9677 IV

# RADA POWIATOWA
# I RADA SZKOLNA
# KRAKOWSKA



9677
IV
Ryb
278/54

1

BJ



Tom XXVI. b.

Akta Archiwum w Radzie powiatowej Krakowskiej

Akta Archiwum w Ck. Radzie Szkolnej Okręgowej Krakowskiej Zamiejscowej

# Spis Rzeczy.

## Czynności Rady

1. Zatwierdzenie Protokułu wyborów za przeszły.
2. Ogłoszenie wyboru do Rady.
3. 4. 5. 6. Doniesienie Zarządu o wyb. i Zakr.
7. 8. przerwa posiedzenia - Zagajenie
9. Referat Sprostowanie
10. Listy
11. 12. posiedzenia Rady.
13. Obwieszczenie Sprawozdania Sądowego
Podziękowanie Komisyi.
14. Składanie raportów Sądowych.
15. Posiedz. Rady - Sprawa o Technice.
16. 17. 18. Złożenie Mandatów p. Radcom zwyczajnej Wsi.
19. posiedz. Rady. Rozpoczęcie wyboru Sędziów.
20. Referat Sprostowanie
21. 22. 23. 24. 25. Aktykaty wojny o Radcę pow.
26. Sprostowanie p. Stroża.
27. Dziennik posiedzeń Stroża.
28. Czas pracy Sądu p. Stroża
29. Referat Rachunki
30. Czas trwania Komisyi: Mapy. kraj do wyboru pracy Radcy pow.
31. 32. 33. 34. Protokół Komisyi: Mapy. kraj. w Krak.
35. Rozpoczęcie nowych wyborów - Czas pracy Prezesa
36. Projekt Ordynacji na wieś we Lwowie - protokół Prezesa.
Jeden raz o złożeniu Mandatów.
37. 38. 39. 40. 41. 42. - Prezes składa urząd.

43. Pismo Mapy. Krajowej.
44. 45. 46. 47. Posiedzenia dzienne.
48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. Obiadki
57. Memoryał o Radcę pow.
58. 59. 60. Korespondencya Okręgu Galicyjskiej.
60 do 70. Zaproszenia wojne

Komitet powiatowy powiatowy

71 - 77. Sądy w Krakowie - Obrazowanie i Wielkość Prezesa
Utworzenie tej Komisyi.
Tego sprawozdania

Przewódcie

## Czynności Rady Szkolnej Obszarowej

79. 80. } Zatwierdzenie Wyboru.
81. — }
82. Das do Bibliotek.
83. Examina.

2. 4

L. 361h.

# Certyfikat

dla J/W nego. Stanisława hr. Mierosławskiego

w

Karniowicach.

wybranego dnia 16° kwietnia 1874 na członka Świetnéj Rady powiatowéj krakowskiéj na następujące trzechlecie upoważniający w myśl §28 ordynacyi wyborczéj z dnia 12go sierpnia 1866 do wstępu na posiedzenia Rady powiatowéj. Pierwsze posiedzenie, mające na celu ukonstytuowanie się Rady powiatowéj odbędzie się dnia 7go maja b.r. o 10téj przed południem w sali obrad Rady powiatowéj w Krakowie. —

C. K. Starostwo.

Kraków dnia 24go kwietnia 1874.

Bobowski

Nr 88 Kraków, 18 Kwietnia — Sobota Rok 1874.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . | rocznie złr. 20 ct. | — | kwartalnie złr. 5 ct. | — | miesięcznie złr 2 ct. | — |
| **Pocztą** w państwie austryackiem | „ | 24 „ | — | „ | 6 „ | — | „ | 2 „ 25 |
| „ do całych Niemiec | „ | tal. 16 sgr. 20 | „ | tal. 4 sgr. 5 | „ | tal. 1 sgr. 15 |
| „ do Francyi i Anglii . . | „ | frank. 108 | „ | frank. 27 | „ | frank. 10 |
| „ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi | „ | „ 80 | „ | „ 20 | „ | „ 7 |

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

W KRAKOWIE: Biúro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 33. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Lób*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

## Kraków 17 kwietnia.

Dnia 15 b. m. zapadł w Berlinie przed sądem dla spraw kościelnych nowo ustanowionym, wyrok skazujący prymasa Ledóchowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego na utratę swego urzędu kościelnego. Jak trybunał dla spraw duchownych jest pierwszym tego rodzaju sądem świeckim, mającym orzekać o prawie biskupa zasiadania na swej stolicy, tak wyrok pozbawiający hr. Ledóchowskiego zarządu jego dyecezyami, jest pierwszym aktem wydanym w formie legalnej.

W ciągu blisko 19-wiekowych dziejów kościoła, zarówno w pierwszych jego czasach, gdy miał do czynienia z władzą pogańską, jak i później, gdy królowie i książęta popadali w odszczepieństwo, nie tylko biskupi, ale sami nawet papieże nie byli bezpieczni pod względem wolności osobistej i życia. Ginęli na wygnaniu, w więzieniach albo na rusztowaniu, bo wola mocniejszego, która się tylko opiera na sile, posuwa się często do gwałtów, nadużyć, do deptania prawa i do zbrodni, jeśli ta ułatwia jéj drogę do celu. Zarówno uciekali się do środków przemocy królowie, jak potężni baronowie albo też lud rozkiełznany namiętnościami. S. Stanisław, czy Tomasz Becket, czy arcybiskupi paryscy Affre albo Darboy padali ofiarą tej walki między siłą a prawem. Ale dopiero teraźniejszemu rządowi pruskiemu przyszło uorganizować i w formy legalne przybrać axiomat znany już od wieków, a jawnie i głośno postawiony przez Bismarka jako zasada polityczna: „siła przed prawem“. Przeprowadza on go też przez wszystkie urządzenia państwa, na polu dyplomatycznem, militarnem, administracyjnem, a wreszcie i na kościelnem, a w duchu tej zasady łamie wszelki opór, niweczy wszelką udzielność, gwałci wszelką wolność. Różni się zaś tem od dawnych tyranów albo od dyktatorów rewolucyjnych, iż krokom swoim odbiera cechę doraźnej samowoli, a obleka je w wszelkie formy prawne i każe je legalizować na drodze ustawodawczej, mając po temu wierną i posłuszną falangę w większości reprezentantów kraju. Cały przebieg czynności izb sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, których znaczenie i ocenę mieliśmy nieraz sposobność wykazać, służy za dowód tej umiejętnie urządzonej klaki, która potakuje rządowi i wszelkie kroki jego pochwala. Ta też reprezentacya uznała i przyjęła instytucyę trybunału dla spraw duchownych, ona uchwaliła ustawy majowe, które władzę kapłańską i rządy kościoła poddały pod rozkazy państwa.

Trybunał dla spraw kościelnych jest takiem ulegalizowanem bezprawiem, jest pewnego rodzaju sądem rewolucyjnym, przypominającym owe sądy, w których Collot d'Herbois, Fouquier Tinville orzekali o życiu i śmierci obywateli. Tylko, że kodeks karny pruski mniej krwawemi pisany głoskami, niż kodeks komitetu *du salut public*. Ale nie jest to ani zaletą ani zasługą dzisiejszych władzców w Berlinie. Nakazują to względy cywilizacyjne i polityczne.

Trybunał zatem formalny, legalnie ustanowiony, wydał wyrok zaoczny, lubo X. Arcybiskup mógł być dostawiony do Berlina siłą, jako trzymany w więzieniu. Ale szło tu sądowi i rządowi o odbycie prostej formalności usunięcia Arcybiskupa ze wszystkiemi pozorami procesu, jak gdyby o rzecz czysto porządkową; wolał go więc skazać zaocznie.

Nie znamy jeszcze motywów wyroku; wiemy jedynie, że zapadł on na podstawie ustaw majowych, a celem jego było nie tylko usunięcie Arcybiskupa, ale uznanie jego stolicy za wakującą. Gdy kapituły gnieźnieńska i poznańska, wierne swemu oświadczeniu, nie przystąpią do przedstawienia kandydatów na faktycznie opróżnioną stolicę arcybiskupią, przeto na mocy tych samych ustaw rząd weźmie w administracyę zarząd obu dyecezyj pod względem materyalnym, a zapewne obu oficyałom zastępującym nieobecnego Arcybiskupa, jak i kapitułom, wytoczy również proces, a w następstwie nie będzie uznawał ich aktów kościelnych. Orzecze to ustawa, która będzie uchwaloną przez sejm pruski, a przeciw której zawczasu kapituły zaniosły podania.

Nie chcemy, a poniekąd nie możemy przewidywać wszystkich następstw skazania Arcybiskupa Ledóchowskiego, bo jeśli mają być wykonane ustawy majowe w całej swej rozciągłości, kościół katolicki znajdzie się w takim ucisku, jakiego dotąd nie zaznał, chyba w Irlandyi za Cromwella; w czasach bowiem prześladowania Chrześcian pod Cezarami były męczeństwa za wiarę, ale kościół w swej organizacyi nie miał wcale z państwem styczności. Dziś zaś kościół ten ma być jakby tylko gałęzią organizacyi administracyjnej państwa, jego podwładną instytucyą, narzędziem jego władzy, sługą jego rozkazów, jednem z kół machiny administracyjnej. Ponieważ ani instytucya kościoła, ani jego ministrowie, ani wreszcie wierni przyjąć nie mogą i nie zechcą takich wymagań, zatem nieustająca na każdym kroku toczyć się będzie walka między siłą a prawem. Myli się rząd, jeśli mniema, że zapasy te wypadną na jego korzyść. Tryumfy przyjdzie mu okupić utratą miłości i ufności, jakie w niemieckich przynajmniej katolikach pragnął dla siebie zachować; bo wyrok na Arcybiskupa nie tylko w polskich da się uczuć ziemiach. Nieuniknione następstwo prowadzić musi do takiegoż postępowania z całym episkopatem, bo cały on podpisał się na deklaracyi u grobu śgo Bonifacego w Fuldzie i przyjął na siebie solidarność, na wspólnych zasadach wiary opartą.

Dawniej Polacy uchodzili za przodowników w walce o polityczną i indywidualną wolność; dziś przyszło im pierwszym staczać bój o niepodległość kościoła, im, co nie mają niepodległości politycznej. Ten bój może nie im wyłącznie przyniesie zwycięstwo, ale całemu światu katolickiemu, jak z walk ich o wolność polityczną cała Europa odniosła korzyści.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 16 kwietnia.

*(R.)* Powszechnem jest przekonanie dzienników dzisiejszych, że wniosek p. Fuxa w sprawie Jezuitów ugrzęznie w komisyi wyznaniowéj i że nie ma żadnéj nadziei lub obawy, aby wydział wyznaniowy zażądał wypędzenia zakonu Jezuitów. Większość głosów, jaka wczoraj objawiła się w Izbie za odesłaniem wniosku p. Fuxa do komisyi, byłaby w każdem innem państwie parlamentarnem niemylną prawie wskazówką, iż wniosek ten utrzyma się w komisyi i w Izbie. U nas nie bierze się rzeczy tak ściśle. Nie jeden z centrum głosował za odesłaniem wniosku do komisyi, a swoją drogą w komisyi lub w Izbie, gdyby wniosek przyszedł pod obrady, głosować będzie przeciwko uchwaleniu rezolucyi, jakiéj domaga się klub postępowy. Dla tych deputowanych było rzeczą nader wygodną, popisać się przedewszystkiem liberalizmem bardzo nieszkodliwym, bo opartym na przekonaniu, że wniosek zaginie w komisyi. Opinia dzienników o tym wniosku jest także po części bardzo dziwną. Pisma ministeryalne wiedząc, że wniosek ten nie jest na rękę gabinetowi, bardzo blado kreślą tę sprawę, a nawet takie dzienniki, jak *Tagespresse*, *Nowy Fremdenblatt*, i *Morgenpost* mają odwagę powiedzieć, że z liberalnego stanowiska nie pojmują téj gonitwy przeciw Jezuitom, których państwo uzbrojone w ustawy i armie, obawiać się niema powodu. Najradykalniejszą natomiast jest *Nowa Presse*, z któréj organ młodo-niemiecki *Deut. Ztg* może być bardzo zadowolony. Ostatnia odbiera dziś pochwałę ze strony *Nordd. Allg. Ztg*, organu ks. Bismarka, lubo *Nowa Presse* na równą zasłużyła pochwałę wzmiankę, skoro już nie wiele różni się od *Deutsche Ztg*. Ideałem bowiem *Nowej Pressy* są deputowani z klubu postępowego, przeciw którym dziennik ten tak zawzięcie walczył przy ostatniej kampanii wyborczej. Dziś *Nowa Presse* wspomina o mowie i wniosku „dzielnego Fuxa“ (*des wackern Fux*.) Ale dziwić się nie można tym objawom bardzo ciekawym, ponieważ zdaniem kilku dzienników cały wczorajszy traktat o Jezuitach był głównie demonstracyą, wymierzoną przeciw uchwałom w sprawie wydziału teologicznego w Inspruku. Rezyserem walki przeciw wydziałowi teologicznemu w Inspruku był wówczas jak wiadomo p. Herbst, a tenże p. Herbst i wczoraj, jak to drastycznie i ciekawie opisuje *Tagespresse*, otóż „ojciec Herbst“ (*Papa Herbst*) — są to słowa *Tagespressy* — na wczorajszem posiedzeniu radował i unosił się na widok kłopotów, jakie sprawia i sprawić może wniosek p. Fuxa całemu gabinetowi. P. Herbst taktyką swoją nie ma może tyle zamiaru szkodzić kościołowi lub Jezuitom, ile wiedziony żądzą niszczenia, ten duch negacyi wszystko uczyni, co zdolne zgotować trudność i przykrość gabinetowi. W Izbie wyższej znajduje się podobno kilku członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego, co podobnie dobrze życzą gabinetowi, jak p. Herbst, ale im brakuje odwagi do otwartej walki. Żeby zakończyć sprawę Jezuitów, nadmienię, że *Nordd. allg. Ztg* umieszcza już 6ty nader obszerny list, wymierzony przeciw wydziałowi teologicznemu w Insbruku. W Berlinie pragną żywo zniesienia tego wydziału, lecz życzenia te mogą mieć praktyczne znaczenie dopiero w przyszłym roku przy obradach nad budżetem na r. 1875.

Onegdaj przybyła tu deputacya rady miejskiej w Pradze, złożona z kilku Niemców i kilku Młodo-Czechów, między niemi Dr Sladkowsky; deputacya ta miała posłuchanie u NPana i kilku ministrów w sprawie czysto miejskiej, tj. w sprawie zniesienia wałów fortecznych w Pradze. Z okoliczności przypadkowej, iż w sprawie gminnej, obchodzącej całą Pragę, zarówno Niemców jak Czechów, deputacya działała zgodnie, lubo z różnych złożona żywiołów narodowych, z tej okoliczności tak obojętnej dzienniki korzystają, aby pisać o zbliżeniu prawno-politycznem między Niemcami a Młodo-Czechami. Są to zbyt śmiałe i różowe kombinacye, aby je można brać seryo.

Wiadomość o zamknięciu Rady państwa w pierwszej połowie maja odpowiada wszechstronnemu życzeniu, gdyż powszechne czuć się daje znużenie pięciomiesięczną kampanią parlamentarną. Ale stanowczej uchwały jeszcze nie powzięto. Zamknięcie sesyi nastąpi zapewne d. 12 maja; prezesowie obu Izb Rady państwa zgodzili się, że ze swej strony niemieliby nic do zarzucenia przeciw temu terminowi.

Wczoraj odbył się egzamin Cesarzewicza z religii, literatury niemieckiej i nauk przyrodniczych, z rezultatem bardzo dobrym.

**Berlin** 14 kwietnia.

*(A)* Dzisiaj zakończył się spór kilkomiesięczny, między partyami parlamentarnemi a rządem z powodu ustawy wojskowej, przyjęciem jej 224 głosami przeciw 146. Właściwym punktem spornym, o który rozbijało się uchwalenie ustawy, był §. 1, przeciw któremu w dość dwuznaczny i nie śmiały sposób występowała frakcya narodowo-liberalna; skoro zaś przeszkoda ta usuniętą została skutkiem kompromisu, na podstawie którego rząd zadowolnił się przyznaniem armii 400,000 na lat 7, zamiast na zawsze, nie było już wątpliwości, że sprawę tę za ukończoną uważać należy. Pomimo tego dzisiejsze rozprawy w parlamencie były nader ciekawe, nie tyle z powodu rezultatu, skoro ten naprzód był wiadomym, co dla przebiegu, w którym najlepsze siły, zaznaczając stanowisko swych stronnictw względem nieustannego rozwoju militaryzmu, musiały tym samym krytycznym skalpelem sięgać do podstaw potęgi pruskiej, wycieńczającej dla chwilowego interesu żywotne siły narodu. Tej okoliczności przypisać należy przepełnienie trybun w sali obrad, równie jak zebranie się liczne deputowanych, jak tego już od lat kilku nie było przykładu. Na 397 członków parlamentu, było 372 obecnych na głosowaniu, które może i z tego powodu przechyliło szalę zwycięstwa tylko 146 głosami na stronę rządu a więc tak nieznaczną większością, że już 38 głosów więcej po stronie przeciwnej, mogło było sprowadzić porażkę. Po stronie rządu głosowało oprócz konserwatywnych i narodowo-liberałów, także 14 postępowców, wbrew większości swego stronnictwa, z którego też następnie wystąpili; przeciw rządowi dały swe głosy partye katolicka, polska, postępowa i socyalno-demokratyczna. Oprócz przyjętego wniosku p. Bennigsena sformowało także centrum swe zapatrywanie we wniosku Mallinckrodta, równie jak partya postępowa we wniosku Ausfelda, które jak przewidzieć było łatwo, odrzuconemi zostały, skutkiem niezgody z naprzód już zapewnionym rezultatem głosowania. Kompromis zakulisowy odbijał się zresztą i w okoliczności, że za przyjęciem §. 1 ustaw przemawiało oprócz powag rządowych sześciu mowców, podczas gdy przeciw niemu tylko trzech przyszło do głosu. Ramy dziennika są za szczupłe dla podania mów z tej okazyi wypowiedzianych; zwłaszcza zaś tyczy się to narodowo-liberałów, których sofistyka nie była w stanie pokryć niekonsekwencyi w postępowaniu, skrytykowanej ostro, ale sprawiedliwie przez *Gazetę Krzyżową*. Z przeciwników ustawy wojskowej zcharakteryzował Richter stanowisko partyi postępowej, potępiając dążność dobrowolnego odstąpienia reprezentacyi od praw budżetowych; poseł Hasenclever oświadczył się jako socyalny demokrata w ogóle przeciw utrzymaniu stałych armij, a Mallinckrodt bronił zapatrywań centrum, domagającego się zmiany trzechletniej służby wojskowej na dwuletnią. Zauważył on słusznie, że Prusy z dawien dawna były państwem militarnem, a charakter ten przeniosły teraz na cesarstwo niemieckie. Militaryzm, rzekł, opanowuje i przenika wszystkie nasze urządzenia i zbliżamy się do urządzeń rosyjskich, a z tej przyczyny nie chcę przykładać ręki do przyjęcia absolutyzmu za zasadę. Stoję, rzekł dalej, w obronie dwuletniej służby, która ze stanowiska ekonomii politycznej jest w każdym razie korzystniejszą, aniżeli trzechletnia; choć słychać ciągle o bliskiem niebezpieczeństwie wojny, jednak nie będziemy jéj mieli chyba wtedy, gdy tego sami zechcemy. Następnie przeszedł do zatargów państwa z kościołem i bez ogródki kłamstwem nazwał wszelkie uwagi pod tym względem przytaczane w dniu poprzednim przez liberałów, zwłaszcza, że słowa papieskie o kolosie na glinianych nogach w swoim czasie uległy poprawce, przedstawiającej je w innem świetle. Zakończył Mallinckrodt uwagą, że równie jak się odbywały zebrania wyborcze popierające rząd w dążności osiągnięcia stałej stopy pokojowej na zawsze, można było przyprowadzić do skutku także i zebrania wyrażające się w przeciwnym duchu. W ogóle rozprawy nad ustawą wojskową toczyły się nader żywo i równie między obradującymi jak na trybunach panował nadzwyczaj wielki ruch, świadczący o niezwykłem zajęciu się sprawą. Pomiędzy drugiem a trzeciem czytaniem ustawy wojskowej, zajmie się parlament prawdopodobnie kwestyą nowych pieniędzy papierowych, poczem zostałyby jeszcze do załatwienia ustawy tyczące się duchownych *(Religionsdienergesetze)* i prasy, tak iż sprawozdanie z administracyi Alzacyi i Lotaryngii będzie ostatniem przedmiotem obrad. W każdym razie potrwają posiedzenia parlamentu jeszcze tylko dwa tygodnie, to jest do zebrania się sejmu, który 27 b. m. ma rozpocząć dalszy ciąg narad, a jeżliby parlament nie zdołał uwinąć się do tego czasu obradując raz na dzień, mają się podobno odbywać po dwa posiedzenia dziennie.

Z przyczyny projektowanej przez rząd ustawy dotyczącej nie obsadzonych biskupstw, nad którą sejm pruski ma obradować, podała kapituła wrocławska petycyę, domagając się odrzucenia projektu. Według ustawy musiałyby kapituły wszystkich tych biskupstw, w których trybunał dla spraw duchownych odsądził biskupa od urzędu, wybierać nowego lub jego zastępcę jeneralnego, przez co popadłyby w sprzeczność ze rządem, gdyż nie chcąc łamać przysięgi złożonej biskupowi, uznanemu za takowego przez władzę kościelną, nie mogłyby się zastosować do ustawy. Nadmieniona petycya mająca na celu zapobieżenie nowym zajściom na polu kościelno-politycznem, jest już piątą w tym rodzaju, gdyż inne cztery wyszły już z kapituł poznańsko-gnieźnieńskiej, pelplińskiej, paderbornskiej i monasterskiej.

Oprócz ogromnej siły wojsk lądowych, które rząd na mocy §. 1 ustawy wojskowej będzie mógł nadal utrzymywać, także flota zostanie rozszerzoną a sama budowa nowych okrętów będzie wymagała podług najnowszych obrachowań 43 milionów dodatku. W budżecie na rok 1873 przyznano rządowi na ten cel 8, na rok teraźniejszy 9 milionów, w jesieni zaś zostanie postawionym wniosek o 6,700,000 talarów. Celem dowiedzenia się, czy pieniądze te odpowiednio zostają użytemi, zawezwał obecnie parlament władze rządowe do złożenia rachunków i wykazu wszystkich fregat mających się budować, lub znajdujących się już w budowie. Wstęp do przystani Wilhelmshafen ma być opatrzony działem prawdopodobnie największem na świecie, które już jest zamówione w fabryce Kruppa w Essen. Ładunek waży 1,100 funtów, a więc przenosi o wiele kaliber sławnej armatki, której wielkość podziwiano na wystawie paryskiej, a nabój prochu ma ważyć 160 do 180 funtów.

**Paryż** 13 kwietnia.

* Ministeryum nie mogąc przekonać opinii publicznéj, że w jego rozumieniu siedmioletnie rządy marszałka Mac-Mahona nie podpadają najmniejszéj dyskusyi, chwyciło się ostatniego sposobu: posyła ostrzeżenia dziennikom, jak to stało się wczoraj z *Union* i *Liberté*, które może spotkać niemiła niespodzianka, jeśli na wodzy nie zechcą trzymać języka, właściwie nie swego, bo najwięcéj owe napady na twierdzę siedmiolecia dopełniają się przez ochotników, w formie listu do redaktora pisanego, jak to Ollivier uczynił temi dniami.

Listomania jest chorobą chwili, a stała się epidemiczną za rządów Thiersa, kiedy Barthélemy wprowadził w modę codzienną prawie aż do znużenia korespondencyę. Dzisiaj każdy czuje potrzebę wypowiedzenia swoich myśli w przyjaznym dla siebie dzienniczku, i rozumie, że tym sposobem zyskuje już pierwszy stopień na człowieka stanu, na politycznego męża.

*Journal officiel* dzisiejszy postawi zapewne jaką taką zaporę listomanii, w ogóle wymierzonéj na podkopanie władzy marszałka Mac-Mahona. Minister sprawiedliwości Depeyre (reprezentujący, zdaje się, legitymizm przyzwalający na tranzakcyę) powołany został z prowincyi do wydania okólnika wzywającego wszystkich naczelnych prokuratorów, aby pilne mieli oko na dzienniki, i dawali mu wiedzieć, ile razy jaki artykuł podawać będzie w wątpliwość ustawę uchwaloną d. 20 listopada, poruczającą najwyższą władzę marszałkowi na lat siedem. Zgromadzenie narodowe chciało, aby jego postanowienie nie ulegało żadnemu tłómaczeniu, ani władza prezydenta miała zależeć od mających się ustanowić ustaw konstytucyjnych. Te ostatnie będą rychło przedmiotem narad Izby, ale jakiejkolwiek one będą natury, nie zmienią w niczem stanowiska marszałka, jakie ten obecnie zajmuje.

Wszelka budowa tymczasowa nosi w sobie pier-

---

**Część literacko-artystyczna.**

## NASZ DOWCIP.

Pewien wiekowy już dygnitarz, autor kilku dobrych a mnóstwa innych niepotrzebnych w literaturze rzeczy, zagadnął w towarzystwie licznem pewną młodą panią, która mając pełno myśli w głowie lubiła takowe przelewać na papier:

— Słyszałem, że tam pani znowu coś piszesz, a założyłbym się, że to jakieś głupstwo...

— Być może, że piszę głupstwa, odrzekła w lot zagadnięta, ale mam ten rozum, że ich niedrukuję...

* * *

Pan senator wydał kilka swoich starszych córek młodo i świetnie, z młodszemi szło jakoś uporniej. Raz na balu jedna z bardzo mu życzliwych pań chwaliła tańczące dwie jego córki i winszowała mu szczęścia posiadania tak dobrze wychowanych dzieci.

— Nie wszyscy znają się na nich tak jak pani łaskawa; ot, tańczą i tańczą ale nikt się o nich ani spyta, by pojąć w małżeństwo!..

— A, już też tem, to się pan senator troskać niepowinien! Kto tak świetnie powydawał starsze, ten o młodsze może być spokojnym!..

— Ej, pani Dobrodziejko — odrzekł kiwnąwszy powątpiewająco głową senator — póty dzban wodę nosi póki się ucho nieurwie...

* * *

Pewien podeszłego wieku kawaler chodził pośród tłumu balowej sali, trzymając przed sobą czarny swój lśniący kapelusz zwany *cylindrem*... Żadna, dowcipna i niepokalanej sławy pani Aurelia mijała go przepychając się przez strojny tłum, a sama strojna także miała na szyi długie owe modne aksamitki noszące nazwę: *Suivez moi*, zakończone tym razem ciężką frendzelką z pereł. Końce owe aksamitek z perłami, szarpane tłumem i tu i tam, wpadły nareszcie ciężarem swoim wprost w środek kapelusza owego podeszłego kawalera, który zdziwiony wziął je do ręki, podniósł do oczów, i z uśmiechem rzekł głośno:

— Ciekawym bardzo do czego to służy, jak się to nazywa, i co ja mam z tem począć?

— To się nazywa: *jeune homme suivez moi*... ale ponieważ pan Dobrodziej nienależysz do tego cechu, więc zostań na miejscu a ja to sama zabiorę... i to powiedziawszy pani Aurelia, odebrała mu z rąk aksamitki przeciskając się dalej przez tłum...

* * *

Stara emerytka guwernantka bawiła się niezmiernie w politykę; a kozłem ofiarnym jej politycznych badań i zapytań był wysoki blondyn, który, że miał rozum lepszy od wielu innych siadających przy jednym wspólnym stole u wód, tem bardziej czepiała się go nasza polityczka chcąca okazać swoją niepospolitość... Trwało tak czas jakiś, ale co znosiła grzeczność blondyna, tego znieść długo niemogła jego niecierpliwość, i postanowił nakoniec pozbyć się nudnej dyplomatki.

— Cóż tam nowego przyniosły nam dziś gazety? zapytała go, przerywając mu najmilszą rozmowę ze śliczną panią Alojzą, świeżo przybyłą do miejsca kąpielowego.

— Jakto? Pani jeszcze niewie?..

— Niewiem... alboż co?

— Okropne rzeczy dla Europy!..

— Ach! przerażasz mnie pan!! cóż to takiego, proszę, proszę mi powiedzieć!...

— Jak nic będziemy mieli wojnę i to zażartą, okropną!..

— Widzi pan jak ja to przepowiadałam od razu przed tygodniem po tej nocie Palmerstona... o! moje doświadczenie rzadko mnie myli... więc cóż wojna tedy, ale kto z kim?

— Szwecya ze Szwajcaryą... o granice... odpowiedział wysoki blondyn.

* * *

Pan Smakosz dobrej tuszy i kwitnącej cery słynął z wybornego apetytu i przyjaciele nazywali go *gourmand et gourmé*... Na pewnym balu usadowił się w czasie kolacyi tuż w pobliżu urządzonej estrady dla orkiestry i jadł jeszcze choć wszyscy inni już jeść skończyli, służba stoły sprzątać zaczynała, a muzykanci wracali na swoje miejsca. Pan domu kazał im grać zacząć, ale mimo powtórnego już rozkazu grać niezaczynali, bo przewodniczący orkiestrą, gdzieś się zapodział i znaleść go niemożna było... Pan Telesfor najbardziej prześladujący dobry apetyt owego gastronoma, a przytem i tancerz zapamiętały, coraz bardziej się niepokoił nieobecnością brakującego muzykanta i w niecierpliwości swej zapytywał zajadającego Smakosza po raz już trzeci:

— Niewiesz ty co się z nim stało?..

Smakosz porwał swój talerz z resztą bażanta i uciekł z nim szybko do drugiego pokoju...

— Co się to stało? Czemu tak uciekasz? wołano nań ze wszech stron...

— *Que voulez Vous? il finira par dire que j'ai mangé un musicien*...

* * *

Pewien jegomość, bez najmniejszego powodu ubliżył bardzo zacnej pani w jakimś sklepie, czyniąc uwagi nad kolorami jej burnusa, w których upatrywał jakieś wyznanie wiary jej politycznej. Pani milczeniem zbyła napastnika, a przyszedłszy do domu, w czasie obiadu opowiadała właśnie swoją niemiłą przygodę rodzinie i gościom, gdy nagle drzwi się rozwarły mimo oporu służby, a do pokoju wleciał ów jegomość i zaczął ją przepraszać za to, że niewiedząc kto ona była pozwolił sobie obrazić ją swemi uwagami nad burnusem... Na to podniósł się brat tej pani od stołu, a otwierając drzwi do przedpokoju powiedział:

— Oto nasza odpowiedź... albowiem takiemu jak pan jesteś, wolno obrażać zacne kobiety, ale mu tychże przepraszać niewolno...

* * *

Pani X. dziedziczka niedawno jeszcze mnogich milionów, królewskich klejnotów, a wnuczka i prawnuczka wojewodów i kasztelanów, straciwszy nieszczęściami różnemi całe swoje wielkie mienie, zniosła ten cios wzniośle i szlachetnie, i z równą pogodą czoła chodziła w wytartej sukni i jadła cynową łyżką, jak niegdyś ubierała się w brylantowy djadem i używała złotych sztućców...

Niemogła się temu nadziwić pani Pulcherya, która dziadka swego niemogąc wykazać, używała obficie darów pani Fortuny spadłej na nią zbyt niedawno, przemysłem rozmaitym rodzica, który napróżno szukał jakimby herbem ozdobić guziki sutej galonowej liberyi... Mówiła też pani Pulcherya do pani Delfiny już od kwandransa rozwodząc się nad ubóstwem dzisiejszem pani X.

— Bądź co bądź moja droga, tak *entre nous soit dit*, jest w tym jej spokoju teraźniejszym dużo nikczemnej natury... Ja bym znieść nie mogła zmiany materyalnego bytu! ja bym może nieprzeżyła takiego poniżenia! ja się oburzam na samą myśl ubóstwa dla siebie!...

— Bardzo ci wierzę, odparła spokojnie pani Delfina, bo też między tobą a nią niema żadnego podobieństwa... Ty jesteś jak świetny stubarwny motyl, który zapomniał czem był wczoraj, a ona ma obojętność starego obrazu Tyciana, któremu wszystko jedno czy ma dla siebie złote lub proste choćby na czarno malowane ramy...

* * *

Panna Idalja była co się zowie bogatą partyą, i też dowiedziawszy się o niej zbankrutowany wielce hrabia Ygrek, leciał z drugiego końca Polski dniem i nocą i stanął w mieście gdzie przebywała. Chodziło mu teraz o to, kto go tam u niej w domu przedstawi, i jak na szczęście spotyka na ulicy swego jeszcze uniwersyteckiego kolegę, ślicznego chłopca a bliskiego krewnego panny Idalii.

wiastek słabości i niepewności. Można ją do czasu podpierać drągami, ale z lada burzą obali się niezawodnie. Tak jest i z owem siedmioleciem. Okólnik ministra, to nowe podwaliny, ale fundament zawsze ten sam. W maju przy rozbiorze ustaw organizacyjnych muszą się rzeczy wyjaśnić, i przyjdzie koniecznie do starcia się. Republikanie zapragną objaśnienia, czy prezydent Rzpltéj jest nim istotnie? na co monarchiści odpowiedzą, że ten tytuł, nieobowiązuje nikogo; że czas w końcu wyda ostateczny wyrok.

Jakie stanowisko zajmie ministeryum? Wszelka dwuznaczność będzie niemożebną. Ci którzy pojmują siedmiolecie w znaczeniu, jakie mu ustawa nadała, mogą się oświadczyć otwarcie za siedmioleciem republikanckiem, inni będą musieli wcześnie się usunąć, aby nie wystąpić do walki, któréj wszyscy jeszcze uniknąć pragną.

W tak gorącéj atmosferze polityki, jak się wyraził minister oświecenia Fourtou na zebraniu delegowanych Towarzystw uczonych w Sorbonie, polityki szkodliwéj pracom naukowym, oddycha niemal cała klasa ludzi wykształconych we Francyi, którym się zdaje być koniecznością brać udział w zarządzie jéj spraw, znając dobrze, że najmniejsze na tem polu powodzenie okupuje się drogo, a nieraz zacny i pełen nadziei żywot na samym wstępie śmierć skraca (Beulé).

Zazdrości nawet losu tych spokojnych pracowników na niwie czysto naukowéj, kiedy odzywa się do nich: „posłannictwo jakie dobrowolnie na siebie przyjęliście, jest wielkie i prawdziwie patryotyczne. Nie dość jest albowiem zamknąć społeczność w ramy mechanizmu konstytucyjnego sztucznie obmyślonego; trzeba ją jeszcze oświecić, wykazać, czem była w dziejach, jakie przechodziła koleje, jakich dopuściła się błędów, których na przyszłość uniknąć powinna. Widokiem przeszłéj wielkości trzeba w niéj wzbudzać wielkie pomysły, wysokie cnoty. Konstytucye mijają, ale ludy pozostają. Instytucye polityczne mogą upaść, ale naród który je przeżył, jeśli jest dumny ze swych tradycyj, jeśli zawistny swéj chwały, tego rodzaju katastrofy nie wstrząsną go na długo. Po krótkim zawahaniu się, wchodzi sam w siebie, i w pracy, zgodzie i pokoju znajduje potrzebne narzędzia do swego odnowienia.“

Może być, że członkowie historycznych i archeologicznych naukowych Towarzystw, wolni są od polityko-manii, ale dalecy od tego wyjątku są należący do téj bez braku uzbieranéj czeredy noszącéj nazwę *Société des gens de lettres* paryskiéj, która nie wykreśla z grona swojego takich jak Rochefort, Grousset, Razoux itd., ale nawet ze wsparcia otrzymanego od rządu, pensye im wyznacza. Ministeryum postrzegło się w końcu na nadużyciach literatów i sprawa wyszła na jaw, i prawdziwie zasłużeni w literaturze postanowili opuścić stowarzyszenie i założyć nowe wolne od politycznych wpływów. Kto wie, czy owych 12,000 fr. rocznie płaconych przez rząd na wsparcie chudych literatów, nie posłużyło w części do ucieczki komunardów z Noumei. Wiceadmirał Ribourt jutro jedzie do Nowéj Kaledonii, dla zrobienia śledztwa i obmyślenia po czasie środków zatrzymania przymusowych osadników w kolonii.

Cmentarze w około Paryża już zapełnione, kilka tymczasowo utworzono, bo oddawna był plan urządzenia ogromnego cmentarza w Méry sur Oise, połączonego z miastem koleją żelazną. Rada municypalna w téj chwili ma ostatecznie wyrokować, i właśnie w porę przewielebny arcybiskup paryski, przesłał jéj swoje uwagi mogące zachwiać wielu. I tak między innemi powiada: Lud paryski zachowuje cześć dla zmarłych. Jakże go pozbawiać tego uczucia albo zmuszać do podróży, potrzebującéj czasu i pieniędzy? Ubogi i rzemieślnik jakże sobie poradzą? Czy nie godzi się obawiać, aby w sercach nie wygasło źródło lepszych wrażeń? Jakie może być religijne usposobienie osób odprowadzających ciała zmarłych, gdy naraz na kolei znajdzie się ich kilkanaście lub więcéj? Jak w tym tłumie rozpoznać, jakiéj trumnie się towarzyszy? Któż potrafi zachować porządek, spokój i powagę *właściwą takiéj żałobnéj uroczystości?*“

Na nieszczęście grunta zakupione w Méry. Miasto nie może w obecnym stanie finansów lekceważyć zawartych umów, to jest poświęcić parę milionów, a musi coś postanowić, bo z r. 1878 już wszystkie cmentarze zapełnione będą.

Wczoraj o godzinie 7éj rano, po długich cierpieniach na chorobę piersiową zmarł Seweryn Elzanowski, sekretarz Towarzystwa podatkowego. Została po nim wdowa i dziecię; które zapewne wrócą do Księstwa Poznańskiego; w okolice rodzinne.

---

**Kraków** 17 kwietnia. Wczoraj odbywały się wybory do rad powiatowych z gmin wiejskich.

Do Rady powiatowej Krakowskiej wybrani zostali:

Hr. Mieroszowski Stanisław, właściciel dóbr, Chwastek Stanisław, właściciel gruntu w Krowodrzy; Czech Michał, wójt w Kaszowie; Gajoch Józef, właściciel gruntu w Pleszowie; Kotyza Maciej, wójt w Bińczycach; Łysakowski Michał, właściciel handlu i przełożony gminy w Półwsiu; Mach Jędrzej, właściciel gruntu w Czułówku; Orzechowski Jan, wójt w Zielonkach; Paszcza Jan, właściciel gruntu w Rusocicach; Razowski Józef, właściciel gruntu w Przegini narodowej; Romanowski Jan, wójt w Prądniku białym; Sendor Jakób, wójt w Bolechowicach; Waligóra Maciej, wójt w Woli Justowskiej.

Z jedynym wyjątkiem wybory padły na ludzi poważanych i z tokiem spraw mniej więcej obeznanych.

Z grupy większych posiadłości odbędą się wybory do Rady powiatowej dnia 23go b. m., a zebranie przedwyborcze z tej grupy celem porozumienia się odbędzie się w Radzie powiatowej we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie 3ej po południu.

---

**Tarnów** 16 kwietnia. W wyborach włościańskich do Rady powiatowej w powiecie Tarnowskim głosowało 213 na 225 prawo głosowania mających. Lista drukowana kandydatów przeszła prawie jednomyślnie. Wybrani zostali: Gancarz Wojciech wójt z Lisiej Góry, Hofman Konst. dyrektorz Towarzystwa zaliczkowego, Dr Kaczkowski Karol adwokat, Łątka Jan z Garbka, Mazur Wawrzyniec burmistrz z Ryglic, Nowotny Gustaw dzierżawca z Góry Zbyłtowskiej; Pęgowski Władysław radzca sądu krajowego i właściciel dóbr, X. Rybarski Jan kanonik i proboszcz w Tuchowie; Włodek Maciej poseł na sejm, Zyguła Jan z Łęgu.

---

**Lwów** 16 kwietnia. Do Rady powiatowej Lwowskiej wybrani zostali dziś z gmin wiejskich: Jakób Kesselring, Michał Kremer, Fryderyk Wolf, Mikołaj Rybotycki, Jan Wojtowicz, Semen Konewka, K. Siekanowicz, X Eustachy Merunowicz, Wojciech Maślanka, Jerzy Lang, Piotr Kaniowski, Karol Edmund Kuszczak.

---

**Wiedeń** 16 kwietnia. Wczoraj na posiedzeniu (50) Izby deputowanych w Radzie państwa sprawozdawca wydziału wyznaniowego dep. Weeber zawiadomił, że wydział zastanawiał się już nad zmianami poczynionemi przez Izbę wyższą w ustawie o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego i ze względu na krótkość sesyi wnosi, aby mógł na najbliższem posiedzeniu ustnie przedłożyć sprawozdanie. Dr. Demel objawił gorące życzenie, aby nie czekać przyszłego posiedzenia, lecz natychmiast wysłuchać sprawozdania wydziału. Ponieważ jednak sprawozdawca sprzeciwił się temu, uchwalono więc zamieścić ten przedmiot na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Następnie przyjęto w pierwszym odczycie wniesione przez ministra sprawiedliwości dwa projekta, mianowicie jeden co do zmian niektórych w postępowaniu ustnem, sumarycznem i pisemnem w sprawach spornych, oraz drugi co do egzekucyi przez sprzedaż przymusową ruchomości i nieruchomości; uchwalono przydzielić obadwa te przedłożenia osobnemu wydziałowi z 15 członków.

Dep. Fux uzasadniał wniosek swój o wydalenie Jezuitów z Austryi. W uzasadnieniu tem nie było ani jednej nowej myśli, same tylko komunały, wiecznie powtarzające się gołosłowne zarzuty i zwykłe wykrzykniki. Podczas głosowania imiennego uchwalono wniosek p. Fuxa odesłać do wydziału wyznaniowego 148 głosami przeciw 21; brakowało 148 deputowanych. Przeciw wnioskowi głosowali: hr. Attems, hr. Barbo, hr. Begna, Brader, hr. Brandis, książę Czartoryski, Dzwonkowski, bar. Gudenus, Harraut, Horodyski, Jasiński, Smarzewski, Krzeczunowicz, Łępkowski, Pflügl, Rainer, Razlag, ks. Ruczka, Smolka, Zeilberger, Schrems; za wnioskiem głosowali wszyscy członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego prócz ministrów, którzy wyszli z sali przed głosowaniem, członkowie środka z wyjątkiem hr. Attemsa, słoweńcy dep. Vosniak i Hotschewar, z deputowanych galicyjskich żydzi i p. Gniewosz, a z Rusinów znajdujemy w wykazie tylko nazwisko p. Gierowskiego.

Wreszcie po długiej dyskusyi uchwalono w drugim i trzecim odczycie ustawę dla ochrony praw posiadaczy listów zastawnych.

Najważniejsze tej ustawy postanowienia są następujące:

Zakład wydający pod kontrolą władzy rządowej listy zastawne, rozrządzać może przedmiotami, przeznaczonemi według statutów na pokrycie tych listów zastawnych, tylko za zgodą komisarza rządowego. Komisarz rządowy może dać swe zezwolenie w tej mierze tylko wtedy, jeżeli powziął przekonanie, że przez to zarządzenie nie naruszy się pokrycia statutowego listów. Wpis do ksiąg publicznych może nastąpić tylko wtedy na podstawie dokumentu przez zakład wydanego, jeżeli takowy podpisany jest przez komisarza rządowego.

Wierzyciele zakładu, których pretensye nie polegają na listach zastawnych, mogą na przedmiotach powyżej wspomnianych uzyskać prawo zastawu tylko nienaruszając praw posiadaczy listów zastawnych. Ogół tych przedmiotów stanowi w razie upadłości zakładu odrębną masę, z której wierzyciele listów zastawnych uprawnieni przed wszystkimi innymi wierzycielami upadłości mają być zaspokojeni.

W razie prowadzenia egzekucyi na przedmioty majątkowe zakładu wydającego listy zastawne, zawiadomić ma sąd, zezwalający na egzekucyę, z urzędu o tem komisarza rządowego, który winien ustanowić kuratora do strzeżenia praw posiadaczy listów zastawnych, jeżeli przedmiot majątkowy służy na pokrycie tychże pretensyj. W razie upadłości ustanawia tego kuratora sąd konkursowy.

Zakład, który dopiero po wejściu w życie tej ustawy uzyska pozwolenie na wydawanie listów zastawnych, ma przedmioty przeznaczone na pokrycie pretensyj posiadaczy listów zastawnych, ustanowić jako kaucyę na zaspokojenie tych pretensyj i uwidocznić tę okoliczność w statutach.

Pod względem tych przedmiotów jako kaucyę uważanych, na których prawo hipoteczne uzyskać można, odpowiedzialność tychże w tej mierze do ksiąg publicznych wpisaną być winna.

W końcu rozpoczęto obrady nad ustawą o kolei żelaznej z Opawy do Nowego Iczyna; przeprowadzono jednak tylko rozprawy ogólne.

Jutro następne posiedzenie Izby deputowanych; na porządku dziennym między innemi sprawami sprawozdanie wydziału wyznaniowego o zmianach poczynionych przez Izbę wyższą w ustawie o prawnych stosunkach zewnętrznych kościoła katolickiego, oraz drugi odczyt ustawy o prawnem uznaniu stowarzyszeń religijnych.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza traktat z 3 grudnia 1873, zawarty między Austryą a Anglią co do wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

— Podajemy dziś dalszy ciąg mowy hr. Leona Thuna:

Zadanie, jakie rządowi wśród tych okoliczności wypadało sobie postawić, było mojem zdaniem — a wielką wagę kładę na wypowiedzenie tej myśli — następujące: najprzód, aby skierować dyskusyę na rzecz samą i powstrzymać o ile możności wszelkie zboczenia od przedmiotu, a powtóre dla tego, że jak mi się zdaje, pomimo zupełnego uznania różnicy stanowiska religijnego, przeciw której postanowiłem unikać wszelkiej polemiki o ile tylko można, teraz jeszcze w ostatniej godzinie byłoby loicznie możebnem znaleść wyjście z rozterek obecnych, które obawiam się, że się jeszcze wzmogą — twierdzę tedy, że według tej metody byłoby zadaniem ciała ustawodawczego: rozwiązać pytanie, w jaki sposób należy uregulować zewnętrzne stosunki prawne politycznego stronnictwa niewiary, nie zaś stawiać sobie z tego powodu pytanie, w jaki sposób przedsięwziąć należy nowe uregulowanie praw kościoła katolickiego (oklaski).

Zapatrywanie to doprowadziłoby do uznania, że niema istotnych powodów do ogłoszenia konkordatu za zniesiony i rozwiązany. Przyznaję i sam jestem przekonany, że konkordatu, tak jak został zawartym, nie można utrzymać bez zmiany, ponieważ prawdą jest, że stosunki państwa od chwili zawarcia konkordatu bardzo istotnie się zmieniły. Lecz w samym konkordacie wskazaną jest droga jak te zmiany przedsięwziąć, i to jest właśnie okoliczność usuwająca wszystkie te uczone dedukcye z prawa publicznego i międzynarodowego, jakieśmy tu wczoraj i dziś słyszeli. Ja przynajmniej pragnę, aby wobec mnie nie występywano z argumentami dążącemi do tego, aby na podstawie traktowania stosunków politycznych wykreślić po prostu zasadę, żyjącą w sercach ludu, na której opiera się wierność i wiara w świecie, zdanie: *Ein Mann, ein Wort!*

Minister oświaty powiedział nie dawno, iż ze względu na kościół katolicki należy odróżniać między tegoż niezmiennemi zasadami, a uznaniem danych faktów. Zgadzam się z tem, nie mogę się tylko zgodzić z następstwem, jakie minister oświaty z twierdzenia tego wyprowadza, mianowicie, że katolicy i katoliccy mężowie stanu nie powinni się troszczyć o stałe zasady kościoła katolickiego. Kościół katolicki nigdy nie uzna stanu, jakiby sprowadziło to ustawodawstwo, o którem wyżej wspomniałem, — leży to w jego stałych zasadach. Kościół katolicki przedewszystkiem uważa za swe posłannictwo, zyskać wszystkie dusze dla zbawienia i wiary chrześciańskiej i może tylko to państwo chrześciańskie uważać za dobre, które, opierając się na powszechnem panowaniu przekonań chrześciańskich, idzie ręka w rękę z kościołem.

Lecz, jak to już wczoraj nadmienił jeden z biskupów, kościół katolicki może uznać faktyczne stosunki jako takie i uznał je też w wielu wypadkach, chociaż nie odpowiadały uznawanym przezeń stosunkom. Nie sądzę jednak, iżby wszelką wypadało tracić nadzieję, że na zasadzie wyżej przezemnie wskazanej nie przyjdzie do zgody z kościołem katolickim, jak niemniej wskutek przypuszczenia, że w Austryi w danej chwili stało się państwo chrześciańskie niemożebnem. Ja uważam je za niemożebne, bo wobec wspomnianego stanu umysłów, wobec politycznie wpływowego stronnictwa niewiary, bądź co bądź w drodze parlamentarnego zgromadzenia niepodobna osiągnąć dla całego zakresu królestw i krajów, utrzymanie państwa chrześciańskiego i dalszy rozwój jego idei.

Dalekim jednak jestem od tego, abym sobie życzył, lub abym się spodziewał, że usiłować będą przywrócić w Austryi państwo chrześciańskie na drodze bezwzględnej reakcyi. A myśl ta daleką jest odemnie nitylko dlatego, że nie wierzę w możność takiego usiłowania, lecz także dlatego, ponieważ wiem z doświadczenia własnego, że na tej drodze nie dałoby się więcej osiągnąć, jak przywrócenie zewnętrznej formy państwa chrześciańskiego. Prawdziwą zaś wartość państwa chrześciańskiego widzę nie w zewnętrznym kształcie, lecz tylko w wewnętrznem ustroju, który właśnie zawisł od powszechnie panującego przekonania chrześciańskiego; to zaś chcieć przywrócić na drodze absolutyzmu, uważam za rzecz daremną. Fermentacya umysłów za nadto się powiodła i za nadto już wnikła, aby ją można pokonać zewnętrznemi środkami; wyburzyć ona musi i od wewnątrz przyjść musi zbawienie, a mamy nadzieję, że przyjdzie. Sądzimy, że właśnie te wypadki, których dożyliśmy, wskazują drogę, na której opatrzność boska sprowadzi to zbawienie.

Mówię tedy: Utrzymanie a raczej przywrócenie państwa chrześciańskiego w Austryi osiągnąć się teraz nie da, — a jeźli zapatrywanie moje jest dobrem, jezli uzasadnione jest faktami a nie oparte na dowolnem mniemaniu, natenczas sądzę, że także kościół katolicki nie zamknie oczu na ten przymus, jaki w tem dla rządu leży.

Wśród takich okoliczności, li tylko ze względu na dane stosunki faktyczne, kierowany atoli duchem szczerego poszanowania dla praw kościoła katolickiego i szczerem uczuciem chrześciańskiem, nie sądzę, aby było rzeczą daremną rozpocząć rokowania z stolicą apostolską co do zmiany konkordatu. Oczywiście, jeżeli rokowania te mają się zasadzać na tem, że się stolicy apost. oświadczy, iż trzeba iść z liberalnym prądem czasu i uznać jego zasady, wtedy nigdy nie przyjdzie inna odpowiedź z Rzymu, jak tylko: *Non possumus.* Kościół nie jest od tego, aby szedł za chwilowemi i lokalnemi prądami czasu, kościół ma zasady stałe, których utrzymanie jest jego przeznaczeniem, danem mu od Boga.

Mniemam przeto, że słowa wypowiedziane w sprawozdaniu mniejszości, najzupełniej są uzasadnione. Sądzę rzeczywiście, iż wcale nie próbowano wszystkich środków, aby w porozumieniu z stolicą apostolską zaprowadzić zmiany w konkordacie, czy to tylko zmiany pojedynczych paragrafów — co by zdaniem mojem wystarczyło — czy to w najgorszym razie nawet znieść konkordat i przeprowadzić umowę z stolicą św. w innej formie pod tym względem, co ma rząd w Austryi robić, aby z kościołem nie wejść w kolizyę bezpośrednią. Zdaje mi się, że takie porozumienie się dałoby się przeprowadzić i nigdy wierzyć tego nie przestanę, dopóki nie będą w tym kierunku poczynione kroki ze strony szczerze katolickiego, a przynajmniej szczerze po chrześciańsku myślącego, ze strony rządu, któryby z zupełnem poszanowaniem zasad kościoła katolickiego występował wobec stolicy apostolskiej.

Ustrój rzeczy, jakiego zwolennicy stronnictwa politycznego stanowczej niewiary w myśl swych własnych zasad żądać mogą, nie może być według mego zapatrywania innym jak ten, żeby właśnie ich prawa zostały uregulowane, oraz, żeby z biegiem czasu przyznano protestantom zupełne uprawnienie, skoro przedtem kościół katolicki uważanym był w Austryi za wyłącznie uprawniony. Zadanie organizowania niewiary i rozwiązania kwestyi, czy można także niewiarze zupełne nadać uprawnienie w państwie w taki sposób, któryby się dał pogodzić z utrzymaniem pokoju w państwie, jest zadaniem w każdym razie trudnem, lecz o nie tylko chodzi.

Rząd jednak nie obrał w przedłożonych projektach wskazanego postępowania, lecz całkiem inną metodę ustawodawczą, i w tem widzę błąd najistotniejszy.

Rząd chce art. 1ym jakby gąbką zmazać cały teraźniejszy stan prawny kościoła katolickiego i katolików, aby potem na tak zrobionej *tabula rasa* postawić dowolną budowlę nową według dowolnej jakiejś doktryny, — a chce tego rząd, łudząc się podwójnie co do stosunków faktycznych; mianowicie z zupełnem ignorowaniem tego decydującego faktu, o którym po dwakroć wspomniałem, t. j. istnienia stronnictwa zupełnej niewiary, o którym pomimo obszernego sprawozdania rządu i komisyi nigdzie nie znajdujemy wzmianki, a powtóre łudząc się pod tym względem, jakoby doktryna, którą nam przedkłada, była powszechną, bezsprzecznie panującą. Wszystko to jasno wypływa z przedłożonego nam sprawozdania.

Sprawozdanie opowiada nam najprzód, jak w r. 1868 przedsięwziętą została „częściowa, ustawom zasadniczym odpowiednia zmiana przepisów patentu z 5 listopada 1855 r.“ — to znaczy, że w czasie, kiedy patent ten jeszcze niewątpliwą miał moc prawną, stworzono ustawy wprost mu przeciwne i ogłoszono je jako ustawy zasadnicze państwa. Mojem zdaniem nie jest postępowanie dobre. Sprawozdanie opowiada nam dalej, jak w dwa lata potem, w roku 1870, konkordat ogłoszonym został za upadły. Ogłoszonym zaś został za upadły przez notę ministra spraw zagranicznych wystosowaną do posła austryackiego w Rzymie, a względnie do Stolicy apostolskiej. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nota rzeczona nie mogła mieć żadnego wpływu na stan prawny w Austryi, a nawet według faktycznie obowiązującej konstytucyi było to postępowanie sprzeciwiające się konstytucyi. Powszechnie bowiem jest wiadomem, że według obowiązujących ustaw konstytucyjnych minister wspólny spraw zagranicznych niema prawa mieszać się do stosunków prawnych jednej lub drugiej połowy państwa. Na zasadzie tej noty ukazało się najwyższe pismo własnoręczne wystosowane do ministra oświaty i przez niego samego kontrasygnowane. Jeden z mówców poprzednich (bar. Hye) starał się udowodnić, że przez to pismo własnoręczne cesarza konkordat utracił moc prawa, — *Imperator locutus est*, rzekł, a mianowicie na podstawie Art. V ustawy zasadniczej o władzy rządowej. Jak wiadomo artykuł ten, który mówi, że monarcha zawiera traktaty, ma także dodatek. Trudno jest bardzo dokłane mieć zdanie o dodatkach do ustaw zasadniczych ogólnych, jakie nasze ustawy zawierają. Jest to właśnie sztuką liberalizmu tak rzeczy urządzić, aby ogólne zasady tak były postawione, iżby się zdawało, że pozwalają na wolność nieograniczoną, i że niepodobna ich przeprowadzić w tym najobszerniejszym zakresie, potem zaś zostaną ograniczone pewnemi dodatkami, dopuszczającemi bardzo rozliczne wyjaśnienia, i w końcu prowadzącemi do tego rezultatu, iż od rządu zależy, że ci używają tych ogólnych zasad, którym ich używać pozwoli, a innym dowolnie ich odmawia.

Dodatek przy owym artykule dopuszcza z daniem mojem także pewną różność w zapatrywaniach. Nie będę się w tej mierze zapuszczał w dyskusyę, bo to nie należy bezpośrednio do rzeczy, byłoby za długiem i trudzącem. Jedną tylko uwagę pozwoliłbym sobie zrobić poprzedniemu mówcy, mianowicie, coby też powiedział na to, gdyby NPan jutro lub pojutrze, za kontrasygnaturą ministra spraw zewnętrznych zostającego w tym czasie przy jego boku, zawarł nowy konkordat lub nową umowę z Stolicą apostolską tej treści, że znowu uznaje za ważny konkordat z roku 1855. Chciałbym wiedzieć, czy wtedy poprzedni mówca byłby także zdania, że przez ten sam dekret sprawa byłaby już załatwioną.

Skoro w konstytucyi obowiązuje zasada, że stosunki prawne nie mogą być inaczej zmienione, jak tylko za współdziałaniem zgromadzeń parlamentarnych, to zdaje mi się, że takie zapatrywanie natrafiłoby na wielkie trudności, i dlatego mniemam, że li tylko przez owe pismo własnoręczne z 30 lipca 1870 roku konkordat nie mógł utracić mocy prawa, tem bardziej, że w piśmie tem zawarte jest dopiero polecenie wypracowania nowych projektów do ustaw.

Zresztą cała ta dyskusya wobec sprawozdania komisyi jest próżną, gdyż w dalszym jego ciągu czytam, że to wszystko było tylko zewnętrznym powodem do przedłożonych ustaw, podczas gdy „według swej zasadniczej treści są one tylko przeprowadzeniem pewnej prawnopolitycznej zasadniczej idei“. W słowach tych zdaje mi się nacechowanym jest wyłącznie doktrynerski charakter tych przedłożeń. „Pewnej prawnopolitocznej idei zasadniczej“. Sprawozdawca z całą rozwagą użył wyrażenia „pewnej“, gdyż nie chodzi o ideę legalnie już w Austryi wypowiedzianą, lecz jest to właśnie pewna prawnopolityczna idea zasadnicza, tak jak idea państwa chrześciańskiego jest prawnopolityczną ideą zasadniczą.

Sprawozdawca mówi wprawdzie w dalszym ciągu o tem, że ta idea zasadnicza „w poczuciu prawnem czasów osiągnęła coraz jaśniejszy i wybitniejszy wyraz“. Mniemam atoli, że p. sprawozdawca nie zechce bronić zapatrywania, że ta prawnopolityczna idea zasadnicza, według dzisiejszego zwyczaju mówienia: ta idea państwa nowożytnego, jest ideą tak powszechną, tak wyłącznie panującą, tak powszechną i wyłączną własnością poczucia prawnego w całej ludności, jak w swoim czasie idea państwa chrześciańskiego.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 17 kwietnia. Arcyks. Leopold w powrocie z Przemyśla do Wiednia, przejechał dziś rano przez Kraków.

---

— Ach! chyba sami bogowie tu cię sprowadzili mój Julku kochany! zawołał hrabia Ygrek ściskając go ogromnie. Lecę jak szalony z końca świata by poznać twoją kuzynkę; toż zlituj się prowadź mnie zaraz do niej i przedstaw jako swego przyjaciela!...

— Z całego serca, odrzekł śmiejąc się piękny chłopiec, tem bardziej się cieszę z tego, gdyż będziesz pierwszym z ludzi, którego jej przedstawię jako już mojej narzeczonej...

* * *

Panna Barbara i panna Katarzyna należały do tak zwanego wielkiego świata... Jedna z nich w małem kółku znajomem odegrała jakiś ustęp z klasycznej tragedyi po mistrzowsku, a druga biegła właśnie na trzecią już próbę komedyi, którą grała wybornie przygotowując się do wystąpienia w amatorskim teatrze. Obydwóch sława rozeszła się już po towarzystwie, i obie już słyszały jedna o drugiej różne dobre rzeczy myśląc wszelako, że tajemnica tylko tamtej drugiej wyszła na wierzch.

— Dzień dobry pani Ristori!... rzekła druga do pierwszej mijając ja szybko.

— Pozdrawiam cię panno Mars!... odpowiedziała tamta natychmiast...

* * *

Pewien młodzieniec wielce nieurodziwy powróciwszy z Paryża, przywiózł swoją z tamtąd fotografią tak ślicznie zrobioną, że sam na niej wyglądał jak inny człowiek i prawie był pięknym mimo wielkiego podobieństwa.

— Cóż myślisz o tej mojej fotografii? — zapytał on swej siostry bacznie się tejże przypatrującej...

— Myślę — odpowiedziała siostra, że fałszem jest jakoby w Paryżu nieumiano zrobić z owsa ryżu...

* * *

Pani X. znudzona całe życie mieszkać na trzeciem piętrze, przeniosła się nareście po raz pierwszy na pierwsze piętro, i spotkawszy panią Q., która wprost przeciwnie z mieszkania całe życie na pierwszem piętrze widziała się zmuszoną na lata starości swej umieścić na trzeciem piętrze, rzekła do niej:

— Jakże się cieszę, że cię spotykam moja droga! tak rzadko cię widywać mogę...

— Możesz sobie tę przyjemność często sprawiać przychodząc do mnie, ja zawsze prawie w domu siedzę i łatwo mnie zastać.

— Ach! co też mówisz! zapominasz o tem że mieszkasz na trzeciem piętrze, a ja tak po schodach chodzić niemogę, tak mnie to męczy niesłychanie, i podziwiam Cię że możesz znosić tak z łatwością tę mnogość schodów...

— O! to rzecz bardzo prosta i niedziwię się temu ty masz nogi już zerwane, a ja je mam dzięki Bogu dość zakonserwowane.

* * *

Pani Hilarya bardzo kochała swego brata a ten brat starał się o pannę Ildefonsę, bardzo bogatą dziedziczkę. Pani Hilarya dawała obiad dla panny Ildefonsy, przy którym to obiedzie mąż pani Hilarii pokorny jej sługa, miał nieszczęście rozlać na świetny i świeży obrus całą szklankę czerwonego wina.. Gospodyni domu zapomniawszy wobec tego przypadku o godności małżonki, zburczała wcale niesalonowo sprawcę plamy na obrusie i wymknęły się nawet słowa brzmiące niedołęgą i niezgrabnością... ale opatrzywszy się po niewczasie, zaczęła przepraszać pannę Ildefonsę za swoje uniesienie się...

— O! ja Pani bardzo wdzięczną jestem za nie... będę bowiem na przyszłość wiedziała jak się trzeba z mężem obchodzić...

* * *

— Pan podobno wiesz Panie Rudolfie, jak się to odbył ten okropny wypadek na Krakowskiem przedmieściu w Warszawie? Pytał stary pan młodego człowieka spotkawszy się z nim na Brylowskiej Terasie w Dreznie.

Młody człowiek zaczął rzecz opowiadać w sposób tak niejasny, zagmatwany, niewiedzieć jaki, że słuchający nic a nic z tego dowiedzieć się niemogli i nareście zakończył:

— Opowiadał mi o tem pan Romuald wprawdzie, ale tak jakoś plótł to wszystko i plątał że nic zrozumieć niemożna było...

— To niezawodnie musiał opowiadać tak samo jak pan nam opowiadasz... odezwała się zniecierpliwiona młodziutka dziewczynka obecna tej rozmowie.

* * *

Pewien pan, który bardzo kochał młodą panienkę nazwiskiem Aurorę Zorzyńską i bardzo jej pragnął za żonę dla swego syna, mówił jej nieraz żartując: ja panią kocham od A: do Z... Nim syn jego zdążył się oświadczyć, panienka wybrała sobie pana Grabca i poszła za niego...

— Czy mnie Pan kochasz zawsze jeszcze? pytała figlarka starego pana zostawszy już panią Grabcową....

— Zawsze, zawsze moja Pani, ale teraz kocham ją tylko od A: do G....

* * *

Piękna pani E. jadąc na bal w czerwonej sukni, kazała prosić przyjaciela domu który był u jej męża aby ją przyszedł zobaczyć w świetnej tualecie. Z ciemnego salonu przez który przechodził ujrzawszy ją piękną i strojną w oświeconym na przeciw siebie pokoju, ten pan zawołał z uniesieniem:

— Ach! przepyszna pani jesteś przepyszna! prawdziwie niebiańskie zjawisko!...

— Powiedz pan raczej zjawisko piekielne, odrzekła wesoło pani E. bo przecież pan widzisz że mam na sobie ognistą suknią....

* * *

— Znakomity jeden malarz zrobił portret pewnej bardzo ładnej młodej pani tak niepochlebnie że ta wyglądała raczej na jakąś furję zjadliwą na tym portrecie niżeli na damę wytwornych salonów...

— Co też Pani mówisz, o tym portrecie?... zapytała pani S. hrabinę L., która malując sama bardzo znamienicie miała prawo sądzenia artysty.

— Ja zrozumieć niemogę za co on się na niej tak zemścił... odpowiedziała po prostu hrabina...

* * *

Przed laty znaną była w Krakowie każdemu staruszka panna Wojna... Zacna, poczciwa, pobożna i litościwa, miała tę jednę słabostkę, że w ciągłych była zatargach z dziadami i babkami pod kościołem panny Maryi, i w ustawicznej niezgodzie z wszystkiemi malcami ze szkół niższych, których karciła za nieprzyzwoite sprawowanie się w kościele, a którzy jej, mszcząc się za to, różne figle płatali; i skończyło się na tem że pewnego dnia czytano na drzwiach mieszkania staruszki ten dwuwiersz skutek oczywiście swawolnej muzy wiecznie burczanych przez nią studencików:

Tu mieszka panna Wojna,
Stara, brzydka, niespokojna....

Żonie pewnego zgranicznego dyplomaty Polce, opowiadała przybyła do niej siostra z kraju ten żarcik, a dyplomata był bardzo ciekawy wiedzieć jak brzmiał ten ów wiersz z którego one śmiały się serdecznie.

— To ci niemożna dosłownie po francusku przetłumaczyć, rzekła siostra, bo w tłumaczeniu straci całą wartość swoją i dosadność...

— Sprobójmy a zobaczymy, zawołała żona dyplomaty, i bez najmniejszego namysłu zadeklamowała mężowi:

*Ici demeure Mademoiselle Guerre,*
*Vieille, laide, tracassière....*

*Paweł Sas.*

Ner 105 Kraków, 8 Maja — Piątek Rok 1874.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie . . . | rocznie złr. 20 ct. — | kwartalnie złr. 5 ct. — | miesięcznie złr 2 ct. — |
| Pocztą w państwie austryackiem | „ „ 24 „ — | „ „ 6 „ — | „ „ 2 „ 35 |
| „ do całych Niemiec | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ do Francyi i Anglii . . | „ frank. 105 | „ frank. 27 | „ frank. 10 |
| „ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wisc. Raeskowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Lbb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp*

## Kraków 7 maja.

Prusy szukają w walce swej z Kościołem sprzymierzeńców, same jedne bowiem nie zdołałyby utrwalić zwycięztwa swego, lecz owszem mogłyby dać niechętnym sobie broń w rękę. Nie z rządami jednak wiążą się, gdyż tych interes nie koniecznie nakazuje im nieść pomoc Prusom i przyczyniać się do ich potęgi, a poniekąd nie podzielają ich doktryny, że kościół powinien być sługą państwa. Udają się więc przedewszystkiem za granicą do stronnictw politycznych, mianowicie do współwyznawczych. Szczególniej też stronnictwa liberalne różnych odcieni w imie wspólnictwa narodowego wiążą się z wszystkiemi żywiołami anti-religijnemi, wyzyskują zawiści stronnictw i stają po stronie malkontentów. Widzieliśmy, jak niedawno staraniem i kosztem Prus, z pomocą ich ajentów dyplomatycznych urządzano w Anglii meetingi anti-katolickie; jak na Wschodzie dyplomacya pruska wespół z rosyjską stawała przeciw unitom kościoła ormiańskiego; jak we Francyi i Hiszpanii sprzyja rząd pruski skrajnym stronnictwom przeciw restauracyi monarchicznej. Zachodzi też niezaprzeczony stosunek między polityką pruską a ustawami wyznaniowemi w Austryi, między berlińską partyą narodowo-liberalną a wiedeńskimi liberałami, między polityką pruską a rewizyą konstytucyi szwajcarskiej, inaugurowaną prześladowaniem kościoła katolickiego i hierarchii kościelnej, a wreszcie nie obojętną jest dla polityki pruskiej walka wytoczona świeżo w parlamencie brukselskim między rządem a partyą liberalną.

Każda z tych spraw wzięta z osobna, zdaje się być tylko wynikiem lokalnego położenia i miejscowych stosunków; ale zważywszy, jaka z nich płynie dla Prus korzyść, i bacząc na różne poprzednie okoliczności, możnaby nieledwie namacać wszędzie palec Prus.

Najmniej jeszcze powiodło się dotąd Prusom we Włoszech, gdzie właśnie spodziewały się najrychlej korzyści, a lubo równocześnie liberalizm włoski wyciągał ku Prusom ramiona a przeciw Francyi przybierał groźną postawę i lubo oddaje rządowi pruskiemu usługi wobec Watykanu, wszelako przezorna dyplomacya włoska nie dała się ująć w sidła pruskie i nie wyszła po za interes posiadania Rzymu jako stolicy Włoch. Nie wdał się nawet rząd włoski w zajście Prus z jenerałem Lamarmorą, aby nie związać się wobec nich, nie stanął kantem przeciw Francyi, nie obostrzył swojego stanowiska wobec kościoła.

Meetingi londyńskie na korzyść rządu pruskiego nie znalazły nawet w prasie angielskiej uznania, a praktycznych następstw z sympatyj tam objawionych dla Cesarza Wilhelma i ks. Bismarka żadnych Prusy nie osiągnęły. Parę artykułów *Standarda* i jednego lub drugiego kościelno-torysowskiego *Review* o ustawach majowych i późniejszych anti-kościelnych, nie wpłynęło jeszcze na podkopanie rosnącej siły katolicyzmu w Anglii.

Niemieckie liberały w Austryi i Szwajcaryi daleko więcej im pomagają. Wojna wytoczona tam przez nich kościołowi jest prawdziwym dla Prus tryumfem, bo nie tylko daje im sprzymierzeńców, ale oraz rozszerza pole walki na całą Europę środkową. Że polityczne znaczenie Prus podniosło się z tej przyczyny, to nie tylko wynika z inicyatywy ich, ale widocznem się stało w Szwajcaryi, gdzie żywioły francuski i włoski uległy pod przewagą niemieckiego i za pomocą centralizacyi zjednały temu ostatniemu wyłączne panowanie.

Moglibyśmy konsekwencye tego stanowiska Prus przeprowadzić dobitniej, lecz wypadałoby nam wykazać polityczną dążność ustawodawstwa austryackiego w rzeczach kościoła. Sądzimy zaś, że powyższe skazówki wystarczą do zrozumienia.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Wiedeń** 6 maja.

*(R.)* Jutro lub najpóźniej w piątek ma nastąpić stanowczo odroczenie Izby. Wczorajsze przemówienie ministra skarbu, a zwłaszcza odrzucenie wniosku, aby prowadzić dyskusyę nad odpowiedzią rządu na interpelacyę, zajmuje dziś wszystkie dzienniki. Wielka część deputowanych, nawet tych, co podpisali interpelacyę, tudzież takich, co obiecali głosować za rozpoczęciem dyskusyi, w ostatniej chwili inną powzięła decyzyę, lękając się, aby gorąca dyskusya nie skończyła się zwycięstwem zupełnem p. De Pretisa. Te dzienniki, które wzniecily całą burzę przeciw ministrowi skarbu, rozczarowane są przebiegiem interpelacyi, a to tem bardziej, o ile już liczyły na upadek ministra skarbu i dzieliły się szatami jego. Taktyka tych dzienników zasługuje na uwagę. Naprzód napędzały parlament do opozycyi przeciw rządowi, upatrując w parlamencie anioła opiekuńczego; teraz, gdy parlament zawiódł ich oczekiwania, rozpoczynają wojnę przeciw parlamentowi i apelują od parlamentu do wyborców. Wczoraj już wieczorny *Tagblatt* rzucił rękawicę parlamentowi w sposób nader śmiały. Już dawno dziennik ten nie sprawił takiej sensacyi, jak frazesem „o giełdzistach, dostających się do parlamentu, i o deputowanych, zostających giełdzistami“. Parlamentowi, którego większość jest liberalna i wiernokonstytucyjna powiedzieć w obliczu całego świata, że jest graczem giełdowym, że jego członkowie są giełdzistami, takiego zarzutu nie uczynił jeszcze Radzie państwa *Vaterland*; skarga ta wyszła ze strony dziennika liberalnego i wierno-konstytucyjnego. Zagrać atuta w postaci parlamentu przeciw rządowi, a w razie nieudania się, zagrać atuta w postaci zbuntowanej opinii publicznej przeciw parlamentowi — takiem zdaje się być hasło grających *va banque* polityków finansowych w redakcyach kilku dzienników tutejszych. Przegrawszy w sprawach finansowych trzeba próbować, ażali nie uda się zemsta przy obradach nad nowellą do ustawy o obronie krajowej, mającą na celu wzmocnienie kadr piechoty i utworzenie kadr jazdy. Dla tego wielką rozwijają agitacyę, aby na dzisiejszem posiedzeniu zadać rządowi klęskę przez odrzucenie projektu dotyczącego. Z rana *Nowa Presse* wydała już swój wyrok potępiający całą ustawę, tudzież rozrzutne gospodarstwo z trzema armiami, (tj. armia wspólna i dwie landwery.) Są ludzie, co nienawidzą pieniędzy w cudzej kieszeni; są dzienniki, co nienawidzą silnej armii w własnej zagrodzie.

Walka dziennikarska między zwolennikami ks. Bismarka a hr. Arnima w wysokim stopniu zajmuje tutejsze koła dyplomatyczne. Karność biórokratyczna w Prusiech narażoną jest na ciężką próbę. *Nordd. Allg. Ztg*, pomimo oświadczenia, iż zaniecha na teraz polemiki, zapisuje dziś objawy radości *Vaterlandu* i *Volksfreundu* z powodu opozycyi hr. Arnima przeciw ks. Bismarkowi. Spór między p. Arnimem a p. Bismarkiem przypomina scysyę w wiedeńskich kołach rządowych w r. 1870 i słynną publikacyę memoryałów większości i mniejszości.

**Rzym** 2 maja.

△ Oczekiwanie wielu gazet, że przy obradach nad ostatecznem uregulowaniem stosunków podatkowych i finansowych stanowczo się rozstrzygnie o stanowisku p. Minghettego, nie sprawdziło się. P. Minghetti jak nie miał, tak nie ma w parlamencie większości stale sobie zapewnionéj, jak miał tak i ma wielu zaciętych nieprzyjaciół, pracujących około jego wywrotu, a jednak przeprowadza swoje projekta. Przedwczoraj przyjęła Izba znaczną większością głosów zaprojektowane prawo o podatku od majętności ruchomej. Przeciw temu podatkowi powstawało całe dziennikarstwo wszystkich barw; *Gazzetta d'Italia* w przeddzień przyjęcia projektu wystosowała silny artykuł przeciwko niemu. Mimo to wszystko, projekt, jak wspomniałem, przyjęto. Tłómaczy się to jednak bardzo łatwo najzupełniejszym brakiem idei ze strony reprezentantów kraju. Gdzie deputowanych gwałtem prawie, bo publicznemi naganami po dziennikach, zniewalać trzeba do brania udziału w obradach, tam najjaśniéj widać, że deputowani nie mają żadnéj troski o los i interes kraju. Zdaje nam się jednak, że przechodzenie wszystkich projektów podatkowych p. Minghettego wpłynie stanowczo na utworzenie się w parlamencie frakcyi z wybitnemi zasadami i celami. Dotychczas utworzyła się frakcya licząca obecnie 64 członków a rosnąca przez zgłaszanie się nowych, która się nazwała nową lewicą, dla odróżnienia się od staréj historycznéj lewicy. Frakcya ta postawiła sobie za zadanie walkę przeciwko systemowi finansowemu p. Minghettego. Nie wchodząc w sądy o innych zapatrywaniach téj nowéj frakcyi, w tem jéj chętnie przyznajemy słuszność, że postanowiła stawić czoło tyrańskiéj metodzie, jaką p. Minghetti założył sobie ratować skarb państwa. Wyjście z obecnego położenia jest trudne a jednak konieczne, każden to widzi; ależ metoda, która ma z tego położenia wyprowadzić, nie może być tego rodzaju, by ratując skarb, kraj niszczyła zbytecznem opodatkowaniem. Téj metody trzymał się i p. Sella i dla niéj upadł. P. Minghetti tem się jednak tylko od p. Selli różni, że co tamten otwarcie czynił, ten zgrabnym przebiegiem osięga i ostatecznie jednak tak samo, jak p. Sella krajowi podatkami ostatnie siły odbiera. Do takiego postępowania nie potrzeba genialności, rzecz to bardzo mechaniczna, nic łatwiejszego, jak kazać sobie płacić, by się ratować od bankructwa. Ta metoda jednak doprowadziła do tego, że dziś we Włoszech nie ma, prócz powietrza, żadnéj rzeczy przez ogół używanéj, któraby nie była opodatkowaną. P. Minghetti w jednę stronę się zapatrzył i zdaje się zapominać najzupełniéj, iż wielkie źródła ratowania racyonalnego od bankructwa znalazłyby się na polu przemysłu i uregulowania handlu. Przyjęte prawo opodatkowania majętności ruchomej wywołują w publiczności oburzenie. Syndyk Rzymu hr. Pianciani na publicznym bankiecie w przydłuższéj mowie krytykując system podatkowy p. Minghettego, oświadczył między innemi, iż obywatele powinni płacić podatki, jakich państwo potrzebuje, ale nie, jakie się państwu podobają. *Opinione* powołuje z tego powodu hr. Pianciani do porządku, dając mu radę, by złe jakie rozsiał przez swoją mowę, starał się naprawić dobremi czynami. Wielkie niezadowolenie wywołano w Sycylii zaprowadzenie tamże rządowego monopolu sprzedaży tabaki. W Sycylii już od dawnego czasu zachodzą różne nieporządki. Zabito kilku poborców podatku. Rząd był zniewolony wysłać tam dotąd silniejszą załogę wojskową. Mówią nawet, iż minister wojny miał zalecić użycie okrętów kupieckich do przewożenia co najprędszego wojska. Dzisiaj dyskutowano w Izbie posłów nad zmodyfikowaniem (ma się rozumieć podwyższeniem) podatku od mlewa. Od świeżo utworzonéj nowéj lewicy wyszła poprawka do jednego z artykułów, przeciwna projektowi ministeryalnemu i przeszła większością trzech głosów. Nie wielka to większość, ale wypadek ten silnem wrażeniem odbił się we fizyonomii p. Minghettego.

Mimo smutną dolę kraju i mimo gwałtowne objawy niezadowolenia ludu, życie w sferach najwyższych płynie swobodnie, wśród marzeń i poezyi. Dnia 27 kwietnia król Wiktor Emanuel i księżna Mirafiori w towarzystwie panów Castellengo i Aghemo zwiedzali nową willę zbudowaną kosztem listy cywilnéj za *Porta Salara*. Jestto wspaniały budynek na miejscu staréj wili Potaziani wśród uroczéj romantycznością okolicy, w najzdrowszem co do powietrza miejscu. Demagogiczna *Capitale* dała czytelnikom swoim szczegółowy opis luksusowego urządzenia całéj willi. Opis ten zamieszczony wśród skarg i lamentacyj na ucisk i nędzę, położony w gazecie prawie wyłącznie przez niższe warstwy społeczeństwa czytanéj, jawny ma cel szerzenia nienawiści ku klasom zamożniejszym.

Po zabraniu zakonom ich domów pozwolono jenerałom niektórych zgromadzeń zakonnych mieszkać przez pewien czas w dawnem miejscu. Zdaje się, iż sekciarze w zaciętéj nienawiści przeciw kościelnym instytucyom znieść już tego maleńkiego uwzględnienia nie mogą, bo dowiadujemy się, iż jenerałowi Dominikanów zabrano dotychczasowe mieszkania w klasztorze przy Minerwie.

Dzienniki miejscowe skarżą się znowu, iż od pewnego czasu zaczęły znikać małe dzieci. Tych dni przytrzymano niewiastę, która upatrzywszy pewną matkę, iż wyszedłszy z domu zostawiła dzieweczkę kilkoletnią samą jednę, wpadła do owego domu, i usiłowała gwałtem dziewczynkę uprowadzić. Rozpaczliwy płacz i opór dziecka zdradził niegodziwy zamiar niewiasty uprowadzenia dziecka i oddał ją w ręce policyi.

Na dzień 5 maja oczekiwana jest w Rzymie deputacya francuska, która w tym dniu, Świętego Piusa V, patrona Ojca Swiętego, złożyć ma Piusowi IX hołd i oświadczyć synowskie przywiązanie narodu francuskiego do Swiętéj Stolicy. Na czele deputacyi stać będzie kardynał Regnier, który tegoż dnia obejmie przeznaczony mu kościół *Trinità dei Monti*.

---

W czwartkowym numerze *Czasu* podaliśmy wniosek prezesa koła polskiego w Berlinie p. Taczanowskiego wniesiony w parlamencie niemieckim przed jego zamknięciem. Podajemy zaś dziś według *Dziennika Poznańskiego* tak wniosek jako motywa jego.

*Wniosek.*

„Parlament zechce uchwalić: „Zawezwać rząd pruski, aby dawniejszym polskim prowincyom ze strony pruskiego państwa i jego monarchów na drodze prawodawczej przyznane i na podstawie międzynarodowych traktatów przynależne prawa pod względem ich narodowości a mianowicie języka, uznał i przeciwne im rozporządzenie zniósł.“

*Motywa.*

Bardzo smutne zrobiliśmy spostrzeżenie, że od czasu, jak dawne dzielnice Polski wcielono do niemieckiego cesarstwa, żywioł polski wielkiemu uległ prześladowaniu. Nagłą zmianę pruskiego rządu możemy tym sposobem jedynie przypisać polityce cesarstwa. Z tego powodu zwracamy się do reprezentantów niemieckiego cesarstwa na mocy przyznanego sobie nad pomienionemi dzielnicami zwierzchnictwa, aby prawa przynależne polskiej narodowości wedle boskiego i ludzkiego prawa uszanowali, a raczej w życie wprowadzili. Jest faktem historycznym, że dawne dzielnice Polski dostały się pruskiemu berłu nie drogą zwyczajnej zdobyczy, ale że rząd pruski wcielając je na podstawie międzynarodowych stypulacyj, przyznał im pewne, narodowość ich uwzględniające prawa. Sięgając w najdalszą przeszłość, odwołujemy się na patent okupacyjny Fryderyka II z 13 kwietnia 1772, na artykuł VIII traktatu zawartego w dniu 18 września 1773 pomiędzy Fryderykiem II a Rzecząpospolitą polską, na patent okupacyjny Fryderyka Wilhelma II z 25 marca 1793. Głównie przecież traktaty wiedeńskie z 1815 dowodzą, że zamiarem ówczesnego absolutnego monarchy było utrzymanie polskiej narodowości. Artykuł III zawartego pomiędzy Prusami a Rosyą traktatu na podstawie traktatów wiedeńskich (dnia 3 maja 1815) opiewa:

„Polakom mającym być poddanymi mocarstw kontrahujących, mają być zachowane instytucye pozwalające na utrzymanie ich narodowości itd.“

(porów. Zbiór praw. z 1815 pag. 132.)

Następne paragrafy tego samego traktatu gwarantują nawet dawniejszym dzielnicom Polski terytoryalną jedność na przyszłość pod względem handlu, żeglugi i komunikacyi pogranicznej.

(porów. art. XXII Zbiór praw z 1815 pag. 139).

Dokument ratyfikacyjny tych traktatów podpisany przez pruskiego króla, brzmi:

„Przeczytawszy i rozważywszy ten traktat i jego aneksa, znaleźliśmy treść jego zgodną z Naszą wolą i dla tego potwierdziliśmy go, przyjęli i ratyfikowali i tem samem przyjmujemy go dla nas i Naszych potomków, zatwierdzamy i ratyfikujemy i Naszem królewskiem słowem przyrzekamy wszystko uczynić, aby dokładnie i wiernie był wykonanym.“

Przytoczone tu państwowo-prawne dokumenta uznają we wszystkich fazach egzystencyę polskiej narodowości a najlepszym dowodem, że obok egzystencyi i uprawnienie jej uznanem zostało przez absolutnie panujących, — jest orędzie ogłoszone przez Fryderyka Wilhelma III po wiedeńskim kongresie. Orędzie to wykazuje jak najwyraźniej, jak rozumieć należy stypulacye wiedeńskiego kongresu co się tyczy Polaków.

Pod wrażeniami tych stypulacyj powiada król (por. Zbiór praw. z 1815 pag. 47):

„I wy otrzymaliście ojczyznę a z nią dowód mego szacunku za wasze przywiązanie do niej. Wcieleni będziecie do mej monarchii, nie potrzebując zapierać się swej narodowości. Uczestniczyć będziecie w konstytucyi, jaką wiernym mym poddanym nadać zamierzam; otrzymacie tak jak inne prowincye mego państwa prowincyalną konstytucyę.

Wasza religia będzie szanowaną a słudzy jej otrzymają odpowiednie stanowi swemu utrzymanie. Osobiste wasze prawa i własność wasza będzie pod opieką praw, do których stanowienia powołani będziecie na przyszłość.

Język wasz ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach a każdy z was ma być, stósownie do zdolności jego, dopuszczonym do publicznych urzędów W. Ks. Poznańskiego jako i do wszystkich urzędów, honorów i godności mego państwa.

Namiestnik mój zrodzony pomiędzy wami mieszkać będzie wśród was.“

Tłumaczenie to wiedeńskiego traktatu przez samego króla Fryderyka Wilhelma jest najlepszym dowodem, że na pewnej prawnej podstawie opierają się żądania polskiej narodowości pod berłem pruskiem. Prócz absolutnej władzy królewskiej nie istniał podówczas żaden inny prawodawczy czynnik a królewskie orędzie pomieszczone w zbiorze praw było prawem. Z tego stanowiska się zapatrując, uznała i reprezentacya Niemiec te prawa.

Uchwała reprezentacyi narodowej zebranej celem utworzenia pruskiej konstytucyi z 26 października 1848 (stenograficzne zapiski pag. 1804) brzmi:

„Mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego zachowane będą osobne prawa przyznane im przy połączeniu W. Ks. Poznańskiego z pruskiem państwem. Organiczne prawo, które równocześnie z konstytucyą ogłoszonem będzie, określi bliżej te prawa.“

Ale nie tylko pruska reprezentacya sankcyonowała nasze prawa, i parlament niemiecki obradujący w Frankfurcie nad Menem w r. 1848 uznał za moralny swój obowiązek zapewnić obcym narodowościom mieszkającym w obrębie niemieckiego państwa obronę ich narodowości.

Przyjęty jednogłośnie przez zgromadzenie a w imieniu wydziału konstytucyjnego przez deputowanego Dahlmanna (Bonn) postawiony wniosek, brzmi wedle stenograficznych zapisków z 31 maja 1848 nr. 11 jak następuje:

W imieniu wydziału konstytucyjnego mam zdać krótką sprawę o wniosku deputowanego Marecka. Wniosek Marecka brzmi: „Niemcy oświadczają przez swych reprezentantów uroczyście, że nigdy nie podadzą ręki do ujarzmienia jakiejkolwiek narodowości.

Powtóre, że wszystkim obywatelom połączonego z Niemcami państwa, nie należącym do niemieckiego szczepu, przysługują wszystkie prawa niemieckich obywateli, i że narodowość ich będzie utrzymaną i szanowaną.

Po trzecie: język niemiecki jest językiem państwa, ale w owych dzielnicach państwa, gdzie większa część ludności mówi innym językiem jak niemieckim, język ten ma być używanym we wszystkich sprawach komunalnych, szkole i sądzie.“

Wydział konstytucyjny oddaje zupełną sprawiedliwość zasadniczéj podstawie wniosku; ma również to przekonanie, że Niemcy szanują same siebie, jeżeli szanują żądania podnoszone słusznie przez różne narodowości Niemiec pod jedną złączone konstytucyą. Wydział konstytucyjny sądził przecież, że lepiéj odpowie rzeczywistemu znaczeniu wniosku Marecka, jeżeli nada mu inną formę. Brzmienie na jakie zgodził się jednogłośnie wydział konstytucyj-

---

### Część literacko-artystyczna.

## Z Wystawy obrazów i rzeźb
### w Krakowie.

Uskarżają się powszechnie na brak ruchu w piśmiennictwie, a w konsekwencyi w księgarniach; czyli na odwrót: księgarnie nie mają odbytu, bo piśmiennictwo chromieje, niewiedząc czem publiczności służyć, aby ją zainteresować. Słowem zły wiatr wieje dla literatury i ten ją pozbawia siły elektryczno-magnetycznej. Przewidywaliśmy to od dawna, że po wstrząśnieniach nastąpić musi znużenie i obojętność. Gdy jednak ludzie muszą mieć osobliwy przedmiot, któryby ich zajmował, do którego się palili, o którymby rozprawiać mogli więc też z kolei wzięto się do sztuki, i w niej zaczęto szukać źródła wysokich natchnień, sympatycznego echa dla duszy, słowem zrobić ją tłumaczem uczuć i aspiracyi narodowych. To niejakie ostygnięcie dla literatury a zajęcie się nowością, dawniej niepraktykowaną, mogłoby się odnieść do tej rozumnej przyczyny instynktownie natrafionej, że jeźli pierwsza wystarczała dla zrozumienia się i poduiesienia się między sobą, druga, to jest sztuka, ma być naszym rzecznikiem wobec świata, przemawia bowiem podobnie jak muzyka, zrozumiałym dla wszystkich językiem, a do tego działającym na zmysły, co wprawdzie odpowiada usposobieniom naszej epoki, realistycznej i zmysłowej, lecz niekoniecznie duchowi, w jakim powinna być uprawianą.

Jeszcze ten zwrot odbywa się na małą bardzo skalę, w pewnych kółkach, ale już daje się uczuwać, szczególniej przez ożywienie w dziedzinie sztuki mocno odbijające od ogólnego stanu umysłowej apatyi.

Najwidoczniej objawia się to na Wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie od kilku miesięcy panuje ruch niezwykły. Co chwila przybywają nowe obrazy i rzeźby — co chwila ustępują miejsca nowym, w skutek czego ściany sal wystawowych zawsze są pełne i godne widzenia.

Kiedy przed niewielą jeszcze laty, dziennikarskie gromy biły w patryotycznem oburzeniu sięgna Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, że wystawia tylko same zagranicznych malarzów obrazy, a swoich krajowych artystów lekceważy — a co gorsza, że na losowanie zakupuje roboty Niemców, Belgów, lub Francuzów, a polskich malarzy ledwo w czwartej części uwzględnia — odpowiadano zwykle na te, pozorną słusznością brzmiące frazesy, znanem przysłowiem: z pustego i Salomon nienaleje — czyli: niech polscy artyści dostarczą na Wystawę płócien, któreby mogły współzawodniczyć z cudzoziemskiemi, a niezawodnie otrzymają pierwszeństwo. I tak się też stało: Dziś, niewiem czy parę jest obrazów i to nieszczególnej wartości, któreby były dziełem cudzoziemca. Wystawa przybrała charakter wyłącznie polski, a stało się to nie w skutek krzykliwych napaści, lecz przez wzięcie się na seryo do pracy, niemniej przez pociąg do sztuki, jaki się coraz wzmaga w publiczności.

Trzeba było lat kilkunastu wytrwałej cierpliwości, żeby sztuka i zamiłowanie do niej, mogły się rozwinąć, i przyjść do jakiej takiej świadomości siebie i swoich celów... W podobnym procesie kształcenia się, nic bardziej nieprzeszkadza, jak gorączkowość filistrów, niemających żadnego o rzeczy wyobrażenia, lecz za to obdarzonych odwagą wygłaszania najwypłowialszych ogólników. Wszystkie instytucye przechodzą u nas przez tę próbę— która zaś ją przetrwa, znać, że ma za sobą rozumną przyczynę bytu — że jest potrzebną.

Możemy się zatem pochlubić po dwudziestu latach od zawiązku Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie — że instytucya ta założona przez kilku miłośników sztuki, dobrze zasłużyła się krajowi i młodzieży kształcącej się w zawodzie artystycznym — kiedy dziś na swoich wystawach może się szczycić utworami, które nietylko na naszej, ale na każdej europejskiej Wystawie niepoślednie miejsce zająć umiały.

Wspomniawszy o ruchu panującym na Wystawie, wypada dodać, że takowy nietylko objawia się w przybywaniu coraz nowych płodów pędzla i dłuta, lecz jeszcze, co równie ważne, w zakupnie obrazów przez prywatnych miłośników. Kiedy przed niewielą laty, rzadko znalazł się amator, dziś przypadek ten staje się coraz częstszym. Trafiają się też obrazy, które ledwo co zawieszone, znachodzą nabywcę, a do tego nabywcę, który pragnąc się nacieszyć swoim nabytkiem, zabiera go czemprędzej z sal Wystawy. Jest to już wyższy stopień amatorstwa; prawdziwego amatorstwa, które niemoże się rozstać z ukochanym przedmiotem.

Przykład taki mieliśmy na dwóch pomniejszej objętości obrazach Matejki. Jego Wojewoda Borkowicz skazany na śmierć głodową, a teraz hetman kozaków Daszkiewicz, krótki tylko czas pozwolili się oglądać w salach wystawy. O pierwszym już pisaliśmy na tem miejscu; o drugim powiemy, że piękna, pełna męskiej siły i dzielności głowa Hetmana z czasów Zygmunta I, lubo idealna, trafia w historyczny charakter wojownika, który zapewne na czele swoich mołojców staje z rusznicą w ręku. A przepyszna to rusznica! jedna z tych, jakie widywać można po zbiorach broni starożytnej, dzieło ruśnikarza artysty, zdobne arabeskami kości słoniowej. Głowa hetmana jakby wycięta z wielkiego historycznego obrazu, pobudza wyobraźnię że go sobie przedstawia.

P. Streit dał jakby ostatnią scenę tej trajedyi, której piąty akt widzieliśmy w rozrzewniającem pożegnaniu powstańca z matką i żoną w więzieniu. Ten sam blady, z długą brodą, o rysach szlachetnych mężczyzna wychodzi teraz z bramy więziennej, chwiejący się na nogach, lecz krzepiony na ciele i duszy przez wspierającego go kapucyna z krzyżem w ręku... Za nimi z dobytą szpadą idzie moskiewski oficer, i kilku żołnierzy z bronią.. Scena ta sama się tłómaczy i to bardzo wymownie, co jest wielką zaletą tego obrazu; każda z figur trzyma się w swojej roli. Jest ruch, a przytem wielki spokój; czujemy że wyrok spełni się. Artysta tak uprzytomnił tę scenę, taki rozlał wyraz prawdy, że można zapomnieć się, i obraz wziąść za rzeczywistość.

*Pan Tadeusz* natchnął p. Kozakiewicza, że dwie znane figury z tego poematu: Protazego i Gerwazego, wyborne prototypy starych sług starał się przedstawić i scharakteryzować, zwłaściwym sobie talentem.

Prof. Łuszczkiewicz, *Rady Kalimachowe*, mierznej wielkości obraz historyczny przedstawia króla Olbrachta słuchającego rad włoskiego statysty. Cały interes mieści się w dwóch twarzach: Widocznie przebiegły i mądry polityk chciałby w duszę młodziutkiego pana zaszczepić absolutną doktrynę, lecz jakoś to się nieczepia ucznia który snać lubi swobodę życia i dla siebie i dla drugich, i niebardzo dba o to co tam dalej będzie. Twarz Olbrachta śliczny ma wyraz. O ile kompozycya nosi na sobie wyższą cechę myślącego malarza, o tyle w kolorycie niewidzimy dość utrzymanej harmonii.

*Martwa natura* przez p. Piwnickiego. Stół staroświecki nakryty kobiercem, na nim foliały ksiąg, trupia czaszka, opony spadające, wszystko to wykonane w tak łudzący sposób, z taką zadziwiającą techniką, że ta martwa natura, więcej warta niż niejedna scena z pretensyą do życia.

P. Gramatyka pracował dotąd najwięcej w pejzażu, i robił w nim znamienity postęp; szczególniej masy drzew szczęśliwie oddawał. Obecnie na wystawie mamy jego rodzajowy, dobrze pomyślany i skomponowany obraz. Są to panny miłosierne zajmujące się sierotami. Czułość macierzyńska nieobcą jest sercu tych dziewic Bogu poświęconych. Artysta umiał to wydać w sposób przynoszący mu zaszczyt. Jeżeli czego możnaby żądać, to więcej siły i prawdy kolorytu. Centofoliowe barwy nawet i do tej pełnej uroku sceny mniej się nadają.

P. Łosik (z Monachium) nadesłał większego roz-

ny, celem zamieszczenia go w protokóle, jest następującem:

Ustawodawcze niemieckie zgromadzenie narodowe oświadcza uroczyście:

że całkowicie uznaje prawo nie niemieckich narodowości w niemieckim kraju, że takowe mogą daléj rozwijać się na narodowéj swéj podstawie i cieszyć się tak w rzeczach kościelnych, jak szkole, literaturze, administracyi i sądzie, równouprawnieniem swego języka, tak jak się samo przez się rozumie, że wszelkie prawo, które tworząca się konstytucya niemieckiego narodu, niemieckiemu narodowi udzieli, i im przysługiwać będzie.

Jedne odtąd i wolne Niemcy są dość wielkiemi i silnemi, aby nie miały w łonie ich wyrosłym innoplemieńcom mówiącym innym językiem przyznać w zupełności tego wszystkiego, co natura i historya im dały, ani Słowianin, ani po duńsku mówiący północny Szlezwiczanin, ani włoskiego używający języka mieszkaniec południowych Niemiec, obcym mówiący językiem, nie ma mieć powodu do skargi, że narodowość jego jest prześladowaną lub że niemiecka bratnia dłoń odeń się usuwa.

Wydział konstytucyjny łączy z tem wniosek, aby wysokie zgromadzenie narodowe uznało sprawę tę za naglą i ze względu na § 32 porządku dziennego przystąpiło natychmiast do obrad i załatwienia takowéj.

Pominąwszy przytoczone powyżej dokumenta, niezbitą jest prawdą, że polska narodowość od czasu okupacyi aż do dziś dzień uważana była w państwie za uprawnioną. Prawo posiadania przez długie lata wykonywane nie może być w państwie prawnem dowolnie obalonem.

W roku jeszcze 1866 ogłosił prezes naczelny Horn następujący manifest:

Mieszkańcy Wielkiego Księstwa Poznańskiego!

Najmiłościwszy nasz król zajął się utworzeniem związku północno-niemieckiego, w którym pruska nasza ojczyzna i inne państwa Niemiec północnych się połączą, by pod przewodnictwem naszego króla zapewnić połączonemi siły bezpieczeństwo w obec nieprzyjaciół zewnętrznych, a wspólnem prawodawstwem popierać dobrobyt wszystkich do związku należących krajów, dobro wszystkich do niego należących.

Wolą jest ukochanego naszego króla, by i nasza prowincya poznańska należała do związku północno-niemieckiego, aby i ona także, której synowie walecznie i chwalebnie dopomogli do odniesienia świetnych zwycięztw, korzystali z owoców, które zebrano z odniesionych zwycięstw. Dla tego i wy mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego powołani zostaliście do wyboru w dniu 12 lutego r. b. posłów do parlamentu, w którym toczyć się będą obrady nad konstytucyą i instytucyami związku północno-niemieckiego. Każdy, któremu dobro i zbawienie samej ojczyzny na sercu leży, dowiedział się z radością o wezwaniu samego najmiłościwszego króla, by towarzyszyć mu na drodze do zapowiadającego błogosławieństwa rozwoju.

Mieszkańcy polskiej narodowości! I wy także macie powód podzielania tej radości.

Nie ulegajcie podszeptom tych, którzy udawają, że przez wstąpienie do związku północno-niemieckiego polska narodowość uszczerbek poniesie, i że przeto obowiązkiem jest ludności polskiej zaprotestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiej do związku północno-niemieckiego.

Idźcie raczej za głosem waszego najmiłościwszego króla, którego ojcowskie zamiary dalekiemi są od tego, by żądać czegoś od was, coby waszej narodowości i waszym prawom uszczerbek przyniosło.

Nie wierzcie tym, którzy wam mówią, że przez połączenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego z Niemcami katolickiej waszej religii grozi niebezpieczeństwo.

I w związku północno-niemieckim pozostaniecie bez nagabywań Polakami, mówić będziecie waszym językiem, zatrzymacie wasze obyczaje, a kościół katolicki jak dotąd cieszyć się będzie tą samą wolnością i tą samą opieką, jakich doznawał dotąd w pruskiej naszej ojczyznie.

Naczelna władza kościoła katolickiego w Rzymie samym, oświadczyła, że rozszerzenie panowania pruskiego w niczem nie nadweręża katolickich interesów.

Patrzcie na dobrodziejstwa, jakich dotąd doznaliście pod krolami pruskimi; im zawdzięczacie bezpieczeństwo i równouprawnienie osób, wolność i opiekę waszej religii. Nie możecie i teraz nie pokładać waszego stałego zaufania w ojcowskiem sercu naszego ukochanego króla, które gorąco bije i dla poddanych swoich polskiego szczepu i w którem znajdziecie zawsze opiekę dla waszej narodowości i dla praw waszych.

Mieszkańcy W. Księstwa Poznańskiego! Idźcie z zaufaniem za głosem, który nasz najmiłościwszy król do was zwraca! Przystąpcie do stołu wyborczego i dawajcie głosy wasze takiemu tylko człowiekowi, o którym zupełne macie przekonanie, że gotów popierać wielkie i mądre zamiary króla i utworzenie związku północno-niemieckiego, jako też wstąpienie W. Księstwa Poznańskiego do takowego wobec jego przeciwników.

Poznań, 31 stycznia 1867.

Naczelny prezes prowincyi poznańskiej.

v. *Horn.*

Tak uznaje urzędownie pruski prezes naczelny byt narodowości polskiej w swym manifeście.

Tym sposobem przemawiają za naszemi prawami międzynarodowe traktaty, królewskie orędzia przyodziane w formę prawną, uchwała pruskiej reprezentacyi kraju i wreszcie w nauce prawa ogólnie uznane prawo posiadania. Prawa te stanowią dla Polaków mieszkających w pruskiem państwie *magna charta* a my żądamy ich uznania przez niemieckie państwo i utrzymania. Wbrew tej *magna charta* zarzucani jesteśmy formalnie regulaminami, rozporządzeniami a nawet rozkazami wydawanemi dowolnie przez niższych stopni urzędników. Wszystkie te rozporządzenia mają na celu wyparcie polskiego języka z kościoła, administracyi, sądu i szkoły a nawet i prywatnych lekcyj. Prawna ta anarchia sprzeciwia się obecnym pojęciom cywilizacyi i podkopuje nietylko moralne ale i materyalne interesa polskiej ludności, której reprezentanci widzieli się zniewolonymi zwrócić uwagę wysokiego parlamentu na tak wielce pożałowania godne stosunki.

Berlin, dnia 25 kwietnia 1874.

*Taczanowski.* Dr *Niegolewski.* Dr *Chosłowski. Kegel. Kalkstein. Rybiński. Kozłowski. Parczewski. Ziętkiewicz.* Dr *Donimirski. Rogaliński.* Ks *Czartoryski.* Dr *Żółtowski.* Ks. Ferdyn. *Radziwiłł.*

Wniosek popierają:

*Adelebsen. Bauch. Baudri. Borowski.* baron *Brenken. Brückl. Datzl. Dieden.* Dr *Ewald.* bar. *Frankenstein. Grosman* (Kolonia). *Grosman* (pow. kol.) *Grütering. Haanen. Huber.* Dr *Jörg. Kesseler. Kirchner* (Kronach). *Kleinsorger. Kochann.* baron *Landsberg-Steinfurt. Lang. Lucius* (Geilenkirchen) *Majunke. Mallincrodt.* Dr *Moufang. Müller* (Pszczyna). Dr *Pohlmann.* Ks. E. *Radziwiłł.* (Bytom). Dr *Rudolphi.* Dr *Schüttinger.* bar. *Thimus. Triller. Weiss. Winkelhofer.*

---

**Kraków** 7 maja. Dziś odbyły się wybory do wydziału Rady powiatowej krakowskiej. Głosujących było 25. Wybranymi zostali: prezesem hr. Stanisław Mieroszowski, wiceprezesem hr. Stefan Potocki; zastępcą wiceprezesa Dr Maks. Machalski; członkami Wydziału: z gmin wiejskich Jan Orzechowski, z większej własności Franciszek Paszkowski, z całej Rady: Józef Badoni, Jakób Soudor, Adam Tański; zastępcami: z gmin wiejskich Michał Łysakowski, z większej własności Stanisław Homolacz, z całej Rady: X. Stanisław Słotwiński, Jan Romanowski, Jan Skirliński.

---

N. Pan mianował docenta prywatnego w uniwersytecie krakowskim Dra Mieczysława Bochenka, profesorem nadzwyczajnym ekonomii politycznej w rzeczonym uniwersytecie.

---

**Lesko** 4 maja. Zostali wybrani przez Radę powiatową Leską: prezesem hr. Edmund Krasicki z Leska, zastępcą prezesa Teofil Żurowski z Bereski; członkami Wydziału: X. Jan Niemców proboszcz gr. kat. z Rabego, Zygmunt Dybowski z Równi, Franciszek Wagner z Polańczyka, August Rylski z Orzelca i Jan Habowski burmistrz miasta Leska. Pierwsi trzej są członkami Rady powiatowej z kuryi gmin wiejskich, drudzy trzej z kuryi większej własności, ostatni zaś z kuryi miast.

---

**Wiedeń** 6 maja. Obiedwie Izby Rady państwa odbyły wczoraj posiedzenie. O posiedzeniu (61) Izby deputowanych podały już wyczerpujące sprawozdanie telegramy, jakieśmy otrzymali onegdaj i wczoraj; uzupełnić je tylko mamy przytoczeniem wniosku dep. Heilsberga o wyborze członków do delegacyj i wzmianką o księgach kolejowych. Wniosek dep. Heilsberga brzmi:

„Wys. Izba zechce wziąć pod obrady i uchwalić następujący projekt ustawy zmieniającej ustawę z 21 grudnia 1867 o wyborze delegacyi do spraw wspólnych i znosząc ostatni ustęp ustawy z 2 kwietnia 1873.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

Art. 1. §§ 8 i 9 ustawy z 21 grudnia 1867 D. P. P. L. 146, odnoszącej się do spraw wszystkim krajom monarchii austryackiej wspólnych i do sposobu ich traktowania, znoszą się w dotychczasowej swej osnowie i mają brzmieć nadal:

§ 8. Izba panów wybierze z grona swego przypadającą na siebie liczbę 20 członków do delegacyi. Również Izba deputowanych wybierze z grona swego bezwzględną większością głosów przypadającą na siebie liczbę 40 członków do delegacyi.

§ 9. Każda Izba Rady państwa wybierze z grona swego bezwzględną większością głosów zastępców członków delegacyi, których liczba w Izbie Panów wynosi 10, w Izbie deputowanych 20.

Zastępcy wliczani będą koleją ilości głosów podczas wyborów otrzymanych. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Art. 2. Ostatni ustęp Art. 2 ustawy z 2 kwietnia 1873 D. P. P. L. 40, mocą którego zmieniono ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 D. P. P. L. 146, znosi się z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy.

Art. 3. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Art. 4. Ministrowi spraw wewnętrznych poruczа się jej przeprowadzenie“.

Co się zaś tyczy ustawy o książkach kolejowych *(Eisenbahnbücher)*, którą na wczorajszem posiedzeniu także uchwalono, ta zawiera następujące przepisy:

Dla kolei żelaznych, służących do powszechnej komunikacyi, którym służy prawo wywłaszczenia, założone być mają księgi kolejowe. Do ksiąg takich wpisać należy wszystkie w posiadaniu kolei znajdujące się grunta, które służyć mają do ruchu kolei. Księga składa się z wykazów kolejowych i ze zbioru dokumentów.

Dla każdej kolei, a względnie jej części, która wobec osób trzecich za całość ma być poczytaną, zaprowadzonym być ma wykaz. Co do kolei żelaznych wychodzących poza terytoryum, na które rozciąga się niniejsza ustawa, jak również, co do kolei obcych, o ile się znajdują na tem terytoryum, założony być ma wykaz kolejowy dla części kolei na temże terytoryum się znajdujących.

Kolej, będąca przedmiotem wykazu poczytaną będzie za jedną całość hipoteczną. Obejmuje ona cały w posiadaniu przedsiębiorstwa będący materyał, który 1) przeznaczony jest do naprawy i konserwacyi kolei, o ile znajduje się w obrębie miejscowym kolei, lub który 2) należy do ruchu kolejowego, a wszczególności: a) materyał w stałym związku z koleją pozostający; b) do ciągłego użytku miejscowego przeznaczony, a wreszcie c) do ruchu przewozowego lub w inny sposób do ruchu kolei przeznaczony. Co się tyczy obcych kolei w zakres terytoryalny niniejszej ustawy wchodzących, nie należy materyał pod 2, c) wymieniony, do jednostki hipotecznej, o ile umowa między dotyczącemi państwami zawarta innego nie zawiera postanowienia.

Przy zaprowadzeniu wykazu kolejowego uzyskać może wpis za posiadacza praw treścią wykazu będących tylko ten, kto otrzymał koncesyę na kolej.

Wykaz kolejowy składa się z karty stanu, karty własności i karty ciężarów. Karta stanu ma dwa oddziały. W pierwszym wymienione być mają poszczególne grunta kolejowe, włącznie z gruntami co do których podzielona własność lub współwłasność istnieje. Drugi oddział zawierać ma prawa rzeczowe, połączone z posiadaniem kolei lub poszczególnych gruntów kolejowych, które ma przedsiębiorstwo na gruntach obcych.

Karta własności zawiera prawa przedsiębiorstwa odnośnie do całości i ograniczenia tychże, do których w szczególności należy prawo rządu objęcia kolei na własność.

Karta ciężarów ma mieć dwa oddziały. Pierwszy obejmuje ciężary dotyczące całości, drugi zaś ciężary odnoszące się do poszczególnych gruntów kolejowych; następnie prawa służące trzecim osobom z tytułu własności podzielnej i współwłasności. Jak długo grunta składające jedną całość hipoteczną nie są stwierdzone i w pierwszym oddziale karty stanu wymienione, wykaz poczytany być ma za tymczasowy i jako taki oznaczony.

Ustawa mówi dalej o sposobach założenia ksiąg kolejowych i o formie, w jakiej wpisy mają być uskutecznione.

W drugiej części ustawy, traktującej o prawach hipotecznych posiadaczy kolejowych obligacyj pierwszeństwa mieszczą się następujące postanowienia:

Ciężary i prawa stwierdzone przy zestawianiu gruntów kolejowych, lub też za przyzwoleniem administracyi państwowej później nadane, a będące przedmiotem drugiego oddziału karty ciężarów, mają pierwszeństwo przed prawem zastawu uzyskanem na ciele hipotecznem, przedmiotem wykazu kolejowego będącem. Pierwszeństwo to ma miejsce, choćby wpis dotyczących ciężarów i praw w czasie zrealizowania prawa zastawu jeszcze nie był uskuteczniony.

Przy użyciu przychodu, uzyskanego w drodze sądowej lub administracyjnej sekwestracyi, równie jak przy rozdziale ceny, z egzekucyjnej lub konkursowej sprzedaży uzyskanej, wydatki ruchu i długi z obrachunku z innemi kolejami pochodzące, mają pierwszeństwo przed wpisanemi do wykazu kolejowego wierzytelnościami hipotecznemi. Pierwszeństwo to wszakże wierzytelnościom powyższym służy tylko o tyle, o ile takowe nie powstało wcześniej, aniżeli w rok przed sekwestracyą lub przymusową sprzedażą, a względnie otwarciem upadłości.

Posiadaczom obligów pierwszeństwa, przed wejściem w życie niniejszej ustawy wystawionych, służy prawo zastawu na tych nieruchomościach, na które rozciąga się przyrzeczona odpowiedzialność, i które w czasie wpisu prawa zastawu w posiadaniu przedsiębiorstwa się znajdowały. Po wejściu w życie niniejszej ustawy, nie może nastąpić wydawanie kolejowych obligów pierwszeństwa, przed uskutecznionym wpisem hipotecznym prawa zastawu na ciało hipoteczne, przedmiotem wykazu kolejowego będące a przeznaczone na hipotekę. Nad wykonaniem tego postanowienia czuwa komisarz rządowy, który baczność swą przedewszystkiem zwrócić ma na to, ażeby ilość wydanych obligów pierwszeństwa nie przekraczała granicy wskazanej niniejszą ustawą.

— Izba panów odbyła także wczoraj posiedzenie (19); rozpraw żadnych nie było, uchwalono bez dyskusyi następujące przedmioty: ustawę o kolei żelaznej z Leobersdorff do St. Pölten, ustawę o ulgach w opłacie należytości przy fuzyi stowarzyszeń akcyjnych, ustawę o założeniu ksiąg gruntowych w Austryi Dolnej i Górnej, w Salzburgu, Karyntyi, Szląsku i na Morawie, ustawę o kolei żelaznej Rakowice-Przybram. Załatwiono także kilka petycyj znaczenia miejscowego. Dziś odbywa się posiedzenie, na którego porządku dziennym jest między innemi drugi odczyt ustawy o prawnem uznaniu stowarzyszeń religijnych.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 7 maja. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego d. 5 b. m. Dr Blumenstok odczytał przegląd krytyczny dzieła psychiatrycznego wydanego w r. b. w Berlinie przez Dra Samta p. t.: *Die naturwissenschaftliche Methode in der Psychiatrie.* Dr Sciborowski podał wiadomość o zakładach zdrojowych w Rabce i Truskawcu podług sprawozdań ogłoszonych drukiem z Rabki przez Dra Kopernickiego a z Truskawca przez Dr Riegera. Wreszcie na wniosek Dr Buszka postanowiono podać do sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego przedstawienie o założenie w Krakowie obok Uniwersytetu praktycznej szkoły Weterynaryi.

— Z powodu rozpoczętej odnowy kaplicy N. P. Maryi Różańcowej przy kościele Dominikańskim, obraz w wielkim ołtarzu tej kaplicy przeniesiony będzie jutro po nabożeństwie do kaplicy Ś. Piusa na czas trwania robót restauracyjnych.

Na odnowę tej kaplicy złożyli na ręce O. Bernarda Krukierka, promotora Arcybractwa Różańcowego: N. N. złr. 10, Helena Rydzowska złr. 5, X. Józef Balcarczyk złr. 3, Katarzyna Widłonka złr. 2, Anna Sitkowska złr. 1 c. 50, Maryanna N., Michalina N. i dwie niewymienione osoby po złr. 1, N. N. 40 c.; razem złr. 25 c. 90.

— Wczoraj odbył się w sali redutowej powtarzający się co miesiąc wieczór muzykalny Towarzystwa „Muzy“ pod kierunkiem dyrektora tegoż Towarzystwa p. Vopalki, z współudziałem p. Chodeckiego. Program któryśmy na tem miejscu podali, stanowiły dość trudne jak na początkujących kompozycye Beethowena, Mendelsohna i t. d. i wykonane zostały z wielką starannością, świadczącą i o postępie uczniów i o gorliwości dyrekcyi. P. Chodecki deklamował odę do młodzieży własnej prawdopodobnie kompozycyi, która taki obudziła zapał, że zachęcony niekończącemi się oklaskami, kilka jeszcze z towarzyszeniem fortepianu wygłosił własnych i cudzych utworów.

— Jutro jeśli pogoda dopisze, odbędzie się pierwszy koncert w Ogrodzie Strzeleckim.

— Dyrygent krakowskiej filii lwowskiego Banku hipotecznego galicyjskiego Antoni Bożewski, został wczoraj uwięziony po przejrzeniu ksiąg przez przybyłych tu ze Lwowa członka Rady nadzorczej p. Tchórznickiego i dyrektora oddziału handlowego p. Lazarusa; zarazem na dom p. Bożewskiego przy ulicy Grodzkiej pod L. 65 zapisaną została prenotacya na zabezpieczenie kwoty przeszło 30,000 złr.

Urzędnik Banku tego, o którego nieobecności donosiliśmy wczoraj, zowie się Józef, a nie Jan Wolański, jak wczoraj podano.

— W sobotę od godziny 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 14ty publiczny odczyt p. Maryana Sokołowskiego: „O sztuce plastycznej w starożytnej Grecyi.“

— W sobotę przedstawioną będzie na benefis p. Ekerowej po raz pierwszy najnowsza sztuka Dumasa w 3 aktach *pan Alfons*, przetłomaczona przez p. St. Kremera. Sztuka ta miała i ma dotąd wielkie powodzenie w Paryżu jak wszystko co wyjdzie z pod pióra tego autora. Niewątpimy że i na tutejszej scenie będzie ona mieć powodzenie, role bowiem rozdzielone są odpowiednio i artyści zadadzą sobie jak się spodziewać należy pracę, aby benefis artystki tak zasłużonej i ulubionej jak p. Ekerowa wypadł jak najświetniej, a publiczność zwabiona nowością i chęcią okazania sympatyi artystce niezawodnie licznie się zechce zgromadzić.

— Onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie Mikołaj Kałuski, woźny przy urzędzie cłowym, liczący lat 67, żonaty.

— Wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia drugi batalion pułku piechoty bar. Kellnera a dzisiaj trzeci batalion. [illegible] Dyrekcyi Policyi aresztowały 504 osób. Z tych oddano sądom cyw.-karn. 176 a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za rozbój 7, za zabójstwo 1, za kradzież 71, za przeniewierzenie 9, za oszustwo 3, za obrazę straży 5, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 10, za powrót z wydalenia 8, za włóczęgostwo nałogowe 26, za żebranie nałogowe 27, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną jazdę 1, za przybranie fałszywego nazwiska (§ 320 c. ust. kar.) 3, za grę hazardową 2. Oddano magistratowi za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku i t. d. 165. W szpitalu umieszczono nierządnic 7. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 156. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 49 osób, a mianowicie: za przeniewierzenie w służbie 34, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 8, za tamowanie przejścia na chodniku 2.

— **Zakliczyn** 5 maja.

Za staraniem X. Rozwadowskiego, tutejszego proboszcza, oraz pp. Stoya burmistrza i Janoszka aptekarza, zawiązała się u nas straż ogniowa ochotnicza i rozpoczęła swój żywot nabożeństwem w dniu Śgo Floryana. Wprawdzie szczupły tylko kapitalik ma zrazu dla nabycia potrzebnych przyrządów, lecz spodziewa się że okoliczni obywatele uznawszy pożyteczność tej instytucyi, nieomieszkają przyczynić się do jej zapomożenia.

— W Warszawie powstał w poniedziałek wieczorem ogromny pożar na przecięciu ulic Chmielnej, Złotej, Wielkiej i Zielnej, który zniszczył około 10 drewnianych domów i wielkie składy drzewa. Strata wynosi pół miliona złp., a od czasu pożaru składów drzewa na Solcu przed siedmioma laty, nie pamiętają w Warszawie tak wielkiego ognia.

— Kiedy Guizot będąc ministrem, skojarzył w r. 1846 małżeństwo księcia Montpensier z drugą córką królowej Maryi Krystyny Hiszpańskiej, Ludwiką, królowa Izabella darowała mu niewielki obraz Murilla znany pod nazwą „Pastuszek.“ D. 2 maja r. b. obraz ten sprzedany został na rzecz właściciela na licytacyi publicznej za 120,000 franków. Nabył go hr. Greffulhe. Może Guizot potrzebował pieniędzy na spłacenie cesarzowej Eugenii. Albowiem tego samego dnia była na wokandzie trybunału paryskiego sprawa: „Guizot przeciw Cesarzowej Eugenii jako opiekunce małoletniego syna swego Eugeniusza Napoleona Bonaparte.“ Guizot dowiedziawszy się bowiem, że jego syn otrzymał był przed kilkoma laty od Cesarza Napoleona 50,000 fr., deklarował się zwrócić te pieniądze z procentem, niechcąc ich poczytać za darowiznę, lecz uznając je za prosty dług spłacalny. Żądał przeto od sądu uznania tego długu i przyjęcia jego spłaty do depozytu. Sąd wydać ma wyrok w sobotę.

**Teatr.** W piątek dnia 8 maja: *Życie paryskie.* W sobotę dnia 9 maja, na dochód Marceliny Ekerowej, po raz pierwszy, komedya w 3 aktach z francuskiego, Aleksandra Dumasa syna, członka akademii, tłómaczenie Stanisława Kremera: *Pan Alfons.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 6 maja pochmurno, po południu deszcz z grzmotami; termometr od 2·0, doszedł do 8·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 7 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 328·35, termometru 3·6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 8 maja *Święto*: Śgo Stanisława biskupa męczennika; w piątek dnia 9 maja: Śgo Grzegorza Nazyańskiego biskupa wyznawcy.

## Sprawy sądowe.

**Wiedeń** 4 maja.

Trybunał państwa wydał w sobotę wyrok w sprawie spornej między Wydziałem krajowym galicyjskim a ministerstwem spraw wewnętrznych. Rzecz się tak miała. W Tyśmienicy ma niejaki p. Kupferberg garbarnię, z której odpadki sprowadzał do rzeczki Strymby, przez co woda ciągle była cuchnącą i zepsutą, a w następstwie przyczyniała się do wybuchu tyfusu i cholery w rzeczonem miasteczku. Miejscowe władze autonomiczne w skutek polecenia Wydziału krajowego nakazały p. Kupferbergowi zamknąć bezwłocznie garbarnię pod karą grzywny. P. Kupferberg odwołał się od orzeczenia tego do ministerstwa spraw wewnętrznych, a to zniosło polecenie Wydziału krajowego, opierając się na tem, iż Wydział krajowy nie jest kompetentny do orzekania w sprawie zamknięcia jakiegokolwiek zakładu przemysłowego.

Podczas rozprawy, jaka się toczyła w przeszły czwartek przed Trybunałem państwa, zastępca Wydziału krajowego Dr Paweł Skwarczyński bronił prawa władz autonomicznych do wykonywania policyi zdrowia, zastępca zaś rządu radca ministeryalny p. Schmerling usiłował przeprowadzić dowód, że zamknięcie zakładu przemysłowego zawisło przedewszystkiem od zatwierdzenia obraz który ma być historycznym, a nie jest nim, bo sam przez się niema tej cechy; wyobraża bowiem mężczyznę w fioletowym fraku, w pończochach i trzewikach leżącego na słomie przykrytej kawałkiem koca. Stojący obok dzbanek z wodą, ciemna cela, pozwalają się domyślać, że człowiek ten zostaje w więzieniu. Głowę wspierając na ręce zdaje się być mocno zamyślonym czy zafrasowanym. Więcej nic nie mówi ten obraz, a ma jednak przedstawiać Hugona Kołłątaja w więzieniu Ołomunieckim. Trzeba oddać artyście słuszność, że w wyrazie twarzy umiał prezdstawić cierpienie, i smutek z powodu zawiedzionych nadziei; jest to chwila w której więzień rozpamiętywa koleje przez jakie przechodził, walki jakie staczał. Cały obraz dobrze namalowany, rysunek poprawny i umiejętny. Z tem wszystkiem nie jest to expodkanclerzy Kołłątaj, i nie jest to Ołomunieckie więzienie, które inaczej musiało wyglądać, jeżeli w niem X. Hugo otoczony książkami mógł pisać swoje historyczne dzieła o początku Słowian. Wiadomo że był on tam na tej stopie trzymany co p. de la Fayette. W czem także artysta chybił przeciw estetycznym pojęciom, to, że leżącego mężczyznę obrócił podeszwami do publiczności; a podeszwy te podkuł ćwiokami. Elegancki i wykwintny podkanclerzy nawet w więzieniu niemógł używać tak grubego obówia, zwłaszcza w owym wieku, który pod tym względem o wiele był wybredniejszym od naszego.

Dwa obrazki p. Kotsisa „przy stępie“ i „Łobuz“ są typami wiernie pochwyconemi z naszego ludu. Wiele ma uroku niewiasta wiejska stojąca „na stępie“ i poglądająca z swej wysokości na bawiącą się dziatwę.

Wielkie robi wrażenie obraz francuskiego artysty p. Ludwika Roux, który przedstawia: Ostatnie chwile księcia Adama Czartoryskiego. Światło lampy skoncentrowane na łoże, pozwala widzieć wyraz twarzy, i podobieństwo rysów osoby umierającej, co właśnie stanowi główny interes. Osoby bliżej łoża będące korzystają z odblasku tego światła, inne, podobnie jak całe wnętrze komnaty, pogrążone w grubym cieniu. Znać w tej kompozycyi rozum artysty; dla akcesoryów nie poświęcił głównej rzeczy. Oko najpierw zwraca się tam gdzie najmocniejsze światło, na osobę księcia.

P. Chełmoński malował jakiegoś mitologicznego pegaza, który ciągnie za sobą sanki ze zmarzniętym chłopem. Ten czarny śmieszny rumak na białym śniegu, musi być pomyłką pędzla. Jest jeszcze malarz podobnego nazwiska p. Chełmiński, który wystawił obrazek: „Panicze“.

Z krajobrazów nie wiele przybyło. Mistrzowski pędzel p. Maleckiego starł się tym razem z wiosną, z majem pierwszej zieloności. Zadanie nader trudne, bo artysta chcąc być prawdziwym, nie może się ratować zielonością różnych tonów. Patrząc na ten obraz, ta jednotonna zieloność razi, lecz wpatrzywszy się dłużej, wynajdujemy coraz więcej piękności.

P. Grabiński ma swój styl osobny — jego pejzaże dają się poznać z daleka. Kilka drzewek wysmukłych, o rzadkich listeczkach górujących nad płaszczyzną — oto znamię tego przyjemnego talentu.

P. Swierzyńskiego wnętrze bocznej nawy na Wawelu, z pomnikiem Włodzimierza Potockiego; P. Jaroszyńskiego: Podróż zimą na Litwie; P. Olechny: Pochód powstańczej jazdy; wszystko to są nowości wystawy obrazów, zasługujące na uwagę publiczności.

Z rzeźb najwięcej zwraca na siebie oczy: Amorek — prześliczne dziecko — biuścik z marmuru wykonany przez p. Gundelacha. Prawdziwe cacko na ozdobę budoaru. Pod względem kompozycyi wcale godny uwagi, gipsowy szkic p. Jarzymowskiego, wyobrażający „Zarazę“ w figurach symbolicznych, ma wiele fantazyi.

## Z Drezna.

3go maja.

*(S. B.)* Tylko co wróciłem z niemieckiego przedstawienia: *Posażnej jedynaczki* w nowo zbudowanym teatrze na *Neustadt.* Jeżeli nam wszystkim tu mieszkającym miło było widzieć na obcej scenie utwór naszego znakomitego dramatyka, mniemam, iż wiadomość o tem sprawiłaby nie mniejszą przyjemność autorowi; tem bardziej, iż żywa ta i dowcipna komedya graną była tak dobrze, że nawet nas niczem nie raziła, a Niemców zadowolniła zupełnie. Wczoraj dawaną była po raz pierwszy i na tem przedstawieniu był król z królową. Dziś zaś z powodu wielkiego natłoku do kasy docisnąć się trudno było. Niemcy zwykle bardzo chłodno przyjmują najwięcej nawet zajmujące sztuki; rzadko i oszczędnie dają oklaski, a nigdy nie wywołują aktorów; tutejsi zaś mieszkańcy chłodem przewyższają wszystkich innych rodaków swoich. Nie widziałem ich jednak nigdy tak śmiejących się jak dzisiaj. Od samego początku do końca sztuki literalnie kładli się od śmiechu, a nieraz gwar z tego powodu był tak wielkim, że aktorów nie można było słyszeć. Wychodząc nawet z teatru, jeszcze się śmiali.

Będąc niedawno na przedstawieniu *Posażnej jedynaczki* w Krakowie i we Lwowie, gdy w jednym jak w drugim teatrze aktorowie doskonałem pojęciem i wykonaniem ról nic do życzenia nie zostawiali, sądziłem że zobaczę w niemieckim języku parodyę pod tytułem: *Die einzige Tochter.* Przyznaję wszakże, iż zostałem w przyjemny sposób zawiedzionym. Zdaje się, iż sztuki w niczem nie zmienili. Zachowali te same nazwiska, z trudnością wprawdzie z niemiecka wymawiane; a charakterystyczne typy, bez żadnej przesady, przedstawili zupełnie podobne do tych, jakie widzimy na naszych scenach. To podobieństwo posunięte aż do ubioru i ruchów jest uderzające. Widać, że aktorowie wiedeńscy, którzy grali także tę sztukę, wyuczeni byli przez samego autora, a tutejsi niewątpliwie musieli ich naśladować za skazówką reżysera przypatrującego się jej w Wiedniu. Jeden tylko Dessoir, najznakomitszy tutejszy komik, w roli Szumbalińskiego podobnym był więcej do Węgra niż do Polaka i dla odróżnienia się mówił austryackim akcentem, co w oczach tutejszych Niemców, szydzących z wiedeńskiej wymowy, podnosiło komikę. Inni zaś aktorowie wybornie wywiązali się każdy ze swojej roli. Ratatyński był nieporównany. Tę rolę odegrał jeden z najzdolniejszych i najwięcej lubionych artystów drezdeńskich: Dettmer.

Ileż jednak Niemcy stracili, nie znając całej komiczności wyłącznie narodowej w szczegółach, jak n. p. owa pasyjka do harapnika myśliwskiego, którego posiadanie kazało jednemu z zięciów zapomnieć o znacznem zmniejszeniu posagu! Alboż owa dubeltówka zręcznie podstawiona jak drogo kosztowała! I jeszcze wiedeńscy czy monachijscy podobno krytycy śmieli utrzymywać, że w tej sztuce dużo jest niemieckiego „*Witz*“ i dla tego jest dobrą! Ale takie już szczęście nasze! Chociaż imię hr. Fredry stało na afiszach, a p. Rosen przyznał, iż jest tylko tłumaczem, nie dodano, że to jest przekład z polskiego; a dzisiejsze dzienniki tutejsze ogłosiły, że autorem *Jedynaczki* jest „Węgier czy podobno Włoch“! Będziemy oczywiście przeciwko temu fałszowi protestowali i upomnimy się o naszą narodowość. Jest w tem jednak dowód, jak wiele o nas wiedzą ci cywilizatorowie świata. Coby Niemcy powiedzieli, gdybyśmy nie słyszeli o ich Laubem albo Benedixie? A niedawno zdarzyło mi się mówić z urzędnikiem tutejszej biblioteki, który nie wiedział nawet, że jaki Mickiewicz istniał na świecie. Wszak ledwie nie moglibyśmy powiedzieć, że u nas stróż, co zamiata bibliotekę albo dziedziniec uniwersyteski, wie cokolwiek o Göthem i Schillerze.

5.

7

dep. Bz
9647

Nr 165. Kraków, 23 Lipca — Czwartek. Rok 1874.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 22 lipca.

Nie możemy zataić bolesnego wrażenia, jakie w nas wzbudzają doniesienia dzienników krajowych i telegramy wiedeńskich, że posłowie sejmu galicyjskiego z większej własności jeden po drugim składają mandaty.

Dość przytoczyć nazwiska ustępujących posłów, aby się przekonać, że nie mamy tu do czynienia, jakby to rade podsuwać niektóre obce pisma, z jakąś zmową lub abstencyą stronnictwa, po przegranej uchylającego się z placu walki, ani też powodem złożenia mandatów, nie jest tylko chęć odwołania się do wyborców, aby zyskać ich potwierdzenie dla nowego zwrotu politycznego. Posłowie bowiem ustępujący, lubo wydatne polityczne zajmują w sejmie stanowiska, nie należą do jednego tylko stronnictwa, ani też w kierunku ich politycznym nie zaszła żadna zmiana, coby usprawiedliwiała ustąpienie lub wymagała ponownego wyboru.

Jedna tylko zachodzi wspólność pomiędzy posłami przemyskim a rzeszowskim, którzy świeżo złożyli mandaty, że obaj równocześnie należą do Sejmu i do Rady państwa. Ztąd łatwy nasuwa się wniosek, że przeciążeni obowiązkami skomplikowanego parlamentaryzmu, poświęcają mandat sejmowy, przekładając nadeń mandat do Rady państwa.

Tłumaczenie to niewystarcza, gdy zważymy, że przed zaprowadzeniem ustawy o bezpośrednich wyborach, mandat do Rady państwa był nierozdzielny od mandatu sejmowego. Odtąd zaś obowiązki posła sejmowego niestały się uciążliwszemi, zwłaszcza, gdy sesye sejmowe bardzo krótko trwają. Położywszy zaś na szalę ważność zadań narodowych i prac ustawodawczych obu reprezentacyj, przeważyć powinna szala na stronę sejmu.

Wszystkie bowiem żywotne sprawy i pierwsze potrzeby wewnętrznej organizacyi społecznej dotąd niezałatwione, całe znaczenie jedynej polskiej reprezentacyi pozostało przy sejmie. Tu tylko oddziaływać można bezpośrednio na kraj, tu przedewszystkiem odpowiednie pole dla pracy wewnętrznej, a nadto do nieuchronnej a niekiedy korzystnej walki stronnictw i zdań. W Wiedniu już tylko reprezentacya zewnętrzna, a więc konieczność solidarności krępująca swobodę stronnictw i osób.

Niechcemy przez to lekceważyć ważności udziału delegacyi polskiej w Radzie państwa, ani twierdzić, że jest obowiązkiem podrzędnym. Lecz wpływ i stanowisko delegacyi polskiej w Radzie państwa zawisły od związku z polityką sejmu, a związek ten utrzymać winniśmy pomimo bezpośrednich wyborów. Nicby nie było pożądańszego dla centralistów, jak gdybyśmy ten dualizm wyborczy przyjęli na seryo i puścili politykę sejmu swoją koleją, a znów, że się tak wyrazimy, luzem politykę delegacyi w Wiedniu. Łączność tylko tych obu zakresów działania może nas uchronić od wielkiego niebezpieczeństwa politycznego, że delegacya będzie odciętą od kraju, od większego niebezpieczeństwa narodowego, że się roztopi w stronnictwach obcych.

Powiedzmy prawdę: już od kilku lat przejmowała nas trwogą i boleścią ta apatya i jakoby zwątpienie we własne siły, jakie cechowały narady sejmu. Bez względu, czy posłowie ustępujący należą do naszego lub też innego stronnictwa, czy idą koleją zbliżoną do naszego kierunku albo nie, wołamy do nich: niegodzi się ustępować z placu, niegodzi się opuszczać tego jedynego polskiego sejmu, zwłaszcza w chwili znużenia jednych, rozbicia drugich i coraz częstszych wyłomów w zakresie ustawodawczej kompetencyi sejmowej.

Skoro jednak kilka jest krzeseł opróżnionych, należałoby się obejrzeć po kraju za nowymi zaciężnikami. Odgraniczony od Rady państwa sejm, przestał być areną prawnopolitycznych zapasów i wielkiej państwowej polityki; ale natomiast nabrał jeszcze więcej ważności jako ognisko i warsztat pracy narodowej, organicznej. W tej zaś pracy w pierwszym zawsze rzędzie stawała szlachta polska, lub jak ją dziś nazywają: większa własność; czyżby tylko w Galicyi miało być odwrotnie? Wybory w kuryach większej własności podają sposobność temu zarzutowi zaprzeczyć.

Sejm dla chęci przewodzenia i popisów retorycznych jest niewdzięczną areną, ale stać się może szkołą administracyjnych i ustawodawczych zadań. Do ich spełnienia nieodzownemi są wiadomości specyalne, ale równie nieodzownemi silne zasady społecznego porządku. Byle tylko wyborcy z większej własności pozbyli się grzeczności sąsiedzkiej i względów na popularność, a znajdą jeszcze nowe siły odpowiadające tym dwom warunkom wiadomości specyalnych i silnych zasad.

## KORESPONDENCYA „CZASU:"

**Lwów** 21 lipca.

*(E)* Uzupełniając moje wczorajsze sprawozdanie z pierwszego posiedzenia krajowej konferencyi nauczycieli przypominam, że według ogłoszonego przed kilku miesiącami programu reprezentowanemi są szkoły ludowe przez 22 inspektorów okręgowych i 44 nauczycieli ludu, po dwóch z każdego okręgu. Nadto wysyłają seminarya nauczycielskie męzkie i żeńskie dyrektora tudzież jednego ze starszych nauczycieli. Jak to już w swej przemowie stwierdził Inspektor szkół ludowych p. Olszewski, stawili się wszyscy, a nadto przybył także zasłużony pedagog Dr Nowakowski ze Suchy, przewodniczący Rady szkolnej okręgowej wadowickiej.

Pytania, których rozwiązanie poruczonem jest konferencyi są następujące:

1) Jak przeprowadzić łączność szkoły ludowej z życiem, a mianowicie; a) jak uczyć nauk przyrodniczych, historyi i geografii b) jak udzielać nauki rolnictwa, pszczelnictwa, sadownictwa, jedwabnictwa i robót ręcznych.

2) Jak najpraktyczniej ugrupować dzieci ze względu za 6 lat obowiązkowej nauki i rozłożyć tę naukę w szkołach o jednym i o dwóch nauczycielach?

3) W jaki sposób konferencya nauczycieli może brać udział w administracyi funduszu emerytalnego nauczycieli?

4) Jakiemi środkami wpłynąć, aby liczba uczniów w oddziałach wyższych nie umniejszała się jak dotąd w porównaniu z oddziałami niższemi?

5) Jak ożywić naukę niedzielną, z jakim planem ją prowadzić, co robić, aby w niej brała udział także płeć żeńska?

6) Jak traktować metodyczną naukę czytania za pomocą pisania?

Na popołudniowem posiedzeniu przydzielono te pytania częścią sekcyi administracyjnej, częścią dydaktycznej; toż samo uczyniono także z kilkudziesięcioma wnioskami, które wnieśli pojedyńczo delegaci. Wydział wykonawczy postawił przedwstępne propozycye co do traktowania wniesionych przedmiotów, a następnie zadaniem jego będzie wykonać uchwały.

Wnioski ważniejsze delegatów są: wniosek X. Wąsikiewicza o podniesienie gospodarstwa wiejskiego w kraju za pośrednictwem szkoły ludowej; 2) wniosek zamiejscowego okręgu szkolnego lwowskiego o zmianę §. 44 ustawy kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół publicznych ludowych; 3) wniosek tegoż okręgu szkolnego o zmianę §. 16 ustawy rzeczonej o władzach nadzorczych okręgowych i miejskich; 4) wniosek tegoż okręgu, iżby Rady szkolne miejskie przedkładały Radom szkolnym kraj. sprawozdania roczne ze swych czynności; 5) wniosek tegoż okręgu o wynagrodzenie roczne żonom nauczycieli, udzielającym nauki robót ręcznych; 6) wniosek tegoż okręgu o zamknięcie chajderów żydowskich w godzinach nauki szkolnej w publicznych szkołach; 7) wniosek o policzenie nauczycielom lat służby spędzonych przy wojsku; 8) wniosek tegoż okręgu o zniesienie popisów publicznych; 9) wniosek pp. Pająka i Maciołowskiego, delegatów krakowskich, o pozostawienie przy etatowych płacach nawet nauczycieli na etat nie wziętych, a to do czasu przez władze wyznaczonego, w którymby nauczyciel złożywszy egzamin, mógł być na etat przyjęty; 10) wniosek pp. Pająka i Maciołowskiego o przyznanie nauczycielom dodatków pięcioletnich za ubiegłe lata służby; 11) wniosek konferencyi okręgowej miejskiej o zniesienie obowiązku opłacania przez nauczycieli 2% od płacy na rzecz funduszu emerytalnego.

Po załatwieniu tych spraw zamknął przewodniczący posiedzenie; poczem odbywały się posiedzenia sekcyjne do godz. 10ej wieczór.

Dziś odbywały się już narady merytoryczne. Niewprawność jednak delegatów do form parlamentarnych i zbytnia chęć mówienia niektórych ma ten skutek, iż obrady niestosunkowo się przeciągają i rozwlekają. Pozwoliłbym sobie przytem uwagę, że według wrażenia, jakie odniosłem z obrad konferencyi, ciało to zdaje mi się nazbyt licznem i ciężkiem do obradowania nad powyższemi przedmiotami, tem bardziej, że konferencya sama przygotować sobie musi materyał do obrad. Zdawało mi się, że ankieta, złożona z kilkunastu doświadczonych pedagogów, gruntowniej nad temi przedmiotami zastanowić by się mogła.

**Lwów** dnia 21 lipca.

*(P.)* Na dzisiejszem (3.) posiedzeniu konferencyi krajowej nauczycieli zdawał sprawę p. Biliński, referent komisyi administr. z wniosku Rady szkolnej krajowej: W jaki sposób może konferencya krajowa brać udział w nadzorze nad obrotem funduszu emerytalnego nauczycieli szkół ludowych; poczem imieniem sekcyi uczynił wniosek, iżby zgromadzenie z pomiędzy siebie wybrało komisyą z 5 członków, którąby sprawdzała rachunki z dochodów i rozchodów funduszu emerytalnego. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Pająk, Schütz, Swiechło, Müller, Antonowicz, Kropiwnicki, Sawicki, Kosmann, Bruski, Tabeau, Ruciński, Sawczyński. PP. Maciołowski i Pająk czynili wnioski do siebie zbliżone, które na wniosek p. Stroki zgromadzenie w ten sposób przyjęło: Udział w nadzorze nad funduszem emerytalnym porucza się wydziałowi stałemu z 5 członków.

Tenże sam referent zdawał dalej sprawę o wniosku Rady szk. kraj. co do małej frekwencyi w wyższych oddziałach szkół wiejskich i małomiejskich o jednym nauczycielu. Sekcya wykazała 19 powodów, a 9 sposobów zaradzenia nieregularnemu uczęszczaniu do szkoły. Konferencya uchwaliła na wniosek p. Stroki obradować nad każdym powodem z osobna i podawać sposoby. Za pierwszy powód uznano przepełnienie szkół uczniami i uchwalono rozdzielić naukę szkolną na przedpołudniową, na którąby uczęszczały dzieci 2 i 3 klasy i popołudniową dla dzieci kl. pierwszej. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos pp. Dziopiński, Karczyński, Tabeau, ks. Zieliński, Pająk, Badańczyk, Schütz, Sawczyński. Za drugi powód nieregularnego uczęszczania do szkoły podaje sekcya używanie dzieci szkolnych do posług domowych, poczem stawia wniosek: aby uwzględniając stosunki ludu wiejskiego przeznaczyć ferye szkolne w szkołach wiejskich w trzech porach, mianowicie w czasie robót wiosennych przez 14 dni, w czasie żniw przez 21 dni, w czasie kopania ziemniaków przez 14 dni. Po zamknięciu stósownie bardzo długiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Pająk, Dwernicki, Kowalówka, Kawczyński, ks. Zieliński, Stiasny, Siedmiograj, Śliwiński, zgadzając się z wnioskiem sekcyi, lub podając odmienne wnioski, przyjęło zgromadzenie wniosek sekcyi.

Po tej uchwale zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 12 w południe. Następne posiedzenie o godzinie 4 po południu. O godz. 3 posiedzenie sekcyjne.

Nadmienić tutaj wypada, że dyrektorowie i nauczyciele seminaryów nauczycielskich odbywają posiedzenia, na których porozumiewają się co do planu naukowego tychże seminaryów.

**Wiedeń** 21 lipca.

*(R.)* Ilekroć który z dzienników wiedeńskich zdrowsze wyraża zapatrywania o stosunkach galicyjskich, zawsze uważam za potrzebne zwrócić uwagę na głos taki. *Tagblatt* i *Morgenpost* dość prawdziwie oceniły przed niejakim czasem stosunki kościelno-polityczne Rusinów. Dziś także *Fremdenblatt*, naturalnie wśród wycieczek przeciw Polakom, bez których żaden prawie dziennik tutejszy obejść się nie może, zabiera głos w sposób rozumny w sprawie rusko-galicyjskiej. Powiada ten dziennik, iż żaden rząd austryacki, choćby był złożony z samych demokratów i ludzi najszczerszego liberalizmu, niemógłby popierać usiłowań dążących do zerwania Unii między Rzymem a ruskim kościołem grecko katolickim. Popierając bowiem te usiłowania zadanoby wprawdzie Rzymowi cios, ale zwróconoby zarazem ostrze daleko niebezpieczniejsze przeciw Austryi, gdyż w razie zerwania Unii runąłby ostatni pomost dzielący Ruś galicyjską od szyzmatyckiej Rosyi. Chcąc ocalić Ruś galicyjską, mówi *Fremdenblatt*, Austrya w własnym interesie z pobudek czysto politycznych musi bronić Unii.

Dzienniki doniosły, iż NPan w drodze telegraficznej wyraził ks. Bismarkowi swój żal serdeczny z powodu zamachu. Lipski dziennik *Allg. Ztg* podał nawet telegram Cesarza Franciszka Józefa w dosłownem brzmieniu. Wobec tych doniesień nie będzie od rzeczy wskazać na fakt, iż żadne pismo urzędowe ani pruskie, ani austryackie dotąd żadnej o tym telegramie nie podało wiadomości. Na pierwszą wieść o zamachu posypały się telegramy od wszystkich monarchów, podług wyobraźni kilku dzienników.

P. Rochefort ma zamiar przybyć do Karlsbadu. Tak twierdzą niektóre pisma, dodając, iż starosta karlsbadzki udał się do hr. Andrassego z zapytaniem, czy zgadza się na pobyt Rocheforta na ziemi austryackiej. Jak słychać, całe to doniesienie jest zmyślonem, co zresztą poznać można od razu, gdyż żaden starosta powiatowy nie koresponduje z ministrem spraw zagranicznych, lecz tylko z namiestnictwem, ten zaś z ministrem spraw wewnętrznych. Zresztą o swobodnym pobycie cudzoziemca w Austryi w danych warunkach stanowi ministerstwo spraw wewnętrznych i to na podstawie traktatów międzynarodowych.

Dziwić się należy, iż *Fremdenblatt* pisze o podróży NPana do Pragi jako o rzeczy jeszcze nie zdecydowanej. NPan z pewnością zabawi dwa dni w Pradze, i to od 7 do 9 września. Pobyt monarchy w Pradze wszelako pozbawionym będzie wszelkiego znaczenia politycznego.

**Warszawa** 20 lipca.

Pisałem wam poprzednio o tem, że Szuwałow ma pójść na ambasadora do Londynu; dziś kilka jeszcze innych posiadam w tym względzie szczegółów.

Spodziewać się można ogromnych zmian w wyższej administracyi rosyjskiej. Wiadomo, że Szuwałow jest potęgą, wywiera on bowiem wpływ stanowczy na Cara. Partya umiarkowana, do której on należy, chciałaby zapewnić sobie na przyszłość wpływ na politykę, mianowicie zagraniczną Rosyi, i korzystając z zaufania, jakie Szuwałow ma u Cara, pragnie mu przygotować następstwo po Gorczakowie. Sędziwy kanclerz rosyjski lada dzień może umrzeć, a dotychczas jedynym możebnym jego zastępcą jest jenerał Ignatiew poseł w Konstantynopolu. Ignatiew cieszy się również wielkiemi łaskami Cara i jest jedynym ambasadorem, który wyjednał sobie prawo znoszenia się bezpośredno z Carem z pominięciem kanclerza. Dowodzi tego stanowisko jego u dworu. To też niejednokrotnie już mówiono o tem, że Ignatiew zastąpi Gorczakowa. Car wszelako ceni zasługi kanclerza i nie udzieli mu dymisyi; do śmierci więc ministra spraw zagranicznych pozostanie na urzędzie.

Ignatiew należy do stronnictwa milutynowców, jeżeli chcecie, radykalistów w polityce; wyniesienie jego byłoby zgubą dla partyi konserwatywnej. Pojmując to, wysuwa ona Szuwałowa naprzód i teraz czyni zabiegi, aby został ambasadorem w Londynie, przygotowując w ten sposób szefowi żandarmów dyplomatyczną karierę. Radykaliści nie mają

---

### Część literacko-artystyczna.

## NAPOLEON I POLACY.

*Epizod z nieogłoszonych pamiętników.*

IV.

Nie jest jednak w myśli naszej zaprzeczać Napoleonowi wszelkiego współczucia dla Polski. W jego odezwach, buletynach, listach poufnych od wejścia jego na ziemię naszą, są wyrazy pochodzące z głęboko wzruszonej duszy i które noszą niewątpliwą cechę szczerości. Widok wielkiego narodu który padł ofiarą politycznego rozbójstwa i który za ukazaniem się jego wojsk podnosił się jednomyślnie z niepodobnym do opisania wybuchem patryotyzmu, zapału, radości i garnął się do jego osoby, jak do zesłanego przez Opatrzność zbawcy, zmiękczył jego żelazne serce. Radby był choć część Polski oswobodzić, ale pod warunkiem, żeby go to nic nie kosztowało; żeby się to przez dyplomatyczne układy stać mogło. „Przywrócenie Królestwa Polskiego, mówił Napoleon na św. Helenie, z Galicyą i pobrzeżem Bałtyckiem, miało być w myśli mojej, dziełem mojej dyplomacyi." *) Nie ma tu mowy o moskiewskim zaborze, którego drogą dyplomatyczną trudno było odzyskać, ale tylko o zaborach pruskim i austryackim i ten plan uważał sobie za wielką zasługę przed potomnością z tego względu, że Polska była zbyt daleko, aby mogła wejść w skład jego cesarstwa Zachodniego. „Zamyślając podnieść Polskę, ten klucz sklepienny, słowa są jeszcze, które powiedział na wygnaniu, nie obiecywałem sobie innej korzyści, jak tylko błogosławieństwa przyszłych pokoleń." *)

Kombinacya dyplomatyczna o której wspominał, była następująca:

Austrya, jak wzmiankowaliśmy wyżej, wystawiła była 80-tysięczną armię obserwacyjną na granicy Czech, która mocno niepokoiła Napoleona, bo mu zagrażała z boku i z tyłu na jego szachownicy i zwycięzca austerlitzki przywieziony był do tego błędami swojej polityki, że szukać musiał sposobu, aby ująć sobie to mocarstwo, które rokiem wprzód było na jego łasce. Zdawało mu się, że dla odzyskania Szląska, Austrya gotowaby była przerzucić się na jego stronę i odstąpić mu nawet za tę cenę Galicyi i w tej myśli wysłał z Berlina na ambasadora do Wiednia jen. Andreossy, odwoławszy ztamtąd p. La Rochefoucauld. Andreossy, na którego bystrym umyśle i sprężystym charakterze wiele polegał, otrzymał polecenie, ażeby przedewszystkiem domagał się wycofania armii arcyksięcia Karola z nad granicy czeskiej. Temu żądaniu Austrya bez długiego wahania się zadosyć uczyniła, ale Andreossy donosząc o tem Cesarzowi ostrzegł go zarazem, że Austrya, nader uprzejma na pozór, nieprzestaje uzbrajać się cichaczem bardzo czynnie. W odpowiedzi na to odebrał od Napoleona z Poznania 1 grudnia rozkaz, ażeby niezważając na uzbrajania się Austryi zagaił w sposób ogólny propozycyę przymierza i z lekka, jakby od niechcenia, rzucił myśl zamiany Galicyi za część Szląska, nie przywiązując do tego wielkiej wagi: „Jeżeli Austrya chce zatrzymać Galicyę — słowa są listu cesarskiego — mniejsza o to, nie obstaję przy tej zamianie i lubo Francya nigdy podziału Polski nie uznała, nie tknę tej prowincyi bez przychylenia się Austryi". Na tym stopniu stała kwestya Galicyi, gdy Napoleon był w Poznaniu i wkrótce się rozchwiała, a z nią rozchwiał się cały ów projekt odbudowania jakiejś Polski, godnej przynajmniej imienia Królestwa, przez dyplomacyę, projekt którym się Napoleon szczycił na Św. Helenie, a który spoczywał na bardzo kruchych podstawach. Polskę trzeba wywalczyć, chcąc jej byt przywrócić, choćby nawet w uszczuplonych granicach. Dyplomacya sama tego nie dokaże. Napoleon to czuł dobrze, ale ani jednej bitewki nie myślał za nią stoczyć. Ztąd też wiele razy mu przyszło przemawiać do Polaków, niechcąc im nic przyrzekać stanowczego, do niczego się zobowiązywać a wymagając od nich najwyższych poświęceń, gubił się w zakłopotanych frazesach. Przy pierwszem wszakże widzeniu się z obywatelami polskiemi, to jest z deputacyą przybyłą do niego do Berlina w imieniu Wielkopolski, wyrzekł słowa, które ogromny wpływ wywarły na cały kraj, a których się później zaparł.

Ta przemowa jego jest dosyć powszechnie znana, nie od rzeczy jednak będzie przytoczyć ją:

„Polacy! powiedział, dla was to cud zrządziła Opatrzność, że tak prędko zniszczyłem pruską potęgę. Francya nigdy nie uznała rozbioru Polski a pamięta usługi oddane przez nią Europie, nie może jednak przyrzekać co nie jest w jej mocy. Los wasz w ręce waszej. Czego chcą szczerze miliony ludu to w ostatku stać się musi. Uzbrajajcie się więc wszyscy. Niech hasłem waszym będzie niepodległość lub śmierć! Czcze słowa nie wystarczą. Tylko siła odbudować może co siła zniszczyła, tylko zgoda naprawi co zgubiła niezgoda."

Polacy słuchali smętnie tej retoryki, której brzmiące słowa nic innego im nie zwiastowały, jak tylko to, że jeżeli chcą być wolnymi to trzeba im własnemi siłami na wolność się wydobyć. Widząc złe wrażenie jakie sprawił, Napoleon posunął się do formalnego przyrzeczenia. „Francya, dodał po chwili, życzy wam odrodzenia i nie zabraknie wam jej opieki. Skoro obaczę 30,000 waszych pod bronią, ogłoszę zaraz niepodległość narodu a żadna przemoc już jej nie wzruszy". Na te słowa gasnący już zapał członków deputacyi wybuchnął na nowo żywym płomieniem, przytomny Dąbrowski, przybyły z deputacyą z Poznania powiedział sobie solennie, że żądane 30,000 wojska Polskiego musi w krótkim czasie Napoleonowi przyprowadzić *) a gdy się rozgłosiło w Wielko Polsce przyrzeczenie wielkiego Cesarza, wszystkie, nawet chwiejące się umysły zwróciły się stanowczo ku niemu. Tymczasem przyrzeczenie to uniósł wiatr; nigdy go Napoleon więcej nie powtórzył; wypuścił je nawet w tekście pisanym mowy swojej, który posłał do archiwum ministerstwa wojny (nie wiemy czy tekst ten wydrukowany był w swoim czasie w *Monitorze* ale znajdujemy go w ogłoszonej jego korespondencyi). W Poznaniu zamykał się w samych tylko ogólnikach. Przyjechawszy do tego miasta w nocy, zapewne aby nie być znaglonym odpowiedzieć coś wyraźnego na okrzyki ludu, rzekł nazajutrz wojewodzie Radzymińskiemu i Sokolnickiemu, którzy przyszli go powitać, że „czeka z ogłoszeniem niepodległości narodu Polskiego, aż się przekona, że naród gotów go szczerze popierać", a w buletynie z 1go grudnia zdaje, jak widzieliśmy, ziszczenie nadziei polskich na Boga.

Do Warszawy przybył w największej tajemnicy (17 grudnia), zostawił powóz swój za miastem — przyjechał o północy konno z jednym tylko Mamelukiem, nikt o jego przyjeździe nie był uprzedzonym; pokoje Zamkowe zamknięte — zmuszony był czekać na odwachu, póki ich nie otworzono i nie oświecono. W ciągu pierwszego swojego pobytu w Warszawie, który trwał tylko dni sześć, zachowywał się jak zwycięzca w kraju podbitym. Znalazł niedostatek w magazynach, któremu ustanowiona przez Wybickiego Najwyższa Izba administracyjna nie potrafiła dosyć prędko zaradzić. Nie było to bowiem łatwem; Prusacy i Moskale cofając się przed Francuzami wywieźli byli wszystkie zapasy za Wisłę, a czego zabrać nie mogli, to zniszczyli. Napoleon nie wchodząc w te przyczyny — obruszył się żywo, a w takich chwilach nie umiał on powściągać wybuchów gwałtownych, wyrażeń obelżywych, uderzających jakby maczugą w głowę. Był to skutek nawyknień wojskowych, które na dworze Tuilleryjskim moderowała łagodna Józefina i najczęściej grzecznem słówkiem naprawiała. Przywołał członków Najwyższej Izby administracyjnej i nie słuchając ich tłomaczeń. „Jeżeli „natychmiast — rzekł — wszystko i w obfitości „dostarczonem nie będzie, spalę kraj i zostawię „nod kijem wrogów" *). Stało się po jego woli; Wybicki w dwadzieścia cztery godzin dostarczył Intendentowi generalnemu Daru 700 cetnarów mąki pszennej zmełtej na wszystkich młynach Warszawy, a delegowani Izby Najwyższej wzięli w rekwizycyę wszystko, co mieszkańcom pozostało nie tylko w stodole ale i w spiżarni; zostawiono każdemu tylko jary zasiew i niebawem wojsko francuskie miało 100,000 racyj dziennie, a trzy razy tyle było zawsze w zapasie. Ogłosił to Cesarz z zadowolnieniem w swoim 52 Buletynie *) lecz przejście to zbawców Polski zniszczyło prowincye odebrane Prusakom więcej, niżeli by to najcięższa wojna sprawiła, a zimne obejście się Napoleona z Polakami, milczenie w jakiem się zamykał co do zamiarów swoich względem ich ojczyzny; przytem postępowanie niektórych generałów francuskich szorstkie, niewyrozumiałe, samowolne — i lekkomyślność młodych wojskowych, którzy poważali się na ulicach Warszawy zaczepiać żony i córki obywateli, tak że policya musiała obmyśleć środki dla zapobieżenia temu *); wszystko to rzuciło chłód na entuzyazm polski.

Dnia 23 grudnia Napoleon wyjechał z Warszawy za wojskiem, które przeszło było na prawy brzeg Wisły pod Toruniem, Płockiem i Warszawą. Towarzyszył mu liczny orszak przedniejszej młodzieży polskiej w mundurach dawnej kawaleryi narodowej, któremu przewodził Wincenty Krasiński. Wyprawa skończyła się jak wiadomo, bez stanowczego skutku. Po dwóch krwawych zajściach pod Pułtuskiem i Gołyminem, wojska rosyjskie cofnęły się w porządku, przypisując sobie nawet zwycięztwo, a Napoleon wstrzymany złym stanem dróg, grobli, mostów polskich; zwłaszcza, że odwilż rozmiękczyła była ziemię i przeczekawszy nadaremnie kilka dni w Pułtusku w nadziei, że mróz przyjdzie mu w pomoc, zawiesić musiał dalsze operacye i 1go stycznia wrócił do Warszawy.

*) Recit. de la Captivité II p. 255.

*) En relevant la Pologne cette cléf de voute je ne me reservais que les bènédiction de l'avenir. Memorial de St. Helene III. p. 129—130.

*) Dąbrowski upominając się za oficerami swojej dywizyi pisał do Wybickiego (z Gniezna 10 marca 1807 r.), że dywizya jego ma prawo do względów Rządu nowego Polskiego bo pierwsza stanęła gotowa po słowach Cesarza: „Kiedy będę widział 30,000 wojska Polskiego uznam rząd, kraj etc".

Dodatek do Pamiętników Wibickiego str. 126.

*) Ostrowski Antoni: Żywot Tomasza Ostrowskiego 1—230. Rys dziejów porozbiorowych 58.

*) Do Fouchego pisał 18go stycznia 1807 r.
J'ai à Varsovie une manutention qui me donne 100,000 rations de biscuits par jour j'en ai une a Thorn — j'ai des magasins à Posen a Łowicz, sur toute la ligne j'ai de quoi nourrir l'armée pendant plus d'un an (Thiers: Histoire du Cons. et de l'Emp. VII p. 332).

*) Poprzylepiano na ulicach obwieszczenia, że kobiety dobrej woli mają nosić żółte wstążki.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

nic przeciwko temu, zgadza się to bowiem z ich życzeniem. Ludzie ci nie tyle myślą o przyszłości, ile teraźniejszość mają na uwadze. Usunięcie Szuwałowa z Petersburga dogadza im także, gdyż na razie odsuwa wpływ tego męża na cesarza. Milutynowcy zaś rozumieją, że z pozbyciem się Szuwałowa uzyszczą tak stanowczą przewagę, że o powrocie jego z Londynu dla objęcia dziedzictwa po Gorczakowie nie ma co myśleć. Wreszcie Gorczakow jeszcze zdrów i dość pozostaje pola do przygotowania dla siebie zwycięstwa. W takim stanie rzeczy nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby nominacya Szuwałowa nastąpiła nawet w tych dniach, a jak mię zapewniano, jest już stanowczo postanowioną.

O baronie Brunnowie nic pewnego nie głoszą, jednakże przepowiadają, iż w razie nominacyi Szuwałowa do Londynu, obejmie on posadę prezesa rady ministrów, dziś piastowaną przez starego i całkiem zniedołężniałego jenerała Ignatiewa.

Co jednak jest rzeczą ważniejszą, to że Szuwałowa ma podobno zastąpić Potapow na posadzie szefa żandarmów; a Potapow należy do ukrytych, ale tem niebezpieczniejszych radykałów i jest bardzo stanowczym naszym wrogiem. Rządy Potapowa na Litwie nie są tak surowe jak niegdyś Kaufmanna i zdolność to niezawodnie mniejsza, ale ta pozorna łagodność form, pochodzi z instrukcyj otrzymywanych z Petersburga. Jeżeli jednak Potapow otrzymał posadę jenerał-gubernatora wileńskiego, zawdzięcza to jedynie opinii o wytępieniu na Litwie Polaków, jaką wyraził jeszcze przed 1863 rokiem w czasie demonstracyj. Miejsce Potapowa miałby zająć jenerał Albedyński, człowiek układny, gładki, ale który na włos od przyjętego systemu nie ustąpi. Nie trzeba się łudzić, Moskale mogą mieć osobiste sympatye do Polaków, ale każdy z nich jest głęboko przekonany o potrzebie, o konieczności politycznej zupełnego zgnębienia i wytępienia Polaków. Jedni będą w tym względzie postępowali z większą stanowczością, drudzy oględniej, ale w gruncie rzeczy system jeszcze na długo nie może uledz zmianie, z powodu zakrzewionych i głęboko wrytych przekonań o zadaniu Rosyi, którym żywioł polski staje na zawadzie.

Do zmian w wyższych sferach dodać jeszcze wypada usunięcie hr. Bobryńskiego, ministra komunikacyi, który skręcił kark na ostatnich koncesyach kolejowych. Jest on również ulubieńcem Cara, ale nie ma wielkiego wpływu osobistego, gdy przeciwnie jego nieprzyjaciele są silni u dworu. Niewiadomo kto będzie jego następcą, utrzymują wszelako, że zostanie nim wiceadmirał Posset.

---

**Poznań** 20 lipca.

Bezprawia u nas coraz liczniejsze, coraz śmielsze. Sąd w Gnieznie odbiera z poczty i otwiera listy adresowane do kanonika X. Korytkowskiego, żadnym dekretem sądowym nie dotkniętego, a to jedynie z powodu domysłu, że on dziś dzierży władzę duchowną w dyecezyi gnieźnieńskiej.

W Budzyniu X. Szaal proboszcz miejscowy, mając sobie odebrany nadzór szkolny, uczy dzieci religii w kościele i przygotowuje je tam do Sakramentów. Policya mu tego zakazuje i karami pieniężnemi grozi twierdząc, że to szkoła prywatna, że przygotowanie do Sakramentów dopiero u 13-letnich dzieci odbywać się może. Naturalnie, że proboszcz tę dziką pretensyę odrzuca, ale wobec tego co się dzieje, nie dziwilibyśmy się, gdyby karę nań wymierzono.

W Gnieźnie nauczycielowi świeckiemu, nie mającemu upoważnienia władz duchownych, polecono wykład religii w gimnazyum i nie chcą dzieci zwalniać od uczęszczania na takie wykłady, a grożą wypędzeniem tym, którzyby się usunęli. A tu już żydzi o wiele w korzystniejszem znajdują się położeniu, bo przynajmniej nie są zmuszani uczęszczać na wykład religii chrześciańskiej.

Zaczęły się także u nas zcz dotąd łagodne banicye. Już dwom księżom zakazano pobytu, każdemu w trzech powiatach, to jest w powiecie zamieszkania i dwóch sąsiednich.

Po wypadku w Kissingen wszystko jest możebnem, na co się tylko despotyzm wysilić może. Ale obrót jaki dano tej sprawie dowodzi, że jeśli kanclerz najzupełniej zaćmił Cesarza, to i on zmalał, okrywszy się śmiesznością. Z owych pierwotnych dwóch księży, dziś już tylko jeden z pod śledztwa wypuszczony, a głównymi świadkami i zbawcami są: pewien aktor, dalej kuglarz Bellachini i kilku żydów. Deputacya gości kąpielnych, niby złożona z najpoważniejszych osób, składała się właśnie z dwóch wymienionych bohaterów desek teatralnych i poczetu żydów zwykłych klakierów, a nie liczyła ani jednego znanego nazwiska. Oficyalnie biuletyny lekarskie dają prawdziwie do namysłu, mówią o ranie z poparzenia przybitka naboju. Czyby przypadkiem ajent ultramontański nie zwykł strzelać bez kuli lub papierem, z zardzewiałej, jednorurnej krucicy; przynajmniej był proch i huk; to przecież ogromny postęp od Westerwella! Przykrem jest wobec tak ohydnej zbrodni jeśli była rzeczywiście, pozwalać sobie podobnych przypuszczeń, ale pośpiech kanclerza tak drobiazgowy w podobnej chwili, by rzucić podejrzenie na katolików, i całej jego służalczej zgrai, w dziennikarstwie koniecznie budzi podejrzenie, że to jakiś nędzny i brzydki środek jeszcze w nędzniejszym i brzydszym celu.

---

**Kraków** 22 lipca. N. Pan postanowieniem z d. 2 lipca zatwierdził wybór hr. Stanisława Mieroszowskiego na prezesa, a hr. Stefana Potockiego na wiceprezesa Rady powiatowéj krakowskiéj.

---

Minister sprawiedliwości pozwolił następującym adjunktom sądów powiatowych przesiedlić się na własną ich prośbę w tym samym charakterze do innych miejsc służbowych: Antoniemu Rusinowi z Kossowa do Kołomyi, Dr Zygmuntowi Nawratilowi z Sieniawy do Kulikowa, Józefowi Wołosowi z Radziechowa do Bóbrki, Emilowi Dziułyńskiemu z Lutowisk do Brzeżan, Leonowi Głuszkiewiczowi z Buska do Dukli, Dr Filaretowi Sembratowiczowi z Königsberg do Żółkwi.

---

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Mielcu Ferdynanda Kriegseisen w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Skawinie.

---

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych: Władysława Mikusia w Dąbrowie, Józefa Krzepelę i Bernarda Millera w Chrzanowie, Antoniego Jezierskiego w Mielcu, Karola Kunza w Zborowie, Antoniego Chauera w Monasterzyskach, Władysława Waleryana Wilczyńskiego w Zaleszczykach, Ludwika Hubla w Krośnie, Jana Mykitę w Lutowiskach, Dra Jana Chomickiego w Żórawnie, Mieczysława Lachawca w Sieniawie, Władysława Ruxera w Borszczowie, Adama Grabowieńskiego w Kossowie, Jana Vogla w Kopyczyńcach, Justyna Rzepeckiego w Radziechowie, Aleksandra Hryniewieckiego w Busku, Ludwika Brożyńskiego w Baligrodzie, Eustachego Starzyńskiego w Kulikowie.

---

Minister handlu mianował kontrolora urzędu telegraficznego w Krakowie Franciszka Długogęskiego starszym kontrolorem tegoż urzędu.

---

*Ósme walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.*

W dalszym ciągu obrad odbywały się d. 17 bm. o godzinie 3 po południu równocześnie dwa posiedzenia sekcyjne; jedno dla szkół ludowych, drugie dla średnich, w salach gmachu szkolnego. Posiedzenia te miały na celu rozpatrzenie spraw naglących, jak w sekcyi szkół ludowych: porozumienie się co do zakresu nauki gramatyki, urządzania wycieczek, obmyślenia sposobu postępowania w obec braku planu naukowego, zaprowadzenia książeczek do wpisywania postępu uczniów, i niektórych innych. W sekcyi dla szkół średnich obradowano nad sprawą nauki języka niemieckiego.

Poczem o godzinie 6¾ wieczór, wiceprezes Towarzystwa pedag. Dr. Tecfil Gerstman zagaił drugie posiedzenie całego zgromadzenia.

Sekretarz odczytuje dwa nadesłane telegramy. Jeden od obywateli Stanisławowa z zaproszeniem, aby następne walne zgromadzenie odbyło się w tem mieście, drugi z oddziału Borszczowskiego Tow. ped. z pozdrowieniem i życzeniem pomyślnych obrad.

Poczem następują wnioski zarządu głównego:

a) Wystosowanie petycyi do Sejmu o dodanie do art. 4 statutu organizacyjnego dla Rady szkolnej krajowej ustępu 9go: „i z 4 reprezentantów stanu nauczycielskiego a mianowicie 2ch wybieralnych przez nauczycieli ludowych, 1go przez profesorów i nauczycieli szkół realnych, 1go przez profesorów i nauczycieli gimnazyalnych".

Referent p. T. Romanowicz, uzasadnia wniosek potrzebą zasilenia Rady szkolnej ludźmi fachowymi, w czem czuć się daje wielki brak, tem więcej, że szczupła dotychczasowa liczba członków szkolnych nie może podołać nawałowi pracy.

P. Lewicki zgadza się z wnioskodawcą co do potrzeby pomnożenia liczby członków szkolnych, ale żąda, aby ci 4ej członkowie nie byli wybieralni, lecz przez Wydział krajowy NPanu do zatwierdzenia przedstawiani, a nadto wnosi, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożono o 4ch.

P. Trzaskowski popiera gorąco wniosek zarządu co do pomnożenia liczby członków Rady szkol. o 4ch, wybieralnych z grona nauczycieli szkół ludowych i średnich, bo, jak się między innemi wyraża, kiedy do komisyi chowu koni wybierają zawsze ludzi znających się na tem, a nigdy nie wybiorą pedagoga, tem więcej powinno się ten wzgląd mieć na uwadze, kiedy chodzi o wychowanie ludzi, i wybierać tych do kierowania sprawą wychowania, którzy się temu zawodowi przez całe życie poświęcają.

Dr. Franciszek Nowakowski wnosi, aby dodać warunek, iżby wybierano ludzi niezawisłych.

P. Jan Dobrzański utrzymuje, iż niezawisłość nie koniecznie na tem polega, aby kandydat stał poza sferą nauczycieli płatnych, gdyż niezawisłość zależy od charakteru, a objaśnia przykładem, iż nie dawno jeden z członków Rady szkolnej krajowej, nie godząc się z postępowaniem tejże, złożył mandat. Mówca godzi się z wnioskiem zarządu, następnie radzi pomnożyć liczbę inspektorów krajowych, tylko o 2ch, aby ratować ów żywioł autonomiczny, i stosunek jego do reszty członków Rady szk. krajowej.

W końcowem przemówieniu referent odpiera zarzuty, a co do wniosku o pomnożenie liczby inspektorów, uważa go za odrębny, i zwraca uwagę na tę okoliczność, iż inspektorów mianuje Rada państwa, uchwalając budżet.

Po przemówieniu referenta, wniosek przez zgromadzenie przyjęty.

Dr. Zyg. Samolewicz referował w sprawie opuszczenia § 16 z ustawy sejmowej, sankcyonowanej d. 2 Maja 1873, tyczącej się nadzorów szkolnych, iżby ludzie nie fachowi nie wypełniali obowiązków nadzorców szkolnych.

P. Zajączkowski referował w sprawie ponowienia prośby do Sejmu, iżby artykuł 12 ustawy z d. 2 maja 1873 o przyznanie nauczycielom dodatków pięcioletnich za ubiegłe lata służby zmienionym został. P. Booss w sprawie wniesienia petycyi do Rady szk. kraj.o zniesienie tajnych tabel kwalifikacyjnych.

Dr. Zgórski zdawał sprawę imieniem Zarządu głównego, iżby na posady urzędników konceptowych do Rady szkolnej kraj. powoływano także nauczycieli, aby przez to Rada szk. kraj. zyskała ludzi, którzyby w sprawach szkolnych z zamiłowaniem pracować mogli.

Wnioski te przyjęło zgromadzenie.

Po załatwieniu tych wniosków, referował p. Sawczyński w sprawie mianowania kilku osób członkami honorowymi, pomiędzy którymi przedstawił Jana Działyńskiego, p. Andrzeja Józefczyka, J. I. Kraszewskiego, Adama Kopińskiego ze Skały i Alfreda Młockiego ze Lwowa, wymieniając zasługi ich około podniesienia oświaty ludu i szkół. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

Na tem posiedzenie południowe zamknięto.

Dnia 18 b. m. o godzinie 9½ rano rozpoczęło się trzecie posiedzenie, podczas którego przewodniczył prezes Sawczyński. Po odczytaniu protokółu z posiedzeń pełnego i sekcyjnych, p. Wechslerowa miała odczyt o ogrodach systemu Froebla. Zgromadzenie słuchało z natężoną uwagą. W dyskusyi potem wszczętej zabrał głos p. Trzaskowski, objawiając życzenie, aby Tow. pedagogiczne starało się o zakładanie licznych ogródków Froeblowskich, i o fundusze na kształcenie ogrodniczek, poczem p. Romanowicz wniósł, aby starano się usilnie o przemianę istniejących po miastach ochronek na ogródki Froeblowskie.

Na objawione życzenie Zgromadzenia, aby odczyt p. Wechslerowej był umieszczony w czasopiśmie *Szkoła*, redaktor jego p. Samolewicz, porozumiawszy się z autorką, przyrzekł to uczynić.

Referent komisyi lustracyjnej Dr Nowakowski zdawał sprawę o stanie kasy Zarządu głównego, oznajmiwszy, że rachunki znaleziono w należytym porządku i wykazawszy stan majątku, wniósł, aby Zarządowi głównemu udzieliło Zgromadzenie absolutoryum, na co się zgodzono.

Potém przystąpiono do wyboru prezesa, i wybrano ponownie p. Sawczyńskiego, dyrektora męzkiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, zastępcą zaś Dra Teofila Gerstmana. Jako członkowie Zarządu głównego, wybrani zostali: Jan Botycki, Dr Karol Benoni, Jan Dobrzański, Ludwik Dziedzicki, Adam Fedorowicz, Łukasz Zwierkowski, Dr Józef Żuliński i Jan Krystyniacki

P. Sawczyński podziękował Zgromadzeniu za zaufanie, i w długiej przemowie podnosił ważność kształcenia serc i charakterów, jak niemniej kierunek wychowania i stosunek jego do życia społecznego.

Potém p Kawczyński mówił o Towarzystwie pedagogicznem w obec konferencyi krajowej i konferencyj okręgowych. Mówca wykazywał niesłuszne przypuszczanie tych, którzy sądzili nieżyczliwie o konferencyach krajowych i okręgowych. Nie zaprzeczał jednak, jak ważnemi są czynności Towarzystwa pedagogicznego, które nie noszą na sobie charakteru urzędowego, a więc o tyle są swobodniejsze od konferencyj nauczycielskich, dodał w końcu, aby Tow. pedag. uwzględniało także sprawy materyalne, jak zawięzywanie przy oddziałach Tow. ped. spółek spożywczych, pożyczkowych, udzielanie pomocy wdowom i sierotom po nauczycielach. Do tych spraw stawiał p. Kawczyński odnośne wnioski, które po przemówieniu p. Romanowicza przekazano Zarządowi głównemu do rozpatrzenia się bliżej.

Na interpelacyę p. Zbrożka, odpowiedział sekretarz p. Zgórski: Zarząd główny nie zajmował się obradami nad prawem wyborczem suplentów szkół średnich; wnosił zaś do Rady państwa bezskutecznie petycye o doliczenie profesorom szkół średnich wszystkich lat służby na suplenturze przebytych.

Zgromadzenie przystąpiło do załatwienia 15tu wniosków [illegible] bądź zarządy oddziałowe, bądź członkowie przedłożyli. Kilka z nich przekazało Zgromadzenie Zarządowi do załatwienia, nad niektóremi przeszło do porządku dziennego: 1) wniosek oddziału przemyskiego, iżby Zarząd główny wystósował do Rady szkolnej krajowej prośbę o zaprowadzenie nauczycieli, którzyby w pewnych okolicach koszykarstwa i innych łatwych rzemiosł nauczali; 2) aby Zarząd główny wniósł do Rady państwa petycyę i poparł nauczycieli innych krajów koronnych, o wydanie ustawy względem płac nauczycieli szkół średnich; 3) o zabezpieczenie wdów i sierot po nauczycielach seminaryum nauczycielskiego; 4) aby znieść Rady szkolne miejscowe; 5) aby Towarzystwo zajęło się zakładaniem instytutów, w którychby dzieci nauczycieli miały ułatwienie uczęszczania do szkół; 6) aby zmniejszono liczbę godzin wykładowych suplentom w szkołach średnich.

Po odczytaniu protokółu z tego posiedzenia, podziękował prezes p. Sawczyński wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się, iż zjazd w Przemyślu się odbył, nareszcie wezwał Zgromadzenie, aby powstaniem podziękowało p. Gillerowi ze Lwowa, za ofiarowanie Tow. pedagog. kilkudziesięciu egzemplarzy dziełka: „Polska na wystawie wiedeńskiej r. 1873". Potem Dr Nowakowski dziękował p. Sawczyńskiemu prezesowi za trudy podjęte w czasie zjazdu, a prezes wniósł okrzyk: Niech żyje Dr Nowakowski, niezmordowany pedagog-weteran, gorliwy członek Towarzystwa pedagogicznego!

O godz. 3ej udano się do dworca kolei na wspólny obiad, w którym wziął udział p. burmistrz miasta Dr Wajgart i p. komisarz rządowy. Toasty wznosili pp. Sawczyński, Wajgart, Nowakowski, Trzaskowski, Romanowicz i Baranowski.

Po obiedzie zrobiło Towarzystwo wycieczkę na zamek; na wieży jego odśpiewano kilka polskich i ruskich pieśni.

*J. M.*

---

Kapituła Gnieźnieńska otrzymała dalej adresy następujące:

Prześwietna Kapituło metropolitalna!

Duchowieństwo dekanatu Koryńskiego oświadcza niniejszem, że przystępuje zupełnie do odpowiedzi Prześwietnej Kapituły metropolitalnej z dnia 13go czerwca r. b. panu Naczelnemu Prezesowi względem wyboru wikaryusza Kapitulnego danej i że hr. Mieczysława Ledóchowskiego jedynie za prawowitego swego Arcypasterza uznaje.

*X. Ryński*, dziekan. *X. Kucharski. X. Kentzer. X. Sobeski. X. Radecki. X. Hoffmann. X. Wyderkowski. X. Espener. X. Pluciński. X. Leśnik. X. Klarowicz. X. Kempski. X. Nowacki. X. Kuligowski. X. Szymański. X. Dyskiewicz.*

---

My niżej podpisani kapłani dekanatu Żnińskiego oświadczamy Prześwietnej Kapitule uniżenie niniejszem, że deklaracya Jej z 13 czerwca r. b., oparta na niewzruszonych zasadach prawa kanonicznego, jest wyrazem naszego najgłębszego przekonania, według którego i my tylko Mieczysława hr. Ledóchowskiego za naszego Arcypasterza uznajemy.

*X. Kegel. X. Szubert. X. Paciszyński. X. Sikorski. X. Ertmann. X. Kałędkiewicz. X. Sergot. X. Sobieśiński. X. Chądzyński. X. Gruba.*

---

Z Chełmży piszą pod dniem 17 lipca do *Gazety Toruńskiej*:

Dziś w południe z polecenia rejencyi Kwidzyńskiej, sekretarz landratury w towarzystwie dwóch żandarmów wywiózł ks. lic. Góreckiego z Chełmży, by go odstawić na dworzec w Toruniu, a ztamtąd wydalić z granic rejencyi Kwidzyńskiej. W ogóle przy wszelkiej surowości wyroku, zachowano w tej sprawie wszelką uprzejmość; pozwolono mu wybrać sobie miejsce dalszego pobytu — wybrał Bydgoszcz; dostawiono przyzwoity ekwipaż, kazano jechać na koszt rejencyi drugą klasą kolei; polecono uwzględniać wszystkie jego słuszne życzenia. W Chełmży na przedstawienie miejscowego proboszcza oddalono z plebanii żandarmów, by ludu nie drażnić, dopiero za miastem wsiedli do powozu, bez czego całkiem mogłoby się było obyć. Skoro żandarmi pojawili się w plebanii, lud instynktowo domyślił się, co się święci. Tłumy parafian zebrały się, by pożegnać czcigodnego kapłana; scena ta tak była rzewną, że sam urzędnik nie mógł pokryć wzruszenia. Już poprzednio obywatele sąsiedni wraz z rodzinami swemi zjawili się u ks. Góreckiego, by pożegnać się z zacnym kapłanem i oddać hołd jego wytrwałości i poświęceniu, z jakiemi wyczekiwał surowych skutków praw majowych.

---

**Wiedeń** 21 lipca. Konferencya sanitarna międzynarodowa obradująca w Wiedniu zastanawiała się wczoraj na trzynastem swem posiedzeniu nad przepisami odnoszącemi się do nadzoru okrętów w celu przeszkodzenia sprowadzeniu przez nie cholery. Uchwalono, iż każdy okręt przybywający z miejsca dotkniętego cholerą lub tylko w tym względzie podejrzanego, oraz wszelkie okręty przybywające z portów niepodejrzanych, które jednak przechodziły przez porty dotknięte cholerą lub stykały się z innemi okrętami, na których panowała cholera, poddać się muszą badaniu lekarskiemu co do stanu zdrowia służby i podróżnych; jeżeli badanie to nie wykaże wypadku podejrzanego, okręt taki może być puszczony wolno. W razie znalezienia na okręcie osób zmarłych na cholerę, takowe mają być natychmiast na lądzie pochowane, osoby zaś chore przeniesione do lazaretu lub do szpitala barakowego, które muszą być przygotowane na miejscu o ile możności odosobnionem. Reszta zaś osób ma poddać się desinfekcyi pod nadzorem władzy.

— W sejmie węgierskim po kilkodniowej dyskusyi nad § 5 ustawy wyborczej, przyjęto wreszcie rzeczony paragraf w brzmieniu przez wydział centralny wniesionem. Kiedy przyszło do obrad nad § 6, wszczęła się blisko godzinę trwająca dyskusya czy ma być posiedzenie zamkniętem, czyli też obrady dalej prowadzonemi, poczem wniósł jeden z posłów, aby posiedzenia trwały codziennie do godziny 3ej po południu. Rozprawy i decyzyę co do tego wniosku odłożono do drugiego dnia.

— Hr. Egbert Belcredi, który jak wiadomo stracił mandat z grupy gmin wiejskich na Morawie, nie stawiwszy się w Radzie państwa, wystosował teraz wobec zbliżającego się wyboru [illegible] mającego w swoje miejsce, odesłanie do wyborców, w której usprawiedliwienie niestawienie się swoje w Radzie państwa. W piśmie tem twierdzi hr. Belcredi, że stosunki Moraw oceniać należy nie z ciasnego widnokręgu morawskiego, lecz z stanowiska „wielko-czeskiego;" z tego też powodu przyłączył się do 33 czeskich deputowanych i nie wszedł do Rady państwa.

## Rosya.

W obozie Krasnosielskim ożywione teraz panuje życie w skutek pobytu Cara, wielu członków panującej rodziny i gości zagranicznych. W dniu 14 lipca Car z arcyksięciem Albrechtem, W. ks. Michałem, żoną następcy trony i liczną świtą przybyli do obozu w Krasnem Siole na wieczór. Na dworcu kolei oczekiwał ich W. ks. Mikołaj jako naczelny wódz armii okręgu petersburskiego. Po objechaniu całego obozu odbył się wieczorem wielki capstrzyk wojskowy, któremu towarzyszyły salwy ze wszystkich dział.

Nazajutrz 15 b. m. wszystkie wojska obozu Krasnosielskiego i Ust-iszorskiego zebrały się razem na manewra. W czasie tej uroczystości Car zamianował arcyksięcia Albrechta właścicielem 86 finlandzkiego pułku piechoty.

W dniu 16 b. m. Arcyksiążę zrobił wycieczkę do Moskwy, która mu zabrała dwa dni czasu, poczem znowu powrócił do Petersburga.

W obozowych zajęciach zwracają na siebie uwagę urządzone wyścigi konne. Biorą w nich przymusowy udział wszyscy oficerowie jazdy nie wyłączając nawet dowódzców pułku. Wyścigi te z powodu demokratycznej cechy są popularne w armii, celu ich wszakże trudno odgadnąć, gdyż zadaniem jazdy nie jest wyprzedzać się w biegu, ale iść równym szykiem do ataku. Wyścigi są popisem koni, po części popisem dobrej jazdy, ale nie dają miary o wyćwiczeniu bojowem.

— Zabory rosyjskie w Azyi mają tę specyalną stronę, że ubożą Rosyę i gdy Anglia ze swych kolonij czerpie źródło bogactwa, Rosya przeciwnie dokłada ogromne sumy na utrzymanie posiadłości Azyatyckich. Według urzędowych sprawozdań zarząd Turkiestanu kosztował przez lat kilka od jego zaboru 30 milionów rubli, kiedy dochody przyniosły zaledwie trzecią część tej sumy. Wprawdzie Kaufmann idąc wzorem swych poprzedników zapewnia, że Turkiestan będzie na przyszłość opłacał sam swoje wydatki, ale te nadzieje nigdy jeszcze nie ziściły się. To też Rosyanie nadrabiając miną prawią o swem poświęceniu dla misyi cywilizacyjnej w Azyi, dla której ciężkie ponoszą ofiary z krwi i mienia zupełnie bezinteresownie i parci koniecznością posuwają się w głąb Azyi środkowej.

Zapewnienia te wszakże nie wszystkich zaspakajają i umiarkowana prasa domaga się koniecznie większej na przyszłość oszczędności w zarządzie krajem Turkiestanów, czyniąc zarzuty nieproporcyonalności i niestosowności wielu wydatków do potrzeb kraju. Gubernatorzy i jenerał-gubernator biorą tam pensye wyższe niż gdziekolwiek, a prócz tego posiadają fundusze dyspozycyjne, z których żadnych nie zdają rachunków. Fundusze te są zatem równoważne z pensyą i niewątpliwie idą do kieszeni wysokich figur. Kaufmann żąda dla siebie tylko 24,000 rubli rocznie na fundusz dyspozycyjny. Łatwo zatem pojąć, jakie są powody ciągłych nagleń zarządów azyatyckich do nowych wypraw i zaborów; każde bowiem takie przedsięwzięcie otwiera im nowe źródła dochodu i bogacenia się.

— Wyprawa naukowa nad Amu-Daryę, której miał przewodniczyć W. Ks. Mikołaj synowiec Cara, opóźniła o parę tygodni swój wyjazd z powodu znanych wypadków z odkrytemi kradzieżami tego księcia. Przewodniczy jej teraz pułkownik Stoletow znawca stepów, on to bowiem w wojnie z Chiwą dowodził oddzisłami, co paliły wioski Jomudów, mordując mieszkańców tychże. Wyprawa wyjechała już statkiem z Kazalińska udając się przez Aralskie morze do ujść Amu Daryi: podzieliła się ona na trzy części, aby z większą szybkością dokonać poruczonych robót.

— Telegram rozniósł po Europie wiadomość, że Rosya wydała ustawę ułatwiającą korzystanie z prawa zgromadzeń i towarzystw. Zapewne nie bez celu taką fałszywą wieść rozesłano po Europie, gdyż z telegramu można było wnosić, że w Rosyi istnieje prawo zgromadzeń, lub że go obecnie przynajmniej dozwolono. Rzecz ma się jednak nieco inaczej. W Rosyi są jedynie dozwolone towarzystwa ze ściśle i bardzo szczelnie określonym programem, w którym o kwestyach politycznych nigdy nie ma mowy. Towarzystwa takie, wreszcie skądinąd dla społeczeństwa nieraz korzystne od wielu lat istnieją. Wiele z nich otrzymuje subwencye rządowe, inne mają niemal półurzędowy charakter, jak teraz w Austryi Towarzystwa rolnicze. Do tych ostatnich należy towarzystwo handlu i przemysłu rosyjskiego. Komitety słowiańskie itp. handlowe, ekonomiczne, statystyczne, geograficzne, archeologiczne stowarzyszenia oddają wielkie usługi, zapoznając ludność ze stosunkami rosyjskiemi. Żadne jednak z tych stowarzyszeń nie może żadnej politycznej kwestyi poruszać, a społeczne li tylko za zezwoleniem rządu. W takich zatem stosunkach właściwie prawa stowarzyszeń i zebrań w Rosyi nie ma, gdyż to odnosi się jedynie do stowarzyszeń i zebrań politycznych; i takiego prawa nowa ustawa nie przyznaje, ani nawet nie ułatwia zakładania stowarzyszeń nie mających charakteru politycznego. Ustawa wzmiankowana jedynie łagodzi kary za zakładanie i niedoniesienie władzy o istniejących tajnych stowarzyszeniach.

Nie możemy tu podawać szczegółów ukazu, który stawia różne kategorye przestępstw według celu i używanych środków stowarzyszeń tajnych, oraz uczestnictwa, kierownictwa i t. p. subjektywnych względów winy. To tylko nadmienić musimy, że nawet najcięższa wina za należenie i założenie stowarzyszenia, zamierzającego bezpośrednio wywołać gwałtowny wybuch nie pociąguie na przyszłość kary śmierci, ale wysłanie do kopalń w Syberyi od lat 12 do 15. W podobny sposób są ulżone kary za tajne stowarzyszenia, tak iż w razach istotnie małej winy przestępców nawet kara aresztu lub pieniężna może być stósowana. Nie zaprzeczając zatem pewnej korzystnej strony ukazu, należy jednakże przywieść je do stósownej miary.

## Włochy.

Doroczne posłuchanie, jakie przed wakacyami udziela Ojciec Święty nauczycielom i uczniom rozmaitych kolegiów duchownych, odbyło się w tym roku ze zwykłą uroczystością. Zgromadziły się: kolegium miejskie Propagandy, kolegia amerykańskie północne, kolegium Piusa południowo-amerykańskie, germańskie, węgierskie, angielskie, irlandzkie, szkockie, polskie, greckie i belgijskie, a w reszcie seminaryum francuskie. O. Freyd przełożony seminaryum francuskiego i sekretarz kongregracyi Propagandy przemówił w imieniu tych zakładów i odczytał adres uczniów.

Pius IX wysłuchawszy adresu powstał na tronie i przemówił następnie:

Bardzo prawdziwie wielebny rektor kolegium św. Klary w imieniu was wszystkich przedstawił położenie społeczne i istotny stan religii katolickiéj. Powiedział między innemi, że są liczni nieprzyjaciele, którzy oblegają kościół i chcieliby go zburzyć i że posługują się w tym celu rozmaitemi sposobami, używając już to jawnego gwałtu, już to ukrytych podstępów i hipokryzyi, bo wszystko jest godziwem dla nieprzyjaciół Boga, byle ich prowadziło do zamierzonego celu. Lecz nigdy do tego nie dojdą. Dla ustawicznego krzepienia naszéj wiary, mamy te słowa Zbawiciela: *portae inferi non praevalebunt.* Są i inne jeszcze słowa Jezusa Chrystusa które zwłaszcza stosują się do was młodych jeszcze, słowa te czytaliśmy dziś z rana w Ewangelii: *Attendite a falsis prophetis.*

Jest ich wielu, drogie moje dzieci, jest ich bardzo wielu tych fałszywych proroków. *Attendite* strzeżcie się tych wszystkich, którzy nie weszli bramą do świątyni. *Attendite*, strzeżcie się tych, którzy według słów księcia apostołów są mistrzami kłastwa. *Attendite*, strzeżcie się, strzeżcie się tych, którzy przejęci sobą, jak mówi apostoł unoszą się pychą bezgraniczną. Pycha wspiera się tylko na jednéj nodze i łatwo może upaść, jak to już okazało się na tylu pysznych, którzy upadli tak nikczemnie i nędznie.

Strzeżcie się, *attendite*, zwłaszcza tych ostatnich, gdyż to są bezbożniki i więcéj niż bezbożniki; to też apostoł nazywa ich szeregiem przezwisk, które drżeniem przejmują.

A jednak ci ludzie dziś nauczają na katedrach. Z uczniów prawdy stali się mistrzami błędów i kłamstwa. Strzeżcie się ich, *attendite*, przeciw nim winniście walczyć; i winniście ich zwyciężać nauką, życiem czystem i bez zmazy, cierpliwością, bo was Bóg posełа *sicut agnos inter lupos.*

Pomiędzy tymi, których winniście zwalczać w ich błędach, których winniście objaśniać i zwracać do owczarni za pomocą łaski bożéj, są także niektórzy głusi na wszelkie ostrzeżenie *maledictionis filii*, jakby powiedział św. Piotr, ci są ślepi i prowadzący ślepych, to też zostawcie ich samych sobie: *ubi non est auditus non effundas sermonem.* Są inni oszukani i pełni złudzeń. Tych trzeba powoływać wszelkiemi sposobami, jakie dostarcza zręczność miłosierdzia, aby doprowadzić ich, jeśli jest podobnem do stóp naszego boskiego Zbawiciela. Trzeba tu używać wszelkich możebnych środków. Wszelako te środki nie zawsze są te same w rękach odmiennych.

Niektórzy obdarzeni pięknemi zdolnościami i głęboką nauką mogą się mierzać z olbrzymami niewiary. Inni, którym Bóg przyznał mniejsze dary będą dopomagać do tryumfu prawdy używając talentu powierzonego od Pana.

Widzicie Dawida. Miał taką ufność, że zdoła zabić pysznego Goliata, że nie zawahał się przedstawić się Saulowi i ofiarować się do zwalczenia tego olbrzyma potwornego, z którym żaden z Hebrajczyków nie śmiał się mierzać. Saul zrazu był zadziwiony i nieufny, ale opowiadanie wypraw młodego pasterza i jego zwycięstw nad niedźwiedziami i lwami wzbudziła w jego duszy zaufanie; rozkazał jednak, aby młody pasterz był przyodziany w królewską jego zbroję, szyszak i pancerz. Dawid uczynił co król rozkazał, lecz zaledwie przywdział ciężką zbroję i nie mógł chodzić, zswołał tedy: *Non posum incidere, quia usum non habeo.*

Ztąd wnoszę, że nie wszyscy są zdolni zwalczać pewnych olbrzymów nie wiary, bo nie mają odpowiedniéj zbroi, lecz jeśli nie mogą z nim walczyć bezpośrednio, mogą to czynić zawsze świętością życia.

Wykształceniem, wspieraniem ubogich, jakoteż wszelkiemi darami pochodzącemi od Boga, gorącem i miłosnem rozpatrywaniem męki jego boskiego syna, który w swem miłosierdziu bada serca, słucha je i zaspakaja je.

Dawid utrudzony ciężką zbroją królewską zruca ją z siebie i zadawalnia się biorąc tylko pięć świecących kamyczków zebranych w łożysku strumyka. Ciska z procy jeden z nich na olbrzyma, który ugodzony w czoło, pada na ziemię i umiera. Widok ten przeraża Filistynów, którzy uciekają, a drżeniem radości przejmuje Hebrajczyków, którzy wznoszą hymn dziękczynny do Boga zwycięstw.

Pięć kamyczków są symbolem, jak wiecie, pięciu ran boskiego Zbawiciela, które są balsamem życia dla tych wszystkich, co je czczą z wiarą, miłością i wytrwałością; natomiast są źródłem potępienia i przekleństwa dla tych, którzy niemi gardzą i im złorzeczą.

Wy, drogie dzieci moje, zbliżajcie się często do tych świętych ran, a zwłaszcza do tej, która otwarła wolny przystęp do boskiego serca. W tej złotej minie miłosierdzia, świat katolicki za dni naszych winien czerpać. Tam też winniście szukać odwagi i gorliwości, która wam winna towarzy-

Nr 169. Kraków, 28 Lipca — Wtorek. Rok 1874.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr.
„ od 1 Sierp. do 30 Września . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierp. do końca Września . „ 5 — „

## Kraków 27 lipca.

Na uczcie u lorda-majora londyńskiego we czwartek wyraził się Disraeli z niejaką obawą z powodu położenia politycznego Europy. Nie pierwszy raz słyszeliśmy z ust teraźniejszego gabinetu słowa niepewności i niepokoju. Mowa czwartkowa ministra wskazuje, że anarchia ogarnęła niektóre narody najbardziej uposażone, i że Anglia nie może pozostać obojętną na niektóre ważne kwestye mogące się przed Europą wytoczyć, ale poprzestanie na moralnym wpływie swoim dla utrzymania pokoju i na radach, które dopomogą państwom anarchią podkopanym odzyskać dawną powagę.

Słowa te ministra mają przedewszystkiem takie znaczenie, jak gdyby gabinet obecny wypierał się doktryny nieinterwencyi, a chociaż wdanie się jego w sprawy obce ma mieć tylko pokojową cechę i być przedsiębranem w celu utrzymania pokoju z pomocą środków wyłącznie moralnych, jakiemi są rady i oznaki sympatyczne, wszelako Anglia ma zdaniem ministra obowiązek wpływania na inne narody, zwłaszcza, gdy przyjaźń jej jest dziś więcej niż kiedykolwiek poszukiwaną.

Wraca więc Anglia do Europy i chce zająć w jej radzie napowrót stanowisko sędziego rozjemczego i apostoła pokoju, gdy od lat wielu uważała się wyłącznie być państwem morskiem, które związane jest interesami z wszystkiemi częściami świata, do żadnej nie należąc wyłącznie. Pierwsze te zapowiedziane kroki są bardzo przezorne i oględne, niemniej jednak zaprzeczają zasadzie nieinterwencyi. Gabinet Gładstona zapatrywał się na wszystkie sprawy europejskie ze stanowiska korzyści handlowej i przemysłowej dla Anglii, i obliczał zarobek, jaki może przynieść Anglii każda wojna, która brzegów jej nie dotyka, a to przysparzając odbytu jej przemysłowi i handlowi. Polityka taka była wprawdzie wielce korzystną dla finansów angielskich, i podczas gdy wszystkie inne państwa brną w długi, a większa ich część nie pokrywa corocznie wydatków budżetowych dochodami, w Anglii mógł parlament uchwalać raz po raz zmniejszanie jednych podatków, znoszenie innych i spłacać zwolna część długu publicznego. Słabły jednak coraz bardziej powaga i znaczenie Anglii w polityce i wpływ jej malał, a jej mężowie stanu przewidywali ztąd wielkie na przyszłość niebezpieczeństwo. Bogactwo bowiem i kwitnące finanse są wprawdzie warunkiem potęgi, ale nie wystarczają same jedne. Przykładem tego Holandya, która opływając w złoto i mogąc na targ pieniężny europejski krocie milionów rzucać, nie jest nawet w stanie utrzymać floty dla obrony swojego handlu zamorskiego. Zaprzestano też ostatniemi laty uwzględniać Anglię w kwestyach europejskich, i tylko dla formy zapraszano ją do udziału, jako kontrahentkę dawniejszych traktatów.

Gabinet torysów pragnie odzyskać stracony wpływ w Europie i zapowiedział to w Izbie i na uczcie u burmistrza City. Uchylenie się Anglii od kongresu brukselskiego, który jutro się zbierze, nie jest bynajmniej oznaką usuwania się Anglii od spraw europejskich i od międzynarodowych układów, ale przeciwnie znaczy zajęcie stanowiska wybitniejszego i niezawisłego, albowiem rząd angielski postawił warunki, pod któremi mógłby wziąść w kongresie udział, a w ich liczbie wszystkie te, które niezawisłości polityki angielskiej stanowią podstawę, bo tyczą się głównie stosunków prawa morskiego; prócz tego lord Derby zastrzegł sobie wolność przyjmowania lub odrzucania uchwał kongresu, nie dając wysłannikowi angielskiemu pełnomocnictw.

Za tym przykładem poszła także Francya, a podobno i Włochy, przez co kongres brukselski schodzi do rzędu konferencyj, i już tę nazwę zaczynają mu dawać wbrew pierwotnemu jego programowi.

Nieco zagadkowem jest wyrażenie się ministra angielskiego podczas uczty czwartkowej co do państw, które anarchia pozbawiła wpływu i znaczenia. Niepodobna jednak nie widzieć w tych słowach Francyi. Tak więc możnaby z tej mowy Disraelego powziąść, że staraniem jego będzie użyć całego wpływu Anglii dla podźwignienia Francyi i związania się z nią na nowo. Miałożby to być pierwszym krokiem do przywrócenia przymierza zachodniego, od którego lord Granville usunął się przez politykę nieinterwencyi? Tak zrozumiana mowa Disraelego nabiera znaczenia programu politycznego. Na konferencyach brukselskich nastręczy się pierwsza sposobność zamanifestowania tego związku obu państw zachodnich.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 24 lipca.

*(E.)* Ostatnie 8me posiedzenie krajowej konferencyi nauczycieli szkół ludowych odbyło się wczoraj popołudniu. Jakkolwiek na ostatnich posiedzeniach czuć było pośpiech, w jakim konferencya obradowała, to jednakowoż zasługuje na uwagę, iż nietylko wszystkie zagadnienia Rady szkolnej zostały załatwione w sposób wyczerpujący, ale nadto załatwiono kilka wniosków innych, odsyłając te, których niebyło można załatwić do stałego wydziału, na poprzedniem posiedzeniu wybranego.

Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia było najpierw sprawozdanie sekcyi dydaktycznej o zagadnieniu Rady szkolnej w sprawie metodycznego przeprowadzenia nauki czytania na podstawie pisania, tudzież nauki poglądowej.

Sprawozdawca p. Petryka odczytał obszerne naukowe zestawienie i rozwiązanie wszystkich kwestyj odnoszących się do tej sprawy, który to elaborat postanowiono wydrukować za pośrednictwem Towarzystwa wydawnictwa książek naukowych.

Wnioski ostateczne sekcyi przyjęto prawie jednogłośnie. Są one następujące:

1) Nauka czytania z elementarza i *bukwara* ma się odbywać tylko na podstawie pisania.

2) Tabliczki, rysiki i książki są niezbędne do nauki czytania i winny się znajdywać w ręku uczniów.

3) Nauka spoglądu ma być praktykowaną.

4) Obrazy, wyobrażające zwierzęta i rośliny, są do nauki niezbędne.

5) Rada szkolna krajowa postara się w najkrótszym czasie o instrukcyę do nauki, traktującej o metodycznem przeprowadzeniu nauki czytania na podstawie pisania, tudzież

6) o takąż instrukcyę co do nauki z poglądem.

Nadto przyjęto jeszcze wniosek p. Pająka i Rada szkolna postara się o podręcznik do metodycznej nauki czytania na podstawie pisania i nauki z poglądu.

Konferencya zgadza się na wniosek p. Kowalówki, aby przedłożoną przezeń tablicę własnej inwencyi Rada szkolna udzieliła do ocenienia Towarzystwa wydawnictwa książek naukowych.

Tym sposobem wyczerpane zostały zagadnienia Rady szkolnej krajowej. Przystąpiono tedy do uchwalenia niektórych wniosków, a przedewszystkiem do obrad nad wnioskami o zmianę art. 12 ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli, a w szczególności ustępu tego, który traktuje o przyznaniu osobom, już przed wprowadzeniem tej ustawy stale zamianowanym, pierwszego pięcioletniego dodatku tylko wtedy, jeżeli już przez 15 lat w publicznej szkole ludowej nieprzerwanie i nienagannie służyły.

Według wniosku, który zgromadzenie przyjmuje wśród oklasków, miałby ten ustęp opiewać: Osobom stanu nauczycielskiego, już przed wprowadzeniem w życie tej ustawy zamianowanym, a obecnie na etat przyjętym, przyznaje się 5-letni dodatek od czasu zamianowania ich rzeczywistymi nauczycielami lub pomocnikami na posadach systemizowanych.

Sekcya administracyjna zdaje następną sprawę z wniosków zmiany art. 34, 39, i 46 tejże ustawy. Według wniosku co do art. 36 niemożna odmawiać nauczycielom stałego przeniesienia w stan spoczynku już po latach 30 nienagannej służby; (zamiast jak dotąd po latach 40). Art. 39 miałby opiewać: „Nauczyciel rzeczywisty i młodszy nauczyciel rzeczywisty, który niewysłużył jeszcze lat 10 nie ma prawa do emerytury i dla tego otrzyma jedynie odprawę równającą się półtorarocznej należytości. Po wysłużonych 10 latach otrzymuje emeryt $^1/_3$ (zamiast jak dotąd $^1/_4$ część) a za każdy rok dalszy jeszcze $^1/_{30}$ część (zamiast jak dotąd $^1/_{40}$ część należytości jak wyżej obliczonej."

Art. 46 miałby opiewać: „Wdowy po młodszych nauczycielach otrzymują tytułem odprawy $^1/_3$ a jeżeli nauczyciel pozostawił dzieci połowę należytości, jak wyżej obliczonej.

Wszystkie te wnioski przyjęto, równie jak wnioski co do zmiany § 16 ustawy o nadzorach szkolnych, aby odtąd do nadzorowania szkoły nietylko członek Rady miejscowej był upoważnionym, ale w wypadkach wyjątkowych także i zamiejscowy, a to z prawami, jakie służą członkowi Rady miejscowej.

Wszystkie wnioski niezałatwione polecono wydziałowi stałemu, poczem przewodniczący krótko streszczając prace konferencyi i pochwalając gorliwość sekcyj i zgromadzenia zamknął posiedzenie o godz. 7 wieczorem.

W końcu jeszcze przemówił p. Antonowicz dziękując przewodniczącemu za bezstronność w kierowaniu obradami, pobłażliwość i umiarkowanie i wezwał zgromadzonych do okrzyku na cześć jego „Niech żyje," który to okrzyk zgromadzenie po trzykroć powtórzyło.

**Wiedeń** 26 lipca.

*(R.)* Ostrożność i zastrzeżenie, z jakiem przyjąłem doniesienie o telegramie NPana do ks. Bismarka z powodu zamachu w Kissingen były uzasadnione. Dzienniki pruskie, nawet *Spenersche Ztg* i *Nordd. Allg. Ztg* powtórzyły ów telegram, który zdawał się być podrobionym, ponieważ takiej był osnowy, jak gdyby pisany do monarchy, nie zaś do pierwszego ministra państwa ościennego. Po raz pierwszy spotkaliśmy się z tym telegramem w lipskiej *Deutsche Allg. Ztg*, ztamtąd przeszedł do dzienników wrocławskich, następnie do dzienników wiedeńskich a dopiero potem do dzienników berlińskich. Ów dziennik lipski podał telegram ten w korespodencyi wiedeńskiej. Musi to zatem być towar wiedeński. Teraz *Volksfreund*, nie lubiący rozgłaszać wiadomości senzacyjnych, na podstawie zupełnie wiarogodnych informacyj oświadcza, iż ów telegram jest podrobionym, iż NPan przesłał wprawdzie istotnie ks. Bismarkowi swe życzenia lecz w formie o wiele skromniejszej, aniżeli z treści telegramu ogłoszonego w dziennikach wnosić można. Tak samo mówiono, iż NPan w przejeździe do Strassburga spotka się w W. ks. Badeńskiem z Cesarzową Augustą, o czem teraz nic nie słychać. NPani opuszcza pojutrze Ischl i z małemi przerwami przybędzie d. 30 z rana do Paryża, zkąd na Havre popłynie na wyspę Wight. *Spenersche Ztg* zapowiada przybycie NPana do Oławy w Szląsku pruskim na dworskie polowanie, o czem tu także jeszcze nic nie wiadomo. Szczegóły podane dziś w *Nowym Fremdenblacie* o rozkładzie podróży NPana z powodu manewrów w Węgrzech, Czechach i Styryi, o ile wiemy, są zupełnie z prawdą zgodne.

Dzienniki pruskie w sprawie X. Hauthalera ciągle tej samej trzymają się taktyki. Porywczość *Staatsanzeigera* pomijają milczeniem i wciąż czepiają się uwięzienia X. Hauthalera; co do uwięzienia, którego nikt nie zaczepia, odsyłają do sądów bawarskich. Swoją drogą *Spenersche Ztg* zaczyna posądzać sądownictwo bawarskie o stronniczość, za co odbiera od prasy bawarskiej należytą odprawę. W ogóle zachowanie się policyi pruskiej po zamachu i w skutek zamachu coraz ostrzejszą znajduje krytykę ze strony niezawisłego dziennikarstwa liberalnego w Austryi i w Niemczech. Wśród tych okoliczności *Nowa Presse* mało zbierze wawrzynów radami swemi, aby rząd pruski przygotował ostrzejszą ustawę o stowarzyszeniach, wymierzoną przeciw stowarzyszeniom kościelnym, aby takowym wydać wojnę legalną, nie za pomocą represyi policyjnej.

P. Skrejszowski został ułaskawionym. *Tagblatt* Bóg wie jakie znaczenie polityczne przywięzuje do tego faktu, niemogącego żadną miarą posłużyć za wskazówkę sytuacyi. Lecz w drugą ostateczność, i to nie bardzo dla siebie zaszczytną, wpadają inne pisma tutejsze, które mieniąc Skrejszowskiego *Zuchtsträfling* i tem podobnie, pastwią się nad nim nielitościwie, a przecież każdy człowiek, choćby był największym złoczyńcą, odsiedziawszy karę, zwłaszcza w chwili uwolnienia lub ułaskawienia, zasługuje na bardziej ludzkie obchodzenie się.

**Rzym** 18 lipca.

Powszechny bez względu nawet na stronnictwa lub osobiste niechęci panuje tu żal po nagłym zgonie monsignora Merode arcybiskupa meliteńskiego, byłego ministra broni i wielkiego jałmużnika papieskiego. Wielkie charaktery i bogate natury mają to do siebie, że o ile za życia wywołują liczne antagonizmy, niechęci i uprzedzenia — tyle znów uznania, czci, serdecznego wzbudzają żalu, gdy ich zabraknie. Żywość umysłu, zjadliwość dowcipu mogła narazić zmarłemu niejednego, ale kogoż nie przejednała szlachetność i gorącość jego serca, poświęcenie bezgraniczne, czynność i praca wszechstronna. Była to postać pełna sprzeczności. Na pierwsze wejrzenie odrażająca powierzchownością, za chwilę porywająca bystrością umysłu. Zrodzony w r. 1820 w Belgii, z bogatej rodziny arystokratycznej, obfitującej w starożytne dostojeństwa i w świeże tradycye wielkich sług. Wiadomo, że stary margrabia Merode uważanym był niemal za twórcę niepodległości belgijskiej i do niego stosowano bez przesady nazwę ojca ojczyzny.

Młody Franciszek przy silnych zasadach, genialności umysłu, łączył temperament żywy, który był powodem burzliwych zajść. Znana jest historya obelgi, jaka go spotkała; jako katolik nie przyjął pojedynku, ale poszedł do Algieru, gdzie dosłużywszy się legii honorowej i stopnia oficera, zrzucił mundur, aby wstąpić do seminaryum. Stanowisko msgra Merode w Rzymie należy już do historyi. Wiadomo, że był on tu ministrem broni przed bitwą pod Mentaną. Organizacya zuawów papieskich jego zasługą. Gdy był ministrem broni żywił się tylko chlebem i sucharami, jakie prosty otrzymywał żołnierz, gdy później został mianowany jałmużnikiem Ojca św., pożywieniem jego była ta strawa, jaką ubogim udzielają w ochronkach i szpitalach. Olbrzymie dochody osobistego majątku szły na sprawę kościoła, której się oddał całą duszą. Osobista przyjaźń, jaką go zaszczycał Pius IX, nie wpłynęła jednak na uśmierzenie pewnych liberalnych opinii, jakie szwagier hr. Montalembert wywiózł z Francyi, i z jakiemi wystąpował niekiedy w sposób dosadny. Znaną bowiem była niepowściągliwość słowa, a stąd pamiętnym żart Piusa IX, gdy msgr. Merode po złamaniu nogi pojawił się na pokojach Papieża, ten go powitał uwagą: że gdybyś miał kość w języku, byłbyś ją dawniej złamał.

Przesadnemi są twierdzenia o antagonizmie, jaki miał panować między kardynałem Antonellim a msgr. Merodem. Wprawdzie były chwile, kiedy ci dwaj dostojnicy spierali się, lecz zgoda zwłaszcza w ostatnich czasach zapanowała zupełna.

Msgr. Merode miał liczne stosunki w Polsce, serdeczna najpierw wiązała przyjaźń całej rodziny z ś. p. jenerałem Skrzyneckim, jeszcze z czasów jego pobytu w Belgii; osobista zaś przyjaźń łączyła zmarłego ze ś p. Adamem Potockim.

Niewiadomo jeszcze, kto będzie następcą msgra Merode, mówiono o arcybiskupie Howard, lecz nie jest to jeszcze pewnem. To jednak niewątpliwem, że długo próżnia jaką po sobie zostawił ten mąż wysokich cnót i zdolności da się tu uczuwać. Oprócz bezgranicznej gorliwości w obowiązkach swego stanowiska, msgr. Merode był niestrudzonym w dziełach miłosierdzia, jakoteż w pracach naukowych i artystycznych, które popierał znacznemi dochodami swej fortuny, zwłaszcza w poszukiwaniach archeologicznych.

Uroczystość jubileuszu Petrarki dała sposobność do manifestacyi narodowej w duchu więcej literacko-artystycznym niż politycznym W takim też znaczeniu trzeba brać piękną, bardziej akademicką niż dyplomatyczną mowę p. Nigra, ambasadora włoskiego w Paryżu na tej uroczystości. Pod temi jednak wonnemi kwiatami poezji, jakie rzucił Nigra na grób Petrarki znachodziły się zręcznie ukryte ciernie. Uroczystość odbywała się na tej spornej ziemi, która Włochom wydała niegdyś Petrarkę, a którą Napoleon III wynagrodził sobie usługi, jakie złożył dla jedności włoskiej. Trudnem było też zadanie posła włoskiego, aby na tej ziemi sabaudzkiej właśnie przemawiać za sojuszem francusko-włoskim, przeniósł też rzecz w sferę poezyi i artyzmu i zręcznym obrotem retorycznym zapewnił, iż między dwoma narodami tylko wojny ducha, pracy, sztuki są na przyszłość możebne.

Niewiadomo, czy te poetyczne przemówienia zadowolnią protektorów jedności włoskiej, dyplomatów berlińskich, liczących zawsze na niewdzięczność Włoch dla Francyi.

Gorliwość z jaką we Francyi pątniki i pielgrzymi, równie jak wszyscy wierzący uciekają się pod opiekę Serca Jezusowego i pod tem wezwaniem wznoszą świątynie, odbywają nabożeństwa; miała się podobno przyczynić do podjęcia na nowo tego, co już oddawna było zamiarem Piusa IX. Ma się niebawem ukazać wyrok Stolicy św., mocą którego powszechny Kościół katolicki ma być oddanym pod szczególną opiekę i wezwaniem Serca Jezusowego. Następstwem tego byłoby ustanowienie uroczystego święta na uczczenie tej drogiej chrześciańswu pamiątki pięciu ran i otwartego serca Chrystusa Pana.

Mówią także o przygotowującym się procesie kanonizacyjnym Joanny d'Arc. Wiadomo, że biskup orleański X. Dupanloup oddawna już zbiera w tej sprawie akta. Obecnie dwóch braci XX. Józef i Augustyn Lémann ogłosili panegiryki tej bohatersko-mistycznej postaci: *Jeanne d'Arc et les heroines juives*, *Jeanne d'Arc et Charles VII.*

Pius IX autorom przesłał list, który tu powtarzamy, bo jeśli się niemylimy w tych wzniosłych wyrazach leży może już zapowiedź, że dziewica orleańska podniesioną zostanie niebawem do czci ołtarza. Oto pomieniony list Piusa IX:

„Ukochani synowie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Z wielkiem zadowoleniem odebraliśmy ukochani synowie wasze panegiryki o słynnej młodej dziewicy, która w nieszczęściach Francyi, była jej zesłaną w sposób cudowny, aby ją ratować od wrogów i która uświetniła swą ojczyznę nietylko swą wiarą i wzniosłemi swemi czynami, ale nadto cierpliwością niewzruszoną wśród strasznych boleści, jakie jej były zadane.

Nader właściwym w obecnych czasach wydaje nam się ten przedmiot; gdyż nie rzadko trafiają się tacy, którzy mają zwyczaj patwarzać religję naszą, jakoby odbierała odwagę, nie wzbudzała szlachetnych przedsięwzięć, i którzy ośmielają się wykreślać Boską Opatrzność ze spraw tego świata. W przekonaniu, że na takie niedorzeczności nie ma lepszej odpowiedzi jak przypomnienie faktów znanych i słynnych: cieszymy się, że polecono wam obowiązek przedstawienia i unaocznienia nadzwyczajnej misyi tej młodej dziewicy, jej życia bez zmazy, jej pobożności, jej wielkich czynów i usług oddanych ojczyznie. Ponieważ dokonaliście tego nie tylko z kazalnicy lecz ogłaszając drukiem, oby wasze wymowne słowa oświeciły umysły waszych czytelników, i oby zwróciły je z drogi błędów na ścieszkę pobożności. Jako zadatek łaski niebieskiej i jako świadectwo ojcowskiej życzliwości udzielamy wam apostolskiego błogosławieństwa. . . .

13 lipca. *Pius IX.*

Wiadomo, że najbardziéj mistyczne łaski Kościoła nie są bez związku z potrzebami duchowemi epoki. Bohaterska wybawicielka Francyi, gdyby w naszych czasach została uwieńczoną aureolą świętości, Francyi tej upadłej córze kościoła przybyłaby wielka otucha w nowej orędowniczce i patronce. Podobnie kościół cały, w czasach wzbierającej nienawiści ucieka się do źródła wszech-miłości najświętszego serca Chrystusowego.

Tajemnice te i skarby duchowe, które tak hojnie rozlał Pius IX za swego pontyfikatu, zacząwszy od dogmatu niepokalanego poczęcia i tylu kanonizacyi, między któremi i naszego św. Jozafata ile one wzniecają pociechy w sercach wiernych, tyle też wywołują ironji i naigrawania się niedowiarków.

**Kopenhaga** 19 lipca.

Zwracają tu od niejakiego czasu uwagę częste odwiedziny pruskie do Szwecyi i Norwegii, które zdradzają cel niewątpliwie polityczny. Już w zeszłym roku królewicz pruski z wielką liczbą oficerów sztabu głównego zwiedził naprzód Norwegię a potem Szwecyę, wreszcie Danię, której przecież nie wypadało mu ominąć. Towarzyszyła mu flotylla, która zawinęła do portu Christianstad. W tym roku pruski minister wojny jenerał Kameke objechawszy Norwegię, udał się do Stokholmu; a w tej chwili ks. Fryderyk Karol pruski bawi również w Norwegii z jednym okrętem wojennym „Nimfa", który był uzbrojony i zaopatrzony wyłącznie do tej podróży i to na czas dłuższy. Zresztą już od lat kilku statki wojenne niemieckie krążą każdego lata na wodach Norwegii.

Cóż znaczą takie wycieczki pruskie na tych dalekich wodach i w krajach, które mimo piękności natury nie przedstawiają nic ponętnego, a przecież książęta i jenerałowie pruscy jeśli należą do turystów i wielbicieli pięknych widoków, to odbywaliby podróże takie prywatnie, bez towarzystwa oficerów sztabu i marynarzy. Polityczne zatem i strategiczne mogą być tylko cele takich przejażdżek. Wiadomo, że poprzedni król szwedzki był wielkim Francyi zwolennikiem, ale tego samego nie można powiedzieć o teraźniejszym; zresztą na coby mu się przydała teraz pomoc Francyi? Pamiętając, że Dania była opuszczoną przez Francyę, a szczególniej przez Anglię, której interesem było bronić jej, dwór szwedzki musi baczyć na dobre stosunki z Rosyą i Prusami, od ich niemal łaski zawisłym będąc. Unia trzech królestw Skandynawskich nie przyszła do skutku nie tylko z dynastycznych względów, ale także dla tego, że obawiano się oporu ze strony Prus i Rosyi. Prusy usiłowały od czasu zaboru księstw Nadelbiańskich wciągnąć Danię do unii handlowej i celowej, aby tym sposobem związać jej interesa z niemieckiemi. Gdy zamiar ten nie powiódł się, gdy Dania trzyma się zdala i oględnie, zwróciły się oczy dworu pruskiego ku Norwegii, a strategicy pruscy i marynarze chcą się obznajamiać z wodami i portami pomorza norwegskiego jako domniemanych na przyszłość stacyj dla floty niemieckiej. Prawda, że Moltke nie był dotąd w Norwegii, ale pominąwszy, że za młodu służył on w wojsku duńskiem, i że nie są mu obce miejscowe znajomości, to podróż jego byłaby nazbyt zaniepokoiła świat polityczny. Kto inny zbiera za niego notaty i daty, a jemu wystarczają na teraz mapy dokładne. Dodam jeszcze, że książę Fryderyk Karol pruski ma podobno udać się aż do Islandyi dla powinszowania królowi Chrystyanowi IX, który za kilka dni tam przybędzie na obchód tysiącletniej kolonizacyi tej przedtem zupełnie pustej wyspy.

**Kraków** 27 lipca. NPan zatwierdził pod d. 2 lipca następujące wybory do Rad powiatowych:

Bar. Piotra Brunickiego, właśc. dóbr, prezesem, a Ignacego Szydłowskiego, wł. ziems, wiceprezesem Rady powiatowej Cieszanowskiej; Maryana Sroczyńskiego, wł. dóbr, prezesem, a Pawła Zielińskiego, wiceprezesem Rady pow. Dąbrowskiej; Apolinarego Hoppena, wł. dóbr, prezesem a X. Franc. Berwida, rz. kat. dziekana, wiceprezesem Rady pow. Dolińskiej; Jana Płockiego, wł. dóbr, prezesem a Dr Ludwika Kapiszewskiego, adwokata, wiceprezesem Rady pow. Gorlickiej; bar. Karola Brunickiego, wł. dóbr, prezesem a Ferd. Hoscha, wł. dóbr, wiceprezesem Rady pow. Grybowskiej; bar. Seweryna Horrocha, wł. dóbr, prezesem a Wład. Łachowicza, aptekarza, wiceprezesem Rady pow. Jaworowskiej; Franc. Jasińskiego, wł. dóbr, prezesem a Kawerego Białoskórskiego, wysłużonego kapitana, wiceprezesem Rady powiat. Kołomyjskiej; bar. Stanisława Mieroszowskiego, wł. dóbr, prezesem a hr. Stefana Potockiego, wł. dóbr, wiceprezesem Rady powiatowej Krakowskiej; Stanisława Starowiejskiego, wł. dóbr, prezesem, a Karola Klobassę, wł. dóbr, wiceprezesem Rady pow. Krośnieńskiej; Maks. Marszałkowicza prezesem a Józefa Marsa, wł. dóbr, wiceprezesem Rady powiat. Limanowskiej; bar. Konstantego Brunickiego, wł. dóbr, prezesem a X. Eustachego Merunowicza, gr. kat. proboszcza, wiceprezesem Rady pow. Lwowskiej; hr. Edwarda Stadnickiego, wł. dóbr, prezesem a Hipolita Osiecimskiego, wł. dóbr, wiceprezesem Rady powiat. Mościskiej; Juliusza Kozickiego, wł. dóbr, prezesem a Edmunda Lityńskiego, wł. dóbr, wiceprezesem Rady powiat. Podhajeckiej; Waleryana Czajkowskiego, wł. dóbr, prezesem a Alfonsa Czajkowskiego, wł. dóbr, wiceprezesem Rady pow. Przemyślańskiej; Henryka Christianiego-Grabiańskiego, wł. dóbr, prezesem a Dr Ambrożego Towarnickiego lekarza, wiceprezesem Rady pow. Rzeszowskiej; bar. Jana Kapri, wł. dobr, prezesem a X. Jana Ozarkiewicza, gr. kat. proboszcza, wiceprezesem Rady pow. Śniatyńskiej; Stanisława Polanowskiego, wł. dóbr, prezesem a hr. Adama Komorowskiego, wł. dóbr, wiceprezesem Rady pow. Sokalskiej; hr. Jana Tarnowskiego, wł. dóbr, prezesem a bar. Kaliksta Horrocha, wł. dóbr, wiceprezesem Rady pow. Tarnobrzeskiej; X. Jana Bilińskiego, gr. kat. proboszcza, prezesem a Adolfa Promińskiego, notaryusza, wiceprezesem Rady pow. Trembowelskiej; bar. Józefa Bauma, wł. dóbr, prezesem, a Dr Henryka Krobickiego adwokata, wiceprezesem Rady pow. Wadowickiej; hr. Aleks. Dzieduszyckiego, wł. dóbr, prezesem a Kazimierza Winnickiego, porucznika w armii, wiceprezesem Rady pow. Żydaczowskiej; Teofila Chwaliboga, notaryusza, prezesem a Dr Józefa Zdunia, wiceprezesem Rady pow. Żywieckiej.

*Gazeta Lwowska* ogłasza następujące rozporządzenie:

W celu zapobieżenia nadużyciom, wynikającym ze sprzedaży w kramach i handlach drobiazgowych lub korzennych towarów, takich artykułów leczniczych, które tylko w aptekach wydawane być mogą, rozporządza c. k. Namiestnictwo na wniosek c. kr. kraj. Rady zdrowia, że sprzedaż wszelkich środków leczniczych tylko aprobowanym i koncesyonowanym aptekarzom jest dozwoloną, i że tylko wyjątkowo w takich miejscowościach, które daleko mają do najbliższej apteki, mogą także kramarze, utrzymujący handel drobiazgowych lub korzennych towarów, na składzie trzymać i w małych ilościach sprzedawać następujące środki lecznicze:

*Absinthium herba, Acetum crudum, Acidum carbolicum, Althea folia et radix, Amygdala dulcis, Anisum vulgare, Arnica flores et radix, Calcium hypochlorosum, Chamomilla vulgaris, Centaurium minus, Citrus, Emplastrum anglicanum, Farinae semin. sinapis, Emplastrum diachylon composit., Mentha crispa et piperita, Pulvis aërophorus Seidlitzensis, Radix Rei, Thea chinensis, folia cum floribus, Verbascum florus.*

Sprzedaż tych środków leczniczych zawisłą się czyni jeszcze od tego warunku, że takowe z publicznej apteki brane będą, co sprzedający na każde żądanie organów bezpieczeństwa wykazać jest obowiązanym.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą według istniejących przepisów.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 9 lipca 1874.

Namiestnictwo jako władza polityczna nie koniecznie znać może nazwy łacińskie farmakopei; gdyby jednak zażądało było od Rady lekarskiej przetłumaczenia powyższych nazw na polskie, znalazłoby się w wielkiej trudności, czy ma iść za wnioskiem referenta. Dość bowiem przetłumaczyć te nazwy, aby się przekonać, że znajdują się między niemi rośliny pospolite u nas, które nie tylko lekarskie, ale także kuchenne albo gospodarcze mają przeznaczenie, a przeto niekoniecznie dopiero z aptek muszą być nabywane, jak n. p. migdały, cytryny, anyż, herbata chińska; inne zaś są o tyle lekarstwami, że wywierają pewien wpływ na niektóre organa, mogą przeto być używanemi za środki lekarskie. Ale skoro lekarstwem bywa także rosół, cytryna albo proszek burzący, to ztąd jeszcze nie wynika, aby rosół, cytryna i woda sodowa tylko z aptek musiały pochodzić.

Wymieniamy tu w przekładzie polskim po kolei wyliczone powyżej nazwy, z których przekonać się można o prawdzie naszego twierdzenia. Środki te lekarskie, które z aptek tylko mają pochodzić, są:

„Piołun ziele, Ocet surowy, Kwas karbolowy, Ślaz liście i korzeń, Migdały słodkie, Anyż pospolity, Kopalnik czyli Arnika kwiat i korzeń, Nadchlorek wapna (znany do wykadzań mieszkań chlor), Rumianek pospolity, Centuria czyli Jasieniec, Cytryna, Plasterek angielski, Gorczyca tłuczona, Plaster diachilowy, Mięta kędzierzawa i pieprzowa, Proszki burzące Seidlitza, Korzeń rabarbarowy, Herbata chińska liście z kwiatem, Dziewanna kwiat.“

---

Do *Kuryera Poznańskiego* donoszą z Gniezna 23go lipca:

Wczoraj toczyło się śledztwo przeciw zastępcy tutejszego oficyała, X. Korytkowskiemu, kanonikowi metropolitalnemu, o bezprawne spełnianie funkcyj duchownych. Jak wiadomo, p. Nollau, radzca ziemiański, wyznaczony komisarzem rządowym do zawiadywania majątkiem kościelnym w archidyecezyi gnieźnieńskiej, na dniu 9go czerwca r. b. obłożył aresztem kasę konsystorską, oświadczając przytem, że administracya duchowna aż nadal pozostaje w czynności. Na mocy tego, jak wykazują akta, odbywały się jeszcze sesye konsystorskie, a X. kanonik Korytkowski, jako najstarszy członek konsystorza, kontrasygnował dekreta i podpisywał mandaty w sprawach bieżących, tusząc na mocy zaciągniętej od syndyka konsystorskiego opinii, że wszystkie akta przez niego podpisane, będą miały moc prawną i obowiązującą.

Tymczasem na mocy ustaw majowych z d. 20go maja r. b. prokurator tutejszy czuł się zniewolonym wytoczyć X. Korytkowskiemu proces *„wegen unbefugten Ausübung bischöflicher Rechte“*, zabrawszy poprzednio z registratury papiery, świadczące, że X. Korytkowski wypełniał funkcye oficyała jeszcze po d. 6go czerwca. X. Korytkowski jako oskarżony, w terminie 23go lipca nie stanął. Jako świadkowie zapozwani stanęli:

Nollau, radzca ziemiański, który jako komisarz rządowy do administrowania majątkiem dyecezyi deputowany, oświadczył, że majątek wedle polecenia obłożył aresztem, ale X. Korytkowskiemu, jako zastępcy oficyała, wyraźnie nie notyfikował, że zarząd dyecezyi przez niego reprezentowany ustaje.

Stryjakowski, dawniejszy kancelista konsystorski, po oświadczeniu dotychczasowego registratora konsystorskiego X. Pasikowskiego, iż pod obecnemi warunkami dalej swych czynności spełniać nie może ani myśli, mianowany przez p. Nollaua registratorem, z oświadczeniem, że podpisy X. Korytkowskiego, znajdujące się przy aktach, uznaje za autentyczne.

X. Pasikowski, registrator konsystorza arcybiskupiego, obecnie chleba pozbawiony, również cytowany, czy podpisy X. Korytkowskiego są autentyczne.

Syndyk Klepaczewski, który również nie mogąc sobie przypomnieć, czy X. kanonik Korytkowski pytał go o opinię prawną, czy ekspedyowane po d. 9 czerwca autoryzacye i dekreta będą prawnie obowiązujące (na co nastąpiła odpowiedź przytakująca) ażali dekreta przez siebie napisane a przez X. Korytkowskiego kontrasygnowane są autentyczne.

Na zapytanie przewodniczącego wszyscy świadkowie wedle sumiennego przeświadczenia złożyli przysięgę.

Prokurator Perkuhn wniósł skargę przeciw X. Korytkowskiemu o nieprawne pełnienie funkcyj biskupich na mocy ustawy z maja 1874 r., przytaczając przytem, że X. Korytkowski, który jako najstarszy członek konsystorza, oficyała (X. Dorszewskiego) zastępował, po usunięciu X. Arcybiskupa z urzędu wedle dekretu trybunału kościelnego i zamknięciu konsystorza przez komisarza, nie miał prawa do dalszego urzędowania. Motywa przytoczył te:

1) że ponieważ X. Arcybiskup z urzędu złożony, jego mandataryusza upoważnienie tem samem wygasło;

2) że sprawowanie funkcyj biskupich inwolwuje wedle wzmiankowanej ustawy obowiązek doniesienia o tem naczelnemu prezydentowi i dostarczenia dowodów o zadosyćuczynieniu przepisom prawnym, świadczącym o dostatecznem usposobieniu do sprawowania takiego zarządu;

3) X. kan. Korytkowski nie doniósł o tem naczelnemu prezydentowi, owszem powinien był znać prawo o tem traktujące (co uprawnia do zarzutu dolusu);

4) w stosunkach Księstwa, gdzie z powodu przeciwieństw na polu religijnem i narodowem tem większego ze strony przełożonych duchownych potrzeba umiarkowania, by nie burzyć umysłów, ale owszem do zgody i pokoju nakłaniać,

i dla tego wniósł karę jednego roku więzienia, nie szczędząc przytem duchownym, którzy się na ten termin audyencyjny z ciekawości i współczucia zebrali, przymówek, by ulegli ostrzejszej jeszcze niż ich broń, którą walczą, sile prawa, i pouczając ich, że jako słudzy pokoju nie powinni nadużywać swej sukni kapłańskiej do siania niezgody i wywoływania nieuległości ustawom państwowym.

Sąd po krótkiej naradzie orzekł na X. kan. Korytkowskiego 9 miesięcy więzienia.

Działo się to około 11ej przedpołudniem. Tymczasem p. Nollau z wyższego polecenia około godziny 1ej X. kanonikowi wręczył dekret internacyjny, zakazujący mu przebywać w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w W. Księstwie Poznańskiem, Szlązku i w obszarze rejencyi frankfurckiej nad Odrą.

Do powyższego listu dodać należy, że d. 24go b. m. wieczorem wywieziono X. Korytkowskiego pod strażą wśród owacyj i wiwatów ludu do Poznania. Depesza z Poznania zaś donosi, że X. Korytkowski wyjechał natychmiast do Galicyi, a po drodze ludność polska witała go owacyami. Zamieszek żadnych nie było.

---

Z Pelplina donoszą *Gazecie Toruńskiej*, że nic tam o tem nie wiedzą, jakoby zawezwano X. biskupa Chełmińskiego, by się stawił w razie nieuiszczenia się z nałożonej nań kary, do więzienia w Gdańsku. Natomiast donoszą, że lekarz X. biskupa Dr Amort w Pelplinie, przesłał sądowi powiatowemu w Starogrodzie świadectwo, w którem oświadcza, że stan zdrowia X biskupa jest tego rodzaju, iż nie można go brać do więzienia.

---

**Wiedeń** 26 lipca. *Wiener Abendpost* zapuściła się dziś w polemikę z dziennikami wiedeńskiemi, a to wszystko, dla nowego ministra wojny bar. Kollera. Artykuł rzeczonego dziennika, ciekawy już dla tego, że zamieścił go organ półurzędowy, zasługuje nadto na uwagę pod tym względem, że w *Wiener Abendpost* rzadko coś podobnego napotkać można, gdyż dziennik ten, tak w sprawach zewnętrznych jak wewnętrznych autryackich, nigdy zdania swojego własnego nie objawia, lecz zwykle ogranicza się na przytoczeniu wyjątków z różnych dzienników i ogłasza tylko zawiadomienia lub sprostowania półurzędowe. Wspomniany dziennik pisze dziś o zerwaniu umowy ze spółką Skenego i postarza w krótkich słowach motywa, które spowodowały ministertwo wojny do tego kroku. Do wywodu tego, zwróconego przeciw jednemu z dzienników wiedeńskich, dodaje *Wiener Abendpost:*

„W artykule owym dziennika wiedeńskiego znajduje się niestety także wyrażenie: że wojsko stale zawsze bierze, a nigdy nic nie daje, co naprowadza koniecznie na poważne zastanowienie się. Czyż bowiem nie ma prawa spodziewać się, że wreszcie teraz, po zaprowadzeniu powszechnéj służby wojskowéj, nastąpi w owych szczególnych zapatrywaniach pewien zwrót patryotyczny na lepsze i sąd bezstronny? Żołnierze ze wszystkich sfer ludności idąc za trudnem powołaniem swojem, muszą przy największéj pracy ograniczać do największego stopnia potrzeby swoje; nagrodą za ich mozoły jest zwykle tylko przekonanie, iż wiernie spełnili obowiązek. Działalność wojska wychodzi zawsze i wszędzie dla dobra ogółu. Wyjąwszy wypadek wojny, gdzie każdemu żołnierzowi stawia się największe żądania, siła zbrojna w czasie pokoju powołaną jest z całem poświęceniem przyczyniać się do utrzymania porządku publicznego. W razie mniéj lub więcéj niebezpiecznych katastrof, pożarów, powodzi i epidemij okazuje się czynną i pomocną. Nie jedno miasto, nie jeden kraj w monarchii wdzięczne zachowuje wspomnienie tego rodzaju usług wojska i nie jednokrotnie dały mu gorący wyraz.

Niechaj te fakta obudzą we wszystkich kołach naszéj ojczyzny przedewszystkiem dobre zrozumienie żądań administracyi wojskowéj, które głównie do tego zmierzają, aby polepszyć położenie żołnierza, przez stosowne podwyższenie szczupło wymierzonych płac, przez dostarczenie mu istotnie wystarczającego pożywienia, przez stosowną odzież i mieszkanie zadawalniające pod względem zdrowia a wreszcie przez jak najlepsze wykształcenie, aby uniknąć ciężkich strat w wojnie. Rzut oka na inne państwa poucza nas, że miłość ku ojczyźnie i ku obrońcom jéj czci i niepodległości z radością ponosi ofiary, które są niezbędne, aby zrobić wojsko zdolnem do spełnienia swego zadania.“

— Podczas tegorocznych obrad nad budżetem w Radzie państwa zawiadomił minister sprawiedliwości Dr Glaser izbę, iż rozpoczęte już zostało wypracowanie nowej ustawy karnej wojskowej. Do jednego z dzienników węgierskich piszą z Wiednia, iż obrady nad tym przedmiotem rozpoczną się już w krótce w ministerstwie wojny i najprzód ułożone być mają zasady przewodnie, które oddane zostaną następnie do opinii ministrom obrony krajowej w obu połowach monarchii. Reforma na polu sądownictwa wojskowego o tyle jest potrzebniejszą, że ustawy i przepisy regulujące na przykład sądy wyjątkowe, prawo małżeńskie i spadkowe, pochodzą po największej części z początku tego wieku, a względnie jeszcze z czasów Maryi Teresy.

— Na ostatniem (15) posiedzeniu konferencyi międzynarodowej sanitarnej ułożono ostateczne uchwały o kwarantanie. Konferencya oświadczyła się najprzód za ścisłą kwarantaną w portach morza Kaspijskiego i Czerwonego, oraz za zaprowadzeniem systemu rewizyjnego we wszystkich portach europejskich, skoro tylko cholera dostanie się do Europy. Tym zaś państwom, które przenoszą kwarantanę nad rewizyę, pozostawiono do woli zaprowadzić kwarantannę według uchwalonego regulaminu. Dla obu systemów zgodzono się, jako na środki powszechnie obowiązujące: na wytoczenie śledztwa karnego przeciw kapitanom okrętowym, którzy nie zawiadomią przy wylądowaniu o wypadkach podejrzanych, jakie zaszły podczas podróży, oraz na zaprowadzenie desinfekcyi.

Co się tyczy żeglugi rzecznej, odstąpiono wogóle od kwarantany, lecz okręty, na których znajdują się chorzy na cholerę, mają być poddane ścisłej rewizyi, przyczem komunikacya między obu brzegami ma być wolną.

— NPan udzielać będzie prywatnych posłuchań we czartek 30 b. m. w Wiedniu.

— Książe Auersperg, prezes gabinetu wyjeżdża 1 sierpnia do Gastein na kuracyę; minister spraw wewnętrznych bar. Lasser powraca z urlopu w końcu tego miesiąca; minister sprawiedliwości Dr Glaser wraca także w tych dniach, a minister Dr Unger wyjeżdża jutro do Karlsbadu.

— NPan pozwolił, aby szkoły przemysłowe w Czerniowcach, Bernie i Bielsku stale były systemizowane, pod warunkami przez ministra oświaty proponowanemi.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 27 lipca. Jutro we wtorek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej po południu celem wysłuchania i uchwalenia wniosków zwiększonej komisyi pożyczkowej o przyjęcie resztujących trzech rat pożyczki miejskiej w ilości złr. 450,450 i lokacyi tymczasowej tego kapitału.

Nie było posiedzenia d. 16 b. m. dla braku kompletu, a szło jednak o lokacyę kapitału miejskiego; jeśliby jutro Rada znów nie zebrała się, natedy miasto mogłoby zostać narażone na znaczną stratę, albowiem idzie o wydanie kaucyi Bankowi hipotecznemu.

— Posiedzenie wielkiego wydziału krakowskiej kasy oszczędności zwołane na sobotę, nie przyszło do skutku dla braku kompletu, który naznaczony jest najmniej 18 członków; obecnych zaś było tylko 17. Na mocy statutu nowe zebranie ma być zwołane po upływie dwóch tygodni, a Wydział wtedy bez względu na liczbę członków wydaje uchwały prawomocne.

— Izby handlowe krakowska i brodzka miały dziś wysłać deputacyę do Wiednia z memoryałem przeciw przywróceniu cła od zboża, dowożonego z krajów ościennych a mianowicie z Królestwa Polskiego oraz Podola rosyjskiego. Gdy jednak nadszedł tu telegram z doniesieniem, iż osoby, któreby mogły wpłynąć na orzeczenie w tej sprawie, są na teraz nieobecne, i że dopiero po porozumieniu się z innemi izbami handlowemi dzień przyjęcia deputacyi oznaczony zostanie, przeto deputacya izby handlowej krakowskiej wstrzymała swój wyjazd. Składają ją deputowany Dr Weigel i członek izby handlowej p. Gustaw Bartuch.

— Wystawa prac artystycznych uczniów szkoły sztuk pięknych urządzona w nowym gmachu technicznym przy plantacyach, podała publiczności sposobność przekonania się o rozwoju tego zakładu, szczycącego się wykształceniem wielu już znakomitych artystów, a obecnie w nową wchodzącego epokę. W ubiegłym bowiem roku szkoła sztuk pięknych, zachowawszy dawny skład nauczycieli i kierowników, przeszła pod dyrekcyę p. Jana Matejki. Do systematycznych przeto studyów, jakiemi odznaczył się ten zakład o skromnych dotąd funduszach, przybyła ta olbrzymia korzyść, jaką mogą przynieść rady i wskazówki tak potężnego artysty.

W oddziale rzeźb, umieszczonym na dole, znajdujemy szereg kopij z antyków i figur z natury, wszelako przeważnie odnoszących się tylko do studyów anatomicznych, układu i postawy ciała. Dokładność w modelowaniu, zwłaszcza wierność w kopiach antyków, wzorowa. Odznaczają się tu prace pp. Kossowskiego, Pisza, Tombulskiego i Pszorna, którego biust młodego człowieka nosi cechę już samodzielnej pracy.

W salach rysunkowych widzimy również ten sam kierunek stopniowych i systematycznie prowadzonych studyów tak w kopiach głów starożytnych, jak w rysunkach krajobrazów. Wszędzie dokładność i poprawność. W wyborze wzorów dla niższych oddziałów, zwłaszcza co do krajobrazów uderza pewna sztywność, która lubo może przyczynić się do wprawienia ręki, niezdoła jednak rozwinąć w uczniach poczucia piękna i wdzięku. Widzieliśmy tu kilka rysunków z taką oddanych czystością, żeby je niemal za sztych wziąść można. Zadziwiające są natomiast widoki z natury kilku uczniów wyższych oddziałów. Krajobrazy te węgłem pp. Malczewskiego, Pociechy, Kazimierza Pochwalskiego i Krajewskiego taką mają siłę w przedstawianiu partyj drzew, taki smak w pojęciu krajobrazu, taką wzorowość rysunku, że nietylko na wystawie szkolnej mogłyby zająć miejsce; rokują one też w przyszłości wykształcenie artystów w tym kierunku krajobrazów, jakiego dotąd u nas brakowało. Sala olejnych malowideł, przeważnie zapełniona portretami głów. Są tu głowy starców i kobiet z natury zalecające się charakterem i prawdą. Jeszcze znać pewne trudności kolorytu. Oprócz portretów Bieszczada, Koniuszki i Krajewskiego małej dziewczynki p. Pociechy, uderzają tu pewną werwą i siłą portrety pędzla p. Gotlieba. Znać już wykształceńszy talent, może jednak zbyt wcześnie rzucający się w naśladownictwo typów z potężnych kreacyj Matejki. Wzór zaiste godny naśladownictwa, lecz naśladownictwo może się wyrodzić w manierę, gdy się rozpoczyna zbyt wcześnie.

— Dziennik *Kraj* przestał wychodzić; ostatni jego numer wyszedł w sobotę wieczór. Wstrzymuje nas to od dania mu odprawy na ostatnią jego potwarczą napaść o to, iż wytknęliśmy mu błędne jego o rzeczach i ludziach zdanie.

— Dziś rano umarła Michalina Hendlowna, córka Tomasza Hendla, właściciela zakładu naukowo wychowawczego w Krakowie, licząca lat 23.

— W sobotę po południu schwytano w ulicy Floryańskiej psa wściekłego i oddano go oprawcy.

— Kucharka z hotelu Saskiego Maryanna Wojtałowiczowa, z okna na ulicy Wolbromskiej oblała octem dzieci bawiące się na piasku przy fabryce domu przeciwległego. Skutkiem tego 13-letni Gabryel Wilczyński uległ mocnemu zapaleniu oczu, zalanych octem. Przechodzący lekarz udzielił mu na prędce pomocy.

— Woźnica dorożkarski Antoni Mirocha, skazany został na wykluczenie ze służby dorożkarskiej, za zranienie w głowę innego dorożkarza w rynku w sobotę.

— Ułani przytrzymali w sobotę Walentego Niedźwiedzkiego, stróża ogrodu na Pocieszce i Jana Kubickiego, wyrobnika, którzy wykradali tam mundury przez okno na ogród wychodzące.

— Wczoraj wieczorem straż policyjna przytrzymała zbłąkanego na plantacyach zróbka, maści mroziatej z białą łysinką.

— Donoszą nam z Mielca, że w sobotę 25go o godz. 6ej wieczorem zabił piorun chłopaka wraz z dwoma końmi podczas orania w polu.

— **Krynica** 25 lipca.

*(R.)* W Krynicy ma się znajdować około czternaście różnych mineralnych źródeł; z tych są jedynie cztery źródła ocembrowane i chemicznie rozebrane, reszta zaś płynie dziko i bezpowrotnie marnieje na szkodę publiczności zakładu zdrojowego i funduszu religijnego, którego własnością jest Krynica. Zda się być rzeczą słuszną domagać się, aby lekarz zdrojowy c. k. zakładu leczniczego przedstawił rządowi potrzebę ocembrowania i chemicznej analizy tych dziko dotychczas płynących źródeł, gdyż nie jedno z nich może zawierać składniki, których wody z źródeł teraz używanych nie mają i może z skutkiem dałoby się używać. W każdym razie rozmaitość wód na niewielkiej przestrzeni się znajdujących, korzystnie wpłynąć może na rozwój tutejszego zakładu, który ze względu na obfitość, rozmaitość i skuteczność wód, pierwsze miejsce nietylko między krajowemi, ale i między zagranicznemi zakładami zajmować powinien, ile, że w niedalekiej przyszłości przez kolej Tarnowsko-Leluchowską ze światem, że się tak wyrażę, połączony zostanie.

Z otwarciem tej kolei spodziewać się należy nierównie większego napływu osób do Krynicy, i dla tego też pomyślećby należało o różnych ulepszeniach, o budowie nowych domów, a w szczególności o nowych łazienkach, a przynajmniej o rozszerzeniu teraźniejszych, gdyż te już dzisiaj okazują się za małe i niedostateczne. W takim jednak razie źródło, które teraz do łazienek wody dostarcza, może nie podoła jej dostarczyć do nowych łazienek, i dla tego należałoby czemprędzej pomyśleć o ocembrowaniu, chemicznej analizie i sprowadzeniu wód dziko płynących do centrum zakładu.

W ogóle panuje tutaj od czasu wystawienia łazienek taka stagnacya, jakby już nic do zrobienia nie pozostało, a stagnacyi tej trudno sobie wytłómaczyć, gdyż rząd mając rocznie z zakładu krynickiego 25,000 złr. czystego dochodu, jest w stanie wprowadzać nowe ulepszenia i może skutecznie starać się o rozwój zakładu, gdyż przez to podniesie i swoje własne dochody.

— Piszą nam ze Lwowa: Na zaproszenia komitetu urządzającego „Wiec miejski“ we Lwowie odpowiedziała już pewna ilość miast, że wezmą udział w tym zjeździe. Do końca b. m. spodziewane są odpowiedzi od wszystkich zaproszonych.

— Nakładem *Wieści* wyszedł „Szematyzm Rad powiatowych“ czyli wykaz wszystkich członków tychże dotychczas wybranych. Wynik późniejszych wyborów zostanie ogłoszony w osobnym dodatku.

— W zakładzie jedwabniczym prof. Dr Kozubowskiego pod L. 67 na Wielopolu, widzieć można teraz gąsienice jedwabników dębowych, które już dorastają i wkrótce osnuwać się będą jedwabiem. Jedwabniki te mogą wielką mieć przyszłość w kraju naszym.

— Cesarz Ferdynand ofiarował 400 złr. na wsparcie pogorzelców w Borowej.

— W nocy 21go b. m. zamordowano w gołem polu Izaaka Hirsza z Bereźnicy w powiecie Samborskim, który był nienawidzony z chciwości i mściwości. Sprawca tej zbrodni niewiadomy.

— *Przegląd lekarski* zdaje sprawę z bardzo ważnej metody usunięcia wady jąkania się. Otóż na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego wiedeńskiego d. 12 z. m. radca sekcyi bar. Paümann przedstawił dwóch jąkających się i sepleniących z pomiędzy dziesięciu, którzy obecnie pozostawali u niego jeszcze w leczeniu, a których mu do zastosowania jego metody dostarczono z zakładów szpitalnych i z zakładów głuchoniemych. Tych samych dwóch ułomnych przedstawił był bar. Paümann przed pół rokiem, aby Towarzystwo lekarskie mogło się przekonać o postępach leczenia i zupełnem wyleczeniu. Byli to dwaj chłopcy, jeden 10, drugi 13 lat liczący, a lubo jeden z nich w skutku paromiesięcznej choroby musiał przerwać leczenie z jąkania się, niemniej jednak równocześnie z swoim towarzyszem wyleczony został. Obaj chłopcy czytali płynnie i bez przerwy i rozmawiali z pytającymi ich członkami Tow. lekarskiego bez wady. Z tego przedstawienia okazało się, że metoda bar. Paümanna odpowiada wszelkim wymaganiom i leczy radykalnie z ułomności jąkania się. Złożono z tego powodu podziękowanie p. Paümannowi. Dodać tu winniśmy, że bar. Paümann bawił niegdyś przez czas jakiś w Krakowie, że włada dobrze językiem polskim i że tłumaczył na niemieckie niektóre poezye polskie oraz kilka komedyj Fredra; donoszą nam zaś, że właśnie kończy przekład „Wiesława“ Brodzińskiego na język niemiecki.

— Girolamo Ponti zmarły w Medyolanie właściciel dóbr, zapisał wiedeńskiej Akademii umiejętności 200,000 franków, bogatą bibliotekę i meble swego domu.

— W Insbrucku odbędzie się od d. 28 września do 1go października 29te zgromadzenie walne niemieckich filologów, pedagogów i orientalistów. Filologowie w Galicyi, a mianowicie profesorowie filologii na uniwersytecie krakowskim i lwowskim otrzymali zaproszenie do wzięcia udziału w rzeczonem zgromadzeniu.

— Przed niejakim czasem doniesiono z Karlsbadu, że przybyć ma tam Rochefort na kuracyę. Z innej strony zaprzeczono temu, utrzymując, że w Karlsbadzie zwykle corocznie jakiego w modzie będącego cudzoziemca przybycie zapowiadają. Jednego roku zapowiadano Cesarza Napoleona, drugiego Rocheforta. Wszakże czasopismo wychodzące w Karlsbadzie *Sprudel* pisze: Dyrekcya kąpielna otrzymała d. 19 lipca telegram z Londynu z zapytaniem, czy Rochefort może przybyć i czy będzie dla niego mieszkanie? Odpowiedź brzmiała, że mieszkanie jest wolne, ale co do strony politycznej rząd może tylko dać odpowiedź. Starosta udał się o to do namiestnika, namiestnik do ministra spraw zagranicznych, a odpowiedzi jeszcze nie ma. W jednym z dzienników wiedeńskich stoi, że między Francyą i Austryą istnieje umowa o wydawanie winowajców, zatem nie mógłby rząd austryacki odmówić, gdyby z Francyi zażądano wydania Rocheforta. Zrobiono jednak w Paryżu zapytanie, czyby ze strony francuskiej postawiono takie żądanie, i w tym duchu otrzyma poseł austryacki w Londynie zawiadomienie. Nam się zaś zdaje, że rząd francuski zapytany z Wiednia, czyby żądał wydania Rocheforta, nie mógłby inaczej odpowiedzieć, jak że musiałby zrobić takie żądanie.

*Indépendance Belge* podaje ciekawą ugodę, jaką zawarł Rochefort, uciekając z Nowej Kaledonii, z kapitanem okrętu Law, który go wywiózł. Kontrakt ten brzmi: „Za sumę 2000 fr. za osobę biorę na pokład p. Rocheforta z sześcioma towarzyszami, którzy z nim uciekać chcą. Mają oni sami obmyśleć sposób dostania się na okręt, gdyż kapitan wysłać nie może żadnej łodzi, gdyż w razie schwycenia i śledztwa nie chce on przyjmować odpowiedzialności za pomoc dostarczoną uciekającym. Henryk Rochefort ma podpisać poręczenie za zwrot ceny przejazdu wszystkich towarzyszy. W chwili przybicia do brzegu jeden tylko Rochefort może wylądować; jego towarzysze zaś pozostaną tak długo, dopokąd koszta podróży nie będą zwrócone. W razie nieuiszczenia się zostaną oni odwiezieni do Numei lub też wydani konsulowi francuskiemu w Sidney, jakoby bez wiadomości kapitana dostali się na pokład.“ Warunki te zostały przez Rocheforta przyjęte, dotrzymał on ich też okrom tego jednego, że tajemnicy kontraktu niedochował.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 25 i 26go lipca częsty deszcz; termometr dnia 25 doszedł do 20·2 od 13·2, zaś dnia 26 lipca do 18·8 od 10·9 R. Barometr zwolna idzie w górę o godzinie 6ej rano stan jego był 328·00, termometru 12·8 R. Wiatr zachodni cichy.

— We wtorek dnia 28 lipca: Śgo Innocentego papieża.

## Sprawy sądowe.

**Wiedeń** 24 lipca.

(*Z.*) W dniu dzisiejszym toczyła się przed najwyższym sądem kassacyjnym rozprawa w sprawie Karola Knury, maszynisty, zasądzonego wyrokiem sądu kraj. w Krakowie z d. 28 kwietnia 1874 L 8929 za występek przeciw bezpieczeństwu życia i przestępstwo przeciw bezpieczeństwo ciała (§ 335 i 326 k. k.) na 7 miesięcy ścisłego aresztu. (Zobacz rubrykę spraw sądowych w *Czasie* z d. 30 kwietnia b. r).

Przed senatem kassacyjnym, złożonym z Prezydenta Napadiewicza, radców dworu Dra Scholza, Styczyńskiego, Wierzbickiego (referenta), Dra Summera, Rakwicza, i Gugenmosa, wystąpił imieniem generalnej prokuratoryi, adwokat generalny Simonowicz, oraz imieniem zasądzonego Karola Knury adw. Dr Machalski.

Tenże ostatni wywodząc zażalenie nieważności Karola Knury przeciw powyżej przytoczonemu wyrokowi oparł się na 3ch punktach nieważności, a mianowicie na przyczynie nieważności 1) z § 281 ust. 3 post. karn. przez zaprzysiężenie świadka Ferdynanda Zirpsa, dozorcy wagonów, na którego padało podejrzenie, że przedwczesnem daniem sygnału spowodował ruch lokomotywy i cały wypadek; 2) z § 281 ust. 4., że na zaprzysiężonem zeznaniu tegoż świadka mimo sprzeciwienia się obwinionego, oparto i uzasadniono dowód winy przeciw niemu; 3) z § 281 ust 9, lit. b., z przyczyny iż sąd nie uwzględnił całkiem okoliczności tej, że obwiniony Karol Knura, mógł był być w błędzie co do otrzymanego sygnału, co uchylałoby karygodność czynu; i nareszcie 4) że sąd nieodpowiednio zastosował ustawę w ocenieniu danego przypadku.

Adwokat generalny obstawał przy utrzymaniu w mocy orzeczenia pierwszego sądu i domagał się odrzucenia skargi nieważności w wszystkich jej punktach.

Adw. Dr Machalski usiłował wykazać chwiejność dowodu opartego głównie na zeznaniu zaprzysiężonem Ferdynanda Zirpsa, który zeznając w tej sprawie na niekorzyść Knury, bronił tem samem siebie, inaczej bowiem, gdyby przyznał, iż to on dał sygnał do ruszania, byłby sam obwinionym i za zaszłe nieszczęście odpowiedzialnym.

Była to w istocie najsłabsza strona tego procesu.

Sąd kassacyjny atoli odrzucił w zupełności skargę nieważności Karola Knury; co do punktu pierwszego, szczególniej z uwagi: że w całem śledztwie, oraz w ciągu rozprawy nie zaszła ani jedna okoliczność, ani jedno zeznanie, któreby rzucało podejrzenie na wiarogodność świadka Zirpsa.

---

### *Proces o adres wystosowany do biskupa w Münster.*

Ilustracyą do stosunków kościelnych w Niemczech, jest proces, jaki się toczył w tych dniach w Burgsteinfurt w Westfalii. Biskup w Münster X. Dr. Brückmann skazany został przez władze rządowe na grzywnę, której nie zapłacił, co spowodowało zajęcie i sprzedaż publiczną rzeczy, własnością biskupa będących. Fakt ten wywołał oburzenie między ludnością katolicką, a kilkadziesiąt dam, przeważnie z kół arystokratycznych, wręczyły biskupowi adres kondolencyjny, w którem między innemi użyto wyrażeń, jak np. „zaślepieni władcy“ którzy popełnili „rabunek“ na majątku biskupa, i których porównano z „podłymi najemnikami i sprawcami, którzy Jezusa Chrystusa do krzyża przybili“. Adres ten został następnie drukiem ogłoszony.

Ponieważ sąd okręgowy w Münster przeprowadzał licytacyę, wziął przeto przytoczone wyrazy do siebie i wytoczył proces karny o obrazę czci najprzód przeciw 52 damom na adresie podpisanym, później jednak zaniechano dochodzenia przeciw 17, jako bardzo młodym, a przeciw księżnie Solms-Braunfels zastrzeżono osobne postępowanie.

Przed kratkami sądu stawiły się wszystkie oskarżone w towarzystwie mężczyzn i zajęły tym razem nie „ławę oskarżonych“, ale przygotowane dla siebie krzesła.

Pierwsza z oskarżonych hr. Teresa Droste-Vischering v. Nesselrode-Reichenstein, z domu hr. Asseburg, odpowiedziała na zapytanie sędziego, że chciała tylko w inkryminowanym adresie wyrazić „swojemu“ biskupowi współczucie, nie miała jednak zamiaru obrażenia sądu okręgowego w Münster. Adres podpisała dobrowolnie.

Przewodniczący: Czy Pani ułożyłaś adres sama, czy też tylko dano go Pani do podpisu?

Oskarżona: To moja rzecz, na to pytanie nie dam odpowiedzi.

Przewodniczący: Skoro Pani nie miałaś zamiaru obrażenia kogokolwiek, to musiałaś Pani uważać wyrażenia, jak np. zaślepieni władcy, za stosowne i przyzwoite?

Oskarżona: Oczywiście, że uważałam je za bardzo stosowne.

Przewodniczący: Czy Pani uważałaś także inne wyrażenia, jak np. podli najemnicy i oprawcy — za stosowne?

Oskarżona: Gdybym tych wyrażeń nie uważała za stosowne, nie byłabym ich użyła.

Przewodniczący: Czy wyrażenia te uważałabyś Pani jeszcze dziś za stosowne?

Oskarżona: Rozumie się; za bardzo stosowne.

Przewodniczący: Kogo rozumiesz Pani pod zaślepionymi władcami i t. p.?

Oskarżona: Na pytanie to dam tylko krótką odpowiedź, że kobiety w pisaniu nie biorą rzeczy tak ściśle. Więcej nie odpowiem.

Przewodniczący: Ja wprawdzie nie mam środków zmusić Panią do dawania odpowiedzi, skoro jednak wyrażenia inkryminowane uważałaś Pani za stosowne to przecież musisz Pani wiedzieć, do kogo się stosują. Czy było więcej dam, prócz Pani, przy wręczeniu adresu biskupowi?

Oskarżona: Nie pamiętam.

Drugą oskarżoną była bar. Karolina v. Droste-Hülshoff.

Przewodniczący: Kiedy Pani w mieszkaniu własnem podpisywałaś adres wraz z kilku innemi damami, czy zniewalał ją kto do podpisu?

Oskarżona: Odmawiam wszelkich wyjaśnień w tym względzie.

Przewodniczący: W śledztwie powiedziałaś Pani, że pod „zaślepionymi władcami“ rozumiesz Pani tych, co uchwalili ustawy przeciw kościołowi?

Oskarżona: Do twierdzenia tego przyznaję się dziś także.

Oskarżona hr. Anna Galen na zapytanie przewodniczącego oświadcza: Ja chciałam „swojemu“ biskupowi wyrazić tylko współczucie, o istnieniu jakiegoś sądu w Münster nawet wcale nie wiedziałam. Wiedziałem tylko, że zlicytowano rzeczy biskupowi, a o wyrażenia w adresie wcale się nie troszczyłam.

Bar. Adolfina v. Böselager oświadcza również, iż odpowiadać nie będzie, zresztą przyłącza się we wszystkiem do zeznań współoskarżonych.

Bar. Klara v. Böselager-Heesen łączy się także z zeznaniami przesłuchanych oskarżonych, a na zapytanie przewodniczącego: czy podpisując znała treść adresu, odpowiada nieco w rozdrażnionym tonie: Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący: Muszę zwrócić uwagę Pani, że wyjaśnienie tego punktu jest dla niej wielkiej wagi.

Oskarżona: Oświadczam, że w ogóle nie dam żadnej odpowiedzi.

Bar. Bernardyna v. Böselager-Heesen zapytana, gdzie mieszka, odpowiada: Tu.

Przewodniczący: Ja widzę, że pani tu jesteś, ale się pytam o jej stałe mieszkanie?

Oskarżona: A tak, mieszkam w Münster.

I ta oskarżona odmawia stanowczo wszelkiej odpowiedzi.

Majorowa bar. Cecylia v. Ketteler odpowiada na zapytania sędziego: Przesłuchiwano mnie w śledztwie przeszło 1½ godziny, do zeznań tych nie mam nic więcej dodać.

Przewodniczący: Ja nie mogę zmusić Panią do odpowiedzi, atoli zwracam uwagę Pani, że jej zeznania, zrobione w śledztwie, nie są znane sędziom, i dlatego z obowiązku muszę Pani zadawać pytania. W śledztwie powiedziałaś pani, że przed podpisaniem adresu przedłożono Pani jego projekt, zatem musisz Pani wiedzieć, kto jest w nim posądzony o rabunek?

Nr 183. Kraków, 13 Sierpnia — Czwartek. Rok 1874.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

## Kraków 12 sierpnia.

Mamy przed sobą memoryał Stolicy Śtej w sprawie Ormian wschodnich przesłany świeżo wielkiemu wezyrowi. Obszerność tego dokumentu kościelno-dyplomatycznego nie dozwala nam go powtórzyć w całości, zwłaszcza, że dla szerszego koła czytelników ważny ten akt nie byłby może we wszystkich szczegółach zrozumiałym. Już kilkakrotnie staraliśmy się wyjaśnić przebieg nowej schizmy w kościele wschodnim, która podobnie jak schizma focyuszowska jest raczej politycznej niż religijnej natury i nie mniejszy towarzyszy jej ucisk i prześladowanie, co współczesnej walce państwa z kościołem w Niemczech i Szwajcaryi.

Na Wschodzie jak w Europie środkowej odszczepieństwo nie szerzy się między ludem, a jak w Niemczech stroni on od starokatolicyzmu i nie uznaje Reinkensów, tak podobnie w państwie Ottomańskim trzyma się zdala intryg jednej części duchowieństwa i nie uznaje narzuconego na stolicy patryarchów konstantynopolitańskich intruza Kapeliana. W Turcyi jak w Niemczech wyżsi członkowie prawej hierarchii kościelnej ulegają wygnaniu, wraz z swym zwierzchnikiem Hassunem, dyecezye, stolice biskupie, kościoły i klasztory przemocą wbrew woli i uczuciu wiernych oddawane są garstce kupelianistów, zwłaszcza zaś majątek kościelny staje się łupem odstępców, lubo nie na podstawie uchwał parlamentu jak w Niemczech, jeno według rozporządzeń wezyra, ulegającego wpływom rosyjskim i pruskim.

Nie będziemy powracali do genezy tego sporu, kilkakrotnie w naszym dzienniku wyjaśnionej, a którą fałszywie wywodzi antikatolicka prasa od bulli papieskiej *Reversurus*. Nowym dowodem, że Stolica Apostolska nie ścieśniała w pomienionej bulli odwiecznych swobód kościoła unickiego, lecz przeciwnie, chroniła je od wpływów politycznej natury, jest właśnie świeżo ogłoszony memoryał papieski ujmujący się za uciśnioną ludnością ormijańską i za prawami tego kościoła.

Gdy za poduszczeniem obcej dyplomacyi, układy między poprzednim wezyrem a wysłańcem Stolicy Sej Mgrem Franchi arcybiskupem podówczas Tessalońskim, obecnie zaś kardynałem, zerwanemi zostały, a z ponownem wygnaniem patryarchy Hassuna wznowiło się z większą srogością prześladowanie, odbieranie kościołów, przyczem przychodziło do rozruchów i oporu ludu broniącego wejścia do domów bożych, wtedy na skutek przedstawień posłów austryackiego i francuskiego Porta skłoniła się do pozornych tranzakcyj. Wtedy to odbył się ów zjazd biskupów ormiańskich, celem wrzekomo rozdziału majątku między kupelianistów a hassunistów, na którym pierwsi będąc sędzią w własnej sprawie, odsądzili hassunistów od wszelkich praw, a ci protestując opuścili zgromadzenie. Wówczas także na liczne protestacye i petycye świeckich Ormian Porta przedstawiła w odpowiedzi warunki, których wyjednania i potwierdzenia domagała się od Rzymu. Świeżo ogłoszone memorandum jest odpowiedzią na te warunki Porty, które uchylając zupełnie władzę nominacyi biskupów przez Papieża, czyniły ją zależną wyłącznie od wyboru przez gminy i okręgi i potwierdzenia rządu. Zgoła, cały spór redukuje się do kwestyi inwestytury, sięga zaś tem dalej, że biskupi w Cylicyi okrom władzy pasterskiej mają także pewne atrybucye świeckie i są zwierzchnikami politycznymi.

Odpowiedź papieska w tonie jak najbardziej pojednawczym, przypominając wolność i tolerancyę, jakiej używał kościół ormiański pod rządem tureckim do niedawna, warunków owego *ultimatum* nie przyjmuje, jako sprzecznych z kardynalnemi zasadami organizacyi, hierarchii i dyscypliny kościoła; wyraża jednak nadzieję, że rząd turecki wstrzyma się na tej drodze i zaprzestanie prześladowania odwiecznie wiernych swych poddanych katolików Ormian.

Na tem obecnie zatrzymał się ten spór, świadczący, że proces między państwem a kościołem wszczęty na Zachodzie, dostał się *mutatis mutandis* i do państwa Ottomańskiego. Oczywiście, że nie chodzi tu o interesa państwa w tem znaczeniu co w Niemczech, a Turcya nie tylko nic nie zyskuje na prześladowaniu Hassunistów, lecz przeciwnie popierając Kupelianów, przygotowując nową schizmę, ostrzy broń moskiewską przeciw sobie. Gdy jednak Kupelianie nie łączą się z dawnymi schizmatykami i wzorem starokatolików mienią się nadal prawnymi przedstawicielami unii, chcą się tylko wyzwolić z pod władzy Rzymu, i zsekularyzować niejako organizacyę kościoła, daje się tu dostrzegać raczej wpływ pruski, i analogia ze sporem kościelno-politycznym w Niemczech. Nie darmo br. Keudell, prawa ręka ks. Bismarka, przed swoją misyą w Rzymie pełnił chwilowo obowiązki ambasadora w Stambule. Szukał on tu sprzymierzeńców do wielkiej kampanii przeciw Rzymowi; stanowisko zaś Porty w tej sprawie daje się jedynie zrozumieć zmienionemi stosunkami europejskiemi. Pozbawiona oparcia zachodniego przymierza angielsko-francusko-austryackiego, ulega ona naciskowi dwóch mocarstw akatolickich, których cele podobno nie tylko na Wschodzie nie przestają być zgodnemi.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń** 11 sierpnia.

*(R)* Dopiero w sobotę nadeszła tutaj nota pruska w sprawie hiszpańskiej, a zatem równocześnie z wysłaniem noty tej samej treści do Paryża. Jak słychać, nota o wiele jest oględniejszą, aniżeli z tonu dzienników pruskich wnosićby można. Ma ona tylko poruszyć kwestyę uznania rządu hiszpańskiego, jako najlepszej i najskuteczniejszej odpowiedzi na zachowanie się Karlistów. Nie zapowiada ona podobno uznania rządu hiszpańskiego przez Niemcy, lecz wyraża gotowość uznania, w razie gdyby i mocarstwa ościenne i przyjazne zgodziły się na ten projekt. Obecnie nie ma w Wiedniu hr. Andrassego, więc w każdym razie odpowiedź na tę notę opóźni się nieco, wątpić bowiem należy, czy zastępujący go szef sekcyi baron Orczy weźmie odpowiedzialność na siebie, lub czy nawet hr. Andrassy wprost z Terebes, bez poprzedniego tu przybycia, odpowie na notę pruską.

Prawie wszystkie dzienniki dzisiejsze ogłaszają *communiqué* z ministerstwa handlu przeciw uwagom *Czasu* o podwyższeniu taryfy kolejowej.

**Petersburg** 8 sierpnia.

Wczoraj w dniu imienin Carowej ogłoszoną została nominacya Szuwałowa na posła do Londynu, chociaż rzecz sama była już wiadomą od dawna i podobno postanowienie zapadło jeszcze w Ems. Książę Gorczakow nie ma być zadowolony z tej nominacyi, ponieważ widzi teraz w Szuwałowie swego współzawodnika, człowieka, który go może wcześniej zastąpi, niżby tego sobie życzył sędziwy mąż stanu. Szuwałow przed udaniem się na swą posadę pojedzie jeszcze do Szwajcaryi. Żona jego nie chce opuszczać Petersburga i zimę ma tu zabawić.

Nominacya admirała Possieta ministrem komunikacyi, nie tak bardzo sympatycznie została przyjętą przez publiczność. Tylko zwolennicy kolei sybirskiej spodziewają się, że Possiet poprze zamiar tej kolei, jako znający dobrze stosunki Syberyi. Prócz tego sądzą, że przyspieszy on projekt rozszerzenia systemu karnałowego Carowej Maryi, łączącego Wołgę z Newą, coby dało możność tratwom i galarom ze zbożem dochodzenia aż do ujść Newy. Deputacye kupców z Moskwy, Niższego Nowogrodu i z Syberyi przybyły do nowego ministra z prośbą uwzględnienia trudności handlu wewnętrznego na kolejach zbudowanych i w zamiarze poparcia budowy linii Syberyjskiej.

Minister skarbu wysadziwszy hr. Bobczyńskiego z posady ministra komunikacyi udał się za granicę dla poratowania zdrowia.

Księżna Edimburska ma odbywać połóg w Koburg. Jako dziedziczce księstwa Sasko Koburskiego przyznano jej na uroczystościach w Anglii miejsce bezpośrednie po żonach królewiczów, a ponieważ w Anglii kobiety idą przed mężczyznami zatem Księżna Marya będzie szła bezpośrednio przed swoim mężem.

Oczekują tu na 13 b. m. przybycia narzeczonej W. Ks. Włodzimierza. Ślub odbędzie się 30 w dniu imienin Cara, a w dwa dni potem Carowa udaje się na zwykły pobyt do Krymu.

Panuje u nas ciągła zwyżka na giełdzie, mianowicie pożyczki losowane idą w górę.

**Londyn** 5 sierpnia.

Dowiadują się ze źródeł urzędowych, że Anglia sprzeciwiać się będzie interwencyi eskadry niemieckiej na brzegach hiszpańskich, gdyby ta interwencya miała się posunąć aż do zaczepiania okrętów neutralnych. Opinia powszechna mniema, że będą czynione usiłowania, celem nakłonienia Anglii, Francyi i Włoch do uznania rządu madryckiego. Anglia jednak będzie starała się iść tym razem wspólnie z Francyą, jeżeli tylko Francya będzie lepiej pilnowała granic hiszpańskich i zmieni prefekta Dolnych Pyreneów. W świecie dyplomatycznym i w kołach dobrze informowanych poczytują kwestyę hiszpańską, w skutek stanowiska Niemiec, za zagrażającą pokojowi Europy. Mniemają, że jest ona pełna trudności i niebezpieczeństw. Francya żywi instynktownie pragnienia na wpół jasne, na wpół bezwiedne, aby odebrać na Niemczech utracone prowincye; i że Niemcy ze swej strony są zdecydowane nie dać Francyi wyboru chwili do walki. Francya uniika obecnie najmniejszego powodu nieporozumień z Niemcami; obawiają się wszelako, że Niemcy mogą zawsze wywołać burzę przez jakąkolwiek prowokacyę, mając zapewniony współudział Hiszpanii.

Mówią tu wiele o usiłowaniach Rosyi do wymożenia na Anglii pewnych przyrzeczeń na kongresie w Brukselli. Twierdzą, że Gorczakow w przewidywaniu wojny z Anglią, chociażby w dalekiej przyszłości, pragnął zabezpieczyć handel rosyjski od zniszczenia, chciał związać siłę morską W. Brytanii pod pozorami humanitaryzmu. Szczęściem lord Derby dostrzegł niebezpieczeństwo i dał posłowi Horsfordowi instrukcye, aby nic nie przyobiecywał. To też mało tu liczą na jakikolwiek rezultat narad konferencyi.

**Kraków** 12 sierpnia. Rada powiatowa krakowska już dnia 7 maja r. b. ukonstytuowana, odbyła wczoraj po wysłuchaniu mszy św. na Gródku, w obecności c. k. Radcy Dworu, Delegata Namiestnika p. Bobowskiego pierwsze zwyczajne posiedzenie.

Prezes hr. Mieroszowski zagaił je następującą przemową:

Szanowni Panowie!

„Z wyboru Waszego, a z najwyższego cesarskiego zatwierdzenia mam zaszczyt inaugurować dzisiaj już trzecią kadencyę od zaprowadzenia reprezentacyj powiatowych. Przed siedmiu laty, chociaż kraj naówczas zdawał się wielkie nadzieje przywiązywać do tej nowej instytucyi, rozpoczęliśmy w Imie Boże prace nasze z dobrą wolą, ale nieprzeceniając naszego stanowiska, staraliśmy się torować drogę postępowania dla naszych następców. Doświadczenie wykryło brak nie jeden i potrzebę ulepszeń. Wskazywaliśmy na nie gdzie należało, ale nie zrażaliśmy się w dalszej pracy. I w samej rzeczy, ustawy przez wys. Sejm uchwalone, a przez NPana sankcyonowane, mają niektórym z tych potrzeb zaradzić. Na inne też z czasem przyjdzie kolej, a przysłowie przecież powiada: że i Kraków nie odrazu zbudowano. My zaś jak dotąd, tak i nadal ochoczo będziemy spełniali powinności.

„Lecz pojmujemy dobrze, że bynajmniej niezrażając się §em 28 przyznanego nam prawa czynienia przedstawień w sprawach ogólnych powiatu, przecież sprawy szerszego zakresu do wspólnych delegacyj, Rady państwa i Sejmów krajowych należą, a naszem zadaniem być jedynie w granicach ustawą wskazanych gospodarzami jednego tylko powiatu. Ale i na tem ciaśniejszem polu z korzyścią kraju działać możemy. Powinniśmy bowiem zakładać nowe, a utrzymywać istniejące drogi i mosty, pouczać zwierzchności gminne, by obowiązki własnego zakresu działania dobrze spełniały, nieść pomoc w razie potrzeby, według możności wspierać rozwój wszelki i kształcić się do tego współudziału w życiu publicznem, do którego, za wolą naszego Cesarza i króla, powołują nas ustawy. Pochlubić zaś możemy się, że owocem dotyczasowej naszej czynności jest owa zgoda i to zaufanie, które nas wszystkich wspólnie łączy, a którego także dowodem ten wielki dla mnie zaszczyt, że włościańscy wyborcy mnie do Rady powiatowej powołali.

„Tem łatwiej znów wywiążemy się z zadania, że rachować możemy na przychylność, opiekę i poparcie nietylko naszej bezpośredniej zwierzchniczej władzy, to jest wys. Wydziału krajowego, ale niemniej i Rządu cesarsko królewskiego, a więc wysokich centralnych Władz państwa, Wysokiego Namiestnictwa. Rachujmy i na to, że JW. Radca dworu, kierujący tutejszem Starostwem, spełniając swój urząd, nie odmówi nam poparcia. Z mej strony żadnego programu nie stawiam. Rada i Wydział uchwalają, mojem zadaniem jedynie kierować obradami i dopilnować wykonania uchwał zapadłych. Ograniczę się na tem zapewnieniu, że zawsze starać się będę o najbezstronniejsze i najszybsze spraw załatwianie.

„Ogłaszając posiedzenie otwartem, pozwólcie Panowie, bym Was zawezwał do serdecznego okrzyku na cześć Monarchy, któremu tyle zawdzięczamy, i którego ojcowskie serce zawsze tak pełnem jest łaskawości dla kraju naszego. Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król niech żyje!"

Następnie prezes w krótkich wyrazach skreślił zasługi zmarłego przed kilku miesiącami ś. p. Juliana Kirchmayera, członka i byłego prezesa Rady pow. krak., posła z grupy gmin wiejskich do Sejmu i Rady państwa, a Rada przez powstanie z miejsc objawiła cześć pamięci zmarłego.

Na porządku dziennym postawione sprawy Rada załatwiła, mianowicie: wybrała swego prezesa na delegata do Rady szkolnej okręgu zamiejskiego w Krakowie. Wezwana przez Wydział krajowy o zdanie: czy i jakie jeszcze inne trybunały I instancyi należałoby ustanowić w Galicyi zachodnej, oświadczyła się za ustanowieniem w Wadowicach Sądu kolegialnego.

Wysłuchawszy sprawozdania wydziału o teraźniejszym stanie drogi krajowej prusko-szląskiej w powiecie, którą Wydział krajowy już kilkakrotnie przedstawiał Sejmowi do wykreślenia z rzędu dróg krajowych i zażądał, aby ją Rada powiatowa przyjęła w własny zarząd na fundusz powiatowy, Rada obstając przy uchwale dawnej Rady z d. 18 listopada r. z. nie uznała takowej za powiatową, lecz przeciwnie uchwaliła ponowić petycyę do Sejmu o pozostawienie tej drogi nadal w liczbie dróg krajowych. Rada zezwoliła gminom: Olszanicy i Zielonkom na sprzedaż części gruntów członkom swoim pod zabudowania. Zezwoliła gminom: Przegini duchownej i Rybny na dewinkulacyę i sprzedaż obligacyj na założenie w tych gminach kas pożyczkowych, a względnie na koszta konkurencyjne do budowy tamże szkół ludowych.

W sprawie policyi ogniowej uchwaliła, aby w każdej gminie zamożniejsi właściciele domów w ciągu jednego roku, biedniejsi zaś najdalej w 2ch latach wybudowali kominy murowane w swych domach.

Na wsparcie pogorzelców w Jaworzniu Rada udzieliła z funduszu powiatowego jednorazowy datek 100 złr. Na wniosek radcy Waligóry, Rada objawiła przez powstanie z miejsc p. Romanowi Konopce przez dwie poprzednie kadencye byłemu wiceprezesowi, podziękowanie za jego czynności w Radzie i Wydziale powiatowym i uchwaliła wyrazić mu to podziękowanie na piśmie.

NPan nadał inżynierowi Józefowi Rychterowi nowo utworzoną w akademii technicznej we Lwowie katedrę budownictwa lądowego i wodnego, oraz encyklopedyi tychże przedmiotów.

**Wiedeń** 11 sierpnia. Sejm chorwacki w Zagrzebiu odbył zapowiedziane na wczoraj pierwsze po otwarciu swojem posiedzenie, które o tyle było ciekawem, że z dwóch stron interpelowano bana o przedłożenia stanowiące przedmiot nieporozumienia między rządem krajowym chorwackim a ministerstwem węgierskiem, o czem obszerniej pisaliśmy wczoraj. Ban nie pozostał dłużnym odpowiedzi, w skutek czego natychmiast wyjaśniła się cała sprawa, która tyle wywołała kombinacyj. Najprzód poseł Mrazowicz zapytał bana, czy zamierza jeszcze podczas tej sesyi wnieść projekt reorganizacyi władz politycznych; następnie poseł Makanecz zapytał go, czy rzeczony projekt ustawy przed wręczeniem NPanu przedkładał ministerstwu węgierskiemu lub czy z niem w tej mierze rokował, jeżeli zaś rzeczywiście tak się stało, w jaki sposób może to usprawiedliwić. Ban odpowiedział równocześnie na obydwa pytania: w mowie będący projekt ustawy przedłożony zostanie jeszcze w ciągu tej sesyi, co się zaś tyczy przedłożenia go najprzód ministerstwu węgierskiemu, to musiał to uczynić, gdyż ministrowi dla Chorwacyi służy na mocy ustawy prawo wywierania wpływu na przedłożenia, jakie rząd krajowy chorwacki wnieść ma w sejmie, atoli ministerstwo węgierskie żadnej nie stawiało przeszkody wniesieniu rzeczonego projektu. Sejm przyjął odpowiedź bana do wiadomości.

— *Unità Nationale* a za nią urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi, że podróż NPana do Włoch została już urzędownie zapowiedzianą rządowi włoskiemu. Wskutek tego mają się odbywać na zamku w Neapolu olbrzymie przygotowania. Koło Astroni i Caserta mają się odbyć wielkie polowania.

— Na wniosek statystycznej komisyi centralnej uwolniono oddziały rachunkowe przy krajowych władzach politycznych od obowiązku wykazywania co roku ilości szkół publicznych, prywatnych i zakładów naukowych, i przekazano tę czynność władzom szkolnym krajowym i okręgowym, z tem poleceniem, ażeby przy końcu każdego roku szkolnego, najdalej do dni 14 po feryach jesiennych zdawały szczegółowe i dokładne sprawozdania. Krajowe władze szkolne mają czuwać nad wykonaniem tego postanowienia i zdawać sprawę centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu najdalej do końca pierwszego miesiąca nowego roku szkolnego.

---

## Część literacko-artystyczna.

# CÓRA CHROBREGO.

**Rapsod historyczny**

przez

**Klemensa Podwysockiego.**

III.

### Córa królewska.

Jarosław *(postępuje chwiejąc się, kilka kroków naprzód.)*

Bolesławówno! Jam Rusi pan!
No, Laszko biała! Bądź korną mi!
Czyż na to miecz i tron mi dan,
Bym zważał na zmarszczone brwi?..

Nie obelg dziś, nie płaczu chcę!
Chcę pieszczot twych, krasotko, tak!
Chcę złożyć skroń na piersi twe!..
Ty milczysz?.. Milcz!.. To dobry znak!..

*(Zbliża się gwałtownie i chce ją pochwycić w objęcia. Oda, oparta o mur, wyciąga zaciśnięte dłonie przed siebie.)*

Oda.

Wara Kniaziu!.. To mój miecz —
dwie dłonie!.. Widzisz je?..
zę! Oczy wyrwę!.. Precz!..
!.. Nie dotkniesz mnie!.. O, nie!..

Kniaź *(cofa się, siada na ławie i nalewając czarę.)*

Laszko biała! O, to nic,
Że się gniewasz!.. Chrobrych ród!..
Zanim wyssę miód z twych lic,
Ten wychylę oto miód!..

*(wychyla czarę — i siada przy stole.)*

Pięknaś, piękna! Laszko biała!
Liczko twoje z mlekiem krew!..
Zorza uśmiech ci swój dała!
Cudna w gniewie twoja brew!..

Nie chcesz pana?.. Dobrze!.. Oto
Kniaź kochankiem twoim! — Skiń,
A wnet, z całej Rusi złoto,
Do olbrzymich zsypię skrzyń —

I mężowi poszlę twemu
Za twą krasę!.. Kupię cię!
Raj uczynię ci z teremu!
Mam stolice przecie dwie!

Niech Nowogród mąż twój bierze!
Niech panuje sobie tam!..
Dłoń mu bratnią podam szczerze!..
Serce mu za ciebie dam!..

Oda.

Chcesz mnie kupić?.. Mnie, mnie córę
Bolesława?.. Wiesz-że ty,
Jak zażegnać gromną chmurę,
W jad zamienić czyste łzy?..

Mnie, mnie kupić?.. O, sromoto!..
Jaż to słuchać muszę?.. Ja?..
Czem dla Ody twoje złoto?
Czem plugawa miłość twa?..

O, nikczemna ty gadzino!
Ja, igraszką twoją?.. Nie!..
Fale Dniepru wstecz popłyną
Prędzej, niż ty dotkniesz mnie!..

Precz, precz węża!.. Tam twa żona
We łzach czeka na cię!.. Precz!..
Biedna!.. Jak ja opuszczona!..
Może mnie przeklina!.. Lecz...

Jarosław *(przerywając.)*

Nie kończ, Laszko!.. Co mi tam
Żona, z którą nie chcę żyć?
Ja kniaź! Popom rozkaz dam —
Ślub, jak wątłą zerwą nić!..

Drugi rozkaz — i jak dym —
Ślub twój legnie u mych nóg!..
To Ruś, Laszko! To nie Rzym!..
Jam tu kniaź i pan!..

Oda *(patrząc w brzask świtu.)*

A Bóg?..

Jarosław.

Mnichom zostaw Boga! On,
On chcieć musi, jak ja chcę!..
W górze Jego, tu mój tron!..

*(pieszczotliwie.)*

No, no!.. Rozchmurz liczko swe...
Spojrzej na mnie!.. Cóż?.. Czy ja
Ocz nie godzien twoich?.. Nie?..

*(Oda odwraca się ze wstrętem, — Kniaź w najwyższem oburzeniu.)*

A więc, dosyć, Laszko zła!
Dość, gadzino, dręczyć mnie!..

*(porywa się gwałtownie, lecz chwieje się na nogach. Oda skacze nagle na okno.)*

Oda.

Ani kroku naprzód! — Stój!
Stój, bo skoczę — tam!.. Mój trup —
To jedyny tryumf twój!..
Trupa i przekleństwo kup!..

*(zwiesza się nad przepaścią, kniaź cofa się z przerażeniem.)*

Jarosław.

Laszko!.. Idę!.. Idę ztąd!..

*(cofa się ku ławie.)*

Laszko! Zejdź tu! Błagam cię!..

*(Oda wychyla się na w pół za okno. Kniaź jak wyżej:)*

Niech mię skarze Boży sąd!..
Idę!.. Ha!.. Nie wierzysz?.. Nie?..

*(pada na ławę — usta drgają, — lecz nie mogą już wydać wyraźnego dźwięku. Oda zstępuje z okna. Jarosław leży bezwładny. Oczy zawierają się — zasypia.)*

Oda *(zbliża się i patrzy w śpiącego.)*

Potwór!.. Ha, miód zwalczył go!..
Śpi!.. O, jakiż jego sen?..
Boże! O czem tacy śnią?..

*(Gwar zewnątrz, tentent koni, rozhowor straży.)*

Lecz co znaczy ruch, gwar ten?..

*(Idzie do okna — gwar się wzmaga — Ratnicy od strony Dniepru zatrwożeni, zbliżają się do narożnej wieży. Ratnik z wieży rozmawia ze strażnikiem z dołu, który po chwili zbliża się do okna, przy którem stoi Oda wsłuchana. Rozmowa ratników czyli straży.)*

Ratnik I.

Goniec przybiegł!

Ratnik II.

I cóż? Mów!..

Ratnik I.

Cóż?... Nad Bugiem tłusty Lach!..

Ratnik II.

A nas bawi rybek łów...

Ratnik I.

I ta święta Laszka w łzach!..

Ratnik II.

I z psałterzem czarny mnich!..

Ratnik I.

Rat' gotowa... Lecz cóż?.. Ot
Kulas [10]), cały w księgach swych!..

Ratnik II.

A ten Chrobry istny grzmot!..

*(Znowu ruch na dziedzińcu. — Ratnicy się rozchodzą.)*

[10]) Kniaź Jarosław, obok nadzwyczaj wątłej budowy, jak na tamte czasy olbrzymów, był kulawym.

— Minister spraw wewnętrznych, odwołując się na dawniejsze rozporządzenia ministerstw spraw wewnętrznych i handlu rozporządził, ażeby przy sprzedaży trucizny na szczury i myszy, zwracano pilnie uwagę na miejscowe stosunki, ażeby nie dozwalano posypywać arszenikiem pól, łąk i spichrzów.

— Drugi z artykułów *Gazety Lwowskiej* p. n. „Statystyka wojskowa“ brzmi jak następuje:

Ciekawym jest także wykaz gatunków choroby i rozdziału ich na poszczególne terytorya wojskowe wraz z wymienieniem owych okręgów wojskowych, w których choroba ta lub owa najsilniej lub najsłabiej wystąpiła. I tak n. p. na 5167 wypadków choroby skrofulicznej lub tuberkulicznych Kraków największą przedstawia cyfrę, tj. 70 na każde 1000, Zadar najmniejszą (11); samych wypadków skrofulicznych było we Lwowie najwięcej (18), najmniej w Gracu i Zadarze po 2; zaś tuberkulicznych najwięcej w Krakowie (48), najmniej w Zadarze (8). Na 11,993 chorób ocznych było 137 wypadków we Lwowie na każde 1000, najwyższa cyfra, najniższa w Piotrowarazdynie (22), między niemi kataru ocznego najwięcej we Lwowie (74), najmniej w Tryeście (7), zaś Trachomy najwięcej w Krakowie (39), najmniej w Tryeście (1). Na 16,221 wypadków chorób organów trawienia było na każde 1000, najwięcej wypadków w Innsbrucku (229), najmniej w Krakowie (48); kataru żołądkowego najwięcej w Zadarze (93), najmniej w Krakowie (9). Na 411 wypadków chorób organów pęcherzowych było na każde 1000 najwięcej w Wiedniu (4), najmniej w Krakowie (1). Na 19,846 wypadków chorób syfilitycznych było na 1000 najwięcej we Lwowie (151), najmniej w Zadarze (57) itd. Galicya posiada jakby przywilej chorób ocznych, zwłaszcza zapalenia oczu. I tak w szpitalach wojskowych we Lwowie, Kołomyi, Brzeżanach, Stanisławowie, Gródku, Żółkwi, Czortkowie, Monasterzyskach, Brodach, Złoczowie, Tarnowie i Łańcucie choroby oczne największy ze wszystkich chorób stanowiły procent.

Umarło w ciągu r. 1870 w koszarach i własnych mieszkaniach 654 śmiercią naturalną, w skutek nieszczęśliwych wypadków zakończyło życie 183, przez samobójstwo 243, zaś w szpitalach umarło 3918, a zatem armia w r. 1870 straciła ogółem 4998 ludzi co czyni około 2%. W szpitalach najwięcej umarło w Piotrowarazdynie 42 na tysiąc, najmniej w Innsbruku tj. 11; w Wiedniu 34, we Lwowie 17 na tysiąc. Ogółem umarło w szpitalach w obrębie komendy lwowskiej 199, krakowskiej 102. Podług miesięcy umarło w komendzie lwowskiej w styczniu 20, w lutym i marcu po 19, w kwietniu i maju po 25, w czerwcu 19, w lipcu 9, w sierpniu 12, we wrześniu 6, w październiku 13, w listopadzie 11, w grudniu 21; zaś w krakowskiej komendzie w styczniu i lutym po 10, w marcu 9, w kwietniu 11, w maju 17, w czerwcu, listopadzie i grudniu po 8, w lipcu i wrześniu po 6, w sierpniu 4, w październiku 5. W wiedeńskiej i budzińskiej komendzie umarło w samych szpitalach po 562, w praskiej 414, w Bernie 258, w Pressburgu 234, w Piotrowarazdynie 243, w Zagrzebiu 384, najmniej w Innsbruku 28 i t. d.

Rubryka samobójstw również jest nader ciekawą. Samobójstw dokonanych było 243, usiłowanych 39. Najwięcej ich było w Pradze, Bernie, Linzu, Krakowie i t. d. Z samobójstw popełniono 70% przez zastrzelenie, 21% przez powieszenie, 2% przez otrucie, 3% przez utopienie i t. d. 17% odebrało sobie życie z obawy przed karą, 6% w obłąkaniu, 5% z długów, po 4% z niechęci do służby, z miłości, z odrazy do życia i t. p. Na 100 samobójców przypada 6 oficerów sztabowych i wyższych, 38 podoficerów i 56 innych żołnierzy. Z powodu niemożności pełnienia służby dalszej *(unbehebbare Invalidität)* uwolniono ogółem 7171 ludzi, nadto puszczono na urlop z powodu słabości 8925, umarło około 5000, a zatem ubytek armii wynosił z końcem r. 1870 około 21,000, co wynosiło około 8%. Jako główną przyczynę tej olbrzymiej cyfry wypadków śmierci lub zaniemożenia, rocznik podaje okoliczność, że młodzież niezdolna wytrzymać trudów, a nadto, iż biorą do wojska często ludzi niezdolnych pełnić tej służby.

## Królestwo Polskie.

*Moskowskija Wiedomosti* otrzymują doniesienia co do zaprowadzenia reformy sądowej w Królestwie, według których zamiarem jest rządu uszczuplić liczbę komisarzy włościańskich do połowy. Obecnie jest ich 85 czyli tylu co powiatów. Sędziami pokoju przedewszystkiem zostaną komisarze włościańscy. Sądy pokoju na wzór rosyjski przerobione nie otrzymają jednak władzy tak rozległej, mianowicie nie będą mogły same rozpoczynać spraw i dochodzeń sądowych, ale to będzie pozostawione policyi miejscowej, a sędziowie bezpośrednio będą mogli podejmywać tylko takie sprawy, które powstały w skutek lub przy dochodzeniu przez nich jakich przestępstw. Dopóki ludność nie wprawi się w język rosyjski, urzędowym językiem sądów pokoju będzie język polski, z wyjątkiem niektórych miejscowości gubernii Lubelskiej i Siedleckiej, zamieszkałych przez Rusinów, gdzie od razu ma być wprowadzony język moskiewski.

W pismach warszawskich toczyła się przed niedawnym czasem żywa polemika w kwestyi, czy ma być stawiany trzeci most na Wiśle. Niektóre pisma dowodziły, że zwiększony ruch handlowy wymaga koniecznie tego nowego środka komunikacyi, kiedy inne przeciwnie uważały wydatek 2 milionów rubli, jakieby koszta budowy mostu trzeciego za sobą pociągnęły za zbyt uciążliwe dla miasta, i wystawiały wiele pilniejszych przedsięwzięć do wzrostu miasta, mianowicie radziły użyć tej sumy na zaprowadzenie porządnej kanalizacyi miasta. Obecnie rząd zdaje się rozstrzygnął jeszcze inaczej, iż najlepiej uregulować pod Warszawą koryto Wisły. Przedewszystkiem wystąpił za tem urzędowy *Dziennik Warszawski* wykazując korzyści podobnej operacyi. Nietylko w celach żeglugi kwestya uregulowania pod Warszawą koryta Wisły ma swoje znaczenie, ale skoro bieg wody zastosuje się do koryta uregulowanego, powstaną na brzegu wysokie lądy, z czasem murami wzmocnione. Dotychczas na Wiśle pod Warszawą były wykonywane nieraz kosztowne roboty rocznie do 17,000 rubli kosztujące, wszystkie jednak okazały się bezskutecznemi, gdyż nie były przedsiębrane na podstawie ogólnego planu. Budowano tamy w miarę okazującej się potrzeby, poczem następował perjod zupełnej bezczynności. Do uregulowania koryta Wisły należy przystąpić w ten sposób, aby od strony Saskiej Kępy, to jest prawego brzegu powyżej Pragi starać się o wytworzenie lądów wyniosłych, na co potrzeba będzie wszelako kilka lat czasu.

Prosty ten systemat robót polega na prowadzeniu od brzegów w kierunku prostopadłym do koryta ścian płotowych, w odległości od 50 do 100 sążni rosyjskich, uzupełnianych płotkami mułowemi i flancunkami. Skoro zaś utworzą się lądy, takowe zabezpieczać się będą robotami faszynowemi. Roboty takie, jak ściany palowe i płotki mułowe przepuszczać będą wodę, zatem corocznie będą uszkadzane, dla tego na ich naprawę przypuszczać trzeba 10% kosztów budowy.

Wszystkie te roboty, jako w interesie miasta podejmowane, będą ciążyły na budżecie miejskim. Zyskany grunt około 200 morgów, oraz port bezpieczny, z którego będzie można pobierać opłatę na pokrycie kosztów posłużyć powinny. Port projektuje się od strony Pragi, dla tego, że tam koszta oczyszczania go od zamulenia będą mniejsze, niżeli po stronie Warszawy.

Regulacya rzeki pod samem miastem nie wystarczy, należy ją również zregulować w okolicy. W tym celu zatem należałoby utworzyć komitet, w którym w części wzięliby udział obywatele miasta i właściciele ziemi. Roboty byłyby wykonane po części z funduszów miasta, a po części z funduszów skarbowych i osób prywatnych, prowadzić się będą na przestrzeni 17 wiorst i obliczone są na 267,235 rubli, a prawdopodobnie w lat pięć będą ukończone, co daje 53,000 rubli rocznego wydatku. Z tego wydatku przypadałoby na Warszawę 102,000 rubli, za zyskane grunta 45,000 rubli, a na skarb z tytułu spławności 120,000 rubli.

Artykuł streszczony tu zaledwo ukazał się w *Dz. Warsz.* już teraz mówią o przybyciu z Petersburga wyższego urzędnika budownictwa wodnego do rozpatrzenia planów, tak iżby w tym roku można przystąpić do robót. Nie możemy oceniać fachowo proponowanych robót i ich spodziewanych korzyści, niewątpliwie uregulowanie pod Warszawą koryta Wisły jest nader korzystne i dla miasta i dla kraju, ale czy rzeczywiście słusznie, aby miasto poniosło połowę prawie kosztów regulacyi, o tem nie możemy orzekać. Jednakże to wiemy, że rząd zawarł międzynarodową umowę z Austryą o uregulowanie Wisły, a zatem koszta tej regulacyi winny spadać na skarb państwa, ponieważ jest to przedmiot powszechnego użytku, a nie miejscowego. Z tego też tytułu opłaty portowe na Wiśle nie powinny być pobierane, lecz koszta utrzymania winnyby spadać na skarb, gdy już nawet traktat wiedeński zastrzegł zupełnie wolną komunikacyę na Wiśle.

## Hiszpania.

Minister spraw zagranicznych wydał następujący okólnik do reprezentantów Hiszpanii przy rządach zagranicznych:

Kochany Panie!

Cecha okrucieństw, jaką od niejakiego czasu przybrał rokosz Karlistów, i która się objawia w czynach nakazywanych i zarządzanych przez dowódzców rzeczonej partyi, zniewoliła rząd do wzięcia pod ścisłą uwagę samej istoty i rozległości obowiązków jego wśród trudnych okoliczności, przez jakie przechodzimy. Wynikiem naszych narad są środki surowo wymienione w *Gazecie madryckiej* z d. 19 b. m., a znajdziesz Pan w motywach wyłuszczenie pobudek sprawiedliwości i porządku publicznego, które je dyktowały. Żaden z tych środków, mówiąc właściwie, nie przekracza granic prawa obrony słusznej i nie zostaje w sprzeczności z uczuciami wzniosłemi szlachetnego i wspaniałomyślnego narodu.

JW. Pan znasz doskonale a oraz zna cała Europa smutne i długie dzieje naszej wojny domowej, która się powtarza pięć czy sześć razy w ciągu lat 40, jak gdyby fatalność przeznaczyła Hiszpanię do przebywania peryodycznie epok krwawych, które powinnyby ją zniszczyć i strawić, powstrzymać wszelki postęp i wszelką pomyślność, wtedy, gdy dość było znaleść pokój stale utrwalony, aby dojść do niezmiernych i dobroczynnych rezultatów. Wszystkie wojny domowe rozniecane bywały fanatyzmem i ciemnotą, temi dwoma wiecznemi nieprzyjaciołmi naszych instytucyj narodowych, a sprowadzały tylko poniżenie charakteru ludu oraz nieszczęścia ojczyzny: rokoszanie obrali chwilę, kiedy armia nasza była zatrudnioną na obcej ziemi i pokonała zdradę i zamach San Carlosa de la Rapita, a korzystali także w r. 1873 z anarchii, która nas pożerała i z rozpaczy, jaka ogarnęła cały naród.

Zapomniało wielu, a warto przypomnieć w chwili obecnej, że zbywało zupełnie na powodach i pozorach, które dziś i zawsze były właściwe karlizmowi, aby nas rzucić w anarchię i niebezpieczeństwo, aby zrobić zamach na ustrój nasz polityczny i oto zawsze używał on tego, aby nas czci pozbawić okrucieństwami swych czynów w oczach całego świata.

Czyż można zrozumieć i wytłomaczyć sobie, aby nieustająca niesprawiedliwość, prawo rasy, różność warunków socyalnych i inne przyczyny podobne, mogły narazić mieszkańców kraju na ciągłe powstania bez przerwy i bez końca?

Żołnierze despotyzmu mogąż powiedzieć aby usprawiedliwić chwycenie za broń, że okolice, w których się urodzili i gdzie są ogniska ich domowe, ponoszą wszystkie ciężary przypadające innym częściom Hiszpanii a nie podzielają wszystkich ich korzyści? I czy to na podstawie tego wyjątkowego położenia chlubią się, że uważają te prowincye za równe sąsiednim? Trzeba też zapisać ten szczególny objaw uderzający, że właśnie owi uprzywilejowani buntują się, a ci co podlegają wspólnym prawom, bronią się; ci co nie przykładają się ani osobą swoją, ani mieniem do utrzymania państwa, którzy wytaczają walkę na zabój przeciw tym, co stanowią rdzeń i siłę narodu i pod których szlachetną i wspaniałą chorągwią wszyscy znajdują opiekę w kraju, pomoc za granicą, bezpieczeństwo na wszystkich morzach. Mniejszość zaślepiona i burzliwa, nieznająca własnego interesu, który ustalił się i urządził tylko podczas pokoju, rości sobie nakoniec prawo narzucenia nam systemu rządu despotycznego i poniżającego, systemu w istocie swej obmierzłego i przeciwnego własnym swobodom.

Takie są zasady powstania; dają się one skreślić w dwóch słowach: niewdzięczność i głupota. Obrona religii, którą w ogóle lud hiszpański wyznaje i szanuje służyła, wielokrotnie za pozór obłudny dla buntu. Dziś fanatyzm wyzywa go z większą powierzchownie żarliwością, niż kiedykolwiek! Nieszczęsny pozór, jeśli tylko był dla tej walki przeciw tolerancyi religijnej; zdawałoby się, że żyje się jeszcze w czasach, gdy sama tylko wiara katolicka była dozwoloną, a kodeks karny mieścił w sobie surowe przepisy przeciw wyznawcom innej wiary. Mówić o religii i jej wzniosłych prawidłach, wtedy, gdy sami ministrowie ołtarza stoją na czele band napastników i zabójców, śmieć o tem mówić i profanować świętokradztwem obrzędy wśród rabunku i rzezi, mówić o tem na to tylko, aby zrobić z tego narzędzie do zadowolenia popędów zemsty i rozlewu krwi: gorsze to jako przeciwieństwo, niż cyniczne wyznawanie wiary bandyty, który zaczyna rzemiosło swoje od pozbycia się wszelkiej moralności i sumienia.

Zagrożone *fueros*: taki był często pozór użyty do rozbudzenia umysłów i jednania sobie stronników. Pozór ten jest dziś kłamstwem widocznem i gorszącem. Ani kortezy ani rząd nie naruszyli żadnego z przywilejów *fueros*; podczas najbardziej wstrząśniętych czasów rządu rewolucyjnego szanował je naród, jako rękojmię zgody. Jakże niektóre prowincye odpowiedziały na ten wspaniały postępek rządu; jak mogą po tem usprawiedliwiać się z swojego zachowania się obecnego i wyjątkowego? Przez walkę, która jeszcze się toczy. Tak to szanują skrupuły, które nam dyktowały umowę w Vergara!

A chociaż rokosz karlistowski nie da się usprawiedliwić w swych przyczynach, jak przeciwny jest wolności i postępowi w swoich planach, pomimo niesprawiedliwości, która jest jego podstawą, zyskuje jednak sympatye u osób wyznających uczucia zacne, jakiekolwiek jest ich wyznanie polityczne. Nie da się to wytłumaczyć ani duchem partyi, ani rozgłosem publicznym, ani przez wiadomości i korespondencye szczególne. Rozkazy drakońskie wychodzące od naczelników dobrze znanych, manifesty rzucane po całej Europie z niewytłumaczoną swobodą dla obwieszczenia czynów nieludzkich, straszliwych wypadków grozą przejmujących ludność, wszystko to razem dowodzi autentycznie i niezaprzeczalnie charakteru niezmiernie dzikiego tych, którzy się mienią być jedynymi obrońcami wiary chrześciańskiej.

Kiedy kilkoma strzałami działowemi armia nasza przeszkadza rokoszanom w wylądowaniu swoich zbrojnych na nasze brzegi, wtenczas chwytają oni dzieci i kobiety a przez usta jlnego dowódzcy Biskai zapowiadają, że za każdy strzał do nich wymierzony, każe on rozstrzelać jednego z niewinnych zakładników.

Jenerał Concha odpowiada proklamacyą szlachetną i ludzką na twierdzenia potwarcze naczelnika Karlistów. I dziesiątkują jeńców i rozstrzeliją cudzoziemca nieszkodliwego, który napróżno broni się narodowością swoją i swoim stanem literackim i zapowiadają (okrutna ironia!) ludom oświeconym, że nikt nie otrzyma przebaczenia!

Nie potrzeba mówić o okropnościach popełnionych w Cuença, o pożogach, o kradzieżach po domach i w budynkach publicznych, o chorych wyrzucanych oknami, o zabójstwach dokonywanych na ulicach: takie to są sceny tego dramatu, który trwał dwa dni. Zdeptano wszystko nogami, nawet godność pewnego cnotliwego prałata.

Wszystko to działo się w obecności pewnej pani, młodej księżniczki, której orszakiem było zniszczenie i śmierć.

Oprócz wszystkich zbrodni wówczas popełnionych, wielu świadków wiarogodnych opowiadało nam inne, które aż nadto świadczą o stopniu podłości, do jakiego doszli nasi śmiertelni nieprzyjaciele.

Listy, dzienniki podają w najdrobniejszych szczegółach — nie mówiąc o dokumentach urzędowych — jak niezmierną mnogość naszych jeńców wycięto bez litości, w Olot, gdzie ich zamknięto przed wejściem naszych wojsk.

Pióro wzdryga się opisywać dalej tyle obrzydliwości, a nie znajdzie się serce, któreby nie zostało przejęte zgrozą i odrazą wobec tych aktów ludzi śmiących się nazywać Hiszpanami. Bez frazesów mogę zapewnić JWPana, że obraz, który przedstawiłem, nie jest przesadny; przesada nie przystoi rządowi, który się szanuje, jeżeli zawodzi skargi w aktach urzędowych. Chciałem tylko przytoczyć kilka wypadków jako przykłady, wypadków, które wolne są od wszelkiego zaprzeczenia i nie ulegają wątpliwości. Opinia publiczna przedstawiana przez wszystkie dzienniki poważane w Europie, potępiła je energicznie, porównywając je słusznie, uczciwie z naszemi: z jednej strony postawa godna naszej armii; z drugiej barbarzyństwo powstańców. Rzadko widziano ocenienie tak jednogłośne. W Niemczech, w Anglii, we Francyi, we Włoszech, w Belgii, wszędzie oddawano hołd prawdzie, protestowano w imie obrażonej ludzkości, głoszono wzniosłe i rozległe poglądy w sprawie, której wszyscy bronimy.

Hiszpania bywała często widownią walk strasznych tego rodzaju, których następstwa sięgały poza jej granice i które sprowadzały na pole jej bitew żywioły, wpływy i protekcye zagraniczne.

Potrzeby, wydatki wojny teraźniejszej, wobec źródeł, któremi rozporządzają ziemie zajmowane przez Karlistów, byłyby niedocieczoną zagadką, gdybyśmy nie znaleźli wytłumaczenia jej w pomocy, usiłowaniach, intrygach stronnictw sprzymierzonych, które mniej więcej otwarcie pod rozmaitemi nazwami przedzierają się dziś do naszego kraju, aby jutro dostać się do innego dla zwalczania zdobyczy cywilizacyi, odżywiania bezrozumnych systemów, i które zawdzięczają niesłusznie cień swojej żywotności i nadziei tylko uciskowi wybryków demagogicznych. Usiłowania rządu, poświęcenia kraju nie mają innego celu, jak zniechęcić je zupełnie i na zawsze; dyktatura nie jest złożona w nasze ręce, aby kraj zgubić i podzielić zwolna; nie dba on o waszą wspaniałomyślność źle wynagradzaną, ale raczej o wysilenia nasze, aby wytępić aż do korzenia złe, które go od pół wieku trapi.

Jak więc JWPan uważałeś, środki, o których natrąciłem z początku, są takie, jakich użyć nakazują ciężkie okoliczności, a mają one równocześnie na celu wstrzymać o ile można, postęp rokoszan. Dążą one do zmniejszenia zapasów, których duch partyi używa dla przedłużania tej wojny bratobójczej, do wymagania w pewnych przypadkach odpowiedzialności pieniężnej od tych, których buntownicy zmusili moralnie wolą swoją lub groźbami do uchylenia zgubnych wpływów w miejscach, gdzie te panują; do zakazania stowarzyszeń, które pod ustawami zbyt słabemi rozszerzały nienawiść, pogardę, gniew i wszystkie złe namiętności rozkiełznane przeciw wolności i ojczyźnie; do połączenia w ręku władzy wojskowej całej zwierzchności; do unikania zamachów przeciwnych porządkowi publicznemu, karania ich doraźnie i surowo.

Taka jest treść rozporządzeń powziętych i cel, jaki sobie one wytknęły, dla położenia śpiesznie końca powstaniu absolutystycznemu. Spodziewajmy się, że dzięki im, przy waleczności wojsk naszych i męskości ducha ludu, zamiłowanego w instytucyach, które zdobył, ujrzymy zażegnane niebezpieczeństwa i wygasłe obawy, wzbudzone walką niegodną naszych czasów i naszych obyczajów.

Fanatyzm i despotyzm połączone nie podołają nigdy narodowi hiszpańskiemu; tryumf ich nawet choćby chwilowy jest niepodobny, jeśli z pokolenia w pokolenie będziemy je zwalczać z tylą wytrwałości i gorącości. W szczególnych warunkach, w jakich się dziś znajdujemy, widzieliśmy więcej rozlanej krwi w pewnych prowincyach, niż w stu bitwach a nagromadzonych więcej ruin, niż w najgorszych czasach naszych waśni domowych. Takie prowokacye i takie akta nie mogą się powtarzać bez wzbudzenia przeciw ich gwałtowności i ich okrucieństwom oburzenia całego świata, w którego oczach poniża się szlachetny i tradycyjny charakter tego walecznego narodu do rzędu najdzikszych plemion. Wszystkie usiłowania rokoszan będą bezskuteczne. Dziś, jak r. 1839, jak r. 1849, rezultat będzie przyjazny sprawie słusznej przeciw niesprawiedliwości, sprawie wolności przeciw tyraństwu, ideom, które podnoszą człowieka i udoskonalają go, przeciw ideom, które go uciskają i upośledzają.

Oby bolesne doświadczenie przeszłości nie zostało straconem dla nas! na przyszłość będziemy roztropniejsi i przezorniejsi od naszych ojców.

Opinia Europy nie zmieni się na szczęście, pozostanie ona sympatyczną dla naszych zasad reprezentowanych przez rząd i przez niego podtrzymywanych. Nie uważam jednak za bezużyteczne, abyś JWPan dał poznać powody i spostrzeżenia niniejsze w naradach urzędowych i poza urzędowych dla naznaczenia w sposób wybitny postawy, którą nam nakazują przyjąć okoliczności i prawda pod tym względem, co się tyczy wojny domowej, którą tak niesprawiedliwie nam wypowiedziano.

Z nakazu władzy wykonawczej Republiki mam zaszczyt podać niniejsze pismo do wiadomości JWPana, ponawiając przy tej sposobności zapewnienie mojego szczególnego poważania.

*August Ulloa.*

Madryt 29 lipca 1874.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 12 sierpnia. Jutro o 5ej po południu odbędzie się w sali radnej miasta akt złożenia przysięgi przez nowego prezydenta Dr Zyblikiewicza w ręce delegata Namiestnictwa, podkomorzego i radzcy dworu p. Bobowskiego. Posiedzenie Rady ograniczy się na tym akcie uroczystym.

— Wiceprezydent miasta Dr Weigel wyjeżdza dziś do Lwowa. Dziś przed południem oddał bióro prezydyalne tymczasowo referendarzowi Dr Schmidowi.

— Po skończonem wczoraj posiedzeniu Rady powiatowej wiceprezes hr. Stefan Potocki zaprosił obecnych na śniadanie. W czasie tego wznoszono toasty na cześć N. Pana, obecnego p. Bobowskiego radcy dworu, delegata namiestnictwa i innych obecnych. Sekretarz wzniósł toast ku uczczeniu pamięci zmarłego ś. p. Juliana Kirchmajera, a radca Waligóra wznosząc toast na podziękowanie gospodarzowi i na pomyślność przyszłego wyboru z gmin wiejskich posła do Sejmu krajowego, postawił na kandydata hr. Stefana Potockiego, którego też wszyscy obecni członkowie włościańscy Rady powiatowej przyrzekli popierać. W końcu Sekretarz jeszcze raz zabierając głos, wspomniawszy o srogiem nieszczęściu, jakiem dotknięci zostali mieszkańcy miasteczka Jaworznia w skutek pożaru, zebrał wraz z 20 złr. przez prezesa danemi, od obecnych 50 złr. i 30 cent.

— Na pogorzelców Jaworznia otrzymaliśmy dziś: p. Edward Stehlik 3 złr.

— Dzisiejszej nocy umarł Józef Dąbkowski, niegdyś właściciel apteki i domu pod L. 233 na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej, który podarował był Arcybractwu Miłosierdzia dom rzeczowy. Liczył lat blisko 70..

— Słyszymy częste narzekania, że dowiadując się z *Czasu* o przybyciu do Krakowa osób, z któremi ktoś pragnie się spotkać, napróżno już szukać ich w Krakowie. Wina to nie *Czasu*, ale zarządów hotelowych, które późno przysyłają listę osób przyjezdnych, zbierając ją niekiedy z kilku dni. I dziś otrzymaliśmy taką listę, z której wiele osób już wyjechało. W własnym interesie hotelów należałoby podawać wykazy przyjezdnych codziennie świeże, nie zaś jak musztardę po obiedzie.

— W sobotę 15go b. m. odbędzie się w Zakopanem nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa Tatrzań-

---

### Oda.

Boże Wielki! Com słyszała!..
Więc nad Bugiem stoi on?..
I przyleci tu, jak strzała,
By swej córze wrócić tron?..

*(Ruch i gwar zewnątrz trwa ciągle. Oda patrzy w śpiącego Jarosława. Oczy jej zaiskrzają się dziwnym ogniem, podchodzi szybko ku śpiącemu.)*

Oda *(mówi głosem drżącym, urywanym).*

Będę walczyć!... I kto wie?..
Losy wojny!.. A jam tu!...
A wróg ojca mego w śnie!..
*(wyjmuje kindżał z za pasa kniazia.)*
Serce wyrwę z piersi mu!..
*(szuka dłonią serca u śpiącego.)*
Tu, tu ono!..
*(przykłada kindżał do serca.)*
Pchnę ot tak!..
I po wszystkiem!..
*(zatrzymuje się.)*
Ręka drży!..
*(patrzy dokoła i słucha.)*
Z wieży jęknął śmierci ptak!..
*(z gorączkowem poruszeniem.)*
Nic!.. No, śmiało! Raz, dwa, trzy!

*(Waha się, księżyc wychyla się z za chmur, kindżał jak miecz ognisty, błyszczy w ręku Ody; blask oblał twarz śpiącego kniazia.)*

Oda *(w niepewności).*

Śpi spokojnie!... Ani drgnie!..
A śmierć nad nim!..
*(patrzy na kindżał.)*
Straszna stal!..
Jedno pchnięcie...
*(ze wstrętem.)*
Lecz nie!.. nie!..
*(zamyśla się.)*
Cóż to?.. Czy mi jego żal?..
*(przykłada dłoń do swojej piersi.)*
Cóż to w piersi?.. Ból, czy strach?..
Kto mi szepce?.. Głos to czyj?..
„Córo! Pięknaś była w łzach!..
Rzuć ten kindżał! Rzuć, to żmij!...“
*(ze wzmagającym się wstrętem.)*
Zabić człeka, gdy on śpi?..
Śpi bezwładny?.. O, nie! nie!..
Czart podszepnął myśl tę mi!..
*(przypominając sobie słowa tajemniczego głosu, mówi z godnością.)*
Córo królów! Nie splam się!..
— „Pięknaś we łzach!..“
*(Stoi nad śpiącym Jarosławem z kindżałem w ręku. Wtem daje się słyszeć gwar za drzwiami i szybkie kroki zbliżających się ludzi. Oda się cofa o kroków parę — wchodzą Metropolita Kijowski i Budyj.)*

Budyj *(do Metropolity).*

Zgadłem!.. Tu!..
Tak, Władyko!.. Laszka ta...

Metropolita *(z przerażeniem).*

Lecz... czy zbudzim go ze snu?..
Patrz, co ona w dłoni ma!..

Budyj *(rzuca się do Ody).*

Kindżał?.. Zbrodnia?... Biada ci!..
Kniaź zabity?..

Oda *(wyniośle.)*

Jeszcze nie!
Śmierć w tej tylko piersi tkwi!..
Chciałam ubić go! Lecz w śnie...

Metropolita.

Chciałaś?..

Oda *(z mocą).*

Chciałam zetrzeć precz
Kniazia twego, który śmiał
W tę pierś sromu wbijać miecz,
W tę pierś brudny rzucać szał!

Przyłożyłam kindżał tu,
Tu, do serca.. Ale On,
Co mię wodą omył chrztu,
On, co wieczny dzierży tron,

Bóg mój, Chrystus szepnął mi:
— „Odo, rzuć ten miecz, to żmij!
Człowiek ten bezbronny śpi!..
We łzach, jak dotąd, córo, lśnij!“

Więc on żyje!
Ale tam —
Tam nad Bugiem, rodzic mój!..
Chrobry z mieczem!.. Biada wam!..

Budyj *(wyrywa kindżał z rąk Ody).*

Z nim przyjdzie ten wieprz!..

Metropolita *(wstrzymując go).*

Stój!

*do Ody (łagodnie).*

Bolesława córo! Bóg
Wie, kto winien, a kto nie;
On, stróż baczny ludzkich dróg,
A dróg tutaj tylko dwie.

Jednę nazwał prawdą Pan,
Drugą — kłamiem. Ale sam
Je rozróżnia. Jemu dan
Sąd, gdzie prawda, a gdzie kłam..

On powstrzymał twoją dłoń —
Niech pochwalon będzie w wiek!
Przed Nim, córo, czoło skłoń!
Kaj się we łzach, jak on rzekł!

*(Zbliża się do Ody.)*

Bolesława córo! Ja
Sługa Boży!...
*(Kładzie dłoń na sercu.)*
Serce to
Wszystkowiedny z góry, zna!
Ono też oblane łzą!..
*(Patrząc na śpiącego Kniazia.)*
Bólem jego, ten, co śpi!
Więc zaufaj mi! Pójdź ztąd!
Włos nie spadnie z głowy ci,
Tam, gdzie pójdziesz!
*(Patrząc na Budyja, który się zżyma.)*
Boży sąd
Wie, co będzie... Burzę złą
W czas zażegnać, mędrca rzecz...
*(Zbliża się do niego i mówi głosem zniżonym.)*
Kto nad Bugiem, a tu kto?...

*(do Ody.)*

Zemsty żądzę z ducha zwlecz,
I chodź ze mną! Mir dam ci —
Ustroń świętą, cichą... Tam
Nie wkraczają dumni, źli!...
W Ławrze ci schronienie dam!

Oda.

Tam on, ojciec...
*(Książę wzdycha i porusza się.)*
Metropolita *(biorąc z pośpiechem rękę Ody).*
Spiesz, bo... cyt!..
Kniaź się zbudzi! Jeszcze czas!..
*(Do Budyja.)*
Zbudzisz kniazia! Pora. Świt.
*(Do Ody, która w zamyśleniu, już mu się nie opiera.)*
Chodźmy! Niech nie widzi nas!..
*(Oda wychodzi machinalnie z Metropolitą.)*

Budyj (sam).

Obudź Kniazia!.. Mądry pop!...
*(Zamyśla się.)*
Zrozumiałem go!.. Tak.. tak!..
*(Zakłada kindżał za pas księcia i mówi szyderczo.)*
A ty, mnichu?.. No, hop! hop!..
Znów do czary!.. Umknął ptak!...
*(Potrząsa dłonią Kniazia — kniaź otwiera powieki — świt uderza w okna te...*

*(Dalszy ci...*

8

10
Wkp. BJ 9647

Nr 298. Kraków, 31 Grudnia — Czwartek. Rok 1874.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Stycznia 1875 r.

**w Krakowie**

na pół roku złr. 10 — na kwartał złr. 5 — na 2 miesiące złr. 4 — na 1 miesiąc złr. 2.

**Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:**

na pół roku złr. 12 — na kwartał złr. 6 — na 2 miesiące złr. 5 — na 1 miesiąc złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adressem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 30 grudnia.

Manifest księcia Asturyi przypomniał znów sprawę wakansu na tron hiszpański, wakansu, który się zaczął wygnaniem królowej Izabelli, ponowił po wyjeździe ks. Amadeusza i znów czeka tylko na koniec lub przerwę wojny domowej, aby nowe wzbudzić rozsterki.

Reprezentant młodszej linii Burbonów hiszpańskich uznał za właściwe odezwać się obecnie do swych zwolenników, nieodwołał się stanowczo na swoje prawa, jak don Karlos, niepodniósł sporu o zasadę monarchiczną, ani niedotknął kwestyi prawa salickiego, które jego linię odsądza od tronu; wystąpił jedynie jako ewentualny kandydat do korony.

Niewchodząc w prawno-historyczny spór, niejednokrotnie w dzienniku naszym wyjaśniony, między dwoma gałęziami domu hiszpańskiego; powiemy tylko, że te różnice, podobnie jak niedawno jeszcze różnice między legitymistami a orleanistami we Francyi, jak w ogóle definicya prawowitości monarchicznej a monarchizmu konstytucyjnego dają się sprowadzić do kwestyi dziedziczności i elekcyjności.

Wprawdzie elekcye dziś zastąpiły *coup d'etat*, lecz ten monarchizm liberalno-konstytucyjny nieszukający źródła w dziedziczności, bierze za podstawę *pacta conventa* z rewolucyą i nowoczesnem prawem publicznem. Epigony to monarchizmu, którzy się dobijają tronu nie w imię prawa dziedziczności monarszej, ale w imię ustępstw dla praw ludu, w imię obietnic i tranzakcyi z rewolucyą, stawiają swoją kandydaturę. Przyznać też trzeba, że ze wszystkich zapowiedzi i obietnic, jakie się powtarzają w programach i mowach zwykłych kandydatów do mandatu poselskiego lub teki ministeryalnej, najbardziej zużytemi, najbardziej banalnemi bywają odezwy kandydatów do tronu. Taką też cechę ma i ów manifest młodego księcia Asturyi, zwłaszcza odbija bladością wobec odezw don Karlosa równie stanowczych, jak czyny i bohaterska, lubo zbyt uparta i krwawa a bezskuteczna walka, którą je popiera. Niechcemy przeczyć, że walka ta, która już trzeci rok się przedłuża, niema przyszłości, skoro zamykać się musi w górach północnej Hiszpanii; w najświetniejszych swych momentach niezdołała się utrzymać po za linią Ebro i w prowincyach biskajskich.

Znać dalej niesięga zasada, którą don Carlos reprezentuje i nieznachodzi oddźwięku w narodzie. W każdym razie krwawy ten epizod upadającej zasady monarchizmu w pojęciu historycznem ma jeszcze znaczenie jedynego czynnego protestu przeciw polityce, która dziś z gabinetu berlińskiego przygniata całą Europę, i bądź co bądź ze wszystkich stronnictw w Hiszpanii, Karliści najmniej są zawisłymi, najbardziej reprezentują niepodległość narodową. I jest to może obok obrony prowincyonalnych *fueros* główny bodziec, który podnieca ludność biskajską do rozpaczliwej obrony. Złamać ostatecznie Karlistów nie zdołano nawet przy pomocy dział pruskich i poparciu pruskiej dyplomacyi, ale wpływ ten niezdoła utrwalić rządów marszałka Serrana.

Czy zjednać kraj sobie zdoła książę Alfons, lub też czy liczy na znużenie narodu domową wojną? To pewna, że w odezwie swej wystrzegał się wszystkiego, co zrazićby mogło którekolwiek ze stronnictw, pomija bowiem kwestyę dzisiejszych rządów, jak sprawę karlizmu pośrednio tylko dotyka. Ztąd konieczne sprzeczności, mieni się on bowiem dobrym Hiszpanem i katolikiem a zarazem synem wieku, przyznając się do liberalizmu. Są to zwykłe komunały, wszelkich, jak mówiliśmy powyżej, kandydatów, a zwłaszcza też kandydatów do korony. To pewna, że kandydatura księcia Alfonsa dopiero w razie pokonania Karlistów wystąpićby mogła na serjo; ewentualność zaś tę oddalić będzie dążeniem marszałka Serrano, który utrzymuje się jedynie poparciem zewnętrznem i wojną domową przedłużającą jego uznane zewnątrz ale nieulegalizowane wewnątrz rządy. Nie prędko może przyjdzie Hiszpanii wybierać między monarchią elekcyjną don Alfonsa a inną formą anarchii.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 28 grudnia.

(*E.*) Pisząc o projekcie ustawy o rybołostwie, który minister rolnictwa przedłożył niedawno Izbie poselskiej Rady Państwa, podniósłem tę okoliczność, że projekt ten stosownie do przepisów konstytucyi obowiązującej, powinien był być przedłożony sejmom krajowym. Nie były mi jeszcze wtedy znane motywa tego projektu. Obecnie zaś z nich dowiaduję się, że i ministerstwo zastanawiało się nad kwestyą kompetencyi ciał ustawodawczych, a do przekonania, iż Rada państwa ma prawo uchwalenia projektu, doszło za pomocą następującej argumentacyi:

Przedewszystkiem opiera się rząd na precedensie, jaki zaszedł przy uchwaleniu państwowej ustawy wodnej z dnia 30 maja 1869. Wtedy bowiem rząd wychodził z tego stanowiska, że o ile przepisy ustawy wodnej dotykają zakresu prawodawczego, który w myśl ustawy zasadniczej należy do kompetencyi Rady państwa, do uchwalenia tych przepisów kompetentną jest Rada państwa. O ile jednakże przepisy poruszają się w granicach kultury krajowej, zastrzeżone być mają sejmom krajowym.

Przedewszystkiem nasuwa się tu uwaga, że jeżeli stanowisko to słusznem jest w obec Rady państwa, powinno być także zachowane względem sejmów krajowych. Ztąd wynika, że według tej argumentacyi wszystkie przepisy, nie wchodzące do zakresu ustawodawstwa cywilnego lub karnego, a względnie wszystkie przepisy, tyczące się kultury krajowej, zastrzeżone być powinny sejmom krajowym, nie zaś, jak rzecz się ma w niniejszym projekcie, tylko te, które Rada państwa Sejmom przydzieli. Dalej wynika ztąd, że przepisy § 1 i 2 tj. o rozciągłości ustawy bezwarunkowo powinny należeć do zakresu działania sejmów krajowych, gdyż nie dotykają one wcale żadnego przedmiotu, zastrzeżonego ustawodawstwu państwowemu.

Rząd w motywach swego projektu uzasadnia objęcie projektem także przepisów tych tem, iż inaczej nie możnaby do skutku doprowadzić operatu prawodawczego, więc koniecznością wciągnięcia do ustawodawstwa państwowego takich przepisów, które sejmom krajowym są zastrzeżone. Wobec litery i znaczenia ustawy zasadniczej takie uzasadnienie mogłoby tylko tyle udowodnić, że według tej ustawy uchwalenie przez Radę państwa projektu w mowie będącego jest prawnie niemożliwem. Skoro bowiem operatu prawodawczego uchwalić nie można bez naruszenia zakresu kompetencyi sejmów, znak to pewny, że uchwalenie nie powinno mieć miejsca, tem bardziej, ile że oddając sejmom uchwalenie całej ustawy, szkopułu tego w zupełności się unika.

Jeżeli bowiem, jak temu nikt nie zaprzecza, ustawodawstwo tyczące się kultury krajowej należy do sejmów, to z samej natury rzeczy wynika, że i ustawodawstwo cywilne i karne, o ile się tyczy bezpośrednio kultury krajowej, niewątpliwie należy do sejmów.

Udało się jednak rządowi przy sposobności uchwalenia ustawy wodnej przeprowadzić przeciwną zasadę w myśli ulubionych przez centralistów tak zwanych ram rajchsratowych, a przeprowadziwszy raz tę zasadę, rząd potrzebuje się tylko odwołać do poczucia konsekwencyi Rady państwa, do precedensu prawomocnego i nie obawia się, aby kompetencyi Rady państwa zaprzeczono. Zakres ustawodawstwa cywilnego jest tak obszerny, iż niemal nie ma gałęzi prawodawczej, w której tego lub owego przepisu nie możnaby podciągnąć pod kategoryę prawa cywilnego. Ztąd wynika, że argumentacyą rządową niemal cały zakres ustawodawstwa sejmowego możnaby wtłoczyć w owe „ramy rajchsratowe i ująć w karby władzy prawodawczej centralnej.

Zwracaliśmy w poprzednim liście uwagę na to, że ten, komu zależy na autonomii kraju, powinien zaprotestować przeciw podobnemu traktowaniu rzeczy, które faktycznie znosi całą samoistną władzę krajowych ciał ustawodawczych i czyni je niejako tylko wykonawcami woli władzy prawodawczej centralnej — zostawiając im jedynie wydanie pewnego rodzaju „Ausführungsverordnungen" — co jest rzeczą rządu jako władzy wykonawczej. Motywa rządowe popierają ze wszech miar zdanie, iż należy zaprotestować choćby bez nadziei skutku; a to dla tego, ponieważ odwołując się do precedensów poprzedzających stwierdzają, jak ważne w życiu parlamentarnem są właśnie takie precedensy.

Kwestyi tej bliżej rozbierać nie można w szczupłych ramach korespondencyi dziennikarskiej. Moim zamiarem było jedynie rzucić ową myśl, a to tem bardziej, ile że w dziennikach polskich nie znalazłem jej podniesionej, a uważam ją za nader ważną mianowicie dla naszego kraju.

**Wiedeń** 29 grudnia.

Nie potrzeba było onegdajszego *Parteitagu* w Pradze, aby poznać program frakcyi młodoczeskiej. Ta sama połowiczność i ten sam brak decyzyi i brak kierunku stanowczego, jakie cechują politykę Młodo-Czechów, wystąpiły także w sposób jaskrawy w *Parteitagu*. Dwie zachodzą kardynalne różnice pomiędzy staro- i młodo-czeską frakcyą, t. j. na polu liberalizmu i pod względem formy opozycyi. Ostatnia w tej chwili przeważa wszelkie inne kwestye. Nie o to rozchodzi się, kto liberalniejszy, czy Staro- czy Młodo-Czesi, lecz o to, czy i kto z nich wejdzie do Rady państwa, albowiem stronnictwo wierno-konstytucyjne powita z równą radością i z równem uczuciem odniesionego zwycięstwa tak dobrze Staro- jak Młodo-Czechów, jeśli postanowią przybyć do Rady państwa. Obecność lub nieobecność w Radzie państwa dla Czechów nigdy nie była kwestyą zasadniczą, lecz tylko kwestyą taktyczną lub strategiczną. Gdyby Czechów wezwano do zawarcia ugody i gdyby im dostarczono rękojmi tej ugody, natychmiast przyszliby do Rady państwa. W tej mierze panuje zgodność zapatrywań między Staro- i Młodo-Czechami. Zdawało się tutaj atoli, iż Młodoczesi, przekonawszy się o mylności polityki biernej i podjąwszy walkę tak zaciętą z Staroczechami, zdobędą się na śmiałą uchwałę wejścia nie tylko do sejmu, ale i do Rady państwa. Tymczasem na zwołanym *Parteitagu* Młodoczesi — pomimo wszystkich frazesów — nie uchwalili nic takiego w głównej kwestyi, na coby zgodzić się nie mogli Staro-Czesi. Uważają politykę bierną za bezowocną, ale oświadczają gotowość wejścia do Rady państwa, w razie, jeśli większość deputowanych czeskich taką poweźmie uchwałę. Wszak to kardynalna zasada parlamentarna, że większość ma prawo uchwalić, co chce, a większość głosów znajduje się dotąd i jeszcze długo znajdować się będzie w ręku Staro-Czechów. Dla tego też dzienniki tutejsze — z małemi wyjątkami — występują bardzo szorstko przeciw młodo-czeskiemu *Parteitagowi*. Tylko *Nowa Presse* i *N. W. Blatt* upatrują w uchwałach onegdajszych zwycięztwo polityki czynnej i dalszy krok na drodze dodatniej. Inne atoli pisma podają artykuły wstępne, których tytuły już świadczą o treści, jakoto: „Puste orzechy", „Jeśli Rieger pozwoli", „młodoczeska obłuda" itp. *Vaterland* zaś tryumfuje z tego powodu, ciesząc się, iż stronnictwo wiernokonstytucyjne omyliło się w rachubach swoich. Mimo to mniemam, że Młodo-Czesi ze swego stanowiska mogą być zadowoleni z krytyki, jaką znalazły ich uchwały w prasie wiedeńskiej, albowiem nagana w danym wypadku jest dla nich korzystniejszą w Czechach, aniżeli pochwała, bez której polityka ich nabiera cechy samodzielniejszej. W każdym razie kłótnie między dwiema frakcyami czeskiemi potrwają jeszcze długo aż do następnych wyborów do Rady państwa, które mają być rozpisane dopiero w jesieni przyszłego roku. Rzecz zresztą ciekawa, iż sama frakcya młodoczeska równie nie jest jednolitą, albowiem p. Sladkowsky i Greger, jako dawni sprzymierzeńcy Staro-Czechów, są bezwzględnymi przeciwnikami Rady państwa, inni atoli przywódcy młodo-czescy daliby się prędzej namówić do spróbowania szczęścia w parlamencie wiedeńskim.

Rodzina Wilkenfeldów dostała się na scenę w teatrze na Josefstadt. Jakiś poeta ludowy napisał sztukę pod napisem: „Pijawki publiczne". Co wieczór ludność przedmiejska przypatruje się z radością egzekucyi, jaką autor przepisał grzbietom Wilkenfeldów i ich sojuszników.

**Warszawa** 26 grudnia.

Pisząc zeszłotygodniowy list do Was, byłem prawie pewien, że w następnym, to jest dzisiejszym przyjdzie mi donieść Wam o ważnych i gruntownych zmianach w ministeryum petersburgskiem. Tymczasem rzecz ta nie jest jeszcze faktem spełnionym, chociaż już ją miano zdecydować. Za to mogę Wam dziś zakomunikować wiadomość równie prawie ważną już na pewno postanowioną a którą nawet zaczęto wprowadzać w wykonanie.

Jeszcze za życia namiestnika Berga oficerowie sztabu obliczali na zasadach jak najściślejszych, ileby można postawić wojska w granicach Królestwa Polskiego bez wywołania z tego powodu nadzwyczajnych jakichś objawów, jak głodu, drożyzny, chorób i t. p. Obliczaniem zajmowali się nietylko oficerowie sztabowi zostający przy Bergu, ale i urzędnicy w ministeryum wojny w Petersburgu. Wypadek obu obliczeń był prawie jednakowy, pokazał się mianowicie, że w Królestwie można pomieścić wojska około 350000.

Całe to obliczenie przedsięwzięte było nie dla prostej ciekawości, ale w celach zabezpieczenia się na wypadek wojny z Prusami.

Widocznem jest dla każdego, najmniej nawet obeznanego z wojskowością, że obecnie znajdująca się w Królestwie armia rosyjska, licząca w ogóle nie mniej nad 75000 ludzi, wystarczyć może na trzymanie ludności w pewnym postrachu a więc porządku, nie wystarczała już jednak wcale na stłumienie powstania, chociaż to ostatnie nie rozporządzało ani taką siłą ani takiemi środkami co wojsko rosyjskie.

Nasuwa się wobec tego pytania, co by się stało na wypadek wojny Rosyi z Prusami? Armia pruska przy pomocy dróg żelaznych i przy wypróbowanej energii władz administracyjnych i wojskowych mogła by się rzucić do Królestwa od razu w jakie 250000 ludzi. Tydzień czasu wystarczyłby na to. Armia rosyjska tymczasem nie byłaby w stanie otrzymać posiłków z cesarstwa więcej nad jakie 75000.

Rzeczywiście Królestwo łączy się z cesarstwem za pomocą dwóch tylko kolei, to jest petersburgskiej i tarnopolskiej, trzecia linia mianowicie nadwiślańska przybędzie dopiero za lat 2. Otóż dwiema ani nawet trzema kolejami żelaznemi, mającemi po jednej tylko linii szyn, nie zaopatrzonemi w dostateczną ilość wagonów i brankardów nie można przewieźć więcej wojska, zwłaszcza z bagażami tak obfitemi w pułkach rosyjskich.

Co ważniejsza, że koleje są jeszcze bardzo nie licznie rozprowadzone po cesarstwie, a te które już istnieją, słyną z nieładu i braku uzdolnionej odpowiednio służby, że w sferach północnych śniegi utrudniają komunikacye nawet podczas jesieni i wiosny, — wreszcie, że administracya rosyjska nie odznacza się pośpiechem; na przypadek więc uruchomienia armii rosyjskiej, pułki stojące w Orenburgu, Kazaniu Astrachanie i t. p. przybyłyby na pole wojny, może już po jej ukończeniu, cała zaś masa armii spóźniłaby się co najmniej o 3 lub 4 tygodnie.

Łstwo przewidzieć następstwa dla Rosyi tego stanu rzeczy. Nic więc dziwnego, że postanowiono złemu zapobiedz i ztąd przedsięwzięto owe obliczenia a dziś po kilku miesiącach przystąpiono do wykonania odpowiednich ruchów armii, aby stopniowo w Królestwie znalazło się nareszcie 350000 wojska, gotowego bez ociągania się na posiłki stawić czoło armii pruskiej, albo nawet wkroczyć w Poznańskie dla przeniesienia teatru wojny na terytoryum nieprzyjacielskie. Ponieważ, jakem już wspomniał, obecnie stoi w Królestwie wszystkiego 75000 wojska, ma zaś pomieścić się 350000, musi zatem przybyć jeszcze 275000. Cyfra to poważna i nie można jej przerzucić z cesarstwa do Królestwa od razu, bo to wyrównywałoby wypowiedzeniu wojny Prusom, rozłożono więc tę operacyę na lat trzy, z zamiarem pozorowania jej o ile się tylko da. Początek w tym względzie już nastąpił. Dywizya jazdy stojąca dotychczas na Litwie otrzymała już rozkaz wejścia do Królestwa. Oddziały stojące na Podolu także się przysuną. Wojska zaś będące już w Królestwie stopniowo mają się zbliżać do granicy pruskiej.

Pozory wybrano dość zabawne. Oto naprzykład księciu Leuchtenberskiemu dano pułk Czerwonych huzarów (Aleksandryjski) stojący obecnie na Litwie. Ponieważ żadnej Jego Cesarskiej Wysokości nie wypada mieszkać w Lublinie, więc pułk przychodzi do Warszawy. Inne pułki przychodzą dla taniości siana a jeszcze inne dla taniości mięsa. Jeśli te ruchy wywołają pewne wyjaśnienia na drodze dyplomatycznej, przekonacie się niedługo zapewne o prawdzie słów moich.

Na pomieszczenie przybyć mających oddziałów,

## Część literacko-artystyczna.

## O PORÓWNANIACH.

Mówimy często o pięknych lub wzniosłych obrazach w poezyi. Do takich obrazów, nadających poezyi wiele uroku, należą przenośnie i pokrewne im porównania. Mówię pokrewne, bo porównanie jest właściwie tylko uobrazowaną przenośnią — a przenośnia tylko ściągniętem porównaniem. Poezya tworząc obrazy wkracza w zakres malarstwa. Malarz posiłkując się znakami w przestrzeni (farby, figury) przedstawia nam przedmioty znajdujące się obok siebie tj. ciała, — poeta zaś używając znaków dowolnych w czasie (tony) przedstawia przedmioty następujące po sobie tj. działanie. Oto istotna granica między malarstwem a poezyą, jak ją oznaczył genialny Lessing, granica ta może być obopólnie przekraczaną, — bo malarz przedstawia nam nieraz działanie, ale tylko zapomocą ciał, jak poeta przedstawiać może ciała zapomocą działania. Poeta obrazując sprawia się jaknajkrócej; bo rzeczą jego jest przedstawianie działania, a nie ciała. Homer zwykł opisywać swe okręty jednem tylko słowem: mówi więc tylko o okręcie prędkim, czarnym, wydrążonym i t. p. Skoro wszakże przyjdzie mu mówić o wylądowaniu, o odbiciu od lądu, o żeglowaniu, — rozszerza działanie to, tworząc obszerne obrazy. Prócz tego ma Homer wiele innych wybiegów, gdy musi jakiś przedmiot opisywać we wszystkich jego szczegółach. Nie opisuje np. pojedynczo każdej części wozu Junony, lecz każe przed oczyma czytelnika cały ten wóz złożyć Hebie. Opisuje więc działanie, a przez to widzimy z osobna wszystkie części wozu. Tak samo opisuje zbroję Agamemnona (Il. II 43—47), tak jego berło przez skreślenie całej jego historyi (Il. II. 101—108). Podobnie wkracza poeta w granice malarza tworząc przenośnie i porównania. W tym tu punkcie schodzi się poezya z malarstwem. Poeta skazany na używanie znaków dowolnych w przeciwstawieniu znaków naturalnych malarza, podnosi w przenośniach i porównaniach znaki dowolne do potęgi znaków naturalnych. Naczem bowiem polega przenośnia lub porównanie? Na tem, że poeta nie mogąc dowolnymi znakami opisać dokładnie przedmiotu, wykazuje podobieństwo tegoż przedmiotu z innym więcej znanym i łatwiej dającym się odnowić w pamięci. Tu właśnie poezya przewyższa niezrównanie malarstwo, bo używając znaków dowolnych nadaje im siłę znaków naturalnych. Cóż bowiem poeta zyska przez porównanie? Okaże się to na pierwszym lepszym przykładzie. Homer np. przystępuje do opisu bitwy. Ma on więc zająć się utworzeniem obrazu, z któregoby czytelnik mógł powziąć wyobrażenie o całej zgrozie strasznej utarczki. Poeta czuje tu całą swą słabość, boć niedość tu skreślić same działanie, lecz, aby opisać bitwę we wszystkich jej odcieniach, musi on się zająć przedstawieniem osób czynny w niej biorących udział, a co więcej skutków bitwą ową wywołanych. Działanie, jako pewien zbiór ruchów następujących po sobie w czasie, należy wprawdzie do poezyi, ale bitwa odbywa się również i w przestrzeni, a czynnikami jej są ludzie z krwi i kości — a więc ciała, które również muszą stanąć w całej prawdzie przed okiem czytelnika. W tem właśnie tkwi trudność, której poeta na zwykłej drodze pokonać nie może. Ratuje go tu porównanie. Przypuszcza on, że czytelnik ma jaśniejsze wyobrażenie o burzy, niż o bitwie. A że znajduje pewne podobieństwo między bitwą a burzą, zatem zamiast szczegółowo opisywać bitwę, porównywa ją tylko z znaną czytelnikowi burzą — a przez to daje mu choć tylko pośrednio dość wyraźny obraz bitwy. Czytelnik przypominając sobie przeżyty kiedyś w życiu huragan, wywołuje i odnawia w pamięci wszelkie wrażenia strachu, bojaźni, podziwu, wzruszenia, jakie nim wówczas miotały,— potęguje i rozszerza w wyobraźni doznane wrażenia, — przenosi je następnie do porównanej z ową burzą bitwy: i oto poeta osiągnął swój cel, bo czytelnika wzruszył, zbudził w nim najrozmaitsze wrażenia, których prostym, bezpośrednim opisem nigdyby wywołać nie zdołał. Oto co poeta zyska przez porównanie.

Aby przez porównanie wywołać odpowiednie wrażenia, wybiera poeta do porównań rzeczy takie, które w wysokim stopniu posiadają przymiot, jakiby chciał nadać przedmiotom działającym w poezyi. Dla tego to, chcąc uwydatnić waleczność, którego z swych bohaterów, porównywa go z lwem, jako zwierzem, u którego przeważa nad wszelkimi innymi przymiotami waleczność. W ten sposób ile razy mowa o chytrości, mimowolnie nasuwa się porównanie z lisem, chociaż i inne zwierzęta odznaczają się chytrością, ale nie w tym stopniu jak ów ideał powyższej właściwości. I t. d.

Pod tym względem poeta postępuje wręcz przeciwnie od malarza. Skoro malarz chce wywołać wrażenie budzące się w nas na widok czegoś wzniosłego, a nie może naturalnie przedstawić na płótnie przedmiotu swego w takich rozmiarach, aby w widzu powstało toż wrażenie wzniosłości, natenczas używa również pewnego wybiegu, który mimo szczupłych rozmiarów obrazu daje mu siłę wywołania wrażenia wzniosłego. Jakiż ten wybieg? Oto malarz zmusza widza mniejszą niż jest w naturze przykładać miarę do obrazu — na czem przedmiot ów nabiera znacznej przewagi i staje się wzniosłym. Naturalną miarą przedmiotów jest przeciętna wielkość człowieka. Że zaś malarz nigdyby nie zdołał wywołać wrażenia wzniosłego, gdyby wielkość utworów jego mierzono naturalną miarą, zatem na obrazie przedstawiającym przedmiot tysiąc razy mniejszy od naturalnego, maluje całe jego otoczenie w tym samym stosunku wielkości a więc tysiąc razy mniejsze niż jest w rzeczywistości i oto obraz jego wywołuje wrażenie wzniosłe, bo mierząc przedmiot, mający być wspaniałym, wielkością jego otoczenia, znajdujemy go rzeczywiście w stosunku do tegoż ostatniego, a przez to samo i do nas samych, kolosalnym, ogromnym, wspaniałym. Widzimy więc, że malarz zupełnie inną postępuje sobie drogą aniżeli poeta, jeżeli chce w widzu korzystne dla swego głównego przedmiotu wywołać wrażenie. Poeta porównywa waleczność Dyomeda z walecznością lwa, bo tenże uchodzi za najwaleczniejszego, — malarz zestawia przedmiot swój z mniejszem daleko otoczeniem, aby przez to uwydatnić jego wielkość i wzniosłość. „Przedmiot wspaniały musi być wielkim w stosunku do swego otoczenia", powiada Burke, — „wzniosłą jest wtenczas jakaś rzecz, jeżeli tak przewyższa swą wielkością otaczające ją przedmioty, że wielkość jej choć ograniczona pewną miarą, zdaje się przechodzić wszelką miarę" — dodaje Vischer.

Takiem jest znaczenie porównań w poezyi.

Zachodzi następnie pytanie, jak sobie wytłómaczyć genezę porównań psychologicznie. Zastanówmy się nad tem pytaniem.

Człowiek jednoczy w sobie jako korona stworzenia wszystkie prawa i przymioty natury — a zatem wszystko, co jako prawda, piękno i dobro rozlane i rozstrzelone jest po całym ogromie przyrody, znajduje swój szczyt kulminacyjny w człowieku i w jego duchu błyszczy całą potęgą swego blasku. Dla tego słusznie możemy człowieka nazwać mikrokosmem, czyli zupełnym i doskonałym światem *en miniature*, mającym z otaczającym go wszechświatem to wspólnego, że podług jednych i tych samych kieruje się zasad i na równych z nim polega prawach, tak, iż myśl tętniąca w przyrodzie jest zarazem myślą kierującą człowiekiem, jako żywotną cząstką przyrody.

Przyjąwszy to za pewnik, a zważywszy zarazem, że duch ludzki posiada władzę zastanawiania się nietylko nad otaczającą go przyrodą, ale zdolny jest niemniej podciągnąć samego siebie pod swą rozwagę, samego siebie uczynić przedmiotem swego sądu, łatwo możemy sobie wytłumaczyć genezę porównań. Każde bowiem zjawisko w naturze odzwierciedla się zarazem i w duszy człowieka wskutek jedności praw i podstaw przyrody i człowieka, a na odwrót każde wrażenie, każdy objaw ducha ludzkiego znajduje z tejże samej przyczyny coś sobie podobnego w otaczającym go świecie. Jak na odgłos trąby śród gór, lub nieprzebytych lasów budzą się i odpowiadają podobnym tonem okoliczne echa, tak na widok jakichkolwiek zjawisk w przyrodzie budzą się w duszy człowieka pokrewne uczucia i wrażenia. Obustronny ten stosunek między zjawiskami w naturze a uczuciami człowieka tem jest potężniejszy i wyraźniejszy, im więcej przeważa w człowieku uczucie nad rozwagą i rozumem. Dlatego też więcej znajdujemy porównań w pieśniach powstałych w czasach zawięzywania się społeczeństw, aniżeli w poezyi czasów późniejszych, jak wogóle więcej tam nieporównanie młodzieńczego zapału i entuzyazmu, więcej ognia, siły i zachwytu. Nie bez słuszności powiedział zatem ktoś, że poezya jest starszą od prozy: nie jakoby tu przez poezyę rozumieć należało mowę wiązaną, w którejby były przestrzegane wszelkie nowoczesne przepisy rytmu, rymu, cezury i t. p. lecz że człowiek pierwotny, żyjący życiem niemowlęcia na łonie matki natury, objawiał pierwsze swe wrażenia z całym zasobem wrącego uczucia, w kolorach jaskrawych, dobitnych, malowniczych i śmiałych, co przecież należy do zalet poezyi. Przy takiem usposobieniu ducha ludzkiego, przy tak wrażliwym umyśle i sercu, na którem każde nowe zjawisko po-

wznoszą obozy po wszystkich miastach gubernialnych. Każdy ma być urządzony na 20000 ludzi.

Dodać jeszcze muszę, że zupełny park ambulansowy dla całej 350,000 armii znajduje się już w Warszawie. Sprowadzono go z cesarstwa koleją tarnopolską. Wozy a raczej karety przewożono przez miasto wśród dnia. Jednego dnia naliczyłem ich przeszło 40 a wożono je tak przez kilka dni. Jednocześnie sprowadzono też paręset wozów amunicyjnych, zupełnie nowo zbudowanych, które również śród dnia bez żadnej tajemnicy przewieziono z kolei na Pradze do cytadelli. Tyle jest pewnego. Jako pogłoskę komunikuję wam wiadomość, jakoby lekarze peterburgscy zalecili Następcy Tronu wyjechać z Petersburga przynajmniej na 3 miesiące, z powodu, iż ostrość klimatu nie dobrze wpływa na zdrowie przyszłego cesarza. Zapewniają, że miejscem pobytu ma być Warszawa. Ile w tem prawdy, nie ręczę, chociaż wieść powtarzają osoby dobrze zwykle poinformowane.

Pomiędzy kozakami, czyli tak zwanymi Czerkiesami, stanowiącemi najbliższą eskortę dawniej namiestnika, a dziś jenerał-gubernatora, ciągle powtarzają się nieporządki, zdradzające nietylko brak karności wojskowej, ale i nienawiść do Rosyan. Z tego powodu oddział przeniesiony będzie wkrótce do jednego z miast prowincyonalnych; w Warszawie zostanie tylko kilku ludzi do jeżdżenia przy powozie Kotzebuego. Będzie to jedyny ruch, nie zostający w związku z celami wojennemi.

---

**Kraków** 30 grudnia. Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj pod przewodnictwem swego prezesa hr. Mieroszowskiego posiedzenie. Sprawdziła wybór p. Pawła Popiela na członka Rady z grupy większych posiadłości. W miejsce p. Józefa Badeniego, który złożył mandat członka Wydziału, wybrała p. Romana Konopkę. Zezwoliła gminie Morawicy na sprzedaż przez licytacyę gminnego gruntu 2 morgi 962 sążni z różnych drobnych parcel się składającego, gminie nieużytecznego. Zezwoliła gminie Wołowice na sprzedaż Janowi Kapuście 60 sąż. □ placu z gminnego pastwiska pod budowę domu. Uchwaliła na r. 1875 budżet funduszów powiatowych i drogowych, zniżając dotychczasową stopę dodatku podatkowego z 10% na 8%, z którego przeznaczyła: na koszta administracyjne powiatu 3%, na fundusz szkół ludowych w powiecie 4%, i gdy fundusz na zapomogi dla gminnych dróg, w skutek poprzednich oszczędności wzrósł do znaczniejszej sumy, obecnie na jego powiększenie w roku przyszłym, przeznaczyła tylko 1%. Oprócz funduszu z 4% dodatku podatkowego dla szkół ludowych, wyznaczyła zapomogę 100 złr. dla biednych uczniów szkoły koszykarskiej w Ściejowicach; na cele oświaty ludowej 200 złr., a na nagrody dla członków zwierzchności gminnych za pilnej odznaczające się spełnianie swych obowiązków w gminach złr. 200. W ślad § 26 ust. drog. uchwaliła Rada cenę 40 centów za dzień roboty pieszej do budowy i utrzymania dróg gminnych, na wypadek, gdyby kto z obowiązanych chciał się wykupić od prestacyi drogowej. Wreszcie wniosek radcy Szybalskiego „by polecono zwierzchnościom gminnym, aby w miejscowościach, w których drogi gminne ciągłemu zawianiu śniegiem ulegają, a przeto utrzymanie komunikacyi jest trudnem, wskazywały na czas potrzeby przejazd przez pola“, przekazała Rada Wydziałowi do zbadania i załatwienia.

---

### Sprawozdanie

*z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1go do 31go listopada.*

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 16 października 1874 L. 8484 pr., że pan minister spraw wewnętrznych zniósł się, stosownie do uchwały sejmu krajowego z dnia 12 stycznia 1874, z akademią umiejętności w Krakowie w sprawie poprawniejszego tłómaczenia dziennika praw państwa na język polski, i że akademia ta objawiła gotowość przez komisyę ze swych członków złożoną oceniać polskie tłómaczenia obszerniejszych publikacyj dziennika ustaw państwa, a względnie zajmować się ich korektą.

W skutek uchwały sejmu krajowego z dnia 17 stycznia 1874, upoważniającej Wydział krajowy do pozbycia w drodze sprzedaży realności u św. Maryi Magdaleny Nr 20$^{3}/_{4}$ we Lwowie do zakładowego majątku krajowego funduszu policyjnego należącej, która to uchwała zatwierdzoną została najwyższem postanowieniem Jego ces. i król. Apostolskiéj Mości z d. 11 września 1874, zawarł Wydział krajowy z lwowską c. k. nadprokuratoryą państwa, działającą imieniem c. k. ministerstwa sprawiedliwości, umowę o sprzedaż rzeczonéj realności c. k rządowi na dom karny za cenę kupna w kwocie 120,000 zł. w. a. spłacalną w kwocie 24,000 zł. zaraz po zatwierdzeniu kontraktu, spisanego d. 26 listopada b. r. przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, zaś co do reszty 96,000 zł. w 12 równych rocznych ratach wraz z 6% odsetkami. Prócz tego zobowiązał się c. k. rząd utrzymywać w sposób dotychczas używany w lwowskich domach karnych 20 korygendów męskich i 40 do 50 korygendek, a to aż do zupełnego spłacenia powyżéj oznaczonéj ceny kupna, to jest przez lat dwanaście.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby przy każdéj sposobności pouczały lud o konieczności ubezpieczania się od ognia.

W skutek uchwały Wysokiego sejmu, którą przekazano Wydziałowi krajowemu projekt rządowy do ustawy o chowie bydła celem bliższego zbadania i postawienia stosownego wniosku, uchwalono odnieść się do komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, tudzież do Towarzystwa gospodarsko-rolniczego w Krakowie celem zasięgnięcia zdania tych Towarzystw, opartego na opinii ludzi fachowych, co do zmian, jakie w niéj należałoby projektować, aby zamierzona ustawa wszechstronnym wymogom odpowiadała, poruszając zarazem w odnośnych pismach myśl zwołania ankiety w tym celu.

W skutek uchwały Wysokiego sejmu, którą przekazano Wydziałowi krajowemu wniosek posła E. Wolańskiego o podniesieniu chowu koni, uchwalono odnieść się do Towarzystw gospodarczych we Lwowie i w Krakowie, celem zasięgnięcia zdania tychże w dotyczącym przedmiocie.

W wykonaniu uchwały Wysokiego sejmu nad petycyą rady zawiadowczéj muzeum przemysłowego o jednorazową subwencyę i podwyższenie dotychczasowéj rocznéj, powziętéj, zaasygnowano zarządowi tegoż muzeum zasiłek roczny w kwocie 2000 zł. od 1go stycznia 1875 w czterech kwartalnych ratach płatny.

W skutek uchwały Wysokiego sejmu, którą przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę ks. A. Lewandowskiego, kapelana szkoły rolniczéj w Dublanach o subwencyę na budowę kaplicy tamże, uchwalono zaasygnować na tenże cel kwotę 500 zł. z funduszu kraj.

Uchwalono zawiadomić Wydziały powiatowe w Horodence i Buczaczu o uchwale Wys. sejmu, powziętéj nad petycyami tychże Wydziałów, co do obowiązkowego zakładania kas pożyczkowych gminnych. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

---

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela w Horpinie Ludwika Wilhelma rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj tamże; nauczyciela zaś tymczasowego w Biadolinach Jana Jarosza rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowéj w Radłowie.

---

**Wiedeń** 29 grudnia. Podajemy dziś dalsze wyjątki z budżetu na r. 1875, odnoszące się do Galicyi, mianowicie dokończenie z budżetu ministerstwa skarbu, oraz wyciąg z budżetu ministerstwa rolnictwa i ministerstwa sprawiedliwości:

Dochody cłowe w Galicyi preliminowane w sumie 999,700 zł. a po potrąceniu rozmaitych wydatków zarządu w sumie 178,480 zł., pozostaje 821,220 zł. Dochody cłowe preliminowane 920,000 zł., przywozowe 11,000 zł.

Dochody niestałe czyli pośrednie: Dochody, z podatku od wódki preliminowane 2,200.000 zł. z podatku od wina 46,000 zł., z podatku od piwa 1,052,000 zł., z podatku od mięsa 650,000 zł., z podatku od cukru 150,000 zł., dochody z rozmaitych dzierżaw 517,000 zł., z rozmaitych źródeł 2,280 zł. Dochody ze wszystkich tych podatków niestałych wynoszą 4,617,280 zł., a po potrąceniu rozchodu 60,740 zł. pozostaje jako czysty dochód 4,554,540 zł. W Czechach wynoszą te łączne dochody 18,951,930 zł., w dolnej Austryi 14,719,210 zł., w Morawii 6,214,340 zł., w Bukowinie 441,910 zł. i t. d. W całej Przedlitawii preliminowano te dochody w kwocie 59,900,000 zł.

Administracya kopalń soli w Galicyi: Rozchód w Wieliczce preliminowany 415,558 zł., w Bochni 160,020 zł., w Bolechowie 70,815 zł., w Delatynie 69,633 zł., w Dolinie 67,957 zł., w Drohobyczy 66,584 zł., w Kałuszu 35,100 zł., w Kossowie 83,286 zł., w Lacku 77,731 zł., w Łanczynie 28,722 zł., w Stebniku 103,673 zł. Obrót w tych wszystkich kopalniach soli wynosi 2,108,900 centnarów rocznie, t. j. prawie połowa całego obrotu przedlitawskiego, dochody zaś z sprzedaży soli preliminowane w wysokości 6,932,000 zł., koszta zaś z sprzedaży 95,451 zł. Dochody z soli w Galicyi czynią więcej niż trzecią część ogólnych dochodów z soli w Austryi przedlitawskiej. Prawie równą sumę wykazuje dolna Austrya t. j. 5,351,930 zł.

Dochody z tytoniu: Galicya sprzedaje rocznie 65,100 centnarów wiedeńskich tytoniu, które czynią dochód 6,260,000 złr.; Austrya dolna sprzedaje 89,696 centnarów z dochodem 16,274,140 zł., Czechy 171,300 centnarów z dochodem 15,258,500 zł. i t. d. Cała Przedlitawia sprzedaje 545,080 cent. z dochodem 58,278,140 zł. a po potrąceniu rozchodu 24,238,700 zł. wynosi czysty dochód 34,039,440 zł. Wydatki w zarządzie tytoniu w Galicyi czynią łącznie sumę: 1,644,045 zł.

Dochody ze stempli preliminowane w sumie 1,424,760 zł. Suma ta wynosi w Austryi dolnej 339,720 zł., w Czechach 229,850 zł. i t. d.

Dochody z taks: 99,210 zł., między niemi 75,000 złr. taks służbowych, 18,000 zł. taks depozytowych i t. d. W całej Przedlitawii dochód z taks wynosi 1,000,000 zł. w Austryi dolnej 339,720 zł., w Czechach 229,850 zł. i t. d.

Dochody z opłat od czynności prawniczych lub urzędowych i t. d. 2,224,780 zł., a po potrąceniu wydatków w sumie 49,010 zł., zostaje 2,175,770 zł. Ogólny dochód z tej pozycyi w Przedlitawii 33,570,000 zł.; w dolnej Austryi 13,317,320 zł., w Czechach 8,028,800 zł., w Morawii 2,689,580 zł. i t. d.

Dochody z loteryi liczbowej: 1,401,800 zł., w całej Przedlitawii 17,293,700 zł., w dolnej Austryi 7,005,900 zł., w Czechach 4,003,760 zł., w Morawii 1,100,950 zł. i t. d. Wydatki wynoszą 880,818 zł., a zatem czysty dochód z loteryi liczbowej w Galicyi wynosi 520,982 zł. w całej Przedlitawii 10,783,900 zł.

Dochody z myt 567,200 zł., a po potrąceniu wydatków 1,060 zł. zostaje 566,140 zł.; w całej Austryi 2,411,866 zł.

Dochody z cechowania 1,676 zł., wydatki 4,379 zł.

Dochody z gmachów dykasteryjnych 3,084 zł., wydatki 1,960 zł.

Dochody z fiskalności i bezdziedziczności 45,000 zł., wydatki 1,920 zł.

Ministerstwo rolnictwa: Wydatki na uprawę krajową *(Landescultur)* preliminowano w sumie 27,100 zł., na władze gminne 17,358 zł., na zakłady ogierów 203,950 zł. Dochody w przedostatniej pozycyi preliminowano w sumie 20,250 zł., zaś w ostatniej 36,800 zł.

Wydatki na gospodarstwo leśne i zarząd dóbr skarbowych w Galicyi 72.880 zł. Dochody z lasów i dóbr skarbowych 836,690 zł., rozchód preliminowany w sumie 518,140 zł.

Dochody z kopalisk 116,970 zł., wydatki 125,800 zł. Cyfry te dotyczą Swoszowic.

Ministerstwo sprawiedliwości: Wydatki na zarząd sprawiedliwości w Galicyi wschodniej 2,141,060 zł., w Galicyi zachodniej 1,199,040 zł., razem: 3,340,100 zł. Wydatki na sąd wyższy we Lwowie 176,598 zł., na sąd krajowy we Lwowie 239,126 zł., na pięć sądów obwodowych w Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Przemyślu 421,336 zł., na 106 sądów powiatowych w Galicyi wschodniej 699,872 zł., wydatki wspólne obejmujące wszystkie sądy w Galicyi wschodniej 633,052 zł., wydatki na sąd wyższy w Krakowie 114,836 zł., na sąd krajowy w Krakowie 150,115 zł., na trzy sądy obwodowe w Tarnowie, Rzeszowie i Nowym Sączu 186,644 zł., na 55 sądów powiatowych 365,913 zł. wydatki wspólne 397,504 zł. Na nowe budowy preliminowano 1.070 zł. jako dalszą ratę za kupno realności Nr. 295 w Śniatynie, zaś 11,800 zł. jako resztę za drugie piętro w krakowskim kryminale.

Koszta zarządu domów karnych w Galicyi wschodniej 307,424 zł., w zachodniej 96,378 zł., dochody w Galicyi wschodniej 73,000 zł., w zachodniej 20,019 zł. Utrzymanie domu karnego we Lwowie kosztuje 249,318 zł., dochód 73,000 zł., utrzymanie domu karnego Św. Maryi Magdaleny 44,826 zł., w Wiśniczu 96,378 zł., dochód z ostatniego domu karnego 96,378 zł.

Wydatki na płace urzędnicze w Galicyi w etacie pensyj: na pensye dla byłych urzędników w administracyi politycznej 347,336,483 zł., bezpieczeństwa publicznego 11,377 zł., urzędów budowniczych 42,714 zł., budowy dróg 22,102 zł., budowli wodnych 1,705 zł., straży policyjnej 2,377 zł., obrony kraj. 327 zł., żandarmeryi krajowej 23,360 zł., rad szkolnych 350 zł., funduszu naukowego 43,939 zł., urzędów skarbowych 239,866 zł., kas krajowych 20,051 zł., straży finansowej 129,638 zł,, prokuratoryj skarbowych 15,964 zł., kas kameralnych 55,070 zł., podatków konsumcyjnych 2,880 zł., urzędów cłowych 31,515 zł., sprzedaży soli 23,718 zł., wyrobu soli 87,529 zł., sprzedaży tytoniu 4,069 zł., wyrobu tytoniu 8,396 zł., stempli 538 zł., taks i opłat 150 zł., biór loteryi liczbowej 1,701 zł., myt 717 zł., urzędów cechowania 500 zł., fabryk skarbowych 1,087 zł., pozostałości z sprzedanych dóbr skarbowych i kopalni 5,703 zł., urzędów pocztowych 27,435 zł., urzędów telegraficznych 7,241 zł., skarbowych zakładów chowu koni 1,680 zł., dóbr i lasów skarbowych 34,131 zł., górnictwa 205,523 zł., władz sprawiedliwości 309,045 zł., skarbowych buchhalteryj krajowych 42,883 zł.

Ogółem w całej Galicyi 10,068 urzędników pobiera pensyę w łącznej kwocie 1,710,944 zł., w całej Przedlitawii pobiera 58,111 urzędników w łącznej sumie 11,875,941 zł. W Czechach 14,692 urzędników z pensyami w łącznej sumie 2,323,181 zł. Galicya zajmuje 6-tą część, co do ilości urzędników pensyonowanych, zaś część 7 mą, co do sumy pieniężnej.

W dziale dotacyj i subwencyj znajduje się jeszcze suma 1,350,000 zł. jako subwencya dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, 380,000 zł. dla kolei Karola Ludwika, dla pierwszej kolei galicyjsko-węgierskiej 969,000 zł., dla kolei Albrechta 897,000 zł., a nadto 179,800 zł. jako 5% ażio z tych subwencyj srebrem, dalej tytułem bezprocentowych zaliczek dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego 2,625,000 zł.

## Rosya.

*St. Petersburger Ztg* donosi, że dla zbadania powodów i sprawców rozruchów między studentami tej akademii, mianowana była komisya specyalna złożona z prezesa akademii J. Czystowicza, profesorów Jungego i Landcerta, pełnomocnika ministra wojny jenerała Brocka, oraz rzeczywistego radcy stanu Kołyszkina. W skutek sprawozdania tej komisyi, minister wojny, w którego zawiadowaniu znajduje się akademia, dnia 18 (30) listopada wydał następujący rozkaz dzienny. „Okazuje się z doniesienia komisyi śledczej, że komisya nie zdołała wykryć podżegaczy i głównych sprawców rozruchów zaszłych w akademii; a ponieważ obwinieni przez nią studenci nie są winniejsi od większości innych, którzy brali udział w nieporządkach i pozostali nieznani, przeto za karę dla studentów obwinionych przez komisyę należy uważać trzymanie ich w więzieniu prewencyjnem, z zastrzeżeniem, iż będą się nadal znajdowali pod szczególnym nadzorem inspektorów, i z pogróżką, iż będą niezwłocznie wydaleni z akademii, jeśli raz jeszcze wezmą udział w czynnościach niedozwolonych. Prócz tego śledztwo stanowczo wykryło, że w akademii znajdują się studenci nie chodzący na żadne lekcye: przeto polecam konferencyi powziąć postanowienie względem pozostawienia takich studentów nadal w akademii. Ze szczerych zeznań wszystkich badanych studentów z przykrością się przekonałem, że niegodne ich postępki przeciwko jednemu z profesorów były wywołane jedynie podżeganiem prasy i polemiką toczoną miedzy profesorami. Z żalem przeto zmuszony jestem donieść do najwyższej wiadomości o takim sposobie postępowania profesorów. Władzy akademickiej zalecam pilniej niż dotąd śledzić postępowanie studentów, i w razie nowych zamieszek przedsięwziąć energiczne środki.“ *Petersb. Wiad.* przedrukowując powyższe szczegóły, dodają, iż konfurencyę akademicką zamknięto, a obowiązki i tymczasowy zarząd akademii zlano na komisyę specyalną.

— Piszą z Kijowa 19 grudnia do *Dz. Polskiego*: Ober-policmajster miasta Kijowa von Hübbenet powołany został do Petersburga. Podobno i inni naczelnicy policyi większych miast także się tam znajdują; radzić mają nad bezpieczeństwem publicznem. Krom fortyfikacyj, o których wam doniosłem, w przyszłym roku mają być ufortyfikowane jeszcze obozy w Kijowie, Łucku, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim i Międzyborzu.

O bezpieczeństwie publicznem w kraju naszym, możecie powziąć wyobrażenie z faktu, że w roku ubiegłym (1873) mieliśmy w jednej tylko kijowskiej guberuii 1,104 wypadków śmierci, najczęściej w skutek napadu i bijatyk z kacapami, których Ukraińcy śmiertelnie nienawidzi. Koleje żelazne również dostarczają nie małego kontyngensu niebezczynków; prawie niemasz tygodnia, by nie było jakiego wypadku, a najnowszy (14 bm.) przy zderzeniu się pociągów na przestrzeni stacyj Koziatyn i Holendry odebrał życie 10 ludziom i 13 śmiertelnie zranił; 12 wagonów starto na proch. Możeż się obejść bez wypadku tam, gdzie maszynista i służba pociągu nigdy nie są trzeźwi? Znany fakt, o którym ze śmiechem opowiadano sobie w Kijowie, że pewien maszynista prowadzący pociąg z Odessy założył się, że przepędzi swego kolegę, któren wcześniej od niego wyjechał ze stacyi o pół godziny. Pędził więc całą siłą pary i byłby zgruchotał pociągi, gdyby gonionemu nie udało się uciec przed napaścią. Są to figle, mające dowodzić, że już jesteśmy Amerykanami; czyli, że jak dowodzą *Sn. Petierburgskie Wiedomosti*: cywilizacya moskiewska może już zwyciężyć przeżytą jezuicko-szlachecką cywilizacyę polską.

Litwa i kraje zabrane mają być uszczęśliwione nadaniem im sądów okręgowych; za karę jednak buntów i nieustającej polskiej intrygi nie dostaną osobnych Izb sądowych; ale Litwa ma należeć do okręgu Petersburgskiego, Białoruś do Moskiewskiego, gubernia Kijowska do Charkowskiego, Podolska zaś i Wołyńska do Odeskiego. Tak to więc pozbawieni będziemy zaszczytu oglądania na ziemiach naszych sądów okręgowych moskiewskich, i będziemy zmuszeni tułać się po obcych ziemiach, broniąc się przeciw rozmaitego rodzaju napaściom. Przecierpimy i tę biedę!

Przypominacie sobie sławny ów reskrypt cara do szlachty, w którym robi ją policyą, i każe czuwać, by nihiliści nie maczali rąk swych w oświacie ludu... Najnowszymi czasy przyznał się samodzierca, że i tej kontroli zeń mało, gdyż dziękując osobom należącym do nowych urządzeń sądowniczych, w 10 letnią rocznicę zaprowadzenia tej quasi europejskiej instytucyi, używa i ich, by pomagali rządowi czuwać nad podtrzymaniem w społeczeństwie: *nrawstwiennych naczał i zakonnawa pariadka*, to znaczy, by jak szlachta również byli szpiegami ludzi miłujących swój kraj więcej, aniżeli świętą osobę cara.

O zimie u nas i pamięć zginęła, natomiast zagościła ospa naturalna, i to w pryncypalnej części miasta. Środków zaradczych żadnych, a warunki sanitarne jak najgorsze. To także należy do osobliwości, że Kijów, mający najzdrowsze położenie, wodę, czyste powietrze, wielki dowóz najzdrowszych pokarmów, pod względem śmiertelności nie ustępuje, na błotach zbudowanemu Petersburgowi. Cholera prawie nie ustaje u nas, tyfus rzecz zwykła, suchoty epidemiczne, a roku niema, by ospa nie porywała setek ofiar, nawet syberyjska jazwa (karbunkuł), nie należy u nas do osobliwości.

Doszła mnie wiadomość o śmierci Aleksego Storożenka, utalentowanego pisarza ukraińskiego. Nieboszczyk, acz urzędnik moskiewski, pozostawił po sobie dobre imię, mimo, że służył pod Bibikowem i Murawiewem. Zostały po nim wielce ciekawe pamiętniki; Storożenko dobrze znał Moskali i bardzo ich nie lubił.

Źle spisuje się Odessa — bankructw mnóstwo, w skutek których i tutejsze firmy chwieją się. Zbliżające się kontrakty odkryją nie jedno; najbardziej zagrożone są handlowe domy moskiewskie, które zostawały w stosunkach kupieckich z Odessą.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 grudnia. Jak wiadomo dawna resursa mieszczańska rozbiła się przez wyłączenie się pewnej liczby członków, którzy założyli stowarzyszenie „Postęp“, z dalej niż rozrywka sięgającemi planami. Wszelako gdy i resursa mieszczańska i „Postęp“ upadły, zawiązała się teraz z resztek obu tych stowarzyszeń wznowiona resursa, która objęła lokal po Postępie przy Małym Rynku w domu p. Ilminga i ukonstytuowała się temi dniami, wybrawszy prezesem p. Józ. Kicińskiego dyrektora Tow. zaliczkowego, a wiceprezesem p. Antoniego Szczepańskiego radcę sądu krajowego. Znaczna liczba osób zapisuje się do tej resursy i zapewiadają jej świstność.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłał nam X. A. Piątkowski z Zawady składkę od parafian 10 złr.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od X. J. Gargaszyńskiego z Trześni 5 złr.; od X. Makucha z Mogilan 3 złr.

— Na XX Unitów nadesłał nam X. Makucha 1 złr.

— Wczoraj dano w teatrze tutejszym „Chłopów Arystokratów“ Auczyca, jako w 25-tą rocznicę pojawienia się tej sztuki na naszej scenie. Sala była przepełnioną. Autora wywołano kilka razy, a przyjaciele i lubownicy sceny ojczystej ofiarowali mu na pamiątkę dnia tego pierścień. Zdaje nam się, że najwłaściwiej będzie na pamiątkę tego 25 letniego jubileuszu powtórzyć z *Antsza teatralnego* następującą opowieść:

*Pierwsze przedstawienie Chłopów Arystok*

Na początku grudnia 1849 roku młody człowiek mnej powierzchowności, zatrzymał w czasie prz wienia w przedsionku teatralnym Tomasza Chełchow go, dyrektora ówczesnego sceny, zapytując nieśm czy nieprzyjąłby do grania sztuki oryginalnej przez n go napisanej.

— Sztuki oryginalnej?... Pan napisałeś sztukę, n wił Chełchowski, mierząc od stóp do głów autora. H hm, to nie tak łatwo, jak się panu zdaje. Zresztą j tylko przyjmuję prace znanych autorów, bo trzeba panu wiedzieć, że publiczność daleko jest łaskawszą dla tłumaczeń, a prace oryginalne sądzi surowo i z uprzedzeniem. Muszę jeszcze powiedzieć panu z góry, że chcąc pisać dla sceny, trzeba mieć jej znajomość, znajomość świata i ludzi, talent, wprawne pióro.

— Może pan dyrektor zechce przeczytać.... rzekł

---

zostawało wyryte ognistemi głoskami, nic dziwnego, że człowiek świeższe swe wrażenia porównywał z poprzednio doznanemi, że umiał w dwóch, pozornie różnorodnych zjawiskach, odkryć cechy pokrewne, słowem, że był skłonny do porównań.

Widok rojących się pszczół robił tak silne i trwałe wrażenie na umyśle człowieka, że mu obraz ten mimowolnie przychodzi na myśl, gdy widzi z krzykiem i wrzawą gotujące się do boju wojsko, i oto geneza porównania, które czytamy w Iliadzie II 86 przy opisie uzbrajających się do walki Hellenów:

Jako wychodzą pszczoły z wydrążonej skały,
Gęstą jedne po drugich następując rzeszą:
Tak że bez przerwy roje za rojami spieszą,
I ścisłemi kwiat wiosny okrywają grony,
Te się w tę, owe w inną rozbiegnąwszy strony *);

albo gwar polnych koników tak się podobał człowiekowi mającemu otwartą pierś dla wszelkich wrażeń, że nie waha się z nim porównać poważnej rozmowy sędziwych starców, przypatrujących się z murów Troi wojskom helleńskim: II. III 151:

Jak na drzewie koników grono słodko gwarzy,
Tak na wierzchołku bramy poszeptują starzy.

Obraz pochylonej nad śpiącem dziecięciem matki, troskliwej, aby natrętne owady nie przerywały błogiego snu jedynakowi, tak mile przemawia do serca człowieka z uczuciem, że nie waha się go porównać z najwznioślejszem wyobrażeniem; np. z okoliczności opisu, jak bogini zasłania walczącego bohatera od pocisków nieprzyjacielskich, powiada poeta II. IV 129, że tak łatwo oddalała od niego strzały,

. . . jak matka z śpiącego dziecka muchę zgania.

*) Ustępy z Homera i Wergilego przytaczam w tłumaczeniu Dmochowskiego.

Słowem każde z niezliczonych porównań, jakie znajdujemy w pismach pochodzących z czasów najdawniejszych, bądźto w poezyę, bądź w prozę ujętych, powstało wskutek jakiegokolwiek silnego wrażenia, które przy danej sposobności, przy zetknięciu się z pokrewnem zjawiskiem, odzywało się mimo woli w duszy człowieka. Każde z tych porównań jest jednym z dźwięków, składających piękną harmonię między przyrodą a młodzieńczem sercem człowieka. Stąd też pochodzi ta obfitość porównań obok śmiałych przenośni i obrazowań w poezyi starożytnej, tem pierwszem kwieciu młodzieńczego umysłu; ztąd i dziś jeszcze poezya gminna przepełniona czasem najnaiwniejszemi, ale wogóle śmiałemi i pięknemi porównaniami, a jeszcze w zeszłym wieku zauważył ktoś trafnie, że dowódzca szczepu dzikich Indyan, zachęcając swych poddanych do waleczności w nadchodzącej potyczce, z sąsiedniem plemieniem, tyle zwykł używać w swej mowie porównań pełnych najbujniejszej fantazyi, ogoła i śmiałości, że nie ważyłby się ani najśmielszy europejski poeta, choćby w najobszerniejszym poemacie epicznym dorównać mu pod tym względem.

Porównania więc wypływają z silnego uczucia człowieka i niezakłóconej harmonii jego życia z życiem otaczającego go świata. Od mniejszej lub większej siły tegoż uczucia zależy niemniej jakość porównań.

Dały się kiedyś słyszeć zarzuty robione poezyi homerycznej, jakoby porównania w niej się znajdujące były często za rozwlekłe i długie — jakoby istotny moment porównania ginął w mnóstwie szczegółów i niepotrzebnie dodanych okoliczności. Nie śmiem decydować, o ile zarzuty tego rodzaju są uzasadnione i słuszne; pytam się tylko: zkąd owa rozwlekłość homerycznych porównań pochodzi? Uważam to za bezpośrednie następstwo i wypływ silnej fantazyi i niepohamowanego uczucia poety. Potęga uczucia sprawiała, że poeta nie mógł do skreślenia porównania przystępować z obrachowaniem i rozwagą, że nie zważał na jego rozciągłość, że nie kontentował się skreśleniem głównych tylko zarysów rzeczy, mających być przedmiotem porównania — lecz że dając się powodować uczuciem, przejmował się tak bardzo dwoma pokrewnemi zjawiskami lub wrażeniami, iż mimowolnie dłużej się zatrzymywał nad ich zobopólnem pokrewieństwem. Nie poprzestając na pojedynczem i prostem oddaniu głównych cech porównania, szedł za porywem bujnej fantazyi, kreśląc całe obrazy, zamykając często w dosyć szerokich i obszernych ramach mnóstwo szczegółów z efektownem odcieniowaniem i upiększeniem.

Przypatrzmy się tylko któremukolwiek z homerycznych porównań, n. p. Il. IV, 275

Młodzież helleńska z Ajaksem na czele uderza na szeregi nieprzyjaciół. Poeta widząc w duchu waleczny ten i potężny zastęp, kroczący z szturmem do boju, przypomina sobie całą grozę przeżytej kiedyś burzy — i zamiłowaniem kreśli porównanie. Zobaczymy, jak sobie postępuje. Spodziewaćby się należało, że powie tylko mniej więcej: waleczny zastęp wojowników kroczył do boju podobny do nadchodzącej groźnej burzy. Tymczasem słuchajmy:

A jak gdy od zachodu zadmie wiatr ponury,
Widzi ze skały pasterz wznoszące się chmury:
Czarne się mu jak smoła okazują z dala —
Idą z okropnym szumem, wnet powstaje fala
I odedna porusza Oceanu wody;
On (pasterz) przelękły, zapędza do jaskini trzody:
Tak z Ajaksami idzie w gęstych szykach młodzież,
Przeraża jej broń straszna i marsowa odzież.

Widzimy więc, że jak tylko sobie poeta przypomina burzę, a już przychodzi mu na myśl, że szła z zachodu, że widział jakiegoś pasterza patrzącego z przestrachem na nadchodzący uragan — nie może przemilczeć, że chmury w oczach pasterza wyglądały „jak smoła“, że się okropny szum o jego uszy odbijał, że troskliwy o swą trzodę, zagania ją do jaskini — nie może nawet pominąć, że przy nadchodzącej burzy wzdymają się fale i głębie Oceanu i t. d.

Wszystkie te szczegóły, chociaż się zdają być niepotrzebnemi, a nawet utrudzającemi zrozumienie samej istoty porównania, znajdują swe wytłómaczenie, a poniekąd i usprawiedliwienie w głębokiem uczuciu poety, w jego naturalnej skłonności do wylania tego, co kryje w głębi swej duszy, z całą prawdą, bez względu na to, czy ktoś nie będzie miał tyle prawdziwego uczucia, by go odczuł i zrozumiał.

Przytoczę jeszcze jedno porównanie, w którem poeta jeszcze w drobniejsze wchodzi szczegóły, przedstawiając nam obszerny, zupełny obraz już nie zbliżającej się burzy, ale całej jej grozy, następstw i szkód przez nią wyrządzonych. Znajdujemy ustęp ten w Il. XVI, 394. Patrokl wychodzi na spotkanie przeciw pogromcy szeregów helleńskich, Hektorowi. Zamęt, powstający w wojsku greckiem na widok niezwyciężonego syna Pryamowego, klęski i krwawa rzeź, jaką tenże sprawia w szeregach nieprzyjacielskich — naprowadziły poecie na myśl nieszczęścia i zniszczenia, spowodowane gwałtowną burzą. Zobaczmy, jak się poeta wywiązał z założenia:

A jako chmury w mglistej zebrane jesieni
Obfite wylewają potoki na ziemię,
Gdy gniewny Jowisz skazać przestępne chce plemię,
Kiedy z pogardą bogów na świętym urzędzie
Krzywe czynią wyroki niegodziwe sędzie,
Nagłym wzdęte ulewem potoki się wzbiorą —
Mdłą dla nich najsilniejsze groble są zaporą,
Przełamawszy je z szumem, pędzą w morze wody,
Niszcząc domy i drogie pracy ludzkiej płody.

Gdzież tu się dopatrzeć owego *tertium comparationis*, którego tak uparcie wymagają ci, co każde porównanie chcieliby rozłożyć na części, szukając między niemi harmonii i odpowiedniej proporcyi pomiędzy *comparandum a cum quo comparatur*? Walczący Hektor porównany tu z burzą, czyli, jak mówi poeta, z chmurami,

. . . . które w mglistej zebrane jesieni,
Obfite wylewają potoki na ziemię —

dobrze; — ale na cóż było dodawać, że walczący Hektor podobny był do chmur, „które

Gniewny Jowisz zsyła, gdy chce skarać przestępne plemię,
Kiedy z pogardą bogów na świętym urzędzie
Krzywe czynią wyroki niegodziwe sędzie“?

Otóż jak na bardzo wielu innych miejscach, tak i tu poeta poszedł za uczuciem. Ponieważ niszczące burze uważano za chłostę pochodzącą z woli olimpijskich bogów, więc poeta mówiąc o burzy, dodał i ten szczegół, chociaż tu niby niepotrzebny do rzeczy.

Powyższe przykłady przytoczyłem jedynie tylko dla tego, aby wykazać, jak poeta przejęty na wskroś jaką myślą, nie zadawalniał się wypowiedzeniem jej w nagiej, prostej prawdzie i rzeczywistości, lecz przez przytoczenie wszystkiego, co z nią jakąbądź ma styczność, nadawał jej uroku i poetycznej ozdoby.

*(Dokończenie nastąpi)*

Ner 1. Kraków, 1 Stycznia — Piątek. Rok 1875.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13 w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

9. Ginzerak

11 akc. Bj 9677

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Stycznia 1875 r.

**w Krakowie**

na pół roku złr. 10 — na kwartał złr. 5 — na 2 miesiące złr. 4 — na 1 miesiąc złr. 2.

**Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:**

na pół roku złr. 12 — na kwartał złr. 6 — na 2 miesiące złr. 5 — na 1 miesiąc złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 31 grudnia.

Bywają lata, które na zawsze zostaną w historyi jako daty wielkich faktów, przewrotów lub inaugurowania nowych dzieł, lata wojny lub widocznych rezultatów pewnej politycznej akcyi. Rok 1874 nie będzie zapisany w tym szeregu dat, jak 1848 lub 1866, 1870 i 71. Niewstrząsnął on bowiem Europy żadnym kataklizmem, gwałtownych niesprowadził zmian, żadnej nierozwiązał sprawy, a nawet pomimo że prowadził dalej dzieło przewagi Niemieckiego cesarstwa nad Europą i zasadę wszechwładzy państwa gruchocącej wszystko, co się mu opiera, nieposunął naprzód nowych problematów politycznych, religijnych i społecznych. Jedynym jego rezultatem jest systematyczne przeprowadzenie niewoli kościoła zarówno w najpotężniejszem mocarstwie europejskiem, jak i za Atlantykiem; lecz i ta niewola nie jest jeszcze zwycięstwem państwa, skoro żaden posterunek niezostał zdobyty, i nigdzie pasterze kościoła ani jego wyznawcy nie złożyli broni, nieulegli przemocy. Przeto i ten problemat wszechwładzy państwa nowoczesnego, chcącego wydrzeć kościołowi rząd dusz i zniweczyć jego duchowną władzę, nierozstrzygnięty, pomimo że wszystkie siły w tym zwrócone kierunku, a cała akcya polityczna na religijnem odbywa się polu.

To też rok 1874 wyłącznie należy do historyi kościelnej i z tego jedynie stanowiska zachowa w dziejach wysoką doniosłość, straszne przejścia, mnogie prześladowania i świetne przykłady mężnej wytrwałości i zupełnego zjednoczenia w całym katolickim świecie. Więzienia biskupów, których szereg rozpoczął Arcybiskup Ledóchowski, stały się na obu półkulach wypadkami codziennemi, już mało nawet zwracającemi uwagi, wygnania duchownych świeckich lub całych zakonów powtarzają się zarówno pod rządami monarchicznemi jak i republikańskiemi, krwawe zaś prześladowanie katolickiego ludu zostało dotąd jeszcze wyłącznym przywilejem schizmatyckiej propagandy.

Fakta te stanowią, że się tak wyrazimy, jedyny bilans roku ubiegłego, a że te cyfry są tylko ujemne, negatywne, że nie przynoszą żadnych rezultatów dla państwa, wielkim przeto deficytem obrachunek roczny zakończyć przyjdzie. Niedobór ten okaże się w rachunkach polityki niemieckiej, gdy żelazny mąż stanu podciągnie kreskę pod dyplomatycznym regestrem swej rocznej działalności. Wprawdzie olbrzymia siła nowego mocarstwa nie zachwiała się, owszem przywaliła całą Europę wstrzymując teroryzmem swego wpływu naturalny bieg spraw politycznych. Nic w Europie się nie działo, bo nikt działać nie śmiał wobec tego systematu intymidacyi, jaki cesarstwo Niemieckie na wszystkie mocarstwa i we wszystkich sprawach wywiera. Stagnacya w polityce tak wewnętrznej jak i zewnętrznej, ogólne *status quo* europejskie było jedynym objawem tej potęgi niemieckiej, która oddziaływała jakby siłą fascynacyi, zatrzymując wszystkich na tym punkcie, na jakim ich zwycięztwo i inauguracya nowego zjednoczonego cesarstwa zastała.

Odznaczający się rzutkością i duchem inicyatywy naród francuski, od lat czterech nietylko nieośmielił się na zmianę formy rządu lub jej ustalenie, ale nieznachodzi już odwagi do jakiejkolwiek reformy ustawodawczej, którąby mogła unormować prowizoryum. Możnaby powiedzieć, że Francya pod tą władzą fascynacyi swych zwycięzców zatrzymała się mając jedną nogę na gruncie republikanckim, a drugą podniesioną ku monarchii, i w tej pozie chwiejnej postanowiła przeczekać lat siedm.

Ten sam wpływ fascynacyi możnaby wykazać i w stosunkach wewnętrznych innych mocarstw, z tą jedynie różnicą, że jeźli pozwalają sobie pewnego poruszenia, to jedynie w nieśmiałem naśladownictwie berlińskiego wzoru. Liberalizm i bezwyznaniowość, walka z kościołem i centralizacya państwowa: oto jedyna droga dozwolona, lecz znów zbyt niekorzystna dla słabszych państw, skoro tak potężne mocarstwo zużywa na niej bezskutecznie siły. Nic więc nie pozostaje, jak tylko kręcić się w kółku tego państwowego liberalizmu, nie zapuszczając się jednak za daleko, a nie podejmując żadnej spornej kwestyi prawno-politycznej lub narodowej, której rozwiązanie mogłoby wzruszyć konieczne *status quo*.

Podobna inercya we wszystkich kwestyach międzynarodowych. Ostatnim czynem Rosyi było skorzystanie z chwili przegranej francuskiej, aby posunąć się o krok dalej w kwestyi wschodniej. Cóż, kiedy zwolniwszy się z zobowiązań pokoju paryskiego, na tem zatrzymać się musiała, odwracając nawet pozornie oblicze od Stambułu ku Azyi, aby nie wzbudzić podejrzeń. Co więcej, z chwilą zjednoczenia się Niemiec i przewidywanego ogólnie starcia się pangermanizmu z panslawizmem, Rosya jak gdyby dla odwrócenia podejrzeń zaniechała swej polityki panslawistycznej, przynajmniej w jej jawnych i oficyalnych objawach.

Zgoła, wszelkie działanie polityczne przerwane, bo nikt, powtarzamy, wbrew polityce cesarstwa Niemieckiego działać nie śmie; wraz z nią działać, albo nie może albo nie chce. Ale jakież działanie samychże Niemiec, czemże poszczycić się może nowe cesarstwo z roku ubiegłego, jak korzysta ze swej olbrzymiej potęgi? Okrom tego, że ujęło w żelazne kleszcze Europę, że wydało wojnę Rzymowi, że więzi biskupów i wygania księży, dodatniej akcyi gdziekolwiek dojrzeć trudno.

Jest to, powiedzą nam, stadium wewnętrznego zjednoczenia, asymilacyi nowych nabytków a przygotowania i zreorganizowania na ewentualności zewnętrzne. Być może, lubo trudno nam przyznać, aby proces asymilacyjny uczynił postępy, zwłaszcza wobec wojny wydanej jednej trzeciej części poddanych państwa katolików niemieckich. Tak olbrzymia zaś siła militarna i finansowa, jaką rozporządza zwycięzkie cesarstwo, aby nie przestała się rozwijać, wymaga raczej nieprzerwanej akcyi, niźli odpoczynku. Podobne potęgi, gdy się zjawiały w historyi, szły zwykle od jednych zwycięztw i podbojów do drugich. Jest jeszcze inny czynnik rozkładowy, który się także zatrzymał pod tym wpływem fascynacyi potęgi niemieckiej. Rewolucya czy to socyalna, czy polityczna, nie zatrzymująca się zwykle przed największą potęgą, dziś jakby przejednana antichrześciańskim, a zarazem antisocyalnym kierunkiem polityki państwa, okazuje się nader powolną i schlebia nowoczesnemu despotyzmowi państwa. Nie mieliśmy też rewolucyjnych wybuchów w r. 1874, jak nie mieliśmy wojen, bo i rewolucya rachuje się z taką potęgą jak cesarstwa Niemieckiego, zwłaszcza, gdy jej użyć może na swoją korzyść.

Tak więc wszystko uległo pod tym systemem intymidacyi państwa pruskiego, mocarstwa jak i dążenia rewolucyjne. Wszystko ugina się i zaprzęga do tryumfalnego wozu ks. Bismarka.

Jeden tylko kościół katolicki nie dał się wstrzymać i ubezwładnić urokowi zwycięzców, nie ulękli się jego wyznawcy, kapłani, pasterze i najwyższy kościoła Zwierzchnik, chociaż przeciw niemu cała zwrócona walka. Dla tego też właśnie rok 1874 bezpłodny pod względem dyplomatycznym, militarnym lub rewolucyjnym, zapisanym będzie, powtarzamy, przeważnie w dziejach kościoła katolickiego, którego powszechność i najwyższą prawdę zaafirmowano niemal we wszystkich państwach na obu półkulach walką lub prześladowaniem.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Poznań** 28 grudnia.

Dawno podobnie smutnych świąt nie pamiętamy, jak w tym roku; bo gdy ich wesołość łączyła się w kraju naszym zazwyczaj z wesołą uroczystością kościelną; w tym roku kościelna żałoba przygłusza radosną nutę staropolskich kolend. Gdzie się obejrzeć, pustki i zniszczenie: osierocony gmach seminaryjny, osierocony pałac arcybiskupi, rezydencya biskupa, a ileż to kościołów było bez nabożeństwa w tych dniach uroczystych, z powodu uwięzienia lub wygnania dziekanów, proboszczy, wikaryuszów! Najgorętsze życzenia i modlitwy sięgały do więzień, na wygnania, do ofiar tak licznych obecnego prześladowania; bo lubo bywały krwawsze i okrutniejsze w historyi, ale nie było dotkliwszych więcej cynicznych kłamaną legalnością, w jaką prześladowanie się drapuje. Do smutnego usposobienia przyczynia się i ciężka zima, zwłaszcza pod względem śniegu, jakiej od wielu lat nie pamiętamy i od której zupełnie odwykliśmy, a te zawsze wzmaga cierpienia biedniejszej ludności.

Z Berlina zapowiadają nową edycyę procesu Arnima, skutkiem apelacyi stron obu. Stanowisko sądu w tym procesie zajmuje opinię publiczną. — Skazano oskarżonego wobec wszechwładnego kanclerza, ale skazano za winę, nieobjętą skargą, za winę, chyba kary dyscyplinarnej wymagającą — a więc z tego powodu przegrał kanclerz i prokuratorya, a więc w tym procesie rzeczywiście i skarżący i oskarżony czyli Bismark i Arnim przegrali.

Ostatnie posiedzenia parlamentu także wielce smutny przedstawiały widok. Kanclerz ubliża parlamentowi uwięzieniem posła Majunke, Izba oddaje mu urazę jednomyślną uchwałą, wyrażającą obrazę; kanclerz grozi dymisyą. Wtenczas znów wotum zaufania i zaprzysięganie zobopólnej miłości i ufności — zapomnienie uraz.

Kierunek prusko-niemiecki coraz więcej staje się bezwyznaniowym, coraz rewolucyjniejszym. Dziwić się temu nie trzeba, widząc skład ministeryum, gdzie oprócz Bismarka, Eulenburga i Kamekego, wszyscy ministrowie w bliższej lub dalszej odległości, pochodzeniem izraelickiem się szczycą. Może w tem leży ich chwilowa potęga, ale biada państwu, pomimo niby najświetniejszego obecnego położenia.

## Z Wołynia 24 grudnia.

We wszystkich nowych urządzeniach i przeobrażeniach dokonywanych u nas, szumnie nazywanych reformami, zachodzi tylko zmiana formy gdy sam system, zasada i warunki pozostały bez zmiany. Już przekształcono dawne warunki społeczne, sądownictwo, adwokaturę, zmieniono na nowe dawne biurokratyczne formy w całej administracyi kraju; obecnie zaś przyszła kolej na zmianę sposobu poboru do wojska, przez zaprowadzenie obowiązującej powszechnej służby wojskowej. Oprócz tego mnóstwo innych zapowiedzianych i projektowanych jest reform i przekształceń dotychczasowych narzędzi administracyjnych. Lecz wszystkie te reformy i zmiany w prowincyach polskich, odrębny mają charakter. Bo tu szczególnie chodzi o zatracenie i wynarodowienie żywiołu polskiego, i pochłonięcie go zupełne przez narodowość moskiewską i prawosławie.

Słowem, że w materyalnie zgubionych ziemiach polskich zdawać by się mogło, że Moskale spoczęwszy na krwawych laurach nie powinniby już dziś mieć żadnej obawy o jutro. Tymczasem tak nie jest. Na każdym ich kroku przebija się ich niepokój i niedowierzanie pozornej uległości i zależności w jaką pogrążony jest naród cały. We wszystkich bowiem reformach, przepisanych w całem państwie, stanowią wyjątek prowincye polskie, w których reformy takie nigdy w całości nie są zastosowane.

To samo dzieje się i z zaprowadzonym poborem wojskowym. Wspominałem dawniej, że nakazano urządzić po miastach koszary wojskowe, aby oddział żołnierzy nie rozkwaterowywać w domach prywatnych. Lecz i tu Polacy wyjątek stanowią, osobliwie szlachta, obecnie powołana na równi z innemi stanami do powszechnej służby wojskowej. Nowem rozporządzeniem mininisteryum wojny, nakazano: aby szlachta, na mocy konskrypcyi powołana do służby wojskowej, nie była umieszczoną w koszarach wojskowych, lecz na własny koszt miała kwatery w mieście; aby przez to zabezpieczyć żołnierzy w koszarach od zgubnego wpływu polskiej propagandy. Przepisano nadto liczbę Polaków z teraźniejszego poboru, jaka ma się znajdować w każdym pułku i zastrzeżono, aby ich najrzadziej rozdzielano po rotach wojskowych, co wszystko dowodzi, jak usilnie starają się wykluczyć wpływ polski z szeregów wojska rosyjskiego.

**Kraków** 31 grudnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 30 grudnia).* Przewodniczył Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz, Radców obecnych 37.

Na wniosek Radcy m. Chrzanowskiego uchwalono rozpocząć obrady nad budżetem koniecznie na posiedzeniu wczorajszem, załatwiwszy wpierw ze spraw zaległych tylko najpilniejsze. Jakoż Radca m. Dr Rappoport wniósł natychmiast imieniem sekcyi prawniczej, aby oznajmić właścicielowi domu N. 99 B. w ulicy Łobzowskiej położonego, iż miasto udzieli mu deklaracyę ustępstwa pierwszeństwa praw w stanie biernym tejże realności na rzecz gminy miasta Krakowa ubezpieczonych, a nawet dozwoli na wykreślenia takowych zupełnie ze stanu biernego, jeżeli prawa te wpisane zostaną równocześnie w stanie czynnym tejże realności. Wniosek ten przyjęto bez rozpraw.

Drugą sprawą naglącą był wybór jednego członka do Komisyi uporządkowania miasta; wybrany został Radca m. Friedlein.

Wreszcie Radca m. Gwiazdomorski uczynił wniosek naglący, aby pomimo nie uchwalenia jeszcze budżetu upoważnić Prezydenta miasta do wyasygnowania w d. i stycznia r. p. urzędnikom magistratu dodatku na drożyznę. Uchwalono bez rozpraw.

Przystąpiono do obrad nad budżetem miejskim na r. 1876. W rozprawach ogólnych zabrał głos Radca m. Chrzanowski i zwrócił uwagę, że w dochodach opuszczono pozycyę „reszty kasowe," która w tym roku wyniesie około 21,000 zł., nie potrzeba więc będzie rozpisywać podatku 7% od podatków stałych na pokrycie niedoboru. Radca m. Chęciński wnosi, aby najpierw wziąć pod obrady „dochód." Radca m. Chmurski jest zdania, iż reszty kasowe nie mogą być już dokładnie znane, bo może wypadnie jeszcze komuś wypłacić pewną kwotę w pierwszych miesiącach roku przyszłego. Radca m. Dr Szlachtowski żąda, aby przedłożono Radzie miejskiej pewne dane w tym względzie, gdyż na prostem oświadczeniu, że są reszty kasowe w sumie 21,000 zł, nie można opierać uchwał budżetowych. Radca m. Gwiazdomorski popiera poprzedniego mówcę, ale idzie dalej, mianowicie zapowiada wniosek, aby rachunki miejskie zamykano dopiero w sześć miesięcy po skończeniu roku administracyjnego. Radca m. Feintuch przypomina, że w r. 1873 zaciągał fundusz bieżący od funduszu zakładowego 16,000 zł. i dług ten dotychczas nie został zwrócony. Po odpowiedzi wnioskodawcy i objaśnieniu Prezydenta, że reszty kasowe muszą być w budżecie zamieszczone, a rozchodzi się tylko o to, z którego roku reszty kasowe, co będzie przedmiotem dalszej dyskusyi — przeszła Rada do rozpraw szczegółowych nad budżetem rozchodów. Załatwiono tylko pozycyę pierwszą, mianowicie po bardzo krótkiej dyskusyi, podczas której przewodniczył wice-prezydent miasta Dr Weigel, uchwalono podwyższenie

---

**Część literacko-artystyczna.**

## O PORÓWNANIACH.

(Dokończenie).

Z umysłowym rozwojem człowieka, — z przeobrażeniem się jego stanowiska wobec społeczeństwa, z coraz większem rozszerzeniem się drugiej strony ducha ludzkiego tj. rozumu i rozsądku, — musiał się zwolna stanowczo zmienić stosunek między umysłem człowieka a otaczającą go przyrodą. Już się człowiek nie zadawalniał przyjemnem lub nieprzyjemnem wrażeniem, spowodowanem jakiemkolwiek zjawiskiem w naturze, lecz zastanawiał się nad przyczynami tychże zjawisk, nad istotą wszystkiego co widzi, słyszy, zauważa. Z nagromadzonego zasobu spostrzeżeń czyni przez odpowiednie kombinacye stosowne wnioski, — z wrażeń przychodzi do wyobrażeń a wreszcie do prawdziwych pojęć. W takim stanie ludzkiego umysłu, gdy tenże wszystko podciąga analizie chłodnej — poważnej — rozumnej — a wreszcie i surowej krytyce, — władza serca ustępuje na drugi plan, a poczyna się panowanie rozumu. Przy tak stopniowo zmniejszającej się sile i potędze entuzyazmu, młodzieńczego uczucia i zapału, gdy w miejsce naturalności występują reguły przyzwoitości i ogłady w czynie i w słowach, — łatwo sobie wytłumaczyć zmianę w sposobie wyrażania swych myśli i wrażeń. Język staje się bogatszym i logiczniejszym, ale niemniej zimniejszym i nienaturalnym: więcej w nim ogłady i regularności — mniej prawdy i zapału, — więcej słów służących na wyrażenie pojęć oderwanych — mniej figur, przenośni i porównań.

Łatwo się przekonać o tem, śledząc uważnie choćby tylko pod względem samych porównań, różnicę późniejszych poetów od najdawniejszych, jakich znamy. Znaczną np. już jest pod tym względem różnica pomiędzy t. z. homeryczną a wergiliuszowską poezyą. Chociaż Wergili prawie wszystkie porównania powtarza w danej sposobności za swym pierwowzorem, mimo to rzadko pozostawia je nietkniętemi i niezmienionemi, rzadko zadawalnia się tym samym ich rozmiarem, temi samemi atrybucyami i t. d., — którejto okoliczności nie można wytłumaczyć jedynie różnicą stosunków, w których porównań używa, lecz trzeba tu koniecznie uwzględnić różnicę czasów, w jakich poemata te powstały. Otóż po upływie mniej więcej tysiąca lat nastąpiła w pojęciach i zapatrywaniach ludzi ogromna różnica i to w sposób powyżej wzmiankowany. Czasy Homera mają się do czasów Wergilego, jak czasy średniowiecznego romantyzmu do naszego wieku pary i telegrafów. Za Wergilego prowadzono życie sztuczne w stosunku do czasu zawiązywania się społeczeństw, kiedy powstały pieśni Homera. Dojrzałość i męzkie zastanowienie, które przebija się w słowach Wergilego:

„Felix qui potest rerum cognoscere causas,"

nie dały mu już mówić o olimpijskich bogach — w których nie wierzył — z takim zapałem jak orgi Homer; — używa ich tylko jako narzędzi w poezyi epicznej, bez których obyć się nie było można. Obrazowania jego i przenośnie są więcej sztuczne, obrachowane na effekt — a także i porównania. Weźmy jakiekolwiek z porównań Wergilego, które tenże w niezliczonej ilości zaczerpnął z Iliady i Odyssei. W ks. V. Il., w której poeta sławi bohaterską waleczność i nieustraszone męstwo Dyomeda, Homer opisując podług zwyczaju szczegółowo zbroję wojownika, powiada o niej jak następuje, Il. V. 5:

Z puklerza i przyłbicy bije blask promienny;
Jak się wydaje gwiazda, która w czas jesienny
W oceanie skąpana, światłość żywą ciska,
Taki mu ogień z czoła i ramion połyska.

Jestto więc, jak zwykle, porównanie śmiałe, wiszące pomiędzy wzniosłością a przesadą — ale piękne, godne Homera. To samo porównanie miał niezawodnie na myśli i Wergili, sławiąc bohaterskiego Eneasza, gdy tenże z wojskiem dobija do brzegu latyńskiego, by się spotkać z zastępami króla Turna. Tymczasem zmienił je znacznie. A czy aby prześcignąć samego Homera, czy też, aby przedstawić tem wyrazistszy obraz wielkiej potęgi swego bohatera, powiada o zbroi Eneasza:

Pali się hełm na głowie, płomień strzela z kity,
Ogromny rzuca ogień puklerz złotolity;
Jakim w nocy kometa krwawem światłem błyska,
Jakie Syryusz ognie przeraźliwe ciska:
On przykrem światłem nieba zasępia ozdoby
A biednym ludziom niesie płacze i choroby.

Otóż świecąca owa zbroja dzielnego Eneasza, uciekającego z Troi, takiem światłem bije, że godna porównania i z krwawym kometą i z przeraźliwym Syryuszem, o którym poeta snać dla tem większego efektu — dodał do przytoczonego ustępu dwa wiersze tj.:

On przykrem światłem niebu zasępia ozdoby
A biednym ludziom niesie płacze i choroby.

Znać tu oczywistą pretensyonalność, uganianie się za naturalnością, która synowi przesyconego oświatą Rzymu nie uchodzi tak jak przed lat tysiącem uchodziłaby Homerowi. Podobne gonienie za wywołaniem effektu, w czem popada się często w przesadę, znajdujemy w wielu innych porównaniach, że tylko przypomnę owo miejsce z ks. XII 896, gdzie Wergili każe swemu Turnowi dźwigać głaz i rzucić nim z łatwością na przeciwnika — głaz, któregoby podług poety zaledwie

. . . . dźwignęło najsilniejszej młodzi
Dwunastu, jakich dzisiaj ziemia mężów rodzi.

podczas gdy dzielny Dyomed w Il. V 301 rzucił w walce kamieniem

Który dzisiaj dwóch ludzi choć z największą mocą
Niżeli z miejsca ruszą dobrze się zapocą.

A więc proporcya: Eneasz do Dyomeda jak sześciu mężów do jednego!

Albo: Homer ks. VIII 14 opiewając rady olimpijskich bogów, w usta Jowisza, kładzie następującą groźbę na przekraczających jego rozkazy:

. . . . . w okropną wtrącę Tartaru ciemnicę,
W te daleko pod ziemią wydrążone jamy
Które wzmacnia próg z miedzi — a z żelaza bramy,
Tak głęboko pod piekłem jak nad ziemią nieba.

W wyobraźni więc Homera była odległość Tartaru od ziemi jak ziemi od nieba. Wergili, któremu porównanie to prawdziwie wzniosłe i piękne, podobało się — nie omieszkał przy sposobności go użyć, ale ma się rozumieć podług własnej fantazyi. Otóż mówi w En. VI, 577.

. . . . a Tartar niezgłębny
*Dwa kroć* dalej się w przepaść zapuszcza pod cienie,
Jak niebu do Olimpu wysokie wejrzenie.

Naśladowca Homera miał pretensyę prześcignąć swego mistrza. — Milton w raju zatraconym powiada nawet:

Przepaść ta trzykroć dalej od szczęścia świątnicy
Niż oś najwyższa świata od swojej średnicy.

W ogóle więc, aby zreasumować wszystko, cośmy dotąd o różnicy porównań Homera a Wergilego powiedzieli, rezultat jest ten, że z postępem oświaty, z rozwojem ducha ludzkiego, z zapanowaniem myśli nad uczuciem: porównania nie tylko, że się stają w poezyi, że już zamilczę prozę, rzadszemi, czego dowodem okoliczność, iż w całej prawie Eneidzie nie znajdziemy może ani jednego porównania oryginalnego, któregoby Wergili nie zapożyczył od Homera, ale że nawet w samej budowie, w samych cechach charakterystycznych doznają znacznej zmiany. — Nie mogą już być tak szerokiemi i śmiałemi jak w poezyi starożytnej, boby w oczach surowego czytelnika stały się nudnemi, rozwlekłemi, śmiesznemi a nawet niedorzecznemi. Im rzadszemi stają się w poezyi nowoczesnej, tem więcej zwracają na siebie uwagę czytelnika, szukającego ich nieraz w epicznych poematach jak zielonych oaz śród jednostajnej Sahary, tem też surowszej podlegają krytyce. Aby więc bez ściągnięcia nagany krytyka stworzyć w dłuższym poemacie większą ilość porównań prawdziwie pięknych, poetycznych, a zarazem odpowiadających wymaganiom estetyki, trzeba na to potężnego ducha, silnej fantazyi, gorącego uczucia w połączeniu z poważnem umiarkowaniem.

Zadaniu temu sprostał genialnie, jak może nikt po Homerze, Mickiewicz w „Panu Tadeuszu". Zdanie Z. Krasińskiego o „Panu Tadeuszu", jakoby poemat ten szczególnie przypominał Homera w niczem go nie naśladując, da się zastósować i do samych porównań w „Panu Tadeuszu" zawartych. Jak bowiem Mickiewicz tworząc swój poemat na tle historyi i podań narodu polskiego nadał mu nawet w najdrobniejszych szczegółach i odcieniach charakter czysto narodowy, tak i wszystkie jego porównania tchną życiem polskiem, bo wzięte są wprost z życia narodu, z stosunków, w jakich ówczesne społeczeństwo się znajdowało, tak iż same porównania swym duchem i znaczeniem skreślają niejako niektóre z ówczesnych zwyczajów i obyczajów, przekonań i zapatrywań religijnych, społecznych i t. d.

Kiedy pisarze dawniejsi, aby stworzyć jakiekolwiek porównanie, posługiwali się koniecznie całym olimpem bogów i heroów greckich — a chcąc nadać czemubądź powagi i potęgi kuli porównania rzeczy najbłahszych z wielkimi bohaterami starego Rzymu, naciągali wszystko do stosunków obcych i nieswojskich, Mickiewicz przeciwnie odnosząc wszystko do swego narodu, znajduje zawsze i wszędzie trafne przedmioty do porównań śród swego kraju. Jak dawniej nie można się było obejść bez mitologii i historyi starożytnej, — tak on znajduje śród puszcz i nieprzebytych borów litewskich, pod ciemną strzechą ubogiego Litwina, śród baśni, podań i przesądów ludowych drogocenne skarby, które umie przybrać w szaty poezyi i poetycznego uroku. Jak mało n. p. poeta posługiwał się mitologią starożytną, dość powiedzieć, że w tak obszernym poemacie jak „Pan Tadeusz" — i to epicznym — pomiędzy mniej więcej 150 porównaniami znajdujemy tylko jeśli się nie mylę — sześć porównań skreślonych na tle podań narodu greckiego lub rzymskiego. — Przytoczę je tu wszystkie. Ku końcowi drugiej księgi, gdy powstał „ów spór zażarty Rejenta z Asesorem o ich sławne charty" i gdy wszyscy „na-

płacy Prezydenta miasta z 4000 zł. na 6000 zł. rocznie. Podczas rozpraw nad pozycyą następną okazał się już brak kompletu, wskutek czego Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 7-mej wieczór, które zaczęło się po 6-tej zamiast o 5-tej, z tak wielką trudnością przyszedł komplet do skutku.

## Sprawozdanie

*z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1go do 31go listopada.*

(Dalszy ciąg).

W skutek uchwały Wys. sejmu nad wnioskiem rządowym w sprawie ochrony ziemiopłodów od szkodliwych owadów, powziętéj, odniesiono się do Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie, tudzież do wszystkich Wydziałów powiatowych celem zasięgnięcia ich zdania w téj sprawie.

W skutek odezwy c. k. Namiestnictwa w sprawie założenia niższéj szkoły roln. w Horodence, uchwalono odnieść się do komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, celem zasięgnięcia zdania tegoż co do potrzeby takiéj szkoły, bądź to w Horodence, bądź w innéj miejscowości wschodniéj części kraju.

Przyjęto do wiadomości pismo Wydziału pow. w Jaśle, wyrażające podziękowanie za wyjednanie u Wys. sejmu przyjęcia na fundusz krajowy straty poniesionéj przez kradzież kasy powiatowéj.

Oświadczono, że Wydział krajowy zgadza się na złożenie z urzędu Jana Adamczyka naczelnika gminy Pasierba.

Zaasygnowano dyrekcyi szkoły gospodarstwa lasowego, kwotę 300 złr. na potrzeby szkolne.

Podano do wiadomości ministeryum rolnictwa cały przebieg sprawy założenia szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Zniesiono na rekurs zwierzchności gminnéj w Krośnie orzeczenie tamtejszego Wydziału pow. w sprawie zwrotu gminie kosztów kwaterunkowych.

Zawiadomiono Wydział pow. w Nowym Sączu o uchwale Wys. sejmu w sprawie przyzwolenia gminie Kicznia pow. nowosądeckiego na pobór wyższych dodatków do podatku i zarządzono odpowiednie kroki celem urządzenia sprawy nabycia lasu przez tę gminę.

Odniesiono się do J. Eksc. ministra rolnictwa o wyjednanie dla uczniów szkoły leśnictwa we Lwowie tych ulżeń co do pełnienia obowiązku służby wojskowéj, jakie przyznane są uczniom szkoły dublańskiéj.

Zawiadomiono Towarzystwo tatrzańskie, że Wys. sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycyą tegoż towarzystwa o roczny zasiłek.

W skutek przekazanéj Wydziałowi krajowemu uchwałą Wys. sejmu, petycyi gal. Towarzystwa gospodarskiego w przedmiocie przymusowéj komasacyi gruntów odniesiono się do tegoż towarzystwa o objawienie zdania co do projektu do takiejże ustawy z r. 1869, towarzystwu przesłanego.

Zawiadomiono Wydział powiatowy w Jarosławiu o uchwale Wys. sejmu, powziętéj nad petycyą gminy miasta Radymna o zaliczkę 5000 zł. na koszta budowy domu szkolnego i zezwolenie na pobór dodatku gminnego od napojów spirytusowych w obręb miasta wprowadzonych.

Nie uwzględniono rekursu obszaru dworskiego w Kamionce strumiłowéj i przedsiębiorców Seliga Indyka i Zallela Leihnera przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego kamioneckiego, w sprawie wydzierżawienia prawa propinacyi tamże.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych w przedmiocie rozpowszechnienia nowych miar i wag.

W odpowiedzi na odezwę c. k. krajowéj Rady szkolnéj, oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę m. Brzeżany obowiązku ponoszenia niedoboru miejscowego funduszu szkolnego.

W załatwieniu przekazanéj Wydziałowi krajowemu uchwałą Wys. sejmu, petycyi ks. R. Piotrowskiego, parocha w Budyłowie, powiatu śniatyńskiego, w sprawie gospodarki naczelnika gminy w Budyłowie, zawezwano Wydział pow. śniatyński do przeprowadzenia dochodzenia i zdania sprawy Wydziałowi kraj. o skutku takowego.

Odmówiono prośbie Wydziału straży ochotniczéj ogniowéj w Oświęcimiu o subwencyę dla braku funduszów na cele podobne i ze względu, że gminy interesowane są w pierwszem rzędzie powołane do wspierania towarzystw tego rodzaju.

Asygnowano dalszą zaliczkę w kwocie 500 złr. z funduszu szkoły kucia koni na przekształcenie realności pod L. 466¾.

Oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę m. Podgórze, obowiązku ponoszenia niedoboru miejscowego funduszu szkolnego.

W odpowiedzi na odezwę c. k. Namiestnictwa, którą zawezwano Wydział krajowy do objawienia zdania, czy nie byłoby ze względów wzajemności pożądanem, aby na przyszłość nie żądano od gmin rzeszy niemieckiéj zwrotu kosztów zaopatrywania ubogich przynależnych do państwa niemieckiego, oświadczono c. k. Namiestnictwu, że ze stanowiska interesów kraju naszego, należałoby się oświadczyć za przyjęciem propozycyi rządu niemieckiego, co do wzajemnego bezpłatnego zaopatrywania ubogich.

Zawiadomiono Wydział pow. w Białéj o udzieleniu najwyższéj sankcyi uchwalonéj przez Wys. sejm ustawie o poborze podatku czynszowego.

Nie uwzględniono przedstawienia obszaru dworskiego w Ociece i kilku gmin przeciw zarządzeniom Wydziału pow. w Ropczycach, odnoszącym się do różnych gałęzi gospodarstwa powiatowego i uznając dobre chęci tegoż Wydziału, zawezwano go do dalszéj gorliwéj pracy około dobra powiatu.

Uwzględniono rekurs gminy Jezupol przeciw uchwale st. nisławowskiego Wydziału pow., zarządzającej likwidacyę majątku gminnego.

Odniesiono się do c. k. Namiestnictwa o rozwiązanie reprezentacyi gminnéj w Uścieczku pow. zaleszczyckiego.

Nie uwzględniono rekursu cechmistrzów obuwia w Mielcu, przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału pow., odmawiającemu uchylenia uchwały rady gminnéj, równobrzmiącéj z orzeczeniami zwierzchności gminnéj i c. k. starostwa w Mielcu w sprawie opłaty targowego wydanemi.

Nie uwzględniono rekursu Jana Jenkcera, budowniczego w Nowym Sączu, przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału pow., którem odesłano rekurenta z jego pretensyami do gminy na drogę prawa.

Zgodzono się na odroczenie terminu do założenia nowego cmentarza izraelickiego w Stryju do końca kwietnia 1875 r.

Nie uwzględniono rekursu J. Fruchtera sp. rzeźnickiéj w Stryju przeciw orzeczeniu tamtejszego Wydziału pow., nieuwzględniającemu zażaleń rekurentów przeciw zwierzchności gminnéj wniesionych z powodu konsensu wydanego przez starostwo wolnym rzeźnikom na sprzedaż mięsa.

Załatwiono 12 rekursów w sprawach budowniczych, 9 w sprawach gminnych i 2 rekursa w sprawach policyi ogniowéj.

Załatwiając odstąpioną przez Wys. sejm petycyę ks. proboszcza Jabłońskiego z Nadwórny o zasiłek pieniężny na dach zgorzałego kościoła, asygnowano na ten cel kwotę 5000 zł. w. a.

Oznajmiono reprezentacyi m. Lwowa, iż skoro przyjdzie do skutku otwarcie czwartego gimnazyum z językiem wykładowym polskim, na którego utworzenie raczył zezwolić N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 29 września b. r., Wydział krajowy pragnąc gminie m. Lwowa dopomódz, wypłaci jej jednorazowy zasiłek w kwocie 3000 złr. w. a. z funduszu dyspozycyjnego.

Na petycyę Towarzystwa bursy gimnazyalnéj w Rzeszowie, odstąpioną przez Wys. sejm, uzdielono tamuż Towarzystwu kwotę 500 złr. w. a. tytułem subwencyi na budowę domu bursowego.

Uchwalono odnieść się do koła poselskiego w Radzie państwa na ręce JW. prezesa Grocholskiego w sprawie poparcia uchwały sejmowéj, wzywającéj c. k. rząd o udzielenie subwencyi na budowę kolei wicynalnych w Galicyi.

Postanowiono wnieść przedstawienie do c. k. ministeryum handlu przeciw zamierzonemu przeniesieniu siedziby dyrekcyi ruchu kolei arcyks. Albrechta do Wiednia.

Ustanowiono komitet budowy dla przyzwolonéj przez Wysoki sejm rekonstrukcyi drogi krajowéj Przemysko-Sanockiéj z Prałkowic do Olszan, złożony z księcia Adama Sapiehy przewodniczącego i pp. Ignacego Frankowskiego i Władysława Muiszka, oraz dano dla komitetu tego instrukcyę. Kierownictwo techniczne téj budowy poruczono inżynierowi Lenieckiemu.

Zażądano deklaracyi od Wydziałów powiatowych Sądeckiego i Limanowskiego, czy na wypadek zastąpienia przewozu pod Kadczą mostem pod Gołkowicami, poniosą nadwyżkę kosztów, przenoszącą sumę ryczałtową na 37,000 złr. oznaczoną.

Odniesiono się do c. k. Namiestnictwa z poparciem petycyi sejmowej mieszkańców powiatu żółkiewskiego i rawskiego o rekonstrukcyę gościńca rządowego ze Lwowa do Żółkwi.

Zamianowano p. Leona Wiśniewskiego inspektorem drogi krajowéj Brzeżany-Złoczowskiéj w powiecie złoczowskim a p. Tadeusza Henzla inspektorem I i II mili drogi krajowéj Lwowsko-Rohatyńskiéj.

Uregulowano okręgi inżynierów na powiaty: tarnopolski, stanisławowski i zaleszczycki, skutkiem czego utworzono ekspozyturę inżynierską w Buczaczu, któréj zawiadowstwo poruczono pomocnikowi inżyniera zaleszczyckiego p. Aleksandrowi Zielińskiemu.

Zarządzono sporządzenie dla całéj służby drogowéj na prowincyi, tabel kwalifikacyjnych i unormowano tychże prowadzenie.

Zatwierdzono oferty na dzierżawę myt: Rejtmana w Spilczynie, Mikulskiego i spółki w Bieśniku, Kracha i Bergsteina w Tuszowie i Annopolu, Kaufmana w Miechocinie, Degena w Gładyszowie, Sobla w Ropicy ruskiej, nareszcie zbiorową ofertę Jakóba Bindera na 9 stacyj mytniczych przy drogach krajowych Bełzecko-Jarosławskiej i Żółkiewsko-Mostowskiej.

Polecono rozpisanie czwartej licytacyi na dzierżawę myta w Koniecznej.

Upoważniono Wydział powiatowy w Rohatynie do zawarcia kontraktu o dzierżawę myt w Zalipiu, Podkamieniu i Demisnowie z Markiem Hornikiem, jeżeli wszystkie podane warunki przyjmie, w przeciwnym zaś razie z Berlem Schwarzbrandem.

Udano się do c. k. Namiestnictwa w sprawie orzeczenia c. k. starosty tarnowskiego, uwalniającego fury z materyałem do budowy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej od opłat mytniczych na drogach powiatowych.

*(Dokończenie nastąpi).*

---

NPan mianował Antoniego Wernera, podpułkownika sztabu inżynieryi i dyrektora budowy twierdzy w Przemyślu, szefem drugiej sekcyi w technicznym i administracyjnym komitecie wojskowym.

---

Od wielu lat odbywały się w Poznańskiem nabożeństwa misyjne bez żadnéj przeszkody ze strony władz świeckich, albowiem wolność kościoła nie była dawniéj pod rządem pruskim tamowaną. Po wydaleniu z granic państwa Pruskiego Jezuitów, księża świeccy wzięli na siebie odbywanie tych misyj, co trwało do późnéj jesieni. Otóż teraz wytoczono proces księżom, którzy odbywali misyę w Domachowie, w dekanacie Śremskim, a nie wiadomo, na jakiéj podstawie. Zapewne więc ustawy majowe znajdą tu naciągane zastosowanie.

— Urzędnicy konsystorza poznańskiego, którzy złożyli urząd z chwilą objęcia zarządu majątkiem kościelnym przez komisarza rządowego Massenbacha, otrzymali wezwanie na d. 9 stycznia do rejencyi dla dyscyplinarnego postępowania. Już raz wzywano ich, lecz zaprotestowali na téj podstawie, iż są urzędnikami konsystorza nie komisaryatu rządowego. Teraz zaś oznajmiono im na piśmie, iż wezwani są dla bronienia się od orzeczenia usuwającego ich z posad przez nich zajmowanych.

— Już 24 dziekanów otrzymało wezwanie sądowe, aby pod zagrożeniem więzienia zeznali, kto jest delegatem apostolskim. Tymczasem wielu dziekanów otrzymało już przedwstępne wyroki skazujące ich na grzywny za odmówienie zeznania. X. Kosztulski skazany został na 100 tal., X. Krępeć na 50 i 100 tal., lecz na odwołanie się do wyższéj instancyi, ta nakazała wstrzymanie egzekucyi, X. Wiesner wezwany na d. 30 grudnia pod zagrożeniem więzienia sześciotygodniowego. Obok tego rozciągane są i ściągane egzekucyą grzywny za wykroczenia przeciw ustawom majowym.

---

**Wiedeń** 30 grudnia. Wiadomo, że władze polityczne nie uznawały i nie uznają małżeństw starokatolików za ważne; do zapatrywania władz politycznych przychyliły się także sądy, dzienniki wiedeńskie donoszą bowiem, że sąd najwyższy zatwierdził w tych dniach wyrok pierwszego i drugiego sędziego, którzy jednozgodnie orzekli w wypadku specyalnym, że oświadczenia uroczystego złożonego przed dusz pasterzem gminy starokatolickiéj, nie można uważać za ważne do zawarcia związku małżeńskiego. Powołano się w téj mierze na § 75 U. C., według którego oświadczenie uroczyste nastąpić musi przed zwykłym dusz pasterzem jednego z narzeczonych, a za takiego dusz pasterza nie można uważać przełożonego gminy starokatolickiéj w myśl obowiązujących ustaw między wyznaniowych. Aby przeto małżeństwo było ważne i miało skutki prawne ważnie zawartego małżeństwa, musi (w danym wypadku) ponownie być zawartem w sposób ustawą przepisany, a dzieciom z tego małżeństwa nie przyznano tymczasowo praw dzieci prawych.

— O kolei ze Stryja do Stanisławowa znajdujemy wiadomości w *Centralblatt*, które o tyle zasługują na uwagę, że powtórzyła je urzędowa *Wiener Ztg.* Według tych wiadomości miano podnieść przeciw tej kolei ważne zarzuty pod względem techniczno-policyjnym, w skutek czego otwarcie jej zostało zakwestyowanem, przynajmniej zupełnie już teraz nie wiadomo, kiedy oddaną zostanie do użytku publicznego. W d. 5. b. m. ministerstwo handlu zatwierdziło jednak odległość poszczególnych stacyj kolei arcyks. Albrechta czyli t. z. miloskaz *(Meilenzeiger)*; i tak odległość Nawary od Lwowa wynosić ma 2·038 mil, Szczerca 3·46 mil, Mikołajowa 5·878 mil, Bilcza 7·706 mil, Uherska 8·846 mil, Stryja 9·882 mil, Muszyny 11·756 mil, Bolechowa 13·69 mil, Doliny 14·753 mil, Krechowic 16·628 mil, Kałusza 18·49 mil, Bednarowa 20·339 mil, Ciężowa 21·918 mil, Stanisławowa 24 048 mil.

— Niedawno pojawił się szósty zeszyt przeglądu statystycznego stosunków austryackich zakładów karnych, wydawany od kilku lat przez ministerstwo sprawiedliwości. Zeszyt ten obejmuje rok 1873. W tym roku była taka sama liczba zakładów karnych, jak w r. 1872, to jest dwanaście zakładów karnych dla mężczyzn, a sześć dla kobiet, prócz tego oddano do użytku nowo wybudowane więzienie w Stein z 348 osobnemi celami, a w Karthaus nowo wybudowane więzienie z 63 celami, tak, że obecnie łącznie z więzieniem w Karlau, wybudowanem w r. 1872 a podzielonem na małe cele, mamy w Austryi trzy więzienia z 663 odosobnionemi celami. We wszystkich więzieniach austryackich było w r. 1873 ogółem 15,104 więźniów; w r. 1872 było ich ogółem 14,589, a więc o 515 mniej niż w r. 1873. Prócz tego było przy końcu 1873 roku 1620 takich więźniów, którzy dla braku miejsca w domach karnych, odsiadywali karę w więzieniach śledczych. Liczba więźniów wzmaga się z każdym rokiem; fakt ten łącznie z tą okolicznością, że stopniowo będą musiały być w życie wprowadzone odosobnione więzienia, *(Einzelnhaft)* zmusza do rozszerzenia już istniejących i do budowy nowych zakładów karnych. Co do stosunku płci, wypada z powyżej przytoczonej ogólnej liczby więźniów 84·6%, na mężczyzn w wieku pomiędzy 20 a 30 rokiem życia. Co do stanu cywilnego była w powyższej liczbie ogólnej zaledwie jedna czwarta część żonatych; reszta więźniów była stanu wolnego; jest to poniekąd dowodem, że życie familijne wpływa na większą moralność. Liczba takich zbrodniarzy, którzy po odsiedzeniu kary, popełnili znowu jakiś czyn karygodny, co do mężczyzn pozostała taka sama jak w r. 1872, co do kobiet zaś zmniejszyła się o 3%.

Co do rodzaju zbrodni wzmogła się liczba zbrodni popełnionych z chciwości i przeciw obyczajności, a zmniejszyła się liczba zbrodni politycznych i przeciw bezpieczeństwu życia i ciała.

Liczba ułaskawionych wynosiła w 1872 r. 6% z cyfry ogólnej, w 1873 roku zaś 10%.

W r. 1873 zmniejszyła się liczba więźniów w nauce szkolnej udział biorących a to przeważnie dla tego, ponieważ odstawiono do więzień bardzo znaczny procent zbrodniarzy nieposiadających nauk elementarnych.

Mniej zadawalniającym był stan zdrowotny w więzieniach; przypisać to należy głównie téj okoliczności, że w niektórych zakładach karnych panowały epidemie, jak np. ospa, cholera i t. d. Natomiast był zadawalniający stan zdrowotny w więzieniach o celach odosobnionych. Z liczby 720 więźniów umarło tylko dwóch i to w skutek samobójstwa, popełnionego zaraz w pierwszych dniach zamknięcia.

Karność pomiędzy uwięzionymi mężczyznami była lepszą w r. 1873 niż w r. 1872; w zakładach karnych dla kobiet musiano zaostrzyć postępowanie dyscyplinarne. Najwięcej renitentów było w więzieniach w Neudorf i Lankowitz.

Koszta utrzymania zakładów karnych wynosiły w 1873 r. 2,221,551 zł. (nie licząc w tę kwotę wydatków na budowę nowych więzień) o 165,411 zł. więcej niż w r. 1872. Po odtrąceniu kwoty 564,658 zł, tj. rzeczywistych dochodów zakładów karnych, musiało państwo dopłacić na utrzymanie tych zakładów 1,656,893 zł. Utrzymanie jednego więźnia kosztowało w r. 1873 rocznie 206 zł. 84 cent. czyli dziennie 56 zł. 7 c. W r. 1868 kosztowało utrzymanie jednego więźnia 157 zł. 68 c. czyli dziennie 43 zł. 2 cent.

## Rosya.

Donoszą *Dziennikowi Polskiemu* z Kijowa pod datą 26 grudnia o śledztwie urzędowem, które wykryto, że spotkanie się pociągów na stacyi Husyatyw-Holendry winnym był pomocnik naczelnika stacyi. Był on zupełnie pijany, czego niezbity dowód miała komisya, zasłaszy go nazajutrz po katastrofie jeszcze nieprzytomnego. Grzech zbyt powszedni, by winnego zasłużona kara spotkać miała. Przeniosą go na inną stacyę i na tem się rzecz skończy.

Znany renegat Michał Czajkowski, z którym jak wiadomo, nikt w Kijowie żyć niechciał, nawet Moskale, znikł ostatniemi czasy i niewiadomo gdzie się obraca. Nic nie zależy na tem nikomu bo rola Sadyka baszy skończona, a tem dlań smutniej, że imie jego nie będzie oddane wieczystemu zapomnieniu, lecz z dołączeniem pogardy błąkać się będzie pomiędzy ziemkami.

Jako osobliwość piszą w tym liście, że na Podolu orzą jeszcze dotychczas, gdyż zimy prawie nie ma, najpiękniejszą pogodę przerywają ciepłe iście majowe deszcze. Co z tego wyniknie? Nie tracą jednak nadziei, że zima tam jeszcze zawita. Miejscowych skandalów dostarczyćby mogły kulisy opery moskiewskiej, bo teatru polskiego w Kijowie nie ma, i mała nadzieja, czy pozwolą polskiemu towarzystwu artystów dramatycznych zjechać na czas kontraktów, o co się stara jeden z przedsiębiorców w Królestwie. Utrzymują, że ks. Dundukow jest za tem, ale Petersburg znajduje, że nie czas jeszcze na polskie manifestacye w moskiewskim Kijowie.

A przecież miasto to jest prawdziwą kopalnią źródeł historycznych. Do archiwum centralnego, tak zwanego przez Moskali, bo im służy jako środek do ich matactw historycznych, o przybyciu nowego archiwum Izby skarbowej, posiadające przeważnie dokumenta z pierwszego dziesiątka lat wieku minionego, które odnoszą się jednak głównie do kawą stronę stosunków upadającej rzeczypospolity z Moskwą. Znajduje się także parę tysięcy dokumentów starszej daty, nie braknie też odnoszących się do historyi Kijowa. Archiwum to oddane zostało do dyspozycyi Towarzystwa Nestora; a ważniejszem jeszcze jest archiwum akademii duchownej, której założycielem był Piotr Mohyła w XVII wieku; tudzież archiwa Ławry Peczerskiej i innych, ukrywające się przed oczami badaczów.

Duchowne pismo *Duchownyja biesieda* ulegnie reformie. Od nowego roku uchwalił synod wydawanie tygodniowego pisma *Kuryer cerkiewny* z miesięcznym dodatkiem Czytanie chrześciańskie, z nowym programem i wyniesieniem do godności „organu prawosławnego duchowieństwa moskiewskiej imperyi. Uważają tę publikacyę za pierwsze wystąpienie popostwa, za urzędową maskę, za którą ukryją się działania tajemnicze kleru prawosławnego, nie będącego z rządem w zgodzie. Jest bowiem opinia, która mniema, że duchowieństwo w Rosyi nie jest obce partyi ruchu, której organem londyński *Wpieriod*.

W Moskwie pojawiły się trychiny.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 31 grudnia. Magistrat zawezwał oby wateli do składania datków na ubogich, za co otrzymują kartę, mającą od ich drzwi odstręczać wszystkich, co przychodzą składać życzenia Nowego Roku w nadziei otrzymania w zamian życzliwych słów, praktyczne dowody przychylności. Wszelako ci, co zwykli dawać podarunki noworoczne i ci co się nauczyli odbierać je, nie dadzą się odwieść od zachowania starego zwyczaju kartą magistratualną. Dobra ona jednak dla odpędzenia różnych włóczęgów, wyłżygroszów, żebraków nie tyle z nędzy co z próżniactwa i pijaństwa, a bez niej niepodobna dawniej było ognać się ode drzwi natrętom, zwłaszcza tam, gdzie hojniejszą ręką datki sypią. Więc też kartę kupić

---

kształt bystrej fali“ przerwali miłą pogadankę Tadeusza z Telimeną, powiada poeta, że

„unieśli młodą parę stojącą na progu
podobną *Janusowi, dwulicemu bogu*“.

Na początku ks. 4 w sławnym opisie puszcz litewskich, poeta sławiąc zwinność i przezorność wiewiórki, mówi:

„nakoniec w niewidzialny otwór pnia przepada
*jak wracająca w drzewo rodzime Dryada*“.

o kilka wierszy później powiada o zbierającej grzyby i orzechy młodej parze, że „na odgłos rogów i psów grania

„. . . . pomiędzy gałęzi gęstwę, pełni trwogi
zniknęli nagle z oczu jako leśne bogi“.

dalej — na początku ks. 8 rozwodząc się nad wieczorną muzyką żab, o których nawiasem powiada, że w żadnym kraju tak pięknie nie śpiewają, jak w Polsce, mówi

„tak dwa stawy gadały do siebie przez pola
jak grające naprzemian *dwie arfy Eola*“.

W tej samej księdze powiada, że Tadeusz nie mogąc się pozbyć natrętnej Teliminy

„. . . . odwracał się bokiem
chcąc iść; lecz go wstrzymała Telimena okiem
i twarzą, *jak Meduzy głową* . . . .“

Pomijając już w ks. 9 ów wiersz, w którym sławiąc bohaterskie czyny Chrzcicielowego kropidła, powiada wreszcie:

„daremnie śpiewać — niktby *muzie* nie uwierzył“.

przystępuję już do ostatniego porównanin tego rodzaju, gdzie — na początku ks. 10 — mówiąc o wierzbach i topolach przy drogach powiada, że

„. . . . martwe, z niemej wyrazem żałoby
stoją nakształt posągów Sypilskiej Nioby“.

Tyle więc jest tylko porównań w „Panu Tadeuszu“, skreślonych na tle mitologii starożytnej; wszystkie zaś inne — a mamy ich jeszcze z półtora sta — osnute są na stosunkach i zapatrywaniach narodowych. Biorąc za przedmiot do swego poematu zdarzenia zaszłe śród Polaków — śród narodu wiernie przywiązanego do religii swych ojców, musiał go nam przedstawić takim, jakim był rzeczywiście; nie mógł pominąć, lub co gorsza, przetworzyć narodowych pojęć religijnych. Na samym już wstępie poematu znajdujemy owo rzewne zwrócenie się do Matki Boskiej Ostrobramskiej; — mimowoli przychodzi nam na myśl tylu autorów dawniejszych, którzy za przykładem Homera mniemali, że niepodobna inaczej poemat jaki, zwłaszcza epiczny, rozpocząć, jak słowami: „Muzo! jakiż mnie szał porywa!“ — lub podobnem wezwaniem boskich mieszkańców Olimpu. Początek ten tak prosty i naturalny, a przytem rzewny i wzniosły, każe nam się spodziewać w ciągu całego poematu podobnego tonu i ducha. Tak też jest rzeczywiście. Jakież to jest n. p. piękne a charakterystyczne owo porównanie, gdy poeta opisując Zosię w ogródku, powiada:

„włos w pukle nierozwity, lecz w węzełki małe
pokręcony, schowany w drobne strączki białe,
dziwnie ozdabiał głowę — bo od słońca blasku
świecił się *jak korona na świętym obrazku.*“

Porównanie to powtarza się dosłownie raz jeszcze w ks. 4, również przy opisie złotych włosów Zosi.

Nie mniej piękne porównanie w tymże rodzaju skreślił poeta, opowiadając jak Telimena weszła śród gości siedzących przy stole:

„nóżek, choć suknia krótka, oko nie zobaczy,
bo biegła bardzo szybko — suwała się raczej
jako *osóbki, które na trzykrólskie święta
przesuwają w jasełkach ukryte chłopięta.*“

albo mówiąc o Tadeuszu, że siedząc koło Telimeny

„patrzył (na nią) okiem śmiałem, w którem ogień płonął;
również patrzała ona — i cztery źrenice
*gorzały przeciw sobie jak roratne świece.*“

Gdy po wieczerzy goście się rozeszli na spoczynek; Mickiewicz powiada:

„w pół godziny tak było głucho w całym dworze,
*jako po zadzwonieniu na pacierz w klasztorze*;“

albo gdy pomiędzy Rejentem a Asesorem w sporze o Kusego i Sokoła miało już przyjść do bójki, powiada poeta o księdzu Robaku:

„gdy już sobie gestami grozili szermierze:
on raptem porwał obu z tyłu za kołnierze
i dwakroć uderzywszy głowy obie mocne,
jednę o drugą *jako jaja wielkanocne*:
rozkrzyżował ramiona na kształt drogoskazu
i we dwa kąty izby rzucił ich od razu.“

Pomijając owo proste a trafne porównanie, gdzie Wojski płacką skórzaną machając *jak kropielnicą*, prześladował muchy — znajdujemy w ks. 11 porównanie wzięte wprost z wyobrażeń i przekonań religijnych ludu; poeta opisując poranek, powiada:

„. . . . . z boku chmura, biała, sama jedna
podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
podobne do niknących piór Anioła Stróża,
który nocną modlitwą ludzi przytrzymany
spóźnił się, spieszy wracać między współniebiany;“

albo o kilkadziesiąt wierszy później:

„czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie —
i rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.“

Pokrewny powyższemu dział stanowią porównania, w których przebijają się podania ludowe, baśnie i zabobony, noszące często na sobie cechę dalekiej starożytności i czasów pogańskich. Do działu tego należy również zaliczyć zdania ogólne jakoż i przysłowia, tę prawdziwą filozofię chłopskiego rozumu. Któż sobie nie przypomina astronomii Wojskiego, owych podań o Kastorze i Polluksie, których Słowianie nazwali Lele i Polele — a wreszcie:

„ich w zodyaku gminnym znów przechrzczono:
jeden zowie się Litwą, a drugi Koroną —“

o Wagach, o których „starzy powiadają“, że Bóg na nich w dniu stworzenia

„ważył z kolei wszystkie planety i ziemię,
nim w przepaściach powietrza osadził ich brzemię,
potem wagi złociste zawiesił na niebie;
z nich to ludzie wag i szal wzięli wzór dla siebie,“

albo gdy pomiędzy Rejentem a Asesorem w sporze o Kusego i Sokoła miało już przyjść do bójki, powiada poeta o księdzu Robaku:

„gdy już sobie gestami grozili szermierze:
on raptem porwał obu z tyłu za kołnierze
i dwakroć uderzywszy głowy obie mocne,
jednę o drugą *jako jaja wielkanocne*:
rozkrzyżował ramiona na kształt drogoskazu
i we dwa kąty izby rzucił ich od razu.“

Pomijając owo proste a trafne porównanie, gdzie Wojski płacką skórzaną machając *jak kropielnicą*, prześladował muchy — znajdujemy w ks. 11 porównanie wzięte wprost z wyobrażeń i przekonań religijnych ludu; poeta opisując poranek, powiada:

„. . . . . z boku chmura, biała, sama jedna
podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
podobne do niknących piór Anioła Stróża,
który nocną modlitwą ludzi przytrzymany
spóźnił się, spieszy wracać między współniebiany;“

albo o kilkadziesiąt wierszy później:

„czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie —
i rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.“

Pokrewny powyższemu dział stanowią porównania, w których przebijają się podania ludowe, baśnie i zabobony, noszące często na sobie cechę dalekiej starożytności i czasów pogańskich. Do działu tego należy również zaliczyć zdania ogólne jakoż i przysłowia, tę prawdziwą filozofię chłopskiego rozumu. Któż sobie nie przypomina astronomii Wojskiego, owych podań o Kastorze i Polluksie, których Słowianie nazwali Lele i Polele — a wreszcie:

„ich w zodyaku gminnym znów przechrzczono:
jeden zowie się Litwą, a drugi Koroną —“

o Wagach, o których „starzy powiadają“, że Bóg na nich w dniu stworzenia

„ważył z kolei wszystkie planety i ziemię,
nim w przepaściach powietrza osadził ich brzemię,
potem wagi złociste zawiesił na niebie;
z nich to ludzie wag i szal wzięli wzór dla siebie,“

albo o Sicie, przez które Bóg dla ojca Adama przesiał ziarnka żyta, o Wozie Dawidowym, z którego w pojedynku Michał Archanioł zrzucił Lucypera — o Smoku, zwanym Lewiatanem, którego zmarłego z niedostatku wody Anieli zawiesili na niebie.

Niepodobna mi tu wyliczać wszystkie porównania i zwroty wzięte z podań i zapatrywań ludowych; wspomnę tylko jeszcze o owym jastrzębiu, co

„. . . . ujrzawszy śród łąki ptaka lub zająca,
runie nań z góry *jako gwiazda spadająca*,“

i o *biednym* owym *zającu*, co

„okiem czerwonem spotkał myśliwców spojrzenia
i jakby urzeczony . . .
. . . pod opoką siedział martwy jak opoka,“

niemniej o myśliwcu litewskim, co

„. . jak prorok patrzy w niebo, gdzie w obłoku
wiele jest znaków widnych strzeleckiemu oku,
co jak czarownik gada z ziemią, która głucha
dla mieszczan, mnóstwem głosów szepcze mu do ucha;“

a wreszcie o owej ogrodniczce, przestraszonej na widok brabiego, który widział w niej tajemczą nimfę; poeta powiada, że na płacz dziecięcia nie mogła uciekać, lecz

„. . . . . musiała wrócić
*jak niechętny duch wróżki przyzwany zaklęciem.*“

Przedewszystkiem obfituje „Pan Tadeusz“ w porównania z najróżnorodniejszemi zwierzętami. Charakterystyczną jest tu ta okoliczność, że wszystkie te zwierzęta wzięte są z borów i puszcz litewskich lub z grona naszych zwierząt domowych. Niema tu ani wzmianki o lwach, tygrysach, hyenach itd. lecz natomiast pełno tu niedźwiedzi, żubrów, rysiów, wilków, lisów, orłów, żurawi, czapli, krasek, ba nawet kotów, żab, much i t. p.

Mówiąc np. o hrabim powiada, że często

„nagle stawał i w niebo poglądał żałośnie
jak kot gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie“;

albo że

„często siadał przy ruczaju
nieruchomy schyliwszy głowę nad potokiem,
jak czapla wszystkie ryby chcąca pożreć okiem“.

lub też, że w ogrodzie, gdzie

. . . kapusta sędziwe schylając łysiny
siedzi i zda się dumać nad losem jarzyny —

hrabia zachwycony widokiem Zosi

. . . patrzył z wyciągniętą szyją, jak dziobaty
żuraw, zdala od stada gdy odprawia czaty,
stojąc na jednej nodze, z czujnemi oczyma
i by nie zasnąć kamień w drugiej nodze trzyma.

O Zosi, gdy na widok hrabiego chciała uciec ze strachu, mówi:

„już głowę odwróciła i wzniosła ramiona
i zrywała się lecieć jak kraska spłoszona“,

albo w ks. 5, gdy myjącą się Zosię byliby inni może porównywali z boginią, a przynajmniej z jaką nimfą grecką, Mickiewicz powiada poprostu: i musimy przyznać, że porównanie Zosi z wróblem w piasku wcale jej do twarzy!

„wezwano pokojową i służącą dziewkę,
w naczynie srebrne wody wylano konewkę;
Zosia *jak wróbel w piasku* trzepoce się, myje
z pomocą sługi ręce, oblicze i szyję;“

Poprzestaję na powyższych przykładach. Sądzę bowiem, że z nich już jasnego można nabrać wyobrażenia o jakości wszystkich porównań w „Panu Tadeuszu“. Wszystko tu na wskróś narodowem, polskiem, w najdrobniejszych nawet szczegółach. Chociaż porównania w obszernym poemacie epicznym niknąą prawie niepostrzeżenie, mimo to należą one do najwybitniejszych piękności wszelkiej poezyi. Zrosły się one tak ściśle z pojęciem prawdziwej poezyi, że uważamy je jako perły, nadające wszelkim utworom poetycznym niewypowiedzianego blasku, skoro płyną z piersi natchnionej, jak na odwrót psują harmonię całego utworu, jeżeli są obrachowane na efekt, lub gdy użyte w niewłaściwem miejscu popadają w śmieszną przesadę.

*St. Smoleński.*

dobrze, bo i bezpieczeństwo się nią okupi i przyczyni się jałmużny ubogim, a mimo karty uwalniającej, godzi się nie czuć się uwolnionym od czynienia dobrze i udzielania pomocy i wsparcia prawdziwemu ubóstwu. Karty uwalniające są do zbycia także w Administracyi naszego dziennika.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy z konwentu XX. Paulinów na Skałce 5 złr.; od p. Bogdańskiej 5 złr.; A. Szedlera 3 złr.; X. A. D. 5 złr.

— Na XX. Unitów nadesłała nam p. Bogdańska 5 złr.

— Na spalony kościół w Gorlicach otrzymaliśmy od X. A. D. 5 złr., ze składki zebranej w kościele w Kalwaryi 20 złr.

— X. M. Korzeniowski kustosz klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi, nadesłał nam składkę 20 złr., z których połowa przeznaczona na kościół leżajski obrz. łacińsk., a druga połowa na cerkiew leżajską obrz. gr. katolickiego.

— W miesiącu grudniu ukarani zostali policyjnie dorożkarze jednokonek: Ferd. Kulma N. 9, Mateusz Dzbanuszek N. 32, Józef Jackowski N. 35, Ludwik Łąka N. 38 i Michał Pawlik N. 42 za kłótnie i bitki; Andrzej Szymański N. 11 za grubijańskie obejście się; Wojciech Garnek N. 14 za odmówienie jazdy; Kazimierz Majcherek właściciel dorożki N. 45 za palenie cygara podczas wiezienia osób.

— Wczoraj policya uwięziła Franc. Rychlika, wyrobnika na Prądniku czerwonym, za zranienie łopatą w głowę innego robotnika.

— Od Zuzanny Łyskowej odebrała straż policyjna sukno ze schodów, które, jak ona twierdzi, miała znaleść na drodze z miasta do Prądnika czerwonego.

— Nakładem Żupańskiego w Poznaniu wyszedł właśnie czwarty tom „Portretów literackich“ Lucyana Siemieńskiego. Obejmuje on żywoty Anioła Szlązaka (Jana Szeflera) pisarza z 17go wieku; Antoniego Malczewskiego autora „Maryi“; biskupa Pawła Woronicza i hr. Wacława Rzewuskiego, znanego na Wschodzie pod imieniem emira Tadz-el-Fahr, którego Mickiewicz odmalował w „Farysie.“ Połowa książki jest poświęcona emirowi, którego bogate w wypadki życie i śmierć w potrzebie pod Daszowem nastręczyły autorowi mnóstwo nieznanych dotąd rysów.

— Temi dniami wyszedł w Krakowie z druku „Rocznik szkolny“ nakładem Juliusza Wildta, ułożony przez Antoniego Kosteckiego. Jest to książeczka w małym formacie przeszło o 300 stronnicach i służyć ma za podręcznik dla nauczycieli i tych wszystkich, którzy mają do czynienia ze szkołami i władzami szkolnemi, albo obeznać się pragną ze stanem szkół w Galicyi a [illegible] innych [illegible] polskich. Jest to zatem [illegible] rodzaju noworocznik szkolny, który zapewne i w następnych latach wychodzić będzie i obfitszego jeszcze dostarczy materyału. Obejmuje on urządzenia i ustawy szkolne, przepisy tyczące się przyjmowania uczniów do wszystkich szkół i publicznych zakładów naukowych, wykazy stypendyów i wielką ilość szczegółów statystycznych, tyczących się zakładów szkolnych, a w dodatku nowe miary i wagi dziesiętne, mające wejść w użycie obowiązkowe z nowym rokiem 1876.

„Rocznik szkolny“ mieści w sobie naprzód ogólne zasadnicze ustawy edukacyjne, następnie urządzenie Rady szkolnej krajowej, Rad miejscowych i okręgowych, szkoły ludowe, średnie, wyższe gimnazyalne, realne, uniwersytety, seminarya, komisye egzaminacyjne, towarzystwo pedagogiczne, Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie i wykłady w niem odbywane męskie i żeńskie, odczyty publiczne, szkoły fachowe, jak rzemieślnicze, rolnicze, weterynaryjne, wojskowe i t. d., fundacye, gabinety i laboratorya; następnie szkoły na Bukowinie i Szląsku austryackim, szkoły w Królestwie Polskiem, w Poznańskiem i w Szląsku pruskim, szkoły polskie we Francyi, stowarzyszenia naukowej pomocy i t. d.

Takiej książki podręcznej dawała się czuć od dawna potrzeba, zwłaszcza, iż często w zachodzącym wypadku trzeba było szukać i nie łatwo znaleść się dało to, co na razie może być do wiedzenia w zakresie szkolnym niezbędne tak dla ucznia, jak profesora, dla rodziców i osób, które się sprawą wychowania młodzieży zajmują. Nie mieliśmy ani sposobności ani dość specyalnych znajomości przedmiotowych, aby się przekonać, czego jeszcze w tym zbiorze niedostaje, ale z przejrzenia pobieżnego widzimy, że niemal wszystko jest albo wyczerpanem albo przynajmniej dotkniętem.

— Na zakupno obrazu Matejki „Unia“ wpłynęło dotąd 2788 złr. 50 c.

— We Lwowie z powodu zmowy dorożkarskiej uwięziono onegdaj 34 woźniców i trzech właścicieli dorożek, gdyż pierwsi z nich włócząc się po szynkach napastowali prywatne pojazdy zastępujące dorożki i odgrażali się, a właściciele dorożek przecinali postronki u uprzęży tych dorożkarzy, którzy niechcieli do zmowy przystąpić. Wczorej już stawiła się część dorożkarzy na dworzec kolei Karola Ludwika na wezwanie policyi.

— W Ropczycach pod Storożyńcami na Bukowinie zamordowano w nocy 25go grudnia włościankę Korostyńską z trojgiem dzieci pod nieobecność jej męża i dla zatarcia śladów zbrodni podpalono chatę. Sąsiedzi wszelako stłumili ogień zanim ten ogarnął dom cały. Podejrzanym jest o tę zbrodnię jakiś żyd z Wołczyniec. Morderca zrabował pościel, odzież i 110 złr. w gotówce.

— Nr 494 *Kłosów* zawiera: „Pomyłka serca.“ Szkic, przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); — „Zamek w Montresor“ (z ryciną); — „Przegląd muzyczny,“ przez W. Wiślickiego; — „Szczęśliwy połów“ (z ryciną); — „Niemcy tegoczesne,“ przez J. T. Hodiego; — „Książki,“ przez Samuela Smilesa, przełożył E. L. (dok.); — „Ojcze nasz“ wiersz T. Olizarowskiego); — „O początku jestestwa przez Blancharda (dok.); — „Przegląd teatralny,“ przez H. St.; — „Polowanie na jelenia“ przez R. (z ryciną); — „Przegląd polityczny;“ — „Niewiasty Goethego:“ Pierwsze spotkanie Małgorzaty z Faustem, (według Kaulbacha), przez F. H. L. (z ryciną); — „Pokłosie;“ — „Urywki higieniczne i lekarskie,“ przez Dr Łuczkiewicza; — „Od Redakcyi.“

— W Sybinie (Hermanstadt) w Siedmiogrodzie umarł dyrektor poczt Henryk Sowa, niegdyś dyrektor poczty w Krakowie a następnie we Lwowie.

— Klemens Rosenthal, właściciel niegdyś składu odzieży męskiej w Krakowie, został w Wiedniu pociągany do odpowiedzialności za utrzymywanie banku gier hazardownych. W Krakowie prowadził on takież samo rzemiosło obok swego hadlu sukien.

**Teatr.** W piątek dnia 1 stycznia, komiczna opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha: *Wielka księżna Gerolstein.* — W sobotę dnia 2 stycznia, po raz pierwszy, dramat w 3 aktach oryginalnie napisany, przez Adama Asnyka: *Żyd.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 30 grudnia pochmurno; termometr od — 4·4 doszedł do — 1·2 R. Barometr wraca w górę; dnia 31 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 330·07; termometru — 2·8 R. Wiatr północny.

— W piątek dnia 1 stycznia *Święto: Nowy Rok*, Śgo Almacha; w sobotę dnia 2 stycznia: Śgo Makarego i Śej Martyny panny.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Rzut oka na stosunki finansowe roku ubiegłego.*

Wyliczenie samych środków zaradczych, jakie od początku aż do końca ubiegłego roku proponowano z kolei w Wiedniu na uchylenie skutków przesilenia, jest najlepszym sposobem rozpatrzenia się w przebiegu całego ogółu stosunków finansowych.

Na początku roku powszechnem hasłem zbawienia było ratowanie banków budowlanych. Akcye ich były przed przesileniem ulubionym papierem spekulacyi miejscowej, po przesileniu znalazły się więc prawie wszystkie w posiadaniu banków wiedeńskich. Podniesienie ich kursu mogło sprowadzić znaczną zmianę w bilansie wszystkich banków i dla tego w zwyżce, która w przeciągu kilku pierwszych miesięcy roku ubiegłego panowała w Wiedniu, akcye banków budowlanych były poniekąd papierem przewodnim; nie dla tego, żeby na seryo przypuszczano, że się widoki ich na przyszłość poprawiły, ale żeby im przez słuszne utrzymywaną zwyżkę zrobić reklamę i skłonić przez to rząd do zajęcia się ich losem. Przy pomocy subwencyj rządowych miały się te banki fuzyonować, umniejszyć przez to kosztów zarządu, zyskać kapitał obrotowy do podjęcia nowych czynności i wejść w tryb regularnego funkcyonowania. Rząd przychylał się nawet do tych projektów, kazał sobie przedkładać różne plany zlewania po kilka banków w jednę całość, ale nie zdołano mu nic takiego przedstawić, coby się na zdrowych opierało posadach, i myśl ratowania na tej drodze banków budowlanych musiała zostać zaniechaną.

Kiedy przyszło do ogłaszania bilansów, pokazało się, że nie tylko zapasy akcyj budowlanych, ale cały ogół stosunków banków wiedeńskich skutkiem poprzedniej gry giełdowej do tego stopnia ucierpiał, że trzeba było, z wyjątkiem kilku tylko silniejszych instytucyj, w przecięciu więcej niż po połowie kapitału akcyjnego od majątków bankowych odpisywać.

Gdyby wtenczas cała ta część banków, która więcej niż trzecią część kapitału swego uroniła, była się dobrowolnie poddała likwidacyi, toby cały ogół stosunków nie tylko giełdowych, ale w ogóle gospodarczych mógł się był znacznie naprawić. Giełda byłaby się pozbyła przeciążenia zbytnią liczbą akcyj na targ wystawianych; akcyonaryusze banków poddających się likwidacyi, byliby się przedewszystkiem pozbyli niszczącej plagi nader kosztownych administracyj; gotowizna, która przez zręczne zlikwidowanie reszty majątku podupadłych banków byłaby wpłynęła do ich rąk, mogła zasilać i giełdę i pracę produkcyjną i ożywić konsumcyę, któraby znów korzystnie wpłynąć była mogła na handel i przemysł, a tem samem i na ruch ożywiający koleje żelazne.

Zabiegi Rad nadzorczych zapobiegły tej operacyi, której myśl z wielu stron, a mianowicie ze strony ministerstwa poddawano. Zdawało się sangwinistom wiedeńskim, że widoki dobrego żniwa wszystkiemu zaradzą. Zaczęto głosić o niem prawdziwe cuda. Porwane w ten wir, ministerstwo ogłaszało raporta nadchodzące z prowincyj, które się wszystkie na to zgadzały, że wypadek żniwa będzie kolosalnym.

Pokazało się w końcu, że żniwo w Austryi było tylko średniem, a natomiast w reszcie Europy było więcej niż średniem, że skutkiem tego przy słabych widokach eksportu ceny zboża pospadały, a nadto nastał zupełny zastój w handlu zbożowym.

Skutki takiego zwrotu rzeczy nie dla samych tylko banków wiedeńskich stały się zgubnemi. Handel i przemysł popadły w tem większą stagnacyę, ruch na kolejach osłabł i zaczęły się przytem wykazywać różne niedostatki w ich urządzeniu. Gwarancye rządowe okazały się niedostatecznemi na zabezpieczenie praw akcyonaryuszów do regularnego pobierania kuponu procentowego, długi administracyjne wzrosły, kapitały akcyjne nie wystarczały na wykończenie kolei i trzeba było kilkakrotnie gwarancyę rządową służącą akcyom zakładowym przenosić na nowe emisye akcyj pierwszeństwa, żeby zyskać pożyczkę na wykończenie budowli. Wszystko to razem sprowadziło taki zamęt w sprawy kolejowe i obudziło taką nieufność w kraju i za granicą do austryackich akcyj kolejowych, że zaczęto je rzucać na targ i kurs ich nagle spadać zaczął.

Był to nowy cios dla całego ogółu stosunków finansowych austryackich. Powstało nowe hasło zbawienia: ratowanie kolei austryackich. Za najpożądańszy środek w tej mierze podają ogłoszenie planu ministeryalnego, tyczącego się wykończenia sieci kolei austryackich, powiązanie ich z zagranicznemi kolejami, uzupełnienia przytem tych węzłów wewnętrznych, które komunikowanie się wzajemne jednej z drugą ułatwiają. Któż te koleje nieodzowne dla istniejących obecnie ma budować? Rozwiązania tej zagadki wyczekują także od owego planu ministeryalnego. Ministerstwo ma się oświadczyć, czy nieodzowne wykończenie sieci kolejowej ma się odbyć na koszt państwa, czy też w systemie gwarancyj rządowych zajdą takie zmiany, które ochotę do przedsiębiorstw kolejowych na nowo obudzą.

Ubiegający rok kończy się więc takim sfinksem finansowym. Nikt natomiast nie chce pomyśleć o prostszym, a nierównie pewniejszym sposobie, o użyciu wszystkich sił na podźwignięcie pracy produkcyjnej, któraby i zubożenie powszechne uchyliła i ruch na kolejach obudziła i giełdzie nowego a zdrowszego życia dodała. Miejmy nadzieję, że wypadki roku następne otworzą wszystkim oczy na ten jedynie skuteczny środek zaradczy.

Według doniesienia c. k. konsulatu w Warszawie z d. 23 grudnia wybuchł pożar w księgosusz we wsi Rękoraj należącej do gminy Podhuin w gubernii Piotrkowskiej.

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 30 grudnia.

Posady: Przy kolei Karola Ludwika 104 posad rezerwowanych dla podoficerów wysłużonych; podania w 4ch tygodniach.

Edykta: Sąd pow. w Nowym Targu wzywa Jacentego Skóbla, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po Macieju Skóblu. — Sąd del. m. we Lwowie wzywa nieznanych spadkobierców Henryki Levaque zmarłej we Lwowie r. 1874, aby się zgłosili w ciągu roku do spadku, kur. Dr Smolka.

*Przyjechali do Krakowa od dnia 28go do 29go grudnia.*

HOTEL WIKTORYA: Adam Tabaczyński z Wróblowic, Bolesław Rudnicki z Kongresówki, Henryk Kremer kupiec z Lipska, Rudolf Mingham z Hamburga, Jan Michałowski z Podola, Michał Zieleński z Kielc, Antoni Wolf kupiec z Berna, Wilhelm Reichel kupiec z Wrocławia, Ignacy Malli z Wilna, Zenon Mansfeld z Kongresówki, Michał Ostrogski z Lublina, Julian Szystowski z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Kongresówki, Ludwik Sielawa właś. dóbr z Galicyi, Wacław Łuszczewski wł. d. z Kongresówki, Karol Macewicz wł. dóbr z Wołynia, Michał Chinyzowski z Lublina.

HOTEL SASKI: Edward Domaniewski właśc. dóbr z Wiednia, Cezar Skowroński z żoną z Podola, Edward Małachowski z Odesy, Seweryn Kisielewski właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Roman Gruszczyński z Kongresówki, Andrzej Szyjewski inżynier i Edward Jadziejeski inżynier z Warszawy, Józef Bielański ze Lwowa, Jan Strzelany nadporucznik ze Skoczowa, Emil Wodak z Wrocławia, Jan Bensdorff inżynier ze Lwowa, Julian Mianowski z Galicyi, Horacy Letrome z Mokrzan, Władysław Grabowski budowniczy z żoną, Antoni Gołuchowski wł. dóbr i Emilia Ciepanowska z Galicyi, Michał Rozmysłowski z Warszawy, Rudzki wł. d. z Kongresówki, Antoni Łącki wł. dóbr Adam Kaczurba z Jaworowa, Wilhelm Wierny z Majdanu, Wł. Sielawa wł. d. z Galicyi, Apolinary Kozłowski wł. dóbr z Kongresówki, Adam Kotowski wł. d. z Kongresówki, St. Rudzki wł. d. z Kongresówki, Stefan Sadowski z Wrocławia, Władysław Zierski wł. d. z Galicyi, Karol Posępny inżynier z Warszawy, Jan Larski z Sokala, Aleksandra Gorajska z Galicyi, Ignacy Kohn z żoną z Rzeszowa.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Rzym** 29 grudnia. Z powodu obecnych stosunków w Rzymie Stolica Święta nie będzie obchodziła w r. 1875 jubileuszu, (jaki zwykł być obchodzony co 25 lat w całym świecie chrześciańskim). Wszelako encyklika przyznaje światu katolickiemu łaski duchowne roku jubileuszowego. Zapewne jutro ogłoszoną będzie ta encyklika.

**San Remo** 29 grudnia. Odjazd Cesarzowej Rosyjskiej został chwilowo wstrzymany.

**Paryż** 29 grudnia. W styczniu dany będzie w poselstwie rosyjskiem wielki obiad, na który otrzyma zaproszenie także marszałek Mac-Mahon

**Strasburg** 29 grudnia. O ile dotąd postanowionem zostało, Rady departamentowe (czyli sejmiki powiatowe) mają się zebrać 11go stycznia dla wybrania wydziału krajowego.

**Petersburg** 29 grudnia. Komisya ministeryalna wyznaczona przez Cara do zbadania sprawy zamieszek na uniwersytetach, wygotowała sprawozdanie, w którem wnosi zmiany statutów uniwersyteckich.

**Madryt** 29 grudnia. Z przebywającej tu szlachty hiszpańskiej w liczbie 1083, tylko piąta część podpisała adres przesłany księciu Asturyi do Londynu.

**Bukarest** 29 grudnia. Senat przyjął znaczną większością projektowane przez rząd zmiany postępowania sądowo-karnego.

Z końcem roku zdarzyło się nam to samo, co w wilię Bożego Narodzenia. Zasypy śniegowe na kolei północnej wstrzymały pociąg, którym odbieramy przed południem pocztę wiedeńską, część pruskiej i francuską. Pozbawieni przeto jesteśmy najnowszych wiadomości. Otrzymaliśmy tylko wczorej wieczór dzienniki ranne z Wiednia, wieczorne zaś i listy już nas nie doszły, pociągi albowiem krążą tylko od Lundenburga.

W porannych największą grą rolę wybór, o którym pisaliśmy wczoraj, p. Dipauli. Polityka abstencyjna okazała tu symptomat żywszy, niżeli się spodziewano, p. Dipauli bowiem został wybrany nie w skutek jakiejś intrygi, ale taką większością, która każe się domyślać przeważnej opinii wyborców za niebraniem udziału w Radzie państwa. Chwyta też tę okoliczność *Politik* i odzywa się znów do delegacyi polskiej, życząc jej abstencyi na Nowy Rok.

*Reichs Anzeiger* ogłasza okólnik Bismarka z d. 14 maja 1872, który był odczytany na tajnem posiedzeniu w procesie Arnima. A dla czego go dziś drukuje, skoro niedawno poczytano ten akt za wymagający tajemnicy? Ogłoszenie to zostaje w związku z apelacyą od wyroku sądu miejskiego. Jeszcze nas akt ten nie doszedł z powodu spóźnienia się poczty. Dziennik urzędowy ma go poprzedzić temi słowy: „Rząd nie może się w żadnym razie uważać umocowanym do ogłaszania poufnych albo tajnych udzieleń obcych rządów. Ale o ile idzie o interes wyłącznie Niemcy obchodzący, można wszystko wyprowadzić na światło dzienne, bez szkody dla naszych stosunków zagranicznych, a tem mniej bez narażenia pokoju“. Okólnik ten uważa potrzebę zgody wszystkich rządów wobec przyszłego wyboru Papieża.

Aż dwuszpaltowy artykuł poświęciła urzędowa pruska *Nordd. Allg. Ztg* dowodzeniu, że ponieważ *New-York-Herald* podawał w dosłownych telegramach korespondencyę Arnima z Bülowem, którą z resztą wszystkie dzienniki niemieckie następnie zamieściły, a potem bronił Arnima przeciw Bismarkowi, i od czasu wojny francusko-niemieckiej objawia usposobienie nieprzyjazne Niemcom, zatem jest dziennikiem jezuickim. Oczywiście, że ci co nigdy *Heralda* nie czytali, gotowi na słowo uwierzyć temu zdaniu, lecz jest ono z gruntu fałszywe; dziennik rzeczony, może najwięcej rozpowszechniony w Ameryce, bardzo bogaty, którego redaktor nie szczędził pieniędzy, aby wysłać Stanleya do Afryki dla odszukania Livingstona, nie potrzebował oszczędzać się z wydatkiem parę tysięcy dolarów, aby mieć telegrafowane listy Bülowa i Arnima.

Nietylko prokuratorya, ale i skazany hr. Arnim odwołali się do sądu wyższej instancyi w wiadomym procesie. Rządowi idzie, jak twierdzą jego organa publicystyczne o motywa wyroku, naganiające śledztwo przedwstępne; Arnim zaś musiał apelować, aby nie okazać, iż wyrok był dla niego zbyt łaskawy.

W braku dzienników paryskich nadmienimy, co mówi *Nord* o przesileniu gabinetowem we Francyi: „Mówią wiele w Paryżu i Wersalu o nieuniknionej kryzysa ministeryalnej. Najsprzeczniejsze wieści obiegają w tym względzie. Jedno atoli nie da się zaprzeczyć, że gabinet obecny nie może utrzymać się długo; ale kiedy i z jakiej sposobności i na jakiej kombinacyi ministeryalnej wypadek ten nastąpi — tego trudno przewidzieć. W każdym razie przeobrażenie, o którem dziś mowa i które miałoby nastąpić przed rozpoczęciem prac Izby, byłoby tylko półśrodkiem wątpliwej skuteczności i nie dałoby życia trwałego nowemu gabinetowi. Nowy trwały gabinet może tylko powstać w skutku manifestacyi Izby z powodu ustaw konstytucyjnych.“ Wiemy już z telegramów, że gabinet obecny nie ustąpi przed końcem feryj świątecznych, a więc że ustąpi dopiero wobec manifestacyi Izby podczas obrad nad ustawami konstytucyjnemi.

Osobliwą rzeczą, że w sferach rządowych czy też tylko dworskich w Anglii odzywa się myśl naśladowania państw kontynentalnych a mianowicie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Najbliższy krewny królowej Wiktoryi, ks. Cambridge, naczelny wódz wojsk angielskich, wypowiedział to zdanie na obiedzie danym przez giełdę krawiecką. Zbiegostwo z wojska na ogromne rozmiary zdarzające się w Anglii i potrzeba utrzymywania coraz większych sił zbrojnych po koloniach, oraz kosztowność systemu zaciągowego, dają początek tej myśli, która ze wstrętem przyjętą będzie wprawdzie przez naród, ale wobec olbrzymich wojsk stałego lądu, staje się nieuniknioną.

Arcybiskup Manning wrócił z Rzymu i zapowiedział, iż wystąpi energicznie przeciw wszelkiemu odszczepieństwu. Zapewne oświadczenie lorda Actona stało się powodem tego postanowienia.

Przyjazd księcia Alfonsa Asturyjskiego do Paryża, który ma tam zabawić do 9-go stycznia, ma zostawać w związku z adresem przesłanym mu niedawno do Londynu z powodu jego pełnoletności. Urzędowe gazety madryckie pragną zmniejszyć znaczenie tego adresu twierdzeniem, że tylko część szlachty bawiącej w Madrycie adres ten podpisała. Wszelako adres jest dowodem, iż syn królowej Izabelli zaczyna występować osobiście jako pretendent, i że lubo ani on nie przyniesie pomocy don Carlosowi ani don Carlos jemu, wszelako obaj razem wzięci zwiększą trudności rządu republikańskiego. Zapewne do Paryża zjadą się zwolennicy księcia Asturyi dla ułożenia planu dalszego politycznego działania, za którem zwykle w Hiszpanii następuje działanie militarne.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Paryż** 31 grudnia. Wczoraj przed południem odbyła się [illegible] Elizejskim w obecności Mac Mahona narada przeważnych członków rozmaitych stronnictw. Celem tej narady jest dojście do porozumienia się pod względem ustaw konstytucyjnych. Po południu zebrano się ponownie.

**Paryż** 31 grudnia. Na wczorajszej drugiej konferencyi u Mac-Mahona rozbierano głównie utworzenie senatu i uznano konieczność nie oddzielania ustawy o senacie od ustaw konstytucyjnych. Pytanie względem przeniesienia władzy było również rozbieranem. Członkowie prawicy odmawiają bezwzględnie przyjęcia nieosobistego siedmiolecia (tj. nieograniczonego do osoby Mac-Mahona). W sobotę odbędzie się ponowne zebranie wybitniejszych członków Zgromadzenia narodowego.

**Paryż** 31 grudnia. Depesza z Madrytu z dnia dzisiejszego o godz. 3 rano donosi: Alfons obwołany królem hiszpańskim i uznany przez całą armię północną i armię środkową.

**Madryt** 30 grudnia. Jenerał Martinez Campos usunięty za sympatye swoje dla ks. Alfonsa, powstał na czele dwóch batalionów w Murviedo, i obwołał księcia Asturyi. Wojsko armii środkowej zaprzestawszy ścigać Karlistów, wyruszyło naprzeciw powstańom.

**Kursa.** Wiedeń 31 grudnia godz. 2 m. 18 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·80 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75·15 — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye banku 1000. — Akcye kredytowe 235·75. — Londyn 110·45 — Srebro 105·— — Dukat. — — Lombardy 127·25 — Losy z roku 1864 136·—. — Akcye franko-austr. 53·50. — Napoleondor 8·89. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 244·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141·—. — Akcye kolei północno-wsch. 121·75 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 17·50. — Oblig. ndemniz. gal. 83·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 106·—. Akcye anglo-banku 142·—. — Akcye kolei rządowej 308·—.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 151·—. — Tramway 117·— — Akcye banku budowy 28·25. — Akcye kolei wschodn. 54·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 25·—.—. Akcye banku zjedn. 116·25. Losy tureckie 53·—. — Losy prem. węg. 82 —. — Usposobienie giełdy: utrwalone.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Antoni Kłobukowski.**

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

## Kurs papierów i pieniędzy.

**Kraków** 31 grudnia.

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebro austryackie za 100 złr. | 107 50 | 105 50 |
| Kupony srebr. płatne | 106 — | 104 — |
| Ruble rosyjskie papier. za 100 rub. | 154 50 | 153 25 |
| Talary pruskie za 100 tal. | 164 75 | 163 25 |
| Dukat austryacki 1 sztuka | 5 30 | 5 20 |
| Napoleondor 1 sztuka | 9 04 | 8 84 |
| Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. | 85 — | 83 50 |
| 4% listy zastaw. „ „ | 76 — | 74 — |
| 5 „ listy zastaw. „ „ | 84 50 | 83 — |
| 5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu 36 l.pł.sr. | 93 50 | 92 50 |
| 6-proc. „ „ Kredytowego 36 l.pł.bn | 89 50 | 88 50 |
| 6-proc. „ „ w Krakowie 18 l.pł.bn | 93 50 | 92 50 |
| 7-proc. „ „ 20 l.pł.bn | 99 — | 97 — |
| Listy hipoteczne | 89 — | 88 50 |
| 6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł. | 99 — | 97 — |
| 5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł. | 99 — | 98 — |
| Losy prem. węg. | 83 — | 80 — |
| Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40% | 80 — | 75 — |
| Akcye banku hipoteczn. gal. | 240 — | 238 — |
| „ kolei Karola Ludwika zł. 210 | 246 50 | 243 50 |
| „ „ Lwowsko-Czern. zł. 200 | 143 — | 140 — |
| „ „ Warszaws.-Wied. rb. 60 | 95 50 | 94 50 |
| 4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 | 95 — | 93 50 |
| 4 „ „ „ „ II. „ | 95 — | 93 50 |
| 5 „ „ „ „ rsr. 100 | 91 — | 90 — |
| 4 „ „ likwid. „ „ 100 | 79 — | 78 — |
| Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100 | 35 — | 31 — |

**Wiedeń** 30 grudnia.

| | | |
|---|---|---|
| 4% zjednocz. dług. pań. bank. | 69 95 | 69 85 |
| „ „ „ srebr. | 75 20 | 75 — |
| „ Obligacye indemn. niż. Austryi | 99 — | 98 — |
| „ „ „ czeskie | 98 50 | 98 — |
| „ „ „ węgierskie | 77 50 | 77 — |
| „ „ „ galicyjskie | 84 — | 83 75 |
| „ „ „ bukowińsk. | 83 — | 82 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 76 25 | 75 75 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 99 — | 98 75 |

*Listy zastawne.*

| | | |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. listy | 94 65 | 94 45 |
| 4 „ galicyjskie | 74 50 | 74 25 |
| 5 „ „ | 84 50 | 84 — |
| 6 „ galic. zakł. kred. włoś. | 99 75 | 99 25 |
| 5 „ węgierskie listy | 86 75 | 86 50 |
| 5 „ zakładu kredyt. austr. | 96 25 | 95 75 |
| 5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach | 86 25 | 85 — |
| 5 „ Domin. państw. 120 złr. | — — | 124 25 |
| 6 „ Banku gal. hipot. | 89 — | 88 50 |

*Pożyczki loteryjne.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy pożyczki z r. 1839 | 272 — | 265 — |
| „ „ „ 1854 | 104 50 | 104 — |
| „ „ „ 1860 | 109 75 | 109 50 |
| ⅛ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860 | 115 25 | 115 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 135 50 | 135 — |
| „ prem. pożyczki węg. | 82 25 | 82 — |
| „ Comorente | 22 — | 21 50 |
| „ Kredytowe | 168 — | 167 50 |
| „ Żeglugi par. na Dunaju | — — | 92 — |
| „ księcia Salm | 35 50 | 34 50 |
| „ „ Palfy | 25 — | 24 — |
| „ „ Klary | 26 75 | 26 25 |
| „ hr. St. Genois | 28 — | 27 50 |
| „ miasta Budy | 24 — | 23 50 |
| „ księcia Windischgraetz | 20 — | 19 — |
| „ hr. Waldstein | 22 — | 21 50 |
| „ hr. Keglevich | 13 50 | 13 — |
| „ Rudolfa | 13 50 | 13 — |
| „ tureckie 400 frank. | 53 — | 52 75 |

*Akcye banku i przem.*

| | | |
|---|---|---|
| Banku narod. austryac. | 999— | 997— |
| Zakładu kredytowego | 236 25 | 236 — |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 435 — | 433 — |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1935 | 1925 |
| Kolei rządowej fr. z. | 309 50 | 309 25 |
| „ zachodniej c. Elżbiety | 194 75 | 194 25 |
| „ południowej | 128 50 | 128 25 |
| „ Galicyjskiej | 245 — | 244 75 |
| „ Czerniowieckiej | 142 — | 141 75 |
| „ Albrechta | 94 — | 93 50 |
| „ węg. półn.-wschodniej | 122 50 | 122 — |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 151 75 | 151 25 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | 140 — | 139 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. | 137 50 | 137 — |
| „ Siedmiogrodzkiej | 138 — | 137 50 |
| „ Cisańskiej | 194 — | 193 50 |
| „ wschodnio-węgierskiej | 54 50 | 54 — |
| „ austryack. półn.-zach. | 156 — | 155 50 |
| „ Franciszka Józefa | 189 — | 188 — |
| Banku anglo-austryackiego | 141 50 | 141 — |
| „ anglo-węgierskiego | 25 50 | 25 — |
| „ austryackiego ogólnego | — — | — — |
| Zakładu Kredytowego węg. | 225 — | 224 75 |
| Banku franko-austryackiego | 53 25 | 53 — |
| „ franko-węgierskiego | 70 50 | 69 50 |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie | — — | — — |
| „ galicyjskiego hipoteczn. | — — | — — |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów | 70 50 | 70 — |
| „ austryack. związkow. | 17 75 | 17 25 |
| „ dla obrotu ogólnego | 106 50 | 106 — |
| Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie | — — | — — |

*Obligi pierwszeństwa.*

| | | |
|---|---|---|
| Kolei Naddniestrzańskiej | 26 — | 25 50 |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 85 30 | 85 10 |
| Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.) | 99 25 | 98 75 |
| „ Emisya z r. 1862 | — — | — — |
| „ państwowa St. 500 fr. | — — | 139 75 |
| „ Emisya z r. 1867 | — — | 136 — |
| „ południowa St. 500 fr. | 109 40 | 109 20 |
| „ Bony 1875—1876 6% | 223 — | 221 50 |
| „ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k. | 96 — | 95 50 |
| „ „ „ 100 zł. w. a. | 92 50 | 91 75 |
| „ „ „ w srbr. 5% | 105 90 | 105 60 |
| „ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a. | 91 75 | 91 50 |
| „ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a. | — — | — — |
| „ 5% w srebrze | 98 — | 97 — |
| „ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 | 104 — | 103 — |
| „ Emisya II. | 101 50 | 100 50 |
| „ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 78 25 | 77 75 |
| „ Emisya z. r. 1867 | — — | — — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 77 50 | 77 25 |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr. | 92 25 | 91 75 |
| „ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100) | — — | 98 25 |
| Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k. | 91 75 | 91 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr. | 84 — | — — |

*Waluty.*

| | | |
|---|---|---|
| Cesarskie korony | 5 30 | 5 28 |
| „ dukat na wagę | 5 26 | 5 25 |
| „ „ obrączkowy | — — | — — |
| Złoto al marco | — — | — — |
| Napoleondory | 8 91 | 8 90 |
| Fryderyki | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Suwereny angielskie | 11 30 | 11 18 |
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 105 75 | 105 60 |
| Srebro, kupony | — — | 106 — |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 64 | 1 63 |

**Lwów** 30 grudnia.

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 22 | 5 14 |
| „ cesarski | 5 26 | 5 19 |
| Półimperyał rosyjski | 9 04 | 8 93 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 68 |

(125)

W Sobotę d. 2 Stycznia 1875 r.
o godzinie 10éj zrana,
odprawi się
**Nabożeństwo żałobne**
*w Kościele Ś. Barbary*
za duszę ś. p.
## Piotra Bartynowskiego
w dniu 22gim Grudnia 1874 r.
zmarłego,
na któreto nabożeństwo pozostała wdowa wraz z synem, synową i wnukami Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają

L. 5020. (108)
## WYDZIAŁ
**Rady powiatowéj krakowskiéj**
zawiadamia opodatkowanych w powiecie, że Rada powiatowa na posiedzeniu swem dzisiejszem uchwaliła pobór 8 procent dodatku do podatków bezpośrednich w r. 1875, a to: na ogólne potrzeby Reprezentacyi powiatowéj 3 proc., na fundusz szkolny 4 proc. i na fundusz drogowy 1 proc.
Kraków dnia 29 Grudnia 1874 r.
Prezes: *Stanisław hr. Mieroszowski*

## JÓZEFA STROPIŃSKA
**mieszkająca w Krakowie przy ulicy Ś. Krzyża pod L. 418,**
podejmuje się:
1) **wyczyszczania i wywabiania plam ze sukni** damskich, także i wstążek;
2) **czyszczenia rękawiczek;**
3) **odnawiania** ubiorów sukiennych, jedwabnych, aksamitnych, wełnianych itd.;
4) **farbowania** na nowo na biało przez używanie splamionych lub zżółkłych białych materyj jedwabnych i wełnianych, chustek krepowych i gotowych białych mantyl tak dokładnie, iż niepodobna odróżnić ich od nowych;
5) **czyszczenia koronek, blondyn,** jakoteż **białych szmizetek, czepków i różnych haftów,** które chociażby najbardziéj zżółkłemi były, właściwy kolor nowych przybiorą.
Wykonuje swe prace starannie i za najumiarkowańsze wynagrodzenie, poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności. (121-1-)

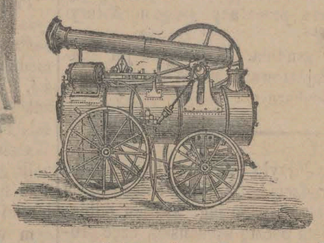
Dom handlowy
## JERZEGO M. GOEBLA i SYNÓW
*w Krakowie przy ul. Grodzkiéj L. 89*
poleca
## HERBATĘ
w gatunkach najprzedniejszych po złr. 1·50, złr. 2, 2·50, 3, 4 do 8 złr. za funt wagi wiedeńskiéj. (2594 6-8)
## Wina
naturalne Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Szampańskie i t. d.; oraz wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych.

## Doniesienie.
Kilka **wypraw ślubnych bielizny,** wszystko w pięknym rzetelnym towarze, jeszcze niepranym, wysprzedanych będzie za rzeczywisty **bezcen.** Między temi wielka ilość **pięknych kołder stębnowanych,** piękna **Bielizna do łóżek** i piękne **firanki do okien,** przydatne także na **podarunki gwiazdkowe** i **noworoczne.**
**Koszule damskie z czystego płótna,** Fantasie, ślicznie ozdobne, za pół tuzina złr. 15, 18, 21 najpiękniejsze; haftowane za pół tuz. złr. 17, 19, 21, 24 najpięk.
Firanki dwoiste 4½ ł. długie na 1 okno złr. 3, 3·50, 4, 5, 5·50, 6, 6·50, 7 i 8 najpięk.
Gorsety z szyfonu haftowane za pół tuzina złr. 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23 najpięk.
Prześcieradła 2 łokcie szerokie, 3 łok. długie, za 1 tuz. złr. 25, 28, 30, 34, 40, 42 najpięk.
**Majtki damskie** z szyfonu, **haftow.,** za pół tuz. złr. 9, 11, 14, 16 najpięk.
**Poduszki dla dzieci do chrztu** z ubraniem ze satynu i jedwabiu, ozdobnie przybrane koronkami we wszelkich barwach ze satynu, złr. 7, 8, 9 i 10 najp., z jedwabiu złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 25 najpięk,
**Kołdry stębnowane** we wszelkich barwach i każdéj wielkości **ze satynu** (jak atłasowe) sztuka złr. 8, 9, 10, 11, 12 najpięk., **kaszmirowe** szt. złr. 7, 8, 9, 10, 11 najpięk., **jedwabne także atłasowe** szt. złr. 17, 19, 21, 23, 25, 29 najpięk.
**Bielizna do łóżek prawdz. płótno** we wszelkich rozmiarach, za 1 pościel do łóżka tj. za 3 poduszki i 1 prześcieradło na kołdrę, 1 prześcieradło zwykłe złr 8, 9, 11, 12, 14, 16 najpięk., takież same haftowane złr. 19, 24, 32, 36 najpięk.
**Spodnice** z szyfonu, fantasie i haftowane, szt. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5.50, 6, 6·50, 7 najpięk.
**Czepeczki poranne** najnowsze i najmodniejsze, 1 szt. bez wstążeczek jedwab. 65, 70, 80, 90 c., 1 szt. z pięknemi wstążkami jedwabnemi we wszelkich kolorach złr. 1·10, 1·25, 1·40, 1·60, 2, 2·50, 3. 3·50, 4, 4·50, 5 najpięk.

## Fabryka wypraw A. Straussa
Listowne zamówienia za gotówkę lub zaliczką wypełnia fabryka wypraw ślubnych **A. Straussa** w **Wiedniu,** Rothenthurmstrasse Nr. 21. (2611-6-6.)

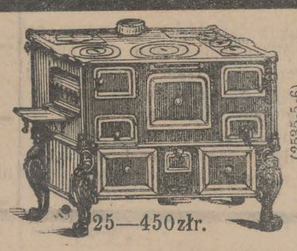
## Tylko 80 c.
kosztuje 1 para sztućców z prawdz. angiel. Britannia Alpacca, ½ tuzina par 4 złr. łyżeczek do kawy ½ tuzina 60 c. złr. 1, 1.50, 2. ½ tuzina łyżek stołowych złr. 2, 2.50, 3, 3.50. 1 chochelka 60 c. 80 c. złr. 1, 1.50, 1 chochla złr. 1.20, 1.50, 1.90, 2, 2.50, ½ tuzina sztućców złr. 2.50, 1 sitko do herbaty 50 c. filiżanki do kawy 8" 80 c. 10" złr. 1.20, 12" 1.80, 14" 2.50. Serwisy do kawy, serwisy do herbaty, lichtarze i żyrandole zadziwiająco **tanie. Za białość wszelkich towarów poręcza się.**
Zamówienia z prowincyi za zaliczką lub nadesłaniem należytości. (2654.8-12)
**Bressler's**
**Metalwaaren-Niederlage,**
**Wien, Stadt, Schottengasse 9.**
Rozsyła się także towar **pojedynczo.**

# PORADNIK
**dla matek o pielęgnowaniu i wychowywaniu dzieci, oraz o leczeniu ich chorób od urodzenia do siódmego roku**
przez
**Antoniego Kaczkowskiego,**
Dra medycyny, chirurgii, operatora i akuszera, prak. homeopaty we Lwowie.
Tudzież broszurki: *O parowéj łaźni; o przezerwalywnych środkach* a) przeciw zarazie bydlęcéj, b) przeciw ospie owczéj, c) przeciw wściekliźnie; *O leczeniu cholery azyatyckiéj; O dyecie homeopatycznéj* (82 3-)
Do nabycia w **Krakowie** w księgarni **D. E. Friedleina** — we Lwowie w księgarniach pp. Czajkowskiego, Gubrynowicza, Milikowskiego, Richtera, Wilda i w aptece p. P. Mikolascha — w Przemyślu w księgarni P. T. br. Jeleniów — w Warszawie w księgarni Gebethera i Wolffa — w Poznaniu w księgarni T. Daszkiewicza — w Petersburgu w centralnéj homeopatycznéj aptece Fr. Flemminga.

## Clayton & Shuttleworth
**fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28**
polecają PP. Rolnikom

**Lokomobile i młocarnie parowe,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,**
*Cenniki bezpłatnie i franco.* (1968-13-)
CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
**Agencya dla Rolników**
*w Krakowie, Rynek Nr. 28.*

Wielki wybór
## Łyżew
systemu amerykańskiego, holenderskiego i angielskiego, oraz prawdziwe
**HALIFAX**
po zniżonych cenach;
## Pastę kauczukowo-woskową
do zapuszczania posadzek, jakoteż świeży transport tureckich
## śliwek i powideł
poleca Handel pod firmą:
**Andrzej Schultz w Krakowie**
**Rynek Nr. 26.**
Zamiejscowe zamówienia bezzwłocznie uskutecznione będą. (2559-8-8)

Zamówienia na najpiękniejsze
## rękawiczki glansowne
w najlepszym gatunku, będą za podaniem numeru i koloru natychmiast wykonane
**Jean Mounier**
skład fabryczny rękawiczek w Wiedniu,
(2635-3-3) Kärnthnerring 3.


(2535-5-6)
25—450 złr.
**Francuskie** przenośne
## Kuchnie oszczędne,
**piece i kominki**
z pięknie szlifowanego lanego żelaza lub emaliowane u firmy
**Beck, Koller & Co.,**
w Wiedniu I, Schelling-gasse 16
w Peszcie, Neue Welt 23.

Księgarnia **D. E. Friedleina** w **Krakowie** Rynek L. 11
poleca się do prenumerat na
## czasopisma naukowe, literackie i dzienniki mód
**polskie i zagraniczne.** (81-1-3)
Ekspedycya główna na zachodnią Galicyę czasopism warszawskich:
**Bluszcz, Kłosy, Tygodnik illustrowany, Wędrowiec, Tygodnik romansów i powieści.**

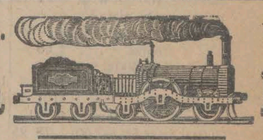

## „Dziennik Mód"
nakład 2,000 egzemp.
rozpoczyna z dniem 5 Stycznia 1875 roku nowy kwartał.
Prenumeratę kwartalną
z rycinami kolorowanemi 3 złr.
bez rycin kolorowanych 2 złr.
przyjmuje **administracya** w **Krakowie,** oraz wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie.
(106-1-2) **A. Otremba.**

# J. N. Walter
## w Krakowie
**z dniem 2gim Stycznia 1875 r. rozpocznie wyprzedaż towarów, w jego handlu znajdujących się, w znaczniejszych zamówieniach**
po cenach zniżonych.
**Po wyprzedaży, cały lokal lub w połowie będzie do wydzierżawienia.** (2728-3-10)

**Technika Mittweida.**
**W Królestwie Saskiem.**
(67-2-7)
**Wyższa szkoła fachowa**
dla inżynierów machin, werkmistrzów i t. d. Rozkłady nauk darmo przez dyrekcyę. — Przyjęcie 15 Kwietnia.
Nauka przygotowawcza bezpłat.

# Dobra Oświęcim
z przyległościami, przy stacyi kolei, w bardzo korzystnem miejscu i przy granicy pruskiéj położone — są dla familijnych interesów z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Szpitalnéj pod Nrem 385 na I-szem piętrze, lub u właściciela dóbr w Bystry poczta Gorlice. (2735-1-3)

## !! Bardzo możebna szansa wygrania !!
**Najbliższe główne ciągnienia losów kredytow., losów wiedeńskich, losów węgierskich itd.**
Należąc do udziału w naszych ulubionych **Towarzystwach loteryjnych** w miesięcznych ciągnieniach po złr. 3·50 można grać jak przy
## grupie A
(zawierającéj wszystkie austr. węg. losy państwowe i prywatne pożyczkowe) na wszystkie wygrane wszelkich losów Towarzystwa wspólnie przez 3 lata, po upływie tego czasu rozdzieloną będzie wartość wszystkich losów zarówno między uczestniczących. Przystąpienie możebne jest każdego czasu.
Również polecamy dowolnie zestawione grupy losów jak i pojedyncze losy, licząc bardzo tanio **małe miesięczne częściowe spłaty.**
Promesy, losy, zamówienia na giełdę po bardzo przystępnych warunkach.
**Eduard Fürst's** Neffe
*Breisach & Comp.*
(41-1-3) **w Wiedniu, Kärthnerstrasse Nr. 14.**

Ces. król. uprzyw.

## kolej galicyjska Karola Ludwika.
# OBWIESZCZENIE.
Od dnia **1 Stycznia 1875 r.** aż do dalszego rozporządzenia wymierza się **dodatek ażya** do naszych cywilnych i wojskowych taryf **na 5%.** Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya zostają niezmienione.
We Lwowie, w grudniu 1874 r.
(107-1-3) **Dyrekcya ruchu.**

C. k. Batalion obrony krajowéj
**w Krakowie**
**poszukuje do wynajęcia od 1 Lipca 1875 r. domu całego** lub też jednéj części takowego na umieszczenie 28 uczniów odbywających kurs wojskowy, także kancelaryi i jednego lub dwóch oficerów.
Czynsz roczny oznaczony jest na 1000—1700 złr. w a. i może być całorocznie z góry wypłacany. Oferty przyjmują się w kancelaryi obrony krajowéj przy ul. Starowiślnéj L. 79 w zwykłych godzinach urzędowych, gdzie także o bliższych szczegółach i warunkach dowiedzieć się można. (2721-3-3)

**FABRYKA MACHIN LEWINA**
**w Poole, w Anglii.**
Machiny rolnicze wszelkiego rodzaju, poziome, pionowe, przenośne i stałe machiny parowe, lokomotywy dla ulicznych kolei żelaznych, jachtów i łodzi parowych, machiny do wyrabiania kamieni wypalanych, cegieł, towarów glinianych i cementu i różne uprzyw. szczególności. (D 7177) (2307-17-26)

## Podać szczęściu rękę!
Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez **książęco brunszwicki rząd krajowy** dozwolone i poręczone **najnowsze wielkie**
## losowanie pieniężne
w kwocie
**8 milion. 639,000 Mrk.**
Główne wygrane są w danym razie Reichsmark **450,000; 300,000; 150,000; 80,000; 60,000; 2 po 40,000, 36,000; 6 po 30,000, 24,000; 2 po 18,000; 11 po 15,000; 2 po 12,000; 17 po 10,000, 8,000; 3 po 6,000; 26 po 5,000; 43 po 4,000; 255 po 3,000; 400 po 1,200; 548 po 600** i t. d., w ogóle **43,500 wygranych** które będą wyciągnięte w 6 oddziałach wedle planu w przeciągu kilku miesięcy. Za nadesłaniem należytości w austryackich bankn. rozsyłam
*całe oryginalne losy po złr. 8·80 ct.*
*połówki „ „ 4·40 ct.*
*ćwiartki „ „ 2·20 ct.*
zapewniając rzetelną usługę.
Upraszam nie zamieniać tych losów z promesami, gdyż każdy uczestnik otrzymuje odemnie **losy oryginalne** zaopatrzone w **pieczęć urzędową.** Urzędowy wykaz losowania dodaje się do każdego zamówienia bezpłatnie a pieniądze wygrane przesłane będą wraz z urzędowym wykazem wygranych każdemu punktualnie i szybko.
Upraszam więc udać się z zaufaniem do mnie najdaléj do 6 Stycznia 1875 r.
**Julius Herz,**
*Sprzedaż efektów rządowych*
(42-2-) w **Hamburgu.** (H 06197)

**Bilety wizytowe** od **50 cnt.** za 100,
**Monogramy** od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
**Koperty z firmą 3** złr. za 1000,
**Materyały pismienne i rysunkowe**
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-57-)
**F. Szukiewicz**
*ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.*

Wielmożny Pan **G. A. W. Mayer**
w Wrocławiu
*Nadesłany mi łaskawie syrup piersiowy uczynił mi tak doskonałą przysługę,* że widzę się spowodowanym upraszać Pana znów o szybkie nadesłanie takiejże flaszeczki syropu piersiowego.
Należytość za takowy załączam.
Fürth w Bawaryi, 19go Lipca 1870 r.
(2226-2-2) *Maier Uhlfelder.*
Jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu, — w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego,* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego,* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta.*

## Franciszek Schöffl
hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
**szczepki chmiel. ze swoich chmielników**
z **Goldbach** lub **Egerthal**
1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . złr. 20
na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-42-150)

**Zmiana lokalu.**
## Dentysta z Wiednia
Magister Adolf Lehrer
**mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.**
W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.
Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.
Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (2659-8-)

## GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
**w Krakowie**
wydaje
# LISTY ZASTAWNE
5½% na srebro, losowane w **36** lat.
6% na walutę austryacką losowane w **36** lat.
6% „ „ „ „ w **18** lat.
oraz **7%** Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:
1. Oprócz **pupilarnego** zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa. Ścisłe zachowanie tego stosunku pozostaje pod bezpośrednią kontrolą komisarza rządowego.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 Maja i 1 Listopada w srebrze dnia 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z d. 2 Lipca 1868 r. Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.
Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (2096-14-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na **„Bluszcz"** pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet. — Skład główny w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr 73. Kraków, 31 Marca — Środa. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. p. F. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. do zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Basylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reicharathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

10. 13 Rkp. BJ 9677

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Kwietnia 1875 r.

**w Krakowie**

na pół roku złr. 10 — na kwartał złr. 5 — na 2 miesiące złr. 4 — na 1 miesiąc złr. 2.

**Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:**

na pół roku złr. 12 — na kwartał złr. 6 — na 2 miesiące złr. 5 — na 1 miesiąc złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 30 marca.

Sprawy domowe, oraz blisko nas obchodzące, dozwoliły nam zaledwie wspomnieć o wielkiej zmianie, jaka zaszła w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a której następstwa zapewne nie zadługo dadzą się dostrzedz.

Dnia 4 marca w południe zakończył swój żywot kongres, którego izba wyższa czyli senat wybierany co sześć lat, odnawia się w trzeciej części co dwa lata, a izba reprezentantów cała zmienia się co dwa lata. Ostatni dwuletni okres prawodawczy, którego początek rozpoczął się ponownym wyborem jenerała Granta na prezydenta, zostawi po sobie ślady długo pamiętne. Nowy zaś kongres, w którym większość do innego niż w poprzednich kongresach liczy się obozu, znajdzie się z prezydentem w zupełnej sprzeczności.

Te same dwa główne polityczne stronnictwa toczą z sobą bój w kongresie i w ciałach prawodawczych krajów poszczególnych, które prowadziły między sobą wojnę domową. Są to stronnictwa republikanckie i demokratyczne. Pod nazwy te ukrywały się jednak różne interesa, częstokroć nie mające bezpośredniego z pomienionemi stronnictwami związku, i które rzucały nie raz fałszywe światło na ich politykę. Stosunki niemniej agraryjne i handlowe były odmiennie w każdem z tych stronnictw reprezentowane; dla tego republikanów nazywano baronami handlu, a demokratów zwolennikami niewolnictwa.

Od czasów wojny domowej, która dała Północy zwycięztwo i pociągnęła za sobą usamowolnienie i równouprawnienie murzynów i najdalszych ich wybielonych krzyżowaniem ras potomków, południowe kraje Unii znalazły się w ciężkiem położeniu. Pozbawione znacznej liczby rąk do pracy, poniósłszy wielkie straty pieniężne przez nieuznanie papierów federacyi richmondzkiej, pozbawione przez długi czas praw politycznych, poddane militarnym rządom i administracyi mianowanych przez rząd centralny urzędników, wystawione na łupież ich, gdyż ci w murzynach upatrując podporę swej władzy, uciskali ludność białą i znajdowali poparcie u wielkorządcy militarnego jenerała Sheridana i u prezydenta Granta, — prowincye południowe były niemal za kraj zdobyty uważane.

Niedawne zajścia w Luizianie, gdzie pod grozą stanu oblężenia w stolicy Nowym Orleanie, narzucono gubernatora murzyna Kellogga, jak i systematyczne prześladowanie białych przez rząd centralny, obudziły w wielu krajach Unii obawę, aby na drodze militarnej samowoli Grant nie zamienił się w dyktatora. Obawa ta wywołała reakcyę w niektórych krajach środkowej Unii i wpłynęła na nowe wybory, skutkiem których nowa izba reprezentantów liczyć będzie większość demokratyczną, to jest partyi uznającej autonomię krajów Unii, a do senatu przez częściowy wybór dostało się tylu demokratów, iż tylko kilkoma głosami centraliści republikańscy przeważają.

Kongres przed rozejściem się swojem dokonał aktu nielegalnego, przyjmując do Unii jako samoistne kraje, ziemie Collorado i Nowy Mexyk, których ludność nie dochodzi do wymaganej wysokości; przez to jednak senat uzyska czterech członków dla pomnożenia większości na rzecz prezydenta.

Stosunek liczebny stronnictw w senacie wypada przeto jeszcze na korzyść rządu, ale Izba reprezentantów będzie opozycyjną. Wśród takiego stanu rzeczy przypadnie wybór nowego prezydenta, gdy rządy Granta kończą się d. 4 marca 1877 a wybór nastąpi jeszcze w r. 1876 w listopadzie.

Kiedy pierwszy prezydent Unii amerykańskiej Washington skończył swój okres rządowy, oświadczył, iż ponownego wyboru nie przyjmie, niechcąc wprowadzać możebnego dożywocia urzędu swego; wybór jednak ponowny nie jest konstytucyą zabroniony i na tej podstawie zaledwie Grant został wybrany powtórnie, już zwolennicy jego przygotowywali dlań umysły do trzeciego okresu. Teraz nadzieja ta upadła, ja co więcej, wychodzi z zapomnienia nazwisko Andrzeja Johnsona, owego wiceprezydenta, który po śmierci Lincolna prowadził rządy, a był uważany jeśli nie za bezwzględnego zwolennika Południa, to przynajmniej za demokratę i decentralistę. Johnson jak Cincinnat wrócił do swego zatrudnienia, jest znów tylko adwokatem (nieprzyjaciele jego nazywali go krawcem, gdyż krawiectwo było pierwszem jego za młodu rzemiosłem). Johnson wybrany teraz do senatu, znów styka się ze stosunkami politycznemi, a demokratyczne organa oskarżające Granta o różne pospolite przestępstwa, mianowicie ze względu na municypalną gospodarkę Nowego Jorku i na oszustwa kolejowe, wołają, aby senat wytoczył proces Grantowi i takowy powierzył Johnsonowi. Głosy te zapewne nie odniosą skutku, ale pokazują już, że przeważa w Ameryce szala na stronę stronnictwa przeciwnego temu, które nią długie lata rządzi i które sprowadziło swoją bezwzględnością wojnę domową, a ostatniemi czasy usiłowało ją wznowić w Luizianie, Arkansas, Mississippi i Alabamie uciskiem i prześladowaniem, aby tą drogą zgnieść przychodzące znów do sił stronnictwo demokratyczne. Wybory do nowego kongresu położyły temu zamiarowi tamę, chociaż obowiązuje jeszcze ustawa niedawno zawotowana znosząca w południowych krajach wolność osobistą czyli akt *habeas corpus* na dwa lata, to jest do końca rządów Granta.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń** 29 marca.

*(R.)* Niewiem, czy to ma być pewnikiem politycznym, że co sprawia radość w Paryżu, musi smucić w Berlinie i odwrotnie; dlatego niewiem, czy z miłego wrażenia, jakie wywołała w Paryżu wiadomość o zjeździe monarchów w Wenecyi, nie należałoby wnosić, że w Berlinie odwrotne panuje usposobienie. Kiedy pierwsze powstały wieści o podróży NPana do Wenecyi, zdawało się wszystkim przyjaciołom Austryi, że wycieczka ta stanowi smutną konieczność, będącą wynikiem polityki zjazdów i przyjaźni z Berlinem. W tem nagle prasa francuska z takiem zadowoleniem przyjęła wiadomości o zjeździe w Wenecyi, a głosy dzienników francuskich niepodobały się zaś w Berlinie, ani w Wiedniu w kołach opierających losy monarchii na przymierzu z Prusami. Nawet dzienniki, bliskie sferom kościelnym, nie bardzo niechętnie wyrażają się o podróży do Wenecyi; *Volksfreund* n. p. obok protestu przeciw zaborowi Rzymu uważa zjazd w Wenecyi jako akt podania sobie dłoni po pojedynku; *Frankfurter Ztg*, dziennik liberalny i demokratyczny, ale antipruski, mniema — że podróż do Wenecyi bardzo musi być nie na rękę Prusom. Dziennik ten posuwa swe zdanie o znaczeniu zjazdu tak daleko, iż utrzymuje, że król Wiktor Emanuel szukać będzie poparcia Cesarza austryackiego nie przeciw Papieżowi, ale przeciw ks. Bismarkowi. Może to zbyt gorączkowe zapatrywanie, ale wielu podziela opinię, iż w Berlinie z wielką uwagą przypatrują się rozwojowi polityki austryackiej i jej samodzielnemu polotowi. Polityka ta jest samodzielną, ale bynajmniej nie przeciwną Niemcom.

Tutejszy ambasador niemiecki jenerał hr. Schweinitz wyjechał do Berlina, aby Cesarzowi niemieckiemu złożyć podziękowanie za otrzymane wyszczególnienie. Hr. Schweinitz dotąd był jenerałem *à la suite*, teraz został mianowany jenerał-adjutantem Cesarskim, ale nie opuści Wiednia. Takich jenerał-adjutantów jest w Prusiech około 10ciu, a posiadają ten stopień jenerałowie Gröben, Manteuffel, Alvensleben, Boyen, Münster, hr. Bismark, Bohlen, hr. Goltz, Treskow, ks. Reuss.

**Wiedeń** 29 marca.

*(J. H.)* I polityka świętuje. Zwłaszcza w sprawach wewnętrznych państwa zupełna panuje cisza. Dysonans w koncercie wzajemnych zapewnień przyjaźni między prasą tutejszą a włoską, tu i owdzie wywołany przez niewczesne odezwanie się kilku nationalissimi krajów nadbrzeżnych, wyrównany zaowu został najnowszym zwrotem rzeczy w południowej części Tyrolu, zamieszkałej przez Włochów, którzy dotychczas pod względem dążeń narodowościowych temi samemi powodowali się zasadami w postępowaniu swojem co i inne narodowości. Uznawali wprawdzie Radę państwa, do której zawsze wysyłali delegatów, nie uznawali wszakże sejmu tyrolskiego, w którym już od wielu lat nie zajmowali krzeseł swoich, stanowiąc w nim mniejszość majoryzowaną przy każdej sposobności, przez konserwatywne stronnictwo niemieckie. Domagali się też z tego powodu ustanowienia osobnego sejmu dla Trentino, a życzenie ich, jak wiadomo, dosadnie popierała większość stronnictwa wiernokonstytucyjnego w organach swoich, a po części już w parlamencie. Ludność Trentynu cechują przedewszystkiem dwa właściwe znamiona. Pod względem narodowości, jako Włosi, mają w całej pełni poczucie plemienne do narodu, od którego, co do państwowego pożycia dzielą ich fakta dokonane. Z drugiej zaś strony, mimo dążności swych narodowych i utrzymania węzła plemiennego z pobratymcami, uznają ów faktyczny stan rzeczy, i w ścisłej konsekwencyi poczuwają się do obowiązku uznania ustaw państwowych. Słowem, są to narodowcy wiernokonstytucyjni. W tem też leży przyczyna faworyzowania ich przez stronnictwo wiernokonstytucyjne, w którego tendencyi zapewne nie leży rozwój narodowości nie niemieckich. Ale co znowu temuż stronnictwu przyznać należy, że się też odpłaca Włochom za ich sojusznictwo, wyrzekając się właściwego sobie celu germanizacyjnego, owszem chcąc pomódz im w rozwoju narodowym, obdarza ich własnym sejmem. Tak stały rzeczy do tej chwili, aż nagle inny wzięły obrót przez znane zajścia w Tyrolu. Deputowani włoscy tego kraju oświadczają teraz, że przyjdą tym razem do sejmu. Cóżby mogło być przyczyną tego zwrotu? Czy rzecz istotnie tak jest niewinna, jak się przedstawia? Czy ma świadczyć o postępach stronnictwa konserwatywnego w Tyrolu?

Od kilku dni ucichła znowu głośna sprawa Giskry. Szczęściem nie udała się sztuczka przydania mu *socios doloris* w osobie kilku Polaków, aby mu lżej było dźwigać brzemię zarzutów. Pogłoskom tym zaprzeczały potem dzienniki jeden po drugim. Dziś znowu słychać, że Dr Giskra wystosował wprost do N. Pana prośbę o audyencyę. Gdyby się to nawet sprawdziło, to audyencya mniej miałaby na celu użalenie się na władze nadworne, o którym to zamiarze ze strony Giskry głosiły dzienniki, jak raczej uniewinnienie się przed Monarchą, do którego przecież rada tajna i były minister jest niejako obowiązany. Wiadomo, iż N. Pan miał oświadczyć, iż nie przypomina sobie wcale, żeby udzielił kiedy zezwolenie, na które się powtórnie Giskra odwołał — do zaciągnięcia owego sławnego zysku gründerskiego ze sprzedaży koncesyi na kolej Rumuńską.

**Rzym** 25 marca.

*(A.)* W ostatnim liście mówiłem o nominacyi na sekretarza św. kongregacyi nauk *(dei Studi)* mnsgra Czackiego. Dziś donoszę, że pracowitość i zdolności naszego ziomka uznanie inne jeszcze od Ojca Swiętego uzyskały, gdyż wkrótce po téj pierwszéj nominacyi, otrzymał inną na konsultora (radcę) św. kongregacyi do spraw kościelnych nadzwyczajnych. Zbytecznem nie będzie przy téj sposobności dać pewne objaśnienia, dotyczące świętych rzymskich kongregacyi i sposobu, w jakim przeprowadzane bywają w nich sprawy kościoła św.

ŚŚ. kongregacye początek swój biorą za Syxtusa Vgo, który je utworzył, nadał tym instytucyom pewne formy, przepisy i odpowiednio między nie rozdzielił wszystkie sprawy rozstrzygnienia kościoła wymagające. Są one tem w kościele, czem ministerstwa w państwie. Każda sprawa, naprzód opracowywaną bywa przez urzędników kongregacyi *minutanti* zwanymi, jestto niejako pierwsza instancya, którą przechodzi. Następnie sekretarz św. kongregacyi wyznacza jednego z radców (*Consultori*), by sprawę onąż wedle dokumentów dobrze zbadał, obrobił, i dał swoje votum, to jest drugą instancya. Nareszcie tak przygotowana przez konsultora idzie pod rozbiór i rozstrzygnienie zgromadzonych kardynałów członków kongregacyi pod prezydencyą kardynała prefekta, (gdyż każda ma osobnego prefekta), i to stanowi trzecią instancyę. Sekretarz św. kongregacyi na posłuchaniu z urzędu przedstawia decyzye kardynałów do zatwierdzenia Ojcu Swiętemu, i to jest najwyższą i ostatnią instancyą.

Św. kongregacya do spraw nadzwyczajnych kościoła *(dei Affari Ecclesiastici straordinarii)*, już z saméj swéj nazwy pokazuje, że tam rozstrzygają się najważniejsze interesa kościelne całego świata katolickiego, dotyczące tak zamianowania nowych biskupów, jakoteż i ich zarządu dyecezyami. Nader mała liczba wybranych urzędników *adetti* zwanych (jest ich bowiem pięciu lub sześciu mniéj więcéj), przegląda i opracowuje pod nadzorem mnsgra sekretarza téj św. kongregacyi najważniejsze sprawy kościoła całego świata, i takim był dotąd mnsgr. Czacki przez lat pięć niespełna. Nowa nominacya posuwa go teraz na urząd konsultora téj św. kongregacyi; mimo to, zajmuje jeszcze od lat czterdziestu urząd przy osobie Papieża jak ponfuy sekretarz do listów w obcych językach pisanych, na które imieniem Ojca Swiętego odpowiada.

Obecnie, obie nowe nominacye, prócz, że głęboko uradowały Polaków w Rzymie będących, jeszcze najmilsze sprawiły wrażenie wśród Rzymian, gdyż mnsgr Czacki bawi tu od lat wielu, i tyle jest cenionym, że w ogóle wśród prałatury a nawet św. kolegium wielkiego używa wzięcia. Szczycić się możemy rodakiem, którego dość być w Rzymie, aby wiedzieć, ile najlepszy przyjaciel i opiekun Polski naszéj, Pius IX ceni go i kocha i aby go mieć przy swym boku, stworzył dla niego rodzaj sekretaryatwa do listów swych prywatnych, który to urząd dotąd nie istniał i na nim się kończy.

Dziennikarstwo tutejsze temi dniami wyłącznie tylko zajęte odwiedzinami Cesarza Austryackiego i uroczystościami w Wenecyi.

Skoro już dla Cesarza Franciszka Józefa nieuniknionem były one odwiedziny, to wybór Wenecyi, o ile mię zapewniano w sferach dobrze poinformowanych, na dostojnikach watykańskich dość miłe uczynił wrażenie. Nietylko bowiem zdaje się cześć i poszanowanie dla Ojca Swiętego, ale nawet delikatne uczucie względem zdetronizowanych książąt włoskich kierowały Cesarzem w wyborze punktu spotkania się z Wiktorem Emanuelem.

**Bukareszt** 20 marca.

Od miesiąca jesteśmy zasypani śniegami, tak że nawet komunikacye pocztowe przerwane zostały. Ostatniemi czasy zorganizować musiano nową linię między Bukareszteem a Predialem, aby listy przesyłać. Roztopy atoli zaczynają się, a znowu tak nagle, że grożą wylewami. Utrzymują tu, że od lat czterdziestu nie widziano w Rumunii podobnych zjawisk atmosferycznych, i wnoszą, że chyba klimat uledz musiał zmianie.

Dwie skrzynie fig, przeznaczone do Ruszczuka, przybyły temi dniami do Dżiurdżewa. Wydawały się one zbyt ciężkie urzędnikom celnym, którzy je otworzyli, i znaleźli napełnione prochem i rewolwerami. Wysłał je pewien naczelnik bułgarskiego stronnictwa i profesor szkoły bułgarskiej w Bukareszcie, do jednego ze swych stronników w Dżiurdżewie, który je miał przesłać do jakiegoś drogmana konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku. Wolno więc wnosić, że Pan Północny ma na myśli jakieś małe przedsięwzięcie dla uszczęśliwienia ludów Wschodnich.

Domysł ten wzmacniają wieści o uzbrojeniach tego mocarstwa na granicy tureckiej, o czem wkrótce spodziewam się donieść wam nieco szczegółów. W rzeczy samej, zdawałoby się tutaj, że zbliża się chwila rozstrzygnięcia tej strasznej kwestyi wschodniej: chociaż ją bowiem starają się oddalić, występuje ze wszech stron. Przedwczoraj sprawa Podgoryc, i traktatów handlowych; wczoraj sprawa bełgradzka, i posła wysłanego przez króla Hiszpańskiego z notyfikacyą wstąpienia na tron; jutro zajdzie znów co innego.

## Część literacko-artystyczna.

### KRÓTKA WIADOMOŚĆ
### o Instytucie Technicznym Krakowskim.

Une conception quelconque ne peut être bien connue que par son histoire.
*Auguste Comte.*

Lat temu czterdzieści, gdy ten Instytut młody latami, a stary zasługą wziął początek w stolicy małej krainy Rzeczypospolitej Krakowskiej. W obywatelach obudził się z zapałem interes ważnemi celami nowej szkoły, — wzrastał, gdy podziwiali ochotę i postęp rzeskiej młodzieży — patrzyli bowiem własnemi oczyma na bujne owoce ledwie że tylko zaszczepionej Instytucyi, która przetrwać miała najpóźniejsze pokolenia, niosąc silną pomoc krajowi w podupadłym kierunku materyalnym i naukowym do owego czasu w Polsce mało uprawianym.

Zadanie takiego zakładu spełnionem być nie może w przeciągu lat 40 w krajach ze względu na przemysł najwięcej rozwiniętych, zaś jako instytucyi naukowej, żywione być musi przez wieki. A jednak dzisiaj przedstawia ta Instytucya, że powiem zwiędniałego krótkiem życiem starca, prześladowanego srogim losem, — nie z własnej przyczyny, lecz z wyroków Opatrzności ciężkiemi kolejami gnębionego i szybkim krokiem chylącego się do grobu.

Zaprawdę trudno znaleść szkołę tak zasłużoną w krótkim czasie mimo nieprzyjazne okoliczności, któraby takie przechodziła drogi i tego doczekała się losu, co krakowska Technika. Po dwakroć była zagrożoną, dwakroć się podniosła, — nakoniec zawisnął nad nią miecz, przed którym nie ma już może ratunku.

Instytut techniczny, ów najpiękniejszy pomnik Wolnego Miasta, założony został w skutek odezwy nadzwyczajnych pełnomocnych komisarzy trzech opiekuńczych Dworów z dnia 16 sierpnia 1833 r., wydanej do senatu rządzącego, który uchwałą swoją z dnia 3 października następnego roku zatwierdził plan nauk mających być wykładanemi w Instytucie i szkole wydziałowej z nim połączonej Wcześnie Komisya zakładów naukowych krakowskich poczuła potrzebę Instytutu fachowego, którego prócz kursów przygotowawczych do politechniki, założonych w r. 1825 w Warszawie i szkoły leśniczo-gospodarczej tamże, brakowało dotąd całej Polsce, — poczuła brak zakładu niebędącego starodawną instytucyą dla umiejętności humanitarnych, dla służby kościelnej i państwowej, ale podnoszącego dobrobyt kraju.

Bogactwo bowiem w ogólności przychodzi w prostym stosunku opanowania materyi przez wykształcony umysł i umiejętną pracę. Materya jest o tyle niewyczerpanem źródłem bogactw, o ile kto z tego źródła czerpać umie i na korzyść swoją obraca, — a więc do rychlejszego opanowania materyi i przysposobienia bogactw krajowych, niezbędnemi są szkoły specyalne. Belletrystyka przeważnie u nas uprawiana zaspakaja tylko w części potrzeby duchowe, wykształca stronę uczuciową, unosi w błogie sfery fantazyi, ale przy niej i z nią można z głodu umrzeć i bez butów chodzić.

Wiek pary i telegrafów, przy dzisiejszych okolicznościach zmusił nas do zajęcia się częścią utilitarną, aby się wyswobodzić pracą, przemysłem i nauką z niewoli nędzy.

Zaszczytną pamięć po sobie zostawiła Rzeczpospolita krakowska w kartkach swych krótkich dziejów, ustanawiając rzeczony zakład już w owym czasie, gdy promienie prawdziwej umiejętności technicznej blaskiem swym w Europie zajaśniały. Rzuciwszy okiem na zeszłe stulecie, widzimy, że materyalne interesa pozostawiano powszechnie samym sobie — osobnych zakładów w tym kierunku nie było, czynność więc przemysłową przekazywano bez teoretycznych wiadomości na pojedyncze indywidua; praktyka i nabyta rutyna musiały zastąpić brak teoretycznego wykształcenia. Potężną dźwignią wzmagania się zawodu przemysłowego, żelazną dźwignią potrzeby, był gwałtowny popęd szukania środków zapewniających utrzymanie i chléb codzienny. Zapatrywania, jakoby technik przynajmniej tych potrzebował studyów, co prawnik lub lekarz, utorowały sobie zwolna drogę do przekonania, że nie ma najmniejszej potrzeby tworzenia fachowych szkół technicznych, gdyż kraje zajmujące pierwsze w przemyśle miejsce, tychże nieposiadały. Wykształcony przemysłowiec, postępowy rękodzielnik chodzili poprzednio do szkół łacińskich, które żywiołów wykształcenia realnego bardzo mało albo wcale nie uwzględniały; o specyalne wiadomości nie troszczono się w szkołach, pozostawiano je praktyce.

Atoli ze wzrostem przemysłu, z wyższym i coraz żywszym celem czynności technicznych gwałtownie wystąpiły nowe potrzeby — specyalne szkoły wprowadzono w życie.

W Paryżu założono r. 1794 pierwszy tego rodzaju instytut pod nazwiskiem Szkoły Głównej prac publicznych *(école centrale de travaux publics)* według planu podanego przez pp. Monge i Prieur, który od roku 1796 przybrał nazwisko Szkoły politechnicznej. Za tym przykładem poszły niebawem wszystkie większe miasta Niemiec. W Pradze za staraniem Gerstnera otwarto Instytut politechniczny r. 1806, w Wiedniu za staraniem Prechtla r. 1815, w Karlsruhe r. 1825, a równocześnie z miastami Bawaryi, Wirtembergii i Hanoweru uznano ważność takiego zakładu w Krakowie, gdzie doprowadzeniem tegoż do otwarcia, zajął się dbający o dobrobyt kraju Senat Wolnego Miasta, Senat biednej Rzeczypospolitej Krakowskiej, która przez cały przeciąg swego żywota musiała własnemi sokami karmić wszystkie szkoły, a budżet onych wynosił trzecią część ogólnego budżetu krajowego!

Z rokiem więc 183⅘ poczyna się era Instytutu technicznego. Miasto z radością powitało nową szkołę, jak o tem świadczy liczba 268 uczniów zapisanych w pierwszym raz roku, nie licząc w to 32 uczniów szkoły malarskiej, a Uniwersytet i obywatele wielce się nią zajęli, składając liczne dary do gabinetów i laboratoryów.

W ten sposób powstała ta szkoła w miejsce zbytecznego liceum św. Barbary w gmachu, gdzie obecnie istnieje bursa akademicka pod tą nazwą, obejmując niektóre gałęzie poprzednio do uniwersytetu przywiązane, a większa część profesorów byłego liceum wraz z prorektorem weszła w skład nauczycielskiego grona Instytutu.

Były prorektor Dr Ludwik Kosicki został więc dyrektorem nowego zakładu, a piastując tę godność do r. 1844 największe położył zasługi względem tegoż gorliwą opieką i niezachwianą energią. W pierwszym roku, gdy organizacya według zatwierdzonego planu nastąpić w całości nie mogła, a zatem nie było jeszcze wszystkich katedr dzisiaj istniejących, profesorami byli pp. Łuszczkiewicz, Nowiński, Florkiewicz, Pysch, Wojciechowski, X. Wolniewicz, Misiurski, Karol Mohr, Lauvernay, Sołłowiewicz, Ramza, Hieronim Mecherzyński i Morelowski, szkoły zaś malarskiej w tym roku do Instytutu przyłączonej pp. Brodowski, Stattler, Bizański i Ziffert.

W roku 1835 rozpoczął organizacyę Instytutu pierwszy komisarz rządowy zakładów naukowych p. Hübner i przeniósł go z budynku kolegium św. Barbary do gmachu przy ulicy Gołębiej, przeistoczonego w jednę całość dla milicyi krajowej z istniejącej niegdyś bursy Zyzyniusza. Uchwałą Senatu rządzącego z dnia 23 sierpnia tegoż roku, gmach ten zwrócony został Instytutowi naukowemu, który też szkoła zajmowała w miarę częściowego usuwania się milicyi i przedsięwziętej reparacyi, jakoteż odpowiedniej przebudowy do potrzeb szkolnych. Dopiero w połowie listopada rozpoczęły się regularnie lekcye w gmachu obecnie przez Instytut zajętym. Organizacya według planu zatwierdzonego dawała rękojmię świetnych owoców zakładu. Dzielił on się na właściwą szkołę techniczną, do której przyłączona była w pierwszym roku szkoła malarska i ekwitacyjna, później handlowa i muzyczna — i na trzyklasową szkołę wydziałową, rzeczywiście zaś do techniki przygotowawczą. Nie był to zrazu zakład akademicki — dbano więcej o praktyczny kierunek, nie wymagano od ucznia niższych klas dokładnej znajomości awantury o koniu Trojańskim, zanim wiedział jak powstał chleb, który codziennie pożywał. Z końcem każdego kursu rocznego były popisy publiczne, a po ukończeniu wszystkich kursów wydawano uczniom świadectwa ogólne; prócz tego zaprowadzono później examina fachowe. Wystawa prac bądźto rysunkowych, bądź chemicznych, modelowych, tokarskich i t. d. wykonanych przez uczniów, zamykała rok naukowy, wzbogacając się wyrobami dobrowolnie dostarczanemi przez różnych fabrykantów, przyczem przeznaczone były nagrody od Senatu rządzącego za prace celujące a polecone przez komitet w tym celu ze znawców złożony. Od początku wydawano programy za chwalebnym przykładem liceum, w których oprócz wykazów każdorocznego stanu zakładu, mieściły się cenne rozprawy naukowe profesorów, ozdabiane litografowanemi ilustracyami.

Właściwą szkołę techniczną stanowiło 5 kursów, w których nauki rozłożone były, jak następuje:

W kursie I wykładano religię, język polski, niemiecki, francuski, rosyjski i łaciński, arytmetykę, wiadomości z nauk fizycznych i przyrodniczych, historyę i jeografię, matematykę i rysunki.

W kursie II ciąg dalszy powyższych nauk z wyszczególnieniem zoologii i fizyki.

W kursie III wchodziły prócz wymienionych, nauki zastósowane, jak architektura i chemia — tudzież wykład botaniki.

W kursie IV chemia, mineralogia, teorya gospodarstwa wiejskiego, matematyka wyższa, geometrya wykreślna, mechanika, architektura, modelowanie i rysunki.

W kursie V technologia i ciąg dalszy nauk kursu IV.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Lecz jak w tem wszystkiem postąpi sobie Rumunia? Czy już ma wytkniętą drogę, po której spodziewa się dopiąć niepodległości? Sądzę, że plan jej w tej chwili da się streścić w następujących wyrazach: „Korzystać z każdej sposobności, aby iść naprzód, bez ofiary ze swej strony, a poświęcając jeśli trzeba innych; nie stawiać wszystkiego na kartę aż w końcu, i to jeżeli będzie koniecznem, i jeszcze jeżeli ministeryum pozostanie u steru.“ Polityka to zapewne mało szlachetna, ale niemniej korzystna. Fakt następujący, za autentyczność którego ręczyć mogę, potwierdza ten mój sposób widzenia.

Sprawy Podgorycy i belgradzka zaniepokoiły nieco Francyę i Anglię; ajenci przeto dyplomatyczni tych państw otrzymali rozkaz uczynienia surowych przedstawień gabinetowi w Bukareszcie, i wskazania mu niebezpieczeństw, na jakie narażałaby się Rumunia biorąc udział w ruchu, mogącym pokój zakłócić. Nie trzeba było więcej, aby prezes p. Katardzi poświęcił Serbię i Czarnogorę. Nazajutrz czytaliśmy w *La Pressa*, dzienniku półurzędowym, artykuł natchniony przez rzeczonych ajentów, lecz daleko kategoryczniejszy aniżeli tego nawet żądali. Stało w nim wyraźnie, że jakkolwiek między Rumunią a Serbią istnieją naturalne węzły przyjaźni, nie istnieje wszakże między niemi żadna solidarność. Traktat bowiem o jakim mówiono wiele, był tylko wymyślonym; Rumunia przeto nie byłaby obowiązaną, aniby też nie udzieliła pomocy nikomu, coby chciał zakłócić pokój na wschodzie.

**Petersburg** 19 marca.

P. Radowitz zanim powróci do Berlina, robi wycieczkę do Moskwy. Chce wystudyować kraj, że tak powiem, u źródła, i uzupełnić sobie wrażenia, jakie zostawić mogła spółeczność nieco kosmopolityczna tutejszej stolicy. Wiem atoli z pewnością, iż wyrażał zdziwienie, w jakie go wprawiały sympatye francuskie, których nie spodziewał się widzieć, tak rozpowszechnionych w wielkim świecie, z jakim podczas pobytu swego tutaj stykał się, a których nie ukrywano przed nim bynajmniej. Co się jego tyczy, nie omieszkał przy każdej sposobności mówić o uczuciu głębokiej wdzięczności, jaką całe Niemcy, mianowicie Prusy i to we wszystkich klasach, żywią dla Rosyi za kierunek polityczny, którego się trzymała podczas ostatniej wojny. Według niego uczucie to wzrastać musi w miarę, jak się Niemcy wzmacniać będą w nowej formie politycznej, którą przybrały; wolne bowiem odtąd od wszelkich obaw wojny europejskiej, rozwijać będą w pokoju zasoby, czerpane z rolnictwa i przemysłu. Rozmawiał o tem przedmiocie z zapałem i przekonaniem. Zdaje mi się, że w Moskwie trafi on na słuchaczów nierównie trudniej przekonać się dających o zupełnej bezinteresowności polityki pruskiej.

Spodziewają się jutro powrotu Carowej, która pomimo twardej zimy, trwającej tu ciągle, chciała koniecznie powrócić.

Wielka księżna Carowna miała się przenieść do Carskoje Sieła, dla odbycia słabości w końcu tego miesiąca lub na początku kwietnia; lecz nie jedzie tam już i pozostaje w mieście na tę epokę, pomimo przepowiedni złowróżbnych, jakie krążą o sanitarnym stanie Petersburga, podczas puszczania lodów. Tyfusy bowiem panują uporczywie i szpitale napełnione chorymi.

P. Jomini został niedawno wyniesiony do godności rzeczywistego tajnego radcy. Jest to zachęta dla przyszłych prac nowego zebrania kongresu wojennego międzynarodowego. Uważają tu teraz za rzecz pewną, że zebranie to przyjdzie do skutku, chodzi więc tylko o to, czy mu się uda skodyfikować z korzyścią — jak utrzymuje — dla ludzkości, niektóre zasady prawa narodów. Prawo narodów bronione przez Rosyę, a sankcyonowane przez Prusy, czy nie wygląda to na wielką historyczną ironię?...

Krajowa dyrekcya skarbu nadała posadę kontrolującego asystenta przy ubocznym urzędzie cłowym w Węgrzcach Rudolfowi Chauerowi asystentowi cłowemu w Krakowie.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły w Stryjówce Leona Lewickiego rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowéj w Czarnokońcach wielkich, dotychczasowego nauczyciela rzeczywistego w Rzędzinie Józefa Bereczkowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Rzędzinie; i nauczyciela tymczasowego w Kokoczyńcach Juliana Stesłowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Kokoczyńcach

**Wiedeń** 29 marca. Jeszcze nie rozpoczęły sejmy krajowe swéj tegorocznéj sesyi, zwołanéj jak wiadomo na 6 kwietnia, a już znajdujemy w dziennikach wiadomości, szczegóły i kombinacye co do terminu zwołania delegacyj wspólnych. Pobudkę do rozprawiania o tem przedmiocie dała narada ministrów, jaka się odbyła przed świętami pod przewodnictwem N. Pana; jak bowiem widać z doniesień *Pester Lloyda*, zwykle dobrze w téj mierze informowanego, w naradzie wspomnianéj brali udział tylko ministrowie węgierscy, a za przedmiot obrad służyła po części także kwestya zwołania delegacyj wspólnych. Według doniesień rzeczonego dziennika rząd węgierski otrzymał od N. Pana upoważnienie do wniesienia w ciągu następnych sześciu tygodni wszystkich tych przedłożeń w sejmie, które uważa na pożądane i konieczne, jakkolwiek część tych przedłożeń nie jest jeszcze sformułowaną, lecz dopiero ułożono ich zasady i główne punkta. Mówiono także o zamknięciu sejmu węgierskiego, albowiem rząd życzy sobie, aby to nastąpiło jak najrychléj. Terminu pewnego nie można było oznaczyć, gdyż wielka liczba spraw, które mają być jeszcze załatwione, więcéj może czasu zająć, niż się spodziewają; mimo to jednak zdaje się, że sejm węgierski rozwiązanym zostanie przed 1 czerwca r. b.

Z rozwiązaniem sejmu węgierskiego wiąże się sprawa delegacyj wspólnych, albowiem w Węgrzech dopiero sejm z nowych wyborów wyszły, może przystąpić do wyboru członków delegacyi węgierskiéj. Prace przygotowawcze i listy wyborcze zaledwie z początkiem września będą gotowe, tak że nowe wybory do sejmu zaledwie około połowy września mogłyby się odbyć. Gdy atoli powszechnem jest życzeniem, aby delegacye rozpoczęły swe obrady najdaléj w pierwszych dniach września, zdaje się więc, że rząd węgierski zarządzi wybory do sejmu zaraz na początku sierpnia r. b. Pierwotnie naznaczano termin zwołania delegacyj na 24 sierpnia, z powyższych atoli doniesień dziennika węgierskiego wypływa, że takowe zbiorą się dopiero we wrześniu.

— Prezes Izby deputowanych Dr Rechbauer, poseł styryjski, otrzymał z wielu stron adresy zaufania z powodu znalezienia się swego na konferencyi u ministra spraw wewnętrznych, na której jak wiadomo stanął bezwzględnie po stronie rządu i niejako imieniem Izby złożył rządowi wotum ufności. Przybywszy na święta do Gradcu miał Dr Rechbauer sposobność objawienia powodów, które go skłoniły do zajęcia tego a nie innego stanowiska na owej konferencyi. Na zgromadzeniu „stowarzyszenia miejskiego“, które mu także ze swej strony wręczyło adres zaufania, miał Dr Rechbauer mowę; przypomiawszy naprzód nadzwyczajne naprężenie stosunków między rządem a stronnictwem wieruokonstytucyjnem, wspomniał dalej o kryzys w gabinecie węgierskim, czyniącej mozolnem ministerstwo Sennyeya, któreby wpływ swój wywierało także na Przedlitawię i nadmienił o jakiejś agitacyi feudalno-klerykalnego stronnictwa wobec takich widoków. W tej chwili, mówi Dr Rechbauer, powstała kwestya, wywołana wnioskiem dep. Wildauera o nadzorze szkolnym, t. j. ustawą, któraby właściwie tylko treści rozporządzeń szkolnych Hasnera nadała formę ustawy, aby postawić zaporę dla rządu ewentualnie reakcyjnego, która atoli wśród obecnych stosunków — przy opozycyi klerykalnych — pozostałaby równie nie wykonalną, jak rozporządzenia Hasnera. Przez to jednak, że ustawa ta w zakres swej działalności wciągała także Galicyę, wywołała więc opór ze strony Polaków, którzy zapowiadali wystąpienie z Izby deputowanych, a za nimi byliby niewątpliwie poszli członkowie stronnictwa prawa. Jakkolwiek przez to Izba deputowanych nie byłaby narażoną na brak kompletu, a ustawa o wyborach bezpośrednich podawała środek do sparaliżowania kroku federalistów, to jednak należało sobie postawić pytanie, czy byłoby politycznie, czy byłoby roztropnie, sytuacyę naprężoną przez tego rodzaju zajścia jeszcze więcej utrudniać. Dlatego rząd domagał się odroczenia tej sprawy do jesieni, a on (Rechbauer) oświadczył się za tem, ponieważ uważał za stósowne, aby rządowi, który szczęśliwie utorował skonsolidowanie stosunków konstytucyjnych, który nas obdarzył wyborami bezpośredniemi, nie robić trudności, tem więcej, że dotychczas tylko w sprawach podrzędnych, niepolitycznych, różnił się w zdaniach swoich od większości Izby“. Takie powody skłoniły Dr Rechbauera do popierania życzeń rządu — czy wszystko tak powiedział, jak powyżej przytaczamy, zostawić to już musimy dziennikom wiedeńskim, które lubią często powtarzać mowy tak, jak im są potrzebne.

— O interpelacyi p. Gierowskiego i spółki w sprawie obsadzania tu i ówdzie probostw unitami przybyłymi z Chełmskiego, pisaliśmy już na innem miejscu i oceniliśmy dostatecznie jej znaczenie. W całej osnowie otrzymaliśmy tę interpelacyę dopiero onegdaj, rzecz więc całą uzupełniamy dziś powtórzeniem co do słowa interpelacyi rzeczonej. Brzmi ona jak następnie:

„Ostatniemi czasy wielu duchownych grecko-unickich z Polski moskiewskiej przywędrowało do Galicyi. Duchowni ci umieją tylko po polsku i po moskiewsku; języka ruskiego bardzo mało a niemieckiego zgoła nie posiadają, i są tem mniej odpowiedni do duszpasterstwa w Galicyi, ile że zupełnie im zbywa na wymaganem w Austryi wykształceniu naukowem. Mimo to jednak bywają w Galicyi używani do duszpasterstwa, i już kilku nadano posady duszpasterskie, o które się ubiegali tutejsi kandydaci duchowni. Tak np. ubiegało się o posadę w Mierzwicy pięciu kandydatów krajowców, z których jeden już 22 lat służy; posadę tę jednak dano duchownemu, który z Polski moskiewskiej przybył, mimo że parafia Mierzwiecka energicznie przeciw temu protestowała. Ponieważ ten postępek dotyczącego ordynaryatu biskupiego pomiędzy klerem parafialnym tutejszym powszechne wywołał niezadowolenie, i postępek ten nie odpowiada przepisom ustawy z d. 7 maja 1874 D. P. P. L. 50, według którego do otrzymania prebendy kościelnej oprócz obywatelstwa austryackiego potrzebnem jest nienaganne pod względem moralnym i politycznym postępowanie, tudzież kwalifikacya, ustawami państwowemi przepisana; przeto pozwalają sobie podpisani zapytać J. E. p. Ministra wyznań i oświaty: 1) Czy Wys rząd ma wiadomość o tym postępku biskupiego ordynatu w Galicyi; a jeżeli tak, to 2) czy i co zamyśla Wys. rząd zarządzić, aby także dla kleru tutejszego ubliżające i pod względem materyalnym dotkliwe postępowanie powstrzymać? Wiedeń d. 19 marca 1875 (pod.) Gierowski, Fux, Köpl, Dr Schaffer, Dr Heilsberg, Dr Roser, Tomaszczuk, Gross, Zschok, Walterskirchen, Teuschl, Grübler, Theimer, Dr Klier, Seidemann, Dr Wedl, Hanisch, Oberleithner, G. Held, Dr Razlag, Hajdamachs, Adolf Haschek, Dr Kronawetter, Pino, Promber, Ryger, Venturi, Kardasch, Dr Schaup, Sandner, Wildauer, Ritter, Wickhoff, Dr Menger, Jessernigg, Beer, Meisler, Richter, Bazant, Winkler, Schier, Barenther, Janowski, Kowalski, Egger, Renney, Hackelberg, Göllerich, Claudi, Pauer, Dr Offner, Dr Weeber, Snida“.

## Ziemie polskie.

Jeżeli dotąd przychodziło nam walczyć z dziennikami cudzoziemskiemi przedajnemi Moskwie, w celu wykazania im prawdy, co do podanych przez nas wiadomości, o nieszczęśliwych unitach Chełmskich, których rząd Cara męczył głodem, nahajkami i rozlewem krwi, przymusił do połączenia się ze schyzmą; to dzisiaj przychodzi nam walczyć z dziennikiem polskim, który pod redakcyą rządu carskiego wychodzi w Warszawie.

W tych ciężkich dla nas i prawdziwie żelaznych lub kamiennych latach, gdzie siła i przemoc stoi z knutem nad prawem i prawdą, *Dziennik Warszawski* musi również, chociaż pisząc po polsku i dla Polaków, bronić i usprawiedliwiać rząd carski w rozgłośnej sprawie Chełmskiej. To też w numerze swoim z dnia 24 marca w Wielkotygodniową środę wyszłym, jakby się czując do skruchy i rachunku sumienia przed Bogiem, taką uczynił głośną spowiedź przed krajem: „że uroczyste przyłączenie się z kościołem prawosławnym 50 tysięcy unitów jest faktem, którego błogie następstwa już się czuć dają. Że kościół rzymski, z którym Unia była złączona, wszędzie zaprowadzał w szkole i w kościele język łaciński (?), że w pierwszych wiekach wiary, ci unici należąc dawniej do prawosławia, odprawiali nabożeństwa w swoim rodowitym języku, a więc mieli pewien grunt bardzo niewdzięczny dla fanatycznych bredni, czyli podług wyrażenia apostoła, dla babskich baśni, rozpowszechnianych wśród ludów łacińskich“ (?). Zatrzymując się przy tych wyrazach przypominamy, że język cerkiewny, który był danym Rusinom do nabożeństwa, był językiem Cyryla i Metodyusza, rzymsko katolickich apostołów, który to język nie prawosławie, ale Papieże zaprowadzili. Że jeśli gdzie brednie znajdować się mogą, to tylko w kościele prawosławnym, a jeszcze więcej takowych znajdować się będzie, jeżeli obecnie wniesiony w Petersburgu projekt zaprowadzenia po szkołach nauczycieli religii, nie tylko z duchownych, lecz i z świeckich ludzi utrzymać się zdoła. Dla nas zresztą jest rzeczą obojętną, jaką drogą wykład schyzmy postępować będzie: zapisujemy fakt tylko, że rosyjskie ministerium oświaty stara się teraz, by wykład teologii w Rosyi, nie tylko przez popów, ale i przez ludzi świeckich był rozpowszechniany. Jeżeli zresztą przypomnimy, jak mało jest w Moskwie zdolnych schyzmatyckich teologów, to w co się zmieni ta schyzma, czy to prawosławie, jeśli jej wiarę rozszerzać będą ludzie cywilni! Czy się rząd jednak rosyjski przychyli do wniosku ministerstwa oświaty, nie można wiedzieć: w każdym jednak razie łatwo zrozumieć, że schyzma moskiewska idzie dziś torem niemieckich protestantów i jeśli nie na tyle rozbije się wyznań, jak Niemcy, to pewnie w jej łonie nie wiele mniej się zawiera dziś nawet schyzmatyckich religij i wyznań.

Dziwnem się zdaje, dla czego Moskwa bierze się nawracać biedny, poczciwy i w religii tak mocno ugruntowany lud Chełmski i do prawosławia go ciągnie, kiedy w łonie samej Moskwy żyje tyle milionów starowierców, roskolników, małakanów, chlistowszczyków, sobotników, bezpopowszczyny, morelszczyków, skopców itd., którzy będąc z gruntu, krwi i pochodzenia Moskalami, nie tylko, że nie uznają prawosławia, lecz odprawują do dziś dnia jeszcze pogańskie zwyczaje!

Kto zna obrzędy i rysy tych wszystkich moskiewskich sekciarzy, kto czytał, jak dzikie, sprośne i barbarzyńskie są ich nabożeństwa — ten się musi zdumiewać, dla czego to święte, a tak gorliwe prawosławie, nie zwróci swej propagandy na swoje ludy poddane, na te miliony poganów w Rosyi, którzy nie tylko, że nie uznają schyzmy, lecz nie są nawet jeszcze ochrzczeni.

*Dziennik Warszawski* w pomienionym artykule powiada, że rząd Cara musiał ująć się za unitami Chełmskimi, bo Rzym narzucił im nową wiarę, dodając wyraz *filioque*, tj. że Duch święty pochodzi od Boga Ojca i od Boga Syna, i tem znieważył prawosławie? A jeśli w łonie samej ruskiej schizmy są roskolnicy, którzy nie tylko, że nie mają pojęcia o zasadach wiary, lecz się zbierając na schadzkach, uciskają piersi wybranej przez nich kobiecie, a potem przy śpiewach i tańcach, pokrajaną pierś tę jako komunię jedzą i przyjmują; to w tem prawosławie nie widzi żadnej zniewagi. Wiemy, jak wielka liczba jest sekty, zwanej sobotnikami, czyli Moskali utrzymujących niektóre zwyczaje staro-hebrejskie, co większa, jeden nawet z metropolitów w Rosyi należał do tej sekty i był żydem!

Czytając dalsze usprawiedliwienia *Dziennika Warszawskiego* co do postępowania rządu Carskiego w sprawie Chełmskiej, napotykamy na największe zarzuty czynione Polsce co do jej zachowania się we względzie Unii, a mianowicie, że nie tylko dawny rząd polski pozmieniał dogmata wiary unitów, ale gorzej działo się z obrzędami kościelnemi, bo kazania nawet miewane były w języku polskim. Według *Dziennika Warszawskiego* zmienić dogmata zasadnicze kościoła mniejszą jest winą, jak mówić kazania po polsku, i w tem właśnie widzimy, że autor artykułu musi być czystym Moskalem, któremu nie o dogmata, nie o kościół chodzi, ale o zniesienie polskiego języka!

Cały więc geniusz Moskali ku temu dąży, ażeby zruszczyć i zmoskwicić nie tylko lud w Chełmskiem, lecz całe Królestwo; ale miejmy nadzieję, że Polacy o tyle tylko staną się, lub będą Moskalami, o ile ów biblijny Jonasz był wielorybem, siedząc czas jakiś w jego wnętrznościach! *Dziennik Warszawski* jak wszystkie moskiewskie gazety, chciałby nie tylko krew polską, nie samo ciało, ale i polską duszę zmoskwicić.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 marca. Święta przeszły wśród drobnego deszczu, który wprawdzie nie zdołał spłukać wszędzie reszty śniegów, ale obudził przecież nadzieję, że trzecia od października zima skończyła się i będzie już ostatnią, chociaż dziś w nocy znów spadł śnieg, który mimo deszczu jeszcze nie stopniał. Obchód Emausu w drugie święto nie powiódł się, znaleźli się jednak tacy wytrwali, co pośpieszyli do klasztoru Zwierzynieckiego. Dzisiejsza Rękawka odłożona na d. 11 kwietnia, bo Burmistrz Podgórza ma nadzieję, że po ten czas znikną śniegi na Krzemionkach. Gdy zaś się zajął z archeologami odszukaniem groty Twardowskiego, zatem wyglądamy, że wespół z nimi ofiarnie się na przewodnika dla tej części publiczności, która bułek z góry zrzucanych nie chwyta.

Niepogoda podczas Świąt była powodem, że mniej używano przechadzki, a przeto więcej czasu przeznaczono na święcone. Rzeczą jest sprawdzoną, że ilość spożytego różnego mięsiwa oraz kołaczy i ciast różnej nazwy i kształtu, jak niemniej ilość wypitych napojów zostaje w stosunku odwrotnym do pogody. Wiadomo bowiem, że w zimnych krajach więcej się je i pije niż w ciepłych, a nasza strefa umiarkowana, która w tym roku zapewne w skutku wyprawy podbiegunowej Weyprechta i towarzyszy, zbliżyła się znacznie do Nowej Ziemi i kraju Franciszka Józefa, pozwoliła pochłonąć przez dwa dni świąteczne ogromne stosy jadła i niezliczone szeregi butelek. Chociaż statystyka świąt Wielkanocnych pod względem konsumcyi nie da się łatwo obliczyć, bo dotąd bióra statystyczne jeszcze się ważną tą sprawą nie zajmują; wszelako dość było, chcąc mieć jakieś o rzeczy wyobrażenie, zajrzeć do kilku domów, co mają liczną rodzinę i liczniejszych jeszcze krewnych i znajomych, aby się przekonać o ogromie spożytego jadła i napoju; a cóż tu dopiero mówić o większych święconych, jak w pierwsze święto „pod Baranami“ u hr. Adamowej Potockiej i w drugie u prezesa Rady powiatowej krakowskiej, posła hr. Stan. Mieroszowskiego. Pod Baranami znalazło się wszystko, co tylko społecznem lub publicznem stanowiskiem, nauką lub wziętością odznacza się w mieście naszem bez różnicy stanu, a u hr. Mieroszowskiego, gdzie było tylko dla mężczyzn święcone, znaleźli się obok książąt, jenerałów, naczelników władz, także włościańscy członkowie Rady powiatowej, którym zresztą nie dziwne salony pańskie.

Nie zapomniano też o ubogich, bo Towarzystwo męskie S. Wincentego a Paulo rozdawało święcone, a przyczynił się do niego znacznym udziałem p. Jan Armułowicz, który żadnej Wielkanocy nie ominie, żeby nie dać święconego pewnej liczbie ubogich.

— Za lożę parterową numer 9 z podziękowaniem hrabiance J. H. złożono w Redakcyi *Czasu* na spalony kościół w Gorlicach złr. 6.

— Wczoraj po południu jechał ulicą Grodzką jakiś silnej budowy mężczyzna między dwoma żandarmami, którzy go trzymali za ręce. Wyrwał się im w Rynku i zaczął jednego i drugiego okładać, a żandarmi tylko za ręce go chwytali, znosząc jego razy, co uderzyło przechodzących. Dopiero zagadka została rozwiązaną, gdy przed kościołem maryackim zapytali żandarmi, widocznie nie miejscowi, o drogę do szpitala obłąkanych.

— Na obraz Matejki „Unia“ złożyła Rada miejska lwowska 1,000 złr. Składki dotychczas wiadome wynoszą 10,487 złr.

— Urzędnicy kolei Karola Ludwika nie otrzymali, jak pisze *Dz. Polski*, podarunku pieniężnego na Wielkanoc, jak to dawniej było w zwyczaju, a to za uchwałą Rady zawiadowczej. Gdyby płace urzędników kolei odpowiadały potrzebom ich i mniej więcej płacom, jakie obecnie pobierają urzędnicy państwa, byłoby to właściwsze, niż podarunki; ale wobec niskiego stanu płacy szczególniej niższych urzędników, podarunki jako tako stanowiły niejakie polepszenie ich bytu. Co do zniżenia płacy urzędnikom kolei Albrechta, na protestacyę przez nich zaniesioną do ministerstwa, toż oświadczyło, iż niemoże dopuścić zniżenia płacy, którą każdy obejmując urząd miął sobie przyznaną, jako przywiązaną do tego urzędu.

**— Uście Solne** 27 marca.

Nieszczęśliwy zdarzył się wczoraj wypadek w pobliżu. Czworo ludzi: kowal Józef Golik, bardzo zdolny rzemieślnik, mający nawet o mechanice niejakie pojęcia, żona jego i 14-letni syn, uczeń gimnazyum bocheńskiego, oraz jedna włościanka z Sierosławic, chcąc odwiedzić grób Boży w Uściu, a niemogąc się dostać przez przewóz publiczny na drugą stronę, udali się na przewóz wiejski, a zaledwie odpłynęli od brzegu, bryła kry uderzyła w łódkę nazbyt małą do przewozu, w takiej zwłaszcza porze, i w mgnieniu oka wszyscy dostali się pod wodę i dla braku ratunku, utonęli Po kowalu zostało troje drobnych dzieci. Ciało jego znaleziono przygniecione krą, innych ciał nie wydobyto dotąd. Wina tego nieszczęścia spada na przewoźnika na przewozie publicznym i na dzierżawcę przewozu Niedar, gdyż pierwszy zaniedbywa obowiązku swego, a drugi niedba o przybory przewozowe, które w bardzo złym stanie się znajdują, łódź bowiem zawsze pełna wody.

— Prymaryuszem w szpitalu powszechnym we Lwowie mianowany został tymczasowo w miejsce zmarłego Dr Molendzińskiego, Dr Jan Szeparowicz operator.

— W szpitalu S. Kazimierza w Radomiu umarł d. 20 marca r. b. Wojciech Ziółkowski z miasta Szydłowca, zostawiwszy w gotówce 1649 rubli. Tameczne władze sądowe poszukują jego siostrzenicy jako najbliższej spadkobierczyni Cecylii Emilii z Lubeckich Januszowej w Galicyi przebywać mającej, a której miejsce pobytu nie jest wiadome, i wzywają ją po odbiór spadku.

— Nr 13 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: „Rozbiór pytań z prawa cywilnego;“ — „Pytania prawa dandlowego; — „Jurisprudencya senatu“ (cywilna);“ — „Sądownictwo gminne;“ — „Korespondencya z Londynu;“ — „Kronika zagraniczna (proces Kirchmayera); — „Przegląd bibliograficzny;“ — „Wiadomości bieżące i krajowe;— Odcinek: „O stanowisku prokuratora w obec sądu karnego“ (c. d.)

— Nr 507 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.); — „Dla czego?“ (wiersz) przez J. A. Święcickiego; — „Urywki historyozoficzne,“ przez J. T. Hodiego; — „Korespondencye:“ Rzym przez W. K.; — Kraków przez Gerwazego; — „Legendy muzyczne;“ — „Przegląd teatralny“ przez H. St.; — „Zaloty“ Obraz Józefa Brandta przez *** (z rycin.); — „Obrazki czasu i ludzi“ napisał Berlicz Sas (c. d.); — „Sachowicz Jacenty,“ przez R. (z rycin.); — „Geniusz ludzkości (c. d.);“ — Wielka opera w Paryżu: Orfeusz i Menady, Napad, malowidła p. Bandry (2 rycin.); — „Przegląd polityczny; — „Listy z czarnych gór,“ przez Sygurda Wiśniowskiego.

— W Kijowie zdarzył się w katedrze św. Zofii zabawny wypadek podczas nabożeństwa, w obec zgromadzonego licznie schizmatyckiego duchowieństwa; następiły według dawnej formy ruskiej cerkwi, różne publiczne wyklęcia tych osób, które działały przeciw rządowi Cara, w sposób mu nieprzyjazny. Diak cerkiewny wyklinał więc głośno imiona: Gryszki, Otrepiewa, Mazepy hetmana Zaporożskiego i innych, dodając w końcu *anathema:* niech będą wyklęci i odłączeni od prawosławia! Po wymówieniu tych wyrazów ktoś z tłumu w cerkwi odezwał się również głośno: niech będzie wyklęto i całe duchowieństwo moskiewskie!

*Gazeta Kijowska* podając o tem, nadmienia, że schwytany sprawca był rodem z Bracławia, jakiś jednodworzec P. (to jest zagrodowy szlachcic), jest wiary prawosławnej i że go uznano za obłąkanego.

— W Ventimiglio, na granicy francusko-włoskiej, odbył się pojedynek na pistolety między pp. Jaraczewskim a Atzelem, ten ostatni z Austryi, a to z następującej przyczyny: pp. Krasowski, Saint-Clair i Jaraczewski jedli obiad 19 marca w Nizzy w London-house; naprzeciw nich siedzieli bar. Atzel i jakiś hr. Arnim. Wszyscy znali się z sobą i grywali w karty. Atzel wyzywając Krasowskiego na *écarté*, wyraził się po francusku językiem, którego nie usłyszy się, chyba w najpodlejszych paryskich szynkach. Przyszło do przemówienia się, a gdy Atzel w podobnym języku odezwał się do Jaraczewskiego, ten wyzwał go na pistolety. Jaraczewski otrzymał postrzał w biodro. Pojedynek odbył się 20 marca.

— Jak donoszą telegrafem z Paryża z 27go marca, umarł tam Edgar Quinet. Liczył on 72 lat; był synem komisarza wojennego. Należał on do pisarzy racyonalistów, niemieckiego raczej niż francuskiego kroju, bo był niemal pierwszym z Francuzów, którzy kształcili się w Niemczech; pierwszem też jego dziełem był przekład Herdera: „Pomysły do filozofii dziejów ludzkości.“ Inne prace jego z zakresu filozofii, estetyki i historyi o Grecyi, Niemczech i Włoszech, były dla Francuzów zupełną nowością, bo na niemieckich poglądach oparte. Quinet był przez kilka lat profesorem w *Collège de France*, ale stracił tę posadę napisawszy wraz z Michelstem dzieło „Jezuici.“ Prace jego poetyczne wierszem i prozą, jak „Ahasverus,“ „Napoleon,“ „Merlin“ nie mogły przypaść do smaku Francuzom, bo wieje w nich duch niemieckiej filozofii, dla której nawet niema język francuski ani wyrażeń ani zwrotów. Quinet jako człowiek polityczny, był jakby rodzonym bratem Wiktora Hugo, to jest poetą w polityce, bez żadnego pojęcia interesów kraju. Wygnany po zamachu stanu Napoleona III, wrócił po jego upadku i był znów deputowanym. Ani razu imię jego nie wypłynęło jednak na wierzch. Ponieważ był więcej niemcem niż francuzem duchowo, przeto wydawał się wielce podobnym do bezwyznaniowca liberała berlińskiego.

**Teatr.** Dziś we wtorek dnia 30 marca, komiczna operetka w 3 aktach. Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie Wład. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy*. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 27 marca pogoda; termometr od — 7·6 doszedł do + 2·8 R. Dnia 28 pochmurno; termometr od + 0·4 doszedł do + 5·1 R. Dnia 29 pochmurno, po południu mały deszcz, w nocy śnieg; termometr od + 0·6 do + 5·1 R. Barometr idzie w górę; dnia 30 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.65, termometru — 0·2 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 31 marca: Sej Balbiny i Sej Kornelii panien.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 30 marca.

*Oszustwo i przeniewierzenie się.*

(Dalszy ciąg).

W sobotę wieczorem zakończono wreszcie postępowanie dowodowe. Najpierw objaśnili jeszcze znawcy pp. Kandler i Opieński dodatkowo rachunek bieżący p. Stanisława Stojowskiego; następnie odczytał przewodniczący protokół likwidacyjny i orzeczenia sądowe odnoszące się do pretensyi hr. Adama Potockiego w sumie 300,000 zł. na nieruchomościach p. Kirchmayera hipotecznie zabezpieczonych, tudzież świadectwa urzędowe obu obwinionych, a wreszcie odroczono dalszą rozprawę (wywody prokuratora i obrońcy) do wtorku, nie zaś do środy, jak miało być pierwotnie.

Dziś zrana oznajmia przewodniczący, że z powodu nagłego zasłabnięcia zastępcy prokuratora posiedzenie odroczonem zostaje do jutra zrana na godzinę 9tą.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Wiadomości*

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 29 i 30go lutego.

Z powodu uroczystego drugiego święta Wielkanocnego, nie było w dniu wczorajszym żadnego targu zbożowego na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

O dzisiejszym targu kleparskim tyle tylko powiedzieć możemy, że tak pod względem dowozu zboża, jako też i chęci kupna był nadzwyczaj słaby, do pierwszego przyczyniły się złe drogi i dzień dzisiejszy miejscami jeszcze za święto uważany, jako też i zupełny brak zamiejscowych i zagranicznych kupców. Ceny po większej części uległy spadkowi.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 8·— do 8·60, białą od 8·25 do 8·92½, żółtą od 7·50 do 8·—, żyto piękne polskie 182 funtów od 6·30 do 6·60, żyto gorsze od 6·— do 6·25, jęczmień dla browarów 159 f. od 5·40 do 5·75, jęczmień na paszę 5·— do 5·25, owies 114 funt. od 4·25 do 4·75, groch 202 funt. od 8·— do 9·50, koniczynę czerwoną 202 f. od 42 do 47, jagły od 11·— do 12·—.

*Tygodnik Finansowy.*

Z liczby wszystkich papierów wiedeńskich wyróżniły się dwa, które stanowczo przeszły na targ międzynarodowy: lombardy i akcye kolei państwa. Odznaczają się też między wszystkiemi wyłącznem uzyskaniem wyższego kursu. Lombardy podskoczyły w ciągu ubiegłego tygodnia z 137 na 146 50, a akcye kolei państwa z 303·50 na 310·50. Lombardy przed przesileniem, a bardziej jeszcze przed wojną francuską, posiadały już znaczenie papieru międzynarodowego; akcyom kolei państwa, jednemu z najsilniejszych Towarzystw kolejowych austryackich, dostało się to świeżo i po raz pierwszy w udziale. Do wniesienia akcyj kolei państwa na targ międzynarodowy nie przyczyniło się nic więcej, jak ogólna pewności i siły tego Towarzystwa, a chwilowy impuls do tego dała okoliczność, że Philippart, chcąc w walce z kontrminą berlińską wyszczególnić jaki dobry papier austryacki, wybrał na to akcye kolei państwa i kazał je w znacznej liczbie na swój rachunek kupować. U lombardów zaś znalazło się i kilka przyczyn finansowych, które u nich chwilę powrotu do dawnego znaczenia przyspieszyły. Dochody kolei powiększyły się w ostatnich czasach, a jest widok, że później znów zaczną być równie znacznemi, jak dawniej. Przez przykupienie kilku pomniejszych linij kolejowych i wyrastające ztąd wydatki na administracyę i na odsetki od zaciągniętych na to długów, uszczuplały się dotąd dochody kolei południowej, tak, że i wysokość kuponu majowego dotąd jest wątpliwą, chyba, że część kwoty jego zintycypando, na późniejsze zyski policzą. Na to jednak dziś już nie zważają. W kołach finansowych wiedzą obecnie o tem, że rząd włoski wypłaci kolej południowej w ciągu roku bieżącego 45 milionów franków z dawnej pretensyi kolei toskańskich, że administracya na przyrosłych kolejach wszędzie już uporządkowana, nie będzie nadal przyczyniać nadzwyczajnych wydatków, że może nawet sprzeda niektórych linij węgierskich, zupełnie sprawę długu bieżącego załatwi, a przez to lombardy przyjdą do dawnej pory. Już zresztą sam fakt wyniesienia ich do rzędu papierów międzynarodowych wpływa na podniesienie ich kursu, bo się dostały w ręce ludzi, zadawalniających się stosunkowo niższym procentem i kapitalizującym sobie podług tego wysokość bieżących dochodów. Wszystkie te przyczyny razem, podziałały też na nagłe polepszenie się kursu lombardów, i jeżeli się wysokość kuponu majowego, który dotąd postanowionym nie został, okaże wyższą, niż się spodziewają, to i obecny kurs lombardów może doznać większej jeszcze zwyżki.

Reszta kursów giełdy wiedeńskiej trzymała się na wysokości ubiegłego tygodnia. U Zakładu kredytowego i Anglo-banku, wykazy średnich tylko zysków wstrzymały poprzedni popęd do zwyżki. Akcye banków budowlanych żadną miarą do wziętości przyjść nie mogą; nie wierzy bowiem nikt w możność innego uregulowania się, jak przez przedsięwzięcie cichej likwidacyi i pozbycie się w stosownej porze wszystkich realności, bądź za gotówkę, bądź za obligacye pierwszeństwa własnego Zakładu.

Kurs rent i losów nie zmienił się w niczem; zmiany w kursie walut i dewiz były bardzo mało znaczącemi.

L. 6959. *Obwieszczenie.*

Na mocy artykułu VIII z dnia 23 lipca 1871 r. (dz. p. p. Nr. 16 str. 29 rocznik 1872) dotyczącej powszechnego zaprowadzenia metrycznej wagi od 1 stycznia 1876 r. postanowiło wysokie c. k. Ministerstwo handlu zaprowadzić rzeczone wagi

Nr 92. Kraków, 23 Kwietnia — Piątek. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 58. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Hassenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 18; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 22 kwietnia.

Uspokoiła się mniej więcej febra, jakiej nabawiła Europę pogróżka wojny z Berlina przed kilkunastu dniami rzucona. Prawie wszędzie widzieć można było zimno, wywołane tą wojenną perspektywą; gdzie niegdzie dochodziło aż do wstrząśnienia, indziej przemijało nakształt ogrożki, gorączki nie spostrzegliśmy nigdy. Czy dla zebrania tych symptomatów i ocenienia ich, groźbę tę zarządził ks. Bismark, czy mu potrzebną była ta, że tak powiemy, rewia nerwów państw europejskich, do dalszych jego planów; lub też czy zbyt skwapliwie może pochwycono w chwili złego humoru powiedziane słowo i zbyt gorliwie mu usłużono — nie wchodzimy. *Pas trop de zèle*, mawiał Talleyrand. Jeśli prasa służbista w Berlinie przeciw temu politycznemu przykazaniu zgrzeszyła, musiała ściągnąć na siebie nie lada wygowór kanclerza.

Poszła bowiem albo zbyt nagle, albo za daleko. Stąd wrażenie silne zapewne, ale krótkotrwałe. Mógł wprawdzie widzieć kanclerz, jak dalece Francya przyznaje się do swojej niemocy i dowodzi, że nie tylko pokoju zakłócić nie chce, ale nawet nie może; o tem jednak wiedział on lepiej, niż ktokolwiek. Pomimo bowiem telegramów puszczanych z Berlina o zakupnie koni i siana przez Francyą, poseł niemiecki w Paryżu ks. Hohenlohe, będąc niedawno powołany przez Kanclerza, mógł go zapewnić, że do zamiarów o *revanche*, Francuzom nie tylko siana i koni brakuje. Prasa austryacka starała się wszelkiemi środkami wykazać, że zjazd wenecki, któremu zawsze ową groźbę w wielkiej części przypisywała, nie miał wcale anti-niemieckiej dążności, a nawet, że był dopełnieniem polityki trzech mocarstw. Ale tak twierdziły dzienniki wiedeńskie przed groźbą, i lubo z pewnym odcieniem obawy, powtarzały i potem. W Rosyi, jako najbardziej w politykę pruską wtajemniczonej, czuć było pewne zdziwienie; w Anglii zaś niedowierzanie górowało nad niepokojem, dopóki przy sprawie belgijskiej minister nie pokrył całego wrażenia udawaniem graniczącem z *humour* angielskim.

Można więc powiedzieć, że groźba ks. Bismarka usunięcia się od władzy nierównie lepiej udała się w parlamencie berlińskim, aniżeli groźba wojenna w Europie. Pokłoniła się Europa, to prawda, uznając potęgę, ale polityka nie zmieniła się. Był strach, i to prawda, ale przed Prusami, a nie przed wojną. Dowodziły wprawdzie niektóre dzienniki, że żadne mocarstwo w Europie nie jest gotowe do wojny, i dziwiło nas bardzo znajdując te rozumowania nawet w dziennikach anti-pruskich. Być to może, chociaż przekonani o tem nie jesteśmy, ale za tem jeszcze nie idzie, aby Niemcy były do wojny gotowe. W takiej organizacyi siły zbrojnej jak Niemiec, nie dość mieć pieniądze, choć to *nervus rerum*: do prowadzenia wojny i to europejskiej, trzeba mieć za sobą koniecznie przekonanie narodu, że jest potrzebną. Owoż niepodobno uwierzyć, aby Niemcy prowadzić chciały wojnę i taką wojnę, o to, aby Papieża ująć w warunki między-narodowe przez kanclerza niemieckiego postanowione, bo zresztą o to jedynie chodzić mogło, to jedynie mogło być powodem do wojny. Pomimo całego wpływu ks. Bismarka na opinię, nie zdaje nam się, aby ją przekonać potrafił, że należy krew przelewać i pieniądze wydawać, bo wojna taka potrzebna. Europa też w wojnę nie uwierzyła, nie dla tego, aby jej Prusy prowadzić nie mogły, ale że rachowała na to, iż Niemcy prowadzić jej nie będą chciały.

Co gorsza, Europa nawykła obawiać się żelaznego kanclerza na seryo. Z zadziwieniem też pewnem spoglądała na tę groźbę, która pomimo całego teroryzmu wydawała jej się rzuconą na wiatr. Niedopatrzywszy ani stanowczego nieprzyjaciela, przeciw któremuby wojna miała być prowadzoną, ani wyraźnego przedmiotu o co, ochłonęła, a środek na nią użyty pozostał bez skutku. Nic się nie zmieniło: plany bismarkowskie przeciw Papieżowi nie posunęły się ani na krok, a groźbę dzienniki osłabiały, w końcu usunęły.

Lecz jeżeli próba ta nerwowa przeminęła bezskutecznie w polityce, to nie można tego powiedzieć społecznie. Społeczność nierównie czulsze ma nerwy niż polityka. Dziwnym zbiegiem okoliczności prawie równocześnie z ową groźbą wojny, przyszła wiadomość, że w samym Wiedniu kilka tysięcy robotników zostało bez chleba, z powodu rozpuszczenia ich dla braku zajęcia w fabrykach. Nie stało się to w skutek obawy wojny, wiemy dobrze, ale powinno zwrócić uwagę, jak dalece powszechne są narzekania na stan przemysłu i handlu. Napróżno rządy czynią usiłowania, aby podnieść tę upadającą coraz bardziej stronę materyalnej pomyślności państw. W takiej ciągłej niepewności, w jakiej polityka niemiecka utrzymuje społeczność europejską, podnieść się nie mogą ani rękodzieła, ani handel. Nikt zaufać nie może w owe gwarancye pokoju, jakie daje polityka trzech mocarstw, która hasło bierze z Berlina. Reprezentantem pokoju ma być państwo, które ciągle w niepokoju trzyma Europę, bezprzestannie miewa zajścia to z tym, to z owym rządem, zakłóca wojną domową, bo religijną, społeczność nie tylko u siebie, ale wszędzie. Na nic się nie przyda legalność, którą się zakrywa, skoro zawsze ucznie prawa bywa pogwałcone. A przy tem wszystkiem, taki wywiera teroryzm i na rządy i na ludy, że proste jego nieukontentowanie, niezadowolenie, uważanem bywa przez społeczność za klęskę. W takiem położeniu rzeczy pokój nie jest pokojem: nie ma wprawdzie wojny, ale jest ciągły niepokój. Niepewność, z jakiej nie wychodzi Europa, jeżeli się odbija przezornością w dyplomacyi, niedowierzaniem w polityce, to w społeczności prowadzi wprost do zatamowania naturalnego biegu interesów, do coraz większego upadku handlu i przemysłu, do prawdziwej materyalnej ruiny. Dość rzucić okiem na wszelkie sprawozdania giełdowe, handlowe, na daty statystyczne, i to we wszystkich krajach, aby się przekonać, że do takiej ruiny dążymy. Takie groźby wojenne jak ostatnia, są w pośród owej niepewności nie lada wstrząśnieniem, czego między innemi dowodzi teraźniejszy jarmark lipski. Uczuł je też i bardzo świat finansowy i materyalny, a najlepszym dowodem całej przewagi Niemiec, jest to, że na te widoczne ich polityki skutki, prasa, tak baczna na fluktuacye handlowe i przemysłowe, tak mało, prawie wcale nie zwraca uwagi.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 20 kwietnia.

Nie wiem czy prawdziwą okaże się pogłoska kursująca po Lwowie i telegrafowana do dzienników wiedeńskich, jakoby gmina miasta Lwowa chciała zrzec się prawa propinacyi; ale to pewna, że gmina ta ze względów dobréj gospodarki powinnaby dążyć do spiesznego pozbycia się propinacyi, będącéj dla niéj wcale przykrym ciężarem. Nie może tu wprawdzie być mowy o zrzeczeniu się dochodów z opłat od trunków spirytusowych, które stanowią podstawę budżetu miejskiego, ale o zniesieniu propinacyi narażającéj gminę na znaczne i niepotrzebne straty. Stosunki bowiem propinacyjne w mieście Lwowie zostały uregulowane rozporządzeniem Namiestnictwa z d. 23 grudnia 1869 r. w ten sposób, że gmina pobiera opłaty od wyrobu wódki, piwa i miodu wyrabianych w obrębie miasta lub sprowadzanych z zamiasta, oraz pobiera opłaty przy nadaniu konsensów na wszynk trunków. Obok tych opłat gmina pobiera jeszcze t. z. dodatek gminny od sprowadzanych i wyrabianych napojów spirytusowych, a gdy poprzednie opłaty uważają się za propinacyjne, ostatnie nie należą do propinacyi. Owe dodatki gminne znacznie są niższe od opłat propinacyjnych, i pobierają się wraz z niemi. Różnica zasadnicza pomiędzy temi dwoma rodzajami opłat jest zaś ta; że opłaty z tytułu propinacyi pobierane stanowią dochód gminy z tytułu prywatnego i jako takie podlegają podatkowi dochodowemu; przeciwnie dodatki gminne uważane są za mające zaspokoić publiczne potrzeby miasta, a więc za rodzaj podatku i nie podlegają same opodatkowaniu na rzecz państwa. Gdyby zatem gminie nadano prawo dalszego poboru opłat od napojów spirytusowych w tym samym rozmiarze co obecnie, ale już nie z tytułu propinacyi, tylko ze względów na potrzeby gminy, miasto zaoszczędziłoby w takim razie cały podatek dochodowy państwu opłacany, a wynoszący około 35,000 złr. rocznie. Zysk tak znaczny dałby się zaś uzyskać przez bezpłatne zniesienie propinacyi we Lwowie; co nie może wcale wydawać się dziwnem, skoro w Krakowie nie posiadającym prawa propinacyi, te same opłaty na rzecz gminy płyną i tylko tytuł ich jest różny.

Dotychczas gmina lwowska oddawała się złudzeniu, że przy wykupie propinacyi otrzyma ogromne kapitały za swe prawa, a oprócz tego uzyska możność nakładania opłat od napojów spirytusowych, na co teraz potrzeba ustawy krajowéj. Dziś jednak powoli zaczynają się tu przekonywać, że bajońskie sumy z wykupu propinacyi nie pojawią się, i że praktyczniéj dążyć do zaoszczędzenia podatku dochodowego, aniżeli opłacać go daléj w nadziei, która się nigdy nie ziści. To samo zaś co o Lwowie, dałoby się powiedzieć i o innych miastach, z tą jedyną różnicą, że tu stosunki są łatwiejsze do ocenienia, gdyż od lat kilku są już uregulowane. Ponieważ zaś nie dążymy w naszem ustawodawstwie do tego, aby wykupić wszelkie opłaty gminne konsumcyjne, jak to przynajmniéj dla wielu artykułów uczyniono w Belgii, nie zachodziłaby więc potrzeba w ogóle wykupywania propinacyi w miastach, byłoby to nawet bez celu i zbyteczne. Wystarczyłoby zupełnie bezpłatne zniesienie po miastach prawa propinacyi, i uregulowanie natomiast praw gminy do pobierania opłat od napojów spirytusowych w obrębie gminy wyrabianych lub do niéj sprowadzanych.

Kwestya to jednak dalsza, podobnie jak ta co za opłaty należą do propinacyi i czemu gminy tak wysoko szacują u siebie propinacyę, czemu wciągają do tego prawa wynagrodzenie za wyrób *(Erzeugungs Entgeld)*, które do niego nie należy; dość na tem, że we Lwowie mogłaby gmina oszczędzić 35,000 złr. rocznie na bezpłatnem zniesieniu propinacyi i że gmina powinnaby dążyć usilnie do podobnego załatwienia téj sprawy. W pogłosce zatem mogłaby być pewna doza prawdy i byłoby dobrze, gdyby nie okazała się fałszywą, gdyby umiano we Lwowie ocenić położenie rzeczy, oraz przedsięwziąć kroki do zaprowadzenia oszczędności w budżecie.

**Lwów** 21 kwietnia.

*(E.)* Przerwa w posiedzeniach sejmowych jest obecnie bardzo pożądaną, ponieważ inaczej komisye nie miałyby czasu przygotować materyału pod obrady. Jednakże obawiamy się, że niektóre komisye niecałkiem skorzystają z nadarzającej się przerwy. I tak n. p. komisya administracyjna, jedna z najliczniejszych i najbardziej obarczonych nie zeszła się dzisiaj w komplecie. Natomiast komisya propinacyjna pracuje pilnie i odbywa codziennie posiedzenia, wszelako oznaczyć jeszcze nie można nawet w przybliżeniu, kiedy prace swe zakończy i z gotowym projektem przed sejm wystąpi, zwłaszcza, że przewodniczący jej p. Gross onegdaj przy sposobności odesłania do komisyi wniosku p. Tyszkowskiego nową w skutek tego zwłokę zapowiedział.

Do komisyi górniczej, która ma się zająć rozbiorem projektu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu naftowego (a nie, jak to w waszem sprawozdaniu przez pomyłkę napisano, wnioskiem względem zaprowadzenia Rady górniczej), wybrani zostali na ostatniem posiedzeniu pp. Tetmajer, Smarzewski, Skrzyński, Gniewosz i Jędrzejowicz. Komisya ta dotąd się nie ukonstytuowała.

Wniosek X. Chełmeckiego, przedłożony na ostatniem posiedzeniu sejmowem, opiewa: Artykuł 14 ustawy z dnia 2 maja 1873 roku L. 251 dz. u. kr. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych a mianowicie drugi jego ustęp, który brzmi: „Rada szkolna krajowa wyznaczy mu (katechecie) stósownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne" — zmienia się w ten sposób, że ustęp ten opiewać ma: „takiemu katechecie służą te same prawa, które nauczycielom starszym przyznają ustawy".

**Wiedeń** 21 kwietnia.

*(R.)* Sejm styryjski zbogacił nas „nową kwestyą". Dotąd wszystkie sejmy krajowe używały prawa wystosowywania interpelacyi do namiestnika lub zastępującego go komisarza rządowego; prawa tego, lubo o niem wyraźnie nie wspomina konstytucya, nikt nie zaprzeczał sejmom, nigdy też namiestnicy lub komisarze rządowi nie wahali się udzielać odpowiedzi lub wyjaśnień na interpelacyę. Dopiero tego roku, kiedy sejm styryjski pragnął rozszerzyć to prawo i warować sobie możność wywoływania dyskusyi parlamentarnej nad odpowiedzią komisarza rządowego, wybuchł nagle ostry spór między exekutywą rządową a legislatywą krajową. Wywiązała się dyskusya, w której posuwano się aż do całkowitego odmówienia sejmom prawa interpelacyi. Rozumie się samo przez się, że twierdzenie to żadną miarą utrzymać się nie może, ani wobec ducha konstytucyi, ani wobec zwyczajów, praktyki i tradycyi, ani też wobec warunków życia parlamentarnego. Nie podzielam w tej mierze wywodów *Nowej Preszy*, która łączy prawo interpelacyi z prawem kontroli czynności rządowych, tudzież z odpowiedzialnością rządu przed zgromadzeniem parlamentarnem.

Prawo interpelacyi wybornie istnieć może bez odpowiedzialności rządu przed sejmem. Inaczej rzecz się ma z dyskusyą nad odpowiedzią udzieloną na interpelacyę. W tej mierze opinie mogą być rozmaite. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd nigdy nie zezwoli na rozszerzenie prawa interpelacyi w kierunku wspomnionym. Namiestnik styryjski bar. Kübeck otrzymał podobno instrukcyę, aby nie odpowiedzieć na żadną interpelacyę, dopóki kwestya prawa interpelacyi nie będzie zupełnie wyjaśnioną. Jak wiadomo, komisarz rządowy w ważniejszych przynajmniej wypadkach, szybko zasięga opinii namiestnika, a tenże opinii ministra, jeśli rozchodzi się o interpelacyę w sprawie zasadniczej. Rozumie się samo przez się, że w dyskusyi nad odpowiedzią musiałby brać udział komisarz rządowy, któryby w takim razie, ze względów po prostu fizycznych, nie mógł znosić się ze swymi przełożonymi. To ma być jednym z ważniejszych powodów opozycyi przeciw rozszerzeniu prawa interpelacyi. Zasługuje na uwagę, że marszałek sejmu styryjskiego, Dr. Kaiserfeld nie dopuścił interpelacyi wystosowanej przeciw pobytowi ks. Alfonsa na ziemi austryackiej.

Doniesienie, jakoby hr. Andrassy był popierał akcyę dyplomatyczną ks. Bismarka w Belgii, było wymysłem tych samych sfer, które tak uporczywie wysyłały Cesarza Austryackiego, jakby jakiegoś dyplomatycznego ajenta pruskiego do Wenecyi. Jedno było taką prawdą jak drugie. Poparcie polityki pruskiej w sprawie tak obcej Austryi, jak spór z Belgią, byłoby prostem lennictwem. Mimochodem warto wspomnieć, iż szczegóły zawarte w nocie belgijskiego ministra o niecnych projektach dyplomacyi pruskiej w Brukselli, tutaj przeszły bez uwag, gdyż oprócz *Tagespressey* i *Vaterlandu*, żaden z innych dzienników na nie nie zwracał uwagi; natomiast dzisiejsza *Deutsche Ztg* dowodzi potrzeby koalicyi przeciw Francyi.

Musiało i was uderzyć, że jedno z pism lwowskich już po raz wtóry wystąpiło przeciw podróży cesarskiej do Galicyi z powodu niestósownej pory, w jakiej ona ma nastąpić. Jeśli się atoli przypomni, że podróż jest postanowioną, że zatem sam Monarcha nie da się odstraszyć upałami, gdyż zwykł znosić podobne trudy, to zapewne i pismo owe również nie ślęknie się upałów i odtąd pozostawi odradzanie od podróży innym pismom, które gotowe uchwycić się tych upałów.

Mnożą się głosy, że ruch wywołany sprawą fabrykanta p. Sigla, niebył wolnym od chęci robienia reklamy fabrykom tegóż przedsiębiorcy. Podług listu wiedeńskiego do *Gazety Wrocławskiej* p. Sigl od dwóch lat ciągle potrzebuje kredytu rządowego. Znany przedsiębiorca rosyjski p. Polaków liczne zamówił lokomotywy w warsztatach p. Sigla. Równocześnie donosi *Presse*, że p. Polaków otrzymał koronę żelazną drugiej klasy, z którą połączone jest baronostwo. W ogóle udzielenie pomocy publicznej jest grą niebezpieczną, nietylko dla rządu, ale dla prywatnych przedsiębiorców; dla tego rząd nie powinien odstąpić od zasady nieinterwencyi.

Wczorajsze uzupełniające wybory do Rady miejskiej w Wiedniu wypadły bardzo niepomyślnie dla stronnictwa demokratów przedmiejskich, jak to z bólem przyznaje *Tagblatt*, lubo *Vorstadt Ztg* jeszcze prawi o zwycięstwie. Przepadł także przy wyborach p. Umlauft, znany deputowany zasiadający na skrajnej lewicy w Radzie państwa.

**Sebenico** 17 kwietnia.

† Od trzech dni podróżuje N. Pan częścią morzem, częścią na lądzie. Drogę z Zadaru do Benkovaz odbył Cesarz powozem, wśród powiewu zimnej Bora, wszędzie z zapałem i serdecznie witany. O godz. 5ej po południu powrócił Cesarz do Zadaru, gdzie po obiedzie był na przedstawieniu w teatrze, a następnie udał się na spoczynek.

D. 15 kwietnia o godz. 6ej rano wsiadł N. Pan na jacht swój „Miramar", którym odpłynął wśród okrzyków ludności i salw eskadry; towarzyszył mu jacht „Fantasie", parowiec „Gargnano" i „Andrzej Hofer", oraz jeden parowiec Lloyds. Na pokładzie prócz dotychczasowego orszaku znajdował się także namiestnik bar. Rodich i minister Chlumecky, który przybył dnia poprzedniego. Droga prowadziła przez *Canal Pasman* do *Zara vecchia*, około 16 mil morskich od Zadaru. Przyjęcie wszędzie pełne zapału; burmistrz przemówił po illyryjsku, poczem Cesarz przyjmował władze, zwiedził kościół i szkołę, i odjechał do *Stretto*, małej miejscowości na wyspie Morter, dokąd przybył o 10ej rano. Okrzyki: *živio!* i strzały z moździeży powitały przybywającego Cesarza, który wysiadłszy na ląd, powitany był przez burmistrza, a następnie zwiedził kościół, szkołę, i oglądał nowy most żelazny.

---

### Część literacko-artystyczna.

## Żony bohatyrów.

(Listy Sobieskiego do Maryi Kazimiry itd.— Listy Chodkiewicza do Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej itd.)

Rodzaj pamiętnikowy, ściśle wziąwszy, był obcy literatom starożytnym; przynajmniej nikt go tak niepojmował, jak pojmują nowocześni, którym o to najwięcej idzie, aby w pamiętniku odbijała się indywidualność piszącego, o co znowu niedbali starożytni, zawsze ukrywający się po za przedmiotem. Pamiętnik tedy w dzisiejszem znaczeniu wzięty, ma kilka właściwych sobie odmian i tak: może być historyczny, to jest opowiadający zdarzenia, których piszący był naocznym świadkiem, lub działającą osobą; domowy, kreślący obraz stosunków społeczeńskich pewnej epoki; nareszcie wyznaniowy — czyli mówiący o wewnętrznych dziejach serca i duszy jakiej niepospolitej indywidualności, która się spowiada przed światem ze swoich walk, cierpień, namiętności.

Ostatni ten rodzaj, bardzo rzadko przez kogo praktykowany, a jeszcze rzadziej mający zaletę szczerości, ma dwóch przedstawicieli: Św. Augustyna i Jana Jakuba Rousseau — dwie ostateczności; najwyższą doskonałość chrześciaństwa, i najwyższą lichotę skeptyka i egoisty, który idzie za popędami surowej natury, niezadając sobie żadnej wewnętrznej pracy; a że w opowiadaniu swojem nic niechowija w bawełnę, imponuje tą bezwstydną szczerością.

Jest jeszcze jeden rodzaj, który może lepiej maluje człowieka, niż wszystkie wyznania i pamiętniki — a tym są listy; ma się rozumieć listy pisane nie dla publikacyi, lecz takie, które po latach wydobywane bywają z prywatnych archiwów familijnych. W rzeczywistem życiu, listy, chociaż i te często mówią nieprawdę, należą jednakowoż do najautentyczniejszych pamiętników osób głośnych w historyi; piszący bowiem zapomina o odgrywaniu swojej roli; wywnętrza się nieraz z najskrytszych myśli, słowem jest takim jakim jest w gruncie.

Nasza literatura pamiętnikowa ma w tym rodzaju znakomity zabytek w listach Sobieskiego pisanych do żony, tej kapryśnej Marysieńki, w której zakochany znosi od niej wszystkie grymasy, i tylko żali się jak romansowy Celadon, na jej obojętność i robi wymówki, że w początkach ich miłości nie tak bywało. Marysieńka swoim zwyczajem, nie ma dla niego tych miłych słów, któreby słodziły mu trudy wojenne. Listy jej dochodzące go do obozu czy to na stepach podolskich, kiedy się uciera z Tatarami, lub kozactwem, czy kiedy ciągnie na odsiecz Wiednia — zawsze jedne i te same utyskiwania będącego pod pantoflem małżonka. Na przeprawie pod Tulnem śród największych kłopotów i niepewności wypadków czekających go na drugiej stronie Dunaju, pisze do niej: „Żalę się też na WMość moją duszę przed samemże sercem mojem Waszecią, moja jedyna, kochana Marysieńko! żem sobie dotąd niemógł zarobić na lepszą reputacyę; po tak wielkich dowodach miłości mojej pomawiać mię, czy się godzi, że listów nieczytam, a ja w największych zabawach (zatrudnieniach) moich, najmniej ich trzy razy czytam; raz, kiedy przyjdą; drugi, układłszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych; trzeci, kiedy na nie odpisuję. Rachowanie zaś lat pobrania się naszego, liczba dzieci, wcale niemiała co robić, nietylko w liście, ale i w myśli." Z tych ostatnich słów widać aż nadto jak tej Francuzce brakowało uczucia delikatności, żeby męża swego zasypywać niedorzecznemi wymówkami i pretensyami, niewyczerpującemi się nawet po tyloletniem pożyciu. Był to, jak się pokazuje sposób jej tyranizowania zbyt uległego małżonka.

Prawdziwie komicznym jest ten język romansowy jakim rozmawia ze sobą para królewska, i to wobec dokonywającego się dzieła, na które miała zwrócone oczy cała Europa. Król w tym samym liście pisanym podczas przeprawy za Dunaj odpowiada zapewne na jakieś ceregiele miłosne: „Co do miłości osądzimy się moja duszo, kto w niej bardziej ziębnieje? We mnie, jeżeli jej lata już niegrzeją, serce jednak i umysł zawsze ciepłe, zawsze gorące i jednostajnie kochające. W ostatku wszak się tak było rzekło *mon amour*, że też to już miał być *vôtre tour*; że się od WMości mojej duszy karesy zaczynać miały; a w tem cale niedotrzymujesz mi słowa. Tak tedy moja pociecho, swojej winy nieskładać na nikogo innego, a pokazać to nietylko w myśli, piśmie, mowie, ale i w rzeczy samej, że kochasz nieodmiennie najwierniejszego swego Celadona."

Marya Kazimiera jak raz miała wtedy lat czterdzieści ośm, a Jan III pięćdziesiąt dziewięć i kobieta ta poznawszy stałość mężowską, wyzyskiwała ją na wszystkie boki; a miała przytem coś z kociej natury; kiedy chciała się przymilić chowała pazurki; a kiedy szło jej o pokazanie swojej przewagi drapała niemi boleśnie. Czytając tę obfitą korespondencyą, którą w zupełności wydał był Ant. Zyg. Helcel w Roczniku Ordynacyi Myszkowskich, poufna ta pogadanka między małżonkami toczyła się najczęściej o błahych przedmiotach, jak wymówki miłosne, strzeliste frazesy, komeraże dworskie i tym podobne androny. Nieraz ozwie się bohaterska struna w piersi wielkiego człowieka, ale dźwięk spiżowy urywa się prędko i znowu wpada w dudlanie fujarki pasterskiej... Widoczna, że bohater zniżał się do tego tonu, bo wznioślejszy niebyłby zrozumiany przez tę bardzo pospolitą kobietę, niezdolną do prowadzenia rozmowy o czemś wyższem. Osobliwy to jednak charakter naszego Jana; jak trzcinka gnie się on pod pantoflem swojej grymaśnicy, a jednocześnie w karbach karności utrzymuje liczną armię i prowadzi przez obcą ziemię, imponuje swoją osobą tylu książętom rzeszy niemieckiej, poczytującym sobie za wielki zaszczyt bojować pod takim hetmanem.

Kiedy sprzymierzone książęta niemieckie błagając o pomoc przeciw Turkom, odrzekały się prawie posiłków w wojsku, byle na ich czele stanął Sobieski, którego imie starczy za armię, — kiedy na samą wieść, że król Polski nadciągnął swoją osobą — popłoch stał się w obozie Kara-Mustafy; własna żona ma go sobie za nic, lekko traktuje jego polecenia, fałszuje nawet historyę. Kto nieznа tego pełnego prostoty listu króla do Marysieńki pisanego zaraz po rozgromieniu Tureckiego obozu? Owóż, jest tam jeden ustęp, gdzie mówi: „List ten najlepsza gazeta, z którego na cały świat kazać zrobić gazetę, napisawszy *que c'est la lettre du Roy à la Reyne.* — Marya Kazimiera poleciła to zrobić i list ten kursował po wszystkich stolicach, powtórzony przez ówczesne dzienniki, wszakże pomimo, że król w każdym liście wspomniał o rycerskiem zachowaniu się królewicza Jakóba, a i list niniejszy zamknął słowami: „Fanfanik *brave au dernier point*". Ona, że niecierpiała tego najstarszego syna, wszędzie kazała w miejsce Jakóba, kłaść Aleksandra, którego bardzo faworyzowała, chociaż Aleksander miał wtedy ośm lat, i wcale nie był na wyprawie wiedeńskiej.

Coby to można pozbierać jeszcze podobnych rysów, pokazujących jak wpływ tej budoarowej intrygantki, twardej w swojem rzemiośle, ściągał zawsze na dół tego orła i pętał mu skrzydła... Atoli pobieżna ta wzmianka o listach królewskiej pary, służy tu tylko za punkt wyjścia, a raczej za ustęp do drugiej podobnej korespondencyi, świeżo ogłoszonej w szacownem piśmie: *Biblioteka Ordynacyi Krasińskich*. Są to listy hetmana Jana Karola Chodkiewicza pisane do żony i syna od roku 1606 do 1611.

Dotąd bohater Kircholmu i Chocima znany nam był z wielkich rysów historyi, jako pogromca Szwedów, Rakuzan, Moskwy i Turków; w poufnych tych listach pokazuje się jakim był w istocie, choć aureola bohaterstwa nie opromienia jego czoła, w każdem słowie przebija się wielki charakter, zdrowo myśląca głowa, temperament oguisty, duch przedsiębiorczy — a obok tego do ukochanej Zosieńki, może niezawsze dla niego wyrozumiałej i niedość oszczędzającej go śród kłopotów wojennych i pieniężnych, ileż czułości, jaka troskliwość o dom, jakie pieszczoty, nieodejmujące nic a nic powagi i jędrności tej marsowej postaci!

Jan Karol Chodkiewicz ożeniony był z Zofią Mielecką, córką sławnego hetmana wojewody podolskiego; wprzód nim wyszła za niego, była za Siemionem Olelkowiczem księciem Słuckim. Niemożna Pani tej kłaść na równi z Maryą Kazimirą, aczkolwiek drobiazgami nieraz zawracała głowę mężowi; którego może i niezawsze była w stanie

Około 11ej odjechał Cesarz do *Zlarin* na wyspie tegoż nazwiska; ośmdziesiąt łodzi żaglowych otaczało „Miramar“, kobiety i mężczyzni dopomagali żaglom wiosłując, co bardzo ładny sprawiało widok, który też nadzwyczajnie podobał się N. Panu. W południe samo zawinął jacht do Zlarin, gdzie Cesarza spotkało to samo, co wszędzie przyjęcie. W godzinę po przybyciu odjechał Cesarz w towarzystwie tych samych łodzi do *Sebenico*, gdzie stanął o godz. w pół do 3ej po południu. Wśród okrzyków *živio!* niezliczonego tłumu ludności, wysiadł Cesarz na ląd, wysłuchał przemówienia burmistrza, przyjął naczelników władz i powrócił na „Miramar“. Po obiedzie zwiedzał miasto rzęsiście oświetlone.

D. 16 kwietnia rano udzielał NPan posłuchań; zwiedził budowle kolei żelaznej, a następnie przypatrywał się zabawie ludowej, która przedstawiała wesele Morlaków. Postawa mężczyzn tamtejszych wywołała zadziwienie monarchy. Po powrocie Cesarza na jacht odbył się obiad; wieczór oświetlenie miasta i koncert w teatrze. Był to koncert wokalny, jedynie z towarzyszeniem fortepianu; wziął w nim udział umyślnie przybyły z Neapolu sławny tenor p. Mazzoleni, który rodem jest z Sebenico. Obok niego występowało kilku miejscowych amatorów. Kiedy Cesarz wstępował na ląd, okrzyki: *živio!* nie miały końca. Morlacy, uzbrojeni od stóp do głowy, wzrostu około 6 stóp mający, odprowadzili z pochodniami gorejącemi NPana do teatru, gdzie sala trzęsła się od okrzyków naprzemian: *živio!* i *evviva!* Po trzykroć odegrano hymn ludu w skutek uporczywego żądania zgromadzonych, tak, że dopiero we 20 minut po przybyciu Cesarza mógł się koncert rozpocząć. Mazzoleni otrzymał zaraz po przedstawieniu pierścień brylantowy w podarunku od Cesarza.

W pobliżu Sebenico wyłowiono z morza na kilka dni przed przybyciem Cesarza korale szlachetne i rulon monet złotych, prawdopodobnie przed wiekami jeszcze zatopiony i narosły zwierzątkami morskiemi. Korale i rulon ofiarowano Cesarzowi.

Dziś o godz. 5ej rano odjechał NPan do Scardona nad rzeką Kerka, gdzie ma zwiedzić bardzo piękne, jakkolwiek mało znane wodospady. Ztamtąd uda się powozem do Kuina, gdzie przenocuje, a 18go b. m. wyjedzie dalej do Synia i powróci na „Miramar“; na poniedziałek rano zapowiedziany jest wyjazd „Miramarem“ do Trau, ztamtąd powozem do Spalato, gdzie także inną drogą uda się „Miramar“.

---

## Z Chełmskiego 10 kwietnia.

Był czas, kiedy nowo przybyły jenerał gubernator Kotzebue wiedziony zapewne politycznym celem zrobił był jakąś nadzieję i upoważnił ks. Sz... z Sielca do napisania projektu, w jaki sposób rząd niekompromitując się mógłby się z cyrkulsrza swego wycofać, wystawiając, że w ten sposób wysoka lojalność unitów byłaby skompromitowaną. Wszystko to jednak zostało na papierze, równie na papierze tylko urzędowych gazet rosyjskich istnieje dobrowolne przejście ludności unickiej na schizmę. W istocie zaś i w czynie prowadzi się dalej z całą energią i siłą propaganda i prześladowanie wcale nieustaje.

Trzebaby arkusze zapisać, gdyby chcieć opisywać wszystkie wypadki najokrutniejsze w naszych ziemiach; trzeba mieć serce Tamerlana, aby z taką srogością i gwałtownością rzucać się na bezbronny naród z jawnem zapytaniem: *priniimajesz wieru w kotoru car wierit?*... jeżeli zaś kto odpowie, że nie, o! biada mu wtedy.

Nie wierzyłbym nikomu, ale miałem sposobność, sam przekonać się osobiście. Jeden z kozaków wysyłanych z Radomia na Podlasie w Bialski powiat przyjechał do mnie w interesie... i zaczął narzekać na nasze miasto..... i na drożyznę; a nakoniec powiada, lepiej nam było gdyśmy chodzili na unijatów. Ja mu na to, przecież w gazetach piszą: że unici z największą ochotą przyjmowali żądania *prawitelstwa*; a on mówi: nie daj Boże takiej ochoty, ot ja wam powiem, że my tam tylko pohuliśmy trochę, samych wołów do stu par nasza kozacka sotnia ziadła, a ile wieprzów, baranów, kur i t. d. o tem i mowy nie ma. A mużyki dobrze się mają w Różance, Dołhobrodach, Zabłociu, Jabłecznej, Kodniu, Dobratyczach i t. d. Z jednego tylko miasteczka Kodnia pietnaście rodzin wywieziono do gubernii Samarskiej, a ile oddali do więzienia do Włodaw, Biały i Siedlec, to *Boh ich znajet*. A gdy się rozgadał, to choć nieproszony o to, powiada, co my sami zjedliśmy to mniejsza, ale co chłopi jeszcze kontrybucyi popłacili to świaszczennikom, których pierwej wyrzucali, to prawitelstwu, za uczyniony ambaras i trudy, a jednak są co się jeszcze upierają! Stojąc w Kornicy rozgniewani, że na próżno zjedli już nie mało wołów i wieprzów, bo przed Bożem Narodzeniem dobry był na nich czas, poderżnęli jednemu wołowi u czterech nóg żyły i tak go puścili na wieś. Wół rozjuszony latał jak opętany, a oni na to: oto widzicie co się dzieje z tym wołem to i wam będzie to samo, jeżeli spokojnie nie przyjmiecie tej wiary którą i cesarz wyznaje.

Janówka niedaleko Konieniewicz zdaje się zupełnie odosobniona, bo pod pozorem słabości wywieziono ks. Gorskiego, (który był niegdyś w Motwicy), do szpitalu św. Ducha do Warszawy i jak słyszałem tam życie zakończył. Najęto karawan i bez księży wywieziono zwłoki jego na Powązki. Słyszałem za rzecz pewną i niewątpliwą, że w Radomiu jest pięciu księży naszych: ks. A. Panosiński z Horodła, ks. Justyn Łador z Kopytowa, ks. Jerzy Koncewicz z Kororzczynki, ks. Leon Horoszewicz z Do... ks. Jan Mazanowski z Witorcza i że dwa razy już chodzili do policmejstra dla słuchania rozporządzeń jego. Pierwszym razem Policmejster nakazywał im, ażeby nie ważyli się w kościołach żadnych obrzędów świętych wypełniać, a drugim razem oświadczył im rozkaz jen. gubernatora Warszawskiego, że ponieważ w Radomiu unickiej cerkwi już nie ma, a obrządek unicki najwięcej zbliżony jest do prawosławnego, to wszyscy powinni wszelkie religijne praktyki w prawosławnej odbywać cerkwi. W tym celu Biskup Sandomierski ma rozkaz aby się nie ważył przyjmować ich do katol. kościoła, a proboszcz prawosławny Radomskiej cerkwi ma drugi rozkaz, aby był dla nich w pełnieniu prawosławnych obrzędów bardzo uczynnym. Wiem jeszcze od świadka, który się przy tem znajdował, iż gdy pan *Dieło proizwoditel* odczytywał tym biednym księżom te rozkazy, to tak był łaskaw, że po odczytaniu siadł i napisał rozpiskę którą kazał tym księżom podpisać; czytając jednak tę rozpiskę cichym głosem w końcu zakończył: „że czytane słyszeliśmy i święcie zastosować się do tego nie omieszkamy!“ księża słysząc te wyrazy stanęli jak wryci, po chwili jednak milczenia, nie wiem któryś z nich odezwał się śmiało: wszak JW. Gubernator każe nam podpisać, że nam to odczytano tylko, lecz do nas należy jak mamy to spełnić.

Co się tyczy synów księży unickich, to ich przyjmują wprawdzie do gimnazyum, ale na prawach Mahometanów i Żydów; dotąd nie bardzo ich atakują, ale młodzieży unickiej nie zuoszą i nie wiem co dalej będzie. Jeden z księży naszych mieszkający w Siedlcach pisał prośbę do jen. Gub. aby mu wolno było zamieszkać na wsi, zaręczając słowem kapłańskiem i całym swoim majątkiem że do spraw duchownych mięszać się nie będzie, ale otrzymał odpowiedź *ni pod kakim widom*. Ksiądz Jerzy K... z Kor... pisał podobno teraz do prywatnej osoby na Podlasiu prosząc, czyby w Kodniu nie dostał oferty; lecz otrzymał odpowiedź, że Infułat z Wikarym siedzą w Siedlcach, a kościół zapieczętowany. W Pratulinie wnet po wypadkach, zabrano ks. Bofalskiego; otóż niedawnemi czasy aż z Sandomierskiej dyecezyi rezykował, ktoś tam jeździł i mówił że go tam już nie ma. Zewsząd wieści coraz tłumniej przychodzą, że naszych unickich księży szarpią. Tak wiem na pewno, że w Radomiu ks. L. Woźniakowski wikaryusz za to, że niedał pani oficerowej przy spowiedzi rozgrzeszenia wywieziony do Koła i będzie bezczynnym, bez utrzymania. W Dynaburgu ks. Kulczyński za to, że do rekrutów z Królestwa mowił po polsku i przyjął od nich rotę przysięgi na wierność carską po polsku mówioną, został wysłany do Archangielskiej gubernii.

Otóż to jest cywilizacya XIX wieku, to są fałszywi prorocy: z czynów ich pozoacie. Powiadają Jezuici wszystko złe narobili? A oni! oni! Strony nasze niegdyś tak spokojne i miłe, — a dzisiaj, — dzisiaj pełne tylko płaczu i narzekania, pełne wzdychań i jęku.

Oto mała próbka z włościaninem z Kłody: dał mu Bóg dwoje dzieci i on lat parę nie wziął ich do chrztu do księdza z Galicyi, czekając czy Bóg się nie zlituje. Gdy dawnych księży unickich wypchano za Wisłę, przychodzi mocniejszy atak na upartych (bo tak nazywają tych, co się nie poddają); biedny gospodarz miał nakazane płacenia pierwszego tygodnia po dwa złote polskie kary dziennie, aż dotąd, dopóki nie ochrzci u właściwego proboszcza i nie zapisze aktu. Otóż on płacił po dwa złote dziennie a dzieci nie chrzcił; na drugi tydzień kazano mu dziennie płacić po 4 złote za dziecko; płacił i po cztery. Ale gdy mu już dobrze dali się we znaki, biedni ludzie uradzili między sobą aby tak jak *na pomiszki* zostawić nakryty stół w domu i pod obrusem położyć 10 rub. sr., a sami w świątecznym stroju wraz z dziećmi zabrawszy się do stodoły podpalili ją zakończywszy tam życie. Gdy jednak pomocnik Naczelnika powiatu Gubsnin dowiedział się o tem, to tylko odpowiedział: „Chwała Bogu będzie mniej tych upartych i niedowiarków“.

Aleksander Koncewicz, pozbierawszy podpisy od księży z swego dekanatu w Chełmskiem wybrał się z takowymi do Petersburga. Z czem powróci on z Petersburga, jaki tytuł albo order przywiezie, jakie to zaszczyty, jakie pożytki na tej drodze zaskarbią sobie na długie, długie lata życia. Księżom tutejszym nie wiedzie się nawet na gospodarce; nietylko duchownym ale i świeckim trudno tu wysiedzieć. Bo jakaż perspektywa w polskim kraju? gospodarka przez nadzwyczajne podatki i zdemoralizowany roboczy lud do najwyższego stopnia źle idzie, handel niepewny, przedsiębiorstwa również. Jeden z tutejszych obywateli który jeszcze radzą jak mogą, chciał księdza N... wziąść do siebie na pisarza i miał mu dawać 30 rubli rocznie, 17 korcy ozdynaryi, dwie krów, mórg ogrodu i chałupę do pomieszkania, ale gdy się pomiarkował dalej w prośby, ach mój księże, radbym ci pomódz ale sam jestem w krytycznem położeniu, że nie uwierzysz... a tu broń Boże i pan Naczelnik będzie miał do mnie pretensyę itd. Tak więc do nas to powiedziano: „A ty Boryse sam boronysia i terpy strach!“ Między wielu kłamstwami o Unii w publicznych pismach głoszonemi w Warszawie, dziennik podaje jakoby ks. J. Bojarski i ks. E. Sieniewicz przebrani za chłopów w lesie pod Międzyrzycem dawali chłopom list papiezki do Arcybiskupa Lwowskiego o Unii pisany. Jest to wymysł rządowy, by swoje zbrodnie zakryć zwalając winę na Papieża. Ksiądz Infułat z ks. Wojewódzkim wikarym siedzą w Siedlcach; Kodeński kościół zapieczętowany. Jest to rzecz najpewniejsza, że w Siedlcach naszych księży jest pełno, Rosyanie trzymają ich pod strażą. Między innymi są tam z Leśnej, z Ostrowa, z Kodnia itd.

---

**Kraków** 22 kwietnia. Rada powiatowa krakowska pod przewodnictwem swego prezesa hr. Mieroszowskiego, odbyła d. 20 b. m. posiedzenie, na którem uchwaliła:

W skutek interpelacyi radcy Szybalskiego, a na wniosek radców: Popiela, Milieskiego, Skirlińskiego i Orzechowskiego, „aby Wydział powiatowy niewykonaną uchwałę dawniejszej Rady powiatowej w przedmiocie uznania gminnej drogi z Liszek do Czernichowa za powiatową, wykonał i przedstawił Wydziałowi krajowemu prośbę o wyjednanie prawa do pobierania myta, jakieby wedle przepisanej taryfy za przestrzeń tej drogi przypadało“. Nie przyjęta Rada rezygnacyi radcy Paszkowskiego, z funkcyi członka Wydziału, zapraszając go do dalszego ich pełnienia po powrocie z podróży.

Wydelegowała komisyę z radców: Popiela, Milieskiego i Macha, do sprawdzenia ksiąg i rachunków z użycia funduszów powiatowych i drogowych za r. 1874, i złożenia sprawozdania na przyszłem posiedzeniu Rady. Zezwoliła 24 gminom na pobór w r. b. dodatku na potrzeby gminne w wysokości od 20 do 25% podatków bezpośrednich. Wreszcie zezwoliła gminie Dąbie na sprzedaż Janowi Nowakowi 240 sążni gruntu gminnego.

---

Minister wyznań i oświaty mianował skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dra Karola Reifenkugla kustoszem biblioteki uniwersyteckiej w Czerniowcach.

---

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała oficyałem głównej kasy krajowej we Lwowie Franciszka Maxymowicza, asystenta tejże kasy.

---

**Wiedeń** 21 kwietnia. W sejmie styryjskim ciągle jeszcze jest na porządku dziennym kwestya, czy rząd ma obowiązek odpowiadać na interpelacye reprezentacyi krajowej. Na wczorajszem posiedzeniu uczyniło znów 25 posłów wniosek następującej treści: Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w ordynacyi krajowej, która ma być wkrótce przedłożoną, zamieścił także formalnie służące już dziś członkom sejmu prawo interpelacyi, tak, jak się to już stało w ordynacyach krajowych innych krajów. Wniosek taki jest uzasadnionym, gdyż ordynacya krajowa w Styryi ma pewne braki, która dopuszczają podobnej interpelacyi ze strony rządu, jak ta, że namiestnik nie ma obowiązku odpowiadać na zapytania Sejmu. W sprawie tej zwraca półurzędowa *Bohemia* uwagę, że sejm czeski w roku 1863 uchwalił, a Cesarz sankcyonował następujący dodatek do ordynacyi krajowej: „Interpelacye do namiestnika, albo jego zastępcy muszą być co najmniej przez 20 posłów podpisane, a interpelowany ma albo natychmiast dać odpowiedź, albo przyrzec ją na jedno z następnych posiedzeń sejmowych, albo też odmówić odpowiedzi z przytoczeniem powodów“. *Bohemia* dodaje: „Byłoby pożądaniem, aby wszystkie sejmy postarały się o podobny dodatek do swoich statutów krajowych, iżby znowu zmyślność prawnicza jakiej gazety urzędowej nie podnosiła kłótni o wiatr, jak *Gratzer Ztg.*“

Był także zamiar wniesienia w sejmie styryjskim interpelacyi co do pobytu w Gradcu Don Alfonsa, lecz dotychczas nie został urzeczywistniony, ponieważ marszałek odpowiedział, iż musi wpierw zastanowić się nad tem, czy wolno mu dopuścić odczytania tej interpelacyi.

W sejmie morawskim, jak doniósł wczoraj telegram, uczynił ks. Wurm wniosek wysadzenia komisyi, któraby zbadała przyczyny i obmyśliła środki wzmagającego się ciągle ubożenia ludności. Podobno tworzenie rozmaitych spółek akcyjnych i kas zaliczkowych ma być powodem tego ubożenia ludu.

W sejmie czeskim rozpoczęły się wczoraj rozprawy ogólne nad ustawą regulującą stosunki prawne nauczycieli szkół ludowych. Gregr przemawiał przeciw przyznaniu wpływu ustawodawstu państwa na szkoły ludowe, natomiast Sladkowski przemawiał za ustawą.

— Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza już dziś awans t. z. wiosenny. Wogóle awansowało 7 feldmarszałków-poruczników, 9 jenerałmajorów, 33 pułkowników, 40 podpułkowników 66 majorów, 162 kapitanów 1-ej klasy, 137 kapitanów 2-ej klasy, 385 poruczników i 351 podporuczników. Szef sekcyjny w ministerstwie wojny, jenerał-major bar. Vlasits mianowany został feldmarszałkiem porucznikiem, toż samo jenerał-major hr. Mikołaj Pejacewicz jeneralny inspektor jazdy. Pułkownik Eugeniusz Müller, długoletni adjutant i przyjaciel Benedeka, awansował na stopień jenerał-majora. Awans wiosenny tegoroczny jest dość liczny.

— Urzędowa *Wiener Ztg*, ogłasza dziś ustawy z Radzie państwa uchwalone, a przez NPana sankcyonowane, mianowicie: ustawę o kolejach żelaznych: Wiedeń-Pottendorf-Wiener-Neustadt, z Opawy do granicy morawsko-węgierskiej, Eilbogen-Neusattel, ustawę o kolei Vorarlbergskiej, ustawę o kolei Steinach-Andiesenhofen, ustawę o uwolnieniu od stempla pożyczki galicyjskiej i używaniu obligacyj tejże pożyczki; ustawę o środkach przeciw szerzeniu się *phylloxera vastatrix*.

## Ziemie Polskie.

Moskiewskie gazety ochłonąwszy nieco z szału radośnego, zaczynają rozumem i logiką oceniać sprawę Chełmską: dopiero więc teraz wzbudzają zajęcie. Rozważne i dojrzalsze ich sądy mogą wykryć prawdę, którą z powodu niedawnych tryumfów zamaskowały.

Nr 85 *Moskowskich Wiedomosti* z 15 kwietnia zawiera następujący ustęp: „Zabiegi nasze około duchowieństwa Unitów, które mieszkając jeszcze w Galicyi, dawno już było ujęte i przygotowane dla nas, kosztowały czasu lat dziesięć. Duchowieństwo to przybyłe z Galicyi do Królestwa, miało już sumienie ostatecznie przygotowane, by służyć rosyjskiej ojczyźnie i narodowi; a na pierwsze wezwanie Chełmskiego konsystorza, przeważnie galicyjscy księża stawili się do służby.... stanowili oni ogromną większość!“

Tak więc *Moskowskija Wiedemosti* przyznaje się otwarcie, bez ogródek i publicznie, że galicyjskie duchowieństwo już było uprzednio, nim jeszcze udało się do Chełmu, przygotowanem dla Rosyi. Wczemże to było przygotowanie? o tem gazeta milczy; ale znając Lwów, gazetę *Słowo*, która w każdym numerze nazywa Rosyę swoją ojczyzną, a prawosławie swoją wiarą, oraz znając Ś-to Jurców, łatwo się domyśleć, jakiemi to środkami Rosya to duchowieństwo w Galicyi pozyskiwała dla siebie.

Czego więc Rosya nie mogła dokonać z duchowieństwem miejscowem w Chełmie i na Podlasiu, tego dopięła z duchowieństwem galicyjskiem i dzisiaj dowiedzieliśmy się już oficialnie, że Rosya musiała naprzód usunąć z kapłańskich posad, duchowieństwo miejscowe, sprowadzić z Galicyi pozyskanych od dawna księży i im powierzyć nawracanie Unitów na prawosławie. To jest prawdziwa przyczyna przejścia duchowieństwa Chełmskiego na schyzmę: głosi o tem samo pismo moskiewskie.

W obec tego jakże się wydają wszystkie rozumowania umieszczone bądź w aktach konsystorialnych protojereja Popiela, bądź w adresach duchowieństwa Chełmskiego do Cara, bądź w sprawozdaniach po Europie rozsiewanych!

Któż naprzykład ze zdrowym rozsądkiem uwierzy, że X. Bojarski i X. Sieniewicz przebrani, gdzieś po nocy i w lesie rozdawali włościanom list Papieża o Unii? Czyż list Papieża, lub encyklika ma wagę dla ludu, gdy nie jest przeczytana lub ogłoszona przez znanych mu proboszczów, z ambony przy nabożeństwie publicznem?

Któż uwierzy czytając opisy o ucisku Rzymu i Jezuitów, lub o dawnym polskim rządzie, który prawie był tem dla ludu Unitów, czem niegdyś Obry byli dla plemion na Wołyniu, o których kronika wspomina, że zaprzęgali ludzi do pługów i zamiast bydła, orali niemi zagony i pola!

Jeszcze deputacya Chełmskich księży, przeważnie jak mówi gazeta moskiewska, z Galicyanów złożona bawi w Petersburgu, jeszcze otrzymuje krzyże i ordery od Cara, kłania się świętemu Synodowi petersburskiemu, odbiera prezenta od Metropolity, jako prezesa Synodu; jeszcze pan prokurator Synodu hr. Tołstoj oddaje jej honory; a już *Mosk. Wied.* w numerze powyższym mówiąc o tem, amuczą się i trapią na samo pytanie co dalej będzie z Unitami Chełmskiemi, nie z duchowieństwem, bo tego jest pewne, lecz z ludem? Oto są słowa mosk. gazety: „Dziesięć lat pracowaliśmy, które jednak przeszły dla nas niedarmo, wszystko co było w tych dziesięciu latach przygotowaniem, spełniło się.... a jednak wszystkie jeszcze tradycye polskiej propagandy na Podlasiu i w Chełmskiem żyją dotąd w całej sile, a kwitną całem życiem kolorów. Prawda, że akty połączenia Unitów z prawosławiem są podpisane, formalność spełniona, lecz cóż to znaczy? Daleko jeszcze do tego, aby powiedzieć, że połączenie Unitów już dokonane. Zapały ostygają, jak każdy płomień: wnet następuje życie powszednie ze wszystkiemi wymaganiami, a religijne potrzeby, ich pociecha i słodycz są dla ludów najniezbędniejsze. Zadośćuczynienie tym potrzebom ludu powinno stanowić główne zadanie prawosławnych duchownych. Przy olbrzymich jednak wysileniach, które są niezbędne do tego, czy prawosławne duchowieństwo odpowie temu? Odpowiadamy ze strapieniem, że nie!

Bez wątpienia jednak, gdyby katolicki kościół znajdował się na stanowisku takiem, jakiem jest dziś prawosławie w Chełmskiem, dawno by już łacińscy księża różnych reguł i klasztorów rzucili się po wsiach i po miastach, urządzaliby odpusty, procesye, misye i ani jedna osoba nie zostałaby bez spowiedzi i św. Sakramentów! Cerkiew prawosławna w tej mierze jest bezsilną, a już teraz ludowi szepcą do ucha ze wszystkich stron, że kto nie spowiadał się jeszcze i nie przyjął św. Sakramentów z rąk prawosławnych duchownych, ten pomimo tego, że się podpisał, jest wolny od prawosławia!“

Tak pisze dziennik moskiewski. Kometarze zaprawdę zbyteczne. On sam wątpi i słusznie, czy się uda prawosławiu przynieść tę prawdziwą bezinteresowną religijną pociechę biednemu ludowi naszemu złamanemu moralnie i materyalnie. Wątpi słusznie, powtarzamy raz jeszcze. Bo do tego trzeba serca i ducha, trzeba mieć namaszczenie od Boga z tego wszystkiego prawosławie nie ma i mieć nie może.

## Prusy.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 19 kwietnia miał poseł X. Dr Jaźdżewski mowę przeciw wnioskowi wykreślenia z konstytucyi pruskiej art. 15, 16 i 18go. Mowę tę podajemy podług przekładu *Dz Pozn.* jak następuje:

Panowie! Wyznaję, że trudno mi bardzo brać czynny udział w obecnéj dyskusyi poruszającéj tak bardzo wysoką Izbę i byłbym z pewnością ostatnim z mowców, gdyby nie obowiązek zaznaczenia w imieniu moich przyjaciół politycznych stanowiska, jakie tu dzisiaj zająć zamierzamy. Jako Polacy jesteśmy dość obojętni dla pruskiéj konstytucyi z tego powodu, że pruska konstytucya nie gwarantuje nam naszych praw narodowych, jak to w odezwie z 15go maja 1815 r. zaręczono. Pomimo tego z wdzięcznością przyjmujemy od konstytucyi te prawa, jakie nam nadaje. W jednym punkcie przyznała nam pruska konstytucya prawa zagwarantowane nam już w odezwie z 1815 r. zupełnie a mianowicie prawa wolności katolickiego kościoła, do którego należymy, pod którego opieką żyli nasi ojcowie i my dzisiaj żyjemy. Jeżeli więc dzisiaj w téj dyskusyi głos zabieramy, pozwalam sobie zauważyć, że prawa nasze co do wolności i samodzielności kościoła nietylko z saméj konstytucyi wysnuwamy, ale że zupełnie przekonani jesteśmy o tem, iż nam te prawa i to wolności co do samodzielności kościoła już przy wszystkich okupacyach naszego kraju przyznane zostały.

Przekonywając się z obrad kościelno-politycznych poruszających w wysokim stopniu to zgromadzenie, że chodzi tu o ucisk katolickiego kościoła, do którego należymy, i o stawianie mu zapor w wielkiem jego zadaniu, uważamy za nasz obowiązek jako Polacy i katolicy zaprotestować tu przeciw wszelkim zaczepkom katolickiego kościoła, Rząd królewski może robić, co mu się podoba, a zawsze znajdzie nas przy każdéj sposobności jak i w téj wysokiéj Izbie broniących praw naszych. Skoro więc dzisiaj widzimy, że znowu chodzi o odjęcie nam praw uroczyście zagwarantowanych a przynajmniéj o ograniczenie ich w wysokim stopniu, pozwalam sobie, jak to już zaznaczyłem, zaprotestować uroczyście w imieniu moich politycznych przyjaciół przeciw temu zamachowi, a jeżeli dalekim jestem od wypowiedzenia wobec królewskiego

---

rozumieć. Listów jej do męża nie mamy, z jego tylko korespondencyi dają się wyprowadzić wnioski.

W jednym liście (z r. 1609) pisanym z obozu, czytamy: „Moja najmilsza Zosieńko, pociecho moja serdeczna. Ani z waszych listów moja najmilsza duszo, ani z królewskich, ani z żadnych, pociechy za krtynę niema; więc do tych mych kłopotów, i to mi jeszcze brzemię się przyczyniło. Ja Pana Boga proszę o śmierć — a niemam jej; a żyć w takich kłopotach, mniemam że piekłu się równa; a pono i tam cięższych niemasz, jakie ja sam (tu) cierpię!“ Nie jest to wcale gderanie człowieka złego humoru, dość wystawić sobie jego położenie jako hetmana wobec nieprzyjaciela, kiedy go wojsko opuszcza, dla tego że Rzeczpospolita nie płaci zaległego żołdu, a biedny, opuszczony hetman będzie musiał niespyszna uciekać wraz z szyszkarzami i wyrostkami. „Patrzy na mnie nieprzyjaciel, a ja nań — a bić się z nim niemogę“. Najokropniejsza z męczarń dla hetmana tak szczęśliwego w bojach jak był Chodkiewicz. W innym liście do żony (1611) „Pan Bóg mię zawsze w utrapieniu mieć chce, mięsza mi się w głowie, dobrze że nie szaleję — ani bitka od Radwana, ani wiadomości, a żołnierz tak bryka, że ja nieraz poduszkę łzami obleję narzekając na nieszczęście swe“. Te konfederacye wojskowe tak często powtarzające się za Zygmunta III były początkiem podkopania potęgi rzeczypospolitej, która mając tak wielkich wojowników jak Chodkiewicz i Żółkiewski niepotrafiła jednak skorzystać z tylu szczęśliwych okoliczności, jakie się w ciągu tego długiego panowania nadarzały.

Wracajmy do ukochanej Zosieńki, ażeby bliżej się z nią poznajomić. Zdaje się że Hetman do wszelkich swoich zmartwień nie był wolny od zazdrośnych podejrzeń swojej żony, i od wyrzutów w tym sęsie robionych mu, kiedy w kilku miejscach musi się oganiać od tych nieszczęsnych *suspicyi*. „Co się Moskiewki od Kawalera (zapewne Nowodworskiego) tknie, dalibogem ci jej nie widział, a choćby i Dyanną była, jużby mię pewnie nie ruszyła pokusa i dobrzem z łaski Bożej umortyfikowany i by tak“.

A w innym znowu liście o to samo nagabywany tak się tłómaczy: „Z strony mięsopust moich gdzie ich odprawowałem, tuszę, że Puciata powie i chociaż książe Kurlandzki posyłał po mnie, bo sama przyjechała księżna, wymówiłem się, a serdecznie temum rad, bo bym suspicyi był nieuszedł. Teraz do Derptu jadę: tam wprawdzie acz Starościna młoda, ale sam starzec jędrniejszy niżli ja“. Żartuje on sobie z śmiesznych podejrzeń zazdrośnej Zosieńki, śmieję się i dziwi niespokojnej jej głowie.

Ale mniejszaby już o te podejrzenia będące dowodem miłości; bo i sam Hetman w adoracyach dla swojej małżonki. Żąda ona swego obrazu, aby zapewne dać go przekopjować dla kogoś. Hetman odpowiada: „Obrazu waszego nie wydam, bo się sam w nim kocham“. A gdy go żona zapytuje w liście czy się nierozgniewa, że karła przyjęto do dworu, pisze z całą rycerską galanteryą: „Nietylko karła, ale i sam znając taką miłość twoją przeciwko sobie, karłem być niecięższkoby mi było, choć uroda nie potemu moja, jednak chęć i do takiego jak ich powinność usługowania, nieocofnąłaby się nazad.“

Przy każdej sposobności osobliwie gdy przebywa w portowem mieście jak Ryga, stara się o łakocie dla Zosieńki, kosze pomarańcz, fig, muszkateli posyła jej przez posłańców, a często obarczony przez nią sprawunkami, wymawia się że może w czem niedogodził. „Za rzeczy moja pociecho, niemacie mi za co dziękować; nie wiem, jak się wam podobają, i nie rychło, i pono płocho, ale jakoście kazali, takiem wszystko uczynił. Jedwabiów prostych ani z Włoch, ani z Turek nie słychać, bo się łupcy zacięli dla wielkich rozbojów, że nie wożą nic. Mnie aż mnili niektóre rzeczy wywieźli z Warszawy“.

Listy ukochanej Zosienki, i to wtenczas, kiedy Hetman w najcieższych bywał obrotach, z powodu Janusza Radziwiłła, nastającego na jego życie, nie zawsze były balsamem, owszem musiały śmiertelnie dotykać jego serce, kiedy pisze: „Dwa mię listy wasze doszły: jeden przez Lemnickiego, który bodaj mię był nie dochodził, żeby albo on był zginął, albo mnie raczej na marach zastał.“ W ciężkim był wtenczas hetman frasunku, bo nie tylko miał kłopoty wojenne, ale i domowe; Januszek godził na jego życie, a żona snać uwierzyła jakimś plotkom Radziwiłłowskim i przypisała mężowi niepotrzebne obawy, co go tak obruszyło, że napisał list pełen gniewu, wyrzucający żonie, że go nie rozumie. „Kto tedy sensu mych listów nie rozumie, tedy szkoda, aby mię inaczej wykładać miał, aniż i żytło, i cnotliwe sprawy, z młodych lat, do takiego wieku dopędzone wiodą.“ Co znaczy: znasz całe moje życie, a przypuszczasz, że mógłbym postępować w sposób niegodny mię i niezgadzający się z moją przeszłością.

W starych tych zatargach Chodkiewiczów z Radziwiłłami, a szczególniej z Januszem, sławnym warchołem, zdaje się, że pani Zofia grała rolę mediatorki, i nie zawsze szczęśliwie, kiedy dawała ucho plotkom rozsiewanym na niekorzyść swego męża. Natrąca ona o tem i w swoim testamencie, który zresztą maluje tę niewiastę z najpiękniejszej strony, bo pobożną, pokorną i miłującą. Mówi ona tam, obok innych poleceń zostawionych mężowi, aby na dom Ichmość panów Radziwiłłów bracią wolą raczył być łaskaw: „Niechaj z śmiercią moją nie poznawają odmiany w miłościwej łasce WPana, o którą, wierzę, że się sami będą umieli starać, byle im jedno języki złośliwo przeszkodą nie były, tem więcej, że im nie stało mnie, któram łacno uspokoić mogła serce urażone WMości, bo jeżeli w czem wykroczyli, to nie z złej chęci, lecz przez młodość.“

Pani Zofia, pomimo najlepszego serca, ulegała chwilowym wrażliwościom, zwłaszcza pod niebytność małżonka. Mogła była przecież znać jego sposób myślenia i charakter, i niedopuszczać do ucha plotek, a do głowy przywidzeń. Tymczasem przyjmowała to wszystko, zapewne w najlepszej wierze, i mierzyła jednego z największych ludzi, jakich miała Polska, zwyczajnym łokciem najpospolitszych stadeł. Listy jej — co za szkoda, że się nie przechowały! — pokazałyby czarne na białem tę sztukę mimowolnego dręczenia, jaką posiadają nieraz najlepsze istoty, lecz niezdolne sprostać wielkościom umysłu i charakteru swojej drugiej połowy. Dzisiaj czytać w nich można jedynie przez odbicie się tych gorzkich słów, jakie obok największych czułości spotykamy w listach hetmana. Cóż to za bolesny wykrzyk męża do żony: „Wydziwić się nie mogę waszemu okrutnemu a tyrańskiemu sercu, że kłopotami a dręczeniem serca mego ustawnie mię targacie.“ Albo: „Pana Boga jeno proszę, aby mię z tego świata wziął, a potem to uznacie, żem ja was miłował z dusze.“ Widać to z każdego słowa, jak hetman przywiązany był do żony; sam język jego taki prosty a męski, szczerym jest w malowaniu uczuć; nie sadzi się na sentymentalne frazesy a umie być czułym; ta jego naturalność niezrównany ma urok; co za szczęście, że nie czytał ani *Astrei*, ani romansów panny Scuderi; bo niezawodnie byłby sobie popsuł ten styl potoczny, jaki u nas z owego czasu przechował się w niewielu tylko zabytkach.

Listy te znane już były w wyjątkach w dziełku K. W. Wojcickiego: *Szkice historyczne* — teraz wyszły w zupełności, przedrukowane z autografów na nieszczęście w wielu miejscach tak uszkodzonych, że często trudno sensu się domacać.

W niniejszym tomie *Biblioteki ordynacyi Krasińskich* mieszczą się nie tylko te jedne listy Chodkiewicza do żony, lecz jeszcze kilka listów hetmanowej do syna (Hieronima); niemniej listy Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego do Jana Karola Chodkiewicza, a na ostatek listy Aleksandra Chodkiewicza wojewody trockiego do Jana Karola Chodkiewicza. Kończy ten zbiór Testament Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej.

Znajdujemy tu jeszcze bogaty spis rękopisów pochodzących z archiwum Radziwiłłowskiego, a mieszczących się obecnie w Bibliotece Ordynacyi Krasińskich.

W przedmowie uwiadamia wydawca tej *Biblioteki* p. Władysław Chomętowski, że do następnego tomu przygotowany jest rękopis nieznajomego autora z czasów Augusta III pod tytułem: Dzieje krótko zebrane generałów artyleryi koronnej z wyjątkiem praw i prerogatyw przyłączonych do tej godności z ustaw i dziejów Królestwa Polskiego. — Przez tę publikacyę przybędzie szacowny materyał do historyi naszej wojskowości, ubogiej w dzieła źródłowe.

Przychodzi nam tu jeszcze uwaga co do listów Chodkiewicza i innych pism odnoszących się do niego; a ta jest, że wdzięczną byłoby pracą zebrać i wydać razem te rękopisy, o jakich często robi wzmiankę Naruszewicz w życiu Chodkiewicza, powołując się na bibliotekę Załuskich. Zapewne muszą się one znajdować dziś w Petersburgu.

Nr 110. Kraków, 16 Maja — Niedziela. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wierzchowskiego żydzieł urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Basylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Bimerg. 18; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 15 maja.

Do tak zwanego sporu niemiecko-belgijskiego, przybyło od chwili, jakeśmy o nim ostatni raz na tem miejscu pisali, wiele objaśniających go materyałów. Znamy obie noty niemieckie i odpowiedzi na nie belgijskie; czytaliśmy rozprawy w parlamencie brukselskim nad tym przedmiotem odbyte; podaliśmy wreszcie wczoraj w piśmie naszem, list profesora z Hejdelbergu Dra Bluntschli, uważanego w Niemczech za największą powagę w sferze prawa publicznego, który tak jasno, wyraźnie i bez ogródki prawdziwą zdaje się myśl gabinetu berlińskiego wypowiada, że odtąd cel rozpoczętego sporu każdemu we właściwem świetle ukazać się musiał.

Celu tego domyślać się wprawdzie można było z not hr. Perponchera, forma jednak i aż do pewnego stopnia język dyplomatyczny, zasłaniały go dosyć, aby ministrowie angielscy interpelowani w parlamencie z tego powodu, odpowiedzieć mogli, że w notach berlińskich widzą tylko „przyjacielskie przedstawienia" bez żadnej dla Belgii groźby. W owych „przyjacielskich przedstawieniach", zwłaszcza w drugiej nocie, żądającej zmiany w konstytucyi lub w prawodawstwie belgijskiem, skoro rząd nie ma dość środków na powstrzymanie kroków niepokojących sąsiednie państwa i zagrażających ich bezpieczeństwu, oczywistą była dążność zastąpienia prawa narodów, przez prawo państwowe, czyli prawo mocniejszego, skoro w końcu zawsze ostatecznym sędzią owego niepokoju i niebezpieczeństwa musiało być tylko silniejsze państwo. Widocznem było z not, że katolicyzm belgijski niepokoił Prusy, żądały więc od Belgii aby zmieniła swe instytucye dla usunięcia tego niebezpieczeństwa. Gdyby Belgię katolicką niepokoił protestantyzm niemiecki, a zwłaszcza walka przez Prusy kościołowi wydana, czy mogłaby Belgia żądać od Prus zmian, lub nawet tylko zaniechania walki, choćby tylko w przyjacielskich przedstawieniach? Prawo to samo, a nawet większe po stronie Belgii, a jednak samo przypuszczenie takiego żądania uważanoby za polityczną śmieszność. Pod takiem prawem mocniejszego, nie może też być mowy o neutralności, na jakiej się odpowiedzi belgijskie opierały, niepodległego małego państwa: może być ono tylko jak w średnich wiekach wazalem, prostym lennikiem możnego sąsiada.

Pomimo jednak, że katolicyzm w Belgii dostarczył notom niemieckim głównych, jeżeli nie jedynych (bo proces Duchesna był tylko pretekstem) przeciw Belgii zarzutów, to jednakowoż doniosłość anti-katolicka rozpoczętego sporu, dopiero się w rozprawach Izby belgijskiej uwydatniła. Dał on grunt stronnictwu liberalnemu do uderzenia na stronnictwo katolickie będące dziś u władzy. Przewodnicy liberalnego, to jest anti-katolickiego stronnictwa, dzisiejszej opozycyi w parlamencie belgijskim pp. Frère-Orban, Orts i inni, wystąpili przeciw rządowi. Jeżeli nie zdołali obalić gabinetu, bo patryotyzm belgijski na to nie pozwalał, zmuszając ich do oświadczenia, że się zgadzają na odpowiedzi dane notom niemieckim przez ministra spraw zagranicznych hr. Aspremont-Lynden, to niemniej osłabili go, kierunkowi jego ultramontańskiemu przypisując, że neutralność Belgii, a nawet jej niepodległość na niebezpieczeństwo jest narażoną. Pracowali, że tak powiemy, *pour le roi de Prusse*, a raczej dla ks. Bismarka. Mógł być zadowolony: w jego polityce czerpali liberały belgijscy wszystkie swoje przeciw rządowi argumenta, tak jak gdyby chcieli byli dowieść, że mogliby zasiadać w większości sejmu berlińskiego, że bezwyznaniowość wszędzie te same ma cechy. Ministeryum katolickie wyszło z tej walki zwycięzko, bo zresztą niemogło być inaczej: wobec trwającego sporu, zmiana gabinetu byłaby zdaniem się na łaskę Prus; ale zawsze została zmiana ta przygotowaną, a jakieby polityka ks. Bismarka odniosła korzyści, gdyby p. Frère-Orban stanął znów u steru rządu w Belgii, domyśleć się łatwo.

Czyby jednak korzyści te wystarczyły na zaspokojenie widoków, jakie mógł mieć gabinet berliński, zaczynając spór z Belgią, wątpić musimy, jeżeli, jak oświadczył p. Bluntschli, Niemcy chcą mieć z Belgii sojusznika w walce z kościołem. Tego od katolickiego kraju jak Belgia wymagać trudno, bo choćby nawet liberalizm stanął u rządu, to ludność byłaby przeszkodą. Wymaga on tego po neutralności Belgii, lecz dopóki uczony profesor nie poda nam kodeksu prawa mocniejszego, opartego nie na wszechwładztwie państwowem, ale na cywilizacyi szanującej wolność sumienia u narodów, neutralność inne będzie miała w cywilizowanym świecie znaczenie. Argumenta p. Bluntschli potrzebują za sobą siły ks. Bismarka. Tyle mają wartości, co owe noty dyplomatów francuzkich za Napoleona I, poparte przez milion bagnetów. Czuł to dobrze p. Bluntschli, skoro rozumowania swe poprzedził groźbą podziału Belgii. Ważną jednak dał przez to skazówkę: spór z Belgią wiąże się nietylko z walką antikościelną, ale także ze zmianami terytoryalnemi w razie wojny, o której zaledwie nieco przycichły pogłoski.

Niemożna też wcale mniemać, aby spór był skończony. Nieodpowiedział wprawdzie dotąd rząd berliński na ostatnią notę brukselską; ale dzienniki półurzędowe oświadczyły, że odpowiedź hr. Aspremont nic nie znaczy i niezaspokoiła wcale Prus. Zresztą list z Heidelberga jest jakby notą, jakby ostatniem słowem, *ultimatum* w tym sporze. Nosi on wybitnie polityki ks. Bismarka cechę, nieuległ też żadnemu zaprzeczeniu. Spór więc prawdopodobnie tylko zawieszony: kto wie czy nie tak jak zamiary wojenne, a może wraz z niemi. Przyniósł on już zresztą niemałe polityce bismarkowskiej korzyści. Nie poparło wprawdzie dotąd żadne mocarstwo żądań pruskich u rządu belgijskiego, ale też żadne nieujęło się za neutralnością Belgii, nawet z tych co ją gwarantowały, żadne, nawet Anglia. Wobec tego europejskiej słabości symptomatu, czyż zdrowa polityka niewskazuje rządowi belgijskiemu jak równie i biskupom, duchowieństwu i wiernym, zachowanie pewnej ostrożności, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że się kraj na niebezpieczeństwo naraża? Niezamieniła jeszcze polityka ks. Bismarka Belgii w sojusznika do wojny z Kościołem, ale znalazła sprzymierzeńca w stronnictwie liberalnem i zachwiała obecny gabinet. Nakoniec i to za mały, ale nie małoznaczący tryumf policzyć należy, że list p. Bluntschli ukazał się naprzód w kolumnach belgijskiego dziennika i to w Brukselli.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 14 maja.

*18 posiedzenie Sejmowe.*

W dalszym ciągu dyskusyi o reformie drogowéj zabrał głos p. Cywiński. Zgadza on się w zasadzie z większością komisyi uważa jednak, że w niektórych punktach zasady, zresztą bardzo słuszne, trudne są do wykonania i wnosi, aby odesłać projekt do komisyi i polecić jéj, aby zmieniła takowy w dwóch kierunkach, mianowicie:

Robocizna prestacyjna dla dróg powiatowych, powinna być spłacona w gotówce, wszelako wolno gminie podjąć się wykonania pojedynczych robót kosztorysowych po cenach przez Radę powiatową oznaczonych, a w takim razie odpowiada gmina jako przedsiębiorca za należyte wykonanie tychże. To samo służy także obszarom dworskim co do dostarczania drzewa.

Za zgłoszeniem się gminy albo obszaru dworskiego, Rada powiatowa wyznaczy każdemu z nich pewną część dróg, a to w takim stosunku, w jakim każde z nich przyczyniać się ma do ich utrzymania.

P. Zyblikiewicz nie może się zgodzić z żadnym projektem, ale sądzi, że każdy z nich ma pewną słuszną zasadę. Projekt mniejszości nie może służyć za podstawę dyskusyi, ale zasada jego, aby miarą prestacyj był podatek, jest sprawiedliwą. Nienależy jednak żądać prestacyi w ten sposób wymienionéj w pieniądzach, lecz w naturze z wolnością relucyi. Wnosi tedy mówca: projekt większości zwraca się komisyi dla przerobienia go w następujących kierunkach:

1) Podstawą do żądania i wymiaru prestacyj ma być podatek bezpośredni.

2) Prestacye żądane być mają w naturze z wolnością reluowania w pieniądzach.

3) Mieszkańcy niepłacący podatków bezpośrednich, pociągani być mają na podstawie bydła pociągowego.

Mówca przyznaje, że prócz tych prestacyą dotkniętych mieszkańców są także tacy, którzy nie są pociągani. Wszelako mowcę „nie stać" na wynalezienie środka, by i tamtych pociągnąć do spółudziału, spodziewa się jednak, że mężowie praktyczni w komisyi taki środek wynajdą.

P. Gross występuje bardzo silnie przeciw projektowi mniejszości. Prawdziwe motywa mniejszości nie są zawarte w jéj sprawozdaniu; prawdziwemi były te, które nietylko w komisyi ale i w sejmie były proponowane przez p. Wolańskiego, tych zaś nie śmiał umieścić w swem sprawozdaniu, ponieważ rachunki te, w których Wydział krajowy wprost o kradzież był posądzony, dały powód niemieckim dziennikom do akompromitowania téj władzy, a nawet omal nie były powodem wystąpienia niektórych posłów.

Według rachunku p. Wolańskiego budowa jednéj mili miała kosztować 122,965 złr. Cyfra ta przyjętą została na podstawie preliminarza, a jaki rezultat takiego obliczenia, wskazuje przykład. Preliminujemy w pierwszym roku na wybudowanie domu 20,000 złr. W pierwszym roku budowa nie może być wykończoną i wydajemy na nią tylko 5000 złr. W preliminarzu roku następnego musimy na wykończenie domu włożyć sumę 15,000 złr. Budowa zostaje wykończoną, a gdy obliczę koszta według preliminarzów, kosztuje więc dom 35,000 złr., w istocie zaś tylko 20,000 złr. W ten sposób możnaby obliczyć koszt jednéj mili na 300,000 złr. co mowca przykładem objaśnia.

P. Wolański przy obliczeniu kosztów dróg zamiast odliczyć dochód z myt, doliczył takowy — oblicza koszt utrzymania jednej mili drogi na 2400 złr, a pominął przytem zupełnie koszta administracyi i na takiej podstawie obliczenia swoje poczynił, które są zupełnie fałszywe.

Mówca zgadza się z zasadą, aby w pierwszym rzędzie starano się o założenie dróg powiatowych, Wydział krajowy chciał dążyć do budowania i powolnego ekskamerowania takowych. Obecnie jednak u nas to jeszcze nie jest na czasie, co mogło być praktycznem w innych prowincyach, gdzie już znaczna ilość dobrych dróg istnieje.

Wykazując następnie, że niesłusznym byłby rozdział prestacyj na podstawie podatku, gdyż dotykałby bardziej dwór niż gminę, wnosi mówca w końcu przejście do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości.

P. Gniewosz, który następnie głos zabiera, występuje w obronie dotychczasowej ustawy drogowej, nie zgadzając się z żadnym z przedłożonych projektów. Wniosek większości w głównych zasadach nie różni się od dawnej ustawy, gdyż większość przyjmuje zasadę prestacyi w naturze i relucyę tejże na pieniądze, przyjmuje dodatek do podatku i trzy kategorye dróg zawarte w dotychczasowej ustawie. Ta wprawdzie zawiera niektóre braki, które wszelako dadzą się usunąć. Wnosi tedy.

„Sejm zechce uchwalić: Zwraca się komisyi sprawozdanie i poleca się jej, aby jak najspieszniej przedłożyła sejmowi projekt do noweli, która ma zawierać następujące zmiany:

Do § 3, względem kompetencyi do orzeczenia w przypadku, jeśli Rada powiatowa a względnie Rada gminna i obszar dworski nie chce uznać pewnej drogi za powiatową lub gminną;

do §. 9, co się ma stać z drogą zaniechaną;

do §. 12, jak mają być rozdzielone prestacye, uwalniając obszar dworski od dostarczania materyału; wreszcie

do § 18, że wsparcie z funduszu krajowego może być udzielane nie tylko na budowę, lecz także na rekonstrukcyę i konserwacyę dróg ważnych dla komunikacyi, a zbyt dla gminy lub obszaru dworskiego kosztownych.

P. Krzeczunowicz przemawia za wnioskiem większości i zbija drobniejsze zarzuty przeciw temu projektowi podniesione; odradza zaś przyjęcie wniosków odraczających, gdyż te wnioski pogrzebałyby sprawę i równałyby się przejściu do porządku dziennego.

Po przemówieniu p. Kocyłowskiego, który również wnosi, aby projekt odesłać do komisyi, aby lepiej zbadała sprawę i jeszcze na tej sesyi przedłożyła projekt oparty na sprawiedliwszej zasadzie przemawia p. Skrzyński. Uważa on dotychczasową ustawę za wadliwą, ponieważ gwałci zasadę, na której każdy podatek opierać się musi t. j. zasadę możności podatkujących. Ustawa ta, jeśli dotąd nie narobiła wiele złego, to tylko dla tego, ponieważ jej niewykonywano. Z drugiej strony niemoże doradzać przyjęcia wniosku mniejszości, ponieważ tenże nie kwalifikuje się do obrad, jakkolwiek zawiera nie jedną słuszną zasadę. Również nie odradza mówca przyjęcia wniosku większości tak jak on obecnie istnieje. Konieczną jest potrzeba dostarczania krajowi takich środków komunikacyjnych, któreby ułatwiały dowóz produktów krajowych tam, gdzie ich potrzeba. Do tego niepotrzeba pięknych, szerokich, bitych gościńców. Druga potrzeba jest usunięcie jeśli nie powodu to pretekstu do waśni społecznej, którą nastręcza dotychczasowa ustawa. — Obszar i gmina mają tu wspólny interes.

Mówca powatsje następnie przeciw utartej zasadzie, iż ten ma się przyczynić do utrzymania drogi, kto jej używa. Zasada ta jest mylną, gdyż sprawiedliwość wymaga, aby ją ten utrzymywał, kto z z niej ciągnie korzyści. [Otóż, niekoniecznie z niej korzysta ten — co po niej jeździ. Jeśli ktoś po dobrej drodze transportuje swe zboże na targ i z powodu dobrej drogi oszczędza, to on, a nie ten, który je wiezie powinien się do drogi przyczyniać.

Mówca dalej uważa, że niekoniecznie prestacya w naturze jest lepszą od prestacyi w pieniądzach. Prestacya w naturze jest marnowaniem pracy. — Wiadomo z doświadczenia, że każda obowiązkowa

---

**Część literacko-artystyczna.**

## W KNIEI.

(Dokończenie)

Był to pamiętny dzień 2-go maja. Nabożeństwo z powodu upałów odbywało się wcześnie po wszystkich kościołach, bito w dzwony i niezliczone procesye ciągnęły ulicami — ale nie zwykłym porządkiem, bo lud dokazywał po drodze; tu kogoś napadnięto, tam wyłamywano sklep z bronią, owdzie zdzierano z murów odezwy Murata, który zastępował tu Napoleona i partyami wysyłał detronizowany królewski dom Burbonów za granicę, do Bayonny. Adjutant Murata, który wsadzał do karety królową Etruryi i małego infanta don Francisco, zanoszącego się od płaczu, był obskoczony przez pospólstwo, rozszarpanoby go na kawałki, gdyby nie kilkunastu grenadyerów stojących na warcie, którzy rzucili się z bagnetami i wydarli go rozjuszonemu tłumowi. Scena ta była hasłem do ogólnego powstania. Niewiedząc nic o tem co zaszło, byłem właśnie u pasamonnika w sklepie w oddalonej części miasta od moich koszar, gdzie kupowałem sobie nowe szlify i akselbanty, będąc świeżo mianowany oficerem. Strzały ręcznej broni rozlegały się coraz częściej; a w tem zagrzmiały armaty — to już nieprzelewki! pomyślałem, i wyskoczyłem na ulicę napełnioną wściekłym tłumem chłopstwa. Kupiec przerażony brał się do zamykania sklepu, a widząc moje niebezpieczne położenie, ofiarował przytułek, póki się ta burza nieuspokoi. Podziękowałem za tę ofiarę, pokazując na szablę przy boku — ale niebawem przekonałem się, że w takim ścisku szabla niewieleby mi pomogła. Jakoż obskoczono mię niebawem; zaczęto szarpać, nad głową gwizdały pałki okute, i niejeden sztylet błysnął przed oczyma. W podobnej tarapacie był sierżant z mego szwadronu, opadnięty o kilka kroków ode mnie — który chciał ze mną się złączyć, aby dać odpór tej zgrai napastników — gdy w tem zmięszany z tłumem gwardyak hiszpański, i zapewne przywódzca tej kupy. Krzyknął na całe gardło: *Deja los que son Polacos.**) Sprawiło to, że już nas przestali szarpać; a ów grzeczny gwardyak, dodał nam kilku chłopów uzbrojonych, żeby nas przeprowadzili do kwatery. Przedzierając się przez kilka ulic i placów, widziałem mnóstwo okropności dokonanych na żołnierzach francuskich — najwięcej uwijało się moichów zapalających lud do zemsty; kobiety niemniej dokazywały, rzucając się jak tygrysice na swoje ofiary. Widziałem jak niedaleko odemnie jedna kobieta wpakowała sztylet dragonowi siedzącemu na koniu... biedak zsunął się z konia i zaraz był rozszarpany przez pospólstwo. Właśnie przeszedłszy plac, aby wejść w ciasną uliczkę, zrobił się popłoch w tym tłumie, wszystko zaczęło uciekać — bo szwadron mameluków i szaserów wypadł z przeciwnej ulicy i rąbał głowy jak kapustę... Kiedym się dostał do koszar, szczerze westchnąłem do Boga dziękując, że mię zachował od niechlubnej śmierci; bo przyznam się wam, ginąć o tyle mil od ojczyzny w sposób tak nikczemny, wcale było niezabawnie. Nasz szwadron siedział już na koniu — ja także wsiadłem na mego — i czekaliśmy na rozkaz uderzenia na pospólstwo — pułkownik poprowadził nas ulicami, gdzie tłum rozstępował się, niestawiając żadnego oporu, my też niepotrzebowaliśmy rąbać go, niedobywszy nawet naszych szabel — co nam jeszcze większą zjednało sympatyę u mieszkańców Madrytu, utrzymujących głośno, że tylko jedni Polacy, dobrzy katolicy, niebroczyli rąk we krwi hiszpańskiej. Zawierucha ta trwała ze trzy godzin, zanim ją stłumiło wojsko francuskie wchodzące do miasta naraz kilkoma bramami.

My potem razem z królewską gwardyą hiszpańską, która nie należała do buntu, musieliśmy odbywać patrole, i wszędzie, gdzieśmy się pokazali, przyjmowali nas Hiszpanie z oznakami największej życzliwości, za to niby, żeśmy na nich nie dobyli oręża. Jak w tym przypadku, tak i później w różnych okazyach, uważałem, że mieli zamiar przeciągnąć nas na swoją stronę; biedacy, przerachowali się; nasza wierność Napoleonowi była silniejszą nad wszystkie próby i pokusy.

Po takiej awanturze, jak to madryckie powstanie, trzeba było rzucić postrach na miasto i ukarać winnych, a właściwie tych, których wojsko chwytało na ulicy z bronią w ręku, lub na jakim ekscesie, a często i takie osoby, które najniewinniej zamięszały się w tłumie. Prawdziwych winowajców zwykle nie dosięga doraźna sprawiedliwość.

Na różnych też miejscach trzymano w aresztach mnóstwo ludzi pochwyconych przez wojsko robiące porządek. U nas w koszarach gwardyi było aresztowanych jakie sto osób rozmaitego stanu, płci i wieku — między temi były i kobiety wcale porządnie ubrane. Stałem właśnie na korytarzu, kiedy patrol przyprowadził taką partyę pojmanych; pomiędzy obszarpańcami z najniższej klasy, zainteresowała mię elegancka postać kobiety w czarnej mantyli... Poskoczyłem, żeby jej zajrzeć w oczy — i kogoż poznaję? Wyobraźcie sobie — moją najlepszą znajomość madrycką, Donnę Dolores, jedynaczkę w domu rodziców, którzy mię z całą serdecznością przyjmowali u siebie; gdzie przepędziłem tyle miłych wieczorków, gdzie wreszcie młode moje serce tak przylgnęło do tej panienki, że już lubiłem marzyć o tem, jak po skończonej wojnie, bo się już zanosiło na wojnę — oświadczę się o jej rękę i do Polski zawiozę. Poznała mię i nie bez wzruszenia rzekła: „Don Juliano;" — ale że straż, będąca przy więźniach, nie pozwalała im zatrzymywać się, więc z całym tym tłumem weszła do dolnej izby przeznaczonej na więzienie. Chciałem wejść, ale drzwi zamknięto, a warta skrzyżowała przedemną karabinki.

Tknięty do żywego tem nieszczęśliwem położeniem Annuncyaty, nie wiedziałem co robić; gdym więc jednemu z kolegów opowiedział moje strapienie i wyznał mu stosunek mój do tej panienki, radził, żebym się udał do naszego pułkownika, którym był, jak wiecie, Wincenty Krasiński; a ten niezawodnie wyjedna uwolnienie dla niej, zapewnie niewinnie wplątanej w tę awanturę. Właśnie pułkownik znajdował się w koszarach, a że mię znał osobiście jeszcze z Warszawy, przystąpiłem do niego z całą ufnością, że mi swej protekcyi nie odmówi. Gdym mu przypadek ten opowiedział, dodając, że to jest osoba zacnego domu, córka wysłużonego oficera od marynarki, odrzekł:

— Gdyby to zależało odemnie, zaraz kazałbym wypuścić tę twoją dulcynelę, ale tu komenderuje jenerał Lepic; jeżeli go spotkam, nie omieszkam wstawić się za nią. Wreszcie spodziewam się, iż głowy jej tu nie zdejmą.

— Zawsze to przykro — dodałem — siedzieć delikatnej i dobrze wychowanej osobie razem z takim motłochem...

— Niech sobie z tego nic nie robi; *à la guerre, comme à la guerre* — rzekł wesoło pułkownik.

Obietnica pułkownika uspokoiła mię, wszakże nie na długo. Wieczorem przyszedł rozkaz Murata do komendantów, skazujący wszystkich więźniów bez wyjątku na rozstrzelanie. Egzekucya miała być nazajutrz skoro świt wykonaną.

Uderzony tą wiadomością jak piorunem, latałem od kwatery pułkownika, w której go nie zastałem, do kwatery jenerała Lepic, którego nareszcie napadłem na wschodach i z trudnem do ukrycia wzruszeniem opowiedziałem położenie nieszczęśliwej Dolores. Wysłuchał mię spokojnie i rzekł:

— Każ sobie trochę krwi upuścić, młodzieńcze, a zaraz zrozumiesz, że w podobnych przypadkach nie ma apelacyi do uczuć. Prawo wojenne jest nieubłagane. Radzę ci nie mięszać się do tej sprawy — a jeżeli i ta perswazya nie trafi do twego przekonania, to już radź sobie sam, ale tak, żebym ja o tem nie wiedział..."

Powiedziawszy to, ścisnął mi rękę i poszedł na górę — a ja postawszy chwilę, zacząłem rozbierać ostatnie jego wyrazy, i zaraz powziąłem zamiar ratowania nieszczęśliwej. — Pobiegłem do wachmistrza szwadronu, który niedawno był moim kolegą, i powierzywszy mu całą rzecz, zakląłem, aby mi pomocy swojej; nieodmówił i ułatwił sposób wypuszczenia jej z aresztu. Plan z łatwością dał się ułożyć, a wykonanie jego zdawało się niepodlegać tak wielkim trudnościom, albowiem pluton naszego szwadronu właśnie trzymał nocną wartę przy więźniach.

Poczciwy wachmistrz wziął moją sprawę do serca i przyrzekł jutro przy aptece więźniów mających być rozstrzelanymi w dziedzińcu koszar, zręcznie zeskamotować ładną hiszpankę, której piękność jak mi mówił i szlachetna postać, wyróżniały ją od reszty ulicznego motłochu. „Nierozpaczaj tylko poruczniku, a już ocalimy ją od śmierci, na którą pewnie nie zasłużyła; pamiętaj tylko znajdować się jutro rano przy wyprowadzeniu więźniów na tym ciemnym korytarzu, na który drzwi wychodzą od więzienia i od naszej kardegardy... A teraz połóż się spać — dobranoc". Uspokojony radą poczciwego wachmistrza, poszedłem do mojej izby w koszarach na pierwszem piętrze i położywszy się próbowałem usnąć, ale różne myśli niespokojne o los dziewczyny trapiły moją rozgorączkowaną wyobraźnię. Już widziałem ją rozciągniętą na ziemi z raną w piersi; już wybawioną, jak ją wprowadzam do domu rodziców i oddaję w ich ręce — a oni błogosławią mię jak wybawiciela jedynego dziecka — a w nagrodę...

Nadedniem widać zdrzemnąłem się, bo mój ordynans wstrząsając moją ręką, przemówił: „Niech pan porucznik wstaje, bo już krzątają się na dole, będzie egzekucya.

Zerwałem się na równe nogi; a będąc ubrany, rozkaz był bowiem zawsze być w pogotowiu siadania na koń — zbiegłem na dół, gdzie już zastałem odkomenderowanych naszych szwoleżerów, którzy nabijali karabinki, również jak pluton piechoty francuskiej z oficerem przeznaczonym do spełnienia krwawego wyroku na jeńcach. Słońce tylko co miało wschodzić, kiedy do koszar przybył jenerał Lepic, pod którego okiem miała się dokonać ta exekucya. Zawołał on wachmistrza i i rozkazał mu, żeby żołnierze wyprowadzili z więzienia aresztantów na obszerny dziedziniec. Wachmistrz postrzegłszy mię kryjącego się w cieniu, dał znak porozumienia się, żebym szedł za nim. Mówiłem wam już, że tam był korytarz wązki i ciemny pomiędzy więzieniem a izbami zajmowanemi przez odwach i inne izby, gdzie kwaterowali żołnierze; wszystkie drzwi wychodziły na ten korytarz. Wachmistrz rozstawił warty wzdłuż tego korytarza, który łączył się z obszerną sienią. — Szwoleżera przypuszczonego do naszej tajemnicy postawił u drzwi więzienia, a mnie w drzwiach będących naprzeciw, co stanowiły wchód do stancyi zajmowanej przez niego i będącej zarazem jego kancelaryą.

Serce mocno mi biło, bo czułem, że ten plan nienapotka na żadną przeszkodę.

Jenerał Lepic stał pośrodku sieni, tak, że mógł widzieć co się dzieje w korytarzu.

Gdy jeńcy na komendę wachmistrza zaczęli jeden po drugim wchodzić z drzwi więzienia, nadeszła z kolei i Dolores — porwałem ją za rękę, i pociągnąłem ku sobie, aby wciągnąć do izby: to ja, przyszedłem wybawić cię od śmierci — i powiedziawszy to prędko i po cichu, otwierałem drzwi za sobą, wskazując, że za niemi znajdzie schronienie. — Chwilowe to zatrzymanie sprawiło tłok w korytarzu przez innych idących za nią więźniów, przez co łatwiej było ocalić ją — ale ona w głos się rozśmiała, wyrwała rękę i rzekła: „Wolę umierać z drugiemi"!...

Osłupiałem... ale jej już nie było...

Za chwilę rozległy się strzały w dziedzińcu... ci, których kule ominęły, oddali ducha pod bagnetami...

Miałem tyle odwagi, żem poszedł szukać jej pomiędzy trupami. — Leżała na wznak z piersią skrwawioną; bujny jej włos, czarny jak kruce skrzydło ocieniał twarz bladą, pełną jakiegoś anielskiego spokoju.

Znalazł się stary jej ojciec i matka, którzy na drugi dzień obszukawszy wszystkie koszary i więzienia, tu ją znaleźli... Pocieszałem lamentujących starców, sam będąc niepocieszony. — Dowiedziałem się dopiero z ich opowiadań, że Dolores była zapaloną patryotką. Biedny ojciec ciągle powtarzał: „O czemużem nieschował przed nią tych pistoletów! porwała je i jak stała wypadła z niemi na ulicę"...

Zaczęliśmy właśnie robić nasze uwagi nad patryotyzmem Hiszpanek, który objawiał się w tej wojnie, a mianowicie przy oblężeniu Saragossy. — Kiedy jeden z pobereźników przyszedł zdyszany, i zawołał: „Są dziki! w tym ostępie od Fedkowego pola...

— Na stanowiska koledzy! krzyknął gospodarz, i wszyscy rzucili się do strzelb...

*) Puszczaj, bo to Polacy.

Rkp. BJ 9677

praca, która niema bodźca interesu własnego, daleko mniej rezultatu przynosi, jest marnowaniem siły roboczej. We Francyi tedy nie używają prestacyi w naturze po za obrębem gminy. Co się tyczy dróg w gminie, te powinny być w naturze wykonane z prawem wykupna. Tam każdy pracuje w pobliżu swego domu, a więc pośrednio dla siebie, na drodze, której codziennie używa, tam go zresztą kontroluje ludność, wiedząc, że to czego on nie zrobi, będzie musiała sama dokonać.

Mimo to jednak, że niezgadza się z większością, przestrzega mowca przed przyjęciem wniosku odraczającego, gdyż byłoby to odroczeniem *ad calendas graecas*.

P. Grocholski przemawia za zatrzymaniem ustawy dotychczasowej i rozbiera motywa sprawozdań mniejszości i większości. Mniejszość oświadcza, iż drogi krajowe nie mają dziś już cechy krajowości wobec kolei żelaznych, że wtedy można je zwalić na powiaty. Opierając się na takiej zasadzie, mógłby rząd powiedzieć, że tem bardziej drogi rządowe nie mają tej cechy i zwalić je na kraj. Mowca niewie, czy to byłoby w intencyi większości lub mniejszości.

Co do dróg gminnych nadmienia mowca, że albo pod panowaniem dzisiejszej ustawy, drogi te są złe, albo ta ustawa niesprawiedliwe rozkłada ciężary. Tylko takie zarzuty możnaby podnieść przeciw teraźniejszej ustawie. Ani jeden ani drugi niebyłby jednak usprawiedliwiony. Drogi nie są najlepsze, ale nie są gorsze od dawnych. Czyli ustawa obecna niedostarcza środków na drogi? Tego nikt nietwierdził. Złe leży w zarządzie tych dróg. Zarządu zaś nie poprawi żadna ustawa, gdyż z uchwaleniem nowej ustawy ludzie w gminach się nie zmienią. Czem bardziej machina skomplikowana, tem gorzej, a nowa ustawa o wiele więcej jest skomplikowaną. Czy panowie myślicie, że dzisiejszy zarząd gminy będzie w stanie ułożyć preliminarz na drogi, przeprowadzić spis bydła i t. p.? Nie łudźmy się, my przecież kraju wychowańcy, znamy jego stósunki wiemy, że to wszystko zostanie na papierze. Gmina nie jest w stanie zadość uczynić wymaganiom nowej ustawy, bo ma za mało sił intelektualnych.

Równie mylną jest zasada, jakoby ustawa obecna była niesprawiedliwą. Sposób tam zawarty nie jest nowym, uświęcony on jest wiekowym obyczajem. Równości bezwzględnej nie ma nigdzie i nigdy nie będzie, a to jest sprawiedliwem, co najmniej dokucza, co najłatwiej znieść, tj. do czego wszyscy przywykli. W rzeczach początkowych trzeba być jak najostrożniejszym, bo każda nowość jest bardzo dotkliwą. Sprawiedliwość jest pojęciem względnem. Pokażcie mi, że według innej ustawy rozdział będzie sprawiedliwym; póki tego nie pokażecie, będę się trzymał tego, co jest.

Mówią, że ustawa obecna jest powodem do waśni społecznych. Tak nie jest. Gdyby i tak było, to nie może to być powodem do zmiany. My wiemy, że lasy i pastwiska są powodem waśni społecznych, a przecież nikomu jeszcze nie przyszło na myśl z tego powodu oddać lasy i pastwiska.

Mówca w końcu występuje przeciw zarzutowi, iż sejm żadnych nowych ustaw nie uchwala. Sejm nie jest machiną do robienia ustaw. On jest stróżem praw krajowych, najważniejszem zaś jego zadaniem jest zapobiedz, aby nam ustaw nie narzucano. Ten zarzut nie powinien sejmu popychać do uchwalenia nowych ustaw, jeśli dawne nie dają powodu do żądania zmiany.

Zamknięto dyskusyę, a na wniosek X. Zaklińskiego pozwolono wszystkim zapisanym mowcom zabierać głos. Przemawiali tedy wszyscy przeciw większości, powtarzając użyte już po kilkadziesiąt razy argumenta posłowie: Zakliński, Kuzara, Michalski, Kobylarz, Żołądź, Jędrzejowski, Włodek i Szott, poczem odroczono posiedzenie do jutra.

## Lwów 14 maja.

*(F).* Od dwóch dni toczy się w sejmie ogólna dyskusya nad ustawą drogową. Rzecz obecnie idzie o to, czy Izba ma wziąć pod szczegółowe obrady projekt większości komisyi będący zarazem projektem Wydziału krajowego, czyli też projekt mniejszości komisyi. Większość wychodzi z zasady prestacyi opartej na ilości bydła, mniejszość chce rozkładu ciężaru drogowego w pieniądzach w stosunku do opłaconych stałych podatków rządowych. Pod względem kodyfikacyi projekt większości ma niezaprzeczoną wyższość, przedstawia bowiem zaokrągloną całość; kiedy mniejszość widocznie układała swój projekt w pośpiechu, dlatego też przyjęła wiele paragrafów od większości, zmieniając tylko niektóre stosownie do swego zapatrywania, w skutek tego jednak projekt ten jest zlepkiem nieodznaczającym się prawną ścisłością. Oba projekta wychodzą jednak z zasady, że rozkład ciężarów drogowych nie jest obecnie równy, że niejednako obciąża gminy i obszary dworskie i pragną temu złemu zapobiedz. W walce toczonej wytknięto w projekcie większości jeden błąd, że właściciele znaczych przestrzeni lasów będą mniej przyczyniali się do dróg od innych, ponieważ mało potrzebują trzymać bydła; zdaje nam się jednak, że ta nierówność nie jest tak ważną, ponieważ przy eksploatacyi lasu możnaby pociągać właściciela w stosunku podobnym, jak projekt obciąża większych przemysłowców; stosowna więc poprawka może złemu zapobiedz.

Dziś jeszcze nic wiedzieć nie można, jaki będzie rezultat narad, jutro bowiem dopiero odbędzie się głosowanie. Sądząc jednak z wniosku odraczającego posła Zyblikiewicza, zdaje się, że zachodzi obawa przejścia nad całę sprawą do porządku dziennego; poseł ten niezawodnie nie stawiałby wniosku o odroczenie rozprawy specyalnej, gdyby nie sądził, że w ten sposób uratuje sprawę samą: chociaż i ten środek może nie doprowadzić do pożądanego skutku. W ogóle rzeczą jest uderzającą, że włościanie wszyscy są przeciw prestacyi i wolą rozkład na pieniądze, chociaż bez wątpienia w naszych stosunkach każdy podatek jest uciążliwszym dla ludności. Zdaje się, że uważają oni prestacyę, jako zabytek pańszczyzny, dla tego, że bogatsi tylko będą się wykupywali, a oni będą zmuszani do roboty; albo może zdaje im się, poniekąd prawdziwie, że większa własność w danej chwili płaci większe podatki stałe w porównaniu z mniejszą własnością; chociaż i to nie wszędzie, a z uregulowaniem podatku gruntowego różnica ta ustanie.

Jeżeli sejm jutro ukończy debaty ogólne, w takim razie rozprawy szczegółowe potrwają zapewne dni kilka; gdyby jednak przeszedł nad obu projektami do porządku dziennego, to we wtorek lub we środę zapewne będzie postawioną propinacya na porządku dziennym. P. Kornel Krzeczunowicz w ostatniej chwili przedstawił jeszcze nowy projekt zniesienia propinacyi, nad którym wczoraj obradowało koło polskie. Nie znam zasad, na jakich ten projekt opiera się, ani uchwały koła; to tylko zadziwia, że p. Krzeczunowicz znający dobrze kwestyę propinacyjną i członek komisyi, która wypracowała projekt wniesiony do sejmu, tak późno występuje z własnem zdaniem.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego, w celu powzięcia uchwały co do wniosku odstąpienia szkoły Dublańskiej na rzecz kraju, na podstawie planu ułożonego w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zgromadzenia ogólne potwierdziło te wnioski i rzecz w ostatecznej redakcyi pójdzie już do zatwierdzenia przez sejm. Na tem samem posiedzeniu poseł Polanowski postawił wniosek, aby Towarzystwo uchwaliło zebranie dwóch stypendyów na pamiątkę przybycia do Galicyi Najjaśniejszych Państwa i upraszało Cesarza, aby im pozwolił nadać miano: stypendyum Franciszka Józefa i Elżbiety. Pomimo nieobecności wnioskodawcy, Towarzystwo przyjęło wniosek i wybrało do komitetu zbierania składek na stypendyum pp. Polanowskiego, Cywińskiego i Augustynowicza. Z tego powodu dzisiejszy *Dziennik Polski* napisał artykuł, w którym czynił rozróżnienie pomiędzy lojalnością a płaszczeniem się, zaliczając kilka faktów, a między niemi i wniosek p. Polanowskiego do drugiej kategoryi. Prokuratorya skonfiskowała ten numer dziennika.

Bawi tu p. Lemayer radca ministerstwa, który powraca z Czerniowiec, dokąd udawał się w interesach założenia uniwersytetu.

## Wiedeń 14 maja.

*(R)* W chwili, gdy list ten dojdzie do was, N. Pan już będzie w Wiedniu z powrotem z sześciotygodniowej podróży po Dalmacyi. Przyjęcie jutrzejsze N. Pana ma być świetne. Stolica pragnie wyrazić w ten sposób wdzięczność swoją monarsze, który nie szczędził niepospolitych trudów osobistych, aby w sposób pokojowy i niekrwawy podbić i zdobyć jednę z najważniejszych prowincyj austryackich, dotąd niestety zaniedbywaną, która dopiero teraz ma otrzymać warunki bytu. Na wyspie Lissa, sławnej ze zwycięstwa, jakie odniół Tegetthoff nad flotą włoską, reprezentanci sejmu i władz dalmackich pożegnali się z Najj. Panem, a obrany z grona 60 burmistrzów dalmackich burmistrz miasta Dubrownika hr. Pozza, jako mowca podziękował N. Panu imieniem swych kolegów za zwiedzenie „tego kraju słowiańskiego“. Po raz pierwszy w obec monarchy nazwano zatem Dalmacyę niejako urzędowo krajem „słowiańskim“. Mówią, że 17 burmistrzów włoskich nie uczestniczyło w tym uroczystym akcie pożegnania. Podobno spóźnili się albo wcale nie przybyli. Wiedzieli, że będą w mniejszości, że reprezentant większości bez oporu przemówi w imieniu kraju „słowiańskiego“, więc woleli w chwili ostatniej błyszczeć nieobecnością. Taki więc Najjaśniejszy Pan opuścił Dalmacyę pod wrażeniem niezgody między Włochami a Słowianami. Manifestacya ta ze strony podestów dalmackich mogła tylko nastąpić w porozumieniu i z wiedzą namiestnika barona Rodicza, albowiem podobne przywitanie lub pożegnanie musi być programem objęte, a przynajmniej nie przeciwne programowi. Namiestnika Rodicza niektóre dzienniki zowią „slawofilem“, inne mu zarzucają, że „slawizuje“ Dalmacyę; gdyby te pisma zechciały zajrzeć do którejkolwiek statystyki i przekonać się, że w Dalmacyi $^{9}/_{10}$ ludności jest Słowian a tylko $^{1}/_{10}$ Włochów, toby odrazu musiały przyznać, iż baron Rodicz uznaje tylko faktyczny stan rzeczy w Dalmacyi, niemogąc i niechcąc dopuścić tam panowania mniejszości nad większością. O rezultatach wszelako podróży dalmackiej na wewnątrz i na zewnątrz pisać dopiero będzie można po powrocie monarchy, gdy wyjdą na jaw zabiegi i obietnice z jednej, a przyrzeczenia z drugiej strony.

*Nowa Presse* zgotowała dziś niespodziankę czytelnikom swoim. Taką niespodzianką jest poważny w każdym razie i w umiarkowanym tonie, napisany artykuł wstępny o toaście ministra Dra Ziemiałkowskiego na ostatniej uczcie we Lwowie. Treści tego artykułu można mieć nie jedno do zarzucenia, ale forma jego jest wielkim postępem w porównaniu z dawnemi namiętnemi wycieczkami przeciw Polakom. Podobnie umiarkowanym był także ważniejszy artykuł *Nowej Presey* o manifeście p. Palackiego; obeszła ona się z przeciwnikiem czeskim o wiele oględniej i przyzwoiciej, aniżeli inne dzienniki. Co się tyczy toastu p. Ziemiałkowskiego, *Nowa Presse* bardzo stanowczo staje po stronie tego ministra, chwaląc także obecną polityczną trzeźwość Polaków. Nie hołdując bynajmniej zasadzie, że wszystko, co białe w *Nowej Pressie*, musi być czarnem dla Galicyi i Polaków, nie mogę zataić, że artykuł jej dzisiejszy niektóre trafne zawiera spostrzeżenia o chwilowem położeniu kraju naszego, a przynajmniej takie uwagi, nad któremi warto się zastanowić.

Na całej linii bojowej dokonano odwrotu pokojowego. Z cynizmem niesłychanym — wywołującym pogardę nawet ze strony *Tagblattu* i *Breslauer Ztg* — te tame dzienniki pruskie, które nuciły piosnkę wojenną, teraz spychają wszelką winę na „ligę Polaków, ultramontanów, feudałów, Francuzów i giełdzistów“. To znany i zużyty już manewr. Ale ciekawem jest zjawisko, z jaką natarczywością obecnie zaprzeczają najlżejszym pogłoskom, jakoby pokój był zagrożonym. Nietylko *Provinzial-Correspondens* i *Nordd. Allg. Ztg* stanęły w szeregu, ale nawet ks. Bismark i ks. Gorczakow sami występują z zaprzeczeniem. Jeden z kanclerzy przytoczył przykład z Kullmanem, drugi zaś kazał telegrafować do *Karlsruher Ztg*, że żadna nie zachodzi obawa wojny. Widać, jaki nacisk pokojowy musiała wywrzeć Rosya — czy w Paryżu, czy w Berlinie, czy też w obu tych stolicach? Zdaje się — że i w Paryżu, i w Berlinie.

## Paryż 11 maja.

*(B.)* Zgromadzenie Narodowe zbiera się dzisiaj, może w tej samej chwili, kiedy jak piszą dzienniki sprawa europejskiego pokoju, roztrząsaną a może rozwiązaną zostanie na zjeździe berlińskim. Czy potrzebuję zapisywać, iż oczy całej Francyi, miasto być zwrócone na Wersal, gdzie agitowane będą sprawy reorganizacyi narodu, jakby pod wpływem jakiejś fatalności zwracają się do Berlina zkąd oczekują hasła; prawa do życia — lub pogrzebowego uderzenia w wojenne trąby.

Jeżeli alarmujące pokój europejski insynuacye dzienników niemieckich dotąd, gdzie niegdzie spotykać mogły wiarę, to ostatnia, a powszechna panika jaka zapanowała we Francyi po spekulacyjno-giełdowej korespondencyi londyńskiego *Timesa* — powinnaby nareszcie wszystkim otworzyć oczy. Panika ta była tyle powszechną, tak silnie się odbiła nietylko w sferach urzędowych, ale w najgłębszych warstwach całego narodu, całej francuskiej publiczności, że już po tym fakcie wszelka wątpliwość w tej mierze ustać była powinna. Nie — Francya nie chce wojny, bo wie, że do wojny wystąpić nie może, bo jej wojskowa reorganizacya istnieje tylko na papierze, bo jej finanse są w bezładzie. Jeżeli zaś dziennikarstwo niemieckie czerpiące swe natchnienia w reptilienfondzie kiedykolwiek jeszcze podniesie oskarżenie Francyi o natychmiastową żądzę odwetu, o wojownicze zachcianki, to obowiązkiem prasy sumiennej, siebie samą szanującej, bez względu na jej narodowość lub polityczno-społeczny czy religijny kierunek — te oskarżenia przedajnych dziennikarzy napiętnować. Zapewne, że Berlin żertować może z europejskiej opinii, bo w czyjem ręku siła przemaga prawo, a znajduje się odpowiednia siła, ten niezważa na *Timesa* oświadczającego, iż „zmysł moralny całej Europy potępiłby Niemców, gdyby rzucili się do wojny jedynie dla ostatecznego zgruchotania Francyi, a bez żadnego z jej strony pretekstu.“ Bo komuż kiedykolwiek do zniszczenia sąsiada zabrakło pretekstu? Jeden tylko jest grunt, na jakim *Times* postawić może tę sprawę europejskiego pokoju, czy francuskiej wojny, a to mówiąc wyraźnie, iż jakikolwiek pretekst wyszukałyby Prusy do wojny z Francyą, można być pewnym, że nikt słuszności pretekstu nie da wiary; a jeżeli kiedykolwiek z powodu organizacyi wojennej z przyczyny zakupna koni na Węgrzech lub siana w Szwajcaryi pretekst do wojny się znajdzie, to z tej chyba przyczyny, że ks. Bismark pragnie wojny, a to nie dla bezpieczeństwa Niemiec, którym nikt nie zagraża, ale dla zgniecenia Francyi.

Francya nie chce wojny, dobiła się ona takiego poznania własnej niemocy, bezsilności, moralnego i materyalnego upadku, iż w razie dyplomatycznego z Berlinem sporu, bać się należy czyby się zdobyła na tę sumę narodowej godności z jaką Belgia księciu swoją dała odpowiedź; a z tą samą pokorą, z jaką, podług powszechnych pogłosek, wysłała temi dniami emisaryuszów z prośbą o pośrednictwo pokojowe do Aleksandra II; tak samo, dla uniknienia wojny, cała Francya, rząd, dziennikarstwo i naród francuski, wszystko przed księciem nawet się ukorzy, z bólem to piszę, byle tylko zabójczej wojny uniknąć. Lecz niebezpieczna jest nadużywać tego poczucia słabości a niemocy i zbyt wiele na niem budować. W polityce sztuka nie zależy jedynie na zużyciu sprzyjających okoliczności — lecz także na ich nienadużyciu. Gdyby zaś ks. Bismark do tyla chciał nadużyć przekonanie Francyi o swej niemocy, iż w końcu Francya zmuszonąby była powiedzieć: Nie! i tem jednem: nie! ściągnąć do siebie Prusaków — to jeszcze przypomniećby wypadło, że w rozpaczy leży częstokroć wielka siła. W r. 1870 można było podzielić Francyę pretekstem walki przeciw cesarstwu, w r. 1875 ks. Bismark nie może podnieść walki przeciw Republice do której sam namawiał, a przyparty do muru naród cały, gdyby stanął dziś do boju, to w tym boju przypomniałby generacyę zapaleńców, które z 14 armiami za republiki walczyły, a bój, pomimo Kruppów przybrałby tak straszny charakter walki eksterminacyjnej, że w niej już ludzkiego nic odkryćby nie można. Czy taką jest cywilizacyjna misya pruskiego państwa? Francya rachuje na sympatye Cara; biedna Francya! lecz interesem ks. Bismarka byłoby może nie dopuścić, aby Car moskiewski zdobył sobie upragnione prawo przemawiania przeciw Niemcom w imie cywilizacyi.

## Rzym 12 maja.

Panika bynajmniej nie ustaje, przeciwnie w kołach dyplomatycznych jest dzisiaj wielkie wzburzenie, a w Izbie, w klubach i nawet na ulicy o niczem innem nie słychać, jak tylko o ostatnich depeszach telegraficznych. Niepokój jest wielki i rzeczywisty. Ministeryum nawet nie ma tej pewności jak przed kilku dniami, i wyłącznemu położeniu rzeczy przypisać należy, że pp. Bonghi i Vigliani nie podali się do dymisyi. Między ambasadami ruch panuje wielki. Wczoraj wieczorem zauważano wielką tajemniczość jednych, a wielkie drugich rozdrażnienie. Organa nawet ministeryalne nie zupełnie zgadzają się w zapatrywaniach i nie starają się nawet ukrywać publiczności.

W szerszych politycznych kołach włoskich, panuje po prostu strach. Królestwo obawia się bardzo wojny europejskiej, bo mimo 15 lat istnienia, nie wyszło z anormalnego położenia i w chwilach stanowczych widać dopiero, że się opiera nie na naturalnym gruncie, ale na sztucznym fundamencie politycznym. Cokolwiek się stanie w Europie dla Włoch nadchodzi chwila stanowcza. Jeżeli kanclerz straszy tylko daremnie, to postawił już dziś swoje warunki tutejszym mężom politycznym i nie dozwoli królestwu własnemi i odrębnemi iść torami. Jeżeli cesarstwo chce rzeczywiście wojny i nowych pragnie zaborów, to Europę całą czeka ciężkie jarzmo garmańskie, ale pierwszy półwysep zostanie przykuty do rydwanu pruskiego. Jeżeli zaś czego spodziewać się nie można, a nadziejami niepodobnemi łudzić się nie wolno, jeżeli wchodzimy w nową fazę walki stanowczej i przesilenia, które byłoby prawdziwym cudem, to dzisiejszy ustrój nie utrzymałby się ani na chwilę, a budynek rewolucyi włoskiej runąłby bezpowrotnie.

Każdy poniekąd Włoch jest człowiekiem politycznym, każdy ma ten zdrowy i jasny pogląd, który stanowił dawniej siłę republiki rzymskiej i wielkość średniowiecznych rzeczypospolitych. Tak samo stronnictwo rządowe jak i skrajne żywioły, znają bardzo dobrze słabe własne strony, i nie zamykają przed niemi oczu. Fanatyzm nawet dla własnych zasad nie wyklucza zimnego rozbioru, który stanowi ową *prudenzia italiana*, będącą najwybitniejszą cechą włoskiego charakteru. To też niepewne dzisiejsze położenie Europy tutaj głównie objawia się strachem partyi liberalnej. Ministerium głośno mówi, że głosy wojenne i wiadomości niepokojące z Berlina nie mają podstawy rzeczywistej, i że po przejeździe Cara Aleksandra ustaną one niebawem. Ale w biórach ministeryalnych mniej panuje pokoju i zimnej krwi, a we wszystkich oddziałach administracyi zajmują się od dni kilku jedynie polityką.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że *Opinione* organ niby półurzędowy, ale redagowany po prostu w biurze p. Minghettego, bardzo znacząco mówi o wojennem stronnictwie berlińskiem i nie bardzo uspakajające podaje wiadomości. A co jeszcze ciekawsze, że od dwóch dni na dwóch stołkach siada. Z jednej strony w artykułach wstępnych przyznaje się do wielkiej przyjaźni z polityką kanclerza i widocznie dla niej rozpoczyna na nowo atakować kościół i dzienniki katolickie; z drugiej strony w korespondencyach z Berlina bardzo niezwykle wykazuje bezwzględność nienawiści sfer rządowych pruskich do katolicyzmu, a z powodu nowej ustawy o zniesieniu klasztorów wyraźnie bierze obronę i stronę Windhorsta. Czy korespondent mając dawne instrukcye równie prędko jak drut telegraficzny podawać nie może swoich wiadomości, czy też organ ministeryalny nie chce pokazać, co myślą jego zwierzchnicy, to mi nie wiadomo, ale to pewna, że ci się łudzą, którzy myślą, że dzisiejszy gabinet zrywa ze swym sprzymierzeńcem „sześćdziesiątego szóstego roku“ i że nową rozpoczyna politykę. P. Keudell wydaje się dosyć spokojny i pewny siebie, a jego organ *Il Diritto*, mimo interpelacyi p. Manciniego, nie okazuje bardzo swego ukontentowania ludziom stojącym u steru władzy. W kołach poważnych są ludzie, którzy zdają się wierzyć pewnemu zwrotowi polityki włoskiej, ale ci co dobrze znają organizacyę królestwa, tę organizacyę, która się dzieli na prawicę i opozycyę, ale która stanowi jedną wielką całość — rewolucyę, mają słuszność obawiać się, by komedya nie miała bardzo tragicznego zakończenia dla kościoła, całego świata katolickiego i tej reszty chrześciańskich instytucyj, których liberalizm zupełnie jeszcze znieść nie zdołał.

W Watykanie iluzyj i nadziei żadnych sobie nie robią, ani z łagodnego niby usposobienia gabinetu włoskiego, ani z groźniej postawy pruskiej. Walka którą wydano kościołowi nie skończy się tak prędko i niepodobna nawet przypuszczać, by się dziś mogły stosunki zmienić na lepsze. Ojciec Św., o którego zdrowiu puszczają znowu najfałszywsze wieści, zadziwia przybywających ze wszech stron pielgrzymów nadzwyczajnym spokojem i swobodą. Sam wszystkim dodaje odwagi, otuchy i męstwa. Bynajmniej nie ukrywa niebezpieczeństwa w jakiem się społeczeństwo znajduje, ale wzywa do wytrwałości ciągłej, stałej i wiernej z taką nadzwyczajną podniosłością ducha, że setki ludzi każdego tygodnia wyjeżdża z Rzymu, przygotowanych na walkę, poświęcenia i wierność zasadom, których zwycięstwo nie będzie zapewne dane dzisiejszemu pokoleniu, ale które odrodzi świat na nowo.

W tej chwili przynoszą mi *Opinione*, która zaniepokoi zapewne publiczność obawami, jakie widzi dla Europy. Nawet pobyt Cara Aleksandra w Berlinie nie wydaje jej się w tej chwili dostateczną gwarancyą dla pokoju. Zwraca także bardzo uwagę na ostatnią waszą korespondencyą z Poczdamu, o misyi tajnej do Bawaryi i zadziwiona jest nawet dokładnemi i ważnemi wiadomościami, które ona podaje, i z któremi każe się na seryo liczyć publiczności.

## Kraków 15 maja.

Rada powiatowa Krakowska pod przewodnictwem swego Prezesa hr. Mieroszowskiego i w obecności p. Bobowskiego delegata Namiestnika, odbyła dnia 14 b. m. posiedzenie, na którem wysłuchawszy sprawozdania komisyi wyznaczonej do sprawdzenia ksiąg i rachunków kasowych, dochodów i wydatków funduszów powiatowych i drogowych za r. 1874, wydała Wydziałowi absolutoryum; wnioski tejże komisyi, aby jeszcze osobne księgi kasowe funduszu pożyczkowego i osobne koszta w księgach kasowych na rachunki bieżące ze stronami były założone, przekazała Wydziałowi do zbadania i zdania sprawy na przyszłem posiedzeniu; uchwaliła preliminarz na rok bieżący dla nowej drogi powiatowej Lisiecko-Czernichowskiej; wreszcie na prośbę gminy Czułówek zezwoliła na dewinkulacyę i sprzedaż gminnej obligacyi długu państwa 1000 zł. na częściowe koszta konkurencyjne do budowy nowej szkoły ludowej w Rybny.

## Lwów. *Sprawa drogowa.*

Sprawozdanie większości komisyi drogowéj.

Równie jak w ubiegłych sesyach sejmowych przedłożył Wydz. kraj. i tegorocznéj sesyi projekt ustawy drogowéj, o którym komisya drogowa w myśl uchwały Wys. Sejmu z d. 6 kwietnia b. r. przedkłada sprawozdanie.

W komisyi wybranéj w składzie niemal tym samym, jak w zeszłym roku, uwydatniły się zaraz przy rozpoczęciu jéj pracy dwa zapatrywania. Większość komisyi trwa niezmiennie przy swoich zasadach, przyjętych zeszłego roku, a podzielanych przez Wydział krajowy, mniejszość komisyi zaś zasadniczo przeciwna projektowi Wydziału krajowego i większości komisyi, zapowiedziała przedłożyć Wys. Sejmowi swoje zapatrywanie w osobnem sprawozdaniu.

Zasady projektu Wydziałowego i większości komisyi drogowéj, jakoteż i wszystkich podobnych komisyj, w uprzednich sesyach przez Wys. Sejm wybranych, streszczają się w tem, że główny nacisk kładą na utworzenie dróg powiatowych pod względem komunikacyi, a łączących miasta i miasteczka między sobą, z drogami rządowemi, krajowemi, i ze stacyami kolejowemi, na wynalezienie dostatecznych środków do budowania i utrzymania tych dróg, na pociągnienie ku temu ile możności wszystkich, którzy z takich dróg korzystają w miarę korzyści, daléj na względnie najsprawiedliwszy rozkład prestacyj, tak do tych dróg jak i do dróg gminnych, wreszcie na uwzględnienie sił podatkowych w kraju.

Mniejszość komisyi tak w przeszłorocznem swem sprawozdaniu jak i obecnie trwa przy zasadzie, że koszta budowy i utrzymania dróg tylko datkami pieniężnemi mają być pokryte, i że przyczynianie się kontrybuentów ma następować jedynie przez opłatę dodatków do podatków.

Różni się jednakże zapatrywanie mniejszości komisyi od zeszłorocznego jéj wniosku co do kategoryi dróg. Gdy bowiem ta mniejszość w roku zeszłym przyjmowała tylko dwie kategorye dróg, mianowicie: krajowe i gminne, to jednak w tym roku we wniosku podanym na posiedzeniu komisyi dnia 19 z. m. chciała mieć tylko drogi powiatowe i gminne, z opuszczeniem krajowych, a nareszcie na posiedzeniu komisyi d. 7 b. m. przedłożyła wniosek obejmujący 3 kategorye dróg obecnie istniejących.

Zatwierdzenia w przeprowadzeniu, lecz w skutkach niestosowna dla naszego kraju zasada rozkładu ciężarów na drogi jedynie na podstawie opłacanych podatków, daje się najmniéj zastosować do dróg gminnych i powiatowych, gdyż przy takim rozkładzie własność nieruchoma już i tak bardzo wysoko opodatkowana najbardziéj będzie dotkniętą, a wyzwoloną będzie od ciężarów znaczna część mieszkańców kraju korzystająca z dróg. Obecnie winniśmy starać się o utworzenie nowych, lepszych środków komunikacyjnych, niezbędnych przy powstających kolejach dla ruchu handlowego i przemysłowego. Chcąc te środki komunikacyjne utworzyć z samych tylko dodatków do podatków, musianoby albo siły podatkowe nad miarę przeciążyć, albo też oszczędzając takowe, nie dopiąć zamierzonego celu.

Przy drogach gminnych system rozkładu na same podatki, rozkładu zawisłego co do wysokości od samych podatkujących, doprowadziłby w regule do tego, iżby na drogi mało dawano i mało lub nic przy drogach nie robiono.

Przekazane zostały komisyi drogowéj przez Wys. Sejm także trzy projekta w przedmiocie zmiany ustawy drogowéj wniesione, mianowicie od przewodniczących rad powiatowych Krakowskiéj, Pilzneńskiéj i Czortkowskiéj.

Pierwszy z nich od przewodniczącego rady powiatowéj Krakowskiéj żąda utworzenia jeszcze 4 kategoryi dróg, tj. dróg okręgowych, budowanych i utrzymywanych prestacyami bądź w naturze, bądź w gotówce, niszczanemi w stosunku do opłacanych podatków, aż do wysokości 10% tychże, i zatrzymuje zresztą wszelkie inne postanowienia ustawy drogowéj z r. 1866 co do dróg krajowych, powiatowych i gminnych. Projekt ten nie usuwa jednéj z głównych wad dotychczasowéj ustawy, tj. nieodpowiedniego rozkładu prestacyj między obszarem dworskim a gminą, i mnoży kategorye dróg kosztem należytego zawiadowstwa i nadzoru innych, nie może przeto być zalecany przez komisyę.

Zważyć tu jeszcze należy, że myśl tego projektu, tworzącego czwartą kategoryę dróg, kosztem interesowanych gmin i obszarów dworskich, znajduje lepszy wyraz w projekcie komisyi, która takie ważniejsze drogi zalicza do powiatowych.

Drugi projekt Wydziału rady powiatowéj Pilzneńskiéj zgadza się co do do podstawy obliczenia wysokości prestacyj z projektem Wydziału krajowego i większości komisyi, poleca wszakże powszechną reluicyę prestacyj na gotówkę i ściąga nie tejże gotówki, co jednak dla znacznéj części obowiązanych mogłoby stać się uciążliwem.

Trzeci projekt prezesa rady powiatowéj Czortkowskiéj potępia zupełnie podstawę obliczenia wysokości prestacyj podług projektu wydziałowego, lecz potrzebne na budowanie i utrzymanie dróg powiatowych i gminnych środki chce czerpać z dodatków do podatków, rozkładając takowe między obszary dworskie i gminy w miarę zużywania drogi, a miary téj szuka właśnie znowu w stosunku ilości bydła roboczego, jaka się znajduje w całym powiecie w gminach z jednéj, a na obszarach dworskich z drugiéj strony.

Stosunek ten jednak wyprowadzony z ilości bydła w całym powiecie, nie będzie oczywiście zgadzał się ze stosunkiem, jaki jest w każdéj gminie katastralnéj; rozkład więc ciężarów na podstawie tego stosunku byłby w zastosowaniu do poszczególnych gmin i obszarów niesprawiedliwy, a nadto miałby ten skutek, że stopa procentowa dodatku byłaby inną w gminie a inną w obszarze dworskim.

Komisya drogowa nie może zapoznać trudności, jakie w ubogim kraju naszym nasuwają się, co do wynalezienia najstosowniejszego rozkładu ciężarów drogowych.

Trudności te wykryły się także na zgromadzeniu prezesów Rad powiatowych, odbytem w lutym b. r. Zgromadzenie to nie mogło zgodzić się na żadną zasadę. Jednakże jednomyślnie zgodziło się na to, że ciężary drogowe nie mogą być rozłożone na same tylko dodatki do podatków.

Nie idzie tutaj o projekt bezwzględnie najlepszy, lecz o taki, któryby rozkładał ciężary na podstawie najobszerniejszéj a pociągając jak największą liczbę kontrybuentów, żądał od każdego z nich miernego przyczyniania się do dróg, i tworzył przez to środki ile możności dostateczne do budowania i utrzymania dróg.

Takim projektem jest zdaniem naszem projekt, który komisya Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia zaleca.

### *Sprawozdanie mniejszości komisyi drogowéj.*

W skutek polecenia wysokiego sejmu komisya drogowa przystąpiła do rozbioru i ocenienia ustawy drogowéj wysokiemu sejmowi przez Wydział krajowy przedłożonéj. Przy rozbiorze projektu ustawy Wydziału krajowego, mniejszość komisyi powzięła to przekonanie, że przyjmując projekt ten w zasadzie, zostałyby wprowadzone większe jeszcze niesłuszności jak obecne, w wykonaniu pokazałyby się trudności niepodobne do pokonania, nieprodukcyjne zaś wydatki administracyjne zostałyby powiększone.

Ustawa z roku 1866 okazuje bez kwestyi wiele braków i niesłuszności, wywołała też wszechstronne narzekania z powodu, że obciąża nad miarę w niektórych miejscowościach obszary dworskie, w innych zaś gminy.

Mniejszość więc komisyi jest tego zdania, że ustawa z r. 1866 uchyloną być powinna i co rychléj zastąpioną przez inną.

Mniejszość komisyi, przystępując do spełnienia wskazanego jéj tem przekonaniem zadania, kierowała się następującemi zasadami:

a) że kraj potrzebuje znacznego rozwinięcia dróg komunikacyjnych, bo to jest głównym środkiem ożywienia sił produkcyjnych i ułatwienia zbycia płodów, a zatem prowadzi bezpośrednio do powiększenia bogactwa krajowego;

b) że rozwinięcie to nastąpić powinno bez nałożenia nowych ciężarów, lecz przez stosowniejsze zużytkowanie funduszów przez wys. sejm na drogi krajowe przeznaczonych;

c) że nowa ustawa opierać się winna na słuszaym wymiarze ponoszenia ciężarów;

d) że przeciążenia, naturą stosunków miejscowych spowodowane, przez subwencyę z funduszów krajowych zrównoważone być winny.

Nie ulega wątpliwości, że wobec kolei żelaznych, przecinających kraj wzdłuż i wszerz, drogi krajowe utraciły swoją dotychczasową cechę.

Wniosek Wydziału krajowego co do wyekskamerowania około 40 mil dróg krajowych, stwierdza powyższe zapatrywanie.

Dziś główną potrzebą w całym kraju są drogi bite dojazdowe do dworców kolei żelaznych, a łączące z temiż miasta, miasteczka i znaczniejsze punkta handlowe. Są to drogi, które w teraźniejszości mają cechę dróg powiatowych, projekt nawet większości komisyi zalicza je do rzędu dróg powiatowych, a zatem pomnożenie ilości dróg gminnych powinno być, przy zachowaniu powyżej wymienionych zasad, myślą przewodnią nowej ustawy drogowej.

Według powyższego założenia ustawa, którą mniejszość komisyi ma zaszczyt przedłożyć wys. Izbie, pozostawia zarząd i administracyę dzisiejszych dróg krajowych Wydziałowi krajowemu, lecz usuwa dalsze budowanie tychże, gdyż całą wagę dążeń przenosi ku budowie dróg powiatowych. — Przy Wydziale krajowym pozostałby także obowiązek czuwania i słusznego wymiaru pomocy dla po-

13. 16

Nr 176. Kraków, 5 Sierpnia — Czwartek. Rok 1875.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2, i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 4 sierpnia.

Najprawdziwszą, a oraz najwymowniejszą miarą straty, którą poniósł kraj nasz w zgonie Namiestnika hr. Gołuchowskiego, jest nader bolesne i ciężkie wrażenie, pod jakiem został podczas długiej jego choroby. Wrażenie to było ogólne, powszechne, we wszystkich sferach i obozach; objawiało się nie tylko oznakami współczucia i żalu, ale pewnym niepokojem, a nawet często mimowolnem zwątpieniem co do następstw, gdyby braknąć miało tego męża, prawdziwego kierownika rządu i wielkiego obywatela w kraju. Nieubłagana śmierć porwała go w pełni władzy, w chwili bardzo dla niego zaszczytnej, bo ostatni raz głos podniósł na sejmie w obronie polskiej instytucyi wychowania publicznego, ale, niestety, w chwili, w której stanowisko jego tak było ważne, że ogół w nim jedną z dźwigni, a zarazem tarczę i siłę kierowniczą wewnętrznego ładu i pewnej samodzielności autonomicznej w prowincyi naszej słusznie upatrywał. Piękne to świadectwo potężnej indywidualności zmarłego Namiestnika i jego wysokich przymiotów politycznych, administracyjnych i obywatelskich.

Stanowisko to w monarchii i Galicyi zdobył sobie hr. Gołuchowski pracą i zasługą, a oraz wytrwałością, cnotą tak rzadką u nas, a która była w bezprzykładnym prawie stopniu cechą tego dzielnego charakteru. W najtrudniejszych czasach, bo za meternichowskich, wbrew niechęci ówczesnego systematu do Polaków, wbrew uprzedzeniom społeczeństwa naszego do służby rządowej, doszedł Gołuchowski po zmudnych i licznych szczeblach urzędniczych, do wysokiego administracyjnego stopnia. Poznał też dokładnie wszystkie wady dawnej administracyi czyli biórokracyi i wszystkie warunki nieodzowne władzy. Zbadał przytem potrzeby kraju i zrozumiał pierwszy, na jakich podstawach oprzeć można zbliżenie do monarchii i uporządkowanie tak wewnętrznych stosunków jak i stanowiska legalnego wobec państwa.

Mianowany namiestnikiem w trudnych bardzo okolicznościach, lubo skrępowany systematem, starał się chronić kraj od samowładztwa biórokracyi bachowskiej, zajął się gorliwie uporządkowaniem spraw serwitutowych, uśmierzeniem społecznych waśni, wstrzymywaniem nacisku germanizacyjnego. Główną atoli zasługą w tym pierwszym okresie rządów hr. Gołuchowskiego było wytrwanie na posterunku wbrew częstokroć opinii kraju, ale zawsze z korzyścią, bo Polak stał na czele administracyi. Postępowaniem zaś lojalnem, a zawsze w myśli zbliżenia Galicyi do monarchii, zwrócił na siebie uwagę Cesarza, i pozyskał jego zaufanie do tego stopnia, że po upadku ministerstwa Bacha, powołany został na szefa gabinetu.

Za ministerstwa Gołuchowskiego wydany został dyplom październikowy, ów program, nad którego nikt dotąd odpowiedniejszego dla monarchii rozwinąć nie zdołał, i pomimo wszystkich zmian konstytucyjnych, ostała się do dziś dnia myśl w nim zawarta, jako podstawa równouprawnienia narodowości w monarchii. A lubo wkrótce potem ustąpił z ministeryum, zaufania monarszego nie utracił.

Bo też dzieje Gołuchowskiego, jako prezesa ministrów na całą niepodzielną Austryę, nie są bezpośrednio związane z dziejami naszego kraju, tak jak czasy jego namiestnictwa. Wszelako i na tem najwyższem w monarchii stanowisku nie przestał Gołuchowski czuć i myśleć po polsku. I tej epoce zawdzięczać zapewne wypada utwierdzenie się NPana w życzliwości swej dla kraju naszego. Polak na czele gabinetu cesarstwa austryackiego utrzymać się długo nie mógł przeciw naciskowi centralizacyi. Nie był centralizacyi Gołuchowski przeciwnym, ale centralizacyi władzy, a nie centralizacyi państwa. Nie samą tylko narodowość odrębną reprezentował Gołuchowski w gabinecie, był on piastunem wielkiej idei, która w dyplomie miała znaleść swoje urzeczywistnienie. Nie o zwalenie też Gołuchowskiego chodziło, ale o zabicie dzieła jego. I dlatego też, jeszcze raz: z gabinetu ustąpił, — zaufania Monarchy nie utracił.

Zeszedł bez żalu i bez poddania się wymaganiom przeciwnego sobie prądu, i sześć lat przeżył na wsi w zadaniach życia obywatelskiego. Powrócił znowu hr. Gołuchowski na stanowisko namiestnika Galicyi, wskazany tym razem jednomyślną opinią całego kraju, a powołany zaufaniem Monarchy i systematem, który znów myśli jego zdawał się lepszą w Austryi rokować przyszłość. Powrócił już atoli nie jako zależny urzędnik, ale z tą niezawisłością, która jego charakter odznaczała, a która się uwydatniła, gdy był u stern państwa; powrócił, dodajmy, ze spotęgowanem poczuciem obywatelskiem. Powrócił więc i z krótką, bo zaledwie dwuletnią przerwą, spowodowaną przez niedoszłą podróż N. Pana do Galicyi w r. 1868, do dziś dnia rządy namiestnicze piastował.

Oceniać dokonane czyny i liczne zasługi namiestnika z ostatniej epoki jego rządów, wykazać, co zawdzięcza kraj jego przewodnictwu w przebiegu różnych zmian, nie może być dzisiejszem zadaniem. Złamanie socyalistycznych i germanizacyjnych dążności dawnej biurokracyi galicyjskiej; wprawienie całego zastępu krajowców do służby publicznej; utrzymanie harmonii pomiędzy kiełkującem życiem autonomicznem a niezmienioną administracyą rządową; wszechstronne usiłowanie przywrócenia zgody i jedności między warstwami społeczeństwa; sprężyste wreszcie kierownictwo całą skomplikowaną maszyną władzy: oto tylko dotknięte zasługi i przymioty hr. Gołuchowskiego. Po nad tem wszystkiem góruje ta wyższość indywidualna, z którą się liczyć musiały bardziej jeszcze zmieniające się systemata rządu w Wiedniu, niźli nawet chwiejne stronnictwa w kraju. Jeżeli bowiem wpływ hr. Gołuchowskiego na sejm nie zawsze mógł być korzystnym dla rozwoju organizacyi autonomicznej, to wpływ jego w Wiedniu zabezpieczał już osiągnięte zdobycze. Jako były szef gabinetu, hr. Gołuchowski, zaszczycony niezachwianem zaufaniem Korony, miał on tak silne i wydatne stanowisko w najwyższych sferach, że mimo nienawiści centralistów zdołał utrzymać pewien stopień samodzielności i nietykalności, że tak powiemy, czy to w obec gabinetu Hasnera i Giskry, czy księcia Auersperga i i bar. Lassera.

Słusznym więc jest ze wszech miar żal i obawa, jaką kraj cały otacza dzisiaj zwłoki nieodżałowanego Namiestnika, nie tylko dla przymiotów jego osobistych, ale i dla stanowiska, jakie posiadał. Jeden tylko Gołuchowski zdołał wytrwać na niem do końca i utrzymać władzę, stawiając czoło wszystkim przeciwnościom. Był też żywem zaprzeczeniem tych zarzutów, jakie zawsze przeciw narodowości polskiej podnoszą. Zdolna do wielkich pomysłów, nie jest ona, jak twierdzą, w stanie rządzić się samodzielnie; bo pozbawiona jest zarówno karności jak i daru wykonywania władzy. Owóż hr. Gołuchowski był Polakiem rządził i... słuchali go.

Bo miłości nie pozyskał sobie Gołuchowski u współczesnych. Nie szukał jej też wcale. Niechęć wszelka, która towarzyszyła objęciu przezeń władzy gubernatora Galicyi, topniała zwolna, ustępując miejsca uznaniu zasług, jakie dla kraju położył. Zanim zajął takie stanowisko i kraj za sobą pociągnął, przechodził różne koleje i nie jedno uczucie w kraju bez miłosierdzia obraził, nie jeden upór przełamał, nie jedną przeszkodę zgruchotał, nawet zdeptał nieraz tych, których kraj wysoko stawiał, ale czuł, że mu potrzeba tej żelaznej woli, tej nielitościwej konsekwencyi, aby módz kraj podźwignąć, rozwiać uprzedzenia przeciw niemu i zdobyć dla niego prawa, te przynajmniej, jakich dziś używa. Znalazł też i w reprezentacyi kraju i w szkole przez siebie wychowanych urzędników pomoc i poparcie. Znalazł je nareszcie i w kraju, który poczuł, że reprezentuje on u góry ideę narodowości polskiej i autonomii Galicyi. Pojmują wszyscy i wiedzą, że po Gołuchowskim ten tylko zdoła zająć opróżnioną posadę, kto zdoła się oprzeć, tak jak on, na barkach i ramionach wyboru narodu. Gubernatora może naznaczyć ministerstwo, namiestnika może tylko mianować cesarz, ale kraj podtrzymywać go musi.

Rządy Gołuchowskiego zostawiają Galicyę zmienioną, od czasu, jak został namiestnikiem. Wówczas lojalność w kraju naszym była synonimem służebnictwa, zaparciem się polskości, była uczuciem tak w opinii narodu poniżającem, że zaledwie w tajnych rubrykach *Conduiten-listy* mogła się znaleść zapisaną. Hr. Gołuchowski zrobił Galicyę lojalną, nie obrawszy jej z jej narodowej szaty. Lojalność, którą znaliśmy tylko z bączkiem na czapce urzędniczej, umiał przybrać w kontusz i karabelą uzbroić. Hr. Gołuchowski był może pierwszym c. k. Polakiem, był szlachcicem w mundurze tajnego radcy, cesarskim namiestnikiem w kontuszu, gorącym patryotą i równie gorąco przywiązanym do tronu. Takim go witaliśmy, gdy złożywszy ster Austryi wracał do kraju, z radością, że resztę życia na jego posługi poświęcić może i rzeczywiście poświęcił. Skonał na wyłomie.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 3 sierpnia.

Dziś o godzinie 8 minut 20 zrana przeniósł się do wieczności hr. Agenor Gołuchowski. Wiadomość ta szybko obiegła całe miasto, silne wszędzie wywołując wrażenie. Świadomi rzeczy oddawna mówili, że stan namiestnika jest zrozpaczony, i nie wierzyli wieściom uspakajającym, jakie miano wicie po odwiedzinach lekarza cesarskiego zaczęły obiegać. Od chwil zaś powrotu zapalenia płuc nie można było wątpić, że choroba skończy się katastrofą; od 5 czy 6 dni codzień oczekiwano smutnej nowiny; ale, jak to często bywa, wczoraj właśnie ożywiły się wdoki, że życie namiestnika tak prędko nie zgaśnie. Wczoraj bowiem namiestnik czuł się o wiele silniejszym, dość nawet rozmawiał w gronie rodziny, a biuletyn *Gazety Lwowskiej* był również zaspakajającym. Tymczasem w nocy nastąpiło raptowne pogorszenie, które w kilka godzin doprowadziło do śmierci.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby hr. Gołuchowski umarł przed kilkoma tygodniami, smutny ten fakt byłby sprawił niesłychaną konsternacyę w umysłach; dziś wszyscy oswoili się z tą myślą, ponieważ już od wielu tygodni wiadomo było, że choroba jest nieuleczalną. Wynika to jednak z natury rzeczy, a nie ze zmiany stosunków, gdyż tak dziś, jak przedtem, skon namiestnika jest równie doniosłym dla kraju wypadkiem politycznym, a wszyscy to rozumieją, że w danej chwili nie mamy człowieka, któryby łączył w sobie przymioty zgasłego, to jest zaufanie korony i kraju, wysokie stanowisko u dworu i rządu, ze znajomością spraw i rutyną wytrawnego urzędnika. A takie właśnie szczęśliwe połączenie powyższych przymiotów czyni nader trudnem zastąpienie hr. Gołuchowskiego w urzędzie. On powagą swoją odwracał od kraju wiele ciosów, gdyż na jego słowo pierzchały obawy. Wypróbowana wierność i czynność sprawiła, że Monarcha polegał na jego zdaniu, a w wielu razach ustępowano, aby mu nie sprawiać przykrości. Jego wpływowi przypisać trzeba mianowicie rozwój sprawy szkolnej w ostatnich czasach i utrzymanie powagi Rady szkolnej, pomimo zaciekłych napaści, na nią wymierzanych. Istotnie, teraz zachodzi obawa o los wielu spraw krajowych, które zostawały pod wyłączną niejako opieką zmarłego.

Uczucie to widocznie przeważa w całym kraju. Nie można powiedzieć, aby hr. Gołuchowski obdarzony był usposobieniem, któreby pociągało do niego serca, chociaż może więcej czynił dobrego od wielu innych, cieszących się większą, sniżeli on miłością. Jako urzędnik był sprawiedliwy, ale surowy i wymagający, ludzi zdolnych w ogóle protegował, i teraz mianowicie, gdy mu chodziło o dowiedzenie, że polska administracya nie ustąpi żadnej innej, kiedy spolszczał urzędy, postępował z wielką zdolnością i znajomością ludzi i jemu niezawodnie kraj zawdzięcza, że na wszystkich ważniejszych posadach, na dziś dobór zdolnych i zacnych urzędników. Do pewnego więc stopnia jestto bardzo zaszczytnym dla zgasłego objawem, że wszyscy jednozgodnie oddają pochwały jego talentom, że znajduje powszechne uznanie i nawet powszechny zupełnie żal, ze względu na dobro kraju.

Z dzienników tutejszych *Gaz. Narod.* i *Ojczyzna* wychodzą zrana, nic więc jeszcze nie wiedziały w chwili wyjścia o śmierci namiestnika. Znamy więc tylko zdanie *Dz. Polskiego*, gdyż *Gaz. Lwowska*, jako pismo urzędowe, nie może w tym razie być braną w rachubę. *Dziennik* rozdziela życie Gołuchowskiego: jedną połowę tego życia stanowi urzędnik do r. 1859, drugą część życia zapełnia człowiek polityczny. *Dziennik* rozpisuje się tylko o tej drugiej części życia, oddając zasługę zmarłemu i stanowisku, jakie zajął kraj cały pod jego wpływem.

Dodać tu wypada, że jestto od dawien dawna jedyny mąż polityczny w Polsce, który znalazł w kraju poparcie i do śmierci utrzymał się na zajętem stanowisku. Jakikolwiek sąd mieć można o życiu tego męża, każdy musi mu oddać sprawiedliwość, że był to prawdziwy mąż polityczny i to samo nawet, że kraj potrafił obdarzyć zaufaniem i tyloma honorami zaszczycić człowieka, który strawił większą część życia na urzędzie, a że hr. Gołuchowski zyskawszy poparcie w kraju, nie naraził w niczem swego stanowiska u dworu i rządu, to samo dowodzi wielkiego talentu i wartości człowieka.

Zwłoki hr. Gołuchowskiego będą złożone w grobie familijnym w Skale, dopiero jutro będą wystawione na widok publiczny w dolnej sali jego własnego pałacu na ulicy Mickiewicza. Nabożeństwo sołenne odbędzie się w katedrze we czwartek o g. 10-ej rano, a pogrzeb tego samego dnia o godz. 5-ej po południu. W mieście czarna flaga od rana powiewa na ratuszu, a Wydział krajowy w drodze telegraficznej zawiadomił wszystkie urzędy autonomiczne o zgonie namiestnika, zachęcając do wzięcia udziału w pogrzebie.

**Wiedeń** 3 sierpnia.

(*J. H.*) Książe Milan stał się od dwudziestu czterech godzin zagadkowym sfinksem, nad którym daremnie łamią sobie głowę. Ze strony półurzędowej zadają sobie wiele trudu, aby podróż Milana przedstawić, jako nie mającą żadnej styczności z wypadkami w Hercegowinie. Przedstawiają, jakoby młody książę przybył do Wiednia w celu sprawunków, w zamiarze zakupienia mebli na urządzenie się, że przy tej sposobności będzie się także radził lekarzy tutejszych, bo wiadomo, że ks. Milan cierpi na ból szyi. Wreszcie i z matką swoją, przebywającą w Paryżu, a bawiącą obecnie w Wiedniu spotka się tutaj książę Serbski, który, według zapewnień półurzędowych, li tylko w sprawach prywatnych podjął podróż do stolicy austryackiej.

Te zapewnienia atoli w rażącem stoją przeciwieństwie z innemi okolicznościami, towarzyszącemi również temu zdarzeniu. Bo jeżeli już nagły i w tajemnicy trzymany wyjazd z Belgradu daje do namysłu, zwłaszcza czy się podejmuje wycieczkę dla zakupna mebli w chwili tak krytycznej dla Serbii jak obecna, to już wcale nie wiedzieć po co hr. Andrassy przerywa swój ulubiony wypoczynek letni w Terebes, aby śpieszyć do Wiednia na przyjazd młodego księcia. Wszak do zakupna mebli nie potrzebuje rady kanclerza austryackiego, a zapewne tem mniej jeszcze jeneralnego konsula austryackiego w Belgradzie, księcia Wrede, który zarówno temi dniami za księciem Milanem przyjeżdża do Wiednia. Jeżeli wobec tego wszystkiego jest już pewnem, że N. Pan, bawiący obecnie w Laxenburgu przyjmie u siebie ks. Milana, toć jakoś trudno podzielać zdania półurzędowe. Powody podróży w nich podawane są zresztą aż do śmieszności maluczkie. Bo któż uwierzy, że książe Milan przybył do Wiednia, by się radzić lekarzy? Od jakiegoż to czasu książęta jeżdżą do lekarzy? Jakkolwiekbądź szczupłe jest państwo rządzone przez tego księcia, to zaprawdę budżet dworski nie zmusza go jeszcze odwiedzać lekarzy w godzinach ordynacyjnych. Mimo więc wszelkich zaprzeczeń półurzędowych nasuwa się przekonanie, że są wyższe polityczne motywa, które w tak niezwykły sposób sprowadziły księcia Serbskiego do Wiednia.

Ale tylko zamiary jego w Wiedniu są wielkiem pytaniem, a tem bardziej łamią sobie głowę nad tem, ile, że, z drugiej strony, panuje ogólne przekonanie, iż Austrya, wobec wydarzeń w Hercegowinie, nie może innego zająć stanowiska, jak ściśle neutralne. W tej myśli odzywają się także wszystkie głosy półurzędowe. Dzisiejszy *Fremdenblatt* zawiera wprawdzie telegram dość alarmujący, jakoby wojsko w Gradcu otrzymało rozkaz wyruszenia ku Dalmacyi. Nic naturalniejszego, albowiem właśnie do utrzymania ścisłej neutralności konieczne jest silne strzeżenie granicy dla zapobieżenia wszelkim ewentualnościom. To strzeżenie musi zaś być tem silniejsze, ile że powstanie w Hercegowinie, według najnowszych wiadomości, przybrało znowu większe rozmiary. Wymieniają już teraz dowódzcę rokoszu: jest nim Michał Luibibratica, a wojska, któremi rozporządza, liczą do 8,000 ludzi. Te wiadomości przychodzą z prywatnych źródeł; donosi je *Presse* w telegramach z Raguzy. Według informacyj jednak kół urzędowych powstanie przeciwnie coraz słabieje.

Książe Milan miał dziś w południe posłuchanie u N. Pana, odbywszy przedwczoraj jeszcze rozmowę z szefem sekcyi p. Orczy. O treści audyencyi u Cesarza Franciszka Józefa naturalnie nic jeszcze nie wiadomo, to atoli jest pewnem, że księciu na dworze tutejszym niedwuznacznie dano do zrozumienia, że przedewszystkiem co do Austryi zachowaną będzie bezwzględna neutralność względem wypadków na południu, a że to jest zamiarem nietylko Austryi, ale Rosyi i Niemiec. W ogóle zdaje się, że misya księcia nie powiodła się. *Presse* powiada, że Austrya i Rosya nie pozwolą Serbii odegrania roli Piemontu w krajach naddunajskich.

O godzinie drugiéj po południu Cesarz oddał wizytę księciu w hotelu „zum goldenen Lamm,“ po czem o godzinie czwartéj książę Milan opuścił hotel.

Wiadomość o śmierci hr. Gołuchowskiego, aczkolwiek nie przyszła niespodzianie, wielkie tu zrobiła wrażenie. Dzienniki smutnemu zdarzeniu poświęcają obszerne uwagi, uznając po większéj części wielkie zasługi zmarłego męża stanu około kraju i państwa.

**Paryż** 31 lipca.

(*B.*) Wybrano już członków, mających podczas wakacyj zasiadać w komisyi nieustającéj i stosownie do powziętego postanowienia nie dopuszczono do niéj ani jednego bonapartysty. Fakt ten możnaby dołączyć do sprawozdania o kierunku, w jakim się odbyły rozprawy nad raportem p. Savary, aby raz jeszcze dowieść, że niezręcznem wystąpieniem Gambetty zwrócona z właściwéj sobie drogi i przez votum zaufania do rządu zakończona dyskusya ta, nie dość, że nie była zwycięstwem, lecz, przeciwnie, dla bonapartystów bolesną przyniosła porażkę. Bonapartyści też nie tają dziś niezadowolenia swego ze składu komisyi, a wyrzucając legitymistom to ich opuszczenie, sobie samym wyrzucają równie gorzko, iż się legitymistom w pole wyprowadzić dali i „wbrew swoim przekonaniom, dla zyskania sprzymierzeńców, głosowali za wolnością nauczania, która bez ich poparcia byłaby odrzucona.“

Należałoby może, aby stronnictwa zachowawcze, mianowicie zaś stronnictwo szczerze katolickie, dobrze zapamiętały sobie to bonapartystów wyznanie, że jedynie dla zyskania sobie sprzymierzeńców, a wbrew swoim przekonaniom głosowali za wolnością nauczania. Pierwszym bowiem wnioskiem, jaki z tego wyznania wyprowadzić można, to ten, że z chwilą, gdy bonapartyści, dostawszy się do władzy, nie potrzebowaliby już sprzymierzeńców, iż z tą chwilą wolność nauczania umieliby tyle ograniczyć, aby nie drażniła ich pod tym względem przekonań. Zresztą, w komisyi nieustającéj, zasiadać będą reprezentanci wszystkich odcieni, raczéj grup parlamentarnych od skrajnéj lewicy do prawicy skrajnéj, z jedynym wyjątkiem bonapartystów. Oprócz tych wyborów, posiedzenia parlamentu francuskiego zgoła nic ciekawego nie przedstawiają; rozprawy nad budżetem postępują zwyczajnym i dość spokojnym torem, z pewną nawet powolnością, która nakłoniła Izbę do rozpoczynania posiedzeń o godzinę wcześniéj, jest zaś mowa o zarządzeniu dziennie dwóch posiedzeń, gdyż zachodzi obawa, czy porządek dzienny przed 4tym sierpnia wyczerpanym zostanie.

Wspomniałem w poprzednim liście o postanowieniu komisyi inicyatywy złożenia sprawozdania nad wnioskami dotyczącemi wolności prasy i zniesienia stanu oblężenia, a z téj okoliczności lewice miały skorzystać dla zainterpelowania rządu o politykę, jaką myśli zachować względem prasy i w ogóle w sprawach wewnętrznych. Sprawozdawca komisyi Paskal-Duprat dzisiaj ma złożyć w Izbie swój raport, lecz nie będzie żądał zapisania go na porządek dzienny przed wakacyami, a to z téj przyczyny, że na wczorajszem zebraniu lewego środka postanowiono „sprzeciwić się wszelkiéj manifestacyi, zdolnéj bądź zatrząsnąć gabinetem, bądź stać się porażką dla stronnictwa liberalnego.“ Lewice przeto i komisya usłuchały postanowienia lewego środka, w którego rezolucyach znajdujemy też oświadczenie, iż nie przestał z lewicami stanowić jedności, i że wszelkich starań dołoży, aby tę jedność zachować i odstąpiono zarówno od projektu żądania dyskusyi natychmiastowéj nad raportem Duprata i od projektowanéj interpelacyi.

W Nancy.... czy mi wolno przedtem słówko w osobistéj sprawie? Nie chciałbym być obwinionym przez czytelników *Czasu*, iż nieznanemi są mi barwy Papieża, lecz co o ceremonii poświęcenia kościoła w Nancy pisałem, ztąd pochodziło, że nie tyle papieskie, ile stare lotaryńskie domu austryackiego sztandary rozpięte tam być miały. Otóż w Nancy zakończono w tych dniach posiedzenia kongresu amerykanistów. Jestto stowarzyszenie amatorów i badaczy zabytków archeologicznych po pierwotnych ludach Ameryki przed jéj odkryciem. Ze sprawozdań o pracach tego zjazdu sądząc, dochodzi się do wniosku, że nowa ta umiejętność amerykanizmem nazwana, w drobne jeszcze owija się pieluszki. Nie chcę twierdzić, jakoby prace tych amerykanistów nie przedstawiały zajęcia, przeciwnie, niektóre z nich nadzwyczaj ciekawemi być mogły. Praca 12to tomowa p. Torres Caicedo, komunikacye austryackiego ułana p. Helwall, profesora Hugues z Bostonu, Dra Dea z Norwegii, p. Schmidta z Kopenhagi mocno zajmowały słuchaczy. Najbardziéj jednak zainteresował tak członków kongresu jak szerszą publiczność, Francuz p. Oskar Comettant, który oprócz studyum o muzyce w Ameryce przed Kolumbem, zacytował też ówczesny dramat, spisany dla Jukasów przez jakiegoś ich poetę p. t.: *Ollande*, czyli *surowość ojca i wspaniałomyślność króla*. Dramat ten w 3ch aktach miał zaszczyt być granym w Cuzes. Dr Jolly z Tuluzy poświęcił się studyowaniu tak zwanych *manbuilders*, tj. kopców ręką ludzką sypanych, lecz w kształcie rozmaitych zwierząt, że z tych niektóre mają dochodzić 5500 metrów sześciennych objętości i odnosić się do tradycyi o potopie, z którego na rozkaz z nieba orzeł uniósł w góry jedną tylko dziewicę, matkę późniejszego rodu ludzkiego.

**Kraków** 4 sierpnia. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, ogłoszonem wczoraj, zapowiedzieliśmy, że podamy dziś motywa do wniosków w sprawie odbudowania Sukiennic, wypracowane przez komisyę sukienniczą i uporządkowania miasta.

Motywa te odnoszące się w szczególności do zatwierdzenia planów p. Tomasza Prylińskiego, a zarazem mieszczące w sobie niejako historyę całej sprawy restauracyi Sukiennic, brzmią jak następuje:

Prześwietna Rado!

Restauracya Sukiennic ma już swoję historyę.

Około r. 1820 rząd byłej Rzeczypospolitej postanowił Sukiennice restaurować, a X. kanonik Sierakowski i budowniczy Drachne wygotowali plany restauracyi, lecz dla braku funduszów musiano restauracyi zaniechać. W r. 1833 Sejm Rzeczypospolitej podjął tę myśl nanowo, przeznaczył nawet 300,000 złp. na ten cel; suma ta jednak została później użytą na budowę teatru i mostu na Wiśle, a restauracya Sukiennic poszła znowu dla braku funduszów w odwłokę.

Po wcieleniu Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi, Rada miasta w r. 1848 utworzona wysadziła z grona swego komitet dla sprawy Sukiennic; wkrótce atoli została Rada miasta rozwiązaną, a komitet ów, przejrzawszy zaledwie dawniejsze plany i odbywszy trzy posiedzenia, musiał zaprzestać dalszych czynności. Utworzony w r. 1853 Magistrat zajmował się także myślą restauracyi Sukiennic, wygotował on dwa plany, a w planach tych przerobił Sukiennice na biura Magistratu, lecz i jego zamiary, dla braku funduszów, spełzły na niczem. Reprezentacya miasta, przez rząd Magistratowi temu dodana, podniosła na posiedzeniu z dnia 1 maja 1862 r. na nowo sprawę Sukiennic; a ponieważ restaurować można tylko swoję własność, Sukiennice zaś nie były we wszystkich częściach składowych własnością miasta, przeto reprezentacya ta postanowiła pozakupywać przedewszystkiem kramy i sklepy, własnością prywatną będące.

Miasto posiadało wówczas: główny gmach Sukiennic, Postrzygalnią, Syndykówkę, 9 sklepów, 13 kramów bogatych; trzeba więc było nabyć na rzecz miasta, 25 sklepów do Sukiennic przytykających, 52 kramów bogatych, mieszkanie nad bramą boczną zachodnią, 83 jatek szewskich i jatki garbarskie. Jakoż reprezentacya ta wywiązała się dość pomyślnie z swego zadania: nabyła bowiem 13½ sklepów, 35 i dwie połowy kramów bogatych, jatki garbarskie i dwie jatki szewskie.

Gorliwie zajęła się Sukiennicami Rada miasta, wybrana w drugiej połowie 1866 r.; w szczególności zaś poświęcił się tej sprawie były prezydent Dr. Dietl z prawdziwem zamiłowaniem i żelazną wytrwałością. A ponieważ wszelkie usiłowania dotychczasowe rozbijały się o brak funduszów, więc na posiedzeniu z d. 13 kwietnia 1867 r. uchwalono na wniosek Prezydenta wezwać kraj na pomoc; postanowiono przeto wnieść prośbę do c. k. Namiestnictwa, o pozwolenie zbierania składek w całym kraju na odbudowanie Sukiennic, a na posiedzeniu z d. 28 maja 1867 r. wybrano komisyę, na którą włożono obowiązek przeprowadzić wszelkie czynności przygotowawcze, a w szczególności ułożyć i przedstawić Radzie miejskiej „program, wedle którego, Sukiennice z uwzględnieniem monumentalnego swego charakteru i rzeczywistych potrzeb miasta odbudowane być mają.“ Po dwuletniej blisko

rkp. bj 9677



pracy tej komisyi, z 14 radnych i 9 członków, z poza Rady, złożonej, i na trzy sekcye: prawniczą, techniczą i skarbową podzielonej, Rada miasta na jej wnioski na posiedzeniu z d. 8 kwietnia 1869 r. uchwaliła Program i instrukcyę odbudowy Sukiennic. (Oba te pisma ogłosiliśmy w swoim czasie. *Red.)* Również na tem posiedzeniu uchwaliła Rada miasta dwie prośby: jedną do N. Pana o pomoc pieniężną ze Skarbu Państwa, drugą do Sejmu o pomoc pieniężną z funduszów krajowych.

Pięć lat upłynęło od owych uchwał Rady miasta. W tym czasie nabyliśmy na własność resztę sklepów i przyległych budynków, pokryliśmy Sukiennice dachem, lecz zresztą budynek stoi dotąd nietknięty. W dawniejszych epokach wszelkie usiłowania rozbijały się o brak funduszów, w tej zaś epoce nie brakło już i funduszów, na powyższe bowiem odezwy o pomoc materyalną, zewsząd otrzymaliśmy przychylną i życzliwą odpowiedź. A mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| 1) Rada państwa przeznaczyła na restauracyę Sukiennic | 20,000 | złr. |
| 2) Sejm . . . . . | 30,000 | „ |
| 3) Ze składek wpłynęło gotówką . . . . . | 14,819 | złr. 25 c. |
| 4) Darowano dwa sklepy w naturze wartości . . . . | 6,000 | „ |
| Razem . . | 70,819 | złr. 25 c. |

Nadto pożyczka półtoramilionowa, w tym okresie czasu zaciągnięta, dostarczała nam dostatecznych funduszów, a mimo to stoją Sukiennice dotąd nietknięte.

Przyczyną tego spóźnienia restauracyi był brak odpowiednich planów, pomimo, że Rada miasta i czcigodny prezydent Dr Dietl, ani zabiegów ani kosztów nie szczędzili. Najwłaściwszą i najkrótszą drogą dojścia do odpowiednich planów, zdawała się, jak z natury rzeczy wynika, droga konkursu. Ogłoszono też konkurs, lecz z nadesłanych na konkurs planów nie kwalifikował się żaden do zrealizowania; jakoż komisya znawców do ocenienia planów konkursowych powołana, orzekła dnia 21-go kwietnia 1870 roku: „iż żaden z planów nie odpowiada warunkom programatu (wyżej umieszczonego), że zatem niepodobna im przyznać w drodze konkursu premium rozpisanego, dla najodpowiedniejszego planu"; ze względu zaś na niepospolitą pracę i wielki talent, okazany w planach pp. Platera i Rudzkiego, proponowała taż komisya dla autorów planów odpowiednie wynagrodzenie. Wnioski te Rada miasta na posiedzeniu z dnia 5 maja 1870 r. przyjęła. Zawiodła więc droga konkursu najzupełniej, i znowu trzeba było starać się o plany. Powyższa komisya znawców zaproponowała w tym celu trzech architektów: pp. Księżarskiego, Antoniego Łuszczkiewicza i Teofila Żebrawskiego, aby jeden z nich, pod kierunkiem komisyi i z pomocą nabytych planów konkursowych, wypracował plan odpowiedni. Komisya sukiennicza nie przyjęła jednak tej propozycyi, lecz poruczyła wypracowanie nowego planu hr. Platerowi. Ułożono więc skazówki nowego planu, przeprowadzono dokładne pomiary Sukiennic, gdyż dawniejsze okazały się niedokładne—i w końcu grudnia 1870 r. hr. Platerj nadesłał szkice nowych planów wraz z objaśnieniami; a odbywszy potem liczne i mozolne konferencye i posiedzenia ze znawcami, w skutek których i te nowe szkice zmienić wypadło, przedłożył w sierpniu 1871 roku zmienioną nieco edycyę planów czyli raczej szkiców odbudowania Sukiennic. Jakoż zdawało się, że tym razem dotarliśmy nareszcie do pożądanego celu, albowiem biegli w sztuce przyjęli pracę hr. Platera, a na podstawie ich orzeczeń Rada miasta na posiedzeniu z dnia 17 sierpnia 1871 r. powzięła uchwały następującej treści:

1) Rada miasta zatwierdza plany odbudowania Sukiennic przez hr. Konstantego Platera sporządzone, przez właściwą komisyę rozeznane i na dzisiejszem posiedzeniu Radzie do zatwierdzenia przedłożone.

2) Rada zatwierdza kosztorys dachu środkowego, na Sukiennicach postawić się mającego, do wysokości sumy 15,000 złr.

3) Rada poleca komisyi sukienniczej, ażeby przestrzegając artykułu III instrukcyi lit. *f*, *g*, *h*, *i*, bezzwłocznie przystąpiła do restauracyi Sukiennic według zatwierdzonego planu, a przedewszystkiem do pokrycia gmachu nowym dachem.

4) Koszta restauracyi, na ten rok przypadające, pokryte będą z funduszów na odbudowanie Sukiennic przeznaczonych.

Jak się z przytoczonych tu uchwał pokazuje, Rada miasta, zatwierdzając plany, nie orzekła nic co do kosztorysu ogólnej restauracyi Sukiennic; nie też w tej mierze postanowić nie mogła, gdyż szczegółowych kosztorysów wówczas wcale nie było, i hr. Plater miał je dopiero w lutym 1872 r. wraz z szczegółowemi planami przedłożyć, gdyż z wiosną 1872 r. restauracya miała się rozpocząć. Hr. Plater ociągał się z przedłożeniem szczegółowych kosztorysów, przedłożył wszelako szczegółowe plany, a gdy się z nich pokazało: że większa część murów obecnych musiałaby być zniesioną i nanowo wznoszoną, dalej, że część konstrukcyjna projektu z wielkiemi tylko trudnościami, a tem samem z wielkiemi kosztami będzie połączona, że mianowicie koszta restauracyi z projektowanych 260,000 złr. do 500,000 złr. wzróśćby musiały: odstąpiono od wykonania planów, już zatwierdzonych, a hr. Plater zrzekł się dalszego planowania.

Niepowodzenia hr. Platera stąd pochodziły, że w planach swoich względom architektonicznym zanadto poświęcał wszelkie inne warunki, z któremi przy restauracyi Sukiennic koniecznie liczyć się trzeba; a warunkami temi są: — obecny ustrój budynku, czyli jeżeli się wolno tak wyrazić, jego strona archeologiczna — wytrzymałość murów — i finanse miasta. Warunki te są niedogodne dla dla budowniczego, bo krępują polot architektonicznych pomysłów; wszelako, gdzie nie idzie o budynek nowy, ani o zupełne przekształcenie starego, lecz jedynie o jego restauracyę, — warunkom powyższym, chcąc nie chcąc, podddać się trzeba.

Po usunięciu hr. Platera, pracę szyfa około planów trzeba było podjąć na nowo. Komisya sukiennicza powołała do tych prac pana Feliksa Księżarskiego; a gdy tenże podjął się wygotowania planów, kosztorysów i prowadzenia budowy, spisano z nim deklaracyę celem zawarcia stanowczej umowy, i przedłożono tę deklararacyę Radzie miasta do zatwierdzenia. Atoli Rada miasta nie potwierdziła tej deklaracyi w całości, lecz orzekła co do układu z panem Księżarskim o prowadzenie budowy: że układ taki wówczas dopiero będzie zawarty, gdy wygotować się mające plany i kosztorysy będą przez Radę przyjęte i zatwierdzone. Zdaje się, że pana Księżarskiego zraziła ta uchwała, albowiem, pomimo wielokrotnych wezwań prezydenta Dr. Dietla, nie chciał się podjąć żadnych dalszych czynności.

Opisane powyżej trudności, nie złamały niestrudzonego prezydenta Dr. Dietla. Zachęcił on pomiędzy innymi także i p. Tomasza Prylińskiego do wyrobienia planów. Pan Pryliński podjął się pracy, wszakże nie zdołał wykonać planów, kiedy jeszcze Dr Dietl sprawował urząd prezydenta, lecz wykończył i przedłożył je dopiero w styczniu b. r. W projektach swoich skorzystał p. Pryliński z niepowodzeń p. Platera, nie zapuszczał się więc w tak radykalne przebudowanie Sukiennic, jak p. Plater; natomiast projektował w środkowych częściach budynku tak obszerne dobudowania, że Sukiennice traciłyby charakter budynku podłużnego, a trudności techniczne w wykonywaniu projektu, naraziłyby Skarb miasta na wielkie wydatki. Z tych powodów dwie komisye: estetyczno-archeologiczna i techniczna — oświadczyły się przeciw w mowie będącym planom.

Po długich i mozolnych posiedzeniach i konferencyach, p. Pryliński przerobił swoje plany podług wskazówek, dawanych mu przez wydelegowanych komisyi pierwszej: pp. Jana Matejkę, dyrektora szkoły sztuk pięknych, Pawła Popiela, c. k. konserwatora starożytności i Władysława Łuszczkiewicza, profesora szkoły sztuk pięknych— a druga ta edycya, uzyskawszy większość komisyi estetyczno-archeologicznej, poddana została krytyce komisyi technicznej. W skutek uwag i wskazówek techników, o ile się odnosiły do strony technicznej i konstrukcyjnej, p. Pryliński przerobił jeszcze raz niektóre części swoich planów; w tej też trzeciej z rzędu edycyi, zgodnej tak z programem jak i wyżej przytoczoną instrukcyą, komisya sukiennicza i uporządkowania miasta przedkładają je Prześwietnej Radzie do zatwierdzeia.

Objaśnienia tych planów i wyciągi z kosztorysów znajdują się już w rękach pp. Radnych.

Co do objaśnień, należy je o tyle uzupełnić, iż podcienia nie mają być tak niskie, jak są na planie od strony ulicy Siennej podane, lecz będą miały wysokość narysowaną na planie od strony ulicy Szewskiej, a w szczególności od strony jatek Szewskich.

Piętro nad sklepioną sienią Sukiennic przeznacza powyżej umieszczony program na pomieszczenie zabytków przeszłości, zbiorów dzieł sztuki i wzorowych wyrobów przemysłu. Instrukcya w ustępie 6, dopuszcza także urządzenie go na uroczyste przyjęcia. W jaki sposób przerabia p. Pryliński pierwsze piętro, wykazują objaśnienia; jakie zaś przeznaczenie nadać wszystkim owym salom i lokalom, komisya sukiennicza i uporządkowania miasta wstrzymują się z wnioskami, dopóki ogół planów nie uzyska zatwierdzenia Prześwietnej Rady, poczem nie omieszkają wniosków swoich w tej mierze Radzie przedłożyć.

Przystępujemy teraz do kwestyi finansowej czyli do kosztów restauracyi Sukiennic.

Szczegółowe kosztorysy wypracowane przez p. Prylińskiego były oddane do rewizyi jednemu z najpierwszych specyalistów i przedłożone następnie komisyi technicznej. Wynoszą one, jak wykazuje wyciąg kosztorysów, do opisania planów dołączony, sumę 250,000 zł.; a stosownie do przeznaczenia, jakie Prześwietna Rada zechce nadać salom pierwszego piętra, koszta restauracyi wynosić będą nieco więcej. Wiadomo zaś, że Rada miasta rozrządzając ogólnemi funduszami uporządkowania miasta, przeznaczyła na restauracyę Sukiennic tylko 145,000 złr., a zatem mniej o 105,000 złr. niż wedle kosztorysów będzie potrzeba.

Wszelako do restauracyi Sukiennic możemy śmiało przystąpić z temi funduszami, jakie Rada miasta na ten cel przeznaczyła. Restauracya Sukiennic jest bowiem najwdzięczniejszą ze wszystkich budowli, jakie Rada miasta uchwaliła. I tak np. budynki szkolne uwolnią nas wprawdzie od płacenia czynszów z budynków na szkoły wynajmywanych, lecz nie przysporzą nam żadnego dochodu. Kanały i wodociągi będą pod względem sanitarnym wielce pożądane, lecz nietylko nie dadzą nam żadnego dochodu, ale przysporzą wydatków na utrzymanie. Jedyne Sukiennice sowicie się opłacą. Z wyrestaurowanych bowiem Sukiennic można preliminować rocznego dochodu:

| | | |
|---|---|---|
| *a)* ze sklepów . . . . . | 15,000 | złr. |
| *b)* z kramów sieni dolnej . | 5,000 | „ |
| *c)* z pierwszego piętra . . | 3,000 | „ |
| Razem rocznie . . | 23,000 | złr. |

Wobec takiego dochodu restauracya Sukiennic jest dla miasta tak korzystnym interesem, że moglibyśmy, a jako dobrzy gospodarze powinnibyśmy do restauracyi przystąpić, chociażbyśmy nie mieli nawet owych 145,000 złr. do dyspozycyi: przeznaczywszy bowiem roczny dochód 23,000 złr. przez lat 30 na amortyzacyę pożyczki, moglibyśmy, gdyby była potrzeba, zaciągać pożyczkę 250,000 do 260,000 złr.; a dochody wystarczyłyby na spłacenie jej w latach 30 — po latach zaś 30 — intraty miasta powiększyłyby się o całoroczne dochody z Sukiennic. Otóż jeżeli w dochodach z wyrestaurowanych Sukiennic mamy dostateczny fundusz do pokrycia całego kosztu restauracyi, wynoszącego 250,000 do 260,000 złr., to mamy go tem pewniej do pokrycia brakującej sumy 105,000 do 115,000 złr. — Z uwagi więc, że zrestaurowane Sukiennice spłacą ten niedobór w krótkim przeciągu czasu, że po spłaceniu tego niedoboru dadzą miastu około 23,000 złr. rocznie: do restauracyi Sukiennic nagli nas, gdyby nie było zbyt licznych innych naglących czynników, sam interes materyalny miasta.

W roku 1867 utworzony został fundusz Sukiennic, jako fundusz osobny i samodzielny, który, jako taki, dotąd istnieje. Wpływają doń wszelkie dochody, mające styczność ze Sukiennicami, on też opłaca wszelkie wydatki sukiennicze. Posiada on obecnie 19,000 złr. w gotówce i 121 złr. w papierach. Z rozpoczęciem restauracyi otrzyma nadto ze skarbu państwa ostatnią ratę w kwocie 5,000 złr., a w styczniu roku przyszłego ostatnią ratę 5,000 złr. od sejmu. Fundusz ten potrzeba i nadal utrzymać jako samodzielny, i włożyć nań obowiązek wyrestaurowania Sukiennic. W tym celu należy:

1) Zasilić go sumą 145,000 złr. przez Radę miasta na restauracyę Sukiennic z pożyczki przeznaczoną.

2) Przekazać mu wszelkie dochody z Sukiennic po dokonanej restauracyi na czas nieokreślony, a natomiast

3) włożyć nań obowiązek pokrycia reszty kosztów restauracyi.

Rezultat tej kombinacyi będzie taki, że na restauracyę Sukiennic nie włożymy nic więcej prócz owych 145,000 złr., że po wyrestaurowaniu budynku, nie będziemy z niego mieli przez pewien przeciąg czasu żadnego dochodu, podobnie, jak nie mamy z niego zgoła żadnego dochodu od r. 1867, i że po pewnym przeciągu czasu, a najpóźniej po latach 6 lub 7 po wystaurowaniu, budżetowi miejskiemu przybędzie roczna suma, mniej więcej 23,000 złr. wynosząca.

Wyposażonemu w powyższy sposób funduszowi sukienniczemu, zabraknie w ciągu restauracyi mniej więcej 100,000 złr.; wszelako nie ma żadnego powodu dziś już troszczyć się o to, zkąd je weźmie. Rzecz bowiem naturalna, że będzie musiał uciec się do kredytu, i przedewszystkiem szukać go będzie u swoich kolegów w kasach miejskich; a gdyby go tam nie znalazł, to z uwagi, że będzie miał zapewnione dochody ze Sukiennic na czas nieokreślony, znajdzie go, jak każdy prywatny przedsiębiorca, w instytucyach publicznych, a w szczególności w naszej Kasie Oszczędności. W najgorszym zaś razie fundusz Sukiennic, wyrestaurowawszy dolną część budynku, na co powyższe uposażenie aż nadto mu wystarczy, może powstrzymać się z restauracyą górnej części, a poprowadzić ją bez zaciągania pożyczki, wtedy dopiero i w miarę, jak mu część dolna dochodów dostarczy.

Tak więc i strona finansowa nie przedstawia żadnych zgoła trudności w rozpoczęciu dzieła, które od pół wieku przeszło, nieustannie stoi na porządku dziennym.

Kończąc niniejsze sprawozdanie uwagą, że każdy rok zwłoki w restauracyi Sukiennic przyprawia miasto o straty niepowetowane, gdyż je pozbawia znacznej intraty, przedstawiamy prześwietnej Radzie następujące wnioski co uchwały:

I. Rada miasta zatwierdza plan restauracyi Sukiennic przez p. Tomasza Prylińskiego wygotowany i na dzisiejszem posiedzeniu do zatwierdzenia przedstawiony.

II. Rada miasta zatwierdza przedłożone jej kosztorysy tej restauracyi w wysokości 250,000 złr.

III. Koszta restauracyi poniesie fundusz Sukiennic.

IV. Kasa miejska wypłaci funduszowi Sukiennic przeznaczoną na restauracyę Sukiennic dawniejszemi uchwałami Rady z pożyczki loteryjnej sumę 145,000 złr. w d. 1 września b. r.

V. Po wyrestaurowaniu Sukiennic fundusz ten pobierać będzie wszelkie dochody z Sukiennic tak długo, dopóki nie zaspokoi wszelkich długów, jakieby na restauracyę budynku zaciągnął.

Przewodniczący komisyi sukienn. i uporz. miasta:
Dr *Zyblikiewicz.*

Los tych wniosków znany jest z wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej przedmiotowi temu poświęconego.

---

**Wiedeń** 3 sierpnia. Znany deputowany, a ostatniemi czasy członek Izby Panów i marszałek sejmu styryjskiego Dr Maurycy Kaiserfeld ogłosił w dziennikach artykuły o reformie administracyi w Austryi. Artykuły te zwróciły na siebie powszechną uwagę, szczególniej zaś drugi; pierwszy bowiem był tylko niejako wstępem do niego i wykazywał, że na utworzeniu trybunału administracyjnego nie kończy się ta reforma. Zanim podamy uwagi nasze nad zapatrywaniami Dra Kaiserfelda, pragniemy obznajomić czytelników z treścią jego rozprawy, w której autor formułuje już wyraźnie swoje wnioski.

Otóż wzorem dla Austryi powinna być zdaniem Dra Kaiserfelda pruska ordynacya powiatowa dla sześciu wschodnich prowincyj — z dnia 13 października 1873 r. Musiałaby ona uledz znacznym zmianom, bo jeżeli w Prusiech brakło ludzi odpowiednich do piastowania posad honorowych, które ta ustawa utworzyła, to w Austryi brak taki dałby się uczuć nierównie prędzej i dotkliwiej. Przystępując do szczegółowych wniosków Dr Kaiserfeld mniema, że gminom należy zostawić, obok zarządu majątków, także policyę miejscową, za którą naczelnik ma być odpowiedzialnym bezpośrednio politycznej władzy. Chodzi tu bowiem głównie o zasadę, że policya miejscowa jest atrybucyą władzy państwowej, że wykonywać być ma tylko w imieniu państwa i pod jego kontrolą Reprezentacyi powiatowych wcale nie lekceważy Dr Kaiserfeld. Dotąd odosobnione i pozbawione egzekutywy organa te mogłyby stać się bardzo pożytecznym czynnikiem administracyjnym, jeżeliby zorganizowane zostały na wzór pruskich sejmików i wydziałów obwodowych. W takim razie należałoby przyjąć zasadę, że zakres reprezentacyi powiatowej obejmować ma sprawy ogólnego zarządu krajowego tudzież decyzye i zarządzenia, w których chodzi o ważniejsze prawa publiczne gmin i jednostek. Wszystko zresztą, co z konieczności może być tylko przedmiotem dyskrecyonalnej władzy, rozstrzygać powinien naczelnik politycznego urzędu powiatowego swobodnie i samoistnie. W ten sposób należałyby do kompetencyi wydziałów powiatowych sprawy zarządu gminnego, policyi ubogich, policyi drogowej, polowej, przemysłowej, budowniczej ogniowej, sprawy drogowe, szkolne i t. d. Jako konieczny warunek uważa Dr Kaiserfeld poruczenie przewodnictwa w wydziale powiatowym naczelnikowi politycznej władzy powiatowej. Miałby on przygotowywać i wykonywać uchwały Wydziału powiatowego. Rekursa wnoszone przeciw uchwałom Wydziału powiatowego do Namiestnictwa, powinny być załatwiane w osobnym senacie, złożonym w równej liczbie z członków Namiestnictwa i Wydziału krajowego. Dr Kaiserfeld mniema, że taka organizacya pozwoliłaby uwolnić ministerstwo od funkcyi trzeciej instancyi w obszernym zakresie spraw zarządu krajowego. Dostateczną bowiem rękojmią daje współudział organów państwowych w uchwałach i orzeczeniach niższych władz administracyjnych, niezawisłość tych władz oparta na udziale popularnych żywiołów, wreszcie zakres działania trybunału administracyjnego. Ministerstwo byłoby ostatnią instancyą tylko w sprawach administracyjnych, które poruczone zostały samodzielnej decyzyi szefa politycznej władzy. Zasadniczą myślą projektu Dra Kaiserfelda, jest zatem zlanie autonomicznych i rządowych organów powiatowych co do spraw, które nie stanowią przedmiotu dyskrecyonalnej władzy. Od trzech lat, tj. od zaprowadzenia pruskiej ordynacyi obwodowej, myśl ta często była podnoszoną. Nawet u nas pojawiło się przed dwoma laty kilka projektów prywatnych, które w podobny sposób zamierzały usunąć dualizm administracyjny

— Stosunki wyjątkowe, istniejące w Hiszpanii, sprowadziły konieczność ścisłego czuwania nad ruchem osób między Hiszpanią a zagranicą. Rząd hiszpański rozporządził w skutek tego okólnikiem, ogłoszonym w urzędowym dzienniku madryckim, a wystosowanym do wszystkich władz na prowincyi, że wszystkie te osoby, które udają się z Hiszpanii za granicę, mają wizować paszporta u gubernatora prowincyi. Również podróżni, udający się do Hiszpanii, muszą mieć paszporta wizowane przez konsula hiszpańskiego, urzędującego w miejscu ich ostatniego pobytu. Aby przeto podróżnych, jadących z Austryi do Hiszpanii ochronić od nieprzyjemności, mogących wyniknąć z niewiadomości o tem rozporządzeniu, ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło o niem wszystkie władze polityczne krajowe.

## Włochy.

Ojciec święty przesłał ks. Feliksowi Dupanloupowi, biskupowi orleańskiemu, z powodu mów jego w Zgromadzeniu narodowem za wolnością nauczania wyższego, następujące brewe:

Wielebny bracie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Sprzeciwia się to odwiecznym prawom sprawiedliwości i zdrowego rozsądku, żeby kłaść na równi prawdę i fałsz, i żeby jednej i drugiej równe przyznawać prawa; niemniej jednak, gdy bezbożność sprawia, że prawo, które z natury swej należy jeno do prawdy, przyznają błędowi przez to, że przyznają mu, zupełnie niesłusznie, w imię wolności, prawo rozszerzania, wedle swego widzimisię, za pośredniotwem nauczania, kłamliwych teoryj — uznajemy, żeś, Wielebny bracie, postąpił roztropnie i stósownie, szukając przeciwlekarstwa w truciznie samej, którą nosi w swem łonie społeczność cywilna. W rzeczy samej, jeżeli prawa pozwalają pierwszemu lepszemu występować z marzeniami swego chorego umysłu, podawać je i bronić ich nawet, jako dogmatów umiejętności, tedy, rzecz jasna, nie ma żadnego powodu, żeby prawdzie nie przyznać tej samej wolności; a nie masz nikogo, choćby nawet to był nie wiem jaki przyjaciel kłamstwa, a nieprzyjaciel prawdy, jeżeli tylko nie postradał zupełnie zmysłów, coby nie uznał prawa tak jasnego i tak widocznego.

Nieodpartą siłę tego dowodu wzmocniły jeszcze twoje spostrzeżenia o niemożebności, w jakiej się znajduje, ku wielkiej szkodzie umiejętności, wiele znakomitych umysłów objawiania i wykładania swych myśli, jak również w tym fakcie, popartym przez doświadczenie, że poziom literatury i wyższych studyów obniżył się przez więzy, nałożone nauczaniu prawdy, jednocześnie, gdy wzrósł bezwstyd tych, którzy rozszerzają, nawet na katedrach, poświęconych nauczaniu, zasady najprzewrotniejsze, nie tylko o religii, lecz także o całej społeczności ludzkiej. A jeżeli ta swawola fałszywych doktryn, za pośrednictwem których wszczepia się błędy w ludy, jest złem, którego nie można dosyć opłakiwać, tedy rzec można, że złe to staje się bezwzględnie śmiertelnem, gdy się dostaje do wychowania młodzieży; wtedy bowiem psuje się sam korzeń, sama podstawa społeczności i może jeno wydawać owoce zatrute, tak, że ta nieszczęśliwa społeczność, już i tak chora i smutnie poniżona, pędzi ku nieuniknionemu rozprzężeniu.

Dlatego winszujemy Ci wszystkich tych uwag, zarówno znakomitych treścią, jak wymownie bronionych; a poczucie słuszności i pogoda umysłu, z jaką umiałeś pokazać całą ich ważność, były takie, że ani szyderstwa, ani przerywania liczniejsze a niewłaściwe twych przeciwników, nie mogły nic ująć porządkowi logicznemu i sile twych słów. Tak żywe współczucie wszystkich mężów najrozumniejszych i osób najznakomitszych, z jakiem przyjęli i jakiem uwieńczyli twoje rozprawy, jakkolwiek jest jeno sprawiedliwym hołdem, oddanym prawdzie i sprawiedliwości, będzie jednocześnie, mamy nadzieję, potężną pomocą do stanowczego zwycięstwa prawdy, której jesteś dzielnym obrońcą. A tymczasem przyjmij, Wielebny bracie, jako zadatek łaski bożej i naszej szczególnej łaskawości, błogosławieństwo apostolskie, jakie z serca przesyłamy dla Ciebie i dla twej dyecyzyi.

Dano w Rzymie, u św. Piotra, 19go lipca 1875, papiestwa naszego roku trzydziestego.

*Pius IX*, Papież.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 4 sierpnia. Pogrzeb Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego odbędzie się jutro we czwartek. O godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne w kościele archikatedr. rzym. kat., a o godzinie 5ej po południu pobłogosławienie zwłok w pałacu Gołuchowskich, poczem ciało powiezione zostanie do dóbr zmarłego w Skale, gdzie pochowane będzie w sobotę d. 7 b. m.

Wielka liczba osób ze wszystkich stron kraju pośpieszy na pogrzeb. Namiestnictwo rozesłało okólnikiem zaproszenie do wszystkich posłów i prezesów Rad powiatowych i miejskich, oraz naczelników władz krajowych. Z Krakowa, o ile w tej chwili wiemy, jadą dziś wieczór do Lwowa: Podkomorzy i delegat radca dworu Bobowski, prezes Akademii Dr Majer, prezydent miasta Dr Zyblikiewicz z radcą miejskim Muczkowskim, prezes Rady powiatowej hr. Stan. Mieroszowski, poseł hr. Henryk Wodzicki, Rektor Uniwersytetu Dr Czyrniański z dziekanami wydziałów, prezes Izby handlowo-przemysłowej Baranowski. Redakcyę *Czasu* reprezentować będzie na pogrzebie członek jej Dr Leon Cyfrowicz.

Prezydent miasta zawiadamia nas, że z powodu wyjazdu jego do Lwowa, zapowiedziane na jutro posiedzenie Rady miejskiej, odłożonem zostaje do wtorku, o czem Radcy okólnikiem otrzymają zawiadomienie, jak również odroczonem jest posiedzenie komisyi sukienniczej, na dziś wieczór zapowiedziane.

Zmarły wczoraj rano Agenor (Romuald, Onufry) hr. Gołuchowski urodził się dnia 8-go lutego 1812 r. i był trzecim synem hr. Wojciecha Stanisława herbu Leliwa na Gołuchowie Gołuchowskiego (syna Józefa Wincentego, wpisanego w poczet szlachty galicyjskiej w r. 1782 za panowania cesarza Leopolda II) Po ukończeniu studyów prawniczych i krótkiej służby w prokuratoryi skarbowej, poświęcił się karyerze politycznej. W r. 1848 jako konsyliarz i wiceprezydent gubernialny ożenił się 16 lutego z Maryą Karoliną Józefą hr. Baworowską. W r. 1849 po raz pierwszy mianowany namiestnikiem Galicyi (jako następca Zaleskiego), urzędował do r. 1859. We wrześniu tegoż roku powołany do Wiednia, objął ministerstwo stanu, oddał je w ręce Szmerlinga na początku lutego 1861 r. i usunął się w zacisze domowe, poświęcając się całkowicie urządzeniu wzorowego gospodarstwa w swym majątku Skała w Czortkowskiem, dla którego wyrobił majorat. W tym to okresie wziął czynny udział w założeniu galic. akc. banku hipotecznego we Lwowie. Będąc już w pierwszej kadencyi posłem sejmowym z większych posiadłości Czortkowskiego, wybrany został na sejm krajowy posłem ze Lwowa w r. 1865, a w r. następnym powtórnie objął namiestnictwo, z której to posady zrezygnował w październiku r. 1868, po rozchwianiu się projektowanej wówczas podróży NPaństwa do Galicyi Oddał się znowu gospodarstwu, założył galicyjskie akcyjne Towarzystwo ogólnych ubezpieczeń, i pomnożył majątek nabyciem z masy dóbr kameralnych wielki klucz Janowski pode Lwowem. Dopiero po upadku gabinetu Potockiego w r. 1871 zamianowany został po raz trzeci namiestnikiem Galicyi i dzierżył to stanowisko aż do końca życia.

Tytuły jakie posiadał, są: c. k. rzeczywisty tajny radca i podkomorzy, Dr praw, kawaler wielkiego orderu św. Szczepana i ces. ros. orderu Andrzeja Newskiego, tudzież kawaler orderu żelaznej korony I klasy, ces. ros. św. Stanisława I. klasy, kawaler honorowy zakonu Joannitów, dziedziczny członek Izby panów, prezydent kraj. dyrekcyi skarbowej, protektor gal. Tow. gospodarczego, członek honorowy Tow. muzycznego w Galicyi, tudzież Tow. strzeleckiego w Krakowie, obyw. honorowy m. Lwowa, Krakowa, Tarnopola, Tarnowa, Rzeszowa, Halicza, Brzeżan, Jasła, Zaleszczyk, Kołomyi, Wieliczki, Sącza, Sokala, Mikołajowa, Leżajska, Jordanowa, Lubaczowa, Rohatyna, Trembowli, Drohobycza, Jarosławia, Przemyśla, Stanisławowa, Bełzu, Sniatyna, Ropczyc, Mościsk, Sanoka, Biecza, Dobczyc, Mielca, Kolbuszowy, Oświęcima, Stryja, Kalisza, Złoczowa, Brodów, Bolechowa, Doliny, Jaworowa, Żółkwi i Gródka.

Zmarły hr. Agenor miał trzech braci; starszy od niego: Artur Teobald i młodszy: Stanisław Ludwik żyją (trzeci: Mieczysław Jacek umarł już dawno). Nieboszczyk pozostawia trzech synów: 1. Agenora Maryę Adama urodzonego w r. 1849 (jest obecnie sekretarzem legacyi austryackiej w Paryżu); 2. Adama Maryę Stanisława ur. w r. 1855 i 3. Józefa ur. 1861; nadto dwie córki, z których starsza Zofia ur. 1850 i Marya ur. 1854 r. *(Dz. Pol.)*

Wyszedł tu następujący okólnik:

Prezes Rady powiatowej krakowskiej otrzymał od wys. Wydziału krajowego telegramem smutną wiadomość, że JEks. hrabia Agenor Gołuchowski c. k. Namiestnik Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem po długiej a ciężkiej chorobie, dziś rano zakończył we Lwowie swój żywot pełen zasług i wielkiej użyteczności dla naszego kraju.

Telegramem tym wys. Wydział krajowy wzywa reprezentacyę powiatową, aby w obrzędzie pogrzebowym we Lwowie odbyć się mającym, wzięła udział. O czem zawiadamiając szanownych członków Rady powiatowej mam zaszczyt zaprosić Ich do współudziału przy obrzędzie pogrzebowym we Lwowie.

Kraków d. 3 sierpnia 1875 r.

Hr. *Mieroszowski.*

— Dowiadujemy się, że w sobotę 7go b. m. 5ej danym będzie w sali redutowej obiad składkowy na cześć bawiącego w mieście naszem Teofila Lenartowicza. Lista osób udział przyjmujących znajduje się w księgarni p. Dygasińskiego, jak również o wstęp na galeryę tam dowiedzieć się można. Dotąd zapisanych jest osób 80.

— Niepamiętamy tak wielkiego ruchu budowlanego w Krakowie, jak tego lata. Wzgląd na uwolnienie od podatków jest tego powodem, po części zaś także przeświadczenie o większem bezpieczeństwie lokowania kapitałów w nieruchomościach, chociaż te mały przynoszą procent, niż w papierach publicznych i giełdowych, z których procent wprawdzie bywa znaczniejszy, ale sam kapitał skutkiem ogromnych spadków kursu, w znacznej części bywa niekiedy zagrożony. Obecnie 102 budowli całkiem nowych jest w robocie w Krakowie, nie licząc napraw i przeróbek lub przystawek.

— Na ubogą chorą wdowę L. W. nadesłali: J. B. z S. 5 złr., N. N. z Tarnowa 5 złr., pani N. N. z Krakowa 4 złr.

— Z pozostałych pieniędzy ze składki na nabożeństwo odbyte na intencyę Namiestnika Gołuchowskiego w Trenczyńskich Cieplicach nadesłano: na księży Unitów z Chełmskiego 9 złr., na księży wygnanych z Poznańskiego 9 złr.

— Ks. Broglie, b. minister francuski, wydając córkę za syna Leona Saya, a na ucztę weselną pragnąc zgromadzić znakomitości naukowe i artystyczne, przesłał także zaproszenie Janowi Matejce, członkowi Akademii sztuk pięknych w Paryżu.

— N. 10 miesięcznego *Przeglądu krytycznego* mieści w sobie rozbiory dzieł religijnych i historycznych, prawniczych, przyrodniczych i lekarskich, a mianowicie X. Plogera: „Życie po śmierci," Struvego (po niemiecku);— „Literatura filozoficzna Polaków," hr. Kaz. Stadnickiego „Synowie Gedymina;— „Töppena (po niem.);— „Akta stanów pruskich pod rządem krzyżackim;"— Romualda Hubego „Statuta mieszczańskie" i „Prawo polskie w wieku 13ym." Następnie rozbiory dzieł gospodarskich, rozpraw chemicznych i lekarskich. W końcu sprawozdanie o ruchu naukowym Akademii umiejętności.

— Zeszyt 8 *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: „Pierwsze *Liberum veto*, opisanie sejmu w r. 1652," przez Dr Ludwika Kubalę; — „Wycieczka do Aten starożytnych" przez W. Dzieduszyckiego;— „Wychowaniec klas robotniczych" przez Juliusza Starkla;— „Stosunki Kazimierza sprawiedliwego z Rusią," przez Kazimierza Górskiego; — „Cmentarzysko pogańskie w Trościańcu," notatka archeologiczna przez F. Ks. Martynowskiego;— „Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej;" — „Przegląd krytyczny."

— W Woli Pękoszewskiej pod Warszawą 26go lipca rozstała się z tem światem w 84 roku życia Teodozya z Krępskich Górska, wdowa po jenerale Górskim, który służył w wojnach napoleońskich i w wojsku Królestwa Polskiego za W. księcia Konstantego. Zmarła wcześnie owdowiawszy, zajęła się trudami gospodarstwa, obowiązkami obywatelki wiejskiej i wychowaniem czterech synów; zostawiła też w kraju żywy ślad swych cnót, gorącej religijności i wysokiego wykształcenia. Czterej bracia Górscy, znani w całym kraju z swych zdolności, zasług obywatelskich i silnych zasad, stanowią świetne świadectwo dla tej matrony, która otoczona licznem gronem rodziny, piękny żywot wzorową zakończyła śmiercią.

— W Wulce na Podlasiu zmarł w 92 roku życia Ignacy Wężyk, oficer napoleoński w kampanii moskiewskiej, b. poseł na sejm Królestwa Kongresowego, b. prezes Komitetu Towarzystwa Kredytowego. Ś. p. Ignacy Wężyk był bratem Kasztelana, ożeniony z Kuszlówną, miał synów Władysława i Seweryna.

— Czytamy w *Peters. Wiedom.*: *Ruski Mir* komunikuje zajmującą wiadomość o naszej rodaczce pannie Reszke, która z wielkiem powodzeniem wystąpiła na scenie wielkiej opery w Paryżu. Na jednem z przedstawień, publiczność obsypała p. Reszke kwiatami, między innemi rzucono na scenę bukiet z złotą bransoletką ozdobioną brylantami. Przy wyjściu z teatru spotyka się panna Reszke z ubogim, zdejmuje prędko z ręki bransoletkę i dając ją żebrakowi, mówi: „Niech dziś wszyscy będą szczęśliwi". Kronikarz dodaje od siebie: Wielki talent, zdaniem Teofila Gautier, towarzyszy zawsze wielkiemu sercu.

Wszystko to jest bardzo piękne, ale od kiedy panna Reszke Warszawianka, stać się mogła rodaczką *Ruskiego Mira* i *Peters. Wiedomosti?*

— W Ujsolu, w powiecie Żywieckim odebrał sobie d. 23 lipca życie gajowy Marcin Rybarski, z niewiadomej przyczyny.

— W Paryżu um

Nr 209. Kraków, 14 Września — Wtorek. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą, w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 13 września.

Z wielką ciekawością wyglądano powszechnie mowy tronowej księcia Milana przy otwarciu sejmu serbskiego w Kragujewaczu d 9 września; chciano bowiem z niej wyczytać, jakie stanowisko rząd serbski zajmie wobec powstania w Bośni i Hercegowinie, a to tem więcej, że oględny i umiarkowany gabinet ustąpił miejsca ministrom, których poczytują za członków stowarzyszenia „Omladina". Wszelako nie można było iść dalej w obronnej polityce, jak poszedł minister Risticz w tej mowie. Znać w niej bowiem obawę, nie tyle wobec Turcyi, co wobec państw opiekuńczych. Bo czegóżby miała się lękać Serbia, gdyby się odważyła na krok zaczepny? Turcya nie byłaby w stanie obronić swoich północnych prowincyj, gdyby wojska serbskie do nich wkroczyły i wywiesiły sztandar powstania. Ale ze strony państw opiekuńczych nie przepuszczonoby Serbii, że odważa się wziąść w swoje ręce inicyatywę rozwiązania kwestyi wschodniej i stać się Piemontem cesarstwa Wschodniego. Rolę tę Rosya sobie zastrzega, bądź sama jedna, bądź wespół z innemi państwami.

Mowa tronowa zaledwie śmie usprawiedliwić powstańców, że ci nie widząc końca swych cierpień, zmuszeni byli ująć za broń, ale zaraz dodaje zastrzeżenie, iż nadużycia, na które lud był wystawiony, sprzeciwiały się przychylnym i wspaniałomyślnym zamiarom Jego Sułtańskiej Mości. Szczególniejszy tylko kładzie mowa tronowa nacisk na utrapienia Serbii z powodu nagromadzenia u jej granic wojska tureckiego i szukania u niej schronienia przez wielką liczbę osób uchodzących z ziem powstaniem zawichrzonych.

Jedyny ustęp mowy księcia Milana mający doniosłość polityczną, odnosi się do zapowiedzianego udziału księcia w staraniach, aby uzyskać u Porty i państw opiekuńczych rezultat mogący zrodzić zadowolenie w krajach powstaniem ogarniętych. Książę liczy też na wspólne działanie Porty i państw europejskich około uspokojenia powstania. Byłaby to zatem zapowiedź konferencyi międzynarodowej, na którą dotąd nie zanosi się wcale. Dyplomacya turecka, która umie w potrzebie przewlekać formalnościami najpilniejsze sprawy, ignoruje zupełnie zebranie konsulów zagranicznych w Mostarze, któremu rządy europejskie powierzyły misyę pośredniczącą i pacyfikacyjną. A jeśli powiedzie się wojskom tureckim zgnieść powstanie do szczętu, wtedy nie będzie już komu i z kim pośredniczyć. *Pro forma* ulegnie może Porta naleganiom mocarstw i poleci swemu komisarzowi Serwerowi wysłuchać skarg i zażaleń, aby z niemi tak postąpić, jak w r. 1860 postąpił sobie w. wezyr Kiprisli na nalegania mocarstw żądających śledztwa w Bitolii. Wszystko poszło gładko na papierze, ale w rzeczywistości wezyr uwięzić kazał petentów a stracić tego, za którym zaniesiono prośbę. Czy kiedy Europa zapytała, jak skończyło się śledztwo? Grób i więzienie zamknęły usta pokrzywdzonym.

Mowa ks. Milana świadczy tylko o jego niemocy, gdyż związała mu ręce interwencya opiekunów, ograniczająca się na przedstawieniu zrobionem Sułtanowi i na wysłaniu konsulów do Mostaru. Bez wdania się mocarstw, niewątpliwie Serbia wystąpiłaby z pomocą czynną, a wtedy niełatwoby przyszło położyć kres powszechnemu ruchowi Słowian na Wschodzie. Grecya i Rumunia zachowują się nietylko neutralnie, ale nawet przychylnie dla Turcyi, bo niechęć ich ku Słowianom przewyższa ich niechęć ku Turkom. Gdy Porta znajduje dziś więcej obrońców niż przeciwników, musiał ks. Milan z wielkiem przemówić umiarkowaniem w sejmie, a że słowa jego nie były przerywane ani oklaskami ani oznakami niechęci, to służy za dowód, iż najzagorzalsi członkowie „Omladiny" w sejmie zasiadający niemieli się czego cieszyć z tej oględności rządu, a niechcieli utrudniać mu jego stanowiska, objawiając mu niezadowolenie swoje i przez to zmuszając gabinet do ustąpienia.

Pomimo tego konsul francuski w Mostarze świeżo mianowany komisarzem, Douzon, przesłał depeszę swemu rządowi, w której mówi, iż położenie wprawdzie polepszyło się, ale nie ma nadziei rychłego końca zamieszek. Mowa tronowa w Kragujewaczu nie przeszkodzi też ochotnikom serbskim zasilać powstania, bo chociaż obóz turecki w Niżu grozi Serbii, ale nie wystarczy na strzeżenie całej rozległej granicy księstwa Serbskiego, wciskającego się w głąb posiadłości tureckich. Rządy nie zdołają także zatamować tego ruchu ochotników, ale mogą tak zbezwładnić Serbię, jak zbezwładniły Grecyę podczas wojny wschodniej, i tym sposobem podkopać wpływ Serbii na słowiańskie prowincye Turcyi, jak się to również stało z Grecyą, która dziś nie ma już żadnej powagi w Epirze i Tesalii. Mowa ks. Milana jest też jakby zrzeczeniem się Serbii i manifestem rezygnacyi.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Wiedeń** 12 września.

*(J. H)* Nastają dla rokoszan Hercegowińskich dnie podobne do tych, jakie nastały w 1863 r. po bitwie pod Grochowiskami dla powstania polskiego: rozprószenie moralnie skupionych sił, wnet klęska, wnet przymusowe przejście na terytoryum neutralne, bądź całych oddziałów, bądź przywódców samych. A skoro brak powodzenia, tego boźka, do którego jedynie jeszcze cały świat bez wyjątku się modli, to i tu zapewne na tem samem skończy się medyacya mocarstw, co i na ówczas w Polsce. Nawet Serbia tak palająca chęcią wojny, cofnęła na wieści z pola walki. Prawda i to, że imponowały znacznie w Belgradzie siły wojskowe skoncentrowane przez Turków na granicy serbskiej, ale ostatecznie decydującem było niepowodzenie samego powstania. Co tam mówią o nieporządkach i niedostatkach w arsenale, które miał zostawić po sobie dawniejszy minister wojny, toć wiemy co znaczą tego rodzaju usprawiedliwienia wymagające koniecznie i zawsze jakiegoś kozła ofiarnego, gdy chodzi o to, aby ocalić zagrożoną dumę narodu. Ale razem wziąwszy, przyznać trzeba, że Serbia dość zręcznie wywinęła się z ambarasu; nawet skupczyna umiała zapanować nad sobą, przechodząc do porządku dziennego nad prośbą Bośniaków o zbrojną pomoc Serbii. Jestto zjawisko nader ciekawe i jako wzór pouczające dla innych ludów w chwilach krytycznych, jak naród tak namiętny i wojenny opamiętać się może w szale wojny, gdy w decydującej chwili stanie na wyżynie politycznej. Serbia więc, to już nie ulega wątpliwości, zachowa się nadal ściśle neutralnie, a tem samem całe znaczenie powstania zredukowane do najmniejszych rozmiarów. Jeżeli jaki skutek pozostawi po sobie, to chyba niektóre ulgi w administracyi słowiańskich wilajetów, które wyjednać dla nich może się uda konsulom mocarstw. Tymczasem atoli działalność tych konsulów jest bardzo problematyczną. Od dwóch tygodni niewiadomo, gdzie się znajdują a tem mniej jeszcze co dotychczas zdziałali. Otóż na pytanie Europy, gdzie się znajdują konsulowie, odpowiada dziś *Pol. Corr.* (Patrz niżej *Red*).

*Presse* dziś nader ważną w sprawach kolejowych a zwłaszcza dla Galicyi przynosi wiadomość. W Wiedniu ma być urządzoną osobna dyrekcya ruchu dla kolei budowanych kosztem państwa.

**Poznań** 11 września.

Wiadome już jest wam zgorszenie sprawione krokiem Suszczyńskiego, dotychczasowego kanonika i proboszcza mogilnickiego, który aby módz wejść w związki małżeńskie, wyparł się swej wiary i złamał przysięgę kapłańską; chcąc zaś ten krok swój jakokolwiek osłonić, przeszedł do obozu tak zwanych starokatolików, a zatem zarówno z kościołem jak i z narodem zerwał. O ludziach takich zwykle zapominał świat i nie dał im sposobności chełpienia się apostazyą. Dla tego *Dziennik Poznański* dając miejsce u siebie oświadczeniu Suszczyńskiego, przyczynił się do zgorszenia publicznego. Suszczyńskiemu zostawić *Posener Ztg*, byłoby godziwiej i rozumniej. Wprawdzie redakcya zmiarkowała się potem i nieszczędziła słów potępienia dla odstępcy, ale ogłoszenie pojawiło się w całej swej ohydzie bez komentarza.

Dnia 18 b. m. rozpoczyna się proces X. kanonika Kurowskiego jako domniemanego delegata apostolskiego. Kilku świadków z duchowieństwa ma przeciw niemu świadczyć a zarazem złożyć publiczny dowód złamania przysięgi duchownej; są to ludzie, którzy otrzymali już upomnienie lub naganę ze strony zwierzchności swojej duchownej i mają teraz pole okazania jawnie swego moralnego upadku, zamiast okupić swoją rehabilitacyę, odmawiając uznania kompetencyi sądów świeckich w sprawie wyłącznie kościelnej. Włościanie nasi tak dalece kierują się roztropnością, że nieznają kapłanów nie swojej parafii, żeby nie być powoływanymi na świadków przeciw nim. A często bywa, że z powodu odpustów zjeżdżają się księża z różnych stron i zmuszeni są poza kościołem przywdziewać suknie świeckie. Włościanie nie poznają ich nigdy w takiem przebraniu i mijają ich jak obcych ludzi. Na odpuście w Górce duchownej, gdzie kilkanaście tysięcy ludu zeszło się z różnych okolic kraju a żandarmi wywiadywali się między ludem o nazwiska kapłanów, włościanie nie mogli dać odpowiedzi, bo prócz proboszcza miejscowego, żadnego nie znali.

Pomimo usilnych starań, aby obchód rocznicy Sedanu uczcić świetnie, znaleziono u Niemców i Żydów więcej niż dotąd obojętności, a w całem państwie pruskiem zaszedł ten sam fenomen. Żadne też okno w mieszkaniach Polaków nie zostało wybitem, co uważanem jest za brak odwagi i dowód obojętności.

**Paryż** 8 września.

*(B.)* Bouvier, Coco i Ducros! Te trzy osobistości zajmują od pewnego czasu niemal wyłącznie dziennikarstwo francuskie, nastręczając malkontentom nową sposobność do atakowania polityki Buffeta. Bouvier i Coco są dwaj sędziowie policyjni p. Ducrosa prefekta Lyonu. Pierwszy z nich, niegdyś zagorzały republikanin, później, przez zazdrość czy też dla innych powodów, przeszedł do wbrew przeciwnego obozu, gdzie postanowił zgubić dawnego swego bóżka a dziś śmiertelnego nieprzyjaciela, Gambettę. Otóż po wymyśleniu różnych spisków i organizacyj rewolucyjnych w Lyonie, które niemało zakłopotały i prefekta i ministra spraw wewnętrznych, Bouvier z redagował list bardzo kompromitujący z podpisem Gambetty i włożył go w akta policyjne. Niestety, wkrótce się okazało, że list sfałszowany. Ztąd proces, skandal, *inde iras*. Na pozór obwinionym był Bouvier, ale opinia publiczna prawdziwie winnego uznała w osobie samego prefekta. „Dla czegoż, zapytywały dzienniki, p. Ducros, w rzeczach tak delikatnych posługiwał się tak bezczelnym sjentem? Zanim go użył do tych obowiązków, powinien był się zapewnić, z kim ma do czynienia. Smutną jest rzeczą widzieć jednego z główniejszych przedstawicieli władzy centralnéj, uciekającego się do środków tak niemoralnych, jedynie przez nienawiść do Rzpltéj i do republikanów." Oburzenie doszło do najwyższego stopnia, a stronnictwo republikańskie jednogłośnie żądało odwołania znienawidzonego prefekta. Członkowie lewicy w komisyi nieustającéj, w zeszły czwartek zainterpelowali w téj kwestyi ministra spraw wewnętrznych. Ale Buffet, przyzwyczajony do ostréj krytyki, nie ulękł się ich gniewu, z wielką odwagą a raczéj z zimnym stoicyzmem stanął w obronie swego pięściastego prefekta *(préfect à poigne)*, obsypał go pochwałami, dodając, że jeżeli oszukanym był przez fałszerza, to przecież każdemu podobny wypadek zdarzyć się może. W ten sposób Buffet wzmocnił na nowo swe poprzednie deklaracye i dał do poznania, że polityki swéj ani na jotę zmienić nie zamierza. *Audaces fortuna juvat*; dotąd Buffet dość szczęśliwie tę maksymę do swéj działalności zastosować umiał; być może, że mu się ten system aż do powszechnych wyborów powiedzie, ale co do mnie, wątpię, żeby przed tą epoką nastąpiła nowa kryzys ministeryalna.

Bonapartyści nie mogli znieść długo milczenia, skąd ich nagle pokryło i zuchwałym pędem rzucili się znowu na pole walki. W zeszłym miesiącu Cassagnac zwierzył w dzienniku swoim *Le Pays* konstytucyę 25go lutego i jéj twórców, nazywając ich zbrodniarzami. Republikanie podnieśli głos przeciw takiemu nadużyciu wolności druku i jeden z członków lewicy zażądał od ministra spraw wewnętrznych, aby w takich razach używał środków wyjątkowych, do jakich go upoważnia stan oblężenia. Buffet zręcznie przyczepił się do tak nieoczekiwanego ze strony republikanów argumentu i temi słowy stosownie im odpowiedział: „Chcielibyście panowie uzyskać wszelkie wygody wolności i zarazem wszelkie wybryki samowoli." Deputowani którzy zawotowali konstytucyę 25go lutego, przyspasabiają podobno wspólną przeciw obelgom bonapartystowskiego organu protestacyę, którą mają wręczyć prezesowi Zgromadzenia narodowego. Zresztą, kwestya ukarania tego dziennika już była roztrząsaną na ostatniéj radzie ministrów.

Z wielkiem zadziwieniem przeczytałem w onegdajszym numerze *Figara* artykuł p. Saint Genest p. t. *Les Illusions!* Artykuł ten obraca w niwecz nadzieje, jakie Francuzi budują na mniemanej przyjaźni Rosyi, nazywa czystą mrzonką wszystkie projekta i plany, jakie Francuzi z tego założenia wywodzą, bo przekonany jest o serdecznych przyjacielskich związkach między Niemcami i Moskwą. W końcu p. Saint-Genest radzi Francyi porozumieć się z Włochami i iść ręka w rękę z Kwirynałem. *Figaro* często wygłasza opinie sprzeczne z własnym swoim kierunkiem. Czy w tym artykule szukać trzeba poważniejszego znaczenia, nie wiadomo Wiem tylko tyle, że p. Saint-Genest od czasu do czasu odbiera hasło i natchnienie z samej prezydentury. Jednocześnie prawie zjawił się arcy pokojowy *entrefilet* w *Nordd. Allg. Ztg* z powodu mowy konsula francuskiego przy otwarciu wystawy kolońskiej. *Moniteur Universel*, organ ks. Decazes z radością powtórzył grzeczne i słodkie słowa półurzędowego organu Bismarka, kommentując je w sposób również bardzo uprzejmy, jeżeli nie poniżający.

W tym roku trzech Polaków zdało najtrudniejszy egzamin profesorski, w Sorbonie, t. j. agregacyę. Dybowski, dawny uczeń szkoły batinolskiej, syn emigranta z 1831 roku, pomimo młodego wieku, bo zaledwie ma lat 25, skończył wyższą szkołę normalną w Paryżu i przyjęty został między pierwszymi w sekcyi fizyko-chemicznej. Szymański otrzymał dyplom agregatu z matematyki, Płużański z filozofii.

NPan mianował Dra Stanisława Łabęckiego lekarzem starszym w rezerwie pułku piechoty N 10 bar. Handla; Dra Izydora Kolischera lekarzem starszym w rezerwie pułku piechoty bar. Jabłońskiego Nr. 30; Dr Wiktora Łodzińskiego lekarzem asystentem w szpitalu załogowym Nr. 15 w Krakowie.

Minister oświaty potwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie krakowskim, przypuszczającą Dra Władysława Daisenberga na docenta prywatnego filozofii i historyi filozofii. W bieżącem półroczu będzie p. Daisenberg wykładał etykę i historyę filozofii oryentalnej.

Prezydyum namiestnictwa przeniosło sekretarza powiatowego Adolfa Kraśnickiego z Żydaczowa do Kołomyi.

**Wiedeń** 12 września. Jeszcze w lutym r. b. wybrały obie Izby Rady państwa członków do delegacyi wspólnej, fizyonomia więc delegacyi austryackiej jest znaną. Ponieważ u nas podobnie jak w Węgrzech trzymają się zwyczaju, że Izba deputowanych i Izba panów zmieniają się w przewodniczeniu delegacyi, przeto w tym roku obejmie prezydyum jeden z członków Izby panów. Przypuszczają, że wybór znów padnie na p. Schmerlinga. Odmienną atoli będzie fizyonomia delegacyi węgierskiej od poprzednich, nie tyle w skutek wejścia do sejmu węgierskiego wielu posłów nowych, jak raczej, że równocześnie obradować będzie wydział skarbowy tegoż sejmu, a w Peszcie przyjęto zasadę, że członkowie wydziału skarbowego nie mogą przyjąć mandatu do delegacyj. Ze względu na tok czynności parlamentarnych ma to postanowienie wiele za sobą.

Izba panów Sejmu węgierskiego wybrała już wczoraj 20 członków delegacyi, a mianowicie wybrani zostali: hr. Jerzy Almassy, arcybiskup Józef Samassa, hr. Stefan Erdödy, hr. Aleksander Erdödy, arcybiskup Ludwik Haynald, metropolita Miron Roman, nadżupan hr. Abraham Gyürerky, nadżupan książe Paweł Esterhazy, nadżupan bar. Bela Vay, hr. Paweł Kalnoky, hr. Emanuel Zichy-Ferraris, hr. Antoni Szapary, hr. Wiktor Zichy-Ferraris, hr. Teodor Zichy, Władysław Szögyöny-Marich, Bartłomiej Smaies, hr. Melchior Lonyay, bar. Wiktor Mesnil, bar. Bela Lipthay i hr. Henryk Zichy. Jako zastępcy wybrani: bar. Mikołaj Vay jun., hr. Stefan Esterhazy, nadżupan hr. Józef Batthyani, bar. Ludwik Döry, bar. Geza Podmanicki i hr. Artur Nugent. W Izbie poselskiej odbędą się wybory w przyszłym tygodniu.

— Z rozprawy statystycznej o zakonach duchownych Kościoła katolickiego, obrządku rzymsko-katolickiego w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa a więc z wyłączeniem Węgier, wyjmujemy następujące zajmujące szczegóły:

W r. 1875 było w całej Przedlitawii ogółem 25 męzkich zakonów duchownych, które posiadały razem 451 klasztorów, 4433 księży, 642 kleryków i 1405 laików. Do tego doliczyć jeszcze należy 159 kleryków i 71 nowicyuszów. W r. 1830 było w tej połowie monarchii tylko 396 klasztorów; liczba klasztorów wzrosła więc o 55. Przez przyłączenie terytoryum krakowskiego przybyło 17 klasztorów męzkich. Z 451 klasztorów męzkich, obecnie istniejących przypada 50 na niższą Austryę, 19 na górną Austryę, 7 na Salzburg, 31 na Styryę, po 6 na Karyntyę i Krainę, 19 na wybrzeże, 60 na Tyrol i Vorarlberg, 79 na Czechy, 30 na Morawię, 6 na Szląsk, 76 na Galicyę, 62 na Dalmacyę.

W całej Przedlitawii było w r. 1875 ogółem 26 żeńskich zakonów, które posiadały razem 493 klasztorów (wliczając w to filie), 5379 sióstr, 560 nowicyuszek i 633 młodszych nowicyuszek. W roku 1830 było ogółem tylko 73 klasztorów żeńskich, liczba ich wzrosła więc od tego czasu o 420. Z powyższej liczby klasztorów żeńskich przypada 58 na niższą Austryę, 45 na górną Austryę, 5 na Salzburg, 11 na Styryę, 7 na Karyntyę, 3 na Krainę, 9 na Wybrzeże, 34 na Tyrol i Vorarlberg, 65 na na Czechy, 26 na Morawę, 17 na Szląsk, 56 na Galicyę i 13 na Dalmacyę, nie licząc w to filij.

— Dnia 6 b. m. odbyła się w Peszcie pod przewodnictwem węgierskiego ministra handlu druga konferencya w sprawie ogólnéj taryfy cłowéj. Falk polemizował z Kerkapolym, który na posiedzeniu w dniu 4 b. m. oświadczył, że przy oznaczaniu poszczególnych pozycyj cłowych nie należy przyjmować najniższych cyfr, bo państwa zagraniczne nie będą miały interesu zawiązywać z Austryą traktatów. Falk zapytuje więc, jakiego rodzaju jest przedłożona taryfa cłowa; czy jest ona minimalną, czy też maksymalną? P. minister odpowiedział, że przedłożoną taryfę uważać należy za taryfę minimalną, ułożoną w porozumieniu z rządem austryackim. Po tem wyjaśnieniu przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych. Nad kwestyą uwolnienia produktów surowych od opłaty cła wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa. Odrzucono wniosek Kerkapolyego, który domagał się oznaczenia wysokiego cła od kóz sprowadzanych z Turcyi. Następnie omawiano cło od zboża. Falk oświadczył w imieniu nieobecnego prezydenta Izby handlowéj, p. Kochmeistra, iż tenże zgadza się na zniesienie cła od zboża i chciałby tylko, ażeby pozostawiono cło od strony Rosyi, która jest niebezpiecznym konkurentem dla handlu węgierskiego. Horn i Lang przemawiali za zniesieniem, Szontagh i Mudrony za zatrzymaniem cła. Po przemówieniach Kerkapolyego i Wahrmanna przyjęto wniosek sprawozdawcy w tym duchu, iż cło od zboża ma być zniesione. Omawiano następnie kwestye opłaty cła od wyrobów glinianych, mydła, szkła, papieru, surowych skór i runa. Po największéj części przyjęto propozycye rządu austryackiego.

Na trzeciéj konferencyi w d. 7 b. m. zastanawiano się nad projektami rządów co do opłaty cła od nici bawełnianych; przyjęto propozycyę rządu austryackiego. Co do opłaty cła od nici lnianych i wełnianych przyjęto propozycyę rządu węgierskiego. Dla spirytusu i cukru przyjęto propozycye rządu austryackiego. Od mąki zniesiono cło w myśl propozycyi rządu węgierskiego. Przy artykule „krochmal" przyjęto podwyższenie cła na 2 zł. w myśl propozycyi rządu węgierskiego. Przy następujących artykułach przyjęto podwyższenie cła w myśl propozycyi rządu węgierskiego: przy kawie z 8 na 10 zł.; przy wanilii i szafranie z $10^3/_4$ na 25 zł.; przy herbacie z 15 na 20 zł.; przy serach na 4 zł.; przy rybach na 3 zł.; przy łakociach na 25 zł.; przy oleju skalnym z 75 ct. na 1 zł. 50 ct, Rząd węgierski spodziewa się, że przez powyższe podwyższenie cła wzrosną wspólne dochody cłowe o 3 do 4 milionów zł.

Na tem skończono obrady; w ogóle przyjęto bez zmiany wszystkie propozycye rządowe. W tych dniach zostaną węgierskie propozycye przedłożone rządowi austryackiemu.

— N. Pan mianował dotychczas profesorami w uniwersytecie czerniowieckim:

Na wydziale teologicznym grecko-wschodnim: Bazylego Mitrofanowicza, profesora zakładu naukowego gr. wsch. teologicznego w Czerniowcach, profesorem zwyczajnym teologii praktycznej; Euzebiusza Popowicza, profesora tegoż zakładu, profesorem zwyczajnym historyi kościelnej; Izydora Onczula, profesora tegoż zakładu, profesorem zwyczajnym nauki biblii i egzegezy starego testamentu, oraz języka hebrejskiego; Bazylego Repta, profesora tegoż zakładu, profesorem zwyczajnym nauki biblii i egzegezy nowego testamentu; Aleksego Komorosohana, księdza archidyecezyi gr. wsch. i suplenta w tym samym Zakładzie, profesorem nadzwyczajnym dogmatyki; Konstantego Popowicza, księdza tejże dyecezyi i suplenta w tym samym zakładzie, profesorem nadzwyczajnym prawa kanonicznego.

Na wydziale prawniczym: Fryderyka Schulera v. Libloy, profesora akademii prawa w Hermannstadzie, profesorem zwyczajnym prawa niemieckiego; Dra Konstantego Tomaszczuka, radcę sądu krajowego w Czerniowcach, profesorem zwyczajnym procedury cywilnej austryackiej, prawa handlowego i wekslowego, oraz filozofii prawa; Dra Fryderyka Kleinwächtera, profesora na politechnice w Rydze, profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej; Dra Fryderyka Veringa, profesora nadzwyczajnego w uniwersytecie Heidelbergskim, profesorem zwyczajnym prawa rzymskiego, oraz prawa kanonicznego katolickiego i wschodniego; bar. Dra Rabana Canteina, adjunkta sądowego przy sądzie krajowym we Lwowie i docenta prywatnego w tamtejszym uniwersytecie, profesorem nadzwyczajnym procedury cywilnej austryackiej, oraz prawa handlowego i wekslowego; Ludwika Schiffnera, docenta prywatnego prawa rzymskiego i cywilnego austryackiego w uniwersytecie wiedeńskim, doktora prawa i filozofii, profesorem nadzwyczajnym prawa cywilnego austryackiego.

Na wydziale filozoficznym: Dra Jana Wrobla, profesora uniwersytetu lwowskiego, profesorem zwyczajnym filologii klasycznej; Ferdynanda Zieglauera v. Blumenthal, profesora akademii prawniczej w Hermannstadzie, profesorem zwyczajnym historyi austryackiej; Dra Alojzego Goldbachera, profesora gimnazyalnego w Graden i docenta prywatnego w tamtejszym uniwersytecie, profesorem zwyczajnym filologii klasycznej; Emila Kałużniackiego, profesora gimnazyalnego we Lwowie, profesorem nadzwyczajnym filologii porównawczej języków słowiańskich; Dra Jana Losertha, profesora gimnazyum realnego w Wiedniu, profesorem nadzwyczajnym historyi powszechnej; Józefa Strobla, profesora w Francisco-Josephinum w Mödling, profesorem nadzwyczajnym języka niemieckiego i literatury niemieckiej; Dra Aleksandra Budinszky'ego, prywatnego paleografa archiwistę w Ecole des Chartes, profesorem nadzwyczajnym nauk pomocniczych do historyi, oraz filologii romańskiej; Dra Antoniego Marty, b. profesora filozofii w kolegium w Schwyz, profesorem nadzwyczajnym filozofii.

## Niemcy.

Dochodzące nas dziś niemieckie sprawozdania z ćwiczeń wojskowych sławią rezultaty prób przedsięwziętych z rozmaitego kalibru nowemi działami. Próby czynione w czerwcu r. b. na placu strzelniczym w Wisbeck pod Dülmen, należącym do zakładu Kruppa, znacznie podobno zbliżyły kwestyę pancerzy i dział ku ostatecznemu jej rozwiązaniu. Rezultat tych prób był podobno taki, że o przezwyciężeniu doskonale obwarowanych i w odpowiedniego kalibru działa dostatecznie uzbrojonych portów i ujść rzek, nawet przez olbrzymie statki pancerne nowej angielskiej floty dewastacyjnej, dziś mowy już być nie może. Stan, w jakim znajdowała się ustawiona na polu prób tarcza po 21 wystrzałach, (tj. po 11 wystrzałach z 26-centymetrowych dział pierścieniowych z lanej stali i 10 wystrzałach z takichże nowych dział $30^1/_2$-centymetrowych) — stan tarczy, mówimy, wnosić pozwalał, że nawet wszelka znaczniejsza grubość pancerzy żelaznych najzupełniej chybiałaby celu, bo nie zdołałaby się oprzeć sile pocisków wyrzuconych z nowych dział niemieckich. Skoro bowiem wedle obserwacyj fotograficznych owa tarcza olbrzymia, pokryta podwójnym 16-calowym pancerzem masywnie żelaznym, już po jedenastu wystrzałach właściwie przedstawiała tylko kupę rumowisk, to i pancerz 18to-lub 20-calowy, bez wątpienia nie okazałby się skuteczniejszym wobec tak straszliwej siły pocisków. To też niema już potrzeby dalszego potęgowania kalibru dział; a zarazem, skoro tylko zastósowane na owych próbach zapalanie bateryj za pomocą elektryczności uda się zastósować także do bateryj na niemieckich statkach pancernych, to uzbrojenie tych statków 24- i 26-centymetrowemi działami nowemi wystarczy naprzeciw najsilniejszym pancernikom nieprzyjacielskim.

O ile te wyniki prób wpłyną na zmianę w budowie okrętów, niewiadomo jeszcze. Że fregata zaczepiająca nieprzyjaciela z blizka działami swojemi, ustawionemi długim szeregiem po całej podłużnej stronie statku, znacznie większy osiągać musi skutek niż statki wieżowe, które z każdej wieży po dwa tylko strzały działowe dać mogą, to nie ulega wątpliwości; ale ponieważ w oddaleniu statki wieżowe pozwalają wziąć nieprzyjaciela lepiej na cel, przeto statki wieżowe jak dotychczas tak prawdopodobnie i nadal przydzielane będą do każdej flotyli pancernej. Natomiast zdaje się, że przestaną budować nowej konstrukcyi okręty podwójnie-pancerne, których absolutna, jak do niedawna twierdzono, siła oporu po owych próbach okazała się ułudną, a które w zamian za rozliczne niedostatki w konstrukcyi swej nie przedstawiają niczego zgoła, czegoby inne lżejsze i łatwiej się poruszające okręty sprawić nie mogły.

Próby uskutecznione również w Wisbeck już w kwietniu r. b. z haubicą 28-centymetrową nie doprowadziły wprawdzie jeszcze do rezultatów stanowczych; sądzą przecież, że i ta haubica odpowie najzupełniej oczekiwaniom. Haubice te przeznaczone są podobno do uzupełniania uzbrojeń na statkach, a mianowicie dla fregat pancernych i statków wieżowych, na których to statkach ustawią po jednem z tych ciężkich dział na pokładzie. Pociski tych nowych haubic ważą po 192 kilogramy (blizko 4 centnary wagi cłowej), a normalny nabój prochu prysmatycznego waży 20 kilogramów. Działa te niosą swoje pociski przy elewacyi 22 stopni na 5800 metrów, przy elewacyi 60 stopni na 6300 metrów. Przy 70 stopniach elewacyi wrywały się owe pociski na 3 metry głęboko. Skuteczność ognia z tych nowych dział olbrzymich powinnaby przeto

kk.96
Rg.dyr.



być niesłychana tak wobec okrętów nieprzyjacielskich, jak i na lądzie przy bombardowaniu. Chwilowo nie wzięto jeszcze tych haubic do niemieckiej artyleryi nadbrzeżnej, która ma atoli już nowe 30½-centymetrowe działa pierścieniowe z lanej stali, podczas gdy do niedawna jeszcze zamierzano dać tej artyleryi 21-centymetrowy moździerz gwintowy, jako najcięższy rodzaj działa.

## Francya.

Kwestya zastąpienia wojen międzynarodowym trybunałem rozjemczym była znowu przedmiotem rozpraw pewnego zebrania, które odbyło się zeszłego poniedziałku w Paryżu, a które, jak mówią *Debaty*, nosiło piętno dotychczas całkiem nowe dla Paryża.

Przypomną sobie czytelnicy, że przed mniej więcej dwoma laty parlament angielski uchwalił wniosek posła Henryka Richarda, wzywający rząd królowej Wiktoryi, aby porozumiał się z innemi gabinetami co do ustanowienia stałego trybunału międzynarodowego ku pokojowemu załatwianiu wszelkich sporów międzynarodowych, któreby mogły stać się wojny przyczyną, — podobnie jak załatwiono głośną czasu swego sprawę pomiędzy Anglią a Ameryką o okręt „Alabamę“. Wiadomo także, iż za przykładem parlamentu angielskiego poszedł najprzód parlament włoski, uchwalając podobny do tamtego wniosek posła Mancinicgo, a następnie kongres północno-amerykański, tudzież sejmy szwedzki, duński, holenderski i sejmik kanadyjski. Mniej przecież wiadomo, że pierwsza inicyatywa do wniosku p. Henryka Richarda, a zarazem agitacya za przeprowadzeniem go w parlamencie angielskim, wyszła od angielskiego „robotniczego stowarzyszenia pokoju“ *(Workingmen Peace Association)*. Tem chlubi się przynajmniej samo to stowarzyszenie, i to przypominał też na zebraniu, o którem mówić tu mamy, przewodniczący temuż zebraniu p. August Desmoulins.

Tyle dla przypomnienia agitującej się sprawy i dla lepszego w niej zoryentowania się czytelników. Przechodzimy do zebrania.

Udział w paryskiem zebraniu poniedziałkowem wzięło czterdziestu robotników angielskich i około stu francuskich. Byli to sami reprezentanci rozliczonych towarzystw robotniczych, zajmujący w nich stanowiska wybitniejsze; i tak po stronie angielskiej byli to przewodniczący lub sekretarze towarzystw przemysłowych znanych pod nazwą *Trade Unions*, po stronie francuskiej zaś robotnicy należący do tzw. lab syndykalnych. Liczba robotników reprezentowanych w Paryżu przez owych czterdziestu wysłańców wynosi niemniej jak 192,000. Pomiędzy reprezentantami angielskimi znajdował się także p. Józef Arch, założyciel i prezes słynnego Stowarzyszenia robotników wiejskich.

Przewodniczył zebraniu p. August Desmoulins, który pokrótce wyłuszczył reprezentantom robotników francuskich dążność angielskiego „robotniczego Stowarzyszenia pokoju“. Pierwszym mówcą był p. Nottelle, który przedstawił i umotywował rezolucyę następującą:

„Zważywszy, że ekonomiczny i moralny postęp klas przemysłowych staje się rękojmią porządku społecznego; że ten postęp dokonywać się może tylko przez rozwój produkcyi i zamiany, wojna zaś tamuje produkcyę, zawiesza zamianę, powiększa koszt utrzymania się, nakłada niezmierne ciężary finansowe, które ostatecznie ponosi praca; że przeto wojna spycha ludy z drogi postępu, nie usuwając nigdy w sposób trwały sporów międzynarodowych, które były jej przyczyną, — Zebranie to całem sercem i energicznie popiera myśl ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego, jako praktycznego środka ku przeniesieniu z prawa pospolitego na prawo międzynarodowe idei pokoju i sprawiedliwości, idei wynikających z założeń *(conditions)* tegoczesnych.“

Wśród dyskusyi nad tą rezolucyą przemawiał między innymi Anglik p. Ellis, wykazując, jakie to ciężary nakłada na Europę wojna lub perspektywa wojny. Liczba żołnierza wszystkich armij europejskich dochodzi 5,800,000, a wszyscy ci ludzie nietylko kosztują sumy straszliwe, lecz nadto nie pracując, pozbawiają cywilizacyę niezmiernego bogactwa, nie mówiąc już o tem, że znaczna liczba robotników zatrudniona jest w warsztatach uzbrajających i ekwipujących armie.

Po uchwaleniu powyższej rezolucyi odczytano rezolucyę drugą brzmienia następującego:

„Zebranie to protestuje uroczyście przeciw dzisiejszemu stanowi zbrojnemu Europy, który uważa za ciężar dla przemysłu, za przeszkodę dla postępów cywilizacyi i za hańbę dla dzisiejszej umiejętności politycznej; bo jest on natury takiej, iż raczej wywołać zdolen i sprowadzić owe walki, którym rządy wrzekomo przeszkodzić pragną.“

Po odczytaniu tej rezolucyi odroczono dyskusyę nad nią dla spóźnionej pory do dnia następnego.

We wtorek tedy rozpoczęły się obrady Zebrania dyskusyą nad rezolucyą drugą. Z pomiędzy przemówień kilku mowców, którzy wszyscy oburzali się na stałe armie, i to tak liczne jeszcze, oraz na anormalny stosunek, jaki zachodzi między wydatkami na cele wojenne a na oświatę publiczną, najciekawszy był głos p. Limousina, który żądanie rozbrojenia, wyrażone w powyższej rezolucyi, uważa za kwestyę dla Francyi bardzo delikatną w chwili obecnej. Dopiero gdyby inne państwa dały ze siebie dobry przykład, Francya mogłaby pomyśleć o rozbrojeniu. W zasadzie mówca zgadza się na rozbrojenie. — „A Alzacya i Lotaryngia!“ — odzywa się ktoś z uczestników zebrania. Pan Limousin odpowiada na tę uwagę jak następuje: Sprawy dwóch tych prowincyj nie uważam za załatwioną przez przyjęcie systemu rozjemstwa międzynarodowego i przez rozbrojenie czyli przez zrzeczenie się odwetu zbrojnego. Owszem sprawa ta stałaby się przez to kwestyą więcej niezałatwioną *(plus ouverte)* niż kiedykolwiek; bo Alzo-Lotaryngowie mieliby trybunał, przed który mogliby zanieść swoje zażalenia. A ponieważ trybunał ten nie miałby do wyroków swoich innej podstawy nad prawo ludów stanowienia o samych sobie przeto sprawa alzo-lotaryńska nie mogłaby inaczej, jak wedle sprawiedliwości być rozstrzygniętą. Co się tyczy odwetu zbrojnego za nasze klęski wojskowe, trzebaby umieć go się wyrzec. Jeden odwet bowiem pociąga za sobą drugi. Francya ma w przeszłości swojej dość laurów wojennych, aby bez narażenia swego honoru módz przyjąć jednę przegraną w grze wojny i losu. Któż dzisiaj myśli o odwecie za Waterloo?

Rezolucyę drugą przyjęto. Rezolucya trzecia żąda od wyborców francuskich, aby nie wybierali do Zgromadzenia narodowego nikogo, ktoby nie zobowiązał się działać w duchu ustanowienia międzynarodowego trybunału rozjemczego. — Pan Limousin wnosi poprawkę w tym duchu, żeby rezolucya ta obowiązywała wyborców francuskich wtedy dopiero, gdy rozbrojenie będzie powszechnie przyjęte, w czem zwalcza go Anglik p. Nettele, twierdząc, iż prócz powszechnego w Europie nacisku opinii publicznej, nie potrzeba innej rękojmi rozbrojenia. Ponieważ z Francuzów nikt nie poparł poprawki p. Limousina, jak wogóle francuscy uczestnicy zebrania mało brali czynnego udziału w dyskusyach przeto rezolucyę trzecią przyjęto w formie pierwotnej.

Niemal bez dyskusyi uchwalono następnie rezolucyę czwartą, wedle której angielskiemu robotniczemu Stowarzyszeniu pokoju poruczono zorganizowanie agitacyi pokojowej.

Nakoniec uchwalono rezolucyę piątą i ostatnią, zwracającą się do uczestników zebrania, tudzież do wszystkich ludzi sprzyjających tej idei, aby przyjęli na siebie staranie co do nadania skuteczności rezolucyom powyższym.

Szeregiem podziękowań z strony angielskiej i francuskiej skończyła się ta konferencya pokojowa.

## Serbia.

Książę Milan zagaił d. 9 bm. skupczynę następującą mową tronową:

Szanowni panowie deputowani! Zaweze sprawiało mi radość znajdować się w pośród mojego ludu. Dziś więcej niż kiedykolwiek mam powód być razem z Wami.

Już dawno nie zbierała się skupczyna w tak groźnych stosunkach, jak dziś. Jeżeli dawniej także potrzebowałem Waszego patryotycznego poparcia, aby podołać memu ciężkiemu zadaniu, to dziś stało się ono dla mnie niezbędnem.

Szanowni panowie! Lud nasz na granicy ojczyzny wyrwany został z zacisza domowego. Opuszczając swoje role, musi część naszych braci strzedz na granicy z bronią w ręku bezpieczeństwa naszego kraju, a mianowicie tak od strony jego wschodniej, jak zachodniej. Jak panom zapewne wiadomo wypadki zaszłe w Bośni i Hercegowinie, zgotowały Serbii trudne położenie. Nie widząc końca swych cierpień powstał lud w tych prowincyach z bronią w ręku, aby się bronić przed nadużyciami, jakie znosić musiał pomimo przyjaznych i wielkoduszych zamiarów Jego Ces. Mości Sułtana.

Rząd cesarski chwytając się środków uspokojenia owych prowincyj, koncentruje równocześnie wojska w ogromnej liczbie na granicy naszej. Położenie Serbii, trudne samo przez się, staje się w skutek tego jeszcze trudniejszem. Podczas, gdy naród nasz żąda od nas, aby przedsięwziąć kroki ku jego obronie, albowiem w wystawieniu armii tureckiej widzi groźbę przeciw Serbii, terytoryum nasze pograniczne napełnia się nieszczęśliwymi, tak chrześcianami jak Turkami, którzy uchodzą przed niszczącą potęgą ognia i miecza. Kraj nasz narażony jest przez to na niesłychane ofiary.

Nadal stan taki staje się niemożnym. Skoro jednak wys. Porta wspólnie z mocarstwami gwarantującemi podjęła dzieło pojednania, to możemy się spodziewać po mądrości Jego Ces. Mości Sułtana, jak niemniej mocarstw wielkich, iż powiedzie się znaleść sposób uspokojenia zupełnego okolic, których los nie może nam być obojętnym; wiadomem jest bowiem, że Serbia, jako sąsiadka najbliższa tych prowincyj więcej niż którykolwiek inny kraj ucierpieć musi w skutek peryodycznie powtarzających się powstań.

Dla tego też i Serbia ma w tem interes, aby raz na zawsze nadać koniec takiemu położeniu rzeczy. W zakresie więc sił moich słabych starać się będę działać w tym kierunku, aby osiągniętym został rezultat, któryby zdolnym był przynieść zadowolenie owym krajom.

Szanowni panowie deputowani! Jakkolwiek ministrowie, których wśród tych pełnych znaczenia stosunków około siebie zgromadziłem, dopiero przed kilku dniami zamianowani zostali, wszelako przedłożą Panom kilka wniosków zmierzających do uregulowania niektórych instytucyj krajowych, jak o skutecznych środkach rękojmi bezpieczeństwa osobistego, o rozszerzeniu samorządu gminy i o większej wolności prasy. Ponieważ poprzednie skupczyny oświadczyły się za potrzebą tych ustaw, przeto nie wątpię, że je panowie urzeczywistnicie, a to tem więcej, że rząd spełnia przez nie życzenia ludu.

Cieszę się, iż mogę zawiadomić panów o zdarzeniu, które w równej mierze zadawalnia moje serce; i mój obowiązek jako panującego. Będąc potomkiem dynastyi, dla której naród zawsze okazywał przychylność, zdaje mi się, że połączyłem życzenie moje z życzeniem ludu, wybrawszy sobie za towarzyszkę mego życia i wspólniczkę mego tronu Natalię Petrownę, pochodzącą z pokrewnionego ludu rosyjskiego, z którym łączą nas związki krwi, wiary i wielu drogich wspomnień z przeszłości.

Skupczyna jest otwartą. Oby Bóg oświecił reprezentacyę ludu, iżby godnie spełniła swoje zadanie. Oby i dziś zapanowała między nami owa zgoda, której nam w najgroźniejszych czasach nigdy nie brakowało. To jest wątek, to najsilniejsza podstawa naszej potęgi, naszej przyszłości.“

— Ostatnie depesze z Kragujewaczu donoszą, że skupczyna przeszła bez rozpraw do porządku dziennego nad petycyą deputacyi bośniackiej, o której w swoim czasie pisaliśmy.

## Turcya.

*Turquie* ogłasza firman sułtański nakazujący energicznie zapobiegać wszelkim nadużyciom w sądownictwie i innym wybrykom urzędniczym, wywołującym niezadowolenie ludności. Firman ten możnaby uważać choć nie za wróżbę lepszej doli uciśnionej i krzywdzonej na każdym kroku ludności słowiańskiej, bo firman firmanem, a praktyka praktyką, to jednak za nader ważne przyznanie się do krzywd systematycznie wyrządzanych ludności nie wyznających islamu. Firman sułtański, rozesłany do wszystkich generałgubernatorów po wilajetach, brzmi jak następuje:

„Nie ulega wątpliwości, że dobrobyt kraju i pomyślność zamieszkujących go ludności ogólną swą podstawę mają w bezpieczeństwie własności, życia i honoru każdego zosobna. Bezpieczeństwo to może wyniknąć tylko z dobrego i bezstronnego sprawowania sądownictwa; taki był sens Naszego ostatniego hatu, wydanego do dostojnego wielkiego wezyra Naszego, który brzmiał:

„„Ponieważ dobre zawiadowanie sprawami państwa Naszego, dobrobyt kraju i szczęście ludności są przedmiotem całej troskliwości Naszej, przeto stanowcza wola Nasza jest ta, żeby skuteczna opieka i bezwarunkowa sprawiedliwość wszystkim bez różnicy klasom społeczeństwa dostawały się w udziale, tak, aby honor i prawo każdego nie doznawały ujmy. Ponieważ ministerstwo sprawiedliwości przedstawia jeden z najważniejszych wydziałów, niezbędną więc jest rzeczą, aby postępowało zgodnie z miłościwemi zamiarami Naszemi. Nakazujemy przeto, aby zamiary te ogłoszono i w zupełności wykonano““.

Rozkazy Nasze i ponowne polecenia wydajemy dziś na to tylko, aby nowem objawieniem wspomnianych Naszych zamiarów monarszych zatwierdzić je na nowo. Wykonanie ich zawisło od szczerych i czynem dowodzonych usiłowań, które ku urzeczywistnieniu ich rozwinąć wypadnie wszystkim dostojnikom, należącym już to do sądownictwa już to do administracyi, tudzież od ich gorliwości w sprowadzeniu zbawiennego zwrotu w pojęciach.

Wszyscy urzędnicy publiczni a mianowicie ci, którzy mają sobie powierzone funkcye sędziowskie w sądach karnych i cywilnych, bądź w stolicy bądź na prowincyi, powinni skierować całą swą uwagę ku załatwianiu procesów w sposób bezstronny i wedle przepisów ustaw tak karnych jak wogóle wszystkich innych, aby wszyscy bez różnicy poddani Nasi zażywali w jak największej mierze sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Taka jest stanowcza Nasza wola cesarska.

Co gdy dojdzie do wiadomości każdego zosobna z Moich generał-gubernatorów, niniejszy monarszy rozkaz Nasz uznawać należy jako wychodzący z cesarskiego dywanu Naszego, a równocześnie, gdy ten rozkaz dojdzie was w charakterze waszym jako generał-gubernatorów, odbierzecie spis tych aktów, które z wiedzą całego świata popełnione wbrew ustawom państwa Mojego.

Skoro was dojdzie niniejszy firman cesarski, pospieszycie podać rozporządzenia te dosłownie do wiadomości tak stanu sędziowskiego jak urzędników administracyjnych, tudzież wszystkich poddanych Naszych, tak w stolicy wilajetu jak w należącym do niej okręgu, i czuwać będziecie nad ścisłem wykonaniem rozkazów Naszych. Rozumie się samo przez się, że z urzędnikami postępować się będzie w miarę dobrego lub złego ich zachowania się.

Wysoka Porta chwyci się tych środków, które niezbędne są ku regularnemu powiadamianiu się o biegu spraw publicznych. Ponieważ wiadomo wam, że najmniejsze naruszenie lub zaniedbanie cesarskich rozkazów Naszych ściągnie na was ciężką odpowiedzialność, przeto będzie wam trzeba zastosować do tego postępowanie wasze. Będziecie baczyli na to, aby Wysokiej Porcie Naszej doniesiono o wszystkich bez wyjątku urzędnikach, którzy sprzeciwiają się niniejszemu monarszemu rozkazowi Naszemu.

Dan dnia 1 szabana r. 1292“. (1 września 1875)“.

Do powyższego firmanu dodane jest pismo pierwszego sekretarza sułtana do wielkiego wezyra, w którem mowa o „niegodnem postępowaniu niektórych nieudolnych dostojników“, a mianowicie także o „ucisku, jaki wywierają chciwi grosza dzierżawcy“, tudzież o „nadużyciach w ściąganiu podatków, które będąc przyczyną zaburzeń, więcej znacznie szkodzą, niż owe dochody dają korzyści“. Pismo to wspomina o tem wszystkiem, jako o „przyczynach niepokojów wśród spokojnych ludności“.

— Wiadomości z pola walki niema dziś prawie żadnych. Ow spokój chwilowy przypisują częścią mowie tronowej serbskiej, która wpłynęła łagodząco na powstanie, częścią zaś rozpoczętym już rokowaniom konsulów w Mostarze.

Natomiast znajdujemy w dziennikach podaną ze źródła tureckiego krótką relacyę o wycieczce wojskowej, którą przedsięwziął z Trebini Hussein pasza d. 9 b.m. Hussein wyruszył z 2200 ludźmi i czterema działami na pewnego rodzaju forsowne zrekognoskowanie, aby wyszukać powstańców z Zubczy. Pod fortem Grab spotkał się z znacznemi siłami powstańców, które pod względem liczebnym wprawdzie jego własnych sił nie przewyższały, atoli w dobrych pozycyach fort wspomniany i inne bardzo słabo obsadzone forty otaczały. Po krótkiej, ale zaciętej walce, powstańcy, którzy z wielką odwagą i stałością stawili wojsku tureckiemu czoło, opuścili w końcu pole walki, a w ten sposób forty uwolnione zostały od oblężenia. Powstańcy cofali się w porządku w pobliskie góry, nie ścigani przez Husseina, który powrócił do Trebini dokonawszy odsieczy fortów. Telegram zaś onegdajszy donosił, że powstańcy zmusili Husseina do odwrotu. Trudno więc dociec, po czyjej stronie prawda.

Z tego samego źródła potwierdzają wiadomość, o przeniesieniu Nedżiba paszy z Hercegowiny do Niżu. Nedżib bawi teraz w Trebini i udaje się przez Dubrownik do Mostaru, a ztamtąd do Niżu. W Trebini jest teraz 6 batalionów Nizamów, 1000 baszybozuków i 8 dział polowych.

Od granicy dalmacko-tureckiej donoszą do *Polit. Corresp.*, że po kilkudniowych rokowaniach w Mostarze między komisarzem rządu tureckiego Serwer paszą a komisyą konsularną, zgodzono się wreszcie na warunki, pod jakiemi czynność komisarzy ma się rozpocząć. Mianowicie postanowiono, iż komisya podzieli się na kilka grup, które równocześnie udadzą się w oznaczone miejsca, składać się zaś mają z dwóch lub trzech delegatów konsularnych, a do każdej stosownie do własnego uznania przyłączać się będzie Serwer pasza, komisarz Porty. Punktami zbornemi komisyi będzie tymczasowo Nevesinje i Trebinia. Do grupy delegatów, której siedzibą ma być Nevesinje, należeć będą konsulowie Anglii, Rosyi i Francyi, w Trebini zaś narady się będą konsulowie Austryi, Niemiec i Włoch. Serwer pasza ma podobno zamiar przyłączyć się najpierwej do grupy rozpoczynającej czynność dyplomatyczną w Nevesinje.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 września. Po rogach ulic rozlepione obwieszczenie władzy skarbowej przypomina, iż termin do składania deklaracyj czyli fasyj dochodowych z domów i wszelkich użytków mieszkalnych, upłynął z końcem sierpnia. Należy więc składać śpiesznie takie fasye dla obliczenia podatku domowego na r. 1876.

— Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz powrócił z Wiednia.

— Wczoraj na zebraniu ogólnem Towarzystwa strzeleckiego odbytem w sali radnej miejskiej uchwalono na wykończenie rozpoczętej budowy nowej strzelnicy i sali zebrań, zaciągnąć pożyczkę 10,000 złr. Dotychczasowy koszt tej budowy, według pierwotnego zamiaru wynosić miał 18,000 zł. Komitet Towarzystwa zdał zarazem sprawę o wezwaniu ze Lwowa p. Bauera dla urządzenia ogrodu strzeleckiego i nadania mu cechy parku. P. Leon Zieleniewski zdjął już poprzednio plan sytuacyjny ogrodu.

— Administracya wojskowa zaprowadziła od niejakiego czasu zamiast noszów, wózki do przewożenia chorych z koszar do szpitala wojskowego, ciągnione przez żołnierzy, ci zaś wybierają sobie dogodniejszą dla siebie drogę, bo z Piasku wprost przez plantacye na Zamek. Z uwagi jednak, iż przewożą chorych, a jak się to zdarzyło w sobotę o godz. 2ej po południu, umarłego, należałoby zakazać odbywania drogi z chorymi lub umarłymi przez plantacye przeznaczone do przechadki dla osób szukających tam świeżego powietrza oraz dla zabawy dzieci. Jesteśmy przekonani, że dzieje się to bez wiedzy przełożonych; magistrat przeto winien zawiadomić władze wojskowe o tem nadużyciu, które zasługuje na surowe skarcenie.

— Dotychczas bywało w Krakowie, że o kwaterunku żołnierzy zawiadamiano właścicieli domów przynajmniej na 24 godzin przed przybyciem żołnierzy na kwaterę. Zdarzyło się w sobotę, że do jednego z właścicieli—bo my tylko o jednym wiemy— przyszło dwóch żołnierzy na kwaterę i dopiero z sobą przynieśli palet kwaterunkowy. Jeżeli zwyczaj dawniejszy oparty był na przepisie, należy więc trzymać się go, jeżeli zaś był to tylko zwyczaj, wypada go koniecznie zachować nadal dla dogodności właścicieli domów, którym ciężar ten, o ile można trzeba ułatwiać, nie zaś utrudniać. Polecamy to obywatelskiemu poczuciu urzędu kwaterniczego.

— Wczoraj po południu oberwał się kawał gzemsu z domu pod L. 66, lecz spadając nikogo nie ugodził.

— Wczoraj straż policyjna przytrzymała wyrobnicę Maryannę Filipkową, gdy sprzedawała na Kazimierzu odzież skradzioną.

— Na drodze do Woli i Zwierzyńca przez Błonie, zawalił się murowany mostek w samym środku. Wymaga on spiesznej naprawy, gdyż w jesieni droga tam będzie nie do przebycia.

— W sobotę wystrzelano na Woli Justowskiej psów, których jeden pies wściekły pokąsał.

— Wyszedł z druku ostatni zeszyt tomu 1go dzieła: *Rys geografii i historyi powszechnej* dla wyższych klas szkół średnich i do nauki prywatnej przez Dra Karola Beneniego profesora wyższej szkoły realnej.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Chaim Halberstam, ojciec byłego rabina w Nowym Sączu, posiadający u swych współwyznawców opinię wielkiej świątobliwości, a przeto i wpływy, dnia 7 sierpnia otrzymał z poczty zapieczętowany list bezimienny zawierający groźbę, że jeśli żydzi nowosądeccy nie złożą kwoty 2400 złr. w miejscu, które im wskazane będzie, podpalonę zostanie żydowska ulica. Dnia 10 sierpnia otrzymał Halberstam drugi list z wymienieniem miejsca i sposobu złożenia pieniędzy, a d. 11 t. m. otrzymał podobny list także wpływowy Salomon Herbst. Ze strony miejscowego magistratu zarządzone zostały środki ostrożności oraz poczyniono kroki w celu wykrycia rozsiewacza gróźb pożaru. Dwukrotne zasadzki w wyznaczonych do składania okupu miejscach nie doprowadziły wprawdzie do rezultatu, utwierdziły jednak władzę w przekonaniu, że żądający okupu chce takowy wziąść niespostrzeżenie przez szczelinę od bramy, ze środka zamkniętego na noc domu, w którym znajdują się koszary. Podejrzenie padło na znanego z lekkomyślności sierżanta 16ej kompanii 20go pułku piechoty, Konstantego Bolasa, znajdującego się właśnie w śledztwie o oszustwo i trzymanego w owych koszarach pod strażą. Dnia 27 sierpnia znów otrzymał Halberstam list tej samej ręki z wyznaczeniem ostatecznego terminu do złożenia pieniędzy, w nocy na 29 sierpnia. Okoliczność, że następnego dnia wojsko miało odejść na manewry do Krakowa i że dokładniej opisany był punkt do złożenia pieniędzy na progu wspomnionej bramy koszar, przy znanej szczelinie, stwierdziły podejrzenie owo jeszcze więcej. Szczelina przeto, o której mowa, została mazią posmarowana, a o godzinie 12 w nocy położono w oznaczonem miejscu na znalezionej karteczce papieru próżny pakiet, który też w kilkanaście minut przez ową szczelinę zniknął. Organa policyi miejskiej wszedłszy zaraz do wnętrza koszar, znalazły drzwi aresztu Bolasa otwarte, a żołnierza na straży śpiącego; na drzwiach zaś aresztu i na płaszczu Bolasa spostrzeżono ślady mazi, a przy rewizyi sądowej następnego dnia w tym samym areszcie znaleziono papier omazony. Bolas nie przyznał się do winy, lecz wszelkie poszlaki świadczą przeciw niemu, dalsze zresztą śledztwo pozostawiono c. k. sądowi. Wynik pomyślny dochodzenia policyjnego uspokoił już mieszkańców Nowego Sącza; przypuszczać bowiem można, że Bolas nawet w razie nieotrzymania żadnego okupu nie byłby urzeczywistnił swej groźby, zapewne bowiem jako lekkomyślny człowiek mniemał, że samą groźba powiedzie mu się dostać łatwym sposobem pieniędzy. Fakt zatem wyżej opisany nie ma już obecnie żadnej rzeczywistej doniosłości.

— W Dulibach, w powiecie Buczackim, d. 26 Sierpnia Bartek Lenczuk, posprzeczawszy się z swym ojcem Łukaszem, bił starca dopóty, aż ten padł bez życia. Złoczyńca został uwięziony.

— **Jasło** 11 września.

.... *A.* Jeszcze nie przebrzmiała wiadomość o nocnym napadzie na dwór i kasę w Trzcinicy, aliści dziś w nocy okradziono w samem Jaśle żydówkę, z włamaniem się przez okno. Jak dalej pójdzie w ten sposób, doczekamy się może rozboju w biały dzień, bo *l'appetit vient en mangeant*. Sędzia powiatowy pracuje dniem i nocą, sam bada wszystko, ale cóż poradzi przy nieporadności, indolencyi a może i apatyi innych organów bezpieczeństwa publicznego. Spodziewamy się jednak, że naczelne władze krajowe nie zostawią nas nadal w takim pożałowania godnym stanie. Mamy wprawdzie dwóch burmistrzów i aż trzech policyantów w Jaśle, ale ci snać nie imponują złodziejom. Zresztą rada miejska zajęta ważniejszemi sprawami niż urządzeniem policyi, straży nocnej lub pożarnej w mieście, bo zamierza jak słyszałem, wysłać dyplom honorowego obywatelstwa inspektorowi szpitalów krajowych we Lwowie; zapewne za to, że pozostawił szpital miejski w Jaśle, w ręku lekarza, nie będącego magistrem chirurgii i akuszeryi, podczas gdy prócz lekarza powiatowego rządowego, jest w Jaśle dwóch młodych i zdolnych prywatnych lekarzy, posiadających wyższe stopnie akademickie. Ale lekarz szpitalowy jest przyjacielem burmistrza, czem obaj inni ile wiem nieszczycą się, *ergo* słusznie należy się dyplom honorowy protektorowi przyjaciół burmistrza w Jaśle. Sejm jednak krajowy innego jest zdania i wymaga od prymaryuszów szpitali, wszystkich stopni akademickich, więc i p. inspektor winienby przestrzegać tej całkiem słusznej zasady, chociażby dostąpił zaszczytu honorowego obywatelstwa jasielskiego! W sprawie kradzieży kasy w Trzcinicy, złoczyńców niewykryto, pojmano tylko psa obcego na miejscu czynu. Pies ten jednak zdechł zaraz po zamknięciu go na dworze w Trzcinicy, a następnie okazało się że pochodzi z Jasła.

— Ks. Leon Sapieha przyznał stypendyum roczne 490 złr. z własnej fundacyi, przeznaczone dla chcącego kształcić się dalej zagranicą kandydata, Dr Stan. Zygm. Olszewskiemu, byłemu asystentowi przy katedrze mineralogii na uniwersytecie Jagiellońskim.

— Fundusz stypendyjny imienia N. Pana zawiadywany przez Wydział krajowy, wynosił w r. z. gotówką 7165 złr., w papierach publicznych 50,072. Z tego stypendya uczyniły 1500 złr.

— W duchowieństwie rzymsko-katolickiem zaszły następujące zmiany: X. Stan. Stępiński, pleban w Czulicach i zawiadowca probostwa w Pleszowie otrzymał też probostwo i tymczasowo zawiaduje probostwem w Czulicach. X. Ludwik Kisielewski, pleban w Busku (dyec. lwowska) umarł d. 18 sierpnia; administracyę objął X. Jan Dręgiewicz, kooperator w Busku; patronem jest hr. Henryk Mier. X. Michał Stupnicki, kooperator w Winnikach, przeniesiony na kooperatora do Gołogór na miejsce X. Piotra Bilika, przeniesionego do Kąkolnik. W miejsce X. Rudolfa Wagi, gwardyana Bernardynów w Rzeszowie został gwardyanem X. Letus Olszewski, kaznodzieja i koop. we Lwowie. Po śmierci X. Józefa Cholewkiewicza, plebana w Białej, objął zarząd probostwa X. Józef Hamerlak, miejscowy wikary; patronat tego probostwa służy rządowi. X. Karol Gessing został wikarym w Lutczy. X. Michał Groń, wikary w Jakóbkowicach, przeniesiony do Królowki, a miejsce jego objął X. Jan Leja, wikary w Bolesławiu.

— Dr Stefan Knizyński z Warszawy brał udział w zebraniu Stowarzyszenia niemieckich lekarzy homeopatów, które się odbyło w Berlinie w zeszłym miesiącu. Rozprawa jego zyskała tam, jak piszą do *Gazety Poznańskiej*, wielkie uznanie. Obecny na zebraniu Dr. Faberton z Ameryki zaprosił p. Kuczyńskiego do udziału w kongresie amerykańskich lekarzy homeopatów, który ma się odbyć w roku przyszłym w Filadelfii, zapewniając, że skoro stanie na ziemi amerykańskiej, pobyt tam nic kosztować go nie będzie; Ameryka będzie miała zaszczyt podejmować go jako gościa.

— Nr 530 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.); — „Z letniej przejażdżki,“ Edwarda S.;— „Kupno i sprzedaż,“ komedya w 5 aktach, przez Jana Baptystę (Jana Zacharyasiewicza) (c. d.);“ — „Listy włoskie“ przez W. K. (dok.);— „Listy z obcego świata,“ przez J. T. Hodiego;— „Opuszczona,“ przez P (z drzeworytem);— „Palestina, Bach i Haendel“ (dok.);— „Agenor hr. Gołuchowski“ przez W. (z drzeworytem); — „Rozrywki Henryka Waleryana,“ przez R. (z drzeworytem); — „Wędrówka do ruin,“ przez K. Wł. Wójcickiego; — „Pytania,“ z W. Hugo (wiersz) przez Ks. Podwysockiego;— „Sąd rabinów w Wilnie“ przez R. (z drzeworytem);“— „Proces księżniczki Maryi Lascaris“ przez E. L.; — Hans Christian Andersen F. H. L. (c. d.;— Przegląd polityczny;— Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 401 zawiera: Posąg rzeczypospolitej północno-amerykańskiej (z drzeworytem); — Kronika tygodniowa; — Przegląd polityki zagranicznej; — Nawrócenie (wiersz); — Piotr Nowiński (z drzeworytem);— Kongres geograficzny w Paryżu (z drzeworytem); — Najśw. Panna z dzieciątkiem Jezus (drzeworyt); — Korespondencya z Petersburga;— Hr. Agenor Gołuchowski;— Szkice z państwa Flory;— Wyjątki z podróży po Afryce;— Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego (z drzeworytem); — Szachy; — Rebus; — Resurrecturi (powieść) J. I. Kraszewskiego (c. d.); — Studya o obecnej literaturze powieściowej (c. d.):— Wrażenia z podróży po Portugalii;— Jedność moralna rodu ludzkiego (c. d.); — Wyspy liparyjskie; — Królestwo niewieście, powieść w 2ch tomach (c. d.).

— Nr 35 *Bluszczu* mieści w sobie: „Miss Angel,“ przez pannę Tackeray; — „Księżniczka Beata,“ (d. c.) powieść przez M. Ilnicką;— „W przyszłości“ wiersz Ant. Pileckiego;— Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego; Listy z podróży, przez A. N.;— Przegląd piśmienniczy;— „W Mandżuryi“ (c. d.) przez S. Maksymowa.

— W przeszłym tygodniu znaleziono na Kaszubach w Prusach Królewskich dwa groby pogańskie, w których urny dosyć dobrze się utrzymały. Był w nich, jak piszą do *Gazety Toruńskiej*, popiół i dużo kości, które brzęczą jak żelazo lub szkło. Dwie z nich bardzo wielkie. Ponieważ ręce niezgrabne i nie znające takich cennych skarbów przeszłości się ich dotknęły, dla tego większa część rozpadła się i tylko cztery jakotako uratowano. Jedna z nich zupełnie dobrze utrzymana, jakby rok tylko w ziemi stała. Oprócz tego skorupy różnych naczyń tam się znachodzą, niby to miseczki. Dno ich cal lub półtora w średnicy, u góry zaś 5—6 cali średnicy, o ile da się wnosić ze szczątka znalezionego w grobie. Urny większe zaś są wysokie 10—11 cali, a średniej wypukłości mają 12 13 cali w średnicy. Musi w górach przy Oksywiu bardzo dużo takich grobów się znajdować, bo chociaż już 50—60 w dawniejszych czasach znaleziono, dużo jeszcze miejsc gdzie ani orano, ani też nie ruszano ziemi. Wydobędzie się je, gdy kamienie tam kopać będą.

Podług oznak bardzo wyraźnych znajdowały się na górach oksywskich nad morzem miejsca ofiarne, gdzie trupy palono, bo widać jeszcze wyraźnie zgliszcza, w których poznać można, jak drzewo na stósach układano, i napotkać węgle, które zawiane piaskiem dobrze się utrzymały. Znaleziono tam również okrągłą ławicę, do której łzy zapłacone wpuszczali płaczkowie. Gdyby nasi archeolodzy, którzy nieraz z Krakowa aż do Gdańska się zapuszczają, kawałeczek dalej w Kaszuby się pofatygowali, nie pożałowaliby tych parę mil.

— *Kaliszanin* uskarża się na modernizacyę dawnych zabytków w Kaliszu. Między innemi nie uszedł jej drogocenny pomnik szczodrobliwego Kazimirza Wielkiego w kollegiacie kaliskiej, znany z Albumu Kaliskiego Staweckiego. Z żalem czytamy następne słowa: „Ta chętka nowości sprawiła to, za co kapituła będzie odpowiedzialną przed trybunałem historyi, że kielich, dar Kazimirza Wielkiego, niepotrzebnie kazano pozłocić, usuwając z pól, na których są orły piastowskie, charakterystyczne pole emaliowane. Kielich ten był już wielokrotnie opisywany i odrysowywany. W opisach zamieszczone były z drobiazgową dokładnością wszelkie różnice pól, figur i samego kielicha. Dzisiejsza zmiana odjęła kielichowi jego charakterystykę. Zabytki narodowe w skarbcach kościelnych są własnością nietylko kościołów, ale i całego narodu. Dziwimy się więc, jak kapituła mogła pozwolić taki zabytek przerabiać!“

— W Warsinie odbyły się temi dniami zaręczyny córki ks. Bismarka Joanny. Dzienniki pruskie półurzędowe w Berlinie i w Wiedniu, trakują tę sprawę jakby kwestyę dyplomatyczną. Ma ona jednak o tyle zakrój sprawy politycznej, iż panna Bismarkowna wychodzi za synowca ministra spraw wewnętrznych, którego Bismark starał się napróżno wysadzić, aż w końcu pojednał się z nim do tyla, że go zniewolił do porzucenia dawnych jego konserwatywnych zasad i oddania się ślepo polityce kanclerza. Córka ks. Bismarka uchodzi za bohaterkę romansu polityczno-wyznaniowego, bo się kochała w pewnym pułkowniku pruskim, katoliku i ku wierze katolickiej przechylała się; ale kiedy przyszło do czynu heroicznego i miała wziąść potajemnie ślub przed pewnym kapłanem polskim, rewizya w jej papierach zrobiona wykryła list owego księdza, i panna musiała przyrzec

dnia 11 doszedł do 18·2 od 7·0, zaś dnia 12 do 19·4 od 6·9 R. Barometr opada szybko; dnia 13 września o godzinie 6ej rano stan jego był 330·50, termometru 8·2 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 14go września: Podwyższenie Śgo Krzyża.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Tygodnik finansowy.*

W stosunkach przemysłu i handlu austryackiego, w położeniu kolei żelaznych austryackich i banków wiedeńskich, w ogólnej cyrkulacyi pieniężnej, zgoła we wszystkich tych czynnikach, któreby na zmianę kursu z przyczyn finansowych wpływać mogły nie zmieniło się nic od tygodnia, a mimo tego po niepamiętnej zniżce poprzedniego tygodnia nastąpiła w świeżo ubiegłym tygodniu nagła zwyżka.

W zajściach politycznych przyczyny tak nagłej zmiany także upatrywać nie można, bo powstanie hercegowińskie od samego początku w oczach spokojnie na rzeczy patrzących nigdy zbyt groźnej postaci nie przybrało, a znów stłumionem dotąd nie jest mimo całego wytężenia sił tureckich i akcya dyplomatyczna, z której jedynie wyniknąćby mogły wielkie nieporozumienia między państwami europejskiemi trwa dotąd nieprzerwanie.

Jedynej więc przyczyny tak przesady w poprzedniej zniżce, jako i zbytniego zapędu w obecnym odwrocie, upatrywać należy w machinacyach giełdowych, a mianowicie w tym nieustającym działaniu możnej i zabiegliwej kontrminy, która mając główne swe ognisko w Berlinie, silnie się już i na giełdzie wiedeńskiej rozwielmożniła.

Skoro nadeszły pierwsze wiadomości o korzyściach odniesionych przez wojska tureckie nad powstańcami hercegowińskiemi, silnie zaangażowana kontrmina zaczęła próbować czyby częściowo pokryć się nie mogła i przekonała się, że apatya, którą działaniem swem wywołała, objawiająca się głównie w braku wszelkich tranzakcyj ma i dla niej stronę niebezpieczną, bo tak jak nikt nie kupuje, tak i nie przedaje, mogłaby więc nastąpić chwila, w którejby się w razie grożącego nagłego zwrotu nawet częściowo pokryć nie zdołała. Wystraszyło to wiedeńską część kontrminy i objawiła raptem tak silną chęć pokrywania się, że wywołała zwyżkę. Otóż i cała zagadka tak niespodziewanej i niczem innem niespowodowanej zwyżki, której dlatego wielkiej trwałości wróżyć nie można. Trwać ona będzie tak długo, dopóki kontrmina nie uzna, że jest dosyć pokrytą. Kontrmina, mimo chwilowego zatrwożenia swego, pozostanie i nadal panią sytuacyi, bo wypadek tegorocznego żniwa, prawdopodobny brak w ruchu na kolejach, nieustająca stagnacya w handlu i przemyśle tylko jej działaniu szerokie otwierają pole. Trwała zwyżka nastąpić dopiero może wtenczas, kiedy praca produkcyjna na większą skalę rozwijać się zacznie i znaczniejszy narost oszczędzonych kapitałów sprowadzi.

Ponieważ obecna chwilowa zwyżka nastąpiła skutkiem nagłego zatrwożenia się kontrminy, musiały się z natury rzeczy podnieść głównie kursa tych papierów, przeciwko którym przeważnie zwracało się poprzednie obuiżające działanie kontrminy t. j. anglobanku i unionbanku. Akcye pierwszej z tych instytucyj podniosła się też w kursie z 97 na 108, drugiej z 82 na 90 złr.

Reszta kursów stosunkowo małych tylko zmian doznała.

---

*„Der Kohlen-Export nach dem Osten von Adolph Lipp."*

*(Wywóz węgla na Wschód.)*

Dzieło, o którem tu zamierzamy słów kilka napisać, nie należy do polskiej literatury, autorem jego jest cudzoziemiec i napisane zostało po niemiecku. Autor stanowi jednak rzadki niestety wyjątek pomiędzy niemieckiemi do nas przybyszami, że go obchodzą stosunki galicyjskie i w niedługim czasie daje nam drugi już owoc badań swych nad potrzebami naszego handlu. W tym względzie literatura nasza nie przedstawia żadnych prac bądź to oryginalnych, bądź tłumaczonych, tak bowiem w poprzedniem dziele *über die Handels und Verkehrs-Verhältnisse Galiziens*, jak w wyżej cytowanem p. Lipp stara się dać praktyczne wskazówki o stosunkach handlowych naszej prowincyi, nie wdając się w teorytyczne wywody. Jeżeli zaś w dziedzinie prawnych lub ekonomicznych nauk zdarzają się u nas prace poświęcone stosunkom handlowym, to na drodze praktycznej oba te dzieła dają nam jedyne źródło do rozpatrzenia się w interesach galicyjskiego handlu. Nie wyczerpują one wprawdzie przedmiotu, a to z powodów trudności zebrania danych, któremi nikt nie zajmuje się, tak, że autor był ograniczony do własnych doświadczeń i sam musiał zbierać cały materyał służący za podstawę do jego pracy. Zadanie podobne przyszło mu zapewne łatwiej, aniżeli komu innemu, gdyż zajmując wysoki urząd przy głównej arteryi naszego ruchu handlowego, jaką jest kolej galicyjska Karola Ludwika, mógł korzystać z wiadomości jemu jedynie dostępnych. Ztąd jednakże pójść musiała niedokładność, gdyż w przedstawieniu stosunków handlowych opierał się on po większej części na przypuszczeniu, że ruch handlowy galicyjski da się objąć niemal całkowicie w obrocie towarów na pomienionej kolei. Nie czynimy z tego zarzutu autorowi, gdyż błąd powyższy ułatwił pierwszą publikacyę, zajmującą się przedmiotem zupełnie u nas zaniedbanym i w ten sposób przełamane zostały pierwsze lody w tak ważnej kwestyi. Odnosi się to mianowicie do poprzedniej pracy, która dała nam ogólny zarys obrotów handlowych Galicyi. Świeżo ogłoszone dzieło jest bardziej specyalnem, dotyczy bowiem handlu węglami, a materyał nagromadzony ma na celu dać wskazówki pod względem możności rozszerzenia użycia węgli galicyjskich i szląskich w Galicyi, Bukowinie, Księstwach Naddunajskich, oraz w południowych guberniach rosyjskich.

Podjęcie tej pracy ma wielką doniosłość dla naszych i szląskich kopalni, ale nietylko dla nich, gdyż zastąpienie drzewa przez węgiel kamienny jest jednym ze środków zniżenia ceny materyałów opałowych, a zatem ułatwienia zaspokojenia jednej z koniecznych potrzeb życia dla klasy biedniejszej; może ono przyczynić się również do zmniejszenia konsumcyi drzewa, a przez to sprowadzi ważny zwrot w gospodarstwie narodowem; ze wzmożeniem się użycia węgli podniosą się kopalnie, wraz z tem wzrośnie ich skala, ludność uboga zyska nowe środki zarobku. Obok tych więcej ogólnych korzyści na wybór przedmiotu wpłynęły niezawodnie względy na dobro samej kolei, gdyż autor słusznie zwraca uwagę, że ponieważ z Rosyi na zachód idą znaczne transporta materyałów surowych, w interesie więc kolei należałoby posiadać taki artykuł przewozowy, któryby ożywił ruch w odwrotnym kierunku z zachodu na wschód. Obecnie wagony przewożące przez Galicyę towary rosyjskie wracają próżne i przez to powiększają się znakomicie koszta zarządu. Rozszerzenie więc handlu węglami na wschód leży w pierwszym rzędzie w interesie samych kolei, a tem samem rządu gwarantującego ich dochody; pomimo tego taryfy frachtowe wszędzie są jeszcze wysokie i nie dają takich ułatwień w przewozie węgla, jakie taryfy specyalne przyznały wielu surowym produktom rosyjskim.

Pracę swą autor rozpoczyna od przeglądu galicyjskich kopalni węgla, przyczem podaje niektóre szczegóły, dotyczące produkcyi. Wychodzi on z tej zasady, że węgle galicyjskie ustępują co do dobroci węglom szląskim, a zatem nie nadają się do dalekich transportów, w których zawsze towar lepszy uzyskuje pierwszeństwo przed pośledniejszym; w miarę jednak, jak węgle szląskie otworzą sobie drogę na Wschód, przestaną konkurować z galicyjskiemi w miejscach dotychczasowych zbytu i w następstwie pozostawią im możność szerszego użycia we własnym kraju. Żałować przychodzi, że autor nie uzupełnił swej pracy dokładniejszem scharakteryzowaniem różnicy, jaką przedstawiają różne gatunki węgli galicyjskich pomiędzy sobą, a mianowicie w porównaniu z węglami szląskiemi, tem więcej, że jako dokładnie ze stosunkami obeznany, mógłby był poczynić uwagi co do prawdopodobnego użytku, jakiby najbardziej odpowiadał różnym gatunkom węgla. Mianowicie odnieśćby się to dało do węgli brunatnych, których bogate kopalnie posiada Galicya w Grudnie obok Dębicy, i we wschodniej stronie w okolicach Złoczowa i Kołomyi. Węgiel brunatny nie nadaje się do dalszych transportów, ale panują przeciw jego używaniu uprzedzenia, pomimo, że mógłby on z korzyścią być użyty w pobliskich fabrykach.

Pouczające dla interesowanych są uwagi, jakie autor czyni nad warunkami użycia węgli przy kolejach, a dla informacyi właścicieli kopalń przytacza on całkowite instrukcye kolejowe. Jako dokładnie znający przedmiot, występuje zarazem z propozycyami zmian przepisów, odnoszących się do przesyłania towarów i tu jednak żałować wypada, że autor nie zastosował swych uwag specyalnie do handlu węglowego, że nie ocenił doniosłości taryf kolejowych na rozwój tego handlu, w takiem bowiem rozszerzeniu praca jego zyskaćby mogła na ogólnym poglądzie, który tu sam czytelnik wyrabiać sobie musi.

*(Dokończenie nastąpi).*

---

## TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 września.

Posady: Nauczyciela jeografii i historyi w gimnazyum akademickiem we Lwowie, z wykładowym językiem ruskim, ewentualnie w innem gimnazyum z językiem wykładowym polskim, termin wniesienia podań nie oznaczony.

Edykta: Sąd obw. samborski uznał Annę z Lehrów Glanzową za marnotrawną, kurator Józef Lehr.

Obwieszczenia: Notaryusz w Kamionce strumiłowej Erazm Jan Rola Janicki mianowany został komisarzem sądowym do spisywania aktów spadkowych z okręgu tamtejszego sądu powiatowego.

---

*Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go września.*

HOTEL POLLERA: August Wranzel ob. z Wiednia, Jan Wesołowski z Poznania, Wierzbowski z Warszawy, Leopold Chibik z Ślemienia, Gustaw Bernauer z Drezna, M. Heutler z familią z Pinczowa, H. Mültag ob. z Warszawy, Franciszek Dubowski z Warszawy, Eryk Wolbenheyer z Bielska, Władysław Schnede ob. z Warszawy, Teofil Wasilewski z Rzeszowa, Teodor Hille ob. z Prus, Władysław Kleminek z Jasła, H. Masse z Jaworznia, X. L. Wendland z Poznania, Joanna Kuńska z Galicyi, A. Zakrzewski ob. z Kongresówki, Rościsław Piątkiewicz z Tarnopola, Władysław Kardoliński wł. d. ze Lwowa, X. A. Kowalik z Oświęcimia, Salomon Redlich z Wrocławia, Jan Tabiesiewicz z Kongresówki.

HOTEL pod ROŻĄ: Bronisława Nowakowska ob. z Warszawy, Jan Markiewicz właś. dóbr z Warszawy, Witalis Słonecki z familią wł. dóbr z Galicyi, Michał Luppa z familią wł. d. z Warszawy, Józef Figur kupiec z Wiednia, Onufry Waligórski z familią wł. dóbr z Kongresówki, Jan Głębocki z familią wł. d. z Wołynia, Anna Kretschmann z Przeworska, Kazimierz Kraft z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Stanisław Kwaśniewski z familią wł. d. z Rosyi, Bronisław Zieliński wł. d. z Kongresówki, Aug. Pieczyńska z Kongresówki, Fr. Kassius z Kongresówki, Kreicer z Warszawy, L. Trzaskowski z Kongresówki, P. Berintowa z familią z Warszawy, L. Wyżykowski z Wiednia, S. Gruszczyński z Radomia, Tad. Suchecki z Kongresówki, Wacław Czapliński z familią z Kongresówki.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 10 września. Jak depesza z Rzymu zapewnia, przesłał Papież biskupom katolickim w Turcyi instrukcye, aby ułatwić uspokojenie powstania w Hercegowinie.

**Paryż** 10 września. Dziennik orleanistowski *Journal de Paris* nagania broszurę wyszłą niedawno przeciw hr. Chambordowi p. n. „Odpowiedzialność", i mówi, że autor jej nie pojmuje położenia. Gdy utworzyć monarchię dziedziczną nie powiodło się, przyłączyliśmy się lojalnie do republiki konserwatywnej i przy tej polityce trwać będziemy.

**Lourdes** 10 września. Pielgrzymi belgijscy przybyli tutaj. Nic nie zaszło uwagi godnego.

**Bern** 10 września. Ks. Gorczakow odjechał stąd dziś rano i jedzie do Vevey.

**Bruksella** 11 września. Traktat między Niemcami a Belgią o opiece znaczków fabrycznych został dziś podpisanym przez ministra spraw zagranicznych hr. Aspremont-Lynden i pełnomocnika niemieckiego Thielau.

**Londyn** 11 września. *Times* w artykule wstępnym rozbiera rozmaite doniesienia dzienników włoskich o prawdopodobieństwie lub nieprawdopodobieństwie odwiedzin cesarza Wilhelma i mówi: Przyjście téj podróży do skutku cieszyłoby nas. Dla dobra pokoju europejskiego serdeczna przyjaźń i zupełne porozumienie byłoby pożądanem między temi dwoma państwami, które mają tyle wspólnych interesów, a jednak tyle przeciwnych wspomnień.

**Madryt** 10 września. Zapewniają, że arcybiskup Vittorii wydał list pasterski, w którym wzywa księży baskich do kazania w duchu pokoju. Jezuici w prowincyach Baskich, przekonani o bezowocności wysileń Don Carlosa, mają odtąd stosownie do nakazu z Rzymu rozwijać działalność swoją w duchu pokojowym.

**Madryt** 11 września. Rada ministrów po sześciogodzinnych rozprawach podała się w całości do dymisyi, lubo Canovas usiłował przeszkodzić temu przez godzenie zwaśnionych ministrów. Sądzą, że poseł w Paryżu margr. Molins również poda się do dymisyi. Canovas del Castillo zapewne powołanym będzie do utworzenia gabinetu, w którymby tylko ministerstwa sprawiedliwości, robót publicznych i spraw zagranicznych zostały nowo obsadzone.

**Petersburg** 11 września. *Ruskij Mir* ogłasza składki na Hercegowian i nagania obojętność narodu rosyjskiego dla powstania, w którego obozie reprezentowane są wszystkie ludy prócz Rosyan; Rosya sama jedna dotąd odmówiła pomocy nawet materyalnéj, któréj nawet Austrya nie tamuje.

**Kragujewacz** 11 września. Sejm przeszedł bez rozpraw do porządku dziennego nad prośbą deputacyi bośniackiéj z okolicy Sawy, o pomoc. Komisya adresowa wybrana przez sejm składa się po większéj części ze stronników rządu i „Omladiny." Rząd stara się, aby adres był umiarkowany; obrady nad nim zajmą dni kilka.

**Konstantynopol** 11 września. *Levant Herald* donosi: Na radę posła angielskiego rząd zniżył na wyspie Kandyi dziesięcinę (na skarb, z 12½ na 10%. Krok ten został zarządzony w myśl nadanego dla téj wyspy w r. 1868 statutu, który zawiera przyrzeczenie, iż dziesięcina nigdy nie przeniesie 10%.

**Washington** 10 września. Przewodniczący komitetu wykonawczego demokratycznego w kraju Mississippi zawiadomił rząd, że spokojność przywrócona i nie potrzeba już wdania się rządu. Konwent demokratyczny Pensylwanii zwalił na partyę republikańską odpowiedzialność za stagnacyę handlową i oświadczył się przeciw podjęciu wypłat w monecie brzęczącej.

---

Komisya Izby poselskiej sejmu węgierskiego wygotowała już i przedłożyła sejmowi projekt adresu. Sądząc z ustępów, jakie nas dziś doszły w dziennikach, jest on, podobnie jak adres Izby wyższej, parafrazą mowy tronowej, różni się jednak od tamtego tonem poniekąd szorstkim i wypowiada potrzeby kraju w wyrazach prostych, nieprzybranych w formę retoryczną. Kilkakrotnie powiedziano tam: „Wiemy również i my", że nam brak tego i owego, a wreszcie streszcza stan rzeczy w wyrazach: „potrzeba lepszej ręki, reform harmonijnych na polu administracyi, sprawiedliwości i wychowania publicznego, jednem słowem: prawie we wszystkich gałęziach życia publicznego; ponieważ zaś czujemy złe w całem tego słowa znaczeniu, a jego uleczenie uważamy za obowiązek niezbędny i płynący z naszego stanowiska ustawodawczego, oczekujemy z całą gotowością projektów, które nam rząd przedłoży".

W innem zaś miejscu powiada projekt: „Wiemy, że jeżeli trzeba będzie koniecznie, gotowi być musimy do największych ofiar. Przekonani także jesteśmy, że środki i rozporządzenia jednostronne, finansowe, nie zdołają złego radykalnie uleczyć". Tak otwarcie żaden jeszcze adres nie wyrażał myśli parlamentu węgierskiego; po raz pierwszy Węgrzy są skromni i przyznają się do tego, że ich „wielkie" państwo cierpi wielkie niedostatki, potrzebujące zaradzenia. W każdym razie jednak wypada oczekać, aż adres w całej znanym będzie osnowie.

Cesarz Wilhelm odwiedził w sobotę księcia Pszczyńskiego (taki tytuł nosi teraz hr. Hochberg) w jego zamku Fürstenstein pod Striegau, w dawnej siedzibie Wallensteinów.

Sprawą dymisyonowanego wice-admirała de la Roncière le Noury wciąż jeszcze bardzo żywo zajmuje się opinia publiczna we Francyi. Bonapartyści zaczepiają odwołanie jako niesłuszne, podczas gdy dzienniki nie należące wprost do skrajnego stronnictwa republikanckiego stanowczo pochwalają ten krok rządu. *Journal des Débats* w jednym z licznych o tym wypadku artykułów swoich powiada, że list wice-admirała zwraca się nie tylko przeciw przyszłemu możebnemu rządowi, lecz zawiera takiego rodzaju krytykę rządu dzisiejszego, iż ścierpieć jej niepodobna; bo denuncyuje rząd dzisiejszy jako niezdolny do przywrócenia Francyi stanowiska należącego się jej w szeregu państw europejskich. Na dowód bezstronności i konsekwencyi rządu w postąpieniu jego przeciw wice-admirałowi de la Roncière, przywodzi *Journal des Débats* rozkaz dzienny marszałka-prezydenta Republiki Mac-Mahona z d. 28 października r. 1873, wedle którego jenerał Bellemare za podobne wystąpienie przeciw rządowi (nieuznanie zwierzchnictwa Zgromadzenia narodowego) także otrzymał dymisyę. Sprawa ta nie tyle pewnie dla osoby odwołanego wice-admirała tak żywo zajmuje opinię we Francyi, ile raczej dla tego, że jest to nowy krok przeciw bonapartyzmowi w ogóle. Nie od rzeczy tu dodać powtórzoną przez dzienniki francuskie z *Karlsruher Ztg* wiadomość, że niezadługo, w każdym zaś razie po sesyi Rady departamentowej korsykańskiej, odbędzie się w Arenenbergu, gdzie obecnie bawi cesarzowa Eugenia, zebranie posłów i dawnych dygnitarzy bonapartystowskich pod przewodnictwem samego cesarzewicza.

Rosya zakłada swoje bióro telegraficzne, którego zadaniem będzie, jak donoszą *Petersb. Wiedomosti*, nie dopuszczać, aby obce bióra: Wolffa berlińskie, Havasa paryskie, Havas-Routera londyńskie, podawały wiadomości o Rosyi w interesie państw obcych. Bióro rosyjskie będzie zostawało pod kierunkiem znanego publicysty rosyjskiego niegdyś redaktora *Norda*, Pogenpola, i wiele sobie po niem obiecują korzyści dla Rosyi. Odtąd Europa będzie miała tak dobre wiadomości z Rosyi telegrafowane w barwie rosyjskiej, jak ma wszystkie na pruski interes naciągnięte wiadomości przez bióro Wolffa podawane.

Gabinet hiszpański podał się do dymisyi z powodu niezgody w łonie jego zaszłej, w sprawie zwołania kortezów. Przemogła w nim partya liberalna i gdy raz już postanowiono zwołać w tym jeszcze roku kortezy, szło o zasadę wyborczą. Przeważyło głosowanie powszechne, a zatem Hiszpania wraca po krętych drogach do tego samego punktu, z którego wyszła po obaleniu tronu Izabelli II. Głosowanie powszechne dawało jej kortezy, z którymi żaden rząd utrzymać się nie mógł, aż Serrano kazał izbę rozpędzić. Teraz, gdy głosowanie powszechne wracać ma, a część konserwatywna gabinetu ustąpi, pojawią się na czele gabinetu z kolei ci sami, którzy podkopywali tron Amadeusza, republikanie aż do socyalistów. Ma to być silna podstawa dla tronu króla Alfonsa, takie głosowanie.

Powyżéj podajemy mowę tronową ks. Milana Serbskiego i na czele dziennika mówimy o niej, jako o oznace pokoju i upokorzenia Serbii. Konsulowie zagraniczni wysłani przez mocarstwa dla pośrednictwa między powstańcami a Portą, uchodzą po prostu za ajentów Servera paszy, który ma ich użyć do skłonienia powstańców, aby się zdali na łaskę. Zapewne jednak konsulowie zaopatrzą się w materyały, których udzielą rządom swoim do ich dalszej dyplomatycznéj interwencyi, jeźli ta przyniesć ma kiedyś owoce. Nadmieniliśmy bowiem o jednej już takiej bezowocnej interwencyi, mimo przyrzeczonego przez Portę zaradzenia złemu. *Nord* bowiem przypomina śledztwo w r. 1860 wezyra Kiprislego na żądanie mocarstw zarządzone w Bistolii. Wtedy chrześcianin pewien nazwiskiem Tasko, broniąc swego dziecka, zranił Turka, i tego skazano na śmierć. Mieszkańcy zanieśli prośbę o darowanie mu życia. Rządy obce domagały się śledztwa. Wezyr zjechał na miejsce, wezwał petentów, to jest kazał ich pod strażą dostawić, skazanego poczęstował policzkiem, gdy się tłumaczył, kazał go stracić, a petentów uwięzić, poczem wrócił, nie dokończywszy śledztwa, do Stambułu, zdał raport Porcie, a ta odpowiedziała rządom obcym, iż śledztwo zostało przeprowadzone i winni ukarani. Lord Russell nie był z tego zadowolonym, ale rzecz skończyła się na milczeniu Porty. Czy teraz nie inaczej zrobi Server pasza ze skargami powstańców?

*Journal de St. Petersburg* mniema jednak, że Porta pomna przyrzeczeń swoich, nieomieszka zatamować dalsze przyczyny powstania, a przyczyny te są wiadome w Stambule. Dziennik ten schlebia Porcie, odwołując się do szlachetności jej i własnego jej interesu; zarazem jednak z okazyi pobytu Cara w Moskwie dziennik ten przypomina chwilę wstąpienia na tron Aleksandra II, iż wtedy winszowały mu obce dwory, a Cesarz odpowiedział im, że wstąpi na drogę wytkniętą mu przez stryja Aleksandra I i swego ojca, to jest przymierza z dwoma państwami północnemi. Teraz tej samej polityki trzyma się Rosya i z ufnością może w przyszłość spoglądać. Otóż, wobec ruchu na półwyspie Bałkańskim, innej polityki trzymała się Rosya tak w pierwszej jak i w drugiej wojnie wschodniej.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

**Sassetot** 12 września. W sobotę po południu o godz. 2ej zdarzył się nader przykry wypadek, gdyż Cesarzowa Austryacka jadąc konno, upadła wraz z koniem i chwilowo straciła przytomność. Na szczęście przypadek ten pozostał bez groźnych następstw, niemniej nataczywy ból głowy wkrótce przeminął. W ogóle stan Cesarzowej jest już tak zaspakajający, że w ciągu dnia dzisiejszego Cesarzowa miała już na próbę wstać z łóżka.

**Wrocław** 12 Września. W ciągu ostatnich dni pobytu Cesarza Wilhelma kazał sobie tenże przedstawić pewną liczbę tych, ktorzy przed dwoma laty w skutku wiadomych zajść wystąpili z szląskiego zakonu kawalerów Maltańskich. (Wystąpili oni z powodu, iż wbrew ogółowi tego zakonu oświadczyli się za polityką rządową w sprawach kościelnych). Cesarz rzekł do nich: „Wielce się cieszę widząc panów. Pozostaliście mi wiernymi, a ja tego nie zapomniałem. Wiecie tak dobrze jak ja, że nigdy zamiarem moim nie było naruszyć waszej celigii, ale tylko ustawom państwa chcę zapewnić powagę."

**Petersburg** 12 września. Dziś w południe odbył się w Carskiem Siole chrzest nowonarodzonego Aleksandra Włodzimirowicza. Rodzicami chrzestnemi byli Cesarz, W. Ks. Marya jego siostra, oraz W. Księstwo Meklembursko-Szweryńscy. Nowochrzeniec otrzymał order św. Andrzeja. Wieczór miasto będzie iluminowanem.

**Madryt** 12 września. Nieprawdą jest, że poseł hiszpański w Paryżu margr. Molins podał się do dymisyi. Barganallana obejmie prawdopodobnie ministerstwo spraw zagranicznych a Torreno robót publicznych. Canovas del Castillo zamierza zwołać kortezy na d. 28 listopada, a pomienieni nowi ministrowie postanowili odbyć wybór kortezów przez powszechne głosowanie.

**Madryt** 12 września. *Gaceta* ogłasza skład nowego ministerstwa z jenerałem Jovellarem na czele, jako prezesem gabinetu i ministrem wojny. Nowy gabinet przedstawia zwycięstwo powszechnego głosowania w wyborach do przyszłych kortezów.

**Belgrad** 13 września. Msiążę Milan wrócił tu z Kragujewaczu i przyjmowany był przez miasto uroczyście.

**Bukareszt** 11 września. Dzisiejszy dziennik urzędowy zaprzecza doniesieniu zagranicznych dzienników, jakoby minister Majoresku przyjął był adres berlińskich akcyonaryuszów kolei. Minister Boeresku wyjechał na dwór księcia.

**Konstantynopol** 13 września. Konsulowie mocarstw wyjeżdżają dziś z Mostaru. Konsulowie niemiecki, austryacki i włoski objeżdżają razem linię pograniczną dostrony Austryi, podczas, gdy konsulowie francuski, angielski i rosyjski puszczą się równolegle do granicy austryackiej przez głąb kraju, aby się zetknąć z przywódzcami powstania i wdrożyć w nich przekonanie, że nie mają czego wyglądać pomocy od mocarstw albo z księstw, oraz doradzać im, aby skargi swoje zanieśli przed komisarza tureckiego. Konsulowie zbiorą się we środę albo we czwartek w Stolaczu i zawiadomią Servera paszę o rezultacie misyi swojej. Jeżeli rezultat ten niebędzie zadawalniającym, wtedy Server pasza wyda proklamacyę, w której przyrzecze, iż jeżeli powstańcy poddadzą się w naznaczonym terminie, wszelka uzasadniona ich skarga wysłuchaną będzie.

---

**Kursa.** Wiedeń 13 września, godz. 2 m. 55 po poł. Renta papierowa 70·40 — Renta srebrna 70 75.— Losy z r. 1860 112·50 — Akcye Banku Narod. 932.— Akcye kredytowe 211·50. — Londyn 111·60. — Srebro 101·80. — Napoleony 8.90—— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 102·50. Losy z r. 1864 134·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 222 25. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 48.50 Losy tureckie 49·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·—. — Losy premiowe węgierskie 79·75.— Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Antoni Kłobukowski.**

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

**Kraków** 13 Września.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 52— | 1 54— |
| Rubel srebr. obrączkowy . . . „ 1 „ | 1 58— | 1 66— |
| Talar pruski . . . . . „ 1 „ | 1 64— | 1 66— |
| Mark niemiecki . . . . . „ 1 „ | 0 54⅔ | 0 55⅓ |
| Dukat holenderski ważny . . „ 1 „ | 5 20 | 5 30 |
| Dukat austryacki „ . . . „ 1 „ | 5 24 | 5 34 |
| Napoleondor „ . . . „ 1 „ | 8 90— | 9 00 |
| Półimperyał „ . . . „ 1 „ | 9 00 | 9 20 |
| 20-to markówka niem. ważna . „ 1 „ | 10 95 | 11 10 |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . | 1 01 | 1 03 |
| Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł. | 101 — | — — |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.) | 92 — | — — |
| Oblig. indemn. gal. . . („ „ „ ) | 85 25 | 87 — |
| 4% list. zast. T. kr. z. („ „ „ ) | 78 25 | 79 50 |
| 5% list. zast. T. kr. z. („ „ „ ) | 86 50 | 88 — |
| 6% list. hip. bn. hip. („ „ „ ) | 92 50 | 93 25 |
| 6% list. dl. g. z. wło. („ „ „ ) | 98 50 | 100 — |
| 5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 92 — | 93 25 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 91 50 | 92 — |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | 92 50 | 93 50 |
| 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 99 50 | 100 — |
| Prioritety banku g. dla h. ip. w Krak. (za 100%) | 82 — | 87 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) | 94 75 | 96 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | 94 75 | 96 — |
| 5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | 93 — | 94 25 |
| 4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | 82 — | 83 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 222 50 | 225 50 |
| „ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 | 137 — | 139 — |
| „ ban. hipot. we Lwowie „ 209 | 236 — | 240 — |
| „ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł. | 63 — | 68 — |

Obroty bieżącego kuponu. Oblicz. się każdo-dziennie w miarę terminu płatności.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 14 75 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa . | 14 — | 15 50 |
| **Wiedeń** 11 Września. | | |
| 5% zjed. dług pańs. bank. | 70 40 | 70 50 |
| 5„ „ „ „ srebr. | 73 75 | 73 85 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 98 50 | 99 — |
| „ „ „ czeskie | 100 — | 101 — |
| „ „ „ węgierskie | 81 50 | 82 — |
| „ „ „ galicyjskie | 85 75 | 86 25 |
| „ „ „ bukowińskie | — — | 85 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 79 75 | 80 — |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 100 75 | 101 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 96 10 | 96 20 |
| 4 „ galicyjskie . . . . . | 79 15 | — — |
| 5 „ „ . . . . . | — — | 87 50 |
| 6 „ gal. zakł. kred. włość. | 100 — | — — |
| 5 „ węgierskie listy . . . | 85 50 | 85 75 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. . | 99 25 | 99 40 |
| 5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach . | 89 50 | 90 — |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 130 25 | 130 75 |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 92 75 | 93 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 280 — | 284 — |
| „ „ „ 1854 . | 105 — | 105 25 |
| „ „ „ 1860 . | 112 40 | 112 60 |
| ⅛ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . . | 116 75 | 117 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 134 75 | 135 90 |
| „ prem. pożyczki węg. | 79 60 | 79 80 |
| „ Comorente . . . . | 22 50 | 23 50 |
| „ Kredytowe . . . . | 165 — | 165 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . . | 94 — | 95 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy księcia Salm . . . | 36 — | 36 50 |
| „ „ Palfy . . . | 27 50 | 28 — |
| „ „ Klary . . . | 25 — | 26 — |
| „ hr. St. Genois . . . | 27 25 | 27 75 |
| „ miasta Budy . . . | 26 25 | 26 75 |
| „ księcia Windischgraetz | 22 25 | 22 75 |
| „ hr. Waldstein . . . | 19 50 | 20 50 |
| „ hr. Keglevich . . . | 12 — | 13 — |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 25 | 13 50 |
| „ tureckie 400 frank. . | 49 — | 49 25 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . . | 932 — | 934 — |
| Zakładu kredytowego . . | 210 90 | 211 — |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 368 — | 370 — |
| Kolei północ. Ferdynanda . | 1742 | 1745 |
| „ rządowej fr. a. . . | 273 — | 273 50 |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 178 50 | 179 — |
| „ Południowej . . . . | 103 25 | 103 75 |
| „ Galicyjskiej . . . . | 224 — | 224 50 |
| „ Czerniowieckiej . . . | 137 — | 137 50 |
| „ Albrechta . . . . | 73 — | 73 50 |
| „ węg. półn.-wschod. . | 118 50 | 119 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 131 — | 131 50 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | 124 50 | 125 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 124 75 | 125 50 |
| „ Siedmiogrodzkiej . | 118 — | 118 50 |
| „ Cisańskiej . . . . | 185 — | 186 50 |
| „ wschodnio-węgierskiej | 48 25 | 48 75 |
| „ austryack. półn.-zach. | 146 — | 146 50 |
| „ Franciszka Józefa . | 161 50 | 162 50 |
| Banku anglo-austryackiego | 108 — | 108 25 |
| Zakładu Kredytowego węg. | 207 75 | 208 — |
| Banku franko-austryackiego | 31 50 | 32 — |
| „ franko-węgierskiego . | 49 — | 51 — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . . | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . . | 53 50 | 54 — |
| „ galicyjsk. hipotecznego | 238 — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego . | 82 — | 83 — |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 77 — | 77 50 |
| „ państwowa St. 500 fr. | 142 50 | — — |
| „ Emissya z r. 1867 . | 138 50 | 139 — |
| „ południowa St. 500 fr. | 105 — | 105 25 |
| „ Bony 1875—1876 6% | — — | — — |
| „ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | — — |
| „ „ 100 złr. w. a. | 94 50 | — — |
| „ „ w srbr. 5% | 104 75 | — — |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . | — — | — — |
| „ 5% w srebrze . . | — — | — — |
| „ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 . | — — | — — |
| „ Em

(2310)

Za duszę ś. p.
OLIMPII z LIPIŃSKICH
**Jabłońskiéj**
odprawi się
we Środę dnia 15 Września 1875 r.
o godzinie 10éj zrana
jako w rocznicę śmierci
**Msza Ś. żałobna**
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW.

---

KSIĘGARNIA
**G. Gebethnera i Spółki**
oraz
**Wydawnictwo dzieł katolickich**
otrzymała następujące dzieła:

L. D. L. *Historya kraju rodzinnego* dla klas niższych szkół średnich galicyjskich (2261-1-3) złr. — c. 80

M**. *Monseigneur Miecislas Halka comte Ledóchowski.* Cardinal-Archéveque de Gnesen et Posen . . . . . „ 2 „ 20

*Erard Oiechomski W.* Podręcznik do konjugacyj francuskich, obejmujący 80 wzorów, oraz zbiór 2,800 czasowników, z wskazaniem ich odmiany — Dziełko niezbędne dla uczących się po francusku . . . „ — „ 40

*O. Prokop kapucyn. Marya w Litaniach Loretańskich wielbiona*, tejże litanii wykład (cena obecnie przez autora zniżona „ 2 „ 50

*X. Jachimowski Wł. J. Liturgika*, Wykład ceremonii i obrzędów kościoła katolickiego, zaprowadzona w gimnazyach i pensyonatach . . . . . „ — „ 80

*Menke Th. Orbis Antiqui Descriptio* (atlas starożytny) . . „ 2 „ 20

*Winkler Leopold Spaczona główka*, powiastka osnuta na tle życia krakowskiego . . . . „ — „ 60

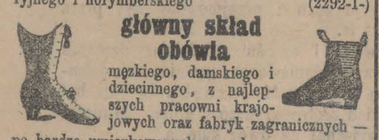
---

**Olimpia w Radymnie!**

Te cztery wierszyki, któreś nam przysłała,
Zdradzają, żeś się panno w lesie wychowała;
A jeśli fotografią ma być „nadesłane“,
O! to wszyscy krzykniemy: „apage satane“.
Jeśli się zaś pokusisz dalej „ofertować“,
To się nie daj Olimpciu „dyskrecyi“ blamować!
(2306) ***Jest nas kilku.***

---

Podpisany założył obok swego handlu galanteryjnego i norymberskiego (2292-1-)



**główny skład obówia**
męzkiego, damskiego i dziecinnego, z najlepszych pracowni krajowych oraz fabryk zagranicznych — po bardzo umiarkowanych cenach.
**A. Jachimowicz w Rzeszowie.**

---

Do parowéj fabryki wody sodowéj podpisanego potrzebnym jest od dnia 1 Października b. r. (2286-1-3)

**Pomocnik**
obeznany z aparatami do fabrykacyi wody sodowéj, tudzież z napełnianiem wody do syfonów i butelek. **K. Rząca,**
w Krakowie.

---

Wszystkie gatunki
**win węgierskich**
czerwone i białe w oryginalnych butelkach, pierwszego domu handlowego win węgierskich: **Franz A. Jalics & Com. in Budapest,** sprzedaję tu po cenach oryginalnych z doliczeniem tylko kosztów przesyłki, wedle osobnego cennika, którym na życzenie służyć mogę.
**O. T. Winckler**
(2294-1-3) **we Lwowie.**

---

**Nauczyciel prywatny**
w charakterze rektora, życzy sobie przyjąć miejsce w dystyngowanéj familii, lub udzielać lekcye w matematyce, francuskiem, niemieckiem i łacinie. — Bliższa wiadomość franco w Księgarni WP. *Czecha* w Krakowie. (2304-1-2)

---

Ktoby miał
**parę koni powozowych,**
bardzo dobrze ujeżdżonych, na sprzedaż, raczy dać wiadomość listownie pod adresem **S. M. ulica Krupnicza Nr. 145.** (2302-1-3)

---

**Lekcyj francuskiego i rosyjskiego języka**
poszukuje osoba mieszkająca przy ulicy S. Józefa Nr. 493, w domu p. Chmurskiego, III. piętro; udzielać może bądź prywatnie, bądź zbiorowo, z wykładem polskim lub niemieckim. (2287-1-3)

---

**Młockarnia**
**wraz z kieratem**
o sile czterech koni, z fabryki p. Zieleniewskiego w Krakowie, nowej konstrukcyi, znajdująca się w dobrym stanie, jest z wolnej ręki **tanio** do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela arcyksiążęcy dzierżawca w **Międzyświeciu,** poczta Skoczów w austryackim Szląsku. (2288-1-4)

---

**Kasy ogniotrwałe**
z najsłynniejszéj fabryki
F. Wertheima i sp. w Wiedniu
utrzymuje na składzie
**M. DWORSKI**
**w Krakowie.** (2130-2-10)

---

**Ukończony prawnik**
były urzędnik, obznajomiony dokładnie z układaniem fasyj, oraz korespondecyą z wszelkiemi władzami, podejmuje się zarządu domów i zastępowania właścicieli we wszelkich czynnościach administracyjnych i urzędowych. — Bliższej wiadomości udziela **Agencya dla Rolników** Pałac Spiski Nr. 28. (2158-4-10)

---

**Winogrona**
węgierskie i Vöslauskie kuracyjne jak również różne **Owoce włoskie** otrzymuje codziennie świeże transporta **Handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.**
Zamówienia zamiejscowe natychmiast uskutecznione będą. (2246-4-6)

---

**Empecheur**
najnowszy przyrząd przeciwko upławom nocnym, ro syła wraz z przepisem użycia po złr. 2 za sztukę. **John Zieger w Gradcu,** Skład nowości gutaperkowych. (2219-5-30)

---

**Na porę jesienną dla dam**
najnowsze szlafroki oxford po złr. 6·50 do złr. 7·50.
watowane spodnice moiré i cloth po 6, 7, 8, 9 do złr. 12.
Następnie wszelkie rodzaje bielizny zimowej, jakoto: kaftaników flanelowych, majtek, spodnic i t. d. do nabycia w **składzie bielizny p. Louis Modern z Wiednia w Krakowie** w hotelu Drezdeńskiem na I. piętrze.
Zamówienia wykonane będą punktualnie i rzetelnie za zaliczką. (2253-5-)

---

**M. Peterseim**
**fabrykant machin w Krakowie**
poleca swój skład nowo poprawnych lokomobil i młocarń ze słynnie znanéj fabryki
**Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.**



Znów uznane zostały takowe za najlepsze i otrzymały pierwsze nagrody na ostatnich wystawach gospodarczo - rolniczych, a mianowicie:

1. W Getyndze (w Hannowerskiem) 1go i 2go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, srebrny medal.
2. W Preston (w Anglii) 26go Czerwca 1875 pierwszą nagrodę, złoty medal.
3. W Braine-le-Comte (w Belgii) 28go Czerwca 1875 r. pierwszą nagrodę, złoty medal i 200 franków.

**Młocarnie kieratowe najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi;**
**młocarnie ręczne systemu sztyftowego;**
**nowo poprawne młynki do czyszczenia zboża,** które pod względem działalności znacznie kosztowne trieury zastępują;
**najnowsze, najlepsze gnojówki i sikawki ogniowe systemu Nočla;**
**poprawne uniwersalne siewniki szerokorzutne;**
**poprawne machiny drylowe systemu Saxa;**
**sieczkarnie;**
**amerykań. grabie do siana;**
**urządzenia gorzelane do ruchu zapomocą kieratu i machiną parową,** ta ostatnia bardzo korzystna w połączeniu z młocarnią z powodu szybkiego wymłócenia i sprzedaży zboża, dopóki takowe po wysokich cenach się sprzedaje. (1740-26-30)

Cenniki rozsyła na żądanie darmo.

---

Dla młynów!
Prawdziwych szwajcarskich worków jedwabnych w najlepszym gatunku, z zaręczeniem, z ciągu ionego jedwabiu Heideggera Wegmanna & Comp. Seefeld-Zurich, po cenach fabrycznych, co tydzień świeży transport. — Daléj, prawdziwych francuskich kamieni, pasów rzemiennych do maszyn z samych środków; dubeltowych gurtów konopnych, pierścieni gumowych używanych przy składaniu rur, węży gumowych, spiralnych, sznurów gumowych, węzów konopnych — dostarczają w najlepszym gatunku składy fabryczne:
**Matzner & Comp. Wien,**
(1832-10-10) *I. Elisabethstrasse 3.*

---

# M. DWORSKI
*w Krakowie, Rynek główny Nr. 14*
**mając z powodu zwinięcia handlu we Lwowie,**
**znaczne zapasy towarów galanteryjnych, wyrobów skórzanych, perfum, mydeł i innych potrzeb toaletowych,** — ogłasza niniejszem **na czas ograniczony**
**wyprzedaż takowych**
**po cenach znacznie zniżonych.**
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2127-9-)

---

**Stowarz. Nauczycielek w Krakowie**
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż
**Biuro Umieszczeń**
Nauczycieli, Nauczycielek i Bon,
zostające pod kierunkiem p. *M. Holzkiéj*, przy ul. Sławkowskiéj Nr. 277 I. piętro.
Zawiązawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie: Paryżem, Genewą, Berlinem, Poznaniem, Dreznem itd. itd. i zapewniając wszelką punktualność we względzie zleceń, — uprasza Szanowną Publiczność o liczne poparcie; nauczycielki zaś zgłaszające się do tegoż Biura, zechcą już tem samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia, mającego ich własne dobro na celu. (2142-3-)
**Wydział Stowarzyszenia.**

---

**W handlu Rumańczyka**
przy ulicy Siennéj obok Banku Arcybractwa Miłosierdzia pod Nr. 465 — dostać można **Szmalcu** najpiękniejszego funt po 49 centów, **Słoniny** po 45 cnt. (2212-3-4)

---

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. Rodziców i Opiekunów, że tak jak lat poprzednich — **przyjmuję uczniów** uczęszczających do Szkół publicznych i Uniwersytetu — na mieszkanie, stół i korepetycyą — zapewniając staranną rodzicielską opiekę i jak najściślejszy dozór domowy.
Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany, ulica Floryańska Nr. **329**, I. piątro, dom Wéj Wodakowéj. (1752-18-)
**A. Furmankiewicz.**

---

**Fortepian**
używany do sprzedania. — Ulica Szpitalna Nr. 389 I. piętro. (2257-2-3)

---

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!
**MÉLANOGÈNE**
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.



W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny, bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i W. Redyka, i u wszystkich głównych fryzyerów
(1210-19-)

---

**Ktoby miał**
**cegłę budulcową**
dobrą w zapasie i był w możności po przystępnéj cenie zaraz takową odstawiać — zechce swoją ofertę przesłać **Karolowi Rzący w Krakowie.** (2286-1-3)

---

Ktoby miał
**cegielnię**
lub **grunt gliniasty** dla założenia nowéj cegielni w obrębie Krakowa, do wydzierżawienia lub sprzedania, zechce zostawić swój adres w handlu Wgo **Kosza** przy ulicy Grodzkiéj. (2285-1-3)

---

**Folwark Olszyny**
do dóbr **Rzędzianowice** należący, w powiecie Mieleckim, pół mili od Mielca przy drodze do Czermina położony, obejmujący **w jednym obszarze przeszło 100 morgów gruntu** i kilkadziesiąt morgów w osobnych kawałkach w przedniéj nadwiślańskiéj glebie, bez budynków, jest w całości lub w drodze parcelacyi z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość **w kancelaryi adwokata Dra Busia w Mielcu.** (2236-2-3)

---

**W willi**
w Czatkowicach,
poczta Krzeszowice, **jest do sprzedania klacz** czysto angielskiéj rasy, 7 lat, 18 miary — i **ogier** arab czystéj krwi, 8 lat, 15 miary, zdatny do chowu. Wiadomość na miejscu u właściciela. (2215-3-3)

---

ZNAKOMITE POWODZENIE.
**VELOUTINE**
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to **działa szczęśliwie na skórę, niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
**CH. FAY**
**Magazyn Perfum w Paryżu,**
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintuchа, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2171-5-)

---




**Tanite Emery-Tarcza**
jest kołującym pilnikiem, który porusza się z szybkością obrotu jednéj angielskiéj mili na minutę, a którego ostre powierzchnie nigdy nie tępieją.
Ustawione na szczegółowo ku temu zbudowanych machinach, zastępują tarcze te działalności pilnika, bruska, dłuta, hyblarni i tokarni.
Wszystkie **odlewarnie, warsztaty machin, zakłady lokomotyw i wagonów kolejowych, budowania okrętów,** każdy **warsztat naprawy machin,** każdy **tartak i fabryka obrabiania drzewa** powinny machiny te i tarcze Emery wprowadzić w użycie. (1003-23-39)
**M. Selig junior & Co. w Wiedniu, I. Elisabethstr. 15.**
Jedyna ajencya w Europie
**Tanite Company, Stroudsburg, Pensylwania w Ameryce.**
Illustrowane katalogi i cenniki darmo. — Odprzedającym zniżka.

---

**Walce patentowe do młynów**
(Walzenstuhlungen)
HENRYKA HAGGENMACHERA.
Walce patentowe dają się zastosować w każdym młynie bez żadnych przerabiań i bez nowego urządzania czyszczalni (Putzerei), ponieważ części mączne czyli grys wychodzi z tych walców do czyszczalni tak roztarty jak dotąd z kamieni.
Konstruk ya walców jest tego rodzaju, że obok nich zbytecznemi stają się dotąd narządy do czyszczenia grysu (detacheurs), bo walce same szrotują, rozcierają i mielą pszenicę zarówno twardą jak i **miękką.** Ponieważ zaś mełcie odbywa się całkiem na zimno, należy więc walce opatrzeć sitem cieńszem 1go lub 2go numeru.
Te walce czynią większą usługę, aniżeli wszystkie inne dotąd znane, wydają bowiem produkt roztarty, wcale nie gruzłowaty i czynią cały proces mielenia szybszym a wydatek obfitszym, dają zaś mąkę równie jak z kamieni grysikowatą a znacznie bielszą. (1831-4-6)
Walce te wyrabiane są w trzech gatunkach:
A) **do szrotowania (Schrotwalzenstuhlung);**
na pierwszy i drugi szrót, użycie walca odpowiada użyciu 48-calowego kamienia, w młynach które chcą system walcowy gruntownie przeprowadzić.
B) **do rozcierania (Auflöswalzenstuhlung);**
na trzeci, czwarty i piąty szrót równie jak do każdego innego grysu; użycie odpowiada 75% kamienia 48-calowego; dla młynów wszelkiego rozmiaru i systemu niezbędne
C) **do mielenia (Mahlwalzenstuhl);**
na czysty grysik i dunst do wyrobienia gotowej mąki; dla młynów chcących całkiem przyjąć system walcowy; użycie walca odpowiada 70% kamienia 48-calowego. **Walców tych,** niemniéj **machin parowych i kotłów wszelkiego rodzaju, przenośni (transmisyj)** i t. d. nabyć można wyrobionych
**w Prazkiej Fabryce maszyn Towarzystwa akcyjnego,**
dawniej **Ruston & Comp.**
**W PRADZE**
*(Prager Maschinenbau-Actien-Gesellschaft vormals Ruston & C. in Prag).*

---

**ATLAS**
do dzieła
**Historya powszechna konia**
przez hr. ***Maryana Czapskiego***
jest na ukończeniu.
Podpisana księgarnia uprasza uprzejmie, by szanowni odbiorcy dzieła chcieli w miejscach, w których nabyli to dzieło, objawić w krótce swe życzenia, czy i atlas dzieła tego posiadać pragną, od większej bowiem lub mniejszej liczby takich oświadczeń zależeć będzie cena atlasu, którą nakładca pragnąłby ustanowić najniższą. (2245-2-3)
KSIĘGARNIA
**J. K. Żupańskiego w Poznaniu.**

---

**Konkurs**
**Wydział Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza“** ogłasza niniejszem konkurs na opróżnioną od 1 Stycznia 1876 posadę **dyrektora artystycznego** przy temże Towarzystwie, do któréj to posady, prócz stałéj płacy rocznéj 700 złr. w. a. w ratach miesięcznych z dołu wypłacać się mającéj, przywiązane są dochody 30% ewentualnie 50% netto z każdego koncertu lub produkcyi urządzanych przez Towarzystwo. Podania wnosić należy do dnia 15 Października 1875 r. na ręce Prezesa Towarzystwa Wgo *Ernesta Stokmara* w Krakowie, który zarazem na żądanie i bliższych udzieli szczegółów. (2150-3-3)

---

**KASY**
**ogniotrwałe**
**Fryderyka Wiesego**
nabyć można w Krakowie jedynie
**w Agencyi dla Rolników**
**S. Mikuckiego**
**w Krakowie pod Nr. 28.**
(1736-24-)

---

**Parcela**
przy ulicy Wielopole (na Librowskiem), obejmująca 265 sążni □, posiadająca osobny korpus tabularny, wraz z urządzeniem pod budowę gotowa, **jest do sprzedania.** Wiadomość w przecznicy ulicy Różannej Nr. 420 na dole. (2203-5-6)

---

**Koncypient adwokacki**
z dłuższą praktyką, szuka zatrudnienia u adwokatów. — Wiadomość w kancelaryi Wgo adwokata Dra *Geislera* w Krakowie. (2217-2-3)

---

**Gromochrony.**
Częste **zapalenia od piorunu** w ostatnich czasach w budynkach, które nie posiadają **gromochronu,** powodują podpisanego do zwrócenia szczególnéj uwagi na swe wypróbowane **gromochrony** najnowszéj konstrukcyi i polecenia takowych. Kosztorysy najchętniéj się udziela, a ceny policza się jaknajtaniéj.
**Ignacy Tagleicht,**
**skład gromochronów hurtowny i częściowy w Wiedniu,** od 12 Sierpnia Heiligenkreuzerhof, Grasshofgasse 3.
Zamówienia z prowincyi wykonywam natychmiast rzetelnie. (1835-5-6)

---

PAPIER **FAYARD & BLAYN**
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1673-34-)

---

**NEWRALGIE.** **Wszelkie cierpienia nerwowe**
w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1654-11-)

---

**HYDROCLYSE** nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna — W Paryżu u wynalazcy P. Naudina przy ulicy Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka i w handlu Tomasza Góreckiego. (1653-38-)

---

*Dr. Schwaigera*
**Wyciąg roślinny**
leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe osłabienie męzkie w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe, tak męzkie jak kobiece w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką wprost przez (2139-3-12)
**Dra Schwaigera**
*w Wiedniu, VII. Schottenfeldgasse 60.*
Uprasza o dokładne podanie adresu.

---

**Podziękowanie.**
Podobało się Panu Bogu Wszechmocnemu zawołać do siebie dnia 7 września r. b. swego sługę Jana Romanowskiego, najdroższego i najukochańszego mego Ojca.
W odbytym d. 9 b. m. tak smutnym i bolesnym dla rodziny obrzędzie i odprowadzeniu aż na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ś. p. mego rodzica, z licznym orszakiem krewnych, przyjaciół i pobożnej publiczności, raczyli uczestniczyć: JW. P. Juliusz z Bobów Bobowski c. k. podkomorzy, radca dworu, delegat namiestnika, oraz JW. Stanisław hr. Mieroszowski, marszałek powiatowy, członek rady Państwa itd. także pp. radcy powiatowi: Stanisław Chwastek, Jan Orzechowski, Jakób Sendor i p. sekretarz Rady powiatowej krakowskiej Stanisław Szefczyk.
Do głębi serca przejęty wdzięcznością za tak wysoko zaszczytne oddanie ostatniej usługi mojemu najdroższemu Ojcu, tym Wysokim Dostojnikom, przyjaciołom, kolegom i w ogóle wszystkim uczestnikom wynurzam w własnem i pozostałej rodziny imieniu serdeczne „Bóg zapłać“! (2314)
Prądnik Biały d. 10 Września 1875 r.
***Andrzej Romanowski.***

---

Przyjmuję krawiecczyznę, bieliznę i wszelkie szycie na maszynie oraz mam pomieszczenie dla panienek miejskich lub z prowincyi do nauki szycia. Przyjmuję rękawiczki do prania. Ul. Żydowska Nr. 146 III. piętro. (2315-1-3)

---

**Realność w Wojniczu**
pod Nr. 181, składająca się z obszernego domu, wszelkich zabudowań gospodarskich, ogrodu przeszło 1½ morga jest na dłuższy czas do wydzierżawienia lub do sprzedania. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można ustnie lub listownie u Pana Michalskiego w Wojniczu lub u właściciela Ksawerego Szweda nauczyciela przy szkole na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie. (2289)

---

**Clayton & Shuttleworth**
**fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28**
polecają PP. Rolnikom



**Lokomobile i młocarnie parowe,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,**
*Cenniki bezpłatnie i franco.* (1738-45-)
CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
**Agencya dla Rolników**
*w Krakowie, Rynek Nr. 28.*

---

**Młody człowiek**
z Prus książęcych, żonaty, obeznany dokładnie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, życzy sobie przyjąć posadę administratora lub zarządcy w Galicyi. — Bliższych szczegółów udzieli **Administracya Państwa Dembicy.** (2224-2-3)

---

**Jeszcze tylko krótki czas**
**trwać będzie sprzedaż bielizny**
**Ludwika Moderna**
**z Wiednia**
**w Krakowie, Hotel Drezdeński Isze piętro,**
a nie rychło nadarzy się równie dobra sposobność nabycia tak pięknej i taniej bielizny.
Uznanie okazywane mi od lat pietnastu przez licznych znawców jest najlepszą rękojmią dobrych gatunków tej bielizny, a szczególniej poważam się zwrócić uwagę na **nizkie nadzwyczaj ceny:**
Koszule męskie w najlepszym gatunku po 2, 2·50, 3·50 do 4·50 złr.
Kalesony męskie po 1·50, 2, 2·25 do 2·50 złr.
Koszule damskie płócienne po 2·50, 3, 3·50 do 4·50 złr.
Majtki damskie także garnirowane po 1·50, 2, 2·50 do 3·50 złr.
Spodnice pięknie ubierane po 3·50, 4·50, 5·50 do 7 złr.
Kaftaniki nocne damskie po 1·50, 1·80, 2·50 do 4·50 złr.
Szlafroki eleganckie kretonowe po 4·80, 5·50, 6·50 do 8·50 złr.
Chustki do nosa płócienne białe ½ tuzina po 1·80, 2·50 do 5 złr.
Chustki do nosa batystowe kolorowe ½ tuzina po 3·50, 4·50 do 5·50 złr.
Oprócz tego w zapasie są: pończochy damskie, szkarpetki, ręczniki angielskie do nacierania, bielizna stołowa i na pościel.
Zamówienia **za zaliczką** wykonane będą rzetelnie i punktualnie, a proszę je adresować: (2154-4-)
**Do składu sprzedaży bielizny p. L. Modern z Wiednia w Krakowie w hotelu Drezdeńskiem.**

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.

N. 229 14.)

19



wodzeniu, ponieważ całe oddziały tureckie przerzuciły za granicę austryacką.

Donoszą także o zdobyciu jednego blokhauzu przez powstańców. Osman bey, który z 6 braćmi i pewną liczbą ochotników bronił tego blokhauzu zwanego Ljubobraticz, zrobił z niego wycieczkę, przy której poległ wraz z braćmi:

Z Tiskowacza donoszą o porażce powstańców, poczem Turcy miejscowość tę spalili.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** d. 6 paźdz. Dziś rano przybył tu pośpiesznym pociągiem lwowskim minister oświaty D. Stremayr, któremu towarzyszyli rektor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Zoll i sekretarz Akademii umiejętności, profesor Szujski. W dworcu kolei powitali go naczelnicy władz, między innymi radca dworu podkomorzy i delegat Bobowski, prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, radca dworu dyrektor policyi Englisch, prorektor uniwersytetu Czyrniański i t. d.. Radca ministeryalny p. Lehmayer i szef sekcyi ministerstwa oświaty Ficker, przybyć mieli dzisiaj po południu. P. Minister zajechał do hotelu „Victoria“ i rozpoczął o godz. 8ej rano zwiedzanie miasta w towarzystwie radcy dworu Bobowskiego od kościoła N. P. Maryi, gdzie oglądał szczególniej wielki ołtarz, który mu objaśniał X. Gębocki. O godz. 9ej przybył Minister do gimnazyum Ś. Jacka, następnie do seminaryum męskiego (przy ulicy Brackiej dom bar. Larysza); już o $9^1/_2$ był w seminaryum żeńskiem (dom Götza na Piasku), gdzie rozmawiał sam z uczennicami i zadawał pytania; następnie był w szkole miejskiej na Podwalu, gdzie zwiedził klasę 8ą i wyraził się pochlebnie o znajomości języka i literatury niemieckiej a obejrzawszy inne klasy, zdziwił się szczupłości lokalu, szczególniej klasy 6ej; zwiedzając zaś szkołę realną (przy rogu ulicy S. Jana i Akademickiej) uznał potrzebę ulokowania tej szkoły dogodniej; w szkole miejskiej męskiej w pałacu biskupim zadawał pytania i zadowolony wpisał się w księgę pamiątkową; wreszcie zwiedził gimnazyum S. Anny. Towarzyszyli mu w tem zwiedzaniu szkół radca dworu delegat Bobowski i radca Olszewski.

W gimnazyum Ś. Anny był w klasach 4ej i 8ej. W pierwszej z tych klas tłumaczyli uczniowie Owidyusza na niemieckie, a Minister zadziwiony dokładnem wyrażaniem się ucznia w języku niemieckim, pytał go, czy jest Polakiem lub Niemcem, a właśnie uczeń ten był Polakiem. Wszędzie przyjmowali Ministra dyrektorowie i profesorowie ubrani świątecznie a w ogóle dawał im p. Minister oznaki swego zadowolenia. Na wystawie sztuk pięknych, dokąd udał się p. Minister po zwiedzeniu szkół, przyjmował go hr. Henryk Wodzicki.

W bibliotecznym gmachu, dokąd przybył Minister po godzinie 11ej, w jednej ze sal oczekiwali go profesorowie Uniwersytetu. Wchodzącego powitał rektor Dr. Zoll, wyrażając radość z przybycia Ministra, które dozwoli mu się na miejscu rozpatrzeć w niedogodnościach, a mianowicie przekonać się o dotkliwym braku odpowiednich lokalów. Poczem nastąpiło przedstawienie dziekanów przez rektora, a profesorów porządkiem wydziałów i starszeństwa przez dziekanów. P. Minister z każdym wymienił parę słów uprzejmych, dłużej zaś nieco rozmawiał z Dr. Burzyńskim, prof., oraz Dr Bobrzyńskim docentem prawa polskiego, wypytując ich pilnie o frekwencyę słuchaczów, tudzież z profesorami wydziału lekarskiego Brykiem, Teichmannem i Madurowiczem, których wypytywał się o niektóre urządzenia kliniczne. Po ukończeniu przedstawienia, p. Minister przemówił w te mniej więcej słowa do zebranych: Wiadomo mu, że uniwersytet ma do walczenia z niemałemi przeszkodami, z powodu braku odpowiednich lokalności, braku tak wielkiego, iż zaledwo w dłuższym lat szeregu zapobiedz mu będzie można. Zrobił on atoli to spostrzeżenie i to nie tylko na uniwersytetach austryackich ale i na zagranicznych, że działalność naukowa uniwersytetów nie zawsze równym podąża krokiem za środkami materyalnemi, jakiemi rozporządza, że często stygnie przy warunkach najdogodniejszych i wśród lokalności wszelkim odpowiadających warunkom, a przeciwnie wśród lokalności niedogodnych gorliwość profesorów zastępuje nieraz brak warunków zewnętrznych i rozniecа niemałe życie naukowe. Otóż uniwersytetowi jagiellońskiemu musi Minister wyrazić zupełne uznanie swoje, iż pomimo przeszkód, pomimo dotkliwego braku lokalności, rozwinął potężną działalność naukową i dla tego przyrzeka, iż uniwersytet znajdzie w jego osobie zawsze gotową pomoc, skoro chodzić będzie o usunięcie owych przeszkód.

Po tem przemówieniu, które w ogóle dobre sprawiło na zebranych wrażenie, wywołując jedynie życzenie, aby rychło owa przyrzeczona pomoc przybyła, Minister pożegnał się z profesorami i zwiedził bibliotekę pod przewodnictwem dyrektora Estreichera.

Następnie był p. Minister w laboratorium chemicznem, w Muzeum techniczno-przemysłowem w klasztorze franciszkańskim i w Akademii umiejętności, gdzie również oglądał zbiory.

Na godzinę 3cią naznaczone było w sali urzędowej Delegata Namiestnictwa przedstawienie urzędników wszystkich władz krajowych i autonomicznych, poczem osoby prywatne będą się mogły przedstawić p. Ministrowi. Wieczorem o godz. 6ej znajdować się będzie p. Minister na obiedzie danym na jego przyjęcie przez grono profesorów uniwersyteckich w hotelu „Victoria“.

— Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Obszerny porządek dzienny obejmuje następujące ważniejsze sprawy:

Wykonanie niezbędnych reparacyj szpitala Ś. Ducha kosztem 714 złr. i upoważnienie Prezydenta do zawarcia z Wydziałem krajowym kontraktu najmu budynku szpitalnego. Przerobienie 9 jatek pod Dominikanami kosztem $881^1/_2$ złr., na kramy. Zatwierdzenie wydatku złr. 363 na konie miejskie. Przyjęcie wydatku złr. 751 na naprawę kanału z pod klasztoru Bożego Ciała do Wisły. Sprawozdanie o uporządkowaniu dawnego archiwum miejskiego. Odrzucenie żądania o wynagrodzenie za grunta do „Grobli“ należące. Przyjęcie wydatku 757 złr. za budowę szopy dla pomieszczenia sprzętów ogniowych, które były umieszczone w kościele Ś. Scholastyki. Otwarcie ulicy między ulicami Lubiczem i Topolową. Przyjęcie zamknięcia rachunków funduszów miejskich obrotowego i zakładowego tudzież Sukienniczego za r. 1873. Dochód 6850 złr. z sprzedaży gruntów przy ulicy Dytlowskiej przeznacza się na wybrukowanie tej ulicy. Uporządkowanie w układzie budżetu co do niektórych pozycyj. Zmiana urządzenia szkoły przemysłowej miejskiej. Przy drzwiach zamkniętych: obsadzenie posady dyrektora szkoły przemysłowej miejskiej i przedstawienie Radzie szkolnej krajowej kandydatów obojej płci na nauczycieli szkół ludowych miejskich.

— Zapowiedziany na dziś wieczór w Czytelni akademickiej dla posty Lenartowicza, odłożony jest na jutro we czwartek o godz. 7ej wieczór z powodu obiadu dzisiejszego dla ministra Stremayra.

— Wczoraj policya uwięziła Jana Ogorzałka, lokaja, za kradzież pieniędzy i różnych przedmiotów w służbie i innym osobom, jako to: przez wyłamanie biórka p. Górskiego 25 rubli, 2 imperyały, z kasy zaś wertheimowskiej, którą otworzył drugim kluczykiem, wykradzionym z biórka, noże i widelce srebrne, oraz 400 złr. w gotówce; z kasy zaś wertheimowskiej ks. Stanisława Jabłonowskiego, gdy ten przypadkiem zostawił ją niezamkniętą, 500 złr. Odebrano od niego przeszło 500 złr. w gotówce, krzyż francuski z r. 1870 i różne przedmioty skradzione, a nadto, ma Ogorzałek w bocheńskiej Kasie Oszczędności złożonych 1000 złr.

— Dnia 3 b. m., odbył sekundacye X. kanonik Jan Popławski, proboszcz w Niegowici, pełniący tamże obowiązki kapłańskie blizko od lat czterdziestu. Obrząd ten rzadki odbył się w obecności infułata X. Króla oraz licznie zgromadzonego duchowieństwa, obywateli i parafian, którzy licznem zebraniem się chcieli okazać jubilatowi swą życzliwość i uznanie jego zasług około kościoła i parafii.

— **Chrzanów** d. 6 października.

Miasto nasze obchodziło w dniu wczorajszym podwójną uroczystość: imienin cesarskich i poświęcenia sztandaru straży ogniowej ochotniczej. Już w czas z rana przeciągała po ulicach muzyka miejscowa i orkiestra górnicza z Jaworznia. O godzinie 11 odprawił X. Bodurkiewicz, zastępca nieobecnego proboszcza w asystencyi dwóch przybyłych księży solenną mszę św. na intencyę N. Pana w obecności władz politycznych i autonomicznych, delegatów straży ogniowej z Krakowa, Oświęcimia i Jaworznia, całej tutejszej straży, licznie zgromadzonego obywatelstwa okolicznego i tutejszych mieszczan. Po *Te Deum* nastąpiło poświęcenie bogatego sztandaru, sprawionego ze składek protektorów i miejscowych obywateli. Na wzmiankę zasługuje suta szarfa, ofiarowana przez chrzestną matkę, ze złotem haftowanym wierszykiem Pola:

„Gaśmy pożar co niszczy nasze wsie i miasta,
„Lecz niećmy dobry ogień, niech oświata wzrasta!“

Chrzestnymi rodzicami byli starościna Kasparkowa i p. Podczaski, dziedzic Pogorzyc. Ostatni w pięknej mowie wskazał straży znaczenie sztandaru, zbawienne cele instytucyi i zachęcał do gorliwego wypełniania obowiązków. Potem złożyła cała straż przyrzeczenie, że wiernie i walnie służyć będzie tej sprawie. Obrząd poświęcenia zakończył się pochodem straży ze sztandarem po mieście i defiladą przed chrzestnemi rodzicami i miejscowemi władzami przy odgłosie muzyki górniczej z Jaworznia.

— Odpowiednio do odezwy Wydziału krajowego ogłoszonej już w naszym dzienniku względem zbierania składek na pomnik ś. p. hr. Agenora Gołuchowskiego, Namiestnika, Prezes Rady powiatowej krakowskiej rozpisał okólnik do dworów o składki na cel pomienione, które przyjmować będą: prezes, wiceprezes i kancelarya Wydziału powiatowego.

— *Gaz. Narodowa* już drugi raz nadmienia, że dla przyczyn od niej niezawisłych nie pisze o obchodzie czerniowieckim. *Gaz. Lwowska* i *Dziennik Polski* powtórzyły nasze doniesienia telegraficzne i mowę Dra Zolla, ten ostatni oczywiście bez przytoczenia źródła, a natomiast donosi sam od siebie tyle:

Udział publiczności z Galicyi przy obchodach czerniowieckich jest bardzo mały. Sobotnim pociągiem towarzyskim ze Lwowa wyjechało 15 ludzi, a liczył on 12 wagonów osobowych. W Haliczu przysiadło się 4 kupców udających się za kupnem wołów, a do Czerniowiec przybyło ogółem 28 osób. Nasze straże ochotnicze, które były zaproszone na poświęcenie sztandaru straży czerniowieckiej, opuściły miasto w niedzielę w nocy. Zaproszenia na wieczór do burmistrza nikt z nauczycieli nie przyjął. Natomiast zjazd z Bukowiny samej jest bardzo wielki. W sobotę wieczorem koleją od Suczawy przyjechało około 800 ludzi, późniejsze pociągi przywoziły jeszcze więcej. Burszów niemieckich w cerewizkach, na palcach policzyć można było. Bursze zaś czerniowieccy w liczbie około 9 przybrali czapki konduktorskie pruskie niebieskiego koloru.

**Teatr.** Jutro we czwartek dnia 7 października, po raz pierwszy, komedya w 4 aktach, przez Edwarda Lubowskiego: *Nieoperze.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5 października pochmurno; termometr od 6·6 doszedł do 12·2 R. Barometr idzie w górę; dnia 6 października o godzinie 6ej rano stan jego był 331·72. termometru 6·4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 7 października: Śej Justyny panny męczenniczki.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Oświęcim** 5go października.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów 668 sztuk. Płacono za parę od 201do 315 złr., co czyni za cetnar mięsa 29 do 30 złr. 133 pozostało niesprzedanych, ponieważ kupcy czescy i morawscy pozakupywali wczoraj w Wiedniu woły, gdzie przy spędzie 4500 sztuk. Płacono za cet. mięsa wołowego z paszy 21 do 28 złr, parę sztuk wyborowych wołów stajennych, sprzedano tam po 32 złr. za cetnar mięsa.

*Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla han. i przem.*

**Pesztę** 4go października. *(Targ zbożowy).*

Obrót w handlu pszenicą dobry, ceny utrzymają się. Żyto mdło, jęczmienia cena stała. Owies płacono o 2 do 3 centów drożej. Kukurudza spokojnie. Rzepak bez obrotu.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·25 do 4·35, na 87 funtów po 5·25 do 5·30 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·19 do 3·20 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·60 do 2·70 za 50 f., kukurudzę po 3·10 do 3·30 za 85 f., proso po 2·30 do 2·40 za 85 f., olej po 21·50 złr., spirytus po 37·50 złr.

**Wrocław** 4go października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·— mark; żyto na 200 f. cł. po 17·10 m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 150 f. brutto po 27·50 mark; olej po 60·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 44·80 mark, na październik i listopad po 45·50 mark.

*Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go października.*

HOTEL WIKTORYA: JE. Stremayr minister oświaty ze Lwowa, Z. hr. Skórzewskiz Czerniowa, Franciszek hr Łubieński z Warszawy, Jan hr. Tarnowski z Dzikowa, Mieczysław Grocholski i Rafał Roboziński z Wołynia, Aleksander Wrotnowski z Kongresówki, Tytus Michałowski z Wrocławia; Antoni Nowolecki z Lublina, Jan Suski, Natalia Skowrońska i Władysława Rosset z Warszawy, Marya Jezierska z Kongresówki, Michał Piwarowicz z Czerniowiec.

HOTEL SASKI: Teodor Bądarzewski wł. dóbr z Rosyi, H. Manz z Wiednia, Braun z Galicyi, Franciszek Rotaryus z Warszawy, Romuald Rudnicki właśc. dóbr z Warszawy, Henryk Brzozowski właś. dóbr z Galicyi, Aleksander Ostrowski i Henryk Kozłowski z Warszawy, Juliusz Victor ob. z Berlina, Teodor hr. Lanckoroński wł. dóbr z Galicyi, X. Józef Wierzbowski z Tartakowa, Konstanty Dursa z Kongresówki, Adolf Hochmeyer ze Szląska H. Midnitz z Cieszyna, M. Jabłonowsk wł. dóbr ze Lwowa, K. Masłowicz z Kongresówki, Henryk hr. Konarski wł. dóbr z Galicyi, Władysław Jędrzejowicz wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wanda Rutkowska właśc. dóbr z familią z Kongresówki, Wład. Sielawa wł. dóbr z Galicyi, H. Rudzka wł. d. z Kongresówki, Leopold Gileczek z Warszawy, Otton Omeliński, X. Henryk Ostrzeszewicz, Wacław Zakoszewski wł. dóbr, Konstanty Bednarski, Józef Witek z familią, Józef Januszewski z familią i Jerzy Bernowicz z Kongresówki, Juliusz Palka z Węgier, Adolf Skarka z Wiednia, Jan Ryboszewski z Sącza, Maryan Janiszewski ze Lwowa, Feliks Jarocki z Tarnowa, Stanisław Szczepanowski ze Lwowa, A. Krawe ob. z Królewskiej-huty, J. Bieniecki z Wieliczki, M. Waszek i B. Średnicki z Kongresówki, A. Buczeń z żoną z Warszawy, Tasch z Wiednia, W. Wendrychowski wł. d. z Kongresówki, T. Chmielowski z Biecza, J. Danitsch ob. ze Szląska. Izydor Tauhaber z Prus, Leontyna Opolińska z córką z Poznania.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Petersburg** 4 października. Doniesienia dzienników zagranicznych o mniemanem nadzwyczajnem gromadzeniu wojsk w Odeskim okręgu wojskowym, uważane są ze strony znającej rzeczy, za zupełnie bezzasadne, gdyż siły wojsk tam zgromadzonych nie są liczniejsze, niż bywa co roku o tej porze, gdy odbywają się przeglądy przed Cesarzem.

**Petersburg** 5 października. *Journal de St. Petersbourg* do telegramu konstantynopolitańskiego o najnowszych koncesyach Porty na rzecz samorządu, dodaje, że jest to najlepsze rozwiązanie i wszechstronnie będzie uznanem. Należy przyjęcie tych ustępstw doradzać powstańcom, gdyż przyrzeczone teraz reformy są ważniejsze i korzystniejsze, niż dawniejsze. Zresztą Europa nie uchyli się od obowiązków, które na nią wkłada dobro ludzkości i własne bezpieczeństwo.

**Berlin** 5 października. Słychać, że wyjazd cesarza Wilhelma do Włoch nastąpi z Baden-Baden dnia 16 października o godz. $10^1/_2$ wieczór.

**Paryż** 4 października. Juliusz Simon jedzie do Montpellier, gdzie będzie miał mowę polityczną. Lewica zbierze się dopiero za jego powrotem. — Karliści bombardują daléj San Sebastian i zaczęli bombardować Guetarię. Zapewniają także, że od 27go września bombardują Pampelonę.

**Londyn** 4 października. *Times* donosi z Szangai z dnia dzisiejszego, że poseł angielski Wade nie wyjechał z Pekinu, lecz że sekretarz poselstwa Grosvenor jedzie z depeszami do Anglii. Bliższych szczegółów niema. Przypuszczają, że nie przyszło jeszcze do stanowczéj ugody.

**Kopenhaga** 4 października. Sejm został dziś otworzony i zaraz do 29go listopada odroczony. Dawniejsi prezesi zostali ponownie wybrani.

**Konstantynopol** 4 października. Na Galacie obiegały dziś wieści przez kilka wiarogodnych osób rozpuszczane, o wkroczeniu znacznych sił zbrojnych tureckich do Serbii, tudzież o mniemanym zamiarze rządu zniżenia procentów długu publicznego z 5 na 3%. Ajencya Havas-Reuter upoważnioną jest od wielkiego wezyra do naznaczenia stanowczo tych pogłosek, za pozbawione wszelkiej podstawy.

**Konstantynopol** 4 października. Urzędowie donoszą, że wiadomość rozpuszczona przez *Norda*, jakoby w Batum wybuchły zamieszki między redyfami w skutek niekarności, zupełnie są wymyślone.

**Nowy Jork** 4 paźdz. Sekretarz stanu spraw skarbu Bristow zarządził na ten miesiąc sprzedaż 4 milionów dolarów w złocie. Admirał eskadry amerykańskiej na wodach Panamy, oznajmił rządowi panamskiemu, iż rozpocznie działać, jeśliby strony wojujące zagrażały kolei żelaznej prowadzonej przez cieśninę. Prezydent odpowiedział, że mniema, iż może ręczyć za bezpieczeństwo kolei żelaznej.

*Si finis bonus, laudabile totum*, można powiedzieć o obradach delegacyi austryackiéj nad budżetem wojennym. Mimo usiłowań wykonania licznych amputacyi, które komisya budżetowa wprowadzała różnemi drogami, wszystko zakończyło się jak najlepiéj, aby użyć wyrażenia czysto giełdowego, jakie znachodzimy powtórzone w *N. fr. Presse*, delegacya zawotowała budżet wojenny *mit der höchsten Coulanz*. To też bar. Koller demonstracyjne składał podziękowania w imieniu armii. Mimo to jednak cyfry tych oszczędności, które przeprowadzono przy głosowaniu, mogą także zadowolić opozycyę herbatowską, obcięto bowiem przy tytule 7ym utrzymania wojska 22 miliony, przy tytule 22 zaopatrzenia w naturaliach 16 milionów, przy tytule 23 żywności wojska 12 milionów, w reszcie z tytułu 24 umundurowania 8 milionów. Wobec tych cyfr tem bardziéj zasługuje na uznanie grzeczność ministra wojny dziękującego delegacyi, i można w niéj nieco ironii dopatrzeć.

Posypały się liczne dekoracye na promotorów obchodu czerniowieckiego, który jeszcze dostarcza bardzo obfitego materyału dziennikom stołecznym.

Oprócz wyborów czeskich niepokoją prasę centralistyczną cztery wybory uzupełniające do Rady państwa rozpisane w Tyrolu. *N. fr. Presse* ubolewa, że kandydaci liberalni mogą zaledwie liczyć na poważną mniejszość i honorową przegraną.

*Vaterland* wiedeński otrzymuje w liście z Rzymu wiadomość, wedle której znany członek Internationalu Marx jest wysłannikiem ks. Bismarka na Rosyę, aby krzewić tam w interesie polityki niemieckiej idee socyalistyczne czy komunistyczne, a to przy pomocy kolonistów pruskich i agitatorów Polaków. Nie nam rozbierać, o ile doniesienie o posłannictwie p. Marxa jest wiarogodne, choć *Vaterland* zapewnia, iż je ma ze źródła wiarogodnego, ale stanowczo odeprzeć nam trzeba potwarz czuconą na imię polskie, której *Vaterland* dopuszcza się, jak jesteśmy przekonani, mimo woli. Polacy czy na własnej ziemi czy w Rosyi, czy gdziskolwiek losy ich zapędziły, stronią od agitacyj socyalistycznych. Dąbrowskich na palcach u jednej ręki policyćby można, jeśli wogóle jeszcze istnieją. Przed kilku miesiącami jeszcze, z powodu aresztowań na Litwie, jenerał-gubernator Albedyński wystawił w raporcie swoim Polakom chlubne świadectwo, iż niema między niemi ani agitatorów ani zwolenników socyalizmu. A jak na Litwie, tak jest i wszędzie, jak na podstawie licznych szczegółowych pod tym względem informacyj własnych zapewniać zaledwie potrzebujemy, bo władze rosyjskie wszystkie aż nadto same o tem są przekonane. Niema nic wstrętniejszego duchowi polskiemu od socyalizmu, nihilizmu i komunizmu.

*Mosk. Wiedom.* donoszą, że przy ministerstwie wojny utworzono oddzielną komisyę złożoną z reprezentantów sztabu generalnego i z oficerów artyleryi i inżynieryi, mającą wszechstronnie rozpatrzeć się w sprawozdaniu głównego urzędu inżynierskiego o stanie rzeczy na granicach rosyjskich pod względem strategicznym, tudzież o obecnym stanie twierdz. W związku z tem pozostaje może doniesienie *Wiestnika żelezn. dorog*, wedle którego ministerstwo wojny zażądało od pewnych zarządów dróg żelaznych jaknajspieszniejszej odpowiedzi na zapytanie: ile odnośne drogi żelazne zdołałyby obecnie przewieźć wojska wszelakiej broni, jak niemniej ciężkiej artyleryi i wogóle materyału wojennego?

W zamieszczonym dziś liście z Berlina jest wzmianka o nagłym zwrocie w zamiarze kanclerza niemieckiego towarzystwa Cesarzowi do Medyolanu. Książę kanclerz prawdopodobnie nie pojedzie. Z podobną wiadomością spotykamy się w berlińskiej korespondencyi augsburskiej *Allgem. Ztg.* Nagła choroba ks. Bismarka, o której tam mowa, nieraz już się pojawiała w chwili, gdy kanclerz chciał się usunąć od czegoś; może i tu sprawozdanie powiernika kanclerza, posła przy rządzie włoskim p. Keudella, odnoszące się do usposobienia w Kwirynale, wpłynęło niekorzystnie na stan zdrowia kanclerza. Mimo to przyjmujemy doniesienia te z niedowierzaniem; bo wszakże *Nordd. Allg. Ztg* stanowczo pisała, że rozumie się samo przez się, iż jeśli Cesarz pojedzie, to i kanclerz towarzyszyć mu będzie. Gdyby wszakże wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu kanclerz nie pojechał do Medyolanu, byłoby to tylko dobitnem uwydatnieniem, że podróż Cesarza nie ma mieć cechy politycznej.

*St. Peterab. Wiedom.* podają treść poufnej konferencyi między wielkim wezyrem Mahmudem paszą a posłem rosyjskim Ignatiewem, na której wezyr wynurzył się podobno p. Ignatiewowi, że opieka europejska staje się Turcyi nieznośną i że wolałaby mieć jednego przyjaciela, na któregoby liczyć mogła, byle pozbyć się tłumnego otoczenia przyjaciołmi. Dziennik petersburski dodaje, że „jeśli wiadomość ta zasługuje na wiarę, to wielki wezyr zaproponował Rosyi ni mniej ni więcej jak przymierze“.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Czerniowce** 5 października, po południu. Studenci różnych stowarzyszeń, w pełnym stroju studenckim *(voller Wichs* — powiada depesza — co znaczy z niemiecka w kaftanie, palonych butach, spodniach skórzanych, z biretem na głowie i z rapierem, *Red.)*, zajechali przed budynek uniwersytecki. Senior studentów czerniowieckich miał do rektora przemowę, w której dziękował mu za zasługi około założenia uniwersytetu. Minister Stremayr i namiestnik Pino dziś odjechali.

**Wiedeń** 6 października. *N. fr. Presse* donosi: Księga czerwona handlowo-polityczna ma się dzisiaj ukazać. Dołączona przedmowa przedstawia publikacyę tę jako następstwa uchwał powziętych przez delegacye. Z korespondencyi urzędu spraw zagranicznych z obcemi rządami ogłoszone są tylko depesze tyczące się wypowiedzenia traktatu handlowego włoskiego i depesza wysłana do Brukselli o kongresie sanitarnym; następnie dodaną jest znakomita rozprawa o niemieckiej reformie monetarnej.

**Monachium** 6 października. Cesarzowa Austryacka odjechała wczoraj wieczór do Wiednia.

**Kopenhaga** 6 października. Połączona lewica wydała manifest, w którym wyraża nieufność swoję dla rządu, z powodu odroczenia sejmu bez przedłożenia mu budżetu.

**Londyn** 6 października. *Times* donosi: Gazeta pekińska (angielska) ogłasza dekret dozwalający na wymianę udzieleń dyplomatycznych między poszczególnymi naczelnikami departamentów (chińskimi) a reprezentantami zagranicznymi.

**San Sebastian** 6 października. Warownie miasta przywiodły baterye karlistowskie do milczenia.

**Konstantynopol** 6 października. Urzędowe doniesienie, jakoby rząd turecki nakazał obsadzić wojskiem sporną dotąd pod względem prawa własności wyspę na Drinie, jest zmyślone; rząd nie chciał obecnego położenia uczynić jeszcze więcej utrudnionem, lecz tylko protestował przeciw obsadzeniu tej wyspy przez Serbów jedynie oświadczeniem, że sobie zastrzega prawa. Telegram rządowy namiestnika Bośni z dnia 3go b. m. mówi: Dywizya skierowana dnia 23 września ku Niksiczowi, aby zaopatrzyć w żywność wojska oblężone w Dużem i w Niksiczu, zaczepioną została w pochodzie swym z dwóch stron; w czterogodzinnej walce pobito powstańców zupełnie. Wojska wzięły także zameczek Krtacz, a dnia 25 września przybyły do Niksiczu. Zkąd dnia 27 września zwycięsko wracając do Gacka, stoczyły potyczkę z powstańcami pod Krtaczem; straty powstańców wynosiły 45 poległych i 100 rannych; straty wojsk 3 poległych i 18 rannych. Dnia 30 września Szewket z trzema, a Ali pasza z czterema batalionami ruszyli ku Trebini, aby oczyścić drogę z Trebini do Dubrownika. Ali pasza ścigał oddział powstańców, składający się z 400 ludzi, którzy, porzuciwszy uprowadzone bydło, ratowali się ucieczką.

**Kursa.** Wiedeń 6 października, godz. 2 m 22 po poł. Renta papierowa 70·— — Renta srebrna 73·55.— Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Banku Narod. 918.— Akcye kredytowe 210·—. — Londyn 112·05. — Srebro 101·70. — Napoleony $8·93^1/_2$. Lombardy — ·— —Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej — ·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. — ·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Losy tureckie —·— — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. —Losy premiowe węgierskie —·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. — ·— Akcye kolei półn. zach. austr. — ·—. — Akcye franko-węgier. —·—. Akcye franko-austr. —·— — Tal. — ·—. — Ruble — ·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

**Kraków** 6 Października.

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski | (za 1 sztukę) | 1 50½ | 1 52 |
| Rubel srebr. obrączkowy | „ 1 „ | 1 58 | 1 66 |
| Talar pruski | „ 1 „ | 1 65 | 1 67 |
| Mark niemiecki | „ 1 „ | 0 55 | 0 55⅝ |
| Dukat holenderski ważny | „ 1 „ | 5 26 | 5 33 |
| Dukat austryacki „ | „ 1 „ | 5 28 | 5 35 |
| Napoleondor „ | „ 1 „ | 8 85 | 9 00 |
| Półimperyał „ | „ 1 „ | 9 00 | 9 20 |
| 20-to markówka niem. ważna | „ 1 „ | 11 — | 11 10 |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) | | 1 01 | 1 03 |
| Kupony austr. srebr. płatne | na 100 zł. | 100 50 | — — |

*Listy zastawne i obligi:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| 6% Pożyczka krajowa galic. | (za 100 zł. w. a.) | 92 — | — — |
| Oblig. indemn. gal. | ( „ „ „ ) | 86 50 | 88 — |
| 4% list. zast. T. kr. z. | ( „ „ „ ) | 78 50 | 80 — |
| 5% list. zast. T. kr. z. | ( „ „ „ ) | 86 50 | 88 — |
| 6% list. hip. bn. hip. | ( „ „ „ ) | 92 50 | 93 25 |
| 6% list. dl. g. z. wło. | ( „ „ „ ) | 98 50 | 100 — |
| $5^1/_2$ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | | 92 — | 93 25 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | | — — | 91 50 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | | 92 50 | 93 50 |
| 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | | 98 50 | 100 — |
| Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. | (za 100%) | 82 — | 87 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I. | (za 100 r.) | 95 — | 96 50 |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II | (za 100 r.) | 95 — | 96 50 |
| 5% listy zastawne król. Pol. | (za 100 r.) | 92 50 | 94 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. | (za 100 r.) | 81 50 | 83 — |

Obligacye z kuponami bieżącymi — Opróc kuponu bieżącego kupuje się każdego dziesięcie w miarę terminu płatności. — (rubla i kop.)

*Akcye kolejowe i bankowe:*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. | 200 | 215 50 | 218 50 |
| „ Lwowsko-Czern. „ | 200 | 138 — | 140 — |
| „ ban. hipot. we Lwowie „ | 200 | 242 — | 245 — |
| „ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł. | | 63 — | 65 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa | 14 50 | 16 — |

**Wiedeń** 5 Października.

| | | |
|---|---|---|
| 5% zjed. dług pańs. bank. | 69 95 | 70 05 |
| 5„ „ „ „ srebr. | 73 40 | 73 60 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 98 50 | 99 — |
| „ „ „ czeskie | 100 — | 101 — |
| „ „ „ węgierskie | 81 30 | 81 70 |
| „ „ „ galicyjskie | 87 25 | 87 75 |
| „ „ „ bukowińskie | 85 — | 85 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 79 — | 79 50 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 100 50 | 100 80 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy | 96 75 | 96 90 |
| 4„ galicyjskie | 78 70 | 79 — |
| 5„ „ „ | 87 — | 88 25 |
| 6„ gal. zakł. kred. włośc. | 99 80 | 100 20 |
| 5„ węgierskie listy | 85 50 | 85 75 |
| 5„ zakł. kredyt. austr. | 99 40 | 99 60 |
| 5„ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach | 89 50 | 90 — |
| 5„ Domen. państw. 120 złr. | 129 50 | 130 — |
| 6„ Banku gal. hipot. | 92 70 | 92 90 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 273 — | 275 — |
| „ „ „ 1854 | 104 80 | 105 20 |
| „ „ „ 1860 | 111 40 | 111 70 |
| ¼ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 | 117 20 | 117 40 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 133 — | 133 50 |
| „ prem. pożyczki węg. | 79 25 | 79 50 |
| „ Comorente | 22 75 | 23 25 |
| „ Kredytowe | 163 50 | 164 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 94 — | 95 — |
| Losy księcia Salm | 36 — | 36 50 |
| „ „ Palfy | 25 25 | 25 75 |
| „ „ Klary | 25 — | 26 — |
| „ hr. St. Genois | 27 25 | 27 75 |
| „ miasta Budy | 26 20 | 26 70 |
| „ księcia Windischgraetz | 23 25 | 23 75 |
| „ hr. Waldstein | 20 25 | 20 75 |
| „ hr. Keglevich | 12 — | 13 — |
| „ Rudolfa | 13 50 | 13 75 |
| „ tureckie 400 frank. | 47 25 | 47 50 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. | 918 — | 920 — |
| Zakładu kredytowego | 209 — | 209 25 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 338 — | 340 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1718 | 1722 |
| „ rządowej fr. a. | 275 25 | 275 75 |
| „ zachod. c. Elżbiety | 172 50 | 173 — |
| „ Południowej | 107 25 | 107 75 |
| „ Galicyjskiej | 215 75 | 216 25 |
| „ Czerniowieckiej | 139 25 | 139 75 |
| „ Albrechta | 72 — | 72 50 |
| „ węg. półn.-wschod. | 115 75 | 116 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 128 75 | 129 25 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumił. | — — | — — |
| „ Siedmiogrodzkiej | — — | — — |
| „ Cisańskiej | 181 75 | 182 25 |
| „ wschodnio-węgierskiej | 44 50 | 45 —

tt 98
l.g dyr



**Futro** bobry, wierzch granatowy, mało używane — **jest do sprzedania.** — Ulica Reformacka Nr. 254 na dole od frontu.

## Rymarz

przybyły z większych fabryk zagranicznych, zamieszkały w **Strzeszowicach** u Letnera, przyjmuje roboty powozowe, jakoteż wszelkie zamówienia tapicerskie i rymarskie, po umiarkowanych cenach.
(2496-1-3) **Jan Romanowski.**

**Potrzebni są zaraz zdolni**
## subjekci zegarmistrzowscy

do jednego z większych zakładów, z pensyą od 25 do 60 rubli miesięcznie, bez życia i mieszkania, koszta podróży zwrócone będą po jednym miesiącu pracy, umowa roczna.—Adres *M. J. Augustynowicz* Krakowskie przedmieście Nr. 9 w Warszawie. (2489-1-4)

## Węgiel kamienny

w okolicy powiatu Pilzneńskiego — w oddaleniu od kolei Karola Ludwika o ¾ mili, na dniu będący — odkryłem. **Poszukuję więc spólników z kapitałem,** w celu otwarcia kopalni. (2526-1-3)
**Ksawery Ganczarski,**
*w Krakowie, ul. S. Jana Nr. 311 III. piętro.*

## Najdoskonalsza
## Nauka kroju sukien i okryć damskich

sposobem francuskim najnowszym, podług wyrachowania technicznego, któréj w czterech lekcyach nauczyć się można gruntownie, odbywa się codziennie od godz. 10 do 12tej i od 2 do 4tej po południu pod Nr. **346** w domu dawniej Friedleina przy ulicy **Floryańskiej.**

Panie mające zamiar korzystać z moich wykładów łaskawie raczą się zgłosić; gdyż pobyt mój w Krakowie trwać będzie do dnia 31go Października b. r — Cena za naukę w sześciu lekcyach złr. 8. Osoby niezamożne uwzględnia się. (2344 2-4)
Specyalistka wykładów nauki kroju
**L. Renne.**

Wszystkie gatunki
## win węgierskich

czerwone i białe w oryginalnych butelkach, pierwszego domu handlowego win węgierskich: **Franz A. Jalics & Com. in Budapest,** sprzedaję tu po cenach oryginalnych z doliczeniem tylko kosztów przesyłki, wedle osobnego cennika, którym na życzenie służyć mogę.
**O. T. Winckler**
(2482-1--) **we Lwowie.**

## Ein Organisator

resp. Buchhalter wird für die Lebensversicherung Branche mit 50 fl. Caution **sofort** anzustellen gesucht. Offert **A. P.** poste restante **Trzebinia.** (2438)

## DROŻDŻE PRASOWANE

dla piekarzy i fabryk spirytusu, wybornego gatunku, można sprowadzić z fabryki drożdży prasowanych **Moritz Blödy & Comp.** w **Wiedniu,** Sechshaus, Plankengasse 52 — 54.
(2440-1-3)

## Dom piętrowy nowo wybudowany

w **Podgórzu** składający się z 15tu pokoi wraz z kuchniami, strychem i piwnicą i t. d. jest pod korzystemi warunkami do sprzedania. Dom ten wolny od podatku na 25 lat.— Bliższa wiadomość w handlu p. S. Schlesingera w Podgórzu. (2495-1-3)

## WĘGLE

pruskie w całych i pół wagonach dostarczają na zamówienia po najtańszych cenach
**Kurnatowski & Co.**
Kantor wymiany, w Rynku pod Nr. 11.
(1696-15-16)

## 27 cent.
## Skład towarów.
## D. LESSNER

**w Wiedniu, Mariahilferstrasse 72.**
poleca ze zapewnieniem prawdziwości towarów hurtownie i częściowo za jednakową cenę
**tylko 27 centów**
**materye jedwabne z wełny owczéj**
zawsze najmodniejsze i najlepsze we wszystkich barwach, gładkie, w paski lub szkockie.
**Materye świecące (lustre), rypsowe, poprzeczne i na pledy**
w jednym kolorze i szkockie pstre, najnowsze i najpiękniejsze na jesień i zimę.
**Najnowsze:**
Knicker Bocker, Tartüff Nopé, najmodniejszy barchan na suknie, pika, biały, niebieski i brunatny barchan flanelowy, perkal kosmanoski, kreton turecki na szlafroki. Rumburskie, holenderskie, nieprzyprawione szląskie płótno, mocne jak skóra, dymka atłasowa na bieliznę łóżkową, kolorowe materye łóżkowe, ręczniki i serwety z płótna adamaszkowego, dymka na materace i sofy, szyfon ⅝ i ⅘ szer., materye na spodnie, kobierce długie, krawatki damskie i męzkie każdego kroju, skarpetki, pończochy, rękawiczki, chustki do nosa płócienne i batystowe, wstążki aksamitne i jedwabne i wiele innych przedmiotów.
Cenniki i próbki rozdaję **darmo i opłatnie. Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.** (2178-6-)

# Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
## W KRAKOWIE
### Stan z dnia 30 Września 1875 roku:

**Przychód:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wpłacone udziały | złr. | 205,110 | cent. — |
| Wkładki na rachunek bieżący | „ | 354,007 | „ 28 |
| Pobrane procenta | „ | 30,599 | „ 92 |
| Razem | złr. | 589,717 | cent. 20 |

**Rozchód:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Na pożyczkach u Członków | złr. | 547,735 | cent. 85 |
| Procenta wypłacone | „ | 4,946 | „ 52 |
| Wydatki biura | „ | 166 | „ 56 |
| Gotówka a) w banknotach | „ | 6,868 | „ 27 |
| b) w czekach | „ | 30,000 | „ — |
| Razem | złr. | 589,717 | cent. 20 |

Towarzystwo eskontuje weksle Członków swoich po 8%.
przyjmuje wkładki na 6% od dnia włożenia. (2524)

**H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.**
**L. Jędrzejowicz.**

# Vin de Bugeaud

**TONI-NUTRITIF**
**AUX QUINQUINA et CACAO COMBINÉS.**

**Wino ssolągająco-ożywcze Bugeaud'a** w połączeniu z **Chininą** i z **Cacao.** Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie zapomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: **ssolągająco-ożywczym.** Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególniéj działa pomyślnie w chorobach następujących:
**niedokrewności, cierpieniach nerwowych, chronicznéj biegunce, osłabieniu płciowem, przekrwieniach biernych, zołzach, skorbucie, w perjodach** powrotu do zdrowia po ciężkich gorączkach. (1663-26-33)
*WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW.*
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A 53, ulica Réaumur w PARYŻU.
Dostać można w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

## SPRAWOZDANIE

Zarządu Tow. Zaliczkowego w Jaśle, zarejestrowanego z ograniczoną poręką od dnia założenia Towarzystwa
**tj. od dnia 1 Października 1874 r. do ostatniego Września 1875 r.**

Członków liczy Towarzystwo 101. Udziały tychże wynoszą złr. 6,320 c. —
Na poczet tych udziałów spłacono „ 4,620 „ —
Pozostaje zatem na udziałach u Członków „ 1,700 „ —

**Przychód.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Spłacone udziały | złr. | 4,620 | c. — |
| 2) Wkładki oszczędności | „ | 26,717 | „ 17 |
| 3) Wierzyciele wekslowi | „ | 7,000 | „ — |
| 4) Zwrot pożyczek z weksli i obligów | „ | 16,361 | „ 63 |
| 5) Zwrot pożyczek z zastawów | „ | 50 | „ — |
| 6) Procenta od wypożycz. kapitałów | „ | 1,247 | „ 64 |
| 7) Wstępne 2½% od udziałów | „ | 153 | „ — |
| 8) Procent za zwłokę od dłużników | „ | 17 | „ 97 |
| 9) Za druki i t. p. | „ | 49 | „ 55 |
| Ogółem | „ | 56,221 | „ 96 |

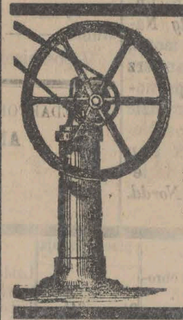
**Rozchód.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Zwrot wkładek oszczędności | złr. | 23,521 | c. 17 |
| 2) Pożyczki na weksle i obligi | „ | 27,915 | „ — |
| 3) Spłata wierzycieli wekslowych | „ | 2,000 | „ — |
| 4) Pożyczka na zastaw | „ | 50 | „ — |
| 5) Procenta od wkładek oszczędności i weksli | „ | 426 | „ 43 |
| 6) Koszta administracyi i lokal | „ | 709 | „ 38 |
| 7) Koszta założenia, druki, kasa, ruchomości i t. p. | „ | 776 | „ 13 |
| 8) Gotówka w kasie 30 Września 1875 | „ | 823 | „ 85 |
| Suma | „ | 56,221 | „ 96 |

Ogólny przeto obrót kasy od 1go Października 1874 r. do ostatniego Września 1875 r. wynosi sumę 112,443 złr. 92 cnt. w. a.
Jasło dnia 1go Października 1875 r. (2525)
Dyrektor: **Dr. Stanisław Bleszladecki.**
Prezes Rady nadzorczéj: **Stanisław Kotarski.**

## C. k. rządowa szkoła przemysłowa
**w Bielsku** (w Szlązku austryackim)

a) **Oddział budowy technicznéj** (szkoła dla budowniczych), (2448)
b) Oddział techn. machin (szkoła budowy machin), każdy oddział składający się ze **szkoły przygotowawczéj** (tylko dla tych uczni, którzy nie doszli jeszcze wieku 16 lat), **szkoły średniej** (dla dozorców budowy, ustawiaczy machin, werkmistrzów i t. d.) i **szkoły wyższej** (zarazem szkoły przygotowawczéj dla złożenia egzaminu jednorocznéj służby wojskowéj) rozpoczyna swoje półrocze zimowe 18go Października r. b. Programy szkoły rozsyła darmo
**C. k. dyrekcya rządowej szkoły przemysłowej**
*Fr. Maertens.*



**Uprzywilejowana atmosferyczna**
## MACHINA GAZOWA

*systemu Langen & Otto,* (2174-5-12)
**o sile ¼, ½, 1, 2 i 3 koni.**
**Wypróbowana tania siła ruchu**
nowéj poprawnéj konstrukcyi. W ruchu jest więcéj niż 2,000 machin. Zamiast gazu można także użyć produktów naftowych. Użytek gazu dochodzi najwyżéj 24 stóp kubicznych czyli ⅜ kilo gazolinu na godzinę i na siłę jednego konia.
**Langen & Wolf,**
**Fabryka motorów gazowych**
**w Wiedniu, X. Bez., Laxenburgerstrasse 29.**

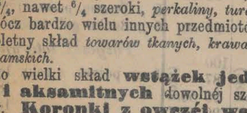
Przekonanie — już — sprawia
## zamówienie na próbę
od ogólnie za rzetelną i porządną uznanéj firmy
**Erste Mariahilfer**
## Manufactur-Consumhalle
**Ludwik Zwieback,**
**w Wiedniu, Mariahilferstrasse 110,**
**o nadzwyczajnéj i niezrównanéj działalności tego przedsiębiorstwa.** Dlatego cieszy się ono bardzo wielkim odbytem i ogólnie jest lubiane, gdyż nietylko ma na składzie wszelakie ogłaszane towary w **najlep. gatunku i nadzwycz. wyborze** za lecz także wszystkie **LEPSZE TOWARY REKODZIELNICZE** w również bogatym wyborze **po zadziwiająco tanich cenach. Zamówienia** na prowincye będą punktualnie za zaliczką wykonane, a **wzory** żądanych towarów i cenniki opłatnie i darmo przesłane. Na obecną porę roku poleca się szczególnie: **czarne świecące materye i alpakowe, terno, francuskie zwykłe i podwójne kaszmiry** w różnych cenach, **czarne ¼ rypsy, kolorowe rypsy, całe wełniane francuskie materye na suknie, nowe materye, cheviot, różne flanele, chustki damskie, czarne i kolorowe atłasy, moire do spodnic, kolorowe świecące materye, glaces i balernos, czarne i kolorowe materye jedwabne, ciężkie ⅘, ⅝, ¾ i ⅘ płótna i bieliznę stołowe i t. d.**
**27 c.** (2193 6-18)

## Ajenci

obeznani z rozprzedażą losów, zdolni i rzetelni, zechcą swój adres z podaniem poleceń nadesłać do **hotelu Drezdeńskiego pod Nr. 5 najdaléj do Piątku 8 b. m.**
(2487-2-3)

**Największa**
## Fabryka mebli żelaznych
**REICHARD & Co.,**
**w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17,**
poleca się niniejszem Szan. Publiczności. Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (1884-24-)

**EAU de MELISSE des CARMES**
*P. BOYER* na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplexyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i ranieniu w żołądku, niestrawności** i t. d. (1647-10-
Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Tylko w
## POLLAKA
najdawniéjszym i najsłynniejszym
# 27 cnt.
**uniwersalnym**
## składzie towarów
**W WIEDNIU,**
**Mariahilferstrasse Nr. 1,**
sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.
**Materye na suknie z wełny owczéj,**
najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelkich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.
*Płótna,* wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki,* szyfon ⅝, nawet ⅘ szeroki, *perkaliny, turecki kreton,* oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.
Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek męzkich i damskich.*
Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty
**wszystko tylko po**
## po 27 centów.
Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-2-30)

## „KRONIKA“
**pismo codzienne,**
wychodzi w Krakowie od 1 Maja b. r.
Przedpłata wynosi: w Krakowie kwartalnie złr. **2** cnt. **55,** miesięcznie cnt. **80;** z przesyłką pocztową na prowincyi: kwartalnie złr. **3,** miesięcznie złr. **1** cnt. **15.** (2389-6-6)

## Nowości!

do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach polskich:

| | | | |
|---|---|---|---|
| ***Delsol.*** Zasady kodeksu cywilnego, 3 tomy | złp. | 80 | gr. — |
| ***Prus.*** Kłopoty Babuni, powieść humorystyczna illustr. | „ | 6 | „ 20 |
| ***Musset.*** Co się podoba dziewczętom | „ | 2 | „ — |
| ***Wuj*** Damazy, powiastka | „ | 2 | „ — |
| ***Kurtyzanki,*** szkice histor. | „ | 2 | „ — |
| ***Bierzyński.*** Postęp | „ | 1 | „ — |
| ***Kamiński.*** O prostytucyi, II. wydanie | „ | 6 | „ 20 |
| ***Crose.*** Córka Mirabeau, pow. | „ | 5 | „ — |
| ***Pietraszewski.*** O pasożytach w ciele ludzkiem | „ | 2 | „ — |
| ***Kolankowski.*** Ostatnie akordy, poezye | „ | 6 | „ 20 |

**Skład główny w Warszawie** w Księgarni nakładowo-komisowéj **S. Czarnowskiego,** ulica Chmielna Nr. 8 (dom M. Czarnowskiego). (2388-2 3)

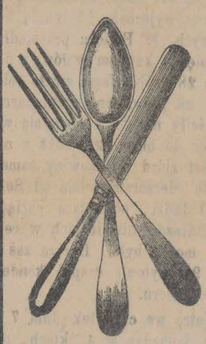
## Dla amatorów cygaret!

Najlepszy i prawdziwy francuski papier na cygarety w książeczkach i arkuszach utrzymuje na składzie:
**M. DWORSKI w KRAKOWIE.**
(2136-3-10)

## Futra
### W pracowni Franciszka Chęcińskiego
**przy placu Dominikańskim Nr. 488 w Krakowie.**
Zaopatrzywszy się w znaczny zapas futer męzkich i damskich, kołnierzy i rękawków, oraz wszelkich innych wyrobów do tego fachu należących — polecam się Szanownéj Publiczności, iż staraniem mojem jest robotę jaknajdokładniéj wykończać i takową po cenie umiarkowanéj sprzedawać; przytem przyjmuję w zamiany futra; przeróbki i reparacye wykonywuję jak najpunktualniéj. (2335-5-16)

## Frohner's Hotel Imperial.
**Vienne. Vienne.**
Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés.
Jean Frohner, propriétaire.
(2195-7-36)

NAJNOWSZE MODELE
**sukien, okryć, paletotów damskich,**
wielki wybór towarów bławatnych
tj. wełnianki, Himalayan, Cheviots, Knicker-Bocker na kostiumy i okrycia, korty itp. wyroby francuskie na paletoty,
**znaczny dobór**
konfekcyj dziecinnych dla Chłopczyków i Panienek,
**poleca Magazyn konfekcyjny**
## Karola Gdańskiego w Krakowie
**Rynek, róg ulicy Sławkowskiéj.**
Zamówienia na konfekcye uskuteczniają się w krótkim czasie i najdokładniéj. (2278-6-6)
Próby towaró przesyła odwrotnie franco.



## Ed. Lackner w Wiedniu

Fabrykant wyrobów **z chińskiego srebra i Alpaki** jedyny dostawca wszystkich kolejowych restauracyj itp.
poleca w najlepszym gatunku wszelkie przedmioty **z chińskiego srebra i Alpaki,** mianowicie: nakrycia stołowe, cukiernice, lichtarze i żyrandole, tace, czajniki, etagery, sitka do herbaty, maselniczki i t. p. **po cenach fabrycznych.**
Używane, zaopatrzone mojem imieniem, przyjmuje się za ⅖ ceny zakupnéj.
Skład dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego w Magazynie broni **F. J. DEMMERA** w **Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 51. (1975-5-)

## R. Ditmar  w Wiedniu
D. W.
**uprzywil. fabrykant lamp**
poleca ze swego największego w całym świecie znanego zakładu
## „lamp wszelkich gatunków“
tak **do nafty,** jakoteż **do oleju.** Ceny są mimo uznanéj dobroci wyrobu tańsze, niż wszelkie wyroby krajowe i zagraniczne. Skład mają wszystkie większe i znane handle.
OSTRZEŻENIE.
Każda kompletna lampa zaopatrzona jest w powyższy **znak fabryczny.** Cylindry fenix zaopatrzone protokołowaną marką fabryczną, nie pękają i dopasowane są dokładnie do moich palników, na co szczególniejszą uwagę zwracam; cylindry pod tą samą nazwą — z innemi znakami — są naśladowaniami. (2196-5-15)
R. DITMAR.
**Skład we Lwowie przy placu Maryackim.**

Pierwsza c. k. uprz.
## Fabryka mebli żelazn. i odlewarnia metalów
p. f. **August Kitschelt's Erben**
**Rudolf Kitschelt,** *c. k. nadworny dostawca,*
**Skład: Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 46, Heinrichshof, Fabryka: w Wiedniu, Josefstadt, Daungasse Nr. 1,**
**odznaczona na wszystkich wystawach powszechnych,**
poleca



**łóżka, wkłady do łóżek, kołyski, umywalnie, zasłony przed piec, stoliki na kwiaty, fotele huśtające, meble salonowe i do podróży.**
**kręcone schody, poręcze na schody, blachy przed piece, podstawki na parasole, zwierciadła, lichtarze ścienne, świeczniki.**
**Od kwietnia znacznie zniżone ceny.**
**Illustrowane cenniki opłatnie.** (2199-3-6)

## Winnice Château des Borges.



**Th. Bellemer,** (2197-3-4)
**właściciel winnic w Bruges-Bordeaux (we Francyi).**
Bezpośrednia rozsyłka **czerwonych** jako czyste poręczonych **win Bordeaux.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1873 r. wino stołowe | złr. | 56 | złr. — | **na miejscu w Bordeaux.** Fracht za beczkę lub 100 but. z Bordeaux do Austryi wynosi 14—16 złr. |
| 1871 r. „ „ lepsze | „ | 76 | „ 59 | |
| 1870 r. bardzo dobre wino | „ | 94 | „ 65 | |
| 1870 r. St. Emilien i 1869 r. St. Julien | „ | 124 | „ 75 | |
| 1869 r. Margaux | „ | 152 | „ 84 | |

*ceny za bez. (225 litr.)* — *za 100 but.*

Rozsyłka **skrzyneczek na próbę** z 12 butelkami (2 butelki z każdego gatunku) pospieszną posyłką, **fracht opłacony,** za zaliczką złr. 13; z 24 butelkami 24 złr. Cło nie jest wliczone, około złr. 1·50 za 12 butelek. **Jeszcze lepsze poręczenie** podane jest w ten sposób, że **przyjmuję każdą posyłkę napowrót, która nie zadowolni.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Ner 236. Kraków, 15 Października — Piątek. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przesłacy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reicharathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 12; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 14 października.

Nie ma nic dziwnego, że prasa urzędowa i półurzędowa tak włoska, jak niemiecka rzuciła się z całym zapałem na podróż cesarza Wilhelma do Medyolanu, aby nadać jej wysokie znaczenie polityczne i doniosłość daleko sięgającą. Jakżeby bowiem wyglądała ta podróż bez takich komentarzy? Raz przecież podróż ta nastąpić musiała, boć z roku na rok nie dała się odwlekać bez urażenia króla Wiktora Emanuela. Ale właśnie, że dwór niemiecki w długich układach nic innego nie zyskał nad przyjęcie w Medyolanie, służyć to może za dowód, że zamiast, coby ta podróż stała się pieczęcią sojuszu, może ona dopiero stać się dlań punktem wyjścia, a zatem o jej rezultacie przesądzać jeszcze nie można.

Przeszkodził dawniej tej podróży przyjazd dorażny cesarza Franciszka Józefa do Wenecyi, nie chciano bowiem odbyć jej, zanim jeszcze nie przebrzmiało echo okrzyków wznoszonych na cześć cesarza Austryackiego, a powtóre, że w Berlinie zamierzono nadać podróży cesarskiej cechę wyprawy fryderykowskiej. Nie pójdziemy do Kanossy! wołano też chórem, i marzono o zdobyciu Rzymu. Wprawdzie Rzym to już nie papieski, lecz włoski, wszelako stoi wśród niego zawsze jeszcze niezdobyty Watykan, chociaż do koła obsaczony działami liberalizmu. Pozwala rząd włoski przypuszczać codziennie przeciw niemu szturm gazeciarski, ale nie mógł dopuścić, aby ten, co „sam wziął koronę królewską ze stołu pańskiego“ w Królewcu, a w Wersalu przyjął cesarską z rąk swoich wasalów, ukazał się w koronie tam, dokąd dawniej przybywali cesarze, aby otrzymać koronę z rąk Papieża.

Przymierze niemiecko-włoskie, o jakiem była przed rokiem mowa, miało przestronny program, bo obejmowało wspólne interesa obu państw, bądź to przeciw Austryi, bądź przeciw Francyi, a nadto chciano w Berlinie z pomocą Włoch zadać papiestwu cios stanowczy. Co do Austryi, nie tylko ją od tego chroni zupełne pojednanie się z Włochami, zamanifestowane odwiedzinami w Wenecyi, ale nadto przymierze trzech cesarzów; niechęć ku Francyi doprowadzona jeszcze tej wiosny aż do pogróżek, ucichła zupełnie, nie wiemy, czy za wpływem dyplomacyi rosyjskiej, czy też ze względu na stosunki finansowe Niemiec, bo uszczerbek w handlu i przemyśle w razie nowej wojny zagroziłby ruiną nie pokonanej Francyi, lecz zwycięskiemu cesarstwu Niemieckiemu. Pozostał przeto tylko Watykan, jako jedyna pobudka związania się Niemiec z Włochami.

Ale samo ograniczenie podróży na Lombardyę, z pominięciem Rzymu, jako stolicy Królestwa Włoskiego, świadczy, iż nie może rząd niemiecki liczyć na powolność Włoch. Chciano nawet podnieść następstwa podróży do Medyolanu puszczeniem kłamliwej wieści, że Ojciec Sty błagać będzie u cesarza Wilhelma przez pośrednictwo arcybiskupa medyolańskiego łaski, jak gdyby kościół mógł abdykować na rzecz państwa z władzy swej duchownej i zamienić się w jego instytucyę.

Musimy być przygotowani na długi szereg podobnych bajek, a oraz na dłuższy jeszcze pocisków prasy nienawistnej wolności kościoła, lub po prostu utrzymywanej kosztem tak zwanego *Reptilienfondu*. Mnóstwo także kombinacyj politycznych zrodzi zjazd obu monarchów w Medyolanie; bo jakże przypuścić, aby żadna nie zaszła w świecie zmiana po zbliżeniu się dwóch monarchów, których drogi tak podobne, a nawet i środki te same, jakiemi dopięli każdy swego celu, i którym interes wspólny nakazuje trzymać ze sobą, mając wspólnych nieprzyjaciół zarówno w wydziedziczonych dynastach, jak w naruszeniu praw kościoła?

Ale właśnie papiestwo stoi na przeszkodzie sojuszowi Niemiec i Włoch. Mogły się one wiązać z sobą chwilowo w pewnych oznaczonych celach, jak np., gdy szło o pokonanie Austryi, główny jednak wspólny ich interes, za jaki poczytują powszechnie papiestwo, zamiast je łączyć, dzielić je musi. Niemcy bowiem protestanckie dążą do zniweczenia papiestwa; Włochy katolickie mogły dla idei jedności opanować Rzym, ale wiedzą, że bez tego małego ogródka watykańskiego, który jest dziś całem państwem kościelnem, Rzym, chociaż stolica Włoch, przestałby być stolicą świata. Siłą Włoch jest jeszcze dziś więcej Watykan, niż jedność półwyspu. Odwiedziny przeto medyolańskie są tylko po prostu rewizytą należną Królowi od Cesarza.

---

O przemianie krakowskiego Instytutu technicznego na wyższą szkołę przemysłową otrzymujemy znowu następujące uwagi:

Artykuł zamieszczony w Nrze 203 *Czasu* o różnicy zachodzącej między zniesionym Instytutem technicznym, a powstającą w miejsce jego Szkołą przemysłową, dały poznać tylko ogólne nie korzyści wynikające z téj przemiany. Niekorzyści te atoli są daléj sięgające; ponieważ zaś nowa Szkoła ma się opierać na wzorach z Berna, Bielska i Czerniowiec, rozpatrzmy się więc w urządzeniu tych szkół w porównaniu z techniką krakowską.

Statuta tych szkół nie dają przekonania, aby można uwierzyć w to, co hr. Mieroszowski w swem drukiem ogłoszonem sprawozdaniu wypowiada, mianowicie: że „Minister oświecenia objaśniał go, że tak chce ten Instytut zreorganizować, iż skończeni budowniczowie i inżynierowie cywilni z niego wychodzić będą, a oto też krajowi chodzi.“ Gdyby niedawano za wzór urządzenia nowéj Szkoły przemysłowéj wspomnianych powyżéj szkół, karmilibyśmy się nadzieją, iż to pochlebne oświadczenie zamieni się w rzeczywistość. Hr. Mieroszowski otrzymawszy takie objaśnienie mógł powiedzieć, iż oto krajowi chodzi, bo i my tego zdania jesteśmy, lecz niestety oświadczenie to zadowolić nie może. Znamy bowiem nauki jakie musi przechodzić ukończony budowniczy i inżynier cywilny, a tych niemasz będzie w przyszłéj szkole przemysłowéj. Według przepisów obowiązujących uczeń po skończeniu szkoły realnéj lub gimnazyalnéj udaje się na politechnikę, gdzie musi 5 lat naukę pobierać nim dojdzie do tego, że może uzyskać stopień budowniczego lub inżyniera cywilnego. Do szkoły przemysłowéj zaś mają być przyjmowani uczniowie po ukończeniu 4 klas niższych tych samych szkół. Uczeń w czterech klasach nabywa nauki powierzchownie, mianowicie w matematyce. Do Instytutu technicznego przyjmowano uczniów, którzy ukończyli matematykę elementarną, opartą na ścisłych dowodach, o czem można się przekonać z kursu litografowanego. Z tego powodu nowa szkoła musi być niższą od techniki, bo uczeń przychodzący nie ma z czterech klas tego przygotowania, jakie miał wstępując do techniki krakowskiéj.

Trzy szkoły przemysłowe stawione za wzór urządzenia, nie są jednakowo urządzone; celem ich jest podać sposobność młodzieży nabycia wiadomości wyższych w kierunku przemysłowym tak, aby uczniowie mogli zostać majstrami lub przedsiębiorcami budowniczymi, przewodnikami mechanicznych warsztatów, małych zakładów fabrycznych i gazowych itp.

Zachodzi tu pytanie czy przemysł rozwinięty wywołuje odpowiednią szkołę czy szkoła ma stworzyć przemysł? Nam się zdaje według tego co widzimy w innych krajach, iż potrzeba rmusza do założenie szkoły. Czy ta potrzeba jest w Galicyi? odpowiemy że nie. Rękodzielnictwo na małą skalę ledwo daje znak życia, a o przemyśle nie może być mowy; dla tego zdaje się, iż przez założenie szkoły przemysłowéj i to wyższéj miano na myśli stworzyć przemysł. Cieszylibyśmy się, gdyby ta szkoła potrafiła być tym upragnionym twórcą, zdaje nam się jednak, iż tego niedopnie, bo przemysł wymaga innych jeszcze warunków nad te, jakie szkoła ta zaspokoić może. Któż to do takiéj szkoły nie otwierającéj drogi do wyższego stanowiska nad stan rzemieślniczy uczęszczać będzie? Sami ubodzy, którzy nie mając kapitału do rozpoczęcia życia przemysłowego uczują się srodze zawiedzeni; albowiem bez tego *nervus rei* nie będą mogli zyskać odpowiedniego swéj nauce stanowiska, gdyż nie ma u nas odpowiednich fabryk, w którychby korzystnie dla siebie i drugich mogli być umieszczeni.

Szkoły przemysłowe we Francyi, Belgii, Szwajcaryi są urządzone w rozmaity sposób według potrzeb miejscowych, jednak tak, iż z dodaniem roku lub pół roku uczniowie zdolniejsi, a chcący wykształcić się, zupełnie mają drogę otwartą do najwyższych szkół technicznych, w Austryi zaś z takiéj szkoły nie mogą sobie rościć prawa, chociażby za egzaminem, dojścia do tego, aby mogli być przyjęci do politechniki.

Szkoła przemysłowa w naszych stosunkach mogłaby być użyteczną, gdyby oprócz nauki teoretycznej miała na uwadze stronę praktyczną, a wiadomości nabyte stósowała zaraz w warsztatach, bez których nie możemy sobie wyobrazić jej pożytku. Dla tego uczniowie powinni się wprawiać w zakładzie szkolnym w obrabianie chociażby na małe rozmiary tych przedmiotów, które mają być ich zajęciem w przyszłem powołaniu. Z tej zasady organizatorowie Techniki krakowskiej wychodząc, do wykładu teoretycznego dodali modelatorów do wyrobów stolarskich, tokarskich, litografią, modelowanie w glinie, które rząd nie wiadomo z jakich powodów poznosił. Jeżeliby nie dało się dla kosztów zaprowadzić najważniejszych warsztatów, to możnaby za pewnem wynagrodzeniem w większych warsztatach miejscowych wprawiać młodzież w to, co jej na przyszłość przydać się może.

Jeżeli więc szkoła przemysłowa będzie tak urządzona, jak trzy wymienione, to nie może dać wyższego wykształcenia, a jej wychowańcy nie będą mogli być zatrudnieni jako inżynierowie. Zakres matematyki zbyt jest mały; wiadomości nabyte zaledwo wystarczyć mogą dla rzemieślnika. Fizyka w takim zakresie jak w szkole realnej, na której wykład liczba godzin, jeżeli się ma mieć wzgląd na jej zastosowanie, jest nie wystarczająca. Jeometrya wykreślna, bez jakiej takiej znajomości jeometryi elementarnej będąc wykładaną na tym samym roku napotka trudności nie łatwe do pokonania.

Nie będziemy się zastanawiać nad każdym przedmiotem wykładanym w nowej szkole, bo porównanie nauki tam nabytej z tą, jaką młodzież z dzisiejszej techniki wynosiła, doprowadziłoby nas za daleko, porównanie to łatwo każdy uskutecznić może i przekonać się o niższości tej szkoły mimo jej nazwy, iż ma być wyższą.

Gdyby ta szkoła była urządzona tak jak szkoła centralna w Paryżu, wtedy moglibyśmy spodziewać się, iż obietnica dana hr. Mieroszowskiemu spełni się. Dzisiejszy instytut był pierwotnie urządzony według tej szkoły i nie dziwi nas, iż uczniowie z niego wychodzący byli przyjmowani do szkoły inżynierów w Paryżu nietylko na mocy ścisłych egzaminów, ale nawet co należy do bardzo rzadkich wyjątków bez tych. Mając zagrodzony wstęp do politechnik austryackich znaleźli przytułek we Francyi, a okazawszy należyte uzdolnienie ułatwili wstęp swym następcom.

Wiadomo także, iż pilni uczniowie techniki mimo stawianych przeszkód i braku znajomości języka niemieckiego byli w stanie w roku zdać egzamin oficerski z inżynieryi, musieli więc dobrze być przygotowani, skoro pokonali podwójne trudności. Szematyzm urzędników technicznych w Galicyi wykazuje, iż większa połowa wyszła z krakowskiej techniki, a ile ich jest w katastrze i w biurach w Wiedniu?

Szkoła przemysłowa taka jak w Bernie i w Czerniowcach nie jest zastosowana do potrzeb naszych, ani do stosunków ludności i nie można uważać za dającą wyższe wykształcenie od dzisiejszej techniki, brakuje jej bowiem wiele do tego, aby ją można porównać z podobnemi szkołami w Belgii i Szwajcaryi. Ma to być szkoła dla przemysłu a jednak w programie nie widzimy wykładu hygieny czyli wiadomości jaką każdy przemysłowiec powinien znać chociażby w treści. Wszak przy budowie domów potrzeba mieć wzgląd na ich różny cel, znać przepisy sanitarne, w fabrykach mieć staranie o zdrowie robotników, aby ich przez niewiadomość nie wystawić na jego utratę. Jeżeli już wydano wyrok przekształcenia instytucyi tyle lat istniejącej, to niech nam wolno będzie doprasząć się o coś lepszego, zastosowanego do naszych potrzeb i naszych stosunków socyalnych. Niech plan układa ten, któremu są znane okoliczności miejscowe; naśladowanie tego, co jest dobre dla Berna, Bielska, lub Reichenberga nie koniecznie ma być zdrowem pożywieniem dla ludności polskiej. Gdybyśmy już byli skazani do naśladowania, bez uwzględnienia naszych potrzeb, tego co inni mają, to wolelibyśmy naśladować Paryż, zaniżeli Czerniowce dane nam za wzór. Wolimy przecie iść za radą takich uczonych jak Dumas, Peclet, Ollivier i Lavallée, którzy zatłoczyli *Ecole centrale des arts et manufactures*, aniżeli przyjąć projekt ułożony przez ludzi, którzy nigdy nie otarli się o nasz kraj. Idąc za przykładem tych mężów w ułożeniu planu szkoły przemysłowej mielibyśmy nietylko dzielnych przemysłowców, rozsądnych kierowników warsztatów, ale także inżynierów prywatnych, których koniecznie potrzeba przy urządzeniach autonomicznych. Wtedy życzenie kraju spełniłoby się i uwierzylibyśmy oznajmieniu p. ministra oświaty.

---

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 12 października.

Bezpośrednio po ukończeniu ostatniej sesyi sejmowej Wydział krajowy przystąpił do czynnego zajęcia się **sprawą gminną**. Już poprzednie sesye, mianowicie zaś ostatnia, wskazały, że reforma gminna będzie jedną z kwestyj najbardziej przez kraj pożądanych. Wydział krajowy trzykrotnie wnosił ze swej strony projekta radykalnej reformy gminnej, oraz liczne poprawki do dotychczasowej ustawy; po dwakroć jednak projekta Wydziału nie były przedmiotem rozbioru w sejmie, chociaż nie znalazły przychylnego ocenienia w komisyach, wreszcie nad trzecim projektem sejm przeszedł do porządku dziennego i w motywach komisyi wskazał niejako kierunek zmian, jakieby uważał za stosowne w przedsięwziąć się mającej reformie. Szczęśliwiej powodziło się częściowym zmianom proponowanym przez Wydział krajowy, wiele z nich zostało uchwalonych przez sejm, i w postaci nowel stanowi dziś część naszego ustawodawstwa gminnego. Niektóre jednak, zmierzające do nadania sprężystości władzom autonomicznym, nie uzyskały sankcyi, a w skutek tego autonomia nasza pozbawioną jest środków dostatecznych do zaradzenia niedbałości i opieszałości organów niższych.

Po tylu próbach Wydział krajowy nie chciał przystąpić do układania nowych planów reformy bez dania im podstaw gruntowych, i dla tego pierwszem jego dziełem na tem polu po ostatniej sesyi sejmu było zastanowienie się nad sposobem zbadania stanu gospodarstwa gminnego. W tym celu, w czerwcu jeszcze, zawezwał Wydziały powiatowe do współudziału, przedkładając im ważność zadania, oraz poruczając obywatelskiej ich gorliwości zbadanie stosunków gminnych. Żeby zaś zapewnić jednolitość w odpowiedziach Wydziałów powiatowych, rozesłał im Wydział krajowy instrukcyę, zawierającą 15 głównych pytań, wraz ze wskazówką, w jaki sposób ma być badanie przeprowadzone. W pytaniach tych najpierw zaleca się zbadanie stosunków osób, którym powierzony jest zarząd gminny tak pod względem moralnym, jak materyalnym. Polecono więc przedstawić spisy wójtów i przysiężnych z objaśnieniem znajomości ich czytania i pisania, rodzaju zatrudnienia, płacy jaką pobierają. Zażądano dalej podobnych wiadomości o pisarzach gminnych z dodaniem szczegółów o znajomości przez nich ustaw. Reszta personalu urzędowego, o ile gdzie istnieje, ma być w podobny sposób opisana.

Obok tych wiadomości dotyczących osób, zalecono przedstawienie, ile możności, dokładne budżetowych stosunków gminnych; oraz przedstawienie wielu innych faktów, z którychby powziąć można wyobrażenie o prawidłowości zarządu i czynnościach władzy gminnej; a zatem zażądano szczegółów o zawieszaniu uchwał gminnych przez wyższą władzę, o karaniu wójtów za zaniedbanie obowiązków, i t. p.

W dalszym ciągu przedsięwziętych w tym kierunku czynności przed dwoma miesiącami wydał Wydział krajowy drugą instrukcyę, dotyczącą kontroli nad majątkiem gminnym. Zalecił spisywanie doroczne inwentarza tychże majątków przez delegatów powiatowych, oraz prowadzenie kontroli nad uchwałami budżetowemi, nad zamknięciami rachunków, tak w budżecie ściśle gminnym, jak szkolnym i parafialnym. Instrukcya ta obszerna i szczegółowa, wydaną została w celu zapobieżenia nadużyciom w zarządzie majątkiem i kasą gminną. Wydział krajowy był zdania, że winien rozciągać ścisłą kontrolę nad majątkiem gmin, i w tym duchu chciał urządzić kataster majątku gminnego, czemu przeszkodziła uchwała sejmu, sprzeciwiająca się zamiarowi podwyższenia etatu urzędników. I bez prowadzenia kadastru czynności w tym kierunku są obszerne, gdyż wiele gmin nie umie skontrolować swoich wójtów lub burmistrzów, a Wydział krajowy nie jest w stanie uczynić zadość żądaniom o przysłanie urzędnika w tym celu. Jednakże w tym roku kontrola w kilku miejscach dokonana, przekonała o zagęszczonych nadużyciach i o potrzebie zorganizowania ściślejszego nad gminami dozoru.

Wobec tych faktów na ostatniem posiedzeniu Wydziału zastanawiano się nad tem, ażali już na następną sesyę wnieść projekt reformy gminnéj. W ożywionéj dyskusyi jeden z członków Wydziału oświadczył się za włączeniem do gmin obszarów dworskich, inny za gminą zbiorową; uchwalono jednak nie rozstrzygać téj kwestyi stanowczo, oczekując na rezultat badań przedsięwziętych przez Wydziały powiatowe. Odpowiedzi zaczynają dopiero nadchodzić, a zestawienie szczegółów musi zabrać bardzo wiele czasu. W znacznéj też części zależeć będzie od pośpiechu czynności w Wydziałach powiatowych, czy Wydział krajowy będzie miał dość czasu do podjęcia projektu reformy gminnéj przed nadejściem następnéj sesyi. Gdyby zaś to nastąpić nie mogło, ograniczy się Wydział krajowy na umiejętnem zestawieniu nadeszłych szczegółów, dodając pogląd na swe czynności w sprawach gminnych; materyał zaś na téj drodze zebrany, przy udziale wszystkich powiatów, obok ogłoszonego już zestawienia majątków gminnych, powinien dać dostateczną podstawę do poznania stosunków gminnych, bez któréj reforma nie mogłaby mieć na praktyce opartego punktu wyjścia.

---

**Wiedeń** 12 października.

△ Obie delegacye na posiedzeniach wczorajszem i dzisiejszem ukończyły prawie swoje zadanie, uchwaliwszy wszystkie działy budżetu dochodów i wydatków na sprawy wspólne w r. 1876 i zbadawszy zamknięcie rachunków z tychże dochodów i wydatków za rok 1873. Pozostaje tylko przez wymianę między delegacyami tak zwanych „nuncyj“, tj. poselstw, pogodzić uchwały delegacyi austryackiej, z węgierską w tych kilku pozycyach budżetu, w których się różnią, następnie przyjąć zmienione wskutku tego pozycye i po zamówaniu całego budżetu uchwalić ustawę finansową na r. 1876. Spodziewają się, że czynności te załatwione zostaną na jutrzejszem i czwartkowem posiedzeniu obu delegacyj i że już we czwartek 14 t. m. sesya ich może być zamkniętą. Nie ulega wątpliwości, że pogodzenie różnic między uchwałami delegacyj nastąpi za pośrednictwem nuncyj, i że do wspólnego głosowania nie przyjdzie. Mianowicie pewną jest rzeczą, że delegacya austryacka ustąpi co do jednej ważnej różnicy, zgadzając się na przyznanie sumy 73,000 zł., żądanej przez rząd z powodu reorganizacyi sztabu głównego, a którą uchwaliła delegacya węgierska. Różnica ta jest ważną nie z powodu niewielkiej kwoty pieniężnej, ale z powodu ważności sprawy, na którą jest przeznaczona.

Delegacya **węgierska**, która jeszcze w sobotę ukończyła uchwalanie całego budżetu na r. 1876, załatwiła kilka petycyj na wczorajszem bardzo krótkiem posiedzeniu, a na dzisiejszem badała i sprawdzała zamknięcie rachunków z wydatków i dochodów na sprawy wspólne w r. 1873. Przekroczenie budżetu w wydatkach na wojsko i marynarkę wojenną, przekroczenie wynoszące około 7 milionów zł. wywołały ostrą krytykę i naganę ze strony delegatów: Ludwika Czertatonego, Maksymiliana

---

### Część literacko-artystyczna.

## Wycieczka na szczyt Gerlachu.

(Dalszy ciąg).

Poprzestając na tej wzmiance, wracam do dalszego opisu, wprzód jednak opowiem mały epizod, który się X. Pleszowskiemu zdarzył. Wybraliśmy się dawniej razem na Polski Grzebień, a gdyśmy się pięli do góry, pod samym już prawie szczytem rzecze do mnie mocno zmęczony X. Pleszowski: Dalej już nie pójdę, bo nie mogę. Ja za nim idąc, biorę mały kamień i rzucam na bok ściany niespostrzeżenie. Kamień potoczył się na dół i zaszeleścił, a ja wtedy krzyknąłem: Uciekajmy, bo się wielki kamień na nas wali! Na to skoczył mój X. Jędrzej, jak sarna i sam nieczuł, jak lekko na wierzch wyszedł. Uśmialiśmy się potem serdecznie, jak to w niektórych przypadkach strach dodaje energii.

Wypoczęwszy należycie, ruszyliśmy na dół do doliny *Wielkiej* i stanęliśmy przy wyższym stawie, bo tu trzeba było koniecznie zanocować. Rozpaliwszy więc ogień, poukładaliśmy się pod gołem niebem na spoczynek, mając za jedyne schronienie gęstoz łosodrzewiny. Noc była pogodna, ale dosyć zimna.

O świcie nie już doliną *Wielką* na dół, jak to pierwszy raz się stało, lecz wprost w górę podążyliśmy na tożsamo miejsce, gdzieśmy w poprzedniej wycieczce byli wyszli, tamtędy tylko bowiem przez ów grzbiet jest przejście do środkowej kotliny możebne. Schodząc na dół z owego ramienia usłyszeliśmy głos ludzki obijający się o ściany turni, gdzieśmy się właśnie znajdowali. Rozglądając się zkąd głos pochodzi, ujrzeliśmy naprzeciw nas na zachodnim cyplu dwóch ludzi. Sądząc, że to węgierscy turyści, ucieszyłem się niemało i bez namysłu wprost ku nim z moimi towarzyszami zmierzałem. Sam tylko Raj kierując się swym instynktowym zmysłem poszedł dalej kotliną zwróconą ku północnej stronie.

Rzeczywiście przeczucie moje nie omyliło mnie, gdyż był to profesor gimnazyalny z Lewoczy, który wyruszył na Gerlach z przewodnikiem ze Szfoły. Po wzajemnem przywitaniu i przemówieniu kilku słowy dowiedziałem się, że ów pseudo-przewodnik nigdzie nie doprowadzi, bo o drodze nie ma wyobrażenia, a będąc do tego ociężałym, niewyglądał wcale na człowieka obeznanego z turniami, co się też później jasno wykazało. Tymczasem mój Raj, nieważając na nas wcale, szedł sobie wprost pod okno Chałubińskiego, my zaś dążąc w tożsamo miejsce drapaliśmy się zachodniem ramieniem po ogromnych głazach pod górę. Węgier młody wyprzedził nas, mnie zaś nie było tak pilno, bo nie chciałem daremnie piersi zrywać. Przyszedłszy pod owe sławne okno, skierowałem się bokiem na wschód, nie zaglądając nawet do okna, aby czasu nie tracić; jakoż szczęśliwie przeszedłem przez skałę, o której niżej wzmianka będzie. Raj pokazał nam kierunek dalszej drogi i raptem gdzieś nam zniknął z oczu. Ujrzawszy ogromny szczyt przed sobą ucieszyłem się, gdyż byłem przekonanym, że dobiegamy ostatecznego kresu naszej wyprawy. Tymczasem Raja jak nie ma tak nie ma! W tem wraca ów Węgier ze swym przewodnikiem i powiada mi: Byłem na samej krawędzi, ciągnącej się po nad nami, i widziałem dokładnie, że ten szczyt, który mamy przed sobą, nie jest jeszcze najwyższym; gdyż najwyższy leży gdzieś w dalekiej odległości za nim. Spostrzegłem nadzwyczaj trudne a może niepodobne do przebycia przepaści; dla tego wracam już do domu a da Bóg doczekać wezmę na przyszły rok przewodnika z Mühlenbachu i bądź co bądź muszę być na wierzchu Gerlacha. Pożegnawszy mnie zatem, zwrócił się i zeszedł na dół.

Przyznam się, że mnie to spostrzeżenie Węgra trochę zaniepokoiło; ale nie tracąc otuchy pomyślałem sobie: Stary weteran powinien wytrwać do ostatka na swojem stanowisku, choćbym miał w tych turniach nocować, przecież jutro na szczyt się dostanę. Idziemy więc dalej, pnąc się coraz wyżej tak zwanemi zakosami. W tem jeden z moich towarzyszy zobaczył Raja na owym pierwszym niby najwyższym szczycie. Schodząc ku nam krzyknął Raj: „To nie jest najwyższy szczyt, gdyż do niego jeszcze djabelna przeprawa, a ztąd chyba tylko orzeł przelecieć może. Tu gdzieś niżej musimy przejścia szukać.“ „A więc ruszaj naprzód! rzekłem, i próbój szczęścia, ale pokaż, że Zakopańcy umieją po Tatrach chodzić.“ Raj znowu znikł za chwilę w przepaściastych turniach, Gewontowi zaś dałem polecenie, aby uważał na niego, którędy się przedziera, żebyśmy za nim zdążać mogli. Zboczyliśmy więc ku północy a wyszedłszy na sam grzbiet, szukamy Raja, wołamy go — lecz nadaremnie, bo nawet najmniejszego szelestu nie było słychać.

Tutaj dopiero z wyżyny grzbietu góry przedstawił się zdumionym naszym oczom straszny zaiste widok. Ukazały się bowiem okropne urwiska, prostopadłe ściany, mniejsze i większe poszarpane turnie i turnice, a wszystko to tak przerażające, że zdawało się, iż nikt żywy tam dostać się nie może. Zaręczam, że pierwszy przewodnik, który tu zaszedł, nie odrazu odważył się przechodzić po tych strasznych głazach, ale zapewne będąc koziarzem może przez kilka lat próbował, zanim doświadczył, iż po owych turniach przejście jest możebne. Nam na pierwszy rzut oka przebycie tych turni wielkie trudności przedstawiało i gdybyśmy z górami mniej byli obeznani niż jesteśmy, zapewne cofnęlibyśmy się z tego miejsca, jak to niezawodnie wielu innych turystów uczyniło. Nie tracąc jednak otuchy, spuszczamy się za skazówką Gewonta te szczelinami na dół, to znów drapiemy się w górę. Dwaj przewodnicy: Tatar i Gewont na przemian rękę lub ciupagę mi podają, lub niżej na ścianach słabo uczepieni podpierają moje nogi, wszyscy zaś prawie w powietrzu zawieszeni jesteśmy. W ten sposób doszliśmy do miejsca, gdzie Gewont ostatni raz Raja widział. Na nieszczęście przy podobnych wycieczkach w góry nie mogę nic jeść ani pić; jedynie woda mnie pokrzepia, a tu jej właśnie brakowało. Dlatego też czułem się potężnie zmęczonym. Mleko mi najlepiej smakuje, ale trudno je po takich górach ze sobą dźwigać. Ktoby się w podobnej przeprawie nieszczęśliwie w przepaścistą stronę zachwiał (co może to łatwo spotkać), ten razem z przewodnikiem runąłby w straszną przepaść, w której chybaby orzeł tylko dojrzał ich zgruchotane kości. Gdyby tu kto nogę złamał lub ciężko zaniemógł, wtedy rzeczywiście nie wiem, w jaki sposób możnaby go stamtąd wydobyć. Jednak Bóg jakoś dopomaga, bo nie było jeszcze w Tatrach podobnego wypadku. Bez pewnej ręczności nie poradziłby sobie żaden przewodnik z cokolwiek ciężką osobą, ponieważ niepodobna cały ciężar człowieka na ramieniu, lub na ręce utrzymać, gdzie ledwo sam na słabej podstawie, już nie powiem stoi, ale uczepiony wisi. Tego przejścia na Gerlach nie trzeba kłaść na równi z Zawratem lub Krywaniem; chociaż te dwie przeprawy uważane są przez turystów za bardzo trudne.

Po krótkiej uwadze, jaka mi na myśl przyszła, wracam do dalszego opisu naszej wyprawy. Odpoczywamy już nie siedząc, bo na to nie było ustępu,

Falka i Juliusza Horwata. Wprawdzie uznali po części usprawiedliwionymi przekroczenia w wydatkach na wojsko, gdyż te przekroczenia były w wydatkach na wyżywienie żołnierzy, a trudno na rok naprzód oznaczyć, jakie będą ceny żywności — i w istocie ceny były wyższe od przypuszczanych w chwili układania budżetu. Lecz natomiast naganiano ostro przekroczenia w wydatkach na marynarkę i nie chciano się zgodzić z takiem usprawiedliwianiem przekroczeń, jakie wypowiadał minister, iż on oszczędza wszędzie, gdzie to uważa za możliwe, a wydaje tylko tam, gdzie uznaje wydatek koniecznym. Albowiem jakkolwiek nikt nie wątpi w sumienność i szczerość jego przekonania, jednak co do uznania wydatku za konieczny, rozstrzyga nie zdanie ministra choćby najsumienniejsze, ale ustawa finansowa przez delegacye uchwalona, a przez Cesarza zatwierdzona. Jest to jedna z głównych zasad życia konstytucyjnego, od jej przestrzegania delegacye odstąpić nie mogą. Lecz w końcu rozpraw przyjęto zamknięcie rachunków i udzielono ministerstwu absolutorium za r. 1873, dołączając jednak w formie rezolucyi żądanie, aby na przyszłość nie było w zamknięciu rachunków znaczniejszych przekroczeń budżetu, usprawiedliwianych jedynie przy przedłożeniu tego zamknięcia, ale jeżeli ministerstwo z koniecznej potrzeby i dla dobra publicznego, wyda więcej, niż uchwaliły delegacye, powinno im przedstawić nadwyżkę żądanego wydatku w formie kredytu dodatkowego, którego potrzebę mogą delegacye roztrząsać, przyznawać go lub odmawiać.

Delegacya austryacka ukończyła na wczorajszem posiedzeniu uchwalać wydatki zwyczajne na utrzymanie wojsk lądowych, a następnie uchwaliła wydatki zwyczajne i nadzwyczajne na marynarkę wojenną i budowę okrętów. Wszystkie pozycye wydatków zwyczajnych na armię lądową w roku 1876 przyswojonych przez tę delegacyę, wynoszą 91,604,342 zł., a gdy rządowy projekt budżetu oznaczał je na 92,230,000 zł., przeto delegacya obcięła 625,658 zł. Gdy zaś dochody własne skarbu wojskowego wynoszą 4,429,511 zł., przeto skarby obu połów monarchii mają dostarczyć na pokrycie wydatków zwyczajnych na wojsko w 1876 r. 87,174,831 zł., więc mniej o 237,269 zł., niż uchwalono na r. 1875.

Czy jednak minister wojny zdoła wyżywić żołnierzy w 1876 za sumy przeznaczone w budżecie na ten cel? (Na wyżywienie wojska i na paszę dla koni wojskowych uchwalono w tytułach w 22gim i 23cim 28,623,049 zł., całą sumę jaką minister żądał, odtrąciwszy tylko 248,233 zł., kwotę żądaną na utrzymanie koni dla kapitanów w piechocie). Na pytanie powyższe możnaby już dzisiaj odpowiedzieć przeczące, widząc nieurodzaj w wielu krajach, i przewidzieć, iż rząd będzie musiał żądać kredytu dodatkowego, gdyż ceny żywności, służące za podstawę do obrachowania sumy żądanej i przyznanej, są niższe od cen jakie będą w wielu okolicach monarchii. Wprawdzie ministerstwo wojny może i powinno się starać zapobiedz przekroczeniu uchwalonej sumy przez wczesne zakupy zboża, mąki i paszy, a trudno mu tylko zapobiedz przekroczeniu, jeżeli podniosą się ceny mięsa. Wśród rozpraw nad powyższą pozycyą kilku delegatów niemieckich, Oppenheimer, Spiegel, Demel i Sturm przedstawiało, iż należałoby lepiej żywić żołnierzy, bo według skarg z różnych stron, żywność żołnierza jest niedostateczna, mianowicie, że jest za mało ½ funta wied. mięsa na żołnierza dziennie. Inni twierdzili, że jest niedostateczna porcya chleba, na co odpowiadano, że w wielu miejscach żołnierz część chleba sprzedaje. Lecz nikt nie proponował bynajmniej powiększenia sumy przeznaczonej na żywność dla wojska. Pp. Demel i Sturm powtarzali tylko wnioski swoje czynione w komisyi budżetowej: aby skrócić czas przez który trzyma się żołnierza pod chorągwią dla wyuczenia go mustry i obrotów wojskowych, a część pieniędzy przez to zaoszczędzonych użyć na lepsze żywienie wojska. Odpowiedział im na to minister wojny, że jakkolwiek pragnie, aby żywność żołnierza była obfitszą, nie pozwala mu obowiązek czynić tego z ujmą w wyćwiczeniu żołnierza przez skrócenie czasu przeznaczonego na wyuczenie go mustry i manewrów, bo taką reformę trzebaby w razie wojny opłacić marną śmiercią tysięcy żołnierzy niewyćwiczonych a prowadzonych do boju i wielkiemi może klęskami w bitwach.

### Wiedeń 12 października.

(△). Na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem delegacyi austryackiej przyszły pod rozprawę wydatki nadzwyczajne na uzbrojenie wojska i budowę twierdz. Rząd żądał na ten cel ogółem 13,700,000 zł. mianowicie: 8,500,000 jako połowę sumy potrzebnej na nowe działa stalowo-spiżowe systemu Uchatiusa, dla całej artyleryi polowej; 2,130,000 na 50,000 karabinów systemu Werndla, któremi uzbroić całą piechotę i strzelców, lecz jeszcze potrzebuje 200,000 dla dziesięciu pułków piechoty uzbrojonych dotychczas karabinami systemu Wentzla i dla rezerwy; wreszcie 3,050,000 zł. dla pokrycia kilkudziesięciu innych pozycyj wydatków, jakoto na budowę dalszą warowni, pod Komornem i Krakowem, budowę koszar i arsenałów, na ukończenie mapy wojskowej całego państwa itd. Delegacya, na propozycyę swojej komisyi budżetowej, uchwaliła bez rozpraw wyżej wymienione znaczne sumy, lecz koniecznie i bezwarunkowo potrzebne na działa wspomnione, i na zakup 50 tysięcy karabinów Werndla; odmówiła zaś jako mniej nagłych: 180,000 zł. na uzbrojenie nowo budowanej warowni Igmand w fortyfikacyach Komorna; 240,000 zł. na działa wielkiego wagomiaru dla uzbrojenia Portu w Pola; dalej odmówiła 200,000 zł. jako czwartą ratę na dalszą budowę dwóch warowni na Pasterniku i Łysej górze pod Krakowem; 100,000 zł. na dalszą budowę warowni Igmand w Komornie. W ogóle odmówiła delegacya w r. b. sum żądanych na budowę fortyfikacyj, a przemawiający za odmówieniem twierdzili, że często w Austryi budują twierdze w punktach źle obranych, nie mających strategicznego znaczenia.

Gdy z kolei miano uchwalić wydatek na dalszą budowę warowni pod Krakowem, na co ministerstwo żądało 200,000 złr., a komisya wnosiła wykreślenie całkiem tej sumy, zabierali głos delegaci Smolka i Dunajewski. W innym liście obszerniej o ich przemowach pisać jeszcze zamierzam; dziś tylko powiem, że p. Smolka, przemawiający podobno bez porozumienia się z innymi delegatami z Galicyi, zapytywał wprawdzie ministra wojny, dlaczego nie fortyfikują Przemyśla i nie żądają pieniędzy na tę fortyfikacyę, lecz w konkluzyi niewłaściwej podniósł wniosek rządowy o wyznaczenie 200,000 złr. na dalszą budowę warowni pod Krakowem. Natomiast delegat Dunajewski, przemawiając po porozumieniu się z kolegami, wspomniawszy o bezużyteczności fortyfikowania Krakowa (słowa te prostują błędne doniesienie wczorajsze korespondenta naszego *(J. H.)* o przemówieniu del. Dr Dunajewskiego. *Red.)*, o wielkiej zaś ważności pod względem strategicznym okolicy Jarosławia i Przemyśla i o wykazanej przez powagi wojskowe potrzebie zbudowania tam twierdz, któraby wzmocniła podstawę działań armii broniącej Galicyę, zapytywał ministra wojny: dlaczego w projekcie rządowym nie wyznaczono żadnej sumy na dalszą budowę fortyfikacyj około Przemyśla, na które delegacya uchwaliła w przeszłych latach dwukrotnie po milionie złr. Minister Koller odpowiedział krótko, iż uznaje ważność ufortyfikowania Przemyśla, lecz finansowe położenie państwa zmusiło rząd, iż nie mógł proponować wyznaczenia w budżecie na r. 1876 sumy na dalsze fortyfikowanie tego miejsca. Sprawozdawca komisyi p. Demel odpierając podniesiony przez p. Smolkę wniosek o wstawienie w budżet na r. 1876 sumy 200,000 złr. na dalsze fortyfikowanie Krakowa, przytoczył, że delegaci polscy sprzeciwiali się w dawniejszych latach umacnianiu Krakowa, mianowicie w latach 1868 i 1869, uważając słusznie tę twierdzę za bezużyteczną dla obrony Galicyi i państwa; odczytał p. Demel z protokułu stenograficznego obrad delegacyi w 1869 r. ustęp z przemowy wówczas delegata Zyblikiewicza, który przedstawiał, że budowanie warowni około Krakowa jest marnowaniem pieniędzy bez żadnego użytku dla obrony państwa. — Przeważna większość delegacyi, bo 32 głosami przeciw 14, odrzuciła podniesiony przez delegata Smolkę wniosek wyznaczenia 200,000 złr. na dalsze fortyfizowanie Krakowa. Delegacya węgierska wykreśliła także tę pozycyę wydatków. Przypominam tutaj, że gdy ta sama sprawa toczyła się w delegacyach w ubiegłych latach (w 1868, 1869 i 1870), delegat Chrzanowski wydał parę broszur po niemiecku i po polsku, w których wykazywał bezużyteczne wyrzucanie pieniędzy na fortyfikowanie Krakowa nie zasłaniającego Galicyi, ale nadto, że umocnienie tego miejsca może znęcić do przyjęcia w razie wojny mylnego planu działań, bo do skoncentrowania w oszańcowanym obozie pod Krakowem wojsk z całej Galicyi i pozostawienia choćby chwilowo, kraju tego nieprzyjacielowi, który wyciągnie z niego wszystkie jego zasoby i użyje ich do prowadzenia dalszej wojny. W tychże broszurach przedstawisł dalej, powołując się na uznane powagi wojskowe, ważność dla obrony całej Galicyi i północnej granicy państwa, założenia twierdzy lub obozu oszańcowanego w okolicy Przemyśla lub Jarosławia, któryby służył za podstawę działań dla armii mogącej wówczas wkroczść śmiało w Lubelskie, omijając ufortyfikowaną przez nieprzyjaciela linię Wisły.

Wszystkie wydatki zwyczajne na utrzymanie marynarki wojennej wczoraj przez delegacyę austryacką uchwalone, wynoszą 8,642,890 złr. Delegacya uchwalając te wydatki, obcięła o 355,000 złr. sumę proponowaną w projekcie rządowym na ich pokrycie; obcięła zaś głównie przez odmówienie kwoty 343,000 złr. na budowę statku kazematowanego „Drache“. Jednak przyznała 1,272,000 złr. a przebudowanie fregat pancernych „Don Juan d'Austria“, „Cesarz Maksymilian“ i „Książę Eugeniusz“. Co się tyczy wydatków nadzwyczajnych na marynarkę, komisya budżetowa proponowała żądane przez rząd 1,866,948 złr. zmniejszyć o 1,304,164 i przeznaczyć tylko 562,784 złr. Do tak znacznego zmniejszenia tego wydatku, komisya dochodziła proponując odmówić całkiem sumy 847,200 złr. na dalszą budowę wielkiego okrętu kazematowanego, pancernego „Tegetthoff“. Budowę tego okrętu postanowiono w roku zeszłym, koszt budowy obliczono na 3,800,000 złr. i delegacya wyznaczyła w r. z. 282,000 złr., jako pierwszą ratę na tę budowę. Lecz komisya budżetowa wniosła, aby budowę tego okrętu całkiem zaniechać i kwoty na ten cel żądanej w r. b. całkiem odmówić, z powodu, że zarząd marynarki przez zmianę planu, koszta budowy tego okrętu samowolnie zwiększył do 5 milionów złr. (Postanowił on, że dla oparcia się nowo wynalezionym działom, pancerz okrętu musi być złożony z płyt żelaznych grubych 14 cali, a nie 12 jak miało być początkowo, uzbrojony zaś ma być 6 działami większego wagomiaru niż zamierzono dawniej, bo mającemi 28 centimetrów średnicy w otworze, a w skutku tego i maszyna parowa poruszająca okręt musi być o sile 1200 koni itd.). Jednak większość delegacyi nie przyjęła wniosku komisyi i uchwaliła dać drugą żądaną ratę na budowę okrętu wielkim nakładem już rozpoczętego, ale zarazem zarządowi marynarki dać naganę za samowolne zwiększanie wydatku. Wspomnę tu, iż delegacya węgierska wyznaczyła taką sumę 847,200 złr. na dalszą budowę w r. 1876 tego okrętu. Zdaniem jednak nie tylko mojem ale wielu innych osób, nie są potrzebne dla marynarki wojennej austryackiej, te wielkie liniowe okręty pancerne, których budowa tak ogromnych sum wymaga, a które daleko korzystniej w inny sposób użyć można na obronę państwa i wzmocnienie jego potęgi wojennej. Marynarka austryacka nie może stoczać bitw z wielkiemi potęgami morskiemi i jej działalność ograniczyć się musi do obrony wybrzeży, w czem mniejsze statki, baterye pływające, a szczególnie baterye na wybrzeżach, torpedy zatopione w razie wojny przy brzegach morskich, daleko lepiej celowi odpowiedzieć mogą, a daleko mniej kosztują. Wykazała to poczęści wojna francusko-pruska.

Nieobecny tu do 9go t. m. delegat książę Jerzy Czartoryski, przybył do Wiednia i znajdował się już na wszystkich posiedzeniach od 11go b. m.

### Wiedeń 13 października.

*(R.)* Przyszła sesya Rady państwa, której otwarcie nastąpi za parę dni, będzie może jedną z najspokojniejszych. Żadnych nie będzie ona widownią walk politycznych lub religijnych. Czynności i zadania Rady państwa będą zupełnie prawidłowe, czeka ją załatwienie budżetu, kodeksów, kilka spraw kolejowych i gospodarskich. Kierunek ten tegorocznej sesyi parlamentarnéj odźwierciadla się w uchwałach delegacyi przedlitawskiéj, tudzież w zebraniach wyborczych. Zachowanie się delegacyi przedlitawskiéj w sprawie budżetu wojskowego jest z małemi wyjątkami, bardzo politycznem, tak iż nie może pozostać bez skutków co do obopólnego stosunku między większością w Izbie deputowanych a gabinetem ks. Auersperga. Na zebraniach zaś wyborczych mowy lub frazesa polityczne, lub wywody konfesyjne już nie odgrywają żadnéj prawie roli. Rzadko kiedy wyborcy zapytują się swych deputowanych o zasady polityczne lub religijne, lecz głównie zwracają ich uwagę na kwestye finansowo-gospodarskie. Stanowisko wielu deputowanych w takich wypadkach jest dość przykrem, albowiem wyborcy radziby znać zapatrywania swych mandataryuszów i oczekują od nich lekarstwa na obecne przesilenie, oi zaś najczęściéj sami nie wiedzą, czy i jakie istnieją środki zażegnania następstw katastrofy giełdowéj, sięgającéj coraz więcéj w koła kupieckie i przemysłowe.

W chwili, gdy zdaniem niektórych chwiać się ma *Franz-Josefs-Quai*, to jest ta część miasta, która leży wzdłuż kanału Dunajowego, zajęta przeważnie przez fabrykantów i hurtowników towarów bławatnych, przeważna część wyborców zwłaszcza w stolicy radaby poznać stanowisko deputowanych i rządu w sprawach handlowo-cłowych. Także deputowani galicyjscy — polscy i ruscy — powinni zawczasu zająć się sprawami gospodarskiemi, aby niegrzeszyć ich nieznajomością i aby mogli czynny brać udział, gdy te sprawy staną na porządku dziennym. Nastała teraz chwila taka, że jak dawniej sprawami politycznemi lub wyznaniowemi, tak dziś sprawami gospodarskiemi, choćby tylko *schlagwortami* będzie można największej dostąpić popularności. Takiej popularności zachciało się Drowi Schrankowi, deputowanemu z przedmieścia *Neubau*, jednemu z tak zwanych „*Vorstadt-Demokraten.*“ Wbrew własnemu przekonaniu przyrzekł wyborcom, że lubo sam przeciwnik systemu protekcyjnego, będzie za nim przemawiał w Radzie państwa, jeśli wyborcy sobie tego życzą. To powiedzenie pełne cynizmu zrobiło p. Schranka bohaterem dnia w ujemnem słowa znaczeniu. Ten „Giboyer polityczny,“ jak go słusznie przezwała *Nowa Presse*, zamiast złożyć mandat, utworzył wraz z 4ma innymi deputowanymi ze skrajnej lewicy (pp. Kronawetterem, Umlauffem, Steudlem i Dittesem) osobny klub polityczny. Skoro nawet dzienniki takie, jak *Vorstadt Ztg*, drwią sobie z p. Schranka i jego klubu, to wątpić niemożna, że ci panowie zachowaniem się swojem torują tylko drogę stronnictwu konserwatywnemu, które przy najbliższych wyborach z pewnością wyruguje ich z przedmieść wiedeńskich.

P. Skene, znany centralista, ma wystąpić jako kandydat na deputowanego z tutejszej Izby handlowej. O mandat ten mało ubiega się kandydatów.

**Kraków** 14 października. Rada powiatowa krakowska odbyła d. 12 b. m. zwyczajne posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału od 1go kwietnia do końca września i sprawozdanie Wydziału co do wniosków komisyi dotyczących prowadzenia ksiąg kasowych powiatowych drogowych i pożyczkowych.

Na ponowne żądanie chorego radcy Paszkowskiego uwolniła go od obowiązków członka Wydziału i w jego miejsce wybrała radcę Jana Skirlińskiego, a na zastępcę radcę Alfreda Milieskiego, tudzież w miejsce zmarłego śp. Jana Romanowskiego wybrała radcę Stanisława Chwastka na zastępcę członka Wydziału.

Na wniosek Wydziału z inicyatywy hr. Stanisława Mieroszowskiego prezesa powzięty, Rada uchwaliła założyć u siebie powiatową kasę pożyczkową dla włościan powiatu krakowskiego i przyjęła ryczałtowo statut ułożony przez prezesa a przez Wydział uchwalony.

Przyjęła ofertę B. Selingera na dzierżawę dwóch myt na drodze powiatowéj wrocławskiéj i na dostawę żwiru do téj drogi od 1go stycznia 1876 do końca grudnia 1878 r.

Zezwoliła Rada gminie w Rybny na sprzedaż dwom włościanom miejscowym gminnego gruntu 101 i 185 sążni kwadr. pod budowę domów.

Nakoniec przyjęła do wiadomości projekt relacyi Wydziału powiatowego, mającéj się przedłożyć Wydziałowi krajowemu, o zajęciach rzemieślniczych i przemyśle domowym włościan w powiecie krakowskim, zasługujących na poparcie ze strony rządu.

**Wiedeń** 13 października. Delegacya węgierska zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu badaniem i sprawdzaniem zamknięć rachunkowych; wnioski komisyi, które były przedmiotem żywej dyskusyi podałśmy wczoraj. Dzienniki wiedeńskie i korespondenci nasi podnoszą z całej tej dyskusyi najwięcej przemówienie delegata Szlavego, który bardzo surowo powątawał przeciw przekroczeniom budżetu uchwalonego przez delegacye. Ponieważ mowa ta zwróciła na siebie uwagę, a jest krótką, powtarzamy ją więc w całej osnowie:

„Przedewszystkiem zastrzedz się muszę przeciw zrobionej tutaj uwadze, iż nie ma środka innego, aby uniknąć przekroczeń, jak tylko wnioski komisyj. Proszę tylko zastanowić się nad tem, dokąd prowadzą takie twierdzenia. Gdyby tak istotnie było, natenczas konstytucya opierałaby się na bardzo niebezpiecznej podstawie. Ja żywię silne przekonanie, że w każdym razie jest środek, za pomocą którego, jeżeli chcemy, możemy złemu radykalnie zapobiedz. Jeżeli delegacya w ciągu rozpraw zobaczy, że jedno lub drugie przekroczenie jest nie usprawiedliwionem, niechaj po prostu odmówi absolutoryum; następstwa tej uchwały wypłyną same przez się z ustawy (żywe oklaski). Mojem zdaniem nie należy już teraz obradować nad rezolucyami, dopóki zamknię ia rachunkowe nie będą załatwione, ponieważ rezolucye muszą być wynikiem uchwał powziętych co do zamknięć rachunkowych.“

Uchwały delegacyi węgierskiej są znane z listów korespondentów naszych, którzy także wyczerpujące dają sprawozdania z posiedzeń delegacyi austryackiej, co nas uwalnia od powtarzania ich na tem miejscu.

— Rada miejska miasta Gradcu uchwaliła płacić rządowi 45,000 zł. na potrzeby policyi.

## Turcya.

Z Dubrownika piszą do *Polit. Corresp.*, że w ostatnich dniach zaszło kilka potyczek mniejszych pod Dabra. Dowódzca powstańców Jerzy Radan uderzył z 200 ludzi na konwój turecki wiozący żywność. Eskorta z Niżamów broniła się zawzięcie i otrzymała posiłki, wskutek czego powstańcy cofnęli się nie dokonawszy zdobyczy. Ljubobratics był przed kilku dniami sam w Dubrowniku, gdzie się także znajduje chwilowo Peko Pawłowicz i inni przywódzcy powstańców. Obecność ich jest prawdopodobnie w związku z rozmowaniami, jakie się tam jeszcze toczą z niektórymi ajentami konsularnymi, bawiącymi stale w Dubrowniku. Wspomnieni przywódzcy udają się z tamtąd do Castelnuovo. Główna siła powstańców znajduje się w tej chwili pod Glawskiem Siołem. Na drodze do Trebini odebrano Turkom 10 ładunków kawy. W Trebini stoi obecnie załoga około 600 ludzi regularnego wojska tureckiego, którzy dużo cierpią wskutek złego pożywienia i pomieszczenia. Sposób prowadzenia walki, jaki obrali powstańcy, podobno zaniepokoił bardzo Turków, ponieważ powstańcy ukazują się w licznych oddziałach niespodziewanie tu i owdzie i znów niespodziewanie znikają. Po kilkudniowem wytchnieniu znów się zbierają w miejscu bezpiecznem i pojawiają się tam, gdzie się ich Turcy najmniej spodziewają.

*Agramer Ztg* o wypadkach w Bośni otrzymała następujące depesze:

Stara Gradyska 11 października. Wczoraj pobici zostali Turcy pod Ercegav-Stol i uciekli do Kobas zostawiwszy 70 zabitych.

Stara Gradyska 10 października. Wczoraj po południu stoczoną została pod Kobas potyczka zwycięska dla powstańców, która trwała do nocy wielu Turków poległo, inni wpędzeni zostali do rzeki Wrbas, gdzie śmierć znaleźli.

Kostajnica 10 października. Pod Slabinią napadli powstańcy na Turków z Dubicy i zabrali im 100 sztuk bydła, które Turcy porwali byli mieszkańcom w Kuljane.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 października. Zapewne odpowiedź ministerstwa na rekurs przeciw orzeczeniu Namiestnictwa względem uchwały Rady miejskiej, tyczącej się składu jej podczas sprawdzania wyborów, nie nadeszła jeszcze z Wiednia, skoro i na dzisiaj nie zostało zwołanem posiedzenie Rady miejskiej, mimo że wiele spraw nagłych oczekuje załatwienia. Dopóki jednak kwestya ta nie zostanie rozstrzygniętą, Rada miejska nie może odbywać posiedzeń, uchwały jej bowiem w razie zatwierdzenia orzeczenia Namiestnictwa, mogłyby uchodzić za nielegalne.

— D. 11 b. m. przejechał przez Kraków z Wiednia do Rosyi, W. Ks. Konstanty, brat Cara.

— W domu pod L. 45 przy ulicy Zwierzynieckiej, przytrzymano wczoraj Katarzynę Załęgową, która się zakradła do piwnicy.

— W sobotę przedstawionym będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie nie małej wartości dramat Fryderyka Soulié *La Closerie des Genets (Chata pod lasem)*. Jest to jedyny utwór napisany przez tego znakomitego autora dla sceny. Wznowionym on został w przeszłym miesiącu, w Paryżu z wielkiem powodzeniem, na które zasługuje gdyż obok uczciwej tendencyi łączy w sobie zalety dzieła niepospolitego z prawdziwie scenicznemi efektami. Wystąpią w nim u nas w głównych rolach kobiecych panie Hoffmannowa, Parsznicka, Kwiatyńska; w męskich pp. Szymański, Podwyszyński, Sobiesław, Jankowski, Morozowicz, Wojdałowicz. Oprócz tych głównych ról nader liczny personal weźmie udział w tem przedstawieniu.

— W przyszły poniedziałek (18 b. m.) odbędzie się w sali hotelu Saskiego z współudziałem orkiestry pułku Ruprechta pod kierunkiem kapelmistrza p. Zimmermanna, koncert towarzystwa „Muzy“ na uczczenie rocznicy śmierci Chopina, a czysty dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę szpitala dla dzieci, zostającego pod opieką ks. Marceliny Czartoryskiej. Program koncertu, który pod kierunkiem dyrektora „Muzy“ p. Vopalki wykonany będzie, obejmuje: „Fantazyę z opery Lohengrinn Wagnera“, którą wykona orkiestra; Śpiew duchów nad wodami „Schuberta“ chór męski z tow. fort.; „Rapsodya“ Liszta (solo fort. z tow. orkiestry); „Zachód słońca“ Niles Gadego chór na głosy wierszem z tow. ork.; „Odczyt: Życiorys Chopina, przyczem wykonane będą odpowiednie utwory tego mistrza na fortepianie; „Reverie“ p. Vieuxtemps ułożone na orkiestrę przez kapelmistrza p. Zimmermanna.

— **Wieliczka** 13go października.

Dzisiejsze oświetlenie żup solnych sprowadziło tu około 200 osób tak z prowincyi naszej jak z Wielkopolski, a nawet i z Niemiec. Gdzieniegdzie w tłumie gości odzywał się także język czeski. Pielgrzymka po oświetlonym labiryncie podziemnym trwała około dwóch godzin. Najefektowniejszem było oświetlenie jednej z komor niżej położonych sztucznemi ogniami. Na sali balowej próbowano tańca; ale mimo doskonałej muzyki nie było animuszu, po zmęczeniu poprzednią wędrówką.

— **Wieliczka** 12go października.

Zbliża się czas wyboru kierownika ośmioklasowej szkoły wydziałowej wielickiej. Ponieważ sprawa ta jest nader ważną, bo od niej zależy nietylko rozwój i pomyślność szkoły, ale oraz spełnienie nadziei, jaką słusznie pokładamy w kształcącej się młodzieży; dla tego czujemy się w obowiązku podniesienia głosu, by Rada szkolna miejscowa, która nie może mieć osobistych względów, wybrała męża, coby nietylko moralnem i nieskazitelnem życiem przyświecał młodzieży, ale nadto roztropnością, wyrozumiałem i taktownem postępowaniem umiał sobie zjednać zgodę, miłość i szacunek grona nauczycielskiego, tudzież zaufanie obywateli całego miasteczka, którzy nie szczędzą żadnych kosztów, aby dać dzieciom swoim wychowanie takie, jakiego się Kościół boży i kraj po nich domaga.

— W domu obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem umarł we wtorek Dr Edward Hoffmann, były adwokat lwowski.

— W duchowieństwie rz. kat. zaszły następujące zmiany: X. Franc. Jordan dziekan i proboszcz w Wielopolu umarł d. 26 z. m. Zarząd parafii objął wikary miejscowy X. Józef Nikiel; patronem jest p. Romuald Wojciechowski. X. Wojciech Rutkowski, deficyent, umarł w Myślenicach d. 24 z. m. X. Wojciech Gac naznaczony drugim wikarym przy kościele Śgo Floryana w Krakowie. X. Seweryn Ferensberg objął posadę kooperatora w Chorostkowie.

— Zamek krzyżacki w Malborgu, którego pewna część muru zawaliła się w czerwcu r. z., teraz na nowo wyrestaurowano.

— Kupiec przędzy i nici w Berlinie Eisenhardt, używający dobrego imienia w świecie handlowym, wyniósł się cichaczem w dzień nowego roku żydowskiego, korzystając z zamknięcia sklepu. Przekonano się, że sklep jego był wypróżniony, kasa próżna, a długów zostało po nim blisko pół miliona mark, a może okaże się i więcej, gdy się wszyscy wierzyciele zgłoszą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.

---

lecz tylko oparci o ścianę stoimy i słuchamy skąd się Raj odezwie. Jednak nic nie było słychać. Oglądnąwszy się po za siebie, którędyśmy przechodzili, rzekłem: „Gdybym sam tędy nie przechodził, nigdybym nie uwierzył, że przez te łomy i urwiska przejść można“. Za chwilę usłyszeliśmy głos od ściany odbity, który coraz silniej się rozlegał w miarę, jak oddalalimy się od miejsce. Drapiemy się zatem jeszcze wyżej i wciskamy się w przykry od góry do dołu żleb. Spojrzawszy w górę zobaczyliśmy na samym szczycie nad nami Raja, który dawał znać, aby za nim zdążać. Wtedy na widok bliskiego kresu wycieczki nabieramy jakoś świeżych sił i bez ustanku piniemy się tym żlebem w górę. Pod samym szczytem pragnienie mi tak mocno dokuczyło, że krzyknąłem na Raja, aby mi podał trochę wina. Ten zeskakując z wierzchu zapewnia mi, że ten szczyt jest najwyższym. Można sobie wyobrazić naszą radość, gdyśmy się o tej pożądanej przez nas nowinie dowiedzieli. Pokrzepiwszy się winem, nie czułem już tak wielkiego zmęczenia, tembardziej, że pięcemu się w górę towarzysze moi rękami i cinpagami dopomagali. Wreszcie dzięki Najwyższemu stanęliśmy na najwyższym szczycie o godzinie 1½ po południu.

Po takiem mozolnem wspinaniu się pod górę czułem nielada zmęczenie; dlatego też zaraz usiadłem w cieniu za skałą, sterczącą od strony zachodniej. Po kilku minutach napiłem się trochę kawy, którą za poradą p. Chałubińskiego ze sobą wziąłem; nic innego zresztą jeść nie mogłem. Wstawszy za chwilę i rozpatrzyszy się na wszystkie strony, wpadłem w prawdziwe zdumienie nad temi cudami Bożemi, które się roztaczały przed mojem okiem. Wtedy przyszły mi na myśl owe piękne słowa naszego nieodżałowanego wieszcza Pola: „I nic nad Boga!“ Pogoda była prześliczna, zaledwie tylko na samym czubie Łomnicy lekka się chmurka zjawiła. Jak daleko zachwycone oko zasięgnąć może, wszędzie otwiera się szeroki, daleki i cudowny krajobraz. Czyto bliżej siebie, czy w rozległości całych Tatr, czy wreszcie po za Tatrami oko, a raczej dusza widokiem nasycić się nie może. Po pierwszem rozglądnięciu się uklękliśmy i w cichej modlitwie oddaliśmy cześć Najwyższemu, że nam pozwolił oglądać te dziwy. Wciąż patrząc, rzeczywiście w kłopocie jestem, w której stronie, na którym punkcie oko dłużej zatrzymać, bo trudno oznaczyć, co i gdzie piękniejsze, wszystko tu tak silne wrażenie sprawia i wielkością swoją człowieka przygnieta. Na zachód w głębi Tatr rysują się wybitnie tysiączne mniejsze lub większe szare wieże w dziwacznych kształtach, nagie turnie, dziko poszarpane skaliska, straszne przepaści, wszystko zaś razem tworzy jeden obraz, jakby pogruchotanego świata. Ku wschodowi sterczą olbrzymy tatrzańskie: Lodowy Szczyt, Łomnica, Durna Góra (Głupi Wierch), Baranie Rogi, z całym szeregiem innych mniejszych szczytów, na południe zaś roztwiera się stolica hrabstwa Spizkiego i Liptowskiego, a dalej błękitnieją w lekkiej mgle góry koszyckie, rożnowskie i starohorskie. Nasyciwszy się, że tak powiem, tym w swoim rodzaju jedynym widokiem, na którego opisanie pióro moje zbyt jest nieudolne, uklękłem jeszcze raz i odśpiewałem z radością przepełnionem sercem *Te Deum*, podczas gdy towarzysze moi pocichu się modlili. Przerwał nam zachwycenie nasze unoszący się po nad szczyty i przepaści Gerlacha wspaniały wielki orzeł, jedyna żywa istota, która tę skalistą górną krainę zamieszkuje.

Wspomniałem poprzednio, że podobny widok jak z Gerlachu nie tak łatwo znaleść na świecie; może to wygląda na przesadę, ale może być w części i prawdą jeżeli ten widok porównamy z innemi. W podróży do Ziemi świętej wybrałem się był do Egiptu i nie omieszkałem wedrzyć się na szczyt piramidy Cheopsa; zkąd na zachód przedstawia się tylko jedno rozległe morze piasku, i nic więcej nie widać; na wschód zaś Kair z 400 meczetami, z których niezliczone minarety w górę wystrzelają. Ma ten widok wprawdzie pewien urok, ale oko pragnęłoby jeszcze czegoś więcej. Że zaś powietrze jest duszne, a zatem niebardzo przeźroczyste, więc już pod tym jednym względem wielka różnica w porównaniu do widoku z Gerlachu. W Arabii znów za Czerwonem morzem rozlega się smutna płaszczyzna, pustynia bez roślinności; dalej ukazują się góry nie mające jednak tego czarującego kolorytu co nasze Tatry, zmieniające co chwila wyraz swej fizyonomii. Zwiedzając górę Tabor, byłem rzeczywiście widokiem z jej szczytu zachwycony; muszę tu jednak nadmienić, że cały krajobraz przedstawił mi się w znacznie ścieśnionych ramach, niedość gubiący się w nieskończoności, bo jak wiadomo góra Przemienia Pańskiego o wiele jest niższą od Gerlachu. Uważałem również, że z Hermonu wznoszącego, się nad jeziorem Genezareth byłby nierównie piękniejszy widok. Następnie, gdym we Włoszech zwiedzał Wezuwiusz doznałem wprawdzie szczególniejszego wrażenia, lecz już w innym rodzaju, bo tutaj sąsiedztwo błękitnego morza i miasta wiele się do piękności przyczynia. Co się jednak samych gór dotyczy, to przyznać muszę otwarcie, że wolę nasze Tatry i przekładam je nad wszelkie inne góry. Mają one coś poetyczniejszego w sobie, więcej jakoś przemawiają do mego serca i czuję dla nich prawdziwe zachwycenie, czy może dlatego, że swojskie? niechaj to rozstrzygnie, jak kto chce, zresztą jak mówią *de gustibus non est disputandum.* Ta nagromadzoną rozmaitość szczytów i turni, która z Gerlachu widzimy, wprawia nas w tem większe zdumienie, jeżeli bliżej siebie popatrzymy. Wszystkie inne góry mają jeden najwyższy szczyt, mniejsze zaś turnie, jak je n. p. posiada Łomnica, są znacznie niżej położone. Z Gerlachu jednak patrząc rzecz się zupełnie inaczej przedstawia. Rozdzielonym on jest na pięć szczytów sięgających się od północy na południe-wschód, jednak nie w prostym kierunku. Średni jest najwyższym, kto więc chce powiedzieć, że był na samym szczycie Gerlachu, musi na ten średni wyjść. Północne dwa cokolwiek niższe od średniego a południowe co do wysokości także go nie dosięgają. Przejście z jednego szczytu wprost na drugi jest w żaden sposób niemożebne. Każdy z nich to olbrzym straszny, o którego odarte i głuche ściany tylko wiatr się rozbija. Przed tysiącami lat niezawodnie te pięć szczytów stanowiły tylko jedną górę. Dopiero wskutek tych strasznych wstrząśnień, którym ziemia nasza podlega, nastąpił że się tak wyrażę rozbrat i góra rozpadła się na pięć oddzielnych części i mnóstwo turnic. Naokoło otoczony jest Gerlach wszędzie przepaściami, z których najstraszniejsze znajdują się od północnej strony i od wschodu. Najmniejszej trawki tutaj nie spostrzegłem a żywego stworzenia ani śladu nie było, prócz jednego orła, który jak już wspomniałem po nad te olbrzymy się unosił. Miejsce na wierzchołku góry nie jest zbyt wielkie i prawie równe. Na krawędzi od doliny Wielkiej ustawiona jest przez turystów mała piramidka z kamieni; poznać jednak, że ich jeszcze nie wielu tu było, bo piramidka niewielka.

*(Dokończenie nastąpi).*

BJ



Dziennik Polski. Lwow. 21/11 1875.

„Kraków" 19. Listopada. Członkowie zjednoczonej lewicy sejmowej powiatów a mianowicie Jozef Badeni, Stanisław Homolacs, Maksymilian Machalski, Alfred Milicerski, Franciszek Paszkowski, Paweł Popiel, Jan Skrzetuski, X. Opat Stanisław Stadnicki, Ludwik Szumanowski, Franciszek Szybalski Adam Tarski niemogąc się pogodzić z ustalonem postępowaniem trzeźwo myślącego jego Prezesa Sejmowej Rady wzięli się z emfazą swoje Mandaty zwoje. Podobno [illegible] tych Klubu Lewicy pozostało, mediacje sposobu zepchnięcia [illegible] Kobylańskiego i stosunku się stosunkami zakłócić i przyjaźni dla Prezesa —

Nr 268. Kraków, 23 Listopada — Wtorek. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezaopieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna L. 9; w Wiedniu p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinandst. Nr. 33. Na Francyę i Anglię w Paryżu p. W. Rączkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. Ogłoszenia zaś w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

17

23 Wp. Bk 9677

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . . złr. 2 „ 50
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 c. —

## Kraków 22 listopada.

Od czasu do czasu kwestya wschodnia w nową przechodzi fazę, a właściwie w nowej tylko przedstawia się postaci. Zaczęła się od tego, że Porta miała stłumić ruchy powstańcze, poczytane za jej wewnętrzną sprawę. Drugą fazę stanowiło wdanie się posłów zagranicznych i wysłanie konsulów sześciu państw na traktacie 1855 r. podpisanych, dla namawiania powstańców do złożenia broni i zdania się na łaskę. Dalej idzie oświadczenie, iż kwestya wschodnia może być rozstrzygniętą jedynie za wspólną wolą trzech mocarstw związanych polityką sojuszu trzech cesarzów. Potem manifest *Gońca* rosyjskiego, przyznający samej tylko Rosyi prawo opieki nad chrześcianami w Turcyi, oraz oświadczenie Niemiec, że jako nieinteresowane bezpośrednio, przez przyjaźń tylko popierać będą działanie rządu rosyjskiego. Dwie te ostatnie deklaracye zaniepokoiły Europę i odpowiedział na nie Disraeli mową w Guildhall, zastrzegając w niej obronę interesów Anglii, choćby przyszło królowej odwołać się do narodu. Od tej chwili nastał zwrot pewien w urzędowych dziennikach petersburskich i wiedeńskich, które codziennie gniewają się na tych, co niepokoją umysły zapowiedziami wojny, podczas, gdy trzy cesarstwa sprzymierzone nie tylko żywią uczucia pokojowe, ale nadto gotowe są przyjąć do wspólnej akcyi inne państwa Europy.

Ostatnią zaś fazą sprawy wschodniej jest utrzymanie praw i zwierzchnictwa Porty, a natomiast poparcie jej w wykonaniu *irade* sułtańskiego. Zachodzi tylko jeszcze trudność znalezienia rękojmi, iż *irade* wykonanem będzie. Otóż zaczynają na tej podstawie powstawać przypuszczenia, a mianowicie, kto komu ma dać rękojmię, czy Porta Europie lub trzem cesarstwom, czy też przeciwnie Porta ma otrzymać rękojmie, że interwencya nie pójdzie dalej, jak do wykonania reform naznaczonych w piśmie sułtańskiem. Ostatnią więc fazą kwestyi wschodniej są „rękojmie". Projekt udziału państw w interwencyi, jak i wnioski co do rękojmi, a wreszcie program reform, mają być wypracowane przez gabinet wiedeński. Zapewne z tego powodu jest mowa o narzuceniu Austryi roli egzekutora, czy też, jak *Times* powiedział, roli policyjnej. *Times* przypomina taką rolę Austryi podczas wojny wschodniej, gdy, jak wiadomo, stanęła ona przez zajęcie Księstw Naddunajskich między armiami francuską i rosyjską i spowodowała zaniechanie wojny u dolnego Dunaju. Następstwem tej roli policyjnej było, że ani Rosya nie broniła Austryi podczas wojny z Francyą, ani nie broniła jej Francya podczas wojny z Prusami.

Nie wiemy, jaka przypadnie teraz z kolei faza sprawy wschodniej: czy okupacya austryacka li policyjna, czy interwencya wspólna zbrojna trzech cesarstw, od której jednak cesarstwo Niemieckie uwolnionem będzie, jako według swego oświadczenia nieinteresowane bezpośrednio. Widzimy jednak, iż publicystyka zachodnia zaczyna się oswajać z jednym i drugim sposobem rozwiązania kwestyi wchodniej, że półurzędowy *Monitor* zgadza się z góry na to wszystko, co zrobi Rosya, a dziennikarstwo angielskie myśli tylko o zabezpieczeniu dla Anglii stanowiska w Egipcie na przypadek rozbioru Turcyi. Decyzya zatem co do dalszego programu trzech cesarstw wobec Porty zależeć będzie nie tyle od Anglii, co od gabinetu niemieckiego, który jako mniej interesowany w sprawie wschodniej, mógłby się stać jej arbitrem.

Wnosząc z ostatnich oświadczeń *Gońca* rosyjskiego i *Journal de St. Petersbourg*, który był jego komentarzem, trzeba przypuścić, że jak na teraz nie ma mowy o rozbiorze Turcyi, lecz tylko o zaprowadzeniu reform w Bośni i Hercegowinie, których rękojmię dać jedynie byłyby w stanie obce wojska; czyli, że organizacya polityczna i administracyjna tych ziem musiałaby się odbyć pod opieką bądź wojsk austryackich, bądź wspólnie z rosyjskiemi, a te zarazem położyłyby koniec powstaniu. Nie widzimy bowiem innego sposobu urządzenia tych krain. Taka okupacya nie naruszyłaby pokoju europejskiego, o co najbardziej chodzi. Czy zaś koszta takiej okupacyi i organizacyi byłaby w stanie ponieść Turcya w dzisiejszym stanie jej skarbu i kredytu, i czemby je wynagrodziła w braku pieniędzy, to rzecz układów późniejszych. W żadnym jednak razie Rosya bez rozbicia Turcyi nie może liczyć na wynagrodzenie terytoryalne w posiadłościach tureckich, jako nie graniczących bezpośrednio z Rosyą; a wątpimy, aby pozwoliła Austryi zabrać Hercegowinę. Z tego wynikałoby, że okupacya austryacka byłaby tylko „policyjną," jak ją nazwał *Times*. Innej rękojmi nie dostrzegamy tak co do wykonania *irade*, jak co do zapewnienia pokoju.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Lwów** 21 listopada.

Przypomnieć trzeba, że niemal co rok w jesieni rozchodzą się u nas wiadomości o znacznej koncentracyi wojsk rosyjskich u granicy galicyjskiej. Kombinacye, jakie z tym faktem wiążą zazwyczaj korespondenci nadgraniczni do tutejszych dzienników, nie zwracały w ogóle na siebie uwagi. W tym roku wyjątkowo kwestya wschodnia dodała kombinacyom podobnym znaczenia niemal prawdopodobieństwa. Lubo więc nagromadzenie znaczniejszych sił wojska w pobliżu granicy galicyjskiej jest faktem niezaprzeczonym, nie tylko powtarza on się corocznie, lecz tym razem tłómaczy tem jeszcze, iż jak głoszą, brak w Rosyi paszy dla koni, kazał ściągnąć głównie konnicę i artyleryę do Kongresówki.

Powodem zaniepokojenia tutaj nie jest owo nagromadzenie wojska, lecz właśnie osnute na niem artykuły dziennikarskie. W tutejszych kołach urzędowych panuje przekonanie, iż wszelkie pogłoski o przechodzie wojsk rosyjskich lub wkroczeniu ich do Galicyi są bez podstawy.

Co do obsadzenia posady Namiestnika i marszałka krajowego, nominacya hr. Potockiego namiestnikiem, nastąpić ma, jak utrzymują osoby dobrze informowane, lada chwila. Również ma być już rozstrzygniętem, że wice-prezydent namiestnictwa p. Bartmański, na wyraźne życzenie hr. Potockiego ma pozostać na swoim urzędzie. Wiadomość o powołaniu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego do Wiednia, okazała się mylną, gdyż tenże bawi dotąd we Lwowie i od jutra ma brać udział w obradach ankiety nad reformą ustawy lasowej, jako jeden z delegatów Wydziału krajowego.

Jak się dowiadują, jednym z przedmiotów obrad przyszłej sesyi sejmowej ma być wniosek rządowy zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby Sejm wybierał Marszałka, a Korona mianowała przewodniczącego w Wydziale krajowym.

Obrady ankiety nad reformą ustawy lasowej doznały zwłoki wskutek wyjazdu wiceprezydenta Namiestnictwa p. Bartmańskiego i mają się odbywać od jutra pod jego prezydencyą. Ze strony Wydziału krajowego są wybrani delegatami pp.: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Dr. Skwarczyński, Dr. Gross, Strzelecki dyrektor szkoły lasowej, Gebauer inspektor lasów hr. Potockiego, Till docent szkoły leśnictwa, i Drwęcki urzędnik Wydziału krajowego.

**Wiedeń** 21 listopada.

△ Szach zapowiedziany ministeratwu na szachownicy spraw ekonomicznych przez dwie znane interpelacye, wniesione równocześnie 12 t. m., postawiły gabinet Auersperga-Lassera w trudnem dość położeniu. Wskażę tu drogę, którą ministeryum będzie się starało wysunąć z tego trudnego położenia, według wiadomości, które otrzymałem.

Jakkolwiek treść, kierunek i doniosłość tych dwóch interpelacyj były zupełnie różne, (albowiem pierwsza, „wiernokonstytucyjna", tyczyła się tylko sprawy ołowej, a naganiając dotychczasowy kierunek ku obniżaniu ceł zdążający, żądała systemu protekcyjnego; druga, wniesiona przez Polaków i stronnictwo prawa, przedstawiła smutne ogólne położenie teraźniejsze rolnictwa, rzemiosł, przemysłu i handlu, a zapytywała się rządu, jakich środków zamierza użyć wcelu podźwignienia stosunków ekonomicznych i jaki ma plan działania pod tym względem, a zarazem zapytywała się, jakich zasad trzymać się na przyszłość zamierza w jednej z tych spraw ekonomicznych, mianowicie w sprawie cłowej i handlowej — obie te interpelacye, jakkolwiek tak różne, zgadzały się w jednym ważnym punkcie, iż wyrażały pewną nieufność do ministerstwa co do jego kierunku i planu działania, pierwsza w sprawie cłowej, druga w sprawie cłowej i innych ekonomicznych. Ministeryum odpowiadając na obie te interpelacye razem, a odpowiadając w sposób nie mogący zadowolnić, stanęłoby naprzeciw ogromnej większości Izby. Otóż następujący, jak twierdzą, zamierza wykonać obrót, aby wywinąć się z trudności. Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby prezes gabinetu książę Auersperg odpowiedzieć ma w imieniu całego ministerstwa, iż rząd nie może jeszcze przedłożyć Izbie zasad swego postępowania w sprawie cłowej, której się tyczy wyłącznie pierwsza interpelacya, a po części druga; albowiem co do tych zasad toczy jeszcze rokowania z ministerstwem węgierskiem; natomiast gotów jest odpowiedzieć na drugą interpelacyę co do swego postępowania w innych wewnętrznych sprawach ekonomicznych. Odpowiedź rządu co do tego głównego punktu drugiej interpelacyi, zawierać będzie zapewne jakieś ogólniki; ale cokolwiekbądź rząd odpowie, przez taki rozdział w swych odpowiedziach rozdzieli na parlamentarnem polu walki swoich przeciwników w sprawach ekonomicznych, bo w czasie tej swej pierwszej odpowiedzi stanie jedynie naprzeciw Polaków i prawicy. Czy jednak pomimo tego obrotu nie przyłączy się do nich wówczas wielu deputowanych z lewicy, mianowicie z klubu postępowego? czy też owi deputowani będą woleli zaprzeczyć faktem zasadom przez siebie głoszonym, iż przedewszystkiem dbają o dobro ludu, o dobro rolnika i rzemieślnika? — bliska przyszłość okaże. W każdym razie narażą albo ministeryum, albo siebie.

Gdy przy pierwszej odpowiedzi ministeryum wysunie się z cieśniny, o wiele lepsze będzie jego położenie przy drugiej późniejszej odpowiedzi wyłącznie w sprawie cłowej. Bo jakkolwiek wskazując zasady swego postępowania w tej sprawie i oświadczając się zapewne przeciw systemowi protekcyjnemu, stanie przeciw znacznemu odłamowi pseudo-wiernokonstytucyjnych niby liberałów, którzy w obronie prywatnego interesu przeciw ogólnemu i publicznemu, za protekcyą obstają, jednak na tem polu będzie już miało za sobą słuszność i wielką część Izby, gdyż całą prawie prawicę i wielu z klubu postępowego i z środka Izby, bo głównie klub „lewicy", mając na czele Herbsta, Skenego, Wolfruma, stoi uporczywie przy protekcyi.

Mianowanie hr. Alfreda Potockiego namiestnikiem Galicyi dawno przedstawionego na ten urząd Cesarzowi przez ministeryum, jak to wam donosiłem, ogłoszonem będzie urzędowo w tych dniach, a wkrótce ma wyjechać hr. Potocki do Gödöllö dla złożenia w ręce Cesarza przysięgi jako namiestnik. Ale zajdzie może zmiana co do proponowanéj nominacyi wiceprezydenta namiestnictwa. Proponowało ministeryum na ten urząd p. Filipa Zaleskiego radcę w ministerstwie z „Galicyi," który długo będąc przy boku śp. Gołuchowskiego sekretarzem prezydyalnem, a czasowo delegatem namiestnictwa w Krakowie, obznajmił się dokładnie z administracyą Galicyi, od lat zaś kilku urzędując w ministerstwie, zna dobrze bieg spraw i ludzi we władzach centralnych. Jednak proponując p. Zaleskiego, pozostawiono przyszłemu namiestnikowi hr. Potockiemu wypowiedzenie swego zdania co do obsadzenia posady wiceprezydenta namiestnictwa. Otóż hr. Potocki jeszcze nie oświadczył się stanowczo ani za pozostawieniem na téj posadzie p. Bartmańskiego, dotychczasowego wiceprezydenta namiestnictwa, ani za mianowaniem p. Zaleskiego. Zapewne jednak wkrótce zdanie swe wypowie.

Rozgłoszone i telegrafowano ze Lwowa do dzienników wiedeńskich wiadomości, iż hr. Włodzimierz Dzieduszycki ma być mianowany marszałkiem sejmu, są zupełnie mylne. Również mylnemi były doniesienia, iż poseł Eusebiusz Czerkawski złożył lub składał mandat poselski, jakoby w skutek uchwalenia przez Izbę wniosku Wildauera a obcięcia przez rząd atrybucyj rady szkolnej galicyjskiej. *N. fr. Presse* i inne centralistyczne dzienniki starały się tę mylną wiadomość wyzyskać na swą stronę, przedstawiając, iż poseł Czerkawski składa mandat z powodu, jakoby koło polskie uznało, iż w mowie swojej poszedł za daleko i takową naganiało. Obie te wiadomości są zupełnie fałszywe. Według przyjętej w kole polskiem zasady, koło stanowi w jakim kierunku ma mowca w jego imieniu przemawiać, a wybrany przez nie mowca, przedstawia kołu główne myśli swej przyszłej mowy. To samo uczynił p. Czerkawski i koło najzupełniej zgodziło się na treść tej mowy, a następnie wypowiedzianej w całości przyklasnęło. Mogę także zapewnić, że poseł Euzeb. Czerkawski był przeciw składaniu mandatów i opuszczaniu Rady państwa w skutek obcięcia przez rząd zakresu działania rady szkolnej galicyjskiej. Czy jednak nie złoży mandatu do Rady państwa z powodu wybrania go członkiem rady szkolnej galicyjskiej, w której czynności zabiorą zapewne wiele czasu, zajętemu już bardzo jako profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego? to inne zupełnie pytanie.

**Wiedeń** 21 listopada.

*(R.)* Do alarmujących wiadomości i pogłosek — powtarzanych przez dzienniki galicyjskie — tutaj nie przywięzują prawie żadnego znaczenia, uważając doniesienie pisma waszego o rozstawieniu i pozostawieniu wojsk rosyjskich wzdłuż granicy austryackiej i pruskiej jako stałem ich przeznaczeniu, za najodpowiedniejsze sytuacyi i prawdziwemu położeniu rzeczy. Mówią, iż to rozstawienie wojsk rosyjskich jest po prostu wynikiem zmienionej tego roku *ordre de bataille*, która w kołach wojskowych nie pozostała tajemnicą. Kombinacye co do celów tej faktycznej koncentracyi wojsk rosyjskich, co do obawy inwazyi wojsk tych do Galicyi lub pochodu ich przez Galicyą do Turcyi, lub rokowań względem zawarcia konwencyi między Austryą a Rosyą, wywołały tu po prostu uśmiech zdziwienia z powodu lękliwości, jakiej uległa prasa lwowska. Trochę mniej lękliwości przydałoby się w ogóle naszym dziennikom, albowiem wszelka przesada szkodzi sprawie, jakiej się broni, a powtóre — jak dowodzi dzisiejszy artykuł w *Fremdenblacie* — przeciwnicy samorządu krajowego z tej „Moskalofobii", jaka ogarnia od czasu do czasu Galicyę, ciągną wnioski niepochlebne dla kraju naszego.

Że hr. Alfred Potocki zostanie Namiestnikiem galicyjskim, wątpić już nie ma przyczyny. Faktyczne jego zamianowanie, które nastąpi zapewne w ciągu bieżącego tygodnia, zawisło tylko od załatwienia kwestyj bardziej formalnych. Co się tyczy osoby wiceprezydenta, rzecz musi również rozstrzygnąć się niebawem. Dzisiejsza *Deutsche Ztg* ogłasza artykuł, niby pochodzący z pióra jednego z deputowanych, który to artykuł mówi, że sposób rozwiązania sprawy obsadzenia posady Namiestnika w Galicyi zepsuje wszystką zdobycz osiągniętą przez rozporządzenie Cesarskie z d. 23 października. W oczach autora tego artykułu nie masz żadnej różnicy między śp. hr. Gołuchowskim a hr. Potockim, zwłaszcza, iż ten ostatni powodować się da swemu wiceprezydentowi. Głos ten będzie odosobnionym w prasie tutejszej, która sympatycznie powita zamianowanie hr. Potockiego.

Kombinacya *Gazety Narodowej* o ustąpieniu p. Ziemiałkowskiego i zamianowaniu hr. Ludwika hr. Wodzickiego ministrem w jego miejsce, najmniejszej niema podstawy. P. Ziemiałkowski pozostaje na swem stanowisku a p. Wodzicki we wtorek na dłuższy czas wyjeżdża do Francyi. Ciągłe wysuwanie p. Wodzickiego przez *Gaz. Narodową* jako niby następcy p. Ziemiałkowskiego, nie pochodzi tyle z miłości dla p. Wodzickiego, jak z niechęci przeciw p. Ziemiałkowskiemu, a może dąży ono do poważenia p. Ziemiałkowskiego z p. Wodzickim. *Extrablatt*, który nigdy niewie, co się dzieje w Wiedniu, kombinacyę *Gaz. Narodowej* wziął za dobrą monetę i od razu napisał artykuł, jakoby hr. Potocki opierał się pozostaniu p. Ziemiałkowskiego w gabinecie i pragnął wciągnąć p. Wodzickiego na jego miejsce. Na cóż więc rozgłaszać podobne czcze wymysły?

Po krótkiej chorobie umarł wczoraj ks. Modeński, który pozostawia bardzo znaczny majątek. Zmarły był nieugiętym reprezentantem legitymizmu. Jako szwagier hr. Chamborda i bliski krewny Don Carlosa popierał sprawę obu pretendentów. Do obozu Don Carlosa wysyłał ogromne sumy pieniężne. Sprawa Don Carlosa traci w nim jednego z najgorętszych przyjaciół.

Kardynał Rauscher jest umierającym. Oczekują zgonu jego co chwilę. Bardzo piękną manifestacyą na cześć jego jest pismo podpisane przez kilkunastu deputowanych Izby i to wszystkich odcieni a wysłane do arcybiskupiego pałacu. Na tem piśmie spotkać można zgodnie obok siebie nazwiska Herbsta, Sucissa, Lienbachera, Dunajewskiego, Sinarzewskiego i t. d.

**Paryż** 18 listopada.

*(B.)* Ostatnie wypadki zaszłe w Wersalu sprawiają, że rozwiązanie Izby przestało być już straszydłem. Organa najbardziej zachowawcze obliczają, iż wybór 75 nieusuwalnych senatorów nastąpi natychmiast po przyjęciu ustawy wyborczej w trzecim rozbiorze, iż wybory senatorów przez departamenta, właściwie wybory gminne delegowanych do senatorskiego ciała wyborczego będą rozpisane na d. 12 grudnia, Zgromadzenie narodowe przeto w ciągu pierwszej połowy grudnia rozwiązanem zostanie.

Tę zmianę w usposobieniu grup, które dotąd o rozwiązaniu słyszeć nawet nie chciały, przypisać można jedynie zwycięstwom odniesionym przez Buffeta, a których dziś już po podwójnem *fiasco*, jakie spotkało oba wnioski Duprata, których zapisanie na porządek dzienny było częściową porażką Buffeta, a których usunięcie z porządku dziennego tem przeto walniejszem wydać się musi zwycięstwem, zaprzeczać lub pomniejszać już niepodobna. Lewice odgrażają się wprawdzie jeszcze specyalną interpelacyą, lecz ta posłużyć może chyba jedynie do silniejszego uwydatnienia otrzymanej porażki.

W izbie nastąpiła widoczna ewolucya na prawo, lecz ewolucya ta nie zagraża bynajmniej konstytucyi; skoro na tym właśnie konstytucyjnym gruncie powstała. Dość przypomieć sobie deklaracye niektórych przywódców prawicy umiarkowanej i skrajnej, którzy w kilka miesięcy dopiero po dokonanym fakcie, przeto po długim namyśle oświadczyli się z gotowością popierania konstytucyi, pomimo, iż przeciw niej głosowali. Ewolucya przeto, jaka zaszła w Izbie, przerzucając większość konstytucyjną na prawo, dotyczeć może tylko barwy, lecz nie zasady samejże konstytucyi. Stwarza ona jedynie dwa konstytucyjne stronnictwa, niby angielskich Torysów i Whigów i sprawia, że podczas burzliwego peryodu walki wyborczej rząd pozostać musi na gruncie przedewszystkiem zachowawczym.

Słuszna może przypomnieć sobie dzisiaj ów artykuł *Debatów*, któremu przypisywano ministeryalne pochodzenie, od p. Saya, a który twierdził, iż walka o prawo wyborcze tak została postawioną, iż nieuniknionym jej rezultatem musi być kryzys ministeryalna, a to bez względu na sposób, w jakiby rozwiązaną była.

Otóż dziś rzeczą widoczną, iż Buffet otrzymał zwycięstwo głównie przez prawice, a takowe szczególniej prawicy skrajnej zawdzięcza, która, jeśli zacierała ręce z ukontentowania, kiedy Gambetta rzucał przytyki Orleanistom, pomimo tego nie poszła przecież za nim i pomimo tajnego głosowania pozostała przy rządzie. W takiem położeniu, a zgodnie z artykułem *Debatów* ani Dufaure, ani tem mniej Say, w gabinecie pozostaćby nie powinni. Tymczasem, pomimo rozmyślnie rozsiewanych pogłosek, o ustąpieniu żadnego z nich niema mowy na seryo. Kompetentni przypisują tę postawę obu ministrów z lewego środka tej głównie okoliczności, iż jakkolwiek rząd opiera się dziś na prawej stronie izby, to w tej nowej większości nie ma nic wspólnego ze starą większością 24 maja, do której należeli bonapartyści. Dnia 24 maja koalicya prawie miała głównie na celu niedopuszczenie republiki, dzisiejsza większość ma za jedyny cel zachowanie republiki na gruncie zachowawczym, co tyle jest dla bonapartystów niemiłem, iż pod wodzą Rouhera opuścili rząd i przenieśli się na stronę Gambetty i głosowania z list. Część też lewego środka, która weszła w skład nowej większości, grupa pośrednia Lavergne i prawy środek oczekują dziś od Buffeta osobistej deklaracyi antibonapartystowskiej, a mówią, że wice-prezes gabinetu pochwyci po temu sposobność, jaką mu poda jutrzejsza dyskusya stanowcza ustawy wyborczej. Zresztą konfiskata wczoraj bonapartystowskiej broszury: *Le France se réveille!* daje prawo sądzenia, iż minister spraw wewnętrznych zdecyduje się do otwartego zerwania z bonapartystami, których poparcia, po wytworzeniu się tej nowej bez nich większości, już nie potrzebuje, a dalsze protegowanie ich lub wprost o nich zamilczenie mogłoby jeszcze narazić go na utracenie poparcia grupy Lavergne, z którą ostateczne i jawne zerwanie mogłoby zbogacić nową większość sporą jeszcze częścią lewego środka. Jest to może jedyna dotąd sposobność utworzenia stałej zachowawczo-postępowej większości przy środku Izby i szkoda tylko, że sposobność ta pojawia się właśnie w chwili skonu, a nikt dziś jeszcze przewidzieć nie zdolny, w jaki sposób wypadną przyszłe wybory powszechne.

**Rzym** 15 listopada.

Obawy bliskiej wojny nieobjawiły się tutaj tak silnie jak w innych krajach. Jeźli na giełdach włoskich nastał także spadek przychodzący z Paryża, było to więcej wypływem natury rzeczy niż skutkiem poczucia prawdziwego niebezpieczeństwa. Zapewne dyplomacya włoska nie jest bez troski o przyszłość i oczekuje z niepokojem podniesienia kurtyny nad dramatem, w którym pierwsi bohaterowie będą Prusy i Rosya, ale nie sądzą, aby akcya tak prędko się rozpoczęła, myślą nawet, że współzawodnictwo tych dwóch aktorów będzie przeszkodą do przedstawienia tego widowiska i że policya zamknie drzwi teatru kwestyi wschodniej.

Włochy, których apetyt nie jest jeszcze zaspokojonym i pożąda jeszcze Tyrolu, Nicei i wiele innych rzeczy, miałyby ochotę łowić w mętnej wodzie, ale z drugiej strony politycy włoscy mają dość jasnego poglądu, aby zrozumieć, że jeśliby Włochom przyszło wziąść udział w wojnie europejskiej, jaka zagraża, rzuciłyby się w kolej nieznaną, któraby mogła być fatalną. Włochy nie czują się jeszcze dość silnymi wewnątrz, aby się mięszać do spraw obcych.

Utrzymują wprawdzie niektórzy, że mimo tych wszystkich objekcyj, mimo roztropności i obawy mięszania się w komplikacye europejskie, Włochy były zmuszone w Medyolanie przyjąć pewne zobowiązania wobec Prus; nie sądzę jednak, aby to było prawdą. Niema wątpliwości, że Prusy zrobiły wielkie wysiłenie, aby wciągnąć Włochy w swoją kolej; nic też naturalniejszego, że rząd włoski okazał się gotowym popierać zamiary i projekta nowego sprzymierzeńca, ale od tego do określenia podstaw porozumienia wobec danej ewentualności, do wytknięcia kolei, po jakiej razem mianoby postępować, leży moim zdaniem tak wielki przedział, jak między możliwością a pewnością. Jedyna rzecz, do jakiej mogły się zobowiązać Włochy na wypadek wojny wschodniej byłaby neutralność, ale czy Włochy będą mogły zachować neutralność, gdy Rosya będzie się nad miarę rozszerzać, a Prusy mogą zagrażać Tryestowi? Właściwe stanowisko dla Włoch byłoby przy Anglii, Francyi i Austryi, gdyby ta ostatnia kierowała się polityą bardziej roztropną.

Dzienniki donosiły, że Car Aleksander ma przybyć na tę zimę do San Remo i przy sposobności tej podróży odwiedzi Wiktora Emanuela. Niema w tem jednego słowa prawdy, wątpią nawet, aby w tym roku przybyła Cesarzowa do Włoch.

Wiecie już, że proces Lucieniego zakończył się wyrokiem skazującym wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego uwolnionego, do robót karnych na całe życie. Rozprawy te w tak obydnej sprawie otworzą może oczy trybunałowi najwyższemu w Florencyi, który zwykł zawsze ułaskawiać kiedy zapadnie wyrok śmierci. Zbrodnie mnożą się we wszystkich częściach Włoch od dwóch lat w sposób zastraszający, i potrzebaby znaleść jakiś energiczny środek zaradczy. *Nazione* donosi, że najwyższy trybunał florencki zniósł wyrok kary śmierci wydany w Viterbo przed kilką miesiącami przeciw mordercy. Wypadek ten naznacza ten zwrot fałszywego liberalizmu, który woli, aby ludzie się między sobą zarzynali bezkarnie, niźli, aby sprawiedliwość w całej swej surowości była wykonaną. Obecni ludzie polityczni tak w Izbie jak w senacie przypuszczają karę śmierci z pewną jednak skrupulatnością, lecz istnieje we Florencyi cała szkoła oparta na zasadach Beccaria, która niechce winnych posłać na gilotynę.

**Londyn** 15 listopada.

W kołach dobrze informowanych twierdzą, jakoby Chediw postanowił na wypadek, gdyby kwestya wschodnia została rozwiązana w sposób usuwający rządy Sułtana z Konstantynopola, poddać Egipt pod protektorat Anglii. Nie sądzę, aby w tym ważnym przedmiocie zamieniono korespondencye między rządem angielskim a rządem Chediwa, gdyż kompromitowałoby to wicekróla wobec Porty i nie odpowiadałoby godności rządu angielskiego. Może też koła, o których wspomniałem, życząc sobie ziszczenia podobnego planu, przypisują zamiary wicekrólowi, jakich on nie objawił. W każdym razie ta dążność przeważa u osób wysoko położonych i świadomych stanu rzeczy,

Pisma tygodniowe oceniają nader korzystnie mowę p. Disraelego, mianą na uczcie u lorda majora. *Spectator* — organ liberalny — tłómaczy następnie słowa ministra toryss: „P. Disraeli pragnie gorąco utrzymania pokoju, ale wątpi w ziszczenie tego życzenia. Widzi na wschodzie Europy rozbudzone wszystkie dawne ambicye, konstatuje zgodę trzech mocarstw cesarskich i niechcąc przypuszczać hipotezy wojny, wie dobrze o tem, że Anglia może być nagle zmuszoną do powzięcia postanowień wielkiej doniosłości; postanowienia te nie mogą nałożyć wojny Anglii, ale mogą się odnosić do jakichś kroków energicznych, jak n. p. zajęcie Egiptu i Krety jako rękojmi materyalnej."

Tak mówi *Spectator*, a słowa te mają wielką wagę w organie tak wytrawnym i doskonale zwykle poinformowanym.

Winienem dodać, że w kwestyi wschodniej nie nastąpiła w ostatnim tygodniu żadna nowa faza. Tę przerwę przypisują chorobie w. wezyra i przypuszczają jego bliską dymisyę.

Ostatnie wiadomości otrzymane tutaj z Konstantynopola o stanie skarbu tureckiego nie zostawiają żadnej nadziei posiadaczom tureckich papierów. *Times* obliczył, że Porta gdyby corocznie oszczędziła 6 milionów f. szt., miałaby jeszcze deficyt 11 milionów. Bankructwo może postępować z taką

gwałtownością, że zdoła wstrząsnąć tronem Sułtana. Wielkie mocarstwa zyskają w ten sposób jeden powód więcej do interwencyi. Uznanie autonomii Bośni i Hercegowiny jest coraz prawdopodobniejszem.

Krąży tu pogłoska w kołach dyplomatycznych, że Austrya i Niemcy są zgodne co do powstrzymania polityki rosyjskiej w kierunku Stambułu, i że dyplomaci rosyjscy złożyli oświadczenie gabinetom wiedeńskiemu i berlińskiemu, że słynna nota *Gońca urzędowego* była spowodowaną jedynie potrzebą uspokojenia Słowian, którzy się głośno skarżyli na pozorną bezczynność Rosyi.

Nie sądzą, aby wojna, która wybuchła na półwyspie malajskim, mogła trwać długo, wysłano bowiem znaczne siły zbrojne, aby natychmiast przytłumić powstanie. Wypadki te dały powód do ostrej krytyki polityki kolonialnej poprzedniego gabinetu p. Gladstona. *Times* wystąpił z gruntownym rozbiorem tej polityki, która wciągała Anglię do wszystkich wewnętrznych kłótni krajowców i która umieszczała ajentów przy wszystkich drobnych dworach panujących, jako zapowiedź annexyi państewek tamtejszych do posiadłości angielskich. Zmuszono krajowych naczelników pokoleń naciskiem mniej więcej zręcznym do opłacania nietylko tych rezydentów angielskich, ale nadto pewnej sumy jako haraczu dla angielskich kolonialnych rządów. Dziś Anglia zbiera owoce tej zaborczej polityki.

Takie zdanie jest *Timesa* i większości angielskiej opinii publicznej. Opinia publiczna i interes polityczny Anglii okazuje się obecnie przeciwnym wszelkiemu powiększaniu posiadłości w Azyi lub w którejkolwiek części świata, dopóki nowe nabytki nie byłyby zapełnione przyrostem populacyi angielskiej.

Wielką w tej chwili wzbudza ciekawość dziennik *Hour*. Kiedy bar. Grant, wielki przedsiębiorca anglo-niemiecki, zakupił dziennik *Echo* i z małego pisma sprzedającego się za parę fenigów, zamienił go na gazetę o dwóch edycyach rannej i wieczornej; p. Mac Dougall kupił dziennik *Hour*. Mac Dougall jest to finansista współzawodnik bar. Granta, obdarzony wielkim sprytem i zręcznością. Żaden numer *Houra* nie pojawia się bez artykułu wymierzonego przeciw Grantowi z nielitościwą krytyką jego operacyj finansowych. A jednak bar. Grant nie odważył się pozwać o oszczerstwo redakcyi *Houra*, bo na dnie jego zaczepek jest część prawdy, która w razie procesu wychodząc na wierzch, więcejby zaszkodziła niż przyniosła satysfakcyi napastowanemu finansiście.

Gorące przyjęcie w czasie pobytu księcia Walii w Bombaju uważają tu jako wypadek wielkiej doniosłości. Spodziewają się wielkich następstw politycznych z podróży następcy tronu, jeśli ks. Walii będzie równie serdecznie w całych Indyach przyjmowanym, i jeśli jego serdeczne i szczere obejście zdoła mu tak ująć książąt krajowców, jak już mu zyskały przychylność tych wszystkich, co go otaczali w Bombaju.

---

**Madryt** 13 listopada.

Kilka jeszcze szczegółów o zgromadzeniu notabli, które miało swoją stronę komiczną. Nie było na niem innych mów, prócz mowy p. Sagasty, którą we wszystkich dziennikach w całej osnowie stenografowanej czytać można. Deputacye komitetów prowincyonalnych winszowały sobie rawszem i zapraszały się do najpierwszych restauracyj. Następnie przedstawiły się podzielone na sześć różnych grup królowi, który musiał sześć razy dawać audyencyę, i sześć razy tę samą mowę powtórzył. To rozdzielenie dowodzi, że stronnictwo Sagasty nie jest tak zwarte jak to szef jego twierdzi, gdyż dotąd porusza tylko plutonami. Teraz gdy cel ich zebrania się w Madrycie dopięty, delegowani prowincyonalni powrócą do domów.

W dniu zebrania marszałek Serrano, który przesadną przywiązuje wagę do wyższych rozkazów i do obowiązków karności wojskowéj, przepędził dzień w własności swojéj La Granja, aby nie brać udziału w manifestacyi politycznéj zakazanéj jako taka wojskowym.

Lecz po posiedzeniu zaprosił do siebie na obiad p. Beranger i radykalistów z prawicy, których jest głową.

P. Serrano nie zawiadomił jeszcze czy przyjmuje program Sagasty i z jakiemi zmianami, gdyż Serrano i Sagasta nie są w téj chwili z sobą w wielkiéj harmonii.

Inne stronnictwa lub frakcye polityczne dyskutują w imieniu naczelników, aby się porozumieć naprzód co do mody wyborów, a następnie co do reform. Chodzi tu o pozostawienie na boku obu konstytucyj sprzecznych z sobą z r. 1845 i 1859 i zastąpić je pewnem *mezzo termine*. Niektórzy proponują przyjęcie za punkt wyjścia konstytucyi z roku 1837. Inni uważają za pierwszy warunek, aby pierwsze posiedzenie Izb prezes zagaił okrzykiem: „niech żyje Alfons XII i jego dynastya dziedziczna, i aby ta dewiza zawotowaną została przez aklamacyę, aby naraz i raz na zawsze postawić tron po za wszelką dyskusyą parlamentarną.

Dziennik *La Epoca*, który ciągle przechyla się z jednéj strony na drugą według powiewu wiatru, dziś wykazuje potrzebę dyktatury godnéj i płodnéj, aby odrodzić Hiszpanię. Zresztą *La Epoca* jest w fazie opłakanego pesymizmu i przewiduje najsmutniejszą przyszłość.

---

**Carskie Sioło** 15 listopada.

Chociaż nie znam trudniejszego i bardziej niewdzięcznego zadania, jak być sprawozdawcą z objawów życia teraźniejszego społeczeństwa petersburskiego, odpowiadam jednak na wasze żądanie i od czasu do czasu będę się starał, w miarę sił moich, obznajmiać wasz dziennik z tem co mnie jest dostępne. Wątpię wszakże, abym usprawiedliwił wasze oczekiwanie; zamieszkały od lat wielu w tutejszym Wersalu, tej parodyi prawdziwego, zbyt oddalony jestem od ogniska życia politycznego, zresztą mało komu tu przystępnego. Na zapytanie wasze, co się dzieje w kwestyi Wschodniej, musiałbym obyba powtórzyć to, co wy zbliżeni do świata europejskiego, dokładniej od nas musicie wiedzieć. Ustawicznie powtarzają tutaj, że zbiorowa interwencya trzech cesarzy, zawsze czule kochających się, jest nieuchronną, i że jakoby na hrabiego Andrassego spadł ciężki zaszczyt być w niej heroldem. Twierdzą, że mu poruczono ułożenie projektu, już nie wymagań, bo te są z góry umówione, ale rękojmi, które powinna złożyć Turcya, że wiernie spełni oddawna przyjęte na się zobowiązania względem chrześcian. Twierdzą, że okupacya Bośni i Hercegowiny przez austro-rosyjskie wojska jest niedaleką z tym dodatkiem, iż Prusy mają nalegać, aby tylko same austryackie siły miały w niej udział. Te wciąż powtarzające się wieści o zbrojnej interwencyi mocno niepokoją tutejszą giełdę, ogół jednak najmocniej jest przekonany, iż żadnej wojny nie będzie, bo car jej nie chce i nie dopuści do niej. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że są stopniowe, powolne przygotowania ku postawieniu siły zbrojnej na stopie wojennej. Koncentracya armii w południowych prowincyach, szczególniej kawaleryi, nie ulega wątpliwości, a kilka dni temu zaledwo, jak wszyscy dowódzcy pułku gwardyi otrzymali zapytanie, jak długiego potrzeba czasu do jej zmobilizowania. Kwestya wschodnia przypomina się towarzystwu petersburskiemu nieustannemi składkami na korzyść powstańców. Liczne wydziały komitetu słowiańskiego, zwłaszcza damski, bardzo gorliwie kwestują; zapowiedziany już jest cały szereg balów, wieczorów literackich, bazarów, ale dotychczasowe usiłowania niewiele przyniosły. Nie weszło tu w zwyczaj dawać ofiary z własnej kieszeni na rzecz publiczną. Uzbierane dotąd sumy w znacznej części pochodziły od tak zwanych upraw ziemskich (coś nakształt waszych rad powiatowych), ale rozkaz cesarski położył koniec tym objawom współczucia, jako pochodzącym od korporacyj przez rząd uznanych i przeto cechę urzędową noszących, a minister spraw wewnętrznych w swoim cyrkularzu dodał, że grosz pochodzący z podatków ogólnych i przeznaczony na potrzeby miejscowe, nie może być na inne cele obracany. Od tej chwili ofiarność dla „nieszczęśliwych braci Słowian“ znacznie oziębła.

Jak słusznie ktoś powiedział, Rosya jest krajem niespodzianek; jej organizm najzupełniej różniący się od innych społeczeństw europejskich, prawa jego wzrostu i rozwijania się, tak są odrębne, a często i zagadkowe, że wielu rzeczy nawet tubylec dobrze obeznany z tym finksem, niełatwo sobie jest w stanie wytłómaczyć. Jednym z takich faktów, z którego trudno sobie zdać sprawę, jest bezustannie szerząca się rewolucyjna propaganda, tem groźniejsza, iż na pozór wcale jej nie widać, a rząd i społeczeństwo drżą jednak przed nią i pomimo woli, trwogi swej niekiedy zataić nie mogą. Od r. 1852 wszelkie sprawy stanu, jak o obrazę majestatu, zamachów na władze i t. d., zanim wejdą na drogę kryminalną, są poprzednio rozpoznawane w III wydziale carskiej kancelaryi, to jest w zarządzie głównym szefa żandarmów, a kończą się zwykle wyrokami; jak tu zwą, administracyjnemi. Za panowania Mikołaja spraw tego rodzaju bywało na rok 150 najwięcej, teraz jest ich rocznie najmniej 2000 i jądrem prawie wszystkich, z bardzo rzadkiemi wyjątkami, są zawiązki spisków przeciw społeczeństwu, sprzysiężeń na życie cara i jego rodziny, uroczmaiconych truciznę, toporami, podpałeń, rewolwerów, sztyletów i t. d. W sierpniu, przed wyjazdem cara do Krymu, w chwili poświęcenia nowo zaczynającego się mostu na stronę Wyborgską, miał się odegrać jasno straszliwy dramat spiskowców. Uprzedzony o tem Car przez Trepowa, przybył tylko na chwilkę i nie przyjąwszy śniadania dlań przygotowanego, natychmiast odjechał. Olbrzymia policyjna indagacya o tajemnych stowarzyszeniach prowadzona przez Jła żandarmów Sierkina w Moskwie i prokuratora Saratowskiej izby sądowej Zycharema, dotąd trzymaną jest w zawieszeniu i w tajemnicy, pomimo że raport ostatniego został wykradziony i wydrukowany za granicą. Nikt nie wie kiedy jawne śledztwo, poprzedzające zwykle sąd, wytoczone i są nawet tacy, co wątpią, aby sprawa ta o nieskończonych wciąż nowoodkrywających się rozgałęzieniach kiedykolwiek publicznie sądzoną była. Tymczasem 3000 więźniów różnego stanu, płci, wieku, zapełnia kaźnie moskiewskie. Pośród ostatniego lata sekretna policya wpadła na ślady nihilistycznej propagandy w kilku pułkach gwardyi; nowe i liczne stąd aresztowania i odrębne od pierwszego śledztwo, które wykazało inkwizytorom, iż nie ma ani jednej czystomoskiewskiej guberoii wolnej od tej zarazy, nieprzekraczającej jednak granic dawnej Polski i fakt ten miał, jakoby niezwykłe sprawić wrażenie na słabym i chwiejnym umyśle samego Cara nawet. Dla każdego kto zna, czem jest nihilizm moskiewski, objaw ten jest prostym, naturalnym. Najwyuzdańszy polski demagog i bezwyznaniowiec z ohydą cofnie się od tego istotnego trądu, z którego obok jakiejś bezmyślnej zwierzęcej dzikości, wieje zgnilizna najsprośniejsza. Bądź co bądź zawsze jeszcze tkwi na dnie duszy polskiej pierwiastek katolicyzmu, szlachetnej rycerskości, nieznanej i niedostępnej Moskalowi.

Jeden z drobnych epizodów tych podziemnych knowań da wam wyobrażenie, jakiemi środkami rozporządzają nihiliści. Jeden z ich koryfeuszów, głośny swego czasu Czernyszewski, znajduje się na wygnaniu w Wiłujsku, Jakuckiej gubernii. Kiedy znanego w Warszawie Fryderyksa mianowano gubernatorem wschodniej Syberyi, uprzedzono go zarazem, iż istnieje tajne stowarzyszenie, którego głównym jest celem wyswobodzenie Czernyszewskiego; podwojono więc czujność i pilniej niż poprzednio strzeżono więźnia. Przed kilku miesiącami przybywa do Wiłujska rotmistrz żandarmów z najautentyczniejszym rozkazem pismiennym jenerał gubernatora do sprawnika miejscowego, wydania Czernyszewskiego rotmistrzowi w celu odwiezienia go do gubernialnego miasta na konfrontacyę w jakiemś śledztwie. Pomimo najwyraźniejszego rozkazu sprawnik tknięty przeczuciem prosił rotmistrza zaczekać aż do bezpośredniego skomunikowania się jego z gubernatorem. Żandarm, aby nie obudzić podejrzenia, oświadczył się sam jechać do Jakucka po rozkaz powtórny z przydanym mu urzędnikiem i kiedy już byli daleko od Wiłujska w otwartym stepie, mniemany rotmistrz zabija jego i jednego z przewodników a poraniwszy innych zaczął uciekać i niezawodnie potrafiłby umknąć, gdyby nie sprawnik, który już w Wiłujsku, mając go w podejrzeniu, tropił w ślad za nim w końcu dognał, przy pomocy Tunguzów uwięził i do Jakucka dostawił.

---

**Konstantynopol** 10 listopada.

Od dawna oczekiwano usunięcia Safvet paszy, którego wątłe zdrowie przyczyniło się jeszcze do chwiejności jego charakteru. W niedzielę zajął po nim posadę Raszyd pasza, ambasador w Wiedniu. Człowiek dystyngowany i bardzo światły, przepędziwszy w młodości swej długi czas w Paryżu, był on już raz ministrem spraw zagranicznych. Wtedy nie dostawało mu tylko tego, że nie pełnił za granicą misyi dyplomatycznej. Wątpić nie można, że skorzysta on z doświadczenia, jakiego nabył jako reprezentant Turcyi w Wiedniu. W stolicy tej mógł on ocenić ostrożną politykę gabinetu wobec Turcyi. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że hr. Andrassy, idąc za polityką Bismarka, nie jest przyjacielem Turcyi. Powstanie w Bośni i Hercegowinie nie jest nie na rękę Austryi, która w danej chwili zajęłaby zapewne te prowincye, jeżeli się Porcie nie powiedzie poskromić powstania, a wiadomości dochodzące ztamtąd nie są zbyt uspakające. Powstańcy przerwali kolej w Bazialuce i obawiać się należy, że wojska tureckie zostaną zdziesiątkowane, ale własna w tem ich wina, że nie działali od początku energicznie.

Nota ogłoszona w *Gońcu urzędowym*, która mówi, że nie można się spodziewać inicyatywy w reformach ze strony Porty i że trzy mocarstwa północne mniemają, iż tylko o tyle dokonane być mogą, o ile przez nie będą popierane, wielkie tu wywarła wrażenie. Niebawem nadejdzie chwila, w której reformy będą wprowadzone w życie, zajmują się tem czynnie na naradach rządu. Słabość W. Wezyra nie przeszkadza mu pracować nad urzeczywistnieniem danych obietnic i nad wykonaniem swego planu odrodzenia administracyi państwa.

Po powrocie swym z Liwadyi, jenerał Ignatiew miał w zeszły czwartek posłuchanie u Sułtana. Bawił on u niego trzy godziny i przedstawiał mu projekt postawienia rządu cesarskiego w stanie normalnym, któryby mu dozwolił pokonać trudności, jakie się przed nim piętrzą. Świat dyplomatyczny mówi tylko o tem posłuchaniu i w sferach rządowych zastanawiają się bacznie nad radami Rosyi.

Mocarstwo to nie chce, aby Turcya ulegała innym niż jego wpływom. Żebraniu akcyonaryuszów papierów tureckich w Londynie i w Paryżu, uchwały jakie zawotowali, język prasy w Anglii, we Francyi, we Włoszech i w Austryi wznieciły obawę, aby nie porozumiano się co do wspólnego działania przeciw Porcie i aby w końcu nie utworzono komisyi na wzór komisyi tunetańskiej, co Rosya uważałaby za rzeczywistą interwencyę. Chce ona sama pozostać panią, dlatego ofiaruje Turcyi swoje rękojmie w pożyczce, któraby uwolniła Turcyę, przynajmniej w wielkiej części od kłopotów finansowych, w jakich się znajduje. Taktyka ta zgadza się z tem, co wam w ostatnim liście pisałem o zamiarach gabinetu petersburskiego pod względem polityki, jakiej chce zapewnić tryumf tak na Zachodzie jak na Wschodzie. Wkrótce wyjaśni się ten program.

Rosya zachowuje sobie samej wybawienie Turcyi, chcąc polepszyć stan chrześcian, a zarazem dążyć do tego, aby Hatti-humajon nie został martwą literą, lecz znalazł wykonanie całkowite i trwałe. Plan rosyjski poprą zapewne Niemcy i Austrya, chociaż sprzeciwia się ich widokom. Francya szczególnie, Anglia i Włochy dopomogą jej. Rzecz dziwna! Francya, Anglia i Włochy prowadziły z Rosyą wojnę w r. 1853 w obronie całości Turcyi, a w traktacie z r. 1856 oświadczyły się jako stanowiące część koncertu europejskiego. Dziś Rosya podejmuje się wznieść szaniec na około Turcyi, aby zapobiedz wskrzeszeniu kwestyi wschodniej, pragnąc działać według tego, czego wymagać będą interesa jej polityki w danej chwili i ztąd pochodzi, że się okazuje bezinteresowną a nawet wspaniałomyślną.

Zanim przybędzie Raszyd pasza, Artim Bey Dadian pełni tymczasowo obowiązki ministra spraw zagranicznych. Jest to faktem niesłychanym w rocznikach Turcyi, że chrześcianin powołany został na tę wysoką posadę, co dowodzi, że Mahmud pasza nie powoduje się przesądami.

---

**Wiedeń** 21 listopada. Porządek dzienny wtorkowego (149) posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa jest następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego konwencyi handlowéj między Austryą a Rumunią; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego traktatu między Austryą i Hiszpanią co do hiszpańskiéj taryfy cłowéj; dalszy ciąg rozpraw szczegółowych o ustawie stemplowéj; drugi odczyt wniosku dep. Frtmüllera względem zmiatania śniegu na drogach rządowych, ewentualnie drugi odczyt wniosku dep. Rydzowskiego co do zbadania wpływu ustawy z 11go czerwca 1868 r. na gospodarcze i moralne stosunki ludności i sprawozdania o petycyach.

— W wydziale budżetowym Izby deputowanych obradowano w piątek i w sobotę nad budżetem rolnictwa. Rozprawy nie trudziły zajęcia, podnieść tylko wypada, iż obojętę sumę preliminowaną na płace urzędników będących w stanie rozporządzalności przy starostwach górniczych w Celowcu, Pradze, Wiedniu i Krakowie, oraz przyjęto rezolucyę, aby rząd na seryo pomyślał o zniesieniu akademii górniczéj w Przybramie.

— N. Pan nadał jenerałowi-majorowi Franciszkowi Uchatiusowi, wynalazcy działa nowego systemu, krzyż komandorski orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy, uznając jego wielkie zasługi dla państwa i armii.

— Na posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego w d. 17 b. m. przedłożył minister handlu projekt ustawy o inartykulacyi konwencyi zawartej z Niemcami co do ochrony znaczków kupieckich, tudzież projekt ustawy o inartykulacyi międzynarodowego traktatu co do zaprowadzenia systemu metryczneego.

W dalszej ogólnej rozprawie nad budżetem oświadczył Ludwik Morsary, że nie ma zaufania do rządu, który swą polityką wiedzie kraj do zguby. Polepszenie stosunków może nastąpić tylko przez zmniejszenie ciężarów połączonych z utrzymaniem wojska. Niechaj rząd działa wyłącznie tylko w tym kierunku. Gabryel Varady stwierdza, że opozycya do tej chwili nie postawiła ani jednego wniosku, na któryby można się zgodzić. Zarzuty tej opozycyi przeciw rządowi są nieuzasadnione. Opozycyjna prawica nie chce głosować za budżetem, bo nie przeprowadzono wszystkich reform. Opozycya jest niezłym operatorem, ale lichym lekarzem. Co do kwestyi bankowej, dziwnem jest żądaniem, aby wobec dzisiejszych stosunków na europejskich targach pieniężnych sprawa ta rychło załatwioną została. Co do redukcyi wojska, zgadza się mowa w teoryi na tę redukcyę; co więcej uważa on, że zuany wniosek Fischhoffa nie jest tylko utopią, że prędzej czy później musi ustać w tej mierze stan obecny, ale w tej chwili potrzeba rządowi pozostawić wolną rękę do działania i do przeprowadzenia ustawy wojskowej. Geza Mocsary, który pierwotnie należał do stronnictwa liberalnego, nie zgadza się z budżetem, bo przyrzekł swym wyborcom, iż głosować będzie przeciw podwyższeniu podatków. Steinacker nie zgadza się z budżetem, bo przez podwyższnie podatków, zostaną obywatele nadto skrzywdzeni. Juliusz Horwath przemawiał za budżetem.

Prezes ministrów Tisza przypomniał, że rząd teraźniejszy, obejmując ster d. 3 marca r. b. oświadczył stanowczo, iż podwyższenie podatków stanie się koniecznością. Dzisiej wykonywa rząd tylko to, co przyrzekł, bo nie widzi innej drogi do wyjścia. Opozycyjna prawica twierdzi, że niedobór rzeczywisty będzie większy od niedoboru preliminowanego a mimo to nie chce zgodzić się na podwyższenie podatków. Czemże ż będzie pokryty ów niedobór? Że opozycyjna prawica odrzuca wogóle budżet, jest rzeczą nie pojętą.

## Niemcy.

Zaledwie donieśliśmy o zamiarze rządu pruskiego wytoczenia arcybiskupowi kolońskiemu X. Melchersowi procesu celem „złożenia go z urzędu,“ aliści zapisać nam wypada także wiadomość o biskupie dyeceezyi Trewirskiej. Proces przeciw niemu zapowiada *National Ztg*, uzupełniając jednocześnie wiadomość o procesie przeciw arcybiskupowi kolońskiemu tem, że cesarz Wilhelm już dał swoje przyzwolenie na wytoczenie procesu. Obie wiadomości uważać należy za autentyczne, skoro powtarza je *Nordd. Allg. Ztg*. Tak więc chwilowe zawieszenie broni w „walce w imię kultury,“ o którem pisała tych dni *Köln. Ztg*, było rzeczywiście chwilowe w ścisłem tego wyrazu znaczeniu. Czy i jaki mógłby zachodzić wewnętrzny związek między tem pojęciem walki na nowo z całą gorliwością a innem doniesieniem, które tu zaraz przytoczymy, trudno osądzić; dla tego dajemy je bez komentarze. Donosiły tych dni niektóre dzienniki, że minister oświecenia Falk bawił u Bismarka w Warzynie i konferował z nim co do dalszej polityki kościelnej. Wynik konferencyi miał być ten, że zgodzono się na niewnoszenie nowych ustaw kościelno-politycznych, prócz ustawy o zarządzie majątków dyecezyalnych, którąby wniesiono na sejm pruski podczas przyszłej sesyi. Wiadomość taka była nowa o tyle tylko, że przedstawiano ją jako wynik konferencyi między Bismarkiem a Falkiem; rzecz sama oddawna była treścią doniesień dziennikarskich. Tymczasem *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza komunikat z źródła urzędowego, w którym powiedziano, że doniesienie o wyniku konferencyi Falka z Bismarkiem jest niedokładne i że porozumiewanie się dwóch tych ministrów nie doprowadziło jeszcze do nakreślenia sobie stanowczego co do dalszej polityki kościelnej programu. Możnaby wnosić, że to podjęcie „walki w imię kultury“ z dawną gorliwością dzieje się *ad captandam benevolentiam* nationalliberałów w chwili dla rządu dość krytycznej, gdy opozycya stronnictwa tego przeciw nowemu projektowi karnemu i nowym projektom podatkowym bynajmniej nie ustaje. Ale sprawy w Berlinie, a więcej jeszcze doniesienia ztamtąd, tak się wikłają, że trudno jasno się zoryentować. I tak np. ciekawą samą w sobie, a jednak wobec sytuacyi dzisiejszej niełatwą do wytłómaczenia wiadomość zczajdujemy w berlińskim telegramie *Schles. Ztg*, gdzie czytamy: „Stronnictwo narodowo-liberalne, frakcya centrum i postępowcy postanowili odroczyć projekty o nowych podatkach.“

## Grecya.

Dwóch ministrów upadłego gabinetu Bułgarisa, minister sprawiedliwości Nikolopulos i wyznań Valasopulos oddani zostali pod sąd sejmowy, a może los ten spotka innych także członków tego gabinetu, to jest ministrów wojny i marynarki, oraz samego prezesa ministrów, o których krążą pogłoski. Nie polityczne przekroczenia, nie naruszenie konstytucyi jest powodem wytoczonego procesu, lecz zbrodnia pospolita, przekupstwo i sprzedaż urzędów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zawiści polityczne spowodowały proces, bez nich bowiem patrzanoby przez szpary na przekupstwo, jako na rzecz dość rozpowszechnioną w administracyi greckiej. Izba deputowanych wyznaczyła komisyę do prowadzenia śledztwa, a ta wygotowała już sprawozdanie i postawiła wniosek względem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności; ze śledztwa bowiem miały się wykazać dowody przedajności ministrów sprawiedliwości i wyznań, oraz podejrzenie, iż Bulgaris wiedział, co się święci, a pominął rzecz milczeniem. Co do ministrów wojny i marynarki, dopiero pogłoski krążą o przeniewierzeniu i fałszowaniu rachunków.

Co do Nikolopulosa i Valsopulosa, rzecz miała się jak następuje: Po zawakowaniu arcybiskupstwa w Argos, kandydaci na tę godność zgłaszali się do ministra wyznań z ofiarowaniem mu datków pieniężnych. Nie był to zapewne pierwszy przypadek, skoro ajenci kandydatów śmieli robić ministrowi takie propozycye. Minister sprawiedliwości doszedł, że jego kolega targuje się z ajentami o to, kto da więcej za arcybiskupią stolicę i zaczął robić ze swej strony trudności, tak, iż i jemu musiano się opłacać. Co więcej, pieniądze dane przez jednego czy dwóch kandydatów na arcybiskupstwo, przepadły w kieszeni ministrów, którzy przyznali pierwszeństwo najwięcej dającemu. Gdy przyszło do obsadzenia arcybiskupstwa w Messenie, już obaj ministrowie działali społem. Kandydaci nie posiadali dość gotówki na opłacenie ministrów, więc ci nastręczyli im bogatego żyda, który udzielał pieniędzy na gruby procent, pewny będąc, że go nie chybi zwrot. W podobny sposób szły targi o arcybiskupstwa w Elis, Patras i Kefalonii. Przy tej ostatniej sprawie szło już otwarcie. Ajent przyprowadził kandydata do ministra wyznań; ten przyjął pieniądze; ale następnie musiał się opłacić ministrowi sprawiedliwości, a wreszcie ajentowi. Ceny tej simonii wynosiły różnie, zawsze jednak kilkanaście tysięcy drachm. Podejrzenie na Bułgarisa ztąd pada, że gdy na radzie ministrów przyszła wzmianka o obsadzaniu dyecezyj, Bułgaris nie dopuścił wprowadzenia tej sprawy na radę.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 22 listopada. Członkowie Rady powiatowej krakowskiej z większej własności ziemskiej pp. Józef Badeni, Michał Czech, Stanisław Homolacz, Dr Maks. Machalski, Alfred Milieski, Paweł Popiel, Franciszek Paszkowski, Jan Skirliński, X. Słotwiński opat, Felicyan Szybalski, Ludwik Szumańczowski, Adam Tański złożyli mandaty z powodu pominięcia milczeniem przez prezesa Rady hr. Stan. Mieroszowskiego oświadczenia ich względem sekretarza Rady p. Szewczyka. Jeden członek Rady z grupy większej własności pozostał w Radzie.

— W niedzielę rano pierwszy raz padał śnieg płatami w Krakowie, następnie zaś padał deszcz; dziś rano także śnieg pruszył.

— W sobotę umarł tu obywatel tutejszy Franciszek Błędowski, niegdyś oficer 6go pułku piechoty wojsk polskich, następnie podpułkownik wojsk francuskich, ozdobiony krzyżem polskim wojskowym *virtuti militari*, oficer legii honorowej, kawaler orderów włoskich i tureckich, oraz właściciel medalu angielskiego z wojny krymskiej, przeżywszy lat 70.

— Jutro we wtorek od godz. 12 do 1 w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się publiczny wykład Dr Mieczysława Bochenka, Doc. Uniw. Jag. „O zbytku i oszczędności ze stanowiska interesów materyalnych społeczeństwa.“

— P. Ant. Chlipalski, właściciel domu pod L. 80 na Kleparzu, złożył w policyi kołnierz damski piżmowcowy, znaleziony wczoraj w ulicy Floryańskiej.

— W hotelu Saskim, gdzie p. P. zwykł stawać, wszedł w sobotę do jego mieszkania kelner miejscowy i w imieniu dzierżawcy hotelu prosił o pożyczenie na chwilę 50 rubli, gdyż pan jego nie ma pod ręką monety rosyjskiej, aby wydać resztę z większego biletu rosyjskiego. Żądaniu temu uczynił zadosyć p. P.; dowiedział się jednak za późno, że go podszedł kelner, właśnie oddalony ze służby.

— P. Rudolf Kasparek, starosta powiatowy w Chrzanowie, wydał był „Zbiór ustaw administracyjnych.“ Potrzeba takiego zbioru dla Galicyi, mianowicie dla władz autonomicznych, była tak wielką, iż w bardzo krótkim czasie został zupełnie wyczerpanym, w skutek czego p. Kasparek zarządził teraz drugie wydanie pierwszych dwóch tomów, które poprawne i uzupełnione z tomem 3im stanowić będzie jedną całość. Czynimy tę wzmiankę bibliograficzną, bo wiemy, że będzie ona dla wielu stron pożądaną.

— **Jasło** 20go listopada.

.....i. Doniósłszy w poprzednich korespondencyach moich o śmiałej kradzieży i rozbiciu kasy żelaznej w Trzcinicy, pospieszam zawiadomić, że większa część zrabowanych sreber odebraną została, wszakże nie w Jaśle, lecz w Krakowie, przy sposobności usiłowania sprzedaży tych kosztowności przez żydówkę. W skutek tego zjechała w te strony komisya sądowa z Tarnowa z prokuratorem na czele, bada i dochodzi, konfrontuje na miejscu, a mamy w niezrównanej gorliwości prokuratora p. Czyszczana nadzieję, że sprawców wykryje. A może przy tej sposobności natrafi na złoczyńców, którzy skradli kasę powiatową, bo to zapewne jedna ręka, jak opinia tutejsza zgodnie utrzymuje. Z tych i wielu innych ważnych względów coraz gwałtowniej daje się czuć potrzeba sądu kolegialnego w Jaśle, o którym teraz jakoś ucichło. Wprawdzie mieli Delegaci nasi tę kwestyę w Radzie państwa poruszyć, mianowicie interpelować Ministra sprawiedliwości, dla czego dotychczas ten sąd nieustanowiony, skoro cały dotyczący elaborat zalega, zupełnie wypracowany. w ministerstwie, ale snać nie było jeszcze sposobności w tej kadencyi poruszenia tej sprawy nader ważnej dla całej naszej podkarpackiej okolicy. Uczuwaliśmy się jednak przyjęcia ośmioklasowego gimnazyum w Jaśle z dniem 1 stycznia r. p. na etat rządowy, niewątpliwie więc doczekamy się i trybunału, żeby tylko nie zapomnieli w Wiedniu, *że bis dat, qui cito dat.* Z lokalnych wiadomości by niewzmiankować drobiazgowych czysto małomiejskich rekryminscyj, które wedle sentencyi *leo non capit muscas*, mimo się puszcza, donoszę chyba o dwóch amatorskich przedstawieniach teatralnych i o zamierzonym dziś koncercie z udziałem szanownych pań z Jasła na cel dobroczynny wsparcia ubogiej uczącej się młodzieży. Doniósłbym także o zabawnych zabiegach rozbicia Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle, które mimo to pomyślnie się rozwija, ale jak mówi przysłowie „o ryczywole zamilczeć wolę.“ O nowoukonstytuowanej Radzie powiatowej, w której skład wchodzi tylko dwunastu czy czternastu chłopów, doniosę, gdy da widzialne znaki życia, co dotychczas nie nastąpiło.

— *Dz. Polski* donosi, że policya lwowska uwięziła wychodźcę Konstantego Wysockiego na donos podobno Stępkowskiego, sjenta rosyjskiego w Szwajcaryi. Ponieważ Wysocki zachorował, umieszczono go w szpitalu.

— W Błoniu pod Wojniczem 16 letni chłopiec dworski Wojciech Horman zastawszy d. 4 b. m. w pokojach broń, sądząc że nie nabita, nałożył kapslę, zmierzył i zabił brata swego starszego Stanisława lokaja.

— W Winnikach pod Lwowem znaleziono w stajni zamordowanego człowieka, którego śmierć mogła była nastąpić przed dwoma tygodniami. Był to wyrobnik Michał Zajączkowski. Sprawca tej zbrodni dotąd nie wykryty.

— Lekarz kolei lwowsko-czerniowieckiej Dr Udrycki rozjechany został i zabity w Czerniowcach na dworcu kolei d. 18 b. m. przez kilka luźnych wagonów, które się potoczyły po pochyłości toru. Dr Udrycki był wdowcem i zostawił małoletniego syna.

— Nr 540 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.); — „Jakób Wiewiorski,“ przez A. Rakowskiego; — „Trzy miesiące w Czarnogórze,“ przez J. Gajewskiego (c. d.); — „Gęślarz serbski,“ przez A. J. (z ryciną); — „Przegląd teatralny,“ przez H. St.; — „Pokłosie;“ — „W karczmie w Częstochowie,“ przez *** (z ryciną); — „Dzień i noc,“ (wiersz) Jana Aicarda, wygłoszony na biesiadzie w willi Bellosguardo, na cześć Michała Anioła Buonarottego, przekład Adama Pługa (z ryciną); — „Listy włoskie“ przez W. K. (dok.); — „Od Buga do Bohu“ wspomnienie z podróży, przez Edwarda Chłopickiego (z ryciną); — „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki.“

— Domniemanych zbójców Ernego, Wtadysława Korczyńskiego i Ignacego Bydla przywieziono 16go b. m. z Gałaczu do Pesztu statkiem parowym. Pomimo okucia Korczyński usiłował przy wysiadaniu rzucić się w Dunaj, lecz go przychwycono. Rydel jest zgnębiony moralnie i przez cały dzień nazajutrz nie chciał nic jeść i trzeba było długich namów, żeby go wreszcie skłonić do przyjęcia pokarmu; Korczyński zaś okazuje wielką stanowczość i jest przy dobrym apetycie.

— Po bardzo krótkim przebiegu choroby umarł w Wiedniu d. 20 b. m. Franciszek V, książę Modeński. Pochodził on z domu habsburgsko-lotaryńskiego, urodził się 1819 r., był synem Franciszka IV, który przywrócił dla linii swojej nazwę starodawną Este, i Beatryksy, córki Wiktora Emanuela I, króla Sardyńskiego; objął tron po ojcu d. 21 stycznia 1846 r.; był nadto marszałkiem-porucznikiem wojsk austryackich i właścicielem 32go pułku piechoty; ożeniony z Adelgundą, córką króla Ludwika I Bawarskiego. Pozostał bezdzietny. Z rodzeństwa jego żyją dwie siostry: Marya Teresa, żona Henryka księcia Bordeaux, hrabiego Chamborda i Marya Beatrixa, żona Jana infanta hiszpańskiego, matka don Carlosa i don Alfonsa. Po zmarłym zaś bracie Franciszka V, Ferdynandzie, pozostała wdowa Elżbieta, córka nieżyjącego arcyks. Józefa, zaślubiona powtórnie za arcyks. Karolem Ferdynandem, córka jej z pierwszego małżeństwa Marya Teresa jest za księciem Ludwikiem Bawarskim Z Franciszkiem V wymarła więc po mieczu linia książąt Modeńskich.

Książę Franciszek V wrócił we wtorek wieczór do Wiednia z żoną z zamku swego Wildenwart z Bawaryi, czując się słabym, ale jeszcze we czwarsek był w teatrze opery. Zaraz potem dostał zapalenia mózgu, któremu uległ w sobotę po południu.

Ojciec jego wrócił w posiadanie Modeny po upadku Napoleona I, ale już w r. 1831 w skutku wybuchu rewolucyi musiał uchodzić do Wiednia i wrócił z pomocą wojsk austryackich. Od tego czasu ponawiały się w Modenie wybuchy spisków kilka razy, jak zaraz w r. 1832. Po rewolucyi wiedeńskiej 1848 uszedł Franciszek V i zostawił rejencyę,

**Nr. 272.** Sroda, dnia 24 Listopada 1875. **Rok I.**

**Abonamenta i Inseraty** przyjmują we LWOWIE Administracya dziennika „OJCZYZNA“ ulica Wałowa Nr. 7, księgarnia **F. H. Richtera** plac Maryacki hotel Langa; w Jarosławiu księgarnia **H. Bohussa**; w Rzeszowie księgarnia **Jana A. Pelara**; w Tarnopolu księgarnia **F. Cisilika**; w Sądowej Wiszni handel **S. Degena**; w Złoczowie księgarnia **O. Zukerkandla & Syna**; w Samborze księgarnia **Karola Wilda**; w Zaleszczykach: **Adolf Knauer**; w Tarnowie: **Wilhelm Gazda** księgarnia; w Jaśle: **T. W. Bragiewicz** kupiec; w Stanisławowie: **J. Milikowskiego** księgarnia; w Nowym Sączu: **S. Prohaska** kupiec; w Krakowie: **A. Otremby** księgarnia; w Śniatynie: **Edwarda Böhma** handel korzenny; **G. D. Neranzi** w Rohatynie kupiec. w Czortkowie: **Fr. Dulęba** ekspedytor pocztowy; w Wadowicach: **Franciszek Folfynksięgarnia**; w Sanoku **Karol Pollak**, księgarnia; w Budapeszcie Bióro anonsowe Leopold Lang et Com. Maria Valeriatoza. Thonet udvar. W Wiedniu. Annoncen Bureau **Philipp LOEB** I. Reichsrathsplatz. 1.

**Numer pojedynczy 8 centów.**

# OJCZYZNA

**dziennik polityczny, ekonomiczny i literacki.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

**Redakcya i administracya:** Ulica Wałowa Nr. 7 I. piętro.
Ekspedycya miejscowa: w administracyi „Ojczyzny“ ul. Wałowa l. 7.

**Prenumerata we Lwowie:**

rocznie . . . . . 16 złr. | kwartalnie . . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . . 8 „ | miesięcznie . . . . . 1.50

**Prenumerata z przesyłką poczt. w Galicyi i całej monarchii austro-węgier.**

rocznie . . . . . 20 złr. | kwartalnie . . . . . 5 złr.
półrocznie . . . . . 10 „ | miesięcznie . . . . . 2 „

**Prenumerata z przesyłką pocztową:**

Rocznie:
do Prus i Cesarstwa niemieckiego . . . . . 14 talarów
„ Szwecyi i Danii . . . . . 24 „
„ Francyi . . . . . 84 franków.
„ Anglii, Belgii i Turcyi . . . . . 60 „
„ Szwajcaryi, Włoch, Serbii i Rumunii . . . 56 „
„ Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej . 64 „

Rękopisy nie będą zwracane

## Telegramy „Ojczyzny“.

**Wiedeń,** 23 Listopada. *Neues Fremdenblatt* dowiaduje się, że rząd gotów jest zezwolić na dalsze prowadzenie interesów kas żaliczkowych państwa, także w roku przyszłym.

Hrabia Potocki mianowany namiestnikiem galicyjskim. (Tę wiadomość podaliśmy już wczoraj. *Przyp. Red.)* W środę ma złożyć na ręce cesarza przysięgę.

Według dzisiejszego biuletynu rannego, kardynał Rauscher przebył noc bezsennie. Trudności oddechu i stan sił niezmieniony; nad ranem wystąpił mierny wyrzut śluzu.

**Paryż,** 23 Listopada. W komisyi prasowej pp. Buffet i Dufaure utrzymali swemi przemowami ustawę prasową.

Zgromadzenie narodowe, rozpocząwszy trzecie czytanie nad ustawą wyborczą, przyjęło pierwszy artykuł.

**Petersburg,** 23 Listop. *Journal de St. Petersbourg* rozbiera artykuł *Observera*, któryto wykazywał, że w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Turcyą a mocarstwami północnemi, lub w razie zajęcia Hercogowiny przez Austryę i Rossyę, musi Anglia pośredniczyć w Konstantynopolu przez wysłanie floty. Ostatecznie robi uwagę, że artykuł *Observera* jest czysto akademicką rozprawą, ponieważ obecnemu stosunkowi państw nie odpowiada ani ewentualność ataku przez mocarstwa północne, ani zajęcie Hercogowiny na własną rękę, lecz tylko akcya, wykazana przez wszystkie mocarstwa, da się pomyśleć.

**Singapore,** 23 Listopada. Wojska angielskie zdobyły 15go b. m. wioskę, w której zamordowano angielskiego posła Bircha.

**Nowy York,** 23 Listopada. Wice prezydent amerykańskich Stanów zjednoczonych, Wilson, umarł.

### Kursa telegrafowane „OJCZYZNY“

**Wiedeń,** 23 Listopada. Jednol. dług państw w banknn. 69.65. Jednol. dług państwa w srebrze 73.75. Losy z roku 1860: 110.80. Bank narodowy 925.—; Akcye kredytowe 199.—; Londyn 113.40; Srebro 104.80; Napoleondor 9.09½; Marki 56.15; Dukat austr. 5.36.

**Wiedeń,** 23 Listopada 10 godz. 50 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. | Franco-Aust.-B. —.— | Akc. kolei Kar.-Lud | 202.75 |
| „ | Kredytowe . 199.80 | „ „ Południow. | 107.75 |
| „ | Anglo-Aust.-B. 99.20 | Baubank . . | —.— |
| „ | Unionbanku . 78.50 | Vereinsbank . . | —.— |

Usposobienie: bardzo stałe.

**Wiedeń,** 23 Listopada 2 god. 16 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. | Bank.Fr.-Austr. 30.50 | Wiener Bau Gesells. | 20.50 |
| „ | Węg. Kred. . 196.50 | „ Ungar.Ostbahn | 38.— |
| „ | Angl. Austr. B. 99.60 | Galic. Indemnizac. | 86.50 |
| „ | Unionbanku . 79.— | 1864 Losy . . | 136.— |
| „ | Kolei Kar.-Lud. 202.— | Franco-Hung.-Bank | 36.— |
| „ | „ Północnej 175.50 | Verkehrsbank Act. | 79.25 |
| „ | „ Siedmiogr. —.— | Tureckie Losy . | 32 — |
| „ | „ Południ. 108 — | Baubank Actien . | 9 — |
| „ | „ Alföldz. 120.— | Staatsbahn „ . | 291.— |
| „ | „ Elżbiety 166 — | Bankverein . . | 79.— |
| „ | „ Lw.-Czern. 130.— | Wiener Bauverein | 20.50 |
| „ | „ Węg.Półn. 115.50 | Losy węgierskie . | 76.25 |
| „ | Vereinsbank . —.— | Rossyjskie Bankn. | 1.50½ |

Usposobienie: stałe.

**Berlin,** d. 23 Listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| „ | Ros. not ban. 270.— | Berlin, Galicyjskie | 87.60 |
| „ | Akcye kredyt. 337.— | „ Kolej państ. | 508 — |
| „ | Lombardy . . 188.50 | „ Kolej rumuń | 28.25 |
| | | „ Austr.noty b. | 177.60 |

Usposobienie: —

**Paryż,** 3%, renta 66.40 Lombardy 245.—

## Ostatnia poczta.

Lwów, 23 Listopada.

W Reichenbergu odbywa się obecnie pierwszy zjazd rękodzielniczy austryacki. Na zgromadzeniu 22go bm. uchwalono jednozgodnie rezolucyę, żądającą wypowiedzenia traktatów handlowych i ustanowienia taryf minimalnych.

Rzymski dziennik *Opinione*, z 21 b. m., mówiąc o wykupnie kolei w górnych Włoszech, twierdzi, że przyjęto je dobrze; przypomina mało zadowalniające stosunki Towarzystwa kolejowego w różnych kwestyach z rządem, a zarazem sądzi, że umowa ta spowoduje wykupno też innych kolei. Ostatecznie radzi oddać ruch tych kolei pod zarząd autonomiczny.

Z Biskai donoszą 21go b. m., że don Karlos leży chory w Durango.

Alfonsistowski generał Quesada udał się do Madrytu na naradę wojenną, gdzie będzie ułożony plan kampanii.

Poseł Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki pisał list do swego przyjaciela w Waszyngtonie, że ma obawy, ażeby pokój między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi nie został nadwerężonym. Podobne oświadczenie otrzymał też rząd amerykański.

Rząd angielski nie przywiązuje do sprzysiężenia w Rangoon żadnego politycznego znaczenia. W Rangoon pokoju wcale nie zamącono, a wszelkie sprawy idą zwykłym trybem.

---

Lwowski korespondent do *Czasu* donosi temuż dziennikowi między innemi:

„Jak się dowiaduję, jednym z przedmiotów obrad przyszłej sesyi sejmowej ma być wniosek rządowy zmiany statutu krajowego w tym kierunku, aby Sejm wybierał marszałka, a Korona mianowała przewodniczącego w Wydziale krajowym.

„Obrady ankiety nad reformą ustawy leśnej doznały zwłoki wskutek wyjazdu wiceprezydenta Namiestnictwa p. Bartmańskiego i mają się odbywać od jutra pod jego prezydencyą. Ze strony Wydziału krajowego są wybrani delegatami pp.: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Dr. Skwarczyński, dr. Gross, Strzelecki dyrektor szkoły leśnej, Gebauer inspektor lasów hr. Potockiego, Till docent szkoły leśnictwa, i Drwęcki urzędnik Wydziału krajowego.“

---

**Lwów,** 23 Listopada.

Wczorajszy telegram naszego czasopisma, donoszący o dokonanej nominacyi hr. Alfreda Potockiego, konstatuje fakt, który w tej chwili dominuje ponad całą naszą sytuacyą polityczną.

Wypadek ten, w każdym razie pierwszorzędnego dla kraju znaczenia, gdyż wiadomo, że władza namiestnika w kraju takim, jak Galicya, wpływa potężnie na bieg wszystkich interesów krajowych, a od sposobu jej sprawowania zależy samo bezpieczeństwo nawet osób w kraju — wypadek ten przez wybór osoby hr. Alfreda Potockiego do sprawowania tego wysokiego urzędu, zwłaszcza w takich okolicznościach, jak obecne, nabiera wyjątkowego znaczenia, usprawiedliwiając w pełni to, cośmy na początku o doniosłości faktu nominacyi powiedzieli.

Stanowisko pana Alfreda Potockiego w naszem polskiem społeczeństwie, stanowisko polityczne jego w Austryi, sama europejskość, że tak powiemy, jego nazwiska, stawiają nominacyę tę poza szeregiem wszelkich zwyczajnych nominacyj urzędowych na podobną posadę, jakie w Austryi w ogólności, a nawet tu w Galicyi, miały miejsce. To zaś, że tenże sam rząd, który nietylko uległ prądowi nieprzyjaznemu dla naszych praw krajowych, ale który własnowolnie je poświęcił — uczuł się wszakże spowodowanym nominacyi tej dokonać — świadczy najwymowniej, że istnieje na szczęście solidarność interesów pomiędzy monarchią a krajem naszym, jako całość odrębna uważanym, która wyższą jest nad zmienne kierunki gabinetowe, i nad same nawet prądy parlamentarne. Jest to świadectwo niezwykłej, ogromnej doniosłości.

Imię pana Potockiego odnoszące w ten sposób znaczenie urzędu namiestnika Galicyi, należeć odtąd będzie, czy onby chciał tego, czy nie, do historyi narodu polskiego w jej bolesnej i trudnej epoce obecnej. Współcześni i potomność z tego stanowiska oceniać będą jego działalność i urzędową rolę. Że on zaś sam nieinaczej zapatruje się na nowe stanowisko swoje, zdaje się dowodzić fakt sam, że mimo urzędowo wyższych dygnitarstw dawniejszych, mimo rozległych interesów i zamiłowania do politycznego spokoju, któremu przypisywano krążące po dziennikach słówka, spokój ten nad miarę obywatelską wynoszące — urząd ten przyjął, i pragnął go nawet, jak nas zapewniają. Jest to więc akt osobistej ofiary, czyniony z pełnem uznaniem dla wyższych obowiązków moralnych.

Że on i samą władzę swą nową w tym duchu pojmuje, i z tem pojęciem ma zamiar ją sprawować, świadczy stawianie warunków, pod jakimi władzę tę godził się przyjąć. Warunki te skromne były wprawdzie — dążące tylko do zapewnienia *status quo* politycznego naszego i do pozostawienia mu swobodnej ręki jako namiestnikowi Jeżeli wszakże on, pomimo dążeń przeciwnych, z warunkami temi się utrzymał, i gabinet, który do licznych swych grzechów dodał najzupełniejsze lekceważenie praw kraju, warunki te ochraniające zaakceptował — tem świetniejszem to tylko świadectwem dla solidarności interesów polskich z interesami monarchii, solidarności, która sama jedna wystarcza, aby Galicyi dawać cechę odrębności politycznej, i stać się powinna wdzięczną podstawą działalności namiestniczej.

Nie robimy sobie szerokich i różowych nadziei pod względem karyery namiestniczej hr. Alfreda Potockiego. Tyle wszakże wolno sobie obiecywać, że skoro ocenia historyczne znaczenie swego stanowiska, skoro uważał je za zaszczyt, po który obowiązek i ambicya obywatelska sięgnąć nakazywały, skoro od pierwszej chwili określił niezbędne polityczne warunki do sprawowania tego urzędu — to ocenia on również historyczną odpowiedzialność za zawiadywanie skarbem narodowym, złożonym w Galicyi, skarbem, który być może ma zostać jedyną podwaliną całej naszej przyszłości. Wolno więc mieć nadzieję, że będzie się on zawsze starał stanąć na wysokości sytuacyi, i skarb ten, który bierze w zawiadywanie, odda nie nadwerężony, lecz pomnożony.

Zresztą, czyny jego pokażą, co wart ten mąż polityczny i syn Polski.

Dziś, oczy całego bez wyjątku narodu na niego głównie zwrócone, w niemem oczekiwaniu, jakie następstwa jego działalność przyniesie — i my też przejęci uroczystością powszechnego narodowego oczekiwania, uroczystością takiego momentu, przyjąć chcemy z uczuciem uszanowania i powolności nowego namiestnika Galicyi!

---

## Instytut techniczno-przemysłowy w Krakowie.

W tych dniach toczyły się w Namiestnictwie obrady nad reorganizacyą Instytutu Technicznego w Krakowie. Obradom przewodniczył Radca Karasiński; do komisyi wezwani zostali: Dyrektor Instytutu Technicznago Dr. Brzeziński, Prof. Uniwersytetu lwowsk. Dr. Radziszewski, Prof. Akademii Technicznéj Ziembiński, Radca budownictwa Księgarski i Sekretarz Ottman. Wzywani także byli do poszczególnych kwestyj pp.: Prof. Zacharewicz i T. Bortnik.

Komisya miała przed sobą trudne zadanie. Ministerstwo bowiem objawiło żądanie, aby przyszły Instytut utworzony został na modłę szkół przemysłowych w Bernie i Czerniowcach. Szkoły te są niżazemi szkołami przemysłowemi, przyjmują do niej chłopców, którzy ukończyli cztery klasy realne lub gimnazyalne, a więc chłopców w wieku lat 14. Prócz tego, ministeryum oświadczyło, iż życzy sobie, aby szkoła krakowska składała się z trzech oddziałów: mechanicznego, budowniczego i chemicznego. O oddziale górniczym, którego Kraków istotnie potrzebuje, nawet mowy nie ma.—W obec takich wskazówek, Komisya po wszechstronnem zbadaniu rzeczy przyszła do przeświadczenia, iż co najmniej należy żądać, aby do zreorganizowanego Instytutu, który ma nosić nazwę „Instytut techniczno-przemysłowy“, przyjmować tylko takich uczniów, którzy ukończyli lat 17, i albo wykażą się świadectwem z ukończonych szkół, albo na podstawie wstępnego egzaminu okażą dostateczne uzdolnienie do słuchania specyalnych nauk. Kierunek Instytutu będzie przeważnie praktycznym, i tem się będzie różnił od Akademii lwowskiej, która ma za zadanie rozwój umiejętności technicznych.—Instytut Techniczno-przemysłowy, stosownie do żądania ministerstwa dzielić się wprawdzie będzie na trzy szkoły (mechaniczną budowniczą i chemiczną), lecz obok wyrażenia życzenia, aby zaprowadzono także i szkołę górniczą, zaproponowano już teraz wprowadzić do szkoły chemicznéj, obok Mineralogii i Geologii, także i Hutnictwo, a w szkole mechanicznéj naukę o machinach górniczych. W ten sposób przyszły Instytut Techniczno-przemysłowy będzie nosił w sobie zarody dalszego postępu i rozwoju. Mając bowiem profesora Hutnictwa łatwo już będzie, przy więcéj sprzyjających okolicznościach, wydzielić oddzielną szkołę górniczą, zwłaszcza, iż do Instytutu tego przyjmowani będą tylko uczniowie posiadający odpowiednie wykształcenie. — Sądzimy, że miasto Kraków będzie umiało poprzeć dobre chęci Namiestnictwa i komisyi, a nawet pójść krok dalej, jeżeli okoliczności na to zezwolą.

---

## Korespondencye.

**Wiedeń,** 21 Listopada.

(W) Sprawy galicyjskie odgrywają tu w tej chwili ważniejszą rolę, niżby się można było spodziewać. Traktowania z panem Potockim Alfredem o objęcie posady namiestnika — traktowania, które związane były z warunkami politycznej natury— uczyniły naprzód tę sprawę galicyjską jednym z głównych przedmiotów zajęć rządowych, a zarazem nadały pomimowolnie nawet kwestyom osobistym do niej odnoszącym się, cechę polityczną. — Dalej, wynurzyła się natychmiast sprawa obsadzenia posady marszałka kraju po przechodzącym do steru władzy krajowej panu Potockim. Sam rząd, pierwszy tę sprawę poruszył w obec pana Potockiego i stała się ona przez to, jak gdyby integralną częścią sprawy namiestniczej. Dziś, nie ulega wątpliwości, że ta druga nominacya nie mogłaby wypaść w innym kierunku, jak tylko w harmonizującym z kierunkiem nominacyi hr. Potockiego, to jest w kierunku życzliwym dla kraju — gdyby tylko znalazła się odpowiednia osoba, któraby ten obowiązek publiczny chciała wziąć na siebie. Hr. Dzieduszyckiego Włodzimierza nazwisko wielokrotnie występowało w układach z hr. Potockim — lecz jest wielka wątpliwość, czy on chciałby objąć tę wysoką władzę. Nazwisko to przytaczam jedynie, gdyż ono znamionuje kierunek, w jakim się ta sprawa porusza.

Pomyślnie zakończone negocyacye z hr. Potockim, sprawy osobiste stosownie do jego chęci załatwione, odpowiednie obsadzenie posady marszałka zapewnione niejako, wszystko to są rzeczy nie licujące z kierunkiem, jaki został otworzony postanowieniem cesarskiem z 23 Października.

Gdyby gabinet obecny posiadał świeże siły i energię jednolitej dążności, opierającej się na czynnikach parlamentarnych — bez względu jakąby ta dążność była — czyn taki jak 23 Października, przyjęty życzliwie przez większość Izby, nie osłabiłby niezawodnie jego stanowiska. Z drugiej strony znowu, gdyby gabinet był takim jakeśmy określili, a jakim nie jest, i pomimo że dokonał dzie-

---

## Bez wyjścia.

Z francuskiego tłóm. **A. B.**

(Ciąg dalszy).

Pewnego dnia zawitał do N. jakiś młody człowiek, dopytujący się o pana D. Powiedziano mu, że umarł. Zaniepokojony, pytał się, co się stało z panną Leonią? powiedziano mu, że wyszła za mąż. Mocno wzruszony, odjechał; lecz powrócił nazajutrz i kazał pokazać sobie dom p. Jakóba. Poszedł tam i zapukał; żądał widzenia się z panią Jakóbową. Małgorzata wprowadziła go do tego samego salonu, do którego ja za mojem przybyciem wprowadzony zostałem.

Leonia weszła do salonu i oddała mu zwykły, zimny ukłon.

— Nie poznajesz mnie pani nawet? — spytał smutno.

Po głosie, choć tenże zmężniał trochę, poznała go Leonia, był to August.

— Kocham panię, kocham cię, Leoniu, jak przed sześciu czy siedmiu laty; przybywam, aby ci to powiedzieć i znajduję cię zamężną! Nie mogłaś była poczekać.

Zaledwie to powiedział, już serce Leoni ogarnął jakiś rodzaj rozpaczy. August mówił dalej; skarżył się z goryczą, opowiadał swoje marzenia, kazał, że tak powiem, dotknąć się palcem biednej pustelnicy przyszłości, jaką dla niej gotował. Gdy już miał stałą posadę, przyjechał. Z początku chciał pisać do pana D. Ale Leonia liczyła dopiero siedmnaście lat, i nie miała majątku. Sądził więc, że może czekać. Jego żale doszły, aż do namiętności. Co za różnica od zimnej i szorstkiej mowy pana Jakóba!

Gdy skończył, padł raczej, jak usiadł na krześle, przy którem stał i zalał się łzami. Leonia nie mogła powstrzymać się dłużej, płakała także. Obraz, jaki jej odmalował i uczucia jakie w niej wzbudził, stały w zbyt rażącej sprzeczności z jej obecnem położeniem, ażeby nie miały głęboko jej poruszyć. Było to niby objawienie.

— Pewien jestem, rzekł wstając, żeś pani nie zapomniała o mnie.

— Nie zapomniałam, odpowiedziała.

— I byłabyś mnie kochała Leoniu?

— Byłabym.

Ujął ją w swoje ramiona. Ona, jak dziecko pragnące pocieszenia, poddała się temu tak naturalnemu ruchowi. Serce biednej opuszczonej wybuchło nagle; płakała gorzko.

Zapomnieli się tak; żadne z nich nie miało zdrożnej myśli.

W tej chwili wszedł pan Jakób do salonu. Małgorzata, szpiegując, mogła widzieć bądź przez źle przymknięte drzwi, bądź z ulicy przez jaką w storach szczelinę. Dała znać panu.

Byli tak niewinni, że wejście pana Jakóba nie wiele ich zmięszało.

— Jakto! do stu piorunów!—krzyknął pan Jakób — pani masz kochanka, pani!

— Ja.. lecz... to jest...

— Idź pani do swego pokoju: tam się z nią rozmówię...

Gniew męża przerażał ją. Patrzyła ze strachem, to na swego przyjaciela, to na pana Jakóba; stała w osłupieniu.

— Czy słyszałaś pani? — zapytał pan Jakób.

Zaczął kląć okropnie. Uciekła, jak szalona do swego pokoju i usiadła tam, nie płacząc, lecz drżąc cała i słuchając hałasu, jaki jej mąż wyprawiał na dole. Później dopiero, mogła się dowiedzieć urywkami, powiedzianemi jej wśród wymówek, o tem co się stało po jej odejściu. Pan Jakób podniósł rękę na młodego człowieka, myślał, że go nastraszy i że będzie mógł skarcić go surowo. Powstrzymany jednak został z energią i siłą, jakiej się nie spodziewał; w dwudziestu dwóch latach jest się ogólnie jeszcze dość lękliwym. Pan Jakob musiał ustąpić i spuścić z tonu. August się oddalił. Słyszała, jak zamykano gwałtownie bramę od ulicy. Za chwilę później mąż jej stał przed nią.

To, co jej powiedział, nie powtarza się, nie pisze się bynajmniej. Przez całą godzinę wymyślał jej od ostatnich słów i sypał przekleństwami, gorzej od ostatniego furmana. Leonia nie odpowiadała mu nic, tylko od czasu do czasu, ochrypłym, i że tak powiem, złamanym z bojaźni i rozpaczy głosem, szeptała te słowa: „To mój przyjaciel od dzieciństwa!“

Opuścił ją nareszcie chorą, w silnej gorączce. Położyła się do łóżka, mówiąc sobie: „Umrę, Bóg jest dobry.“ Zaledwie, że ją pielęgnowano. Małgorzata kręciła się po jej pokoju, robiąc tylko to, co późno sprowadzony lekarz nakazał. Mąż nie pokazywał się wcale. Powoli przyszła do siebie, lecz z rozpaczą w sercu. Czem było dla niej życie? Ostatni promyk zagasł; zmrok był głęboki. Co miała robić między temi dwoma zażartymi nieprzyjaciółmi, którzy wnet zapamiętale dręczyć ją zaczęli? Poddać się!... „Jestem chrześcianką“, rzekła do mnie w tej chwili. Biedna ukochana! Jak gdyby rezygnacya, która jest słabością, nie była jedną więcej boleścią!...

Gdy już mogła powrócić do swych zwykłych zajęć, mąż podyktował jej kilka rozkazów.

— Nie chcę żadnej poufałości między nami. Trzymam panię przez wzgląd na ludzi, dla pamięci jej ojca. Nazywać mię pani będziesz panem. Wszystkie nasze związki są zerwane.

— Dla tego, żem płakała, zobaczywszy po długiem niewidzeniu jedynego przyjaciela mych lat dziecinnych!

— Żadnych tłómaczeń, krzyknął gwałtownie, klnąc po nad wszelki wyraz. Jestem tutaj panem. Małgorzata jest starą, pani jesteś młodą, będziesz jej pomagała, będziesz gospodarowała. To jest postanowionem, i tak będzie. Nie potrzebujesz pani odpowiadać mi. Pani będziesz się zajmowała kuchnią. Dzisiaj ugotujesz obiad. Przedewszystkiem, żadnych niepotrzebnych wydatków, pani mnie znasz. I struj mnie pani, jeżeli chcesz...

Obrócił się do niej tyłem i wyszedł. Oburzyła się, wstała i zawołała: „Nie! nie! nie!“

Usłyszał to, zawrócił się i uderzył ją.

Stojąc nieruchoma, jak posąg nieczuły w swej brązowej skórze, pozwoliła się uderzyć. — Masz pani, rzekł. Skarcę panię, jeżeli się buntować będziesz, łajdaczko jakaś!

Nie mogła pojąć tego, co się z nią wtedy działo. Stała w swoim pokoju nie mogąc, że tak powiem, myśleć; serce jej biło gwałtownie, lub też ustawało. Zdawało się jej, że jest raczej umarłą jak żywą i pragnęła tego, aby padła trupem, zabita od dwóch trucizn: rozpaczy i wstrętu do życia. Dreszcze przeszywały ją po całem ciele, była zimną jak lód. W głowie powstała jej niewyraźna myśl, aby otworzyć okno i z niego skoczyć, ale, jak we śnie, pomimo wszelkich wysileń, była niby przyrosłą do podłogi.

Godziny upływały. Nadeszła pora obiadowa. Pan Jakób poszedł na górę, wszedł do jej pokoju i zastał ją stojącą na tem samem miejscu. Wyraz jej twarzy przeraził go zapewne, bo wyszedł nie powiedziawszy ani słowa. Tego dnia nie widziała go już więcej.

Wreszcie, koło dziesiątej, powzięła pewne postanowienie. Nie zabierając nic prócz tego, co miała na sobie, opuściła dom i poszła na los szczęścia. (C. d. n.)

ntsp. Bj 9677

ła z 23 Października, szukał harmonii z reprezentacyą Galicyi a sprawy bieżące tego kraju załatwiał w kierunku wprost przeciwnym z tym jaki wydał owo Postanowienie, nie ma także wątpliwości, że toby go ani osłabiało, ani kompromitowało — owszem, przeciwnie mogłoby jego siły odnowić. Gdy wszakże tak nie jest, gdy gabinet odznacza się od 1873 r. chwiejnością zupełną kierunku, i od tego czasu potrafił się li zdobyć na heroiczne sakryfikowanie praw galicyjskich dla okupienia względów u większości — przeto nikogo on nie zadowalnia, nawet tych, dla których on zdobywa się niby na takie czyny wyższego kunsztu gabinetowego, i niesmak się mnoży. Układy w sprawach galicyjskich nie mogły mu też wyjść na wzmocnienie, zadokumentowały tylko upadłe znaczenie pana Ziemiałkowskiego, zamiast takowe podnieść, okazały konieczność uwzględniania dążeń kraju naszego, pomimo że politycznie przeszło się nad niemi do porządku dziennego, a niektórzy ministrowie tak wymownie nad niemi szpadę złamali w obec parlamentu.

Epizod ten dokumentuje zużycie się gabinetu w dzisiejszym jego składzie — a samo milczenie, zachowywane w sprawie ekonomicznej, pod pozorem potrzeby porozumienia się poprzedniego z rządem węgierskim, jest świadectwem zakradającej się ogólnej bezradności, której się nie da okupić późniejszem lawirowaniem parlamentarnem. — Pisałem wam, że klęskę stanowczą dla gabinetu sprowadzić dopiero może rozwiązanie wiszących spraw ekonomicznych — lecz przygotowuje ją już dzisiejsza sytuacya, tworząc na około rządu odosobnienie. Dla tego nie dziwiłbym się wcale, gdyby bądź w sferach decydujących, bądź w samym gabinecie, jeśli zachowała się w nim jeszcze jakakolwiek żywotność — zrodziła się myśl przez wczesną rekonstrukcyę gabinetu uchwycić napowrót zgubiony ster interesów państwowych, i pozbyć się żywiołów słabości. Chwila taka może przyjść sama z siebie, jeśli się sprawdzi, że pan Ziemiałkowski, znużony pozycyą swoją po 23 Października, i układami o obsadzenie urzędu namiestnika, które pozycyę tę uczyniły stokroć dotkliwszą, chce się istotnie cofnąć z gabinetu. Wówczas trzeba się będzie zdobyć na potrzebną energię, aby, wychodzącemu na wierzch sytuacyi politycznej, zużyciu koniec położyć i stworzyć rząd silny, jakiby odpowiadał ogólnemu położeniu monarchii.

Cesarz bawi od imienin cesarzowej w Węgrzech i prawdopodobnie powróci tu tylko na pogrzeb arcyks. modeńskiego.

Zdrowie kardynała Rauschera polepsza się, a słabość jego budzi tu powszechne współczucie.

---

Dzisiejszy *Czas* zamieszcza wiadomość następującą:

„Rozgłoszone i telegrafowane ze Lwowa do dzienników wiedeńskich wiadomości, iż br. Włodzimierz Dzieduszycki, ma być mianowany marszałkiem sejmu, są zupełnie m y l n e. Również mylnemi były doniesienia, iż poseł Euzebiusz Czerkawski, złożył lub składał mandat poselski, jakoby w s k u t e k uchwalenia przez Izbę wniosku Wildauera, a obcięcia przez rząd atrybucyj rady szkolnej galicyjskiej. *N. Fr. Presse* i inne centralistyczne dzienniki, starały się tę mylną wiadomość wyzyskać na swą stronę, przedstawiając, iż poseł Czerkawski składa mandat z powodu, jakoby koło polskie uznało, iż w mowie swojej poszedł za daleko, i takową naganiało. Obie te wiadomości są zupełnie fałszywe. Według przyjętej w kole polskiem zasady, koło stanowi w jakim kierunku ma mowca w jego imieniu przemawiać, a wybrany przez nie mowca, przedstawia główne myśli swej przyszłej mowy. To samo uczynił p. Czerkawski, i koło najzupełniej zgodziło się na treść tej mowy, a następnie wypowiedzianej w całości p r z y k l a s n ę ł o. Mogę także zapewnić, że poseł Euzeb. Czerkawski był przeciw składaniu mandatów i opuszczaniu Rady państwa, w skutek obcięcia przez rząd zakresu działania rady szkolnej galicyjskiej. Czy jednak nie złoży mandatu do Rady państwa, z powodu wybrania go członkiem rady szkolnej galicyjskiej, w której czynności zabiorą zapewne wiele czasu, zajętemu już bardzo jako profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego? to inne zupełnie pytanie“.

Na innem znów miejscu pisze dzisiejszy *Czas*:

„Kombinacya *Gazety Narodowej* o ustąpieniu p. Ziemiałkowskiego i zamianowaniu hr. Ludwika Wodzickiego ministrem w jego miejsce, najmniejszej nie ma podstawy. Pan Ziemiałkowski pozostaje na swem stanowisku, a p. Wodzicki we wtorek na dłuższy czas wyjeżdża do Francyi. Ciągłe wysuwanie p. Wodzickiego przez *Gaz. Narodową*, jako niby następcy p. Ziemiałkowskiego, nie pochodzi tyle z miłości dla p. Wodzickiego, jak z niechęci przeciw p. Ziemiałkowskiemu, a może dąży ono do poważnienia p. Ziemiałkowskiego z p. Wodzickim. *Extrablatt* (dzienniczek z obrazkami), który nigdy nie wie, co się dzieje w Wiedniu, kombinacyę *Gaz. Narodowej* wziął za dobrą monetę i od razu napisał artykuł, jakoby hr. Potocki opierał się pozostaniu p. Ziemiałkowskiego w gabinecie i pragnął wciągnąć p. Wodzickiego na jego miejsce. Na cóż więc rozgłaszać podobne czcze wymysły?“

---

Minister oświaty wydał rozporządzenie obowiązujące od 1go Stycznia 1876 r., mocą którego uregulował na podstawie najwyższego postanowienia z 23go Października b. r. płace i stanowiska urzędników kancelaryjnych w uniwersytetach austryackich. Według tego rozporządzenia interesa kancelaryjne i kwestorskie sprawować będą w uniwersytetach dyrektorowie kancelaryi, sekretarze uniwersytecey, kwestorowie, ryscalowie i kanceliści. Właściwi kwestorowie będą zaprowadzeni tylko w Wiedniu i w Pradze; w innych uniwersytetach pełnić będzie obowiązki kwestora albo oficyał albo kancelista. Dyrektorów kancelaryi i sekretarzy uniwersyteckich mianuje minister oświaty na wniosek senatu akademickiego. Innych urzędników mianuje senat akademicki i podaje do zatwierdzenia szefowi krajowemu. Władzę dyscyplinarną nad urzędnikami uniwersytetu wykonywa w pierwszej instancyi rektor i senat akademicki, według przepisów o postępowaniu dyscyplinarnem przeciw urzędnikom państwowym, oraz urzędnikom i sługom na równi z nimi postawionym. Do osiągnięcia posady dyrektora kancelaryi lub sekretarza uniwersytetu, potrzebnym jest dowód ukończenia studyów prawniczych i pomyślnie odbytych teoretycznych egzaminów rządowych. Do otrzymania innych posad urzędników uniwersyteckich wystarczy dowód ukończenia gimnazyum; kwestor musi się wykazać egzaminem z nauki rachunkowości rządowej. Na wyjątki od tych przepisów może pozwolić tylko minister oświaty.

---

## Przegląd polityczny.

Jako wyborne *pendant* do „pomysłów“ tutaj wykoncypowanych, a według których wojska rossyjskie już to miały „zajmować Galicyę“, już też prosto jak po sznurku maszerować „przez Galicyę do Turcyi“, wiedeński *Tagblatt*, z powołania Raszyda paszy do Konstantynopola, także wymyślił i marsz wojsk austryackich do Turcyi i zajęcie przez nie Bośni i Hercogowiny. *Tagblatt*, jak wiadomo, jest wielkim strategiem, i niedawno temu, jak z okazyi burdy podgoryckiej, uszykował nad niewiadomo już jakiemi granicami i niewiadomo jakich wojsk nawet, całe setki tysięcy. Że zaś tak, jak wtedy owych armij, tak również i teraz tych „marszów“ i tego „z a j ę c i a Bośni i Hercogowiny przez wojska austryackie“ nie może się doczekać, więc się skarży, że mu „*officiös*“ *Ojczyzna* te szyki strategiczne popsuła. Biedny *Tagblatt!* Ale cóż my na to poradzimy? Natomiast inne niektóre wiedeńskie dzienniki wielce są z nas zadowolone, i prosta nasza obserwacya daje im motywa do obszernych wstępnych artykułów. Nie widzimy jednak tak wielkiej naszej zasługi w tem, żeśmy tylko zwrócili uwagę na prostą niedorzeczność niektórych, nadto fantastycznych „pomysłów“, które dla każdego musiały być farsą, a nadto były farsą szkodliwą, bo sprowadzającą niepokój w licznych nieoświeconych sferach. Jeśli jednak owe dzienniki są za to nam wdzięczne, to ośmielimy się zrobić im uwagę, że wyrażając swe ukontentowanie, mogły sobie zaoszczędzić dawania rad Polakom, co do ich zachowania się w obec rządu w dzisiejszych okolicznościach. Polacy właśnie teraz sami się nad tą kwestyą namyślają, a może nie byłoby od rzeczy, żeby się także i rząd ze swej strony namyślił, jak mu się należy względem nich zachowywać. Czy na dziś bowiem, czy na bliską przyszłość, to rzecz godna namysłu.

Wracając zaś do samychże zajęć Bośni i Hercogowiny, warto nam zanotować, że i *Times*, jeśli nic w tym względzie nie twierdzi, to jest wszakże zdania, żeby Austrya zajęła te kraje, podobnie jak to uczyniła w 1854 z Mołdo-Wołoszczyzną. *Times* chce, żeby Austrya podjęła tutaj swą „r o l ę p a c y f i k a c y j n ą“, jak wówczas; a po za tem sądzi, że „b y ł o b y z b r o d n i ą d o z w o l i ć r e l i g i j n y m s e k t o m w Bośni w y t ę p i a ć s i ę w z a j e m n i e“. Wreszcie mogłaby ona to uczynić „ze współudziałem wielkich mocarstw“. Nakoniec dodaje *Times*, że ta rola szczególniej Austryi przystoi, że ona głównie tu działać powinna, jako państwo graniczące z Bośnią, a nakoniec, że ona jest państwem „do którego Anglia m a n a j w i ę c e j z a u f a n i a“.

Otóż ta ostatnia uwaga dopiero najlepiej charakteryzuje wszystkie powyższe propozycye. Ona dopiero dobrze objaśnia, skąd *Times*, który dniem wprzódy przyznawał, że wolno czynić Rossyi w Kokandzie toż samo, co Anglia czyniła i czyni w Indyach, skąd ów *Times* tedy naraz tak się rozczula na rzecz „sekt“ w Bośni, że aż za „zbrodnię“ poczytuje pozwalanie na ich tępienie się wzajemne. Ale dla czegoż to zbrodnią ma być przedewszystkiem dla Austryi? Dla czego Austrya ma tu głównie działać? Na te kwestye właśnie odpowiedź dopiero znajdziemy w tem, że Anglia ma do Austryi największe zaufanie. I my także co do tego ostatniego punktu podobnegoż jesteśmy zdania; tylko zdaje nam się, że Austrya wtedy jedynie do owej „roli pacyfikacyjnej“ się skłoni, gdy to będzie wypływać nie już z samego „zaufania“ Anglii do niej, czyli stąd, że toby leżało w interesie Anglii, widzieć raczej Austryę aniżeli Rossyę w Bośni, ale gdy tak będzie nakazywał istotny i bezwzłoczny interes samejże Austryi. Na teraz zaś wiele bardzo jeszcze warunków po temu brakuje, a przedewszystkiem trzeba się postarać, aby Rossyę formalnie i obowiązkowo na dalszy plan usunąć. Do tego zaś koniecznymby był udział samego Zachodu, udział rzeczywisty; a ten jeśliby przyszedł do skutku, to wątpić można, czy nie skłaniałby się raczej za utrzymaniem *status quo* co do całości Turcyi. Zdaje nam się przeto, że rady *Timesa* są tylko życzeniem dorabiania się Austryi tylko kosztem Austryi.

Wiedeńska *Sonn- und Montags-Ztg.*, której „p r y w a t n e t e l e g r a m y“ od dosyć już dawna przestały zwracać uwagę, wprowadza teraz coraz częściej w zwyczaj drukowanie tychże „t e l e g r a m ó w“ (?) wielkiemi czcionkami, żeby choć tym sposobem uderzała zobojętniałe na podawane w nich wieści oko czytelników. Dzięki temu dowiadujemy się z ostatniego numeru tego pisma mnóstwo różnych rzeczy, a mianowicie: że dymisya p. Bismarka już w tych dniach niezawodnie nastąpi, że następcą tegoż będzie p. Manteuffel, że ostatnie postawienie się Rossyi w obec spraw wschodnich miało miejsce nietylko bez porozumienia się z Austryą ale również bez porozumienia się z Niemcami, a nawet bez wiedzy Niemiec, tak że gabinet berliński dopiero się dowiedział z dzienników. W skutek tego „związek trzech cesarzy“ został teraz nadzwyczajnie nadwerężony etc. etc.

Zbytecznem nam się widzi zastanawiać się nad tego rodzają sensacyjnemi wiadomościami, mianowicie temi, które dotyczą rzekomej niespodzianki gabinetu berlińskiego przez sławny komunikat *Gońca urzędowego* rossyjskiego, a następnie co do dymisyi p. Bismarka i zastąpienia go przez p. Manteuffel, coby znaczyło zupełną prawie zmianę systemu rządów i polityki cesarstwa, zmianę, wymagającą bardzo licznych i obszernych przygotowań, a o których dotychczas nikt nawet nie słyszał.

Reichstag niemiecki na posiedzeniu d. 19go b. m. przyjął w pierwszym odczycie projekt etatu administracyjnego dla Alzacyi i Lotaryngii i odesłał go do komisyi specyalnej. Na temże posiedzeniu przy obradach nad etatem administracyi cesarstwa, zabierał głos minister Delbrück, starając się objaśnić obszernie i szczegółowo wszelkie pojedyncze pozycye. Ponieważ zaś rząd spodziewa się, jak to już w swoim czasie donosiliśmy, sporej opozycyi przeciw projektom podatków giełdowych i podwyższeniu podatku browarnego, przeto p. Delbrück, uprzedzając tę ewentualność, usiłował przy tej okazyi dowieść, że z przyjęcia rzeczonych podatków będzie ta korzyść, że podwyższenia dodatków matrykularnych, które są również w projekcie, staną się zbyteczne.

Z okazyi zewsząd zwróconej uwagi na dalsze plany polityki kościelnej Niemiec, *Nordd. Allg. Ztg.*, zamieszcza następujący quasi-urzędowy komunikat: „Z różnych stron w dziennikarstwie, jest poruszaną kwestya, czy Reichstag będzie się teraz zajmował nowemi przedłożeniami, dotyczącemi polityki kościelnej. W tych dniach zaś, starano się kombinować z tą kwestyą pobyt ministra Falka w Varzinie, i wysnuwano stąd najrozmaitsze wnioski co do polityki kościelnej rządu cesarstwa. Co do nas, dodaje organ ks. Bismarka, to podług wiadomości, jakie otrzymaliśmy, roztrząśnienie tych spraw jeszcze nie przyszło do skutku“.

Komunikat ten nie zaprzecza więc otwarcie podawanym ostatnio wiadomościom w całej sprawie, i stąd można je uważać za prawdopodobne. Inną zaś jest rzeczą „niedojście jeszcze do skutku“ decyzyj szczegółowych, bo te nogą nawet nigdy nie być formalnie stawiane, a tylko stosować się zawsze do danych okoliczności chwili.

Pomimo kilkakrotnych zapowiedzi, że prawo wyborcze miało przyjść na porządek dzienny Izby francuskiej w trzecim odczycie już w przeszłym tygodniu, stało się inaczej, i nastąpiła pewna zwłoka, zapewne niewielka, z powodu, że zastosowanie przyjętego w zasadzie systemu scrutinium podług okręgów, przedstawia liczne kwestye, od rozwiązania których zależeć będzie, czy odrzucony system scrutinium podług list znajdzie jeszcze pośrednio jakie częściowe uwzględnienie, czy przeciwnie, wotowanie podług okręgów, które zostało przyjęte, dzięki tylko bardzo słabej większości, zostanie przeprowadzone z całą ścisłością. Obecnie bowiem jeszcze jest czas do wyjścia z trudności i do zastosowania owej przyjętej zasady w ten sposób, że wotowaniu podług okręgów można nadać tylko połwoiczny charakter, a tak mniej czyniłoby się rozdwoju między stronnictwami, mniej narażaliby sobie zwycięscy ogromnie liczną falangę przegłosowanych stronników wotowania podług list. Potrzebę tego łagodzenia rzeczy już nieraz podnosiliśmy i widać nie myliliśmy się wcale.

Uwzględniając bowiem tę potrzebę, komisya parlamentarna do prawa wyborczego przyjęła teraz różne poprawki do projektu i te przedstawi Zgromadzeniu przy okazyi dyskusyi w trzecim odczycie. I tak naprzód, co się tyczy samegoż systemu wotowania, komisya przyjęła poprawkę pp. Rive i André, w której, przyjmując skrutynium podług okręgów na każdy okręg liczący 100,000 mieszkańców, proponowanem wszakże jest skrutynium podług list o dwóch imionach dla okręgów, mających do obioru więcej niż jednego deputata. Ta pośrodkowa kombinacya, jeżeli według wniosków komisyi zostanie przeprowadzoną na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, może wiele złagodzić w dzisiejszej sytuacyi stronnictw. Ważnem jest jeszcze do zanotowania, że innej wniesionej poprawki pp. Rolland i Jozon, żądającej zredukowanego systemu skrutynium list do 5 imion *maximum*, jeśli komisya formalnie nie przyjęła, to przynajmniej oświadczyła, że się nie sprzeciwia bynajmniej przyjęciu takowej. Co do kwestyi, dotyczącej podstawy liczebnej w wyborach, komisya przyjęła poprawkę pp. Testelin i Beaucarne Leroux, stawiającą jednego deputata na 70,000 mieszkańców, a która jeśli w Zgromadzeniu przejdzie, miałaby za rezultat powiększenie o 126 liczby deputowanych, w porównaniu z liczbą, jaka wypada z basis liczebnej, przyjętej w projekcie rządowym.

Ostatnie wiadomości, otrzymane z Bukaresztu, zawiadamiają o dymisyi p. Bazylego Boeresco, ministra spraw zagranicznych w Rumunii. *Tablettes d'un Spectateur*, który świeżo zawiadomił nas o tym wypadku, podaje nam dzisiaj w tym przedmiocie szczegóły bardziej dokładne i zajmujące. Upadek tego ministra, jednego z najpowolniejszych agentów niemieckiego kanclerza w Rumunii, zdaje się być symptomem ministeryalnej kryzys, która łatwo może się stać kryzys rządową, mając na uwadze sytuacyę, która z dniem każdym staje się panującą.

„Od r. 1871, powiadają *Tablettes d'un Spectateur*, rząd księcia Karola zwiększył dług publiczny do 136 milionów franków. Budżet na 1876, przypuszczając, że nie zaszła w nim żadna pomyłka, żaden przykry wypadek, pociąga za sobą deficytu 20 milionów, cyfra nadzwyczajna w stosunku do dochodów w Rumunii, dochodzących do 90 milionów (w 1874 było 91,441,418). P. Boeresco cofnął się bez wątpienia przed podobną sytuacyą, i można się spodziewać, że za jego przykładem pójdzie całe ministeryum. Pan Grzegorz Kantakuzen, minister finansów, podał się również do dymisyi; ale książę Karol odmówił jej przyjęcia. Ta ministeryalna kryzys sprawiła w kraju głębokie wrażenie.“

Podług wiadomości, zakomunikowanych z Petersburga angielskiemu dziennikowi *The Hour*, prowincyonalne zgromadzenia w cesarstwie rossyjskiem, świadczą o żywej sympatyi dla powstańców w Hercogowinie, i ta sympatya tłómaczy się licznemi subskrypcyami. Cytują szczególnie zgromadzenie w Kałudze i w Nowo-Czerkasku, które zawotowały ogromne sumy. Konsul generalny w Raguzie ma zbierać owe składki i takowe wręczać powstańcom. Rząd rossyjski zaniepokoił się temi demonstracyami i cyrkularzem ministra spraw wewnętrznych, nakazał owym zgromadzeniom zawiesić swą czynność. Lecz o ile się zdaje,—jeżeli korespondent pomienionego dziennika dobrze jest poinformowanym — zakaz ten jest iluzorycznym. W rzeczy samej, subskrypcye o tyle tylko są wzbronione, że nie wolno ich wotować w zgromadzeniach, w takim bowiem razie, przybierają charakter oficyalny. Ale są one tolerowane na posiedzeniach specyalnych, które odbywają się przy drzwiach zamkniętych. W tym wypadku, zgromadzenia mają zupełną swobodę działania, jak się żywnie podoba.

Z Aten donoszą ciągle o smutnych faktach pociągania do odpowiedzialności jużto jednego, już to drugiego eks-ministra, już to wreszcie całego eks-ministeryum.

Co do pp. Nikolopulosa i Valassopulosa, o których nawet niedawno donoszono, że są aresztowani i że z pod klucza odpowiadają na ich badania przez śledczą komisyę Izby, dzienniki, objaśniając zarzucaną tymże b. ministrom simonię czyli frymarkę w rzeczach kościoła, podają między innemi, że gdy zawakowało arcybiskupstwo w Argos, kandydaci na tę godność zgłaszali się do b. ministra wyznań z ofiarowaniem mu datków pieniężnych, ten wchodził z nimi rzeczywiście w układy przez różnych agentów, targował się z nimi, kto da więcej za arcybiskupią posadę, że przy tej okazyi jedna taka łapówka została nawet zaszachrowaną, a dopiero ten co dał najwięcej, rzeczoną posadę otrzymał. Podobne frymarki miały miejsce przy obsadzaniu arcybiskupstwa w Messenie, a wtedy już obaj wspomniani eks ministrowie działali wspólnie. Ze śledztwa okazało się, że ponieważ żaden kandydat na stolicę arcybiskupią messeńską nie posiadał dosyć, żeby się opłacić ministrom, przeto ci nastręczyli im jakiegoś bogatego żyda, który im pożyczał na wysoki nawet procent, mając drogą takich pretensyj zwrot gotówki sobie zagwarantowany. Podobnież wreszcie się działo przy obsadzaniu arcybiskupstw w Elis, Patras, a podobno nawet gorzej jeszcze, bo tu frymarka była już prowadzoną otwarcie. Agenci prowadzili kandydata do ministra wyznań, ten brał łapówkę, którą się musiał z ministrem sprawiedliwości i z samymże agentem dzielić. Łapówki takie wynosiły zwykle około kilkunastu tysięcy drachm. Liczne są podobno wskazówki, że prezydent ówczesnego gabinetu, p. Bulgaris, o tych czynach wiedział.

Według ostatnich doniesień *Messager d'Athènes* aresztowanie dwóch wyż wymienionych ex-ministrów, p. Valassopulo (b. ministra wyznań), i p. Nikolupulo (b. ministra sprawiedliwości) sprawiło w Atenach i w całym kraju nadzwyczaj dobre wrażenie. Dojrzano wyraźnie i przekonano się, że prawo karzące występek zaczyna w praktyce nieuznawać klas i stopni społeczeńskich, ale że każdy przestępca może być przezeń dosięgnięty.

Jednocześnie z temi wiadomościami dzienniki greckie przynoszą nam mandat do aresztowania owych dwóch ministrów, jak również akt oskarżenia przeciw wszystkim członkom ministeryum Bulgaris.

Główną treścią tego ostatniego jest, że ministeryum Bulgaris rządziło za pomocą Izby nie będącej w legalnym komplecie, że wprowadzało w egzekucyę nielegalne przez to samo postanowienia tejże Izby, podając takowe ze złą wiarą jako istotne p r a w a. Akt oskarżenia zasiany jest ogromną liczbą artykułów praw istniejących na poparcie. — Jednakże, jak już to niedawno powiedzieliśmy, jeśli nic innego nie będzie do zarzucenia owemu ministeryum — abstrahując naturalnie od osobnych procesów przeciwko pp. Valassopulo i Nikolopulo, to reszta członków tegoż nie ma się tak dalece czego obawiać. Nielegalność bowiem owej liczby członków Izby była istotnie cokolwiek względną, a nie bynajmniej absolutnie pewną.

Przedwczoraj nadeszłe, *Debaty*, piszą: Ogłosiliśmy świeżo depeszę z 25 Października b. r., wystosowaną od ministrów spraw zagranicznych do pełniącego obowiązek konsula francuskiego w Aleksandryi. Książę Decazes streszcza w niej jasno postanowienia, jakie powziął rząd francuski w przedmiocie sądowniczej reformy w Egipcie. Wynika z tego dokumentu, że Francya przyjmuje tę reformę w zasadzie, ale robi pewne zastrzeżenia co do niektórych punktów, a szczególniej co do artykułu 11 nowego regulaminu. Artykuł ten odnosi się do jednej z najważniejszych kwestyj administracyjnych; rozciąga on mianowicie kompetencyę przyszłych mieszanych trybunałów, które mają rozpocząć swe urzędowanie z 1szym Stycznia 1876 r., do zaprzeczeń w rzeczy taks, kontrybucyj i podatków, jakie egipska administracya może ustanowić.

„Rząd francuski — powiada depesza ministeryalna — robi pod tym względem najformalniejsze zastrzeżenia i odmawia przyjęcia dla Francuzów, juryzdykcyi i kompetencyi w pomienionych wyżej sprawach nowych trybunałów“. Jestto pierwsze zastrzeżenie. Dwa następujące mają charakter więcej ogólny. Stanowią one naprzód, że juryzdykcya francuskiego konsulatu musi pozostać w dawniejszym swym zakresie, z wyjątkiem wypadków, oznaczonych przez nowy regulamin, i powtóre, że ustawa kapitulacyj zostanie zatrzymana z w y j ą t k i e m c z ę ś c i o w y c h d e r o g a c y j, p r z y j ę t y c h w c h a r a k t e r z e p r ó b y. Nakoniec w czwartem zastrzeżeniu, więcej jeszcze ogólnem, oświadcza rząd francuski, że jeżeli zamierzona próba nie powiedzie się, powróci on do porządku obecnego, nie czekając upłynięcia pięcioletniego okresu, do którego owa próba ma być ograniczoną. Gabinet petersburski zrobił w tej rzeczy takie same oświadczenie. Zdaje się, że z temi gwarancyami projekt sądowniczej reformy w Egipcie może być bezpiecznie przyjętym przez Zgromadzenie Narodowe. Książe Decazes umiał — zdaje się nam — doskonale w tych układach pogodzić prawa, zapewnione Francyi dawnemi kapitulacyami, z koniecznością sytuacyi, zmienionej do gruntu w ciągu wielu lat skutkiem postępu handlu i rozwoju francuskich kolonij.

---

Pod tytułem *Cesarski przegląd* dwutygodnik *Wpierod* zamieszcza ciekawe zarysy z ostatniej t. z. *„najwyższej podróży“* i przeglądu wojsk w obozie pod Czugujowem w charkowskiej gubernii. Oto z nich ważniejsze:

„Podczas tej pamiętnej podróży, pisze *Wpierod* wszyscy zauważyli, że car szczególne miał jakieś obawy; wskutek czego, dla uniknięcia zdrady *(izmieny)* stawiano po dwóch ludzi na każdą werstę drogi żelaznej kursko-charkowskiej z okolicznych wiosek, ażeby dawali baczność na szyny i słupy kolejowe.

Można więc sobie wystawić, ile ludzi było oderwanych od pracy i to podczas żniw.

Niedowierzano i stróżom kolejowym podczas „najwyższego przejazdu“, gdyż wszystkie zmiany i przygotowania na całej linii były uskuteczniane pod nadzorem naczelnika drogi, który jechał na czele osobno, i pokryjomu zamykał na klucz wszystkie weksle.

Wszystko to wywarło na włościan nieszczególne wrażenie. Postępki zaś władz z powodu *uroczystych okoliczności* w powiatach iziumskim i charkowskim, a zwłaszcza pod Czugujowem wywołały hałas i narzekania, które były przyczyną, że car był zimno przez lud przyjęty.

Rozporządzenia władz po powiatach były bowiem wcale niepobudzające do entuzyazmu. Tak naprzód, spędzano w iziumskim powiecie lud masami, często o kilkadziesiąt werst z końmi i narzędziami — do wożenia piasku, do wyrównywania drogi i dla przejazdu cara do Czugujewa; na co bez względu na „przekonywania“ gubernatora nie zgadzało się charkowskie ziemstwo. Następnie w okolicach obozu, gdzie miały się odbyć manewry, (przestrzeń kilkanaście werst kwadratowych,) kazano włościanom przed czasem zebrać zboże, — co się odbiło szkodliwie w rezultacie zbiorów, a szczególniej później w zasiewach.

Wreszcie wszystkie skarbowe i obywatelskie konie na kilka tygodni przed przyjazdem cara były spędzone z kilku powiatów na oznaczone punkta po drodze do Czugujewa, gdzie je „obuczano i formowano w trójki pod przejazd najwyższy.“

Cały ten czas — t. j. miesiąc, prawie cała służba, t. j. przejazdy lekarzy, naczelników powiatów, komisarzów policyi i innych naczelników, którzy wielokrotnie przejeżdżali tam i napowrót, „dla przyprowadzenia wszystkiego do porządku“ były dokonywane chłopskimi końmi.

Na dopełnienie wszystkiego zapisać wypada, „że manewrów wcale nie było,“ gdyż car spieszył się do Krymu do księżnej Dołgorukowej. Połowa więc zabiegów okazała się daremną.

Teraz osądźcie, mówił z tego tytułu jeden z miejscowych charkowskich działaczy, liberał, co nas kosztowała pociecha JC. Mości! Niepodobna nawet obliczyć! miliony.... Zamieńcie te wszystkie dnie robocze, siły ludzi, koni, zepsute żniwo, spóźnione zasiewy — słowem wszystko na pieniądze, a przestraszycie się!... Wszak to równa się „ograbieniu gubernii.“

Zarzucają nam, że w Charkowie nie mamy dotąd wodociągu i innych rzeczy niezbędnych. Czy możliwem jest u nas w takich warunkach coś podobnego?

Wszystkie wielkie cenne budowle, to owoc ekonomii. Zaoszczędźcież proszę cośkolwiek przy takiem „gospodarstwie.“ Dziś złożyło się, a jutro poszło. Wczoraj złożyliście, a jutro zażądają waszych oszczędności na urządzenie obozu na zasadzie „najwyższego ukazu.“ Przy takim porządku wszelkie usiłowania nieraz i szczere nawet, muszą pozostać daremne.

---

## Porządki na poczcie.

Wczoraj mieliśmy wizytę jednego z wyższych urzędników pocztowych, który jako delegowany od Dyrekcyi, raczył nam wyrazić życzenie, abyśmy doszłe do naszej wiadomości zarzuty, zażalenia, jak również wszelkie nawet uwagi, dotyczące służby pocztowej, zechcieli komunikować za jego pośrednictwem Naczelnej władzy pocztowej, która będąc w trakcie usuwania niektórych nieregularności i wprowadzania wszelkich możliwych ulepszeń, rada mieć jak najliczniejsze pod tym względem wskazówki.

Rzecz bardzo naturalna, że ponieważ tu chodzi przedewszystkiem o dobro publiczne, przeto za one życzenia wypowiedziane nam wreszcie z całą uprzejmością, oświadczyliśmy szanownemu delegatowi całą wdzię-

czność naszą i przyrzekliśmy starać się o ile tylko w naszej mocy zadosyć im czynić.

Dla tego też upraszamy szanownych naszych czytelników, jak również wszelkie osoby, którym tylko są znane jakiekolwiek nieregularności w odbiorze lub ekspedycyi listów, pism, przesyłek; które mają do podnoszenia jakiekolwiek słuszne zarzuty, lub wiedzą o jakichkolwiek niedokładnościach w pełnieniu służby pocztowej, aby w interesie tak własnego jak i ogólnego dobra, raczyły nas o tem bezzwłocznie zawiadamiać, i tym sposobem tak dla usunięcia złego, jak również dla sprowadzenia ulepszeń, zechciały chwalebnym usiłowaniom czujnej, energicznej i tak godnie pojmującej swe zadanie, dyrekcyi poczt dopomódz.

Tymczasem w obec podjętych porządkowań i ulepszeń może nie będzie od rzeczy, że już dzisiaj zwrócimy uwagę szanownej dyrekcyi na dwie niedogodności, które ciężą ogólnie na mieszkańcach Lwowa, a które należałoby jak najrychlej i jak najzupełniej usunąć.

Pierwszą z nich, a którą szanowna dyrekcya mogłaby bez trudności usunąć za porozumieniem się z naczelną władzą policyjną, jest niesłychane niedbalstwo pod względem służby odźwiernych, czyli stróżów domowych. Pomimo iż wszelki lokator, chociażby tylko jednę dobę gdzie zamieszkiwał winien się meldować, a więc przedewszystkiem stróż domowy winien znać jego nazwisko, widzimy niezliczone dowody, że pytającym się u stróżów listonoszom o lokatorów nieraz od kilku miesięcy zamieszkałych, zameldowanych, mających nawet karty na drzwiach mieszkania ze swojem nazwiskiem, ciż stróże odpowiadają bez żadnej na świecie ceremonii, że ich wcale nie znają, albo nawet dla prędszego pozbycia się, wręcz mówią, że takich lokatorów w domu nie było i nie ma! To szczególniej ma miejsce w obec osób, odnajmujących część apartamentów od głównych lokatorów, a wiadomą rzeczą że, w obec tak szczupłej liczby hotelów, liczba sublokatorów we Lwowie jest ogromną i obejmując mnóstwo młodszych urzędników, studentów, itd. stanowi właśnie tę część publiczności, która stosunkowo jest zmuszoną do licznych korespondencyj drogą pocztową. We Lwowie komorne pozwala sobie być zwykle prawie dwa razy droższe niż w Paryżu, a lokator nie lepiej jest strzeżony w domu, jak gdyby mieszkał na pustyni, do tego stopnia, że przed plądrującemi co chwila po sieniach włóczęgami, nie może klucza we drzwiach na zewnątrz bezpiecznie zostawić! Jakież z tego skutki względnie do służby pocztowej? Oto, że listonosz nie mogąc się poinformować u stróża o adresata, zabiera list z sobą, że następują dopiero poszukiwania osobno tegoż adresata, poszukiwania, które zajmują nieużytecznie czas służbie pocztowej, a które w większej połowie kończą się na szkodę adresatów. Brak bowiem zupełnej pewności odszukania tych ostatnich, bałamuci listonoszów, nadużywa ich sumienności, uczy ich traktować rzecz przez *mniej więcej*, i stąd nieraz widzi się odesłany list lub przesyłkę *retour*, pomimo, iż tutaj adresat ich niecierpliwie wyczekuje, i przez ich niedojście widzi ogromnie skompromitowane najważniejsze nieraz interesa — dodajmy do tego, że po domach prawie nigdzie nie ma napisu, gdzie się znajduje mieszkanie stróża, że w wielu domach widzi się tylko stróżkę, a często ani żywej duszy się nie napotka, coby funkcye stróża pełniła. Otóż zdaje nam się, że na ukrócenie tego monstrualnego niedbalstwa władze policyjne chętnieby wsparły propozycye w tym względzie szanownej dyrekcyi poczt i raz mu tamę położyły.

Drugą rzeczą ulepszeń, a która już tylko od samych władz pocztowych zależy, byłoby formalne a nawet pod karą zabronienie wrzucania gazet, dużych pism różnych otwartych i wszelkich foliałów do skrzynek przeznaczonych na listy. Jest to nadużycie, które gdzie indziej ściąga nawet karę pieniężną za sobą. A ileż to razy w skutek tego ani rusz wepchnąć listu do skrzynki, którą w mgnieniu oka kilka gazet wypełni! Ileż to razy pchane wtedy listy dostają się pomiędzy karty gazet i wędrują licho wie gdzie po świecie, zamiast iść wprost do miejsca przeznaczenia? Komuż się nie zdarzyło znajdować tak zabłąkanych listów w fałdach nadeszłej mu gazety? Nieraz widzieliśmy na własne oczy, jak osoby kładące list do wypchanej dużemi papierami skrzynki, mimowolnie wyrzucały na ziemię po kilka innych listów już tam poprzednio wciśniętych i dopiero musiały je zbierać zbłocone, mokre, ze zniszczonemi już adresami i napowrót siłą gnieść i pakować. Ile przy tej operacyi szczególniej podczas deszczu, nawrzucanych mokrych gazet, naginie, nazamazuje się adresów na listach, ile stąd wielkich niedogodności, to trudno obliczyć. — Wolno więc nam się spodziewać, że szanowna dyrekcya, której dbałość o dobroć służby, o porządek, o wszelkie ulepszenia z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, i na tę niedogodność raczy zwrócić uwagę i koniec jej położyć.

## Nowiny bieżące.

Dnia 23 Listopada.

— **Kabuli-pasza** przybył wczoraj wieczornym pociągiem kolei czerniowieckiej do Lwowa i stanął w hotelu europejskim. Dziś wieczór odjeżdża Kabuli-pasza do Krakowa, skąd uda się do Warszawy i Petersburga.

— **Ks. kanonik Hausmann** zrezygnował z posady inspektora szkół ludowych lwowskich. Deputacya atoli wybrana z grona nauczycieli i nauczycielek ludowych, ma go upraszać o cofnięcie swej rezygnacyi.

— **Zgromadzenie lwowskiej filii Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się w niedzielę d. 21 b. m. w sali ratuszowej. Po wysłuchaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, jakoteż po odczytaniu sprawozdania ze stanu kasy i biblioteki, odczytał prof. dr. Kreutz, nader zajmującą rzecz „O trzęsieniu ziemi“. następnie Zgromadzenie, na miejsce dotychczasowego sekretarza p. Czarneckiego, którego Rada szkolna ze Lwowa przeniosła, wybrało sekretarzem prof. Filipowskiego i na tem zamknięto posiedzenie.

— **Zarząd lwowskiego oddziału Towarz. pedagog.** urządza w sali ratuszowej szereg przeszło 50 odczytów naukowych z programem obszerniejszym niż roku ubiegłego. Odczyty te rozpoczną się 1go Grudnia b. r. a odbywać się będą trzy razy w tygodniu. Grono prelegentów stanowią pp.: Amborski, Boberska, dr. Buczyński, dr. Ciesielski, Filipowski, dr. J. Grabowski, St. Grudziński, Kl. Kantecki, Wł. Kozłowski, dr. Ż. Krówczyński, dr. Br. Radziszewski, T. Romanowicz, dr. Z. Rościszewski, Z. Sawczyński, dr. F. Strzelecki, L. Tatomir, drowie. Żulińscy. Szczegółowego programu nie omieszka zarząd podać niebawem do publicznej wiadomości.

— **Szereg odczytów** w tutejszem muzeum przemysłowem rozpoczął p. Ludwik Wierzbicki, zeszłej niedzieli, nader zajmującą prelekcyą „O urządzeniu pomieszkań“. Drugi odczyt miał 21 b. m. p. Tadeusz Romanowicz „O kredycie rękodzielniczym“.

— **Doroczne walne Zgromadzenie członków Czytelni akademickiej lwowskiej** odbyło się wczoraj o godzinie 3ej z południa w 4ej sali tutejszego uniwersytetu. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezes Czytelni p. Michał Chyliński. Po wysłuchaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Zgromadzenia, wspomina przewodniczący o bolesnej stracie, jaką poniosła Polska cała z powodu śmierci tak zasłużonego syna, jakim był ś. p. Karolt Libelt, honorowy członek Czytelni. Zgromadzenie wyraża zmarłemu swoją cześć przez powstanie. Następnie przyjmuje Zgromadzenie po krótkich rozprawach przedłożone przez Wydział sprawozdanie z czynności w r. 1875 *en bloc* i wyraża Wydziałowi swoje zadowolenie zo gorliwą i skuteczną działalność około dobra instytucyi. Ze sprawozdania tego ogłoszonego drukiem przekonywamy się rzeczywiście o ciągłym wzroście tej pożytecznej instytucyi. Czytelnia z każdym rokiem coraz większe budzi zajęcie u młodzieży akademickiej. Idea koleżeństwa, której pielęgnowanie jest jednym z celów tegoż towarzystwa, gromadzi do wspólnego ogniska coraz liczniejsze zastępy swych wyznawców.... Dość już zasobny — choć może jeszcze o wiele wszystkim wymogom nie dorosły, — księgozbiór, którym Czytelnia, po ośmiu latach istnienia wszystkie prześcignęła akademickie stowarzyszenia w Austryi — stał się potężnym czynnikiem dźwigni umysłowego życia. W roku ostatnim liczyła Czytelnia członków zwyczajnych 330 (w roku poprzednim 275), honorowych 66, wspierających 3. Stan funduszów był następujący: Przychód ogólny wynosił 5,501 złr., rozchód 2,612 złr., pozostałość kasowa 2,888 złr., fundusz żelazny 2,062 złr. zaś obrotowy 825 złr. Biblioteka powiększyła się o 374 dzieł i liczyła ogółem dzieł 2,474 w 5,160 tomach, naukowej i beletrystycznej treści. Czytelnia utrzymywała 69 czasopism polskich, ruskich, niemieckich i francuskich. Najlepszy wszakże dowód żywotności Czytelni stanowią wieczorki naukowo-literackie i muzykalno-deklamacyjne, których było w tym czasie 43. Rozpraw treści czysto naukowej odczytano 20, a mianowicie: 1) „Adam Mickiewicz w obec politycznych i umysłowych prądów tego wieku“ czytał Michał Chyliński. 2) Kilka uwag o powstaniu Listopadowem,“ czytał Karol Rawer. 3) „O Wacławie, poemacie Stefana Garczyńskiego,“ czytał Karol Petersch. 4) „Znaczenie powstania z. r. 1863 w porozbiorowych dziejach Polski,“ czytał Fryderyk Parée, 5) Długosz i nowsi historycy o Elżbiecie Granowskiej.“ czytał Antoni Prochaska. 6) „O życiu i dziejach Henryka Niels Abla,“ czytał Ludwik Birkenmajer. 7) „O pamiętnikach Juliana Ursyna Niemcewicza,“ czytał Józef Zimmerman. 8) „Proces o złamanie wiary małżeńskiej, wytoczony królowej Jadwidze w latach 1388 i 1389.“ czytał Roman Maurer. 9) „O nieboskiej komedyi Zygmunta Krasińskiego,“ czytał Karol Petersch. 10) „O przyłączeniu Mazowsza do korony polskiej,“ czytał Stanisław Lukas. 11) „Kandydatura Habsburgów o tron polski w czasie bezkrólewia po Henryku Walezym,“ odczytał Karol Rawer. 12) „O pieśniach Janusza — Wincentego Pola,“ czytał Fryderyk Papée. 13) „O rozszerzalności ciał w skutek podwyższenia ciepłoty,“ czytał Ludwik Birkenmajer. 14) „Fidyasz i rzeźba grecka,“ czytał Stanisław Nurkowski. 15) „Rozwój i ocena doktryny Towiańskiego z szczególnem uwzględnieniem wpływu tejże na Adama Mickiewicza,“ czytał Karol Petersch. 16) „Spicimir herbu Leliwa, założyciel Tarnowa i Melsztyn,“ czytał Marceli Turkawski. 17) Pamflet Jana Falkenberga,“ czytał Michał Chyliński. 18) „Rozbiór i ocena niewydanego dramatu Dominika Magnuszewskiego p. t. „Władysław Biały,“ czytał Józef Zimerman. 19) „Stosunek cesarza austryackiego Maksymiliana II. do wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, po rozdwojonej elekcyi króla polskiego w r. 1575,“ czytał Karol Rawer. 20) „Rozbiór i ocena drugiego niewydanego dramatu Dominika Magnuszewskiego p. t. Hieronim Radziejowski,“ czytał Józef Zimerman.

Cztery wieczorki naukowo-literackie zapełnił p. Jan Amborski, lektor języka francuskiego przy uniw. lwowskim, swemi prelekcyami: „O literaturze francuskiej 19go stulecia.

W końcu sprawozdania ustępujący Wydział składa podziękowanie wszystkim osobom, które w ubiegłym roku jakimkolwiek sposobem popierały cele Czytelni. Do sprawozdania dołączoną jest napisana z gruntowną znajomością przedmiotu rozprawa członka Czytelni, słuchacza Wydziału filozoficznego p. Ludwika Birkenmajera: „O rozszerzalności ciał w skutek podwyższenia ciepłoty,“ która stanowiła treść odczytu na wieczorku naukowo-literackim Czytelni d. 11 Października 1875. Jest to rozprawa na wskróś oryginalna. Autor modyfikuje bowiem dawną teoryę rozszerzalności ciał, wysnuwając na podstawie teroretycznych wywodów z uwzględnieniem empiryi ogólne prawo. — W sprawozdaniu zamieszczona jest również piękna mowa, którą prof. dr, Euzebiusz Czerkawski, obecny rektor uniwersytetu lwowskiego, zakończył uroczysty obchód 19. rocznicy skonu Adama Mickiewicza, urządzony przez Wydział Czytelni akademickiej w wielkiéj sali ratuszowej.

Po przyjęciu tego sprawozdania otworzył przewodniczący dyskusyę nad wyborem członków do nowego Wydziału na rok administracyjny 1875/76. Po wyczerpujących rozprawach obrani zostali: prezesem p. Stanisław Starzyński; wiceprezesem p. Karol Rawer; podskarbim p. Józef Padewski; bibliotekarzem p. Aleksander Szydłowski; podbibliotekarzem p. Józef Zimmermann. — Dalszy ciąg wyborów odbędzie się dziś wieczorem.

— **Wypadki zamiejscowe.** Dnia 10 b. m. obwiesił się w szopie swojej włościanin z Bałahorówki, w powiecie horodeńskim, Iwan Płeszczuk. Przyczyną samobójstwa były cierpienia fizyczne. — Nagłą śmiercią zginął dnia 14 b. m. gospodarz z Makuniwa, w powiecie mościskim, Wasyl Barwecki, skutkiem apopleksyi po nadmiernem upiciu się na weselu. — Zwłoki dziecka płci męskiej, utopionego, znaleziono dnia 18 b. m. w studni, koło karczmy kleparowskiej pod Lwowem. Śledztwo sądowe zostało zarządzone.

— **Członkowie krakowskiej Rady powiatowej** z większej własności ziemskiej, a mianowicie pp. Józef Badeni, Michał Czech, Stanisław Homolacz, dr. Maks. Machalski, Alfred Milieski, Paweł Popiel, Franciszek Paszkowski, Jan Skirliński, X. Słotwiński opat, Felicyan Szybalski, Ludwik Szumańczowski, Adam Tański złożyli mandaty, z powodu pominięcia milczeniem przez prezesa Rady hr. Stanisława Mieroszowskiego, oświadczenia ich względem sekretarza Rady p. Szewczyka. Jeden członek Rady z grupy większej własności pozostał w Radzie. Delegat Namiestnictwa pan Bobowski, na którego ręce ta rezygnacya nastąpiła, starał się zażegnać burzę, ale mu się niepowiodło.

— W **uniwersytecie krakowskim** na Wydziale lekarskim ma się wkrótce pomnożyć zastęp docentów prywatnych. Niebawem ukończy się habilitacya dra Browicza, na docenta histologii patologicznej; wkrótce potem podać się ma dr. Zawilski na docenta fizyologii; a i do gałęzi praktycznych nauki lekarskiej mają się habilitować dwaj tamtejsi lekarze szpitalni.

Zeszłej soboty umarł w Krakowie obywatel honorowy tamtejszy Franciszek Błędowski, niegdyś oficer 6go pułku piechoty wojsk polskich, następnie podpułkownik wojsk francuskich, ozdobiony krzyżem polskim wojskowym *virtuti militari*, oficer legii honorowej, kawaler orderów włoskich i tureckich, oraz właściciel medalu angielskiego z wojny krymskiej, przeżywszy lat 70.

— **P. Stefan Muczkowski**, prezes krakowskiej Izby notaryalnej, został, jak się dowiaduje *Dziennik Polski*, uchwałą sądu, w swym urzędzie notaryalnym zasuspendowany, z powodu jakiejś usterki przy legalizowaniu podpisu na testamencie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej stanisławowskiej z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20 Grudnia.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej żydaczowskiej, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20 Grudnia.

— **Od p. Jana Rudolfa Kasparka**, starosty z Chrzanowa, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Po zupełnem wyczerpnięciu zapasów pierwszych dwóch tomów mego dzieła „Zbiór ustaw administracyjnych“, zarządziłem, w skutek pochlebnych odezw wysokiego Wydziału krajowego z dnia 4 Września 1874 r. l. 15,267, świetnych Magistratów miast Lwowa i Krakowa, wielu świetnych Starostw i Rad powiatowych, nowe, poprawne i uzupełnione wydanie tych dwóch tomów, które z tomem III stanowić będą jedną całość. — Dzieło to, według objawionego mi życzenia, rozsyłać będę oprawione w płótno angielskie, po cenie 12 złr. za pobraniem pocztowem w dwóch terminach, mianowicie: z początkiem Grudnia 1875 r. tom I i III; za 8 złr., z końcem Lutego 1876 r. tom II; za 4 złr. — Upraszam o łaskawe wczesne nadesłanie zamówienia pod moim adresem przy zwrocie spisu załączonego, gdyż nakład jest mały, a nie byłbym może w stanie wypełnić życzeń później się zgłaszających. Od Marca 1876 r. dzieło kosztować będzie w księgarniach 14 złr.

— **Polsko-akademickie Towarzystwo „Ognisko“ w Wiedniu**, obchodzi dnia 27 b. m. o godzinie 7ej wieczór, w sali Grand Hotel, Kärnthnerring 9, pamiątkę zgonu Adama Mickiewicza, a zarazem dziesiątą rocznicę swego założenia, wieczorkiem muzykalno-literackim, na który wydział rodaków, bawiących w Wiedniu, najuprzejmiej zaprasza. — Kart wstępu dostać można bezpłatnie w lokalu Stowarzyszenia I. Rothenthurmstrasse 12, 3 piętro codziennie od godziny 5ej do 8ej wieczór.

— **Pełnomocnik spadkobierców Ernyego**, zamordowanego w Peszcie, radca skarbowy Jan Stangel, ofiarował, jak donosi *Pester Lloyd*, znalazcom papierów wartościowych, zrabowanych Ernyemu, Leiserowi, Retterowi i Goldzie Nierenfeld kwotę 1,000 złr. nagrody z zastrzeżeniem wszakże, iż odstąpią od wniesienia do policyi peszteńskiej prośby o przyznanie im „znaleźnego“ od wartości znalezionych papierów (49,000 złr.), ile że papiery te przez zarządzone kurrentowanie straciły zupełną swą wartość nim je znaleziono.

— **Domniemani mordercy Ernyego**, Ignacy Rydel i Władysław Korczyński, przywiezieni zostali 18 b. m. z Gałaczu do Pesztu i umieszczeni w więzieniu każdy z osobna. Co do udzielenia przeznaczonej za pojmanie morderców nagrody, o którą upomina się restaurator gałacki, rozstrzygać będzie ministeryum sprawiedliwości.

— W **teatrze warszawskim** grano onegdaj komedyę p. Zygmunta Sarneckiego *Febris aurea*.

— **Donaurow**, generalny konsul rossyjski w Paryżu, umarł zeszłego poniedziałku.

† **Franciszek V. książe Modeny**, zmarł nagle w Wiedniu, krótko po swoim powrocie z Bawaryi. Rozpatrując się w życiu księcia, który dopiero 57 roku życia ukończył, roztoczy się przed nami wcale ponury obraz cierpkich i burzliwych losów. Franciszek V, arcyksiąże austryacki, urodził się 1 Czerwca 1719 r. Po śmierci ojca swego 21 Stycznia 1846, objął młody książe ster rządu w swoje ręce, pozostając wiernym rządowym maksymom swego ojca. Na mocy układów uzyskał 4 Grudnia 1847 Fivizzano. Po śmierci Maryi Ludwiki, księżniczki z Parmy, przypadła mu w myśl traktatu paryskiego Guastalla. Tymczasem w austryackich krajach koronnych, czyniła rewolucya znakomite postępy, a skoro 20 Marca szczegółowe wiadomości nadbiegły o wiedeńskiej rewolucyi, przyrzekł książe 21 Marca swoim poddanym w przeciągu kilka dni, przeprowadzenie zgodnych z duchem czasu reform, postanowienie atoli ludowe zmusiło go do ucieczki. Ustanowiony przez niego rząd złożyły zastępy wojenne, ogłaszając Franciszka V za pozbawionego tronu i proklamując przyłączenie Modeny do królestwa Sardyńskiego. Zwycięztwa Radeckiego wprowadziły napowrót księcia do kraju. 8 Sierpnia wydał patent, oznajmiając nim swoje przybycie i ogłaszając amnestye, która atoli nie zdoła przywrócić w kraju pokoju. Zaburzenia trwały ciągle, a 18 Listopada 1848 próbował właściciel dóbr Rizali, zamachu na życie księcia, który atoli nie udał się. W Marcu 1849 znowu opuścił książe kraj, do którego go znowu zwycięskie wojska austryackie wprowadziły. Gdy jednak znowu w lecie 1859 roku wybuchła wojna we Włoszech, a Francuzi wylądowali na wybrzeżach Toskany, musiał Franciszek V po raz trzeci z kraju umykać, gdzie się utworzył rząd prowizoryczny. Zwołane zgromadzenie powszechne zawyrokowało złożenie domu Este i przyłączenie Modeny do Sardynii, co też urzędownie 18 Marca 1860 z. nastąpiło, Od pokoju pod Villafranca żył książe w Austryi, gdzie posiadał znaczne dobra. Zaślubionym był on od 30 Marca 1842 z księżniczką Adelgundą bawarską, córką króla Ludwika I. Dzieci nie miał. Siostra księcia Marya Teresa zaślubioną jest od 16 Listopada 1846 r. z hrabią Chambordem. Jako urodzony książe posiadał on prócz orderu złotego runa, wszystkie niemal najwyższe dekoracye, rozdawane przez europejskie dwory rządzące. W austryackiej armii miał rangę marszałka polnego i był właścicielem pułku piechoty Nr. 32.

— Jutro 24 Listop. Emila i Jana, rus. Joanny.

**Spostrzeżenia meteorologicznej stacyi we Lwowie ulica Kopernika.**

| Dzień | Godzina | Barometr w milimetrach na 0° sredukowany | Psychrometr: suchy | Psychrometr: wilgotny | Psychrometr: Termometr Celsyusza | Fężność pary w milim. | Wilg. w proc. | Zachmurzenie 1—10 | Kierunek i moc wiatru 1—10 | Opad w milim. 1 — 14 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 22 Listop | h 10 w. | 729.3 | 3.1 | 1.3 | 4.1 | 70 | 1 | W.2 | | 8 |
| 23 Listop | h 7 r. | 732.1 | — 0 3 | — 0.7 | 4.1 | 92 | 0 | S-E.1 | | 9 |
| „ | h 2 pp. | 733.5 | + 4.1 | + 1 8 | 3.9 | 64 | 9 | WSW.4 | | 8 |

Opad w millim. z ostatnich 24 godz 6.1
22 Listop, najw. temper. + 6 5° Cels. (+ 5 2° Reaum.)
„ najniż. temper. + 2.0° Cels (+ 1.6° Reaum.)

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń**, 22 Listop. (Telegram Ojcz.)

Na dzisiejszy targ przypędzeno wołów węgierskich 1,780, galicyjskich 875, niemieckich 420, ogółem sztuk 3,075.

Pomimo tak nieznacznego spędu ceny nie doznały żadnej zmiany.

Płacono za węgierskie woły tuczone złr. 28—32, pastewne złr. 23—26·50, za galicyjskie tuczone złr. 29—31, a za pastewne złr. 24—28, za cetnar mięsa.

*(S. Kriss jr. dom kom. III. Krieglergasse 13.*

### Telegrafowane ceny zboża.

**Budapeszt**, 23 Listopada. Pszenica lepiej; 81 funt. złr. 4.40, 87 funt. złr. 5.20.

**Berlin**, 23 Listopada. Pszenica żółta na Listopad-Grudzień 199.50 mrk. Na Kwiecień-Maj 213.— mrk. Żyto w miejscu 155 m. na Listopad-Grudzień 158. m. Spirytus 45.70 mark.

**Szczecin**, 23 Listopada. Pszenica na Listopad-Grudzień 199.— m., na wiosnę 211 50 m. Rzepak 328 m.

**Paryż**, 23 Listopada. Mąka 100 kilogr. na miesiąc bieżący 58.25. Spada.

## Dział naukowy, literacki i artystyczny.

### Przegląd krytyczny.

*Popularny rozbiór spółczesnych kwestyj filozoficznych podług dzieła dra. J. B. Meyera prof. w Jenie. Warszawa 1873 r.*

Jeżeli się nie mylimy, rok 1848, był kulminacyjnym punktem niemieckiej filozofii, która upowiwszy myślenie ludzkie w powijaki marzeń, ukołysała je do błogiego snu, każąc mu widma nawpół czuwającego mózgu brać za fakta rzeczywistego świata. Rok 1848, który tyle obudził nadziei, rozwiał marzenia spekulacyjnej filozofii, wykazał całą ich czczość; to też odtąd umysł ludzki zwraca się do rzeczywistości i w niej szuka podstaw swej wiedzy. Praktyka życia staje się głównym celem ludzkich dążności. Temu kierunkowi musiała uledz i filozofia. Zamiast absolutnego idealizmu Hegla, zapowiadającego odbudowanie całego świata drogą oderwanego myślenia; zamiast owych sztucznych systematów, wysnuwanych, jak nić pajęcza, z oderwanej idei, systematów nieraz szczytnych, wspaniałych, budzących podziw swą prawdziwie gotycką architektoniką, ale pustych i zimnych, jak owe zamczyska odwieczne, w których żywa istota nie mieszka, tylko wiatr świszcząc, przewiewa po głuchych komnatach; zamiast, powtarzamy, owej spekulacyi niemieckiej, wystąpiły nowe kierunki, między któremi nie poślednią dziś rolę odgrywa tak zwany realny idealizm.

Idealizm, wychodząc z założenia, że zasadą wszelkiego bytu i wiedzy, jest idea, mało się zaprzątał rzeczywistością, twierdząc, że o tyle tylko człowiek zdoła osiągnąć prawdę, o ile potrafi oderwać swą myśl od rzeczywistości, będącej sferą zmiennych, łudzących pozorami kształtów. Realny idealizm, nie porzucając ostatecznie stanowiska, wytkniętego przez idealizm, usiłuje swe wywody pogodzić z rezultatami nauk ścisłych, utrzymując, że prawda leży w zgodności myślenia ludzkiego z rzeczywistością. Głównym punktem wyjścia realnego idealizmu, jest mniej więcej krytycyzm kantowski.

Do rzędu pisarzy, uprawiających ten kierunek filozofii, należy właśnie autor dzieła, którego tytuł wypisaliśmy na czele niniejszego atykułu. Profesor Meyer takie daje określenie filozofii: *Powinna ona zbadać prawa duchowego życia, i wyciągnąć prawdę z rozmaitych sprzecznych na wszechświat poglądów.*

Pierwsza część zadania, jakie autor przyznaje filozofii, zgadza się ze stanowiskiem kantowskiej doktryny, rozpoczynającej swą filozofię rozbiorem władz ludzkiego umysłu i oznaczeniem granic jego doniosłości; co się tyczy części drugiej tego swego zadania, zakrawa ona na eklektyzm. Jakoż, ściśle rzecz biorąc, realno-idealny kierunek w swej istocie nie jest czem innem, tylko eklektycznem połączeniem rozmaitych sprzeczności, często bardzo dowolnem i czysto zewnętrznem zestawieniem z sobą pojąć, nie zawsze do siebie przystających. Autor nie buduje systematu, ale zastanawia się po kolei nad najważniejszemi zagadnieniami dzisiejszej filozofii i przedstawiwszy różnorodne w tej mierze zapatrywania się filozofów, stara się wykazać, o ile jedne z nich są błędne, o ile drugie prawdziwe. W rozstrzyganiu zawiłych kwestyj kieruje się przeważnie zasadami kantowskiej doktryny; to też gdzie nie może się odwoływać do dowodów rozumowych, ucieka się do postulatów moralnego porządku świata, w nich upatrując dostateczną przyczynę do przyjęcia wolnej woli, nieśmiertelności duszy itd.

Dzieło p. Meyera pozostawia wiele kwestyj nierozstrzygniętych, unika on starannie dogmatycznych twierdzeń, i jako zreasumowanie wszystkich mniemań i poglądów, jakie napotykamy w dzisiejszej filozofii o najważniejszych zagadnieniach ludzkiego myślenia, dziełko p. Meyera jest bardzo pożyteczne; obznajamia ono czytelnika z obecnym stanem filozofii, pozwala mu rozpatrzeć się w tem, co stanowi treść dzisiejszych badań, co zaprząta umysły ludzi, stojących na czele dzisiejszego postępu. Wykład sam jasny i przystępny, wolny od wszelkiego pedantyzmu; a co na największą zasługuje pochwałę, to to, że autor stara się, o ile może, jakkolwiek trzeba wyznać, że nie zawsze umie, traktować rzeczy z filozoficznym spokojem, bez gniewu i uniesienia się.

Powiadamy, że nie zawsze umie zachować spokój i należną powagę w traktowaniu naukowych kwestyj. Dowodem tego są rozdziały jego książki, poświęcone rozbiorowi Darwinowskiej hipotezy. Czytając te rozdziały, możnaby myśleć, że autor jest pierwszym który wykrył wszystkie braki i niedostatki w hipotezie sławnego naturalisty angielskiego; tymczasem autor nic innego nie zrobił, tylko streścił zarzuty, jakie przed nim jeszcze robili rozmaici przyrodnicy Darwinowi, utrzymując, że hipoteza jego opiera się na samych tylko przypuszczeniach.

Dowodzenia autora nie zawsze są trafne, zakrawają często na scholastyczne subtelności, i w iego wywodach nie rzadko spotykamy się ze zręcznem *volte face*, które wprawdzie ratuje honor filozofa, uważającego za swój obowiązek wiedzieć o wszystkiem i o wszystkim mówić, ale które nie przyczynia się do wyjaśnienia samej rzeczy.

Tłómaczenie dzieła p. Meyera, wcale dobre, powinne być z wdzięcznością przez nas przyjęte. W obec ubóstwa naszej literatury w dziela filozoficznej treści, więcej może ono przyczynić się do rozbudzenia myśli i zachęcenia do poważnych studyów, jak takie oryginalne ramoty, jak Dajzenberga o Leibnicu i Dzieje filozofii prawa.

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 23 Listopada.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | zł. w. a. | |
| **I. Akcye.** | | |
| Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k. | 201 75 | 203 75 |
| „ Lwowsko-Czern. 200 złr. w sr. | 127 — | 129 — |
| Banku hypotecznego 200 złr. w. a. | 239 50 | 242 50 |
| Banku kredytowego po 200 złr. w. a. | 218 — | 220 — |
| **II. Listy zast. za 100 złr.** | | |
| Galic. Towarz. kred. 5% w. a. | 86 15 | 87 — |
| „ „ „ 4% w. a. | 79 50 | 80 50 |
| „ „ „ 5% okres. | 86 15 | 87 — |
| Banku hypotecznego 6% w. a. | 91 40 | 92 25 |
| Gal. Zakł. kred. włośc. 6% w. a. | 99 50 | 101 — |
| Ogól. roln. kred. Zakł. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a. | 90 10 | 91 20 |
| **III. Obligi za 100 zł.** | | |
| Galic. indemnizacyjne | 86 50 | 87 25 |
| Pożyczki krajowej z r. 1873 | 92 — | 93 — |
| Losy m. Krakowa | 14 50 | 15 75 |
| „ „ Stanisławowa | 15 50 | 17 — |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 20 | 5 30 |
| cesarski | 5 28 | 5 38 |
| 20 franków | 9 06 | 9 16 |
| Półimperyał | 9 15 | 9 26 |
| Rubel srebrny | 1 58 | 1 63 |
| „ papierowy | 1 50 | 1 51½ |
| Pruskie bilety kasowe | 1 68 | 1 69½ |
| Srebro | 104 — | 105 75 |

akp. By 3677




Ceny zniżone

**WŁADYSŁAW LEWICKI**

**Powróciwszy z Paryża**

powiększyłem mój MAGAZYN i urządziłem

**z całym komfortem zagranicznym;**

polecam

**świeżo sprowadzone najnowsze i najgustowniejsze**

SUKNIE, NARZUTKI, MATERYE WEŁNIANE,

**chustki, szale itp.**

osobliwie zwracam uwagę szanownych Pań na MÓJ NAJWIĘKSZY

**we LWOWIE SKŁAD**

**jedwabnych materyj i aksamitów;**

ponieważ materye jedwabne i aksamitne w cenie spadły sprzedaję takowe po cenach zniżonych.

630 5—6

**Władysław Lewicki,**

ulica Halicka.

**Ceny zniżone**

Lwów, ulica Halicka

**Potrzebny jest pokój z przedpokojem,**

lub bez; na 1szem albo 2giem piętrze; okno na południe. Adresy przyjmuje Administracya *Ojczyzny*. 641 6—12

Tylko radykalna kuracya chorób tajemniczych, zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

**Jan Kurpiel**

*lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszeryi, Specyalista chorób tajemniczych.*

Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro (dawniej ul. Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

**Impotencye** (osłabienie siły męzkości), **Strictury, Pollucye,** tudzież rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancyą (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecyą.

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami. 302 83—120

**JAN SOŁTYS**

**farbiarz**

ulica Jagielońska Nr. 9

we Lwowie,

przyjmuje wszelkie materye do **ufarbowania, nadania mory, postrzygania, wyczyszczenia i apretury** 15—?

422

na sposob chemiczny.

Obstalunki z prowincyi przyjmuję i odsyłam za zaliczką pocztową jak najrychlej i za umiarkowaną cenę.

**Wyłączny Skład**

karawanowej w oryginalnych pakietach z Moskwy

**HERBATY**

i rossyjskich

**SAMOWARÓW**

**Sadowskiego i Popławskiego,**

we Lwowie, ul. Hetmańska Nr. 6.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najrzetelniej. 571 15—26

Najwytworniejsze **WINA** francuskie

po cenach niepraktykowanie dotąd niski

poleca

**L. H. MAŁECKI,**

**były kupiec win w Bordeaux**

teraz osiadły we Lwowie, ul. Karola Ludwika hotel Angie.

**Prix-Courant des Vins.**

| | Vieux | | | |
|---|---|---|---|---|
| | Blies | | 1/2 Blies | |
| **Vins rouge.** 531 16—? | fl. | ct. | fl. | ct. |
| St. Loubes | 1 | — | — | 55 |
| Médoc | 1 | 10 | — | 60 |
| Domaine de Guerrit | 1 | 25 | — | 70 |
| St Emilion | 1 | 50 | — | 80 |
| St. Estéphe | 1 | 75 | — | 90 |
| St. Julien | 1 | 75 | — | 90 |
| Pomerol | 2 | — | — | — |
| Pauillac | 2 | 50 | — | — |
| Chateau Cazalet | 2 | 50 | — | — |
| Guillemot-Labarde | 2 | 75 | — | — |
| Margaux supérieur | 3 | — | — | — |
| Chateau Gruaud-Laroze | — | — | — | — |
| Le Prieuré de Cartenac 1869 | — | — | — | — |
| Pontet-Canet 1869 | — | — | — | — |
| Malescot-Margaux | — | — | — | — |
| Chateau Léoville. Lascazes 1869 | — | — | — | — |
| Chateau Duluc 1869 | — | — | — | — |
| Monton-Rotschild | — | — | — | — |
| Chateau Lafitte | — | — | — | — |
| **Vins blancs.** | | | | |
| Graves | 1 | 2 | — | 70 |
| Barsac | 2 | 50 | — | 50 |
| Sauternes | — | — | — | — |
| Haut-Sauternes | — | — | — | — |
| Doizy-Védrine | — | — | — | 50 |
| Chateau Yquem | — | — | — | 50 |
| Vermouth | — | — | — | 50 |

| **Vins de Bourgogne.** | Blies fl. | Blies ct. | | Blies fl. | Blies ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Montrachet | 1 | 50 | Villanyi Muscat | 1 | 50 |
| Chablis blanc | 2 | — | Tokaji aszü | 3 | — |
| Volnay rouge | 3 | — | Johannisberger | 2 | — |
| Chambertin rouge | 4 | — | Hochheimer Domderhaney | 3 | — |
| **Vins de dessert et vins d' Espagne.** | | | **Spiritueux.** | | |
| Muscat Lunel | 3 | 50 | Cognac | 2 | 20 |
| Muscat Frontignan | 3 | 50 | Cognac vieux | 3 | — |
| Muscat Rivesaltes | 3 | 50 | Cognac fine Champagne | 5 | — |
| Madere | 3 | 50 | Cognac fine Champagne tries-vieu | 6 | 50 |
| Malaga | 3 | 50 | Bitter el Pulpero | 3 | — |
| Xeres | 3 | 50 | Bitter d' Hollande | 4 | — |
| Porto | 3 | 50 | Rhum Martinique | 2 | 50 |
| Sherry | 3 | 50 | Rhum Jamaique | 4 | — |
| Alicante | 3 | 50 | Geniévre | 2 | 20 |
| Madére, Porte, Alicante trés viem | — | — | Kirsch | 2 | 20 |
| Grenache | — | — | **Liqueurs.** | | |
| **Vins de Champagne.** | | | Benedictine | 5 | 70 |
| Sillery Ch. Farre de Rheims | 3 | — | Chartreuse jaune et verte véritable | 6 | — |
| Carte noire „ „ | 3 | 50 | Chartreuse de Bordeaux qual sup. | 5 | — |
| Carte blanche „ „ | 4 | — | Ananéine, liquer nouvelle extrafine | 5 | — |
| Grand Vin Crémant „ | 4 | 50 | Créme Vanille, Ananas, Moka, Cacao, Rose, Menthe, Absinthe, Noyau | 4 | — |
| Carte blanche Louis Duvau | 2 | — | Curacao, Marasquino, Kümmel de Riga | 4 | — |
| Carte argent „ „ | 2 | 50 | Raspail, liquer hygenique | 4 | — |
| Carte or „ „ | 3 | — | Anisette de Bordeaux | 4 | — |
| **Vins de Hongrie et vins du Rhin.** | | | | | |
| Neszmélyi blanc | — | 60 | | | |
| Somylai Auslese blanc | — | 80 | | | |
| Egri rouge | — | 80 | | | |
| Szamorodnyi Zieleniak | 1 | — | | | |

Vin de Quinquina Calisaya au Bordeaux Prépäration Farmertier la bouteille fl. 3.

Les commandes de gros seront toujours exécutées avec le plus grand soin et d' aprés les Prix-Courants de la Maison Babin fréres et Goupil.

**Towarzystwo kredytowe miejskie**

udziela członkom swym pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki, wydaje

**6% Listy dłużne**

i przyjmuje tak w Biurze centralnem we Lwowie jak i w biurach agencyjnych, okręgowych i powiatowych.

**Wkładki oszczędności**

od jednego złr. począwszy na książeczki i marki wkładkowe procentując je po

6% za 14-dniowem wypowiedzeniem
7% „ 30 „ „
8% „ 60 „ „

597 5—50

**Biuro Towarzystwa we Lwowie** ul. Wałowa 12.

**EPILEPSYĘ,**

(chorobę św. Walentego) leczy listownie specyalista

Dr. KILLISCH

**Neustadt, Drezno** (w Saksonii)

Przeszło 8,000 z dobrym skutkiem wyleczył. 272 28—35

**Do nauki garbarstwa**

przyjmuję młodych ludzi z ukończoną przynajmniej 4tą klasą realną pod korzystnemi warunkami. 633 4—4

Fabrykant skór

**Henryk Bitschan**

w Zamarstynowie l. 70.

**!! NADZWYCZAJNE !!**

**zniżenie ceny**

**Lenartowicza poezye**

**2 tomy**

Cena sklepowa 2 złr. 40 ct.

**za 50 cnt.**

336 W księgarni 23—?

F. H. RICHTERA

we Lwowie.

**Uwiadomienie.**

**Znakomita oszczędność na frachcie.**

Najbliższe połączenie między morzami Baltyckiem i Północnem a **Galicyą**

*via* **Królewiec,** *Prusy*

przez nowo otworzony **obrót przewozowy,** *via* Brody, między Królewcem z jednej, a stacyami kolei żelaznych Karola Ludwika, oraz Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, z drugiej strony.

Powyższą drogą wszystkie towary, idące z północnych Niemiec, Anglii, Holandyi, Belgii i Francyi, dochodzą **jak najspieszniej** do rąd pp. odbiorców, przyczem ceny frachtu wypadają o **20 — 80 procent taniej**, jak na dawnych drogach transportowych.

Po wszelkie bliższe objaśnienia, podjęcie się frachtu po stałych cenach, ubezpieczenia na morzu i lądzie itp. prosimy udawać się do

**Hermana Teschendorff'a**

**Królewiec,** *Prusy*

Biuro między-narodowe do ekspedycyi, asekuracyi zboża i produktów wszelkiego rodzaju.

643 2—3

**Tylko dobrze dobrane szkła wzmacniają wzrok i nie są oku szkodliwe.**

Takie okulary i cwikiery o najlepszych szlifowanych optycznych szkłach w najrozmaitszych oprawach są do nabycia po **najtańszych cenach** jedynie w składzie 592 13—?

**c. k. nadwornego optyka**

**J. NEUHOEFERA**

ulica Karola Ludwika l. 9, róg Sykstuskiej.

Tamże najtańsze lornety teatralne, ciepłomierze, barometry, manometry, reiszeugi, maszyny elektryczne i indukcyjne itp.

**Reparacye w najkrótszym czasie uskutecznia.**

*Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej.*

**Dr. Medycyny KARCZ**

od kilkunastu lat specyalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucye i impotencyę.** „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 złr. 20 ct.

*Ordynuje codzień od godz. 8 do 10 i od godz. 2 do 4*

**we Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskiej listownie i wysełа lekarstwa. 314 51—100

**RUCH SPOŁECZNO-EKONOMICZNY**

**dwutygodnik**

**w formacie broszurowym**

wychodzi w Poznaniu 5go i 15go każdego miesiąca.

**Przedpłata kwartalna** dla abonentów w Galicyi wynosi **2 złr. w. a.**

Redakcya i ekspedycya: Poznań, Plac Wilhelmowski, Nr. 8. 593 10—?

**Od nowego kwartału b. r. zaczęło wychodzić we Lwowie w języku polskim i niemieckim pierwsze w Galicyi pismo handlowe p. t.**

# „KORRESPONDENT“

## HANDLOWO-PRZEMYSŁOWO-ROLNICZY.

Pismo to jest przeznaczone do rozpowszechnienia w monarchii **Austro-Węgierskiej. w państwie niemieckiem i w południowo-zachodniej Rossyi,** by zaznajamiać świat handlowy i przemysłowy tych krajów ze stosunkami ekonomicznemi Galicyi, Rumunii i południowo-zachodniej Rossyi. **„KORRESPONDENT“** wychodzić będzie raz na tydzień w Niedzielę. Redakcya i administracya „KORRESPONDENTA“ ul. Wałowa Nr. 7.

**Warunki przedpłaty:**

**We Lwowie:**
**Korrespondent** abonowany oddzielnie:
Kwartalnie . . . 1 złr. 75 ct.
Półrocznie . . . 3 „ 50 „
Rocznie . . . . 7 „ — „
Abonowany z **Ojczyzną:**
Kwartalnie . . . — złr. 75 ct.
Półrocznie . . . 1 „ 50 „
Rocznie . . . . 3 „ — „

**Z przesyłką pocztową w Galicyi i monarchii Austro-Węgierskiej:**
**Korrespondent** abonowany oddzielnie:
Kwartalnie . . . 2 złr. — ct.
Półrocznie . . . 4 „ — „
Rocznie . . . . 8 „ — „
Abonowany z **Ojczyzną:**
Kwartalnie . . . 1 złr. — ct.
Półrocznie . . . 2 „ — „
Rocznie . . . . 4 „ — „

**W Cesarstwie Rossyjskiem:**
Kwartalnie . . 1 rsr. 50 kop.
Półrocznie . . . 3 „ — „
Rocznie . . . . 6 „ — „

**W Księstwie Rumuńskiem:**
Kwartalnie . 5 frank. — cent.
Półrocznie . 10 „ — „
Rocznie . . 20 „ — „

**W Państwie Niemieckiem:**
Kwartalnie . 4 mrk. — fenig.
Półrocznie . 8 „ — „
Rocznie . . 16 „ — „

**W Szwajcaryi:**
Kwartalnie . 5 franków — cent.
Półrocznie . 10 „ — „
Rocznie . . 20 „ — „


Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gołęmberski. Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie. Wydawca: Aleksander Skrzyński.

Nr 299. Kraków, 31 Grudnia — Piątek. Rok 1875.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1876 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. **12** | złr. **6** | złr. **5** | złr. **2·50** |

w Krakowie:

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. **10** | złr. **5** | złr. **4** | złr. **2** |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 30 grudnia.

Rok bieżący dogorywa wśród ciszy. Świętują parlamenta; niemiecki *Kulturkampf* zdaje się przechodzić w nową fazę i szukać innych dróg wyjścia; zawikłania dyplomatyczne, zwłaszcza w kwestyi wschodniej grubszą jeszcze pomroką tajemnicy, co więcej, jakiejś ciemnej zagadki gabinetowej powleczone. Zgoła na wszystkich krańcach politycznego horyzontu cisza i ciemność, która mimo tylu zapewnień pokojowych, tylu zjazdów monarszych, tylu demonstracyj przyjaźni, nie wznieca otuchy, aby kombinacya przymierza trzech cesarzy, ten jedyny owoc z nieprodukcyjnego roku 1875 mogła stać się podstawą nowego i stałego porządku europejskiego, i zastąpić brak równowagi.

Od roku sytuacya europejska przybrała znacznie odmienną postać. Przed rokiem jeszcze dyktatura nowego cesarstwa niemieckiego nad Europą nieznachodziła współzawodników, ani nienatrafiała na zawady. Chwilą przesilenia uniwersalnego tego wpływu, dyplomatycznego, że się tak wyrazimy, jedynowładztwa ks. Bismarka była interwencya rosyjsko-angielska, co wstrzymała jeśli nie plan nowej kampanii na zachód, to taktykę intymidacyi i ciągłej groźby. Podróż do Włoch przyniosła drugi dotkliwy zawód w tej polityce, co spodziewała się do swego rydwanu tak zwanej „cywilizacyjnej walki“ wprządz inne mocarstwa. Niebrakowało z początkiem roku objawów niezadowolenia, chęci wyłamania się z pod dyktatury Warzinu, co więcej pewnych zachętek do skoalizowania się w oporze przeciw wpływowi bezwzględnemu Berlina.

Objawy te dały powód do zainaugurowania polityki trzech cesarzy. Zbyt często wyrażaliśmy nasze powątpiewania o skutkach i możności wskrzeszenia w tak odmiennych warunkach potrójnego przymierza, abyśmy potrzebowali jeszcze powtarzać, że pierwszym warunkiem przymierza musi być jakiekolwiek prawo międzynarodowe, jakiś traktat będący zasadniczą podstawą. Polityka trzech cesarzy nie może zostać przymierzem przy tak odmiennych dążeniach, zasadach i interesach, lecz jedynie chwilowem *modus vivendi*. Jest to, że tak powiemy, parawan, ale za którego potrójnemi skrzydłami odbywa się gra tajemna między trzema partnerami. Z pierwszą kartą wystąpiła kwestya wschodnia: kto ją zadał, dotąd jest tajemnicą. Bądź co bądź, zręczności odmówić nie można wszystkim trzem graczom. Interes wzmaga się z każdem nowem zadaniem, bo obrót gry ze trzech stron zarówno niespodziewany. Gdy gabinet berliński zajął stanowisko wyczekujące, ks. Gorczakow umiał tak grę poprowadzić, że nie odsłoniwszy kart, zatwierdził równorzędność wpływu rosyjskiego z wpływem niemieckim nie tylko na Wschodzie, ale w całej Europie. Austrya ma w tej grze rolę mniej imponującą, ale dowodzącą, że bez niej obejść się nie można, że nie przestała być tą koniecznością i nieodzowną potrzebą w ogólno europejskim systemacie. Postawiona jednak między dwoma tak niebezpiecznemi sprzymierzeńcami, musi się kierować polityką nader ostrożną, nawet wymijającą, która z natury rzeczy przyczyniać się musi do przedłużania wielkiej dyplomatycznej akcyi.

Rezultatem dotychczasowym poruszenia kwestyi wschodniej, jest przyćmienie niemieckiego *Kulturkampfu*, jako ogólnego tła polityki europejskiej. Walka z kościołem nie weszła w rachubę polityki trzech cesarzy. Niemcy po zawodzie odniesionym we Włoszech, przestały poszukiwać sprzymierzeńca do krucyaty przeciw Rzymowi. *Kulturkampf* nie ulega zwolnieniu, prześladowanie konstytucyjne władzy duchownej idzie dalej swoim trybem, ale straciło już dziś ten charakter uniwersalny, jaki przybierało przed rokiem jeszcze. Wojna religijna stała się domową pruską, a już nie europejską. W zapasach zaś tych wewnętrznych państwa z Kościołem, zaszła także zmiana w stosunku stronnictw. Broń wyostrzona przeciw Kościołowi na brusie liberalizmu, dziś odsłania drugie ostrze, które już posłużyć ma przeciw dążeniom liberalnym i socyalnym. Wszechwładza państwa przed rokiem jeszcze będąca dogmatem liberałów, wydobyta z pochwy parlamentarnej, niebawem stać się może bronią despotyzmu, zwłaszcza gdy rękojeść w tak silnej dzierżona dłoni. Zwrot ten, którego zapowiedzią jest reforma kodeksu karnego, może osłabić ową dyktaturę opinii liberalno-bezwyznaniowej, jaką miała niedawno polityka żelaznego kanclerza, podobnie jak już dyktatura dyplomatyczna gabinetu berlińskiego w Europie uległa przesileniu.

Zgoła rok mijający, lubo nie przyniósł ważniejszych wypadków, sprowadził zmianę stanowisk. Dowiódł on tylko jednego, że nie jest jeszcze możebnym w Europie systemat oparty na przewadze jednego mocarstwa, że największa nawet potęga musi się opierać na jakiejś kombinacyi zbiorowej, aby się nie wystawić na osamotnienie. Dowiódł on nadto, że niedoszliśmy jeszcze do tego, aby walka religijna mogła stać się jedyną podstawą, jedynym drogoskazem polityki ogólnej, dążącej do uniwersalnego kierownictwa. Nie przyniósł on wszelako żadnej ulgi tak pod względem religijnym, narodowym jak i społecznym, nie wskazał nigdzie jakiejś zapowiedzi wzbudzającej ufność. Owszem, niebezpieczeństwa zwiększyły się, wzrosły groźne zawikłania dyplomatyczne i groźniejsze od nich namiętności. Siła nie przestała być jedynem prawem tak w zakresie między narodowych stosunków, jak i w sporach wewnętrznych między państwem a Kościołem, narodami i społecznością. Nowe tylko powstały komplikacye sił dążących do rozdziału władzy nad światem, do zdobyczy zewnętrznych i ucisku wewnętrznego.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Paryż** 26 grudnia.

(*B.*) Szala parlamentarnych zwycięstw znów się przechyliła na stronę Buffeta i gabinetu. Chodziło o projekt ustawy prasowéj złożony przez Dufaura, a przeciw któremu podniosły się krytyki lewicy. Między komisyą wyznaczoną dla zbadania tego projektu a rządem nietylko iż nie przyszło do żadnego porozumienia co do zasad samej ustawy, lecz nie umiano sobie ustąpić nawet co do formy, w jakiéj te zasady pod obrady Izby oddanemi być winny. Komisya była zdania, iż projekt dotyczący właściwéj ustawy prasowéj porusza tyle punktów spornych, iż niepodobna, aby Izba sumiennie nad niemi zastanowić się miała czas i środki. Komisya wnosi przeto odrzucenie lub przynajmniéj odroczenie ustawy prasowéj, że zaś przed nadchodzącemi wyborami sprawa stanu oblężenia koniecznie rozstrzygniętą być powinna, przeto komisya wnosi zarówno wykluczenie z ustawy prasowéj téj części projektu, która się odnosi wyłącznie do stanu oblężenia, a wzięcie téj tylko części ustawy pod dyskusyę. Takie przeto rozdzielenie projektu rządowego na dwie odrębne ustawy jest pierwszym zasadniczym wnioskiem, jaki postawił sprawozdawca komisyi prasowéj p. Albert Grévy. Sprawozdawcy odpowiedział natychmiast wice-prezes gabinetu. „Nie zaprzeczając Izbie prawa odrzucenia, odroczenia, lub zmodyfikowania projektu rządowego“, Buffet stanął najprzód w obronie formy postępowania, twierdząc, iż dopiero po wyczerpaniu ogólnéj dyskusyi w razie przyznania nagłości, lub po zakończeniu pierwszych obrad w razie przeciwnym, kwestya rozdziału ustaw pojawić się może, i że Izbie zawsze wolno odrzucić wszystkie artykuły ustawy, prócz tych, które dotyczą stanu oblężenia. Poczem, przypomniawszy Izbie zwyczajny argument o niebezpieczeństwie grożącem społeczności, ujawnił zapowiadany od dawna program swoj wyborczy.

Odwołuję się więcéj niż kiedykolwiek do jedności zachowawczéj, zawołał Soleil, był więc źle natchniony, kiedy mówił o unii konstytucyjnéj. W istocie Buffet w przytoczonym programie pozostał zawsze na gruncie swego programu z 12go marca. „W niczyjéj nie jest mocy znieść współczesne dzieje, sprawić, iżbyśmy nie mieli w przeszłości naszéj tych czterech czy pięciu rządów, które następując po sobie, pozostawiły w kraju wspomnienia i bardzo godne poszanowania żale. Czy chcecie, abyśmy wykluczyli ze związku wszystkich tych, którzy temi uczuciami są ożywieni? Oto czego żądamy: konstytucya jest, a jest prawem dla kraju; w tych właśnie instytucyach, jakie ona wytwarza, można i należy bronić zasad i polityki.... Żądamy przeto od przyjaciół naszych, aby nie wyrzekając się swych wspomnień i żalów, działali jako dobrzy obywatele, i aby związek, który zawrą wobec wyborców, nie został zerwany nazajutrz po wygranéj, któréj się spodziewam, lecz aby trwał i wobec przyszłych Izb i stawał jako tama przeciw wszelkim antisocyalnym programom....“ Innemi słowy Buffet zakłada sobie przeprowadzić wybory przeciw większości 25go lutego i koalicyi senatorskiéj, o których powiedział, że nie są zdolne postawić programu, a na rzecz swéj dotychczasowéj zachowawczéj większości, którą pragnie wprowadzić do przyszłéj Izby, aby z jéj pomocą pozostać u steru rządu do r. 1880. Wówczas dopiero przypadną rzeczywiście ważne wybory, bo dopiero ówczesne Izby będą miały prawo stanowić o rewizyi konstytucyi. Buffet przeto dołoży wszelkich starań, jeżeli obecne wybory wypadną po jego myśli, aby następne po latach czterech wybory przeprowadzić w tym samym kierunku, i dokonać w r. 1880 tego, czego Broglie dokonać nie mógł lub nie umiał.

Dla porządku dodaję tylko, iż pomimo odpowiedzi Laboulaya danéj wice-prezesowi i odpowiedzi Ludwika Blanc danéj Dufaurowi, 376 głosami przeciw 303 Izba odrzuciła wniosek sprawozdawcy, zatrzymała przeto do rozpraw nierozdzielnych projekt rządowy. Na poprzedniem posiedzeniu Buffet odniósł także kilka drobnych zwycięstw. Wspominałem już, że w kwestyi podziału na okręgi wyborcze odrzucono poprawkę przez rząd popartą, aby przyjąć za materyał obrad nie projekt nowéj komisyi, lecz dawny projekt Batbie. Gdy przyszło jednak do szczegółów, mianowicie do określenia okręgów w Paryżu, Lugdunie i Wersalu, na żądanie Buffeta Izba zastąpiła wnioski swéj komisyi poprzedniemi wnioskami Batbiego. Czy jednak z ostatniego głosowania wnosić należy, iż ustawa drukowa zostanie przyjętą a stan oblężenia zachowany w departamentach Seine, Seine et Oise, Rodanu, Ujść Rodanu i Algieru? Nie wiem, czy ktokolwiek śmiałby odpowiedzieć na to pytanie.

Do nekrologii paryskiéj przybyło kilka nazwisk: publicysty de la Guerronière, brata jeśli się nie mylę teścia naszego rodaka p. Tańskiego niedawno redaktora *Avenir militaire;* librecisty 76-letniego St. Georges, autora *la Reine de Chypre, le val d' Andorre* itd.; Achillesa Jubinal, z byłego ciała prawodawczego, wydawcy i niemal tłómacza dzieł poetycznych Ruteboeuf'a z XIII wieku, w końcu Anglik James Stall pierwszego założyciela ajencyi gry przy wyścigach, który też w lat parę miliony na tem zarobiwszy od lat 30 osiadł stale w Paryżu.

**Rzym** 24 grudnia.

Przez cztery tygodnie nie można było zebrać w Izbie legalnej liczby głosów; teraz przyszła kolej na senat, który od dni dziesięciu nie jest w stanie zawotować kilku ustaw czekających na sankcyę królewską. Żadne jeszcze państwo tak licznego nie posiadało senatu jak Włochy, ale trzy czwarte jego członków, korzystając z atrybucyj i przywilejów, jakie tutaj nadaje ta godność, nie tylko nie bierze udziału w obradach, lecz nie zadało sobie pracy wykonania przepisanej przysięgi i choć raz na parę godzin zajęcia przygotowanego fotelu w pałacu Madama. Rok rocznie w dzienniku urzędowym ukazuje się długa lista nowych nominacyj, a tymczasem w Rzymie nie można zebrać razem pięćdziesięciu senatorów. Są tacy, którzy się wstydzą tej godności po kilku wypadkach skandalicznych w owej najpoważniejszej i najwyższej instytucyi państwowej, której proces p. Satriano o fałszowanie weksli z pewnością blasku nie doda.

Ale są senatorowie i tych jest wielka liczba, którzy jeżeli nie śmią otwarcie zerwać z rządem i wyprzeć się głośno liberalizmu, to nie chcą obciążać sumienia braniem udziału w ustawach bezwyznaniowych i antichrześciańskich, ani zasiadać w Rzymie pod bokiem Watykanu, w pałacu zabranym Papieżowi. W tych ostatnich tygodniach kilku poważniejszych i zacniejszych członków zażądało dymisyi, co zaniepokoiło Koronę, bo Wiktor Emanuel chociaż ma daleko mniej skrupułów sumienia, niżeli o nich mówi, to jednak stoi o swe dawne stronnictwo piemonckie, i wie bardzo dobrze, że tylko na jego przywiązanie w całem królestwie rachować może. Rząd udawał, że nie wie o co rzecz chodzi, ale dzienniki katolickie ogłosiły prawdziwy powód dymisyi kilku senatorów, a p. Piazzoni dołączył nawet swój list do prezesa senatu, w którym wyraźnie powiada, że „mu sumienie nie pozwala zasiadać w Zgromadzeniu prawodawczem, które się staje z każdym dniem jawniejszym nieprzyjacielem Kościoła.“

Ustały pogłoski o ustąpieniu z gabinetu p. Visconti Venosta. Minister spraw zagranicznych chciał rzeczywiście użyć nieco spokoju i zamyślał zachować dla siebie posadę ambasadora w Londynie lub Petersburgu. Ale wobec niepewnego położenia spraw europejskich i ciągle grożącej kwestyi wschodniej, może ustąpić z dzisiejszego stanowiska. P. Visconti-Venosta jest ulubieńcem kwirynalskiego ciała dyplomatycznego; ono to już raz zmusiło go prawie do zatrzymania swej teki, którą miał złożyć w ręce p. Minghettego. W kołach oficyalnych nikt nie wierzy, by reformy tureckie były praktyczne i by kwestya wschodnia dała się rozwiązać na drodze czysto dyplomatycznej. Rokowania trzech państw, które wzięły inicyatywę tej sprawy, przeciągną się zapewne do wiosny, bez stanowczego skutku i bez usunięcia wszystkich trudności politycznych i finansowych Porty, a wtedy wypadnie może rozciąć mieczem ten prawdziwy węzeł gordyjski. Tylko że w Konstantynopolu miecz ten trzyma w swym ręku prawie wyłącznie jenerał Ignatiew i zapewne nie będzie się radził swych kolegów, gdy przyjdzie chwila działania stanowczego.

Bawi tu od tygodnia lord-major Dublina Swiney, gorący katolik, szczerze przywiązany do Stolicy śtej, który pierwszy wziął inicyatywę uroczystego obchodu na uczczenie pamięci O'Connela i taką piękną odegrał w nim rolę. Onegdaj miał prywatne posłuchanie u Ojca św., przedstawiony Piusowi IX przez msgra Kerby, rektora irlandskiego kolegium.

Pokazuje się, że porażka wojsk egipskich była dla nich prawdziwą klęską. W pierwszej chwili umyślnie zmniejszono jej znaczenie, być nawet może, że i przed wicekrólem ukrywano jej doniosłość. Powoli dopiero wychodzą na jaw szczegóły. Razem zginęło parę tysięcy ludzi, a chociaż Chediw może ich zastąpić nowem wojskiem, to nie łatwo mu będzie znaleść dowódców i na nowo zupełnie drugą rozpocząć kampanię. Zanzibar nie został jeszcze zajęty i zapewne już zajęty nie będzie, a jeżeli Anglia nie prowadzi fałszywej polityki i nie doradza skrycie tej wyprawy, gdy publicznie zdaje się ją ganić, to i Abisynia uwolni się jeszcze z pod egipskiego jarzma. Przychodzi jej w pomoc kraj obszerny, do tej chwili niepodległy, pokolenia Gallas, broniącego zacięcie swej wolności i nienawidzącego Egiptu. On się głównie przyczynił do ostatniej przegranej, w której wycięto w pień blisko tysiąc Arabów. Zginął w tej bitwie człowiek znany ze swych naukowych prac, Münzinger pasza, Szwajcar w służbie Chediwa od lat kilku zostający, a dowodzący wyprawą. Zginęła razem z nim jego żona i kilku turystów z ciekawości towarzyszących armii. Z całego obozu nie pozostało śladu: co się nie dało przez nieprzyjaciela unieść, zostało zniszczone.

Palmieri nie omylił się w swoich rachubach. Wezuwiusz od trzech dni dymi, huczy i grozi silnym wybuchem. Sismograf niespokojnie się porusza, uczony astronom czyni obliczenia, a dla pewności codziennie zwiedza krater. Ogień podobno jeszcze bardzo głęboko, ale gorączkowo przygotowuje się do wielkiego, wspaniałego przedstawienia. Neapol będzie miał świetny karnawał, jeżeli sam Wulkan podejmie się iluminacyi.

**Kraków** 30 grudnia. Z powodu złożenia mandatu do Rady powiatowej krakowskiej przez wszystkich prócz jednego członków jej z większej własności, nowe wybory na opróżnione miejsca rozpisane zostały. Zanim takowe jednak przyszły do skutku, odbyły się wybory do Wydziału i te padły na włościan. Na posiedzeniu bowiem Rady tej d. 28 b. m. pod przewodnictwem prezesa jej hr. Mieroszowskiego w obecności p. Bobowskiego, delegata Namiestnika,

---

**Część literacko-artystyczna.**

## STANISŁAW AUGUST

### w korespondencyi z panią Geoffrin.

(Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1764—1777) précedée d'une étude sur Stanislas Auguste et Madame Geoffrin, et accompagnée de nombreuses notes par M. Charles de Mouy — Paris 1875).

(Dalszy ciąg).

O tym zamachu znajdujemy obszerniejszy list króla z 18go grudnia 1771 r.

„Rana moja w głowie goi się, ale jeszcze nie całkiem się zamknęła. Nogi mam już zdrowe. Niebawem zacznę wychodzić. Dowiaduję się, że szczegółowy opis mego przypadku, który ci posłałem, zaginął w drodze; kazałem ci przeto przesłać drugi egzemplarz; a ten zapewne dojdzie rąk twoich. Miałem słuszność napisać w pierwszym liście: Odwagi i cierpliwości! gdyż przypadek mój jak teraz widzę dał powód do bardzo przychylnych dla mnie objawów. Już dwór wiedeński z okoliczności tej dał mi dowody swej życzliwości. Mimo tego w ciągu mojej choroby doświadczam zmartwień i zgryzot, które mi więcej dokuczają niż rany. Nieraz przychodzi mi zazdrościć tym niedołężnym i głupim istotom, które nieznają uczucia honoru. Nikt sobie niewyobrazi jak dalece położenie moje, nie tylko jest przykre, lecz i pełne sprzeczności. Jednakże tem się muszę pocieszać, że kiedy mię Pan Bóg tak cudownie od śmierci zachował, widocznie chce mię jeszcze do czegoś użyć na tym padole... Zbieram swoje wszystkie siły duszy i ciała, oby zasłużyć na Jego boską opiekę.

„Pisałem do króla Francuskiego i czekam jego odpowiedzi. Spodziewam się, że Ludwik XV, mniej niż każdy inny Monarcha protegować będzie tych ludzi co w publicznych pismach zagrzewali do królobójstwa i to przeszło od roku, a co zamachu swego dokonali na mojej osobie.“

Dwór wiedeński przychylny Konfederacyi Barskiej, zmienił względem nich postępowanie i kazał wszystkim Konfederatom z Węgier, lub z nad granicy szląskiej w ciągu miesiąca wynieść się. Książę Kaunitz wymógł na marszałku Pacu, staroście Ziołowskim, że ogłosił manifest wypierający się wszelkiego wspólnictwa z królobójcami. Wszakże trudno zaprzeczyć, że wcześniejsze manifesta Konfederacyi wyraźnie podniecały do królobójstwa, kiedy między innemi taki znajdujemy w nich ustęp: „Co się tyczy osoby Stanisława Poniatowskiego tego intruza, ciemiężcy i tyrana, gdyby ten dla utrzymania się na tronie tworzył sobie stronnictwo i robił zamięszanie w narodzie— nietylko pozwalamy, lecz owszem rozkazujemy ścigać go na wszelki sposób tak skrycie, jak otwarcie bez oszczędzania jego życia i jego adherentów.“

Lubo partya nieprzychylna usiłowała całej tej awanturze nadać charakter zręcznie ułożonej komedyi, — a zacięta nieprzyjaciołka królewska kasztelanowa Kamińska powiadała, że Konfederaci wcale nieporywali Poniatowskiego, ale on sam zaawanturował się do ładnej młynarki na Burakowie, gdzie go spotkała konfuzya itd., to jednakowoż fakt ten najgorsze pociągnął za sobą skutki, tak dla samej konfederacyi, jak dla Polski. Mickiewicz zauważał, że od tego zamachu, datuje się u nas era konspiracyi; wyrób czysto francuskiej filozofii, kiedy Konfederacya miała wielki charakter ducha narodowego, który sam się porywał na dane hasło.

Pod dniem 8 stycznia 1772 r. król pisze:

„Przyrzekłem pisać do Ciebie, jak tylko zacznę wychodzić, co też dotrzymuję. Rana mię już nieboli; lecz z powodu mocnych mrozów, nakrywam ranę czapeczką robioną z włosów, tego samego koloru co moje. Zresztą noszę fryzurę tym kształtem co i dawniej. Miejsce zranione leży po prawej stronie w górze czaszki. Opisuję ci te szczegóły, boś je mieć życzyła.

Donosisz, jako mój przypadek sprawił we Francyi wielkie oburzenie; wierzę temu raz, że mi to mówisz, potem, że znam szlachetność twego narodu. Podziękuj tym, co mi okazali współczucie, a mianowicie księżnie de la Vallière. Atoli nieprzeszkadza to polityce, która idzie swoim torem; i nieprzestaje działać na moją szkodę. Przyjdzie czas, ale niestety! za późno, kiedy przekonają się jak fałszywą postępowano drogą.

Dusza moja smutna, serce ściśnione — tego zataić niemogę. Złe prędko się zrobi, ale wiele czasu trzeba, żeby je odrobić. Niemyśl jednak, że zapas moich nadziei wyczerpał się. Zawsze w to wierzę, że nadzwyczajne rzeczy niedarmo przychodzą. Wiesz co mię spotkało w r. 1758; w sześć lat potem zostałem królem. Pisząc to zbiera mię chęć skreślić ci mój żywot.

Urodzony w roku 1732 odebrałem wychowanie bardzo staranne i surowe pod okiem matki, jakich dziś już niema. Ojciec ze siebie dawał mi najlepszy przykład. W roku 1748 zacząłem podróżować w towarzystwie guwernera. A mając dwadzieścia jeden lat podróżowałem bez nikogo i wtenczas ciebie poznałem. W głowie pełno wiadomości, lecz obok tego, jak wiesz, bardzo pstro. Poznawszy się z Anglikami, przejąłem od nich sztywność charakteru. W r. 1755 puściłem się do Rossyi; w 1758 uszedłem równie wielkiego niebezpieczeństwa jak to ostatnie które mię spotkało 3 listopada. Od tej daty życie moje było smutne i burzliwe aż do r. 1764. Od wyniesienia na tron aż do listopada roku 1766 miałem wiele nadziei, i niejakie pozory szczęścia; atoli poprzecinane tysiącznemi zmartwieniami osobistemi, jak o tem wiesz dobrze...“

W krótkiej tej biografii król wspomina o niebezpieczeństwie które mu groziło śmiercią w roku 1758. Było to wtedy kiedy Piotr, małżonek Katarzyny miał kazać Poniatowskiego już wrzucić do morza, ale od śmierci wyprosił go Branicki, będący w dobrej z Wielkim Księciem komitywie.

D. 19. lutego 1772 r. pisze król, jako przesyła list na ręce p. Geoffrin dla biskupa wileńskiego (Massalskiego) który bawił w Paryżu, dodając że biskup niedawno pisał do Siostrzeńcewicza, gdzie robi przypuszczenia jakoby na żądanie Króla dobra jego były wzięte pod sekwestr przez Moskali. „Nic niema fałszywszego nad to twierdzenie: bo ani jego, ani niczyich dóbr nigdy nie sekwestrowano na moje żądanie; przeciwnie robiłem co mogłem, byle temu zapobiegać. Raz na zawsze nie zapominajmy owej bajki o koniu, który żeby upokorzyć jelenia będącego przedmiotem jego nieuzasadnionej zazdrości, przywołał człowieka, pozwolił wsiąść sobie na grzbiet, i okiełznać. Potem gdy oba przemogli jelenia, koń chciał pozbyć się człowieka, atoli ten raz siedząc na nim, tak dobrze skuł ostrogami boki rumaka, że rad nie rad musiał go dźwigać na grzbiecie. Łatwo znaleść zastósowanie do tej bajki. Polacy bardzo często czują ostrogę moskiewskiego jeźdźca, którego wezwali przeciw królowi, lub przeciw komu z współobywateli. Wie bardzo dobrze biskup wileński przeciw komu chciał pobudzić Moskali, i tem ukarany został, czem zgrzeszył; mimotego raz jeszcze powtarzam że nie ja sprowadziłem na niego tę karę. Owszem wpływałem na to aby mu zostawiono przynajmniej część dochodów; a nic lepiej nieprzekonywa, że to nie ja dysponuję moskiewskiemi karami, jak sekwestra nałożone na dobra moich ministrów, z których dwaj są moimi krewnymi i przez cały rok mieli zasekwestrowane majątki. Zresztą możesz z mojej strony zapewnić X. Biskupa, że jak przyjdzie pora, kiedy będę mógł mu pomódz, to pomogę“.

List z 8 sierpnia 1772 podaje kilka drobnych lecz mało znaczących szczegółów. Ważniejszy ustęp ostatni:

„Konfederaci nie mają już znaczniejszych oddziałów wojska nigdzie w kraju, prócz w jednej Częstochowy, twierdzy nad granicą Szląską, która jest rodzajem polskiego Loretu. A już i twierdza i jej załoga zaczyna kapitulować z Moskalami; atoli ten wypadek któryby miał wielkie znaczenie przed czterma miesiącami; dziś nic nieznaczy wobec wójsk austryackich, pruskich i rosyjskich. Austryacy zabrali mi już dwie trzecie części moich dochodów; a oszczędzają prywatne majątki w kraju przez nich zajętym, co pokazuje że chcą go przy sobie zatrzymać. Prusacy najgorzej się obchodzą z tą częścią kraju którą zajęli w sposob niepraktykowany w historyi. Moskale także zaczynają przebąkiwać o zabraniu nam połowy Litwy. Wyobraź sobie stan tego kawałka ziemi, który nam zostanie bez soli i handlu, i podług tego sądź o mojem położeniu. Szczęśliwy kto spoczął w grobie!“

Drugi list z 19 września 1772 wyraźniej mówi o rozbiorze Polski:

„Ponieważ wolisz odemnie odbierać smutne listy, niż nie odbierać żadnych, więc ci donoszę, że burza zbierająca się nad nami od pół roku, zwaliła się na nas.

„Król pruski, zajął swem wojskiem 13go tego miesiąca całe Prusy polskie z wyjątkiem Gdańska i Torunia. Jego poseł wraz z posłem rosyj-

po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Wydziału od ostatniego zebrania Rady, uchwalono przesłać hr. Alfredowi Potockiemu w imieniu własnem i ludności powiatu Krakowskiego powinszowanie z powodu powołania go przez Najj. Pana na namiestnika; mianowano stałymi urzędnikami powiatowymi dotyczasowych sekretarza i technika powiatowego, nadzorcę drogowego i płace ich oznaczono; poczem sprawdzono i za ważny uznano wybór Szymona Nosala na członka z grupy gmin wiejskich. Do Wydziału wybrano Stanisława Chwastka jako członka, jako zastępców zaś Macieja Kotyzę, Macieja Waligórę i Jana Paszczę z całej Rady, Józefa Gajocha jako zastępcę członka Wydziału z gmin wiejskich, a na zastępcę wiceprezesa w Wydziale Michała Łysakowskiego; u chwalono na r. 1876 budżety funduszów Rady powiatowej i dróg powiatowych Wrocławskiej i Lisiecko-Czernichowskiej, na pokrycie zaś wydatków pobór 10% dodatku do podatków, dzieląc takowy: 3% na potrzeby Wydziału, 3% na drogi i 4% na fundusz szkolny. Wreszcie zezwoliła Rada gminie Półwsie na pobór przez r. 1876 dodatku 30% do podatku konsumcyjnego od rzezi bydła.

---

N. Pan zatwierdził wybór p. Floryana Sternstein-Helzla na zastępcę prezesa Rady powiatowéj w Chrzanowie, tudzież p. Gustawa Kozierowskiego na prezesa, p. Franciszka Szczepanowskiego zaś na zastępcę prezesa Rady powiatowéj w Gorlicach.

---

**Wiedeń** 29 grudnia. Wydział Izby deputowanych Rady państwa, któremu przydzielono projekt nowéj ustawy karnéj, prowadzi daléj swoje obrady także podczas odroczenia Izby deputowanych. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono, iż karę grzywny w duchu przedłożenia rządowego należy zatrzymać w zasadzie, a przeszedłszy do rozpraw szczegółowych nad projektem rządu, przyjęto § 1 w następującéj osnowie:

„§ 1. Czynności, na które ustawa karna naznacza więcéj niż pięcioletnie więzienie stanu, albo też więzienie w domu kary, są zbrodniami; czynności, na które naznacza kary pieniężne więcéj niż 3000 zł., więzienie stanu do lat pięciu, albo więzienie, są występkami; nie ma przy tem różnicy, czy wspomniane kary więzienia wyłącznie, czy też do wyboru obok łagodniejszego rodzaju kary są naznaczone. Czynności zagrożone w niniejszéj ustawie zamknięciem lub grzywnami do 300 zł. są przekroczeniami."

Pytanie, czy wyrazy odnoszące się do kary śmierci: „lub karę śmierci," mają być wpisane, poddane ponownie pod głosowanie upadło wszystkiemi głosami przeciw czterem.

§ 2 przyjęto jednomyślnie według przedłożenia rządowego. Zarazem przewodniczący Dr Herbst zwrócił uwagę, iż w przepisach przejściowych należy wyraźnie wypowiedzieć, iż nowa ustawa karna nie odnosi się do ustawodawstwa karnego wojskowego.

W dalszym ciągu obradował wydział nad trzecim rozdziałem, traktującym o przekroczeniach. Dłuższe rozprawy wywiązały się nad §§ 390 do 394, a w szczególności nad pytaniem, co rozumieć należy pod „rozporządzeniem," mianowicie, czy można rządowi nadać prawo, aby wydawał normy w drodze rozporządzeń, odnoszące się do materyału na broń. Pozostawiono jednak pytanie to nierozstrzygniętem aż do rozpraw nad art. 5 przepisów przejściowych. Zresztą §§ 390, 391, 393 i 394 uchwalono zgodnie z przedłożeniem rządowem.

## Niemcy.

*La Liberté* zapowiadając pisma Emila Girardina, wyjmuje z nich projekt traktatu, powieziony w kwietniu 1867 r. do Wiednia przez hr. Becke, ajenta rządu Związku północno-niemieckiego, a dla poparcia którego przybył do Wiednia hr. Tauffkirchen. Akt ten brzmi:

Art. 1. Prusy obowiązują się nie przeszkadzać w żaden sposób Austryi w rozpostarciu jej potęgi na Wschodzie.

Art. 2. Jeżeli Austrya nie sprzeciwia się usiłowaniom robionym przez Niemców dla utworzenia ich jedności, Prusy są gotowe działać wobec Porty, dla otrzymania od niej, aby Czarnogóra, Bośnia, Serbia i Księstwa Naddunajskie mogły się wyswobodzić z pod Porty za wynagrodzeniem i oddać się pod protekcyę N. Cesarza Austryackiego, uznając go swoim zwierzchniczym panem.

Art. 3. Pod warunkami temi Prusy i Austrya poręczają Porcie nietykalność jej posiadłości, żądając jedynie, aby zapewniła swoim poddanym chrześciańskim zupełną wolność pełnienia ich różnych obrzędów religijnych i aby odstąpiła Kandyę Grecyi za wynagrodzeniem.

Art. 4. Jeśliby to nie dało uzyskać się drogą dyplomatyczną, Prusy i Austrya jako sprzymierzone, przedsięwezmą potrzebne kroki dla osiągnięcia tych celów.

Art. 5. Austrya uznając korzyści, jakie jej w ten sposób zapewniają Prusy, obowiązuje się nie sprzeciwiać się rozwojowi militarnemu Niemiec.

Art. 6. Gdy Austrya wchodzi z krajami swemi niemieckiemi do Związku niemieckiego, N. Cesarz Austryacki obowiązuje się postawić swoje wojska niemieckie pod naczelne rozkazy Króla Pruskiego w przypadku, gdyby Prusy były wplątane w wojnę z jakiem mocarstwem zagranicznem.

Art. 7. N. Król Pruski odda podobnież wojska swoje pod naczelne rozkazy N. Cesarza Austryackiego w przypadku, gdyby Austrya była zagrożoną jaką wojną z mocarstwem zagranicznem.

Art. 8. Austrya i Prusy sprzymierzone poręczają sobie nawzajem swoją potęgę i swoje posiadłości i w ten sposob ustalają pokój w Europie.

## Turcya.

Minister spraw zagranicznych Raszid pasza pospieszył w depeszy cyrkularnej do reprezentantów Porty za granicą, datowanej z dnia 16 b. m., zawiadomić rządy europejskie o wydanym przez Sułtana firmanie. Obszerna depesza ta, nazwana przez niektóre dzienniki jednym z najważniejszych dokumentów, wydanych przez Portę od śmierci Alego paszy, jest głównie tylko powtórzeniem ustępów firmanu z dodanemi tu i ówdzie uwagami objaśniającemi. Depesza mówiąc o reformie, wedle której podatek ma być pobierany odtąd przez wybranych z ludu mężów zaufania bez mięszania się *zaptiów* (żandarmów), nazywa ten przepis całkiem nowym i wyraźnie nadmienia, że reforma ta odnosi się mianowicie do Bośni i Hercegowiny. Do tychże głównie prowincyj ma wedle depeszy Raszida paszy odnosić się także ten ustęp firmanu, w którym powiedziano, że tam, gdzie niektórzy poddani niemuzułmańscy nie mogą być właścicielami gruntów, lecz tylko dzierżawcami, stosunek ten poniekąd lenniczy zniesiony jest firmanem. Ustęp ten nazwany w depeszy nader doniosłym, gdyż chłopi chrześciańscy, mogąc odtąd nabywać ziemię na własność, będą mogli uprawiać szerokie obszary dotychczas zaniedbane, a w ten sposób przyczynią się do podźwignięcia dobrobytu ogólnego. Nakoniec przyrzeka Raszid pasza, że rząd szczerze weźmie się do przeprowadzenia radykalnych reform, objętych firmanem, i wyraża nadzieję, że rządy zagraniczne potrafią je ocenić; zapewnia także, iż rząd Sułtana gorąco pragnie, aby nieszczęsna ludność Hercegowiny jaknajwcześniej wróciła do posłuszeństwa, by stać się uczestniczką tych łask padyszacha. Najważniejszym tedy w całej depeszy momentem jest odniesienie firmanu także do Bośni i Hercegowiny, podczas gdy słowa sułtańskie, że tylko wierni i lojalni poddani korzystać mają z tych łask, dawały niektórym dziennikom pochop do wynurzania pewnych pod tym względem wątpliwości.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 30 grudnia. C. k. centralna Komisya statystyczna wydała „Studyum historyczno-statystyczne" przez Dr Jana Wincklera, sekretarza c. k. Dyrekcyi statystyki administracyjnej, pod tytułem: „Prasa peryodyczna Austryi." Grube to dzieło składa się z trzech części: w pierwszej mówi o powstaniu i rozwoju dziennikarstwa w Austryi do r. 1848; w drugiej o późniejszym jego stanie pod różnemi ustawami drukowemi; trzecia zaś część zajmująca połowę książki, jest prostym wykazem po koniec r. 1873 wszystkich pism peryodycznych w Austryi. Sąd o prasie nawet niemieckiej wypływa w ogóle z umysłu ścieśnionego pojęciami obecnego liberalnego obozu wiedeńskiego.

Oczywiście, że szukaliśmy przedewszystkiem w tej książce sądu o pismach polskich. Poświęcono im nie całą stronnicę. Jak zaś autor mało był obeznany z prasą polską, świadczy o tem zdanie jego o powinowactwie *Czasu* i *Przeglądu Polskiego* z *Dziennikiem Polskim* o i klerykalizmie *Gazety Narodowej*. Powtórzymy tu cały ten ustęp o prasie politycznej polskiej dosłownie:

„Piątą grupę organów stronnictw tworzą dzienniki polskie, których odrębne stanowisko odpowiada usposobieniom i dążnościom politycznym polskiej ludności Galicyi, nie liczącej się wprawdzie do bezwzględnych zwolenników stronnictwa federacyjnego, mianowicie „deklarantów," ale także nie do stróżów wiernych państwa i konstytucyi; są to bowiem przedewszystkiem Polacy. Ten zgodny zarys narodowy niewykluczа wcale przedziałów mniej więcej głębokich, i dla tego w liczbie dziesięciu pism polskich, idących w rachubę jako organa stronnictw, znajdujemy jedne barwy klerykalnofeudalnej, inne liberalnej i demokratycznej.

„Najznakomitszym reprezentantem pierwszej jest *Czas*, powstały w późnej jesieni r. 1848, dziennik w wielkim stylu, niewątpliwie najlepiej redagowany i używający powagi między czasopismami polskiemi, który przez całą inteligencyę narodową w kraju i za granicą nietylko jest czytywany, ale oraz korespondencyami najgorliwiej wspierany. Każdy objaw tyczący się Polski na polu sztuki, literatury, społecznego i ekonomicznego życia jest w tym dzienniku rozbierany, a część jego polityczna prowadzoną jest w duchu klerykalno-feudalnym; mimo jednak całej stanowczości, z umiarkowaniem, które z przyjemnością wyróżnia się od namiętnego i natarczywego tonu, w jakim niektóre dzienniki polskie są zamiłowane.

„Najbliżej *Czasu* stoi polityczno-literacki przegląd miesięczny *Przegląd Polski*, również umiarkowaniem i politycznym taktem odznaczający się organ katolicko-konserwatywnego stronnictwa polskiego, i powinowaty mu duchowo *Dziennik Polski*, który uchodzi za organ umiarkowanej (ministeryalnej) partyi. Najnamiętniejszym wyrazem polonizmu i klerykalizmu jest *Gazeta Narodowa*, pismo wychodzące od r. 1862, które w tonie bez żadnej miary zacieka się przeciw wiernokonstytucyjnym Niemcom, Rusinom i Izraelitom oraz organom ich, osobliwie zaś przeciw „teutońsko-semityckiej prasie wiedeńskiej," i nie waha się przenosić politycznej walki na pole także ekonomiczne i religijne. Najwyrazistszem przeciwieństwem *Gazety Narodowej* jest *Kraj* „żydowsko-liberalny dziennik," jak go przeciwnicy jego nazywają, który jednak przy szczupłej liczbie rozumnego i czynnego mieszczaństwa w Galicyi, znalazł mało odgłosu ze swojemi ideami liberalnemi i musiał ustać w ciągu r. 1874. Z pomienionemi dziennikami, najwybitniejszemi przedstawicielami dziennikarstwa polskiego łączą się: *Gazeta wiejska* z dodatkiem belestrytyczno-gospodarczym *Przyjaciel domowy*, *Przegląd Lwowski* i upadłe w ciągu r. 1872 czasopisma *Przegląd powszechny* i *Słowianin*, tudzież wydawana od r. 1848 tygodnik *Gwiazdka Cieszyńska*, która od 1853 do 1863 wychodziła jako miejscowe beletrystyczne pismo, od tego zaś czasu działa jako wyobrazicielka żywiołu polskiego na Szląsku."

— P. Jan Armółowicz złożył w Prezydyum Magistratu 100 biletów dla rozdania ich między ubogich, za których okazaniem zgłaszający się otrzymają w dzień Nowego Roku o godzinie 12ej w południe obiad w jego mieszkaniu przy ulicy Floryańskiej. Rozdzieleniem wspomnionych biletów zajmują się Komisarze dzielnic miejskich.

— Dziś otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw p. Jan Horowicz z Krakowa, stały współpracownik wiedeńskiej *Presse* i w Wiedniu zamieszkały.

— Zima znów nagle grozić się zaczyna. Wczoraj rano było — 3° R., wieczór już — 11° a dziś rano 24°. We Lwowie już od onegdaj mróz się wzmagał.

— Jako małą próbkę skutku zaprowadzenia nowych miar i wag, pisze nam osoba wiarogodna:

Obawiałem się, że będzie wielka trudność w zaprowadzeniu nowych miar i wag, i że publiczność wyzyskiwaną będzie przez nierzetelnych kupców. Co do pierwszego omyliłem się, bo już są tacy co zaczęli wszystko sprzedawać na kilo; co do drugiego zaś nie zawiodłem się. Przesyłam zatem dosłowną rozmowę mojej kucharki z pewnym zamożnym kupcem.

Kucharka: proszę o ¾ funta ryżu.

Kupiec (odważywszy) należy się 20 centów.

Kucharka: Proszę Pana, wczoraj zapłaciłam za ½ funta 9 centów, dla czego dzisiaj za ¾ aż 20?

Kupiec: Bo teraz na nowe miary i wagi sprzedaje się.

Kucharka: Ależ to dopiero od 1go.

Kupiec: Prawda, ale parę dni zawczasu niezawadzi.

Zdziwiony, dla czego ze zmianą wagi mam oraz płacić drożej, poszedłem sam do kupca i ten mi wytłumaczył, że postanowił od dzisiaj zaprowadzić nowe wagi i zamiast żądanych 24 łutów, dał mojej kucharce pół kilo tj. 28½ łutów.

Nie dałem się jednak przekonać: 1° że gdy 16 łutów ryżu kosztuje 9 centów, to za pół kilo zamiast jakby się należało 16 centów, mam zapłacić 20 centów; 2° że przed nowym rokiem nikt nie ma prawa zmuszać do kupowania towaru na nowe miary i wagi; 3° że i później nikt nie ma prawa narzucać mi, abym więcej kupował towaru, niż go chcę kupić. Należy przeto ostrzegać ciągle publiczność przed oszustwami, z powodu zmiany miar i wag ułatwianemi.

— Jak się dowiadujemy, Komitet parafialny kościoła Panny Maryi zamierza w roku przyszłym przystąpić do restauracyi grożących upadkiem stal głównych w tym kościele a zarazem przez zniesienie szpetnych chórków i gzemsowań barokkowych prałata Łopackiego przyprowadzić presbiteryum do pierwotnego stylu wedle wzoru pozostałego za wielkim ołtarzem. Procenta od kapitałów lokowanych w Królestwie Polskiem w ręku rządu zostające, służyć mają na ten cel. Dnia 16 b. m. odbyła się narada w tym kierunku pod przewodnictwem p. Józefa Lasockiego, prezesa Komitetu kościoła i za udziałem konserwatora bud. pomn. p. Pawła Popiela, na której stanowczo zadecydowano rodzaj i sposób restauracyi.

— Podnosiliśmy wiele razy na tem miejscu myśl przeznaczenia Rondla Bramy Floryańskiej na muzeum rzeźbionych kamieni pamiątkowych z dawnych budowli miasta; dziś zaś zapisać możemy, że początek do tego już dany został. Prezydent miasta kazał tam umieścić ofiarowane przez p. Rappaporta piękne rzeźbione węgary i kolumny z kamienicy niegdyś Kmitów w rynku.

— Z dniem jutrzejszym upływa termin konkursu ogłoszonego przez Wydział krajowy na budowę gmachu sejmowego. Dotąd, jak donosi *Gaz. Lwowska*, nadeszło siedm planów, których 3 z Berlina, 2 z Wiednia, 1 z Warszawy. Zapewne siódmy jest z Krakowa, chociaż *Gaz. Lwowska* tego nie mówi, bo wiemy, że w Krakowie jest mnóstwo zdolnych budowniczych, którzy się użalali, że ich nie wezwano do budowy Sukiennic; we Lwowie przeto mieli otwarte do popisu pole.

— Z powodu zaspów śniegowych pociąg osobowy lwowski spóźnił się dziś rano o godzinę i 50 minut.

— Wczoraj po południu straż policyjna znalazła w ulicy Kanoniczej klucz z przyczepionym paskiem z czarnych koralików.

— Straż policyjna aresztowała wczoraj: Szczepana Szewczyka posługacza publicznego za przeniewierzenie kilku reńskich danych mu do doręczenia pewnemu ubogiemu; Wiktoryę Trokiewiczowną, wyrobnicę, za zastawienie cudzej chustki; Michała Czapika, od którego odebrano łyżkę stołową srebrną, trzy łyżeczki srebrne do kawy, skradzione przezeń z nie zamkniętej kuchni w ulicy Grodzkiej, oraz ręcznik ze śladami różu, zapewne skradziony.

— Jan Władysław Szczepanowski były dyrektor kolei Arcyks. Albrechta; inżynier, umarł onegdaj we Lwowie na apopleksyę. Uczęszczał on w Krakowie około r. 1836 na uniwersytet na wydział prawa, a wmieszany w spisek, emigrował w r. 1837 do Francyi, gdzie poświęcił się inżynieryi. Właściwe imie jego było Jan, imienia Władysław używał wróciwszy do kraju.

— Na d. 31 stycznia rozpisane są wybory: jednego członka Rady powiatowej Rohatyńskiej i jednego członka Rady Staromiejskiej, obu z większej własności ziemskiej.

— Namiestnictwo przyznało nagrodę 10 złr. Jadwidze Tomaszkownej z Kocierza w powiecie Żywieckim za wyratowanie tonącego dziecka, a 15 złr. Janowi Grzegorzkowi z Lisic.

— W Stańkowy pod Tyrawą w Sanockiem umarł d. 18 grudnia sędziwy obywatel Liberat Janowski, powszechnie poważany i szanowany.

— Według telegramu z Montevideo przez Pernambuco z d. 27 grudnia, parowiec hamburski „Karnak" pod kapitanem Andersen, który d. 4 grudnia płynął z Valparaiso do Montevideo, rozbił się niedaleko cieśniny Magelańskiej na cieśninie Smitha. Podróżni i załoga ocaleni, dostali się do przylądka Sandy.

— Niejaki Simmonds w Londynie wynalazł machinę unoszącą się w powietrze, która ma służyć do celów wojennych. Pierwsze dwie próby niebardzo się powiodły; machina wzniosła się wprawdzie do 3,000 stóp wysokości, ale oba razy spadła nagle na ziemię i poniosła uszkodzenia takie, że chwilowo o dalszych próbach myśleć nie można.

**Teatr.** Dziś we czwartek, dnia 30 grudnia, dramat w 3ch aktach Władysława Okońskiego (zalecony do grania przez komisyę konkursową krakowską w r 1875): *Niewinni*. Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 29 grudnia śnieg prawie bez przerwy aż do wieczora; termometr od — 3·0 spadł wieczorem na — 13·6 R. Barometru stan dość wysoki; dnia 30 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 331.65, termometru zaś — 21·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 31 grudnia: Śgo Sylwestra papieża wyznawcy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Kilka słów o urządzeniu gospodarstwa w posiadłościach większych podług zasad *Horskiego*.

Niechaj tu będzie wolno gospodarzowi praktycznemu podać do powszechnej wiadomości swoje zapatrywanie na zastosowanie zasad Horskiego w urządzeniu większych gospodarstw z uwzględnieniem naszych stosunków krajowych. Kilka słów tych niechaj posłuży zarazem jako odpowiedź na liczne tak ustne jakoteż listowne zapytywania w tym przedmiocie.

Niejeden z tutejszych właścicieli lub dzierżawców większych posiadłości sądzi, iż dla podniesienia gospodarstwa można z korzyścią przedsięwziąć rodzaj kuracyi gospodarczej, czy to zastosowując pewne podawane recepty, czy naśladując urządzenia poszczególnych tak zwanych „słynnych" gospodarstw, czy wreszcie kierując się częściowo i po trosze naukami podawanemi przez znane powagi gospodarcze.

Zakupywanie wszystkiego, czego w tym celu potrzeba, mianowicie inwentarza, maszyn i narzędzi, ziarna, nasion, paszy i w ogóle obroku, podściółki i sztucznego nawozu, uskutecznia się zwykle bez starannej oceny środków pieniężnych, na jakie kogo stać, tudzież bez stosownego podziału, a gdy potem nastąpi częściowa lub zupełna ruina, wtedy zapada wyrok potępienia nad nowożytnem gospodarstwem, zostaje ono wzgardzone i porzucone. Tu jeden przysiągł wierność Settegastowi, tam drugi Liebigowi, dla trzeciego wyrocznią jest Rosenberg-Lipiński, dla czwartego Komers albo Horski itd.

Wzmienione kuracye gospodarcze muszą się wydawać gospodarzowi zawodowemu jak owa niepowściągniona skłonność lekarzy z nałogu, co to według gotowych recept lub dzieł sławnych medyków koniecznie chcą „leczyć" bliźnich swoich.

Tak samo, jak lekarz zdatny i wykształcony w swym zawodzie musi być wtajemniczony w związek jaki zachodzi między czynnościami wszystkich narzędzi ciała ludzkiego i w doniosłość wzajemnego oddziaływania tychże, jeżeli chce z korzyścią zastosowywać nowe wynalazki nauki leczniczej a nie być ani partaczem, ani szarlatanem; tak samo i ten co urządza gospodarstwo na większej posiadłości i zarządza niem, musi mieć jasne wyobrażenie o istocie i znaczeniu każdej gałęzi gospodarstwa, jakoteż o stanowisku jakie ona zajmuje wobec innych gałęzi i wobec całości gospodarstwa. Ten, co o tem nie ma zupełnie jasnego wyobrażenia, jest tylko amatorem gospodarstwa, ale nie gospodarzem.

Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną, aby ten, co rządzi gospodarstwem, posiadał gruntowne wykształcenie naukowe, czy przez samouctwo czy w akademii nabyte.

Prócz tego powinien był przejść praktykę agronomiczną i techniczną. Niemniej potrzeba, aby takowy znał różne strony świata, co wszakże tylko z laty osięgnąć się daje, i żeby wielokrotnem doświadczeniem wyćwiczony, posiadał biegłość w krytycznem spostrzeganiu, ażeby odróżnić to co główne od podrzędnego, aby był w stanie samoistnie sądzić i dobrze oceniać swoje fundusze fizyczne i umysłowe, swój zapas siły do czynu i kapitału do nakładu, — aby był wolny od przesądów, wszakże pewny i nie zachwiany co do zasad gospodarczych i moralnych.

Wreszcie są mu potrzebne niezbędnie wiadomości kupieckie. Prawda, że i taki gospodarz i człowiek co się zowie, nie ma cudów na zawołanie, a gospodarstwo, które on urządził i którem on zarządza, może przecież skąpe zyski dawać, jeżeli niebo nie błogosławi, jeżeli klęski elementarne, pożar, zaraza, niekorzystne stosunki handlowe, przerywają sieć jego ludzkich a zatem omylnych rachub!

Ale budowa jaką wzniósł, nie upada z przyczyny złych fundamentów; co stworzył, nie ginie w skutek braku sił żywotnych.

Właściciel gospodarstwa prowadzący takowe na własny rachunek, mający dobry pogląd i rozumiejący się na rzeczy — słowem, zasługujący na nazwę gospodarza, raczej wydzierżawi częściami na kilkanaście lat swe dobra, niżby miał takowe w długach pogrążyć przez kosztowne próby, przez zaprowadzenia i porzucania, przez błędnie obrachowany wkład kapitałów, i nareszcie stracić wszystko.

Tak samo dzierżawca biegły w zawodzie gospodarczym tylko wtedy wezmie dzierżawę, gdy jej rozmiary nie przewyższają jego funduszów pieniężnych.

Innej natury jest położenie oficyalisty. Ten musi rachować się z danemi okolicznościami, ma bowiem dwie rzeczy do wyboru: albo czynić to co mu pozwolone czy nakazane, albo też — gdy takowe nie podoba mu się — opuścić służbę.

Nie wszyscy zdolni i wykształceni w swoim zawodzie oficyaliści są w takiem położeniu, że mogą zawsze otwarcie wypowiedzieć swoje zdanie niczem nie skrępowane, bo muszą wzgląd mieć na swoją rodzinę i obowiązek utrzymania tejże; wszakże niestety jest też między nimi wielu takich, którzy, aby się przypodobać służbodawcy, mówią i czynią co innego, a co innego myślą. Zaś o owych ludziach tuzinkowych, a niestety aż nadto licznych, zaledwie wspomnę, od których martwe maszyny wyżej cenić trzeba, gdyż te ostatnie służą wyłącznie swemu właścicielowi, chciwości nie znają i nie są „płatnymi wrogami".

Jakkolwiek przykrą jest rzeczą, wymawiać i wysłuchać gorzkie słowa prawdy, jednak prawdą jest nie dającą się milczeniem usunąć, że gdy moda panuje w gospodarstwach, winę przypisać należy tylko brakowi wykształcenia agronomicznego u większej części gospodarzy.

Ztąd pochodzi, że nieraz pewne metody gospodarowania same w sobie zupełnie racyonalne, ponieważ zastosowane do wszystkich miejscowych okoliczności, przecież gdzie indziej zaprowadzone stają się więcej smutną niż śmieszną parodyą pierwowzoru.

---

skim złożyli wczoraj pismo w którem oświadczają iż ich dwory postanowiły zająć część mego królestwa, na mocy praw których w swoim czasie produkować nieomieszkają. W temże samem piśmie, uwiadamiają mię że dwór wiedeński, podobnież sobie postąpić zamierza w porozumieniu z innemi dworami. Pełnomocnika austryackiego jeszcze tu niema, lecz jest spodziewany dziś lub jutro. Tymczasem trzy armie: rosyjska, austryacka i pruska a mianowicie ta ostatnia do krwi wysysa biedną Polskę tak w granicach zaboru, jak i po za ich obrębem.

„Obecnie Polska musi żywić przeszło stotysięcy obcego żołnierza, a chcianoby nawet i tę garstkę naszych rozpędzić, których nie ma i 10 tysięcy.

„Kongres w Fokszanach zerwany. Jeżeli Moskale zwyciężą, będą nam narzucać swoje prawa; a jeżeli ich Turcy pobiją, to także mogą wpaść do Polski i będzie nam jeszcze gorzej.

„Położenie nasze musi być okropne, kiedy człowiek sam nie wie czego ma sobie życzyć.

„Ambasador rosyjski (Saldern) odwołany, drugorzędny poseł niejaki baron Stackelberg zajął jego miejsce i zaczął swoje urzędowanie od wręczenia mi noty, o której powyżej mówiłem (rozbiorowej).

W takim stanie rzeczy nie dziw też jeżeli zazdroszczę tym, co już nieżyją".

Z 10 kwietnia 1772 r.:

„Szaleństwo, niesprawiedliwość i potwarz spiknęły się, żeby mię zrobić nieszczęśliwym. Polacy tak stracili rozum, że mi poczytywali za złe, kiedy domagałem się, aby Rzeczpospolita miała wojsko i skarb, i kiedym chciał jaki taki ład zaprowadzić przez wywrócenie tego bożyszcza, które się nazywa *liberum veto*. Oni zaraz wezwali obcej pomocy i znowu bożyszcze postawili na ołtarzu; Moskale raz wpuszczeni wzięli wszystko za łeb, widząc, że z tak słabym narodem można robić co się podoba. Nakoniec potwarz, głosząca zuchwale, że ja także byłem wspólnikiem rozbioru Polski, zapomina, że przez tę operacyę straciłem trzy czwarte moich dochodów; że bracia moi i moi najwierniejsi słudzy ze wszystkiego są odarci i przywiedzeni do ubóstwa, podobnie jak ja sam. Austrya n. p. zasekwestrowała Branickiemu wszystkie jego dobra, jedynie dla tego, że jest we Francyi. To prawda, że go nieposłałem tam na to, aby aprobować podział Polski. Robiłem co mogłem, aby odwlec jak najdłużej podpis na nasze nieszczęście, i tym sposobem dać czas Europie pośpieszenia na obronę od przemocy sąsiadów. I cóż się stało? Europa opuszcza mię, odmawia wszelkiej pomocy, a ci którzy mię obdzierają, robią zarzut, że z powodu mego oporu ich wymogom, winien jestem tego uciemiężenia i ruiny, jakie mój naród od ich wojsk ponosi. Są jeszcze ludzie dla których niema niekonsekwencyi, którzy mię dziś za to potępiają, że nieumiałem z Moskalami żyć w dobrej zgodzie, gdy przez całe pięć lat ciągle mię szarpali, a nawet zabijali za to, że z Moskwą trzymałem, chociaż daleko było od tego.

„Teraz jestem w przededniu sejmu. Jeżeli potrafię na nim tyle wskórać, że lepszy rząd będzie można zaprowadzić, i tym sposobem nagrodzić sobie straty podziałowe, potwarz ogłosi mię wspólnikiem rozbioru przez usta tych, co mi przypisują dążności despotyczne i ilekroć pracuję nad wyswobodzeniem Polski z anarchicznej niemocy. Jeżeli zaniedbam tę sposobność, kiedy moi wszechmocni sąsiedzi okazują się skłonnymi do nadania lepszego rządu tej resztce Polski, stanę się odpowiedzialnym przed trybunałem zdrowego rozsądku. Nim ten sejm o naszym losie rozstrzygnie, umrę z głodu. Powiesz mi, że mam jeszcze czwartą część dawnych dochodów. Nieprzeczę, ale niepodobną mi pozbyć się wszystkich tych gąb, które żywić muszę, a które w skutek tych klęsk, garną się do mnie".

W liście z 5 czerwca 1773 roku znajdujemy wzmiankę, że po śmierci Bierzyńskiego ajenta w Londynie, miejsce jego zajął Bukaty. Dalej ubolewa król, nad tymi, których niemało, co pocieszają się po stracie prowincyów, tą nadzieją, że mnie będą mogli dojechać końca.

„Sułkowscy najwięcej odznaczają się zawziętością przeciw mnie, równie jak w nadskakiwaniu trzém sąsiadom, mianowicie Prusakom.

„Sułkowscy i poplecznicy ich utrzymują, że król polski za nadto miał władzy; dlatego też, żeby Polskę zrobić szczęśliwą, trzeba jej dać taką formę rządu, żeby w niej król nic nieznaczył. Chcą tedy ustanowić Radę nieustającą, złożoną z trzydziestu osób, która ma rozdawać starostwa i urzędy w miejscu króla, a nadto mieć w swych rękach sejmiki, w których *liberum veto* ma być utrzymane i to w trzech najważniejszych przedmiotach, to jest skarbowości, wojska i zawieraniu traktatów.

„Oto jest, co z nas chcą zrobić, a co mi nie było objawione przez trzy mocarstwa rozbiorowe, aż dopiero przy otwarciu sejmu, kiedy wpierw łudzono mię ciągle nadzieją poprawy rządu. Następnie, stronnicy obcych dworów, wnieśli propozycyę do sejmu, aby wyznaczył delegacyę, któraby się układała z pełnomocnikami trzech mocarstw, nietylko co do ustąpienia naszych prowincyj, ale i co do uregulowania przyszłej formy naszego rządu, delegacya zaś ta ma mieć tak absolutną moc, że ani ciało sejmowe, ani ja sam, nie będziemy mieli władzy odrzucenia tego, co delegacya uchwali.

Na dniu 5 maja miałem mowę do sejmujących przedstawiając potrzebę domagania się u trzech sąsiadów, aby i inne neutralne mocarstwa przypuszczone zostały do tej sprawy rozbiorowej, pomiędzy innemi Francya, która gwarantowała dawne nasze traktaty. Nazajutrz odpowiedzieli mi na piśmie trzej pełnomocnicy, że to być niemoże, i podwoili groźby.

Znowu przemówiłem 10-go stawiając senatowi i Izbie poselskiej projekt odmienny od tego jaki popierały trzy dwory, projekt mniej zgubny dla nas, bo ograniczający władzę delegatów mających traktować z trzema sąsiadami.

„Wtedy to weszło do Warszawy nieco wojska austryackiego i pruskiego, oficerowie ich łącznie z oficerami rosyjskiemi zaczęli rozpisywać kwatery na większą jeszcze liczbę żołnierzy, u których mają być żywieni i utrzymani razem z końmi. I tak sześćdziesięciu prusaków miało stanąć w domu mego brata; wojewodzie ruskiemu wyznaczono tyleż; a krom tego nałożono kontrybucyę pod zagrożeniem rabunku jak w mieście zdobytem; a na dowód, że te środki użyte zostaną, zrobiono próbkę w pałacu biskupa łuckiego, Turskiego, w sąsiedztwie mego zamku. Biskup ten okazał się dobrym patryotą na tym sejmie. Jedynastu huzarów pruskich stanęło w jego sypialnym pokoju, paląc fajki i rozwalając się po kanapach; a nietylko kazali się dobrze karmić, ale i poić najwykwintniejszemi winami i likierami, a konie biskupie wyrzuciwszy ze stajni, swoje tam postawili. Mimo takich egzekucyj, pięćdziesięciu posłów i trzydziestu senatorów broniło do końca mojego zdania. — Między tymi byli: Turski, Chreptowicz nowy podkanclerzy litewski.

„Dnia 14 maja kwestya rozstrzygniętą została; zdanie przeciwne przemogło nad mojem tylko pięciu głosami.

„Mogę ci słowem honoru zaręczyć, żem nic niedał ani obiecał tym, którzy się trzymali do końca. W Polsce znajduje się obecnie sto tysięcy obcego żołnierza, a to wystarczy, aby zmusić tych co są przeciwni trzem dworom. Trzej pełnomocnicy rozsypali siła pieniędzy między posłów; atoli przekonali się, że w tym narodzie są jeszcze ludzie prawi i z charakterem. A przecież na cóż to się zdało! kiedy Rzeczpospolita nie ma ani pieniędzy ani wojska. Nazajutrz, kiedy kwestya rozbioru była już rozstrzygnięta, powiedziano mi: Jeżeliby twoja większość głosów była przemogła, przestałbyś być królem, a reszta Polski byłaby między nas rozebraną. Król Pruski oddawna już dąży do tego, aby Polska istnieć przestała.

„Dziś, kiedy trzej sąsiedzi otrzymali co chcieli, wojska ich nieprzestają nas objadać, nic niepłacąc. Poseł rosyjski robi nadzieję, że się to skończy; austryacki podobnież; ale Prusak nierobi nawet nadziei. Król pruski przemyśliwa, jakby co więcej urwać, niż wziął; Cesarz usiłuje niepozostać w tyle za królem Pruskim; a Imperatorowa zbyt zajęta Turkiem, aby mogła przeszkodzić Prusakowi w dokuczaniu nam. — Od 14go maja jestem na łasce trzech dworów, umieram z głodu; i widzę wszystko, co mi najdroższe wystawione na prześladowanie. Mimo tego muszę z pewną godnością i spokojem odgrywać najgorszą w świecie rolę — bo jeszcze mogą przyjść gorsze próby, niż te, które dziś przechodzę... Przeklęty dzień, co mię posadził na tym tronie, z którego ustąpić mi niewolno."

*(Dokończenie nastąpi.)*

Od czasu wystawy wiedeńskiej z roku 1873 chodzi widmo Kolina Horskiego po głowach wszystkich agronomów, którzy czytują, a wyczytane rzeczy mniej więcej przetrawiają.

Jedni utrzymują, że Horskiego metoda jest „zupełnie nowym wynalazkiem“, drudzy mają ją za tak zwany „humbug“, inni sławią z zapałem co Horski napisał, powiedział lub przedsięwziął, usiłując naśladować go.

Zalecam pisma Horskiego, które uważam za godne, aby je przetłumaczono na język polski, mianowicie broszurę Horskiego p. t. „Mein Streben, Wirken itd.“, wydaną w Pradze czeskiej, w księgarni Calvégo.

Gdy jeszcze w Czechach gospodarstwo znajdowało się na bardzo niskim stopniu rozwoju, wtenczas Horski już osięgał co powszechnie przyznano, wielkie korzyści przez rozsądne zastosowanie nauk Thaera, przez zaprowadzenie nowego przemysłu gospodarczego a niemniej przez ścisłą i nieugiętą organizacyę służby zarządowej.

Wszakże najwięcej dokazał w swoich własnych dobrach w Kolinie, a ktokolwiek w latach 1860, 1862 miał sposobność widzieć tę posiadłość państwową, składającą się z pustek, moczarów, równin piaskowych, pagórków żwirowych, krzaczysk, wondołów i wyrwisk, a potem w cztery czy pięć lat później obaczył na tem samem miejscu gospodarstwo kwitnące tego zdolnego męża: musiało mu się wydawać, jakoby w marzeniu patrzył na czarowny obraz z tysiąca i jednej nocy!

Jednakowoż wiedzieć potrzeba — co zresztą wcale nie uwłaszcza sławie Horskiego, że nigdy nie byłoby się dało tyle osiągnąć, wcale niemożliwem byłoby uskutecznienie tych prawie bajecznych przemian, których dokazała prawdziwa oszczędność, t. j. hojnie ale w odpowiedne miejsce korzystnie włożony kapitał, gdyby Horski nie był sam panem i właścicielem tegoż gospodarstwa!

Któryż właściciel zezwoliłby na to, aby w przedmiot gospodarczy, którego zakupno kosztowało pierwotnie . . . . . Złr. 460,000
a dokupione dla zaokrąglenia mniejsze gospodarstwa . . . . . Złr. 104,160
którego więc obszar cały kosztował . Złr. 564,160
aby mówię w taki przedmiot gospodarczy w przeciągu niewielu lat włożono; 1) na budowle ekonomiczne, narzędzia gospodarcze, wszelkie urządzenia, inwentarz i ulepszenia . . . . . Złr. 879,054;
2) na sztuczne nawozy . . . . Złr. 268,607;
3) na budowy do przemysłu . . . Złr. 484,724;
razem więc nie licząc w to ceny kupna Złr. 1,632,395,
gdyby gospodarstwem tem kierował oficyalista?

I są zaiste przyczyny, które radzą, aby się strzedz niewczesnego zastosowania nauk i wzoru Horskiego!

Niechże każdy przywiedzie sobie na pamięć zasadę dobrą, bo na doświadczeniu opartą: iż, kto jedno czyni a drugie (konieczne) opuszcza, właściwie nic nie uczynił, owszem zepsuł sprawę! — poczynamy podkopywać budynek stary od ojców przekazanego gospodarstwa, który acz ladajaki przecie nam daje konieczne schronienie, ale natomiast nie wznosimy nowej budowy.

Różnemi mnogiemi reformami, jakie zaprowadzamy, zniechęcamy służbę i odbieramy jej zaufanie (co się często dzieje) nie mogąc jej przecież żadnego innego skutku pokazać, jak spotęgowane natężenia a wypróżnione trzosy!

Horskiego metoda gospodarcza nie jest niczem innem, jak ścisłem i wszechstronnem zastosowaniem wszelkich nowszych odkryć i długoletnich doświadczeń do wszystkich gałęzi głospodarstwa rolnego.

Takie urządzenie i prowadzenie gospodarstwa stanowi niejako maszynę z tak licznych i różnorodnych części złożoną, iż zepsucie lub usunięcie się najmniejszej cząstki jej musi cały utwór w biegu zastanowić. Horski oświadcza mianowicie wbrew swemu własnemu postępowaniu, że do zorganizowania gospodarstwa potrzeba tylko pracy, płodozmianu i nawozu, zapomina zaś dodać dwa bardzo ważne czynniki: czas i pieniądze, mimo, że na czele swoich „rad praktycznych“ kładzie wyrazy: „czas, to pieniądze“.

Co się tyczy pieniędzy, to właśnie Horski musiał zapewne posiadać fundusik na zakupno dóbr i na wkład do tychże, razem w ilości złr. 2,196,555, aby je módz korzystnie ulokować w dobrach Kolińskich. Gdy te ostatnie składają się z $3516^1/_2$ morgów, tedy wypada na jeden mórg (mieszczący w sobie 1600 □ sążni)

1) Ceny zakupna $\frac{564{,}160}{3516^1/_2} = 160$ złr. 45 c.

2) Budowli, ulepszeń inwentarza, zapasów za $\frac{878{,}064}{3516^1/_2} = 250$ złr. 1 c.

3) Sztucznych nawozów licząc 1484 morgów roli z łąkami, za $\frac{268{,}607}{1484} = 181$ złr.

4) Cukrowni za $\frac{484{,}724}{3516^1/_2} = 137$ złr. 86 c., to

jest razem kapitału przypadającego na jeden mórg rakuski: 729 złr. 32 c. Stosunek zaś ceny zakupna gruntowego do kapitału potem w gospodarstwo włożonego jest $1 : 3^6/_{10}$.

Intrata z cukrowni Kolińskiej u Horskiego nie zalicza się wprawdzie do dochodów z dóbr, atoli Horski sam oświadcza (str. 65), iż bez cukrowni nie byłoby możliwem tak nadzwyczajne podniesienie produkcyi! Niezawodnie; bo z cukrowni brano do gospodarstwa odpadki z pod prasy po 40—50 ct. za cetnar, a zatem tak jakby za cetnar siana po 80 ct. do 1 złr., gdy tymczasem cena siana w okolicy Kolina wynosiła 2 złr. 80 ct. do 3 złr. 20 ct. za cetnar.

Przypuśćmyż, że w Galicyi oblicza się cena kupna jakiejś posiadłości ziemskiej z najkonieczniejszemi budynkami gospodarczemi, a bez inwentarza żywego i martwego na 200 złr. za morg austryacki, tedy chcąc ściśle trzymać się metody Horskiego, potrzebaby na inwentarze, nawozy, ulepszenia, budowy dla przemysłu itd. dalszych 529 złr. na każdy mórg!

To znaczy jeszcze $2,^{645}/_{1000}$ razy tyle, ile wynosi cena kupna!

Gdzież szukać u nas w Galicyi mniejszego lub większego właściciela, któryby się na taki wkład zechciał zdecydować?

Pieniądze stanowią ową główną sprężynę nowożytnego gospodarstwa pieniężnego, które zastępuje miejsce dawniejszego gospodarstwa opartego na pańszczyźnie i naturaliach, i bierze górę nad niem. Im natężeńsze gospodarstwo, tem więcej wkładów pieniężnych, a „natężnie (intensywnie) gospodarować“ znaczy, treściwie mówiąc, tyle, co oszczędzać czasu i przestrzeni; zaś „rozprężnie (extensywnie) gospodarować“, znaczy oszczędzać gotówki.

Skąpym i nieskorym jest Horski do stawiania budynków, jako też wszelkich bezkorzystnych wydatków; jakoż w tym punkcie każdy myślący gospodarz musi mu przyznać najzupełniejszą słuszność.

Tyle o nakładach pieniężnych.

*(Dokończenie nastąpi).*

---

Ministerstwo handlu i król. węg. Ministerstwo handlu udzieliły Karolowi Reczyńskiemu i Leonowi Niesenowi we Lwowie na przeciąg pięciu lat przywileju na osobliwy sposób wprowadzenia w ruch ręcznej młocarni. Opis wynalazku, o którego zachowanie w tajemnicy proszono, jest zachowany w archiwum przywilejów.

---

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27 grudnia.

Posady: Koncepisty w dyrekcyi policyi w Krakowie, podania do 15go stycznia. — Radcy w sądzie kraj. lwowskim, podania w 14 dniach. — Kancelisty w namiestnictwie, podania do 20go stycznia. — Aptekarza w Milówce, podania do końca stycznia.

---

NADESŁANE.

**O szkatułkach grających.**

W obecnych czasach, gdzie w handlu niema ruchu, straty i nieprzyjemności wszelkiego rodzaju życie zatruwają, gdzie na swych przyjaciołach nieraz gorzko zawieść się można, gdzie najgorętsza miłość nie znajduje przychylnego przyjęcia i często niewiernością odpłacaną bywa, że niejeden przeto swój spokój i ciszę traci — w tych czasach pragnie każdy czegoś, coby mu to wszystko wynagrodzić mogło. Tą rzeczą jest szkatułka grająca. Szkatułek grających dostarcza J. H. Heller w Bernie (w Szwajcaryi) tak doskonale robionych, że każdemu przyjemność sprawić mogą, kto się tylko w muzyce kocha. Na wystawie powszechnej w Wiedniu wzbudziły jego w osobno zbudowanym pawilonie wystawione szkatułki grające swą pełnością tonów, obfitym wyborem i harmonijnem wydoskonaleniem naprzemian poważnych i wesołych melodyj największe wrażenie i zwracały bezustannie ogólną uwagę zamiłowanej w muzyce publiczności. Za swoją działalność został też p. Heller odznaczony medalem zasługi.

Żaden, choćby najkosztowniejszy przedmiot nie zastąpi takiej muzyki. Kto ma bogdankę, niechaj jej podaruje taką szkatułkę, a czego słowa nie wypowiedzą, to uskuteczni niezawodnie muzyka.

Cierpiącemu, choremu sprawia ta muzyka rozrywkę, zabawi go, że zapomni o chorobie i przedstawi sobie przypomnienia szczęśliwszych czasów. Niezłym pomysłem ze strony wielu restauratorów, że zakupili takie samogrające katarynki dla przyjemności swych gości; praktyczny użytek pokazał się zaraz, gdyż goście ciągnęli mile do tej restauracyi, gdzie muzyka była. Odpowiednie są także na podarki Bożego Narodzenia; czy może mąż żonie, narzeczony narzeczonej a przyjaciel przyjacielowi coś odpowiedniejszego podarować?

Celem zapewnienia się, iż otrzymać można szkatułkę grającą Hellera, najlepiej udawać się należy wprost do jego firmy, gdyż każdy z jego wyrobów ma jego nazwisko.

Illustrowane cenniki przesłane będą na żądanie, a każde choćby najmniejsze zamówienie będzie natychmiast wykonane. (2857)

---

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Wersal** 28 grudnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło w dalszym ciągu obrad nad ustawą drukową 337 głosami przeciw 332 poprawkę deputowanego Jauzé, według której pozbawiono władze administracyjne prawa orzekania zakazu sprzedawania dzienników na ulcach (wczoraj telegrafowano nam tę wiadomość przeciwnie. *Red*). Artykuły 3ci i 4ty ustawy drukowej, które wyliczają przekazanie sądom policyi poprawczej wykroczenia prasy, zostały przyjęte. Minister Dufaure odpiera mowcom lewicy, którzy zabierali głos przeciw przekazywaniu przewinień drukowych sądom policyi poprawczej i chcieli poddania wszystkich wykroczeń prasy sądom przysięgłych. Według art. 4go sądy policyi poprawczej wyrokować mają w przekroczeniach popełnionych przez obrazę monarchy albo naczelnika obcych rządów. Jutro dalszy ciąg obrad.

**Paryż** 28 grudnia. Ogłoszone w *Temps* pismo Thiersa potwierdza, że odmawia on przyjęcia każdej kandydatury do senatu, prócz z miasta Belfortu.

**Paryż** 28 grudnia. Broszura Girardina ma pojawić się 3go stycznia. Projekt traktatu między Austryą a Prusami, ogłoszony w *Liberté* z tej broszury, sprawił wielkie wrażnie w świecie dyplomatycznym. Uważają ten dokument za prawdziwy i mniemają, że go dyplomacya rosyjska udzieliła Girardinowi. *Journal officiel* nie ogłosił pisma Mac Mahona, winszującego Buffetowi jego mowy. Dzienniki republikańskie domagają się przeto ogłoszenia tego pisma, albo wyparcia się go.

**Rzym** 28 grudnia. Dziennik *Roma* mówi, że król Grecki związany jest przyrzeczeniem uznania nowego arcybiskupa katolickiego w Atenach Marangos. Dziennik ten mniema jednak, iż rząd grecki tylko do czasu wzbrania się uznać arcybiskupa.

**Madryt** 29 grudnia. Król podpisze dziś dekret zwołujący wyborców na d. 20 stycznia a Zgromadzenie kortezów na 15 lutego.

**Pulo Penang** 27 grudnia. Wojsko angielskie obsadziło wszystkie ważne stanowiska pod Perakiem. Radża z Leli uszedł do Siamu.

---

Izba deputowanych w Radzie państwa odbędzie następne (171) posiedzenie po świętach d. 11 stycznia. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie przedłożeń rządowych: o zmianie niektórych przepisów ustawy o publicznej służbie zdrowia, o projekcie ustawy co do stłumienia zaraźliwych chorób bydlęcych i o taryfie maksymalnej za przewóz osób i rzeczy na kolejach żelaznych; drugie czytanie ustawy o poborze kontyngensu rekruta na r. 1876; wreszcie ustne sprawozdania wydziału budżetowego o rezolucyach i petycyach odnoszących się do budżetu na r. 1876.

Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg* prócz ustawy skarbowej na rok przyszły, o czem doniósł nam wczoraj telegram, ogłasza także ustawę o emeryturach wojskowych. Ustawa ta w tej chwili jest niespodzianką dla armii, zdawało się bowiem, iż nie tak rychło wydaną zostanie, gdyż sejm węgierski proponował zmiany w uchwalonej przez Radę państwa ustawie. Tymczasem bez względu na te zmiany ogłoszoną została rzeczona ustawa w osnowie przez Radę państwa uchwalonej. Z tego wynikałoby, że inna ustawa obowiązywać będzie dla emerytów z pułków węgierskich, a inna dla emerytów z innych pułków.

Wiedeńska *Polit. Corresp.* dowiaduje się z Rzymu, że były arcybiskup Gnieznieński hr. Ledóchowski oczekiwany jest tam w marcu, i że w tym miesiącu odbędzie Ojciec św. konsystorz, na którym nastąpi nominacya kilku kardynałów. Co do „byłego“ Arcybiskupa, nie wiedzieliśmy dotąd, że orzeczenia sądów pruskich w sprawach duchownych są dla pism wiedeńskich, choćby inspirowanych, obowiązującemi, bo o ile wiemy, książę biskup Wrocławski pozbawiony wolności swego duchownego urzędowania w Szląsku pruskim, nie przestał być biskupem wrocławskim w austryackiej części swej dyecezyi, gdzie też zamieszkuje. Z tego się pokazuje, że *Polit. Corresp.* nie miała prawa uważać hr. Ledóchowskiego za „byłego“ arcybiskupa, lecz z dobrej woli przyjęła język dzienników rządowych pruskich.

Jak się *Kuryer Poznański* dowiaduje z Gniezna, radzca ziemiański Nollau podał się do dymisyi jako zawiadowca przez rząd pruski ustanowiony, majątku archidyecezyi gnieznieńskiej.

Biskup paderborneński X. Martin, który, jak wiadomo, będąc internowany w Wesel, wyjechał ztamtąd do Holandyi, ścigany jest obecnie listami gończemi, których forma całkiem równa listom gończym wydawanym za pospolitymi zbrodniarzami z rysopisem. Fałszywe zresztą jest twierdzenie zawarte w listach gończych, jakoby X. biskup potajemnie opuścił był Wesel, gdyż natychmiast po wyjeździe doniósł on o tem władzom rządowym, a ponieważ miejsce pobytu jego wiadome jest władzom pruskim do tyle, że zanosiło się na zatarg dyplomatyczny z Holandyą o wydanie X. Martina, przeto listy gończe nabierają w tym razie znaczenia prostéj szykany, drażniącéj uć ucia katolickie.

Zapomniano już poniekąd artykuł pruskiej *Provinzial Correspondenz* o Schmerlingu i jego adherentach w Austryi a *Nord. allg. Ztg* jeszcze raz go podnosi, przyznając, że pochodził on „z wysokiego miejsca“ ale zarazem tłómacząc i siebie i pomieniony artykuł, że były niesłusznie zapoznane i że im wzięto za złe, iż wyraziły zaufanie do obecnego gabinetu wiedeńsko-peszteńskiego. Artykuł ten nowy nie ma żadnej wagi politycznej, bo nawet go wiedeńskie biuro korespondencyjne ignoruje; wszelako nadmieniamy o nim, aby przypomnieć, iż w Berlinie często się zdarza, że jeden urzędowy artykuł zbija drugi a w danym razie odwołać się można według potrzeby do jednego albo do drugiego.

Bez hałasu, w ukryciu zdaje się dokonywać w Niemczech sojusz kanclerza z konserwatystami, aby w razie stanowczego zerwania z nationalliberałami, co zależeć będzie głównie od dalszych po Nowym roku obrad parlamentu nad nowelą karną, kanclerz odrazu miał na kim się oprzeć. Organem kanclerza w nowym kierunku miałaby pozostać i nadal *Nordd. Allg. Ztg*. Prawdopodobnie w celu ułatwienia organowi swojemu tej metamorfozy duchowej, kanclerz w dniach ostatnich wyrzekł się w sposób pokaźny swoich stosunków z *Nordd. Allg. Ztg*, a tymczasem jeneralny radca ziemstwa Blanklenburg za pośrednictwem tajnego radzcy Wagenera starał się nabyć dziennik ten na własność, aby zamienić go na organ konserwatywny i oddać kanclerzowi na jego rozkazy. Odnośne układy chwilowo jednak nie doprowadziły do skutku z powodu zbyt wygórowanej ceny żądanej przez nakładcę. Będzie to wszakże konserwatyzm wcale nowego autoramentu, ów konserwatyzm nowego stronnictwa kanclerskiego.

Naprzeciwko zamiarowi pruskiemu zakupienia wszystkich kolei w Niemczech na rzecz skarbu Rzeszy niemieckiéj występuje z strony saskiéj także półurzędowy *Dresdner Journal*, i to nie od siebie, lecz bardzo wyraźnie z natchnienia saskiego ministra finansów. W artykule odnośnym powiedziano, że transakcyi takiej przychylni być mogą tylko ci, którzy w miejsce nie mających wartości akcyj kolejowych pragnęliby dostać rentę zagwarantowaną przez skarb Rzeszy; użycie zaś pieniędzy publicznych w taki sposób powinnoby być przedmiotem mniej entuzyastycznej agitacyi.

*La Liberté* zamieściła z zapowiedzianego zbioru pism politycznych Emila Girardina wzmiankowany wczoraj przez nas traktat prusko-niemiecki z kwietnia 1867, którzy powtarzamy dosłownie powyżej. *Nord* czyni nad tym traktatem uwagi, które go naprowadzają na myśl, że Girardin został przez kogoś w błąd wprowadzonym, powtarzając ten traktat, albowiem Czarnogóra nie mogła być uważaną za kraj hołdowniczy Turcyi, jak stoi w traktacie, albowiem nie jest nim; a następnie nie mogło być mowy o przyjęciu Austryi do Związku niemieckiego wtedy, gdy istniał już tylko Związek północno-niemiecki. My nie twierdząc, aby traktat ten był autentycznym, nie podzielamy tych powątpiewań *Norda*, albowiem stosunek Czarnogóry do Turcyi faktycznie był już niezależny w r. 1867, ale prawnie rzecz tą nie była wcale rozstrzygniętą i Porta uważała Czarnogórę za kraj lenniczy. Co do wejścia Austryi napowrót do Rzeszy niemieckiej, przez wejście jej byłby właśnie Związek północny wrócił do dawnego składu, jako związek niemiecki. Wszakże *Liberté* wymienia wyraźnie „rząd północno-niemiecki“. Zresztą wartość takiego traktatu jest już dziś tylko historyczną, lubo wskazywałoby jego istnienie, że kwestya wschodnia stała obu państwom kontraktującym na myśli i że zamierzały one Rosyę ignorować, czyli wykluczyć ją od udziału. Może właśnie dla tego Girardin ogłasza dziś ten traktat, aby wskazać Rosyi, jak w Berlinie chciano się z nią obejść.

Zgromadzenie narodowe francuskie obraduje jeszcze nad ustawą drukową. Wbrew wnioskowi komisyi Izba uznała łączność obrad nad tą ustawą z ustawą o stanie oblężenia. Lewica odniosła jedno tylko zwycięstwo w ustawie drukowej, to jest pozbawiła prefektów i ministra prawa zakazywania sprzedaży dzienników po ulicach, bo też pod tym względem panowała swawola, a gdyby legitymiści nie byli również pozbyć się chcieli tej kurateli administracyjnej dla swoich organów, jak niemniej bonapartyści, byłoby się utrzymało prawo zakazywania sprzedaży dzienników.

Książęta Aumale i Joinville wymówili się przed wyborcami swymi, iż nie przyjmą w przyszłych wyborach mandatu. Misyę swoją uważają oni za skończoną na drodze prawodawczej. Ks. Joinville w liście otwartym oświadcza, że pragnął przywrócenia monarchii dla obronienia Francyi od powrotu cesarstwa, a gdy się to nie powiodło, chciał przynajmniej dopomódz do reorganizacyi militarnej kraju i dla tego głosował za siedmioleciem i za utworzeniem dwu Izb.

Lewy środek zajmuje się już wygotowaniem manifestu do wyborców, w którym ma być rozwinięta przeszłość tej frakcyi i wezwani są wyborcy do utrwalenia republiki.

Długo oczekiwane wybory do kortezów hiszpańskich mają być wreszcie rozpisane, a Izba zwołaną będzie w połowie lutego.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Kotaru, że powstańcy hercegowińscy nie są zbyt trapieni przez Turków i zajmują się zorganizowaniem przyszłości. Lubobraticz z pewną liczbą dzielnych ludzi udał się na granicę serbsko-bośniacką, aby się o stanie rzeczy przekonać i organizować tam powstanie. Jest bowiem zamiar rozpostrzeć powstanie na cztery strony, od Driny z pod Kostajnicy, Wiszegradu i z pod Raczki. Dalej zaś piszą, z tego miejsca, że powstańcy dowiedziawszy się, że w Nowym Jorku zbiera się gromadka różnych osiadłych tam Słowian dla zbierania składek, wysłali tam ajenta, by ten kupował działa, a to w liczbie trzydziestu. Zdaje nam się, że powstańcy niepotrzebowaliby wrazie potrzeby sprowadzać działa aż z za oceanu.

Z korespondencyi dyplomatycznej między Washingtonem a Mexykiem, ogłoszonej i przedłożonej kongresowi amerykańskiemu okazuje się, że rząd amerykański nie myśli wcale o zagarnięciu części Mexyku, żądając pozwolenia do ścigania band rozbójniczych; teraz jednak, gdy Mexyk odmówił, może nastąpić, że Ameryka za pierwszą sposobnością gotowa obsadzić pograniczne ziemie mexykańskie.

---

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu:“

**Wiedeń** 20 grudnia (*pryw.*). Książę Wasilczykow z 21 członkami rosyjskiego komitetu wsparcia udał się dziś ztąd przez Tryest do Cetyni z wieloma skrzyniami zapasów (*Hilfsmaterial*) potrzebnych dla powstańców.

**Wersal** 30 grudnia. Zgromadzenie narodowe odrzuciło wczoraj po mowie Buffeta wniosek komisyi względem powszechnego zniesienia stanu oblężenia, a to 377 głosami przeciw 329, a uchwaliło utrzymanie stanu oblężenia w departamentach: Seine, Seine-et-Oise, Rhone i Bouches du Rhône (t. j. Paryż, Wersal, Lugdun i Marsylia), następnie Zgromadzenie uchwaliło ustawę drukową i ustawę o zniesieniu stanu oblężenia prawie jednogłośnie. Dziś prawdopodobnie nastąpi rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

**Belgrad** 30 grudnia. Sejm uchwalił przez aklamacyę przedłożenie rządowe względem przeznaczenia ze skarbu państwa 10,000 dukatów dla przebywających tu wychodźców z Bośni i Hercegowiny i rozdzielenia między nich pieniędzy.

---

**Kursa.** Wiedeń. 30 grudnia, godz. 3 m. 25 po poł. Renta papierowa 69·40 — Renta srebrna 73·65 — Losy z r. 1860 111·90 — Akcye Banku Narod. 918. — Akcye kredytowe 201·50 — Londyn 112·90. — Srebro 104·10. — Napoleony 9·06½ Lombardy 114·75 Losy z r. 1864 133·— — Akcye kolei Karola Ludwika 208·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·25 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 119·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 38·75 Losy tureckie 26·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·—. — Losy premiowe węgierskie 77·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 124·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 148·25. — Akcye franko-węgier. 30·50. — Akcye franko-austr. 29·50. — Tal. 168·25 Ruble 148.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

---

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

---

Z niniejszym numerem kończy się 4ty kwartał *Czasu*.

---

## Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

| Do Lwowa: | lokalny: | osobowy: | pośpieszny: | mieszany: |
|---|---|---|---|---|
| Kraków odjazd: | 6.44 rano | 10.52 rano | 9.24 wiecz. | 10.38 wiecz. |
| Lwów przyjazd: | 8.5 wiecz. | 9.45 wiecz. | 5.50 rano | 10.55 rano. |

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.28 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*. *Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. *Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

| Do Wiednia: | osobowy: | pośpieszny: | mieszany: | osobowy: |
|---|---|---|---|---|
| Kraków odjazd: | 6.7 rano | 7.52 rano | 10.13 rano | 3.37 pop. |
| Wiedeń przyjazd: | 6.55 wiecz. | 4.41 wiecz. | 3.35 rano | 4.51 rano. |

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłewic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

| Ze Lwowa: | osobowy: | lokalny: | mieszany: | pośpieszny: |
|---|---|---|---|---|
| Lwów odjazd: | 5 rano | 6.35 rano | 5.5 wiecz. | 11.25 wiecz |
| Kraków przyjazd: | 2.47 pop. | 8.3 wiecz. | 5.33 rano | 7.17 rano |

**Z Wieliczki:** *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł. *Kraków* przyjazd: 6.9 po poł.

**Z Niepołomic:** *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę: *Niepołomice* odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu. *Wieliczka* przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

| Z Wiednia: | osobowy: | pośpieszny: | mieszany: | osobowy: |
|---|---|---|---|---|
| Wiedeń odjazd: | 7.46 rano | 10.31 rano | 4.46 wiecz. | 8.18 wiecz. |
| Kraków przyjazd: | 9.48 wiecz. | 8.52 wiec. | 11.23 przedp. | 10.12 rano. |

**Z Prus:** o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

**Z Warszawy:** 10.13 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

---

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

**Kraków** 30 Grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 48 | 1 50 |
| Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „ | 1 60 | 1 68 |
| Talar pruski . . . . . „ 1 „ | 1 67 | 1 69 |
| Mark niemiecki . . . . . „ 1 „ | 0 55½ | 0 56½ |
| Dukat holenderski ważny . . „ 1 „ | 5 30 | 5 40 |
| Dukat austryacki „ . . „ 1 „ | 5 32 | 5 42 |
| Napoleondor „ . . „ 1 „ | 9 00 | 9 15 |
| Półimperyał „ . . „ 1 „ | 9 20 | 9 35 |
| 20-to markówka niem. ważna . „ 1 „ | 11 25 | 11 35 |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . . | 1 05 | 1 07 |
| Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł. | 104 — | — — |

*Listy zastawne i obligi:*

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.) | | 92 — | — — |
| Oblig. indemn. gal. . . | we Lwowie | 86 — | 87 50 |
| 4% list. zast. T. kr. z. | | 79 50 | 81 — |
| 5% list. zast. T. kr. z. | | 85 75 | 87 25 |
| 6% list. hip. bn. hip. | | 90 50 | 92 — |
| 6% list. dl. g. z. wło. | | 99 50 | 100 75 |
| 5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | | 92 50 | 93 50 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | | 91 50 | 92 50 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | | 92 50 | 93 50 |
| 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | | 99 50 | 100 — |
| Prioritety banku g. dla h. ip. w Krak. (za 100%) | | 82 — | 86 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) | | 95 — | 96 50 |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | | 95 — | 96 50 |
| 5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | | 93 — | 94 50 |
| 4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | | 82 — | 83 50 |

Oprócz biegnącego kuponu, obliczającego się każdorazowie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

*Akcye kolejowe i bankowe:*

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | | 208 — | 211 — |
| „ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 | | 137 50 | 140 50 |
| „ ban. hipot. we Lwowie „ 200 | | 242 — | 245 — |
| „ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł. | | 60 — | 64 — |

Zamiana kuponu, odsetek i dywidendy. (ruble i kop.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 14 50 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa . | 15 50 | 17 — |
| **Wiedeń** 29 Grudnia. | | |
| 5% zjed. dług pań. bank. | 69 40 | 69 50 |
| 5„ „ „ „ srebr. | 73 65 | 73 80 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 99 50 | — — |
| „ „ „ czeskie | 101 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 79 75 | 80 25 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 — | 86 50 |
| „ „ „ bukowińskie | 84 — | 84 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 79 20 | 79 70 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 101 40 | 101 60 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 96 50 | 96 70 |
| 4 „ galicyjskie . . . . . | 79 — | — — |
| 5 „ „ . . . . . | 86 25 | — — |
| 6 „ gal. zakł. kred. wieśc. | 101 — | — — |
| 5 „ węgierskie listy . . | — — | 85 50 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. | 100 — | 100 50 |
| 5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach . | 89 50 | 90 — |
| 5 „ Domen. paúst. 120 złr. | 129 — | 129 50 |
| 6 „ Banku gal. hipot. . . | 90 90 | 91 20 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 238 — | 242 — |
| „ „ „ 1854 . | 107 — | 107 50 |
| „ „ „ 1860 . | 111 90 | 112 20 |
| ⅛ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . . | 117 75 | 118 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 132 50 | 133 — |
| „ prem. pożyczki węg. | 76 75 | 77 25 |
| „ Comorente . . . . | — — | 21 50 |
| „ Kredytowe . . . . | 167 — | 167 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju . . . . . | 94 50 | 95 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy księcia Salm . . . | 38 50 | 39 — |
| „ „ Palfy . . . | 26 75 | 27 — |
| „ „ Klary . . . | 28 25 | 28 75 |
| „ hr. St. Genois . . . | 29 — | 30 — |
| „ miasta Budy . . . | 27 50 | 28 — |
| „ księcia Windischgraetza | 22 25 | 22 75 |
| „ hr. Waldstein . . . | 23 — | 24 — |
| „ hr. Keglevich . . . | 14 — | 14 50 |
| „ Rudolfa . . . . . | 13 60 | 14 — |
| „ tureckie 400 frank. . | 25 50 | 26 — |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . . | 921 — | 923 — |
| Zakładu kredytowego . . | 200 20 | 200 40 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 325 — | 326 — |
| Kolei północ. Ferdynanda . | 1797 | 1802 |
| „ rządowej fr. a. . . | 302 50 | 303 — |
| „ zachod. c. Elżbiety . | 172 — | 172 50 |
| „ Południowej . . . . | 113 75 | 114 — |
| „ Galicyjskiej . . . . | 208 25 | 208 50 |
| „ Czerniowieckiej . . . | 136 50 | 137 — |
| „ Albrechta . . . . | — — | 44 50 |
| „ węg. półn.-wschod. . | 119 75 | 120 25 |
| „ ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 131 25 | 131 75 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej | 123 50 | 124 — |
| „ Koszycko-Bogumił. . | 124 25 | 124 75 |
| „ Siedmiogrodzkiej . | 114 — | 114 25 |
| „ Cisańskiej . . . . | 197 — | 198 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | — — | — — |
| „ austryack. półn.-zach. | 147 75 | 148 25 |
| „ Franciszka Józefa . | 158 50 | 159 — |
| Banku anglo-austryackiego | 95 — | 95 25 |
| Zakładu Kredytowego węg. | 189 25 | 189 50 |
| Banku franko-austryackiego | 30 50 | 30 — |
| „ franko-węgierskiego . | 29 50 | 30 — |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . . | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . . | 49 — | 50 — |
| „ galicyjsk. hipotecznego | 244 50 | — — |
| „ dla obrotu ogólnego . | 79 50 | 50 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | 22 — | 22 50 |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 73 80 | 74 10 |
| „ państwowa St. 500 fr. | 142 50 | — — |
| Emissya z r

t.t95
R.g·dyr



L. 6495. WYDZIAŁ (3152)

**Rady powiatowéj Krakowskiéj**

zawiadamia opodatkowanych w powiecie, że Rada powiatowa na posiedzeniu swem dzisiejszem uchwaliła pobór 10 procent dodatku do podatków bezpośrednich w roku 1876, a to: na ogólne potrzeby Reprezentacyi powiatowéj 3 proc., na fundusz szkolny 4 proc. i na fundusz drogowy 3 proc.

Kraków dnia 28 Grudnia 1875 r.

Prezes: *Stanisław hr. Mieroszowski.*

## Ogłoszenie konkursu.

Nr. 166. (3151-1-3)

W celu obsadzenia posady **dyrektora budownictwa miejskiego** przy Magistracie krakowskim ogłasza się na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 23 b. m. konkurs po dzień **10 Lutego 1876 r.** trwający.

Ubiegający się o tę posadę, do któréj płaca 2,000 złr. i dodatku służbowego 500 złr. są przywiązane, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia oraz dołączyć świadectwa z ukończonych nauk technicznych, odbytej praktyki budowniczéj, głównie zaś wykazać się wykonanemi przez siebie budowami.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury według korzystniejszego niż dla urzędników Państwa przez Radę miejską uchwalonego statutu emerytalnego.

Kraków dnia 24 Grudnia 1875 r.

Prezydent miasta
**Dr. Zyblikiewicz.**

## Konkurs.

L. 415. (3153-1-3)

Przy szpitalu izraelickim w Krakowie opróżnione zostało w skutek rezygnacyi dotychczasowego prowizora, miejsce **zarządcy** z płacą złr. 600 w. a. rocznie, mieszkaniem, opałem i światłem w naturze. Ustanowić się mający zarządca będzie także obowiązanym prowadzić księgi zarządu zboru izraelskiego. Ubiegający się o tę posadę mają swoje podanie przez siebie własnoręcznie napisane i metryką urodzenia, świadectwem moralności i dowodem, że władają językiem polskim i niemieckim zaopatrzone wnieść **najpóźniej do 15 Lutego 1876 r.** do podpisanego zarządu.

**Zarząd zboru izraelickiego**
w Krakowie dnia 29 Grudnia 1875 r.

## Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass:
1) der Infanterist Alexander Małysiak wohnhaft zu Deutsch-Rapelwitz, Kreis Neustadt O/S., Sohn des zu Wadowice in Galizien verstorbenen Restaurateurs Peter Małysiak und dessen daselbst noch lebender Ehefrau Franciszka geb. Grzesiewicz
2) und die unverehnliche Leocadia Schmack wohnhaft Leobschütz, Tochter des zu Knispel verstorbenen Anbauers Alois Schmack und dessen ebenfalls verstorbenen Ehefrau Apolonia geborene Krause die Ehe mit einander eingehen wollen.

Dem unterzeichneten Standesbeamten ist ein Hinderniss dieser Ehe nicht bekannt.

Etwaige auf Ehekindernisse sich stützende Einsprachen sind bei dem unterzeichneten Standesbeamten anzubringen. (3118)

Leobschütz am 28ten December 1875.

Der Standesbeamte: **Stefan.**

## Lekcyj francuskiego

lub **rosyjskiego** języka udziela pewien młody człowiek nader po umiarkowanéj cenie.— Wiadomość w biórze informacyjnym p. **Wolańskiego** ulica Grodzka Nr. 93. (3117-1-2)

## Bilard

ograny **jest do sprzedania w kasynie w Rzeszowie.** Wiadomość bliższa tamże. (3116-1-3)

## Aparat gorzelniany

z kolumną, w nowszym systemie, wydający 90° Tr. wraz z kotłem parowym i gnieciuchem do ziemniaków i słodu, — jakoteż **beczki** na okowitę różnéj wielkości obejmujące razem 58 wiader, wszystko w dobrym stanie **jest do sprzedania.**

Bliższéj wiadomości udziela **Zarząd dóbr Ujazd** ćwierć mili od Zabierzowa stacyi kolei Ces. Ferdynanda. (3115-1-3)

## Kantor wymiany
## Blau & Epstein
**w Krakowie**

Rynek główny Nr. 51

wypłaca już dzisiaj kupony i wylosowane listy zastawne Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego płatne dnia 30 b. m. (3140-3-3)

## Woda amerykańska

do wywabiania wszelkich plam z jedwabiu, sukna innych materyj, oraz do czyszczenia rękawiczek glansowanych. Flaszeczka większa 40 c., mniejsza 15 c. (2885-3-5)

Utrzymuje na składzie
**M. Dworski w Krakowie.**

## J. Launer
**Handel żelazny i norymberski**

*w Krakowie, ulica Floryańska naprzeciw hotelu Drezdeńskiego,*

poleca znaczny wybór noży stołowych, kuchennych i łyżek, scyzoryków, korkociągów, nożyczek i brzytew, bronzów do firanek, tac i tacek lakierowanych. Znaczny zapas naczyń i przedmiotów kuchennych zamków, kłódek i narzędzi, **żyżew**, zabawek dziecinnych, harmonij ręcznych i ustnych różnéj wielkości i konstrukcyi, skrzypców, gitar i strun, tudzież poleca kuchenki naftowe najnowszej konstrukcyi, naczynia i knoty do tychże, maszynki do szatkowania i tarcia migdałów, nowe miary blaszanne, osełki szmirglowe do ostrzenia noży, jako też papier i płótno do czyszczenia i polerowania stali, proszek do czyszczenia srebra, mosiądzu i t. p., oraz laski, pularasy, grzebienie, pendzle, szczotki i szczoteczki wszelkiego rodzaju i t. d. (3001-8-)

**Ceny umiarkowane**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie.

## W. Bojarski
**Zegarmistrz**

*w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj L. 99*



poleca swój **skład** zaopatrzony zawsze w doborowe **zegary** pendułowe, ścienne, stołowe; tudzież w **zegarki** kieszonkowe złote męzkie od 35 złr., damskie od 25 złr., srebrne od 12 złr. zacząwszy, z 2-letniem poręczeniem; nareszcie **budziki** i **grające pudełka** z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich i francuskich.

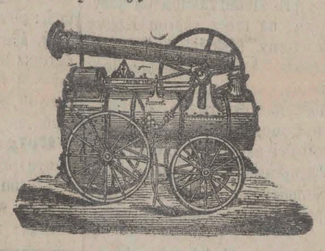
**Ceny umiarkowane.**

Reparacye przyjmuje i wykonywa z całą dokładnością i 1 rocznem poręczeniem.

Zjednawszy sobie dotąd zaufanie Szanownej Publiczności, czego są dowodem liczne listowne uznania dziękczynne, pragnie i nadal takowe utrzymać. (2716-18-)

## Clayton & Shuttleworth
**fabrykanci machin rolniczych**
**w Krakowie, Rynek l. 28**

polecają PP. Rolnikom



**Lokomobile i młocarnie parowe,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,**
**Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe,**
**Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,**

*Cenniki bezpłatnie i franco.* (2534-69-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
**Agencya dla Rolników**
*w Krakowie, Rynek Nr. 28.*

**Przed naśladowaniem ostrzega się!**

## Kokowe Wyroby

oddawna uznane, leczą szybko i pewnie choroby
**przyrządów oddechowych**
(pigułki Nr. 1)
**przyrządów trawienia** (pig. Nr. II. i wino)
**słabości ustroju nerwowego i osłabienia** (pig. Nr. III. i kokowy spirytus)

pudełko lub flaszeczkę po 2 złr. w. a.— Pouczającą rozprawę można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke, Mainz,** i przez jéj składy w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke Hof 6; w **Pradze** Jos. Fürst apt.; w **Peszcie** J. v. Török, główny skład dla Węgier; w **Bernie** Fr. Schönaich aptek. (2180-35-46)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

## VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczególnie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

**CH. FAY**

**Magazyn Perfum w Paryżu,**
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintuchs, — i w pierwszych Składach perfum i wyrobów toaletowych (2171-37

## DYREKCYA TOWARZYSTWA
## wzajemnego kredytu
**w Krakowie**

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl §. 5 i 6 statutu, wypłacać będzie począwszy od **2 Stycznia 1876** r. zaliczkę na dywidendę od udziałów wpłaconych do dnia **30 Września 1872** r. po 5% pro rata. (3154-1-3)

Kraków, 29 Grudnia 1875 r.

**Dyrekcya.**

Den geehrten Herren P. T. Subscribenten von

Mayerhofer's **Handbuch des politischen Verwaltungsdienstes** bringen wir in Erledigung zahlreich an uns gerichteter Anfragen zur geneigten Kenntnissnahme, dass die **erste Abtheilung** des zweiten Bandes (Materieller Theil), 40 Bogen umfassend, Preis fl. 4. brochirt, fl. 4. 80 kr. in Leinwandband, erschienen, und in **denjenigen** Buchhandlungen, wo die Bestellung auf Band I. gemacht wurde, bereits vorräthig ist. (3150)

Wien, Ende December 1875.

Hochachtungsvoll
die **G. J. Manz'sche Buchhandlung.**

## Wielki wybór
## bielizny damskiéj i męzkiéj własnego wyrobu

poleca po cenach umiarkowanych

**Józef Riedel w Krakowie, Rynek.**

Zwraca się uwagę, że bielizna ta tak co do materyału, jako i co do wykończenia **przewyższa znacznie wyroby w wiedeńskich zakładach hurtownie fabrykowane,** które się po największéj części w handlach napotyka. (2920-6-6)

## Spółka akcyjna budowy machin
przedtem (2531.48-)
## Breitfeld Danek i Sp. w Pradze
**(Maschinenbau-Actiengesellschaft** formals **Breitfeld, Danek & C. in Prag)**

podejmuje się dostawy kompletnych urządzeń dla **młynów wodnych i parowych, browarów, fabryk słodu, gorzelni, fabryk i rafineryj cukrowych, tartaków, fabryk parafiny, kopalń, wielkich pieców i hut żelaznych,** jakoteż dostawy **machin parowych** najlepszéj i najnowszéj konstrukcyi, **odlewów żelaznych i wyrobów z blachy żelaznej.**

Zastępca fabryki **Walery Kołodziejski** inżynier cywilny w **Krakowie** udziela bezzwłocznie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje zamówienia w imieniu fabryki.

Tylko za **50 centów** jako cenę **losu oryginalnego** jest do wygrania **1000 dukatów** w złocie.

Ta przez **magistrat** miasta **Wiednia** na dochód funduszu ubogich urządzona loterya zawiera wygrane
**1000, 200,** dukatów **100, 100,** złr.
**200, 100, 100** w złocie **100** srebrem
**3 losy miasta Wiednia,** których

główna wygr. **200,000 złr.** wynosi

i wiele innych przedmiotów wartościowych i sztuki, razem

**3000 wygranych** wartości **60,000 złr.**

**Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu 29 Lutego 1876 r.**

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o opłatne nadesłanie kwoty i dołączenie 40 c. na opłatną przesyłkę losów, a w swoim czasie wynazu wygranych. (2841-6-12)

*Wechselstube der k. k priv. Wiener Handelsbank,* vorm. *Joh. C. Sothen.* Graben 13.

Losy te są do nabycia u S. Landaua sendobierców i u S. Kauffmanna w Krakowie.

## Całkowite urządzenia uprzywilejowanych zakładów do wyrobienia materyału drewnianego na papier, pap z drzewa i materyału słomianego.

Wszystkim interesowanym polecamy nasze obecnie prawie we wszystkich państwach europejskich uprzywilejowane zakłady do wyrabiania materyału drewnianego i słomianego na papier, które przy użyciu nadzwyczaj małéj siły i znacznego oszczędzenia robotników co do działalności wszystkie dotychczas znane systemata znacznie przewyższają. Szczególniéj w okolicach, gdzie słoma w tak wielkich ilościach prawie bez wartości się znajduje, podaje zużytkowanie słomy na materyał papierowy nadzwyczajne korzyści. Prosimy tego materyału słomianego, który co się tyczy dobroci równa się przynajmniej materyałowi papierowemu wyrabianemu z najlepszych czystych gałganów, nie brać zarówno z materyałem słomianym znachodzącym się często w handlu pod tą nazwą i wydającym również nieczysty, jak nietrwały tak zwany papier słomiany. Zarazem polecamy nasze machiny parowe najnowszej konstrukcyi. Kosztorysami, szczegółowemi opisami i obliczeniami zysków chętnie służymy. (H. 35500a)

**Odlewarnia żelaza i fabryka machin,**
**Goetjes & Schulze**
(2855-3-10) **w Budziszynie (Bautzen) w Saksonii.**

Najodpowiedniejszym podarkiem na święta jest niezawodnie papier loteryjny, który dla posiadającego wartość zachowuje, a prócz tego możność znacznych wygranych daje.

## 20 złr. losy miasta Krakowa

których najbliższe ciągnienie już
**dnia 3 Stycznia 1876 r.**
**z główną wygraną 35,000 złr.**

odbędzie się, można z powodu *taniéj ceny* i *korzystnego podziału gry* szczególniéj do zakupna polecić; losy oryginalne *ściśle wedle kursu dziennego* są do nabycia w podpisanym kantorze wymiany.

Na spłaty **20 złr. los miasta Krakowa tylko w 10 ratach po 2 złr.,**

przyczem grać można *już na w dniu 3 Stycznia* odbyć się mające ciągnienie. *Najmniejsza wygrana,* która na każdy los paść musi wynosi **30 złr.,** dlatego też strata jest niemożebną. (3055-5-5)

**Promesy na losy kredytowe złr. 4·25**
**na wiedeńskie losy złr. 2·50** i stempel.
**Ciągnienie 3 Styczna 1876.**
Główna wygrana 400,000 złr.
**Wechslergeschäft**
der Administration des **„MERCUR“,** Wien, Wollzeile Nr. 13.

## Tran rybi biały

prawdziwy
**z Bergen**

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2731-9-)

**Konstantyn Wiszniewski.**

## Ein Literat,

Norddeutscher, der bereits in verschiedenen Familien mit bestem Erfolge Unterricht ertheilt, hat vom 1 Jänner 1876 ab noch einige Stunden zu besetzen. Gegenstände des Unterrichtes: deutsche Conversation, Grammatik und Literatur. Auch würde derselbe vom 1 April 1876 ab die Vorbereitung einiger Knaben für ein deutsches oder preussisches Gymnasium so wie Vorbereitungen zum einjährig freiwilligen Dienst nach Preussen übernehmen. — Sollten Buchdruckereibesitzer oder Verleger in der Lage sein, einem deutschen Literaten in Krakau beschäftigung zu bieten, wird um Abgabe ihrer Adresse ersucht. — Nähere durch Madame *Nowolecka*, Krakau, Ring. (3138-3-3)

## Dobra ziemskie
**w Proszowskiem, poł mili od Barana położone**

(gruntu ornego, łąk itp. włók 26, lasu włók 5, budynki przeważnie murowane)

są do sprzedania.

**Bliższéj wiadomości udzieli Wny Dr. Madeyski c. k. notaryusz w Brzesku.** (2260-9-)

## ELIXIR i WINO z PEPSINĄ

dozowane
przygotowane przez PP. MONTREUIL braci et Cie.
aptekarzy szpitali paryskich
*w Clichy la Garenne — Paryż.*

Są to preparata pepsiny bardzo przyjemnego smaku, działają skutecznie przeciw upośledzonemu i trudnemu trawieniu i dyspepsiom.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie jedynie w aptece p. Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego. (3041-4-24)

## Płótno reumatyzmowe
**(Gichtleinwand).**

Trzydziestoletnie doświadczenie okazało niezaprzeczoną skuteczność tegoż i dlatego wszystkim cierpiącym na bóle w krzyżach kolanach, stawach itp. niemoże być dosyć polecanem.

Paczka dubeltowego po złr. 2 c. 10, paczka pojedynczego złr. 1 c. 5.

## Paryski uniwersalny plaster

na zastarzałe rany, odgniotki itp. w słoikach po 35 c. (3038-3-6)

Do czyszczenia ust jest najlepszą
## anaterynowa woda

po 40 c.

która dla swéj dobroci przez 15 lat była uprzywilejowana. — Dostać można w Krakowie w Aptece **Stockmara.**

Nakładem Księgarni i Drukarni **Jana Rosenheima w Brodach** wychodzi i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

## Biblioteka dla młodzieży

Dotąd opuściły prasę:

Tomik I. zawiera: **Sierota, napisał Fr. Hoffmann,** przełożył Bolesław Dunin.

Tomik II. zawiera: **Przemytnik, napisał Fr. Hoffmann,** przełożył Bolesław Dunin,

Tomik III. zawiera: **Hrabia i niedźwiedziarz, napisał Fr. Hoffmann,** a przełożyła Paulina z L. Wilkońska. (Jestto jedna z ostatnich prac ś. p. **Wilkońskiéj.**) Każden tomik kartonowany i ozdobiony czterema pięknie wykonami stalorytami sprzedaje się pojedynczo po 50 cent.

Życzący sobie nabywać tę „Bibliotekę“ raczy dołączyć na frankaturę po 2 centy, a zatem po 52 centy za każden tomik.

Wydając niniejszą bibliotekę dla młodego pokolenia, mam zamiar przedstawić mu w szeregu przykładów wzory moralności i miłości bliźniego — tej podwaliny szczęścia dla pojedynczego człowieka, jak dla całych narodów. Oby w sercach młodzieży znalazły odgłos, oby ją zachęciły te naśladowania.

To jedno, czego pragnie wydawca i z serca jéj życzy. (2736-15-20)

Bardzo ważne

dla Szanownych Pań Gospodyń, tudzież PP. Właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń itd.

## Drożdże prasowane

z fabryki *Ad. Ig. Mautnera i Syna* w Wiedniu, które na wszystkich wystawach powszechnych i przez praktycznych znawców za najlepsze w całéj Europie uznane, bo one są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim — przychodzą codzień świeże do Krakowa wyłącznie do Handlu **Jana Nagel** przy Rynku głównym, jako do głównego składu na zachodnią Galicyę. Tenże handel poleca także oprócz zwykłych towarów korzennych szczególniéj świeży transport chińsko-rosyjskiéj Herbaty w wybornych gatunkach od 2 do 5 złr. za funt wied., prawdziwe tureckie śliwki i powidła, świeżą najprzedniejszą francuską oliwę z Aix, różne cukierki zagraniczne, grzybki suszone, najpiękniejsze rodzenki sułtańskie i migdały, miodownik toruński, mąkę pesztеńską i krajową, miód prąśny i doskonałe ogórki kiszone. Prawdziwy stary arak, rum, Cognac francuzki i różne inne likwory.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2906-8-)

## Dla panów właścicieli dóbr.

Kupuję każdą ilość **tymotki, koniczyny czerwonéj i białéj,** jak wogóle wszystkie gatunki **traw pastewnych, koniczyny, nasienia buraków pastewnych i gatunki zboża,** i upraszam o nadesłanie odpowiednich okazów i o podanie bliższych szczegółów co do ilości rozporządzalnéj.

Zarazem polecam mój skład wszelkich gatunków **nasion koniczyny, traw gospodarskich i leśnych** za poręczeniem rzetelnéj i taniéj usługi. (3096-3-3)

Cenniki przesyłam na żądanie opłatnie.

**Alfred Rassl,**
Skład nasion i produktów
w **Opawie (Tropau)** Szląsk austr.

**Darmo** otrzyma każdy przy zamówieniu najmniéj za 5 złr. jednę sztukę moich najnowszych, naturalnie kolorowanych

## żartobliwych artykułów gumowych

(Article de Paris)

szczególniéj przydatne jako **zajmujący i zabawny podarek na Gwiazdkę i Nowy rok**

**dla mężczyzn i kobiet.**

Wielki wybór, sztuka po 50 c., 75 c., 1, 2, 3 złr.

(3061-6-6) **John Zieger w Gracu,** Skład szczególności towarów gumowych.

## HUTA SZKŁA

jest w dobrach arcyksiążęcych w Żywcu do wydzierżawienia. Chęć dzierżawy mającym udzieli bliższych wiadomości

(3134-2-3) **Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu.**

## Jeszcze tylko 3 ciągnienia

mają
**1839 r. losy państwowe (Rothschilda).**

Ciągnienie wygranych odbędzie się d. **1go Marca 1876** z wygranemi ogółem **przeszło 8 milionów złr.**

**1 Grudnia 1875 w seryi wyciągnięte losy:**

| **Cały los państwowy z 1839 roku** złr. 850 | **Cały** z wykluczeniem najmniejszéj wygranéj złr. 375 |
|---|---|
| 1/5 „ „ „ „ 160 | 1/5 „ 70 |
| 1/4 tego ostatniego „ 43 | 1/4 tego ostatniego „ 24 |
| 1/10 „ 18 | 1/10 „ 10 |
| 1/20 „ 9 | 1/20 „ 5 |

**Główna wygrana 280,000 złr.**

Promesy kredytowe złr. 4·50 wraz ze stemplem — główna wygrana 400,000 złr.

**Promesy na losy m. Wiednia złr. 2·50** wraz ze stemplem.

Upraszamy o szybkie zamówienie **1839 r. losów seryjnych,** gdyż wskutek nadzwyczaj wielkiego popytu musieliśmy w przeszłem ciągnieniu mnóstwo zamówień z powodu braku losów na bok odłożyć. (3057-10-12)

**NYITRAI & COMP., w Wiedniu, verläng. Wipplingerstrasse 45.**

Do dzisiejszego Nru dołącza się Prospekt na „Tanie Wydawnictwo Michała Glücksberga, księgarza w Warszawie.“ Skład główny w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.

**Nr. 1.** We Lwowie Sobota dnia 1. Stycznia 1876. **Rok IX.**

**Wychodzi codziennie.**

**Przedpłata** wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za **granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i Ogłoszenia** przyjmują we **Lwowie**: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie** n. M., w **Berlinie**, w **Lipsku**, w **Bazylei** (Szwajcarja) i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler; w **Wiedniu** F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w **Poznaniu** Kazimierz Neuman biuro anonsów; w **Paryżu** pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts, 10. Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.

w **Krakowie** księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

**Listy z pieniądzmi** mają być przesyłane **franco** do Administracji „Dziennika Polskiego“.—**Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.**

## Od Wydawnictwa.

**Ze zbliżającym się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.**

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszem zbiorowem wydaniu.

**Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:**

na prowincji z przesyłką pocztową:

| | bez dodatku pism Miłkowskiego | z dodatkiem |
|---|---|---|
| całorocznie | 22 złr. — ct. | 28 złr. 40 ct. |
| półrocznie | 11 „ — „ | 14 „ 20 „ |
| kwartalnie | 5 „ 50 „ | 7 „ 10 „ |
| miesięcznie | 1 „ 85 „ | — „ — „ |

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | bez dodatku pism Miłkowskiego | z dodatkiem |
|---|---|---|
| całorocznie | 18 złr — ct. | 24 złr — ct. |
| półrocznie | 9 „ — „ | 12 „ — „ |
| kwartalnie | 4 „ 50 „ | 6 „ — „ |
| miesięcznie | 1 „ 50 „ | — „ — „ |

**Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.**

**Lwów** 31. grudnia.

Kończąc dzisiaj rok, który zamyka trzecią już ćwiartkę dziewiętnastego wieku — w kilku słowach zawrzemy życzenia dla czytelników naszych, dla kraju.

Mimo srogiego ucisku, mimo fizycznej przemocy, a gorszego jeszcze gwałtu moralnego, zmierzającego do wydarcia z piersi naszych dawnego ideału Polski — zawsze jeszcze cel ten nasz wielki pozostał tym samym, jakim był przed laty, i chociaż odmiennemi drogami, zawsze jednak do niego zmierzamy. W nim skupiają się wszystkie nadzieje nasze — w nim też wszystkie nasze życzenia. Jeżeli nie dla nas — bo pytanie czyśmy już zasłużyli na to i zapracowali — to dla dzieci lub wnuków naszych życzmy przy nowym roku spełnienia kiedyś tego ostatecznego celu wszelkich prac naszych i walk, i wszystkich naszych programów...

Szczęśliwsze szły przed nami pokolenia — szczęśliwsze o tyle, że ludzić się mogły, a może nawet powinne były się ludzić nadzieją szybkiego zwycięstwa, od jednego rzutu, zwycięstwa ofiarą życia okupionego. Nam padł twardy żywot pracy, nieustannej, mozolnej, drobnostkowej nieraz, pracy która ani sławy nie da, ani poetycznym nie zachwyci urokiem, pracy której rezultaty dopiero po długim lat przeciągu dojrzane być mogą. Potomność może i nazwisk naszych nie wspomni i wiedzieć o nich nie będzie — tak jak nie wie się, kto sadził drzewo, z którego późniejsze dopiero pokolenia zbierają owoce. Wytrwałości więc w tej pracy, gorliwości, energji, zapomnienia o swojem „ja“ — a krzepienia się myślą o tej przyszłości, która chociaż może nie dla nas jeszcze, ale pewno dla tych, co po nas przyjdą, z pracy naszej wykwitnąć musi — tego przedewszystkiem życzymy czytelnikom naszym w dzień nowego roku.

Słynny angielski ekonomista praktyczny, i agitator za wolnością handlu, mawiał zawsze do przyjaciół swoich: nie czynić nigdy dwóch kroków na raz, ale stawić silnie krok pierwszy, zanim się do drugiego zamierzycie. Ten sposób postępowania który najpraktyczniejszym się okazał, u nas nigdy nie był praktykowanym. Gdybyśmy zawsze umieli sobie jasno określić, jakim jest ten najbliższy szczebel, który w drodze do wewnętrznego odrodzenia narodu przedewszystkiem przekroczyć mamy — a określiwszy to gdybyśmy byli umieli wszelkie siły i usiłowania ku temu najbliższemu kierować celowi — dzisby sprawa wewnętrznego odrodzenia narodu stała inaczej.

Owoż gdyby ze spraw bieżących taką jedną, najkonieczniejszą i najbardziej naglącą wybrać miano — będzie nią niezaprzeczenie sprawa zniesienia rozdziału między obszarem dworskim a gminą. Rozdział ten rzucił włościanina naszego na pastwę nieprzyjaźnych narodowi i odrodzeniu jego kierunków — rozdział ten pozbawił gminę sił intelektualnych i materjalnych, podniósł socjalne różnice, usankcjonował kastowość niezgodną z pojęciami dziewiętnastego wieku a najszkodliwszą dla narodu jak nasz, który tem bardziej całym w sobie i harmonijnym być powinien, im bardziej obcy rozdzierać go pragną na szmaty...

W roku 1872 wszelkie usiłowania nasze skierowaliśmy ku sprawom szkół i wyszły z tego ustawy szkolne, które były niezbędnym warunkiem oświaty ludu. W roku 1876 uczyńmy szczególnem naszem zadaniem usunięcie tego fatalnego rozdziału między obszarem a gminą, wszelkie usiłowania nasze, programy wszelkie i prace ku temu zwróćmy celowi — a wyjdą ztąd ustawy, które niezbędnym są warunkiem uspołecznienia naszego. Ten jest na dzisiaj pierwszy i najważniejszy krok na drodze wewnętrznego odrodzenia narodu. A gdy tego kroku nie uczynimy — wszelkie dalsze prace będą bezowocne. Niech zaczęcie ostatniej ćwiartki tego stulecia zaznaczy się czynem niemniejszej pewno wagi, jak uchwalenie ustaw szkolnych w stuletnią pierwszego rozbioru rocznicę. Niech padną ostatnie szranki, które dzielą synów jednej matki, i pogrobowców jednej mogiły. Niech czyn taki będzie zaczątkiem wspólnej pracy około wspólnego dobra, którą raz już zastąpić trzeba dotychczasowe warstw społecznych odosobnienie i przeciwstawienie. Wtedy też będziemy mogli z lepszą otuchą w przyszłość spoglądać — i może choć pod koniec stulecia tego doczekamy się dni jaśniejszych — spełnienia tego, co już przez całych sto lat jest treścią wszelkich życzeń naszych.

## Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

**Wiedeń** 29. grudnia.

(RR) Zapowiadane na bieżący tydzień konferencje ministrów obu połów monarchji celem uregulowania kwestyj handlowo-cłowych, nie przyszły do skutku; takowe mają się dopiero rozpocząć 3. stycznia roku przyszłego. Dzienniki natomiast tak węgierskie jak i tutejsze zajmują się w licznych artykułach temi sprawami. Najwięcej atoli zwrócił na siebie uwagi komunikat *Pester Lloyda*. Wedle zapowiedzi jego dążyć będzie gabinet Tiszy do przeprowadzenia niezawisłości Węgier na teraz na polu emittowania bankowych not. Dotychczasowa rzeczywista unja w dziedzinie finansów, ma się zamienić na unję osobistą w tym kierunku; ma to być zarazem pierwszy krok do przeszczepienia dualizmu na jedną z tych trzech gałęzi, jakiemi są finanse, armja, sprawy zagraniczne, a które po zerwaniu nici łączącej je z Cislitawją, wprowadziłyby Węgry w koncert mocarstw samodzielnych. Tisza, zawarłszy z Rotszyldami pod dość korzystnymi warunkami pożyczkę 80 miljonów, zaczadził się pretensjami do banku odrębnego, jako pierwszej etapy wiodącej do zupełnego wyemancypowania się ze spółki z Cislitawją. Czy ta choroba wielkopaństwowa, jakiej na każdym kroku Madziary składają dowody, nie da się kiedyś we znaki Węgrom okrążonym niechętną im Słowiańszczyzną i nurtowanym panslawistycznemi doktrynami, o tem przesądzać nie moją rzeczą; obowiązkiem atoli jest gabinetu przedlitawskiego czuwać nad tem, by te eksperymenta mocarstwa niezawisłego, z jakiemi popisuje się ambitny Tisza, nie były opłacane z kieszeni ludzi z tej połowy monarchji; czuwać nad tem, by przy rewizji ugody handlowo-politycznej, nie były pokrzywdzone interesa Cislitawji. Sądząc z dotychczasowego zachowania się ministerjum Auersperga w tych sprawach, należy przypuszczać, iż Węgry tym razem nie łatwą będą miały grę, aby przeprowadzić swe zamiary.

Co do zawikłań na półwyspie bałkańskim tyle mam do zanotowania, iż hr. Andrassy przed wyjazdem swym do Pesztu dopilnował zredagowania depeszy, która ma być zakomunikowana mocarstwom podpisanym na traktacie paryzkim. Depesza ta nie została dotąd wysłana, rozbiór więc jej, jaki się znajduje już w niektórych dziennikach angielskich, jest nic innego, jak tylko igraszką w hipotezy i konjunktury polityczne, i służy chyba na to, by stwierdzić, iż Turcja zawsze w najkrytyczniejszem położeniu nawet liczyć może na poparcie i przyjaźń Anglji. Tak więc wszystko składa się na to, iż Austrja z mąki zabiegów Andrassyego pożywać będzie gorżki chleb. Przy tak niepewnych wypadkach na przyszłość, dobrze przynajmniej, iż reorganizacja sztabu jeneralnego wejdzie raz w życie. Reorganizacja ta, która uzyskała zatwierdzenie cesarskie jest dość wierną kopią urządzeń, jakie stworzył Moltke; czy atoli sztab tak zreorganizowany okaże się tem, czem był u Moltkego, to jest: mózgiem armji, o tem rozstrzygną przyszłe kampanje. Wraz z tą reorganizacją usunięty został system awansowania, wprowadzony przez jenerała Kuhna, który uwzględniał raczej egzamina niż lata służby, a zastąpiony systemem jenerała Koller, który wręcz przeciwnych trzyma się zasad. Lecz sprawa ta jest czysto wojskowej natury, dlatego nie rozwodzę się nad nią dłużej.

Ambasador pruski w Wiedniu, baron Schweinitz opuszcza wkrótce dotąd zajmowaną posadę przenosząc się do Petersburga — miejsce jego ma zająć dotychczasowy wojskowy attaché w Petersburgu jenerał Werder. Przenosiny te nie są bez znaczenia — o powodach na teraz zamilczę, dopóki nie stwierdzę ich autentyczności. Ze spraw wewnętrznej polityki zaznaczam, iż deputowany Prażak czynił daremne usiłowania, by Czechów nakłonić do porzucenia jałowej biernej opozycji. Że z komisyj parlamentarnych nawet w czasie ferji świątecznych pracuje bez przerwy komisja wybrana do ułożenia kodeksu karnego, a w końcu, iż Schmerling zamierza publicznie wystąpić przy danej sposobności z mową, by odprzeć ataki pruskich dzienników, i zamanifestować zgodność swych zapatrywań z obecnym gabinetem. Pomimo dementi *Gazety Narod.* doniesienia mego co do losu propinacji — nie cofam.

**Konstantynopol** 18. grudnia.

Mgły wiszące dotąd na tutejszych wyżynach dyplomatycznych, powoli zaczynają przerzedzać się, a jest nadzieja, że wkrótce poznamy jak się obozy ugrupowały do szturmowania o sukcesję po „chorym człowieku.“ Najwięcej zainteresowani pierwsi porzucili udawaną obojętność, i wyraźnie jęli się zaznaczenia swego stanowiska. Jenerał Ignatjew oczekujący oddawna na chwilę, kiedy mu pozwolą wystąpić z zakasanemi rękawami, zaczął przedstawienie, którego koniec będzie powtórzeniem początku krymskiej wojny. Dotknięty porażką nad suezkim kanałem, znalazł odwet na słabszym, by bądź co bądź utrzymać się na stanowisku dominującem. Austrja zapłaciła koszta trjumfu angielskiego. Odtąd stało się jawną tajemnicą, że wyłączne zabiegi jenerała Ignatjewa, popchnęły w. Portę do pospieszenia z iradą reformatorską, a to nie w innym celu, jak ośmieszyć i skompromitować zachody hr. Andrassego z jego pokojowemi projektami, prowadzącymi do bardzo niepokojowej aneksji Bośnji i Hercogowiny. Próżne nadzieje wyprowadzić Moskwę w pole! — wie ona doskonale, gdzie kres wypadało naznaczyć dla kochanego spólnika. Austrja ma furtkę angielską do wymknięcia się z ciasnych uścisków trójcesarskiego przymierza, ale Moskwa jej nie ma; musi więc z konieczności czuć mocno grunt pod sobą. Moskiewscy aljanci, wierni i nieochybni, to poddani w. Porty, przed którymi potrzeba było wykazać zapobiegliwość swoją o ich dobro — jakże tu było dłużej cierpliwie znosić manewra austrjackie, oskrzydlające nieznacznie tę najmocniejszą pozycję, zdobytą przeszło wiekowemi zabiegami i ofiarami materjalnemi caratu? Krzyczą oficjalne głosy, że tej niegrzeczności dopuścił się jenerał Ignatjew na swoją rękę, bez zezwolenia wielkiego kapłana Gorczakowa; ależ to są frazesa, gdzie fakta coby je potwierdziły? Wszak to zaledwo kilka tygodni upłynęło jak ten sam jenerał Ignatjew miał sławną rozmowę z sułtanem. Czy i to było na swoją rękę? Dwie doby podróży morskiej dzieliły wtedy zaledwie jenerała od Liwadji; przypuśćmy, że i tu zapomniał się, jak się zapomniał ongi, gdy z nienacka wytumanił od Chińczyków kraj amurski.

Ależ co znaczy w takim razie ów artykuł *Wiestnika*, który popchnął Anglję aż do czynnego kroku zmobilizowania swej armji? Zaprawdę trzeba być za nadto naiwnym, by już dzisiaj marzyć w pokojowe intencje moskiewskie. Prócz zabiegów w Stambule całkiem jawnych Ignatjewa do kaptowania Słowian tureckich, dosyć spojrzeć na uzbrojenie pospieszne moskiewskie, aby przekonać się w jakim to kierunku ma ona zamiar przeprowadzić całą akcję na Wschodzie. Austrja zrobiła swoje, może precz odejść — oto sens moralny krzątaniny moskiewskiej, której żadne czułości ani uściski arcyksiążęce nie powstrzymają i nie zawrócą na korzyść austrjacką. Austrja ze stoicką obojętnością będzie musiała przypatrywać się poraniu się Moskwy w Turcji w najważniejszej chwili, bo nie umiała zrozumieć prawdziwego stanowiska, które bez narażenia się na wojnę z kumem petersburgskim dałoby się w swoim czasie zdobyć. Teraz chyba dopomogą jej wybrnąć z tego niemiłego położenia Węgrzy, którzy tak w porę występują z interpelacją kategoryczną do rządu o jego zamiarach na Wschodzie. Węgrzy widać od razu mieli dobre informacje co do źródła, z którego wymierzonym został cios ukryty ich powadze państwowej, i dla tego tak szybko po ogłoszeniu irady, w przeszłą środę, wzięli się do interpelowania. Widocznie austrjacka polityka znalazła deskę ocalenia, tam, gdzie się jej nie spodziewała.

Tymczasem w kołach jenerała Ignatjewa, gdzie się zbierają najruchliwsze żywioły podejrzanego gatunku tak chrześcjańskie jak i muzułmańskie, radzą cztery iluminacje, siedmdziesiąt sześć konfiskat, dwóch marszałków, półtora ministra rodaka, sto dziewięćdziesiąt nakazów płatniczych i egzekucję podatkową, ale wszystko to bez akompaniamentu i bez pedałów!

A teraz, nie tajmy dłużej, że jak..... jak nowonarodzony i nie podrośnięty jeszcze potomek mlekodajnej krówki przed nowemi wrotami,... nie, nie tak! Że jak nowe wrota przed tym przyszłym uprawcą roli i dostarczycielem bifsztyków, tak przed nami stoją **nowe wagi i miary**. *Gazeta* orjentuje się w nich za pomocą całego szeregu wstępnych artykułów, z których jeden zawierał wykład rachunku ułamkami decymalnemi — ale tylko *inclusive* mnożenia. Co będzie, gdy przyjdzie dzielić np. 1·78 przez 24975·623? Błogosławiony Żmurko, zmiłuj się nad nami! Błogosławiony Zajączkowski, zmiłuj się nad nami! Wszyscy błogosławieni profesorowie i nauczyciele matematyki i arytmetyki, zmiłujcie się nad nami! Nie każdy umie rachować tak biegle jak dr. Czemeryński i p. Pisarczuk, którzy odjęli tyle tysięcy od $x$ a nie zostawili w księgach ani śladu, by ich to zbyt wiele trudu kosztowało. Niech licho porwie rewolucję francuską z jej wymysłami! O *metrze* jeszcze przynajmniej wiadomo dość powszechnie, że nie jest to samiec od metresy, ale miara wynosząca coś około półtora łokcia. Tu dopiero sęk prawdziwy, bo któż wie w Galicji, o jakim łokciu mowa? Czy o tym, na który brano od nas, czy o tym, na który nam dawano? Tamten bardzo długi, jak cierpliwość, potulność i „bezwzględna ufność“ galicyjska — ten króciutki, jak paluszek łaski pańskiej, jak solidarna opozycja, zainaugurowana w *Czasie* i odwrotną pocztą z Wiednia kontrmandowana!

Przy tej sposobności nie zawadzi zrobić jedną uwagę na serjo tym wszystkim, którzy piszą i drukują tabele porównawcze z powodu zaprowadzenia systemu francuskiego. Pomijają oni jedną okoliczność bardzo ważną, tj. że pomimo zaprowadzonych od dawna obowiązkowo wag i miar wiedeńskich, te ostatnie znane są u nas tylko wyjątkowo, zwłaszcza na prowincji. Otóż cyfry porównawcze, odnoszące się do nich, na tysiąc gospodyń, wprowadzą w błąd dziewięćset dziewięćdziesiąt. Nawet w mieście stołecznem mało jest sklepów, w którychby sprzedawano na wagę, a tem mniej na miarę wiedeńską. Ceny jedynie obliczane są podług tej wagi i miary, ale tylko w bardzo rzetelnie prowadzonych handlach odbiorcy dostają także i towar, podług nich ważony lub mierzo-

## Kronika lwowska.

*(Powinszowanie noworoczne. Nowa ozdoba sztandaru opozycji. Spokojny początek roku. Przykre zajście między Czasem a Gazetą Lwowską. Dobra rada i prośba przytem. Nowe wagi i miary. Znowu nieco o Marcinie, który był prorokiem. Czytelnia „obiegowa“ i nowe stowarzyszenie.)*

Wielka szkoda, że toń niepamięci pochłonęła „wesołego na ciele i na duszy kominiarza“, który w r. 1862 wszczął był polemikę z *Kuźnią*, poprzedniczką *Szczutka*. Jowialny ten nieprzyjaciel sadzy był wówczas, nie chcąc i nie wiedząc o tem, moim sprzymierzeńcem, albowiem w czasie jego pojawienia się byłem już ex-Kuźniarzem, i robiłem ponoś spiski za kordonem, czy redagowałem kronikę w *Gazecie Narodowej*, czy coś podobnego. Dziś kominiarz taki przydałby mi się bardzo, wyręczyłby mię bowiem w składaniu powinszowań noworocznych, które należą się szanownym czytelnikom, a do których nie mam i tyle talentu, co wielicka rada powiatowa do polityki, albo dr. Skwarczyński do obrony interesów Opieki Narodowej. A jednak, konieczność nakazuje spłacić dług kalendarzowi — chrząkam tedy, i zaczynam.

Przysłowie mówi, że lepiej jest mieć $17\frac{8}{33}$ gramów szczęścia, niż 500 gramów rozumu (na łuty i na funty od dzisiaj ważyć nie wolno, pod karą 5—100 złr. w. a.) — nie powiada ono atoli, by pewna ilość balastu rozumowego nie była potrzebną nawet i takiej łodzi, którą najszczęśliwszy wiatr popycha po gładkich falach żywota*). Chodzi więc tylko o „wypośrodkowanie“ stosunku, w jakim powinien zostawać balast do wiatru. Tutaj musimy wziąć do pomocy algebrę. Każdy przyzna, że na to, ażeby przepłynąć bez szwanku przez rafy znane z procesu Ofenheima i mieć potem szanse do laski marszałkowskiej, potrzeba tyle szczęścia, ile go sobie słusznie życzyć może przeciętny Galicjanin. Przypuśćmy, że ilość ta jest $= s$. Każdy przyzna dalej, że aby być klerykałem krakowskim, dobrze widzianym u liberałów wiedeńskich, potrzeba mieć taki delikatny rozum, jaki w przecięciu nie często wydarza się w Galicji. Na wagę musi go być tyle, co w całej akademji umiejętności. Połóżmy jako symbol tej wagi, że jest ona $= r$. A teraz proszę mi powiedzieć, czy nie sprzyjam i ja krajowi, skoro niniejszem każdemu z jego mieszkańców życzę okrągło 20 $s$ gramów szczęścia, i 500 $r$ gramów rozumu? Proszę zatelegrafować to do Wieliczki, ażeby mię tam zrobiono przynajmniej szarfą przy znanym „sztandarze narodowym“. Niechaj, rozwiany wiatrem, furkam u szarej ex-ministerjalnej kapoty! Niechaj mię wraz z nią niesie *Gazeta Narodowa* przed zwartemi szeregami „opozycji“, na drodze ku ideałowi „bezwzględnej ufności“ i t. d. Na pohybel wrogom, niechaj wyhaftują na mnie: *Za naszą, i waszą — propinację!* Niechaj....

Prrr! mój pegazie! Jeszcze krok, a zacząłbym rymować, jak p. Hoppen, albo p. Grudziński. No, raz w rok, Apollo przebaczyłby mi może taki eksces, ale potrzeba przecież mieć wzgląd na czytelników, a potem, gdyby mi lirycy wytoczyli proces o *Gewerbestörung*, i gdyby mię stracono, powstałby spór o to, czyje *Ave Maria* ma być zmówione na moim grobie, czy p. Marji B. z *Tygodnia*, czy nie pamiętam już czyje z *Szkicow Krakowskich*, a jabym tymczasem skwarzył się w czyścu. Do rzeczy więc, do rzeczy!

Rok 1876 zaczyna się spokojniej od swojego poprzednika. Ten zaraz na wstępie zarekomendował się hałasem o progi i kapitały kolei lwowsko-czerniowieckiej, podczas gdy dzisiaj mamy aż trzy koleje żelazne, które stoją na progu bankructwa i nie mają ani centa kapitału, a siedzimy cicho. Przed rokiem wprawiała nas w drżączkę myśl, że ponoś nam braknie marszałka, a dzisiaj laska stoi osierocona w kącie i nikt nie drży, oprócz tych, których trawi ochota chwycenia za ten czarny ster autonomji. Parę innych nadzwyczajnych zdarzeń zapisało rok 1875 w pamięci współczesnych. *Ojczyzna* przez 11 przeszło miesięcy popierała politykę hr. Andrassego, a ganiła dyrekcję opery lwowskiej, i cudownym sposobem i hr. Andrassy i dyrekcja szczęśliwie wytrzymali tę przykrą operację, aż *Ojczyzna* „wzięła“ i dała pokój im i sobie. Na rok 1876 nie zebrało się jakoś nikomu na założenie nowego organu polityki krajowej, bo Galicjanie znaleźli w Towarzystwie Kredytowem Miejskiem dogodny kanał odpływu na swój nadmiar monety. Ale niech-no się ziemniaki urodzą w tym roku, a urodzi się zaraz i parę nowych dzienników w połowie grudnia. Grudzień 1875 pod koniec swój zaznaczył się niebywałem zjawiskiem: mimo zbliżającego się nowego kwartału bowiem panował i panuje najgłębszy spokój między *Gazetą Narodową* a *Dziennikiem Polskim* (tf, tf, nieuroku!) czego przedtem nigdy nie bywało. Natomiast, o zgrozo! odbył się okropny pojedynek między *Czasem* a *Gazetą Lwowską*, a to z następującej okazji: *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, zapewne dla odwrócenia od Bismarka gniewu konserwatystów i ultramontanów niemieckich, wskazała *Czas* jako organ **radykalizmu i propagandy rewolucyjnej** i nagadała przytem wiele jeszcze innych rzeczy, ale już mniej zabawnych, o stosunkach austrjackich. Otóż z powodu tych mniej zabawnych rzeczy, sędziwa ciotunia lwowska czuła się powołaną zabrać głos, ale że to staruszce i płuca nie dopisują i pod czepkiem już jej także tak jakoś nie obfito, jak mnie w kieszeni w wilję każdego pierwszego, więc bąknęła ni to ni owo, a o *Czasie* ani wspomniała. Na to podniósł się zgrzybiały Podwawelczyk, i głosem tremolującym od żalu, powołując się na swoją dwudziestosiedmioletnią, nieposzlakowaną przeszłość polityczną, zapytał, dlaczego urzędowa reprezentantka tutejszopaństwowej mądrości stanu nie wzięła go w obronę od napaści pruskiej? Po wilgoci papieru znać było, że gorzkie łzy musiały mu spływać po poważnej siwej brodzie, gdy pisał te słowa. Wiadomo wszakże, jak niebezpiecznemi bywają i młode i dojrzalsze niewiasty, gdy im się udowodni, że mają niesłuszność. Ciocia zachnęła się i odparła opryskliwie, że „nie ma ani prawa, ani obowiązku wystawiania świadectw moralności politycznej.“ W gruncie uwaga ta jest słuszną, istnieją bowiem paragrafy, które zabraniają „unbefugte Ausübung eines konzessionsbedürftigen Gewerbes,“ a kto wie, czy w tym wypadku biegły jaki prokurator nie postawiłby dyagnozy na *„Missbrauch der Amtsgewalt“* — ale zawsze boleśnem jest, że staruszek nie otrzymał satysfakcji, i można mu dać chyba tę radę, by się dał powiesić *in effigie* radykałom i rewolucjonistom na rogu linji AB, a potem wziął *visum et repertum* od konsula pruskiego i *copiam vidimatam* takowego posłał do Berlina. Udzielam mu tej rady prawniczej bez pretensji do jakiegokolwiek honorarjum, z czystej miłości bliźniego i w zamian proszę tylko, jeżeli ma jaką koneksję z św. Cecylją, patronką muzyki, niechaj ją poprosi pięknie odemnie, ażeby moja sąsiadka nauczyła się już raz tej arji, którą studjuje od dwóch lat co wieczora przy akompanjamencie fortepianu, i z wielkiem nadużyciem pedałów, bo w przeciwnym razie dalipan przyjdzie mi się wyprowadzić z kamienicy, w której przetrwałem wojnę prusko-francuską, zgon tromtadracji, kilka walk wyborczych, proces z p. Dobieszewskim, cztery iluminacje, siedmdziesiąt sześć konfiskat, dwóch marszałków, półtora ministra rodaka, sto dziewięćdziesiąt nakazów płatniczych i egzekucję podatkową, ale wszystko to bez akompaniamentu i bez pedałów!

A teraz, nie tajmy dłużej, że jak..... jak nowonarodzony i nie podrośnięty jeszcze potomek mlekodajnej krówki przed nowemi wrotami,... nie, nie tak! Że jak nowe wrota przed tym przyszłym uprawcą roli i dostarczycielem bifsztyków, tak przed nami stoją **nowe wagi i miary**. *Gazeta* orjentuje się w nich za pomocą całego szeregu wstępnych artykułów, z których jeden zawierał wykład rachunku ułamkami decymalnemi — ale tylko *inclusive* mnożenia. Co będzie, gdy przyjdzie dzielić np. 1·78 przez 24975·623? Błogosławiony Żmurko, zmiłuj się nad nami! Błogosławiony Zajączkowski, zmiłuj się nad nami! Wszyscy błogosławieni profesorowie i nauczyciele matematyki i arytmetyki, zmiłujcie się nad nami! Nie każdy umie rachować tak biegle jak dr. Czemeryński i p. Pisarczuk, którzy odjęli tyle tysięcy od $x$ a nie zostawili w księgach ani śladu, by ich to zbyt wiele trudu kosztowało. Niech licho porwie rewolucję francuską z jej wymysłami! O *metrze* jeszcze przynajmniej wiadomo dość powszechnie, że nie jest to samiec od metresy, ale miara wynosząca coś około półtora łokcia. Tu dopiero sęk prawdziwy, bo któż wie w Galicji, o jakim łokciu mowa? Czy o tym, na który brano od nas, czy o tym, na który nam dawano? Tamten bardzo długi, jak cierpliwość, potulność i „bezwzględna ufność“ galicyjska — ten króciutki, jak paluszek łaski pańskiej, jak solidarna opozycja, zainaugurowana w *Czasie* i odwrotną pocztą z Wiednia kontrmandowana!

Przy tej sposobności nie zawadzi zrobić jedną uwagę na serjo tym wszystkim, którzy piszą i drukują tabele porównawcze z powodu zaprowadzenia systemu francuskiego. Pomijają oni jedną okoliczność bardzo ważną, tj. że pomimo zaprowadzonych od dawna obowiązkowo wag i miar wiedeńskich, te ostatnie znane są u nas tylko wyjątkowo, zwłaszcza na prowincji. Otóż cyfry porównawcze, odnoszące się do nich, na tysiąc gospodyń, wprowadzą w błąd dziewięćset dziewięćdziesiąt. Nawet w mieście stołecznem mało jest sklepów, w którychby sprzedawano na wagę, a tem mniej na miarę wiedeńską. Ceny jedynie obliczane są podług tej wagi i miary, ale tylko w bardzo rzetelnie prowadzonych handlach odbiorcy dostają także i towar, podług nich ważony lub mierzo-

*) Reprodukcja tego obrazu poetom lirycznym dozwolona, bez żadnej opłaty. *P. K.*

Ord. Bcz
9677



o następcy Abdula-Azisa i robią największe nadzieje wszystkim, kto uwierzył w zacność polityki białego cara czyli w jasny dźwięk jego półimperjałów, gęsto kursujących w tych gorących czasach. Jak Bismark jenerał Ignatjew niedyskrecją (udaną) czyli otwartością zbyteczną jak lekką pajęczynę przebija manewra swych kolegów dyplomatycznych.

A gdy z jednej strony zapewnia Słowianom niechybne powodzenie, jeśli do wiosny utrzymają się, z innej strony pobudza Turków za pomocą w. wezyra i ministra wojny, by durzyli sułtana i dyplomację o jego niezachwianem postanowieniu utrzymania najlepszych stosunków pomiędzy W. Portą a jej poddanymi. Wszyscy Turcy, co się nie godzą na ten systemat pokrywania jawnej zdrady, bywają za pomocą złotych min moskiewskich wysadzani nietylko z urzędów, lecz co najdalej na wygnanie wysyłani. To wygnanie urzędownie nazywa się naznaczeniem na walego do takiego to, a takiego wilajetu; zdaje się, że wkrótce coś podobnego spotka Hussejna Awniego, który w niebogłosy woła na szkaradną taktykę i gospodarkę paszów w Bosnji i Hercogowinie oraz protestuje przeciwko projektowi odwołania wojsk tureckich z powstałych prowincyj jak to jenerał Ignatjew podyktował w. wezyrowi, by tem samem podczas wprowadzenia reform ostatniej irady sułtańskiej, niby odsunąć wszelką potrzebę obcej interwencji, t. j. austrjackiej. Nie słucha i lud turecki, umyślnie wichrzony przez ajentów moskiewskich. Ale na tych jest koza i deportacja, która już spotkała kilkudziesięciu s o f t ó w (uczniów „medresse“) i „hodżów“ uparcie dowodzących, że cała bieda spadła na naród turecki (urzędnicy kilka miesięcy nie są płatni, a wojsko dwadzieścia czy ośmnaście miesięcy), że padyszach chwycił się gjaurskiego zwyczaju. Ztąd też pocieszne bywają wybryki żołnierzy i pospólstwa muzułmańskiego przeciwko wszystkim co noszą cylindry, tytułowanych ogólną nazwą „szapkały“ zbliżoną do „czapkiu“ v. oszust. — Moskwa korzysta ze wszystkiego i odpycha wszelki możebny ratunek. Mąci, wichrzy, przekupuje, odpędza niewygodnych spólników, jenerał Ignatjew jakby już był pewny zdobyczy. Ale pożyjemy, zobaczymy. Wszak słonko tak wesoło uśmiechało się, ks. Mieńszczykowowi, gdy w r. 1853 na „Grommonoscu“ zawinął do Złotego Rogu, a jaki był koniec?...

## Austrja i Węgry.

**Wiedeń** 20. grudnia. Książę Wasilczyków z 21 członkami rossyjskiego komitetu wsparcia udał się dziś ztąd przez Tryest do Cetyni z wieloma skrzyniami zapasów (*Hilfsmaterial*) potrzebnych dla powstańców.

* Izba deputowanych w Radzie państwa odbędzie następne (171) posiedzenie po świętach d. 11. stycznia. Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie przedłożeń rządowych: o zmianie niektórych przepisów ustawy o publicznej służbie zdrowia, o projekcie ustawy co do stłumienia zaraźliwych chorób bydlęcych i o taryfie maksymalnej za przewóz osób i rzeczy na kolejach żelaznych; drugie czytanie ustawy o poborze kontyngensu rekruta na rok 1876; wreszcie ustne sprawozdania wydziału budżetowego o rezolucjach i petycjach odnoszących się do budżetu na r. 1876.

* Donosiliśmy wczoraj, że komisja Izby deputowanych Rady państwa, której przydzielono projekt nowej ustawy karnej, prowadzi dalej swoje obrady także podczas odroczenia Izby deputowanych. Na posiedzeniu dnia 28. bm. uchwalono, iż karę grzywny w duchu przedłożenia rządowego należy zatrzymać w zasadzie, a przeszedłszy do rozpraw szczegółowych nad projektem rządu, przyjęto §. 1. w następującej osnowie:

„§ 1. Czynności, na które ustawa karna naznacza więcej niż pięcioletnie więzienie stanu, albo też więzienie w domu kary, są zbrodniami; czynności, na które naznacza kary pieniężne więcej niż 3.000 złr., więzienie stanu do lat pięciu, albo więzienie, są występkami; nie ma przytem różnicy, czy wspomniane kary więzienia wyłącznie, czy też do wyboru obok łagodniejszego rodzaju kary są naznaczone. Czynności zagrożone w niniejszej ustawie zamknięciem lub grzywnami do 300 zł., są przekroczeniami.“

Pytanie, czy wyrazy odnoszące się do kary śmierci: „lub karę śmierci,“ mają być wpisane, poddane ponownie pod głosowanie, upadło wszystkiemi głosami przeciw czterem.

§ 2. przyjęto jednomyślnie według przedłożenia rządowego. Zarazem przewodniczący dr. Herbst zwrócił uwagę, iż w przepisach przejściowych należy wyraźnie wypowiedzieć, iż nowa ustawa karna nie odnosi się do ustawodawstwa karnego wojskowego.

W dalszym ciągu obradowała komisja nad trzecim rozdziałem, traktującym o przekroczeniach. Dłuższe rozprawy wywiązały się nad §§ 390 do 394, a w szczególności nad pytaniem, co rozumieć należy pod „rozporządzeniem,“ mianowicie, czy można rządowi nadać prawo, aby wydawał normy w drodze rozporządzeń, odnoszące się do materjału na broń. Pozostawiono jednak pytanie to nierozstrzygniętem aż do rozpraw nad art. 5 przepisów przejściowych. Zresztą §§ 390, 391, 393 i 394 uchwalono zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Na posiedzeniu d. 29. b. m. obradowano nad trzecim rozdziałem i przyjęto §§. 396. i 397. Pierwszy z nich naznacza karę więzienia lub grzywnę do wysokości 300 guld. na tego, który publicznie czyni manifestację, mającą wyrażać nieprzyjaźń przeciwko państwu, konstytucji lub rządów, a która przedtem była wyraźnie zabronioną. Ta sama kara dotyka tego, który w tym samym zamiarze wyraźnie zabronione odznaki, chorągwie, wstęgi, kokardy wystawia, sprzedaje lub rozpowszechnia. Odznaki podpadają konfiskacie.

Paragraf 397. zagraża więzieniem lub grzywną do 300 guld. temu, kto publicznie 1) wzywa, aby urządzano owacje lub uczty komuś z powodu jego skazania lub pociągnięcia do odpowiedzialności za czyny karygodne, 2) kto zbiera składki dla skazanego lub inwizyta w ten sposób, że to wyraża naganę dla rozporządzeń sądu, 3) kto zbiera składki przeznaczone na wynagrodzenie szkody skazanemu za utratą kaucji, lub spłatę grzywny. Pieniądze i rzeczy na ten cel zebrane podpadają konfiskacie. Uczestnicy przy owacjach lub uroczystościach pod 1) wymienionych podpadają karze więzienia do trzech tygodni lub grzywnie do 100 guld.

* Projekt rządowy, dążący do zmiany i uzupełnienia ustawy z dnia 30. kwietnia 1870 r. o organizacji służby zdrowia zawiera następujące postanowienia:

1) Rządowi lekarze powiatowi mają na przyszłość należeć częścią do 9, częścią do 10 klasy rangowej. Lekarz powiatowy 9 klasy ma tytuł „starszego lekarza powiatowego (Becirksoberarzt).“ Dwie piąte wszystkich lekarzy powiatowych w pewnym okręgu administracyjnym ma należeć do wyższej, trzy piąte zaś do niższej klasy rangowej.

2) Rządowi weterynarze należą do 11 klasy rangowej.

3) Definitywnie już dotąd mianowanych lekarzy i weterzynarzy, ustawa ta nie ma dotyczyć.

4) Dla odpowiedniego uzupełniania służby lekarskiej mają być przyjmowani praktykanci lekarscy z adjutum lub bez adjutum tak przy namiestnictwie jakoteż przy starostwach.

5) Do osiągnięcia posady praktykanta lekarskiego potrzeba dowodu stopni akademickich (§. 7. a) rozporządzenia ministerjalnego z d. 21. marca 1873 D. U. P. nr. 37) i przynajmniej jednorocznej praktyki przy publicznym szpitalu. Zresztą praktykanci ci mają być uważani jako praktykanci konceptowi władz politycznych.

## Sprawy zagraniczne.

**Francja.** Na posiedzeniu Zgromadzenia dnia 28. bm. uchwalono i przyjęto ustawy prasowej artykuły od V do IX. Nastąpiły z porządku dziennego obrady nad wnioskiem komisji o zniesienie stanu oblężenia. Challemel popierał gorąco ten wniosek i zwalczał politykę Buffeta. Buffet żądał utrzymania stanu oblężenia w większych miastach przez czas wyborów i przyrzekał nie wywierać nacisku na wybory w miastach większych. Chce jedynie zadość uczynić potrzebom porządku i spokoju we Francji. Nie chce, ażeby nowe nadużycia wolności wtrąciły Francję pod władzę dyktatorską. Zacytował dalej pewien ustęp z mowy Thiersa i zakończył wyrażeniem nadziei, jaką pokłada w opinji publicznej, która stać będzie po stronie rządów marszałka, co dozwoli wypełnić zadanie streszczające się w zapanowaniu nad parcjalnemi agitacjami. Poczem Zgromadzenie odrzuciło wniosek komisji o zniesienie stanu oblężenia 377 gołsami przeciw 329 a przyjęło utrzymanie stanu oblężenia w departamentach Sekwany, Sekwany i Oazy, Rhone i Bouches du Rhone. Do wniosku zniesienia stanu wyjątkowego w Algierze przyłączył się także rząd. Po załatwieniu dwóch głównych spraw: ustawy prasowej i stanu oblężenia, weźmie Zgromadzenie pod rozwagę termin rozwiązania Zgromadzenia.

**Niemcy.** *Prowinzial Correspondenz* replikuje teraz na rozmaite artykuły spowodowane artykułem tegoż dziennika o Schmerlingu. Zawiera odpowiedzi tak na uwagi dzienników pruskich jakoteż austrjackich. Wszystkie te jednak uwagi nie zawierają istotnego interesu i dobrze nazwał to jeden z dzienników wiedeńskich sprawą, która narobiła w i e l e h a ł a s u o n i c.

Poruszona już dawniej nietylko w parlamencie niemieckim ale i przez prasę berlińską kwestja zakupna kolei żelaznych na rzecz państwa niemieckiego wciąż jeszcze zajmuje opinię. Sprawa ta pisze *Köln. Ztg.*, powszechną na siebie zwraca uwagę. Jeżeli przyjdzie do rozpraw nad nią w parlamencie, wtedy wszyscy członkowie stronnictwa narodowoliberalnego głosować będą za kupnem, jedni z zasady, drudzy ze względów praktycznych. Bez przeszkód naturalnie się nie obejdzie, bo Bawarja i Wirtembergia sprzeciwiać się będą z pewnością temu projektowi — ale czas wszystkiego dokona. Nie spieszmy się tylko; możemy się tymczasowo zadowolić, jeżeli kwestja poruszoną będzie w parlamencie. — Że na trudności rozmaite napotka powyższy projekt, widoczna to już z uwag *Dresdener Journal*, który nie podzielając zapatrywań pism berlińskich, nadmienia, że kwestja zakupna kolei niemieckich dotychczas nie zajmowała jeszcze ani rady związkowej ani rządu saskiego. Przy tej sposobności z zaciętą występuje polemiką organ saski przeciwko *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten utrzymywał, że protestacje przeciwko nabyciu kolei żelaznych przez państwo z tych stron powstają, którym wiele zależy na utrzymaniu dawniejszego status quo a tem samem na zachowaniu nieporozumienia kosztem dobra niemieckiego. Takie uwagi — odpowiada na to *Dresdener Journal* — nie przyczynią się z pewnością do zrealizowania projektu, ale kwestję zakupna kolei niemieckich odroczą na czas bardzo długi.

W pismach berlińskich spotykamy się znowu z wiadomością, że książę Bismark zrażony postępowaniem narodowo-liberalnego stronnictwa, pragnie nową utworzyć partję, a przynajmniej przyczynić się do jej utworzenia, ażeby bądź jak bądź przeprowadzić niektóre paragrafy noweli do kodeksu karnego. Pomocnikami jego w tych zamiarach mieli być znany tajny radzca p. Wagener i p. Blankenburg. W tym celu chcieli już nabyć *Nordd. Allg. Ztg.* ale projekt ten nie przyszedł do skutku, ponieważ zbyt wiele żądano za powyższy organ. Za prawdziwość tych faktów ręczy *Schles. Ztg.*

# Kronika.

*(d. 31. grudnia.)*

**Dobry obrońca.** W obronie T o w a r z y s t w a k r e d y t o w e g o m i e j s k i e g o wystąpił znakomity szermierz w inseratach jednego z pism lwowskich. Pisze on co następuje:

„Człowiek przestrzegający drugiego wydaje się na pozór przyjacielem, lecz j e ż e l i m n i e k t o ś p r z e s t r z e g a, ż e m o j a ż o n a r o m a n s u j e z i n n y m i, podobną przestrogę uskutecznia przez dzienniki, to już trudno uwierzyć w przyjaźń.

Podobną usługę chciał ktoś wyświadczyć członkom Towarzystwa kredytowego miejskiego „przestrogą“, między wierszami której namacać już można chęć wywołania skandalu.

Tak niezręczna przestroga najmniejszego wrażenia nie potrafiła wywołać, a w imieniu członków trzech powiatów na Bukowinie, wyrażam zaufanie w mężów stojących na czele zarządu centralnego naszego Towarzystwa. Z poważaniem W. H e n n i g, członek Towarz. kredyt. miejskiego.“

Nie wiemy, nad kim bardziej ubolewać, czy nad Towarzystwem, które lepszego nie znalazło obrońcy, czy nad p. H, który nie znalazł lepszego przedmiotu do obrony. W każdym razie nie zazdrościmy ani panu H. tego, że ma „zaufanie w mężów“ takich jak p. Pisarczuk, ani też tymże mężom, że trzy powiaty na Bukowinie w tak zręczny sposób wyraziły swoje „w nich“ zaufanie.

**Walne zgromadzenie ochot. straży ogn.** we Lwowie, naznaczone na dzień 6. zostało odłożone na 9. stycznia, a to na żądanie wielu członków, którzy chcą mieć czas wolny na dzień Trzech króli. Zresztą nie zachodzi żadna zmiana.

**Próba tańców karnawałowych.** Do napisania krótkiej wzmianki o próbie muzycznej tańców karnawałowych, odegranej dnia 26. grudnia w teatrze przez muzykę wojskową hr. Gondrecourt powodują nas następujące uwagi: Muzyka wyż wymieniona należąca bezsprzecznie do lepszych, budziła w nas słuszne nadzieje usłyszenia utworów mających wartość muzykalną i charakterystyczno-narodową jak kołomyjki, mazury, krakowiaki, polonezy, polki itd., które nasza polska publiczność zawsze z prawdziwym entuzjazmem przyjmowała. Jednakże pan kapelmistrz uznał za stosowne pominąć kompozytorów Polaków, a produkować bądź przestarzałe, bądź nowsze niesmaczne ckliwe figielki zagraniczne. Niewdając się w krytykę nadmieniamy, że polonez „Czapy“ (słaby utwór) przed 18 laty był grany w Klausenburgu. Chcemy wierzyć, że ten niefortunny i ze smakiem publiczności zupełnie niezgodny program nie był wyrazem ignorancji tendencyjnej — utworów polskich tylko nieznajomości miejscowych stosunków.

Uwagę powyższą streszczamy jako wyraz zdań publiczności — która po opuszczeniu sali wcale nie dwuznacznie wysokie swoje niezadowolenie objawiła. Oprócz tego dały się słyszeć głosy, że muzyka pułku hr. Gondrecourt zakontraktowawszy niedopuszczenie innych muzyk konsystujących tu pułków — uraczy nas powtórnie muzą wielkiej Germanji. Wieść ta była uzasadnioną — jednakże dzięki wdaniu się p. Jana Dobrzańskiego nastąpi produkcja muzyczna pułku Holsztein w sobotę — a pułku br. Jabłonowskiego w niedzielę 2. stycznia. Mamy przekonanie, że pp. kapelmistrze ostatnich dwu wymienionych muzyk nie zechcą naśladować swego kolegę pod względem pomijania kompozytorów tutejszych.

**Na fundusz emerytalny Hipolita Stupnickiego** otrzymaliśmy 6 zł. od dr. Stupnickiego z Przemyśla.

**Wydział** kasyna mieszczańskiego przypomina szanownym pp. członkom, że dnia 3. stycznia 1876 w poniedziałek wieczór o godzinie 7. odbędzie się walne zgromadzenie.

**Wykład** prof. Ciesielskiego „o życiu pszczół“ odbędzie się w poniedziałek (3. stycznia) o godz. 5. wiecz. w wielkiej sali ratuszowej.

**Podziękowanie.** Komitet urządzający przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, dane dnia 20. bm. na dochód Towarz. bratniej pomocy słuchaczów akademji techn., czuje się obowiązanym złożyć publiczne podziękowanie za łaskawy współudział amatorkom pannom K. i M., pani Hubertowej, pannie Paulinie Lachner, Felicji Świtalskiej, p. Köblerowi, oraz p. Ludwikowi Markowi za łaskawe kierownictwo w koncercie, a p. Jareckiemu za kierunek orkiestrą. Zarazem składa się podziękowanie szan. dyrekcji teatru za zniżenie kontraktem oznaczonej opłaty za salę. *K. Traczewsski. K. Jarmund.*

**Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy mianował bezpłatnymi auskultantami: praktykanta konceptowego namiestnictwa Ludw. Markowskiego, praktykanta kancelaryjnego dyrekcji policji we Lwowie i praktykanta sądowego Emanuela Jakubiczkę, tudzież praktykantów sądowych Maksym. Finkelstejna, Józefa Lechickiego, Szczep. Tańczakowskiego, Bron. Sądeckiego, Fryd. Majera, Rud. Waltenbergera, Tad. Bazylewicza, Fr. Limbacha, Fr.-Ks Niwińskiego, Klem. Ohrymowicza, Andrz. Curkowskiego Klem. Wolańskiego.

**Z kapituły Stojurskiej we Lwowie.** W chwili gdy pierwszorzędne gabinety Europy łamią sobie głowy nad sposobem zażegnania burzy, którą grożą wypadki na Wschodzie, Francja pracuje nad ustaleniem rządu, Anglja załatwia ważną sprawę kanału Suezkiego, Moskwa nie może sobie rady dać z szerzącą się rewolucją socjalną, Prusy spieszą z uprzątnieniem katolicyzmu i polskiej narodowości, słowem, gdy wszyscy dyplomaci mają ważne zadania do rozstrzygnięcia, i kapituła świętojurska nie próżnuje, bo zatrudniona bardzo ważną sprawą, która gdy przyjdzie do skutku, gdy uda się ją przeprowadzić wysokim dostojnikom kościoła, zapewnie przyniesie wielką ulgę ludzkości, ożywi upadającą wiarę, wyzwoli nieszczęśliwych z nędzy, skróci prześladowanie religji i kościoła, na które ciągle narzekają, słowem będzie to zapewne jakieś moralne odrodzenie, coś bardzo świętego, kiedy prześwietna kapituła pod prezydencją ks. metropolity aż dwóch sesyj użyć musiała, dla walnych narad nad tą kwestją tak ważną!.. O czemże radzono? słuchajcie!... o f o r m i e k o ł p a k ó w, które nosić mają ruscy katedralni księża, w skutek otrzymanego pozwolenia z Rzymu.

Dla czegoż były narady, kiedy pozwolono na to, o co prosili? Oto rzecz tak się ma. W przywileju rzymskim powiedziano wyraźnie, iż pozwala się nosić: p i l e o l u m. Wiadomo, iż łacińskie duchowieństwo rozumie pod tym wyrazem, czapeczkę małą zwaną p i u s k ą, którą sędziwi kapłani, lub cierpiący na głowę, noszą tylko w pokoju. Jakże to wytłumaczyć i zastosować do danego przywileju, kiedy wiadomo, o co proszącym o ten przywilej chodziło? A więc trzeba złożyć naradę, bo to kwestja dla religji ważna, bo od tego, kto wie, może zależeć nawrócenie wszystkich różnowierców na świętojurską wiarę!.. Owóż więc na pierwszej sesji ks. kanonik Żukowski podał formę na kołpak, w kształcie mitry, na wpół do biretu podobny z krzyżykiem na wierzchu — po długich debatach, gdy inni kryłoszanie nic rozumniejszego wymyśleć nie mogli, zgodzili się na tę formę, i ks. Żukowski posłał do Wiednia pieniądze z zamówieniem zrobienia tylu kołpaków, ile jest głów do tego odpowiednich, przy świętojurskiej katedrze.

Tymczasem cóż się dzieje! *Oteć Małynowskij ne spodobau sobi tuju propozycju* — bo jeszcze nie o to mu szło—a że ks. metropolita już plan ks. Żukowskiego zatwierdził, nie było sposobu cofania wyroku—pomny jednak, na tego komu służy, użył całej energji i zdobył się na zwykły sposób — oto razem z Soroką (jestto kamerdyner i jeneralny plenipotent, rządca dóbr i t. p. ks. me-

---

ny. Cymentowane ciężarki, łokcie itp. istnieją tylko na wypadek, gdyby spadła rewizja. Ztąd w codziennym użytku wyrobiły się inne wyobrażenia o względnej objętości długości lub wadze kupowanych przedmiotów, niż te, do których odnoszą się tabele. Kto chce wydać dobry podręcznik, niechaj nie zapomina o tem — a następnie, niechaj nie bałamuci w cyfrach, jak to się zdarzyło wczoraj (w piątek) pewnemu prelegentowi, który wydrukował, że

| | | |
|---|---|---|
| sążeń | wynosi | 1·896 metra |
| łokieć, | „ | 0 778 „ podczas gdy |
| (a więc $^1/_3$ sążnia) | | 1·896 : 3 = 0·632 |
| stopa, | „ | 0·316 metra, podczas gdy |
| (a więc $^1/_2$ łokcia) | | 0·778 : 2 = 0·389 |

Dla przykładu, prelegent przeprowadził operację i wyliczył, że 18 łokci równa się 14 metrom i 4 centimetrom, podczas gdy 18 łokci daje tylko 11·376 m. jeżeli się weźmie pierwszą formułkę zamiast drugiej. Z tego wynika, że przykład pewnego Marcina, o którym wspomina przysłowie, jest jeszcze zawsze równie niebezpiecznym jak zaraźliwym.

Wydawcom pism tygodniowych Nowy Rok przyniósł na kolędę podarek Danaów — jeden z księgarzy wpadł na myśl zaprowadzenia „czytelni obiegowej,“ tj. takiej, dzięki której jeden egzemplarz każdego pisma tygodniowego ma zaspakajać potrzeby duchowe całego tuzina abonentów. Jest to w moich oczach niegodny zamach na wydawnictwa pism tego rodzaju i gdyby się powiódł, pośrednik między wydawcą a czytelnikiem schowałby jaki taki zysk do kieszeni, ale wszystkie czasopisma tygodniowe, literackie, ilustrowane i humorystyczne, musiałyby upaść. Na szczęście jest nadzieja, że pomysł ten zrobi *fiasco*, bo nikt nie lubi czytać wtenczas, kiedy mu każą, ale każdy ma na to swoje dnie i godziny, z któremi nie zgodzi się instytucja „czytelni obiegowej.“ Niektórzy panowie księgarze pragnęliby, ażeby literaci pisali, wydawcy nakładali, a drukarze drukowali darmo, wszystko zaś co publiczność płaci za utwory literackie, ażeby było ile możności ich tylko czystym zyskiem. Dziwi mię nie mało, że znalazł się kolega-dziennikarz, który pochwala tę zamierzoną redukcję prenumeraty pism tygodniowych. Godziłoby się raczej zalecać utworzenie stowarzyszenia przeciw wypożyczaniu książek i pism czasowych, zwłaszcza przeciw wypożyczaniu ich takim, którzy sami są w stanie kupić lub prenumerować to co chcą czytać. Jest już zawiązek takiego stowarzyszenia, które ukonstytuuje się, skoro przybędzie więcej członków. Członkowie zobowiązują się słowem honoru, nie pożyczać książek i dzienników nikomu, jak chyba ludziom ubogim, studentom itd. Wyjątek stanowią jedynie dzieła fachowe, drogie, a chwilowo tylko potrzebne temu, który prosi o pożyczenie, jakoteż dzieła i dzienniki o tendencji zdrożnej i antinarodowej, mianowicie pisma jezuickie, germanizatorskie, moskiewskie i inne. Kto chce przystąpić do stowarzyszenia, niechaj raczy się zgłosić do mnie, a później nieraz będzie mi wdzięcznym, gdy od prośby o pożyczenie książki lub dziennika będzie mógł zasłonić się kartą, świadczącą, że dał słowo nie pożyczać nikomu.

# Targowisko próżności.

**Powieść z angielskiego**

**W. THACKERAYA.**

(Ciąg dalszy.)

Na widok Rebekki zadrżało z obawy serce Emmy, aż się cofnęła mimowoli. Wczorajszy wieczór stanął jej w pamięci. Zapomniała o nim w nawale cierpień i zmartwienia; zapomniała o Rebece i o zazdrości wobec odjazdu Jerzego i niebezpieczeństw mu grożących. M y s a m i nie chcieliśmy przerywać tajemnicy jej łez i boleści aż do chwili, kiedy bezczelna kokietka przerwała urok i otworzyła klamkę. Któż zdoła wypowiedzieć męczarnie długich samotnych godzin, jakie to biedne stworzenie spędziło w niemej modlitwie i gorzkich rozpamiętywaniach? Opowiadacze bitew, śpiewacy tryumfów wojennych — rzadko wspominają o przykrych takich szczegółach. Wśród hymnów zwycięstwa — zdobywcy nie chcą słyszeć jęku wdów i krwawego płaczu matek! Nigdy jednak słuszniejszej i boleśniejszej protestacji nie zaniesiono przeciw ponurej, krwią zbroczonej radości zwycięzców, jak niema ta rozpacz młodej, kochającej małżonki.

Na widok jasno-zielonych, błyszczących oczu, wykwintnego stroju, zdającego się żartować z ogólnej obawy, na widok rąk, wyciągniętych do niej z kłamliwej przyjaźni współczuciem — mimowolny wstręt przejął Amelję. Słusznym gniewem zadrgało jej serce, krew uderzyła do lica, przedtem bladego jak śmierć — rzuciła na Rebekę ostre i zimne spojrzenie, aż jej rywalka wstrzymała się zadziwiona i zmięszana.

Chwilowa ta jednak niepewność trwała króciuteczko. Zbliżając się nagle do swojej ofiary, zawołała pieszczotliwie:

— Droga Amelko! wyglądasz bardzo cierpiąca — zmiłuj się — dla mojej spokojności powiedz, co ci jest?

Amelja znowu się cofnęła. Pierwszy raz w życiu serce jej szczere i ufne nie chciało wierzyć oświadczeniu życzliwości i przyjaźni. Dreszcz przebiegł ją od stóp do głów.

— Rebeko, ty tutaj u mnie? — rzekła zimno i godnie.

Spojrzenie i tych parę słów zaniepokoiły nieco odwiedzicielkę.

— Dostrzegła niezawodnie, jak mi na balu wsadził liścik w bukiet — pomyślała. — Droga Amelko! — dodała głośno, spuszczając oczy — uspokój się, przyszłam... dowiedzieć się jak się masz, czy ci lepiej — kochanie?

— A ty, jak się masz? — odparła Amelja. — Zapewne jak najlepiej, bo ty nie kochasz swojego męża. Czyż przyszłabyś tutaj? Z twego powodu cierpiałam okropnie, a czy nie obchodziłam się zawsze z tobą jak z prawdziwą przyjaciółką?

— Prawda, prawda Ameljo — odrzekła Rebeka nie podnosząc czoła.

— W nieszczęściu czy nie znalazłaś we mnie siostry? Czy nie pierwsza podałam ci rękę, kiedy nie miałaś rodziców, krewnych i przyjaciół, kie y byłaś sierotą? Wspomnienia te zamiast cię skłonić do współczucia, do szanowania przynajmniej mojego szczęścia domowego, skłoniły do szkodzenia mi, do podkopywania szczęścia mojego. Stanęłaś pomiędzy moją miłością a nim! Czemże ty jesteś, że chcesz rozłączać to, co Bóg złączył? że chcesz mi wydrzeć serce męża? Czy sądzisz, żeś go zdolna kochać tak prawdziwą i czystą miłością jak ja? Przywiązanie jego było dla mnie szczęściem całem, życiem całem, wiedziałaś o tem dobrze i usiłowałaś mi je wydrzeć. Wstyd i hańba tobie, Rebeko! masz serce złe i zepsute! Wstyd ci przyjaciółko fałszywa, wiarołomna żono!

— Ameljo! biorę Boga na świadka, że nie mam sobie nic do wyrzucenia względem mojego męża, jestem niewinną!

— Ach, Rebeko, zapytaj się własnego sumienia, a przekonasz się, że ci tej niewinności względem mnie nie przyzna! Jeżeli ci się nie udało, to musisz przyznać, żeś usiłowała aby ci się udało.

— O niczem nie wie — pomyślała Rebeka nieco spokojniejsza.

— Jakiś głos tajemny szeptał mi w sercu, że on przecież ujdzie twoich sideł, podstępów i zabiegów i wróci do mnie. Pewna byłam szlachetności jego serca, wierzyłam w jego miłość i odzyskałam ją...

Biedactwo wymówiło te słowa tak żywo i namiętnie, że Rebeka nigdy jej przedtem w takiem uniesieniu nie widziała; oniemiała z zadziwienia.

Amelja mówiła dalej rzewnym głosem:

— Com ci kiedy złego zrobiła, żeś mi chciała koniecznie uwieść tego, którego kocham? Zaledwie do mnie od sześciu tygodni należy. Powinnaś była przynajmniej przez wstydliwość uszanować pierwsze dnie naszego małżeństwa — a ty przeciwnie spieszyłaś się, żeby gwałtem zniweczyć moje szczęście! Teraz przyszłaś zapewne pastwić się nad moją boleścią, Dwa tygodnie najokropniejszych męczarni powinneby mi były oszczędzić takiej ostatniej zniewagi!

— Ależ mój Boże! — zawołała Rebeka, kończąc w najniezręczniejszy sposób swój frazes. — Czy tu kiedy u was moja noga postała?

— Nigdy, prawda; aleś mi męża za to oderwała od domu! Czy chcesz mi go jeszcze zabrać? Już go tu nie ma teraz, już on daleko... Siedział właśnie na tej sofie, gdzie po raz ostatni rozmawialiśmy ze sobą... Trzymał mnie na kolanach... głowę oparłam na jego głowie... Modliliśmy się oboje... Tak, tutaj siedział i zabrano mi go... teraz już on tak daleko, ale mi przyrzekł że wróci!...

— Wróci, kochana Emmy! — odparła Rebeka, ulegając mimowolnemu wzruszeniu.

— Patrz! — zawołała Amelja — to jego szarfa! prawda że ładnego koloru? (C. d. n.)

tropolity. *Red.*), nasiedli na ks. metropolitę, którego przekonali, że forma kołpaków według planu ks. Żukowskiego jest złą, że potrzeba ustanowić inną, to jest taką, jak noszą moskiewscy popi. — I tak się stało — ks. metropolita zebrał powtórnie sesję, na której oteć Małynowskij przedstawił przez siebie wyklejoną inną formę kołpaka, na wzór prawosławny, i takowa przyjętą została przez kapitułę, bez względu, że na sesji poprzedniej radzono inaczej. Czyniono otcu Małynowskomu uwagi, że jak tę formę kołpaków przyjmą, to dadzą sposobność nieżyczliwym do miotania różnych potwarzy na całą kapitułę. Na to zacny kapłan odpowiedział: „Ne treba uważaty szczo Lachy budut howoryty, my tym sposobem nawernemo do wiry syzmatyków."

Powiadają, że w owych kołpakach, mają pierwszą komedję odegrać w dniu Bożego narodzenia, tem bardziej, że w drugi dzień świąt przypadają imieniny ks. metropolity, a potem zapusty, właściwa pora maskarad.

**Doniesienia policyjne.** W nocy na 30. bm. przytrzymano wyrobnika Józefa Baumgartena za podejrzane posiadanie balji pochodzącej z kradzieży niewiadomej; oddano go do sądu. — Również odebrano od wyrobnika Stanisława Franciszkiewicza 18 stuk podkówek do butów i pilnik, rzekomo przez tegoż znalezione. — Złożono w policji szal popielaty z frenzlami znaleziony w dorożce.

**Stanisławów** 30. grudnia. *Gazeta Podkarp.* donosi: Rada miejska na posiedzeniu dnia 28. bm. uchwaliła budżet szpitala na r. 1876, przyczem przyjęto wnioski podwyższenia płac w ten sposób: lekarz ordynujący 800, lekarz drugi 500, zarządca 600, kontrolor 500 guld. rocznie. Nad wnioskiem sekcji budownizcej, aby miasto zakupiło pawilon na placu wystawowym, rada przeszła do porządku dziennego.

Przeniesienie akt sądowych ze Stanisławowa z powodu utworzenia sądu obwodowego w Kołomyi już zostało dokonane. Urzędnicy tam przeznaczeni także zaczęli się już wyprowadzać. Z adwokatów tutejszych przenosi się do Kołomyi dr Kajetan Maramorosz. Translokacja ta pociąga za sobą zmianę w wydziale powiatowym, gdzie dr M. jest zastępcą prezesa, w radzie miejskiej i w dyrekcji kasy oszczędności. We wszystkich tych instytucjach potrzebne będą wybory uzupełniające z powodu ustąpienia dr Maramorosza.

**Kraków** 30. grudnia. Czytamy w *Czasie:* Z powodu złożenia mandatu do rady powiatowej krakowskiej przez wszystkich prócz jednego członków jej z większej własności, nowe wybory na opróżnione miejsca rozpisane zostały. Zanim takowe jednak przyszły do skutku, odbyły się wybory do wydziału i te padły na włościan. Na posiedzeniu bowiem rady tej d. 28. b. m. pod przewodnictwem prezesa jej hr. Mieroszowskiego w obecności p. Bobowskiego, delegata namiestnika, po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału od ostatniego zebrania rady, uchwalono przesłać hr. Alfredowi Potockiemu w imieniu własnem i ludności powiatu krakowskiego powinszowanie z powodu powołania go przez Najj. Pana na namiestnika; mianowano stałymi urzędnikami powiatowymi dotychczasowych sekretarza i technika powiatowego, nadzorcę drogowego i płace ich oznaczono; poczem sprawdzono i za ważny uznano wybór Szymona Nosala na członka z grupy gmin wiejskich. Do wydziału wybrano Stanisława Chwastka jako członka, jako zastępców zaś Macieja Kotyzę, Macieja Waligórę i Jana Paszczę z całej rady, Józefa Gajocha jako zastępcę członka wydziału z gmin wiejskich, a na zastępcę wiceprezesa w wydziale Michała Łysakowskiego; uchwalono na r. 1876 budżety funduszów rady powiatowej i dróg powiatowych wrocławskiej i lisiecko-czernichowskiej, na pokrycie zaś wydatków pobór 10 prc. dodatku do podatków, dzieląc takowy: 3 prc. na potrzeby wydziału, 3 prc. na drogi i 4 prc. na fundusz szkolny. Wreszcie zezwoliła rada gminie Półwsie na pobór przez r. 1876 dodatku 30 prc. do podatku konsumcyjnego od rzezi bydła.

P. Jan Armółowicz rzeźnik krakowski złożył w prezydjum magistratu 100 biletów dla rozdania ich między ubogich, za których okazaniem zgłaszający się otrzymają w dzień Nowego Roku o godzinie 12. w południe objad w jego mieszkaniu przy ulicy Florjańskiej. Rozdzieleniem wspomnionych biletów zajmują się komisarze dzielnic miejskich.

Dziś otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw p. Jan Horowicz z Krakowa, stały współpracownik wiedeńskiej *Pressy* i w Wiedniu zamieszkały.

**Kęty** 30. grudnia. Dnia 2. stycznia odbędzie się na dochód miejscowej straży ochotniczej przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie krotofila „Krakowiacy i Górale".

**Jak się robi reklamę.** W jednym z pism polskich znajdujemy następujące nadesłane:

„W obecnych czasach, gdzie w handlu nie ma ruchu, straty i nieprzyjemności wszelkiego rodzaju życie zatruwają, gdzie na swych przyjaciołach nieraz gorzko zawieść się można, gdzie najgorętsza miłość nie znajduje przychylnego przyjęcia i często niewiernością odpłacaną bywa, że nie jeden przeto swój spokój i ciszę traci — w tych czasach pragnie każdy czegoś, coby mu to wszystko wynagrodzić mogło. Tą rzeczą jest szkatułka grająca".

**Paryż** 15. grudnia. Dzienniki i tu napełniają się inseratami z powodu Nowego roku, a szczególniej pobieżnemi rozbiorami dzieł, napisanych bądź dla dzieci, bądź dla starszej młodzieży. Pierwsze miejsce zajmuje zawsze pod tym względem „Biblioteka wychowania i rozrywki Heltzla." Naprzód Jules Verne, który pochodzeniem swojem i do nas należy, do długiego już szeregu dzieł swych znakomitych dodaje dwie nowe nadzwyczajne podróże: „L'isle mystérieuse" (wyspa tajemnicza) i „Chancellor", „les Patins d'argent" naśladowane z angielskiego, „le Chalet des Sapins" przez Prospera Chanzel, „Les deux filles du Squatter" przez Mayne-Reid są innemi nowościami tegoż zbioru. Dla dzieci wydaje Hetzel w tym roku: „l'Ade Mademoiselle Babet, le Rosier du petit frere, l'histoire de Bob ainé, les Métamorphoses de Pierre le Cruel, Marlborough." Wszystkie te dzieła ozdobione są prześlicznemi rycinami. Dodać należy: Girardin'a „la Toute petite" i Fausse route (Hachette)", i Leona Cahun „Capitaine Magon", tj. opowiadanie podróży sławnego Kartagińczyka, zawierające dokładny szkic świata starożytnego w tysiąc lat przed naszą erą.

Między innemi książkami, które wyszły w ostatnich tygodniach, przytoczymy powieść bonapartystowską Qatrelles'a „à coups de fusil", w której autor przedstawia nam ostatnią wojnę, wynosząc bohaterstwo bonapartystów, zdejmując winę z cesarza za wypowiedzenie wojny i uosabiając republikanów w półgłówku, który wtenczas wraca do rozumu, gdy przestaje być republikaninem. Ksawery Aubryet ogłosił także niedawno obrazy obyczajowe i krytyczne p. t. „Philosophie Mondaine." Są to spostrzeżenia w ogóle trafne, styl lekki, ożywiony, ale myśl rzadko głębsza i poważniejsza.

Od Nowego roku wychodzić będą u Germer-Baillere, który już wydaje wyborną „Revue politique et littéraire", dwa nowe przeglądy, jeden „Przegląd historyczny" pod dyrekcją Gabrjela Monod i Gust. Faguiez, drugi „Przegląd filozoficzny" pod kierownictwem Th. Ribota. Nazwiska dyrektorów znane z gruntownych prac, są dostateczną rękojmią, że dwa nowe przeglądy przyczynią się do rozwoju poważniejszej nauki we Francji.

† **Dr Pitha,** profesor akademji medycznej w Wiedniu, radca dworu, umarł w Wiedniu w nocy na 29. bm. Nieboszczyk był jednym z najlepszych chirurgów i odznaczał się sumiennością w pielęgnowaniu chorych, jak nie mniej energją przy operacjach.

**Wielki pożar.** Z Salzburga telegrafują dnia 29 bm. Wielki browar parowy Stiglbrauera spalił się dzisiaj do szczętu ze wszystkiemi narzędziami i przyrządami. Szkoda wynosi przeszło $^1/_2$ miljona guld.

**Rabunek poczty.** *Gaz. Temesw.* donosi: Poczta karjolkowa kursująca między Becskerek i W. Kikindą została w wigilję przez niewiadomych złoczyńców zrabowaną, a woźnica zamordowany. Kwota zrabowanych pieniędzy była nieznaczną, bo tylko sam bank narodowy ekspedjował 25 guld.

**Pod Wiedniem** koło Enzersdorf znaleziono dn. 28. bm. kupca J. Starkiewicza zmarzniętego na śmierć. Znikł on rodzinie już od 2 tygodni.

**Do sprawy Thomasa.** Berlińskie dzienniki, które podały sprawcę zbrodni w Bremerhaven za Amerykanina, nazwały tę potworną zbrodnię wynikiem cywilizacji amerykańskiej. Znajdujący się w Berlinie Amerykanie zwołali meeting pod przewodnictwem prof. Hayunesa z Bostonu, i zaprotestowali przeciw temu wyrażeniu. Skoro się okazało, że Thomas był rodowitym Niemcem, coby powiedziały dzienniki niemieckie, gdybyśmy nazwali tę zbrodnię wypływem „niemieckiej" zmaterjalizowanej cywilizacji?

**Wulkan australski,** Pewien dziennik wychodzący w Nowej Zelandji donosi o wybuchu nowozelandzkiego wulkanu Tongarivo, który z piorunującym hukiem wyrzuca lawę i kamienie. Gorące fontanny, których jest 50, są w czynności i wyrzucają słupy gorącej wody wydzielające chmury pary.

**W Stambule** umarła przed kilku dniami trzecia żona sułtana tureckiego, sułtanka Kadina, matka księsia Mahmuda Dżelaleddin Effendi. Pogrzeb jej odbył się z wielką okazałością a zwłoki złożono w grobowcu Mahmuda II.

**Sir Houston Stewart,** admirał floty angielskiej, umarł przed kilku dniami w Port William, przeżywszy lat 84. Podczas wojny w Syrji on to dowodził naczelnie połączonemi siłami morskiemi Austrji i Anglji przeciw Mehmetowi Alemu. W r. 1855 był drugim głównodowodzącym floty sprzymierzonych mocarstw pod Sebastopolem i został komturem a później kawalerem wielkiego krzyża orderu podwiązki. W r. 1857 zaszczycony został także przez rząd francuski wielkim krzyżem oficerskim legji honorowej.

## Dział literacko-artystyczny.

*(d. 31. grudnia.)*

**Kronika teatralna.** W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 31. bm. po raz trzeci „Pericola" opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

* Od dawna już nie widzieliśmy naszej scenie sztuki przedstawionej z takiem staraniem i precyzją, jak przedwczoraj operetkę Offenbacha „Pericola". Dyrekcja ma widoczną predylekcję do operetek, nie szczędzi pracy i kosztów, aby każda nowa rzecz tego rodzaju jak najlepiej się zaprezentowała publiczności. Piękna dekoracja w akcie 1szym pęzla pana Dül'a nie wiele ustępująca najlepszym dekoracjom z „Podróży na około ziemi" nowa garderoba, artyści grający z werwą i swobodą, chóry silne i spiewające śmiało i poprawnie wszystko to przyczynia się nie mało, że publiczność nasza nabrała zamiłowania do operetek i chętnie i licznie na nie uczęszcza. Staranność dyrekcji w przedstawieniu operetek zasługuje na uznanie, a właściwie zasługiwałaby, gdyby z równą starannością dyrekcja zajmowała się dramatem, który rzeczywiście jest traktowany po macoszemu. Repertoar w naszym teatrze jest bardzo jednostronnym: operetkę i komedję pielęgnują z pieczołowitością, ale za to dramat i trajedja jakby nie istniały. Opera także nie może się szczycić dobrem kierownictwem. Słówko o dramacie. Jakiż nowy dramat oprócz „Sądu przysięgłych", który mógł spokojnie leżeć na półce w bibljotece teatralnej, jaki nowy dramat powtarzam przedstawiono u nas w przeciągu ostatnich kilku miesięcy? — Żadnego. I to się praktykuje już od dawnego czasu. Co kilka miesięcy daje nam dyrekcja „Otella" — i na tem koniec. A potem się wszyscy dziwią, że publiczność na tego nieszczęśliwego „Otella" nie garnie się licznie, narzekają na zepsuty smak i z chęcią powracają do fars i operetek, aby po kilku miesiącach znowu zaaplikować publiczności „Otella". Niech dyrekcja postara się o dobre przedstawienie jakiego wyborowego dramatu, z takim nakładem na dekoracje i garderobę i z taką sumiennością jak to czyni z operetkami, a ręczyć możemy, że publiczność zapełni salę tak samo, jak na najdowcipniejszej operetce Offenbacha. Kilka tych uwag wywołało w nas przedwczorajsze wzorowe przedstawienie „Pericoli", którą uważamy, za jedną z najlepszych operetek, jakie kiedykolwiek na naszej scenie przedstawiano. Libretto do niej pióra znakomitych pp. Meilhac i Halevy jest wyborną udramatyzowaną satyrą na niesprawiedliwość i śmieszność zbutwiałych rządów. Humoru w niem wiele, a całość sztuki zajmująca i pełna oryginalnych komicznych efektów. Nie jedno w tej sztuce razi zbyt jaskrawym realizmem, nie jednę scenę nazwaćby można przesadzoną, braki te jednak przebaczyć można autorom przez wzgląd na tendencję i żywy dowcip, który jest jedną z najgłówniejszych zalet znanej spółki literackiej, panującej wszechwładnie na wszystkich europejskich teatrach. Muzyka w „Pericoli" jak we wszystkich kompozycjach maestra Offenbacha ilustruje wybornie tekst, zachwyca bogactwem melodyj i zręcznem użyciem komicznych efektów, w czem, śmiało twierdzimy, żaden kompozytor Offenbachowi jeszcze nie wyrównał. Niech co chcą utrzymują surowi przestrzegacze klasycznego gustu i utartych i przetartych form w muzyce, Katony estetyczne, których każdy realizm w sztuce razi, zaprzeczyć się nie da, że Offenbach stworzył nową epokę w muzyce, i że potrafił się zżyć z publicznością. Muzyka Offenbacha jest rodzonem dziecięciem naszego wieku i jako będąca objawem usposobienia ogółu chcącego żyć i bawić się, musiała uzyskać popularność i uzyskała ją rzeczywiście. Arje Offenbacha zna i spiewa każdy, podczas gdy Mozart, Haydn, Beethowen muszą się wpraszać tylko do koncertów. Jestto naturalne i dziwić się temu nie należy. Niewielu obecnie czyta „Raj utracony" Miltona lub „Jerozolimę wyzwoloną" Tassa, podczas gdy lekkie wierszyki Beranżera lub Hajnego, każdy zna i umie na pamięć! Tempora mutantur etc.

O przedstawieniu przedwczorajszem pisaliśmy powyżej, że było wzorowe, tutaj tylko ograniczymy się na wymienieniu głównych artystów grających w tej sztuce. Wyborną Pericolą była panna Wajcówna, grała i spiewała prześlicznie. Partja Pericoli trzymana dosyć nisko, leży w jej głosie i zdaje się, jakby dla niej była napisaną. P. Dobrzański jest zawsze dobrym w rolach zużytych książąt. Taką rolę miał i przedwczoraj. P. Mikulski w roli spiewaka nie pozostawiał nic do życzenia: przyjemnie nam skonstatować wielki jego postęp w mimice i ruchach, co dotychczas stanowiło jego słabę stronę. Pp. Zboiński, Jasiński, i zawsze mile na scenie widziany p. Linkowski dopełniali zaokrągłonej całości. Oddawna nie słyszeliśmy już tak dobrze spiewających chórów jak przedwczoraj.

**Tygodnia** numer 1 zawiera: Rok 1876, przez Józefa Rogosza; Chrzest polski, powieść J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego (c. d.); Pamiętniki Stanisława hr. Małachowskiego, senatora z czasów Sejmu czteroletniego (c. d.); Magnetyzm zwierzęcy i jasnowidzenie, przez dr. Jana Stellę Sawickiego (c. d.); Idealiści, powieść Jana Lama (c. d.); Mieczysław Romanowski, studjum A. Kuliczkowskiego (c. d.); Indjanka, wiersz Marji B.; Pogadanka, Jana Lama; Z dziedziny nauk przyrodniczych, przez dr. Z. Rościszewskiego: VIII. Gady i płazy (c. d.); Tajemnicza wyspa, przez Juljusza Verne, część II. Opuszczony (c. d.); Z pola badań, odkryć i wielkich przedsięwzięć; Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości; Od redakcji.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Koleje krajowe.** *(Sprawozdanie miesięczne.)* Według ostatnich wykazów, obejmujących okres czasu od stycznia do końca listopada, zmniejsza się ruch na naszych wielkich kolejach, podczas gdy zwolna wzrasta na małych.

Przyczyną słabszego ruchu na tamtych jest brak eksportu i w ogóle ciągła jeszcze stagnacja w handlu.

Młodsze koleje, żyjące przeważnie z ruchu lokalnego, zaczynają podniecać okolice, przez które przechodzą, do korzystania z ułatwionego transportu, ztąd ruch lokalny wzmaga się na nich zwolna.

Kolej galic. Karola-Ludwika wykazuje ogólnego dochodu w listopadzie 675.156 złr.; od stycznia do końca listopada 8,864.859 złr. Odnośnie do tego samego okresu czasu roku przeszłego jest pierwszy o 159.754 złr., czyli o 19.13% na milę mniejszy, drugi o 1,975.364 złr.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka przewiozła w listopadzie tego roku o 73.334 ctn. towarów mniej, niż w listopadzie r. p. Niedobór ztąd 21.771 złr. czyli 9·89% na milę. Dochód dotychczasowy do końca listopada jest mniejszy o 669.436 złr. od dochodu z tego samego okresu czasu r. p. — Regulację rzeczki Klokuczka od ulicy Wodnej przy dworcu w Czerniowcach aż do ujścia do Prutu, wykonywują wspólnie kolej i gmina miasta Czerniowiec.

Pierwsza węg. galic. kolej przewiozła w listopadzie 13.093 osób i 258.737 ctn. towarów. Dochód ztąd osiągnięty wynosi 70.117 złr. t. j. względnie o 9.893 złr., czyli 16·43% na milę więcej.

Na kolei Dniestrzańskiej przy dochodzie 23.687 złr w listopadzie wynosi wzrost na milę 8·69% — na kolej Arcyks. Albrechta 12·62%.

## Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające do sejmu galicyjskiego, rozpisane na dniu 16. lutego, tyczą się większych posiadłości b. obwodu Czortkowskiego (w miejsce hr. Gołuchowskiego) i obw. Sądeckiego (w miejsce Franc. Trzecieskiego).

*Politik* zaprzecza doniesieniu wiedeńskiej *Polit. Corresp.*, jakoby dr. Prażak namawiał Staroczechów do obalenia Rady państwa. Prażak był w Pradze, ale tylko dla odwiedzenia chorego syna, i widział się tylko krótko z Riegerem, a o Radzie państwa nie było nawet mowy.

W sprawie akcjonarjuszów węgierskiej kolei wschodniej nastała nowa faza. Rada zawiadowcza postanowiła zwołać walne zgromadzenie na dzień 31. stycznia, aby przedłożyć mu propozycje rządu, i albo przyjąć takowe, albo odrzuciwszy rozpocząć inną akcję.

Za biskupem padernbornskim dr. Konradem Martinem, który nie miał ochoty zapłacić nałożonych na niego 2.400 mark grzywny, lub odsiedzieć 24 tygodni więzienia i uciekł za granicę, usuwając się od męczeństw, wydał sąd pruski list gończy z opisem osoby i wezwaniem do wszystkich władz, aby go chwytały. Podobnie jak ks. Martin postąpiło sobie już trzech innych biskupów niemieckich, poznawszy, że Prusaki nie żartują.

## Telegramy „Dz. Polskiego."

**Wersal** 31. grudnia. Wczoraj Zgromadzenie narodowe ustanowiło termina do wyboru delegatów na 16. stycznia, do wyboru senatorów na 30. stycznia, do wyboru deputowanych na 20. lutego. Izby zwołane będą na 8. marca. Dzisiaj wybór komisji nieustającej.

**Stambuł** 31. grudnia. Podobnie jak z Hercogowiny będzie także z okręgu Skadarskiego (Albanja) utworzony osobny wilajet, i Achmet-Hamdi-basza mianowany gubernatorem.

**Telegramy targowe.** Budapeszt 30. grudnia. Pszenica bez targu; na termin wiosenny 4·90—4·92. — Berlin 30. grudnia. Pszenica na grudzień-styczeń 200, na kwiecień-maj 207·50, żyto 155, okowita 44. — Szczecin 30. grudnia. Pszenica na grudzień-styc. 197, na wiosnę 207. Rzepak 330 mark. — Paryż 30. grudnia. Mąka (za 100 kilo) 58 fr.

**Wiedeń,** d. 31. grudnia, 10 godz. 46 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Franco-Austr.-B. | —·— | Akcje kolei Karola-Ludw. | 208 25 |
| „ Kredytowe. . . | 202 80 | „ „ Południowej | 114 25 |
| „ Anglo-Austr.-B. . | 97·10 | Baubank . . . . . | —·— |
| „ Unionbank . . | 76·— | Vereinsbank . . . . | —·— |

Usposobienie: stałe.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Wiedeń,** d. 30. grudnia, 2 godz. 14 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Banku Fru.-Austr. | 30·— | Ungar. Ostbahn . . . | 39·— |
| „ Węg. Kred. . . | 189 75 | Galic. Indemnizacje . . | 86·— |
| „ Angl. Austr. B. . | 96·20 | 1864 Losy . . . . . | 132 75 |
| „ Unionbank . . . | 76·25 | Franco-Hung.-Bank. . . | 30 50 |
| „ Kolei Kar.-Ludw. | 208·— | Verkehrsbank . . . . | 80·— |
| „ „ Północnej . | 180·— | Tureckie Losy . . . | 27·25 |
| „ „ Południow. . | 114·25 | Baubank . . . . . | 8·50 |
| „ „ Alföldskiej . | 123·50 | Staatsbahn . . . . . | 304·— |
| „ „ Elżbiety . | 172·— | Bankverein . . . . . | 78·— |
| „ Lw.-Czern. . | 137·— | Wiener Bauverein . | 16·50 |
| „ „ Węg. Półn. | 119·50 | Węgierskie Losy . . | 77·— |
| „ Rudolfsbahn . . | 131·50 | Rosyjskie Banknoty . . | 1·48 |
| Wiener Bau-Gesellschaft | 22·— | | |

Usposobienie: stałe.

**Lwów,** 30. grudnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług państ. w bankn. | 69·40 | Londyn . . . . . | 112 90 |
| „ „ „ w srebrze | 73·65 | Srebro . . . . . | 104·10 |
| Losy pożyczki z r. 1860 | 111·90 | Napoleondor . . . . | 9·06 |
| Akcje Baku narod. . | 918·— | Dukat ces. men. . . . | 5·32 |
| Akcje Banku kredyt. . | 201·50 | 100 Reichsmark . | 56·— |

**Spostrzeżenia meteorologicznej stacji we Lwowie ulica Kopernika.**

| Dzień | godzina | Barometr w millim. na 0° zredukowany | Psychrometer: suchy | Psychrometer: wilgot. | Thermometer Celsius | Prężność pary w millim. | Wilgoć w. procentach | Zachmurzenie | Kierunek i moc wiatru | Opad podział 12. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 30. grudn. | h 2 pep. | 737.76 | — 19.8 | — 20.0 | | 0.8 | 87 | 10 | $NW_1$ | 5 |
| „ | h 10 wie. | 740.19 | — 20.0 | — 20.1 | | 0.8 | 93 | 10 | $NW_1$ | 8 |
| 31 grudn. | h 7 rano | 740.91 | — 17.6 | — 18.0 | | 1.0 | 89 | 10 | $NW_2$ | 7 |

Opad w millim. z ostatnich 24 godz.: 1.0

30. grudnia najwyższa temperatura —21.0 °Cels. (—16.80 °Reaum.)
najniższa „ —27.3 °Cels. (—21.84 °Reaum.)

Przyjechali do Lwowa dnia 31. grudnia.

**Hotel Zorza.** Suchodolski z Brzeżan, St. hr. Grocholski z Rossji, R. Kozłowski z Warszawy.

**Hotel Langa.** L. Rozner z Wiednia.


**Profesor muzyki**

**(fortepianu, skrzypców, spiewu) i metr angielskiego tudzież niemieckiego języka poszukuje miejsca.** Bliższa wiadomość w Red. *Dz. Polskiego.*


| Lwów, z Izby handlowej. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dnia 30. grudnia. | | |
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 209 — | 207 — |
| „ Lwow.-Czern. po 200 zł. . | 138 — | 136 — |
| Banku Hip. gal. po 200 zł. . . | 246 50 | 244 — |
| „ Kredyt. gal. po 200 zł. . | 220 — | 218 — |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5% w. a. . . | 86 40 | 85 70 |
| „ „ „ 4½% „ . . | 80 75 | 79 50 |
| „ „ „ 5% „ . . | 86 40 | 85 70 |
| Banku Hipotecz. galic. 6% . . | 91 75 | 91 — |
| **III. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Galic. Zakł. kred. włość. 6% . | 100 75 | 99 25 |
| Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat. | 91 35 | 90 30 |
| Tow. kred. miejsk. 6% l. w 15 lat. | 92 75 | 92 — |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie . . | 86 80 | 86 — |
| Pożyczki kraj. z r. 1875 po 6% | 92 50 | 91 50 |
| Losy miasta Krakowa . . . . | 16 — | 14 50 |
| „ „ Stanisławowa . . | 19 — | 17 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . | 5 24 | 5 15 |
| „ cesarski . . . . . | 5 33 | 5 23 |
| 20-frankówka . . . . . | 9 12 | 9 03 |
| Pół imperiał rossyjski . . . . | 9 25 | 9 12 |
| Rubel rossyjski srebrny . . . | 1 68 | 1 58 |
| „ „ papierowy . . | 1 50 | 1 48 |
| Pruskie bilety kasowe . . . . | 1 69 | 1 68 |
| Srebro . . . . . | 105 75 | 103 50 |
| **Wiedeń,** 29. grudnia. | | |
| 5% zjedn. dług państw. bank. . | 69 50 | 69 40 |
| „ „ „ srebr. . | 73 80 | 73 65 |
| „ Oblig. indemn. Niż. Austrji | — — | 99 50 |
| „ „ „ czeskie . . | — — | 101 — |
| „ „ „ węgierskie . | 80 25 | 79 75 |
| „ „ „ galicyjskie . | 86 50 | 86 — |
| „ „ „ bukowińskie | 84 50 | 84 — |
| „ „ „ siedmiogr. . | 79 70 | 79 20 |
| „ Węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 101 60 | 101 40 |
| **Listy Zastawne.** | | |
| 5% Banku narod. listy . . . | 96 70 | 96 50 |
| 4% galicyjskie . . . . . | — — | 79 — |
| 5% „ . . . . . | — — | 86 25 |
| 6% galic. zakł. kred. włośc. . | — — | 101 — |
| 5% węgierskie listy . . . . | 85 50 | — — |
| 5% Zakł. kredyt. austr. . . . | 100 50 | 100 — |
| 5% Domen. państw. 120 zł. . | 129 50 | 129 — |

| POŻYCZKI LOTERYJNE. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy pożyczki z roku 1839 . . | 242 — | 238 — |
| „ „ „ 1854 . . | 107 50 | 107 — |
| „ „ „ 1860 . . | 112 20 | 111 90 |
| $^1/_5$ losów pożyczki austr. państ. z roku 1860 . . . . . | 118 — | 117 75 |
| Losy pożyczki z roku 1864 . . | 133 — | 132 50 |
| „ prem. pożyczki węgier. . | 77 25 | 76 75 |
| „ Comorente . . . . . | 21 50 | — |
| „ Kredytowe . . . . . | 167 50 | 167 — |
| „ Żeglugi par. na Dunaju . | 95 — | 94 50 |
| „ księcia Salm . . . . . | 39 — | 38 50 |
| „ „ Palfy . . . . . | 27 — | 26 75 |
| „ „ Klary . . . . . | 28 75 | 28 25 |
| „ hr. St-Genois . . . . . | 30 — | 29 — |
| „ miasta Budy . . . . . | 28 — | 27 50 |
| „ księcia Windischgrätz . . | 22 75 | 22 25 |
| „ hr. Waldstein . . . . . | 24 — | 23 — |
| „ hr. Keglevich . . . . . | 14 50 | 14 — |
| „ Rudolfa . . . . . | 14 — | 13 60 |
| „ tureckie 400 franków . . | 26 — | 25 50 |
| AKCJE BANKOWE i PRZEMYSŁOWE. | | |
| Banku narodowego austrjac. . | 923 — | 921 — |
| Zakładu kredytowego . . . . | 200 40 | 200 20 |
| Żeglugi parowej na Dunaju . | 326 — | 325 — |
| Kolei północnej Ferdynanda . | 1802 | 1797 |
| „ rządowej fr. a. . . . . | 303 — | 302 50 |
| „ zachodniej c. Elżbiety . | 172 50 | 172 — |
| „ Południowej . . . . . | 114 — | 113 75 |
| „ Galicyjskiej . . . . . | 208 50 | 208 25 |
| „ Czerniowieckiej . . . . | 137 — | 136 50 |
| „ Albrechta . . . . . | 44 50 | — |
| „ węg.-północno-wschodniej | 120 25 | 119 75 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. . | 131 75 | 131 25 |
| „ Alföldsko-Fiumańskiej . . | 124 — | 123 50 |
| „ Koszycko-Bogumił. . . . | 124 75 | 124 25 |
| „ Siedmiogrodzkiej . . . . | 114 25 | 114 — |
| „ Cisańskiej . . . . . | 198 — | 197 — |
| „ wschodnio-węgierskiej . . | — — | — — |
| „ austr.-północ.-zachod. . . | 148 25 | 147 75 |
| „ Franciszka-Józefa . . . | 159 — | 158 — |
| Banku anglo-austrjackiego . . | 95 25 | 95 — |
| Zakładu kredytowego węgiersk. | 189 50 | 189 25 |
| Banku franko-austrjackiego . . | 30 — | 29 50 |
| „ franko-węgierskiego . . | 30 — | 29 50 |
| „ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku galicyj. Hipotecznego . | — — | 244 50 |
| „ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych . . . | 50 — | 49 — |
| „ dla obrotu ogólnego . . | 80 50 | 79 50 |
| OBLIGI PIERWSZEŃSTWA. | | |
| Kolei Naddniestrzańskiej . . . | 22 50 | 22 — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej . | 74 10 | 73 80 |
| „ państwowa St. 500 fr. . | — — | 142 50 |
| Emisja z roku 1867. . . | 137 50 | — — |
| „ południowa St. 500 fr. . | 106 80 | 106 50 |
| Bony 1875—1876 6% . . | — — | 224 — |
| „ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 50 | 100 — |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | — — | 95 50 |
| „ „ „ w srebrz. 5% | 102 50 | 102 25 |
| „ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . . . | — — | — — |
| 5% w srebrze . . . . . | — — | 94 — |
| „ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 . . | — — | 98 — |
| Emisja II. . . . . | 97 — | 96 75 |
| „ Lwowsko-Czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.) . . . | 79 — | 78 75 |
| Emisja z roku 1867. . . | 82 25 | 81 75 |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. . | 69 50 | 69 — |
| „ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr. | 84 75 | 84 25 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. . | — — | — — |
| Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr. . . | 83 50 | 82 50 |
| WALUTY. | | |
| Cesarskie korony . . . . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę . . . | 5 32 | 5 31 |
| „ obrączkowy . . | — — | — — |
| 20-frankówka . . . . . | 9 06 | 9 05 |
| Suwereny angielskie . . . . | 11 38 | 11 32 |
| Imperjały rossyjskie . . . . | — — | — — |
| Srebro . . . . . | 104 25 | 104 10 |
| Srebro, kupony . . . . . | — — | — — |
| Pruskie bilety kasowe . . . . | 1 68 | 1 68 |


Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów przez leczenie za pomocą pokarmu wyśmienita

**Revalescière du Barry**

**z Londynu.**

Od 30 lat żadna słabość nie oparła się tej przyjemnej potrawie życia, i sprawdza się tak samo u dorosłych jak i dzieci bez medycyny i kosztów, we wszystkich słabościach żołądka, nerwów, płuc, wątroby, zawałków, zaflegmieniu, cierpieniach nerwowych, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, diaryi, bezsenności, osłabieniu, hemoroidach, wodnej puchlinie, febrze, zakręcie głowy, uderzeniu krwi, nudnościom i wymiotom nawet w czasie ciąży. Diabetes, schudnieniu, reumatyzmach, gośćcu, bladaczce. Wyciąg z 80.000 świadectw o wyzdrowieniu, które wszelkiej medycynie się opierały, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa: dr. Wurzer radcy medycznego, dr. Angelstein, dr. Schoreland, dr. Campbell, profesora dr. Dedé, dr. Ure, Hrabing, Castlesluart, margrabiny de Bréhan, i wiele innych wysoko położonych osób, i rozsełaną zostaje franco na żądanie.

**Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów:**

Certyfikat N. 73.670. Wiedeń 13. kwietnia 1872.

Minęło już przeszło 7 miesięcy, gdy się w najopłakańszym stanie znajdowałem. Cierpiałem na ból piersi i nerwów — w skutek czego z dnia na dzień czem raz więcej chudłem i na dłuższy czas w moich studjach przeszkodzony byłem. — Słyszałem o Pańskiej cudownej „Revalesciere", użyłem takową, i mogę Pana zapewnić, że przez używanie jednomiesięczne Pańskiej pożywnej i delikatnej „Revalesciere", uczułem się zupełnie zdrowym i wzmocnionym, i to tak, że mogłem pisać bez uczucia najmniejszego drżenia. Czuję się dla tego spowodowanym, wszystkim cierpiącym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako najlepszy środek polecić, i pozostaję Pańskim sługą Gabriel Teschner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego.

List od margrabiny Brebau. Neapel 17. kwietnia 1872.

Mój Panie! W skutek słabości wątroby, pozostawałem przez 7 lat w smutnym stanie wycieńczenia i rozmaitych cierpień. Nie mogłem ani czytać, ani pisać, czułem drzenie we wszystkich nerwach na całym ciele — cierpiałam na niestrawność, ciągłą bezsenność, i byłam w ciągłem rozdrażnieniu nerwowem, które mi nigdzie spokoju nie dawało, w skutek czego zapadłam na melańcholję. Wielu lekarzy wyczerpali całą swoją umiejętność bez ulżenia moim cierpieniom. W zupełnem zwątpieniu spróbowałam Pańskową „Revalesciere", i teraz, gdy takową przez 3 miesiące używałam, czuję się chwała Bogu zdrową. „Revalesciere" zasługuje na najwyższą podziękę; powróciła mi zupełnie zdrowie — i pozwoliła mi napowrót wrócić do towarzystwa.

Przyjm zatem łaskawy Panie i moją wdzięczność i mój szacunek którem

akp. Bj. 9677



**Wer**
deutsch, französisch oder englisch
**correspondiren kann, dem kann ein jährlicher, durchaus ehrenhafter und ohne alles Risiko zu erzielender Nebenverdienst von**
**Mk. 500 bis 1000**
**Fünfhundert bis Tausend Mark nachgewiesen werden. — Nähere Auskunft ertheilt franco und gratis:**
**Moriz Weil jun.,**
**Maschinen-Fabrik, Wien II. 13, Franzensbrückenstrasse.** 3906 3—6

---

# Antihemikronion
**Środek zewnętrzny przeciw**
**MIGRENIE,**
którego skuteczność doświadczeniem około tysiąca osób wypróbowaną i podziękowaniami przez dwa lata w dziennikach głoszonemi stwierdzoną została, przesyła wraz z instrukcją używania i zachowania się za przekazem lub zaliczką
**2 złr. 16 cnt.**
**Mdr. Edward Madejski,**
lekarz we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego l. 18.

---

**Dra Schwaiger'a**
# VEGETABILIEN EKSTRAKT
leczy za gwarancją radykalnie nawet zastarzałą niemoc męską w przeciągu 4 tygodni, wszystkie inne płciowe słabości tak męskie jak żeńskie w najkrótszym czasie.
Flakon 2 złr. w. a. wraz z przepisem używania i korespondencją, wprost za przesłaniem gotówki albo za pobraniem pocztowem u
3425 20—0 ***Dr. Schwaiger'a,***
Wiedeń, VII., Schottenfeldgasse, 60.

---

Poszukuję od 1. marca lub 1. kwietnia
# EKONOMA
zdolnego do prowadzenia gospodarstwa płodozmiennego samoistnie na folwarku posiadającym 900 morgów, musi być obeznanym z gospodarstwem postępowem racjonalnem, rozumieć się na chowie koni i bydła, umieć użyć żniwiarki, kosiarki, siewniki rzędowe i szerokorzutne, rozumieć dokładnie racjonalną produkcję nawozu i roślin pastewnych, Remuneracyę daję 300 złr. w. a., 20 korcy ordynarji, pomieszkanie, ogród i opał, 2 krów skarbowych do dojenia i po 2 centy korcowego od wyprodukowanych i sprzedanych kartofli, co czyni rocznie między 150 a 200 złr. 3996 10—10

Zgłosić się można osobiście lub listownie pod adresą: ***Stanisław Matkowski*** poczta Monasterzyska. Zaświadczenia i rekomendacje pisem e nie będą uwzględnione. Żądam opisania szczegółowego, gdzie, u kogo i jak długo kompetent gospodarował, a ja sam o jego kwalifikacji się dowiem. Jeżeli na list jaki nie odpowiem dowodzi nieprzyjęcie kompetenta.

---

Z Radgoszczy
# Uniwersalna Herbata
i Rożnowskie
## Pastylki z roślin mchwyoch,
nadzwyczaj zalecające
we wszystkich, nawet zastarzałych chorobach płucowych, piersiowych, sercowych i bolu gardła, szczególnie w stanie febrycznym, słabościach żołądka, ogólnem osłabieniu nerwowem i poczynających się tuberkułach.
Wielka liczba podziękowań leży do przejrzenia.

## Świadectwa.
**Publiczne podziękowanie.**
Panu J. Seichert, aptekarzowi w miejscu leczniczem Rożnowie na Radgoszczy.
Szanowny Panie aptekarzu!
Z wielką przyjemnością oświadczam, że wasze radgoszczskie i rożnowskie pastylki mchowe wywierają zadziwiające skutki, i że wszystkie ogłoszenia wasze o ich skuteczności, oparte są na prawdzie. Znajduje się w naszem miasteczku człowiek, ojciec licznej rodziny, który był przez dłuższy czas dręczony mocnym kaszlem, stracił apetyt, schudł i obawiał się już, że przedwczesna śmierć wyrwie go z łona rodziny. Naraz dowiedział się o waszych wybornych lekach, i ja sam mu radziłem, aby ich spróbował, mając przeświadczenie o ich skuteczności i opierając się także na świadectwie kolegi mojego p. G. Celeryna.
Prosił mnie więc o zamówienie u was tych leków, com z radością uczynił. I patrzcie ledwo krótki czas używa tego środka, a oto, jakież cudowne skutki! Kaszel się uspokaja, apetyt powrócił, ciało się wzmacnia i myśl przygnębiona wyjaśnia.
Dobry ten człowiek oświadcza mi często, że po Bogu największą wdzięczność wam i lekarstwu waszemu winien. Radzę tedy każdemu, kto dotknięty piersiową chorobą, a prędką i skuteczną chce znaleźć pomoc, aby się uciekł do waszego lekarstwa. I dla tego sam upraszam o nową przesyłkę, a mianowicie o 5 pudełek radgoszczskich a 14 pud. rożnowskich pastylek mchowych, i pozostaję z prawdziwym szacunkiem.
Mniszek, 8. kwietnia 1875.
**Jan Kramer,** ksiądz.

---

Tej, podług podań i przepisów lekarskich sporządzonej herbaty, kosztuje paczka do 14-dniowego używania, wraz z przepisem, 1 zł. w. a., oryginalne pudełko pastylek Rożnowskich z roślin mchowych 50 ct. Za stempel i opakowanie osobno 10 ct.
Uniwersalna herbata z Radgoszczy i Rożnowskie pastylki z roślin mchowych, są jedynie prawdziwe w aptece „pod Matką Boską" J. Seicherta w Rożnowie (Morawa) do nabycia i bywają rozsełane na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.
Oprócz tego znajdują się dla dogodności publiczności także na składzie u panów aptekarzy we LWOWIE: Z. Ruckera, braci Łazowskich i Müllinga; w Bielsku Fr. G. Zabystrzana, w Przemyślu u Nahlika, w Brzesku u W. Jenuszek, w Stryju u Z. Dragowskiego, w Krakowie: M. Skalski, Sawiczewski, E. Stockmar, w Jarosławiu L. Wisłocki.
**Dalsze składy będą we wszystkich aptekach urządzone.** 3640 14—30

---

Prawdziwa
# Wilhelma
antiartrytyczna i antireumatyczna
## krew przeczyszczająca herbata
(czyszcząca krew przeciw gośćcowi i reumatyzmowi)
jest jako
# kuracja zimowa
**jedynym pewnym środkiem przeczyszczającym krew.**

Za pozwoleniem c. k. kancelarji nadwornej jak uchwała Wiedeń 7. grudnia 1858. | który to środek przez pierw. med. znak. Europy | Patentem Najjaśniejszego Cesarza przeciw fałszowaniu zapewniony. Wiedeń 28. marca 1875.

z najlepszym skutkiem używany i za takowy uznany został.
Ta herbata czyści cały organizm w taki sposób jak go żaden inny środek nie czyni, przechodzi przez wszystkie części ciała i wydziela przez wewnętrzne używanie wszystkie nieczyste zalegle słabe soki z takowego, także działanie takowej jest trwające.
**Zupełnie leczy** z gośćca, reumatyzmu, osłabienia nóg i zastarzałych upartych chorób, ciągle jątrzących się ran, jako też ze wszystkich słabości płciowych i skórnych, pryszczów na ciele i twarzy, liszajów, syfilistycznych gruczołów.
**Z nader dobrym skutkiem** używa się tej herbaty przy opuchnięciu wątroby i śledziony, jako też w hemoroidach, żółtaczce, cierpieniach nerwowych, muszkułowych i stawowych, przy wzdęciach żołądka, wiatrach, zatwardzeniach, cierpieniach otworowych, polucjach, impoteneji, upławach u kobiet.
**Cierpienia** jak skrofuły, zawałki leczą się prędko i zupełnie przez ciągłe używanie tej herbaty, gdyż takowy jest łagodnym środkiem solucji i spędzenia uryny.
Niezliczone świadectwa, listy dziękczynne i pochwalne, które na żądanie gratis się rozsełają, potwierdzają prawdę wyż wymienionych słów.
Na dowód twierdzenia dołączamy cały szereg pochwalnych pism do:
Pana Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.
Botuszany, na Mołdawii, 25. Marca 1875.
Dwa razy poleciłem nabycie przez osobę trzecią pańskiej sławnej antiartrytycznej i antireumatycznej krew przeczyszczającej herbaty, a ponieważ takowa nader dobre skutki u moich przyjaciół sprawiła, zwracam się osobiście do Pana z prośbą o nadesłanie mi 10 pakietów za cenę 10 zł. Z poważaniem
Ludwik v. Mdzykl, ck. austr. wice-konzul.

Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.
Hollenstein, 31. marca 1873.
Przyjmij Pan moją najserdeczniejszą podziękę za prędkie nadesłanie pańskiej antiartrytycznej i antireumatycznej krew przeczyszczającej herbaty.
Zużyłem ją przeważnie sam, a w części udzieliłem takowej moim przyjaciołom i znajomym.
Od wszystkich tych, którzy pańską antiartrytyczną i antireumatyczną herbatę używali, jestem uproszony do złożenia w imieniu ich za polepszenie najwyższą podziękę. Najwięcej okazuje się u mnie dobroczynny skutek pańskiej herbaty moje gośćcowe cierpienia, które przez 28 lat wszelkim lekom się opierały, przez ciągłe używanie z 8 pakietów pańskiej herbaty zupełnie ustały.
Ponieważ ja dalsze używanie pańskiej herbaty za dobre i użyteczne uważam, upraszam łaskawie mi znowu 12 pakietów pańskiej krew przeczyszczającej herbaty nadesłać, na które odpowiednią kwotę poselam.
Z uszanowaniem Jan Unterleutner, właściciel dóbr.

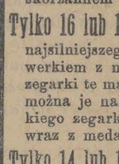
Pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.
M. Schönberg, 5. maja 1873.
Upraszam znowu o przesyłkę dwóch tuzinów pakietów pańskiej doskonałej herbaty za pobraniem pocztowem.
Z uszanowaniem J. v. Fröhlich, pułkownik pensjonowany.
3946 3—6

## Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.
**Przy zakupnie zechce szanowna publiczność dobrze na markę ochronną i firmę uważać, która na każdym pakiecie na zewnętrznej stronie uwidocznioną jest.**
Prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną i antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z pierwszej międzynarodowej fabryki **Wilhelma** antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty w Neunkirchen koło Wiednia, lub też na składach w dziennikach ogłoszonych.
Pakiet podzielony na 8 porcyj, przyrządzonych według przepisów lekarskich, wraz z objaśnieniem sposobu używania w językach potocznych, po 1 zł., osobno za stempel i opakowanie 10 ct.
Dla dogodności szanownej publiczności, dostać można prawdziwą **Wilhelma** antiartrytyczną antireumatyczną krew przeczyszczającą herbatę
we LWOWIE u aptekarza Zygmunta Ruckera,
„ „ „ Jakóba Beisera,
„ „ „ Jakóba Piepesa,
„ „ w handlu p. Krzyżanowskiego,
„ „ „ „ Karola Schubutha.
Bełzie u p. Adolfa Gross, aptekarza.
Białej u p. Józefa Knaus.
Bóbrce u p. A. Miedleckiego, aptek.
Bołszowcach u p. Albina Wasowicz, apt.
Brodach u p. M. S. Franzos.
Brzezanach u p. B. Fadenhechta.
Bursztynie u p. J. Nep. Klinke, apt.
Drohobyczu u p. Józefa Alikiewicza, apt.
„ u p. L. Dobrzynieckiego, apt.
Jarosławiu u p. J. L. Wisłockiego, apt.
Kamionce Strumiłowej u p. Zawałkiewicza aptekarza.
Kołomyi u p. Maksa Bucher.
Kozowej u p. Karola Phalbarany, apt.
Krakowie u p. Józ. Trauczyńskiego, apt.
„ u p. Józefa Jahn.
Neumarkt u p. Karola Laur.
Nowym-Sączu u p. W. Filipek, apt.
Oświęcimie u p. Konst. Stebarskiego, apt.
Podgórzu u p. Józefa Skalskiego, apt.
Podwołoczyskach u p. D. Schneider, apt.
Przemyślu u p. Gaidetschki.
Radziechowie u p. A. Jaśkiewicza, apt.
Rohatynie u p. Liebraid.
Rzeszowie u p. A. Kalinowskiego, apt.
Sadagórze u p. D. Rubinowicza, apt.
Samborze u p. Piotra Gailhofera, apt.
Sanoka u p. Jana Zarewicza, apt.
Stanisławowie u p. Ferd. Stecher, apt.
Stryju u p. Z. Dragowskiego, apt.
Suczawie u p. Jul. Fieberta, apt.
Tarnowie u p. Edwarda Rauk, apt.
„ p. W. et A. Wielogórskiego.
Tarnopolu u p. Franc. Jamrogiewicza, apt.
Zaleszczykach u p. Jakóba Negrua, apt.
Złoczowie u p. Fadenhechta, apt.
Żurawnie u p. Ludw. Postępskiego, apt.

---

# JAN MICHEL
**miejski budowniczy,**
**we Lwowie, ulica Żółkiewska l. 59,**
poleca się Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności po 40 letniej praktyce na tutejszym placu do wszelkich wypracowań, planów, wyliczeń i kosztów możliwych objektów budowlanych za honorarjum od 4 do 5 złr. i wyżej, jakoteż do prowadzenia budowy, objektów do budownictwa należących, lub tychże nadzorowania. 4062 6—8

---



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione egary i złote towary mogą być każdego zasu, według upodobania wymienione, lub też zwrócone; **jest to dowód największej rzetelności!**

**Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!**
**Za 10 i 12 zł.** prawdziwy angiel. srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i 5letnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko zł. 12·50.
**15 i 20 zł.** kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar, tak zwany cesarski zegarek, najlepszy wyrób, jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i szan. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.
**Za 15 i 18 zł.** otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i 6cioletnim poręczeniem.
**Tylko 18 lub 25 zł.** prawdziwy ang. ankier srebr., sawonet, z podwójną kopertą, najpięk. grawir., wraz z łańcuszk. z prawdz. złota talmi i poręcz.
**Tylko 13 zł.** prawdz. ang. srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi, skórzannem pudełkiem i poręczeniem.
**Tylko 16 lub 17 zł.** prawdziwy ang. „Prince of Wales" remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształ. szkłem, werkiem z niklu, z prawdz. złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medaljonem i poręcz. bezpłatnie.
**Tylko 14 lub 17 zł.** całkiem mały damski zegarek, z prawdziwego srebra wyzłacany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczającem.
**Tylko 20 zł.** prawdziwy ang., najdoskonalej wyzłacany w ogniu sreb. chronometr z podw. kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalj. i poręczen
**Tylko 18 albo 20 i 25 zł.** piękny srebrny prawdziwy ang. ankier na 15 kamieni, wraz z łańcuszk., medalj., skórzan. pudełkiem i poręczen.
**Tylko 20 i 25 zł.** srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem i medaljonem.
**Tylko 40, 50 i 60 zł.** złoty damski zegarek z djamentem.
**Tylko 30, 35 i 40 zł.** prawdz. ang. srebrny remontoar z podwójną kopertą z poręczeniem i patentem.
**Tylko 35, 45 i 50 zł.** prawdz. złoty angiel. ankier z krysz. szkłem.
**Tylko 60, 75 i 100 zł.** piękny złoty remontoar ze szkłem krysz. 105 i 115 zł. w podwójnej kopercie.
**Tylko 200—300 zł.** prawdziwy ang. chronometr z remontoarem podwójną kopertą i szkłem kryształow.
Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek ogłaszane zegarki **taniej.**
**Warstat do reparacyj.**
Stare zegarki, często drogie pamiątki familijne, naprawia się i odnawia. Ceny za naprawę z 5-letniem poręczeniem zł. 1·50, 3, 5 do 10.

**ZŁOTE TOWARY**
przez c. k. urząd mennicy w Wiedniu sprobowany
**Pierścienie.** Pierścienie dla dam zł. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15.— Sygnety męskie zł. 8, 10, 11, 12 do 20. — Obrączki ślubne zł. 5, 6, 7, 8.
**Złote łańcuszki** do zegarków. Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80 w najrozmaitszych fasonach.— Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką zł. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.
**Złote medaljony** z prawdz. kamien. zł. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.
**Złote garnitury.** Broszka i kulczyki zł. 18, 20, 24, 30, 35, 40.— Z prawdziw. kamieniami albo perłami zł. 36, 40, 45, 50 do 200.— Z djamentami albo brylantami zł. 60, 80, 90, 100 do 500.
**Złote kulczyki.** Kulczyki dla dzieci zł. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni.— Kulczyki długie albo okrągłe z wisiorkami lub bez wisiorków z prawdziwemi kamieniami, gładkie lub w formie strzały, zł. 12, 15, 18, 20 do 30.— Guziki z djamentami albo brylantami zł. 50, 55, 90, 100 do 500.
**Złote spinki** do koszul lub manszetów z szlachetnemi kamieniami zł. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.
**Złote broszki.** Pojedyńcze, najnowszego fasonu zł. 12, 15, 20 do 25— z fotografjami zł. 12, 15, 16 do 40.
**Złote krzyżyki** zł. 6, 7, 8, 9, 10, 12. Z perłami albo szlachetnemi kamieniami zł. 8, 9, 10, 12 do 25.
**Złote szpilki.** W rozmaitych kształtach „Jokey", „Sport" itd. od zł. 5 do 30. — Z szlachetnemi kamieniami od zł. 5 do 30. Z brylantami od zł. 15 do 150.
**Złote branzolety.** Obrączki gładkie rozmaitej objętości zł. 18, 20, 26, 30—60. Z prawdziwemi kamieniami lub perłami zł. 30, 36, 40, 50 do 80.— Z brylantami od zł. 80 do 500. 3165 1—0

**Listowne zlecenia**
załatwia się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24 godzinach.
Na żądanie mogą być wysłane zegarki lub złote towary do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwraca się kwota.
Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.
**Wszystkich,** którzy nowe zegarki lub złote towary zamówić sobie życzą,
**Wszystkich,** którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy
**PHILIP FROMM,**
**Uhren- u. Goldwaaren-Fabrikant,**
Rothenthurmstrasse 9, gegenüber der Wollzeile, **Wien.**
**Proszę to dobrze zapamiętać adres.**

---

# Młody człowiek
kawaler, przyjemnej powierzchowności, mający 2000 zł. rocznego dochodu, dla braku bliższych stosunków i znajomości, poszukuje w ten sposób towarzyszki życia, osoby nie z majątkiem lecz przystojnej i łagodnego usposobienia. — Listy z dołączeniem fotografji uprasza się łaskawie odsyłać pod **A. G. Gliniany.** — Za dotrzymanie tajemnicy ręczy się honorem.

---

**Nakładem księgarni**
## Seyfartha i Czajkowskiego
we **Lwowie,** Rynek 26,
wyszły już 4093 2—4
**Najnowsze**
# Tańce karnawałowe
# F. TYMOLSKIEGO

Dz. 142. **Na Peronie.** Mazury. . 64 ct.
„ 143. **Sielanka.** Polka Mazurka. 45 „
„ 144. **Pszczółka.** Polka fracus. 45 „
„ 145. **Pieśni nasze.** Kadryle. 64 „
„ 146. **Nieśmiertelnik.** Mazur. 80 „
„ 147. Padam do nóg. Polka szybka. 50 „

---

# W Krynicy
w hotelu Krakowskim restauracja, kawiarnia i cukiernia wraz z całem urządzeniem na przyszły sezon kąpielowy do wydzierżawienia.
Hotel Warszawski wraz z całem urządzeniem do sprzedania. 3821 7—0
Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela pod adresą: S. Rawicz w Gorlicach.

---

**Mechanik**
## Józef Kordys
ze wsi Balic, przesiedlił się do powiatowego miasta **Mościsk** i mieszka za cmentarzem, przy drodze prowadzącej do dworca kolei w Hodyniach. 4115 2—2
Uwiadamia o tem P. T. Obywateli celem dalszych obstalowań: młocarni, wialni, sieczkarń, młynków do czyszczenia zboża itd.

---

# Ajencja Dzienników
i koncesjonowane biuro inseratów
**W. Piątkowskiego**
we **Lwowie,** ul. Teatralna l. 9.
Główny skład i Ajencja: „Przeglądu Polskiego", „Dziennika Mód", „Niemieckiej Gazety Muzycznej" C. M. Ziehera w Wiedniu,
przyjmuje i uskutecznia prenumeraty na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, niemniej wszelkie ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, bez doliczenia za swe pośrednictwo jakichkolwiek kosztów.
Uskutecznia również wyjednania wizy paszportowej i dokumentów za granicę w najkrótszym czasie.
Dla większej wygody Szanownej Publiczności biuro od godziny 7½ rano do godziny 8 wieczór bez przerwy jest otwarte. 4107 3—3

---



# Kareta
**na dwie osoby,**
z fabryki wiedeńskiej Lohnera, w bardzo dobrym stanie, jest z wolnej ręki w realności **Skrzyńskiego pod l. 4 przy ulicy Lipowej** do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. 3785 2—3

---

1 funt Maronów, Daktylów i Orzechów kandyzowanych zł. 1·20.
1 funt pomadek zł. 1·60.
1 funt owoców zł. 2.
1 funt ciastek do herbaty zł. 1·20.
1 funt czekoladek francuskich zł. 2.
1 funt karmelków 10 gatunków zł. 1.
Obstalunki na świąteczne ciasta najakuratniej wykonuje.
Bogaty wybór cukrów do wieszania na Boże Drzewko 4017 7—0
poleca
# CUKIERNIA Jana Müllera
ulica Hetmańska, obok wiedeńskiej kawiarni.

---

Są do **wydzierżawienia** w państwie Mościskiem
# trzy folwarki
każdy z osobna lub też wszystkie trzy razem. — Bliższej wiadomości i przejrzenie warunków udziela kancelarja Zarządu dóbr w Mościskach.
**Eugenjusz Cetner.**

---

# Cierpiący na przepuklinę
znajdą w zupełnie **nieszkodliwie** działającej **maści** na **przepuklinę Gottlieba Sturzenegger z Herisau** (Szwajcarja) zadziwiający środek leczniczy. — Nabyć go można w kamionkach po zł. 3·20 u Sturzeneggera, jako też u **Józefa Weis,** w Wiedniu, w aptece pod Murzynkiem, Tuchlauben nr. 27. — Składy: we LWOWIE w aptece Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. pod Barankiem Redyka. 3711 8-16

---

# Obwieszczenie.
Przy Wydziale Rady powiatowej w **Skałacie** jest posada **kancelisty** z roczną pensją złr. 600 do obsadzenia.
Od kompetenta wymaga się znajomości ustaw administracyjnych i wprawy w manipulacji kancelaryjnej. Ubiegający się o tę posadę zechcą swoje należycie poparte podania najdalej do 15. Stycznia 1876 Wydziałowi temu przedłożyć. 4118 3—3
Skałat dnia 24. Grudnia 1875.

---

Z dniem 1-go Stycznia 1876 roku
urządziliśmy
główny skład i ajencję
# DZIENNIKA MÓD
**we Lwowie**
w biurze p. **W. Piątkowskiego,** ulica Teatralna nr. 9. 4109 3—3
Prenumerata wynosi kwartalnie z przesyłką bez rycin kolorowanych 2 zł., z rycin. kolorow. 3 zł., bez rycin i cz. lit. 1 zł. 20 ct.
Administracja „Dziennika Mód".

---

# Kantor wymiany
4110 2—0
# JAKÓBA STROH
we LWOWIE,
ulica Hetmańska l. 6 we własnym domu,
kupuje i sprzedaje
## wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
**Wypłaca kupony płatne w srebrze.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

---

# NASZE MIARY i WAGI NOWE
czyli **treściwy wykład o miarach i wagach metrycznych i o zastosowaniu ich w używaniu pospolitem.** Z 100 tabliczkami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie metrycznych na wiedeńskie, galicyjskie i krakowskie. Napisał i obliczył
**EDWARD PIETRZYCKI,**
buchhalter miasta Lwowa i profesor rachunkowości kupieckiej.
Część I. stron. 48. Część II. stron. 182. Z dodaniem tablicy litografowanej. Cena **2** złr. Biorącym tuzinami do rozpowszechniania, opuszcza się z ceny na **18** złr. za tuzin. Egzemplarze oprawne po **2** złr **25** cnt.
Książka ta dla swej dokładności uznaną jest jako urzędowy podręcznik dla władz autonomicznych. Tegoż autora:
KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA
**o miarach i wagach dziesiętnych**
dla gospodyń, pomniejszych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, rolników i rękodzielników. Z 37 tabliczkami zamiennemi miar i wag, oraz z dodaniem 16 tabliczek zamiany cen i taryfą opłat ze sprawdzenia miar i wag. Cena **50** cnt. Biorący tuzinami płacą po **4** złr. **50** cnt. za tuzin. 3023 20—0
**KSIĘGARNIA POLSKA**
**we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 12.**

---

# RAVISSANTE
**Dr. LEJOSSE, z Paryża.**
**Dla Dam niezbędne!**



Tylko bez wszelkiej trucizny, nieszkodliwa urzędownie badana **prawdziwa**
**RAVISSANTE**
posiada siłę skórę męzką ze wszelkich niewłaściwości uwolnić, piękność i młodość powrócić i przed następstwami uchronić. Kto **RAVISSANTĄ** tylko raz jeden dziennie twarz końcem palca albo inną część ciała natrze, przekona się natychmiast po wyschnięciu o cudownych skutkach tejże. Zmarszczki i dzioby wyrównują się. „RAVISSANTE" udziela farbie połysk młodzieńczy. Skóra stanie się bielszą, świeższą i delikatniejszą — wydziela piegi, plamy wątrobiane i znaki od urodzenia, czerwoność nosa, węgry — w ogóle wszystkie nieczystości skóry.
Już po pierwszej próbie zdecydują się damy tylko na cały świat sławną Dra Lejosse RAVISSANTE używać.
Prawdziwa i niefałszowana jest do nabycia en gros i en detail tylko w głównym depot rozsyłki na Austro-Węgry u
**HENRYKA SCHWARZ,**
Budapeszt, Christophplatz Nr. 1. 3968 5—50
Cena za flaszeczkę szklanną 1 zł. 50 ct. i 2 zł. 50 ct.
Przy rozsełce pocztowej 20 ct. więcej.
**W WIEDNIU do dostania u aptekarza FILIPA NEUSTEINA, na prowincji w każdej aptece.**
Pisemne zamówienia uskuteczniają się pod największą dyskrecją za pobraniem pocztowem.

---

# FILJA
# c. k. uprz. austr. Zakładu Kredytowego
## dla handlu i przemysłu
## we LWOWIE
**wydaje**
# Asygnaty Kasowe
**4½** procentowy z **14**-dniowym terminem wypowiedzenia i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujący się asygnaty kasowy przed 19. Maja r. b. wydany, od 4. Czerwca r. b. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowuje. 3539 7—0

Lediglich aus Gründen der Zweckmäßigkeit! Dies kostbare Wort wollen wir uns für den Fall genau merken, wenn etwa das „Vaterland" wieder in einer Normalschule eine hochverrätherische Schultheke ausschnüffeln oder die liberalen Deutsch-Oesterreicher des Landesverrathes denunciren sollte, weil irgendwo bei einer Lustbarkeit ein schwarz-weiß-rother Lappen ausgehängt wurde.

---

**Wien**, 20. Januar. (Volkswirthschaftlicher Ausschuß.) In der heute Abends abgehaltenen Sitzung referirte zunächst Abg. Schöffel über den Antrag des Abg. Ritter v. Schönerer, betreffend die Errichtung einer parasitologischen Versuchsstation, und beantragte bei dem Umstande, als die gegenwärtig bestehenden land- und forstwirthschaftlichen Versuchsstationen einen großen Kostenaufwand erfordern und die Forschung über die Natur einheimischer oder eingeschleppter Schädlinge diesen Versuchsstationen übertragen werden könnte, den Uebergang zur Tagesordnung. Dieser Antrag wurde angenommen.

Hierauf berichtete Abg. Dormitzer über die Beantwortung der Interpellationen, betreffend die handelspolitische Frage seitens der Regierung. Derselbe stellte folgende Anträge:

„Das hohe Haus wolle beschließen: Die Regierung werde aufgefordert:

1. Den Entwurf eines allgemeinen Zolltarifes, sei es allein oder in Verbindung mit den mittlerweile vereinbarten Handelsverträgen, thunlichst bald, jedenfalls aber rechtzeitig genug der verfassungsmäßigen Behandlung zu unterbreiten, um es auf diese Weise dem Reichsrathe zu ermöglichen, eine freie und unbeirrte Entscheidung behufs Wahrung der Interessen unserer Industrie treffen zu können;

2. Vorsorge zu treffen, daß die in der Handhabung des Appretur-Verfahrens zum Nachtheile der heimischen Industrie eingeschlichenen Mißstände sofort abgeschafft werden;

3. bei den staatsrechtlich gebotenen Unterhandlungen mit der königlich ungarischen Regierung die berechtigten Interessen der diesseitigen Reichshälfte mit Entschiedenheit und Festigkeit zu wahren."

Es wird die Vervielfältigung des vorgelesenen Berichtes sowie der Anträge des Referenten beantragt.

Der Antrag wird angenommen und die nächste Sitzung auf Montag den 23. d. M. festgesetzt.

---

**Wien**, 20. Januar. (Fortschrittsclub.) In der heutigen Sitzung dieser Fraction kam zunächst der Antrag des Abgeordneten Dr. Kopp wegen Aufhebung der Collegiengelder zur Discussion, wobei die Abgeordneten Dr. Menger und Dr. Schaffer sehr belangreiche Gründe für die Beibehaltung der Collegiengelder vorbrachten, Dr. Heilsberg, Deschman und Dr. Kopp den entgegengesetzten Standpunkt vertraten. Es wurde auch geltend gemacht, ob es nicht zweckmäßig wäre, auf die ursprüngliche Fassung des Antrages des Abgeordneten Dr. Kopp zurückzugreifen, und vom Abgeordneten Dr. Keil hervorgehoben, daß dieser letztere Antrag nicht auf die weltlichen Facultäten allein zu beschränken sein würde, während von anderer Seite betont wurde, daß die angeregte Gehaltserhöhung wol nur als eine systemisirte aufzufassen sei, daher die Einbringung eines diesbezüglichen Gesetzes zu veranlassen wäre.

Es wurde mit großer Majorität der Antrag des Abgeordneten Dr. Kopp angenommen.

Von Interesse war ferner in dieser Sitzung die Debatte über die vom Abgeordneten Fux eingebrachten Anträge, welche dahin gerichtet waren, daß: 1. von jetzt an regelmäßige Besprechungen über die Hauptfragen des ungarischen Ausgleiches im Kreise des Fortschrittsclubs abgehalten werden sollen; 2. daß ohne Aufschub, und zwar noch vor Vertagung oder Schluß dieser Session, eine Verständigung der gesammten Verfassungspartei über die gemeinsamen Schritte veranlaßt werden solle, daß 3. mit der Regierung ein Einvernehmen zu pflegen wäre über den Zeitpunkt der Vertagung oder Schließung der Session, damit diese mit Rücksicht auf den Punkt 2 nicht zu frühzeitig erfolge.

Abg. Fux begründete in längerer Rede diese Anträge, indem er darauf hinwies, daß ein contemplatives Verhalten nicht genüge, ja gefährlich wäre; daß die Verbindung der Obmänner nur den Zweck habe, Fühlung mit der Regierung zu nehmen, Informationen zu ertheilen und entgegenzunehmen und Vorschläge in formeller Beziehung zu vereinbaren; daß sie aber nicht das Recht hätten, Zusagen zu machen oder Abmachungen einzugehen, und daß ihre obige Function mit der Vertagung der Session erlösche, wenn sie nicht ausdrücklich weitere Vollmacht erhalten. Die Verfassungspartei müsse sich auch ihrerseits positiv bethätigen, Einfluß auf die Regierungs-Action üben und zu diesem Zwecke einen wohldurchdachten Plan entwerfen, um nicht seinerzeit in die bekannte Zwangslage zu verfallen. Redner erklärt, er halte sich ferne von Pessimismus, aber auch von Vertrauensseligkeit. Mit den Föderalisten werden die Ungarn nicht pactiren, weil sie damit den Nationalitätenkampf im eigenen Lande entzünden würden. Sie werden lieber ihr gegenwärtiges pecuniäres Gebiet gegen uns in den Hintergrund treten lassen, bevor sie mit den Schöpfern der Fundamental-Artikel pactiren. Vorsicht sei nothwendig, damit nicht hinter den Coulissen de nobis sine nobis entschieden werde. Das jetzige Ministerium habe die Probe seiner Loyalität, Gewandtheit und Umsicht bei der Frage der directen Wahlen erprobt, aber es besitze nicht jene Volksthümlichkeit, und zwar durch sein eigenes Verschulden, wie etwa das Ministerium Tisza in Ungarn. Die Verfassungspartei habe zwar schon eine Art Glaubenssymbol, nämlich daß bei Erneuerung des ungarischen Ausgleiches von Cisleithanien weitere Opfer abzuwehren sind, aber es sei noch nicht officiell ausgesprochen. Auch herrsche noch nicht volle Klarheit über die Anforderungen, welche von ungarischer Seite als Preis des Ausgleiches gestellt werden. Man solle sich daher rechtzeitig mit der ganzen Materie vertraut machen und durch Pourparlers im eigenen Kreise die Gesichtspunkte feststellen, welche dann auch die Obmänner bei der Fühlung mit den anderen Gruppen zu berücksichtigen hätten. Der Punkt 2 des Antrages gehe von der Ansicht aus, daß eine Organisation der Verfassungspartei nach politischen Richtungen bezüglich des ungarischen Ausgleiches nothwendig werden dürfte. Der Centralismus wäre ohne Staatsstreich, nämlich ohne Umsturz der ungarischen Verfassung, nicht erreichbar, die Personal-Union hauptsächlich wegen der Armeefrage kaum durchführbar. Auch müßten sich diejenigen, welche die Personal-Union quand même ins Auge fassen, sofort entschließen, das jetzige Ministerium zu bekämpfen, weil selbes die Aufrechterhaltung des Dualismus bezwecke. Auch sei die Frage, ob bei Erneuerung des Ausgleiches nicht etwa der Versuch zu machen wäre, die Zusammensetzung der Delegationen zu verbessern oder ein gemeinsames Parlament für die gemeinsamen Angelegenheiten zu erzielen. Gemeinsame Schritte der Verfassungspartei werden auch außer dem Parlamente nothwendig werden, um eine Gleichmäßigkeit der Kundgebungen seitens der Bevölkerung bei Wählerversammlungen, Parteitagen und dergleichen herbeizuführen. Zum Punkt 3 bedauert Redner, daß, nach einer Mittheilung des Pester Lloyd, die Vertagung des Reichsrathes schon für den 20. Februar in Aussicht genommen sei, da durch die Kürze dieser Frist die Erreichung des im Punkte 2 berührten Zweckes sehr erschwert werde. Auch wäre es gar nicht nöthig, die Landtage schon im März einzuberufen, weil sie schon das Budget pro 1876 erledigt haben. Es wäre daher sehr angezeigt, sich mit der Regierung über die Bestimmung des Zeitpunktes der Vertagung ins Einvernehmen zu setzen.

Ueber die Anträge des Abg. Fux, welche vom Abg. Dr. Heilsberg warm befürwortet wurden, entspann sich eine längere Debatte.

Dr. Dinstl stellte folgenden Antrag: „In die Detail-Berathung des österreichisch-ungarischen Ausgleiches ist einzugehen, sobald durch die Zusammentretung der Obmänner der Clubs und deren Einigung die Feststellung der Grundsätze der Berathung möglich wird."

Abg. Dr. Heilsberg stellt den Antrag: „Der Club erklärt, keinerlei neuen Belastungen dieser Reichshälfte bei den Ausgleichsverhandlungen mit Ungarn seine Zustimmung geben zu wollen", welchen Antrag der Club mit Stimmenmehrheit annimmt.

Nach längerer Debatte wird der Antrag des Abg. Dr. Dinstl bei der Abstimmung abgelehnt und ebenso ein von dem Abg. Dr. Dürrnberger bezüglich des Antrages Fux gestellter Vertagungsantrag.

Zur Abstimmung über den Antrag Fux übergehend, werden die Punkte 1 und 3 desselben abgelehnt, dagegen Punkt 2, lautend: „Der Fortschrittsclub erklärt, daß es auf Grund des Heilsberg'schen Antrages und der Vorbesprechung in seiner Absicht liege, noch vor Vertagung oder Schließung der gegenwärtigen Session zu einer Verständigung der ganzen Verfassungspartei über die von ihr in Sachen des österreichisch-ungarischen Ausgleiches zu unternehmenden gemeinsamen Schritte und zu einem möglichst einmüthigen Vorgehen beizutragen", mit 11 gegen 10 Stimmen angenommen.

---

**Wien**, 20. Januar. (Ausschuß zur Berathung des Antrages Meznik.) Der Ausschuß für den Antrag des Abgeordneten Dr. Meznik wegen Besteuerung der Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften hielt eine Sitzung, bei welcher vorläufig von der Wahl des Referenten abgesehen wurde. Im Principe theilte der Ausschuß die Ansicht des Steuer-Reform-Ausschusses, welche ebenfalls auf die Befreiung jener Genossenschaften hinzielt, die auf dem Principe der Selbsthilfe beruhen, nicht auf Gewinn berechnet sind und ihre Thätigkeit nur auf den Kreis ihrer Mitglieder beschränken. Mit Rücksicht darauf, daß demnächst der Steuer-Reform-Ausschuß die damit verwandten Fragen behandeln wird, einigte man sich dahin, die Beschlußfassung heute zu vertagen und die nächste Sitzung Samstag den 29. d. M. zu halten, bis wohin, wie man hofft, der Steuer-Reform-Ausschuß schlüssig sein wird. Zur nächsten Sitzung wird auch ein Regierungsvertreter eingeladen, um dem Ausschusse Einblick in das diesbezügliche statistische Material zu gewähren.

---

**Wien**, 20. Januar. (Behandlung der Beurlaubten und Reservemänner.) Im Recruten-Ausschusse des Abgeordnetenhauses ist bei Berathung des Recruten-Contingents-Gesetzes pro 1876 über eine harte Behandlung von dauernd Beurlaubten und Reservemännern, die verspätet in den Controls-Versammlungen erschienen, Beschwerde geführt und die Vermittlung des Ministers für Landesvertheidigung dahin in Anspruch genommen worden, daß eine durch besondere Umstände veranlaßte Verspätung des Eintreffens bei der Controls-Versammlung die entsprechende Würdigung und Berücksichtigung finde. Wie wir vernehmen, wurde die Erinnerung erlassen, daß hinsichtlich der Abweisung verspätet erscheinender Controlspflichtiger über die Bestimmung des Punktes 5 des Reichs-Kriegsministerial-Rescriptes vom 28. August 1875 nicht hinausgegangen und die Abweisung nicht Anlaß zu ungerechtfertigter Härte werden dürfe; ferner daß, wenn genug Zeit erübrigt, in Uebereinstimmung beider Commissions-Mitglieder der Controlsact mit den entschuldigt Verspäteten sofort vorzunehmen sei.

---

**Budweis**, 18. Januar. [Orig.-Corr.] (Communales. Stadtdechanten-Wahl.) In unserem Stadtarchive wurde unlängst eine Urkunde vorgefunden, welche unzweifelhaft nachweist, daß der hier in der Linzer Vorstadt gelegene Dechantenhof sammt dazugehörigen Grundstücken nicht nur zur Gänze ein Eigenthum der Gemeinde sei, sondern auch zu jeder Zeit gegen Leistung eines jährlichen Barbetrages von „30 Schock Groschen Meißnisch" an den Beneficianten von der Gemeinde abgelöst werden kann. Diesem wichtigen Gegenstande widmete nun die Gemeinde die vollste Aufmerksamkeit nicht allein wegen einer Einbuße des künftigen Beneficianten, sondern wegen der bevorstehenden Aufhebung der Patronate von Seite des Staates, und wurde diese wichtige Frage der Rechtssection, vereint mit der Commission für Gemeinde-Angelegenheiten, zur gründlichen Prüfung und zur Berichterstattung für die nächste Gemeinde-Ausschuß-Sitzung, für welche der Ternavorschlag zur Besetzung der in Folge Resignation des Dom- und Stadtdechanten Johann Schawel erledigten Stadtdechantenstelle auf dem Programme stand, übergeben. In der jüngst abgehaltenen Gemeinde-Ausschuß-Sitzung wurde nach abgegebenem Gutachten der Rechtssection der Beschluß gefaßt, daß der Nutzgenuß des einen Gesammtwerth von circa 80,000 fl. repräsentirenden Dechanteihofes dem gegenwärtigen Pfarrverweser und der Finanz-Procuratur, trotz der vorgebrachten Einwendungen der die Interessen der hiesigen Clerisei mehr als jene der Gemeinde verfechtenden czechischen Stadtväter J. U. Dr. Grünwald und J. U. Dr. Ritter v. Jungmann, gekündigt werden solle. Nach Erledigung dieses Gegenstandes wurde zur Wahl eines Stadtdechanten geschritten. In Ermanglung geeigneter deutscher Candidaten mußte Rücksicht auf drei czechische Candidaten genommen werden, unter denen das kleine Häuflein der czechischen Stadtväter den Dubnaer Pfarrer, Matthäus Hansa, am liebsten als den ersten zum Vorschlage gebracht gesehen hätte. Da sie aber in Erfahrung brachten, daß die überwiegende Majorität der deutschen Stadtväter den hier an der k. k. Staatsrealschule als Religions-Professor angestellten P. Wenzel Mark zum Stadtdechanten haben wolle, so gaben sie in dieser Beziehung wohlweislich nach und P. Mark wurde primo loco mit 30 Stimmen gegen die einzige des czechischen Stadtvaters Hynek Zatka, welcher dieselbe zu Gunsten des mit ihm verwandten Pfarrers Hansa abgab, in Vorschlag gebracht. Als zweiter wurde Pfarrer Hansa mit 27 gegen 4 und der Elepnitzer Pfarrer Bakula als dritter mit 17 gegen 14 Stimmen in Vorschlag gebracht. Die Ernennung des Budweiser Stadtdechanten, welcher ein Jahreseinkommen von 4000 bis 5000 fl. hat, erfolgt von Seite der Krone.

---

**Brünn**, 19. Januar. [Orig.-Corr.] (Zur bevorstehenden Landtagssession.) Unter den seitens des Landesausschusses für die im März beginnende Landtagssession vorbereiteten Vorlagen findet sich nur wenig von Belang, und wird der mährische Landtag neben der Besorgung der laufenden Geschäfte diesmal durch Arbeiten nicht allzusehr in Anspruch genommen sein, falls nicht etwa die Regierung für eine ausgiebige Beschäftigung desselben sorgt. Vom Landesausschusse wird dem Landtage nochmals eine Vorlage in Angelegenheit der Landes-Hypothekenbank unterbreitet werden, und zwar wird es sich um die Feststellung des Beamtenstatus für dieses Institut, um die Systemisirung der Gehalte und die Besetzung der Stellen handeln. Die Ausfindigmachung eines leitenden Directors für die Anstalt bietet einige Schwierigkeiten; an geeigneten Persönlichkeiten für einen solchen Posten wäre zwar heutzutage am allerwenigsten ein Mangel, allein man hat darum nur eine sehr beschränkte Auswahl, weil die mährischen Landesbeamten beider Landessprachen mächtig sein müssen. Weiters wird in Betreff der Landes-Irrenanstalt eine Vorlage an den Landtag gelangen, doch ist es noch nicht festgestellt, ob eine Erweiterung der bestehenden Anstalt oder eine Trennung derselben in eine eigentliche Irren- und in eine Idioten-Anstalt beantragt werden wird. Wahrscheinlich wird man sich für das Letztere entscheiden und eine Idioten-Anstalt irgendwo auf dem Lande errichten; die Irrenanstalt bei Brünn würde dann nach Ausscheidung der Idioten wieder genügend Raum bieten.

---

**Krakau**, 19. Januar. [Orig.-Corr.] (Graf Mieroszewski und der Krakauer Bezirksrath.) Bekanntlich ist Graf Stanislaus Mieroszewski in Folge seines Austrittes aus dem Polenclub bei seinen feudalen Compatrioten in Ungnade gerathen; noch mehr aber hat er ihren Zorn durch eine Broschüre erregt, die er am 6. Mai v. J. veröffentlichte und in welcher er seinen bäuerlichen Wählern über seine Leistungen im Reichsrathe und die Aufgaben des letzteren Bericht erstattete. Zunächst war schon der bei uns zu Lande unerhörte Schritt, den Wählern, und dazu noch den erst seit Kurzem aus dem Hörigkeitsverhältnisse befreiten Bauern, Rechenschaft über das parlamentarische Wirken eines hochgebornen polnischen Deputirten zu geben, in den Augen der gedachten Clique ein frevelhafter Abusus, der ihrem traditionellen, altehrwürdigen Systeme gefährlich zu werden droht, das darin besteht, die Wählermasse blos als willenlose Maschine zu Parteizwecken auszunützen; den Wählern aber — wie dies in anderen Provinzen geschieht — nach Schluß der Reichsrathssession einen Rechenschaftsbericht vorzulegen, hat in Galizien noch kein Reichsraths-Abgeordneter — den Grafen Mieroszewski ausgenommen — der Mühe werth gefunden. Der Letztere aber hat nicht nur in gewissenhafter Erfüllung seines Berufes als Volksvertreter zu seinen Wählern gesprochen, sondern denselben gleichzeitig in unzweideutiger Weise die so verpönte Idee der Centralisation beizubringen gesucht.

Die zwischen dem Grafen Stanislaus Mieroszewski und seinen aristokratischen Collegen entstandene Kluft erweiterte sich so immer mehr. Zum Ueberflusse trat in jüngster Zeit ein Ereigniß ein, welches die Ursache dafür bildet, daß die blaublütigen Standesgenossen des Grafen über denselben seiner sogenannten „Bauernfreundlichkeit" wegen förmlich das Anathema verhängten. Im Krakauer Bezirksrathe, dem Graf Stanislaus Mieroszewski als Präsident vorsteht, wurde eine Commission zur Controlirung der Rechnungen eingesetzt. Diese Commission erstattete Bericht über die vorgenommene Scontrirung, constatirte aber gleichzeitig, daß der Secretär des Bezirksrathes ein gewisses Buch auszuhändigen sich weigerte. Der Secretär erklärte in überzeugender Weise, daß diese Behauptung entschieden unwahr sei, und da der Präsident Graf Mieroszewski die Partei des offenbar in seinem Rechte sich befindenden Secretärs ergriff, haben sämmtliche Edelleute, welche Mitglieder des Bezirksrathes waren, bis auf den Grafen Stephan Potocki und Baron Roman Konopka demissionirt. In Folge dessen wurde der ständige Bezirksraths-Ausschuß aufgelöst. Nachdem aber ohne einen solchen diese autonome Körperschaft nicht existiren kann, so griff der Präsident zu einem Mittel, das seine aristokratischen Collegen mit Entsetzen erfüllte, das aber von der lobenswerthen Charakterfestigkeit und vorurtheilslosen Denkart des Grafen Mieroszewski erfreuliches Zeugniß gibt. An Stelle des aufgelösten ständigen Ueberwachungs-Ausschusses trat ein neuer, dessen Mitglieder Bauern sind. Seitdem wurden allerdings neue Mitglieder in den Bezirksrath gewählt, und zwar wurden die ausgetretenen Mitglieder wiedergewählt. Doch der Bauern-Ausschuß besteht nichtsdestoweniger gegenwärtig noch immer.

Der Präsident des Krakauer Bezirksrathes hat durch diese sozusagen demokratisch gefärbte That das aristokratische Institut der Bezirksraths-Paschaliken in einer für dasselbe gefährlichen Art angegriffen, und darum wird auch Graf Mieroszewski von seinen Collegen tief gehaßt. Hoffentlich wird er unbeirrt durch deren Manifestationen auch fürder seinen Weg fortsetzen.

## Ausland.

**Wien**, 20. Januar. (Zur Tagesgeschichte.) Wir kennen den Inhalt der Antwort des Londoner Ministerrathes bezüglich der Andrassy'schen Note immer nur erst aus Umschreibungen. Die Times spricht von „genereller Unterstützung" innerhalb gewisser Grenzen und bezeichnet als solche die Bedingung, daß der gegenwärtige Territorial-Bestand des osmanischen Reiches durch keine Annexion von Seiten eines fremden Staates verkümmert werde. Das Blatt nimmt gleichzeitig Anlaß, Oesterreich-Ungarn gegen jede solche Unterstellung in Schutz zu nehmen. Diese Beurtheilung dürfte gewissen leichtfertigen Ausstreuungen in der ausländischen Presse gegenüber immerhin als ein dankenswerther Freundschaftsdienst anerkannt werden können.

Die Versicherungen der officiösen Agence Havas und anderer Organe der Versailler Regierung, daß die am Sonntag stattgehabten Wahlen der Gemeinde-Delegirten im conservativen Sinne ausgefallen wären, sind plötzlich verstummt. So lange es physisch unmöglich war, ein Urtheil über das politische Glaubensbekenntniß einer Armee von 36,000 Wahlmännern, welche in Versailles nicht einmal dem Namen nach bekannt waren, abzugeben, wurden die officiösen Organe des Herrn Buffet nicht müde, zu erklären, die Regierung sei ihres Sieges gewiß. Seit jedoch die Berichte der Präfecten immer zahlreicher im Ministerium des Innern einlaufen, ist man kleinlauter geworden. Wie uns aus Paris telegraphirt wurde (Vergl. Abendblatt. Die Red.), hätte die Regierung ihren übereifrigen Organen bereits den Befehl ertheilt, etwas vorsichtiger aufzutreten und ihr Siegesgeschrei bis nach erfolgter Entscheidung aufzusparen. Im Uebrigen sollen in der That zahlreiche Conservative gewählt worden sein, jedoch durchaus nicht solche Conservative, welche Herrn Buffet gefallen. Die Kölnische Zeitung erhält aus Paris, 18. d., eine telegraphische Mittheilung, welche die Meldung unseres Correspondenten vollends bestätigt. Diese Mittheilung lautet wie folgt: „Soeben vernehme ich aus sicherer Quelle, daß man im Ministerium des Innern, ungeachtet der der Regierung günstigen Nachrichten, welche man den Zeitungen mittheilt, mit dem Ausfalle der Wahlen keineswegs zufrieden ist. Es scheint, daß man der Hälfte der Delegirten, die man auf die Listen der Regierungs-Anhänger gesetzt, nicht sicher ist. Auf diesen Listen befanden sich natürlich auch alle Bonapartisten, Erz-Legitimisten und viele gemäßigte Republikaner, so daß die Zahl derer, welche reine Buffetisten sind, bedeutend zusammenschmilzt. Aus dem Vogesen-Departement melden directe Berichte von dort, daß Buffet eine Mehrheit von 60 Stimmen nicht für sich, sondern gegen sich hat. Die republikanischen und liberalen Blätter sind ohne alle bestimmten Nachrichten." — Wenn sich diese Nachrichten bestätigen, woran wir nicht zweifeln, so hätte Herr Buffet allerdings genügende Ursache, seine übereifrigen Organe zur Vorsicht zu mahnen.

Ueber den schon von uns illustrirten hochhandigen Coup, welchen die russischen Behörden gegen einen der ersten Kaufleute in Odessa ausgeführt, bringt die Pol. Corr. eine Mittheilung. Das Blatt nennt den nach Sibirien deportirten Unglücklichen Bradsky anstatt Brodzki und schreibt: „Der dem Bradsky publicirte Deportationsbefehl stammte aus der dritten Abtheilung der kaiserlichen Kanzlei und trägt die Unterschrift des Gendarmerie-Chefs, Generals Potapoff, des früheren General-Gouverneurs von Littauen, und nicht — wie wir versichern können — die Unterschrift des Czars, der nie seinen Namenszug zu derlei Decreten hergibt. Solche Verfügungen kommen nicht selten aus der dritten Abtheilung der kaiserlichen Kanzlei und sind in Rußland staatsrechtlich begründet. Im Gegensatze zu den judiciellen, gesetzlich festgestellten Maßregeln werden in Fällen staatsgefährlicher Natur — ohne vorhergegangene gerichtliche Procedur — Verbannungs-Decrete „im administrativen Wege" („administrativnym poriadkom") erlassen." Auch die Pol. Corr. erwähnt, daß man in Odessa von angeblichen Waffenlieferungen nach der Türkei als Ursache

akp. 87
9577



dieser in Rußland — nicht seltenen — Procedur rede. Bradsky sei ein sehr geachteter Bürger und habe sich durch Wohlthätigkeitssinn ausgezeichnet. Bemerken möchten wir hier noch, daß ein Land, in welchem derlei „staatsrechtlich begründet" ist, ganz auf derselben Stufe steht, wie irgend ein anderer „asiatischer" Staat, über den das Heilige Rußland sich hoch erhaben dünkt.

---

**Wien**, 20. Januar. (Zu den Vorgängen in der Herzegowina.) Ueber die Ursachen des Rücktrittes des bisherigen Führers der Aufständischen, Ljubobratic, wird der Pol. Corr. aus Ragusa Folgendes geschrieben:

„Wie bereits gemeldet wurde, hat Mitscha Ljubobratic, die bedeutendste Persönlichkeit der Insurrection in der Herzegowina seit Ausbruch derselben, seine Demission gegeben — weil er sie hat geben müssen. Ljubobratic, welcher mit seinen Sympathien von Hause aus mehr im serbischen Lager stand, hat schon seit geraumer Zeit das Mißtrauen des montenegrinischen Hofes sich zugezogen. Dazu kam, daß er allen von Cettinje gekommenen Weisungen nicht immer Ordre parirte, ja sogar dem maskirten autokratischen Schalten und Walten des Fürsten von Montenegro in der Herzegowina mehr als Einmal mannhaft zu trotzen sich herausnahm. Mit Einem Worte, Ljubobratic war derjenige unter den Insurgentenführern, welcher Bedenken trug, für Montenegro die Kastanien aus dem Feuer zu holen. Eben und nur aus diesem Grunde wurde in Cettinje die Kaltstellung des widerspenstigen Ljubobratic beschlossen. Vorerst wurde seinen Insurgentenschaaren bedeutet, daß auf eine Unterstützung Montenegros nicht mehr zu zählen sei, wenn ihre Führung noch länger in den Händen des geächteten Wojwoden bleibt. Weiter wurde durch Drohungen auf Ljubobratic selbst eingewirkt, um ihn zur freiwilligen Niederlegung des Commandos und zum Abgange vom Kriegsschauplatze zu bestimmen. Solchen Pressionsmitteln glaubte Ljubobratic nicht länger widerstehen zu sollen und wich dem Willen der montenegrinischen Machthaber, die dadurch vollständig die militärische und politische Leitung des Aufstandes an sich gerissen haben. Man beschäftigt sich nun in Cettinje damit, die Insurrections-Streitkräfte in der Herzegowina in fünfzehn Legionen zu theilen, von welchen jede zur Hälfte aus Montenegrinern bestehen und von einem montenegrinischen Serdar befehligt sein wird. Der oberste Kriegsrath, von welchem alle Operationen geleitet sein werden, soll nach wie vor am Hofe des Fürsten Nikita seinen Sitz haben. Ljubobratic begibt sich demnächst mit seiner Familie nach Belgrad, wo er seiner serbischen Sympathien wegen einer freundlichen Aufnahme sicher ist. Von Belgrad aus beabsichtigt er aber, sich nach Bosnien zu begeben, um die Leitung des dortigen Aufstandes in die Hand zu nehmen."

Diese Darstellung ergibt unzweideutig, daß man in Cettinje die heuchlerische Maske der Neutralität bereits abgeworfen hat und sich allen Ernstes darauf vorbereitet, den herzegowinischen Aufstand durch montenegrinische Schaaren fortführen zu lassen. Unter solchen Verhältnissen wird wol der Pforte nichts Anderes übrig bleiben, als Ernst zu machen und Montenegro bis zur gänzlichen Wiederherstellung der Ruhe in der Herzegowina militärisch zu besetzen. Der heimliche Krieg, den Montenegro gegen die Türkei führt, wird dann allerdings zum offenen Kampfe. Die Verantwortlichkeit dafür wird auf die europäische Diplomatie zurückfallen, die es bei ihren Versuchen, die Ruhe auf der Balkan-Halbinsel wieder herzustellen, so trefflich verstanden hat, Oel ins Feuer zu gießen.

---

**Berlin**, 19. Januar. [Orig.-Corr.] (Verlegung des Etatsjahres. Reichstag. Das Deutsche als ausschließliche Geschäftssprache.) Zu den wichtigeren Dingen, welche den Reichstag noch beschäftigen werden, gehört unstreitig das Gesetz, betreffend die Verlegung des Etatsjahres, wonach dasselbe künftig für das Reich statt mit dem 1. Januar erst mit dem 1. April beginnen soll. Für den Uebergangs-Zwischenraum des ersten Quartals 1877 wird der Reichstag noch eine entsprechende Viertelrate zu bewilligen haben. Es ist kaum anzunehmen, daß dieses Gesetz im Reichstage auf einen Widerspruch stößt, vielmehr wurde es von vielen Seiten schon lange gewünscht. Die Ueberhastung der Budgetberathung, die bisher in wenigen Wochen vor Weihnachten beendet werden mußte, wird damit aufhören, eine genaue Prüfung im Plenum wird ermöglicht, und überdies wird sich durch die neue Maßregel ein Modus finden lassen, um die bekannten Collisionen zwischen dem Reichstage und den Particular-Landtagen zu vermeiden. Vielleicht wird sich auf diese Weise auch der Beschlußfähigkeit aufhelfen lassen, deren zeitweiser Mangel bekanntlich zu den Specialitäten des diätenlosen Reichstags gehört. Ein solcher Fall passirte ihm auch heute wieder, am ersten Tage seines Beisammenseins im neuen Jahre. Nachdem mehrere Stunden, allerdings über Dinge von nicht zu großer Wichtigkeit berathen worden war, fiel es wie gewöhnlich einem Social-Demokraten ein, den Sport des „Aufzählens" üben zu lassen, und es stellte sich heraus, daß von 397 Abgeordneten nur 164, also 34 unter der mindesten beschlußfähigen Anzahl anwesend waren. Unter den Abwesenden war auch ein Social-Demokrat Vählteich, ein neuer Beweis, daß selbst die Social-Demokraten nicht die zuverlässigsten Reichsfeinde sind. Die Thatsache gewinnt eine besondere Beleuchtung durch den Umstand, daß das Abgeordnetenhaus jetzt, drei Tage nach seiner Einberufung, schon fast vollzählig in Berlin ist. Von 432 Abgeordneten waren bis heute mehr als 400 als präsent gemeldet.

Eine hochwichtige Vorlage, die voraussichtlich eine lebhafte Discussion hervorrufen wird, ist dem Abgeordnetenhause zugegangen; sie betrifft die Bestimmung der deutschen Sprache zur ausschließlichen Geschäftssprache im ganzen Umfange der Monarchie. Von den dreizehn Artikeln des Entwurfes genügt die wörtliche Anführung der ersten drei, um den einschneidenden Charakter des eingestandenermaßen vor Allem gegen die Polen gerichteten Gesetzes zu zeigen. Sie lauten: §. 1. Die deutsche Sprache ist die ausschließliche Geschäftssprache aller Behörden, Beamten und politischen Körperschaften des Staates. Ein schriftlicher Verkehr mit denselben ist nur in der deutschen Sprache gestattet. §. 2. Für die Dauer der nächsten zehn Jahre von dem Inkrafttreten dieses Gesetzes ab kann im Wege königlicher Verordnung für einzelne Kreise der Monarchie der Gebrauch einer fremden Sprache neben der deutschen bei den mündlichen Verhandlungen der Schulvorstände, sowie der Gemeinde- und Kreisvertretungen gestattet werden. Während des gleichen Zeitraums kann durch Verfügung der Bezirksregierung den der deutschen Sprache nicht kundigen Vorstehern ländlicher Gemeinden gestattet werden, die von ihnen amtlich erforderten Berichte und Erklärungen in einer andern als der deutschen Sprache einzureichen. §. 3. Ist vor Gericht mit einer Person zu verhandeln, welche der deutschen Sprache nicht kundig ist, so muß ein beeideter Dolmetsch zugezogen werden. Das Protocoll ist in deutscher Sprache aufzunehmen und, falls es einer Genehmigung von Seiten jener Person bedarf, ihr durch den Dolmetsch in der fremden Sprache vorzutragen. Die Führung eines Nebenprotocolls in der fremden Sprache findet nicht statt.

Die Motive des Gesetzes, die übrigens ausdrücklich anführen, daß die Ausnahmen in den §§. 2 und 3 nur mit Rücksicht auf die Dänen in Nordschleswig abgefaßt sind, haben einen strammen nationalen Zug, und besonders die Einleitung läßt die Hand des großen Ideologen, den Bamberger neulich den ersten Realisten seiner Zeit nannte, verspüren. Die bezeichnendste Stelle ist die Einleitung selbst, die so beginnt:

Zu den Erscheinungen, in welchen sich das eigenthümliche Leben einer Nation kundgibt, gehört in erster Reihe ihre Sprache. Ein Staat, welcher auf das nationale Gepräge Gewicht legt, muß daher die Nationalsprache als ein Wahrzeichen seiner Einheit im gesammten öffentlichen Leben zur Anwendung bringen. Umschließt er in seinen Grenzen eine anders redende Bevölkerung, so kann die Rücksicht auf die Freiheit der letzteren in der Ausbildung und Benützung ihres Idioms doch niemals dahin führen, diese andere Sprache als eine gleichberechtigte Staatssprache anzuerkennen.

Die Bevölkerung des preußischen Staates gehört in weit überwiegendem Maße der deutschen Nationalität an; das Staatsgebiet umfaßt nur etwa 12 Percent Nichtdeutsche — Polen, Littauer, Dänen, Wenden, Czechen und Wallonen — von denen jedoch eine große Anzahl der deutschen Sprache, welche überall einen obligatorischen Unterrichtsgegenstand der Elementarschule bildet, mehr oder minder kundig ist. Obwol das überaus große Uebergewicht der Deutschen dem preußischen Staate den nationalen Charakter aufprägt, so fehlt es doch in der bisherigen Gesetzgebung an einer allgemeinen und ausdrücklichen Festsetzung des Grundsatzes, daß die deutsche Sprache als die öffentliche Geschäftssprache anzusehen ist.

Die aus Preußens historischer Entwicklung hervorgehende Staats-Individualität und die politische Stellung der Monarchie zwingt die Gesetzgebung zu einheitlicher Zusammenfassung aller Elemente, welche den nationalen Charakter und die auf demselben beruhende politische Individualität des Staates erhalten und kräftigen können. Demgemäß erscheint es auch, insbesondere im Hinblick auf den Umstand, daß die in Preußen herrschende Sprachverschiedenheit zur Schwächung seiner Kraft und Einheit ausgebeutet worden ist, erforderlich, das staatsrechtlich begründete und politisch nothwendige Postulat, daß die deutsche Sprache als die ausschließliche Geschäftssprache der Beamten, Behörden und politischen Körperschaften des Staates anzusehen ist, zur Anerkennung zu bringen.

Allerdings hat das Polnische bisher in Preußen eine ungewöhnliche Duldung erfahren, die wol einer Einschränkung bedurfte. Die gänzliche Beseitigung der polnischen Sprache aus dem Amtsverkehr ist aber doch namentlich für das Landvolk hart. Auch sind 12 Percent fremdsprachlicher Bewohner doch ein ganz respectabler Bruchtheil. Von den 24½ Millionen Bewohnern des preußischen Staates sind 2.432,000 Polen, 146,000 Littauer, 50,000 Czechen (in Schlesien), 83,000 Wenden, 10,400 Wallonen, 145,000 Dänen und 30,000 andere nicht Deutsch redende Bewohner. Indessen war es nicht unsere Absicht, eine Kritik zu üben, wir wollten vielmehr blos den österreichischen Leser auf die mit Bezug auf fremdsprachliche Elemente in Preußen geschehenden Schritte hinweisen, weil in Oesterreich gerade das Umgekehrte geschieht und namentlich in Folge der über das gerechte Maß hinausgehenden Connivenz der Regierungen das deutsche Element besonders an czechischen Sprachgrenzen seit Jahren Rückschritte macht. s.

---

**Berlin**, 19. Januar. (Der Verkehr mit Sprengstoffen.) Der Reichskanzler hat über den Verkehr mit Sprengstoffen folgende Mittheilung an den Bundesrath gerichtet:

Berlin, 11. Januar 1876.

Dem Bundesrathe wurde von dem Unterzeichneten unter dem 10. Februar v. J. eine Vorlage gemacht, welche die Festsetzung übereinstimmender Grundsätze für die Versendung von Sprengmitteln auf Landstraßen bezweckte. Die Vorlage hatte eine Vereinfachung der unter einander sehr abweichenden und aus diesem Grunde den Verkehr belästigenden Vorschriften im Auge, welche in den einzelnen Bundesstaaten zur Zeit bestehen. Sie ging im Uebrigen davon aus, daß zu einer allgemeinen Revision dieser Vorschriften aus sicherheitspolizeilichen Gründen ein Anlaß nicht gegeben sei. Die Beschlußfassung über den Inhalt der damaligen Vorschläge steht noch aus. Inzwischen hat sich der Unglücksfall in Bremerhaven ereignet und nicht nur in der öffentlichen Meinung Bedenken darüber geweckt, ob in dem Verkehre mit Sprengmitteln die durch die Sicherheit von Leben und Eigenthum gebotenen Rücksichten beobachtet werden, sondern auch den hohen Regierungen eine Prüfung des auf diesem Gebiete bestehenden Rechtszustandes nahegelegt. Eine Vergleichung der in den einzelnen Bundesstaaten geltenden Bestimmungen wird schwerlich zu dem Ergebnisse führen, daß der bestehende Rechtszustand ein befriedigender sei. Der Unterzeichnete hat sich wenigstens schon jetzt, wo er die in den einzelnen Bundesstaaten erlassenen Vorschriften nur theilweise übersieht, der Ueberzeugung nicht erwehren können, daß genügender Anlaß vorliege, um eine Reform des bestehenden Rechtes in Erwägung zu ziehen. Es dürfte in Frage kommen, ob nicht — ebensowol im Interesse des Verkehrs, wie in dem der öffentlichen Sicherheit — dahin zu wirken ist, daß die maßgebenden Vorschriften der durch ihre Vielgestaltigkeit verwirrenden Form entkleidet und auf einen einheitlichen Ausdruck zurückgeführt werden. Es werden sich vielleicht einzelne unnöthige Beengungen des in Frage stehenden Verkehrs beseitigen lassen. Umsomehr und um so ernster wird aber auch andererseits dahin gesehen werden können, daß diejenigen Sicherheitsmaßregeln, welche das öffentliche Interesse erheischt, unbedingt zur Geltung gebracht werden. Und bei all diesen Erwägungen kann es sich nach der Meinung des Unterzeichneten nicht mehr lediglich — wie in der Vorlage vom 10. Februar v. J. — um die Beförderung von Sprengmitteln auf Landstraßen handeln, sondern es gilt gegenwärtig, ebensowol dem Wassertransporte, der Lagerung, Verausgabung und Verwendung von Sprengmitteln gegenüber genügende Sicherheitsvorkehrungen zu treffen. Eine Regelung, welche nicht den gesammten Verkehr mit Sprengmitteln begreift, wird weder die öffentliche Meinung beruhigen, noch auch die betheiligten Interessen befriedigen. In der Vorlage vom 10. Februar v. J. ist bereits darauf hingewiesen, daß der Erlaß einheitlicher Bestimmungen über diesen Gegenstand durch die Reichsverfassung nicht vorgesehen sei. Nur insoweit, als der Verkehr mit Sprengmitteln unter den Gewerbebetrieb fällt oder die Beförderung derselben auf Eisenbahnen in Frage kommt, ist die Zuständigkeit der Reichsgewalt zweifellos. Es bedarf indessen keiner Darlegung, daß eine nach diesem Gesichtspunkte gesonderte Regelung der einschlagenden Verhältnisse ihren Zweck verfehlen würde, und so ergibt sich die Alternative, die Regelung vollständig und ohne Rücksicht auf die entgegenstehenden Interessen des allgemeinen Wohles als Territorial-Angelegenheit zu behandeln, oder aber Vorsorge zu treffen, daß um formeller Competenz-Bestimmungen willen eine im Interesse des ganzen Reiches dringend gewordene gemeinsame Regelung nicht unterbleiben müsse. In einer Frage wie diese, welche alle Bundesstaaten gleich tief berührt und überall gleichartige Interessen trifft, dürften die Anschauungen der hohen Bundesregierungen, sowol was die Ermöglichung einer gemeinsamen Regelung, als auch was deren Inhalt betrifft, nicht weit auseinandergehen. Der Unterzeichnete beantragt daher: der Bundesrath wolle sich mit der reichsgesetzlichen Regelung des Verkehrs mit Sprengmitteln einverstanden erklären und die hohen Bundesregierungen ersuchen, sich über die zu treffenden Bestimmungen gegen das Reichskanzler-Amt zu äußern. Der Reichskanzler: v. Bismarck.

---

**Paris**, 18. Januar. [Orig.-Corr.] (Wahlresultate. Buffet's Candidatur in den Vogesen. Conservative Wahlcomités.) Die gouvernementalen Nachrichten über die Wahlen der Wahlmänner lauten den Conservativen günstiger und haben auch die erschreckten Finanzkreise etwas beruhigt. Die Berichte, welche bei den Zeitungs-Redactionen einlaufen, stimmen jedoch mit jenen, welche von officieller Seite veröffentlicht werden, nicht immer überein. Jede Partei in einem Canton läßt einen Schreckensruf ertönen, wenn ein ihr gegnerischer Wahlmann in einem Dorfe zum Vorschein kommt, und überströmt von Jubel, wenn irgend ein Maire ihrer Farbe gewählt wird. Es wird längere Zeit dauern, ehe ein Ueberblick gewonnen werden kann. Die Präfecten selbst haben ihn oft nicht, verfehlen aber nicht, jede günstige Wahrscheinlichkeit als Wahrheit anzugeben, denn der Vorgesetzte ist immer zufriedener, wenn ihm Angenehmes berichtet wird. Die republikanischen Organe sind viel vorsichtiger als sonst. Sie rufen nicht Sieg bei jedem Lichtschimmer. Die Führer der republikanischen Partei haben den Vortheil, daß die Organe des Ministers des Innern mit dem neuen Mechanismus nicht besser vertraut sind, als sie, daß aber ihre Parteigenossen auch mit der Landbevölkerung vertraut sind und mit ihr umzuspringen wissen. Der Präfect wird sehr oft bis zur letzten Stunde nicht wissen, wie der bäuerliche Wahlmann stimmen wird, denn verschmitztere, verschlossenere Menschen als die bäuerlichen Aristokraten in Frankreich gibt es nicht leicht. Sie sind ganz das Gegenstück der sehr gesprächigen Städter, und es wird da oft Ueberraschungen geben. Daher nun erst, wo bekannt ist, wer ein Wort mitzureden hat, die eigentliche Wahlarbeit beginnt. Die Wahlmänner müssen bearbeitet werden, und das ist die Aufgabe der Comités. Die Republikaner haben den Vortheil, daß ihre Gegner selten über eine Liste der Senatoren einig sind. Nur dort, wo sie und die Bonapartisten einander allein gegenüberstehen, gibt es zwei, sonst drei oder noch mehrere Listen. Geistlicher Einfluß hat sich bisher wenig fühlbar gemacht. Der wird wol auch jetzt erst beginnen, wo der Dorfpfarrer den Wahlmann kennt. Hingegen spielt im reactionären und conservativen Kauderwälsch die Religion und die Achtung der Geistlichen noch immer eine Rolle. Je schärfer man die Dinge ins Auge faßt, desto mehr gelangt man zur Erkenntniß, daß in den weitaus meisten Fällen conservativ und ultramontan gleichbedeutend seien. Aus den hervorragendsten unserer conservativen Männer spricht der geistliche Rath. Die Clericalen sind klug genug, nicht von sich direct sprechen zu lassen. Sie wissen wohl, daß Andere ihre Geschäfte machen und daß unter anderer Form für sie gehandelt wird. Doch wird es sich klären, wenn einmal die Candidaten ins Gebet genommen und directe Fragen an sie gestellt werden. Die Republikaner sind auch hier entschlossen, die Füchse aus dem Versteck hervorzutreiben. Die Unterrichtsfrage, das Verhältniß zwischen Staat und Kirche, werden bei dem Verhöre der Candidaten nicht mit Schweigen behandelt werden. In einer Versammlung Pariser Wähler, die gestern Abends stattfand, wurde bereits im Programm der anzustrebenden Momente der Laien-Unterricht, der Schulzwang, Trennung von Staat und Kirche aufgenommen. Die Pariser Wählerschaft für den Senat ist jedoch diesmal durch die radicale Partei etwas überrumpelt worden, und ist ein Rückschlag leicht möglich.

Besonderes Augenmerk ist natürlich jenen Departements zugewendet, wo Persönlichkeiten candidiren, deren Wahl für die ganze künftige Gestaltung des Landes entscheidend sein kann. Im Vogesen-Departement, wo Buffet candidirt, soll nun die Majorität der Regierung gesichert sein, so daß der Vice-Präsident des Conseils mit 60 Stimmen Majorität in den Senat gewählt werden dürfte. Er wird nicht bei der Wahl erscheinen, da bekanntlich Rede stehen dort, wo es sich um bestimmte Fragepunkte handelt, selten zu den Ministerfreuden gehört, Herr Buffet auch bisher in der National-Versammlung es immer vorgezogen hat, allgemeine, vieldeutige Antworten zu geben. Seine Gegner suchen nun nach alten Bekenntnissen des jetzigen Ministers des Innern, und Girardin, der ein außerordentlich gutes Gedächtniß, aber auch eine sehr compromittirende Bibliothek besitzt, worin, nach Namen und Registern geordnet, die Aeußerungen der hervorragenden Männer der Zeit aufbewahrt sind, hat mehrere echt republikanische Manifestationen des jetzigen Vice-Präsidenten des Cabinets veröffentlicht. Diese Wahl, sowie jene Say's und Broglie's, wird noch lange in den Discussionen der Blätter nachhallen.

Der erste Schreck, den die Nachrichten von ultra-radicalen Wahlen einhauchten, hat hier in Paris die Bildung eines conservativen Central-Wahlcomités beschleunigt. Der Orleanismus bildet den Hauptstock. Agents de change, große Kaufleute und sonstige reiche Leute sind dafür gewonnen. Das sind Männer, die zur Politik keine Lust und zur Agitation kein Geschick haben. Als Präsident wurde Changarnier gewählt — ein Beweis, daß die Leutchen nicht wissen, wie viel es an der Uhr sei. Der General ist bereits ein unbekannter Name geworden. Seine Thaten in Algier sind längst vergessen, und im letzten Kriege hörte man seiner nur bei der eben nicht rühmlichen That von Metz erwähnen. Die sich aber seiner noch erinnern, erinnern sich auch, daß er, der 1849—1850 Alles machen wollte, Alles verdarb. Er will immer etwas sein und weiß nicht, wie er es anfangen soll. Den ehrlichen Cavaignac mochte er untergraben, dem schlauen Louis Napoleon ging er in die Falle. Jetzt in seinem Alter wird er kaum geschickter als in den jungen Tagen sein. Die Republikaner fürchten ihn nicht. Wenn Jemand den Conservativen den Brei verbrennen dürfte, wissen sie, ist er es. Die Bonapartisten aber haben die Absicht, dem conservativen Comité ein anderes, ebenso benanntes imperialistisches entgegenzusetzen, und auch dem wird es an Agents de change, Bankiers und großen Ladenhaltern nicht fehlen. Alle diese Herren ersticken die Republik nicht, helfen aber auch dem Lande nicht auf die Beine. Wie in gouvernementalen Kreisen verlautet, wäre es beinahe gewiß, daß die Majorität der überwiegenden Wahlmänner gouvernemental sei. Die streitenden Bonapartisten haben nur fünf Departements, doch sind die zahmen anderwärtig sehr stark. Den Republikanern sollen bisher nur zwei Departements entschieden gehören. Das scheint wieder ein bischen zu optimistisch. r.

---

**Newyork**, 30. December. [Orig.-Corr.] (Culturkampf und Corruptionskampf in den Vereinigten Staaten.) Es hieße das de mortuis nil nisi bene bis zur Frivolität oder bis zum Blödsinn beherzigen, wollte man dem eben in den letzten Zügen liegenden Jahre auch nur ein halbwegs schmeichelhaftes Abschiedszeugniß ausstellen, zum mindesten so weit die Vereinigten Staaten in Betracht kommen. Auf keinem Gebiete des öffentlichen und des volkswirthschaftlichen Lebens bietet sich dem rückschauenden Blick Erfreuliches dar. Unsicherheit der politischen Verhältnisse, unvermindertes Daniederliegen der Handels-Interessen, Corruptions-Enthüllungen aller Art, elementare Katastrophen zu Wasser und zu Lande: das Alles und noch weitere Unerquicklichkeiten drängten sich in mehr als hinreichender Fülle während dieses Heilsjahres 1875 zusammen, um es zu einem nichts weniger als verheißungsvollen Vorläufer des Jubeljahres der Centennial-Feier der Republik und des Völkerfestes der Philadelphiaer Weltschau zu machen. Und als ob es noch besonders gegolten hätte, seinen Charakter nur ja bis zum letzten Glockenschlage seines letzten Tages zu wahren, gestaltete sich noch sein Schlußmonat zu einem Monat der verschiedenartigsten Aufregungen, von deren jeder sich behaupten läßt, daß es besser gewesen, wenn sie uns erspart geblieben wäre.

Das Wort Elementar-Katastrophe fiel oben — und wir haben den Untergang des Bremer Lloyddampfers „Deutschland" auf den Galloper Sandbänken und den mit dem Abgang eines zweiten Bremer Steamers verknüpften Schreckenstag von Bremerhaven, um die betreffende Rubrik in unheimlich großartiger Weise auszufüllen. Von unvermindertem Daniederliegen der Handelsverhältnisse war die Rede — und was ist es, das die einschlägigen Berichte der Zeitungen zum Jahresschluß als Trost und Beruhigung zu bieten haben? Traurige Ausweise über das, was hinter der Geschäftswelt liegt, und pomphafte Versicherungen, daß sich das, was sie vor sich hat, nun doch endlich einmal anders gestalten müsse, weil es in dieser Weise absolut nicht fortgehen könne. Der Unsicherheit der politischen Zustände wurde gedacht — und der Anfangs des Monats zusammengetretene Congreß mit seinem neuen demokratischen Repräsentantenhause ist noch über

Nr 28. Kraków, 5 Lutego — Sobota. Rok 1876.

Wp. bj 9677 31

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 4 lutego.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej przedstawia obecnie jedyny może w kraju naszym widok, że złożony jest z samych włościan i prezesa; wykluczona z niego większa własność i inteligencya. Prezes jej hr. Stanisław Mieroszowski, jak nie potrzebował w Radzie państwa, do której przez włościan wybrany został, liczyć się z rodakami i poddawać się pewnym warunkom solidarności koła polskiego w Wiedniu, tak również w Radzie powiatowej obszedł się bez pomocy właścicieli ziemskich, i korzystając ze złożenia przez nich mandatów, zarządził wybory wydziału, które oczywiście w Radzie z samych włościan naówczas złożonej, padły na włościan. Prawda, że pozostało w Radzie dwóch wybrańców większej własności ziemskiej, z których jeden, wice-prezes hr. Stefan Potocki, dopiero teraz złożył mandat, czy ulękłszy się odpowiedzialności za piastowanie urzędu zastępcy pod nieobecność prezesa, czy też przekonawszy się o szkodliwości takiej na długi czas gospodarki w powiecie, a jedyny z członków pozostały w Radzie p. Roman Konopka okazuje wytrwałość godną lepszej sprawy.

I jak się to stać mogło, że jedenastu obywateli prawych i używających powagi w powiecie, opuściło swoje krzesła złożywszy mandaty, a wybrani ponownie, ten sam krok powtórzyli? Odpowiadają na to, że doznali ujmy ze strony prezesa, który nie oglądając się na nich, wybranemu przez wydział sekretarzowi daje nie tylko głos, ale i racyę. Jak to! więc nie ma na to sposobu, nie ma ustawy, regulaminu, że tak wszystko idzie według widzimi się? Otóż winić tu musimy owych 11 członków Rady, co choć się czuli w swem prawie, bronić się nie umieli i złożyli mandaty, puszczając sprawę dobra publicznego na tory, jakiemi teraz poszła; bo zamiast złożyć mandaty, należało im zaprotestować i ze skargą swoją iść do wyższej instancyi, przedstawiając rzecz jasno i dobitnie. Lada czem się zrazić i wystraszyć — byłby to środek wielce pożądany dla pozbycia się wszelkiej krytyki i kontroli.

Spodziewać się trzeba, że w tej chwili, skoro już wraz z wice-prezesem 12 członków Rady złożyło mandat, Rada nie długo już pozostanie w komplecie. Jak nam donoszą, podanie 11tu członków o nieprzyjęcie mandatu po powtórnym wyborze poszło wprost do Starostwa, a zarazem kopię tego podania zaniesiono do Wydziału krajowego, w obawie, aby ta powtórna dymisya nie spoczywała tak długo jak pierwsza w biórze prezydyalnem Rady powiatowej. Atoli Starostwo zamiast podanie owo jedenastu członków Wydziału odesłać do Namiestnictwa, jako przełożonej sobie władzy, oddało je do Prezydium Rady powiatowej, wychodząc z tej błędnej zasady, że wybory powinny być poprzednio sprawdzone, zanim o przyjęciu ich lub nieprzyjęciu przez wybranych mowa być może. Według tego naciąganego tłumaczenia ordynacyi wyborczej, wybrany choćby nie przyjął mandatu, byłby obowiązany pełnić go aż do sprawdzenia wyboru. Idzie tu widocznie o stworzenie *circulus vitiosus*.

Nadmienić tu należy, że po złożeniu pierwszy raz mandatów, na tydzień przed rozpisaniem nowych wyborów zwołane przez prezesa pełne posiedzenie Rady pod nieobecność tych, którzy mandaty złożyli, wybrało Wydział oczywiście z samych włościan, uchwaliło budżet na r. 1876, wreszcie mianowało sekretarza i technika powiatowego stałymi urzędnikami.

Jakiś korespondent do *N. fr. Presse* odmalował zajście w Radzie powiatowej krakowskiej z tego punktu widzenia, jakoby liberalny i wiernokonstytucyjny prezes jej z włościanami walczył przeciw feudałom i klerykałom. Zaiste, artykuł ten wskazał, że stan obecny da się użyć za środek do rozsiewania socyalnych waśni w społeczności, i taki też był cel jego, a niema przeciw temu kierunkowi innego środka zaradczego, jak rozwiązanie całej Rady, do czego służy Namiestnictwu prawo z §. 53 ustawy o reprezentacyi powiatowej. Dłuższe bowiem utrzymanie takiego stanu rodzić musi wzajemną gorycz i nieufność pomiędzy klasami społeczności, oraz dozwala, aby cała jedna grupa interesów w powiecie była wykluczoną od prawa obrony dobra swego.

Dawny okrąg Rzpltej Krakowskiej był wzorem zgody między ludem wiejskim a dworami. Różne środki, których nie tu miejsce wyliczać, nie zakłóciły wprawdzie spokoju społecznego, ale zasiały nieufność i podejrzliwość dawniej nieznane. Nic zaś nie byłoby pożądańszem dla nieprzyjaciół porządku socyalnego, jak przykład Wydziału Rady powiatowej, z którego wykluczeni są obywatele i gdzie o ważnych interesach wielkiej własności tylko radni włościanie mają prawo stanowić. Czas ocknąć się i zastanowić, jakie znaczenie ma taki kierunek i jakie jego mogą być następstwa.

## KORESPONDENCYA „CZASU:“

**Wiedeń** 3 lutego.

(*R*) Nie ulega wątpliwości, że polityka hr. Andrassego dąży do utrzymania pokoju na Wschodzie, a przynajmniej do odroczenia zawikłań. Czy hr. Andrassy wierzy w możność utrzymania *status quo* w Turcyi, nie wiem, ale czyni on wszystko, co możebne, aby uniknąć zarzutu, iż Austrya przyczynia się do przyspieszenia katastrofy na Wschodzie. Dla tego wiadomości *Tagblattu* zdają się być dość wiarygodnemi co do ściślejszego przestrzegania neutralności na granicy austryacko-tureckiej. Podług tych wiadomości jeden z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych wysłany został do Kroacyi z instrukcyami względem zamknięcia granicy. Utrzymują, że hr. Andrassy spoziewa się przyjęcia projektu swego ze strony Turcyi, jest atoli przygotowanym na odrzucenie ze strony powstańców; w takim razie granica austryacko-węgierska ma być szczelnie zamkniętą, aby zatamować do reszty oddech powstaniu i oddać powstańców na łaskę i niełaskę Turcyi, zawsze w przypuszczeniu, że powstańcy odrzucą projekt Andrassego. Na pytanie co dalej? jeśli Turcya nie da sobie rady z powstaniem, wśród najściślejszej neutralności państw ościennych? odpowiedź jest nader trudną, skoro niewiadomo, czy hr. Andrassy objął wzrokiem swojem wszystkie te ewentualności i czy już ma gotowe na nie środki zaradcze. Pewien dyplomata tutejszy chwaląc zalety hr. Andrassego wspomniał między innemi, że hr. Andrassy nie jest doktrynerem, że prowadzi politykę praktyczną, i to z dnia na dzień, i że ocenia każdą sytuacyę w miarę chwilowych potrzeb monarchii. Pragnęlibyśmy tylko, aby w rachubę hr. Andrassego nie wchodził przypadkiem także plan interwencyi przeciw powstańcom celem przywrócenia porządku w krajach południowo-słowiańskich, albowiem plan taki naraziłby Austryą na utratę sympatyj wszystkich ludów słowiańskich, tudzież na następstwa obliczyć się nie dające.

Dziś rozstrzygnąć się ma w wydziale gospodarskim los konwencyi rumuńskiej. Jest to sprawa nader ważna, albowiem hr. Andrassy czuje się wszakże zobowiązanym w tej mierze i nie odstąpi żadną miarą od konwencyi, która na wielki napotyka opór w wydziale gospodarskim.

W Peszcie liczyli na przyjazd NPana na pogrzeb Deaka. Zastąpił monarchę jenerał-adjutant bar Mondel, który był także na pogrzebie hr. Gołuchowskiego.

**Rzym** 28 stycznia.

Donosiłem niedawno, że rząd zamierza sprzedać majątki zakładów dobroczynnych i zamienić je w kapitał dopisany do księgi długu państwowego, od którego procent ma służyć do administracyi tak zwanych *Opere Pie*. Zdaje się, że gabinet w zasadzie postanowił już zawładnąć majątkiem instytucyj miłosierdzia i przygotowuje projekt prawa, udzielającego mu władzę do zlikwidowania posiadłości nieruchomych, których rząd nie śmiał do téj chwili się dotknąć. P. Cantelli wydał przed dziesięciu dniami trzy okólniki do prefektów, żądając dokładnych raportów o stanie materyalnym i moralnym zakładów *delle Opere Pie* i reformie, jaką zaprowadzić należy w dawnych towarzystwach dobroczynności. Prefekci są obowiązani utworzyć bez zwłoki komitety *ad hoc* i w przeciągu miesiąca przesłać do ministeryum, szczegółowe i umotywowane wykazy. Okólnik żąda dokładnych wiadomości o „nadużyciach“ dzisiejszéj administracyi i potrzebie zmiany w usługach oddawanych społeczeństwu przez instytucye miłosierdzia.

*Opere Pie* składają się z najróżnorodniejszych instytucyj, jakie przez wieki stworzyło miłosierdzie chrześciańskie, jakie wydał z siebie kraj na wskróś katolicki, zawdzięczający głównie wpływowi Kościoła swą wielkość, historyczną przeszłość i ustrój społeczny, broniący go nawet wśród wiru rewolucyjnego od komunistycznych zachcianek i od propagandy Internationalu. Należą do nich szpitale, domy ochrony, *alberghi dei poveri*, *monte di pietá*, tysiące zakładów dobroczynnych na wyposażenie i utrzymanie których składali się książęta, miasta, republiki i osoby prywatne. Majątek ich najczęściéj w ziemi lub domach jest własnością całego społeczeństwa, z dochodzi wartości przeszło miliard franków; administrowany był dotąd przez radę prowincyonalną (*consiglio provinciale*) która w tym celu corocznie mianuje komitet ze swego łona i od niego odbiera rachunki. Zwykle prezesem takiego komitetu bywa biskup miejscowy, gdyż nawet miasta zarażone liberalizmem, znajdowały najwięcéj rękojmi w uczciwości władzy duchownéj, a ludność katolicka chociaż w wyborach politycznych nie brała udziału, dopominała się o swoje prawa, gdy szło o majątek biednych.

*Opere Pie* zlały się można powiedzieć z istnieniem Włoch i głównie były powodem, że półwysep nigdy nie poznał téj plagi, którą na północy zowią *pauperyzmem*, a która zawsze dowodzi osłabnięcia w społeczeństwie uczuć religijnych i obniżenia się poziomu moralności. Wśród wielkich klęsk politycznych oddały one nieporównane usługi i do téj chwili utrzymywały we Włoszech równowagę społeczną. Nędza we Włoszech nie była nigdy zostawioną własnemu przemysłowi lub wyzyskiwaną przez egoizm spekulacyi; znajdowała w instytucyach chrześciańskich pomoc, wsparcie, przytułek i dla tego też nie wyradzała się w spisek klas roboczych przeciw kapitałowi, ani groziła państwu krwawemi wewnętrznemi wstrząśnieniami. Być może, że niektóre instytucye stworzone przed paru wiekami, nie mają dzisiaj rzeczywistéj racyi bytu, ale te mogą albo być przyłączone do innych, albo po części zreformowane. Ogromna jednak większość do téj chwili zachowała pierwotną swą żywotność. Szpital np. *del Campo Santo* w Medyolanie rozporządza rocznym dochodem blisko miliona franków, stanowi jakby całą osobną republikę w administracyi miasta i ozdobę Lombardyi. Mieści w sobie tysiące łóżek dla chorych i mnóstwo przyłączonych drobniejszych zakładów miłosierdzia, będących w kwitnącym stanie. Być nawet może, że w niektórych administracyach pokazały się pewne nadużycia lub niepotrzebne zwyczaje, bo nie ma administracyi na świecie, któraby dawała zupełne rękojmie nieomylności i ścisłéj legalności, ale świetne rezultaty moralne i materyalne towarzystw dobroczynnych najlepiéj dowodzą, że dotychczasowy system był pożyteczny i praktyczny. Zresztą w zakładach tego rodzaju, jak w tylu innych samorząd daleko większe oddaje usługi, niżeli centralizacya. Majątek biednych był majątkiem prowincyi i do zarządu nim wybierali obywatele ze swego łona mężów zaufania, którzy bez zaprzeczenia więcéj dają rękojmi, aniżeli urzędnicy płatni przez ministeryum i od tego ministeryum zależni.

Łatwo jednak domyślić się dokąd rząd dąży i w jakim celu tak zwaną przedsiębierze reformę. Na oku ma dwie zdobycze: materyalną i moralną a jednym zamachem obie osięgnąć pragnie. *Opere pie* są instytucyą narodową, patryotyczną, a zarazem charakteru wyłącznie chrześciańskiego. Mają one wpływ ogromny na ludność biedniejszą i stanowią silny pancerz katolickiego ustroju. Jak szkoły bezwyznaniowe są główną bronią systemu liberalnego, reformującą dostatniejsze klasy społeczeństwa, tak zakłady dobroczynne pod tchnieniem sfer rządowych będą silną i bardzo skuteczną propagandą liberalną wśród ubogiej ludności, zostającej w ciągłej styczności z instytucyami miłosierdzia.

Z drugiej strony rząd potrzebuje pieniędzy, a zapach miliarda musi dziwnie drażnić nerwy zgłodniałego ministra finansów. Dwa też projekta ważą się w kołach administracyjnych: jeden ma na celu zniesienie większej części zakładów dobroczynnych, z pozostawieniem jedynie niezbędnych, i zagarnięcie majątku na potrzeby państwa; drugi pragnie sprzedania wszystkich dóbr miłosierdzia, użycia kapitału na pożytek spraw publicznych a wpisania odpowiedniej sumy w księgę długu państwowego. Ten ostatni mniej radykalny projekt jest niebezpieczniejszy, bo bardziej praktyczny i mniej na pozór niesprawiedliwy. Trudno przypuścić, by parlament pozwolił na zupełne zniesienie *delle Opere pie*, gdy tymczasem przychyli się łatwo do zlikwidowania ich własności nieruchomej. Prywatne cele i interesa posłużą silnie rządowi do przeprowadzenia swych planów; chęć zysku, spekulacyi, łatwego zbogacenia się będą naturalnymi sprzymierzeńcami ministra. Zresztą majątek poklasztorny daje rękojmię powodzenia gabinetu. Okupił on niejedno milczenie lewicy, nie raz jeden uwolnił rząd od odpowiedzialności za nielegalne postępowanie.

Tylko biedni najgorzej wyjdą na postępowych, liberalnych rządach. Majątki sprzedawane hurtownie spadną w cenach, nie odznaczający się sumiennością urzędnicy skarbowi ułatwiać będą prywatnym nabywanie ziemi za bezcen, a rząd także jest interesowany aby jak najmniejszą sumę wpisać do księgi długu. Można być pewnym, że majątek *Opere pie* w homeopatycznej ukaże się dozie po reformie i do homeopatycznego systemu będą musieli zastosować się biedni. Być może że projekt gotów nie będzie w miesiącu marcu, przy otwarciu nowej sesyi parlamentu, ale zdaje się, że rząd pragnie, jak najprędzej zabrać się do tego nowego dzieła cywilizacyi.

W Kwirynale ciągłe niesnaski między osobami królewskiego otoczenia. Gabinet chciałby wprowadzić trochę porządku do wydatków dworu, które podobno nie dają rękojmi zupełnej uczciwości zarządu. Minister dworu Visone obrażony zażądał dymisyi, której podobno król nie przyjmie, ale dużo kandydatów spogląda na opróżnione miejsce. Hr. Cambray Digny i jenerał Bertol-Viale pojechali do San Rosore, gdzie się znajduje w tej chwili Wiktor Emanuel. Z drugiej strony silna partya pragnie usunąć z Kwirynału pierwszego adjutanta królewskiego jen. Medici, a minister wojny chciałby się pozbyć jen. Pettinengo dowodzącego dywizyą w Neapolu, z którym do porozumienia przyjść nie może. Mnóstwo więc kombinacyj, komeraży i zakulisowej w Kwirynale intrygi.

**Kraków** 4 lutego. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 3 b. m.*) Przewodniczył Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 40.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia i zawiadomieniu Rady o nadeszłych pismach, przedstawił Prezydent miasta główne cyfry z obrotu funduszu pożyczkowego. Z 1½ milionowej pożyczki asygnowano do końca grudnia 1875 r. sumę 454,292 zł., z których jednak 145,000 zł. przeznaczonych na odbudowę Sukiennic, dotychczas nie wydano. Z pożyczki więc ma jeszcze miasto 1,054,958 zł. i fundusz wyżej wymieniony na odbudowę Sukiennic. Suma ta lokowaną jest częścią w Kasie Oszczędności, częścią w innych zakładach kredytowych; najmniejszy procent, jaki miasto od tych sum pobiera, jest 5½%. Fundusz amortyzacyjny wynosił w końcu grudnia r. z. 99,000 zł. i jest cały lokowany na 6%.

Następnie zawiadomił Prezydent, iż fundacya śp. Kaspra Zubowskiego niezadługo będzie już mogła wejść w życie, albowiem czynności zdążające do zrealizowania spadku itp. są już na ukończeniu. Poczem

---

## Część literacko-artystyczna.

## SPRAWOZDANIE
## z Missyi Bułgarskiej XX. Zmartwychwstańców
za rok szkolny 1874/75.

Sprawozdania nasze, które corocznie ogłaszamy, mamy nadzieję, że nie są obojętnemi dla polskiej publiczności, a przynajmniej dla tej jej części, która ożywiona duchem katolickim, nie może być obojętną na wzrost katolicyzmu wśród pobratymczego nam narodu bułgarskiego, pogrążonego przez długie wieki w błędach, schizmy greckiej. Tem większe zajęcie rodzić winna Missya przeważnie z Polaków złożona, że poruczoną nam jest od Ojca św. i że odpowiada tej Missyi religijno-cywilizacyjnej jaką naród nasz winien spełniać do ludów wschodnich a złączonych z nami jednoplemiennem pochodzeniem. Wreszcie jesteśmy przekonani, że każdy, co żyje z ofiary publicznej winien usprawiedliwiać się publicznie jak używa jałmużny, którą mu dają dobroczyńcy, i jak używa swego czasu, który mu Bóg daje.

Wskazawszy więc na tę myśl, która nami powoduje w ogłaszaniu drukiem naszych sprawozdań, opowiemy w krótkości ważniejsze z roku zeszłego zdarzenia i odmiany w tej naszej na Wschodzie katolicko-polskiej Missyi.

W sprawozdaniu roku zeszłego oznajmiliśmy o zmianie jaka zaszła w naszym Zakładzie. Święta kongregacya Rozszerzenia Wiary będąc przekonaną, o wielkim pożytku wychowywania kleru bułgarskiego w jego własnej Ojczyźnie, poleciła nam przyłączyć do naszego kollegium seminaryum duchowne dla nauki teologii. Chcąc spełnić to polecenie propagandy, musieliśmy dotychczasową naszą szkołę zmienić na gimnazyum sześcioklasowe, którego dwie pierwsze klasy już są wprowadzone w życie. Wyższe klasy dawnej szkoły zastosowane o ile możności do głównego planu gimnazyalnego pozostały dotąd, dopóki młodzież w nich się ucząca nie uzdolni się do rozpoczęcia kursów filozofii.

Druga odmiana zaszła po przybyciu wiel. X. Kalinki, przysłanego z Rzymu w charakterze wizytatora, który między nami całą zimę przepędził. Mieliśmy jak wiadomo dwie szkoły wraz z odpowiedniemi internatami: bułgarską, dla Bułgarów-Unitów i francuską, dla innych narodowości. Ta ostatnia była użyteczną z wielu względów; lecz otwierając gimazyum, jako szkołę przygotowawczą do seminaryum, siły nasze nie pozwalały nam prowadzić dwóch gimnazyów równolegle, a nadto powiększenie liczby internów Bułgarów zmusiło nas poświęcić internat francuski, jakkolwiek pozbawiliśmy się przez to dość znacznego dochodu, gdyż każdy intern francuski płacił 500 franków rocznie; ale nie cofnęliśmy się przed tą ofiarą w nadziei, że co u ludzi stracimy, z wierności dla rozkazów Ojca św. to nam Bóg nagrodzi.

Myśl tę przez wizytatora Missyi za zgodą przełożonego miejscowego powziętą, przełożony główny Zgromadzenia potwierdził. Wszakże, aby ludności ubogiej nie pozbawiać środków wyuczenia się języków europejskich, których znajomość jest tu przedewszystkiem cenioną, urządziliśmy dla uczni dochodzących osobne wykłady języka francuskiego i niemieckiego codzień po 2 godziny i języka tureckiego.

Rzecz oczywista, że do końca roku szkolnego, obie szkoły i oba internaty musiały pozostać nietknięte. Z tego też roku (1874/75) podajemy następne daty statystyczne:

Uczniów mieliśmy 106, z tych w oddziale bułgarskim 58 i w oddziale francuskim 48, w miesiącach letnich zmniejszyła się ich liczba do 72; stawiło się do egzaminu 68. Internów w oddziale francuskim mieliśmy w półroczu zimowem 18, w letniem 15. W oddziale bułgarskim w półroczu zimowem 30 w letniem 32. Półinternów tj. żywionych lecz nie mieszkających w Zakładzie 10.

W oddziale bułgarskim była klasa elementarna, pierwsza klasa gimnazyalna i cztery klasy dawnego systemu. W oddziale francuskim były trzy klasy z poddziałami w 2 i 3.

Egzamina roczne rozpoczęły się 2/14 czerwca 1875 i trwały dni 15. W dniu 29 czerwca (11 lipca) odbyła się uroczystość rozdania nagród. Po zwykłych śpiewach, popisie z muzyki instrumentalnej, przedstawieniach scenicznych i deklamacyach, rozdane zostały celującym uczniom nagrody, między którymi o wiele wyższa była liczba Bułgarów. Przełożony Missyi miał przemowę, w której wyraziwszy wdzięczność dla dobrodziejów z Polski, Francyi Austryi i Niemiec, z pomocą których zakład istnieje, oraz za opiekę władz tureckich, uwiadomił uczniów i publiczność o odmianach, o których dopiero co wspomnieliśmy.

Zakład prowadzony był i obsługiwany przez 15 zakonników, z których 8 kapłanów, oprócz dwóch nauczycieli Bułgarów mieszkających w domu i dwóch przychodnich dla języka tureckiego i nowogreckiego i 4 służących. Wliczywszy wychowańców obu internatów i półinternów, okaże się, że mieliśmy w przecięciu do żywienia 76 osób dziennie. Ponieważ dzieci bułgarskie, jak wspomnieliśmy, nic nie płacą, wszystkie więc koszta wyżywienia, ubrania oraz opatrzenia ich w środki do nauki, spadają na nasz dom — do tego przydajmy jeszcze utrzymanie dwóch kaplic publicznych, łacińskiej i bułgarskiej, w których codziennie odprawiane jest nabożeństwo, a w niedzielę i święta w czasie mszy śpiewanych miewane bywają kazania i nauki w języku odpowiednim. Kapłani nasi obsługiwali także kościołek bułgarski położony na odległem przedmieściu Kaik i brali udział w większych uroczystościach w cerkwi bułgarskiej katedralnej na Kirzhane, o ile zaś obowiązki szkolne pozwalały, nie zaniedbywali od czasu do czasu wycieczek misyjnych do odleglejszych wiosek bułgarskich.

Wydatki utrzymania Missyi w roku ubiegłym rozdzielają się, jak następuje:

Żywność, opał i światło 16,185 franków, 28 centimów. Odzienie, bielizna i obuwie 6084 frank. 75 cent. Książki i utensilia szkolne 1472 frank. 72 c., płaca nauczycieli 1837 fr. 55 c., płaca sług 1197 fr. 35 c. Lekarz i apteka 1066 fr. 82 c., poczta i odbiór przesyłek 222 fr. 69 c., przechadzki z uczniami 262 fr. 50 c., jałmużna 355 fr. Utrzymanie winnic 774 fr. 17 c. Wydatki różne (missyonarskie) 1210 fr. 58 c.

Cały roczny wydatek doszedł do sumy 32,819 fr., którą rozdzielając na 76 osób, wypada na każdą rocznie 431 fr. 80 c. Z tych żywność roczna wraz z odzieniem, światłem i opałem na jedną osobę 321 fr., pozostałe zaś 110 fr. pochodzą z wydatków na książki, lekarstwa, kaplicę, sprzęty i t. p.

Prócz powyższych wydatków mieliśmy w roku minionym inne nadzwyczajne: na kupno gruntu, budowę kaplicy wschodniej i domu seminaryjskiego, które wyniosły razem do 28,000 fr. Suma ta przekroczyła znacznie pomoc, jaką na ten cel otrzymaliśmy; a gdy spółcześnie i dochody z różnych stron nie dopisały, znaleźliśmy się z nadejściem ostatniej zimy w przykrem finansowem położeniu. Długi ciążyły, gotówki nie było, zapasy spiżarniane prawie skończone, już i kredyt u dostawców stawał się wątpliwym. Niektórzy ojcowie zbyt lekko byli ubrani jak na 6 — 12 stopni mrozu, ale najwięcej nas bolało, że niemogliśmy zaopatrzyć naszych wychowańców tak jakbyśmy pragnęli. Przytem dach szkolnego domu groził zawaleniem. Ale, że u Missionarza rzadki rok bez przednówku, więc te niedostatki nie dziwiły nas bardzo, i nie zmieniły ani trybu życia, ani porządku w szkole, ani regularności w nabożeństwie; pomyśleliśmy tylko, że trzeba chwilowem cierpieniem opłacić powiększenie Missyi, którem nas P. Bóg pocieszył. Jeśli dzisiaj wspominamy o tej kilkomiesięcznej próbie, to tylko dla tego, aby tem goręcej, tem serdeczniej wyrazić wdzięczność P. Bogu, który rzuconych tutaj wśród obcej ludności i bez grosza zapewnionego dochodu, sam od lat tylu utrzymuje i we wszystko zaopatrywać raczy. Ach! kto nie spróbował missyonarskiego życia, ten niezna jeszcze całej wielkości Miłosierdzia Bożego, tych niespodzianych, prawdziwie cudownych środków, które Opatrzność wynajduje, aby wspierać swe sługi, nieużyteczne wprawdzie, ale jednak chcące pełnić Jej Najświętszą wolę!... Bóg i w tej probie wzbudził dla nas Dobrodziejów i Dobrodziejki w Polsce, we Francyi i w Austryi. Z jednej strony pośpieszono nam z ratunkiem pieniężnym, gdzieindziej szlachetne, chrześciańskiego serca Panie (a miło nam powiedzieć, że to były Polki) dostarczyły bielizny dla naszych dzieci, uzbierały znaczny zapas bielizny kościelnej i nieco aparatów do nabożeństwa. Nie jesteśmy w stanie odpłacić tych usług; niechże wiedzą przynajmniej, że ich zacne imiona są głęboko w naszych sercach, są i na ustach naszych, aby je przypominać Panu nad Pany!...

Nadzieja Unii polega na wychowaniu młodzieży. Im nieprzyjaźniejsze są obecne okoliczności dla rozwoju Unii w Bułgaryi ze względów politycznych, tem pilniejsze winno być usiłowanie nasze w kształceniu przyszłych wojowników prawdy katolickiej. — Czasy, w których żyjemy, zdają się być czasami destrukcyi *tempus destruendi*. Zniknął tu wpływ mocarstw katolickich. Jawnym tego dowodem oprócz samejże Unii Bułgarskiej niedość popieranej w samym początku, jest sprawa Ormian katolików i zeszłoroczny ruch Macedoński, który mógł się rozwinąć i stawić czoło a nawet zniweczyć Exarchat niepodległy. Niestety, wpływ państw katolickich na sprawy kościoła w Turcyi jest prawie żaden, a wpływ państw antykatolickich jest prawie absolutny. Dziś trzeba pracować w cichości aż przyjdą czasy pomyślniejsze. I zdaje się, że Opatrzność użyje samychże nieprzyjaciół kościoła do ich zniszczenia. Widzimy jawnie jak dumny Patryarcha Carogrodzki osłabł z odłączeniem się hierarchii Bułgarskiej. Nie chcemy tu mówić o powszechnie znanem zepsuciu i strupieszałości greckiego duchowieństwa. Więcej nas w tej chwili zajmuje nowa i dążąca do zupełnej niepodległości hierarchia bułgarskiego narodowego kościoła.

Otóż i ta młoda instytucya, bo zaledwo od kilku lat istniejąca, już się zużywa. Te same nadużycia, ta sama niemoralność duchowieństwa, to samo nieuctwo, które jeśli się gdzieniegdzie zmniejsza, to chyba na to, aby otworzyć miejsce zasadom niewiary. Bo też szkoły bułgarskie wcale się nie troszczą o chrześciańskie wychowanie młodzieży. Nauka religii i historyi kościelnej jeśli się znajdują na planach szkolnych, to tylko dla tego, że znajduje się i w europejskich szkołach. W rzeczy zaś samej, albo wcale nieuczą katechizmu, albo nauczycielami tego fundamentalnego przedmiotu są świeccy, nie mający żadnej wiary, a uważający wschodnie prawosławie jako formę narodową. I cały też Exarchat tym duchem jest przejęty. Wiemy z dobrego źródła, że większość exarchalnych biskupów jest zupełnie bezwierną. Lud bułgarski, który jakkolwiek pogrążony w grubych zabobonach, skutkiem opuszczenia go i nie ponauczania w rzeczach wiary, ma jednak wysokie uczucie religijne, i może instynktowo, niedowierza Exarchatowi. Uznaje go, aby nie wpaść pod Greków, a wreszcie schlebia to i ich uczuciu narodowemu, ale zdaje się już przejrzewać, że ta forma nie odpowiada potrzebie duszy. — Przyjdzie chwila, w której Bułgarzy uczują potrzebę prawdziwej reformy religijnej, któraby z gruntu zreformowała ich społeczeństwo zdemoralizowane tylkowiekową schyzmą. A wtedy potrzeba mieć gotowych pracowników. Potrzeba apostołów z pośród samychże Bułgarów. Wtedy będzie *tempus aedificandi*. I dla tego też, choć czasy są bardzo nieprzychylne, chociaż położenie finansowe misyi jest zawsze bardzo krytycznem, zakład nasz zasilony błogosławieństwem Namiestnika Chrystusowego, choć powoli, rozwija się jednak. I na pociechę możemy powiedzieć, że jakkolwiek rezultaty dwunastoletniej przeszło naszej pracy, są ma-

radca magistratu Dr. Schmidt odczytał obszerne w tym przedmiocie sprawozdanie. Ś. p. Kasper Zubowski zapisał jak wiadomo w r. 1873 cały swój majątek gminie m. Krakowa, z przeznaczeniem na stypendya dla synów włościan starostwa krakowskiego i synów biednych mieszczan krakowskich, uczęszczających do szkół ludowych, realnych, technicznych, a z uniwersytetu tylko dla uczniów medycyny i filozofii. Otóż kapitał, stanowiący fundusz na te stypendya, wynosi po sprzedaniu kamienicy L. 18 Dz. I łączną sumę 43,500 zł., nie licząc w to kwoty w depozycie miejskim złożonej, a zebranej z czynszów rzeczonej realności i z procentów od sumy 10,000 zł., dotychczas w depozycie sądowym znajdujących się. Procent od wykazanego powyżej kapitału, po odtrąceniu 50 zł. na jałmużny i 100 zł. dla straży ogniowej, pozwoli na ustanowienie w myśl testamentu zapisodawcy 12 stypendyów po 150 zła., i jeszcze pozostanie 125 zł., które przez kapitalizowanie mogą stanowić fundusz na 13te stypendyum. Konkurs na te stypendya rozpisany zostanie do końca lipca 1876 r., a rozdawanie nastąpi z początkiem roku szkolnego 1876 7.

Radca m. Dr. Bochenek uczynił następnie wniosek, aby tym urzędnikom magistratu, którzy nie dostąpili podniesienia płac, ostatnią regulacyą ustanowionego, przyznać dodatek na drożyznę podług wymiaru, w jakim go poprzednio pobierali. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłano ten wniosek do sekcyi prawniczej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Przyjąwszy dwa mniejszej wagi wnioski przedstawione przez Radcę m. Rzewuskiego zatrzymano się nieco dłużej nad wnioskiem sekcyi ekonomicznej, wniesionym przez tegoż samego sprawozdawcę, następującej osnowy:

„Stósownie do wykazu przekupniów i kramarzy przez komisaryat targowy sporządzonego, pozostawia się do trzech lat przekupniów i kramarzy w tych sieniach domów prywatnych, które mają ośm i więcej stóp szerokości; przekupniów zaś i kramarzy, którzy utrzymują stragany w sieniach niemających ośm stóp szerokości, usuwa się z d. 1 kwietnia 1876 r. i wzywa się Magistrat o wskazanie im miejsc na najbliższych placach publicznych. Wreszcie wzywa się Magistrat, aby od dnia zapadłej uchwały Rady miejskiej, wstrzymał wydawanie konsensów targowych, nawet w razie opróżnienia takowych przez śmierć posiadacza.“

Z wyjaśnienia sprawozdawcy dowiedzieliśmy się, że w Krakowie jest 545 przekupek; z tych 94 mieści się po domach, 451 po placach i plantacyach.

Radca m. Birnbaum był zdania, iż z sieni mających ośm stóp szerokości nie należy wcale usuwać przekupniów, co się zaś tyczy sieni węższych należy przedłużyć termin usunięcia przekupniów do 1 stycznia 1877 r. Radca m. Federowicz przypomniał projekta budowy w pewnych oznaczonych miejscach t. z. bazarów i zapytywał co się stało z odnośnemi wnioskami sekcyi przemysłowej. Radca m. Fink po dwakroć głos zabierał, raz, aby w ogóle sprzeciwić się zakładaniu handlów w sieniach, powtóre, aby w ogóle dać własną definicyę prawa własności lokatorów. Radca m. Dr. Kopf był zdania, iż wnioski sekcyi za daleko idą, gdyż ścieśniają prawa właściciela, jako takiego, i oświadczył się za tem, aby tylko z tych domów usunąć przekupniów, gdzie istotny jest ku temu powód, czy to skargi lokatorów, czy bezpieczeństwo lub porządek publiczny, itp., pozostawić ich zaś tam, gdzie nikomu nie zawadzają. Szczególniej zaś, aby zrobić wyjątek co do przedmieść. Radca m. Dr Szlachtowski bronił wniosków sekcyi i wykazywał całą niedogodność i złą stronę zatrzymania przekupniów; w końcu wniósł, aby termin co do trzechlecia dokładnie określić, mianowicie, aby powiedzieć, że przekupnie ze sieni na 8 stóp szerokich usunięci być mają do d. 1 kwietnia 1879, a powtóre, aby o uchwałach w tej mierze powziętych zawiadomić każdego z osobna właściciela, u którego znajduje się w sieni przekupka. Radca m. Szukiewicz przypomina dawniejszą uchwałę rady miejskiej, według której przekupki miały być z sieni domów usunięte, i żąda, aby uchwała ta była wykonaną. Nie chodzi tu bowiem tylko o przekupki sprzedające chleb i bułki, ale w ogóle o handel tandetny i wakslarski, który już teraz na dobre rozgościł się w sieniach wszystkich niemal domów, a co więcej, nawet na ulicy, gdyż prócz rozmaitych przedmiotów handlujący częstokroć stołki wystawiają na chodniki pilnując swoich towarów. Jeżeli się więc usunie wszelką sprzedaż po sieniach domów praktykowaną, usunie się tem samem złe, do czego zmierzał pierwotny wniosek, który tę sprawę wywołał jeszcze przed kilku laty. Radca m. Dr Biesiadecki jest za wnioskiem sekcyi ze stanowiska sanitarnego, dowieść bowiem można, iż pojawiająca się u nas tak często dyssenterya, bardzo często pochodzi z używania zielenin, cukierków itp. przez przekupki sprzedawanych. Radca m. Hejurteux przemawia za usunięciem wszystkich przekupek z sieni domów w rynku i ulicach głównych, uzasadniając zapatrywanie swoje tem, że zazwyczaj u przekupek jest stek bajek, tam się wynoszą z domu różne wiadomości i rozpowiadają podsłuchane interesa państwa, tam się informują sługi, które świeżo nastały, aby wiedzieć jak państwo oszukiwać itp. Piekarzy jest dość, bułek i chleba można wszędzie dostać. Jest więc za bezwzględnem usunięciem przekupek z sieni domów.

Po przemówieniu jeszcze pp. Chmurskiego i Chęcińskiego, wniosek sekcyi został przyjęty z poprawką i dodatkiem p. Szlachtowskiego. Wszystkie inne wnioski i poprawki upadły.

Referendarz magistratu p. Białkowski przedstawił następne sprawozdanie Magistratu o sprawach szynkowych za pierwsze półrocze r. 1875. Wyjmujemy z niego następujące cyfry. W tym okresie czasu było: oberży i domów zajezdnych 22 (w 1874 r. 23); traktyerń 73 (tj. było 70, skasowano 3, dano konsensów 6); handlów korzennych upoważnionych do sprzedaży wódek, piwa i porteru 33 (było 35); szynków wódek ordynaryjnych i piwa 76 (było 77); cukierń 9 (było także 9); winiarń 18 (było 16); szynków miodu 5, szynków piwa 13 (było 15); kawiarń 60 (było 61); wyszynków piwa własnego wyrobu 10. Z końcem więc czerwca r. 1875 było wszystkich konsensów 319, mniej przeto o dwa niż w drugiem półroczu 1874 r. Opłata od wszystkich tych konsensów wynosiła ogólną sumę 9877 zł. 87½.

Sprawozdanie to przyjęła Rada do wiadomości.

Oprócz tego załatwiono jeszcze 11 innych spraw, częścią drobiazgowych, częścią osobistych. Sprawozdawcami byli Radca Magistratu Dr Schmidt, oraz Radcy miasta Dworski, Muczkowski i Dr Lisowski. Porządek dzienny, z wyjątkiem jednego przedmiotu, wyczerpnięto zupełnie; posiedzenie skończyło się około godziny 9ej wieczór.

---

N. Pan polecił przenieść pułkownika Guidona Bognera v. Steinburg, komendanta rezerwy pułku piechoty Rupprechta Nr. 40 na własną jego prośbę w stan spoczynku; przydzielić zaś majora Edwarda Pessiaka, nadliczbowego w sztabie inżynieryi, do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, przenosząc go równocześnie na etat służbowy sztabu inżynieryi; wreszcie mianował starszego lekarza sztabowego Dr Maksymiliana Neumanna, kierownika szpitala załogowego w Innsbrucku, szefem sanitarnym wojskowym przy komendzie wojskowej w Krakowie.

---

Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktom sądów powiatowych Mateuszowi Kaszewce w Kutach i Leopoldowi Kerthowi w Kossowie zamienić wzajemnie swe siedziby służbowe.

---

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Józefa Breuera na prezesa i Roberta Domsa na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej na rok 1876.

---

**Wiedeń** 3 lutego. *N. fr. Presse* dowiaduje się o tajnych konferencyach członków Izby wyższéj Rady państwa, jeszcze dodatkowo co następuje:

„Rezolucya uchwalona pod względem rokowań węgierskich, którą zakomunikowano ministerstwu i na którą nastąpiła wiadoma odpowiedź, przedstawiała jednomyślne przekonanie Izby wyższéj w następujący sposób: Nie można żądaniu takiemu zadość uczynić, przez które *a)* jedność państwa jeszcze więcéj byłaby zwolnioną jak to niestety stało się już w skutek ugody z r. 1867; *b)* stanowisko potęgi byłoby narażonem; *c)* któreby szkodziło jednolitości monety i stosunkom kredytowym Austryi; *d)* a na kraje w Radzie państwa reprezentowane jeszcze większe nakładało ciężary.“

W tym samym dzienniku czytamy o pogłoskach o nowem przesileniu co następuje: W Izbie posłów znowu zajmowano się dzisiaj (d. 1 b. m.) pogłoskami o przesileniu ministeryalnem. W miejsce powstałéj przed kilku dniami wiadomości, jakoby p. Beust był przeznaczonym na przedlitawskiego ministra prezydenta, pojawiła się dziś inna, że p. Tisza sprzykrzył sobie rządy, będąc przekonana, że nie zdoła doprowadzić do ugody z rządem przedlitawskim. Na następcę jego przeznaczony jest hr. Pechy — ale nie minister komunikacyj — z obozu Sennyeya, który przez długi czas zajmował wysoką posadę w węgierskiéj służbie politycznéj, podobno w Siedmiogrodzie. Równocześnie zanosi się na zmianę rządu i w Przedlitawii. Hr. Taaffe ma być przeznaczony na następcę ks. Auersperga z poleceniem utworzenia nowego gabinetu. Zadaniem obu gabinetów wyłącznie byłoby zawarcie nowéj ugody austro-węgierskiéj, poczem utworzonoby gabinety „stanowcze.“ Wieść ta szeroko obiegająca powstała zapewne ztąd, że niedawno temu hr. Taaffe odwiedzał szwagra hr. Csakiego we Węgrzech, przyczem odwiedził również Peszt i był także u dworu przyjętym. Zapisujemy tu tylko to, co opowiadają w kołach Izby posłów. Prawdopodobieństwa w tem nie wiele, gdyż ministerstwo Taaffego byłoby tak samo anachronizmem jak ministerstwo Schmerlinga. Ale to już rzecz bardzo opłakana, że pogłoski o przesileniu z taką uporczywością mogą się utrzymywać w takiéj chwili, gdy ministerstwo najsilniéj stacby powinno.“

— Z wydziałów Izby deputowanych w Radzie państwa zapisać tylko mamy, że wydział reformy podatków obradował daléj nad podatkiem zarobkowym, a w wydziale szkolnym zastanawiano się nad rezolucyą wniesioną przez dep. Hallwicha co do kształcenia się młodzieży kupieckiéj. Po długiéj dyskusyi, w któréj podnoszono konieczność podniesienia wykształcenia kupieckiego, uchwalono zalecić Izbie następującą rezolucyę do przyjęcia: „Wzywa się rząd, aby należną zwrócił uwagę na wykształcenie młodzieży kupieckiéj i aby je w odpowiedni sposób popierał.“

— Z Pesztu dochodzą tylko same szczegóły o pogrzebie Franciszka Deaka. Gdy gmachu akademii aż do cmentarza tłumy ludności zapełniały wszystkie ulice i place, któremi konduktu przechodził. Nigdzie nie spostrzeżono najmniejszego nieporządku, wszędzie urocza panowała cisza. Spaler przez całą drogę tworzyło wojsko, a koło grobu honwedzi. Deputacye i korporacye ustawiły się po obu stronach wejścia na cmentarz. Cały kondukt poprzedzali kwestor Izby poseł Kowach i sekretarze obu Izb sejmu węgierskiego, następnie szła generalicya i oficerowie armii i honwedów z arcyksięciem Józefem na czele, daléj członkowie sejmu i Rady miasta Pesztu, duchowieństwo prowadzone przez biskupa Samassa, który celebrował, wreszcie krewni Deaka. Do kaplicy, w któréj tymczasowo zwłoki Deaka złożono, wszedł naprzód arcyksiążę Józef, następnie Ludwik Tisza z rodziną zmarłego i kilka osób; po dokonaniu ceremonii złożenia zwłok cały obchód był skończony.

## Ziemie Polskie.

*Dziennik Poznański* daty wczorajszej pisze co następuje:

W dniu dzisiejszym ukończył się czas więzienia kardynała arcybiskupa hr. Ledóchowskiego. Przekonani też byliśmy, że dziś odzyska wolność, tymczasem w dniu wczorajszym doszedł nas telegram z Ostrowa, że X. kardynał-arcybiskup internowanym być ma w Torgawie dla tego, że na skierowane doń zapytanie urzędowe odpowiedział, iż do rozporządzenia rządowego, zakazującego mu pobytu w W. Ks. Poznańskiem, na Szląsku i w obwodach rejencyjnych Kwidzyńskim i Frankfurtskim, zastósować się nie może. Dziś znów doszedł nas telegram z Ostrowa, donoszący, iż o godzinie 6 rano wywieziono X. Kardynała-arcybiskupa z Ostrowa do Torgawy. Towarzyszyli mu landrat Dallwitz i tutejszy inspektor policyi Klug. Na dworcu zebrała się licznie publiczność, która witając X. kardynała arcybiskupa z głębokiem uszanowaniem, wstrzymała się od wszelkiej demonstracyi.

Internowanie to, jak pisze *Posener Ztg*, nastąpić miało na zasadzie ustawy z d. 4 maja 1874 r., a mianowicie jego § 1 Zobacmyż, co stanowi rzeczony § 1. Oto brzmienie jego następujące:

„Duchownemu lub słudze religijnemu, który wyrokiem sądowym pozbawiony został urzędu, a następnie dopuszcza się czynu, z którego się okazuje, że rości pretensyę do dalszego trwania odebranego mu urzędu, może przez rozporządzenie krajowej władzy policyjnej być wzbroniony lub nakazany pobyt w pewnych okręgach lub miejscowościach. Jeśli czyn jego mieści w sobie wyraźne przywłaszczenie urzędu lub faktyczne jego wykonanie, lub jeżeli postępuje wbrew wydanemu przez krajową władzę policyjną rozporządzeniu, w takim razie może być pozbawiony wyrokiem władzy centralnej naturalizacyi i z granic związku wydalony.“

Powyższy przepis ustawy, jak widzimy, wymaga czynu (*Handlung*), X. kardynał arcybiskup nie dopuścił się jednakowoż żadnej czynności i dopuścić się nie mógł, bo nie był na wolności, a odpowiedź jego dana na zapytanie rządowe nie jest czynem; na jakiej więc zasadzie internowanie nastąpiło, domyśleć się nie możemy. I rzeczywiście też interpretacya ustawy ze strony *Posener Ztg* jest mylną, bo wedle telegramu, jaki nas przy zamknięciu dziennika dochodzi, X. Kardynał-arcybiskup nie został internowany, lecz wywieziony za granicę wyżej wymienionych prowincyj, choć i ten krok nie zdaje nam się być w duchu wzmiankowanej powyżej ustawy. Telegram ten brzmi:

„Berlin, 3go lutego. X. Arcybiskup-kardynał Ledóchowski dziś z rana o godzinie 6 z więzienia wypuszczony, udał się w towarzystwie landrata Dallwitza i dwóch wyższych urzędników policyjnych koleją w kierunku Wrocławia, otrzymawszy ostrzeżenie, że w razie, gdyby udał się do Szląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, obwodów Frankfurtskiego i Kwidzyńskiego. internowanym będzie w Torgawie.“

## Rosya.

W uzupełnieniu obszernych wiadomości o postępach wyprawy rosyjskiej na Kokan, podanych w przedostatnim numerze *Czasu*, streszczamy wedle *Ruskiego Inwalida* sprawozdanie o ostatnich wypadkach w Andidżanie. Jenerał Skobielew, przybywszy tam dnia 15 stycznia, wykonał kilka rekonesansów i wezwał zebrane w mieście siły Abdurachmana do poddania się; a gdy wezwanie to było bezskuteczne, rozpoczęło się dnia 20 stycznia bombardowanie miasta; około południa przypuszczono szturm i wtargnięto do miasta, którego część opanowano; drugi szturm dnia 21 stycznia nie napotkał już na opór, a tak miasto całe znalazło się w ręku wojsk rosyjskich. Straty, jak zwykle, po stronie rosyjskiej bardzo małe, bo jest ich razem „2 szeregowców zabitych, 1 oficer i 6 szeregowców rannych“, podczas gdy po stronie nieprzyjaciela są „bardzo znaczne“. Dnia 22 stycznia jenerał Skobielew zajął pałac położony w środku miasta, i tu odbyło się nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem *Te Deum* i modłami za Cara. *Ruski Inwalid* powiada, że ludność w mieście zachowuje się spokojnie, a Kipczacy w okolicach oświadczyli, że się poddają. Ponieważ wedle rozkazu wydanego jenerałowi Skobielewowi przez jenerał-gubernatora Kaufmanna, a polecającego mu podjąć tę wyprawę na Andidżan, celem jej było uprzątnąć się zupełnie z oporem Kipczaków, przeto wnosićby można, że cel ten osiągnięty. Wypadnie jednak poczekać, co przyszłość przyniesie; dopóki bowiem Abdurachman Awtobaczi nie będzie w ręku Rosyan, dopóty o końcu tej „świętej wojny“ zaledwie może być mowa. Co do dalszych zamiarów Rosyi względem Kokanu, mianowicie względem nie anektowanej jeszcze części chanatu, nic jeszcze dzienniki rosyjskie nie mówią.

Wychodząca w Petersburgu *Agence générale russe* zaprzecza pogłosce podanej przez wiedeńską *Polit. Corresp.* o odwołaniu jenerała Kaufmanna ze stanowiska jenerał-gubernatora Turkestanu. Kaufmann bawi w Petersburgu tylko na urlopie, i wkrótce ma wrócić na swą posadę.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 4 lutego. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego we środę, prof. Dr Rydel przedstawił chorego z chorobą oczu zwaną wyrodnieniem barwikowem siatkówki. Dr Bylicki łącznie z Dr Kadyi przedstawili chorą operowaną w Wiedniu przez prof. Billrotha z powodu puchliny jajnika i zastanawiali się nad przebiegiem choroby; prócz tego Dr B. okazał wyrób anatomiczny z tutejszej Kliniki położniczej. Dr Merunowicz zdał sprawę z doświadczeń Dr Mosso w Turynie w celu oznaczenia zboczeń krążenia krwi pod działaniem różnych wpływów. Na członków korespondentów Towarzystwa przyjęto Dr Zygmunta Mroczkowskiego lekarza szpitala w Stanisławowie, Dr Antoniego Papieskiego, który osiedla się w Szczucinie i Dr Leopolda Rehana w Ostromogile w guberni Kijowskiej.

— Pod cyfrą W. otrzymaliśmy 50 złr. dla weteranów polskich w zakładzie Sgo Kazimierza w Paryżu, a 10 złr. dla XX. Unitów.

— Dnia 9. b. m. we środę odbędzie się w sali hotelu saskiego bal akademicki, na którym obowiązki gospodyń przyjęły pp. hr. Chodkiewiczowa, Antoniowa Czerna, hr. Hussarzewska, Faustynowa Jakubowska, profesorowa Janikowska, Rudolfowa Johnowa, ks. Lubecka, Lutostańska, hr. Skórzewska, Kazimierzowa Sobańska, profesorowa Teichmanowa, hr. Stefanowa Zamoyska; gospodarzy zaś pp. prezes Jakób Bołoz Antoniewicz, Henryk Kieszkowski, bar. Kazimierz Konopka, Antoni Łuszczkiewicz, Paweł Popiel, hr. Kazimierz Potulicki, ks. Karol Radziwiłł, prof. Antoni Rosner, prof. Dr hr. St. Tarnowski, hr. Henryk Wodzicki, Rektor Dr. Fryderyk Zoll, prezydent miasta Dr Mikołaj Zyblikiewicz.

Na ten bal przygotował kapelmistrz Zimmermann nowe tańce. Bal tegoroczny akademicki ma zastąpić urządzane w poprzednich latach trzy bale przez młodzież akademicką, a dochód z niego będzie podzielony w ten sposób, iż połowa dochodu przeznaczona jest dla Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego; z drugiej połowy zaś ¾ części dla biblioteki uczniów wydziału lekarskiego a ¼ dla biblioteki uczniów wydziału prawniczego.

— Wczoraj otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich pp. Alfred Kalisz z Bochni, Emil Kozłowski z Żurawna i Bernard Zauderer z Nowego Sącza.

— Dziś dowiadujemy się w sprawie zamordowania Józefy Klockowej, że wczoraj przez cały dzień bez przerwy od godz. 8 rano do późnego wieczora czynną była komisya śledcza na miejscu popełnionej zbrodni, gdzie także odbyła się sekcya zwłok. Pokazało się, iż morderstwo popełniono w sposób okrutny, czaszka bowiem była formalnie zgruchotaną, tak, iż ani jedna kość nie pozostała całą, a prócz tego żebra zamordowanej połamane. Z pomieszkania nic nie zginęło, brakuje tylko podobno zegarka i pierścionka, nie ma jednak pewności, czy zginęły przy tej zbrodni, czy też gdzieindziej zamordowana miała je w przechowaniu. Zegarek ten jest męski, srebrny, o jednej kopercie, ankrowy, na kopercie jego rznięte są wieże, na tarczy oprócz skazówek godzinowej i minutowej, jest także skazówka sekundowa. W ogóle mało okoliczności podobno przemawia za morderstwem rozbójniczem. Gdy jednak śledztwo jest w toku, nie możemy bliższych podawać szczegółów. P. Franciszek Puchalski uwięziony wczoraj wieczór chwilowo, po przesłuchaniu go w sądzie, wypuszczony został na wolną nogę o godz. 1 w nocy. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Turnau, ze strony prokuratoryi wydelegowany zastępca prokuratora p. Doliński.

— Zapomnieliśmy wczoraj zdać sprawy z popisu szybkobiega, czyli jak go afisz nazwał „szypkochodzca“, który we środę obiegł, nie wiemy, ile razy i w jak długim, a raczej, w jak krótkim czasie bastyon pod rogatką Mogilską. We Lwowie biegał on po rynku, ale tu nie śmiał postawić takiego żądania, aby wszyscy ludzie zaniechali swojej przechadzki czy swoich interesów i jemu samemu zostawili pole. Może zaniechał tego uczynić przez wzgląd na wielkość rynku krakowskiego, któremu niema równego, i dobrze by się spracował, żeby go raz obiegł, bo wiemy, że wielu jest takich, dla których jedyną pracą jest przejść tylko czwartą część rynku — linię A-B, choć daliśmy im asfalt, żeby im ulżyć tej pracy. „Szypkochodziec“ ów przyszedł tu prosto z Czerniowiec i przyniósł z sobą afisze tam drukowane, polszczyzną tej stolicy, która odkąd posiada uniwersytet, nawet afiszu po polsku wydrukować nie umie, bez względu na to, że w murach swych mieści znakomitości naukowe, które się ubiegały o katedrę na uniwersytecie Jagiellońskim. Dzienniki lwowskie pisały właśnie, że ten sam „szypkochodziec“ umarł w Czerniowcach biegnąc, ot tak jak inni umierają leżąc; ale się pokazało, że umknął on przed śmiercią i nie oparł się aż tu o bastyon przy rogatce Mogilskiej. *Nemo vates in patria.* Mamy w mieście naszem szybkobiega a zaledwie kupka ulicznków zwraca na niego uwagę, goniąc go i szczując; biega on już atoli lat wiele, a raz nawet, jak o-

---

łuczkie, są jednak rzeczywiste. Sześciu kapłanów Bułgarów po przygotowaniu się w domu naszym przez krótszy lub dłuższy czas (niektórzy i trzy lata się uczyli) zostali wyświęceni i są wiernymi w Unii św. pracownikami. W tych dniach wyświęcił się w naszej kaplicy jeden z tych sześciu Bułgarów, a jeden dyakon zostaje na nauce. Trzech alumnów odbywszy kilkoletnie przygotowawcze nauki w naszym Zakładzie, obecnie kontynują swoje wychowanie w Rzymie w Collegium Propagandy. Pięciu nauczycieli wychowanych przez naszą szkołę, pracuje dziś w swym zawodzie. Zapewne są to małe rezultaty, jednakże wzmacniają one nasze siły w pracy, którą Bóg błogosławi, wśród najrozliczniejszych przeciwności. Internat nasz istniejący od lat sześciu, a rozpoczęty z trzema uczniami, dziś liczy ich 40 z piętnastu miejscowości z całej Tracyi i Macedonii. Nawet nieuniaci usilnie się dopraszają o przyjmowanie ich dzieci, zazwalając na wychowanie ich katolickie. I z przykrością zmuszeni jesteśmy odmawiać przyjmowania nowych uczniów, niemal codzień się zgłaszających, dla braku funduszów. Gdybyśmy byli w stanie podwoić nasz internat, przyjmując dzieci z nieuníckich wiosek i miast, nieznacznie wychowałby się po katolicku zastęp młodzieży, która w chwili przyjaźniejszej dla rozwoju Unii, stałaby się Apostołem swego narodu. Dziś już widzimy, jak fanatyczna nienawiść Bułgarów dla katolicyzmu słabnie. I już rodzice nie mają za złe swej młodzieży, gdy ta zostaje katolicką, i mamy na to wiele przykładów. Jest to przygotowanie gruntu w Bułgaryi dla katolicyzmu.

W Opatrzności Bożej nasza nadzieja. Bóg nas tu posłał, Bóg też wzbudzi dla nas dobrodziejów, abyśmy mogli jakkolwiek nieudolni, lecz siłą łaski, dawać sposobność jak największej liczbie dzieci przyjęcia wychowania katolickiego.

Adryanopol 30 grudnia 1875.

*X. Tomasz Brzeska.*

## Polska sztuka na czeskiej scenie.

Praga 20go grudnia.

W zeszłym tygodniu mieliśmy w tutejszym teatrze czeskim miłą niespodziankę. D. 11 bowiem t. m. przedstawiono na benefis p. J. Bittnera jedną z najnowszych komedyj p. Kazimierza Zalewskiego „*Przed ślubem*“. Tłumaczem tej sztuki był sam beneficyant, jeden ze zdolniejszych artystów czeskich, któremu przypada zasługa wprowadzania na tutejszą scenę utworów polskich. P. Bittner przetłumaczył kilka mniejszych komedyj Fredry syna, jak *Przed śniadaniem*, *Consilium facultatis*, *Mentor*, a w literaturze znanym jest z przekładu kilku powieści Korzeniowskiego i Kraszewskiego. Dawniej sztuka polska nie była taką jak obecnie na scenie czeskiej nowością; świadczą o tem liczne tłumaczenia znaczniejszych komedyj Fredry ojca i Korzeniowskiego w Bibliotece teatralnej drukowane.*)

Wprawdzie te, w których Fredro stanął na szczycie swego artyzmu, jak *Zemsta*, *Pan Jowialski* i kilka innych z charakterem czysto narodowym, nie są znane Czechom, ale to prawie niepodobieństwem oddać je w obcym języku — a Cześnik lub pan Jowialski z całym zasobem swoich przysłów, w innym jak polskim języku, byłby anomalią. Zresztą najzdolniejszy nawet aktor, nie znając dokładnie naszych stosunków i obyczajów, nie byłby w stanie stworzyć prawdziwe typy według myśli autora. Czesi ograniczyli się więc na wybraniu z naszej dramatycznej literatury tych komedyj, które odpowiadają ogólnym stosunkom społecznym, nie ograniczając się na narodowych odrębnościach. W Czechach teatr w przeszłości narodowego odrodzenia niemałą odgrywał rolę: był on bowiem środkiem do zaszczepiania w najdalszych zakątkach prowincyonalnych miasteczek zamiłowania do rodzinnej ziemi. To też dotąd jeszcze stanowi on najulubieńszą rozrywkę klas niezamożnych; zdolnym jest odciągnąć od pijatyki i knajpy, i trudno może znaleść gdzie w Austryi drugi kraj podobny, w którymby prywatne amatorskie stowarzyszenia teatralne tak były licznemi. Każde większe prawie miasteczko posiada swoją trupę, zaopatrzoną w własną salę, garderobę, dekoracye i potrzebną biblioteczkę: w każde święto i niedzielę odbywają się przedstawienia, które podczas wakacyj, gdy studenci bawią w domach, stają się jeszcze częstszemi. Teatr więc w Czechach przez rozpowszechnienie swoje stał się bronią obosieczną, w uczciwych rękach może on wielkie dla narodu przynieść usługi, idąc zaś za ogólnym niestety teraz europejskim prądem, stać się może trucizną powoli, lecz skutecznie działającą.

W Pradze w zimie jest jeden t. z. królewski teatr, który daje codziennie przedstawienia; operę, dramat i komedyę naprzemian; w niedzielę zaś z powodu licznego napływu widzów, grywają zwykle dwie sztuki: jedną o trzy kwadranse na 4tą, grugą o 7ej wieczorem. Latem liczba przedstawień czeskich znacznie się zwiększa, teatr bowiem królewski przenosi się do areny na hradbach (wałach) i bardzo często daje codziennie dwa przedstawienia. Prócz tego zaś istnieją dwa stałe teatrzyki letnie na przedmieściach Smiechowie i Karlinie. Podczas gdy najtańsze miejsce wynosi w królewskim zimowym teatrze 30 cent., w letnich ostatnia galerya kosztuje tylko 10 cent., rzeczywiście więc największy lubownik teatru nie mógłby się zrujnować. Letnie przedstawienia odbywają się zwykle za dnia, koło godz. 4—5 popołudniu i zawsze prawie szczególnie ostatnie miejsca są przepełnione. Siła materyalna teatrów czeskich polega na poparciu nietylko t. z. inteligencyi, ale przedewszystkiem bogatego mieszczaństwa i przemysłowców; i tak obecnie zamożny handlarz drzewa p. Bubeniczek stoi na czele staroczeskiego teatralnego konsorcyum.

Umiejętne więc korzystanie z tego poparcia jakiego teatr czeski doznaje u publiczności, w tem znaczeniu umiejętne, by pod powłoką przyzwoitej rozrywki, podawać zdrowy i czysty pokarm dla duszy, rozbudzać szlachetne popędy, kształcić narodowe uczucia, powinno być celem tak dyrekcyi jak i jej opiekunów. Lecz, że tak nie jest, najlepszy mam w tem dowód, że przerzucając dwuletni prawie repertoar natrafia się bardzo rzadko, prawie nigdy na sztuki z wyższą moralną tendencyą, najczęściej, zwłaszcza w ludowych przedstawieniach, liche farsy lub operetki z obcych tłómaczone języków, brudy i śmiecie bez najmniejszej artystycznej wartości, na których uśmiać się i zabawić się, zwłaszcza za 10 cent., bardzo można, ale po wyjściu, z których pozostaje jakiś niesmak i rozdrażnienie. Do tego niesmaku chciwie wszystko chwytający tłum powoli się przyzwyczaja, jak Turek do gryzienia tytoniu lub odurzania się opium.

Wina spada na tych którzy z największą spokojnością i zimną krwią systematycznie podają masom ludu, moralną truciznę. Dumas i Sardou Mailhac i Halevy swobodnie panują w dramacie i komedyi, Lecoque, Offenbach i Souppé w operetce, co do jednej tylko opery wykonywającej prawdziwie artystyczne dzieła musimy zrobić wyjątek. Wśród tej francuzko-niemieckiej atmosfery, sztuka polska nie bez pewnych może wad i usterek, ale z wyraźną moralną tendencyą, miłe i sympatyczne zrobić może wrażenie. Takiego też i komedya p. Zalewskiego doznała ze strony czeskiej publiczności przyjęcia. Krytyka wprawdzie obeszła się z nią ostro, ale publiczność częstemi oklaskami udowodniła że dobra strona i kierunek utworu naszego komedyopisarza nie jest jej obcą. Wszystkie prawie czeskie dzienniki tutejsze zamieściły nazajutrz po przedstawieniu sprawozdania, które w niektórych punktach prawie razem się schodziły. Tak np. zrobiono uwagę że expozycya trwa zanadto długo kończąc się dopiero w trzecim akcie, gdyż właściwa dramatyczna akcya rozpoczyna się dopiero oświadczynami Nowowiejskiego, który starając się o wyszukanie Helenie męża według jej serca, zbliża ją w tym celu z młodym malarzem. Z tej sytuacyi wynikają wszystkie następne, walka wewnętrzna Heleny, walka między sercem a obowiązkiem, wyjazd artysty zagranicę i t. d. Drugi zarzut odnosi się do traktowania pojedyńczych charakterów. Drzecki według krytyków czeskich to strasznie szablonowa postać, autor dla zwiększenia komiczności sytuacyi, czyni go nieprawdopodobnie naiwnym, i każe mu przed każdym prawie kogo spotka wydawać się z obawą o potwierdzenie rachunków z opieki nad majątkiem Heleny. Psychologicznem ma być także niepodobieństwem, by w akcie I młody Uszyński, podczas gdy idzie o jego przyszłość, o jego artystyczną sławę i karjerę, całej rozmowie ojca z dzieckiem przysłuchiwał się najobojętniej, kreśląc karykaturę nadętego kolegi ojcowskiego. Lecz byłyby to jeszcze drobniejsze błędy. *Pokrok* uważa dalej że między pojedyńczemi aktami nie ma należytego związku, akcya często się przerywa, całość podobną jest do owych powieści po dziennikach drukowanych, w których autor pisząc kawałkami bez poprzedniego ogólnego planu, układa pojedyńcze obrazki. Miłość Heleny dla młodego Uszyńskiego nie ma być także należycie zwłaszcza ze strony Heleny umotywowaną: spada ona dopiero w 4 akcie nagle jak *deus ex machina* a nagłe prawie wyznanie czy prośba o rady malarza w akcie 3 ma być także psychicznem niepodobieństwem. Tyle co do krytyki, w kilkunastu tych wierszach staraliśmy się streścić przyjęcie jakie *Przed ślubem* w dziennikarskich kołach czeskich doznało. Co do prawdziwego znaczenia i wartości tej sztuki, to *Czas* już raz o niej wypowiedział swe zdanie, odsyłamy więc łaskawego czytelnika do odnośnego sprawozdania teatralnego. Teraz pozostaje nam jeszcze wspomnieć słów kilka o samem przedstawieniu sztuki. Nie można powiedzieć żeby ono było zupełnie zadawalniającem. Role komiczne jak Klapkiewicza, Muszkata, zostały wykonane przez pp. Szambarka i Frankowskiego, z wielką werwą i starannością. Beneficyant i tłumacz p. Bittner w głównej roli Augusta Nowowiejskiego mniej był szczęśliwy, walka między rodzącą się samolubną miłością a pragnieniem szczęścia Heleny (Akt III) nie dosyć dobrze była uwydatnioną, role kobiece młodego Uszyńskiego (p. Seifert) wypadły nie szczególnie. Drzecki (p. Szmaha) zanadto był przesadnym zwłaszcza w ostatnim akcie, ale co się tyczy Baltazara Uszyńskiego to typ „profesora“ trój-klasowej szkoły z wielką prawdą przedstawił p. Pülda. W ogóle powiedzieć można, że co razi na scenie tutejszej, to brak w aktorach salonowego ukształcenia, pewna jakoś niezgrabność ruchów, kochankowie często bardzo manierowani tak jakby objaw miłości na przyciskaniu serca rękami lub robieniu trzech kroków w tył się zasadzał.

Bądź co bądź podziękować wypada p. Bittnerowi za przetłumaczenie sztuki naszej i obznajmienie z nią czeskiej publiczności, pomimo bowiem wszelkich wad komedyi „Przed ślubem“ p. Zalewski ma zasługę, że może pierwszy pokazał Czechom jak można się bawić niekoniecznie kosztem moralności, i jak widzi obok rozrywki, znaleść może piękny przykład szlachetnej ofiary własnego szczęścia — dla szczęścia drugich.

*) Patrz *Divádelni bibliothéka*. Z polskich sztuk znalazłem tam następujące: Fredry ojca *Damy i huzary* (Dámy a husari). *Nikt mnie nie zna* (Pan Čapek). Komedya ta została przetłumaczoną także na język słoweński: *Gospod Čapek ali, kaj me nihče ne pozna, poslovenil Jasip Stavč.*) *Śluby panieńskie* (Panenské sliby), Korzeniowskiego *Obrzynki* (Obrinki), *Pierwej mama* (Drive matka), *Stary mąż* (Stáry manžel), *Stacya pocztowa w Hulczy* (Poštovni štace v Hulči), *Pani Kasztelanowa* (Páni Kaštelánová) — (Stára misto mladé).

X 23

32

Redaktion, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

**Ankündigungs-Bureau:**
Stadt, Wollzeile 25.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
In erster Übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg u. Frankf. a. M.**; Jägersche Buchh. und Chr. Hermann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahl's Annonc.-Bur. in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Braunschweig**; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris, Florenz und Rom**; H. F. Münster in **Verona**.

**Abonnement für Wien:**
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 13, monatl. fl. 1.50 Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. Einzeln: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

**Abonnement für das Inland:**
Mit täglich einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

# Neue Freie Presse.

## Morgenblatt.

**Abonnement für das Ausland:**
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte 10 M. 80 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 5 fl. 20 kr., bei uns 10 fl.; für **Italien**: bei uns 13 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz und Rom 25 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 27 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei Havas, Laffite & Co. in Paris, 34, rue Notre Dame des Victoires, 27 Frcs. 50 Cent., für die **Schweiz**: bei den Postämtern 18 Frcs. 50 Cent., bei uns 10 fl., für **Spanien und Portugal** bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 19 M. 20 Pf., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureau in Bern 28 Frcs.; für **England**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 16 M. 50 Pf., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 19 Shilling, daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 10 fl., beim Postamte Köln 18 M. 20 Pf., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 8 Doll. 50 Cts. (per German closed Mail); für **Brasilien**: beim Postamte Köln 27 M. 90 Pf. **Buenos-Ayres** und **Montevideo** 18 M. 40 Pf. u. f. alle andere überseeischen Staaten: b. Postamte Köln nach Tarif; f. d. **Türkei** u. **Griechenland**: b. Postamte in Wien 5 fl. 20 kr., daselbst auch für **Egypten**: 5 fl. 60 kr.

**Nr. 4111.** Wien, Samstag, den 5. Februar **1876.**

## Wien, 4. Februar.

Das Resultat der französischen Senatswahlen erweist sich zunächst als ein großer Triumph — des Ex-Präsidenten Adolphe Thiers. Dieser greise Staatsmann war es, welcher zuerst die „conservative Republik" zum Programm wählte, dieser Staatsform die einzige Berechtigung zuerkannte und ihr einzig und allein eine Zukunft und die Anerkennung des Volkes verhieß. Die „conservative Republik" schien aber gar Vielen in und außer Frankreich die leibhaftige Contradictio in adjecto, die unmögliche Verbindung feindlicher Principien, widerstreitender Elemente zu sein. So dachte Alles, was an den Klang der Parteischlagworte gewöhnt ist, der politische Doctrinarismus. Nun, die Senatswahlen haben mit ziffernmäßiger Deutlichkeit bewiesen, daß die gemäßigte Republik im Sinne Thiers' von dem französischen Volke sehr ernst genommen und als diejenige Staatsform angesehen wird, innerhalb welcher Frankreich seine Institutionen befestigen und ausbilden, den Frieden im Innern und nach Außen entwickeln kann. Geschlagen sind die Extremen links und rechts, die intransigenten Republikaner und die eifervollen Monarchisten. Gesiegt hat das republikanische Juste-milieu. Zwischen 140 und 150 schwankt die Ziffer der reinen Republikaner; diese Partei hat demnach im Senate eine Stärke, die ganz außerordentlich bedeutender ist, als jede einzelne monarchische Partei, und allein nur wenig schwächer als alle Fractionen zusammengenommen. Die republikanische Partei wird demnach in dem Senate die respectabelste Macht repräsentiren und schon durch ihre Einigkeit ein bedeutendes Uebergewicht über die Gegner besitzen, welche, in drei Stücke gespalten, durch ihre Zwietracht zur Ohnmacht verurtheilt sind. Sehr häufig wird die republikanische Partei noch durch Anhänger der anderen Fractionen verstärkt werden und so die Majorität leicht gewinnen. In allen Verfassungsfragen dürfen die Republikaner mit Sicherheit auf die Unterstützung der „Constitutionellen" rechnen. Daraus geht mit Deutlichkeit hervor, daß alle Versuche, die Verfassung im anti-republikanischen Sinne zu revidiren oder mit dem Senate die künftige republikanische zweite Kammer aufzulösen und monarchistische Politik zu treiben, kläglich scheitern müßten, die Aufrechterhaltung der Verfassung vom 25. Februar 1875 dagegen über allen Zweifel erhaben ist.

Gar kläglich ist das Wahlresultat, welches die monarchischen Parteien der verschiedenen Bekenntnisse aufzuweisen haben. Der „Roy" wird es in Görz mit Erstaunen lesen, daß der zukünftige Senat nur 27 Legitimisten zählen wird, und Madame Eugenie wird es kaum glauben wollen, daß ihre Anhänger, trotz der Aufwendung aller Mittel, des Eifers ihrer Agenten, der dankbaren Erinnerung vieler Beamten an den napoleonischen Brotkorb und trotz der größten Indulgenz, ja Unterstützung des Ministers Buffet, der Senat nicht mehr als 36 Bonapartisten beherbergen wird. Die Bonapartisten thaten gar siegesgewiß, sie rechneten auf die von Broglie ernannten Maires; sie vermeinten als das Minimum ihres Wahlsieges die Zahl von 80 Senatoren annehmen zu dürfen — und sie haben es nicht einmal auf die Hälfte gebracht. Diese Fraction hat also gerechten Grund, sich arg enttäuscht zu fühlen; sie hat ziffermäßig die Erkenntniß gewonnen, daß die Zeit des Cäsarismus in Frankreich zu Ende ist. Mit ihr trauern die Clericalen, deren Hoffnungen sich vornehmlich auf den Senat stützten. Beide Parteien haben sich namentlich in Bezug auf die Landbevölkerung trügerischen Erwartungen hingegeben und von dem neuen Wahlmodus Wunder für ihre Sache erwartet. Es ist nun eine Thatsache, daß diesmal die Bauern den Lockrufen des Clerus und der Monarchisten in vielen Departements widerstanden haben und für die Republik votirten. Die Republikaner weisen auf diese Thatsache mit vielem Nachdruck hin, nicht etwa um die guten Provinzialen als Republikaner von reinstem Wasser darzustellen, als vielmehr um den Beweis zu führen, daß die Sache der Republik gegenwärtig als die conservative angesehen wird. Nur ein einziger Geistlicher, der Bischof Dupanloup, wird Roms Interessen im Senate vertreten. Geht aus diesem Umstande hervor, daß der künstlich erhaltene Gegensatz zwischen Stadt und Land mehr und mehr verschwindet, so ist auch in den Städtewahlen eine sehr beachtenswerthe Erfahrung enthalten. Wie die Landbevölkerung fortschrittlicher gewählt hat, als man erwartet, so haben die Städte, darunter Paris voran, nicht so radical gewählt, als man geglaubt hat. In Paris, dem Hauptsitze des Radicalismus, unterlag der alte Louis Blanc, der bei den Wahlen der Jahre 1870 und 1871 an der Spitze der Gewählten stand, und Victor Hugo, der gefeierte Dichter, konnte erst als vierter Senator nach einem zweiten Wahlgange sich als gewählt betrachten, während die Candidaten der gemäßigten Farbe ohne Schwierigkeit in der Wahlcampagne als Sieger durchdrangen: ein abermaliger Beweis von dem unerschütterlichen Gewicht der Autorität Gambetta's in Paris. Die Thatsache illustrirt mehr und mehr den Wechsel der Gesinnungen, das allmälige Fortschreiten der politischen Bildung und der Urtheilsfähigkeit in den Massen, eine Wandlung in der Stimmung der französischen Volksseele, das durch die harte Schule des Unglücks veränderte Temperament der französischen Bevölkerung.

Eine gar traurige Rolle spielt bei dieser Sachlage der Minister des Innern, Buffet. Welche Wahlumtriebe, welche Mittel und Mittelchen hat dieser Staatsmann nicht angewendet, um die Wahlen nach seinem Sinne zu lenken? Die Staatsmaschine mit ihren Polypenarmen wurde fortgesetzt in Thätigkeit erhalten, das verwerfliche System der officiellen Candidaturen mußte herhalten, um den Wahlsieg an die Fahne des Vice-Präsidenten des Conseils mit aller Gewalt zu fesseln. Das Verbot der Zusammenkünfte zu Wahlbesprechungen, das Aufgebot aller policistischen Macht und der Autorität der Präfecten, die Knebelung der Presse durch die gesetzwidrige Aufrechterhaltung des Verbotes der Colportage, der Belagerungszustand in den großen Städten, das Dazwischentreten des Präsidenten Mac Mahon mit einer Proclamation zu Gunsten Buffet's — all' dieser Liebe Mühen waren vergeblich. Der Minister selbst fiel in seinem heimischen Departement der Vogesen durch, und seine Wahlaction nahm einen traurigen Ausgang. Die englische und die deutsche Presse begleiten seine Niederlage und den Sieg seiner Gegner mit lautem Beifall; die republikanischen Organe singen ihm das Grablied. Zwar ließ Herr Buffet verkünden, daß auch dieses Wahlresultat ihn nicht veranlassen könne, sich von der Leitung der Geschäfte zurückzuziehen. Allein uns will bedünken, sein Rücktritt sei nunmehr unvermeidlich. Schon wird in Léon Renault, dem Präfecten von Paris, der als der entschiedenste Widersacher der Bonapartisten gilt und sich mit einem correcten Wahlaufruf candidirt, dem Minister Buffet sein Nachfolger gegeben, und bei dem außerordentlichen Zutrauen, welches Mac Mahon in diesen Staatsbeamten setzt, ist diese Nachfolgerschaft nicht unwahrscheinlich. Buffet mag es vorziehen, auch noch das Resultat der Deputirtenwahlen abzuwarten, bevor er sich von seinem Portefeuille trennt. Dann wird der Minister nach drei Wochen dasselbe zu thun unweigerlich gezwungen sein, wozu er sich jetzt nicht entschließen kann. Ihn hat das Land und sein Departement verurtheilt; die Deputirtenwahlen werden seine Politik, daran zweifelt Niemand, mit noch größerer Entschiedenheit verleugnen. Wenn die Wahlen für die erste Kammer, den Senat, ein solches Resultat ergeben haben, wie wir es oben charakterisirten, was läßt sich von den Deputirtenwahlen Anderes erwarten, als eine viel stärkere republikanische Majorität? Frankreich hat den Alp auf seiner Brust lange genug ertragen; es wird sich noch drei Wochen in Geduld fassen und nach Ablauf derselben bei den Wahlen für die National-Versammlung, dem letzten Acte der Wahlaction, sein letztes Verdict über Buffet und seine Politik abgeben.

## Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 4. Februar.

Die General-Debatte über die Ehegesetz-Novelle wurde heute geschlossen, und das Resultat war, daß der von ultramontaner Seite gestellte Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung nicht einmal die nöthige Unterstützung fand, auf Grund deren er hätte zur Abstimmung gebracht werden können. Von der heutigen Debatte ist nicht mehr Interessantes zu berichten, als von derjenigen der vorigen Sitzung. Die Clericalen, deren bester Redner, Greuter, durch Krankheit am Sprechen verhindert ist, bewegten sich entweder in Gemeinplätzen, wie der, daß die Ehe eine göttliche Einrichtung ist und daher nach kirchlichen Geboten sich richten müsse, oder in den flachsten Sophismen, wie etwa Herr Pflügl bemerkte, daß der Eid auch durch das Strafgesetz geahndet werde und daß daher — so meinte er, mit Beziehung auf den Antrag, das Ehehinderniß des Ordensgelübdes und der Priesterweihe aufzuheben — auch Jene zu bestrafen seien, welche zum Eid-

## Feuilleton.

### Deutsche Klein- und Mittelstaaten.

Vor dem mächtigen Zuge der Zeit, dem Großstaaten gestaltenden, kleinere und mittlere Selbstherrlichkeiten zusammenschmelzenden, tausendjährige Geschichtsentwicklungen reformirenden Zuge in der zweiten Hälfte dieses Jahrhunderts sind Klein- und Mittelstaaten aus der politischen Geographie verschwunden, und was davon in Mittel-Europa noch übrig, trägt mehr oder weniger das Bewußtsein in sich, nur für den fünften Act der dramatischen Action Aufschub zu haben. Seit dem Niedergang des weström ischen Reiches spaltete sich Italien; seit den großen Ottonen und den auch im Unglück bewunderten Hohenstaufen verfiel Deutschland mehr und mehr der Decentralisation, der Steigerung der sogenannten Landeshoheiten bis zur Souveränetät der Einzelländer und Ländchen, verschwand der Begriff der nationalen Einheit, selbst der einer Zusammengehörigkeit, von einer Geschichtsepoche zur andern mehr und mehr, bis er zum blassen Schemen ward, welches nur einigen Wenigen geistig noch vorschwebte. Unter diesen Auspicien gestaltete sich die Klein- und Mittelstaaterei immer fester, immer geschlossener nach Innen, entfremdete sich der staatlichen Gesammtheit mehr und mehr, und so kam es, daß, nach Zerstörung der letzten äußeren Symbole der alten deutschen Reichseinheit und der Proclamirung voller Souveränetät aller deutschen Einzelstaaten durch fremde Gewalt, auch bei der Besiegung der letzteren nur ein schwacher Staatenbund begründet werden konnte, ohne Haupt und mit unwilligen Gliedern, dessen ganze Existenz auf der Voraussetzung beruhte, die beiden darin begriffenen großen Militärstaaten würden stets und bei allen Ereignissen übereinstimmen und gemeinsam vorschreiten. Die Voraussetzung hat sich nicht erfüllt: Deutschland hatte nicht Raum für „zwei solche Kerle".

Aus der deutschen Nation selbst erstand — nach langen, langen, düsteren Jahrhunderten — die centripetale Reaction gegen die das gemeinsame Vaterland zerreißende Tendenz. Den frühesten Anstoß gaben die Heroen der deutschen Literatur und der deutschen Philosophie: Klopstock, Wieland, Lessing, Herder, Schiller, Goethe, Kant und Fichte, die ein geisterhebendes gemeinsames Gut der Nation schufen, den ersten, tiefberechtigten Stolz aller deutschen Herzen. Dann warf das Jahr 1813 die ersten politischen Keime in das geistig vorbereitete Feld; die Wartburgfeier, Hambach, die Frankfurter Ereignisse, Pfitzer's Briefwechsel zweier Deutschen, die Bewegung in der akademischen Jugend, wenn auch unterdrückt und geahndet, waren die vorzeitigen Schößlinge, die aus dem deutschen Boden sprießten, Vorläufer gewaltigen Rauschens in der deutschen Eiche. Das Sturmjahr 1848, der idealen Einheit zugewendet, konnte seine Tendenzen der positiven Macht gegenüber nicht verwirklichen; aber der politische Grundgedanke spann sich fort im Gothaismus und seinen natürlichen Kindern, bis eine gewaltige Faust, im Besitze überwältigender Streitkraft, „durch Blut und Eisen" gegen In- und Ausland den Gedanken der realen Einigung Deutschlands zur Verwirklichung führte. Die Spitze ist erreicht, im Fundamente aber liegen noch gar bedeutsame centrifugale Elemente, die wol der Mühe verlohnen, durch Stichproben revidirt zu werden. Es sei uns vergönnt, einige solcher Skizzen, aus dem Leben gegriffen und ohne jede politische Nebenabsicht, mit feuilletonistischer Reißkohle zu entwerfen.

Ueberreif zum Einheimsen waren die Kleinstaaten, die aller Elemente zur Bildung eines Gemeinwesens im Sinne unserer Zeit ermangeln. Als Stichprobe möge das ehemalige Fürstenthum Hohenzollern-Hechingen hervorgehoben werden, das ich zur Zeit seiner Selbstherrlichkeit näher kennen zu lernen das Vergnügen hatte. Eine befreundete Stuttgarter Familie, mit welcher ich den „Hohenzoller" hinaufstieg, veranlaßte mich, in ihrer Begleitung das nahe Nonnenkloster (so viel ich mich erinnere, heißt es Gnadenthal) zu besuchen. Die Aebtissin empfing im Sprechzimmer bei geöffneten Schranken. Die Dame trug noch die Spuren früherer Schönheit; durch unverschleierte, ehrwürdige, doch noch ganz „fesche" Schwestern ließ sie uns mit Johannisbeerwein und den weitberühmten „Nonnenkräpflen" aufwarten. Sodann lud sie uns ein, das Kloster in Augenschein zu nehmen. Durch einen langen Gang gelangten wir bis zu den von der hochwürdigen Frau Aebtissin selbst bewohnten Zellen. Ich, damals noch ein jüngerer Mann, hielt es vom Anstande geboten, im Gange zu verweilen, so lange die Familie, in deren Gesellschaft ich mich befand, das Appartement der gottgeweihten Frau in Augenschein nahm. Wie schlecht kannte ich die Klosterregel! Mit spöttelndem und doch liebreichem Lächeln wendete sich die innerhalb der geöffneten Thür stehende Hochwürdige gegen mich: „Nun, mein Herr, haben Sie vielleicht Bedenken, mein Zimmer zu betreten?" Der liebenswürdigen Einladung folgend, überzeugte ich mich alsbald, wie übel angebracht meine Delicatesse gewesen. Zurückgezogene Gardinen zeigten über dem Himmelbette der frommen Klostervorsteherin in prachtvollen Goldrahmen das lebensgroße Oelbild eines stattlichen Mannes in Generals-Uniform. „Es ist unser hochseliger Fürst, der Gönner unseres Klosters, das er gar häufig mit seinem Besuche beglückte, der liebe, unvergeßliche Herr." Und dabei streifte ein Blick zärtlichster Erinnerung über das Bild hin. Um vollkommen wahr zu berichten, sei hier noch ergänzt, daß unter dem großen Oelgemälde auch ein hübsches Madonnenbildchen hing.

Abends ins Hechinger Casino eingeführt, traf ich dort den regierenden Fürsten, der eben als Souper eine Cotelette verzehrte, während die neben und gegenüber Sitzenden Sr. Durchlaucht aus mächtigen Pfeifen den Dampf ins Gesicht bliesen, zumeist der Ortsrabbiner und der Braumeister. „Haben wir dafür das Bannrecht im Fürstenthum," sprach Serenissimus zum Braumeister, indem er sein Schoppenglas absetzte, „um so schlechtes Bier zu brauen?" — „Was möcht' die Hofkammer sagen, Durchlaucht, wenn ich durch größeren Hopfenverbrauch Ihre Einkünfte schmälerte?" lautete die mürrische Antwort des fürstlichen Brauers. — Ein Stuttgarter Advocat ward dem Fürsten vorgestellt. „Was machen denn Sie in Hechingen?" — „Ich bin hier als Vollmachtträger mehrerer französischer Fabrikanten, denen ein Schurke auf betrügerische Weise für mehrere tausend Francs Waaren herausgelockt hat. Seine Spur verfolgend, habe ich Mann und Waare hier entdeckt und bin alsbald bei dem hiesigen Gerichte um Verhaftung und Beschlagnahme eingeschritten." — „Nun, da können Sie schön warten," antwortete lächelnd der Fürst. — „Verzeihung, Durchlaucht, die Waare ist schon saisirt und der Mann verhaftet." — „Wahrhaftig? Ei, das ist wunderbar. Sorgen Sie nur, daß man Ihnen beide Festgenommene nicht unerwartet wieder ausläßt." — „Das kann ich doch nicht glauben, mein Fürst," versetzte verwundert der württemberg'sche Advocat. Apathisch bemerkte die Durchlaucht darauf, indem sie den Rest des Bierglases austrank: „Man sollte Manches nicht glauben, und es geschieht doch."

Eine hübsche, beglaubigte Anekdote stammt aus der Jugendzeit des Fürsten. Um sie zu würdigen, muß man

bruch verleiten. Von den nächsten Nachbarn des oberösterreichischen Demosthenes wurde dieser Witz mit großem Beifall aufgenommen, und derselbe ist auch in der That nicht übel, bis auf den Umstand, daß das Strafgesetz den Eidbruch gar nicht bestraft, sondern den falschen Eid, was sehr zweierlei ist. Auch Herr Oelz legte sich gewaltig ins Zeug und that sein Möglichstes, um unser armes Oesterreich vor der Polygamie, dem Communismus und dem allgemeinen Chaos zu retten, welches nach seiner Meinung unfehlbar hereinbrechen müsse, wenn das Eherecht des Bürgerlichen Gesetzbuches abgeändert werde. Wir haben jedoch das Nämliche schon gehört, als das Ehepatent für die Katholiken aufgehoben und dafür das Bürgerliche Gesetzbuch reactivirt werden sollte, und da dies geschah, ohne daß seither die Vielweiberei oder die rothe Commune in Oesterreich bemerkt worden ist, so dürfte sich wol der wackere Bader von Dornbirn auch seinerzeit wieder beruhigen. Von der Linken sprachen die Abgeordneten Walterskirchen, Scharschmid und der Berichterstatter Dr. Weeber. Der Erstgenannte polemisirte geistreich und fein ironisirend gegen die vom Pater Rainer in der vorigen Sitzung gehaltene Rede. Freiherr v. Scharschmid gab im Allgemeinen die Opportunität und Berechtigung der Novelle zu, meinte aber bezüglich der Ehetrennung, daß es das Beste wäre, die gemischten Ehen untrennbar zu erklären, worin wir noch weniger ein consequent durchgeführtes Princip finden, als in dem Ausschußantrage, dem er Inconsequenz vorwarf. Dr. Weeber führte in seinem Schlußworte die Debatte ganz nüchtern auf ihr natürliches Terrain zurück und stellte den Ultramontanen, welche die zwei Sitzungen hindurch über die Entsittlichung der Ehe gezetert hatten, jene noch viel größere Unsittlichkeit entgegen, welche in der Nöthigung zur Confessionslosigkeit gelegen ist, und das ist unseres Erachtens ein Hauptargument, das auch ein Clericaler nicht übersehen darf. Von der Regierungsbank aus fiel kein Wort. Dafür, ob das Gesetz, wenn es auch von beiden Häusern angenommen werden sollte, zur Sanction vorgelegt wird, haben wir deßhalb keinen anderen Anhaltspunkt, als die Haltung Dr. Glaser's im confessionellen Ausschusse, wo der Minister bekanntlich an der Bearbeitung des Entwurfs thätigen Antheil nahm. Indessen scheint uns das doch ein hinreichend günstiges Präjudiz zu sein, und so geben wir uns der Hoffnung hin, daß diesmal endlich der so oft fehlgeschlagene Versuch einer Ehegesetz-Reform gelingen wird. Freilich rechnen wir dabei auch auf die Mäßigung und Klugheit der Majorität während der Special-Debatte.

Außer der Ehegesetz-Novelle wurde heute auch der Antrag Kronawetter's auf bedingte Freigebung des Apotheker-Gewerbes verhandelt. Der Antrag wurde schon in erster Lesung verworfen, obschon, oder, wie Manche behaupten, weil ein Beschluß des Abgeordnetenhauses vorliegt, welcher dem Ministerium diese Frage zur Erwägung empfiehlt. Der Handelsminister brachte heute wieder eine Eisenbahn-Sanirungs-Vorlage ein; dieselbe betrifft die Fusion der Mährischen Grenzbahn mit der Nordbahn. Der Ackerbauminister übermittelte einen Gesetzentwurf über die Vertheilung culturfähiger Gemeindegründe in Dalmatien.

---

**Abgeordnetenhaus.** (CLXXIX. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In Verhandlung steht der Antrag des Abgeordneten Dr. Kronawetter, betreffend die bedingte Freigebung des Apotheker-Gewerbes.

Abg. **Fürst** spricht sich gegen den Antrag Kronawetter's aus, indem er hervorhebt, daß ohnehin bereits eine Resolution beschlossen worden sei, mit welcher die Regierung aufgefordert wurde, die Freigebung des Apotheker-Gewerbes in Erwägung zu ziehen.

Abg. Dr. **Bazant** spricht sich ebenfalls dagegen aus, daß der Antrag Kronawetter's überhaupt einem Ausschusse zur Vorberathung zugewiesen werde. Durch die Begründungsrede des Antragstellers gelange man zu der Ueberzeugung, daß der vorliegende Antrag gar nicht discutirbar sei. Der Antragsteller fasse die Frage als einen persönlichen Streit zwischen den Apothekern und Pharmaceuten auf; das wäre ein falscher Standpunkt. Der Zustand des Apotheker-Gewerbes in den Provinzen sei ein musterhafter; den etwaigen Mißbräuchen ließe sich auf dem gewöhnlichen Verwaltungswege abhelfen. Man vermisse also das Bedürfniß, und dies werde durch den Antragsteller selbst erwiesen, welcher ja auf Kaiser Joseph II. zurückgreifen mußte, um einen Fall anzuführen, in welchem das Concessions-System zu Mißbräuchen geführt hat. Es sei nicht gerathen, so radicale Aenderungen, wie sie der Antragsteller bezwecken will, durchzuführen. Der §. 5 des Gesetzes, wonach der Antragsteller die Arzneitaxe beibehalten will, stehe im Widerspruche mit dem Grundgedanken des Gesetzentwurfes, nämlich der Freigebung des Apotheker-Gewerbes. Die vorliegende Frage sei weiters eine Vermögensfrage für weite Kreise, indem große Kapitalien im Apotheker-Gewerbe investirt sind, welche von dem Momente, wo der Antrag einem Ausschusse zugewiesen wird, im Werthe fallen würden. Redner werde daher dagegen stimmen, daß der Antrag überhaupt einem Ausschusse zugewiesen werde. (Bravo! links.)

Abg. Dr. **Kronawetter** bemerkt, daß er den Nachweis geführt habe, daß das Publicum eine Schädigung erleide, wenn man den Betrieb des Apotheker-Gewerbes von der Kapitals-Anlage abhängig mache. Wenn von der Behörde eine Concession verliehen werde, dann stehe Niemandem ein Recursrecht zu. Es sei auch unrichtig, wenn behauptet werde, daß in den Apotheker-Concessionen Kapitalien investirt seien. Ueber berechtigte Ansprüche möge man nicht so leicht zur Tagesordnung übergehen und deßhalb den Antrag wenigstens einem Ausschusse zuweisen.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Dr. Kronawetter abgelehnt.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die Fortsetzung der Verhandlung über das Gesetz, wodurch mehrere Bestimmungen des Allgemeinen Bürgerlichen Gesetzbuches rücksichtlich des Eherechtes abgeändert werden.

Abg. Freiherr **v. Walterskirchen** polemisirt gegen die Ausführungen des Abg. Rainer. Wenn der Letztere in der vorigen Sitzung die Frage aufgeworfen habe, warum denn manche Gesetze von Manchen so sehr befürwortet werden, und sogleich auf diese Frage die Antwort dahin gegeben habe, „daß es nicht aus Liebe zur Civilisation, aus Liebe zur Freiheit, sondern lediglich aus Haß gegen die Offenbarung Jesu, aus Feindschaft gegen die katholische Kirche, aus einer wüthenden Liebe zu einer schmutzigen Freiheit geschehe, welche alle Dämme niedergerissen sehen möchte, die der Befriedigung ihrer Leidenschaft im Wege stehen", so müsse darauf hingewiesen werden, daß es nicht angehe, über das debattiren zu wollen, was ein Anderer im Innersten fühlt oder denkt; denn mit demselben Rechte könnte man auch behaupten, daß die Opposition gegen das Gesetz gar keinen andern Grund habe, als den, fort und fort auch solche Verhältnisse des bürgerlichen Lebens zu beherrschen, die sich auf die Familie beziehen. Man könnte behaupten, daß die Herren von der Opposition es selbst gar nicht glauben, daß durch das vorliegende Gesetz das Familienleben irgendwie erschüttert würde, sondern daß sie dasselbe nur darum bekämpfen, weil sie fürchten, daß durch dasselbe ihnen eine Waffe entwunden werde, die in ihren Händen sehr mächtig wirken kann. Solche Dinge könne man wol denken, aber aussprechen dürfe man sie nicht, wenn man auf dem Standpunkte bleiben will, der auch bei den Gegnern die beste Absicht voraussetzt und der bei parlamentarischen Verhandlungen immer am Platze ist.

Wenn derselbe Redner ferner gesagt habe, daß man, im Falle der Annahme des vorliegenden Gesetzentwurfes, neue Ordens-Genossenschaften herbeirufen müsse, um Vater- und Mutterstelle bei zahllosen verwahrlosten Kindern zu übernehmen, so sei darauf hinzuweisen, daß, wenn es allen jenen Personen, die jetzt keine Ehe eingehen dürfen, nunmehr möglich gemacht werde, sich zu verehelichen, die Zahl der verwahrlosten Kinder gewiß nicht vermehrt werden dürfte. Auch sei es ihm (dem Redner) nicht möglich, anzuerkennen, daß die Ehe sich als ein Hilfsmittel gegen verwahrloste Kinder bewährt hätte. Wenn jeder ganz Unbefangene jene Stelle aus der Rede des Abgeordneten Rainer lese, welche von den verwahrlosten Kindern handle, ohne zu wissen, von wem und zu welcher Zeit dieser Ausspruch gethan worden sei, so könnte er in Zweifel kommen, ob er den Ausdruck eines katholisch-conservativen Abgeordneten vor Augen habe, oder den eines liberalen Abgeordneten, der damit für die Aufhebung des Cölibats eintrete. (Rufe: Sehr gut! links.)

Ein anderer Redner aus Steiermark habe die französische Sprache zu Hilfe genommen, um das Gesetz zu kritisiren, indem er meint, es sei dasselbe lediglich für mauvais sujets gemacht. Wenn derselbe neben dem französischen Wörterbuche auch die französische Gesetzgebung angesehen hätte, würde er zu der Anschauung gelangt sein, daß dort eine viel strengere Durchführung des Principes, die Ehe als einen bürgerlichen Vertrag anzusehen, zum Ausdrucke gelange, und daß dadurch weder das katholische Bewußtsein untergraben, noch das Familienleben erschüttert worden ist. (Bravo! links.)

Abg. **v. Pflügl**: Der vorliegende Gesetzentwurf ist seiner Natur nach ein Attentat gegen die katholische Kirche, ist ein Hausfriedensbruch und reiht sich würdig den confessionellen Gesetzen an, welche von dem Principe ausgehen, daß der Staat zu bestimmen hat, welche Angelegenheiten als innere und welche als äußere zu bezeichnen sind. Die Behauptung, welche im Motivenberichte angeführt wird, daß das Allgemeine Bürgerliche Gesetzbuch die Ehe als einen rein bürgerlichen Vertrag betrachtet, der ausschließlich Sache der staatlichen Gesetzgebung ist, ist eine unrichtige. Es wird Niemandem einfallen, der Ehe den Charakter als bürgerlicher Vertrag abzusprechen; daraus folgt aber noch nicht, daß die Ehe nur diese Eine Seite hat, sondern nach dem Bürgerlichen Gesetzbuche hat die Ehe noch eine zweite Seite, nämlich die religiöse Seite, als eine göttliche Institution. Der Motivenbericht schlägt weiter, um die Trennbarkeit zu ermöglichen, den Abfall vom Glauben vor, also die Apostasie, welche das Bürgerliche Gesetzbuch als einen Enterbungsgrund aufstellt.

Wenn der Motivenbericht den Abfall vom Glauben als Mittel begrüßt, um die unauflöslich eingegangenen Ehen dennoch zu trennen, so ist diese Verbindung entweder keine unauflösliche, oder der Motivenbericht ergeht sich in Widersprüchen und wird dadurch hinfällig. Der unauflösliche Charakter kommt aber nicht blos der Ehe, sondern auch der Priesterweihe zu. Der zum Priester Geweihte kann diesen Charakter eines Priesters sein ganzes Leben hindurch durch kein Mittel abstoßen, nicht einmal durch den Abfall vom Christenthume. Das Cölibat des Priesters aber ist nur eine Disciplinar-Vorschrift, und wer das Cölibat bekämpft, bekämpft nur die Disciplin der Kirche, und deßhalb erscheint der Minoritäts-Antrag auch consequenter und enthält weniger Häresie als der Antrag der Majorität, welcher in das Dogma der Kirche eingreift. In der katholischen Kirche gibt es keine andere wahre Ehe, als die sacramentale. Selbst die von den Akatholiken eingegangene Ehe wird zur untrennbaren sacramentalen in derselben Stunde, als sie in den Schoß der Kirche zurückkehren. Die weitere Argumentation des Motivenberichtes, dahin gehend, daß mit dem Austritte aus dem Orden auch die Verbindlichkeit der feierlichen Gelöbnisse sammt der Ehelosigkeit entfällt, findet an Cynismus und Frivolität nicht ihresgleichen. Es wird damit zum Eidbruche eingeladen, und dies ist ein Verbrechen, welches das Strafgesetz ahndet. Aber nicht allein den Eidbruch bestraft das Gesetz, sondern auch den, der dazu verleitet. (Bravo! rechts.) Der vorliegende Antrag verstößt gegen die ethischen Grundlagen einer jeden Gesetzgebung und stellt das ganze Wesen, die ganze Würde, die ganze Feierlichkeit des Eides und des Eidgelöbnisses in Frage.

Der Antrag des confessionellen Ausschusses verwickelt sich in Widersprüche. Er widerspricht den ausgesprochenen Grundsätzen der Religion und ihrem Sittengesetze, und ich glaube, es wäre auch ein Gebot der Klugheit, daß die Staatsregierung sich nicht in Gegensatz mit den Anschauungen der Majorität ihrer Staatsangehörigen setzen sollte. Ich für meine Person, schließt Redner, protestire feierlichst gegen dieses Gesetz (Bravo! rechts), ein Gesetz, welches die Familie, die Gesellschaft, das ganze Staatswesen untergräbt und zu Grunde richtet. (Bravo! rechts.) Deßwegen bitte ich Sie, meine Herren, gehen Sie über diesen Antrag zur Tagesordnung über. (Beifall rechts.)

Abg. Freiherr **v. Scharschmid**: Die Gegner dieses Gesetzes, sowie aller confessionellen Gesetze überhaupt, welche bisher in diesem hohen Hause verhandelt worden sind, stellen sich immer auf den Standpunkt des christlichen Staates, auf den Standpunkt, daß es Aufgabe des Staates sei, seine Verfügungen nach Anordnung Einer Kirche einzurichten. Ich gebe allerdings zu, daß das Christenthum die wesentliche Grundlage unserer Cultur ist. Aber etwas ganz Anderes ist es, wenn man verlangt, daß die staatliche Gesetzgebung die dogmatischen Entscheidungen einer Kirche mit Zwangsgewalt versehen, sie ohne Prüfung als Staatsgesetz verkünden soll; ich möchte da nur auf die unheilvollen Folgen der Abhängigkeit des Staates von der Kirche, auf die Allianz des Staates mit der Kirche hinweisen, Folgen, welche der Religion gewiß gar keine Vortheile gebracht haben.

Die Competenzfrage des Staates bezüglich der Erlassung eines solchen Gesetzes ist bereits im Jahre 1868 entschieden worden, und Oesterreich hat stets die Gesetzgebung in Ehe-Angelegenheiten im vollen Umfange geübt. Es kann sich nur darum fragen, ob es zweckmäßig sei, gegenwärtig zur Civil-Ehe überzugehen oder die Methode des Bürgerlichen Gesetzbuches weiter fortzuführen und mit den gegenwärtigen Verhältnissen in Einklang zu bringen. Der Durchführung der Civil-Ehe würden sich, obzwar Redner kein Gegner derselben ist, bedeutende Schwierigkeiten entgegenstellen wegen Mangels an Organen zur Vornahme der Eheschließung. Die gegenwärtige Ehegesetzgebung ist sehr nothwendig, denn die Bestimmungen des Bürgerlichen Gesetzbuches räumen der katholischen Kirche als herrschenden manche Rechte ein, welche mit den Staatsgrundgesetzen im Widerspruche stehen, so beispielsweise das Ehehinderniß der höheren Weihen und Gelübde, insofern es seine Wirksamkeit auch nach dem Austritte aus dem geistlichen Stande äußern soll. Der Tendenz des Ausschusses, dieses Verhältniß mit dem gegenwärtigen Stande der Gesetzgebung in Einklang zu bringen, kann man nur zustimmen. Was das Ehehinderniß des §. 111 betrifft, so soll man dasselbe wie das der höheren Weihen behandeln und das Erlöschen von dem Austritte aus der katholischen Kirche abhängig machen. Auch für die Aufhebung des Ehehindernisses der Religions-Verschiedenheit muß man plaidiren, weil es in den ersten Jahrhunderten der katholischen Kirche nicht bestanden, weil es gegenwärtig schon Mittel gibt, die Ehen zwischen Christen und Juden mittelst des Umweges der Confessionslosigkeit zu Stande zu bringen, und namentlich deßhalb, weil es rein unmöglich ist, daß die Gesetzgebung die Scheidewand, welche der Racenhaß und das confessionelle Vorurtheil durch Jahrhunderte zwischen Juden und den übrigen Confessionen aufgerichtet haben und welche nun vor den Pforten der Cultur gefallen, noch durch ein Gesetz forterhalten soll.

Was die Trennbarkeit der gemischten Ehen betrifft, stellt der Ausschuß das unrichtige Princip auf, daß man bei Beurtheilung der

---

wissen, daß Haigerloch, ein von vielen Juden bewohnter Marktflecken, wenige Stunden von Hechingen entfernt, zum Fürstenthume Hohenzollern-Sigmaringen gehörte. Der hohenzollern-hechingen'sche Erbprinz kam eben aus der Religionsstunde, als er in einem Vorsaale des „Lindich" (so heißt die einfache Villa, die als Residenzschloß diente) den Hofjuden seines durchlauchtigen Vaters traf, der ihm pflichtschuldigst die Revereuz machte. „Geh' weg," rief ihm der Prinz zu, „du bist auch einer von den verdammten Juden, die unseren Heiland gekreuzigt haben!" — „Verzeihen, Durchlaucht," berichtigte alsbald der schlagfertige Hofjude, „das haben die Haigerlocher gethan." — „Nun, dann seid ihr Hechinger Juden freilich nicht schuld daran," spricht der gutmüthige Erbprinz, „da hast du meine Hand, Bacher."

Die Gerechtigkeit fordert, hinzuzusetzen, daß Hohenzollern-Sigmaringen sich einer weit geordneteren Regierung erfreute, indem der Fürst und besonders der Erbprinz — das jetzige Haupt der älteren hohenzollern'schen Linie — tüchtige, hochgebildete Männer waren, Letzterer namentlich ein aufrichtiger Freund der constitutionellen Ideen. Bekanntlich haben beide Dynasten der älteren Linien ihre Ländchen, noch zur Bundestagszeit, der jüngsten abgetreten, jener der einstigen Burggrafen von Nürnberg, dem jetzigen preußischen Königshause. Dadurch sind diese Kleinstätchen preußische Enclaven mitten in Süddeutschland geworden.

Steigen wir nun einige Stufen hinauf, dahin, wo Klein- von Mittelstaat schwer zu unterscheiden, in das ehemalige Herzogthum Nassau. Ist das ein gottgesegnetes Stück Land, wie wenige, das aus drei Branchen zusammengeschmolzene Herzogthum zwischen Lahn und Rhein, während der vierte Zweig des fürstlichen Geschlechtes durch Oranien zur Herrschaft der Niederlande gelangte. Im Rheingau die edelsten Rebgelände Deutschlands, vielleicht Europas: Rüdesheim, Asmannshausen, Markobrunn; in den östlicheren Gebirgszügen werthvolle Metalle; zerstreut über das Land zahlreiche berühmte Mineralquellen: Wiesbaden, Schwalbach, Schlangenbad, Ems, Selters u. s. w. Der Fremde wanderte entzückt durch das Land, die Eingebornen klagten bitterlich. Wo herrliche Waldungen die Berge krönten, wo nutzbringende Heilquellen aus der Erde hervorsprudelten, wo werthvolle Erze gegraben wurden, vielfach auch wo köstliche Reben gediehen — das Alles, Alles ward als Domanium für den Herzog ausgebeutet. Vergeblich waren die ewigen Klagen, Beschwerden, Proteste der Landstände, welche diese unschätzbaren Hilfsquellen, mindestens zum Theil, als Staatseigenthum beanspruchten. Darum lasteten die Ausgaben und die zu ihrer vollen Bestreitung erforderlichen Steuern außerordentlich schwer auf Bürgern und Bauern, während der herzogliche Hof sich nahezu königlicher Einkünfte erfreute. Im schönsten, reichsten Lande Deutschlands war deßhalb Armuth und Elend zu Hause, besonders in den Gebirgsgegenden. Rings um das am Rheinufer herrlich gelegene Bibericher Schloß sah man seinerzeit eine Zahl netter, dicht beschatteter, kleiner Villen, die begünstigten fürstlichen Freundinnen gehörten. Weiser als andere im Jahre 1866 von Preußen depossedirte Bundesfürsten, hat sich der Herzog von Nassau gleich im darauffolgenden Jahre mit der Krone Preußen durch Vertrag abgefunden, wodurch seinem Hause die reichen Besitzthümer im Herzogthum freieigen verblieben. Das Reale wog das Ideale reichlich auf.

Die älteste der hessischen regierenden Linien, die hessen-kassel'sche, führte seit Jahrhunderten traditionell ein famoses Familienleben. Seit der Stammvater, Landgraf Philipp, der (sogenannte) Großmüthige, von der Wittenberger theologischen Facultät, auf Grund eines Referates Melanchthon's, ausnahmsweise die Erlaubniß erhielt, „ob seines Leibes Schwachheit" und in Berücksichtigung seiner mächtigen Unterstützung des Reformationswerkes eine zweite Frau — natürlich ohne die fürstliche Würde — zu seiner noch lebenden ungeschiedenen fürstlichen Gemalin sich anzuschaffen, haben nahezu alle folgenden hessen-kassel'schen Regenten, ohne theologische Gutachten und Dispensen, in offenen Zerwürfnissen mit den ihnen angetrauten Prinzessinnen aus souveränen Häusern gelebt und Maitressenwirthschaften geführt, die zum Scandal aller Welt wurden. Das ging fort bis auf die neueste Zeit, nur daß der letzte Kurfürst seine letzte Maitresse endlich (morganatisch) heiratete. Nicht minder ward treulich und ununterbrochen der Familien-Tradition, bis auf den vorletzten Kurfürsten und den letzten Kurprinzen einschließlich, nachgelebt, daß der regierende Fürst und sein leiblicher Sohn und Thronerbe in unversöhnlicher Feindschaft mit einander standen. Eines hatten wenigstens die vier oder fünf letzten hessen-kassel'schen Landesväter gemein: für ihren Hausschatz Millionen auf Millionen zu häufen, wobei der Verkauf von Tausenden von Landeskindern für Colonialkriege außerdeutscher Mächte den Grundstock bildete. Die Darmstädter Linie, man muß es anerkennen, unterscheidet sich ehrenhaft von der älteren kassel'schen.

Vollends unerträglich gestalteten sich die Zustände im Kurfürstenthum unter dem letzten Regenten. Der langjährige zähe Kampf zwischen der Gesammtheit aller gebildeten Classen, vertreten durch tüchtige, verfassungstreue Landstände, und einer freiheitsfeindlichen Regierung würde letztere noch nicht in solche Mißachtung gebracht haben, wie das persönliche Gebahren des Kurfürsten es zu Stande brachte. Einige Beispiele dürften zur Charakterisirung genügen, wobei wir die allzu wohlbelegte Chronique scandaleuse über die Verhältnisse und Vorfälle zwischen dem Regenten und seiner Maitresse mit dem Mantel christlicher Liebe bedecken, obschon sie in Kassel, Hanau und Baden-Baden Stadtgespräch waren. Auf der täglichen Fahrt von Kassel nach Schloß Wilhelmshöhe bemerkt der Kurfürst den Bau einer kleinen Villa. „Wem gehört das?" fragt er den ihn begleitenden Adjutanten. „Dem Garde-Oberst Baron T." Der Kurfürst schweigt. Einige Zeit darauf fährt er Abends durch dieselbe Wilhelmshöhe-Allee, sieht die Villa erleuchtet und hört Tanzmusik. „Was ist da los?" fragt er wiederum. „Baron T. gibt zur Einweihung seines neuen Hauses eine kleine Abendgesellschaft." Am andern Tage erhält der politisch wie social völlig unbeanständete Oberst der Garde ein Decret, welches ihn als Festungscommandanten nach dem jämmerlichen Städtchen Spangenberg versetzt.

In der gesammten Tagespresse Deutschlands findet sich nur Ein Mensch, der publicistisch die Regierung und die Handlungen Sr. königlichen Hoheit vertritt. Dieses Unicum von einem Journalisten, Herr O—, besitzt unglücklicherweise einen Hund, der — ohne Rücksicht auf die äußerst loyalen Gesinnungen seines Eigenthümers — mit dem Lieblingshunde des Kurfürsten einen Raufhandel beginnt, wobei er das werthgeschätzte Thier tüchtig beißt. In seiner Indignation ob solchen Frevels verweist der erzürnte Regent den Herrn O— des Landes, ein zweiter Brutus seinen einzigen öffentlichen Vertheidiger, und keine Vorstellung der Minister vermag eine Zurücknahme des Befehles zu erwirken.

Aussprechender dürften die Bilder sich gestalten, wenn wir in einem folgenden Feuilleton Silhouetten aus wirklichen Mittelstaaten Deutschlands bringen. Ein anderer Geist ist es, der dort vorherrscht. Suum cuique. v. W.

Mkp. BY 9677

und Feiertagen wird um 3 und 6 Uhr, an Wochentagen nur um 6 Uhr gespielt. Gegeben wird eine Posse und das Ausstattungsstück „Robinson Crusoe" mit Kindern, Automaten und lebenden, sowie mechanischen Thieren.

— Außer dem großen Gemälde „In der Morgendämmerung" von Professor Hermans in Brüssel wurden in die permanente Ausstellung des Künstlerhauses neue Werke eingereiht von Barison, Bolanachi, Brunner, Dürk Felix E., v Fernkorn, Friedrich Friedländer, Gertner, Halauska, Hlavacek, Hutschenreiter, Krumholz, Franz Lessler, Lefront, Majsch, Hanns Makart Neubert, Protesch, Probst, Penther, Sommer, Schleich und Stöckler. — Der Oesterreichische Kunstverein eröffnet seine neue Ausstellung am 2. Februar (nicht, wie annoncirt, am 4. Februar), nachdem das große Gemälde von Gyula Benczur in München: „Die Taufe Vajk's, des nachmaligen Königs Stephan der Heilige", sowie das berühmte Bild von Gabriel Max: „Christus erweckt des Jairus Töchterlein", bereits hier eingetroffen sind. Die Ausstellung wird auch die beiden Bilder: „Der Gruß in der Löwengrube" und „Ahasver an der Leiche eines Kindes", von Gabriel Max, und viele andere hervorragende Meisterwerke enthalten.

— Von Fritz Reuter's „Nachgelassenen Schriften", herausgegeben von Adolph Wilbrandt, ist unlängst der zweite Theil (15 Band der Gesammtwerke) in der Hinstorff'schen Buchhandlung zu Wismar erschienen. Derselbe enthält nebst einer Auswahl von Briefen des Heimgegangenen, welche ganz geeignet sind, seinen liebenswürdigen Charakter in hellem Lichte darzustellen, nur noch zwei seiner dichterischen Productionen, beide aus älterer Zeit: die „Memoiren eines alten Fliegenschimmels", diese Pferde- und Menschen-Satyre, welche zuerst 1856 in dem von Reuter herausgegebenen „Unterhaltungsblatt" gedruckt ward, sodann eines, und zwar das längste und beste, von den ebendaselbst erzählten „Läuschen": „Eine Heiratsgeschichte". Der Herausgeber hat diesen mit dem Porträt des Verewigten gezierten Band mit einigen warm empfundenen Worten einbegleitet. Für die Besitzer der Reuter'schen Werke wird dieser Band eine willkommene Vervollständigung derselben bilden.

## Aus dem Gerichtssaale.

**Wien**, 4. Februar. [Orig.-Ber.] (Eine wichtige Cassations-Entscheidung.) Der Cassationshof hat heute eine Entscheidung von großer principieller Bedeutung gefällt. Der Fall, um den es sich handelt, ist folgender: Vom 27. bis inclusive 31. Juli v. J. wurde vor dem hiesigen Schwurgerichtshofe die Schlußverhandlung wider die des Verbrechens des Betruges beschuldigten Lederhändler Leopold und Nathan Goldzieher, sowie wider den des Verbrechens der Mitschuld hieran angeklagten Sigmund Strasser durchgeführt.

Auf Grund des Wahrspruches der Geschwornen wurden alle drei Angeklagten schuldig erkannt und verurtheilt: Leopold Goldzieher zu vier Jahren, Nathan Goldzieher zu zwei Jahren schweren Kerkers und Sigmund Strasser zu einem Jahre einfachen Kerkers.

Strasser meldete sofort die Nullitäts-Beschwerde an, und am 18. August überreichte dessen Vertheidiger, Dr. Edmund Markbreiter, beim Wiener Landesgerichte die Ausführung dieser Nullitäts-Beschwerde.

An demselben Tage stürzte sich nun Strasser vom vierten Stockwerke der von ihm im „Hotel National" innegehabten Wohnung auf die Straße und wurde als Leiche von dem Platze weggetragen.

Dr. Markbreiter erstattete in einer vom 21. August datirten Eingabe dem Landesgerichte die Anzeige von dem Tode seines Clienten und stellte das Begehren, es möge, nachdem durch den Tod seine, des Vertheidigers, Vollmacht erloschen sei, von der Vorlage der Nullitäts-Beschwerde Umgang genommen werden; dagegen, da das Urtheil nicht in Rechtskraft erwachsen ist, auch nicht mehr in Rechtskraft erwachsen kann, ein diesbezügliches Amtszeugniß ausgefertigt werden.

Das Landesgericht, respective die Rathskammer wies dieses Begehren zurück und legte die Nullitäts-Beschwerde dem Cassationshofe vor, und der Cassationshof ordnete über diese Nullitäts-Beschwerde die öffentliche Verhandlung an.

Dr. Markbreiter wendete sich nun in einer Eingabe an den Cassationshof, in welcher er hervorhob, nicht in der Lage zu sein, die Nullitäts-Beschwerde zu vertreten, da die ihm von Strasser ausgestellte Vollmacht erloschen sei und die Witwe Strasser sich an der Beschwerdeführung nicht betheiligen wolle.

Der Cassationshof entschied nun, die von dem Vertheidiger geltend gemachten Gründe seien nicht hinreichend relevant, doch wenn sich der Vertheidiger ohne Vollmacht sieht, so werde er mittelst Decrets des Cassationshofes ex offo zur Vertretung aufgestellt und habe heute zur Verhandlung zu erscheinen.

Es wurde nun heute die Verhandlung vor dem Cassationshofe durchgeführt. Der Senat war gebildet aus den Hofräthen Achbauer (Präses), Hell, Frayß, Laßnigg, Steiner, Kromer und Löffler. Für die General-Procuratur: General-Procurator Hofrath Dr. Liszt; für die Beschwerde Dr. Markbreiter.

Der General-Procurator vertrat die Ansicht, es habe der Verstorbene, nicht zufrieden mit dem Urtheile erster Instanz, die Nullitäts-Beschwerde angemeldet, somit die Entscheidung des Cassationshofes angerufen. Durch den Tod sei allerdings die Vollmacht des Vertheidigers, nicht aber das Begehren um Rechtssprechung des Cassationshofes erloschen; damit das Urtheil die Rechtskraft erlange, müsse der Cassationshof entscheiden.

Der General-Procurator führte dafür, daß durch den mittlerweile eingetretenen Tod des Beschwerdeführers die früher angemeldete Beschwerde nicht hinfällig werde, zwei Entscheidungen des Obersten Gerichtshofes aus den Jahren 1856 und 1863 ins Treffen.

Dr. Markbreiter drückte sein Bedauern darüber aus, daß die Strafproceß-Ordnung für den gegebenen Fall gar keine Bestimmungen enthalte, und führte an der Hand des Gesetzes aus, daß durch den eingetretenen Tod nicht blos die Strafbarkeit, sondern auch die Verfolgbarkeit erlösche.

Es werden noch von beiden Theilen die Nullitätsgründe besprochen, und erkennt schließlich der Cassationshof formell nach den von dem General-Procurator gebrachten Ausführungen, daß das Interesse eines Verurtheilten, das Interesse seiner Familie und Erben erfordere, daß über die von ihm angemeldete Beschwerde Recht gesprochen werde, damit das Urtheil die Rechtskraft erlange.

Die Nullitätsgründe wurden als nicht zutreffend erkannt und die Beschwerde zurückgewiesen.

— (Schutz des artistischen Eigenthums.) Der Gypsfiguren-Erzeuger Ambros Bey wurde vom Wiener Landesgerichte des Vergehens gegen das artistische Eigenthum, §. 467 des Strafgesetzes, schuldig erkannt, zu 25 fl. Strafe und 198 fl. Entschädigung verurtheilt, weil er eine als ausschließliches Eigenthum des Carlo Vanni bezeichnete „Rebekka" nachgebildet und veräußert hatte.

## Telegramme des Correspondenz-Bureau.

**Berlin**, 4. Februar. Erzbischof Graf Ledochowski empfing gestern Abends in Boyer's Hotel die Centrumspartei, die hiesige katholische Geistlichkeit und den Besuch des Fürsten Ferdinand Radziwill und ist heute Früh mit dem Fürsten Edmund Radziwill nach Prag abgereist.

**Rom**, 4. Februar. Die Opinione meldet, der Staatsrath beschäftigte sich gestern mit dem Verlangen des Berliner Cabinets, daß das Urtheil des preußischen Tribunals, welches den Grafen Arnim zu einer Gefängnißstrafe verurtheilt, dem Grafen, welcher sich augenblicklich in Florenz aufhält, durch die italienische Justizbehörde zugestellt werde. Der Staatsrath hat diesem Verlangen Folge gegeben.

Die Opinione bemerkt, daß diese Zustellung des Urtheils nur der Vollzug der nothwendigen gerichtlichen Formalität sei, und daß der zwischen Deutschland und Italien bestehende Auslieferungsvertrag das Vergehen, für welches Arnim verurtheilt wurde, nicht enthalte.

Den „Italienischen Nachrichten" zufolge hat Erzbischof Graf Ledochowski gestern eine lange Depesche an den Papst gerichtet, in welcher er ihm für seine Erhebung zum Cardinal dankt und mittheilt, daß er, sobald er einige Dispositionen für seine Diöcese getroffen haben wird, allsogleich nach Rom kommen werde.

Dasselbe Blatt veröffentlicht folgende Nachrichten: Cardinal Hohenlohe ist gestern Abends hier eingetroffen und sofort vom Papste empfangen worden. Im Gegensatze zu den Behauptungen der Journale werden in dem nächsten Consistorium nur Nina und Serafine zu Cardinälen ernannt werden. — Der Director der südlichen Eisenbahnen, Senator Bona, ist gestorben.

**Rom**, 4. Februar. Die Agenzia Stefani meldet: Wie man versichert, soll die Anwesenheit des Cardinals Hohenlohe außer der Beilegung der Differenzen, die ihn von Rom bisher fernhielten, auch die Einleitung von Unterhandlungen bezwecken, um den Feindseligkeiten zwischen der Regierung und dem Episcopat Deutschlands ein Ende zu machen. Cardinal Hohenlohe stattete gestern allen Cardinälen Besuche ab und begab sich hierauf nach Tivoli, wo er seinen Aufenthalt nehmen wird. Es ist noch ungewiß, ob sein Aufenthalt in Italien ein bleibender sein werde.

Der spanische Botschafter beim Vatican, Cardenas, wird morgen hier eintreffen.

**Paris**, 4. Februar. Das Journal La France wird wegen Verbreitung falscher Nachrichten und Verleumdung Buffet's gerichtlich verfolgt.

Die Gesandtschaft von Haiti empfing eine Depesche aus Kingston vom 3. Februar, welche die Nachricht über stattgehabte Unruhen in Haiti dementirt.

**London**, 4. Februar. Der Times wird aus Philadelphia berichtet, daß die Repräsentanten-Kammer eine Resolution angenommen habe, wonach das Comité für die auswärtigen Angelegenheiten den Präsidenten ersuchen soll, einen Handelsvertrag mit Frankreich auf dem Fuße der meistbegünstigten Nationen abzuschließen.

**London**, 4. Februar. Etwa hundert ritualistische Geistliche, Mac Onochie an der Spitze, veröffentlichen eine Erklärung, worin sie jegliche Betheiligung an dem Vorschlage des Cardinals Manning, betreffend die Wiedervereinigung der Ritualisten mit Rom, abweisen und hinzufügen, daß selbst jede Basis zu Pourparlers darüber undenkbar erscheine, so lange die vaticanischen Decrete nicht in formellster Weise widerrufen werden.

Eine holländische Escadre ist an der Küste von Venezuela erschienen. Der Commodore und Commandant der britischen Flottenstation von Jamaica hat ein Kriegsschiff nach Curaçao entsendet, um für den Fall des Ausbruches der Feindseligkeiten die britischen Interessen wahrzunehmen.

**Konstantinopel**, 4. Februar. Ein Telegramm des türkischen Consuls in Ragusa vom 2. Februar meldet, daß Achmed Mukhtar Pascha am Sonntag ohne Schwertstreich die Positionen von Polizza besetzte. Die Insurgenten hatten sich bei seinem Herannahen zerstreut.

**Berlin**, 4. Februar. (Schlußcurse.) Staatsbahn 522.—. Lombarden 197.—. Böhmische Westbahn 80.40. Galizier 85.70. Pardubitzer 55.90. Papier-Rente 60.20. Silber-Rente 64.75. Creditlose 337.—. 1860er Lose 113.18. 1864er Lose 297.—. Creditactien 320.50. Wien (lang) 175.—. Russische Banknoten 262.80. Italienische Rente 71.10. Oesterreichische Banknoten 176.50. Ungarische Lose 168.50. Kaschau-Oderberger 50.50. 7½percentige Rumänier 27.20. Wien (kurze Sicht) 176.20. Berliner Bankverein 75.50. Nordwestbahn 245.—. Lit. B 93.50. Albrechtbahn-Prioritäten 63.25. Wiener Unionbank 129. 5perc. Ungarische Ostbahn-Prioritäten 58.—. 5perc. Mährisch-schlesische Centralbahn 26.—. Wiener Communal-Anlehen 100.—. Türkische Consols 19.90. 5perc. Ungarische Staatsbahn-Obligationen (Ungarische Ostbahn) 64.70. Elisabeth-Westbahn 72.25. Rudolphbahn 53.90. Franz-Josephbahn 63.25.

(Nachbörse.) Creditactien 321.—. Staatsbahn 522.50. Lombarden 197.

Matt. Der Rückgang der Creditactien verstimmte. Bahnen und Banken still, ein wenig niedriger. Industriewerthe schwach, Anlagen, namentlich Prioritäten, fest, Geld sehr flüssig. Platzdiscont 2⅞.

**Berlin**, 4. Februar. Der amtliche Curszettel notirt: Oesterreichische Banknoten 176.55.

**Frankfurt**, 4. Februar. (Anfangscurse.) Creditactien 161.50. Französische Staatsbahn 261.50. Lombarden —.—. Reichsbank —. 1860er Lose —. Schwach.

**Frankfurt**, 4. Februar. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 176.40. Oesterreichische Bankactien 771.—. 5perc. österreichische Creditactien 161⅞. Französische Staatsbahn 261.50. 1854er österreichische 250-fl.-Lose 106—. 1860er 500-fl.-Lose 113⅜. 1864er 100-fl.-Lose 295.60. Papier-Rente 60⅛. Silber-Rente 64⅛. Galizier 171.50. Lombarden 98¼. Elisabeth-Westbahn 143.75. Deutsch-Oesterreichische Bank 90—. Frankfurter Bankverein 70½. Ungarische Lose 168.—. Albrechtbahn-Actien —. Deutsche Effecten- und Wechslerbank 104¼. Creditactien sehr flau.

(Nachbörse.) Creditactien 159½. Staatsbahn 260¾. Lombarden 98¼.

**Frankfurt**, 4. Februar. (Abendbörse.) Creditactien 157.—. Französische Staatsbahn 259.75. Lombarden 97.25. 1860er Lose —.—. Reichsbank 157.75. Ungarische Lose —. Creditactien flau.

Der Frankfurter Bankdisconto ist auf 4 Percent herabgesetzt worden.

**Hamburg**, 4. Februar. Silber-Rente 64⅞. Creditactien 159.50. 1860er Lose 113⅛. Amerikaner 95⅜. Staatsbahn 651—. Lombarden 245.—. Italiener 71¼. Anglo-Deutsche Bank 51—. Matt, Creditactien angeboten.

**Amsterdam**, 4. Februar. Papier-Rente 59⅜. Silber-Rente 63¾. Wechsel per Wien —.—. 1860er Lose 584.—. 1864er Lose 140.25. Amerikaner IV. Serie 100⅜.

**Paris**, 4. Februar. (Anfangscurse.) Dreipercentige Rente 67.50. Fünfpercentige Rente 104.72. Italiener 70.95. Staatsbahn 648.—. Lombarden 251.—. Mobilier —. Türkische Consols 19.80, neue —.—. Egypter 331. Fest.

**Paris**, 4. Februar. (Schlußcurse.) Dreipercentige Rente 67.45. Fünfpercentige Rente 104.55. Mobilier 201.—. Italiener 70.87. Oesterreichische Bodencredit 522.—. Staatsbahn 647.—. Lombarden 248.—. Domänen-Pfandbriefe 294.—. 1876er Lombardische Bonds 513.—. Türkische Consols 19.75, neue —.—. Türkenlose 50.75. Wechsel per London 25.13. Egyptische 327. Flau.

**London**, 4. Februar. Eröffnung. Consols 94⅞. Italienische Rente 70⅝. Lombarden 9¹⁵/₁₆.

**London**, 4. Februar. Consols 94⅞. Lombarden 9¹³/₁₆. Silber —.—. Amerikaner 105¾. Italiener 70⅜. Wechsel per Wien 11.24. Silber-Rente 63½. Papier-Rente 60¼. Platzdiscont —. Bankeinzahlung — Pfund Sterling.

### Nach Schluß des Blattes.

**Berlin**, 4. Februar. (Sitzung des Reichstages.) Delbrück beantwortet die Interpellation Kardorff's, betreffend den Sprit-Import in Italien und England, dahin, daß Italien, mit welchem die Reichsregierung seit Jahren über die Spritsteuer verhandle, bei letzterer keinen Schutzzoll, sondern ein finanzielles Interesse verfolge und nach Ueberzeugung der Reichsregierung ernstlich bemüht sein werde, Abhilfe zu schaffen. In England bestehe ein sehr ansehnlicher Schutzzoll für Sprit; Verhandlungen darüber fanden zwischen der Reichsregierung und England bisher nicht statt. Die Reichsregierung werde jedes Mittel ergreifen, um Abhilfe zu schaffen. Anträge auf Prüfung der deutschen Sprit-Ausfuhr lägen dem Bundesrathe vor. Die Reichsregierung werde keinen Schritt unterlassen, um die Sprit-Fabrication zu fördern.

Folgt die zweite Berathung des Gesetzes über den Invalidenfonds. Delbrück spricht gegen die von der Commission erweiterte Form des Gesetzes. Die Bundesregierungen hätten nicht principielle Gründe dagegen, hielten aber den Augenblick zur Durchführung der Commissions-Beschlüsse nicht für günstig gewählt.

Rickert erklärt im Laufe der Debatte namens der National-Liberalen, sie würden für jetzt gegen den (von der Commission beschlossenen) §. 1 stimmen und für die dritte Lesung Schritte vorbereiten zur Wahrung der Interessen Aller. §. 1 wird abgelehnt.

Bei der Debatte über §. 2 erklärt Delbrück zu der von Schorlemer hiezu beantragten Resolution, dieselbe sei ein Tadelsvotum gegen das Reichskanzler-Amt. Den Reichskanzler läßt er keine Verantwortung für die Anlage des Invalidenfonds treffen; die Verantwortlichkeit hiefür übernehme er (Delbrück) allein; solch eine moralische Verantwortlichkeit wiege schwerer, als eine formale politische. Delbrück beleuchtet das Verfahren bei der Fondsanlegung und weist nach, daß dabei correct und mit dem Bewußtsein, die Interessen des Invalidenfonds im vollen Umfange wahrzunehmen, zu Werke gegangen wurde. Jede Willkür bei der Anlegung sei vermieden, weder Gunst noch Ungunst nach dieser oder jener Seite habe vorgewaltet; man wählte Papiere, zu welchen man volles Vertrauen hatte. Delbrück schließt: „Ich wiederhole, ich fasse die Resolution als ein Tadelsvotum auf und überlasse dem Hause die Entscheidung." (Beifall.)

Die Resolution Schorlemer's wurde abgelehnt. Dafür stimmten nur das Centrum und die Social-Demokraten. §. 2 sowie die übrigen Paragraphe des Gesetzentwurfes wurden angenommen. Nächste Sitzung morgen.

Der „Reichsanzeiger" publicirt die Verordnung, betreffend die Aufhebung des Pferde-Ausfuhrverbotes, und schreibt weiters: „Die gestrige Zeitungsnachricht, daß der Reichskanzler bei dem Kaiser Vortrag hielt, ist unrichtig. Fürst Bismarck ist noch unwohl, und der Kaiser beehrte denselben gestern zur Entgegennahme des Vortrages mit seinem Besuche."

**Washington**, 4. Februar. Die Finanz-Commission des Repräsentantenhauses beantragte, den vom Kriegsministerium für Befestigungsarbeiten verlangten außerordentlichen Credit von zwei Millionen auf 315,000 Dollars herabzusetzen.

General Sherman erklärt in einem offenen Briefe, daß er keinesfalls als Präsidentschafts-Candidat auftrete.

## Telegramme der „Neuen Freien Presse."

**Krakau**, 4. Februar. Anläßlich erneuerter Resignation der adeligen Mitglieder des Krakauer Bezirksrathes geißelt Czas dessen Präsidenten, Grafen Mieroszewski, sein Verhalten im Parlament und im Bezirksrath, und verlangt von der Statthalterei die Auflösung des gegenwärtigen, aus Bauern bestehenden Bezirksrathes.

**Czernowitz**, 4. Februar. Die Ergänzungswahlen für die Bukowinaer Handels- und Gewerbekammer sind auf den 23. und 24. Februar ausgeschrieben. Zu wählen sind vier Mitglieder für die Handelssection und sechs für die Gewerbe-Section.

**Berlin**, 4. Februar. Präsident v. Forckenbeck erhielt gestern während der Abendsitzung des Reichstages die Nachricht von der plötzlichen schweren Erkrankung seiner Frau. Er erreichte jedoch trotz seiner sofortigen Abreise nicht mehr den Nachtzug und konnte erst heute um 9 Uhr Morgens nach Breslau abreisen.

Graf Ledochowski kam gestern Abends um 6 Uhr auf dem Niederschlesischen Bahnhofe in Berlin an. Zwei Polizeibeamte begleiteten ihn; er wohnte über Nacht bei dem Vicar Prinz Radziwill und reiste heute Früh um 8 Uhr über Dresden nach Prag ab. Ledochowski will einige Zeit in Oesterreich bleiben und sich dann nach Rom begeben.

**Berlin**, 4. Februar. Einer hiehergelangten Nachricht zufolge wurden Andrassy's Reformvorschläge von der Pforte günstig aufgenommen. Dieselben sollen demnächst beantwortet, und zwar die Antwort direct blos dem Grafen Zichy und durch diesen den übrigen Botschaftern mitgetheilt werden. — Die Gattin Forckenbecks ist gestern Abends 9 Uhr gestorben.

**Rom**, 4. Februar. Nachdem das Berliner Stadtgericht das ärztliche Zeugniß, welches Graf Arnim einsendete, um einen Haftaufschub zu erlangen, nicht hinreichend begründet fand, handelte es sich darum, diesen Beschluß dem Grafen zu notificiren. Das Stadtgericht wendete sich an den Florentiner Appellhof und verlangte, daß die Notification durch einen Huissier desselben erfolge. Der Florentiner General-Procurator verlangte hierauf von der Regierung Instructionen, und diese ersuchte den Staatsrath um sein Parere. Derselbe sprach sich gestern dahin aus, dem Ansuchen sei zu willfahren, wobei jedoch der Frage einer eventuellen Auslieferung in nichts präjudicirt werden solle, ja der Staatsrath erklärte sich vielmehr einstimmig und ausdrücklich gegen eine solche.

**Prag**, 4. Februar. Die Revision bei der hiesigen Filiale der Creditanstalt ist noch nicht beendet. Den Beamten wurde strengstens Stillschweigen geboten. Director Hampel wird seit Montag vermißt; Director Lederer ist seines Amtes enthoben. Der durch Privat-Conto-Depots verursachte Schaden soll sich auf 600,000 fl. belaufen.

# Der Economist.

[Telegr. der „N. Fr. Pr."] **Lemberg**, 4. Februar. Die General-Versammlung der Galizischen Hypothekenbank findet am 31. März statt; wie verlautet, wird der Verwaltungsrath die Vertheilung einer Superdividende von 12 fl. per Actie beantragen. — Die General-Versammlung der Galizischen Allgemeinen Versicherungs-Gesellschaft hat den Vice-Präsidenten der Finanz-Landes-Direction, Jorkasch, zum Präsidenten und den Director der Rusticalbank, Baron Romaszkan, zu dessen Stellvertreter gewählt.

[Telegr.] **Pest**, 4. Februar. (Offic. Schlußcurse.) Ungarische Creditbank 173.50. Anglo-Ungarische Bank 38.—. Franco-Ungarische Bank 26. Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 98.75. Ungarische Bodencredit 49.—. Ungarische Municipal-Creditbank 9.50.

**Berlin**, 4. Februar, 11 Uhr 45 Minuten. Creditactien 323.50. Staatsbahn 523.—. Lombarden 197. Matt. Creditactien angeboten. — 11 Uhr 58 Minuten. Creditactien 324.—. Staatsbahn 523.—. Lombarden 197.—. Italienische Rente 71.20. Galizier 85.50. Silber-Rente 64.75. Rumänier 26.75. Türkische Consols 19.25. 1860er Lose 113.75. Matt, Creditactien angeboten.

## Eisenbahn-Betriebseinnahmen im Monat December 1875 und im Jahre 1875.

Wien, 4. Februar.

Im Allgemeinen kann im diesjährigen Eisenbahnverkehre dem Vorjahre gegenüber eine kleine Besserung constatirt werden; die österreichisch-ungarischen Eisenbahn-Gesellschaften haben nämlich im Jahre 1875 um 4.231,178 fl. oder um $2._{38}$ Percent mehr eingenommen, als in der entsprechenden Periode des Vorjahres.

Dieses Plus fällt zunächst auf Rechnung der gemeinsamen Bahnen; ein Theil davon trifft aber auch die ungarischen Bahnen. Die Einzel-Ergebnisse waren:

| Bahngebiete | 1874 | 1875 | | Percent |
|---|---|---|---|---|
| | Gulden | | | |
| Gemeinsame Bahnen | 67.852,854 | 70.213,865 | + 2.561,011 | $3._{48}$ |
| Oesterreichische Bahnen | 89.580,810 | 89.909,806 | + 328,996 | $0._{36}$ |
| Ungarische Bahnen | 19.912,626 | 21.453,797 | + 1.541,171 | $7._{73}$ |
| Summe | 177.346,290 | 181.574,468 | + 4.231,178 | $2._{38}$ |

Zu diesem hier ersichtlich gemachten Resultate trug ausschließlich der vermehrte Frachtenverkehr bei; das Plus wäre bedeutend größer ausgefallen, wenn im Personenverkehr die Einnahmen gegen das Vorjahr nicht so sehr im Rückstande geblieben wären.

Die Verkehrs-Ergebnisse (Personen- und Frachtenverkehr) der einzelnen Monate waren:

| | Personenverkehr | | | Frachtenverkehr | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1874 | 1875 | + od. — | 1874 | 1875 | + oder — |
| Januar | $2._{81}$ | $2._{27}$ | — $0._{04}$ | $58._{32}$ | $58._{44}$ | + $0._{12}$ |
| Februar | $2._{28}$ | $2._{05}$ | — $0._{23}$ | $48._{66}$ | $52._{29}$ | + $3._{63}$ |
| März | $2._{72}$ | $2._{58}$ | — $0._{14}$ | $54._{05}$ | $58._{72}$ | + $4._{67}$ |
| April | $3._{24}$ | $2._{86}$ | — $0._{38}$ | $48._{08}$ | $54._{33}$ | + $6._{25}$ |
| Mai | $3._{47}$ | $3._{78}$ | + $0._{31}$ | $52._{74}$ | $56._{44}$ | + $3._{70}$ |
| Juni | $3._{31}$ | $3._{59}$ | — $0._{02}$ | $48._{55}$ | $58._{28}$ | + $9._{88}$ |
| Juli | $3._{75}$ | $3._{81}$ | + $0._{06}$ | $56._{44}$ | $60._{07}$ | + $3._{43}$ |
| August | $4._{31}$ | $4._{21}$ | — $0._{10}$ | $55._{94}$ | $62._{54}$ | + $5._{60}$ |
| September | $4._{23}$ | $4._{21}$ | — $0._{02}$ | $57._{18}$ | $65._{55}$ | + $8._{37}$ |
| October | $3._{77}$ | $3._{43}$ | — $0._{34}$ | $65._{05}$ | $70._{97}$ | + $5._{92}$ |
| November | $2._{75}$ | $2._{61}$ | — $0._{14}$ | $64._{55}$ | $72._{43}$ | + $7._{88}$ |
| December | $2._{45}$ | $2._{39}$ | — $0._{06}$ | $56._{20}$ | $70._{52}$ | + $13._{32}$ |
| Zusammen | $38._{69}$ | $37._{79}$ | — $1._{10}$ | $666._{68}$ | $739._{53}$ | + $72._{37}$ |

Der Personenverkehr weist für das Jahr 1875 gegen 1874 eine Abnahme um $1._{10}$ Millionen Passagiere oder $2._{9}$ Percent aus, der Frachtenverkehr hingegen hat um $72._{87}$ Millionen Zollcentner oder um $11._{14}$ Percent zugenommen. Nur in zwei Monaten des verflossenen Jahres hat gegen die entsprechende Vorjahrsperiode eine Vermehrung des Personenverkehrs stattgefunden; es waren dies die Monate Mai und Juli. Auffallend stark blieb die Personen-Beförderung in den zwei Monaten April und October zurück. Hier brachten ungünstige Witterungs-Verhältnisse das entgegengesetzte Resultat zuwege.

Der Frachtenverkehr hat in jedem der zwölf Monate eine Zunahme erfahren; diese Zunahme trat aber im December vorigen Jahres sehr stark hervor. Sie beträgt $13._{32}$ Millionen Centner oder $23._{93}$ Percent. Wenn wir den Frachtenverkehr im December 1875 zur Vergleichung wählen mit der correspondirenden Vorjahrs-Periode, so tritt die Ermäßigung der Frachtentarife bei der Mehrzahl der Bahnen deutlich hervor. So beförderte die

| | December 1874 | | December 1875 | |
|---|---|---|---|---|
| | Frachten Mill. Ctr. | Einnahmen Mill. fl. | Frachten Mill. Ctr. | Einnahmen Mill. fl. |
| Kaiser-Ferdinands-Nordbahn | $6._{96}$ | $1._{81}$ | $8._{23}$ | $1._{14}$ |
| Oesterreichische Nordwestbahn | $3._{49}$ | $0._{81}$ | $5._{16}$ | $0._{64}$ |
| Kaiser-Franz-Josephbahn | $1._{81}$ | $0._{42}$ | $1._{86}$ | $0._{43}$ |
| Süd-nordd. Verbindungsbahn | $1._{19}$ | $0._{19}$ | $1._{63}$ | $0._{17}$ |

Wie bei diesen Bahnen verhält es sich bei anderen in stärkerem oder minderem Grade ebenfalls; ungeachtet der belangreichen Zunahme des Frachtentransports wird eine sehr unwesentliche Zu-, oft sogar eine Abnahme der Geld-Einnahmen bemerkbar.

Wenn wir die Geld-Einnahmen der österreichisch-ungarischen Eisenbahnen für das ganze Jahr 1875 monatsweise zur Darstellung bringen, so gibt dies folgendes Bild in Millionen von Gulden:

| | Personenverkehr | | | Frachtenverkehr | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1874 | 1875 | + od. — | 1874 | 1875 | + od. — |
| Januar | $2._{69}$ | $2._{63}$ | — $0._{21}$ | $10._{56}$ | $10._{81}$ | + $0._{25}$ |
| Februar | $2._{77}$ | $2._{45}$ | — $0._{32}$ | $9._{31}$ | $9._{48}$ | + $0._{17}$ |
| März | $3._{41}$ | $3._{22}$ | — $0._{19}$ | $10._{46}$ | $10._{58}$ | + $0._{12}$ |
| April | $4._{03}$ | $3._{73}$ | — $0._{30}$ | $9._{43}$ | $9._{85}$ | + $0._{52}$ |
| Mai | $4._{34}$ | $4._{64}$ | + $0._{30}$ | $9._{96}$ | $10._{01}$ | + $0._{05}$ |
| Juni | $4._{28}$ | $4._{12}$ | — $0._{16}$ | $10._{48}$ | $10._{28}$ | — $0._{15}$ |
| Juli | $4._{82}$ | $4._{94}$ | + $0._{12}$ | $10._{49}$ | $10._{79}$ | + $0._{30}$ |
| August | $5._{48}$ | $5._{40}$ | — $0._{08}$ | $10._{75}$ | $10._{75}$ | — $0._{00}$ |
| September | $5._{33}$ | $5._{28}$ | — $0._{05}$ | $11._{02}$ | $11._{69}$ | + $0._{67}$ |
| October | $4._{78}$ | $4._{50}$ | — $0._{28}$ | $12._{18}$ | $12._{59}$ | + $0._{41}$ |
| November | $3._{60}$ | $3._{29}$ | — $0._{31}$ | $12._{02}$ | $13._{34}$ | + $1._{31}$ |
| December | $3._{24}$ | $2._{97}$ | — $0._{27}$ | $11._{08}$ | $13._{14}$ | + $2._{06}$ |
| Zusammen | $49._{27}$ | $47._{52}$ | — $1._{75}$ | $127._{83}$ | $133._{51}$ | + $5._{68}$ |

Im Vergleiche mit den eingangs gegebenen Einnahme-Resultaten zeigen sich hier Differenzen, die beim Personentransport minder bedeutend sind, beim Frachtenverkehr aber immerhin über $0._{5}$ Millionen Gulden betragen. Der Grund dieser Verschiedenheit liegt darin, daß die hier zuletzt aufgeführten Resultate das Product der einzelnen Monats-Ergebnisse sind, ohne Rücksichtnahme auf nachträgliche Rectificirungen, in den zuerst nachgewiesenen Einnahmen aber seitens der Bahnen die im Laufe des Jahres vorkommenden Ausgleichungen und Verrechnungen zwischen den Bahnen theilweise schon ihre Berücksichtigung gefunden haben.

Für das ganze Jahr beträgt der Ausfall beim Personentransport $1._{7}$ Millionen Gulden oder $3._{5}$ Percent, beim Frachtentransport das Mehr $5._{69}$ Millionen Gulden oder $4._{4}$ Percent. Im December allein beträgt bei der ersteren Verkehrsart das Minus $0._{27}$ Millionen Gulden oder $8._{2}$ Percent, das Plus bei letzterer $2._{06}$ Millionen Gulden oder $18._{6}$ Percent.

Die Geld-Einnahmen der einzelnen österreichisch-ungarischen Eisenbahnen zeigen folgendes Bild:

a) Bahnen mit gleicher Betriebslänge:

| Mehreinnahmen | Percent | Mindereinnahmen | Percent |
|---|---|---|---|
| Leoben-Vordernberger Bahn | $40._{17}$ | Lemberg-Czern.-Jassy Bahn | $21._{11}$ |
| Donau-Drau-Bahn | $26._{39}$ | Galizische Karl-Ludwigbahn | $18._{26}$ |
| Wien-Kaiser-Ebersdorf | $25._{93}$ | Mohacs-Fünfkirchener Bahn | $7._{85}$ |
| Lundenburg-Grußbacher Bahn | $24._{80}$ | Erste Ungarisch-galiz. Bahn | $6._{40}$ |
| Dux-Bodenbacher Bahn | $24._{23}$ | Ungarische Ostbahn | $5._{38}$ |
| Pilsen-Priesener Bahn | $22._{70}$ | Kaiser-Ferdinands-Nordb. | $1._{89}$ |
| Ungarische Nordostbahn | $18._{91}$ | Turnau-Kralup-Prager Bahn | $1._{89}$ |
| Waagthalbahn | $16._{83}$ | Braunau-Straßwalch. Bahn | $1._{40}$ |
| Arad-Temesvarer Bahn | $15._{25}$ | Kaiserin-Elisabethbahn | $0._{84}$ |
| Theißbahn | $13._{81}$ | Ostrau-Friedlander Bahn | $0._{33}$ |
| Eperies-Tarnower Bahn | $13._{01}$ | | |
| Dniesterbahn | $11._{55}$ | | |
| Vorarlberger Bahn | $10._{37}$ | | |
| Böhmische Nordbahn | $7._{81}$ | | |
| Graz-Köflacher Bahn | $7._{38}$ | | |
| Erste Siebenbürger Bahn | $7._{86}$ | | |
| Böhmische Westbahn | $7._{60}$ | | |
| Mährisch-schlesische Centralb. | $5._{44}$ | | |
| Südbahn | $2._{56}$ | | |
| Kronprinz-Rudolphbahn | $0._{98}$ | | |

Die folgenden Bahnen hatten über ein verlängertes Betriebsnetz zu verfügen:

| | | Percent |
|---|---|---|
| Salzburg-Tiroler Bahn (früher Halleiner Bahn) | + 322.91 | " |
| Wien-Pottendorf-Wiener-Neustädter Bahn | + 163.32 | " |
| Erzherzog-Albrechtbahn | + 112.78 | " |
| Oesterreichische Nordwestbahn | + 21.91 | " |
| Südnorddeutsche Verbindungsbahn | + 8.14 | " |
| Königlich Ungarische Staatsbahnen | + 7.43 | " |
| Aussig-Teplitzer Bahn | + 5.45 | " |
| Oesterreichische Staatseisenbahn | + 4.89 | " |
| Buschtiehrader Bahn | + 1.65 | " |
| Mährische Grenzbahn | + 0.79 | " |

Alle diese Bahnen erzielten Mehr-Einnahmen; die einzige Kaiser-Franz-Josephbahn hat trotz der Verlängerung des Betriebsnetzes, welche im Laufe des Jahres 1874 erfolgte, einen kleinen Einnahme-Ausfall von $0._{18}$ Percent erfahren.

## Einnahmen im Monat December.

| Namen der Bahnen | Personen | Frachten | Monats-Einnahmen für Pers., Gepäck u. Eilgut | Monats-Einnahmen für Frachten | Monats-Einnahmen zusammen | Gesammt-Einnahme v. 1. Januar an zusammen |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | Zoll-Ctr. | Gulden | Gulden | Gulden | Gulden |
| Erste ung.-galizische Eisenbahn | 12206 | 229532 | 14838 | 55631 | 70469 | 776084 |
| Kaschau-Oderberger Bahn | — 518 | —131017 | + 1190 | + 328 | + 1518 | — 53140 |
| Oest. Staats-Eisenbahn und Brünn-Rossitzer Eisenbahn | 38853 | 1539237 | 27525 | 252975 | 280500 | 3170842 |
| | — 3614 | +157002 | — 3075 | — 35629 | — 38704 | + 61967 |
| Südbahn | 267881 | 11475466 | 557949 | 2744948 | 3302897 | 31781806 |
| | 26372 | +2683659 | — 86159 | +727754 | +641595 | +1456375 |
| Ungarische Westbahn | 395707 | 6034782 | 521595 | 2027634 | 2549227 | 33059260 |
| | +153979 | —233549 | + 38 | +473491 | +473529 | +825786 |
| Aussig-Teplitzer Eisenbahn | 30098 | 438120 | 29339 | 71739 | 101078 | 1425873 |
| | — 10781 | + 22783 | — 4319 | — 8890 | — 13209 | + 70024 |
| Böhmische Nordbahn | 58942 | 4935834 | 23723 | 181966 | 205419 | 2258091 |
| | + 1630 | +1542235 | + 353 | + 58411 | + 58764 | +116894 |
| Böhmische Westbahn | 44275 | 896233 | 24229 | 106950 | 131179 | 1547669 |
| | — 188 | + 6624 | — 1065 | + 4645 | + 3580 | +112427 |
| Braunau-Straßwalchen. Bahn | 36428 | 1790394 | 58616 | 222330 | 280946 | 3161230 |
| | — 1143 | +302280 | + 7819 | — 2192 | + 5627 | +207268 |
| Buschtiehrader Eisenbahn | 3660 | 70776 | 1898 | 3747 | 5645 | 70152 |
| | — 407 | + 9274 | — 35 | + 136 | + 101 | — 996 |
| Duniester-Bahn | 46701 | 3043208 | 38432 | 318081 | 356563 | 4168812 |
| | — 7440 | +893856 | — 7933 | + 44548 | + 36615 | + 67838 |
| Dux-Bodenbacher Eisenbahn | 12336 | 99106 | 7141 | 17370 | 24511 | 293212 |
| | + 1204 | — 4669 | — 198 | + 2102 | + 1904 | + 30362 |
| Erzherzog-Albrechtbahn | 27460 | 1635000 | 7660 | 112620 | 120280 | 1457440 |
| | + 2000 | +273580 | — 20 | + 16820 | + 16800 | +284290 |
| Galizische Karl-Ludwigbahn | 13600 | 177501 | 13172 | 33536 | 46708 | 448700 |
| | + 3733 | +116559 | + 5500 | + 25744 | + 31244 | +237782 |
| Graz-Köflacher Eisenbahn | 61635 | 1164212 | 132464 | 623039 | 755503 | 9820362 |
| | — 2888 | +109127 | — 13607 | —159736 | —173343 | -2148707 |
| Kaiser-Franz-Josephbahn | 19792 | 960612 | 10267 | 94299 | 104506 | 1334999 |
| | — 32 | + 70047 | + 306 | + 9732 | + 10034 | + 91871 |
| Kaiser-Ferdinands-Nordbahn | 99845 | 1860336 | 163149 | 428273 | 591422 | 7352486 |
| | — 20387 | +251411 | — 18052 | + 6542 | — 11510 | — 13509 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Hauptbahn (Wien-Salzb., Wels-Passau u. Flügelbahn Penzing-Hetzendorf) | 107811 | 2043264 | 171181 | 387045 | 558226 | 8569177 |
| | — 8520 | + 6191 | — 8544 | — 24504 | — 28048 | — 72280 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Lambach-Gmundener Bahn | 3336 | 206287 | 2334 | 14969 | 17303 | 244303 |
| | — 434 | + 44599 | + 75 | + 2198 | + 2271 | — 10201 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Budweiser Bahn | 8199 | 218132 | 10233 | 38609 | 48842 | 640391 |
| | — 2338 | + 34061 | — 1899 | + 6938 | + 5048 | + 1699 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Neumarkt-Braunauer Bahn | 9716 | 442780 | 11716 | 31989 | 43705 | 609065 |
| | — 717 | — 44205 | + 1157 | — 11459 | — 10302 | + 27006 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Salzburg-Tiroler Bahn | 27483 | 327498 | 20541 | 37355 | 57796 | 473440 |
| | + 22407 | +252805 | + 18822 | + 33099 | + 51921 | +361466 |
| Kaiserin-Elisabethbahn: Wien-Kaiser-Ebersdorf | — | 216998 | — | 5321 | 5321 | 67069 |
| | — | + 46865 | — | — 1740 | — 1740 | + 13869 |
| Kronprinz-Rudolphbahn (inclusive Mösel-Hüttenberg- u. Zeltweg-Johnsdorf-Bahn) | 80247 | 1845478 | 47156 | 249144 | 296300 | 3777665 |
| | + 2586 | +241002 | — 1377 | + 38864 | + 37487 | + 2889 |
| Kaiser-Ferdinands-Nordbahn | 193389 | 8229633 | 859390 | 1139705 | 2494725 | 23303079 |
| | — 66920 | +1271612 | —122444 | +330620 | +208176 | —443682 |
| Mährisch-schlesische Nordbahn | 29741 | 890364 | 23488 | 98377 | 126365 | 1147078 |
| | — 3067 | +193278 | — 2937 | + 28668 | + 25731 | + 47291 |
| Lemberg-Czernowitz-Jassy-Bahn (österreichische Linien) | 33905 | 467813 | 56745 | 130399 | 187144 | 2542766 |
| | + 2465 | + 71261 | — 1376 | — 9278 | — 10654 | —680290 |
| Leoben-Vordernberger Bahn | 2995 | 326938 | 710 | 17970 | 18680 | 183373 |
| | — 852 | + 32775 | — 239 | + 3169 | + 2930 | + 52699 |
| Lundenburg-Grußbacher Eisenbahn | 3328 | 177311 | 2115 | 17636 | 19751 | 191824 |
| | — 1529 | + 82631 | — 478 | + 6906 | + 6428 | + 37795 |
| Mähr. Grenzbahn | 14580 | 389044 | 6256 | 14920 | 21176 | 294206 |
| | — 2114 | + 28898 | — 67 | — 10288 | — 10355 | + 3060 |
| Mähr.-schlesische Centralbahn | 15098 | 352686 | 12511 | 34943 | 47454 | 581626 |
| | — 4858 | + 54921 | — 233 | + 2153 | + 1920 | + 30009 |
| Oesterr. Nordwestbahn: Garantirte Strecke | 119208 | 2518214 | 110966 | 413765 | 524731 | 6556564 |
| | — 4741 | +712890 | — 4029 | + 10454 | + 6425 | +630942 |
| Oesterr. Nordwestbahn: Ergänzungsnetz | 44067 | 2363192 | 37460 | 228575 | 266035 | 2706903 |
| | — 531 | +381701 | — 325 | + 21019 | + 20694 | +1034194 |
| Ostrau-Friedlander Eisenbahn | 5347 | 172269 | 2128 | 16823 | 18951 | 239661 |
| | — 1142 | + 22081 | — 156 | + 1854 | + 1698 | — 861 |
| Pilsen-Priesener Eisenbahn | 14170 | 771891 | 10553 | 57313 | 67866 | 686806 |
| | — 1103 | +327873 | — 389 | + 12073 | + 11184 | +126983 |
| Prag-Duxer Eisenbahn | 9402 | 710936 | 8032 | 58235 | 66267 | 586852 |
| | — 2096 | +297281 | — 1418 | + 17232 | + 15814 | + 54217 |
| Süd-nordd. Verbindungsbahn | 52824 | 1632128 | 32962 | 172920 | 205882 | 2639003 |
| | + 6637 | +447068 | + 2879 | — 16722 | — 13843 | —283638 |
| Turnau-Kralup-Prag. Eisenb. | 23485 | 1146593 | 23675 | 88219 | 111894 | 1171632 |
| | — 4150 | +404396 | — 1966 | + 23665 | + 21699 | — 10944 |
| Vorarlberger Bahn | 35152 | 220130 | 13333 | 12035 | 25468 | 336548 |
| | + 1402 | + 41740 | + 1630 | + 2300 | + 3359 | + 32324 |
| Wien-Pottendorf und Wiener-Neustädter Bahn | 2620 | 516800 | 5280 | 27350 | 42630 | 549453 |
| | + 330 | +369785 | + 127 | + 38681 | + 28208 | +341188 |
| Staatsbahn Rakonitz-Protivin (Eröffnet 20. December 1875) | 4030 | 43148 | 3726 | 3964 | 7690 | 7690 |
| | — | — | — | — | — | — |
| Alföld-Fiumaner Eisenbahn | 57563 | 430488 | 43902 | 62821 | 106723 | 1303416 |
| | + 4743 | +106306 | + 1267 | + 684 | + 1951 | — 68701 |
| Arad-Temesvarer Eisenbahn | 5100 | 121666 | 5100 | 14600 | 20000 | 237050 |
| | — 1941 | + 976 | — 1111 | + 1891 | + 780 | + 31492 |
| Dattaszek-Dombovar-Zakanher (Donau-Drau-) Bahn | 11103 | 159921 | 7851 | 26497 | 34348 | 865775 |
| | — 913 | + 6901 | + 881 | + 5822 | + 6703 | + 76356 |
| Eperies-Tarnower Eisenbahn (Ung. Strecke: Eper.-Orlod) | 3455 | 27900 | 1685 | 5089 | 6784 | 86489 |
| | — 471 | + 3420 | — 42 | + 661 | + 619 | + 9956 |
| Erste Siebenbürger Eisenbahn | 20581 | 464197 | 15619 | 82327 | 97937 | 1320479 |
| | — 1756 | + 90447 | — 1237 | + 12572 | + 11335 | + 90188 |
| Fünfkirchen-Barcser Bahn | 15399 | 196592 | 8360 | 23688 | 31988 | 469795 |
| | — 648 | — 25515 | + 827 | — 1431 | — 604 | + 17237 |
| Mohacs-Fünfkirchner Bahn Das Verwaltungsjahr beginnt mit 1. December | 11047 | 468919 | 6042 | 51448 | 57490 | 57490 |
| | — 807 | + 95744 | + 283 | + 13047 | + 13280 | + 13280 |
| Theiß-Eisenbahn | 54000 | 1723080 | 33000 | 448000 | 53[illegible]000 | 5846347 |
| | — 28686 | +768163 | — 10427 | +193418 | +182946 | +685013 |
| Ung. Nordostbahn | 59578 | 376116 | 49504 | 189700 | 239204 | 2708334 |
| | — 12047 | + 41635 | — 6141 | + 56724 | + 50583 | +428124 |
| Ungarische Ostbahn | 34[illegible]2 | 449914 | 48228 | 127760 | 175988 | 2108508 |
| | — 9851 | +158423 | — 13485 | + 12305 | — 1132 | —1.9568 |
| Ungarische Staatseisenbahnen: Nördliche Linie | 63107 | 1788920 | 69448 | 442495 | 511043 | 5911617 |
| | — 7796 | +661867 | — 5145 | +143773 | +138628 | +285913 |
| Ungarische Staatseisenbahnen: Miskolcz-Diosgyör | — | 8920 | — | 671 | 671 | 19000 |
| | — | — 14619 | — | — 548 | — 548 | — 25267 |
| Ungarische Staatseisenbahnen: Groß-Bresnitz-Schemnitz | 498 | 26900 | 613 | 2626 | 3245 | 35387 |
| | + 116 | + 26553 | + 197 | + 2278 | + 2515 | + 26200 |
| Ungarische Staatseisenbahnen: Gömörer Industriebahn | 5397 | 138099 | 5853 | 26345 | 32198 | 305277 |
| | + 349 | + 56759 | + 696 | + 13395 | + 14088 | +120734 |
| Ungarische Staatseisenbahnen: Südliche Linie | 14970 | 164800 | 10125 | 20008 | 30133 | 583673 |
| | + 1269 | + 46086 | — 481 | + 3001 | + 2520 | + 63199 |
| Waagthalbahn | 16997 | 230217 | 9440 | 17185 | 26575 | 321769 |
| | — 306 | + 18032 | + 1915 | + 2092 | + 3915 | + 46352 |

## Wien, 4. Februar.

[Eisenbahnvorlagen.] Die in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses eingebrachte Regierungsvorlage, betreffend die Vereinigung der Mährisch-schlesischen Nordbahn, ist bereits zur Vertheilung gelangt. Die Regierung soll dadurch ermächtigt werden, zum Zwecke der Vereinigung der Grenzbahn mit der Nordbahn für alle darauf bezüglichen Acte die Gebühren- und Stempelfreiheit zu gewähren. Die Coupon-Stempelgebühren-Befreiung wird für neun Jahre zugestanden. Der Mährisch-schlesischen Nordbahn wird eine Garantie-Erhöhung bewilligt zur Verzinsung der acht Millionen Gulden Prioritäten der Grenzbahn und der drei Millionen Gulden Prioritäten der Mährisch-schlesischen Nordbahn, welche zur Erwerbung der Grenzbahn ausgegeben werden. Die Betriebsrechnung wird eine gemeinschaftliche sein, und die Steuerfreiheit, welche die Mährisch-schlesische Nordbahn genießt, wird auch für die Grenzbahn nur bis zum Jahre 1884 gelten. Für Reconstructionen soll ein Reservefonds von 900,000 fl. gebildet werden. Der Motivenbericht setzt die Vortheile auseinander, welche aus der Fusion der Grenzbahn speciell mit der Nordbahn erwachsen. Die Kaiser-Ferdinands-Nordbahn soll die Linien der Mährischen Grenzbahn von Hohenstadt nach Zöptau und von Sternberg über Grulich einerseits nach Lichtenau zum Anschlusse an die Oesterreichische Nordwestbahn, andererseits an die Reichsgrenze in der Richtung gegen Mittelwalde kommen. Das bewegliche und unbewegliche Zugehör um den Kaufpreis von elf Millionen Gulden, bestehend einestheils aus drei Millionen in zum vollen Nennwerthe anzunehmenden Obligationen der Mährisch-schlesischen Nordbahn und anderntheils in der zu übernehmenden Prioritätsschuld der Mährischen Grenzbahn, bestehend aus 40,000 Stück Prioritäts-Obligationen im Gesammt-Nominalbetrage von acht Millionen Gulden Oesterreichischer Währung Silber, an sich bringen. Dagegen hätte die Mährische Grenzbahn aus den derselben vorbehaltenen Activen, insbesondere aus dem durch Ersparnisse von dem Baukapital gebildeten Reservefonds, einen Barbetrag von 90,000 fl. behufs Herstellung des Oberbaues in der Strecke Grulich-Reichsgrenze und zur eventuellen directen Einmündung in die Station Lichtenau-Wigstadtl, dann die zur Bedeckung der Obligations-Zinsen bis zum Tage der Betriebs-Uebernahme der Mährischen Grenzbahn durch die neue Unternehmung erforderlichen Barbeträge der Kaiser-Ferdinands-Nordbahn zur Verfügung zu stellen. Die sonach noch erübrigenden Activen der Mährischen Grenzbahn sollen zur sofortigen baren Rückzahlung der von der Staatsverwaltung aus dem Titel der Staatsgarantie an die Gesellschaft geleisteten Vorschüsse sammt vierpercentigen Zinsen verwendet und die aus den in Rede stehenden Activen etwa nicht zur Rückzahlung gelangende restliche Garantieschuld von der neuen Unternehmung als Selbstschuldnerin übernommen, beziehungsweise der Garantieschuld der Mährisch-schlesischen Nordbahn zugerechnet werden. Die Garantie für die Grenzbahn wird 561,938 fl. und die Gesammt-Garantie der Mährisch-schlesischen Nordbahn mit einer Ausdehnung von $258._{4}$ Kilometern wird bis zum Jahre 1950 $1._{77}$ Millionen Gulden und von diesem Zeitpunkte bis zum Jahre 1966 $1._{32}$ Millionen Gulden betragen. Die Garantie-Erhöhung wird sich demnach auf 225,938 fl. beziffern. — Der vom Abg. Dr. Ruß verfaßte Bericht des Eisenbahn-Ausschusses, betreffend den Bau von Localbahnen, schließt mit folgendem Antrage: „Die kaiserliche Regierung wird aufgefordert, vor der Inangriffnahme des Baues von Localbahnen 1. dahin zu wirken, daß die Interessenten, namentlich Gemeinden, Großgrundbesitzer und Industrielle, sei es durch Garantirung von niedrigen Maximalpreisen für Grund-Einlösungen, Entschädigungen, Material-Lieferungen und Aehnlichem, sei es durch unentgeltliche Abtretung von Grundstücken, Verzichtleistung auf Entschädigungen, unentgeltliche Lieferung von Materialien u. s. w. zur theilweisen Deckung des Bau-Erfordernisses nach Maß der durch den Bahnverkehr ihnen erwachsenden Vortheile beitragen; 2. den Betrieb dieser Bahnen durch mit Nachbarbahnen abzuschließende Verträge in ausreichender und den Staatsschatz sowol während der Dauer als nach der Lösung der Verträge möglichst wenig belastender Weise sicherzustellen." Die erste Resolution wird im Wesentlichen folgendermaßen begründet: Das österreichische Eisenbahnwesen müßte in seiner naturgemäßen Entwicklung, die vorerst allein in der Vermehrung der Zufuhrslinien für die Hauptbahnen und der Localbahnen gefunden werden kann, einen ebenso naturgemäßen als bedauerlichen Stillstand erfahren, wenn nicht Mittel geschafft werden könnten, den Bau dieser Bahnen zu verbilligen. Was die Legislative angesichts der Fortschritte der Technik und in gewissenhafter Beachtung des Staatsinteresses dazu beitragen kann, sollte dieselbe zu thun nicht unterlassen. Aus dem gleichen Grunde, welcher den Eisenbahn-Ausschuß bestimmte, in die bezüglichen Gesetzentwürfe Maximalziffern für Bau und Geschwindigkeit aufzunehmen, weil aus diesen Ziffern nothwendig eine Reihe einschneidender Ersparungen hervorgeht, empfiehlt derselbe auch die erste der nachstehenden Resolutionen. Zu der zweiten Resolution gaben zwei Erscheinungen zwingenden Anlaß. Die Betriebsführung der Staatsbahn Rakonitz-Protivin durch die Dux-Bodenbacher Eisenbahn-Gesellschaft, der Umstand, daß die Regierung den Verkauf der Staatsbahn Tarnow-Leluchow auch damit motivirt, daß für deren Betriebsführung gesorgt werden müsse, einerseits, und andererseits ein Präliminar-Vertrag, welchen die Staatsverwaltung über die Betriebsführung der zum Staatsbaue beantragten Bahnlinien Mürzzuschlag-Neuberg, Unterdrauburg-Wolfsberg und Cilli-Unterdrauburg mit der Südbahn abgeschlossen hat, führten den Eisenbahn-Ausschuß zu dem zweiten Resolutions-Antrage.

[Creditanstalt.] Die Wiener und die deutschen Börsen trugen in Folge der Vorgänge bei der Prager Filiale der Creditanstalt heute eine hochgradige Erregung zur Schau, die in einem Rückgange des leitenden Effectes um mehr als 12 fl. zum Ausdrucke gelangte. Wenn der eingetretene Cursrückgang nichts weiter als eine börsenmäßige Taxation des Verlustes, den die Creditanstalt erlitten, zum Ausdrucke bringen sollte, dann scheint derselbe offenbar das Ziel bereits weit überschritten zu haben, denn drei Millionen Gulden — so viel ergibt, auf die in Circulation befindlichen 250,000 Actien repartirt, der obige Cursverlust — kann die Creditanstalt unmöglich durch die betrügerischen Manipulationen in Prag eingebüßt haben. Dies ergibt sich schon aus einer flüchtigen Betrachtung der einzelnen Bilanz-Positionen der Prager Filiale. Nach dem Rechnungsabschlusse für das Jahr 1874 war nämlich daselbst im Effecten-Vorschußgeschäfte blos die Summe von 1.028,000 fl. investirt, der Debitorenstand erreichte die Höhe von nur 5.871,000 fl., und selbst der ärgste Pessimist wird nicht annehmen können, daß nach diesen Ziffern die Taxation der Börsen Anspruch auf Wahrscheinlichkeit machen kann. Wir können daher in der Bestürzung der Börsen nur den Ausdruck des peinlichen Gefühles der Ungewißheit erkennen, und die Direction der Creditanstalt mag darin die dringende Aufforderung erblicken, möglichst bald mit positiven Daten hervorzutreten. Was die Vorgänge bei der Prager Filiale selbst anbelangt, so wird uns gemeldet, daß der leitende Director Lederer am Typhus gefährlich erkrankt und der ihm zur Seite stehende Oberbeamte Hampel verschwunden ist und steckbrieflich verfolgt wird. Diese beiden Männer werden uns als die Hauptschuldigen genannt; Beide sind bereits nahe an zwanzig Jahre im Dienste der

24. Nrp. 87 9677

34

**Redaction & Administration:**
I., Wollzeile 25.

Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

**Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:**
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.

**Einzelverkauf:**
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

# Deutsche Zeitung.

## Morgenblatt.

**Abonnement für Wien:**
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.

**Abonnement für das Inland:**
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.

**Abonnement für das Ausland:** Vierteljährig: Für Deutschland beim nächsten Postamte 10 Mark 80 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandversendung fl. 9.— ö. W.; für die Schweiz 18 Francs 30 Cent., bei uns fl. 9.— ö. W.; für Frankreich 25 Francs, bei uns fl. 9.— ö. W.; für England bei dem Postamte in Köln 16 Mark 50 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Spanien und Portugal bei dem Postamte in Köln 18 Mark 20 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Italien bei uns fl. 9.90 ö. W.; nach den Donaufürstenthümern bei uns fl. 9.— ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Nordamerika bei dem Postamte in Köln 18 Mark 20 Pfennige, bei uns fl. 9.90 ö. W.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 27 Mark 90 Pfennige.

**Nr. 1471.** Wien, Sonntag den 6. Februar. **1876.**

**Die nächste Nummer unseres Blattes erscheint am Montag den 7. d., um 3 Uhr Nachmittags.**

## Andrassy's Note.

Wien, 5. Februar.

Die Note, in welcher Graf Andrassy die Zustimmung der Großmächte zu seinen Reformvorschlägen für Bosnien nachsucht, die seit Wochen den Mittelpunkt der diplomatischen Verhandlungen bildet, liegt im Wortlaute vor. Sie ist eine nach Form und Inhalt bedeutende Staatsschrift, die von sorgfältigem Studium der Zustände auf der Balkan-Halbinsel und von dem aufrichtigen Bestreben Zeugniß gibt, den Frieden zwischen der Pforte und ihren Unterthanen herzustellen. Wenn sich die orientalische Frage, die sich in drohender Gestalt vor unsern Augen erhebt, mit Staatsschriften lösen ließe, so wäre die Note Andrassy's ein dankenswerther Versuch hiezu, dem es an Aufmunterung nicht fehlen sollte. Graf Andrassy verbindet mit dem Wohlwollen für die slavisch-christliche Bevölkerung die nöthige Rücksicht gegen die souveräne Pforte und weiß trotz der nachdrücklichen Sprache, die er zu führen gezwungen ist, der Empfindlichkeit der türkischen Regierung volle Rechnung zu tragen. Der Inhalt dieser Staatsschrift läßt es begreiflich erscheinen, daß alle Mächte sich derselben anschließen konnten, denn Graf Andrassy vermeidet es, durch Drohungen eine Pression auszuüben und an die Nichtannahme der Reformvorschläge Consequenzen zu knüpfen; seine Sprache ist die des rathenden und mahnenden Freundes, der keine Nebenabsichten verfolgt. Wenn die Pforte bittere Wahrheiten zu hören bekommt, so hat sie sich dies selbst zuzuschreiben, denn die Vorwürfe und Anklagen, welche gegen ihre bisherige Politik erhoben werden, sind begründet, und die österreichisch-ungarische Monarchie, welche durch die Ausbreitung des Aufstandes zunächst bedroht ist, welcher jetzt schon große Lasten aus dem Aufstande erwachsen, hat ein unbestreitbares Recht, daß ihre mahnende Stimme am Goldenen Horn vernommen und gewürdigt werde.

Nichtsdestoweniger zweifeln wir sehr daran, daß Graf Andrassy mit seiner Note Erfolg haben wird. Er wird Mißerfolg haben bei der Pforte, deren Staatsmänner sich über die Note nicht gerade freuen werden, und bei den Insurgenten, deren Forderungen weit über die von Andrassy gesteckten Ziele hinausgehen. Die türkischen Staatsmänner werden gegenüber dem Vorwurf, ihre militärischen Maßregeln seien nicht im Stande gewesen, den Aufstand zu dämpfen, auf Serbien und Montenegro hinweisen, die eigentlichen Herde der Insurrection, welch' letztere längst niedergeworfen wäre, wenn diese Staaten eine correcte Haltung beobachtet hätten. Sie werden nicht mit Unrecht betonen, daß die, sei es noch so gut gemeinte Einmischung der Garantiemächte die Lage nicht verbessere, sondern bei den Insurgenten nur Hoffnungen errege, deren Realisirung nicht in der Intention der Pforte liegen könne. Die Insurgenten andererseits werden finden, daß die von Andrassy empfohlenen Reformen zur Befriedigung der aufständischen Bevölkerung nicht hinreichen, zumal die Garantiefrage in nicht genügender Weise gelöst ist. Die aus Muselmanen und Christen in gleicher Anzahl bestehende Ueberwachungs-Commission, welche Graf Andrassy vorschlägt, wird den Insurgenten kaum als eine genügende Sicherheit für die Durchführung der in Aussicht gestellten Reformen gelten, wenn schon diese Reformen selbst: „die volle und unverkürzte Religionsfreiheit, die Abschaffung der Verpachtung der Steuern, ein Gesetz, welches verbürgt, daß der Ertrag der directen Steuern von Bosnien und der Herzegowina zum Besten dieser Provinzen verwendet werden soll, endlich die Verbesserung der wirthschaftlichen Lage der Bevölkerung", als entsprechend angesehen werden sollten. Die Insurgenten werden die Waffen nicht strecken, wenn auch diese Reformen von der Pforte versprochen werden, denn sie wissen aus Erfahrung, daß zwischen Versprechen und Erfüllen ein weiter Weg liegt, der auch durch die dualistisch organisirte Ueberwachungs-Commission nicht kürzer wird. Und wenn die Insurgenten die Waffen nicht strecken — was dann? Auf diese Frage hat Andrassy's Note keine Antwort, da sie blos das Einverständniß der drei Mächte constatirt, durch „eine Kundgebung deren ausdrücklichen Willen klarzulegen, der Bewegung, welche den ganzen Orient zu überfluthen droht, Einhalt zu thun".

Graf Andrassy kann sich unmöglich schmeicheln, daß eine derartige Kundgebung den verschiedenen Factoren, welche den Aufstand fördern, besonders imponiren würde. Das Gewicht der als „einziges Mittel" bezeichneten Kundgebung wäre um so geringer, als wenigstens eine der verbündeten Regierungen, jene des Czaren, Mittel und Wege finden dürfte, officiös zu widerrufen, was officiell erklärt wurde. Die Insurgenten lassen es sich nun einmal nicht nehmen, daß Rußland nur zum Scheine mitthut und dem Aufstand sympathisch gesinnt sei. Es ist auch schon so viel vorausgegangen, daß die Aufständischen an den Ernst der „heiligen Allianz" nicht recht glauben würden, selbst wenn er ihnen noch so eindringlich kundgegeben würde. Die Pforte wird darum kaum geneigt sein, für das Linsengericht einer für sie ganz werthlosen Kundgebung der drei Mächte auf die Reform-Ideen des Grafen Andrassy einzugehen; sie wird sich vielmehr darauf berufen, daß sie selbst in dem Irade vom 2. October und dem Ferman vom 12. December v. J. viel weiter gegangen sei als Graf Andrassy; sie wird nicht den Muth haben, ablehnend, wohl aber die Schlauheit, ausweichend zu antworten. Der Reform-Note des Grafen Andrassy ist ohnehin die Spitze dadurch abgebrochen, daß man in Constantinopel nur zu gut weiß, welche Schwierigkeiten überwunden werden mußten, um das Einverständniß der Mächte über die Reformvorschläge zu erzielen, und daß dieses Einverständniß sich nur auf die Ueberreichung der identischen Noten, aber keineswegs auch darauf bezieht, wie der offene oder geheime Widerstand der Pforte gegen die vorgeschlagenen Reformen zu besiegen sei. Die Uneinigkeit der Mächte über die anzustrebenden weitern Ziele macht die Pforte stark und setzt sie in die Lage, die ihr in feierlicher Weise überreichte Staatsschrift als schätzbares Material ihrem Archiv einzuverleiben.

So stellt sich die Note des Grafen Andrassy trotz der guten Absichten, welchen sie entspringt, als ein voraussichtlich erfolgloser Interventions-Versuch dar, welcher die Mißstimmung der Pforte gegen Oesterreich erregt, ohne die Insurgenten zu befriedigen. So wenig es den türkischen Waffen bisher gelungen ist, den Aufstand zu beendigen, ebensowenig wird es den gutgemeinten Rathschlägen der Mächte, deren Dolmetsch Graf Andrassy ist, glücken, das Werk der Pacification auch nur anzubahnen. Die wenig erfreulichen Aussichten, die Graf Andrassy für das nahende Frühjahr eröffnet, das düstere Bild der Lage, das die Note entwirft, die traurige Prophezeiung, daß der Aufstand beim Schmelzen des Schnees mit erneuter und verstärkter Gewalt losbrechen werde — wer könnte behaupten, daß die Ueberreichung der Note in Constantinopel eine Wendung zum Bessern herbeiführen werde! Man schilt uns Pessimisten, wenn wir uns angesichts der Lage auf der Balkan-Halbinsel ernster Besorgnisse nicht entschlagen können, aber Graf Andrassy selbst constatirt die allgemeine Annahme, daß mit dem kommenden Frühjahre dem Aufstande neue Elemente beitreten, daß Bulgarien und Kreta die Bewegung vergrößern werden. Zugleich spricht er die Besorgniß aus, daß die Regierungen von Serbien und Montenegro nicht länger im Stande sein werden, der herrschenden Strömung Widerstand zu leisten, was nichts Anderes heißt, als daß sie der Pforte den Krieg erklären werden. Graf Andrassy kann damit unmöglich blos eine Pression auf die Pforte beabsichtigt haben, vielmehr sind wir zu der Annahme berechtigt, daß die Lage wirklich so ernst ist, wie er sie darstellt. Wenn aber die europäische Diplomatie an diese Note die Erwartung knüpfte, daß eine Besserung in dieser Beziehung eintreten werde, so darf man heute schon behaupten, daß diese Erwartung durch die Thatsachen nicht gerechtfertigt werden wird. Tiefes Geheimniß verhüllt die fernern Entschließungen der Mächte, und doch müssen solche Entschließungen gefaßt sein; denn es ist nicht vorauszusetzen, daß die verbündeten Regierungen mit fatalistischem Gleich-

## Feuilleton.

### Tegetthoff.

Man wird sich erinnern, wie vor vier Jahren in dem schönen Glashof des Oesterreichischen Museums etwa zwanzig Modell-Skizzen eines Tegetthoff-Monuments ausgestellt waren, von welchen doch ihrer Unzulänglichkeit halber keine einzige mit dem Preise gekrönt werden konnte. Bedingten Beifall fand indessen die Skizze des Schweizer Bildhauers Schlöth, und ihm wurde der Auftrag ertheilt, seinen Entwurf in etwas veränderter Gestalt abermals einzusenden. Dies hat er nun gethan, und sein neuer, in ziemlich großem Maßstab gehaltener Entwurf ist gegenwärtig im Oesterreichischen Museum ausgestellt, wird aber wohl nicht viel Beifall finden. Tegetthoff steht hier auf einem Piedestal, das an den vier Seiten mit Seejungfern und Delphinen verziert ist. Mit der Rechten greift er in ein Steuerrad, das hinter ihm steht; die Linke hält ein Fernrohr und stützt sich auf den Schenkel des rechten Beines, welches er auf ein aufgeschossenes Tau setzt. Das Haupt ist unbedeckt, das Gesicht gut modellirt und voll Aehnlichkeit. Der Flottenrock ist auf der Brust zugeknöpft und dessen Schöße sind vom Winde in nicht ungefälligen Falten bewegt.

Hier soll nun nicht erörtert werden, ob das Steuerrad als Attribut eines Admirals passend sei, auch nicht, ob es in kolossal vergrößertem Maßstabe sich mit seinen Speichen, dem großen Radkranz und den Ständern der Radwelle nicht fremdartig und unangenehm auf dem Postamente ausnehmen werde. Ich will auch nicht von dem spitz vorgestreckten Knie des rechten Beines sprechen, sondern lediglich von der theatralischen Haltung des Standbildes, einer Haltung, wie sie Tegetthoff nie in seinem Leben gehabt hat noch haben konnte und die der Nachwelt ein ganz falsches Bild von ihm und seinem Charakter überliefern würde. Erblickte er diese Figur, wie sie die linke Hüfte vordrängt, den Arm aufstemmt und den Kopf, gleich dem Belvedere'schen Apoll, seitwärts wendet, so würde er sicher lachen und bitten, daß man ihn weniger anspruchsvoll darstelle.

Wenn wir einem unserer Zeitgenossen seines Werthes und seiner Thaten halber ein Denkmal setzen, so müssen wir doch vor Allem darauf bedacht sein, ihn in seiner Eigenart darzustellen, denn diese ist es eben, welche ihn uns ehrenwürdig macht. Das Charakteristische an Tegetthoff war der Ausdruck seiner geistigen Kraft und seiner Anspruchslosigkeit. Er war ein Bürger im edelsten Sinne des Wortes, ein deutscher, seinem Vaterlande Oesterreich treu ergebener Sohn, ein Seemann voll Pflichtgefühl und ein Kriegsmann, der an seine Person niemals dachte, ohne Ehrgeiz für sich, ja von vollständigster Gleichgiltigkeit gegen sich und voll Hingebung für seine großen Ziele, stets bereit, sich selbst zu opfern, willensstark und von einer Klarheit des Geistes, die man wohl an wenigen seiner Zeitgenossen finden wird. Aber nie war er sich dieser noblen Eigenschaften selbst bewußt, und wäre dies auch der Fall gewesen, so würde er sich ihres Besitzes nie gebrüstet haben. Längst vor seiner Reise nach Amerika in Gesellschaft des Erzherzogs Ferdinand Max, nachmaligen Kaisers von Mexiko, längst vor dem Gefecht bei Helgoland und der wahrhaft ruhmwürdigen Schlacht bei Lissa galt er bei der Marine in den Kreisen, welche nicht auf Uniform und Blankheit der Metallknöpfe ihr Hauptaugenmerk richten, als ein mit scharfem Verstand begabter, im edelsten Sinne liberaler, dem wirklichen Fortschritt und der Einfachheit holder Mann. Die Thaten, welche uns rühmenswerth sind und für die wir ihm ein Denkmal setzen, haben ihn nie stolz gemacht; er führte sie auf Glück, auf die Tapferkeit und den Opfermuth seiner Kampfgenossen der Marine zurück. Auch von äußern Ehrenzeichen machte er wenig Aufhebens; eine Brust von größerer Fläche als seine wäre vonnöthen gewesen, hätte er alle goldenen Sterne daran heften wollen, welche ihm von den Monarchen der ganzen Erde verliehen wurden; doch trug er auf seinem blauen Uniformrock, wenn es durch Etikette nicht anders geboten war, blos die unscheinbare Medaille von Bronce als Erinnerung an den dänischen Krieg oder vielmehr an das Gefecht bei Helgoland.

Ihm war nichts mehr zuwider als Großthun und Scheinwesen. Uniformen und Goldprunk waren ihm gleichgiltig. Von gespreizten Militärs, die neben ihrer Aufgeblasenheit auch noch beschränkten Verstand zeigten, sprach er in wegwerfenden Ausdrücken. Wenn diese Leute mit ihrer Pedanterie oder wenn Bureaukraten mit schreibender Weitläufigkeit ihm nahe kamen, ward er fast von Zorn erfaßt und trieb sie weg. Auch haßte er alle servilen Menschen, aber darin hatte er, nebenbei gesagt, kein Glück, denn je mehr er sie anzürnte, desto unterwürfiger wurden sie. Er wollte in allen Dingen Aufrichtigkeit, redliches Verhalten, Kürze und Klarheit. Er selbst hielt es so und ging dabei mit größter Ruhe und mit Umsicht zu Werke. Als die Flotte, welche später Persano bei Lissa schlug, noch auf der Rhede von Fasana lag, ließ er alle Schiffe zum Kampfe auf das sorgfältigste herrichten, auch ließ er die Batterien der unepanzerten mit Ankerketten panzern, was ein guter Einfall war. Und als dann die Flotte in das Adriatische Meer hinaussegelte, Persano zu treffen, hielt er mit den Commandanten Kriegsrath, in welchem die Maßregeln für den höchst wahrscheinlichen Fall einer Niederlage ausgemacht wurden. Nachdem dies festgestellt war, ging er in den Kampf mit einer Todesverachtung, ja mit einer Blasirtheit, die ihresgleichen nicht hat, und stand auf Deck so ruhig, als gelte es eine Parade. Das erzählen Alle, die ihm damals nahe waren, und diese würden sich wundern, wenn sie ihn so prahlerisch abgebildet sähen.

Als Tegetthoff mit seinen paar Schiffen Cuxhaven verließ, um die Dänen bei Helgoland zu bekämpfen, saß er gerade beim Frühstück und ließ sich durch des Wach-Officiers dreimalige Meldung, der Feind sei in Sicht, in der Fortsetzung seines Frühstückes nicht stören. Er wußte, daß Alles kampfbereit sei. Eine halbe Stunde vor dem ersten Schuß kam er auf Deck und sagte: „Heute ist also Prüfung!" und diese Prüfung überstand er mit Glanz. Damals commandirte der Linienschiffs-Lieutenant Gaal, jetzt den Lesern als Vertreter der Marine bei der ungarischen Delegation wohl bekannt, auf dem Hinterdeck der Fregatte „Schwarzenberg" das Pivot-Geschütz und hatte zu dessen Bedienung nur Recruten. Eine der ersten dänischen Kugeln schlug über den Köpfen dieser die Schanzkleidung in Stücke und fegte einen Hagel von Splittern über sie

muthe die Hände in den Schoß legen und sich über die Erfolglosigkeit ihrer Action mit dem Gedanken trösten werden: In magnis voluisse sat est!

## Ministerielle Nervosität.

Wien, 5. Februar.

Der Lecture neuer Ministerlisten, ohne welche dem Oesterreicher einst der Frühstücks-Kaffee nicht mundete, waren wir seit Jahren entwöhnt; die Wahlreform hatte endlich der Aera des Experimentirens ein Ende gemacht und unserm Staatswesen jenes Minimum der Stabilität verliehen, welches die Vorbedingung des Gedeihens bildet. Seit Monaten jedoch scheint es, als sollten überwundene Zustände wiederkehren, als sollte jedes Heute ausgefüllt sein mit Furcht vor dem Morgen. Neue österreichische Ministerlisten sind keine Seltenheit mehr in den Journalen, namentlich denjenigen Ungarns und des Deutschen Reiches. Die Erregung der Gemüther, die naturgemäße Folge des ungarischen Attentats wider die Reichseinheit und gegen das Wohl der westlichen Reichshälfte; die fiebernde Sorge um das Vaterland, zu welcher der Patriotismus durch die Publicität der ungarischen Forderungen gewandelt worden: sie machen das Auftauchen unfreundlicher Gerüchte und die Empfänglichkeit der Bevölkerung für letztere begreiflich. Im ungarischen Interesse liegt es, fremde Allianzen für den innern Streit zu gewinnen und die Kräfte Oesterreichs durch Ungewißheit und Furcht zu lähmen; von Pest werden deßhalb Nachrichten über eine drohende Katastrophe, das Emporkommen der Reaction lancirt, und es werden als Candidaten für die österreichischen Portefeuilles Namen von Männern genannt, bei deren Hören oder Lesen in Berlin die ruhige Ueberlegung schwindet und blinde Gereiztheit hervorbricht. Diese Thatsachen sind so klar, so offenkundig, daß kein besonnener Politiker sich irre machen ließe in dem Glauben, dem Ministerium Auersperg seien noch Jahre ruhiger Herrschaft beschieden — wenigstens nicht mehr, seit die Befürchtung, Baron Lasser könnte durch Krankheit zum Rücktritte genöthigt werden, glücklich überstanden ist.

Aber andere, hochernste Momente sind zu Tage getreten, welche den Besorgnissen um die Festigkeit der ministeriellen Position eine Berechtigung verleihen. Die Regierung zeigt in ihrem Verhalten gegenüber dem Reichsrath eine Empfindlichkeit, eine Reizbarkeit, wie solche niemals an einem gesunden, kräftigen Organismus beobachtet wird, und ihr ergebene Organe kämpfen wider einen Mann, gegen welchen sich zu wenden ein verfassungstreues Cabinet nur in dem einzigen Falle Veranlassung hat: wenn es in ihm seinen Nachfolger fürchtet. Wir sind überzeugt, daß das Ministerium Auersperg unerschütterlich steht, so lange es nicht fallen will, und daß es nicht gestürzt werden wird, sondern nur selbst sich stürzen kann; aber das Verhalten der Regierung gegenüber der Legislative und das Gebahren der Regierungsblätter gegenüber Schmerling zwingt zu der Annahme, daß unsere Ansicht irrig und in den Minister-Hotels schon das Picken des Todtenwurms hörbar sei. Nach Allem, was ein nicht in Cabinetsgeheimnisse eingeweihter Politiker wissen kann, liegt nicht die geringste Ursache zu einem Zerwürfnisse mit dem Reichsrath und zu Angriffen auf Schmerling vor; nicht das Verhalten der Volksvertretung, nicht das Auftreten des obersten Richters Oesterreichs macht die gouvernementale Politik verständlich. Aber es ist doch nicht denkbar, daß die Regierung gegen Schatten ficht oder daß sie Gefahren provociren will. Letztere müssen wirklich vorhanden sein, und da sie nicht im Parlament liegen, müssen sie anderswo, im Cabinet selbst liegen. Ein altes, böses, auch einer mehrfachen Deutung fähiges Wahrwort sagt, „daß jedes Ministerium seinen Todtengräber in der eigenen Mitte hat".

Fort und fort wird der Majorität des Abgeordnetenhauses gegenüber die Cabinetsfrage gestellt, soeben wieder gelegentlich der Gebühren-Erhöhung und der rumänischen Zoll-Convention. Wo das Interesse des Reiches auf dem Spiele steht, wo eine schwer überwindliche Gefahr droht, da, jedoch nur da, ist die Anwendung des äußersten Mittels gerathen und gerechtfertigt. Aber die Entschließung über die Frage, ob zwei Millionen Gulden gerade durch Erhöhung der Gebühren aufgebracht werden sollen, entscheidet nicht über Sein oder Nichtsein Oesterreichs, und Rumänien ist ein nicht genug bedeutender Staat, als daß sich seinen Launen die Großmacht Oesterreich fügen müßte. Indem das Ministerium von dem Votum über diese Fragen zweiter oder dritter Ordnung seine Fortexistenz abhängig macht, zwingt es zu dem Glauben, daß sein Dasein von Kleinigkeiten abhänge und durch solche nicht nur gehalten, auch gestürzt werden könnte. Große Entscheidungen über das Schicksal des Gesammtreiches und die gegenseitige Stellung beider Reichshälften stehen bevor; sie zum Heile zu wenden, könnte und müßte die Regierung ihr Alles einsetzen; aber wenn die letzte Reserve aufgeboten wird, um in Nebenfragen einen Sieg, noch dazu über den Alliirten der Regierung, zu erringen, was bleibt dann übrig, um einen Erfolg in der Haupt-, der Existenzfrage für das Reich zu erlangen? Würde das Ministerium beabsichtigen, durch die erzwungene, nur widerwillig erfolgende Votirung von Vorlagen seine Stärke zu erweisen, es würde mit unbegreiflichem Ungeschick handeln; denn dadurch offenbart es ja, daß ihm der feste Rückhalt fehlt, legt es den Gedanken nahe, das allzu oft angewendete Mittel könnte sich abnützen und einmal wirkungslos bleiben; weist es mit den Fingern auf die Möglichkeit des Sturzes der Regierung hin, die sonst nicht auf der Tagesordnung stünde; macht es der Verfassungspartei die Umschau nach Männern, welche ihr im Falle einer Cabinetskrise als Führer und Stützen dienen könnten, geradezu zur Pflicht; lenkt es die Blicke auf den Mann, welchen zu discreditiren einzelne Journale bemüht sind, aus denen der Parfum des Preßbureaus weht. Es geschieht sicher ohne Schuld des Ministeriums, daß zu gleicher Zeit von letzterm die Cabinetsfrage gestellt und in ministerfreundlichen Blättern versucht wird, den gefürchteten Nachfolger zu verdächtigen. Das weckt den unserer Meinung nach unberechtigten Schein der Duplicität, welche anderwärts nicht besonders milde beurtheilt wird. Vor Allem — wir wiederholen es — liegt in dem Verhalten Schmerling's nicht der geringste Anlaß, in ihm einen Aspiranten auf den Platz des Fürsten Adolf Auersperg zu sehen, und ein aufrichtig verfassungstreues Cabinet kann nur im Widerspruch mit seiner eigenen Gesinnung den Vater der Verfassung angreifen.

Föderalisten, Ultramontane, Nationale, sie haben Ursache genug, an dem unerschütterlichen Grundpfeiler des österreichischen Constitutionalismus zu rütteln; ihnen hat Schmerling bitter wehe gethan, als er das Reich aus der vom October-Diplom geschaffenen Anarchie auf das feste Land der Februar-Verfassung rettete. Aber was das Ministerium Auersperg vollbracht hat, ist doch nur die Fortbildung dessen, was Schmerling geschaffen, und das meisthervorragende Mitglied der jetzigen Regierung ist die rechte Hand, der treueste Genosse Schmerling's gewesen. Gerade die Art, in welcher man Letztern angreift, ist Beweis, daß man kein Recht zu dem Angriffe hat. Angeblich zum Preise desselben Ministeriums, das Wildauer's Antrag zu Falle gebracht und dem Klostergesetz ein seliges Ende bereitet hat, wird Schmerling den Clericalen zugeschoben. Das ist doch schon mehr als albern, ist geschmacklos. Ein Blatt, welches Mitte October 1871, als Hohenwart ins Wanken kam, nach Schmerling rief, dessen hohe Verdienste um die Verfassung verherrlichte, die in Ungarn gegen ihn aufgetauchten Bedenken widerlegte, und dann, als Mitte November Graf Andrassy das Ministerium Kellersperg im Embryo getödtet hatte, weil es nicht in die Sonderstellung Galiziens, das heißt in den Krieg gegen Rußland, willigte — abermals Schmerling für den berufenen Regierer Oesterreichs erklärte: dasselbe Blatt weiß heute gegen denselben Mann keinen schrecklichern Vorwurf zu erheben, als daß er „ein Greis", daß er siebzig Jahre alt ist. Nun, Byron würde sagen, daß siebzig „schlecht im Lieben, doch im Beutel wonnig" klingt; für junge Mädchen mag Schmerling nicht der Berufene sein. Nur meinen wir, daß Minister nicht zur Libertinage, sondern zum Regieren da sind. Auch Kaiser Wilhelm und Moltke begehen das Verbrechen, über siebzig Jahre alt zu sein; trotzdem haben wir nicht gehört, daß die Deutschen ihr Reich auflösen und die Siege über Frankreich nachträglich verlieren wollen. Zur Leitung eines Reiches gehören Erfahrungen und gereifte Anschauungen, und diese besitzt das Alter; wer sich nicht vorzeitig ausgelebt, sondern bis in die Greisentage hinein jugendfrischen Patriotismus, feurige Liebe zur Verfassung bewahrt hat, der sollte unseres Erachtens nicht unter jenen Lebemännern rangiren, die vor den Vierzigern schon ausgebrannten Kratern gleichen. „Heute herrschen wir Alten," sagte der berühmte Historiker Bancroft, Gesandter der Vereinigten Staaten in Wien und Berlin, und er wies auf die Berliner Staatslenker, auf Thiers und Russell hin. Wahrlich, das in England so hoch geschätzte, in unserm leichtlebigen Volke so seltene „frische, grüne Alter" ist auch ein Ruhm.

Doch alt oder jung: Schmerling hat durch sein Auftreten keinen Anlaß gegeben, ihn als Dauphin hinzustellen. Er hat im Herrenhause und in der Delegation gesprochen, wann und wie es Pflicht und Ueberzeugung ihm geboten; er hat sich zu dem „Concordia"-Bankett nicht gedrängt, sondern ist geladen worden. Wenn seine Worte nachhaltigen Eindruck übten, so geschah das, weil sie aus dem Herzen des österreichischen Volkes gesprochen waren, und wenn sich jetzt die Blicke häufiger als sonst auf ihn richten, so ist die Ursache nicht nur in den Angriffen ministerieller Blätter wider ihn, sondern auch in der Bedrängniß des Reiches zu finden, welche an die Tage erinnert, da Schmerling sein Volk und sein Vaterland aus Niederlage, Knechtschaft, Verwirrung und Zerrüttung emporgehoben hat zu neuem, zu constitutionellem Leben. Unser Volk ist ein dankbares Volk; es vergilt jeden Tag der ihm erwiesenen Wohlthat mit Jahren der Liebe. Wie leicht wäre es dem Ministerium Auersperg, sich diese Liebe weit, weit über die Tage seiner Herrschaft hinaus zu sichern. Nur nicht dadurch kann es geschehen, daß die Regierung zuläßt, daß ein vermutheter Nachfolger verunglimpft werde, und nicht dadurch, daß sie über den Reichsrath zu siegen, sondern einzig, wenn sie mit der Volksvertretung für Reich und Volk zu siegen versteht.

## Inland.

Wien, 5. Februar.

### Ministerielle Räubergeschichten.

Das Ministerium Auersperg ist todt, es lebe das Ministerium Taaffe! Die „Politik" tischt ihren Lesern diese fette Ente mit fetten Lettern auf, und damit der Braten nur ja recht saftig sei, wird noch hinzugefügt, daß der Kaiser eigens den Grafen Hohenwart zu Rathe gezogen habe, was in der gegenwärtigen schwierigen Epoche zu thun sei. Ob die Berufung Taaffe's das Werk Hohenwart's ist, darüber gibt die „Politik" keine directen Aufschlüsse. Unwahrscheinlich klingt es nicht, daß ein so weiser Rath dem Gehege der Hohenwart'schen Zähne entschlüpft sein könnte, wenn Graf Hohenwart überhaupt um Rath gefragt worden wäre. Denn die Weisheit dieses Rathschlages reicht fast an jene der Fundamental-Artikel hinan. Die interessante Reminiscenz an Belcredi, welche das Prager Lügenblatt bei diesem Anlasse zum Besten gibt, hätte es sich übrigens ersparen können.

---

hin. Vor Schreck stürzten die jungen Bursche zu Boden und waren weder durch Gaal's Bitten noch durch seine Drohungen zum Aufstehen zu bewegen. „Sehen Sie," rief Gaal Tegetthoff zu, der auf der Commandobrücke stand, „sehen Sie diese verdammten Kerle!" — „Was," sagte Tegetthoff, „ihr verdammten Kerle, jetzt nützt es euch nichts, ob ihr steht oder liegt, sterben müssen wir doch Alle!" Nach diesen Worten standen sie auf und thaten ihre Schuldigkeit bis zu Ende des Gefechtes mit Todesmuth. Er selbst stand voll Kaltblütigkeit und dachte an seine eigene Person gewiß nicht, noch weniger machte er komödienhafte Posen.

In allen wichtigen Dingen hat er die Ruhe seines Geistes bewahrt; nur Dummheit, Anmaßung und pedantisches Wesen konnten, wie gesagt, ihn erzürnen. Er warf sich nie in die Brust, nahm nie nach Art beschränkter Menschen eine falsche Würde an, war immer natürlich, und schon sein äußeres Benehmen und sein ruhiger Gang zeigten den einfachen, bedeutenden Menschen. Ich wollte, Herr Schlöth, der Bildhauer, hätte diesen kräftigen, aber elegant gebauten, schmalhüftigen Mann gesehen, wie er anspruchslos einherschritt, dann hätte er dessen Abbild keinesfalls so herausfordernd und theatralisch auf das Postament gestellt.

Der jetzt dasteht, ist nicht Tegetthoff, sondern eine verrenkte, gezierte Puppe. Das Bischen Beiwerk von Taurolle und Steuerrad charakterisirt ihn kaum als Admiral, geschweige denn als Tegetthoff. Wolle man doch ja von diesem einfachen, durch und durch ehrlichen und wahrhaften Mann, der bei seinem großen Verstand und seinem Opfermuth viel zu viel Bescheidenheit besaß, als daß er sich in irgendwelcher Weise hätte affectirt geben können, kein falsches Bild auf die Nachwelt bringen! Es wäre jammerschade um ihn. Der begabte Bildhauer hat doch das Gesicht und die Stirne richtig modellirt, auch manches Andere gut getroffen, warum verzerrt er die Stellung des Körpers! Wenn wir Tegetthoff ein Denkmal setzen, müssen wir es seinem Charakter gemäß thun, sonst lieber gar nicht. Dies sind wir ihm schuldig und ist die erste Pflicht der Dankbarkeit gegen diesen bewundernswerthen und liebenswürdigen Mann, der für alle Zeit in Oesterreichs Geschichte glänzen wird.

Johannes Ziegler.

## Theatralisches.

(Dingelstedt als Intendantschafts-Candidat. — Drama und Oper. — Anzengruber und Burgtheater. — Baron Hofmann und die Censur. — Weilen im Stadttheater.)

Der heurige Theater-Festmonat Februar brachte in seiner ersten Woche einige Theater-Ereignisse, welche, obwohl sie sich extra muros der Burg abspielten, doch verschiedene für das Burgtheater bedeutungsvolle Fragen hervorrufen. Dingelstedt ist durch die Huldigungen, welche sämmtliche größere Bühnen Oesterreichs und Deutschlands ihm in etwa hundert Adressen zu Füßen legten, in seiner Stellung, die immerhin ebenso wackelig war als andere hervorragende Stellungen hierzulande, offenbar befestigt worden. Wenn man auch die schauspielerische Ueberschwänglichkeit (die Burgtheater-Adresse war diesmal von Förster recht würdig und verständig abgefaßt) und etwaige egoistische Anregungen — z. B. mit Bezug auf das im Juni bevorstehende Hülsen-Jubiläum — in Abrechnung bringt, so macht die Gesammtheit der Huldigungen doch den Eindruck, daß Dingelstedt von der ganzen theatralischen Welt als ein besonders tüchtiger und hervorragender Theater-Director anerkannt wird. Sogar sein Rivale, Dr. Laube, konnte nicht umhin, auch das Stadttheater in dem allgemeinen Adressen-Schnellfeuer eine Charge abgeben zu lassen. Es wäre uns nun schon ganz recht, Herrn v. Dingelstedt in seiner oft schwierigen Stellung gefestigt und unterstützt zu sehen. Möge man ihn immerhin zum Baron oder zum Grafen machen und ihm alle bunten Bänder des Universums anhängen. Das macht dem alten (ancien) Demokraten eine Freude und schadet sonst Niemandem. Aber wir haben Grund, zu fürchten, daß Dingelstedt's Ehrgeiz danach strebt, beide Hoftheater unter seiner Leitung zu vereinigen, und daß auch wirklich so etwas von neuer Intendanzwirthschaft im Anzuge ist. Zum bloßen Opern-Director kann man Dingelstedt nicht machen, denn das wäre insoferne eine Degradation, als der Burgtheater-Director in der Rangordnung des Hofes dem Opern-Director vorangeht. Also bliebe eventuell nur eine Vereinigung beider Functionen übrig, die uns aber ebensowenig dem Interesse des Burgtheaters zu entsprechen scheint. Sigmund Schlesinger weist zwar darauf hin, daß dann die großen classischen Stücke, deren Inscenirung dem Burgtheater Schwierigkeiten macht, im Opernhause mit allem Pomp in Scene gehen würden; aber abgesehen davon, daß dieser Gewinn für das feinere Drama ein äußerst zweifelhafter wäre, begreifen wir nicht, warum Dingelstedt um solcher ganz vereinzelter Fälle wegen Intendant zu werden braucht. Der Opern-Director ist jetzt gewiß froh, wenn er sein Haus dem Burgtheater auf ein paar Abende überlassen kann. Mag man die „Antigone" des Sophokles im Operntheater aufführen — sie ist ja ohnedies durch die Mendelssohn'sche Musik schon zu einer halb modernen Oper umgeschaffen — aber außerdem bleibe man doch dem Drama um Gottes willen mit der Oper vom Leibe und namentlich auch mit unserm riesigen Opernhause, welches alle feinere Charakteristik umbringt und höchstens noch für bunte dramatische Bilder ohne Detail-Charakter-Entwicklung, wie „Wallenstein's Lager", „Sommernachtstraum" u. s. w., geeignet ist. Drama und Oper sind feindliche Brüder, die nicht unter Einen Hut gebracht werden sollten. Wir haben jetzt ein gutes Burgtheater, aber es ist nicht so gut, daß es nicht noch verbesserungsfähig wäre, und jedenfalls wird große Sorgfalt darauf zu verwenden sein, daß es nicht schlechter werde. Im Sommer geht ohnehin Dr. Förster ab, der, welche französischen Uebersetzungssünden er auch beging, jedenfalls als ausgezeichneter Regisseur galt, und da wäre es doppelt fatal, wenn Dingelstedt plötzlich ebenfalls das Burgtheater im Stiche ließe und seine Hauptthätigkeit der Reorganisation der Oper zuwendete. Daß die Intendanzwirthschaft im Allgemeinen nicht viel taugt, selbst wenn der Intendant ein „fachverständiger Mann des künstlerischen Berufes" ist, dürfte das Regiment des Barons v. Münch-Bellinghausen hinreichend dargethan haben.

Nächst dem Dingelstedt-Jubiläum ist das zweite Theater-

Es erzählt nämlich, unter Hinweis auf die Anwesenheit Taaffe's in Wien, daß anno dazumal Lasser dem Statthalter von Böhmen Grafen Richard Belcredi auf einer „hohen" Treppe begegnet und ihn unwirsch angelassen habe, dieweil derselbe seinen Posten ohne Urlaub verlassen, worauf Belcredi schnippisch erwiderte: „Auf Befehl Sr. Majestät!" Als wenn unsere jetzigen Statthalter es nöthig hätten, so schnippisch zu antworten, wenn sie etwas unternehmen, was in den Intentionen des Ministeriums nicht liegt! Besonders Graf Taaffe! Am Ende erzählt die „Politik" noch, daß General Freiherr v. Rodich um Verhaltungsvorschriften in Wien nachgesucht habe.

Die Demissions-Nachricht des Skrejschowsky'schen Blattes wird von den übrigen Declaranten-Blättchen mit verschiedenen Zusätzen abgedruckt. Die einen melden, daß Graf Hohenwart im Ministerium Taaffe das Portefeuille des Innern erhalten und Dr. Habietinek wieder an die Spitze des Justizwesens treten werde; die andern erzählen von bereits eingeleiteten Verhandlungen, um Herrn de Pretis zu bewegen, daß er auch unter Taaffe für das „Besserwerden" Sorge trage. Die „Narodni Listy" merken nichts davon, daß der schlaue J. J. Skrejschowsky ein Wahlmanöver gegen die Jungtschechen ausgeführt. Die Landtagswahlen sind vor der Thür und da war es wohl angezeigt, der alttschechisch-feudalen Abstinenz-Politik durch Demissions-Nachrichten den Sieg zu erleichtern. Auf eine unwahre Angabe mehr oder weniger kommt es ja nicht an. Wie es scheint, ist sogar die verfassungstreue Bevölkerung Prags der „Politik" aufgesessen. Der „Tagesbote aus Böhmen" schreibt: „Es machte sich in der Stadt eine Bewegtheit und eine Aufregung bemerkbar, wie wir uns deren nur aus den Octobertagen des Jahres 1860 oder aus den Tagen vor dem Einmarsche der Preußen im Juni 1866 erinnern." Die „Bohemia" sieht sich veranlaßt, zu erklären, daß nach einer ihr „in später Nacht zugekommenen Mittheilung den Krisengerüchten jede Berechtigung auf das entschiedenste abgesprochen wird".

Die „Pol. Corr." dementirt die Skrejschowsky'schen Demissions-Nachrichten, indem sie wieder einmal anzeigt, daß zahlreiche Mitglieder des Cesky-Clubs große Lust verspüren, die Bretterbude vor dem Schottenthore mit ihrem Besuche zu beehren. In der Einleitung zu diesem Dementi wird mitgetheilt, daß Graf Leo Thun „selbst" seine Theilnahme an den Herrenhaus-Conferenzen durch die Erklärung gerechtfertigt habe, daß er „das politische Interesse der staatsrechtlichen Partei wahren und versuchen wollte, für die Realisirung des Programmes derselben durch Anbahnung einer transitorischen Fusion mit gemäßigtern Elementen des Centralismus Boden zu gewinnen". Die „Pol. Corr." will offenbar durch diese Einleitung andeuten, alle Mittheilungen, betreffend den Sturz des Ministeriums Auersperg, seien auf die bösen Herrenhaus-Conferenzen zurückzuführen. Sie sind klug und weise, unsere Officiösen.

## Aus den Ausschüssen des Abgeordnetenhauses.

In der heute stattgefundenen Sitzung des volkswirthschaftlichen Ausschusses, welcher von Seite der Regierung der Handelsminister Ritter v. Chlumecky, sowie Sectionsrath Wörz beiwohnten, wurde die General-Debatte über die Regierungsvorlage, betreffend den Handelsvertrag mit Rumänien, fortgesetzt. Die Debatte, welche nahezu fünf Stunden in Anspruch nahm, war nicht minder bewegt als in der letzten Ausschuß-Sitzung, und betheiligten sich an derselben die Abgeordneten Fürth, Baron Zschock, Syz, Teuschl, Baron Walterskirchen, Neuwirth, Wolfrum, Freiherr v. Korb-Weidenheim jun., Baron Liebieg, Ritter v. Oppenheimer, sowie der Handelsminister, und wurde schließlich der Beschluß gefaßt, in die Special-Debatte einzugehen. Bezüglich der Details der Verhandlung wurde vollständigste Geheimhaltung beschlossen.

— In der gestrigen Sitzung des Ausschusses zur Vorberathung des Antrages des Abg. Dr. Meznik und Genossen, betreffend die Besteuerung der Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften, erstattete Referent Dr. Meznik den Bericht über das Regulativ vom 28. Mai 1875, wonach die Besteuerungspflicht im Princip mit den bestehenden Erwerb- und Einkommensteuer-Gesetzen im Einklang steht. Redner stellt den Antrag: „Es sei trotz des erlassenen Regulativs in die Specialberathung des von ihm gestellten Antrages einzugehen und ein Specialgesetz zu beschließen."

Abg. Dr. Beer schließt sich dem Bedauern des Vorredners an, daß das Regulativ nicht veröffentlicht worden ist. Auf den vom Abg. Dr. Meznik formulirten und modificirten Antrag übergehend, fragt Redner den Antragsteller, warum er den ersten Satz modificirt und die vom Steuer-Reform-Ausschusse beschlossene Fassung nicht acceptirt habe.

Abg. Dr. Meznik begründet hierauf die von ihm vorgenommene Modificirung.

Abg. Dr. Promber betont gleich dem Vorredner die Nothwendigkeit einer unverweilten gesetzlichen Regelung. Das Regulativ sei unvollständig, weil es nur auf Vorschußkassen und nicht auch auf Consumvereine 2c. sich beziehe. Außerdem sei ein Regulativ in keinem Falle ein Gesetz. Die volkswirthschaftliche Wichtigkeit der Genossenschaften im Interesse der Erhaltung der Steuerfähigkeit, besonders des Kleingewerbes, liege klar vor, und deßhalb stellt Redner den Antrag: „Der Ausschuß wolle beschließen: 1. Er erkennt die Nothwendigkeit einer gesetzlichen Regelung der Besteuerung der Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften noch vor Durchführung der Steuer-Reform, und beschließt 2. zum Zwecke der Feststellung eines solchen Gesetzes in die Special-Debatte des vom Abg. Dr. Meznik vorgelegten Entwurfes einzugehen." Redner weist insbesondere darauf hin, daß die Genossenschaften seitens der Finanzverwaltung aller Förderung würdig seien, indem die Vorschußkassen die Steuerfähigkeit vieler Steuerträger erhalten; werde den Letztern bei den Vorschußkassen der Credit eingestellt, so müßten sie, weil die Vereine sich auflösen, zu Grunde gehen. Schon aus diesem Grunde, abgesehen von allen andern Gründen, verdienen die Genossenschaften Berücksichtigung.

Abg. Wickhoff sieht in dem beantragten Gesetze eine Einzelnen bewilligte Ausnahmsstellung, die er nicht für ganz gerechtfertigt hält; er erklärt sich bereit, für den ersten Satz des Antrages des Abg. Dr. Meznik zu stimmen.

Abg. Freiherr v. Scharschmid: Durch das Regulativ werde eine Gleichförmigkeit der Besteuerung bezweckt; der Steuerdruck sei nach den statistischen Ausweisen nicht bedeutend. Mit der Fassung des Steuer-Reform-Ausschusses kann sich Redner nicht einverstanden erklären.

Abg. Grübler: Wenn die Vorschußkassen in Mähren nicht mit aller Aufopferung gearbeitet hätten, wären viele Realitäten der Execution verfallen; schon aus diesem Grunde verdienen sie Beachtung, umsomehr, als die Vorschußkassen nicht allein Erwerb- und Einkommensteuer, sondern auch Gebühren entrichten. Redner weist ziffermäßig die Ungleichheit der Besteuerung der einzelnen Genossenschaften nach.

Abg. Dr. Beer meint, daß der Ausschuß zwei Standpunkte zu vertreten habe, und zwar einmal jenen der Genossenschaften und sodann jenen des Fiscus und des Staates. Die Grundlagen der Besteuerung seien jedoch an verschiedenen Orten verschieden, und dies sei die Hauptursache der Klagen.

Nachdem noch Abg. Dr. Meznik auf die ausländischen Gesetzgebungen hingewiesen und Abg. Ritter v. Krzeczunowicz sich für die Fassung des Steuer-Reform-Ausschusses ausgesprochen, wird die Debatte geschlossen.

Abg. Dr. Klier stellt den Antrag, der Ausschuß möge beschließen: Die Regierung werde aufgefordert, im Ausschusse zu erklären, ob sie bis zur nächsten Herbst-Session eine solche Vorlage einbringen wolle.

Abg. Dr. Promber erklärt sich damit einverstanden, daß die Abstimmung über seinen Antrag aufgeschoben werde, bis der Finanzminister sich über die obige Frage geäußert haben werde.

Abg. Dr. Beer meint, daß die Regierung nicht nur ihre Bereitwilligkeit erklären solle, bis zum Herbste einen Gesetzentwurf vorzulegen, sondern daß sie auch erbötig sein möge, das Regulativ zu publiciren.

Schließlich wird der Antrag angenommen, die Regierung aufzufordern, eine Erklärung in der Richtung abzugeben, ob sie bereit sei, eine Vorlage in der fraglichen Angelegenheit bis zur Herbst-Session einzubringen und das Regulativ zu publiciren.

— Der Strafgesetz-Ausschuß hat in seiner heutigen Sitzung in Fortsetzung der Berathungen über den ersten Theil des Strafgesetz-Entwurfes die §§. 14 bis inclusive 17 der Berathung unterzogen und den §. 14 in folgender, von der Regierungsvorlage abweichender Fassung zum Beschluß erhoben:

„Wo das Gesetz die Wahl zwischen Zuchthaus und Staatsgefängniß gestattet, ist auf Zuchthaus zu erkennen, wenn die strafbare Handlung aus verächtlicher Gesinnung entsprungen ist. Bei der Wahl zwischen Zuchthaus und Gefängniß oder zwischen einer Freiheitsstrafe und Geldstrafe ist auf die Beschaffenheit des Falles und auf die der strafbaren Handlung zu Grunde liegende Gesinnung des Thäters Rücksicht zu nehmen."

Läßt das Gesetz die Wahl zwischen einer Freiheits- und Geldstrafe, so kann ganz oder theilweise auf Geldstrafe erkannt werden.

§. 15 wurde unverändert nach der Regierungsvorlage, §. 16 dagegen modificirt und in folgender Fassung angenommen: „Bei Umwandlung der Freiheitsstrafen ist einjähriges Gefängniß oder Staatsgefängniß einer achtmonatlichen Zuchthausstrafe und dreitägige Haft einer zweitägigen Gefängniß- oder Staatsgefängnißstrafe gleichzuachten.

Ergeben sich bei der Umwandlung Bruchtheile eines Tages, so sind dieselben nicht in Anrechnung zu bringen. Gefängniß und Staatsgefängniß sind bei der Umwandlung einander gleich zuachten."

Ebenso wurde §. 17 in folgender Weise abgeändert: „Wo die Räumlichkeiten es gestatten, ist die zeitige Zuchthausstrafe und die Gefängnißstrafe ganz oder theilweise in Einzelhaft zu vollziehen; die Dauer der Einzelhaft darf jedoch drei Jahre ohne Zustimmung des Sträflings nicht übersteigen. Hat ein Sträfling mindestens drei Monate in Einzelhaft zugebracht, so gelten bei Berechnung der Dauer der nach diesen drei Monaten abgebüßten Strafe je zwei in Einzelhaft zugebrachte Tage als drei Tage. Im Uebrigen wird die Anwendung der Einzelhaft durch ein besonderes Gesetz geregelt."

## Aus dem Fortschritts-Club.

Zur Ergänzung unseres im Abendblatte veröffentlichten Berichtes über die heutige Sitzung des Fortschritts-Clubs haben wir nachzutragen, daß bei der Neuwahl des Bureaus die Abgeordneten Held, Dr. Portugall, Dr. Dürrnberger und Freiherr v. Zschock zu Schriftführern gewählt wurden. — Abg. Eduard Sueß wird die Mittheilungen über seine Wahrnehmungen in Pest in der am Dienstag Vormittags stattfindenden Club-Sitzung machen.

## Altkatholiken-Congreß.

Gestern fand hier ein Altkatholiken-Congreß (Delegirten-Versammlung) statt. Bei demselben waren vertreten: die Gemeinden Barnsdorf, Ried, Aussig, Mödling, Brunn am Gebirge, Stadt Steyr und Wien.

Es wurde beschlossen: „Die Delegirten-Conferenz der altkatholischen Gemeinden und Vereine Oesterreichs beschließt im Hinblick darauf, daß die Altkatholiken zu einer Austritts-Erklärung aus der katholischen Kirche im Sinne des Art. VI des Gesetzes vom 25. Mai 1868 nicht gezwungen werden, und mit dem Vorbehalte aller Rechte, die ihnen als Katholiken zustehen und die daraus folgen, die gesetzliche Constituirung der altkatholischen Gemeinden auf Grund der bestehenden altkatholischen Synodal- und Gemeinde-Ordnung und des Gesetzes vom 10. Mai 1868 vorzunehmen."

## Aus dem polnischen Lager.

Graf Stanislaus Mieroszewski gehört als Reichsraths-Abgeordneter nicht dem Polen-Club an und wird von den polnischen Magnaten scheel angesehen. Da Abg. Graf Mieroszewski als Obmann der Krakauer Bezirksvertretung mehr die allgemeinen Interessen des Bezirkes als die speciellen des Adels wahrt, so kanzelt ihn heute der feudal-ultramontane „Czas" als Störenfried gehörig ab und appellirt an den Landsmann-Statthalter, daß er die Bezirksvertretung, der gegenüber seit einiger Zeit die meisten adeligen Mitglieder demonstrative Abstinenzpolitik betreiben, ehebaldigst auflöse. Unter der Statthalterschaft Goluchowski's wäre ein solcher Appell nicht wirkungslos geblieben. Wird ihm auch Graf Alfred Potocki Rechnung tragen?

## Militärwesen.

Im §. 2 des Wehrgesetzes vom 5. December 1868 wird der Erlaß eines besondern Gesetzes über den Landsturm in Aussicht gestellt, im §. 5 ist erwähnt, daß derselbe nur aus Freiwilligen bestehen darf, die weder dem stehenden Heere oder der Kriegsmarine noch der Landwehr angehören, und im §. 9 das Institut als „integrirender Theil der österreichischen Wehrkraft" unter völkerrechtlichen Schutz gestellt, da derselbe die Bestimmung hat, das stehende Heer und die Landwehr dann zu unterstützen, wenn der Feind in das Land einzudringen versucht oder in dasselbe eingedrungen ist — aber ein diesbezügliches Gesetz ausgearbeitet, zur demnächstigen Vorlage vorbereitet zu haben, dieses Verdienst muß unserer jetzigen Kriegsleitung vindicirt werden. Es war eine schwierige Arbeit, dieser Idee eine praktische Gestalt zu geben. Man mußte sich aber dieser Mühe unterziehen, da es nicht länger dem Zufalle überlassen bleiben durfte, ob Tausende von braven Männern, Familienvätern, die berufen sind, ihren häuslichen Herd gegen den Feind zu vertheidigen, von diesem als Theile „der bewaffneten Macht" oder als rechtlos bewaffnete Banden betrachtet und demgemäß behandelt werden sollen. Die neue Institution wird durch Herbeiziehung der Veteranen-Vereine organisirt werden. Wir haben jetzt in Oesterreich an tausend solcher Vereine mit circa 80—100.000 Mitgliedern. Wenn jeder dieser Vereine, von denen manche einige tausend Mitglieder zählen, nur zehn bis zwanzig Männer abgibt, die den Landsturm einrahmen, und jeder derselben nur Einen Mann, der mit etwas größerm Wissen ausgestattet ist, als dies von einem gewöhnlichen Unterofficier verlangt wird, so erhält Oesterreichs Landsturm 15- - 20.000 ausgediente Männer und an 1000 Führer, die schon ihrer Ortskenntniß halber von hohem Werthe sein dürften. Unser erst vor wenigen Jahren aufgelöstes Grenz-Institut, das sich allerdings bereits überlebt hatte, kann ganz gut ein Vorbild zu dem Organisirungs-Stande des Landsturmes abgeben. Es hatten nämlich die bestandenen 14 Grenz-Regimenter je 4, das Titler Grenz-Bataillon je 2 geeignete pensionirte Oberofficiere; jede der 12 Landes-

---

ereigniß der Woche das neue Anzengruber-Stück im Theater an der Wien, welches schon in der „Deutschen Zeitung" besprochen wurde. Warum brachte das Burgtheater nicht dieses Stück des trefflichen österreichischen Dichters, welches besser, gesünder, volksthümlicher und genialer ist als alle neuesten Burgtheater-Novitäten zusammengenommen? „Weil unsre Schauspieler nicht Dialekt sprechen können," so sagt man. Aber der eigentliche Grund liegt doch wohl in der Stellung des Burgtheaters als Hoftheater. Man möchte recht gern Anzengruber's großes Talent für die Burg nutzbar machen, und wir hören, daß sich Baron Hofmann gegenwärtig wieder in dieser Richtung bemüht, auch ist schon früher ein Stück von Anzengruber im Burgtheater aufgeführt worden, aber wir fürchten, daß man damit den Dichter nur zu sehr von seinem eigentlichen Gebiet auf das Glatteis des Salons locken wird. Das Burgtheater möchte Anzengruber zu sich heraufziehen. Aber stehen die flachen französischen Conversationsstücke, die man doch so gern gibt, etwa höher als die originellen Productionen des Genies, in welcher Form sich diese auch bieten mögen? Und warum darf man im „Hause des Kaisers" von Oesterreich nicht eine österreichische Bauernposse aufführen, wenn dieses bescheidentlich „Bauernposse" genannte Stück zu den besten und gesündesten Kunstwerken der Gegenwart gehört? Anzengruber scheint für das gewöhnliche Publicum des Wiedener Theaters zu gut zu sein, denn das Haus blieb schon bei der dritten Aufführung des „Doppelselbstmord" leer, obwohl die Darstellung nicht gerade schlecht war. Also schnell hinein mit Anzengruber in die Burg, damit Niemand sagen kann, das heutige Wien mißachte seinen besten Dramatiker. Aber sind die Anzengruber-Stücke nicht etwa ihrem Inhalte nach hofburgtheater-censurwidrig? Wir glauben kaum. Sie schildern einfach und objectiv, was die Herzen dieses liebenswürdigen österreichischen Volkes bewegt. Wenn dabei aber bisweilen etwas wie Tendenz herausschaut, so ist es die Tendenz, die Wahrheit zu sagen, und diese ist völlig den poetischen Zwecken untergeordnet und weit entfernt von jeder politischen oder socialen Hetzerei. Es wird den Großen des Reiches wahrlich nicht schaden, wenn ihnen im Burgtheater Gelegenheit geboten wird, einen Blick in das innerste Seelenleben des Landvolkes zu thun, welches uns der poetische Hellseher mit wundervollem Humor und packender Wahrheit enthüllt. Oder soll etwa unsere Hauptbühne in Gefahr kommen, den Zusammenhang mit den Gefühlen und Gedanken des Volkes ganz zu verlieren? Nun, im Allgemeinen ist die Burgtheater-Censur die schlimmste nicht. Der vielgeschäftige Staatsmann, welcher über das Burgtheater, als zum kaiserlichen Hause gehörig, die censorische Oberaufsicht führt, betrachtet es ja als seine besondere Aufgabe, mit allen Kreisen Wiens, mit allen Strömungen des öffentlichen Lebens enge Fühlung zu unterhalten, und es liegt gewissermaßen in der Richtung dieser rühmlichen Bestrebungen, wenn er auch dem Propheten des österreichischen Landvolkes, Anzengruber, sein besonderes Interesse zuwendet. Es ist ferner bekannt, daß Baron Hofmann, stets für das Gedeihen des Burgtheaters, und zwar nicht blos der Künstlerinnen, sondern auch der Kunst an sich, bemüht, schon manche lästige Fessel gesprengt und manches Vorurtheil glücklich beseitigt hat. Vorfahren des Kaiserhauses erscheinen auf der Bühne, und wir haben sogar einen Cardinal als Bösewicht gesehen und dergleichen mehr, was früher streng verpönt war. Freilich ist dieser Cardinal nur ein halber Cardinal und außerdem von Shakespeare und schon sehr lange todt, aber es ist doch der erste Schritt zu der Erkenntniß, daß auch die Herren Geistlichen gewissermaßen Menschen sind und als solche auf der Bühne wahrheitsgemäß dargestellt werden dürfen. Welche kolossale Ueberhebung des Clerus liegt doch eigentlich darin, daß er, während die Kaiser und Könige auf ihren Hofbühnen ihre Vorgänger und Amtscollegen ruhig als Menschen mit menschlichen Fehlern darstellen lassen, noch immer fordert, daß ein Geistlicher nur im Glorienscheine eines kleinen Herrgotts auf die Bühne gebracht werden dürfe! Baron Hofmann's Verehrer liberaler Richtung rühmen ihm nach, daß er während seiner nahezu neunjährigen Verwaltung des Censoramtes kein einziges Stück aus Tendenzrücksichten politischer Art verboten habe und daß die Burgtheater-Censur liberaler sei als die staatliche Censur über die andern Theater, welche vom Ministerium des Innern geübt wird, und auch liberaler als die Censur der Hofbühnen in Deutschland. Wir dürfen dies im Allgemeinen zugeben, müssen jedoch bemerken, daß die bedenklichern Stücke am Burgtheater entweder gar nicht erst eingereicht oder schon von der Direction zurückgewiesen werden. Eins oder das Andere kann und wird aber auch bei guten und ästhetisch tadellosen Stücken passiren, weil gar zu sehr die Idee herrscht daß für die Aufführungen im Burgtheater als im Hause des Kaisers der Kaiser selbst verantwortlich sei. Es wäre sehr wünschenswerth, wenn diese Idee einer besondern kaiserlichen Verantwortlichkeit für den Inhalt des Dargestellten mehr und mehr, namentlich bei Uebersiedlung in das neue Theatergebäude, schwände und daß keinerlei persönliche Rücksichten, die unter andern Umständen sehr gefährlich werden können, die Freiheit des Theaters einengten. Das Burgtheater ist ja ohnehin schon lange aus der Windeln eines Hof-Privattheaters zur ersten öffentlichen Bühne deutscher Zunge und zur internationalen Kunstanstalt ersten Ranges herausgewachsen.

Wenn man von der etwaigen Beengung des Burgtheaters durch seinen Charakter als Hoftheater spricht, so mag man leicht auch an die am Dienstag von zwei Burgtheater-Dichtern, Weilen und Bauernfeld, im Stadttheater zur Aufführung gebrachten Novitäten denken. Es scheint uns indeß in diesem speciellen Falle, daß die Nichtaufführung im Burgtheater schon durch rein künstlerische Rücksichten gerechtfertigt wird. Die Bauernfeld'sche Wagner-Caricatur: ‚Die reiche Erbin" haben wir schon in ihrer zweiactigen Gestalt ausführlich besprochen. In der jetzigen Extractform ist fast nur noch der lustige Tewele-Wagner und vom Stück eigentlich gar nichts, wenigstens nichts Erwähnenswerthes, übrig geblieben. Das Weilen'sche dreiactige Stück ‚An der Grenze" mag man drehen, wie man will, eine lobenswerthe Seite läßt sich ihm nicht abge-

Compagnien eines Regiments 1 Führer, 6 Corporale, 1 Spielmann in Evidenz, die den Cadre für das zweite Grenz-Aufgebot (Landsturm) bildeten, wenn auch die vierten Bataillone ausmarschirt waren und die nicht mehr einrollirte Mannschaft bis in das höchste Greisenalter, sobald sie nur noch wehrfähig war, zur Versehung des innern Wacht- und Cordonsdienstes, zur Abwehr einer allfälligen feindlichen Invasion einberufen wurde. Jede Provinz wird für den Anfang in Kreis- oder Comitats-Bataillone, diese in Bezirks-Compagnien eingetheilt werden; die aus der Landwehr austretende und übrige landsturmpflichtige Mannschaft wird bis zu ihrem vollendeten 50. Lebensjahre bei den Gemeinden, die frühern Unterofficiere aber werden bei den Ergänzungsbezirken oder Landwehr-Evidenz-Commanden in Vormerkung gehalten und diese Vorgemerkten alle Jahre oder wenigstens nach einem gewissen, drei Jahre aber nicht übersteigenden Zeitraume einer Untersuchung betreffs ihrer körperlichen Tüchtigkeit unterzogen werden müssen, um dem Landsturme im Vereine mit den wehrfähigen Mitgliedern der Veteranen-Vereine und bewaffneten Bürger-Corps einen ganz prächtigen Rahmen zu geben. Die Hilfeleistungen, die man von einem gut organisirten und geführten Landsturme erwarten kann, sind nicht gering anzuschlagen. Handstreiche, welche Theilen der operirenden Armeen nur selten gelingen, wie das Wegnehmen von feindlichen Mannschafts-, Geld-, Lebensmittel-Transporten, das Befreien von Gefangenen, das Zerstören von Eisenbahn- und Telegraphenlinien, die nur mehr vom Feinde benützt werden, das Legen von Hinterhalten, das Besetzen ganzer von den eigenen Truppen entblößter Länderstrecken, wodurch oft bedeutende feindliche Kräfte absorbirt werden, dies sind die Aufgaben des Landsturmes.

Es dürfte der ganze Februar vergehen, bis die Pensionisten in den von der Fachrechnungs-Abtheilung des Kriegsministeriums geprüften und bestätigten Genuß ihrer nach dem neuen Pensionsgesetze regulirten Gebühren gelangen. Wie man der „Bohemia" schreibt, kann man annehmen, daß per Jahr über 800 Individuen pensionirt wurden, daher sind es circa 4800 Pensionisten, welche von den 12.500 Militär-Pensionisten auf die erhöhte Pension Anspruch haben. — Im Pensions-Etat für 1876 werden an Erforderniß 8,477.119 fl. ausgewiesen; wenn wir nun im Verhältnisse zu der ganzen Anzahl der Pensionisten die Quote nehmen, welche seit 1870 pensionirt wurde, so sind dies circa 38 Perzt und, in Geld berechnet, von der Erforderniß-Summe circa 3,223.305 fl., welche im Durchschnitte eine Erhöhung von circa 30 Percent erfährt, daher die ganze Summe der Erhöhung annähernd 966.991 fl. beträgt, so daß der Nachtrags-Credit für das Verwaltungsjahr 1876 für Pensionen nahezu eine Million betragen dürfte. Es dürfte bei Besprechung dieses Gegenstandes nicht uninteressant sein, Einiges über die Kategorien der die Pension genießenden Militärs zu erfahren. Nach der Charge gegliedert zählen wir: Feldzeugmeister und Generale der Cavallerie 29, Feldmarschall-Lieutenants 129, Generalmajore 172, Oberste 362 (mit Wartegebühr 7), Oberstlieutenants 384 (mit Wartegebühr 8), Majore 1162 (mit Wartegebühr 12), Hauptleute 2998 (mit Wartegebühr 123), Oberlieutenants 1142 (mit Wartegebühr 88), Lieutenants 970 (mit Wartegebühr 64), Militär-Geistliche 67 (mit Wartegebühr 3), Auditore 142 (mit Wartegebühr 2), Militär-Aerzte 756 (mit Wartegebühr 42), Truppen-Rechnungsführer 4[illegible] (mit Wartegebühr 10), Militär-Intendantur-Beamte 18, Rechnungs-Controls-Beamte 186 (mit Wartegebühr 9), Bildungsanstalts-Beamte 13, Kassenbeamte 35, Verpflegsbeamte 132 (mit Wartegebühr 17), Registratur-Beamte 27 (mit Wartegebühr 3), Medicamenten-Beamte 20, Bau-Verwaltungs-Beamte 51 (mit Wartegebühr 7), technische Geographen-Instituts-Beamte 6 (mit Wartegebühr 1), thierärztliche Beamte 49, Rechnungsbeamte der Heeresanstalten 93, Artillerie- und Zeugswesen-Beamte 6 (mit Wartegebühr 1), Wirthschafts- und Forstbeamte 14. Von diesen beziehen: bis zu 300 fl. 875 (mit Wartegebühr 104), bis 400 fl. 1664 (mit Wartegebühr 113), bis 600 fl. 1911 (mit Wartegebühr 91), bis 800 fl. 1992 (mit Wartegebühr 75), bis 1000 fl. 105 (mit Wartegebühr 13), bis 1500 fl. 680 (mit Wartegebühr 9), bis 2000 fl. 270 (mit Wartegebühr 3), bis 250 fl. 116 (mit Wartegebühr 1), bis 3000 fl. 244 (mit Wartegebühr 4), bis 4000 fl. 88, bis 5000 fl. 62, über 5000 fl. 93.

In mehreren Orten der Monarchie sollen die für das k. k. Heer erzeugten Monturtücher durch Schwefelsäure gezogen (carbonisirt) werden. Diese Manipulation ermöglicht es, daß selbst die unreinste und schlechteste Wolle, sowie andere Surrogate zur Erzeugung des Tuches verwendet werden können; selbe verursacht aber auch Löcher in den aus solchen Tüchern erzeugten Montursstücken, und ist dieselbe auf das Tuch selbst erfahrungsmäßig vom schlechtesten Einflusse. Die Tragdauer der aus solchem carbonisirtem Tuche erzeugten Montursstücke wird natürlich auf ein Minimum reducirt und doch sollen bereits Hunderttausende von Montursstücken aus derartig zugerichtetem Tuche in die ärarischen Magazine abgeliefert worden sein.

Das österreichische Militär-Aerar füttert jetzt 93.552 Pferde, wozu noch 8172 eigene Officierspferde kommen. Die Kosten beziffern sich auf 8,747.135 Gulden jährlich. In den ärarischen Pferden steckt ein Kapital von 23½ Millionen Gulden, da ein Pferd durchschnittlich 250 fl. kostet. Die Abtheilungen erhalten, und zwar bei der Cavallerie 12, der Artillerie und dem Train jährlich 10 Percent Ersatz ihres Pferdestandes.

---

winnen. Kritiker, welche Herrn v. Weilen „nicht weh thun" wollten, haben die schönen patriotischen Worte gelobt, aber wir haben bisher noch Niemanden gefunden, der an dieser mit patriotischen Phrasen genudelten Gans im Ernst Gefallen gefunden hätte. Es besteht aus einer Reihe von unbegreiflichen Mißgriffen des sonst doch nicht so unbegabten Autors. Er bedient sich des österreichischen Patriotismus als dramatischen Effectmittels, und wir finden die Acte und die meisten Einzelscenen darauf zugespitzt. Das ist an sich berechtigt und auch thatsächlich noch das Wirksamste am Stück, aber die Träger der patriotischen Reden sind absolut uninteressante Figuren, während die Gegner in den bekannten Gestalten Friedrich's II., Lessing's, des Wachtmeisters Werner, der Franziska und der Minna denn doch wenigstens einige Anziehungskraft besitzen. Der politische Haupthelden Warkott, der österreichische Patriot, ist von einer grandiosen geistigen Leere und wir haben uns bei Herrn Robert's wirklich glänzender Darstellung desselben nur immer gewundert, mit wie wenig Verstand ein begabter Schauspieler doch noch glücklich zu operiren vermag. Dem politischen Haupthelden ist aber ein zweiter, von ihm ganz unabhängiger literarischer Haupthelden in Lessing (Friedmann) an die Seite gestellt, und Beiden steht Friedrich II. (Lobe) gegenüber und stellt, obwohl nur episodische Figur, doch Beide in Schatten. Der Autor will patriotisch erheben und nimmt eine für Oesterreich uneinbringliche Niederlage zum Ausgangspunkt; er will dabei objectiv sein und ärgert abwechselnd beide Theile; er will deutschthümlich versöhnend wirken und reißt mit ungeschickter Hand die verharschten Wunden des Bruderkrieges wieder auf; er will Lessing verherrlichen und zeichnet ihn als einen unlogischen Pedanten; er will ein Urbild des prächtigen Lustspiels „Minna von Barnhelm" schreiben und schreibt ein langweiliges ernstes Schauspiel, das vier Jahre später spielt (1761), als Lessing's „Minna" gedruckt wurde (1757), und so fort mit Grazie. Es ist wirklich schauderhaft.

J. M.

---

**Krems**, 4. Februar. [Orig.-Corr.] (Fortschrittsverein.) Dieser Tage fand eine Hauptversammlung des hiesigen Fortschrittsvereines statt. Nach Verlesung des Jahresberichtes erfolgte die Wahl der Vereinsleitung. Zum Obmann des Vereines wurde Dr. H. Stingl, zum Obmann-Stellvertreter Franz Schmitt, Fabrikant in Rehberg, gewählt. Ferner wurden zu Ausschüssen gewählt: Josef Grünberger, Cafetier; Dr. Ferdinand Dinstl; August Krippl, Wirthschaftsbesitzer; Eduard Schuhmacher, Kaufmann; Dr. Friedrich Bernd, Realschul-Professor; Josef Richard Harkup, Privat, sämmtliche in Krems, und Johann Plizko, Kaufmann in Stein. — Endlich wurde die Herausgabe des „Niederösterreichischen Volkskalenders" für 1877 in einer Auflage von 10.000 Exemplaren beschlossen.

---

**Wiener-Neustadt**, 4. Februar. [Orig.-Corr.] (Noth im politischen Amte.) Die Bezirkshauptmannschaft Wiener-Neustadt, welche 55 Gemeinden mit über 53 000 Einwohnern zählt, verlor im October vorigen Jahres ihren Chef durch den Tod. Ungeachtet seitdem schon über vier Monate in das Land gegangen sind, wurde bis nun noch kein Nachfolger ernannt. Wenn man in Betracht zieht, wie vielerlei Agenden den politischen Aemtern zugetheilt wurden, so muß es uns wundernehmen, daß die höhern Behörden den wichtigen Posten eines Bezirkshauptmannes so lange unbesetzt lassen, umsomehr, als das hiesige politische Amt nur einen Conceptsbeamten hat, der ungeachtet aller Anstrengung die laufenden Geschäfte nicht zu bewältigen im Stande sein kann, zudem ihm auch die Repräsentanz des Bezirkes zukommt und er wegen Abhaltung der Amtstage und Commissionen häufig vom Amte abwesend sein muß. Wir hoffen, daß in Folge dieser öffentlichen Urgenz die maßgebenden Organe baldigst Abhilfe schaffen.

---

**Vom Inn**, 2. Februar. [Orig.-Corr.] (Aus dem ultramontanen Lager.) Das Schicksal des kaum ausgebrüteten Klostergesetzes scheint also entschieden und man fragt hier nur, ob Herr v. Stremayr es nicht zur Sanction vorlegen will oder — darf. Die Mehrzahl glaubt letzteres und erwartet, daß wenigstens das Herrenhaus dem constitutionellen Minister gegenüber den Platz behaupten werde. Allerdings könnte sich einmal die Spitze dieses Gesetzes gegen die Jesuiten kehren! Indeß geht es den frommen Vätern zu Innsbruck sehr wohl; sie kaufen mit ihrer Armuth nach und nach alle Güter zusammen, die sie in alten Tagen besaßen, so jüngst den Zangenhof; die theologische Facultät ist so unbedingt in ihren Händen wie je und das Convict für Theologen zahlt und zinst ihnen mit Hirn und Geld. Allerdings sind auch zwei Nicht-Jesuiten — einer davon ein Convertit aus Westfalen, noch jesuitischer als jeder Jesuit — als Professoren angestellt; wohl nur als Samiel, wenn das Abgeordnetenhaus wieder einmal losgehen sollte. Und dazu hätte es aus Gründen der höhern Politik alle Ursache; wenn auch die officiösen und officiellen Spucknäpfe von Freundlichkeit gegen das Deutsche Reich überfließen, so werden die Theologen aus dem Deutschen Reiche an der Jesuitenschule zu Innsbruck gewiß nicht zu Freunden des Deutschen Reiches erzogen. Jüngst brachte ja ein ultramontanes Blatt eine Berichtigung: „Der päpstliche Nuntius in München war weder direct noch indirect beauftragt worden, preußische Priesteramts-Candidaten zu weihen. Die Neugeweihten kamen nicht aus Preußen (!) sondern aus Innsbruck (!), wo sie ihre Studien machten." Eine feine Finte! Aber in Innsbruck machen eben viele Preußen ihre theologischen Studien. Der in tirolischen Blättern veröffentlichte Ausweis über die Frequentation der theologischen Facultät führt Theologie-Candidaten aus Eichstätt, Köln, Münster, Gnesen-Posen, Osnabrück und Paderborn an. Das sind doch preußische Diöcesen? Aber die Neugeweihten kamen nicht aus Preußen, sondern aus Innsbruck, wo sie ihre Studien machten! Auch aus Italien und der Schweiz sind Candidaten angeführt. Von 170 Hörern sind 103 Ausländer. Mit österreichischem Gelde wird die ultramontane Hochburg der Jesuiten in Tirol unterhalten, wo sie Zöglinge für das Deutsche Reich, für Italien und die Schweiz, mit denen Oesterreich im tiefsten Frieden lebt, heranbilden. Und der Reichsrath? Und das Herrenhaus?

---

# Ausland.

Wien, 5. Februar.

## Vom Tage.

Die „Wiener Abendpost" veröffentlicht heute den französischen Text der von uns im Abendblatte nach der „Köln. Zeitung" mitgetheilten Depesche des Grafen Andrassy vom 30. December 1875. Wie wir dem halbamtlichen Blatte entnehmen, ist dieses Actenstück nicht die Note, welche Graf Zichy vor einigen Tagen dem türkischen Minister des Auswärtigen mitgetheilt hat, sondern eine an die österreichischen Botschafter in Paris, London und Rom gerichtete Depesche, deren Inhalt jedoch im Wesentlichen wohl mit dem der erstern übereinstimmen dürfte. Die „Wiener Abendpost" leitet ihre Publication mit folgenden Worten ein:

„Wie wir erfahren, war es von competenter Seite beabsichtigt gewesen, mit der Publication der Depesche Sr. Excellenz des Grafen Andrassy vom 30. December 1875 an Ihre Excellenzen die k. und k. österreichisch-ungarischen Botschafter in Paris, London und Rom, die Grafen Apponyi, Beust und Wimpffen, so lange zurückzuhalten, bis die Antwort der kaiserlich ottomanischen Regierung auf die zwischen den drei Kaiserreichen vereinbarten und in Constantinopel überreichten Reformvorschläge vorliegen würde. Auf eine bisher vollständig unaufgeklärte Weise ist die „Kölnische Zeitung" vom 3. Februar in die Lage gesetzt worden, die Depesche zu veröffentlichen. Wir nehmen nunmehr keinen Anstand, den authentischen Text zu publiciren, umsomehr, als die Publication der „Kölnischen Zeitung" sowohl im französischen Texte als in dessen leichthin gemachter Uebersetzung wesentliche Unrichtigkeiten enthält."

Wie wir aus einer Vergleichung der beiden Texte ersehen, weichen dieselben nicht sehr „wesentlich" von einander ab. Zur Aufklärung des Umstandes, wie die „Köln. Ztg." in den Besitz der Depesche gelangte, dürfte ein Anhängsel einer Berliner Correspondenz des genannten Blattes dienen, in welchem es heißt:

„Wie sowohl der Zusammenhang als der französische Wortlaut ergibt, ist in den Schlußworten der gestern mitgetheilten Andrassy'schen Depesche statt „Euer Excellenz" zu lesen „Seine Excellenz", indem der Adressat ersucht wird, mitzutheilen, welchen Eindruck die vorgelesene Depesche auf den betreffenden Minister des Auswärtigen gemacht habe."

Die Depesche dürfte also der „Köln. Ztg." wohl kaum aus Paris zugegangen sein. Der „Deutsche Reichsanzeiger" kündigt an, daß er morgen (5.) die Publicationen der „Köln. Ztg." sowohl im französischen Texte als in der deutschen Uebersetzung wiedergeben werde.

Im Lager der baierisch-österreichischen Ultramontanen ist ein Zwist ausgebrochen, zu welchem das künftige Schicksal unseres Reiches den Anlaß gegeben hat. Herr Jörg, der „Führer" und „einzige Staatsmann" der baierischen Ultramontanen, verlangte, wie bereits vor längerer Zeit berichtet, nichts Geringeres als die „Angliederung" unseres von Liebhabern seltsamster Art heimgesuchten und vielgeplagten Oesterreich an Baiern. Wahrscheinlich nur zum Zwecke, um ein ultramontanes Gegengewicht gegen Norddeutschland zu schaffen. Gegen diese Aeußerung oder, vielleicht richtiger gesagt: ob dieser Indiscretion erhoben nun das „Baierische Vaterland", die „Donau-Zeitung" und das „Fränkische Volksblatt", alles schwarze Organe, ihre Stimme und das Wiener „Vaterland" fiel in den Chor ein mit dem Solo: „Bevor Wien angegliedert werde an das Deutsche Reich, habe München längst aufgehört, Residenzstadt zu sein." Der baierische „Volksfreund" antwortet nun dem Wiener Blatte in einer unnachahmlich rüden Manier, die selbst für eine Wiederholung zu albern ist. Nun, unser Oesterreich hat schon Schwereres überstanden als das Krächzen dieser Raben. Aber zu denken gibt diese ultramontane Liebenswürdigkeit denn doch!

Auch in Frankreich haben die Ultramontanen kein rechtes Glück mehr. Die Niederlage Buffet's bei der Wahl im Vogesen-Departement verliert dadurch nicht an Bedeutung, daß nach der Versicherung der frommen Blätter Herr Buffet „einer republikanisch-bismarck'schen Coalition und einer Invasion der Elsässer Fabrikanten, die nach den Vogesen übersiedelten", erlegen ist.

Die englischen Blätter beschäftigen sich sehr viel mit Oesterreich und erwarten von der Uneinigkeit zwischen Oesterreich-Ungarn und Rußland die Rettung der Türkei. Wir wissen jetzt wenigstens genau, was man von uns erwartet.

Aus Fulda wird gemeldet, daß dort Ende des Monats April dieses Jahres, also wohl in der zweiten Woche nach Ostern, wahrscheinlich eine abermalige Bischofs-Conferenz stattfinden werde. Es steht indessen noch nicht fest, ob sich, der vor neunthalb Jahren getroffenen Vereinbarung entsprechend, alle deutschen Prälaten einfinden werden, oder ob diesmal wiederum nur der preußische Rumpf-Episkopat erscheint. Im erstern Falle dürfte wohl der Erzbischof von München, im letztern der Bischof von Mainz präsidiren, da die Herren Melchers und Förster — auf Reisen sind. Ueber die Tagesordnung verlautet noch nichts; indessen läßt sich dieselbe leicht errathen.

---

### Zum Aufstande in der Türkei.

(Von unserm Special-Berichterstatter.)

Beschlinac, 1. Februar.

Seit zwei Tagen schlägt sich das Corps des Popen Karan abermals an der trockenen Grenze mit den Türken. Durch die Nachlässigkeit Hubmayer's, welcher es vorzog, lieber im Lager von Jamnica zu bleiben, als dem durch viertägigen Kampf ermatteten Insurgenten-Corps zu Hilfe zu kommen, gingen die Vortheile der Kämpfe bei Topola und Tschadjavica verloren, doch blieb ein Geschütz der Aufständischen stets in Thätigkeit; dasselbe war derart postirt, daß es die Straße von Novi nach Ottoka bestrich, und blieb in Folge dessen der Verkehr gesperrt. Endlich rafften sich die Türken zu einer energischen That auf. Am Morgen des 31. Januar zogen sie in der Stärke von ungefähr 1000 Mann (600 Nizams und Redifs, 200 Mann Cavallerie) oberhalb Topola auf österreichisches Gebiet und erreichten unangefochten das eine Viertelmeile von der türkischen Grenze entfernte Dorf Dobretin. Die Bewohner, welche keine Ahnung von einem osmanischen Ueberfall hatten, retteten mit Noth das nackte Leben, nur zwei bosnische Flüchtlinge fielen den Türken in die Hände; dieselben wurden buchstäblich in Stücke gehauen und in einem angezündeten Hause verbrannt; außerdem wurde der Grenzer Grubor, ein Greis, schwer verwundet. Die Bewohner von Dobretin avisirten auf ihrer Flucht das Insurgenten-Corps des Popen Karan von dem Einfalle der Türken und dieser sandte sofort zu Hubmayer, um ihn zur Mitwirkung an der Vertreibung aufzufordern. Von drei Seiten rückten die Aufständischen unter Karan, Dukic, Hubmayer und Vejnovic gegen Dobretin vor, wo sich die Türken in den Häusern festgesetzt hatten und noch mit der Plünderung beschäftigt waren. Gleichzeitig kam die croatische Grenzbevölkerung, alarmirt durch den in Dobretin anwesenden Bürgermeister Bekic von Podove, den Insurgenten zu Hilfe und nach heißem Kampfe, welcher von 10 Uhr Morgens bis halb 4 Uhr Nachmittags dauerte, gelang es, die Türken über die Grenze zurückzutreiben. Von beiden Seiten wurde mit äußerster Erbitterung gekämpft. Um 5 Uhr kam von Podove aus das dort garnisonirende Militär und Seressaner nach Dobretin, doch fanden sie keine Gelegenheit mehr, in den Kampf einzugreifen. Diese eclatante Grenzverletzung ist ein Beweis dafür, daß es die Türken nicht mehr bei den bloßen Drohungen gegen die diesseitige Bevölkerung bewenden lassen. Die Panik unter den Dorfbewohnern ist grenzenlos, und flüchten Weiber und Kinder in die Städte, während sich die Männer bewaffnen, um gemeinsam mit den Insurgenten gegen die Türken vorzugehen. Jetzt befürchtet man einen Ueberfall der Städte Kostajnica und Podove. Dem Bürgermeister des letztern Ortes kündigte der Bimbascha von Novi in einem amtlichen Schreiben an, daß er jede Freundschaft zwischen beiden Städten als aufgehoben betrachte und daß er binnen Kurzem die Christen vertilgen werde. Desgleichen erzählte der Juzbascha Saly Beg von Türkisch-Kostajnica in meiner Gegenwart, daß das Kaimakamat in Serajewo und Stambul um Erlaubniß angesucht habe, die Grenzorte überfallen zu dürfen. Es sind dies wohl nur leere Drohungen, aber dennoch geeignet, die Grenzbevölkerung in fortwährender Angst zu erhalten.

Zum Schlusse will ich noch erwähnen, daß die Berichte der „Pol. Corr." von der bosnischen Grenze vollständig erfunden sind; die Namen von Begs werden zu Ortsnamen ge-

Fortsetzung in der Beilage

**Redaction und Administration:**
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

**Abonnement für die Provinz:**
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

**Einzeln:**
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

# Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle!

**Ankündigungs-Bureau:**
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

**Abonnement für Wien:**
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 42. Wien, Samstag den 12. Februar 1876. 29. Jahrgang.

## Wien, 11. Februar.

Die rumänische Ministerkrisis hat schnell ihre Lösung gefunden. Kaum daß die Abdankung des ganzen Cabinets Catargiu gemeldet wurde, wird die Nachricht von der weitern überholt, der Senat habe dem Minister-Präsidenten ein Vertrauensvotum ertheilt, in Folge dessen Herr Catargiu von dem Fürsten mit der Bildung eines neuen Ministeriums beauftragt wurde, das in seiner Zusammensetzung wesentlich das alte ist. Das Cabinet gleicht in seinen politischen Nuancen fast vollständig dem frühern; das seit dem Rücktritte Boerescо's verwaiste Portefeuille des Aeußern übernimmt Balaceann, der sich allerdings als Leiter der auswärtigen Beziehungen Rumäniens erst bewähren muß; das in letzter Zeit bezüglich der Bonner Conferenz stark angegriffene Cultus- und Unterrichtsministerium Carp und das Finanzministerium der bereits mehrfach genannte Strat. Die im gegenwärtigen Augenblicke wichtigsten Ministersitze in Rumänien, das Präsidium der Regierung und das Portefeuille des Krieges, bleiben in den Händen der bisherigen Inhaber.

Damit werden sich die Sensationsgerüchte von selbst erledigen, welche den Cabinetswechsel in Bukarest aus Motiven der hohen Politik herleiteten und die offenbar der Tendenz entstammten, den Staat, der seither eine so weise Zurückhaltung beobachtet hatte, in die Verwicklungen der orientalischen Frage hineinzuzerren.

Unglaubliches in diesem Genre hat soeben das englische Parlamentsmitglied Butler-Johnstone geleistet, indem er in der „Pall Mall Gazette" der Welt die Enthüllung von einem großartigen Complote zwischen Rußland und dem Fürsten Karl machte, nach welchem Letzterer eingewilligt habe, an Rußland den bessarabischen Streifen Landes, der zu Rumänien gehört, abzutreten. Der englische Politiker kennt auch ganz genau den Feldzugsplan, der zu diesem Ziele führen soll. Der Fürst soll damit beginnen, Decorationen zu verleihen und Geld zu prägen — Prärogative, welche ihm durch die Convention mit der Pforte verboten sind, und wenn die Beziehungen zwischen ihm und seinem Suzerän hinlänglich gespannt sind, wird im Frühjahr der Tribut verweigert werden. Das bedeutet einen Krieg mit der Türkei und die bereits längs der bessarabischen Grenze echelonförmig aufgestellte 120.000 Mann starke russische Armee, wird unter dem Vorwande, die Ordnung aufrechtzuerhalten, einrücken und Fürst Karl wird ausrücken.

Ein Glück ist noch, daß der Engländer die Frage offen läßt, ob man bei dem, was sich da vorbereite, eine Posse oder ein Trauerspiel vor sich habe. So können wir uns unbedingt für das Erstere entscheiden. Denn nur dem Gebiete der niedrigen Komik kann angesichts der allgemeinen Lage und der seither von Rumänien beobachteten Haltung das angehören, was hier der russischen Politik und der Person des Fürsten Karl imputirt wird. Darüber ist eigentlich kein Wort zu verlieren, daß Rußland, welches so loyal allen Anforderungen der Drei-Kaiser-Allianz genügt, nicht mit einemmale auf rumänischen Schleichwegen selbstsüchtige Ziele erfolgen werde, die dem europäischen Frieden ein jähes Ende bereiten müßten. Andererseits hat sich bisher Rumäniens Regierung und Volk trefflich dabei befunden, auf seine Position am linken Ufer der Donau bauend, seine Sache sorgfältig von den Wirren und Conflicten der türkischen Provinzen auf dem rechten Ufer zu trennen. Es hat durch die Stabilität seiner Einrichtungen im Innern, durch die ruhige Entwicklung seines Verfassungslebens außerdem den Garantiemächten so viel Achtung abzuringen verstanden, daß dieselben alle seine Versuche, seine vertragsmäßige Autonomie auf friedlichem Wege zu befestigen und auszudehnen, eher förderten als behinderten.

Unter dem früheren Minister des Auswärtigen ist es gelungen, trotz der Einsprache der Pforte mit den Mächten Handelsconventionen abzuschließen, die den materiellen Wohlstand des Landes heben werden, wie sie dessen internationale Stellung kräftigen. Es mag außerhalb Rumäniens nicht so gar viel Gewicht darauf gelegt werden, daß Herr Boerescо seine Amtsthätigkeit mit dem weiteren Erfolge beschloß, daß nämlich die Mächte sich bereit finden ließen, die Bezeichnung „Vereinigte Fürstenthümer" mit dem Namen „Rumänien" zu vertauschen, aber das Selbstgefühl der Rumänen findet eine sehr erklärliche Befriedigung dabei, ihr Land schon äußerlich als einen geschlossenen nationalen Staat anerkannt zu sehen. Der neue Minister des Auswärtigen findet allerdings auch mehrere schwebende Fragen vor, die in dieses Gebiet einschlagen. Bekanntlich ist vor Kurzem aus der Mitte der rumänischen Kammer an die Regierung des Fürsten Karl das Ansinnen gestellt worden, dieselbe möge, von einem ihr ohne Zweifel zukommenden Rechte Gebrauch machend, Decorationen verleihen und Landesmünzen mit dem Bildniß des Fürsten prägen. Die Regierung selber hat diese Aufforderung mit nicht verhehlter Genugthuung entgegengenommen, und wir würden uns sehr täuschen, wenn in diesem Augenblicke, wo so viele ernstere Dinge auf dem Spiele stehen, die Mächte mit Warnungen, die Pforte gar mit einem Veto entgegenträte.

Bedenklicher wäre, wenn das bis jetzt nicht verbürgte Gerücht sich bestätigte, Rumänien wolle der Pforte sein altes Tributverhältniß kündigen. An sich zwar läßt sich nicht viel dagegen einwenden, wenn man in Bukarest argumentirt, Rumänien sei zum Tribut an die Pforte lediglich gegen die Verpflichtung der letztern zu seinem Schutze verpflichtet; da nun die Türkei nicht einmal im Stande sei, mit ihren inneren Feinden fertig zu werden, geschweige Rumänien gegen auswärtige Feinde zu schützen, so falle für dieses offenbar jede Verpflichtung weg, tributär zu bleiben. Aber wir glauben, Rumänien würde ohne vorhergehende Verständigung mit den Mächten, die ihm, England etwa ausgenommen, bisher ihre Sympathien und freundschaftlichen Rathschläge nicht vorenthalten haben, nicht wagen, noch das letzte Band zu lösen, das an sein altes Vasallenthum erinnert.

In Allem aber, was die Regierung des Fürsten Karl seither erreicht hat und anstrebt, muß der unbefangene Beobachter Alles eher finden, als die Geneigtheit, sei es um welchen Preis immer, Gebiet oder Ehre des jungen Staates an eine fremde Macht zu verschachern. Vielmehr ist der Fürst und seine Regierung von dem offenbaren und consequenten Streben beseelt gewesen, Rumänien materiell und politisch immer mehr auf eigene Füße zu stellen und, was wir vom österreichischen Standpunkte nur sehr sympathisch begrüßen und unterstützen könnten, dasselbe zu befähigen, einen Musterstaat, eine Art Belgien an der untern Donau herzustellen. Und damit in Zusammenhang stehen denn auch die jüngsten Beschlüsse der rumänischen Kammer und Regierung, alle nöthigen Maßregeln zu treffen, um das Land in den Stand zu setzen, seine Neutralität, nicht etwa blos gegenüber der Türkei, sondern gegenüber allen seinen Nachbarn zu wahren. Die theilweise Erneuerung des rumänischen Ministeriums wird an dieser Politik kaum etwas ändern.

## Die galizische Eisenbahn-Fusion.

Die von der Regierung vorbereitete und demnächst von dem Reichsrathe zu berathende galizische Eisenbahn-Fusion umfaßt bekanntlich vier Bahnlinien: Die Dniesterbahn, die Albrechtbahn, die Linie Tarnow-Leluchow und die Lemberg-Czernowitzer Bahn. Bei der Wichtigkeit des Gegenstandes glauben wir die in Rede stehende Combination im Ganzen sowol als in ihren einzelnen Theilen durch präcise Daten erläutern zu sollen.

Die bisher nicht garantirte, 110 Kilometer lange Dniesterbahn wird um den Betrag von 2,100.000 fl. baar, beziehungsweise um 3,200.000 fl. Nominal in Lemberg-Czernowitz-Actien erworben. Es entspricht dies einem Kaufpreis von rund 30.000 fl. Nominal per Kilometer und einer jährlichen Staatsgarantie von 1500 fl. Dieser — wie manche ihn nennen, minime — Preis wurde frei zwischen der Regierung und dem Curator der Prioritäten vereinbart und von der Curatelbehörde genehmigt. Beachtenswerth ist, daß dem Vernehmen nach, dem Curator vielseitige Danksagungen seitens der Prioritäten-Besitzer zugekommen sind. Freilich haben die Actionäre von dem besagten Kaufpreis nur eine ganz unbedeutende Quote, 1 fl. 50 kr. per Actie, erhalten; allein nach dem Geiste des Gesetzes hat der Actionär erst dann einen Rechtsanspruch, wenn der Obligatär vollständig befriedigt ist. So faßte die Curatelbehörde die Angelegenheit auf, und es bedurfte eines Recurses an das Oberlandesgericht, um an die Actionäre „die muthmaßlichen Kosten" des executionsweisen Verkaufs der Bahn, d. h. die oben erwähnten 1 fl. 50 kr. vertheilen zu dürfen. Wäre auch für die Dniesterbahn der doppelte oder dreifache Kaufpreis vereinbart worden, die Actionäre hätten deßhalb keinen Kreuzer mehr bekommen. Deßhalb wurde auch die Entschädigung per 1 fl. 50 kr. von der General-Versammlung, in der Erwägung, besser wenig als gar nichts, angenommen.

Für den Kaufpreis von 30.000 fl. per Kilometer konnten die Baukosten von 12 Millionen Nominal oder rund 110.000 fl. per Kilometer nichtsweniger als maßgebend sein. Hier mußte der Umstand den Ausschlag geben, daß, wenn der Erwerber nicht geschädigt werden solle, die Linie in nicht allzu ferner Zukunft ein jährliches Reinerträgniß von 1500 fl. per Kilometer abwerfen müsse. Gegenwärtig hat die Dniesterbahn mit einer jährlichen Brutto-Einnahme

## Feuilleton.

### Musik.

Während die Philharmoniker und die Gesellschaft der Musikfreunde jetzt, in diesem concertgefährlichsten Monat, in welchem der Fasching zu den ausgelassensten Streichen aufgelegt ist, vorsichtig pausiren und der Ruhe pflegen, hat die Sing-Akademie den Muth gehabt, am Mittwoch vor acht Tagen, am Lichtmeßtage, mit einer Production dem übermüthigen Carneval im kleinen Musikvereinssaale den Handschuh hinzuwerfen. Sie war indessen besonnen genug, mit Courtoisie dem tollen Herrn des Tages einige Zugeständnisse zu machen, denn einzelne Nummern des überaus reichhaltigen Programms, obendrein Novitäten, harmonirten ganz vortrefflich mit der Stimmung, zu welcher die auf der Tages- oder vielmehr Nachtordnung stehenden Lustbarkeiten unwillkürlich mehr oder weniger Jeden auffordern. Wer könnte es wol über sich gewinnen, beim Anhören der kleinen liebenswürdigen „Serenata", op. 25, von Beethoven, oder gar des lustigen Chors mit Clavierbegleitung „Beredtsamkeit" von Haydn im gravitätischen Ernste zu verharren? Diese Stücke sind es eben, welche jene Novitäten bildeten. Ein neuerer Schriftsteller rühmt an Beethoven, daß er zuerst den Schmerz in der Musik eingeführt habe; allein in dieser „Serenata" macht sich auch nicht der geringste Anflug von jenem Schmerz oder vielmehr von jener tiefen in einem gewaltigen Pathos wurzelnden Seelenstimmung bemerklich, welche der Musik Beethoven's eigen ist. Wie sich der Meister hier auf den Wellen eines reizvollen Tonspieles behaglich wiegt! Man erkennt in ihm den Titanen nicht wieder und dazu athmet der Ausdruck eine so unbefangene Naivetät, die man einem Titanen gar nicht zutrauen möchte. Man muß unwillkürlich lächeln, wenn man den Beethoven in der Neunten Symphonie sich dagegen hält. Die Serenate ist in einem sehr knappen Rahmen gefaßt, sie besteht nur aus fünf kurzen Sätzen, aus Entrata, Allegro, Menuetto con Trio, Andante con Variazioni und dem Finale. Sie macht auf den Rang eines bedeutenden Werkes nicht den geringsten Anspruch, aber sie fesselt immerhin durch Anmuth und insbesondere durch die Zusammenstellung einer so curiosen Familie, wie der altklugen Bratsche, der leidenschaftlichen Violine und der sentimentalen Flöte. Die Bratsche vertritt also den Baß und ist in dieser Würde auch die Stütze des harmonischen Baues und als Gouvernante über die beiden anderen Instrumente gesetzt, die sie hübsch in Ordnung zu halten hat. Nichtsdestoweniger ist sie im Verkehr mit ihren Genossinnen frei von aller Pedanterie. Und wahrlich meisterhaft sind die Instrumente geführt! Wie traulich und zwanglos plaudern die drei Damen miteinander, theilen sich ihre Herzensangelegenheiten mit, kosen, scherzen, schmachten auch mitunter ein wenig, unterlassen aber gelegentlich nicht, sich als concertfähige Größen gegenseitig zu messen, wie z. B. in dem Andante mit den Variationen. Die Violine und die Bratsche befanden sich in den Händen der beiden jungen Damen Fräulein Theresine Seydel und Fräulein Lechner, die Flöte hatte Herr Professor Doppler selbst übernommen. Fräulein Lechner, eine Schülerin Hellmesberger's, löste ihre Aufgabe mit dem schönsten Erfolge. Sie bekundete sich in dieser Leistung als eine zwar noch angehende, aber vielversprechende Künstlerin. Ihr Ton ist warm und seelenvoll, ihre Technik correct und ihre Vortragsweise zeugt von Sinn für feine Phrasirung. Ihr Spiel spricht besonders durch eine ungemeine Sauberkeit an; nur scheint Fräulein Lechner noch nicht die nöthige Ruhe gewonnen zu haben, denn sie ließ sich mehrmals in übergroßem Eifer zur Eile hinreißen. Jedenfalls aber stand Fräulein Lechner ihrer Collegin, Fräulein Theresine Seydel, würdig zur Seite. Die Vorzüge der Letzteren hier hervorzuheben, bedarf es nicht mehr, da wir schon öfter dazu Anlaß gehabt haben. Wir führen deßhalb nur an, daß Fräulein Seydel nachher die berühmte Sonate von Tartini, genannt die „Teufelssonate", so reizend spielte, daß dem Teufel, wenn er sie hätte hören können, vor Freude die Augen übergegangen wären. Beide Damen und selbstverständlich auch Herr Doppler wurden mit Beifall überschüttet. Die zweite gedachte Neuigkeit, der Chor „Beredtsamkeit" von Haydn, machte nun gar einen wahrhaft ergötzlichen Eindruck. Vater Haydn war bekanntlich ein Freund von lustigen Späßen und in diesem Chor ist ihm wirklich ein Hauptspaß trefflich gelungen. Mit dem köstlichsten Humor beweist er hier, wie das Wasser stumm und wie beredt der Wein macht, und namentlich der Schluß entfaltet eine drastische Komik, die selbst einen schwarzgalligen Hypochonder in die heiterste Stimmung versetzen muß. Auch die erste Nummer des Programms gehörte Vater Haydn an. Man begann nämlich mit dessen Chor „Aus dem Danklied zu Gott". Darauf folgten zwei Vocalchöre aus den „Marienliedern" von Brahms. Beide haben die schöne Factur für sich; die Weisen sind stylvoll und edel gehalten, doch weht uns aus ihnen eine gewisse protestantische Kühle entgegen, die mit der Ueberschwänglichkeit des Mariencultus seltsam contrastirt. An Beethoven's Serenata schloß sich die „Hymne" Mendelssohn's für Sopransolo, Chor und Clavierbegleitung an. Fräulein Korbel sang das Solo mit Geschmack und warmer Empfindung. Ferner bildeten zwei „schottische Volkslieder", welche Herr Weinwurm mit großem Geschick für Chor und Clavier bearbeitet hat, eine sehr ansprechende Nummer. Den Schluß machte ebenfalls eine Novität, ein Chor von Schachner: „Blas, du Winterwind" aus Shakspeare's „Wie es Euch gefällt". Die Chorleistungen unter Leitung des Herrn Professors Weinwurm durften die ehrenvolle Anerkennung beanspruchen, die sie fanden.

Heine äußerte sich gelegentlich über die Musik, es habe mit dieser Kunst ein wunderliches Bewandtniß, er möchte sie fast als ein Wunder betrachten. Ob man nun seiner Ansicht beipflichte oder nicht, eine Thatsache ist es wenigstens, daß keine Kunst so viel Wunderkinder producirt wie die Musik. Sind doch die großen hervorragenden Meister, wenigstens der Mehrzahl nach, echte Wunderkinder gewesen, die schon in frühester Jugend ihren hohen Beruf deutlicher als durch die Kundgebung einer bloßen Neigung documentirten. Denn hier treibt das Talent schwellende Knospen hervor schon in einem Alter, in welchem sich sonst auf dem Gebiete einer jeden andern Kunst zu solchen kaum die ersten Ansätze zeigen. Natürlich, der Musiker führt zunächst ein Innenleben,

von rund 2500 fl. per Kilometer und weil die Betriebskosten nach allgemeiner Erfahrung kaum auf 2500 fl. per Kilometer heruntergebracht werden können, nicht nur keine Reineinnahme, sondern sie steckt im Betriebsdeficit. Da aber die Albrechtbahn beiläufig 4500 fl. und die Linie Czernowitz-Suczawa 5900 fl. kilometrische Brutto-Einnahme hat, so kann man hoffen, daß auch die Dniesterbahn einmal 5000 fl. erreiche, und wenn dann nach Beseitigung einer kostspieligen eigenen Direction, nach Aufhören des leidigen Refactiekampfes u. s. w., die Betriebsspesen auf 70 Percent der Einnahme herabgemindert werden, so bleibt dann ein Reinerträgniß von 1500 fl. per Kilometer und die Staatsgarantie braucht nicht mehr in Anspruch genommen zu werden. Manche erschrecken, daß nun die Staatsgarantie auf die Dniesterbahn ausgedehnt werden solle, aber etwas Anderes ist die moralische Staatsgarantie, etwas Anderes die factische Inanspruchnahme derselben. Wir begreifen, daß die Prioritäten-Besitzer und Actionäre der Dniesterbahn eine höhere Entschädigung gewünscht hätten; aber wenn man die ganz unbedeutende, eigentlich nur moralische Last, die der Staat für dieselbe übernehmen soll, noch zu hoch findet, dann muß der Staat wol auf jede Betheiligung an dem Sanirungswerke verzichten.

Die Albrechtbahn ist bekanntlich durch Bau-Ueberschreitungen in ihre Geldnoth hineingekommen. Die mit der Gesellschaft getroffene Abmachung gipfelt darin, daß die in Umlauf befindlichen Actien sowol als die im Vorjahre emittirten sogenannten Seconde-Prioritäten eingezogen und durch die ursprünglich für die Stryi-Beskid Linie bestimmten Obligationen erster Emission, sowie durch vier Millionen neuer Obligationen der Lemberg-Czernowitzer Bahn ersetzt werden sollen. Manche Actionäre, besorgt über das noch ungewisse Resultat der bevorstehenden Liquidation und den schwebenden Proceß mit der Banca di costruzione in Mailand, klagen über eine Schädigung. Doch trägt an dieser Schädigung sicherlich nicht die Regierung Schuld. Denn weit entfernt, den Actionären etwas zu nehmen, hat sie im Gegentheil die concessionsmäßige Garantie der Linie Lemberg-Stryi-Stanislau im ursprünglichen Betrage von 891.000 fl. aus Billigkeitsrücksichten bereits um 63.000 fl. bis zum Betrage von 954.000 fl. erhöht und nach dem Gesetzentwurf soll eine weitere Erhöhung derselben um 24.000 fl. eintreten. Die diesen beiden Erhöhungen entsprechende capitalisirte Entschädigung kommt ausschließlich den Actionären der Albrechtbahn zugute. Auch hier wird von gewisser Seite die eintretende Erhöhung der Staatsgarantie beklagt und dieselbe dem Fusionsproject zur Last gelegt. Es waltet aber ein offenbares Mißverständniß ob, denn die Erhöhung tritt nicht ein der Fusion wegen, sondern um den Actionären der Albrechtbahn bis zu einem gewissen Grade zu Hilfe zu kommen. Dieselben haben sich damit vertragsmäßig laut Beschluß des Verwaltungsraths und der General-Versammlung zufriedengegeben. Kommt die Fusion nicht zu Stande, dann wird die Albrechtbahn mit neuen Forderungen herantreten und die Regierung wird dieselben gewähren müssen, wenn sie nicht das noch nicht dagewesene Schauspiel herbeiführen will, daß eine vom Staate „garantirte" Bahn in Concurs verfällt.

Wir kommen nun zu der Linie Tarnow-Leluchow, welche der Staat als Nothstandsbau begonnen hat und auf eigene Kosten zu Ende führt. Die Hauptbedeutung dieser Linie ist eine strategische; als Speculations-Object wurde dieselbe nie aufgefaßt. Sie geht von dem Bahnhof Tarnow der Karl-Ludwigbahn aus, ist 146 Kilometer lang, berührt keine bedeutendere Stadt, schließt in Leluchow an die ungarische Bahnstrecke Leluchow-Eperies an und mündet sohin — ohne directen Zusammenhang mit den übrigen Linien der fusionirten Unternehmung — mittelbar in die Kaschau-Oderberger Bahn. Die effectiven Baukosten werden nach den abgeschlossenen Verträgen 13 Millionen, mit den etwaigen Nachschaffungen 14 Millionen betragen. Dafür erhält der Staat 16 Millionen in Actien der Lemberg-Czernowitzer Gesellschaft, selbstverständlich gegen entsprechende Erhöhung der Staatsgarantie. Die Einen finden dieses Entgelt hoch, Andere niedrig; wo liegt die richtige Mitte?

Wenn es sich um den commerziellen Werth der Linie Tarnow-Leluchow handelt, so wird man sich vor allen Dingen vergegenwärtigen müssen, daß der Localverkehr der fraglichen Militärbahn in Friedenszeiten ein sehr geringer sein wird, und was den allfälligen Transitverkehr anbelangt, so hat weder die Karl-Ludwigbahn noch die Kaschau-Oderberger Bahn ein Interesse, denselben zu beleben.

Nun hat die Erste Ungarisch-Galizische Bahn (für 1874) nur eine kilometrische Roheinnahme von rund 3000 fl. und ist dabei, was kaum zu verwundern, im Betriebsdeficit. Möglich, daß es der Linie Tarnow-Leluchow nicht besser gehen wird. Aber nehmen wir an, daß sich der Verkehr bis zu 5000 fl. per Kilometer hebe, und daß sich also — wie wir dies oben für die Dniesterbahn entwickelt — ein kilometrisches Reinerträgniß von 1500 fl. und ein commerzieller Werth von 30.000 fl. per Kilometer ergebe. Auf dieser Grundlage, d. h. wenn die Tarnow-Leluchower Bahn genau im Längenverhältniß zur Dniesterbahn bewerthet wird, ergibt sich für dieselbe ein Werth von 146 × 30.000 fl., d. i. von 4,380.000 fl. oder rund 4½ Millionen, statt der 16 Millionen, welche die Lemberg-Czernowitzer Bahn dafür bietet. Der letztere Preis ist demnach ein sehr hoher und wir zweifeln nicht, daß, wenn der Reichsrath diese Ziffer herabsetzen wollte, die Lemberg-Czernowitzer Bahn sich mit dieser Modification der Abmachungen einverstanden erklären würde. Aber, sagen die Gegner, die Lemberg-Czernowitzer Actien stehen gegenwärtig niedriger als 140 fl. oder 70 Percent und wenn der Staat seine 16 Millionen zu diesem Curs verkauft, so erhält er dafür nur 11 Millionen, verliert also 2 bis 3 Millionen an den Baukosten. Darauf antworten wir: ein Geschäft zu machen an einer Militärbahn, konnte der Staat wol nie hoffen; übrigens ist anzunehmen, daß, wenn die Lemberg-Czernowitzer Bahn sanirt wird, wie es der Entwurf beabsichtigt, so ist kein Grund vorhanden, daß die Actien nicht auf 80 Percent steigen sollten. Wartet der Staat mit dem Verkauf seiner Actien bis dahin, so erleidet er keinen oder keinen namhaften Verlust.

Die Gegner des Fusionsprojects fügen bei, daß da der Staat die fraglichen 16 Millionen Actien garantiren müsse, er sich noch überdies eine jährliche Garantielast von 816.000 fl. aufbürde. Wir müssen gestehen, daß wir diesen Einwand nicht begreifen, denn wenn auch die Linie gar nichts trägt und der Staat an die Kasse der Lemberg-Czernowitzer Bahn jährlich die vollen 816.000 fl. auszubezahlen hätte, so bekäme er ja aus derselben Kasse als Actionär — so lange nämlich die 16 Millionen im Besitze des Aerars sind — wieder 816.000 fl. für seine Coupons und als Tilgungsquote. Der Staat gibt demnach mit der einen Hand, was er mit der andern wieder empfängt, so daß der Kaufpreis der Linie Tarnow-Leluchow etwas ziemlich Nebensächliches ist. Es hat die Festsetzung desselben in der That keine andere Bedeutung, als die Festsetzung der Höhe eines aufzunehmenden Staatsanlehens. Daß es im Allgemeinen für den Staat vortheilhaft sei, seine Anlehen in Form von Lemberg-Czernowitzer Actien zu machen, möchten wir nicht als Grundsatz aufstellen. Allein es mußten, um der großen Masse von Obligationen der fusionirten Unternehmung ein Gegenwicht zu bieten und um zugleich eine positive Verbindlichkeit des Vertrages mit der Albrechtsbahn zu erfüllen, Actien der Lemberg-Czernowitzer Bahn übernommen werden. Wenn nun die Regierung diese Actien zum Curs von 80 Percent an den Mann bringt, so macht sie kein schlechteres Geschäft, als wenn sie Papierrente zum Curs von 67 begibt.

Der Staat mag welche Transaction immer wählen, im Grunde wird er für die Tarnow-Leluchower Bahn ebensoviel factisch einnehmen, als dieselbe Rein-Erträgniß abwirft. Die Hauptsache ist also, daß der Betrieb in die geeignetsten Hände gelegt werde, um ein günstiges Betriebsresultat zu erzielen.

Da die Lemberg-Czernowitzer Gesellschaft die Linie Tarnow-Leluchow unter der Bedingung erwirbt, für dieselbe und ihre älteren Linien eine gemeinsame Betriebsrechnung zu führen, so hat die Gesellschaft alles Interesse, die Einnahmen zu erhöhen und die Ausgaben zu vermindern.

Wol wurde von mancher Seite für Tarnow-Leluchow der Staatsbetrieb in Vorschlag gebracht. Ist ja der „Staatsbetrieb" das populäre Schlagwort des Tages; ist ja davon in Deutschland und Italien die Rede. Man warnt zwar im Allgemeinen vor ausländischen Schablonen, man perhorrescirt insbesondere englische und französische Fusionen, aber in dem speciellen Falle des Staatsbetriebes übt das ausländische Beispiel einen unwiderstehlichen Reiz. Wir können nicht umhin, mit Rücksicht auf die oft erörterten Schwierigkeiten von dem Experiment des Eisenbahnbetriebes in Staatsregie aufs Ernsteste abzurathen. Es würde sicher, wie beispielsweise in Ungarn, zu den ungünstigsten ökonomischen Resultaten führen. Aber wie man auch im Allgemeinen über den Staatsbetrieb, über das genaue Verhältniß zwischen seinen Vortheilen und Nachtheilen, urtheilen mag, kann doch nicht gut der Anfang, der erste Versuch mit einer so kleinen und so ungünstig situirten Bahn, wie Tarnow-Leluchow, gemacht werden. Schon die Kosten einer eigenen Direction und Verwaltung, die auf mindestens 60.000 fl. per Jahr veranschlagt werden müssen, würden die Wagschale ganz zu Ungunsten des Staatsbetriebes neigen. Man sagt freilich, es sei unnatürlich, daß die Lemberg-Czernowitzer Bahn von nun an aus zwei geographisch getrennten Theilen bestehen solle, aber es ist noch viel unnatürlicher und schädlicher, weil die Linien getrennt sind, auch die Direction trennen zu wollen, d. h. nebeneinander zwei getrennte Verwaltungen aufzustellen, wo eine einzige vollkommen genügt. Uebrigens wird auch die räumliche Trennung nicht ewig dauern, denn früher oder später, in fünf oder in zehn Jahren, wird die galizische Transversalbahn, welche schon gesetzlich festgestellt ist, doch zur Ausführung kommen; auch fehlt es im Auslande nicht an ähnlichen Beispielen von räumlicher Trennung einzelner Bahnnetze.

Was nun die Lemberg-Czernowitz-Jassy-Bahngesellschaft anbelangt, so hat dieselbe durch die von der Regierung verhängte Sequestration einen vollständigen Läuterungsproceß durchgemacht. Bei Aufhebung der Sequestration wurden alle zwischen der Regierung und der Gesellschaft strittigen Fragen einer Lösung zugeführt und so unter Anderm auch die Staatsgarantie-Rechnungen bis 31. December 1874 definitiv und in vollem Einvernehmen festgestellt. Man kann also sagen, daß die Lemberg-Czernowitzer Bahngesellschaft in Beziehung auf ihr Garantieverhältniß zu den bestrangirten österreichischen Bahnen gehört. Durch die neuen Abmachungen ist auch noch für die Gründung eines Reservefonds zu allfälligen Erweiterungsbauten und für die Consolidirung der aus der Sequestration herrührenden schwebenden Schuld Vorsorge getroffen. Der Credit eines so

---

die Manifestation und Entwicklung des Talentes ist daher nicht unmittelbar gebunden an die Bildung des Geistes wie in der Poesie oder an die Erkenntniß der äußern Formenwelt wie in der bildenden Kunst. Freilich wachsen nicht aus all den Wunderkindern auch wunderbare Meister hervor. Die Virtuosität liefert Beispiele genug von musikalischen Phänomenen in Kinderschuhen, die wie Meteore aufstiegen und plötzlich verpufften, oder wenigstens nicht die Erwartungen erfüllten, die man auf sie gesetzt hatte. Denn es lassen sich bei einer entsprechenden Begabung durch übermäßiges Drillen der Anlagen schon frühzeitig ganz außerordentliche Fertigkeiten erzwingen, die bei einem naturgemäßen Gange der Entwicklung ein bereits reiferes Alter voraussetzen.

Zu derartigen künstlichen Treibhauspflanzen ist nun glücklicherweise der neunjährige Pianist und Componist Ferruccio Benvenuto Busoni aus Empoli nicht zu zählen, der sich am vergangenen Dienstag Abends im Salon Bösendorfer mit einem Concert hier einführte. In ihm ist uns in Wahrheit eine phänomenale Erscheinung entgegengetreten. Der kleine Matador nimmt sich auf dem Sessel vor dem Piano mit dem kindischen Gesichtchen und langen Haaren etwas drollig aus, wenn er mitunter während des Spielens einen ernst prüfenden Blick auf das Publicum wirft. Das Trio in D-dur von Haydn für Violine, Violoncell und Clavier, bei welchem die Herren Nikisch und Hummer mitwirkten, ferner ein Rondo von Mozart und Variationen von Hummel boten ihm Gelegenheit, Proben von seiner Virtuosität abzulegen. Er besitzt einen kräftigen, gesangvollen Anschlag, eine Technik, die den Jahren weit voraus ist und dabei ist die Vortragsweise durchaus natürlich und verräth bis jetzt noch keine Spur von Affectation. Außer den genannten Sachen spielte der kleine Concertgeber noch mehrere Compositionen von eigener Hand, sämmtlich Stücke von kleinerem Umfange, wie ein Capriccio und Menuetto ꝛc. Neues hat er nun freilich in seinen Werkchen nicht offenbart; wie könnte auch ein Knabe von neun Jahren in seinen Werkchen schon etwas Neues offenbaren! Ein eigenthümliches Gepräge kann man ihnen auch nicht zumuthen, denn ein solches findet sich erst allmälig, wenn das Talent bei sich selbst einkehrt. Dieses bewährt sich in den Kinderjahren nur in der Fähigkeit zu gestalten und diese Fähigkeit besitzt der kleine Busoni in hohem Grade, ja man möchte fast wünschen, daß die kleine Hand in dieser Beziehung jetzt noch etwas weniger sicher wäre. Jedenfalls verspricht der Knabe Großes; von der Erziehung wird es abhängen, ob er das Versprechen einhalten und ob er einst in Wahrheit ein „Benvenuto" für die Kunst sein werde. Den Concertgeber unterstützten im Weitern noch Frau Bertha Kauser und Fräulein Lüdecke mit beifällig aufgenommenen Gesangsvorträgen. Der kleine Wundermann selbst erregte selbstverständlich große Sensation.

Einer ungemein begabten und in jeder Beziehung sehr beachtenswerthen Pianistin sind wir am Abend darauf in Fräulein Marie Baumayer begegnet, welche im kleinen Musikvereinssaale ein Concert veranstaltete und damit den ersten Schritt in die Oeffentlichkeit that. Fräulein Baumayer ist eine Schülerin des Herrn Professors Epstein, und die Leistungen, die sie uns bot, waren derart, daß sie der Schule ein höchst ehrenvolles Zeugniß ausstellten. Man kann es an einer jungen Pianistin nicht genug rühmen, wenn der Ausdruck im Vortrage sich stets in festen, dabei nie unschönen Linien bewegt, jede Phrase durch sichere Contouren von den anderen sich abhebt, wenn überhaupt das Spiel so frisch und gesund anmuthet, wie es hier der Fall war. Diese Vorzüge machten sich schon in der Sonate in A-dur für Violine und Clavier von Bach bemerkbar, welche Fräulein Baumayer mit Herrn Hellmesberger als Eingangsnummer vortrug. Die darauf folgende „Phantasie" op. 17 von Schumann, war leider keine glückliche Wahl. Denn unter den neueren Werken dürfte nicht leicht eines so hohe Anforderungen an den Virtuosen stellen, wie diese Tondichtung; sie verlangt eine durchaus gereifte, in jeder Beziehung fertige und selbständige Kraft. Fräulein Baumayer vermochte die Schwierigkeiten dieser Aufgabe nicht zu bewältigen. Das zeigte schon der Mangel an Klarheit, durch welchen der Effect der Wiedergabe bei manchen gelungenen Einzelheiten sehr beeinträchtigt wurde. Dagegen entwickelte die junge Künstlerin in der zum Schluß gebrachten „Ungarischen Phantasie" von Liszt eine bewundernswerthe Technik, eine Bravour, die ans Unfehlbare streifte und brachte auch in mehreren dazwischen liegenden kleineren Sachen, wie die „Gavotte" von Gluck-John, die „Gigue" von Mozart, „Buch der Lieder Nr. 1" von Volkmann und „Valse" op. 93 von Rubinstein, ihr Talent nach anderen Richtungen hin sehr schön zur Geltung. Mit Liszt's „Ungarische Phantasie" erntete Fräulein Baumayer geradezu einen enthusiastischen Beifall. Wir hörten in diesem Concert auch wieder einmal den bewährten Sänger Wallnöfer, und es ist wahrlich zu bedauern, daß seine geschmackvolle Vortragsweise nicht durch ein sympathisches Organ unterstützt wird.

Auch Herr Professor Door hat uns in dieser Woche mit einem Concert erfreut. Herr Door liebt es bekanntlich, wie wir schon öfter angedeutet, sein Publicum stets mit seltenen und interessanten Neuigkeiten zu überraschen und er ist auch diesmal in seiner am Donnerstag Abends im kleinen Musikvereinssaal veranstalteten Production dieser Gewohnheit nicht untreu geworden. Er brachte zunächst ein noch nicht gehörtes Concert in G-moll von Saint-Saëns, dann das Scherzo aus dem Concert Symphonique in D-moll von Litolff, beide mit Orchesterbegleitung und ein „Lied" nebst „Humoreske" von Tschaikowsky. Das „Concert" von Saint-Saëns ist eine wunderliche Composition, die man einem Franzosen kaum zutrauen möchte. Die Vorzüge derselben beschränken sich hauptsächlich nur auf eine höchst wirksame und geschickte Instrumentirung und auf das Verdienst, daß die drei Sätze: Adagio, Scherzo und Presto, aus denen sie besteht, nicht zu ausgedehnt sind. Im Uebrigen aber dürfte es gegenüber dem Code der Aesthetik einen schweren Stand haben. Wenn man es gehört hat, so möchte man mit Mephisto ausrufen: Einst hatt' ich einen wüsten Traum! Man glaubt in der That, am Schluß des letzten Satzes aus einem wüsten Traume zu erwachen, in dem man auf dem Blocksberg mit Hexen den Reigen getanzt und mit dem Teufel Smollis getrunken hat. Dennoch hat das Concert einen großen Effect gemacht; freilich wurde der Clavierpart von Herrn Door ungemein virtuos gespielt. Einen freundlichen Gegensatz dazu bildete das überaus reizende Scherzo aus dem „Concert symphonique" von Litolff, das darthat, daß man bei diesem vielfach vernachlässigten Tondichter noch manche glänzende Perle findet, wenn man nur nachsuchen will. Im Weitern sprachen noch das „Lied" und die „Humoreske" von Tschaikowsky, zwei liebenswürdige feine Tongebilde, außerordentlich an. Zum Anfang wurde Beethoven's „Egmont"-Ouverture vom Conservatorium-Orchester unter der Leitung Hellmesberger's höchst schwungvoll ausgeführt und zum Schluß spielte Herr Door die „Deutschen Tänze" von Rubinstein so hinreißend, daß er sich zu einer Zugabe gezwungen sah. Als Zwischennummern sang noch Frau Bertha Kauser-Gerster eine Arie aus Verdi's Oper „La forza del destino" und Lieder von Schumann, Brahms und Marchesi mit großem und verdientem Beifall.

E. Schelle.

---

t.t.96
la dyw

vollständig sanirten Unternehmens muß sich mit der Zeit heben.

Faßt man nun die durch die Fusion zu bildende Gesammt-Unternehmung ins Auge, deren Capital aus rund 46 Millionen in Actien und 66 Millionen in Obligationen, zusammen aus 112 Millionen bestehen soll, so sieht man, daß zu den alten 45 Millionen Lemberg-Czernowitz-Obligationen 19 Millionen neuer für die Albrechtsbahn und 2 Millionen für den Reservefonds hinzutreten, während das Actien-Capital, welches dermalen nur 22½ Millionen beträgt, durch Hinzufügung von 16 Millionen für Tarnow-Leluchow, von rund 3 Millionen für die Dniesterbahn und von 4½ Millionen für consolidirte Schulden gebildet wird. Will man nun, wie davon in reichsräthlichen Kreisen die Rede ist, Tarnow-Leluchow einfach auslassen, so fällt die ganze Combination zusammen. Die mit der Albrechtsbahn stipulirten Bedingungen in Betreff des Verhältnisses zwischen dem Actien- und dem Obligations-Capitale werden verletzt und die Albrechtbahn wird diesen Rechtsgrund nicht unbenützt lassen, um den abgeschlossenen Vertrag als gelöst zu betrachten und bessere Bedingungen zu verlangen. Aber auch die Lemberg-Czernowitzer Bahn wird sich schwerlich herbeilassen, wenn ihr die angehoffte größere Zukunft entrissen wird, ihren Credit dadurch zu erschöpfen, daß sie durch alleinige Uebernahme der Dniester- und Albrechtbahn ihre jetzige, schon übergroße Obligations-Schuldenlast auf 70½ Millionen — gegen nur 25½ Millionen Actien — bringt. — Man sagt, die jetzt für die in Combination stehenden Bahnen gewährte Staatsgarantie im Jahresbetrage von 3,154.000 fl. müsse nur der Fusionsliebhaberei wegen um jährlich 1,105.000 fl. erhöht werden. Diese Anschauung ist ganz unbegründet, denn von letzterer Summe entfallen 816.000 fl. auf Tarnow-Leluchow, 24.000 fl. zur Hilfeleistung für die Actionäre der Albrechtbahn, 163.000 fl. auf die Dniesterbahn, welche diese Summe nur vorübergehend beanspruchen wird, und selbst der Restbetrag per 102.000 fl., welcher zur Gründung eines Reservefonds beansprucht wird, kann nicht der „Fusion" als solcher zugeschrieben werden, denn der Hauptanlaß dazu ist ja der bevorstehende Umbau der Holzbrücken der Albrechtbahn, welche der Staat unter irgend einer Form doch tragen müßte, sofern er diese garantirte Bahn nicht absolut ihrem Schicksal überlassen will.

Es dürfte hier der Ort sein, auf den Aufwand an Zeit, Mühe und Geduld hinzuweisen, welche nöthig war, um das galizische Fusionsproject zu Stande zu bringen, um eine vollständige Einigung zwischen zwei Ministerien, drei Verwaltungsräthen, einem Curator sammt dem zuständigen Curatelgericht, endlich zwischen drei General-Versammlungen, zu erzielen — um dem Reichsrathe ein fertiges Ganzes vorlegen zu können. Und dieses ganze schwierige Werk sollte nun wieder fallen gelassen werden?

Sollen wir noch einer Einwendung Erwähnung thun, die von Seite Jener erhoben wird, welche die Macht der Gesellschaften dem Staate gegenüber gebrochen sehen möchten und die da sagen: „Ihr solltet die Widerstandsfähigkeit der gesellschaftlichen Körper nicht dadurch vermehren, daß Ihr deren Masse durch Verschmelzung mit kleineren Bahnen vergrößert." Im gegebenen Falle ist aber die Sachlage eine ganz entgegengesetzte, denn nichts vermehrt die Widerstandskraft der Gesellschaften mehr, als die Schädigung des Ansehens der Regierung — und die directe oder indirecte Verwerfung der galizischen Fusion bürge eine solche Schädigung in sich. Welcher Verwaltungsrath würde sich künftig herbeilassen, Vereinbarungen mit einem Ministerium zu treffen, dem es nicht gelingt, dieselben bei der Reichsvertretnng durchzusetzen? Und würden sich die Organe der Regierung noch berufen fühlen, in dem sogenannten Sanirungswerke ferner eine Initiative zu ergreifen? Im Vorjahre, als es sich um das Fusionsproject der Nordwestbahn handelte, dessen Bestandtheile von den betreffenden gesellschaftlichen Körpern formell nicht angenommen waren, wurde hervorgehoben, daß es mit der Würde des Reichsraths nicht vereinbar sei, daß seine eventuellen Beschlüsse noch sozusagen der Ratification der General-Versammlungen der Actionäre unterliegen sollen. Heuer wurde deßhalb von der Regierung der andere Weg betreten und dem Reichsrathe nur solche Abmachungen unterbreitet, welche ausschließlich nur noch seiner eigenen Genehmigung bedürftig sind, um perfect und allseitig bindend zu werden. Wenn auch dieser Weg nicht zum Ziele führen sollte, so wäre in Wahrheit nicht abzusehen, was noch versucht werden könnte. Einen dritten Weg gibt es nicht!

## Inland.

**Wien**, 11. Februar. (Parlamentarisches.) In der heutigen Sitzung des volkswirthschaftlichen Ausschusses wurde der Vertrag mit Rumänien im Detail durchberathen und die Annahme desselben mit 16 gegen 8 Stimmen beschlossen. Abg. Freiherr v. Zschock meldete ein auf Vertagung, Abg. Neuwirth ein auf Uebergang zur Tagesordnung gerichtetes Minoritäts-Votum an. Hierauf kam es zur Wahl des Berichterstatters, nachdem der bisherige Berichterstatter Abg. Fürth das Referat niedergelegt hatte. Im ersten Wahlgange wurde gewählt Abg. Dr. Herbst, welcher ebenso wie der im zweiten Wahlgange gewählte Abg. Teuschl die Wahl ablehnte, worauf schließlich die Mehrheit der Stimmen auf Abg. Wolfrum fiel. — Die Abstimmung und die Wahl des Referenten nahm, wie wir weiter erfahren, nahezu eine Stunde in Anspruch. Bei der ersten Abstimmung wurde keine absolute Majorität für den Vertrag erzielt, da mehrere Mitglieder des Ausschusses gar nicht votirten; erst die namentliche Abstimmung ergab das obenangeführte Resultat. Die Berichterstattung wurde von Dr. Herbst mit der Motivirung abgelehnt, daß er nicht in der Lage sei, über einen Handelsvertrag zu referiren, dessen ganze Grundlage er bekämpfen müsse, weil derselbe mehr politischen als commerciellen Gesichtspunkten sein Zustandekommen verdankt. Wenn er gleichwol für die Convention votiren werde, so seien für ihn dabei nur politische Rücksichten bestimmend. Abg. Wolfrum hat sich bis jetzt noch nicht entschlossen, das Referat anzunehmen.

In der heutigen Abendsitzung des Budgetausschusses wurden für das Capitel „Ministerium für Cultus und Unterricht" zum Titel Hochschulen und zwar für die Universität Graz und die Akademie der bildenden Künste in Wien conform der Regierungsvorlage für die erstere 1750 fl., für die letztere 100.000 fl. bewilligt; dagegen für die innere Einrichtung der Akademie der bildenden Künste statt 90.000 fl. nur 80.000 fl. genehmigt. Für die Lehrer- und Lehrerinnen-Bildungsanstalt in Linz wurden nach einem Abstriche von 2000 fl. 28.000 fl. genehmigt, für Czernowitz dagegen das Regierungs-Präliminare mit 3600 fl. eingestellt. An Stiftungen und Beiträgen wurden zum Zwecke eines Zubaues zum Civil-Mädchen-Pensionate in Wien conform der Regierungsvorlage nach einer lebhaften Debatte 50.000 fl. als erste Rate bewilligt.

---

**Wien**, 11. Februar. (Steuerreform-Ausschuß.) Der Steuerreform-Ausschuß hat in Fortsetzung der Berathung über §. 25: „Feststellung der Steuergrundlagen und Bemessung der Erwerbsteuer — b) für die Erwerbsteuer zweiter Classe", und zwar das zweite Alinea desselben in folgender Fassung angenommen: „Als Auslagen dürfen hiebei nur die wirklichen Betriebsauslagen und Erhaltungskosten, worunter Kosten für Geschäftserweiterungen nicht zu verstehen sind, ferner jene Abschreibungen, welche nothwendig erscheinen, um die durch die Abnützung des Betriebsmaterials (Werksvorrichtungen und sonstige Anlagen) verursachte Verminderung des Anlage-Capitals zu ersetzen oder um die bei dem Betriebe eingetretenen Substanzverluste oder Entwerthungen zu decken, keineswegs aber die Zinsen der etwa vom Unternehmer verwendeten fremden Capitalien in Abzug gebracht werden."

Eine besonders lebhafte Debatte entspann sich über die Frage bezüglich der Berücksichtigung der Passivzinsen bei den erwerbsteuerpflichtigen Unternehmungen und Beschäftigungen zweiter Classe. Eine kleine Minorität empfahl die gleiche Behandlung wie bei den zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichteten Gesellschaften. Abg. Neuwirth stellte den Antrag, die Passivzinsen außer Besteuerung zu lassen, wenn der Finanzbehörde durch einen Einblick in die Bücher die Möglichkeit einer genauen Controle gewährt würde. Ueber die Unthunlichkeit, die erwerbsteuerpflichtigen Unternehmungen der ersten und zweiten Classe in dieser Beziehung in eine gleiche Linie zu stellen, sprachen sich die Abgeordneten Dr. Schaup, Wolfrum, Auspitz und der Referent Dr. Beer aus. Letzterer wies auf die Consequenzen hin und zog zur Vergleichung die auswärtigen Gesetzgebungen an; bei der Erwerbsteuer erster Classe sei man in der Lage, einen vollständigen Einblick in die Geschäftsthätigkeit zu gestatten, auch solle das Reinerträgniß zur Besteuerung herangezogen werden, während bei der zweiten Classe nur die mittlere Ertragsfähigkeit oder, mit anderen Worten, das wahrscheinliche Erträgniß durch Einschätzung erhoben werden solle. Dieser Ansicht trat auch die überwiegende Mehrheit des Ausschusses bei.

Bezüglich der Abschreibungen wurde auf Antrag des Abg. Auspitz eine ähnliche Fassung wie bei der ersten Classe zum Beschluß erhoben. Die Absätze 3 und 5 wurden nach der Regierungsvorlage genehmigt; Absatz 4 bleibt über Antrag des Referenten Dr. Beer hier weg. Hierauf wurden die Anträge des Referenten Dr. Beer über die Art und Weise, wie die Commissionen bei der Ertragseinschätzung vorzugehen und welche wir bereits mitgetheilt haben, in Berathung gezogen. Dieselben wurden im Allgemeinen als zweckmäßig erkannt und die ersten drei Alineas mit einigen Amendements der Abgeordneten Neuwirth und Ritter v. Krczeczunowicz, welchen sich der Referent anschloß, angenommen.

---

**Wien**, 11. Februar. (Eingeständniß altczechischer Lügen.) Vor etwa einer Woche brachte bekanntlich das deutsche Organ der Altczechen, die „Politik", aus Wien die Sensationsmeldung: „Das Ministerium Auersperg ist gestürzt, Graf Taaffe wird Minister-Präsident, die „Wiener Zeitung" bringt nächster Tage die betreffenden Publicationen." Von allen Seiten wurde den Altczechen alsbald nachgewiesen, daß sie mit plumper Tendenz lügen, um das czechische Volk vor den Landtagswahlen wieder einmal gehörig zu beschwindeln und um nach gewisser Richtung das Nothsignal auszustecken, man möge ihnen doch um jeden Preis endlich in den Reichsrath helfen. Heute muß aber die „Politik" ihre Lügen bereits eingestehen, und sie thut dies mit der gewohnten Unverschämtheit, indem sie auf die alte Lüge eine neue pfropfen und statt des mißglückten Erfolges wenigstens Beunruhigung und Mißtrauen erregen will. Als Entschädigung für die colossale Blamage kann man ihr aber das Bischen Frechheit erlauben. Sie erklärt nämlich, aus Wien werde ihr geschrieben: „Halten Sie die Krise für vertagt, das Opfer ist richtig gefunden, es ist der Steuersäckel Cisleithaniens. Um diesen Preis wurde Graf Taaffe nach Innsbruck zurückgeschickt, um als Wau-Wau der Verfassungstreuen „bis auf Weiteres" in Bereitschaft zu stehen. Den Ungarn wird nachgegeben in allen Punkten, dafür nimmt Graf Andrassy, so lange sein Einfluß währt, die Auersperg's in Schutz, das Heldenthum Herbst's und der sonstigen Staatsökonomen und Finanzmänner zieht abermals den Schweif vor einer neuen Zwangslage ein. Um das Herrenhaus kümmert sich kein Mensch. Lasser's „Gesundheitszustand" bessert sich, den neuen Ministern wird für ihre Bereitwilligkeit gedankt; hier haben Sie die neueste Wendung durch „Gottes Fügung", die selbst im „Reiche der Unwahrscheinlichkeiten" noch — Geschichte machen wird."

---

**Brünn**, 10. Februar. [Orig.-Corr.] (Zur Revision der Brünner Fabriksordnung.) Die Brünner Manufactur-Arbeiter haben am 30. Jänner eine von ungefähr 1500 Arbeitern besuchte Versammlung abgehalten und gegen die Einmischung der Handelskammer in die Revision der Fabriksordnung Protest erhoben. Auch wurde eine Resolution des Inhaltes gefaßt, daß die Ordnung der inneren Angelegenheiten jeder Fabrik auf einem freien Uebereinkommen zwischen dem Fabrikanten und seinen Arbeitern beruhe, weßhalb die Versammlung sofort ein Comité zur Unterhandlung mit den Fabrikanten wählte.

---

**Krakau**, 8. Februar. [Orig.-Corr.] (Aus dem Krakauer Bezirksrathe.) Seit einiger Zeit gehen im Krakauer Bezirksrathe Dinge vor, die ein eigenthümliches Licht auf die hiesigen Verhältnisse und Zustände werfen. Graf St. Mieroszewski, Präsident dieser autonomen Körperschaft, hat bekanntlich in Folge seines mit der Politik des reichsräthlichen Polenclubs nicht übereinstimmenden Verhaltens im Parlamente die Gunst der Ultrapolen verwirkt. Letztere suchen nun jede Gelegenheit, um ihr Müthchen an diesem gräflichen „Apostaten" zu kühlen und soll hiezu, wie es scheint, seine Würde im Krakauer Bezirksrathe benützt werden. Zu dem Zwecke haben die adeligen Mitglieder des letzteren eine Demonstration eingeleitet, die hier viel von sich sprechen macht. Angeblich in Folge einer internen Administrations-Angelegenheit haben vor einigen Wochen die gedachten Mitglieder — bis auf zwei — ihre Mandate niedergelegt, um auf diese Weise dem Präsidenten ihre Unzufriedenheit mit ihm ad oculos zu beweisen. Unbekümmert um diese gegen ihn gerichtete Intrigue waltete er seines Amtes weiter und versetzte den zurückgetretenen stolzen Schlachzizen überdies einen empfindlichen Schlag, indem er den in Folge dieser Demissionen aufgelösten ständigen Ausschuß aus bäuerlichen Mitgliedern bildete. Voll Wuth über diese in den Annalen der politischen Bezirksrathsbehörden unerhörte antiaristokratische Handlung des Grafen Mieroszewski haben nun nicht nur die gedachten inzwischen wiedergewählten Edelleute, sondern auch jene zwei, die früher an der Demonstration sich nicht betheiligten, darunter der Vice-Präsident Graf Stephan Potocki, demissionirt. Man ist hier nun mit Recht neugierig über das fernere Verhalten des Grafen Mieroszewski. Wie Viele behaupten, wird er sich bei seiner bekannten Charakterfestigkeit auf seinem eingeschlagenen Wege auch weiter nicht beirren lassen und diesen ihm zugefügten Nergeleien seitens seiner adeligen Collegen zum Trotze auf seinem Posten b harren. Daß aber diese blaublütigen Herren mit Hintansetzung jener Interessen, die sie als Mitglieder im Bezirksrathe zu vertreten haben, derartigen privaten Velleitäten Rechnung tragen, hat hier allgemeine Unzufriedenheit hervorgerufen und den Beweis geliefert, wie sehr das Institut dieser autonomen Behörden, in welchen in der Regel nur das Schlachzizenthum sich in stolzer Herrlichkeit breit macht, nutzlos und überflüssig ist.

---

**Graz**, 9. Februar. [Orig.-Corr.] (Die neuen Wahlen.) Der Mangel einer strammen Organisation der steierischen Verfassungspartei ist lange nicht mehr so fühlbar zu Tage getreten, als angesichts der nicht unwichtigen Neuwahlen für unsern Landtag. Drei Mandate sind erledigt, aber für keines derselben tritt die Verfassungspartei als solche irgendwie ein, überall überläßt man die Dinge der auf sich selbst gestellten localen Agitation, wenn nicht gar dem Zufall. Im städtischen Bezirke Windischgraz hat das freilich keine großen Bedenken, denn dort besitzt das deutsche Bürgerthum ein so entschiedenes Uebergewicht über den Slovenismus, daß eine Niederlage des erstern nicht leicht möglich ist. Schwieriger gestaltet sich schon die Stellung der Verfassungspartei im Landbezirke Marburg-Windischfeistritz-Leonhardt, wo die Affaire Brandstetter begreiflicherweise nicht dazu beigetragen hat, die slovenischen Bauern den „Nemskutars" näher zu bringen. Indeß ist dort mit der Aufstellung Wretzl's immerhin ein glücklicher Griff gemacht worden. Der zum Landtagsnachfolger Brandstetter's bestimmte Candidat ist selbst Bauer und Slovene, hat durch Weinhandel ein bedeutendes Vermögen erworben und gilt unter seinen Landsleuten als Beispiel, wie weit es Derjenige bringen könne, der die Bande nationaler Abgeschlossenheit von sich schüttelt. Seinen Einfluß auf die Wählerschaft bezeugt die Thatsache, daß die bisherigen Resultate im Landbezirke Marburg zum nicht geringsten Theile auf sein Verdienstconto kommen. Trotzdem ist den mit allen Mitteln arbeitenden Slovenen die äußerste Anstrengung geboten.

Sind somit in der unteren Steiermark ungeachtet des Mangels einer wirklichen Wahlbewegung unsere Aussichten nicht gerade ungünstig, so stehen die Dinge desto schlechter in dem nordwestlichen Winkel des Landes, im Landwahlbezirke Murau. Dort ist absolut gar nichts geschehen, um den durch die Mandatsniederlegung Nagele's erledigten Posten der Verfassungspartei zu erhalten. Und doch fordert gerade dieser Bezirk wie kein anderer zur rührigen intensiven Arbeit heraus. Er ist nicht so vollständig clerical, um uns jede Aussicht zu benehmen, wird aber andererseits von den Zwergerianern bei jeder Wahl mit Hochdruck bearbeitet. In welchem Verhältnisse dort die Parteien einander gegenüberstehen, zeigen die bisherigen Resultate. Im Jahre 1870 siegte noch Plankensteiner gegen Blome; 1871 erlag derselbe Plankensteiner dem clericalen Bauer Knapp; später gelang es nach der Mandatsniederlegung des Letztern den Liberalen wieder, ihren Candidaten Nagele durchzubringen; 1873 bei den directen Reichsrathswahlen hatte derselbe Bezirk wieder eine clericale Färbung. Es ist klar, daß unter solchen Umständen so ziemlich Alles von der Persönlichkeit des Candidaten, sowie von der Thätigkeit der Partei abhängt. Allein daran fehlt es eben. Im Wahlbezirk selbst geschieht nichts; noch weniger kommt aus der Hauptstadt eine Anregung; somit ist es gar nicht unwahrscheinlich, daß die Schwarzen dort oben wieder einmal triumphiren, wenn nicht das Versäumte nachgeholt wird, so lange es noch Zeit ist.

## Ausland.

**Wien**, 11. Februar. (Der baierische Landtag) wird am 21. d. eröffnet und die Clericalen gedenken den Sturm gegen das Ministerium beizeiten in Scene zu setzen. Nicht nur soll die interimistische Budgetbewilligung für das erste Quartal des laufenden Jahres zum Gegenstande der Kritik gemacht werden, es ist auch bereits die Interpellation fertig, welche den Cultusminister an seine formelle Niederlage in dem Streit mit dem Bischof Senestrey zu erinnern bezweckt. Eine andere Frage ist freilich, ob in der Führerschaft der Patrioten nicht ein Wechsel eintreten wird, da Herr Jörg sich mit dem Artikel in den „Historisch-politischen Blättern", welcher die Belebung der clericalen Volkskraft in Oesterreich durch die Annexion Cisleithaniens an das Deutsche Reich fordert, im ultramontanen Lager selbst Gegner genug geschaffen hat. Die einzige „Augsburger Postzeitung" secundirte ihn in diesem Ausfall, und es ist bemerkenswerth, daß gerade dieses clericale Organ von Wien aus föderalistisch bedient wird. Die übrigen ultramontanen Blätter in Baiern gingen mit Herrn Jörg unbarmherzig ins Gericht und es ist die Frage, ob diese Angriffe auf Parteiverhältnisse nicht ihre Wirkung ausüben werden.

---

**Berlin**, 10. Februar. [Orig.-Corr.] (Schluß der Session des Reichstags. Die Rede des Fürsten Bismarck. Zur Eisenbahnfrage.) Auf heute Abend ist eine außerordentliche Sitzung des Reichstags anberaumt, in welcher die General-Abstimmung über die Strafgesetz-Novelle vorgenommen und die kaiserliche Botschaft verlesen werden soll, welche den Reichstag für geschlossen erklärt. Der Reichskanzler hat bei der dritten Berathung des Gesetzentwurfes noch einige Eroberungen gemacht und namentlich den Kanzel-Paragraphen, wenn auch in etwas abgeschwächter Form, gerettet. Es ist gar kein Zweifel, daß die Schlußabstimmung diese Voten ratificiren wird.

Die gestrige Rede des Reichskanzlers über die deutsche Presse und allerlei Anderes, was nicht streng zum §. 130 der Strafgesetz-Novelle gehört, war interessant genug, aber der Vorwurf des Mangels an Urbanität, welchen der Fürst der deutschen Presse im Allgemeinen machte, paßt doch eigentlich nur auf die Organe, die man als „officiös" betrachtete und die eingestandenermaßen aus dem Auswärtigen Amt seinerzeit Nachrichten bezogen. Es spricht alle Wahrscheinlichkeit dafür, daß die betreffende Stelle der Rede Bismarck's ihre Entgegnung finden wird. Was die „Kreuzzeitung" anbelangt, so behält sie sich ihre Rechtfertigung auf die Anklagen des Fürsten wegen Verleumdung bevor und wir könnten daher leicht eine zweite Serie von Artikeln über

den Einfluß des Judenthums auf die deutsche Reichsregierung erleben. Daß die erste juristisch geschickt gehalten war, mußte der Reichskanzler selbst zugeben; er hat sich offenbar mit Fachmännern über die Frage berathen, ob die Artikel juristisch greifbar seien, denn eine Freisprechung der „Kreuzzeitung" auch nur aus formellen Gründen müßte als eine moralische Niederlage des Reichskanzlers erscheinen, die er im Amt nicht überleben konnte. Man hat dem Fürsten offenbar gerathen, den Proceß zu unterlassen.

Sämmtliche preußische Minister haben ihre schriftlichen Vota betreffs der Vorlage über die Ueberlassung der preußischen Eisenbahnen und Eisenbahnrechte an das Reich dem Staatsministerium überreicht. Nach verläßlichen Mittheilungen lauten dieselben zustimmend. Es handelt sich nunmehr blos um die formelle Erledigung der Vorlage durch den Ministerrath, nachdem materiell durch die gemeinsame Zustimmung der einzelnen Ressorts ein Einverständniß über die Einbringung einer solchen Vorlage an den Landtag besteht.

---

**Paris**, 8. Februar. [Orig.-Corr.] (Gambetta's Rede. Haußmann. Louis Blanc.) Die Rede Gambetta's in Lille enthält zwei merkwürdige Momente: die Schilderhebung gegen die clericale Partei und die Friedensversicherung am Schlusse. Namentlich im Auslande wurde bis jetzt nicht mit Unrecht die Partei Gambetta's als die der Revanche betrachtet. Der Führer der Radicalen ist nun beflissen, sowol Garantien für seine friedlichen Gesinnungen nach Außen, wie für seine conservativen Absichten nach Innen zu ertheilen. Die Revanche-Partei predigt heute nicht mehr den Krieg und die Rache gegen Deutschland, sie hat zwar die Hoffnung und die sehnlichen Wünsche nach dem Wiedergewinn der „getrennten Brüder" nicht aufgegeben, aber man will denselben nicht mehr mit den Bajonnetten erzwingen. Man harrt auf jene etwas mysteriöse Intervention eines diplomatischen Zwischenfalles, der Elsaß und Lothringen sozusagen von selbst und ohne kriegerische Action den Franzosen in den Schoß werfen wird. Diese friedliche Erklärung war Gambetta sozusagen durch die Macht der Umstände abgerungen worden. Wie hätte man annehmen dürfen, daß die Versicherungen Gambetta's, die Republik sei der Anbruch einer Aera materieller Wohlfahrt und geschäftlicher Sicherheit, offen und aufrichtig wären, wenn man nach Außen den Haß und Krieg weiter gepredigt hätte? Die Politik nach der einen Richtung müßte die Zusagen nach der andern aufheben und um den Einklang wiederherzustellen, gab Gambetta diese Erklärung in Lille ab. Sie beweist von Neuem, daß der Ex-Dictator von Tours Manches gelernt hat, daß es seine Absicht ist, die republikanische Partei selbst auf Kosten des Chauvinismus zu einer regierungsfähigen zu schulen. Die Erklärung Gambetta's konnte nicht zu einer glücklicher gewählten Stunde kommen, denn die Republikaner werden dieser Kriegsfrage wegen ziemlich drangsalirt, die Bonapartisten haben ja die Stirne, das bekannte „l'empire c'est la paix" in ein „l'empire seul est la paix" umzustimmen, während auf radicale Wahlen sofort die deutsche Kriegserklärung folgen würde. Was die Gefahren einer clericalen Politik vom internationalen Standpunkt anbetrifft, so signalisirte Gambetta dieselben auf Grund zuverlässiger Berichte aus Deutschland und Italien; es lag ihm umsomehr daran, diese Warnung in einer Stadt wie Lille vernehmen zu lassen, weil die clericale Partei hier stark vertreten ist und selbst in der Versammlung einige kirchlichgesinnte Anwesende zu treffen waren.

Die Candidatur des Herrn Haußmann im neunten Pariser Bezirk ist eine Thatsache. Dieser Bezirk dehnt sich längs der Seine aus bis hinauf zu den Regionen des Börsenplatzes. Innerhalb desselben liegen allerdings steinerne und imponirende Zeugnisse des ehemaligen Paschas vom Stadthause, unter Anderm die Neubauten der Rue Rivoli. Das conservative Comité, welches die Haußmann'sche Candidatur unterstützt, ist mit Placaten nicht sparsam; die Mauern der Bank zum Beispiel sind ganz mit gelben Zetteln bedeckt. Doch sind die Aussichten sehr gering. — Louis Blanc, der bis jetzt krank war — man spricht von Lampenfieber — ist geheilt und wird sich trotz des scheußlichen Wetters morgen in eine entlegene Versammlung begeben, um hier selbst seine Candidatur zu unterstützen. Man ist auf eine Ovation gefaßt.

---

**Paris**, 9. Februar. (Die Pariser Candidaturen.) Wir entnehmen dem „Echo Universel" folgende übersichtliche Zusammenstellung der in den zwanzig Arrondissements von Paris auftretenden Candidaturen, die Aussicht haben, von den Wählern in Betracht gezogen zu werden.

Im ersten Arrondissement ist die republikanische Partei durch die Herren Tirard und Lamouroux, die constitutionelle durch Herrn Martial-Bernard und die conservative durch den Marquis de Ploeuc vertreten. Herr Tirard, einer der nach dem 4. September eingesetzten Maires von Paris und Mitglied der republikanischen Linken, wird von dem radicalen Gemeinderath Lamouroux bekämpft und seine Richtung kann als eine relativ gemäßigte bezeichnet werden. Im letzten Augenblick hat das bonapartistische Comité den Baron Haußmann vorgeschoben, von dem der „Gaulois" versichert, daß „alle Pflastersteine für ihn sprechen werden". Im zweiten Arrondissement melden sich vier mehr oder weniger fortgeschrittene Republikaner, die Herren Brelay, Loiseau-Pinson, Thorel und Maillard, doch scheinen nur die beiden Ersteren ernstlich in Frage kommen zu sollen. Im dritten Arrondissement stehen der von Gambetta lebhaft unterstützte Herr Spuller, Chefredacteur der „République Française", und der intransigente Herr Bonnet-Duverdier; im vierten der berühmte Abgeordnete Barodet und Herr Bontrain, den die Radicalen als einen Verräther an der Sache des Volks verschreien, einander gegenüber.

Louis Blanc hat im fünften Arrondissement nur zwei Mitbewerber, die nicht die geringste Aussicht auf Erfolg haben, den Dr. Dupré und den Privatdocenten Accolas, welcher Letztere die untheilbare Republik abschaffen und Frankreich in einen Föderativstaat verwandeln will. Im sechsten Arrondissement werden genannt: Herr Louis Ratisbonne vom „Journal des Débats", der Chemiker Berthelot, der Rechtsprofessor Bendant, der Verleger Germer-Baillière, die Herren Fleury, Präfect unter der Regierung vom 4. September, und Lauch, ehemaliger Abgeordneter des Niederrheins, sämmtlich Republikaner, und endlich der Oberst Denfert-Rochereau, vor dessen Candidatur die meisten anderen Mitbewerber zurücktreten zu wollen scheinen. Das siebente Arrondissement hat zwischen den Republikanern Langlois, Mitglied der National-Versammlung, und Gemeinderath Dr. Frébault, dem Orleanisten v. Germiny und dem Bonapartisten Bartholoni; das achte zwischen dem Minister des Aeußern, Herzog Decazes, dem Bonapartisten Raoul Duval, dem Legitimisten Riant und dem Republikaner Chauffour zu wählen. Wie Herr Thiers im neunten Arrondissement, wo es den Radicalen trotz der eifrigsten Bemühungen noch nicht gelungen ist, ihm einen beachtenswerthen Mitbewerber gegenüberzustellen, und der von dem Comité Chargarnier empfohlene Herr Dagnin eine verschwindende Rolle zu spielen bestimmt ist, so steht Herr Henri Brisson im 10., Herr Floquet im 11., Herr Louis Blanc im 13., Herr Marmottan im 16., Herr Lockroy im 17. und Herr Clemenceau im 18. Arrondissement ziemlich unbestritten als künftiger Sieger da. Im 12. Arrondissement ringen die radicalen Candidaten Greppo Farcy, Dumas und Perinette, im 14. und 15. die ebenfalls radicalen Bewerber Asseline, Deberle, Lassebeux und Jacques, respective Thulié, Jobbé-Duval, Castagnary, Chevalier und Germain Casse um den Siegespreis; im 19. macht der Gemeinderath Allain-Targé einer Schaar von Intransigenten aller Schattirungen das Abgeordnetenmandat streitig. Was das 20. Arrondissement betrifft, für das Gambetta sich unter anderen entschieden hat, so fehlt es auch hier nicht an Versuchen, ihm Nebenbuhler zu erwecken, aber weder Naquet und Madier-de-Montjau, denen die Pariser Intransigenten diese Rolle zugedacht hatten, noch auf der bonapartistischen Seite Jules Amigues, welcher in Corsica einen Belleville vorzuziehenden Wirkungskreis gefunden hat, wollen den Kampf mit ihm aufnehmen. — Aus vorstehenden Angaben erhellt zur Genüge, daß, wenn die conservativen Republikaner nicht noch ungeheure Anstrengungen machen, die Mehrheit der Abgeordnetensitze, über welche Paris zu verfügen hat, in radicale Hände fällt.

---


## Eingesendet.

**Allen Kranken Kraft und Gesundheit ohne Medicin und ohne Kosten durch die Heilnahrung:**

# REVALESCIÈRE
## DU BARRY von LONDON.

**Seit 30 Jahren hat keine Krankheit dieser angenehmen Gesundheitsspeise widerstanden** und bewährt sich dieselbe bei Erwachsenen und Kindern ohne Medicin und ohne Kosten bei allen Magen-, Nerven-, Brust-, Lungen-, Leber-, Drüsen-, Schleimhaut-, Athem-, Blasen- und Nierenleiden, Unverdaulichkeit, Verstopfung, Diarrhöen, Schlaflosigkeit, Schwäche, Hämorrhoiden, Wassersucht, Uebelkeit und Erbrechen selbst während der Schwangerschaft, Diabetes, Abmagerung; auch ist sie als Nahrung für Säuglinge selbst der Ammenmilch vorzuziehen — Ein Auszug aus 80.000 Certificaten über Genesungen, die aller Medicin widerstanden, worunter Certificate vom Medicinalrath Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, Professor Dr. Döbé, Dr. Ure, Gräfin Castlestuart u. v. a. hochgestellten Personen, wird franco auf Verlangen eingesendet.

**Abgekürzter Auszug aus 80.000 Certificaten.**

Certificat des Medicinalrathes Dr. Wurzer. Bonn, 10. Juli 1852.

Revalescière Du Barry ersetzt in vielen Fällen alle Arzneien. Sie wird mit dem größten Nutzen angewendet bei allen Durchfällen und Ruhren, in Krankheiten der Urinwege, Nierenkrankheiten &c., bei Steinbeschwerden, entzündlichen oder krankhaften Reizungen der Harnröhre, Verstopfungen, bei krankhaftem Zusammenziehen in den Nieren und in der Blase, Blasen-Hämorrhoiden &c. — Mit dem ausgezeichnetsten Erfolge bedient man sich auch dieses wirklich unschätzbaren Mittels nicht blos bei Hals- und Brustkrankheiten, sondern auch bei der Lungen- und Luftröhrenschwindsucht. (L. S.) Rud. Wurzer, Medicinalrath und mehrerer gelehrten Gesellschaften Mitglied.

Winchester, England, 3. December 1842.

Ihre treffliche Revalescière hat langanhaltende und ernste Symptome von Unterleibsbeschwerden, Verstopfungen, Nervenleiden und Wassersucht beseitigt. Als Augenzeuge der besten Wirkung Ihres Heilmittels kann ich sie mit ganzem Herzen empfehlen. **James Shoreland**, Chirurg, 96. Regmt.

Erfahrung des geheimen Sanitätsraths Herrn Dr. Angelstein.

8037/I Berlin, 6. Mai 1856.

Ich kann ernent Du Barry's Revalescière nur ein in jeder Beziehung günstiges Resultat ihrer Wirksamkeit aussprechen.

Dr. Angelstein, geheimer Sanitätsrath.

Certificat Nr. 76.921. Obergimpern (Baden), 22. April 1872.

Mein Patient, der seit 8 Wochen an einer chronischen Leberentzündung entsetzliche Schmerzen aushielt, auch nicht das Geringste von Speisen zu sich nehmen konnte, ist durch den Gebrauch von Ihrer Revalescière nunmehr vollständig hergestellt. **Wilhelm Burkart**, Wundarzt.

Cur-Nr. 72.618. La Roche sur Yon, 30. Juli 1868.

Ihre Revalescière hat mich von den furchtbarsten Magen- und Nervenleiden, welche mich zehn Jahre lang gefoltert, gänzlich befreit.

(Madame) Armand Prevost, Eigenthümerin.

Die Revalescière ist viermal so nahrhaft als Fleisch und erspart bei Erwachsenen und Kindern 50 Mal ihren Preis in anderen Mitteln und Speisen.

In Blechbüchsen von ½ Pfund fl. 1.50, 1 Pfund fl. 2.50, 2 Pfund fl. 4.50, 5 Pfund fl. 10, 12 Pfund fl. 20, 24 Pfund fl. 36. Revalescière-Biscuits in Büchsen à fl. 2.50 und 4.50. — Revalescière Chocolatée in Pulver und in Tabletten für 12 Tassen fl. 1.50, 24 Tassen fl. 2.50, 48 Tassen fl. 4.50; in Pulver für 120 Tassen fl. 10.

Zu beziehen durch **Du Barry & Comp. in Wien, Wallfischgasse 8**, sowie in allen Städten bei guten Apothekern und Specereiwaarenhändlern; auch versendet das Wiener Haus nach allen Gegenden gegen Postanweisung oder Nachnahme.

---

Arzt **Ohrenarzt Dr. Burger**, Lugeck 3, ord. von 2—4 Uhr, Sonn- u. Feiert. von 10—12.

---

**Nur 2 fl.** und Stempel **Ungar-Los-Promesse**

Ziehung 15. Februar! Haupttreffer 100.000 Gulden?

**Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR",**

773 **Wollzeile Nr. 13 in Wien.**


---

## Telegramme der „Presse".

**Nürnberg**, 11. Februar. Der heute Morgens fällige Prag-Nürnberger Courierzug war bis Nachmittags 3 Uhr wegen Zugsentgleisung auf der baierischen Strecke hier nicht eingetroffen. Personen wurden nicht verletzt.

**London**, 11. Februar. Cave hat seinen Bericht geschickt. Man versichert, derselbe laute günstig.

Es geht das Gerücht, die Pforte schlage eine Modification des finanziellen Punktes des Reformprogramms Andrassy's vor.

Ein großer Sieg der Russen wird aus Khokand emeldet.

---

## Telegramme des Correspondenz-Bureau.

**Schönberg**, 11. Februar. Heute wurde der Fabriksbesitzer Eduard Exner, welcher zuerst die englischen Flachsspinn-Maschinen in Oesterreich einführte, zu Grabe getragen. Derselbe starb an einem Nierenleiden.

**Pest**, 11. Februar. Die Opposition der Linken wird gegen den Gesetzentwurf betreffs der Verdienste Deak's opponiren, jedoch nicht Deak, sondern nur die Ungewöhnlichkeit und Fassung des Entwurfs angreifen.

**Paris**, 11. Februar. Ein Schreiben des kaiserlichen Prinzen bekämpft die Candidatur des Prinzen Napoleon in Corsica und erklärt, derselbe repräsentire nicht seine Politik.

**Bukarest**, 11. Februar. Nachdem der Senat dem bisherigen Minister-Präsidenten Lascar Catargiu eine Vertrauensmotion votirte, wurde derselbe vom Fürsten wieder mit der Bildung des Ministeriums beauftragt. Das Cabinet ist wie früher zusammengesetzt, jedoch wurde Carp zum Unterrichtsminister, Balaceanu zum Minister des Aeußern und Strat zum Finanzminister ernannt.

**Petersburg**, 11. Februar. Das „Journal de St. Petersbourg" bespricht die englische Thronrede und stimmt bezüglich der orientalischen Frage der Ansicht der britischen Regierung bei, daß England sich die Actionsfreiheit bewahrte.

Das Journal hebt hervor, daß die englische Politik im Oriente durch den Ankauf der Suez-Canal-Actien eine Modification erfahren habe, und bemerkt schließlich, das Einvernehmen aller Mächte sei das beste Actionsmittel.

---

**Berlin**, 11. Februar. (11 Uhr 58 Min.) Credit-Actien 309.—. Staatsbahn 512.—. Lombarden 195.50. Italienische Rente 70.90. Galizier 83.50. Silberrente 64.70. Rumänier 26.75. Türkische Consols 20.—. 1860er Lose 113.60. Ruhig.

**Paris**, 11. Februar. (Anfangscurse.) 3percentige Rente 67.30 5percentige Rente 104.50. Italiener 70.55. Staatsbahn 632. Lombarden 248.—. Mobilier —.—. Türkische Consols 20.30, neue —.—. Egyptische 316.—. Fest.

**London**, 11. Februar. (Eröffnung.) Consols 94³/₁₆. Italienische Rente 70⅜. Lombarden 9¹⁵/₁₆.

---

### Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

**Brüssel**, 11. Februar. Die Deputirtenkammer begann die Special-Berathung des internationalen Vertrages über die Zuckersteuer. Sämmtliche Amendements wurden mit großer Majorität abgelehnt. Dienstag wird die Berathung fortgesetzt.

**Haag**, 11. Februar. Der General-Secretär im Ministerium für die Colonien, Henny, hat seine Demission gegeben und wurde dieselbe angenommen.

**Madrid**, 11. Februar. Die königlichen Truppen warfen eine Bombe in die Stadt Estella. General Primo gab vor Beginn des Bombardements allen Nichtkämpfenden eine Frist zum Verlassen der Stadt.

**Konstantinopel**, 11. Februar. Die „Agence Havas-Reuter" meldet: Es bestätigt sich, daß die Pforte die in der Note des Grafen Andrassy enthaltenen Reformen definitiv angenommen habe, jedoch den Punkt bezüglich Verwendung der directen Steuern der Provinzen amendirt wissen will, indem dieses Project ex abrupto eine Ausnahmsmaßregel in Bosnien und der Herzegowina einführen würde. Die Pforte will nur zugestehen, daß die für Arbeiten von öffentlicher Nützlichkeit in Bosnien und der Herzegowina bestimmte Summe erhöht werde. Ein kaiserlicher Irade, welcher die Ausführung des Projects anordnet, wird unverweilt erwartet.

**Kairo**, 11. Februar. Die letzten Nachrichten aus Abyssinien melden, daß die egyptische Armee in Gondurati eingetroffen ist.

---

## Amtliches.

Wien, 11. Februar.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem pensionirten Zoll-Oberamts-Official Anton Kayser zu Innsbruck, in Anerkennung seiner vieljährigen, treuen und ersprießlichen Dienstleistung, das goldene Verdienstkreuz verliehen.

Der Justizminister hat den Official des Prager Oberlandesgerichtes, Gustav Graf, zum Hilfsämter-Directions-Adjuncten daselbst ernannt.

Der Handelsminister hat der Wahl des Nathan Ritter v. Kallir zum Präsidenten und des Alfred Hausner zum Vice-Präsidenten der Handels- und Gewerbekammer in Brody für das Jahr 1876, und der Wahl des Luigi Serragli zum Präsidenten und des Johann Radonicich zum Vice-Präsidenten der Handels- und Gewerbekammer in Ragusa für das Jahr 1876 die Bestätigung ertheilt.

---

### Amtsblatt vom 11. Februar.

**Erledigungen.** Provisorische Schuldienersstelle, binnen 4 Wochen beim Rectorate der Akademie der bildenden Künste in Wien; — Zollamts-Assistentenstelle, binnen 4 Wochen bei der Finanz-Direction in Salzburg; — Postmeisterstelle in Angern, binnen 3 Wochen bei der Postdirection in Wien; — Lehrerstelle in Arbesthal, bis 5. März beim Ortsschulrathe daselbst; — Dirigentenstelle, binnen 3 Wochen bei der Ober-Staatsanwaltschaft in Krakau; — 10 Stiftplätze aus der Ignaz Leopold de Pauli'schen Stiftung (je 63 fl.), bis Ende März bei der Statthalterei in Wien; — Barbara Louenz'sche Stiftung (31 fl.), bis 30. März bei der Statthalterei in Wien; — Josef Rosner'sche Armenstiftung, bis 15. April bei der Statthalterei in Wien.

**Licitationen.** Haushälfte Nr. 46 in Eßling (1250 fl.), den 2. März 3 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 68 in Otterthal (9000 fl.), den 9. März 11 Uhr Vorm. im Hause daselbst; — Haus Nr. 1489 außer der Favoritenlinie (30.000 fl.), den 18. Februar halb 10 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 1454 außer der Favoritenlinie (28.000 fl.), den 18. Februar halb 11 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 7 in Weinhaus (26.500 fl.), den 15. Februar 1 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 1420 außer der Favoritenlinie (33.000 fl.), den 14. Februar 10 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 71 am Schottenfeld in Wien (20.000 fl.), den 21. März 10 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Baustelle Nr. 75 außer der Favoritenlinie (1400 fl.), den 18. Februar 11 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Realitäten in Obergrabern (1500 fl.), den 21. Februar 2 Uhr Nachm. beim Bürgermeisteramte daselbst; — Baustelle Nr. 125 außer der Favoritenlinie (1200 fl.), den 18. Februar 10 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Baustelle Nr. 74 außer der Favoritenlinie (1500 fl.), den 18. Februar 11 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Baustelle 78 außer der Favoritenlinie (700 fl.), den 18. Februar 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 752 in Ottakring (15.000 fl.), den 14. Februar 11 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Einrichtung (3082 fl.), den 15. Februar 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Stephansplatz Nr. 2; — Einrichtung und Hobelbänke (204 fl.), den 14. Februar 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Nibelungengasse Nr. 13; — Einrichtung (313 fl.), den 14. Februar 9 Uhr Vorm. in Hernals, Stiftgasse Nr. 66; — Effecten (426 fl.), den 14. Februar 10 Uhr Vorm. in der Alserstraße Nr. 38; — Kleidung und Wäsche (9 fl.), den 17. Februar 10 Uhr Vorm. in Mariahilf, Stumpergasse Nr. 14; — Einrichtung (328 fl.), den 14. Februar 11 Uhr Vorm. in Währing, Herrengasse Nr. 110; — Einrichtung, Pferde und Wagen (4661 fl.), den 15. Februar 11 Uhr Vorm. in Ottakring, Hauptstraße Nr. 60; — Einrichtung (229 fl.), den 17. Februar 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Praterstraße Nr. 30 und Lessinggasse Nr. 8; — Einrichtung und Kleidung (147 fl.), den 15. Februar 11 Uhr Vorm. in Mariahilf, Mollardgasse Nr. 6; — Effecten und Waaren (1365 fl. und 3142 fl.), den 14. Februar in der Stadt, Schottengasse Nr. 9; — Einrichtung und Tischlerwerkzeug (549 fl.), den 17. Februar 9 Uhr Vorm. in der Kaiserstraße Nr. 21; — Pferde und Wagen (1128 fl.), den 15. Februar 10 Uhr Vorm. am Alsergrund, Liechtensteinstraße Nr. 119; — Fabriks-Einrichtung und Maschinen (3605 fl.), den 19. Februar 11 Uhr Vorm. in Währing, Hauptstraße Nr. 57; — Einrichtung (1331 fl.), den 15. Februar 10 Uhr Vorm. in Zwischenbrücken Nr. 142; — Hütte, Einrichtung, Wagen und Pferd (2134 fl.), den 15. Februar 10 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Dammgasse Nr. 30; — Offertverhandlung für den Ausbau des Straßen-Interwalles „Sandhübel-Freiwaldau", Offerte bis 15. März bei der schlesischen Landesregierung in Troppau.

**Convocation.** Nach Josef Klein, Börse-Agent in Wien, † am 23. Jänner 1876, Erben bis 3. April beim Bezirksgerichte in Mariahilf.

**Concurse.** Charlotte Arkövy, Modistin in Pest, Masseverwalter Advocat Emerich Aigner, bis 21. April beim k. Gerichtshof in Pest; — Rudolph Bauer, Schweinhändler und Hausbesitzer in Jarolden, Masseverwalter Notar Theodor Dobler, bis 22. März beim Kreisgerichte in Krems; — Josef Lederer, Drechsler und Spielwaarenhändler in Brünn, Masseverwalter Advocat Dr. Ludwig Petrasowics, bis 17. März beim Landesgerichte in Brünn.

Nr. 35. Kraków, 13 Lutego — Niedziela. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 12 lutego.

Laska marszałkowska piastowana krótko tylko przez hr. Potockiego i znów opuszczona w skutek nominacyi jego na Namiestnika, powierzoną została hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu.

Stanowisko marszałka podwójne nakłada ciężary obowiązków, bo obok laski przewodniczącego w sejmie, łączy ono, tekę rzec można, szefa Wydziału, to jest jakby naczelnika gabinetu administracyi krajowej. Z tego powodu podwójną trudność przedstawia obsadzenie tego zwierzchniczego posterunku, a częste zmiany niekorzystny mogą wywierać wpływ tak w stosunku bióra marszałkowskiego do Izby sejmowej, jak pod względem jednolitego kierownictwa prac Wydziału krajowego.

Najnowsza nominacya, którą kraj z zaufaniem i żywą przyjmie sympatyą, nie rozstrzyga jeszcze stanowczo kwestyi marszałkowskiej na przyszłość, bo o ile donoszą, hr. Dzieduszycki zgodził się na przyjęcie tej godności tylko prowizorycznie. Wiadomo, że mąż ten, którego imię łączy się od lat wielu z każdą dodatnią pracą w kraju, którego ofiarność popiera hojnie każde zacne usiłowanie, stronił dotąd od życia politycznego. Brak precedencyj politycznych poczytaćby w tym wypadku można raczej za przedmiot kwalifikujący właśnie na stanowisko marszałka, który niepowinien być kandydatem żadnego stronnictwa i potrzebuje posiadać mir kraju całego. Nikt zaś w Galicyi ogólniejszem nie szczyci się uznaniem współobywateli nad nowego marszałka, uznaniem i sympatyą wszystkich odcieni, stronnictw i warstw, a nawet potwarz u nas tak zuchwała milczeć dotąd musiała wobec cichych a ciągłych jego zasług.

Nieprzesądzamy, czy to ogólne uznanie, ten spokój pracy cichej, pożytecznej dla nauki i kraju, a niezawadzającej nikomu, poświęcić zechce hr. Dzieduszycki i czy skłoni się do zachowania nadal godności sobie powierzonej, a wystawiającej z natury rzeczy na niechęci i zawiści. Na ten raz, na ostatnią sesyę kończącej się kadencyi, sejm pod laską Włodzimierza Dzieduszyckiego ma już wskazany kierunek osobistością swego marszałka. Praca wewnętrzna, zadania moralnej, naukowej, społecznej doniosłości, równie jak kierunku praktycznego dążącego do podniesienia różnych gałęzi przemysłu i wyzyskania naturalnych bogactw kraju, nie mogła znaleść odpowiedniejszego reprezentanta, nad tego wytrwałego pracownika, założyciela tylu zbiorów i instytucyj, ten podwójny cel naukowy i ekonomiczny mających na oku. Dobrą przeto wróżbą jest nominacya hr. Dzieduszyckiego. Gdyby bowiem sejm przejął się tym duchem mrówczej zabiegliwości i za tym przykładem zbiorowemi siłami do specyalnych zwrócił się zadań, wnet odzyskałby i ten przymiot odznaczający nowego marszałka, przymiot zgodności i daru jednoczenia najskrajniejszych często żywiołów do wspólnego dzieła.

Wybór ten marszałka jest tem odpowiedniejszy na obecną chwilę, że sejm ma przed sobą same tylko zadania wewnętrzne, że nie dzieli się na polityczne stronnictwa o sprzecznych kierunkach, lecz mając wspólne dążenia, rozkłada się częstokroć na koterye. Do żadnej koteryi nie należał nigdy Włodzimierz Dzieduszycki; możny pan, uchodzi za demokratę, bo zgodnie z tradycyą szlachty polskiej żadnej nieprzypuszcza wyłączności. Osiadły w wschodniej części kraju, jest zaprzeczeniem rozdziałów prowincyonalnych i powiatowych, bo samo już rozrzucone mienie i zbiory, terytoryum całej Polski obejmujące, w ciągłym go utrzymywały stosunku z wszystkiemi dzielnicami narodu. To też jeśli hr. Dzieduszycki nie ma za sobą przeszłości politycznej, ma natomiast tę cechę polską, nie sztucznie przybraną, ale stanowiącą tło charakteru.

Trudne mimo tego będzie miał zadanie na nowem stanowisku, tem trudniejsze, jeśli podejmie je tylko prowizorycznie. Aby wejść w karby tak rozlicznych zadań, jakie łączy stanowisko marszałka, trzeba pewnego ciągu lat. Wszakże skład Wydziału krajowego jakkolwiek może mieć swoje niedostatki, utorował sobie jednak drogę i wyrobił pewną rutynę, która, sądzimy, ułatwi działanie marszałka przychodzącego do uorganizowanej już instytucyi. Również skład sejmu pod koniec kadencyi mniej kierownikowi przedstawi trudności, niż to bywa po nowych wyborach, bo osobiste zawiści i ambicye zwykły się prędko zużywać. Nowy marszałek w ścisłem porozumieniu i wzajemnem poparciu z nowym namiestnikiem, przygotować mogą pole na tej ostatniej sesyi sejmowej do nowego okresu ustawodawczej pracy.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Ze wsi** 9 lutego.

(*II.*) Ha, gdybym był w Izbie, kiedy mowca jeneralny prawicy, odpowiadając przeciwnikom nowego do ustawy o małżeństwie projektu, śmiał zarzucać, że przychodzą o jeden wiek za późno, byłbym go zapytał, jak to dawno rzecznicy wolności rozwodowéj powtarzają i przeżuwają swoje wywody. Nie lat sto, od lat trzystu powtarzacie jedno! Co tylko protestantyzm i swawola prawodawcza wyprowadziły argumentów na plac boju, to wszystko zreasumowała i powtórzyła rewolucya francuska w słynnéj dyskusyi o prawie małżeńskiem. Należało p. Weberowi zajrzeć do Locrégo, odczytać motywa kodeksu cywilnego, tam byłby znalazł już argumenta, których używa, ale razem nauczyłby się, jak lepiéj bronić swéj sprawy; dowiedział by się zarazem, że jego wywody nie nowe, ale przestarzałe, zużyte, potępione praktyką społeczeństw, których ustawy zamiast krępować, folgują namiętności. Powrócę do tego, powrócę do historyi i prawa o rozwodach we Francyi, ale ponieważ rzeczony mówca dotknął pytania, czy na moralność małżeństw wpływa ich nierozwiązalność, należy dziś rozebrać stronę etyczną małżeństwa, a choc to mniéj dla czytelnika powabną, koniecznie to potrzeba dla loicznego przeprowadzenia rzeczy.

Dla czego małżeństwo wymaga tego ścisłego porządku i reguły wyróżniającéj tak dokładnie związek ten od wszystkich innych? Bo małżeństwo obok korzyści jakie przynieść może, obok zaspokojenia potrzeb serca i potrzeb zmysłów, polega głównie na abnegacyi, na poświęceniu. Na tém poświęceniu opiera się jego świętość, na niem jedynie prawdziwe małżeństwa szczęście. A to jest tak dalece prawdą, że prócz szczególnych wyjątków, przyczyną niezawierania małżeństw jest zawsze egoizm. Dla tego w miarę rozpasania obyczajów i upadku społeczeństwa liczba małżeństw zmniejsza się, jak tego mamy dowód na rozkładającem się społeczeństwie rzymskiem, kiedy powtarzające się za Augusta edykta i prawa, zmuszające niemal do zawierania małżeństw, nie zdołały wstrzymać złego i liczba mężczyzn żyjących i używających dla siebie rosła, a tworzących rodziny w przerażający zmniejszała się sposób. Małżeństwo, to twarda szkoła życia, nakłada obowiązki tak ważne, tak ścisłe, odpowiedzialność tak surową, że strona obowiązkowa małżeństwa o wiele przeważa materyalną i zmysłową onegoż stronę. Ciągłe panowanie nad sobą, ustępstwa, wzajemna pobłażliwość na wady, łagodność w sądzie, oto przymioty, które w małżeństwie wyrobić się winny, przymioty podnoszące i uszlachetniające ułomną naturę ludzką; polegają one zaś jedynie na poświęceniu, po za niem osiągnąć się nie dadzą. Pięknie to orzekł Kościół oświadczając wyraźnie małżonkom, iż w tym związku otrzymają łaski potrzebne do znoszenia ciężarów małżeńskich.

Nie jest to nowiną, ani dla uczciwego małżonka i dzielnego ojca rodziny, a nawet niesumienny mąż z pod tych karbów zupełnie wyłamać się nie zdoła. Każdy wie dobrze, że na szczęście w małżeństwie zapracować trzeba, tak zaś dalece ten związek jest ścisły, że szczęśliwe lub nieszczęsne pożycie w małżeństwie, nigdy nie jest wyłączną zasługą lub winą jednéj tylko strony. To wszystko nie jest nowe, to też nie o to chodzi, ale oto, aby sobie kwestyę tak ważną, tak palącą wyjaśnić, wobec niebezpieczeństwa jakie téj świętéj a tak ważnéj instytucyi grozi. Zastanowiwszy się bowiem nad wagą i skutkami tego aktu i ciężkiemi obowiązkami jakie nakłada, czy można przypuścić, aby do tego rodzaju związku prosty kontrakt, wzajemne przyrzeczenie wystarczało. Czy w chwili tak ważnego związania się na całe życie, nie należy przywołać innéj pomocy, innéj sankcyi nad tę, którą daje mundur urzędnika, atmosfera biura, i prawne dokumenta? Abnegacya, poświęcenie, to są pojęcia czysto duchowe, stojące wprost na przeciw zmysłom i naturalnym skłonnnościom człowieka, a jeżeli nie stanowią jedynego, jak w stanie duchownym gruntu, to jednak potrzebują wyższéj powagi, poparcia i natchnienia aniżeli mogą dać ustawy cywilne.

Ustawy cywilne odnoszą się do życia doczesnego, do uregulowania stosunków społecznych, ztąd i odpowiedzialność do któréj się odnoszą jest wyłącznie doczesna, w małżeństwie na odpowiedzialności doczesnéj nie kończy się. To się mówi dla tych, którzy wierzą w Boga i nieśmiertelność duszy, dla nich też tylko kwestya ta może być ważną i naglącą, bo oni wiedzą, że małżonkowie na wzajem za swe sumienie są odpowiedzialni, i że biada téj stronie, któraby przez własną winę przyczyniła się do spaczenia tego sumienia.

W ścisłéj loicznéj następności uznać musimy, że pierwiastek duchowy, jednem słowem władza kościelna głównie w téj sprawie działać i rozstrzygać winna.

Wszystko co się powiedziało nie wyklucza wpływu władzy cywilnéj w tak wielkiéj, materyalnych stosunków społeczeństwa dotykającéj instytucyi, i o stosunku jaki w tym względzie zdaniem naszem, pomiędzy obiema temi władzami zachodzić winien, innym razem powiemy.

**Lwów** 11 lutego.

W przedmiocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika Wydział krajowy wypracował sprawozdanie (referent p. Oktaw Pietruski) które następującym kończy się wnioskiem: 1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek opłacania 6% procentu i kwot amortyzacyjnych przez lat 33 od pożyczki w sumie 100,000 złr. jeżeli ją gmina m. Krakowa zaciągnie na wybudowanie w Krakowie gmachu, w celu odpowiedniego umieszczenia zreorganizować się mającej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby gminę miasta Krakowa o tej uchwale uwiadomił.

Sprawozdanie zawiera przebieg sprawy reorganizacyi szkoły tej, na którą przyzwolił minister oświecenia pod warunkiem, iż gmina m. Krakowa dostarczy bezpłatnie potrzebnej lokalności. Przychodząc w pomoc gminie Sejm wyznaczył w celu pomieszczenia szkoły 5000 złr. rocznie, poczem Wydział krajowy rozpoczął rokowania z Rządem, zniósłszy się poprzednio z prezydentem m. Krakowa.

Jak wiadomo przyjęła gmina propozycyę wydziału krajowego zaciągnięcia pożyczki 100,000 złr., rząd atoli dotąd nie wydał planu reorganizacyi szkoły, mimo to zaś zarządał wypłaty uchwalonych przez Sejm funduszów na umieszczenie tej szkoły, czemu Wydział krajowy odmówił.

Wydział krajowy sądzi, że w drodze pożyczki sprawa najlepiej się załatwi, najpierw dla tego, ponieważ odpowiednie umieszczenie szkoły przeprowadzić się da tylko we własnym budynku, że umieszczenie w budynku najętym jest zawsze niepewnem i zawisłem od woli właściciela, że koszt najmu mógłby być posunięty do rozmiarów, którymby podołać nie można i fundusz krajowy na nowe obciążenie narażony, albo też szkoła w swem istnieniu zagrożona, że czynsz 5000 złr. rocznie byłby ogromnym błędem w gospodarce krajowej, jeśli się go można pozbyć w przeciągu pewnej liczby lat, że doraźne wypłacenie 100,000 złr. byłoby nadto uciążliwem dla funduszu krajowego, że tedy przyjęcie na kraj obowiązku spłacania pożyczki jest koniecznem. Sprawozdanie wykazuje dalej, że w razie nieprzyjęcia wniosku zapłaci fundusz krajowy, płacąc po 5000 złr. rocznie przez lat 46, sumę 230,000 złr., i będzie dalej po 5000 złr. opłacać, podczas gdy, jeżeli sumę 230,000 złr. 64 c. zapłaci w przeciągu lat 33 (po 7000 złr.), będzie od wszelkiego nadal ciężaru wolny.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Lwowa przedłożony został wniosek wyjednania częściowej zmiany statutu a względnie ordynacyi wyborczej dla m. Lwowa. Reforma, jakiej wniosek ten domaga się, zbliża się do przepisów odnoszących się do Rady m. Krakowa. Dotąd radni, prezydent itd. obierani bywają na lat 3, poczem następuje ponowny wybór całej Rady. Według nowego wniosku czas trwania mandatów miałby być lat 6, lecz co 3 lata miałaby połowa liczby Radnych występywać i być zastąpioną nowymi. Wniosek ten motywowany jest głównie tem, że inaczej nie ma ciągłości potrzebnej dla administracyi miejskiej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać na przyszłem posiedzeniu osobną komisyę dla tegóż wniosku.

Na temże posiedzeniu przyzwoliła Rada na budowę teatru letniego w ogrodzie miejskim. Kontrakt odnośny ma być zawarty na lat 15.

**Wiedeń** 11 lutego.

(*R.*) Między klubem postępowym a kołem polskiem wywiązała się korespondencya polityczna w sprawie rozbrojenia powszechnego. Odkąd Dr Fischhof, jeden z najszlachetniejszych ideologów politycznych, wystąpił z wnioskiem rozbrojenia powszechnego, klub postępowy stał się orędownikiem tej myśli nader popularnej, ale nader niepraktycznej. Zdawałoby się, że pierwszorzędne mocarstwa zajmować się powinny sprawą rozbrojenia powszechnego, lecz kluby nasze przywykłe do wielkiej polityki nie odstraszają się niczem. Klub postępowy prosił koło polskie o poparcie, którego nie otrzymał. Ogłoszona w wczorajszych dziennikach odmowna odpowiedź koła polskiego jest przedmiotem rozbiorów w artykułach wstępnych prasy dzisiejszej. Sąd dzienników o piśmie wystosowanem przez koło polskie do klubu postępowego nie jest bardzo pochlebnym, a po największej części opartym na namiętności i nienawiści. Gdy tymczasem bądź co bądź przyznać należy, że dokument ten odznacza się wyższym polotem, tak, iż pod względem merytorycznym musi znaleść uznanie zewsząd. To też z merytoryczną, z międzynarodową, z austryacką stroną tego pisma zgadzają się dzienniki, sprzeciwiając się tylko stronie polskiej wspomnionego dokumentu. Najgorzej spisała się *Presse* w ocenie odpowiedzi Koła polskiego. Dziennik ten zazwyczaj umiarkowany, szydzi z naiwności klubu postępowego, który myślał, że Polaków pozyska dla idei rozbrojenia, nie przywróciwszy im poprzednio niepodległej Polski; dalej szydzi z klubu postępowego, że zaproszeniem swem dał Polakom sposobność do żałobnej pozy. *Fremdenblatt* przypomina Polakom, jak Austryą kochać powinni, ponieważ ona jedna szanuje narodowość polską, gnębioną przez dwa inne państwa rozbiorowe. *Wahrheit* radzi Polakom, aby przestali trzymać się Rzymu, bo inaczej nigdy nie posiędą sympatyj europejskich i nigdy nie dojdą do niepodległości. *Vorstadt Ztg* mniema, że Polacy po militaryzmie spodziewać się nie mają żadnej dla siebie sprawiedliwości, że militaryzm największym ich jest przeciwnikiem. *Morgenpost* powiada, że odpowiedź Koła polskiego rzuca światło na uczucia i życzenia Polaków, bo dowodzi, iż Polacy nie porzucili marzeń swoich. Najlepiej ocenia krok Koła polskiego *Tagblatt*, który dowodzi, że odezwała się stara skarga Polaków, gdy potrącono strunę ideałów, ale że Polacy przemawiają i czują jako Polacy; działają zaś jako deputowani austryaccy. Tak więc prawie wszystkie pisma zastanawiają się nad odpowiedzią Koła polskiego, która w każdym razie zwróciła na siebie uwagę kół politycznych.

*Nowa Presse* i *Tagblatt* ujmują się za dwoma dziennikarzami, których policya tutejsza jako obcokrajowych wydaliła z Austryi. Trudno niezgodzić się w zasadzie z temi dwoma pismami, jeżeli występują przeciwko teoryi wydalenia w ogóle, zwłaszcza bez dostarczenia sposobności do obrony. W czasie pokoju nieutraciłaby nic na tem powaga państwowa, gdyby cudzoziemcowi dozwolonem było bronić się przeciw zarzutom i pobudkom dekretu wydalenia. Ale uchwalona przez Radę państwa ustawa o szupaśnikach niezna podobnych zastrzeżeń. Omijając atoli tę kwestyę zasadniczą radzibyśmy wiedzieć, czy te same pisma ujęłyby się z tą samą gorliwością za Polakami wydalonymi z Austryi lub za biskupami wydalonymi z Prus, lub też czyby nie przyklasnęły wydaleniu np. kardynała Ledóchowskiego z Austryi? Co się zaś tyczy osobistości wydalonych tym razem, to jeden z dziennikarzy, którzy teraz zmuszeni są opuścić Austryę, wyzwał już był przed kilku laty w sposób przykry gościnność Francyi. Ten sam publicysta, jak mówią, służył w Paryżu przed wojną ostatnią, naraz trzem panom, tj. Ollivierovi, Pietremu i ambasadorowi pruskiemu. Osoby więc, dotknięte dekretem wygnania, nie grzeszyły wcale katonizmem. Jeżeli niektóre dzienniki pruskie narzekają z powodu wydalenia dwóch dziennikarzy Prusaków z Austryi na „państwo policyjne" tj. na Austryę, to pamiętać powinny, że w Prusiech wydalają obywateli pruskich, że zaś w Austryi dzięki Bogu nigdy nie słyszeliśmy o wydaleniu obywateli austryackich. Państwo, jak Prusy, wydalające własnych poddanych i zmuszające ich do odegrania roli tułaczy po całym świecie bez znalezienia zakątka, takie państwo niema prawa nazwać Austryi „państwem policyjnem."

**Poczdam** 8 lutego.

Niezadowolenie ks. Bismarka ze stronnictwa narodowo-liberalnego i usiłowanie ukonstytuowania nowego stronnictwa w sejmie i w Reichstagu, które byłoby jeszcze bardziej uległem i powolnem, dotąd nie doprowadziły do innego skutku, okrom podniecenia waśni w stronnictwach istniejących i zaostrzenia naciągniętych stosunków tychże między sobą i wobec rządu. Okazało się to niedawno w sposób uderzający przy głosowaniu na różne paragrafy ustawy karnej. Książę Bismark niespodziewał się zapewne takiego rezultatu swoich usiłowań.

Faktem jest, że wiele postanowień projektu ustawy, do których Kanclerz największą przywiązywał wagę, zostało odrzuconych przez parlament, i widziano ten fenomen znaczący, że to zgromadzenie odrzuciło jednogłośnie jeden z ustępów pomimo naciskającego oświadczenia rządu.

Z wyjątkiem stronnictwa centrum, którego stanowisko nie uległo żadnej zmianie, preliminarya, jakie się teraz odbywają, okazały o ile przewaga Kanclerza przed którą ulegały frakcye tak liberalne jak i konserwatywne utraciła wpływu; okazało się nadto, że kanclerz nie może rządzić nadal za pomocą tych samych środków i posługując się temi samemi stronnictwami. Przyczyny tego zawodu dadzą się wytłómaczyć kilku błędami.

Najpierw; ks. Bismark sądził, że jego nieobecność pod pozorem choroby będzie zręcznym środkiem, aby okazać stronnictwu liberalnemu i konserwatywnemu jak on jest niezbędnym. Lecz środek podobny się już zużył i wzniecа tylko niezadowolenie w zgromadzeniu. Stąd poszedł rezultat głosowania Izby; wielu deputowanych było przeciw projektowi ustawy jedynie dla te-

---

## Część literacko-artystyczna.

## Z KRAKOWA.

*Est tempus tacendi est tempus loquendi*, maksyma ta nietylko winna być przestrzeganą, kiedy chodzi o poważne traktowanie zasadniczych kwestyj, o sprawy polityczne, o wybór właściwej chwili dla występowania głośnego w rzeczach wyższej doniosłości— i w potocznej rozmowie, i w pogawędce feilletonowej zbierającej okruchy drobnych spostrzeżeń, należałoby baczyć na tę starą regułę. To też wyznać musimy pięknym czytelniczkom, które tym razem nas czytać z pewnością niebędą, że napisanie niniejszego feiletonu poprzedził monolog hamletoski, w tych streszczający się słowach *to be, or not to be?* Był to właściwie dialog autora z piórem i nieodnosił się do zamiaru samobójstwa, jak w tragedyi szekspiroskiej, tylko do obowiązków ojcostwa autorskiego, niechodziło bowiem o to, czy potargać zapisane już karty, lecz czy puścić wodze pióru, skoro ono niezdoła zatrzymać na chwilę porwanych wirem karnawałowym, ani dorównać lotności ich wrażeń. I kiedy już na czele łacińskie nasunęło się *motto* inna znów klasyczna nastręcza się cytata do pogawędki najmniej o klasycyzm podejrzanej. *Inter arma silent musae* mówi któryś z starożytnych, czyli kiedy pora dla popisu nóg czy nielepiej zamilknąć z szermierką słów.

Pod bronią balową stoją zwarte szeregi karnawałowe na dwa dzielące się skrzydła, jakby na dwa chóry czarnych i jaśniejących różnobarwną krasą duchów; chóry te mimo tej sprzeczności nierozdzielają się według czarnej barwy lub białej szaty niewinności na dwa przeciwne zastępy lewicy i prawicy, jak kiedyś na Józafata dolinie, gdy zabrzmi trąba archanielska, ale przeciwnie na odgłos orkiestry balowej mięszają się razem, łączą i porywają wzajem w ten wir malowniczy unoszący gdzieś po nad ziemię w bezsłownem upojeniu.

*To be, or not to be* powtarzaliśmy sobie biorąc pióro do ręki, gdyby przynajmniej nasze pióro miało tę zdolność warszawskich kuryerkowych sprawozdawców, co z taką dokładnością umieją opisywać wolanty i kokardy, girlandy kwiatów i podpięcia koronek, a za każdym balem nową elekcyę królowej odbywają, zapewne nakładając nowe *pacta conventa*. Niebezpiecznie jednak być w tym wypadku monarchistą, bo jednej przyznawszy koronę można ściągnąć zemstę tylu innych pretendentek, bezpiecznej przeto na polu karnawałowem republikańskie wyznawać zasady.

Wolimy przeto niezatrzymując się nad szczegółami przejść na pole teoryi i przyznać, że piękną rzeczą w ogóle jest bal, ale, aby był prawdziwie piękny potrzeba wielu warunków. Patrząc na balet teatralny niemogliśmy nigdy zrozumieć, dla czego Terpsichora została policzoną między dziewięć towarzyszek Apolina, kiedy ona właściwie Talii bywa tylko posługaczką w rodzaju tych, co w cyrkach zachwycają gawiedź. Przeciwnie zaś bal w prawdziwem znaczeniu tego słowa to istna koalicya muz, bo potrzeba na to najpierw pięknego apartamentu architektonicznie harmonijnego, przyozdobionego dziełami sztuki, aby z niemi mogły iść w zawody piękności żywe, potrzeba doborowej muzyki, a wreszcie udziału owych sztuk wyzwolonych, których kapłanami krawiec, modniarka — dodajmy nadto i tej jeszcze, której świątynią... dobra kuchnia. Co za realizm? a jednak takie tylko połączenie wydać może całość wszystkich zachwycającą.

Warunki podobne znaleść tylko można w prywatnych zabawach — bal publiczny ma znów inne wymagania. Kraków w obu tych rodzajach balów z roku na rok robi widoczne postępy. Kiedy Warszawa sposępniała, Lwów jeszcze zdaje się rozmyślać o skutkach wiedeńskiego *Krachu*, karnawał krakowski coraz głośniejszą zdobywa sobie sławę. Słyszeliśmy o młodzieży, która opuszcza wielkie stolice, odbiega nawet uciech Paryża, aby ostatki karnawału spędzić w Krakowie. Zaiste trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Czemu przypisać to rozochocenie się zwykle posępnego i poważnego miasta? Bądź co bądź jest to symptomat dobrze świadczący o rozwoju życia towarzyskiego. Prostota tutejszych obyczajów, wystrzeganie się zbytku i wzajemnej emulacyi jest siłą magnetyczną Krakowa. Jest i inny do tego powód, że przy swobodzie, jaką tu znachodzą goście z zakordonu, niema w Krakowie ruchu politycznego, który zwykle niekorzystnie oddziaływa na życie towarzyskie. Dość byłoby jednego lub dwóch klubów politycznych, aby rozpędzić przybywających na odpoczynek, wytchnienie i rozrywkę, a czasem nawet i w ważniejszych zamiarach.

Jeden jeszcze fenomen na pochwałę karnawału krakowskiego przytoczyć się godzi, że tyle publicznych balów i prywatnych odbywa się zabaw, a niesłychać wcale o komerażach, o jakichś niesmakach koteryi, współzawodnictwach pań, lub zajściach między młodzieżą. Niech się oburza dowcipny feiletonista *Dziennika polskiego*, za to, żeśmy odważyli się nazwać społeczność krakowską jedną wielką rodziną, coś jednak w tem prawdy być musi, skoro taka niezachwiana panuje tutaj harmonia.

W podziwienie zaiste wprawia ochoczość do ruchu i wytrwałość nóg młodzieży, z woskowanej posadzki przenoszą się na lód te same szeregi obojej płci, pląsając z tą samą swobodą po zwierciadlanej przestrzeni w dzień, jak w nocy na sali balowej. Sport łyżwiarski coraz to zręcznejszych znachodzi ochotników A przy tem wszystkiem jest jeszcze komu zapełnić teatr, zwłaszcza gdy tak świetna nowość przynęca na afiszach, jak słynny dramat młodego pisarza francuskiego, co odważył się wystąpić przeciw realistycznemu prądowi teatrów paryskich z dziełem noszącem piętno czystego zapału, bohaterstwa i idealizmu. Nawet szereg prelekcyj publicznych niezostał przerwany, a od czasu do czasu odczyty gromadzą liczną publiczność. Zgoła we wszystkich kierunkach zaczynamy już żyć życiem wielkiego miasta, a przynajmniej objawiamy zdwojoną ruchliwość.

Jakżeż odmienne czekają nas niebawem wrażenia, w jak różną i wyższą przeniesie nas sferę przyszły tydzień. Przeciwieństwo to wszelako tylko pozorne, bo jakkolwiek lekkiemi mogły być zajęcia Krakowian pod tę porę karnawałową, nie obniżyły one jednak poważniejszego w głębi nastroju, rozrywką chwilową nie zatarła się pamięć o tem co boli i co pociesza, co jest chlubą i co jest troską ogółu. Z pośród wiru zabaw zwracały się myśli i serca w tę stronę, gdzie miał się odbyć fakt wysokiej doniosłości dla całej Polski a niemniej ważny w walce powszechnego Kościoła. Starsi Krakowianie i młodzież według przysłowia równie dobra do tańca jak do różańca, wyglądali z niepokojem wiadomości o uwolnieniu więźnia z Ostrowa. Kraków pragnął się przyłączyć do tylu objawów hołdu i tylu życzeń, jakie ze wszystkich krajów katolickich powitały wypuszczonego na wolność, lecz niewyzwolonego z prześladowań Arcypasterza, co miał więzienie zamienić na tułactwo. Przygotowany już był adres, którego wysłanie wstrzymała jedynie niepewność dalszych kolei, jakie czekały kardynała Ledóchowskiego, niewiadomo bowiem gdzie i kiedy akt ten wręczyć mu będzie można. Wśród tego oczekiwania doszły szczegóły o tryumfalnem przyjęciu naszego Prymasa w stolicy Czech, a niebawem zapowiedź bliskiego przybycia do starej stolicy naszej, co niegdyś prymasów królewskiemi przyjmowała hołdy.

O ile nam wiadomo nikt dotąd w Krakowie nie zajmuje się uroczystem przyjęciem tak dostojnego gościa. Tem lepiej, bo właściwszem od organizowanych demonstracyj jest to szczere przyjęcie bez programu, *motu proprio* płynące jedynie z religijnych i narodowych uczuć ogółu. Uroczysta to będzie chwila, kiedy do murów naszego miasta zbliży się ten, który jest najwyższym przedstawicielem Kościoła uciśnionego w Polsce — uroczysta, ale nie radosna. Ludność krakowska, tak do głębi katolicka, nie może zostać obojętną, ani powstrzymać objawów czci, ale będzie umiała zachować tę miarę, jaką wskazuje samo położenie wielkiego dostojnika-wygnańca. Przyjęcie tuszyć należy będzie ogólnem, a nie koteryjnem, winno być poważnem jak na dzisiejsze pełne grozy i niebezpieczeństw czasy przystało.

go, aby okazać, że nie dadzą uwieść pozorom. Gdyby ks. Bismark był się pojawił osobiście na posiedzeniach, głosowanie wypadłoby o wiele korzystniej dla jego polityki, bo zaprzeczyć się nie da, że potężna jego osobistość wywiera olbrzymi wpływ na tych wszystkich, którzy nie są jego przeciwnikami z zasady. Jeśli kanclerz ukaże się przy trzeciem czytaniu ustawy i osobiście wystąpi w obronie projektu rządowego, mogłoby się łatwo zdarzyć, że pewne odcienia konserwatystów a nawet znaczna część liberałów narodowych z tych samych, co głosowali pierwszym razem przeciw projektowi zmieniłaby postanowienie i poparła te rozporządzenia ustawy, które w pierwszem czytaniu odrzucili.

Projekt utworzenia nowego stronnictwa bismarkowskiego z części stronnictwa konserwatywnego i z odłamku odcienia umiarkowanego narodowo-liberalnych nie był dobrze przyjęty w parlamencie ani przez tych, co podobną kombinacyę wykluczali z przyszłego stronnictwa rządowego, ani przez tych, którzy mieli wejść w skład onegoż. Pierwsi są oburzeni, że już nie należą do stronnictwa rządowego i nie biorą udziału w jego ponętach, jak urzęda, godności, dekoracye, korzyści materyalne i protekcye; z czego korzystali od czterech lat. Drudzy zaś nie chcą zerwać z wspomnieniami przeszłości i poświęcić swoją niepodległość zamieniając ją na uległość, z której Kanclerz niezawsze w miarę korzysta. Łatwo zrozumieć, że wobecnem położeniu wszystkie stronnictwa chciały okazać, że nie są bawidełkiem służącem fantazyi wyższej woli, ale umieją w potrzebie stawić czoło. To też ta opozycya jest wypływem złego humoru i nie pochodzi z zasad stanowczych. Na wezwanie ks. Bismarka żywioły te bez związku i podstawy, ugrupują się znów w koło niego, jakkolwiek hardo i krnąbrnie dziś występują.

Trzecią z głównych przyczyn tego zawodu w parlamencie była wreszcie niezręczna obrona wniosku rządowego. Mianowicie zaś wielka mowa ministra Eulenburga wywarła złe wrażenie. Dziwnem było słyszeć to wystąpienie w imię praw rodziny, małżeństwa, moralności, pracy, z ust człowieka, którego życie nie jest w oczach opinii tych zasad potwierdzeniem. Nie można pojąć dla czego ks. Bismark powierzył to właśnie zadanie p. Eulenburgowi, najmniej do tego się kwalifikującemu.

W innych krajach przegrana podobna, jaką poniósł przed parlamentem rząd pruski, postawiłaby w konieczności albo podania się do dymisyi, albo rozwiązania Izby. Ale w Prusiech i w Niemczech system konstytucyjny ma swoją odrębną praktykę, a rząd nie potrzebuje się cofnąć nawet przed jednozgodną opozycyą Izby. Stronnictwa przeto mogą bez skrupułu głosować przeciw rządowi, wiedząc że to niepociągnie za sobą ważniejszych następstw. Natomiast przegrana rządu i Kanclerza dotyka wbrew zasadom konstytucyjnym osobę monarchy. Cesarz Wilhelm jest nadzwyczaj drażliwy na objawy opozycyi i przystępny podszeptom, że nie przeciw rządowi ale przeciw najwyższej władzy monarszej opozycya ta się zwraca. To też opowiadają tutaj wyrażenia Cesarza, może z umysłu rozsiewane, z których wnosićby można, że Cesarz oburzony oporem stronnictwa liberalno-narodowego chętnieby się zgodził na przyjęcie innego planu czy systemu, gdyby go Kanclerz doradzał.

**Paryż** 8 lutego.

*(B.)* Dziś już wątpliwości nie ulega, że wybory do senatu wypadły na korzyść konstytucyi, jeżeli nie identyfikując jej z dążnościami gabinetu Buffeta, zechcemy przeciwnie widzieć w niej jedynie charakter zachowawczej lub umiarkowanej republiki. Jeżeli w senacie naliczyć będzie można do 40 jawnych a orleanistom niechętnych legitymistów, zaledwie 30 orleanistów otwartych, a tylko do 20 szczerych bonapartystów, choćbyśmy do tych liczb dodali 50 innych senatorów zaliczających się do jednego z trzech wspomnianych stronnictw, lecz ukrywających swe przekonania pod ogólnym płaszczem zachowawczości, to całą resztę, około 160 zaliczyć wypadnie, może nie absolutnie do obrońców litery konstytucyi 25go lutego, lecz przynajmniej do jej obrońców przeciw usiłowaniom przywrócenia formy monarchicznej. Większość ta, nie sądzę, aby mogła być stałą i niezmienną; będą w niej odcienia i grupy; będą z jednej strony radykałni, z drugiej zachowawcy tej litery konstytucyi, wszelkim projektom reform radykalnych przeciwni, gotowi przeto łączyć się z monarchistami dla stawienia tamy prądom rewolucyjcyjnym, lecz spodziewać się godzi, iż większość ta na nowo się zszereguje, ilekroćby pojawiły się dążności sprowadzenia konstytucyi na drogę przeciw republice. W braku możliwej większości radykalnej, w braku też możliwej większości jawnie monarchicznej, istnieć będzie musiała w senacie większość zachowawczo-liberalna, której jedynem zadaniem obrona konstytucyi, czyli umiarkowanej republiki, wspólnie z monarchistami przeciw dążnościom radykałów, a wspólnie z radykałami przeciw monarchicznym przedsięwzięciom.

Z samego też zaczątku walki wyborczej w okręgach wnosić już można, że wybory do Izby deputowanych zapewnią republice walniejsze niż w senacie zwycięstwo. Po stronie gabinetu czuć jakby zniechęcenie i zwątpienie o własnej sile. Jeżeli przy wyborach do senatu *le Français* mógł się uskarżać na zbytnią obfitość kandydatur zachowawczych, dziś podwójną miałby słuszność, uskarżać się na obfitość już nie samych tylko kandydatur, lecz nawet komitetów wyborczych żądających u gabinetu wyłącznego poparcia. Komitet zachowawczy jen. Changarniera wydał się bonapartystom zbyt białym, liliowym, legitymistycznym, widzieli się oni przeto w konieczności wystąpienia z trójbarwnym sztandarem i pod wodzą Dolfusa postawili komitet zachowawczy-narodowy. Lecz widoczna, że oba te komitety nie odpowiedziały potrzebie tych, co nad wszelkie interesa stronnictw stawiają interesa ogólnozachowawcze, skoro baron de l'Espée widział się w podobnej konieczności postawienia Związku wyborczego katolickiego, którego głównym celem „zachowanie i rozwój zdobyczy otrzymanych w Zgromadzeniu narodowem.“ Najsmutniejszą zaś dla bronionych w tak rozliczny sposób zasad i interesów jest ta właśnie okoliczność, że trzy wspomniane komitety nie działają w związku, lecz wprost przeciw sobie, ograniczając swe pole walki do tych samych departamentów i okręgów; gdy tymczasem wiele przytoczyćby można okręgów, a nawet departamentów, gdzie żaden z nich nie pomyślał jeszcze o postawieniu swoich kandydatów, bądź z obawy pewnej porażki, bądź też z braku ludzi gotowych narazić się na podobną porażkę.

Po stronie zaś przeciwnej nietylko podobnego rozdziału i wewnętrznej walki dostrzedz nie można, lecz nadto widzimy, iż usposobienie pojednawcze, gotowość do ustępstw rozszerza swój dotychczasowy zakres. — Buffet, który się zarzekł, iż nigdy sprzymierzeńcem lewego środka Izby nie będzie, dopóki takowy z radykałami nie zerwie, jakże śrożyć się musi na widok p. Léonce de Lavergne, z prawego środka, dziś już senatora, polecającego przyjaciołom i stronnikom swoim w dep. Creuse, kandydaturę Marcina Nadaud, jednego z weteranów demokracyi i republiki, lub co gorsza, na widok takiego republikanina jak Valentin, na którego korzyść, jak zaręczał minister marszałkowi, Leon Say z przyjaciołmi miał walczyć przeciw kandydaturze prefekta policyi w dep Seine et Oise, na widok owego republikanina zrzekającego się samorzutnie kandydatury na rzecz właśnie tegoż prefekta policyi, — i polecającego swoim przyjaciołom i stronnikom w departamencie tegoż Leona Renault, „którego nienaruszalne zobowiązanie (jego słowo uczciwego człowieka jest nam po temu rękojmią — pisze Valentin) podjęte względem republiki najlepiej go polecają tym wszystkim, którzy głosy swoje mnie oddać byli gotowi“. Obiegają też pogłoski, że Buffet ma zażądać od prefekta policyi wyparcia się wszelkiej wspólności z tym p. Valentin i sprawę tę oddać pod rozpoznanie rady ministrów. — Może sprawą podobnąż Leona Say nie zniechęcony, wice-prezes zdobędzie się jeszcze na ten krok, lecz trudno przypuszczać, aby mu to lepiej się powiodło.

Sprawa dziennika *La France* jest zapisaną w sądzie poprawczym na d. 11 b. m., a w dzienniku *la Reforme* z Tuluzy, znajduję rządowy komunikat dotyczący tej sprawy, a zaprzeczający wprost pogłosce jakoby Buffet zdecydowany złożyć swą godność po wyborach 20 b. m., miał otrzymać dyrekcyę Banku.

Z St. Etienne, ostatnie wiadomości o zaszłym tam wypadku, podają już na 150 liczbę wydobytych z zasypanej kopalni trupów, po większej części straszliwie pognicionych i poszarpanych lub na węgiel wybuchem gazu spalonych. Pozostaje jeszcze 60 z górą ciał do wydobycia.

**Kraków** 12 lutego. Odbieramy następujące pismo:

W artykule wstępnym *Czasu* z d. 5 b. m. i r. wyrażono życzenie, by zawiadomienie o nieprzyjęciu mandatu na Radców powiatowych powtórnie wybranych z grupy większej własności powiatu Krakowskiego „nie spoczywało tak długo, jak pierwsze w biórze prezydyalnem Rady powiatowej“. Na to życzenie mam zaszczyt odpowiedzieć, że rezygnacya Radcy powiatowego p. Pawła Popiela datowana z d. 1 Listopada podana d. 5 do L. 6341, załatwiona raportem do Namiestnictwa pod d. 10 listopada. Rezygnacya Radców powiatowych pp. Badeniego, Homolacsa, Milieskiego, Skirlińskiego, X. Słotwińskiego, Szybalskiego, Tańskiego, datowana z d. 14 października nadeszła do dziennika 12 listopada L. 6368, — zaś Radcy powiatowego p. Machalskiego z d. 14 listopada nadeszła do dziennika d. 15 listopada do L. 6372 i obydwie załatwiono raportem do Namiestnictwa pod d. 19 listopada do l. 6372. Wreszcie rezygnacya Radcy Paszkowskiego z dnia 24 listopada nadeszła d. 25 tegoż miesiąca pod L. 6421 i pod tąż liczbą załatwiona dnia 29 listopada 1875. Kancelarya Wydziału rady powiatowej krakowskiej najchętniej każdego przekona, że daty podane są zgodne z prawdą, kto tylko do niej w tej mierze udać się zechce.

Kraków d. 12 Lutego 1876.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej
*Hr. Mieroszowski.*

**Wiedeń** 11 lutego. Porządek dzienny jutrzejszego (182) posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa jest następujący: Trzeci odczyt projektu ustawy o otwarciu kredytów na r. 1876 na cele budowy kolei żelaznych rządowych; ustne i pisemne sprawozdania wydziału legitymacyjnego; sprawozdanie wydziału o zbiorowem lokowaniu majątków sierocińskich; sprawozdanie wydziału kolei żalaznych o dwóch rezolucyach co do budowy kolei żelaznych lokalnych kosztem państwa.

— Na przedostatniem posiedzeniu Izby deputowanych rozdano pomiędzy deputowanych projekt ustawy w sprawie podziału urodzajnych gruntów gminnych w Dalmacyi. Sprawozdanie komisyi o téj ustawie daje obszerny pogląd na rozmaite okresy, jakie przechodziło wcielenie obecnego terytoryum dalmackiego do monarchii austryackiéj. Na tem polega właśnie różnorodność pewnych stosunków prawnych. Historyczny wywód jest w tem sprawozdaniu przeprowadzony od czasów Ludwika W. króla węgierskiego i polskiego tj. od r. 1358. § 1 projektu ustawy opiewa: W miarę podziału gruntów urodzajnych w królestwie Dalmacyi w myśl przepisów właściwéj ustawy krajowéj i w myśl postanowień niniejszéj ustawy państwowéj, zrzeka się państwo wszystkich praw, jakieby mu służyły z tytułu własności zwierzchniczéj.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 12 lutego. Jutro w niedzielę o godzinie 4ej po południu odbyć się ma poufne posiedzenie Rady miejskiej.

— D. 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii pod przewodnictwem Dra Zielonackiego. Członek nadzwyczajny senator Dr Hoszowski czytał w dalszym ciągu: „Wiadomość historyczną o kościele katedralnym krakowskim, tudzież rezydencyi i mieszkaniach prymasów, biskupów, prałatów i kanoników katedralnych w Krakowie od najdawniejszych czasów.“ Nastąpiło potem posiedzenie administracyjne celem porozumienia się względem propozycyi członków na posiedzeniu publicznem w maju odbyć się mającem.

— Dziś w nocy posypał się znów śnieg obficie, a tym razem przyniosły go wiatry z zachodu, gdzie od trzech dni panują zadymki i śnieżyce. Dla tego też pociągi wiedeńskie onegdaj i wczoraj spóźniły się.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem Krakowskiem w poniedziałek d. 14 b. m. rozpoczyna się 2gi kwartał wykładów popularnych dla kobiet. W tym kwartale wykładać będą:

Na wydziale nauk przyrodniczych: prof. Uniw. Dr A. Alth geologię; prof. gimn. Dr Z. Król Botanikę; prof. Inst. techn. W. Rozwadowski Chemię doświadczalną; prof. gimn. Andrzej May Zastósowanie praw fizycznych do wyjaśnienia ważniejszych zjawisk w przyrodzie, i dokończy fizykę wykładaną w pierwszym kwartale; prof. Uniw. Dr S. Janikowski Hygienę popularną.

Na wydziale historyczno-literackim w dalszym ciągu wykładać będą: *a)* przedmioty stałe: Dr. A. Bełcikowski Literaturę powszechną; p. A. Szczepański Historyę polską, p. Ks. Pietraszkiewicz Pedagogikę; *b)* przedmioty niestałe: prof. Uniw. Dr J. Szujski Charakterystykę rządów i postaci historycznej Władysława Łokietka a następnie rządy Kazimierza W.; Dr A. Bełcikowski Literaturę polską drugiej połowy XVIII i XIX w. Treść innych niestałych wykładów ogłaszaną będzie w przeddzień wykładu.

Na wydziale Sztuk pięknych p. M. Sokołowski, dalszy ciąg historyi estetycznego smaku od XV w. do dzisiejszych czasów. Rysunków i malarstwa w 1m oddziale udziela p. H. Lipiński, w 2m oddziale p. J. Siedlecki, w 3m oddziale p. Leonia Bierkowska. Wydział Sztuk pięknych zostaje pod głównym kierunkiem i opieką Dyr. Szkoły sztuk pięknych p. Jana Matejki. Na Wydziale gospodarczym p. Bronisław Ryx wykładać będzie cc niedziela w dalszym ciągu Zarysy gospodarstwa wiejskiego i domowego kobiecego.

Jutro w niedzielę od godz. 12 do 1 p. Bronisław Ryx będzie miał wykład gospodarstwa wiejskiego i domowego kobiecego.— Od godz. 4 do 5 inżynier Wład. Łatkiewicz wykład popularny bezpłatny „O silniach: kieraty i ich systemy, mierzenie pracy przy motorach ożywionych“ — od godz. 5 do 6 prof. Wład. Rozwadowski „O prochu strzelniczym i innych do strzelania i rozsadzania używanych ciałach.“

— We środę d. 9 b. m. wieczorem odbył się w kościele N. P. Maryi w Krakowie ślub p. Dymitra Kosowana, wysłużonego żandarma, kilkakrotnie odznaczonego pochwałami służbowemi, z panną Józefą Lazarówną, córką obywatelską. Okoliczność, iż panna młoda jest głuchoniemą, zwabiła kilka tysięcy osób do kościoła, a natłok był tak wielki, iż pannie młodej zanim do ołtarza dojść zdołała, oberwano welon i potargano suknię, a jedna druchna zemdlała, matka zaś panny młodej nie mogła się wcale do ołtarza dostać. Ponieważ panna młoda umie pisać i czytać, zatem spowiedź odbyła pisemnie; tak samo przed ślubem spisany został z nią protokół w urzędzie parafialnym, a w kościele dopełniono tylko obrzędu ślubnego. Wesele odbyło się w hotelu Lwowskim, gdzie przeszło 350 gości się zgromadziło.

— Z fundacyi Kazimierza Prus Petryczyna rozdał Wydział krajowy stypendya: dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie po 125 złr.; Bron. Kozik, Fr. Józef Pauler, Ant. Stan. Krupnicki, Jul. Innoc. Kodrębski, Michał Kaczkowski, Wład. Witkowski i Stan. Szlagier; dla uczniów gimnazyum Sej Anny w Krakowie 150 złr.: Jan Geslak; dla uczniów Inst. tech. w Krakowie po 200 złr.: Wład Iwański i Ant. Iwański, Henryk Wojciechowski, Jan Bidziński, Stan. Borelowski; dla uczniów Uniwersytetu Jagiel. 200 złr. Hilary Schramm z Wydziału lekarskiego.

— Wczoraj znów przejechał przez Szczakowę z Petersburga na Wiedeń do Czarnogóry wagon z różnemi przyborami dla opatrywania ranionych pod dozorem lekarza czy też wojskowego rosyjskiego.

— Policya przytrzymała wczoraj Józefa Dzięgielowskiego czeladnika zegarmistrzowskiego za przeniewierzenie dwóch zegarków danych mu do naprawy, z których jeden zastawił u Abrahama Kesslera przy ulicy Śgo Tomasza, oraz Jana Łyko wyrobnika, gdy sprzedawał 25 worków, prawdopodobnie skradzionych.

— W Czulicach w dyecezyi krakowskiej instalowany został d. 31 stycznia plebanem X. Jan Kolstrąg, wikary w Morawicy.

— X. Józefat Fałat, wikary w Przeworsku, przeniesiony do Rzeszowa a na jego miejsce przeznaczony X. Paweł Niemiec, koop. w Rzepienniku biskupim; X. Antoni Frączek, wikary dyrigent w Przeworsku, uwolniony czasowo dla poratowania zdrowia, a miejsce jego objął X. Marcin Karpisz, wikary w Krzemienicy. X. Franc. Karakulski, koop. w Woli Pogórskiej, przeniesiony do expozytury w Ochotnicy. X. Antoni Pasiut, wikary w Łętownii, przeniesiony do Gawłuszowic; X. Feliks Biesiadecki został kapelanem przy więzieniu w Przemyślu.

— Członkiem Rady powiatowej Staromiejskiej wybrany został z większej własności d. 31 z. m. p. Antoni Gross, notaryusz w Starem Mieście.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że toczą się rokowania względem objęcia przez kolej Karola Ludwika ruchu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

— Do *Dzien. Polskiego* donoszą z pod Żmigrodu, że u jednego żyda lichwiarza oskarżonego o oszutwo znaleziono podczas rewizyi samych weksli chłopskich na 70,000 złr.

— Zgromadzenie przedwyborcze w Kołomyi przyjęło kandydaturę p. Wiktora Zbyszewskiego na posła.

— Dnia 1 lutego otwarty został nowy urząd pocztowy w Bednarowie, do którego przyzdzielono miejscowości Bryń, Majdan i Wysoczanka.

— N. 6 *Prawnika* zawiera: Wsprawie zaokrąglenia naszych powiatów sądowych, przez A. Matakiewicza;— Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis (dok.);— Przegląd tygodniowy;— Praktyka sądowa i administracyjna;— Wiadomości potoczne.

— [Nr 553 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów,“ powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.);— „Pozłacana młodzież“ komedya w 4ch aktach, przez Michała Bałuckiego;— „Kronika londyńska,“ przez Severa— „Druga wiosna“ Henryka Heinego, tłumaczenie Adama Mieleszki Maleszkiewicza;— „Korespondencya:“ Berlin;— „Jaka mi pyszna! chciałem poczęstować... nie poszła,“ przez R. (z rycina);— „O wydawnictwie dzieł pedagogicznych,“ przez H. Struvego;— „Mróz,“ przez P. (z rycina);— „Przegląd literacki;“ — „Przegląd polityczny;“ — „Krzemieniec,“ przez R. (z rycina);— „Bośnia i Hercegowina“ według źródeł słowiańskich, skreślił Bronisław Grabowski;— „Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki;“ — „Zakazana książka“ (rycina).

— Wynaleziono już maszynę piszącą. Sztuka pisania stanie się przeto zbyteczną, co więcej, będzie można po niejakiej wprawie mówić i równocześnie to samo pisać, a może nawet znajdzie się ktoś tak zręczny, co zdoła co innego mówić, a co innego pisać. Przedewszystkiem jednak zniknie ważność własnoręcznego pisma, autografu, bo wszyscy tak będą pisali, jak się drukuje telegram. O listach własnoręcznych, o rewersach i wekslach z własnoręcznym podpisem nie ma co już myśleć; zastąpi to wszystko machina, jednostajnie drukująca wszystko, co się na jej klawiszach wybije. *Gaz. Kolońska* donosi bowiem, że w Frankfurcie na pierwszem posiedzeniu stowarzyszenia inżynierów pokazywano machinę do pisania, która kosztuje 460 mark (230 złr.) wynalazku amerykanina Sholes i robiono z nią próby. Wygląda ona na pierwszy rzut oka jak maszyna do szycia, tylko że ma na przodzie małą klawiaturę, a u spodu pedał. Klawisze te odpowiadają głoskom abecadła. Uderzając w nie pisze się, bo na podłożonym papierze wybijają się głoski jakby w telegramie drukowym; przerwy między wyrazami powstają przez uderzenie w ślepy klawisz, a papier posuwa się w miarę wybijania głosek, gdy zaś wiersz się skończy, trzeba przycisnąć pedał, a wtedy papier przesunie się napowrót i zniży się o jeden wiersz. Stąd powstaje pismo równe i czyste. Używając cienkiego papieru z podkładami niebiesko farbowanemi, można równocześnie na kilku egzemplarzach pisać, to jest kilka razy kopiować jedno pismo równocześnie.

— Posiadłość francuska wyspa Réunion czyli Bourbon położona na oceanie Indyjskim w grupie wysp Maskareńskich, dotkniętą została, jak teraz donoszą, w dniu 26 listopada r. z. okropną katastrofą. Wyspa ta rozległa 45 mil kwadratowych, jest wulkanicznego pochodzenia; przerzynają ją głębokie i strome parowy, nad któremi wznoszą się malownicze skaliska i szczyty gór. Otóż w wymienionym dniu oderwała się nagle, prawdopodobnie w skutek wstrząśnienia ziemi, część jednego szczytu górskiego, zwanego Gros-Morne, 3000 metrów nad powierzchnią morza, a okropna lawina z odłamów skał, brył ziemi, piasku i drzew runęła na dół, zasypując gruzem dolinę Gran-Sable 50 do 60 metrów wysoko na przestrzeni więcej niż 100 hektarów. Właśnie na tem nieszczęsnem miejscu była dolina zaludnioną i 62 ludzi zostało pod zwaliskami zasypanych. Prócz tego zatamowały gruzy bieg małego wodospadu tak, iż przez przybranie wody dalszych spustoszeń obawiać się należy.

— Zoologiczna osobliwość, która, o ile nam wiadomo, dotychczas jeszcze nie była, zdarzyła się w zwierzyńcu Nilla w Stuttgarcie. W jednym z tamtejszych tarasów przeznaczonym dla niedźwiedzi, żyją wspólnie przeszło od roku, niedźwiedzica brunatna i niedźwiedź polarny, których z powodu bardzo zgodnego zachowania się nieoddzielono. W ostatnich miesiącach zauważano, iż niedźwiedzica brunatna ciągle w swojem legowisku ze słomy zatrudnioną była, aż wreszcie 9go stycznia przekonano się, że kudłata para potomstwem obdarzoną została. Matka jednak tak starannie pielęgnuje i zakrywa młode, że liczby ich dotychczas oznaczyć nie można.

**Teatr.** Jutro w niedzielę dnia 13 lutego, po raz drugi, dramat w 4ch aktach wierszem, przez wicehr. Henryka de Bornier, przełożył dla sceny krakowskiej L. Siemieński: *Córka Rolanda*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11 lutego pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od — 7·5 doszedł do — 1·4 C. Barometr opada; dnia 12 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 737·0 millimetrów, termometru — 5.0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 13 lutego: Śgo Juliana męczennika; w poniedziałek dnia 14 lutego Śgo Walentego kapłana.

*Wykaz zmarłych w Krakowie*

od dnia 4go Lutego do 11 Lutego 1876 roku.

Klockowa Józefa, służąca, lat 50, zamordowana; Gluziński Maciej, b. woźny, lat 74, na dużycę płutkową; Chlebowski Piotr, wyrobnik, lat 24, na zapalenie płuc; Jeleński Adam, obywatel ziemski, lat 20, na suchoty; Fleury Marya, nauczycielka, lat 21, na udar mózgowy; Wanicz Tekla, żona wyrobnika na kolei, lat 44, na wadę serca; Dziewoński Wincenty, płóciennik, lat 85, na zapalenie płuc; Pawłowski Konstanty, wyrobnik, lat 42, na niedomykalność i zwężenie tętnicy głównej; Zajączyński Grzegórz, nadstrażnik skarbowy, lat 31, na suchoty płuc i krtani; Piekarski Walenty, student, lat 17, na suchoty; Nieużytek Józef, ksiądz, lat 57, na zapalenie płuc; Tarnawska Józefa, żona stróża nocnego miejskiego, lat 43, na zapalenie płuc; Wałach Tomasz, służący, lat 25, konający do szpitala przywieziony; Wyżga Aniela, służąca, lat 20, na suchoty; Załęga Jan, wyrobnik, lat 67, na zapalenie płuc; Madejski Franciszek, ksiądz, lat 80, na uwiąd starczy; Bylica Marya, służąca, lat 24, na zapalenie płuc; Orkisz Jan, wyrobnik, lat 45, na zapalenie płuc, Łukiewicz Wincenty, podmajstrzy murarski, lat 43; na suchoty; Przyborowska Eleonora, wdowa przy rodzinie, lat 75, na uwiąd starczy; Bury Feliks, syn murarza, lat 9, na zapalenie płuc; Czech Józef, obyw. M. Kr. i księgarz, lat 70, na wadę serca; Kulka Józef, służący, lat 19, na zapalenie płuca lewego; Sobkowicz Maryanna, służąca, lat 25, na dyzenteryę; Seifter Pessla, córka wyrobnika, lat 11 na suchoty; Ozarowicz Leiser, krawiec, lat 43, na gruźlicę płuc; Eichner Małka, żona krawca, lat 54, na suchoty.

Oprócz tego dzieci do lat 5, zmarło 14, mianowicie: nieżywo urodzone 1, na niezdolność do życia 2, na płonicę 1, na zołzy z wyniszczeniem 1, na spazmy 1, na ospę 4, na dławiec 1, pneumonia chronica 1, na zapalenie otrzewny 1, na ropnica 1.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 10 lutego.

*Morderstwo skrytobójcze.*

(Dalszy ciąg).

Na dzisiejszém posiedzeniu odczytano najpierw akta do odczytania przeznaczone, mianowicie protokół zeznań notaryusza Niemczewskiego wraz z aktem pośmiertnym Błażeja Plewniaka, protokół oględzin zwłok Błażeja Plewniaka, protokół rewizyi domowej u Buckich przedsięwziętej, według której Franciszek Bucki podczas takowej bardzo był zmieszany, Józef zaś nie był zmieszany, dalej protokół sekcyi zwłok zamordowanego i protokół oględzin odzieży zmarłego, poczem przystąpiono do przesłuchania znawców.

Leon Łucki c. k. kapitan inżynieryi objaśnia naturę dynamitu i dualiny. Właściwem ciałem eksplodującym jest nitrogliceryna znajdująca się w stanie płynnym; ażeby tedy otrzymać ciało eksplodujące stałe, napawa się ziemię lub trociny nitrogliceryną, w pierwszym razie otrzymuje się dynamit, w drugim dualinę. Jeżeli się dynamit lub dualinę w zwykły sposób zapali, eksplozya nie następuje, następuje tylko spalenie, tak, jakby trocin olejem polanych; do eksplozyi dualiny wymaga się nadzwyczajnego zbliżenia się do siebie cząstek nitrogliceryny n. p. w skutek nagłego silnego uderzenia; eksplozya następuje zatem tylko przy raptownem zapaleniu w temperaturze od 150° do 180° ciepła. Do takiego gwałtownego zapalenia używa się odpowiednich kabsli, które się zapala knotem. Knot wkłada się do kapsli i umacnia takowy, następnie wkłada się kabslę do patronu i zapala się knot. Kapsla zapalona eksploduje i udziela eksplozyę dynamitowi, wywołując raptowne gorąco. Dynamit różni się tem od prochu, że działa o wiele, bo 6 do 15 razy gwałtowniej, że nie osmala ciał pobliskich ani nie zapala, tylko je gwałtownie rozsadza i wypycha.

Te to właściwości dynamitu spostrzedz się dały także na trupie Plewniaka, z czego z pewnością wnosić można, że zabitym został patronem dynamitowym a raczej dualinowym.

Co do pytania, czy Plewniak mógł sobie sam zadać ranę dynamitem zrządzoną, to wprawdzie możliwość samobójstwa wykluczoną nie jest, ale z uwagi na to, że był pijany i że znaleziono go z rana w tem samem położeniu, w którem go wieczór położono, jest największe prawdopodobieństwo, że nie zachodziło samobójstwo, tylko, że ręka zbrodnicza rzecz całą zrządziła. Przypadek ze względu na naturę dualiny zupełnie jest wykluczony.

Jan Sobótka, c. k. porucznik inżynieryi zeznając po niemiecku, zgadza się co do swych zeznań z poprzednikiem, dodając, że patron dualinowy musiał Plewniakowi być podłożony na pierś na lewym boku, a nie pod pachą, bo inaczej ręka byłaby strzaskana.

Następnie podali orzeczenie swe lekarze sądowi:

Prof. Dr Blumenstok po określeniu stanu, w jakim znaleziono zwłoki nieboszczyka, orzeka, że nie ulega wątpliwości, iż śmierć Błażeja Plewniaka nastąpiła przez wybuchnięcie ciała eksplodującego. Do ciał eksplodujących u nas znanych należy proch i nitrogliceryna. Proch jest w danym razie wykluczony, bo nigdy nie wywołuje tak znacznego obrażenia; pozostaje zatem tylko nitrogliceryna w formie dualiny. Z różnych wypadków i doświadczeń wnosić można, że dualina działa w kierunku ciężkości ziemi, i z tąd można sobie wytłomaczyć, że ręka i ramię zmarłego zostało nieuszkodzonem, podczas gdy klatka piersiowa po lewej stronie, lewe płuco i serce zostało rozszarpanem i wywołało wewnętrzny krwotok, skutkiem którego Plewniak umarł.

Samobójstwo w danym razie jest wykluczone, bo zamordowany, jak zgodnie zeznali świadkowie, dynamitu nie posiadał, zatem nie wiedział jak się z nim obchodzić, jak go do użytku przyrządzić, a jak znawcy zgodnie zeznali, wymaga przysposobienie dynamitu znajomości i wprawy.

Znaleziono zmarłego w tem samem położeniu, w którem go ułożono i w którym usnął, t. j. leżącego na prawym boku, rękę prawą pod ciałem trzymającego, w ubiorze a nawet kapelusz na głowie; nie możliwą jest rzeczą, ażeby, gdyby się był sam miał zabić, nie zmienił zupełnie swego położenia, nie użył ręki prawej, a gdy i przypadek jest wykluczony, przeto zadała mu śmierć ręka obca.

Co do sposobu wsunięcia patronu, to sądzi, że takowy nie został położony na gołe ciało, bo kamizelkę znaleziono zapiętą, lecz na boku lewym pod kaftanem a na kamizelce, a może i pod pachą.

Dr Obaliński zeznaje tak samo, orzekając na zapytanie prokuratora podobnież, że patron musiał być włożony albo na lewym boku albo pod pachą.

Następnie odczytano jeszcze świadectwa moralności oskarżonych, które przedstawiają Franciszka i Katarzynę Bucką jakoteż Maryannę z Buckich Plewniakową, jako ludzi niezgodnych, niemoralnych i niereligijnych, Franciszka Buckiego nawet jako zakałę parafii, tylko Józef Bucki różni się od innych, gdyż opisują go jako dość zgodnego i moralnego od czasu, kiedy się ożenił. Po odczytaniu świadectw przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe. Prokurator odstępuje od oskarżenia co do Józefa Buckiego, w skutek czego tenże zostaje natychmiast na wolność wypuszczonym, poczem przewodniczący dalszy ciąg rozprawy, mianowicie pytania dla przysięgłych, wywody stron i wyrok naznacza ną sobotę rano.

*(Dokończenie nastąpi.)*

**Kraków** 12go lutego.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

*W poniedziałek d. 14 lutego:* Józefy Skalickiej o gwałt publiczny (przed sądem przysięgłych); Józefa Rutkowskiego o gwałt publiczny; Pawła Oramusa o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Wolusa i Wojciecha Mortyniaka o kradzież; Fani Fränkel o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Płazy o ciężkie uszkodzenie ciała. *We wtorek d. 15 lutego:* Jana Witka o kradzież; Józefa Kapłaniaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryanny Sołek i Agneszki Batko o kradzież; Józefa Profisza o kradzież. *We środę d. 16 lutego:* Kajetana Firka o kradzież; Jana Łękowskiego i Jana Włoszka o kradzież; Marcina Laszki o kradzież; Reginy Dziewicz o kradzież; Walentego Ochmańskiego o kradzież. Prócz tego 7 rozpraw apellacyjnych. *We czwartek d. 17 lutego:* Jakóba Herczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Gołębia o zbiegowisko; Stefana Maciejnego o kradzież; Macieja Mizy o kradzież; Antoniego Węgrzynkiewicza o ciężkie uszkodzenie ciała. Prócz tego 8 rozpraw apellacyjnych. *W piątek d. 18 lutego:* Jakóba Wątroby i Jędrzeja Chrząszcza o kradzież; Jana Twardacza o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryanny Maciarzonki o kradzież; Jędrzeja Kowala o gwałt publiczny; Michała i Wojciecha Starowiczów o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Sąka i wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Kazimierza Bały o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Klęczka i Augustyna Chucharskiego o kradzież. *W sobotę d. 19 lutego:* rozpraw nie ma.

**Wiedeń** 5 lutego.

*Orzeczenie sądu kasacyjnego.*

Jeszcze w lipcu r. z. skazał sąd wiedeński na mocy werdyktu przysięgłych za zbrodnię oszustwa handlarzy skór Leopolda Goldziehera na cztery lata. Natana Goldziehera na dwa lata więzienia, Zygmunta Strassera zaś za współwinę w tej zbrodni na rok więzienia. Ten ostatni zapowiedział natychmiast skargę nieważności, którą w swoim czasie t. j. 18 sierpnia r. z. istotnie wniósł obrońca jego Dr Markbreiter.

Tego samego dnia rzucił się Strasser z czwartego piętra w *Hotel National* i zabił się na miejscu.

W podaniu z datą 21 sierpnia zawiadomił Dr Markbreiter sąd o śmierci swego klienta i żądał, aby zaniechano rozprawy przed sądem kasacyjnym, ponieważ wskutek śmierci mocodawcy zgasło jego pełnomocnictwo jako obrońcy; ponieważ zaś wyrok nie stał się jeszcze prawomocnym i stać się nim nie może, aby sąd wydał odnośne poświadczenie urzędowe.

Sąd krajowy nie przychylił się do tego żądania i przedłożył sądowi kasacyjnemu skargę nieważności, a ten wyznaczył termin rozprawy.

Dr Markbreiter wniósł atoli podanie do sądu kasacyjnego, w którem oświadczył, iż nie może skargi tej bronić, ponieważ dane mu przez Strassera pełnomocnictwo zgasło, a wdowa nie chce prowadzić dalej procesu.

Sąd kasacyjny orzekł tedy, że powody przez obrońcę przytoczone nie są dostateczne; jeżeli jednak uważa, iż nie ma pełnomocnictwa, natenczas sąd mianuje go obrońcą z urzędu i wzywa go, aby na terminie stanął.

Wczoraj tedy odbyła się rozprawa przed sądem kasacyjnym. Jeneralny prokurator Liszt

**Nr. 36.** We Lwowie Wtorek dnia 15. Lutego 1876. **Rok IX.**

**Wychodzi codziennie.**

**Przedpłata wynosi:** we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za **granicę**: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

**Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i Ogłoszenia** przyjmują we **Lwowie** Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie** n. M., w **Berlinie, w Lipsku, w Bazylei** (Szwajcarja) i **Wrocławiu** pp. Hansenstein & Vogler; w **Wiedniu** F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w **Poznaniu** Kazimierz Neuman biuro anonsów; w **Paryżu** pułkownik Raczkowski, rue de Beaux-Arts, 10 Ogłoszenia przyjmuje agencja p. Adama, Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris.

w **Krakowie** księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

**Ogłoszenia** przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

**Listy z pieniądzmi** mają być przesyłane **franco** do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

**Lwów** 14. lutego.

Reprezentanci polscy w obu parlamentach, w których zasiadają, znaleźli ostatnimi dniami sposobność odezwania się w duchu prawdziwie polskim. Skorzystali też z niej w sposób, ze wszech miar na uznanie zasługujący, z godnością a siłą podnosząc nieprzedawnione nigdy prawa narodu polskiego. W parlamencie niemieckim poseł Niegolewski przy rozprawie końcowej nad nowelą karną, zaprotestował energicznie przeciw uciskowi wywieranemu na narodowości polskiej przez rząd pruski, i dzielną dał odprawę ministrowi, który przeciw powołaniu się na prawo tylko powołanie się na siłę postawić umiał. W parlamencie austrjackim klub polski w odpowiedzi na wezwanie, aby przystąpił do agitacji za powszechnem rozbrojeniem, w pełnem godności piśmie wskazał na gwałty na narodzie polskim dokonane, oświadczając, że wieczny pokój możliwym jest wtedy tylko, gdy narodom sprawiedliwość wymierzoną będzie. Oba głosy znalazły ze strony nieprzyjaciół naszych odpowiedź brutalną. Prusacy odmówić chcieli posłom naszym prawa przemawiania w imieniu narodu polskiego — w Austrji półurzędowy organ odpowiedział ironiczną wzmianką o „polskiej pozie żałobnej.“ W obu wypadkach jednak odezwanie się posłów naszych nie pozostało bez wrażenia, a samo zajęcie jakie obudziło, i liczne głosy dziennikarstwa niemieckiego w tej sprawie dowodzą najlepiej, że jednak sprawa polska niepokoi sumienie nawet tych, którzy w urojonym „interesie“ państwa tłumią w sobie głos sumienia, zapominają o znaczeniu wyrazu „sprawiedliwość.“

Odmawiacie nam prawa przemawiania w imieniu narodu polskiego. A w czyjemże imieniu może Polak przemawiać? Kogoż innego może w parlamentach reprezentować, jeżeli nie ten naród którego jest synem? A Niemcy w sejmie czeskim, gdzie przecież uciśnieni nie są, a Niemcy w sejmie szląskim, gdzie mają przewagę, a nieliczni po Galicji rozsiani Niemcy, w czyjemże przemawiają imieniu, i co reprezentują jeżeli nie „das Deutschthum“ — pomimo, że tutaj mają tylko prawa gościnności, bo są przybyszami na obcej im ziemi?

Wydrwiwacie nasze polskie stanowisko, mówiąc o „pozie żałobnej.“ A jednak — przeklinalibyście dzień, w którym byśmy stanowisko to porzuciwszy dokonali samobójczego na sobie gwałtu, ale w śmiertelnym uścisku i was za sobą w przepaść pociągnęli. Bo jak przed dwustu laty nasza tylko pierś osłoniła was od najazdu hord tureckich i tylko polski oręż nie dozwolił półksiężycowi osiąść na szczycie wieży św. Szczepana — tak od stu lat tylko strumień krwi polskiej, który szeroko sie rozlał między caratem a resztą Europy, tworzy nieprzebytą dla barbarzyństwa moskiewskiego granicę. Gdyby granica ta znikła kiedyś, a nie stanął w jej miejscu wał z piersi już wolnych Polaków, gdyby Moskwa z nas miała trupa moralnego ale fizycznie na każde jej skinienie posłusznego niewolnika — zaprawdę dla własnego ratunku staralibyście się w trupa tego nowe wlać życie, i żałowalibyście owej wydrwiwanej dziś przez was „żałobnej pozy“ narodu polskiego.

Mówiąc o krzywdach naszych, nie stajemy przed wami ani przed światem całym w postawie żebraka, proszącego o kęs chleba, którymby dogorywający już żywot choćby o dobę przedłużył. Stajemy jako naród, który mimo stuletniego ucisku, jakiego żaden jeszcze naród nie przetrwał, mimo srogich, silnych a przebiegłych nieprzyjaciół, którzy nogę swą na piersi jego postawili — żyje, i życiem samem prawa swoje stwierdza. A że żyje — dowodzi tego powtarzającymi się od czasu do czasu krwawymi protestami, dowodzi nieustającą pracą nad rozwojem swym cywilizacyjnym, dowodzi swem piśmiennictwem, arcydziełami swych mistrzów pióra i pędzla, dowodzi tem wreszcie, że was do coraz nowych gwałtów pobudza. Bo gdyby nie żył — pocóżbyście się nad nim nieustannie znęcać mieli? A skoro na całej przestrzeni ziem Rzeczypospolitej życie to raz szybszem, raz wolniejszem, ale nieustającem nigdy bije tętnem — skoro odzywa się tam nawet, gdzie już przed wiekami było zagasło (Szląsk) — skoro w narodzie tym poczucie praw jego dotąd nie zamarło, więc póki jeszcze wyraz „sprawiedliwość“ nie został wymazanym z języków ludów, póki jeszcze tli gdziekolwiek ostatnia iskra poczucia sprawiedliwości, póty prawa te nasze mogą być brutalną zdeptane przemocą, lecz nigdy zaprzeczone — i póty nadzieja zrzucenia tej przemocy tkwić w nas będzie. A ostatecznie przeciw sprawiedliwości, przeciw wszelkim pojęciom prawa można czas jakiś wykraczać, ale nie można bezkarnie trwać w nieskończoność w tej zbrodni.

A zarody kary tkwią w samymże zbrodniczym czynie. Naród, który zatraca poczucie sprawiedliwości, i przyklaskuje swemu rządowi, gdy ten prawa innych ludów gwałci i nogami depce — naród, który nie umie choćby tylko poważnem milczeniem uszanować nieszczęścia a na głos stwierdzający zgwałcone prawa szyderstwem odpowiada i powołaniem się na brutalną siłę: naród taki jest na drodze zupełnego znikczemnienia. A znikczemnienie narodu, to początek koniecznego upadku państwa.

## Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego.“

**Wiedeń** 11. lutego.

(RR) Obawy bliskiego przesilenia ministerjalnego rozwiały się na razie—jest nadzieja lubo jeszcze całkiem nie ugruntowana, iż rząd nie będzie nalegał na natychmiastowe wzięcie pod obrady projektu o podwyższeniu należytości stemplowych. Gabinet chcąc wyjść z tej afery choć nieco honorowo, zamierza radę państwa już 20. czy 24. tego miesiąca odroczyć, aby dopiero w czerwcu zabrać się do prac parlamentarnych. Odroczenie to tak nie przewidywane ma być zręcznym manewrem do zamaskowania klęski odniesionej przez rząd. Łatwo bowiem będzie argumentować, iż p. de Pretis nie cofnął się przed presją wiernokonstytucyjnych, lecz iż jedynie brak czasu jest powodem do usunięcia z porządku dziennego tej fatalnej nowelli, fatalnej mówię dla centralistów o tyle, gdyż okazało się jawnie, iż ani rząd nie może liczyć na jakieś powolne sobie stronnictwo, ani też różnorodnym klubom niemieckim nie zależy wiele na utrzymaniu się gabinetu Auersperga. Notując te pogłoski o przesileniu ministerjalnem już, już mającem wybuchnąć, to znowu odwołując je, przypomnicie sobie, iż zawsze podawałem za jedyny powód kryzys gabinetowej—nie tylko możebne lecz prawie całkiem pewne fiasko na polu ugody z Węgrami. Otóż przy tej mojej wersji jak najmocniej obstaję, a dalsza przyszłość nie oskarży mnie bynajmniej o błędne ocenianie panującej tu sytuacji.

Jeszcze nie raz powtórzą się pogłoski o upadku gabinetu Lassera — aby im nazajutrz zaprzeczono, lecz istotnymi grabarzami malwersacyj centralistycznych, praktykowanych pod pokrywką parlamentarnej gospodarki przez Schmerlingów w miniaturze, jakimi są Lasser et consortes — będą dopiero pretensje węgierskie. Strach zwykle groźbą nadrabia, ztąd też i ministerjum Auersperga, z obawy przed bliską swą śmiercią, sieje w około pogróżki ustąpienia — a nie mogąc Węgrom zaimponować swem niedołęstwem, usiłuje przynajmniej z zatargów „z swymi najserdeczniejszymi“ zbierać słomiane wawrzyny jakichś rycerzy parlamentarnych walczących do upadłego w obronie swych projektów. Na czwartkowem posiedzeniu Rady państwa maszyna ustawodawcza była niezwykle pracowitą. Załatwiono nie mniej jak pięć projektów rządowych, a nadto sprawdzono wybory czeskich deklarantów. Przy tej sposobności odegrała się znowu scena kłótni dość cierpkiej między Słoweńcem dep. Hermanem a prezydentem Rechbauerem. Scena ta kubek w kubek podobna była do tej, o jakiej wspominałem już w jednym z poprzednich listów: dep. Herman chciał prawić na temat kompromisu z Czechami — Rechbauer przerywał mu co chwila — a publika w izbie i na galerjach bawiła się wyśmienicie tym wcale nieparlamentarnym djalogiem. Zdaje mi się jednak, iż Rechbauer w replice swej wielce nietrafnego użył argumentu, piętnując abstynencję od Rady państwa jako brak poszanowania dla korony.

Przy rozprawie nad przedłożeniem rządowem o zmianie niektórych postanowień prawnych o nowych miarach i wagach przemawiali dep. Furtmüller, Oberleithner i Menger podnosząc niektóre niedogodności urzędów cymentniczych i domagając się zaradzenia takowym. Minister Chlumetzky przyznał prawdziwość podniesionych skarg, lecz powołując się na niezwykłe trudności towarzyszące zaprowadzeniu nowych państwowych urzędów cymentniczych, appelował do wyrozumiałości obiecując zarazem uczynić wszystko, by te skargi się nie powtarzały. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę do prawa małżeńskiego Ministrowie, świaszczenniki i Polacy z wyjątkiem Mieroszowskiego głosowali przeciw. Jak trudno radować się solidarnością koła polskiego z klerykałami i feudałami, tak znowu niepodobna budować się koleżeństwem p. Mieroszowskiego z kliką centralistyczną. Znane i cenione są poglądy liberalne p. Mieroszowskiego — lecz szanowny delegat powinien już nabrać przekonania, iż ów towar liberalny, jaki wyrabia centralizm, jest nader lichego gatunku, a nadto nie powinien tak ostentacyjnie manifestować swego rozbratu z kołem polskiem, które pomimo swych wstecznych zapatrywań, mimo mnogich niekonsekwencyj, bądź co bądź, nie przestaje jednak wśród obcych być naszą narodową reprezentacją. Godzi się przecie z osobistych choćby uzasadnionych uprzedzeń czy rozdrażnień zrobić ofiarę na ołtarzu, na którym jaśnieje dewiza: zgoda.

Uchwalono także w drugiem czytaniu otwarcie specjalnego kredytu na budowę kilku kolei, a mianowicie także na przestrzeń Tarnów-Leluchów, co zdaje się przemawiać za tem, iż projektowana fuzja kolei galicyjskich nie przyjdzie do skutku. Przy rozprawach nad tym przedmiotem wytykali rządowi dep. Kronawetter i Plener, iż tenże dotąd nie przedłożył rachunków z kredytu już dozwolonego na cele kolejowe. Z początku zaś posiedzenia wniósł dep. Fux projekt do ustawy o zmianie pewnych postanowień odnoszących się do ustawy o zmianie pewnych postanowień, odnoszących się do legalizowania dokumentów tabularnych. Projekt ten wniesiono dla tego, gdyż na interpelację w tej materji odpowiedział minister sprawiedliwości, iż przedłożenie dotyczącej ustawy nie może rychło nastąpić.

Na zebraniach różnych klubów rozprawia się zapamiętale o potrzebnem zjednoczeniu wszystkich centralistów dla odparcia najazdu madziarskiego; lecz na zalecaną jedność wcale się nie zanosi. W komisji budżetowej w rozprawach nad kredytem dodatkowym na trybunał administracyjny poczyniono znaczne redukcje tak w personalu, jak i w kwotach na ten cel przeznaczonych. Minister Unger opierał się tym wykreśleniom, w końcu uchwalono na wniosek referenta 128.640 złr., na zwyczajne 25.000 złr. zaś na nadzwyczajne wydatki. Na zaprowadzenie policji państwowej w Gracu uchwalono jak żądano 16.000 złr. Przy tej sposobności Rechbauer usprawiedliwiał rozruchy w tem mieście, wywołane bytnością don Alfonsa, a które miały być powodem, iż rząd policję tamże bierze w swe ręce.

## Mowa

### posła dr. Władysława Niegolewskiego.

W ostatnim numerze podaliśmy w streszczeniu głos posła Niegolewskiego w sprawie noweli karnej. Według stenograficznych sprawozdań mowa jego opiewa jak następuje:

Panowie! Nie zabieraliśmy dotąd głosu przy tak ważnem prawie, bo nie chcieliśmy się mięszać do dzieła, w którem upatrujecie dowód narodowego zjednoczenia Niemiec. Nie chcieliśmy zatem brać udziału przy wygotowywaniu dzieła wyłącznie niemieckiego ze względu na odrębność naszą narodową, dla tego zachowywaliśmy milczenie. Ponieważ jednakże teraz ostateczne już obradowanie i głosowanie, więc wypada nam zabrać głos, gdyż prawo to po uchwaleniu i do nas zostanie zastosowane. A lubo straciło ono swe ostrze z powodu zarzucenia niektórych paragrafów w drugiem czytaniu, zdaje się przecież, stosownie do postawionych wniosków, że pierwotna ma się przywrócić redakcja, która niestety zawiera prawidła nie mogące się doprawdy przyczynić ani do utworzenia stosunków prawnych ani do poszanowania prawa. Pozwalam sobie przeto kilka ogólnych zrobić uwag co do przedłożonego prawa.

Panowie! Wniesione prawo jak najzupełniej nosi na sobie piętna czasu—siły materjalnej. W czasach niespokojnych, w czasach zamięszania unika się częstokroć stanu oblężenia, zastępującego prawa, tu zaś ma się stworzyć i utrwalić stan oblężenia przez sameż prawa. Już samo istnienie takich praw ma hamować i wstrzymywać wszelkie swobodniejsze poruszania się ducha.

Panowie! Podobne prawa znalazły stosowną odprawę przez jednego z największych myślicieli, przez Bakona z Werulamu, który największe upatruje nieszczęścia właśnie w wymuszaniu na narodzie praw, mających zastąpić narzędzia tortury. Wyraża on to słowami; „torquere leges ad id, ut leges torqueant homines“. Słyszę głosy: „naturalnie“. Prawa powinne rzeczywiście ścigać tylko przestępstwa karygodne, nie zaś powstrzymywać poruszania się ducha i myśli i podlegać jak kauczuk najrozmaitszym interpretacjom i nadużyciom. (Wielka prawda! w centrum). Panowie! Za pomocą podobnych praw zaprowadza się istotnie trwały stan oblężenia, przeciwko czemu protestować naszym jest obowiązkiem. Lecz nie sądźcie, panowie, jakoby obawa niebezpieczeństwa, które zagraża ziomkom moim, spowodowała nasze wystąpienie. Bynajmniej. W obecnym bowiem już stanie rzeczy nie przestrzegają się prawa, lecz interpretują się przeciw nam według potrzeb i celów politycznych. Celami zaś temi są zagłada narodowości naszej i kościoła. (O! z lewicy). Tak jest w rzeczy samej, a na poparcie mego twierdzenia przytoczę panom słowa prokuratora, który przy sposobności procesu wytoczonego kanonikowi Kurowskiemu otwarcie wystąpił z

---

# Targowisko próżności.

**Powieść z angielskiego**

**W. THACKERAYA.**

(Ciąg dalszy.)

Nim się udała do męża do Belgji, odbyła Rebeka małą wyprawę do Anglji, zostawiając synka pod opieką bony Francuzki. Ani matka, ani mały Rawdon nie płakali z powodu tego rozstania; od narodzenia bowiem pułkownikowicza zacna pułkownikowa nigdy się jedynakiem bardzo nie zajmowała.

Stosując się do wygodnego zwyczaju matek francuskich, dała niemowlę na mamki u chłopki w okolicy Paryża, i na tej wsi mały Rawdon spędził pierwsze lata życia dosyć przyjemnie w pośród licznego mlecznego rodzeństwa w chodakach. Ojciec ile razy wyjeżdżał konno, wstępował zawsze do niego i czułe jego serce rozrzewniało się na widok tej nadziei jego rasy; chłopak rumiany i brudny darł się w niebogłosy, lepiąc kulki z błota pod okiem chłopki, dawnej mamki. Rebeka nie spieszyła się nigdy z odwiedzinami do kości z kości i krwi ze krwi swojej; malec poplamił jej raz eleganckie kosztowne futro i wolał sam pieszczoty mamki swojej, niż macierzyńskie, a kiedy musiał od poczciwej tej i wesołej chłopki odjeżdżać raz na zawsze, zanosił się od płaczu i ryczał przez kilka godzin, aż mu matka przyrzec musiała, że go nazajutrz odwiezie do chłopki, którą także zapewniano o powrocie malca — napróżno go jednak czekała.

Rawdonowie byli jednymi z pierwszych okazów tej tłuszczy bezczelnych awanturników angielskich, co wysypawszy się na ląd stały, naznaczyła przejście swoje po stolicach wszystkich europejskich mnóstwem oszustw i łotrowstw. W roku 1817 i 1818 wierzono jeszcze w delikatność i wypłacalność poddanych Wielkiej Brytanji, po wielkich miastach nie przedstawiali jeszcze ci rycerze oszustwa niegodziwych swoich operacyj. Teraz owszem bardzo często spotkać można we francuskiem lub włoskiem mieście owych szlachetnych łobuzów z gęstą miną, z czelnem spojrzeniem, którem się odznaczają. Ci panowie oszukują hotele, wystawiają fałszywe weksle na urojonych bankierów, kradną powożnikom pojazdy, jubilerom klejnoty i nawet w bibljotekach publicznych rzadkie książki lub rękopisy. Trzydzieście lat temu niech się gdzie pokazał milord angielski, wszędzie miał kredyt i szlachetny cudzoziemiec nie był wyzyskiwaczem, a wyzyskiwanym. Dzisiaj zdaje się, że wiek cały od tych czasów minął.

W kilka tygodni dopiero po odjeździe państwa Crawley spostrzegł się gospodarz hotelu w Paryżu, gdzie tak długo mieszkali, co za ogromne poniósł straty z ich powodu. Na próżno zgłaszała się z rachunkiem za stroje dla pułkownikowej modniarka, pani Marabout; daremnie pan Didelot z Palais Royal zapytywał się kilkakrotnie, czy prześliczna milady, której sprzedał tyle bransoletek i zegarków, już po wróciła i nawet biednej chłopce, mamce zapłacono tylko za pierwszych sześć miesięcy. Czyż Rawdonowie mogli o takiej bagateli pamiętać? Co zaś do gospodarza hotelu, korzystał on z każdej sposobności, żeby przeklinać wszystkich Anglików na świecie i zapytywał podróżnych, czy nie znali przypadkiem niejakiego pułkownika Crawley i jego żony, bardzo sprytnej kobietki.

— Ci państwo okradli mnie najniegodniej — dodawał melancholicznym tonem.

Celem wyprawy Rebeki do Anglji było uzyskanie ustępstw i ułożenie się stanowcze z wierzycielami męża; ofiarowała im 40 za 100, pod warunkiem, żeby dłużnik mógł wrócić do Londynu i nie być poszukiwanym. Nie będziemy wchodzili w szczegóły trudnej tej transakcji, w której jednak udało się Rebece przekonać wierzycieli, że suma jaką upoważniona była ofiarować im, stanowiła cały rozporządzalny kapitał jej męża i że pułkownik, wolałby — w razie odmowy — zamieszkać do końca życia na stałym lądzie niż narażać się w kraju na daremne dochodzenia wierzytelności, których nie był w możności zwrócić; że wreszcie ponieważ teraz żadnych nie miał widoków polepszenia dalszej karjery — powinniby korzystać i z tej cząstki, jaką im zwraca. Wierzyciele uznali logiczność tego rozumowania i przystali na układ na mocy którego za 1500 funtów Rebeka kupiła sumę wynoszącą dwadzieścia razy więcej.

Pułkownikowa nie udała się do żadnego adwokata, żadnego prawnika — interes był bardzo prosty: tak — to tak, nie — to nie? Pan Lewi, w imieniu pana Dawida, i pan Mojżesz, w imieniu pana Manasse, głównych wierzycieli pułkownika oddając słuszność zdrowemu rozsądkowi pełnomocniczki, powinszowali jej trafnego i sprytnego powodzenia interesów, jakiegoby się najwytrawniejszy prawnik niepowstydził.

Rebeka przyjęła te grzeczności z największą skromnością, kazała podać butelkę xeresu i ciast w nader skromnej oberży, gdzie podczas tych negocjacyj stanęła, trącając kieliszkami ścisnęła się za ręce i oczarowała rozumem i uprzejmością ajentów wierzycieli męża.

Ukończywszy w ten sposób trudną negocjację, Rebeka bez straty czasu wsiadła na okręt, przebyła cieśninę i przyjechała oznajmić mężowi, że bez przeszkody może wracać do Anglji.

Podczas wyprawy swojej do ojczyzny — Rebeka zostawiła synka u niejakiej panny Genowefy w Calais — ale panienka ta, na której sercu żołnierz jeden z garnizonu tego miasta czułe wywarł wrażenie, nie spełniała bardzo pilnie obowiązków jakich się podjęła — tak dalece, że o mało się raz mały Rawdonik nie utopił w morzu, biegając po brzegu, kiedy tymczasem jego bona czułe zamieniała wyrazy ze swoim wybranym.

Szanowni państwo Crawley pozostali jeszcze nieco w Brukseli, gdzie swoim zwyczajem pędzili pańskie i zbytkowne życie, rozbijali się powozami dawali wystawne objady w hotelu i wreszcie — aby uniknąć potwarzy, która ich jak w Paryżu ścigać zaczęła i zostawiwszy jak twierdzi kronika, sporą sumkę długów, opuścili to miasto, w którem także dowiedli jak ludzie bez grosza dochodu umieją radzić sobie aby żyć po ludzku.

Udali się następnie do Londynu i tam to dopiero w ładnym domu na Curzon-street złożyli stokroć więcej dowodów sprytu, zabiegłości i zręczności w zastosowaniu metody żyć z niczego.

### Rozdział V.

*Dalszy ciąg tego samego przedmiotu.*

Jedną z najważniejszych zasad wyż wymienionej metody jest umiejętność wynalezienia mieszkania bez opłaty komornego. Najmuje się dom z meblami lub bez mebli. Najmując bez mebli — a mając nieco kredytu u tapicerów i stolarzy, mieszka się w pysznym apartamencie, jak najwykwintniej umeblowanym i przyozdobionym, według wszelkich zachceń i upodobań. Najmując z meblami, mniej za to zachodów i kłopotów. Państwo Crawley chwycili się tego ostatniego środka.

U nieboszczki miss Crawley nie zawsze pełnił p. Bowls czynność piwnicznego i marszałka, przed nim służył u niej niejaki Raggles, syn jednego z ogrodników z Crawley, i miał zupełne zaufanie nieodżałowanej miss.

Dobremu prowadzeniu, poważnej minie i kształtnej budowie, zawdzięczał szybki awans w służbie, i prędko przeszedł stopnie kuchcika, lokaja i pierwszego piwnicznego. Wyborne to było miejsce, dobrze opłacane, przytem zdarzały się zarobki i możność oszczędzania — ale pokochawszy się w byłej kucharce miss Crawley, zajmującej się praniem bielizny i prowadzącej handelek zieleniną i owocami, postanowił z nią się ożenić. Ślub odbył się cichaczem od kilku już lat, kiedy wiadomość o nim doszła dopiero do szanownych uszu miss Crawley. Panna Briggs zauważała, iż ciągle w kuchni kręcił się chłopczyk i dziewczynka siedmioletnia koło pana Raggles i nieomieszkała donieść pani o tem. Opuściwszy posadę u miss Crawley, pan Raggles zajął się z całą pieczołowitością handlem warzywa, zieleniny i owoców, do których dołączył jeszcze jajka, śmietankę, mleko, wieprzowinę świeżą, zadawalniając się skromnym dochodem ze sklepiku, kiedy inni ex-piwniczni i ex-kuchmistrze zakładali piwiarnie lub kawiarnie. Ponieważ pan Raggles znał w sąsiedztwie wszystkich tych panów i w dobrych z nimi zostawał stosunkach, przyjmował ich w prywatnym swoim pokoiku za sklepem, i za ich poparciem łatwo przedawał swoje mleko, śmietankę, jajka, warzywa. Robiąc obrachunek przy końcu roku, widział, że dochód jego coraz bardziej wzrastał — tak dalece, że mógł odłożyć dosyć przyzwoitą sumkę pieniędzy. To też kiedy z powodu wyjazdu na ląd stały jednego panicza, ładne bardzo mieszkanie kawalerskie było do wynajęcia na Curzon-Street pod Nrem 201 i zbytkowne meble odznaczające się artystycznem wykończeniem do nabycia, pan Raggles pospieszył korzystać z tej sposobności. Dopożyczył wprawdzie od jednego ex-piwnicznego nieco

rkp. Cz 9647



twierdzeniem, że w latach 30 przestanie istnieć kościół katolicki w Prusach.

Jest nim prokurator poznański p. v. Dressler, który według sprawozdania *Posener Ztg.* w swem plaidoyer publicznie tak się odezwał: „Zaiste nie potrzeba być obdarzonym duchem proroczym, by wystąpić z twierdzeniem, że godzina Sedanu wybiła w Prusach dla hierarchji rzymsko-katolickiej... Najdalej za lat trzydzieści — wielki to okres czasu w życiu człowieka, chwila w życiu narodu — za lat trzydzieści będą parafje katolickie osierociałe, kościoły zaś pozamykane.“ (Słuchajcie).

Otóż taki horoskop postawił nam prokurator wobec teraz obowiązujących praw.

Ale dokądkolwiek się u nas zwrócicie, wszędzie znajdziecie tę samą swawolę w wykonywaniu praw.

Obejrzyjcie się panowie np. w stosunkach naszej administracji. Ongi badała policja młodego filologa, Enna, co do pobytu brata księdza i aresztowała go, (Głosy: do rzeczy!) gdyż... (Ponowne głosy: do rzeczy!) Mnie się zdaje że należy do rzeczy, jeżeli udowadniam, iż jeżeli już teraz w obec istniejących praw takie nadużycia się dzieją, przyjęcie przedłożonych praw tem bardziej zachęci i podburzy władze wykonawcze do tem większych bezpraw. A potem powinno, zdaniem naszem, panom zależeć na świadomości, jak się u nas obchodzą z istniejącemi już prawami. Wracam przeto do napomkniętego przypadku, który swego czasu *Kolońska Gazeta*, a więc organ niemiecki, z oburzeniem potępiła, że aresztowano Enna, by go zmusić do wydania miejsca pobytu swego brata-księdza. *Kolonska Gazeta* upatrywała we wspomnianym wypadku nietylko wyraźne nadużycie władzy, ale zarazem sprawę kryminalną; jednakże policji nie pociągnięto do odpowiedzialności!

Byt stowarzyszeń naszych, których rozwój wobec wzrastających ciężarów tak niezbędnie stał się koniecznym, jeżeli obywatele chcą sprostać wszelkim swym obowiązkom, jest zagrożonym. Rozwiązują towarzystwa z powodu używania w dyskusji mowy polskiej; sołtysom zakazują należeć do kółek włościańskich, towarzystwom zaś agronomicznym zakazują urządzać targów na bydło rozpłodowe. Jeżeli podobne stosunki są możliwe wobec obecnie obowiązujących praw, czegoż dopiero można się jeszcze spodziewać na przyszłość? Czyż to panów zadziwia, że obywatele stawają w opozycji, nie chcąc np. płacić na duchownych narzuconych im przez dragonadę, podobnie jak za czasów Ludwika XIV., nie chcąc powtarzam, płacić na utrzymanie gwałtem im narzuconych duchownych, gdy nawet uczęszczanie do kościołów stało się dla nich niemożliwem, kościoły stoją zresztą pustkami?! Lecz daleko jeszcze boleśniej niż w Mogilnie (głos: do rzeczy!) zniewalać obywateli do utrzymywania dawnego ich duchownego (głosy: do rzeczy!) jedynie dlatego, że żyje po za probostwem z kobietą w Królewcu! (liczne głosy: do rzeczy! Marszałek przerywa mowcy).

Zrzekam się bliższego wykładu żalów naszych, poddając się panu marszałkowi i zaprzestaję kreślić obraz stosunków, w jakich żyjemy.

Jednakowoż miałem sobie za obowiązek, jako reprezentant polskiego kraju (głos z lewicy: pan nie jesteś reprezentantem prowincji!) Jestem reprezentantem Polaków W. Ks. Poznańskiego: (głos! narodu niemieckiego!) a jako reprezentantowi Polaków przysługuje prawo dopóty, dopóki nie zniweczycie dzieła Boskiego, występowania jako Polak i reprezentowania stosunków naszych. Zresztą zaprzeczam panom prawa zakazywania nam występowania w charakterze Polaków. Przeciwnie bowiem powinniście byli wpierw zwołać kongres ludów (wesołość), któryby pokusił się o zniesienie praw, na jakie się powołujemy. Nie pojmuję wreszcie, jak możecie, panowie, jako reprezentanci cesarstwa niemieckiego zapominać o orzeczeniach wielkich waszych mężów, którzy wygłaszali, że ostatecznie sprawiedliwość nam Polakom musi być wymierzoną! Odwołuję się, pomijając innych, do Schlossera, który w historji swej XVIII. wieku w następujący o nas wyraża się sposób: (głosy: do rzeczy!) „Odkąd prawo bagnetów zastosowane zostało przeciw Polakom, niechybnie skierowano je także przeciwko prawom narodów. Zgrzytały one zębami, wyczekując zemsty Bożej, która później przez długie lata potężnym zbrodniarzom dała się we znaki i ich pewno ścigać będzie, tak jak jest pewnem, że Opatrzność rządzi światem!“

Otoż, panowie, słowa waszego uczonego rodaka. Czyż chcecie w sprzeczności z sławnymi waszymi narodowcami nas Polaków coraz więcej wzmagającem się karać prześladowaniem i grozić nam wytępieniem za to, żeśmy wspólnie z wami działali? Czy też mamy być przez was prześladowanymi dla tego właśnie, żeśmy Polacy, słowiański szczep, stawili opór wytępieniu Słowian przez Niemców, żeśmy was wstrzymali w wytępianiu i wdzieraniu się dalszem w Słowiańszczyznę mieczem i żelazem? Czyż mamy teraz nareszcie waszem prześladowaniem być pouczeni, że nasza przeszłość, trzymając z wami, błędnemi szła tory?

Na tem kończę.

## Austrja i Węgry.

**Wiedeń** 12. lutego. Donosiliśmy, że projekt konwencji rumuńskiej został w komisji ekonomicznej przyjęty większością 16 głosów przeciwko 8; za konwencją głosowali: Steffens, Hohenwart, Syz, Dormitzer, Teuschl, Ritter, Ganahl, Wolfrum, Wickhoff, Schaffer, Gomperz, Ladenburg, Dumba, Fürth, Bonda i Kaiser; przeciwko głosowali: Canaval, Waltershirchen, Zschok, Liebig, Hallwich, Isbary, Neuwirth i Suess.

Na posiedzeniu dzisiejszem Izby poselskiej przyjęto nasamprzód w trzeciem czytaniu ustawę o specjalnych kredytach na budowę kolei żelaznych, potem sprawdzono kilka wyborów poselskich, uchwalono dalej ustawę o lokacji majątków sierocińskich, i rozpoczęto dyskusję nad ustawą o budowie kolei lokalnych, kosztem rządu. W tej ostatniej rozprawie zabrał głos także poseł Kowalski, który podniósł upośledzenie Galicji pod względem komunikacji, i dowodził bardzo słusznie, że u nas koleje lokalne bez subwencji rządowej nie mogą być budowane, chociaż interesenci mają chęć robić wszelkie ułatwienia ze swej strony.

Kronawetter i Schwab przemawiali przeciwko projektowi, lecz na tem przerwano rozprawę, i tylko jeszcze odczytaną była interpelacja Steudla do ministerstwa z zapytaniem, dlaczego rząd nie podał do sankcjonowania ustawy sejmu niższo-austrjackiego o pomnożenie liczby posłów sejmowych.

* Klub postępowy niemiecki, prosił koła polskiego o poparcie rezolucji w sprawie powszechnego rozbrojenia i nie otrzymał go. Ogłoszona w dziennikach odmowna odpowiedź koła polskiego jest przedmiotem rozbiorów w artykułach wstępnych prasy wiedeńskiej. Sąd dzienników o piśmie wystosowanem przez koło polskie do klubu postępowego nie jest bardzo pochlebnym, a po największej części opartym na namiętności i nienawiści. Szkicuje go tak korespondent wiedeński *Czasu*: Z merytoryczną, z międzynarodową, z austrjacką stroną tego pisma zgadzają się dzienniki, sprzeciwiając się tylko stronie polskiej wspomnionego dokumentu. Najgorzej spisała się *Presse* w ocenie odpowiedzi koła polskiego. Dziennik ten zazwyczaj umiarkowany, szydzi z naiwności klubu postępowego, który myślał, że Polaków pozyska dla idei rozbrojenia, nie przywróciwszy im poprzednio niepodległej Polski; dalej szydzi z klubu postępowego, że zaproszeniem swem dał Polakom sposobność do żałobnej pozy. *Fremdenblatt* przypomina Polakom, jak Austrję kochać powinni, ponieważ ona jedna szanuje narodowość polską, gnębioną przez dwa inne państwa rozbiorowe. *Warheit* radzi Polakom, aby przestali trzymać się Rzymu, bo inaczej nigdy nie posiędą sympatyj europejskich i nigdy nie dojdą do niepodległości. *Vorstadt Ztg.* mniema, że Polacy po militaryzmie spodziewać się nie mają żadnej dla siebie sprawiedliwości, że militaryzm największym ich jest przeciwnikiem. *Morgenpost* powiada, że odpowiedź koła polskiego rzuca światło na uczucia i życzenia Polaków, bo dowodzi, że Polacy nie porzucili marzeń swoich. Najlepiej ocenia krok koła polskiego *Tagblatt*, który dowodzi, że odezwała się stara skarga Polaków, gdy potrącono strunę ideałów, ale że Polacy przemawiają i czują jako Polacy; działają zaś jak deputowani austryjaccy.

* Praga 12. lutego. Lista kandydatów stronnictwa staro-czeskiego do przyszłych wyborów sejmowych została dziś ogłoszoną. Prawie wszyscy dawniejsi deputowani na nowo zostali postawieni jako kandydaci. Załączona odezwa do wyborów, pełna jest groźnych zaczepek przeciw młodo-czeskiemu stronnictwu.

## Sprawy zagraniczne.

**Francja.** Ze zbliżającym się terminem wyborów powszechnych, 20 lutego mających się odbyć, obliczają stronnictwa coraz ściślej głosy przychylne i nieprzychylne Republice. Uprawnionych do głosowania obywateli jest ogółem 9,984.756 — uprawnionych w samym departamencie Sekwany 459.337. Z liczby 452 urzędników prefektur, według *Bien public* przychylnych konstytucji z 25. lutego jest tylko 129, reszta zaś 323 są stanowczo nieprzychylne Republice.

Dymisja prefekta policji Renaulta jest ciągle jeszcze przedmiotem dyskusji i powodem do większego oburzenia na wiceprezydenta Buffeta, któremu głównie przypisują intrygę, prowadzoną oddawna w celu pozbycia się niewygodnego bo republikańskim duchem przejętego stróża bezpieczeństwa publicznego. Buffet nie mógł Renaultowi zapomnieć owego sprawozdania jeszcze o intrygach występnych bonapartystów. Drugą ważną przyczyną nienawiści ministra dla Renaulta było, że w chwili przesilenia ministerjalnego, Renault zajął stanowisko obok Leona Say, ministra finansów. *Rappel* ogłosił korespondencję krótką pomiędzy Wiktorem Hugo, żoną jednego ze skazanych komunistów, a marszałkiem Mac-Mahonem. Korespondencja ta, wyszła z pobudek prywatnych, nabiera domosłości politycznej z powodu, że Hugo przenosi sprawę przed trybunał osobisty na razie Mac-Mahona, ale zapowiada oraz podniesienie tej samej sprawy po zwołaniu obu izb ciała parlamentarnego. Oto krótka ta korespondencja.

Pani L. Simbozel, której mąż brał udział w komunistycznych zamachach w Paryżu, uwięziony został przed rokiem i skazany na deportację do Nowej Kaledonji. Otóż w liście do Wiktora Hugo pani L. S. błaga poetę w te słowa:

„D. 1go marca odpłynie z zatoki Saint-Brieux okręt do Nowej Kaledonii, na pokładzie tego okrętu znajdować się będą tylko polityczni skazańcy, a do rzędu tych i mąż mój należy. Pan pojmiesz cierpienie moje. Gdybym udała się z nim, jak mi nakazuje obowiązek, to pozostawiłabym rodziców moich bez podpory, którzy za starzy ażeby mogli na chleb zapracować; ja jestem jedyną ich podporą, ponieważ w nieobecności męża, nie mamy rzeczywistej. Błagam więc pana w imię miłości, którą pan masz dla swojej małej Jeanne, błagam: podnieś swój głos potężny, ażeby zapobiedz temu odjazdowi. Czyliżby nie można po pięcioletniem więzieniu, po tylu cierpieniach, spodziewać się darowania kary?“

Wiktor Hugo odpowiedział pani Simbozel: „Nie rozpaczaj pani. Amnestja nastąpi niebawem. Będę robił tymczasem co jest w mojej mocy, ażeby zapobiedz odpłynięciu statku dnia 1. marca. Licz pani na mnie i przyjm wyrazy mego poważania. Victor Hugo.“

Następnie po zasięgnieniu potrzebnych informacyj, wystosował do marszałka Mac-Mahona list treści następującej:

„Panie Prezydencie republiki! Żona pewnego politycznego więźnia, który nie opuścił jeszcze Francji, zaszczyca mnie swojem pismem. List rzeczony załączam. Z powodu nieistnienia komisji łaski, sądzę, że powinienem zwrócić się do pana. Skazaniec ów należy do rzędu tych deportowanych, którzy dnia 1. marca wysłani być mają do Nowej Kaledonji. W tydzień później, tj. 8. marca, zbierają się obie nowe Izby. Jestem jednym z tych, którzy mają przekonanie, że nowe Izby zechcą rozpocząć swą czynność prawodawczą aktem łaski. Francja czeka na ten wielki akt pojednania. Wobec tej ewentualności i po rozważeniu wynikających ztąd przyczyn, uznasz pan zapewne za rzecz odpowiednią zarządzenie, ażeby odjazd deportowanych odroczony został na termin po 8. marca, tj. na chwilę po rozstrzygnięciu tej sprawy przez Izby. Ażeby spowodować odroczenie, dostatecznym byłby rozkaz wydany przez Pana. Rozkazu tego spodziewam się po pańskiej ludzkości i nazwałbym się szczęśliwym, gdybym mu mógł przyklasnąć.

Pozwól panie prezydencie itd.

*Victor Hugo.*“

# Kronika.

*(d. 14. lutego)*

**Gwiazda**, Stowarz. rękodzielników we Lwowie, odbyło wczoraj 12go walne zgromadzenie już we własnej nowozbudowanej sali. Posiedzenie zagaił prezes Mieczysław Darowski przemową, streszczającą czynności roku poprzedniego. Poczem sekretarz Majer odczytał sprawozdanie, którego treść jużeśmy podali. Po kilku wyjaśnieniach danych na żądanie członków przystąpiono do wniosku wydziału o podwyższenie opłaty na fundusz Gwiazdy o 2 centy tygodniowo. Na wniosek F. Ludwiga uchwalono podwyższyć opłatę na fundusz inwalidów, pozwalając Gwieździe zaciągać z tego funduszu pożyczki na cel budowy, które będą na realności zaintabulowane i przez Gwiazdę oprocentowane. Wybrano potem kuratorami: pp. Mieczysława Darowskiego (ojca)], ks. Ufrjyewicza Dalmacego, hr. Russockiego Włodzimierza, Jana Wieczyńskiego, Jana Smutnego, Mieczysława Darowskiego (syna) i Tadeusza Romanowicza. Do komisji kontrolującej wybrani pp. Władysław Kostakowski, Jan Kwaśniewski, Henryk Tenczakowski, Fr. Ludwig i Fr. Starzecki.

**Dla wdowy** po oficjaliście prywatnym z 6 dzieci nadesłali K. Mar. z Kołomyi 2, MM. 1 gld.

**Kronika balowa.** Reduta sobotnia urządzona przez dyrekcję teatru, tak pod względem finansowym jak i zabawy wypadła bardzo słabo; przypisać to głównie należy równocześnie odbywającemu się balowi techników, na którym bawiono się bardzo dobrze. Do kotyljona stanęło około 100 par. Do dobrej zabawy przyczyniło się najwięcej to, że mężczyzn było prawie dwa razy tyle co dam, w skutek czego żadna panna nie była skazaną na pietruszkowanie.

**Dr. Józef Malaczyński,** lekarz miejski V. dzielnicy sanitarnej, mieszka przy ul. Halickiej pod l. n. 6.

Co się niniejszem ze strony Prezydjum Magistratu do wiadomości podaje.

**Krakowska szkoła sztuk pięknych.** W przedmiocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika Wydział krajowy wypracował sprawozdanie (referent p. Oktaw Pietruski), które następującym kończy się wnioskiem: 1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek opłacania 6% procentu i kwot amortyzacyjnych przez lat 33 od pożyczki w sumie 100.000 złr. jeżeli ją gmina m. Krakowa zaciągnie na wybudowanie w Krakowie gmachu, w celu odpowiedniego umieszczenia zreorganizować się mającej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby gminę miasta Krakowa o tej uchwale uwiadomił.

**Mianowania.** Cesarz mianował docenta prywatnego dr. Romana Pilata nadzwyczajnym profesorem języka polskiego i literatury na uniwersytecie lwowskim

**Dekoracje.** Cesarz nadał dziekanowi i proboszczowi rit. arm. Florjanowi Mitulskiemu w Czerniowcach i aktuarjuszowi gr. or. konsystorza metropolitalnego w Czerniowcach P. Tomaszczukowi złote krzyże zasługi.

**Proces rabina z Nowego Sącza** o wznienie rozruchów przez rzucenie klątwy odbędzie się dnia 7. marca przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu.

**Doniesienia policyjne.** Wczoraj wieczór skradł ktoś Mojżeszowi Lechtigowi, handlującemu rybami, wielką beczkę z obręczami żelaznemi z otwartej sieni domu pod l. 22 przy ulicy Smeczej; zaś z otwartej stajni hotelu Georga skradziono furmanom dwa kożuchy chłopskie. — Złożono w policji białą pikową kamizelkę znalezioną wczoraj na ulicy Brygickiej. — Zgubiono we środę wieczór na schodach kamienicy kapitulnej kołnierz tumakowy wartości 70 złr. — Za wyratowanie tonącego z narażeniem własnego życia otrzymał nagrodę w kwocie 25 złr. Walenty Poznański z Sambora. — Nagłą śmiercią zmarł w nocy na 3 b. m. w karczmie włościanin Jurko Juzczyszyn z Lubianek wyższych, w powiecie Zbaraskim, znany opoj nałogowy. Bezpośrednią przyczyną śmierci był udar mózgowy. — W nocy na 4 b. m. sługa propinacyjny w Buczaczu, Marcin Potyra, rodem z tegoż miasta, przeprowadzał transport wódki i zdaje się przy tej sposobności wypił tyle okowity, że zginął nagłą śmiercią na drodze. — Zwłoki dziecięcia nowonarodzonego znaleziono d. 20. stycznia pod mostkiem przed pewnym domem w Borysławiu, w powiecie Drohobyckim. Zwłoki zamknięte były w skrzyneczce. Śledztwo sądowe zarządzone.

**Z Krakowa.** Dewoci nasi „utriusquae generis“ doznali wielkiego zawodu! Ks. arcybiskup kardynał hr. Ledochowski, więzień męczennik, nie przyjechał do Krakowa! Przyjazd ten zapowiedziany był na dzień 6. bm. Miały być owacje, iluminacje, transparenty, łzy i wykrzykniki. Gdy jednak rozeszła się wieść, że owacjom gotowa odpowiedzieć demonstracja, wtedy dewotki chodziły od domu do domu pod wezwaniem: „kto Polak i katolik“, aby za przybyciem ks. kardynała składać mu w mieszkaniu bilety wizytowe, choćby po dwa, choćby po kilka od jednej osoby, byle ich złożyć krocie, była już podobno i furmanka zamówiona, któraby te bilety zawieźć mogła za ks. kardynałem aż do Rzymu. Tymczasem z tego wszystkiego nic. Ks. kardynał hr. Ledóchowski uwolniony z więzienia, zjadł obiad u księcia Schwarzenberga, po którym, jak donosi *Czas*, pojechał wypocząć do brata swojego. Należał mu się ten obiad i odpoczynek, nie przeczymy, ale co do owacyj, nie wszyscy tu byliśmy do nich skłonni, pamiętając o podróży jego do Wersalu i asystowaniu tam luterskiemu sztabowi wtedy gdy mordowano katolicką Francję. Król pruski miał potem prawo spodziewać się wszystkiego po przyjacielu, który go aż tam odwidzić przyjechał.

Natomiast jeżeli można komu przyznać tytuł męczennika, to pewnemu naszemu budowniczemu, ofiarze autonomicznej, na którego posadę jeszcze za jego życia i urzędowania ogłoszono konkurs, jako wstęp do reorganizacji budownictwa miejskiego, tymczasem ze Sukiennicami już rzecz skończona, co nie znaczy, aby już były odbudowane, lecz wykończony już jest parkan według zatwierdzonego planu przez komisję z napisami w języku polskim, „że obcym ani tam wchodzić, ani zaglądać nie wolno“, tymczasem żydkowie nasi rzadko po polsku czytający zaglądają tam niecierpliwiąc się, że dotychczas nie ma gotowych sklepów, które woleliby widzieć odbudowane według projektu radnego Gwiazdomorskiego, bez podsieniów, bo byłyby wcześniej i zapewne tańsze.

Bal na ubogich Towarz. dobroczynności udał się świetnie, a rezultat byłby zapewne jeszcze większy, gdyby komitet był korzystał z biletów wizytowych prezesa Towarzystwa, które tenże wspaniałomyślnie ofiarował do rozsyłania przy zaproszeniach.

Wydział tutejszej rady powiatowej rozlazł się, dotrzymywał jeszcze placu wiceprezes Roman Konopka, ale gdy wyczytał w *Czasie* wprost po imieniu i nazwisku skierowaną odezwę, „że tem dowodzi wytrwałości godnej lepszej sprawy“, tak też znów z pośpiechem godnym lepszej sprawy i on złożył mandat.

Radzibyśmy też wiedzieć, co *Czas* nazywa lepszą sprawą w tem zdarzeniu? Lecz gdy poprzedni członkowie (panowie) ustąpili, ganił to, a gdy p. Konopka pozostał, nawoływał go jawnie, aby zrobił tak, jak tamci. Wprawdzie jednemu z redaktorów niedawno urodził się syn, czyżby to na tę ochotę zapominał się tak dalece i z pisma tak dalece umiarkowanego stał się podjudzającym? Ha! nie trzeba się niczemu dziwić pod słońcem. Przypomnijmy sobie ów *Czas* w r. 1863, jak podjudzał do powstania, jak donosił o walnych bitwach, gdzie Moskale padali jak muchy, a powstańcy dawali dowody nieporównanej waleczności i poświęcenia, jak zapowiadał, że ostateczne i z chwałą dla narodu rozwiązanie tej sprawy jest już bliskie, jak podnosił wdanie się w to mocarstw, kwestję powstania nazywając kwestją wolności ludów. Setki a może i tysiące młodzieży czytając to nabrało otuchy i szło, a *Czas* zwał ich wtedy inaczej jak dzisiaj, nie rzucał im w oczy poświęcenia, ale zachęcał do dalszych, dziś to rebelanty, warjaty, a co najmniej półgłówki! Wszyscyśmy wreszcie półgłówki, tylko *Czas* i Stańczyki mają głowy całe i duże, a i brzuszki nie małe — i tłuściochy te zapanowali nad umysłami dewotek i dewotów i grubo jaśnie wielmożnych naszych, że słowem, wysadzono z miejsca p. Konopkę, a raczej wysadził się sam przed groźbą anathemy z redakcji przy ulicy Różanej, pozostali zatem w radzie sami chłopi, a dla czego? bo chłopi mają zaufanie w prezesie rady powiat. hr. Mieroszowskim, kochają go i poważają, a pozostaniem w radzie dowiedli więcej dobrej woli, rozsądku i umiarkowania, jak niejedni panowie.

W tej chwili powtarza się pogłoska o przyjeździe ks. kardynała, a znakiem tego ma być i to, że ks. Gałecki biskup, nie-więzień i nie-męczennik, wyjeżdża na kilka dni z Krakowa, aby nie należyć do owacyj dla więźnia męczennika, jedzie podobno do Wiednia, gdzie będzie miał sposobność widzieć i uściskać ks. Chełmeckiego.

**Kraków** 12. lutego. Dnia 9. bm. wieczorem odbył się tu w kościele Marjackim ślub p. Dymitra Kosowana wysłużonego żandarma, kilkakrotnie odznaczonego pochwałami służbowemi, z panną Józefą Lazarówną, córką obywatelską. Okoliczność, że panna młoda jest głuchoniemą zwabiła kilka tysięcy osób do kościoła, a natłok był tak wielki, iż pannie młodej zanim do ołtarza dojść zdołała, oberwano welon i potargano suknię, a jedna drużka zemdlała, matka zaś panny młodej nie mogła się wcale do ołtarza przecisnąć. Ponieważ panna młoda umie pisać i czytać, zatem spowiedź odbyła pisemnie; tak samo przed ślubem spisany został z nią protokół w urzędzie parafjalnym, a w kościele dopełniono tylko obrzędu ślubnego. Wesele odbyło się w hotelu Lwowskim, gdzie się zgromadziło przeszło 350 gości.

**Bóbrka** (telegram). Oddział bóbrecki Towarz. gospodarskiego wybrał na dzisiejszem zebraniu prezesem p. Seweryna Henzla z Szołomyi, zastępcą p. Wład. Obertyńskiego z Łanek.

**Busk.** Hr. Mierowi, sędziemu Filarskiemu, wieleb. księżom i wszystkim paniom i panom, którzy kupili bilety na magiczne przedstawienie, odbyte na fundusz biblioteki szkolnej, składam publiczne podziękowania.

*R. Grosman* kierownik szkoły.

**Warszawa** 11. lutego. Ogłoszony już został ukaz co do założenia oddziału Banku Polskiego w mieście Piotrkowie na tych zasadach, na jakich były założone w Włocławku, Lublinie, Płocku, Kaliszu, Częstochowie, Radomiu, Łomży i Jędrzejowie.

Powiadają, że kupcy rossyjscy, a szczególniej petersburgscy, podali petycję do wyższej władzy o przeniesienie corocznych jarmarków odbywających się w Niżnym-Nowogrodzie do Warszawy. W prośbie tej petycjoniści dowodzą podobno, iż ze względu na środki komunikacyjne jakiemi dziś Warszawa rozporządza, oraz na swoje geograficzne położenie, jako miasto znajdujące się w centralnym punkcie pomiędzy wschodem i zachodem Europy, byłaby ona stokroć korzystniejszą miejscowością do prowadzenia handlu z dalekim wschodem od Niżnego Nowogrodu. Otóż jeżeli rzeczywiście pogłoska ta spełni się, nie potrzeba zdaje się dowodzić jak fakt ten będzie ważnym dla naszego miasta. Warszawa wtedy niezawodnie stałaby się jednym z najznaczniejszych rynków handlowych Europy, pragnąćby zatem należało, ażeby ta wieść mogła stać się faktem szybko — za jej autentyczność jednak nie bierzemy wcale odpowiedzialności.

W tych dniach, jak donosi „Gazeta Lubelska“, u jednego z lubelskich właścicieli domów, zmarła sługa Agnieszka Hanajowa, lat 83 wieku, wdowa — która była rzadkim feniksem w klasie sług, albowiem przeszło lat 60 pozostawała w jednym domu; to też na pośmiertnym wspominku można czytać: że pozostała wnuczka, prawnuki, oraz państwo w dowód uznania i wdzięczności za życzliwą, wierną i nieskazitelną przeszło sześćdziesięcioletnią służbę w jednym domu, zapraszają łaskawych na eksportację zwłok i nabożeństwo żałobne itd.

Na mocy ustawy o powinności wojskowej na r. b. z całej guberuji Lubelskiej powołanych było do spisu młodych ludzi w ogóle 1155, z tych chrześcian 1080 i żydów 72 weszło do służby, a trzech pozostało w rezerwie.

Parę obywatelek wiejskich, posiadających wyższe wykształcenie, zamierzają otworzyć w m. Włocławku z d. 1. kwietnia r. b. Zakład kształcenia praktycznego panien po wyjściu z penaji.

**Wiedeń** 12. lutego. Dnia 24. bm. odbędzie się w salach Zofji na korzyść dotkniętych głodem mieszkańców Galicji i wdów i sierot po nieszczęśliwych bocheńskich górnikach, bal pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika. Komitet zaprosił do swego grona następujące panie: Katarzynę hr. Andrassy, Joannę ks. Auersperg, Franciszkę hr. Baworowską, hr. Cigale Fulgass, hr. Jaxa Chamiec, hr. Hurter, hr. Löwenthal, hr. Nemes-Wodianer, hr. Marję Potocką i Helenę Ziemiałkowską. Lokal komitetu znajduje się w hotelu Müller-Graben nr. 19.

**Wiedeń** 10. lutego 1876. Zwykle o tym czasie w inne lata mówiono: „U nas już po karnawale“ — gdyż w Wiedniu karnawał się kończy z brzaskiem jutrzenki, która wzywa gości zgromadzonych na Studentenball, który się 7. b. m. dość pomyślnie w Sofien-Saal odbył, do rozstania się z najpyszniejszą Wiednia salą. Tylko świat

---

pieniędzy — ale nabył meble i wynajął dom głównie ze swoich oszczędności. Z pewną dumą jednak położyła się pani Raggles w machoniowem rzeźbionem łóżku z atłasowemi firankami, stojącem na przeciwko pysznej toalety z wielkiem zwierciadłem.

Państwo Raggles nie najęli i nie kupili sprzętów dla siebie, jakto zwykle miewa miejsce w Londynie, zrobili tę spekulację dla odnajęcia apartamentu możnemu jakiemu lakatorowi, któremuby natychmiast miejsca ustąpili i wrócili do skromnego swego pokoiku za sklepikiem. Mimo to jednak p. Raggles chodził codzień na Curzon-Street, żeby rzucić okiem na dom, w którego oknach stały doniczki w gieranjum a bronzowy, rzeźbiony młotek od drzwi błyszczał z daleka. Lokaje innych lokatorów okazywali mu wiele uszanowania, kucharz kupował u niego warzywa mówiąc mu: panie Raggles! i aby tylko chciał, szanowny Raggles mógł wiedzieć o wszystkiem, co się w domu działo.

Było to zresztą bardzo poczciwe człeczysko i nawet szczęśliwe. Dom przynosił mu spory dosyć dochód — więc wychowywał dzieci starannie, dawał im dobrych nauczycieli — i nie targował się o cenę lekcyj? Pan Raggles zachował cześć głęboką dla rodziny Crawley, która mu otworzyła w istocie drogę szczęścia i pomyślności; w pokoiku za sklepem wisiała na ścianie sylwetka byłej jego pani i pejzażyk, tuszem przez tę pełnej zacności damę wykonany, a przedstawiający domek odźwiernego w Crawley. W domu wynajętym na Curzon-Street, pan Raggles zaraz zawiesił widok Crawley za czasów baroneta Walpole Crawley. Dziedzic ten jechał w złoconej karecie, z zaprzężonemi sześciu siwemi końmi koło stawu, gdzie pływały łabędzie i łódki, a w nich damy w olbrzymich spodnicach i muzykanci w pudrowanych perukach. Na świecie całym nie ma piękniejszego pałacu i zacniejszej rodziny tak myślał sobie pan Raggles

Traf zrządził, że dom jego właśnie był do wynajęcia, kiedy Rawdon z żoną wrócił do Londynu. Pułkownik znał wybornie Raggles, którego stosunki z domem miss Crawley nigdy nie były przerwane, gdyż jak tylko przyjmował gości, zawsze Raggles przychodzi dopomagać p. Bowls. Rzecz więc oczywista, że p. Raggles zchwycony był, kiedy mu pułkownik zaproponował wynająć dom i prosił, ażeby podczas wieczorów mógł pełnić czynność piwniczego. Pani Raggles zajmowała się wtedy kuchnią, i tak świetnie gotowała, że nawet nieboszczka miss Crawley by się rozczuliła. Raggles opłacał podatki, procenta, reperacje, pensję swoich dzieci, żywność swojej rodziny i pułkownika. Biedaczysko nie przypuszczał, że umowa, jaką zawarł groziła mu i dzieciom najokropniejszą nędzą, więzieniem za długi. Zawsze ktoś musi zapłacić za przemysłowców, żyjących bez grosza dochodu, traf przeznaczył nieszczęśliwego p. Raggles na dopełnienie pieniędzy, brakujących w sakiewce pułkownika. (C. d. n.)

Ner 36. Kraków, 15 Lutego — Wtorek. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 14 lutego.

Pod koniec rozpraw parlamentu niemieckiego nad nowellą karną, zabrał głos kanclerz ks. Bismark we środę minioną, nie żeby mowa jego miała wpłynąć na przebieg prawie już skończonych rozpraw, lecz, że chciał przed zamknięciem parlamentu pogadać trochę o tem i owem. Mowa jego bowiem nie odnosiła się bezpośrednio do nowelli karnej i niemiała właściwie wytkniętego celu, ale kanclerz wiedział z góry, że mu ani prezes Izby nie przerwie, ani w Izbie nikt nie zawoła choćby raz: „do rzeczy!“ jak to czynić zwykła Izba chórem, jeśli kto przed nią wyprowadza skargi na krzywdy i na naruszenie praw zagwarantowanych, jak to np. spotykało co chwila posła Niegolewskiego, którego mowę podajemy, albo posła Ludwiga, gdy d. 5 bm. rozbierał gospodarkę dowolną funduszem inwalidów utworzonym z części kontrybucyi francuskiej.

Mowa ks. Bismarka z d. 9 bm. rozpościera się na ulubionym temacie jego, że kanclerz „jest najbardziej w całej Europie spotwarzanym człowiekiem.“ Kiedy jednak kanclerz pierwszy raz to zdanie wyraził, dodał, że się tem chlubi; teraz zaś dowodził tylko, że musi wytaczać ciągle dziennikom procesy, żeby wymódz na prasie przyzwoitsze traktowanie siebie. Mowa środowa kanclerza mogłaby służyć za skazówkę, iż mąż ten stanu zeszedł z wyżyn wielkiej polityki na arenę drobnych zapasów drukowych, a przestał chlubić się, iż jest celem pocisków, bo go każdy najsłabszy pocisk boleśnie rani, i nieprzenikniony dawniej puklerz dumy jego, dziś jak przetak podziurawiony: gdzie go ugodzi, trafi wszędzie w słabiznę.

Chcieliśmy zaprawdę z mowy kanclerza niemieckiego wydobyć jakieś myśli polityczne, albo skazówki pod względem stanowiska Niemiec wobec ważnych spraw europejskich; znaleźliśmy tylko w szeregu zaprzeczeń rozlicznych artykułów dziennikarskich od lat 12, obok wyrzeczenia się wszystkich urzędowych i półurzędowych organów prasy, zaparcie się wszelkiej myśli wojny i zaborów, oraz stwierdzenie oświadczenia, że Niemcy są zbyt odległe od Turcyi, aby bezpośrednio mogły wpływać na przebieg sprawy wschodniej.

Wyznajemy, że z tych wyznań nic nowego nie dowiedzieliśmy się, bo ktokolwiek patrzy nieuprzedzonem okiem na przebieg wypadków i zimno ocenia stosunki państw, przyznać musi, że właśnie z chwilą wystąpienia kwestyi wschodniej, a raczej użycia zaburzeń hercegowińskich do wywołania tej kwestyi, rola Niemiec jako państwa rej wodzącego, sprowadzoną została do drugiego rzędu, i jest to może największem zwycięztwem dyplomacyi rosyjskiej ostatnich czasów. Zmianę tę roli znać było w środowej mowie ks. Bismarka, która pod formą polemiczną chciała ukryć polityczną nicość swoją. Wypierał się też niepotrzebnie kanclerz, że ani o zaborze Holandyi, ani o zaborze ziem Baltyckich nie myślał, jak mu to zarzucano w r. 1866 i 1871. Bo któż mu dziś podobny zarzut ośmieli się zrobić? Dziś nie przyjdzie nikomu do głowy posądzać rząd niemiecki o tak zuchwałe zamysły, skoro położenie Europy w ogóle zmieniło się, a w szczególności położenie Niemiec tak zewnętrzne jak wewnętrzne. Miliardy nie wynagrodziły zmarnowanej siły produkcyjnej kraju, ani nie uratowały od krachu finansowego i przemysłowego; walka z kościołem zasiała rozdwojenie w narodzie; związek trzech cesarzy spętał wolne ręce państwu; mieszanie się w sprawy francuskie, belgijskie, hiszpańskie, wywołało nieufność, a pycha przewyższająca dawny szowinizm francuski zaślepiła i niedopuściła oceniać położenia w prawdziwem świetle. Same wreszcie procesa drukowe, któremi się książę Bismark zastawia, nie mówiąc już o procesach Westerwella, Kullmanna, ani nawet o procesach księży katolickich, są świadectwem chorobliwego rozdwojenia między rządem a społeczeństwem, a nowella do ustawy karnej miała posłużyć do spotęgowania jeszcze tych wewnętrznych zapasów. Gorycz, uszczypliwość, zawiść, chociaż odziane poniekąd ironią, były główną cechą ostatniej mowy kanclerza niemieckiego, a za to brakowało jej powagi, jakiej wymaga się od męża stanu, który przemawiając do reprezentacyi kraju, choćby sobie tak oddanej, jak parlament berliński, przemawia w obliczu Europy. Zamknęła też mowa ta szereg ustaw karnych, owoc także wielkich zdobyczy państwa Niemieckiego.

## KORESPONDENCYA „CZASU“:

**Wiedeń** 12 lutego.

(*J. H.*) Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady Państwa rozpoczęto sprawozdaniami o wyborach, z których wybór posła z Dalmacyi bar. Flucka, dał dep. Bondzie powód do wniosku, aby akta dotyczące tego wyboru odesłano w celu lepszego rozpoznania do komisyi legitymacyjnej. Dyskusya nad tym wnioskiem, którego treść właściwie była tylko skierowaną przeciw namiestnictwu w Dalmacyi, nie doprowadziła do celu; Izba bowiem nie przychyliła się do wniosku i uznała wybór dep. Flucka za ważny.

Z porządku dziennego następiła rozprawa nad projektem rządowym względem zbiorowej lokacyi majątków sierocińskich, który to projekt był już dawniej raz przedmiotem rozpraw, ale odesłany został do komisyi z powodu postawionych doń niektórych wniosków i poprawek. Komisya proponowała tedy kilka poprawek do ustawy, między któremi najważniejszą ta, która oznacza stopę procentową od pożyczek z kas sierocińskich na sześć od sta. Deputowani Lienbacher i Auspitz sprzeciwiają się oznaczeniu stopy procentowej na 6 od sta, pierwszy z nich uzasadniając swoje mniemanie, znajduje w ustawie niebezpieczeństwo dla kredytu realnego i zamach na władzę pupilarną sądów.

Minister sprawiedliwości p. Glaser starał się usunąć te wątpliwości, wskazując na istotę i potrzebę projektu, do którego też wreszcie w głosowaniu przychyliła się Izba, przyjmując go według brzmienia komisyi z nieznaczną poprawką dep. Doblhoffa.

Dalej złożył sprawozdanie wydział kolejowy o budowie kolei lokalnych. Komisya ta, jak wiadomo, postanowiła, nim wniesie poszczególne projekta do ustaw o kolejach lokalnych, przedłożyć Izbie ogólny memoryał, czyli sprawozdanie z wyłuszczeniem zasad, któremi się powodowała przy ocenianiu tego przedmiotu. Sprawozdanie to dwie poleca rezolucye: po pierwsze, aby rząd wezwany został do działania przed rozpoczęciem budowy kolei w tym kierunku, by interesantów skłonić do częściowego objęcia kosztów budowy, powtóre by ruch tych kolei budować się mających objęty został przez sąsiednie koleje, wszelako w sposób najmniej uciążliwy dla skarbu państwa. Wszczęła się nad temi dwiema kwestyami żywa dyskusya, która atoli nie wykryła nowych punktów widzenia, jedynie wspomnieć można tylko, że dep. Kronawetter, oświadczył się za tem, aby rząd nie tylko budował te koleje, ale sam także i ruch utrzymywał podczas gdy dep. Schwab przeciwne wyraża zdanie, że budowa kolei lokalnych nie do państwa należy.

Sam tylko dep. Kowalski przemawiał za rezolucyą komisyi. Koniecznie coraz nowe wypada budować linie, tak dla obrotu europejskiego, jak dla obrotu lokalnego. Pod tym ostatnim względem mianowicie Galicya bardzo zaniedbana. Tam w tej sprawie bez subwencyi z skarbu państwa nic nie można zdziałać, aczkolwiek interesowani skorzy są do wszystkiego, by umożebnić przyjście do skutku kolei drugorzędnych. Co się zaś tyczy drugiej rezolucyi, to życzy sobie tylko mówca, aby z dotyczących umów z kolejami nie wyrodziły się z czasem formalne kartele kolejowe, które w żaden sposób nie przyczyniają się do ułatwienia handlu.

Po przemówieniu dep. Schwaba przerwaną została dyskusya, a odczytano w końcu posiedzenia interpelacyę wystósowaną przez dep. Steudla do całego rządu, tej treści, czy rząd skłonny jest oznajmić przeszkodę stojącą w drodze przedłożeniu do sankcyi ustawy sejmu dolno-austryackiego względem pomnożenia liczby posłów w niektórych okręgach wyborczych.

Następne posiedzenie we wtorek.

---

**Poznań** 10 lutego.

W pismach naszych ludowych napotyka się śliczne prostotą listy włościan o dniu ostrowskim, jak np. listy w *Przyjacielu Ludu*. Coraz też więcej dochodzi raportów o obchodach lokalnych, o wierszach chłopskich z tego powodu, iluminacyach, strzelaniach z moździerzy na cześć dostojnego więźnia.

Z podróży Kardynała-Prymasa dnie spędzone w Pradze, a opisane w *Germanii*, żywo są wzruszające. Przyjęcie niespodzianego gościa ze strony duchowieństwa i szlachty czeskiej, było wspaniałem; ale wymowniejszem jeszcze było przybycie do Pragi kolonii polskiej, zostającej w Dreznie, która podążyła za Kardynałem-Prymasem, a w jej liczbie kilku dyecezyan Wielkopolskich. Dalej odwiedzenie klasztorku polskiego, z Poznania wypędzonego, a w Pradze obecnie osiadłego, gdzie odśpiewanem zostało *Te Deum*, na które tak licznie wierni wszelkich stanów do Ostrowa się zbiegli, nie przypuszczając, że tej pociechy będą pozbawieni.

Do Hradiszu, gdzie bawi Prymas, wyjechało już kilka osób, i wybiera się więcej, ponieważ Kardynał-Prymas kilkanaście dni ma się tam zatrzymać. Zapewne Kraków prześle tam swój adres, o którym korespondent krakowski *Kuryera Poznańskiego* donosił.

Osieroceni wywiezieniem Kardynała-Prymasa, z głębokiem współczuciem patrzymy na kraty więzienne Gniezna, Koźmina itd., gdzie odsiadują zaszczytne kary biskupi: Janiszewski i Cybichowski, kanonik Kurowski, oficyał Trieske, X. Różeński i inni.

Każdy dzień przynosi zapowiedź nowych wieców, obok kwestyj kościelnych podpisują na nich petycye przeciw ustawie o języku urzędowym, który polskość ma wypchnąć z wszelkich pism i czynności urzędowych.

P. Leonard Brzeski, wybrany do Izby Panów z koła 100-letniej posiadłości ziemskiej w miejsce zmarłego hr. Węsierskiego, został powołanym jako dożywotni par przez Monarchę. P. Józef Morawski, dyrektor Ziemstwa Kredytowego, wybrany przeszło pół roku pierwej w miejsce hr. Teodora Mycielskiego, nie otrzymał dotąd potwierdzenia i powołania Monarchy. Dzienniki niemieckie donoszą, że potwierdzenie to wcale nie nastąpi, z bardzo pochlebnych dla wybranego powodów, to jest wymowy jego, której dawniej jako poseł złożył dowody w Berlinie, a przedewszystkiem „dla ultramontańskich przekonań“ (*Magdeburger Zeitung*). Dla naszego kraju jednak jest to smutnem, gdy w ten sposób tracimy jedno krzesło w Izbie Panów, w moc ustawy bowiem monarsze przysługa prawo potwierdzenia i powołania lub nie, ale nowe wybory rozpisanemi być nie mogą.

Rząd pruski na drodze *Kulturkampfu* dochodzi do ostatnich granic. I tak proboszcz Suszczyński z Mogilna, ożenił się, ogłosił się starokatolikiem i wyniósł się na stałe mieszkanie do Królewca, funkcyj więc duchownych żadnych, nawet starokatolickich nie spełnia; mimo tego rząd nakazał i egzekucyami popiera przesyłanie mu wszelkich dochodów z probostwa mogilnickiego. Ów zaprzaniec otrzymał podobno dekret ekskomunikacyjny z Rzymu. Mówią, że i kanonik Doliński z Gniezna zagrożony podobnym dekretem, jeśli w pewnym czasie publicznie nie odwoła swych publikacyj w *Posener Ztg*, z powodu walki rządu z Kościołem.

Z powodu wielkich trudności finansowych obecnego roku, ukazał się w *Dzienniku Poznańskim* projekt wniesienia do rządu petycyi o moratorium na rok jeden w opłatach procentów Towarzystwa Kredytowego, a pokrywając kupony listów zastawnych z funduszu umorzenia. Jest to projekt zgubny i finansowo i moralnie, bo najprzód byłyby zmarnowane znaczne kwoty już nie figurujące jako passiva kraju; powtóre moralnie, bo niezawodnie znaleźliby się ludzie, coby rachowali, że się to powtórzyć może i według tegoby gospodarowali.

W Nieparcie, w jednej z włości hr. Zygmunta Czarneckiego, w aktach kościelnych znaleziono niesłychanej doniosłości dokument na pargaminie spisany, zawierający układ plebana miejscowego z kmieciami Niepartu, celem założenia szkoły elementarnej, i to za panowania Władysława Łokietka. Niemieccy Kulturträgerzy bodajby się mogli poszczycić podobnym pomnikiem z tego wieku, jak katolicka Polska.

---

**Paryż** 10 lutego.

(*B.*) Dymisya prefekta policyi, jak zapewnia Havas, została przyjętą. Leon Rénault złożył ją w ręce marszałka, nie chcąc zaprzeć się listu Valentina, który wprost jako człowieka prawego, zasługującego przeto na publiczną wiarę, zalecał go przyjaciołom swoim. Ajencya Havasa dodaje, iż za dymisyą prefekta nastąpić mają zmiany w organizacyi wydziału bezpieczeństwa publicznego, mianowicie wyjęcie go z pod zarządu prefekta a przyłączenie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Nie wiadomo jeszcze, kto obejmie posadę opróżnioną przez Leona Rénault, lecz nikt wierzyć nie chce, aby prefekt policyi miał przed sobą jedynie mandat deputowanego.

W istocie, w chwili jeszcze pracowitego składania gabinetu Buffeta przy końcu lutego roku zeszłego, Mac-Mahon kilkakrotnie ofiarował Rénaultowi tekę piastowaną obecnie przez Buffeta. Przez dzień jeden nominacya Rénaulta zdawała się zapewnioną, tyle pożądaną była przez marszałka, który ostatecznie cofnął się przed tym jednym względem, iż prefekt policyi nie był członkiem Izby. Wówczas już marszałek zobowiązał był Rénaulta, aby postarano się o jego wejście do Izby przy pierwszéj spobności, Rénault wspólnie z przyjaciołmi swymi w gabinecie, Leonem Say i Dufaurem przygotowywał swoją kandydaturę w jednym z opróżnionych pod jesień departamentów, kiedy zapadła ustawa natchniona przez Buffeta, znosząca wybory częściowe do chwili rozwiązania Izby. Powiadano nawet wówczas, cichaczem, że jedną z przyczyn które nakłoniły Buffeta do popierania téj ustawy była obawa, aby Rénault wszedłszy do Izby wkrótce, przy pierwszéj porażce gabinetu nie został powołany do zastąpienia go w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dziś twierdzą w sferach bliższych prezydentury, że Leon Say działając zgodnie z marszałkiem, osobistym swoim wpływem, wyjednał od Valentina i to jego zrzeczenie się mandatu poselskiego na korzyść Rénaulta, i to zalecenie współzawodnika własnym wyborcom. Dla położenia tamy tym pogłoskom, które koniecznie pomniejszały i tak już wątłą postać wice-prezesa gabinetu. Buffet wymagał w gabinecie dymisyi prefekta policyi i osobiście nalegał silnie na marszałka o takowéj przyjęcie. Marszałek ustąpił, lecz to ustępstwo jest tylko formą przyzwoitości względem Buffeta, gdyż Mac Mahon tyle w prefekcie policyi pokłada ufności, że rozstać się z nim nieodwołalnie, może by nie miał odwagi. Odjęcie od prefektury wydziału publicznego bezpieczeństwa i przeniesienie go do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie znaczy bynajmniéj, aby wydział ten niedostatecznie przez byłego prefekta był zarządzanym, lecz przeciwnie iż marszałek nie chciałby tego wydziału widzieć w innem, jak Leona Rénaulta ręku, który znajdzie go przeto w swojem ministerstwie, gdy z upadkiem Buffeta w pierwszych dniach marca obejmie tekę spraw wewnętrznych. Takie być mają nadzieje i zamiary w prezydenturze i otoczeniu prefekta policyi, pomimo procesu, jaki wytoczono dziennikowi *La France* za powtórzenie pogłoski o bliskiem ustąpieniu Buffeta a indemnizowaniu go posadą dyrektora banku.

Wiadomości z pola walki wyborczéj przynoszą nowy manifest Gambetty, wypowiedziany na zebraniu wyborczem w Lille, gdzie trybun ludowy stawił swoją kandydaturę. Z mowy téj podniosę tylko zapewnienie, że Izba niższa posiadać ma większość republikancką silną i świątłą. Cała niemal mowa poświęcona jest orzeczeniu tego co Gambetta rozumie przez demokracyę silną i świątłą, w któréj zdawałoby się, iż nie ma bynajmniéj ochoty zamieścić radykałów, skoro mówi: „Należy więc, aby wybrani wasi byli przedewszystkiem demokratami, a bynajmniéj przez to nie rozumiem, aby ci kandydaci, ci wybrani wasi byli ludźmi utopii i chimery, niby garściami piasku rzucającemi w oczy ludowi obietnice niedorzeczywistnienia a bezładne programy, szukającemi rozdziału na klasy i podżegającemi jednych przeciw drugim...“ Umiarkowanie, nawet pewna życzliwość z jaką Gambetta przemawia sławiąc przeszłość „monarchii, która się już przeżyła,“ opuszczają go dopiero w chwili, gdy się zwraca przeciw Kościołowi, klerykalizmowi, ultramontanom i prawu o wolnych uniwersytetach, a gdy przewodniczący go ostrzega, iż obecny na zebraniu komisarz policyi zastrzegł sobie, aby obowiązujące prawo krytykowanem nie było, mowca odpowiada, „iż niema intencyi mówienia dłużéj o prawie którego zniesienie w przyszłéj Izbie otrzymać obiecuje sobie.“ Taka pewność siebie czy nie zakrawa nieco na fanfaronadę?

Legitymiści stracili jednego z najdzielniejszych swoich waleczników, Laurentie redaktora *Union*. Za Karola X. Laurentie wszedł do dziennika *Quotidienne* w którym później walczył stale przeciw monarchii lipcowéj, w licznych swych procesach broniony zawsze przez sławnego Berryera *Quotidienne*, zamieniona w *Union Monarchique* a w r. 1848 wprost na *Union*, od tego czasu pozostawała stale pod dyrekcyą zmarłego, który w bronionem stronnictwie jako publicysta, historyk i filozof pozostawia lukę dość trudną do zapełnienia.

---

NPan mianował docenta prywatnego Dra Romana Pilata profesorem nadzwyczajnym języka i literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim.

---

Minister handlu zatwierdził wybór Natana Kallira na prezesa, a Alfreda Hausnera na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach na rok 1876.

---

Od Jego Eminencyi księdza kardynała Ledóchowskiego otrzymuje *Kuryer Poznański* pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze
*Kuryera Poznańskiego*,

Drogie sercu mojemu dowody miłości i przywiązania, odebrane w ciągu dwuletniego mego pobytu w Ostrowie od ukochanych moich dyecezyan, obudzają w méj duszy żywe pragnienie wyrażenia im wszystkim dozgonnéj méj wdzięczności. Nie posiadam jednak w obecnem położeniu innego środka zadośćuczynienia téj potrzebie serca mojego, jak prosić redakcyą *Kuryera*, aby w łamach tego, tak dobrze w naszym katolickim kraju zasłużonego pisma, te słów kilka rzewnego podziękowania mojego zamieścić zechciała. Żarliwe i wytrwałe modły, listy pełne gorącego współczucia, a silnéj w Bogu ufności, hojne i mnogie datki i tysiączne inne ofiary, serdecznéj owieczek moich ze mną łączności, błogą mi były zawsze osłodą wśród bolesnego odosobnienia, a ich wspomnieniem koić będę gorycz oddalenia mego od dyecezyi. Niech każdy z mych drogich dyecezyan wszelkiego wieku i stanu, zechce uważać, jak do siebie skierowane te słowa proste, lecz z głębi serca płynące. Radbym aby w nich odbić się mogła ta wdzięczność moja.

Spodobało się Bogu odmówić mi pociechy oglądania przy mym wyjeździe tylu mi przychylnych osób ze wszech stron księstwa naszego zebranych w Ostrowie; niechże i ten smutny zawód posłuży, jak posłużyły wszystkie dotąd przez nas przebyte boleści, do podniesienia naszéj otuchy, wzmocnienia wiary i spotęgowania niewzruszonéj niczem i waszéj i mojéj woli, pozostania wiernymi świętym naszym, względem Boga i Kościoła obowiązkom.

Hradysz na Morawach 9 lutego 1876.

† *Mieczysław*,
Kardynał-Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

---

**Wiedeń** 13 lutego. Sprawozdanie Wydziału wyznaniowego o projekcie ustawy zawierające przepisy celem uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych stowarzyszeń klasztornych, brzmi jak następuje:

„Wydział postawił sobie pytanie, czy zmiany uchwalone przez Izbę wyższą są tak istotne i tak niebezpieczne, iż usprawiedliwioną będzie rzeczą, aby przez zamiar usunięcia różnic, samo przyjście do skutku ustawy odłożyć na czas nieoznaczony, a może nawet zupełnie udaremnić. Na pytanie to po wyczerpującej dyskusyi odpowiedziano znaczną większością przecząco, a to przeważnie z następujących powodów:

Projekt tej ustawy traktowany jest konstytucyjnie więcej, niż od dwóch lat. Jeżeli Izba deputowanych przyjmie we wszystkich ważniejszych punktach zmiany poczynione przez Izbę wyższą, a tylko w mniej ważnych obstawać będzie przy swych uchwałach, natenczas obawa co do przyjścia do skutku ustawy byłaby bardzo mała, a skutek nie wart nawet wzmianki. Gdyby jednak odwrotnie Izba deputowanych skłoniła się do koncesyj w punktach mniej ważnych, a natomiast sprzeciwiła się uchwałom Izby wyższej co do kilku najważniejszych przepisów, natenczas zgoda Izby wyższej byłaby co najmniej bardzo zakwestyonowaną, a w razie odmowy prawdopodobnie wpierw zamkniętąby została sesya sejmowa, niżby przyszło do porozumienia. W ten sposób wspomniane wyżej niebezpieczeństwo byłoby bardzo bliskiem. Z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że kilka zmian poczynionych w przedłożeniu rządowem już to na wniosek wydziału wyznaniowego, już to na wniosek niektórych posłów podczas obrad plenarnych, Izba wyższa przyjęła, tak, że projekt w obecnem brzmieniu uważanym być musi za istotne poprawienie przedłożenia rządowego. W istocie zaś systemu dwóch Izb leży, iż żadne z obu ciał ustawodawczych nie może na to liczyć, że zawsze i zupełnie przeprowadzi swe uchwały, owszem takowe zawsze zawisłe są od wzajemnego kompromisu. Projekt przedłożony, jest tedy tak ułożonym, iż stawszy się ustawą, każdemu rządowi liberalnemu dostateczne podaje środki do uczynienia zadość życzeniom liberalnego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, podczas, gdy rząd nieprzychylny tym intencyom nawet w ustawie jeszcze staranniej obwarowanej nie będzie widział przeszkody, aby ją wbrew wyższej, co do projektu ustawy zawierającej przepisy celem uregulowania prawnych zewnętrznych stosunków stowarzyszeń klasztornych, i projekt ten w brzmieniu uchwalonem przez Izbę wyższą, zamienić w uchwałę.“ Sprawozdawcą wybrany dep. Dr Kopp.

— Izba wyższa Rady państwa odbędzie we czwartek 17 bm. następne (43) posiedzenie. Porządek dzienny jest następujący: Drugi odczyt ustawy uwalniającej od podatku budowle nowe, przebudowane i dobudowane; drugi odczyt ustawy zmieniającej niektóre przepisy ustawy o stemplach i należytościach prawnych; drugi odczyt ustawy o stosunku państwa do funduszu indemnizacyjnego w Krainie; drugi odczyt ustawy o kasach zaliczkowych rządowych; wybór dwóch członków do trybunału państwowego.

— Na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu węgierskiego w dniu 9 b. m. przyjęto nowelę o monopolu tytoniowym bez znacznych zmian. Następnie przystąpiono do rozpraw ogólnych nad projektem ustawy o formalnościach przy spisywaniu testamnetów, a po załatwieniu tych spraw zabrał głos dep. Helfy i wystósował do rządu następujące interpelacye: 1) Czy zamierza rząd stanowczo urządzić bank? 2) Czy czynności tego banku rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym? 3) Czy jest to prawdą, że rząd rozpoczął w tej mierze rokowania z rządem austryackim? 4) Jeżeli to jest prawdą, jakiem prawem wciąga rząd węgierski obcy rząd do sprawy czysto węgierskiej? Interpelant domaga się szczerej, stanowczej i niedwuznacznej odpowiedzi na powyższe pytania.

Simonyi, który wystósował interpelacyę w sprawie traktatu cłowego, nie żąda szczegółowej odpowiedzi ale chciałby tylko zapoznać się z zasadami, jakiemi kieruje się rząd węgierski tak w sprawie taryf cłowych, jakoteż w sprawie restytucyjnej i sędziów polubownych.

## Niemcy.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 9 b. m. rozpoczęło się trzecie i ostatnie czytanie noweli karnej. Dyskusyę ogólną stanowiła głównie rozprawa posła Dr Niegolewskiego z ministrem sprawiedliwości Leonhardtem, o której już wspomnieliśmy, a którą podajemy tu w całości według *Gazety Toruńskiej*:

Dr Niegolewski: Panowie! My Polacy nie zabieraliśmy dotąd przy tej ważnej ustawie głosu, gdyż nie chcieliśmy wtrącać się do dzieła, które Panowie uważacie za dowód narodowej jedności Niemiec. Nie chcieliśmy więc z naszego stanowiska narodowego brać udziału w dziele wyłącznie niemieckiem i dla tego zachowywaliśmy dotąd milczenie. Że zaś ustawa ta ostatecznie i nas obowięzywać ma, że dalej projekt ten, lubo w wielu punktach złagodzony nieprzyjęciem niektórych paragrafów, teraz znowu w pierwotnem brzmieniu swojem ma być restytuowany, że wreszcie i tak jeszcze zawiera postanowienia, które zaprawdę nie przyczyniają się do należytego rozwoju zapanowania prawa ani też nie dopomogą do poszany prawa, dla tego pozwolę sobie dorzucić kilka słów przeciw temu projektowi wogóle.

Projekt ten, Panowie, nosi na sobie i w sobie piętno czasu: zaufanie w siłę materyalną. Unika się bardzo często stanu oblężenia, który w niespokojnych i burzliwych czasach zastępuje prawo, tu przecież ma być nawet w czasie pokoju stworzony stan oblężenia przez regularną ustawę. Ustawy mają same przez się każdy wolnomyślniejszy objaw ducha powstrzymywać i być mu zaporą już przez to samo, że są. Takie ustawy potępił już dawno jeden z największych myślicieli, Bakon z Werulamu, nazywając największem nieszczęściem, gdy naród jaki daje ustawy jakoby na zastąpienie tortury. Powiada on: *torquere leges ad id, ut leges torqueant homines.* Słyszę tam właśnie głos, że „tak słuszna“. Wszelako ustawy winny być takie, iżby tylko dosięgały czynów przestępczych, nie zaś iżby swobodę ducha powstrzymywały w jego objawach i z kauczukową elastycznością mogły być przekręcane. *(Bardzo słusznie! w centrum).* Takiemi ustawami zaprowadza się rzeczywiście, Panowie, trwały stan oblężenia i przeciw temu właśnie my Polacy stanąć chcemy frontem. A nie sądźcie Panowie, że występuję tu li z obawy przed niebezpieczeństwem, które przez to dla rodaków naszych w Wks. Poznańskiem powstaje i mnoży się znacznie. Wiedźcie bowiem Panowie, że i w dzisiejszem położeniu rzeczy ustaw u nas nie zachowają, gdyż tłómaczy je się tam według politycznych celów. Politycznym celem zaś jest zniszczenie narodowości i Kościoła. *(Oho! z lewicy).* Tak jest Panowie, a na dowód przytoczę wam słowa pewnego prokuratora, który w procesie przeciw kanonikowi Kurowskiemu wprost twierdził, że za lat 30 nie będzie Kościoła katolickiego w Prusiech. Był to prokurator von Dressler w Poznaniu, który według referatu w *Posener Ztg* w mowie swojej wyrzekł publicznie: „Nie potrzeba do tego zaprawdę ducha proroczego, aby twierdzić na pewno, że godzina Sedanu wybiła dla rzymsko-katolickiej hierarchii w Prusiech. Najdalej w lat 30 — długi to przeciąg czasu w życiu człowieka, krótka piędź czasu zaś w życiu narodu — w 30stu latach osierocieją parafie katolickie, a kościoły w nich będą zamknięte“. Taki horoskop postawił nam już wobec teraz obowiązujących ustaw jeden z prokuratorów!

Lecz ku jakiejkolwiek zwrócicie się Panowie u nas dziedzinie, wszędzie znajdziecie tę samą samowolność w zastósowywaniu ustaw. Obejrzyjcie się na przykład w administracyi. Niedawno temu pytano młodego filologa Enna o pobyt jego brata, kapłana, pytała go policya i aresztowała *(głosy: do rzeczy!)*, gdyż... *(ponownie głosy: do rzeczy!)*.

Sądzę, że to do rzeczy należy, gdyż twierdzę, że przyjęcie tego projektu ustawy zachęci i podrażni poszczególnych wykonawców prawa do jeszcze większej bezprawności. Sądzę nadto, iż Panom bardzo pożądanem być powinno dowiedzieć się, jak z ustawami już istniejącemi u nas się obchodzą.

Aby więc wrócić do poruszonego wypadku, między innemi i *Kölnische Zeitung*, a więc pismo niemieckie, nie mogła oburzenia swego przemilczeć na to, że Enna aresztowano, aby go przymusić do wydania, gdzie brat jego, ksiądz, przebywa. Rzeczone pismo nazwało to nie już nadużyciem władzy w u-

woli ciał prawodawczych i wbrew duchowi ustawy przeprowadzić, a względnie nieprzeprowadzić.

Uwagi te skłoniły większość wydziału wyznaniowego do uchwały, aby zalecić przyjęcie tekstu przez Izbę wyższą uchwalonego bez zmiany. Zarzuty podniesione w wydziale przez reprezentanta rządu co do możebności przyjęcia niektórych przepisów, niezdawały się wydziałowi tak ważne, iżby mogły zachwiać przekonaniem, że wys. rząd, wierny postępowaniu wszystkich konstytucyjnych rządów, nie zawaha się ustawę przez obie Izby Rady państwa uchwaloną, podać do najwyższej sankcyi.

Wydział wyznaniowy czyni przeto wniosek: „Wys. Izba zechce przystąpić w zupełności do uchwały Izby*)

---

rzędzie, ale wprost sprawą kryminalną. Wszelako nie pociągnięto policyi za to do odpowiedzialności.

Ruch i życie stowarzyszeń u nas, których rozwój obecnie koniecznie potrzebny, jeżeli obywatele państwa za obowiązkami swemi podążać mają, związane zupełnie. Rozwięzują stowarzyszenia dla tego, że w nich po polsku się mówi; zakazują sołtysom należeć do towarzystw agronomicznych, co większa, polskim towarzystwom agronomicznym zakazują nawet odbywać targi na bydło rozpłodowe. Jeżeli więc takie rzeczy możliwe pod osłoną ustaw obecnie obowiązujących, cóż to będzie nadal? Albo czy się Panowie zadziwicie, że obywatale stawają w opozycyi, gdy mają płacić n. p. takim duchownym, których zaprowadzono u nich dragonadą podobną do owych z czasów Ludwika XIV, gdy — mimo, że niepodobieństwem jest dla nich chodzić do kościoła i kościoły puste stoją — gdy mimo to płacić muszą na utrzymanie duchownych!? A sprawa ta jeszcze smutniej się przedstawia, gdy ludzie, jak w Mogilnie *(głos: do rzeczy!)* zmuszeni bywają utrzymywać duchownego *(głosy: do rzeczy!)* za to tylko, że żyje z kobietą w Królewcu *(wiele głosów: do rzeczy!)*.

Prezes Dr Simson: Już głosy z pośród zgromadzenia powinny być dla mówcy wskazówką, że obecna debata generalna nie może być miejscem do podnoszenia grawaminów prowincyi Poznańskej. Nie chciałbym ograniczać mówcy w jego rozwodzeniu się, proszę, aby zechciał oszczędzić mi do tego sposobności.

Dr Niegolewski: Zrzekam się przeto szczegółowego wyliczania naszych uciążliwości i ulegam zawezwaniu pana prezesa, zrzekam się więc przedstawienia Panom obrazu panujących u nas stosunków. Sądziłem wszelako, że mam do tego obwiązek jako reprezentant prowincyi. *(Głos z lewicy: Pan nie jesteś reprezentantem prowincyi!)* Jestem reprezentantem Polaków w WKs. Poznańskiego *(głos: narodu niemieckiego!)* i jako taki sądzę, dopóki Panowie nie zniszczycie dzieła Bożego, mieć prawo mówić jako Polak i stosunki nasze przedstawiać A nadto zaprzeczam wam prawa do zakazywania nam wobec naszych zagwarantowanych praw, iżbyśmy tu nie występowali jako Polacy. Trzeba było chyba Panom zwołać wprzódy zgromadzenie narodów *(śmiechy)*, któreby nasze prawo, na którem się opieramy, na którem stoimy, pierwej zniosły Nie pojmuję nadto, jak wy, jako reprezentanci państwa niemieckiego zapominać możecie orzeczenia mężów niemieckich, którzy utrzymywali, że ostatecznie sprawiedliwość przypaść nam musi. Odsyłam Panów np. do Schlossera, który powiada w historyi 18go wieku *(głosy: do rzeczy!)*: „Odkąd prawo bagnetów zastosowano przeciw Polakom, obróciło się ono i przeciw narodom. Zgrzytały narody, czekały pomsty nieba, która potem nastawała na pięty przez długie lata przemożnym zuchwalcom i kiedyś jeszcze ich dosięgnie tak pewno, jak pewna, że Opatrzność rządzi światem“. To wyrzekł mąż niemiecki, Panowie! Alboż mielibyście chcieć karać nas Polaków ciągłem prześladowaniem w sprzeczności z sławnymi waszymi poprzednikami za to, że dotąd zsliśmy wspólnie z wami? mieliżbyście za to godzić na wytępienie nas? Albo może za to prześladowani być mamy, że wytępienie Słowian przez Germanów zatrzymać się musiało na nas Polakach, na słowiańskim szczepie i dalej krwią i żelazem przeciw Słowianom postępować nie mogło? Mamyż teraz być pouczeni, że cała nasza przeszłość, w której byliśmy z wami, była pomyłką?... Skończyłem!

Minister Leonhardt: Poprzedni mówca twierdził, że w prowincyi Poznańskiej prawa interpretowane są wedle potrzeby politycznej. Śmiałego tego twierdzenia niczem atoli nie poparł; protestuję przeciw niemu Mówca zarzucił władzom krajowym karygodne czynności. Tu może robić to bezkarnie, lecz prosiłbym go, by miał odwagę powtórzyć swe wywody i na innem miejscu, by mu mogła być dana sposobność udowodnienia poczynionych zarzutów wobec kraju na publicznej rozprawie sądowej. Przytoczył w końcu odezwanie się pewnego prokuratora, że po latach 30 nie będzie Kościoła katolickiego. Gdyby coś podobnego powiedział prokurator, wywołałoby to niemałe wrażenie i doszłoby do wiadomości władz wyższych. Przeczę przeto, by prokurator to był powiedział.

Dr Niegolewski: Przedewszystkiem zaznaczam, że w czasie przedkładania dowodów na moje zażalenia zwrócił mi pan prezydent uwagę na to, że sejm sobie dalszych w tym względzie nie życzy wywodów. Sądzę przeto, iż nie powinien mnie był spotkać zarzut z powodu, że się poddałem wysokiej powadze marszałka; żądam zatem waszej obrony. *(brawo!)* Jeżeli zaś pan minister zarzuca mi tchórzostwo.....

Prezes Simson: nie byłbym takiego zarzutu p. ministra dopuścił.

Dr. Niegolewski: Pan minister przecież zawezwał mnie, abym miał odwagę i nietylko wobec sejmu, ale poza sejmem powtórzył wszystko, co tu powiedziałem. *(prawda!)* Oświadczam panu ministrowi, że należę niestety do liczby tych, którzy już dosyć długo, prawie pięć lat odsiadywali we więzieniach, że spotkał mnie nawet zaszczyt być okutym w pruskie kajdany, następnie, że należę do liczby tych, którzy w otwartym boju stawali naprzeciw nieprzyjacielowi, i że ani osobiście mnie, ani też nazwisku Niegolewskich zarzucić nie wolno tchórzostwa. Gdyby p. minister zechciał wyznaczyć komisyę, wówczas jestem gotów przedłożyć jej nasze zażalenie, a za każdy zarzut, którego nie potrafiłbym udowodnić, chętnie przyjmuję na siebie odpowiedzialność. Przedewszystkiem zaś winienem zwrócić uwagę na to, że nawet przemawianie w sejmie sprawia mi przykrość, że redaktorowie, którzy zeszłoroczną moją mowę wydrukowali, skazani zostali na kilkoletnie więzienie, a jeden z nich okuty nawet w kajdany odprowadzony do więzienia. A lubo owi redaktorowie powoływali się na moje świadectwo, któreby było udowodniło prawdę inkryminowanych w mej mowie ustępów, sądy przecież do świadectwa mnie nie przypuściły. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)* We wyroku przytoczono także sławną sprawę Ebersteina, który jako inspektor szkolny poważył się bluźnić naprzeciw Bogu i ludziom twierdząc, że władza wyższa przyznała mu słuszność. Pan prezydent pozwoli mi udowodnić, że i to było nieprawdą; bo regencya odpowiedziała zanoszącym zażalenie:

„Poznań, d. 14 maja 1873.

W. Panu oznajmiamy na zażalenie z dnia 18 zeszłego miesiąca, że i my postępowania inspektora szkolnego obwodowego w czasie egzaminu w szkole zaborowskiej nie mogliśmy pochwalić i stósowne w tym względzie wydaliśmy rozporządzenie.

*Królewska regencya*
Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych
podp. *von Bünting.*

Do Proboszcza X. Hübnera w Książu“.

Pan Eberstein myślał, że z powodu śmierci X. Hübnera niczego mu się nie dowiedzie. Ja zaś postarałem się o ten dokument, bym na wypadek oskarżenia podobnego do tego, które pan minister chciał przeciwko mnie wytoczyć, mógł się bronić. Pytam się dalej: ażali nie wiedział pan minister, że właściciel dóbr p. Żółtowski zakupił, zapłacił i przeniósł do swej wsi Grodowa bibliotekę klasztoru Filipinów i że komisarz rządowy kazał ją zabrać ztamtąd przemocą? Gdy nabywca biblioteki przeciw temu zaprotestował i wytoczył proces — podniesiono spór o kompetencyą. Jest to w każdym razie naruszenie posiadania i pogwałcenia wolności, jakie kiedykolwiek miało miejsce. A tego rodzaju wypadków mógłbym mnogo panom przytoczyć. Dalej kładę jeszcze raz nacisk na przytoczoną przezemnie historyą o filologu Ennie, którego trzymano w więzieniu z tego jedynie powodu, że nie chciał zdradzić miejsca pobytu swego brata. Mógłbym tutaj jeszcze przytoczyć cały szereg faktów, których wysnuwać nie chcę jedynie przez wzgląd na życzenie marszałka. Gdyby p. minister zawezwał mię do przedłożenia bądź jemu samemu, bądź komisyi dowodów, gotów jestem do tego; kary nie obawiam się! *(brawo)*.

Minister Leonhardt: O klasztorze Filipinów itd. nic a nic nie wiem *(śmiech wielki w centrum)*. Zresztą niech mi wolno będzie zauważyć, że ani mi w myśli nie postało zarzucić szanownemu deputowanemu tchórzostwa *(oho! oho! w centrum)*. Dalej nie powiedziałem bynajmniej, by mówca takich rzeczy tutaj nie przywodził, lecz powiedziałem tylko, by zechciał zarzuty tutaj czynione powtórzyć poza obrębem tej Izby, a to dla znalezienia sposobności udowodnienia ich przed forum sądowem. Do takiego wezwania wszelkie mam prawo, niewolno mi bowiem przysłuchiwać się w milczeniu zarzutom, jakoby władze krajowe dopuszczały się zbrodni, nadużycie władzy zaś jest zbrodnią. Władzom krajowym, a przedewszystkiem sądom pruskim, nikt nie jest w stanie zrobić usprawiedliwionego zarzutu *(oho! w centrum)* wtedy widzę się spowodowanym nietylko protestować, lecz wezwać odnośnego deputowanego, by zarzuty swe powtórzył, wyłuszczył i udowodnił wobec trybunału sądowego.

Poseł Windthorst: Przytoczone tutaj skargi nie były może zupełnie na miejscu, ale nie godziło się ministrowi wzywać mowcy, by je powtórzył poza Izbą, a to dla tego tylko, by dać wygodną p. ministrowi sprawiedliwości sposobność ścigania go sądownie. Zdumiałem się niemało słysząc, że minister oświadczył, iż nic nie wie o skargach, a jednak przeciw nim protestuje; a przecież protest wtedy dopiero jest usprawiedliwionym, gdy się ma w ręku dowody, że skarga była nieusprawiedliwiona.

Po tych przemówieniach przystąpiono do obrad szczegółowych nad nowelą karną.

W dyskusyi szczegółowej podjęto przedewszystkiem i po obszernych obradach przyjęto upadły w drugiem czytaniu §. 4, mówiący o karaniu tych zarówno krajowców jak niekrajowców, którzy poza granicami Niemiec dopuszczą się czynu karygodnego wedle niemieckiego kodeksu karnego. Forma przyjęta w trzeciem czytaniu różni się co do szczegółów od formy projektowanej przez rząd, a różnica ta wypada na korzyść pierwotnego projektu rządowego. Przyjęto zaś tę zmianę większością 19 tylko głosów. Dalej zmieniono uchwaloną w drugiem czytaniu § 95ty, przepisujący karę na krajowców i niekrajowców, którzy podczas pobytu w Niemczech dopuszczą się obrazy którego z panujących niemieckich. Zmiana wypadła w duchu obostrzającym. Następnie zmieniono § 102gi o tyle, ze zbrodnia stanu, popełniona przez krajowca lub niekrajowca, jeśli zachodzą okoliczności łagodzące, ma być karana fortecą od sześciu miesięcy do dziesięciu lat, podczas gdy forma uchwalona w drugiem czytaniu mówiła tylko o fortecy nie niżej sześciu miesięcy.

Następnie prezydent poddał pod dyskusyę odrzucony w drugiem czytaniu § 130ty, zwracający się przeciw dziennikom i socyalistom za podburzanie przeciw sobie różnych klas ludności lub za zaczepianie instytucyi małżeństwa, rodziny i własności. Paragraf ten, zwany „kauczukowym“, upadł w drugiem czytaniu z powodu formy swej, otwierającej pole wszelakiej samowoli sądów. Poseł Lasker protestuje przeciw dowolnemu podnoszeniu przez prezydenta w trzeciem czytaniu tych paragrafów, które w drugiem czytaniu stanowczo upadły; bo do tego potrzeba osobnego wniosku jednego z posłów. Miquel i Windhorst popierają protest Laskera. Bismark protestuje przeciw protestowi Laskera, ale protestacyą swą nic nie wskórał, aż poseł Rabenau wyświadczył mu tę przysługę, że postawił od siebie wniosek o podjęcie § 130go. Rozpoczyna się tedy dyskusya, w której głos zabiera Bismark. Oto treść ciekawego przemówienia jego:

„Jakkolwiek odrzuciliście ten paragraf, winienem jednak objaśnić go ze stanowiska ministeryalnego, które nakłada na nas obowiązek wnoszenia podobnych projektów dla zadośćuczynienia odpowiedzialności naszej i powtarzania ich choćby przez cały szereg lat, dopóki w parlamencie nie znajdzie się przychylniejsze dla nich usposobienie. Przyczyny, któremi się powodujemy, są to niebezpieczeństwa i szkody, którym rząd wnioskami takiemi zapobiedz pragnie. Przedewszystkiem co do prasy, nieobliczone są szkody wynikające dla spraw publicznych z rozsiewania fałszywych wieści. Od lat dwunastu utrzymuje się w prasie nieustanne kłamstwo wróżące wojny, a na tem cierpią przedewszystkiem sprawy odnoszące się do dobrobytu krajowego. Kłamstwo to samo w sobie byłoby bez znaczenia, gdyby łatwowierna publiczność nie przypisywała mu znaczenia. W pismach francuskich powstało najprzód kłamstwo, jakobyśmy zamierzali anektować Holandyę. Od czasu wojny austryackiej i następnie francuskiej ustawicznie nas podejrzywają. W r. 1871 rozgłaszano, że chcemy zdobyć na Rosyi prowincye Nadbałtyckie; pisma polskie roskoszują się w wróżeniu wojny między Niemami a Rosyą. Potem były wieści o zawikłaniach z Austryą, a nakoniec pogłoski te osiągnęły swój szczyt w roku zeszłym w rozmaitych artykułach wojennych, przyczem nadużywano wyrazu: „prasa półurzędowa“. Prawda, że rządowi musi być rzeczą pożądaną mieć nieco próżnego miejsca po dziennikach do wyjawiania swych życzeń w polityce zagranicznej za pomocą prasy. Takim dziennikiem była *Nordd. Allg. Ztg*, dziś już nim nie jest; gdy bowiem każde niemal słowo w dzienniku uchodzącym za półurzędowy przypisywano źródłom urzędowym, przeto wolałem zupełnie wyrzec się wypowiadania mych myśli w prasie. Oświadczam przeto stanowczo, że ministerstwo spraw zagranicznych nie ma już ani jednego dziennika półurzędowego; ograniczam się jedynie na *Staatsanzeigerze* i na *Provinzial-Correspondenz*. Tylko dyplomacya ma jeszcze stosunki z prasą za pośrednictwem korespondentów; ale wiadomości z takiego źródła pochodzące trzeba przyjmować ostrożnie, bo dyplomata nie powie naturalnie korespondentowi wszystkiego, a wykrzywienie jego myśli w dzienniku, mianowicie co do pokoju i wojny, oddziaływa niekorzystnie na ruch handlowy i ekonomiczny. Przypominam tu zaległnienie na giełdzie w roku zeszłym z powodu znanego artykułu dziennika *Post* o bliskiej wojnie. Dla pisma tego, ile mi wiadomo, nigdy nie kazałem pisać artykułu, a bynajmniej już artykuł pod napisem: „Wojna w perspektywie“. Ale nie ganiłem tego artykułu, bo tak mi się zdaje, że gdy w kraju pewna mniejszość przynagla do wojny, wtedy trzeba krzyczeć jaknajgłośniej, aby większość zwróciła na to swoją uwagę; większość bowiem zazwyczaj niechętna do wojny; wojna wzniecana bywa zawsze przez mniejszości lub dawniej w państwach absolutnych przez panujących i przez gabinety same. Ale tego przecie nie można posądzać o zamiary wojenne, o wzniecenie pożogi, kto pierwszy woła na gore. Gdyby rzeczywiście był minister spragniony wojny, zaprawdę nie biłby na alarm w prasie, lecz musiałby mieć przyzwolenie swego monarchy. Bez uruchomienia armii i wypowiedzenia wojny przez monarchę nawet najwięcej wojowniczy minister, używający największego zaufania, nic nie wskóra. Cesarz Jmć musiał prowadzić wojny, prowadził je niechętnie, z trudnością na nie się zoecydował, a dowalczył się w nich wielkiej sławy, ale znajduje się w wieku, w którym niechętnie szuka się zatargów; nikt przeto wierzyć nie będzie iżby Cesarz JMć był usposobienia wojowniczego. A skoro tak, to też wszystko, co mówią o ministrze wojowniczym, jest gadaniną na wiatr i rozmyślnem przekręcaniem faktów. To też przed rokiem, gdybym był żądał od was kredytu na wojnę, nie wiem dla jakiego powodu, czyż nie bylibyście byli skłonni posłać po lekarza, by zbadał mój stan umysłowy? Przypatrzywszy się rzeczy bliżej, przekonacie się, że gdybym był powiedział: musimy prowadzić wojnę — dymisya moja byłaby nieuniknionem następstwem, zwłaszcza, że odpowiedzialność za żądanie takie byłaby spadła wyłącznie na mnie jako na kanclerza, który sam jeden dźwiga odpowiedzialność. Naród niemiecki jest w wysokim stopniu pokojowym, dopóki się go nie zaczepi; jesteśmy zadowoleni z tego, co mamy, a oszczerstwem jest zarzucać nam chęć zaborów. (*Huczne oklaski*).

Wyrażając się tu z naganą o łatwowierności publicznej, nie wiążę jej z tymi, którzy pozostają w stosunkach z giełdowiczami spekulującymi na zniżkę. Często się wydarza, a można to stwierdzić śledztwem co do pochodzenia odnośnych telegramów, że telegramy alarmujące sztucznie są podrabiane i potem przechodzą do telegraficznej ajencyi Havas-Reuter, która jest głównem gniazdem podobnych kaczek dziennikarskich. Potwierdza to telegram z dnia 8 b. m., w którym rząd francuski z urzędu zaprzecza pogłoskom wojennym i grozi ukaraniem rozsiewaczy tych wieści. Czyżby i u nas nie należało ich karać? Na pytanie to odpowiedzieliście już przecząco, a pewnie mieliście po temu swoje przyczyny, boć zresztą pokój i interes państwa równie was obchodzi, jak nas ministrów. Jeśli wy sądzicie, że niebezpieczeństwo wynikające z fałszywych wieści dziennikarskich, nie jest zbyt wielkie, rząd chciał przynajmniej pozbyć się odpowiedzialności, projektując sposób zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Chwilowo cierpi na tem tylko ruch handlowy; ale cierpi on zarazem z powodu innej prasy, t. j. socyalistycznej, która czytywana przez ludzi mniej wykształconych, łatwą ma sprawę, wmawiając w nich, że mniej pracy i udział w własności mienia współobywateli mógłby trwale usunąć dzisiejsze opłakane stosunki pod względem społeczno-ekonomicznym. Ta prasa socyalistyczna głównie przyczyniła się do wywołania tych stosunków; ona to zmniejszyła a podrożyła pracę niemiecką. Agitacye socyalistyczne wzbudziły w ludzie nadzieje, które nigdy urzeczywistnić się nie mogą, powstrzymały pilnych robotników od pracy i dla tego oskarżam przywódzców socyalizmu, że oni ponoszą winę niedoli klas robotniczych. Jeśli stosunki te dłużej potrwają, zubożejemy, a będzie to bicz boży, którym Bóg ukarze te ekscesy. Jeśli obecnie nie zgodziliście się na projektowany przez nas sposób zapobieżenia temu złemu, spodziewamy się, że na najbliższej sesyi inne projekty pozyskają wasze przyzwolenie.

A dalej przekręcanie faktów w prasie uwydatniło się nietylko w dziedzinie rzeczowej, lecz i osobistej. Dzienniki nie trzymają się rzeczy, lecz starają się zohydzać swych przeciwników osobiście. Zajadłość, wrodzona Niemcom namiętność, brak taktu w naszej prasie i wszelkiej przyzwoitości w polemice i dyskusyi, bez których niema życia parlamentarnego, wszystko to razem oddziaływa na stan naszej prasy. Sądzę, że gdybyśmy wzajemnie więcej szanowali nasze przekonania, znalazłby się też większy szacunek dla rządu. Wskazano nam przykład gruboskórności ministrów w innych krajach, żądając, abyśmy byli mniej czuli na obelgi niegodziwe, jakie nam prasa w oczy rzuca. Otóż gruboskórni ministrowie nie są moim ideałem; bo gdyby ministrowie przyzwyczaili się do przyjmowania obelg bezkarnych, mogłoby się zdarzyć, że i najuczciwszy minister powiedziałby sobie: na co mi być uczciwym, skoro i tak czernić mię będą? Z listów bezimiennych, zawierających obelgi, nic sobie nie robię; ale inna jest rzecz, gdy oszczerstwo jest drukowane. Jeśli organ taki, jak *Kreuz. Ztg.* nie waha się w formie, której przed sądem zaczepić nie można, wygadywać najrozmaitsze kłamstwa na osoby wysoko postawione, a na wszelkie zaprzeczenia potem milczy, jest to oszczerstwo, przeciw któremu czytelnicy powinniby wystąpić, nie abonując pisma takiego. Ktokolwiek pismo takie trzyma i opłaca, staje się współwinnym oszczerstwa. Dla tego sądzę, że nawet poza zakresem kodeksu karnego dużo zdziałamy, jeśli wszyscy bez wyjątku którzy po chrześciańsku jesteśmy usposobieni i uobyczajeni, a którzy chrześciańskiego poczucia naszego nie używamy tylko za płaszczyk do pokrywania złości, wystąpimy przeciw takim niegodziwościom i nie pozwolimy im pojawić się na świat. Wtedy więcej nawet wskóramy, niż przez sądy karne“.

Po przemówieniu posła Windthorsta, podnoszącem, że kanclerz wyparł się prasy półurzędowej tylko w polityce zagranicznej, podczas gdy pożądanem byłoby także wyparcie się jej w polityce wewnętrznej, jak niemniej stwierdzającem, że alarm wojenny w roku zeszłym wywołany był nietylko artykułem w dzienniku *Post*, lecz inne jeszcze, nieco realniejsze miał podstawy, — poseł Rabenau cofa swój wniosek o przywrócenie §. 130go ze względu na to, że kanclerz nie obstaje już przy jego uchwaleniu.

## Anglia.

Mowa tronowa królowej Wiktoryi odczytana w jej obecności przez kanclerza przy otwarciu parlamentu d. 8 lutego, brzmi jak następuje:

Lordowie i Panowie!

Z zadowoleniem zgłaszam się znowu o radę i pomoc do mego parlamentu.

Stosunki moje ze wszystkiemi państwami zagranicznemi są ciągle serdecznością nacechowane.

Ruch powstańczy, który w ciągu ostatnich sześciu miesięcy utrzymuje się w prowincyach tureckich Bośni i Hercegowiny, a którego wojsko sułtana nie było zdolnem aż do tej chwili stłumić, obudził uwagę i interes mocarstw europejskich.

Uważam sobie za obowiązek nie uchylać się od usiłowań przedsiębranych w tej chwili przez rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione, aby przywieść do skutku uspokojenie powiatów w powstaniu będących, i w skutku tego, lubo szanując niepodległość Porty, połączyłam się z niemi, aby przedstawić Sułtanowi potrzebę zgodzenia się na kroki reformy administracyjnej, zdolnej uchylić wszelki powód niezadowolenia ze strony jego poddanych chrześciańskich.

Zezwoliłam na zakupienie, zastrzegając sobie Wasze potwierdzenie, akcyj przekopu Sueskiego, będących własnością chediwa Egipskiego i tuszę sobie, że mię postawicie w możności dopełnienia umowy, z którą interesa państwa ściśle są związane.

Przedstawienia, które wystosowałam do rządu chińskiego ze względu na napad, którego przedmiotem była w roku zeszłym wyprawa wysłana z Birmy do zachodnich prowincyj chińskich, przyjęte zostały w duchu przyjacielskim. Okoliczności tego smutnego zamachu są w tej chwili przedmiotem śledztwa. Uznałam za rzecz słuszną żądać, aby jeden członek mojej służby dyplomatycznej brał udział w tem śledztwie. Oczekuję wyniku tego śledztwa ze stałem przekonaniem, że będzie ono tak prowadzone, iż doprowadzi do wykrycia i ukarania winnych. Przedłożone Wam będą akta tyczące się wszystkich powyżej wymienionych spraw.

Głęboką uczuwam wdzięczność za nieprzerwane zdrowie, którem drogi mój syn, książę Walii cieszy się podczas swojej podróży po Indyach. Serdeczne przywiązanie, z jakiem go przyjmowali moi poddani indyjscy wszelkich warstw i wszelkich pokoleń, daje mi pewność, że czują się szczęśliwymi pod moim rządem i wiernymi dla mego tronu. W czasach, kiedy bezpośredni rząd mego państwa Indyjskiego przelany został na koronę, nie przybył żaden formalny dodatek do nazwy i tytułów monarchy. Poczytałam obecną porę za właściwą sposobność dla dopełnienia tego braku i przedłożony Wam będzie wniosek ustawy w tej mierze.

Ze względu na politykę humanitarną i oświeconą, której kraj nasz konsekwentnie się trzyma, aby położyć koniec niewolnictwu w obrębie nawet jego posiadłości i znieść handel niewolnikami na całym świecie, ważną jest rzeczą, aby zachowanie się okrętów angielskich na wodach należących do posiadłości obcych państw, zostawało w zgodzie z wielkiemi jej zasadami. W tej myśli rozporządziłam, aby ustanowić komisyę królewską, któraby zbadała wszystkie umowy i inne międzynarodowe zobowiązania odnoszące się do tego przedmiotu, oraz wszystkie polecenia dawane od czasu do czasu moim oficerom marynarki, dla orzeczenia, czy mają być zrobione kroki, aby moim okrętom i ich dowódzcom przebywającym za granicą dać rozleglejsze pełnomocnictwo dla zabezpieczenia prawa osobistej wolności. Przedłożony Wam będzie projekt ustawy względem karania handlarzy niewolnikami, którzy są poddanymi rodowitych książąt indyjskich.

Sprawy mojego państwa kolonialnego, którego ogólna pomyślność nie przestaje wzrastać, zwróciły znaczną część mojej uwagi. Wkrótce dojdą rąk Waszych ważne i ciekawe akta wyjaśniające, co zostało zrobionem ze względu na kongres kolonij i krajów Afryki południowej.

Zabójstwo wysokiego urzędnika osad Malakki podczas pełnienia urzędu rezydenta w jednym z sąsiedzkich krajów Malajskich i nieporządki, które po tym zamachu nastały, wymagały wdania się wojsk naszych. Mam nadzieję, że działania prowadzone zręcznie i dzielnie, lubo nie bez straty drogiego życia pewnej liczby ludzi, przywróciły porządek i utrwaliły należny wpływ, tudzież powagę Anglii.

Panowie Izby gmin! Zarządziłam, aby wygotowany był budżet roczny i bezzwłocznie przedłożony Wam został.

Lordowie i Panowie! Projekta ustaw tyczących się urządzenia najwyższego sądu apelacyjnego na zjednoczone Królestwo, oraz zmiany prawodawstwa o żegludze kupieckiej, będą Wam bezzwłocznie przedłożone

Następnie wygotowane będą ustawę tyczące się uniwersytetów i szkół początkowych.

Uwaga Wasza zwróconą z kolei będzie na ustawę o ogrodzeniu grantów gminnych i ustawę dla zaprowadzenia większej oszczędności i lepszego wyniku zarządu więzień, obok ulżenia ciężarów lokalnych.

W miarę, jak prace tej sesyi pozwolą, przedstawione Wam będą inne projekta ustaw ważnych. Wznoszę modły, aby przy błogosławieństwie Niebios obrady Wasze przyniosły szczęście i zadowolenie ludu mego.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 lutego. Długa zima i długi karnawał. Nie ustają ani mrozy, ani wieczory tańcujące; nie zanosi się dotąd na przerwę zimy, a co do zapust, mamy ich jeszsze przed sobą dwa tygodnie z okładem. Wczoraj i onegdaj bawiono się w wielu domach prywatnych a w sobotę był także wieczorek w sali strzeleckiej, który lubo mniej niż ostatni liczny, wszelako powiódł się zupełnie. Z balów na szersze rozmiary oczekuje nas jeszcze jeden, na szpital dziecinny, za dwa tygodnie odbyć się mający, oraz ostatni wieczór strzelecki.

— Wczorajsza zabawa na lodzie, trzecia z rzędu, zwabiła również znaczną liczbę osób, tak ślizgających się jak widzów. Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego urządził tym razem nową niespodziankę, gdyż przedstawił wybuch wulkanu Hekli w Islandyi, który trzykrotnie się powtórzył. Ze szczytu góry utworzonej ze śniegu i lodu, buchały ognie bengalskie różnokolorowe i race, tudzież młynki ogniste, co przy wieczornym zmroku pięknie się wydawało i kompletny wulkan w miniaturze przypominało. Masek zebrało się dosyć wiele; z charakterystycznych zwróciły na siebie uwagę amorek, pan szwedzki, osa skrzydlata i inne. Jeżeli pogoda dopisze, odbędzie się prawdopodobnie jeszcze jedna taka zabawa w ostatki.

— W sobotę wieczór odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. Michała Bałuckiego, znanego literata, z panną Kalikstą Ćwiklińską, artystką sceny krakowskiej.

— *Gaz. Narod.* donosi, że kardynał hr. Ledóchowski przybędzie do Lwowa i stanie tam u Arcybiskupa X. Wierzchlejskiego, oraz że Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża dopiero 18go na Ukrainę.

— Według doniesienia jednego z dzienników czeskich, Cesarzowa Marya Anna poleciła swemu kapelanowi w Pradze, ady podczas pobytu w tem mieście kardynała Ledóchowskiego powitał go w jej imieniu i złożył mu życzenia.

— Przypomniała sobie stara *Presse*, że i jej należy się chociaż nieco późno odezwać się w obronie hr. Mieroszowskiego. Prezes Rady powiatowej Krakowskiej mając takich obrońców, jak obie wiedeńskie *Pressy*, może zawołać: „Boże, strzeż mię od moich przyjaciół!“ Bo też nie mogą mu gorszej wyświadczyć ci jego przyjaciele usługi, jak robiąc go przywódzcą socyalnych dążeń przeciw obywatelstwu kraju i plotąc takie brednie, jak, że postępowanie tych członków Rady, co złożyli mandaty, zbudziło w mieście „powszechne niezadowolenie.“ *(sic)*.

— Jutro we wtorek od godz. 12ej do 1ej w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 3ci publiczny odczyt prof. Szujskiego: „Charakterystyka rządów i postaci historycznej Władysława Łokietka.“

— Na Wystawę Sztuk pięknych nadeszły: Saturnina Świerzyńskiego: „Sala w pałacu hr. Mószyńskiego;“ Domaszewskiego: „Poczta wołyńska“ i „Podróż w zimie“ dwie akwarele.

— Straż policyjna przytrzymała w sobotę: Jędrzeja Kowę z Tarnowa, podrostka, gdy sprzedawał bieliznę skradzioną ze strychu na Wesołej; Jana Franczaka służącego, za kradzież materaca w służbie; Salomeę Kalitową za natrętne żebranie oraz spólniczkę jej Annę Wątkową; wczoraj zaś Karolinę Rytkowną służącą, poszukiwaną sądownie za kradzież; Franciszka Zygulę czeladnika szewskiego, za przeniewierzenie; Julię Kurkowską, za przeniewierzenie. W sobotę przytrzymano w domu pod L. 263 przy ulicy Sławkowskiej Weronikę Krupską na kradzieży.

— Wczoraj na maskaradzie znaleziono w sali pierścionek złoty z kamykiem, który złożono w dyrekcyi policyi.

— W Bernie morawskiem zawalił się d. 11 b. m. wieczór pod ciężarem śniegu dach żelazny nad kuźnią kotłów w akcyjnej fabryce machin, w długości 75 metrów, a szerokości 17 metrów. Szkoda cenioną jest przeszło na 20,000 złr. Ponieważ robotnicy już opuścili byli kuźnię, przeto nikt z ludzi nie poniósł szkody.

— W wielu okolicach Indyj Wschodnich używają dotychczas jeszcze liści palmy palmyrskiej zamiast papieru, a urzędy pocztowe zawsze jeszcze przesyłają zręcznie złożone listy pisane na liściach palmowych. Szczególniej zachowuje się ten zwyczaj w nadbrzeżnej prowincyi Orissie, w Bengalu i na ostatnich krańcach południowych Indyj. Osobliwe to pismo na palmach, polega na pewnym rodzaju rytowania ostrym rylcem żelaznym. Takim sposobem dostarczyło kilku krajowców na najlepszych i pięknych liściach palmowych bardzo dobrych prób pisma angielskiego, do odbijania na płyty miedziane. Podróżujący obecnie po Indyach Wschodnich książę Walii, otrzymał w darze próby tej oryginalnej grafiki liściowej wraz z rylcami, które bogato w srebro oprawne, z najlepszych indyjskich rękodzielni pochodzą. Po części dary te od radży z Travancore ozdobione są drogiemi kamieniami i pyszną rzeźbą ze słoniowej kości. Rylce z południowych Indyj przewyższają wszelkie inne, a niektóre śliczne okazy są już od wieków stare. Tak zwane liście cadjan, na których pismo jeszcze lepiej się zachowuje, niż na pergaminie, są już od ośmiu wieków w użycin. Zresztą Europejczyk nie tak łatwo pojmie pismo na liściach palmowych, przy którem główna zasada na prowadzeniu tak wielkiego jak małego palca prawej ręki polega.

**Teatr.** Jutro we wtorek dnia 15 lutego, po raz trzeci, dramat w 4ch aktach wierszem, przez wicehr. Henryka de Bornier, przełożył dla sceny krakowskiej L. Siemieński: *Córka Rolanda*. Początek o godzinie 7ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 12 lutego przed południem śnieg, później pochmurno; termometr od — 5·2 doszedł do — 1·7 C. Dnia 13 pogoda; termometr od — 17·0 doszedł do — 5·8 C. Barometr zwolna opada; dnia 14 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 743·0 millimetrów, termometru — 14.0 C. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 15go lutego: Śgo Faustyna i Śgo Jowity męczenników.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 12 lutego.

*Morderstwo skrytobójcze.*

(Dokończenie).

Napływ publiczności do rozprawy w dniu dzisiejszym był tak ogromny, że nietylko sala i galerya były przepełnione, ale i w kurytarzu, w sieni i na ulicy przed gmachem sądowym tyle nagromadziło się ludzi, iż dla utrzymania porządku podwójnej musiano użyć straży, a do sali rozpraw zaledwie można się było docisnąć.

Posiedzenie zagajono odczytaniem następujących 5ciu dla przysięgłych ułożonych pytań:

1) Czy winnym jest Franciszek Bucki, iż w zamiarze odebrania życia Błażejowi Plewniakowi przyłożył temuż w nocy z 12 na 13 sierpnia 1875 do lewego boku patron dualinowy i takowy zapalił, skutkiem czego śmierć Błażeja Plewniaka nastąpiła?

2) Czy winną jest Katarzyna Bucka, iż syna swego Franciszka do powyższego czynu namawiała?

3) Czy winną jest Katarzyna Bucka, że syna swego Marcina do przyłożenia ojcu Wojciechowi patronu dynamitowego i do zapalenia takowego, celem odebrania temuż życia nakłaniała?

4) Czy winną jest Maryanna z Buckich Plewniakowa, iż brata swego Franciszka do czynu w 1em pytaniu określonego namawiała, albo że w wykonaniu takowego innym sposobem pomocną mu była?

5) Czy winną jest Maryanna Plewniakowa, że mogąc bez narażenia siebie lub swych krewnych przeszkodzić czynowi w pytaniu 1em określonemu rozmyślnie przeszkodzić takowemu zaniedbała (§ 212 ust. k.)?

Następnie zabrał głos zastępca prokuratora p. Chitry i w całogodzinnem przemówieniu celującem rzadką objektywnością, zestawił obraz całej rozprawy i smutnego dramatu familijnego, który się przed oczami przysięgłych odegrał. Wskazywał na żmudne zadanie przysięgłych, którzy mają orzec o zbrod

Nr 66. Kraków, 21 Marca — Wtorek. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnis p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 4 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1876 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. **10** | złr. **5** | złr. **4** | złr. **2·50** |

w Krakowie:

| na pół roku | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| złr. **10** | złr. **5** | złr. **4** | złr. **2** |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 20 marca.

Poseł Gniewosz w długiej mowie uzasadniał w sejmie swój wniosek o zmianie ustawy drogowej. Wnioskodawca podał go w takiej formie, jak go stawiał na zeszłorocznej sesyi sejmowej, kiedy po długich bezowocnych rozprawach nad zmianą ustawy drogowej, zamierzał wyprowadzić sejm z labiryntu sprzecznych dążeń, a wobec kończącej się sesyi musiał żądać pośpiechu w czynnościach komisyi drogowej. Ztąd też we wniosku znalazło miejsce żądanie uznania go za nagły a nawet polecenie dla komisyi zdania o nim sprawy w przeciągu dni czterech. Takiej nagłości nie mógł przyjąć sejm rozpoczynający obrady, chociaż nie zdaje się, aby reforma ustawy drogowej postąpiła w opinii publicznej, i żeby dziś nie istniały te same sprzeczności w wyobrażeniach, jakie tak zamanifestowały się w roku zeszłym.

Punktem wyjścia narad w roku zeszłym był projekt Wydziału krajowego, opierający prestacye w naturze do budowy dróg na sile pociągowej i sile roboczej. Za podstawę wniosku posła Gniewosza służy siła podatkowa, ale tylko co do rozkładu prestacyi pomiędzy obszar dworski i gminę, gdyż prestacya z gminy wymagana pozostać ma jak obecnie zastosowaną do numerów domowych, czyli właściwie będzie i nadal uciążliwszą dla klasy ubogiej, aniżeli dla zamożnych gospodarzy.

Wiadomą jest rzeczą, że wieśniacy nasi trzymają nadzwyczaj wiele koni i bydła, że inwentarza tego roboczego nie są w stanie dostatecznie wyżywić, a ztąd pochodzi jego karłowacenie i mała wartość pociągowa. Prestacya więc od sztuki roboczej wydaje się włościanom uciążliwą, ponieważ lichy a liczny inwentarz chłopski stawia na równi z inwentarzem o wiele lepszym większych właścicieli. To samo odnosi się do siły roboczej ludzkiej, w daleko większym stopniu reprezentowanej w gminie, aniżeli na obszarze dworskim. Z drugiej strony podatek gruntowy obszary opłacają stosunkowo wyższy aniżeli gminy, gdyż posiadają znaczne przestrzenie lasowe, a oprócz tego obecnie wymiar podatku nie jest jednostajnym w całym kraju, gdyż opiera się na dawnym kadastrze, który bardziej jest względny dla gruntów rustykalnych. Ztąd obszary mają przekonanie, że na podstawie siły podatkowej przyszłoby im opłacać więcej aniżeli słuszność wymaga. Dodajmy przytem, że obszary dziś w rzadkich tylko miejscach ponoszą ciężar budowy dróg gminnych, a przeto z tem większą trudnością przychodzi im myśleć o przyjęciu uciążliwych warunków ustawy; oraz, że obszar dworski wyłączony z gminy nie ma żadnej rękojmi, iż prestacya wysoka jakąby zmiana ustawy nań nałożyła, obróci się w sposób właściwy na ulepszenie komunikacyi, a przeciwnie może się obawiać, aby w przyszłości on sam nie ponosił ciężaru drogowego, tak jak go dziś prawie wszędzie ponosi sama gmina.

Najlepsza ze wszystkich ustaw drogowych ustawa francuska, chcąc pogodzić wszystkie sprzeczności w rozkładzie ciężaru drogowego, nakłada go zarówno na siłę roboczą ludzką, na siłę roboczą zwierzęcą, na zamożność względną gospodarza, to jest na wóz i wszelki powóz, a nakoniec na siłę podatkową przez dodatki do podatków. Na tej podstawie opierał się projekt niegdyś rozbierany przez krakowskie Towarzystwo rolnicze, a projekt Wydziału krajowego zeszłoroczny najwięcej zbliżał się do tych samych zasad, z tą jednak różnicą, że nie uwzględniał siły podatkowej, jako oddzielnego czynnika w rozkładzie ciężarów drogowych.

Tego już wystarczyłoby do wskazania, że wniosek posła Gniewosza nie odpowiada zdaniem naszem zasadzie słusznego rozkładu ciężarów. Ale w tym wniosku widzimy jeszcze drugą niemniej ważną niekonsekwencyę, że przyjąwszy podatek za punt wyjścia, rozdziela ciężar na tej podstawie jedynie pomiędzy gminę a obszar dworski, nie troszcząc się o słuszniejszy rozkład ciężaru w samej gminie.

Wyżej już nadmieniliśmy, jak trudno byłoby pogodzić interesa dróg gminnych przy oddzieleniu gmin i obszarów dworskich, chociażby nawet w sprawie drogowej utworzony być miał komitet złożony z naczelnika gminy i reprezentanta obszaru dworskiego; dałoby to nowy powód do sporów i stanowiłoby zarzewie do nieporozumień. W komitecie takim stałyby naprzeciw siebie dwa interesa sztucznie postawione w sprzeciwieństwie, zamiast coby miały stać w organicznem ze sobą zespoleniu. To też nie inaczej tylko w gminie zbiorowej może być zaprowadzony równy rozkład ciężaru drogowego i to w takim razie, jeśli uwzględni całą sumę różnorodnych czynników, jakie składają się na siłę ekonomiczną tej zbiorowej jednostki.

Czujemy doskonale niedostatki obecnej ustawy drogowej, oddawna wyrażamy się zwolennikami równomiernego rozkładu wszelkich ciężarów publicznych, czy one mają na celu administracyę, drogę, czy szkoły lub inny specyalny obowiązek społecznego życia: w warunkach jednak dzisiejszej organizacyi gminnej nie widzimy żadnej możności uregulowania dobrego jakiejkolwiek sprawy, a tem więcej tak trudnej jak sprawa drogowa. Dla tego też nie mamy nadziei, aby sejm tegoroczny okazał się zdolniejszym do wynalezienia środka godzącego sprzeczne usposobienia, aniżeli w roku zeszłym. Z tego również powodu nie przestajemy oczekiwać, aby tej jeszcze sesyi przyszło do rozbioru zasadniczych postanowień o gminie, gdyż wszelka inna reforma jest całkiem niepodobną bez tej podstawy organizacyi kraju.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 16 marca.

? Powszechna zgoda panuje pod tym względem, iż najgłówniejszem zadaniem nowej ustawy gminnej być winno wzmocnienie umysłowych i materyalnych sił gminy w taki sposób, ażeby wszechstronnie i odpowiednio podołać była w stanie ważnym zadaniom swoim.

Wielu mniema, że przez wcielenie obszarów dworskich do gminy miejscowej, wzmocni się ją dostatecznie, a w wypadkach wyjątkowych, w których gmina nawet po wcieleniu obszaru dworskiego za słabą byłaby do zadosyćuczynienia swemu zakresowi działania, należałoby ją jako przysiołek wprowadzić w organiczny związek z najbliższą gminą odpowiednio wypełniającą swoje zadanie.

Inni obawiają się, że i na tej drodze nie wytworzymy w kraju naszym dość silnych organizmów gminnych; radziby zatem jako ogólną zasadę przyjąć łączenie kilku teraźniejszych gmin i obszarów dworskich w jedną organiczną całość i ci przemawiają za gminami zbiorowemi.

Trzecia grupa mniema zaś, że gmina jest jednem z danych ogniów społecznych, jest faktem opatrznościowym, zarówno jak rodzina i naród. Otóż ci twierdzą, że zniesienie istniejących obecnie gmin i zastąpienie ich nowemi, tak zwanemi gminami zbiorowemi, nie wdając się nawet w ocenianie praktycznych trudności, już ze samego stanowiska teoryi byłoby zadekretowaniem na śmierć wielu istniejących i do swego istnienia przywiązanych indywidualności społecznych. Gminie teraźniejszej nie należy zatem odejmować jej indywidualności. Społeczeństwo może jednak a nawet powinno odjąć gminie zbyt słabej, do należytego pełnienia funkcyj wyższych, tak zwanych społeczno-administracyjnych i policyjnych, prawo lecz oraz i ciężar pełnienia tak zwanego policyjnego i poruczonego zakresu działania i może przekazać go nowym w tym celu utworzonym organom, czyli tak zwanym okręgom gminnym.

Jakkolwiek zatem w sejmie zasiada bardzo wielu przyjaciół reformy gminnej, jednakowoż rozpadają się na powyżej przytoczone trzy główne grupy. Ztąd też istnieje niebezpieczeństwo, ażeby sprawa nie upadła w podobny sposób, jak sprawa monarchii upadła w ostatniem Zgromadzeniu narodowem francuskiem złożonem w większej części ze stronników monarchii, a to z tego powodu, że rozpadając się na trzy grupy nie mogli się z sobą pogodzić.

Chcąc, o ile sił moich starczy, zapobiedz podobnemu wynikowi i u nas, sądzę, że najstosowniejszą będzie rzeczą zastanowić się nad każdym z trzech sposobów załatwienia tej sprawy. Tylko publiczna dyskusya w tej mierze może bowiem posłużyć do wyrównania zachodzących różnic i do zbliżenia do siebie rozmaitych zapatrywań, które na szczęście nie są sobie nawzajem tak zasadniczo przeciwne, jak stanowisko legitymistów, orleanistów i bonapartystów.

Nie pochlebiam sobie, jakoby dyskusya przezemnie w tej sprawie podjęta sama przez się doprowadzić mogła do wyrównania zachodzących różnic w zapatrywaniu na kierunek nadać się mający reformie gminnej. Sądzą jednak, że sprawa ta dotąd częstokroć zbyt ogólnikowo traktowaną była, co nie wystarcza w chwili, gdy przystąpić należy do praktycznego jej podjęcia. Dla tego mniemam, że w obecnej chwili przystąpić należy do bliższego rozbioru szczegółów tej sprawy.

Chcąc zaś przyczynić się, o ile możliwem, do przedmiotowego wyświecenia sprawy, i ułatwić sprowadzenie różnic do wspólnego mianownika, a nie zaostrzać dyskusyi, starać się będę przytaczać jedynie argumenta, jakie słyszałem za, i przeciw każdemu z powyższych sposobów załatwienia tej sprawy, — nie wypowiadając wcale zapatrywania osobistego, ani też przyznając pierwszeństwa, któremukolwiek z tych trzech sposobów załatwienia sprawy.

Wcielenie wszystkich obszarów dworskich do gmin byłoby bezsprzecznie najprostszym środkiem załatwienia sprawy. Bez licznych zachodów uchylonem zostałoby z wielu względów anormalne stanowisko posiadaczy takich obszarów po za organizacyą gminną, a zatem wyjątkowe stanowisko w organizmie społecznym. Umysłowem wykształceniem i mieniem najwyżej stojąca klasa społeczeństwa naszego, weszłaby w bezpośredni stosunek z ludem wiejskim, co nie mogłoby z czasem jak tylko najkorzystniej oddziałać na sam społeczny organizm, — zwłaszcza gdyby przy włączeniu posiadaczy obszarów dworskich do gminy, wydano stosowne postanowienia, zapewniające im wpływ na tok spraw gminnych odpowiadający ich wykształceniu umysłowemu, i przeważnemu ich stanowisku materyalnemu w gminie. Niema wątpliwości że gmina w ten sposób wzmocniona daleko zdolniejszą byłaby do pełnienia ważnych zadań wpadających w jej zakres działania.

Przeciwnicy tego sposobu załatwienia reformy gminnej przytaczają jednak, że w wielu miejscach gmina nawet połączona z obszarem dworskim nie będzie dość silną i dość żywotną do pełnienia swego zadania, że zresztą istnieje wiele gmin, w których lub nie ma wcale obszaru dworskiego, lub posiadacz jego nie mieszka w gminie, a zatem połączenie obszarów dworskich z gminami, takim gminom nie przysporzy sił żywotnych. Nadto wskazują, że potrzeba takiego środka w praktyce wcale czuć się nie daje, i że owszem w bardzo wielu miejscowościach panuje wzajemna nieufność i niechęć pomiędzy gminą a obszarem dworskim. Podobną reformę spotkałaby zatem niechęć prawie powszechna, która na długie lata paraliżowałaby skutki reformy. Zresztą posiadacz obszaru dworskiego utonąłby jako jednostka w gminie; a przyznanie mu wyjątkowego stanowiska, budziłoby niechęć i zawiść członków gminy. Dlatego należałoby nie łączyć bezpośrednio obszarów dworskich z gminami, lecz wytworzyć wyższe organizmy gminne, bądźto gminy zbiorowe, bądź też okręgi gminne, i w nich dopiero łączyć wspólnie gminy z obszarami dworskiemi, nie zacierając ich indywidualności.

Niewątpię jednak, że przy ostrożnem i przezornem, na znajomości danych stosunków opartem traktowaniu tej sprawy doniosłość największej ilości z podniesionych zarzutów usunąć się dałaby.

Argumenta przytoczone za gminą zbiorową, i za okręgami gminnemi, równie jak przeciw nim zachowuje sobie do następnego listu.

---

**Lwów** 19 marca.

Od dłuższego czasu objawia się w tutejszych kołach przemysłowych dość silna agitacya, mająca na celu wzmocnienie reprezentacyi przemysłu w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej. Sprawa ta już przed kilku miesiącami poruszoną została przez p. Władysława Gubrynowicza w Izbie samej — a niedawno zwołane było zgromadzenie przemysłowców samoistnych, które uchwaliło w tym przedmiocie wznieść petycyę do Izby handlowo-przemysłowej, do sejmu i do rządu.

Według dotychczasowej ordynacyi wyborczej Izba lwowska składa się z 24 członków, z których 16 należy do sekcyi handlowej, a tylko 8 do sekcyi przemysłowej. Prócz tego zachodzi ta okoliczność, że w skutek tego, iż na reprezentantów przemysłu głosują drobni kupcy, szynkarze i t. p. — przemysł właściwie wcale, albo tylko bardzo mało ma reprezentantów, ponieważ wielka liczba tych drobnych kupców, głosujących z przemysłowcami, nie dopuszcza, aby z wyboru wyszli przemysłowcy. Skutek tego nierównego podziału reprezentacyi obu gałęzi pracy gospodarczej jest ten, że we wszystkich czynnościach Izby przebija się jedynie i wyłącznie wzgląd na handel, a jak doświadczenie uczy, sprawy przemysłowe prawie nigdy podnoszone nie bywają. Nierówny ten stosunek zresztą nie ma podstawy w rzeczywistych stosunkach kraju naszego. Według ostatniego bowiem spisu ludności Galicya liczy ludności przemysłowej 179,262, między tymi jest 65,061 samoistnych przemysłowców; ludności zaś trudniącej się handlem jest tylko 85,010, a między tymi tylko 31,012 samodzielnych. Podobny stosunek zachodzi w okręgu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Jest tu bowiem 20,794 przemysłowców a 9510 kupców. Każdy przyzna, że temu stosunkowi nie odpowiada stosunek reprezentacyi i że przynajmniej zrównoważenie reprezentacyj obydwóch gałęzi jest postulatem sprawiedliwości.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowem odrzucono prośbę p. Blackertowej, wdowy po nauczycielu gimnazyalnym o zapomogę, mimo gorącej za nią przemowy p. Hausnera, a po przemowie p. Bauma, który radził odrzucić prośbę z powodów zasadniczych, szczególnie zaś z powodu, aby nie czynić precedensu na przyszłość. Po posiedzeniu jednakże posłowie, którzy głosowali przeciw zapomodze, zebrali znaczniejszą jeszcze kwotę między sobą i wręczyli ją p. Hausnerowi dla pomienionej wdowy. Piękny to rzeczywiście przykład poszanowania grosza publicznego i dobroczynności!

Jak słychać ustawa o pijaństwie dla tego nie została sankcyonowaną, ponieważ zawiera przepisy karno-policyjne, które zdaniem obecnego rządu należą do powszechnej ustawy karnej.

Projekt rządowy do ustawy o policyi polowej rozdany został onegdaj w sejmie, wszelako bez motywów — jak zwykle. Mieliśmy już sposobność wytknąć niewłaściwość praktyki, której rząd wobec sejmu się trzyma, nie dołączając do swoich projektów motywów, które nietylko mogłyby stanowić cenny materyał do interpretacyi późniejszej ustawy, lecz przyczyniłyby się niewątpliwie do wyjaśnienia niejednej kwestyi już podczas uchwalania ustawy w sejmie. Być może, że motywa udzielane bywają komisyom, lecz nie ma powodu, aby je zachowywać w tajemnicy, a każde ciało prawodawcze ma niewątpliwe prawo, żądać objaśnienia projektów przedkładanych i podstawy tychże.

---

**Wiedeń** 19 marca.

(*J. H.*) Wczoraj jeszcze dzienniki, a na ich czele półurzędowa *Polit. Corresp.* dzwoniły na alarm o Serbii. Sytuacya miała tam być tak groźna, że wybuch zdawał się nieunikniony. Dziś znów ten sam organ półurzędowy zadekretował spokój w Belgradzie i zatamował wszelką tam akcyę. Już to takie rzeczy nie dzieją się na zawołanie, a jeżeli przedwczoraj rozdano pomiędzy milicyę sto tysięcy karabinów, i jeśli zakupiono w całym kraju zboże i wiktuały, jeśli urządzono prochownie i wydano niespodzianie zakaz wywozu zboża zagranicę, to albo takie rzeczy w ciągu jednej doby odstać się nie mogą, albo się nigdy nie stały a doniesienie o nich było nieprawdziwe. Ponieważ atoli rzeczony organ półurzędowy czerpie ze źródeł, o których nie można przypuszczać podobnej mistyfikacyi, zdawałoby się przeto, że wszelkie jego doniesienia o groźnej sytuacyi w Serbii nie były zmyślone. Wypada zatem trzymać się tu środka, a jak z jednej strony nie trzeba w każdym objawie upatrywać symptomu wojennego, tak z drugiej strony byłoby lekkomyślnie łudzić się różowym obrazem stanu rzeczy na Bałkanie. Sytuacya jest tam w każdym razie niebezpieczna, a co najmniej dotychczas nie należycie rozjaśniona. Rzecz bowiem pewna, że naród Serbski pała chęcią wojny, i że młody ks. Milan na ciężkie wystawiony próby. Niedoświadczonemu księciu niełatwo zaiste będzie rozwiązać dylemat, który ma przed sobą: albo stosować się do życzeń swego narodu i rzucić się w niepewną wojnę, albo stosować się do życzeń mocarstw, powstrzymać zapał wojenny narodu i stracić u niego popularność a prawdopodobnie nawet i podstawę swojej władzy. Stronnictwo, na którego czele stoją, Gruicz, Ristic z i Kaljewicz, czeka podobno tylko stosownej chwili, w której książę Milan czynnem jakiem wystąpieniem przeciw naciskowi ludu skompromituje swą władzę, a skojarzone stronnictwa radykalne i socyalistyczne wywiną mu ją z ręki, by obwołać księcia Mikołaja z Czarnogóry hospodarem. W Serbii rewolucye podobno zawsze jeszcze się udadzą.

Zresztą niema dziś żadnego prawie zapisać zdarzenia, chyba wspomnieć o śniegu, który nas dziś zasypał po kolana.

Wczoraj przybył tu z Filadelfii malarz tutejszy p. Felix, którego jako swego prezesa tutejsze stowarzyszenie artystów wysłało było do stolicy Stanów Zjednoczonych, by się wystarał o lepsze pomieszczenie wystawy austryackiej w Filadelfii. Pierwotnie bowiem przeznaczone dla niej miejsce było bardzo niekorzystne, tak że stowarzyszenie artystów zdecydowało się umyślnie w tym celu wysłać swego prezesa do Filadelfii, aby się u rządu amerykańskiego postarał o zmianę. P. Felix w ciągu miesiąca powrócił z korzystnym rezultatem.

---

**Paryż** 16 marca.

(*B.*) Dufaure nie czekał wyboru Ricarda w senacie dla odczytania programu gabinetu i może lepiéj na tem wyszedł, gdyż obecnie, wybór Ricarda po oświadczeniu rządu przybiera charakter odpowiedzi na nie, i stanowi niby wotum ufności dla gabinetu. W każdym zaś razie daje miarę większości, na jaką w senacie gabinet liczyć może. Otóż większość ta jest dość znaczną; Ricard otrzymał bowiem 174 głosów przeciw 84 danym Lessepsowi, którego popierali wspólnie bonapartyści i legitymiści, ci ostatni starali się nawet o jego poparcie przez senatorów z lewicy skrajnéj, która pozostała wszelako przy większości.

Wspominałem już, że wybory biura w senacie nie zupełnie po myśli republikanów wypadły, skoro własnemi siłami nie zdołali tam przeprowadzić kandydatury Juliusza Simona na wice-prezesa. Zapewniają, że ta niemoc republikanów w senacie była powodem do niektórych zmian, jakie w ostatniéj chwili zaprowadzono w deklaracyi gabinetowéj. Pominięto w niéj ustęp poświęcony zniesieniu stanu oblężenia i złagodzono okres traktujący o ustawie uniwersyteckiéj. W pierwotnym projekcie rząd miał oświadczyć, iż „będzie żądał przywrócenia uniwersytetom rządowym przywileju rozdawania dyplomów naukowych;“ deklaracya zaś jest mniéj wyraźną pod tym względem gdy mówi; „zaproponujemy wam rozwiązanie tych spraw (druga dotyczy wybierania municypalności) starając się pogodzić ważne swobody słusznie wymagane, z prawami państwa i prerogatywami władzy wykonawczéj.“ Jednakże panuje tu mniemanie, że Waddington pod jednym warunkiem przyjął tekę oświaty, iż domagać się może zniesienia mieszanych komisyj i przywrócenia przywileju uniwersytetom rządowym.

Widocznie więc gabinet jeszcze niepewny gruntu, na jakim stoi, w deklaracyi swojéj starał się pogodzić ostateczności, dać nieco nadziei republikanom a nieustraszyć stronnictw przeciwnych. „Nigdy rząd nie był legalniéj ustanowiony“ powiada Dufaure, zwracając się do republikanów, którzy hucznemi oklaskami powitali to zdanie, a gdy ich zapewnił, że gabinet nie zniesie pomiędzy urzędnikami administracyi otwartych przeciwników konstytucyi, przeto otworzył szerokie pole dla ich kompetencyi o prefektury i podprefektury, to znów zwraca się do prawicy, którą zapewnia, że „rząd republikancki bardziéj niż każdy inny opierać się musi na świętych prawidłach religii, moralności, rodziny, nienaruszalnéj własności, uszanowania pracy itd.“ Z bonapartystami tylko Dufaure wręcz zerwał, zapewniając, że „republika brzydzi się wojennemi awanturami, w które rządy zbyt często pogrążają honor i byt narodów.“

Zresztą trudno się dziwić, gdy radykalni oświadczają, iż w téj deklaracyi nie znaleźli *nic... nic... i nic*, jak to jeden z ich organów zapisał w tytule artykułu téj deklaracyi poświęconego. W istocie dla tych, którzyby pragnęli, aby rząd republiki zachowawczéj, na skutek dokonanych wyborów przerzucił się od razu na stanowisko rządu rewolucyjnego, deklaracya nie zawiera nic takiego, coby podobne nadzieje podsycić mogło; dla tych zaś, którzy się obawiali podobnego zwrotu i takowy mu przepowiadali, nie ma w téj deklaracyi nic, coby podobne obawy uzasadnić mogło. Jeżeli z deklaracyi można wyprowadzić jakiś na przyszłość wniosek, to chyba ten tylko, że gabinet obecny rad się opierać raczéj na zachowawczym senacie aniżeli na Izbie prawodawczéj. Sam skład gabinetu zresztą uzasadnia ten wniosek, skoro nieuwzględniono w nim bynajmniéj lewicy umiarkowanéj, która w Izbie prawodawczéj może ważną odgrywać rolę a wzięto ministrów wyłącznie z lewego środka, którego najpoważniejsi przedstawiciele przenieśli się do senatu, gdzie już dzisiaj walczą przeciw zbyt rozszerzonym podczas wyborów wpływom Gambetty. W istocie, jeżeli nie powiodło się Gambecie przeprowadzić projektu zaprowadzenia wspólnych dla wszech lewic obu Izb zebrań i posiedzeń, niepowodzenie to przypisać należy głównie wpływom Simona, który objąwszy w senacie kierunek nad republikanami, wszelkich użył środków, aby zachować tak dla senatorów jak dla lewych środków obu Izb ich odrębną indywidualność parlamentarną.

Ogólne wrażenie oświadczenia rządu, objawione przez inne organa prasy z wyjątkiem radykałów, jest przychylnem i życzliwem. Bonapartyści są rozjątrzeni, a katolicy nieco o swoje uniwersytety niespokojni. Dla rojalistów ton deklaracyi przypomina raczéj mowę tronową, niż program gabinetu, jest to winą formy.

Dzisiaj w kościele Wniebowzięcia mieliśmy nabożeństwo żałobne za śp. Seweryna Goszczyńskiego. Szkoła Batignolska z szanownym swoim prezesem Dr Gałęzowskim na czele, i zwyczajny zastęp kolegów zmarłego, stanowiący czoło wychodźtwa, nie zapełniły kościółka, który z rokiem każdym rozszerzać się zdaje.

---

*Sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy o nadzorze władz nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich (miasteczek).*

Wysoki Sejmie! Zdarza się często, że urzędnicy gminni w gminach wiejskich i małomiejskich czyli tak zwani pisarze gminni, przewyższając wykształceniem umysłowem członków zwierzchności i rady gminnej, wywierają przeważny wpływ na tychże i umieją stanowisko swoje tak wyzyskiwać, że stają się właściwymi zarządcami majątku gminnego i spraw gminnych, a naczelnik gminy i członkowie zwierzchności gminnej bywają tylko bezwiednemi narzędziami w ich ręku, a jak Wydział krajowy przytacza, nawet po usunięciu przez władze wyższe w drodze dyscyplinarnej dotychczasowych członków zwierzchności gminnej, zarząd spraw gminnych nie zmienia się wcale, pozostając w ręku tych samych pisarzy gminnych, którzy zachowują dawny wpływ na nowo wybranych członków zwierzchności gminnej. Wydział krajowy sądzi, że jeżeli skuteczny nadzór władz wyższych nad działalnością wykonawczych organów gminy osiągnięty być ma, to należy moc dyscyplinarną, przyznaną władzom wyższym nad członkami zwierzchności gminy rozciągnąć także na urzędników gminnych, chociażby tylko w takich gminach, w których reprezentacya gminna działalności urzędników swoich skutecznie nadzorować nie może.

Przedłożył też Wydział krajowy sprawozdaniem z d. 25 stycznia 1876 r. l. 1,961 projekt do ustawy w głównym ustępie treści następującej:

„Jeżeli urzędnik gminy wiejskiej lub małomiejskiej (miasteczka) stał się powodem przekroczenia lub zaniedbywania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej, albo też działa w ogóle w sposób dla gminy szkodliwy, może złożyć go z urzędu na wniosek Wydziału powiatowego polityczna władza powiatowa.

W razie niezgodności tych władz, lub gdyby przewinienie urzędnika gminnego sprawdzonem zostało przy dochodzeniu bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego przeprowadzonem, orzeka w tej mierze polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego“.

Komisya administracyjna, której pomienione sprawozdanie Wydziału krajowego na posiedzeniu wys. Sejmu z dnia 7 marca 1876 do zbadania przekazanem zostało, uznaje, że wiele nadużyć w zarządzie spraw gminnych przypisać należy owemu wpływowi pisarzy gminnych, którzy w urzędowaniu swojem częstokroć najmniej dbają o dobro gminy; nie może jednak komisya administracyjna przystąpić do zdania Wydziału krajowego, że dla zapobieżenia temu złemu potrzebną jest nowa, a mianowicie projektowana ustawa; wystarczą tu bowiem zupełnie postanowienia obowiązującej ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r.

Według § 52 tejże ustawy podlegają urzędnicy i słudzy gminy naczelnikowi gminy, a on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną, on ich może w urzędowaniu suspendować, a o oddaleniu ich ze służby orzeka Rada gminna.

Władza dyscyplinarna nad zwierzchnością gminy przysługa według §§ 102 i 108 Wydziałowi powiatowemu i politycznej władzy powiatowej, a względnie politycznej władzy krajowej, środki zaś zaradcze przeciwko Radom gminnym, zaniedbującym obowiązki swoje, podają §§ 107 i 109 pomienionej ustawy.

Jeżeli więc urzędnik lub sługa gminy wyzyskuje stanowisko swoje na niekorzyść gminy, lub działa w

ogóle w sposób dla gminy szkodliwy, a naczelnik gminy nie pociąga go do odpowiedzialności, może taki naczelnik do pełnienia obowiązku swego z mocy obowiązującej ustawy być znaglony, a środki, jakie ustawa przeciw niedbałemu zwierzchnikowi gminy użyć pozwala, są zupełnie wystarczające, bo zwierzchnik taki może być przy ciągłem zaniedbywaniu obowiązków swoich i z urzędu złożony, a trudno przypuścić; aby naczelnik gminy poświęcał siebie dla takiego pisarza gminy, lub żeby Rada gminna chciała zatrzymać urzędnika, którego szkodliwe dla niej działanie byłoby jej wykazane.

Nie da się zaprzeczyć, że przy braku wszelkiego wykształcenia umysłowego u przeważnej części naczelników gmin wiejskich, tudzież u członków Rad gminnych wiejskich, przeprowadzenie powyżej przytoczonych postanowień ustawy gminnej nie małym podlega trudnościom, a w każdym razie sprowadza zwłokę dla interesów gminy szkodliwą, ale zaradzić temu mogą jedynie głębiej sięgające i przez całą ustawę przeprowadzone zmiany w ustawie gminnej i postępująca oświata ludu, która wyda z jednej strony większą liczbę zdolnych i uczciwych pisarzy i sług gminnych, z drugiej strony takich członków zwierzchności gmin, którzy samodzielniej obowiązki swoje pełnić zdołają, nie zaradzą zaś temu dodatkowe okolicznościowe postanowienia do obecnej ustawy gminnej.

Zważywszy więc, że postanowienia obowiązującej ustawy gminnej wystarczają do uchylenia urzędników gminy działających na szkodę tejże gminy;

zważywszy dalej, że projektowana ustawa narusza widocznie autonomię gmin, bo obok władzy dyscyplinarnej przysługującej naczelnikowi przeciw urzędnikom gminy, wprowadza bezpośrednio władzę dyscyplinarną wyższych władz, a prawo oddalania urzędników gminy służy tylko reprezentacyom gminnym, przelewa także na władze wyższe i to przeważnie rządowe;

zważywszy także, że projektowana ustawa mogłaby tylko zniechęcić naczelników gminy w pełnieniu obowiązku nadzorowania urzędników podwładnych i wprowadziłby mogła jeszcze większy rozstrój w gminach;

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad projektowaną przez Wydział krajowy ustawą o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich przejść do porządku dziennego.

---

N. Pan mianował: Juliana Garbowskiego prokuratora rządowego w Złoczowie, radcą sądu wyższego lwowskiego; Bazylego Kopystyńskiego prokuratora rządowego w Krakowie i Karola Kulikowskiego radcę sądu krajowego, tamże radcami sądu wyższego krakowskiego

---

N. Pan nadał Janowi Schmidowi radcy sądu krajowego w Rzeszowie tytuł i charakter radcy sądu wyższego, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę; Stanisławowi Aleksandrowi Paulo zaś, prokuratorowi rządowemu w Stanisławowie tytuł i charakter radcy sądu wyższego.

---

Minister sprawiedliwości mianował radcę sądu krajowego we Lwowie Karola Lidla prokuratorem rządowym we Lwowie.

---

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielkę Wincentą Ellingerownę, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowéj w Tarnobrzegu.

---

**Wiedeń** 19 marca. Jutro odbędzie się uzupełniający wybór z wielkiéj posiadłości w Austryi Dolnéj do Rady państwa w miejsce zmarłego hr. Spiegla. Kandydatem jest hr. Mannsfeld, minister rolnictwa, a wybór jego jak utrzymują dzienniki urzędowe jest zapewniony. Hr. Mannsfeld jest mianowicie jedynym członkiem gabinetu przedlitawskiego, który nie należy do żadnéj Izby Rady państwa; niewłaściwość ta ma więc być w ten sposób usuniętą. Zapowiadają także wybory uzupełniające do Rady państwa na Morawie, albowiem deputowany Dr Bażant powołany do ministerstwa handlu złożył mandat; daléj wybrany burmistrzem w Bernie deputowany Dr Van der Strass także postanowił złożyć mandat pragnąc się zupełnie poświęcić nowemu urzędowi; podobne postanowienie złożenia mandatu powziął podobno także dotychczasowy burmistrz Dr d'Elvert.

— Jak się rząd zapatruje na kwestyę zakładania gmin protestanckich w Tyrolu wypływa najlepiéj z ustępu następującego, który zamieściła półurzędowa *Polit. Corresp.*: „Przeciw ukonstytuowaniu gmin ewangielickich w Tyrolu przytoczono pomiędzy innemi i ten powód, że przez ukonstytuowanie takich gmin dozwolonem zostanie obcokrajowym ewangielickim duszpasterzom wykonywanie publicznych funkcyj w Austryi. Podobny wywód jest całkiem błędny. Dawniej mogli piastować urząd pastora także i obcokrajowcy; zezwalał na to wyraźnie § 37 ewangielickiej ustawy kościelnej, uchwalonej jeszcze za ministerstwa Belcredego. Ale Art. 3 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwowych, postanawia wyraźnie, że obowiązki duszpasterskie może pełnić tylko poddany austryacki. Od tego czasu żąda ministerstwo wyznań i oświecenia także i od ewangielickich pastorów wykazania się dowodami, że są poddanymi austryackimi. Wskutek tego postanowienia przy ukonstytuowaniu się dwóch ewangielickich gmin w Tyrolu żądano wyraźnie od pastorów przedłożenia dowodów, że są poddanymi austryackimi. Gdy dawniej obce gminy, istniejące rzeczywiście bez uznania państwowego i bez prawa odprawiania publicznych nabożeństw, mogły sobie z zagranicy sprowadzać swych pastorów, muszą one dzisiaj powoływać tylko takich pastorów, którzy są poddanymi austryackimi. Że tym sposobem jest przestrzegany austryacki interes państwowy, nie jest to zasługą konstytucyi kościelnej Belcredego, lecz właśnie zasługą zasadniczych ustaw państwowych, atakowanych tak często w Tyrolu".

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła onegdaj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 9go marca r. b. odnoszące się do wliczania roku przepędzonego przez lekarzy-asystentów w szpitalach wojskowych, przy przypuszczeniu ich do egzaminu przepisanego do uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia. Według tego rozporządzenia liczoną będzie doktorom medycyny, którzy jako lekarze-asystenci przepędzili jednoroczną służbę ochotniczą w szpitalach wojskowych, służba ta przy przypuszczeniu ich do egzaminu przepisanego rozporządzeniem z 21 marca 1873 L. 37 DPP. celem uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy władzach politycznych, z uwagami na § 7 lit *d)* powyższego rozporządzenia, jak gdyby rok ten przepędzili w każdym innym szpitalu publicznym.

## Ziemie Polskie.

Z Mińska pisze p. A. Jelski do *Gaz. Handlowej*: Dwuletnie klęski wyryły ślady w gospodarstwach tutejszych i skutki zubożenia wszędzie coraz bardziej dają się odczuwać. Najprzód o pieniądze zapytują wszędzie, lecz z zastojem handlu i cyrkulacya kapitałów ustała, kredyt coraz jest trudniejszy, a lichwa zbiera plony obfite z ludzkiej biedy. Lud nasz przed kilku laty wielce się wzmógł w zamożność, lecz kupując paszę przez czas długi po niezwykłych cenach, tudzież nasiona przez lat parę, dziś woła o zasiłek pieniężny i bierze gdzie tylko wziąć można. Fermy tutejsze przeważnie posługiwały się pracą hubiarzy, i z tej to klasy gospodarstwa rekrutowały parobków; gospodarze zaś siedzący na działach włócznych prawie się nie najmowali do robót folwarcznych. Teraz jednak wszędzie sami gospodarze przychodzą do dworów i tłumnie dopraszają się odrabiania po dwa, trzy, a nawet cztery dni w tygodniu przez rok cały, za bardzo umiarkowaną cenę, licząc po 15 kop. dzień w przecięciu. Nikt tej ceny nie ustanawiał, sam lud ją oznaczył i tylko wymaga zaliczki połowy pieniędzy z góry. Zdawałoby się, że ta niska cena pracy zakrawa na eksploatacyę ludu przez zasobniejszych, lecz wejrzawszy bliżej w sytuacyę, przekonać się łatwo, iż stan powyższych stosunków fermerów do ludu jest bardzo normalny, wobec zastoju powszechnego i miernych zasobów każdego z osobna. — W ostatnich czasach prawie wszędzie na Litwie wzmogła się klęska kradzieży koni. Już to ten przemysł niski w ostatnich latach pomyślniejszych o wiele się był zmniejszył i to zmniejszenie demoralizacyi świadczyło o dodatnim kierunku spraw i interesów; teraz zaś w tym względzie nastąpiła znowu widoczna reakcya: „koniokradztwo" praktykuje się wszędzie, i to nietylko na prowincyi, ale i po miastach przed oczyma władzy. Policya zajęta jest ciągłem poszukiwaniem, skutki wszakże są płonne, gdyż złodziejstwo to uorganizowane szeroko i nadzwyczaj zręcznie, umie omijać wszelkie niebezpieczeństwa i zasadzki, zwłaszcza, że Żydzi małomiasteczkowi tworzą skład ajentów tej grasującej plagi i związani solidarnością, artystycznie skrywać umieją wszelkie poszlaki. Zauważyć należy, iż gdyby nie instytucya sądów pokoju, to sytuacya stosunków byłaby o wiele gorsza.

## Rosya.

Szereg artykułów sążnistych rozmiarów zamieszczonych w *Petersburskich Wiedomościach* Nr. 54 przepełnionych żałością przeciw Kardynałowi Ledóchowskiemu i Papieżowi jest dowodem, że Rosya uparcie trwając na drodze systematycznego poniżenia wszystkiego co tylko jest katolickiem, nie pomija żadnej sposobności pochwalenia każdego objawu nieżyczliwości dla religii katolickiej i polskości. W korespondencyi ze Lwowa 1 marca, cieszy się ta gazeta, że partya liberałów w Galicyi jest nie życzliwą Kardynałowi Ledóchowskiemu, że w chwili przyjęcia Kardynała w Krakowie, chociaż biskup Gałecki, mnóstwo duchowieństwa, cechy z chorągwiami, prezydent Dr Zyblikiewicz „ultramontanin" wiele bardzo arystokracyi książąt i hrabiów witało Kardynała na dworcu kolei i ustawiło się po ulicy Floryańskiej, to jednak „narodu było bardzo mało, a ze studentów nikogo".

W wywodach swoich korespondent ze Lwowa odejmuje narodowi polskiemu gwałtem jego charakter religijny i katolicki, wmawiając ciągle, że naród zupełnie był obojętny na wszelkie zachęty i nie dał się ułowić na wędkę *(sic)*. Studenci zaś chociaż „gwałtem" byli przymuszani podpisywać adresa, oprócz kilku z arystokracyi nikt się na podpis nie zgodził, a niektórzy lubo i skłaniali się ku temu, byli zaraz powstrzymani zagrożeniem kary.

Dalej korespondent wie, że kiedy policya kazała Jego Eminencyi hr. Ledóchowskiemu wyjechać z Krakowa, to Polacy byli oburzeni na ks. Bismarka, gdy tymczasem okazało się, że to hr. Andrassy na swo ją rękę sam wydał takie rozporządzenie. Korespondent pisze dalej, że hr. Ledóchowski powinien codzień modlić się za Bismarka, gdyż jeśli by nie był w więzieniu, nie byłby kardynałem i nie byłby żadnym sposobem dostąpił takiej czci, jaką go otaczają obecnie, a nakoniec korespondent przepowiada, ze Kardynał Ledóchowski może zostać i papieżem. Cała korespondencya (a ciągnie się niemal przez trzy szpalty) jest tak obrachowaną, ażeby zohydzić religię katolicką, hr. Ledóchowskiego, Papieża i wszystko, co tylko szlachetne. Nawet *Presse* nie uszła jadowitego języka korespondenta ze Lwowa, któren gniewa się na nią za to, że zanadto ważności przypisuje bytowi Kardynała Ledóchowskiego w ziemiach słowiańskich Austryi, mówiąc: „że pobyt ten tylko ważny dla klerykałów i ultramontańskiej arystokracyi i że więcej było manifestacyi w Czechach i Morawii aniżeli w Galicyi, że po rewolucyi r. 1863 zapatrywania w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem się zmieniły tak, iż w Poznaniu, Lwowie i w Krakowie, a osobliwie we Lwowie prędzej by się znalazł materyał do internacyonała, albowiem w Krakowie w Uniwersytecie trzech tylko jest profesorów ultramontanów, we Lwowie już ani jednego niema, a i studenci nieraz czynnie okazali, że nie należą do klerykałów". Dalej mówi jeszcze korespondent, że z prowadzonej między dziennikami polemiki także można wyprowadzić wniosek o usposobieniu po większej części liberalnem. A nadto że gazety ultramontańskie są tylko cztery, które nie egzystują własnemi siłami, lecz są podtrzymywane przez osoby prywatne, a liberalnych gazet jest dziesięć, które tyle mają abonentów, że nawet robią dobre interesa". Jeszcze dalej powiada korespondent, że teraz po ustaniu jednego z dzienników lwowskich — organu hr. Andrassego, — podobno *Herold* petersburski spełnia ten obowiązek" a nakoniec i to dodaje, „że w Londynie główny zbiór emigracyi polskiej, zkąd wychodzą różne proklamacye od ustanowionego na ten cel komitetu, któren gromiąc panslawizm, ostrzega emigracyę, żeby się nie spieszyła powracać do Rosyi ale czekała dopóki sprawa Wschodnia się nie ukończy". Korespondent ubolewając nad tem, wykrzykuje w końcu: „Biedni marzyciele!"

Oto krótka treść owej ogromnej korespondencyi. Dziwić się trzeba, że dla przedmiotu niemal Rosyi nie dotyczącego tyle miejsca zajęto, czasu poświęcono.

Drugi artykuł już nie korespondenta ze Lwowa, lecz pod rubryką *Przegląd polityczny* napisany jest widocznie z ramienia rządu, gdyż przebija w nim wyraz pogardy dla Papieża i religii katolickiej a nakoniec śmiały głos do wszystkich mocarstw Europy o połączenie się i wspólne działanie przeciw „ogólnemu wrogowi" (tak albowiem w owym artykule nazwano Papieża). Chcąc jednak jasno wykazać, do jakiego stopnia zarozumiałość w artykule tym dochodzi, zmuszeni jesteśmy dosłownie przetłómaczyć niektóre ustępy, które objaśnią, że Rosya wzywa do walki z Papieżem całą Europę i popierając prasę, w jej dążeniach, aby siłą zgnieść katolicyzm, chce zmusić resztę państw katolickich, aby wyrzekły się katolicyzmu i uderzyły na Papieża, któren jak powiada: „we wszystkich stronach świata występuje przeciw władzy a osobliwie we Włoszech". Stawiają tam dalej pytanie: „Czyli już nie ma żadnych środków, aby porywy Watykanu i władających nim Jezuitów okiełznać?" — Prawda, mówi dalej gazeta „iż z Berlina do *Timesa* telegrafowano, że książę Bismark teraz wyrzekł następujące słowa: Niemcy mogą obecnie ustąpić Francuzom honoru prowadzić dalej walkę przeciw ultramontanom". Ale Rosya jest z tego niezadowolnioną i widzi w tem tylko nową bezskuteczną walkę pojedynczych państw z Kuryą Rzymską, co według jej zapatrywania się „do żadnego rezultatu doprowadzić nie może".

Wślad za tem *Petersburskie Wiedomości* wzywają państwa, aby rozstrzygnęły pytanie: „Czy Papież stoi po nad prawem i czy można pozwolić mu bezkarnie prawa nie szanować i przymuszać rządy ciągłą prowadzić walkę i stać na straży swych praw?" Na to zapytanie zaraz też i odpowiedź jest gotowa, a odpowiedź to straszna tak jak i wyzyw straszny. W odpowiedzi tej gazeta stawia projekt profesora Bluntschli, który ogłosił monografię o „odpowiedzialności Papieża przed prawem", gdzie powiedziano: „że włoskie państwo gwarantując Papieżowi jego władzę i stawiając na to ustawę nie miało na widoku, ażeby gdy tego potrzeba będzie, państwo nie mogło zająć Watykanu i aresztować Papieża, jeśliby Papież swemi gienialnemi słowami działał przewrotnie". A lubo tego w danych gwarancyach nie zastrzeżono, jednak samo z siebie się nastręcza; co także i o drugich państwach powiedzieć można, które mają prawo wymagać od Papieża, ażeby Papież nie robił Rzymu schronieniem złego, i pod zasłoną ustawy o gwarancyach, — bezkarnie napadał na wewnętrzny pokój, na państwa ich urządzenia i najwyższe prawa! *(sic)*.

Nakoniec szalony poryw dochodzi do najwyższego stopnia i żąda zadania gwałtu ograniczeniem władzy Papieża i jego rozporządzeń, traktując osobę Najwyższego Dostojnika kościoła jak pogwałciciela praw ludzkości.

Żąda więc rzeczony artykuł: „ażeby na mocy międzynarodowego prawa obowiązkiem było każdego rządu przestrzegać na swojem terytoryum naruszenia spokojności przyjacielskich państw. Włochy przeto nie mogą się odwoływać na udzielone prawa Papieżowi i nie spełniać obowiązku międzynarodowego. Zresztą rządowi włoskiemu wolno bronić Papieża i jego kościelnej władzy, lecz nie ma prawa pozwalać Papieżowi czynić gwałty i napaści na inne państwa *(sic)*. Że za takie pozwolenie Papieżowi, na swem erytoryum założyć fortecę, aby z niej napadać na drugie państwa, Włochy podpadają odpowiedzialności".

Takiemi to artykułami Rosya od czasu straszy swych przyjaciół, którzy uchylając czoła z uległością poddają się olbrzymowi północy, częstokroć w brew nawet własnym interesom. Można się spytać w czem to Rosya poniosła tak wielkie krzywdy od Papieża, że aż woła do Europy o pomoc? Tego ani *Petersburskie Wiedomości* nie objaśniają, ani my się dopatrzeć nie możemy, i co zagraża Rosyi z Watykanu, tego także zrozumieć nikt nie potrafi. Chyba tylko to ją przestrasza, iż Ojciec Święty w każdy dzień modli się do Boga o nawrócenie Rosyi.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 20 marca. Święcenie sabatu było naznaczonem w Starym Zakonie. Przejął je Nowy Zakon, naznaczając dzień wypoczynku na niedzielę. Zachował ten przepis Biblii i Mahomet, naznaczywszy święcenie piątku. Dopiero nowoczesni racyonaliści i ekonomiści zaczęli zaniedbywać święcenia dnia jednego w tygodniu i przywiązanego doń wypoczynku po pracy. Wszelako umiejętność wracać nakazuje do tego przepisu, motywując go lubo nie nakazem bożym, ale względami czysto ludzkiemi, koniecznością wypoczynku po pracy i potrzebą zmiany trybu życia codziennego. Żydzi zachowali w większej części przepis święcenia sabatu, bo ich teokratyczne stosunki pozwalają im kontrolować się i przestrzegać pilnowania przepisów religijnych, od czego państwo nowoczesne przyznając się do bezwyznaniowości, wyłamało się. W Krakowie też od lat kilku wszystkie niemal sklepy chrześciańskie otwarte są w niedzielę cały dzień, tak iż służba sklepowa nie ma jednej chwili wypoczynku. Otóż skoro nikt już nie ujmuje się za potrzebą wypoczynku, wielka liczba kupczyków w Wiedniu związała się słowem, iż nie przyjmie miejsca u kupca lub fabrykanta, który ma otwarty sklep w święto i niedzielę. Na innej jednak drodze, bo na drodze umiejętności, stara się ludzkość odzyskać straconą wolność wytchnienia po pracy. Stowarzyszenie zawiązane w Szwajcaryi dla święcenia niedzieli, wezwało ludzi nauki do udowodnienia ekonomicznie i higienicznie potrzeby wypoczynku po pracy. Dr Paweł Niemayer otrzymał nagrodę za rozprawę swoją o święceniu niedzieli ze stanowiska sanitarnego (Berlin, Denicke). Rozprawa ta mieści w sobie oraz ekonomiczne poglądy na tę sprawę.

— Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Aleksandra Kurtza. O godzinie 10ej tłumny orszak wyruszył z mieszkania przy ulicy Krupniczej do kościoła N. Panny Maryi. Trumnę nieśli na ramionach urzędnicy Banku dla handlu i przemysłu. Po uroczystem nabożeństwie wstąpił na ambonę kanonik ks. Golian i w wspaniałej mowie przeszedł żywot zmarłego obywatela, obrawszy sobie za temat cnotę, miłość ojczyzny i jej prawdziwe pojęcie. Mowa ta mistrzowskiej budowy, wielkiego uczucia, miała cechę polityczną, dotknęła bowiem najważniejszych stron naszego publicznego życia i wskazała w przelotnych rysach wiele postaci wybitnych w naszym narodzie z ostatnich czasów. Streszczać jej niepodobna, a godziłoby się ją w całości powtórzyć.

Przy spuszczaniu zwłok do grobu przemówił hr. Henryk Wodzicki i podniósł szczególnie, że ś. p. Aleksander Kurtz wszelką wiedzę, której z tak gorliwą usilnością nabywał, gromadził głównie celem zużycia jej na dobro kraju W tym duchu działał we wszystkich swych stosunkach w Królestwie Polskiem i temi samemi względami powodowany powołał u nas do życia instytucyę finansową, której był twórcą, opiekunem i nauczycielem. Nadmienił w końcu mówca, że nieboszczyk właśnie był jednym z głównych współpracowników w układaniu zasad organizacyi Galicyi, które właśnie teraz we wnioskach sejmu naszego znajdują swój wyraz.

— W kościele OO. Reformatów odprawionem zostało dziś rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teodora Torosiewicza, aptekarza zmarłego we Lwowie, urządzone przez gremium aptekarzy krakowskich, pomne zasług, jakie zmarły położył tak na polu nauki, jak w zawodzie swoim.

— Wczoraj odbyło się siódme posiedzenie komisyi konkursowej. Odsądzone na niem od wspólnego czytania: *W dobrem towarzystwie*. Przeczytano; *Gdzie szczęście*. Przyszłe posiedzenie w sobotę 25 b. m., a ostatnie, na którem odbędzie się głosowanie w niedzielę 26 b. m.

— Jutro we wtorek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 5ty publiczny odczyt prof. Dr Teofila Ziemby: „Mickiewicz, jego życie i pisma, na podstawie najnowszych badań."

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od hr. Józefa Tyszkiewicza, wykopaliska z okolicy Birz; od p. L. Powiednickiego zamek od strzelby z 17go wieku, bogato ozdobny.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Tomasza Kamińskiego za kradzież znaku sklepowego na Kazimierzu, który odebrano; Stan. Lipińskiego za kradzież nabiału na Kazimierzu i Annę Kałużową za kradzież różnych przedmiotów w służbie.

— Donoszą nam z Paryża 17 marca:

W przeszłą niedzielę Kardynał Arcybiskup paryski odbył w kaplicy domowej hotelu Lambert sakrament chrztu nowonarodzonego (10 b. m.) syna ks. Władysława Czartoryskiego, któremu nadano imiona: Witold-Kazimierz-Filip. Rodzicami chrzestnemi byli Władysław (syn ś. p. jenerała) Zamoyski, w zastępstwie starszego brata nowonarodzonego, ks. Augusta Czartoryskiego z księżniczką Blanką Orleańską, najmłodszą córką księcia Nemours.

Niebezpieczny stan zdrowia prezesa Teofila Januszewicza, który tak mocno był zaniepokoił liczuych jego przyjaciół w kraju i emigracyi, od kilku dni znacznie się polepszył.

Dzisiaj odbyło się w kościele polskim *de l'Assomption* nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Seweryna Gosczyńskiego. W licznie zebranym gronie starych towarzyszy broni i wygnania widzieliśmy dwóch szkolnych kolegów naszego wieszcza, Bohdana Zaleskiego i prezesa Sewer. Gałęzowskiego, których czerstwa, prawdziwie piękna starość wszystkich mile uderzyła. Wszystkie emigracyjne instytucye, jak szkoła Batyniolska, weterani św. Kazimierza, Towarzystwa historyczne, literackie czci i chleba, pomocy naukowej były w komplecie.

— Wszystkie pisma warszawskie obszernie rozpisują się o p. Hoffmanowej z powodu jej wystąpienia w *Aktorce*, w Wielkim Teatrze na dochód „Przytuliska" a humorystyczna *Mucha* podaje wizerunek artystki krakowskiej. *Kronika rodzinna*, która zwykle pomija milczeniem sprawy teatralne, pisze: „W jednoaktowej komedyi *Wieśniak* i *Aktorka*, tłomaczonej z francuzkiego, publiczność tutejsza po raz pierwszy podziwiała talent p. Hoffmanowej, znakomitej artystki teatru krakowskiego. Rzęsiste oklaski, gorące brawa, wieńce i bukiety z kwiatów, były dla artystki nagrodą za jej znakomitą grę i bezinteresowny trud na cel dobroczynny". Zdania wielu innych pism podaliśmy już, inne są tak obszerne, iż niepodobna nam w całości ich powtarzać. *Gazeta Warszawska* daje nadzwyczaj szczegółową i nieraz trafną ocenę talentu p. Hoffmanowej. Widzi w niej artystkę, która przedewszystkiem hołduje prawdzie i naturalności, nie ubiega się w sztuce za błyskotkami, a pogardza sztucznemi efektami. *Gazeta Warszawska* upatruje w p. Hoffmanowej niepospolitą, ale zarazem oryginalną artystkę, inną zupełnie, jak zwykle artystki dramatyczne warszawskie. Wyraża też gorące życzenie, aby p. Hoffmanowa występowała na scenie warszawskiej. To samo *Kuryer Codzienny*, który w zdaniu swem najwięcej zbliża się do *Gazety Warszawskiej*, między innemi mówi: „W każdym razie czuliśmy tu artystkę niepospolitą, która wyrobiła sobie własną indywidualność, niespotykaną u naszych aktorów". *Kłosy* piszą: „P. Hoffmanowa, której stałego pobytu na naszej scenie wielu pragnie, przyjechała w dniu 12 b. m. i wystąpiła w jednoaktowej komedyi Fourniera: *Aktorka* w wielkim teatrze, wobec rozciekawionych i szczelnie całą salę od dołu do góry napełniających widzów. Powodzenie jej było zasłużone. Warszawianie poznali w p. Hoffmanowej jedną z bardzo dobrych artystek, której szkoda, że nie będą mieli prawdopodobnie sposobności ujrzenia kilkakrotnie na scenie tutejszej i to w innem już otoczeniu".

— X. Franc. Gałuszka, b. administrator probostwa w Biesiadkach, przeniesiony został na posadę wikarego do Porąbki Uszewskiej. X. Andrzej Bański, wikary w Skawinie, objął posadę wikarego w Oświęcimiu. Posadę wikarego przy kościele P. Maryi śnieżnej we Lwowie objął X. Joachim Motykiewicz. X. St. Ziemiański, wikary w Przeworsku, otrzymał probostwo w Markowej. X. Stan. Spis prof. przy zakładzie teolog. w Przemyślu i prefekt seminaryum tamże, otrzymał probostwo w Swilczy, a obie posady jego w Przemyślu otrzymał X. Jan Pudło. X. Andrzej Buś, administrator w Podgrodziu, otrzymał expozyturę w Woli Podgórskiej. X. Edmund Madejski, administrator w Wysokiej, otrzymał toż beneficium. X. Teofil Witoszyński, pleban w Dynowie, umarł d. 25 z. m., administracyę objął X. Jan Jajko; parafia ta liczy 3850 dusz; patronem jest p. Zbigniew Trzecieski, X. Andrzej Klimczak, profesor i katecheta w Wadowicach, otrzymał probostwo w Frydrychowicach.

— **Wiedeń** 18 marca.

*(M)* W *Czasie* z dnia 16 b. m. umieszczoną była w korespondencyi z Belgradu wzmianka, że samozwańczy pułkownik Gruszczyński bawiący w Cetyni, zamierza utworzyć legion polski. Wiadomość tę pozwalam sobie w ten sposób uzupełnić, że pomieniony Gruszczyński przybywszy w bardzo opłakanym stanie przed tygodniem do Wiednia, gdzie się za byłego kapitana rosyjskiego, a majora z Hercegowiny wydawał, za wstawieniem się kilku Polaków zajęcie bardzo podrzędne w jadalni p. Miączyńskiego otrzymał, lecz już we dwie godziny po otrzymaniu tego zajęcia na policyę powołany, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn uwięziony został i pomimo wstawienia się kilku Polaków, którzy przez wzgląd na starość Gruszczyńskiego, liczy bowiem przeszło 60 lat, zapewnili, że mu dadzą zajęcie, w tych dniach za granicę państwa Austryackiego, prawdopodobnie do Monachium wysłany zostanie.

— Na wezwanie z Warszawy przytrzymano w zeszłym tygodniu 26 letniego Jahna, z Tarnowa rodem, który w Warszawie założył dom handlowy i przywiódł o znaczne straty tych, na których imiona wystawił weksle oraz którzy mu kredytu udzielili.

— *Przegląd Lwowski* w 6tym zeszycie swoim zawiera: „Ostatni bohatyrowie Judei," przez X. Zygm. Goliana; — „Filozofia i jej zadanie" przez X. Maryana Morawskiego (c. d.); — „Andrzej z Piasków Bobola", przez Ludwika Zarewicza (c. d.); — „Gawęda litewskiego szlachcica" (c. d.); — Różności; — Przegląd literatury historycznej; — Notatki literacko-bibliograficzne; — „Z Ostrowa do Rzymu" (c. d.) przez hr. Ludwika Dębickiego; — Notatki polityczne. — Kronika.

— Nr 558 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów," powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.); — „Pozłacana młodzież" komedya w 4ch aktach, przez Michała Bałuckiego (c. d.); — „Cherubini, Gluck i Spontini," przez Wł. Żeleńskiego; — „Wacław Szymanowski" przez W. (z ryciną); — „Listy J. I. Kraszewskiego;" — „Marszałek Prim" (z ryciną); — „Synagoga budująca się w Warszawie na Tłomackiem" przez [illegible] (z ryciną); — „O kwiatach w mieszkaniu chodowanych" przez Dr Łuczkie[illegible]wicza; — „O baśniach ludowych" przez Władysława Nowickiego; — „Przegląd polityczny;" — „Grenlandya" (c.d.); — „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki."

— Wiadomo, że w Prusiech zakazano odbywania procesyj katolickich, jakoby z powodu tamowania ruchu po miastach; wolno wszakże odbywać inne pochody. Otóż d. 16 b. m. wieczór studenci wyprawili w Królewcu jednemu profesorowi pochód z serenadą i pochodniami, przyczem w tłumie stąd powstałym zagnieciono na śmierć i zdeptano kilka osób, a wielką liczbę ciężko uszkodzono.

— Znany poeta niemiecki Ferdynand Freiligrath z czasów tak zwanej szkoły „młodoniemieckiej" przed 40 laty, umarł d. 17 marca w Cannstatt w Wirtembergii, licząc lat 66. Kilka jego drobnych utworów było tłumaczonych na język polski.

— W Berlinie zaszedł wypadek tragiczny, a dotąd nie wytłumaczony. Żona pułkownika Sodensterna, szefa wydziału inwalidów w ministerstwie wojny, zażyła truciznę, lecz pomoc lekarska zapobiegła jej śmierci; mimo tego cierpienia jej były wielkie. D 16 b. m. w nocy pułkownik zastrzelił ją z krucicy, a potem sam sobie w łeb strzelił. W karteczce zostawionej samobójca napisał, że nie mógł patrzeć na cierpienia żony i dla tego ją zastrzelił, a bez niej żyć nie mógł. Sprawę tę okrywa jakaś tajemnica.

Wypadek ten starano się ze strony wojskowej w Berlinie o tyle złagodzić, że puszczono w obieg inną wersyę a mianowicie, że pułkownik nie zastrzelił żony, lecz zastawszy ją otrutą, z rozpaczy odebrał sobie życie. Wszelako fakt podwójnego zabójstwa zdaje się być niewątpliwym. Dla objaśnienia tego wypadku dodać należy, że przed kilkoma laty pułkownik stracił jedynego syna 17 letniego, co matka tak dalece wzięła do serca, iż w jednym pokoju umieściła różne pamiątki po synu i całe dni przepędzała tam na modlitwie, aż wreszcie popadła w obłąd i czas jakiś musiała przepędzić w domu ołałkanych. Wróciła do domu mężowskiego ze zdrowiem mocno nadwątlonem i tak osłabiona, że ją musiano znosić po schodach do pojazdu i mąż ją obwoził zwykle codziennie na przejażdżkę. We czwartek wieczór kazał służącej, aby przyszła o 1ej w nocy zastąpić go przy łóżku chorej. Gdy służąca znalazła drzwi zamknięte, zbudziła domowników, posłano po policyę a po wyłamaniu drzwi znaleziono pułkownika na ziemi we krwi, a żonę jego na łóżku z przestrzeloną skronią. Co między nimi obojgiem zaszło, pozostanie tajemnicą.

— Thomson, Tomassen, Alexander i t. p., wszystkie te nazwiska, pod któremi był znany sprawca wybuchu dynamitowego w Bremerhaven, mają być zdaniem dzienników amerykańskich przybranemi. Nazywał on się bowiem Aleksander Keith, pochodził z Halifax i był synem piwowara.

**Teatr.** Dziś w poniedziałek dnia 20 marca, pierwszy gościnny występ pani Wandy Bogdani, artystki teatru włoskiego w Paryżu, i komedya w 1 akcie Edwarda Lubowskiego: *Kiedyż obiad?* — Jutro we wtorek dnia 21 marca, po raz trzeci dramat w 4ch aktach, przez Wiktora Hugo, przełożył A. Podwyszyński: *Lukrecya Borgia*. Początek ogodzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18 marca cały dzień i noc śnieg; termometr od + 7·1 spadł na — 1·5 C. Dnia 19 śnieg aż do wieczora; termometr od — 1·4 doszedł do + 1·7 C. Barometr szybko idzie w górę; dnia 20 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 737·6 milimetrów, termometru — 1·8 C. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 21 marca: Śgo Benedykta opata.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

*Tygodnik Finansowy.*

Ogłaszanie bilansów instytucyj finansowych wiedeńskich wypada bardzo niepomyślnie i jeżeli w roku przeszłym, z wyjątkiem tylko banków najsilniejszych, wszystkie inne, ani dywidendy, ani nawet kuponu procentowego nie wypłacały, to kolej ta przychodzi w tym roku i na banki, które w przeszłym roku do wyjątków należały. O stratach Anglobanku, które ⅔ kapitału rezerwowego wyczerpnęły, jużeśmy donieśli, świeżo ubiegły tydzień przyniósł nam podobną niespodziankę i co do Zakładu kredytowego, uchodzącego za najsilniejszą instytucyę wiedeńską. Znane defraudacye w pragskiej filii tego banku, i straty na przedsiębiorstwach górniczych zmusiły go do odpisania znacznych sum od tegorocznego dochodu. Podobny niedobór w dochodach wykazuje też Unionbank, trzecia z rzędu instytucya wiedeńska ze względu na wysokość kapitału zakładowego. Giełda wiedeńska nie uległa tym razem zwykłemu w takich razach przerażeniu; po poprzedniem ogłoszeniu bilansu Anglobanku spodziewano się już poniekąd czegoś podobnego, przeniewierstwa w filii pragskiej już poprzednio były wyeskontowane, dosyć, że spadek akcyj Zakładu kredytowego jak i Unionbanku nie był tak nagłym, jak w poprzedzającym tygodniu Anglobanku. Stosunkowa wysokość kursu akcyj Zakładu kredytowego jest nawet jeszcze dosyć wysoką. Chociaż bowiem jest rzeczą pewną, że w tym roku tylko za pomocą pozostałych rezerw może dać jakąkolwiek dywidendę, a może jej zupełnie odmówi, że podobny dalszy bieg interesów w roku przyszłym jużby kapitał zakładowy naruszył, jednak kurs akcyj Zakładu jest jeszcze nad *pari*. Wpłata na akcye wynosi 160 złr., a ostatnie notacye kursu 165 złr. Można sobie wystawić, że taki rezultat ogłoszonych dotychczas bilansów wpłynąć musiał nader niepomyślnie na kurs wszystkich akcyj bankowych. Do spadku akcyj Zakładu kredytowego węgierskiego przyczyniły się też obawy, że obecne szkody elementarne, zdziałane szczególnie w Węgrzech wylewem Dunaju, wpłyną niepomyślnie na tegoroczny obrót jego interesów. W ogóle wobec klęsk elementarnych coraz bardziej się szerzących i przybierających groźne rozmiary, dzienniki wiedeńskie bardzo dobrze ocenić umieją wpływ braku konsumenta rolnika na powodzenie przemysłu, handlu, a następnie i na giełdę. Czemuż nie pamiętają o tem wtenczas, k

*Towarzystwo agrarystów uważane ze stanowiska ekonomicznego.*

Upadek rolnictwa nie tylko jest klęską dla samych rolników, ale wypacza cały ogół stosunków ekonomicznych. Zastanowienia godne jest też zjawisko, że w chwili, kiedy teorye przemysłowe doszły prawie do punktu kulminacyjnego, tak przemysł, jak i oparty na nim handel, popadają w stagnacyę. Pretensye, ażeby ratować przemysł siłami całego ogółu państwa, a tem samem i resztką sił zachwianego już rolnictwa są nietylko niesłusznością, ale, co gorsza, zapoznaniem własnego interesu przemysłowców. W upadku rolnictwa traci przemysł nader ważnego konsumenta, a rozwój przemysłu bez rozszerzenia konsumcyi prowadzi do następstw znanych pod nazwą superprodukcyi, która do rzędu najniebezpieczniejszych przesileń przemysłowych należy.

Dążności więc agrarystów, o ile do podźwignięcia rólnictwa zmierzają, są niezawodnie na czasie i zyskać muszą zwolenników nawet w łonie przemysłowców zdrowo na własny interes się zapatrujących. Mają więc dążenia te już z tego względu niezawodną szansę powodzenia.

Nagły rozwój przemysłu powstał głównie przez to, że się odbywał działaniem sił zbiorowych. Towarzystwa akcyjne, o ile z jednej strony przyczyniły się stanowczo do szerokiego rozwoju przemysłu, dały mimowolnie powód do ażyotarstwa. Targ papierów jest w organizmie stosunków ekonomicznych równie potrzebnym, jak targi na płody rolnictwa i wyroby przemysłu, ale nagłość finansowania akcyj zakładów przemysłowych i towarzystw kolejowych wyrodziła się w ażyotarstwo— które targ na akcye zamieniło w grę giełdową z wszystkiemi smutnemi jej następstwami, z których najgorszem znowu jest odciąganie kapitałów od pracy produkcyjnej a ściąganie ich na giełdę — równie szkodliwe dla rolnictwa, jak i dla przemysłu i handlu.

O ile więc towarzystwo agrarystów zdoła odwrócić chociaż część kapitałów od gry giełdowej i użyć ich na własne podźwignięcie, o tyle nietylko własny wesprze interes, ale i cały ogół stosunków ekonomicznych naprawi.

W tym kierunku działać też powinny wszystkie środki, jakich się chwycić zamierza. O ile z ogłoszonego programu agrarystów niemieckich wnosić można, środki te dosyć zdrowo pojętemi zostały. Działać one mają szczególnie w dwóch kierunkach: 1) przez reformę podatkową i 2) przez reformę urządzeń kredytowych.

Pod pierwszym względem rolnictwo w Niemczech (szczególnie w granicach dawnych Prus) niezmiernie przeciążonem zostało Wartość gruntu mierzy się czystym z niego dochodem. Dochód ten oszacowanym został i stał się podstawą podatku gruntowego, który płaci właściciel gruntu.

Jakiż znów jest dochód rolnika, oczywiście, z małemi wyjątkami tych, którzy mają ulokowane gdzieindziej kapitały, znowu ten sam raz już oszacowany czysty dochód z gruntu. Mimo tego rolnik pruski, płaci jak każdy inny podatek dochodowy. Poszło ztąd, że rolnictwo, w stosunku do innych zatrudnień ludności, opodatkowane zostało podwójnie, a wolnemi prawie od podatku są spekulanci zarabiający na giełdzie. Słusznem więc jest żądanie agrarystów, ażeby poczynić sprawiedliwe zwolnienia w opodatkowaniu rolników, a nałożyć natomiast podatek na tranzakcye giełdowe. Ostatni podatek powinien być tak odmierzonym, żeby, nie tamując czynności targowych, jako rzeczy niezbędnie potrzebnej, zakładał jednak wędzidło powstrzymujące zbytek gry giełdowej. W ten sposób nie tylko przeciążone rolnictwo doznałoby ulgi; ale powróciłaby tak do rolnictwa, jak do przemysłu i handlu znaczna część kapitałów pracujących dziś bezproduktywnie na giełdzie.

Co do potrzeby reform kredytowych, to niezaprzeczoną jest rzeczą, że zasady przyjęte przy udzielaniu kredytu przez instytucye wyłączne prawo emisyi biletów bankowych mające, wypadają na niekorzyść rolników, i na niekorzyść handlu i przemysłu tam, gdzie się dopiero rozwijać zaczyna i gdzie się jeszcze w firmach protokółowanych nie przedstawia. Przeważna część korzyści spływa więc ztąd znowu na spekulantów giełdowych i pomaga do odwracania kapitałów od pracy produkcyjnej.

Zasady więc agrarystów zmierzają do prawdziwego wyleczenia choroby obecnych stosunków ekonomicznych i zdają się podawać jeden z tych środków skutecznych, których tak skwapliwie poszukują dziś w Wiedniu, zamykając umyślnie oczy na najskuteczniejsze.

Zawiązanie się w towarzystwo i działanie przez propagandę zdrowej idei uznać także wypada za środek wśród obecnych warunków najstosowniejszy i najłatwiej do celu prowadzący.

*Przyjechali do Krakowa od 18 do 20go marca.*

HOTEL KRAKOWSKI. Zygmunt hr. Strzałkowski z Podola, Manswet Körpel kupiec z Salzburga, Bronisław Zawadzki ze Lwowa, Jan Nadolny z Michałowic, Jan Ordęga i Karol Ordęga z Warszawy, Władysław Wynder z Michałowic, Władysław Podsoński z Wojnicza, Kwiryn Rogawski z Woli Zyrakowskiej, Marya Dyakowska wł. d. z Młodziejowic, Józef Nitarski ze Stanisławowa, Jędrzej Drozdowski z Tarnowa, Edward Klopath ze Lwowa, Maksymilian Ambroś kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Piotr Casimir z Odessy, Zygmunt Gniewosz pułkownik z Łancuta, Franciszek Przychocki właś. dóbr z Galicyi, ks. Sapieżyna i ks Adam Sapieha z Krasiczyna, hr. Ksawery Zamoyski wł. d. z Podola, Franciszek Bocheński wł. dóbr z Kongresówki, Józef Gostkowski wł. d. z Kongresówki, Apolonia Chmurzyńska wł. dóbr z Kongresówki, Ludwik Polaczek Dr med. z Paryża, Stanisław Żeleński wł. dóbr z Galicyi, Julian Wang obyw. z Galicyi, Julian Kreil ob. z Wiednia, Antoni Dohr ob. z Wiednia, Fudakowski ob. z Warszawy, Jerzy Dunin Borkowski wł. dóbr z Galicyi, Aloizy Deutsch z Wiednia, Mieczysław hr Miączyński właś. dóbr ze Lwowa, Karol Bzozowski wł. dóbr z Galicyi, Antoni Tenczyński eb. z Kongresówki, Karol Szymański ob. z Kongresówki, Adolf Weiss i J. Hirschman z Wiednia, Albert Gottlieb z Wiednia, Bernard Taussig z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Dolański wł. dóbr z Galicyi, Maciej Serwatowski wł. d. z Kajtazowicz, Andrzej Grabowski ze Lwowa, Teodor Witkowski z żoną z Warszawy, Gothard Dwernicki właś. dóbr z Podola, August Raciborski z Kongresówki, Józef Goldstein kupiec z Wiednia, J. Emmer dyrektor cukrowni z Morawy.

HOTEL POLLERA: Adolf Fränkel z Wiednia, A. Müller z Zaleszy, Ludwik Gross z Biały, Fryderyk Flamming z Katowic, Józef Kraus z Wiednia, Jan Eckard z Czerniowiec, Zygmunt Kaiser z Wiednia, Karol Schleichert z Iserlohn, J. Morgenstern z Wiednia, Leopold Löwe z Wiednia, Wojciech Groeck ob. z Berlina, H. Blum z Kremsier, Michał Łojowski ob. z Wiednia, Wilhelm Toustka z Pragi, J. Einerl ob. z Wiednia, Jan Gorgon z Bielska, Maurycy Heller z Pragi, Przybylski z Gródka, X. Gumpat z Gawłowa, M. Stański kupiec z Pragi, Julian Ludwig z Frankfurtu, Jan Kaluszek kupiec z Wiednia, Franciszek Polak z Jasła, Gustaw Hoppe porucznik z Tarnowa, Teodor Nechuta z Wiednia, Hugo Cohn z Wrocławia, Fryderyk Sachse z Berlina, Wiktor Ogiński z Poznania, Tomasz Głowacki ze Szląska, Artur Raczyński z familią z Prus, Jakób Lederer ob. ze Lwowa, Ludwik Średnicki wł. d. z Kongresówki, Jan Hulanicki wł. d. i Wojciech Hulanicki wł. d. z Rosyi, Alfred Żarnowski z Dąbrowy, Maks. Jarmuth kupiec z Wiednia.

**Nadesłane.** (704 1-4)

**Główna wygrana złr. 400,000: Promesy losów kredyt.** złr. 4¼ i stem. na **wiedeń. losy** złr 2½ i stem. ☞ oba razem tylko złr. 7½. Ciągnienie już **1 kwietnia. Wechslergeschäft** der Administration des **Merkur** Wien Wollzeile Nr. 13.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 17 marca. Ajencya Havasa zapewnia, że *Journal officiel* ogłosi jutro usunięcie kilku prefektów.

**Wersal** 17 marca. Senat uznał ważność niezaprzeczonych wyborów w departamentach Gironde, Lot, Sarthe i w Sabaudyi. Obrady nad interpelacyą Parieu w kwestyi monetarnej naznaczone na wtorek.

**Wersal** 18 marca. Izba deputowanych sprawdziła wiele wyborów. Prezes Grévy wezwał świeżo bióra do przyspieszenia sprawdzania wyborów. Floquet postawił wniosek o bezzwłoczne zniesienie stanu oblężenia. Wniosek ten uznany został ogromną większością za naglący. Minister skarbu zażądał kredytu 1,750,000 franków dla poszkodowanych powodzią. Sekwana opadła nieco.

**Bruksella** 18 marca. Dziennik *Echo du parlament* donosi, że nie powiodło się utworzyć spółki bankierów, w celu przyjścia w pomoc bankowi belgijskiemu (po kradzieży T'Kinda). Bank belgijski otrzymał polecenie od ministra handlu, zwrócenia różnych depozytów.

**Rzym** 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby było 480 deputowanych. Morana rozwijał swoją interpelacyę względem zniesienia podatku od mlewa i mówi, że pobór tej opłaty odbywa się w sposób dokuczliwy, rozbiera skargi młynarzy i odczytuje kilka dokumentów w tej sprawie. Prezes ministrów Minghetti w odpowiedzi swojej objaśnia przytoczone fakta, odczytuje również kilka dokumentów i mówi, że urzędnicy zawsze uwzględnią skargi uzasadnione na przepisach ustawy. Rozbiera następnie trudności przy rozpisywaniu tego podatku, który obecnie bliskim jest maksymalnej wysokości swojej 90 milionów lirów. Po dalszych wyłuszczeniach kończy Minghetti zapewnieniem, że rząd przemyśliwa nad ulepszeniem trybu poboru tego podatku. Morana oświadcza, że odpowiedź ta nie zadawalnia go i wnosi mocyę zmierzającą do uznania, że Izba przekonaną jest wprawdzie o konieczności nietykania podatku od mlewa, z drugiej jednak strony żywi przekonanie, że ministeryum w zastosowaniu tego podatku niesprawiedliwie obciąża kontrybuentów. Posiedzenie trwa dalej.

**Rzym** 18 marca. W dalszym ciągu posiedzenia Izby deputowanych Minghetti podaje inne jeszcze szczegóły o podatku od mlewa. Livy z prawicy potępia również tryb poboru tego podatku. Minghetti mówi, że rząd spodziewał się wywołać wotum nad kwestyą względem wykupu kolei żelaznych, i nie należy wydawać o niem wyroku przejściem do porządku dziennego nad podatkiem od mlewa. Żąda on, aby rozprawy nad porządkiem dziennym wniesionym przez Moranę odroczone zostały, dopóki bióra nie orzekną o projektach kolei żelaznych. Depretis zbija wniosek Minghettego i mówi, że rząd, który nie ma w Izbie większości, usunąć się musi. Po dłuższych mowach Correntego i Pacciniego przeciw ministerstwu Minghetti odpiera zarzuty podnoszone przeciw gabinetowi i obstaje przy odrzuceniu wniosku Morany; mówi on, że lubo gabinet musi się usunąć, czyniąc to, zostawia kraj spokojny, w wybornych stosunkach wobec państw zagranicznych i z finansami w stanie pomyślnym. W głosowaniu nad wnioskiem Minghettego o odroczenie wniosku Morany, rząd otrzymał 182 głosów przeciw 242. W skutku tego głosowania oświadczył Minghetti, iż gabinet zastrzega sobie podać w poniedziałek postanowienie swoje do wiadomości Izby.

**Londyn** 18 marca. Korespondencya paryska w *Times* donosi o wyrażeniu jednego z członków rządu francuskiego, który jest w możności znania idei gabinetu. Rzekł on: Lubo gabinet wzięty został z łona lewego środka, musi jednak postępować w myśl polityki lewicy, której granice już bez tego ściśle określone zostały zobowiązaniami, przyjętemi podczas wyborów. Gabinet starać się będzie utrzymać zgodę trzech władz rządowych, około 12 prefektów natychmiast usunie, a innych zwolna zastąpi, następnie po dojrzałej rozwadze zniesie stan oblężenia najpóźniej d. 1 maja, wniesie do Izby rozległe reformy municypalne, które jednak nie wejdą w życie przed upływem tego roku, a nakoniec zniesie przepisy ustawy o wychowaniu wyższem pod względem udzielania stopni uniwersyteckich.

**Londyn** 18 marca. Na posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział Bourke na zapytanie deputowanego Dicke, że rząd nie otrzymał żadnego potwierdzenia depeszy *Timesa* o mniemanem wtargnięciu Rosyan do Korei.

**Madryt** 18 marca. W Izbie deputowanych po mowie jenerała Pavii protestowali przeciw niej Sagasta, Castelar i Canovas del Castillo, poczem przemówił prezes ministrów i uchwalono adres na mowę tronową 276 głosami przeciw 30.

**Madryt** 18 marca. Król przybędzie tu dzisiaj wieczór. Ministrowie czekają nań w Escurialu.

**Haga** 17 marca. Depesza z Aczynu donosi, że jenerał Wiggers van Kerchem objął naczelne dowództwo i że imam z Trade oddał się pod opiekę rządu holenderskiego.

**Ateny** 18 marca. W skutku przywrócenia jednego z usuniętych poprzednio sędziów minister sprawiedliwości zmuszonym został podać się do dymisyi, co jednak prawdopodobnie nie sprowadzi zerwania z partyą Zaimisa. — Rozprawa sądowa w procesie politycznym całego gabinetu Bulgarisa naznaczoną jest na d. 24 marca.

**Hawanna** 16go marca. Jenerał Jovellar zniósł podatek 10% od dochodu i 5% dodatku podatkowego od kapitału w handel włożonego. Utrzymuje on, że otrzyma 36 milionów dolarów z podatków stałych, które wraz z 46 milionami dochodów z ceł pokryją wydatki roczne Kuby. Jen. Jovellar proponuje nadto wypuszczenie w obieg 180 milionów w obligacyach po 8% na spłacenie długu bieżącego.

**Singapore** 16 marca. Otrzymano tu wiadomości o powiedzeniu się wyprawy hiszpańskiej na piratów archipelagu Sulu (czyli Sulong). Hiszpanie mieli jednak stracić do 500 ludzi.

Piszą nam ze Lwowa: Na jutrzejszem posiedzeniu sejmu poseł Dunajewski i towarzysze postawić mają wniosek o zawezwaniu rządu do wypracowania projektu reformy władz administracyjnych w kraju na podstawie „zarysu organizacyi władz administracyjnych w Galicyi“ wydanego przed pięcią laty w Krakowie. Według wnioskodawców reforma gmin ma być wniesioną przez rząd na następnej sesyi sejmowej, a reforma władz innych ma być przedstawioną Radzie państwa. Wniosek sam zostanie odesłany do komisyi administracyjnej, do zdania o nim sprawy jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Komisya głodowa na wtorkowem posiedzeniu zda sprawę i postawi wnioski, o jakich już pisaliście; referat ten opiera się na opracowaniu profesora Pilata o stanie nieurodzaju, który został ułożony ze sprawozdań starostów i wydziałów powiatowych i w piątek jeszcze rozdany członkom komisyi głodowej.

Poseł Skwarczyński, członek Wydziału krajowego składa swój mandat, wypadnie więc potrzeba nowego wyboru z grupy większych właścicieli. Ponieważ p. Skwarczyński miał sobie poruczone sprawy gminne, zależałoby więc na tem, aby ten ważny dział dostać się mógł w ręce człowieka mającego szerszy pogląd na reformę przyszłą tej ustawy. Ze sprawami gminnemi połączony jest w Wydziale krajowym ważny dział kultury krajowej, ponieważ zaś pożądanem byłoby bliższe zajęcie się sprawami tego rodzaju, możeby zarazem można zaprowadzić inny porządek w organizacyi Wydziału i połączyć ze sprawami gminnemi sprawy szupaśnictwa i żandarmeryi właściwie tu się odnoszące; a zamiast osobnego działu szupaśnictwa otworzyć osobny dział dla spraw kultury krajowej. Przy wyborze nowego członka Wydziału byłby czas pomyśleć zarazem o tej przemianie. Sprawy szupaśnictwa i żandarmeryi nie dają wiele zajęcia, to też nie wymagają pobytu stałego we Lwowie, a dla spraw kultury pożądanymby był również poseł, któryby im się zechciał stale poświęcić i był czynnym członkiem Wydziału krajowego.

W sejmie pruskim po niezwykle długich, bo trwających tydzień cały obradach uchwalono etat ministerstwa oświecenia i spraw duchownych. Tyle czasu potrzebowano nie na merytoryczne roztrząsanie poszczególnych pozycyj, lecz na wysłuchanie rozlicznych skarg posłów katolików i po części Polaków, którym każda niemal pozycya nastręczała sposobność do występowania przeciw nadużyciom władzy w sprawach kościelnych i szkolnych. Ta gorliwość, ta wytrwałość w bezowocnej co prawda obronie praw pogwałconych pouczy rząd i liberałów, że próżnym oddawali się nadziejom, głosząc, iż w obozie „ultramontańskim“ zapanowało znużenie, upadek na duchu i skłonność do kompromisów. Za daleko zaprowadziłoby nas choćby streszczenie tylko wszystkich skarg „ultramontańskich“; o jednej tylko wspomnimy, która ma znaczenie zasadnicze. Jeden z posłów katolików w bardzo obszernem przemówieniu wykazywał, jak nieuprawnione jest postępowanie ministra oświecenia, który na wydziale teologicznym uniwersytetu w Bonn stworzył większość „starokatolicką“, a wakującej pewnej katedry nie obsadza, nie mając pod ręką kandydata na obraz i podobieństwo swoje. W odpowiedzi swej nie zawahał się oświadczyć minister, że nie myśli godzić się na kandydatów prezentowanych przez biskupa kolońskiego, lubo ten zrzekł się utrzymywania własnego seminaryum duchownego i przystał na utworzenie w Bonn wydziału teologicznego pod tym jedynie warunkiem, żeby przy obsadzaniu katedr miał głos współdecydujący. Już po skończonych obradach nad wspomnianym wyżej etatem wniósł jeden z posłów katolików interpelacyę do ministra oświecenia o pogwałcenie prywatnego prawa własności przy rozwiązaniu dwóch klasztorów w Monasterze. Odesłano go z interpelacyą tą od Annasza do Kaifasza, od ministra oświecenia do ministra spraw wewnętrznych.

Piszą nam z Berlina: „Jak wam pisałem, walka religijna, o której mniemano, że się nieco uspokoi, z nowem wystąpiła wytężeniem. Oczekują wkrótce nowych destytucyj biskupów, a między innemi kolońskiego i trewirskiego. Nowa ustawa tycząca się zarządu dóbr dyececzyalnych już jest przygotowaną i powiększy arsenał rządowy przeciw Kościołowi katolickiemu. Niektórzy przypisują to nowe podjęcie *Kulturkampfu* nieudanie się misyi ks. Hohenlohego w Rzymie. Ale co do mnie, tłómaczę sobie ożywienie walki powodami politycznemi i parlamentarnemi, o których poprzednio wspominałem. Usiłowania i to znaczne, aby zbliżyć szefów frakcyj konserwatywnych do kanclerza, nie osiągnąwszy żadnego rezultatu, bardzo naturalnie sprawiły, że zawieszenie chwilowe religijnych zapasów zmieniło się znów w zaciętą walkę. Procesy, rewizye sypnęły się na dzienniki opozycyjne. Zawsze tam chodzi o jedno, o obrazę osoby kanclerza. Występek ten jest tworem sądowym ostatnich lat, lecz od czasu, jak przeszedł w ustawy karne pruskie, był powodem nie wiedzieć ilu procesów. Hr Arnim, jak wiecie oskarżony jest stanowczo o zdradę. Oskarżenia tego następstwem kara hańbiąca w razie skarania go pozwala władzy sądowéj zaprowadzić prowizoryczny sekwestr na dobra oskarżonego, i to od chwili wytoczenia procesu.“

Lewica w wersalskiej Izbie deputowanych napiera rząd coraz natarczywiej, zapowiadając wnioski i rezolucye w sprawie dymisyi prefektów, zniesienia stanu oblężenia i amnestyi. Dziś i jutro mają być te sprawy podniesione, a lubo Gambetta poskramia skrajnych swoich przyjaciół, aby nie przerzucić rządu ku prawicy, wszelako jest to może manewrem ułożonym z góry, że z jednej strony skrajni nalegają a z drugiej Gambetta zasłania gabinet własnemi piersiami. Skutkiem tej gry będzie, że rząd przystanie na połowę, utargowawszy bezwzględną amnestyę i bezwzględną puryfikacyę całego składu władz administracyjnych.

Gabinet Minghettego upadł już, zanim przyszło do stanowczej walki na polu obrad nad kupnem kolei żelaznych i administrowaniem ich z ramienia rządu. Często się zdarza, że prosta formalność użytą bywa za środek do zwalenia gabinetu, który przestał mieć większość. Tak i tu było: szło o wniosek, który gabinet pragnął odłożyć, chcąc wnieść sprawę kolei i z nią zwyciężyć lub zginąć. Przeciwnicy jego pragnęli jednak zostawić tę sprawę następnemu gabinetowi, żeby gotową znalazł już ustawę. Głównie jednak sprawy finansowe obaliły rząd, jak to zapowiadaliśmy przed kilkoma dniami, a najlepszy to dowód, że nie dano wiary zapewnieniom Minghettego o przywróceniu równowagi w budżecie. Następcą Minghettego ma być Depretis, ale na tekę skarbu czeka Sella, niegdyś minister tego wydziału. Inne zmiany będą mniej ważne, bo jak np. Visconti Venosta, minister spraw zagranicznych dzierży zawsze swoją tekę, bez względu na bieg spraw wewnętrznych.

Izba deputowanych w Madrycie uchwaliła przeważną większością adres na mowę tronową. Nie wiemy jeszcze, jaką miał przeciw adresowi mowę jenerał Pavia pamiętny z rozpędzenia kortezów na rozkaz Sagasty, ale wychodziła ona zapewne z zasad tak zwanej rewolucyi unitarnej, której pierwsi twórcy, jak Serrano i Sagasta, przeniewierzyli się.

Nie mamy dziś żadnych doniesień, któreby jakokolwiek rozjaśniały położenie rzeczy w Belgradzie. Jakoż wedle ostatnich doniesień w *Politische Corresp.* nastała tam stagnacya w przebiegu nagle wywołanego przesilenia. Korespondent organu wiedeńskiego w konsekwentnie optymizującem zapatrywaniu swem bierze to za symptom korzystny. Niektóre uwagi o wartości zapatrywania takiego znajdą czytelnicy powyżej w liście wiedeńskim. Wiadomość o zawarciu przymierza zaczepno-odpornego między Serbią a Rumunią, którą podaliśmy w sobotę za praską *Politik*, pojawia się także w belgradzkiej korespondencyi *Ruskiego Mira*, tylko w nieco odmiennej wersyi. Wedle *Ruskiego Mira* Grecya ofiarowała Serbii i Rumunii takie przymierze, gotując się do wspólnej z księstwami temi akcyi.

*Pester Lloyd* wyraża zapewne myśl hr. Andrassego, utrzymując, że staraniom Austryi i Rosyi powiodło się powstrzymać ruch wojowniczy w Serbii bez uciekania się do kroku zbiorowego. Serbia wprawdzie chce skorzystać z położenia obecnego Turcyi, aby uzyskać Mały Zwornik. Prawdopodobnie uzyska Serbia czego żąda, bo obce państwa zechcą bądź co bądź dać możność utrzymania pokoju. Lubobratycz przywieziony został do Tryestu, zkąd miano go odwieść na stacyę Grignano.

Car Aleksander ma zaraz z wiosną wyjechać do Ems do kąpiel.

Rozeszła się pogłoska, że Moskale wylądowali w Korei w zamiarze zaboru tego półwyspu; inna wieść mówi, że byli to Japończycy. Ponieważ Jeddo jest telegrafem połączone z Europą, przeto powinnoby się już stwierdzić, co w tem wszystkiem może być prawdy.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Lwów** 20 marca. Dunajewski wnosi w Sejmie dzisiaj, aby wezwać rząd, żeby tenże na podstawie dołączonych zasad przedłożył projekt organizacyi władz administracyjnych w Galicyi.

**Lwów** 20 marca. Poseł Dunajewski postawił wniosek następujący: Sejm wzywa rząd, aby organizacyę władz administracyjnych w Galicyi na podstawie zasad przyłączonych (znany „Zarys“) w drodze konstytucyjnej przeprowadził.

**Paryż** 19 marca. Sekwana opadła o jeden metr. Na zebraniu umiarkowanej lewicy prezes tego Zgromadzenia położył nacisk na to, że partya republikańska zrzeka się trzymania się twardo w kwestyach bezwzględnych, które niegdyś przywiodły republikę do upadku. Mowa jego wskazywała, że lewica wspierać będzie nowe ministeryum.

**Rzym** 19 marca. Ajencya Stefaniego stwierdza, że gabinet podał się do dymisyi. Słychać za rzecz pewną, że Depretis ma polecenie utworzenia nowego gabinetu, wszelako nie jest lista ministrów ułożoną.

**Rzym** 19 marca, wieczór. Depretis otrzymał dziś polecenie złożenia nowego gabinetu. Lista ministrów nie jest jeszcze ułożoną.

**Ateny** 19 marca. Minister sprawiedliwości, nakłoniony przez partyę Zaimisa, dał ponownie dymisyę sędziemu Dularo, niedawno mianowanemu, i cofnął swoje podanie się do dymisyi.

**Kursa.** Wiedeń 20 marca, godz. 3 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·40 — Renta srebrna 71·35 — Losy z r. 1860 111·— — Akcye Banku Narod. 897. — Akcye kredytowe 166·30 — Londyn 115·55. — Srebro 103.35. — Napoleony 9 26— Lombardy 102 75. Losy z r. 1864 131·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 192·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 127·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 108·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 39.50 Losy tureckie 22·75. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·30.— Losy premiowe węgierskie 73·80 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 111·50·— Akcye kolei półn. zach. austr. 135·50. — Akcye franko-węgier. 24·— — Akcye franko-austr. 38·—. — Marki 56·80 Ruble 149·62.

Usposobienie giełdy: ——.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
***Antoni Kłobukowski.***

## Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

**Do Lwowa:** *lokalny:* 10.52 rano; *osobowy:* 9.24 wiecz.; *pośpieszny:* 10.38 wiecz.; *mieszany:* 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.
*Kraków* odjazd:
*Lwów* przyjazd:

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
*Wieliczka* przyjazd: 12.28 po poł.

**Do Niepołomic:** we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
*Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
*Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

**Do Wiednia:** *osobowy:* 6.7 rano; *pośpieszny:* 7.52 rano; *mieszany:* 10.13 rano; *osobowy:* 3.27 pop
*Kraków* odjazd:
*Wiedeń* przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano

**Do Prus:** każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

**Do Warszawy:** rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

**Ze Lwowa:** *osobowy:* 5 rano; *lokalny:* 5.5 wiecz.; *mieszany:* 11.25 wiecz.; *pośpieszny* 5.23 rano 7.17 rano.
*Lwów* odjazd:
*Kraków* przyjazd: 2.47 pop.

**Z Wieliczki:** *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
*Kraków* przyjazd: 6.9 po poł.

**Z Niepołomic:** do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
*Niepołomice* odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
*Wieliczka* przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

**Z Wiednia:** *osobowy:* 7.46 rano; *pośpieszny:* 10.31 rano; *mieszany:* 4.46 wiecz.; *osobowy:* 8.16 wiecz.
*Wiedeń* odjazd:
*Kraków* przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiecz. 11.28 przedp. 10.12 rano.

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

**Kraków** 20 Marca

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat pośpiesz. rosyjski (za 1 sztukę) | 1 48 | 1 50 |
| Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „ | 1 62 | 1 70 |
| Talar pruski „ 1 „ | 1 69½ | 1 71½ |
| Mark niemiecki „ 1 „ | 0 56½ | 0 57¼ |
| Dukat holenderski ważny „ 1 „ | 5 35 | 5 45 |
| Dukat austryacki „ 1 „ | 5 38 | 5 48 |
| Napoleondor „ 1 „ | 9 18 | 9 32 |
| Półimperyał „ 1 „ | 9 35 | 9 50 |
| 20-to markówka niem. ważna „ 1 „ | 11 30 | 11 45 |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) | 1 03 | 1 05 |
| Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł. | 102 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.) | 91 — | — — |
| Oblig. indemn. gal. „ „ „ | 85 50 | 87 — |
| 4% list. zast. T. kr. z. „ „ „ | 78 50 | 80 — |
| 5% list. zast. T. kr. z. „ „ „ | 84 50 | 86 — |
| 6% list. hip. bn. hip. „ „ „ | 89 50 | 91 — |
| 6 „ list. dł. g. z. wło. „ „ „ | 98 50 | 100 — |
| 5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 105 zł. w. a. | 92 50 | 93 50 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 91 50 | 92 50 |
| 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a. | 92 50 | 93 50 |
| 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 99 — | 100 50 |
| Prioritety banku g. dla h. ip. w Krak. (za 100%) | 84 — | 89 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.) | 95 50 | — — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | 95 50 | — — |
| 5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | 93 — | 94 50 |
| 4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.) | 82 25 | 83 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 192 — | 195 — |
| „ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 | 126 — | 128 50 |
| „ ban. hipot. we Lwowie „ 200 | 233 — | 236 — |
| „ banku dla Han. i P. w Krak. a wpł. 20 zł. | 58 — | 64 — |

Oprócz biletowego kupcan, obliczającego się każdodziennie w miarę kursu giełdowego.

(ruble i kop.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — |
| Losy m. Stanisławowa | 18 50 | 20 — |
| **Wiedeń** 18 Marca. | | |
| 5% zjed. dług państ. bank. | 67 40 | 67 50 |
| „ „ „ „ srebr. | 71 30 | 71 40 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 100 50 | 101 — |
| „ „ „ czeskie | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 76 — | 76 40 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 25 | 86 75 |
| „ „ „ bukowińskie | 85 50 | 86 — |
| „ „ „ siedmiogr. | 76 25 | 76 75 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 99 50 | 99 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy | 96 90 | 97 10 |
| 4 „ galicyjskie | 73 — | — — |
| 5 „ „ | 85 — | 85 75 |
| 6 „ gal. zakł. kred. włość. | 99 25 | 99 75 |
| 6 Zakł. kred. z. w Krak. wł. 18 | 93 — | — — |
| 6 „ „ „ „ „ 20 | 101 — | — — |
| 6 „ „ „ „ „ 36 | 92 50 | 92 75 |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 93 — | 93 75 |
| 5 „ węgierskie listy | — — | 85 50 |
| 5 „ zakł. kredyt. austr. | 101 — | 101 50 |
| 5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach | 89 50 | 90 — |
| 5 „ Domen. państ. 120 złr. | 135 — | 135 50 |
| 6 „ Banku gal. hipot. | 89 80 | 90 20 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 243 — | 245 — |
| „ „ „ 1854 | 105 — | 106 — |
| „ „ „ 1860 | 111 10 | 111 30 |
| „ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 | 118 50 | 119 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 131 40 | 131 70 |
| „ prem. pożyczki węg. | 73 75 | 74 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente | 21 50 | 22 — |
| „ Kredytowe | 163 50 | 164 — |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 75 75 | 76 25 |
| „ księcia Salm | 38 25 | 38 75 |
| „ „ Palfy | 29 — | 29 60 |
| „ „ Klary | 29 50 | 30 — |
| „ hr. St. Genois | 29 — | 29 50 |
| „ miasta Budy | 30 — | 30 50 |
| „ księcia Windischgraetza | 23 50 | 24 — |
| „ hr. Waldstein | 23 75 | 24 25 |
| „ hr. Keglevich | 14 50 | 15 50 |
| „ Budolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400 frank. | 22 — | 22 50 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. | 897 — | 899 — |
| Zakładu kredytowego | 165 20 | 165 40 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 350 — | 351 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1790 | 1795 |
| „ rządowej fr. s. | 280 50 | 281 50 |
| „ zachod. c. Elżbiety | 158 25 | 158 50 |
| „ Południowej | 104 25 | 104 50 |
|

NA DOCHÓD
## powodzią i głodem dotkniętych
czytanym będzie
**w sali radnej**
w Sobotę dnia 27go Marca 1876 r. przez artystów Teatru Krakowskiego p. Antoninę Hoffman, pp. Szymańskiego, Podwyszyńskiego i Sobiesława;
**dramat: Na „Chwilę Carem".**
Początek o godz. 3éj po południu.
Cena miejsc: Krzesła w pierwszych rzędach 3 złr., w następnych rzędach 2 złr., na galeryi 1 złr. (779)
Biletów nabyć można w księgarni Gebethnera i Spółki.

---

L. 6873. **WYDZIAŁ** (778)
**Rady powiatowéj Krakowskiéj**
stosownie do postanowienia §. 30 ust. o Repr. pow. składa z dniem dzisiejszym w swéj kancelaryi na 14 dni — zamknięte rachunki przychodów i rozchodów: funduszów powiatowego, drogowego i pożyczkowego za rok 1875 do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.
Kraków dnia 17 Marca 1876 r.
Prezes: *Stanisław hr. Mieroszowski.*

---

**Podziękowanie**
Wielmożnemu Panu **Żabłckiemu** ekonomowi w Jasienin za łaskawe i bezinteresowne wyratowanie dnia 16 b. m. moich koni i wozu z bagna tuż pod Jego folwarkiem na Pomianowéj na publicznéj drodze, przez którą 50 sztuk bydła folwarcznego dwa razy dziennie broczy do wody — chociaż to się może tylko dlatego stało, żem bliźni i że WPan administrator dóbr Jasień jest delegatem powiatowym i do téj także drogi. (757)
*X. Józef Migdał*, proboszcz w Okocimiu.

---

**Do sprzedania**
## dom piątrowy
z **ogrodem** na Nowéj wsi pod L. 76. Bliższa wiadomość przy ul. Siennéj pod L. 464 w sklepie. (758)

---

## Potrzebujemy uzdatnionej osoby
mającej dobre imię, żonatej, posiadający język polski i niemiecki tak w mowie jak w piśmie, — kaucyą 500 złr. w. a. — Tylko tacy, którzy mogą się wykazać bardzo dobremi poleceniami, zechcą się zgłosić codzień rano od 8 — 10 godziny i po południu od 3 — 6 godziny. (775-1-2)
Kraków dnia 17 Marca 1876 r.
**Zarząd zakładu gazowego**
*Konrad Voss.*

---

## Robotnik ziemny
posiadający praktyczne wiadomości planowania, zakładania wałów wszelkiego rodzaju, skarpowania wcięć ziemnych, odarniowania i mogący w ogóle wykonać trwale wszelkie rodzaje robót ziemnych, znajdzie stałe zatrudnienie u **Józefa Göbla w Czerniewcach.** (756-1-2)

---

**Dobra** przy kolei i gościńcu w trzech folwarkach, osobno lub razem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w *Ajencyi Dzienników J. Polińskiego* we Lwowie ul. Hetmańska Nr. 10. (735-2-2)

---

## W Miechowiczkach małych
**jest do sprzedania 60 korcy ślicznéj pszenicy jaréj do siewu,** ziarno czyste i niezrośnięte, na miejscu po 10 złr. 50 cnt. korzec na wagę. — Listy opłacone odbiera się przez pocztę w Radłowie pod literami **B. S.** (761-2-)

---

## Główny Skład fabryczny Zapałek
*Fr. Dydacki i Tow. Przemysł. we Lwowie*
**objęli dla Krakowa zach. Galicyi i Królestwa Polskiego**
## Wartalski & Wiszniewski w Krakowie
ul. Bracka L. 156. Sprzedaż **hurtowna** po cenach fabrycznych **loco Kraków.** (746-3-5)

---

ZNAKOMITE POWODZENIE.
# VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
**niedostrzeżona przystaje do ciała**
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
# CH. FAY
**Magazyn Perfum w Paryżu,**
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (121-60-)

---

**Świeżość, piękność i młodość**
nadaje twarzy i powłoce ciała
## CREME-ORIZA
**de NINON de LENCLOS**
L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów, (126-17-)
*207, ulica St. Honoré w Paryżu,*
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* we Lwowie *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego;* w Czerniowcach *w aptece p Golichowskiego.*

---

## Sprawozdanie Związku Zaliczkowego w Liszkach.
**Zysk i straty.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Procent przeniesiony z roku 1874 . . . . | | złr. 284 c. 02 | Procenta zapłacone i skapitalizowane . . . | złr. 452 c. 82 | |
| Procent pobrany w roku 1875 | | | „ naprzód pobrane za rok 1876 . . | „ 422 „ 66 | |
| a) od lokacyi kapitału . złr. 205 c. 86 | | | Koszta administracyi . . . . . | „ 181 „ 37 | |
| b) od pożyczek członków „ 1311 „ 85 | | „ 1517 „ 71 | Odpis 1/3 kosztów organizacyi złr. 337 c. 53 | „ 112 „ 53 | |
| Wpływ 1½% na koszta administracyi . . . | | „ 190 „ 53 | Saldo zysk na 10% dywidendy „ 776 „ 95 | | |
| | | | do funduszu rezerwowego „ 45 „ 93 | „ 822 „ 88 | |
| | | „ 1992 „ 26 | | „ 1992 „ 26 | |

**Rachunek bilansu.**

| *Stan czynny:* | | *Stan bierny:* | |
|---|---|---|---|
| Zapas gotówki z dniem 31 Grudnia 1875 r. | złr. 234 c. 69 | Udziały Członków . . . . . | złr. 8482 c. 94 |
| Na pożyczkach u Członków na weksle i akta not. | „ 11826 „ 50 | Wkładki na rachunek bieżący . . . . | „ 2078 „ 42 |
| „ „ „ „ na zastawy . . . | „ 108 „ — | Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń . . . | „ 2060 „ — |
| W Towarzystwie Zaliczkowem w Krakowie . | „ 1871 „ 77 | Założyciele . . . . . | „ 399 „ 06 |
| Koszta organizacyi po umorzeniu 1/3 części . | „ 225 „ — | Procent na rok 1876 . . . . . | „ 422 „ 66 |
| 3 losy miasta Krakowa . . złr. 48 c. — | | Fundusz rezerwowy . . . . . | „ 107 „ — |
| Książeczka Kasy Oszczędn. „ 13 „ 27 | „ 61 „ 27 | Fundusz na dywidendę 10% od złr. 8482 c. 94 | „ 776 „ 95 |
| | „ 14327 „ 23 | | „ 14327 „ 23 |

Liszki dnia 31 Grudnia 1875 r.
**Dyrekcya**
*X. W. Oprzędek. A. Milieski. J. Skirliński.*
(773)

---

# Owies do siewu
**zimowy, grzywacz znakomity.**
## Jęczmień dorodny
są do nabycia (629-4 4)
w Agencyi dla Rolników
**S. Mikuckiego**
**w Krakowie w Rynku Nr. 28**

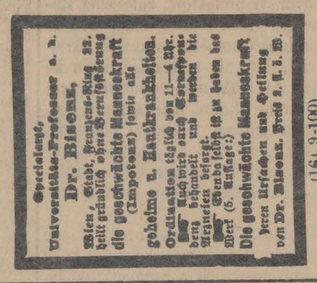
---

## CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci maszyn rolniczych
**w Krakowie, Rynek L. 28**
polecają PP. Rolnikom
**Pługi** własnego wyrobu i innych,
**Spulchniacze,** (508-9-)
**Brony diagonalne,**
**Brony łańcuchowe do łąk**
**Walce do gniecenia bryl,**
**Rozsiewacze sztucznego nawozu,**
**Pernoletta cylindry do czyszczenia zboża** z kąkolu, z wyki, wilka i t. p.
**Siewniki szerokorzutne,**
**Siewniki rzędowe,**
**Siewniki do buraków** z przyrządem do kupkowego siewu.
*Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.*
**Clayton & Shuttleworth**
Pełnomocnik: **St. Mikucki**
Agencya dla Rolników
**w Krakowie, Rynek l. 28.**

---

Anfang April bin ich in der Lage, noch einige deutsche Stunden geben zu können. Gegenstände des Unterrichtes: „Sprechübungen, Grammatik, Anleitung zu deutschen Aufsätzen, Poetik, und Literaturgeschichte."— Auch werden Vorbereitungen für die oberen Classen jeder deutschen, höheren Lehranstalt übernommen.— Gütige Offerten, deutsch oder französisch, wolle man richten an: *B. Michael* poste restante Kraków. (729-3-3)

---



(161 9-100)

---

**MIGRENY i NEWRALGIE.**
## GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU
**8, ulica Vivienne.**
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody oczyszczonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia znięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (145-13-)
Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

---

## FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI (144-13-)
**8, ulica Vivienne, w Paryżu.**
Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera. w Czerniowcach w aptece p Golichowskiego.

---

C. k. uprz. fabryka wyrobów metal. oraz znaczny skład samowarów rosyjskich
**Marcelego Filipowicza.**
*Skład: ulica Grodzka Nr. 87. Fabryka: ulica Grodzka Nr. 88.*
wyrabia przedmioty cynkowe, blaszane, białe, żelazne, miedziane, mosiężne i pagfongowe a mianowicie:
Maszynki do kawy non plus ultra excellente, patentowane: przelewanki, przewracanki, (storz-maszynki), maszynki ze spodem porcelanowym, czajniki na herbatę, lampy Berzeliusza, kuchnie naftowe, od 1 do 6 palników, tace, miednice, konewki, dzbanki pięknie lakierowane, putnie, skopki, wiaderka wszelkiego rodzaju, natryski angielskie, podróżne składane, wanny do kąpieli, wanienki małe dla dzieci, wanny nasiadowe (Sitzbad), waterklosety pokojowe, klosety ziemne najnowszéj konstrukcyi, augielskiej, które również urządza nad kanałem. — Podejmuje się wszelkich robót dachowych jakimkolwiek materyałem t. j. krycia cynkiem na role i listwy, blachą żelazną, miedzią i t. p. — Wynonywa także używane obecnie ornamenta z cynku, mianowicie: krokszteny, gzymsy, galerye, balkony i t. p. — Niemniej urządza i zakłada telegrafy, dzwonki, tuby do wołania a mając potrzebne do tego maszyny, wykonywa roboty jaknajdokładniej i po cenach fabrycznych. — Zamówienia przyjmuje tak hurtownie jakoteż częściowo. Cenniki illustrowane rozsyła na żądania bezpłatnie. (772-1-6)

---

# ELATINA
PŁYN SMOŁOWY ZGĘSZCZONY ze SOSEN w NORWEGII.
Od 20tu lat przepisywany przez najsławniejszych lekarzy zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw: dychawicy, utracie głosu, zwirowi w urynie, katarom pęcherza, słabościom piersiowym, w jednej chwili tłumi **płucne krwią i wszelkie krwiotoki.**
Liczne świadectwa lekarzy i osób wyleczonych. (698-1-12)
W Paryżu w aptece p. Ph. Beral, rue de la Paix 14, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

---

Szanownych Panów Członków
## Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa
mam zaszczyt zawiadomić, że odroczone na ostatniem posiedzeniu tegoż Wydziału zebranie, przepisane §. 38 statutu kasy, nastąpi dnia **22 Marca r. b. (we Środę) o godzinie 5éj popołudniu** w sali posiedzeń Rady miejskiéj w ratuszu, na któreto posiedzenie Szanownych Panów Członków Wydziału zapraszam. (764 3 3)

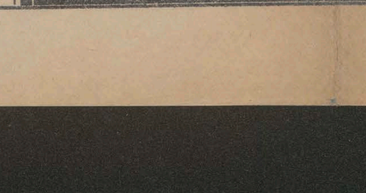
**Porządek obrad:**
Sprawozdanie Dyrekcyi kasy za czas od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1875 r.
Sprawozdanie Komisyi kontrolującéj i udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
Zakupno domu pod l. 402 Dz. I. dla kasy od gminy m. Krakowa.
Wnioski Dyrekcyi i Komisyi kontrolującéj.

Prezes Wydziału: **Dr. Weigel.**

---

# PROMESY
na
**losy kredytowe** złr. 4·25 i stempel. | **losy m. Wiednia** złr. 2·50 i stempel.
*Obie razem tylko złr. 7·50.*
**Ciągnienie już dnia 1go Kwietnia b. r.**
Główna wygrana złr. 400,000 Główna wygrana
**Losy oryginalne jaknajtaniéj.**
WECHSELGESCHÄFT (696-3-6)
der Administration des **„Mercur"** Wien, Wollzeile Nr. 13.

---

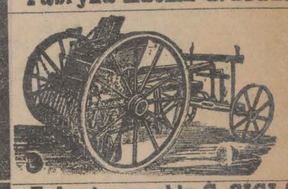


## Maurycy Weil jun.
## Młockarnie
o sile jednego, dwóch, trzech i czterech koni po cenie od złr. 250 do złr. 3500 za poręczeniem i na czas próby. Obszerne prospekta na żądanie darmo Ajenci są pożądani, tam, gdzie ich jeszcze nie mam. (926-8-9)
w **Frankfurcie n. M.,** landw. Halle,
w **Wiedniu,** Franzensbrückenstrasse 13.

---

## F. GISCHLERA
c. k. koncesyonowana
## SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA KAWALERYJNA
(pensyonat)
**w Wiedniu, VIII. Haspingergasse 5,**
Do 1go Kwietnia b. r. może nastąpić przyjęcie na nowy kurs przedwstępny, dla tych młodych ludzi cywilnych i wojskowych otwarty, którzy w lipcu przyszłego roku egzamin kadecki według nowego systemu zdać mają. Szczególniej wart polecenia dla tych, który h ogólne wyks tałcenia i wiadomość języka niemieckiego jeszcze jest niedostateczna. Jak urzędowo stwierdzonem być może, wyszło z zakładu Gischlera już 173 oficerów i kadetów.
Program udziela się darmo. (725-5 6)

---

**Fabryka machin G. SIGLA w Wiedniu, IX. Währingerstrasse 47.**

(90-9-12) Siewniki rzędowe
*(systemu Garetta)*
**SIECZKARNIE**
**Szatkownice do buraków**
**Młynki żarnaki** i t. d. i t. d.
*Najlepszy wyrób. Gwarancya.*
**Fabryka machin G. SIGLA w Budapeszcie, Obere Donauzeile 48.**

---

Administracya
## „PRZEGLĄDU POLSKIEGO"
uprasza PP. Prenumeratorów o spieszne odnowienie abonamentu na kwartał przyszły, a to z dwóch powodów: raz, aby można nakład zastosować do ilości prenumeratorów; powtóre, aby Szanowni Czytelnicy nie doznali zwłoki w przesyłce. (640-3-6)
Główny skład i agencya „Przeglądu Polskiego" we Lwowie jest w Biurze p. *W. Piątkowskiego*, ul. Teatralna 9.

---

Nakładem księgarni
**Adolfa Dygasińskiego i Sp.**
**w Krakowie,**
wyszły dramata: **Władysława Okońskiego.**
*Niewinni*, dramat w 3ch aktach. Cena 1 złr.
*Antea*, obrazek dram. w 1 akcie.
*Ojciec Makary*, dramat w 3ch aktach. Cena złr. 1 cnt.
**Adama Asnyka** (*E.. ly*)
*Żyd* dramat w trzech aktach. Cena 75 c
**Felksa z Grodkowa**
*„1780"* obraz dramatyczny w 5 aktach. Cena 75 cnt. [632-2-3]
Prenumeratorowie *„Szkiców"* nabywać mogą razem za złr. 3 w tejże księgarni.
Katalogi przesyłasię na żądanie *bezpłatnie.*

---

**Dr Med. Karol Goebel**
**dentysta**
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj.
**Ulica Franciszkańska 151.**
(332-21-)

---

## PISARZ
biegły w przeprowadzaniu portraktacyj spadkowych, a przytem **piszący kaligraficznie, znajdzie zaraz umieszczenie** w mojéj kancelaryi notaryalnéj w **Wojniczu.**
(738-3-3) *Władysław Podsoński.*

---

## Dom murowany
z **ogrodem** i **placem do budowania** przy ulicy Smoleńsk Nr. 58, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w sklepie krawieckim p. Jarosińskiego przy ulicy Szewskiej pod Nr. 221. (680-3-3)

---

# KASY
# ogniotrwałe
**Fryderyka Wiesego**
nabyć można w Krakowie jedynie
**w Agencyi dla Rolników**
**S. Mikuckiego**
**w Krakowie pod Nr. 28.**
(28-63-)

---

## Wilhelm Fenz
**w Krakowie**
podaje do wiadomości, że otrzymał **świeży transport pewnych nasion** kwiatowych, warzywnych, ogrodowych, leśnych i pastewnych od najsłynniejszych ogrodników w Erfurcie i poleca się Szan. Publiczności z oznajmieniem, że wskutek przyjaznych okoliczności może je sprzedawać po znacznie niższéj cenie jak dawniéj.
Również poleca swój gu towne i obficie zaopatrzony **Magazyn Galanteryi, Parfumeryi,** Zabawek dziecinnych, Firanek i Storów do okien, Termometrów, Noży ogrodniczych i wszelkich możebnych Drobiazgów.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się szybko i dokładnie. — Ceny umiarkowane i stałe. (354-5)

---

## Miary litrowe,
miary na rzeczy sypkie i płyny, piękna i ścisła robione, wyrabia i dostarcza po tanich cenach. (598 6-10)
**Ferdynand Naps**
w Bielsku na Szlązku austryackim.

---

OGŁOSZENIE LICYTACYI.
**Dyrekcya**
## ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
## kosztowności
**w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,**
zastawione w czasie od 23 Października 1874 do 31 Marca 1875 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary lokciowe**, zastawione w czasie od dnia 23 Kwietnia 1875 r. do d. 30 Września 1875 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **3 Kwietnia 1876 r. i dni następnych** od godz. 9½ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 31go Marca 1876 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (628-2-3)

---

## Norddeutscher Lloyd.
Bezpośrednia żegluga niemiec. parowcami pocztowemi (619-3-)
z  do
## Bremy Ameryki.
do **Nowego Jorku:** *co sobotę.* I. kaj. **500** mar. II. kaj. **300** mar. międzypokład **120** mar.
do **Baltimore:** *5 kwiet., 19 kwiet., 3 maja* kajuta **400** mar. międzypokład **190** mar.
do **Nowego Orleanu:** *12 kwietnia,* kajuta **630** mar. międzypokład **150** mar.
Bliższéj wiadomości udziela firma **Direktion des Norddeutschen Lyod in Bremen.**

---

# Słowo
## do Szanownej Publiczności!
Corocznie przy rozpoczęciu pory wiosennej a szczególniej przy nadchodzących świętach dostajemy zamówienia na suknie męzkie i życzenia względem nadesłania prób materyj w tak znacznej ilości, że często żądaniom mimo naszej zwykłej punktualności szybko podołać nie możemy.
Dlatego na teraźniejszą porę wiosenną urządziliśmy się w ten sposób: **iż począwszy już od dnia dzisiejszego każdemu na żądanie próbki materyj na suknie męzkie wszelkiego rodzaju darmo i opłatnie przesyłamy** z prośbą o wczesne nadesłanie nam zamówień, przyczem dostawa, kiedy odesłanie sukien ma nastąpić dowolnie oznaczoną być może.
Ceny są niezmienne i fabrycznie ustanowione.
Polecamy się łaskawym względom zostając z wysokim szacunkiem.
**Keller & Alt w Wiedniu,**
**Wieden, Hauptstrasse Nr. 11,**
gegenüber dem Naschmarkte.

**Zadziwiająco tanie** są nasze **wiosenne zarzutki** po 10 złr., również **ubrania wiosenne** po 18 złr., których próby na żądanie każdemu przesyłamy.
Cenniki tudzież wskazówkę do brania miary przesyłamy każdemu darmo. Każda suknia wykonaną będzie ściśle wedle miary. Nieodpowiednie suknie chętnie będą wymienione. (689-5 6)

---

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.

30

43

**Nr. 100.** **Kraków, 2 Maja — Wtorek** **Rok 1876.**

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . 2 złr.
„ od 1 Maja do 30 Czerwca 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . . . 2·50
od 1go Maja do końca Czerwca . 5·—

## Kraków 1 maja.

Namiestnik i Marszałek, dwaj najwyżsi w kraju naszym urzędnicy, jeden administracyi rządowej, drugi autonomicznej, przybywają do miasta naszego pierwszy raz w urzędowym charakterze swoim. Nie są mu obaj obcy swojemi stosunkami familijnemi i towarzyskiemi, a tem mniej jeszcze jako rodacy; znajdą się więc tu pośród starych znajomych zarówno ludzi, jak instytucyj, jak wreszcie pośród starych pamiątek. Posiedzenie publiczne Akademii umiejętności, której hr. Alfred Potocki jest wice-protektorem w zastępstwie Arcyksięcia Karola Ludwika, mogło być głównym celem jego tu przyjazdu, ale nie będzie jedynym, Marszałka zaś hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego sprowadza tu także zamiar rozpatrzenia się w autonomicznych stosunkach, dla obu zaś choćby sama Rada powiatowa krakowska mogłaby posłużyć za dowód, co stać się może z naszemi instytucyami, gdy nie ducha ich, lecz paragrafu słuchać się będzie.

Namiestnik i Marszałek nie we Lwowie urzędują, lecz w całym kraju; objazd dozwalający im zetknąć się bezpośrednio z żywem słowem, nie z martwemi raportami, powinien wypaść zawsze na korzyść dobra publicznego.

Równoczesny pobyt w mieście naszem obu dostojników, stojących na czele władz, których kompetencye bardzo często potrącają o siebie, powinien być wielce pocieszającą wróżbą, iż gdy u szczytu nie ma dążenia do wkraczania nawzajem w zakres właściwie, dla każdej gałęzi służby publicznej zostawiony, nie będzie go i niżej w obustronnych organach lokalnych. Nie ma na świecie konstytucyi, którąby tak ścisły nazna czała zakres wszystkim sferom działania, iżby one z sobą nie ścierały się na granicach swoich; ale też najlepszą konstytucyą jest obyczaj i zwyczaj, a najdokładniejszym zakresem kompetencyi miłość sprawiedliwości. Na stałym lądzie Europy, gdzie wśród ciągłych od wieku rewolucyj i reform napisano setkami konstytucyj, zapomniano o głównej rzeczy, a mianowicie, że urządzenia spółeczne i ustroje polityczne nie mogą się opierać na teoryach abstrakcyjnych, lecz na materyale żywym, a ducha ich czerpać trzeba z obyczaju narodowego, tradycyi i prawa zwyczajowego, nie zaś z recept ideologów politycznych, począwszy od Platona. Nie tyle zresztą same ustawy, co ich wykonanie i zastosowanie znaczy. Nie ma ustaw karnych sroższych nad angielskie, a któż dziś stosuje ustawę o libellach; panuje tam zupełna jawność obrad parlamentu, choć nie na ustawie oparta, lecz na obyczaju; że zaś nie inaczej rzecz się ma, mieliśmy dowód w roku zeszłym, gdy jeden z deputowanych gmin zażądał wypróżnienia galeryi słuchaczów. Na kradzieże przepisaną jest tam przecież kara śmierci, a któryż sędzia orzeka ją? Od ludzi bowiem więcej niż od ustaw zawisły sprawy publiczne.

Dla tego wiele nam zależało na tem, kogo Korona powoła na sterników obu tych najwyższych posad, bo wiemy, że aby ustawy istniejące mogły przynieść jakiekolwiek owoce, potrzeba, aby zastosowanie ich spoczywało w rękach mężów, którzy przedewszystkiem miłują kraj i stoją po za obrębem prądów stronniczych a wolni są zarówno od prywatnych względów jak od osobistych interesów, i dobro publiczne na pierwszem kłaść zwykli miejscu.

Powitaliśmy ich nominacye z przeświadczeniem o wpływie ich korzystnym na bieg spraw krajowych; z tem samem przeświadczeniem powitamy ich osobiście przybywających w nasze strony, uczuciem pełnem życzliwości, a zarazem wyrozumiałością, bo nie tajne nam zawady i trudności, jakie w tym skołatanym politycznie i socyalnie kraju napotykać musi każdy, kto służbę publiczną bierze na seryo, jako obowiązek, a z szczerą chęcią niesienia krajowi wszelkich ofiar, jakie składać mogą mężowie, co nie z rzemiosła i dla karyery wstępują na arenę życia publicznego, lecz z miłości dobra ojczystego.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Lwów** 29 kwietnia.

? W czasie trwania Sejmu, uwaga głównie na jego działalność zwróconą była, dla tego nie doniosłem wam o popłochu pomiędzy kredytorami tutejszej kasy oszczędności.

*Gazeta Narodowa* umieściła w numerze Wielkanocnym w artykule wstępnym wiadomość z Pragskiej *Politik* o nadużyciach i stratach pierwszej austryackiej kasy oszczędności w Wiedniu, mających przenosić sumę czterdziestu milionów. Wiadomość ta szerzyła się po mieście przez dni świąteczne a publiczność, z której przeważnie składa się klientela kasy oszczędności, nie zna prócz tutejszej żadnej innej. Do tego dodać należy upadek finansowy coraz bardziej rozpościerający się i coraz szersze koła obejmujący, a ztąd nieufność i bojaźliwość kapitalistów.

To też zaraz po świętach rzuciła się publiczność tłumnie z książeczkami, żądając zwrotu wkładek.

Oczywistą jest rzeczą, że kasa oszczędności przyjmując wkładki i oprocentowując je, nie może trzymać pieniędzy w swem przechowaniu na każde zawołanie, lecz lokować je musi w taki sposób, ażeby procent przynosiły i poprzestaje na trzymaniu pod ręką małej stosunkowo rezerwy, na wypadki nadzwyczajnych zażądań zwrotu pieniędzy.

Natomiast zastrzegają statuta kasom oszczędności inny środek chronienia się przeciw zbyt tłumnym i zbyt wysokim zgłoszeniom się o zwrot wkładek. Tym, aczkolwiek nie zupełnie wystarczającym środkiem jest prawo kasy oszczędności, niewypłacania zażądanych zwrotów, jak dopiero po upływie pewnego czasu od wypowiedzenia. Nim ten czas upłynie mija zazwyczaj popłoch, a w każdym wypadku pozostaje kasie oszczędności kilka miesięcy czasu dla uregulowania swoich interesów w taki sposób, ażeby zażądane wypłaty uiścić mogła.

Prócz tego odbywa się likwidacya w takich wypadkach rozwlekle, a wskutek tego uiszczają się wypłaty powolniej i strony dłużej czekać muszą, co nie jednego odstręczać może od zgłoszenia się, lub wytrwania aż na niego kolej przyjdzie.

Popłoch w obecnym wypadku był wielki, a zgłoszenia się o zwrot wkładek liczne. Wypłacono bowiem w przeciągu dni dziesięciu około 400,000 złr. a w jednym z tych dni stokilkanaście tysięcy złr.

Dyrekcya jednak, idąc za wytrawnem zdaniem urzędującego dyrektora p. Franciszka Zimy, oceniła należycie doniosłość tego chwilowego popłochu. Zamiast uciekać się do zwykłych środków zaradczych, zamiast żądania wypowiadania kapitałów większych zamiast przewlekania z likwidacyą i wypłatą; oddała dyrekcya do likwidatury wszystkich możliwych, to jest wszystkich takich urzędników, którzy nie byli niezbędnymi do załatwienia innych czynności urzędowych, a wypłaty uiszczał nie jeden kasyer, jak zwyczajnie, lecz dwóch kasyerów, nadto wypłacano wszystkie kapitały o które zgłoszono się, bez względu na ich wysokość, ani też na termin wypowiedzenia w statucie przewidziany.

Ta gotowość kasy oszczędności w zadośćczynieniu wymaganiom publiczności i spokój panujący na obliczu urzędującego dyrektora, który z drugiej strony zapobiegliwością swą umiał dostarczyć na zawołanie potrzebnych kapitałów dla zadośćuczynienia publiczności, zażegnały popłoch prędzej i skuteczniej, aniżeli wszelkie zwykłe środki zaradcze.

W ostatnich dwu dniach wydarzało się częstokroć, że interesenci miejscowi, lub nawet zamiejscowi, umyślnie w tym celu przybyli, ażeby swój kapitał, często kilka lub nawet kilkanaście tysięcy wynoszący, podnieść i uratować od niebezpieczeństwa grozić mu mającego, wszedłszy do zakładu, spostrzegłszy wszędzie wzorowy ład i porządek, spokój dyrektora i pośpiech w uiszczaniu wypłat, rozmyślili się, odstąpili od pierwotnego zamiaru i pozostawili nadal swe kapitały w kasie oszczędności.

To też zaufanie już wszechstronnie powraca i wszelkie prawdopodobieństwo za tem przemawia, że nawet najznaczniejsza część podniesionych pieniędzy napowrót szukać będzie lokacyi w kasie oszczędności; gdyż w żadnym z tutejszych zakładów bankowych, kredytowych, ani też zaliczkowych nie ulokowano w dniach ostatnich znaczniejszych zapasów pieniężnych. Kasa oszczędności jednak dobrze zrobi, jeżeli mieć się będzie na baczności przed tak trwożliwym kapitałem, który przy każdej sposobności narazić może na zawikłania.

Pan Namiestnik pomimo zajęcia nieprzerwanemi prawie posiedzeniami sejmowemi, znalazł dość czasu do zajęcia się osobiście tą sprawą, doradzał na razie uspakajanie publiczności plakatami, wszedłszy jednak bliżej w stan sprawy i przekonawszy się o zasobach zakładu pochwalił zupełnie postępowanie dyrekcyi, które, jak właśnie przytoczyłem, pomyślnym skutkiem uwieńczonem zostało.

O ile słychać, ma w podziale referatów w Wydziale krajowym zajść taka zmiana, że członek Wydziału krajowego Wereszczyński obejmuje sprawy gminne i kultury krajowej, członek Wydziału krajowego Smolka dotychczasowy referat Wereszczyńskiego, a nowo obrany członek Wydziału krajowego Podlewski sprawy żandarmeryi i szupasowe.

**Wiedeń** 30 kwietnia.

*(J. H.)* Biuletyny o stanie rokowań z Węgrami tak zmienne i sprzeczne, że zaiste nie ma niewdzięczniejszego tematu dla sprawozdawcy, zniewolonego prawie każdemu swojemu listowi poprzedniemu zaprzeczać w następnym. W przeszłym tygodniu na całej linii między Wiedniem a Pesztem panowała najpiękniejsza pogoda, żadna chmurka już nie zaciemniała widnokręgu ugody, tak silne panowało przekonanie o tem, że ugoda musi przyjść do skutku. Dziś znowu naraz zachmurzyło się do koła a szanse ugody są najgorsze. Prezes ministrów węgierski p. Tisza miał znowu wczoraj posłuchanie u Cesarza, poczem znowu kilkakrotnie konferował z ministrem Andrassym, z którym również i węgierski minister skarbu p. Szell dłużej się naradzał. Zdaje się, że rzeczy wcale nie świetnie stoją, a cała ta ruchliwość ze strony Węgrów wskazuje równie na spokój jak na nieugiętość ministerstwa austryackiego, które w samej rzeczy zajmuje tak stanowczą i silną pozycyę, jaką tylko podać może przekonanie o niemożebności dalszego ustępstwa. Rzeczy miały już stanąć na ostrzu miecza, a dziś lub jutro ma zapaść decyzya. Powtarzano to już kilkanaście razy w ciągu biegu rokowań, a być może, że i dzisiejsza zapowiedź nie jest ostatnia. Tymczasem eskontują tu już upadek już to ministerstwa cislitawskiego, już to węgierskiego, ba, nawet hr. Andrassego. Są dzienniki, w których cały szereg takich przesileń wyczytać można. Że ostatnie nawet dosięgły hr. Andrassego, tem się tłumaczy, że mianowicie upadek ministerstwa Tiszy musialby koniecznie sprowadzić za sobą w następstwie ministerstwo Szenyeya, konserwatysty i antagonisty hr. Andrassego, z którym trudna byłaby zgoda. Nie łudzą się, że w razie nieudania się ugody i dla ministerstwa Auersperga nie kwitną róże i że wogóle zawionąłby prąd więcej konserwatywny, gdyby ministerstwo obecne upadło. Mężowie atoli zasiadający teraz w Cislitawii na krzesłach ministeryalnych, mimo liberalnego pochodzenia, zwrotu podobnego w chwili krytycznej nie uważaliby może za zgubny dla potęgi państwa, bo nie ulega wątpliwości, że w każdym razie nieugiętość ministrów wobec żądań węgierskich naraża na niebezpieczeństwo cały system obecny i w Cislitawii.

Wielkie wrażenie sprawił tu przed kilkoma dniami wypadek na giełdzie, spowodowany przez bankiera tutejszego, cudzoziemca, oczywiście *von Draussen*, który zbogacił się tutaj, a przy sposobności ostatniej deruty giełdowej w zwykły tym przybyszom sposób, poniżał publicznie honor i kredyt Austryi. Baron Königswarter słysząc obelżywe wykrzyki tego Prusaka, który nazywa się Aub — napomniał go, aby się umiarkował. Na to atoli Aub nietylko nie zważał na Königswartera, ale przeciwnie z spotęgowaną wściekłością powtarzał swoje obelgi, wołając, że Austrya nie zasługuje na szeląg kredytu, że warta, aby ją zniszczono itp. Bar. Königswarter oczywiście całą sprawę przedłożył przed wydział giełdowy. Tu atoli o mało co nie ugrzęzła, albowiem sześciu z siedmiu sędziów, zasiadających w wydziale, mającym rozstrzygnąć nad kwestyą, znajdowało się, jak o tem wiedzą wszyscy, w kontrminie, a zatem w tym samym kierunku, co rzeczony bankier, i niezawodnieby i w drugiej instancyi uszedł kary, gdyby sprawa nie dostała się tam, gdzie właściwie należy, to jest przed policyę. Dawnemi czasy wsadzano do więzienia wszystkich, co kontrminowali rentę państwową, dziś cudzoziemcowi dość jeszcze pobłaża policya, wydalając indywidua, narażające spokój i powagę państwa na szwank. Rzeczony p. Aub otrzymał od policyi rozkaz wyniesienia się z Wiednia w przeciągu 24 godzin. Dawno już tego rodzaju krok policyi nie wywołał tak ogólnej satysfakcyi, takiego przyklaśnięcia ze strony publiczności wiedeńskiej, jak to wydalenie Prusaka.

Dziś w południe odbyła się uroczysta instalacya księcia arcybiskupa Kutschkera, przy bardzo licznym udziale publiczności.

**Poczdam** 25 kwietnia.

Przyjaźń Niemiec z Rosyą, nie wchodząc jak silną była, doznała pewnego oziębienia. Można o tem sądzić z tonu, w jakim natchniona prasa tutejsza przemawia o Rosyi. Dawniej sławiła ona zupełną zgodność widoków i uczuć obu gabinetów; dziś kładzie nacisk bardzo znaczący na niepodległość obu państw w dążeniu do właściwych sobie a różnych zadań. Najwięcej zaś uderza zmiana w stanowisku i opinii sfer znanych z powolności dla hasła podanego w kierunku polityki kanclerskiej. Mówią tam z widocznem lekceważeniem o względach, jakie Berlin ma zachowywać dla Petersburga, i nieukrywają złego humoru, gdy chodzi o Rosyę.

Równocześnie, a kontrast ten nie jest obojętnym, Austryę lekceważoną wczoraj otaczają teraz wielkiem poważaniem, i udają, jakoby większą przypisywano cenę do zgody z Wiedniem niż z Petersburgiem. A o tem zapominać nie trzeba przy tej okazyi, że dzienniki tutejsze półurzędowe zaczęły bez widocznego powodu rozpisywać się w długich artykułach, aby dowieść, że przyłączenie do Niemiec prowincyj niemieckich Austryi byłoby błędem i przyniosłoby tylko szkodę; nie jest przeto do życzenia, aby to nastąpiło, ani też sobie tego życzyć należy; nie może to więc powstać w myśli cesarstwa Niemieckiego. Oświadczenia te nagłe mają tem większe znaczenie, że te same dzienniki unikały dotąd z niesłychanem staraniem tego drażliwego przedmiotu.

Najprawdopodobniejszem zdaje mi się atoli, że stawką gry toczącej się potajemnie w tej chwili między Berlinem a Petersburgiem, jest, jak wam już poprzednio wzmiankowałem, stanowisko hr. Andrassego, które tu chcą utrzymać a tam jeżeli nie obalić, to zachwiać. W przewidzeniu możebnej ewentualności, polityka kanclerska stara się wszelkiemi siłami o zachowanie hr. Andrassego na czele spraw zewnętrznych w Wiedniu, mniemając, że liczyć nań może, i właśnie dla tej samej przyczyny książę Gorczakow radby widzieć politykę austryacką innym powierzoną rękom. Stąd artykuły pism półurzędowych berlińskich mają na celu wykazywać, że lubo polityka hr. Andrassego zgodną jest z widokami Niemiec, nie tylko żadnego dla starej monarchii Habsburskiej nieprzedstawia niebezpieczeństwa, ale zapewnia jej w Niemcach wiernego i silnego sprzymierzeńca, każą zresztą przewidywać Austryi, że w bliskich komplikacyach, na jakie się zanosi, odegra przeważną rolę, taką jak za najlepszych czasów.

Nie wypada także wielkiego przywięzywać znaczenia do zapowiedzianego spotkania się wkrótce dwóch cesarzów Wilhelma i Aleksandra i dwóch ich kanclerzów ks. Bismarka i ks. Gorczakowa. Cesarze są osobistą przyjaźnią związani, ale wiadomo już, jak dalece wpływa to na politykę ich ministrów. Ci zaś znają się nawzajem zbyt dobrze, i są zbyt znakomitymi dyplomatami, aby wnosić można, że jeden nad drugim zdoła odnieść stanowczą korzyść.

Donoszą mi, i to tak stanowczo „iż kanclerz zamierza niebawem z czemś wielkiem wystąpić", że chociaż nie jestem w stanie powiedzieć, w jaką stronę cios uderzy, czy za granicę, czy wewnątrz, w resztę niezawisłości jaką zachowały niektóre państwa w Niemczech, wspomnieć jednak o tem winienem. Nie mogę również powiedzieć, czy osoba, która mię o tem zapewnia, nie chciała mię lepiej zainformować pod tym względem, czy też sama nie jest rzeczy świadomą. Skłaniałbym się do tego ostatniego przypuszczenia; odpowiada to bowiem zwyczajom i sposobowi postępowania kanclerza. Aż do chwili bowiem stanowczego wykonania planu powziętego, nikt prócz p. Lotara Büchera nie bywa jego powiernikiem. Lecz według moich informacyj, pewnem jest, że wkrótce oczekiwać należy jakiejś niespodzianki.

Stosunki towarzyskie coraz więcej naprężone w Berlinie, zwłaszcza w sferach bliskich dworu. Rodziny wyższej szlachty opuszczają stolicę, jedna po drugiej, a towarzyska próżnia dotąd nie znana, daje się coraz więcej uczuwać w wysokich sferach społecznych. Szlachta nadreńska i westfalska trzymała się w oddali już od trzech lat. Można powiedzieć, że przeszłej zimy niebyło nikogo z Prus wschodnich. Ze szlachty szląskiej, odwiedzają dwór tylko książęta Ujezdu i Raciborski. Dwa nowe ubytki zapisuję: ks. Blücher i hr. Raczyński wyjechali na czas dłuższy; pierwszy do swych dóbr na Szląsku austryackim, drugi do zamku swego nad jeziorem konstancyńskiem. Obaj prowadzili wielkie domy w Berlinie. Cesarz, jak mówią, bardzo jest niezadowolony z wyjazdu dwóch tych rodzin. Utrzymują, chociaż wątpię o tem, że hr. Raczyński już kazał przewieść do dobr swoich w Galicyi część znaczną swej słynnej galeryi obrazów, reszta ma być odesłaną, skoro tylko ukończy się przygotowanie na przyjęcie całego wspaniałego zbioru.

**Rzym** 21 kwietnia (spóźniony)

Rzym, pan świata, któremu dał naukę prawa i polityki, który wywiera jeszcze nań wpływ moralny wiary katolickiej, święci dziś 2629-tą rocznicę swego założenia. Niepodobna zaręczyć za dokładność daty, gdyż ciemna mgła osłania początki starego grodu.

Cokolwiekbądź, dzisiejsi Rzymianie trzymają się tradycyi, która twierdzi, że 21 kwietnia 753 r. przed erą chrześciańską Romulus i Remus zakreślili na wzgórzu palatyńskim obręb Rzymu. Tradycya bardzo tu upowszechniona mniema, że mieszkańcy Trans-

---

## Część literacko-artystyczna.

## TEATR.

Nigdy zapewne jeszcze nie figurował na scenie naszego teatru produkt oryginalny z drugiej półkuli świata wyszły z pod ręki polskiej. Dziś, kiedy po rozćwiertowaniu ojczyzny i wielkich następnie wstrząśnieniach coraz liczniejszy zastęp nieszczęśliwych ziomków naszych tułać się musi po wszystkich kątach ziem obcych, unosząc z sobą jedyny skarb: język i serce polskie, mógł ziścić się ten fenomen, że utwór sceniczny polski napisany po tamtej stronie oceanu, ukazał się na scenie krakowskiej. Tym gościem zatlantyckim sceny, jest komedya w 5 aktach p. t. *Trzy Flory*, którą autorka jej p. T. Samolińska przebywająca w Chicago przesłała na tegoroczny tutejszy konkurs dramatyczny. Konkurs zalecił komedyę do grania, a p. Kwiecińska obrała ją na swój benefis, który się odbył w sobotę.

Komedya ta, której przedmiot jest bardziej kosmopolityczny niż charakterystycznie polski, nie jest komedyą w właściwem słowa znaczeniu, lecz raczej krotochwilą i jako taka posiada ona mniej zwykłą pisarzom naszym zaletę nadzwyczajnie zręcznego splątania intrygi. Ciągła gra w *qui pro quo* przypomina tu popisy prestidigitatorskie; te nieustanne niespodzianki to jakby kubki w rękach magika, pod których powierzchnią co chwila co innego się ukazuje. W każdym razie jakkolwiek efekta komiczne polegające na tych systematycznie obmyślanych pomyłkach, nie zastąpią ducha, jaki ożywiać powinien utwór mający pretensyę do tytułu komedyi, niemniej one jednak bawią, pobudzają do serdecznego śmiechu, a przyznać trzeba, że są dowodem niepospolitego talentu. W istocie potrzeba talentu, aby wybrnąć z tego chaosu kolizyj, aby ten kłębek zgmatwanych nici tak rozplątać, iżby na nich żaden nie pozostał węzełek. A komedya *Trzy Flory* tem właśnie się odznacza, że konkluzyę ma tak jasną, tak wszystko jest umotywowane, iż w końcu widz nie potrzebuje sobie zadawać pytania dla czego tak a nie inaczej się stało?

W krotochwili czyli tak zwanej u nas z cudzoziemska farsie trudno szukać doniosłości moralnej; celem jej rozrywka dla rozrywki bez uroszczeń rozwinięcia jakiejś tezy społecznej lub zagadnień psychologicznych. W *Trzech Florach* możnaby co najwięcej tę naukę zaczerpnąć, że chcąc się oświadczyć pannie, nie należy tego czynić w bezprzytomnym stanie odurzenia napojem — i oto wszystko — z tego bowiem motywu płyną wszelkie dalsze komplikacye, wikłające się coraz bardziej w miarę posuwania się zdarzeń mniej lub więcej prawdopodobnych.

Rzecz dzieje się w Wrocławiu, zapewne dla tego, że prócz służącego Błażeja, który mówi z mazurska, inne wprowadzone osoby nie mają barwy wyłącznie polskiej, chociaż polskie noszą nazwiska. Sam urząd assesora, jaki piastuje główny bohater Astolf Łucki jest u nas nie znany. Otóż ów assesor młody i przystojny kocha się odpłacany wzajemnością w Florze, córce pana Trzcińskiego, którego druga żona prawdziwa *hic mulier*, o ile sam Trzciński jest *haec vir*, radaby jej się z całego serca z domu pozbyć. W tem jakaś wieczorna uczta odbywa się w mieście i na niej znajduje się Flora i assesor, który przebrawszy miarę winem, przysiada się wprawdzie do Flory, ale innej, córki Ukropa, zmylony jej takim samym ubiorem, (Obie Flory były bowiem przyjaciołkami od serca i jednakowo zwykły się były ubierać) i ściąga jej bezprzytomnie pierścionek z palca jako zakład zaręczyn, oświadczając jej miłość dozgonną. Tego trzeba było biednemu assesorowi aby wszystkich na siebie oburzyć. Flora Trzcińska opuszcza bal w rozpaczy, że jej wybrany w jej oczach dopuścił się zdrady; Ukrop którego temperament usprawiedliwia nazwisko, pisze nazajutrz dotknięty zniewagą córki piorunujący list do assesora żądając zwrotu pierścionka, lecz co dziwniejsze, assesor jak lunatyk nie miał najmniejszej reminiscencyi tego co się stało. Mając dopiero otrzymanym listem zwróconą uwagę, spostrzegł wreszcie na palcu swym obcy pierścionek, a będąc pewnym że pochodzi od ukochanej przez niego Flory, w też tropy biegnie do domu Trzcińskiego. Tam najgorzej przyjęty i mając sobie nadal wzbroniony wstęp do domu, zostawia pierścionek, który w końcu jak amulet uchronił go od rozpaczy — ale ileż wprzód zaszło drastycznych nieporozumień, ile gróźb rozbudzonej zazdrości, a wszystkiego były powodem dwie Flory. List pisany do jednej dostaje się w ręce drugiej, a raczej — co gorsza — w ręce jej ojca; gdy mówią o jednej druga ma być przez to rozumianą, słowem zamieszanie się zwiększa całym szeregiem *qui pro quo* i dopiero trzecia Flora staje się rozjemczynią między powaśnionymi i sprowadza rozwiązanie zawikłań. Tą trzecią Florą jest posąg Flory na odległym placu, służącym za miejsce schadzek zakochanym. Tam w końcu z różnych powodów wszyscy się gromadzą i rzecz tak skutecznie się wyjaśnia, że dwa małżeństwa stają się tego wyjaśnienia owocem.

Z tego co wyżej powiedziane i z pobieżnego zarysu treści widocznem jest, że do sztuki tej niemożna przykładać skali wymagań, jakich usprawiedliwić niemoże; taka jednak jak jest, mieści ona w sobie pewien właściwy urok i wywiera wesołe wrażenie. A nawet pod względem kontrastu charakterów zestawieniem swem uderzających, cieniowanie jest trafne i zdjęte z natury. Te dwa stadła, z których w jednem żona panuje a mąż ulega, w drugiem przeciwnie mąż jest despotycznym panem w domu a żona najpotulniejszą istotą, są wizerunkiem zbyt często się powtarzającym, aby mu nie przyznać psychologicznej prawdy. Charaktery gwałtowne i namiętne podbijają zwykle i ujarzmiają tych co się im oprzeć nie umieją lub nie mogą; terorzym działa pogromczo o ile nie napotka na odporne natury.

Indywidualizm zresztą każdej z osób działających jest dobrze określony i przeprowadzony konsekwentnie i z znajomością natury ludzkiej. Jakże prawdziwe są n. p. te objawy dobrego serca obok gwałtownego charakteru w Ukropie, który uznawszy swój błąd, przeprasza łagodną i cierpliwą swą żonę za zbytnie uniesienie lub zezwala w jednej chwili na małżeństwo swej córki z człowiekiem, któremu był oddawna z zasady przeciwnym. Wszystko to świadczy, że autorka obok bezstendencyjności założenia nie spuszczała z oka studyów serca.

Akt pierwszy jest pomimo humoru trochę monotonny a raczej mało urozmaicony, stanowią go bowiem monolog i jedna scena dialogu. Akt trzeci za to jest pełen efektu, który ciągnie się przez akt czwarty i w końcu piątego dopiero nieco słabnie.

Całość wywarła jednak wogóle korzystne wrażenie, dzięki bardzo starannej, równej i dobrze markowanej grze ogólnej we wszystkich odcieniach. Beneficyantka p. Kwiecińska, której długoletnie zasługi uczciła publiczność przy wstępie oklaskami, grała rolę cichej, łagodnej pani Ukropowej, i w małej tej roli złożyła dowód wybornego jej pojęcia. Antitezą tej roli kobiecej była rola p. Wolskiej (Trzcińska), która o ile pierwsza była łagodną, o tyle ta jest gwałtowną i imponującą. P. Wolska ma ustaloną opinię, że żadnej roli, w której występuje, grą swoją nie żniży, lecz umie ją utrzymać w właściwej sferze; tym razem atoli uczyniła więcej, uwydatniając rolę doskonałem jej zrozumieniem. Pana Urbanowiczówna (Flora Ukropówna) miała rolę wesołą a tak odpowiednią swemu talentowi, że pojawienie się jej na scenie w chwili właśnie, kiedy akcya zaczęła się nieco raźniej posuwać, rzuciło jakby nowe światło na całe otoczenie. Panna Kwiatyńska (Flora Trzcińska) w roli stanowiącej kontrast z rolą poprzedniej Flory, jedyną stanowiła poważnie damatyczną stronę w wesołej tej sztuce.

W rolach męzkich bylibyśmy w kłopocie, komu oddać pierwszeństwo. Wybornie oddał p. Podwyszyński rolę uległego męża (Trzciński), lecz i p. Szymański w roli gwałtownego Ukropa doskonale uwydatnił charakter porywczy a zarazem nacechowany dobrocią serca i grą swoją wywarł bardzo korzystne wrażenie. Szczęśliwie także wywiązał się p. Sobiesław z roli Astolfa Łuckiego asesora, a niektóre ustępy, jak n. p. spotkanie się z Wistem aptekarzem wypadły znakomicie. P. Wojdałowicz rolę Błażeja zrazu, jakeśmy nadmienili, nieco monotonną humorem i grą pełną komiki uwydatnił o ile się tylko dało. Wreszcie p. Roman w roli aptekarza Wista z werwą oddanej, przyczynił się z powodzeniem do jednolitości gry, stanowiącej zaletę tego pierwszego przedstawienia sztuki, która nieraz zapewne jeszcze rozweseli publiczność.

teweru są mniej lub więcej czystej krwi potomkami dawnych Rzymian. W istocie widząc ich w niedzielę odurzonych ordynaryjnem białem winem krajowem, jak szermują pięściami i sztyletem, nietrudno uwierzyć że to pra-prawnuki rozbójników, którzy tworzyli bandę Romulusa.

Przenikniona wielkością wspomnień Rzymu Rada municypalna, uboga lecz patryotyczna, postanowiła, że uroczystość ta obchodzoną będzie z świetnością godną miasta i mieszkańców. Z uderzeniem godziny 9 zapalono ognie bengalskie w obrębie Kolosseum i forum, które magiczny rzucały odblask na czcigodne ruiny. Wieczorem odbyło się w teatrze „Argentina“ nadzwyczajne przedstawienie na korzyść rannych i inwalidów „bitw narodowych“ to jest walk sławnych o niepodległość Włoch. Niektórzy z tych czcigodnych szczątków, waleczni krwawych z walk 1848 i 1849 r. przybyli tu nawet z Turynu. Municypalność chcąc uczcić tych walecznych, ofiarowała im oprawnego *Przewodnika Rzymu*, aby nawet po obfitszych libacyach mogli się oryentować w mieście.

Honory Rzymu a przynajmniej jego prefektury pałacu Valentini, pełnić będzie nowy prefekt Rzymu margr. Caracciolo di Bella neapolitańczyk rządzi bowiem Rzymem od przyjścia do władzy nowego ministeryum. Neapolitańczycy ukroili dla siebie najsporsze kawałki kołacza władzy. Nowy minister spraw wewnętrznych p. Nicotera powołał do prefektury w Rzymie jednego z swoich współziomków, wyż wspomnionego margrabiego. Znany on dotąd tylko z dowcipnych karykatur, które p. Bianko wystawia codziennie w oknie magazynu na placu Collonny. Figurują tam z kolei znakomitości dniowe: Fanny Lear po p. Nicotera, p. Mancini i Lobbia i szybkobiegacz Bettacini, który wyprzedza konie w pędzie. Wizerunek margr. Kamila Caracciolo di Bella daje dość dobre wyobrażenie o osobie, która ma rysy markiza, postać dyplomaty i elegancyę Neapolitańczyka.

Od r. 1849 margrabia brał udział w rozmaitych ruchach powstańczych i aresztowany był w zamku St. Elme z innemi ofiarami „tyranii Burbonów.“ Gdy nadszedł dzień oswobodzenia, ten męczennik wolności grał naturalnie rolę, jaką mu zakreśliła podobna przeszłość. Jego serce przylgnęło do nowych władzców Neapolu i on to zawiózł Wiktorowi Emanuelowi do Ankony adres kilkuset neapolitańczyków, którzy mieli uroszczenie reprezentować swoich współobywateli. W nagrodę téj gorliwości mianowany został komisarzem królewskim w Bazylikacie; lecz spiesznie porzucił to gniazdo rozbójników, aby domagać się od wyborców Cerignole krzesła w parlamencie. Został wybrany w styczniu 1861 r. i zajął miejsce na ławach opozycyj.

We dwa lata później Ratazzi zrobił go dyplomatą i wysłał do Konstantynopola, zkąd dostał się do Berna, do Lizbony, do Petersburga. Lecz w r. 1874 przyszła mu fantazya stać się znów jednym z 508 prawodawców Włoch. Źle powiodło mu się tu i pocieszył się jak mógł najlepiéj usuwając się, gdy Nikotera powołał go do pałacu Valentini. Wielki jego majątek dozwoli mu godnie reprezentować swą władzę, dawać wielkie obiady częściéj niż to czynią ministrowie, którzy ich nigdy nie dają. Lecz co gościom jego najgorszego stać się może, to że przy ucztach raczyć ich będzie odczytem jednego z tych dramatów nie wydanych, którym poświęca bezsenne nocy i pisze dla potomności dowiódłszy że obecnie pokolenie nie umie go cenić. Pierwsze jego tragedye upadły z hałasem w teatrze.

*A propos* dramatów, publiczność teatru *Valle* miała wczoraj sposobność ujrzenia w loży drugiego piętra p. Moltkego „dostojnego feldmarszałka“ i „największego wodza nowszych czasów“ jak mówią w biurach *Bersagliere*. Dawano *Tyberyusza* dramat historyczny ułożony przez niejakiego p. Castellozzo, który Rzymianie dotąd bardzo zimno przyjmowali lecz wczoraj widząc, że feldmarszałek z natężoną uwagą przysłuchuje się i kilkakrotnie dawał brawo swemi zwycięzkiemi dłońmi, Rzymianie wpadają na myśl że mylili się i że *Tyberiusz* być może zapoznanem arcydziełem.

P. Margotti redaktor turuńskiej *Unita cattolica* miał zawsze piękne i delikatne pióro, zanim jeszcze był w posiadaniu „złotego pióra“ które Ojciec ś. kazał mu wręczyć przez Mgra Mermillod. Zasłużył on na to odznaczenie. Korespondencya przesłana do dziennika p. Margottego opowiada, że p. Melegari nowy minister spraw zagranicznych powziął myśl kongresu europejskiego, na którym byłaby załatwioną kwestya rzymska. Chce on powołać reprezentantów Francyi, Austryi, Rosyi, Hiszpanii i Portugalii, aby dojść do stanowczego załatwienia kwestyi watykańskiej (sic). Tymczasem p. Keudell ambasador niemiecki p. Depretis prezes Rady i p. Moltke odbywają tu kongres w miniaturze, sobór, w którym zapytują się coby uczynić można przeciw Watykanowi. Wszystko to na pierwszy rzut oka wydawaćby się mogło niepodobnem. Nowy minister oświadczył, że nie myśli wprowadzać żadnej ważnej zmiany w sytuacyi utworzonej ustawą o gwarancyach. Gdyby chciał nawet, nie mógłby tego uczynić.

Jeden z jenerałów włoskich, którzy doszli jeżeli nie do sławy, to przynajmniej do pewnego rozgłosu, jenerał Cialdini jest w tej chwili w San Rossore przy Wiktorze Emanuelu a wersye urzędowe, które ogłoszono dla wytłumaczenia tego spotkania, nie położyły kresu domysłom mniej lub więcej przestraszającym, jakie to spotkanie wywołało. Mówią że król chciał mu znowu ofiarować, zmusić gonawet „po przyjacielsku“ do przyjęcia naczelnego dowództwa sztabu głównego lecz wielu mniema, że spotkanie to odnosi się do ważnych wypadków, których wkrótce teatrem Wschód być może.

Jedno tylko zapewnić mogę, że świat polityczny żyje tu w niepokojącéj obawie wypadków, w przewidywaniu czegoś nieokreślonego, co zapewne podzielają ludzie polityczni wszystkich krajów.

---

**Ateny** 21 kwietnia.

Wielkie uroczystości religijne mianowicie Wielkanoc są w Grecyi prawdziwemi wypadkami. Od W. Czwartku aż do czwartku po świętach, wszyscy wielcy i mali ludzie czy to mężczyzni czy kobiety, są nią wyłącznie zajęci i nie myślą o niczem innem. Sprawy publiczne są przeto przez ten czas w zawieszeniu, dla tego w tej chwili prawie zupełny brak nowin.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości, który sądził dwóch ministrów i trzech biskupów, oskarżonych o simonię i przekupstwo, i na którego wyrok nieco za długo czekać trzeba było, wydał ów wyrok w d. 31 marca. (v. s) Sąd skazał wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jednego, na następujące kary:

Balassopulo, b. minister wyznań, na rok więzienia, na pozbawienie praw politycznych przez lat 3, na 56,000 drachm grzywny, reprezentującej wartość przyjętych przezeń podarunków. Suma ta wpłaconą być ma do kasy ubogich w Atenach.

B. Nikolopulo, b. minister sprawiedliwości, na 10 miesięcy więzienia; Averkis Lampris, arcybiskup z Patros na 22,400 drachm grzywny, Lampotekra Argirenides arcybiskup z Messenii na 20,000 drachm, arcybiskup Kefaloński na 5000 drachm. Ikonomopulo dawny sędzia pokoju w Atenach na 4 miesiące, Haritaki adwokat na 2 miesiące więzienia. Petris został uwolniony.

Prócz tego trybunał orzekł przymus osobisty przeciw wszystkim skazanym za solidarne spłacenie kosztów.

Prokurator jlny sądu apelacyjnego w Atenach ma czuwać nad wykonaniem tego wyroku.

Wyjazd Króla i Królowej oraz rodziny królewskiej za granicę, oznaczony jest na jutro. Najj. Państwo wsiądą na pokład okrętu „Amfitryte“ w Pireju, skąd się udadzą wprost do Brindisi. Pierwsze ich odwiedziny przeznaczone są dla króla Duńskiego, na dworze którego pozostawią swoje dzieci, zanim puszczą się w dalszą podróż, która się przedłuży aż do września.

Rozmaite komentarze czynią dzienniki nad tą podróżą; każdy mówi o niej według tego, jak sobie sam lub stronnictwo jego życzy, lecz zbytecznem byłoby dowodzić, że ich domysły i komentarze dalekie są od prawdy i doniosłości rzeczy, gdy coś wielkiego robią z rzeczy samej przez się mało znaczącej.

W tych dniach Ateny miały pozór ożywiony i malowniczy, dzięki ćwiczeniom, jakie odbywa batalion milicyi uniwersyteckiej świeżo utworzonej. Studenci mają uniform dość ładny, dobrą postawę i wiele ducha. Pragnęli oni gorąco formacyi swego batalionu, a rząd uwzględnił ich życzenie, a co więcej, dał instruktorów do ćwiczeń wojskowych młodzieży z kolegiów królewskich, która odbywa musztrę dwa razy na tydzień.

Rząd zajmuje się bardzo troskliwie założeniem kilku kolei żelaznych w Grecyi, a szczególnie w Lamio. Czyni on starania, aby mogły być połączone z kolejami tureckiemi; bez tego zresztą połączenia założenie ich byłoby bardzo trudnem ze stanowiska finansowego, a użytek bardzo ograniczony.

Założenie w kraju sieci kolei żelaznych, co rząd grecki uczynić usiłuje, jest zapewne kwestyą czasu, a trudności wynikające z terenu i położenia ekonomicznego i geograficznego, mogą je jeszcze lat kilka opóźnić, lecz w każdym razie słusznem jest ocenić usiłowania, jakie rząd rozwija, aby dać popęd produkcyi i handlowi narodowemu przez ułatwienie komunikacyi. Zdaje się, że reformy, jakie według niektórych dzienników mniej więcej dobrze zawiadomionych, Turcya obiecywała Kreteńczykom, nie wyszły jeszcze z embryonowego stadyum.

---

*Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do wniosku p. Bauma, ażeby obszary dworskie powstałe po wejściu w życie ustawy z d. 1 listopada 1868 L. 25 Dz. ust. kraj., z których opłacany roczny podatek gruntowy nie przenosi 100 złr. w. a. wcielone zostały do związku właściwéj gminy.*

(Ciąg dalszy).

Wykaz Wydziału krajowego, przedstawiający nam ilość 5600 posiadłości dawniéj dominikalnych, do związku gminnego nie należących, a obejmujących przestrzeń niżéj 100 hektarów, nie jest zatem z przedstawionych powodów ze stanem faktycznym zgodny, i można uważać to za rzecz prawdziwie pewną, iż znaczna część wykazanych posiadłości, jako będących po za związkiem gminnym, do tego związku istotnie należy.

Zaprojektowana przez Wydział krajowy ustawa miała na celu uregulowanie nieokreślonego w ustawie o obszarach dworskich stanowiska administracyjnego drobniejszych kilkuczęściowych posiadaczy na jednym i tym samym obszarze dworskim. Przedewszystkiem zauważać musimy, że projektowaną ustawą Wydział krajowy reguluje wprawdzie stosunek między posiadaczami mniejszymi niżéj 100 hektarowymi przez wcielenie ich do gminy, z którą tworzą jedną gminę katastralną, a pozostawia stosunek posiadłości większéj przestrzeni nad 100 hektarów, chociażby takowych i kilka na obszarze dworskim pozostawało, nieuregulowany, a zatem na stanowisku wobec ustawy o obszarach dworskich wrzekomo niejasnem. Wszakże niejasność stanowiska administracyjnego posiadłości leżącéj po za obrębem związku gminnego nie pochodzi ztąd, że przestrzeń jéj przedstawia 99 albo też jeden hektar, ani też nie zyskuje na tem jasność sytuacyi wobec ustaw i przepisów, że posiadłość mieści w sobie 100 hektarów lub więcéj.

Projekt ustawy Wydziału krajowego reguluje tedy posiadłości na dworskim obszarze mniejszéj przestrzeni niżeli 100 hektarów, a o większych częściowych posiadłościach przemilcza; przeto musimy go uważać za niekonsekwentny i niedostateczny.

Przejdźmy obecnie do ocenienia skutków, jakieby pociągnęła projektowana przez Wydział krajowy ustawa co do politycznych praw posiadaczy, których posiadłości wcielonemiby zostały do związku gminnego.

Jednem z najkardynalniejszych praw obywatelskich jest bezsprzecznie prawo wybierania członków Rady państwa, członków sejmu krajowego.

Ordynacya wyborcza dla Rady państwa przyznaje (§ 11) głos wirylny posiadaczom obszaru dworskiego, którzy nie opłacają podatków, uprawniających ich do wyboru z większéj posiadłości; a § 14 kraj. ord. wyb. stanowi zaś, iż „pełnoletni do związku państwa austryackiego należący posiadacze posiadłości tabularnéj, nieznajdującéj się w związku gminy, od któréj należytość roczna w podatkach realnych cesarskich (z wyjątkiem dopłaty wojennéj) nie wynosi najmniéj 100 zł. winien jako wyborca mieć udział w wyborze posła gmin wiejskich tego okręgu wyborczego, w którym posiadłość jest położoną.“

Przez wcielenie do związku gminnego utraciliby wcieleni właściciele posiadłości tabularnych niemających 100 hektarów przestrzeni, chociażby wyższy nad 100 zł. opłacali podatek, prawo głosu wirylnego do Rady państwa i do sejmu i musieliby prawa swe wyborcze wykonywać wspólnie z gminami wiejskiemi przy prawyborach.

Pomijając rażące naruszenie w danym razie praw politycznych jednostek przez podobną ustanowę, byłoby ważną ze stanowiska polityki wyborczéj rzeczą, obliczyć ilość uprawnionych a uraniających głos wirylny w kuryi mniejszych posiadłości. Wydział krajowy atoli dat tych nie przedstawia.

W razie zaś, gdyby nie zamierzano odbierać właścicielom mniejszych kompleksów niż 100 hektarowych posiadanego politycznego prawa wirylnego głosu, musianoby przeprowadzić zmianę w dotyczących ordynacyach wyborczych. Zmiana ta co do ordynacyi wyborczéj do Rady państwa nie zależałaby od sejmu, a i zmiany ordynacyi wyborczéj sejmowéj Wydział krajowy nie proponuje.

Artykuł pierwszy zaprojektowanéj ustawy w pierwszym ustępie opiewa: „Posiadłość ziemska, niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego nie należąca, zajmująca obszar gruntu mniejszy aniżeli 100 hektarów, ma być wcieloną do związku gminnego téj gminy, z którą tworzy jedną gminę katastralną.“

Artykuł ten zawiera postanowienia o wcieleniu przestrzeni do związku gminnego; ponieważ zaś jedna i ta sama przestrzeń do dwojakiego związku tj. do związku obszaru dworskiego i do związku gminnego równocześnie należeć nie może, wypada przypuszczać, że byłoby zamiarem Wydziału krajowego wcieloną do związku gminnego przestrzeń wyłączyć z tego związku, do którego należała, tj. ze związku obszaru dworskiego.

Z podobnego rozumienia rzeczy wynika, że wcielony właściciel posiadłości uwolniony zostaje od obowiązku ponoszenia wszelkich ciężarów, otaczających obszar dworski; nareszcie, że wstępuje do związku gminnego katastralnéj gminy, a jako taki staje się członkiem gminy w myśl § 6 ustawy gmin., a w myśl § 9 tejże ustawy ma udział tak w prawach i korzyściach, jakoteż w obowiązkach i ciężarach gminy.

Zwróćmy teraz uwagę na zmiany w rozkładzie różnych prestacyj i świadczeń między obszar dworski a gminę, któreby projektowana ustawa wprowadziła.

Ustawa drogowa dziś obowiązująca, rozkłada ciężar na utrzymanie dróg publicznych między obszar dworski a gminę w ten sposób, że gmina ma dostarczać roboty, obszar dworski zaś materyałów drewnianych do budowania dróg. Dla wcielonych do związku gminnego części pewnego obszaru dworskiego odpowiada oczywiście obowiązek świadczeń, jaki na nich ciężył z tytułu należności do obszaru dworskiego, a przybywa nowy rodzaj prestacyj, z tytułu nowego związku z gminą.

Projekt Wydziału krajowego, w razie, gdyby się stał ustawą bez przeprowadzenia odpowiednich zmian w ustawie drogowéj, pociągnąłby najniesłuszniejsze w różnych kombinacyach możliwe konsekwencye w rozkładzie prestacyj drogowych, tak dla pozostałego szczuplejszego obszaru dworskiego, jakoteż dla rozszerzonéj gminy. I tak: przedstawmy sobie następstwa w rozkładzie ciężaru drogowego między gminę a obszar dworski w specyalnym przypadku: Oto posiadłość dworska, mająca przestrzeni 600 hektarów, zostaje rozparcelowaną między sześcioro rodzeństwa na mniéj więcéj sześć równych folwarków, które jednę i tę samę wartość kapitałową przedstawiać mają.

*(Dokończenie nastąpi).*

---

Z awansu wojskowego t. z. wiosennego, w armii austryackiej, wyjmujemy dalsze nazwiska polskie, lub mające styczność z pułkami galicyjskiemi:

Podpułkownikami mianowani zostali majorowie: Gwido hr. Dubsky-Trzebomyslic nadliczb. w sztabie generalnym i adjutant przyboczny arcyks. Albrechta, z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie: Henryk Pelikan w pułku piechoty Nr 30; Juliusz Gerstenkorn w pułku piechoty Nr 45; Władysław Motusz Also-Rasztoka w pułku piechoty Nr 55; bar. Waleryan Kapri z pułku piechoty Nr 24. w pułku piechoty Nr 63; Adolf Mierczyński z pułku piechoty Nr 35, w pułku piechoty Nr 44; Juliusz Konja z pułku piechoty Nr 45, przy pułku piechoty Nr 56; Gustaw Toms w pułku piechoty Nr 20; Wacław Christian w pułku piechoty Nr 10; Wacław Koczicza Freibergswall z pułku piechoty Nr 12, w pułku piechoty Nr 55; Jan Della-Torre z pułku piechoty Nr 77, w pułku piechoty Nr 10; Adolf Riedel z pułku piechoty Nr 15, w pułku piechoty Nr 65; hr. Wacław Festetits-Tolna nadliczbowy w pułku ułanów Nr 13, adjutant przyboczny cesarza, przydzielony do służby arcyksięcia Rudolfa, z pozostawieniem w tej służbie i bar. Otto Gagern w pułku ułanów Nr 1.

Majorowi Henrykowi hr. Ludolfowi w pułku p. Nr., 58 zastrzeżono stopień podpułkownika.

Majorami mianowani kapitanowie i rotmistrze I klasy: Maksymilian Catinelli ze sztabu generalnego, dyrektor młodszy urzędu map we Lwowie, z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie i Ludwik Badstüber z p. piechoty Nr 75, w pułku piechoty Nr 77. Kapitanowi I klasy Adolfowi Mikessiowi z p. piechoty Nr 45, zastrzeżono stopień majora, mianując go zarazem komendantem 16 batalionu strzelców.

Komendantami pułków mianowani pułkownicy komendanci rezerw: Karol Hoessler z pułku piechoty Nr 2, w pułku piechoty Nr 58 i Wiktor Matzak-Ottenburg z pułku piechoty Nr 11, w pułku piechoty Nr 77.

---

NPan mianował kapitana i komendanta batalionu obrony krajowej, Nr 52. w Krakowie, Romualda Kotscha majorem.

---

Minister wyznań i oświaty mianował zastępcę nauczyciela religii w gimnazyum rządowem w Jaśle, X. Szymona Cetnarskiego, rzeczywistym nauczycielem religii tamże.

---

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Krotoszynie Jana Młotka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodowicach, a nauczyciela Jana Tobiasza szkoły etatowej w Dukli.

---

**Wiedeń** 30 kwietnia. Z artykułów dzienników wiedeńskich wnosić można, że sytuacya w sprawie ugody węgierskiej doszła do punktu kulminacyjnego, tak, że decyzya na tę lub na ową stronę nie da długo na siebie czekać. W sobotę w południe konferował minister skarbu p Szell z hr. Andrassym, poczem prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza miał dłuższe posłuchanie u N. Pana. Wszystkie dalsze kroki, mianowicie zaś ewentualne odbycie wspólnéj konferencyi ministrów u hr. Andrassego, zawisły już teraz od postanowień cesarza, *Buda-Pester Corr.* pisze, że możebną jest rzeczą, iż ostateczna, zasadnicza decyzya już jutro nastąpi. W takim razie ministrowie węgierscy odjechaliby zaraz do Pesztu

— Minister handlu polecił oddziałowi statystycznemu w ministerstwie handlu zestawienie wszystkich jarmarków rocznych i targów tygodniowych we wszystkich miejscowościach w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa. W tych wykazach ma być uwidocznione: 1) miejsce targu; starostwo, okręg sądowy; 2) rodzaj targu; czy targ odbywa się co tygodnia, czy co roku, w jakim czasie i w jakim celu.

— Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej ogłosiła już drukiem sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków za r. 1875 w dwóch zeszytach. Jeden zeszyt zawiera sprawozdanie o linii austryackiej, a drugi zeszyt o linii rumuńskiej. W sprawozdaniu o liniach austryackich podaje Rada zawiadowcza przedewszystkiem powody, które wpłynęły niekorzystnie na ruch kolejowy. W porównaniu z ruchem 1874 były dochody na tej przestrzeni o 607,026 zł. 68 ct. mniejsze, a mianowicie z ruchu osobowego był dochód o 14,988 zł. 38 ct. mniejszy, chociaż liczba podróżnych zwiększyła się o 18,303 osób. Przewóz towarów zmniejszył się o 880,000 cetnarów, a dochody z przewozu towarów zmniejszyły się o 25%. Inne dochody tej linii były w roku 1875 o 36,480 zł. większe niż w r. 1874, a mianowicie zwiększyły się dochody z pożyczania wagonów. Dochody z ruchu wynosiły ogółem 2,763,147 zł. 90 ct., a mianowicie uzyskano z przewozu 349,012 osób na linii Lwów-Czerniowce 656,613 zł. 96 ct., a z przewozu 111,492 osób na linii Czerniowce-Suczawa 176,420 zł. Dochody z przewozu towarów wynosiły na przestrzeni Lwów-Czerniowce 1,555,172 zł., a na przestrzeni Czerniowce-Suczawa 265,444 zł. Wydatki ruchu wynosiły w roku 1875 ogółem 2,153,787 zł. Z porównania tej kwoty z powyższą kwotą dochodów okazuje się nadwyżka dochodów w kwocie 609,360 zł. 33 ct., która jest o 565,010 zł. mniejszą niż w r. 1874. Fundusz płac wynosił przy końcu 1875 r. 577,898 zł.

Linie rumuńskie tej drogi żelaznej miały w r. 1875 o 74,698 franków mniejszy dochód niż w r. 1874. Dochody z ruchu wynosiły ogółem 2,915,886 franków, a mianowicie uzyskano z przewozu osób 1,268,930 franków, a z przewozu towarów 1,478,937 franków. Rozmaite inne dochody wynosiły 168,018 franków. Wydatki ruchu wynosiły 2,706,029 franków: z porównania wydatków z dochodami okazuje się nadwyżka dochodów w kwocie 209,856 franków, która jednak jest o 447,031 franków niższą od nadwyżki dochodów w r. 1874.

— Traktat o osiedlaniu się poddanych austryacko-węgierskich w Szwajcaryi, a szwajcarskich w Austryi, został pomiędzy temi państwami wymieniony d. 24 b. m. Po upływie 4ch tygodni wejdzie on w życie.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 1 maja. Jutro rano o 7-ej przybędą do Krakowa hr. Alfred Potocki Namiestnik i hr. Włodzimierz Dzieduszycki Marszałek krajowy. W dworcu kolei powitają ich naczelnicy władz tutejszych, oraz burmistrz miasta. Od godziny 11-ej przed południem p. Namiestnik przyjmować będzie w pałacu Spiskim tak władze, jak instytucye i osoby prywatne. O godz. 5-ej Namiestnik i Marszałek znajdować się będą na obiedzie danym przez obywateli miasta na strzelnicy, na który otrzymali także zaproszenie obecni tu, zamiejscowi członkowie Akademii, której roczne publiczne posiedzenie odbędzie się dnia 3 maja, zagajone przez Namiestnika, jako zastępcę protektora Akademii.

Dziś p. Namiestnik miał położyć w Tarnowie kamień węgielny pod nowy budynek gimnazyum. Na uroczystość tę zaproszeni z Krakowa, prezes Akademii Dr. Majer i prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski, wyjechali tam wczoraj.

— Dziś d. 1 maja przypada trzechsetna rocznica koronacyi Stefana Batorego i Anny Jagiellonki w Krakowie.

— Dziś o godzinie 10ej z rana w nowym gmachu szpitala dla dzieci na Wesołej zgromadził się komitet budowy, przełożeni kilku zakonów, zwierzchnicy władz rządowych, krajowych, reprezentacyi miejskiej, uniwersytetu i wielu instytucyj, a mianowicie delegat namiestnictwa radca dworu Bobowski, prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, oraz kilku radców miejskich, przybyły ze Lwowa na tę uroczystość członek Wydziału p. Serwatowski; prezes sądu wyższego radzca dworu bar. Budwiński, prezes sądu krajowego p. Antoniewicz, rektor uniwersytetu Dr Zoll wraz z dziekanem i profesorami wydziału lekarskiego, dyrektor policyi radca dworu Englisch, wreszcie liczny zastęp osób zaproszonych i mających pośredni lub bezpośredni udział w tem dziele. Obchód poświęcenia zakładu rozpoczął się mszą św. w kaplicy szpitalnej i przemową kanonika X. Dunajewskiego, który w wzruszających wyrazach przedstawił błogi wpływ na rany społeczne dzieł podjętych w duchu chrześciańskiego miłosierdzia. Poczem w asystencyi kilku duchownych dokonał aktu poświęcenia gmachu i wszystkich jego części. Następnie dyrektor Zakładu prof. Dr Leon Jakubowski oprowadzał gości po gmachu, wskazując urządzenia wewnętrzne. Szpital ten wzniesiony wśród otoczenia ogrodów, o ile z samego już położenia odpowiada warunkom sanitarnym, o tyle budowa jego zapewnia chorym dzieciom wygodę: sale obszerne i jasne, korytarze szerokie, oddział gospodarski umieszczony w suterenach, zgoła, wszystko zostało obmyślonem, aby Zakład ten uczynić przybytkiem zdrowia dla chorowitej dziatwy, która tu znajdzie przytułek. Po akcie poświęcenia w jednej z sal dolnych zgromadzili się uczestnicy uroczystości, do których Dr Jakubowski przemówił następnie:

Dostojni goście!

Każde stowarzyszenie spełniając wytknięte cele, kreśli tem samem właściwą sobie historyą. I nasze Towarzystwo opieki szpitala dla dzieci posiada własną, wprawdzie krótką, ale zaszczytną kartę przeszłości.

Mówię krótką, gdyż zaledwie przed 3 laty zawiązało się Towarzystwo z 7 osób, które gromadząc koło siebie ludzi czynu, dobréj woli i ofiarności otrzymawszy zapomogi z funduszów krajowego i gminnego, dzisiaj chlubi się już swem dziełem, stając jako najmłodsza siostrzyca obok licznych zakładów dobroczynnych miasta Krakowa.

Zaszczytną jest ta krótka przeszłość Towarzystwa, gdyż wprowadzenie w życie większego zakładu wśród ogólnie ciężkich stosunków, wśród nieprzerwanych klęsk, jakim ustawicznie kraj nasz podpada, świadczy z jednej strony o wytrwałości i usilnej pracy Towarzystwa, z drugiej strony o ofiarności i poczuciu obywatelskiem całego kraju.

Gwałtowna potrzeba szpitala dla dzieci od dawna u nas czuć się dawała. W miarę wzrastania miasta, mnoży się liczba mniej zamożnych, a dzieci ubogich robotników i rzemieślników zapadłszy na zdrowiu, nie znajdują w domu rodzicielskim, ani stosownej wygody i opieki, ani skutecznej i spiesznej pomocy lekarskiej.

Ubodzy rodzice mając w domu chore dziecię, wysilając się do ostatka, nie tylko tracą grosz ze znojem zebrany, ale częstokroć porzucają pracę, jedyne źródło dochodu; a mimo tego patrzeć muszą nieraz bezsilni ze zbolałem sercem, jak ginie ukochane ich dziecię, lub jak ciężka choroba zamienia w kalekę, jedyną osłodę ich ciężkiej doli, jedyną nadzieję może lepszej przyszłości.

Zakład nasz otwierając dziś swe bramy, nietylko nieść będzie spieszną, a zapewne gdzie można skuteczną pomoc chorym dzieciom, ale tem samem ulży w troskach ich rodzicom, rozwiąże im ręce do pracy.

Spełnienie tego jedynie zadania, tłomaczy nam dostatecznie konieczną potrzebę szpitala dla dzieci; zakład nasz jednakowoż oddawać będzie krajowi inne jeszcze, równie ważne usługi.

Szpitał św. Ludwika zbudowany, o ile na to dozwalały środki, według najnowszych wymagań higienicznych; jako taki przyjmuje do murów swych klinikę dziecęcą, służyć zatem będzie za szkołę dla młodzieży poświęcającéj się sztuce lekarskiej na naszej starodawnej, od wieków wsławionej Wszechnicy Jagiellońskicj.

Wreszcie nie zapominajmy o tem, że z masy ludu wytwarzają się coraz nowe siły narodowe, z masy tej mnożą się ludzie pracy, wzrastają talenta, a niekiedy bujają geniusze.

Mając te stosunki socyalne na względzie, ośmielam się na chwilę odsłonić zasłonę przyszłości, a po za nią widzę wielu ludzi pracy, użytecznych obywateli kraju, którzy w dziecińśtwie swem otoczeni ubóstwem — w naszym właśnie zakładzie odzyskiwali siły i zdrowie.

Nie jeden z tych ludzi, przypominając sobie dziecinne swe lata, ze czcią mówić będzie o pierwotnych założycielach zakładu, nie jeden poczuje się do obowiązków wdzięczności, wspierać też będzie zakłady dobroczynne i nie poleni się pracować dla dobra publicznego.

Zakład nasz zatem nietylko nieść będzie pomoc potrzebującym, nietylko szerzyć będzie światło nauki w swoim zakresie, ale także stać będzie jako pomnik ofiarności i cnót obywatelskich naszego wieku, jako przykład zachęcający do naśladownia dla potomności.

Jeżeli w dniu dzisiejszym uroczystego otwarcia szpitala, na mnie przypadł ten zaszczytny i miły obowiązek, abym w imieniu komitetu przemówił do Was czcigodni zgromadzeni, to poczytuję sobie za najpierwszy obowiązek podziękować za współudział przy uroczystości Wam najdostojniejsi Reprezentanci wys. władz państwa i kraju, od których zakład ten doznał już tyle opieki i dobrodziejstw, i który nadal w imieniu komitetu Waszym polecam względom. Dalej składam dzięki Wam dostojni obywatele kraju naszego, którzy bądź ofiarami, bądź pracą przyczyniliście się do powstania zakładu. Wreszcie nie mogę znaleść odpowiednich wyrazów na wypowiedzenie należnej czci i hołdu tym szczególniej osobom, które hojnemi ofiarami, nieprzerwaną pracą głównie przyczyniły się do wzniesienia zakładu. Wielka zatem cześć i uznanie protektorce Towarzystwa i Przewodniczącej w komitecie, cześć wszystkim fundatorom szpitala!“

Wzruszająca ta uroczystość zakończoną została aktem uznania i wdzięczności. W imieniu komitetu dr. Jakubowski złożył przewodniczącej księżnej Marcelinie Czartoryskiej adres opatrzony podpisami wszystkich członków Towarzystwa, ozdobiony winietami p. Kossaka, przedstawiającemi u góry widok szpitala, po jednej zaś stronie herb miasta Krakowa, po drugiej herby Radziwiłłów i Czartoryskich. W inicyałach umieścił artysta Siostry Miłosierdzia podejmujące chore dzieci. Adres ten, którego strona artystyczna stanowi wartość prawdziwie pamiątkową, brzmi następnie:

„Mościa Księżno! Dokonawszy dzieła, które było celem naszych zabiegów, Towarzystwo Opieki szpitalnej dla dzieci pragnie najpierw złożyć hołd wdzięczności Waszej Książęcej Mości za starania i ofiary dla zakładu dziś poświęconego i otwartego. Od pierwszych chwil zawiązania się Towarzystwa, Wasza Książęca Mość przyjąwszy na siebie obowiązki Protektorki i Przewodniczącej w Komitecie, wspierałaś cele nasze hojnemi ofiarami, nieszczędząc zachodów, czasu i trudów, aby zjednać dla tego chrześciańskiego dzieła licznych zwolenników w całym kraju. Wpływem swym zdołałaś wyjednać u władz państwowych i krajowych zapewnienie mające na przyszłość ustalić byt i powodzenie powstającego zakładu. Jeżeli dzisiaj szpital św. Ludwika otwiera swe bramy dla chorej dziatwy, to największa część zasługi spada na Waszą Książęcą Mość. Towarzystwo nie mogąc według wielkości świadczonych dobrodziejstw wyrazić swej wdzięczności i uznania, wypowiada przynajmniej głośno i otwarcie, że bez Waszej Książęcej Mości niebyłoby zdołało dojść do celu i że pamięć i cześć Marceliny z Radziwiłłów Czartoryskiej przechowa się wdzięcznie w zakładzie naszym, jak długo trwać będzie ten pomnik chrześciańskiej i obywatelskiej cnoty i zasługi.“

— W dniu dzisiejszym stanęło do poboru z I klasy 82 popisowych; wzięto z nich do wojska 17.

— Na pogorzelców Piwniczny nadesłał nam X. infułat M. Król 10 złr. a XX. wikaryusze katedralni z Tarnowa 8 złr.

— W sobotę odbył się w kościele N. Maryi Panny ślub hr. Mieczysława Reja, syna Dominika i Karoliny z hr. Ankwiczów, z panną Józefą Konopczanką, córką Kazimierza i Stefanii z Miączyńskich bar. Konopków.

— W sobotę odbył się ślub w kościele Sej Anny p. Hipolita Lipińskiego, znanego malarza, z panną Teodozyą Stattlerowną, córką Sylwiana i Małgorzaty z Kleinów Stattlerów; pannę młodą prowadzili od ołtarza p. Jan Matejko dyr. szkoły sztuk pięknych i p. Abramowicz jako starosta; we czwartek zaś odbył się w kościele na Piasku ślub p. Ludomira Benedyktowicza malarza, z panną Maryą Skalską.

— Od jutra przedstawienia w teatrze krakowskim rozpoczynać się będą o wpół do ósmej.

— P. Rychter wystąpi pierwszy raz we czwartek w *Zemście*.

— Wczorajszy *Afisz* pisze:

„Donieść możemy nareszcie, że w tym roku stanie stały letni teatr w Krakowie. Jutro rozpoczyna się jego budowa, a pierwszych dni czerwca otwartym on zostanie. Pierwotnie Dyrekcya teatru chciała wystawić letni teatr w „Ogrodzie Strzeleckim“, lecz pomijając trudności porozumienia się u nas z ciałem zbiorowem, sama natura obudwóch przedsiębiorstw, nasuwała trudności i niekorzyści. Głównym dochodem „Ogrodu Strzeleckiego“ są koncerta w niedziele i święta, te zaś dni są także najkorzystniejsze dla teatru. Trudnem to było do pogodzenia i połączenia. Dyrekcya obrała więc ogród naprzeciwko „Strzeleckiego“ i tam stanie gmach teatralny. Tym sposobem goście „Ogrodu Strzeleckiego“ udawać się będą mogli do teatru, a goście teatru do „Ogrodu Strzeleckiego“. Wyniknie ztąd większy ruch i większe ożywienie korzystne zdaniem naszem dla obydwóch instytucyj. Ogród najęty przez Dyrekcyę, zostanie zupełnie przeistoczonym i przyjmie nazwę „Letni teatr krakowski“. Sam gmach teatralny będzie obszerny na podmurowaniu, a z wierzchu nakryty płótnem żaglowem, tak iż będzie w nim chłodno, a zarazem będzie zabezpieczony przed deszczem. Scena będzie tych samych rozmiarów co w zimowym gmachu a na niej ukazywać się będą mogły wszystkie utwory naszego repertoaru. Dyrekcya zamierza naznaczyć na lato nader umiarkowane ceny“.

Wiadomość tę podajemy z prawdziwą przyjemnością. Wszystkie większe a nawet i mniejsze miasta posiadają letnie teatra, a brakowało go dotąd w Krakowie, przeszły zaś rok dowiódł, że jest on i tu potrzebnym, jako jedyna w lecie rozrywka tak dla miejscowej ludności, jak i dla licznych przejezdnych, którzy nie wiedzieli, co począć w wieczór. W przeszłym roku był tylko na prędce improwizowany letni

Nr. 101. Kraków, 3 Maja — Środa. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 2 maja.

Wczoraj poświęciliśmy kilka uwag powitaniu dwóch dostojników przybywających do Krakowa na uroczystość doroczną ogólnego posiedzenia Akademii umiejętności; dzisiaj nie możemy pominąć milczeniem samejże uroczystości, na dniu jutrzejszym odbyć się mającej.

Posiedzenia publiczne ciał naukowych, porównać można z publicznemi popisami w zakładach szkolnych. Nie mogą one do starczyć miary postępu i rozgałęzienia wewnętrznych prac, ani przedstawić dokładnego obrazu nowych zdobyczy w tak przestronnych dziedzinach wiedzy, lub też nagromadzenia w ciągu roku nowych zasobów przez instytucyę mającą nadawać kierunek zwierzchniczy naukowemu życiu w narodzie. Egzamina publiczne zniesiono w szkołach, jako bezskuteczny i częstokroć mylny próbierz postępu w naukach młodzieży — czy równie zbytecznemi są te publiczne posiedzenia Akademii, będące tylko formalnością zewnętrzną, raczej uroczystością niżli właściwym popisem w rodzaju tych, z jakiemi Akademia francuska zwykła tak często występować? Na posiedzeniach Akademii krakowskiej nie powtarzają się ani apologie zmarłych członków, ani starcia między żyjącymi; nie jest to bowiem turniej naukowo literacki, który we Francyi ma już swoją tradycyę i doniosłość nie tylko w sferze ściśle naukowej, ale bardziej jeszcze w sferze opinii publicznej. Tam, gdzie życie naukowe jest silniej rozbudzone, znachodzi mnogich pracowników i wszelkie środki badania ułatwione i przystępne dla wszystkich — Akademia jest tylko rodzajem senatu dla powag umiejętności i literatury, areopag zaś ten nie potrzebuje pobudzać i początkować każdej szczegółowej pracy: zadaniem jego jest raczej wyrokować, nadawać pewien ton zgodny różnym częstokroć tak sprzecznym kierunkom, wieńczyć zasługi, karcić zboczenia. Wszystko to znachodzi najodpowiedniejsze miejsce na publicznych posiedzeniach będących głównym i najodpowiedniejszym środkiem oddziaływania na opinię świata naukowego.

U nas inaczej: u nas trzeba wszystko rozpoczynać, nakręcać dopiero różne warsztaty pracy naukowej, trzeba skupiać, wyszukiwać i jednoczyć siły, trzeba otwierać nowe pola badania i nadzorować szczegółową robotę, specyalizując zadania. Przeto nie posiedzenia publiczne, ale prace komisyj są podstawą działania Akademii. Jest to jeszcze epoka posiewu, w której szersza publiczność nie dostrzega ani części podjętych zadań. Niemniej jednak zanim posiew zejdzie i wzrośnie, instytucya mająca zwierzchnicze stanowisko i zadanie kierownictwa na drogach wzbogacenia narodu w plony naukowe, nie może zamykać się jedynie w sobie, potrzebuje poparcia z zewnątrz, udziału ogółu.

Posiedzenia publiczne Akademii krakowskiej są przeto tylko aktem zewnętrznym, wobec opiekuńczego państwa i jego władz, wobec kraju i jego opinii. W dniu tym przypominającym tak ważną w dziejach wewnętrznego odrodzenia datę, chodzi przedewszystkiem o objaw wspólności całego społeczeństwa z instytucyą, będącą jedynym owocem ogólniejszej doniosłości w narodzie z ostatniej epoki, chodzi o stwierdzenie tego nowego kierunku, że jeśli utraciliśmy należne nam miejsce w świecie politycznym, to najpierw odzyskać się je staramy w świecie naukowym, chodzi wreszcie o dowód, że uznać umiemy ważność tych nowych zadań i uszanować warunki, jakich one wymagają.

Niestety Akademia umiejętności w bieżącym zwłaszcza roku doznała tyle krzywdzących i niezasłużonych napaści, namiętność i zła wiara starały się ją wciągnąć w polemikę polityczną, której Akademia podwójnie unikać musi, raz, że jest naukową, i jako taka trzymać się winna zdala od sporów stronniczych, powtóre, że jest polską i byt swój zawdzięczać może jedynie zupełnemu wykluczeniu kwestyj politycznych.

Przybycie dwóch dostojników, którzy mają równie charakter przewodniczących obywateli kraju, jak kierowników państwowej i autonomicznej władzy — poczytujemy za objaw uznania zwierzchnictwa Akademii. Zakończywszy prace polityczne w sejmie, przybywają oni na tę uroczystość naukową, chcąc tem naznaczyć, że instytucya rzeczona w swoim zakresie jest zwierzchniczą, jak reprezentacya krajowa w zakresie politycznym. Hr. Alfred Potocki łączy tym razem podwójny charakter Namiestnika i zastępcy Protektora. Znany jego udział w założeniu Akademii, poparcie jakiego doznawała ta instytucya w pierwszych chwilach swego zawiązku, łączy Akademię z osobą Namiestnika ścisłym węzłem. Po raz pierwszy natomiast zasiędzie na posiedzeniu Akademii Marszałek krajowy. Nie wypływa to z jego urzędu, jest tylko objawem obywatelskiej gorliwości o dobro młodej instytucyi, objawem solidarności między różnemi oddziałami pracy narodowej.

Dowody te poparcia i udziału dwóch mężów kierownicze piastujących godności winny być poczytane jako zadość uczynienie zawistnych napaści i destrukcyjnych objawów, jakie się przeciw Akademii w ostatnich czasach zwracały.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Lwów** 1 maja.

*(J.)* Namiestnik dzisiejszej nocy wyjechał do Tarnowa, gdzie weźmie udział w uroczystości otwarcia nowego gimnazyum, a ztamtąd udaje się na posiedzenia Akademii umiejętności w Krakowie, jako wiceprotektor tej instytucyi.

Dziś znowu wyjeżdża Marszałek krajowy również na posiedzenia Akademii umiejętności. Ztamtąd hr. Dzieduszycki jedzie do Wiednia, gdzie złoży w ręce Cesarza urząd Marszałka krajowego. Wiadomo, że hr. Dzieduszycki przyjmując godność Marszałka na usilne i wielostronne przedstawienia, zgodził się na to jedynie pod warunkiem, że zaraz po ukończeniu sesyi sejmowej opuści zajęte stanowisko. Postanowienia swego od tego czasu nie zmienił, pomimo licznych dowodów zaufania, jakie go przez ten krótki czas urzędowania spotkały ze wszech stron i mimo licznych przedstawień mu korzyści, jakie z pozostania jego na stanowisku mogłyby wyniknąć. Hr. Dzieduszycki pragnie wrócić do zwykłych swych naukowych zatrudnień, które tyle już wydały dla kraju owoców, a przytem zatrzymuje wszystkie inne czynności w sprawach kultury krajowej. Jednakże nie sama chęć powrotu do spokojnej naukowej działalności skłania Marszałka do ustąpienia; powoduje go głównie do tego odpowiedzialność, jaką wraz z urzędem tak ważnym przyjmuje na siebie każdy obywatel wobec teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Ponieważ zaś hr. Dzieduszycki nie zajmował się nigdy sprawami administracyjnemi, ponieważ jak twierdzi nie zna się na tych sprawach, przeto nie chce oddawać się zarządowi autonomii krajowej. Można powątpiewać w słuszność obaw, jakie Marszałek krajowy podnosi, ale należy uznać rzadkie dziś przymioty skromności i poczucia odpowiedzialności wobec kraju.

Minister rolnictwa przysłał temi dniami do Lwowa p. Marcheta profesora akademii rolniczej w Wiedniu ze specyalnem poleceniem zbadania stosunków kredytu rolniczego w naszej prowincyi. P. Marchet jest autorem wcale dobrze napisanej broszury o stowarzyszeniach kredytowych, w której okazał się zwolennikiem systemu Raiffeisena, nieco różniącego się od systemu Schultzego z Delitsch. Stowarzyszenia Raiffeisena są najwięcej rozpowszechnione pomiędzy ludnością rolniczą w prowincyach nadreńskich, gdzie p. Marchet miał sposobność osobiście przypatrzyć się ich działalności. Ponieważ uważa on takie stowarzyszenia za bardziej odpowiednie dla ludności rolniczej, z tego powodu książka jego i przyjazd do Galicyi w misyi urzędowej nie są pozbawione znaczenia. Ministerstwo zdaje się przyszło wreszcie do przekonania, że lichwa u nas straszne szerzy klęski, skoro daje dowód, że zamierza jej kres położyć. Zdaje się jednak, iż w Wiedniu sądzono, jakobyśmy w Galicyi nie mieli wcale wyobrażenia o podobnego rodzaju stowarzyszeniach, kiedy Towarzystw zaliczkowych mamy już w Galicyi 85, i z tych kilka są wyłącznie przeznaczone dla ludności wiejskiej, a inne przeważnie ludność wiejską mają na oku. Liczba tych stowarzyszeń oraz ich wpływ byłyby też daleko większe, gdyby nie trudności i koszta połączone z ich zakładaniem; to też jeżeli rząd pragnie istotnie przyjść w pomoc ludności rolniczej, nie powinien tylko platoniczną miłością otaczać powstawanie stowarzyszeń kredytowych, ale powinien chociaż w części dopomódz do ich zakładania, przez udzielenie krajowi środków do agitacyi w tym duchu prowadzonej, a zarazem przez wywarcie wpływu na bank narodowy do ułatwienia kredytu tym stowarzyszeniom. W ostatnim mianowicie względzie szczupłe dotacye tak małej liczby, bo tylko dwóch filij banku narodowego nie idą na korzyść towarzystw zaliczkowych, raz dla tego, że towarzystwom robi bank wielkie trudności z udzieleniem kredytu, a przytem w skutek postanowienia banku, że przyjmuje on weksle tylko żyrowane w miejscu istnienia filii.

Profesor Marchet przybywszy do Lwowa doznał przychylnego przyjęcia przez namiestnika i marszałka krajowego, jako też u towarzystwa rolniczego i tutejszego związku towarzystw zaliczkowych. Pod prezydencyą marszałka a wreszcie namiestnika odbyło się kilka narad w tym przedmiocie, w których wzięli udział zaproszeni z pomiędzy osób bliżej interesujących się bądź to sprawami kredytu rolniczego wogóle, bądź też spółek i stowarzyszeń podobnych w szczególności. Grono to osób przedstawiło delegatowi rządu stan kredytu w Galicyi, mianowicie u ludności wiejskiej, oraz udzieliło mu swoich uwag co do potrzeb kredytu w naszej prowincyi. Względnie do towarzystw zaliczkowych wystawiono warunki możliwego ich rozwoju w Galicyi, wskazano bliższe zasady organizacyi jakie byłyby odpowiednie naszym stosunkom, jako też środki wykonania. Celem bliższego przyjrzenia się działalności towarzystw zaliczkowych p. Marchet uda się do Sambora, Przemyśla, Jarosławia i parę dni spędzi w Krakowie, gdzie również pragnie zasięgnąć zdania kół kompetentnych. Przy sposobności pobytu tutaj p. Marchet zwiedzi także szkołę leśną, szkołę uprawy lnu w Gródku i szkołę rolniczą w Dublanach.

**Wiedeń** 1 maja.

*(R.)* Dziennikarze, politycy i finansiści od kilku dni z równem zajęciem wywiadują się o „decydujące" posiedzenie rady ministrów w sprawie ugody austryacko-węgierskiej. Tego „decydującego" posiedzenia oczekują już od tygodnia, a każdy dzień uważanym jest za ostateczną zwłokę. I tak wloką się rokowania już przez miesiąc bez końca. Dziś ludzie nader poważni zapewniają, że dzień dzisiejszy przyniesie nam pewność i światło. Pomimo tylokrotnego zawodu radbym wierzyć w tę przepowiednię, choćby z prostego psychologicznego stanowiska, że ministrowie jedni i drudzy już muszą być znużeni ciągłemi rokowaniami. Od kilku dni jedna konferencya następuje po drugiej, teraz po największej części ministrowie obradują między sobą, wspólnych mało było i będzie narad, skoro — jak się zdaje — obie strony ostatnie wyrzekły słowo. W przeszły piątek, kiedy ministrowie węgierscy wyjechali do Pesztu celem porozumienia się z stronnictwem, uważano w tutejszych kołach kompetentnych ugodę za załatwioną, i wymagającą tylko dopełnienia niektórych formalności. Powrót ministrów węgierskich zmienił o tyle sytuacyę, iż poczęli domagać się pewnych modyfikacyj. Ministrowie przedlitawscy bezwzględnie odmówili dalszych ustępstw, a mieli — jak zapewniano — za sobą Koronę i hr. Andrassego. Tymczasem Węgrzy ostatniami dniami mieli wznowić swój atak na pozycyę gabinetu przedlitawskiego i mieli otrzymać sukurs obcy; wątpić wszelako należy, czy atak ten powiódł się Węgrom, a jeżeli z Pesztu donoszą już o nowych zdobyczach, to są to tylko życzenia jeszcze nie spełnione. Musieli atoli Węgrzy nową zrobić propozycyę, skoro przedlitawska rada ministrów od wczorajszego dnia prawie ciągle się naradza. Czas by już był, aby skończyły się rokowania, albowiem niepewność sytuacyi — jak ktoś obliczył — kosztuje już Austryę pod względem straty walorów na europejskich targach pieniężnych może 10 kroć tyle, ile wynosić mogą przedmioty sporne, stanowiące podstawę układów obopólnych. Kombinacya nowego gabinetu z p. Bitto na czele, która sprowadziła na *Polit. Corresp.* gniew urzędowej *Abendpost*, nie musiała być czczym wymysłem, skoro we wszystkich dziennikach węgierskich i niemieckich o tej kombinacyi była mowa, P. Bitto jest bowiem autorem projektu użycia dochodów z podatków bezpośrednich na sprawy wspólne, aby w ten sposób usunąć tę najbardziej sporną kwestyę.

Dobrze zresztą o stanie rokowań wróży zapowiedziany wyjazd hr. Andrassego do Berlina. Głoszono o spotkaniu się trzech monarchów w Berlinie. Nastąpi tylko spotkanie dwóch monarchów, Cesarza Niemieckiego i Rosyjskiego, tudzież trzech ministrów spraw zagranicznych: ks. Bismarka, hr. Andrassego i ks. Gorczakowa. Konferencya ta w Berlinie odbędzie się około d. 9go b. m. Wyjazd hr. Andrassego do Berlina świadczy o całem znaczeniu kwestyi wschodniej w chwili obecnej. Będzie to pewnego rodzaju *consilium* polityczne trzech pierwszorzędnych dyplomatów. Nie jest obojętnem, że zjazd ten nastąpi właśnie w Berlinie. Jest to dowodem, że Berlin zawsze jeszcze dzierży prym w koncercie europejskim. Odsiecz małej twierdzy Niksicza przez Muchtara paszę zapewne nie wpłynie na stan rzeczy w Hercegowinie, albowiem jedną klęską nie kończy się podobne powstanie. Odsiecz Niksicza atoli przyśpieszyć może zawarcie zawieszenia broni, a może uczyni powstańców skłonnymi do przyjęcia ofiarowanych przez Turcyę reform.

**Paryż** 27 kwietnia.

*(B.)* Dzienniki są bardzo skąpe w wiadomości dotyczące posiedzeń Rad departamentowych. Od czasu do czasu znajdujemy w nich tylko jakieś przemówienie prefekta, który mianowany przez poprzednie gabinety, poczuwa się do obowiązku złożenia nowego wyznania wiary republikańskiej; czasem zaś protest zachowawczej mniejszości Rady przeciw postanowieniu ministra usuwającemu prefekta zbyt zachowawczej barwy, to znów protest mniejszości radykalnej przeciw podobnym żalom wyrażonym przez zachowawczą większość, najczęściej zaś deklamacye o szczęśliwem przeprowadzeniu ustaw konstytucyjnych i o długich dniach szczęścia, wielkości i sławy, jakie republika ma przynieść biednej Francyi. Zgromadzenie narodowe, nauczone smutnem doświadczeniem Ciała prawodawczego z r. 1870, które się rozwiało niemal samo od tchnienia wrześniowego, pragnąc ustrzedz na przyszłość Francyę od anarchii i uzurpacyi stronnictw, chwilową cieszących się przewagą, organiczną ustawą o Radach departamentalnych przyznało im prawo przywłaszczenia sobie władzy politycznej na przypadek rewolucyi. Kto wie, czy postanowienie to, mające grać rolę antidotu przeciw anarchii rewolucyjnej, nie zawiera w sobie pierwiastku rozkładowego dla wszelkiego porządku. W każdym razie pociąga ono za sobą przyznanie tym Radom charakteru instytucyi już nie miejscowo-administracyjnej, lecz ogólnie politycznej. A w kraju, gdzie wszelka instytucya za obowiązek poczytuje sobie przywłaszczenie choćby drobnej tylko okruszyny wpływu politycznego, w kraju takim kompetencya każdej instytucyi powinna być ograniczona z całą ścisłością. Rząd zdaje się patrzeć przez szpary na te polityczne manifestacye Rad departamentowych; może chce czerpać dla siebie siły w uznaniach, jakie od ich większości odbiera. Lecz przewidywać wolno, że przyjdzie chwila, w której tego uznania poskąpią mu Rady. Radykalni, nie zapominając o amnestyi, na której korzyść podpisują petycyę, rozpoczęli nowe agitacye przeciw tak zwanym *cumulards*, dostojnikom głosowania powszechnego, piastującym jednocześnie mandaty senatorskie lub poselskie i mandaty radców departamentowych. Agitacye te są zwrócone przeważnie przeciw stronnictwom zachowawczym. Chodzi tu widocznie o otwarcie przystępu do Rad departamentowych dla tego nowego czyli radykalnego żywiołu, który coraz goręcej ciśnie się do władzy. Ze względu na udział Rad departamentowych w wyborze członków senatu i na możliwą rolę polityczną tychże Rad w wypadku zaburzenia, agitacye te niebezpiecznemi wydać się mogą. Co uczyni rząd, co uczynią Izby nawet, gdy się znajdą w opozycyi z Radami departamentowemi, gdy ich postępowanie ulegnie systematycznej krytyce? Łatwiej podobno nic nie ustąpić, niż cofnąć ustępstwo raz przyznane, niż oprzeć się prądowi sięgającemu po dalsze ustępstwa. We Francyi powstać jeszcze może teorya polityczna o odpowiedzialności gabinetu przed Radami departamentowemi — czemu nie przed Radami gminnemi?

*Journal officiel* rozpisuje dzisiaj wybory delegowanych od Rad gminnych okręgu Belfort do ciała wyborczego senatorskiego, które ma przystąpić do wyboru senatora na miejsce Thiersa d. 11 czerwca. Utrzymuje się ciągle pogłoska, że Buffet ma tam stawić swoją kandydaturę. Nadto na dzień 21 maja rozpisano wybory poselskie we wszystkich okręgach opróżnionych przez unieważnienie mandatów poselskich, oprócz okręgów korsykańskich, w których wybory mają się odbyć tygodniem wcześniej. W końcu ogłoszono już, zgodnie z postanowieniem komisyi dla wystawy powszechnej, konkurs architektoniczny na zabudowania, jakie mają być wzniesione na polu Marsowem i na placu Trocadero. *Monitor* przeto chyba się mylił, przyznając postanowieniu komisyi tylko doniosłość wniosku, który Izby mogą odrzucić. Trudno bowiem wytłumaczyć sobie inaczej takie przedwczesne rozpisanie konkursu, skoro Izby postanawiając zmianę przeznaczonego dla wystawy miejsca, mogłyby unieważnić zarazem konkurs, i odmówić nagród, które mają być przyznane, a które w każdym razie raz ogłoszone rozdanemi być powinny. Wystawa powszechna staje się hasłem do rozpoczęcia na nowo tych wielkich prac budowlanych w Paryżu, jakie unieśmiertelniły Hausmana. Prefekt paryski złożył w Radzie miejskiej projekt nowej pożyczki na 120 milionów franków, przeznaczonych na dokończenie bulwaru St. Germain, drugiej linii, która miała połączyć Tuillerye z operą i nosić nazwę: „Avenue de l'Impératrice", i olbrzymiego składu w Bercy. Widoczna przeto, że nie chodzi tu jedynie o pokojową walkę z przemysłem europejskim, w której Francya jest pewną zwycięztwa, lecz może głównie o zatrudnienie ludu, o rozbudzenie nowej troski, o dobrobyt, o odwrócenie uwagi tłumu od polityki. Rząd widzi dobrze, iż zajmując stanowisko pośrednie, naraża się na pociski z obu krańców opinii, chodzi mu więc o zaspokojenie i obezwładnienie jednej strony, aby z drugą swobodniej mógł walczyć. Tłumowi podaje *panem et circenses*, przywódców tłumu pociąga przed trybunały, jak n. p. dziennik *Les Droits de l'homme*, za agitowanie petycyi o amnestyę, a w teoryi politycznej stając na gruncie radykalnych, organem ministra oświaty wygłaszając zasadę obowiązkowego uczęszczania do szkoły domaga się cierpliwości i ufności w przyszłość, chowa się za tę pełną wszelakich nadziei przypowieść.

Z Rouen donoszą o strasznym pożarze, który w jednej chwili ogarnął teatr, na kilka minut przed dopuszczeniem doń publiczności. Straty materyalne są obliczone na miliony; dwadzieścia kilka osób ciężko pokaleczonych. Szczegóły są okropne.

**Madryt** 25 kwietnia.

Minister wojny żądał 750 milionów realów dla swego budżetu; minister finansów opierał się temu, lecz po kilku konferencyach między obu tymi ministrami i p. Canovas del Castillo, spór został załatwiony wczoraj w kongresie w stosunku cyfer ogólnego budżetu.

Odczytanie tego budżetu bardzo złe wywarło wrażenie tak między deputowanymi jak wśród publiczności i na giełdzie. Pierwsze to wrażenie chwilowe zniknie zapewne, gdyż usposobienia publiczności dotyczące długu były już znane a nawet pochwalane przez Hiszpanię i zagranicę. Na posiedzeniu senatu prezes zapytał barona de Cmatro-Torres bar. Coradonga, pp. Benavides i Carramolino, hr. Roderna, czy ręczą za autentyczność podpisów na petycyach na korzyść jedności religijnej, jakie wniesiono do prezydyum. Naturalnie panowie ci niemogli odpowiedzieć inaczej jak przecząco, gdyż niepodobna mieć osobistej pewności o autentyczności każdego z kilku tysięcy podpisów za jednością religijną. Widocznem jest że zacznie się od przedwstępnego zaprzeczania autentyczności rzeczonych podpisów, zanim przyjdzie pod dyskusyę sam przedmiot petycyj. Można się było spodziewać tych szykan. Utwierdza się pogłoska o mającem nastąpić przybyciu do Aranjuez królowej Izabelli II, i matki jej Maryi Krystyny. Lecz pogłoski te odnoszą się do nominacyi jenerała margrabiego Novaliches szefem domu wojskowego króla i dowódzcą halebardzistów. Otóż nominacya ta opóźnia się, a rząd chwieje się i waha. Wiadomość o owej nominacyi i o przybyciu Izabelli II jest więc w zawieszeniu; lecz zdaje się prawie pewnym, że b. królowa Marya Krystyna przybędzie w każdym razie do własności swej Carabanchel i że ztamtąd, gdy lato nadejdzie, uda się do Asturyi.

Co się tyczy odwiedzin księcia Walli w Madrycie. mniemają tu, że dotyczą one dawniejszych projektów małżeństwa Alfonsa XII z Beatryksą, córką królowej Wiktoryi. Pierwszem następstwem politycznem tego małżeństwa byłoby stanowcze ustalenie tak zwanej wolności religijnej w Hiszpanii, a może ustąpienie Hiszpanii Gibraltaru.

Żywioł wojskowy usiłuje przeprowadzić przyjęcie propozycyi mającej być ponownie przedłożoną Kortezom a która będzie identyczną z propozycyą p. Navarro Rodrigo, o jakiej wspomniałem w ostatnim liście, jako mającej na celu wykluczenie na zawsze z armii każdego oficera, który służył w armii karlistowskiej.

P. Santiago Portero, który przy Don Karlosie pełnił funkcyę ministra marynarki, grozi ogłoszeniem nazwisk kilku oficerów wyższej rangi, między nimi jednego jenerała i kilku innych ludzi publicznych, którzy pobierając pensye w służbie rządu madryckiego, otrzymywali zarazem subwencye z funduszu karlistowskiego i pracowali dla Don Karlosa. Potwierdza się tu, że w większej części miejscowości w prowincyach północnych Karliści, którzy otrzymali *indulto* nie kryją dawnych swych przekonań które, jak mówią, nie zmieniły się, i że gotowi są popierać je jeszcze orężem skoro się sposobność nadarzy. Żaden Karlista nie wierzy w rzeczywistość porażki. Przypisują oni ją zdradzie, złotu rozsianemu między dowódzców. „Zostaliśmy sprzedani a nie zwyciężeni" mówią oni wszyscy.

Liberalni, którzy wrócili do Estelli nie mogą uprawiać w pokoju swych gruntów ani oddawać się bezpiecznie swoim zajęciom. W Antejo, Viana i w innych miejscowościach, ciągłe trwają starcia i kłótnie między Karlistami i liberałami; z obu stron jest mnóstwo rannych i poległych.

Mówią tu o wyprawie jeszcze 16,000 ludzi do Kuby gdzie Jovellar potrzebował tylko dwóch pułków kawaleryi, które przybyły już na wyspę z kilkuset żołnierzami z piechoty.

---

Podajemy z zapisków stenograficznych przemowę posła Chrzanowskiego na posiedzeniu sejmowem 26 kwietnia o udzielenie zasiłku 5,000 zł. z funduszu krajowego, aby przyjść w pomoc do urządzenia wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej, którą zawiązany w tym celu komitet zamierza otworzyć we wrześniu 1877 r. we Lwowie. Przemowę tę zamieszczamy szczególniej z powodu, iż w niej wskazany jest jeden z głównych celów urządzenia tej wystawy:

„Dowodzić dzisiaj użyteczności wystawy rolniczo-przemysłowej czy powszechnej czy krajowej, której to użyteczności poseł Golejewski zaprzeczył, mniemam zbytecznem. Pomimo strat poniesionych przez skarb państwa na urządzenie wystawy wiedeńskiej, a poniesionych z powodu zbytkownego jej urządzenia, urządzają w tym roku Stany Zjednoczone amerykańskie, za dwa zaś lata Francya, wystawy powszechne, nie mówiąc już o mnóstwie wystaw krajowych przemysłowo-rolniczych i wystaw specyalnych urządzanych we wszystkich krajach. Uznano więc powszechnie użyteczność wystaw, a doświadczenie dotychczasowe niezaprzeczyło, lecz potwierdziło ich użyteczność. Naturalnie, aby były użyteczne, muszą być dobrze i odpowiednio celowi swemu urządzone, aby przedstawiały istotnie to co kraj wydaje i wyrabia, a nie to czego nieprodukuje. Wytykane tu wady wielu wystaw, są błędami w urządzeniu tej lub owej wystawy, tego lub owego ich działu nieodpowiednio ich celowi, a nie zasadniczą wadą wystaw, i niedowodzą bynajmniej ich nieużyteczności. Przytoczony przez posła Golejewskiego szczegół, że niektórzy wystawcy zbóż wybierają ziarnka na wystawę rolniczą i wystawiają zboża takie, jakich nie mają, a nie takie jakie istotnie posiadają, jest dziecinnym błędem tych wystawców, a nie zasadniczą wadą wystawy rolniczej. Temu nadużyciu starano się zapobiedz w wielu krajach przez urządzenie działu wystawy próbek zbóż na sprzedaż przeznaczonych, i gdzie niewolno wystawić tylko próbki tego zboża, którego ma wystawca więcej na sprzedaż. Zresztą, czyż i w innych najużyteczniejszych sprawach i rzeczach ludzkich niepopełniają nadużyć i błędów, a czyż w skutek tego możemy odmówić użyteczności tym sprawom i rzeczom? Przedstawiał to właśnie także poseł Gross, a do słów jego o użyteczności wystawy rolniczo-przemysłowej, którą we Lwowie zamierza urządzić w r. 1877 komitet podający do wysokiego Sejmu petycyę o zasiłek 5,000 zł. dodam jeszcze, że właśnie ta wystawa może przynieść krajowi naszemu wielki pożytek, gdyż jednym z głównych jej celów jest należyte urządzenie działu „przemysłu domowego włościańskiego." Już w tej wysokiej Izbie przy uchwalaniu zasiłku na szkołę garncarstwa, wykazano wielkie korzyści dla kraju z rozwinięcia przemysłu domowego. Aby zaś go można podnieść i rozwinąć, należy zbadać: które okolice i miejscowości kraju zajmują się różnemi gałęziami przemysłu domowego obok rolnictwa i jakiemi? jaki stan jest tej lub owej gałęzi przemysłu tego miejscowego? Czego mu brak, aby się mógł podnieść i rozwinąć? czy szkoły i lepszej metody, czy lepszego materyału, lub lepszych narzędzi? czy kapitału większego? Wystawa należyta produktów i wyrobów tego przemysłu domowego miejscowego może to przedstawić; lecz wymagać będzie wiele pracy, zachodów i wydatków. Jak niekiedy małą pomocą udzieloną w właściwym kierunku można rozwinąć ten przemysł, okazało się w Ściejowicach, wiosce nad Wisłą położonej a wyrabiającej od dawna koszyki. Poznawszy ten przemysł i zbadawszy jego właściwą potrzebę, założono tam z pomocą rządu szkółkę koszykarstwa, a w parę lat, wyroby tego przemysłu tak się udoskonaliły i sam przemysł tak się rozwinął, że jego wyroby idą nietylko na wiele targów w całej Austryi, ale nawet do Niemiec mianowicie do Bawaryi. Są wsie, w których włościanin obok roli, zajmuje się ślusarstwem jak w Świątnikach; są całe okolice w Tatrach i pogórzach tatrzańskich w których włościanin w chwilach wolnych od robót w polu zajmuje się w domu wyrobem naczyń drewnianych, w innych rzeźb z drzewa, gdzie indziej wyrobem płótna i tkanin lnianych. Należy poznać stan tych wyrobów, tego przemysłu, poznać czego mu brak do podniesienia i rozwoju? czy lepszych narzędzi? czy lepszego materyału? Wystawa wyrobów tego przemysłu domowego a obok narzędzi i materyałów surowych, których ten przemysł używa, może doprowadzić do poznania jego niedostatków i zalet, w skutek czego można będzie pierwszym zaradzić a drugie rozwinąć.

W ogóle podniesienie i rozwój przemysłu domowego miejscowego, przez wystawy jego wyrobów i narzędzi jakich używa przez zakładanie odpowiednich szkółek w okolicach zajętych tym przemysłem, dostarczanie mu lepszych narzędzi, nauczanie lepszego użycia materyału; może być bardzo ważną dźwignią dobrobytu ludu, dźwignią rzemieślnictwa, nad którego podupadnięciem ubolewali wczoraj posłowie przy rozprawach o zmianie ordynacyi wyborczej do Izb handlowo-przemysłowych. Otóż ten zamiar urządzenia oddzielnego działu przemysłu domowego na wystawie we Lwowie w 1877 r. powiększa jej ważność i możliwą użyteczność dla kraju; osoba zaś, która

przyjmuje na siebie kierunek w urządzeniu tego działu wystawy (Hr. Włodzimierz Dzieduszycki *Red.*), jest dla kraju rękojmią, że starannie będzie urządzony i nie sztuczny ale rzeczywiście w kraju istniejący przemysł domowy przedstawi, a da sposobność do zbadania go i udzielenia mu pomocy. Rząd pragnący przyjść w pomoc temu przemysłowi domowemu, będzie miał sposobność poznać go lepiej, zbadać czego potrzebuje aby się podźwignąć. Wtymże samym celu posłuży ta wystawa Wydziałowi krajowemu do poznania, jakie i gdzie są gałęzie przemysłu domowego i jakiej pomocy potrzebują; będzie więc Wydział krajowy mógł, będą mogli pojedynczy posłowie stósowne przedstawienia i wnioski przedłożyć Sejmowi tak chętnemu do dźwigania tego przemysłu.

Poseł Antoniewicz twierdził, że konsekwencya zabrania dać zasiłek ze skarbu krajowego wystawie rolniczo-przemysłowej krajowej. Rzeczywiście zabrania czynić tego konsekwencya, ale nie Sejmowi, tylko posłowi Antoniewiczowi. Bo ilekrotnie toczy się w Izbie sprawa o danie pomocy i zasiłku z funduszu krajowego rzeczy użytecznej dla kraju, tyle razy poseł Antoniewicz zawsze przeciwko daniu pomocy występuje! Ta więc konsekwencya nakazuje p. Antoniewiczowi aby głosował przeciw daniu zasiłku dla urządzenia wystawy krajowej we Lwowie. Gdy toczyła się sprawa o stałe urządzenie biura statystycznego i wykazano jego użyteczność, p. Antoniewicz głosował przeciw stałemu urządzeniu bióra i wyznaczeniu na to potrzebnych pieniędzy. Również głosował przeciw urządzeniu krajowej szkoły rolnictwa, przeciw ustanowieniu bióra inżyniera kultury krajowej i t. d. Ma więc poseł Antoniewicz swoją konsekwencyę, i odpowiednio jej będzie głosować przeciw daniu zasiłku na urządzenie użytecznej dla kraju wystawy. Jednak Sejm ma znów własną a odmienną konsekwencyę: popiera on zawsze sprawy użyteczne dla kraju, dawał i daje zasiłki, ze skarbu krajowego na rzeczy użyteczne dla ogółu i wierny tej konsekwencyi, udzieli zapewne teraz zasiłku na urządzenie wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej.

Powiedział poseł Antoniewicz, że „metafizyka“ orzekająca co jest właściwie „zasiłek“, sprzeciwia się, aby dawać zasiłek na urządzenie wystawy, która nie ma jeszcze innych dochodów oprócz owej kwoty żądanego zasiłku.

Według mego mniemania, metafizyka będąca nauką o pojęciach oderwanych, abstrakcyjnych, nic nie orzeka o zasiłku 5,000 złr. nie jest to przedmiot tyczący się metafizyki. Może poseł Antoniewicz zna jakąś inną metafizykę. Co się zaś tyczy dochodów i funduszów na urządzenie wystawy krajowej we Lwowie, toć zasiłek żądany ze skarbu krajowego będzie tylko małą cząstką potrzebnych na to funduszów, które wpłyną z innych źródeł wspomnionych w petycyi. Wydatki na urządzenie i utrzymanie wystawy są obrachowane na 50,000 złr. a zapewne wyniosą więcej, wykazano zaś jak wspomniałem, z jakich źródeł przewidziane są dochody dla pokrycia tych wydatków na urządzenie wystawy. Słusznie przeto żądaną z skarbu krajowego kwotę 5,000 złr. nazwano zasiłkiem.

Z powodów wyżej wyłuszczonych popieram danie zasiłku 5,000 złr. na rok 1876 ze skarbu krajowego na urządzenie wystawy krajowej we Lwowie w 1877 roku. Uważam nawet, że obowiązek, który komisya wnosi, aby zasiłek ten był zwróconym w razie przewyżki dochodów nad wydatki, jest niepotrzebnym; bo jeżeli będzie przewyżka dochodów, powinnaby być obróconą na cele podniesienia przemysłu i rolnictwa, ale nie zwracaną. Tem więcej należałoby odstąpić od żądania jej zwrotu, że może łatwiej będzie osiągniętą nadwyżka dochodów, jeżeli będzie przeznaczoną na podniesienie rolnictwa i przemysłu, na jaki cel w tym zakresie, albowiem będzie wówczas silniejsza podnieta do oszczędzenia wydatków. Jednak ponieważ komisya budżetowa do której należę, wnosi ten dodatek pomimo mojego oporu, głosować będę za całym wnioskiem komisyi“.

---

*Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do wniosku p. Bauma, ażeby obszary dworskie powstałe po wejściu w życie ustawy z d. 1 listopada 1868 L. 25 Dz. ust. kraj., z których opłacany roczny podatek gruntowy nie przenosi 100 złr. w. a. wcielone zostały do związku właściwéj gminy.*

(Dokończenie).

Fizyczny jednak podział na sześć co do wartości równych części, nie dałby się tylko w ten sposób uskutecznić, iżby udziały przez wzgląd na różnicę w jakości gruntów były co do przestrzeni nierówne. Pięć folwarków zawierałoby np. przestrzeni po 90 do 95 hektarów, czyli 465 hektarów, a szósty obejmowałby 125 hektarów. Obecnie chciejmy sobie przedstawić, w jaki sposób regulowałby projekt ustawy stanowisko administracyjne sześciu nowych folwarków, a następnie przedstawmy sobie konsekwencye w rozkładzie ciężaru drogowego. Oto pięć nowych posiadłości z przestrzenią 90 do 95 hektarów, zostałyby wcielone do związku gminnego téj gminy, z którą stanowią jedną gminę katastralną, szósty zaś kompleks, zawierający przypadkowo 125 hektarów, zachowałby swą odrębność administracyjną jako obszar dworski. Skutkiem téj regulacyi administracyjnéj gaśnie dla pięciu wcielonych do związku gminnego kompleksów obowiązek prestacyj drogowych, do których w swéj właściwości jako części składowe obszaru dworskiego obowiązanemi były, a obowiązek ten spada w całości na szósty kompleks, który cały ciężar w myśl § 12go sam ponieśćby musiał; co się zaś tyczy wcielonych do związku gminnego pięciu kompleksów, to poniesie każdy tylko tyle ciężarów, ile ponosi każdy pojedynczy włościanin, tj. nie więcéj nad 6 dni roboczych rocznie. Przykład nasz przedstawia dosyć jaskrawo możliwe niesłuszności w rozkładzie ciężaru, w razie, gdyby projekt ten stał się ustawą.

Podobnież pociągnąłby projekt ustawy dla jednostek podatkujących niesłuszne konsekwencye w rozkładzie ciężaru szkolnego dla szkoły miejscowéj.

I tak art. 18 ustawy krajowéj z d. 2 maja 1873 postanawia, iż w razie niewystarczenia funduszów innych na utrzymanie nauczycieli, obowiązane są gmina i obszar dworski opłacać do miejscowego funduszu szkolnego, a to gmina do wysokości 12 prct. podatków bezpośrednich w gminie opłacanych, a obszar dworski do wysokści 4 proct. podatków bezpośrednich z obszaru dworskiego przypadających. Przez fakt wcielenia cząstkowych właścicieli obszaru dworskiego do związku gminnego, podnosi się dla nich stopa procentowa daniny na rzecz miejscowego funduszu szkolnego opłacać się mającéj z 4 do 12 prct. Czyliż może być wolą ustawodawcy tak mimochodem w ustanowionym rozkładzie daniny inny porządek zaprowadzić? daniny, któréj natura więcéj jest taksalną niżeli podatkową?

Prócz omówionych tutaj ciężarów, spadają na wcielonego do związku gminnego cząstkowego posiadacza obszaru dworskiego nowe powinności, których w dawniejszym stosunku wcale nie znał, jak np. obowiązek dawania podwód, pełnienia wart gminnych, datków na cele gminne itp.

Ustawa o obszarach dworskich przewiduje w słusznem ocenieniu naszych społecznych stosunków zawarcie przy wcieleniu obszaru dworskiego do gminy, umowy względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności mających przypaść ze związku gminnego na obszar dworski (§ 3),

Projektowana przez Wydział krajowy ustawa nie uwzględnia trudności zachodzących przy wcielaniu obszarów dworskich do gminy, a to, czego 10cio letni peryod drogą dobrowolnego układu między interesowanemi stronami zdziałać nie zdołał, pragnie uskutecznić zarządzeniem ustawniczem i przedstawia nam ustawę, którąby w swéj konsekwencyi wielkie zamięszanie w rozkładzie ciężarów i prestacyj wywołać musiała. Naturalny rozwój ustawodawstwa w ogóle a przedewszystkiem ustawodawstwa gminnego postępowaćby winien w tym kierunku, iżby powstające nowe stosunki, nowe formy życia społecznego podporządkować się dały pod takie formy prawa administracyjnego, jakie sobie istota społeczeństwa chętnie obiera. Wobec tego tutaj przytoczonego pewnika wypada nam skonstatować, że Wydział krajowy jako najwłaściwszą formę uporządkowania podzielonych na cząstki obszarów dworskich upatruje we wcieleniu posiadłości mniejszych od przestrzeni 100 hektarowéj do związku gminnego, niezważając na tę okoliczność, iż przy pozostawionéj przez ustawę swobodzie wcielenia obszarów dworskich do gminy za umową, nie liczne tego rodzaju eksperymenta dostrzedz się dają. Czyliż można przypuszczać, iż wtłoczeniem przymusowem jednostek administracyjnych w takie formy administracyjne, jakich przy pozostawionéj swobodzie nie przybrały, nie zada się gwałtu stosunkom społecznym? czyliż zarządzenie podobne nie sprowadziłoby w stosunkach administracyi krajowéj jeszcze więcéj chaosu i zamieszania.

Złudna byłaby to nadzieja, iż wprowadzenie do związku gminnego przez wcielenie podobne do gminy żywiołów inteligentnych może tylko korzystnie wpłynąć na rozwój ustroju gminnego; bliższa znajomość stosunków włościan, naprowadza w téj mierze na odmienne mniemanie i niedalecy od prawdy będziemy, że takich z woli ustawy do związku gminnego wcielonych dominikalistów, którym jako uczestnikom gminy ustawa gminna (§§ 6 i 9 ust. gm.) przyznaje udział w sprawach i korzyściach gminy, dawni włościańscy członkowie gminy za natrętów by uważali, niemiłem okiem na nich by poglądali i że w ogóle takie przymusowe zarządzone wcielenia części obszaru dworskiego raczéj do zawichrzenia gminnego ustroju, aniżeli do podźwignięcia by się przyczyniły.

Zważywszy tedy, że powodem do wypracowania przez Wydział krajowy projektu ustawy było polecenie Wys. sejmu z d. 14 stycznia 1874, mając na celu uregulowanie stosunków administracyjnych na obszarze dworskim, składającym się z kilku nowo po roku 1868 powstałych posiadłości mniejszych, opłacających niżéj 100 złr. podatku gruntowego;

zważywszy, że projekt do ustawy przez Wydział kraj. przedłożony wcale takich regulacyj konsekwentnie nie przeprowadza;

zważywszy, że projekt Wydziału krajowego nie da się pogodzić z obowiązującem ustawodawstwem krajowem;

zważywszy daléj, iż w razie, gdyby niniejszy projekt stał się ustawą, mógłby w danym razie przy następić mającéj reformie ustawodawstwa gminnego tworzyć nowe trudności;

zważywszy, że przy uznanéj zasadzie, iż obszar dworski stanowi jednostkę administracyjną i jest to naturalną konsekwencyą, że ciążące na nim obowiązki obarczają wobec władz administracyjnych niepodzielnie całość posiadłości w granicach przestrzeni, w jakich ją ustawa o obszarach dworskich zastała, a możebne spory między częściowymi właścicielami obszaru dworskiego co do wymiaru tych obowiązków należą do orzeczenia sądów cywilnych;

zważywszy, że postanowienia § 8 ustawy o obszarach dworskich co do mianowania przełożonego obszaru dworskiego przez współposiadaczy posiadłości tabularnéj, tudzież postanowienie § 11 téjże ustawy co do mianowania przełożonego obszaru dworskiego przez polityczną władzę powiatową w razie, gdyby właściciel obszaru dworskiego nie podał w wyznaczonym mu terminie nazwiska przełożonego obszaru, znalazły w praktyce słuszne zastosowania przez analogię i na te także przypadki, gdzie posiadłość niegdyś dominikalna, podzielona jest fizycznie między dwóch lub więcéj posiadaczy; wnosi komisya administracyjna:

Wysoki sejm raczy nad wnioskiem Wydziału krajowego o wcieleniu do gminy posiadłości niegdyś dominikalnych, zajmujących obszar mniejszy aniżeli 100 hektarów gruntu, przejść do porządku dziennego.

Przewodniczący: *Grocholski.*
Sprawozdawca: *M. Kraiński.*

---

NPan zatwierdził wybór p. Karola Scipiona del Campo na prezesa Rady powiatowej w Łańcucie, wybór Antoniego Praschilla na zastępcę prezesa rady powiatowej w Cieszanowie, i wybór Seweryna Mochnackiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

---

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Błażeja Druciaka, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Krościenku, tymczasową nauczycielkę Wandę Kunasiewicz rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej w Buczaczu, a nauczycielki Antoninę Waściszakowską i Maryę Mikiewiczównę rzeczywistemi nauczycielkami szkoły etatowej w Jaśle.

---

**Wiedeń** 1 maja. Przewidywania dzienników wiedeńskich, że w niedzielę stanowcza zapaść miała decyzya w sprawie ugody z Węgrami, nie spełniły się, albowiem nic wcale nie wiadomo, aby rokowania naprzód postąpiły. Owszem wszystkie dzienniki wiedeńskie zapisują dziś jednogłośnie, iż sytuacya nie zmieniła się. Narady odbywają się jedne po drugich, to ministrów węgierskich, to austryackich, to jednych z drugimi, to wreszcie z hr. Andrassym lub bez niego. Wyniku z nich jednak nie ma żadnego. Mimo to *Budapester Corresp.* utrzymuje, że „rokowania doprowadzą do pomyślnego, zasadniczego rozwiązania sprawy.“

— *Polit. Corresp.* donosi, że ambasador austryacki w Paryżu hr. Apponyi wręczył onegdaj prezydentowi Mac-Mahonowi pismo odwołujące go z posady i jeszcze w ciągu tego tygodnia wyjeżdża z Paryża. Zastępować go będzie tymczasowo radca ambasady hr. Kuefstein.

— Ambasador niemiecki przy dworze wiedeńskim hr. Stolberg-Wernigerode miał wczoraj posłuchanie u NPani. Urzędowe posłuchanie u cesarza odbędzie się ze zwykłą uroczystością we czwartek 4 b. m. W piątek przyjeżdża do Wiednia królowa belgijska, oraz król i królowa greccy.

— W przeszłym tygodniu odbyło się w Wiedniu 15 zwyczajne jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pod przewodnictwem ks. Karola Jabłonowskiego w obecności 22 akcyonaryuszów reprezentujących 12,319 sztuk akcyj i 597 głosów. Sprawozdanie Rady zawiadowczej przypomina, że z końcem lipca r. z. ustąpił sekwestr rządowy i że z d. 1 sierpnia r. z. weszła rada zawiadowcza ponownie w swe prawa określone w statutach. W sprawie rokowań z rządem o nabycie kolei arcyksięcia Albrechta, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej, przypomina Rada zawiadowcza, że właściwy projekt ustawy nie otrzymał zatwierdzenia Rady państwa, że tedy wszelkie usiłowania zarządu o rozszerzenie sieci kolejowej i objęcie powyżej wyliczonych dróg żelaznych pod zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, uważać należy za rozbite. Natomiast nie ustaje zarząd w staraniach około uzyskania koncesyi na budowę drogi żelaznej Lwów-Tomaszów. Ponownie zarządzone studya budowy tej drogi, są już ukończone i zostały przedłożone rządowi celem zbadania trasy pod względem techniczno-wojskowym. Koszta trasowania wynoszą 5283 złr. 53 ct. W sprawie stosunków towarzystwa do rządu rumuńskiego, nadmienia Rada zawiadowcza, że zarząd nie mógł jeszcze i w roku zeszłym załatwić nieporozumień zachodzących na punkcie rachunków z lat 1870, 1871 i 1872, rząd rumuński zaś nie załatwił dotychczas rachunków za lata 1873 i 1874. Na liniach rumuńskich rozpoczęto w r. z. budować mosty stałe. Sprawę pomnożenia taboru wozów i wybudowania własnej stacyi pogranicznej dla linij rumuńskich na terytoryum rumuńskiem, przedłożono na żądanie rządu rumuńskiego sądowi polubownemu, który jednak nie załatwił jej dotychczas. Istniejące nieporozumienia co do długości linij rumuńskich będą wkrótce wyjaśnione, albowiem wymiar tych linij przedsięwzięty przez rządowe organa rumuńskie, wykazał, że pretensye towarzystwa są zupełnie słuszne. Skonstatowano, że długość linij rumuńskich wynosi przeszło 224 kilometrów. W kwestyi sporów o walutę, w jakiej mają być wypłacane kupony od obligacyj pierwszeństwa, zawiadamia Rada zawiadowcza zgromadzenie, iż stara się w tej mierze o wyrok państwowego wyższego sądu handlowego w Lipsku, jako trzeciej instancyi w takich sprawach. Z uwagi na postanowienia artykułu 17 koncesyi, który wyraźnie powiada, że gwarancya dochodów czystych ma być wypłaconą w frankach, protestowała Rada zawiadowcza przeciw wypłacie tej gwarancyi w srebrze rumuńskiem i zastrzegła sobie wszelkie dalsze pretensye wypływające z tego dla towarzystwa. Rada zawiadowcza nie zrobiła dotychczas użytku z uchwały jeneralnego zgromadzenia z d. 30 lipca 1875 roku upoważniającej ją do uzyskania kapitałów w wysokości 3,260,000 złr. przez wydanie obligacyj pierwszeństwa albo akcyj, albo wreszcie w inny, byle tylko korzystny sposób, na pokrycie niedoborów towarzystwa, a to głównie z powodu obecnych stosunków targu pieniężnego; zaciągnęła tylko na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb dług bieżący w wysokości 500,000 złr.

Powyższe sprawozdanie Rady zawiadowczej przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, a po wysłuchaniu sprawozdania z ruchu (które podaliśmy w sobotę), udzieliło Radzie zawiadowczej absolutoryum. Następnie uchwaliło zgromadzenie, że kupon od obligacyj pierwszeństwa, płatny d. 1 maja ma wynosić 5% w srebrze, a kupon od akcyj, płatny również d. 1 maja, ma wynosić 5 zł. Na zapłacenie kuponu od obligacyj pierwszeństwa potrzeba kwoty 1,114,702 zł. 50 ct., a na zapłacenie kuponu od akcyj kwoty 561,900 zł., ogółem więc potrzeba sumy 1,676,602 zł. 50 ct., która ma być uzyskaną przez żądanie zaliczki na gwarancyę państwową austryacką i rumuńską. W podobny sposób postara się Rada zawiadowcza o wypłatę kuponów płatnych 1go listopada r. b. Nowe statuta przyjęło zgromadzenie *en bloc.*

W końcu wybrało zgromadzenie ponownie do Rady zawiadowczej pp. Em. Zifira, hr. Jana Krasickiego, radcę dworu Gerla, Leopolda Sterna, Adolfa Herza, Michała Kogolnitscheano i Catargi, a do rady nadzorczej pp. Karola Dregera, Gustawa Schlesingera i Dra Töpfera.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 2 maja. O godz. w pół do ósmej rano przybyli dziś z Tarnowa hr. Alfred Potocki, namiestnik, i hr. Włodzimierz Dzieduszycki, marszałek krajowy. Na dworcu kolei oczekiwali ich przybycia: delegat namiestnictwa podkomorzy Bobowski, prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, prezes Rady powiatowej hr. Mieroszowski, prezes sądu wyższego bar. Budwiński, prezes sądu krajowego p. Antoniewicz, dyrektor policyi p. Englisch, naczelnik tutejszej dyrekcyi skarbowej p. Hailing, naczelnik stacyi pocztowej w dworcu p. Astleiner i wiele osób prywatnych. Straż ochotnicza pożarna w paradzie tworzyła kompanię honorową. Prezydent miasta pierwszy powitał Namiestnika i natychmiast udał się do drugiego wagonu, by powitać wysiadającego Marszałka. Namiestnik przywitawszy naczelników władz odjechał do pałacu „pod Baranami“, gdzie zamieszka, Marszałek zaś przygotowane miał pokoje w hotelu Saskim.

Tym samym pociągiem powrócili z Tarnowa: prezes Akademii umiejętności Dr Majer, prezes Izby handlowej p. Baranowski i wiceprezydent miasta Dr Weigel.

O godz. 11ej rozpoczęły się w pałacu Spiskim posłuchania u Namiestnika. Naprzód otrzymał posłuchanie Senat akademicki z powodu, że o 11ej przypadało posiedzenie Akademii prywatne, potem duchowieństwo z X. biskupem Gałeckim na czele, dalej prezesowie sądu wyższego i krajowego, nadprokurator rządowy, urzędnicy starostwa i podkomisyi krajowej podatku gruntowego, wreszcie Rada miasta z magistratem, a za nią inne korporacye, władze szkolne z profesorami szkół średnich i ludowych, władze skarbowe itd. Zazwyczaj Rada miejska miewa pierwszy wstęp po duchowieństwie, a to zarówno u Namiestnika, jak nawet u N. Pana, gdy przybywał do Krakowa; zmiana zaszła tym razem bez wiedzy p. Namiestnika, co zresztą zastrzegł był sobie Prezydent miasta na przyszłość. Po posłuchaniu zwiedzał p. Namiestnik szkoły średnie. Rada miejska, a po nich inne instytucye z Prezydentem na czele, udała się z pałacu Spiskiego do Marszałka krajowego, aby go powitać i znalazła serdeczne obywatelskie przyjęcie. O godz. 5ej znajdować się będą Namiestnik i Marszałek na obiedzie danym przez obywateli miasta na Strzelnicy. Żałować wypada, że ulewny deszcz całodzienny przeszkodził przygotowaniom w ogrodzie Strzeleckim.

— O godzinie 11 odbyło się dziś pełne prywatne posiedzenie Akademii. Z zamiejscowych członków byli obecnymi pp. August Bielowski, Feliks Strzelecki, Z. Węclewski, W. Żmurko. Prócz spraw bieżących był na porządku dziennym dodatek do regulaminu Akademii tyczący się uporządkowania wynagrodzeń za prace. Odroczono specyalną dyskusyę nad wnioskiem zarządu do październikowego posiedzenia. Wydziały wybrały kandydatów, jutro na publicznem posiedzeniu ogłosić się mających; historyczno-filozoficzny: Dra Leona Bilińskiego, prof. ekon. pol. we Lwowie i Dra Franciszka Hiplera, rektora seminaryum biskupiego w Brunsberdze; matematyczny Dra Edwarda Janczewskiego, prof. Uniw. w Krakowie, obu ostatnich na członków korespondentów.

Jutro w południe odbędzie się posiedzenie Akademii umiejętności zagajone przez Namiestnika jako zastępcę protektora.

— P. J. Walter obywatel tutejszy, nadesłał na nasze ręce 100 franków w złocie na zakład Śgo Kazimierza w Paryżu, 100 franków z złocie na szkołę polską w Batignolles, 50 złr. na szpital dla dzieci.

— Od Anieli Ż. otrzymaliśmy 2 złr. dla 100 letniego weterana wojsk polskich.

— W dniu dzisiejszym stanęło do poboru z II klasy 133 popisowych; wzięto z nich do wojska 15.

— Wczoraj po 10tej wieczorem przytrzymano w sklepie mydlarza na Kazimierzu pod L. 259 Saula Friedmana, 17-letniego mydlarczyka, który dostawszy się do piwnicy, oderwał drzwi wiodące do sklepu, aby popełnić tam kradzież. Straż policyjna przytrzymała wczoraj Agatę Szybikową, której właściwe nazwisko Trącimąkowa, z Spytkowic, na kradzieży płótna na jarmarku.

— W kwietniu pociągnięto do odpowiedzialności 5 dorożkarzy jednokonek, a mianowicie: Bartłomieja Góreckiego woźnicę N. 7 za pijaństwo, Michała Malinowskiego woźnicę N. 39 za grubijaństwo i żądanie zapłaty nad taksę, Antoniego Mirochę woźnicę N. 43 za obrazę gościa i odmowę jazdy, Wojciecha Talagę woźnicę N. 51 za pijaństwo i awantury, Michała Kmiecika woźnicę N. 52 za odmówienie jazdy.

Zwracamy uwagę policyi na zachowanie się dorożkarzy na stanowisku w Rynku naprzeciw linii AB. Prowadzą oni zwykle zbyt głośną rozmowę przeplataną słowami, które na publicznem miejscu uważane być muszą za obrazę moralności publicznej, a to zarówno dobitnie, czy się kłócą, czy też żartują i szydzą.

— **Jasło** 29 kwietnia.

*B)* Jak sprawozdanie odczytane na posiedzeniu Rady powiatowej Jasielskiej okazuje, Wydział jej w ubiegłym kwartale załatwił spraw 542 z których ważniejsze są: 1) przesłanie Wydziałowi krajowemu dat statystycznych o nieurodzaju; 2) petycya do Rady Państwa o darowanie podatków za r. 1876; 3) dwa memoryały do Prezydyum Namiestnictwa o większą zapomogę i pożyczkę bezprocentową z powodu znaczniejszych klęsk elementarnych; 4) do Wydziału krajowego o poparcie tych memoryałów; 5) petycya do Namiestnictwa i Wydziału krajowego o subwencyę na budowę dróg gminnych, aby tym sposobem dać możność zarobku ludowi wiejskiemu. Wydział wydał okólniki do gmin: a) wskazujący jak mają być urządzone studnie, aby woda nie szkodziła zdrowiu, b) pouczający treściwie o nowych miarach i wagach z dołączeniem broszurki; c) zalecający rzetelne podawanie majątku zakładowego gmin przy układaniu ksiąg hispotecznych; d) pojaśniający w jaki sposób starać się, aby podatki rządowe dopiero w późnej jesieni ściągane były. Wydział wniósł petycye do sejmu: 1) o ustanowienie gmin zbiorowych; 2) o pośpiech w założeniu ksiąg hipotecznych dla posiadłości włościańskich; 3) o udzielanie przez Bank narodowy pożyczek Towarzystwom zaliczkowym za obrębem filii tegoż Banku znajdującym się; 4) o przyznanie miastu Jaslu pożyczki 10,000 złr. na budowę szpitala powszechnego; 5) aby szpichlerze gromadzkie przeistoczone zostały na kasy pożyczkowe gminne; 6) aby w Jaśle ustanowiony był sąd kolegialny, równocześnie z wprowadzeniem w życie takiegoż sądu w Wadowicach; 7) do Rady państwa przeciw opodatkowaniu nafty w Galicyi. Wydział odniósł się do Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie i Lwowie, aby kary wymierzane przez sądy powiatowe, na korzyść ubogich miejscowych, przesyłane były za pośrednictwem Kasy Wydziału powiatowego, a nie bezpośrednio do wójtów, gdyż z tego powodu dzieją się nadużycia, złe wpływające na moralność urzędów gminnych wiejskich; a co gorsza, w przekonaniu ludu podkopuje się powaga wyroków sądowych, albowiem zdarzają się dość liczne wypadki, że wójci kary pieniężne zadekretowane przez sąd zwracają w całości skazanym, a jeszcze częściej takowe marnotrawią.

Głośna kradzież pożyczkowych pieniędzy popełniona r. 1873 w kasie tutejszej Rady powiatowej, prawie zupełnie wykrytą teraz została energicznem i umiejętnem prowadzeniem dochodzenia przez prokuratora p. Czyszczana i referenta p. Turka. Zadziwiającem jest, iż na tak śmiały rabunek poważyli się włościanie wsi okolicznych pod przewodnictwem kilku żydów, z których jeden aresztowany. Sąd obwodowy w Tarnowie już zarządził sekwestr majątków podsądnych, a sędzia jasielski p. Łachecki z całą sprężystością zabrał się do spełnienia tego rozporządzenia, aby na wszelki wypadek ochronić od straty kraj, jako właściciela skradzionych 10,525 złr.

— We Lwowie odbył się w sobotę ślub p. Stanisława Grudzińskiego z Krakowa poety, z panną Zofią Misiągiewiczówną.

— Do Rady powiatowej lwowskiej wybrany został d. 21 kwietnia Teodor Car, wójt z Podbereżec.

— Jan Bułka z Hrehorowa, zarobnik, pracujący w gorzelni w Żurawnie, wpadł d. 17 kwietnia do wrzącej brahy i po dwóch dniach umarł z oparzenia.

— Po zrzeczeniu się przez X. Michała Biegę probostwa w Dobromilu, otrzymał takowe X. Ludwik Knurkiewicz, wikary w Michocinie. X. Tomasz Ciszek, wikary w Międzybrodziu, przeniesiony do Cięciwy, a na jego miejsce X. Szczepan Slósarczyk z Biskupic. X. Wojciech Szczurkowski, wikary w Piwnicznej, przeniesiony do Dobrej. X. Ignacy Twardowski, wikary w Nowym Targu, przeniósł się do Uszwi. Po Po śmierci X. Jana Bieleckiego, proboszcza w Skawinie d. 14 kwietnia, objął zarząd tej parafii X. Leon Tarsiński, wikary w Limanowy. X. August Przylipski zastępować będzie chorego X. Franc. Nunberga, proboszcza w Jodłówce. X. Wawrzyniec Solak, wikary w Myślenicach, otrzymał probostwo w Lubniu. X. Józef Tychowicz, objął zarząd probostwa w Chlebiszynie.

— Nr 564 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów,“ powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.);— „Za ideałem,“ (wiersz) przez Kazimierza Ostrowskiego;— Narzeczona z Ogrodzińca dramat w 5ciu aktach z prologiem“ przez Deotymę (c. d.);— „Grenlandya,“ przez K. Jurkiewicza (dok.);— „Aleksander Groza (z ryciną);— „Listy włoskie,“ przez W. K. (dok);— „Droga żelazna obwodowa w Warszawie“ W. (z ryciną);— „Straszny gość“ przez P. (z ryciną);— „Z Albumu Stanisława Chlebowskiego;“— „Nowenna na cmentarzu w Konstantynopolu,“ (z ryciną);— „Szkoły uniwersyteckie we Francyi. Sorbona;“— „Listy J. I. Kraszewskiego;“ — „Przegląd polityczny;“— „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki.“

— W Wiedniu wywiązała się bardzo żywa agitacya przeciw kapeluszom kobiecym w teatrze, które w krzesłach i na parterze zasłaniają widzom scenę. W Anglii też kobiety nie noszą w teatrze kapeluszy. Zaczynają się już po teatrach wiedeńskich takie przymówki do kapeluszy damskich, że wypadnie kobietom albo przestać chodzić do teatrów, albo zdejmować z głowy te kilkopiętrowe wieże.

— W Czakanach nad Drawą w punkcie zetknięcia się kilku kolei węgierskich, chorwackich i styryjskich, most pod kolej, zanim oddany został do użytku publicznego, runął szczęśliwie d. 26 kwietnia. Budował go inżynier z Pesztu Blum.

— Wiadome są już niektóre szczegóły spalenia się w Rouen teatru d. 25 kwietnia. Budynek ten od stu lat postawiony kosztem miasta i później odnowiony i przerobiony według wymagań i potrzeb nowoczesnych, zgorzał ze szczętem a szkodę oceniają na parę milionów franków. Zdaje się, że przyczyną pożaru było uszkodzenie rury gazowej, od której zajęły się dekoracye sceny. Na szczęście, jeszcze nie rozpoczęło się widowisko, była bowiem godzina kwadrans na 7mą i już zaczęto zapełniać kurytarze, gdy reżyser Gabriel ukazał się w oknie i zawołał gore! Nigdzie nie ma tak niedbale urządzonej służby pożarnej, jak we Francyi, lubo w ogóle Francuzi są odważni, lecz zwykle ratunek zostawiony tam sąsiadom, którzy nieświadomi i pozbawieni narządów, nie zawsze skutecznie niosą pomoc. Tu rozłożono pod oknami palącego się teatru materace, a mimo tego nieszczęśliwi padali na bruk. Schody ogniotrwałe należą także do osobliwości, a przeto gdy schody runęły, zginęło kilka osób, które właśnie uchodziły, jak żona śpiewaka Preys; szwaczka teatralna Sallier, która kilku osobom dopomogła do spuszczenia się oknami, spadła na balkon i stamtąd na bruk. Z 35 żołnierzy będących w teatrze pięciu zostało zabitych a sześciu ranionych; z innych osób dwie straciło życie a ośm jest ranionych. Rada gminna uchwaliła zaraz 20,000 franków na wsparcie pogorzelców i rannych, oraz rodzin zabitych; ministeryum przyrzekło dać pomoc, a dyrektor wielkiej opery w Paryżu przesłał 1000 franków i zapowiedział urządzenie w Rouen koncertu na wsparcie pogorzelców.

— Piszą nam z Londynu, że porucznik okrętowy Canarvon przyjęty został do korporacyi tokarzy, w dowód uwielbienia za podróże, w których przebył całą ziemię Afrykańską od wschodu do zachodu. Ten sam zaszczyt spotkał Dr Atherstona za odkrycie pokładów magnesowych w środkowej Afryce. Anglia jest przedewszystkiem krajem tradycyi, stare korporacye utrzymują się tam ciągle, ale nie składają się bynajmniej z ludzi wyłącznie fachowych. Niemniej jednak porucznik Canarvon zwracając się do swych nowych kolegów w korporacyi, która go do swego łona wpisała, oświadczył, że przedmiot odgrywający wielką rolę w przemyśle tokarskim, kość słoniowa, niesłychanie jest obfitą w głębi Afryki. W Niangwe prowadzą Arabowie handel między sobą i oddają 35 funtów kości słoniowej zwykle za szkliwo wartości 15 soldów. Do tego królestwa Niangwe dochodzi się z łatwością płynąc pod wodę rzeką Congo. Co się tyczy żelaza i węgla kamiennego, są zapasy ich takie w głębi Afryki, że mogłyby przez wieki zaopatrywać potrzeby całego świata.

P. Delane, redaktor naczelny *Timesa*, zapadł na zdrowiu tak dalece, że niepokoi swych przyjaciół. Obiegają znów więc pogłoski z roku zeszłego, że w przewodnictwie tego potężnego organu *City* nastąpić musi zmiana. Panowanie p. Delane trwało lat trzydzieści.

**Teatr.** Dziś we wtorek dnia 2 maja, po raz drugi, komedya w 5ciu aktach, przez T. Samolińską nadesłana z Chicago w Ameryce, zalecona do grania na konkursie dramatycznym krakowskim 1876 r.: *Trzy Flory.* — Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 1 maja pogoda, nad wieczorem burza od zachodu z deszczem i gradami; termometr od 23·5 doszedł do 5·3 C. Barometr opada; dnia 2 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 737·0 milimetrów; termometru 10·2 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 3 maja, Znalezienia Śgo Krzyża.

---

KONCERT. Pomimo ulewnego deszczu, który jakby dla odstraszenia amatorów muzyki puścił się przed samem rozpoczęciem wczorajszego koncertu, publiczność dość licznie się zgromadziła w sali hotelu saskiego aby wysłuchać koncertu panien: Ormeny, Milly v. Ott i Charlotty Rucker. Uważaliśmy, że była to ta część publiczności, która nie tylko lubi muzykę, ale ją zna i uprawia; oklaski więc publiczności mogły stanowić tutaj najlepszy sąd o koncertantkach. Biorąc te oklaski za miarę, musimy pierwszeństwo przyznać pannie Ott. Rzeczywiście gra p. Ott nie potrzebuje już tego pobłażania, jakie skłonni jesteśmy mieć dla kobiety występującej na estradę koncertową ze skrzypcami, instrumentem tak niezwykłym w rękach kobiecych. Młoda wirtuozka nie ma wprawdzie tej siły i werwy, jaka cechuje grę męską, lubo usiłowała zdobyć się na to w tańcu węgierskim Kässmeyera i polonezie przez Vieuxtemps, ale brak ten wynagradza miękką słodyczą i pieściwym tonem. To też więcej uczuciowe jak brawurowe utwory nadają się do rodzaju gry p. Ott.

Panna Luisa Ormeny odśpiewała aryę z *Favority*, rondo z opery *Cenerentola* i ustęp z *Requiem* Verdego. Żałowaliśmy, że los nie pozwolił nam słyszeć p. Ormeny o kilka lat wcześniej — z resztek bowiem jej głosu już steranego, dziś jeszcze można poznać jak szeroką skalą rozporządzała niegdyś i jak musiała śpiewać, gdy mogła używać dowolnie wszystkich tonów. Obecnie zostały tylko silne, trochę może za krzykliwe wysokie tony i niskie kotraaltowe, które jeszcze wcale sympatycznie wpadają w ucho; za to średnich tonów brak zupełny. W utworach wymagających więcej umiejęt

**Nr. 102.** We Lwowie, Czwartek dnia 4. Maja 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cent.; „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . . „ Włoch, Turcji i księt. Naddu. „ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. l. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Telegramy Gazety Narodowej.

*(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)*

**Wiedeń** dnia 2. maja. „Politische-Correspondenz“ donosi: Na dzisiejszej, pod przewodnictwem cesarza odbytej naradzie ministrów, nastąpiło co do wszystkich punktów, dotyczących wznowienia ugody, zupełne porozumienie. Odnośne przedłożenia wniesione zostaną równocześnie w reprezentacjach obydwu połów państwa, a obydwa rządy zobowiązały się solidarnie do przeprowadzenia tychże przedłożeń.

**Lwów** d. 4. maja.

**(Odroczenie delegacyj wspólnych. — Obecny stan sprawy austro-węgierskiej. — Ugoda nie jest jeszcze „skończoną“. — Zapowiedź upadku gabinetu Auersperga-Lassera. — Sprawa wschodnia; bitwy pod Niksiczem. — Projekt zwołania kongresu dla spraw kościoła z państwem. — Obrady nad projektem kolejowym w sejmie pruskim.)**

Z powodu wyjazdu hr. Andrassego do Berlina, zwołanie delegacyj wspólnych odroczone zostało na drugą połowę bm.

Na jakich podstawach zawartą została we wtorek na wspólnej konferencji ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza ugoda co do odnowienia austro-węgierskiego Związku handlowo-cłowego, dokładnie jeszcze nie wiadomo. Pewnem jest, że w sprawie restytucji podatkowej jeszcze przed sobotą rząd austrjacki akceptował klucz, dla Węgier pomyślniejszy: pewnem jest dalej, że rząd węgierski po walnej naradzie swoich członków, w piątek zaczętej a w sobotę południe skończonej, przystał na zaniechanie — podobno tylko do czasu — sprawy konsumcyjnej, względem której zresztą już wprzódy żądał tylko zasadniczego uznania prawa Węgier, żądania odszkodowania, z powodu, że obecny sposób poboru podatków niestałych odbywa się z krzywdą Węgier; bo szło mu o sukces moralny w tym względzie, zysk pieniężny pomijając... Temsamem oraz została zaniechaną sprawa kwotowa, której załatwienia już teraz, domagał się rząd austrjacki. Niepewne są tylko jeszcze wiadomości co do sprawy bankowej. Ogólną jej charakterystykę podaliśmy wczoraj w „Ost. Wiadm.“ — co do szczegółów musimy się powołać na *Pester Lloyda*, który pod d. 1. bm. opisuje stan jej, w jakim była w piątek rano przed przybyciem reszty ministrów węgierskich do Wiednia.

Otóż w sprawie bankowej, Węgrzy odstąpili od żądanego zrazu kartelu, i przyjęli w zasadzie stanowisko rządu austrjackiego, że to samo towarzystwo akcyjne ma założyć bank austrjacki i bank węgierski. Natomiast oświadczyli, jako nie mogą zadowolić się tem ustępstwem, że z „każdoczesnej sumy obiegowej biletów bankowych“ ma być pewna kwota dla Węgier użytą, jak długo o sumie tego każdoczesnego obiegu biletowego miałby stanowić tylko interes austrjacki, a nie zarazem i węgierski. Obstawał więc rząd węgierski przy tem, aby pewna część skarbu metalowego była Węgrom przyznaną, i aby na podstawie tej sumy metalowej, według klucza, jaki w przyszłym statucie banku narodowego ustanowiony będzie, odbywała się emisja biletów bankowych dla Węgier. Dalej pragnął rząd węgierski, aby proponowaną ze strony austrjackiej Radę jeneralną, jako najwyższą instancję bankową, albo całkiem usunięto, albo w ten sposób zmieniono, iżby na czele każdego banku stał wicegubernator, a ci dwaj wicegubernatorowie wespół z mianowanym przez koronę gubernatorem rozstrzygali we wszystkich wypadkach, w którychby nie mogło dojść do porozumienia między obiema dyrekcjami bankowemi. Gdyby ani jednego ani drugiego dopiąć nie można, to aby przynajmniej atrybucje Rady jeneralnej na tyle okrojono, iżby obie dyrekcje zupełnie zerami się nie stały. Już po środowem posłuchaniu Tiszy u cesarza pewnem było, że u sfery „decydującej“ te żądania Węgrów co do banku nie napotkają wielkich trudności.

W niedzielę, a następnie w poniedziałek gabinet austrjacki odbył walną naradę, na której, jak donosi *Frmdbl.*, „zastanawiał się nad nowemi propozycjami pośredniczącemi, i taką dał odpowiedź, że jest nadzieja dojścia do porozumienia.“ Zdaje się więc, że gdy wszystkie inne punkta już były załatwione, rząd austrjacki w sprawie bankowej ostatecznie ustąpił: że zaraz w poniedziałek cesarz otrzymał już i ostateczne propozycje austrjackie, poczem zwołano na dzień następny wspólną konferencję, na której pod przewodnictwem korony, ugoda doszła do skutku. Z doniesienia austrjackiej półurzędowej *Polit. Corresp.*, że „że odnośne przedłożenia będą równocześnie w Radzie państwa i w sejmie węgierskim wniesione, a obydwa rządy obowiązały się solidarnie do przeprowadzenia tych przedłożeń“ — zdawałoby się, że ugoda jest już stanowczo załatwioną. Możemy jednak z całą niemal pewnością twierdzić, że tak nie jest.

Ani rząd austrjacki, ani węgierski nie przyjął tej ugody w dobrej woli; jest to zresztą ugoda dopiero co do zarysów ogólnych — pozostają więc szczegóły do załatwienia. Dla ważności sprawy objasnimy to bliżej.

Rząd węgierski miał dwie drogi przed sobą. Albo musiał oświadczyć, że niepodobna mu proponować sejmowi węgierskiemu ugody na warunkach, które rząd austrjacki uznaje za możliwe do przyjęcia. W takim razie musiałby stanowczo podać się do dymisji. Cóż by nastąpiło? Oto bardzo łatwo mogło się okazać, że żaden inny gabinet węgierski jest niemożliwy, a gdy kraj nie może obyć się bez rządu, więc gabinet Tiszy byłby zniewolonym pozostać nadal i probować przeprowadzenia ugody na obecnej podstawie, którą Węgry odrzucają. Albo też rząd musiał zrzec się przeprowadzenia swoich żądań co do sprawy konstytucyjnej i zadowolić się ustępstwami w sprawie bankowej, któreśmy powyżej określili. Pierwsza alternatywa była dla obecnego rządu o tyle dogodniejszą, że mógłby się zasłaniać wymówką, iż tylko pod naciskiem skrajnej konieczności przyjął tę ugodę. Tu jednak zachodził zarzut, iż rząd albo musi być zdania, że w danych stosunkach taka nawet ugoda będzie dla Węgier korzystniejszą, niż owe nieprzejrzane zamieszki, jakieby odrzucenie jej sprowadziło; a wtedy nie byłoby przyzwoicie, przyjmować tę ugodę dopiero po szeregu eksperymentów, o których płonności z góry było się przekonanym, — albo też ministerjum jest zdania, że takowa ugoda jest stanowczo szkodliwą dla Węgier, a wtedy na żaden sposób nawet pod naciskiem ostateczności przyjąć jej niepodobna.

„Rząd węgierski, jak donosi *Pester Lloyd*, uchwalił jąć się drugiej alternatywy, tj. oświadczyć koronie, że dla uprzątnięcia fatalnej sytuacji, i ze względu na położenie Europy, zrzeka się bezpośredniego sukcesu w sprawie konsumcyjnej i tylko co do sprawy bankowej przy żądaniach swoich obstaje. Powiadamy: ze względu na położenie Europy, albowiem wcale nie bez podstawy była pogłoska, że w razie ustąpienia obecnego gabinetu węgierskiego musiałby uważać europejskie stanowisko monarchii za narażone i nie mógłby przyjmować nadal odpowiedzialności za tok spraw zagranicznych. Hr. Andrassy miał owszem oświadczyć, że głębokie zaburzenie, jakieby w wewnętrznych stosunkach monarchii przesilenie sprowadziło, wpływ Austro-Węgier na tok spraw europejskich zostałby całkowicie sparaliżowany.

„Takie oświadczenie było snać treścią sprawozdania, które Tisza koronie w sobotę przedłożył. Jak nam donoszą, sfera decydująca przyjęła to oświadczenie z zadowoleniem i wyraziła nadzieję, że tym sposobem główne trudności między oboma rządami zapewne będą uchylone.

„Tak stały rzeczy w niedzielę; i mamy nadzieję, że rząd austrjacki potrafi ocenić ofiarę, jaką politycy węgierscy ostatnim razem złożyli, i nie będą stawiać dalszych zapór w sprawie bankowej. W takim razie różnice między obami rządami postradałyby cechę zapalną, przez co jednak wcale nie powiadamy, iż co do postanowień szczegółowych nie będzie jeszcze potrzeba mnóstwa trudności pokonać. Wtedy też dopiero zaczną rokowania z bankiem narodowym, w których rząd węgierski nieraz jeszcze będzie musiał całej użyć energii, aby uzyskać należyte interesów węgierskich uwzględnienie.“

Z listu wiedeńskiego z niedzieli, który *Pester Lloyd* równocześnie podaje, można się domyśleć, że Tisza, przedkładając koronie w sobotę swoje sprawozdanie, zarazem po raz trzeci podał się z całym gabinetem do dymisji, i w razie ponownego jej odrzucenia postanowił „odwołać się do kraju“ — tj. rozpisać nowe wybory do sejmu, w którychby się wola kraju co do ugody dobitnie wyraziła. Skutkiem tego musiałaby być wojna na zabój między obiema połowami monarchii, i zamiast ugody kompromisowej, ugoda przez zwycięstwo jednej ze stron walczących a przez klęskę drugiej, i przynajmniej doczasowe wykluczenie Austro Węgier z szeregu wielkich mocarstw właśnie w tak ważnej chwili obecnej. List ten powiada:

„Tisza z całym swoim gabinetem złożył próbę olbrzymiej cierpliwości patrjotycznej, która mu zewsząd wysoce będzie policzoną. Aby dójść bodaj do jakiego tymczasowego rezultatu, zezwolił na odroczenie sprawy konsumcyjnej. Chodziło więc już tylko o bank — i w tej sprawie przedmiotem ostatniej a zaciekłej walki było żądanie Węgier co do podzielenia skarbu metalowego i niezawisłości dyrekcji peszteńskiej. P. de Pretis z godnym lepszej sprawy uporem, bronił dotychczasowej polityki banku narodowego, która krajowi tyle ran głębokich zadała. Nie chce dopuścić, aby Węgry niezawisłemi się stały, przeoczając, że wtedy i Austrja pozostałaby w haniebnej zawisłości (od banku nar.) Hr. Andrassy rozbijał się na wszystkie strony. W najwyższym stopniu zajęty naprężoną sytuacją polityczną, usiłuje on i wewnątrz pośredniczyć. Węgry powodują się jemu; i jeżeli dotychczas krok za krokiem ustępywali i sukcesem w sprawie restytucyjnej się zadawalają, to tylko dlatego, że monarchja całej swojej powagi w radzie ludów potrzebuje, aby w sprawie wschodniej stać na straży swych interesów żywotnych. Ministrom przedlitawskim, a raczej ministrowi skarbu zdaje się, że nad te interesa trzeba inne przenosić. Nam się zdaje, że się mylą, i blizka przyszłość to pokaże. Dymisji ministrów węgierskich, jak wiadomo, nie przyjęto. Co do ministrów austrjackich jednak zapewne inaczej się stanie, zwłaszcza gdy głowa gabinetu przedlitawskiego, pan Lasser, zupełnie opadł na siłach w skutek swojej słabowitości, i koniecznie wypoczynku potrzebuje.“

Zakończenie to nie wiemy, czy tylko jest groźbą, czy też w istocie Węgrzy chcą się na gabinecie Auersperga zemścić. Godnem uwagi jest i to, że list powyższy, jak *Pester Lloyd* podnosi, pochodzi z pióra austrjackiego. Węgrzy znoszą się już widocznie z kołami austrjackiemi, czekającemi na upadek gabinetu Auersperga. Godnym też uwagi jest telegram *Pester Lloyda* z Wiednia d. 1. bm., że podczas gdy rząd austrjacki z całą zaciętością sprzeciwia się przeniesieniu części metalowego skarbu banku narodowego do Pesztu, dyrekcja banku półurzędowo oświadczyła, że nie uważa tego przeniesienia za szkodliwe lub do wykonania niemożliwe. Inny jego telegram powiada, że nawet w razie najpomyślniejszym ugody nie możnaby uważać za „skończoną“, a mianowicie ministrowie węgierscy obawiają się, że jeszcze długo będą we Wiedniu zatrzymani.

Artykuły *Press* i *Blattów* w sprawie ugodowej brzmią bardzo dumnie — pisma węgierskie zaś przygotowują już walkę co do odnowienia prawno-politycznego ugody austro-węgierskiej z r. 1867.

---

Podług sprawozdań, nadeszłych z Grahowa, o wyprawie niksickiej, Mukhtar basza przedsiębrał był drugą ekspedycję z Gacka do Niksicza już d. 26. kwietnia, był jednak zmuszony przez powstańców do odwrotu. Dopiero d. 28. kwietnia przedsięwziął trzecią wyprawę i po całym szeregu krwawych utarczek, został w niedzielę d. 30. kwietnia o jedenastej godzinie przed południem przez powstańców otoczony. Tak mówi specjalny korespondent wiedeńskiego *Tagblattu* w depeszy, wysłanej d. 1. maja z Dubrownika przed południem. Popołudniowa depesza z tegoż samego dnia tak brzmi: „Podług wiadomości, nadeszłych do wczoraj wieczór bezpośrednio z obozu powstańczego, Mukhtar basza na czele 15 tysięcy ludzi i z prowiantem dotarł w piątek wieczorem do Presieki. Tam przyszło do krwawej bitwy, przy której wprawdzie w nocy na sobotę udało się pewnemu oddziałowi tureckiemu, z 500 ludzi złożonemu, dotrzeć manowcami przez pozycje powstańcze do Niksicza z taką ilością prowiantu, jaką na barkach unieść można było, ale wojsko Mukhtara baszy, które usiłowało z wielkiemi zapasami żywności przerznąć się przez Presiekę do Niksicza, zostało w całodziennej (sobotniej) krwawej bitwie odparte przez powstańców. Powstańcy zmusili Mukhtara baszę z jego armią i prowiantem cofnąć się do Nozdrów. Wczoraj, w niedzielę, walka dalej trwała przez dzień cały. Ku wieczorowi armia turecka została zupełnie otoczoną przez powstańców.“ Wytłumaczenie a raczej sprostowanie faktu o dostarczenie małej ilości prowiantu przez oddział 500 ludzi, podaje depesza z Grahowa, nadesłana wprost z obozu

---

## Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Lato nadeszło, a z niem piękne dnie, które zawsze niewypowiedzianą tęsknotą napełniają serce więźnia. Step w około bujne pokryty był zielonością, z naszych okien rozciągał się daleki krajobraz, zakończony z jednej strony ciągnącemi się bez przerwy lasami Brańskiemi, z drugiej znów wioską, ocienioną drzewami. Po równinie wiła się droga szeroka, która miała dla nas wiele powabu, bo nam mówiła o wolnej do domu podróży!

Widok ten obudzał marzenia i wydobywał z serc westchnienia za daleką ojczyzną! Pod wpływem tęsknoty za nią, obudzonej widokiem świeżej a wolnej natury, jeden z naszych towarzyszy uciekł z więzienia. Spostrzeżono jego ucieczkę na południowym apelu. Raport został posłany przez dyżurnego oficera, a Kurłow przybiegł natychmiast z wściekłością, porwał dziesiętnika, do którego komendy należał zbiegły, kazał go okuć w kajdany i wtrącić do ciemnicy w Ostrogu. Stało się to tak szybko, że zanim rozeszła się wieść o jego porwaniu, Kurłow był już daleko od nas.

Nazajutrz była niedziela. Cała uwięziona wiara została zwołana i wezwana do narady nad losem dręczonego niewinnie kolegi. Zaledwo się pomieściliśmy w największej sali pierwszego piętra.

Mowcy jeden za drugim zabierali głos zupełnie tak, jak na sejmie.

Jest coś zawsze wielkiego, solennego w ludowem zgromadzeniu! Cóż jest bowiem szczytniejszego jak słowo ludu, który czując godność swoją, ma zarazem pojęcie siły i sprawiedliwości swojej?

Byliśmy w tej chwili szczęśliwi o tyle, o ile nimi być można w więzieniu. Ta spójnia tysiąca ludzi, pętanych jednem tętnem braterskiego serca, elektryzowała nas, przypominając chwile niedalekiej przeszłości w powstaniu.

— Panowie! — zawołał jeden z mowców, wchodząc na tapczan więzienny. Od dawna znosimy bezrozumne kaprysy pułkownika, który pokrył się płaszczem naszego protektora, jego dzikie, sołdackie postępowanie cięży nam już oddawna. Czara za pełna, godzina wybiła! Jeśli do dziś dnia znosiliśmy cierpliwie fantazje okrutnego zwierzęcia, który nas drażnił na każdym kroku, niechaj się teraz dowie, że działo się to nie z powodu zbytecznej, hańbiącej uległości, ani z powodu obojętności na własną godność. Pokazaliśmy się wyższymi przez cierpliwość, zachowując ciszę przy wzburzonem uczuciu. Spokój, jaki panuje w chwili, w której przemawiam, najlepszym jest dowodem, że wszyscy razem ożywieni jesteśmy jednem braterskiem uczuciem, które w nas pokrzywdzono.

— Tak, tak, rozległo się zewsząd.

— A więc skoro jesteśmy jednem uczuciem ożywieni, działajmy razem jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

— Dobrze, dobrze powtórzyli wszyscy.

— A więc panowie, podnieśmy się wszyscy, jako lud obrażony, ale dumny pomimo niewoli i nie upadły w nieszczęściu. Podnieśmy się naraz, niech ustraszą się katy, w których rękach jesteśmy. Podnieśmy się, nie jako zgłupiałe masy, które zatrzymywać się nie umieją, nierozumnemi namiętnościami wiedzione, lecz jako bracia, dopominający się o swoje ludzkie prawa. Jednak panowie, stawiamy na kartę wszystko, zwycięstwo albo przegrana, wiedzmy, że biada będzie zwyciężonym. Czy wszyscy jesteśmy zgodni w naszem postanowieniu?!

— Wszyscy, wszyscy — odezwały się głosy.

— A więc nie lękajmy się, ale śmiało naprzód; — mówił dalej nasz kolega — bez krzyku, postępujmy z taktem w obronie naszej. Zdaniem mojem należy naprzód wybrać deputację.

Zgodzono się. Deputacja została wybraną.

Następnie naradzano się nad tem, co nadal należało uczynić. Postanowiono, ażeby deputacja udała się do kapitana, żądając, aby pułkownik Kurłow do nas przybył, chcemy z nim bowiem pomówić.

— Gdy przyjdzie pułkownik — odezwał się jeden delegowany — pamiętajcie panowie, aby nie ustępować przed nim, nie cofać się przed jego energicznym „po miestam mietieżniki“. Bez krzyków z godnością pokażemy mu, że się go nie lękamy. Więc panowie, grubą rozpoczynamy grę, biada nam, jeśli się nam noga pośliźnie, śmiało i z taktem!

Deputacja udała się do kapitana, przedkładając mu nasze życzenia.

— Panowie! — zawołał kapitan przestraszony, załamując ręce. — Czy dobrze obmyśleliście co czynicie? Pułkownik ogromnie rozgniewany, a biada wam, jeśli się sprzeciwicie jego woli. Dziś niedziela, on jest na przeglądzie batalionu, nie można go więc niepokoić waszem wezwaniem.

— Życzeniem stanowczem naszego ogółu, panie kapitanie, aby pan pułkownik raczył się do nas potrudzić, — odrzekła deputacja.

— Panowie, panowie co robicie?

— Jeśli pułkownik odmówi, poprosimy gubernatora.

Na takie stanowcze wyrzeczenie, kapitan rad nie rad wsiadł do kolaski, i ruszył do pułkownika.

Deputacja wróciwszy, zdała sprawę z czynności swojej, i zachęcała lud uwięziony do odwagi.

— Nie cofać się przed niebezpieczeństwem panowie, — powtarzali. Śmiało do czynu, a z godnością i taktem. To powinno cechować nasze postępowanie, to powinno być naszem hasłem — rzekła deputacja.

W pół godziny potem powrócił kapitan, i zakłopotany do wysokiego stopnia, rękami machając oznajmił nam, że „Kurłow sierdity, sierdity najokropniej“.

— Czy przyjdzie pan pułkownik — spytała się go delegacja nasza.

— Nic mi nie mówił o swojem przyjściu, oznajmił mi tylko, że jestem starym kpem,... a to wy winni temu... Strzeżcie się jednakże, strzeżcie się, bo straszne rzeczy będą się tu działy, jeśli on tu przyjedzie.

Godzina upłynęła, potem druga, a pułkownika widać nie było. Poczęli się wszyscy niecierpliwić, już i szmer głuchy a groźny dawał się słyszeć w salach, gdy z drugiego piętra rozległ się głos po całym budynku.

— Kurłow, Kurłow...!

Z okien widać było przybiegającego pułkownika w pełnym uniformie. Na twarzy jego malowało się silne poruszenie, gniew i wściekłość.

Stan, w jakim się Kurłow znajdował, byłby w każdej innej chwili wzbudził zamięszanie i niepokój pomiędzy nami, lecz tym razem podwajał tylko w nas zapał, i budził już i tak mocno wzburzone umysły.

Masy w agitacji podobne są do kul armatnich, opór je drażni, wydobywa siłę, z powodu której kule rykoszetują.

Łagodność wstrzymuje czasami wybuch, opór druzgoce zawsze tamę, która trzymała żywioł, będący w burzy.

Kurłów wpadł na korytarz pierwszego piętra z wściekłością krzycząc na całe gardło.

— Po miestam buntowszczyki!

Za nim postępował kapitan i uzbrojeni żołnierze z odwachu.

Na okrzyk pułkownika, jakby niepowstrzymane bałwany wzburzonego morza, poczęli nasi gwałtownie wychodzić z góry lub ze stancji napełniając korytarz.

Krzyki niczem niepowstrzymane podnosiły się ze wszą w groźny sposób, rewolucja więzienna wybuchła w całej pełni!

Już cofać się nie było podobnem, a zresztą ta silna protestacja, głośne wypowiedzenie posłuszeństwa i to nagłe podniesienie się jeńców, powalonych o ziemię jeszcze parę godzin temu, aż nadto mówiło, że wojna stanowczo była wydaną uciskającej nas władzy.

Kurłow z kapitanem w mgnieniu oka zostali otoczeni i odcięci od żołnierzy, którzy z bronią w ręku na schodach pozostali.

Krzyk się podwajał. Kurłow, niespodzianie napadnięty, nie wiedząc co dalej nastąpić może, pobladł ze strachu, kapitan zaś nasz ogłupiał zupełnie i trzymając rękę pod daszek i drżąc patrzał na walącą się potęgę Kurłowa!

— Panowie cicho! wrzasnął jeden z delegowanych.

Naraz jakby siłą czarodziejską, cały ten lud poruszony, cała ta masa wzburzona ucichła jak ocean gdy wicher ustaje.

Urocza była to chwila! Z jednej strony lud uwięziony, ów lew drażniety, podnoszący się dumnie i z powagą czuć dający swą siłę, z drugiej, prawo silniejszego, upadające ze zgniłych swych posad i tracące swą potęgę za jednym zamachem.

Spokój, towarzyszący tej więziennej rewolucji, przypominał pierwszą walkę z wrogiem w Warszawie, wspaniałe a wielkie manifestacje z 1861 roku.

Kto po naszej cudownej jedności, kto po okazanem posłuszeństwie władzy swojej, rzec może bez kłamstwa, że powstanie z 1863 r. nie miało politycznego rozumu? Kto może powiedzieć, że naród nasz, wytrzymawszy próbę najtrudniej klejącej się tajemnej organizacji, nie dojrzał do państwowego urządzenia? Stary nasz naród mógł zdrętwieć chwilowo w niewoli, lecz we krwi i w duchu jego pozostało poczucie i pojęcie polskiego prawa, polskiego posłannictwa i obowiązku. Charakter narodu, jak człowieka pojedyńczego najlepiej wybija się w chwilach samodzielnych a gwałtownych wzruszeń. Tym którzy gnieść nas powstańców z r. 1863 chcą oszczerstwem, przypomnieć wypada czasy delegacji warszawskiej, manifestacje i organizację z rządem narodowym na czele, tak prostą, rozumną, a tak słusznie podziwianą przez narody.

Delegowany zbliżył się do pułkownika otoczony tłumem naszych. Wyszedłszy z pierwszego wrażenia strachu Kurłów chcąc jeszcze próbować swojej energii krzyknął machając rękami:

— Co chcecie? Co chcecie? Krwi mojego ciała? Wiernie carowi służę.

— Pan pułkownik może być zupełnie spokojnym pomiędzy nami, odparł delegowany. Jesteśmy ludzmi honorowymi i nic złego panu nie zrobimy. Jako pierwszą prośbę, którą do pana zanosimy, prosimy, ażebyś oddalił żołnierzy, bo rozprawiać nie będziemy pod bagnetami, dodał z siłą nasz delegowany, wskazując ręką na wartę, znajdującą się na schodach.

Kurłow kiwnął, żołnierze odeszli.

— Cicho panowie! krzyknął delegowany. Obracając się potem do pułkownika rzekł do niego: Pan kazał w kajdany okuć naczelnika dziesiątki, z której jeden nasz towarzysz uciekł.

— Spełniłem tylko mój obowiązek!

— Źle to był pojęty obowiązek, panie pułkowniku. Dlaczegoż jeden ma być odpowiedzialny za myśli drugiego. Czy zwierza się przed zwierzchnikiem ten, co chce uciekać? Diesiętnik nie wiedział nic o zamiarze tamtego, zapewniamy pułkownika.

— Więc czego chcecie panowie?

— Żeby pan uwolnił natychmiast dziesiętnika.

— Uwolnić, uwolnić?

— Żądamy, inaczej nie wypuścimy ztąd pana.

— Wypuszczę go, dziś będziecie go mieli pomiędzy sobą.

— Pan pułkownik daje nam słowo?

— Słowo żołnierskie!

— Dobrze. Druga rzecz, chcemy, aby dziesiątki nasze było rozwiązane.

— Zgoda!

— Aby gospodarstwo kuchni, prowiantu było w naszych rękach.

— Zgoda!

— Abyś pan z nami grzecznie a nie po sołdacku postępował.

— Zgoda!

— Teraz panie pułkowniku jesteś wolnym. Dokończywszy tych słów, delegowany dał znak, tłum się rozstąpił i zrobiono miejsce dla pułkownika.

— Panowie, zawołał wtedy Kurłow, nigdy nie zapomnę, że postąpiliście ze mną w szlachetny sposób, co życzycie, będzie więc spełnionem.

Wyrzekłszy te słowa ukłonił się grzecznie po wojskowemu i szybko zszedł po schodach.

Władza Kurłowa nad nami już nie istniała.

Przed tym wypadkiem powszechnie w mieście mówiono: „A co, Kurłow tęgo trzyma Polaków, „maładiec“, po tej zaś spokojnej rewolucji zwano go „durakiem“, wtedy właśnie, gdy okazał rozum.

Nasz kapitan długo jeszcze potem nie pojmował wszystkiego co się stało, a mianowicie nie mógł sobie wytłumaczyć, w jaki to sposób można przegrać lub wygrać sprawę bez wmięszania się bagnetów i przelewu krwi.

Od owej epoki nastały dnie spokoju i pracy bez chmury. Przychodził do nas czasami Kurłow, lecz trzymał się z daleka i z nadzwyczajną grzecznością, oraz delikatnością z nami postępował.

W wielkiej znajdując się liczbie, ożywieni powstańczym duchem, ciągle w nadziei, że po za Dnieprem huczą jeszcze powstańcze strzelby, umyśliliśmy w końcu wyrwać się z tej niewoli, która aczkolwiek nie była straszną, była zawsze niewolą i wiązała nam ręce, gdy bracia w kraju ginęli dla sprawy niepodległości Polski!

Wybraliśmy pomiędzy sobą komitet, który ułożył plan ucieczki i naznaczył dzień, a raczej noc do wymarszu.

Byliśmy oddaleni o kilkadziesiąt wiorst od nieprzebytych lasów Brańskich. W pierwszej chwili rozpoczęcia działania w Orle mieliśmy napaść na arsenał, znajdujący się naprzeciw, zabrać z niego proch, będący w jaszczykach przy rzece, i zatopić tę część, której wziąć z sobą nie będziemy mogli. Miasto od naszego punktu działania było dość daleko, rachowaliśmy więc, że zanim garnizon w mieście zostanie zaalarmowany, i zanim podąży za nami na podwodach, zebranych z okolicy, partja nasza powstańcza, z ośmiuset dzielnych złożona ludzi (starców i niechętnych ucieczce mieliśmy na miejscu zostawić), mogła przez noc jedną dotrzeć do wspomnianych lasów.

Spodziewaliśmy się bitwy przy przeprawie przez Dniepr, rachowaliśmy jednak, że ci, co ocaleją, połączą się w Polsce z oddziałem powstańców i będą użytecznymi ojczyźnie.

Taki był nasz plan, lecz niestety inaczej się stało.

W wilię naszej ucieczki, jedna dziesiątka będąc w polu w cegielni na robocie po za miastem, umyśliła skorzystać z nadarzającej się sposobności i uciec, nie czekając na wykonanie

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35, 36, 38, 56, 58, 59, 86, 88 i 101.

powstańczego, znajdującego się w chwili wysłania depeszy (1. maja wieczorem) powyżej portu Nozdrów. Depesza ta tak dosłownie powiada: „Jak stwierdziły zeznania wziętych w niewolę żołnierzy tureckich, 500 cywilnych mieszkańców z Niksicza przedarło się (podczas bitwy?) do Presieki i napowrót, uniosłszy z sobą trochę prowiantu. Mukhtar basza i wojsko jego wcale nie widziały nawet Niksicza, gdyż zostali wyparowani z miejsca, odległego o dwie godziny od tej fortecy. Walka trwa ciągle.“

Podług tych relacyj, wyprawa jeszcze nie skończona i sukcesa po stronie powstańców. Nie zapomnijmy jednak, że relacje te pochodzą ze źródła tylko słowiańskiego i z pewnemi małemi sprzecznościami przypominają relację Mukhtara baszy z pierwszej jego wyprawy, kiedy to donosił o swoich zwycięztwach, a jednocześnie musiał cofać się do Gacka. Zdaje się więc, że jeśli nie było zupełnej porazki powstańców, to jednak Turcy musieli odnieść znaczne korzyści. Fakt zaprowiantowania budzi wielkie podejrzenie w prawdziwość relacyj dubrownickich i grahowskich. Bliższe szczegóły podamy wówczas, kiedy nadejdą sprawozdania ze strony przeciwnej, które dotychczas ograniczają się na ogólnikach.

Rząd włoski podług zdania dzienników katolickich, wychodzących w Rzymie, poruszał sprawę zwołania kongresu europejskiego dla załatwienia spraw kościoła z państwem. W tej samej sprawie *Ajencja Havasa* otrzymała dnia 27. z. m. następujący telegram z Rzymu: „W ostatnich dniach konferowali reprezentanci mocarstw pierwszorzędnych z kilku, wielki wpływ mającymi kardynałami i pytali o warunki, pod któremi by można załatwić konflikt, istniejący między rozmaitemi państwami a kościołem katolickim. W konferencjach tych oświadczyli kardynałowie jednomyślnie, że głównej przyczyny tych konfliktów szukać należy w nieszanowaniu (méconnaisance) duchowej niezależności kościoła przez niektóre państwa. Żadna z obydwóch władz, tak mówili kardynałowie, niema być podporządkowaną drugiej w odnośnych sferach — jedno istnieć ma przymierze i zgoda, regulowana konkordatami, prawnie z jednej i drugiej strony szanowanemi. Bez tego warunku nie masz pokoju między kościołem a państwem. Reprezentanci mocarstw zdali rządom swoim sprawozdanie z tej konferencji.“

W sobotę odbywały się w sejmie pruskim dalsze obrady nad projektem kolejowym. Projekt ten w redakcji komisyjnej tak brzmi:

§. 1. Rząd ma prawo zawierać z niemieckiem cesarstwem układy, na mocy których

1) wszystkie budujące się, lub oddane już do publicznego użytku koleje państwowe wraz z wszystkiem co do nich należy, oraz wszystkiemi prawami i zobowiązaniami tak co do budowy, jak użytku ich, mogą za stosownem wynagrodzeniem przejść w drodze kupna na rzecz niemieckiego cesarstwa;

2) wszelkie prawa państwa, odnoszące się do administracji i użytku kolei, niebędących własnością państwa, czy takowe polegają na prawie, czy koncesji lub układzie, mogą być przelane na niemieckie cesarstwo;

3) w równej mierze mogą być odstąpione niemieckiemu cesarstwu wszystkie prawa majątkowe i udziałowe państwa co do kolei, za stosownem wynagrodzeniem;

4) cesarstwo niemieckie może również za stosownem wynagrodzeniem przejąć wszelkie zobowiązania państwa co do kolei, niebędących jego własnością;

5) prawa nadzoru państwa nad kolejami przechodzą na niemieckie cesarstwo.

§. 2. Co do wyrażonych w §. 1. pod nr. 1, 3 i 4 układów zastrzega się przyjęcie ich przez obiedwie Izby sejmowe.

Izba z pospiechem przystąpiła do drugiego czytania projektu.

Napróżno protestował poseł Windhorst (z Meppen) przeciw takiemu pospiechowi w tak ważnej sprawie, na próżno wskazywał, że sprawozdanie stenograficzne o pierwszych obradach jeszcze nie wydrukowane, tak, że wywody ministrów, a zwłaszcza ważna, a do tego niesłychanie zawiła mowa pruskiego ministra finansów nie mogła być gruntownie zbadaną, napróżno prosił, aby dano krajowi czas i sposobność do wyrzeczenia w tym względzie swego zdania, większość postanowiła jak najprędzej ułatwić się z przedłożeniem. Nowy to i ważny przyczynek do ocenienia liberalnej fabrykacji prawa! Do głosu zapisało się 5 mowców przeciwko projektowi, a 8 za nim. Przed mowcami z łona Izby zabrał głos minister rolnictwa, dr. Friedenthal, i dowodził, że plan zakupna żelaznych kolei bardzo jest korzystny w interesie rolnictwa wobec rozmaitości, jaka panuje w zarządzie kolei, jako też wobec materjalnej samowoli i braku systemu co do taryfy. Minister wykazał dalej trudności, z jakiemi ma do walczenia transport artykułów żywności, i dowodził, ile diferencjalna taryfa szkodzi krajowemu handlowi eksportowemu. Brak wszelkich argumentów, jaki cechował mowę ministra, miała zastąpić odezwa do „przyjaźni cesarstwa“, zakończył tedy minister wzmianką, że „dobro ojczyzny“ wymaga od posłów przychylnego wotum. — Poseł Schorlemer-Alst przemawiał przeciw projektowi, a mowę jego przyjmowało centrum wielkiemi oznakami zadowolenia. Obok innych silnych dokumentów, dowodził, że już sama okoliczność, iż kanclerzowi, odpowiedzialnemu za wszystko, i dlatego nieodpowiedzialnemu za nic, chcą jeszcze włożyć na barki najwyższe kierownictwo wszystkich kolei, a odciągnąć je odpowiedzialnemu ministrowi pruskiemu, powinna każdemu, kto jeszcze zachował zmysł dla konstytucyjnych stosunków, otworzyć oczy na polityczne skutki tego planu. Skończyć się to musi na nabyciu wszystkich innych państwowych i prywatnych kolei, co znowu odżywi perjod szwindlu i agio. Uważając tedy projekt za nadzwyczaj szkodliwy dla ekonomicznych stosunków, i za wielki błąd polityczny, a nadto za wzmocnienie potęgi i nieodpowiedzialności ks. kanclerza, mowca tylko przeciw projektowi oświadczyć się może. — Następnie przemawiał hr. Bethuzy Huc za nabyciem wszystkich głównych kolei przez państwo niemieckie, i przedłożenie uważał za pierwszy krok do urzeczywistnienia tego planu. — Poseł Virchov przemawiał przeciwko prawu z ekonomicznych i politycznych względów, i radził jako lekarstwo na wszystkie niedomagania ułożenie nowego prawa kolejowego. Uwagi jego, zbaczające na inne pola życia politycznego w Niemczech, wywołały replikę ks. Bismarka i ministra handlu p. Achenbach. Ks. kanclerz zaręczał, że żadne w kwestji niniejszej nie istnieją różnice pomiędzy nim a ministrem handlu, owszem w całem ministerstwie jak najpiękniejsza panuje harmonia. — Następnie mówił jeszcze poseł Wedel-Malchow i minister handlu w obronie projektu. Zamknięto potem dyskusję, i w imiennem głosowaniu nad §. 1. projektu przyjęto pierwsze jego 4 numera 206 głosami przeciw 165. Za przedłożeniem głosowała cała prawie narodowo-liberalna, jakoteż wolno i nowokonserwatywna frakcja, oprócz tego posłowie Löwe i Schmidt (Szczecin); przeciwko prawu partja postępowa, centrum, Polacy, starokonserwatywni, posłowie v. Manteuffel, v. Tempelhoff i v. Richthofen, wolnokonserwatywni Nasse i Reincke i narodowo-liberalni Dohrn, Kalle, Kieschke, Schröder (Królewiec) i Wulfheim. Trzech posłów wstrzymało się od głosu. Nr. 5. w §. 1. uchylono, a §. 2. przyjęto bez zmiany, odrzucając poprawkę p. Reichenspergera. Przy samym końcu żywa i ostra utarczka odbyła się pomiędzy dr. Hänel (partja postępowa) a posłem Lasker.

## Zjazd berliński.

Bezustannie półurzędowe i urzędowe głosy zapewniają, że w trójcesarskiem przymierzu panuje najściślejsze porozumienie, a tymczasem co chwila wychodzi na jaw jakieś nieporozumienie, które wymaga wyjaśnień, tłómaczeń się, dawanych i przyjmowanych z równą nieszczerością.

Trójcesarskie przymierze przyszło do skutku w roku 1872, a przebywało dotąd najrozmaitsze fazy, i po kilkakroć już bywało zakwestionowane. Zwrócone pierwotnie przeciwko Francji, później przeniosło swą akcję na Wschód. Duszą i kierownikiem przymierza jest gabinet berliński i gdyby nie ks. Bismark, któremu jeszcze nie na rękę byłoby poróżnienie się Moskwy z Austrją, to byłoby to przymierze już od dawna rozerwanem. Ks. Bismark godzi ciągle waśniących się, a gabinet berliński występuje jako rozjemca. Tak wystąpił i rzecz rozstrzygnął w sprawie memorjału, gdy się Moskwa z Austrją zgodzić nie mogły na reformy, które w memorjale miały być zaproponowane Turcji.

I teraz muszą zachodzić nieporozumienia między Austrją a Moskwą w sprawie wschodniej. Oddano Austrji prowadzenie akcji dyplomatycznej, a tymczasem na wieść o zamiarze Turcji, wydania wojny Czarnogórze, Moskwa stanęła w pierwszym szeregu, i sama rozpoczęła akcję dyplomatyczną, i wezwała do poparcia tej akcji inne mocarstwa. Aby ratować stanowisko gabinetu wiedeńskiego, poseł austrjacki w Stambule hr. Zichy wystąpił samodzielnie, chociaż w tym samym duchu co Moskwa, czy szczerze, to inne pytanie.

Dotąd niema porozumienia między Austrją i Moskwą co do żądań, które postawili powstańcy hercegowińscy, gdy ich wzywał namiestnik dalmacki do przyjęcia reform tureckich. Sprawa ta ani na krok nie postąpiła dalej. Moskwa pragnie, ażeby te żądania przedłożono Turcji i je poparto. Austrja zgadzać się ma jedynie na udzielenie ich nieoficjalne Turcji, i nic więcej, i z tego powodu od odezwy namiestnika dalmackiego ustrzegła cała akcja dyplomatyczna w sprawie tak zwanej pacyfikacji. Domyśliwać się można, iż dlatego car moskiewski zaprosił hr. Andrassyego do Berlina, ażeby znowu wezwać pośrednictwa ks. Bismarka do usunięcia zachodzących nieporozumień.

Z początku oficjalne pisma moskiewskie i pruskie rozpuściły wiadomość, że w Berlinie odbędzie się zjazd trzech cesarzy, wraz z trzeba ministrami spraw zagranicznych, gdyż i cesarz austrjacki wraz z hr. Andrassym na dwór niemiecki przybędzie. Lecz w trzy dni potem z Wiednia sprostowano wiadomość, iż tylko hr. Andrassy uda się do Berlina. Widać z tego, że życzono sobie przybycia i cesarza Franciszka Józefa, że poufnie może to życzenie i wyrażono, ale że cesarz austrjacki się wymówił. Jeśli bowiem potrójne przymierze dotąd istnieje, a jedynie idzie o nieporozumienia co do szczegółów jego akcji dyplomatycznej, to na cóż do tego potrzeba zjazdu monarchów? Rzeczą jest ministrów spraw zagranicznych porozumieć się co do szczegółów. Jeśli zaś istnieje zamiar akcję dyplomatyczną zastąpić czynną, to gabinet austrjacki musi się bardzo mieć na baczności i nie wciągać monarchę w rokowania, których celowi jest przeciwnym.

W ogóle zjazd berliński wcale nie wpłynął na uspokojenie obaw wojennych, przeciwnie jeszcze więcej zaniepokoił. Jeżeli ugoda między ministerstwem węgierskiem a austrjackiem przyszła lub przyjdzie do skutku, to głównie to przypisać będzie można fatalnemu położeniu politycznemu państwa na zewnątrz, z powodu kwestji wschodniej. Tem tłumaczył Tisza potrzebę spiesznego zawarcia ugody przed posłami węgierskimi w Peszcie, w tym duchu przemawiali korona i hr. Andrassy do obudwu rokujących ministerstw, w tym duchu oświadczenie złożyli węgierscy ministrowie, odraczając sprawę zwrotu podatku konsumcyjnego. Gdyby istniało serdeczne porozumienie w potrójnem przymierzu, toby nie było w austrjackich i węgierskich sferach rządowych tych obaw zawikłania groźnego na Wschodzie. Różnice zapatrywań i dążności między Austrją a Moskwą co do dalszej akcji na Wschodzie musiały doprowadzić już do znacznych nieporozumień, skoro w wiedeńskich sferach rządowych obawiają się tak mocno zawikłań w sprawie tureckiej i dosyć otwarcie to wyznają.

Czy podróż hr. Andrassego do Berlina i konferencje trzech ministrów spraw zagranicznych zdołają usunąć te nieporozumienia, bardzo wątpić należy. Być może, że będą na chwilę zażegnane, jak to się stało w sprawie memorjału o reformach tureckich. Lecz jak pomimo zażegnania owej sprawy za pośrednictwem Bismarka, wyszły na nowo dawne różnice na jaw, i jeszcze więcej się rozwinęły, tak i teraz choćby waśnie uciszono, w dalszym biegu akcji dyplomatycznej, sprzeczne Moskwy a Austrji interesa i dążności, muszą nowe wywołać nieporozumienia, ale już więcej spotęgowane jak obecnie.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Z Płockiego** z d. 30. kwietnia.

Wiadomo zapewne czytelnikom *Gazety Narodowej*, że w Płocku od Nowego roku zaczęło wychodzić pismo perjodyczne, dwa razy na tydzień p. t. *Korespondent Płocki*. Pismo to, znajdujące się pod zdolnem kierownictwem pana Zygmunta Rościszewskiego, radcy dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego, oddaje rzeczywiste usługi okolicy, bo znając lokalne stosunki, wie, gdzie ma szukać materjału; przytem stojąc na straży interesów swojej prowincji, o ile się da robić, pod kontrolą wszechwładnej policji — położyło sobie za zadanie wydobywanie na światło boże nadużyć gminnych zarządów, które zostając pod egidą pisarzy gminnych, dopuszczają się bezustannie nietylko gwałtów osobistych, lecz i pieniężnych malwersacyj. Trzeba wiedzieć, że na prowincji, w takim n. p. Płocku, niema osobnej władzy cenzuralnej. Cenzura należy tu do policmajstra miasta, który w ważniejszych tego rodzaju interesach odnosi się do miejscowego gubernatora. Cenzura tedy dla dziennika prowincjonalnego jest trochę swobodniejsza, jak w Warszawie; tu policmajster, nie znając stosunków, i nadzwyczajnie nisko wykształcony, niechcący pozwala na druk takich rzeczy, którychby nigdy cenzura warszawska nie przepuściła.

Otóż *Korespondent Płocki*, korzystając z takiego położenia rzeczy, wziął się do panów wójtów, a szczególniej do pisarzy gminnych, których łotrowstwa przechodzą wszelkie granicy. Ale niedaleko się zaszło, bo gdy z inicjatywy *Korespondenta Płockiego*, gubernator w kilkunastu miejscach zarządzić musiał śledztwo w urzędach gminnych, pokazało się, że panowie naczelnicy powiatów, w malwersacjach finansowych razem z pisarzami gminnymi, dobrze umoczyli ręce, co naturalnie fatalnie kompromitowało władzę... Przyszedł więc rozkaz z Warszawy, aby baczniejszą rozciągnąć cenzurę nad *Korespondentem Płockim*, i nie pozwalać mu robić publicznie oskarżeń na urzęda gminne, a szczególniej zwracać uwagę na to, aby redakcja pomienionego pisma nie kierowała agitacją co do wyborów sędziów gminnych, bo paraliżuje sekretne instrukcje policji, mającej w tym przedmiocie szczegółowe wskazówki od wyższej władzy.

Prawdopodobne usunięcie się Kotzebuego z jenerał-gubernatorstwa, nie wróży nam bynajmniej zmiany na lepsze. Kotzebue na swojej posadzie nie okazał się tak drapieżnym, jak inni jenerał-gubernatorowie, a nawet poskromił wiele nadużyć krzyczących, spełnianych po rozbójniczemu przez gubernatorów i naczelników powiatów. Jest to, bez zaprzeczenia człowiek oddany rządowi, ale nie lubiący się pastwić. Nieprawdą jest, aby się usuwał dlatego, że rząd nie uwzględnił jego przedstawienia co do zatrzymania jednego przynajmniej Polaka przy każdym sądzie. Kotzebue nie chce być dlatego jenerał gubernatoram, że władza jego staje się co dzień więcej tylko nominalna. Przez swoje osobiste wpływy w Petersburgu ratował się pod tym względem, jak mógł, ale takie ciągłe borykanie sprzykrzyło mu się, ile, że to już człowiek stary, 78 letni, którego zresztą cały stan kraju trzymał ciągle w naprężeniu i jednej chwili nie dał mu wytchnąć. Trzeba w końcu wiedzieć i to, że Kotzebue niechętnie przyjął jenerał gubernatorstwo warszawskie, spodziewał się bowiem być namiestnikiem królestwa, a został jenerał-gubernatorem przez podejście ministra dworu, który na drugi dzień po śmierci Berga, z rozkazu cara, telegrafował do Kotzebuego w Odessie, że przeznaczony jest na miejsce zmarłego Berga, który był, jak wiadomo namiestnikiem, i dopiero potem, gdy przyjął posadę, objaśniono go, że namiestnictwo w królestwie skasowane, a raczej zamienione na jenerał-gubernatorstwo.

Były gubernator płocki, baron Wrangel, w tym czasie zmarł w Rydze. Chorował on na pomięszanie zmysłów, które go jeszcze dotknęło w Płocku. Było to w istocie charakterystyczne to pomieszanie zmysłów. Wrangel bowiem bezustannie mówił o Polsce, o jej odrodzeniu się i na całe gardło krzyczał: „jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy go wywieźli do Rygi, stan jego umysłowy w taki sam sposób ciągle się objawiał i umierając w szpitalu, ostatnie jego słowa były: „jeszcze Polska nie zginęła!“

W tym czasie zmarł w powiecie lipnowskim ś. p. Wąsowicz, dziedzic obszernych włości. Był to człowiek bardzo bogaty, a do bogactwa doszedł oszczędnością i pracą, bo z początku nic nie miał i żrebaki pasał. Trzem synom pozostawił w spuściźnie około 500.000 rubli srebrem, jeżeli nie więcej. Zmarły miał lat około 80.

W gubernii płockiej, a szczególnie w lipnowskim powiecie okazał się karbunkuł na bydło, które w paru miejscach wypadło, lub wypadać zaczyna. Ustawiczne zimna nie sprzyjają zasiewom jarzyn i kto wie, czy znowu jarzyna nie przepadnie, a byłoby to prawdziwą klęską dla inwentarza, który już i tak z braku paszy zimowej trzy lata z rzędu, podupadł w ogóle.

Oziminy dobrze wyglądają. Zboże idzie w górę, ale go nie ma na sprzedaż.

---

tt. 96
kej dyr

planu ucieczki wszystkich, w który nie wierzyli. Z tą dziesiątką dla warty było dwóch tylko żołnierzy i jeden podoficer. W chwili, w której oddalił się na bok jeden żołnierz, nasi rzucili się na drugiego. Że zaś krzyczał i bronił się bagnetem, został zabity. Uwolnieni od straży, uciekli bez przeszkody, podążając do Brańskich lasów. (C. d. n.

## Różności.

* **Les Prussiens en Allemagne, (Prusacy w Niemczech)** par Tissot, Ire volume etc. (C. d.)

„Pan tutaj?“ jednocześnie dał się słyszeć głos gruby i donośny: dziennikarz paryski w Niemczech w chwili, w której aresztują prawie wszystkich dziennikarzy, a nawet najniewinniejszych, najskromniejszych, i najwstrzemięźliwszych! To już zuchwalstwo z pańskiej strony! Nie czytasz pan chyba dzienników, nie wiesz nic co się dzieje w państwie dobrych obyczajów i bojaźni bożej. Redakcja *Gazety Frankfurckiej* jest w całym komplecie pod kluczem, a ten dziennik, redagowany obecnie przez Guidona Weissa, umyślnie z Berlina sprowadzonego, zaanonsował dziś rano, że wczoraj nastąpiło nic więcej, tylko „piętnaście aresztowań w wolnem mieście Frankfurcie“. Pamiętaj pan, że wymawiając imię księcia Bismarka, trzeba przedewszystkiem zdjąć nakrycie z głowy, w przeciwnym razie wpakują pana do więzienia. Patrz no pan, przy tym stole około kolumny; nie więcej nad ośm dni temu, pewien agent domu handlowego po obiedzie zdrzymnął się na chwil kilka. Musiał widać bardzo wiele myśleć o księciu kanclerzu, bo obraz Jego książęcej Mości nawet sen nieboraka zaniepokoił. Młodzieniec w śnie zawołał, podnosząc do góry rękę: „Bismark! dajże mi pokój, idź sobie precz ztąd!“ Jakiś prawowierny Prusak, usłyszawszy te słowa zbrodnicze, zadenuncjował młodego człowieka, którego nazajutrz aresztowały władze policyjne. Pomimo uroczystych zaręczeń uwięzionego, że nigdy nawet księcia Bismarka na oczy nie widział, nic mu to nie pomogło w jego położeniu, bo wystaw sobie pan, siedzi dotąd w kozie. Tu nikt z nas nie ma pewności, czy będzie spoczywał w swem łóżku, a pan przybywasz spokojny i wesoły prosto do wilczej paszczy.“

Niemiec, tak do mnie mówiący, był to mój towarzysz uniwersytecki, Cosmos Klein, który po wystudjowaniu języka hebrajskiego i filozofji Kanta, tak się przejął jego zasadami że stał się fabrykantem, pędzącym okowitę z kartofli. Jak mogłem uspokoiłem go co do mojej osoby; powiedziałem, że jestem zupełnie w porządku, a przytem nie przypuszczam, ażeby aresztować mieli człowieka spokojnego, który ma dobry zwyczaj płacić wydatki w hotelu. Po chwili rozmowa nasza wróciła się do innego przedmiotu. Na pytanie z mej strony, jak w ogóle idą interesa, mój kolega uniwersytecki taką mi dał odpowiedź.

— „Biorąc ogólnie, bardzo źle. Miliardy niby przeznaczone do wzbogacenia nas, oddziałały zupełnie przeciwnie, bo nas ogromnie zubożyły. Mamy obecnie dwa razy takie podatki, jakie były dawniej przed wojną, i jak słychać, mają je powiększyć. Nic dziwnego! Muszą przecież znaleźć 60 milionów na budżet wojny, a 20 milionów na budżet marynarki. Prawdopodobnie opodatkują tytoń, piwo, naftę, a nawet operacje giełdowe. Mniejsza o giełdę i naftę, chociaż to rzecz niegodna światłego rządu, ażeby handlował światłem, lecz piwo, tytoń, a nadewszystko piwo! gdyż proszę pamiętać o tem, że cena piwa jest u nas zawsze barometrem spokoju publicznego. Niedawno, bo tylko dwa lata temu, krew polała się na ulicach naszego miasta, z powodu podniesienia ceny piwa na litrze o krajcara, kilkadziesiąt głów było rozbitych. Co do mnie, wcale nie narzekam, gdyż od czasu jak Niemcy byli we Francji, pragnienie ich jest coraz większe, chce im się pić nieustannie, a jeśli piwa zacznie mniej odchodzić, za to okowita pójdzie w górę. (Przypominam, że mój kolega uniwersytecki był fabrykantem okowity.) Nastąpiło to już w północnych Niemczech, gdzie średnio proporcjonalnie na jednego mieszkańca wypada 5 litrów okowity, a we Francji tylko $2^1/_2$ *). Tym sposobem mam zamiar powiększyć swoją fabrykę i ożenić się. Narzeczona moja jest właśnie tutaj z ojcem, umieściliśmy się w altanie ogrodowej w towarzystwie kilku znajomych. Czy życzysz pan sobie, żebym go przedstawił?

Zgodziłem się na propozycję byłego towarzysza nauki, zeszliśmy z szerokiego perronu restauracyjnego, a zwracając się na lewo, skierowaliśmy się ku pawilonowi tureckiemu, zkąd dochodziły głośne i wesoły śmiechy. Kilka osób zapijało tam kawę wśród wesołej gawędki i zajadało kawały chleba z konfiturami.

— „Mam honor, zawołał mój kolega, zatrzymując się na progu, a mnie wysuwając naprzód, mam zaszczyt przedstawić kompanii szlachcica (wohlgeboren) Justyna Lehmana.

Damy kiwnęły uprzejmie głowami, a panowie poruszyli krzesłami. Ofiarowano mi miejsce, a mój znajomy, kontynując dalej prezentację, rzekł:

— „Oto moja narzeczona, panna Weronika, ten pan jej ojciec, pan radca von Knoedel, moja kuzynka pani Balbina, jej przyjaciółka panna Kleopatra, artystka teatru wielko-książęcego, i pan dr. Izajasz Pimpernuss, docent muzyki instrumentalnej przy uniwersytecie heidelberskim.“

Panna Weronika, narzeczona mego towarzysza, blondyna jasna jak baranek biały, uczyniła na mnie wrażenie kwiatu niewinności; młoda dzieweczka była jakby ukryta pod kloszem dla ochronienia od piekącego słońca. Jeszcze się spotyka gdzieniegdzie, jak rzadkie rośliny, których ziarno już się zatraca, egzemplarze najrzadsze dawnej niewinności dziewcząt niemieckich. Weronika do nich należała. Jej ojciec z głową, schowaną w długim kołnierzu, miał powierzchowność starej girafy przy tej ślicznej gazeli. Pani Balbina przedstawiała zwyczajny typ Niemki czterdziestoletniej, której piersi stanowiły barykadę, broniącą przejścia całemu szwadronowi kawalerji. Ta szanowna niewiasta wzbogaciła armię niemiecką kilku wojownikami, a obecnie oczekując powrotu małżonka z Ameryki, cieszy się błogą nadzieją, że wzmocni jeszcze szeregi nieprzyjaciół Francji, wydaniem na świat nowych bohaterów. Panna Kleopatra, wzrokiem swoim, nosem ozdobnym w okulary i chudą twarzą swoją, wydała mi się podobną do księżyca w drugiej kwadrze. Jej oczy zielenkowate wydały mi się podobne do owadów zielonych błyszczących; jej cienki korpus zamknięty był szczelnie w sukni, trochę u dołu za krótkiej, co czyniło wrażenie złożonego i zapiętego parasola. Panna Kleopatra nosi fotografię w broszy, pierścienie na każdym palcu i bransolety; wszystko to rada pokazuje dla popisu, a szczególniej fotografię na broszy umieszczoną, która widocznie jest drogiem wspomnieniem przeszłości. Pan Izajasz Pimpernuss, uczony z pęczkiem już tylko włosów na głowie, z policzkami wydętemi jak małe czerwone bałony, jakby ciągle grały na trąbie, jest rzeźki sobie jeszcze, choć nie nadzwyczaj młody, i drażni się ciągle z panną Kleopatrą, która ze swej strony zachowuje się z wielką godnością, jak przystoi wielkiej muzie jego wysokości wielko książęcej. Wszakże kilka słów niebacznie wypowiedzianych przez nieostrożnego doktora Izajasza Pimpernussa, naprowadzają na różne domysły o tym nieszczęsnym portrecie na bransoletce. Doktor mimowolnie porównywał żyjący oryginał tej kopii fotograficznej do węża, który w raju tak zręcznie umiał oszukać pierwszą matkę rodu ludzkiego, a rozgadując się jakoś tendencyjnie coraz więcej, możeby nawet że szczegółami był wystąpił, gdyby nie interwencja pana konsyliarza, który podniosłszy się w humorze skwaszonym, oświadczył z wielką powagą, że musi jeszcze, nim noc zapadnie, odbyć przechadzkę po ogrodzie.

Całe Towarzystwo poszło za jego przykładem.

„Poszliśmy przedewszystkiem na wystawę obrazów. Wszedłszy tam, zacząłem się rozglądać. Uderzyły mię wielkim rozmiarem swoim dwa obrazy, przedstawiające bitwy, lecz p. Pimpernuss mówi o nich z pogardą, gdyż artysta zapomniał trąby umieścić. Ostatecznie wystawa ta jest tylko sklepem malowanego płótna; obrazy są fabrykacją na sztuki i zastępują tu przemysł snycerstwa helweckiego.

Zaraz obok wystawy znajduje się strzelnica, gdzie ludzie próbują zręczności we władaniu pistoletami i fuzjami. Panna Kleopatra na prośby doktora wzięła do ręki pistolet i rozbiła główkę od fajki. Pani Balbina lękając się, żeby nie podejrzywano jej o brak patrjotyzmu, przymierzyła się do żuawa w samo serce, lecz miałem tę pociechę, że chybiła, bo kulka uderzyła w dach baraku. W takich strzelnicach przyuczają młodych Niemców celnie strzelać do Francuzów. W dalszym ciągu naszej przechadzki minęliśmy gromadkę dziewczątek, bawiących się w grę, która nazywa się „grą w szarańczę“; potem przybyliśmy do jeziora na górze Szwajcarskiej. Przechodzi się most żelazny i przez prawdziwą ścieżkę alpejską, ocienioną staremi sosnami, wchodzi się do chaty wiejskiej, która przyozdabia pagórek. Ztamtąd roztacza się widok zachwycający: widzi się Frankfurt, Men, prześliczny horyzont, drzewa, wzgórza; a wszystko to cudownie odbija się przy zachodzie słońca. Muza wielko-książęca, panna Kleopatra, uczuła się w natchnieniu i zaimprowizowała nam te wiersze:

Ihr Thäler und ihr Höhen
Die Luft und Sommer schmückt,
Euch ungestört zu sehen
Ist was mein Herz erquickt.

(O wy doliny prześliczne i wzgórza wspaniałe, upiększone wiosną i lekkim wiatru powiewem! patrzenie na was z skupieniem ducha odświeża mi umysł i wlewa pociechę w serce).

Zejście ze wzgórza odbyło się bez żadnego niepomyślnego przypadku. Doktor służył za podporę dla pani Balbiny. Ja miałem zaszczyt aż dwa razy ofiarować się z pomocą pannie Kleopatrze, która mi podziękowała serdecznie, ściskając tkliwie mój mały palec.

Pod górą znajduje się grota poetyczna, w której wnętrzu są napisy z Telemaka. Muza wielko-książęca nie pozwoliła nam oddalić się, póki nie zaimprowizowała nowego czterowiersza na cześć niepocieszonej Kalipsy, wdowy po Ulissesie.

Przepłynęliśmy przez jezioro, zamieszkane przez łabędzie, usiane gondolami, i przybyliśmy do części parku, mniej więcej pustej, zasadzonej małemi i smutnemi drzewkami. Jakiś człowiek z twarzą, wyrażającą niezadowolenie, siedział na pniu przy wejściu nad jedną z mnóstwa dróg, prowadzących do lasu. Mój kolega uniwersytecki zaraz go poznał, gdyż zbliżywszy się do niego, spytał czy nie jest chory?

— „Nie mogę powiedzieć, żebym był zdrów, odrzekł, skoro siedzę na cierniach. Zgubiłem gdzieś żonę w tym labiryncie. Wiem, że jest w towarzystwie kuzyna swego, więc nic złego stać się nie może, ale czemuż dotąd nie wychodzą? Już pół godziny jak tam siedzą, nakrzyczałem się, nawołałem, nikt nie odpowiada... Nie pojmuję, po co ludzie urządzają jakieś niepotrzebne labirynty. Poszlę jutro artykuł w tym przedmiocie do *Gazety frankfurckiej*.

— „Ależ, odpowiedział mój towarzysz: jest nas tutaj gromadka, możemy urządzić obławę.“

I zwracając się do nas, zawołał:

— „Dalej, panie i panowie, wejdźmy do tego labiryntu dla odszukania zguby. Ażeby drogę z powrotem odnaleźć, siejmy kawałeczkami papieru.“

Każde z nas zagłębiło się w lesie inną drogą, drąc stary dziennik i tym sposobem zapewniając sobie odwrót; lecz nie upłynęło więcej nad pięć minut, gdy nagle rozległy się krzyki pana konsyliarza, przypominając głos słonia:

— „Wracajcie, wracajcie! Jest kuzyn i kuzynka!“

Byli to w istocie oni, trochę zakłopotani i zmięszani. Młoda i przystojna kobieta była czerwona jak pomidor, a szynion jej przechylał się na bakier ku lewej stronie; lecz cóż dziwnego? gałęzie bywają zawsze tak niedyskretne!

Przyszła znów kolej na pannę Kleopatrę. Muza się gdzieś zaprzepaściła. Doktor zaczął nawoływać, jakby grał na rogu, na co usłyszeliśmy w odpowiedzi kryk gołębicy. Doktor rzucił się w tajemniczą głębinę lasku jak do ataku. Czekaliśmy z piętnaście minut w ogromnym niepokoju, co się stać mogło z naszą improwizatorką; aż wreszcie ukazał się zwycięzki doktor, prowadzący za rękę muzę wielko-książęcą.

— „Pójdźmy odpocząć w oranżerji“, zaproponowała pani Balbina.

Oranżerja przyległa do restauracji, jest prawdziwym ogrodem palmowym. Tam zebrano właśnie rozgłośną kolekcję palm, które przed rokiem 1866 były sławą i dumą księstwa Nasauskiego. Książę Adolf zrujnowany aż do żebraczego losu przez Prusy, sprzedał swój ogród zimowy we Frankfurcie za sumę 60.000 złotych reńskich. Taki jest początek ogrodu palmowego.

Doktor, konsyliarz, panna Weronika i ja wydaliśmy okrzyk zdumienia: ba! nie wchodzi się przecież jakby do siebie każdodziennie do oazy Arabii Szczęśliwej. Ani podobna opisać zachwycenia, jakie się uczuwa, przechadzając się pomiędzy temi wspaniałemi drzewami, gdy się oddycha tem woniejącem powietrzem egzotycznem i upajającem. Kaskada rozlewa się aż do kończyn oranżerji, i okrywa swemi dyamentami jakby lasy dziewicze; ptaszki jakby najpiękniejsze rubiny, szkarłaty lub złoto, latają naokoło cudownych kwiatów, przejmujących podziwem w tej rajskiej atmosferze. Czyż muza wielkoksiążęca mogła milczeć wśród tylu cudów sztuki? Wyrecytowała nam mnóstwo wierszy, które stanowią tylko wyjątki z jej utworów poetycznych. Nabyć można poezje kompletne w 6ciu tomach u Herza w Berlinie pod tytułem: „Oddech woniejący serca szczęśliwego“.

Noc wreszcie nadeszła, a z nią apetyt. Sala restauracyjna była tak dalece napełniona, że musieliśmy udać się na galerję. Naprzeciw nas umieszczona orkiestra grała walce, najbardziej porywające, co bynajmniej nie przeszkodziło dostojnemu doktorowi Pimperussowi, docentowi uniwersytetu heidelberskiego, zwrócić uwagi na to, że orkiestrze trąb brakowało. Posługacz przyniósł nam program drukowany koncertu. Z jednej strony czyta się: Kotlety wieprzowe, a z drugiej: Symfonia Bethovena; z jednej: Sałata z uszami wołowemi, z drugiej: Nad Modrym Dunajem. Tak jest: kapusta i muzyka. Oto dewiza, po której wybornie poznać cię można, o! symfoniczna a zarazem ogromnie praktyczna Germanio!

O godzinie 10tej, gdy pan konsyliarz skończył już konsumcję szesnastej kiełbaski, a panna Kleopatra wypróżniła ósmą bombeczkę piwa, powróciliśmy do miasta. Konna kolej żelazna przechodzi około ogrodu palmowego i odwozi czekających w 10 minut do Frankfurtu. (C. d. n.)

---

*) Słyszałem osoby, przypisujące w pewnej części spirytusowi powiększenie się zbrodni i brutalstwa, mówi korespondent berliński w dzienniku *Gazette de France* pod dniem 18. listopada 1875 roku, mówiąc o statystyce zbrodni kryminalnych. Idzie tu o raport ogłoszony niedawno: w r. 1874 w całem państwie Niemieckiem 4,108.389 hektolitrów okowity do 50%, przeciw 3,797.819 hektolitrom w r. 1873 wyrobionym, a 3,422.270 wyrobionym w 1872 r.

## Z Izby sądowej.

*Oszustwo.*

(Ciąg dalszy.)

Drugi fakt popełnionego oszustwa przez obwinionych Herschla Majerana i Abrahama Kornmana jest następujący:

Filip Zdyrko niegdyś zamożny gospodarz w Baszni dolnej wyzutym został przez obwinionych ze wszystkiego mienia swego, tak że dziś prawie stał się żebrakiem i li z zarobku się utrzymuje.

Filip Zdyrko potrzebując pieniędzy na kupno gruntu pożyczył od Majerana 6. kwietnia 1869 r. 300 złr. z tą umową, iż dług ten odda w ciągu następnych 4 lat — zobowiązał się przytem co dwa lata płacić 40 złr. tytułem procentu. Majeran nie tylko że mu kapitał wypożyczony nie wypłacił naraz, lecz tylko częściowo, potrącił sobie jeszcze z góry 40 złr. jako procent za pierwsze 2 lata. W tydzień po otrzymaniu pożyczki zebrał Zdyrko 125 złr. i zaniósł je Majeranowi — w miesiąc później zaś pożyczył od niego znowu 48 złr., tak iż od tej chwili dług jego do Majerana wynosił 223 złr. Po upływie dwóch lat zebrał Zdyrko kwotę dłużną 223 złr. i zaniósł ją swemu wierzycielowi, by się tego długu pozbyć. Pieniędzy tych jednak Majeran w żaden sposób przyjąć nie chciał pod pozorem, że mu się 340 złr., a może i więcej należy.

Obok tego interesu zawarł Filip Zdyrko jeszcze drugi interes z Abrahamem Kornmanem. Jako pełnomocnik gminy Basznia dolna miał on się postarać o to, by spór o własność łąki z Dmytrem Swistowiczem jak najrychlej przeprowadzony został. Na wydatki tego sporu, a między innem na opłacenie pokątnego pisarza Edwarda Brennera potrzeba było pieniędzy, pożyczył zatem u Abrahama Kornmanna 200 złr. z tą umową, że kapitał bez żadnych procentów gmina Basznia dolna w ten sposób mu zwróci, iż odstąpi mu ową łąkę w procesie wygrać się mającą i wypożyczoną kwotę 200 złr. w cenę kupna policzy — dokumentu żadnego nie spisano.

Miał nadto Filip Zdyrko jeszcze inny stosunek pieniężny z Abrahamem Kornmannem i Herschlem Majeranem. Oto zmarły już Łukasz Swistowicz pożyczył sobie z końcem maja 1869 u Herscha Rissa na weksel 126 złr. Przy zawarciu tej pożyczki Zdyrko był tylko świadkiem, za ten dług ani nie ręczył ani też jako akceptant na wekslu podpisywać nie dozwalał. Mimo to jakoś znalazł się akcept Zdyrki na rzeczonym wekslu. Riss zaskarżył ów weksel, uzyskał nakaz płatniczy, a w dalszym toku i egzekucję na majątek ruchomy i nieruchomy Zdyrki, a potem pretensję tę przeniósł na Kornmanna.

Pewnego dnia zjawia się u Zdyrki w Baszni dolnej Kornmann z Majeranem i jakimś Mełechem z zapytaniem, czy pamięta, jak Łukasz Swistowicz pożyczał pieniędzy u Rissa i zobowiązał się w razie nieoddania długu wierzycielowi oddać konie swoje i wóz. Gdy to Zdyrko potwierdził, zapytali go czy o tem będzie w sądzie świadczył a gdy i to Zdyrko przyrzekł uczynić, zebrał się Majeran do pisania jakiegoś aktu oświadczając Zdyrce, iż to ma być przyrzeczenie że on (Zdyrko) świadczyć będzie o długu Swistowiczu. Zdyrko nie piśmienny, wziął za pióro i akt został podpisany. I to właśnie było dla niego zgubą.

W Lubaczowskim sądzie powiatowym pojawiły się naprzód dwa podania i tak podanie Herschla Majerana z zapisem na sąd polubowny i wyrokiem sędziego polubownego tej treści, że Filip Zdyrko obowiązanym jest do 5. sierpnia 1870 zapłacić Majeranowi 397 złr., w przeciwnym bowiem razie, począwszy od dnia płatności, płacić będzie tytułem procentów 48 złr. od stu. Zarazem upraszał Majeran o zaintabulowanie tego obowiązku w stanie biernym na gruncie Zdyrki w Baszni dolnej. Podobne podanie wpłynęło od Abrahama Kornmanna o sumę z procentami 324 złr. Nareszcie dnia 3. maja wpłynęło podanie Kornmanna z oświadczeniem Filipa Zdyrki tej treści, że obowiązuje on się dobrowolnie odnośnie do doręczonego mu nakazu płatniczego z 27. października 1869 i uchwały egzekucyjnej z 12. stycznia 1870 od sumy wekslowej 126 złr. z weksla przez niego akceptowanego i przez Rissa na rzecz Kornmanna żyrowanego pochodzącej, temuż Kornmannowi prócz 6 proc. jeszcze od 1. października 1869 dalsze 42 proc. aż do zupełnego uiszczenia długu płacić, że niemniej zezwala na intabulacje tego obowiązku na swoim gruncie. Zaintabulowanie powyższych trzech obowiązków sąd dozwolił.

(C. d. n.)

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W r. 1851 dnia 3. maja po raz pierwszy uderzył dzwon zegarowy w odnowionym, tak jak dziś go widzimy, ratuszu lwowskim, (przedtem pełniła tę funkcję w zastępstwie cerkiew wołoska), od tego czasu, a więc także wczoraj, jako w 26tą rocznicę tego wypadku — obchodzono co roku uroczyście ten pamiętny dla Lwowa fakt. Ci którzy wówczas po raz pierwszy zainaugurowali tę — że się tak powie — uroczystość, przewodniczyli także wczorajszemu obchodowi; są nimi pp. Bojarski, naczelnik lwowskiej ogniowej straży ochotniczej, i znany powszechnie we Lwowie weteran z wojen jeszcze napoleońskich, Pawulski. Przed bardzo licznie zgromadzoną publicznością obojej płci, złożoną ze wszystkich warstw społeczeństwa i wyznań, odczytał p. Bojarski z uderzeniem godz. 12. na samprzód krótką historję lwowskiego ratusza, bez względu na jego rozmaite metamorfozy, poczem odśpiewano powszechnie znany mazurek Trzeciego maja, jako także w rocznicę wiekopomnego zdarzenia w dziejach naszej Ojczyzny — nadania sławnej konstytucji polskiej. Później miało miejsce skromne śniadanie, w którem wszyscy obecni udział wzięli, a wreszcie zabawiano się odśpiewaniem pieśni, jak „Stańmy bracia wraz", „Myr wam bratia" i t. p. Po godz. 1. już prawie nikogo nie było z gości na wieży ratuszowej. Nadmienić należy także, że pomiędzy gośćmi kwestowano tam na „Kopiec unji lub.", która to kwesta przyniosła do 16 zł.

— Jak wiadomo bawią obecnie obydwoje pp. Ładnowscy na występach gościnnych w Poznaniu, gdzie p. Ł. grał dotychczas prócz w komedjach, także w „Hamlecie", w „Otellu" w Szyllera „Intrydze i miłości", a w ostatnich dniach w „Makbecie" na własny benefis. Z powodu więc tego przedstawienia donosi między innemi *Dziennik Poznański*, co z prawdziwą przyjemnością powtarzamy:

„Publiczność po drugim akcie, oceniając talent beneficjanta i pragnąc mu okazać swą sympatję, obdarzyła go podarkiem, mianowicie srebrnym serwisem, artystycznie odrobionym przez tutejszego jubilera, rodaka naszego p. Starka. Podarek ten przy oklaskach publiczności w obecności zgromadzonych wszystkich artystów teatru naszego, doręczył mu na scenie p. Doroszyński, oświadczając, że mu go wraz z wieńcem laurowym wręcza od Wielkopolan, jako dowód uznania ich dla znakomitego artysty, który sztukę polską wznosi wysoko. Na tacy mieści się napis: B. Ładnowskiemu Wielkopolanie 1876. Następnie od artystów doręczył mu pierścień z szmaragdem i napisem: B. Ładnowskiemu koledzy 1876. P. Ładnowski podziękował jednym i drugim kilku serdecznemi słowy. Oklaskom i wywoływaniom nie było prawie końca."

— Odbieramy następujące pismo:

„Szanowny Redaktorze!

Pozwól za pośrednictwem *Gaz. Nar.* poruszyć sprawę, nieobojętną dla ogółu, a zapomnianą sprawę pomnika dla ś. p. Jana Nepomucena Kamińskiego, tyle zasłużonego dla Polski męża.

Zaraz po jego śmierci 5. stycznia 1855 roku, rozpoczęto w kraju zbieranie składek, przeznaczonych na wzniesienie pomnika na cmentarzu Łyczakowskim, na mogile zmarłego. Składki przyniosły dość znaczną sumę, za którą można było wznieść pomnik, jakkolwiek nie wystawny pod względem sztuki, zawsze przecież piękny i w skromności swojej wymownie świadczący o hołdzie narodu dla zasług Kamińskiego.

Upłynęło od tego czasu lat dwadzieścia i jeden, a pomnika jak niema tak niema, niewiadomo nawet, gdzie się oprócz blisko tysiąca reńskich umieszczonych w kasie oszczędności, znajduje reszta zebranej sumy *).

Zwłoka, jaka nastąpiła i uporczywe a tak długie milczenie, jest nadużyciem publicznego zaufania, które tolerowanem być nie może. Protestuję też przeciwko podobnemu postępowaniu w imieniu mojem jako tej, która do składki przyczyniła się, jako też w imieniu osób, które za mojem pośrednictwem wzięły udział w składce — i proszę a nawet wzywam wszystkich, w których ręku pieniądze spoczywają, ażeby jeżeli chcą uniknąć skargi sądowej, niezwłocznie ogłosili, jaką posiadają kwotę i ażeby sami, ale bez zwłoki czasu, zajęli się wzniesieniem w tym jeszcze roku pomnika dla Kamińskiego, lub, jeśli sami nie mogą zająć się tą czynnością, ażeby uprosili członków komitetu pomnika dla S. Goszczyńskiego o zajęcie się w sposób dodatkowy postawieniem pomnika i Kamińskiemu. Wspomniani członkowie, tak sprężyście wzięli się do dzieła, iż z pewnością w roku przyszłym będzie już pomnik dla nieodżałowanego wieszcza gotowym i stanie się ozdobą naszego cmentarza, — nie wątpię, iż z równym pospiechem postawiliby oni pomnik i dla Kamińskiego, gdyby ich do tego uproszono i pieniądze zebrane w ich ręce złożono.

Zaufanie ogółu, jakie ci panowie posiadają, pracowitość i sprężystość, nie odkładająca obowiązków na jutro, która ich odznacza, naprawi prędko złe, jakie się stało przez opieszałość osób, które przyjęły dobrowolnie obowiązek postawienia pomnika dla Kamieńskiego, a dotąd go nie postawiły. Wspominałam, iż w kasie oszczędności znajduje się blisko 1000 reńskich na ten cel, — gdyby więc nie można odkryć, gdzie reszta złożona, i za tę sumę można będzie postawić pomnik przyzwoity.

Poruszam tę sprawę publicznie, bo innej drogi niemam. Nie wątpię zaś bynajmniej, że ci, w których ręku spoczywają składkowe pieniądze, łaskawie przyjmą moją propozycję, która jest następującą: zamiast dalszego również gnuśnego czuwania nad zebraną sumą, postawcie za nią panowie w tym roku jeszcze pomnik Kamińskiemu, albo też, co będzie lepiej: odstąpcie pieniądze wraz z obowiązkiem postawienia Kamińskiemu pomnika, pilniejszym od siebie obywatelom, którzy zasiadają w komitecie pomnika dla Goszczyńskiego.

Lwów 3. maja 1876 r.

*Aniela z Ziętkiewiczów Cieleska.*

— Przedstawienie amatorskie w teatrze hr. Skarbka dnia 10. kwietnia b. r. ku wspomożeniu funduszu na pomnik dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, urządzone przez osobny w tym celu zawiązany komitet, przyniosło w ogólnej sumie 673 zł. 60 ct. dochodu. Po odtrąceniu zapłaty za wynajęcie sali i kosztów urządzenia w łącznej sumie 559 zł. 60 ct. zostało czystego dochodu 114 złotych. Sumę tę złożył komitet urządzający na ręce pana Agatona Gillera, (suma ta umieszczoną została na książeczkę nr. 41503 w lwowskiej kasie oszczędności) jako prezesa komitetu, do zbierania składek na wyż wspomniany cel upoważnionego.

Komitet składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie szanownym paniom amatorkom L., Li., R. i szanownym panom amatorom B., Bl., L., P., za trudy około przedstawienia poniesione, pp. Fiszerowi i Jareckiemu za gorliwe kierownictwo części dramatycznej i koncertu, paniom: Deryng, Gabbi, Kwiecińskiej, Marco i panu Köhlerowi za łaskawy współudział, panu prof. Marconiemu za staranny układ obrazu, pp. Seyfarthowi i Czajkowskiemu, za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do powodzenia wspomnianego przedstawienia się przyczynili.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym:

1. Wybór jednego delegata z grona sekcji III.
2. Prośba „Stowarzyszenia woźnych" o przyjęcie przez reprezentację miejską zarządu majątkiem na wypadek rozwiązania tegoż Stowarzyszenia. Sprawozd. r. dr. Pepłowski.
3. Prośba Józefa Rychtera, o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. Spraw. r. dr. Gerstman.
4. Wnioski celem zakupna łąki na rozszerzenie folwarku miej. „Wulka kapitańska". Sprawozd. rad. p. Dymet.
5. Wnioski w sprawie zakupna realności l. 755²/₄ na areszta miej. Sprawozd. r. p. Piątkowski.
6. Wnioski w przedmiocie umundurowania służby budowniczej. Spraw. r. p. Rybowski.
7. Rekurs Mykity Kubickiego w sprawie zarządzonego opróżnienia piwnicy w realności pod l. 575³/₄. Sprawozd. r. dr. Koliszer.
8. Wnioski tyczące się zmiany § 13 porządku czynności Rady miejskiej. Spraw. r. p. Kulczycki.
9. Wnioski w sprawie złączenia funduszu emerytalnego z funduszem gminy. Spraw. r. dr. Zuker.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 21 do 30 kwietnia b. r.: Liszka Marja prywatna, na wadę serca 65 l.; Staudigel Józef oficjał kolei, na zapalenie mózgu 51 l.; Huk Jędrzej wł. realności, na suchoty 78 l.; Maciejowski Władysław czeladnik lakiernicki, zastrzelenie 30 l.; Jamińska Marja córka emeryt. radcy, na gruźlicę 4 l.; Ziemiańkowska Marja wdowa po listonoszu, na suchoty 34 l.; Madurowicz Jan były adwokat, na uwiąd schyłkowy 84 l.; Krzeczowski Konstanty cukiernik, na padaczkę 32 l.; Daszkiewicz Michał lakiernik kolejowy, na gruźlicę płuc 60 l.; Czermak Włodzimierz czeladnik krawiecki, otrucie 23 l.; Serkal Eugenia żona c. k. urzędnika, otrucie 25 l.; Szwejkowski Tadeusz syn urzędnika asekuracji, na ospę 1 r. i 8 m.; Ripper Agnieszka propinatorka, starość 77 l.; Herzmanek Kazimierz syn c. k. kapitana, na gruźlicę 6 i pół r.

— Opera. Publiczność nasza już dość długi czas nie miała sposobności słuchać pięknej muzyki „Lukrecji Borgii". Ze śpiewaczek bawiących lub chwilowo goszczących w naszem mieście pani Jakowicka i panna Telini tylko pokusiły się o egzekucję tej, wiele trudności nastręczającej partji. Lukrecja wymaga zarówno siły głosu jak i koloratury, a jeżeli połączenie tych dwóch warunków jest już rzadkością, to zadanie w tym razie jeszcze bardziej utrudnia rozmaitość uczuć, które miotają Lukrecją, a tem samem w każdej niemal scenie wymagają zmiany charaktera, akcji i śpiewu. Pisząc o pierwszym występie panny Paschalis, zapowiedzieliśmy, że Lukrecja będzie należeć do najszczęśliwszych jej partyj. Artystka nas nie zawiodła. Partję całą wykonała z siłą nadzwyczajną, a w akcie trzecim był jej śpiew w całem tego słowa znaczeniu dramatycznym. P. Souvestre znakomicie jej sekundował i zbierał zasłużone a grzmiące oklaski w partji Alfonsa. Sławną arję w drugim akcie śpiewał z wielkiem przejęciem, a *recitativa*, które są główną jego forsą, umiał ożywić swą świetną deklamacją.

*) W kasie oszczędności na ten cel znajduje się 696 zł. 95 cen. za numerem książeczki 18.414; oprócz tego 143 zł. 28 c. i 81 zł. 40 c., razem 921 zł. 63 c.

-- **Kraków** 2. maja. *Czas* donosi: O godz. w pół do ósmej rano przybyli dziś z Tarnowa hr. Alfred Potocki, namiestnik, i hr. Włodzimierz Dzieduszycki, marszałek krajowy. Na dworcu kolei oczekiwali ich przybycia: delegat namiestnictwa podkomorzy Bobowski, prezydent miasta dr. Zyblikiewicz, prezes Rady powiatowej hr. Mieroszowski, prezes sądu wyższego bar. Budwiński, prezes sądu krajowego p. Antoniewicz, dyrektor policji p. Englisch, naczelnik tutejszej dyrekcji skarbowej p. Hailing, naczelnik stacji pocztowej w dworcu p. Astleiner i wiele osób prywatnych. Straż ochotnicza pożarna w paradzie tworzyła kompanię honorową. Prezydent miasta pierwszy powitał namiestnika i natychmiast udał się do drugiego wagonu, by powitać wysiadającego marszałka. Namiestnik przywitawszy naczelników władz, odjechał do pałacu „pod Baranami", gdzie zamieszka, marszałek zaś przygotowane miał pokoje w hotelu Saskim.

Tym samym pociągiem powrócili z Tarnowa: prezes akademii umiejętności dr. Majer, prezes Izby handlowej p. Baranowski i wiceprezydent miasta dr. Weigel.

O godzinie 11 rozpoczęły się w pałacu Spiskim posłuchania u namiestnika. Naprzód otrzymał posłuchanie senat akademicki z powodu, że o 11 przypadało posiedzenie akademii prywatne, potem duchowieństwo z ks. biskupem Gałeckim na czele, dalej prezesowie sądu wyższego i krajowego, nadprokurator rządowy, urzędnicy starostwa i podkomisji krajowej podatku gruntowego, wreszcie Rada miasta z magistratem, a za nią inne korporacje, władze szkolne z profesorami szkół średnich i ludowych, władze skarbowe itd. Zazwyczaj Rada miejska miewa pierwszy wstęp po duchowieństwie, a to zarówno u namiestnika, jak nawet u N. Pana, gdy przybywał do Krakowa; zmiana zaszła tym razem bez wiedzy p. namiestnika, co zresztą zastrzegł był sobie prezydent miasta na przyszłość. Po posłuchaniu zwiedzał p. namiestnik szkoły średnie. Rada miejska, a po nich inne instytucje z prezydentem na czele, udała się z pałacu Spiskiego do marszałka krajowego, aby go powitać i znalazła serdeczne obywatelskie przyjęcie. O godzinie 5 znajdować się będą namiestnik i marszałek na objeździe danym przez obywateli miasta na Strzelnicy. Żałować wypada, że ulewny deszcz całodzienny przeszkodził przygotowaniom w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 11 odbyło się dziś pełne prywatne posiedzenie akademii. Z zamiejscowych członków byli obecnymi pp. August Bielowski, Feliks Strzelecki, Z. Węclewski, W. Żmurko. Prócz spraw bieżących był na porządku dziennym dodatek do regulaminu akademii, tyczący się uporządkowania wynagrodzeń za prace. Odroczono specjalną dyskusję nad wnioskiem zarządu do październikowego posiedzenia. Wydziały wybrały kandydatów, jutro na publicznem posiedzeniu ogłosić się mających: historyczno filozoficzny: dr. Leona Bilińskiego, prof. ekon. pol. we Lwowie i dr. Franciszka Hiplera, rektora seminarjum biskupiego w Brunsberdze; matematyczny dr. Edwarda Janczewskiego, prof. uniw. w Krakowie, obu ostatnich na członków korespondentów.

Jutro w południe odbędzie się posiedzenie akademii umiejętności, zagajone przez namiestnika jako zastępcę protektora.

— **Sprostowanie.** Przy korespondencji z Lubelskiego, umieszczonej we wczorajszym numerze, opuszczono dodatek od redakcji, że wcale nie podziela zbyt pesymistycznych poglądów autora.

### Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Warszawie wychodzi pismo literackie pod tytułem: „Biesiada literacka." Jestto najtańsze polskie illustrowane pismo, redagowane bardzo starannie, illustracje wcale dobre. Treść ostatniego numeru następująca: Rurówka (z drzeworytem.) — Kiedyż obiad? Fraszka sceniczna w jednym akcie, przez Edwarda Lubowskiego. — Zamek Lwia jama, wiersz Grajnerta. — Pijaństwo i pijacy. — Moje, twoje i jego, powieść M. Jokaja, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy). — Nie zabawna historja p. Filipa, przez Fr. Kostrzewskiego (z 6 drzeworytami). — Obrazek (z drzeworytem). — Medycyna u Indjan. — U nas. — Okruszyny.

— Dzieło: „Zbiór ustaw administracyjnych", wydane przez p. Kasperka c. k. starostę w Rudkach, mogą w skutek zezwolenia autora, nabywać pp. urzędnicy, przełożeni obszarów dworskich, członkowie Rad powiatowych i naczelnicy gmin, za spłatą rat miesięcznych po 2 zł., aż do końca czerwca b. r.

— Treść trzeciego zeszytu pisma „Kosmos": Przyswajanie u roślin, przez dr. Szczęsnego Kudelkę; Rzecz o trzęsieniu ziemi, oraz opis trzęsienia ziemi w Galicji wschodniej (z kartą), przez dr. F. Kreutza (dokończ.); Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt; Kronika naukowa (bardzo ciekawa); Chemia, przez E. Bandrowskiego i prof. dr. B. Radziszewskiego; Botanika, przez prof. dr. E. Godlewskiego i prof. dr. T. Staneckiego; Piśmiennictwo, zawiera wzmianki i oceny dzieł przyrodniczych, pisane przez dr. E. Janotę, dr. T. Staneckiego i dr. B. Radziszewskiego; Wiadomości bieżące. Pożyteczne to pismo prenumerować można w księgarni Bełzy we Lwowie (Hotelu Żorża.)

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**W Krakowie** d. 2. t. m. odbyło się trzynaste losowanie pożyczki miasta Krakowa. Wynik losowania następujący:

Nr. 7350 wygrał 15.000 zł.; Nr. 31.702 wygrał 2.000 zł.; Nr. 12.508 i 69.914 po 5000 zł.

Następne 106 losów wygrały po 30 zł. a mianowicie: Nr. 58.480 28.554 9.767 1.548 4.723 12.557 74.088 32.165 69.704 67.570 43.716 61.105 5.631 29.211 58.103 54.898 63.237 7.448 8.690 35.720 46.459 6.595 21.322 12.818 29.628 58.773 9.454 30.716 43.325 47.236 65.194 25.207 29.985 1.182 42.764 10.862 42.767 32.191 51.019 42.067 22 070 62.994 41.170 38.294 11.534 34.636 1.042 31.736 50.734 33.961 2.083 52.486 8.760 23.514 42.917 39.869 17.286 62.799 67.521 36.208 61 425 13.704 21.168 20.015 46.376 41.309 16.893 48.301 17.174 31.724 22 391 52.311 3.484 15.996 27.586 43.342 30.275 11.887 16.569 5.336 905 15.954 9.246 8.408 59.142 11.827 60.340 29.723 18.896 53.415 42.727 11.467 43.316 13.241 1.334 2.313 11.773 59.988 22.648 53 037 53.985 17.220 24.342 27.133 1.955 16.698.

**Oświęcim** d. 3. maja. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na tutejszy targ przyprowadzono wołów 1255, płacono za 100 kilo mięsa od 46 do 50 złr. 250 sztuk pozostaje niesprzedanych.

Ajencja banku krakowskiego dla handlu i przemysłu.

## Ostatnie wiadomości.

Skoro nastąpiło w głównych punktach porozumienie ugodowe między Węgrami i Austrią, będą teraz dzienniki półurzędowe węgierskie i austrjackie głosić tryumfy swych ministerstw, przedstawiając nawzajem, iż przeciwnik musiał ustąpić, a koncesje mu uczynione są prawie żadne. Już w tym duchu odezwały się *Fremdenblatt* i *Presse*, a wtóruje im *Nowa Presse*. Dopiero gdy nadejdą wiadomości ministerjalnych dzienników węgierskich, będzie można z zestawienia z austrjackiemi skombinować, która strona przy ugodzie odniosła większe korzyści. Dlatego nie powinno się przywiązywać wiary do doniesień, które dzisiaj nadeszłe dzienniki wiedeńskie podają. Doniesienia te są tak stylizowane, iż zdawałoby się, iż Węgrzy nic a nic nie otrzymali, a ministerstwo przedlitawskie utrzymało się przy swojem. Lecz już z tych doniesień z pomiędzy wierszy wysnuć można, iż rzecz się ma przeciwnie.

W wstępnym artykule rzuciliśmy domysł, iż na berlińskim zjeździe zamierzono zapewne akcję dyplomatyczną w sprawie wschodniej przemienić na akcję czynną, na interwencję zbrojną, i że zapewne Austrja się temu opiera, i ztąd nieporozumienia między nią a petersburgskim gabinetem. Domysł ten był uzasadniony. Oto co wczorajszy organ Bismarka, *Norddeuts.-Allg. Ztg.* pisze według telegramu *Gazety Lwowskiej:* Rozbiera ona znaczenie i doniosłość zapowiedzianych konferencji w sprawie wschodniej, które odbędą się między ministrami trzech mocarstw w Berlinie, i oświadcza, że Porta nie przeprowadziła dotąd żadnych reform. Mocarstwa mają teraz przed sobą zadanie, postarać się o rękojmie wykonania reform obiecanych przez Turcję. Europejskie interesa nie powinny dłużej cierpieć z winy marazmu panującego w rządach Wys. Porty. Zgubnym skutkom tego rozkładu w państwie tureckiem zapobiedz może tylko wdanie się mocarstw europejskich.

Pruska Izba niższa przyjęła d. 2. b. m. w ostatniem imiennem głosowaniu 216 głosami przeciw 160 ustawę o kolejach państwowych wraz z rezolucją Laskera, wzywającą rząd, aby odstępując koleje pruskie państwu odstąpił także całe prawo nadzoru nad niemi.

Rzymski *Diritto* donosi, że rokowania Depretisa z Rotszyldem w sprawie konwencji brazilijskiej nie doprowadziły do żadnego stanowczego rezultatu i zostały zawieszone. Rotszyld odjechał do Paryża.

Francuzki marszałek-prezydent Mac-Mahon odwiedził w niedzielę ustępującego posła austrjackiego, hr. Aponyego, i wręczył mu osobiście wielki krzyż legii honorowej. Hr. Apponyi odjechał do Włoch. Większa część tutejszych dzienników poświęca mu sympatyczne artykuły.

Berlińska *Post* z d. 3. maja zapisuje, że zapowiedziany zjazd trzech kanclerzy, Gorczakowa, Andrassyego i Bismarka, uchodzi tam za wypadek wielkiego znaczenia. *Post* utrzymuje, że po wyjeździe cesarza moskiewskiego dnia 13. b. m. obaj ministrowie pozostaną przez kilka dni w Berlinie i konferować będą z ks. Bismarkiem.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 3. maja. Dzisiaj o godzinie pół do 8. rano przybyła królowa belgijska. Na dworcu przyjmowali ją cesarz, arcyksiążęta i poselstwo belgijskie. Dzisiaj wieczór królowa odjeżdża (do Węgier, do swych dóbr. P. r.)

**Bukareszt** d. 3. maja. Kandydaci opozycji, Vernescu, Manolachi i Costacki, wybrani wiceprezydentami senatu.

**Ateny** d. 3. maja. Z powodu niestawienia się świadków odwodowych odroczono do 3. maja rozprawy w procesie przeciw dawniejszemu ministerstwu Bulgarisa. Z inicjatywy rządu w niedzielę odbędzie się żałobe nabożeństwo za barona Sinę.


W TEATRZE hr. SKARBKA

*We czwartek dnia 4. maja 1876*

Czwarty występ p. Augusta Souvestre, barytona opery w Medjolanie i drugi występ p. Fernando Tercuzzi basisty.

**Cyrulik sewilski**

Opera komiczna w 4 odsłonach. Muzyka G. Rossiniego.

Kapelmistrz p. Szirer.

OSOBY.

| | |
|---|---|
| Hrabia Almaviva | P. Mikulski. |
| Doktor Bartolo | P. Koncewicz. |
| Rozyna, jego wychowanica | Pna Marco. |
| Figaro, cyrulik | P. August Souvestre. |
| Bazyli, nauczyciel spiewu | P. Fernando Tercuzzi. |
| Berta, stara służąca | Pna Wajcówna. |
| Oficer | P. Wojnowski. |
| Fiorillo, służący hrabiego | P. Zielfiński. |
| Notarjusz | P. Pruszyński. |
| Ambrozy, służący doktora | P. Wachs. |

Muzykanci, żołnierze i lud. Rzecz dzieje się w Sewilli.

Pna Marco w 3. akcie odspiewa „Arję z warjacjami" Rodego.

Początek o godz. wpół do 8-mej.


### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 3 maja 1876.

godzina 10. minut 53 przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 139.20. | Anglo-austr. | 62.80 |
| Unionsbank | 56.—. | Vereinsbank | —.— |
| Kolei Kar. Lud. | —.—. | Kolej południ. | 89.75 |
| Franko-austr. | —.—. | Losy tureckie | —.— |
| Losy z r. 1860 | —.—. | Cblig. indem. | —.— |
| Staatsbahn | —.—. | Wied. Tramw. | —.— |
| Ostbahn | —.—. | Napoleondor | 9.55 |
| Rubel papier. | —.—. | Us osob. mdłe. | |

**Wiedeń** 3. maja 1876.

godzina 2. minut 39. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje fran.-aus. | 16.50. | Węgier. kred. | 123.75 |
| Anglo-austr. | 63.-. | Unionsbank | 57.50 |
| Kolej Kar. Lud. | 186.75 | Nordbahn. | 180.— |
| Kolej południo | 88.—. | Kolej Alföd. | 102.— |
| Kolej Elżbiey | 149.—. | Kolej Lw.-czer. | 123.— |
| Węg. Nordostb. | 102.50. | Rudolfsbahn | 110.50 |
| Wiener-Bauges. | 18.—. | Węg. Ostban | 34.50 |
| Gal. indemniz. | 86.—. | Losy z r. 1864 | 131.— |
| Franco-H.Bank | 34.—. | Verkehrsbahn | 76.— |
| Losy tureckie | 18.—. | Banbank-Act. | 9.— |
| Kolej państw. | 264.—. | Bankverein | 58.— |
| Wied. Bauver. | 9.50. | Losy węgier. | 72.50 |

Marki niemiecki ct. 58 %/₁₀₀.

Akcje kredytowe 138.—.

Usposobienie:

Berlin, 2. maja. Russ. Bankneten 265.30 Credit. Act. 237.— Lombarden 156.— Galizier 80 75 Staatsbahn 449.— Rumänier 21.50 Oesterr.-Banknoten 169.95. Usposobienie —

**Pociągi kolejowe** z głównego dworca:

**Przychodzą do Lwowa**

**z Krakowa**: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

**Ze Stryja**: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

**Do Stanisławowa** (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

**Odchodzą ze Lwowa**

**Do Krakowa**: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

**Do Podwołoczysk**: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min 57 (pociąg osobowy).

**Do Czerniowiec**: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

**Z Czerniowiec**: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

**Do Podwołoczysk** (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. maja.

| | płacą złr. | płacą w. a. | żąda złr. | żąda w. a. |
|---|---|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę.* (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 187 — | 189 50 | | |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 122 — | 124 50 | | |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | 228 — | 230 — | | |
| Banku kred. gal. po 200 zł. | 217 — | 219 — | | |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* (bez kupona bieżącego.) | | | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 83 70 | 84 70 | | |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 77 50 | 78 50 | | |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 83 70 | 84 70 | | |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 86 40 | 87 40 | | |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. | 95 — | 96 — | | |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat | 90 40 | 91 40 | | |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. | — — | — — | | |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 85 25 | 85 50 | | |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 90 — | 91 25 | | |
| Losy miasta Krakowa | 14 50 | 16 — | | |
| „ „ Stanisławowa | 17 50 | 19 50 | | |
| *V. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5 48 | 5 58 | | |
| Dukat cesarski | 5 55 | 5 65 | | |
| Napoleondor | 9 50 | 9 60 | | |
| Pół imperjał rosyjski | 9 65 | 9 85 | | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 56 | 1 66 | | |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 54½ | 1 56½ | | |
| Pruskie bilety kasowe | — — | — — | | |
| 100 Marek niemieckich | 58 50 | 59 50 | | |
| Srebro | 102 — | 104 — | | |
| Kupony w srebrze | 101 50 | 103 50 | | |

Wiedeń, d. 1. maja.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)* | | | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 64 65 | 64 80 | | |
| „ „ w sreb. 5 „ | 68 75 | 69 — | | |
| 1839 całe losy (m. k.) | 235 — | 237 — | | |
| 1839 ½ losu „ | 227 — | 229 — | | |
| 1854 po 250 zł. 4 pr. | 104 — | 105 — | | |
| 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „ | 109 25 | 109 75 | | |
| 1860 „ 100 „ „ „ | 115 — | 116 — | | |
| 1864 „ 100 „ „ „ | 128 50 | 129 — | | |
| Listy zast. dom. po 120 5 „ | 138 50 | 139 — | | |
| *Oblig. indem. (100 zł.)* | | | | |
| Galicyjskie | 83 75 | 84 50 | | |
| Bukowińskie | 82 50 | 83 50 | | |
| *Inne publiczne pożycz.* | | | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc. | 96 — | 97 — | | |

Pożyczka loteryjna

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Węg. poż. prem. po 100 zł. | 69 50 | 75 — | | |
| Turecka poż. kol. po 400 fr. | 18 — | 18 50 | | |
| *Akcje bankowe.* | | | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 62 25 | 62 50 | | |
| Bodencred. au. 200 zł. | — — | — — | | |
| Zakł. kr. dla han. i przem. | 140 60 | 140 80 | | |
| Zakł. kr. węg. 200 zł. | 121 — | 121 50 | | |
| Tow. esk. n. aust. po 500 zł. | 630 — | 640 — | | |
| Franco-austr. po 100 zł. | — — | — — | | |
| Franco-węgier. po 200 zł. | — — | — — | | |
| Gal. bank. hip. po 200 zł. | — — | — — | | |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr

tt96

la dyw



Młoda **SUKA**
**legawa**
**jest do sprzedania.**
Bliższa wiadomość ulica **Szkarpowa** Nr. **3** na drugiem piętrze.

## Podziękowanie.

W tym miesiącu z żalem pożegnaliśmy naszego księdza proboszcza Karola Dulika, który otrzymał lac. probostwo w Kossowie. Stratę po nim czuje głęboko wieś cała i dlatego chcemy publicznie wyrazić nasz żal głęboki i podzielić się z czytającemi temi słowy. Przybył on tutaj jako ksiądz młody i zastał tylko piękny staraniem Wych Horodyskich z Zabinic, nowo-wybudowany kościółek. Na około tegoż pustka — a chatka podolska chyląca się do upadku stanowiła jego mieszkanie. Nieodstraszył się biedy — jaka mu się przedstawiła, bo będąc wiernym apostołem Chrystusa Pana chodziło mu tylko o to, by wypełnić posłannictwo swoje bez względu na siebie, li tylko dla dobra parafian. Kościół, dom Boga wzbogacony został pod Jego światłem kierownictwem, a Żabińce nie powstydzą się teraz ani plebanią ani sadkiem owocowym, który założył, będąc zamiłowanym gospodarzem — i wkładając często w to swój własny, ciężko i sumiennie zapracowany grosz. Był ojcem opuszczonych, pociechą utrapionych, a radą i czynem wspierał biednych, którzy w nim mieli opiekuna i dobrodzieja swego. Nam słów brakuje wyrazić, jak wdzięczni mu zato jesteśmy, jak na samo wspomnienie, iż nie jest już u nas, żal nam serce ściska. Dlatego my niżej podpisani parafianie obrz. łac. żegnamy Cię Przewielebny księże Proboeczu i Dobrodzieju na tej drodze, i życzymy Ci, byś wszędzie był tak szanowany i tak miłą pamięć po sobie zostawił, jak u nas.

Zazdrościmy mieszkańcom, a braciom naszym Kossowskim, iż z naszą stratą Ciebie za kapłana dostali. Lecz Bóg tak chciał.

Tyle Ci poświęcają wdzięczni parafianie ob. łac., niech choć tyle za lat 13, gdzieś nas oświecał — uczył kochać gorąco Boga, kraj i ojczyznę, zacny kapłanie i tyle słów Ci daje w dowód pożegnania wdzięczny Ci za to wszystko i z niewygasłą pamięcią dla Ciebie pozostający podolski lud.

Żabińce, 30. kwietnia 1876.

Podpisani są w imieniu całej gminy Żabienieckiej: Maks. Woloszyn, Stanisław Pieniążkiewicz, Juśko Holodniuk, Roga Wojtko, Mikołaj Holodniuk, Maciej Podworny, Tomasz Seredyński, Juśko Podworny, Tomko Książyk, Daniło Podworny. 2527 1—1

## Praktykanta,

posiadającego piękne pismo polskie i rnskie, potrzebuje **jen. Reprezentacja banku Slavia.**

Zgłoszenie się w biurze Banku „Slavia". 2—3

## W Restauracji
**kasyna Narodowego**

w gmachu Teatralnym, brama II. na dole można dostać

### obiady i kolacje

ze smacznych i zdrowych potraw złożone, za każdorazowym lub miesięcznym od 12 do 20 zł. wynagrodzeniem.

Przyjmuje się także abonament do domu, również po cenach najtańszych, wszelkie gatunki zagranicznych i krajowych **win** oraz rozmaite **piwa** w butelkach i szklankach. 2530 1—2

**Nigdy żadych weksli, ani obligów nie podpisywałem** i w razie jeżeliby jakie weksle z moim podpisem, lub też na moje imię wystawione były, powinny być uważane za fałszywe, i takowych płacić nigdy nie będę. 2497 2—2

Lwów, dnia 28. kwietnia 1876.

**Tomasz Rawski.**

## GRUNT
**na sprzedaż pod budowę**

w parcelach po 200 sążni kwadr. lub cały około 1200 sążni kwadr., ulica Łyczakowska l. 15 (nowa), w godzinach popołudniowych. 2397 4—?

## Kołki dla szewców

całkiem białe, spiczaste, równe, po najtań jszej cenie, otrzymać można we fabryce takich kołków i kopyt.

**Abeles et Co.**

2057 12—30 *Prag 1187|II.*

## VICHY

Zakład kąpielowy

**Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.**

2013III 1—9

(Francja departament de l'Allier)

**Własność rządowa francuska.**

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

**PORA KĄPIELOWA**

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.

Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

## Fajki drewniane

dostarczą pod najkorzystniejszemi warunkami. 2491 3—3

**A. P. KLUGAR,**
**w Prosec,**
*via Hohenmauth Böhmen.*

# POLECAM na WYPRAWY

## i sprzedaję tanio aby sprzedać wiele!

**Podejmuję szycie i znaczenie bielizny w jak najkrótszym czasie podług najświeższych modeli.** 2263 4—6

**Świeżo sprowadzone**

## Płótna i Bielizny stołowe

**RĘCZNIKI, CHUSTKI do NOSA** — **Valenciennе batysty i chustki batystowe do nosa,**

Wielki wybór **Pończoch** czterodrutowych Saksońskich.

**PERKALE, DYMKI, PIKI, BRYLANTYNY różne materje na kołdry i wsypy.**

**FIRANKI** do okien, **KAPY** na **ŁÓŻKA i SERWETY** *Gobelinowe i Rypsowe*, **KOCYKI** *do nakrycia łóżek.*

**Roman Wojczyński,** we LWOWIE ul. Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

**Polecam bardzo piękne i trwałe**

Płótno wigsztadzkie surowe na

**kalesony,**

które świeżo otrzymałem. Sztuka 30 łokci wied. czyli 39 łok. polskich 9 zł.

Polecam

**Płótna bawełniane**

amerykańskie, na kalesony i prześcieradła w najtrwalszym i najlepszym gatunku, na sztuki 40 metr. albo na łokcie, łokieć polski po ct. 20, 23 i 27, (na 27 c. jest gatunek mięsisty jak skóra).

**SZYRTING.**
**PERKAL** biały i kolorowy.
**ZONES.** 2435 4—6
**OXFORT** na koszule i suknie, które tylko w najlepszym gatunku utrzymuję na łokcie i sztuki, łokieć po ct. 18, 20, 25 i 30.
**CHIFFON** podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, 152 cetm. szerokie łokieć polski 36 c.
170 „ „ „ „ 40 „

## Karol Gruchol

**handel płócien**

*we Lwowie w Rynku l. 4.*

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i przyjmuje się bielizna do znaczenia stramentem.

**Księgarnia** oraz **handel towarów galanteryjnych i przyborów** *do pisania*

**urządzony kompletnie**

*i mający szeroką klientelę w większem mieście prowincjonalnem Galicji jest z powodu zmiany stosunków familijnych do sprzedania. Warunki nader korzystne. Zgłoszenia uprasza się adresomać M. W. N. 11. do* **Ajencji Dzienników J. Polińskiego** *we Lwowie.*
2500 2—3

2198 **Naturalne** 2 3

## Wody mineralne

**świeżo wprost ze źródeł sprowadzane**

poleca handel

**S. Rudnickiej w Kałuszu.**

Do wydzierżawienia zaraz

## folwark Zabojki

przy stacji pocztowej Chodaczków Wielki, w powiecie tarnopolskim, w przestrzeni 513 morgów, z tych roli 468 m., łąk i pastwiska 43 m., ogrodu 2 m., nieprzerwanie w własnej zostający administracji, zupełnie obsiany,

### z prawem propinac i.

Reflektujący zechce zgłosić się **wprost** do właściciela we Lwowie ul. Mickiewicza l. 8 na 1. piętrze. 2462 5—5

## HANDEL

korzenny, galanteryjny i rozmaitości w mieście prowincjonalnem we wschodniej Galicji, jest z wolnej ręki wraz z **KAMIENICĄ** lub bez tejże do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli **Ajencja dzienników J. Polińskiego** we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10. 2243 15—15

## IWONICZ.

**Sól iwonicka do kąpieli w domu używanych,**

kąpiele ogólne $1^1/_2$, 2, 3 kilogr. Kąpiele nasiadowe 18 dekagr. Okłady $2^1/_2$ dekagr. na pół kilogr. wody. Wstrzykiwania $1^1/_3$ dekagr. na 1 tr wody.

Używa się w cierpieniach skrofulicznych bez różnicy ich postaci, w przewlekłych zapaleniach rozmaitych organów i ich następstwach, w chorobach kości i stawów, w niektórych chorobach skórnych itd.

Zamówienia na sól Iwonicką w szklannych słoikach rozsyłaną przyjmuje „Zarząd zdrojowy" w Iwoniczu. 2358 4—6

## Wien, Hotel „Oesterreichischer Hof„

położony w środku miasta, na rogu Rothenthurmstrasse et Fleischmarkt.

Hotel ten o trzech przepysznych frontach, mieści 140 pokoji, salony, jadalnie, osobne pokoje z kąpielami w wannach, stację telegraficzną, dzienniki we wszystkich językach. Najczyściejszy, spokojny pokój kosztuje od 1 zł., wyborna kuchnia i piwnica, usługa na każde zawołanie. 2130 2—3

Właściciele:

**J. Hanisch,** były starszy kelner Hotelu Elefant, w Grazu.

**J. Angerer,** były Dyrektor Hotelu, Tegetthof Wien.

## !! Na sezon wiosenny 1876 !!

*poleca MAGAZYN*

## Henryka Müllera

**róg ulicy Halickiej Nr. 6.**

Najnowsze **KRAWATKI** męzkie sztuka od 50 ct. do 2 zł.
**KRAWATKI** dla dam od 1 zł. do 2 zł. 50 ct.
**KOŁNIERZYKI** najnowszego kroju sztuka po 25 ct.
**REKAWICZKI** podwójnie ustebnowane po 1 zł 80 ct.
zwykłe po 1 zł. 20 ct.
**LASKI** najmodniejsze sztuka od 30 ct. do 10 zł. 2265 5—6
**MANSZETY** męzkie po 40, 45 i 50 ct.
**PARFUMERJE** francuskie i angielskie flak. od 50 ct. do zł. 1.50.
**SPINKI** do manszetów w wielkim wyborze para od 25 ct. do 2 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej odwrotną pocztą.

**Poprawne**

## kompresy na szyję

**według Priesnitza.**

We wszystkich słabościach gardła i krtani używa się z bardzo zbawiennym skutkiem kompresy. Ponieważ jednak nie każdy potrafi podobny kompres tak przyrządzić, aby odpowiadał celowi, przeto wynaleziono już całkiem do użytku gotowe kompresy z jednego kawałka, składającego się z grubej wełnianej materji do szyi zastósowanej którą się macza w wodzie; materja ta naklejoną jest na odpowiedniej szerokości i długości pasku nieprzemakalnym, a wszystko przytwierdzone do długiej bindy wełnianej którą się szyję owija i tasiemką przywiązuje.

Cena takiego kompresu z dokładnym opisem użycia 1 zł. 20 c. w. a.

Apteka pod „Gwiazdą" **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 2314 4—6

**Choroby dzieci.**

## SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

**SKUTECZNIEJSZY SRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO**

Tran rybi winien swe własności leczenia obecności jodu, który się w nim znajduje, na nieszczęście wiele osób niemoże znosić tranu wielorybiego.

Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności, i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym, z roślin anti-skorbutycznych, jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie: limfatyzmu, skrufułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci młodych a znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. — Nieoceniony jest w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. 1990 17—22

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Belzera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Scheitera.

**ELIXIR z COCA P. J. BAIN** — **WINO z COCA P. J. BAIN**

ENERGICZNY ŚRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I POBUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu płciowem, upośledzonem i bolesnem trawieniu, bladaczce i wynędznieniu.*

W PARYŻU u P. **M. FOURNIER et Cie, ulica d'Anjou-St.-Honoré, 56**; *w Warszawie*, w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie*, w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu*, w aptece P. Dra Maukiewicza.

W jednem z większych miast Galicji,

z nieprzewidzianych powodów, jest do odstąpienia każdego czasu, pod korzystnemi warunkami

**Księgarnia sortymentowa, polska i zagraniczna. Skład nut, czytelnia polska, francuska i niemiecka, oraz Skład materjałów pisemnych.**

Nadmienia się przytem: że księgarnia i czytelnia zaopatrzane są w najnowsze dzieła, a zaś skład materjałów pisemnych zaopatrzony we wszelkie potrzeby nawet zbytkowe w części z fabryk krajowych, a głównie z najpierwszych zagranicznych; wreszcie w przedmiota sztuki jak obrazy (olejne druki), ryciny, lito- i fotografie i t. p.

Interes powyższy nieobciążony jest żadnym długiem.

Bliższą wiadomość i objaśnienie udzieli księgarnia **Adolfa Dygasińskiego w Krakowie**, w głównym rynku. 2483 3—6

## Esencja
**z Salsaparyli Colbert.**

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1999 13—24

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., w Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

## Sprzedaż bydła
**w Czerteżu**
**pod Żurawnem**

9. i 10. maja będzie się sprzedawać 150 sztuk bydła wysoko poprawnego. Konie robocze i sprzęty gospodarskie. 2532 1—3

## Pomieszkanie
**do najęcia rocznie**

2 pokoiki dla mężczyzn wolnego stanu, przy ulicy św. ZOFJI l. 16. 2489 3—3

## Zatwardzeniu

*zapobiega się i leczy przez użycie*

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1469 14—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

**Tokarnie, maszyny** *do heblowania,* **dluta** (*Durchstoesse*) **nożyce** (*Scheerenpressen*) **do obrabiania metalów i żelaza,**

dla maszyn fabrycznych, dla warsztatów i do wszelkich reparacyj, dostarcza w odpowiedniej konstrukcji i starannie wykonane, po nizkich cenach

**Maschinenfabrik**

## von Jeanrenaud & Co.

*Wien, X. Himbergerstrasse 47.*

Medal zasługi z wystawy wiedeńskiej w 1873, w Lincu 1875.

Na żądanie rozsyła się cenniki

2054 20—24

Znakomite powodzenie.

## VELOUTINE

jest 1977 69—78

**Mączka ryżowa**

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

**cerze świeżość naturalną.**

## CH. FAY

*Magazyn Perfum w Paryżu*

**9, na ulicy de la Paix, 9.**

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

Dr. Pattisona

## Wata gościowa

uśmierza szybko i leczy w krótkim czasie

**gościec i reumatyzm**

wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersiach, szyji, bole zębów, w głowie, ręce, kolanach, rwanie w członkach i bole w biodrach. 2051 5—8

W pakietach po 70 ct., w pół pakietach po 40 ct. w. a.

We **Lwowie** do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Rukera.**

Do składu obić (tapet) i dekoracji



## J. S. Jürgensa

**ul. Halicka we Lwowie.**

*nadeszły, jak corocznie, w* **największym doborze** *świeże zapasy z fabryk: angielskich, francuzkich i niemieckich.* 2447 4—4

Oraz zwraca się uwagę na własny, krajowy wyrób

### stór i zaluzji



**z drzewa,** które na wystawie wiedeńskiej 1873 r. zostały odznaczone medalem zasługi i niczem praktyczniejszem zastąpione być nie mogą, tak z przyczyny swej trwałości, jakoteż z własności materjału, z którego są wyrabiane gdyż drzewo jako zły przewodnik ciepła, w lecie chłód, a w zimie ciepło utrzymuje

*Ceny fabryczne bardzo przystępne.*

## ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1967 20—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i J. Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Franciosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 19, u p. Girandeau de St. Gervais.

## Żniwiarki i kosiarki

**oraz części rezerwowe dostarczam wszelkich systemów:**

**Samuelsona Omnium Royal, żniwiarki i kosiarki**

*najlepsze ze wszystkich, które najbardziej polecam;*

Wooda, Johnstona, Ceres, Minerwa, Kerby, Champion, Horn sby'ego: Governo, Progres, Advance, Springbalance, Paragon; Buckey, Silesia niemieckiego wyrobu itd., *każda z dwoma nożami.*

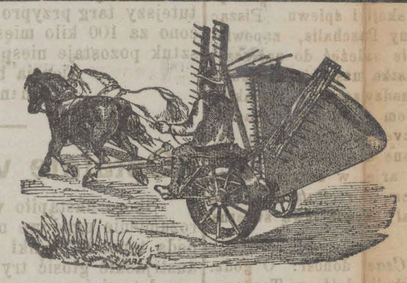
**Ceny najniższe.**

Upraszam o wczesne zamówienia gdyż osobno, poźniej sprowadzane będą droższe.

**Najsłynniejsze lokomobile i młocarnie parowe Marshalla oraz wszelkie machiny i narzędzia mam zawsze na składzie.**

**L. Zieleniewski,**
**Kraków.**

2275 8—16



Ośmielamy się niniejszem podać do wiadomości, że **Walter A. Wood** wyłączną agenturę dla Galicji od panów Mackean & Co. odebrał i takową **na nas przeniósł.**

Zalecając przy tej sposobności w praktyce za doskonałe uznane

**Waltera A. Wooda kosiarki**
**„ „ żniwiarki**

donosimy zarazem, że utrzymujemy bogato zaopatrzony skład części zapasowych do tych maszyn.

## Clayton & Shuttleworth

**Lwów, ulica grodecka 22.**

Illustrowane prospekta tak tych maszyn, jakoteż tychże części zapasowych są na żądanie do usług. 2426 6—?

## SŁABOŚCI PECHERZA

leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN.— Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.

**NIEŻYT** GRYPY, KATARY leczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN z pączków sosny morskiej i Balsamu z Tolu.— *W Paryżu, 7, ulica de Marché-St-Honoré.*

We Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

Nr. 637. D. R. N.

## Prezes Rady Nadzorczej
# Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
**w Krakowie**

*zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 84 statutu, że*

# 15te porządkowe Zgromadzenie Ogólne

**zbierze się w dniu 30. maja 1876**

*w gmachu teatralnym przed południem o godz. 10.*

Stosownie do Statutów Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, gdy atoli dzień ten przypada w bież. roku dopiero 5. i to w drugi dzień Zielonych Świątek, przeto raczą członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego.

**Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:**

### A. W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa z czynności jej w pietnastym roku istnienia Towarzystwa dokonanych;
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków;
3. Wybory:
   a) Prezesa Rady Nadzorczej, z powodu rezygnacji JEx. Namiestnika hr. Alfreda Potockiego;
   b) Czterech Członków Rady Nadzorczej, w miejsce występujących z kolei kadencji trzeciej tudzież w miejsce zmarłego śp. Leonarda Wężyka;
   c) Dyrektora II., którego kadencja w b. r. się kończy;
   d) Jednego zastępcy Dyrektora;
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej co do wniosków jej przekazanych, jakoteż i instrukcji co do wyborów Rady nadzorczej.

### B. W dziale ubezpieczeń od gradu:

5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w dwunastym roku w tym dziale dokonanych;
6. Orzeczenie co do absolutorjum dla Dyrekcji, ze złożonych za ten rok rachunków.

### C. W dziale ubezpieczeń na życie:

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w tym dziale dokonanych.
8. Udzielenie absolutorjum dyrekcji ze złożonych za rok ubiegły rachunków.

**Po ukończeniu spraw Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się**

# pierwsze Zgromadzenie Ogólne
# Towarzystwa wzajemnego kredytu

w ślad §. 8. Statutu Towarzystwa.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

1. Wysłuchanie sprawozdań Dyrekcji i Rady Nadzorczej z czynności rocznych i co do bilansu;
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 15. sierpnia 1874 do dnia 31. grudnia 1875.
3. Rozdział zysków, ustanowienie kwoty przeznaczonej na fundusz rezerwowy, i ostateczne ustanowienie dywidendy od udziałów na wniosek Rady Nadzorczej;
4. Decyzja o wynagrodzeniu za pracę Członków Rady Nadzorczej.

NB. Prawo jednego głosu mają ci Członkowie, którzy mają zł. 500 w. a. wpłaconej wkładki udziałowej; za każde dalsze 500 zł. w. a. wpłaconej udziałowej wkładki ma taki Członek prawo dalszego jednego głosu, przyczem sumy niedochodzące 500 zł. zupełnie się nie liczą. (§. 27. i §. 5. ust. 9. ustawy).

Członek pojedynczy nie może mieć wraz z pełnomocnikami więcej, jak 20 głosów.

Każdy Członek, może być zastąpionym przez pełnomocnika, który jednak sam musi mieć prawo głosowania. 2486 2—3

Kraków 26. kwietnia 1876.

**A. Hoppen.**
Wiceprezes Rady Nadzorczej.

2486 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej„ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.

33./

47
nkp. 89
9647

**Nr. 102.** **Kraków, 4 Maja — Czwartek.** **Rok 1876.**

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 3 maja.

Już kilka lat upłynęło od wojny francusko-niemieckiej, która krocie tysięcy rąk oderwała od pracy, a sam brak produkcyi rękodzieł i rzemiosł, gdy wyczerpano wszelkie dawniejsze zasoby wyrobów, powinien był za powrotem pokoju nastręczyć nową sposobność do zarobku. Tak było we Francyi; w Niemczech następstwa wojny okazały się być całkiem przeciwne. Zapisujemy objawy — w powody nie wchodzimy na teraz, zwłaszcza, że stały się one przedmiotem rozlicznych studyów ekonomicznych i obyczajowych. Co więcej, przekonano się, że Francya mimo najazdu i Komuny, zniszczenia wielu fabryk i upadku wielu fortun przemysłowych, zalewa Niemcy wyrobami swemi i wytrzymuje tam z korzyścią dla siebie współzawodnictwo miejscowej produkcyi. Wszystko to jest faktem.

Następstwa zaś onego już się dają dostrzegać: nagłe zubożenie stanu robotniczego, upadek fabryk, bezrobocie, nie jako owoc zmowy, ale jako naturalny skutek zmniejszenia się konsumcyi. Wojna mimo zyskania przez państwo miliardów, przyniosła narodowi ubóstwo, co powinno było przekonać polityków i ekonomistów oficyalnych, iż poświęcenie bezwzględnemu interesowi państwa interesów jego obywateli przynosi szkodę dobru publicznemu. Ale nie sami tylko robotnicy albo i przemysłowcy zagrożeni są ubóstwem i już w nie po części popadają, bo gdy wojna wymagała nie tylko pokrycia wydatków ze skarbu publicznego, ale większych jeszcze ofiar materyalnych mienia prywatnego, gdy cały naród stojąc pod bronią, przestał pracować dla swego prywatnego dobra i zarazem przestał być konsumentem przedmiotów, których potrzebował podczas pokoju, przeto zastój, wyjąwszy w zakładach wojennych, stał się powszechnym. Wszystkie warstwy społeczeństwa tworzą ogniwa jednego łańcucha i wszystkie zarówno doznały skutków zgubnych nietyle może wojny, co uniwersalnego militaryzmu.

Kwestye socyalne musiały zająć w takim stanie klęski ekonomicznej nie tylko umysły poważne, ale także wszystkich bezpośrednio cierpiących. Rząd atoli zamiast zastanowić się nad przyczynami złego i starać się o jego zaradzenie, prowadził dalej wojnę dla zyskania państwu przewagi w innej już sferze niż militarnej. Wojna zewnętrzna ustała; sprowadził wewnętrzną: zapragnął, zszeregowawszy już wszystkie siły fizyczne kraju pod rozkazy cesarskie, zawładnąć także umysłami i sumieniami, a złamać wszelką potęgę, któraby się z pod jego wszechwładztwa uchylała. Jak rozbudził przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu nienawiści, tak również usiłował ogłosić pewną część obywateli za nieprzyjaciół wewnętrznych, władzę duchowną za swego przeciwnika, którego złamać mu należy i sprowadził tę walkę kościoła z państwem, która gorsze jeszcze niż walka z Francyą przyniosła następstwa, bo gdy ta ostatnia przynajmniej zwycięstwem i kontrybucyą może się pochlubić, pierwsza jeszcze nie przyniosła żadnych owoców.

Pokój zatem zakłócony r. 1870, nie jest dotąd przywrócony, a skutki tej ciągłej wojny także pod względem materyalnym okazują się być dla ludu bardzo dotkliwe. Rząd mniemał, że wywołaniem walki kościelnej odwróci niebezpieczeństwo socyalizmu, a właśnie otworzył mu na oścież wrota, które dotąd przynajmniej moralne zapory trzymały zamkniętemi. Nędza i zbrodnie szerzą się w Prusiech w zastraszający sposób, samobójstwa przestały sprawiać wrażenie, tyfus głodowy już pojawił się w Prusiech książęcych i zagląda pod Berlin, a nie wszystkie jeszcze wypadki bywają podawane do wiadomości publicznej, żeby nie zwiększać trwogi i nie zwalać na rząd winy klęsk, które lubo lokalny mają charakter, wszelako z ogólnych wypływają przyczyn. W samym Berlinie powstała tak zwana „giełda bezrobocia“. Ludzie bez zarobku, oczekujący z dnia na dzień rychło głód zajrzy im w oczy, zbierają się po południu w jednej z ulic, gdzie wychodzi pisemko inseratowe i rzucają się na nie, aby co rychlej szukać ogłoszeń, ażali kto nie potrzebuje robotników. Kantory stręczeń są również oblegane, a tu nigdzie i nigdzie nadziei polepszenia. Ten proletaryat próżnujący dostarcza coraz większego kontyngensu aresztom włóczęgów i więzieniom kryminalnym, a od lat dwóch potroiła się liczba ludzi chwytanych nocami, szukających w tej niezwykłej porze to łatwego zarobku, to przynajmniej schronienia. Więzienie straciło już zresztą w pojęciu ludu cechę hańbiącą, odkąd stało się mieszkaniem nie tylko złoczyńców, ale i najzacniejszych i najczyściejszych głosicieli prawa bożego.

Ani w parlamencie niemieckim ani w sejmie pruskim nikt tych rzeczy nie podnosi, chyba niekiedy który z niewielu socyalistów zasiadających w Izbach rzuci słowo grozy, lecz oczywiście tylko jako pogróżkę, i bywa przywołany do porządku, albo zahukany; członkowie zaś środka wiedzą, że temu nie zaradzi żadna ustawa, ani administracyjne rozporządzenie, lecz potrzebaby zmienić do dna system rządowy, a nawet całą organizacyę państwa; do tego zaś może przyjść jedynie albo reakcyą z góry, albo rewolucyą z dołu; stronnictwo środka nie ma atoli wpływu na pierwsze, a nie chce mieć go na drugie. Ostrzega ono niekiedy i upomina, ale głos jego nie jest zrozumiały, bo przemawia językiem miłości nie zaś namiętności, głosi prawdę a nie schlebia; partya zaś, na której władza opiera się, a raczej, którą się zastawia, przejęta jest taką admiracyą samej siebie, i taką czcią dla bożyszcza wszechwładzy państwa, iż każde słowo nie będące hymnem uwielbienia poczytuje za bluźnierstwo, które też sądy pruskie srogo karzą.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 1 maja.

*(X.)* Dwie podczas ubiegłej sesyi sejmowej zaszły zmiany w Wydziale krajowym. Jedna tyczy się osoby, druga uposażenia jednego z członków.

Skutkiem wystąpienia p. Skwarczyńskiego z Wydziału zaszła potrzeba nowego wyboru. Na posiedzeniu koła zwołanem celem bliższego porozumienia się co do osoby wybrać się mającego członka postawiono, obok innych, kandydaturę p. Smarzewskiego, na którą jednak zgodzić się nie zdołano z przyczyny, że p. Smarzewski jest obecnie członkiem Rady państwa.

Zupełnie zgadzam się na to, że Sejm ma prawo żądać od członków Wydziału, aby nie piastowali godności pociągających za sobą dłuższe, peryodycznie powtarzające się oddalenie się z miejsca urzędowania. Rozumiem jednak stawianie tego warunku tylko o tyle, o ile zostanie przyjęty jako zasadniczy i jako taki konsekwentnie przeprowadzony. Ponieważ jednak znajdują się już w Wydziale członkowie, którzy są równocześnie w Radzie państwa, a Sejm się przeciwko temu nie oświadczył, mniemam że zastósowanie tego warunku w jednym pojedynczym wypadku, jest rodzajem ostracyzmu i trudno oprzeć się uczuciu, że tym razem należenie kandydata do Rady państwa było raczej pozorem, niż rzeczywistym powodem do wyłączenia go od wyboru. Ta wyjątkowa surowość dla p. Smarzewskiego wydaje mi się tem mniej szczęśliwą, że przez nią pozbawiono Wydział rzeczywistego sił umysłowych wzmocnienia, gdyż p. Smarzewski należy bezsprzecznie do najznakomitszych w Sejmie naszym indywidualności.

Sejm ma obowiązek obsadzania posad w Wydziale ludźmi z wyższemi zdolnościami i z szerszem na sprawy krajowe poglądem, inaczej nie może się po nich dobrej administracyi spodziewać. Członkowie Wydziału, przyjmując wybór, biorą na siebie obowiązek obznajmiania się dokładnie z potrzebami kraju i czuwania bezprzestannie nad biegem jego spraw. Słusznie więc Sejm od nich wymagać może, aby nie należeli do Rady Państwa, która ich na znaczną część roku do Wiednia powołuje. Nie dość jednak na tem, aby warunek ten istniał w chwili wyboru, potrzeba, aby był spełniany przez cały czas urzędowania w Wydziale. W tem tylko rozumieniu warunek ten ma znaczenie; jeżeli zaś po dokonanym wyborze da się obejść, to lepiej go nie stawiać. Zdaje mi się więc rzeczą konieczną, aby przy następnych wyborach do Wydziału krajowego (co najdale w przeciągu roku nastąpi,) Sejm wymagał od kandydatów deklaracyi, że póki będą członkami Wydziału, wyboru do Rady Państwa nie przyjmą, gdyby za wybór ten przyjęli, obowiązani będą natychmiast z wydziału wystąpić.

Druga zmiana o której wspomniałem, a mianowicie przeznaczenie 1,000 złr. dodatku dla członka Wydziału zastępującego marszałka, nasuwa mi również kilka uwag. Przyznaję przedewszystkiem, że dotychczasowe uposażenie członków Wydziału jest za szczupłe. Skutkiem tego przyjmować mogą wybór do Wydziału, prawie wyłącznie osoby stale we Lwowie zamieszkałe. Dla innych w wyjątkowych tylko wypadkach 3,000 złr. wystarczą na pokrycie strat wynikających z zaniedbania własnych interesów. Trudno więc znaleźć ludzi gotowych do podobnych ofiar, zwłaszcza, że członkowie Wydziału mają co najwięcej na sześć lat zapewnione miejsce. Dlatego też podwyższenie uposażenia członków Wydziału wydaje mi się być w interesie dobrze zrozumianym kraju, a tem samem bardzo pożądanem. Uchwalenie jednak dodatku dla jednego członka t. j. dla zastępującego marszałka przedstawia mojem zdaniem wiele stron ujemnych. Najprzód zamienia na regułę to co powinno być wyjątkiem. Marszałek krajowy jest bowiem jako przewodniczący w Wydziale urzędnikiem stałym, i stale urzędować winien, dlatego też zastępstwo, aczkolwiek chwilami koniecznem, nie powinno być stałem, a tem samem osobno wynagradzanem. Dalej tworzy ono pomiędzy członkami Wydziału różnicę, która ani nie jest w statucie przewidzianą, ani dla stósunków koleżeńskich pożyteczną. Myliłby się zaś ktoby utrzymywał, że wyższa płaca nada zastępcy większą pomiędzy kolegami powagę, owszem mogłaby się stać raczej powodem do niechęci względem niego. Nastręczają się nadto i trudności i wątpliwości, co do przyznania, lub rozdziału tego dodatku w razie chwilowego tylko zastępstwa, lub w razie zachodzących w zastępstwie zmian. Zwrócić także należy uwagę i na to, że dla marszałka wybór zastępcy staje się o tyle trudniejszym, że nieraz położenie finansowe pojedynczego członka Wydziału mogłoby wyrodzić pokusę powierzenia zastępstwa temu, który w innych okolicznościach nie uzyskałby może pierwszeństwa; wreszcie dla samego zastępcy ta poprawa położenia materyalnego, zależąca od woli marszałka, ma w sobie coś przykrego. Dla tych to mojem zdaniem powodów myśl przyznania zastępcy marszałka dodatku nie była szczęśliwą, następny więc Sejm powinien wprowadzoną tę nowość jak najrychlej uchylić, przez podwyższenie uposażenia członków Wydziału, do równej dla wszystkich wysokości.

**Wiedeń** 2 maja.

*(J. H.)* Hr. Andrassy jedzie do Berlina! To jest najświeższa wiadomość, którą nas dzisiaj obdarzono. Spotka on tam Cara rosyjskiego i Gorczakowa, a Cesarz niemiecki bawiący obecnie w Wiesbaden, również 11 maja przybyć ma do Berlina. Hr. Andrassy, jak się wyrażają półurzędowe organa, udaje się do stolicy Niemiec otrzymawszy szczegółowe zaproszenie na konferencyę, ale nie można się tylko od nikogo dowiedzieć, kto go właściwie zaprosił, czy ks. Bismark, czyli też gabinet petersburski. Mniejsza o to, główną rzeczą bowiem jest cel a raczej powód do zjazdu. Wszak nie jest on samą demonstracyą pokojową, mającą uspokoić umysły zatrwożonych widmem wojny wschodniej. Tyle względów na spokój publiczności europejskiej nie zwykł okazywać gabinet petersburski; Car nie podejmuje li z takich powodów dalekiej podróży a i cesarzowi Wilhelmowi nadto cenne zdrowie, aby z tego samego powodu miał przerwać kuracyę kąpielną w Wiesbadenie. Ku osięgnięciu tego celu wystarczy tylko w ruch wprawić apparat gadzinowy, a skutek ten sam osiągnięty zostanie bez tak znacznego i zbytniego utrudzenia obu monarchów. Jeżeli zaś zjazd ma dowodzić ciągłości przymierza trójcesarskiego to zaprawdę nie można było obrać niezręczniejszego środka dowodowego, bo jeżeli panuje porozumienie, to nie potrzebna konferencya w celu osiągnięcia porozumienia. Wygląda raczej, jakby zachodziła nagła potrzeba porozumienia się, a ponieważ obrano Berlin miejscem spotkania, to nietrudno domyśleć się, między kim. Że zajścia na wschodzie tylko Austryi i Rosyi w pierwszej linii dotyczą i że na tem polu zachodzi konieczność rozpatrzenia się między Wiedniem a Petersburgiem o tem również nikt nie wątpi, i dlatego Berlin niby jako punkt neutralny okazał się najstósowniejszym do *rendez-vous*. Jakiego rodzaju będzie przedmiot rokowań, do jakiego stopnia dojrzały sprzeczności interesów obu państw na południowym Wschodzie, któżby o tem mógł stanowcze wypowiedzieć zdanie? Uderza tylko jedna bardzo ważna okoliczność, wskazująca nie bardzo różowe usposobienie, przynajmniej u jednego z sprzymierzonych mocarstw.

Zjazd w Berlinie przypomina mimowolnie spotkanie się trzech monarchów w tym mieście w r. 1872. Skutki ówczesnego zjazdu, jakkolwiek na nie zapatrywać się można, w każdym razie wydały nam spokój trwający już czwarty rok. I obecny zjazd mógłby mieć pozór kontynuacyi dążeń wówczas poczętych, ale cóż, kiedy pod zupełnie odmiennemi auspicyami przychodzi do skutku. Nie zjadą się teraz trzej monarchowie, a niechże wolno będzie zapytać się, czemu tym razem braknie trzeciego? Wszak nie zachodzi nic takiego, coby N. Pana wstrzymywało od podróży do Berlina.

Powodu nieuczęstniczenia N. Pana w naradzie monarchów bynajmniej nie należy szukać w rokowaniach z Węgrami. Te, jak rzeczy dziś stoją, prawdopodobnie skończą się jeszcze przed dniem zjazdu. Dziś odbędzie się wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich pod przewodnictwem N. Pana, w której to konferencyi, jak głoszą, ma zapaść ostateczna decyzya. Dziwnie dziś dobrze stoją szanse ugody, która uchodzi już za gotową. Są nawet dzienniki donoszące szczegóły ugody, ale tymczasem nie wspomnę jeszcze o nich. Zdaje się tylko tyle być pewnem, że w głównych punktach osiągnięto już porozumienie, a to dotyczy mianowicie taryfy cłowej i kwestyi restytucyi. W punkcie podatku konsumcyjnego także nie będzie już dyskusyi, wszelako nie zpowodu, jakoby osiągnięto porozumienie, raczej dlatego, że gabinet cisliftawski ani o włos nie odstąpił od *status quo*, i wszelkie żądane konwersye Węgrów odrzucił, tak iż tymże nie pozostaje nic innego, jak zadowolnić się sukcesem osiągniętym w punkcie restytucyi podatków. Tylko kwestya bankowa zdaje się być niezałatwioną, a konferencya, która się właśnie w tej chwili odbywa, ma na celu sprowadzić zbliżenie w tej mierze między obu rządami Nadeszły właśnie *Lester Lloyd* zapisuje nietylko to zapatrywanie, ale w artykule widocznie inspirowanym, wypowiada bez ogródki, że rząd węgierski ze względu na „sytuacyę europejską“ i w szczególności na zewnętrzne stosunki monarchii austryackiej odstąpił od pierwotnych żądań w kwestyi podatku konsumcyjnego i tylko obstaje przy pretensyach swych w kwestyi bankowej.

**Wiedeń** 2 maja.

*(J. H.)* W konferencyi obopólnych ministrów dziś w południe pod przewodnictwem N. Pana odbytej, stanęła we wszystkich kwestyach handlowo-politycznych, niemniej także co do kwoty, zupełna ugoda. Ministrowie obu rządów zobowiązali się solidarnie przeprowadzić ugodę w ciałach prawodawczych — Węgrzy otrzymali tylko koncesye w punkcie restytucyi i w kwestyi bankowej. Co do tej ostatniej, to głównie rozchodziło się między innemi o przeprowadzenie zapasów kruszcu w odpowiedniej części do Pesztu. Otóż w tej mierze ministrowie cisliftawscy oświadczyli, że rozstrzygnięcie należy tylko do banku samego. Skutek tego jest następujący: ponieważ wkrótce przyjdzie pod rozprawy przedłużenie przywileju bankowego, zawisłego od przyzwolenia Węgrów, przeto bank będzie moralnie zmuszony do zgodzenia się na podział skarbu. Oprócz tego uchwalono jeszcze inne postanowienia w tej mierze. Trwanie ugody rozciągnie się na 10 lat. Bank otrzyma dwóch wice-gubernatorów. Co się zaś tyczy kwoty na wydatki wspólne, postanowiono na dalsze lat 10 pozostać przy obecnej kwocie. Oczywiście wszelkie urosz zenia Węgrów w kwestyi podatku konsumcyjnego nie zostały uwzględnione.

**Wiedeń** 2 maja.

*(R.)* Na dzisiejszej wspólnej naradzie ministrów pod przewodnictwem N. Pana, ugoda między obu rządami ostatecznie zawartą została. Z dwóch kwestyj spornych — jedna t. j. sprawa instytucyi dochodów z podatków niestałych — odpadła w zupełności, t. j. rząd węgierski odstąpił od tego żądania, w sprawie zaś bankowej poczynił rząd przedlitawski ustępstwo, t. j. przyznał Węgrom osobną dyrekcyę bankową, tudzież podział skarbu bankowego. Miał także nastąpić kompromis co do kwestyi 80 milionowego długu bankowego. Ugoda na 10 lat przedłużoną została. Przeprowadzenie szczegółów wymagać jeszcze będzie pewnego czasu. W naradzie dzisiejszej, która trwała niespełna 2 godziny, brali udział ministrowie: hr. Andrassy, ks. Auersperg, Tisza, baron Lasser, baron Wenkheim, Pretis, Szell, Simonyi i Chlumetzky. Po naradzie tej ministrowie przedlitawscy natychmiast uwiadomili szczegółowo swych kolegów o rezultacie narady.

**Peszt** 30 kwietnia.

(§.) W kołach decydujących istnieje przekonanie, że sprawa ugody pomyślnie załatwioną zostanie, a przekonanie to stwierdza już ta okoliczność, iż nie zaniechano jeszcze zamiaru zwołania delegacyj wspólnych na dzień 9 maja; pogłoski o zwołaniu Rady państwa przed sesyą delegacyj są, wedle informacyj moich, co najmniej przedwczesne. „Księga brunatna“ *(Braunbuch)*, która ma być przedłożona delegacyom, już nawet jest gotowa. Lubo obszerniejsza niż w roku zeszłym, nie zawiera ona jednak zbyt ważnych a nieznanych dokumentów.

Wobec chwilowej sytuacyi mogłoby się zdawać, że opinia publiczna i jej fabrykańci w obu stolicach naddunajskich powinniby umieć zachować takt należyty. Tak jednakowoż bynajmniej się nie dzieje. Dzienniki tutejsze i politycy tutejsi wciąż uskarżają się na rzucanie obelg przez prasę wiedeńską, i do pewnego stopnia mają słuszność. Owe żale prasy tutejszej są atoli dopatrywaniem się źdźbła w oku bliźniego w porównaniu z tem, co tutaj się pisze i dzieje. Dość przypomnieć znany już ustęp z *Ellenöra*, dosyć dodać, że przed kilku dniami w niższych warstwach społeczeństwa tutejszego chodziły głuche posłuchy o bliskim wybuchu rewolucyi. Rewolucya skończyła się na demonstracyi z pochodniami, urządzonej przez dziennikarzy z skrajnej lewicy pod hasłem: „Niech żyje oddzielne terytoryum handlowe! niech żyje samoistny bank węgierski!“ (dosłownie z plakatów). Demonstracya ta odbyła się w piątek wieczorem. Pięćset pochodni gorzało w pochodzie pospólstwa i kilkunastu studentów przez główne ulice, ale światła umysłowego nie dostawało tej demonstracyi. Szumne harangi przed lokalem Klubu liberalnego pozostały bez odpowiedzi; natomiast prezes Klubu „niepodległych“ z wdzięcznością przyjął owacyę i nie omieszkał zagrzać zebranego pod oknami tłumu wykrzyknikami, które wnosić pozwalają, że treść przemówienia jego na kilka dni naprzód była już pospólstwu wiadoma. P. Mocsary bowiem „z radością witał młodzież, która aktem niniejszym dowodzi, że jest godną spadkobierczynią nieśmiertelnej młodzieży z r. 1848“ i t. d. W swoim rodzaju demonstracyą miał także być wniosek stawiony we czwartek na zebraniu wyborców ósmego okręgu, aby uchwalono rezolucyę oświadczającą się za bankiem odrębnym i oddzielnem terytoryum handlowem. Wniosek ten upadł mimo licznego poparcia, ale potrzeba było wystąpienia dopiero Maurycego Jokaja, który upominał do spokoju i rozwagi, bo nie nade-

---

### Część literacko-artystyczna.

## PAPIEŻ RZYMSKI
### i prawosławni Papieże Wschodni.

*(Le Pape de Rome et les papes de l'eglise Orthodoxe d'Orient par le P. Cesaire Tondini, Barnabite. — Paris 1876.)*

Nie pierwsza to publikacya w tym samym przedmiocie z tego samego pochodząca pióra. Przed parą miesiącami zdawaliśmy sprawę z broszury O. Tondiniego *L'avenir de l'eglise russe* (Przyszłość rosyjskiego kościoła). Książka, o której teraz przychodzi nam mówić pojawiła się już w r. 1871 po angielsku *The Pope of Rome and the popes of the oriental orthodox church* (*London, Longsmans*). Włoski zakonnik ogłaszając o Rosyi i Wschodzie po angielsku swe studya w kwestyach kościelnych miał wówczas na oku objawiającą się dążność zbliżenia między anglikanizmem a schizmą. Pragnął on ostrzedz reformistów angielskich mnożących się z dniem każdym i uznających potrzebę unii religijnej dla kościołów anglikańskich, że bezpieczniejsza i bliższa im droga do Rzymu niż do Konstantynopola lub Petersburga. Coraz głośniej nietylko w pewnej części kleru ale i wśród ludu angielskiego powtarza się to hasło z szczerej płynące religijności, „że pochodnię naszej wiary trzeba na nowo zapalić od starego świecznika w Rzymie.“ Dążenia te zbliżenia się do katolicyzmu, które zwłaszcza objawiają puzeiści, wstrzymują w Anglii względy polityczne, obawa naruszenia ustalonych instytucyj nietylko w zakresie politycznym, społecznym i administracyjnym, ale także i w zakresie religijnym, opartych na idei samorządu i wyłączności, na ścisłem zespoleniu organizacyi państwa z organizacyą kościoła. Prąd ku katolicyzmowi w Anglii jest silnym, nigdzie liczniejsze niedokonywują się konwersye, ale anglikanizm trzyma się jeszcze przeważnie na owem poczuciu siły, jakie nadaje państwu jego zespolenie z kościołem. Mężowie stanu angielscy z bojaźnią patrzą na postępy katolicyzmu, na tak częste nawrócenia, uznają wprawdzie potrzebę reformy i wzmocnienia kościoła anglikańskiego, ale w zespoleniu się i unii z Rzymem upatrują niebezpieczeństwo przeobrażenia w stosunkach wewnętrznych przez wprowadzenie żywiołu uniwersalnego, niedającego się nigdzie zamknąć w ramach szczegółowej, egoistycznej idei politycznej, ani użyć za narzędzie państwa. Zaprzeczyć niemożna pod tym zwłaszcza względem politycznym pewnej analogii zachodzącej między Kościołem anglikańskim a prawosławiem, ta tylko jest tutaj różnica, że w Anglii państwo na wolności oparte używa za podstawę i za narzędzie religii, kiedy w Rosyi jest ona służebnicą despotyzmu, w obu zaś państwach Kościół ma cele egoistyczne, jest kitem i cementem odrębnej organizacyi politycznej, a niesięga wyżej do celów nadprzyrodzonych, niełączy ogniwem uniwersalnej prawdy narodu z całą ludzkością, z Kościołem powszechnym.

Analogia ta między Kościołem anglikańskim a prawosławnym mimo takich sprzeczności jak wolność a despotyzm, dawała jednak pohop do różnych planów, porozumiewań, agitacyj i pokus zjednoczenia tych dwóch herezyj zachodniej ze wschodnią. Wiele już broszur wychodziło z ajencyj rosyjskich w tym przedmiocie, wiele odbywało się narad, zjazdów i projektów. Wszelkie usiłowania w tym kierunku okazywały się jednak niepłodnemi, bo pomimo znanej ignorancyi zachodu o tem, co się dzieje na Wschodzie, stan wewnętrzny Kościoła schizmatyckiego niemógł pociągnąć nikogo w klasycznym kraju wolności. O. Tondini starał się właśnie objaśnić Anglików o tej przepaści despotyzmu, z jakiej wyrodziło się dzisiejsze rosyjskie prawosławie zniewolniczone całkowicie przez carat.

Przy takiej niewoli Kościoła zawisłego jedynie od rozkazów świeckiej władzy, słusznie autor zapytuje, co się stanie z prawosławiem rosyjskiem w razie zmiany w formie rządu w Rosyi? Wszak ewentualność konstytucyjnego systemu w Rosyi nieraz wchodziła w rachubę, bardziej jednak groźną jest ewentualność przewrotu, przeskok od despotyzmu do nihilizmu. Gdy jeden kamyk z budowy caratu się usunie, runąć musi cały gmach prawosławnego kościoła, nie oprze on się bowiem na duchowieństwie, które jest tylko narzędziem podwładnem.

Oczywiście, że mowy być nie może o żadnej misyi zewnętrznej z Kościołem będącym tylko jednem kołem w machinie absolutnego państwa, bo kto przyjmie schizmę rosyjską, ten cara uznać musi za najwyższego zwierzchnika świeckiego i duchownego. Pozorną jest tylko wspólność wiary między schizmatyckiemi ludami po za granicami Rosyi a rosyjskiem prawosławiem. Patryarchat konstantynopolitański, czy ateński synod stanowią odrębne kościoły, a tylko polityczne sympatye mogą utrzymywać pewien związek tych kościołów z prawosławiem rosyjskiem. Okruchy te bizantyńskiej schizmy opierają się także na politycznych i narodowych podstawach. W braku bytu politycznego i despotycznej świeckiej władzy organizacya tych kościołów stała się więcej teokratyczną. Synody nie zostały tam pozbawione swych atrybucyj podobnie jak w Rosyi, ale za to wraz z patryarchami wywierają władzę nie tylko w duchownym zakresie, ale sięgają do pewnych przywilejów politycznych.

Autor w nowej swej edycyi stawia zasadnicze pytania odnoszące się do ewentualności zmian politycznych, jakie zdają się zapowiadać wzbierające zawikłania na Wschodzie. Pyta on między innemi: Co się stanie z synodem petersburskim i z patryarchatem konstantynopolitańskim w razie gdyby Rosya zagarnęła Stambuł? Jedno z tych zwierzchnictw ustałoby musiało, albo co łatwiejszem do przypuszczenia, zniósłby patriarchat i rozciągnął do nowej stolicy nad Bosforem władzę caropapizmu.

Inne pytania: jeśli Hercegowina i Bośnia utworzą niepodległe państwo, co się stanie z juryzdykcyą patryarchy konstantynopolitańskiego, jaką obecnie wywiera nad Kościołem prawosławnym w tych krajach? Jeśli kraje europejskie Turcyi przypadną w udziale Grecyi, co się stanie z synodem ateńskim, czy ulegnie władzy patryarchy konstantynopolitańskiego, lub przeciwnie zajmie jego miejsce?

Są to zagadnienia, w których może jeden tylko p. Ignatiew mógłby udzielić objaśnień, bo dyplomacya innych mocarstw europejskich nimi podobno dotąd się nie zajmowała, mimo tem większej ważności tych pytań, że na Wschodzie kwestya religijna przeważa nad polityczną i narodową i podaje klucz prawdziwego położenia.

Pomijamy część teologiczną dzieła, lubo z wielką znajomością stosunków Kościoła prawosławnego tak w Rosyi jak na Wschodzie skreśloną. Autor popiera historycznemi dowodami ten dokładny rozbiór różnych gałęzi schizmy, niezdolnej już stanąć o własnej mocy i zjednoczyć się, gdyż jak początki w Bizancyum, jak dalszy rozwój w Petersburgu, wszystko jest dziełem samowładztwa i autokracyi politycznej.

W nowej francuskiej edycyi rozszerzonej i opatrzonej licznemi dodatkami, nie przemawia tylko wyłącznie do Anglików, ale porusza te same pytania, któ-

szła jeszcze chwila do krytyki, ażali rezultaty, z jakiemi powrócą ministrowie, niezgodne będą z interesem węgierskim.

Widzicie więc, że tu gorąco sprawę biorą; a gdybym mógł zacytować liczne i gwałtowne wynurzenia dzienników przeciw samemu prezesowi ministrów, przekonalibyście się, że i najpopularniejszy mąż stanu, jakim jest p. Tisza, nie jest oszczędzany przez szowinistów madiarskich — a cóż dopiero Austryacy? Ostatecznie jednak godzi się zapytać: Kto tego piwa nawarzył? czy nie są to może owoce przedparlamentarnej klubowej polityki p. Tiszy? Odpowiedź znajdziemy może w innem zapytaniu: czy nie wydarzyłoby się coś podobnego w Wiedniu, gdyby ministrowie tameczni nie byli porzucili polityki klubowej i gdyby byli radzili się klubów „wiernokonstytucyjnych“ co do ustępstw już poczynionych lub mających jeszcze być poczynionemi?

Dziś w południe odbyła się tu uroczystość otwarcia nowego mostu na Dunaju, łączącego Peszt z Budą, a raczej z jedną z mniej ożywionych dotychczas dzielnic Budy. Akt ten, jeźli godzi się wierzyć dziennikom tutejszym, jest aktem doniosłości europejskiej, i niewiele mu braknie, aby stanowił epokę w dziejach Europy. Mnie się zdawało, że może on co najwięcej stanowić epokę w rozwoju owej zaniedbanej dzielnicy miasta po prawym brzegu Dunaju.

Sprawa wschodnia nietylko nowin nam dostarcza, lecz i emocyj. Statek monitorowy „Maros“ na Dunaju w pierwszych dniach maja ma odpłynąć do Semlina, uzbrojony należycie i wyposażony. Drugi podobny statek ma pójść niedługo za pierwszym. Z Tryestu piszą do *Pester Lloyda*, że tam kilka okrętów wojennych ma stanąć w pogotowiu do wypłynienia z portu; okręt kazamatowy „Custozza“ wkrótce już oczekiwać będzie rozkazów. Nakoniec podróż arcyksięcia Albrechta z Piotrowaraždynu wzdłuż granicy ma być czemś więcej, niż prostą podróżą wizytacyjną, jak opiewała półurzędowa zapowiedź tej podróży. Ztąd wnioski, że wojna za pasem; choć przygotowania te właśnie mogą mieć znaczenie: *si vis pacem, para bellum*. Więcej jeszcze, niż wojny obawiają się Węgrzy cholery, i może nie bez słuszności. Ciała poległych na placach boju w Bośni i Hercegowiny leżą, podobno bez pogrzebu pod gołem niebem, a w najlepszym razie wrzucane są do wody.

---

**Z Wołynia** 29 kwietnia.

Dzienniki moskiewskie widocznie z wyższego natchnienia schowały w zanadrze ostrza swoich napaści i pocisków przeciw Polsce, a niektóre z nich jak to uczyniły niedawno *Petersburgskie Wiedomosti* zaczynają przemawiać w łagodniejszym duchu, i doradzać z jednej strony zwolnienie prześladowczego systemu, skoro powody do niego ustały; z drugiej pogodzenie się z obecnością, uznanie faktów dokonanych i przekonanie, że tylko pod zwierzchnictwem Rosyi Polska istnieć może i zachować narodowość swoją, język i religię; że tym tylko sposobem Polacy odzyskają odjęte im z konieczności prawo nabywania dóbr i zaszczyt przypuszczenia ich do służby rządowej; wreszcie że nawet rząd już wydał w tym względzie stosowne rozporządzenie.

Inne znowu dziennniki a między temi *Gaz. wieczorna* rozgorączkowana manią reform mających od razu przekształcić Rosyę, odważa się naganiać nawet rządowi, że prowincye polskie zostają dotąd w wyjątkowem położeniu; że reformy poczynione już we właściwej Rosyi nie mają tu żadnego zastosowania, bo ani Ziemstw nie zaprowadzono dotąd, ani sądów przysięgłych, a przy zniesieniu dawnej formy sądownictwa zaprowadzenie mirowych sądów, gdzie jeden tylko sędzia i to z ramienia rządu roztrzyga wszystkie miejscowe sprawy, jest tylko parodyą, gdy on jak w dawniejszym biórokratyzmie kieruje się tylko kancelaryjnemi rozporządzeniami wychodzącemi z góry, i biórokratyczna rutyna istnieje jak dawniej w całej swej arogancyi. Dalej, że wszystkie przedsiębrane przez rząd środki dla wykluczenia żywiołu polskiego z ziemi i wszelkie pomoce banków rządowych udzielane Moskalom dla ułatwienia im nabywania dóbr w prowincyach polskich, okazały się bezskuteczne; a takiej przewagi moskiewskiego żywiołu w prowincyach polskich nigdy dokonać niepodobna; kraj zaś cały na tem cierpi. Że nawet ucisk kontrybucyą, która większą połowę dochodów brutto zabiera, nie pozwala dojść do tego celu, aby szlachta polska wyrzekła się własności swojej. Nawet przy zaprowadzeniu zupełnej reformy w kraju, to jest Ziemstw, sądów przysięgłych i t. p. i zniesieniu w całym kraju urzędów koronnych a zastąpieniu ich wyborczemi z pomiędzy miejscowego żywiołu, nie jest on już dziś dla rządu taki straszny, aby jego politycznej przewagi obawiać się można było.

Tymczasem w polityce nic się dotąd u nas nie zmieniło. Ogłoszeń rządowych o dozwoleniu przyjmowania Polaków do służby rządowej nie ma. Mniej tylko buty w moskiewskich czynownikach, zwolniało cokolwiek prześladowanie języka polskiego, bo już częściej publicznie słyszeć go można; i gdzie niegdzie dozwalają Polakom zajmować się w biurach rządowych, wprawdzie tylko na miejscach podrzędnych i to jeszcze na nieetatowych posadach, cała zaś reprezentacya kraju, jakoteż administracya zostają w ręku Moskali. To wszystko dowodzi, że jeżeli wyszły jakie rozporządzenia rządu, to chyba tajne, aby zwolniwszy nieco trudności w przyjmowaniu do służby Polaków, łudzić ich nadzieją. Nikt jednak nie przypuszcza, aby z barbarzyńskiej ręki mogło wyjść dla nas zbawienie.

Stan naszych prowincyj owszem coraz gorszy. Polskiej reprezentacyi w nich nie ma. Włościańska buta kierowana zawsze przez moskiewskich czynowników coraz się podnosi, kiedy nawet gminy żydowskie zniesiono i żydów poddano pod zarząd gmin włościańskich, które cieszą się nadzieją, że wszystką szlachtę polską rząd wkrótce podda ich władzy, skoro już wprowadzono ogólną obowiązkową służbę do wojska wszystkich stanów i wielu nieosiadłéj lub wydziedziczonej szlachty, utrudniając im wszystkiemi sposobami udowodnienie jej szlacheckiego pochodzenia, już od dawna przyłączono do gmin wiejskich, w których jako katolicy żadnych urzędów gminnych sprawować nie mogą.

---

**Kraków** 3 maja. Posiedzenie Akademii rozpoczęło się dzisiaj w południe przemówieniem hr. Potockiego, Namiestnika i zastępcy protektora Akademii. Przemówienie to brzmi:

„W imieniu Najdostojniejszego Protektora Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt zagaić posiedzenie i powitać Was Panowie.

Znowu zamknął się jeden okres znakomitej działalności tej wysokiej instytucyi naukowej i znowu pomnożył się szereg prawdziwych zasług, jakie położyła około umiejętności. Jest to świadectwem gorliwej pracy i prawdziwej żywotności Akademii, jest to oraz i szczęśliwą wróżbą, że instytucya ta coraz dzieniejszem stanie się ogniskiem nauki w jej najpiękniejszem i najszczytniejszem znaczeniu. Jakkolwiek wolą Najjaśniejszego Pana powołany na nowe stanowisko, które w tylu odmiennych kierunkach wymaga mojej pracy i uwagi, nie przestałem towarzyszyć z żywym udziałem publicznym objawom Waszego działania, Panowie, i z prawdziwą spostrzegam radością, jak widownia prac Akademii pomyślnie się powiększa, jak w coraz szersze koło garnie ku sobie poważne siły, jak mnożą się jej publikacye, i jak nie tylko w kraju, ale i w zagranicznym świecie naukowym znajduje uznanie i szacunek.

Instytucya, która w krótkim czasie swego istnienia tak znaczne wykazuje owoce, może z pełną otuchą spoglądać w coraz świetniejszą przyszłość i daje zupełną rękojmię, że pracując dla nauki i duchowego dobra kraju, zasługuje na łaskę miłościwie panującego nam Monarchy, który ją do bytu powołał i najwyższą Swą otoczył opieką“.

Mowy Prezesa Akademii dziś już niepodobna nam podać nawet w streszczeniu; powiemy tylko, że powitawszy Namiestnika i marszałka, rzucił Dr Majer kilka rysów z obrazu rozwoju Akademii od przeszłorocznego posiedzenia, wyliczał związki z zagranicznemi zakładami świeżo zawiązane, dary, jakiemi zbiory Akademii zostały wzbogacone i zwiększenie jéj funduszów. Sprawozdanie sekretarza Akademii prof. Szujskiego podało obraz całorocznych prac wszystkich wydziałów i komisyj. Posiedzenie zakończonem zostało odczytem Dra Mecherzyńskiego: „O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanitaryzmu w naszym kraju.“

---

Minister wyznań i oświaty mianował rzeczywistymi nauczycielami w gimnazyum rządowem w Jaśle: dotychczasowych nauczycieli gimnazyum miejskiego: Stefana Dembińskiego, Feliksa Baczakiewicza i Karola Petelenza; nauczyciela w gimnazyum św. Jacka w Krakowie: Ignacego Króla; nauczyciela szkoły realnej i gimnazyum wyższego w Drohobyczu Józefa Sękiewicza; dalej suplentów: Dra Bronisława Kruczkiewicza, Władysława Węgrzyńskiego, Kornela Fischera i Jana Czerkawskiego; wreszcie kandydata stanu nauczycielskiego Stanisława Jaworskiego.

---

**Wiedeń** 2 maja. *Pester Lloyd*, w artykule o którym nam wczoraj telegrafowano stwierdza przedewszystkiem, że teraz oddane już zostało *ultimatum* obu rządów N. Panu do decyzyi. Że ugoda jest już gotową, o tem nie może być jeszcze mowy nawet w najpomyślniejszym razie. Mianowicie ze strony węgierskiéj obawiają się ponownéj zwłoki. Jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy niebezpieczeństwo przesilenia gabinetowego minęło. Pod względem taryfy cłowéj ministrowie węgierscy ulegli życzeniom Austryi. Natomiast w kwestyi restytucyi podatku ustąpił rząd austryacki. W sprawie podatku konsumcyjnego jeszcze w niedzielę nie było zgody. Rząd węgierski mniemał, że daleko więcéj rozchodzi się w téj mierze o względy moralne, niż materyalne. W sprawie bankowéj porzucili Węgrzy projekt kartelu i przyjęli zasadę stanowiska austryackiego; natomiast żądali, aby obieg not w Węgrzech nie był oznaczonym, lecz aby się stosował do potrzeby. Kwestya skarbu kruszcowego przez to zostaje załatwioną, że dyrekcya banku oświadcza, iż złożenie części tegoż skarbu w Peszcie jest bezpiecznem i da się przeprowadzić.

Tok rokowań, pisze daléj ten dziennik, szedł w tym kierunku, że we czwartek można się było spodziewać prawdopodobnego zerwania. W skutek życzenia cesarza powołani zostali ministrowie węgierscy na nową konferencyę do Wiednia. W piątek o godz. 6éj wieczór odbyła się rada ministrów, która trwała do północy bez dodatnego rezultatu. W sobotę prowadzono narady daléj, a około południa nastąpiło porozumienie.

Rząd węgierski postanowił oświadczyć cesarzowi, że gabinet węgierski, aby położyć koniec przykrej sytuacyi, oraz ze względu na położenie europejskie zrzeka się bezpośredniego pomyślnego rezultatu w kwestyi podatku konsumcyjnego, obstaje jednak przy żądaniach swoich co do sprawy bankowej. Jeżeli ministrowie wskazywali na stan rzeczy w Europie, stało się to dla tego, że hr. Andrassy uważał stanowisko europejskie monarchii za zagrożone w razie ustąpienia obecnego ministerstwa. Oświadczenie to Tiszy przyjął Cesarz z zadowoleniem i objawił nadzieję, że przez to usunięte zostaną najistotniejsze trudności porozumienia obu rządów.

Ostateczna decyzya nastąpi po postanowieniu ministrów austryackich. Tak stała sprawa wczoraj, a *Pester Lloyd* utrzymuje, że ministrowie austryaccy będą umieli ocenić ofiary Węgrów i także ze swej strony w kwestyi bankowej ustąpią. W końcu donosi rzeczony dziennik, że według najnowszych wiadomości d. 1 maja nastąpiło porozumienie; a dziś ma być ugoda dokonaną. Lecz rząd węgierski nie otrzymał jeszcze pewnej wiadomości.

— Izba handlowo-przemysłowa w Czerniowcach postanowiła wystosować do ministerstwa handlu memoryał przeciw ustawie propinacyjnej, uchwalonej przez większość Sejmu bukowińskiego. W memoryale jest zawartą prośba, ażeby ministerstwo handlu z uwagi na tę okoliczność, iż wzmiankowana ustawa wywrze wpływ niekorzystny na interesa handlowe i przemysłowe na Bukowinie, postarało się o odmówienie sankcyi tej ustawie.

## Anglia.

Urzędowa *London Gazette* zamieszcza następującą odezwę królowéj:

Victoria R. Ze względu że na teraźniejszéj sesyi parlamentu przeszedł akt p. t. „Akt umocowania Jéj najmiłościwszéj Królewskiéj Mości do uczynienia dodatku do jéj królewskich nazw i tytułów, odnoszących się do korony połączonego królestwa i krajów przynależnych,“ który to akt przytacza, iż aktem połączenia W. Brytanii z Irlandyą przewidzianem było, że po tem połączeniu będąc w związku z koroną połączonego królestwa i przynależnych doń krajów nazwy i tytuły takie być mają, jakie Jéj Kr. Mość swą królewską odezwą pod wielką pieczęcią połączonego królestwa ustanowić raczy, i który akt daléj powiada, że z mocy wspomnionego aktu i królewskiéj odezwy pod wielką pieczęcią datowaną 1go stycznia 1801 nasze teraźniejsze nazwy i tytuły są: „Victoria z łaski bożéj królowa W Brytanii i Irlandyi, obrończiełka wiary; i który akt daléj nadmienia, że aktem w celu lepszego zarządu Indyj postanowionem zostało, że rząd w Indyach, który dotąd z naszego polecenia kampania indyjska sprawowała, na Nas przejść ma i że Indye odtąd przez Nas i w Naszemimieniu rządzone będą i że się wydaje odpowiednim celowi, aby uznanie w ten sposób spełnionego przeniesienia rządu zapomocą dołączonego do naszych nazw i tytułów dodatku nastąpiło, i który akt po wspomnionych przytoczeniach stanowi, że dla Nas ma być zgodnem z prawem ze względu na takie uznanie, jak wyżéj nadmieniono, po przeniesieniu rządu w Indyach przez Naszą Królewską odezwę pod wielką pieczęcią połączonego królestwa, taki uczynić do nazw i tytułów, jakie się obecnie koronie połączonego królestwa i przynależnym doń krajom należą, dodatek, jaki nam się właściwym wydawać będzie i uważaliśmy za stosowne i za radą i zezwoleniem Naszéj tajnéj Rady stanowimy i oświadczamy, że na przyszłość o ile to przyzwoitem wydawać się będzie, we wszelakich okolicznościach i we wszystkich dokumentach, w których użyte będą Nasze nazwy i tytuły, z zastrzeżeniem i wyjątkiem wszystkich przywilejów, pełnomocnictw, patentów, koncesyj, zawezwań i innych tego rodzaju dokumentów, których prawomocność nie rozciąga się po za obręb połączonego królestwa, następujący uczyniony być ma dodatek do przywiązanych do korony połączonego królestwa i przynależnych doń krajów, nazw i tytułów: to jest w łacińskim języku w słowach: *Indiæ Imperatrix* a w angielskim języku w słowach: *Empress of India*.

Naszą wolą i upodobaniem jest daléj, aby wspomniony dodatek nie był czyniony w pełnomocnictwach, przywilejach, patentach, nadaniach, zawezwaniach, nominacyach i innych podobnych powyżéj szczegółowo przytoczonych dokumentach.

Naszą wolą i upodobaniem jest daléj, aby wszelkie monety złote, srebrne i miedziane, które teraz są w obiegu jako prawne monety połączonego królestwa i wszelkie monety złote, srebrne i miedziane, które w tym lub po tym dniu pod naszą powagą z temi samemi odciskami bite być mają, pomimo tego dodatku do Naszych nazw i tytułów, za kursującą i prawną monetę połączonego królestwa uważane i przyjmowane były; a daléj aby wszystkie dla któregokolwiek z krajów przynależnych do połączonego królestwa bite i w tymże wydane a Naszą odezwą za kursujące i prawne pieniądze uznane, a nazwy Nasze i tytuły, lub część albo części tychże noszące monety, któreby późniéj zgodnie z tą odezwą bite i w obieg puszczone być miały, pomimo tego pozostaną prawną i kursującą monetą tych krajów, póki wola nasza daléj o tem nie postanowi.

Dan w Naszéj rezydencyi w Windsor 28 kwietnia 1876 a 39go Naszego panowania.

Boże zachowaj królową.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 3 maja. W sali Towarzystwa strzeleckiego odbył się wczoraj obiąd dany na cześć Namiestnika i Marszałka krajowego, a uczta jakkolwiek daną była na cześć dwóch dostojnych gości Krakowa, miała jeszcze obok tego charakter uczty na cześć Akademii umiejętności, która dziś odbywa publiczne posiedzenie. Cechę tę nadała jej Prezydent miasta w pierwszym toaście, cechę tę nadawała jej oprócz tego obecność członków Akademii przybyłych ze Lwowa, którzy także byli jej uczestnikami. O godzinie 5ej w nowej sali Towarzystwa strzeleckiego zgromadziło się około 150 osób i zasiadło w koło stołu ustawionego w podkowę. Obok Namiestnika i Marszałka zasiedli zwierzchnicy władz wojskowych, politycznych i sądowych, naprzeciw zaś Prezydent miasta, Prezes Akademii i Prezes Rady powiatowej krakowskiej. Pod koniec obiadu szereg toastów rozpoczął Burmistrz miasta Dr Zyblikiewicz następującym toastem:

Witając dostojnych gości w naszem mieście, spełniam to zadanie tem radośniej, że przybywają do nas wiedzeni przeważnie troskliwością o Akademię umiejętności, instytucyi, która w obecnem położeniu naszego narodu będąc najdonioślejszem świadectwem naszego istnienia, naszej żywotności i sił duchowych, musi być drogim dla każdego Polaka nabytkiem. Instytucyę tę dającą nam możność duchowego współzawodnictwa z innemi narodami cywilizowanego świata, zawdzięczamy wszakże Najjaśniejszemu Panu. W mądrości swej i łaskawej ku nam życzliwości Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz utworzył ją w chwili jakby przewidywanej największej potrzeby, a pragnąc byt jej zapewnić, otoczył ją najbliższą siebie opieką i uposażając ją nawet własnemi prywatnemi środkami, wskazał zarazem krajowi i jego obywatelstwu drogę dalszego jej rozwoju. Myśl więc i uczucie wdzięczności przy uroczystości dzisiejszej zwraca się przedewszystkiem ku Założycielowi Akademii; wznoszę przeto toast: Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz niech żyje!

Następnie Prezes Akademii dr Majer wzniósł toast na cześć Namiestnika hr. Potockiego w następujących słowach:

Po oddaniu należnej czci N. Panu, któż do niej bliższe ma prawo z samego urzędu, jeżeli nie goszczący u nas obecnie dostojny jego Namiestnik? Prawu temu tem łatwiej zadosyć uczynić, im ściślej w danym razie z poszanowaniem urzędu łączy się szacunek osoby. Jeśli poszanowanie urzędu dowodzi zrozumienia obowiązku względem rządu i zdrowo zorganizowanego społeczeństwa, to szacunek i miłość osoby postawionej na tem stanowisku, staje się znowu dowodem, że rząd nawzajem obowiązek swój względem kraju pełni z zaufaniem, gotów popierać jego dobro i zaspakajać zgodne z tém dobrem życzenia.

Nieszczęściem różnie to bywało w miarę panującego systematu! Boleśnie byłoby rozwodzić się nad owym czasem, kiedy to najmniejsze ślady naturalnéj miłości rodzinnego kraju zamykały drogę do urzędów a otwierały więzienia, kiedy rozciągnięty aż do ostatecznych kresów system centralizacyi, słabym oznakom krajowego przemysłu rozwinąć się nie dał, a ujęty w ciasną modłę system nauczania, gnębił samodzielność ducha. Upadał więc dobrobyt, bo kraj wegetował bezmyślnie, a w upadku swym nie czuł już niemal swego poniżenia.

Stan ten raził tem bardziej, im więcej w innych dzielnicach praca ducha swobodniejsze podówczas znajdowała pole, a praca około podniesienia dobrobytu, większą zachętę i pomoc.

Dzięki Opatrzności, stan rzeczy zmienił się szczęśliwie! Pod berłem miłościwie panującego Monarchy kraj nasz o tyle otrzymał swobodę, że w znacznej części od niego już zależało myśleć o swoich potrzebach, rozwijać się moralnie i materyalnie. Język ojczysty długo niesłyszany w szkole i urzędzie, zaledwie cierpiany w domu i kościele, jak odzyskane zdawna utracone dobro, skłonił umysły i serca ku Temu, do którego nie wahała się przemówić Reprezentacya kraju: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“. Rozum i serce złożyły się na to oświadczenie. Z serca wyniknął obowiązek wdzięczności, której w narodzie naszym nigdy nie zabrakło; rozum uznał tę drogę za jedynie odpowiednią położeniu. Jeden z tych czynników nigdy nie wystarczy, a najmniej pierwszy w sprawach polityki. W ślad też nieliczących się z rozwagą popędów sercowych, podsycanych pamiętnym wierszem: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“, nie brakło wprawdzie poświęceń i wieńców męczeńskich, ale nieszczęściem, nie brakło nigdy rychłego zawodu i bolesnego rozczarowania, otwierającego drogę do zwątpienia. Czas był nareszcie uciec się do prawa i pomocy rozumu. Idąc za przewodem obudwu, a idąc z wiarą i wytrwale, uczynimy dopiero, co do nas należy.

O ile po zmienionych szczęśliwie stosunkach kraj nasz trzymał się tego przewodnictwa — oceni to historya. Będzie ona jednakże pobłażliwą dla niego, bo trudno, aby obudzony z wiekowego letargu, znalazł się naraz w pełni świadomości. W poczuciu uzyskanej swobody a trwożny o przyszłość, nie dziw, że starał się przedewszystkiem wzmocnić i rozszerzyć samorząd. Po tych zapasach przyszła obecnie kolej na udowodnienie, że wobec samorządu zawita upragniony postęp, a z nim warunki szczęśliwszego bytu; stanęła groźnie przed oczyma potrzeba pracy organicznej.

Z takiem to stanowiskiem kraju spotyka się Twój urząd dostojny Namiestniku! Stanowisko to ułatwi Ci zadanie, bo wątpić nie można, że zgadza się ono z własnym Twym popędem, opartym na dobrze zrozumianym interesie kraju i jego miłości.

Wita zatem kraj w Tobie pełnego gorliwości orędownika we wszystkiem, co dobra jego dotyczy, orędownika tak dzielnego, jak przystało na potomka rodów zasłużonych ojczyźnie, spadkobiercę słynnego imienia; wita zarazem męża, który dostojeństw nie szukał, lecz im się poddawał, ażeby spokój swego życia złożył krajowi w ofierze. Kraj też powołanie Twoje przyjął z ogólnem spółczuciem.

Nie inaczej też było, gdy wola N. Pana ster ministerstwa w ręce Twoje złożyła. Wszakże epoka ta zapisała się w naszych sercach i pamięci nowem uczuciem wdzięczności. Bez rozgłosu spełniać czyny zacne, to cecha prawdziwej cnoty.

Nie wielu też wiadomo, że pierwsza i jedyna na całym ziem polskich obszarze Akademia umiejętności zawdzięcza swój początek Twemu udziałowi, Twej dobrej woli i zaufaniu, jakiem udarował Cię Monarcha. Myśl przez Ciebie wobec Niego poruszona znalazła przystęp do jego przekonania i życzliwie przyjęta, doszła do pożądanego skutku.

Jeżeli zatem N. Pan powołując na protektora nowo założonej Akademii swego własnego brata, Tobie powierzył urząd jego zastępcy, to zaiste w godniejsze ręce urzędu tego złożyć niepodobna było. Jak zaś dalece odpowiada on własnej Twojej skłonności, najlepszym dowodem, iż mimo zajętego obecnie stanowiska Naczelnika kraju, nie usuwasz się od niego.

Że mimo wielości obowiązków, zdołasz je spełnić Ekscelencyo według życzliwości Twojej dla dobra kraju i Akademii, rękojmią tego: ze strony Monarchy niezachwiane zaufanie; z Twej strony rozum poparty doświadczeniem życia, znany takt w postępowaniu i serce rodaka; ze strony kraju powolność oparta na szacunku dla Twojej osoby.

Z tem przekonaniem złączone najszczersze życzenia racz przyjąć Ekscelencyo z otwartych dla Cię serc mieszkańców Krakowa i unieść dla nich tak życzliwe wspomnienie, jak szczerze i serdecznie witają Cię w pośród murów swoich.

Opuszczasz je dążąc z urzędu do nowej stolicy kraju; jest jednak łącznik, który obok historycznych wspomnień wiąże Cię z dawną stolicą Polski: zostawiasz tu najbliżej z Tobą spokrewnioną, zacną, więc i powszechnego szacunku używającą rodzinę. Niechże ten związek będzie symbolem miłości, jaką obie stolice łączyć się powinny, a z Twojej strony równej dla obu życzliwości i równej opieki!

Niech żyje Jego Ekscelencya Namiestnik!

Na toast Prezesa Akademii odpowiedział hr. Potocki toastem na pomyślność miasta Krakowa, którego postęp i wzrost z pociechą i radością dostrzega. W krótkim przejeździe przez ulice miasta widział on wszędzie nowe budowle i powstające nowe przedmieścia. Równy postęp okazuje się także w troskliwości o rozwój szkół, w moralnych i umysłowych pracach, których Kraków jest ogniskiem, wznosi przeto Namiestnik zdrowie na pomyślność Krakowa.

Następnie hr. Henryk Wodzicki przemówił:

Na mnie spada dziś zaszczyt wzniesienia toastu na cześć Marszałka krajowego a naszego gościa. Spokojny jestem przekonaniem, że co powiem dobrego o szanownym Marszałku, będzie i prawdą i będzie wiernem odbiciem uczuć całego zgromadzenia.

Trudność mojego zadania nie w braku tych zalet i zasług, któremi się odznacza szanowny Marszałek, ale w tem, że one wszystkie są znane i nam wszystkim i całemu krajowi. Któż nieznа jego przywiązania do kraju, któż nieznа jego gotowości do popierania w każdej poczciwej myśli podjętej pracy, któż nieznа jego czystego zacnego życia rodzinnego i publicznego?

Gdybyśmy byli tak zepsuci jak Ateńczycy, których drażniły i gniewały cnoty Arystydesa, Włodzimierz Dzieduszycki mógłby również i tutaj na banicyę być skazanym. Na szczęście, tak nie jest, przeciwnie, i to czyni zaszczyt naszemu krajowi, Włodzimierz Dzieduszycki jest kochany i szanowany przez wszystkich.

Ale i na słońcu są plamy i szanowny nasz gość ma jedną wadę, którą wytknąć przy tej sposobności mam sobie za obowiązek: wadę dotąd mimo wszelkich użytych środków nie zmniejszoną — tą wadą jest zbyteczna skromność. Wiadomo, jak się wymawiał, jak się bronił od godności, którą zgodnie z życzeniem kraju chciał go Monarcha ozdobić. Zmuszony do przyjęcia jej, zapewniał nas w sejmie po dwakroć o swojej nieudolności, przy otwarciu sejmu prosił o pobłażanie, a przy zamknięciu sejmu dziękował za nie, aż po dwakroć staraliśmy się przez wymowne usta naszego Prezesa Akademii przekonać go o mylności jego twierdzenia — czyśmy go przekonali, nie wiem, ale głośne oznaki przychylności, jakie odebrał przy zamknięciu sejmu, były dlań dowodem uczuć, jakiemi dla niego posłowie byli przejęci.

Idźmy więc w ślady sejmu, a dla pociechy wszystkich ludzi zacnych, a dla pomocy wszystkich spraw dobrych, życzymy mu zdrowia, powodzenia i długiej służby w sprawach krajowych!

Hr. Dzieduszycki: Od młodości poświęcałem się jednej tylko specyalności nauk przyrodniczych, i

---

reśmy już spotkali w broszurze *L'avenir de l'eglise russe*. Jest to publicysta teolog ale w gruncie misyonarz. Widzi on tę niezgruntowaną przepaść prawosławia, ale nietraci nadziei, że z niej jakaś potęga i wyższa łaska wyprowadzić może niebawem zbłąkanych i upadłych na drogę prawdy. Stając pomiędzy kościołem Henryka VIII i Elżbiety a kościołem Piotra W. i Katarzyny II niewątpi, że miasto połączenia dwóch schizm w jedną wielką koalicyę przeciw Rzymowi, zwycięży nad nimi kościół oparty na Piotrowej opoce, ale za jedyną broń uważa on modły za nawrócenie odszczepieńców. Jakoż wiadomo, iż w miarę rozszerzenia się we Francyi stowarzyszenia modłów za nawrócenie się Anglii, konwersye wzmogły się tam niespodziewanie i mnożą się codziennie zadziwiająco. O. Tondini pracuje nad rozszerzeniem podobnego stowarzyszenia za unię Kościoła wschodniego i wzywa do krucyaty modłów za najzawziętszych prześladowców wiary, za pokonanie schizmy.

Nadzieja skutku tych modłów niewypływa, z jakiegoś optymizmu, któremu nieraz dawali się uwodzić ci, co rachowali na bliskie nawrócenie Rosyi, ze względów politycznych. Autor rozbiera szczegółowo, historycznie początek i rozwój rosyjskiego prawosławia. Dla nas dokumenta, które przytacza na dowód absolutyzmu, jaki zaprowadził caropapizm w organizacyi Kościoła nie są wcale nowością. Dokumenta te jednak wskazują dowodnie, że jedynym zakonodawcą prawosławia był car Piotr, że carowa Katarzyna i Mikołaj uzupełnili jeszcze to bezwzględne poddaństwo Kościoła jednowładztwu świeckich zwierzchników, że dziś zgoła przeprowadzonym został w całej organizacyi duchownej system wojskowej i czynowniczej subordynacyi dla Cara jako głowy kościoła. Nie nowością także dla nas, że w kwestyach dogmatycznych i moralnych katechizm urzędowy ułożony za Cara Mikołaja przez archimandytę Filareta nietylko caropapizm stwierdza, ale więcej jeszcze bo tworzy bałwochwalstwo owej głowy kościoła, która nie nosi tiary, tylko mundur i hełm wojskowy. Ztąd połączenie najwyższej i bezwzględnej władzy duchownej z absolutną władzą świecką nienadaje Rosyi cechy teokratycznej, ale przeciwnie kościołowi prawosławnemu nadaje cechę polityczno-wojskową, policyjno-czynowniczą. Synod petersburski jest pozbawionym wszelkiej samodzielności i w rzeczach duchownych jak administracyjnych jest tylko ciałem doradczem ministra wyznań. Hierarchia ta czynownictwa świeckiego idzie przez wszystkie stopnie hierarchii duchownej. Jak minister wyznań jest kierownikiem synodu, tak w każdym konsystorzu biskupim zasiada urzędnik świecki, opatrzony nieograniczoną władzą i słuchający tylko rozkazów z góry.

Możnaby przytoczyć wiele szczegółów bijących w oczy a opartych na cytatach urzędowych o doktrynach caropapizmu w Rosyi podawanych z katechizmową powagą, o ukazach carskich reorganizujących kościół samowładnie, o całym zarządzie spraw duchownych zawsze tylko z woli Cara i w jego jedynie wykonywanym imieniu. Kler prawosławny niema już właściwie innej atrybucyi okrom nauczania religii będącej utworem panującego i własną powagą mogącego zmieniać nietylko urządzenia administracyjne, przepisy liturgiczce, ale rozstrzygać kwestye dogmatyczne. Reformator Rosyi Car Piotr zniósł resztę samodzielności dawnego Synodu moskiewskiego, który nawet za Iwana groźnego zachował był swoją powagę w rzeczach wiary. Car Piotr najpierw zawołał do zgromadzonych archirejów: „Ja głowa kościoła“ i od niego datuje się owa władza papieztwa połączona z osobą panującego, a którą wykonywały już kobiety z równą bezwzględnością jak Carowa Katarzyna.

Powiedzieliśmy już, że w pismach O. Tondiniego czuć po za teologiem i publicystą, misjonarza. Niedziw więc, że konkluzyą dzieła opartego na szczegółowym rozbiorze i gruntownym zbadaniu stanu kościoła wschodniego, jest to wezwanie do modlitw, o którem jużeśmy wspomnieli. Ostatnia część książki zajmuje się kwestyą stowarzyszenia modlitwy za nawrócenie kościoła wschodniego. Dzieło to pobożnej intencyi znalazło już poparcie Stolicy św. i wielu biskupów, których wymowne listy pasterskie załącza autor. Wiadomo nam, że autor liczy na rozszerzenie się tego stowarzyszenia modłów i w naszym narodzie. Jakoż jeśli kto, to ci co znoszą najsroższe prześladowanie od schizmy, winniby stanąć w szeregach wiernych błagających Boga, aby raczył skruszyć to dzieło fałszu i tyranii i przywrócić do jedności z kościołem odszczepieńców i prześladowców.

Nadmienić winniśmy, że pierwsza myśl podobnego stowarzyszenia modłów za nawrócenie dyzunitów poruszoną została w r. 1840 w liście pasterskim Metropolity lwowskiego kardynała Lewickiego, który wzywając duchowieństwo unickie do modłów na tę intencyą wyrażał się następnie: „niepodobna, aby uznania zwierzchnictwa św. Piotra i jego prawowitych następców, które się zachował w księgach liturgicznych rosyjskich i są śpiewane corocznie w pewnych epokach z największą uroczystością w ich kościołach nieporuszyły wreszcie ich serc i nie zwróciły umysłów do tej prawdy, którą głoszą ich usta)[1]“.

Kiedy widzimy, że po latach dwudziestu kilku nietylko modły te, do jakich wzywał czcigodny Metropolita unicki za nawrócenie dyzunitów i schizmatyków nie tylko ustały, ale przeciwnie zaczęło się jawne już chylenie ku schizmie znacznej części jego owczarni, nie możemy znaleść skuteczniejszego środka oddziałania przeciw tej strasznej zarazie, jak tylko wzywać interwencyi nadprzyrodzonej łaski i ratunku od Boga. Modlitwa, którą podaje O. Tondini za potwierdzeniem Ojca św. nie jest nowego układu, wziął on ją ze starych liturgicznych ksiąg grecko-słowiańskich, jest ona zwrócona do Maryi Niepokalanie poczętej, którą czczą prawosławni [2]).

---

[1]) List pasterski Metropolity Lewickiego 10 marca 1840 r. w dziele O. Theinera *Viciscitudes de l'eglise catholique des deux rithes en Pologne et en Russie.*

[2]) Pozwalamy sobie przytoczyć modlitwę pomienioną w tekscie łacińskim niemając upoważnienia do jej przetłomaczenia:

*Summam habentes fiduciam in Te, Deipara semper Virgo, simul cum se junctis a nobis fratribus, in tua conceptione fundamentum venera-mur salutis, gratiae basis, speique nostrae fulcimentum. Exaudi o Maria preces quas pro his fratribus fundimus qui, una nobiscum, Te totam sanctam, Te arbitram donorum Dei, Te omnium vocant conciliatricem bonorum. Effice, ut perspicientes aliquando divinam Petri auctoritatem, quem ipsi dicunt fundamentum Ecclesiae, supremum Apostolorum fundamentum, regnicoelorum clavigerum, inconcussam dogmatum basim, non amplius abnuant auctoritatem Romani Pontificis, quem, vel ipsi, in persona Magni Leonis, suum ipsorum nuncupant Pastorem, haeredem throni et primatus Petri, caput denique Ecclesiae. Amen.*

Nr. 102. CZWARTEK 4 MAJA 1876. Rok 66.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*: otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye owarte wolne są od opłaty.

Od dnia 7 maja, niedzieli, biura **Redakcyi i Administracyi „Gazety Lwowskiej“** umieszczone będą w kamienicach nr. 29 od ulicy Wałowej, i nr. 32 od ulicy Sobieskiego; a mianowicie biura Redakcyi na 2 piętrze, Ekspedycya na dole (wchód od ulicy wałowej) biura Administracyi na dole (wchód od ulicy Sobieskiego).

Z powodu tej zmiany lokalu biura Redakcyi i Administracyi będą w sobotę zamknięte z wyjątkiem Ekspedycyi, która jeszcze w dotychczasowym lokalu przy ulicy Czarneckiego wydawać będzie dnia tego Gazetę abonentom miejscowym.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała Teofila Czykla, dotychczasowego nauczyciela w Stanisławowie rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej, a Aleksandrę Weissenfeldównę, dotychczasową nauczycielkę w Krośnie, rzeczywistą nauczycielką kierującą szkoły żeńskiej w Krośnie, dalej zamianowała c. k. Rada szkolna nauczyciela Michała Zacharyasza, Alfreda Brzeskiego, Jana Markiewicza i Andrzeja Jakla rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Jaśle, zaś nauczyciela Filipa Szreniawskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bieczu.

---

Przy pomyślnym stanie zdrowia bydła rogatego, w ościennych częściach państwa rossyjskiego, c. k. Namiestnictwo zniżyło czas obserwacyi dla bydła z zagranicy do tutejszokrajowych kwarantan wprowadzonego na 10 dni.

---

Dnia 2 maja 1876 został wydany i rozesłany z c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu XVII zeszyt Dziennika ustaw państwa, tymczasowo w wydaniu niemieckiem i zawiera:

Nr. 60. Rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych i handlu z 21 kwietnia 1876 o sprzedaży trucizn, towarów zawierających w sobie trucizny i chemicznych preparatów niebezpiecznych dla zdrowia.

Nr. 61. Obwieszczenie ministerstwa handlu z 26 kwietnia 1876 o zniesieniu czwartej klasy wagonów na morawskiej kolei pogranicznej.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

*Lwów, 4 maja.*

Czy odnowienie ugody na podstawie warunków ułożonych w obecnych rokowaniach pomiędzy ministrami austryackimi i węgierskimi utrzyma stanowisko Austryi do Węgier nadal w takiej harmonii, w jakiej one przetrwały pierwsze dziesięciolecie? Czy tyle rekryminacyi i wyrzutów, które w czasie rokowań padały z jednej i drugiej strony jak z dwóch obozów nieprzyjacielskich, nie pozostawi po sobie trwałego a niepomyślnego śladu? Pytanie to postawił niedawno *Pester Lloyd* i szeroko rozwodził się nad niemi w wstępnym artykule. Nie są one tak przedwczesne, jakby się zdawać mogło w obec faktu, że w sprawie odnowienia ugody nie zapadło jeszcze ostatnie słowo rozstrzygających czynników. Te same pytania zadawali sobie pewnie tak ministrowie austryaccy jak i węgierscy nietylko w chwili, gdy sprzeczności w zapatrywaniach jaskrawo na jaw wyszły, lecz także na wstępie i w całym ciągu rokowań. Największe bowiem korzyści materyalne nie wynagrodziłyby ani jednej ani drugiej stronie przykrości, któreby pociągnąć musiało za sobą trwałe osłabienie sympatyi i harmonii pomiędzy dwoma organizmami skazanemi na wspólne pożycie państwowe nietylko mocą obowiązujących a nietykalnych ustaw konstytucyjnych, lecz co ważniejsza, siłą najżywotniejszych stosunków ekonomicznych i politycznych. Że jeszcze gorzej wyszłaby na tem monarchia austryacko-węgierska jako całość organiczna, tego nawet dodawać nie potrzeba. Z tych tedy powodów wcale nie dziwimy się tak wczesnemu poruszeniu na wstępie postawionych pytań i zdaje się nam, że wyjść to może tylko na korzyść stron interesowanych. Jeżeli bowiem miałby później powstać jaki powód do dalszych kwasów i waśni politycznych, to lepiej wystąpić z tem zaraz, gdy stan anormalny istnieje z konieczności a rokowania zmieniły oba organizmy państwowe w skład monarchii wchodzące w dwie walczące ze sobą strony. Ale poruszanie tych pytań w taki sposób, jak to *P. Lloyd* uczynił, nie wiedzie do pożądanego celu. Dziennikowi temu chodzi główne nie o zapobieżenie późniejszej dysharmonii lecz o zaznaczenie, kto jest za nią odpowiedzialny, na którą stronę spada cała wina Taka dysputa nie uśmierza waśni, lecz jak w życiu codziennem tak i w publicznem może napowrót rozdwoić strony podające sobie ręce do zgody z najszczerszą nawet chęcią zapomnienia wszystkiego, co zaszło dotąd między niemi, a co się już nieda cofnąć. Oczywiście *Pester Lloyd* ma gotową odpowiedź na pytanie, komu w danym razie przypisać należy odpowiedzialność za trwałe osłabienie dualistycznej harmonii. Austrya zawiniła, bo nie poddała się niewolniczego pretensyom, z jakiemi ministrowie węgierscy przyjechali do Wiednia jeszcze przed dwoma miesiącami; Austrya zawiniła, bo jej ministrowie ośmielili się twierdzić, że większa część tych pretensyj nie ma słusznej podstawy i dąży tylko do poratowania nadwątlonych finansów węgierskich cudzym kosztem; Austrya winna, bo jej dziennikarstwo drażnione codzienną polemiką budapeszteńskich organów powiedziało nieraz Węgrom przykre ale dosadne słowa prawdy. Nie jestże to najkrótsza droga nowych zatargów nawet w razie najpomyślniejszego zakończenia bieżących rokowań? Niech tylko prasa austryacka powtórzy słowa *P. Lloyda* z tą zmianą, że zamiast Austryi odpowiedzialność dźwigać mają Węgry a nowy spór jest już gotowy. I nie byłoby to bynajmniej napaścią, jeżeliby prasa austryacka rzeczywiście taką dała odpowiedź. Na jej poparcie możnaby na zawołanie przytoczyć jeżeli nie więcej, to tyle argumentów dosadnych, ile zawiera artykuł *P. Lloyda*. Dobro sprawy publicznej i wspólny interes obu stron wskazuje prasie wiedeńskiej i budapeszteńskiej całkiem odmienną taktykę. Jedna i druga powinna współzawodniczyć ze sobą ale nie w odświeżaniu różnych, w połowie już zapomnianych wyrzutów, nie w wynajdywaniu argumentów, któreby pozwalały całą odpowiedzialność zwalić na jedną stronę, lecz w spólnem i zgodnem uspokojeniu umysłów, w usilnem uśmierzaniu tej niechęci, którą rokowania obudziły po obu stronach Litawy.

W stosunku do swojej doniosłości projekt kolejowy ks. Bismarcka został załatwiony w parlamencie pruskim z prawdziwie czarodziejskim pospiechem. Wprawdzie sprawa sama była już długo i wszechstronnie rozbieraną zanim ks. Bismarck ujął ją w paragrafy, ale mimo to rozprawa parlamentarna nie odpowiadała bynajmniej znaczeniu ani rozmiarami ani gruntownością. Jestto nowy a wymowny dowód, jak silny, rozstrzygający wpływ wywiera powaga i wola księcia Bismarcka na najzawilsze sprawy parlamentarne. Takim wpływem nie poszczyci się żaden z europejskich ministrów parlamentarnych, ale czy jestto stosunek prawidłowy i nieszkodliwy dla parlamentarnego życia w ogóle, to znowu inna kwestya, o którą można się spierać. Nie zawsze parlament będzie tak spokojnym jak dzisiaj o to, że mąż stanu, dla którego jest powolnym często aż do granic zupełnego zaparcia się żywionych w głębi zapatrywań, potrafi z niezmiernym wpływem pogodzić olbrzymią odpowiedzialność za najdalsze konsekwencye. Nie zawsze wyborcy będą się mogli obojętnie patrzeć na bierną rolę parlamentu, a gdzież znajdą wtedy naraz dość kandydatów zdolnych do inicyatywy i samodzielności odpowiadającej rozległym obowiązkom? Ta-

---

# POD KRZYŻEM

I.

Pogrom turecki 1672 r. zagarnął spory polski obszar. Ziemianie, mieszczaństwo i lud opuszczali ze łzami podbitą prowincyę. Ludek biedny rozbiegł się na wsze strony — ku wschodowi i zachodowi — podczas gdy szlachta i „sławetni“ całym taborem w stronę Lwowa podążyli Gorętsi bliżej nowych osiadali kresów, nadzieją się krzepiąc, że dziś, jutro, zwycięzcy opuszczą zdobyte placówki a oni znowu pospieszą na Podole, do rozwalonych ognisk, kędy groby ich ojców zostały... A olbrzymią linię graniczną zakreślił zabór pogański! Ciągnęła się ona od południa w górę Dniepru prawie pod Kijów, potem wzdłuż Polesia wołyńskiego na Czarny szlak, biegła ztąd przez pola należące do Mołoczek, Ostropola, Czarnego Ostrowia i Felsztyna, pod Satanów; tutaj szła już korytem Zbrucza, kątem tylko ostrym wkraczając w głąb Czerwonogrodzkiego powiatu, i spływała do Dniestru pod Chocim. Weź miły czytelniku mapę, rozpatrz się w niej, a snadno się przekonasz, jaki piękny nabytek kupili Ottomani odrobiną krwi pod Kamieńcem przelanej.

Tryumf ten barbarzyńców w pamięci pokonanych i ich następców zostawił niezatarte wspomnienie, stanowił epokę w dziejach ziem ukrainnych. Odtąd poprzedzający ją okres historyczny, nazywano *ante hosticum*, przed niewolą, jak znowu *post hosticum*, po niewoli, ten, który po niej nastąpił.

Podolska więc ziemia, a wyrażając się stylem administracyjnym, województwo podolskie, faktycznie nie istniało, mały bowiem tylko kawałek pozostał przy Polsce; urzędowo jednak żyło nie bacząc na panujący półksiężyc, miało bowiem swoich przedstawicieli we wszystkich warstwach społeczeństwa...

Ludzie ówcześni nie wyrzekali się tak łatwo przeszłości. Szlachta w ciągu całych 27 lat reprezentowała na sejmach Podole; sejmiki jej odbywały się w Haliczu w tydzień po miejscowych. Na akcie obioru Jana Sobieskiego spotykamy szesnastu delegatów prowincyi już od dwóch lat będącej w posiadaniu muzułmanów. Było to wprawdzie świeżo po zaborze (1674), ale z pociechą dodamy, że tradycya przechowywała się stale, bo i później przy składaniu „suffragiów“ na rzecz Augusta a więc we dwadzieścia kilka lat później, występuje ich więcej, bo 29; a że z dawnych uczestników jeden tylko Stanisław Makowiecki, ów rzewny autor opowieści wierszowanej, mającej za treść wyprawę pod Kamieniec, pozostał, z tego więc wniosek, że tradycya przechodziła z pokolenia na pokolenie, bo między ostatnimi delegatami spotykamy stare rody miejscowe: Zaboklickich, Siekierzyńskich, Błockich, Silnickich i Myśliszewskich.

I w senacie krzesła podolskie nie wakowały. Niewola turecka nie przerywa szeregu biskupów...

Stany chcąc przyjść w pomoc wywłaszczonej szlachcie podolskiej, przeznaczyły 20.000 zł. na roczne jej utrzymanie, z warunkiem, aby korzystali z datku ci tylko, którzy „żadnych *pro tunc* nie mają osiadłości.“ Mały to wprawdzie zasiłek, ale nie należy zapominać, że Rzeczpospolita w onej epoce była bardzo ubogą!

Podole więc jak widzicie żyło; reprezentanci jego w wędrownych namiotach, pośród braci szlachty innych województw, jakby w gościnie, stali pod sztandarem protestacyjnym, upominającym królów i współziemian o rychłe odzyskanie utraconych prowincyi. Piękny to był objaw zaiste! Ci dygnitarze wygnańcy, ci tułacze — to wyobraziciele żałoby, po bliskim w jasyr zabranym przyjacielu, po uwięzionym a nie po zmarłym...

Zgon zupełnie inaczej oddziaływa na człowieka W pierwszej chwili przeraża on, rozpaczą i boleścią wielką napawa, potem następuje uspokojenie, smutny wspominek, rozpamiętywanie przyzwyczajeń i drobnych czynności, z których się życie zmarłego składało — dalej czas swoje robi... I nie raz, po latach wielu, wywołujesz pamięć drogiej ci osoby — i dziwisz się, że nie boli cię jak dawniej jej strata, wyrzucasz sobie obojętność, starasz się uwidocznić przeszłość, aliści niepochwycona, wymyka ci się z rąk prawie, i nie jesteś w stanie jej ucieleśnić... Umarła na zawsze.

Inne uczucie rodzi się w piersi na wspomnienie o bracie zaprzężonym w jarzmo niewoli; ten twój bliski żyje, tęskni, cierpi; chęć uwolnienia, odszukania zaginionego sen spędza z powiek, pośród długich nocy staje przed tobą widmo jego udręczeń, odczuwasz każdy ból skazańca, każda łza przez niego przelana jak rdza serce twoje przejada...

To też urzęda podolskie, nadawane ludziom w kraju zasłużonym, właśnie w czasie, kiedy ta ziemia podolska spętana była w *łyka* pogańskie, miały głębokie polityczne znaczenie — protestacyi na zewnątrz, ukojenia gorętszych, zagrzewania opieszałych wewnątrz kraju.

Wprawdzie ludzie obojętni, a na takich nie zbywało i wówczas, wyrzekali się rodzinnego kąta, skoro przestawał zapewniać im utrzymanie i nie dawał już chleba, ale zacniejsi zapomnieć o nim nie mogli. Z początku czekali cierpliwie; mijały jednak dnie, miesiące, lata; skromny zapas wyniesiony z pogromu wyczerpywał się nareszcie; więc imali się pracy, przyjmowali urzęda w innych województwach, ale zawsze niepożyci, zawsze manifestanci, na pierwszy okrzyk stawią się do apelu, pod swoją drogą, w złote słońce strojną chorągiew; w mundury wojewódzkie przybrani, na polu elekcyjnem zajmują przynależne sobie stanowisko, piszą się szlachtą podolską, z Litwy, Żmudzi, Wielkopolski, z Prus spływają do kółka podolskiego, często już sobie nieznani, tradycyą tylko połączeni.

Raz jeszcze powtarzamy — urzęda one nadawane jakby *in partibus*, miały wysokie znaczenie, albowiem nicią nierozerwaną łączyły przeszłość z przyszłością...

Duchowieństwo naśladowało obyczaj przez ziemian przyjęty, i to nie tylko łacińskie, ale i zjednoczone i *ritus graeci*. Biskupi nasi mianowali kanoników i prałatów kamienieckich; władyka Szumlański ani na chwilę nie przestawał się nazywać episkopem kamienieckim, a ks. Krakówka, protojerej, choć całych 27 lat przesiedział we Lwowie, zawsze występował w charakterze namiestnika podolskiego. Dało to nawet pochop jednemu z pisarzy należących do przeciwnego obozu, mówić szeroko o tolerancyi religijnej na Podolu za tureckiego panowania, większej niźli za rządów Rzeczypospolitej, sfanatyzowanej i nawskróś jezuickiej... Ale nie dziwimy się temu — nie znał polskiej przeszłości.

Duchowieństwo zakonne także poszło w ślady świeckiego. Z ognia wynosiło przywileje i nadania; przez cały czas niewoli tuliło się w klasztorach małopolskich, przekazując następcom prawa nieulegające przedawnieniu. Już to klasztory i dawniej *ante hosticum* rządziły się, że się tak wyrazimy,

kich kandydatów wytwarza moralne życie parlamentarne a jeżeli niema tej szkoły, to łatwo izba przepełni się doktrynerami wiele obiecującymi w czasie agitacyi wyborczej a niezdolnymi nawet do częściowego wykonania przyrzeczeń. Ale wracamy do projektu kolejowego, bo nie jest on jeszcze całkowicie załatwiony. Obecnie przychodzi kolej na parlament niemiecki, gdzie żywioły opozycyjne mają więcej sił i szersze pole popisu. Jednakże, jak słychać, na jesiennej sesyi parlamentu niemieckiego sprawa ta wcale się nie pojawi a potem nastąpią powszechne wybory. Sprawa kolejowa stanie się hasłem agitacyi wyborczych, bo górować będzie po nad wszystkiemi innemi w programach kandydatów. Na to już od dawna ostrzą zęby socyaliści, którzy dotąd przy każdym wyborze parlamentu powiększali swoje siły a zapewne teraz oczekują daleko większych tryumfów. Socyaliści sprzyjają planowi ks. Bismarcka, bo państwo zarządzające kolejami jest trochę zbliżone do tego ideału, jaki oni w swoich teoryach zakreślają organizacyi społecznej. Nie wynika ztąd bynajmniej, ażeby ks. Bismarck pozwolił na tłumaczenie swojego pomysłu w duchu socyalistycznym i sprzyjał kandydatom socyalistycznym, zamaskowanym pozorną zgodnością z zamiarem rządu. Ale czy wbrew woli lub przezorności ks. Bismarcka agitacya nie przyniesie Niemcom takich niespodzianek, za to niepodobna ręczyć.

Orleaniści zwinęli swój organ, a tem samem stłumili ostatni objaw odrębnego życia politycznego. Po klęsce, jaką ponieśli w ostatniej kampanii wyborczej do senatu i Izby deputowanych, Orleaniści nawet przy pomocy oddanej sobie prasy nie zdołaliby nigdy wynieść się na stanowisko, zajmowane w dawnem Zgromadzeniu narodowem. Chcąc zatrzymać zdobycze wrzekome za poprzednich gabinetów, musieli zdać się na łaskę republikanów, a ci przyjęli ich do swego grona pod nazwą „republikańskich konstytucyonistów“ czy „konstytucyjnych republikanów.“ Która z tych nazw jest właściwą i trafniej oddaje charakter polityczny stronnictwa, nad tem nie myślimy się zastanawiać, bo jedna i druga jest równie niejasną a nawet dziwaczną. Faktem jest tylko to, że na teraz niema Orleanistów, a ci, którzy dawniej grupowali się około tego sztandaru, stanowią obecnie osobną frakcyę republikańskiej większości, wprawdzie bezwładną, ale za to pełną pretensyj i zarozumiałości w swój niedościgniony dar rządzenia krajem. Długo republikanie nie ufali swoim nowym towarzyszom, ale zdaje się, że teraz polegają na ich lojalności, a przynajmniej nie przypisują im tak szalonej odwagi, ażeby zdradzali zaufanie stronnictwa, które jest wszechwładnem i zgnieść może każdą niesforną frakcyę. Na republikańskiej teraźniejszości Orleanistów tak samo nie można budować planów, jak na ich niedawnej przeszłości legitymistycznej. Niech się dziś odezwie marszałek Mac-Mahon z chęcią rozwiązania Izby deputowanych, a w senacie pierwsi Orleaniści ofiarują mu swoją pomoc. Ludzie tak chciwi panowania, jakiemi byli zawsze i są dotąd Orleaniści, nie pominęliby żadnej sposobności do ziszczenia swoich ambitnych planów.

instynktem zachowawczym; opuszczając bowiem dane stanowisko, wskutek przyczyn nie od nich zależnych, zawsze na nie przy okolicznościach sprzyjających wracały.

Ciekawy pod tym względem nastręczają przykład dzieje klasztoru Dominikanów w Smotryczu. Założony i uposażony przez Aleksandra Korjatowicza w 1373 r., zgorzał w 127 lat później, a zakonnicy go opuścili. W r. 1579 Mikołaj Potocki, regimentarz królewski, starosta Smotrycki, wzniósł ten kościółek i oddał go w zarząd ks. Ginterowi, kanonikowi Kamienieckiemu — aliści natychmiast stawią się ojcowie ze swoim przywilejem i osiadają przy świątyni... Zabór turecki znowu ich ruguje; po jego usunięciu lat przeszło czterdzieści Smotrycz nie posiadał kościoła, a kiedy jeden z Potockich budować go począł, Dominikanie w tejże chwili stawili się na placówce do nich należącej, z tymże samym przywilejem, i przetrwali aż do r. 1832. Przezdziecki podał nam wierną kopię dokumentu — i słusznie, bo skromny ten kawał pargaminu, liczący już przeszło pięć stuleci, jest najstarszym zabytkiem piśmiennym na podolskich kresach.

Za duchowieństwem szli mieszczanie. Drobiazg utonął w masie ludności województwa ruskiego, ale Kamieńczanie, szczególnie wychodźcy armeńscy, nie wyrzekli się przeszłości i tęsknoty do miasta, co im takie świetne, godne zazdrości stanowisko zapewniło. Wykolejeni nie mogli utworzyć odrębnej gminy w miastach, kędy na czasowy przystanęli odpoczynek, ale się bractwem w jedno wiązali kółko. Cudowny wizerunek, ozdoba ich kościoła, wyniesiony z niewoli, był widomym punktem, około którego ześrodkowały się ich tradycye i ubiegłych czasów wspomnienia....

# KORESPONDENCYE

**Kraków**, 2 maja.

(z) Pogoda nie sprzyja pobytowi JEx. Namiestnika hr Potockiego i Marszałka krajowego hr. Dzieduszyckiego w Krakowie. Przez całą noc i przez cały dzień pada deszcz z małemi przerwami; woda i błoto na ulicy. Mimo to znać więcej ruchu w mieście. O godz. 7 m. 20 zajechał do dworca koleji żelaznej pociąg wiozący obu naszych dostojnych gości. Pierwszy wysiadł J. Ex. p. Namiestnik, którego w imieniu miasta powitał prezydent dr. Zyblikiewicz, oczekujący Go na peronie, a obok niego delegat namiestnictwa p. Bobowski, prezes sądu wyższego baron Budwiński, prezes sądu krajowego p. Antoniewicz, prezes Rady powiatowej krakowskiej hr. Mieroszowski, dyrektor policyi p. Englisch, naczelnik dyrekcyi skarbowej p. Hailing, naczelnik urzędu pocztowego na dworcu koleji p. Astleitner, oraz wiele osób prywatnych. Straż pożarna ochotnicza w paradzie z sztandarem, tworzyła pod komendą p. Eminowicza rodzaj kompanii honorowej. Następnie udał się p. prezydent miasta do drugiego wagonu, z którego wysiadł marszałek krajowy i powitał Go w imieniu miasta, a za nim przedstawili się hr. Dzieduszyckiemu inni naczelnicy władz. Poczem zaraz J. Ex. p. Namiestnik odjechał do pałacu „pod Baranami“, Marszałek zaś do hotelu Saskiego, gdzie zamówione były dla niego pokoje.

O godz. 11 dawał J. E. pan Namiestnik posłuchania; naprzód przedstawił się senat akademicki z prof. Zollem na czele, następnie duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. biskupem Gałeckim, prezesowie sądu wyższego i krajowego z nadprokuratorem rządowym p. Nalepą, urzędnicy starostwa i podkomisyi krajowej podatku gruntowego, po nich Rada miejska z urzędnikami magistratu, dyrektor policyi z urzędnikami, prezes Rady powiatowej krakowskiej, starostwo górnicze, Towarzystwo rolnicze, Dyrekcya z profesorami szkoły sztuk pięknych, Izba handlowo-przemysłowa, dyrekcye i profesorowie gimnazyum św. Anny, św. Jacka, szkoły realnej, instytutu technicznego, seminaryów nauczycielskich, inspektor z nauczycielami szkół ludowych, urzędnicy expozytury c. k. prokuratoryi skarbowej, naczelnicy poczty, telegrafu, fabryki cygar, inne władze skarbowe, wreszcie osoby prywatne. J. Ex. p Namiestnik kazał sobie wszystkich przedstawiać z osobna a dawnych znajomych witał uprzejmie.

Zaraz po posłuchaniu udał się Prezydent miasta z członkami Rady miejskiej do Marszałka hr. Dzieduszyckiego. Przyjęcie miało cechę serdeczności, było prawdziwie staropolskie. Następnie złożyli Marszałkowi wizytę naczelnicy innych władz i urzędników.

Po południu zwiedzał J. E. pan Namiestnik szkoły średnie; gimnazya obadwa i seminaryum nauczycielskie żeńskie a o godz. 5 przybył do ogrodu Strzeleckiego, gdzie w sali Towarzystwa Strzeleckiego danym był ku Jego i Marszałka uczczeniu obiad przez obywateli. Gospodarzami obiadu byli Prezydent oraz kilku Radców miasta. Pierwszy toast wniósł prezydent dr. Zyblikiewicz na cześć Najj. Pana, wtóry dr. Majer na cześć Jego Ex. p. Namiestnika, który odpowiedział toastem na pomyślność Krakowa. Hr. Wodzicki Henryk wzniósł następnie zdrowie Marszałka, który odpowiedział serdecznym toastem na cześć Akademii i Uniwersytetu pijąc zdrowie rektora Uniwersytetu a prezesa Akademii nauk, dra Majera. Ostatni toast wniósł wiceprezydent miasta dr. Weigel: Kochajmy się. Po każdym toaście dawano salwy z moździerzy, a dwie muzyki wojskowe grały przez cały czas uczty.

Jutro rano zwiedzać ma Jego Ex. szkoły miejskie ludowe, po południu zakłady uniwersyteckie.

**Kraków**, 3 maja.

(z) Wczoraj zabrakło już czasu Jego Excel. p. Namiestnikowi do zwiedzenia wszystkich szkół średnich, a miał zamiar wszystkie zwiedzić. Dziś więc był jeszcze w seminaryum nauczycielskiem męzkiem. J. Exc. wszędzie troskliwie obznajamiał się ze stosunkami i wyrażał się z zadowoleniem o kierownictwie.

Obiad dany na cześć Jego Ekscel. Namiestnika i Marszałka krajowego przeciągnął się nadspodziewanie długo, bo prawie do godz. 9 wieczór. Wspomniałem w wczorajszym liście o toastach; przemówień jednak dla spóźnionej pory nie mogłem podać. Czynię to więc dzisiaj.

Prezydent miasta dr. Zyblikiewicz przemówił jak następuje: „Witając dostojnych gości w naszem mieście, spełniam to zadanie tem radośniej, że przybywają do nas wiedzeni przeważnie troskliwością o Akademię umiejętności, instytucyę, która w obecnem położeniu naszego narodu będąc najdonioślejszem świadectwem naszego istnienia, naszej żywotności i sił duchowych, musi być drogim dla każdego Polaka nabytkiem. Instytucyę tę dającą nam możność duchowego współzawodnictwa z innemi narodami cywilizowanego świata, zawdzięczamy wszakże Najjaśniejszemu Panu. W mądrości swej i łaskawej ku nam życzliwości, Najmiłościwszy Cesarz i król nasz utworzył ją w chwili jakby przewidywanej największej potrzeby, a pragnąc byt jej zapewnić, otoczył ją najbliższą siebie opieką i uposażając ją nawet własnemi prywatnemi środkami, wskazał zarazem krajowi i jego obywatelstwu drogę dalszego jej rozwoju. Myśl więc i uczucie wdzięczności przy uroczystości dzisiejszej zwraca się przedewszystkiem ku Założycielowi Akademii, wznoszę przeto toast: Najjaśniejszy Cesarz i król nasz niech żyje!

Następnie prezes Akademii dr. Majer, wzniósł toast na cześć Namiestnika hr. Potockiego:

„Po oddaniu należnej czci Najj. Panu, któż do niej bliższe ma prawo z samego urzędu, jeżeli nie goszczący u nas obecnie dostojny Jego Namiestnik? Prawu temu tem łatwiej zadosyć uczynić, im ściślej w danym razie z poszanowaniem urzędu łączy się szacunek osoby. Jeśli poszanowanie urzędu dowodzi zrozumienia obowiązku względem rządu i zdrowo zorganizowanego społeczeństwa, to szacunek i miłość osoby postawionej na tem stanowisku, staje się znowu dowodem, że rząd nawzajem obowiązek swój względem kraju pełni z zaufaniem, gotów popierać jego dobro i zaspakajać zgodne z tem dobrem życzenia.

Dzięki Opatrzności, po dawniejszych ciężkich próbach, stan rzeczy zmienił się szczęśliwie! Pod berłem miłościwie panującego Monarchy, kraj nasz o tyle otrzymał swobodę, że w znacznej części od niego już zależało myśleć o swoich potrzebach, rozwijać się moralnie i materyalaie. Język ojczysty długo niesłyszany w szkole i urzędzie, zaledwie cierpiany w domu i w kościele, jak odzyskane zdawna utracone dobro, skłoni umysły i serca ku Temu, do którego nie wahała się przemówić Reprezentacya kraju: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy.“ Rozum i serce złożyły się na to oświadczenie. Z serca wyniknął obowiązek wdzięczności, której w narodzie naszym nigdy nie zabrakło; rozum uznał tę drogę za jedynie odpowiednią położeniu.

O ile po zmienionych szczęśliwie stosunkach, kraj nasz trzymał się tego przewodnictwa? oceni to historya. Będzie ona jednakże pobłażliwą dla niego, bo trudno, aby obudzony z wiekowego letargu, znalazł się naraz w pełni świadomości. W poczuciu uzyskanej swobody a trwożony o przyszłość, nie dziw, że starał się przedewszystkiem wzmocnić i rozszerzyć samorząd. Po tych zapasach przyszła obecnie kolej na udowodnienie, że wobec samorządu zawita upragniony postęp, a z nim warunki szczęśliwszego bytu; stanęła groźnie przed oczyma potrzeba pracy organicznej.

Z takiem to stanowiskiem kraju spotyka się Twój urząd dostojny Namiestniku! Stanowisko to ułatwi Ci zadanie, bo wątpić nie można, że zgadza się ono z własnym Twym popędem, opartym na dobrze zrozumianym interesie kraju i jego miłości.

Wita zatem kraj w Tobie pełnego gorliwości orędownika we wszystkiem, co dobra jego dotyczy, orędownika tak dzielnego, jak przystało na potomka rodów, zasłużonych ojczyźnie, spadkobiercę słynnego imienia; wita zarazem męża, który dostojeństw nie szukał, lecz im się poddawał, ażeby spokój swego życia złożył krajowi w ofierze. Kraj też powołanie Twoje przyjął z ogólnem współczuciem.

Nie inaczej też było, gdy wola Najj. Pana ster ministerstwa w ręce Twoje złożyła. Wszakże epoka ta zapisała się w naszych sercach i pamięci nowem uczuciem wdzięczności. Bez rozgłosu spełniać czyny zacne, to cecha prawdziwej cnoty.

Nie wielu też wiadomo, że pierwsza i jedyna na całym ziem polskich obszarze Akademia umiejętności, zawdzięcza swój początek Twemu udziałowi, Twej dobrej woli i zaufaniu, jakiem udarował Cię Monarcha. Myśl przez Ciebie w obec Niego poruszona znalazła przystęp do Jego przekonania i życzliwie przyjęta, doszła do pożądanego skutku.

Jeżeli zatem N. Pan powołując na protektora nowo założonej akademii swego własnego brata, Tobie powierzył urząd jego zastępcy, to zaiste w godniejsze ręce urzędu tego złożyć niepodobna było. Jak zaś dalece odpowiada on własnej Twojej skłonności, najlepszym dowodem, iż mimo zajętego obecnie stanowiska Naczelnika kraju, nie usuwasz się od niego.

Że mimo wielości obowiązków zdołasz je spełnić Ekscelencyo według życzliwości Twojej dla dobra kraju i Akademii, rękojmią tego: ze strony Monarchy niezachwiane zaufanie; z Twej strony rozum poparty doświadczeniem życia, znany takt w postępowaniu i serce rodaka; ze strony kraju powolność oparta na szacunku dla Twojej osoby.

Z tem przekonaniem złączone najszczersze życzenia racz przyjąć Ekscelencyo z otwartych dla Cię serc mieszkańców Krakowa i unieść dla nich tak życzliwe wspomnienie, jak szczerze i serdecznie witają Cię w pośród murów swoich.

Opuszczasz je dążąc z urzędu do nowej stolicy kraju; jest jednak łącznik, który obok historycznych wspomnień wiąże Cię z dawną Stolicą Polski; zostawiasz tu najbliżej z Tobą spokrewnioną, zacną, więc i powszechnego szacunku używającą rodzinę. Niechże ten związek będzie symbolem miłości, jaką obie stolice łączyć się powinny, a z Twojej strony równej dla obu życzliwości i równej opieki!

Niech żyje Jego Ekscelencya Namiestnik!

Jego Ekscelencya dziękując za doznane przyjęcie i wzniesiony na jego cześć toast, wzniósł ze swej strony toast na pomyślność Krakowa. Wzrost i rozwój tego starożytnego grodu widać na każdym kroku. Niezbyt dawno byłem w Krakowie, mówił p. Namiestnik, a już od tego czasu z pociechą i radością dostrzegam przejeżdżając przez ulice, jak dalece Kraków się podnosi, wszędzie nowe widać budowle, szczególniej zaś przedmieścia rozwijają się nader pięknie. Ten sam postęp widać i w kierunku umysłowym. Żadna gmina nie łoży tyle kosztów na szkoły, na oświatę, co gmina krakowska; odznacza się ona szczególną troskliwością w rzeczach publicznego wychowania, to też Kraków stał się ogniskiem prac moralnych i umysłowych. Życzę więc miastu, aby wytrwało na tej drodze i wznoszę toast na pomyślność Krakowa!

Hr. Henryk Wodzicki zabrał po kilku chwilach głos i przemówił następnie:

Na mnie spada dziś zaszczyt wniesienia toastu na cześć Marszałka krajowego a naszego gościa. Spokojny jestem przekonaniem, że co powiem dobrego o Szanownym Marszałku, będzie prawdą i będzie wiernem odbiciem uczuć całego Zgromadzenia.

Trudność mojego zadania nie w braku tych zalet i zasług, któremi się odznacza Szanowny Marszałek, ale w tem, że one wszystkie są znane i nam wszystkim i całemu krajowi. Któż niezna jego przywiązania do kraju, któż niezna jego gotowości do popierania w każdej poczciwej myśli podjętej pracy, któż niezna jego czystego zacnego życia rodzinnego i publicznego.

Gdybyśmy byli tak zepsuci jak Ateńczycy, których drażniły i gniewały cnoty Arystydesa, Włodzimierz Dzieduszycki mógłby również i tutaj na banicyę być skazanym. Na szczęście tak nie jest, przeciwnie, i to czyni zaszczyt naszemu krajowi, Włodzimierz Dzieduszycki jest kochany i szanowany przez wszystkich.

Ale i na słońcu są plamy i Szanowny nasz gość ma jedną wadę, którą wytknąć przy tej sposobności mam sobie za obowiązek: Wadę dotąd mimo wszelkich użytych środków nie zmniejszoną — tą wadą jest zbyteczna skromność. Wiadomo jak się wymawiał, jak się bronił od godności, którą zgodnie z życzeniem kraju chciał go Monarcha ozdobić. Zmuszony do przyjęcia jej zapewniał nas w sejmie po dwakroć o swojej nieudolności, przy otwarciu sejmu prosił o pobłażanie, a przy zamknięciu sejmu dziękował za nie, aż po dwakroć staraliśmy się przez wymowne usta naszego prezesa Akademii przekonać go o mylności jego twierdzenia — czyśmy go przekonali, nie wiem, ale głośny oznaki przychylności, jakie odebrał przy zamknięciu sejmu, były dlań dowodem uczuć, jakiemi dla niego posłowie byli przejęci.

Idźmy więc w ślady sejmu, a dla pociechy wszystkich ludzi zacnych, i dla pomocy wszystkich spraw dobrych, życzmy mu zdrowia, powodzenia i długiej służby w sprawach krajowych. Niech żyje Marszałek!

Hr. Dzieduszycki: Od młodości poświęcałem się jednej tylko specyalności

nauk przyrodniczych, i trzymałem się zdala od życia publicznego, pragnąłbym i nadal nie porzucać tej kolei. Kraków nauczyłem się wcześnie miłować, bo okrom jego historycznych pamiątek, miasto to od wieków przewodniczyło całemu narodowi w naukowych zadaniach. Obok starej Jagiellońskiej Akademii, naszej *alma mater*, stanęła nowa Akademia umiejętności Nie można rozdzielać miłości między te dwie instytucye, ale przeciwnie, wspólną należy otoczyć je miłością, są one bowiem nierozdzielne, i tak widzimy tu starego rektora uniwersytetu, który jest znów młodym prezesem Akademii, w jego przeto ręce, w ręce czcigodnego Dra Majera piję zdrowie Uniwersytetu i Akademii.

Wiceprezydent miasta dr. Weigel wniósł piękny toast *kochajmy się*, którego dla braku miejsca niestety podać dziś nie możemy.

Było to ostatnie przemówienie, po którem Jego Exc. pan Namiestnik rozmawiał jeszcze z wielu osobami, a następnie odjechał około wpół do 9 do pałacu Potockich, gdzie spędził cały wieczór w gronie rodziny.

Dziś już przed godz. 9 rano przybył Jego Exc. p. Namiestnik do szkoły 8 klasowej żeńskiej na Podwalu w towarzystwie delegata p. Bobowskiego, wiceprezydenta m. dra Weigla, oraz inspektorów szkolnych radcy Olszewskiego i p. Twaroga, którzy Mu przy zwiedzaniu szkół towarzyszą. W obecności Jego Exc. odbył się krótki egzamin uczennic w klasie 8, 7 i 6tej z niektórych przedmiotów, szczególniej z języka niemieckiego i spiewu, z zupełnem zadowoleniem p. Namiestnika, który go też nieomieszkał wyrazić. Następnie powtórzyło się to samo w szkole czteroklasowej miejskiej w pałacu biskupim. I tu obecny był JExc. popisowi uczniów, chwalił postęp w naukach i przysłuchiwał się z zadowoleniem spiewowi chłopców. Zaproszony przez dyrektora szkoły p. Maciołowskiego wpisał się JExc. do księgi zwiedzających szkołę. Ztąd udał się do muzeum techniczno-przemysłowego. Oglądał także prace uczniów szkoły wieczornej i wypytywał się o jej stosunki. Przedpołudnie skończyło się na zwiedzeniu seminaryum nauczycielskiego męzkiego. Dość przypomnieć, że zostaje ono pod dyrekcyą znanego pedagoga p. Andrzeja Józefczyka, aby z góry wiedzieć, że Namiestnik znalazł tam wzorowy porządek.

O godz. 12 zagaił Jego Exc. p. Namiestnik jako wiceprotektor akademii umiejętności, w imieniu protektora Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Ludwika, czwarte posiedzenie publiczne tejże akademii w obec bardzo licznie zgromadzonych członków zwyczajnych i nadzwyczajnych akademji, oraz publiczności obojej płci.

Jego Excel. przemówił w te słowa:

„W imieniu Najdostojniejszego Protektora Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt zagaić posiedzenie i powitać Was panowie.

Znowu zamknął się jeden okres znakomitej działalności tej wysokiej instytucyi naukowej i znowu pomnożył się szereg prawdziwych zasług, jakie położyła około umiejętności. Jest to świadectwem gorliwej pracy i prawdziwej żywotności Akademii, jest to oraz i szczęśliwą wróżbą, że instytucya ta coraz dzielniejszem stanie się ogniskiem nauki w jej najpiękniejszem i najszczytniejszem znaczeniu. Jakkolwiek wolą Najjaśniejszego Pana powołany na nowe stanowisko, które w tylu odmiennych kierunkach wymaga mojej pracy i uwagi, nie przestałem towarzyszyć z żywym udziałem publicznym objawom Waszego działania, Panowie, i z prawdziwą spostrzegam radością, jak widownia prac Akademii pomyślnie się powiększa, jak w coraz szersze koło garnie ku sobie poważne siły, jak mnożą się jej publikacye, i jak nietylko w kraju, ale i w zagranicznym świecie naukowym znajduje uznanie i szacunek.

Instytucya, która w krótkim czasie swego istnienia tak znaczne wykazuje owoce, może z pewną otuchą spoglądać w coraz świetniejszą przyszłość i daje zupełną rękojmię, że pracując dla nauki i duchowego dobra kraju, zasługuje na łaskę miłościwie panującego nam Monarchy, który ją do bytu powołał i najwyższą Swą otoczył opieką.“

Następnie przemówił Prezes Akademii, dr. Majer, kreśląc obraz rozwoju tej instytucyi w ubiegłym roku i wpływ jej ogólny na stan nauk w Polsce. Przemówienie to, jak niemniej sprawozdanie generalnego sekretarza profes. Szujskiego z czynności naukowych Akademii w roku 1875, — ogłoszone zostaną drukiem, przeto je tutaj głównie z powodu jej obszerności pomijam Członek czynny Akademii b. profesor uniwersytetu dr. Mecherzyński odczytał rozprawę: *O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu w naszym kraju.* Po ogłoszeniu nazwisk kandydatów na Członków Akademii i zadania do nagrody, posiedzenie zamknięto, a J. Excellencya p. Namiestnik udał się na zwiedzenie zakładów uniwersyteckich, co trwało niemal do godziny 5., o której przybył na obiad do prezesa Akademii, corocznie dawany przez tegoż na cześć członków Akademii.

Marszałek krajowy zwiedzał dziś groby królewskie na Wawelu, które, jak wiadomo, w ostatnich czasach zostały przerobione i zmienione.

J. Exc. p. Namiestnik wyjeżdża dziś wieczór z Krakowa.

---

**Wiedeń**, 2 maja.

Trzy fakta zajmują w tej chwili w wysokim stopniu świat polityczny, a mianowicie zwycięski pochód Muktara Paszy do Niksicza, bliski wyjazd ministra spraw zagranicznych hr. Andrassego do Berlina, tudzież lada chwila oczekiwane zawarcie ugody między rządem austryackim a węgierskim. Co się tyczy szczęśliwego zaopatrzenia górskiej twierdzy Niksicz w zasoby żywności, sukces armii tureckiej przyszedł w samą porę, albowiem nawet najwierniejsi przyjaciele Porty już byli zwątpili o sile oręża tureckiego w Hercegowinie. Upadek Niksicza byłby może wzniecił pożar wojenny w Czarnogórze i w Serbii. Szczęśliwy pochód Muktara Paszy z Gacka do Niksicza i napowrót w każdym razie nie pogorsza sytuacyi na wschodzie. lubo wielkiej doń nie należy przywiązywać wagi, ze względu na całą cechę wojny podjazdowej w Hercegowinie. Wprawdzie telegraf od dnia wczorajszego usiłuje zmniejszyć klęskę powstańców i przekonać Europę, że właściwie Muktar Pasza był i jest otoczonym w wąwozach Duga, ale spaceru z Gacka do Niksicza i z tamtąd do Gacka nie można odbyć swobodnie, gdyby powstańcy byli jeszcze panami wąwozów. Przyznać atoli potrzeba, że powstańcy dzielne posiadają bióro prasowe, które za pomocą telegrafu i dzienników wpływa ile możności na opinię publiczną na korzyść powstania.

Jeżeli sytuacya na polu walki nie zmieni się na nowo za tydzień, to hr. Andrassy w Berlinie tem łatwiej zdoła pracować w kierunku ocalenia pokoju i przeprowadzenia pacyfikacyi w prowincyach tureckich, w których toczy się walka. Wyjazd hr. Andrassego do Berlina na konferencyę z Cesarzami Niemiec i Rosyi, oraz z ks. Bismarckiem i ks. Gorczakowem dzienniki tłumaczą po swojemu. Jedne upatrują w tej wycieczce dyplomaty austryackiego najlepsze świadectwo niezachwianego niczem porozumienia między trzema mocarstwami, pisma zaś pesymistyczne radeby wywnioskować, że zapewne są kwestye sporne, wątpliwe, wymagające osobistego przybycia hr. Andrassego do Berlina. *Nowa Presse* od razu mianuje ks. Bismarcka rozjemcą między Austryą a Rosyą, nie dowiódłszy atoli potrzeby rozjemcy. Że konferencya berlińska dotyczyć będzie wyłącznie porozumienia w sprawie wschodniej, jest rzeczą aż nadto jasną.

Wyjazd hr. Andrassego do Berlina, lubo dopiero za tydzień nastąpi, od razu wszystkich przekonał, że rokowania między Austryą a Węgrami ostatniemi dniami pomyślny musiały wziąć obrót, skoro minister spraw zewnętrznych uważa za stosowne opuścić Wiedeń i zająć się wyłącznie polityką zagraniczną. Istotnie też dzienniki oczekują po dzisiejszej wspólnej radzie ministrów pod przewodnictwem monarchy ważnych i zadawalających obie strony postanowień. *Presse* i *Pester Lloyd*, będące obrazem dwóch przeciwnych stanowisk, równocześnie zapewniają, że najważniejsza przeszkoda kompromisu, t. j. żądanie zwrotu części dochodów z podatków niestałych usuniętą została, a raczej cofniętą przez Węgrów, tak iż sprawa bankowa po pewnej modyfikacyi już nie powstrzyma zawarcia ugody. Jeżeli — o czem wątpić nie chcielibyśmy — ugoda w rzeczy samej rychło przyjdzie do skutku, kilku ministrów przedlitawskich za urlopem uda się do wód, mianowicie ks. Auersperg do Karlsbadu, dokąd już miał udać się około 10go kwietnia.

Toast, jaki wniósł nowy arcybiskup wiedeński ks. Kutschker podczas obiadu danego z okazyi swej installacyi, toast na harmonię między władzą kościelną a świecką. toast wniesiony w obecności tylu dostojników rządowych i kościelnych, jak niemniej zapowiedziany list pasterski metropolity wiedeńskiego, świadczą o jego usposobieniu pojednawczem i stanowią dowód, że jest godnym następcą zmarłego kardynała Rauschera.

Wydalenie jednego z obcokrajowych giełdzistów z Austryi, który wyraził się publicznie na giełdzie w sposób wyzywający o kredycie monarchii, sprawiło tu wszędzie najlepsze wrażenie. Izba giełdowa wykluczyła go także na miesiąc z giełdy. Nie słyszeliśmy nigdzie wyrazów niezadowolenia z powodu kroku policyi w danym wypadku, niektórzy ubolewają tylko, iż wydalenie nastąpiło przez policyę, zamiast wyrokiem sądowym. Przypomnieć warto przy tej sposobności, że w Prusiech w r. 1871 podczas wojny ostatniej skazano na rok więzienia pewnego bankiera pruskiego, który propagował zakupno renty francuskiej. Ów bankier po odsiedzeniu kary przeniósł się do Wiednia, gdzie dotąd żyje.

---

## Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1 do 31 stycznia 1876.

Uchwalono wyasygnować Muzeum przemysłowemu w Krakowie kwotę 2000 złr. tytułem subwencyi przez Wys. Sejm na rok 1876 przyznanej.

Uchwalono wyasygnować Towarzystwu Tatrzańskiemu kwotę 400 złr. tytułem subwencyi przez Wys. Sejm na lat 3 od r. 1876 począwszy przyznanej.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem o przedłożenie Wydziałowi krajowemu sprawozdań z działalności Reprezentacyi powiatowych.

Zgodzono się na złożenie z urzędu Andrzeja Brody, naczelnika gminy w Mogile pow. krakowskiego.

Uchwalono preliminarz budżetu szkoły gospodarstwa lasowego na r 1877.

Mianowano Wgo Waleryana Podlewskiego delegatem Wydziału krajowego do egzaminów w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę m. Nowego Sącza obowiązku ponoszenia niedoboru miejscowego funduszu szkolnego, zaś za nałożeniem takiegoż obowiązku na gminę miasta Stryja.

Uchwalono preliminarz funduszu szkoły weterynaryi na r. 1877.

Przyzwolono na pobór w r. 1876, uchwalonych przez Radę powiatową Ropczycką 25 proc. dodatków powiatowych.

W skutek odniesienia się dyrekcyi c.k. uprzyw. austr. Banku Narodowego w Wiedniu o interwencyę w sprawie zalegających rat pożyczki, przez gminę m. Brodów w kw. 250.000 złr. w tymże Banku w r. 1859 zaciągniętej, i grożącej z tego powodu egzekucyjnej sprzedaży części majątku gminnego, uchwalono wydelegować komisyę, któraby na miejscu stan rzeczy zbadać i odpowiednie wnioski celem uchronienia gminy miasta Brodów od tejże ewentualności postawić miała.

Uchwalono preliminarz funduszu kultury kraj. na r. 1877.

Odniesiono się do Prezyd. ck. Namiestnictwa z prośbą o wyjednanie rozleglejszych ustępstw dla kraju naszego, co do wyrobu soli bydlęcej i korzystania ze źródeł solnych na gruntach gminnych znajdujących się, a to mianowicie ze względu na niedostatek z powodu braku paszy gospodarstwu wiejskiemu grożący.

Udzielono gminie Augustówce powiatu Brzezańskiego, bezzwrotną zapomogę z funduszu krajowego w kw. 300 złr.

Załatwiono 13 rekursów w sprawach gminnych.

Uchwalono na podstawie aktu kolaudacyjnego z odbioru drogi kraj. Zakliczyn-Niedzica dać absolutoryum Wmu Marcelemu Drohojewskiemu z przedłożonych przez niego rachunków, a zarazem podziękować członkom komitetu budowy tejże drogi za odpowiednie i zadowalniające przeprowadzenie powierzonej im pracy.

Uchwalono budżet dla dróg krajowych na rok 1877.

Mianowano Wgo Alfreda Milieskiego inspektorem drogi krajowej Prusko-Szląskiej na miejsce ustępującego Wgo Jana Skierlińskiego.

Uchwalono przyzwolić na przyjęcie p. Deskura do spółki z p. Aleksandrowiczem w przedsiębiorstwie budowy drogi kraj. Tarnopol-Zbaraż.

Zatwierdzono ugodę zawartą z Wym Dyonizym Paparą o odstąpienie prawa wydobywania kamienia na gruntach do tegoż należących w Batiatyczach.

Zatwierdzono dodatkową zniżoną ofertę Leonarda Wiśniewskiego na dostawę materyału kamiennego dla drogi kraj. Tarnów-Szczucin na r. 1876.

Ofertę Seliga Kirscha i Aarona Messinga na dostawę szutru dla drogi Stanisławów-Bursztyn na r. 1876.

Ofertę Leonarda Aleksandrowicza na roboty ziemne, dostawę szutru i budowę dwóch mostów na drodze krajow. Tarnopol-Zbaraż na r. 1876.

Ofertę Daniela Rudnika na roboty budowlane dla drogi kraj. Brzeżany-Podwołoczyska na r. 1876.

Załatwiono 5 rekursów w sprawach drogowych.

Oświadczono c. k. Prezydyum Namiestnictwa swoje zdanie co do utworzenia nowych stacyi szupasowych w powiecie Żółkiewskim, Rawskim, Sokalskim, Kossowskim, Kołomyjskim i Nowo-Sandeckim, tudzież co do postępywania położonych przy kolei żelaznej stacyi szupasowych przy zakupywaniu biletów jazdy kolejowej dla transportowanych szupaśników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## SPRAWY MONARCHII

D. 5 b. m. odbędzie się w Budapeszcie konferencya związku kolejowego północno-niemiecko-austryacko-węgierskiego, na której będą wzięte pod obrady następujące sprawy: Przyjęcie podziału obrotowego, przyjętego już przez koleje austryacko-węgierskie; zniżenie cen frachtowych dla zboża; przyłączenie drogi żelaznej Ruttek do związku niemiecko-austryacko-węgierskiego; przyjęcie do związku morawsko-szląskiej kolei centralnej i linii Bodenbach-Berno-Lundenburg.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w porozumieniu z ministerstwem handlu d. 21 z. m. rozporządzenie co do sprzedaży trucizn, towarów zawierających w sobie trucizny i preparatów chemicznych, szkodliwych zdrowiu. Rozporządzenie to zawiera w sobie następujące ważniejsze postanowienia. Jako truciznę uważać należy arszenik, antimon, żywe srebro, fosfor, brom, kwas pruski i wszystkie preparata kwasu pruskiego, nareszcie preparata z roślin zawierających w sobie truciznę i trucizny uzyskane w drodze chemicznej, a w końcu truciznę uzyskaną z kantarydy. Celem uzyskania zezwolenia na sprzedaż trucizny musi ubiegający się o to wykazać się, iż ukończył z dobrym postępem niższy oddział szkoły średniej albo szkoły fachowej stojącej na równi z niższemi oddziałami szkół średnich; że pracował dłuższy czas w handlu, w którym sprzedawano trucizny, albo w fabryce chemicznej, i że posiada dostateczną wiadomość o truciznach i o ich sprzedaży. Trucizny mogą być sprzedawane tylko takim osobom, które wykażą się zezwoleniem, i zakładom naukowym. Na kupowanie trucizny daje zezwolenie władza polityczna. Ta sama władza zezwala także na sprzedaż trucizny, ale zezwolenie takie może być udzielone co najwięcej na trzy lata. Kupcy sprzedający truciznę mają prowadzić osobne księgi, do których wpisywać będą nazwiska osób, którym sprzedali truciznę i zezwolenie władzy politycznej, na podstawie którego nastąpiła sprzedaż. Kupcy sprzedający truciznę mają czuwać nad tem, ażeby one były osobno i bardzo starannie przechowane, tak, by nie mogły zmięszać się z innemi towarami. Każde naczynie, w którem jest przechowaną trucizna, musi być zaopatrzone napisem „Trucizna“ albo znakiem dotychczas zwykle używanym, t. j. trupią główką. Cały szereg postanowień nakazuje jak największą ostrożność przy przechowywaniu, transporcie i sprzedaży trucizny. Władze polityczne pierwszej instancyi mają prowadzić dokładny wykaz tych osób, którym na podstawie ustawy zarobkowej wolno sprzedawać trucizny; dalej wykazy tych osób, którym zezwolono sprzedawać i kupować trucizny. Niewypełnienie tych rozporządzeń podpada karze oznaczonej w ustawie karnej, a nie karze oznaczonej w ustawie przemysłowej. Dotychczasowe postanowienia w tej mierze ustają w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia. Osobne postanowienia dla aptekarzy pozostają niezmienione.

---

## SPRAWY ZAGRANICZNE

**(Sytuacya parlamentarna we Francyi.)**

Półurzędowy *Monitor* zamieszcza w przededniu zebrania się Izb takie uwagi: „W ostatnich dniach obiegały dość niepokojące wieści o trudnościach, jakie się nad gabinetem zbierają przed rozpoczęciem nowej sesyi parlamentarnej. Mówiono, że gabinetowi grozi koalicya skrajnej lewicy z bonapartystami, w Senacie zaś związek zwolenników Thiersa, którzy nie mają tam większości, lecz mogą stać się jej zawiązkiem. Dziś znów mówią nam, że trudności te zmniejszyły się obecnie i że nowa sesya parlamentarna rozpocznie się pod spokojniejszemi auspicyami. Życzylibyśmy sobie tego. W Izbie deputowanych nie zamanifestowała się jeszcze prawdziwa większość. Z rozmaitych stron robiono usiłowania w tym kierunku; usiłowania te nie doprowadziły jednak do zamierzonego celu, gdyż nie wiadomo, ile w danym razie można liczyć na wpływ Thiersa na lewe centrum i umiarkowaną lewicę, czyli innemi słowy: walka między Thiersem a Gambettę o wpływ na te grupy, których nominalnym przywódzcą jest Thiers — nie jest jeszcze rozstrzy-

gniętą. Dopóki zaś panuje taka niejasność przesilenie gabinetowe byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, gdyż przy tworzeniu nowego gabinetu musiałby marszałek Mac-Mahon oglądać się na Senat.“

---

**(Mrzonki francuskie.)**

W Paryżu zaczynają co raz żywej zajmować się wypadkami na Wschodzie. Oto co w tej mierze piszą z Paryża do *Gaz. Kol*: „W kwestyi tureckiej wieje tu znów wiatr bardzo pessymistyczny. Mówią i piszą tu, jak gdyby „chory człowiek“ był już nieboszczykiem i pochowanym. Przy tem wszystkiem prąd tego usposobienia zwrócił się chwilowo przeciw hr. Andrassemu. *La France* pisze nawet, że po kwestyi wschodniej wystąpi „kwestya austryacka“ i że hegemonia węgierska znajduje się w takiem samem przesileniu jak kwestya turecka. Organ Girardina wyraża także nadzieję, że skoro kwestya węgierska zostanie podniesioną, Francya będzie mogła już „przy powszechnem przeobrażeniu karty europejskiej żądać kompensaty, którą byłaby przed 20 laty otrzymała, gdyby drugie cesarstwo postępowało według wskazówek Girarda i Thiersa.“

Z tych komiczno-tajemniczych wynurzeń o jakiś kompesatach i „kwestyi austryackiej“ wynikałoby, że pewne koła polityczne w Paryżu zaczynają znów oddawać się mrzonkom szowinistycznym, spodziewając się, że czego nie można było uzyskać szaspotami i mitrajlezami przeciw Prusakom, to będzie może można osiągnąć na mocy układu z Prusakami!

---

**(„Empress of India.“)**

Proklamacya, którą królowa angielska przyjęła nowy tytuł „cesarzowej indyjskiej“ brzmi w dosłownym przekładzie:

„Victoria Regina Ponieważ na obecnej sessyi parlamentu przeszedł akt, noszący tytuł: „Akt upoważniający najmiłościwszą królowę Jejmość uczynić dodatek do królewskiego stylu i tytułu, który przysługuje cesarskiej koronie Zjednoczonego królestwa i jego dependencyj“ — który to akt przytacza, jako w akcie unii Wielkiej Brytanii i Irlandyi jest przewidziane, że po tej unii królewski styl i tytuł, jaki przysługuje cesarskiej koronie Zjednoczonego królestwa i dependencyj jego, taki być ma, jaki Jej królewska Mość proklamacyą królewską pod wielką pieczęcią Zjednoczonego królestwa oznaczyć raczy i który akt przytacza także, że na mocy wspomnionego aktu i proklamacyi królewskiej pod wielką pieczęcią datowanej pierwszego dnia stycznia 1801. Nasz teraźniejszy styl i Nasz tytuł brzmią: „Wiktorya, z Bożej Łaski Zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandyi królowa, protektorka wiary,“ który akt także mówi, że aktem tym dla lepszego zarządu Indyj postanowiono, aby rządy Indyj, które dotąd kompania wschodnio-indyjska w zastępstwie naszem sprawowała, Nam przypaść mają, i że Indye na przyszłość przez Nas i w Naszem imieniu rządzone będą, i że jest rzeczą konieczną aby uznanie przeniesienia rządu dokonanem zostało przez dodatek do Naszego stylu i Naszych tytułów; i który akt po przytoczonych cytacyach zarządza, że będziemy uprawnieni ze względu na wspomnione uznanie przeniesienia rządu Indyj uczynić do Naszego stylu i tytułów, które obecnie cesarskiej koronie Zjednoczonego królestwa i dependencyj jego przysługują, taki dodatek, jaki nam się podoba, — przeto uznaliśmy za stosowne wskutek i za poradą naszej tajnej Rady postanowić i oświadczyć i postanawiamy i oświadczamy niniejszem wskutek i za rzeczoną opinią, że odtąd, o ile będzie odpowiedniem, przy wszystkich okazyach i we wszystkich dokumentach, w których Nasz styl i Nasze tytuły wchodzą w używanie, z wyjątkiem tych dokumentów, komissyj, patentów, nadań, mianowań i innych tym podobnych dokumentów, których moc nie rozciąga się po za granice Zjednoczonego królestwa; następujący dodatek będzie czyniony do stylu i tytułów, które obecnie cesarskiej koronie Zjednoczonego królestwa i dependencyj jego przysługują: a mianowicie w języku łacińskim w słowach: „Indiae Imperatrix“ a w angielskim języku w słowach: „Empress of India.“ I jest dalej chęć i wola Nasza, aby rzeczony dodatek nie był dodawany we wszystkich tych dokumentach, komissyach, patentach, nadaniach i mianowaniach, które poprzednio od tego specyalnie wyjęte zostały.

I jest dalej chęć i wola Nasza, aby wszystkie obecnie w obiegu się znajdujące monety złote, srebrne i miedziane i prawne monety Zjednoczonego królestwa, i wszystkie monety złote, srebrne i miedziane, które w dniu i po dniu dzisiejszym z Naszego upoważnienia z takim samym stemplem będą wybijane, pomimo tego dodatku do Naszego stylu i Naszych tytułów, jako monety obiegowe i prawne tego Zjednoczonego królestwa były uważane i wydawane i żeby dalej wszystkie monety, które dla jednej z dependencyj tego Zjednoczonego królestwa zostaną wybite i wydane i proklamacyą Naszą uznane będą za obiegowe i prawne monety tych dependencyj, które noszą Nasz styl i Nasze tytuły albo jaką część lub części tychże, toż wszystkie monety, które później na mocy tej proklamacyi zostaną wybite i wydane, pomimo tego dodatku i nadal uważane były za prawne i obiegowe monety tych dependencyj, póki wola Nasza nie orzeknie o tem czego innego.

Dan na dworze Naszym w Windsorze dnia dwudziestego ósmego kwietnia, tysiącznego ośmsetnego siedmdziesiątego szóstego roku panowania Naszego trzydziestego i dziewiątego.

*God save the queen!*“

---

**(Sytuacya w Konstantynopolu).**

Ostatnie zwycięztwa Mukhtara baszy pod Nikszycem i zaopatrzenie tej twierdzy w żywność zmieniły do tego stopnia sytuacyę na polu walki, że wszystkie korespondencye pochodzące z czasów przed temi wypadkami mogą budzić już tylko historyczny interes. Jeżeli mimo to przytaczamy tu list taki korespondenta stambulskiego, czynimy to dlatego, że maluje on żywo przygnębienie umysłów, jakie panowało w sferach rządowych po chybionej pierwszej wyprawie na Nikszyc. Korespondent pisze 25 kwietnia: „W ostatnich dniach odbywały się tu ustawicznie narady ministeryalne i rady wojenne i Mukhtar basza byłby niezawodnie padł ofiarą swych „zwycięztw“, gdyby go nie była osłoniła ojcowska przychylność sułtana. Mukhtar jest t. z. „serailiją“, które to miano oznacza tak dzieci seraju, jak i ulubieńców padyszacha, a gdy Mukhtar łączy w sobie obadwa te warunki łaski sułtańskiej, nie dziw, że grom go nie dosięgnął. Mahmud i Derwisz basza oświadczyli się stanowczo za odwołaniem Mukhtara z Hercegowiny i pozyskali dla siebie nawet sułtankę Walidę, która jest protektorką W. Wezyra. Mimo to oparł się temu żądaniu sułtan, przypisując niepowodzenia w Hercegowinie zanadto małym siłom zbrojnym, które ulubieniec jego ma do dyspozycyi. Równocześnie otrzymał Derwisz basza rozkaz wysłania do Hercegowiny ile możności jak najwięcej wojska posiłkowego. W samej stolicy panuje wielkie niezadowolenie z tego co się dzieje. Nawet prasa odważa się wypowiadać otwarcie, że albo należy powstańcom dać wszystko czego żądają, albo prowadzić wojnę jak należy. Sytuacya dyplomatyczna równie jest rozpaczliwą jak wojenna. Porta narzeka, że mocarstwa związały jej ręce w postępowaniu z Czarnogórą. Ministrowie tureccy nie dają wiary zaprzeczeniom, że w ostatnich walkach pod Nikszycem nie brało udziału 7000 Czarnogórców. Przyznają oni, że Mukhtar mógł przesadzić co do liczby, dowodzą jednak na podstawie dat autentycznych, że pod Presjeką mieli Turcy przeciw sobie co najmniej 5000 Czarnogórców, Serbów i innych cudzoziemców. Ostatnia nadzieja jeszcze w nowej wyprawie na Nikszyc, która, jeżeliby się nie powiodła (powiodła się, jak wiadomo; Red.), wojska tureckie ustąpiłyby prawdopodobnie z Hercegowiny, aby na razie obronić przynajmniej Bośnię“.

— *Temesvarer Ztg.* dochodzą o stanie rzeczy w Konstantynopolu prawdziwie przerażające wiadomości. „Stosunki tutejsze, pisze korespondent, zdają się prowadzić do rychłego rozkładu. Trzecia część ogólnej liczby urzędników, którzy od 15 miesięcy przeszło nie otrzymali płacy, porzuciła swe posady. W ostatnich dniach 380 kupców ogłosiło upadłość, a tureckie papiery państwowe, w nominalnej wartości 100 piastrów, które do niedawna jeszcze stały o 50 piastrów wyżej *pari*, można dziś nabyć po 12 piastrów! Panuje ogromne przygnębienie i bardzo łatwo przyjść może do jakiej katastrofy wewnętrznej“.

Korespondencya ta pisana oczywiście także przed zaprowiantowaniem Nikszyca.

---

**(Sprawy Rumunii.)**

Dnia 27 kwietnia otwarto nadzwyczajną sesyę Senatu i Izby deputowanych a można z pewnością przepowiedzieć, że gabinet Floresco będzie miał większość chociaż nieznaczną tak w Senacie jakoteż w Izbie deputowanych. W przewidywaniu niebezpieczeństwa, na jakie kraj mógłby być narażony gdyby otrzymał rząd, któryby skłaniał się prowadzić politykę awanturniczą, połączyły się żywioły konserwatywne ściślejszym węzłem. Frakcya Ghika-Boeresco postępuje znów ręka w rękę z gabinetem konserwatywnym i są nawet widoki, że Ghika zostanie ministrem spraw wewnętrznych a Boeresco spraw zagranicznych. Ośmiu wybranych do Senatu księży, tudzież Bozianu, Batzeovanu, Deschliu, Pancescu i Deleanu będą głosować ze stronnictwem rządowem, chociaż z gabinetem Catargiu byli w opozycyi. Mając do wyboru między gabinetem Floresco a gabinetem Bratiano, dają pierwszeństwo pierwszemu. Stronnictwo narodowo-liberalne będzie liczyć w Senacie zaledwie 26 do 28 głosów, podczas gdy rząd może liczyć na 40 senatorów. W Izbie deputowanych posiada rząd jeszcze korzystniejszy stosunek liczebny. Wiadomo, że stronnictwo narodowo-liberalne wystąpiło z Izby. Frakcya Ghiki trzyma z rządem a były prezydent gabinetu, Catargiu, będzie rząd dzisiejszy podtrzymywać całym wpływem swoim. Otwarcie parlamentu nastąpiło przez generała Floresco, który w Izbie odczytał mesaż książęcy tej treści, że ciało ustawodawcze powołane jest w myśl konstytucyi na nadzwyczajną sesyę, gdy Senat został rozwiązany. Następnie odczytał on program dzisiejszego gabinetu polegający w tem, że w sprawach zagranicznych będzie rząd trzymał się ścisłej neutralności, jak tego wymagają przepisy traktatu paryskiego. Na zewnątrz będzie rząd starał się utrzymać porządek i legalność. Wspominając wreszcie o sytuacyi w Europie wezwał minister stronnictwa, ażeby w interesie kraju połączyły się i podały sobie dłoń do zgody.

---

**(Bitwa pod Niksiczem.)**

Doniesienia ze źródeł słowiańskich nie przestają twierdzić, że armia Mukhtara baszy nie zdołała dotrzeć do Niksicza. Rzekome zaprowiantowanie tej twierdzy ograniczać się ma na kilkuset worach wiktuałów, które załoga niksicka, zrobiwszy wycieczkę aż do Presjeki zdołała zabrać ze sobą. Walka trwać miała jeszcze 1 maja a położenie armii Mukhtara w wąwozach miało być bardzo krytycznem. O ile te wiadomości zasługują na wiarę, poznać można najlepiej z oficyalnej depeszy Mukhtara baszy, wedle której armia jego, już powróciła do Gacka.

Nie przypisując przeto tym stronniczym doniesieniom powstańczym żadnego znaczenia, podajemy jednak dla objektywności jeszcze sprawozdanie, jakie *Polit. Corresp.* otrzymała z Cetynii o tej wyprawie. Mukhtar basza na czele 20.000 armii dotarł 28 z. m. bez wielkich trudności przez wąwóz Duży aż do fortu Prezjeki, położonego przy ujściu wąwozu. Tu uderzyło nań z tyłu 5000 powstańców. Powstała mordercza walka, podczas której załoga niksiczka posiłkowana ludnością turecką wypadła z fortu i dotarła aż do Presjeki, zabierając 300 worów mąki z żywności tam deponowanej. Widząc Mukhtar, że w dniu tym nie zdoła z prowiantem dotrzeć do Niksicza, oszańcował się późnym wieczorem pod Presjeką. W sobotę 29 z. m. uderzyli powstańcy ponownie na oszańcowanych Turków. Walka trwała cały dzień. Turcy utrzymali się na swych pozycyach. Nazajutrz otrzymali powstańcy posiłki 3000 ludzi i ponowili atak. Znowu walczono dzień cały, aż wreszcie Mukhtar zmuszony został do odwrotu, ścigany przez powstańców od Presjeki aż do fortu Nozdra.

Wedle podań powstańców stracili Turcy w tych walkach 300 w zabitych, powstańcy zaś tylko 120. Z resztkami armii, tak kończy raport czarnogórski, schronił się Mukhtar do Gacka nie osiągnąwszy celu.

W końcu podajemy ostatni telegram Mukhtara baszy z 1 maja o tej wyprawie. Donosi on: „W piątek wojsko rozpędziło powstańców zajmujących drogę do Presjeki wiodącą i po czterogodzinnej walce przywiodło wozy z żywnością zwycięsko do Niksicza. Wróciwszy do Presjeki, wojsko zaczepionem zostało w sobotę przez wzmocnione siły powstańców, lecz odparto ich. W niedzielę uderzył Mukhtar basza w lesie pod Presjeką na powstańców na nowo wzmocnionych i okopanych, pobił ich w ośmiogodzinnym boju. Powstańcy liczyli w bitwie tej ostatniej 16.000 ludzi. Wojsko straciło wszystkiego 58 poległych i 161 ranionych a powstańcy 1000 zabitych i rannych.“

---

# KRONIKA

**Mianowania w armii.**

(Ciąg dalszy.)

W oddziałach artyleryjskich mianowani dalej: podporucznik p. artyleryi polowej nr. 9 Ludwik Fiderkiewicz porucznikiem przy tym samym pułku.

Podporucznikami mianowani kadeci lub zastępcy oficerscy: Abraham König *recte* Geiger przy pułku artyleryi polowej nr. 10, przydzielony do *dépot* artyleryi we Lwowie i Michał Barbaro przy pułku artyleryi polow. nr. 9.

W oddziałach sanitarnych mianowani porucznikami kadeci lub zastępcy oficerscy: Karol Jahn z oddziału nr. 15 przy oddziale nr. 19 i Tomasz Swirniuk z oddz. nr. 23 przy oddz. nr. 14.

W korpusie pociągów wojskowych rotmistrz II klasy Andrzej Januszewski mianowany rotmistrzem I klasy przy kraj. komendzie pociągów nr. 4.

W liczbie pełniących służbę lokalną mianowani: porucznik Rudolf Randhartinger nadliczbowy przy pułku piechoty nr. 80 i przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego, kapitanem II klasy, zaś porucznikami podporucznicy: Jan Czernecki na etacie komendy generalnej we Lwowie i August Herforth również na etacie generalnej komendy we Lwowie.

W pieszych oddziałach rezerwy mianowani porucznikami: podporucznicy Ferdynand Vszeteczka i Justyn Krużlewski, pierwszy przy pułku piechoty nr. 45, drugi przy pułku piechoty nr. 24; zaś podporucznikami kadeci lub zastępcy oficerscy: Kazimierz Bobek przy pułku piechoty nr. 20 i Michał Kusionowicz przy pułku piechoty nr. 13.

W rezerwie oddziałów sanitar. mianowani podporucznikami kadeci Henryk Sommer i Jan Lang pierwszy przy oddziale nr 15, drugi zaś przy oddz. nr. 14.

Pierwszy sekretarz polowego konsystorza ks. Wilhelm Stropnicki mianowany dyrekt. tegoż konsystorza.

W audytoryacie mianowani: podpułkownik audytor Fridolin Padevit, referent przy wojskowym sądzie apelacyjnym, pułkownikiem audytorem; zaś praktykanci audytorscy Karol Chodynicki i Stefan Kedaczic mianowani porucznikami audytorami, pierwszy przy sądzie wojskowym w Koszycach a drugi przy takimże sądzie w Temeszwarze. Major - audytor Antoni Kriegs - Au przeniesiony z Wiednia do Krakowa.

Starsi lekarze sztabowi II klasy dr. Karol Gawalowski i dr. Maksymilian Neumann mianowani starszymi lekarzami sztabowymi I klasy, pierwszy jako szef sanitarny przy komendzie generalnej we Lwowie, drugi jako takiż szef przy wojskowej komendzie w Krakowie.

Lekarzami sztabowymi mianowani lekarze pułkowi I klasy: dr. Konstanty Heumann z pułku piechoty nr. 57 przy szpitalu wojskowym nr. 16 w Peszcie jako szef oddziału i dr. Józef Wienkowski, z pułku piechoty nr. 45 przy szpitalu wojskowym nr. 14 we Lwowie jako szef oddziału.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

— **Na dochód Stowarzyszenia „Pracy Kobiet“** odbędzie się w piątek 5 maja w sali hotelu George'a przedstawienie amatorskie i koncert z uprzejmym współudziałem p. Keller-Epstein i p. Władysława Barącza. Program: 1 a) Serenada Gounod'a, b) pieśń Moniuszki, odspiewa p. Wł. Barącz. 2. Deklamacya panny Maryi B. 3. Près d'une source Liszta, La truite Schubert-Hellera, odegra pani Keller-Epstein. 4. Kto się rozśmieje ostatni, komedya w 1 akcie z francuskiego. 5. Werbel domowy, oryginalny wodewil w 1 akcie. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Wilda, Gubrynowicza & Schmidta i Seyfarta & Czajkowskiego, tudzież w cukierni p. Rotlendera a w dzień przedstawienia w kasie, w hotelu George'a.

* **Kto kupi jeża?** Wczoraj wieczór dwaj urwisze mali, niosąc na sprzedaż złowionego jeża weszli do kuchni p. K. w domu pod l. 7 przy ulicy blacharskiej a niezastawszy tu nikogo wyjęli co prędzej z balii wszystką moczoną tam bieliznę. Służąca spostrzegłszy uchodzących z bielizną wybiegła za nimi, lecz złodzieje pogubiwszy kilka sztuk bielizny na schodach zdołali uciec i znikli jej z oczu na szkarpach. W ciągu tego samego dnia powiodło się policyi wyśledzić i przyaresztować obu tych złodziejów Zygmunta Vogelmana i Antoniego Rudkowskiego, wyrostków już karanych za kradzież. Wykazało się, że obaj chłopcy chodząc z domu do domu niby przedając jeża upatrywali tylko dogodną do kradzieży sposobność.

* **Jan Strusiński** gospodarz z Bruchnala idąc wczoraj po południu ulicą Gródecką zachorował nagle i padł bezprzytomnie na ziemię. Za wdaniem się żołnierza policyjnego odstawiono chorego wśród licznego zbiegowiska dorożką do szpitala.

* **Zemsta.** Marcin Skalski wydalony niedawno z domu ubogich, idąc wczoraj po pod ten zakład przy ulicy Kopernika, rzucił kamieniem przez okno do pomieszkania zarządcy zakładu, zbił okno i o mało nie uszkodził siedzącej w pokoju na krześle żony zarządcy. Skalskiego przytrzymano.

* **Aresztowano** wczoraj Stanisława Krzyżanowskiego, wyrobnika, za kradzież cukru w magazynie kolei Karola Ludwika, tudzież Piotra Kupińskiego, furmana od p. Laskowskiego właściciela cegielni, za lekkie uszkodzenie 11-letniej dziewczynki na placu krakowskim skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy.

— **W sprawie Weiningera**, antykwaryusza wiedeńskiego, o podrobienie tarczy

Nr 234. Kraków, 13 Października — Piątek Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); w **Wiedniu** pp. Hasserstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze)' G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 12 października.

Sprawa serbska, ucisk turecki, a najbardziej misya opiekuńcza Rosyi, głoszącej oswobodzenie, dają szerokie pole do najrozmaitszych porównań i analogij. Zwłaszcza zaś nasuwają się co chwila bijące w oczy przeciwieństwa między postępowaniem Rosyi tępiącej religię i narodowość w Polsce, a głoszącej oswobodzenie ludom południowej Słowiańszczyzny. Cisnęły się pod pióro porównania gwałtów rosyjskich u nas, z uciskiem, jaki znoszą chrześcianie tureccy. Bez przesady porównania wypadały na korzyść rządów tureckich. Mimo faktów jaskrawych, analogij oczywistych i pełnych aktualności, nie używaliśmy tej broni porównania, trzymając się starej zasady: *omne comparatio claudicat.*

Któżby jednak był się spodziewał, że znajdą się sofiści, starający się wyprowadzić analogie między uciskiem tureckim, a ciemiężtwem jakoby przez Polskę i Kościół katolicki w Polsce wywieranym. Nie łatwo się domyślić, że ofiarą tego ucisku polsko-katolickiego, równającego się rządom mahometańskim, miała być Ruś. Tego jednak stara się dowieść pismo ludowe, wydawane w Kołomyi przez znanego *prowodyra* X. Naumowicza, w celu propagandy moskwicyzmu i socyalizmu we wschodniej Galicyi.

*Przegląd Lwowski*, mający tę zasługę, że na miejscu baczną zwraca uwagę na różne pojawy agitacyi prawosławnej i panslawistycznej pomiędzy klerem unickim, przytacza kilka charakterystycznych ustępów pisma *Nauka*, które ma tem większą wagę, że nie jest, jak *Słowo* redagowane przez świeckich, jawnie przyznających się do schizmy, ale że wydaje je ksiądz unicki za aprobatą i protekcyą konsystorzy, nieszczędzących w Rzymie zapewnień o swem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej i jedności z Kościołem.

Oto na próbę, co pisze X. Naumowicz w dzienniku dla ludu *Nauka*:

Serbowie i Rusini dwa te słowiańskie narody najbardziej do siebie podobne, narody smutnej przeszłości, a wielkiej przyszłości. Jak my Rusini musieli przez 500 lat jęczeć pod jarzmem polskiem, tak jęczała Serbia pod jarzmem bisurmańskiem całe 500 lat. Jak na Rusi Rzym i Jezuici przeciągali szlachtę i naród na unię i na katolicką wiarę i zasiali tak nienawiść między dziećmi jednej matki, gdy jedne zostały w prawosławiu, a drugie przyjęły unię i latynizm, tak samo i w serbskim narodzie jedni trzymają się do tego czasu wiary swych ojców, a drudzy Kroaci, przyjąwszy unię czyli latynizm, przyjęli i pismo i kalendarz łaciński i zostali wrogami braci swych, prawosławnych Serbów; i teraz czytamy, że katolicy bośniaccy, którzy według narodowości są także Serbami, w wojnie o swobodę i prawa ludzkie nie tylko że nie trzymają się swych prawosławnych braci, ale na wezwanie swojego katolickiego duchowieństwa stają po stronie Turków naprzeciw swej własnej krwi. My Rusini patrząc na tę historyczną wojnę bratniego nam narodu, nie możemy z nim nie sympatyzować, bo dola jego była taka, jak nasza pod Polską. Jak Turcya nie wierzyła w zmartwychwstanie uciśnionego i rozbitego narodu serbskiego, tak nie wierzyła do niedawna i harda Polska w zmartwychwstanie Rusi, jako narodu nie polskiego. I my możemy podobnie jak minister serbski Ristics powiedzieć o sobie, że chociaż byśmy byli pokonani polskiemi intrygami, to takiego żywotnego narodu jak nasz naród ruski, który przeżył 500 lat ucisku polskiej szlachetczyzny i Jezuitów, nie można wygładzić z oblicza ziemi.

Mniejsza o znaną nienawiść ku Polsce i o kłamstwa historyczne co do 500-letniego prześladowania Rusi, można żywić sympatye dla Serbów nie będąc Moskalami, ale czyż powyższy ustęp nie jest jawnem wyparciem się katolicyzmu i uznaniem schizmy, jako wiary ojców, jako narodowej, religii słowiańskiej? Ksiądz katolicki szerzy nienawiść do Rzymu, do unii, do latinizmu między ludem unickim, a propaganda taka znachodzi poparcie u bezpośredniej władzy jego kościelnej. Jest to jeden tylko z licznych symptomatów przygotowującej się apostazyi, który lubo ze wstrętem, przyszło nam przytoczyć na dowód, z jakim to żywiołem, z jaką dążnością mamy do walczenia w przyszłych wyborach.

Jak do Serbii spieszą ochotnicy rosyjscy z bronią w ręku, tak w Galicyi krzątają się wolontaryusze z piórem, żywem słowem, a co gorsza z krzyżem, aby przysposabiać grunt dla prawosławia i panslawizmu, a właściwie razem wziąwszy, dla Moskwy. Wojna ta podjazdowa przeciw kościołowi, przeciw Austryi i przeciw Polsce potrójne zwiastuje niebezpieczeństwa religijne, polityczne i społeczno-narodowe. Spisek nienawiści i odstępstwa niehamowany przez wyższą władzę duchowną jest tem zgubniejszy, że posługuje się hierarchią i organizacyą klerykalną. Zdawałoby się, że Chmielnicki zrucił burkę kozacką i przywdział sutannę, że Gonta wyszedł na ambonę, te same bowiem krwawe dążności, ta sama piosnka watażków brzmi w dziennikach i na zebraniach ruskich, w których przewodzą księża, jakby chcieli pod rządem austryackim przygotowywać to, co ich zbiegli towarzysze przeprowadzają w Chełmskiem za poparciem bagnetów i Sybiru.

Nie należy się łudzić pozornym rozkładem w łonie Rady ruskiej. Spisek schizmatycko-moskiewski w Galicyi nie w stowarzyszeniach świeckich, ale wśród duchowieństwa ma swoje ognisko. Nie cały kler unicki tą zarazą dotknięty, wszakże terroryzm konspiracyi łatwiej działa w organizacyi klerykalnej. Lud ruski mimo propagandy słowem i pismem, nie wie do czego ona prowadzi, i jest ofiarą konspiracyi odstępstwa.

Jeśli dawniej lekceważono ten spisek, jako niemający realnej podstawy w społeczeństwie, jako sztuczną agitacyę garstki odstępców, to dziś, skoro intryga panslawizmu dojrzewa na szeroką skalę w całej Słowiańszczyznie i stanowi podstawę akcyi w wielkich kwestyach politycznych, wynik wyborów w Galicyi wschodniej nie może być obojętnym nie tylko dla interesów narodowości polskiej i kościoła, ale także dla państwa. Nie prowokujemy interwencyi rządu, która w wyborach byłaby nielegalną i niewłaściwą, ale podnosimy fakta, mogące być ostrzeżeniem, że kwestya ruska, do której sztucznego rozbudzenia polityka biurokracyi tak silnie się przyczyniła, dziś już łączy się z prądem, który nie tylko z zewnątrz ciśnie na monarchię, ale rozsadza ją wewnątrz i od południa równie jak od północy zagraża.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Wiedeń** 11 października.

(*R*) „Teraz przecież już świat uwierzy w zawarcie pokoju" — wołają optymiści niepoprawni. Wszak Turcya przystaje na sześciomiesięczne zawieszenie broni! Ani chwili nie wahamy się powiedzieć, że wiadomość o tym dobrym humorze Turcyi tylko utwierdzić nas w pesymizmie. Projekt turecki przypomina trochę prezydenta w „Intrydze i miłości", który po odrzuceniu oferty poślubienia Lady Milford, ofiaruje synowi najlepszą partyę w całej stolicy, aby dowieść, że Ferdynand nie ożeni się z żadną kobietą. Turcya pragnie dowieść światu, że Rosya żadnych nie przyjmie warunków pokojowych, bo Rosya pragnie wojny i zagłady Turcyi. Istotnie też pisma turkofilskie piszą z pewnem zadowoleniem: Turcya zadała szach Rosyi. Ofiarując Europie więcej, niż ona żądała, tj. sześciomiesięczne zawieszenie broni, działa Turcya z wielkiem zaparciem się siebie samej, albowiem uznaje Serbię za stronę wojującą, uznaje ją za groźnego przeciwnika. Po 3-miesięcznej wojnie sześciomiesięczne zawieszenie broni— to coś niesłychanego! A projekt wyszedł ze strony niby zwycięzcy! Prawda, że trzeba jeszcze poczekać na warunki, pod jakiemi Turcya gotowa przystać na sześciomiesięczne zawieszenie broni.

Jednym z warunków ma być, aby Rosya przez czas zawieszenia broni wstrzymała wyjazd ochotników i wysyłkę broni do Serbii, drugim zaś warunkiem ma być zaprowadzenie ogólnych reform, nie zaś szczegółowych reform w krajach słowiańsko-chrześciańskich. Turcya projektem swoim pragnie wystawić tendencyę pokojową Rosyi na ciężką próbę, a nadto pozbawić Rosyę ewentualnych korzyści kampanii zimowej, którą jedna tylko Rosya skutecznie podjąć byłaby w stanie. Projekt turecki — o ile może być złotym mostem do honorowego odwrotu dla Rosyi — nie sprawi jej z drugiej strony żadnego kłopotu, jeżli Rosya zechce prowadzić wojnę. Rosya potrzebuje bowiem tylko poinformować jenerała Czernajewa, aby nie zgodził się na zawieszenie broni. W takim razie nawet Serbia urzędowo może przyjąć zawieszenie broni, ale Czernajew będzie kozłem ofiarnym, on będzie dalej wojował, on zmusi mocarstwa do zbrojnej interwencyi, do której zmierza Rosya śmiało i stanowczo.

**Wiedeń** 11 października.

Wiele w ostatnich czasach mówiono o ewentualności rosyjsko-włoskiego przymierza. Mogę dziś podać wam w tej mierze bardzo ciekawy fakt z ostatnich dni. Miało się zdarzyć kilkakrotnie w ostatnim czasie, że włoski minister spraw zagranicznych p. Melegari począł ważne rzeczy postanawiać i w życie wprowadzać bez zawiadomienia króla i prezesa ministrów p. Depretisa. Dowiadywali się oni o wszystkiem, jak się już stało. Dano więc p. Melegaremu do poznania, iż w sprawie wschodniej i we wszystkiem co tylko z nią w związku zostaje, nie powinien żadnego uczynić kroku bez zawiadomienia w porę (*en temps utile*) króla i szefa gabinetu i bez zezwolenia potrzebnego z ich strony. Doniesienie to niepotrzebuje objaśnienia.

Nadeszła dziś depesza ambasadora austryackiego z Konstantynopola, zawiadamiająca o przyjęciu przez Portę sześciomiesięcznego rozejmu. Czy przystąpią do niego w Belgradzie? W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, iż co do księcia Milana i jego rządu, można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco; tylko przy nazwisku jen. Czernajewa stoi wielki znak zapytania.

**Rzym** 9 października.

(*J. P.*) Dekret rozwiązania Izby ogłoszony został dopiero, gdy z Wiednia i Liwadyi uspakajające przynajmniej chwilowo przyszły wiadomości. Ale dekret ten dawno oczekiwany nie został przyjęty z wielkim zapałem, nawet w kołach postępowych. Zwycięztwo nie jest pewne, a tymczasem chaos prawdziwy panuje w sferach rządowych. Król osobiście trzyma z opozycyą, ale nie stawia żadnej zapory nowemu kierunkowi; ministeryum ma nieprzymuszoną wolę wykonania dawnego swego programu, a musi udawać umiarkowane dążności; nowa opozycya niby nie pragnie wrócić do władzy, ale zakłada powoli miny, które mają wysadzić w powietrze ludzi stojących dzisiaj u władzy. Wszystko to się robi cicho, zgrabnie, w ukryciu, bez skandalu żadnego, z zachowaniem form, prawdziwie po włosku, ale z tego zarzewia, w którem zaledwie tlejącą można dzisiaj dojrzeć iskierkę, wybuchnąć też może płomień, kiedy się go najmniej można będzie spodziewać.

By zapewnić sobie zwycięstwo, ministeryum nie przebiera w środkach. Prócz zwykłych zmian wpływowych urzędników i sposobów pozyskania sobie przywódzców walki wyborczéj, dotknięto i politycznéj strony, która może niebezpiecznem echem odpowiedzieć po całym półwyspie. W Turynie przed kilkoma dniami prezes gabinetu przyjmował deputacyę kilku znanych deputowanych, wstawiających się „za uciśnionymi Słowianami.", P. Depretis odpowiedział, że zupełnie podziela zdanie ministra spraw zagranicznych i że królestwo zawsze będzie dawało inicyatywę polityki liberalnéj, i sympatyzować z Indami wybijającymi się na wolność. Tym razem i Garibaldi zapewne będzie kontent. Od kilku tygodni tworzą się komitety dla niesienia pomocy „prześladowanym patryotom w Trydencie," a niektóre dzienniki zapewniają na seryo, iż rząd włoski upominał się nawet w Wiedniu o nadużycie policyi w południowym Tyrolu. Naturalnie, że niema w tem słowa prawdy, a gdyby nawet p. Melegari wystąpił z podobną radą poufną, wątpię by hr. Robillant zechciał być jéj tłómaczem na *Ball-Platz*, ale namiętności polityczne zaczynają się widocznie obudzać i jeżeli mają być tylko manewrem wyborczym, to mogą zarazem wydać z siebie niespodziewane rezultaty.

Dzisiaj rozpoczął się w Bononii trzeci kongres katolicki, na wielką zgrozę i oburzenie stronnictwa liberalnego, które myślało, że wobec groźnej postawy ministrów Nicotery i Klamicimiego, stowarzyszenie *pei interessi Cattolici* odstąpi od zamiaru zwołania ogólnego zebrania swych członków. Dwa pierwsze kongresy oddały wielkie usługi Kościołowi i społeczeństwu włoskiemu, złączyły rozproszone po całym półwyspie siły obozu katolickiego i dały jeden kierunek temu ruchowi, który nie występując nawet na arenę polityczną, stanowi już nie stronnictwo ale organizacyę, gotującą się w chwili sposobnej do zajęcia stanowiska nie tylko obronnego i biernego.

**Wiedeń** 11 października. O ostatniej konferencyi ministrów donosi *Pester Lloyd*: „Odbywane w ostatnich dniach konferencye ministrów austryackich z rządem węgierskim miały na celu uregulować niektóre szczegółowe pozycye ugody ekonomicznej i wypracować wnioski rządowe, które w styczniu roku przyszłego obu parlamentom równocześnie przedłożone zostaną. Oba te cele zostały osiągnięte i rokowania ugodowe między obu rządami stanowczo ukończone. Po załatwieniu niektórych szczegółowych pozycyj, oba rządy wypracowały i zgodziły się na następujące projekta do ustaw:

1) Projekt ustawy o uregulowaniu długu bankowego 80 milionów, który przedłożonym zostanie obu parlamentom równocześnie z wnioskami ugodowemi.

2) Projekt ustawy o zobowiązaniu istniejących w obu częściach monarchii towarzystw akcyjnych, który przyłączonym będzie do traktatu celno-handlowego.

3) Projekt ustawy o kwocie wydatków wspólnych, w którym przyjęte będą także nowe przepisy o restytucyi celnej; projekt ten przedłożonym będzie deputacyom obu parlamentów. Rząd zapatruje się na sprawę tę z tego stanowiska, że procedura co do stosunku kwot, powinna być ta sama, co w r. 1867 gdyż nie idzie tu o przedłużenie tej części ugody, ale o odnowienie; zostaną więc wybrane deputacye regnikolorne, którym projekta rządowe przedłożone zostaną jako podstawa do obrad.

4) Projekt ustawy o podatku spożywczym, mianowicie o podatku od cukru i spirytusu.

Wszystkie te projekta przedłożone zostaną obu parlamentom równocześnie i równobrzmiąco. Co się tyczy traktatów handlowych z państwami zagranicznemi, to toczą się teraz rokowania z Niemcami i jest nadzieja, że wkrótce ukończone zostaną. Włochy cofnęły wypowiedzenie traktatu handlowego, stosunki więc zostają niezmienione aż do terminu, w którym traktat upływa. Z Anglią zawartem zostało prowizoryum jednoroczne, którego postanowienia już w listopadzie przedłożone zostaną ciałom ustawodawczym. Podobne rokowania toczą się także z Francyą i można mieć nadzieję, że wypadną one pomyślnie. Postanowiono także *modus procedendi* względem sprawy bankowej. Zapatrywania się obu rządów na tę sprawę są zupełnie te same, zgodzono się nawet na pojedyncze szczegóły przyszłej organizacyi bankowej; wskutek tego odnośny elaborat przedłożonym zostanie zarządowi austryackiego banku narodowego z wezwaniem, aby oświadczył, czy na podstawie tej organizacyi zechce się starać o przywilej na oba zakłady. Sprawa ugodowa, o ile to dotyczy obu rządów, została stanowczo załatwioną, reszta należy teraz do Sejmu węgierskiego i Rady Państwa."

— Dnia 9 października odbyło się w Bernie morawskiem, zgromadzenie członków Izby handlowéj, na którem dep. Gomperz i Neuwirth mówili o ugodzie węgierskiéj. Oświadczyli oni, że będą głosować za punktami ugodowemi, pomimo tego, że obciążają one Przedlitawię, ponieważ idzie tu o wzajemne ustępstwa stron obu, zapowiedzieli jednakże zarazem, że się stanowczo sprzeciwią organizacyi bankowéj, gdyż nie daje ona rękojmi zaufania dla przyszłych banknotów. Dep. Neuwirth uważa dualizm bankowy za niemożebny. Mowy te przyjęto oklaskami, i wyborcy wyrazili obu deputowanym swoje zaufanie.

— *Pester Lloyd* dowiaduje się z Wiednia, że hr. Andrassy ma towarzyszyć N. Państwu w podróży do Czech na polowania, które odbędą się w okolicach Pardubic.

— Według *Pester Lloyda* wyjechał hr. Beust do Londynu z stanowczem oświadczeniem, że Austrya nie przystanie na żadne zobowiązania, których następstwem mogłoby być odłączenie się innych mocarstw podpisanych na traktacie paryskim.

— Ostatnie tegoroczne ćwiczenia wojskowe w Dalmacyi — pisze *Pester Lloyd* — w których brało udział tylko 4000 żołnierzy, były bardzo zajmujące, albowiem wystąpiła w nich po raz pierwszy dalmatyńska milicya krajowa, uzbrojona w broń narodową, w hanczary. Popis téj milicyi wypadł znakomicie.

— Dziennik rozporządzeń wojskowych zawiera okólnik o reformach w artyleryi, niezbędnie potrzebnych w skutek rozdania dział systemu Uchatiusa.

— Ponieważ baszybozuków tureckich, internowanych w Celowcu i Zadarze, wypuszczono na wolność z powodu zawieszenia broni, przeto wystosował Liubibratic internowany w Gradcu, prośbę do N. Pana, ażeby go także uwolniono.

## Rosya.

Wielką pychą i zarozumiałością odznacza się artykuł *St. Piet. Wied.* z dnia 24 września (6 października), dowodzący, że „opinia publiczna" w Rosyi jest już od dwóch wieków potęgą, z którą rachował się zawsze tron i rachować się była powinna Europa, gdyby nie była ślepą". Artykuł ten mówi co następuje: „Przed dwoma lub trzema miesiącami nikt w Europie nie wierzył w istnienie narodu rosyjskiego

---

## Część literacko-artystyczna.

# ASIA.

**Powieść Turgeniewa.**

(Ciąg dalszy).

### IV.

Droga do ruin prowadziła w dół ku wąskiej, lesistej dolinie. Przez nią przepływała rzeczka, szumnie rozbijając się po kamieniach, jakby się spieszyła połączyć z inną wielką rzeką. Hagin zwracał kilkakrotnie uwagę moją na szczęśliwie oświetlone miejsce i w słowach jego przebijał, jeźli nie biegły jeszcze malarz, to już napewne artysta.

Wkrótce ukazały się ruiny. Na samym wierzchołku nagiej skały wznosiła się czworoboczna wieża, cała szczerniała, ale mocna jeszcze lubo szeroko pęknięta od góry do dołu. Ściany jej były mchem obrośnięte, gdzie niegdzie wił się bluszcz, ze strzelnic i zawalonych sklepień wyglądały karłowate, krzywe drzewka. Kamienista ścieżka prowadziła do ocalonej jeszcze bramy. Zbliżaliśmy się do niej, gdy mignęła przed nami postać kobieca, i przebiegłszy szybko po zniszczonym murze, zatrzymała się nad samą przepaścią.

— Wszakto Asia? zawołał Hagin— co to za waryatka!

Weszliśmy we wrota i znaleźliśmy się w niewielkim dziedzińcu, do połowy zarosłym dzikiemi jabłoniami i pokrzywą. Nad przepaścią siedziała Asia. Obróciła się uśmiechnięta do nas, Hagin pogroził jej palcem, ja zaś głośno wymawiałem jej nieostrożność.

— Daj pan pokój, mówił mi pocichu Hagin, nie drażnij jej pan, nie drażnij; ona gotowa jeszcze wleźć na sam wierzch baszty. Ot, lepiej podziwiaj zabieglìwość tutejszych mieszkańców.

Obejrzałem się i obaczyłem staruszkę robiącą pończochę i patrzącą na nas przez okrągłe stare okulary. Sprzedawała ona turystom piwo i salcerską wodę.

Usiedliśmy na ławce i zaczęliśmy pić dość zimne piwo z ciężkich ołowianych kufli. Asia siedziała na swem miejscu nieruchoma, zawinąwszy głowę w szal jaskrawy. Piękny jej profil niewyraźnie się rysował na tle jasnego nieba; ale nie wiem, dla czego z niechęcią patrzałem na nią. Już w wilię dnia tego zauważałem w niej coś wymuszonego, nienaturalnego; ona chce zadziwić nas, myślałem sobie. I po co? jaka myśl dziecinna! W tej chwili, jakby odgadła com myślał o niej, rzuciła przenikliwym wzrokiem ku mnie, zaśmiała się i we dwóch skokach już była na dole, prosząc staruszki o szklankę wody.

— Myślisz, że ja chcę pić? mówiła, obróciwszy się do brata. Nie, ale tu na murach są kwiatki, które podlać trzeba.

Hagin nic nie odpowiedział, ona zaś tymczasem z szklanką wody w ręku zaczęła się drapać po zwaliskach i od czasu do czasu, zatrzymując się z śmieszną powagą wylewała kilka kropel wody mocno od słońca błyszczących. Ruchy jej były sympatyczne, ale czegoś byłem niezadowolony z niej, chociaż pomimowolnie podziwiałem jej lekkość i zgrabność. Na jednem z niebezpiecznych miejsc krzyknęła naumyślnie, jakby z przestrachu, a potem znowu śmiać się zaczęła.

— Skacze jak koza, mruczała staruszka, przerywając na chwilę swę robotę. Nakoniec wypróżniła szklankę i w podskokach wróciła do nas. Oryginalny jakiś uśmiech błądził po jej ustach, był on napół wesoły, napół wyzywający.

Znajdujesz dziwacznem moje postępowanie, zdawała się mówić jej twarzyczka, pomimo tego jednakże, czuję, że ci się podobam.

— Dużo sztuki, dużo! — półgłosem mówił do niej Hagin.

Odrazu, jakby zawstydzona, opuściła swe długie rzęsy i skromnie, jakby poczuwając się do winy, usiadła przy nas. Tu pierwszy raz mogłem się przypatrzyć jej twarzy z bliska, tak ruchliwej i zmiennej, jakiej dotąd nie widziałem. Kilka chwil przeszło, a twarz jej zbladła i przybrała smutny, prawie srogi wyraz, a rysy jej wydały mi się jeszcze regularniejsze.

Poszliśmy obejść zwaliska na około, Asia szła za nami, nic nie mówiąc. Nareszcie zbliżyła się godzina obiadu. Hagin rozpłacając się ze staruszką kazał dać sobie jeszcze szklankę piwa, i obróciwszy się z uśmiechem do mnie, zawołał: Piję za zdrowie damy serca pańskiego!

— A czyż pan ma już taką damę? zapytała niespodzianie Asia.

— A któżby jej nie miał? odpowiedział Hagin.

Asia zamyśliła się na chwilę, twarz jej się znowu zmieniła i znowu się pojawił uśmiech wyzywający, prawie niegrzeczny.

Powracając, jeszcze się więcej rozswawoliła, odłamała długą gałąź, niosła ją na plecach, głowę znowu szalem obwiązała. Pamiętam, spotkaliśmy wtedy liczne towarzystwo angielskie, gdzie każdy jakby na komendę, ze zdziwieniem prowadził oczami za Asią, a ona jak naprzekór, nieuważając ich zdziwienia, głośno śpiewać zaczęła.

Powróciwszy do domu, poszła zaraz do siebie i przybyła dopiero do nas, gdy obiad podano, ubrana była ładnie i uczesana starannie. Przez czas objadu nie swawoliła, była poważną i prawie nic nie jadła. Widocznie chciała przede mną przedstawić się w innem świetle, jako dobrze wychowana panienka. Hagin jej nie przeszkadzał, zdawało się, że przywykł wszystko w niej dobre znajdować. Tylko od czasu do czasu spoglądał na mnie ruszając ramionami, jakby chciał powiedzieć: niedziw się pan, to dziecko jeszcze. Po skończonym obiedzie Asia się nam ceremonialnie ukłoniła, włożyła kapelusz i spytała Hagina, czy może pójść do Frau Luizy.

— Cóż ci się stało? dawnoż to zaczęłaś prosić o pozwolenie? odpowiedział Hagin z właściwym mu słodkim uśmiechem — Czy się nudzisz z nami?

— Wcale się nie nudzę, ale wczoraj obiecałam być u Frau Luizy, a przytém myślałam, że wam we dwóch lepiej będzie; a wskazując na mnie, dodała: Może pan N. coś ci nowego opowie. I poszła.

— Frau Luiza, zaczął Hagin, starając się unikać mego wzroku; jest to wdowa po byłym burmistrzu tutejszego miasta — dobra staruszka. Polubiła bardzo Asię, a przytem Asia ma pociąg do robienia znajomości z ludźmi niższej klasy. — Ja zauważyłem, że powodem tego jest jej niepohamowana duma. Prawdę powiedziawszy, ja ją psuję, ale cóż robić? Srogim być dla nikogo nie umiem, a tem bardziej dla niej. A przytem obowiązany jestem być względem niej pobłażliwym.

Milczałem. Hagin zmienił rozmowę. Czem więcej go poznawałem, tem się więcej przywiązywałem do niego. Pojąłem go zupełnie. Byłto charakter szczery, szlachetny, naturalny, ale na nieszczęście, brakowało mu siły i wewnętrznego ciepła. Młodość nie kipiała w nim, lecz mdłem błyszczała światłem. Miał on dość rozumu i był przyjemnym. Ale nie mogłem sobie wyobrazić, co z niego będzie, gdy dojdzie do lat dojrzałych. Być artystą bez wielkiej pracy i cierpień wielu jest rzeczą niemożebną, a patrząc nań, myślałem, że do wytrwania i pracy nie był zdolnym. Nie pokochać go było rzeczą niemożebną. Serce pomimowolnie lgnęło do niego. Cztery godziny przepędziliśmy razem z sobą, to siedząc obok siebie na sofie, to znowu przechadzając się powoli przed domem. I w przeciągu tych czterech godzin pojęliśmy siebie wzajemnie.

Słońce zaszło, mnie czas było wracać do domu. Asia jeszcze nie powróciła.

— Jak ja ją psuję! mówił Hagin. Chcesz pan, ja pana odprowadzę, a podrodze zajdziemy do Frau Luizy, dowiedzieć się, czy Asia tam jest jeszcze. Z drogi nie będzie nam bardzo.

Zeszliśmy do miasta i zawróciwszy w małą przecznicę, zatrzymaliśmy się przed domkiem o dwóch oknach wysokości czteropiątrowej. Drugie piętro wystawało nad pierwszem na ulicę; trzecie i czwarte jeszcze więcej od drugiego. Cały dom swym ostrym dachem z czerepicy, dwoma słupami podtrzymującemi go i strychem, wydanym jakby dziób, naprzód, podobny był do jakiegoś niezgrabnego ptaka.

— Asia! zawołał Hagin.

Oświetlone okno na trzeciem piątrze otwarło się i ujrzeliśmy smagłą główkę Asi. — Z po za niej wyglądała stara bez zębów twarz Niemki.

— Czego chcesz? ja tu jestem. Mnie tu tak dobrze — mówiła Asia z kokieteryą, wychylając się przez okno. — Oto masz! mowiła, rzucając Haginowi gałązkę gieranii. Wyobraź sobie, że jestem damą twojego serca.

Frau Luiza się roześmiała.

— N. wraca do domu, mówił Hagin, i chciałby się z tobą pożegnać.

— Doprawdy? zapytała Asia. W takim razie daj mu moją gałązkę gieranii, a ja zaraz do domu powrócę. Zamknęła okno i, zdaje się, pocałowała Frau Luizę, Hagin podał mi gałązkę, — milcząc, włożyłem ją do kieszeni, i doszedłszy do przewozu, puściłem się na drugą stronę.

Pamiętam, idąc do domu, nie myślałem o niczem, lecz pomimowolnie czegoś niewesoło mi było. Poczułem znany mi zapach i ujrzałem wiązkę konopi nad drogą leżących. Stepowy ten zapach przypominał mi kraj moj i obudził tęsknotę za nim. Radbym był oddychać rosyjskiem powietrzem, chodzić po rosyjskiej ziemi. — Co ja tu robię? czemu się włóczę po cudzych krajach, między obcymi? zawołałem, i ciężar przygnębiający me serce zamienił się w palącą i nie-

rkp. Bj 9677

pod względem politycznym. Przed dwoma lub trzema miesiącami słowa: „opinia publiczna rosyjska“ budziły w każdym cudzoziemcu uśmiech szyderczy; „pragnienia narodu rosyjskiego“ uważano za frazes publicystów pozbawiony wszelkiej treści; dążności zaś nasze poczytywano za jakieś widmo, za mit mogący być tematem chyba dla potwarczych paplanin pseudohistoryków, którzy dowodzą, że pochodzimy od Mongołów. Cały zachód wierzył jedynie w zdolność naszą do bezwarunkowego biernego posłuszeństwa rządowi, zaprzeczając absolutnie wszelkim zdolnościom naszym do jakiegokolwiek politycznego taktu lub instynktu. Aż oto niespodziewanie naród rosyjski urósł i stanął w całej swej wielkości przed zdumioną Europą. Poseł francuski, jen. Leflô, uderzony dziwnym entuzyazmem zbudzonym w narodzie rosyjskim dla sprawy Słowian południowych, wyraża z otwartością żołnierską uwielbienie dla tego narodu i zdumiewa się nad jego siłami żywotnemi. W Anglii zjawia się pisarz niewahający się oświadczyć publiczności, „że nikt i nic nie jest w stanie powstrzymać zapału narodu rosyjskiego“. I nie koniec na tem, bo w tejże Anglii były jej minister skarbu Lowe (członek gabinetu za wojny krymskiej) posuwa się jeszcze dalej, bo mówi: „Zazdrościć powinniśmy tym wyżynom moralnym, do których podnieśliśmy Rosyę. Zajęła ona teraz taką pozycyę, jakiej nikt nie byłby w stanie stworzyć dla niej, wyjąwszy naszych własnych błędów. Rosya dziś jest obronicielką prześladowanych, ucieczką potrzebujących pomocy i wsparcia, ku niej zwracają się oczy wszystkich narodów młodych, pragnących życia pośród niebezpieczeństw i przeszkód. Ona jest pocieszycielką cierpiących, opiekunką opuszczonych i matką osierociałych. Rola taka godną jest zazdrości i nawet dla Anglii byłaby zaszczytną“. Przytoczywszy te słowa byłego ministra angielskiego, (które powtarzamy z dziennika rosyjskiego dosłownie, nieodpowiadając za ich autentyczność), *St. Pet. Wied.* mówią dalej: „W tej właśnie chwili ważnem jest nader, aby Europa miała jasne i prawdziwe pojęcie, czem był i jest naród rosyjski, aby przekonała się, że ten zapał, to współczucie zadziwiające zgodnością, te siły, których zazdroszczą nam cudzoziemscy mężowie stanu, nie są wynikiem chwilowych i przemijających wrażeń, lecz od dawna i zawsze właściwemi nam były i stanowiły rdzenną zaletę naszą, jak właściwemi nam były takt i samodzielne sympatye publiczne, których nam zaprzecza dyplomacya „cywilizowanej Europy.“ Dlatego też przytaczamy z historyi naszej fakt, mogący przekonać cudzoziemców, że już przed dwustu z górą laty opinia narodu rosyjskiego niemal tak jednogłośnie jak dzisiaj oświadczała się przeciw panowaniu Turków w Europie. Opowiada tedy publicysta petersburski, że w r. 1642 car Michał Fedorowicz zwoływał radę wyborczą (sobór wybornych) dla zawyrokowania w sprawie zajęcia Azowa, zostającego naówczas w ręku muzułmanów (Tatarów), która to akcya mogła wciągnąć Moskwę w wojnę z Turcyą. Cytuje dalej manifest cara Michała do stanów wyborczych, w którym jakoby car nienarzucał bynajmniej swoich opinij narodowi, lecz zasięgał jego rady, jak postąpić ma w tej sprawie, „która grozi zaciętą i długą wojną i może kosztować wiele pieniędzy.“ Na co wszystko rada wyborcza złożona ze 181 członków (bojarów) większością 138 głosów miała odpowiedzieć uchwałą potrzeby zajęcia Azowa bez względu na koszta i ofiary, a jedynie dla „podniesienia potęgi carstwa i zgnębienia Tatarów, Turków i wszystkich bisurmanów, których niczem zobowiązać (nawet pozostawieniem w ich ręku Azowa) nigdy niemożna, jako ludzi krwi chciwych, z którymi sojusz nie przystoi carowi prawosławnemu.“ Skończywszy zaś tę „opowieść historyczną,“ (którą tu podajemy w najkrótszej treści) dziennik petersburski woła: „Rosya teraźniejsza powinna się pysznić z powyższego czynu ojców swoich! Gdyby zaś Europa przestała ignorować przeszłość historyczną rosyjską, przedstawiciele inteligencyi zachodniej nie czekaliby aż do obecnej chwili, aby oświadczyć, że „zazdroszczą siły moralnej narodowi rosyjskiemu,“ bo siła ta nie jest nabytkiem czasu teraźniejszego, ani też wynikiem „błędów angielskich,“ jak się wyraża Lowe, lecz była właściwością naszą od wieków.

Tak brzmi w głównych zarysach artykuł *St. Pet. Wied.* Nie wdajemy się w ocenę faktu historycznego, przytoczonego z taką dumą przez publicystę petersburskiego na dowód istnienia w Rosyi przed dwu wiekami samodzielnej opinii politycznej, chociaż zdaniem naszem, fakt ów niekoniecznie dowodzi tego czego dowieść pragnął, bo opinia stu kilkudziesięciu bojarów za cara Michała nie jest jeszcze opinią „narodu rosyjskiego,“ którego prawa wolności zdania w owych czasach przypuszczać byłoby co najmniej anachronizmem. Lecz nieprzeczymy bynajmniej istnieniu w Rosyi w czasie obecnym opinii publicznej *sui generis*. Przypominamy tylko, cośmy o tym właśnie przedmiocie mówili przed kilką dniami: „Przerażającą jest ta siła narodu, manifestująca się tylko w przypadkach stanowczych dla potęgi carstwa, że nie jest jak u innych narodów patryotyzmem obronnym, ale patryotyzmem zaborczym. Rosya nie jest tylko autokratycznem państwem, ale oraz narodem, który występuje na widownię, kiedy chodzi o zgnębienie ofiary lub pochłonięcie nowej zdobyczy, a podtrzymanie dążeń i celów od wieków wytkniętych polityce jej zaborczej.“

## Teatr wojny.

Turcya pod naciskiem mocarstw, szczególniej Anglii, zgodziła się na zawieszenie broni, według jednego telegramu na sześć miesięcy, według drugiego na jeden miesiąc. Jednak zdaniem naszem mniejsze ma znaczenie, czy Porta zgadza się zawiesić walkę na sześć, czy na jeden miesiąc, a głównie idzie o to, czy Porta przystała, aby zawieszenie walki nastąpiło tylko faktycznie, jak poprzednio, daniem rozkazów przez sułtana wodzowi tureckiemu, a przez ks. Milana serbskiemu, aby wstrzymali się od działań zaczepnych, czy też zgodziła się na zawarcie formalnego o rozejm układu między stronami wojującemi. Albowiem rząd serbski zgadza się także na zawieszenie broni, ale pod warunkiem, który już w nocie z 26go września wyraził, jeśli nastąpi, to na mocy formalnego układu między Serbią a Turcyą, oznaczającego linię demarkacyjną między wojskami obu stron i inne przepisy co do stanowisk wojsk, co do zaopatrywania ich w żywność, które zwykle obejmuje umowa o rozejm.

Przypominamy, iż Turcya nie chciała dotychczas przystać na zawieszenie broni takim układem, wzbraniając się uznać Serbię za stronę wojującą. Lecz chociażby teraz pod naciskiem Anglii, usiłującej zażegnać wojnę europejską i przeszkodzić zbrojnemu i bezpośredniemu wmięszaniu się Rosyi w sprawy tureckie, zgodziła się na taki formalny rozejm, są jeszcze inne wielkie przeszkody, które utrudnią rzeczywiste zawieszenie wojny.

Główną z tych przeszkód jest stanowisko zajęte przez armię rosyjsko-serbską pod dowództwem Czernajewa wobec rządu serbskiego i usposobienie tej armii. Ogłosiła ona Serbię niepodległem królestwem a Milana królem, i nie tylko niezamierza odstąpić od tego aktu, zatwierdzonego przez wydział sejmowy i reprezentacye wielu miast i powiatów serbskich, ale nawet gotuje się ponowić go uroczyście przez koronacyę ks. Milana na króla serbskiego w Deligradzie, dokąd go wzywa. Kilkanaście tysięcy Rosyan, którzy znajdują się w szeregach stutysięcznej armii serbskiej i nią zawładnęli zajęwszy w niej wszystkie prawie znaczniejsze dowództwa, sprzeciwiają się podobno zawieszeniu broni, a z pewnością sprzeciwiają się utrzymaniu Serbii w położeniu w jakiem była przed wojną, oświadczając, że przyszli walczyć nie za utrzymanie Serbii w podległości sułtanowi, ale za zupełną niepodległość narodu serbskiego. Tęż samą dążność objawiają wojskowi rosyjscy, nadciągający jeszcze nieustannie do Serbii. Wreszcie według telegramów z Petersburga i Moskwy zamieszczonych w dziennikach niemieckich, wojskowi rosyjscy którzy owładnęli armię serbską nad Morawą, donoszą w listach do swoich rodzin, że w razie zawieszenia walki w Serbii, udadzą się do Bółgaryi i tam rozpoczną bój z Turkami.

Czy nacisk tych mocarstw, które przez znaglenie Turcyi i Serbii do zawieszenia broni chcą odwrócić wojnę europejską, przełamie wszystkie wskazane wyżej przeszkody? Czy nawet przyjście sześciomiesięcznego rozejmu do skutku, podczas którego mają się toczyć układy o warunki pokoju, doprowadzić może do zawarcia tegoż pokoju w obecnym stanie rzeczy na półwyspie trackim?— w rozbiór tych pytań nie zamierzamy dzisiaj wchodzić. Wskażemy tylko, że Porta zgadzając się na zawieszenie walki, czyni dalej przygotowania do obrony całej swej granicy naddunajskiej. „Z Konstantynopola nadszedł tu rozkaz— pisze korespondent z Ruszczuku do półurzędowej *Polit. Corresp.*— aby w różnych miejscach na tureckim brzegu Dunaju sypać baterye, mające na celu utrudnić przeprawę wojsk nieprzyjacielskich przez Dunaj. Z arsenałów z Konstantynopola posyłają ciągle amunicyę i działa do twierdz naddunajskich. Wczoraj przewieziono Dunajem na statkach dwie baterye ciężkich dział do Widdina przeznaczonych. Oczekują tu przybycia z Arabii, z Jemenu dwunastu batalionów piechoty, które nie pójdą dalej na serbskie pole walki, lecz pozostaną w twierdzach naddunajskich. Gdy Rumunia daje dowody Turcyi, że nie zamierza przeciwko niej wystąpić, te środki obrony nie są przeciwko Rumunom wymierzone.“

### Czarnogórskie pole walki.

Na północnej hercegowińskiej linii bojowej tego pola walki toczy się, jak wiemy, od 6 t. m. bój niepomyślny dla Turków, który rozpoczął Muchtar pasza, uderzając na pilnujący go oddział Hercegowińców i Czarnogórców, aby wycofać się z bardzo trudnego położenia. W kilka dni później, bo 9 t. m. rozpoczęła się także walka na południowej albańskiej linii; albowiem Derwisz pasza pragnąc zapewne rozerwać siły czarnogórskie i niepozwolić, aby wszystkie zwróciły się przeciw Muchtarowi paszy zewsząd otoczonemu, ruszył 9 t. m. ze Spużu i wkroczył w powiat Białopawliców, lecz doszedł niedaleko, bo o pół mili tylko do Martynicy.

Zebrawszy wiadomości rozrzucone w telegramach z Cetynii, Dubrownika i Mostaru; opowiemy tu potyczki toczone od 6 t.m. na północnej linii bojowej, na dwóch oddzielnych scenach, mianowicie na południe od Trebinii, na wyżynie grahowskiej i na północ od Trebinii w okolicy Lubini.

Korpus Muchtara paszy stał od 3 września na płaskowzgórzu grahowskiem tuż przy granicy hercegowińsko-czarnogórskiej, zajmując jedną częścią wojsk kotlinę Zaslapu, drugą częścią wyżyny nad tą kotliną po północnej stronie się wznoszące a uwieńczone warowienką Kłobuk. Lecz na tem stanowisku korpus Muchtara osaczyli, jak wiadomo, Czarnogórcy i Hercegowińcy, usadowiwszy się i okopawszy po jednej jego stronie na górze Bojane Brdo a po drugiej na szczytach Mirotyńskich (Mirotyńskie Gołowe). Na wymienionych tu wyżynach stały dwa silne oddziały czarnogórskie tworzące straż przednią, a po za nimi rozłożony był w górach korpus Wukoticza. Wreszcie w tyle Muchtara paszy stał oddział Czarnogórców i Hercegowińców na górach Jasen nad Trebnicą i strzegł drogi idącej doliną tej rzeki od Muchtara paszy do Trebinii. Gdy później 2 czy 3go października oddział ten wyparł z Jasen i z Niedźwi parę batalionów tureckich, które wysunąwszy się z Trebinii chciały dostać się do Muchtara paszy i zająć dolinę Trebnicy, osaczenie Muchtara paszy stało się prawie zupełne.

Ten wódz turecki ujrzawszy się w tak trudnem położeniu, wyprawiał gońców do Mostaru i do Bośni żądając posiłków. Gdy takowe nie przybywały, a osaczające go zbliska oddziały czarnogórskie na wyżynach Bojane Brdo i Mirotyńskie, mniej bacznie pilnowały się, gdyż otrzymały wiadomość o zawieszeniu walki, — postanowił Muchtar pasza korzystać z tego, aby wydobyć się z przykrego położenia. Według wiadomości ze źródła czarnogórskiego, uderzył 6 października rano znienacka na oddziały hercegowińskie i czarnogórskie, zajmujące, jako przednia straż Wukoticza, wyżynę Bojane Brdo, wyparł ich z oszańcowanego stanowiska ubiwszy wielu i pchał w tył torując sobie drogę ku Trebinii. Uderzenie było tak niespodziewane, iż część powstańców hercegowińskich spała w chwili napadu i nie zdołała się uszykować. Jednak nie długo trwał tryumf Muchtara paszy. Wukoticz nadbiegł z oddziałami dalej stojącemi; Czarnogórcy rzucili się na Turków z handżarami w ręku, swoją ulubioną bronią, która w walce ręcznej w tłumie zapewnia wyższość osobistej odwadze i zręczności w władaniu tym orężem. Wogóle w górach Czarnych, gdzie nie można na daleką odległość prowadzić boju ogniowego, gdyż skały i góry zasłaniają nieprzyjaciela, możebnym jest taki bój ręczny pomimo dalekonośnej broni. W boju tym rozbici Turcy, wyparci zostali z zdobytych stanowisk i pędzeni aż pod Kłobuk, gdzie większe stały ich siły. Wiadomości z Cetynii twierdzą że 1400 Turków padło w tej walce.

Doniesienia ze strony tureckiéj, z Mostaru, nie zaprzeczając, iż korpus Muchtara, jakkolwiek z początku zdobył zwycięzko wyżynę Bojane Brdo, odpartym został ze znaczną stratą pod Kłobuk, twierdzą jednak, że nie uderzył znienacka na Czarnogórców, gdyż według nich, rozpoczął bój 6go t. m rano ogniem z dział do Czarnogórców na Bojane Brdo stojących i przez cały dzień strzelając, spędził ich z tych wyżyn, a dopiero 7go t. m. posunął tam piechotę, która następnie odpartą została. Cokolwiekbądź, pełnomocnicy mocarstw w Dubrowniku i Cetynii mają być oburzeni na Muchtara paszę. iż przerwał zawieszenie broni ponowione między Czarnogórcami a Turkami. Muchtar zaś tłómaczy się, iż nie otrzymał od Porty rozkazu o przedłużenie zawieszenia walki, albowiem powstańcy hercegowińscy przerwali związki telegraficzne między Mostarem a Trebinią.

Czy Muchtar pasza wiedział czy nie wiedział o zawieszeniu walki, w każdym razie położenie jego po tym ataku jest gorsze jeszcze niźli poprzednio, gdyż stracił przeszło tysiąc ludzi i wepchnięty został na dawne stanowiska pod Kłobuk. Czarnogórcy nie uderzyli, jak się zdaje, dotychczas na oszańcowaną jego pozycyę, lecz wierni swemu systemowi, osaczają go tylko i chcą zmusić go głodem, aby sam opuścił silne stanowisko usiłując przedrzeć się do Trebini, a wówczas go za atakują.

Teraźniejsze położenie Muchtara gorszem jest, niż było przed 6 t. m. z innego jeszcze powodu. Powstańcy hercegowińscy, którzy podczas zawieszenia walki rozeszli się po części do domów, zgromadzili się pod wodzą wojewody Dakowicza, niedaleko Liubini w Hercegowinie między Trebinią a Stolaczem i podczas gdy 6 i 7 t. m. toczył się wyżej opisany bój na wyżynie grahowskiej, uderzyli na oddział wojsk tureckich, który ze Stolacza ciągnął ku Trebini, aby stamtąd iść na pomoc Muchtarowi paszy. Oddział ten rozbili, a następnie uderzyli na miasteczko Liubinia, opalisadowane, jak większa część miast w Hercegowinie i Bośni. Turcy twierdzą, że od tego miasteczka odpartym został Dakowicz, lecz sami przyznają, że to miasteczko tureckie spalił, oraz w całej okolicy dwory miejscowych begów i pociągnął ku Trebinii. Przecina on związki na ważnej drodze między Trebinią a miastami północnej Hercegowiny, niedopuszczając nadejścia stamtąd pomocy.

O walce na południowej albańskiej linii, gdzie Derwisz pasza rozpoczął dywersyjne działanie wkraczając w powiat Białopawliców, nie mamy innej wiadomości, prócz powyżej wspomnianej, że doszedł do Martynicy.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 12 października. Dziś dopiero wieczór odbędzie się posiedzenie Komitetu przedwyborczego miejskiego. Na posiedzeniu tem mają być postawieni kandydaci na posłów.

— Wybór 13 członków Rady powiatowej krakowskiej z większej własności, rozpisany został na dzień 10 listopada. Sprawa to znana i w piśmie naszem nieraz już podnoszona. Rada powiatowa Krakowska nie istnieje od przeszłego roku, albowiem wybrani jej członkowie z większej własności wszyscy złożyli mandaty, nie uznając wyboru Wydziału złożonego wyłącznie z członków kuryi włościańskiej. Ponieważ sprawy tej nie rozważył należycie Wydział krajowy, przeto chyba będzie o niej musiał orzec dopiero Sejm, przed który wniesioną niewątpliwie będzie.

— Na nic się nie przyda zobowiązanie nie przesuwania wagonów na kolei żelaznej przez ulicę Lubicz. Skargi z powodu tamowania wolnego przechodu i przejścia przez tę ulicę nie ustają. Dziś także około 9-ej rano przesuwano wagony na tej ulicy i musiano długo czekać, aż się robota ta skończy. Magistrat ma prawo i obowiązek przestrzegania wolnego ruchu w ulicach miasta, a gdy pisanie na nic się nie przyda, powinien użyć środków przymusowych.

— Po dłuższym pobycie w Sieniawie bawi teraz od dni kilku książę Nemours wraz z dwiema swemi córkami, księżną Czartoryską i księżniczką Blanką w Woli Justowskiej pod Krakowem u księstwa Czartoryskich. W towarzystwie zięcia swego księcia Władysława Czartoryskiego zwiedza dostojny gość ciekawości miasta naszego. Nietylko Wawel i zbiory są celem odwiedzin księcia Nemours, ale zamierza on również poznać okolice, jak Bielany, Wieliczkę, Tęczyn, Krzeszowice, korzystając z pogody sprzyjającej podobnym wycieczkom.

— Bardzo nam wygodnie wyręczać się cudzem piórem, zwłaszcza, że w czcze polemiki a nie spraw publicznych tyczące się, nie lubimy się wdawać, bo czytelnikom naszym nic na tem nie zależy, co my powiemy o *Gaz. Narodowej* albo ona o nas. Więc odesłaliśmy ich po sąd o tej gazecie do pism warszawskich, a dziś znów, gdy okropne miota na nas, jak sądzi, obelgi, bo nazywa nas i Kraków pobożnymi, zapewne w przeciwieństwie do siebie samej, gdy stawia za program wyborczy polemikę z *Czasem*, więc ją znów odeślemy do *Dziennika Polskiego*, nie ze względu na pobożność, lecz na program. *Dz. Polski* bowiem powiada, że u niej „nie o rzecz chodzi, nie o zasadę, lecz po prostu o osobistość, a w wyborze broni nie przebiera między uczciwą a nieuczciwą, byle można zaszkodzić przeciwnikowi, chociażby tylko na chwilę i choćby tylko w oczach bardzo krótko widzących.“ My do tych słów nic dodać nie potrzebujemy.

— Dziś rano służąca Józefa K. z Bochni, w zamiarze samobójczym wskoczyła do wychodku domu pod L. 450 przy ulicy Mikołajskiej, 5 łokci głębokości. Domownicy wydobyli ją, a lekarz wojskowy Dr Goldberger opatrzył ją, lecz lekko tylko potłukła się. Powodem zamiaru samobójczego było, że się obawiała matki, gdyż uciekła ze służby.

— W policyi złożone książkę służbową Maryi Zapalskiej z Wieliczki, znalezioną wczoraj wieczór na placu Szczepańskim.

— Straż policyjna ujęła: Annę Owczarzonkę, poszukiwaną za kradzież w służbie na Woli Justowskiej i zbiegnięcie; Jana Bielińskiego, Jakuba Żygułę podrostków, tudzież Zofię Pająkowną i Maryannę Kręciakowną włóczęgi, za kradzież towarów na jarmarku; Stanisława Bieńczyckiego polowego i Marcina Korczyńskiego wyrobnika, za napadnięcie w nocy na polach Zwierzynieckich jadącego czeladnika rzeźnickiego i zranienie go kijem sękatym.

— *Gaz. Narod.* odwołuje swoje doniesienie o szukaniu przez kwatermistrzów miejskich lokalów we Lwowie na pomieszczenie 50,000 wojska i na szpital dla 2000 ludzi, a mianowicie, że nie jlna komenda we Lwowie, ani nie namiestnictwo, ale główny sztab zapytał o to prezydenta miasta. *Dz. Polski* powiada zaś, że wiadomość powyższa nie jest autentyczną i opiera się tylko na pogłoskach, a *Kronika Codzienna* pisze: Wiadomość ta zaczerpnięta z *Gaz. Narodowej* a powtórzona przez inne dzienniki, która narobiła wiele popłochu, a nawet zaniepokoiła giełdę wiedeńską, okazała się zupełnie mylną. Według wyjaśnień otrzymanych od Magistratu, nie nadeszły tam żadne podobne zarządzenia i nikogo o miejsce na kwatery nie zapytywano. Gdzież więc widziała *Gaz. Narod.* kwatermistrzów uwijających się za pomieszczeniem 50,000 wojska i lazaretu na 2000 chorych?

— Sąd wyższy we Lwowie zniósł konfiskatę zarządzoną przez prokuratoryę artykułu „Sprawa polska i sprawa wschodnia“ drukowanego w *Dzienniku Polskim* potwierdziwszy wyrok pierszej instancyi, który nie uznał powodów konfiskaty.

— Policmajster warszawski ostrzega mieszkańców, aby się mieli na baczności i zamykali pilnie mieszkania oraz strzegli ich, albowiem oprócz wielkiej liczby robotników niemających obecnie zarobku, przybyło do Warszawy wielu wypuszczonych z rot aresztanckich i rot wojenno-poprawczych.

— Dziennik lwowski *Słowo* z d. 10go b. m. skonfiskowany został.

— We Lwowie odbyto rewizyę sądową u kilku żydów obwinionych ojkradzież aktów sądu powiatowego w sprawach karnych i uwięziono ich; między nimi był ów Salomon Nadel, który utopił się, zapewniając na piśmie o swojej niewinności.

— Podczas ostatnich wyścigów konnych w Bukareszcie załamały się schody pełne widzów, przyczem około 60 osób poniosło ciężkie uszkodzenia, a między rannymi niebezpiecznie znajduje się p. Kalikst Ochocki, znany z wyścigów, obywatel.

— Z końcem stycznia 1877 r. dotychczasowe znaczki stęplowe wychodzą z użycia a w to miejsce zaprowadzone będą nowe znaczki. Po upływie tego czasu użycie dawniejszych stępli będzie uważane jakby ich nie było i strony ulegną kontrawencyi stęplowej. Wszelako przez trzy miesiące wolno będzie wymieniać bezpłatnie stare stęple na nowe.

— **Gorlice** 10 października.

Jedynym kandydatem na posła jest u nas Dr Andrzej Rydzowski i nie znajdzie on żadnego współzawodnika u duchowieństwa, ludu i w mieście, posłując dotąd z zadowoleniem naszem i całego kraju; zachowanie się zaś Rusinów wobec tego wyboru nie jest dotąd wiadomem. W okolicy naszej, szczególniej w gminach Lipinki i Kryk, żądza wynoszenia się do Ameryki, owładnęła umysły chłopów. Na rachunek Ameryki sprzedają oszołomieni włościanie ziemię i dobytek, próżnują i piją, a władze administracyjne nic przeciw temu nie czynią, bo zresztą legalnie wstrzymywać nikogo nie mogą.

— Temi dniami pewna włościanka na Bukowinie przyniosła na targ do Czerniowiec kilka garnków malin.

— *Petersb. Wied.* donoszą o uwijaniu się po Rosyi oszustów, którzy mając sfałszowane dokumenta, wybierają składki na rzecz Serbów w imieniu komitetu słowiańskiego. Zdarzył się świeżo taki wypadek w Mohilewie, dokąd przybył mniemany członek komitetu z umocowaniem do zbierania składek i otrzymał od miejscowego policmajstra pozwolenie, oraz skarbonę opatrzoną pieczęcią urzędową; gdyż w towarzystwie urzędnika policyjnego obchodził miasto i kwestował a potem zniknął bez śladu.

— W Niemczech, mianowicie w Prusach powstała kwestya teatralna, która wychodzi poza zakres spraw lokalnych i przybiera cechę sprawy publicznej. Prawie wszystkie bowiem teatra miast nie stołecznych, gdzie zatem dwór panujący nie przyczynia się do utrzymania teatrów, te upadają, i chcąc się utrzymać, muszą schodzić z wyżyn sztuki i zamieniać się albo w budy jarmarczne skoczków, małp, kuglarzy, albo przynajmniej tracą charakter przybytku muz. Dyrektorowie narzekają, że policya surową cenzurą obyczajów utrudnia im przedstawianie jedynych jeszcze mogących zapełnić kasę utworów skandalicznych. Szczególniej uderzającym jest symptomatem upadku teatru, że w Wrocławiu, jednem z największych miast w Prusach, nie może ostać się teatr porządny. Sprawę teatrów biorą też pod rozbiór organa prasy nawet urzędowej i zalecają jako jedyny środek zapomogę z funduszów miejskich, z funduszów prowincyonalnych i ze skarbu państwa. Różne są przyczyny upadku teatrów, a mianowicie: zły stan przemysłu i handlu, drogość wszystkich niezbędnych potrzeb życia, deprawacya obyczajów szukająca zaspokojenia najniższych popędów, niezdolność wzniesienia się do wyższych szlachetniejszych zadań życia, to jest cynizm, a wreszcie wymagania publiczności pod względem bogactwa przyborów teatralnych, dekoracyj, maszyneryi, strojów i materyalistyczny kierunek cywilizacyi.

— Na wystawie w Filadelfii zwróciła uwagę la-

---

dającą mi oddechu tęsknicę. Wróciłem do domu zupełnie inaczej usposobiony, niż przedtem; czułem się rozdrażniony i uspokoić się nie mogłem. Jakiś niepojęty niesmak mię ogarnął. Nareszcie usiadłszy zacząłem myśleć o mej niewiernej wdowie (oficyalnie przy końcu dnia myślałem o niej) dobyłem jeden z jej bilecików; ale nawet go nie otworzyłem, myśli bowiem moje inny wzięły kierunek. Myślałem o Asi. Przypomniałem sobie, że Hagin wspominał mi coś o trudności swego położenia w Rosyi a ja go pytałem, czy Asia jest siostrą jego?

Rozebrałem się, położyłem i chciałem zasnąć. Lecz zasnąć nie mogłem i z godzinę później siedziałem oparty łokciami o poduszkę, myśląc o tej kapryśnej z wymuszonym śmiechem dziewczynce, która mi przypominała maleńką Rafaelowską Galateę w Farnezynie. Mówiłem sam do siebie: przysięgnę, że to nie jego siostra.

Tymczasem bilecik wdowy spokojnie leżał na ziemi, ubielony promieniem księżyca.

### V.

Następnego dnia zrana popłynąłem znowu do L. Wmawiałem w siebie, że mi trzeba zobaczyć się z Haginem, a rzeczywiście ciekaw byłem przypatrzeć się Asi i przekonać się, czy co dzień jest tak oryginalną jak w dniu poprzednim. Zastałem ich oboje w saloniku. I dziwna rzecz! Czy dlatego, żem myślał noc całą o Rosyi, Asia wydała mi się zupełnie rosyjską dziewczyną, wyglądającą prawie jak służąca; miała na sobie starą skromną sukienkę, siedziała przy oknie spokojnie zajęta jakąś robótką. Zdawałoby się, że to było zwykłe jej zajęcie. Nic prawie nie mówiła, uważnie przypatrywała się swej robocie i rysy jej twarzy przybrały tak nieznaczący wyraz, iż, pomimowolnie przychodziły na myśl nasze domorosłe Katyje i Masze Ażeby podobieństwo jeszcze więcej było zbliżone, śpiewała półgłosem: *Matuszka gołubuszka.* Patrząc na nią, żal mi się zrobiło wczorajszych marzeń i wpadłem w zły humor. Pogoda była piękna. Hagin powiedział, że pójdzie rysować studia z natury. Spytałem, czy mogę mu towarzyszyć? na co się chętnie zgodził, dodając, iż się spodziewa dobrych rad odemnie.

Włożył okrągły kapelusz *à la Vandyk* i ubrał się w bluzę, wziął karton pod pachę i ruszyliśmy razem. Asia została w domu, Hagin odchodząc prosił ją by dopilnowała obiadu; ona też obiecała zaglądnąć do kuchni. Hagin, doszedłszy do znanej nam już doliny, usiadł na kamieniu i zaczął rysować rozłożysty dąb; ja zaś rozłożyłem się na trawie i zacząłem czytać książkę. Ale nie udało mi się i dwóch stronic przeczytać, a Hagin tylko popsuł papier swą bazgraniną, albowiem przeszkadzaliśmy sobie rozmową o sztuce, o tem, jak trzeba malować, co zatrzymywać a czego unikać i jakie znaczenie i wpływ może wywrzeć artysta w naszym wieku. Nareszcie Hagin powiedziawszy, że nie jest usposobiony dziś do pracy, położył się obok mnie na trawie i zaczęliśmy mówić o kraju, o kobietach, o rządzie. Rozmowa nie była seryo, ale czas nam prędko przeszedł. Nagadawszy się do syta, zadowoleni, jakbyśmy coś wielkiego zrobili, wróciliśmy do domu. Asia była taką samą jak z rana, nie mogłem odkryć w niej ani cienia kokieteryi, a jeszcze bardziej nienaturalności wczorajszej. Wieczorem, ziewnąwszy parę razy, poszła do siebie. Wkrótce także pożegnałem Hagina i wróciłem do domu. Wieczór ten przeszedł bez marzeń; jednakże kładąc się do łóżka, pomimowolnie wyrwał mi się głośny wykrzyk: Co za kameleon ta dziewczyna!? A po chwili dodałem: Z tem wszystkiem dałbym szyję, że to nie jego siostra.

### VI.

Upłynęły dwa tygodnie, codzień odwiedzałem Hagina. Asia, jakby mnie unikała i ani razu nie widziałem jej tak swawolącej, jak w pierwszych dwóch dniach naszego poznania. Zdawała się być czemś zmartwioną, czy zmieszaną. Z ciekawością przypatrywałem się jej.

Asia dobrze mówiła po francusku i po niemiecku, ale we wszystkiem widać było, że w dzieciństwie nie kierowała nią ręka kobieca. Wychowanie odebrała dziwne, niemające nic wspólnego z tem, jakie odebrał Hagin, od którego pomimo jego kapelusza *à la Vandyk* i bluzy, wiała miękkość i zniewieściałość rosyjskiego szlachcica; w niej zaś nie można było dopatrzeć pochodzenia wyższej sfery towarzyskiej. W ruchach jej widać było brak nawyknienia do obyczajów wykwintniejszych. Zdawała się, jakby na dzikiem drzewie nowo zaszczepiona latorośl. Z natury nieśmiała i łatwo rumieniąca się, czuła to i niekontenta starała się być swobodną, aby zakryć swoją nieśmiałość, ale się jej to nieudawało. Kilkakrotnie chciałem z nią mówić o Rosyi, pytałem o jej życiu w kraju, ale niechętnie o tem mówiła. Dowiedziałem się tylko, że przed jej wyjazdem za granicę, długo na wsi mieszkała. Pewnego razu zastałem ją samą jedną, pilnie czytającą książkę.

— Brawo! zawołałem, podchodząc do niej. Z jakim zajęciem pani czyta? Podniosłszy głowę i popatrzywszy na mnie, powiedziała:

— Pan myśli, że ja tylko śmiać się umiem? I chciała odejść. Rzuciłem wzrokiem na tytuł książki, — był to francuzki jakiś romans. — Jednakże ja wyboru pani pochwalić niemogę, powiedzałem.

— Cóż czytać? zawołała i rzuciwszy książkę na stół — więc lepiej pójdę swawolić. I wyszła do ogrodu.

Tegoż dnia wieczorem czytałem Haginowi „Hermana i Dorotę“. Asia z początku chodziła koło nas; nareszcie siadła przy mnie i słuchała do końca. Nazajutrz znowu jej poznać nie mogłem, dopóki mi na myśl nie przyszło, że ona chce naśladować Dorotę, słowem, zdała mi się zagadkową istotą. Pełna miłości własnej, pomimowoli przyciągała mię do siebie, w chwilach nawet, gdy byłem niezadowolony z niej. O jednem tylko przekonywałem się coraz więcej, a więcej, a mianowicio o tem, że Asia nie była siostrą Hagina. On nie postępował z nią, jak z siostrą, nadto ją pieścił, nadto pobłażliwy, a przytem widocznym był przymus w jego z nią postępowaniu. Wypadek potwierdził moje podejrzenie.

Razu jednego podchodząc do winnicy, gdzie mieszkali Haginowie, zastałem fórtkę zamkniętą. Niedługo myśląc, przeskoczyłem nizki mur okalający ich mieszkanie. Niedaleko od ścieżki była altanka akacyj, mijałem ją już, gdy mię doszedł głos Asi mówiącej z zapałem.

— Nie, ja nikogo kochać nie chcę, ja jednego ciebie kochać będę na wieki.

— Uspokój się Asiu, mówił głos Hagina, ja wierzę tobie.

Głos ich dochodził mnie z altanki i przez rzadkie gałęzie pokrywające ją, dojrzałem ich obojga. Widocznie mnie nie zauważali.

— Ciebie, ciebie jednego, powtarzała ona, rzuciwszy mu się na szyję i zalewając się łzami, przytulała go do swych piersi.

— Uspokój się? uspokój, powtarzał gładząc jej włosy.

Kilka chwil stałem nieruchomy, potem pomyślałem: Pójść do nich? nie, przemknęło mi się po głowie. Szybko przeskoczyłem mur i prawie biegnąc wracałem do domu. Uśmiechałem się, zacierałem ręce i dziwiłem się wypadkowi, który potwierdził moje domysły, a pomimo tego, czegoś mi smutno było. I myślałem: Naco mię było oszukiwać? do czogoto prowadzi? Nie spodziewałem się tego po Haginie...

### VII.

Spałem źle. Obudziłem się rano i przywiązawszy torbę podróżną na plecy, powiedziałem gospodyni, żeby nie czekała na mnie, bo na noc do domu nie wrócę, pójdę zwiedzać góry i wybrzeża rzeki. Łańcuch gór tych nazywa się *Hunds-Rück*, Psi grzbiet, a składa się z bazaltowych pokładów, w swoim rodzaju jedynych. Ale niezdolny do geologicznych spostrzeżeń, nie mogłem sobie zdać sprawy co się ze mną działo, jedno widziałem jasno — chęć unikania Haginów.— Wmawiałem w siebie, że powodem mego do nich wstrętu jest brak ich szczerości dla mnie. Co ich zmuszało udawać przedemną rodzeństwo? starałem się o nich nie myśleć, drapałem się po górach i dolinach, przesiadywałem w wiejskich oberżach, rozmawiając z gospodarzami i gośćmi, lub też kładłem się na wygrzanych kamieniach i przypatrywałem się płynącym obłokom. Takim sposobem przeszły mi trzy dni. Nastrój mych myśli był zgodny ze spokojną naturą kraju tego. Zupełniem się oddał wypadkom, nie kierując się niczem, nie goniąc za wrażeniami. Do domu wróciłem pod wieczór dnia trzeciego. Zapomniałem dodać, że z gniewu na Haginów, starałem się wskrzesić wspomnienie o mojej wdowie; ale to mi się nie udało. Pamiętam, kiedym zaczął myśleć o niej, obaczyłem przed sobą maleńką pięcioletnią dziewczynkę, z okrągłą, ciekawą twarzyczką, z niewinnie wytrzeszczonemi oczami. Wpatrywała się we mnie. Wstyd mię było jej czystego wzroku i nie chcąc kłamać sobie w jej przytomności, skończyłem na zawsze z moją udaną rozpaczą.

W domu zastałem karteczkę od Hagina, w której mi wymawiał, żem go nie uprzedził o mojej wycieczce, pisał, że chętnieby mi w niej towarzyszył i prosił, abym go zaraz po moim powrocie odwiedził. Z początku postanowiłem nie pójść, jednakże nazajutrz zdecydowałem się odwiedzić ich.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Nr 235. Kraków, 14 Października — Sobota. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie**: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 13 października.

Potwierdziła się wiadomość o uchwaleniu przez Portę sześcio-miesięcznego zawieszenia broni. Nie jest to rozejm, ale zawieszenie broni; a zachodzi różnica w języku dyplomatycznym między rozejmem *(armistice)* i zawieszeniem broni *(trève)*; pierwszy odnosi się tylko do stron wojujących, drugie do każdej przerwy w wojnie, choćby nawet domowej. Turcya więc nie uznaje Serbii za stronę wojującą, ale zgadza się na sześcio-miesięczną przerwę walki.

Czemu tak długą, skoro w ostatnich warunkach mocarstwa żądały od Turcyi tylko przerwy jedno-miesięcznej? Za czyjąż radą taka nagła z jej strony wspaniałomyślność, a stawiamy sobie to pytanie, bo wszak nie dawno, na jedno-miesięczną przerwę Turcya przystać nie chciała, teraz zaś na nadzwyczajnem zebraniu wielkiej rady zapada postanowienie i natychmiast państwom notyfikowane zostaje. Prawda, że od czasu oporu Turcyi zaszła misya Sumarokowa. Jeżeli w skutek jej nastąpić miała, jak głoszono, interwencya zbrojna austro-rosyjska i wspólne zajęcie Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, natedy kilka państw pomówićby można o naglenie Turcyi, aby tym sposobem udaremniła tę akcyę Rosyi i Austryi.

W przypuszczeniu, że zajęcie prowincyj tureckich nastąpić miało, o czem jednak nie ma dotąd żadnej pewności, bo rosyjskim dziennikom wierzyć nie można, domyślać się nie trudno, że Anglia jeżeli tej interwencyi dyplomatycznie przeszkodzić nie mogła, postarała się wpływem swym uzyskać od Turcyi krok, któryby zamiar ten uczynił w tej chwili zbytecznym, a co najmniej wstrzymał go. Wiemy także, jak dalece wszelka interwencya była sprzeczną z kierunkiem, jakim szedł dotąd gabinet wiedeński na Wschodzie. Można być pewnym, że gdyby Austrya zdecydowała się była na okupacyę krajów tureckich wespół z Rosyą, to tylko chyba wtedy, gdyby inaczej postąpić sobie nie mogła. Postanowienie więc Turcyi, które usuwa wszelki powód do rozwinięcia zbrojnego na Turcyę nacisku, bo wszakże owych sześć miesięcy przerwy użyć ma Porta do posunięcia naprzód zapowiedzianych reform, byłoby Austryi tak dalece na rękę, że nawet gabinet austryacki mógł udzielić Porcie takiej rady.

Ale co więcej, nie dziwiłoby nas wcale, gdyby sama nawet Rosya nie była obcą tej nagłej decyzyi Porty. Jeżeli bowiem prawdą jest, co bezustannie się powtarza, że Car i ks. Gorczakow, a zatem właściwy rząd rosyjski pragnie utrzymania pokoju i tylko zmuszony jest uporem Turcyi, wojną serbską i parciem wewnętrznem do akcyi wojennej, natedy postanowienie Porty może także chwilowo zadowolnić aż do pewnego stopnia politykę Cara. Sześcio-miesięczna przerwa nie tamuje bynajmniej jego dalszych widoków, nie zamyka kwestyi wschodniej, uważać je może za ustępstwo ze strony Turcyi, za polityczną wygraną, a nikt go nie może pomawiać, nawet stronnictwo najzagorzalszych panslawistów, aby opuszczał sprawę Słowian, skoro się dla nich zdobywa półroczne zawieszenie broni, zostawiając otwarte wrota wszelkim dalszym zdobyczom nie tylko na polu dyplomatycznem, ale nawet na wojennem.

Czy atoli tak jest a nie inaczej, czy Rosya pragnie pokoju, lub też czy wojna zimowa bardziej jej widokom odpowiada, okaże się to wkrótce, skoro się tylko dowiemy, jak ową propozycyę turecką sześcio-miesięcznego zawieszenia broni przyjmą w Serbii, a raczej jak ją przyjmie jenerał Czernajew, który w tej chwili dyktatoryalną, jak się zdaje, piastuje władzę. Nie można też wcale przewidzieć następstw mogących wypłynąć z tej nowej niespodzianki, którą przyniósł onegdajszy telegram. Może ją lada chwila zniweczyć nowa, bo jest to jedną z właściwości kwestyi wschodniej, że żadnego kroku następstw obrachować nie można, a to z powodu, iż sprawa nie postępuje ku rozwiązaniu, ale tylko służy do zaspokojenia interesów lub widoków, to jednego, to drugiego mocarstwa.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 12 października.

○ Dziś rano niespodzianie dowiedzieliśmy się o bolesnej stracie, jaką poniósł kraj i literatura polska przez śmierć Augusta Bielowskiego. Znakomity historyk dziś właśnie miał zdać sprawę z czynności zakładu narodowego Ossolińskich, w ciągu całego roku; rzec więc można, że umarł przygotowany do publicznej spowiedzi. W skutek tego wypadku odroczonem być musiało doroczne publiczne posiedzenie zakładu.

Bielowski aż do wczoraj wieczór był zupełnie zdrów i do snu układł się spokojny; jakkolwiek zaś nie był zbyt podeszłego wieku, bo liczył 70 lat, widać jednak, że zmęczony pracą zasnął z ubytku sił. O godzinie 10ej położył się spać, a zrana znaleziono go zupełnie zastygłym.

Śmierć jego żywo obeszła całe miasto, które w tak krótkim czasie traci już drugą ozdobę swoją. Wszyscy są przejęci bolesnym wypadkiem. Zaraz zawiązał się komitet pogrzebowy, na którego czele stoi przyjaciel zmarłego Dr Antoni Małecki. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o 4ej po południu, wezmą w nim udział wszystkie korporacye. Z Krakowa zapowiedział swój przyjazd profesor Szujski jako reprezentant Akademii; czy z Warszawy będzie mógł kto przybyć, dotychczas niewiadomo. Mowę pogrzebową będzie miał X. Klos, nowomianowany profesor teologii na tutejszym uniwersytecie. Prócz tego zapowiedziane są tylko krótkie przemówienia składających wieńce w imieniu literatów, młodzieży itp. Sędziwy historyk i wydawca *Monumenta Poloniae historica* przeżył tylko o kilka dni Pertza wydawcę podobnych monumentów germańskich.

Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze mniej liczne od poprzedniego, dało dowody wielkiej cierpliwości, wysłuchawszy dwóch półtoragodzinnych przemówień. Widać nawet, że tu lubią podobne mowy, kiedy dozwolono p. Dobrzańskiemu zabierać głos chociaż nie przyjął kandydatury. Wogóle, wiele osób ma istotną łatwość mówienia; wczoraj Julian Czerkawski Dr medycyny mówił półtory godziny, a po nim p. Dobrzański drugie tyle. Każdy prawie, co występuje, jest niezłym dialektykiem i wcale nie źle walczy słowem. W mowach częstokroć zdarzają się bardzo trafne uwagi i spostrzeżenia: chociaż nieraz widać chęć przewlekania, aby nie pokazać się gorszym od innych.

Mowy kandydatów, którzy byli posłani, są zawsze rodzajem usprawiedliwienia z tego, że nic więcej zdziałać niemogli. To samo mówił rozumie się i Dr Julian Czerkawski, tak jak jego poprzednik Euzebiusz Czerkawski. Natomiast ci, co jeszcze posłami nie byli, wszyscy pragną bardziej energicznego zachowania się wobec Wiednia; a publiczność, słysząc te groźne zapowiedzi, nagradza mowców oklaskami, chociaż w gruncie rzeczy frazes taki niema żadnego znaczenia. Nie dość powiedzieć: trzeba inaczej, energiczniej, ale trzeba wskazać jak, czy rozumnie i z taktem potrafią inaczej działać.

Ogólnych poglądów na politykę bardzo dużo, za to na stosunki krajowe brak właściwego poglądu. Kandydaci trzymają się ogólników jakby słuchając rady owego ministra w *Prince câniche*, który tak się kochał w ogólnych poglądach, żeby w nie łatwo wszystko dało się zmieścić, a stąd równie lekko za i przeciw tej samej zasadzie mógł występować. Inni znowu czepiają się drobiazgów, aby uniknąć mówienia głównej rzeczy.

P. Dobrzański w chaotycznem przemówieniu dotknął wielu przedmiotów. Pomijając to, co powtórzył z innych lub co mówił o sobie, dotknę pokrótce zarzutów czynionych przezeń wnioskowi posła Dunajewskiego. On jeden otwarcie i obszernie mówił o tym wniosku, wszyscy inni starali się go obchodzić i tylko zlekka o nim napomykali. P. Dobrzański jest przeciwnikiem gmin zbiorowych, a chce jedynie połączenia dworów z gromadami. Wydaje się to, jakby chciał niepodobieństwa, aby rzecz prawdopodobna nie stała się; bo naprawdę właściciele nie mogą dążyć do zniknięcia w gromadzie, a zarzut, jakoby w gminie zbiorowej całe *odium* władzy na dwory spadało, jest niesłuszny, bo wydatki nie dwór nakładać będzie, ale rada gminy zbiorowej nakładała by je na dwór i na chłopów razem. Szczególniej stanowczo mówił przeciw zniesieniu dualizmu władz, przez co według niego poszłyby resztki autonomii na zatratę.

W końcu do znużonych słuchaczy krótko przemówił Dr Goldmann Warszawianin. Mowa jego zanadto egotyczna, bo wspominał o wygnaniu na Syberyę i o wędrówce emigracyjnej, ale wypowiedziana ze szczerem uczuciem, miała wiele stron sympatycznych. Głębokim politykiem mówca zdaje się nie jest, ale jednak ocenił trafnie swe położenie. Zrzekając się bowiem kandydatury rzekł, że to czyni, iż teraz podniesiono hasło wyboru trzech Polaków i żyda, a on chociaż żyd, tym czwartym być nie chce. Ciekawe rzeczy opowiadał o stanowisku żydów w Królestwie i to było najlepsze z jego mowy.

Z powodu opóźnienia przewodniczący odroczył dalszy ciąg znów do soboty wieczór.

---

**Lwów** 12 października.

Jeśli kto jest lubownikiem mówek politycznych, prawdziwą może mieć w tym tygodniu biesiadę, gdyż w ciągu kilku lat ostatnich tyle nie mówiono publicznie o polityce i sprawach krajowych, jak w tych dniach. Komitet przedwyborczy lwowski chciał mieć wielki wybór kandydatów i ma prawdziwe *embarras de richesse*, bo do wysłuchania tych kandydatów dwa długie posiedzenia nie wystarczyły, nieliczne już, że postępowano sobie ze znaczną oszczędnością czasu, zaniechawszy wszelkich interpelacyj. Ktoby z tych mów wszystkich chciał jednak program ułożyć, jak to zamierzono, wielkiéj dokazałby sztuki.

Wczoraj przemawiali pp. Julian Czerkawski, Jan Dobrzański i Bernard Goldmann.

P. Czerkawski położył z początku nacisk, że wobec niebezpieczneéj sytuacyi w Europie, sprawy krajowe wydają się małemi, co powoduje mówcę do ściśle objektywnego przedstawienia swoich zapatrywań. Będąc dotąd posłem do Rady państwa, mógł się przekonać, że stanowisko i działalność delegacyi galicyjskiéj często w dziennikach niesprawiedliwie były oceniane. Delegacya wobec ogromnéj większości żywiołów nieprzyjaznych, lubo w niéj saméj zasiada $^1/_3$ część posłów, którzy ze sprawą polską do żadnéj nie poczuwają się spólności, zbyt była krępowaną. Walki o pojedyncze zdania delegaci staczać musieli jedynie w gronie własnem, na zewnątrz zaś przyjęli i z małemi wyjątkami ściśle przestrzegali zasady solidarności. Solidarność ta była przewodnią zasadą, jéj poświęcono chęć występowania z własnem zdaniem i mówca ściśle jéj przestrzegał. Potępia on wystąpienie jednego posła z koła polskiego i wspomina o drugim takim przypadku, gdzie jednak poseł oświadczył występując, że zawsze głosować będzie według uchwał koła. Uważa za niestosowne oświadczenie niektórych posłów, że w razie odrzucenia ich wniosku wystąpią z koła, i dodaje, że gdyby sto jego wniosków odrzucono, nigdy nie zerwałby solidarności, która jest konieczną. Drugą zasadą przewodnią delegacyi była łączność jéj z sejmem. Lubo węzły jéj z sejmem w skutek bezpośrednich wyborów formalnie zostały zerwane, zawsze jednak czuła się związaną uchwałami sejmu i przy każdéj kwestyi miano je na pamięci.

Co do stanowiska sejmu, mówca pragnąłby, aby ten z większą niż dotąd stanowczością występował w obronie nabytych już praw kraju. Rozmaite są kwestye takie, gdzie sejm powinien głos zabrać, choćby nawet sam przedmiot formalnie może nienależał do kompetencyi jego. W ogóle sądzi, że sejm nie powinien robić sobie trudności zasłanianiem się względami kompetencyj. Kto ma siłę, temu przebaczą, kto ma śmiałość, temu również przebaczą. Pragnąłby mówca, aby sejm wystąpił stanowczo przeciw dążeniu centralistów względem pozbawienia delegacyj krajowych prawa wyboru do delegacyj wspólnych. Co się tyczy reformy gminy, mówca oświadcza się za połączeniem dworu z gminą, gdyż rozdział był nienaturalny. Natomiast uważa gminy zbiorowe za niebezpieczne w naszych stosunkach równie jak połączenie władz rządowych z autonomicznemi, bo za zmianą systemu mogłoby ono wypaść na niekorzyść autonomii. W końcu przemawia za wyborem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, niewymieniając wszelako jego nazwiska, a to ze względu na wysokie zasługi tego męża, które z zapałem podnosi. (*Oklaski*).

P. Dobrzański oświadcza z góry, iż kandydatury nie przyjmuje; wyrażając zdanie, że dziennikarz niepowinien być posłem. Dziennikarstwo z natury i zadania swego powinno kontrolować działalność sejmu, dziennikarz powinien zachować zupełną wolność zdania; w sejmie będąc posłem, byłby krępowany. Korzysta jednak mówca ze sposobności, by wypowiedzieć nie ogródkami, jak każdy kandydat, lecz otwarcie i jasno swoje zdanie w sprawach publicznych.

Przewodnią jego ideą była zawsze Polska. Do tej idei dążył w czasach, gdy propagować jej nie było wolno i gdzie trzeba było wydawać dziennik mód, aby mieć sposobność mówienia w duchu polskim. Nigdy nie wiązał się z żadnem z tak zwanych stronnictw. Wszystkie bowiem cele stronnictw poddawał idei polskiej. Nie był ani klerykałem, ani liberałem, ani ultramontanem, ani bezwyznaniowcem, ani demokratą, ani arystokratą. Te wszystkie stronnictwa dlań nie istniały — tylko jedno: narodowe. Dlatego w obozie postępowców uważany był za reakcyonistę, w obozie ultramontańskim za liberała i t. p. Tymczasem miał on tylko jedną ideę: popierać to, co było dla narodu pożytecznem. Jeśli byt Polski będzie zabezpieczony, mówca zapisze się do jakiegoś stronnictwa; dopokąd to się nie stanie, do żadnego stronnictwa należeć nie będzie.

W krajach wolnych walka stronnictw jest oznaką zdrowia i warunkiem postępu, u narodów ujarzmionych walka taka nie wzmacnia, lecz rozstraja, nie rozwija sił, lecz je rozbija, dlatego unikać jej należy. Przypatrzywszy się bliżej społeczności naszej, przychodzi się do przekonania, że nie ma u nas stronnictw, a jeżeli są polskie stronnictwa, to żadne z nich programu swego trzymać się nie może. Czy Towarzystwo demokratyczne popierało powszechne głosowanie? Nie — u nas żadne stronnictwo nie może iść za tem hasłem. Stronnictwo ultramontanów? Zkąd oni się tu wzięli i czego chcą? Naród cały katolicki, nikt (?) przeciw kościołowi nie pisze, nie występuje — czegoż to stronnictwo chce?... Są to księżyki we frakach i sutannach, nie stronnictwo, — którzy widząc jak bracia ich we Włoszech na tem polu w walce przychodzą do godności i zaszczytów, chcą tego samego tu dokazać i rozpoczynają walkę. To samo można powiedzieć o bezwyznaniowcach. Stronnictwo bezwyznaniowców za granicą nie chce mieć żadnego wyznania i wszelkiemi sposobami swe zasady propaguje. U nas przyjmują się te zasady w niedowarzonych głowach i nuż dalej walczyć za tą ideę przeciw wszelkim wyznaniom i kościołom; nie umiejąc uszanować nawet tego, co jest świętem u ludu naszego. Niech każdy przekonanie religijne zachowa dla siebie, niech go nie narzuca innym, niechaj nie obrzuca inuych błotem. Tak ultramontanie jak bezwyznaniowcy, wywołaliby walkę bez celu, lecz gruntu u nas nie znajdują. Nikt się o tę propagandę nie troszczy. Można słyszeć często o stronnictwie demokratycznem, postępowem i konserwatywnem. Jednak, gdybyście się przypatrzyli z bliska, czy w istocie są to postępowi i konserwatyści, tobyście przyszli do przekonania, że ci, co sobie przywłaszczają to miano, nie mają żadnych zasad na oku, lecz tylko interes swój własny, materyalny, który kryje się za tym parawanem. To nie konserwatyści, to tylko egoiści; konserwatyzm jest zasadą, a ich zasadą jest „ja.“ Najlepszy przykład mamy na ustawie drogowej. Ci, co mówią, że ustawa jest dobrą, mówią właściwie, że nam jest z nią dobrze; ci, co mówią, że zła; nam jest z nią źle. Jedni na drugich chcieliby zwalić cały ciężar, a sami wolni być od ciężaru. Słyszeliśmy wprawdzie kandydata, który mówił, że jest demokratą. Otóż od tego kandydata nie można

---

**Część literacko-artystyczna.**

## ASIA.

**Powieść Turgenieiwa.**

(Ciąg dalszy).

VIII.

Hagin przyjął mię po przyjacielsku, wymawiał mi, żem go nie zaprosił z sobą w góry; Asia zaś, jakby na złość, obaczywszy mię, roześmiała się bez żadnej przyczyny i zaraz wyszła. Hagin się zmięszał, powiedział za odchodzącą że waryatka i prosił mię, żebym jej wybaczył.

Przyznać się muszę, że bardzo na Asię byłem zagniewany. Jednakże nie dałem tego poznać po sobie i zacząłem opowiadać Haginowi szczegóły mojej wycieczki. On ze swej strony opowiadał mi, co robił podczas mej niebytności, ale rozmowa jakoś się nie kleiła. Asia wchodziła do pokoju, to znowu wychodziła; nareszcie powiedziawszy: Mam w domu zajęcie, które zwłoki nie cierpi — ruszyłem do domu. Hagin mię zatrzymywał; a potem dziwnie jakoś na mnie popatrzywszy, powiedział, że mnie odprowadzi do domu W przedpokoju Asia podała mi rękę, dotknąłem się jej lekko, i ledwo się ukłoniwszy, wyszedłem. We dwóch z Haginem przepłynęliśmy Ren i przechodząc około mego faworytalnego jesiona, siedliśmy na ławce.— Tu się zawiązała między nami ciekawa rozmowa. Z początku powiedziawszy słów kilka zwyczajnych, zamilkliśmy wpatrzeni w błyszczącą rzekę.

— Powiedz mi pan, rzekł Hagin ze swoim zwykłym uśmiechem, co pan sądzisz o Asi? Musi się wydawać panu bardzo oryginalną?

— Rzeczywiście— odpowiedziałem z pewnym zdziwieniem,— nie spodziewałem się bowiem, że o niej mówić zacznie.

— Trzeba ją dobrze poznać, żeby się módz do niej przyzwyczaić. Serce ma bardzo poczciwe, ale z głową jej trudno dać sobie radę. Wreszcie oskarżać jej nie można, gdybyś pan znał historyę.

— Jej historyę? przerwałem; czyż ona nie jest....

— Hagin popatrzał na mnie.

— Czy nie myślisz pan czasem, że nie jest moją siostrą? mówił dalej, nie zwracając uwagi na moje pomięszanie.— Ona jest siostrą moją, t. j. córką ojca mego. Posłuchaj pan cierpliwie, mam do pana zaufanie i wszystko panu opowiem. Ojciec mój był człowiekiem dobrym, rozumnym, wykształconym, ale nieszczęśliwym. Los obszedł się z nim nie gorzej, jak z wieloma innymi; lecz wrażliwszy może od innych, dał się złamać pierwszemu nieszczęściu. Ożenił się młodo z miłości. Żona jego, a matka moja, wkrótce go odumarła, zostawiwszy mnie sześciomiesięcznym sierotą. Ojciec zawiózł mię na wieś i zamknął się ze mną na lat dwanaście. Sam się zajmował mojem wychowaniem i nigdyby się ze mną był nie rozstał, gdyby nie przybycie mego stryja, rodzonego brata mego ojca. Stryj mój mieszkał ciągle w Petersburgu, gdzie zajmował bardzo znaczne stanowisko. Namówił on ojca mego, żeby mnie oddał pod jego opiekę, ponieważ ojciec nie mógł się zdecydować wsi opuścić. Stryj utrzymywał, że dla malca w moim wieku będącego, zgubnem jest życie samotne', że to źle oddziałać może na mój charakter. Ojciec długo się sprzeciwiał żądaniom stryja; ale nareszcie widząc w tem dobro moje, ustąpił. Płakałem, opuszczając ojca, kochałem go bardzo; ale, wpadłszy do Petersburga, wnet się żal zatarł. Wstąpiłem do szkoły junkierskiej, a ukończywszy ją, zostałem oficerem gwardyi. Każdego roku przyjeżdżałem na wieś na kilka tygodni i co rok znajdowałem ojca smutniejszym, coraz więcej zamyślonym i coraz bardziej unikającym ludzi. Co dzień chodził do cerkwi i prawie mówić zapomniał. Razu pewnego gdym był na wsi, miałem już wtedy lat dwadzieścia z górą— pierwszy raz zauważyłem małą, smagłą, chudą, dziesięcioletnią dziewczynkę— Asię. Ojciec powiedział mi, że ona jest sierotą, i że ją wziął do siebie', by zgłodu nie umarła. Nie zwróciłem na nią szczególniejszej uwagi.— Było to dziecko zwinne, milczące, dzikie. Gdym wchodził do ulubionego pokoju ojca mego, ona się chowała za wolterowskie krzesło, lub za szafę. Zdarzyło się, że z powodu zajęć służbowych trzy lata ojca nie widziałem. Przez ten czas odbierałem co miesiąc krótki list od ojca. O Asi wspominał rzadko. Ojciec mój miał lat 50, ale zdawał się być jeszcze młodym człowiekiem. Proszę sobie wyobrazić moje przerażenie i żal, gdym niespodzianie otrzymał list od rządzcy ojcowskiego majątku, donoszący mi o śmiertelnej chorobie jego, i wzywający mnie abym jak najśpieszniej przybył, jeśli chcę obaczyć go przed śmiercią. Leciałem tak szybko, że konie pocztowe padały po drodze, i zastałem go jeszcze przy życiu; ale ostatki sił jego gasły widocznie. Przyjazd mój ucieszył ojca niezmiernie, objął mię popuchniętemi rękami, długo patrząc na mnie, jakby błagającym wzrokiem, i otrzymawszy słowo odemnie, że spełnię jego ostatnią prośbę, kazał staremu kamerdynerowi przyprowadzić Asię. Starzec niebawem z nią przybył. Biedne dziecko drżało.— Oto, powiedział mi z wysileniem ojciec, polecam ci moją córkę, a twoją siostrę. Wszystkiego się dowiesz od Jakóba, dodał ojciec, wskazując na kamerdynera.

Asia zalała się łzami i padła twarzą na łóżko W pół godziny po tem, ojciec mój zakończył życie.

Oto, czegom się dowiedział. Asia była córką mego ojca i byłej garderobiany mej matki Tetyany. Doskonale ją pamiętam Pamiętam jej piękny wzrost, pociągłą twarz i duże ciemne oczy. Uchodziła ona za hardą i nieprzystępną. Ile mogłem zrozumieć z niejasnych słów Jakóba, stosunki ojca mego z Tetyaną zaczęły się w kilka lat po śmierci matki mojej. Tetyana nie mieszkała już wtedy we dworze, lecz z siostrą swoją we wsi. Ojciec mój mocno się do niej przywiązał i gdym odjechał do Petersburga, chciał się z nią ożenić. Ale pomimo usilnych próśb jego, zgodzić się na to nie chciała.

Nieboszczka Tetyana Wasilewna — tak mi opowiadał Jakób, stojąc przy drzwiach z założonemi w tył rękami, — była rozsądną i nie chciała krzywdy ojca pańskiego. — Jakaż ja żona dla pana? jaką ja mogę być panią? — Tak mówiła w mojej przytomności ojcu pańskiemu. Nie chciała nawet przenieść się na mieszkanie do dworu i ciągle mieszkała u siostry.

W dzieciństwie, pamiętam, widywałem ją w cerkwi, z głową obwiązaną ciemną chustką stała pośród tłumu, nie wyróżniając się od innych. Modliła się skromnie i przykładnie, kłaniała się nizko według starego zwyczaju. Kiedy stryj mnie wywiózł, Asia miała dopiero dwa lata, a w siedm lat później straciła matkę.

Po śmierci Tetyany, ojciec wziął Asię do siebie. Za życia jeszcze Tetyany chciał małą mieć przy sobie, ale się matka na to nie zgadzała. Proszę sobie wyobrazić, co się musiało stać z Asią, gdy ją wzięto do domu pańskiego? Dotąd jeszcze nie może zapomnieć tej chwili, kiedy ją pierwszy raz ubrano w jedwabną sukienkę i pocałowano w rączkę. Póki żyła matka, trzymała ją ostro, u ojca przeciwnie, wszystko jej było wolno. Sam ją uczył, prócz niego, nikogo nie widywała, — nie psuł jej, nie pieścił, ale kochał ją bardzo i nie miał siły niczego jej wzbraniać. Asia zrozumiała rychło, że była pierwszą osobą w domu. Wiedziała, że pan domu jest jej ojcem, ale pojęła także fałszywą swoję pozycyę, — miłość własna i niedowierzanie rozwinęły się w niej, złe zwyczaje zatarły prostotę. Chciała jak sama mówiła, zmusić świat cały do zapomnienia o jej pochodzeniu, wstydziła się swej matki, to znowu żałowała i szczyciła się nią. — Jak pan widzisz, ona dużo wiedziała i wie, coby nie należało wiedzieć w jej latach. Ale czyż winna temu? Młode siły kipiały w niej, krew silnie krążyła, a nie było ani jednej ręki, któraby ją prowadziła drogą prawdy. Pełnej swobody używała we wszystkiem, a czyż łatwo dać sobie z nią radę będąc tak młodą? Chciała być niegorszą od innych panienek, rzuciła się do książek. Ale czyż bez kierownictwa mogło z tego wyniknąć coś dobrego? Życie w tak smutnych zaczęte warunkach składało się niesfornie. Na szczęście serce ocalało, a może i wyrobiło się w tych próbach.

I oto ja, dwudziesto paro letni młokos, znalazłem się opiekunem trzynasto letniej dziewczynki. W pierwszych dniach po śmierci ojca sam głos mój tak ją przestraszał, że dreszczów dostawała. Pieszczoty moje wprawiły ją w smutek i tylko powoli zaczęła przywykać do mnie. Prawda, że gdy się przekonała, iż ją uważam za siostrę, przywiązała się do mnie nadzwyczajnie. W połowie niczego czuć nie umie.— Zawiózłem ją do Petersburga. Jak mi smutno było rozstać się z nią! Rozumiałem jednak, że mieszkać razem z nią było rzeczą niemożebną. Oddałem ją do jednego z lepszych pensyonatów w stolicy. Asia zrozumiała także potrzebę rozłączenia się ze mną; ale, gdyśmy się rozstawali, zachorowała i ledwo nie umarła. Potem przywykła i cztery lata była w pensyonie. Z wielkim mojem zdziwieniem po upływie tego czasu zastałem ją taką, jaką była przedtem. Właścicielka pensyonatu często się na nią skarżyła przede mną. „Nic nie pomaga“, mówiła, „i karać jej nie można i łagodnym sposobem nic zrobić się nie da. Asia była bardzo pojętną, uczyła się doskonale; ale charakter miała niepodległy, prawie dziki. Nie mogłem bardzo jej o to obwiniać. W jej pozycyi trzeba było albo pochlebiać, albo trzymać się hardo.— Między wszystkiemi swemi koleżankami była w przyjaźni z jedną tylko biedną dziewczynką; reszta panienek, z któremi się wychowywała, powiększej części pochodzących z dobrych rodzin, nie lubiła jej. Wyrządzano jej rozmaite przykrości. Asia odpłacała się jak mogła i starała się nie ustąpić w niczem. Razu pewnego podczas lekcyi religii profesor mówił o pokorze, Asia przerwała mu, powiedziawszy, że pochlebstwo i uniżoność są najobrzydliwszemi grzechami. Słowem, nie chciała się dać nagiąć do zwyczajów i pojęć ogólnych, form tylko lepszych nabrała lecz i w tem nawet nie poszła daleko.

Asia zaczęła lat ośmnaście. Dalej w pensyonie zostawać nie było po co. Sam nie wiedziałem, co z nią począć. Nareszcie przyszła mi myśl podać się do dymisyi i wyjechać z nią na lat parę za zagranicę. I oto z tego powodu widzisz pan nas nad brzegiem Renu, mnie zajmującego się malarstwem, ją swawolącą i dziwaczącą po swojemu. Po tem com panu powiedział, spodziewam się, że będziesz pobłażliwym dla Asi, a przytem, choć się zdaje, że ona nie dba o nic, jednakże, wiem z pewnością, że zdanie pańskie wysoko ceni.

Skończywszy Hagin uśmiechnął się i mocno mnie ścisnął za rękę.— A po chwili dodał:

— Jednakże mam wiele z nią biedy, dotąd nikt się jej nie podobał i boję się dla niej porywu pierwszych uczuć; przy jej usposobieniu, muszą one być gwałtowne. Temi dniami, nie wiem, z jakiego powodu, zaczęła mi mówić o swojem przywiązaniu i miłości dla mnie, mówiąc, że nikogo w życiu więcej kochać nie będzie, wymawiała mi moją obojętność i rozpłakała się...

— A!.. więc to tak było? wyrwało mi się niechcący, a potem dodałem.

Ponieważ mówimy tak otwarcie, powiedźże mi pan, czy jej się żaden młody człowiek dotąd nie podobał? W Petersburgu musiała ich widzeć wielu?

— O tak, ale nikt jej się niepodobał, Asia marzy o jakimś bohatyrze lub pastuszku na jakimś skalistym wybrzeżu; Ale ja się zagadałem i zabieram panu czas tylko, dodał Hagin, wstając z miejsca.

— Wie pan, ja pójdę razem z panem napowrót do was, do domu czegoś mi się nie chce.

— A robota pańska?

— Nic na to nie odpowiedziałem, Hagin uśmiechnął się i powróciliśmy do L. obaczywszy znany biały domek na górze, czułem się wesół i szczęśliwy. Zwierzenie się Hagina zupełnie zmieniło postać rzeczy.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

wymagać, aby poczucie narodowe było u niego tak silnie rozwinięte (*sykanie*), iżby naród ponad wszelkie idee społeczne i polityczne stawiał. Nie miał sposobności wyrobić w sobie tego poczucia. Tylko tradycyą narodową można je nabyć. (*Sykanie*) ten jeden kandydat, którego cenię wysoce, mówił o demokracyi, Nie sprzeciwiam się jego wyborowi, ale tłumaczę go (*gwar*).

Jeden z kandydatów mówił o wielkiej wagi wypadkach europejskich, które się przygotowują. Wypadki te nie powinny wpłynąć na nasze usposobienie. Tem grzeszyła zawsze nasza dyplomacya, a szczególnie dyplomacya emigracyjna. Zawsze oglądała się za kimś, co miałby stworzyć Polskę, a szczególne nadzieje pokładała w Austryi. Nie rozważyła, że gdyby nawet Austrya chciała, to jej nie wolno, bo nad nią stoi Berlin.

Mówią: nie wiążmy się z opozycyą czeską, bo ona jest feudalną, klerykalną. Tak Niemcy nazywają wszystkich, którzy nie są centralistami. Ślubu z opozycyą tą nikt nie chce zawierać, celów nie mamy spólnych, ale jeśli chcę jechać do Sambora, a ktoś do Przemyśla, to ja z nim na jednem wózku dojadę do Gródka, a tam się rozejdziemy (*Śmiech i brawo*).

Zrodził się u nas nowy gatunek Polaków, których nazwałbym neopolakami, a którzy tak się przejmują ideami stronnictw politycznych zagranicy, że już tylko temi formułkami myślą, temi argumentami wojują i tracą z oka ideę narodową. Jeźli się człowiek zetknie z takim neopolakiem, to nie wie, z kąd się to u nas bierze, jak to się mnoży (*Śmiech ogromny*). Jest to małpowanie bezmyślne zagranicy, mądrość czerpana z dzienników niemieckich, a kto wie czy nie z *Gazety Lwowskiej*. Odtąd natarczywie przestaliśmy się dopominać o koncesye. Wiedeń natarczywie odbiera nam to, co już mieliśmy.

Przechodząc do kwestyi reformy gminy, mówca jest za połączeniem dworu z gminą. Trzeba ustawą zmusić właściciela większej posiadłości do łączenia się, inaczej nie przyjdzie to do skutku. Co zaś do gmin zbiorowych, mówca równie jak poprzednik jego uważa je za niebezpieczne i z tych samych powodów. W r. 1866 wniesiono projekt gmin zbiorowych, lecz tylko w tym zamiarze, aby zapobiedz rozłączeniu dworu z gminą. Obecnie to już niepodobne a nawet niebezpieczne, bo rząd weźmie przewagę i utracimy tę szczyptę autonomii, jaką mamy. Do tego stopnia utraciliśmy zmysł polityczny, że to do czego dążą centraliści, aby podkopać autonomię, chcemy sami dobrowolnie u siebie zaprowadzić. Mówią, że rząd ma być odpowiedzialny sejmowi, lecz czy kto z panów wierzy w odpowiedzialność rządu wobec Rady Państwa?

Ostatnim mówcą był Dr Goldmann. Mowy jego streszczać nie będę, bo lubo gładką i piękną polszczyzną powiedziana, zawierała tylko same ogólniki. Mówca stanowczo oświadczył, że jest Polakiem, lubo niektórym żydom polskości odmawiają, windykując ją tylko dla katolików. Udowodnił to, narażając się na kule moskiewskie i lody sybirskie. W kwestyi żydowskiej domagał się, aby porzucono naturę drażnienia, a przestrzegano tej, jaką radził. Joachim Lelewel i J. I. Kraszewski w Warszawie, w skutek czego już tam niema kwestyi żydowskiej. Nie przeczy, aby między Żydami nie znajdowali się lichwiarze. Lecz grzech to jednostek; nie zwalajcie go na całą społeczność żydowską; wszak każda społeczność ma dobrych i złych członków.

Mówca ten przychylnie został przyjęty, poczem przewodniczący zapowiedział następne zgromadzenie na sobotę.

---

**Wiedeń** 12 października.

(*J. H.*) Dyplomaci tureccy chcą snać doprowadzić mocarstwa *ad absurdum* a przyznać trzeba, że po części udaje im się ten zamiar. Odpowiedzi tureckie stają się zabawne: żądano od Porty autonomii dla Hercegowiny i Bośnii, Turcya odpowiada: dam wam nietylko to, ale jeszcze więcej, to czego żądacie uczynię nietylko w Bośnii i Hercegowinie ale w całem państwie. Żądały teraz mocarstwa sześciotygodniowego rozejmu, Porta namyśliwszy się długo rzecze: rozejmu chcecie, i owszem, dam więcej niżeli sami chcecie, zezwalam na sześciomiesięczny rozejm. Tak dyplomacya brnie z jednego kłopotu w drugi, a to z nadmiaru ofiar tureckich. Znajduje się w tym samym ambarasie teraz, jak poprzednio w punkcie zaprowadzenia reform. Nie wiadomo, jaką odpowiedź da na to Serbia, lub raczej ci, którzy stoją za nią, w pierwszej linii Czernajew, dość samodzielnie, jak się zdaje prowadzący politykę, a w drugiej linii gabinet petersburski. *Hon* powiada, że decyzya ostateczna spoczywa teraz w Liwadyi. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że odpowiedź turecka względem sześciomiesięcznego rozejmu nie znajduje u mocarstw przychylnego przyjęcia, i że prawdopodobnie propozycya turecka wspólnie odrzuconą zostanie. Giełda była dziś dość znacznie zaniepokojoną, mianowicie wskutek doniesienia, że rosyjski minister skarbu powołany został przez Cara do Liwadyi.

---

**Wiedeń** 12 października.

Ajencya Havasa donosi, że nastąpiła już notyfikacya „warunków“, pod jakiemi Porta miała zgodzić się na sześciomiesięczny rozejm. Jeden z dzienników tutejszych idzie dalej i zapewnia, że mocarstwa odrzuciły już te warunki. Dziennikowi temu pozostawić muszę całą odpowiedzialność za to twierdzenie; co się jednak tyczy wyrazu „warunki“, nie zdaje się być odpowiednim. Zapewniają bowiem, iż Porta żadnych nie postawiła warunków, lecz tylko objawiła życzenia, których spełnienie usilnie mocarstwom zaleca. Jednem z nich jest czuwanie nad wysyłkami rosyjskiemi mianowicie o tyle, że Porta oświadcza, iż nie może nic mieć przeciw pielgrzymce członków „Krzyża czerwonego“ z Rosyi do Serbii, równocześnie jednak twierdzi, że „Krzyża czerwonego“ używają za pozór żywioły, które tylko mają na celu wzmocnienie siły zbrojnej Serbii, i w tym kierunku „życzy sobie“ zaradzenia.

---

**Kraków** 13 października. Wczoraj wieczór odbyło się w sali Rady miasta drugie posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego. Na 30 członków komitetu, obecnych było 25. Przewodniczący Dr Majer prezes Akademii po otwarciu posiedzenia, oświadczył, iż w skutek odezwy wydanéj na mocy uchwały Komitetu, aby mający zamiar stawać jako kandydaci na posłów z Krakowa objawili ten zamiar pisemnie lub ustnie przewodniczącemu lub za pośrednictwem członków Komitetu, nadesłał Dr Piotr Burzyński piśmienne oświadczenie, iż ma zamiar ubiegać się o godność posła z miasta Krakowa. Następnie zawezwał przewodniczący, aby członkowie Komitetu zamierzający stawiać kandydaturę przedstawili takowe. Wówczas p. Kiciński wniósł kandydaturę Dra Machalskiego a Dr Neusser postawił kandydaturę radcy sądu p. Louis przypominając, iż powoływany na kadydata podczas ostatnich wyborów na deputowanego do Rady państwa, zrzekł się kandydatury dla ułatwienia wyboru Dra Rydzowskiego. Jednak p. Louis zabrawszy głos wymówił się od kandydatury, usprawiedliwiając się czynnością zakładania ksiąg hipotecznych dla włościan, przy której, zdaniem jego, służy lepiéj krajowi, niżby to mógł uczynić spełniając mandat poselski. Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

P. Mendelsburg przypomniał, że na przeszłem posiedzeniu wniósł, aby komitet postawił jako kandydatów dotychczasowych posłów miasta Krakowa pp. Zyblikiewicza, Majera i Chrzanowskiego, którzy z zadowolnieniem swych wyborców i miasta obowiązki poselskie pełnili przez całą kadencyę; dlatego teraz nie potrzebuje wnosić tych kandydatur. Obecny na posiedzeniu jako członek komitetu p. Chrzanowski zabrał głos i w krótkiej przemowie postawił swą kandydaturę; zwrócił uwagę obecnych, że gdy od lat dziesięciu ma zaszczyt zasiadania w sejmie i brania udziału w jego czynnościach, początkowo jako reprezentant innego okręgu wyborczego, a od lat sześciu jako poseł miasta Krakowa, przeto publiczne posiedzenia sejmowe, ogłaszane drukiem sprawozdania z jego czynności, daleko dokładniej, szczególniej i lepiej, bo faktami, przedstawiają jego zapatrywania i działania, niżby to teraz słowami w przemowie mógł wyrazić; a zresztą według przyjętego zwyczaju należy to do wystąpienia kandydatów przed wyborcami na ogólnem zgromadzeniu przedwyborczem; tu tylko stawia swą kandydaturę otwarcie, gdyż jawność postępowania jest jego zasadą.

Nakoniec p. Nitecki przypomniał, iż na przeszłem posiedzeniu postawił kandydaturę p. Warszauera, który zapewne sam się przedstawi wyborcom.

Potem wywiązały się rozprawy, czy komitet przedwyborczy ma głosować kartkami nad przedstawionymi kandydatami, aby ich w porządku liczby głosów jaką każdy otrzyma, przedstawić wyborcom. W rozprawie tej brali udział pp.: Kiciński, Oettinger, Dunajewski, Szlachtowski, Gwiazdomorski i Mendelsburg. Komitet przyjął wszystkiemi głosami przeciw czterem wniosek p. Dunajewskiego, aby odpowiednio celowi komitetu i zwyczajowi przyjętemu przez wszystkie dotychczas komitety przedwyborcze w Krakowie, głosować nad kandydatami i przedstawić ich wyborcom w porządku ilości głosów, jaką każdy otrzymał.

Przystąpiono więc do głosowania tajnego kartkami, gdzie każdy zapisywać miał trzech kandydatów, których pragnie wyborcom polecić do wyboru na trzech posłów z miasta Krakowa.

Na 25 głosujących otrzymali: p. Leon Chrzanowski 23, Dr Majer 19, Dr Zyblikiewicz 15, Dr Machalski 7, Dr Warszauer 6, Dr Burzyński 4 głosy.

W końcu uchwalono podać do wiadomości powszechnej za pomocą odezwy wynik odbytego głosowania, zwołać na dzień 22go października b. r. godzinę 5tą wieczorem ogólne zebranie wyborców, na którem zaleceni i zgłaszający się kandydaci, wyborcom przedstawieni zostaną.

---

**Wiedeń** 12 października. Czytamy w *Fremdenblacie*: „Doniesienie, że rząd zamierza zwołać zgromadzenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego na d. 17 lub 18 października, aby dać wyjaśnienia o dotychczasowym przebiegu i wyniku rokowań ugodowych, nie potwierdza się w tej formie, gdyż dotychczas żaden deputowany nie otrzymał zaproszenia. Już z góry można to było przewidzieć, że trudno, aby rząd naznaczał zgromadzenie deputowanych wiernokonstytucyjnych na dzień lub dwa dni przed terminem otwarcia Rady państwa, aby tem samem członkowie tejże przybyli wcześniej do Wiednia w celu pełnienia swych czynności konstytucyjnych. Jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, okoliczność ta, że doniesienie owo nie potwierdza się w powyższej formie, wcale nie wyklucza ewentualności, że rząd, jak tylko zgromadzi się Izba deputowanych, da wspomniane wyjaśnienia czy to poszczególnym klubom, czy to konferencyi deputowanych. Jest to o tyle prawdopodobniejszem, że jak wiadomo, statuta klubowe zmienione zostały w tym kierunku, że członkom rządu wolno każdej chwili pojawić się w klubie, a nawet przy tej sposobności oświadczyli ministrowie, że gotowi są wysłać na posiedzenia klubowe zastępców ministerstwa“.

— Wczoraj skończył się w Pradze zjazd adwokatów austryackich, któremu przewodniczył Dr Härdtl. Wniosek Dra Jacquesa, adwokata wiedeńskiego, zdążający do reformy procedury międzynarodowej sądowej w sprawach wekslowych, przyjęty został jednogłośnie, większością głosów zaś przyjęto wnioski Dra Neudy i Dra Markbreitera, także adwokatów wiedeńskich i najznakomitszych obrońców sądowych, względem rozszerzenia nadzwyczajnej rewizyi. Uchwalono także wnioski co do reformy ustawodawstwa o rzeczowych sprawach towarzystw kolejowych, tudzież o instytucyi kuratorów pryorytetów kolejowych. Dalej uchwalono rezolucyę względem gruntownego przerobienia ustawy o należytościach, tudzież względem zmiany § 34 statutu dyscyplinarnego dla adwokatów, wreszcie rezolucyę o pomnożenie etatu urzędników w Trybunale najwyższym. Nie utrzymał się zaś wniosek o ustanowieniu senatów w sądzie najwyższym według poszczególnych materyj. Wniosek ten wraz z innym o zniesienie przymusu legalizacyjnego cofnięto do następnego zjazdu.

— W morawskiej Ostrawie odbyło się dnia 9go b. m. zgromadzenie wyborców, na którem Dr Promber zdawał sprawę z dotychczasowych swych czynności w Radzie państwa. Mówiąc o sprawach ugodowych Dr Promber oświadczył się przeciw nakładaniu na Przedlitawię większych ciężarów. Węgry muszą także należyć do spłaty długu 80 milionowego. Dualizm bankowy nie może być przyjętym. Mowca nie jest w zasadzie przeciwny unii personalnej, ale przeprowadzenie unii jest połączone z wielkiemi trudnościami. W sprawie wschodniej mowca mniema, że Austrya nie ma na Wschodzie żadnych widoków. Powinna ona trzymać się polityki pokojowej. Zwolnienie stosunków hołdowniczych w Turcyi mogłoby stworzyć południowo-słowiański Piemont.

— Dnia 9 b. m. odbyła w Peszcie Izba handlowo-przemysłowa posiedzenie, na którem zastanawiano się nad sprawami, jakie Izba ta zamierza polecić rządowi do szczególnego uwzględnienia przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Niemcami. Na tem posiedzeniu był reprezentowany rząd przez radcę sekcyi Dr Matlekowicza.

## Rosya.

Wiadomości podawane przez dzienniki rosyjskie o sposobach rozwiązania kwestyi wschodniej, ledwie nie codziennym podlegają zmianom i równie też szybko zmieniają się wraz z niemi poglądy prasy rosyjskiej i jej sympatye chwilowe dla tego lub owego z mocarstw europejskich. Przed parą dniami zaledwie podaliśmy na tem miejscu wyjątek z *St. Piet. Wied.* twierdzących, że projekt wspólny okupacyi przez wojska rosyjskie i austryackie północnych prowincyj tureckich jest faktem niepodpadającym wątpliwości, a to tak dalece, że pomieniony dziennik petersburski cieszył się już z upadku w Austryi polityki hr. Andrassego i winszował Austryi sposobności zaokrąglenia posiadłości swych kosztem Turcyi; gdy dziś ten sam dziennik zupełnie co innego śpiewa, a śpiewa na smutną nutę, bo znowu widzi Rosyę opuszczoną przez wszystkie państwa i znowu gorzko narzeka na przeniewierczość i zmienność polityki gabinetów. Oto wyjątki ciekawsze z artykułu *St. Piet. Wied.* z dnia 26 września (8 października). Rozpoczyna się on opisem karykatury, umieszczonej w wiedeńskim pisemku *Floh*, wyobrażającaj Bismarka, który puszcza bańki mydlane, przedstawiające Anglię, Francyę, Austryę, Rosyę i Turcyę i przypatrując się im uważnie mówi: „Ciekawa rzecz, kiedy też one nareszcie uderzą o siebie i pękną“. Bardzo trafnie karykatura ta maluje usposobienie i chęci kanclerza niemieckiego — mówi dziennik petersburski — bezczynność jego bowiem i milczenie wielce podejrzanemi być się zdają. Niepodobna przypuścić, aby „genialny kanclerz“, który przywykł trząść sprawami Europy, chciał zupełnie się usunąć od udziału w rozwiązaniu kwestyi wschodniej, która jak wiadomo jest dziś kwestyą najważniejszą w polityce międzynarodowej. Dla tego też z zupełną niemal pewnością twierdzić można, że po za tajemniczem milczeniem „Sfinksa“ kryją się intrygi podzieme, usiłujące poróżnić między sobą mocarstwa europejskie, aby następnie zapewnić sobie rolę rozjemcy i wraz z nią lwią cząstkę spadku po „chorym człowieku“. Tym tedy intrygom ks. Bismarka, tudzież „przewrotności polityki angielskiej“ przypisują *St. Piet. Wied.* zmianę zaszłą niespodzianie w usposobieniu Austryi pod względem wspólnego z Rosyą zajęcia prowincyj północnych Turcyi, bo mówią dalej: „Bez wątpienia niemniej wpływowi tajemnemu Prus, jak jawnej opozycyi Anglii przypisywać należy okoliczność następującą: Zgoda między Rosyą a Austryą pod względem okupacyi wspólnej prowincyj tureckich, która przed parą dniami zdawała się być faktem, niepodpadającym najmniejszej wątpliwości, dziś już wątpliwą być zaczyna. Mamy wiadomości ze źródeł najpewniejszych, że Anglia oświadczyła poufnie (komu? *Red.*), iż nie może pochwalać projektu zajęcia zbrojnego prowincyj tureckich. Gdyby zaś którekolwiek mocarstwo bądź same, bądź w związku z innem zdecydowało się na podobny środek, gabinet St. James zastrzega sobie prawo działania odpowiednio do interesów Anglii. Z innej znów strony dochodzą nas wiadomości równie wiarogodne, że w skutek propozycyi uczynionej przez Rosyę Austryi o zajęcie Bułgaryi, ewentualność wojny między Rosyą i Anglią roztrząsaną jest na dobre w najwyższych sferach angielskich. Dzienniki też angielskie bardzo ostro występują przeciw powyższemu środkowi załatwienia sprawy wschodniej, nazywając go „niezmiennie zuchwałym“ i utrzymując, że „sprawa ta może być załatwioną przez konferencyę europejską bez okupacyi zbrojnej i bez narażania Europy na niebezpieczeństwo otwarcia przedRosyą drogi do Stambułu. Nadto lord Stratford ogłosił drukiem nowy projekt rozwiązania kwestyi wschodniej, wręcz przeciwny własnym jego niedawnym o tym przedmiocie zdaniom, a który opiewa, że ponieważ utworzenie prowincyj autonomicznych w Turcyi okazuje się dla wielu względów niemożebnem, proponuje więc, aby Serbia pozostała w dawnych granicach, płacąc jednak Turcyi haracz cokolwiek zwiększony i zgadzając się na obsadzenie przez pewien czas twierdz niektórych załogami tureckiemi, nadto ks Milan, lub deputacya od niego ma się udać do Stambułu dla otrzymania od sułtana potwierdzenia godności książęcej. Czarnogóra ma zapłacić Porcie kontrybucyę, lecz w zamian otrzymać od niej skrawek ziemi do brzegów morza. Wprowadzenie zaś reform w innych prowincyach chrześciańskich powinno zależeć od komisyi mieszanej turecko-europejskiej rezydującej w Konstantynopolu. Wyjaśniwszy w ten sposób nowe usposobienie Anglii dla sprawy Słowian, *St. Pet. Wied.* czynią następujące, gorzkie uwagi: „Taki to przewrot odbył się w Europie w ciągu dni kilku! Midhat pasza słusznie twierdził, że w razie wojny Turcya znajdzie sprzymierzeńców. Pokąd chodziło jedynie o wyrażenie platonicznej sympatyi dla Słowian walczących za wolność, — wszystko odbywało się w Anglii bardzo pięknie i szlachetnie; cały Albion brmiał jednym jękiem współczucia. Lecz skoro na widnokręgu politycznym spostrzeżono cień podobieństwa, że wojska rosyjskie wkroczą do Bułgaryi, natychmiast wszystkie uczucia litośne i zamiary humanitarne ulotniły się; piękne mowy, filantropijne oświadczenia znikły jak sen, a występują natomiast znowu taż sama polityka, znowu toż samo samolubstwo, zacierając wszelkie ślady usposobień szlachetniejszych. Ci sami Anglicy, którzy na licznych meetingach oświadczali się z zapałem za usamowolnieniem Słowian, potępiając ostro barbarzyństwa tureckie i politykę Disraelego, — wnet gotowi wyrzec się dotychczasowych swych przekonań, przestraszeni widmem „zaborczej polityki moskiewskiej,“ utajonej pod maską okupacyi Bułgaryi.“ — Kończy się zaś podniesiony, przez nas artykuł następującą apostrofą: „Tak więc stało się, jak przewidywaliśmy od dawna: jesteśmy sami! Nie możemy liczyć na Austryę, bo ta nie ma własnej woli, podlegając wpływom Bismarka, skinieniom Anglii, nawet poziomej polityce swego własnego ministra Andrassego. Co zaś do Anglii, jesteśmy przekonani, że nietylko rząd jej, lecz nawet naród jest nam dziś nieprzychylnym, że skoroby Disraeli zapytał: czy należy wydać wojnę Rosyi, która grozi światu swemi dążnościami zaborczemi — lud ten handlarski dałby nieoawodnie odpowiedź twierdzącą. — Mała też jest nadzieja przychylność i ku Rosyi i innych państw europejskich. Powtarzamy więc raz jeszcze: jesteśmy sami!... A mówimy to dlatego, aby naród rosyjski wiedział, że wojna, która go czeka, będzie walką śmiertelną, trudną i wielką. Nie będzie to już bowiem wojna Słowian z Turkami, lecz prawdopodobnie z całą Europą nietylko muzułmańską, lecz katolicką i protestancką; będzie to wojna w równej mierze polityczna, jak plemienno-religijna, w której na sprzymierzeńców żadnych liczyć nie możemy, okrom Boga, siły własnego patryotyzmu i przeświadczenia o świętości sprawy, której rzecznikami i rycerzami my jedni jesteśmy!...“

## Turcya.

Piszą z Konstantynopola do *Monitora* o tendencyi i miejscowego dziennikarstwa i nieszczerości rządu wobec przyrzeczonych reform:

Dziennik *Istikbal* redagowany przez ulemów, który jednak uchodzi za mającego stosunki z prezesem rady stanu, wydał pierwszy, straszny okrzyk nienawiści i zapewniają mnie, że otwarcie wróży „powszechną rzeź chrześcian“, jako „naturalne nieuniknione, następstwo sytuacyi w jakiej mocarstwa europejskie postawiły Turcyę. Dziennik zabrany został, skoro się tylko ukazał i kilku z moich przyjaciół daremnie usiłowało dostać choćby jeden egzemplarz. Zauważyć należy, że tygodniem wprzód ten sam dziennik ogłosił długi artykuł, który z pochwałami powtórzył dziennik *la Turquie*, a w którym dowodzono z świadomością rzeczy, że ani Koran ani *Szery* nie sprzeciwiają się instytucyom przypuszczającym chrześcian do udziału w politycznej i prowodawczej władzy w cesarstwie ottomańskiem. Spokojny i rozsądny ton, jaki panował w tym artykule, zastąpiły ślepa wściekłość i szał fanatyczny, które natchnęły poduszczanie do mordów i rzezi chrześcian. Przykład ten wybrany z tysiąca dowodzi, jakie namiętności, jaka nienawiść tkwi w głębi serc muzułmańskich, jak wypadek nieraz małoznaczący rozbudzić może naturę tygrysią w każdym mahometaninie. *Istikbal* zawieszony został na miesiąc.

Inny dziennik turecki *Sabah* podobnym językiem przemawiał bezkarnie, lecz nie został zabranym, bądź przez nieuwagę bióra prasowego, jak przyznał niegdyś Blak-Bey, bądź dla tego, że publicysta muzułmański miał przezorność owinięcia swej groźby w rozmaite mgliste, niejasne frazesa. *Sabah*, który w artykule swoim zajmował się wyłącznie Rumelią, przewidywał, że nowe powstania popierane przez zagranicę wybuchną w téj prowincyi. „Wtedy mówił, wszyscy muzułmanie chwycą za broń i przytłumią radykalnie (*sic*) zaburzenia w 24 godzinach. Powtórzą oni to, co się stało w okolicach Filipopoli“. Po tej zimnej i strasznej aluzyi do rzezi bułgarskiej *Sabah* przypuszał krucyatę europejską przeciw Turcyi, a ciekawem jest jaki ma być według niego koniec podobnego kroku. „Jeżeli nas popchną do ostateczności, mówi, powstanie 300 milionów (*sic*) muzułmanów przeciw chrześcianom, a mocarstwa chrześciańskie tyle na tem zyskują, że wszyscy europejczycy zostaną wytępieni w Azyi, Afryce i w południowej stronie Europy, prócz tego zniszczoną będzie całkowicie (*sic*) Rosya, jakoteż Anglia przez muzułmanów azyatyckich i afrykańskich oraz Francya, Niemcy i inne kraje (*sic*)“.

Po tem wyliczeniu państw chrześciańskich którym grozi zniszczeniem i wytępieniem, publicysta turecki jako biegły polityk, jako jasnowidzący mąż stanu, jakim jest widocznie, czyni rozsądne zastrzeżenie co się tyczy Niemiec i kończy temi słowy, które zawierają względy i radę dla ks. Bismarka: „Jeżeli jednak w takim razie Niemcy pozostaną neutralne, korzystać będą prawdopodobnie z słabości swych sąsiadów. Będzie to prawdziwy zysk dla nich.“ *Sabah* otrzymał jedynie surowe ostrzeżenie. To co wyżéj przytoczono, wystarcza, aby dowieść jak sytuacya ogólna Europy i świata odbija się w mózgu dziennikarza muzułmańskiego.

*Bassiret* nie objawia względów, nie narzuca rad i nie formułuje groźb, lecz daje ostrą lekcyę dyplomacyi europejskiej, gdzie ironia łączy się z zarzutami, a suma wszystkiego jest, aby raz na zawsze przestała się mieszać w sprawy wewnętrzne Turcyi. Przypomina płonne usiłowanie trzech dworów północnych, aby położyć kres zaburzeniu w Hercegowinie, celem zapobieżenia wypowiedzeniu wojny w Serbii i Czarnogórze i wykazawszy bezsilność Europy w uspokojeniu Wschodu, kończy temi słowy: „Albo traktat 1856 jest tylko martwą literą, albo Europa winna nam przyznać prawo karcenia według naszéj woli zbuntowanych wasalów. Mówią, że wyzwiemy wielkie mocarstwo, które występuje jako protektor owych wasalów. Dobrze! przyjmujemy walkę z tym wasalem. Mamy przykład z małéj Danii, która nie lękała się wystąpić w szranki przeciw Prusom i Austryi, a my stanowimy czterdziestomilionowe państwo (?).“

Kończę ten szereg wyjątków pouczających i ciekawych, które dokładnie odzwierciadlają — tak mnie przynajmniej zapewniają — stan opinii między muzułmanami. Smieszna ta fanfaronada jest skutkiem zaślepienia bez granic, ufności nie do uwierzenia, jaką Turcy pokładają w swoich zasobach w waleczności swego wojska i w spodziewanej pomocy „swych braci“ muzułmanów. Ufność ta zasadza się na najzupełniejszej nieświadomości sytuacyi. Rząd turecki długo nie pojmował niebezpieczeństwa podobnych odezw równie gwałtownych jak nierozważnych, wystósowywanych do złych namiętności i fanatyzmu ludności muzułmańskiej. W ostatnią niedzielę Blak-Bey, dyrektor bióra prasy, zwołał wszystkich redaktorów dzienników tureckich i polecił im umiarkowanie, popierając rady te groźbami, które więcej mają wpływu na mózgi tatarskie niż wszelkie rezonowania.

Dyrektor prasy postąpił w tym razie rozumnie i sprawiedliwie, lecz niemożna mu winszować surowego kroku przeciw armeńskiemu dziennikowi *Norok*, który zawieszony został za to, iż sformułował niezliczone skargi anatolskich Armeńczyków przeciw swym ciemiężcom azyatyckim. Przed pięcią dniami notable narodu armeńskiego zebrani w pałacu patryarchy, zredagowali długie *memorandum*, w którem streścili długie i bolesne dzieje gwałtów, jakich od lat kilku doznawali od Kurdów. Obszerny ten dokument wręczony w. Wezyrowi, pójdzie spoczywać z tylu innemi w pyle archiwów i Kurdy nieprzestaną uważać Armenian za niewolników. Nie sąż ich panami i prawem zwycięstwa i prawem urodzenia? Fakt świeży i mało znany, który zaszedł w Bułgaryi, zasługuje, aby go oznajmić wszystkim dyplomatom, którzy regulować mają los chrześcian w Turcyi europejskiej. Członkowie komisyi śledczej, którzy się udali do Bułgaryi, zostawili w każdem mieście tekst adresu zredagowanego w Stambule, który notable bułgarscy musieli chcąc nie chcąc podpisywać. W adresie tym, który zdaje się być wypływem wdzięczności szczęśliwych Bułgarów, dziękują oni Sułtanowi i jego rządowi za pomoc, jaką udzielił spalonym miastom, za amnestyę — bardzo nie kompletną — przyznaną skompromitowanym w powstaniu, zresztą za „środki przedsiębrane uspokojenia kraju.“ Ostatni ten punkt szczególnie już uderzał zacnych Bułgarów, lecz nie na tem koniec. W tym samym adresie każą im mówić, że głośno naganiają postępowanie ajentów rządów zagranicznych (zapewne pp. Baringa, Schuylera i t. d.), przybyłych do Bułgaryi pod pozorem przeprowadzenia ankiety, w istocie zaś, aby siać niezgodę między nimi i rządem; że uznają ich raporta za fałszywe i kłamliwe i wskazują ich słusznemu niedowierzaniu Europy i t. d.“

W Tatar-Bazarczyku, jednem z miejsc, które najwięcej ucierpiały w ostatniem powstaniu, adres ten przymusowo podpisany został przez wszystkich notablów miasta, lecz uległszy brutalnemu naciskowi, z którym łączyły się groźby, zredagowali oni natychmiast zbiorową protestacyę zaadresowaną do ambasad. Widziałem ten dokument podpisany przez czterdziestu notablów bułgarskich Tatar-Bazarczyku, z wyciśnieniem pieczęci. Zredagowany jest ten adres wprawdzie w bardzo złej francuzczyznie, lecz wyraźnie wypowiada, że cała ta historya jest tylko podejściem, że w zupełności wyrzekają się tego adresu, i że go podpisali bądź przez nieuwagę, bądź pod wpływem otwartych gróźb ze strony władz miejscowych. Niegodna ta komedya, która się powiodła w kilku punktach Bułgaryi, dowodzi do jakich środków rząd turecki się ucieka, aby oszukać opinię w Europie, i za co mieć można zapewnienie tureckich mężów stanu, spadkobierców całej wiarołomnej subtelności i nielojalności Bizancyan.

Widząc co się dzieje, czyż można brać na seryo co głoszą dzienniki połurzędowe o reformach projektowanych w ogólności, a o przyszłej radzie narodowej w szczególności? Z najlepszą wolą w świecie, trudno przypuścić aby Turcy mieli zamiar lub władzę zaprowadzenia rzeczywistych reform i pożytecznych innowacyj w tem zbutwiałem państwie, i mocarstwa europejskie postąpiły rozumnie wzbraniając się podporządkować reformy nagląco wymagane w Turcyi europejskiej „przeciw-projektowi“ z taką pompą i uroczystością wniesionemu przez stambulskich mężów stanu. Podaję jednak dla wyjaśnienia, co ogłosił Bassiret pod względem przyszłej rady narodowej.

Liczyć ona będzie 120 członków, to jest 51 chrześcian i 69 muzułmanów; 30 zamianuje rząd, a 90 będzie wybranych w całem państwie. (35 w samym Konstantynopolu). Między członkami wybranymi, liczba muzułmanów winna zawsze przewyższać o 1/3 liczbę chrześcian. Atrybucyami rady będzie sprawdzenie budżetu dochodów i wydatków, zbadanie kwestyi robót publicznych i uregulowanie wszelkich szczegółów administracyi wewnętrznej. Nie będzie się zajmować sprawami wojskowemi i nie może wglądać w sprawy polityki zewnętrznej państwa. Podobne zgromadzenie mało zmieni w obecnym systemie Turcyi, jaki *Levant Herald* nazwał „despotyzmem zmienionym (to jest zwiększonym) przez arystokracyę urzędową“. Łatwo już dziś przewidzieć, że głos chrześcian będzie przygłuszonym większością muzułmańską.

Mało więc znaczy, że wielka rada przyjęła wczoraj muzułmański projekt reorganizacyi administracyjnej w całem państwie; czekać trzeba na czyny.

## Teatr wojny.

Wskazaliśmy już wczoraj wielkie trudności stojące na przeszkodzie, aby przyszło do skutku zawieszenie broni, na które Porta zgodziła się w zasadzie. Według dzisiaj nadeszłych wiadomości, oprócz ważnych przeszkód, któreśmy przedstawili, są jeszcze nowe z powodu warunków, pod któremi Porta zgadza się na sześciomiesięczny rozejm. Wprawdzie zgadza się ona, aby zawieszenie broni nastąpiło mocą układu oznaczającego linię demarkacyjną między wojskami, aby zaś nie zawierać układu bezpośrednio z Serbią uznając ją przez to za stronę wojującą, proponuje podobno, aby w układzie pośredniczyły mocarstwa i aby z niemi zawarto umowę. Lecz zgadzając się w zasadzie na rozejm, dodać miała warunki następujące: 1) aby część serbskiej obrony krajowej szczególniej zaś ochotników obecych rozpuszczono do domów; 2) aby dano rękojmię, iż podczas zawieszenia broni nie będą nadciągali do Serbii wojskowi z Rosyi na pomoc armii serbskiej. Ten drugi warunek słuszny, lecz oba bardzo trudne do przeprowadzenia w obecnym stanie rzeczy.

Według telegramów z Belgradu, konsulowie wielkich mocarstw zawiadomić mieli urzędowo rząd serbski 12go t. m. o zgodzeniu się Porty na zawieszenie broni i o warunkach przez nią postawionych. Lecz poprzednio już konsul włoski udzielił o tem poufnie wiadomości Risticzowi i ks. Milanowi. Otóż według tych doniesień, Risticz miał także poufnie przedstawić, iż Serbia nie może przyjąć postawionych przez Portę warunków rozejmu, a także nie może zgodzić się, aby wojska tureckie przez długi sześciomiesięczny przeciąg czasu zajmowały ziemię serbską.

Wogóle wszystkie prawie dzienniki wyrażają wątpliwość aby zawieszenie broni przyszło do skutku. Nietylko zaś na obu polach walki: serbskiem i czarnogrskiem działania wojenne toczą się dalej, jakkolwiek bardzo powolnie jak ciągle dotychczas, ale nadto Rosya czyni coraz widoczniej przygotowania do zbrojnej interweneyi. W Liwadyi odbywa się teraz ważna narada, na którą oprócz bawiących tam przy cesarzu Aleksandrze: kanclerza ks. Gorczakowa, posła w Konstantynopolu Ignatiewa i ministra wojny Milutina, powołano przed kilku dniami następcę tronu, a 11 t. m. ministra skarbu Reuterna. Minister wojny Milutyn powróciwszy z azyatyckiej prowincyi i z wybrzeży czarnomorskich, złożyć miał cesarzowi raport o obronnym stanie granic.

### Serbskie pole walki.

Na głównej nadmorawskiej linii bojowej nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana, i obie strony trzymają się odpornie. Nawet naczelny wódz turecki Abdul Kerim, po kilkodniowym tylko pobycie przy armii od 2 do 6 października, powrócił znów do Niżu.

Lecz natomiast na podrzędnych liniach bojowych, po długim spokoju, żywsze rozpoczęły się działania. Donieśliśmy już, że po zachodniej stronie obu armij nadmorawskich, stojący w przesmyku gór jaztrebackich w wąwozach Janka, Lazar Czolak Anticz, posunął się 7 października aż pod Kurszumlię i zaniepokoił związki wojsk tureckich z głębią kraju. Według późniejszych wiadomości, zajął on wsie w dolinie Toplicy na drodze z Kurszumlii do Mitrowicy, i przeciął najkrótszą drogę związków armii tureckiej z Mitrowicą, która jest ważnym punktem, gdyż tam kończy się droga żelazna z Saloniki wiodąca. Korespondent z Belgradu do *Potit. Corresp.* mylnie donosi, jakoby Czolak Anticz dokonał tego działania na rozkaz jen. rosyjskiego Nowosielowa i jakoby pod jego rozkazy oddany został. Zapomniał korespondent, iż dwóch Czolak Anticzów dowodziło oddziałami wojsk serbskich: Lazar pod Jankową Klisurą w górach jaztrebackich, brat zaś jego Ilia na linii zachodnio-południowej pod Ibarem naprzeciw Siennicy i Nowego Bazaru. Otoż jen. Nowosielowa mianował rząd serbski dowódzcą wojsk nad Ibarem w miejsce chorego Ilii Czolak Anticza. Jen. Nowosielow objąwszy dowództwo korpusu nad Ibarem — w którym na jego przedstawienie naczelnikiem sztabu mianowano pułkownika rosyjskiego Doktorowa — rozpoczął działać zaczepnie i na czele jedenastu batalionów piechoty serbskiej, jednego batalionu rosyjskiego i trzech bateryj dział posunął się ku Siennicy na najkrótszej drodze łączącej Serbię z Czarnogórą. Nie ma dotychczas wiadomości, czy stawił mu opór korpus Mechmeda Alego, uszczuplony bardzo przez posłanie jeszcze w sierpniu znacznych posiłków Muchtarowi paszy. Nadto wspomnieć musimy, iż nad sześci

sunął się nad samą Drinę naprzeciw serbskiego miasta Lesznicy i czynił przygotowania do przejścia téj rzéki i wkroczenia do Serbii. Kapitan Stokisz, który z oddziałem serbskim stał jeszcze na bośniackim lewym brzegu Driny, musiał się cofnąć za tę rzekę na serbskie wybrzeże. Lecz korespondenci z Belgradu tak do *Polit. Corresp.* jak do *W. Tagblattu* zgodnie twierdzą, iż serbskie wybrzeże znacznie wyższe, jest w miejscach sposobnych do przeprawy umocnione bateryami i że wojska serbskie z łatwością bronić mogą téj prowincyi a niebezpieczeństwo nie zagraża bynajmniéj Lesznicy i Sabaczowi.

Czarnogórskie pole walki.

Opisując wczoraj ostatnie wypadki wojenne na czarnogórskiem polu walki, przedstawiliśmy, że podczas gdy na północnej linii bojowej Muchtar pasza wepchnięty został 7 t. m. napowrót na swe dawne stanowiska pod Kłobuk i Zaslap i tam ściśle przez Czarnogórców osaczony, Derwisz pasza, aby przyjść mu w pomoc przez rozerwanie sił czarnogórskich, uderzył 9 t. m. na południową granicę Czarnogóry i wyruszywszy ze Spużu doszedł doliną Cetty do Martynicy, wprawdzie niedaleko, bo tylko o pół mili. Urzędowe telegramy tureckie z Podgorzycy z 11 t.m. podając więcej szczegółów o tych działaniach Derwisza paszy na południowej albańskiej linii bojowej, przedstawiają, że pomyślnie rozpoczęte zostały. Według nich, Derwisz pasza ruszywszy 9 t. m. o szóstej godzinie rano ze Spużu doliną Cetty, dotarł lewem skrzydłem do Nowego Sioła (Jenikoj) leżącego na lewym brzegu Cetty u podnóża gór Zagoracza, prawem do Martynicy, wsi leżącej na prawem wybrzeżu Cetty u podnóża pasma gór zagradzających dalszą drogę w powiat Białopawliców. Dalej telegramy tureckie twierdzą, że 10 t. m. opanował wzgórza nad wsią Martynicą i w tę stronę główny atak zwrócił, a równocześnie spalił na lewym brzegu Cetty kilka wsi w okolicy Nowego Sioła; wreszcie donoszą, że 10 t. m. odparł atak Czarnogórców, którzy usiłowali go spędzić z zdobytego w Martynicy stanowiska. W boju tym Czarnogórcy stracić mieli wielu poległych, a ze strony tureckiej ranny jest Dżeladin pasza.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 13 października. Korespondent nasz lwowski podaje szczegóły o nagłym zgonie ś. p. Augusta Bielowskiego, o czem nam już doniósł wczoraj telegram. Zgon ten nie tylko jest nową stratą jednej z illustracyj naukowego świata polskiego, ale ubytkiem wytrwałego pracownika, osieroceniem jednej z naczelnych instytucyj narodowych, przerwą w pomnikowych zadaniach, które zmarły podejmował i przeprowadzał. August Bielowski ur. w r. 1806 na Pokuciu galicyjskiem, okrom powstania 1831 r., które go pociągnęło jako ochotnika po za kordon, cały żywot spędził w Galicyi: kształcił się, pisał, zbierał i wydawał we Lwowie. Mimo ciągłych zmian w stosunkach naszego kraju, mimo gwarnego i zbyt ruchliwego otoczenia, Bielowski zachował dziwny spokój, z cichej i wytrwałej pracy wypływający i stanowił poniekąd przeciwieństwo tego hałaśliwego ruchu, który go otaczał. To też wiele głośnych popularności pryskało obok niego jak bańki mydlane, a imie cichego badacza przejdzie do potomków. Bielowski podobnie jak Szajnocha zaczął od poezyi i przeszedł następnie do historyi. Tłómaczenie „Pieśni o wyprawie Igora na Połowców“ naznacza jednak już ten zwrot, który i w badaniach historycznych Bielowskiego występuje, a który nie prowadzi do roztopienia się w przyszłości szczepowej, ale w przeszłości zamierzchłej wskazuje powinowactwo historyczne i literackie naszego narodu ze Słowiańszczyzną. Okrom tego tłumaczenia, w pismach czasowych pojawiają się drobniejsze poezye, większe poematy, powiastki i rozprawy ś. p. Augusta Bielowskiego. Dopiero w roku 1850 Bielowski występuje z pierwszem dziełem historycznem, któremu poświęcił 10 lat pracy. *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, lubo się odnosi do epoki przedhistorycznej, nie roztapia się jedynie w hipotezach jak „Lechicki początek“ Szajnochy, ale krytycznie zestawia wszystko, co może być jakąkolwiek podstawą do tych nieznanych epok. Jako dyrektor Zakładu Ossolińskich, Bielowski pod kuratoryą hr. Maurycego Dzieduszyckiego i z pomocą ś. p. Ksawerego Godebskiego przeprowadza olbrzymią pracę ułożenia katalogu, zle kieruje wydawnictwem Roczników Zakładu, w której zamieszcza wiele własnych prac i rozpraw. Bielowski zrósł się z Zakładem Ossolińskich i nie był tylko stróżem owych skarbów, jakie ta biblioteka zawiera, ale nadto umiał być ich szafarzem. Umiejętne wydawnictwo Monumentów dziejów polskich zajęło blisko 20 ostatnich lat bardzo mozolnej pracy. Z trzecim tomem monumentalne to wydawnictwo zostało przerwanem. Można powiedzieć, że Bielowski należał do tego zastępu badaczów, którzy w ostatniej epoce indywidualnemi zachodami zastępowali brak instytucyi. Do czego potrzeba zbiorowej pracy, oni sami podejmowali, że tylko przytoczymy przykład wydawnictwa Monumentów, a równocześnie przygotowanie drugiej edycyi słownika Lindego. Od tych zadań, przechodzących siły jednostki, oderwanym został Bielowski, ale już jako członek Akademii, której zadaniem pracą zbiorową wynagradzać ubytek takich potężnych indywidualności. Dowodem, że zadania, jakie podejmował, sięgały po za ciasny okrąg polskiego świata uczonego, są liczne odznaki, jakie spotkały zmarłego. Był on bowiem członkiem Akademii nauk petersburskiej, Akademii zagrzebskiej, Akademii Kwirytów w Rzymie i licznych towarzystw uczonych w kraju i za granicą.

— Ze strony interesowanej odbieramy następujące sprostowanie w przedmiocie uzupełniających wyborów do Rady powiatowej Krakowskiej: Nie skład wydziału Rady powiatowej był powodem wystąpienia 13tu członków Rady, ale postępowanie Prezesa; nadto, nie Wydział krajowy był powołany do rozpoznania tej sprawy, lecz Namiestnictwo.

— W niedzielę rano wszczął się pożar w zabudowaniu tutejszego sądu krajowego, a mianowicie w expedycie na drugiem piętrze. Woźny, który przyszedł o godz. 6ej rano z dwoma więźniami, aby uprzątnąć w kancelaryi dyrektora expedytu, spostrzegł za otwarciem drzwi palącą się płomieniem podłogę i tlące się biórko dyrektora. Ogień natychmiast ugaszono. Zgorzało biuro, w którem po lewej stronie znajdują się zazwyczaj przez dzień pieniądze inkwizycyjne; z wyższej zaś części tego biurka, która uratowaną została, także z lewej strony zginęły 3 złr. Tak na drzwiach wchodowych, jak na biurku z lewej strony zostały ślady włamania się. Jako powód pożaru wykluczoną jest nieostrożność; natomiast wiele okoliczności przemawia za tem, iż ogień był podłożony w celu dokonania kradzieży, która tylko w części powiodła się. Złodziej bowiem ukradł tylko 3 złr., w dolnych zaś szufladach nie znalazł pieniędzy, gdyż dyrektor expedytu zwykł je na noc ze sobą zabierać. Prawa strona biurka zgorzała także, niema jednak śladów, aby się do niej dobywano. Zdaje się, iż złoczyńca dobrze był obznajomionym ze stosunkami miejscowemi. Akta nie zgorzały żadne, tylko są zadymione; spaliły się wezwania, poświadczenia doręczeń i t. p. świstki niemające znaczenia. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy p. Turnau, ze strony prokuratoryi zastępca prokuratora p. Lipka.

— Dramat w 4 aktach W. Sardou *Ferréol*, który na wczorajsze pierwsze przedstawienie zwabił licznych widzów, powtórzony zostanie jutro (w sobotę).

— Upartą jest samobójczynią Józefa K., gdyż po wydobyciu jej z kanału, w którym szukała śmierci, usiłowała otruć się zapałkami. Dr. Rybczyński lekarz miejski udzielił jej pomocy i odesłał ją do szpitala św. Łazarza. Osoby bliższe jej powinny się nią zająć troskliwie, aby wpłynąć na jej umysł.

— Paweł Krzętarz, stróż pod l. 135 przy ulicy św. Michała, przytrzymał wczoraj na kradzieży w przedpokoju Teresę Czaplinę znaną złodziejkę. Straż policyjna aresztowała: murarza Jana Troczyńskiego, za podejrzane posiadanie tektury dachowej; Jakóba Dzielę wyrobnika, za kradzież drzewa przy budowie w ulicy Mikołajskiej; Błażeja Rychlika i Juliannę Kolakównę za kradzież towarów na jarmarku; Maryę Jasińską, za kradzież pieczywa; Samuela Branda, chłopca kuśnierskiego, gdy wyciągał chustkę z cudzej kieszeni.

— **Nowy Sącz** 12 października.

Czy wolno być tak ciekawym i zapytać, dla czego dotychczas p. burmistrz Płochocki, wezwany przez Komitet centralny wyborczy na zachodnią Galicyę nie przystąpił do zwołania wyborców i utworzenia Komitetu przedwyborczego, skoro termin wyboru posła z grup miejskich zbliża się? To ociąganie może dać komuś sposobność wyręczenia p. Burmistrza i zajęcia się gorliwie sprawą wyboru z zamiarem, aby z urny wyszedł ktoś inny, nie zaś dotychczasowy i zasłużony poseł miasta Nowego Sącza.

— *Dziennik Polski* donosi z Sambora telegrafem d. 12go b. m., że Komitet wyborczy miejski uchwalić 27 głosami zalecać kandydaturę p. Tadeusza Romanowicza na posła. Dr Szemelowski otrzymał 9 głosów, prof. Zbrożek 1 głos.

— Komitet obwodowy Kołomyjski wzywa wyborców z kuryi większych posiadłości na naradę mającą się odbyć w Kołomyi d. 27go października celem postawienia kandydatów na posłów do Sejmu krajowego z tejże kuryi. Narada odbędzie się o godzinie 3ej po południu w sali Rady powiatowej.

**TEATR.** W sobotę dnia 14go października: po raz drugi: Dramat w 4 aktach przez Wiktoryna Sardou, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Ferréol*. Początek o godz. 7mej.

— Dnia 12go października piękna pogoda; termometr od 9.3 doszedł do 26.0 C. Barometru stan dość wysoki; o 6ej rano dnia 13go października wskazywał on 746.2 mill., termometru 10·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 14go października: Św. Kaliksta papieża męczennika.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Wiadomości

*z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej*

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12go i 13go października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był średni, a to głównie z powodu robót w polach i wykopywania ziemniaków. Ceny prawie żadnej lub tylko nieznacznej uległy zmianie. Kupcy krakowscy największy brali udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą 237 funt. polskich od 37 do 43½ złp.; żyto na 227 funtów polskich od 28 do 33 złp.; jęczmień za 202 funtów polsk. od 20 złp. do 24 złp.; owies za 138 funtów polsk. od 15 złp. do 17 złp.

O dzisiejszym targu Kleparskiem nie wiele powiedzieć można, albowiem te same powody jak na Baranie, wpłynęły na mały dowóz naszego targu. Obrót z braku pruskich kupców był nie wielki, ceny mniej więcej nie wielkiej od ostatniego targu uległy zmianie.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·25 do 11·25 złr., czerwoną od 10·50 do 11·40, białą od 10·50 do 11·50; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·— do 9·33; żyto podolskie na 100 kilogr. od 8·50 do 9·10; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·20 do 8·65; jęczmień na paszę od 7·60 do 8·20; owies za 100 kilogram. od 7·80 do 8·22; groch od 10·— do 12·—; fasolę od 9·— do 12·—; rzepak od 17·75 do 17·25.

**Oświęcim** 12 października.

Spęd wołów 1085, płacono za 100 kilo mięca od 50 do 54 złr., pozostało 50 sztuk niesprzedanych.

*Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla hand. i przem.*

### *Kolej Preszowsko-Tarnowska.*

Po długiej zwłoce spowodowanej opóźnieniami w budowie części węgierskiej, kolej Preszowsko-Tarnowska nareszcie otworzoną została. Z korespondencyi prywatnej zamieszczonej w dzienniku *Fannonia*, wychodzącym w Koszycach pokazuje się jednak, że porządek jazdy na tej kolei pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Na przebycie przestrzeni z Koszyc do Sącza wynoszącej mil 18, potrzeba 26 godzin. Główną przyczyną tak powolnej jazdy są długie przestanki na stacyach. W Preszowie zatrzymuje się kolej ośm godzin, w Orłowie (Orlo) znacznie ośm godzin, chociaż w tem ostatniem miejscu nie łączy się kolej z żadną inną i tylko niedokładność administracyjna może być powodem zwłoki.

Zdaje się, że z brakiem dokładnego uregulowania pociągów łączy się też podobny niedostatek w połączeniu z koleją przesyłek pocztowych. Korespondent do pomienionego dziennika z Koszyckiego zapewnia przynajmniej, że sześć dni przed wyjazdem swoim z Koszyc napisał list do przyjaciela swego w Sączu, ażeby go na dworcu oczekiwał. List ten nadszedł jednak dopiero na drugi dzień po przybyciu jego do Sącza.

Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że na świeżo otworzonych kolejach zachodzą zwykle pewne nieregularności, które dopiero na dłuższy ustęp, w którym podaje, że miejsce ustawienia tych mebli jest miejscem zwykłego spoczynku i lepsze powiązanie z sobą, gości odwiedzających wystawę. Korzystający z dogodniejszy jednak powolności ruchu i tak długiem nego ustawienia kanap, krzeseł, kolebiących się zatrzymywaniu się na stacyach, jeszcze nam się słyszeć nie zdarzyło. Miejmy nadzieję, że Zarząd kolei kareł i innych rodzai tych mebli nader wygodnych, postara się o uchylenie tych niedogodności w jak mają sposobność uznania ich trwałości połączonej najkrótszym czasie. z wytwornym gustem. Zastanawia wszystkich szczególnie dokładność polityry i plecionek trzcinowych, których wartość znawcy szczególnie z tego względu podnoszą, że daleki transport morski, wpływający zwykle niekorzystnie na lustr i powłoki koloru trzciny, nie zdołał sprawić w nich najmniejszej zmiany. To też jak utrzymuje korespondent do *N. W. Tagglatt* miejsce gdzie się mieści wystawa giętych mebli galicyjskich nietylko bywa otaczanem przez mnóstwo osób oglądających je, ale znajduje także między niemi dużo nabywców.

*Wyroby galicyjskie na wystawie w Filadelfii.*

Dzienniki amerykańskie chwalą oddział wystawy austryackiej, szczególnie ze względu na okazany gust w jej urządzeniu. Między innemi wzmiankują też chlubnie o wyrobach giętych mebli, które firmy Jakób i Józef Kohn wyrabiają w Galicyi, mianowicie: w Krakowie, Wielkiej Porębie, Wiśnicy i Bochni.

Korespondent do dziennika *N. W. Tagblatt* poświęca tej części wystawy austryackiej nawet najdłuższy ustęp, w którym podaje, że miejsce ustawienia tych mebli jest miejscem zwykłego spoczynku gości odwiedzających wystawę. Korzystający z dogodnego ustawienia kanap, krzeseł, kolebiących się kareł i innych rodzai tych mebli nader wygodnych, mają sposobność uznania ich trwałości połączonej z wytwornym gustem. Zastanawia wszystkich szczególnie dokładność polityry i plecionek trzcinowych, których wartość znawcy szczególnie z tego względu podnoszą, że daleki transport morski, wpływający zwykle niekorzystnie na lustr i powłoki koloru trzciny, nie zdołał sprawić w nich najmniejszej zmiany. To też jak utrzymuje korespondent do *N. W. Tagglatt* miejsce gdzie się mieści wystawa giętych mebli galicyjskich nietylko bywa otaczanem przez mnóstwo osób oglądających je, ale znajduje także między niemi dużo nabywców.

Firmy Jakób i Józef Kohn, które i po za granicami Galicyi utrzymują liczne fabryki wyrobów mebli drewnianych i ogółem około czterech tysięcy robotników zatrudniają, wystawiły w Filadelfii oprócz giętych mebli wyrabianych w Galicyi i inne drewniane, nawet artystyczne wyroby, które jak donosi pomieniony korespondent *N. W. Tagblatt* wszystkie znajdą należyte uznanie.

**Wiedeń** 12 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2057, zabitych wieprzów 367, zabitych owiec 457, żywych owiec 17,009, żywej nierogacizny 1122 sztuk.

Cielęta płacono od 38 do 58 złr., zabite wieprze od 48 do 60 złr., zabite owce od 30 do 45 złr.; żywą nierogaciznę od 38 do 52 złr., żywe owce od 30 do 46 złr., przerwany spęd był owiec z Rosyi, które płacono od 36 do 46 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz,*
*Caffé Stibök.*

*Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go paździer.*

HOTEL KRAKOWSKI: Wincenty Madyjewski z Swistewnik, Adolf Aleksandrowicz ze Lwowa, Jan Chłapec ze Lwowa, Władysław Komorowski z Bojanowa, Emilia Ostrowska z Warszawy, Ignacy Janicki z Warszawy, Józefa Jankowska z Warszawy, Seweryn Żywicki z Gogołowa, Zihardt ze Lwowa, Jan Pawłoski z Galicyi.

NADESŁANE.

**Biuro umieszczeń nauczycielek, nauczycieli i bon Heleny Nowoleckiej w Krakowie.**

Podpisana zawiadamia niniejszem Osoby interesowane, iż powyższe Biuro prowadzić będzie pod własnym kierunkiem, a mając za sobą dokładną znajomość zawodu pedagogicznego, długo letnią praktykę i licznie bardzo rozgałęzione stosunki w Krakowie i zagranicą, jest w możności zadosyćuczynienia wszelkim żądaniom Stron interesowanych.

Biuro powyższe jako specyalne w swym rodzaju, przyjmuje do zapisu i załatwia zlecenia tylko odnoszące się do wyboru odpowiednich nauczycielek, nauczycieli i bon, jak również przyjmuje do zapisu kandydatki i kandydatów, posiadających obok nauk i talentów, świadectwa z odbytej praktyki w tym zawodzie. Wszelka w tym sensie informacya może być udzieloną franco

*H. Nowolecka*
róg ulicy Wiślnej i niższej Gołębiej
Nr. 182, II piętro.

(2537)

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

*Depesze telegraficzne.*

**Monachium** 12 października. Były król Franciszek, mąż królowej Izabelli Hiszpańskiej i brat księżnej Amelii, wdowy po księciu Adalbercie Bawarskim, przybył tu dziś w nocy i zabawi 10 dni.

**Baden-Baden** 12 października. Król Jerzy Grecki był wczoraj po południu o godz. 3½ w odwiedziny u Cesarza Niemieckiego, a ten odwiedził go następnie nawzajem. Potem był obiad u Cesarza, a wieczorem o 9ej herbata u W. Księcia. Król Jerzy odjechał o 1ej w nocy do Rupenheim (zamek w Hesyi).

**Paryż** 11 października. Ajencya Havasa ogłasza telegram z Konstantynopola z d. 10 b. m. téj treści: Na dzisiejszéj nadzwyczajnéj radzie ministrów podniesiono uprzód stanowczo głos przeciw zawieszeniu broni; nakoniec jednak rada ministrów postanowiła proponować mocarstwom za warunek pięcio albo sześcio miesięczne zawieszenie broni, a to z uwagi, że żądane sześciotygodniowe zawieszenie broni z powodu zbytniéj krótkości w przypadku mało prawdopodobnym niepowiedzenia się układów o pokój, byłoby dla Turcyi niebezpiecznem. Zawieszenie zaś kilkomiesięcznie miałoby trojaką korzyść: naprzód może Porta w ciągu tak długiego czasu uspokoić wzburzony fanatyzm muzułmanów; powtóre, nie byłaby narażoną na ewentualność rozpoczynania na nowo kroków wojennych w porze utrudniającéj działanie militarne; nakoniec, tak długi termin ułatwi porozumienie się nad warunkami pokoju i nad reformami zaprowadzić się mającemi.

**Paryż** 12 października. *Le Temps* zaklina rząd, aby nie zrobił żadnego kroku kompromitującego w kwestyi wschodniej i nie wchodził w żadne zobowiązania.

**Rzym** 12 października. Wiadomy artykuł *Opinione* (w duchu zaborczym), beleśnie dotknął dwór królewski, jak niemniej zimne zachowanie się ministerstwa w tej sprawie. Ze strony dworu poczyniono też kroki dla zatarcia złego wpływu tego zdarzenia w Wiedniu.

**Londyn** 11 października. Bióro Reutera donosi z Belgradu z dnia dzisiejszego: Rada ministrów w Belgradzie postanowiła przyjąć formalne zawieszenie broni, skoro konsulowie mocarstw postawią dotyczący wniosek.

**Konstantynopol** 11 października. Na Midata usiłowano dziś zrobić zamach, który jednak nie powiódł się. Na jego pałacu przylepiono plakat z pogróżką, zapowiadając nowe zamachy, jeśliby Porta nie wystąpiła przeciw wdawaniu się mocarstw.

**Pera** 11 paźd. (*Pr.*) Słychać tu w sferach dyplomatycznych, że między Rosyą a Włochami nie został wprawdzie zawarty traktat, ale przyszło do porozumienia się, które nie przeciw Austryi ani przeciw Turcyi jest wymierzone, ale przeciw Tunisowi, i ten pragnęłyby posiąść Włochy przez wzgląd na handel swój w północnej Afryce. Okupacya jednak Tunisu przez wojsko włoskie napotkałaby na szczególne przeszkody u państw zachodnich, osobliwie zaś u Francyi. Już w tych dniach oczekują tu bliższych wykryć w tej sprawie. (Cała ta wiadomość o Tunis wydaje się być zmyśloną, a może służyć ma dla zakrycia prawdziwych celów rokowań włosko-rosyjskich, boć przecie Rosya nie może przyjść w pomoc Włochom na morzu Śródziemnem, ani ją nie obchodzi, czyby Włochy dostały Tunis albo nie. *Red.*)

**Nowy Jork** 11 października. Rezultat wyborów zawsze jeszcze niezupełnie znany, ale zdaje się, że republikanie zwyciężyli w Ohio; co do Indiany, oba stronnictwa przypisują sobie zwycięstwo: zapewne jednak demokraci mają tam większość; niewątpliwie zaś zwyciężyli demokraci we Wschodniej Wirginii.

Ministrowie austryaccy powróciwszy z Pesztu, odbyli naradę, na której omówili jeszcze raz sprawę ugody węgierskiej. Zdaje się, iż zapadła także uchwała co do sposobu, w jaki Rada państwa zawiadomioną być ma o przebiegu i wyniku rokowań z Węgrami. Z doniesienia *Fremdenblattu* wypływa, iż rząd da wyjaśnienia w klubach wiernokonstytucyjnych. Pierwotnie bowiem donoszono, iż na dwa dni przed zebraniem się Rady państwa rząd zwoła konferencyę wiernokonstytucyjnych. Ponieważ jednak nie podobna przypuścić, aby rząd wzywał jedno stronnictwo pierwej do podjęcia czynności parlamentarnych, zanim otwartą zostanie Rada państwa, przeto wiadomość *Fremdenblattu* uważać można za półurzędową.

Pod firmą berlińską dowodzi *Polit. Corresp.*, że przymierze trójcesarskie jest niewzruszone, gdyż nie było ono zawiązanem na pewne przypadki, lecz owszem zdolne przetrwać najtrudniejze chwile, oparte będąc na kompromisie interesów. Daléj więc wraca ten organ półurzędowy do wizyt cesarskich — wszystko rzeczy wiadome — aby skończyć na oświadczeniu, że interes wszystkich państw wymaga utrzymania Turcyi w jéj granicach i w przysposobieniu jéj do życia publicznego. Gdyby jednak zaszły okoliczności, gdzieby Austrya musiała mimo chęci rozprzestrzenić swoje granice południow.-wschodnie, dokonałaby tej ofiary, aby ludy tameczne uczynić uczestnikami cywilizacyi i wolności. Cały ten artykuł przetłumaczony na język potoczny, tak brzmieć powinien: Austrya jest przeciwną zaborom w Turcyi, ale gdyby Rosya na nią nalegała i Niemcy przyzwoliły, byłaby zmuszoną wziąść udział w rozbiorze Turcyi, albowiem nie może pozwolić, aby powstawały na półwyspie Bałkańskim nowe państwa, któreby były polem ciągłych obaw i zamieszek.

Rzecz bardzo znacząca, że żaden dziennik nie wierzy w pokój na Wschodzie, mimo zawieszenia broni ofiarowanego przez Portę na całe pół roku. Porta przyznała z góry więcej, niż od niej żądano, tak jak w chwili przedstawienia jéj noty hr. Andrassego względem reform, wystąpiła z projektem konstytucyi, który wprawił w zdumienie patentowanych fabrykantów tego rodzaju wyrobów. Ale jeśli nikt nie wierzy w możność pokoju, to niektórzy chcą wystawić Rosyę na próbę i powiadają, że teraz przeciw Rosyi zwrócić się potrzeba, bo od niej zawisło przeszkadzać Porcie wykonania reform w Turcyi. Skoro jednak nie umiano zrobić koalicyi na Turcyę, to niepotrafią jéj zwalić na Rosyę.

*N. fr. Presse* na domysł puszcza wieść, że powołanie do Liwadyi Carewicza ma związek z zamiarem złożenia korony przez cesarza Aleksandra.

Według doniesienia *Polit. Corresp.* z Bukarestu, na radzie ministrów d. 7 bm. uchwalono, aby w razie poruszenia jakiej kwestyi politycznej w Liwadyi, dokąd udał się prezes gabinetu Bratiano, tenże oświadczył, iż Rumunia pragnie zachować neutralność i stanowisko nazuaczone sobie traktatem paryskim. Ajent polityczny rumuński w Konstantynopolu jenerał Jan Gika wraca tam temi dniami i powiezie odpowiedź na notę turecką grożącą Rumunii wysłaniem łodzi dziłowych na Dunaj z powodu przepuszczania przez Rumunię Moskali ciągnących do Serbii. Odpowiedź rumuńska jest bardzo umiarkowaną, zapewnia ona, że przez Rumunię tacy tylko podróżni są przepuszczani, którzy opatrzeni są formalnemi passportami.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

**Wiedeń** 13 października. *(pryw.)*. *Tagblatt* donosi: Wczoraj przybyła do Wiednia telegrafem wskazówka z Liwadyi, że postawa Porty spowoduje Cara do wezwania raz jeszcze naszego Cesarza do wymiany zdań. — Po kilkudniowych utarczkach Derwisz pasza, który wtargnął już do Czarnogóry, zmuszony był do odwrotu do Albanii. Nubar pasza ma być mianowany gubernatorem Bułgaryi.

**Wiedeń** 13 października. *(pryw.)*. *Presse* daje już treść życzeń Porty: Porta oświadcza, iż pragnie, aby zawieszenie broni trwało do d. 15 marca 1877, aby mocarstwa podpisane na traktacie paryskim naznaczyły linię demarkacyjną, aby Serbia i Czarnogóra podczas rozejmu nie wspierały powstania, aby mocarstwa wzięły na uwagę, w jaki sposób zapobiedz można przybywaniu cudzoziemców zaciągających się do wojska serbskiego. *Tagblatt* zapowiada wyraźnie nowe nadzwyczajne poselstwo Cara do Cesarza Austryackiego. Jutro przybędzie tu król Jerzy Grecki. Dżeladin pasza umarł z ran w Borzenku.

**Konstantynopol** 12 października. Słychać w sferach dyplomatycznych, że Porta domaga się podczas zawieszenia broni prawa trzymania załogi w Zajcarze, oraz zajęcia kilku ważnych punktów strategicznych na południu Serbii.

**Konstantynopol** 13 października. Porta postawiła następujące warunki zawieszenia broni: Ma być zapobieżonem, aby stanowiska znajdujące się obecnie w posiadaniu wojsk tureckich, nie zostały napowrót przez Serbów obsadzone; wszelki dowóz broni, amunicyi do obu księstw ma być wzbroniony; wstrzymywać należy skutecznie przybywanie ochotników zagranicznych; obu księstwom ma być wzbronione udzielanie wszelkiej jakiejbądź pomocy sąsiednim prowincyom tureckim w rokoszu będącym.

**Nowy Jork** 11 października. Według najświeższych doniesień, demokratyczna większość w Indyanie wynosi około 2000 głosów, a większość republikańska w Ohio około 8000 głosów. Republikanie w obu krajach zyskali razem przynajmniej ośm krzeseł w kongresie. Kandydaci tak zwani „Greenback“ (zwolennicy utrzymania w obiegu przymusowym monety papierowej. *Red.*) w Indyanie do kongresu, przepadli.

**Kursa.** Wiedeń 13 października, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 64·90 — Renta srebrna 68 — — Losy z r. 1860 110·30 — Akcye Banku Narod. 854 — Akcye kredytowe 151·50 — Londyn 123 20. — Srebro 102·85 — Napoleony 9 87½. — Lombardy 79·—. Losy z r. 1864 131·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 97·— — Akcye kolei węg.-wschod. 29 — Anglo Bank 83 30. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·— — Losy premiowe węgierskie 71·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 91·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 128·50. — Listy zastaw. hipoteczne 88·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. — — — Marki 60·75. Ruble 161 62.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kongregacyi kupieckiej.**

**Kraków,** 13go Października.

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski | (za 1 sztukę) | 1 59½ | 1 61½ |
| Rubel srebrny obrączkowy | „ 1 „ | 1 58 | 1 66 |
| Mark niemiecki | „ 1 „ | 0 59¼ | 0 61 |
| Dukat holenderski ważny | „ 1 „ | 5 75 | 5 89 |
| Dukat austryacki | „ 1 „ | 5 75 | 5 89 |
| Napoleondor | „ 1 „ | 9 70 | 9 90 |
| Półimperyał | „ 1 „ | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna | „ 1 „ | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) | | 102 50 | 104 50 |
| Kupony austr. srebr. płatne | (za 100 zł.) | 101 — | 102 50 |

*Listy zastawne i obligi:*

| | we Lwowie (za 100 zł. wa.) | Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. | |
|---|---|---|---|
| 6% Pożyczka krajowa galicyjska | 89 50 | | — — |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 85 — | | 86 50 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 77 25 | | 79 25 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. | 84 50 | | 86 25 |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. | 87 75 | | 89 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. | 92 — | | 95 — |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 93 — | | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a. | 89 — | | 91 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a. | 89 — | | 92 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | 98 — | | 100 50 |
| Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | 80 — | | 90 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | 96 25 | (rub. i kop.) | 98 — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | — — | | — — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 89 50 | | 91 50 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 79 25 | (rub. i kop.) | 81 25 |

*Akcye kolejowe i bankowe:*

| | | |
|---|---|---|
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 207 — | 211 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200 | 118 50 | 122 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ „ 200 | 215 — | — — |
| „ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł. | — | 155 — |

| *Losy krajowe.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 25 |
| Losy m. Stanisławowa | 18 — | 20 — |

**Wiedeń** 12go Paźdz.

| | | |
|---|---|---|
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 65 20 | 65 35 |
| 5„ „ „ „ srebr. | 68 35 | 68 50 |
| „ Oblig. ind. niż. Austr. | 101 25 | 101 75 |
| „ „ „ czeskie | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 72 75 | 73 75 |
| „ „ „ galicyjskie | 86 — | 86 50 |
| „ „ „ bukowińsk. | 84 — | 84 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 73 50 | 74 25 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 100 25 | 100 75 |

*Listy zastawne.*

| | | |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. listy | 97 80 | 98 — |
| 4„ galicyjskie | — — | — — |
| 5„ „ | — — | — — |
| 6„ galic. zakł. kred. włośc. | 93 75 | 94 25 |
| 6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7„ „ „ „ „ „ 20 | 99 — | 99 50 |
| 6„ „ „ „ „ „ 36 | 89 50 | — — |
| 5½ sr. „ „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | — — |
| 5„ zakł. kredyt. austr. | 105 50 | 106 — |
| 5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach | 89 75 | 90 25 |
| 5„ Domen. państ. 120 złr. | 141 — | 142 — |
| 6„ Banku gal. hipot. | 88 50 | 89 — |

*Pożyczki loteryjne.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy pożycz. z roku 1839 | 259 — | 260 — |
| „ „ „ 1854 | 106 25 | 106 75 |
| „ „ „ 1860 | 111 — | 111 25 |
| ⅛ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 | 116 50 | 117 — |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 131 60 | 131 90 |
| „ prem. pożyczki węg. | 71 50 | 72 — |
| Losy Comorente | 21 75 | 22 50 |
| „ kredytowe | 159 25 | 159 75 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju | 93 50 | 94 50 |
| „ księcia Salm | 39 75 | 40 — |
| „ „ Palffy | 29 — | 29 50 |
| „ „ Klary | 29 25 | 29 75 |
| „ hr. St. Genois | 31 70 | 32 20 |
| „ miasta Budy | 29 — | 29 50 |
| „ Windischgraetz | 26 75 | — — |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 23 50 |
| „ hr. Keglevich | 13 50 | 14 — |
| „ Rudolfa | 13 40 | 13 80 |
| „ tureckie 400-frank. | 15 — | 15 25 |

*Akcye bankowe i przem.*

| | | |
|---|---|---|
| Banku narod. austryac. | 351 — | 353 — |
| Zakładu kredytowego | 153 — | 153 20 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 366 — | 368 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1770 | 1775 |
| „ rządowej fr. a. | 280 — | 281 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 142 25 | 142 75 |
| „ Południowej | 79 — | 79 50 |
| „ Galicyjskiej | 208 50 | 209 — |
| „ Czer

## Zmiana lokalu.

## J. LUDWIŃSKI

**zegarmistrz w Krakowie,**

przeniósł swoją pracownię, oraz skład zegarków i zegarów, do domu Wgo *W. Rzewuskiego*, Nr. 352 ulica Floryańska, przyczem ma zaszczyt polecić się łaskawym względom Szanownéj Publiczności. (2609-1-)

## Uczeń farmacyi

w trzecim roku praktyki, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **C. B.** poste restante **Nowy Sącz.** (2606-1-3)

## Zmiana lokalu.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż FABRYKĘ KAPELUSZY pod firmą:

**„Z. Deras“**

przy ulicy Floryańskiéj, przeniosłam z braku odpowiedniego lokalu tymczasowo na **ulicę Pawlą** do domu Wgo **Legutki,** gdzie z powodu odległego miejsca fabryki, pranie, przerabianie i farbowanie kapeluszy po **znacznie zniżonych cenach** uskuteczniane będą. (2610-1-3)

Składając podziękowanie Szan. Publiczności, która mnie od lat 10ciu swem zaufaniem zaszczycać raczyła, polecam się i nadal Jéj względom. *Z. Deras.*

## BUCHAJ

rasy holenderskiéj, 2-letni **do sprzedania** w Ochodzy p. Skawina. (2608 1-2)

## Mieszkanie

przy ulicy Krupniczéj Nr. 146 B. składające się z dwóch stancyj i kuchni, **jest do wynajęcia** każdego czasu.

Bliższa wiadomość w MAGAZYNIE A. Wojczyńskiego. (2536 1-2)

**Wieś** o 2 mile od Krakowa, nad szosą, w najlepszéj pszennéj glebie, z urządzonem gospodarstwem, przeprowadzonym płodozmianem, zabudowaniami gospodarskiemi murowanemi, wygodnym murowanym dworem o kilkunastu pokojach — wartości 60,000 złr., jest do zamienienia na kamienicę w Krakowie lub do sprzedania. — Wiadomość u Wgo *Wiszniewskiego* w aptece „pod Gwiazdą.“ (2607-1-2)

**Sirop du Dr FORGET** używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, lokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chabie,* — w Krakowie w aptece p. *J. Tvauscyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka,* — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (2459-2-)

## Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458 58)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ZNAKOMITE POWODZENIE.

## VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

**niedostrzeżona przystaje do oblicia**

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

## CH. FAY

**Magazyn Perfum w Paryżu,**
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2332-13-)

## Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct, można nabyć wprost z Richters's Verlags-Anstalt (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metodę naturalnego leczenia.“** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnie obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie.** Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą,** że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei wyzdrowienia** nie mieli; dlatego też téj **osobliwéj książki w żadnéj familii brakować nie powinno.** **Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: **„illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) w **Lipsku** (Leipzig)“, którato księgarnia także wyciąg z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła (1625 9-)

# WYKAZ

listów zastawnych i dłużnych **Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego** (Galizische Boden-Credit-Anstalt) w Krakowie, wylosowanych przy trzeciem losowaniu w obecności c. k. Komisarza rządowego, c. k. Notaryusza i Komisyi Rady Nadzorczéj dnia 6 października 1876 r. odbytem:

**5½% listy zastawne na monetę srebrną:**

Serya II. Nr. 10, 29, 38, 78, 103, 111, 112,
Serya III. Nr. 12, 16, 41, 66, 73, 91, 98, 110, 139, 175, 197, 200, 210, 222, 224, 225, 234, 262, 270, 283;

**6% listy zastawne na walutę bankową:**

Lit. A. Serya I. Nr. 21,
„ „ Serya II. Nr. 95, 120, 159, 160, 302, 304, 305, 311, 516, 550,
„ „ Serya III Nr. 127, 140, 331, 428, 468, 551, 710, 738, 823, 922, 1137, 1216, 1266, 1272, 1323, 1385, 1391, 1508, 1519, 1614;
Lit. B. Serya I Nr. 1,
„ „ Serya II. Nr. 38, 92, 108, 138, 155, 167, 195, 220,
„ „ Serya III. Nr. 47, 72, 176, 182, 303, 329, 351, 458, 477, 536;

**7% listy dłużne:**

Serya I. Nr. 15065, 15145, 15275, 15439, 15472,
Serya II. Nr. 10386, 10512, 10606, 10636, 10681, 10889, 10921, 11373, 11766,
Serya III. Nr. 327, 604.

Powyższe wylosowane listy zastawne i dłużne Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski wypłaca w trzy miesiące od dnia wylosowania w pełnéj nominalnéj wartości bez żadnego potrącenia. Po upływie powyższego terminu ustaje dalsze oprocentowanie.

Wylosowane przy pierwszem i drugiem ciągnieniu, a dotąd nie zrealizowane listy zastawne i dłużne są następujące:

**5½% listy zastawne na monetę srebrną:**

Serya III. Nr. 1, 65, 85, 116, 140, 152, 158, 159, 166, 168, 223, 260, 295;

**6% listy zastawne na walutę bankową:**

Lit. A. Serya III. Nr. 76, 78, 121, 129, 141,
Lit. B. Serya II. 187,
„ „ Serya III. Nr. 37, 66, 219, 260, 378; (2535)

**7% listy dłużne:**

Serya I. Nr. 15152, 15306,
Serya II. Nr. 10011, 10062, 10150, 10172, 10219, 10232, 10289, 10305, 10322, 10368, 10391, 10406, 10532, 10743, 10785, 10817, 10903, 10911, 10951, 11133, 11142, 11219, 11278, 11283, 11288,
Serya III. Nr. 118, 125, 189, 213, 231, 274, 293, 300, 304, 669.

Kraków dnia 6 października 1876 r.

**Dyrekcya.**

**Jedynym składem w Wiedniu!**

który wskutek obecnych ciężkich czasów, widzi się spowodowanym, ceny swoich towarów zniżyć o dalsze 30%, jest

SKŁAD WYROBÓW z CHIŃSKIEGO SREBRA **H. BETTELHEIM & Co.,**

**w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14, im Bazar.**

(2571-1-16) N. p. kosztuje

| | przedtem | obecnie | | przedtem | obecnie |
|---|---|---|---|---|---|
| 6 łyżek do kawy | złr. 3·50, | złr. 1·50 | Tytonierka na turecki tytoń | złr. 4·—, | złr. 1·50 |
| 6 „ stołowych | „ 7·50, | „ 2·75 | 6 filiżanek | „ 3·50, | „ 1·20 |
| 6 noży | „ 7·50, | „ 2·75 | Maselniczka | „ 3·—, | „ 1·50 |
| 6 widelców | „ 7·50, | „ 2·75 | 3 korki z figurami | „ 3·—, | „ —·90 |
| Chochla | „ 5·—, | „ 2·50 | Para lichtarzy | „ 6·—, | „ 3·— |
| Chochelka | „ 3·—, | „ 1·50 | Imbryczek do herbaty | „ 8·—, | „ 6·— |
| Czarka do kawy z łyżką | „ 6·—, | „ 3·— | Naczynie na ocet i oliwę | „ 8·—, | „ 5·— |

**Szczególniéj na podarki przydatne:**

6 noży, 6 widelców, 6 łyżek stołowych, 6 łyżeczek do kawy — *24 szt. razem w eleganckim futerale zamiast złr. 24 tylko złr. 9 cnt. 50.*

6 noży na wety, 6 widelców na wety, 6 łyżek na wety, 6 sztućców — *24 sztuk w eleganckiéj oprawie zamiast złr. 26 tylko złr. 9 centów 75.*

*Najnowsza pasta* do oczyszczenia złota, srebra i *chińskiego srebra,* szt. 25 c., 6 szt. złr. 1·20. Przepyszne filiżanki, imbryczki do kawy, serwis do herbaty, zastawy stołowe, żyrandole, puszki do posypywania cukrem, puharki do jaj, przyrządy dla wykluwaczy zębów, sprzączki do serwet itd. Zamiejscowe zamówienia *za zaliczką* punktualnie i sumiennie. Na żądanie posyła się szczegółowy cennik **bezpłatnie.**

## Składamy

dla każdego, który sobie to życzy, **losy** i inne **papiery zakładowe** w **uprzyw. austr. Banku Narodowym, pierwszej austr. Kasie oszczędności w Wiedniu** lub w innym **zakładzie pierwszorzędnym,** i weźmiemy tam na każdy złożony papier około **dwie trzecie** wartości kursu jako zaliczkę. **Nam** należy zapłacić tylko tę kwotę, którą tym sposobem wydajemy, z dodaniem naszego skromnego zysku, w kilku **miesięcznych spłatach.**

Przy sposobności mających nastąpić ciągnień ulubionych **węgierskich losów premiowych, 1864 r. 1839 r. i 1860 r.** z głównemi wygranemi **złr. 150,000, 200,000, 280,000, i 300,000** polecamy tą przez nas **pierwszy raz** użytą formę zakupna losów na spłaty miesięczne, która forma pod względem **taniości, pewności i wygody** wszystko dotychczas ofiarowane przenosi.

Zaraz przy złożeniu pierwszej spłaty najmniej **pięć złr.** otrzymuje strona urzędowo stemplowany dokument, w którym dokładnie jest podaną **serya i numer** złożonego losu, tudzież **numer kwitu zastawniczego.**

Skoro tylko te kilka spłat miesięcznych **nam** uiszczonych zostanie, wydajemy stronie **oryginalny kwit zastawniczy** dotyczącego zakładu. Wedle tej naszej normy policzamy n p. **1 los gminy m. Wiednia** kurs około 95, po złr. 102 c. 50, bierzemy nań zaliczkę złr. 30, podczas gdy nam należy zapłacić tylko złr. 32 c. 50 w sześciu spłatach miesięcznych, **podczas gdy zaliczka złr. 30 częściowo lub cała wedle dogodności może być spłaconą lub też na nowo podłużoną.**

Tym sposobem gra każdy zamawiający na swój **własny los** taniej jak na promesę, chociaż równocześnie zyskuje wartościowy papier. (2474-4-12)

Wszelkie bliższe objaśnienia zawiera nasz prospekt, który darmo dostać można.

**Jos. Kohn & Co.** kantor bankowy w Wiedniu, Kärntnerstr. 45.

## Tanite Company w Stroudsberg, Pensylwania w Ameryce

fabryka słynnie znanych tarcz szmirglowych i machin do szlifowania, owtorzyła swe kantory i składy dla Europy (2472-2-8)

**w Liverpool 42 The Temple Dale Street, w Anglii.**

# Au Printemps

PARIS GRAND MAGASINS DE NOUVEAUTÉS PARIS

**Saison d'Hiver 1876-77** *Rue du Havre, boulevard Haussmann et rue de Provence.* **Saison d'Hiver 1876-77**

LES GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS *de Paris ont l'honneur d'informer leur nombreuse clientèle d'Europe que le magnifique* **Catalogue illustré,** *contenant toutes les modes nouvelles, en langues* **FRANÇAISE, ALLEMANDE** *et* **HOLLANDAISE,** *est actuellement* SOUS PRESSE.

*Il sera envoyé par la poste et* FRANCO *à tous les clients des* GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS.

*Les personnes qui ne se sont pas encore adressées au* PRINTEMPS *et qui désireraient le recevoir* GRATIS *et* FRANCO *sont priées d'en faire la demande par lettre affranchie*

**A Mr. JULES JALUZOT, Grands Magasins du Printemps à Paris.**

Sur une simple demande, nous envoyons *franco,* **Catalogues échantillons** franco jusqu'à destination. Et tous nos envois de marchandises **POUR LA GALLICIE** ont lieu FRANCO JUSQU'A DESTINATION **pour tout achat au-dessus de 25 francs.**

Les GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS n'ont aucune succursale, les prix sont marqués en chiffres connus, et sont invariablement LES MÊMES pour DEPARTEMENTS et l'ETRANGER. (2475-3-)

**On peut correspondre dans toutes les langues.**

Dla uniknienia wszelkiego rodzaju nieporozumień, mamy zaszczyt podać do wiadomości, że **wyłączną i jedyną sprzedaż piwa Pilzneńskiego** z naszego

## Mieszczańskiego Browaru

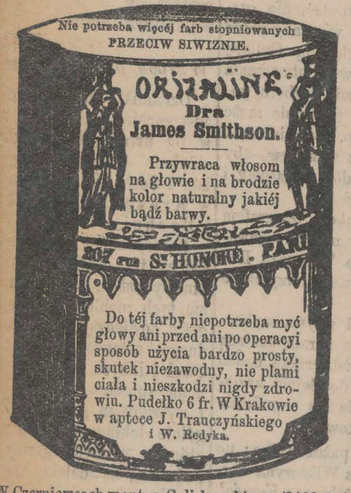
**oddaliśmy w mieście Krakowie Domowi handlowemu J. Wentzl.**

Mieszczański Browar w Pilsen (w Czechach)

(2522-1-4) założony roku 1842.

## Doniesienie.

**Sklep z nabiałem,** przeniesionym został z ul. Floryańskiej, na ulicę Różanną, dawny dom Jachimskiego. (2506-2-4)




W Czerniowcach w apt. p. Golicho skiego. (2466-32-)

## Od 1 października

udziela **lekcyj muzyki** teoretycznie i praktycznie w zawodzie nauczycielskim wykształcony (2387-5-10)

**Alfred Kołaczkowski.**

Mieszka przy ulicy Brackiéj pod Nrem 163 na drugiem piętrze.

## Adwokat Mochnacki

przeniósł kancelaryę swą z dniem **7 października 1876** r. do nowego domu p. Garbusińskiego, ulica **Różanna Nr. 400,** I. piętro. (2502-2-3)

## FORTEPIAN

o 7miu Oktawach w dobrym stanie do sprzedania przy ulicy Floryańskiej Nr. 367. (2504 2-3)

## Młody człowiek

obeznany dokładnie **z handlem drzewa,** niemiecką i francuzką korespondencyą i podwójną buchhalteryą *poszukuje posady w handlu drzewa lub zboża.* Oferte znacz. **J. K. 5868** przyjmuje *Rudolf Mosse* w *Berlinie* S. W. (2478-2-2)

## ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

**(Lauréat de l'Institut de France)**

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Cie, ulica Racine, 14. (2457-42-)

## SYROP I PASTA Pa BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od 20 lat z pomyślnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy NIEŻYT, GRYPY, KASZLE, KOKLUSZ, SŁABOŚCI GARDŁA, KATARY, ZAPALENIE PIERSI, jak również KANAŁU URYNOWEGO i PĘCHERZA.

*Skład główny w Paryżu, u p. Blayn aptekarza, 7, ul. de Marché-St.-Honoré.* W Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego. (2443-2-)



## Wojna



która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód, spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY na WYPRAWY ŚLUBNE

**A. Straussa, Wien, Rothenthurmstr. 21**

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiéj, damskiéj i dziecinnéj, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowéj i t. p., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach:

**Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński!**

| | |
|---|---|
| 1 para kaleszonów męskich | dawniéj złr. 1·50, tylko cnt. 75 |
| 12 chustek batystowych ang. z kolor. szlakiem, obrąbionych | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 koszula męska-szyrtyngowa z gładkim albo zakładkowym gorsem | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 koszula perkalowa, kolorowa, najnowszego kroju | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 kaftanik trykotowy albo takież kaleszony, białe lub kolorowe | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 6 chustek batystowych, eleganckich, z kolor. szlakiem, obrąbionych | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 kaftanik nocny, piękny, szyrtyngowy, z rąbkiem, w najlep. gatunku | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 6 chustek pięk. płóciennych, z poręczeniem za prawdziwe płótno | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 para kaleszonów męskich, płóciennych | dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·— |
| 1 koszula pięk. kretonowa, kolor., z poręczeniem za prawdz. farb. | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 koszula damska w najlepszym gatunku, bardzo strojna | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 majtki damskie pięknie dziergane, elegancko zrobione | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 spudnica szyrtyngowa najlepszego kroju | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 kaleszony męskie z prawdziwego płótna rumburskiego | dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50 |
| 1 koszula z ang. exfordu, najnowszego kroju, z poręcz. prawdziwości | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 kosz la męska z prawdz. płótna rumburg., z gorsem gęsto zaklad. | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 koszula balowa, pięknie haftowana ręcznéj roboty, najnow. kroju | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 6 par pięknych angielskich mankietów, najnowszego kroju | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 koszula damska haftowana, bardzo strojna | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 gorset elegancki, francuski, haftowany | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 spodnica pięknie ubierana | dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·— |
| 1 majtki damskie z najlepszego barchanu prążkowego, gładkie i strojne | złr. 1, 1·25, 1·50 |
| 1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny | złr. 1·50, 2, 2·50 |
| 1 gorset z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny, najlepszy | złr. 1·25, 1·50, 2 |
| 1 koszula męska, prawdziwie rumburska, gładka albo z zakładkami | złr. 2·50, 3, 3·50, 4 |
| 1 koszula męska, prawdziwie rumburska, fantaisie haftowana, najlepsza | złr. 3·50, 4, 4·50, 5 |
| 1 koszula damska, prawdziwie płócienna, gładka i fantaisie, najlepsza | złr. 1·50, 2, 2·50, 3 |
| 1 koszula damska, płócienna, haftowana, najlepsza | złr. 2·50, 3, 3·50, 4 |
| 1 sztuka, 20 łokci barchanu prążkowego, najlepszego | złr. 7·50, 8, 9, 10, 11 |
| 6 prześcieradeł 6/4 szerokości bez szwu | złr. 9, 10 |
| 6 prześcieradeł 6/4 szerokości, bez szwu, czysto płócienne, najlepsze | złr. 13·50, 14·50, 16·50 |
| 1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa | złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50 |
| 1 bielizna stołowa na 12 osób, drylowa i adamaszkowa | złr. 8·50, 10, 11, 12, 14 |
| 1 sztuka 30 łokci 4/4 szerokości płótna domowego | złr. 5·50, 6·50, 7·50, 8 |
| 1 sztuka 46 łokci 5/4 szerokości płótna kreazowego | złr. 16, 17, 18, 18·50 |
| 1 sztuka 50 łokci 5/4 szerokości płótna irlandzkiego i holender. | złr. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30 |
| 1 sztuka 54 łokci 5/4 szerokości rumburskiego płótna | złr. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60 |
| 12 ręczników drylowych i adamaszkowych | złr. 3, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 |

**Rabat:** **Bielizna stołowa na 6 osób, adamaszkowa, albo 24 sztuk chustek do nosa,** kupującym za 50 złr. (2350-3-15)



Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się darmo.

Zamówienia za gotówkę albo za zaliczkę

*do fabryki bielizny i wypraw ślubnych*

**A. Strauss,**

**Wien, I. Rothenthurmstrasse Nr. 21.**



## Lieferungs-Ausschreibung.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung des Montursbedarfes der Mannschaft des k. k. Matrosen-Corps für das Jahr 1877 am 13ten November 1876 beim k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium (Marine-Section) in Wien eine Offertverhandlung abgehalten werden wird.

Die Lieferungsgegenstände sind:

1. Gruppe: **Tuch, Tuch und Wollsorten,**
2. Gruppe: **Wäsche und andere Leinwand-Artikel,**
3. Gruppe: **Fussbekleidung und andere Ledersorten,**
4. Gruppe: **Wirkwaaren (Fussocken, Leibel),**
5. Gruppe: **Kopfbedeckungs-Artikel,**
6. Gruppe: **Posamentirwaaren, Bordkappenbänder, Halsflöre und Halsschleifen,**
7. Gruppe: **Metallwaaren.**

Die übrigen auf die Offert-Verhandlung, sowie Einlieferung der Montursorten Bezug nehmenden besonderen Bestimmungen sind in dem Nr. 228 vom 6 October 1876 dieses Blattes näher erörtert. (2425-2-2)

**Vom k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium (Marine-Sektion).**

## Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie, oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże

**M. Zamościk,**

przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw (2127-22-) Trzech Dzwonów.

## WĘGLE

pruskie w całych i pół wagonach dostarczają na zamówienia po najtańszych cenach

**Kurnatowski & Co.**

Kantor wymiany, w Rynku pod Nr. 11. (2289-6-)

*Według nowego przepisu wykonane*

## ułańskie czapki oficerskie

tudzież **uniformy**

dostarczają najpunktualniej

c. k. nadworni dostawcy

**J. Blazincic & Söhne**

**w Wiedniu,**

**Neubau, Stiftgasse Nr. 31.**

Cenniki darmo i opłatnie. (2388-7-10)

**Dr. Bell Krople chinowe** przeciw (2345-3-12)

## osłabieniu

i dolegliwościom trawienia

szczególniéj dla mężczyzn nieocenione środek, aby odzyskać **osłabioną siłę męzką** w najkrótszym czasie. Takowe ułatwiają trawienie w wysokim stopniu, naprawiają soki i krew i objawiają wzmacniający skutek na cały ustrój w zadziwiający sposób. Dwie lub trzy flaszeczki po złr. 1·80 wystarczają zupełnie.

**L. Ringler & Herrburger**

skład chemikalij w **Wiedniu,**

I. Auerspergerstrasse Nr. 4.

Wedle listów oryginalnych przeszło **5,000 chorych wyleczono.**

*3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.*

Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić **Neues Heilsystem**

*für kranke und geschwächte Männer.*

NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2391-2-20)

## Wiedeński centralny SKŁAD

**27 cnt. i cnt. 40**

TOWARÓW

roboty ręcznéj

**Karol Heim**

**w Wiedniu,**

**Wieden, Hauptstrasse Nr. 20.**

Wskutek objęcia wielkiego **składu fabrycznego** jestem w możności dostarczyć **najświeższe materye na suknie jesienne i zimowe w doskonałym gatunku: baiges, mohair, świecące, wattmoll, poprzeczne, knikeboke, flanele** po **zadziwiająco taniéj cenie 27 c. i 40 cnt.** za łokieć.

Następnie po téj saméj cenie obfity skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych, serwet adamaszkowych, ręczników, barchanu, chodników, krawatek męskich i dla dam,** tudzież wiele innych przedmiotów.

Wzory na żądanie darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam punktualnie za zaliczką. (2470-2-14)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.

Nr 250. Kraków, 1 Listopada — Środa Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Poczta w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 31 października.

Zbierając, nawet najskrzętniej, wszystkie symptomata za utrzymaniem pokoju przemawiające, nie dochodzi się do zadawalniającego rezultatu. Sułtan pisał do Cara, a jak utrzymują, uczynił to wyrazach najbardziej pojednawczych. Wierzymy chętnie, lubo nikt zapewne listu sułtańskiego nie czytał; domyśleć się bowiem łatwo, że ani okoliczności ani chwila po temu, aby Porta Ottomańska groźny list do Rosyi wysyłała. List więc był pojednawczy, ale jakiż ztąd wniosek? czyż nie wiadomo aż nadto dobrze, że Turcya nie chce wojny? Nie dałaż tego tyle dowodów od roku? Jest więc jeden więcej list monarszy w bieżącej sprawie, ale o skutku jego wątpimy. Nie podrażni Cara, może go nawet w chwilowy wprawić kłopot, jeśli jest bardzo pojednawczy, ale w tym razie byłby dowodem słabości Turcyi, a przeto nie odwiedzie Rosyi od jej planów, jeżeli jej w nich nie utwierdzi, w każdym zaś razie nie zmieni położenia. Donoszą także, iż Sułtan przystał na żądane sześcio-tygodniowe zawieszenie broni, a to pomimo odniesionych dotąd korzyści nad Serbami, dodają nawet, że przystał bezwarunkowo. Chcąc jednak wnosić, że krok ten Sułtana, którego się zresztą w ostatnich dniach spodziewano, oddala niebezpieczeństwo wojenne, jakiem wdanie się czynne Rosyi zagraża, trzeba wiedzieć dokładnie, w jakim celu Rosya, odrzucając sześcio-miesięczny rozejm, domagała się koniecznie sześcio-tygodniowego zawieszenia. Powolność Sułtana świadczy tylko, że Rosya znów otrzymała, czego żądała, i to za poparciem innych mocarstw, ale czy potrzebowała zawieszenia broni, aby się lepiej do akcyi wojennej przysposobić, czy też służyć jej ma ono w widokach wyminięcia konieczności wojennej i utrzymania pokoju, to pozostanie zagadką, do której klucza dopiero dalsze jej postępowanie dostarczy. Odrzucenie przez Rosyę sześcio-miesięcznego zawieszenia broni nie przemawiało za drugą alternatywą, nie zdaje nam się również, aby żądanie sześcio-tygodniowego rozejmu za nią przemawiało. Nasuwa się nawet pytanie, na które odpowiedź równie jest trudną, jak byłaby stanowczą: czy w położeniu, do jakiego doszły już rzeczy nie tylko na Wschodzie, ale w Rosyi, jest ona jeszcze zdolną usunąć się od akcyi wojennej?

Dzienniki francuzkie, a zwłaszcza *Journal des Débats*, który od pewnego czasu bardzo wiele zajmuje się polityką austryacką w kwestyi wschodniej, uważa powstrzymanie się Rosyi od akcyi wojennej za rzecz możliwą, opierając się ciągle jeszcze na usposobieniu pokojowem Cara, o którem już tyle słyszeliśmy. *Nord* pisze wprawdzie teraz jeszcze, że Cesarz Aleksander II jak zawsze pragnął utrzymania pokoju, tak i dziś nie chce wojny. Przypominają *Débats* zjazd reichstadzki, ale już wtedy wyrażaliśmy obawy, aby to usposobienie Cara nie uległo naciskowi opinii publicznej rosyjskiej. Może *Nord* dobrze jest poinformowany i nie pisze tego jedynie, aby polityce rosyjskiej dać przed Europą blichtr pokojowy, ale i to być może, iż niechęć Cesarza do wojny nie rozciąga się do wszelkiej akcyi wojennej, jak np. do zajęcia Bułgaryi itd., coby jeszcze nie było wojną, zwłaszcza europejską, lubo sprowadziłby ją mogło i prawdopodobnie sprowadziłoby. Dziennik rzeczony francuski nalega na Austryę, aby działała w duchu pokojowego usposobienia Cara, przypuszczając, że Car stara się tylko znaleść pomoc przeciw zbytecznemu naciskowi, jakiemu się opiera. Zapominają *Débats*, że gdyby Carowi takiej pomocy trzeba było, znalazłby ją natychmiast u sprzymierzeńca swego w Berlinie, bo jak pisaliśmy wczoraj, jedno *veto* ze strony Niemiec wystarczyłoby w tej chwili do utrzymania pokoju europejskiego.

## KORESPONDENCYA „CZASU“:

**Wiedeń** 30 października.

(*R.*) Stronnictwo wiernokonstytucyjne dobry ma apetyt. Naprzód żądało satysfakcyi za obelgę, jaką niby zawierała odpowiedź prezesa gabinetu na interpelacyą. Rząd konferował ze stronnictwem, ułożył w porozumieniu z niem *amende honorable*, która wypadła nader lojalnie i zaszczytnie dla Izby, oświadczył, że korona zgadza się z tą reparacyą honoru Izby, a mimo tego wszystkiego klubom a raczej, niektórym deputowanym było i tego za mało, uchwaliły, aby przyjąć dzisiejsze przemówienie prezesa gabinetu bez oklasków, a gdy parę głosów wołało: brawo! słyszeć się dało sykanie. Nadto kluby pozostawiły członkom swoim pełną swobodę krytyki całego epizodu piątkowego podczas dyskusyi sobotniej, która będzie pewnego rodzaju dyskusyą adresową. Do czego to prowadzi droga kompromisów. Nieprawdą jest, aby Polacy mieli już powziąć uchwałę względem stanowiska swego w dyskusyi na sobotę zapowiedzianej. Dopiero odbędzie się posiedzenie koła w tej mierze. W dyskusyi ma także głos zabrać hr. Hohenwart.

Sprawa wschodnia chwilowo spokojniejszą nieco ma cechę. Zawieszenie broni, którego żądała Rosya, i na które przystała Turcya bezwzględnie, rokuje możność zawarcia pokoju, przypuściwszy, że chęci istnieją odpowiednie ze strony Rosyi. Zawieszenie broni bardzo będzie na rękę Serbii, pobitej właśnie tak świeżo. Kwestya rękojmi dostarczy Rosyi dostatecznej sposobności do zaczepki i do okupacyi. Zgoła istnieje iskra nadziei pokojowego załatwienia sprawy wschodniej, ale nic więcej. Wojny na teraz żadną miarą nie będzie, jak już pisaliśmy od dawna, tylko okupacya leży w planie Rosyi, a wtedy przyjdzie do okupacyi wspólnej austryacko-rosyjskiej.

**Wiedeń** 30 października.

(*200 posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 12½. Krzesła poselskie, ława ministeryalna, loże dla publiczności zapełnione.

Deputowanemu hr. Golejewskiemu udzielono urlop 3-miesięczny.

Dep. Dr Herbst zabiera głos, by stawić wniosek tej treści: wziąść pod obrady na najbliższem posiedzeniu odpowiedź prezesa ministrów na dwie interpelacye w sprawie wschodniej, — motywując go słowy następującemi: „Wobec wielkiej doniosłości przedmiotu i poważnego nastroju chwili i położenia obecnego, pożądaną zdaje się być rzeczą, aby przez obrady uwydatnił się sposób zapatrywania członków tej Izby“.

Prezes zapowiada, że na mocy § 61go regulaminu, wniosek ten podda pod głosowanie bez obrad poprzednich; zanim to jednak uczyni, udziela głos prezesowi ministrów.

Prezes ministrów ks. Auersperg czyta: „Rząd zauważył, że oświadczenie, dodane do odpowiedzi na interpelacyę pp. dep. bar. Eichhoffa, Dra Herbsta i Dra Hoffera wraz z towarzyszami, w którem mowa o manifestacyach natury wojennej i objawach mogących sprawić ujmę sile i powadze monarchii — doznało w kołach tej wysokiej Izby tłumaczenia, które najzupełniej dalekie było od intencyj rządu, i które tem mniej mogło być zamierzone, ile że rząd wyczerpującą odpowiedzią swoją na obie interpelacye dowiódł pewnie dostatecznie, jakie znaczenie przywiązuje do objawów reprezentacyi państwa. Rząd składa owo tłumaczenie na karb tylko niezrozumienia i wobec poważnego nastroju chwili i położenia rzeczy wogóle poczytuje sobie za obowiązek patryotyczny uchylić to nieporozumienie, o ile to od niego zależy, oświadczając, że przez wspomniane w owym ustępie odpowiedzi manifestacye i objawy nie rozumiano tych, które wyszły od legalnych ciał reprezentacyjnych, ani też wedle zapatrywania rządu rozumieć nie było można“. (*Brawo! brawo! z centrum, sykanie z lewicy*).

Prezes Izby poddaje pod głosowanie powyższy wniosek dep. Herbsta. Izba uchwala go niemal jednomyślnie; za wnioskiem głosują i deputowani Polacy.

Z porządku dziennego idzie wybór komisyi z 15 członków do rozpatrzenia projektu procedury cywilnej.

Po dokonaniu wyboru dep. Dr Promber w imieniu komisyi petycyjnej zdaje sprawę z petycyj już to prywatnych już zbiorowych, z których najważniejsza jest petycya kilkunastu reprezentacyj miejskich z Czech, domagająca się uregulowania sprawy kwaterunkowej.

Na wniosek komisyi Izba uchwala: „Odwołując się do uchwał kilkakrotnie już w tej Izbie powziętych w tym przedmiocie, mianowicie do rezolucyi uchwalonej dnia 10 grudnia 1875 r., która opiewa: „Wzywa się rząd ponownie i usilnie, aby jeszcze w ciągu tej sesyi wniósł ustawę dzielącą ciężar kwaterunkowy równo i sprawiedliwie“ — odstępuje się te petycye wys. rządowi do załatwienia z ponownem najusilniejszem wezwaniem, aby zapowiedzianą także w najwyższej mowie tronowej nową ustawę kwaterunkową wniósł do Rady państwa w tej jeszcze sesyi.“

Minister obrony krajowej Horst korzysta z danej sposobności, by zaznaczyć, iż prace przygotowawcze postąpiły już tak, że niebawem spodziewać się można ich ukończenia; sam projekt zaś ustawy kwaterunkowej wniesiony będzie do Rady państwa jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Petycye w ogóle zajęły całą niemal drugą a większą część posiedzenia, i to petycye referowane tak przez komisyę petycyjną jak budżetową. Znaczna liczba referentów przypadła świętojurskiemu deputowanemu X. Józefowi Krasickiemu. Co do petycyi tryesteńskiéj Izby adwokackiéj (sprawozdanie hr. Coronini), domagającéj się: 1) regulacyi opłat adwokackich w drodze ustawodawczéj, 2) zwolnienia od bezpłatnego zastępowania ubogich, 3) wydania ustawy zwalniającéj adwokatów od podatku zarobkowego a zaciągnienia ich do IIéj klasy podatku dochodowego, Izba uchwala: „Petycyę tę co do punktu 1go odstępuje się ministerstwu sprawiedliwości; co do punktu 2go zaś, załatwiony już uchwałami powziętemi dnia 29 stycznia 1875 r. w skutek podobnych petycyj z Gradcu, Salcburga, Klagenfurtu i Krakowa; punkt 3ci zaś znajduje załatwienie w wniesionych przez rząd projektach podatkowych“.

Z petycyj galicyjskich: petycyę Franciszki S; rowatki o pensyę z tytułu 24 letniéj służby publiczuéj zmarłego jéj męża odstąpiono rządowi; petycyę pensyonowanego administratora kameralnego Ant. Glassa z Delatyna o podwyższenie emerytury odstąpiono rządowi do załtwienia; petycyę gmin Telasze, Uście i Szczepanów o zlikwidowanie zaległéj oddawna płacy za nadobowiązkowe prestacye przy budowie drogi z Brzeżan do Tarnopola, tudzież petycyę gr.-katol. plebana X. Krzeczowskiego z Międzybrodzia o zapomogę na kuracyę odstąpiono rządowi do uwzględnienia; petycyę gminy Kuryłówki o zapomogę na zbudowanie gr.-katol. kościoła odstąpiono rządowi do rozważenia; petycye gmin Ławoczna i Oporzec w sprawie fałszywego spisania zeznań świadków przy abluicyi ciężarów gruntowych odstąpiono rządowi do dochodzenia sprawy; petycye gmin Leszków, Zagórze, Gdeszyce, Nysyniec, Stroniowice, Tyszkowice, Zrotowice, Droztowice, Historzek, Dobrohostów, Starosioło, Wadowice, Babińce, Sapohów, Bedrykowce i Zywarka o reasumpcyą postępowania w sprawie wynagrodzenia za lasy i pastwiska odstąpiono rządowi do załatwienia; petycye dozorców więźniów z Rzeszowa, z Nowego Sącza i Przemyśla, petycyę wszystkich listonoszów i sług urzędowych z całej Przedlitawii, petycyę wszystkich sług i posługaczy przy sądach galicyjskich, domagające się uregulowania i polepszenia pensyj, odstąpiono rządowi do ocenienia; petycyę galicyjskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyurnistów, petycyę dyurnistów wszystkich władz i urzędów w Galicyi zachodniej, domagające się polepszenia bytu, zniesienia nazwy „dyurnista,“ uwzględnienia przy obsadzaniu urzędów i t. p., odstąpiono rządowi do rozważenia; petycyę lekarzy okręgowych z Rzeszowskiego w sprawie podróży komisyjnych odstąpiono ministerstwu sprawiedliwości do rozważenia; petycye kilku gmin ruskich w okolicy Złoczowa, Doliny i Żywca o rewizyę spraw serwitutowych odstąpiono rządowi do załatwienia.

Uchylono z porządku dziennego punkt ostatni: drugie czytanie wniosku Göllericha o reformie administracyjnej, a w miejsce tego wysłuchano sprawozdania komisyi rozpatrującej sprawy odnoszące się do nietykalności deputowanych w sprawie wniosku prokuratoryi z przedmieścia Neubau o przyzwolenie Izby na wytoczenie śledztwa deputowanemu Schrankowi za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach. Komisya przedstawia rzecz jako tak błahą, że prokuratorya powinnaby nie trudzić Izby podobnemi wnioskami; całe bowiem wykroczenie p. Schranka polega na tem, że kilkaset zaproszeń na zebranie demokratyczne przesłał osobie trzeciej do podpisania adresów. Izba jednomyślnie głosuje za odrzuceniem wniosku prokuratoryi.

Po odczytaniu skrutynium wyboru do komisyi mającej rozpatrzeć projekt procedury cywilnej, do której wybrano także p. Kabata, prezes zamyka posiedzenie o godz. 2 min. 35.

Następne posiedzenie w sobotę.

W piątek posiedzenie Izby wyższej.

**Wiedeń** 30 października.

Przyjęcie bezwarunkowe sześcio-tygodniowego zawieszenia broni ze strony Porty, jest faktem dokonanym. Dotychczas niewiadomo, kiedy on się spełnił i w jakiej formie, lecz że się spełnił nie ulega wątpliwości. Pomimo całej ważności tego wypadku nie należy przeceniać jego znaczenia. Ktoby teraz bez ogródki uderzył w surmę pokojową, naraziłby się na niebezpieczeństwo, że wypadki bliskie mogłyby mu stanowczo zaprzeczyć; pozostaje przecież jeszcze kwestya reform ze swemi licznemi skopułami. Jak się dowiaduję, ma ona być teraz podjętą i niewątpliwie pochlebnem to jest dla polityki hr. Andrassego, że jego projekt reform ma być wzięty za podstawę, oczywiście z rozszerzeniem go na Bułgaryę. Istnieje myśl poruczenia tego zadania sześciu reprezentantom wielkich mocarstw w Konstantynopolu. Powiadam, że istnieje myśl, albowiem do jej zrealizowania wielkie niezawodnie nasuną się przeszkody. Już zaraz w pierwszym rzędzie wystąpi kwestya udziału Porty; jeżeli będzie dopuszczoną do udziału, natenczas zajdzie niebezpieczeństwo, iż zachowaniem się ujemnem opóźni prace, skutek ich utrudni. Jeżeli zostanie wykluczoną, wówczas obawiać się trzeba, iż w najwyższym stopniu obrażoną zostanie jej drażliwość. Mimo to zapatrywania się skłaniają do tego, iż obrady ambasadorów powinny się odbyć bez udziału reprezentanta Porty i dopiero gotowy rezultat ma być za każdym razem przedłożony rządowi tureckiemu. Nie brak także głosów, którym się wszystkie te projekta konferencyjne nie podobają. Zresztą rzecz cała jeszcze się traktuje i dopiero w tych dniach wypłynie coś pozytywnego.

**Poczdam** 27 października.

Ks. Bismark nową wprowadził metodę dawania instrukcyj ambasadorom, zwaną „metodą ustną.“ Najważniejsze instrukcye nie są już przesyłane piśmiennie przez ministra spraw zagranicznych ambasadorom, lecz kanclerz daje je ustnie. Ambasadorowie obowiązani są od czasu do czasu osobiście stawać przed kanclerzem, aby z ust jego usłyszeć wskazówki dalszego postępowania. Dla tego p. Schweinitz z Petersburga, Stolberg z Wiednia, Keudell z Rzymu, Hohenlohe z Paryża i Münster z Londynu, musieli niedawno osobiście instrukcyj zasięgać w Varzinie, o których naturalnie prócz nich samych, nikt wiedzieć nie może. Jeżeli więc z Berlina korespondent przesyła wiadomości czerpane „z dobrego źródła“ lub „zasięgnięte z ust dobrze poinformowanych“ o polityce zagranicznej, trzeba je uważać jedynie za proste wnioski korespondenta.

To wdzieranie się w tajemnice polityki zagranicznej skłoniło księcia Bismarka, do zaprowadzenia swej metody, która inne jeszcze ma dlań korzyści. Żąda on od ambasadorów, aby wzięli na siebie całą odpowiedzialność za swe działania dyplomatyczne. Mają oni wykonywać jego rozkazy bez uwag, nie mogąc się jednak na nie powoływać ani wobec Cesarza, ani wobec dworów zagranicznych. Tym sposobem zapewnia on sobie możność wyparcia się w danym razie ambasadorów, czyniąc im zarzut, że źle pojęli jego instrukcye, na co tłomaczenia z ich strony nie ma. Golz, Usedom, Arnim, a niegdyś Manteuffel są tego dowodem. Sprawa wniesiona nieraz przed Cesarza napotykała zaprzeczenie i zarzuty ze strony księcia Bismarka, których żałujący się odeprzeć nie mogli nie mając instrukcyj piśmiennych.

Sprawa arnimowska równego nabawia kłopotu kanclerza, jak niegdyś wykrycia jen. La Marmory. Ogłoszenie listów i not dyplomatycznych zaszkodziło mu w opinii, aby więc uniknąć podobnych ogłoszeń wynalazł instrukcye ustne.

**Petersburg** 23 października.

Nic zabawniejszego nad ciągłe kłótnie i wzajemne rywalizacye między ajentami rządu serbskiego i ajentami Czernajewa. Jest tu niejaki Protycz wysłaniec serbski, członek najwyższego trybunału w Belgradzie. W poufnéj rozmowie nie taił on obaw swych o przyszłość kraju swego, który dziś owładła Rosya i gorz-

---

**Część literacko-artystyczna.**

# ASIA.

**Powieść Turgenlewa.** *)

(Dokończenie).

XIX.

Szybko zbiegłem z góry i ruszyłem do miasta. Obszedłem wszystkie ulice, zaglądnąłem do wszystkich kątów, nawet do okien Frau Luizy. Wróciłem na brzeg Renu, przeszedłem dość daleko po brzegu rzeki, ale Asi nie spotkałem nigdzie. Przestrach mnie ogarnął, mało przestrach, ale żal niewypowiedziany i wtedy uczułem, jakem ją kochał i jak się do niej przywiązałem. Łamałem ręce, wołałem Asi, z początku cicho wśród nocnych cieni; potem głośniej i głośniej — sto razy powtórzyłem przynajmniej, że ją kocham; przysięgałem, że się z nią nigdy nie rozstanę. Dałbym wszystko, by znowu trzymać jej rękę, słyszeć jej głos cichy, widzieć ją znowu przed sobą.

Przed paru godzinami była tak blisko przy mnie, przyszła do mnie z zaufaniem, przynosząc mi niewinne serce, uczucia czyste, nieskalaną swą młodość, a ja nie przycisnąłem jej do mych piersi, pozbawiłem siebie szczęścia widzenia rozradowanej jej twarzy od zachwytu i szczęścia.

Myśląc o tem, straciłem prawie głowę.

— Gdzie ona mogła pójść, co z sobą zrobiła? wołałem w rozpaczy.

Coś białego mignęło na samym brzegu rzeki w znanem mi miejscu.

Kamienny krzyż stał tam wrosły do połowy w ziemię — był to znak pamiątkowy dla człowieka, który utonął przed siedmdziesięciu laty, serce we mnie zamarło. Podbiegłem do krzyża, biała postać znikła Asia! zawołałem i po chwili sam się przestraszyłem dzikością mego głosu. Nikt mi nie odpowiedział, zdecydowałem się pójść dowiedzieć, czy nie znalazł jej Hagin.

*) Patrz w Nrach 229, 234, 245, 246 i 247.

XX.

Idąc szybko po ścieżce prowadzącej do domu zamieszkałego przez Hagina, ujrzałem światło w oknie pokoju Asi i uspokoiłem się cokolwiek.

Podszedłem do domu, drzwi na dole były zamknięte. Zastukałem. Odemknęło się okno na dole i ukazała się głowa Hagina.

— Znalazłeś ją pan? zapytałem.

— Sama wróciła, odpowiedział mi półgłosem, jest teraz w swoim pokoju i rozbiera się, wszystko dobrze.

Chwała Bogu! zawołałem z radością. Tylko, wie an, mam z panem do pomówienia.

— Innym razem, odpowiedział mi cicho, i zamykając okno, a teraz do zobaczenia się.

— Do jutra! zawołałem, jutro wszystko ułożymy.

— Bywaj pan zdrów! powiedział Hagin i okno się zamknęło.

Ledwom do okna nie zastukał, chcąc prosić o rękę siostry Hagina; ale, pomyślałem, że nie wypadało oświadczać się o takiej porze i w takich warunkach. Powiedziałem sobie: do jutra! jutro będę szczęśliwy.

Jutro będę szczęśliwym! Co za myśl dzika. Szczęście nie ma jutra ani przeszłości. Nie pamięta o tem co było i myślą nie ogarnia tego, co nastąpić może. Szczęście ma tylko teraźniejszość i to jednę chwilę tylko.

Nie pamiętam, jakem doszedł do Z. Nie nogi mnie niosły, nie łódką płynąłem, unosiły mię potężne skrzydła jakieś. Przechodząc koło krzaka, gdzie śpiewał słowik, zatrzymałem się długo, zdawało mi się, że słowik śpiewa hymn dla mej miłości, dla mego szczęścia.

XXI.

Gdy nazajutrz z rana zbliżałem się do znanego nam domku, ze zdziwieniem ujrzałem drzwi i okna otwarte, sprzątająca sługa ukazała się we drzwiach — zbliżyłem się do niej.

— Wyjechali! powiedziała wprzód nim zdążyłem się zapytać, czy jest Hagin.

— Wyjechali? jakto? dokąd wyjechali?

— Wyjechali o szóstej rano, nie powiedziawszy dokąd jadą. Wszakto pan jesteś pan N.?

— Tak jest — odpowiedziałem.

— Do pana jest list u gospodyni.

Poszła na górę i wróciwszy zaraz, oddała mi list. Rozpieczętowałem. Pisał do mnie Hagin, od Asi ani słowa nie było. Zaczął od tego, że prosił, abym się za wyjazd ich nagły nie gniewał, upewniał mnie, że, gdy się zastanowię nad jego postępkiem, nazwę go słusznym i dobrym. Pisał, że nie znajduje innego wyjścia z tak trudnego i niebezpiecznego położenia. „Wczoraj wieczorem, gdyśmy obaj Asi szukali, przekonałem się o konieczności potrzebie rozstania. Są przesądy, które rozumiem i szanuję; pojmuję więc, że pan się z Asią żenić nie możesz. Asia mi wszystko opowiedziała. Musiałem uledz jej usilnym prośbom i zdecydowałem się dziś zaraz wyjechać.“ Przy końcu listu było słów kilka o tem, jak mu przykro było, że znajomość nasza tak się prędko przerwać musiała, życzył mi szczęścia, po przyjacielsku ściskał mą rękę i prosił, bym niejechał za niemi, nie starał się ich odszukać.

Jakie przesądy? zawołałem, jakby Hagin mógł mnie słyszeć, co za głupstwa! Kto dał prawo mi ją porwać?

Chwyciłem się oburącz za głowę. Otrzeźwiło mnie głośne wołanie służącej na gospodynię, przestraszonej widocznie mym stanem. Powziąłem jednę myśl, a to: odszukania ich koniecznie. Pogodzić się z myślą — rozstania się z nią na wieki — było więcej niż znieść mogłem. Dowiedziałem się od gospodyni, że o szóstej rano popłynęli statkiem parowym. Poszedłem do biura ekspedycyjnego i dowiedziałem się tam, że Hagin wziął bilety do Kolonii. Szedłem więc szybko do domu, żeby się szybko spakować i ruszyć za niemi. Musiałem przechodzić koło domu Frau Luizy Wtem słyszę głos wołający mnie. Podniosłem głowę i ujrzałem w oknie tego pokoju, w którym widziałem się z Asią, uśmiechniętą twarz żony byłego burmistrza. Chciałem przejść mimo, ale zawołała za mną, mówiąc, że ma mi coś do wręczenia. Słowa te zdecydowały mnie pójść na górę. Jak opisać uczucia, których doznałem, zobaczywszy ten pokój.

— Miałam polecenie, zaczęła staruszka, wręczyć panu ten bilecik, gdybyś pan sam tu przyszedł; ale, domyślając się, że to musi być coś ważnego dla pana, zobaczywszy pana tędy przechodzącego, zawołałam, by mu go wręczyć.

Wziąłem bilecik. Na maleńkim kawałku odartego papieru, niewyraźnie ołówkiem było napisane: „Bywaj zdrów! więcej się nie obaczymy. Nie miłością własną jestem powodowana, ale inaczej nie mogę. Wczoraj, kiedym płakała w przytomności pana, gdybyś słowo był jedno powiedział, jedno tylko słowo, byłabym została. Nie powiedziałeś go pan. Widać, że z tem lepiej będzie. Bywaj zdrów na zawsze!“

Jedno słowo — a ja, nieszczęśliwy, powtarzałem to słowo tysiąc razy, szukając jej nad Renem. Ale nie powiedziałem jej, że ją kocham wtedy, gdyśmy razem byli. Rzeczywiście, wtedy wymówić słowa tego nie mogłem. Kiedym się z nią widział w tej nieszczęsnej izbie, nie byłem jeszcze przeświadczony o mojem dla niej uczuciu. — Nawet nie pojmowałem go jasno w chwili, gdy milczący siedziałem z jej bratem. Wybuchło ono całą siłą wtedy, kiedym jej szukał, pełen trwogi i niepokoju, ale, widać, było to już zapóźno. To rzecz niemożebna, powiedzą mi. Możebna, czy niemożebna, tego nie wiem, — wiem tylko, że tak było. Asiaby nie wyjechała, gdyby w niej choć trochę było kokieteryi i gdyby położenie jej nie było fałszywe. — Nie mogła przenieść tego, coby była przeniosła każda inna na jej miejscu. Ja tego właśnie nie pojąłem. Niedobry duch wstrzymał wyznanie miłości mojej, gdym przy oknie z Haginem rozmawiał — i ostatnia nić szczęścia wyśliznęła się z rąk moich.

Tegoż dnia wróciłem z tłomokiem moim do miasta L. i powróciłem do Kolonii. Pamiętam — statek już odpływał i myślą żegnałem ulice miasta i miejsca, których już więcej ujrzeć nie miałem,—gdy zobaczyłem Hanchen. Siedziała na ławeczce przy brzegu, twarz jej była blada, ale nie smutna. Obok niej stał młody chłopak i coś jej żywo opowiadał. Z drugiej strony rzeki żegnałem się z małą moją Madonną, która zawsze smutno wyglądała spod ciemnej zieloności jasiona.

XXII.

W Kolonii wpadłem na ślady Haginów i dowiedziałem się, że pojechali do Londynu, — ruszyłem więc w ślad za nimi, lecz w Londynie wszelkie moje poszukiwania były daremne. Długo nie mogłem uspokoić się, — szukałem ich wszędzie, nareszcie musiałem się poddać konieczności. Więcej już ich nie zobaczyłem, — nie widziałem już nigdy Asi! Nie wiem nawet, czy żyje dotąd. Razu jednego zdało mi się że w mijającym mnie pociągu ujrzałem twarz podobną do jej twarzy, — ale zapewne złudziło mnie podobieństwo tylko. Asia została w mej pamięci taką, jaką była w najlepszych chwilach życia mojego, — jaką ją widziałem ostatnim razem nachyloną nad poręczą drewnianego krzesła.

Muszę się przyznać, żem nie długo tęsknił za nią Pocieszałem się myślą, że może się to i lepiej stało że z nią możebym nie był szczęśliwy. Byłem młody, daleka przyszłość stała jeszcze przedemną Czyż to uczucie, myślałem, nie może się jeszcze powtórzyć? A może być stokroć jeszcze piękniejsze i silniej pociągające?

Znałem potem wiele kobiet, — ale żadna, jak Asia, nie wzbudziła we mnie tego głębokiego, pełnego poezyi i zachwytu uczucia. Nie! nie! Ani jedne oczy nie patrzały tak na mnie, jak jej, ani na jedno bicie serca, przytulonego do piersi mych — nie odpowiedziało moje tak gwałtownie, tak słodko. Skazany na życie samotnika, dobijam smutnego mojego żywota; lecz chowam, jak relikwie, kartkę jej ręką pisaną i wyschłą gałązkę geranii, tę samą, którą ona mi przez okno rzuciła. Dotąd ona zachowała pewien zapach, a ręka, która mi ją dała, ta ręka, którą raz tylko do ust mych przycisnąłem, może już dawno przysypana mogiłą?.... A ja sam. — Co się ze mną stało? Cóż zostało we mnie z tych chwil szczęśliwych i pełnych niepokoju, z tych popędów pełnych nadziei i przyszłości? I tak zapach niknącej trawki przeżywa wszystkie radości i smutki człowieka — przeżywa nawet człowieka samego!

Bkp. BJ 9677

ko się żalił na niesprawiedliwość, arbitralność i poniżenie, jakiego na każdym kroku doznają Serby ze strony Czernajewa. Złota młodzież w wysokim stopniu burzliwa, popierana przezeń zajęła wszystkie ważniejsze stanowiska. Ministeryum serbskie mające na swe usługi „czarny gabinet“ wybornie uorganizowany, czyta wszystkie listy jakie pisze Czernajew i odbiera od swych krewnych i przyjaciół, i zna z gruntu wszystkie jego intrygi. I tak z korespondencyi z niejakim Wolfertem dowiedział się Ristics, że Czernajew czyni usiłowania, aby się go pozbyć z ministeryum, owładnąć księcia Milana i tym sposobem zainaugurować dyktaturę wojskową. Ci co znają zbliższa zręczność wydoskonaloną i niezwykłą przenikliwość Rusticza są przekonani, że na gruncie intryg trudniéj będzie niż na polu bitwy zebrać jenerałowi rosyjskiemu laury. Ta naprężona sytuacya w Serbii zaczyna oddziaływać w sferach rządowych. Równie jak w Serbii Rosya traci popularność swoją, tak i tu zaczyna przygasać czułość dla braci serbskich. Mezencow, Trepow, Łabanow-Rostowski, traktują Protycza coraz zimniéj i zbyt często i długo perorują mu o nieszczęściach Bułgarów, jak gdyby chcieli zmienić kierunek swych dążności. Subskrypcye stają się mniéj obfite i sam komitet słowiański, złożony z najbardziéj różnorodnych żywiołów i którego najwybitniejszą osobistością jest niejaki Tertyj Filipow, bardziéj Grek niż Słowianin z przekonania, rodzaj derwisza schizmatyckiego, widocznie zmodyfikował swoje gorączkowe zapatrywania. Co się tyczy subskrypcyj, któremi się tak energicznie zajmowano, zaledwo $^1/_{10}$ (450,000 rs.) została oddaną Serbom; co do reszty, ajenci Czernajewa rozporządzili nią bez żadnéj kontroli na rzecz towarzystwa „czerwonego krzyża“ za koszta wyprawy i wyekwipowanie ochotników. Wpośród tego nieładu pojąć nie trudno ile się grosza uroniło. Mówią tu głośno o nadużyciu zaufania przez niektórych ajentów i o stawieniu ich przed sądem. Wątpię jednak, aby przyszło do tego, tego rodzaju sprawy załatwiają się w cichości i po przyjacielsku.

Wieleby można powiedzieć o ochotnikach. Jest ich tylko bardzo mała cząstka, która niesie życie swe w ofierze przez prawdziwą miłość do swych braci Słowian, w liczbie téj garstka Polaków pierwsze zajmuje miejsce, zginą oni mężnie wpośród pijaków, łotrów wszelkiego rodzaju i awanturników. Większa ich część szła walecznie na bagnety i działa Turków, lecz jeden z nich powrócił, odesłany przez rosyjskiego komendanta placu w Belgradzie.

Pomimo tego Rosya zmuszoną jest do wojny i to nie z chęci, aby ją prowadzić. Nie pragnie jéj rząd, lecz stała się rzec można żywotną potrzebą. Nie mówiąc już o opinii publicznéj, któréj właściwie w istotnem znaczeniu tutaj niema, to jeżeli wojna nie przyjdzie do skutku, zagraża zkądinąd straszna kryzys. Umysły są wzburzone, ruchliwe i niespokojne żywioły w gorączce; trzeba im koniecznie jakiejbądź pastwy. Stan finansów osłoniłaby wojna, podczas gdy powrót do *status quo* wykryje anarchię finansową. Rosya zmuszoną jest do wojny, pomimo że nie spoczywa na różach, przeciwnie — jest ona w wielkich kłopotach. Cesarz jest w smutnem usposobieniu i ma złe przeczucia. Wszystko to dezorganizuje państwo a pewna anarchia panuje nawet w administracyi, która się nie odznaczała nigdy wielkim ładem, a cóż dopiero dzisiaj. Ubolewają nad Turcyą, ubolewają nad Austryą, lecz Rosya nie w lepszych jest warunkach. Gdy jednak wojna wybuchnie, ukryte siły państwa raz poruszone, spełnią swoje zadanie.

Dzienniki rosyjskie twierdzą jeszcze mimo przeciwnych pogłosek, że były rokowania o pożyczkę z Hopp'm.

Mówią tu od dni kilku, że exgubernator Litwy Baranow zajmie miejsce Potapowa.

---

**Rzym** 22 października.

Czytam we wczorajszym numerze *Fanfulli*: „Dawniejsze hasło opiewało: *Italia fara da se*, dziś należy je zmienić na: „*Italia fara per se*“ Słowa te rzymskiego dziennika zawierają całą politykę Włoch w sprawach wschodnich.

Otrzymać jak najwięcej od wielkich mocarstw w danej kombinacyi bez rozlania jednej kropli krwi, bez wydania jednego centima, oto polityka p. Melegarego od chwili świeżych zajść. Słowo *Fanfulli* ma tem większą chwilową ważność od czasu jak trzy mocarstwa północne stanowczo zgodziły się, jak się zdaje, co do postanowienia o losie chrześcian, a raczej co do pokrajania między sobą bałkańskiego placka. Włochy wobec tego zbliżenia się trzech mocarstw, mogą się przyczynić do ich akcyi zapewnieniem neutralności, która jak marzą, ma im przynieść w nagrodę Trydent i granicę Isonzo. Mówią tu, że jeżeli Włochy nie porozumiały się jeszcze pod tym względem z Austryą, uczynią to wkrótce.

Rząd austro-węgierski nie chce absolutnie aby się wydawało, że ulega jakiemu bądź parciu pod względem nowych zachcianek włoskich a tem mniej groźbom stronnictwa Garibaldego; lecz przypuściwszy, że Austrya wejdzie w posiadanie Bośni i Hercegowiny lub innych prowincyj tureckich, rzecz ta mogłaby się załatwić jednym pociągiem pióra. Kombinacyę tę uważają tu w obecnej chwili przynajmniej za prawdopodobną.

*Diritto* ogłosił w tym przedmiocie przed kilku dniami *communiqué*, na które wielką zwracano uwagę, a które czytane bacznie między wierszami dowodzi, że ministeryum spraw zagranicznych mocno zajmuje się tą kwestyą. „Kilka dzienników włoskich, mówi *Diritto*, zamieściło w ostatnich czasach artykuły, które w Austryi mylnie pojmowane, wywołały tam bardzo żywe odpowiedzi i protestacye. Mniemamy, że tego rodzaju polemika, nie zdoła jednak zwichnąć stosunków przyjaźni zawiązanych między Włochami i Austryą traktatem pokoju z 3 października 1866, a później utwierdzonych wymianą odwiedzin obu monarchów. Lecz spór zapalając się mógłby obiąkać opinię publiczną, której wpływowi niemogłyby się oprzeć oba rządy. Mamy przekonanie, że jesteśmy tłómaczami usposobień nietylko rządu, lecz ogromnej większości kraju, odzywając się do patryotyzmu naszych dziennikarskich kolegów, aby zechcieli zaniechać polemiki, która nie mogłaby mieć dobrych skutków, a w obecnych warunkach polityki europejskiej szkodziłaby istotnym interesom, nad któremi rząd powołany jest czuwać.“

---

**Rzym** 25 października.

Zgoda trzech mocarstw północnych, która dziś zdaje się już być faktem dokonanym, wpłynęła naturalnie na zmianę polityki włoskiej. Polityka ta miała na celu, jak już wam doniósłem, trzymanie się na uboczu aż do ostatniej chwili, aby się można bez niebezpieczeństwa przechylić na stronę silniejszego, powtóre, aby jak największą możebną korzyść osiągnąć z swojej neutralności bez rozlania jednej kropli krwi i bez wydania jednego centima. Wszystko co tu mówią, można streścić w tym aforyzmie: „Kiedy wszyscy jedzą, jedzmyż i my“. Wolno więc wnosić w tej chwili według wszelakich skazówek, których nie brak, że Włochy nie odmówią przystąpienia do pierwszej części programu trzech mocarstw. Doniósłem wam już, że przystąpienie to ma na celu nagrodę, za jaką Włochy uważają Trydent i granicę Isonzo. Niewątpliwem jest, że w tych dniach było już o to porozumiewanie się z Austryą. Przytoczyłem już w ostatnim liście wyjątek z *Diritto*, którego konkluzya bardzo jest przeźroczystą, mogę wam teraz nowy fakt podać, który dowodzi, ile rządowi włoskiemu zależy obecnie na tem, aby nie obrażać Austryi i nie utrudniać odnośnych rokowań. Gabinet miał myśl przed parą tygodniami przeprowadzić w wyborach do Izby w małym kraju graniczącym z Trydentem, majora armii, rodem z miasta Trydentu; miało to być zadośćuczynienie dane Trydentowi, który dotąd niemiał współrodaka swego w Izbie, a pragnąłby go mieć. (Jest on już reprezentowany w Senacie). Kandydatura ta została całkiem zaniechaną, a dzienniki które najżywsze staczały polemiki w tej delikatnej kwestyi, dziś jednomyślnie milczą. Prasa włoska usłuchała jak jeden człowiek rad roztropności i przestróg urzędowego dziennika p. de Pretisa.

Powtarzam, że Włochy dadzą bez opozycyi, lecz bez stanowczego udziału, spełnić się pierwszej części programu trzech mocarstw; co do drugiej części, to jest całkowitego podziału placka z Rosyą w Konstantynopolu, nie sądzę, aby gabinet mógł się temu przypatrywać obojętnie. Lecz tak trudno odgadywać, co się stać może, że się powstrzymuję w domysłach moich. Wiadomo, że Włochy doznają prawdziwego głodu nabytków, a ten apetyt może je daleko doprowadzić. Neutralność ich wygląda inaczej niż neutralność Francyi, gdyż ostatnia chce ją zachować w zupełności i nie żąda żadnego za to wynagrodzenia, podczas gdy Włochy działają i działać zawsze będą z ręką wyciągniętą po dary. Co do uzbrojeń, niema ich śladu do tej chwili.

Dzienniki florenckie i medyolańskie doniosły, jak przyjmowano cesarzową Eugenię, którą uważają za prawdziwą monarchinię. Włosi są po większej części Bonapartystami a szczególniej *consorti*, Florencya mianowicie jest ogniskiem imperialistowskiem. Dostojni podróżni otrzymali w Medyolanie odwiedziny księstwa piemonckich. Król odda im wizytę we Florencyi. Co do podróży cesarzowej do Rzymu, uważają ją za prawdopodobną, jakkolwiek panowały pod tym względem pewne skrupuły w Watykanie.

---

**Londyn** 26 października.

Twierdzą tu, że odebrano dziś w *Foreign Office* poufną wiadomość, że Austrya bynajmniej nie pochwala rosyjskich projektów anneksyjnych. W sferach urzędowych ma panować radość z tego wypadku, jeżeli notabene jest prawdziwym. Misya lorda Loftus do Liwadii ma na celu uprzedzić Cara, że Anglia mogłaby być spowodowaną porzucić w pewnych okolicznościach swoją politykę pokojową. Rząd angielski wydał 30,000 fs. na zakupno materyału do ambulansów. W Woolwich odlewają działa 15-calowe. Pięć dział 80-calowych jest już gotowych i oddanych na statek pancerny „Inflexible.“ Gabinet angielski, sprzeciwia się jak słychać zaproponowanej przez Rosyę konferencyi mocarstw z wykluczeniem Turcyi.

---

**Wiedeń** 30 października. W piątek odbędzie się posiedzenie (49) Izby wyższej Rady państwa. Na porządku dziennym: Wybór 3 członków do Trybunału państwa, jednego do wydziału wyznaniowego; drugi odczyt ustawy o fideikomisie hr. Thürheima; drugi odczyt ustawy zmieniającej niektóre przepisy co do organizacyi publicznej służby zdrowia.

— Stosownie do zapowiedzi rząd oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, że stronnictwo wiernokonstytucyjne fałszywie sobie tłumaczyło niektóre wyrażenia w jego odpowiedzi na interpelacye w sprawie wschodniej. Oświadczenie to rządu było poprzednio ułożone z prezesami klubów wiernokonstytucyjnych. Przyjęto je dość obojętnie, a nawet lewica nie mogąc pohamować swego oburzenia, zamanifestowała je milczeniem i protestacyą przeciw oklaskom, wychodzącym z centrum. Hr. Andrassy dowiedziawszy się o niezadowoleniu wiernokostytucyjnych na ostatniem posiedzeniu Izby, wyraził rządowi drogą telegraficzną ubolewanie nad tem „nieporozumieniem“. Ma się rozumieć, że rząd nie omieszkał zakomunikować i tej depeszy przewodniczącym klubów. Ze wszystkich dotychczasowych symptomatów wnosić można, że posiedzenie sobotnie będzie niemniej burzliwem, jak zeszłego piątku, gdyż kluby wiernokonstytucyjne postanowiły, iż każdy członek klubu może mówić bez wszelkiego ograniczania się statutami klubowemi i krytykować nie tylko odpowiedź rządu, ale i jego oświadczenie wczorajsze. Dotychczas zapisało się u prezesa Izby Dra Rechbauera 27 mowców do rozpraw na tą odpowiedzią.

— Wydział Izby deputowanych dla reformy podatków odbył dnia 25 b. m. drugie posiedzenie i wziął pod obrady projekt ustawy o osobistym podatku dochodowym. Dep. dr. Klier zapowiedział w rozprawie ogólnej, iż przy § 5 uczyni wniosek co do zaprowadzenia osobistego podatku klasowego. Dep. dr. Menger przemawia w tym samym duchu a zarazem wyraża obawę, że przez nadto wysokie opodatkowanie kapitał cofnie się po za granice Austryi. Mowca jest zdania, że osobisty podatek dochodowy przyniesie tak znaczne dochody, iż będzie można znieść małą loteryę. Minister skarbu br. Pretis wyświecił cel osobistego podatku dochodowego. Ma on uzupełnić dochody państwowe celem stanowczego uregulowania budżetu państwowego. Dochody z podatków stałych były w ostatnim roku preliminowane w wysokości 87 milionów; proponowane zniżenie podatku dochodowego będzie wynosiło około 8,600,000 zł. Moim celem — powiada minister — jest, dochód preliminowany z bezpośrednich podatków podwyższyć na 95 milionów a więc chodzi mi tylko o podwyższenie dotychczasowych dochodów o 8 milionów. Mniemam, że dochód z nowego podatku dochodowego można preliminować w wysokości co najmniej 1000 milionów. Przy użyciu skali określonej w § 5, którą można jeszcze zniżyć, uzyskanoby około 18 milionów jednostek podatkowych i jeżeli na jedną jednostkę podatkową nałożymy tylko 1 złr. podatku, uzyskamy daleko więcej niż 1000 mllionów. Proponowany osobisty podatek dochodowy może tedy przy najniższym procencie doprowadzić do pożądanego celu. Przez nowe ustawy podatkowe spadnie znaczny ciężar z właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich“. Minister nie sądzi, ażeby przez zaprowadzenie nowego osobistego podatku dochodowego mogło państwo zrzec się dochodów z małej loteryi. Następnie przystąpił wydział do obrad szczegółowych i przyjął § 1 w myśl wniosku rządowego nie wyrażając w nim kwoty minimalnej, od której ma być opłacany osobisty podatek dochodowy.

— Wydział Izby deputowanych, obradujący nad ustawą karną odbył w ostatnich dniach dwa posiedzenia. Na 42 posiedzeniu zdawał sprawę Dr. Sturm z pierwszego oddziału drugiej części, który traktuje o zdradzie stanu. Przedewszystkiem obradowano nad § 89 ust. 2, który tak opiewa: „Zdrady stanu dopuszcza się każdy, kto w sposób gwałtowny usiłuje zmienić konstytucyę austryacko-węgierskiej monarchii, głównie zaś prawny porządek dziedziczenia tronu, albo zasadnicze ustawy państwowe lub też konstytucye królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.“ Postawiono następujące pytania: 1) Czy należy zatrzymać słowa: „Prawny porządek dziedziczenia tronu, albo zasadnicze ustawy państwowe lub też konstytucye krajowe?“ (Jednogłośnie tak). 2) Czy po słowach: „Głównie zaś prawny porządek dziedziczenia tronu“ nie należałoby wstawić słowa: „Konstytucyę państwową?“ (Wszystkiemi głosami przeciw dwom głosom: nie.) § 89 przyjęto po dłuższej rozprawie w następującej stylizacyi: „Zdrady stanu dopuszcza się każdy, kto się podejmie 1) Zabić Cesarza, uszkodzić Go na ciele lub zdrowiu, pozbawić Go osobistej wolności lub też przeszkodzić Mu w wykonywaniu prawa rządzenia. 2) Zmieniać w sposób gwałtowny prawny porządek dziedziczenia tronu, zasadnicze ustawy państwowe albo konstytucyę krajową. 3) Przyłączyć w sposób gwałtowny terytoryum monarchii albo też tylko część tego obszaru do obcego państwa lub też odłączyć pewną część tego obszaru z pod istniejącego związku państwowego. — Zdrada stanu karaną będzie więzieniem od 5 do 10 lat, jeżeli zaś Cesarz uszkodzony zostanie na ciele lub zdrowiu, albo też pozbawiony zostanie osobistej wolności, albo jeżeli zostanie przedsięwzięty zamach na Jego życie, więzieniem dożywotniem. § 90 przyjęto w następującej stylizacyi: Za przygotowania do zdrady stanu karany będzie więzieniem od 1 roku do 10 lat: 1) Kto z innymi omawia wykonanie zbrodni zdrady stanu, albo też porozumiewa się w tym celu z rządem zagranicznym, nadużywa władzy nadanej mu nad innymi, przywłaszcza sobie władzę jemu nienadaną nad innymi albo werbuje wojsko, zbiera takowe i ćwiczy w obchodzeniu się z bronią. 2) Kto publicznie, t. j. wobec większej ilości ludzi, w piśmie publicznem, przez rozpowszechnienie druków albo przez przylepianie i wystawianie takich druków na miejscu dla wszystkich przystępnem, wzywa do czynu zawierającego w sobie znamiona zbrodni zdrady stanu (§ 89). § 91 został przyjęty w następującej stylizacyi: „Prócz wypadków wyliczonych w § 90 karanem będzie przygotowanie do czynu zawierającego w sobie znamiona zbrodni zdrady stanu (§ 89) więzieniem od 1 roku do 3 lat.“

## Rosya.

O ile wieść o spodziewanéj dymisyi br. Andrassego z radością przyjętą była przez dziennikarstwo rosyjskie, o tyle dziś znów niekryje ono swego niezadowolenia z powodu, że wieść powyższa nie potwierdziła się i że hr. Andrassy prawdopodobnie zostanie nadal przy swéj tece. *St. Piet. Wied.* pod d. 13 (25) października poświęcają temu przedmiotowi obszerny artykuł, z którego przytaczamy ciekawsze wyjątki. „Jeden z austryackich mężów stanu, mówi wspomniany dziennik, miał się odezwać niedawno zagajając rzecz o wspólnéj akcyi wojennéj austro rosyjskiéj na Wschodzie, że gdyby nawet Austrya miała otrzymać przy podziale Turcyi jedną milę kwadratową ziemi za każdy sążeń wydzielony Rosyi, to i w takim razie pożądańszą byłaby dla cesarstwa Habsburgów wojna z Rosyą, niż wszelkie dary z jéj ręki otrzymane. Słowa te określają dokładnie panujące dziś opinie w Austro-Węgrzech, gdzie wszelką próbę wzmocnienia żywiołu słowiańskiego poczytują za zamach na dualizm, wygodny zarówno dla Madjarów, jak dla Niemców, bo pochłaniający życie ludności słowiańskiéj. Na czele partyi wrogiéj interesom Słowian stoi hr. Andrassy, który jako Madjar, niemoże działać inaczéj, jak zgodnie z interesem Węgier, chociażby taka polityka miała przynieść ujmę ogólnym interesom państwa. Nieprzychylna Rosyi partya powyższa usiłuje nawet faktami historycznemi dowodzić, że po wszystkie czasy przyjaźń z Rosyą okazywała się w skutkach zgubną dla Austryi i wszelkiemi sposoby stara się odciągnąć Austryę od wspólnych działań z Rosyą, która jakoby gotuje chytrze ostateczną dla cesarstwa Habsburgów zgubę, okrywając swe zamiary maską przyjaźni.“

Następnie dziennik petersburski mówi: „To fałszywe wyobrażenie o Rosyi wielki mir posiada w rozmaitych sferach opinii publicznej w Austryi i usprawiedliwia się w zupełności nieufaością dla polityki rosyjskiej hr. Andrassego. Dla tego też pogłoskę o dymisyi tego ministra przyjęliśmy z nietajoną radością, będąc przekonani, że dymisya ta, będąc dowodem zwrotu polityki Austryi na inne tory, byłaby równie pomyślną dla Austryi, jak i dla pokoju europejskiego. Lecz dziś dowiadujemy się, że hr. Andrassy, pragnąc zachować swą tekę, której groziło rzeczywiste niebezpieczeństwo, zgodził się jakoby na pewne ustępstwa w swej polityce dotychczasowej i ma pozostać na urzędzie. Nowina ta przejmuje nas niepokojem i powiedzmy szczerze, przykrość nam sprawia nie miłą. Nie mamy bowiem zasady wierzyć w szczerość zmiany zaszłej jakoby w poglądach hr Andrassego na politykę wschodnią, mniemamy owszem, że zwrot ten nie jest wynikiem przeświadczenia o błędach przeszłości, lecz jest jedynie fortelem użytym dla pozostania przy urzędzie w celu paraliżowania usiłowań przyjaciół Rosyi w wyższych sferach rządowych Wiednia i tajemnego wspierania samolubnej polityki madjarskiej. Oto dla czego, zdaniem naszem, odroczenie dymisyi Andrassego nieobiecuje nic dobrego dla spraw słowiańskich, a owszem grozić im może tajemnemi knowaniami nieprzychylnemi ich dobru. Chociaż hr. Andrassy wyrzeknie się na pozór opozycyi bezwarunkowej przeciw planom rosyjskim, przecież jak nigdy nie był przyjacielem Rosyi, tak też nigdy nie będzie i być nie może stronnikiem szczerym polityki rosyjskiej na Wschodzie. Gdyby Cesarz Franciszek Józef usłuchał był rad Andrassego, Austrya niezawodnie zawarłaby przymierze z Anglią i Francyą przeciw Rosyi. Dziś nawet, w obec wyraźnej skłonności Cesarza Austryi do zawarcia sojuszu z Rosyą, udało się Andrassemu zachwiać przekonania Cesarza i wstrzymać zawarcie przymierza. Andrassy niezaprzestał bynajmniej swych agitacyj, a nawet mamy wiadomość, że z jego inicyatywy gabinet wiedeński rozpoczął nowe układy z Anglią i Prusami celem zawarcia z niemi ugody, która, jak mniemamy, nie będzie zbyt przychylną dla Rosyi i Słowian.“ „Jednem słowem — kończy dziennik petersburski — do prawdziwej, szczerej zgody między Austryą a Rosyą nie przyjdzie nigdy, póki tylko Andrassy stać będzie na czele gabinetu wiedeńskiego, otwarcie bowiem lub skrycie będzie zawsze naszym wrogiem i wrogiem sprawy słowiańskiej.“

## Teatr wojny.

Wiadomość belgradzka, że Turcy nie wzięli Dżunisu, potwierdza się z kilku stron. Pomimo to jednak nie można jeszcze z całą pewnością wiedzieć, czy twierdzenia Turków, czy zaprzeczenia serbskie są prawdziwe. Korespondenci bowiem czerpią swe wiadomości z głównej kwatery, a nie od dowódzców przednich straży, w każdym razie zaś, czy Dżunis jest w rękach serbskich, czy tureckich, stoją tam tylko forpoczty odnośnego wojska. Czoło armii tureckiej tworzy teraz kąt rozwarty z prawem skrzydłem załamanem nieco ku Morawie.

O bitwach ostatnich nad Morawą znajdujemy dziś następujące szczegóły. Korespondent do *Daily News*, bawiący przy armii serbskiej, takie nadesłał sprawozdanie pod d. 24 b. m.: „Bitwy te trwały od 19go do 23 października. W pierwszym dniu udało się Turkom zdobyć Gredelin i przełamać linię serbską między Gredelinem i Kawnikiem. Zachęceni tem powodzeniem, odnowili oni dnia 20 października atak z nadzwyczajnym zapałem. W nocy z dnia 20go na 21 b. m. wskutek ustawicznego ataku Turków, front serbski zmienił się nieco, linia wojska serbskiego została nieco dalej posuniętą. Dnia 21go b. m. Turcy ponowili swój atak z wielką zaciętością, jednakże bez skutku; na drugi dzień tak już byli znużeni tylu atakami, że musieli odpoczywać. Po jednodniowym wypoczynku, uderzyli znowu 23go na Serbów, ale bezskutecznie. Rezultatem tej czterogodzinnej bitwy była ze strony Serbów strata dwóch wiosek. Pomimo tego Serbowie zachowali jeszcze jedno stanowisko, z którego mogą paraliżować ruchy tureckie, podczas gdy Turcy jeden bok trójkąta utworzonego przez ich wojska posunęli trochę na północ. Z obu stron straty były bardzo znaczne.

Korespondent *Timesa* telegrafuje zaś o tych wypadkach co następuje z Niżu pod dniem 25go b. m.: „W bitwie dnia 23go b. m. główny atak skierowanym był na reduty leśne na północy od Dżunis. Reduty te były bardzo korzystnie położone dla obrony artyleryi i piechoty. Turcy podłożyli dwie miny, które nie sprawiły jednakże żadnej szkody. Dnia 23go b. m. straty były bardzo znaczne. Opuszczony i podpalony dnia 21go Kawnik, ocalał częściowo. Znaleziono tam wiele cennych łupów. Miejsce to jest teraz w posiadaniu Turków. Czas zimny i wilgotny. Spodziewają się tutaj ponownego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich ze strony Turków“.

Z czarnogórskiego pola walki doniesiono już przed kilku dniami, że mała twierdza Niksicz będzie musiała prawdopodobnie kapitulować. Słychać teraz, że Muchtar basza wysłał 8,000 wojska na odsiecz Niksiczowi. Jeżeli twierdza ta podda się lub jeżeli nie powiedzi się odsiecz, natenczas Muchtar basza podobnie jak Derwisz basza może być zmuszonym opuścić terytoryum czarnogórskie pod Zaslapem. Z Dubrownika piszą do *Standarda* pod dniem 26 b. m.: „Stanowcza klęska Derwisza baszy kończy wyprawę przeciw Czarnogórze w tym roku, ponieważ zaczęła się zima. Muchtar basza cofnie się wkrótce do Trebinji. Prawdopodobnie otrzyma on ważne jakieś dowództwo w armii działającej przeciw Serbii. Armia albańska jest zupełnie zdemoralizowaną. Wszyscy katoliccy baszybozuki powrócili do domów, odmówili jednak zwrotu odtylców, w które ich rząd uzbroił. Ochotnicy i zebeki ze Smyrny zażądali nagle uwolnienia.“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 31 października. Jutro w dzień WW. Świętych, poprzedzając dzień pojutrzejszy Zaduszny wielka liczba pobożnych zwykła zwiedzać cmentarz dla oddania czci zmarłym, do czego w następny dzień jako nie będący świętem kościelnem, nie każdy znajduje dość wolnego czasu.

— Lubo dziś odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, wszelako jest również posiedzenie naznaczone na czwartek, jako na pierwszy czwartek miesiąca. Dzisiejsze posiedzenie poświęcone jest wyłącznie sprawie Sukiennic, na czwartkowe zaś porządek dzienny naznacza ze spraw ważniejszych:

nabycie 1400 metrów kwadr. gruntu za Bernardynami N. 41 na szkołę miejską po 10 złr. za sążeń i 1000 złr. za budynki do rozebrania przeznaczone; urządzenie szkoły 8 klasowej żeńskiej przy ulicy Śtej Scholastyki kosztem 7500 złr.; zapłacenie 800 złr. na zniesienie służebności światła i wyjazdu N. 111 na Kleparzu; umowa o dostawę nafty do lamp miejskich; powołanie radzcy na miejsce Dr Biesiadeckiego; sprawozdanie komisyi archiwum miejskiego; przy drzwiach zaś zamkniętych: uwolnienie od obowiązków wiceprezydenta Dr Strzeleckiego i mianowanie adjunkta budownictwa.

— W dniu dzisiejszym hr. Stanisław Mieroszowski, prezes Rady powiatowej krakowskiej, złożył godność prezesa i członka tejże Rady. Wiadomo, że członkowie Rady z grona właścicieli ziemskich po dwakroć już składali mandaty, nie chcąc mieć prezesem hr. Mieroszowskiego a pod ich nieobecność wydział Rady wybierany był z samej kuryi włościańskiej. Wczoraj zaś donieśliśmy, że jeden z wybranych przez kuryę włościańską p. Łysakowski, złożył mandat.

— Ogólne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się jutro o godzinie 11-ej przed południem w sali szkolnej męskiego seminaryum nauczycielskiego; na porządku dziennym znajdują się następujące przedmioty: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; odczytanie sprawozdania o walnym zjeździe Towarzystwa pedagogicznego w Samborze — sprawozdawca delegat p. Zgórek; sprawozdanie komisyi lustracyjnej o stanie kasy; wykład dyrektora Jabłońskiego z historyi naturalnej; wnioski członków; oznaczenie dnia i miejsca przyszłego zgromadzenia ogólnego.

— Na Wystawę sztuk pięknych nadeszły Alchimowicza „Lizdejko z córką na ruinach świątyni Perkuna“; Gędłka „Widok z nad jeziora Garda“ olejny i „Widok z okolic Wiednia“ akwarela; Sidorowicza dwa widoki olejne; Kossaka „Giermek“ akwarela; Dłuskiego Epizod z „Pana Tadeusza“ tuszem i sepią; Maszyńskiego „Uliczny grajek paryski“ oraz sześć głów kredą.

— Onegdaj wieczorem po 5ej pociąg towarowy kolei Karola Ludwika przejechał w pobliżu budki Nr. 4 w Podgórzu Józefa Solaka, ceglarza, bezżennego. Ciało jego znaleziono całkiem zgniecione z odciętą głową. Zarządzono śledztwo w celu zbadania, czy był to krok samobójczy, lub też przypadek czy nieostrożność służby kolejowej stała się powodem śmierci

— Ktoś z Krakowa pyta w *Gazecie Narodowej*: „Ile składek wpłynęło na pomnik dla Wincentego Pola? gdzie są? Może *Czas* raczy na to odpowiedzieć“. Odpowiedź na te pytania mógł ten, co je robił, otrzymać w Krakowie w administracyi *Czasu* nie szukając jej drogą na Lwów. Administracya *Czasu* nadaremnie wzywała Komitet pomnikowy o odebranie składek i pokwitowanie jej, aby takowe nie zawadzały w jej kasie i w książkach rachunkowych, bo nie jest właściwie obowiązaną do przyjmowania w depozyt składek. Ze względu na cel, poddaje się nieraz tej uciążliwości, od której chętnie uwolniłaby się w tym, jak i w innym przypadku.

— Władza wojskowa przytrzymała wczoraj Władysława Różańskiego, za wykopywanie kul na strzelnicy wojskowej pod kopcem Kościuszki.

— Waleryan Michlacki, który przed miesiącem wypuszczony został po wysiedzeniu pięciu lat w kryminale, usiłował temi dniami okraść pewnego śpiącego człowieka i znów się dostanie do dawnego mieszkania swego.

— Aresztowani zostali za znieważenie straży rogatkowej, Leopold Biedroński, stróż cegielni i jego żona Barbara.

— Straż policyjna aresztowała Maryę Nowakową, włóczęgę, za kradzież zegarka i Józefa Michalskiego, nałogowego złodzieja, od którego go odebrano.

— Wincenty Łękawski, dorożkarz jednokonki Nr 57, złożył w policyi szal damski w pasy, zostawiony onegdaj w dorożce.

— Donoszą nam, że b. oficer huzarów p. Salvi, który przed przeszło rokiem przedsięwziął na koniu hr. Telekiego o zakład podróż z Pesztu do Paryża, (to jest 245 mil) w ciągu dni 14, i pomimo okaleczenia konia w 13 dniach przybył do Nancy, zrobiwszy w równym przeciągu czasu o 8 mil więcej niż sławny „Karadok,“ Zubowicza — zamierza teraz również o zakład odbyć na koniu hr. Jana Tarnowskiego podróż 36 milową w 36 godzinach z Chorzelowa do Lwowa. Kurs ten przedsięwziąć ma p. Salvi podobno we czwartek.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, ks. Leon Sapieha, który powróciwszy do kraju zapadł ponownie ciężko w Krasiczynie, ma się znacznie lepiej.

— W sobotę skonfiskowany został *Dziennik Polski*. Numer wydany za sobotę i poniedziałek nosi już podpis p. Tadeusza Romanowicza jako odpowiedzialnego za redakcyę w miejsce p. Henryka Rewakowicza, który „czuł się zobowiązanym złożyć odpowiedzialność za redakcyę w oczekiwaniu rozpatrzenia przez sąd obywatelski jego sprawy z kandydaturą w Białej“. Sędziowie mianowani przez p. Rewakowicza nie przyjęli tego zaszczytu; trzeba będzie mianować innych.

— Przed kilku dniami ukazała się w *Dzienniku Poznańskim* korespondencya z Warszawy w duchu panslawistycznym, a raczej w duchu bezwzględnego połączenia się Polaków i zlania się czyli stopienia w Rosyi. Jest to przeróbka bardzo niefortunna znanej broszury „radcy stanu“ na artykuł równie fałszywy, jak szkodliwy. Nie podnosilibyśmy go nawet, przedmiot to bowiem wstrętny, a na szczęście prawie wcale w kraju nie znajduje ucha. Czynimy to zaś dziś w obawie, aby rzeczona korespondencya nie była zagranicą uważana za objaw opinii publicznej u nas, gdy znajduje się w piśmie polskiem; w Polsce bowiem nie złudzi ona nikogo, bo każdy wie, jakie znaczenie dziennika przywłaszczającego sobie tak często monopol polskości, a chętnie odmawiającego jej innym.

— W szkole sztuk pięknych w Paryżu zaszedł wypadek, o którym nam wczoraj telegrafowano, bo dał powód do wymiany not dyplomatycznych. Jakiś prusak z Magdeburga, zalecany przez posła niemieckiego, przyjętym został do oddziału profesora Dunnerta. Gdy się koledzy jego dowiedzieli, że niemiec, oświadczyli mu, żeby się wynosił, gdyż w szkole francuskiej niema miejsca dla niemca. Młody malarz urażony takiem oświadczeniem, dostał spazmów, co mogło dać powód, że się wstrzymano od wyrzucenia go za drzwi.

**TEATR.** We wtorek dnia 31go października: Po raz drugi: Komedya w 4 aktach Emila Augiera, przekład L. Powidaja: *Pani Caverlet*. — Początek o godz. 7ej.

We środę dnia 1go listopada: Drugi występ pani Stefanii Wierzbickiej i pierwszy występ pana Puchniewskiego. Opera buffa w 5 aktach. Libretto pp. Méilhac i L. Halévy, muzyka J. Offenbacha: *Życie Paryskie*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 1ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 30go października pochmurno, w nocy mały deszcz; termometr od 3·0 doszedł do 9·0 C. Barometr stoi nisko; o 6ej rano dnia 31go października stan jego był 735.9 mill., termometru 0·4 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 1go listopada: Wszystkich Świętych. — We czwartek dnia 2go listopada: Dzień zaduszny.

---

### Wiadomości bibliograficzne.

*Przegląd Polski* rok XI zeszyt Vty za miesiąc listopad zawiera następujące artykuły: Posadnica Marta, dramat historyczny w 5 aktach, przez Paulina Święcickiego. Walka Kazimierza Jagiellończyka z Maciejem Korwinem o koronę czeską, przez Juliana Sutowicza (c. d.). Obecne prześladowanie Religii katolickiej w Prusach (c. d.). Przegląd literacki, przez Dr. P., B. Kalickiego, Stanisława Tarnowskiego i Stanisława Tomkowicza. Przegląd polityczny. August Bielowski (wspomnienie pośmiertne), przez Józefa Szujskiego.

Nr. 590 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów“ powieść przez Elizę Orzeszkową (c. d.); „Jakób Stuart i jego żona Marya Klementyna Sobieska“ przez Wł. Chomentowskiego (c. d.); „Szkice obyczajowe z życia Mazurów“ napisał M. D. Chamski (c. d.); „Listy włoskie“ przez W. K. (dok.); „Sala tronowa w zamku“ przez R. (z ryciną); „Augustyn Bielowski“ przez K. Wł. Wójcickiego (z ryciną); „Wycieczka do groty lodowej w okolicy Dobszyny“ (7 drzeworytów); „Korespondencya“ (Paryż); „Franciszek Borgia u grobu Izabelli Portugalskiej.“ Obraz J. P. Laurens przez P. (z ryciną); „Pierścień Nibelunga“ Ryszarda Wagnera przez P. (z ryciną); „Pokłosie“; „Przegląd teatralny“ przez F. H. L.; „Przegląd polityczny“.

— Nr. 42 *Bluszczu* zawiera: Zakłady naukowe dla kobiet; Sekret pana Czuryły, powieść (ciąg dal.) przez J. I. Kraszewskiego; Wieczory piątkowe (d. c.) przez Wielisława; Aleksander Fredro, zarys literacki (dok.) przez Stan. Krzemińskiego; Ryszard Wagner (d. c.) przez Zeleńskiego; Listy z zamorza, (dok.) przez J. Karłowicza.

---

## Gospodarstw

Nr 251. Kraków, 3 Listopada — Piątek Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie**: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Razylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 2 listopada.

Z natężonem oczekiwaniem wyglądano mowy tronowej zagajającej parlament niemiecki, albowiem zdawało się, że Cesarz Wilhelm nie może przemilczeć o wielkiej kwestyi, która odgrywa się na Wschodzie, i w której interesowane są wszystkie państwa. Odkąd jednak dowiedziano się, że ani Cesarz, ani ks. Bismark nie zjawią się w białej sali zamku berlińskiego, już można było wiedzieć, że o sprawie wschodniej powiedzianem będzie tak mało, jak tylko można, skoro zupełnie o niej zamilczeć niepodobna.

Rzeczywiście, w telegramie dosłownie mowę tronową podającym, który onegdaj umieściliśmy, najkrótszy ustęp przeznaczony jest sprawie wschodniej. Ustęp ten wcale nie tchnie optymizmem, nie zapewnia pokoju, jak po inne lata, ale wskazuje, że Niemcy zachowują sobie rolę pośredniczącą, a to nie między Rosyą i Turcyą, których stosunki są naprężone, bo nawet pod zagrożeniem ultimatum i zerwania związków dyplomatycznych domaga się Rosya zawieszenia broni bezwarunkowego, ale rola pośrednicząca Prus odnosi się w mowie tronowej do utrzymania pokoju, gdyby był zagrożony między państwami sąsiedniemi Niemiec i historycznie ich bliskiemi. To sąsiedztwo i historyczna bliskość, zatem oparta na ich dawnym związku, odnosić się może tylko do Rosyi i Austryi. A jednak nic dotąd nie wzniecało obawy o poróżnienie się Austryi z Rosyą, owszem zapewniano ciągle ze strony trzech rządów cesarskich, że sojusz ich stoi po nad wszystkie partykularne ich interesa. Dopiero w niniejszem zagajeniu parlamentu niemieckiego nie ma żadnej wzmianki o sojuszu trzechcesarskim, ale tylko o pośrednictwie Niemiec między sąsiadami, niemal o ich roli arbitra. Niektórzy berlińscy komentatorowie mowy tronowej szukają tych sąsiednich Niemcom państw w Anglii i Rosyi, lecz gdyby taka miała być myśl tego ustępu, użytoby łatwo mniej osłoniętego wyrażenia.

O właściwej sprawie wschodniej, o wojnie i zawieszeniu broni mowa tronowa zupełnie milczy, a wystąpienie Niemiec czynne zastrzega tylko na przypadek zagrożenia honoru i interesów Niemiec. Słowa te wskazują, że Niemcy trzymają się dotąd na uboczu, ale mogą wystąpić każdej chwili, opierając się na obowiązku bronienia swego honoru i swoich interesów. Któż bowiem będzie sędzią dla oznaczenia: kiedy i w jakim przypadku honor i interesa Niemiec mogą być obrażone? czy np. przejście wojsk rosyjskich przez Rumunię naraziłoby honor i interesa Niemiec? czy odmowa usłuchania rad udzielanych z Berlina, także uwłaczałaby honorowi i interesom Niemiec?

Słowem, tych kilka wierszy, które mowa tronowa z d. 30 października przeznacza sprawie wschodniej, a raczej stosunkom z niej wyniknąć mogącym, jest tak zagadkowych, że do wszelkiego na przyszłość obrotu wypadków zastosować się dadzą, a kanclerz niemiecki, cokolwiekbądź zajdzie, będzie mógł twierdzić, że wszystko to było już objęte mową tronową.

Nie sądzimy, aby adres na mowę tronową i rozprawy nad nim chciały posłużyć za jej komentarz, wyciągając rząd na słowa, i zmusiły go, żeby się o programie swym jaśniej wysłowił.

---

Dziś obchodzi nasz dziennik rocznicę swego założenia przed 28 laty. Zwykliśmy w ten jeden dzień w roku przemówić kilku słowy, jeśli nie za sobą, to o sobie, a oraz tą drogą podziękować tym naszym przyjaciołom politycznym i wspólnych naszych zasad wyznawcom, którzy dzień ten zachowali w pamięci i obchodzić go nam pozwolili w ten sposób, iż nam wyrazili uczucia przychylności w ogóle, uznania za to, cośmy dotąd robili, a zachęty do wytrwania w pracy nadal. Przebyliśmy zaś trudne i ciężkie koleje, kiedy jeszcze zasady i idee, w imie których przemawiamy, zdawały się słabemi płonkami, co puściły z wyciętych przez nieprzyjaciela, albo z obalonych burzą pniów ojczystego boru. Przyjść jednak może chwila, kiedy wypadnie wszystkich sił użyć, a nawet nadłożyć głową w obronie tych samych zasad i idei. W naszem rozbiciu politycznem, moralnemi tylko stojąc siłami, potrzebujemy wielkiego hartu duszy i niezachwianej wiary, aby nie dać się uwieść rozlicznym pokusom, które nam wrogi nasze stawiają przed oczy, wołając: *Eritis sicut Dei!*, a to w imie różnych doktryn: bezwyznaniowości, materyalizmu, kosmopolityzmu, panslawizmu, siła przed prawem, a my zakreśliwszy kręgi potrójne poświęconego koła wiarą, narodowością i miłością ojczyzny, ufamy w Bogu, że wszystkie burze i złości przejdą ponad głowami naszemi, nie wystraszywszy nas z świętego koła, jak nas z niego złudnemi mamidłami nie wyciągnęły dobrowolnie. Tak w życiu publicznem, jak w prywatnem należy mieć przed oczyma maksymę: *Fais, que dois, advienne, que pourra.* Tej maksymie pragniemy pozostać wierni i w tym dwudziestu dziewiątym roku naszego dziennikarskiego żywota, o czem zapewnić winniśmy naszych przyjaciół, którzy nas do wytrwałości zagrzewają, a przeciwnikom naszym wyznamy, że siła nasza nie w nas leży, lecz w sprawie, której bronimy.

---

Od jednego z posłów naszych sejmowych odbieramy w téj chwili uwagi w formie przemówienia w Izbie niższéj Rady państwa, które pozwalamy sobie zamieścić jako określające kompetencyę tego ciała parlamentarnego wobec dyskusyi która na sobotę jest zapowiedzianą:

Panowie! W celu nacechowania z góry przemówienia mojego, i żeby wam nie zrobić niespodzianki oświadczyć muszę, że wcale niepodzielałem oburzenia pewnéj części téj wysokiéj Izby, podczas odpowiedzi którą prezes ministrów złożył, na interpelacye, odnoszące się do polityki zagranicznéj. Spokój ten mój wobec rozdrażnienia kolegów z tamtéj strony Izby, nie był wypływem obojętności na sytuacyę, a tem mniéj obojętności na grożące monarchii niebezpieczeństwa. Sejm galicyjski odzywając się kilkakrotnie wprost do N. Pana, złożył dowody dbałości o całość i bezpieczeństwo monarchii, i dowody przywiązania do N. Pana, wdzięczności dla Niego i gotowości bronienia interesów dynastyi. Zgadzając się z temi oświadczeniami naszych sejmów ani w mojem ani w imieniu moich polskich kolegów powtarzać tu nie będę i nie potrzebuję

Obojętność nasza wśród burzy o któréj mówię, była wynikiem ocenienia wiernokonstytucyjnego, w rażącéj sprzeczności z ocenieniem wiernokonstytucyjnego stronnictwa będącem, a co mnie najwięcéj zadziwiło to jest atak na smutne nasze urządzenia konstytucyjne przez tych właśnie, którzy do zaprowadzenia i ustalenia ich najsilniéj się przyczynili.

Panowie, zaprowadziliście obecną konstytucyę a wobec waszego postępowania na ironię zakrawa nazwa jaką wasze nosi stronnictwo. Bo cóż w przedmiocie który nas zajmuje orzeka ta konstytucya? Oto że sprawy zagraniczne należą do wspólnej reprezentacyi, do delegacyi. Na pierwszą atoli wiadomość już się wdzieracie w atrybucye delegacyi a może niebawem w atrybucye korony. Już nieraz mieliście zachcianki, bawienia się w konstytuantę, dla czegóżby i to o czem mówię nastąpić niemiało. Gdyby jeszcze wasze miotania się mogły być dla monarchii, nie mówię już zbawienne, ale gdyby były wogóle możebne, jeszcze bym je pojął. Ale zważcie, że obecne sprawy przychodzą jak umyślnie na dowód, że do spraw zagranicznych mieszać się niemożecie, że minister spraw zagranicznych słuchać was niemoże pod karą wywołania rozdarcia w łonie samej monarchii. Wiadomo przecież że sympatye, tendencye, obawy i nadzieje w Peszcie są sprzeczne z waszemi, i sejm węgierski takie same, tylko w innym kierunku chciał wywrzeć parcie na swoje ministerstwo, i w tym względzie naśladowanie Węgrów udało się wam. Żałować tylko przychodzi żeście ich nieumieli naśladować w obronie interesów tej części monarchii jaki oni bronią swoich interesów. Wracając się do spraw zagranicznych, i wobec sprzeczności zachodzących, czy Panowie chcecie żeby się minister spraw zagranicznych oglądał na sejm węgierski czy na Radę państwa, czy też chcecie żeby robił inną politykę zagraniczną w Peszcie a inną w Wiedniu. Wpadacie z waszemi pretensyami ze śmieszności w absurdum.

Że sprawy zagraniczne są wspólnym interesem całej monarchii, przyznacie zapewne, a przyznacie również, że całej nie reprezentujecie monarchii. Prawdę mówiąc, zachodzi nawet wątpliwość, nie wchodzę tu z czyjej winy, zachodzi mówię wątpliwość, czy reprezentujemy tu całą część monarchii, skoro jedna część tej części wcale tu nie przychodzi, a inne znowu części przychodzą, aby bronić ciągle zagrożonych praw im przyznanych.

Spokojnie więc rozważając stanowisko, jakie w monarchii zajmujecie, pretensya kierowania sprawami zagranicznemi zupełnie usprawiedliwić się nieda.

Zadziwienie, jakie się na twarzy prezesa ministrów malowało, podczas jego odpowiedzi na wasze interpelacye, zupełnie się pojąć i tłómaczyć daje. P. minister sądził i słusznie, że robi zacnym reprezentantom ludu koncesyę, mówiąc z nimi o sprawach zagranicznych, zamiast im powiedzieć, że to do nich nie należy, aż tu wywołał burzę, której się widocznie nie spodziewał — a nie jego to winą było, jeżeli z innego zapewne polecenia chciał zastrzedz niezależność polityki zagranicznej od wszelkich manifestacyj, nie jego winą powtarzam było, żeście to panowie do siebie wzięli.

Nie bardzo to może właściwie po doświadczeniu 1866 roku odwoływać się do patryotyzmu austryackiego w Wiedniu, ale zdaniem mojem, jedynym głosem, który w tej Izbie słyszanym być powinien, a w każdym razie wychodzić on będzie od tych, których narodowość strzeżona jest jeszcze w Austryi, jest ten, że gotowi są bronić całości i niepodległości monarchii i bronić będą polityki, która ten cel ma na oku. Czy ten głos wyjdzie od całej tej Izby, zostawiam do rozstrzygnięcia.

---

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Wiedeń** 31 października.

*(J. H.)* Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że minister Bratiano 2 listopada przedłoży Izbie rumuńskiej ustawę względem przyzwolenia na zaciągnięcie pożyczki celem mobilizacyi. Wiadomość tę podaję li tylko ze względu na źródło, z którego pochodzi, albowiem sama przez się wydaje się nieprawdopodobną i stoi w sprzeczności do ogólnej sytuacyi, przynajmniej jak dzisiaj się przedstawia. Telegram petersburski donoszący, że jen. Ignatiew otrzymał polecenie żądać od Turcyi sześciotygodniowego rozejmu, a wrazie nieotrzymania takowego w przeciągu 48 godzin, opuścić Konstantynopol, zarówno niezrozumiały i sprzeczny z tem, co również oficyalnie jest sprawdzonem. Porta bowiem przyzwoliła już wczoraj na rozejm żądany, a słusznie się pytają, co ma znaczyć ostatnia pogróżka. Tłómaczą ją sobie w ten sposób, że Rosya będąc już zapewnioną rozejmu, chce wobec rozmarzonej ludności przybrać pozę, jakoby Porta dopiero na dyktat rosyjski była posłuszną. Tak więc merytorycznej wartości niema wygłoszone w gazetach ultimatum rosyjskie.

NPan nie zabawi w Wiedniu dłużej, jak kilka dni jeszcze. Niepewnem jest czy uda się na wyścigi konne do Pardubic, ale w każdym razie z tamtąd powróci do Peszta, gdzie rodzina cesarska zabawi aż po wielkanocne święta. Wobec pogłosek, które w ostatnich dniach krążyły o zachwianem stanowisku hr. Andrassego mogę donieść, że nigdy jeszcze od czasu swego urzędowania minister spraw wewnętrznych nie stał w takich łaskach u NPana jak właśnie w tej chwili. NPan może nie bez zamiaru obdarza kanclerza widocznemi oznakami swej łaski. Wczoraj i przedwczoraj hr. Andrassy wraz z żoną na zaproszenie NPaństwa, bawili jako goście na dworze cesarskim w Gödöllö. Z powrotem NPana do Peszta uda się tam i hr. Andrassy i zabawi wraz z dworem aż do końca grudnia.

---

**Wiedeń** 31 października.

Spodziewano się wczoraj oczywiście ciekawych rozpraw, burzy parlamentarnej, z powodu ostatniego ustępu odpowiedzi rządu na interpelacyę połączonych stronnictw lewicy: publiczność tłumnie się zebrała w lożach. Tymczasem doznano rozczarowania, gdy niedługo po rozpoczęciu posiedzenia Izba przystąpiła do porządku dziennego, na domiar jeszcze arcynudnego, bo składającego się z wyborów do komisyj i z długiego szeregu sprawozdań petycyjnych. Jedyną, że tak powiem okrasą tej jałowizny wczorajszej było oświadczenie prezesa ministrów, iż rząd nie miał bynajmniej zamiaru ubliżyć interpelantom, i że przez wiadome „manifestacye i objawy" rozumiał wypadki pozaparlamentarne.

Przyjęcie jednak, jakiego oświadczenie to doznało, każe się spodziewać, że przyszłe posiedzenie, w sobotę, nie odbędzie się bez ciekawych rozpraw. Gdy ks. Auersperg skończył swą rzecz czytaną, odezwano się z środka: *brawo! brawo!*, na co z skrajnej lewicy odezwano się sykaniem. Centraliści oczywiście nie zadowalają się oświadczeniem danem przez rząd z własnej pobudki. Słyszałem argumentacyę, która może znajdzie wyraz w rozprawach sobotnich, argumentacyę taką: Bardzo to pięknie i chwalebnie, że rząd przeprasza, ale przeproszenie takie na nic się nie przyda. Ostatni ustęp odpowiedzi na interpelacyę wypowiedziany był przez ks. Auersperga w imieniu hr. Andrassego, i bardzo wierzymy, że rząd, wypowiadając nie swoje zdanie, lecz orędzie hr. Andrassego, sam od siebie nie miał zamiaru ubliżenia interpelantom, ale nie wemy jeszcze, jakie były zamiary hr. Andrassego. Niechże więc rząd, podjąwszy się już wygłaszania orędzi ministra spraw zagranicznych, da nam teraz ojaśnienie owego ustępu nie w swojem, lecz w hr. Andrassego imieniu.

Argumentacyi tej nikt nie zaprzeczy logiki; ale czy wogóle roztropnie było brać do siebie aluzye zawarte w ostatnim ustępie odpowiedzi, to już wcale inne pytanie. Lewica dowiodła tylko na nowo prawdziwości przysłowia: „uderz w stół, a odezwą się nożyce" i sama uczyniła z interpelacyi swej to, czego nie chce, aby rząd z niej czynił, i czego też ani rząd ani minister spraw zagranicznych, jak tego dowodzi wczorajsze oświadczenie rządu i dawniejsze oświadczenie półurzędowego *Fremdenblattu*, czynić z niej nie zamierzał. O wytrwałości zaś, z jaką lewica mimo tych oświadczeń przypisuje kierownikowi spraw zagranicznych zamiary ubliżające, możnaby powiedzieć: *habeant sibi!* — gdyby ta wytrwałość nie podkopywała już na prawdę powagi monarchii na zewnątrz. Powaga ta dość już ucierpiała przez pierwotną pobłażliwość z tamtej strony Litawy dla politykujących niedorostków; mogliby przeto dojrzali politycy z tej tu strony Litawy nieco więcej mieć na nią względu.

Z tem wszystkiem czekajmy rozpraw sobotnich.

Że aż do soboty czekać nam wypadnie, uzasadnił to prezes Izby tem, że na usilne prośby niektórych deputowanych na dziś posiedzenia naznaczyć niemógł, w piątek zaś Izba wyższa odbędzie posiedzenie. Słychać, że na tem posiedzeniu Izby wyższej także wniesiona będzie interpelacya w sprawie wschodniej, i to na życzenie samego rządu.

Sprawozdanie z piątkowego posiedzenia Izby deputowanych wypada uzupełnić kilku drobnemi zapiskami, mianowicie: że do komisyi rozpatrującej petycye o rewizyę przepisów o domokrąstwie z d. 4 września r. 1852 wybrano między innymi p. Bodyńskiego, do komisyi zaś obradującej nad wnioskiem Berenthera o uregulowanie konkursów artystowskich wybrano hr. Krasickiego; tudzież że za wnioskiem Prażaka o odesłanie deklaracyi deputowanych czeskich do komisyi głosowali nie wszyscy deputowani Polacy, bo hr. Mieroszowski i w tym wypadku głosował z centralistami. Wreszcie, że do komisyi zajmującej się procedurą cywilną wybrano prócz Dra Kabata, także dep. Kowalskiego a do komisyi rozpatrującej projekt rządowy o uprzątaniu śniegu wybrany p. Rylski.

Z wniesionych dotychczas do Izby deputowanych petycyj wymienię kilka. Miasto Przeworsk w Galicyi prosi o bezprocentową pożyczkę w ilości 30,000 złr. ze skarbu na zbudowanie szkoły, obowiązując się spłacać ją w ratach 10-rocznych; gmina Stochynia w powiecie Staromiejskim prosi o pozwolenie pobierania myta z drogi Chyrowsko-Samborskiej; od duchowieństwa grecko-katolickiego dużo już jest petycyj o polepszenie bytu, które naturalnie uważać należy za załatwione z góry przez projekt ustawy o dotacyach z funduszu religijnego; Izby handlowo-przemysłowe w Salzburgu i Ołomuńcu proszą o pilne przestrzeganie interesu Austryi w ugodzie handlowo-bankowej z Węgrami, oświadczając się mianowicie przeciw rozdziałowi banku; dyrekcya budowli katedry św. Wita w Pradze prosi o roczną zapomogę niezwrotną w ilości 20.000 złr., począwszy od r. 1877.

---

**Paryż** 26 paźdz. (spóźnione).

*(B.)* Zastąpienie p. de Corcelles, ambasadora francuskiego w Watykanie, przez p. de Baude, który dotąd pełnił te obowiązki w Brukselli, jest już faktem dokonanym. Lecz nominacye wywołane tą zmianą nie pozwalają wnioskować o jakiejkolwiek zmianie systemu w ministerstwie spraw zagranicznych, jak również zapewniają, że ustąpienie p. de Corcelles nie pociąga za sobą żadnéj zmiany w stosunkach dyplomatycznych Francyi z Watykanem. Korespondent wasz rzymski znajduje się na lepszem stanowisku dla zaprzeczenia pogłoskom radykalnych o wrzekomem nieporozumieniu pomiędzy margr. de Noailles w Kwirynale i p. de Corcelles w Watykanie, którego to nieporozumienia następstwem miało być ustąpienie tego ostatniego. Tutaj *Monitor* twierdzi, że p. de Corcelles z powodu stanu zdrowia zmuszony jest do porzucenia obowiązków, które pełnił z godnością; w każdym zaś razie powołanie na jego miejsce p. de Baude odejmuje temu ustąpieniu doniosłość polityczną i sprowadza je do znaczenia zmiany osób nie systemu lub polityki.

W ministerstwie robót publicznych zaprowadzone świeżo zmiany są zupełnie przeciwnego charakteru. Widoczną tu jest rewolucya wewnętrzna przeprowadzona przez p. Christophle na korzyść republikanów. Dowód na to znaleźć można nie tyle nawet w niezadowoleniu organów zachowawczych, jak w sarkastycznéj radości radykalnych. *Le XIX Siècle* tak się o téj rewolucyi wyraża: „Przez śmierć nieodżałowanego p. de Franqueville i usunięcie niezałowanego p. Boureuille, minister prac publicznych został nareszcie panem u siebie. Używa on wolności dla zaprowadzenia nowego a logicznego podziału pracy pomiędzy ludzi młodych, niezależnych od wszelkiéj koteryi i zdolnych usprawiedliwić zaufanie swego naczelnika." Wobec tych pochwał jakie p. Christophle odbiera od organów republikańskich i konstytucyjnych, *Monitor*, organ ks. Decazes, kolegi interesowanego, nie waha się żałować dokonanéj przez ministra rewolucyi, i odwołania z posad kilku osób wybitniejszych, które poświęcono komisyi budżetowéj. Jest to zwycięstwo odniesione przez Gambettę, lecz może zbyt jeszcze drobne, aby pocieszyć go mogło w zamian za nieuznanie, jakie spotyka jego projekt reformy budżetowéj.

Ciągle jeszcze jest mowa w dziennikach o projektowanych z różnych stron interpelacyach, jakie mają urozmaicić suchą zawsze nieco dyskusyę budżetu w parlamencie. W sprawie téj łatwo popaść z jednéj ostateczności w drugą i z zaciekłego pesymisty zostać rózowym optymistą. Zauważyć przecież muszę, iż doniesienia o projektach interpelantów pochodzą zawsze z przeciwnego im obozu. Wyłącznie radykalne dzienniki utrzymywały, nawet wbrew zaprzeczeniom kompetentnego w tym przedmiocie *Français*, że hr. Broglie ma zarzucić interpelacye Marcère'emu. Zaprzeczenia *Français* na tem większą zasługują wiarę, ile że Marcère znajduje się jeszcze na gruncie aczkolwiek śliskim, lecz niedość pochyłym, aby odrazu runął. Jakkolwiek cierpliwość nie zwykła być cnotą francuskich ludzi politycznych, łacno dostrzedz, że interpelanci tylko zyskać mogą na odrzuceniu zapytań. Nie byłoby przeto dziwnem, gdyby początek sesyi parlamentu odbył się bez drażliwych dyskusyj.

Jesteśmy zagrożeni skandalicznym a interesującym procesem, który ma nastąpić w trybunale paryskim 9 przyszłego miesiąca. Jeden z prowincyonalnych dzienników odszukał w zbiorku *Gazette des Tribunaux* wyrok trybunału z d. 28 września 1831 z którego treści wynikać miało jakoby zgon hr. de Montijo poprzedził o lat blizko trzy przyjście na świat hrabianki Eugenii de Montijo później Cesarzowej Francuzów. Niektóre z dzienników radykalnych, około 15 podobno, powtórzyło kopję tego wyroku, wrzekomemu faktowi dając jak najszersze rozpowszechnienie. Wszystkie te dzienniki są więc pozwane przed 10-tą Izbę trybunału poprawczego, za staraniem wdowy, której imiona i tytuły brzmią: Dona Maria Manuela Kirkpatrick de Closeburn y Grévigné, hrabina de Montijo wdowa po Don Cipriano de Guzman Portocarrero Palafoxe hr. de Montijo, hiszpańskim grandzie.

Wiadomości ze Wschodu są bez żadnego znaczenia. Pomimo pokojowych usiłowań bursa paryska nie podnosi się wcale lub podnosi się leniwo. Panuje tu przekonanie, że chociażby Porta zgodziła się z góry na wszystkie punkta propozycyj poniesionych przez Ignatiewa, to ambasador rosyjski znajdzie w rezerwie jeszcze jeden punkt ostatni na który Porta, choćby pod grozą wojny, będzie zmuszona dać odpowiedź odmowną.

---

**Bukarest** 27 października.

Wobec trwającego ruchu dyplomatycznego, Serbia wyczerpuje się i skarb jej jest próżny. Przymusowa pożyczka dwunastomilionowa zawotowana na wiosnę, w części tylko była pokrytą w kraju i przez bankierów rosyjskich, którzy się podjęli pożyczki szesnastu milionów fr., a złożyli w Belgradzie małą tylko część tej sumy. To co Serbia ma jeszcze otrzymać, jest jedynym zapasem, jakim rozporządzać może, zanim przystąpi do emisyi monety papierowej, zadecydowanej w zasadzie. Niebawem więc chwycić się musi tej ostateczności. Cały materyał potrzebny do fabrykacyi not bankowych, znajduje się już w drukarni państwa, gdzie tylko oczekują na rozkaz, aby przystąpić do dzieła. Sumy pochodzące z subskrypcyj otwartych przez komitety słowiańskie, nie wpływają do kas skarbowych, lecz użyte zostają na żołd oficerów rosyjskich, służących w armii serbskiej. Funduszami temi rozporządza po większej części jenerał Czernajew.

Nastąpiła ważna zmiana w głównej armii serbskiej. Jenerał Komarow, który pełnił obowiązki szefa sztabu, zastąpiony został przez rosyjskiego jenerała Doktorowa. Oddawna była mowa o zastąpieniu tego oficera, który był przedmiotem żywych krytyk, lecz nie łatwym był wybór jego następcy. Nieraz słyszeć można było nazwisko jenerała Doktorowa, przydzielonego do głównego sztabu Czernajewa, lecz Doktorow uchodzi za półurzędowego ajenta rosyjskiego ministra wojny i to wzbraniało mu czynną odgrywać rolę w kampanii. Skrupuły te zostały usunięte i nominacya jego, aczkolwiek prowizoryczna, na posadę szefa sztabu głównego armii nadmorawskiej i nadtimockiej, tłomaczoną jest jako znak wojennych usposobień Rosyi.

Jenerał Doktorow będzie miał wiele do czynienia, jeżeli weźmie do serca przywrócenie porządku i karności w obozie deligradzkim. Nie chcę powtarzać anegdot i wieści obiegających w tym przedmiocie, lecz jeżeli dotyczą faktów autentycznych, część ich wystarcza do usprawiedliwienia obaw co do rezultatu kampanii.

Wiadomo, z jaką rozrzutnością jenerał Czernajew rozdziela krzyże i medale wojskowe w swojej armii, sprowadzając tym sposobem lekceważenie odznaki, na którą wielu lojalnie zasłużyło. Kucharz np. jenerała został dekorowany. Nie ma prawie wyższego oficera, któryby nie otrzymał krzyża „Takowo." Najbardziej ze wszystkich faworyzowany jest korpus Czernajewa.

Prześliczna pogoda ostatniego miesiąca ustąpiła słotom i zimnu. Stan zdrowia armii odczuwa tę zmianę. Dotąd był on dość zadowalniający, chociaż dysenterya wyrywała ofiary. W końcu tygodnia obliczono chorych lub lekko rannych, którzy opuścili armię, aby się leczyć w domu, na 10,000. Szpitale i ambulansy liczą 4000 rannych i chorych, których jest około 800 w samym Belgradzie.

---

**Kraków** 2 listopada. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 31 października.)* Przewodniczy: prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców miejskich obecnych 40.

Z pism nadeszłych do Rady miejskiej zasługuje na wzmiankę odezwa dyrekcyi zakładu głuchoniemych we Lwowie, w której taż przedstawia potrzebę utworzenia w Krakowie zakładu głuchoniemych; a gdyby się to nie dało uskutecznić prosi o stałą subwencyę dla zakładu lwowskiego. Sprawę tę odesłano do sekcyi szkolnej i dobroczynnej.

R. m. Rzewuski złożył mandat radcy miejskiego z powodu, że w tym czasie z powodów od niego niezależnych, nie może pełnić czynności tak jak statut tego wymaga. Rezygnacyę tę odesłano do sekcyi prawniczej.

R. m. Kiciński interpeluje prezydenta, kiedy zostanie zamieszczoną na porządku dziennym sprawa reformy statutu gminnego. Prezydujący oświadczył, że gotów jest każdego czasu sprawę tę zamieścić na porządku dziennym jak tylko Rada tego zażąda, gdyż na jednem z dawniejszych posiedzeń Rada sprawę tę odroczyła.

R. m. Kiciński wnosi więc: 1) aby projekt statutu był radcom rozdany dla bliższego w nim rozpatrzenia się; 2) aby sprawa ta była zamieszczoną na porządku dziennym.

Wniosek ten przekazano sekcyi prawniczej.

R. m. Zieleniewski zapytuje prezydenta, czy mu jest wiadomo, w jakim stanie znajduje się budowa szkoły żeńskiej 8-klasowej na Scholastyce, a zarazem czy i jakie przedsięwziął p. prezydent kroki zaradcze celem zapobieżenia, aby budynek nie był wadliwy, iżby gmina nie była narażoną na znaczne nadkosztorysowe wydatki oraz na straty w skutek niedotrzymania przez przedsiębiorców kontraktu a mianowicie terminu wykończenia.

Prezydent oświadczył, że udzieli odpowiedzi na następnem posiedzeniu, gdyż musi wprzód zasięgnąć bliższych wiadomości od komisyi ustanowionej do dozorowania budowy tej szkoły, do której właśnie r. m. Zieleniewski należy.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski opowiada fakt, że Rada szkolna okręgowa miejska niedawno temu z pominięciem Rady miejskiej przeniosła dwóch nauczycieli z jednej szkoły do drugiej. Wprawdzie w skutek wniesionego rekursu Rada szkolna krajowa uchyliła to rozporządzenie Rady szkolnej okręgowej, lecz natomiast przeniosła stałego dyrektora do innej szkoły, a w jego miejsce zamianowała tymczasowo zastępcę. Krok ten sprzeciwia się postanowieniom § 8 ustawy szkolnej, wedle którego przy przenoszeniach z urzędu przestrzegać należy równie, jak przy mianowaniu praw przedstawiania i prezentowania. Dla tego interpelant zapytuje przewodniczącego, czy mu jest fakt ten wiadomy i co myśli zarządzić, aby prawa Rady miejskiej nie były naruszane.

Prezydujący sprostowawszy twierdzenie interpelanta, jakoby Rada szkolna krajowa dopiero w skutek rekursu zniosła zarządzenie Rady szkolnej okręgowej co do przeniesienia dwóch nauczycieli do innych szkół, albowiem decyzya Rady szkolnej krajowej nastąpiła w skutek doniesienia o tem przez Radę szkolną okręgową i to wprzód nim rekurs nadszedł, oświadcza, że zarządzenie co do przeniesienia dyrektora do innej szkoły było tylko tymczasowe. Stałe zaś obsadzenie posady dyrektora nastąpi dopiero po upływie terminu konkursu i wtedy Rada miejska będzie miała sposobność wykonania swoich praw prezenty.

R. m. Dr Jakubowski nie zadawalniając się odpowiedzią przewodniczącego czyni następujący wniosek: fakt przeniesienia stałego dyrektora do innej szkoły a zamianowanie natomiast tymczasowego dyrektora dla tejże szkoły zechce sekcya IV rozpatrzyć i stosowny wniosek Radzie miejskiej przedstawić. — Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego odczytał r. m. Wentzel sprawozdanie Komitetu odbudowy Sukiennic o postępie budowy tego gmachu, z którego wyjmujemy niektóre ważniejsze szczegóły.

Właściwa budowa rozpoczęła się 22 czerwca b. r. Od tego czasu wykonano następujące roboty: zburzono dachy nad przystawkami i sklepami z wyjątkiem syndykówki i postrzygalni zajętych jeszcze przez straż pożarną; zburzono 26 sklepień nad dawnemi sklepami, tudzież zewnętrzny mur tychże sklepów po linię terenu, wreszcie Langierówkę do wysokości parteru; zamurowano dawne wejścia do piwnic wewnątrz halli, a natomiast urządzono nowe wejścia na ze-

wnątrz, ponaprawiano ściany i sklepienia piwnic, zamurowano dawne wejścia do sklepów z halli dla urządzenia ich na zewnątrz; wykonano arkady w 22 sklepach w ten sposób, aby można jeden lub więcej sklepów według upopobania wynająć. Ponieważ wykonanie tych robót z powodu nader zniszczonych ścian działowych i zrujnowanych szkarp, stanowiących opór dla wielkiego sklepienia halli było z niebezpieczeństwem połączone, przeto Komitet zarządził podstępowanie wielkiego sklepienia w jednej tegoż połowie, które kosztowało 1,022 złr., 25 c. Wykonano następnie 21 okien dla oświetlenia halli — mających 4 stopy szerokości a 7½ stopy wysokości — przepalone i zgniecione części dolne murów głównej nawy zastąpiono nowemi, wybudowano fundamenta pod podcienia do czego od strony ulicy Szewskiej użyto w części murów po zburzonych kramach bogatych.

Wszystkie roboty przy Sukiennicach zostały przerwane dnia 13 października a wykonane arkady, sklepienia i mury dla ochronienia ich od uszkodzenia przez porę zimową zostały pokryte dachem prowizorycznym z desek. Wydano na budowę Sukiennic po dzień 10 października b. r. ogółem 28,602 złr. mianowicie za wykonane roboty i dostawy 19,972 złr., na raty zaś ogólnego wynagrodzenia kierującemu budową, dyety technikom członkom komitetu bud. itd. 8629 złr. Sprawozdanie to przyjęła Rada bez rozpraw do wiadomości.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Wentzel następujący wniosek komitetu budowy Sukiennic: Rada miasta zatwierdza następujące oferty na dostawę materyałów i robót potrzebnych przy budowie Sukiennic: *a*) ofertę p. A Schöna dzierżawcy cegielni fortyfikacyjnych na dostawę 1,300,000 sztuk cegły do budowy Sukiennic po 22 złr. za 1000 wraz z odwozem na miejsce budowy; *b*) ofertę p. Saareg i sp. na dostawę wszelkich robót ciesielskich wraz z materyałem, rekwizytami, narzędziami i nadzorem, a wynoszących wedle cen podanych w ofercie około 29,000 złr.; *c*) ofertę pp. Libana i Ehrenpreisa na dostawę około 1500 m. sześć. wapna gaszonego na miejscu budowy po cenie 3 złr. 64 c. za 1 m. sześc w wartości 5460 złr; *d*) ofertę p. Wróblewskiego, ajenta fabryki Grodzieckiej na dostawę około 1000 beczek cementu grodzieckiego po 6 złr. 55 c. za 1 beczką 10 pudową wraz z odstawą na miejsce budowy w wartości 6550 złr.

Podczas rozpraw żądał r. m. Zieleniewski, aby gmina zakupowała wapno nie gaszone i takowe sama gasiła. Chodzi mu bowiem głównie o to aby materyał był dobry t. j. aby nie używano wapna świeżo gaszonego. — Dla tego oświadcza się za odrzuceniem oferty Libana i Ehrenpreisa.

Po wyjaśnieniu rzeczy przez dyrektora budownictwa p. Moraczewskiego oraz przez r. miasta Łuszczkiewicza i sprawozdawcę, że komitet składający się ze znawców uwzględnił już to, czego r. m. Zieleniewski żąda tj. że do budowy używa tylko wapna dawniej gaszonego. — Rada odrzucając wniosek r. m. Zieleniewskiego przyjęła wnioski komitetu bez zmiany.

Następnie przedstawił r. m. Wentzel wnioski komitetu co do użycia sali pierwszego piętra w Sukiennicach tej osnowy: *a*) Jedną połowę od ulicy św. Jana przeznacza Rada miejska na umieszczenie wystawy sztuk pięknych; *b*) druga połowa od ul. Brackiej urządzoną być ma na apartamenta miejskie, w którychby odbywać się mogły uroczystości miejskie jak publiczne przyjęcia, bale, koncerta, odczyty itp. albo *c*) ta połowa od ulicy Brackiej przeznacza się na umieszczenie muzeum przemysłowego.

Sprawa ta wywołała żywą i nader długą dyskusyę.

R. m. Gwiazdomorski przewidując, że muzeum techniczno-przemysłowe z czasem się znacznie rozszerzy, wnosi, aby przeznaczyć całe górne piętro Sukiennic na jego pomieszczenie.

R. m. Muczkowski oświadcza się przeciw wnioskowi r. m. Gwiazdomorskiego, albowiem górne piętro Sukiennic nie jest sklepione, a o ile mu wiadomo, muzea bywają umieszczone w lokalach sklepionych.

Przeciw wnioskowi r. m. Gwiazdomorskiego oświadcza się również Dr Warschauer, a to z powodu, że sale są na ten cel za wysokie; byłby więc raczej za wystawieniem osobnego budynku dla muzeum.

R. m. Friedlein zwraca uwagę, że fundusze miasta nie wystarczą na stawianie nowego budynku dla muzeum, jak żąda r. m. Dr Warschauer. Muzeum to zaś jest wielkiej wagi dla miasta. Będzie ono musiało może wspierać dzisiejszą szkołę przemysłową, jeśli rząd nie zechce łożyć na gabinety. Sklepienia są pożądane, lecz tutaj nie konieczne. Niebezpieczeństwa nie ma, gdyż na dole nie będą się mieścić restauracye itp. zakłady używające ognisk, a budynek jest odosobniony.

Uroczystości miejskie, jak bale, koncerta, odczyty itp. mogą się odbywać w sali ratuszowej, do której przybędą jeszcze boczne pokoje, jak wybudowanym zostanie pawilon w podworcu. Zresztą urządzenie takich apartamentów w Sukiennicach byłoby kosztowne; lepiej więc użyć tych pieniędzy na inne pilniejsze potrzeby miejskie, jak np. kanały, których nie ma już za co budować, bo fundusz zostanie wyczerpany na regulacyę starej Wisły. *(brawo!).*

R. m. Federowicz żąda wyjaśnienia, czy towarzystwo sztuk pięknych żądało lokalu w Sukiennicach na wystawę i pod jakiemi warunkami pragnie takowy zająć.

R. m. Zieleniewski nie podziela obawy tych mowców, którzyby nie chcieli pomieszczenia muzeum w Sukiennicach z powodu, że lokal nie jest sklepiony. W takim razie bowiem i wystawy sztuk pięknych nie należałoby tam urządzać. Oświadcza się więc za wnioskiem r. m. Gwiazdomorskiego.

R. m. Dr Rapoport jest zdania, aby z uwagi, że spodziewani dygnitarze, dl aktórych przyjęcia mają być urządzone apartamenta w Sukiennicach, nie chcą jakoś do Krakowa przyjeżdżać, urządzić na górnem piętrze lokalności dla muzeum, które kształcąc smak naszych rękodzielników, odda miastu lepsze usługi niż proponowane apartamenta. Zresztą i dygnitarz przyjechawszy do Krakowa, będzie zapewne wolał widzieć muzeum niźli puste pokoje, dla tego wnosi poprawkę do wniosku r. m. Friedleina téj osnowy: Sale pierwszego piętra przeznacza się na pomieszczenie muzeum przemysłowego o ile muzeum takowego wymagać będzie. Co do lokalów zaś, któreby jeszcze pozostały po umieszczeniu muzeum poleca się komisyi, aby przedłożyła Radzie wniosek względem przeznaczenia takowych.

R. m. Dr Szlachtowski wnosi, aby odroczyć całą sprawę i polecić komitetowi, iżby porozumiał się z dyrekcyą towarzystwa sztuk pięknych co do przestrzeni, czasu najmu i wysokości czynszu; z p. Dr Baranieckim zaś co do potrzebnéj przestrzeni na zbiory muzealne.

Sprawozdwca wyjaśnia, że dyrektor muzeum żąda 22 ubikacyj. Te nie dałyby się pomieścić na całem piętrze.

R. m. Dr Bochenek jest przeciwny umieszczeniu muzeum w Sukiennicach. Zbiory muzealne stoją według planu urządzenia tego zakładu na drugiem miejscu; na pierwszem miejscu zaś są wykłady oraz urządzenie czytelni. Otóż umieszczenie takiego zakładu w centrum miasta wśród gwaru uważa za nieodpowiednie, powtóre wydatki byłyby wielkie na oświetlenie i opał tak wspaniałych lokalności. Oświadcza się zaś za urządzeniem w połowie górnego piętra apartamentów na przyjęcia i inne uroczystości. Potrzebą takich sal da się nieraz uczuć. Na ostatnim kongresie archeologów w Peszcie uchwalono, aby przyszły zjazd odbył się w Krakowie. Na pomieszczenie wielkiéj liczby okazów potrzeba będzie sal, których miasto obecnie nie ma. Jeżeli chcemy utrzymać dla Krakowa stanowisko w rzędzie miast europejskich, powinniśmy się postarać o takie sale.

R. m. Chęciński oświadcza, że gdybyśmy mieli takie zjazdy co rok w Krakowie, toby nie był przeciwny urządzaniu apartamentów na przyjęcie. Dziwi się zaś, że ci panowie co głosowali za pożyczką, nie bardzo jakoś oszczędnie z nią teraz się obchodzą. Popiera więc wniosek r. m. Friedleina i Dra Rapoporta.

R. m. Friedlein zabiera powtórnie głos dla odparcia zarzutów poprzednich mowców i wnosi, aby Rada postanowiła: że pierwsze piętro Sukiennic ma być w ogóle przeznaczone na zbiory i muzea.

R. m. Dr Cyfrowicz stawia poprawkę do wniosku r. m. Dra Szlachtowskiego, aby komitet porozumiał się z p. Baranieckim nietylko co do przestrzeni, ale i co do bezpieczeństwa lokalu w Sukiennicach oraz czyli z uwagi na odbywające się w muzeum wykłady i odczyty lokal ten będzie odpowiedni.

R. m. Rozwadowski wykazuje, że na pomieszczenie muzeum potrzeba będzie zająć całe piętro.

R. m. Dr Oetinger przemawia za odroczeniem gdyż uważa, że rzecz nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną; R. m. Kiciński przemawia przeciw wnioskowi odroczenia. R. m. Feintuch wnosi, aby po obydwóch bokach górnego piętra Sukiennic sale tak urządzić, iżby mogły odpowiedzieć przeznaczeniu jakie im później nadać wypadnie.

Podczas głosowania przyjęty został wniosek R. m. Dra Szlachtowskiego z poprawką R. m. Dra Cyfrowicza.

Ostatnią sprawę zamieszczoną na porządku dziennym względem zaproszenia p. Emila Serkowskiego do komitetu budowy Sukiennic odroczono.

Koniec posiedzenia o godz. 8éj wieczór.

---

**Kraków** 2 listopada. Onegdaj odbyły się w Galicyi wybory do Sejmu z większych posiadłości. Wynik ich jest następujący:

*Z większych posiadłości wybrani zostali posłami do Sejmu d. 31 paźd. r. b.*

**Kraków.** Wybrani: hr. Henryk Wodzicki, Ludwik Szumańczowski, Paweł Popiel, Franciszek Paszkowski, Józef Konopka i Cezary Haller.

**Złoczów.** Głosujących 68. Wybrani: hr. Włodzimierz Dzieduszycki 66 głosami, Apolinary Jaworski 62 głosami, Piotr Gross 59 głosami.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki oświadczył, że nie przyjmuje wyboru.

**Stryj.** Głosujących 33. Wybrani jednogłośnie Oktaw Pietruski i hr. Maurycy Dzieduszycki.

**Tarnów.** Głosujących 97. Wybrani: hr. Jan Stadnicki 91 głosami, Walery Brzozowski 74, dr Zygmunt Sawczyński 79 głosami. (Hr. Władysław Koziebrodzki otrzymał 42 głosy).

**Tarnopol.** Głosujących 91. Wybrani: hr. Szczęsny Koziebrodzki 90 głosami, Ignacy Mochnacki 86 głosami, adwokat Klemens Żywicki 80 głosami.

**Sambor.** Głosujących 59. Wybrani: dr. Piotr Gross 38 głosami, dr. Tadeusz Skałkowski 31 głosami, dr. Antoni Małecki 31 głosami. (Hr. Stanisław Tarnowski otrzymał 30, Maciej Zenon Serwatowski 27 głosów).

**Nowy Sącz.** Głosujących 38. Wybrani: Gustaw Romer 37 głosami, Józef Szujski 36 głosami.

**Kołomyja.** Głosujących 65. Wybrani: hr. Antoni Golejewski 61 głosami, Dawid Abrahamowicz 51 głosami.

**Sanok.** Głosujących 90. Wybrani: Zenon Słonecki 80, August Górajski 63, Józef Jasiński radca sądu krajowego 51 głosami.

**Przemyśl.** Głosujących 61. Wybrani: dr. Zygmunt Sawczyński 61 głosami, ks. Jerzy Czartoryski 59 głosami, Seweryn Smarzewski 59 głosami.

**Stanisławów.** Głosujących 70. Wybrani: hr. Wojciech Dzeduszycki 66 głosami, Stanisław Matkowski 42 głosami. (Julian Puzyna otrzymał 29, Tadeusz Pilat 2 głosy).

**Rzeszów.** Głosujących 58. Wybrani: Józef Badeni jednogłośnie, dr. Zygmunt Sawczyński 46 głosami.

**Brzeżany.** Głosujących 81. Wybrani: Emil Torosiewicz 61 głosami, dr Józef Wereszczyński 60 głosami, Alfons Czajkowski 47 głosami. (Józef Jasiński otrzymał 29, Andrzej Cywiński 26, Bronisław Ujejski 37, Zygmunt Sawczyński 7 głosów).

**Czortków.** Wybrani: Waleryan Podlewski, Erazm Wolański i dr Wernicki.

Z **Żółkwi** nie ma dotychczas wiadomości.

---

Namiestnictwo rozpisało pod d. 27 października wybór posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większej własności z okręgu wyborczego Bocheńsko-Wielicko-Brzeskiego, który się odbędzie d. 30 listopada w Bochni, a to na miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, który złożył mandat.

---

Już po zamknięciu dziennika naszego we wtorek wieczór, doszło nas następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w *Czasie*, że pod dniem dzisiejszym złożyłem urząd prezesa Rady powiatowej krakowskiej i tylko dotąd będę urzędował, póki Wysoki Wydział krajowy nie zarządzi tymczasowego zawiadowstwa sprawami Wydziału powiatowego krakowskiego. Powodem mego kroku jest, że p. Michał Łysakowski, radca powiatowy i członek wydziału powiatowego wybrany z kuryi włościańskiej swój mandat złożył, — a więc nie mogę już powiedzieć, że bez wyjątku wszyscy radcy włościańscy podzielają mój sposób zapatrywania się na obecny konflikt.

Kraków d. 31 października 1876 r.

*Hr. Mieroszowski*
dotychczasowy prezes Rady pow. krak.

---

Ministerstwo sprawiedliwości pozwoliło przesiedlić się notaryuszom na własną ich prośbę Władysławowi Monasterskiemu z Sieniawy do Mikołajowa, Sabinowi Budzynowskiemu z Radymna do Dobromila.

---

Minister spraw wewnętrznych mianował dotychczasowego komisarza powiatowego Dra Henryka Roże zastępcą sekretarza ministeryalnego w prezydyum ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Włodzimierza bar. Lewartowskiego z Brzeżan do Nowego Sącza.

---

Prezydyum Namiestnictwa mianowało kancelistę powiatowego Kornela Rastawieckiego kancelistą dyrekcyi policyi we Lwowie.

---

W tych dniach ogłoszony został awans t. z. listopadowy w armii austryackiej. Podajemy z niego wyjątki według urzędowej *Gazety Lwowskiej*:

W. książę rosyjski Sergiusz Aleksandrowicz, porucznik pułku piechoty Nr 2, mianowany kapitanem tego pułku, W. książę rosyjski Paweł Aleksandrowicz, podporucznik pułku ułanów Nr 11, mianowany porucznikiem w tymże pułku.

Feldmarszałek porucznik Józef hr. Weber, prezydent najwyższego wojskowego sanatu sprawiedliwości, mianowany jenerałem broni; feldm. porucznik Emeryk książę Thurn und Taxis, najwyższy koniuszy JCMci, oraz kapitan szwadronu konnej gwardyi przybocznej, jenerałem jazdy; feldmarszałek porucznik Fryderyk bar. Packenyi-Kieselstädten, komendant Pressburga, jenerałem broni.

Jenerał-majorami mianowani pułkownicy: Franciszek Christl, ze sztabu artyleryi, dyrektor artyleryi przy komendzie głównej we Lwowie; Karol Esch z pułku piech. Nr 20, komendant 5 brygady pieszej i Józef Rodakowski, z pułku dragonów Nr 11, komendant 15 brygady jazdy.

Pułkownikami mianowani: w sztabie głównym, podpułkownicy: Jan Groller Mildensee, używany przy boku jeneralnego inspektora armii Arcyksięcia Albrechta, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Henryk Neuendorf z pułku piechoty Nr 6, jednocześnie przeniesiony na etat ministerstwa wojny, i Jerzy bar. Waldstätten, szef sztabu głównego przy komendzie wojskowej w Krakowie; w piechocie: Franciszek Gämmerler, w pułku piechoty Nr 9; Albin Kövess Köveshaza, w pułku piechoty Nr 80; Ignacy Reymann, w pułku piech. Nr 30; Karol Schmelzer, w pułku p. Nr 40; Adolf Pechio Weitenfeld, w p. p. Nr 24; Albert Le Gay Lierfels w pułku p. Nr 10; Adolf Fidler Isarborn w p p. Nr 58; Emil Kurz w p. p. Nr 57 i Roman Lazarewicz w p p Nr 41; w konnicy: Józef Traxler w pułku ułanów Nr 6 i książę Mikołaj Wrede, nadliczbowy w pułku ułanów Nr 5, ajent dyplomatyczny i konsul jeneralny w Belgradzie, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; w inżynieryi: Fryderyk Fössl, ze sztabu inżynieryi, dyrektor inżynieryi w Krakowie; w oddziale stadnin: Karol Ilnicki, komendant król. węg. stadnin wojskowych w Fogaras, obaj z pozostawieniem na dotychczasowej posadzie.

---

**Wiedeń** 1 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych d. 27 b. m. rozdano w druku projekt o uposażeniu duchowieństwa katolickiego, którego brzmienie tu podajemy:

*Ustawa z dnia....*
*dotycząca uposażeniu katolickich duszpasterzy z funduszu religijnego.*

Za przyzwoleniem i t. d.

§ 1 Samodzielnym katolickim duszpasterzom i ich systemizowanym duchownym pomocnikom uzupełni się odpowiedni stanowi dochodów ministeryalny (*congrua*) z funduszu religijnego o tyle, o ile nie pokrywają go dochody połączone z urzędem duchownym.

Z dochodami połączonemi z urzędem duchownym będzie się uważało na równi te dochody, które duszpasterz pobiera z kościelnych funduszów dotacyjnych i pomocniczych.

§ 2. Odpowiedni stanowi dochód minimalny ustanowi się w drodze administracyjnej z uwzględnieniem stósunków miejscowych.

Miarą w ustanawianiu tego dochodu będą kredyty przyzwalane w ustawach skarbowych.

§ 3. Kwoty potrzebnej na uzupełnienie dochodów urzędowych (§ 1.) w każdym wypadku z osobna dojdzie się na podstawie wyznania, które co do dochodów i wydatków połączonych z urzędem duchownym podadzą duchowni ku urzędowemu zbadaniu.

Zasady, wedle których wyznanie to o dochodach i wydatkach czynić należy, tudzież następstwa i kary, które pójdą w ślad za spóźnionem lub nieprawdziwem wyznaniem, ustanowi się w drodze administracyjnej.

§ 4. Przepisy ustawy niniejszej nie będą stósować się do tych stacyj duszpasterstwa, które są inkorporowane do którejkolwiek społeczności zakonnej.

Tak samo nie będą stósować się do stacyj duszpasterstwa wcielonych do korporacyi świecko-duchownej, dopóki korporacya ta posiadać będzie dostateczne środki, by własnym kosztem starać się o odpowiedni stanowi dochód minimalny dla duchownych mających sobie powierzone duszpasterstwo.

§ 5. Jeśli dalsze istnienie stacyi duszpasterstwa uznane będzie za niepotrzebne, natychmiast powstrzymać należy wyposażenie lub zapomogę z funduszu religijnego.

Rozstrzygnie o tem minister spraw duchownych, wysłuchawszy zdania biskupa dyecezyalnego.

§ 6. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi spraw duchownych i oświecenia i ministrowi skarbu.

## Rosya.

Z rozmaitych dzienników rosyjskich podajemy następujące wiadomości o przygotowaniach wojennych w Rosyi:

*Nowoje Wremia* dowiaduje się z Sebastopola, że w tem mieście, jak również w innych portach nad morzem Czarnem, bardzo pospieszne idą przygotowania do obrony na przypadek wojny. Kilkuset ludzi pracuje codziennie nad urządzeniem bateryj nadbrzeżnych. Pierwszy transport dział wałowych wielkiego kalibru nadszedł tam w tych dniach z Petersburga. Dochodzą tam codziennie depesze telegraficzne ze stolicy, naglące do spiesznego kończenia robót. Przy zarządzie rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej z nadzwyczajnym pośpiechem przyrządzają 200 kotłów parowych dla gotowania żywności dla wojsk przechodzących. Niedawno przywieziono do Sebastopola 12 dział wielkich i 5 wagonów prochu. Przybył tam też jenerał Tottleben, celem obejrzenia fortyfikacyj sebastopolskich, a na naprawę i wzmocnienie ich rząd wyznaczył 600,000 rubli. W Kerczu otwarto szpital na 400 osób; bieliznę, pościel i lekarstwa do tego szpitalu zwożą z Sympferopolu.

Ten sam dziennik otrzymał wiadomości z pewnego, jak mówi, źródła, że wojska rosyjskie przejdą Dunaj po moście pontonowym, który ma być rzucony od Turn-Severynu do Kładowy; w ten więc sposób armia rosyjska spotka się z armią Osmana paszy w dolinie Tamoku.

*Syn Otieczestwa* upewnia, że w Wilnie i innych miastach litewskich oficerom wszelkiej broni wydają pieniądze na prowiant i furaż w ilości przepisanej na czas wojenny i kazano im przygotować powózki i konie.

*Moskowskija Wiedomosti* podają wiadomości następujące: W sferach dobrze informowanych utrzymują, że okręgi wojenne Odeski, Kijowski, Charkowski i Kaukaski wkrótce będą postawione na stopie wojennej. Dla działań wojennych w Azyi Mniejszej ma być utworzony z wojsk kaukaskich korpus pod dowództwem jenerała-adjutanta Lovis-Melikowa; naczelnikiem sztabu tego korpusu ma być jenerał-major Duchowski. Intendenturą polową zawiadywać ma jenerał Chomętowski, któremu do pomocy zarząd główny intendentury przydzieli 37 urzędników.

Nareszcie *St. Pietiersburgskija Wiedomosti* mówią, że wedle wiadomości otrzymanych z najlepszych źródeł, w sferach dyplomatycznych rosyjskich bynajmniej nie liczą na to, aby Porta zgodziła się dobrowolnie na wezwanie (sommation) uczynione jej przez jen. Ignatiewa, panuje owszem przekonanie powszechne, że odpowiedzią rządu tureckiego będzie odmowa zupełna. Dla tego rząd rosyjski czyni przygotowania, aby natychmiast po tej odmowie nastąpić mogła demonstracya wojenna.

## Teatr wojny.

Ostatnie wiadomości z Belgradu nie pozostawiają już najmniejszej wątpliwości co do ciężkich klęsk, jakie Serbowie w ostatnich dniach ponieśli. Urzędownie ze strony serbskiej przyznają, że d. 28 z. m. silny napad Turków na korpus Horwatowicza ustawiony po za Dżunisem na wzgórzach, odparty został przeważnie ogniem artyleryi; atoli napad ten z wzmocnionemi nadzwyczainie siłami powtórzyli Turcy dnia następnego. Wszelki opór Serbów był nadaremny; zostali wyparci ze wszystkich pozycyj na około Dżunisu i ponieśli ogromne straty. Horwatowicz, przeciw któremu zwrócony był najsilniejszy atak, cofnął się do Kruszewacza, jak to donosi biuletyn belgradzki. Według innych źródeł korpus jego zupełnie rozbity cofnął się w nieporządku wśród wielkiego niebezpieczeństwa do Kruszewacza.

Czernajew z głównym korpusem armii stoi w Deligradzie i okolicy. Aleksinacz według źródeł tureckich jest już zdobyty. Mianowicie w Konstantynopolu otrzymano wiadomość urzędową z Ruszczuku, że 31 października wzięło wojsko tureckie twierdzę tę szturmem. Nie jest to jednak wiadomość pewna, albowiem z Belgradu, depesza urzędowa donosi, że oprócz linii Dżunisu, wszystkie inne pozycye są w rękach serbskich zupełnie jak przedtem. Ostatecznie nie jest to sprawa zbyt ważna; jeżeli bowiem Aleksinacz, ostrzeliwany od kilku dni działami Kruppa, dotychczas się niepoddał, to albo poddać się wkrotce musi, albo też wogóle nie będzie stanowił dla Turków przeszkody do posuwania się naprzód.

Jednem słowem sytuacya na polu walki przedstawia się w tej chwili w bardzo smutnych dla Serbów barwach. Armia ich złamana pomimo dowództwa rosyjskiego, pomimo posiłków rosyjskich, a pochód Turków na Belgrad nadzwyczaj ułatwiony. Jedynem zbawieniem jest teraz najrychlejsze zawarcie — rozejmu. Spodziewano się też powszechnie, że do dnia wczorajszego do godz. 12ej w południe będzie on już faktem dokonanym. Po dwakroć odrzucali serbowie, a raczej Czernajew, zawieszenie broni, wątpić należy czy go tym razem odrzucą.

Wiadomości z innych punktów teatru wojny są wobec stanowczych wypadków na dolinie morawskiej tak drobiazgowe i bez znaczenia, że nie warto ich nawet zapisywać.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 2 listopada. Niezliczone tłumy pobożnych zapełniły wczoraj po południu cmentarz dla obchodzenia dzisiejszego dnia zaduszneg; dziś liczba zwiedzających groby była już mniejsza. Pogoda sprzyjała temu obchodowi, lubo już od parę dni chwilowo śnieg pruszyć zaczyna. Groby przystrajano w wieńce i lampy albo świece.

— Dziś rano policya aresztowała p. Antoniego Markiewicza w sklepie jego obuwia przy ulicy św. Jana pod L. 305, a to z powodu transparentu umieszczonego wczoraj na cmentarzu, który wyobrażał niewiastę z pomordowanemi dziećmi i napisem: „Choć nie żyje, żyje w pamięci i słynie, Kto za ojczyznę w krwawym boju zginie.“ Transparent ten zabrała policya.

— X. J. Kalczyński, proboszcz w Biskupicach nadesłał na nasze ręce składkę 9 złr. na spalony kościół w Piwniczny.

— Oddział krakowski Towarzystwa podagogicznego odbył wczoraj ogólne zgromadzenie, na które zebrali się licznie nauczyciele i nauczycielki z Krakowa i z okręgu. Przewodniczył dyrektor seminaryum męskiego p. Józefczyk, który zagajając posiedzenie dał krótki szkic czynności zarządu w r. b. i zwrócił uwagę na starania około założenia bursy dla synów nauczycieli. Starania te nie przyniosły pożądanego skutku; należy więc, aby nauczyciele sami gorliwie sprawę swą popierali. Małemi datkami stanąć może wielkie dzieło. Prof. Zgórek jako jeden z delegatów na zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Samborze, zdał obszerne i bardzo dokładne sprawozdanie. Dyrektor seminaryum żeńskiego p. Jabłoński miał w końcu odczyt: O kauczuku. Był to wykład zajmujący, jasny i rzecz wyczerpujący.

— Na Zgromadzeniu ogólnem członków Czytelni akademickiej tutejszej, wybrany został nowy Wydział. Podając wynik wyborów przed kilku dniami wymieniliśmy tylko prezesa, wiceprezesa, podskarbiego i sekretarza, nadmieniając, iż członkowie Wydziału pozostali ci sami. Zwracają naszą uwagę, iż tak nie jest, albowiem pozostało tylko czterech dawnych członków. Powtarzamy więc jeszcze raz całą listę. Wybrani zostali: prezes p. Józef Bogdanik, wiceprezesem p. Tadeusz Dworski, podskarbi p. Ferdynand Kasparek, sekretarz p. Antoni Dobija. Członkowie Wydziału: pp. Barański, St. Borek, Lesław Boroński, Edw. Cozel, Karol Irzyczek, Tadeusz Livery, Jan Myciński, Maryan Orłowski, Zyg. Przybylski, Setmajer, Ant. Skrzynecki, Ign. Szyszyłowicz, J. Walczyński i M. Wołowski.

— Dowiadujemy się, że dyrekcya naszego teatru zakupiła najnowszą a słynną sztukę Dumasa *Cudzoziemka* (*L'Etrangére*). Wystawioną ona będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie na benefis p. Hoffmanowej, która odegra rolę tytułową.

— P. Parżnicka udaje się na gościnne występy do Poznania, gdzie ma ukazać się w rolach: Diany, Wandy i hrabiego Réné. Należą one do rzędu najznakomitszych ról tej pierwszorzędnej artystki.

— W d. 13 b. m. w poniedziałek odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. Zofii Menter nadwornej fortepianistki i p. D. Poppera wiolonczelisty przy teatrze cesarskiej opery w Wiedniu. Oboje koncertanci połączeni z sobą ślubem małżeńskim zdobyli sobie w Niemczech sławę pierwszorzędnych wirtuozów, co poświadcza samo zamianowanie pierwszej przy cesarskim dworze i należenie drugiego do orkiestry pierwszej opery w stolicy, gdzie tylko najznakomitsze przypuszczane są siły. Dzienniki wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie, monachijskie, praskie, królewieckie i rosyjskie oddają obojgu koncertantom prawie bałwochwalcze pochwały. Oboje znani są zaszczytnie w świecie muzykalnym, mniej może przez ogół publiczności, której muzyka nie jest specyalnem zajęciem. Afisze ogłosiły program.

— W lutym skradziono naczelnikowi tutejszej stacyi kolei p. Szrederowi z kancelaryi 100 złr., we wrześniu 642 złr., a wreszcie d. 31go października 1000 złr. Dopiero wczoraj powiodło się p. Mayerowi komisarzowi policyjnemu w dworcu kolei, wykryć sprawcę w osobie sługi kancelaryjnego Sebastyana Kołodzieja, u którego znalazły się jeszcze nietknięte wszystkie skradzione pieniądze 1742 złr.

— **Tarnów** 31 października.

Zgromadzenie przedwyborcze większej własności obwodu tarnowskiego było więcej ożywione, chwilami nawet burzliwe niż liczne. W skutek wyboru przez włościan dwóch dawniejszych posłów a usunięcie się trzeciego wystąpił cały szereg kandydatów. Przewodniczący Komitetu hr. Józef Męciński krótką przemową zagaiwszy posiedzenie przez aklamacyę powołany do przewodnictwa w obradach, zawiadomił wyborców, że komitet centralny krakowski polecił dwóch kandydatów hr. Jana Stadnickiego i p. Zygmunta Sawczyńskiego; okrom tychże do komitetu miejscowego zgłosili się jako kandydaci hr. Ludwik Dębicki i p. Walery Brzozowski. Następujące jeszcze postawiono kandydatury na trzy krzesła wakujące: p. Edward Dzwonkowski i pp Karola Rogawskiego i Jasińskiego; p. Wł. Dobrzyński hr. Wł. Koziebrodzkiego, a w ciągu rozpraw p. Żelechowski p. Mieczysława Rogalińskiego.

Pierwszy z kandydatów przemówił p. Jan Stadnicki mniej więcej następnie: Zachęcony przez licznych przyjaciół do wystąpienia z kandydaturą, niechcę rozwijać programu politycznego. Program w naszych stosunkach sądzę, że jest niemożebny, przeważa bowiem w naszych dążeniach wspólny cel patryotyczny nad drogami politycznemi. Możemy się różnić co do tych dróg i środków, ale schodzimy się zawsze w wspólnym celu. Co do zadań ustawodawczych Sejmu, zgadzam się w całości z projektem nazwanym wniosek Dunajewskiego. Dążyć będę do skonsolidowania naszych stosunków społecznych. Wraz z całą partyą krakowską, do której się zaliczam, jestem za gminą zbiorową. Okrom tych zadań organizacyjnych pragnę rozwinięcia bogactwa krajowego przez podniesienie przemysłu i robót publicznych. Nie za pomocą pożyczek głodowych i tym podobnych środków anormalnych, ale przez roboty publiczne dobrze kierowane można zaradzić klęskom kraju. Wykształcenie specyalne, jakie otrzymałem we Francyi w kierunku właśnie technicznym w szkole dróg i mostów skłoniło mnie do stawiania kandydatury, gdyż te właśnie zadania mnożą się w Sejmie, a nie ma tam techników. We Francyi za czasów świetności, kiedy jeszcze zdobywała a nietraciła prowincye, przekonałem się, do jakiej potęgi wzrosnąć może bogactwo narodowe za pomocą robót publicznych. Wiadomości te techniczne obciążyłbym zastosować w praktycznem działaniu i jeśli mnie zaszczycicie swym wyborem, tej gałęzi przeważnie poświęcę moją pracę.

Na interpelacyę Dr Rutowskiego o bliższe określenie gminy zbiorowej i całej organizacyi według wniosku Dunajewskiego, p. Stadnicki oświadcza, że nie jest za wcieleniem dworów do gromad, ale za ich połączeniem w gminie zbiorowej, pragnie on organizacyi stosunków krajowych, któraby zapewniła wolność przez porządek, a porządek zabezpieczyła w wolność.

Następnie przemawia p. Dębicki: Z różnych rodzajów odwagi cywilnej, jakiej wymaga życie publiczne, jedną z najtrudniejszych jest ta, jakiej potrzeba do popierania swojej kandydatury. Trudno bowiem uchronić się od podejrzenia zarozumiałości lub miłości w'asnej, każdy nowicyusz żąda zaufania współobywateli, na które sobie jeszcze nie zasłużył. Godność poselska nie jest rangą oficerską, nie prowadzi do zaszczytów ani korzyści. Przeto jako ochotnik melduję się do służby publicznej i podaję pod rewizyę moją przeszłość, przekonania i zasady, za które walczyłem, dla których pracowałem na polu dziennikarstwa. Nie będę rozwijał programatu politycznego, bo nie może on być dziełem jednostki, zawisł od poprzednich działań i okoliczności zmieniających się. Jedno co nie powinno ulegać zmianie to zasady. Z pośród różnych zarzutów, jakie ściągnąłem na siebie w walce dziennikarskiej, jednego się nie lękam zarzutu, zmiennictwa i dwulicowości. Zarzucają mi wstecznictwo. Ależ odwołam się tu na kierunek organu, w którym od lat blizko 10 mam zaszczyt brać udział, a przyznacie mi panowie, że dziennik *Czas* nie dał się uprzedzić w żadnej sprawie prawdziwego postępu i reformy nikomu. Nawet konserwatyzm dziś już nie wystarcza. Niedość szanować przeszłość i szczątki podstaw społecznych, jakie wśród ogólnego rozbicia zachowały się, ale trzeba na nich wznosić gmach nowy, trzeba iść naprzód. Trzeba podejmować problemata społeczne, aby je rozwiązać na czas i w kolei normalnej, iżby nie popadły w ręce radykalizmu, lub co gorsza nie zostały niezałatwione, jako materyał do wyzyskania dla obcych na szkodę kraju. Z tych względów łączę się w głównych myślach z programem dziś znanym w kraju pod nazwą wniosku Dunajewskiego. Nie jedno w szczegółach może ulegać dyskusyi. Nie zasymilowanie lecz związanie dworu z gromadą, z zachowaniem indywidualności pierwszej i organizacyi drugiej w bliższych atoli stosunkach niż teraźniejsze Rady powiatowe: oto myśl, którą rozwijał i bronił od początku *Czas* pod mianem gminy zbiorowej, a którą całkowicie podzielam. Drugą myślą jest zniesienie dualizmu władz. Przestańmy uważać autonomię za zabawkę, ale dążmy do przywrócenia w kierunku autonomicznym porządku, karności i harmonii, a warunkiem do tego jest wcielenie rządu do organizacyi autonomicznej kraju. Konserwatyzm przeto reformy i normalnego rozwoju: oto jedyny, jaki wyznaję. Niedość jednak organizować społeczeństwo, bronić jego interesów materyalnych, potrzeba silniejszego węzła, bo moralnej pewniejszej podstawy, bo religijnej. Dotknę tu innego zarzutu o ultramontanizm. Jeśli, panowie, ludzie zasad katolickich i tradycyj polskich kładą dziś większy nacisk na obronę praw kościoła, to dla tego, że dążeniem skojarzonych największych potęg świata jest wykluczenie religii z wszechwładnego państwa, zatarcie w społeczności cechy chrześciańskiej i powalenie kościołów, a w jego gruzach pogrzebanie narodów katolickich. W tych częściach narodu, które ulegają prześladowaniu dla wytępienia polskości, wrogowi nasi najzawzięciej uderzają na wiarę; ale właśnie z

39
1
55

Dziennik Polski ed. 4° Listopada 1876. Sobota

donosi że Ks. Stan. M. złożył „znowu" prezesztwo Rady pow. Kraj.

Gazeta Narodowa ed. 14° Listopada 1876

donosi o złożeniu prezesztwa, – o nowo wybranych Radcach i o możności wyboru nowego Prezesa.

40/

57
Rkp. 87
3674

**Nr 258** Kraków, 11 Listopada — Sobota **Rok 1876.**

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. kw. p. **S. A. Krzyżanowskiego**, zamiast dawniej **Dworzysz**. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 10 listopada.

Równocześnie w dwóch dzielnicach Polski odbywała się walka wyborcza. Inny miała ona charakter w Wielkopolsce, a inny w Galicyi i odmienny też rezultat. Tam gdzie udział w życiu konstytucyjnem państwa Niemieckiego daje tylko możność Polakom zanoszenia protestów przeciw parlamentarnym gwałtom dokonywanym na Kościele i narodowości — nie o praktyczne tam idzie cele, ale tylko o manifestacyą praw narodowych. Wybory w takich stosunkach mają niemal znaczenie plebiscytu za lub przeciw wszechwładzy państwa Niemieckiego i niemieckiej kultury. Każdy wyborca przystępujący do urny, a głosujący za kandydatem narodowym, czynił akt zatwierdzający, że ta ziemia nie przestała być polską, ta społeczność nie przestała być polską i katolicka. Utrata kilku mandatów poselskich w ostatniej kampanii lubo bolesna, bo świadczy, że dzieło germanizacyi czyni postępy, nie osłabia jednak faktu solidarności narodowej wszystkich warstw ludności. Solidarność ta wzmocnioną i przeniesioną została i na inne jeszcze pole, bo na pole religijne. Starcia stronnictw ucichły, a lud wielkopolski tak wiejski jak po miastach, idąc za kierunkiem katolickim, na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych, dał tem samem posłom swym wskazówkę, niejako *mandat impératif* nie rozdzielania sprawy narodowej od obrony Kościoła, bez względu, z jakiego odcienia lub stronnictwa ich werbował.

O dowód żywotności narodowej chodziło także w wyborach galicyjskich, ale już nie w znaczeniu manifestacyi, że kraj jest polskim, nie w celach postawienia protestu w imię praw nieprzedawnionych, ale w dowód żywotności w kierunku dodatnim, organicznym. Po kilkunastu latach życia autonomicznego, jak gdyby tylko na próbę i dla przygotowania gruntu, wyrósł z tej roli od dawna zachwaszczonej naszych stosunków społecznych posiew myśli i dążności, które dotąd tylko kiełkowały. Wybory oczyściły Sejm nie z obcego ziarna, ale z rodzinnego chwastu. Nie dość jednak zwyciężyć, trzeba umieć korzystać ze zwycięstwa, nie dość wyzwolić Sejm z pod krępujących go żywiołów, trzeba zużytkować te nowe warunki. Zadanie to nie małe i nie łatwe, nawet w tak korzystnym składzie izby, jaki wydały wybory. Staje bowiem pytanie: jak się uorganizuje przyszły sejm? Dotąd Koło polskie miało racyę bytu wobec złej woli świętojurców i uporu chłopów. Na przyszłość zgromadzenia Koła byłyby sejmem po za izbą, utrudniającym raczej, niż dopomagającym zadaniom ustawodawczym. Występuje przeto konieczność polityczna i parlamentarna organizowania się stronnictw na podstawie pewnych programatów i wytkniętych kierunków. Inaczej, to co jest najwyższą zdobyczą wyborów, usunięcie żywiołów szkodliwych i upornych, miasto ułatwić działanie, prowadziłoby do zagmatwania w Sejmie. Nie potrzebując się oglądać na ławy, na których zasiadali posłowie wszystkiemu z góry przeciwni, utracilibyśmy hamulec osobistych ambicyj lub indywidualnych wybryków, regulatora zbiorowej działalności. Potrzeba stronnictw i programatów jasno określonych występuje dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Trudność jednak tej nowej organizacyi izby na grona odrębne leży właśnie w tem, że różnice w kierunkach są mało znaczące a odnoszą się raczej do szczegółów niż do głównych zasad.

Zakres z resztą kompetencyi sejmowej nie sięga tam, gdzie się rozchodzą drogi różnych stronnictw w obozie narodowym. Któż w zasadzie nie zgadza się na reformy? chodzi tylko o miarę tych reform. Wszak większość kandydatów na wszystkich niemal zebraniach przedwyborczych oświadczała się za projektem reformy zwanym wnioskiem Dunajewskiego, ale znów prawie wszyscy przyjmując tę podstawę, czynili pewne zastrzeżenia. Trudno także przeprowadzić rozgraniczenia stronnictw i oprzeć programata na odmiennem zapatrywaniu się posłów na ustawę drogową, lub inną specyalną kwestyę. Wszak ten lub ów poseł może się zgadzać w tej sprawie z jednem gronem, w innej zaś pójdzie w przeciwnym kierunku. Doświadczenie zaś parlamentarne uczy, że tam, gdzie nie ma zorganizowanych stronnictw, przypadek rozstrzyga i nawet pod względem materyalnym co do czasu obrady idą ciężko, bo każdy poseł przemawia za siebie, a nie w imieniu swego grona.

Poruszamy te ujemne pytania w chwili, kiedyby nam radować się należało z tak pomyślnego wyniku wyborów we wszystkich kuryach. Zdaje nam się jednak, że wcześnie zastanowićby się wypadało świeżo wybranym posłom nad przyszłą organizacyą Izby, i nad potrzebą pewnych sztandarów, które jednocząc grona, zastąpiłyby dawną konieczność jedności w Kole polskiem. Sztandary te muszą być nieco wyższe i ogólniejszego znaczenia, muszą sięgać po za względy utylitarne i docierać do kierowniczych zasad, czy to społecznych, religijnych, czy politycznych.

Czeka nas bowiem nowa próba żywotności narodowej, daru organizacyjnego i dojrzałości politycznej, o ile potrafimy z wnętrza naszego rozwinąć dodatnie dążenia, kiedy się usunęły przeszkody i zawady; o ile siłą zasad i przekonań potrafimy się jednoczyć i rozdzielać, kiedy nas już nie krępuje wzgląd na przeciwników.

---

Od jednego z deputowanych polskich do Rady państwa otrzymujemy następujące pismo, tłumaczące stanowisko Koła polskiego wobec dyskusyi nad sprawą wschodnią:

Z bezstronności, jakiej *Czas* tylokrotne złożył dowody wnosić należy, że obok ostrej nieco krytyki zachowania się delegacyi polskiej podczas rozpraw nad sprawą wschodnią w Radzie państwa, chętnie zamieści i zdanie przeciwne, a mianowicie skazówki co do powodów, jakie kierowały tymi z pomiędzy członków delegacyi, którzy w Kole za milczeniem głosowali.

Zachowanie się większości centralistycznej w całej sprawie tej, nacechowane było dziwną niezgrabnością: surowy sąd o ministrze spraw zagranicznych, dążność do podkopania jego stanowiska, a zarazem jaskrawe zastrzeganie się przeciw przymierzu z Rosyą. Otóż każdemu, jakkolwiek z położeniem rzeczy w tej chwili obeznanemu, wiadomem być powinno, że hr. Andrassy jest na teraz kierownikiem spraw zagranicznych najmniej Rosyi przychylnym, że wpływy rosyjskie, lub Rosyi przychylne z naciskiem pracują nad jego usunięciem, że każda zmiana na *Ballplatz* w danych okolicznościach, może tylko znaczyć zwrot ku Rosyi. Przyłączać się tu do nagany, z jaką wystąpiła lewica nie było powodu, bo nie było również powodu wynosić lub chwalić chwiejną, słabą i zagmatwaną politykę rządu „od wypadku do wypadku", chociaż wobec wewnętrznego stanu państwa i zagadkowego milczenia sfinksa nad Sprewą, może polityka tego rodzaju jest złem koniecznem.

Można było, a twierdzą niektórzy, że należało nacechować postępowanie Rosyi, przestrzedz przed niebezpieczeństwem przymierza z tem państwem; to robią Polacy od lat stu, piórem i słowem przy każdej sposobności bez najmniejszego skutku, czyż nie było właściwem zachować się milcząco, kiedy raz przecie inni, którzy wierzyć nam nigdy nie chcieli, z podobnym sądem występują?

Mówiąc, niepodobna było pominąć myśli panslawizmu i przeciw niej się nie zastrzedz, czy chwila właściwa wobec zwycięztwa Turków i prześladowania tych, co chociaż szyzmatycy, zawsze jednakże należą do wielkiej rodziny chrześciańskiej?

Można także było, i za tem przemawiały głosy, zająć stanowisko podobne jak hr. Hohenwart, wytknąć brak kompetencyi Izby, wskazać słabe strony obecnego ustroju państwowego, dowieść większości jak jest niekonsekwentną i jak bezwładną. To co było właściwem dla deputowanego ze Styryi, zdawało się większości koła nie być właściwem dla deputowanego przemawiającego w imieniu koła polskiego, i tu główny powód milczenia.

W chwili toczącej się sprawy tak bezpośrednio nas dotyczącej, tak związanej z przeszłością Polski i historyi jej rozbioru, dla reprezentacyi polskiej głos zabierać a nie postawić sprawy naszej w całości, nie wywieść wszystkich zatargów, nieszczęść i niebezpieczeństw od zbrodni na nas popełnionej, nie wezwać Austryi i Europy całej do naprawienia tej krzywdy straszliwej ubiegłego stulecia, po czem dopiero nastąpić może i pokój trwały i zgoda prawdziwa i rozbrojenie powszechne, zdawało się wielu przykrem i niegodnem, wypowiedzenie zaś krokiem niepolitycznym a nawet szkodliwym, bo niezachęci nikogo — a kogo nie trzeba podrażni — skutek dałby się uczuć tam jedynie, gdzie już aż nadto nieszczęść i prześladowania. Tym, którzy byli za milczeniem, zdawało się właśnie, że milczenie zawiera to wszystko, czego wypowiedzieć nie należy, a jest wymowniejsze niż wszystko co powiedzieć można. Te parę słów na dowód, że jeżeli postanowienie delegacyi, niektórych zadziwiło a innych oburzyło, nie było ono powzięte przypadkowo i bezmyślnie, lecz w dobrej wierze i podług najlepszego przekonania większości Koła.

---

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Wiedeń** 9 listopada.

W Berlinie przekonali się, że w Wiedniu jeszcze nie wszyscy przejrzeli, że jeszcze niestety istnieją politycy, łudzący się, jakoby Rosya nie mogła liczyć bezwzględnie na Niemcy w sprawie wschodniej. Postarano się zatem o silniejsze dowody, nie wahano się nawet użyć groźby. Taką groźbą jest dzisiejszy artykuł w *National Ztg* o sytuacyi w Austryi, który jest pośrednią odpowiedzią na artykuł niedzielny *Fremdenblattu*. W Berlinie mniemano i obawiano się, iż Austrya po postawieniu *ultimatum*, odłączy się od związku trójcesarskiego, tj. od Rosyi i dano do zrozumienia, że sprawiło to w Berlinie przykre wrażenie. *National Ztg* dziś nawet nie szczędzi hr. Andrassego, obwiniając go o chwiejną politykę. Nie inaczej zapatrywać się możemy na monstrualny wczorajszy list berliński w *Politische Correspondenz*, który ni stąd ni zowąd wysuwa kwestyę polską i to jako spójnię związku trójcesarskiego. Podług tego listu, polskie stronnictwo czynu ma mieć zamiary nieprzyjazne i groźne związkowi trójcesarskiemu, a ponieważ Niemcy bliższy mają interes nad Wisłą, aniżeli nad Dunajem, przeto Niemcy nie opuszczą Rosyi, a Austrya tak samo sobie postąpi. Nie przypomina to wilka, który oskarża jagnię, iż mu wodę mąci! Polacy, zachowujący się wzorowo spokojnie, mącą przyjaźń między trzema mocarstwami! Mniejsza o to, że *Polit. Corresp.* wydrukowała list podobny, ale warto poznać ostatnie myśli i prądy przeróżne w Berlinie. Zdaniem naszem list ten berliński jest tylko pogróżką przeciw Austryi na przypadek, gdyby wystąpiła ze związku trójcesarskiego, tj. gdyby nie trzymała się Rosyi. W takim razie Rosya, a może i Niemcy postawiłyby kwestyę swobód, jakich Polacy używają w Austryi; oskarżonoby Polaków, jako żywioł niebezpieczny dwom potężnym sąsiadom. Zgoła, list wspomniony jest petardą, której pęknięcie zawisło od obrotu, jaki wezmą wypadki i postanowienia gabinetów.

---

**Wiedeń** 9 listopada.

(*n.*) Jak już wczoraj doniósłem, przyjście do skutku konferencyi w Konstantynopolu, jest tak jak zapewnionem. Z Paryża, Rzymu, Petersburga nadchodzą zgodne oświadczenia co do znanego projektu lorda Derby; z Wiednia nastąpi ono zapewne jutro, gdyż na jutro zapowiedziany jest powrót hr. Andrassego. Właściwą konferencyę poprzedzić ma porozumienie się ambasadorów i konsulów w Konstantynopolu, do którego nie ma powodu zaproszenia Porty. Natomiast zdaje się, iż projekt angielski żąda współudziału we właściwych obradach konferencyi i mniemają, że się powiedzie złamać opór Rosyi. Gabinet angielski proponuje dalej podwójną na konferencyi reprezentacyę mocarstw, t. j. przez stałych reprezentantów i przez mężów stanu umyślnie *ad hoc* delegowanych. Jak wiadomo Anglia mianowała już takim delegatem ministra dla Indyj margrabiego Salisbury, znawcę stosunków świata mahometańskiego i wybitną osobistość polityczną. Rząd niemiecki oświadczył natychmiast, że zadowoli się reprezentacyą przez swego ambasadora bar. Werthera. Odpowiada to w zupełności ostentacyjnemu trzymaniu się na boku i obojętności, jaką okazują nad Sprewą względem sprawy wschodniej.

---

**Londyn** 6 listopada.

Gabinet naradzał się nad warunkami pokoju, lecz rezultat nie wyszedł dotąd na jaw. W kołach urzędowych nie bardzo jednak wierzą w skutek konferencyi i niedowierzanie względem Rosyi coraz bardziej się wzmaga.

Wiele jest atoli poszlak, że rząd postanowił działać stanowczo w razie gdyby wojna między Turcyą i Rosyą wybuchła. B. pułkownik Walenty Backer znany z gorszącej sceny z panną Dinon, będący obecnie w służbie Porty dla zreorganizowania kawaleryi ottomańskiéj, przysłał długi raport ministerstwu wojny, w którym wskazuje środki obrony Konstantynopola. Uważa on, że miasto to daleko łatwiéj bronić można od strony lądu i że 50,000 wojska wystarczy na to.

Co się tyczy przyszłéj konferencyi powszechnie tu mniemają, że Anglia w głównych rzeczach pójdzie razem z Austryą, szczególnie z tego powodu, że prawdopodobnie Niemcy nie będą na niéj reprezentowane. Ks. Bismark chce pozostać całkiem neutralnym w sprawie wschodniéj. Mówią, że Turcya oświadczyła gotowość ustąpienia Czarnogórze portu Spizza pod Antivari. Turcya odstąpiłaby również Austryi część terytoryum na granicy północnéj Bośni, pod warunkiem, że Austrya zapewni traktatem Turcyi używanie portu w Kleku. Według pogłoski wymagającéj potwierdzenia, przyszła konferencya zająć się ma również neutralizacyą Dardanelów.

Świeża mowa lorda Hartingtona była wielkiem rozczarowaniem dla pp. Gladstona i Lowe. Spodziewali się oni, że znany przywódzca stronnictwa liberalnego, wystąpi przeciw rządowi z równą gwałtownością jak oni. Oświadczył on jednakże w swéj mowie, że polityka ministra dopuściła się kilkakrotnie błędów na gruncie dyplomatycznym, lecz pochwala politykę rządu w ostatnich czasach, że jest anti-rosyjską.

W ogóle mowa jego zadowoliła wielką większość stronnictwa liberalnego, zato niepodobała się pp. John Bright i księciu d'Argyll; lecz widać jasno z artykułów dzienników liberalnych umiarkowanych, że trafnie wytłómaczył opinię kraju, okazując się bardzo niedowierzającym względem Rosyi.

---

**Kair** 17 października.

Przybyli tu wreszcie do Egiptu pp. Goschen i Joubert, których przyjazd oddawna był zapowiedziany. Byłem w zeszły czwartek w Aleksandryi obecnym ich wylądowaniu, o czem nie miałbym nic do mówienia, gdyby rząd nie był nadał temu faktowi czysto kronikarskiemu cechy pewnej oryginalności. Obiegały pogłoski, że kilkunastu Anglików i kilku Francuzów mieszkających w Aleksandryi, ma zamiar uczcić zasłużonych swych ziomków witając ich u brzegu. Jest to bardzo zwyczajna prosta forma grzeczności, czemże więc zastosowanie jej do pp. Goschen i Joubert mogło razić Chedywa. Widocznie jako przezorny i uprzedzający gospodarz Ismael-pasza chciał oszczędzić swym gościom trudu słuchania, choćby przez godzinę użaleń Aleksandryjczyków, gdyż zaledwo parowce z Brindisi przybił do portu, silny oddział policyi utworzył około nich rodzaj sanitarnego kordonu. Prywatne okręty, które były dość liczne, musiały stać w oddaleniu, z wielkim niezadowoleniem osób, które mniej się troszcząc o pp. Goschen i Joubert, niż o przybywających krewnych, objęte zostały tym środkiem ostrożności. Jednakże czółno marynarki egipskiej, przebiło kordon policyjny, i wysadziło na pokład urzędnika, który miał posłannictwo zawiadomić szlachetnych gości, że z rozkaz Chediwa przeznaczony jest dla nich pociąg osobny, aby ich natychmiast, jeżeli sobie tego życzą, przewieść do Kairu. Lecz ci panowie nie życzyli sobie tego i grzecznie odmówili przyjęcia ofiary wice-króla, tłómacząc się wielkiem znużeniem, mimo spokojnej i w piękną porę odbytej podróży. Inny zawód oczekiwał na lądzie urzędnika, który odgrywał rolę urzędowego *cicerone*; dostojni bowiem goście zaprowadzeni przezeń do *hotelu europejskiego*, którego kuchnia, jak mówią, równie jak w *News hotel* w Kairze, ma woń wice-królewską, niezadowolili się wyborem, lecz kazali rzeczy swe przenieść do hotelu „Abbat." Mówią, że to trochę dotknęło Chedywa. Zakrawa to na przekorę, która nie mogła być przyjemną J. Wysokości.

Sprawy Egiptu weszły w nową fazę. Co wyniknie z tego ostatniego kroku Europy wierzycielki wobec dłużnika Egiptu? P. Goschen ma się w ten sposób wyrażać: „Nie przybywam do Egiptu aby dyskutować z wice-królem nad nową jaką kombinacyą; przywożę propozycye, które J. Wysokość może przyjąć lub odrzucić. W pierwszym wypadku wszystko pójdzie gładko, w drugim rządy angielski francuski będą musiały załatwić tę sprawę." Wątpię aby słowa te wyszły z ust znakomitego finansisty angielskiego, lecz przytoczyłem je tak jak sobie je tu podają, gdyż jasno tłómaczą jedyny sposób, jakiego chwycić się można względem Chedywa. PP. Goschen i Joubert nie obiorą w swych rokowaniach formy *ultimatum*, lecz gotowi są pozornie zwiększyć szeregi w liście oszukanych wymową wice-króla. Gdyby się zapuścili w dyskusye, dowiedzie mu, nie, że czerwone jest białem — gdyż na to zbyt jest zręcznym — lecz, że zielone jest niebieskiem, w skutku prostej gry światła. „Baczność! można powiedzieć tym panom, uchodzicie w Europie za to, czem jesteście, za ludzi wielkiej zasługi i doświadczenia, ale w Egipcie tylu już równie jak wy znakomitych ludzi doznało zawodu, że i wam lękać się można ich losu."

I jakby na poparcie tego głosu opinii publicznej, mówią w tej chwili o kroku extra-dyplomatycznym Włoch, w przedmiocie ustąpienia egipskich kolei żelaznych towarzystwu angielsko-francuskiemu.

---

**Część literacko-artystyczna**

## LISTY Z PERUWII.

II.

(Ciąg dalszy).

Z rana wyjechaliśmy z *Portady*, chuchając w palce i wyciągając nogi z zimnych jak lód strzemion; teraz zaś, gdy słońce jest u zenitu, upał nieznośny. Termometr pokazuje + 32° Cels., skazówka aneroidu przechodzi już 4,000 metrów. Ustała już rozmowa, zmęczenie wzięło górę nad dobrą wolą. Już przed oczyma mamy *Huaitillas de Potosi*, punkt najwyższy naszej drogi, a najniższy w całej tej części Kordylierów, tworzy on bowiem siodło, to jest naturalne zagłębienie w grzbiecie długiego łańcucha gór; otucha też wstępuje w serce i pobudza do prędszej jazdy, ale muły nasze wolno stąpają, ich nozdrza wydęte nie mogą już zaczerpać dosyć powietrza; nadaremnie kłułbyś je ostrogami, nie ruszą z miejsca, póki nie wytchną należycie. Wreszcie koło godziny trzeciej z południa stajemy na szczycie drogi, podziwiając wspaniały widnokrąg roztaczający się przed oczyma: na południe labirynt gór zmiejszających się coraz to więcej i ginących w płaskich błoniach wybrzeża, na północ to jest przed nami niezmierne równiny zamknięte sinemi gałęziami gór, nad głową czyste żadną chmurką niesplamione niebo *Andów*. Rzucamy ostatnie spojrzenie za siebie i skręcając z drogi boliwijskiej, spuszczamy się wolno na owe łąki, stanowiące wyżyny kordylierskie, a leżące w przecięciu na wysokości 4,300 metrów po nad poziomem morza. Tu właśnie miejsce naszych badań; ale rzeka *Maure* odległa jeszcze o trzy dni drogi, a co najgorsza przedzielona od nas krętemi pasmami gór wyrosłych na tym olbrzymim, płaskim szczycie *Andów*.

Od tego dnia zacząłem prowadzić życie czysto koczujące, pod namiotem albo przy ogniu, naprzemian w śniegu i w upale, czasem w pośród groźnych piorunów, a zawsze w najokropniejszym wietrze. Z początku jednak nie było obawy śniegu i deszczu, bo we wrześniu wiatr wieje od Oceanu Spokojnego i wstrzymuje chmury nadciągające od Boliwii, tylko mieliśmy przeciw sobie wiatr i mróz tak mocny, że z trudnością przychodziło ustawić namioty i utrzymać je w równowadze. Na obozowisko wybieramy naturalnie doliny jak najwięcej górami zasłonięte, ale nie zawsze udaje się znaleść miejsce sposobne, bo trzeba mieć w pobliżu wodę dla koni i jakie takie pastwisko, a przytem nie oddalać się od miejsca pomiarów. Obóz stanowią cztery namioty; jeden wielki dla mnie z łóżkiem polowem, ze stołem i kilkoma stołkami, drugi mniejszy z trzema łóżkami dla pomocników i dwa inne dla służby, robotników i kucharza, bo arrierowie sypiają osobno w domku na prędce zbudowanym ze siodeł, podkładów i wojłoków, a pokrytym skórami byczemi, któremi się obwiązuje ładunek muła dla ochronienia go od deszczu. Dobry namiot jest w tego rodzaju podróżach rzeczą nieocenioną, bo dobrze rozpięty i od dołu cokolwiek ziemią przysypany nie przepuszcza deszczu ani wiatru, a jest tak lekki, że ich trzy naraz jeden muł unieść może. Kuchnię urządza się pod gołem niebem na rusztach położonych na kilku kamieniach; za materyał palny służy *tela*, krzew żywiczny, kruchy, krępowaty, *Qnennua* małe drzewko palące się na pniu z największą łatwością, a jeszcze więcej *yareta*, rodzaj olbrzymiej narośli, wewnątrz suchej i łupkiej jak próchno, a pokrytej ślizgim i równym kobiercem gwiazdek zielonych, przez które gdzieniegdzie wychodzą czyste jak łza krople żywicy. Jak myślę, *yaresta* rośnie tylko w Kordylierach i to dopiero na wysokości 4,000 metrów mniej więcej; jest to materyał palny wyborny, łupie się bowiem w kawałki z wielką łatwością, jest lekki, zapala się wprost od zapałki i grzeje doskonale (później przekonałem się, że w *Tacnie* nie używają innego paliwa, choć sprowadzanie go z takich odległości niemało kosztuje.)

Obozy nasze wyglądają w nocy dosyć fantastycznie. Wyobraź sobie cztery białe namioty ustawione na bokach czworoboku, którego środek płonący białym ogniem żywicy, rzuca jasne światło na płynący opodal strumień. Tu pasą się konie i wylegają się zmęczone muły, tam stós siodeł o meksykańskich szerokich strzemionach, lasy tyczek z chorągiewkami, trójnogi teodolitów, tam znowu piramidy skrzyń, beczek i worków ustawionych pod głównym namiotem dla ochronienia go od wiatru. Dodaj do tego dwudziestu pięciu krzątających się ludzi, najdziwaczniej ubranych, jedni w opończach kolorowych, szalach z wełny wigunii, drudzy w indyjskich kubraczkach, grubych sukiennych spodniach, rozciętych z tyłu począwszy od kolana, trzeci w watowanych sukniach europejskich z wełnianą czapką na głowie, zakrywającą całą tylną część głowy i uszy, w butach z sążnistemi ostrogami, brzęczącemi jak cały pułk huzarów, a będziesz miał wierny obraz naszego koczowiska. Cóż dopiero mówić o tej mieszaninie języków. Arierowie po hiszpańsku, Indyanie robotnicy jedni językiem *Aymara*, drudzy *Quichua* z sobą rozmawiają, nucąc od czasu do czasu swe smętne piosnki indyjskie przy akompaniamencie fletu, zrobionego z kawałka trzciny; ja z moimi pomocnikami po hiszpańsku i po francusku, a z inżynierem Niemcem po niemiecku szwargoczę, czasem zaś, gdy jestem w dobrym humorze po prostu po polsku Krakowiaka zaśpiewam. Raz nawet szukając czegoś w mym tłómoczku, znalazłem przeszłoroczny numer *Czasu* i byłem tak z tej niespodzianki uradowany, że na głos go przeczytałem razem z inseratami i nazwiskiem odpowiedzialnego wydawcy. Gdzieby się *Czas* kiedy spodziewał, że w wiecznych śniegach Kordylierów znajdzie tak gorliwego czytelnika.

Tryb naszego życia zawsze jednakowy, choć obóz zmieniamy co dni kilka w miarę, jak posuwamy się naprzód. Nie brak także codzień nowych wydarzeń, trudności i niebezpieczeństw. Za punkt wyjścia wybrałem wyschłe jezioro *Laguna Blanca*, leżące na północnym krańcu równiny zwanej *Pampa de Tacora*, a mające 7 kilometrów długości, na 4 kilometry szerokości. Dnia 20 września zatknęliśmy pierwszy palik projektowanej linii kanału, a w dwa miesiące później idąc ciągle w górę z spadkiem odpowiednim, rozbiliśmy namioty u brzegów rzeki *Maure*, w pośród gór niedostępnych, zamieszkałych przez niezliczone stada wigunii, której mięso do sarniego podobne wynagradzało wspaniałomyślnie brak wołowiny. Jesteśmy już w listopadzie, burze coraz to częstsze ze śniegiem, gradem i piorunami, których blask ociemnia, a huk ogłusza. Nadaremnie chciałbym to opisać, nie potrafię przedstawić tej wielkiej a ponurej sceny. Wreszcie pod koniec listopada kończymy studya, tyczące się skręcenia rzeki *Chiliculco* do rzeki *Maure*, nie bez epizodów wszelkiego rodzaju, zakończonych niestety śmiercią jednego z mych ludzi, który wpadłszy do wody zaziębił się i w trzy dni później umarł zapewne wskutek braku należytej pomocy lekarskiej; nie można jednak było ani myśleć o odwiezieniu chorego do szpitala, gdyż znajdowaliśmy się naówczas o pięć dni drogi od Tacny. Wypadek ten zrobił między nami niemiłe wrażenie i ostrzegł o niebezpieczeństwie, jakiem grożą te nagłe zmiany temperatury od + 26° Cels. do — 14° niżej zera w przeciągu 24 godzin. Codzień począwszy od godziny 10 do 1ej po południu upał jest nieznośny, koło godziny 3ej wieje zimny wiatr z Zachodu, a temperatura obniża się coraz więcej w miarę jak noc nadchodzi i dosięga swego maximum około godziny 4tej rano. W namiocie szczelnie zamkniętym, w wełnianej koszuli, przykryty pięcioma kocami drżałem zawsze z zimna zanim nie wypiłem kilku filiżanek gorącej herbaty, którą zwykli byli podawać mi o świcie. O tej godzinie wszystko zamarznięte począwszy od strumienia, który codzień motyką rozrąbywać trzeba, by gotować śniadanie — a skończywszy na atramencie w kałamarzu i winie w butelkach. To też chwila kładzenia się w łóżko i ubierania się rano jest prawdziwie *moment suprême* w Kordylierach.

Niemiłe także wrażenie robi duszenie się w nocy w skutek braku powietrza. Doświadczaliśmy tego wszyscy; ja zaś wtedy tylko, gdy na wznak leżałem, budziłem się bez oddechu z mocnem biciem serca. Nie mogę sobie tego wytłumaczyć, gdyż tu w górach barometr zmienia się bardzo nieznacznie, tak że niema prawie różnicy między ciśnieniem dziennem a nocnem atmosfery. To rozrzedzone powietrze Kordylierów męczy w dzień jeszcze więcej, jak w nocy, bo nie można iść pię-

P. Scialaja miał istotnie wręczyć przed kilku dniami protestacyę rządu włoskiego, przeciw ustąpieniu ob cym eksploatacyi kolei. Protestacya ta pochodzić ma od p. Manciniego ministra sprawiedliwości królestwa włoskiego, który twierdzi, że opozycya ta przynosi ujmę dziełu jurisprudencyi międzynarodowej świeżo zaprowadzonemu w Egipcie. W czem? nieumiano ni tego powiedzieć, ale wszystko to na palcach wyliczyć można:

1. Naprzód p. Mancini, obecny minister sprawiedliwości w Rzymie otrzymał niedawno wspaniały dar od Chedywa, za poruczoną mu przez J. Wysokość pracę dotyczącą reformy sądowej, która odtąd Izmaela-paszę tylu nabawiła kłopotów.

2. Ustąpienie kolei żelaznych, które miały dostarczać potrzebnych sum na uorganizowanie spłat długu państwa, nie było nigdy do smaku Chedywowi, który z całą właściwą mu niewstrzemięźliwością języka, nie raz objawiał niezadowolenie swoje z tego ustąpienia, które uważa słusznie czy nie słusznie za powtórzenie konia trojańskiego.

Zwróciwszy wzgląd na te dwa punkta, dochodzi się do następnej konkluzyi, że nowa praca Manciniego, jest nowym obstalunkiem Chedywa.

W obrazowym języku kraju nazywa się to *gwoździem*. Im sprytniej gwóźdź jest umieszczony i silniej wbity, tem bardziej sprawa z miejsca ruszyć się nie może. Życzyćby więc należało, aby p. Goschen i Joubert nie napotkali w gwoździu Manciniego, punktu wyjścia całej seryi trudności, w jakich wyszukiwaniu dyplomacya Chedywa jest niewyczerpaną.

Książe Hassan Lacha, trzeci syn Chedywa, ten sam, który przed półrokiem nadzwyczajnym prawie sposobem zdołał wymknąć się z rąk nieprzyjacielskich w Abissynii, mianowany został naczelnym wodzem armii.

Nie mam wam nic donieść o wojnie abissyńskiej. Rokowania zdaniem Chedywa, nie obiecują doprowadzić do dobrego rezultatu, gdyż dzienniki półurzędowe donoszą o wysłaniu Kanałem Suezkim nowych sił przeznaczonych do Massanah, które według tych samych dzienników, (co nie jest jeszcze dowodem prawdziwości), nie jest w rękach Abissyńczyków. Cokolwiekbądź, nieszczęśliwa ta wojna jest otwartą raną krwawą w ciele Egiptu.

---

NPan udzielił Janowi Zabudzińskiemu, pensyonowanemu woźnemu dyrekcyi policyi w Krakowie srebrny krzyż zasługi, uznając jego długoletnią, chwalebną służbę.

---

Sąd wyższy lwowski mianował kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Wilhelma Szaprowskiego adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Samborze, kancelistę zaś sądu obwodowego w Złoczowie, Ludwika Vörosa adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Złoczowie.

---

W oddziałach obrony krajowej nie zostającej w stanie czynnym mianowani zostali: Porucznik Wacław Chołoniewski w kołomyjskim batalionie obr. kraj. nr. 66, kapitanem II klasy; porucznikami podporucznicy: Stanisław Terlecki w samborskim batalionie obrony krajowej nr. 61; Józef Kisielowski w dolno austryackim batalionie strzelców nr. 4; Eugeniusz Statkiewicz w radowieckim batalionie obrony krajowej nr. 75; Ludwik Uliczka w samborskim batalionie obrony krajowej nr. 61 i Karol Badałowski w opawskim batalionie obrony krajowej nr. 9. Podporucznikiem mianowany kadet Gustaw Bergou w złoczowskim batalionie obrony krajowej nr. 67.

W jezdnych oddziałach obrony krajowej mianowani: rotmistrz II klasy Karol Kirste rotmistrzem I klasy w bukowińskim szwadronie ułanów nr. 13; porucznikami podporucznicy: Franciszek Weigel w galicyjskim szwadronie ułanów nr. 11 i Mieczysław Mniszek w galicyjskim szwadronie ułanów nr. 6.

Lekarzami batalionowymi obrony krajowej w randze lekarzy pułkowych I klasy mianowani lekarze II klasy: dr. Leon Bromberg w tarnowskim batalionie obrony krajowej nr. 53 i Maksymilian Wurcel *w suczawskim batalionie obrony krajowej* nr. 78.

Pułkownik i naczelnik krajowej komendy żandarmskiej nr. 3, Fryderyk Semetkowski, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w uznaniu niepoślednich zasług w czasie wojny, zarówno jak pokoju, charakter jenerał-majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy; podpułkownik Antoni Sabrański, naczelnik krajowej komendy żandarmskiej nr. 1, mianowany pułkownikiem; rotmistrze II klasy: Rudolf Schönborn i Franciszek Rauch w krajowej komendzie żandarmskiej nr. 5, rotmistrzem I klasy, a wreszcie podporucznik przy tej samej komendzie Jan Syroid porucznikiem.

---

**Wiedeń** 8 listopada. Na posiedzeniu wczorajszem Komisyi podatkowej Izby deputowanych wniósł referent Beer, ażeby najpierw powziąść decyzyę względem następujących punktów: 1) czy przyjąć zasadę progresyi? 2) do jakiej wysokości dochodu ma się progresya rozciągać? 3) jaką ma być jej miara? 4) po jakich stopniach ma postępować? 5) czy każda setka dochodu ma być uwzględnioną, czy też mają być zaprowadzone klasy pewnych wysokości dochodu?

Referent sam oświadcza się za zasadą progresyi z granicą ostateczną 3 do 4 % od dochodu i za ustanowieniem klas dochodowych.

Propozycyę Klier a uważa referent z tego względu za niestosowną, że niższe klasy w stosunku do wyższych zanadto przyciąża.

Dep. Krzeczunowicz robi uwagę, że ustawa klasyfikacyjno-dochodowa z podobnemi stopniami, jakie projekt rządowy oznacza, istnieje w Prusach, ale bez progresyi. U nas już podatek gruntowy jest w gruncie rzeczy progresyjny. W razie przyjęcia tej ustawy kapitał wyniesie się z Austryi. Zasada progresyi jest socyalną i prowadzi do niebezpiecznych następstw. Zamiast progresyi proponuje tylko zniżenie podatku w klasach niższego dochodu. Jeżeliby myśl ta nie trafiała do przekonania, to radzi ustanowić pierw stopnie dochodu, a stopę procentową każdego z nich ustanowić dopiero osobną ustawą po uskutecznieniu oszacowania. Nadmienia przytem, że rząd nie dostarczył przyrzeczonych materyałów, bez których nie można obradować nad ustawą.

Dep. Skene sądzi, że każdy sposób opodatkowania powinien być konserwatywnym. Obecna ustawa obciąża zanadto stan średni, który już upada pod ciężarem podatku dochodowego, posiadającego także własności podatku progresyjnego. Mniej zresztą zależałoby mu na zasadach, byle nie uchwalić ustawy uciążliwej.

Dep. Wolfrum przemawia za równością obowiązku płacenia podatków i nie chce progresyi. Że jednak prąd czasu jej się domaga, nie będzie jej stawiał oporu, ale pragnie, żeby miara najwyższego opodatkowania wynosiła najwyżej drugie tyle najniższego procentu. Podług jego obliczeń wysokości podatku przy dochodzie 70,000 wynosiłaby już 10 %. Toby niezawodnie wypędziło kapitały z Austryi. Jeśli się zachowa miarę, dochód skarbu z podatku dochodowego powiększy się, w razie uchwalenia przesadnej normy opodatkowania kontrybuenci będą ukrywać swe dochody.

Dep. Fux wypowiada zdanie, że zasada progresyi jest zdrową i sprawiedliwą. Kapitały zdaniem jego nie opuszczą Austryi, bo tu realizują najwyższe procenta. Mniej zamożnym należy się ulga, ale dochód 400 złr. uwalniający zupełnie od podatku dochodowego, jest za niski. Dla ochrony kapitalistów nie można przeciążać podatkiem tych, którzy już wysoki płacą podatek zarobkowy. Sam postęp stopni podatku dochodowego radzi tak oznaczyć. Od 1000 do 5000 złr. dochodu wypada podnosić podatek na każde 500 złr. o $^1/_{10}$; a od 5000 do 10,000 na każde 1000 złr. o $^2/_{10}$; od 10,000 w górę na każde 10,000 złr. o $^2/_{10}$. W takim razie miarą podatku wynoszącego 70,000 złr. będzie 4 %, a dalej już zasady stopniowania posuwać nie wypada.

Dep. Auspitz radzi tam przestać z zastosowaniem zasady progresyjnej, gdzie się już kapitalizowanie dochodów zaczyna. Dla Austryi bowiem ubogiej w kapitały jest to nieodzownie potrzebnem.

Dep. Menger podaje obszerne obliczenia, że przez podatek gruntowy i dochodowy właściciele posiadłości większych będą teraz o 50 % wyżej opodatkowani. Nalega także o przyrzeczone przez ministra daty, żeby się przekonać czy to ugoda z Węgrami nie wymaga nałożenia tak wielkich ciężarów.

Następnie dep. hr. Coronini oświadczył się za progresyą, minister skarbu zaś bar. Pretis oświadczył, iż podatku dochodowo-osobistego nie można sobie pomyśleć bez progresyi. Rozprawiać tylko można nad tem, jak daleko posunąć można progresyę. Z ugodą węgierską cały ten podatek w najmniejszym nie zostaje związku.

Radca ministeryalny Chertek przedstawia i wyjaśnia taryfę progresyjną, twierdzi jednak, że zanim się wydział oświadczy za progresyą, należy wpierw jak najdokładniejsze przeprowadzić obliczenia.

Po przemówieniach jeszcze mniej ważnych pp. Doblhoffa, Schaupa, Mengera, Skenego i Heilsberga, uchwalono wszystkiemi głosami przeciw trzem (deputowanych polskich) przyjąć zasadę progresyi.

## Rosya.

Stosunek obecny Rosyi i Prus do sprawy wschodniéj naznaczają *St. Piet. Wied.* z d. 24 października (5go listopada) w słowach które miał wyrzec Cesarz Wilhelm do jen. Schweinitza w dzień jego wyjazdu do Liwadyi: „Nie mogę sprzeciwiać się słusznym żądaniom Rosyi.“ Nie ręczy ten dziennik za dosłowność powyższego wyrażenia, ale gdy malują nie dokładnie program polityczny Niemiec, instrukcye dane Schweinitzowi, musiały zawierać w sobie treść właśnie tę samą, tj. „że Prusy nie mogą sprzeciwiać się słusznym żądaniom Rosyi.“ I daléj dziennik ten dowodzi, że nawet mowa tronowa przy otwarciu parlamentu niemieckiego rozwijała myśl „niesprzeciwiania się słusznym żądaniom Rosyi,“ bo tchnęła sympatyą dla polityki rosyjskiéj, niezaprzeczając Rosyi bynajmniéj prawa obrony Słowian południowych.

Tu rozpisuje się dziennik rosyjski nad mniemaną misyą historyczną Rosyi dążącą do usamowolnienia ludów południowych Rosyi, począwszy od zdobyczy czarnomorskich aż do obecnych dążeń dla wyswobodzenia Słowian bałkańskich. Nie będziemy powtarzali tych wielkodusznych dzieł, lubo historya nie upatrywała w nich, tak jak chcą wmówić organa rosyjskie, bezstronności rosyjskiéj, albowiem szło tam bądź o zdobycze, bądź też o podkopanie Turcyi przez usamowolnienie Grecyi, Serbii. Rumunii. *Petersb. Wied.* czują jednak, iż nikt rozsądny nieuwierzy w w bezinteresowność Rosyi. Dla tych niedowiarków przeto przytacza bajeczkę, że rząd rosyjski miał zrobić próbę wynagrodzenia Niemiec za spodziewany rozbiór Turcyi. Niedawno temu przybyć miała do Berlina z Petersburga jakaś wysoka osoba z poleceniem wybadania, czy zgodzi się rząd niemiecki na pozostawienie Rosyi zupełnéj swobody działań, w razie gdyby ta w zamian odstąpiła Niemcom prowincye Nadbałtyckie. Myśl ta miała być przyjętą przez rząd niemiecki przychylnie; chociaż nań odpowiedzi bezpośredniéj nie dano. Tak tłómaczą — mówi ów dziennik — sceptycy polityczni dobre usposobienie obecne rządu pruskiego dla polityki rosyjskiéj w stosunku do sprawy słowiańskiéj. „Bądź co bądź — mówi daléj — sprawa słowiańska jest sprawą naszą i Prusy nam przeszkadzać nie będą w poślubieniu téj sprawy do samego końca. Wprawdzie Słowianie nie zawsze nam odpłacali wdzięcznością za naszą dla nich przychylność bezinteresowaną (!), lecz my staramy się to wytłómaczyć ich położeniem nieszczęśliwem, ich niewolą, które tak często tłumią głosy uczuć wznioślejszych. Klęski wojenne i niepowodzenia dyplomatyczne sprawiły, że i dziś nawet Serbowie niesprawiedliwi są względem nas, lecz opłacili już drogo swą niesprawiedliwość; więc trudno nam obwiniać ludzi, których i tak złe losy prześladują srodze. Przebaczamy tedy Serbom i nieprzestajemy wierzyć, że Serbię Opatrzność obrała za narzędzie usamowolnienia Słowian, jak Piemont był narzędziem zjednoczenia Włoch. Jeżeli narzędzie to, przy zawieszeniu dziś na dwa miesiące działań wojennych, nie okazuje się narzędziem tak właściwem i pożytecznem, jak tego spodziewać się mieliśmy prawo, winą to nie Serbii, lecz raczéj okoliczności, które w ostatnich czasach złożyły się bardzo niepomyślnie. Ale jeżeli rozejm niedoprowadzi do pokoju stanowczego, jeżeli po rozejmie wojna znowu wybuchnie, ufamy w Bogu i w patryotyzmie naszego kraju, że niepowodzenia Serbów będą usunięte i sprawa Słowian przybierze kierunek pomyślniejszy, ustalający ich szczęście na zawsze.“

— Pod dniem 22 października (3 listopada) *St. Piet. Wied.* podając wiadomość o przyjęciu przez Portę dwumiesięcznego rozejmu i zawieszeniu broni w skutek *ultimatum*, rozwijają swoje poglądy na powyższą kwestyę, które przytaczamy w wyjątkach, ponieważ opinie tego półurzędowego dziennika są częstokroć echem poglądów i zamiarów rządu. „Tak tedy energiczna postawa gabinetu petersburskiego i krok stanowczy, na który rząd nasz się zdobył, przyniosły owoce pożądane. Działania wojenne dziś jeszcze Porta wstrzymać kazała na całej linii bojowej. W chwili najkrytyczniejszej dla Serbów, gdy szczęście wojenne przestało im służyć zupełnie, Rosya wybawiła ich od klęski najścia tureckiego, od ostatecznej zaguby może, a wybawiła czynem poświęcenia prawdziwie braterskiego, bo rzucając słowo, które mogło wywołać wojnę!...“ Po takim wstępie, aspirującym wyraźnie do wdzięczności dozgonnej ze strony Serbów, dziennik ten mówi: „Teraz nastaje nowy okres wojny turecko-słowiańskiej. Po przyjęciu szczegółowych warunków rozejmu, nastąpią naturalnie rokowania o pokój i o wprowadzenie w zarządzie wewnętrznym Turcyi takich reform, któreby uczyniły znośniejszym los Słowian pod panowaniem Porty. Zadanie to prawdopodobnie trudniejszem jeszcze będzie od tego, którem dotychczas zajmowała się Rosya. Okres czasu od poronionego memoryału berlińskiego do dnia dzisiejszego nietylko dla Rosyi, lecz i dla całej Europy powinien być nauką, jak w kwestyi wschodniej postępować należy: że warunki pokoju, wprowadzenia reform, zabezpieczających byt Słowian, i rękojmi spełnienia tych warunków trzeba formułować jasno i stanowczo i jaknajenergiczniej potem obstawać, aby wszystkie uchwalone reformy były przez Portę wprowadzonemi w życie niezwłocznie i szczerze t. j. bez żadnych restrykcyj i wykrętów, których obfity zapas rząd turecki zawsze posiada. W tem wszystkiem interesa Słowian ściśle są związane z interesami Rosyi, które też rząd nasz, jako mający już dziś w tej sprawie pierwszeństwo głosu niezaprzeczone, powinien stawić na pierwszym planie, bo chociaż kochamy braci naszych południowych i niejeden już daliśmy dowód, jak szczerze pragniemy ich dobra, wszelako *prima charitas ob ego*, dobro więc i potęga ojczyzny naszej przedewszystkiem nas obchodzić musi.“

Wynurzywszy z tak rzadką otwartością swe wyznanie wiary, sprzeczne z przytoczoną powyżej bezinteresownością Rosyi, dziennik ten wdaje się następnie w przewidywanie przyszłości: „Musimy wyznać, że bardzo mało mamy wiary, aby zawieszenie broni doprowadzić mogło do pokoju, aby zdołało odroczyć na czas dłuższy ostateczną katastrofę podziału Turcyi. Przy rokowaniach o pokój na pierwszy plan wystąpić musi kwestya rękojmi, żadne bowiem przyrzeczenia Porty nie mogą stanowić rękojmi, że rząd turecki rzeczywiście wprowadzi w życie reformy uznane za konieczne dla uspokojenia rozruchów na półwyspie Bałkańskim. Zostaje więc tu środek jedyny, a tym jest okupacya zbrojna, która wobec sfanatyzowania ludności muzułmańskiej, bodaj czy nie wywoła wojny natychmiast, gdyby nawet rząd turecki sprzeciwiał się jej najszczerzej. Na ten właśnie wypadek *Times* proponuje bardzo oryginalną kombinacyę, którą nazywa *ocupation paralelle*, a która zakrawa wielce na podział spuścizny po „chorym człowieku“ jeszcze za życia jego. Kombinacya wspomniona na tem polega, że Rosya, Austrya, Włochy i Anglia powinny wspólnie obsadzić Turcyę. Każde z mocarstw powyższych zajmie terytoryum, najściślej dlań naprzód określone, cała zaś okupacya obejmie wszystkie prowincye i miasta Turcyi, niewyłączając nawet Stambułu.“ „Jakkolwiek projekt powyższy jest tymczasem utopią, może nawet zanadto śmiałą — kończy dziennik petersburski — z tem wszystkiem nie możemy zaręczyć, że projekt ten, jeżeli nie w szczegółach, to w zasadzie pewne rządy wprowadzić w życie będą zmuszone.“

## Turcya.

*Polit. Corresp.* podaje obszerną, do osnowy autentycznej bardzo zbliżoną treść *ultimatum*, wręczonego przez jenerała Ignatiewa ministrowi spraw zagranicznych Savfetowi paszy. Pismo to brzmi jak następuje:

„Wobec wypadków zdarzających się od roku w kilku prowincyach państwa ottomańskiego, które doprowadziły do wojny między Turcyą a księstwami Serbią i Czarnogórą, i które znalazły żywy odgłos u narodu rosyjskiego, wielokrotnym związkiem i stuletniemi tradycyami połączonego z ludnością chrześciańską Bałkanu, nie mógł gabinet cesarski pozostać obojętnym. Jego Ces. Mość podzielał sympatye swego ludu i w porozumieniu z innemi gabinetami wielkich mocarstw wpływał na przywrócenie porządku i pokoju. Ponieważ państwa gwarancyjne zgodziły się postawić za zasadę pacyfikacyi utrzymanie *status quo ante* w księstwach Serbii i Czarnogóry, przeto działania wojenne przeprowadzane tam teraz przez wojska tureckie wywołują niepotrzebnie rozlew krwi.

Ponieważ utarczki w ostatnich dniach wywołały stosunki, które nie mogąc doprowadzić do żadnego rezultatu, obrażają tylko uczucia ludzkości, przeto car, mój dostojny władca, nie może tego dłużej cierpieć w obec zwłoki, jakiej doznają rokowania o o graniczone zawieszenie broni (*armistice restreint*).

Podpisany otrzymał więc polecenie oświadczyć w imieniu Jego Ces. Mości, że jeżeli w 48 godzinach po wręczeniu niniejszego pisma nie zostanie zawarte stanowcze, bezwarunkowe zawieszenie broni od sześciu tygodni do dwóch miesięcy, któreby obejmowało wszystkich walczących, i jeśli dowódzcom wojska tureckiego nie będzie dany stanowczy rozkaz bezzwłocznego zawieszenia wszelkich działań wojennych, opuści Konstantynopol z całym personalem ambasady cesarskiej“.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 10 listopada. W Radzie powiatowej Krakowskiej nie była, jak wiadomo, reprezentowaną większa własność z powodu dwukrotnego złożenia mandatów; gdy wreszcie skutkiem wystąpienia jednego z reprezentacyi gmin wiejskich p. Łysakowskiego, prezes Rady hr. Stanisław Microszowski złożył swój urząd, nowe wybory dziś się odbyły i Rada w nowym składzie swoim będzie mogła przystąpić do wyboru prezesa. Powód składania mandatów przez reprezentantów większej własności wykazaliśmy w swoim czasie. Wiceprezes i jeden z członków wydziału, którzy nie złożyli mandatu za pierwszym razem, upadli w dzisiejszym wyborze, prócz nich zaś wszyscy inni zostali wybrani ponownie, otrzymawszy następującą liczbę głosów:

Franciszek Paszkowski, Ludwik Szumańczowski, Alfred Milieski, Stanisław Homolacz, Jan Skirliński, Maks. Machalski, X. Stanisław Słotwiński, Felicyan Szybalski po 30 głosów; Paweł Popiel, Józef Badeni, Adam Tański po 29 głosów; Stanisław Badeni 28; Michał Łysakowski 27 głosów.

— Z fundacyi b. prezydenta Dra Dietla dla podupadłych rzemieślników, otrzymał za uchwałą sekcyi 4ej Rady miejskiej d 1 b. m. krawiec Piotr Kozłowski złr. 26 c. 25.

— Jutro ukaże się na scenie tutejszej po raz pierwszy zajmująca sztuka *Rudy Janek*, która graną bywa w Paryżu pod popularnym tytułem *Cadet Roussel*. Jest to utwór z szlachetną tendencyą i wymagający wystawy; występuje w nim wiele osób i wojsko, które odbywa marsze na scenie. Rzecz wzięta z czasów rewolucyi i pierwszego cesarstwa.

— Straż policyjna przytrzymała Jana Porębskiego, kaflarza, który wybrał na obcy rachunek w sklepie towary i te sprzedał albo zastawił; Mikołaja Dyrgę wyrobnika, za kradzież drzewa na robocie; Teresę Kostarzowną, za kradzież pieczywa.

— Towarzystwo lekarskie we Lwowie bierze za złe lekarzom, którzy o sobie podają wiadomość w dziennikach. Dla czego? Czy publiczność nie powinna być zawiadomioną o mieszkaniu lekarza więcej jeszcze, niż adwokata lub notaryusza, bo o tych dowiedzieć się nic tak nie nagli, jak o lekarza. Owszem, należałoby raczej obowiązać lekarzy, co gdzieindziej jest nakazane, aby nazwiska swoje mieli wypisane na domach, gdzie mieszkają.

— Na posiedzeniu onegdajszem oddziału filozoficzno-historycznego wiedeńskiej Akademii umiejętności, członek korespondujący prof. Zeissberg przedstawił wiele wyciągów ze źródeł historycznych do dziejów Polski od XIIgo do XVgo wieku, które pozbierał po bibliotekach niemieckich, polskich i włoskich i w 11 grup ułożył. Znajdują się tam nekrologi, księgi bractw w wielu klasztorach polskich, listy Długosza, Kallimacha, akta tyczące się zamierzonej kanonizacyi królowej Jadwigi, rachunki objaśniające złą gospodarkę na dworze Władysława Jagiellończyka, książeczka o wychowaniu książąt, przesłana przez królową Elżbietę swojej synowej Annie, żonie Władysława II króla Czeskiego i Węgierskiego przed oczekiwanem urodzeniem dziedzica tronu i t. d. Wszystkie pisma są opatrzone wstępami krytycznemi.

— Kardynał Antonelli posiadał w liczbie wielu najwyższych orderów europejskich także pruski order Orła Czarnego, z czasów, kiedy jeszcze przed jedenastu laty toczyły się układy między Stolicą Apostolską a rządem pruskim o ustanowienie jeneralnego kapelana katolickiego dla wojska pruskiego, którą to godność otrzymał był biskup Namszanowski. Ze wszystkich biskupów pruskich on pierwszy usunięty został z swojej posady na mocy ustaw majowych.

— Wielki dzwon koloński odlany z armat francuskich, przetapiany już i na wszystkie strony toczony, nie może dotąd pełnić swego zadania. Doprowadzono jednak ciągłą pracą do tego, że już nie 50, lecz 25 ludzi może go poruszyć linami, ale ostatnia próba zrobiona d. 2go b. m. okazała, że serce bije tylko w jedną stronę a bardzo rzadko uderza i to słabo, w przeciwną.

**TEATR.** W sobotę dnia 11go listopada: Po raz pierwszy: Dramat w 7 obrazach z francuskiego pp. A. Rolland i J. Du Boys, przełożył A. Kleczewski: *Janek Rudy* (Cadet Roussel). — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do tej przez poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 9go listopada pochmurno, wieczór pogodny; termometr od — 6·4 doszedł do 1·8 C. Barometr opada; o 6ej rano dnia 10go listopada stan jego był 740.4 mill., termometru — 6·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 11go listopada: Św. Marcina biskupa wyznawcy.

## Wiadomości bibliograficzne.

Nra 591szy i 592gi *Kłosów* zawierają: „Rodzina Brochwiczów“ przez Elizę Orzeszkową; „Szkice obyczajowe z życia Mazurów“ napisał M. D. Chamski; „Kazimierz W. Bandtkie Stężyński“ i „Jakób Stuart i jego żona Marya Klementyna Sobieska“ przez Wł. Chmętowskiego (c. d.); Korespondencya; „Z legend współczesnych“ przez Jana Prusinowskiego; „Wycieczka do groty lodowej w okolicy Dobszyny“ przez M. J. Z. (dok.); „Portrety biskupów Warmińskich“ przez W.; „Pogrzeb ś. p. Augustyna Bielowskiego“ przez N. E. R.; Listy J. I. Kraszewskiego; Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki; Przegląd polityczny i ryciny; „K. W. Bandtkie Stężyński“; „Baszybozuki plądrujący wioskę bułgarską“; „Dobszyńska grota lodowa“ (2 drzewory.); „Portrety biskupów Warmińskich, w zamku Skoklester w Szwecyi“ (4 drzewor.); „Nieczysta sprawa“ Fr. Kostrzewskiego; „Z wojny serbskiej“; „Pędzenie wołów obozowych przy odwrocie Serbów z pod Jaworu“; „Muza“ przez Klemensa Podwyszyńskiego; „Pasarski Stanisław“ (wspomnienie pośmiertne) przez K. Wł. Wójcickiego (z ryciną); „Polowanie na dzika“ (z ryciną); „Wiatraki na wystawie w Filadelfii“ przez Xx.; „Arka, epizod z potopu, karton Kaulbacha“ (z ryciną) przez

---

ciu kroków pod górę bez zadychania się, wsiadanie na koń męczy, najmniejszy ruch, najmniejszy wysiłek odbiera oddech. Skóra łuszczy się na twarzy, zwłaszcza na nosie i rękach, wargi pękają, schną, twardnieją; patrząc w lusterko poznać się nie mogłem. Rok temu w pierwszej mej podróży do *Andów* gorzej jeszcze było, bo mi popuchły dziąsła i podniebienie do tego stopnia, że nic gryść nie mogłem, a krew zapełniała mi usta; teraz zaś skończyło się tylko na krwotokach z nosa, co jak mnie zapewniano, temu tylko zawdzięczyć należy, że wyjechałem w góry ze zdrowym żołądkiem. Mówią, że to warunek konieczny do uniknienia *sorochi*. Zauważyłem także, że w nocy na tych wysokościach powietrze przepełnione jest elektrycznością, objawiającą się mocnym szelestem za najmniejszym poruszeniem sukni, kołdry albo włosów.

Życie nasze stawało się coraz to trudniejszem w miarę, jak oddalaliśmy się od *Tacny*, nietylko z powodu powtarzających się często burz i gradów listopadowych, ale także wskutek trudności sprowadzania rzeczy potrzebnych dla nas i dla koni; na miejscu bowiem nic zgoła znaleść nie można z wyjątkiem zwierzyny i ptastwa wodnego. Pomyśleć, że miałem do żywienia 23 konie owsem sprowadzonym z *Portady* o 4 dni drogi, bo na pastwiska liczyć nie można było, i 25 ludzi obdarzonych doskonałym apetytem, a każdy zrozumie, że nie łatwo było utrzymać nasze zapasy zawsze na jednej stopie. To też muły juczne zmęczone ciągłemi podróżami po tych górach i błoniach, podziurawionych jak sito przez kordylierskie kręty *conejo* zaczęły już odmawiać posłuszeństwa, ludzie nasi zaczęli już tracić cierpliwość, bo śnieg i deszcze moczyły codzień do nitki; i mnie samemu zaczęło być przykrem to życie koczujące. To też z prawdziwą dla nas radością nadeszła chwila powrotu do *Laguna Blanca*, punktu środkowego pomiarów; 27 listopada dobiliśmy pod wieczór do rzeki *Chiliculco*, wyznaczywszy licząc od „Jeziora Białego“ 135 kilometrów kanału; nazajutrz rano zwijamy namioty i kierujemy się na wschód, jadąc wzdłuż rzeki *Maure* dla spotkania drogi idącej z *Puno* do *Portady*.

Okolica tu równie dzika, jak w południowej części równiny *Tacora*; wszelako gdzieniegdzie w dolinach spotykamy ubogą chatkę indyjską *estancia* bez drzwi i okien, zamieszkałą przez napół dziką familię pasterza lam i alpak. To siedziba nędzy i pijaństwa, bo Indyanin małem się zadawalnia, byle tylko miał wódki poddostatkiem. Pamiętam, że zajechawszy raz w mych poprzednich podróżach po Kordylierach do wioski *Asuncion*, położonej w dolinie *Rimac*, zastałem wszystkich jej mieszkańców pijanych: kobiety, mężczyzn i dzieci; a miałem później sposobność przekonać się, że w tym stanie pijaństwa żyli dni dwadzieścia, aż póki nie wyczerpały się zasoby. Indyanin tutejszy jest człowiekiem łagodnego charakteru, gdy jest trzeźwym, ale staje się zwierzem po pijanemu; to też miewaliśmy często niemiłe rozprawy, kończące się czasem strzelaniem na postrach z naszych Winchester o ośmiu kulach, które u Indyaninów wielkie budziły poszanowanie. Wogóle mówią, że Indyanie są ludzie źli i głupi; ja zaś jestem wprost przeciwnego zdania. Niechęć, jaką okazują na widok białej twarzy, nieuczynność posunięta do najwyższych granic i głębokie niedowierzanie, to skutek owych prześladowań, których byli przedmiotem nie tylko za czasów wicekrólów, biorących ich na tortury dla dowiedzenia się o kopalniach srebra i złota, ale i dziś jeszcze. Przyciśnięci czasem potrzebą musieliśmy gwałtem zabierać owce i lamy, nie zważając na prośby i błagania; ale na widok srebra, którem ich hojnie za to obdarzono, ustawały lamenty, a stosunki między nami były nadal bardzo przyjacielskie, bo przekonali się, że nie chcemy ich krzywdzić. Co się zaś tyczy pojętności i rozsądku, to nie widziałem jeszcze ludu tak rozwiniętego. Miałem w służbie kilku młodych Indyaninów nie umiejących słowa po hiszpańsku, ale tak domyślnych, że jeden z nich po kilku dniach roboty ustawiał teodolit z taką wprawą i zręcznością, że operator, któremu instrument ten był powierzony nie potrzebował prawie przykręcać szrubkami, by go do poziomu ustawić. Mają zaś szczególny talent poznawania miejscowości, odkrywania śladów na ziemi i chwytania zwierząt żywych i ptaków, jak tego miałem dowody na sześciu strusiach, które mi przynieśli żywe, złapawszy je w pędzącem przed nami stadzie. Przyznam się, że dotąd nie myślałem, żeby strusie znajdowały się w Kordylierach.

Zapewniwszy się o możności sprowadzenia wód z rzeki *Maure* i *Chiliculco* do „jeziora Białego“, które postanowiłem uważać za wspólny zbiornik wszystkich wód okolicznych sztuczną drogą sprowadzonych, zostawało jeszcze zbadać rzekę *Patüni*, *Cosapilla* i *Uchusuma* płynącą dwie pierwsze po stronie wschodniej, trzecia po stronie zachodniej pomienionego jeziora. Nie tracąc czasu, zaraz na drugi dzień po noclegu u stóp śnieżnej góry *Tacory* zapuściliśmy się w dolinę, a raczej w wąwóz rzeki *Uchusuma* wznosząc się ciągle aż do jej źródeł, położonych na wysokości 4800 metrów po nad poziomem morza, to jest na wysokości szczytu najwyższej góry europejskiej *Mont-Blanc* Spędziliśmy tam tydzień czasu wpośród najstraszniejszych wiatrów paraliżujących nasze pomiary topograficzne, w mrozie niedającym chwili spoczynku, odbierającym sen i energię. A jednak na tych stawach stanowiących początek rzeki żyją całe gromady kaczek i gęsi dzikich: czarnych, białych i różowych, hałasujących w nocy przeraźliwie i latających nieustannie, jak złe duchy nad lodowatą powierzchnią wody. Nad ranem mróz nie da wyleżeć w łóżku, termometr wiszący tuż nad mą głową pokazuje —16° Cels.; jeszcze przed świtem obwinięci w wełniane szale i koce podpalamy trawę i krzewy żywiczne rosnące tutaj w wielkiej obfitości, a palące się całemi łanami za zbliżeniem zapałki, jakby natura sama litowała się nad podróżnikiem. Najwięcej ze wszystkich cierpią arrierowie, bo w dzień zajęci zaganianiem mułów, pakowaniem i poprawianiem ładunków, wieczór rozładowaniem ciężarów, muszą jeszcze naprzemian czuwać w nocy na pastwisku, gdyż często się wydarzało, że konie niemogąc wytrzymać zimna pomimo wojłoków, któremi je okręcono, uciekały o mil kilka do miejsca nizej położonego i od wiatru zasłoniętego. Już to przyznać należy, że muły a nawet tutejsze konie przyzwyczajone do podróży po górach mają doskonały instynkt orientowania się i pamiętania miejsc, w których jakiś czas przebywały; zdarzyło mi się nieraz, że wracając wieczorem z roboty, oddalałem się od mych towarzyszy, licząc na instynkt konia, bo sam niebyłem pewny drogi i, że z lejcami opuszczonemi, przejechawszy góry i wąwozy, przybywałem pierwszy do obozowiska, które sobie zupełnie gdzieindziej wyobrażałem. Raz znowu zdarzyło się jednemu z mych pomocników, że zabłądził w drodze do obozu, który właśnie tego dnia w inne miejsce przenieść kazałem i że spędził noc nagołej ziemi o chłodzie i głodzie, niemając przy sobie nawet zapałki do rozpalenia ogniska, na domiar złego koń, z którego zdjął siodło i wojłoki, aby się nimi przykryć, uciekł w nocy do dawnego obozowiska, gdzie go w trzy dni później znaleziono. Była to noc prawdziwie awanturnicza, gdyż nas wszystkich opóźnionych szukaniem zabłądzonego ciemna noc zaskoczyła, a że nam miejsce nowego obozowiska nie było dobrze wiadomem, bom je tylko ogólnikowo określił wskazując kierunek, w którym je obrać należy, więc jechaliśmy zupełnie na los szczęścia, paląc za sobą ognie i dając sygnały z rewolwerów i karabinów, aż wreszcie koło godziny 9ej spotkaliśmy Indyanina wysłanego z obozu dla wskazania nam drogi. Cóż to za radość widzieć się uratowanym od zimna i głodu; ale mamy jeszcze przed sobą trzy godziny drogi, bo w braku wody nie można było robić bliżej namiotu. Przeziębli do szpiku kości, zmęczeni całodzienną pracą zaczęliśmy już posądzać naszego przewodnika o jaki podstęp, a przynajmniej wmawiać w niego, że się omylił i że źle nas prowadzi, bo ani widać ogni, które zawsze wieczorem w obozie palić kazałem dla łatwiejszego oryentowania się w tym labiryncie gór i przepaści, ale łagodny Indyanin odpowiada na to wszystko lakonicznie „No Sennor“, nie mogąc dać większych informacyj, bo mówi tylko językiem *Quichna*, a po hiszpańsku bardzo mało rozumie. Wszystko jednak na tym świecie ma swój koniec. O godzinie 11ej w nocy właśnie gdyśmy się gramolili z jakiegoś bagna, w które konie nasze po brzuch wpadały, usłyszeliśmy głośny huk dynamitu, umówiony sygnał obozu.

*(Dokończenie nastąpi.)*

**Nr. 260.** We Lwowie Wtorek dnia 14. Listopada 1876. **Rok IX.**

**Wychodzi codziennie.**

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

**Numer kosztuje 8 centów.**

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Bióro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Kateralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M. w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Bióro anonsów; Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“ — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

**Lwów** 13. listopada.

Prezydent „liberalnego“ ministerstwa hr. Auersperg wydał okólnik do namiestników, poświęcony sprawom dziennikarstwa austrjackiego. Nie mamy jeszcze przed sobą autentycznego tekstu okólnika, i prawdopodobnie mieć go nie będziemy — był bowiem „poufny.“ Według korespondencji *P. Lloyda*, z której pierwszą o nim zaczerpnięto wiadomość — poleca ks. Auersperg namiestnikom ażeby „na dziennikarstwo austrjackie baczniejszą zwracali uwagę.“ Okólnik powiada, iż powodem do tego jest, że zdaniem p prezydenta ministrów dziennikarstwo wypadki wschodnie, i zachowanie się rządu wobec nich, tudzież ugodowe rokowania z Węgrami omawia i roztrząsa w sposób, który ludność tylko bardziej rozdrażnia (!?). Okólnik zwraca dalej uwagę namiestników, że prokuratorje państwa w wielu wypadkach oceniają wystąpienia dziennikarskie ze stanowiska, nie zupełnie odpowiadającego interesom administracji. Skutkiem tego więc powinne organa administracyjne w porozumieniu z władzami policyjnemi, energiczniej niż dotąd wykonywać policję prasową“ Z odpowiedzi na interpelację dep. Neuwirtha przekonywamy się, że okólnik taki rzeczywiście istnieje, a treść jego chociaż jest nieco odmienna, jednak co do myśli i tendencji zgodna jest z tem, co pisał korespondent *P. Lloyda*.

W okólniku tym przedewszystkiem uderza ustęp o prokuratorjach. Jak wiadomo prokuratorje podlegają nie ministrowi spraw wewnętrznych, w którego zastępstwie ks. Auersperg ów okólnik podpisał, lecz ministrowi sprawiedliwości. Dziwnie to i nie zbyt pochlebnie świadczy o jednolitości w administracyjnej machinie, iż ministerstwo spraw wewnętrznych przed podwiadnymi sobie organami użala się na organa ministerstwa sprawiedliwości, obwinia je o zapatrywania „nie zupełnie odpowiadające interesom administracji,“ wzywa swoje organa, ażeby swoją działalnością braki te wypełniały. Zamiast żeby władza w sprawach prasowych najbardziej kompetentna, tj. ministerstwo sprawiedliwości — pouczyło swe organa o wymaganiach służby, oddaje się pośrednio jakoby pod nadzór i kontrolę organów, które w sprawach prasowych zajmują stanowisko wcale podrzędne. Właściwie bowiem do wkraczania w sprawach prasowych powołaną jest prokuratorja państwa, jeżeli kiedy na własną rękę zarządzi konfiskatę, musi o tem w przeciągu 24 godzin donieść prokuratorji, która ma prawo tak zarządzoną konfiskatę znieść (§§ 457 i 488 post. karn.)

Lecz nie chodzi nam tutaj o obronę prokuratorji — liczne konfiskaty naszego *Dziennika* jak z jednej strony świadczą o tem najlepiej, że prokuratorje są w sprawach prasowych bardzo gorliwe, tak z drugiej nie mogą nas natchnąć wielkim zapałem do podejmowania obrony tych organów. Chodzi nam tylko o zaznaczenie nieliberalnego stanowiska, jakie rząd tym okólnikiem zajął. Jakkolwiek prokurator zajmuje stanowisko odmienne od sędziego o tyle, że nie jest tak jak sędzia niezawisłym — to jednak znowu wielka jest między nim a publiczną władzą bezpieczeństwa czyli policją różnica. Prokuratorja tworząc część zarządu sprawiedliwości, musi się kierować przeważnie względami ustawniczemi — t. j. może wkraczać tam tylko, gdzie według jej zapatrywania ustawa jakaś naruszoną została; władza zaś bezpieczeństwa, policja, jako organ polityczny, kieruje się już względami politycznemi, względami prawdziwej czy też mniemanej użyteczności. Ustawa prasowa toż, i ta część ustawy o postępowaniu karnem, która się do spraw prasowych odnosi, jakkolwiek jej jeszcze bardzo daleko do ściśle konstytucyjnego i liberalnego stanowiska, jednakowoż samem tem nadaniem prokuratorji ważniejszego niż władzom policyjnym wpływu na sprawy prasowe zaznaczyła, iż nie polityczne względy, nie zmieniające się prądy w zarządzie państwa mają tu rozstrzygać — lecz przedewszystkiem ustawa, której stróżem winien być prokurator.

Przeciw temu to jako tako liberalnemu kierunkowi grzeszy ów okólnik p. prezydenta ministrów, gdy wzywa władze bezpieczeństwa do uzupełnienia niejako tego, co zdaniem p. prezydenta prokuratorje zaniedbują, gdy użala się, że prokuratorje zajmują stanowisko nie zupełnie zgodne „z interesami administracji“ — podczas gdy konstytucyjnie rzecz biorąc, nie wolno im innego zajmować jak tylko stanowisko ustawy, kodeksu. I jeżeli władze prasowe miałyby postępować według myśli w okólniku tym wyrażonych, jeżeliby nie ustawa, lecz zmieniające się prądy w rządzie nazwane tutaj „interesami administracyjnemi“ miały postępowaniu ich ton i kierunek nadawać — wolność druku stałaby się ułudą, każda opozycja za pomocą prasy byłaby niemożliwą każda krytyka czynności rządowych jako niezgodna z interesem administracji sprowadzałaby konfiskatę.

Trudno dziś przewidzieć, o ile okólnik ten wpłynie na faktyczne ograniczenie swobody druku. My, którzy jesteśmy tak dalece względami prokuratorji zaszczycani, że nie upłynie miesiąc, żeby *Dziennik* nie był czasem i dwa razy konfiskowany, na co już musieliśmy osobną i nie małą pozycję w budżecie naszym zamieścić — nie mamy potrzeby obawiania się pogorszenia tych i tak już bardzo niedobrych stosunków. Będziemy więc — mimo owego okólnika, jak dotąd tak i nadal z całą konstytucyjną szczerością i śmiałością wypowiadać nasze zapatrywania.

## Dzierżawa dochodów gminnych wobec ustawy.

(*Głos z kraju.*)

Gdyby kto zapytał, jakie też są najwięcej widoczne na zewnątrz objawy administracji gminnej w miastach i miasteczkach galicyjskich, możnaby śmiało odpowiedzieć krótko: licytacje. Nie przesadzimy, twierdząc to odnośnie do całego obszaru tych skąpych widoków owoców samorządu naszych gmin miejskich; bowiem co do specjalnych gałęzi administracji opłat i poborów gminnych, to z małemi wyjątkami, uważać można formę dzierżawy za wyłączny prawie modus, praktykowany, jak długa i szeroka ta cicha, Bogu ducha winna, ściślejsza nasza ojczyzna.

Zwyczaj wydzierżawiania opłat i poborów gminnych tak dalece się wżył, rzec można, zrósł z administracją naszych gmin miejskich, że po największej części nie tylko się nie próbuje poborów bezpośrednich, za pomocą własnych organów gminy, ale nawet nie słychać, aby stawiane były w poszczególnych gminach wnioski w tym kierunku, lub wywiązywała się podobnej natury dyskusja.

Objaw ten da się wytłumaczyć chyba tylko znaną naszą opieszałością, pod wpływem której wybieramy zawsze drogi, choćby najniekorzystniejsze, byle tylko łatwe, i najmniej przynoszące trudu i kłopotu. A zaprzeczyć się nie da, że administracja dochodów gminnych sposobem dzierżawy jest bardzo wygodną. Dzierżawca zapłaci ryczałtem spodziewany dochód, a choć zapłaci naturalnie mniej, niżby osiągnąć się dało przez bezpośredni pobór danej opłaty, lecz za to sam już troszczy się o wydobycie należytości od kontrybuentów a zarząd gminny cieszy się świętym spokojem.

Ile gminy tracą na tej procedurze, jakich ona staje się źródłem nadużyć, jakie ztąd wyradzają się zakulisowe konszachty, a wreszcie jak wychodzi ogół mieszkańców, ponoszących ostatecznie ciężary, a stanowiące przedmiot dzierżawy, w to nikt nie wchodzi, o to nikt nie pyta.

W merytoryczną stronę przedmiotu wchodzić dalej na razie nie będziemy; nie przedsiębierzemy bowiem wykazać, że lepiej jest, aby gminy własnemi organami pobierały przypadające im dodatki do podatków i inne opłaty, miasto wydzierżawiać takowe — co zdaje się nie podlegać wątpliwości. Na dziś zwracamy tylko uwagę na zasadniczą sprzeczność w mowie będącej procedury dzierżawnej z ustawą gminną.

Ta to sprzeczność stawia rzecz w najjaskrawszem świetle i otwiera obraz daleko rozleglejszej i donioślejszej niemocy, jaką dotknięty jest obok samorządu gminnego nasz samorząd krajowy. Możnaby bowiem przypuścić, że sposób administracji dochodów gminnych może być błędnym w zastosowaniu w skutek ustawodawczych usterek i niedostatków, w skutek wreszcie mylnych, lecz nie sprzeciwiających się zasadniczym ustawom kroków ze strony zarządów gminnych W tym atoli wypadku, którym się zajmujemy, zasadnicza ustawa gminna chce mieć zupełnie inaczej niż gminy czynią, a przecież dzieje się to prawie powszechnie wbrew ustawie, i nie ma, ktoby postępowanie zarządów gminnych w tej mierze na właściwe sprowadził drogi i utrzymał w karbach.

Atoli łatwo wykazać, że wzmiankowana wyżej sprzeczność między wydzierżawianiem gminnych dodatków do podatków i opłat a przepisami ustawy gminnej rzeczywiście istnieje.

W praktyce u nas o sposobie poboru należytości gminnych decyduje rada gminna: ona orzeka, czy pewien dział dochodów ma być pobieranym przez własne organa czy przez ryczałtowe wydzierżawienie. Dosyć tedy przeczytać §. 30. ustawy gminnej, aby się przekonać że to jest nieprawne. Paragraf ten, określający zakres działania Rady gminnej, tak opiewa:

„W sprawach gospodarstwa gminy należą do obrad i uchwał gminy: a) wszelkie rozporządzenia względem zakładowego majątku i dobra gminy; b) postanowienie o sposobie użytkowania i zarządu tego majątku i dobra, wydzierżawienie, wynajmowanie, lokowanie kapitałów; c) uchwalanie budżetu rocznego, staranie o pokrycie niedoboru; d) sprawozdanie i załatwianie rachunków rocznych; e) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów prawnych i na odstąpienie od nich, zatwierdzanie ugód spór umarzających, ustanawianie zastępców prawnych; f) w ogóle wszelkie sprawy, nie należące do zwyczajnego zarządu majątkiem i te, które sobie Rada względem tego zarządu zastrzeże.“

Już ten jeden paragraf przesądza dostatecznie, że rada gminna a względnie gmina, nie jest uprawnioną orzekać o sposobie zrealizowania dodatków do podatków i opłat, a więc także wydzierżawiania takowych, ponieważ atrybucja gminy co do samodzielnego stanowienia o sposobach administracji funduszów, ogranicza się według § 30 ustawy gminnej, tylko do zarządu majątku gminy, tj. nieruchomości i kapitałów. O tem, iżby gminie wolno było stanowić sposoby poboru dochodów niestałych, dodatków do podatków, opłat osobnemi ustawami nadanych, wspomniony paragraf nic nie mówi.

Gdyby jednakże to rozstrzygnięcie kwestji zdawało się niedostatecznem, to w ustawie gminnej znajdujemy dalej stanowcze potwierdzenie naszego zapatrywania w § 87 (pobór dodatków), który brzmi: „Dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa i ściągane za pomocą tych samych środków co podatki. Inne należytości pieniężne mające się uiszczać na cele gminne, na podstawie ustawy lub prawomocnej uchwały rady gminnej, niemniej kary pieniężne itd. pobiera naczelnik gminy przez swoje organa, a w razie nieuiszczenia ściąga je drogą egzekucji, w taki sam sposób jak zaległości podatkowe.“

Tu więc ustawa całkiem jasno orzeka, że opłaty na cele gminne i dodatki do podatków tak samo jak każdy podatek, muszą być ściągane przez własne organa gminy, a tem samem wydzierżawiane być nie mogą i nie powinne.

A jednak w praktyce dzieje się całkiem przeciwnie.

Takie rozminięcie się z zasadniczemi ustawami możliwem jest chyba tylko u nas w Galicji, przy tak krzyczących usterkach, przy tem niesłychanem chromaniu naszych stosunków autonomicznych. Wykazana tu niewłaściwość jest tylko cząstką niezliczonych usterek w zarządach gminnych.

Przy sposobności należy tu wytknąć wielką winę Wydziałowi krajowemu i radom powiatowym, do których należy nadzór nad zarządem majątku i dochodów gminnych, a tem samem i odpowiedzialność za smutne następstwa owych nieraz przerażających błędów w administracji gminnej. Wydział oczywiście sam czuje potrzebę interwencji w tej mierze, skoro na przeszłej, jeśli się nie mylimy, sesji sejmowej, żądał pomnożenia sił pracujących, dla lepszego nadzorowania majątków i dochodów gminnych i ich administracji.

Sejm uznał w zasadzie ważność i konieczność takiego kroku, ale — horribile dictu! — poskąpił wydatku na pomnożenie sił pracujących Wydziału krajowego o trzech urzędników i cała rzecz poszła w zaniedbanie.

Dla zaoszczędzenia paru tysięcy rocznego wydatku pozostawić zarząd miljonów dochodów gminnych i majątków w bezdennym chaosie, na pastwę spekulacji wyzyskiwaczy! to błąd nie do darowania.

# MAŁŻEŃSTWO

## za drugiego cesarstwa

przez

HEKTORA MALOT.

(Ciąg dalszy).

XXXIV.

Po odejściu pani Donis pan Meriolle stał jak skamieniały na środku pokoju. Jakto? tak go opuściła! nie chciała wysłuchać.

Wzrok jego padł na bukiet róż, ustawiony na stole. Wyrwał go z wazy i rzucił na ziemię.

Nigdy nie doznał podobnego wstydu, podobnego upokorzenia. Jak ona mówiła! Jaki ton pogardliwy! Jaki wzrok obrażający!

Po pierwszych chwilach, poświęconych własnej boleści, pomyślał o boleści kobiety, którą zgubił. Biedna, jak ona musi cierpieć! ona, taka dumna i wzniosła! Co teraz pocznie? Mówiła że umrze. Czyby to być mogło? Często zalecając mu by był ostrożny i dyskretny, mówiła, że gdyby dowiedziano się o ich stosunku, zabiłaby się, a była kobietą, która gotowa spełnić to co mówi. Ależ byłaby to okropność, on nie będzie mógł żyć z taką odpowiedzialnością na sumieniu!

Trzeba nie dopuścić do tego, ale jak? Czas upływał, a żadna myśl nie pojawiała się w zamąconej głowie; potniał od niecierpliwości i bezsilności.

Nakoniec zdecydował się pójść na ulicę Messine. Było to nieostrożnie, może niebezpiecznie; ale nie ma wyboru. Zobaczy się z nią i rozmówi.

Ubrał się, a zdejmując piękny wyszywany złotem negliż, podarł go.

Ażeby zebrać myśli i przygotować się, postanowił iść piechotą; być może że idąc, wpadnie na jaką dobrą myśl.

Wchodząc na ulicę Messine, bardzo mało zaludnioną w onym czasie, zdziwił się znalazłszy na niej tyle ludzi; grupy stały na chodnikach, rozprawiono z ożywieniem, wykrzykiwano, machano rękami.

Złowrogie przeczucie uścisnęło mu serce; ale nie śmiejąc wypytywać się, zwolnił kroku by słuchać.

— Dwa strzały; słyszałem je: naprzód jeden, a potem w kilka minut drugi.

— Nie żyje?

— Ba!

— Nie, żyje, mówią że tylko raniona. Rewolwer wystrzelił, gdy go trzymała za lufę.

— Gdzietam! Umyślnie sama zabiła się.

— Zabiła! nie żyje! Chciał już wypytywać się, gdy przebiegł koło niego jeden ze służących pana Donis.

— Ach, panie, rzekł ten służący, ujrzawszy go, co za nieszczęście! Pani otrzymała dwa strzały w pierś; umiera!

Służący pobiegł dalej.

Pan Meriolle stał kilka minut, nie słysząc już co się mówi koło niego i tylko machinalnie powtarzając: Umiera, umiera!

On to ją zabił; tak samo jak gdyby sam strzelił.

Nie miał odwagi podchodzić aż do domu, nie śmiał nawet przechodzić koło niego. Zwrócił w ulicę Miromenis, idąc powoli i zatrzymując się.

Przybywszy na ulicę St. Honoré, przestał wahać się; powziął postanowienie. Szybkim krokiem poszedł po Polach Elizejskich do „Św. Barbary.“ Powiedziano mu, że St. Austreberth wyszedł.

— Zaczekam.

— Pan wicehrabia nie wróci na obiad.

— Gdzie go mogę znaleźć? Chodzi o ważną sprawę.

— Jeżeli pan wicehrabia nie obiaduje u którego ze swych przyjaciół, to obiaduje albo w swoim klubie, albo u Dorando, u Voisin, lub w angielskiej kawiarni.

— A wieczorem?

— O, dziś wieczorem pan wicehrabia pójdzie pewno do Teatru Francuskiego, na wystąpienie panny Balbiny.

Pan Meriolle poszedł w okolicę cyrku i przeczytał afisz Teatru Francuskiego. Dawano starą jakąś sztukę; Balbina grała.

O dziewiątej godzinie poszedł do teatru, szukając St. Austrebertha; w orkiestrze, w lożach, nie dostrzegł go. Kończono sztukę; dokoła niego publiczność śmiała się głośno. Podczas antraktu przechadzał się po korytarzach, w foyer. St. Austrebertha nigdzie nie było. Może nie przyjdzie?

W chwili gdy podnoszono zasłonę, jedna próżna loża otworzyła się i wszedł St. Austreberth z dwoma znajomymi. Pan Meriolle odetchnął, wstał z krzesła i począł przechadzać się po korytarzu przy loży. Sztuka wydała mu się nieskończenie długą.

Nakoniec spadła zasłona, drzwi loży otworzyły się i St. Austerberth wyszedł do foyer p. Meriolle poszedł za nim. St. Austreberth, ujrzawszy go, powitał skinieniem ręki. P. Meriolle podszedł ku niemu.

— Chciałbym z panem pomówić, powiedział.

Dwaj znajomi, towarzyszący wicehrabiemu, chcieli odejść.

— Niech się panowie nie oddalają, rzekł p. Meriolle, bardzo proszę; mam tylko parę słów do powiedzenia panu wicehrabiemu i bardzo będę rad że panowie usłyszycie je.

Potem podnosząc głos rzekł:

— Pan St. Austreberth, ukradł mi 70.000 franków przy grze; przychodzę żądać ich.

St. Austreberth, zbladł okropnie, ale nie uniósł się.

— Gdzie pan mieszkasz? zapytał.

— W „Grand hotel.“

— Dobrze: jutro przyjmiesz pan moich świadków.

Wyszedłszy z teatru, p. Meriolle kazał się zawieść na ulicę Luxemburg pod nr. 8. Tam mieszkał baron Castelmagnac, rodzaj gaskońskiego hidalga, który wyrobił sobie w Paryżu pewną wziętość przez mięszanie się do wielu spraw honorowych. P. Meriolle spotkał się z nim w Biarritz i jako wielbiciel wszystkich modnych znakomitości, wkrótce poprzyjaźnił się. Ale barona nie było w domu i musiał czekać do północy.

Gdy baron ujrzał pana Meriolle, czekającego na niego o tak spóźnionej porze, zaraz odgadł o co chodzi.

— Pewno pojedynek, kochany przyjacielu?

— Tak jest, kochany baronie.

— Spodziewam się, że z osobą z naszego towarzystwa?

— Z wicehrabią St. Austreberth.

— Bardzo dobrze.

P. Meriolle opowiedział co zaszło w teatrze francuskim.

— To rzecz bardzo ważna. A wiesz pan że gdy mi powierzasz tę sprawę, to staje się ona nie pana sprawą, lecz moją, będzie to pojedynek poważny, bardzo poważny.

— Zabiję pana St. Austreberth, albo on mnie zabije.

— W takim razie, doskonale; służę panu. Kogo mi pan dajesz za sekundanta?

— Kogo sobie pan życzysz.

— Coraz lepiej. Pan jesteś bardzo miły człowiek; ułożę panu pojedynek, który będzie godnym jego.

I baron serdecznie uściskał rękę pana Meriolle. Nudził się on; dość długo już wypoczywał. Teraz będzie miał nową sprawę do opowiadania, swoją sprawę.

Swiadkowie ułożyli się, że pojedynek odbędzie się w Marnes, w parku jednego domu, należącego do jednego z przyjaciół St. Austrebertha. Przeciwnicy wymienią pięć kul, w odległości dwudziestu kroków; strzelać mogą kiedy się podoba.

— Sądzę, że nie zajdziecie tak daleko, rzekł baron, zdając panu Meriolle sprawę z układów; panie wiesz, że p. St. Austreberth jest pierwszej siły w strzelaniu. Będzie to piękny pojedynek, ze świadkami jak markiz Virrieux, i komendant Montfort wszystko odbędzie się poprawnie. Liczę na pana kochany przyjacielu. Zamów pan porządny powóz, byśmy z szykiem zajechali. Nic nie masz smutniejszego przy pojedynku jak gdy się przyjeżdża w jakiej nędznej landarze; nie należy przybywać po warjacku, ale też i nie tak jak inwalid. Zapewne i pan jesteś tego zdania.

Miał już odchodzić, ale zatrzymał się.

— Zapomniałem: nie potrzebujemy myśleć o lekarzu, wice-hrabia bierze z sobą doktora Hortona. Do widzenia drogi przyjacielu, będziemy tu punkt o trzeciej.

Podczas przejazdu z Grand Hotel do Marnes, baron Castelmagnac opowiadał o pojedynkach w których brał udział: wszystkie były poprawne.

Za miastem spotkali powóz St. Austrebertha i wkrótce wjechali do parku w którym miał się odbyć pojedynek.

Wybrano miejsce na łączce okolonej drzewami. Przygotowania rychło ukończono i dwóch przeciwników ustawiono naprzeciw siebie. P. Meriolle był strasznie blady, ale stanowczy; postawa jego wywołała uśmiech zadowolenia na ustach barona Castelmagnac. St. Austreberth miał zwykłą swoją minę, to jest jak gdyby go nic nie obchodziło. Widząc go, można było pomyśleć, że jestto jakiś ciekawy człowiek, który tu się pojawił z zupełną obojętnością ku tym, którzy mieli się zabijać.

Na dany znak, St. Austreberth strzelił. P. Meriolle podniósł obie ręce, zachwiał się, potem padł twarzą ku ziemi jak bezwładna masa.

Doktor Horton podbiegł i odwrócił go: już nie żył.

Nastąpiła chwila zamięszania, nie mająca w sobie nic poprawnego; ale trwało to nie długo. Podczas gdy przenoszono ciało do domu odźwiernego, St. Austreberth i jego świadkowie wsiedli do powozu. Było pół do szóstej.

— Ruszaj prędko! rzekł St. Austreberth do swego stangreta.

Na placu Concorde wysadził swych świadków, a sam pojechał do ojca.

Jenerał właśnie siadał do stołu.

— Dobrze trafiłeś, rzekł do wchodzącego syna: razem zjemy objad.

— Dziękuję.

Ależ Wydział krajowy w teraźniejszych warunkach ze współdziałaniem rad powiatowych mógłby przy większej nieco energji zdziałać nie mało w tym kierunku. Pomnijcie panowie, że za marnowane fundusze gminne na was cięży odpowiedzialność przed narodem; więc lepiej później jak nigdy!

Szanownym posłom z miast prowincjonalnych usilnie zalecamy podniesienie tej sprawy na przyszłej kadencji sejmowej, przy spodziewanych reformach ustawy gminnej.

## Ziemie Polskie.

Skwapliwie czekaliśmy, co odpowie organ czynowników moskiewskich na artykuły polskich gazet warszawskich w kwestji donosu wiadomego, i zamiast odpowiedzi znaleźliśmy w *Gołosie* następujących słów kilka: „Komisarz rządowy przy drogach żelaznych w Królewstwie polskiem, zawiadamia nas, że pogłoska jakoby Polacy służący przy tychże drogach żelaznych, mieli być wydaleni z swych posad, nie ma najmniejszej podstawy.“ Złapany na gorącym uczynku *Gołos* jak złodziej, musiał zamieścić powyższe zaprzeczenie, ale nadto — ani słowa nie rzekł, bo cóż rzec może złapany, jakeśmy powiedzieli, na gorącym uczynku?

Wiadomą jest stałość nieszczęśliwych unitów nie chcących do tej pory przyjąć prawosławia. Nie chcą spełniać woli rządu, więc rząd ich więzi najniewinniej w świecie. Lecz że subiekcjonalnem byłoby dla rządu stawić ich przed sądy publiczne, zaprowadzone od niedawna w Polsce, rząd tedy usuwa ich od zwykłego postępowania sądowego. Przytaczamy w oryginale co piszą w tym względzie *Moskowskije Wiedomosti*: „ministerstwo spraw wewnętrznych — mając na uwadze, że wszelkie sprawy dotyczące naruszenia przez *wozsojedinuennych* (t. j. na nowo złączonych z kościołem prawosławnym) unitów rozporządzeń kościoła prawosławnego, jako to: uchylania się od dopełnienia chrztu dzieci, chowania zmarłych bez duchownego, wyjęte są z pod juryzdykcji instytucyj sądowych w Królestwie polskiem — przygotowuje oddzielne przepisy jako wskazówki dla miejscowej administracji w sprawach podobnego rodzaju.“ Pierwszą wskazówką naturalnie będzie, aby sądzić ich przy drzwiach zamkniętych, bo inaczej tyran ofiary swej nie sądzi. Rozporządzenie powyższe ministra moskiewskiego, powinno się znaleźć we wszystkich gazetach angielskich, włoskich i t. d. Turek nigdy podobnego nie wydawał, bo też nigdy nie męczył ludzi spokojnych, odbierając wiarę ich ojców, a zmuszając do swojej.

*Sudiebnyj Wiestnik* donosi, że z okazji zaprowadzenia nowego sądownictwa na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w ministerstwie sprawiedliwości układają się listy osób, kwalifikujących się do zajęcia posad sędziowskich. Wszyscy urzędnicy sądowi mają być Moskale z głębokiej Moskwy; o Polakach ani marzyć, by który mógł zostać sędzią.

Czytamy w *Czasie*: Pomimo zaprzeczenia telegrafem z Petersburga wiadomości o zakazie wyprowadzania koni z Rosji, o czem, jak telegraf mówi, „w kołach kompetentnych nic nie wiadomo“, nakaz istnieje rzeczywiście i codziennie się praktykuje. Mamy na to zapewnienie nie dawniejsze, jak wczoraj i dzisiaj, bo od granicy Królestwa Polskiego zwracają konie i nie przepuszczają ich do Galicji, tłumacząc się surowym zakazem władzy wyższej. Ponieważ z Petersburga zaprzeczają temu, nie chcą zatem, aby wiedziano, że Rossja potrzebuje sama koni z powodu zbrojenia się. Zaprzeczenie to jednak tem jest dziwniejsze, iż nawet dzienniki rossyjskie nie tają wcale czynności przygotowawczych do wojny. Dodać tu możemy, że urlopnicy z Królestwa Polskiego powołani pod broń, wysyłani są do Tyflisu, a rezerwiści internowani są w miejscach swego pobytu z obowiązkiem meldowania się co sobotę wójtom gmin, iż są na miejscu.

## Sprawa wschodnia.

Kto śledzi bacznie przebiegu sprawy wschodniej i zwraca uwagę na okres bieżący, nazwany przez niektórych polityków aktem trzecim wielkiego dramatu, ten mógł łatwo odkryć wielką słabość w politykach dzisiejszych, praktycznych niby, a jednak łudzących się pod pewnym względem. Złudzenie to widoczne szczególniej w zapewnieniach, że konferecja europejska przyjdzie do skutku, a przyszedłszy, wyda owoce pokojowe. — Na czem nadzieje te oparte? Oto na przypuszczeniu tylko, iż zawady stawiane ze strony Moskwy dadzą się usunąć. Moskwa dotychczas nie odpowiedziała, czy zgadza się na Konstantynopol, jako miejsce odpowiednie dla konferencji.

Z innej strony donoszą, że i Porta podniosła zarzuty. Oto co podaje pod tym względem *Pester Lloyd*: Porta podniosła zarzuty przeciwko projektowi konferencji jako takiemu, tudzież przeciw Konstantynopolowi, jako miejscowości, w której ma się odbyć konferencja. Szczególniej protestuje Porta przeciw temu ustępowi programu, według którego i Bułgarja miałaby być objętą reformami, przeznaczonemi dla innych prowincyj. Zdaje się, iż Anglja przed podaniem programu do wiadomości mocarstw interesowanych, nie porozumiała się wprzód z Portą. To też i zgodność Moskwy i Włoch wzięcia udziału w konferencji, jest tylko zasadniczą. — Jednocześnie donoszą, że mocarstwa, które dotyka zakaz odnoszący się do ograniczenia ruchu parowców pocztowych w Dardanelach, podniosły u Wysokiej Porty przyjazne, ale dosadne przedstawienia. Zakaz dotyka głównie bandery austrjackie, francuskie i włoskie. Gdyby zakaz ten, jak donoszą, poczytano istotnie za objaw podejrzenia ze strony Turcji, to mieściłaby się w tem poniekąd obraza.

Gdyby konferencja projektowana przyszła do skutku, to ze strony Anglji jest już mianowany pełnomocnik, a jest nim angielski minister dla Indyj, markiz Salisbury. *Standard*, organ rządu angielskiego, upatruje w tem mianowaniu dowód, iż rząd angielski powziął jasne i energiczne postanowienie co do tego, co w kwestji wiszącej uczynić należy, ażeby nietylko los chrześcjan tureckich polepszyć, ale nie spuszczać oraz z oka interesów angielskich. Organ rzeczony przekonany oraz, że mianowanie wspomnianego męża stanu pełnomocnikiem, znaczy, iż rząd angielski politykę, na którą się zdecydował, przeprowadzać będzie wszelkiemi, jakie posiada, wpływami i siłą całą. Lord Salisbury nie należy bowiem do rzędu tych ludzi, którzyby się podejmowali jakiejś misji, której cel nie byłby jasnym i gdyby oraz nie posiadał szczerego i zgodnego poparcia wszystkich swoich kolegów, członków rządu. Skoro dziś uważa Anglja lorda Salisbury jako swego reprezentanta, to nie obawia się żadnej noty wiedeńskiej, lub też nieznacznych ustępstw, które zdyskredytowały dyplomację angielską w konferencjach odbytych w Wiedniu. To czego Anglja pragnie z wzięcia udziału w konferencji, nie może być jakąś szczególową korzyścią dla Anglji samej, ale idzie jej o to, żeby spokój i zgodę przywrócić w Turcji europejskiej. Tak samo wyraża się i reszta dzienników poważnych i wziętych w Anglji. Trafnie kreśli obecne położenie *Fremdenblatt* w jednym z artykułów naczelnych, w którego wstępie czytamy:

„Wiadomości o zbrojeniach w Moskwie, które znalazły we wszystkich dziennikach niemal stałą rubrykę, wzmocnienie flot, które Anglja wysyła do zatoki Besika i na Maltę, trudności, które się mnożą w drodze dyplotycznej z powodu nieokreślenia wyraźnego pojęcia „Bułgarja“ — chwiejne stanowisko Porty w kwestji konferencyjnej — to wszystko razem wzięte nie przedstawia sytuacji europejskiej w świetle pogodnem, a właśnie mowa, którą pierwszy minister angielski na bankiecie u lorda majora powitał gości, nie jest także tego rodzaju, żeby tę atmosferę jesienną wyjaśnić. Wywodzi dalej, że kiedy pierwszy minister angielski rozbierał szanse wojny europejskiej, to nie czynił tego dla postrachu, i konstatuje, że również nie czczą przechwałką jest ustęp mówiący o sile Anglji; nie jest to kolos na glinianych nogach, ale w istocie olbrzym, silny swoją flotą, złotem i energiczną rasą swojej ludności.

O zbrejeniach specjalnie Moskwy, donoszą ze wszech stron, jakkolwiek konstatują, że w miastach przeważnie kupieckich ostygł znacznie zapał wojenny, gdy się przekonano, iż przygotowania do wojny robią się na serjo i że to już nie o pomoc dla „braci Słowian“ idzie, ale wojnę o prawdziwą, którą Moskwa sama podejmie. Zdaje się, że podjęcie wojny nie ulega wątpliwości a stwierdza te zamiary odezwanie się cara w Moskwie, gdy w dniu 11. bm. przyjmował szlachtę i reprezentantów gmin w mieście Moskwie.

Car rzekł:

„Dziękuję panom za uczucia, któreście mi objawili z powodu bieżących wypadków politycznych, dziś znacznie więcej wyjaśnionych. Z radością gotów jestem przyjąć wasz adres.

Wiadomo już panom, że Turcja poddała się mom żądaniom co do niezwłocznego zawieszenia broni, ażeby położyć kres niepotrzebnym mordom w Serbji i Czarnogórze. Czarnogórcy okazali się w tym nierównym boju, jak zwykle, prawdziwymi bohaterami. O Serbach, niestety, nie można tegoż samego powiedzieć, pomimo, że w szeregach ich byli nasi ochotnicy, z których wielu przelało krew za sprawę słowiańską. Jestem przekonany, że wraz ze mną podziela współczucie cała Moskwa dla cierpień naszych współwyznawców i braci jednego plemienia. Dla mnie jednak najdroższemi są istotne interesa Moskwy. Radbym o ile możności oszczędzać krew moskiewską. To przyczyna dla której starałem się i starać nie przestanę, ażeby w sposób pokojowy osięgnąć można poprawę losu chrześcjan na wschodzie. Za dni kilka rozpoczną się w Konstantynopolu rokowania pomiędzy reprezentantami sześciu wielkich mocarstw w celu powzięcia uchwał pokojowych. Jest mojem najgłębszem życzeniem, ażebyśmy mogli przyjść do jednozgodności. Ale jeżeli nie przyjdzie do tego i spostrzegę, że nie będziemy mogli otrzymać rękojmij, których mamy prawo żądać od Porty, to mam stanowczy zamiar działać samodzielnie, i jestem przekonany, że w takim razie cała Moskwa pójdzie za moim głosem, jeżeli uznam tego potrzebę i honor Moskwy wymagać tego będzie. Jestem także przekonany, że Moskwa (miasto) da przykład ze siebie w przodownictwie, Niech nam Bóg dopomoże, spełnić święte nasze powołanie.“

## Okólnik ks. Auersperga.

W Izbie posłów rady państwa wniósł deputowany Neuwirth następującą interpelację:

„Dzienniki podały wyciągi z okólnika, przez J. E. p. prezydenta ministrów do naczelników rządów krajowych wystosowanego w celu silniejszego wykonywania policji prasowej. Ze względu na szczególną treść i uderzający charakter tego pisma, zapytują podpisani:

1) czy od p. prezydenta ministrów wyszedł rzeczywiście taki lub podobny okólnik do naczelników rządów krajowych.

2) czy wysoki rząd w takim razie nie byłby skłonnym przedłożyć Izbie okólnik ten w dosłownem brzmieniu?“

Ks. Auersperg dał bezzwłocznie następującą odpowiedź: „Pozwalam sobie na interpelację tę zaraz odpowiedzieć — a mianowicie na pierwsze pytanie, że okólnik tej treści, jak go podały niektóre dzienniki, nie istnieje — na drugie zaś, że okólnik podobny istnieje i pozwolę sobie nietylko w dosłownem brzmieniu złożyć go tół na Izby, ale też i zaraz wręczyć Izbie odezwanie“

Pismo to, odczytane przez ks. Auersperga opiewa jak następuje:

„Nie musiało ujść uwadze Waszej Ekscelencji, że wypadki, które zaszły nad granicą monarchji, pogłoski jakie się z niemi łączą co do ewentualnego zachowania się rządu, po części zaś i odnowienie austrjacko węgierskiej ugody, mogą obudzić pewien niepokój w niektórych klasach ludności. Rozumie się, że stosunki takie nakładają na wszystkie organa rządu obowiązek, rozwinięcia większej działalności we wszystkich gałęziach administracji i wszechstronnego działania nad najdokładniejszem wykonywaniem ustaw.

„Pod tym względem czuję się obowiązanym, zwrócić szczególną uwagę W. E. na perjodyczną prasę, i jej wpływ, który wśród takich okoliczności może być silniejszym. Nie można zapoznać, że właśnie w obecnej chwili działalność pewnej części prasy nie może być nazwana umyślną, że za pomocą jej puszczane bywają w świat wiadomości niepokojące nieraz na czczych oparte wymysłach, że podsuwa się rządowi różne zamiary i plany i zwalcza takowe tylko w tym celu, aby wywołać oburzenie lub niechęć przeciw rządowi i poszczególnym jego czynnikom.

„Ustawa, o której zastosowanie tu chodzi, daje wprawdzie politycznym władzom mały tylko wpływ wobec wykroczeń dziennikarstwa. Tem bardziej więc koniecznością jest dla tych władz środki, które im istniejące ustawodawstwo do rąk daje, w całej pełni zastosować. Najważniejszym w tym kierunku środkiem jest pomoc, jakiej według istniejących urządzeń polityczne (policyjne) władze obowiązane są udzielić prokuratorji państwa, przy przeglądaniu nadsyłanych obowiązkowych egzemplarzy i połączone z tem spowodowanie konfiskaty.

„Uważać to muszę jako ważny obowiązek politycznych (policyjnych) organów, którym czynność tę poruczono, żeby ją z jak największą uwagą i z odpowiednią surowością [Strenge) wykonywały i żeby gorliwość ich w pełnieniu tych obowiązków nie umniejszaała się przez to, jeżeli prokuratorja nie czuje się spowodowaną do czynnego wystąpienia. Upraszam W. E. ażebyś naczelnikom władz politycznych (policyjnych) w których okręgu wychodzą pisma perjodyczne, w sposób poufny, ile możności ustnie udzielił instrukcyj odpowiadających powyższym wskazówkom, a gdybyś to uznał zastósowne, także i prokuratorów państwa z instrukcjami temi powiadomił.

„Zarazem zwracam uwagę, ażeby nad pismami zagranicznemi przychodzącemi do Austrji, czujniejszą rozwinięto baczność, a szczególniej co do tych, które dla systematycznego podkopywania austrjacko-węgierskiej monarchji i uporczywego trwania w tendencjach do oderwania pewnej części jej obszaru nie mogą być cierpiane, wcześnie stawiano wnioski do ministerstwa spraw wewnętrznych, o odjęcie debitu pocztowego. Nie zapoznaję trudności, z jakiemi połączonem jest czuwanie nad zagranicznem dziennikarstwem o tyle, że żadna władza polityczna nie może być w posiadaniu dzienników zagranicznych inaczej jak tylko za pomocą prenumeraty. Ale starosta lub urzędnik policyjny, odpowiadający swemu zadaniu, powinien wiedzieć, jakie pisma zagraniczne bywają w jego okręgu najbardziej czytane, szczególniej w publicznych lokalach, i bez wielkiego trudu może zasięgnąć wiadomości o treści tych dzienników, co mu da podstawę do dalszego działania. Upraszam W. E. ażebyś i co do tego punktu udzielił podwładnym sobie organom politycznym (policyjnym) poufnych instrukcyj“.

Wiedeń — 29. lipca 1876.

Pisząc dzisiejszy wstępny artykuł, sprawie tej poświęcony, nie mieliśmy jeszcze przed sobą dosłownego brzmienia okólnika. Nie zmienia ono bynajmniej naszego zapatrywania. Nie o wyrażenia tu chodzi, nie o słowa, ale o treść i ducha. Co do prokuratorji państwa, to ów ustęp, iż władze policyjne nie powinne ustawać w swej gorliwości, chociażby prokuratorje nie czuły się do konfiskat spowodowanemi — w treści swej choć nie w brzmieniu dosłownem oddaje toż samo, co w korespondencji *Pest. Lloyda*. Jeżeli okólnik nie używa wyrażenia owego „niezgodne z interesami administracji“ — to ustęp autentycznego tekstu, o krytyce rządowych działań, oddaje zupełnie też samą myśl. Zgoła zaś niepojętem jest polecenie od ministerstwa spraw wewnętrznych do namiestników, ażeby wpływali na prokuratorje, które podlegają ministrowi sprawiedliwości nie zaś władzom politycznym. Nie zmieniamy przeto bynajmniej zapatrywania naszego, iż duch okólnika jest nieliberalny i niekonstytucyjny.

## Austrja i Węgry.

**Wiedeń** 11. października. W Izbie poselskiej rozpoczęto dziś debaty nad rezolucją Göllericha, dotyczącą reformy władz administracyjnych; rezolucja ta opiewa:

Zważywszy, że w skutek wielokrotnie pomnożonych agend c. k. starostw, których etat personalny nie wystarcza już do sprawowania interes ów, powierzonych im według dotychczasowego prawodawstwa; zważywszy dalej, że powszechne i słuszne są skargi na niedotateczną troskliwość osoby i mienia, na niedostateczne wykonywanie istniejących ustaw, że jednak pożądana ingerencja politycznych władz administracyjnych na tem polu osobliwie w powiatach rozleglejszych, obejmujących kilka okręgów sądowych da się osiągnąć tylko odpowiednem rozsadzeniem politycznych organów administracyjnych w powiatach bez pomnożenia ich w siedzibie starostwa; zważywszy, że przez takie urządzenie także reprezentacje krajowe byłyby w położeniu zaproponować pewne w ich kompetencji leżące zmiany gminne, które bez szkody dla autonomji gminnej odpowiadałyby potrzebom pojedynczych krajów w tym kierunku, że zbliżone do nich organa rządowe starałyby się na przyszłość o bezpieczeństwo osób i mienia, i mogłyby wpływać na to przez gminy i mogłaby nastąpić zmiana kompetencji przy niektórych agendach policj miejscowej tudzież traktu instancji w tych sprawach wzywamy rząd, aby w myśl tych uwag przedłożył do konstytucyjnego traktowan a odpowiednie projekta dla uzupełnienia ustawy z dnia 19. maja 1863 (o władzach administracyjnych).

Do jeneralnej rozprawy nad tym wnioskiem są zapisani: Zschock, Herman, Kronawetter, hr. Hohenwarth, Wedl, Grocholski, Mieroszewski, Waldert, Zakliński, Stendel, Schürer i Kopp przeciwko wnioskowi — za wnioskiem zaś: Giskra, Plener, Scharschmidt i Dinstl:

Zschock oswiadcza, że onego czasu popierał wniosek Göllericha w tem przekonaniu, że w tym kierunku musi cośkolwiek się zrobić. Wniosek komisji dąży jednak do uszczuplenia autonomji gminy; zamiast niego stawia tedy wniosek: Wzywamy rząd, aby w drodze konstytucyjnej przedłożył wnioski, przeznaczone do zreformowania całej politycznej administracji w tym kierunku iżby był usunięty dualizm władz rządowych i autonomicznych, jakoteż rozdwojenie organizmu władz politycznych, i aby przy utrzymaniu zasady samorządu nastąpiło uproszczenie mechanizmu administracji wzmocnienie egzekutywy, i ścisłe wykonanie ustaw. (Wniosek dostatecznie poparty).

(Ciąg na pierwszej stronie na fakt, że odezwanie [illegible]

— Nie, nie! będziesz jeść! jeszcze jedno nakrycie! Mam cietrzewia ze Szkocji; musisz go spróbować.

— Nie jestem przy apetycie; pojedynkowałem się i zabiłem mego przeciwnika.

— To pewno ta sprawa z teatru francuskiego? Słyszałem o tem, ale nie sądziłem, że pojedynek dziś się odbędzie. Jegomość ten zarzucał ci żeś mu ukradł 70.000 franków, zabiłeś go: ma to, na co zasłużył; to był głupiec. Codziennie zabijają się ludzie za rzecz daleko mniejszą. Szklankę sauternes?

St. Austreberth podał szklankę, ale postawił na stole nie wypiwszy.

— Jakto? pojedynek przyprowadza cię do takiego stanu? zawołał jenerał; nie poznaję cię.

— Bo jednocześnie mam jeszcze inne kłopoty na głowie. Pan ten był kochankiem pani Donis; ta zabiła się, a przed śmiercią zerwała moje małżeństwo. Nie mogę już oddziaływać na rodzinę i nie ożenię się z panną Donis.

— A! a! to brzydka nowina, mój biedny chłopcze!

I ażeby załagodzić tę niemiłą nowinę, począł cedzić po kropli wino.

— Zła nowina! zła nowina! powtórzył kilka razy. No, a jakże teraz myślisz sobie radzić?

— Myślę prosić cię, ojcze, byś zażądał dla mnie ręki córki Efraima starszego.

— Tej, której nie chciałeś, gdym ci ją proponował przed kilku miesiącami?

— Tej samej.

— Przyjemność mi sprawiasz, kochany przyjacielu, jesteś człowiekiem i umiesz manewrować. Zgoda; zażądam dla ciebie ręki panny Efraim.

— A to rzecz piękna; gdyż jeżeli wierzyciele dowiedzą się, że małżeństwo moje rozchwiało się, a jednocześnie nie dowiedzą się, że nowe jest ułożone, — podłożą ogień pod „św. Barbarę“.

— Pójdę zaraz jutro i sądzę, że mogę zapewnić cię z góry, iż zostaniesz przyjęty z otwartemi rękami.

— Właśnie to mi się nie podobało, gdyś mi to proponował: otwarte ręce... do tego łatwo się przyzwyczaić.

— Pozwól sobie powiedzieć, iż nie miałeś słuszności tak bardzo przebierając przed kilku miesiącami. Posag panny Efraim wart posagu panny Donis, a biorąc ją odrazu, zaoszczędziłbyś sobie nudów i kosztów.

(D. n.)

nowego porządku administracyjnego w kilku sejmach krajowych, mianowicie w styryjskim i krainskim na porządku dziennym stoi reforma administracyjna dla usunięcia niedogodności i porządku.

Podobne usiłowania objawiły się w sejmie górno- i dolno-austrjackim, i że mianowicie w niższej Austrji przymusowo musiano łączyć gminy, aby zapewnić należyte wykonanie tak zwanego poruczonego zakresu działania. Wszystko to spodziewa się mowca osiągnąć zapomocą organizacji w myśl wniosku komisji.

**Hermann** (autonomista) nie jest w tej kwestji za systemem pomocy rządu, lecz za samodzielnością krajów. Byłbym za autonomją, gdyby ją nie w tym sensie rozumiano, że chłop ma pełnić obowiązki urzędnika, ale w tym sensie, że kraje mają się same rządzić.

Porządek i prawo wymaga, aby państwo panowało, a kraje aby miały samorząd. Polityczna administracja krajów i organizacja władz nie są rzeczą państwa, lecz pojedyńczych krajów, i dla tego wniosek Göllericha ma o tyle wartość i o ile daje sposobność do urgowania kwestji prawnopaństwowej, obok której wszystko ma drugorzedne znaczenie. Chodzi poprostu o zmianę systemu. Wszystkie nasze cierpienia pochodzą od Wiednia. W Wiedniu wyrobiło się coś nakształt państwa, ein „Wienerstaat“, któremu trzeba zajrzeć w oczy. (Prezydujący upomina mowcę, aby z większym szacunkiem mówił o państwie i monarchji) Jest to wrogi duch, który wytworzył centralizm, a centralizm jest ni moralnym; cała centralistyczna konstytucja państwa składa się ze zrabowan ch praw kra u (wesołość z lewej). Państwo jest obowiązane wrócić krajom ich prawa, gdyż inaczej nie ockną się z nędzy, w którą wtrącił ich partyjny rząd wiedeński. Chcemy, aby państwo było państwem, aby kraje miały samorząd, ale państwo wiedeńskie żeby nie miało nic, ponieważ ono jest nicością pod względem moralnym i prawnym. (Brawo z prawej.)

Scharschmied wnosi modyfikację rezolucji komisyjnej w tym duchu, aby reforma władz dopiero wtedy nastąpiła, jeżli ze strony sejmów zostanie poruszoną w kierunku, który organom rządowym zabezpieczy odpowiedni z kres d.ałania

Mówili jeszcze hr. Thun i Dienstl i przerwano dalszą dyskusję

Neuwirth i 54 kolegów wnoszą interpelację do rządu, czy prawdą jest, że prezydent ministrów wystosował do nami sników okólnik obostrzający policję prasową, i czy osnowę tego okólnika nie przedłożyłby rząd Izbie?

Prezydent ministrów ks. Auersperg odpowiada, że wydał okólnik, którego osnowę zaraz odczyta; treść jego podajemy powyżej.

Następne posiedzenie we wtorek.

## Kronika.

(Z d 13. listopada.)

**Wizyta szyzmatycka.** W zeszłym tygodniu przyjeżdżał do Galicji pod pretekstem obecności na pogrzebie swego ojca, znany zdrajca kraju i religji ks. Hoszowski, który tak gorliwie pracował w Chełmie nad zaprowadzeniem prawosławia. Zaraz po pogrzebie był (zapewne ex officio) u otca Małynowskoho, u św. Jura, który przyjął go u siebie z wielką radością przy długich uściskach i całowaniach, bez względu, że powierzchowność Hoszowskiego okazywała czem jest, bo był z brodą i wszyzmatyckiej rasie — (ubiorze popów prawosławnych). — Jest to piękna demonstracja ze strony otca Małynowskoho, o tyle przynajmniej szlachetna, o ile otwarta — bo tem dał świadectwo swego wyznania religijnego.

**Bohdan Zaleski,** jak nam donoszą z Paryża, ma zamiar przybyć wkrótce do kraju i tutaj osiąść stale.

**Publiczne losowanie dzieł sztuki** zakupionych przez lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się 10. grudnia br. Ci szan. ajenci i pojedyńczy członkowie, którzy zalegają jeszcze z należytością za akcje, zechcą takowe spieszne zadesłać, ażeby akcje ich w losowaniu udział mieć mogły. Wykluczenie niezapłaconych akcyj nie uwalnia według § 7 statutu Towarz. od zapłacenia za nie. Bliższe szczegóły losowania doniosą plakaty.

*K. Dzbański*

**Statystyka policyjna.** W miesiącu październiku b. r. aresztowała c. k. policja lwowska ogółem 935 osób. Mianowicie aresztowano: za kradzież 160, za sprzeniewierzenie 13, za oszustwo 3, za obrazę majestatu 5, za uszkodzenie ciała 24, za obrazę straży policyjnej 7, za stręczenie do nierządu 8, za prędką i nieostrożną jazdę 12, za gry hazardowne 2, za dręczenie zwierząt 11 osób. Oprócz tego oddano do aresztów policyjnych 102 pijaków, 98 ekscesantów, 27 żebraków i 310 włóczęgów. Z c. k. domu kary i aresztu c. k. sądu powiatowego karnego, odstawiono po odbytej karze c. k. dyrekcji policji 156 osób. — Z powyższej ogólnej liczby aresztowanych oddano do c. k. sądu krajowego karnego 69 osób, zaś do c. k. miejsko-delegowanego sądu powiatowego w sprawach karnych 188 osób. Do magistratu odstawiono w celu wydalenia szupasem ze Lwowa 105, do zbadania przynależności gminnej 5 a do umieszczenia lub innego zarządzenia 98 włóczęgów. W szpitalu umieszczono 27 syfilistycznych i 4 innego rodzaju chorych. Resztę 439 osób traktowano policyjnie. Nadto ukarano 43 fiakrów i dorożkarzy za przekroczenie regulaminu jazdy, a 22 sług za przekroczenie regulaminu służby. Nareszcie pociągnięto do odpowiedzialności 29 właścicieli pomieszkań za niemeldowanie czynszowników i 8 szynkarzów za nieprzestrzeganie godziny policyjnej.

**Kraków** 10 listopada. W radzie powiatowej krakowskiej nie była, jak wiadomo, reprezentowaną większa własność z powodu dwukrotnego złożenia mandatów; gdy wreszcie skutkiem wystąpienia jednego z reprezentacji gmin wiejskich p. Łysakowskiego, prezes rady hr. Stanisław Mieroszowski złożył swój urząd, nowe wybory odbyły się dzisiaj i rada w nowym składzie swoim będzie mógła przystąpić do wyboru prezesa.

Wybrani ponownie: Franciszek Paszkowski, Ludwik Szumańczowski, Alfred Milieski, Stanisław Homolacz, Jan Skirliński, Maks. Machalski, ks. Stanisław Słotwiński, Felicjan Szybalski po 30 głosów; Paweł Popiel, Józef Badeni, Adam Tański po 29 głosów; Stanisław Badeni 28, Michał Łysakowski 27 głosów.

Na onegdajszem posiedzeniu oddziału filozoficzno-historycznego wiedeńskiej Akademji umiejętności, członek korespondujący prof. Zeissberg przedstawił wiele wyciągów ze źródeł historycznych do dziejów Polski od XII—XV wieku, które pozbierał po bibliotekach niemieckich, polskich i włoskich i w 11 grup ułożył. Znajdują się tam nekrologi, księgi bractw w wielu klasztorach polskich, listy Długosza, Kallimacha, akta tyczące się zamierzonej kanonizacji królowej Jadwigi, rachunki objaśniające złą gospodarkę na dworze Władysława Jagiellończyka, książeczka o wychowaniu książąt, przesłana przez królowę Elżbietę swojej synowej Annie, żonie Władysława II, króla czeskiego i węgierskiego, przed oczekiwanem urodzeniem dziedzica tronu itd. Wszystkie pisma są opatrzone wstępami krytycznemi.

**W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem** rozpoczął się w sobotę dnia 4. listopada 1876 roku dziewiąty rok wykładów popularnych dla kobiet.

BJ





N=4435. N. Fr. Pr. 30/XII. 76. Bl. 3.

Inland

Krakau, 27. XII. (Orig. Corresp.) Graf St. Micorowski. Zur Regelung der Bauernfrage. (Prof. Walewski.) Während Graf St. M. in pflichtgetreuer Wahrnehmung seiner Obliegenheiten Mandate an die Arbeiten im Reichsrathe übersiedeln sah, ist es seinen hiesigen Freunden gelungen, seinen liberalen politischen Bestrebungen ein Forum im Lande zu schaffen, einen seit langer Zeit gehegten Wunsch erfüllt zu sehen. Graf St. M. präsidirt der Ackerbau-Gesellschaft, welcher derselbe schon durch alle Stadien ihrer Entwicklung seine Kräfte zu widmen. Graf St. M. verwaltete das Amt seiner Vorgänger mit Geschick und Umsicht, und als seine ausgedehnten Geschäfte im Landtage in Anspruch nahmen, da wendete sich Mancher mit Vertrauen an ihn, um Rath zu erholen. Graf St. M. war der Mann der Situation, und als seine Gesundheit ihn zwang, sein Amt niederzulegen, da wählte die Gesellschaft Graf St. M. zu ihrem Präsidenten. Graf St. M. ist ein Mann der That, und als solcher ist er auch in seinem Kreise geschätzt und geachtet. Er ist ein Mann des Volkes, und als solcher ist er auch in seinem Kreise geschätzt und geachtet. Er ist ein Mann des Volkes, und als solcher ist er auch in seinem Kreise geschätzt und geachtet.

seines verehrten Professorkollegiums, in der Budget-Debatte
für sonstige Ausgaben für geistige und materielle Interessen der
gesetzgebenden Körperschaft, insoweit sie hierunter die Summe
für den Bezug der Zeitschrift, das Archiv für Rechtspflege
Hessen für den Kreis Gießen, das Landrecht zu verstehen sein wird

43.

61

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Za życzliwość z jaką mnie powitała świetna Reprezentacya tamtejszego powiatu na stanowisku Marszałka krajowego, raczy Jaśnie Wielmożny Hrabio wyrazić Jej moje najżywsze podziękowanie.

Lwów 10 marca 1876

Marszałek krajowy

T. Działyński

MARSZAŁEK KRAJ. KRÓL. GAL

Marszałek krajowy

Do
Wielmożnej Reprezentacyi Krakowskiego
powiatu na ręce Jaśnie Wielmożnego Prezesa
Stanisława Hrabi Miroszowskiego
Exoffo w Krakowie

44. 63

L. 4580.

# Prezes

## Rady powiatowej Krakowskiej

zaprasza Szanownych Członków na posiedzenie pełnej Rady odbyć się mające w sali Rady powiatowej we wtorek dnia 11go sierpnia r.b. po poprzedniem wysłuchaniu mszy św. o godzinie 10 przed południem w kościele pp. Dominikanek na Gródku przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie

Kraków dnia 26 Lipca 1874.

Hr. Mierzyrowski

### Porządek dzienny:

1) Złożenie w myśl §. 17 ust. o Repr. pow. przyrzeczenia urzędowego Radców w ręce Prezesa

2) Wybór Delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie

3) Sprawozdanie Wydziału przez radcę Dra Machalskiego w przedmiocie czy i jakie inne jeszcze trybunały I instancyi w Galicyi zachodniej ustanowićby należało?

4) Sprawa żądanego przez wys. Wydział Krajowy uznania drogi krajowej prusko-szlązkiej za drogę powiatową i przyjęcia jej na fundusz powiatowy

5) Zezwolenie gminie Olszanicy na sprzedaż 200 sążni □ gminnego gruntu Józefowi Ratajowi pod zabudowania gospodarcze

6) Zezwolenie gminie Rybny na sprzedaż 72 sążni □ gminnego gruntu Janowi Gali pod budowę domu.

7) Zatwierdzenie uchwały rady gminnej w Zielonkach, co do sprzedaży Izaakowi Grünbergowi 110 sążni □ gminnego placu pod jego domem.

8) Zezwolenie gminie Rybny i Przegini duchownej na dewinkulacyę i sprzedaż gminnej obligacyi długu państwa 4100 złr. na koszta konkurencyjne budowy szkoły, względnie zaś na założenie gminnej kasy pożyczkowej.

9) Sprawozdanie i wniosek Wydziału w przedmiocie policyi budowniczej i ogniowej.

Badani

Prezes Rady powiatowej Krakowskiej

L 4580

Do

Rady powiatowego

w

45.
65

L. 5500.

Prezes
Rady powiatowej Krakowskiej

zaprasza Szanownych Członków na posiedzenie pełnej Rady odbyć się mające we wtorek dnia 20 kwietnia r. b. o godzinie 11. przed południem, w sali zwykłych posiedzeń Rady i Wydziału powiatowego.

Kraków dnia 23 Marca 1875.

Wł. Wierzchowski

Porządek dzienny

Sprawozdanie z czynności Wydziału na czas od ostatniego zebrania Rady.

Sprawdzenie i zamknięcie rachunków kasowych funduszów powiatowych i drogi powiatowej Wrocławskiej na r. 1874.

Zezwolenie gminom potrzebującym w r. b. wyższego nad 20% dodatku do podatków bezpośrednich, na potrzeby zarządu gminnego.

Referent: Sekretarz Rady powiatowej.

Zezwolenie gminie Dąbie na sprzedaż parceli Nr. 426. obo. to 3/4 morgi gminnego pastwiska Nowakowi Janowi pod zabudowania gospodarcze.

Referent: Dr. Mackalski.

46.
66

do L. 6190.

## Porządek dzienny

posiedzenia pełnej Rady powiatowej Krakowskiej, mającego się odbyć we wtorek dnia 12° października r.b. o godzinie 10 rano, w sali zwykłych posiedzeń Wydziału powiatowego:

Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego za czas od ostatniego zebrania Rady.

Wybór zastępcy członka Wydziału z całej Rady w miejsce zmarłego ś.p. Jana Romanowskiego.

Sprawozdanie Wydziału nad wnioskami komisyi sprawdzającej rachunki kasowe za r. 1874, tyczącemi się prowadzenia ksiąg kasowych.

Wniosek Wydziału o zaprowadzenie powiatowej kasy pożyczkowej.

Referent, radca Adam Tański.

Wniosek Wydziału o zatwierdzenie uchwał Rady gminnej w Rybny względem odstąpienia z gminnego pastwiska „Nawsie":

a.) Janowi Gali 101 sążni □ placu z parceli № 4802 i 4806 pod kuźnię i dom;

b.) Piotrowi Kapuście 185 sążni □ placu z parceli № 1491. pod budowę domu i budynków gospodarczych: za opłatą rocznego czynszu, albo całkowitej wartości na fundusz gminny.

Referent, radca Dr Machalski.

Przyjęcie do wiadomości relacyi, którą Wydział powiatowy zamierza przesłać Wys. Wydziałowi krajowemu, względem zajęć rzemieślniczych i przemysłu domowego włościan w powiecie Krakowskim, zasługujących na poparcie ze strony Wys. Rządu.

Referent, radca Jan Skirliński.

L. 7696.

47

67

Prezes

Rady powiatowej Krakowskiej

zaprasza Szanownych Radców powiatowych na posiedzenie Rady powiatowej odbyć się mające w sobotę dnia 9 grudnia r. b. o godzinie 10 rano, w sali zwykłych posiedzeń Wydziału powiatowego.

Kraków dnia 25 Listopada 1876.

Ad. Mieroszowski

Porządek dzienny:

1. Sprawdzenie wyborów uzupełniających do Rady powiatowej na dalszy czas bieżącego jej peryodu, a mianowicie:
   a.) 13 Członków z grupy większych posiadłości,
   b.) 2 Członków z grupy mniejszych posiadłości.
2. Wybór Prezesa, Wiceprezesa, Członków Wydziału i ich zastępców, na miejsca obecnie opróżnione.
3. Wybór delegata Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie.

48.

68

**L. 5874.** *Kraków, dnia 20 Marca 1875 r.*

# WYDZIAŁ

## Rady powiatowej krakowskiej

na podstawie reskryptu wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z d. 8 grudnia r. z. L. $\frac{14326}{1619}$ i Wys. c. k. Namiestnictwa z d. 16 stycznia r. b. L. 1193, zawiadamia Zwierzchności gminne i Przełożonych obszarów dworskich, że w Ameryce przeszło od lat 40 rozmnożył się bardzo szkodliwy chrząszcz, zwany „Kolorado," który nadzwyczajnie niszczy ziemniaki.

Po raz pierwszy spostrzeżono go w Ameryce na ziemniakach dziko rosnących, następnie przeniósł on się na ziemniaki uprawiane, i na nich znalazł tyle pożywienia, że w bardzo krótkim czasie rozmnożył się do tego stopnia, iż stał się ciężką plagą krajową. — Żadna ludzka siła nie zdołała powstrzymać go w rozszerzaniu się, ani żadnego sposobu nie wynaleziono jeszcze na wytępienie tego owadu. W sposób zatrważający zbliża on się do Europy i łatwo się dostanie z ziemniakami sprowadzanemi z Ameryki, ponieważ zaród jego gnieździ się albo w ziemniakach, albo też w grudkach ziemi otaczających ziemniaki.

Owad ten podobny jest do biedronki. Samiczka znosi przeszło tysiąc jaj, z których wylęgają się poczwarki koloru brunatnego, albo żółto-czerwonego z czarnym łebkiem. Gdy taka poczwarka wyrośnie, chowa się w ziemię i w krótce zamienia się w chrząszcza. Jaja znosi samiczka na naci ziemniaków. Czas rozwoju tego owadu trwa 30 do 40 dni; w ciągu jednego lata mnoży on się 3 i 4 razy. Niszczycielami ziemniaków są poczwarki. Objadają one nać do tego stopnia, że tylko łodyga zostaje i cała roślina niszczeje. W bardzo wielu okolicach Ameryki, gdzie ten owad grasuje i niszczy ziemniaki, zaprzestano je zupełnie uprawiać, dla tego za żerem posuwa się dalej.

Wszystkie sposoby używane dotychczas w celu wytępienia tego owadu, nie doprowadziły do skutku. Polewanie naci na ziemniakach silnemi roztworami trucizn (arszeniku, solanu miedzi i t. d.) nic nie skutkowało, tak samo i oczyszczanie naci ziemniaków nie zapobiegło tej pladze.

C. k. austryacki Minister rolnictwa, zaleca więc jaknajwiększą przezorność, a mianowicie przestrzega, aby ziemniaków amerykańskich nie sprowadzać i w kraju nie uprawiać, bo inaczej najłatwiej zawlecze się tę u nas jeszcze nieznaną a tak groźną plagę.

Oprócz tego owadu *Kolorado,* są jeszcze dwa inne w Ameryce bardzo szkodliwe drzewom owocowym. Jeden z nich zwany Kurkulio albo Turek, drugi mszyca roślinna.

Pierwszy „Kurkulio" jest mały, chropowaty, garbowaty chrząszcz koloru brunatnego. Podobny on jest do innych „długonosików" (wygryzków), lecz różni się tem, że na każdej nadlotce ma garb podługowaty w kształcie ostrza noża, co do koloru zaś podobny jest do laku czarnego; za tym garbem ma dość szeroką wstęgę koloru gliniastego.

Samiczka tego owadu składa 50 do 100 jaj białych w nadgryzione owoce, a przedewszystkiem w następujące: w śliwki, brzoskwinie, morele, czereśnie, jabłka, gruszki, pigwy. Z jaj wylęgają się drobne poczwarki, które pożerają owoc niedojrzały, w którym się znajdują. Owoc, w którym się taka poczwarka mieści, nie dojrzewa lecz odpada (z wyjątkiem czereśni), poczem poczwarka włazi w ziemię i tam przeistacza się w chrząszcza. Gdy wylezie z ziemi, a nie zastanie owoców pestkowych, niszczy owoce ziarnkowe, a gdy i tych nie stanie, niszczy korę młodych latorośli.

W celu tępienia tego owadu używają w Ameryce rozmaitych środków. Najskuteczniejszym środkiem jest machina patentowa, tak zwana „łapka na długonosików." Składa się ona z całego szeregu parasolów, które podkłada się pod drzewa dotknięte tą plagą. Za najlżejszem poruszeniem drzewa owad ten opada do parasolów, i tym sposobem może być niszczony.

Z uwagi na to, że sprowadzone bywają z Ameryki do Europy szczepki drzew śliwkowych, c. k. austryackie Ministerstwo rolnictwa ostrzega przed niebezpieczeństwem zawleczenia tego owadu do kraju.

Nareszcie trzecim bardzo niebiezpiecznym owadem jest *mszyca roślinna.* Zawleczony z północnej Ameryki do Europy, rozmnożył się w Anglii, we Francyi i w Niemczech tak dalece, że zaczyna nam zagrażać niebezpieczeństwo.

Jest to drobny owad koloru żółtego, zaledwie dwa milimetry długi. Łatwo go poznać po białych, włóknistych wypocinach na grzbiecie.—Mnoży się on tak licznie jak wszystkie mszyce roślinne, a sposób mnożenia jest osobliwszy. W jesieni składa samiczka 30 do 40 jaj, — z tych wykluwa się na wiosnę pierwszy ród, z którego co 14 do 20 dni powstaje nowy ród, a to w ten sposób, iż matki (z rodu pierwszego) samopłodnie lęgną już żywe młode. W pierwszych dniach żywota swego siedzą te młode w wypocinach swych rodzicielek, a następnie roznosi je wiatr na wszystkie strony. W jesieni pojawiają się samce wraz z samiczkami już jako doskonałe skrzydlate owady.

Ten rodzaj mszycy roślinnej żywi się wyłącznie sokiem drzewa jabłoniowego. Przyczepiają się one do młodych latorośli drzewa, wgryzają się w takowe i w krótce zarażają całe drzewo, którego już niedodobna ochronić od zniszczenia. Chcąc ochronić inne drzewa, należy już zarażone ściąć, wykopać i spalić.

Badacze przyrody, podają następujące środki tępienia tego owadu: W pierwszych chwilach jego pojawienia się, można go zmiatać szczotkami z kory drzewa, a zmieciony na jaką podkładkę np. na prześcieradło, zaraz niszczyć. Zmiatanie takie należy powtarzać przez 14 dni. Gdy mszyca skryje się na zimę w ziemię, należy do około drzewa skopać ją i zmieszać z wapnem, a korę drzewa nasmarować dziegciem. Skrapianie zarażonych drzew mydlinami, ługiem, odwarem tytoniu, jest wprawdzie niezłe, ale niecałkiem skuteczne. W Anglii okazało się skuteczniéjszém skrapianie jabłoni terpentyną; najpewniejszym zaś jest środkiem zmywanie drzewa naftą.

Z uwagi, że co roku sprowadzane bywają w znacznej ilości z zagranicy szczepki drzew owocowych z Niemiec, a szczególniej z Wirtembergii, gdzie owa mszyca się zagnieździła, przestrzega c. k. Ministerstwo rolnictwa także i przed tem niebezpieczeństwem nam grożącem.

Wydział powiatowy podając powyższe szczegóły do wiadomości, wzywa Zwierzchności gminne i Przełożonych obszarów dworskich, aby w obrębach swego zakresu uwiadomili mieszkańców i ostrzegli przed grożącém niebezpieczeństwem.

Prezes

**Hr. Mieroszowski.**

**Do**

## Zwierzchności gminnych

i

## Przełożonych obszarów dworskich

**w powiecie krakowskim.**

L. 5918. Kraków dnia 26 Lipca 1865.

49

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

wezwany został reskryptem Wys. Wydziału krajowego z dnia 28 czerwca r. b. L. 14506, o przedłożenie mu ogólnego wykazu wszystkich w powiecie Krakowskim istniejących obszarów dworskich z wymienieniem ich właścicieli i przełożonych.

W reskrypcie tym Wydział krajowy podał następujące wskazówki, jaką posiadłość ziemską należy uważać za obszar dworski, mianowicie:

„Według §. 1. ust. o obsz. dworskich z dnia 12 sierpnia 1866. № 20. dz. u. kr. należy uważać za obszar dworski taką posiadłość ziemską, która po pierwsze była niegdyś dominikalną; po wtóre w chwili wejścia w życie tej ustawy, t. j. na dniu 16 listopada 1866. była wyłączona ze związku gminnego i nie została później wcieloną do gminy w myśl §. 2. ust. o obsz. dw.; po trzecie w rzeczonym terminie istniała już jako odrębna posiadłość ziemska. - Te trzy według obowiązującego prawa administracyjnego konieczne cechy obszaru dworskiego, wymagają bliższego wyjaśnienia.

Niegdyś dominikalnemi są posiadłości składające się z gruntów, które w metrykach gruntowych z r. 1820. są napisane jako dominikalne, nie należą więc ani do kategoryi gruntów rustykalnych (: poddańczych :), ani do kategoryi gruntów wolnych. Do posiadłości tego rodzaju przynależne były niegdyś prawa dominikalne, a mianowicie prawo żądania robocizny i innych powinności poddańczych, prawo propinacyi, prawo jurysdykcyi sądowej i policyjnej i t. p., posiadłości te są też napisane w tabuli krajowej. -

Wyłączenie ze związku gminnego posiadłości dominikalnych, których właściciele byli niegdyś zwierzchnikami gmin poddańczych, nastąpiło, gdy po zniesieniu poddaństwa ustała jurysdykcya dominikalna, a w myśl obwieszczenia prezydyalnego o tymczasowem urządzeniu gmin (: gromad :) poddańczych z d. 10 maja 1856. l. 637. zawezwano posiadaczy dominikalnych do oświadczenia się w oznaczonym terminie, czyli ich posiadłości mają być pozostawione poza obrębem gminy jak dotąd, t. j. od zniesienia poddaństwa dot. 1856. czy też wcielone do gminy. Z bardzo małymi wyjątkami oświadczyli się wszyscy posiadacze dominikalni na odrębność od gminy, - wskutek czego stosownie do przepisów powołanego rozporządzenia ukonstytuowano owe posiadłości jako odrębne ciała administracyjne, równorzędne z gminami i owaz z nimi podległe urzędowi powia-

towemu.

Ten stan rzeczy utrzymał się bez zmiany aż do wejścia w życie obecnej ustawy o obszarach dworskich, tak że podług tej ustawy należy uważać na wyłączoną z związku gminnego każdą posiadłość, która w myśl owych postanowień tymczasowych ukonstytuowaną została jako „odrębna posiadłość dziedziczna" /: gutsherrliches Gebiet :/ jeszcze później do związku gminy wiejskiej nie została.-

Trzeci warunek konieczny do uznania posiadłości ziemskiej za osobny obszar dworski, tj: żeby ta posiadłość w chwili wejścia w życie ustawy o obszarach dworskich była już odrębną posiadłością, wynika ze słów S.1. ustawy rzeczonej, według którego każda taka posiadłość /: t.j. niegdyś dominikalna i obecnie do związku gminnego nie należąca :/ stanowi obszar dworski. Jeżeli więc jeden i ten sam właściciel posiada kilka takich posiadłości, to każda z nich stanowi odrębne ciało administracyjne. Za odrębną posiadłość uważać tu należy ogół gruntów położonych w obrębie jednej i tej samej wsi lub miasteczka i należących do jednego właściciela lub do spółki właścicieli pro partibus indivisis, t.j. współwłaścicieli, którzy nie podzielili się swoją współwłasnością fizycznie i tabularnie. Natomiast nie chodzi tu o to, czyli owe grunta stanowią jeden nieprzerwany kompleks, czy też poprzedzielane są gruntami innych właścicieli. Z drugiej strony grunta niegdyś dominikalne i wyłączone ze związku gminnego, które w chwili wejścia w życie ustawy o obszarach dwors: nie stanowiły odrębnej posiadłości, nie mogą być uważane za osobny obszar dworski, choćby dziś już tworzyły odrębną posiadłość. - Przez późniejsze podziały posiadłości dominikalnej ze związku gminnego wyłączonej, tudzież przez wydzielenie z niej projektowych parcel, nie powstają nowe ciała administracyjne, nowe obszary dworskie, tylko te nowe posiadłości wchodzą i nadal w skład obszaru dworskiego tak, jak to było przed podziałem." —

Wedle tych wskazówek raczce pan Przełożony w porozumieniu z właścicielem, względnie z głównym zarządcą obszaru dworskiego wypełnić rubryki w załączonym wykazie /: wyjaśnienia :/ jak dokładnie i na pewnych podstawach oparte daty tyczące się obszaru dworskiego, i wykaz ten o ile możności w jaknajkrótszym czasie a najdalej po dzień 12 sierpnia r.b. Wydziałowi powiatowemu przedłożyć, gdyż w razie przeciwnym Wydział powiatowy musiałby dochodzenie takie na koszt pana Przełożonego obsz. dwors. niezwłocznie przedsięwziąść.

Prezes
Hr Ulieroszowski

do

Pana Przełożonego względnie Właściciela obszaru dworskiego

w Karniowicach.

70

50

Obszar dworski główny, jako byłe dominium . . . . . .

Folwarki do niego należące w miejscowościach: . . . . . .

| 1) Główny obszar dworski jako dawne dominium i dwór.<br>2) Należące do niego osobne folwarki, nazwisko miejscowości: | Obszar dworski stanowi przestrzeń w morgach | | | | | | Proprie |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | grunta orne | łąki | pastwiska | nieużyt. ków lub innej nazwy | lasy | Razem | Ilość katastr. miejscowości, gruncie? czyi ja ta dworskiego fo nazwisko dzie scejego zamieszk Pod czyim nadz nym karonna |
| | morgów | | | | | | |
| | | | | | | | |

| ...ya ...kaźdy ...rzyim ...ilość grun... ...la? Imie ... wszystkiej ...ria i ...n polowy... ...ostaje? — | Nazwisko i Imię | | Uwagi: |
|---|---|---|---|
| | właściciela | Przełożonego | Posiadłość ziemska stanowiąca obszar dwor... ski, czy jest zapisaną w tabeli krajowej? Z obszaru dworskiego: czy, jaka przestrzeń i komu odsprzedana, lub kiedy wyrzeczona i z kim? Osobne folwarki czy stanowią osobny obszar dwor... ski lub należą do głównego byłego dominium i są z nim jedną całością, jako właściwy obszar dworski? |
| | Obszaru dworskiego | | |
| | | | |

51.
73

L. 6029. Krakowo dnia 14 Sierpnia 1875.

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

wzywa Pana Przełożonego obszaru dwors. o spieszne a naj. dalej po dzień 25 b. m. przedłożenie wykazu zgodnie wzoru i skazówek tutejszym rozkryptem z dnia 26 lipca r. b. L. 5918. przesłanych o warunkach prawnych istnienia osobnego obszaru dworskiego lub stanowienia wspólności z innym. Wykaz ten jest niezbędnie i pilno potrzebnym, ponieważ Wydział powiatowy najdalej w pierwszych dniach września r. b. musi ogólne zestawienie prawnie istniejących obszarów dworskich w powiecie przedłożyć Wys. Wydziałowi krajowemu. Jeżeli na oznaczonym niniejszem terminie Pan Przełożony nie złoży żądanego wykazu, Wydział powiatowy nietylko że orzecze karę do 20 złr. i takowąż wyegzekwuje, ale także porozstawi p. Przełożonego obsz. dworo. do usunięcia jako niespełniającego obowiązków własnego zakresu działania w myśl ustawy o obszarach dworskich, oraz poczyni starania, aby obszar ten wcielony został do gminy.

Prezes
M. Mieroszewski

do

Pana Przełożonego względnie Właściciela
obszaru dworskiego

w

52

L. 6754. Kraków dnia 3 Maja 1876. 74

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

otrzymał od Wysokiego Wydziału krajowego rozporządzenie z dnia 11 Lutego r. b. L. 2406, że:

„C. k. krajowa Rada zdrowia uznała potrzebę przymusowego u„rządzania studzien ocembrowanych w każdej miejscowości i uza„sadniła tę uchwałę swoję w następujący sposób:

Jak czyste i zdrowe powietrze przyczynia się do utrzymania życia ludzkiego w stosunkach prawidłowych, tak samo i czysta woda używana do picia i gotowania. Czystość wody zależy od wielu okoliczności, które w każdym pojedynczym razie uwzględnić należy. Płyn ten bowiem rozpuszcza w sobie wszystkie ciała rozpuszczalne, około których się znajduje, oraz zabiera ze sobą nie jako połączenie chemiczne, tylko jako zawiesinę wszelkie produkta ciał gnijących. Z tąd to pochodzi, że woda przenikając przez warstwy ziemi, wysyconej solami mineralnemi, staje się mineralną a również przenikając przez warstwy zawierające istoty gnijące, zabiera takowe ze sobą i wprowadza je do organizmów, które takiej wody do picia używały. Doświadczenia w latach ostatnich robione okazały, np: że głównym przenośnikiem istoty wywołującej cholerę jest woda. Zabiera ona bowiem pierwiastki przy tem cierpieniu powstałe i roznosi je w kierunku prądu swego, np: wzdłuż rzéki, albo też przesączania przez warstwy ziemi przepuszczalnej. Rzecz bardzo prosta, że chcąc uniknąć szkodliwych wpływów wody nasyconej istotami dla ustroju ludzkiego szkodliwemi, trzeba się postarać o wodę czystą, czyli inaczej mówiąc, wodę – któraby wydobyta z ziemi izolowana była od warstw otaczających ją, często składnikami szkodliwemi przepełnionych.

W bardzo rzadkich razach istnieją te warunki przy studniach włościańskich, a nawet i miejskich, jeżeli zaś istnieją, są raczej zasługą przypadku – jak obliczenia. Ze względu tego przedłożyła c. k. Rada zdrowia wniosek urządzenia studzien, któreby odpowia-

daty

„warunkom hygieny.

Studnia taka powinna być na miejscu nieco podniosłem bez względu, czy podniosłość ta jest naturalną czy sztuczną i właśnie dla tego, aby woda łatwo odciekać mogła, oraz by wszelkie nieczystości nagromadzone przy studni, według prawa ciężkości od tejże się oddalały. Powinna być obsadzoną drzewami dla chłodu i cienia i należycie ocembrowaną, do czego użyty materyał musi naturalnie odpowiadać funduszom na ten cel przeznaczonym. Co do urządzenia samego to odpowiednio potrzebie wiejskiej, należałoby aby taka studnia gminna była o ile temu miejsce odpowiada, w środku gminy. Musi mieć dalej po dwóch stronach obszerne żłoby, służące za zbiorniki wody do pojenia bydła przeznaczonej, a ponieważ studnia sama stoi na pagórku, przeto odchody bydlęce z łatwością będą mogły odpływać w kierunku od studni. – Co do rodzaju samego studni, c. k. Rada zdrowia uważa, iż w naszych stosunkach wiejskich byłoby najpraktyczniej urządzać studnię z tak zwanym żórawiem, naturalnie na wierzchu drzwiami na zawiasach zamykaną.

Z pomparni bowiem lud obchodzić się nie umie, a studnie łańcuchowe ulegają częstemu zepsuciu, oraz narażone by były na takowe posiadania kawałka żelaza, u ludu bardzo rozpowszechnione.

Przy obiorze miejsca na studnię, wybierać należy grunt nieprzepuszczalny, gdzie to atoli nie możebne, potrzeba całą cembrowiną otoczyć rodzajem izolatora, który w kształcie gliny wozić się znajdzie. Inaczej nie jest możliwem uniknąć przesączania się do studni wody wypełnionej takiemi składnikami, jakie się w okolicy studni znajdują."

Wysoki Wydział krajowy podziela w zupełności zdanie c. k. krajowej Rady zdrowia o potrzebie urządzenia studzien ocembrowanych według wskazówek powyżej przytoczonych i nie wątpi, że ścisłe zastosowanie się do tych wskazówek wywarłoby wpływ nader dobroczynny na tak zaniedbane po wsiach stosunki sanitarne. –

Ponieważ według §. 27 lit. f. ust. gm. policya zdrowia należy do własnego zakresu działania gminy, a ustawa państwowa z 30 kwietnia 1870. l. dz. u. p. № 68. o organizacyi publicznej służby sanitarnej

należna do własnego zakresu organów gminnych, wykonywanie przepisów sanitarno-policyjnych, co do wody do picia /: S. 3 a :/ — przeto w wykonaniu powyższego rozporządzenia Wydział powiatowy jako organ nadzorczy nad gminami powołany jest do wprowadzenia w życie wskazówek zawartych w powyżej przytoczonej opinii c. k. krajowej Rady zdrowia — poleca Zwierzchnościom gminnym i pp. Przełożonym obszarów dworskich, ażeby w myśl powyższych wskazówek przekształciły studnie już istniejące i urządziły nowe, jeżeli stara nie da się należycie przekształcić, albo jeżeli gmina nie posiada dotąd przystępnej dla wszystkich mieszkańców studni publicznej.

W razie natrafienia na opór nieusprawiedliwiony, Wydział powiatowy użyje energicznych środków zaradczych a ewentualnie zażąda pomocy od c. k. Starostwa, które niezawodnie i jaknajsilniej sprawę tę tak wielkiej wagi dla dobra publicznego podniesioną z inicyatywy c. k. krajowej Rady zdrowia popierać będzie.

O wykonaniu niniejszego rozporządzenia tak Zwierzchność gminna jako też i Pan Przełożony obszaru dworskiego — najdalej do 1 września r. b. złoży Wydziałowi powiatowemu pisemne sprawozdanie.

Prezes

Hr Wielopolski

do

Panów Przełożonych obszarów dworskich

i

Rad oraz Zwierzchności gminnych

w powiecie Krakowskim.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej

L. 6754.

Do

Zwierzchności gminnej

53

76

L. 7093. Kraków dnia 4 Maja 1876.

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

ze względu iż zdarzają się wypadki, że służbodawcy przyjmują u siebie czeladź bez książeczek służbowych, i o przyjętych służących albo oddalających się lub zbiegłych ze służby, nie zawiadamiają miejscowej Zwierzchności gminnej, a ta winnych nie pociąga do odpowiedzialności; niemniej ze względu iż niektóre Zwierzchności gminne nie prowadzą wykazów przepisanych, tak co do wydanych książek służbowych, jakoteż osób wstępujących do służby i zrzekających takowej, oraz służbodawców, — przeto przypominając postanowienie §. 27 lit. g. ust. gm. i rozporządzenie Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 20 Marca 1871. L. 5/7722. zawarte w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, część XXI. z r. 1872 № 48, tudzież c. k. Starostwa z dnia 25 Listopada 1869. L. 5950, z d. 19 Maja 1872. L. 3083 i z d. 11 Listopada 1872. L. 8762, — poleca Zwierzchności gminnej pod zagrożeniem kary do 20 zł., aby ściśle przestrzegała tych przepisów i we wszystkich szczegółach do nich się stosowała.

Przepisy te ma Zwierzchność gminna wyrznakować w swoich aktach, takowe sobie i członkom gminy odczytać, następnie zaś ściśle do tych przepisów się stosować.

W końcu Wydział powiatowy ostrzega Zwierzchność gminną, że c. k. Żandarmerya z własnego obowiązku wgląda i dochodzi, czy rozporządzenia wspomniane są należycie wykonywane, i o każdem zaniedbaniu ich zawiadamia c. k. Starostwo a pośrednio i Wydział powiatowy, a który też wójta za każdem w tej mierze przewinieniu skarze na grzywny i zastosuje do niego przepisy §. 102 ustawy gminnej

Prezes

Dr Mieroszewski

do

Zwierzchności gminnych
w powiecie Krakowskim.

54

L. 7026. Kraków dnia 11 Listopada 1876. 77

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

w skutek rozporządzenia Wys. c. k. Namiestnictwa z d. 4 października r. b. L. 44007. i Wys. Wydziału krajowego z dnia 17 października r. b. L. 27135. i odnośnie do tutejszego okólnika z dnia 14 września 1875. L. 6148, - poleca Zwierzchnościom gminnym i pp: Przełożonym obszarów dworskich, aby w odnośnych swoich obrębach nad miarami i wagami metrycznemi, których wyłączne i obowiązkowe używanie od dnia 1 Stycznia 1876 r. w mocy ustawy z dnia 23 lipca 1871 r. dzienn. pr. państ. № 16. z r. 1872 r., zaprowadzonem zostało - pilnie czuwały, stosując się do przepisów §. 27 lit c ust. gm., a względnie §. 13 ust. o obsz. dworsk.

Mają więc częste a niespodziewane w ciągu roku wykonywać rewizye w handlach, publicznych lokalnościach (szynkowniach), u rzeźników, piekarzy, solarzy, trafikantów, kramarzy i wogóle u trudniących się jakąkolwiek sprzedażą na miarę lub wagę, dla przekonania się: czy takowi nie używają dawnych miar i wag, czy posiadają i używają nowe metryczne i czy te są cechowane według przepisów. Znalezione wagi i miary nieprawne należy natychmiast konfiskować (zabrać) i niezwłocznie odsyłać c. k. Starostwu wraz z doniesieniem pisemnem: u którego kupca, handlarza, szynkarza lub przemysłowca i kiedy znalezione zostały, a to celem przeprowadzenia postępowania karnego.

Do takich rewizyj może być udzielona Zwierzchności gminnej i Przełożonemu obszaru dworskiego pomoc techniczna, na prośbę doniesiona do c. k. Urzędu cechowniczego w Krakowie.

O każdoczesnej rewizyji i jej wyniku należy natychmiast zawiadomić pisemnie Wydział powiatowy, gdyż w razie gdyby c. k. Żandarmerya wcześniej nadesłała raport lub ktokolwiek inny doniósł o używaniu w gminie lub na obszarze dworskim nieprawnych miar albo wag, a rewizya i konfiskata tychże wykonana nie była, Zwierzchność gminna, względnie zaś Przełożony obszaru dworskiego za zaniedbanie swego obowiązku, w mocy §. 102 ust. gm. do surowej odpowiedzialności pociągniętemi być mogli.

Prezes
Hr. Wielopolski

do

PP. Przełożonych obszarów dworskich
i
Zwierzchności gminnych
w powiecie Krakowskim.

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej

L. 4626.

Do

w

55.

L. 7673. Kraków dnia 16 Listopada 1876. 78

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

ze względu na postanowienie §. 70 ust. gm., w moc którego każdy wójt gminy obowiązany jest corocznie ułożyć budżet gminny i zakładów gminnych na następny rok administracyjny, a Rada gminna po rozpoznaniu obowiązana jest budżet uchwalić przed rozpoczęciem nowego roku, – poleca wójtowi, aby niezwłocznie ułożył budżet przychodów i rozchodów gminnych na r. 1877, nadsłanie zwoływanej Radzie gminnej, aby jej takowy przedstawił do rozpoznania i uchwalenia.

W budżecie należy zamieścić najprzód przychody i wydatki na zarząd gminny i koszta zaległe za leczenie ubogich w szpitalu; po zeumorowaniu tych zamieścić następnie konkurencyą przypadającą od gminy na szkołę, wyliczając szczegółowo: ile na płacę nauczyciela, ile na inne i jakie potrzeby szkoły gminne na rok r. 1877 płacić, – a jeżeli gmina ma już wydany przez Radę szkolną miejscową preliminarz szkolny – odpis takowego załączyć.

Jeżeli gmina ma płacić zaległe koszta za leczenie swych ubogich w szpitalu, należy załączyć do budżetu wykaz, wymieniając w nim szczegółowo z imienia i nazwiska tych ubogich, czas ich leczenia, datę i liczbę rozporządzenia Władzy polecającej zapłacenie należytości i kwotę tejże, dołączając także te rozporządzenia.

Gminy których rady zaciągnęły w r. 1873. pożyczkę w Wydziale powiatowym, albo też poręczyły takową za tłuźników w swojej gminie, mają w budżecie na r. 1877. w przychodzie i rozchodzie zamieścić stosowne kwoty na spłatę rat bieżących w tym roku.

Ponieważ dalej według postanowienia tegoż paragrafu ustawy gminnej każdy wójt obowiązany jest przedłożyć radzie gminnej z końcem roku rachunki z dochodów i wydatków w ciągu roku ubiegającego do rozpoznania, przyjęcia lub wytknięcia nieprawidłowości, – przeto Wydział powiatowy poleca wójtowi, by także i tego obowiązku dopełnił.

Rachunki gminne z całego roku 1876 i budżet gminny na r. 1877. zanim Radzie gminnej do rozpoznania przedstawione zostaną, mają być proporcyonalnie na dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez podatkujących członków gminy, o czem należy w gminie ogłosić, a ich spostrzeżenia winny być przy rozpoznaniu przez Radę gminną wzięte pod rozwagę.

Że budżet i rachunki przed rozporządzeniem i uchwaleniem przez Radę gminną były na 14 dni złożone do przejrzenia i powzięcia uwag przez podatkujących, na to rada gminna powiatowa na budżecie i rachunkach.

Do uchwalenia budżetu, sprawdzenia i przyjęcia rachunków, potrzebna jest obecność najmniej dwóch trzecich części wszystkich radnych gminnych na posiedzeniu rady, a większość obecnych może uchwalić budżet i rachunki, przyjąć lub odrzucić i odesłać takowy do uzupełnienia. Uchwała powzięta przez Radę gminną ma być niezwłocznie ogłoszona w gminie, a jeżeli najdalej w 8 dniach nikt przeciw niej nie przyśle zarzutów, staje się obowiązującą dla wszystkich członków gminy.

Według przepisów §. 70 ust. gm. i rozporządzeń wys. Wydziału krajowego z d. 17 sierpnia 1875. L. 14358 i z d. 7 listopada r.b. L. 22106, winien być budżet gminny na rok następny uchwalonym i Wydziałowi powiatowemu już dnia 1 grudnia, a rachunki gminne z końcem każdego roku przedkładane; wyjątkowo jednak w tym roku tak budżet na r. 1877 uchwalony, jako też rachunki z przychodów i wydatków gminnych za r. 1876 sprawdzone i przyjęte przez Radę gminną, mają być zestawione summarycznie kategoryami, powiatowe przez członków, tudzież wierzytelny opis uchwały rady gminnej co do budżetu i rachunków, muszą być razem przedłożone Wydziałowi powiatowemu najdalej do 10 stycznia 1877, mianowicie budżet w 2ch egzemplarzach, rachunki w jednym egzemplarzu zgodnym z księgą kasową. Do rachunku mają być dołączone dowody, t.j. kwity z wydatków, między innymi kwity z opłaconych w ciągu r. 1876 zaległych kosztów za leczenie ubogich gminnych w szpitalu. Wszystkie te dowody po sprawdzeniu rachunku przez Wydział powiatowy, mają gminie zwrócone.

Uchybienie oznaczonego terminu ściągnie na radę gminną, a względnie na wójta karę do 20 złr., a prócz tego zwołanie na koszt gminy delegata do ułożenia budżetu i rachunków.

Budżet i rachunki nietylko są niezbędnie potrzebne do porządnego i przepisom odpowiadającym odpowiedniego prowadzenia zarządu spraw gminnych, - lecz również i dla tego niezbędnie są potrzebnemi, albowiem bez nich żadna gmina nie mogłaby uzyskać: czy to zaporogi na szkołę, drogi, czy też ulgi w jakich ciężarach lub opłatach.

Za podstawę do obliczenia podatków gminnych może być wzięta suma podatków bezpośrednich w r. b. opłacanych, jeżeli takowa na r. 1877. nie jest jeszcze wiadoma gminie. — Wszelkie podatki na potrzeby gminne, szkolne, parafialne, i t. p. należy tylko według podatku opłacanego a nie według ilości

morgów gruntu od obowiązanych w gminie pobierać. – Gdyby Rada gmin. na lub wójt nie stosował się do tego, pociągniętym zostanie do surowej odpowiedzialności.

Oprócz podatku gminnego do podatków bezpośrednich rada gminna może w myśl §. 77 ust. gm. uchwalić także podatek 20% do podatku konsumcyjnego od wina i rzezi bydła w gminie. – Jeżeli podatek podatkowy na zarząd gminny przenosi 20 do 50 centów włącznie do każdego reńskiego stałego podatku, albo 20% podatku do podatku konsumcyjnego, Rada gminna przedkładając budżet winna zarazem przedłożyć Wydziałowi powiatowemu prośbę o przyzwolenie Rady powiatowej; jeżeli zaś podatek przenosiłby 50 centów podatku do podatków bezpośrednich lub konsumcyjnych, należy z budżetem wnieść prośbę na ręce Wydziału powiatowego o wyjednanie zezwolenia ustawą przez Wysoki Sejm krajowy.

Również każdy wójt ma z końcem roku bieżącego przedłożyć Wydziałowi powiatowemu rachunek szczegółowy z dowodami, poprzednio przez Radę gminną sprawdzony – wszystkich dochodów i wydatków z jakichkolwiek kar i za udzielone zezwolenia na muzyki pochodzących – a przeznaczonych ustawą na fundusz ubogich gminnych.

Prezes

Hr Ulierowski

Do

Wójta gminy.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej

L. 7673.

Do

Wójta gminy

56.
80

L. 7741. Kraków dnia 22 Grudnia 1876.

# Wydział
## Rady powiatowej Krakowskiej

uzupełniając swój okólnik z dnia 20 stycznia 1873 r. L. 2594. zawierający przepisy o policji budownictwa, w skutek rozporządzenia wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 1 września 1876. L. 40682 i wys. Wydziału krajowego z dnia 5 grudnia r. b. L. 23920, wzywa Zwierzchności gminne i P.P. Przełożonych obszarów dworskich do ścisłego przestrzegania i stosowania się do następujących przepisów c. k. Kancelaryi nadwornej z dnia 4 stycznia 1827. L. 32061:

1) Żadne zabudowania, mury, parkany, płoty, nie mogą być stawiane bliżej jak o 2 sążnie od zewnętrznej krawędzi rowu gościńca rządowego, krajowego, powiatowego i głównej komunikacyjnej drogi gminnej.

2) Na przestrzeni tych 2 sążni nie można stawiać budynków, przybudowań, podwyższeń, oparkanienia lub ogrodzenia, bez poprzedniego pisemnego zezwolenia Zwierzchności gminnej, względnie Przełożonego obszaru dworskiego. Zwierzchność gminna dla swego obrębu gminnego, a Przełożony obszaru dworskiego dla swego obrębu dworskiego, obowiązanym jest pod karą 50 złr. przed wydaniem takiego pozwolenia stronie interesowanej porozumieć się co do dróg rządowych – za pośrednictwem c. k. Władzy powiatowej (Starostwa) z inżynierem tychże dróg, – co do dróg krajowych – z inżynierem okręgowym, a co do dróg powiatowych i głównych komunikacyjnych gminnych – z Wydziałem powiatowym – i od takowych przyzwolenie pisemne pozyskać.

Jeżeliby w tym względzie strona interesowana czuła się pokrzywdzoną, może w myśl dekretu gubernialnego z d. 31 stycznia 1828 L. 2576. recurować do wys. c. k. Namiestnictwa, a względnie wys. Wydziału krajowego.

3) Na wyjątki od zasady niedozwalającej zabudowania 2 sążni od zewnętrznej krawędzi rowu gościńca, władze właściwe mogą tylko zezwalać w miejscach zamieszkałych – i wtedy, jeżeli cofnąć budynku zupełnie nie jest podobna.

Niestosujący się do tych przepisów i stawiający bliżej niż o 2 sążnie od rowu drogi budynek, parkan lub płot, naraża się na przymusowe zburzenie takowego, a zwierzchność gminna, względnie Przełożony obszaru dworskiego, za niesprzestrzeganie przepisów i zaniedbanie w tej mierze swego obowiązku, ściągnie na siebie powyżej wspomnianą karę.

Prezes

M. Wierzbowski

do

Zwierzchności gminnych

i

PP. Przełożonych obszarów dworskich

w powiecie Krakowskim.

57.

82

Wydział krajowy reskryptem z dnia 10 lutego 1870 L 171 wezwał Wydział powiatowy krakowski o przedstawienie projektu które drogi gminne nadają się czy to ze względów publicznych w ogóle, czy też ze względu na szczególny ruch handlowy i potrzeby gospodarcze krajowe, zasługiwałyby na włączenie do sieci dróg krajowych.

W sprawozdaniu swem z dnia 21 marca 1870 r. L 324 do Wydziału krajowego przedstawił Wydział powiatowy dwie drogi zasługujące na włączenie do sieci dróg krajowych, a to:

I. Drogę Liszecko-Czernichowską poczynającą się od gościńca krajowego "Szlaskiego" wiodącą przez grunta gmin: Liszki, Kaszów, Zagacie, Dąbrowa, Nowawieś szlachecka, Czernichówek, Czernichów i Klokowyn z Pasieką aż do brzegu Wisły; —

II Drogę z Krakowa od ulicy Długiej przez grunta Krowodrzy, Łobzowa i Modlnicy do Kamory Szyce na granicy Królestwa Polskiego.

Czy projekt ten przyjęty został przez Wydział krajowy, Wydziałowi powiatowemu nie wiadomo; wiadomo tylko że Wydział krajowy dość chętnym był temu projektowi.

Pomimo tego w końcu Kwietnia 1871 r. radca Szybalski ówczesny dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie i delegat okręgowy

na posiedzeniu d. 28 kwietnia 1871.
L. 284

Wydziału powiatowego przedłożył Wydziałowi pow. wniosek do przedstawienia Radzie powiatowej, by drogę Leśnicko-Czernichowską uznała za drogę powiatową i postarała się o omycenie tejże. We wniosku swym p. Szybalski przedstawił: że droga pod każdym względem jest ważną, — że długość jej wynosi przeszło 1½ mili, *) że dochód z myta nie tylko na utrzymanie tej drogi ale i jej służby drogowej wystarczy; proponował aby żądać zezwolenia na pobór myta po 4 centy od sztuki bydła w zaprzęgu, po 1 cencie od sztuki bydła luzem idącego, od drobnego zaś i trzody po 1/2 centa, — a jako najodpowiedniejszy punkt na rogatkę proponował miejsce obok kaplizki na „krzyżakowej skale" w Żaganiu.

Wydział powiatowy przekazał ten projekt radzy i członkowi Wydziału pow. do zbadania i złożenia sprawozdania.

P. Tański w sprawozdaniu swem z 11 maja 1871 r. poparł ten wniosek, aby droga była uznaną za powiatową; zwrócił jednak uwagę na następujące okoliczności:

1.) że w Czernichowie poniżej kościoła prowadzi droga na litej skale i skręca się pod kątem prostym w ciasną uliczkę, tak, że bez niebezpieczeństwa przebyta być nie może, a zatem że wypadałoby zjazd ten łukowato i łagodnie urządzić, i w tym celu nowy kawałek drogi w skale wykuć;

2.) że w Czernichowku znajduje się kilkudziesięciomorgowa wydma piasku

*) Ma tylko 1 milę i 757 sążni, więc mniej niż 1½ mili a nawet mniej niż 5 ćwierci mili.

lotnego, który wiatrem niesiony, zasy-
puje drogę utrudniając i tamując
komunikacyę; a przeto, że od zasy-
pianiowych należy drogę zabezpieczyć,
to zaś winna gmina Czernichowek
wykonać;

3.) Ygadzając się na proponowany
przez p. Szybalskiego punkt usta-
wienia przyszłej rogatki mytniczej
na „Krzyżtalowej skale" w Zagaciu,
zwrócił uwagę, że gdy droga nie ma
2ch mil długości, nie może być żąda-
ne myto podwójne, — natomiast
proponował żądać zezwolenia na
pobór myta za 1½ mili, t.j. po 3 centy
od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu.
Koszta utrzymania drogi i służby
drogowej obliczył w przybliżeniu, a to:

a) płaca nadzorcy drogowego 18 ℔
b) „ „ 2ch dróżników (po 11 ℔ 50 x mie-
siącznie, rocznie 138 ℔, czyli razem) 276 ℔
c) inne wydatki (prawdopodobnie
dostawa szutru i inne roboty) . . 844 ℔
razem ℔ 1300.

Na koniec postawił wniosek:

1.) Uznać drogę Lisiecko-Czernichowską
za drogę powiatową i podać o prawo
poboru ℔ myta;

2) Zarządzić poprawienie zjazdu w Czer-
nichowie poniżej Kościoła, — wydatek
na to pokryć z funduszów powia-
towych subwencyjnych dla tego okręgu
przeznaczonych;

3) Nakazać gminie Czernichowek,
by się postarała ażeby piasek
niezanieczyszczał drogi;

4) Postarać się przez Delegata okręgowego

by kazda gmina na swoję część drogi stosowną, ilość nieroszyppanej konserwy dostarczyła."

Sprawozdanie to – Wydział powiatowy dnia 12 maja 1871 r. znowu oddał pp Tańskiemu i Szybalskiemu, aby wspólnie poczynili kroki przygotowawcze, potrzebne do przedstawienia sprawy Radzie pow. do uchwały.

P. Tański przedłożył uchwały tylko trzech gmin: Liszki, Karzów i Nowa wieś Szlacheska, proszących o uznanie drogi za powiatową, obowiązujących się zarazem że potrzebny zapas konserwy na swoje części drogi dostarczą. — Inne gminy interesowane, jak: Żagańce, Dąbrowa, Czernichowek, Czernichow i Klokoczyn z Pasieką takich uchwał i deklaracyj bynajmniej nie złożyły i nie podzielały życzenia pierwszych trzech gmin.

Do tego kresu doszła sprawę Wydział przedstawił na posiedzeniu dnia 26 maja 1871 r. Radzie z wnioskiem o uznanie drogi Lisiecko-Czernichowskiej za powiatową lecz dopiero po otrzymaniu prawa ustanowienia myta.

Wniosek ten Rada przyjęła.

Skutkiem tego Wydział pow. wydelegował p. Tańskiego aby ~~zebrał~~ wedle skazowek w reskrypcie Wydziału krajowego z d. 28 sierpnia 1869 l. 9649 zawartych zebrał wszystkie materyały potrzebne do ułożenia i ~~zmotywowania~~ prośby do Wydziału krajowego o wyjednanie w Sejmie prawa ustanowienia myta na tej drodze.

P. Tański mając swoje interesa do załatwienia

może nie miał na tyle czasu iżby oddał
na sobie sprawę drogi ~~iżby~~ wcześniej
mógł był tak przygotować żeby wyczerpu-
jąco i w właściwym czasie mogła była
być przez Wydział powiatowy rozpoznana
i Wydziałowi krajowemu przedłożona
jeszcze przed otwarciem Sejmu, który
właśnie w połowie września 1871 r. się zbie-
rał. P. Tański złożył 1-e września t. r. Wy-
działowi powiatowemu projekt prośby
do Sejmu o przyznanie prawa do poboru
myta, ale projekt ten nie był wyczer-
pującym, nie podawał wszystkich szcze-
gółów jakie Wydział krajowy w swoim
reskrypcie wskazywał; wreszcie p. Tański
odjechał na jakiś czas z domu, nie było więc
komu zająć się zebraniem materyałów po-
trzebnych do petycyi. Prezes w porozumieniu
z owczesnymi członkami Wydziału i posłami
na Sejm pp. Pawlikowskim i śp. jul. Kirchma-
jerem, jak tego jest dowód z d. 7 września
1872 zważając na opóźnienie sprawy
i że już przed rozpoczęciem Sejmu nie
możebnem będzie przedłożyć gruntownego
podania Wydziałowi krajowemu, musiał
się wstrzymać z tem przedstawieniem,
tem bardziej że była nadzieja iż Sejm
na tej kadencyi przyjmie drogę Lisiecko-
Czerniichowską do sieci dróg krajowych,
a nadto że i nową ustawę drogową
tudzież o mytach już uchwali, do czego
właśnie Wydział krajowy przygotowane
miał projekta.

Na posiedzeniu d. 22 marca 1872
Wydział pow. układając porządek dzienny
na posiedzenie pełnej Rady d. 12 kwietnia
odbyć się mające, na żądanie rady

Tańskiego zamieścił znowu na porządku
dziennym wniosek do Rady o uznanie
bezwarunkowo drogi Lisiecko-Czerni-
chowskiej za drogę powiatową. P. Tański
miał na najbliższem posiedzeniu Wy-
działu jeszcze przed zebraniem Rady
przedstawić sprawozdanie i wnio-
sek do rozpoznania. Posiedzenie to
Wydziału dla braku kompletu nie od-
było się a nawet i P. Tański nie przy-
był ani sprawozdania z wnioskiem
nie przysłał. Bez żadnego więc
wypracowania projektu i bez poprzednie-
go a należytego rozpoznania przedmiotu
w Wydziale, co przecież regulamin
wskazuje, wnioskodawca referent
wprowadził tylko ustnie przedmiot
i wniosek na Radę, aby drogę tę
Rada uznała bezwarunkowo za po-
wiatową i żeby poleciła Wydziałowi
by tenże wystarał się o myto.
Obwieśni członkowie włościańscy
Rady powiatowej, z Wołowic, Czerni-
chowa, Rusocic i Przeginii, przemawia-
li przeciw temu wnioskowi; pomimo
tego Rada większością głosów powzię-
ła uchwałę uznającą drogę Lisiecko-
Czernichowską za powiatową i żąda-
jącą dwóch myt oddzielnych, na
których ustanowienie miał dopiero
Wydział wyszukać stosowne miejsca.
Tak Wydział z jednej strony nie mógł
otrzymać potrzebnych dat co do stanu
~~i~~ drogi, jej potrzeb, co do miejsca na
rogatki i w ogóle co do przygotowania
owego do objęcia drogi na fundusz powiatowy

potrzeba było, i co by posłużyć mogło za motywa w petycyi do Sejmu o prawo ustanowienia i poboru dwóch myt, a natomiast z drugiej strony gminy Czernichów, Czernichowek, Kokoszyn z Zaścika, i Zagacie wniosły zbiorową prośbę o pozostawienie drogi nadal gminną i nieomycanie onej, oświadczając iż jak ją od dawna utrzymywały tak i dalej utrzymywać będą;

Wydział powiatowy zważając, że:
1.) poprzednio przedstawił Wydziałowi krajowemu aby drogę Liszicko-Czernichowską włączył Sejm do sieci dróg krajowych, — że różne projekta do zmiany ustawy drogowej się pojawiały, do czego i krakowski Wydział powiatowy podał projekt o konkurencyjne drogi okrężowe, — należałoby zaczekać rezultatu jednego lub drugiego; — dalej — że:
2) Uchwała Rady pow. z d. 12 Kwietnia o wystaranie się w Sejmie o pozwolenie na podwójne omycanie drogi, gdy ona ma tylko 1 milę i 757 sążni długości, w żaden sposób pomyślnym skutkiem uwieńczoną być nie może;
3) że Komisya dotąd ~~nie~~ nie przedłożyła wyczerpującego sprawozdania, skutkiem czego prośba do Wydziału krajowego o wyjednanie w Sejmie ustawy mytniczej dla tej drogi, nie mogła być podaną, a gdy Wydział krajowy prośby musi pierwej zbadać niżby mógł projekt ustawy wnieść

do Sejmu, to już jako spóźnione wykonanem na czas nie będzie ;—

4) że gminy żądające przyjęcia drogi za powiatową i omycenia lejże, zo„ bowiązań swych deklaracyami co do uporządkowania drogi i dostawy szu„ tru na zapas, pomimo nakazów przez Wydział powiatowy, upominań przez technika nadzorcę drogowego, a nawet i przez c. k. Starostwo, należycie nie wykonały, a dostawiony szuter w części użyty w części jeszcze pod jesień i później w zimie lub na wiosnę użyty będzie, tego jednak mała ilość na dalsze naprawy drogi zabraknie ;

5) że inne gminy, jak: Dąbrowa, Zagaie, Czerniichowek, Czerniichów i Klokoczyn z Paciorką, takich deklaracyj nie złożyły, lecz przeciwnie żądały pozostawienia drogi nadal gminną i bez omycenia, oświadczywszy się, że ją w swoich granicach utrzymywać będą.

6.) że gminy Czerniichów, Czerniichowek i Zagaie, pomimo kilku komisyj i nakazów tak ze strony Wydziału jako też i ze strony Starostwa, nie utamowały i nie zadrzewiły wydmy piaskowej, która wciąż tę drogę piaskiem zadyma ;

7.) Podobnież i gmina Czerniichów wzywana kilkakrotnie aby skarpę na drodze poniżej kościoła w Czerniichowie rozsadziła i tam bezpieczniejszą i łatwiejszą części drogi urządziła, — nie wykonała tego, aż dopiero później znaglona grzywnami, —

uznał

Uchwała 7.

— uznał że nie wypadało zpieszyć z objęciem ~~zarazu~~ drogi zaraz na fundusz powiatowy, — i dla tego na posiedzeniu swem dnia 8go listopada 1872 uchwalił wstrzymać się z wykonaniem uchwały Rady z dnia 12 kwietnia tegoż roku, do czasu aż Sejm uchwali ustawę drogową i o mytach, nad czem też pracował.

O tej uchwale oznajmił Wydział w sprawozdaniu z czynności swych na zebraniu Rady 27 grudnia 1872 r. Sprawozdanie Rada przyjęła ~~[redacted]~~ do wiadomości, później jednak w r. 1873 i 74 przy rozprawach o drodze krajowej Sklaskiej którą Wydział krajowy chciał złożyć na powiat, była ponowiona wzmianka o drodze Lisiecko-Czerniechowskiej. Rada i to przyjęła do wiadomości, a przeto tem samem ~~uznała~~ zaaprobowała. Wydział zaś starał się aby gminy utrzymywały tę drogę w dobrym stanie. Gminom: Liszki, i Raszów proszącym o zapomogę udzielił po 300 złr. z funduszów powiatowych; gminie ~~Nowa~~ Czerniechów udzielił 50 f na rozsadzenie skały na drodze poniżej kościoła, a w r. b. przyznał 200 f gminie Nowejwsi narodowej. Inne gminy nie prosiły o subwencyę takowej też nie otrzymały.

Do takiego zaniechania dalszego sprawy objęcia w zarząd i na fundusz powiatowy owej drogi przyczyniło się to, że w r. 1873 Wydział krajowy zażądał aby Rada powiatowa uznała

drogę krajową Szlaską za powiatową i żeby ją przyjęła na fundusz powiatowy. Rada powiatowa odpowiedziała odmownie, Wydział Krajowy ponowił swoje żądanie w r. 1874 i znów otrzymał odmowną odpowiedź. Czekał też i dawniejszy i teraźniejszy Wydział powiatowy ażby stanowcze zapadło w Sejmie postanowienie czy droga krajowa Szlaska ma zostać nadal krajową albo powiatową i spodziewał się także, że zmiana ustawy drogowej uchwalona zostanie.

Gdy w pierwszej połowie 1873 r. zaszła zmiana Prezesa, a Rada i Wydział ⅓ zostały, a pomimo tego nowy Prezes, albo jego następca na nowo tej sprawy nie poruszyli, to zdaje się że podobnież na nią zapatrywać się musieli. Dopiero radca Szybalski na posiedzeniu Rady 13 Stycznia 1874 r. interpelował przewodniczącego wiceprezesa Romana Konopkę, dla czego Wydział nie wykonał jeszcze uchwały rady pow. z d. 12 Kwietnia 1872 r. Odpowiedź nie zadowolila interpelującego, miała mu ponownie być dana na następnem zebraniu Rady. Takowego Rada oczekuje jednak już nie odbyła, bo tymczasem skończyła swój peryod, a w jej miejsce wybraną została nowa Rada powiatowa, nowy Prezes, wiceprezes i nowy Wydział teraźniejszy.

Za poprzednią Radę, jej Wydział i przewodniczącego,

następny Prezes i Wydział odpowiedzialnym być nie może.

Teraźniejszy Przewodniczący na ~~po~~ interpelacyą na ostat- niem zebraniu (pomimo tego) dał odpowiedź, by, o ile była mu znaną, sprawa takowa wyjaśnił, tem bardziej że wiedział, iż Wydział uchwał tak niekompletnych, jakie w tej materyi zapadały, nie był w żaden sposób ~~mo~~ w stanie wykonać. Gdy zaś odpowiedź nie zadowoliła, pozostawił wolność Radzie uchwalenia jako naglą sprawę, któraby może była potrzebowała niejakiego przygotowania na Wydziale. Lecz skoro Rada powiatowa uznała stanowczo drogę Lisiecko-Czernichowską za powiatową, zaraz ją przyjmując na fundusz powiatowy i polecając Wydziałowi by powziął starania o myto, to już ~~to~~ Wydział niezwłocznie i w zupełności tę uchwałę wykonał. Na posiedzeniu d. 23 kwietnia zamianował inspektora dla tej drogi, z dniem 1 maja r.b. objął drogę w własny zarząd i na fundusz powiatowy, ustanowił drożników i nadzorcę drogowego, do Wydziału Krajowego podał prośbę o wyjednanie w Sejmie ustawy nadającej Radzie powiatowej prawo ustanowienia i poboru myta na drodze Lisiecko-Czernichowskiej.

Czy i kiedy prawo omycenia tej drogi wydanem zostanie, nie wiadomo, ale już dziś potrzeba funduszu na utrzymanie drogi i jej służby. Potrzeba tembardziej czuć się daje, że to nie początek roku bieżącego, ale już blisko jego połowa; budżet powiatowy i pobór 8% dodatku podatkowego — uchwalony i przez urząd podatkowy jest ściągany. Z funduszu powiatowego 2000 złr przekazane na potrzeby drogi powiatowej Wrocławskiej, kilka subwencyj dla dróg gminnych przyznanych, reszta nie wielka się zostaje, a gminy będą jeszcze w ciągu roku żądać subwencyi na swoje drogi, — a bodajby jeszcze w r.b. droga krajowa Szlązka nie spadła na powiat!

Prezes, którego jedynem jest życzeniem by jak dotąd i nadal Reprezentacya powiatowa ku powszechnemu uznaniu, z największym zaszczytem dla siebie

ia z największą korzyścią ~~~~ dla opodatkowanych, spełniała swe urzędowanie, chcąc w tem trudnem położeniu, w jakie się Rada powiatowa postawiła przez uchwalenie bezwzłotowego objęcia drogi wzmiankowanej a nie mając na ten cel funduszów, o ile od niego zawisło być Radzie pomocnym, proponuje, by Rada upoważniła Wydział aby z funduszów przeznaczonych na subwencye dla dróg gminnych, i to z różnych kwot na różne segmenta powiatu przeznaczonych, zaciągał w miarę uznania swego i potrzeby pożyczki, które w następnych latach spłaconemi być winny.

Hr Mieroszowski
Prezes Rady Powiatowej

58.
90

L 660.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Czyniąc zadosyć pochlebnym nam życzeniom JWPana, w Szanownym piśmie z 3. Sierpnia br do L 5996 objawionym, mam zaszczyt przesłać w załączeniu Statut Gorlickiego Towarzystwa zaliczkowego, niemniej wzory prowadzonych Ksiąg Kasowych, jako też inne, przy prowadzeniu manipulacyi biórowej używane druki, przy czem oświadczam gotowość dostarczenia w każdej chwili bliższych, potrzebnych może jeszcze wyjaśnień, lub dalszych szczegółów postępowania.—

Gorlice dnia 11 Sierpnia 1875 r

Prezes.
J. Block

57

L. 1031

Do
Jaśnie Wielmożnego Stanisława
Hrabiego Miroszowskiego
Prezesa Rady powiatowéj
w
Krakowie

W odpowiedzi na Szanowną Odezwę z dnia 3 Sier
pnia pb. L. 5,996 mam honor przesłać w załączeniu
Statut tutejszéj kasy pożyczkowéj powiatowéj wraz z
formularzami Skryptu i ksiąg kasowych z następują-
cem wyjaśnieniem:

J. Tutejsza kasa pożyczkowa powiatowa założona, za-
stała w roku 1870 z funduszów karnych w kwocie 609.
złr 76½ cent, a zarazem powiększona, została datkiem
ś.p. Wita hr. Żelińskiego w kwocie 1000 złr. Do tego
funduszu zakładowego dołączają się rok rocznie wszelkie
kary do Wydziału powiatowego wpływające, jak również
wszystkie procenta od wypożyczonych kwót wpływające
tak, że dzisiaj wzrosła kasa pożyczkowa do summy
5,206 złr 49 cent.

Pożyczki z kasy tej udzielam jedynie za solidarnem
poręczeniem gminy za skryptem zwykłym według za-
J. łączonego formularza J, zalegających zaś dłużników egze-
kwuję w drodze zwykłego processu.

Księgi kasowe dla kasy pożyczkowej prowadzę, dwie,
to jest: Dziennik kasowy i księgę dłużników, w pierwszéj

widocznionym jest ogólny obrot kasowy, w drugiej zaś pozycyi szczegółny rachunek z każdym pojedynczym dłużnikiem.

Oprócz kasy pożyczkowej powiatowej egzystuje w powiecie tutejszym 90 gminnych kas pożyczkowych, działalność których z czasem okaże się, niezawodnie skuteczniejszą, albowiem dostarczy potrzebującym kredytu na miejscu.

Kasy te gminne pożyczkowe założone zostały za staraniem tutejszego Wydziału powiatowego z fundduszów wypłaconych ze spichrzy gromadzkich, jak również z dawniejszych funduszów pożyczkowych w niektórych gminach egzystujących.

W załączeniu ∫. przesełam Statut takiej gminnej kasy pożyczkowej wraz z formularzami skrypt i ksiąg kasowych, przyczem nadmieniam że gminy zakładające kasy pożyczkowe według tegoż Statutu nie potrzebują pozwolenia władz prawnych, statut bowiem ten jest z góry zatwierdzony przez Ekk Namiestnictwo, i jedynie o założeniu takiej kasy pożyczkowej uwiadomienie należy wydział krajowy przedłożeniu 2ch egzemplarzy statutów.

Dotychczasowa działalność kas pożyczkowych gminnych w naszym powiecie nie przyniosła jeszcze takich korzyści jakich się słusznie spodziewałem, co ztąd pochodzi że gminy nie posiadają odpowiednich sił intellektualnych do założenia czynności kasowych i dokładnego prowadzenia ksiąg kasowych.

Czuyna jednakże baczność Wydziału powiatowego nad rozwojem tej instytucyi doprowadziła do tego że już dzisiaj znaczna część kas pożyczkowych dobrze jest administrowaną, a z czasem o wszystkich

będzie można to samo powiedzieć.

Nadmieniam jednakże że kasy pożyczkowe gminne przysporzą Wydziałowi powiatowemu dużo roboty, trzeba bowiem często takowe skontrolować i prowadzić ciągłą ewidencyą, a zarazem powzrok nad zwierzchnictwo gminne, tak co do prowadzenia ksiąg jak i w każdym spornym wypadku.

W razie potrzeby gotów jestem z największą przyjemnością udzielić wszelkich bliższych wyjaśnień, a nawet przerstać na wzór aktu likwidacyi spichlerza założenia kasy pożyczkowej, aktu skontra kasy, itd.

Brzeżko dnia 14. Sierpnia 1875 r.

Prezes Rady powiatowej

Wł. Dąmbrzy

65.
94

Zydorowska d. 17 Sierpnia 1895

Jasnie Wielmożny Panie Hrabio!

Chcę mnie wytłomaczyć że się je
dnocześnie z urzędową odpowiedzią
na Łaskawą Odezwę z d. 10 dzie
pnia – prywatnym listem zatrudniam
się że przedstawie obszaru naszego
Powiatu Panu, jako znakomitemu
pracownikowi na niewdzięcznem po
lu Samorządu, może spowodować
uwagi, w każdym razie cenne, któ
re z tak intelligentnego, gorliwego i
doświadczonego źródła są pożądane.

W naszym Powiecie jak i

w całej wschodniej połaci naszej prowincyi, mamy głównie do zwalczenia:

1. Jadowicie niepożyjarne stronnictwo Świętojurskie do Szytawy i Moskwy gravitujące, z którego się na każdym kroku wyświęcają myśliwa przeciwne rozwojowi gospodarstwa w powiecie.

2. Brak ludzi zdolnych i chętnych do pracy, którzy we wszystkich warstwach społeczeństwa, z niemniejszą dla rozwoju samo rządu w kraju korzyścią, uchronić się daje.—

Kilku ludzi obowiązkowych mieliśmy pracować, jest ich jednak tylko pięciu w Wydziale powiatowym, a z tych, trzech na stałe czas, w celu ratowania zdrowia za granicą przebywających; ja czas sam chory i dziś z Tobika, w którym więcej

czasu jak na nogach spędzam, dyktuję tę jeremiadę. Z pięciu więc członków Wydziału, dwóch nas jest niby chromych, a dzięki oczywistym naciskiem na zastępców członków Wydziału wywieranym, sprowadza się prawdziwie możność odbywania ich co dwa tygodnie, że tę jednak mniej z kłopotem sprawozdania powinien, mniej skutecznie staje się działalność Wydziału.

Że wobec tych trudności jakiekolwiek sprawy powiatowe nie ulegną zupełnemu rozstrojowi, zawdzięczamy tej okoliczności, że mój poprzednik Podlewski (bo ja pierwszy rok mojego urzędowania, jako przewodniczący tutejszej Rady powiatowej odbywam) wynalazł sekretarza p. Ludwika Hołyńskiego, który równie całej prowincyi, możnaby pod względem zdolności, gorliwości i pilności wypełnieniu obowiązków służbowych równego. — Temu to powiat zawdzięcza nie tylko wykonanie ścisłe uchwał Wydziału, ale częstokroć inicjatywę najpożyteczniejszych po-

zwyczajów — a przed praw kancelaryjnych którym spo
dziewać nowy przybycia, prawie w każdym tygodniu
bierze udział w komisjach których członkowie, przy
braku kontyny, zaledwie bez jego pomocy skutecznie
sprawy załatwiać by mogli; i w tej uchwale Wydziału
która zorganizowanie pisarzy obszarowych ma
na celu, inicjatywa jest zasługą detrekarza.

Nie przesądzamy o szczęśliwem dla Rzy przepro
wadzeniu tej instytucyi, nadzieja nasza polega
na bardzo ostrożnie stosowanej w każdej potrze
bie pomocy przez Naczelnika powiatu p. Statyi
skiego który tak służy powiatowi jak gdyby
sam był członkiem Wydziału.

Prawdopodobnie kwadransem Pana tem pismem,
ale chciałem opisać Panu nasze miejscowe stosunki które
znajomość może się przyda na polu prac tak pożytecznie
Pana zajmujących. Chcieć Panie łaskawie przyjąć
wyrazy wysokiego poważania od

sługi

Aleksandra Przedwojskiego

62.
96

# Diner du 18 Aout.

*Potage printanière à la reine.*

*Truites au bleu sauçe holandaise et pommes de terre.*

*Filet de boeuf à la Godard sauçe au madère.*

*Filets de poulards en demi deuille aux truffes.*

*Haricots verts garnis d'artichauts farçis.*

*Chevreuille*
*Chapons* } *rotis.* *Salade melée.*

*Pouding diplomate aux fruits.*

*Glaçe melée.*

*Fromage et beurre.*

*Dessert.*



61.
97

Seine Kaiserliche Hoheit der durchlauchtigste
Herr Erzherzog Johann gibt sich die Ehre
Herrn Graf Mieroszowski
zum Diner am 18. August 1875
einzuladen.

Adjustirung _____
Stunde 2 Uhr

U. A. w. e.

63

98

Seine Kaiserliche Hoheit der durchlauchtigste
Herr Erzherzog Johann gibt sich die Ehre
Ihnen Graf Mierosławski
zum Diner Dienstag den 11. Jänner 1876
einzuladen.

Adjustirung

Stunde 5 Uhr

U. A. w. e.

99

Der Kammervorsteher S. k. Hoheit des durchlauchtigsten Herrn Erzherzogs Johann.

An

Seine Hochgeboren

Herrn Grafen v. Mieroszowice Mieroszowski

k k k

Krakau

47

65.
100

Ferdinand Freiherr von Menshengen

k. k. Kämmerer u. Rittmeister

Kammervorsteher Sr. kais. Hoheit des durchl. Herrn

Erzherzogs Johann.

Die kais. Legation wird ersucht
Legitimationen später um 1. Uhr
anzufangen.

Krakau 7. Oktober 96

Sehenstätten

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Spodziewałem się iż JWW Pan Hrabia w tych dniach powróci do Krakowa, i że tu będę miał zaszczyt złożyć w dniu dzisiejszym życzenia JWW Panu Hrabiemu. Gdy ta nadzieja się nie ziściła – ośmielam się piśmiennie przesłać w dniu dzisiejszym uroczystości Imienin JWW° Pana Hrabiego najszczersze życzenia jakie w mem sercu tkwią i na zawsze pozostaną. Oby wszechmocny Bóg miał w swej łasce i miłosierdziu JWW Pana Hrabiego, i życzał szczęstwego zdrowia, spokoju, życzliwości ludzkiej, błogosławieństwa i wszelkiego szczęścia i powodzenia, jakiego sam JWW Pan Hrabia sobie życzy, a wszelkie usiłowania, zamiary i plany przeciwników, aby pomieszać i zniweczyć raczył! — Pozostali a życzliwi i przychylni włościanie prosili mnie, abym i od nich wyraził JWW Panu Hrabiemu takież same życzenia, co też niniejszem z przyjemnością czynię, i upraszam aby JWW Pan Hrabia wyrazy tej szczerej życzliwości naszej łaskawie przyjąć raczył.

W „Czasie" zapewne JWW Pan Hrabia już wyczytał imiona nowowybranych członków Rady powiatowej z grupy mniejszych i większych posiadłości, tych więc nie wymieniam obecnie, – nadmienię tylko że w czasie wyborów z kurji włościańskiej, bez wszelkiej agitacyi włościanie chcieli JWW Pana Hrabiego wybrać do Rady powiatowej. X Skimina i Zawadziński z własnego popędu usiłowali ten wybór przeprowadzić, lecz inni włościanie wybory wiedząc iż JWW Pan Hrabia nie przyjął by wyboru tylko na radcę powiatowego, oznajmili to wyborcom i na samych włościan

głosowali. Pomimo tego JWPan Hrabia otrzymał 22 głosów, a jeżeli nie jednomyślnie to niewątpliwie z bardzo małym wyjątkiem wielką większością głosów byłby JWPan Hrabia został wybranym.

Dnia 30 kwietnia odbył się wybór 15-ty z kuryi większych posiadłości. Agitacya była i naprzód kartki popisane przez partyą Lisiecką wręczane wyborcom przy wchodzie na salę, przeprowadziła wybór.

Dnia 18 maja r.b. będzie wybór Prezesa, Wiceprezesa i Wydziału. Ostatnie wieści jakie mnie doszły są że ma być wybranym na Prezesa p. Milicki, na Wiceprezesa zaś p. Machalski; — a p. Popiela mają pominąć; tymczasem zaś włościanie chcą głosować z kilku panami: Pazkowskim, Badenim, Szumanowskim &. na P. Popiela.

Że mną zawsze jednakie postępowanie: na pozór zupełnie spokojne, ale jak widzę skryte i grożące. W prawdzie p. Popiel zawsze okazuje mi swoję przychylność, uznanie, i oświadczył mi już kilkakrotnie że niedopuści do żadnej krzywdy dla mnie, ale ja uważam to tak długo za dobre dla siebie, jak długo On jeszcze jest Prezesem. Pan Milicki okazuje mi się również przychylnym i myślę że takim jest i byłby nadal, lecz wątpić muszę czy pod naciskiem później przez moich przeciwników nie zmieniłby swego usposobienia. Tak samo i dla Bonianckiego gwiazda świeci.

Lokal zmienił Wydział, najpierw inny w domu pod Murzynami naprzeciw kościoła N Panny Maryi, całe I piętro 6 pokoi z przedpokojem i kuchnią za 800 fr. rocznie na lat 3. Dla mnie odstępuje Wydział 3 pokoje małe i kuchnię za 300 f rocznie. P. Lewicki ze Skalskim miał pewny planik względem mnie, lecz wcześnie na drogę wpadłem i szczęśliwie zniweczyłem. Miał być wspólny lokal Towarz. roln. z Radą powiat. a powoli mieli szukać sposobu wyzadzenia mnie. Przewidując to i uwiadomiony będąc o takiej intrydze, przedstawiłem Prezesowi niedogodności i rożne przeszkody

wynikać mogące następnie w takiej spółce. Prezes uznał słuszność moich uwag, nie zgodził się na spółkę, a porozumiawszy się z p. Milieskim, polecił mi abym natychmiast zawarł na lat 3 kontrakt z p. Siedleckim aptekarzem o najem lokalu w jego domu pod Murzynami, i to też zaraz zrobiłem. Teraz p. Lewicki przy na mnie wieszca. Towarz. rolu. zostało na swojem dawnem miejscu, ale właścicielka domu podniosła czynsz o 200ł czyli na 1000ł rocznie. Moje mieszkanie przyjęte od 1 lipca, jakkolwiek o 250ł tańsze od dotychczasowego, będzie mi z wielu względów bardzo niedogodne i bardzo szczupłe, ale z dwojga złego, zgodziłem się i przyjąć muszę jedno złe, w nadziei że się musi polepszyć i skończyć.

Znękanie mnie i przygnębienie aż do ostateczności nie ustaje, tak dalece, że czę- sto przytomność i pamięć tracę, a osłabienie fizyczne wszystkie siły moje wyczerpuje, i galopująco do jakiejś choroby prowadzi.

Przepraszam jaknajmocniej JWPana Hrabię że się ośmielam z tylu wynurze- niami i tak długą korespondencyą, bo przez to doznaję ulgi w moich cierpieniach, a pamiętam na doznawaną zawsze pobłażliwość i życzliwość moje większą niż ojca dla syna okazywaną; to też i wdzięczność moja nigdy w mem sercu nie wy- gaśnie dla JWPana Hrabiego.

W głębokiem uszanowaniem

Kraków d. 8 Maja 1877.

BJ

66.

104

Mam zaszczyt zaprosić Jaśnie Wielmożnego Pana na posiedzenie Akademii, odbyć się mające według załączonego przy niniejszem programu.

Z uszanowaniem

Sekretarz

67.

106

Jaśnie Wielmożny Panie

W imieniu Akademii umiejętności w Krakowie mam zaszczyt zaprosić Wgo Pana, na posiedzenie publiczne odbyć się mające według załączonego przy niniejszym programu.

Kraków 10 Czerwca 1875 r.

Do
Jaśnie Wielmożnego Strabiego
Stanisława Mierosławskiego
Marszałka powiatowego.

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

68

108

L. 63.

Jaśnie Wielmożny Panie!

W imieniu Akademii umiejętności mam zaszczyt zaprosić Jaśnie Wgo Pana na publiczne posiedzenie Akademii odbyć się mające w jej domu w d. 3ci Maja o godz. 12ste, według załączonego przy niniejszém programu.

Kraków d. 28 Kwietnia 1876 r.

z uszanowaniem

Lemajer

Do
Jaśnie Wielmożnego Strabiego
Stanisława Mierzwowskiego
Marszałka Powiatu Krak.

Mamy zaszczyt zaprosić

J. Wgo Pana St. Mieroszewskiego

na

# WIECZOREK MUZYKALNY

**na dochód Stowarzyszenia**

## „WSPARCIA BIEDNYCH CHŁOPCÓW IZR."

**w Krakowie**

w dniu 25 marca 1876 r. w lokalu Wgo Gleizmanna przy ul. Grodzkiej Nr. 100 odbyć się mający.

*Kraków, w marcu 1876.*

*Komitet.*

**Początek o godzinie 7mej wieczór.**

Cena bitetu familijnego 2 Złr., pojedynczego 1 Złr.

Biletów dostać można za zwrotem niniejszego zaproszenia, począwszy od dnia 22 b. m. od godź. 11 do 2 we wypożyczalni książek Wgo Fischera, Stradom Nr. 20, a w dzień Koncertu, w sali koncertowej.

DRUK W. KORNECKIEGO W KRAKOWIE.

Mamy zaszczyt zaprosić

na doroczne Walne Zgromadzenie

WIECZOREK MUZYKALNY

na dochód Stowarzyszenia

„WSPARCIA BIEDNYCH CHŁOPCÓW IZR.“

w Krakowie

w dniu 25 marca 1870 r. w lokalu Wyższego Gimnazyum przy ulicy Grodzkiej No. 100 odbyć się mające.

Porządek o godzinie 7mej wieczór.

Cena biletu wstępu 2 Złr. pełnowartościowego i 20kr.

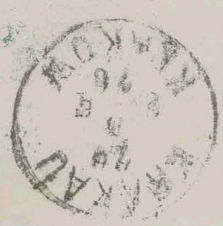



Jaśnie Wielmożny Pan

Stanisław hr. Mieroszewski

ul. Krupnicza

loco



Jw. Hrabia Mieroszewski 112

D. 4/VIII J. J.

# BILET

Odeb. Arszan. Z

# WEJŚCIA NA OBIAD

na cześć

## TEOFILA LENARTOWICZA.

W Bybuli Garaderiey Z Chmurskiej

mapky 71–72.

113

70
115

KOMITET TOWARZYSTWA OPIEKI SZPITALNÉJ DLA DZIECI

W KRAKOWIE

ma zaszczyt zaprosić

Js. W. P. Stanisława hr. Mierosławskiego.

# NA UROCZYSTOŚĆ

## POŚWIĘCENIA I OTWARCIA SZPITALA DLA DZIECI

POD WEZWANIEM ŚW. LUDWIKA

W KRAKOWIE

*(przedmieście Wesoła, ulica Kopernika Nr 39)*

w dniu 1 Maja 1876 roku o godzinie 10 rano.

Przewodnicząca w Komitecie:

*Marcelina Czartoryska.*

Powiatowy komitet

prowizoryczny.

2.

Wieliczka 5/3. 876.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

List Jaśnie Wielmożnego Hrabiego wraz z kwotą fr. 50. na rzecz dotkniętych powodzią Rolki gmin tutejszego powiatu, otrzymałem dzisiaj i rozdział takowy złożownie do życzenia Jaśnie Wielmożnego Pana pomiędzy najuboższych niezmiernie pożądaną zrozdrobliwości Jego do wiadomości niższych.

Datek ten przysłany mi różnocześnie z kwotą fr. 400. z przyczynku Namiestnictwa z dnia Waszej jaśniejszego Pana, pozbiry do

uchronia biedy najpotrzebniejszych zanim nadejdie zwrot na zapomogi przez Radę Państwa uchwalone.

Od dni kilku jestem chory a to skutkiem przeziębienia się przy powodzi – i niniejszy list pisuję jako rekonwalescent chociaż jeszcze z ciężką głową i drugich rzeczy – upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana o przyjęcie ponownego zapewnienia mego wysokiego szacunku z jakim zawsze pozostaję

Jaśnie Wielmożnego Hrabiego

najniższym sługą

Krajewski

BJ



Jaśnie Wielmożny Panie!

Przesłaną dla powodzian dotkniętych nieszczęściem pożaru Chrzanowskiego kwotę 20 zł. a/v. otrzymałem i nie omieszkam użyć takową bezzwłocznie na cel mi wskazany. –

Składając w imieniu poszkodowanych Jaśnie Wielmożnemu Panu za ten dar szczodrobliwy najszczersze podziękowanie oświadczam się z mej strony wyrazy najgłębszego szacunku pozostając

najniższym sługą

Janiszewski.
Ob. starosta.

Chrzanów 6go Marca 876

JOYNSON
1864

JOYNSON
1864

74.

121
Kop. 87
9677

Nr 54. Kraków, 7 Marca — Wtorek. Rok 1876.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 6 marca.

Każdy zauważał, że od chwili wręczenia noty hr. Andrassego rządowi tureckiemu, uciszyła się nieco sprawa wschodnia. Czy chwilowe to wytchnienie, jakiego używa znużona Europa groźnemi przewidywaniami, jest zapowiedzią spokojności za zbliżającą się wiosną, tego jeszcze z pewnością twierdzić nie można, nic bowiem dotąd załatwionem nie zostało — wszystko jest nie jako w zawieszeniu.

Rząd turecki był, jak pisaliśmy, w konieczności przyjęcia propozycyj gabinetu austryackiego, które zresztą nie zawierały nic takiego, czegoby już poprzedni firman z 12go grudnia r. z. nie był ogłosił jako reformy dla wszystkich poddanych. Nie było również w okólniku hr. Andrassego żadnego słowa naruszającego w czemkolwiek nietykalność państwa Ottomańskiego. Cała więc trudność przyjęcia polegała na tem, że żądane w nim reformy szły na korzyść zbuntowanych prowincyj, bo odnosiły się tylko do Bośni i Hercegowiny, a cały krok był, bądź jak bądź wdaniem się obcych mocarstw w sprawy wewnętrzne Turcyi, słowem interwencyą. Podziwiać można zręczność, z jaką Porta przyjmując notę hr. Andrassego, wyminęła te trudności, a przynajmniej sprowadziła je do jak najmniejszych i godności jej nieubliżających rozmiarów.

Propozycye bowiem hr. Andrassego przyjęła Turcya w nocie wystosowanej do posła austryackiego w Stambule i okólnikiem rozesłanym do swych ajentów za granicą. Oba te dokumenty podaliśmy w piśmie naszem w przeszłym tygodniu. Uderzać musiała ich krótkość. Na długą notę austryacką odpowiadała Porta bardzo prosto, jasno i prawie lakonicznie. Tym sposobem omijała szkopuł, jaki przedstawiało wmięszanie się w wewnętrzne jej sprawy. Nota bowiem hr. Andrassego pomimo całej oględności, zawierała krytykę rządu tureckiego, i była jakby rekwizytoryum jego administracyi. Wchodząc w rozbiór szczegółowy tej noty, byłaby wyprowadziła Porta na [illegible] cechę interwencyjną tego postępowania [illegible] mocarstw. Zgadzając się zaś na nią [illegible]wo i krótko, nadawała jej charakter [illegible] pomocy, którą własna godność przy[illegible] jej dozwalała. Wyłączeniem z żądań [illegible]ktu tyczącego się użycia podatków z prowincyj powstańczych, usuwała jeszcze wmięszanie się obce w jej skarbowość, a nie osłabiała przyjęcia, które jej było nałożone. Sprowadziła więc cały ów krok obcych mocarstw dla siebie jako niepodległego państwa tak drażliwy, do rad sobie danych, na które się zgadza, i do chęci udzielenia jej pomocy sąsiedniej, w celu uspokojenia ludności, której wzburzenie mogło być niebezpieczeństwem dla pobratymczych krajów. W skutek tego pospieszyła z wydaniem rozporządzeń odpowiednich żądaniom w nocie hr. Andrassego zawartym, z ogłoszeniem amnestyi dla składających broń powstańców i obietnic zapomogi dla poszkodowanych miejscowości w skutek wypadków wojennych. Zgoła, uczyniła wszystko, jakby w oczekiwaniu, że mocarstwa żądające od niej reform, użyją środków stosownych dla dopięcia celu, to jest aby powstanie się skończyło.

Takie, zdawałoby nam się, zajęła stanowisko Turcya, zgadzając się na okólnik hr. Andrassego, i stosownie do tego zawiesiła działanie wojenne w Hercegowinie. Jakie jest usposobienie w obozach powstańczych, trudno sobie zdać sprawę, bo jeżeli zkąd inąd prawda rzadko się pojawia, ztamtąd prawie nigdy. I nie może być inaczej, bo powstanie to, jest nie tylko zbiorem najróżnorodniejszych dążności, ale stekiem najrozliczniejszych intryg. Tylko przez ich pryzmat można tam zaglądać.

I tak puszczono niedawno wiadomość o ogłoszeniu rzeczypospolitej w Sutorynie. Byłoby to w naszych oczach symptomatem na korzyść polityki uciszenia powstania; byłoby dowodem, że żywioł słowiański powstania odłączył się od żywiołu socyalno-demagogicznego, który, jak do każdego powstania, tak i do hercegowinskiego przymięszał się i był dotąd, z powodu jedności akcyi, od pierwszego absorbowanym. Gdyby się od niego odłączył i działał na swoją rękę, uczyniłby to zapewne dla tego, że spostrzega w powstaniu pewne wahanie, które mu zapowiada, że koniec się zbliża, chwila, w której jego usług powstanie potrzebować nie będzie. Ogłoszenie rzeczypospolitej nie wchodziło w plany powstania, to sprawa nie słowiańska, ale włoska, a raczej kosmopolityczna, awanturnicza, i to w Sutorynie, zkąd najwięcej burzliwego żywiołu dostawało się do powstania. Zaprzeczono też temu stanowczo, był to zdaje się *balon d'essai* puszczony w świat przez jakiegoś awanturnika. a natomiast rozszedł się w prasie europejskiej manifest datowany z tejże Sutoryny i podpisany przez dowódzców powstania tam przebywających, którzy oświadczają, że nie pojmują reform, nie złożą broni, a wzywają pomocy Serbii i Czarnogóry, i odwołują się na protekcyę mocarstw, zwłaszcza Rosyi. Podaliśmy ten manifest przed parą dniami, czy jest prawdziwy, nie wiemy; a nawet i wtedy nie możnaby z niego sądzić o ogólnem usposobieniu powstania, lecz tylko jego odłamie w Sutorynie.

Nic naturalniejszego jak, że chrześciańscy poddani Sułtana ani jego firmanom ani notom europejskim ufać nie mogą. Zbyt często, jak wiadomo, zawiedli się nietylko na hattach tureckich ale i na traktatach mocarstw chrześciańskich. Gdyby jednak, a przypuśćiby tak wypadało, wszystkie mocarstwa, które poparły notę austryacką, szczerze pragnęły zakończyć powstanie przez polepszenie doli tej ludności, natedy powstańcy znaleźliby się w konieczności zaufania nocie hr. Andrassego, jak Porta znalazła się w konieczności przyjęcia jej i zgodzenia się na jej żądania. Powstanie bowiem, jeżeli nie wybuchło, to z pewnością utrzymywało się i trwa dotąd jedynie zezwoleniem innych mocarstw. Wie to wybornie Turcya, i dla tego zajęła stanowisko wyczekujące zmiany w postępowaniu mocarstw. Dotąd atoli z owych obietnic, jakie w nocie hr. Andrassego wyczytała, sama Austrya wywiązać się zamierza. Nie sądzimy jednak, aby środki przez nią przeciw powstaniu podjęte były tak surowe, żeby radość w Berlinie wywoływały, jak nam przed kilku dniami donoszono; chyba że wzięto tam dosłownie żart humorystycznego dziennika wiedeńskiego, który powołanego namiestnika dalmackiego jenerała Rodicza, pomawianego o sympatye słowiańskie, przedstawiał jakoby ten przyjechał do Wiednia w stroju czarnogórskim a wyjeżdżał w tureckim fezie. Ścieśnienie granicy od Hercegowiny, ważnym jest zapewne krokiem, ale bardzo naturalnym ze strony państwa najbardziej na niebezpieczeństwo narażonego, a które z pewnością ukończenia powstania pragnie. Główne atoli siły przypływały powstańcom nie z Dalmacyi ale z Czarnogóry i Serbii. Wszak ciągła była mowa o rokowaniach nawet Porty z Czarnogórą; Sułtan, jeśli wierzyć można, ustępował część swego terytoryum Władyce, gdyby tylko chciał odwołać swych poddanych z powstania. Faktem jest niezaprzeczonym, że powstanie hercegowińskie mogło przybrać takie rozmiary tylko z pomocą Serbii i Czarnogóry. Dość przeczytać manifest powstańczy wyżej wspomniony, aby się przekonać, że na te kraje jak i na samo powstanie wpływ rosyjski jest stanowczy. I dla tego telegram donoszący, że ajent rosyjski w Cetyni wystąpił przeciw prowokującemu działaniu Czarnogóry, pomimo, że żadnej autentycznej nie nosił cechy, był powitany przez prasę za pokojem europejskim przemawiającą z taką radością, jakby prawdziwy zwiastun odwrócenia grożącej kwestyi wshodniej.

Mówiąc bowiem otwarcie, powstanie hercegowińskie, jakiebądź ono jest, nie zdoła wywołać kwestyi wschodniej i zakłócić pokoju. Wdanie się dopiero zbrojne Serbii i Czarnogóry mogłoby wywołać wojnę. Ewentualność tę jak nam wiadomo, przewidywał jenerał Ignatiew, gdyby powstanie trwało do wiosny, a przewidywał zamięszanie tem groźniejsze, iż jego zdaniem Turcya nie miała siły oprzeć się tym wasalom, a Europa nie miała prawa (według traktatu paryskiego) przeszkodzić takiej wojnie. Łatwo pojąć, do jakiego starcia doprowadzićby musiała taka komplikacya. Chodzi więc o to, aby do niej nie dopuścić, a na to sam wpływ Austryi nie wystarczy. Sympatye Rosyi bardzo jawnie objawiane, winny być skierowane ku uciszeniu powstania, ku powstrzymaniu Serbii i Czarnogóry od wojennego działania. Zgoła, jeżeli Europa chce utrzymać pokój na wiosnę, która jest za pasem, wszystkie mocarstwa powinny poprzeć kierunek polityczny przez Austryę inaugurowany. Takie jest bowiem chwilowe położenie, że jak dotąd zawsze, tak i teraz, kwestya wschodnia nie od Turcyi ale od mocarstw europejskich zawisła. Dodać nawet można, jeżeli się całą chce wypowiedzieć prawdę, że wypadki, których z taką obawą Europa na wiosnę oczekuje, zależą głównie od tego, czy Rosya zechce aby się przewidywania jej posła w Stambule sprawdziły, czy też przełoży utrzymanie na tę wiosnę nazwy, jaką sobie w przyszłej wiośnie zjednała, orędowniczki pokoju europejskiego.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Wiedeń** 2 marca (spóźnione).

△ Chociaż Izba poselska załatwiwszy sprawy najpilniejsze i niecierpiące zwłoki, ukończyła obrady na wczorajszem posiedzeniu, jednak odroczenie sesyi obu Izb Rady państwa reskryptem cesarskim nastąpi dopiero może 4go lub 6go t. m. po przyjęciu przez Izbę panów wszystkich a licznych projektów ustaw uchwalonych w ostatnich trzech tygodniach przez posłów. Jakkolwiek zaś Izba panów na dzisiejszem swem posiedzeniu szybko i prawie bez rozpraw przyjmowała wnioski swych sprawozdawców o zatwierdzenie projektów przez drugą Izbę uchwalonych, lecz zaledwie pojutrze lub w poniedziałek będzie mogła czynność tę ukończyć.

Na ostatniem wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj między kilkunastu sprawami załatwionemi przez nią, dwie tyczyły się kraju naszego, a dwie miały ogólną ważność. Mianowicie uchwaliła ona projekty ustaw upoważniających rząd: 1) do zakupienia kolei dniestrzańskiéj; 2) do udzielenia zasiłków i pożyczek gminom galicyjskim dotkniętym niedostatkiem do wysokości 700,000 złr; następnie 3) upoważniła rząd do zaciągnienia pożyczki 48 milionów złr. w złocie na rachunek krajów reprezentowanych w Radzie państwa; nakoniec 4) dokonała wyboru członków delegacyi wspólnéj z Węgrami.

Co się tyczy pierwszéj sprawy, kolejowy wydział Izby odrzuciwszy projekt rządowy o zjednoczeniu dróg żelaznych leluchowskiéj, dniestrzańskiéj i Albrechta z koleją czerniowiecką, wniósł projekt ustawy upoważniającéj rząd zakupić za 2 miliony złr. koléj dniestrzańską (na któréj budowę towarzystwo puściło w obieg akcyj i priorytetów za 12 milionów złr.) a pozostawiającéj bez załatwienia sprawę zjednoczenia mniejszych dróg żelaznych galicyjskich i ich uzupełnienia. Delegacya polska głosowała za ustawą zatwierdzającą zakupno kolei dniestrzańskiéj przez rząd, a głosowała z powodów wypowiedzianych przez p. Jaworskiego, zabierającego głos w jéj imieniu przy wczorajszéj dyskusyi nad tą sprawą. Mianowicie z powodu, iż nabycie kolei dniestrzańskiéj przez rząd będący już właścicielem kolei leluchowskiej jest krokiem ku zjednoczeniu tych kolei w sposób uznany przez sejm i delegacyę za zgodny z dobrem kraju; nie przesądza zaś dalszych w téj sprawie kroków, owszem znagla silniéj państwo stające się właścicielem dwóch dróg żelaznych, do ukończenia całéj linii przez przedłużenie jéj w wytkniętych kierunkach do Białéj, lub Oświęcima w jednę, a do Husiatyna w drugą stronę. Nadto przypomniał p. Jaworski raz jeszcze uchwałę sejmu galicyjskiego z 29go maja r. z., iż zjednoczenie którejkolwiek z mniejszych kolei galicyjskich z koleją „Karola Ludwika" uważa za przeciwne ekonomicznym interesom kraju. Jak na poprzednich posiedzeniach tak i na ostatniem głosowała delegacya polska przeciw przyznaniu sum na budowę lub polepszenie warunków budowy nowych dróg żelaznych w innych krajach monarchii, przyjąwszy poprzednio na swem posiedzeniu wniosek p. Chrzanowskiego, aby do póty głosować przeciw budowie kosztem państwa nowych dróg żelaznych w innych krajach monarchii daleko lepiéj niż Galicya niemi uposażonych, dopóki nie będzie zabezpieczoną finansowo budowa tych dróg żelaznych w Galicyi, które Rada państwa już dawniéj przed kilku laty uchwaliła. Głosowała wprawdzie delegacya polska w ostatnim miesiącu za czterema kolejami, mianowicie: za budową 1) ważnéj a krótkiéj drogi żelaznéj z Tarvis do Pontafel, 2) merańskiéj, 3) szląskiéj, 4) z Białéj do Żywca, a głosowała z powodów następujących: do zbudowania pierwszéj a ważnéj dla całego państwa kolei zobowiązana była Austrya traktatem z Włochami, koléj merańska ma być wybudowana kosztem kraju, a państwo dało tylko zwrotną pożyczkę jednego miliona złr.; drogę żelazną z Białéj do Żywca obowiązało się zbudować swemi pieniądzmi towarzystwo kolei północnéj a żądało tylko uwolnienia jéj od podatków na lat 25.

Co się tyczy uchwalenia pożyczki dla gmin galicyjskich rząd, na podstawie przedstawienia namiestnictwa galicyjskiego, wniósł projekt ustawy upoważniającéj rozdzielić 200,000 złr. na bezwrotne zapomogi dla ludności glicyjskiéj dotkniętéj niedostatkiem, a 500,000 złr. na pożyczki zwrotne w celu zakupienia zboża na siew i bydła roboczego. Budżetowy wydział przedstawił ten projekt Izbie z poprawką, aby pożyczki rozdawane były przez władze rządowe jedynie za poręczeniem gmin. Przy rozprawach w Izbie nad tym projektem, wniósł p. Skrzyński poprawki, aby sumę przeznaczoną na zapomogi podnieść do 300,000 złr., a sumę na pożyczki do 700,000 złr.; lecz gdy kwoty podane w projekcie rządowym opierały się na obrachowaniu przedłożonem przez namiestnictwo, poseł Skrzyński nie mając i innych dat pod ręką, mógł jedynie przytoczyć na uzasadnienie sum wyższych, okoliczność, iż rozmiar niedostatku jest większy, niż go przedstawiono w urzędowych raportach, i że kwoty przeznaczone przez namiestnictwo na zakup zboża na siew i bydła roboczego są niedostateczne. Poprawki te, acz poparte przez wszystkich posłów z Galicyi i Bukowiny, nie zostały przyjęte przez Izbę opierającą się na raportach urzędowych namiestnictwa. Przyjęto tylko trzecią poprawkę p. Skrzyńskiego, aby spłatę pierwszéj raty pożyczki naznaczoną na 1 stycznia 1877 r. spóźnić o rok jeden. Dodać tu mogę dość ważną wiadomość z dobrego źródła, iż rząd uważa, że ta pomoc dla ludności wiejskiéj w Galicyi ze skarbu państwa może zaradzić tylko szkodliwym następstwom zeszłorocznego nieurodzaju, w skutek którego przyznaną jest rzeczywiście; zaś z powodu klęsk zrządzonych tak w Galicyi jak i w innych krajach monarchii przez tegoroczne powodzie, rząd zamyśla proponować lub użyć innych środków dla przyniesienia pomocy ludności zniszczonéj wylewami wód, mianowicie dostarczeniem jéj zarobków przez większe w b. r. roboty przy regulacyi rzek.

Rozprawy nad projektem ustawy upoważniającéj rząd do zaciągnienia 48 milionów złr. dla pokrycia niedoboru w budżecie; dostarczonia pieniędzy na zasiłki ze skarbu państwa na budowę dróg żelaznych (który to projekt już w dawniejszym liście streściłem) przybrały większe znaczenie z powodu mowy którą w imieniu rządu wygłosił p. minster Unger. Nie będę téj mowy tu streszczał, powiem tylko, że kilka zdań w tej mowie „politycznéj" były zdaniem mojem, bardzo niepolityczne i rzuciły nowe zarzewie rozdrażnienia w stronnictwa opozycyjne w Izbie i po za Izbą. Wprost przeciwny od zamierzonego skutek wywołać może twierdzenie p. ministra Ungra, iż nie tylko w stronnictwach ministeryalnych, objawiło się rozdwojenie w ciągu kampanii parlamentarnéj, ale że coraz większe rozszczepienie i niezgoda pojawia się w stronnictwie opozycyjnem (w stronnictwie hr. Hohenwarta) a nawet, że w tem stronnictwie (polskiem) które stoi ciągle na autonomicznym i narodowym gruncie pojawiają się różnice zapatrywań. Właśnie wypowiedzenie tego twierdzenia może być podnietą do silniejszego skupienia się każdego stronnictwa.

Zaraz po mowie p. Ungra, za zgodą całego Koła polskiego, prezes jego p. Grocholski, oświadczył w imieniu delegacyi polskiej, iż wzmiankę w mowie p. ministra, jakoby nawet między posłami polskimi objawiała się różność zapatrywań, musi odeprzeć jako „insynuacyę" niezgodną z faktami, gdyż delegacya polska we wszystkich czynnościach Izby występowała jako solidarnie związana całość i zupełna panuje w niej jedność. Jakkolwiek dzisiejsze dzienniki wiedeńskie centralistyczne wychwalają mowę p. ministra Ungra, jednak przyznać winny, że jeżeli rząd chciał odeprzeć zarzuty uczynione mu przez p. Weissa v. Starkenfels, przy rozprawach nad traktatem z Rumunią, należało zabrać głos przynajmniej przy końcu tych rozpraw w poniedziałek; ta zaś dowcipna ale spóźniona mowa p. Ungra przypomina przysłowie francuzkie o dowcipnych odpowiedziach przychodzących na myśl na schodach temu, który podczas poprzedniéj rozmowy nie umiał na razie odeprzeć zarzutów przeciwnika. Niektóre znów dzienniki tutejsze mniemają, że zręczność gabinetu w tej mowie polega głównie na tem, iż ją wypowiedział w ostatniej chwili zamknięcia posiedzeń Izby, tak, iż nie mogła wywołać dłuższych rozpraw i w ten sposób rząd miał „ostatnie słowo" w parlamencie.

Ostatnią znów czynnością Izby był wybór członków delegacyi wspólnej z Węgrami. Wiadomo, że według ustaw zasadniczych, posłowie każdego kraju oddzielnie, choć na posiedzeniu Izby, wybierają liczbę delegatów przyznaną ich krajowi przez te ustawy, a mianowicie posłowie z Galicyi wybierają siedmiu delegatów i dwóch zastępców. Otoż odpowiednio uchwale Koła polskiego, o której dawniej doniósłem, wybrani zostali wszystkiemi głosami polskiemi, to jest 34 na 48 głosujących — delegatami posłowie: Chrzanowski, Czerkawski Euzebiusz, Dunajewski, Grocholski, Kabat, Smarzewski i Smolka; zastępcami: Jaworski i Mendelsburg. Fakt ten był także zaprzeczeniem twierdzeniu ministra Ungra, gdyż 34 posłów polskich głosowało jak zawsze jednozgodnie, a 12 świętojurców i dwóch starozakonnych (Hönigsman i Landau) oddało białe kartki.

**Wiedeń** 4 marca.

*(J. H.)* Izbie wyższej przed jej rozejściem się zarówno jak Izbie niższej było przeznaczonem widowisko ogniów „bengalskich" jak się słusznie wyraził szanowny kolega mój, drugi wasz korespondent tu-

---

## Część literacko-artystyczna.

## TEATR.

Ktoby chciał badać historyę obyczajów ludzkości odkąd istnieje scena, znajdzie w niej ważną pomoc do swych studyów. Scena była zawsze, a przynajmniej po większej części zwierciadłem chwili i co się objawiło w życiu przechodziło zwykle na scenę i odbijało niejako w miniaturze stosunki współczesnego świata. Jakim więc jest świat, takim przedstawia się na scenie, a według niego mierzyć można skalę epoki, jaka wprowadzoną zostaje na deski teatralne, pojęcia, jakie nabierają przewagi, i ducha kierującego społeczeństwem. Zmiana kolejna pojęć, przeobrażanie się ducha, stają się powodem, że to co przed kilkudziesięciu lub kilkunastu laty było schwyconą na uczynku prawdą, dziś wydaje się anachronizmem, i dla tego z wyjątkiem jedynie arcydzieł noszących na sobie piętno prawdziwego jeniuszu, ogół dzieł scenicznych, których blask, póki nie zmienił się wizerunek chwili, olśniewał do czasu, blednie i niknie w końcu jak zgasły meteor.

Są epoki, w których jeden i ten sam temat obrabiany w rozmaity sposób ukazuje się na scenie. Nie jest to zapewne skutkiem przyjętej chwilowo mody, lecz głębsze musi mieć przyczyny. Pewne dążności nie już jednostek, lecz całych społeczeństw, spotęgowane do tego stopnia, że przybierają znamiona odróżniające teraźniejszość od przeszłości, niemogą pozostać po za obrębem sceny. Nic więc dziwnego, że coraz bardziej krzewiący się materyalizm dzisiejszych czasów, żądza szybkiego zbogacenia się i chęć użycia, dostarczają nowszym autorom niewyczerpanego przedmiotu do przedstawiania na scenie w mniej lub więcej odstręczających kolorach tego obrazu, do jakiego społeczeństwo żywe podaje wzory. Rozprzężenie obyczajów, posługiwanie się wszelakiemi środkami bez względu na ich godziwość, byle dopiąć zamierzonego celu, zbyt to niebezpieczne choroby, zbyt wnikające w wewnętrzny organizm ustroju społecznego, aby je można spuszczać z oka i nie starać się wynaleść na nie skutecznego lekarstwa, choćby tylko przez wzbudzenie obrzydzenia.

Jedną z wielu sztuk francuskich mających na celu obrzydzenie tej nowoczesnej zarazy, jaką jest materyalizm najpospolitszego gatunku, jest dramat w 5 aktach E. Plouviera, który w przekładzie p. Morozowicza odegrany został w sobotę p. t. *Waryaci* („La vie à outrance") na benefis p. Urbanowiczowny. Zdawałoby się według tytułu polskiego, że ujrzymy przed sobą dom obłąkanych. Bynajmniej; są to ludzie, którzy w całej pełni, prócz jednego podobno, używają władz umysłowych, których jednak zbyt śmiałe pomysły, aby się dobić jaknajrychlej kolosalnej fortuny, mają dla zimnego słuchacza nastrój jakby szaleństwa. A przytem jakżeż wstrętna ta galerya ludzi upadłych, których najwyższem pragnieniem szukać zadowolenia w kale niegodnych rozkoszy. Jeżeli autor, jakeśmy rzekli wyżej, chciał wzbudzić obrzydzenie do złego, to cel ten osiągnął w zupełności.

Pod względem artystycznym wspomniony dramat p. Plouviera pozostawia wiele do życzenia. Nie ma w nim pełnych, skończonych postaci, są tylko co najwięcej szkice charakterów, a niektóre epizody, które zdawały się mieścić w sobie zawiązek dalszej zajmującej akcyi, pozostały bez rozwiązania. Do czego np. potrzebną była ta rzeczywiście wzruszająca scena, w której dowiadujemy się, że Magdalena Russeau jadąc z swą ochmistrzynią, wysiadła z powozu by pójść za pogrzebem, którego całym orszakiem była mała dziewczynka postępująca za trumną matki. Może przez to chciał autor nacechować tylko dobroć serca Magdaleny, która sierotę wzięła na wychowanie; ale ważniejszą, a dla widza ciekawszą było rzeczą dowiedzieć się jaki wpływ wywrze to na dalsze losy Fereola, który będąc synem zmarłej a bratem sieroty, w chwili kiedy odprowadzano na cmentarz zwłoki matki, w gronie szajki współbiesiadników wesoło spędzał chwile i marzył o zyskach giełdowych. Czy mu który z towarzyszów dał uczuć wzgardę za ten wyrodny postępek? Lecz prawda że i oni nie więcej byli warci od niego.

Dramat *Waryaci* to ma wspólnego z wielu innemi francuzkiego kroju dramatami, że wiele posiada ruchu, ale też to podobno jedyna jego zaleta, ważna zapewne dla sceny, ale nie mogąca wynagrodzić braku tej jasności przebiegu i logicznego rozwoju wypadków, które stanowią główne zadanie dramatu, jeżeli ma zajmować i trzymać w naprężeniu uwagę widza. Nadto ekspozycya zbyt szerokie posiada rozmiary w stosunku do właściwego jądra intrygi, a samo rozwiązanie chociaż od początku prawie przewidywane, w warunkach w jakich następuje ma w sobie coś z natury *deus ex machina*.

Jeżeli sztuki niemożna policzyć do rzędu tych, co scenie zaszczyt przynoszą i stale na niej przez czas dłuższy utrzymać się mogą, to za to wystawa jej była o ile być może świetną, a przedstawienie pod każdym względem w swej całości bardzo staranne.

Beneficyantkę p. Urbanowiczownę powitała publiczność na wstępie długiemi oklaskami znamienującemi sympatyę, jaką sobie zdobyła z talentu swego cenionа ta artystka, której następnie mnóstwo rzucono na scenę bukietów. Rola p. Urbanowiczowny (Magdalena) nie była zbyt wdzięczną, mały zakres jaką obejmuje, nie dozwolił w całym blasku objawić się jej talentowi, artystka umie jednak z każdej najdrobniejszej roli wydobyć wszystko, co jej świetność nadać może i rolę Magdaleny grą swoją podniosła i uczyniła zajmującą. W ogóle w dramacie ról wielkich, popisowych nie ma, lecz są role, które mimo swej epizodyczności wywierają wrażenie, jak n. p. rola Estery, którą z wielkiem uczuciem odegrała panna Kwiatyńska i rola, w której p. Podwyszyński (St. Pol) z wielkim dramatycznym efektem odcieniował uczucia człowieka złamanego przeciwnościami życia. Czy St. Pol miał istotnie obłąkanie zmysłów? Polegając na świadectwie nieznajomego, który go szukał jako zbiega z domu waryatów i ujętego tamże miał odprowadzić, zdaje się, że tak jest, lecz wprzód nie było o tem najmniejszej wzmianki.

Jednę z najgłówniejszych ról miał p. Sobiesław (Gilbert d'Armoroy) i odegrał ją od początku do końca z dobrem zrozumieniem charakteru, co tem mniej było łatwem, że charakter to słaby i chwiejny, choć w gruncie nawet chwilowem zepsuciem nie wyrzucony z kolei poczucia godności.

P. Szymański w roli zacnego fabrykanta Russeau, która była wybitnym przeciwstawieniem tylu innych ról wstrętnych, oddał z prawdziwem namaszczeniem sympatyczny ów charakter. Role komiczne w właściwe dostały się w ręce: P. Eker grał rolę Hektora de Pontvieux, p. Wojdałowicz rolę Mateusza, p. Morozowicz Andimiona. Rola bankiera Kanta dostała się p. Feliksiewiczowi, który ją dobrze odegrał równie jak p. Jankowski rolę Noela. P. Roman grał rolę Fereola, panna Wojnowska rolę Ludwiki Grandel, żony hr Granbel, którym był p. Gałasiewicz. Mniejsze role odegrały zręcznie p. Wolska (ochmistrzyni) p. Biron (Hermina), p. Kwiatkowska (pani Durand). Teatr był pełny.

tejszy. W Izbie wyższej, która dziś odbyła dwa ostatnie posiedzenia hr. Leon Thun poświęcił znów rządowi kilka słów, do których powodem była ta sama ustawa o wypuszczeniu renty w złocie co w Izbie niższej. Cały szereg innych przedmiotów, jako to ustaw dotyczących kolei Pilsen-Klattau-Eisenstein, zapomogi głodowej dla Galicyi, kredytu dodatkowego w kwocie 600,000 złr. dla duszpasterzy katolickich, kolei Loebersdorf-Pölten, podwyższenia gwarancyi państwowej dla kolei Koszycko-Bogumińskiej, dalej zakupna kolei Naddniestrzańskiej i kilka innych — przyjęty został bez wszelkiej dyskusyi w ostatniem czytaniu, niewyjmując nawet konwencyi z Rumunią, która żadnej nie wywołała dyskusyi, gdyż rząd przez ministra handlu p. Chlumeckiego bez ogródki oświadczył swoje zapatrywanie względem § 6 tejże konwencyi, skupiające się w myśli, iż rząd wszelkie ulgi, któreby w Rumunii inne państwo osiągnęło, pod każdym względem i dla siebie rości.

Tylko, jak wspomniałem, nad ustawą o wypuszczeniu obligów rentowych ożywiona wszczęła się dyskusya w której udział wzięli głównie hr. Leon Thun, minister skarbu bar. Pretis i sprawozdawca Winterstein. Pierwszy z nich hr. Leon Thun, zagaił swoją mowę wstępem o nieprawnem istnieniu tej Izby, za co ściągnął na siebie napomnienie ze strony prezesa Izby.

Hr. Thun wskazał głównie na to, że pożyczka ta jest pożyczką tylko austryackiej części monarchii. Dług państwowy całej monarchii zostaje pod administracyą, nie wspólnego ministra skarbu tylko austryackiego ministra finansów. Równocześnie jednakowoż ten ostatni ma objąć administracyę nowej pożyczki tylko austryackiej. Zdaje się więc, że zestawienie obok siebie dwóch co do formy równych sobie rent, z których atoli jedna zawiera hipotekę całej monarchii, druga zaś tylko hipotekę nie węgierskich krajów, co najmniej przyniesie ze sobą bardzo dziwne i niebezpieczne ukształtowanie naszych stosunków co do długów państwa. Jeżeli się zważy, że powstanie tego długu dzieje się pod takiemi okolicznościami, iż wielka część ludności austryackiej nie daje przyzwolenia notę pożyczkę, to warto zastanowić się nad takim krokiem.

Zaciągnięcie nowego długu cislitawskiego jest zdaniem mówcy dalszym krokiem do ugruntowania dualistycznego konstytucyonalizmu, narzuconego nam, jak powiada, w r. 1868. Powiadano nam, że ten dualistyczny parlamentaryzm przyniesie nam zbawienie, tymczasem sytuacya o wiele na gorsze się zmieniła, albowiem dualistyczny ten parlamentaryzm — mógłbym na to przywieść świadectwo znakomitych osób — jest zgubnym dla potęgi i znaczenia państwa, a spodziewamy się tylko, że ugoda z Węgrami uleczoną zostanie w sposób, większą dający gwarancyę uznania jedności monarchii austryackiej. Tę nadzieję żywią wszyscy, którzy jasno patrzą w przyszłość Austryi i którzy nie należą do tych, co skorzy przyjmować wnioski wypływające z dualizmu, a znoszące egzystencyę Austryi Dla wszystkich, to przekonanie żywiących, jest jedną z najważniejszych kwestyj, jakby osiągnąć ugodę z Węgrami, wprawdzie nie jednym razem, ale przecież w sposób bardziej jakoś austryacki, niżeli obecna ugoda. Mówca wykazuje potem, że system panujący jest powodem naszej skarbowej sytuacyi. Dochody coraz teraz większe, silniejsze, ale niestosunkowo większe są rozchody państwa. Pochodzi to ztąd, że wprowadzono w życie system parlamentarny tego rodzaju; że w budżecie centralnym znajduje pokrycie szereg przedmiotów, które właściwie powinny być częścią poszczególnych budżetów krajowych. Dać tylko tym krajom możność, aby pewną kwotę dla całości państwa pokryli, o własne zaś potrzeby aby same musiały się postarać — duch oszczędności zapewne i tam by się pojawił.

W końcu hr. Thun usiłuje wykazać, że rząd jak i system powstał w sposób niezupełnie nieskażony wskazując na czeskie wybory, niby na zawikłanie rządu z ową kliką finansową, która mu przez zakupno dóbr czeskich pomogła do opanowania stanowiska, a wobec której teraz rząd jest zobowiązany, tak, że brnie coraz dalej po myśli tych znakomitości pieniężnych.

Prezes Izby ks. Carlos Auersperg odparł te zarzuty: Mowcy, który tak rzadko zjawia się w Izbie bynajmniej nie wypada jakiekolwiek czynić zarzuty tym członkom, na których wiernem wypełnieniu obowiązków spoczywają bez ustanku agendy Izby. Muszę przeto bardzo stanowczo zaprotestować przeciw temu jakoby powaga Izby nadwerężoną była przez owych członków, którzy gorliwie wypełniają swoją misyę a temsamem stwierdzają interes swój dla państwa Zresztą pismo odręczne, które otrzymał hr. Thun od N. Pana, bynajmniej nieuwalnia go od obowiązków względem tej Izby.

Hr. Thun: Co moim obowiązkiem — za to odpowiadam jedynie memu sumieniu i memu Cesarzowi.

Prezes ks. Auersperg: Mowca za to, co tutaj o Izbie i jej działalności mówił, odpowiada opinii publicznej, a ponieważ jest odpowiedzialny, dałem mu więc do zrozumienia, że wypowiedział rzeczy, za które trudno mu będzie odpowiadać.

Tem zakończył się ciekawy epizod. Na zarzuty hr. Thuna dość zręcznie odpowiadał p. Pretis, wskazując mianowicie na to, że główną przyczyną naszego niepowodzenia ekonomicznego jest ażio powstałe głównie za rządów, w których udział brał hr. Thun, że więc właśnie najdolegliwszym ciężarem, który teraz dźwigać musimy, jest to spuścizna przeszłych systemów. Że wydatki obecnego rządu tak znacznie się wzmogły, to nikogo nie zadziwi. Nadzwyczajne wymagania życia państwowego we wszystkich gałęziach powodowały nadzwyczajny nakład, w którym żadnych nie ma wydatków na rzeczy zbyteczne, ale nakład ten raczej pochodzi z konieczności zadość uczynienia wszelkiem zadaniom państwa cywilizowanego, a zapewne i na ten cel teraz mniejszybyśmy potrzebowali łożyć nakład, gdyby przeszłe systemy rządowe cokolwiekwięcej tylko były działały w tym kierunku Poczem w końcu przyjęto ustawę, a prezes ministrów ks. Auersperg ogłosił odroczenie Rady państwa.

---

**Poznań** 3 marca.

Klęska powodzi staje się coraz dotkliwszą, kilkaset rodzin musiało już opuścić swoje mieszkania, nędza więc ogromna, a następstwa, zwłaszcza pod względem hygienicznym, bodaj czy nie gorszemi będą. Składki na dotkniętych powodzią już się sypnęły ze zwykłą ofiarnością polską, ale i zwykłą opieszałością. Dotąd nie utworzono komitetu z naszej strony, od czego Niemcy zaczęli, i skończyć się może na tem, że Niemcy polskie jałmużny rozdawać będą, bo przecież tylko jałmużny z prowincyi znaczniej wpłyną. Most główny, który już uważano za zupełnie stracony, tem więcej, że jest bardzo stary, oparł się obecnie nawałowi lodów i wody. Przypomina to anekdotę z przedostatniej powodzi: W chwili równie groźnej jak obecna, zgromadziły się najwyższe władze miejscowe nad mostem z technikami wojskowymi i cywilnymi, i również jak temi dniami most zamknęli, uważając go za stracony. Wtem zjawia się staruszek w polskim stroju mieszczańskim i do ówczesnego naczelnego prezydenta tak się odzywa: „Bądźcie spokojni, most to polski a nie prusko-antrepryzowy; przetrwa on i tę powódź, a bodaj czy i was wszystkich.“ Był to, jak się dowiedziano, cieśla z Chwaliszewa. Przemowa ta nie była bardzo przyjemną, ale sprawdziła się nietylko wówczas, ale i obecnie.

Powodzie i zerwanie mostów zmusiły obie nowe koleje Kluczborsko-Poznańską i Oleśnicko-Gnieźnieńską do zawieszenia ruchu.

*Posener Ztg* wysila się w walce przeciw naszemu Kardynałowi-wygnańcowi, dobierając broni kłamstwa, fałszów, oszczerstw i potwarzy; ale to jej rola i tylko pogardą odpowiedzieć wypada. Boleśniejszem jednak od tych zaczepek niemieckich, że znalazły się pisma polskie, z których czerpie *Posenerka* argumenta, cytując z nich nie już ustępy, ale całe artykuły, a pismem tem jest *Dziennik Polski* we Lwowie. I to nas wstydem pokrywa, a dziwi i boli, że Galicya może dostarczyć czytelników dla pisma podobnie krajowi szkodliwego i zakał przynoszącego. U nas jest wiele zdrożności, wiele złego, ale przynajmniej z podobną brzydotą nie śmianoby cynicznie do publiczności się odzywać i publiczność tę kalać, bo to na jedno wychodzi, skoro się ją podobnie brudną i antipolską strawą śmie karmić.

Na 60 odbytych temi czasy wieców na jednym jedynym w Kłecku usunięto z porządku dziennego adres do Prymasa i kwestyę kościelną, maskując to pozorem nadania większej siły zebraniu w kwestyi językowej, Nie wiemy dotąd, co za wielcy ludzie polityczni tą wymówką kierowali, ale wiemy, że skutkiem tego Kłeck stanie się przedmiotem przysłowia, jak Ryczywoł i Gądki.

Początek postu przynosi nam szereg walnych zebrań, jakoto: Towarzystwa Naukowej Pomocy, Spółki teatralnej i t. d. Zebranie Spółki teatralnej bodaj czy nie będzie bardzo burzliwem w skutku doniesień *Warty* o zachowaniu się zarządu Spółki z artystą dramatycznym p. Rychterem.

Z pola prześladowania kościelnego najważniejszą jest wiadomość, że biskupa sufragana Janiszewskiego uwięzionego w Gnieźnie, wezwał rząd do złożenia urzędu biskupiego, co pierwszym jest krokiem do złożenia go z tego urzędu przez trybunał tak zwany kościelny w Berlinie. Jest to dziwo, jakie tylko w obecnych czasach i stosunkach wyrodzić się może. Biskup odsiaduje karę w więzieniu, orzeczoną na wniosek rządu, za sprawowanie urzędu biskupiego, którego według oskarżenia rządowego już nie piastuje, bo władza biskupia sufragana jest tylko wypływem władzy arcybiskupiej, a Arcybiskup złożony z urzędu, więc nie może mieć zastępców. Na mocy tej skargi, kara więzienia orzeczoną została. Jakże więc dziś motywowanem być może złożenie go z urzędu biskupiego, który sam rząd już w ówczesnej skardze za niebyły uznał i na mocy tego dekret sądowy otrzymał.

Ostatnie dnie przyniosły nam dokumenta, które czytając, mimowolnie myśl zwraca się do Hercegowiny, której krzywdami chrześciańskie państwa, niewyłączając cesarstwa Niemieckiego, tak gorliwie się zajmują. Dokumenta te są: 1) motywa do prawa o języku urzędowym; 2) instrukcya ministeryalna co do obchodzenia się z więźniami politycznymi, a do takich liczą dziś duchownych i redaktorów. W pierwszym dokumencie znajdujemy karę grzywny za pismo polskie do jakiegokolwiek urzędu od osoby, o której jest wiadomo, że umie po niemiecku. Instrukcya ta jednem słowem jest zniesieniem zasady równości wobec prawa, opodatkowaniem wyjątkowem ludności polskiej, odjęciem jej możności obrony w sprawach kryminalnych, potwornością legislacyjną w całem znaczeniu tego słowa. Instrukcya co do obchodzenia się z więźniami odmawia tym ostatnim: *a*) własnego wiktu, z wyjątkiem gdy lekarz to przepisuje: *b*) przyjmowania odwiedzin więcej niż raz w miesiąc; *c*) odbierania i oddawania listów więcej niż raz w miesiąc; *e*) czytania innych książek i gazet, prócz znajdujących się w bibliotece więziennej. Oto instrukcya ministeryalna państwa kultury, które staje w obronie krzywd ludności hercegowińskiej wobec Bisurmanów. Rząd turecki mógłby w odpowiedzi przesłać rządowi pruskiemu ustawy majowe, motywa do ustawy językowej i instrukcyę względem obchodzenia się z więźniami — coby kanclerz mógł odrzec na taką odprawę? Co do tej instrukcyi, dyskusya w Izbie wykazała, że bynajmniej nie jest ona martwą literą. Gdzieś w Westfalii redaktorowi pisma katolickiego odmówiono własnego wiktu, a równocześnie przyznano własny wikt żydowi o oszustwo skazanemu i w temże samem więzieniu karę odsiadującemu. Czyżby mozaizm był już wysokim i cennym przywilejem w oczach rządu?

Petycye ztąd przeciw ustawie o języku urzędowym z każdej wioski odsyłane są do Berlina. Otrzymał sejm już przeszło 150,000 podpisów, i to wyłącznie mężczyzn doletnich, i w tym względzie władze miejscowe u nas działają arbitralnie, zagradzając nawet prośbie, petycyi, co w najdzikszych krajach jest dozwolonem. I tak landraci grożą karami pieniężnemi sołtysom za podpisywanie tych petycyj. Wykonanie byłoby trudniejszem, ale często uda się jednego lub drugiego steroryzować. Stosując ustawę o stowarzyszeniach politycznych do stowarzyszeń rolniczych, podrzędne władze nakładają kary pieniężne na przełożonych stowarzyszeń rolniczych za niezameldowanie przystępujących lub występujących członków. Wszystko u nas obecnie zredukowane na kary pieniężne, i kto nie chce lub nie umie się bronić, ten co chwila do kieszeni sięgnąć musi.

---

**Rzym** 3 marca.

Dzisiaj, o godzinie 4éj i minut 30 z południa, pociągiem przybywającym z Florencyi, przyjechał do Rzymu Jego Eminencya kardynał Ledóchowski. Prześliczna pogoda otaczająca i ożywiająca ziemię na dole, pod jasnem a spokojnem niebem z góry, opromieniała przyjazd tego dzisiaj wodza naszych wyznawców do miasta wiecznego, i cichem swojem tchnieniem zdawała się nasuwać do myśli daleko wyższą rzeczywistość i być jakoby przedobrażeniem tego uroczystego wejścia kiedy chrześciański bohater, po walkach ziemskiego żywota, zostawiając daleko za sobą przeciwności, wszystkie już pokonane i zdeptane, wstępuje do tryumfującéj wieczności, któréj bramy wesoło a szeroko stoją otwarte teraz na jego przyjęcie. Tam go czekają aniołowie, tam mu się sypią wieńce i kwiaty, tam się podnoszą hymny i pieśni weselne, a bohater otoczony tym świetnym dworem piękna, światła i harmonii, prowadzony jest przed oblicze Najwyższego, by tam otrzymać ostatnią nagrodę.

W rzeczy samej przyjazd kardynała Ledóchowskiego do Rzymu i jego przyjęcie mogło łatwo każdemu wiernemu nasuwać podobne myśli. Na dworcu kolei żelaznej oczekiwało go liczne grono, sprowadzone tam wiadomością chociaż jeszcze niepewną jego przybycia, a przeważnie złożone z dam polskich i dzieci, z młodzieży kościelnej, a nareszcie z pewnej liczby dostojników Kościoła i kapłanów. Na ich czele był kardynał Borromeo, archipresbyter świętego Piotra, który w porozumieniu z Ojcem świętym, zaprasza dostojnego gościa na mieszkanie do swego urzędowego apartamentu, jaki ma przy kościele św. Piotra, a którego nie używa, zajmując inny prywatny w środku miasta. Zaledwie gość Kardynał się pokazał, prowadzony przez tego, który go przyjmował, całe to grono rzuciło się naprzód, a damy i dzieci padając mu do nóg, otoczyły go nieprzebraną masą kwiatów świeżych, wonnych i iskrzących się jak ich serca i uczucia. Podniosły się wiwaty i okrzyki, i nasz dostojny gość, z prawdziwie rozpromienioną a spokojną, jak mu w tej chwili przystało było, twarzą, szedł powoli przez ten tłum, witając znajomych, wszystkich swym widokiem ciesząc. Wsiadł nareszcie z dostojnym zapraszającym go gospodarzem do powozu, a kwiaty ryczałtem cały powóz zapełniły i okryły; zarazem ostatnie okrzyki towarzyszyły odjeżdżającym powozom, jadącym do św. Piotra, do Ojca świętego.

Nasz kardynał ma wstąpić naprzód do swego mieszkania, w którem przygotowane są dla niego z pieczy Ojca świętego wszystkie wygody. Ojciec święty bierze na siebie całe jego utrzymanie, kuchnię, służbę, stajnie, powozy. Po odpoczęciu chwilowem i pokrzepieniu się po podróży, ma udać się dziś jeszcze wieczorem na posłuchanie.

W chwili kiedy to piszę, nasz dostojny podróżny wchodzi zapewne do Ojca świętego, bo ta jest godzina przeznaczona na posłuchanie; w tej chwili tedy przyjmuje niezawodnie wiernego sługę, syna i brata ten, który tu na ziemi przedstawia Boga samego i jego miejsce trzyma, i który w imieniu Boga samego ma prawo i może do niego powiedzieć: *Euge serve bone et fidelis!* Zaprawdę tyś sługa dobry i wierny! Nie masz wątpliwości, że ta oto chwila u stóp Ojca świętego jest najuroczystsza w życiu tego Pasterza naszego Kościoła, który jest naszą pociechą i chlubą, i że z nim razem słusznie weselić się nią możemy; a za niego i dla niego uważać ją za zapowiedź i pewny obraz tu na ziemi onej odpowiednej chwili, która go czeka w niebie u stóp tego Ojca, który jest zarazem istnym i wiekuistym Bogiem.

---

**Londyn** 2 marca.

Rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy mającej na celu reformę w użyciu ogromnych bogactw, jakiemi rozporządzają stare uniwersytety. Projekt ten odnosi się tylko do Oxfordu, ale niebawem przyjdzie kolej i na Cambridge. Trzeba wiedzieć, że każde z kolegiów z których składa się całość uniwersytetu oxfordzkiego, należy pewna liczba *fellowships* czyli agregacyj z roczną płacą od 5,000 do 7,500 franków; jest to tyleż premiów przyznawanych młodzieży przy końcu studyów, gdy szczęśliwie złożyli egzamina. Tytuł agregata czyli *felowa* i przywiązana doń pensya nie zobowiązują do żadnej pracy, żadnej służby, owszem są całe setki tych agregatów, których noga nie postała w Oxfordzie od chwili uzyskania tytułu. Ta klasa, którą w języku przyjętym po uniwersytetach zwią „agregatami leniwymi“ zużywa około 5 milionów rocznie z dochodów uniwersytetu. Ten to system ma być zniesiony, a projekt ustawy odnośnej ma na celu stopniowo poznosić posady agregatów nierezydujących. Oszczędności w ten sposób zyskane mają przymnożyć pensyi profesorom i zmniejszyć koszta utrzymywania się studentów.

Sąd śledczy przeciw kapitanowi okrętu niemieckiego „Franconia“, który za białego dnia w pobliżu Doveru zatopił statek angielski „Strathclyde“, wydał wyrok taki, że kapitan winny jest rozmyślnego zabójstwa. Statek angielski w tej przygodzie zatonął wraz z większą częścią ładunku i podróżnych w przeciągu niespełna trzech minut, a statek niemiecki poszedł sobie swoją drogą, nie zatrzymując się ani na chwilę i nie niosąc żadnej pomocy ofiarom nieszczęścia, którego on był sprawcą. Jeśli kapitan „Frankonii“ zawinie do portu angielskiego, będzie aresztowany i sądzony na mocy werdyktu wydanego przeciw niemu. W razie przeciwnym prawdopodobnie rząd angielski zażąda ścigania go przez sądy niemieckie.

---

**Madryt** 1 marca.

Rozumie się samo przez się, że zwycięstwa armii konstytucyjnej wywołują tu radość powszechną, ale nikt nie oddaje się złudzeniu, iżby do szczęśliwych następstw zwycięstwa należeć miało także polepszenie się sytuacyi finansowej. To też w chwili, gdy to piszę, kursa na giełdzie doznały znacznej zniżki, która bynajmniej nie jest wynikiem spekulacyi mającej na celu skupowanie później walorów po kursie obniżonym; przyczyną zniżki jest raczej przewidywanie ofiar niepospolitych, jakich wymagać będzie pokrycie kosztów wojennych, ofiar, które nie pozwolą podjąć jeszcze wypłat na zawarte interesa, choć wypłaty te zawieszone są już od lat trzech. Takie wrażenie sprawia postanowienie ministerstwa skarbu, aby nie przedkładać budżetu, a dopiero po zupełnem ukończeniu kampanii. Trwogą także przejmuje ta okoliczność, że rząd nie zmniejszył jeszcze w niczem wydatków zbytkownych i rozrzutnych, wypłacając pieniądze, jak i rządy poprzednie, na synekury, na pensye niezasłużone i t. d.

Co się tyczy stosunków rządu madryckiego z Stolicą apostolską, bula wydana w przedmiocie zachowania w Hiszpanii zakonów rycerskich religijnych i wojskowych i do ustanowienia biskupa-prymasa nad temi zakonami jest pierwszym dokumentem kanonicznym w którym Jego Świątobliwość uznał króla don Alfonsa Burbońskiego jako monarchę Hiszpanii i wielkiego mistrza wojskowych zakonów królewskich, zależących od korony kastylijskiej. Kanoniczne uznanie króla Alfonsa XII przez stolicę świętą zobowiązuje duchowieństwo do szanowania tego oświadczenia i do zastosowania się do niego. Bula ta oświadcza między innemi, że zniesienie zakonów wojskowych przez Castelara jest *irritum et nullum*. Rzeczony akt kuryi rzymskiej krótko się załatwia z wielkiemi trudnościami stworzonemi przez dekrety Castelara i jest bardzo pomyślny dla Hiszpanii.

Ostatnie wiadomości z wyspy Kuby są stosunkowo mało interesujące pod względem operacyj wojskowych, które powolnie się wloką wskutek częstych zmian w władzach i wskutek zbliżania się pory skwarnej. Jenerał Jovellar przygotowuje się do działalności, aby powetować czas stracony. Zreorganizował siłę zbrojną na wyspie, odnowił cały personal po więzieniach. Po działalności i zdolności jego spodziewać się można niedalekiego a zupełnego uspokojenia tego kraju, który znajdował się do niedawna w znacznej części pod władzą flibustyerów.

---

**Wiedeń** 5 marca. W sprawie rokowań handlowo-cłowych z Węgrami, piszą z Pesztu do *Polit. Corresp.*: „Niepowinno to zadziwić, jeżeli ministrowie nasi inaczej się namyślą co do podróży swej do Wiednia. Powódź zrobiła w długości blisko trzydziestu mil powyżej i poniżej stolicy tak ogromne spustoszenia, a Buda-Peszt tak łatwo mógł stać się zupełną ofiarą wściekłości żywiołu, że wszelkie podnoszenie się stanu wody napełnia wszystkie sfery obawą, nie wyjmując rządowych. Podróż jednak ministrów nastąpi w każdym razie, gdyż pewne sprawy muszą być w Wiedniu jeśli nie załatwione, to przynajmniej wyczerpująco obrobione, i to bezwarunkowo już w tych dniach. Bardzo jest rzeczą możebną, że rokowania w przedmiocie związku handlowo-cłowego znów odroczone zostaną. Włochy dostarczą ku temu godnego pochwały pozoru. Odroczenie to jednak w żadnym razie nie będzie długie, gdyż gabinet kilkakrotnie zapewniał swych przyjaciół, że przed zamknięciem sesyi ma zamiar na seryo przedstawić parlamentowi dokładny wynik rokowań. Po odroczeniu nastąpiłoby już tylko ostateczne zawarcie ugody, gdyż pewne punkta, jak wyżej nadmieniliśmy, już teraz zostaną omówione.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Na kwestyę bankową odroczenie nie będzie miało żadnego wpływu. Sprawa ta prowadzoną będzie wprawdzie „równolegle“, ale nie „łącznie“ z rewizyą związku cłowego.

Wiadomości z okolic na południe w Węgrzech od Pesztu położonych brzmią bardzo smutnie. Skutki puszczenia lodów i powodzi, która jeszcze trwa są daleko cięższe, niż z pierwszych doniesień można było wnosić. Niestety nie można już dłużej wątpić, że znaczna część zasiewów bardzo ucierpiała a owoce zimy tu i owdzie zupełnie przepadły. Potrzeba będzie użyć nadzwyczajnych środków, aby zapobiedz nędzy i nieść pomoc. Z tego powodu opóźniła się podróż ministrów do Wiednia “

— W ciągu ostatniej sesyi Rady państwa złożone zostały w Izbie następujące wnioski samoistne: Wniosek dep. Syza o kolei żelaznej z Hartberg do Friedau (przyjęto odnośną rezolucyę); wniosek dep. Meznika o opodatkowaniu spółek zarobkowych i gospodarczych (niezałatwiony); wniosek dep. Klaicza o uwolnieniu od podatku okrętów handlowych (niezałatwiony); wniosek dep. Klepscha o uregulowaniu prawnych stosunków starokatolików (odrzucony przez Izbę wyższą); wniosek dep. Rosera o zakładach zastawniczych; wniosek dep. Suessa o szkole farbierstwa w Sechshaus; wniosek Heilsberga o postępowaniu w sprawach drobiazgowych (przyjęty); wniosek dep. Kronawettera o wolnym przemyśle aptekarskim (odrzucony); wniosek dep. Stendla o powstrzymaniu drożyzny węgla kamiennego (odrzucony); wniosek dep. Koppa o zniesienie czesnego na uniwersytetach (odrzucony); wniosek dep. Koppa o ustawie małżeńskiej (niezałatwiony w Izbie wyższej); wniosek dep. Fuxa o przymusie legalizacyjnym (niezałatwiony); wniosek deputowanego Krzeczunowicza o uwolnienie od podatku budowli nowych, przebudowanych i dobudowanych (niezałatwiony); wniosek dep. Fuxa o rozbrojeniu (niezałatwiony); wniosek Schönerera o uwzględnienie przemysłu krajowego przy publicznych robotach.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 6 marca. Redakcya otrzymała następujące pismo:

L. 4402.

W załatwieniu sprawozdania c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych w Krakowie z dnia 8go lutego 1876 L. 2472 w skutek zażalenia c. k. Prokuratoryi rządowej od uchwały z d. 7 lutego 1876 L. 2472 odmawiającej zatwierdzenie konfiskaty korespondencyi pod napisem „Berlin 27 stycznia“ w numerze 27 dziennika *Czas* z d. 4 lutego 1876 umieszczonej a przedmiotową istotę zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k. w sobie zawierać mającej, c. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zważywszy, że artykuł inkryminowany przedstawia osobę Najjaśniejszego Pana w sposób ubliżający czci Jemu należnej, zatem zawiera w sobie przedmiotową istotę zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., przychylając się do zażalenia c. k. Prokuratoryi rządowej uchwałę zażaleniu uległą zmienia i zatwierdza zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę rządową konfiskatę korespondencyi pod napisem „Berlin 27 stycznia“ w numerze 27 dziennika *Czas* z d. 4 lutego 1876 umieszczonej, przeto zakazanem zostaje rozszerzanie pomienionego artykułu, oraz mają być zniszczone zabrane egzemplarze i zakaz ogłoszony.

O tej uchwale c. k. Sądu krajowego wyższego z d. 24 lutego 1876 L. 2017, c. k. Sąd krajowy karny p. Antoniego Kłobukowskiego jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcę dziennika *Czas*, tudzież p. Józefa Łakocińskiego, jako odpowiedzialnego rządcę drukarni zawiadamia.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków d. 4 marca 1876.

*Kawecki.*

— Dla sierót pozostałych po ś. p. Bratkowskim sierżancie miejskim straży pożarnej, złożyli na nasze ręce pp. J Zarzycki 5 złr., F. Armatowicz 3 złr., Brušnicki 2 złr., N. N. 1 złr.

— Dla 100 letniego starca, b. żołnierza wojsk polskich otrzymaliśmy od p. A. M. z Barycza 2 złr.

— Zeszyt 9ty *Przeglądu Polskiego* na marzec (rok X) mieści w sobie: „Śmierć Władysława IV“ dramat, przez Józefa Szujskiego; — „Wycieczka do obozu Don Karlosa,“ przez Ignacego Skrochowskiego; — Przegląd literacki, przez Józefa Szujskiego, Dr P. i Stanisława Tomkowicza; — Przegląd polityczny; — Przegląd ekonomiczny, przez Alfreda Szczepańskiego.

— Wczoraj po południu odbył się w tutejszym zborze ewangielickim wybór pastora. Z pomiędzy kilku kandydatów, którzy się na tę posadę zgłosili, wybrany został na 77 wyborców p. Jerzy Gabryś, pastor w Jarosławiu 45 głosami. Po nim otrzymał p. Badura, pastor z Mysłowic 31 głosów, p. Winkler z Wielunia 1 głos.

— Z zapowiedzianych wieczorów sobotnich na tutejszej strzelnicy, odbył się onegdaj pierwszy wieczór muzykalny i deklamacyjny i dał sposobność poznania kilku rozwijających się młodych talentów, a między niemi były i takie, co nawet wyszły z nieśmiałych ram dyletantyzmu i poprawnością gry zadowolnić mogły nawet znawców. Częścią fortepianową koncertu kierowała p. Salomońska. Nie wymieniamy nazwisk, które i program zamilczał, jak zwykle bywa z przedstawieniami amatorskiemi; możemy jednak zrobić wyjątek co do panny Aliny Makowskiej z Warszawy, gdyż ta oddaje się, jak słyszymy, zawodowi artystycznemu i zamierza dać się słyszeć w koncertach publicznych. Głos jej sopranowy wielkiej siły i rozległości, potrzebuje raczej pewnego zaoszczędzenia środków, aby w stósownej potrzebie dawał się także użyć do łagodnych modulacyj. Artystka ma widoczny nastrój do śpiewu dramatycznego, w którym odznacza się energią wykładu.

— Na wystawę Sztuk pięknych nadeszły Henryka Grabińskiego: „Powódź“ i Widok Zamku od strony Zwierzyńca przez dyletanta, akwarela.

— D. 3 b. m. otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim p. Marceli Wojda stopień doktora nauk lekarskich

— Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego. Zalecono na niem do wspólnego czytania: *Emigracya Chłopska* i *Czaple pióro*; odsądzono zaś od wspólnego czytania: *Drapieżni*, *Między młotem a kowadłem*, *Chroniczne choroby*, *Pieniądze i miłość*. Odczytano wreszcie zaleconą do wspólnego czytania jednoaktową komedyę *Dwojakie gwichty*. Przyszłe posiedzenie w piątek o godzinie 8ej wieczór.

— Wczoraj umarła tu 98 letnia matka prof. Dr Kozubowskiego.

— Dziś około godz. 10ej rano 19 letni S. Ł. syn obywatela z innej części Polski, chcąc sobie życie odebrać w domu pod L. 497 przy ulicy Śgo Józefa, strzelił sobie w usta z krucicy; strzał uszkodził tylko podniebienie. Rannego odwieziono do szpitala Śgo Łazarza. Powodem zamachu samobójczego zdaje się być melancholia, którą od niejakiego czasu w nim dostrzegano. Pierwszej pomocy udzielił mu Dr Oettinger. Znaleziona kartka nie wyjaśnia powodu samobójstwa, mieści w sobie tylko rozporządzenia majątkowe.

— Dziś w nocy w sklepie domu pod L. 238 przy ulicy Szczepańskiej niewiadomy sprawca zakradł się od wewnątrz i zabrał sto kilkadziesiąt złr. Brama domu i drzwi sklepu od ulicy były nietknięte.

— W sobotę wieczorem o 7ej zapaliły się sadze w browarze p. Goetza na Piasku. Straż pożarna miejska stłumiła zaraz ogień.

— Wczoraj straż policyjna odebrała od Jana Szymańskiego z Czarnej Wsi ptaki wystawione na sprzedaż i wypuściła je zaraz na wolność.

— **Żywiec** dnia 2 marca.

Za staraniem komitetu złożonego z pp. Janickiego c. k. Starosty, Chwaliboga prezesa Rady powiatowej i Dieffenbacha inspektora dóbr Arcyks. Albrechta urządzony został d. 26 lutego w sali miejskiej bal na fundusz zakładu wychowawczego dla córek oficerskich Obowiązek gospodyń przyjęły pp. Dieffenbachowa, Rzehakowa, Stankowa i Rybarska. Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych dostarczyła kwiatów i innych materyałów i pod kierownictwem p. Pieczki, budowniczego arcyksiążęcego, obszerną salę przybrano. Bawiono się do rana. Wiele osób niemogących przybyć, nadesłało datki przewyższające wstępne, między temi jedna osoba kilka kuponów obligacyj kolei wschodniej wgg. Czysty dochód jeszcze nieobliczony, wyniesie sto kilkadziesiąt złotych.

— **Wieliczka** 5go marca.

Hr. Stanisław Mieroszowski prezes Rady powiatowej krakowskiej i poseł do Rady Państwa nadesłał złr. 50 na ręce c. k. Starosty w Wieliczce celem rozdzielenia pomiędzy ludność dotkniętą powodzią w powiecie Wielickim, a prezes Rady powiatowej Wielickiej p. Erazm Niedzielski darował na ten sam cel tymczasowo 12 korcy ziemniaków i 2 sągi drzewa dla mieszkańców gmin Grabie i Brzegi.

— **Tarnów** 4go marca.

Czysty dochód z zabawy danej d. 26 lutego na korzyść ubogich uczniów Seminaryum nauczycielskiego, wynosi 370 złr. Z tej kwoty udzielił Dyrektor Zakładu w obecności dwóch członków komitetu balowego pp. Szczepańskiego starosty i St. Żaby dyrektora banku, 21 zapomóg, mianowicie: jedną 30 złr., ośm po 25 złr., cztery po 20 złr., cztery po 10 złr. i cztery po 5 złr.

— Donoszą nam z Leżajska, że jeszcze d. 19 lutego odbył się tam bal na dochód straży ogniowej ochotniczej, który przyniósł czystego przeszło 60 zł.

— *Przegląd Lwowski* w 5tym zeszycie s. zawiera: „Kościół grecki i bizantynizm“ przez X. Siemieńskiego (c. d.); — „Filozofia i je[ż] przez X. Maryana Morawskiego (c. d.); — politycznym Zygmunta Krasińskiego,“ prze[z] Chotkowskiego; — „Kartka z dziejów prze[z]wania w Anglii“ (dok.); — „Liryk 17go wieku;“ — [O]gląd literatury historycznej; — Notatki literacko-bibliograficzne; — Listy z Wielkopolski; — „Z Ostrowa do Rzymu“ przez hr. Lud. Dębickiego; — Kronika.

— Jak donosi *Gwiazka Cieszyńska*, od zeszłej niedzieli bawią w Cieszynie księża Misyonarze z Krakówa. Przez trzy dni mieli po trzy kazania dziennie w kościele farnym, który zawsze był przepełnionym. Również udział przystępujących do spowiedzi był wielki.

— W piątek zastrzelił się we Lwowie 21 letni sługa kasyna ruskiego Jędrzej Waniak, obwiniony o przeniewierzenie kilkunastu złotych i nazajutrz umarł z postrzelenia.

— Nuhim Karmel dawniej już ochrzcił się i przybrał nazwisko Karmiński, a teraz jak donoszą dzienniki wiedeńskie, z żoną i dziećmi przyjął wiarę katolicką. Albo więc ochrzcił się dawniej, albo też tylko rodzina jego teraz się ochrzciła. Karmel znanym był z procesu stanisławowskiego z powodu poboru wojskowego. Nie mógł on już pozostać nadal między swymi współwiercami.

— W Warszawie umarł dnia 1 marca Eugeniusz Słubicki, prezes Towarzystwa kredyt. ziemskiego od r. 1864 do 1874, przeżywszy lat 75. Rozpoczął on zawód swój publiczny w Radzie administracyjnej Król. Polskiego, a od r. 1827 zasiadał jako radzca w komitecie Tow. kredyt. ziem. Towarzyszami jego byli zasłużeni w kraju ludzie, jak Józef Godlewski, Jacek Krępski, Bonaw. Niemojowski, Walenty Zwierkowski, A. Szlubowski, Walery Wielogłowski. Po upadku powstania 1831 Słubicki przebywał w Dreznie a wróciwszy do kraju, wybrany został r. 1842 radzcą komitetu Tow. kred. Hr. Andrzej Zamoyski opuszczając kraj, mianował Słubickiego zastępcą swoim, a w roku 1864 obrano go jednomyślnie stałym prezesem.

— Królowa Grecka Olga, córka W. Ks. Konstantego brata Cara, powiła d. 4 b. m. córkę. Ma ona już pięcioro dzieci.

— W Wrocławiu zdarzył się wypadek, że d. 2 bm. równocześnie umarli dwaj bracia Pechowie, osobno mieszkający, jeden 85 letni szewc, drugi 83 letni kupiec, którzy byli za życia wzorem miłości braterskiej.

— W domu hurtowym Molinari w Wrocławiu przy Albrechtstrasse nastąpił w sobotę rano wybuch gazu, który wielkie w tym domu i w kilku sąsiednich i przeciwległych zrządził szkody, a rzecz dziwna, że tylko w pewnych promieniach prądu explozyjnego. Rano przed 7ą zapalono w kantorze prz

Nr 55. Kraków, 8 Marca — Środa. Rok 1876.

122 rkp. 83 9677

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 7 marca.

Ilekroć zbiera się sejm galicyjski, tylekroć stają na myśli te żywotne zadania, zasadnicze reformy, piekące potrzeby, jakie przekazała przeszłość tego kraju, pogrążonego w bierności, a których nie zdołała załatwić i usunąć epoka dwóch sześcioletnich peryodów sejmowych, zbliżających się do końca. Głębsza jeszcze myśl i uczucie niewolne od goryczy przejmuje w chwili, kiedy na nową sesyę powtarzać się zwykł ten sam, bo niedopełniony dotąd program pracy. Sejm galicyjski to jedyna reprezentacya, jedyny organ, w którym narodowość polska okazać może jawnie, o ile zrobiła postępu na drogach organicznych, to jakby pozostawiony na próbę naszej dojrzałości i wytrwałości jedyny zakres działania.

Dalecy od przyznawania sejmowi galicyjskiemu atrybucyi reprezentowania narodu, coby przechodziło i jego kompetencyę konstytucyjną i jego kompetencyę moralną wobec innych dzielnic, znachodzących się w tak różnych warunkach — pragnęlibyśmy, aby sejm galicyjski był mniej galicyjskim, a więcej polskim; nie zadaniami, których zakres ściśle oznaczony ograniczać się winien do spraw prowincyonalnych, praktycznych, do zachodów, że tak powiemy gospodarskich — ale aby w tym właśnie szczupłym zakresie zdołał wyzwolić się z ciasnych pojęć prowincyonalnych i odnalazł te tory, po których w różnych epokach inne części narodu postępowały w wewnętrznym rozwoju. Bądź co bądź, lubo nasz byt polityczny zakończył się anarchią, nie same anarchiczne mamy tradycye. Od czteroletniego sejmu i o wiele wcześniej, odkąd tyle głosów nawoływało do reformy i poprawy Rzeczypospolitej, snuje się pasmo dążeń, usiłowań, prac we wszystkich kierunkach społecznej organizacyi, edukacyi narodowej, administracyjnych zadań, przemysłowego i ekonomicznego postępu, a zwłaszcza pasmo zasad politycznego i społecznego konserwatyzmu zawsze torującego drogę reformie, którego naturalnym spadkobiercą winien być sejm galicyjski, jako jedyny dziś potomek konstytucyonalizmu w Polsce.

Wychodząc z tego stanowiska historyczno-narodowego, trudno nam zaiste wyprowadzać zadawalniające horoskopy dla sesyi sejmowej, która ma trwać tylko kilka tygodni. Większą połowę czasu zająć oczywiście muszą sprawy bieżące, jak budżet, petycye i sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. Reszta zaś nie wystarczyłaby na poruszenie, a cóż dopiero na rozstrzygnienie spraw reformy i ustawodawczych prac, zwłaszcza, że czeka jeszcze kwestya głodowa, zjawiająca się tak często jakby widmo, świadczące o upadku materyalnym i o chorobach moralnych toczących kraj.

A jednak do tegorocznej sesyi przywięzujemy wysoką doniosłość, nie ze względu na to, co przeprowadzić zdoła, ale co zdoła przygotować. Wszak ta ostatnia sesya, na którą dawny sejm już się nie miał zebrać, jest tylko epilogiem kończącej się kadencyi pod laską nowego Marszałka i wobec nowego Namiestnika. Namby się wydawało, że ta sesya winna być prologiem nowego okresu ustawodawczej pracy w przyszłej kadencyi.

Ostatnia to chwila, aby zakończyć z półśrodkami, z systematycznem prowizoryum we wszystkich stosunkach, z łataniem i podpieraniem tego, co wymaga przebudowania z gruntu, bo na fałszywych oparte podstawach. Nie przesądzamy, o ile dążność reformy polskiej spotykać może zawad ze strony zawistnego współzawodnictwa liberalizmu Rady państwu. Niech nam wolno jednak będzie tuszyć, że kierunek reformy znajdzie osłonę i poparcie ze strony zwierzchnika rządu krajowego. Wykształcony na wzorach angielskiego *selfgovernment*, nie obcy tradycyom i świeżym usiłowaniom reformy społecznej w Polsce, hr. Potocki przestrzegając ściśle kompetencyi ustawodawczej konstytucyą zastrzeżonej, nie będzie krępowany ową rutyną biurokratyczną, która nawet przy najlepszej woli przeszkadza do rozwoju zasad prawdziwie autonomicznych. W samejże izbie sejmowej ta szkoła biurokratyczna, odznaczająca się częstokroć szczegółową znajomością stosunków kraju, wstrzymywała jednak każdy śmielszy krok ku reformie. Podobny wpływ jak przywyknienia biurokratyczne wywierały na organizacyę administracyjną i gminną kraju, wywierały znów na sprawy edukacyjne przywyknienia do obcego systematu, a zwłaszcza szczepienie pojęć obcych i lekkomyślne chwytanie głośnych lecz pustych frazesów. Zbliżenie kierunku edukacyi publicznej, o ile on jeszcze nam jest zachowany do wzorów, jakie nam przekazały ogniska naukowe w innych częściach narodu byłoby znów drugiem, równie ważnem zadaniem, którego jeśli nie zdoła podjąć zbierający się sejm, to winien go wypisać jako wskazówkę do przyszłej walki wyborczej.

Zamieściliśmy już uwagi o kilku sprawozdaniach Wydziału Krajowego, jako jedynym materyale czekającym na zebranie sejmu. Na dziś ograniczamy się na tych kilku słowach powitania dla zgromadzającego się sejmu, który bodajby był, powtarzamy, nie tylko epilogiem kończącej się kadencyi dość ubogiej w rezultata, ale prologiem płodniejszej na przyszłość pracy ustawodawczej.

## KORESPONDENCYA „CZASU".

**Lwów** 6 marca.

Dziś Wydział krajowy uchwalił ostateczne swe wnioski w sprawie głodowej, które jutro już w sejmie mają być rozdane. Zbadawszy wszystkie sprawozdania Wydziałów powiatowych w tej kwestyi zebrane, Wydział krajowy powziął przekonanie, że kwota 700,000 złr., uchwalona przez Radę państwa na wsparcie gmin klęską dotkniętych w żadnym razie nie wystarczy do celu zamierzonego. Wydział krajowy tedy wnosi zaciągnięcie pożyczki bieżącej 200,000 złr., z której mają być udzielane powiatom pożyczki zwrotne po 5 latach sześcioprocentowe, a które użyte być mają na cele robót publicznych, a tylko w razie koniecznej potrzeby na zasiłki i bez procentowe pożyczki dla gmin i mieszkańców. Dodać należy, że w tym roku przedsięwzięte być mają budowy dróg i inne roboty publiczne kosztem blisko miliona z funduszu krajowego.

Z powodu notatki waszej, że godzina 5—6 wieczorem, w której rozdawane bywają bilety wstępu do sejmu, dla przyjeżdżających z zachodu jest niedogodną, mogę zapewnić, że godzina ta jest tylko ustanowioną z reguły, że jednak biuro marszałkowskie z największą uprzejmością udziela bilety, mianowicie osobom przyjeżdżającym bezpośrednio przed każdem posiedzeniem sejmu.

---

**Wiedeń** 5 marca.

(*R.*) Ministrowie węgierscy dziś wieczór przyjeżdżają do Wiednia, ale tylko na trzy dni. Mają oni tu załatwić niektóre ważne sprawy administracyjne, tudzież daléj prowadzić rokowania z bankiem narodowym w sprawie bankowéj, wśród interwencyi ministrów przedlitawskich. Pomysł *Fremdenblattu*, że p. Tisza zamierza podać się do dymisyi, narobił wiele hałasu, lubo żadnéj niema podstawy. W Peszcie śmieją się z téj bajki, którą niepojętym sposobem biuro korespondencyjne w drodze telegraficznéj rozpowszechniło. Również bez podstawy są pogłoski, jakoby minister Dr Unger miał być przeznaczonym na zastępcę bar. Lassera przy rokowaniach z Węgrami. Jak wiadomo, rokowania te ostatecznie odbędą się w drugiéj połowie marca, a na odroczenie pierwotnego terminu wpłynęły po części powódź we Węgrzech, po części zaś stan zdrowia bar. Lassera. Wczorajsze doniesienie *Polit. Corresp.*, że minister Dr Unger jedzie we wtorek do Pragi, z dodatkiem, że ministrowie ks. Auersperg i bar. Pretis dopiero późniéj udadzą się na otwarcie sejmu czeskiego, było wymierzonem przeciw pogłoskom o roli, jaką ma odegrać minister Dr Unger w skutek słabości barona Lassera, a co może być tylko pogłoską.

Zbiegom hercegowińskim, bawiącym na terytoryum austryackiem wypowiedziano dalszą zapomogę, albowiem ogłoszenie amnestyi tureckiej pozwala im powracać do kraju. Humorystyczny list petersburski w *Tagespressie* świadczy, że liczba zbiegów bynajmniej nie była tak znaczną, jak mniemano, ale Czarnogóra brała pieniądze, a wielu Czarnogórców i Dalmatyńczyków żywiło się pieniędzmi, przeznaczonemi dla zbiegów. Przypomina to pułkownika rosyjskiego, biorącego żołd dla żołnierzy pomarłych. Namiestnik dalmacki bawił w Cetynii na dworze ks. Mikołaja, prócz tego konferował z kilkoma przywódzcami powstania, aby ich skłonić do złożenia broni. Trudno wiedzieć, jaki skutek uwieńczy te zabiegi pacyfikacyjne, ale znając zapatrywanie polityczne barona Rodicza wypadałoby przypuścić, że misya, jaką mu powierzono niewielką mu sprawia przyjemność.

---

**Paryż** 3 marca.

(*B.*) Najważniejszym faktem na dobie jest przejazd Don Carlosa przez Francyę i Paryż do Boulogne, zkąd ma odpłynąć jutro do Anglii. *Liberté* zapewnia, że Don Carlos tylko kilka tygodni zabawi nad Tamizą i osiądzie na Węgrzech w posiadłościach, które miał mu zapisać świeżo ks. Modeny Prefekt departamentu Pyrenejów, Nadaillac, którego republikanie oskarżali zawsze o zbytnie sprzyjanie Karlistom, a legitymiści o oziębłość dla ich sprawy, działając zgodnie z otrzymanemi instrukcyami ofiarował Don Carlosowi pociąg osobowy i delegował sekretarza prefektury, aby mu towarzyszył w podróży przez Francyę. Don Carlos miał ze sobą orszak złożony z oficerów sztabu, jak jen. margr. Velasco, pułkownika Lubiri, podpułkownika Orbe, margr. Ponce de Léon, i t. d., lecz podróż dalsza pozbawioną była wszelkiego urzędowego charakteru. W Paryżu zatrzymano pociąg na dworcu kolei okólnéj przy linii orleańskiéj, i tą koleją okólną przewieziono Don Carlosa na linię północną, zkąd tenże po odebraniu depeszy z Rzymu, puścił się w dalszą podróż do Boulogne, gdzie też stanął wczoraj wieczorem. W depeszy adresowanéj do Havasa, prefekt Pyrenejów dodaje: „Rząd Rzeczypospolitéj francuskiéj pragnął pogodzić ścisłe wypełnienie obowiązków dobrego sąsiedztwa wobec rządu hiszpańskiego, z obowiązkami przyzwoitości wymaganéj względem zwyciężonego pretendenta, który prosił o gościnność we Francyi." Ztąd oświadczenie jakie otrzymał Don Carlos od prefekta, iż nie dozwoli mu nawet chwilowo zatrzymać się w jego departamencie, ztąd pociąg osobowy ofiarowany Don Carlosowi dla przewiezienia go ku północy, gdyby chciał spocząć we Francyi lub w razie przeciwnym do każdéj innéj granicy. Tymczasem władza wojskowa wraz z policyjną zajmuje się internowaniem w środkowéj Francyi Karlistów, którzy szukali schronienia we Francyi. Jeżeli mamy wierzyć *Monitorowi*, w liczbie internowanych znajdować się ma spora garstka naszych rodaków, a dziennik ten, bardzo sprawie Don Carlosa nieprzychylny, dodaje, że w liczbie tych rodaków naszych mają znajdować się tacy, którzy za udział w komunie jeszcze nie byli sądzeni. Ci ostatni po sprawdzeniu tożsamości osoby mają być wysłani wprost do Paryża, gdzie w wojskowem więzieniu mają oczekiwać sądu i wyroku.

Kryzys ministeryalna zajmuje ciągle umysły we Francyi. Zgodzono się już w zasadzie, a mówię o dziennikarstwie, że gabinet zostanie skompletowany dopiero 6go lub 7go po wyniku ściślejszych wyborów, aby rząd mógł się znaleźć w komplecie w dniu zebrania się obu Izb. Pogodzono się już z myślą, iż teki marynarki i wojny pozostaną nieruchomemi, że ks. Decazes, Wallon, (?) Say i Caillaux zachowają swoje teki, lecz niema zgody co do trzech tek: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa. Jest bowiem zamiarem oddać sprawy wewnętrzne Dufaurowi, powołać Bérangera do teki sprawiedliwości, a to z téj przyczyny, że niema kandydata, prócz Leona Rénault, któryby posiadał wraz z teką spraw wewnętrznych zaufanie marszałka. Teka ta przeto oddaną by była wice-prezesowi gabinetu Dufaurowi, a pp. Béranger i Teisserenc de Bort objęliby ministerstwa sprawiedliwości i rolnictwa.

Agitacya wyborcza redukuje się prawie do agitacyi bonapartystów, którzy zużywają wszystkie środki pochlebstwa i fantazyi, aby przeciągnąć na swoją stronę orleanistów i legitymistów. Imieniem pierwszych monitor orleański, *Journal de Paris*, dał im dość żywą odprawę, przypominając im jedną z mów Raoula Duval, który w Zgromadzeniu narodowem wykazywał potrzebę wystąpienia do walki bez maski i bez dwuznaczników. Gdyby zaś orleaniści słuchając dziś ich namowy, głosy swoje bonapartystom oddali, to głosowanie takie bardzo byłoby dwuznacznem. Co się tyczy legitymistów, do tych zwrócili się bonapartyści zapewniając, że hr. Chambord pisał list do margr. de Dreux-Brezé, zalecając swoim stronnikom głosowanie, na rzecz kandydatów bonapartystowskich. Pomimo kategorycznego zaprzeczenia w *Union*, dzienniki bonapartystowskie nieprzestają obstawać przy swojem twierdzeniu, trzeba było interwencyi osobistéj margr. de Dreux-Brezé, który zaprzeczył istnieniu podobnego listu, aby ich skłonić do milczenia

Jeszcze jedna cyfra. *L'Echo* zsumował wszystkie głosy, jakie padły do urny wyborczéj d. 20 lutego, dla dowiedzenia się, w jakim stosunku do przeciwników swoich znaleźliby się bonapartyści w wypadku plebiscytu. Znalazł przeto, iż na głosujących 6,480,000 bonapartyści zebrali 1,413,000, przeto przeciw nim ze wszelkich innych stronnictw oświadczyło się 5,067,000 głosów.

---

**Londyn** 2 marca.

Ukazał się przed kilku dniami drugi tom „Życia lorda Palmerstona", przez p. Evelyna Ashley, byłego sekretarza sławnego męża stanu. Rzuca on niejakie światło na drugą fazę polityki lorda Palmerstona wobec rządu Napoleona III, fazę nieufności i głuchej nienawiści, która się rozpoczęła w r. 1859.

Z tomu tego przytoczę wam dwa niewydane dokumenta odnoszące się do owej epoki, które dowodzą, że naprężenie stosunków między Anglią a Francyą doszło wtedy do wysokiego stopnia, co w ogóle publiczności bardzo niedokładnie było wiadomem. Pierwszym z tych dokumentów jest list lorda Palmerstona, podówczas pierwszego ministra, do lorda Russella ministra spraw wewnętrznych, datowany 4go listopada 1859 z Broadlands. List ten brzmi:

„Kochany John Russell! Aż do ostatnich czasów zupełne miałem zaufanie w zacność zamiarów Napoleona względem Anglii, lecz niedawno temu począłem nieufać mu i podejrzywać, że chęć jego pomszczenia Waterloo, wypowiedziana kiedyś przezeń publicznie, drzemie tylko w jego umyśle i całkiem nie znika. Zdaje się, że chciał wznieść podwalinę tego zamiaru swego pokonywając z naszą pomocą, z naszym udziałem lub przez naszą neutralność, naprzód Rosyę a potem Austryę i postępując potem z niemi wspaniałomyślnie, uczynić sobie z nich przyjaciół w następnym sporze z nami. Zawiedzie on się prawdopodobnie w swej rachubie, gdyż u narodów i rządów, nienawiść i wdzięczność za przeszłość zacierają się niezmiennie wobec względów na interes teraźniejszy i przyszły. Rosya prawdopodobnie a Austrya z pewnością nie widziałyby korzyści w poniżeniu Anglii, któreby podniosło przewagę Francyi. Lecz mogę się mylić i staćby się mogło przynajmniej, że Rosya połączyłaby się przeciw nam z Francyą. Następnie Napoleon pracował pilnie nad pomnożeniem swoich sił morskich, widocznie w celu tak zaczepnym jak odpornym. Zresztą wielkie łożone są usiłowania, aby wzniecić we Francyi, szczególnie między armią i marynarką, nienawiść do Anglii i pogardę jej wojskowej i morskiej potęgi. Wszystko to może uspokajająco być wytłomaczonem i z innych wynikać przyczyn, niż z umyślnej do Anglii niechęci. Lecz nie byłoby rozsądnem ze strony rządu angielskiego zamykać oczy na wszystkie te symptomata i nie przedsiębrać wszelakich ostrożności wobec tej burzy, jaką wskazuje barometr polityczny, chociaż być jeszcze może że przejdzie ona bez gromów. Rozumie się, że powinniśmy brać za dobrą monetę wszelkie zapewnienia ścisłego i trwałego sojuszu, według wyrażenia się Walewskiego w jego depeszy chińskiej. Lecz na zewnątrz nie powinniśmy nic okazywać, coby podobnem było do podejrzenia, prócz działalności w przygotowaniach naszych obronnych. Pod tym względem nie powinniśmy się powodować względami oszczędności.

*Palmerston*".

Następuje dalej sprawozdanie z rozmowy, jaka się w kilka miesięcy później we wtorek 27 marca 1860 r. toczyła między lordem Palmerstonem i hr. Flahaut:

„Hr. Flahaut odwiedził mnie o kwadrans na 5tą w chwili kiedy wybierałem się do Izby niższej. Powiedział mi, że nazajutrz z rana wyjeżdża do Paryża i zapytał co ma odemnie powiedzieć cesarzowi. Odrzekłem, że niemam czasu, gdyż spieszyć muszę do Izby, aby odpowiedzieć na zapowiedzianą interpelacyę, lecz gdyby chciał towarzyszyć mi i zająć miejsce w mojej karecie, moglibyśmy w drodze pomówić z sobą. Przystał na to. Powiedziałem że może odwołać się na ostatnią mowę lorda Russella. Nie podjął się tego, gdyż mowa lorda Russela była osobiście obrażliwą dla cesarza. Zapytałem, w którym ustępie? Odpowiedział że ustęp obrażający, nie jest ten, w którym jest mowa o porozumieniu z mocarstwami; jest to polityka i nic przeciw temu zarzucić nie można; lecz lord John Russell wyraził nieufność swą do cesarza. Odpowiedziałem że nieufność może mieć dwie rozmaite przyczyny; może ona przypuszczać w tym, co jest jej przedmiotem zamiar podejścia, albo pochodzić może z zbyt częstej zmiany zamiarów i postępowania, która nie dozwala liczyć na trwałość zamiarów i polityki chwilowej, i uczyniłem uwagę hrabiemu Flahaut, że usuwając pierwszą alternatywę, szerokie jest pole do drugiej części uwagi. Hr. Flahaut rzekł, że wielkim celem jaki ma na oku, jest zapobieżenie wojnie między dwoma narodami. Odpowiedziałem mu, że lękam się czy cesarz i p. Thouvenel nie mają celów tej natury, iżby rezultat ten mógł nastąpić i oburzyć całą Europę przeciw Francyi.

---

### Część literacko-artystyczna.

## Szkice z życia wygnańczego

przez

**hr. Zygmunta Kierdeja.**

(Ciąg dalszy).

Perła wzięła spokojnie gitarę, którą Marta z sobą przyniosła, usiadła na krzesełku, założyła nogę na nogę, wsparła na kolanie gitarę, podniosła oczy w górę, jakby namyślając się co śpiewać, nareszcie dotknęła strun i czystym krzyształowym głosem zaczęła tę śliczną pieśń ukraińską:

*Ne chodi Hryciu*
*Na weczernyciu,*
*Bo na weczernyci*
*Diewki czarownyci.*

Czy jest choć jedna istota na świecie, która pozostanie nieczułą na śpiew nasz narodowy, wyśpiewany z uczuciem głosem wdzięcznym kontraltowym? Perła nie znała modnych włoskich fiorytur, ale śpiew jej płynął ze zdrowej młodej piersi spokojnie, szeroko jak te ogromne rzeki północnej Rosyi, czuć w niem było potęgę, ogrom! to też znając swoją siłę nie potrzebowała udawać się do sztuki, której zresztą nie znała. Oh, na kogo pieśni ukraińskie nie wywierają wpływu zbawiennego, u kogo serce silniej nie uderzy, kto się nie czuje lepszym w takich chwilach, oh, żal mi go serdecznie, ten człowiek jest straconym!

Jerzy był oczarowany, nawet sceptyczny Julian rzucił w kąt niedopalony papieros i nie ukrywał swego wzruszenia.

— Gdzieżeś się nauczyła tej pieśni, zapytał Jerzy. Od dawna nie miałem tak przyjemnej chwili, jak słuchając ciebie Perło.

Dziewczyna się zarumieniła, lecz podnosząc oczy i wpatrując się w niego, odpowiedziała:

— Ojciec mój jest rodem z Ukrainy, chociaż już dawno na północy przebywa. Gdym była dzieckiem opuścił tamte strony, będąc obrany przez tutejszych Cyganów wójtem, urząd który ciągle sprawuje. Mnie zostawił przy jednej z sióstr moich tam wydanej za mąż, gdyż matkę w niemowlęctwie straciłam, a teraz od kilku dopiero miesięcy powróciłam do ojca. Ale kiedy wam taką przyjemność sprawiła moja piosnka, to wam i drugą zaśpiewam. I wziąwszy znowu gitarę zaczęła tę pieśń rozpaczliwą:

*Wijut witry, wijut buri...*

Słuchali obaj przyjaciele z wzrastającem zajęciem, a Jerzy pytał się sam siebie, zkąd takie jęki mogły wychodzić z tej młodej piersi, gdzież ona mogła przebyć tyle trosk, żeby boleść z taką prawdą wypowiedzieć, zkąd te krzyki rozpaczy?

— Nie będę już więcej śpiewała, rzekła, rzucając gitarę na kanapę.

— Może potańczysz? spytała Marta.

— Nie, wracajmy do domu.

— Dla czegóż tak uciekacie, rzekł Jerzy, może chcecie herbaty, może czego innego?

— Dziękujemy, nic nam nie potrzeba, rzekła Perła, nie sięgajcie nawet do kieszeni, żeby nas zapłacić; ja sama prawie tylko śpiewałam, a ja zapłaty od was nie wezmę.

Jerzy się zmięszał, gdyż rzeczywiście sięgał po woreczek, ale podając rękę młodej cygance, którą ona ledwie dotknęła zapytał:

— A czy do widzenia?

— Tak.

I wyszły.

Wkrótce za niemi, wyszedł także Julian a Jerzy pozostał sam jeden. Wielkiemi krokami zaczął chodzić po pokoju, często się zatrzymywał, pocierał dłonią czoło. Co to znaczy? myślał sobie, co się ze mną dzieje? dla czego podałem rękę tej dziewczynie, gdy nie chciała przyjąć zapłaty, zkąd to wzruszenie? czyż nie słyszałem tysiące razy lepszego śpiewu? Przecież jam się w niej nie zakochał, żenić się z nią nie mogę, ona Rosyanka, kochanką być moją także nie może, tegoby ona nigdy nie chciała, ja sam nawet czyż śmiałbym tego żądać. Przytem ja obcy dla niej, a duma co tryska z jej oka aż nadto dowodzi jej szlachetnych uczuć, ona się nikomu nie odda bez miłości. Jestem szalony! czyż można się tak raptem zakochać? a jednak, po co mam ukrywać przed sobą samym, wszak ja ją kocham, wszystkie moje myśli, wszystkie moje uczucia są ku niej zwrócone, gotówbym pół życia oddać, żeby tylko módz ucałować rąbek jej chusteczki tak zgrabnie zawiązanej na głowie. A ona? Czemże ja dla niej jestem? niczem, jednym z tych tysiąca przed któremi śpiewa i skacze. Ona śpiewa i skacze dla drugich, ja bym ich wszystkich wydusił tych nędzników co głos jej słyszeli, nikt nie powinien jej głosu słyszeć.

Jerzy padł na kanapę oparł głowę w obydwóch dłoniach i zdawał się martwy.

Że Jerzy się zakochał, i zakochał się szalenie, nie ma w tem wątpliwości, ale w tem się mylił, gdy mówił: „czyż można się tak raptem zakochać?" bo on nie zakochał się wcale raptem. Jego dusza od dawna trawioną była żądzą kochania. Serce jego było podobne do ogniska przygotowanego, palne materye były podłożone, potrzeba było tylko jednej iskry, aby płomień wszystko ogarnął, tą iskrą była Perła.

Człowiek pracujący, człowiek zatrudniony, nie jest tak skory do zakochania, ale marzyciel, którego umysł filtruje zachcianki serca, który zamknąwszy oczy, widzi ideały przesuwające się w jego wyobraźni, dla niego nie potrzeba lat ani dni, dla niego wystarcza jedno spojrzenie. Jerzy od dawna szukał pokarmu dla swego serca, już go chwytał czasami, ale jedno słowo, jeden giest rozczarowywał go: „Nie to nie ona", powiadał sobie i szedł dalej, i marzył znowu. „Czyż jej już nigdy nie spotkam?" myślał, aż naraz zjawiła się Perła, cudnie piękna, fantastyczna, cyganka, kapryśna, czyż, w samej rzeczy, nie mogła podziałać na rozdrażnione serce Jerzego.

A co się działo wtedy z Perłą?

Gdy wyszły, Marta ciągnęła ją do innych domów, ale Perła wymawiając się bólem głowy chciała powrócić do namiotu.

Perła była dzieckiem zepsutem, ulubienicą całej bandy. Od kilku miesięcy dopiero przybyła z Ukrainy, była już jedynem dzieckiem, które pozostało przy ojcu, inne jego córki powychodziły za mąż, synowie się pożenili, każde z jego dzieci miało już swoją własną rodzinę, została staremu Pawłowi jedna tylko Perła, to też on ją ubóstwiał. Nie było dość kosztownych cacek i świecideł dla jej przystrojenia. — Nie znajdował stary, dość pięknych materyi na jej suknie, nie było kaprysu, któryby zaraz nie był spełnionym. Wszyscy cyganie śledzili tylko skinienia Perły, żeby być na jej usługi, ale ona ani cacek i świecideł nie lubiła, ani materyj kosztownych, ani zważała na nadskakiwania młodych cyganów. Dwóch wójtów cygańskich przyjechało starać się o jej rękę, jeden z Węgier drugi z Multan, obaj młodzi, przystojni, bogaci, ale obaj dostali odkosza i odjechali, a Perła spędzała dnie samotnie w namiocie swego ojca, lub na wozie podróżnym. Czasami tylko wieczorem brała gitarę w rękę, szła do lasu lub nad rzekę i tam ptakom śpiewała.

Powróciwszy do swoich, Perła weszła do namiotu zapuściła kawał płótna, który służył za drzwi, siadła na poduszkach, oparła łokieć na kolanie, a głowę spuściła na rękę.

— Oh ja nieszczęśliwa — mówiła do siebie, cóż to za ogień co mi piersi pali, czyż ja nie cyganka? czyż mogę innego spodziewać się losu, jak los sióstr moich, one szczęśliwe! dla czegóż odmówiłam ręki tym dwom młodzicom, co się o mnie starali, a jednak toby była śmierć dla mnie. Czyż oniby mnie kochali, czyż oni umieją kochać! Przeklęty ogień co mnie pali. Już nigdy śpiewać nie będę, chyba dla moich lasów, dla moich rzek i ptaków, sama jedna gdy będę na jakiej pustyni. A jednak młody panicz, jak on mnie słuchał z zajęciem, łza błysnęła w jego oku gdym drugą pieśń śpiewała, jak on się zmięszał, gdym nie chciała przyjąć zapłaty, jak ręka jego drżała, gdy mi ją podawał. Tak, do niego jeszcze pójdę, jemu śpiewać będę, on mnie rozumie, on czuje ile ja cierpię, on sam nieszczęśliwy, on sam wygnaniec, jego trzeba pocieszyć. A jak nieśmiało spytał się: „czy do widzenia?" Obiecałam mu, że wrócę, trzeba słowa dotrzymać. Ah nie ma życia piękniejszego jak cygańskie, ale dla czego tak nimi pogardzają, dla czego jesteśmy wyrzutkami społeczeństwa. Mój Boże samiśmy sobie winni. A jednak ten młody nie zdawał się ogólnej opinii podzielać. Jak on dziwnie na mnie patrzał, jak on żywo spuścił oczy, gdym na niego spojrzała. A może też dziś jeszcze przyjdzie, jeżeli jego serce bije jak moje.

Nie myliła się Perła. Jerzy, gdy się z swego marzenia przebudził, chwycił za czapkę i pobiegł do koczowiska cyganów.

Rozpostarli oni swoje namioty nad rzeką pod lasem o parę set kroków od miasta. Ze dwadzieścia namiotów bielało, w nieładzie rozrzuconych, przed każdym rozpalone było ognisko, na trójnogu wisiał

„Hr. Flahaut twierdził, że nie można się tego lękać, lecz on obawia się, aby wzajemne rozdrażnienie obu stron nie sprowadziło wojny między Anglią i Francyą. Powiedziałem na to, że pragnę zapobiedz tej wojnie, lecz gdyby Anglia była do niej zmuszona, przyjęłaby walkę bez obawy, bądź z sprzymierzeńcami, bądź sama. Naród powstałby jak jeden człowiek. Nie powinienbym może mówić tego wobec Francuza, lecz przykłady historyi pozwalają wnosić, że rezultat walki równą bronią między Anglią a Francyą, nie obróciłby się na korzyść ostatniej. Hr. Flahaut powiedział mi, że był w bitwie pod Waterloo i że wie, co to jest wojsko angielskie; lecz armia francuzka jest dziś o wiele wyższą, niż była pod Waterloo. Bez wątpienia rzekłem, lecz to samo powiedzieć można o teraźniejszej armii angielskiej. Ale co się tyczy wyższości armii francuzkiej, przypomnę co zaszło między marszałkiem Tallard i ks. Marlborough, gdy pierwszy dostał się do niewoli w bitwie pod Blenheim. „Pobiłeś milordzie, rzekł marszałek, najlepsze wojsko europejskie“. Wyjąwszy odrzekł Marlborough to, które je pobiło“. Lecz czego się lękam rzekł mi hr. Flahaut, to inwazyi waszego kraju, inwazyi, jaką para czyni bardzo łatwą, a któraby była zgubną dla Anglii. Odrzekłem mu, że para jest bronią obosieczną, równie dobrą do zaczepki jak do obrony. Co się tyczy inwazyi, byłoby to złem chwilowem lecz bynajmniej nie obawiamy się stanowczego jej rezultatu. Wojna między Francyą i Anglią byłaby bez wątpienia klęską dla obu krajów, lecz niemożna powiedzieć, któryby więcej ucierpiał. Przybywszy do Izby niższej pożegnaliśmy się ze sobą. Hr. Flahaut zapewnił mnie, że nie powie nic drażniącego cesarzowi, przeciwnie starać się będzie ułagodzić go. Odpowiedziałem mu, że jest on sam najlepszym sędzią tego co ma powiedzieć, lecz zapewne sam przez się przekonał się jaki jest stan opinii i uczucia publicznego w tym kraju“.

---

**Kraków** 7 marca. Wczoraj o godzinie 5ej po południu odbyło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie Rady miejskiej w celu zamianowania dyrektora budownictwa miejskiego.

Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz zdawszy przewodnictwo drugiemu wiceprezydentowi Dr. Weiglowi, sam jako referent przedstawił sprawę i wniósł:

1) Rada miasta mianuje pana Macieja Moraczewskiego, królewsko-pruskiego budowniczego i naczelnika centralnego biura technicznego królewskiej kolei wschodniej, naczelnym dyrektorem budownictwa miejskiego w charakterze urzędnika miejskiego.

2) Pan Moraczewski pobierać będzie płacę roczną 2500 złr. i dodatek służbowy 500 złr. rocznie.

3) Lata służby w służbie pruskiej spędzone, a wynoszące do 1 marca b. r. lat 7 miesięcy 7 i dni kilkanaście, wliczone będą panu Moraczewskiemu przy obliczaniu emerytury tak, jakby w służbie miejskiej przebyte były.

4) Charakter urzędnika stałego otrzyma pan Moraczewski zaraz po nabyciu prawa obywatelstwa austryackiego i po uznaniu patentów na budowniczego.

5) Panu Moraczewskiemu nie będzie wolno zajmować się prowadzeniem obcych budowli, wszelako plany na budowle obce będzie mógł sporządzać.

Po dłuższej dyskusyi wnioski powyższe Rada przyjęła z dwiema poprawkami. Mianowicie: zmieniono stylizacyę ustępu 3go wniosku w sposób następujący: Lata służby w służbie pruskiej do 1go marca b. r. spędzone, które nadają p. Moraczewskiemu prawo do emerytury, w żadnym razie nie przechodzące lat 7 miesięcy 7 i dni kilkanaście, będą mu policzone przy przejściu jego na stan spoczynku,

oraz dodano na końcu ustępu 4go wyrazy: lub inżyniera.

Przed rozpoczęciem obrad interpelował radca m. Dr. Cyfrowicz Prezydenta miasta: czy nie jest mu wiadomo, jak daleko komisya uporządkowania miasta postąpiła już w obradach nad jego wnioskami, uczynionemi jeszcze w listopadzie r. z., względem zaniechania budowy szkoły wydziałowej męskiej, a użycia funduszu 100,000 złr. na ten cel przeznaczonego na budowę trzech szkół pospolitych, i czy rychło spodziewać się można odnośnego sprawozdania;

czy wrazie, jeżeli obrady komisyi uporządkowania miasta nad wnioskami p. Prezydenta, nie są jeszcze daleko posunięte, nie byłby p. Prezydent skłonnym wpłynąć na przyspieszenie tych obrad, iżby w razie przyjęcia tych wniosków przez Radę pełną, budowa szkół pospolitych jeszcze w tym roku mogła być przynajmniej rozpoczętą; nareszcie:

w jaki sposób p. Prezydent zamierza pokryć koszta przebudowania kościołka św. Scholastyki na szkołę pospolitą, skoro jeszcze nie ma uchwały Rady miejskiej co do zaniechania budowy szkoły wydziałowej?

Prezydent odpowiedział, że komisya uporządkowania miasta szuka odpowiednich miejsc pod budowę pomienionych szkół, i jak tylko takowe znajdzie, przedłoży Radzie całe sprawozdanie o wnioskach Prezydenta.

Komplet na tem posiedzeniu był większym, niż zwykle, liczba bowiem obecnych radców wynosiła 51.

Koniec posiedzenia o godzinie 8ej wieczór.

---

NPan postanowieniem z dnia 16go lutego b. r., zatwierdził wybór prof. Dra Ignacego Czerwiakowskiego rzeczywistego czynnego Członka, Akademii umiejętności w Krakowie na wiceprezesa tejże.

---

**Wiedeń** 6 marca. Że Rada państwa nie zbierze się w czerwcu r. b. znajdujemy wskazówki jeszcze w *Pester Lloydzie*. Dziennik ten bowiem pisze, że jest rzeczą wątpliwą, czy austryacka Rada państwa zbierze się jak przypuszczano w lecie. Traktat bowiem handlowy z Włochami kończy się wprawdzie w czerwcu, ale w tym samym traktacie jest mowa, że może on być przedłużonym na jeden rok. Kwestya ta nie jest więc naglącą. W téj sprawie odgrywają zresztą ważną rolę czynniki cechy politycznéj, a mianowicie pouczają doświadczenia parlamentarne, że odrębne zawieranie traktatów handlowych nie jest korzystnem. Komisarz Porty dla Bośni — pisze daléj rzeczony dziennik — wyjechał na Wiedeń do Budapesztu celem zbadania stosunków co do wychodźców pozostających na terytoryum austryacko-węgierskiem. Namiestnik w Dalmacyi zaś jenerał bar. Rodich wystosować miał okólnik do wszystkich starostów, w którym poleca im, ażeby przeszkadzali napływowi Hercegowińców na terytoryum dalmackie, dowozowi żywności, broni i amunicyi. Na wypadek przekroczenia tego zakazu, ma być skonfiskowana broń i amunicya, obcokrajowcy zaś mają być wydaleni z kraju, a Hercegowińcy internowani. Wypłata subwencyi dla zbiegów hercegowińskich bawiących w Dalmacyi i Chorwacyi ustanie, skoro zostanie ogłoszoną amnestya i firman o reformach. Na zapomogi dla zbiegów będzie musiała delegacya uchwalić jako kredyt dodatkowy kwotę zł. 700,000.

— Izba niższa sejmu węgierskiego zalatwiła na posiedzeniu d. 3 b. m. ustawę wekslową. Poczem zabrał głos Ernest Simonyi w sprawie odpowiedzi prezesa gabinetu p. Tiszy na interpelacyę w kwestyi handlowo-cłowéj. Mówca oświadcza, iż nie jest zadowolony z odpowiedzi ministra i mniema, że 10-procentowe oclenie towarów wprowadzanych do Węgier w wartości 400 milionów zł. pokryłoby cały niedobór. Tisza zbił te twierdzenia Simonyego i przydał na swe usprawiedliwienie, iż rząd węgierski dał w kwestyi cłowéj zupełnie taką samą odpowiedź, jak minister Dr Unger w imieniu rządu austryackiego. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości. Na następnem posiedzeniu wystosował znów poseł Polit następującą interpelacyę do prezesa ministrów: z uwagi, że nota ministra spraw zagranicznych w sprawie reform tureckich jest wielkiéj doniosłości dla Austro-Węgier, przeto zapytuję: czy nota hr. Andrassego z 30go grudnia r. z. została ułożoną za zezwoleniem rządu węgierskiego? czy zgadza się rząd węgierski z zasadą, zawartą w téj nocie, mieszania się do spraw wewnętrznych Turcyi? jakie stanowisko zamierza zająć rząd węgierski wobec ewentualnego dalszego szerzenia się powstania, na wypadek, gdyby uśmierzenie powstania nie udało się i Serbia wzięła udział w tem powstaniu? czy nastąpiło porozumienie między rządem węgierskim a austryackim co do powrotu rodzin chrześciańskich, zbiegłych na terytoryum węgiersko-chorwackie? Interpelacyę tę odstąpiono prezesowi gabinetu.

## Hiszpania.

Przechodząc granicę francuską Don Carlos wydał następujący rozkaz dzienny do wojska:

Ochotnicy!

Ostatnie działania wojskowe zmusiły nas do opuszczenia miast i stanowisk najważniejszych w tych prowincyach: zgnębieni liczebną przewagą mogliście tylko złożyć krwawe dowody waszej waleczności.

Nie mogę wchodzić w układy z nieprzyjacielem, bo byłoby to niegodnem. Niechcę na teraz przedłużać wojny, miłuję was zanadto, abym mógł dozwolić, iżby jedna więcej kropla krwi popłynęła bezużytecznie. Postanowiłem więc opuścić Hiszpanię.

Nieszczęśliwy skutek nie zmniejsza szlachetności przedsięwzięcia i nie zaćmiewa bochaterskich czynów spełnionych, aby jej zapewnić powodzenie.

Byliście godnymi żołnierzami mojego królewskiego domu i staliście się niemniej godnymi czynów waleczności dokonanych w czasie pierwszej kampanii. Nazwiska naszych zwycięstw są wpisane promienistemi głoskami w naszej nieśmiertelnej historyi. Duma moja Hiszpana rośnie na widok waszej odwagi, a moje serce królewskie jest przepełnione wdzięcznością za wasze poświęcenie i wasze ofiary.

Zostałem zwyciężony, ale nie poddałem się. Zachowuję w całości i nienaruszone moje prawa a znajdziecie mnie zawsze dzierżącego silnie sztandar i gotowego do poświęcenia mojego życia za szczęście Hiszpanii.

Wasz król i wasz wódz

*Carlos.*

Valcarlos 28 lutego 1876.

Z Pau przed odjazdem do Londynu Don Carlos ogłosił dwa manifesty zamykające ten smutny dramat:

Hiszpanie!

Pragnąc wstrzymać dziś wylew krwi, postanowiłem nie prowadzić dalej walki, pełnej sławy to prawda, ale na teraz bezskutecznej. Jeśli jestem zmuszony ustąpić przed siłą okoliczności, ani moje serce nie osłabło, ani moja wiara się nie zachwiała i zachowuję nienaruszone moje prawa, które są prawami legitymizmu w Hiszpanii. Wobec olbrzymiej przewagi liczebnej, a bardziej jeszcze wobec cierpień moich wiernych ochotników, przeciw którym wszystko się sprzysięgło, stało się dla mnie koniecznością szpadę moją włożyć do pochwy. Według tradycyi mojej rodziny znam już drogę wygnania, ale nigdy nie zejdę na drogę upokarzających i niegodziwych *convenios*, przeciwnych godności tych, którzy jak ja mają poczucie tego co reprezentują i co wyrażają.

Znacie wszystkie zasady święte, jakie symbolizuje moja chorągiew bez zmazy. Podczas gdym ją dzierżył w zbrojnym ręku na czele szeregów, patrzałem na upadek monarchii cudzoziemskiej i rzeczypospolitej gwałtem narzuconej narodowi hiszpańskiemu, a jakkolwiek skutek nie uwieńczył moich wysileń, nie będzie to powodem, aby władza naszych nieprzyjaciół się zakorzeniła, gdyż dzieła rewolucyi muszą zginąć przez działanie tejże samej rewolucyi.

Mój sztandar będzie zwinięty aż do chwili, którą Bóg naznaczy dla wyzwolenia Hiszpanii katolickiej i monarchicznej, chwili, która w przeznaczeniach Opatrzności nie może zawieść po tylu poświęceniach. Dziś jak zawsze mam wiarę w dzieło zbawienia, do którego Opatrzność mnie przeznacza; dziś jak zawsze jestem gotów poświęcić się za moją ojczyznę, którą kocham najgorętszą miłością i której tyle zawdzięczam.

Wasz król

*Carlos.*

Pau 1 marca 1876.

Do mojej armii!

Krocząc znów po ziemi obcej i z sercem wzruszonem rozdzierającem z wami pożegnieniem, za pierwszy uważam obowiązek przesłać słowo przyjazne moim towarzyszom broni. Byłem świadkiem waszej bohaterskiej waleczności w dniach zwycięstwa i waszego poświęcenia jeszcze bardziej jeśli może być bohaterskiego, w dniach niepowodzenia, i nigdy zatrzeć się nie może w mojej duszy wspomnienie tych, którzy mi byli wierni do ostatniej chwili.

Wszelkie marzenia mojej młodości i z ziemi wygnania, wielkich czynów, jakiebym mógł za waszą dokonać pomocą, spełniliście. Montejurre, Somorrostro, Abarzuza, Urnieta, Lucar i tyle innych nazwisk już sławnych, stanowią tyle kroków, jakie zrobiliście po drodze sławy, a za wami z równą świetnością postępowali po niej wasi bracia z innych prowincyj. Ogołoconych ze wszystkiego, wytrwałość wasza wszystkiemu zaradzała, a nigdy stojąc naprzeciw nieprzyjaciela niepytaliście, jaka jego liczba, nieoglądaliście się na nierówność środków i zasobów, byle dojść do zwycięstwa.

Jeśli wiara tak dzielna i równie szlachetne poświęcenie zostały bezowocnemi, niech was to niezniechęca.

Silni jak ja wobec nieszczęścia i ufając w Boga wojny okażcie się godnymi sławy, jaką zdobyliście, i ufajcie zawsze w przeznaczenie ojczyzny, która pomiędzy najskromniejszemi swemi dziećmi liczy ludzi takich jak wy.

Pochodząc od tych starożytnych Hiszpanów, którzy w cieniu ołtarzy i tronu zajęli tak świetne stanowisko w historyi, będzie to zawsze moją chwałą, której nieszczęście nie zmniejszy, żem stał na waszym czele, jak największą moją boleścią, żem się z wami rozdzielam.

Wasz król i wódz

*Carlos.*

Pau 1 marca 1876.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału filozoficznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem p. Lucyana Siemieńskiego, sekretarz wydziału Dr Estreicher zdał sprawę z rozprawy Al. Weinerta: „O założeniu pierwszej publicznej biblioteki w Warszawie r. 1592.“ Ze sprawozdania okazało się, że nie była to pierwsza biblioteka, lecz poprostu przywilej wydany dwom księgarzom. Następnie Dr Seredyński podał wiadomość o rękopiśmie ze zbioru Cypryana Walewskiego pod tytułem: „Rys działań Dyrekcyi Edukacyi narodowej, a następnie Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego od 1812 do 1820“, skreślony przez Głuszyńskiego, jednego z urzędników Dyrekcyi Edukacyi Narodowej.

— Z ofiarowanych przez N. Pana 4,000 złr. na wsparcie dotkniętych powodzią w Galicyi, Namiestnictwo nadesłało Starostwu tutejszemu 200 złr. dla włościan powiatu Krakowskiego poszkodowanych od wylewu wód.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

Z inicyatywy c. k. Starostwa, a za współudziałem Reprezentacyi powiatowej Krakowskiej, utworzony zastał Komitet celem niesienia pomocy poszkodowanym tegoroczną powodzią w powiecie Krakowskim. W skład tego Komitetu wchodzą: podpisany jako przewodniczący, tudzież p. Julian Pokiński c. k. komisarz powiatowy i p. Jan Orzechowski członek Rady i Wydziału powiatowego, wójt gminy Zielonki.

Tak ukonstytuowany Komitet mając w gminach powodzią nawiedzonych miejscowe Komitety do pomocy i posiadając urzędowe daty o rozmiarach szkód wylewem Wisły zrządzonych, starać się będzie z całą sumiennością i z największym pośpiechem spełniać swoje zadanie, a po zakończeniu ogłosi sprawozdanie. Uprasza więc, aby na jego ręce wszelkie datki dobrowolne na cel powyższy nadsyłane były.

Komitet rozpoczął w dniu dzisiejszym swoje czynności i sprawować je będzie w biurze Rady powiatowej.

Kraków d. 6 marca 1876.

Przewodniczący: hr. *Mieroszowski.*

— Dla 100 letniego starca, b. żołnierza wojsk polskich, otrzymaliśmy z Niepołomic składkę wynoszącą 4 złr. 20 c.

— Dla sierót pozostałych po ś. p. Bratkowskim sierżancie miejskim straży pożarnej, złożyli na nasze ręce pp. J. Armółowicz 5 złr., Latkowski i Opid po 1 złr., Grabowski 50 c.

— W niedzielę wręczyło trzech uczniów uniwersytetu adres z powinszowaniem imienin Rektorowi swemu Dr Fryderykowi Zollowi, opatrzony przeszło 400 podpisami. Adres ten wyraża przywiązanie młodzieży do swego Rektora i profesora a zarazem dziękuje mu za troskliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa wzajemnej pomocy, którego Dr Zoll jest od lat kiku kuratorem.

— Na wniosek grona profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał Dr August Sokołowski docenturę historyi austryackiej.

— W mieście naszem bawi znany artysta p. Tytus Maleszewski, dla zrobienia portretów akwarellą do swojego wielkiego zbioru ludzi zasłużonych. O ile wiemy, wejdą do tego zbioru prezes Akademii Majer, profesor Skobel, Dr Dietl, Lucyan Siemieński it. d.

— Zapowiedziany na wczoraj wieczór w hotelu Saskim koncert p. Juniewiczowej i p. Marka nie przyszedł z niewiadomych nam powodów do skutku.

— Szalony wicher, który powstał dzisiejszej nocy przed świtem, postrącał tu i owdzie cegły z kominów i zerwał tu i owdzie znaki sklepowe.

— W sobotę wieczorem przytrzymano na Kazimierzu Emila Kamila Gołachowskiego, pisarza prywatnego, od którego odebrano ukryty pod surdutem tales żydowski. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Błahuta, od którego odebrano kuferek skórzany; Daniela Piwnicznego, handlarza w Nowem Mieście w Król. Polskiem, za posiadanie zagubionego pugilaresu z pieniędzmi; Stan. Grucę z Ręczny, poszukiwanego za udział w kradzieży; Jakuba Salomonowicza, handlarza z Działoszyc w Król. Polskiem, ukrywającego się tu przed wyrokiem skazującym go na kilkoletnie więzienie za oszczerstwo i potwarz; wczoraj zaś aresztowała policya podrostka Efraima Feiga, za namawianie na ulicy do gry w loteryjkę.

— Do Rady powiatowej Zaleszczyckiej odbędzie się d. 5 kwietnia wybór jednego członka z większej własności ziemskiej.

— Do Rady powiatowej Przemyślańskiej wybrany został z większej własności po zmarłym członku jej Fran. Romańskim, p. Roman Wybranowski z Uszkowiec.

— Wszystkie dzienniki lwowskie donoszą o śmierci 28 letniej Pauliny z bar. Heydlów hr. Starzeńskiej, zmarłej d. 5 b. m. we Lwowie.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Urzędnik kolei Karola Ludwika P. telegrafował z Podwołoczysk do Petersburga, że nad granicą Podola stoi 250,000 austryackiego wojska. Ztąd oczywiście gwałt wielki — zapytanie do ambasady moskiewskiej w Wiedniu, interpelacye uprzejme ambasady w wiedeńskiem ministerstwie wojny i t. p. Skończyło się na wytoczeniu śledztwa panu P. a jak inni mówią, na rozkazie aresztowania go. Co mogło go spowodować do tego nierozważnego żartu, dojść trudno“.

Winniśmy do tego dodać, że dziś właśnie doszedł nas list z nad Seretu donoszący, że 280 tysięcy wojska rosyjskiego ma być dostawionych do granicy a 10 pociągów dziennie ma je zwozić do Radziwiłłowa i Rudni, o czem już zarządy kolei są uprzedzone. Zdaje się więc, że na pograniczu krążą wieści jedne o wojskach austryackich a drugie o rosyjskich, a których źródłem może jaka spekulacya.

**Teatr.** Dziś we wtorek dnia 7 marca, po raz drugi, dramat w 5ciu aktach, przez Plouviera, tłumaczył R. Morozowicz: *Waryaci* (La vie à outrance.) — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 6 przed południem pogoda, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od 1·0 doszedł do 9·3 C. Barometru stan niski; dnia 7 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 731·3 millimetrów, termometru + 3·2 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 8 marca: Sgo Jana Bożego i Sej Beaty panny.

## Sprawy sądowe.

*Bluźnierstwo. Zgodność § 122 lit. a) ust. k. z art. 17 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 roku, (umiejętność i jej nauczanie są wolne).*

Dwudziestoletni D. N., słuchacz medycyny z pierwszego roku miał w styczniu z r. w czytelni pewnego zarobkowego stowarzyszenia przed gronem około 20 słuchaczów wykład o pochodzeniu człowieka, przyczem wypowiedział kilka bluźnierstw. Na wniosek prokuratoryi skazał go za to sąd kraj. wiedeński za zbrodnię z § 122 lit. *a*) ust. k. na 6-tygodniowy areszt. Obrońca oskarżonego wniósł zażalenie nieważności, opierając je na § 281 l. 9 lit. *a*) i l. 10 p. k.

Na rozprawie przed trybunałem kasacyjnym 2 października z. r. odbytej zarzucił obrońca, że wedle 13 art. ustawy zasadniczej z 12 grudnia 1867 r. o powszechnych prawach obywateli, ma każdy prawo wypowiadać swe zdanie, a wedle art. 17 tejże ustawy umiejętność i jej nauczanie są wolne. Oskarżony miał o pochodzeniu człowieka wykład naukowy, a jeżeli przy tem przyszedł do wniosków, wykluczających istnienie Boga, nie może być za to pociągany do odpowiedzialności; § 122 lit. *a*) ust. k. należy uważać jako zmodyfikowany ustawą zasadniczą, gdyż każdy obywatel może dowolnie stać się bezwyznaniowym. Jeszcze przed wydaniem ustawy zasadniczej zakwestyonowano egzystencyę Boga w dziełach filozoficznych i przyrodniczych, a przecież dzieła te rozpowszechniano w Austryi bez zakazu, co więcej, wykładano podług nich nawet na uniwersytetach. Oskarżony nie miał bynajmniej zamiaru bluźnić, a użyte przezeń wyrazy można uważać tylko za krytyczne uwagi nad pojęciem Boga. Czyn więc zarzucony oskarżonemu, traktowano z pogwałceniem ustawy jako zbrodnię.

Zastępca generalnego prokuratora Dr Liszt odpowiedział na to mniej więcej w te słowa:

„Bluźnić w rozumieniu ustawy karnej znaczy: okazywać Najwyższemu rozmyślnie wzgardę, zarzucając mu niedoskonałość, przypisując niegodne własności, lub używając ku temu szyderstw, obelg lub innego rodzaju pogardliwych oznak. Prawda, że bluźnierstwem nie można bóstwa ani obrazić, ani poniżyć, ale religijne poczucie obywateli jest tem dotknięte, jedna z podwalin ich dobrobytu podkopaną (§ 139 ust. c.)“. Sąd kraj. zaś uznał, że oskarżony przy sposobności wykładu o początku człowieka pozwolił sobie takich wyrażeń o Bogu, jak: „Bóg czarnoksiężnik, tyran, od którego pochodzi wszelka niemoralność, prototyp despoty, który stworzył świat, żeby napawać się widokiem plag i zwierzęcych trudów pracującego ludu“ itd. Te wyrażenia, których język powtórzyć się wzdryga, są bez wątpienia bluźnierstwem; na to nie potrzeba dowodu. Ale sąd kraj. uznał także po stronie oskarżonego istnienie złego zamiaru i wypowiedział, że temuż zależało na podaniu w pogardę najwyższej istoty i religii. Istota czynu więc § 122 lit. *a*) ust. k. jest tu tak przedmiotowa, jak podmiotowa.

Nie podlega zaś wątpliwości, że ten przepis ust. kar. nie stracił swego znaczenia wskutek powołanej ustawy zasadniczej. Ustawodawca nie odwołał go nigdy, a wyszła po ustawie zasadniczej ust. z 25 maja 1868 l. 49 dz. p. p. znosząca w art. 7 lit. *c*) i część lit. *d*) w § 122 ust. k. właśnie przez zniesienie jednej części zatwierdziła resztę.

Oskarżony powołuje na swe usprawiedliwienie art. 17 ust. zasad. z 21 grudnia 1867 r., według którego umiejętność i jej nauka są wolne, a sąd kraj. uznał sam, że tenże w mowie będących wyrażeń o Bogu użył w wykładzie tylko nawiasowo, więc były to niekarygodne wnioski wypływające z treści mianego wykładu. Podstawa tej argumentacyi jest na wskróś ułudną. Niezawodnie, że umiejętność i jej nauczanie są wedle ust. zasadniczej wolne. Dla badawczego i rozpoznawczego ducha nie masz wedle tego w ust. karnej granic dogmatycznych. Sąd karny

---

kociołek, w którym się obiad gotował, małe cyganiątka w koszulach, wpół nagie wszędzie biegały krzycząc. Po środku stał namiot okazalszy, większy, za nim dwa wozy i cztery konie, było to mieszkanie starego Pawła. Jerzy szedł, jakby instyktem wiedziony, prosto do niego. Przy ogniu siedział starzec, lat przeszło sześćdziesiąt, włosów prawie białych, był to Paweł, a przy nim Marta krzątała się koło kociołka i żeleźniaczka przystawionego do ognia.

— Witajcie Ojcze — rzekł Jerzy, zbliżając się do starca, przyszedłem zwiedzić wasze koczowisko.

— Bardzo prosimy, całem sercem radzi — rzekł starzec.

— Ah to ten pan, u którego byliśmy dziś rano. Siadajcie, zaraz wam ławeczkę przyniosę.

— Dziękuję wam, mnie i na kłodzie dobrze będzie... chciał Jerzy jeszcze coś powiedzieć, gdy zasłona namiotu się podniosła i wyszła z niego Perła.

— Zatęskniliście za nami — rzekła zbliżając się i podając rękę Jerzemu, kiedyście tak prędko przyszli odwiedzić cyganów.

Jerzy chciał odpowiedzieć jakąś grzecznością, ale słowa zamarły na jego ustach, pochylił tylko głowę, jak gdyby tym znakiem chciał potwierdzić wyrazy Perły.

Milczenie przerwał Paweł.

— A jak mamy was nazywać — zapytał.

— Jerzy Michałowicz.

— To wy Jerzy Michałowicz, o którym w mieście tak wiele i tak dobrze mówią — zawołała Marta, to wielki dla nas zaszczyt żeście raczyli przyjść, usiąść przy naszem ognisku.

— Może nie odmówicie podzielić z nami naszego posiłku — rzekł stary. Skromny posiłek cygański, ale szczerze na niego prosimy.

Jerzy spojrzał na Perłę, czy też i ona go nie poprosi, zrozumiała go widać dziewczyna, bo rzekła:

— Zostańcie Jerzy Michałowiczu, zrobicie tem ojcu zaszczyt i przyjemność.

Chciał Jerzy spytać: „czy tylko ojcu?“ ale zdawało mu się wyczytać w oczach dziewczyny, że i jej to obojętnem niebędzie.

— Kiedy tak — rzekł, to pozwólcie mi ojcze posłać jednego z waszych do miasta po butelkę wina, nie odmówicie wypić ze mną kieliszek za zdrowie cyganów.

— Jak wam się będzie podobało.

Jerzy wydarł jednę karteczkę ze swego pularesu, napisał kilka słów i oddał je młodemu cyganowi, któremu Paweł kazał iść do miasta i co żywo powracać.

— Zaśpiewaj co Perło, póki obiad nie będzie gotów — rzekła Marta, starajże się uprzyjemnić chwile naszego gościa. Jemu się podobały twoje pieśni Ukraińskie, weź gitarę i śpiewaj.

— Nie będę śpiewała, już nigdy nie będę śpiewała. Więc niech gość nasz wybaczy.

Lecz Jerzy zamiast się obrazić temi słowami, tak słodko, z taką wdzięcznością spojrzał na Perłę, że tym razem, ona musiała ustąpić i spuścić oczy.

Dziewczyna nie zrozumiała dostatecznie tego spojrzenia, nie wiedziała czy Jerzy jej dziękował że śpiewać nie będzie, czy też był to znak proszący o śpiewkę. Podniosła na niego, dopiero co spuszczone oczy z wyrazem zapytania, zrobiła nawet rękami poruszenie, jakby chciała sięgnąć po gitarę, ale Jerzy trząsnął głową i rzekł obracając się do starca.

— Pomówimy z wami ojcze, zanim zakąskę podadzą, dużo musieliście w życiu waszem długiem i tułaczem widzieć i doświadczać.

— Rozmaicie bywało, byłem i na Węgrzech i w Polsce i na Wołoszczyźnie, aż tu nareszcie się osiedliłem, i tu w tej zimnej ziemi trzeba będzie kości złożyć, żeby chociaż przed śmiercią zabezpieczyć los ostatniego dziecięcia.

Długo stary gwarzył, przyniesiono i wino, podano obiad, posiedział jeszcze Jerzy z godzinę. Stary wciąż prawił, ale on go nie słuchał, jego myśli daleko bujały, on się cały uniósł w jakiś kraj idealny gdzie wieczna panuje miłość, gdzie szczęście bez granic.

Pożegnał wreszcie Jerzy cyganów, zapraszali go oni do siebie, on ich prosił, obiecali wzajemnie się odwiedzać i tak z rozmarzoną głową powrócił do siebie.

— Nie puszczaj stara nikogo dziś do mnie, głowa mnie boli, chcę sam pozostać. Tak mówił Jerzy do swojej służącej.

Wszedł do pokoju, rzucił na stół czapkę, siadł na krzesełku i znowu zaczął rozmyślać. Już teraz pytań sobie nie zadawał, widział, że jest u przepaści, rozumiał co się z nim stało, nie szukał rozwiązania, nie rozumował, a przycisnąwszy rękę do serca tak mówił.

— Chciałoś serce cierpieć, chciałoś kochać, masz teraz czegoś żądało, cierp i kochaj. Oh jak słodką jest jednak ta rana którą ci zadano. Ale Perła, Perła czy ona myśli o mnie, czy ona nic w swem sercu nie czuje, że moje całe mi wydarła?

Jerzy robił tysiączne plany, ale je zaraz odrzucał Tak nadszedł wieczór. Gdy już zmrok zapadł, weszła pocichu stara służąca.

— Panie, rzekła, przyszła młoda cyganka i chce was widzieć.

Zerwał się Jerzy, jednem susem już był w przedpokoju, w kąciku stała Perła. Porwał ją Jerzy w swoje ramiona i zaniósł prawie do pokoju.

— Czy to być może, to ty jesteś Perło, więc ty mnie kochasz?

— Niewiem mój Jerzy. Ale jakem wieczorem wyszła żeby lasom i ptakom zaśpiewać, ptaki mnie nie słuchały, las mi nie wtórzył swoim szumem, a serce mi mówiło, że ty będziesz słuchał. Ja wiem dla czego nie chciałeś żebym w koczowisku śpiewała, ty chcesz sam tylko jeden piosnki moje słyszeć, daj mi gitarę będę ci śpiewać.

— Oh czekaj jeszcze, czekaj choć chwilę, daj mi się opamiętać, daj mi choć spojrzyć w tę przepaść szczęścia, którą mi przynosisz. Więc to ty Perło jesteś tu, przy mnie, ty siedzisz na mojej kanapie, ty do mnie mówisz tym słodkiem głosem, ty mnie nazywasz, twoim Jerzym. Oh to za wiele, takiego szczęścia nie ma na świecie. Perło jesteś aniołem.

— Tak, mnie przeczucia moje nie zawiodły, więc ty mnie kochasz Jerzy Jakaż ja głupia, czyż mogło być inaczej, jak mogłam choć chwilę być niepewną twojej miłości. Choć chwilę wątpić o tobie.

Jerzy rzucił jedną poduszkę z kanapy na ziemię, siadł u nóg Perły i patrzał w jej oczy. Ona ich teraz nie spuszczała, ręce swe obie położyła na jego głowie i bawiła się jego włosami. Milczeli oboje, aż dwie łzy gorące spadłe z lica Perły, zrosiły twarz Jerzego.

— Czego płaczesz Perło?

— Ah drogi mój drogi, ja z radości płaczę, ja dziś dopiero żyje, a tyś mi dał życie, czem ja byłam przed tem? niczem, mniej niż niczem. Tyś mi wlał w serce uczucie błogie, nadziemskie, niewypowiedzianej rozkoszy, jak tu w takiej chwili nie zapłakać!

A łzy kapały na twarz Jerzego. Jak rosa wśród posuchy padały zwolna na jego gorejące serce, lecz zamiast żar ugasić, jeszcze go podniecały.

— Więc ty mnie kochasz Perło mów, o mów, powtarzaj to słowo tak pełne uroku, wdzięku, słodyczy, mów że mnie kochasz, bo inaczej wierzyć nie będę. Oh gdybym teraz nie leżał u stóp twoich, gdybym nie trzymał palącej twojej ręki w swoich dłoniach, gdyby twoje łzy na twarz moją nie padały, myślałbym, że to sen tylko, że trzeba się z niego będzie przebudzić, jak to już tyle razy mi się zdarzało; bo ja cię nie od dzisiaj znam moja ty luba; jak tylko serce moje młodzieńcze zdolne było pokochać, ja cię już kochałem; w długich moich marzeniach tyś ciągle była mi przytomną; błyszczałaś zawsze nad moją głową jak gwiazda wskazująca drogę zbłąkanemu podróżnemu. Ileż ja cię lat szukałem, ileż razy widmo brałem za ciebie, ale pomyłki zaraz się dopatrzyłem, aż nareszcie tyś przyszła, oh moja Perło ja cię do szaleństwa kocham.

Ja takich wyrazów nie będę umiała dobrać, mój luby, żeby ci moją miłość wypowiedzieć. Tyś jest uczony, ja biedna cyganka, ja nie słowami dowodzę ci swego kochania, — przyszłam, czego chcesz więcej? Chociaż ja młoda, ale wielu widziałam panicz ów, czyż myślisz żebym się im była jak tobie powierzyła, na twojem czole, w twojem wejrzeniu wyczytałam szlachetność, tybyś nie chciał nadużyć mojej miłości. Nie tłómacz się, nie zapewniaj, ja temu wierzę. Mnie tak poczciwie na sercu, że i tobie tak być musi. Jak ten Bóg na niebie, tak ja cię więcej od życia, od ojca, od wszystkiego kocham. Tyś mi jest teraz wszystkiem na ziemi, o drogi Jerzy, kochaj mnie jak ja ciebie kocham.

I znowu milczeli. Dłonie ich były splecione razem, ciemność i cisza ich otaczały. W tem blask oślepiający w oknach się ukazał, i razem prawie trzask przerażający piorunu przerwał ich zachwycenie.

*(Dalszy ciąg nastąpi)*

Ner 56. Kraków, 9 Marca — Czwartek. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* należne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 8 marca.

...ejm Galicyjski, którego zebranie wczo- ...kilku słowy witaliśmy, rozpoczął nową ...amykającą tę kadencyę sesyą. Ostatnia, ...zeszłoroczna, nadspodziewanie była płod...ną w różne projekta do ustaw, ale niestety nie zebrał kraj z nich dotychczas owocu. Jedne projekta, jak ustawy drogowej, rozbiły się o różnicę zdań; drugie, jak ustawa polowa lub o pijaństwie spoczywają gdzieś w Wiedniu wraz z tyloma innemi planami reorganizacyi Galicyi; jedyna zaś ustawa o propinacyi doczekała się wprawdzie sankcyi cesarskiej, ale przez dziwną anomalię „w kraju niepodobieństw“ okazało się, że potrzebuje jeszcze aprobaty X. Ozarkiewicza i zagniewanego na dwór p. Giskry. A tak, pomimo bardzo ożywionej sesyi zeszłorocznej, żadnej z niej kraj nie odniósł korzyści. Pod przykrem więc niezawodnie wrażeniem zbierają się nasi posłowie we Lwowie, wśród rozlegającego się echa o nędzy i klęskach elementarnych, jakie nawiedziły nasze społeczeństwo. Nie słychać też o żadnych ważniejszych wnioskach: rząd, jakby obojętny na rozwój prowincyonalnego życia, nie wnosi żadnych projektów, jakbyśmy żyli w takiem eldorado, że nam już nic do szczęścia nie brakuje, chyba ustawy o ślubach cywilnych, o czem już za nas pomyślą w Wiedniu. Wydział krajowy także, z wyjątkiem sprawy głodowej, tylko drugorzędne sprawy porusza. Pozostanie więc zawsze jedna z najbardziej ważnych spraw do załatwienia, to rozstrzygnięcie sposobu podniesienia materyalnego kraju, zapobieżenia skutkom często pojawiających się klęsk, słowem, uregulowania gospodarstwa krajowego.

Sprawa ta wprawdzie nie da się rozstrzygnąć za pomocą jednej ustawy, dobrobytu nie stworzy żaden paragraf, ani nawet największa kombinacya paragrafów; ale może ustawa dać warunki rozwoju, może sejm powziąć decyzyę zmierzającą w tym kierunku, wskazać plan postępowania do zamierzonego celu. Tego możemy oczekiwać od bieżącej sesyi z tem większą otuchą, że jej przewodniczy mąż zasłużony w troskliwości o kulturę krajową, który bez wątpienia sprzyjać będzie w sejmie kierunkowi odpowiedniemu ogólnym interesom kraju, potrzebom chwili, a zarazem wewnętrznemu usposobieniu i pracy całego życia nowego marszałka.

Nie liczymy też na wielką ustawodawczą czynność rozpoczętej sesyi; ale spodziewamy się po niej, że zbada pilnie sprawę kultury krajowej i środki za pomocą których sejm mógłby przyjść w pomoc do rozwoju ogólnego dobrobytu. W pierwszym rzędzie nasuwa tu się kwestya regulacyi rzek. Wylewy corocznie lub co lat kilka niszczą zbiory, unoszą zasiewy i dobytek wielu tysięcy rodzin, są dla nas źródłem zniszczenia i nędzy; tymczasem woda wszędzie jest uważaną za bogactwo kraju. Niezawodnie uczynienie rzek nieszkodliwemi, a nie dopiero ciągnięcie z nich korzyści wymaga znacznych nakładów, które ani w jednym roku, ani w lat kilka z kraju wydostać się nie dadzą; tak tu, jak w kwestyi budowy dróg i kolei trzeba ułożyć pewien plan postępowania, zbadać co pilniej potrzebne, a coby się odwlec dało. Plan podobny w szczegółach wymaga więcej czasu i spokoju, aniżeli w ciągu sesyi wystarcza do jego opracowania. Można wszelako zarysować ogólne kontury na przyszłość, określić stosunek kraju do wydatków na ten cel łożonych i wybrać najpilniejsze prace do natychmiastowego rozpoczęcia robót, celem dania zarobku nawiedzonym klęskami okolicom.

Drugą rzeczą w tym kierunku byłoby określenie stosunku kraju do oświaty przemysłowo-handlowej, gdyż pod tym względem jesteśmy zupełnie zaniedbani w budżecie państwowym, a nasz budżet stosunkowo do innych wydatków na oświatę mało przyczynia się do rozwoju oświaty w specyalnych celach handlu i przemysłu krajowego.

Trzecią wreszcie kwestyą byłoby zdanie sobie sprawy, czy i o ile zaradzić można potrzebom kredytu, celem zabezpieczenia się od klęski nie tylko wiszącej nad głowami, ale pochłaniającej mienie, rujnującej majątki drobne i większe, przygniatającej wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Jak pięknie powiedział poseł Dunajewski w rozprawie budżetowej Rady państwa nie oszczędność, ale dobre użycie grosza, jest miarą gospodarstwa publicznego. To też i naszym posłom winna ta zasada stać przed oczami; nie idzie o zalecanie się wyborcom przez skąpstwo zapoznające nieraz potrzeby powszechne, ale o poznanie i zbadanie warunków rozwoju gospodarstwa krajowego; o oględne używanie wydatków w tem co się robi, ale nie o założenie rąk wobec koniecznych potrzeb, nie o zaniechanie wszelakiej produktywnej pracy.

Mamy nadzieję, że sesya obecna ożywi się tym szerszym poglądem na sprawy krajowe i przedsięweźmie stósowne postanowienia. Rzecz ta nasuwa się sama przez się przez połączenie ścisłe, jakie ma z niedostatkiem. Sesya to ostatnia w tej kadencyi i nie zanosi się na ożywioną ustawodawczą działalność dobrzeby więc było nacechować ją ogólnym poglądem na sprawy krajowe, a jak jest ona nadliczbową w zwykłym biegu rzeczy, tak mogłaby pięknie zakończyć okres prawodawczy, jakeśmy to wczoraj powiedzieli, gdyby obok planu materyalnego rozwoju kraju, postawiła zarysy przynajmniej przyszłej organizacyi autonomii, mianowicie organizacyi gminnej. Przyspieszyłoby to prace przyszłemu sejmowi, a podobny zarys organizacyi i rozwoju kraju stanowiłby zarazem niejako sztandar wyborczy, starczyłby za program w imie którego tak zwolennicy jak przeciwnicy stanęliby do urny wyborczej.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Lwów** 7 marca.

*1sze posiedzenie Sejmu krajowego.*

Po uroczystem nabożeństwie w kościołach obu obrządków, zebrali się posłowie sejmowi dziś o godzinie 1éj z południa na pierwsze posiedzenie sejmu bardzo licznie. Nowo wybrani posłowie: pp. Jaworski, Dr Romer, Paweł Popiel, Zenon Krzeczunowicz stawili się, równie jak posłowie z głosami wirylnemi: arcybiskup Romaszkan i rektor uniwersytetu krakowskiego Dr Zoll.

Galerye przepełnione publicznością.

O godz. 1¼ z poł. pojawił się Namiestnik hr. Potocki, w mundurze tajnego radcy stanu i wprowadził nowego marszałka krajowego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przedstawiając go Izbie, poczem tenże ostatni zagaił posiedzenie, powołał na tymczasowych sekretarzy pp. Abrahamowicza, Józefa Jasińskiego, Józefa Badeniego i X. Żaklińskiego i przemówił jak następuje:

„Wysoki Sejmie! Powołany pod koniec kadencyi przez N. Pana na stanowisko marszałka krajowego, miałem sobie za obowiązek wobec kraju przyjąć w téj chwili to zaszczytne ale tak trudne stanowisko, tem trudniejsze dla mnie, panowie, który daleki od wszelkich politycznych czynności, całe życie poświęciłem zajęciom i pracom cichym, naukowym, zupełnie odmiennéj natury. Ani kierowania administracyą całego kraju, ani kierowania obradami téj Wys. Izby nauczyć się w dniach lub miesiącach kilku jest niepodobieństwem. O kierowanie pracami Wydziału krajowego kusić się nawet nie mogę, a moim towarzyszom w Wydziale krajowym ulżyć nie zdołam w odpowiedzialności wobec Wys. Izby kraju.

I wspomnienia wiążące się do tego miejsca utrudniają nie mało moje stanowisko. Pierwszy marszałek, to mąż doświadczony i od młodości przywykły do pracy, publicznéj, którego imię jaśnieje wśród prac krajowych ostatnich czasów, a którego bezstronności i sumienności w kierowaniu obradami sejmu lat tyle byliśmy świadkami. Mój najbliższy poprzednik, to mąż także do pracy publicznéj wprawny, a który niezawahał się przy najświetniejszéj pozycyi w monarchii podjąć się ciężkiéj i zmudnéj pracy, a jako członek najwyższych korporacyj i prezes ministrów nie od dziś biegłości nabył w kierownictwie sprawami publicznemi.

A cóż ja panowie, na to miejsce przynoszę w porównaniu z tamtymi? Jedno tylko mam spólne z poprzednikami, jedno tylko spólne z wami wszystkimi i to mnie spowodowało, że przyjąłem to stanowisko tj. gorąca miłość téj ziemi, na któréj tu wszyscy urodziliśmy się, a któréj przodkowie nasi nieraz piersiami swemi bronili i nieśli jéj mienie i życie w ofierze. Dziś panowie ta ziemia odmiennych od nas wymaga usług, cichéj, sumiennéj, obowiązkowéj, wytrwałéj pracy. Mamy tworzyć ustawy, w życie wprowadzać instytucye, mające wywierać wpływ na cały rozwój umysłowy i dobrobyt wszystkich mieszkańców, za które potomkowie błogosławić lub złorzeczyć nam mogą, nie wątpię, że pierwsze padnie nam w udziale!

Spojrzawszy po téj Izbie a widząc na przodzie dostojników Kościoła i cały zastęp kapłanów, nabieram otuchy, bo mam przkonanie, że idąc za tradycyą naszego Kościoła, przewodniczyć będę w miłości chrześciańskiéj i pobłażliwości, a dla mnie ztąd rośnie nadzieja wyrozumiałości téj Izby, która czuję to głęboko, będzie mi potrzebną.

Jeszcze jedno silne uczucie wiąże nas wszystkich, t. j. uczucie niezmiennej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa NPana, który jak zwykle tak i w tej chwili pospieszył nieść pomoc dotkniętym powodzią. Niech żyje Cesarz Franciszek Józef, król nasz miłościwy.

Izba trzykrotnie okrzyk ten wznosi.

Po Marszałku zabrał głos Namiestnik hr. Potocki, a przemawiał tak cichym głosem, że lubo największa w Izbie panowała cisza, zaledwo najbliżej stojący słów jego dosłyszeć zdołali.

Pierwszy raz, rzekł on, spotkał mię zaszczyt przemawiania w tej Izbie imieniem rządu. Przedłożeń nie mam żadnych prócz projektu rządowego o policyi polowej, która to ustawa sejmowa z powodu niektórych usterek nie otrzymała sankcyi, i budżetu funduszów indemnizacyjnych.

Marszałek następnie poświęcił kilka słów wspomnieniu zmarłych: ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, arcybiskupa X. Szymonowicza, Franciszka Trzeciskiego, Leonarda Wężyka i Krzysztofa Bogdanowicza.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego i zatwierdzono najpierw sekretarzy przez Marszałka powołanych, następnie zeszłorocznych rewidentów sprawozdań stenograficznych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie, o zamknięciu rachunków, o umieszczeniu krakowskiej szkoły sztuk pięknych odesłano do komisyi budżetowej, Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, na wniosek p. Grossa do osobnej komisyi w tym celu z 9 członków wybrać się mającej, sprawozdanie o nadzorze nad urzędnikami gminnymi do komisyi prawniczej, sprawozdanie o zakładzie położnic we Lwowie do komisyi administracyjnej.

Na wniosek p. Golejewskiego uchwalono wybrać komisye: budżetową z 13 członków, drogową z 9, prawniczą z 9, kultury krajowej z 9, petycyjną z 21 członków.

P. Smarzewski wniósł, aby do komisyi budżetowej wolny był wstęp wszystkim członkom Sejmu. P. Golejewski wniósł do tego poprawkę, aby do wszystkich komisyi był wstęp wolny. Ztąd wywiązała się dyskusya, w której za wnioskiem p. Smarzewskiego przemawiał p. Antoniewicz za wnioskiem p. Golejewskiego pp. Stępek i Hałusner. Podnoszono przeciw wnioskowi p. Golejewskiego, że gdyby wolny był wstęp wszystkim posłom do komisyj, utrudniałoby to obrady tychże, a właśnie dla ułatwienia obrad wybierane bywają komisye. Przemógł jednakże zdaje się argument p. Hausnera, który skonstatował, że lubo z. r. wolny był wstęp posłom, to ci jednakże tak mało z tego korzystali, że nie ma obawy, aby obrady komisyj były tamowane.

Przyszłe posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wybory komisyi i pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego.

**Wiedeń** 7 marca.

(*J. H.*) Dwie są na razie sprawy piekące dla Austryi, rokowania z Węgrami i sprawa Hercegowińska, a chcąc nacechować stan ich w obecnej chwili najtrafniej może wywiązałbym się z zadania, kładąc przy obu tylko wielki znak zapytania. Ministrowie węgierscy zjawiają się w Wiedniu jak meteory od czasu do czasu, znów, jak wiecie przybyli tutaj onegdaj i znów już dziś, może jutro dopiero znikną z widnokręgu, na którym powołani i nie powołani augurowie polityczni daremnie silą się dopatrzeć znaków i klucza do sytuacyi rokowań.

Ministrowie przybyli, konferowali z hr. Andrassym, z cislitawskimi ministrami, którzy też wczoraj mieli naradę, widzieli się z p. Rothschildem, i mieli krótką rozmowę z reprezentantami banku narodowego. Tyle prawdy, ale też nic więcej. Co było powodem wycieczki ministrów do stolicy państwa, o czem rozprawiano, jest podobno tajemnicą dla wszystkich niebiorących udziału w rokowaniach. Co nadto chcą wiedzieć dzienniki, jest próżnem udawaniem przed czytelnikiem i chęcią uchodzenia przed nim za „informowanych“, w niczem bowiem dotąd nie zachowano tak ścisłej tajemnicy, jak właśnie w bieżących rokowaniach z Węgrami. Najlepiej okazuje się to z tego, że tylko z samemi przypuszczeniami się spotykamy co do tego, co było przedmiotem dyskusyi — o treści tejże już zgoła nic się nie wie. Tak mniemają niektórzy, że tym razem węgierscy ministrowie przybyli głównie w sprawie utrzymywania wychodźców i Hercegowiny na terytorynm austryackiem. Koszta utrzymania ich już teraz są bardzo znaczne, wynoszą bowiem przeszło jeden milion, na który składał się rząd węgierski 400,000 złr., a cislitawski 700,000 złr. Mieli więc ministrowie z Pesztu przybyć, aby uradzić z rządem austryackim stosowną repartycyę tychże wydatków.

Tymczasem namiestnik Dalmacyi, jen. Rodicz zaczął dzieło pacyfikacyi powstania, udawszy się do Raguzy, gdzie zgromadził obok siebie najznakomitszych z wychodźców, przedstawiając im konieczność pacyfikacyi i powrotu do kraju. Wszelako zdaje się, że argumenta namiestnika nie zdołały w zbiegach wywołać tego samego przekonania, nie tylko bowiem że nie były tak brzęczącej natury, jak przy podobnej sposobności w r. 1870, ale namiestnik przeciwnie oświadczył im, że tylko do końca marca mogą liczyć na wsparcie ze strony Austryi, i że od tego czasu rozpocznie się nierównie surowsza czujność na granicy i wskutek tego niemożność przemycania broni i amunicyi.

Wychodźcy oczywiście odwołali się nie tylko na to, że nie dowierzają Turkom, ale, że powrócić nie mogą, jak długo nie panuje zupełny spokój w ich ojczyźnie. Wycieczka jen. Rodicza do Cettyni, gdzie zgromadził na około siebie wodzów powstania, zdaje się nie była o wiele szczęśliwszą. Wodzowie tylko kategoryczne nie mają na ustach. Ks. Mikołaj przyrzekł wprawdzie działać w duchu mocarstw zachodnich, jednakowoż jeżeli i jego działalność w tej mierze dotrzyma tylko kroku dotychczasowym zabiegom działającego w imieniu trzech mocarstw, jenerała Rodicza — to zaprawdę nie wielkie mieć będzie znaczenie.

## Sprawozdanie

*Wydziału krajowego o budowie szpitala u św. Łazarza w Krakowie.*

Wysoki Sejmie!

Sprawa budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie w przeciągu czterdziestu lat przechodziła przez różne fazy tworzenia się pomysłów, wyłaniających się w różnych projektach budowlanych — nim nareszcie przybrała wyraźną postać obecnej chwili.

Wydział krajowy, objąwszy zarząd szpitali krakowskich, pierwotnie podejmował sprawę budowy w ślad przekazanych mu projektów; pierwotnie skłaniał się do projektów, rządowych, łączących sprawę klinik z budową nowego szpitala i w tym względzie wchodził w rokowania z c. k. rządem, żądając zarazem przyczynienia się dla nowej budowy z funduszów państwowych. Gdy zaś rokowania nie odniosły pożądanego rezultatu, a nadto Ministerstwo wyznań dało do zrozumienia, że c. k. rząd żądanej pomocy nie udzieli, czuł się Wydział krajowy zniewolonym, odstąpić od pierwotnej myśli budowy klinik, co już raz przedstawionem zostało W. Sejmowi w sprawozdaniu z dnia 12 września 1871.

Pierwotne projekta zamierzały wystawić nowy gmach szpitalny w systemie koszarowym i w tym względzie różnemi czasy opracowane plany nie określały ściśle granic budowy, zastosowanej do koniecznych rzeczywistych potrzeb — a prawie do końca r. 1871 Wys. Sejm nie powziął żadnego stanowczego postanowienia w sprawie budowy. Z uchwały zaś Wysokiej Izby z dnia 17 października 1871, upoważniającej do budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie, Wydział krajowy dla braku odpowiednich projektów, jak również z powodu nawiązanych rokowań z gminą m. Krakowa względem objęcia szpitala św. Łazarza pod zarząd gminny — do r. 1873 nie mógł korzystać.

Dopiero w roku 1873 po wysłuchaniu sprawozdania znawców z odbytej podróży za granicą i po wysłuchaniu następnie opinii ankiety lekarsko-technicznej zebranej w Krakowie, odstąpił Wydział krajowy od pierwotnego systemu koszarowego i oświadczył się stanowczo za budową w systemie pawilonowym i w tym celu poruczył budowniczemu Bronisławowi Muklanowiczowi wypracowanie odpowiedniego projektu. Ułożony przez niego projekt wprawdzie wprowadzał sprawę budowy na nowe tory, jednakże taksamo, jak poprzednie, nie miał ściśle oznaczonych granic, stosujących się do rzeczywistej potrzeby i do funduszów służących do dyspozycyi.

Chcąc zaś wymaganiom w danych okolicznościach, o ile możności zadość uczynić, poruczył Wydział krajowy przerobienie przedłożonych planów przez p. Muklanowicza najpierw inżynierowi Niewiadomskiemu następnie architekcie Janowskiemu. Wskutek czego, podczas zebrania się w roku zeszłym Wysokiego

---

**Część literacko-artystyczna.**

## Szkice z życia wygnańczego

przez

**hr. Zygmunta Kierdeja.**

(Ciąg dalszy).

Jerzy się przeląkł o swój skarb najdroższy, zerwał się z miejsca i ręce nad Perłą wyciągnął, jakby ją tem chciał bronić.

— Nie trwóż się Jerzy, ja się piorunów nie boję. Nic nigdy złego nie zrobiłam, za cóżby Pan Bóg miał mnie zabijać i to dziś właśnie, gdym najszczęśliwsza w świecie! Ale już późno, muszę do swoich powrócić. Bądź zdrów mój Jerzy, jutro znów przyjdę. A i ty przyjdź do nas, choć nie będziemy mogli jak tu rozmawiać, ale patrzeć na siebie nikt nam nie zabroni.

Jerzy okno otworzył, żeby popatrzeć co się dzieje na świecie, ale wiatr wyrwał mu je z ręki i z taką siłą zatrzasnął, że aż parę szyb wyleciało.

Deszcz padał rzadkiemi, wielkiemi kroplami, Jerzy zapalił świece, wydobył z szafy swój pled angielski w którym trzy lata temu odbywał tak wesołą podróż po Prowancyi, okrył nim Perłę, sam włożył czapkę.

— Ja gotów, chodźmy, rzekł.

— Po cóż ty idziesz, ja sama trafię, na co masz moknąć.

— Gdzieżbym cię puścił samą na taką straszną burzę. Czy wziąść gitarę.

— Oh nie, przecież wiesz dobrze, że tylko tobie będę śpiewać, więc niech się u ciebie zostanie.

Wyszli. Jerzy swoim ramieniem otulał Perłę, do serca przyciskał, ona mała, prawie jak dziecko, garnęła się do niego.

Dwie drogi prowadziły od domu Jerzego do koczowiska cyganów. Jedna przez miasto, dłuższa ale lepsza; druga przez las, nad rzeką. Tę ostatnią wybrali kochankowie. Wicher wiał straszny, pioruny biły bezustannie, a błyskawice, które prawie nie gasły, oświecały im drogę.

— Oh jak mi teraz dobrze, błogo pod opieką twego ramienia, mój Jerzy. Że się teraz ani błyskawic ani piorunów nie lękam, tyś mnie przed wszystkiem zasłonić powinien, widać, że przy tobie słodkoby nawet było umierać! Patrz na to niebo roztwierające się ciągle, zdaje się, że Pan Bóg tak kazał naumyślnie, żeby się patrzeć na nas i żeby łatwiej mu było nam błogosławić! On nie chce, żeby ciemności nas ogarniały, On z nocy dzień robi, aby nam zawsze pamiętną była pierwsza chwila naszego kochania. I grzmią armaty w niebie na wiwat, że dwoje serc niewinnych zlało się z sobą, stopione ogniem miłości. Patrz, patrz Jerzy na to drzewa, jak się nam one nisko kłaniają, oddają nam cześć za nasze wspólne uczucia. I rzeka nawet kołysząc się gwałtownie podobną jest do kadzielnicy w waszych kościołach, jej biała piana na wierzchu bałwanów jak wonny dym bursztynu i miry ku stopom naszym się garnie.

— Cudna dziewczyno! zawołał Jerzy, gdzieżeś ty się nauczyła tych słów uczonych, które tak gładko płyną z twych ust koralowych? Czy ciebie Muzy we śnie nawiedzają i wtajemniczają w czary poezyi?

— Nie wiem o czem chcesz mówić. Co to za Muzy? co to za pani Poezya? i czy słowa moje są piękne, ja to wypowiadam co myślę, co czuję, a czyż ty czujesz i myślisz inaczej?

— Czuj, jak czujesz; myśl, jak myślisz Perło, istoto wybrana, ty sama nie znasz swojej wartości, póki taką zostaniesz, jaką jesteś teraz, nie będzie na świecie tobie podobnej kobiety.

Szli dalej milcząc, burza szalała, Perła jak łania przeskakiwała kałuże, wody, pnie i kłody. Tak przyszli pod koczowisko cyganów.

— Wracaj już Jerzy, ja sama dojdę, widać już nasze namioty.

Obydwie ręce zawiesiła na ramieniu Jerzego, patrzała mu prosto w oczy, aż naraz rzekła:

— Schyl się mój Jerzy.

Jerzy się schylił; ona ujęła jego głowę w obydwie swoje dłonie, zbliżyła do niej usta i przylepiła swe wargi do czoła Jerzego. Lecz zawstydzona swą taką śmiałością, zanim Jerzy mógł się opamiętać, ona już biegła ku swoim namiotom, Jerzy chciał za nią popędzić, pogroziła mu palcem, potem posłała mu pocałunek i znikła między drzewami.

Gdy Jerzy sam pozostał, długo stał na tem samem miejscu, wreszcie zwolna powracał do domu. Deszcz był już przestał, w oddali tylko słychać było jeszcze bicie piorunów i kiedy niekiedy blada błyskawica rozjaśniała widnokrąg. Już świtać zaczynało. Ptaszki lękliwe świergotały, brzozy płaczące, których tam jest tak dużo nad rzeką, wolno się kołysały i i jakby otrząsały z swoich warkoczy nadmiar wilgoci naniesionej nocnym huraganem, sosny z cicha szumiały, chcąc w ten sposób powitać wschodzącą jutrzenkę, cała natura się radowała i posyłała hymn weselny do nieba. Ale ileż stokroć razy weselej było w sercu Jerzemu, piersi jego nie mogły pomieścić tego nadmiaru rozkoszy, rozdarł z przodu koszulę, żeby swobodniej oddychać. Oh, bo jak pełne było jego serce w tej chwili nadziemskich uczuć. On nietylko Perłę, ale cały świat kochał, cały światby objął w swoje ramiona i do serca przycisnął.

Ta myśl, że Perła go kocha, że ona była u niego, że się na jego opierała ramieniu, iż wreszcie takim gorącym pocałunkiem czoło jego uwieńczyła, zmysły mu odbierała. Zerwał listek brzeziny, z którego jeszcze krople deszczu nie ociekły, przylepił go na miejscu, które Perła swemi wargami dotknęła, potem go tysiące razy ucałował i schował starannie w zanadrze.

Nie jeden z czytelników powie zapewne, oj głupi, głupi ten Jerzy, miał w rękach swoich dziewczynę, którą kochał i tak ją wypuścił; i żeby to jeszcze kogo, ale nędzną cygankę. — Ja na to odpowiem: właśnie dla tego, że kochał, to tak postąpił, wszystkie uczucia Jerzego tchnęły szlachetnością, gdyby był mniej kochał, nie wiem coby się stało, ale ta miłość gorąca, idealna, wstrzymywała go nad przepaścią — kałuży. — Jerzy kochał, kochał gorąco, ale czuł w duszy, że może tylko kochać istotę doskonałą, istotę czystą; nie mógł zatem sam jej splamić, i to, nietylko splamić czynem, bo niewiadomo nawet jakby mu się udało, gdyż chociaż Perła przyszła do niego wieczorem, to nie było przyczyną, żeby pozwoliła na swoje spodlenie; ale nawet myślą, nawet cieniem myśli. Perła wyjaśniła swoje stanowisko, mówiąc do Jerzego: „Mnie tak poczciwie na sercu, że i tobie tak być musi“. W istocie i Jerzemu było poczciwie na sercu. Jerzy z wzrastającem uczuciem miłości, szlachetniał. — Jeżeli rano, gdy pierwszy raz widział Perłę, może jakieś myśli, jak błysk przelaciały przez jego umysł, to nawet już wtedy, gdy szedł do koczowiska cyganów, zupełnie go odleciały, nie pamiętał nawet, że go nawiedziły.

Co do moich czytelniczek jestem spokojniejszy, one powiedzą: oh tak Jerzy kochał, kochał namiętnie i Perła także go kochała, i dobrze postąpiła, idąc do Jerzego, bo kiedyż kobieta ma mieć zaufanie w mężczyźnie, jeżeli nie wtedy, gdy go kocha? a w kimże drugim — jeżeli nie w tym, który ją kocha?

Postępek Perły będzie się zdawał może nierozważnym? Nie jest to co prawda przyjętem w wielkim świecie, ba, nawet w małym. Ale trzeba mieć na uwadze, że Perła była dzieckiem pustyni i lasu, że ona zwyczajów światowych nie znała, że tylko instynkt nakłaniał ją do dobrego, a strzegł od złego.

Już dzień się zrobił, gdy Jerzy przyszedł do domu. Stara służąca we drzwiach go spotkała i z tą poufałością sług rosyjskich zaczęła mu robić wymówki.

— Oj panie, czy to tak dobrze po nocy chodzić w taką straszną burzę, nic nie zważacie na wasze zdrowie, a przecież zdrowia nie kupić. — Pan Bóg dopuści chorobę i już po wszystkiemu. Patrzcie całe wasze odzienie przemokło i koszulę podarliście na przodzie.

Jerzy dopiero wtenczas spostrzegł iż rzeczywiście deszcz go zlał nielitościwie.

— Nic mi będzie matko — pijanemi i zakochanemi, jak mówi wasze przysłowie, Pan Bóg się opiekuje.

— A ja ci samowar nastawiłam, i herbatę zaparzyłam, żebyś się ogrzał, nawet zbiegałam do szklarza i już szyby są wstawione. Anim oka całą noc nie zmrużyła, a mój pan lata za dziewczętami.

— No no, stara, nie wyrażaj się tak o Perle, ale cię dziś nie łaję, bo jestem szczęśliwszy od wszystkich królów na świecie.

— Już nie ma co mówić, cyganka krasawica, i mściwa przytem, jak tu wieczór przyszła oddała cześć należną starcowi, nie nazywała mnie jak wasz brat „staruchą“ a po imieniu i z ojca. — „Jak się macie, Feodulia Wachrawiejewna“, powiedziała. — Widać, że jest lepiej od was edukowaną.

Jerzy nic starej nie mówił za to jej gadanie, kon-

Sejmu już zupełnie wykończony został i przez nas przyjęty w planach i kosztorysach pawilon dla obłąkanych. W tym czasie komisya sejmowa, wysadzona do rozpatrzenia sprawozdania z czynności Wydziału krajowego podała dnia 27 maja 1875 do wiadomości Wysokiej Izby opinię, aprobującą w zupełności przejrzane przez nią plany i kosztorysy na budowę pawilonu dla obłąkanych w Krakowie, objawiając zarazem życzenie, aby Wydział krajowy przystąpił co rychlej do budowy.

Odtąd zaczęła sprawa budowy dojrzewać i wkrótce wprowadzoną została w stadyum wykonania, wskutek napierających równocześnie stosunków w szpitalach krakowskich.

Oto zbliżał się 30ty września 1875, czas, w którym gasnął kontrakt najmu realności pod l. 407 Dz. I. w Krakowie dla tamtejszego szpitala św. Ducha — gmina zaś m. Krakowa na przedstawienie nasze o przedłużeniu kontraktu najmu na dalszy peryod do 30go września 1877, między innemi warunkami zawarowała sobie, że Wydział krajowy zaraz przystąpi do budowy nowego gmachu szpitalnego. Do tego nawięzywały się towarzyszące okoliczności a mianowicie: Niejednokrotnie sprawdzono, iż pomieszczenie syfilistyczno-skórnych, a bardziej jeszcze umysłowo chorych znajdujących się w wilgotnych i ponurych celach, pozbawionych potrzebnego światła i powietrza ze wszech miar nie odpowiednie; nadto iż w Krakowie nader trudno wystarać się o większy i na szpital odpowiedni budynek, zaś adaptacya takowego wymagałaby bardzo wielkiego wkładu. Szpital zaś św. Łazarza, mimo niedawnej adaptacyi, w ostatnich czasach do tego stopnia był przepełniony, iż Dyrekcya szpitalna musiała nieraz odmówić przyjęcia zgłaszającym się na oddział chorób wewnętrznych li dla braku pomieszczenia.

Wobec takich stosunków nie pozostawało Wydziałowi krajowemu nic innego, jak dołożyć wszelkich starań, aby podjęte dzieło budowy co najrychlej przywieść do skutku.

Tym celem z naszego ramienia wysłana komisya do Krakowa rozpoznawszy sprawę budowy na miejscu i naradziwszy się z komitetem administracyjnym tamecznych szpitali i z panem prezydentem miasta, przedłożyła nam program budowy szpitala u ś. Łazarza w Krakowie. Program ten przez nas przyjęty, jako ze wszech miar odpowiadający istotnym potrzebom miejscowym a dozwalający działać w granicach rozporządzalnych funduszów, obejmuje z jednéj strony pierwéj przedsatwiony dom dla obłąkanych na 50 do 60 chorych, dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych na 160 do 180 chorych, z pojemnością powietrza 1000 do 1100 stóp kubicznych powietrza na osobę i pawilon dla administracyi wykonać się mający w najbliższéj przyszłości, z drugiéj zaś strony uwzględnia istniejący już budynek szpitala św. Łazarza, gdzie mają być równocześnie pomieszczonemi oddział syfilityczno-skórnych w liczbie 97; przenieść się mający z szpitala św. Ducha, daléj oddział chorób zewnętrznych w liczbie 90, i chorych z zaraźliwemi słabościami, tudzież Siostry Miłosierdzia mieszczące się teraz w obu szpitalach, jak również kuchnię, aptekę i składy gospodarskie itp. Przyczem zauważa się, iż tenże sam program budowy, w razie sprzyjających okoliczności uwzględniałby także oddział chirurgiczny i oddział syfilityczno-skórnych.

Nasze dążenia w powyższym kierunku poparł powołany do zastępowania Wydziału krajowego na miejscu w Krakowie, komitet budowy, w którego skład weszli pp. prezydent miasta Krakowa Mikołaj Zyblikiewicz, Dr Feliks Szlachtowski i Napoleon Jędrzejowski.

W ślad przyjętego przez nas programu budowy, poruczyliśmy architekcie Janowskiemu wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów na wyż wzmiankowane pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych i na pawilon dla administracyi.

Równocześnie wydaliśmy instrukcye dla powołanych przez nas organów do współudziału przy budowie szpitala u św. Łazarza w Krakowie, a mianowicie: a) dla komitetu budowy, b) technicznie kierującego budową w osobie p. Henryka Niewiadomskiego przy pomocy konduktora i rysownika budowy obecnie w osobie pp. Kazimierza Kułakowskiego i Stanisława Zielińskiego, c) tudzież dla inspicyenta budowy, powołanego do współudziału w wykonywaniu przez Wydział krajowy zwierzchniego technicznego i artystycznego nadzoru nad budową, poruczając odnośne czynności p. Józefowi Janowskiemu.

Wyrobione plany i kosztorysy przez oddział techniczny sprawdzone i przez nas zatwierdzone udzieliliśmy komitetowi budowy dla intymowania miejscowej władzy budowniczej i następnie do rozpisania licytacyi, według przesłanych ztąd warunków przedugodnych.

Zauważa się tutaj, iż stare fundamenta na gruncie szpitala św. Łazarza uznane zostały nieprzydatnymi dla nowej budowy, przeto zarządziliśmy onychże rozebranie i odpowiednie zużytkowanie rozebranego materyału.

Polegając na uzasadnionej opinii komitetu budowy przyjęliśmy deklaracyę Antoniego Łuszczkiewicza, podejmującego się programem obecnej budowy objęte pawilon: dla obłąkanych, dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych i pawilon dla administracyi z opustem 4% od cen kosztorysowych — rozpocząć z wiosną 1876 r., pod dach wyprowadzić i dachem pokryć do końca września 1876 r., następnie co do wewnętrznego ustroju tychże budynków całkowicie wykończyć i oddać do użytku z d. 1 sierpnia 1877 r., nadto wyprawy zewnętrzne wykończyć do dnia 1 sierpnia 1878 r.

Podając tedy do wiadomości Wys. Izby przebieg i obecny stan budowy szpitala u św. Łazarza w Krakowie — pozwalamy sobie uzupełnić nasze sprawozdanie jeszcze niektóremi datami.

Kwestya funduszów, oddziaływająca niemało na sprawę budowy, zwracała szczególniejszą uwagę Wydziału krajowego.

Fundusze, z których koszta budowy miałyby być pokryte, znajdują swoje źródło:

*a)* Taksy na muzykę szynkową w Krakowie, przeznaczone na budowę nowego szpitala, które dotąd wpływały do funduszu zarodowego szpitala św. Łazarza, wynoszące za czas od 1 kwietnia 1871 do 30 września 1875 kwotę . . . . . 544 zł. 88½ ct. jak niemniej takież same opłaty za czas poprzedni.

*b)* Reszta z udzielanych przez Wysoki Sejm w latach 1868, 1869 i 1870 subwencyj na budowę nowego szpitala po 15,000 zł jak niemniej z darów prywatnych z równem przeznaczeniem złożonych, a to z dochodu z koncertu w Krakowie w kw. 529 złr. 20 c., z zapisu Arona Kohlera w kwocie 25 złr., tudzież z odsetków uzyskanych z fruktyfikacyi powyższych wpływów w kwocie 4,851 złr. 60 centów wynoszącą z końcem października 1875 r. kwotę . . . . . 10,621 zł. 32 ct.

Czyni się tu wzmiankę, że fundusze pod *b)* wyszczególnione, deponowane na rzecz budowy, w znacznej części wydane zostały na inne cele, jak na opłacenie robót adaptacyjnych w szpitalu św. Łazarza, zatem w swoim czasie w razie potrzeby mogą być refundowane.

*c)* W moc uchwały Wys. Sejmu z dnia 17 października 1871, przyzwalającej użycia na cele budowy kapitałów, będących własnością szpitala św. Łazarza i św. Ducha, aż do wysokości 300,000 złr.

Na rachunek budowy z tego funduszu użyto po d. 20 września 1875 kwotę . . . . 24,500 złr. zatem pozostała reszta, w kwocie . . 275,500 złr.

Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że zgodnie z wyż przywiedzioną uchwałą Wys. Sejmu wypowiedziane i ściągnięte kapitały szpitali krakowskich w odpowiednich efektach ulokowane, w miarę potrzeby będziemy realizować i używać na pokrycie bieżących wydatków budowy.

Koszta rozpocząć się mającej w r. b. budowy, przedstawiają się w następnem obliczeniu:

| | | |
|---|---|---|
| 1) Pawilon dla obłąkanych według cen kosztorysowych . . | 88,733 zł. | 29 ct. |
| 2) dwa pawilony dla oddziału chorób wewnętrznych według cen kosztorysowych po 67,188 złr. 47 ct . . . . . | 134,376 „ | 94 „ |
| 3) pawilon dla administracyi według cen kosztorysowych . | 53,387 „ | 97 „ |
| Ogółem . . | 276,498 „ | 20 „ |
| Od tej zaś sumy wydatków potrąciwszy pierwej wzmiankowane 4% opustu przedsiębiorcy . | 11,059 „ | 93 „ |
| Pozostaje . . | 265,438 „ | 27 „ |
| Doliczywszy zaś do ogólnej sumy kosztorysowej 10% na koszta wewnętrznego urządzenia budowy i na koszta prowadzenia budowy . . . . . | 27,649 „ | 82 „ |
| Suma kosztów budowy . . | 293.088 „ | 09 „ |

Wobec tego, że głównie fundusze szpitala św. Łazarza partycypować będą dla budowy i z nich w szczególności ponoszone koszta budowy domu dla obłąkanych; dalej wobec tego, że oddział obłąkanych szpitala św. Ducha prawie żadnych funduszów nie posiada, a spodziewany dochód z loteryi państwowej, mimo kilkakrotnych przedstawień ze strony naszej, ostatnim razem bezskutecznie do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych dnia 8 czerwca 1875, do l. 9291 prawdopodobnie się nie ziści; następnie wobec tego, że akta erekcyjne szpitala św. Łazarza zastrzegają użycie onegoż na cele fundacyą wskazane, nakoniec wobec tego, że polecony przez Wys. Izbę rozdział funduszów szpitali krakowskich dotąd nie mógł nastąpić — jak również wobec tego, że dotąd nie postanowiono, które specyalnie fundusze mają być użyte na budowę szpitala u św. Łazarza — uznał Wydział krajowy potrzebnem zarządzić utrzymywanie w osobnej księdze budowy w należytej ewidencyi wszelkich wpływów i wydatków użytych na budowę z wymienieniem specyalnego tytułu wydatków na ten cel ponoszonych. W ten sposób po uskutecznionej budowie da się przeprowadzić odpowiedni rozdział w powyższym względzie.

Opierając się na wywodzie wyż przywiedzionym, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy powyższe sprawozdanie przyjąć zatwierdzająco do wiadomości.

Lwów dnia 28 stycznia 1876

Przewodniczący
*Oktaw z Siemuszowy Pietruski*, wł. r.
Zastępca Marszałka krajowego.

Sprawozdawca
*Maciej Zenon Serwatowski*, wł. r.
Członek Wydziału krajowego.

---

*Przegląd Lwowski* w ostatniem zeszycie swoim donosząc o przygotowaniach poczynionych we Lwowie przez Arcybiskupa X. Wierzchlejkiego na przyjęcie kardynała-prymasa-arcybiskupa Ledóchowskiego, dodaje, że Arcybiskup Wierzchlejski miał mu ofiarować pamiątkę otrzymaną od biskupa podlaskiego X. Gutkowskiego; jest to krzyż biskupi, który biskup ten miał na sobie przez ciąg trzechletniego więzienia swego i na tułactwie. Upominek ten przesłany będzie Prymasowi kardynałowi do Rzymu wraz następującym adresem, który miał być wręczony we Lwowie, opatrzonym podpisami Arcybiskupa lwowskiego, kapłanów i wielu osób świeckich; bogato oprawnym:

Eminencyo!
Najprzewielebniejszy Księże Kardynale
Prymasie i Arcybiskupie!

Wiadomość o spodziewanem przybyciu Waszej Eminencyi do naszego miasta, żywą radością poruszyła katolickie serca. Duchowni i świeccy mieszkańcy Lwowa, cieszyliśmy się nadzieją, że będzie nam wolno ujrzeć oblicze Najwyższego Dostojnika Kościoła Polskiego, Prymasa i Arcypasterza prastarej i przesławnej katedry Gnieźnieńskiej, a zarazem złożyć hołd najgłębszej czci i uwielbienia niezłomnemu Wyznawcy, któremu przypadł wysoki zaszczyt być najpierwszym pomiędzy innymi świątobliwością, nauką i cnotą znakomitymi Biskupami, których Pan uznał godnymi cierpieć więzy i żelżywość dla świętej sprawy swojej, w obronie prawa i sprawiedliwości, w obronie wolności Kościoła.

W radosnem tem oczekiwaniu bolesny nas spotkał zawód; bowiem z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się, że stanowcze przeszkody spowodowały Waszą Eminencyę do zaniechania na teraz przyjazdu do Lwowa.

Nie pozostaje nam przeto, jak tylko złożyć w niniejszem piśmie u stóp Waszej Eminencyi wyrazy najgłębszej czci, uszanowania i dziękczynienia wraz z zapewnieniem, że całem sercem i duszą podzielamy te uczucia wierności i przywiązania do św. Matki naszej, Kościoła katolickiego, którym tak wzniosłe dałeś świadectwo twem męstwem i cierpieniem.

W świętej walce, w której apostolskim iście wzorem hetmani najdroższy nasz Ojciec Św. Pius IX, jak dzielisz Jego odwagę i poświęcenie, tak dostąpiłeś szczęścia dzielić cierpienia Jego. A jeżeli kardynalska purpura, którą Więzień Watykański uczcił zasługi więźnia w Ostrowie, podniosła Cię do rzędu najwyższych Dostojników powszechnego Kościoła, to dwuletnie więzy i prześladowanie dla Chrystusa z taką godnością wycierpiane, wyżej Cię jeszcze podniosły w oczach całego katolickiego świata, wywołały nawet z piersi przeciwników okrzyk podziwu, i zdobyły u nich cześć i poszanowanie.

Wielka stąd spływa chwała na gnębiony, i dla jedności swej z Kościołem ciemiężony naród, który śmiało poszczycić się może, że z łona jego wyszedł tak dzielny i mężny szermierz najświętszej sprawy; mąż którego imie ze czcią jest wspominane u wszystkich narodów: kapłan Chrystusów, który sławę imienia polskiego przesłał do najdalszych krańców ziemi.

Nie możemy wszakże nie współczuć boleści, jakiej doznaje serce Pasterza, oderwanego przemocą od swej owczarni, z którą Go łączy najświętszy węzeł duchowny; nie możemy nie podzielać głębokiego smutku braci naszych w obu bratnich dyeceyach, którzy w obecnej chwili tem boleśniej czują osierocenie swoje. To też poczuwamy się do obowiązku błagania Pana, który w swem ręku dzierży serca potężnych tego świata, iżby raczył ziścić najgorętsze pragnienie Waszej Eminencyi i owieczek Jego, a skracając czas tak ciężkiej próby, przyspieszył chwilę, w której będziesz mógł znowu wśród swej owczarni spełniać wysoki urząd przez Chrystusa Ci zlecony.

Nawzajem śmiemy polecić nas pobożnym modlitwom Waszej Eminencyi.

Lwów w Lutym 1876.

Obok powyższego adresu, podpisują w tej chwili we Lwowie, jak donosi *Przegląd Lwowski* dwa inne adresy do Kardynała-Prymasa Ledóchowskiego; pierwszym zajmuje się hr. Kazimirz Krasicki; drugim jest „List od ludu polskiego“ napisany przez X. Stojałowskiego, redaktora pism ludowych *Pszczółki* i *Wieńca*, a który dotąd liczy już przeszło 20,000 podpisów osób wszelkiego stanu, oprócz tego przesłanych będzie Kardynałowi kilkaset listów przeznaczonych dla Kardynała.

---

NPan mianował nadleśniczego Juliusza Sieglera v. Eberswald starszym nadleśniczym i naczelnikiem dyrekcyi lasów i domen w Galicyi.

---

Naczelnik krajowej dyrekcyi poczt nadał posadę pocztmistrza w Skolem expedytorowi pocztowemu Janowi Jachimowiczowi, a posadę expedytora pocztowego w Lipnicy murowanej tamtejszej właścicielce realności Ludwice Bajorskiej.

---

**Wiedeń** 7 marca. O pobycie ministrów węgierskich w Wiedniu, czytamy w *N. fr. Presse:* „O rokowaniach, jakie w Wiedniu prowadzą ministrowie węgierscy Tisza, Szell, Simonyi i Wenkheim nie można wiedzieć nic dokładnego. Według wiadomości peszteńskich, dalszy ciąg rokowań w przedmiocie związku handlowo-cłowego nastąpi dopiero po ponownym powrocie ministrów węgierskich w końcu tego miesiąca. Wtedy zaś toczyć się już będą rokowania bez przerwy, dopóki stanowczy rezultat nie będzie osiągnięty. Spotkać się nawet można z wiadomością, że z tego powodu odroczoną zostanie sesya delegacyj. Trudno zrozumieć, jaki to mogą mieć związek tocące się rokowania z delegacyami. Tylko jeden chyba przedmiot, którym się prawdopodobnie dziś i jutro zajmować będą ministrowie w Wiedniu, może przyjść pod obrady w delegacyach, mianowicie kwestya wsparcia zbiegów hercegowińskich, którzy się schronili na terytoryum austryackie i węgierskie. Hr. Andrassy zapowiedział, jak wiadomo już podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, iż wniesie przedłożenie, w którem żądać będzie kredytu na pokrycie sum na ten cel wydanych; przedłożenia tego atoli wówczas nie wniósł. Tymczasem z kilku bardzo poważnych stron rzucono pytanie, czy zapomogi te w ogóle uważane być mają za sprawę wspólną należącą przed forum delegacyj, czy też każda połowa monarchii ma po prostu z własnych dochodów pokryć koszta utrzymania zbiegów, którzy przeszli na jej terytoryum. Znaleziono już nawet podobno precedens co do tego ostatniego zapatrywania. Zdaje się jednak, że według znanych dotychczas szczegółów co do wysokości pomienionych wsparć, czy sprawa ta uważaną będzie za wspólną i podział nastąpi w stosunku 70:30, czy też za kwestyę każdej połowy monarchii, w każdym razie Przedlitawia większą część zapłaci; atoli porozumienie obu rządów musi w tej sprawie nastąpić. Że przedmiot ten poruszony będzie na konferencyi, wypływałoby także ztąd, że ministrowie węgierscy konferowali także z hr. Andrassym“.

*Polit. Corresp.* pisze zaś o przebiegu rokowań: „Wczoraj odbyła się dłuższa konferencya między ministrami węgierskiemi pp. Tiszą, bar. Wenkheimem, Szellem i Simonyim, a ministrami przedlitawskimi księciem Auerspergem, bar. Lasserem, bar. Pretisem i p. Chlumeckym. W toku jej postanowiono, że rokowania między obu rządami w sprawach bieżących prowadzone będą dalej w ostatnich dniach marca. Około tego czasu odbędą się układy co do uchwalenia budżetu wspólnego na r. 1877, mającego się przedłożyć delegacyom, a układy te, jak się spodziewają, ukończone zostaną przed Wielkim tygodniem. Wiadomość, jakoby później zwołane być miały delegacye, niż to pierwotnie zamierzono, a nawet, że sesya delegacyj odroczoną zostanie do jesieni, jest zupełnie bezzasadną“.

## Grecya.

W procesie przeciw byłym ministrom Nikolopulosowi i Valassopulosowi, tudzież współobwinionym biskupom, oskarżonym o symonię, przesłuchano do dnia 27 lutego 34ch świadków. Publiczność, śledząca przebieg procesu z największem zainteresowaniem, najciekawszą była zeznań świadka Terzopulosa, brata zmarłego arcybiskupa z Argos, który także przez symonię dostał się na stolicę arcybiskupią. Śmierć tego archireja stała się właściwie powodem do wykrycia tego handlu posadami. Gdy bowiem krewni zmarłego arcybiskupa spodziewali się znacznego spadku, a w nadziei tej doznali zawodu, wtedy brat zmarłego, wspomniany powyżej świadek Terzopulos, sam dobrowolnie zeznał przed sędzią śledczym, że z ust zmarłego brata wiadomo mu stanowczo, iż ten zapłacił Valassopulosowi 8000 a Nikolopulosowi 10,000 franków za wyniesienie go na stolicę arcybiskupią w Argos. Obecnie więc oczekiwano potwierdzenia tego zeznania. Świadek jednak zawiódł to oczekiwanie, zeznając teraz przed sądem, że słyszał od zmarłego brata tylko o przekupieniu Valassopulosa, a nigdy nie słyszał czegoś podobnego o Nikolopulosie; co zaś mówił o nim w pierwszem zeznaniu, oparte było tylko na pogłoskach. Tyle tylko zeznaje teraz Terzopulos o tym drugim ministrze, że zmarły brat wspominał o podarku w wartości 1600 drachm, uczynionym żonie Nikolopulosa. To przyznać zdaje się też sam minister być skłonnym. Jest tedy podejrzenie, że świadek Terzopulos pozwolił się Nikolopulosowi namówić do fałszywego świadectwa, i na wniosek prokuratoryi wydano już dekret aresztowania Terzopulosa za krzywoprzysięstwo. Wogóle proces ten wywołuje niejeden inny proces. Prócz śledztwa przeciw Terzopulosowi toczyć się będzie proces przeciw świadkowi Spiliopulosowi, który w zeznaniu swem powiedział, że sprawy przekupstwa są sobie dosyć niewinne, bo bardzo to upowszechniony zwyczaj, żeby płacić ministrom za posady; tak on sam zapłacił zmarłemu ministrowi Petzalisowi 500 drachm za posadę magazyniera, daną jednemu z jego krewnych. Syn zmarłego ministra wytoczył Spiliopulosowi proces o oszczerstwo.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 8 marca. Dom, w którym mieści się obecnie Kasa oszczędności i bank zastawniczy, zbyt jest szczupły na pomieszczenie biór i składów tej kasy, a chociaż zajmuje ona tylko dół tego domu, na piętrze bowiem mieści się bióro Izby handlowej, wszelako nie ma w tym domu sal obszernych, potrzebnych w razie nagromadzenia wielkiej liczby osób przychodzących z zastawami lub po ich wykupno. Z tego powodu Kasa oszczędności zamierza wystawić umyślny dom na własną potrzebę i wchodzi w układy z gminą o nabycie domu pod L. 402 przy ulicy Szpitalnej, należącego do funduszu szkolnego, gdzie stanąć może dom obszerny i wygodny.

— Dla XX. Unitów chełmskich nadesłała nam Rada powiatowa Chrzanowska 25 złr.

— Dla dotkniętej powodzią najuboższej ludności otrzymaliśmy od W. 10 złr.

— Starosta Chrzanowski p. Janiszewski donosi nam, że hr. Stan. Mieroszowski nadesłał mu 25 złr. na poszkodowanych w tym powiecie wylewem, a p. Szefczyk sekretarz Rady powiat. Krakowskiej donosi nam, że hr. Stan. Mieroszowski złożył na takiż cel do kasy komitetu powodzi powiatu Krakowskiego 50 złr.

— W pobliżu Łobzowa między budkami kolei północnej 313 a 314 pociąg przejechał wczoraj wieczór o godz. 8½ jakiegoś żołnierza z 40 pułku piechoty, który, jak się zdaje, umyślnie układł się na szynach.

— Wczoraj po południu przytrzymano tu w dworcu kolei na żądanie telegrafem nadesłane młodziutką dziewczynę, która skrycie opuściła dom rodzicielski. Tegoż dnia przybył po nią ojciec i zabrał ją z sobą.

— Straż policyjna przytrzymała dziś w południe Stanisława Korcalę podrostka, gdy sprzedawał oderwaną rurę rynwy; wczoraj zaś Rozalię Frydrychową włóczęgę za kradzież na Kazimierzu i Ludwika Makowskiego rymarczyka, za kradzież skóry w warsztacie, którą odebrano.

— Złotnik Rudolf Elters przy ulicy Floryańskiej pod L. 342 złożył w policyi wisiorek brylantowy srebrny od kólczyka, przyniesiony mu na sprzedaż przez Reginę Lalusiową z Krowodrzy, a jakoby znaleziony przed parą dniami na plantacyach.

— Stróż kolei Truskowiecki przytrzymał wczoraj w dworcu kolei Jana Smyraka wyrobnika, na kradzieży skórek zajęczych, które odebrano.

— Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Jana Krawczyka stróża pod L. 71 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu wybuchł ogień, który stłumili obecni natychmiast.

— Znana powszechnie śpiewaczka p. Wanda Bogdani, ma się dać słyszeć, jak zapowiadają plakaty, w przejeździe swym do Poznania — dokąd otrzymała zamówienia — i u nas w poniedziałek (13 b. m.) w sali hotelu Saskiego. Talent p. Bogdani oceniano we Francyi i w Niemczech, a imie jej zbyt jest głośnem, aby z niem potrzeba zaznajamiać publiczność. P. Bogdani występowała w Operze lirycznej i w teatrze włoskim w Paryżu, następnie w Wiedniu, Monachium, Berlinie, Peszcie, Poznaniu, Lwowie, a ostatecznie Jassach, a wszędzie talentowi jej oddawano zasłużone pochwały. Spodziewać się należy, że ten jedyny w mieście naszem koncert artystki-Polki zgromadzi licznych słuchaczów.

— Do Rady powiatowej Nadworniańskiej wybrany został d. 2 b. m. z gmin wiejskich X. Mikołaj Wołoszyn, gr. kat. proboszcz w Zarzeczu.

— Prezes oddziału florenckiego klubu alpejskiego włoskiego p. R H. Budden, zawiadomił Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, iż tego lata odbędzie się we Florencyi dziewiąty kongres Alpinistów włoskich, którego program będzie później ogłoszonym. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego chcący brać

---

tent był owszem, że miał z kim o Perle pomówić, gdy stara przyrządzała do herbaty on w drugim pokoju się przebierał i słuchał zrzędzenia.

— A pora też wam ożenić się — mówiła dalej stara — co po kawalerze na świecie. Mój nieboszczyk Opołos Ordolionowicz w dziewiętnastym roku pojął mnie za żonę i mógł się poszczycić, że miał szczęśliwe pożycie. Pić mu nie dałam; jak go czasem zastałam w szynku, to jak go złapię za łeb, to aż mi garść włosów w ręku zostanie. Jak był kawalerem, to palił fajkę, ale i od tego go odzwyczaiłam, potłukłam mu wszystkie fajki, a jak kiedy poczułam jeszcze dym w izbie, to mu obiadu i kolacyi nie dałam. Wychodzić mu także nie pozwalałam, w zimie, jego bóty i katanki zawsze były u mnie pod kluczem, a w lecie to go tylko w jednej zostawiałam koszuli. — „Pracuj“ — mówiłam mu, „zarabiaj na kawałek chleba dla żony, Pan Bóg cię stworzył szewcem, to szyj bóty a nie lataj po mieście“. To też stał się statecznym rzemieślnikiem, i skończył biedak, a ja zostałam biedną wdową, ale mimo to, nic nie mam sobie do wyrzucenia, nie było szczęśliwszego od niego stworzenia.

Jerzy wyszedł ze swego pokoju, stara podała mu filiżankę herbaty, ale wcale nie miała zamiaru odejść do kuchni, rozgadała się staruszka, a widząc, że pan jej nic nie mówił, ciągnęła dalej.

— A cóżby to było dziwnego, żebyście wzięli ygankę, ja sama jak mnie widzicie byłam córką djaczka, a zniżyłam się do szewca, tylko, że wasza cyganka jakieś dziwne ma imie Perła, Perła, to coś niechrześciańskiego, jeszczem nigdy nie słyszała o św. Perle ale teraz takie widać czasy nastały. oto i jeden z waszych przyjaciół nazywa się Sigismund czy jakoś tam tak potrafnie, jak gdyby Iwanów, Wasilich i Nikołajów brakowało. To mi to dopiero wyszukali imie Perła, a wam panie to i lubo, że tak się nazywa. Oj Boże, Boże! co to się teraz na tym świecie dzieje, wszystko przewrócone do góry nogami. Oj biednyż to ten stan wdowi, wy tego nie wiecie, coto być wdową i nie mieć już chłopa. Prawda, że mój Opołos Ordolionowicz był straszny pijak, ale teraz żadnego nie mam; prawda, że więcej on kochał fajkę odemnie, ale teraz już nie mam chłopa; prawda, że czasem kradł mi ze skrzynki pieniądze; oj chłopa, chłopa! zawołała ze łzami prawie Feodulia Wachramiejewna.

— No, dosyć twoich lamentów, idź sobie do kuchni — przerwał Jerzy — zawołam cię, jak mi czego będzie potrzeba.

Na taką mowę nie miała Feodulia nic do odpowiedzenia, to też mrucząc pod nosem, wyszła z bawialnego pokoju.

— Co też ta stara za głupstwa prawiła — myślał Jerzy — mnie się żenić z Perłą? niepodobieństwo! cyganka! Ale ja ją kocham nad życie! Co mnie to szkodzi, że ona cyganka; wszak nie mam niestety nikogo z rodzeństwa, ktoby mógł mi przeszkodzić. I cóż z tego, że cyganka, chociaż i nie ma wykształcenia? Za rok nauczę ją wszystkiego, dajmy na to, w dwa lata. W dwa lata będzie tak ukształconą jak wszystkie nasze panny, a będzie miała nad niemi tę wyższość, że serca jej nie popsują i nie spaczą jej pojęć te zgniłe mamidła francuskie, któremi nasze panie się karmią. A cóż to dwa lata, szczególniej dwa lata szczęścia, dwa lata miłości! Kobiety przytem tak łatwo do wszystkiego umieją się zastósować — ileż to przykładów mamy, że aktorki i baletniczki zostały hrabinami, ba, nawet księżnemi! dla czegoż Perła nie ma zostać szlachcianką? Cóżby to tak nadzwyczajnego było, gdyby dwoje serc kochających pobrało się z sobą? Sam jeden jestem na świecie, jeżeli kiedy do swojej wioski powrócę, każdy będzie Perłę tak jak mnie kochał. Cóż z tego, że ona Rosyanka — zresztą czy ona Rosyanka sercem? Ona będzie moich uczuć i przekonań! Ah, przekleństwo! ona prawosławna! na naszą wiarę przejść nie może, i dzieci nasze musiałyby być prawosławnemi — tak carski ukaz nakazuje. Prawosławna, zapomniałem o tem! Stracona jesteś Perło dla mnie na zawsze! Żebyś była żydówką, poganką, niewiedzieć czem, wszystko byłoby możliwem — aleś ty prawosławna, wszystko przepadło! Tyś, więcej jak prawosławna, tyś Rosyanka i nie możesz już się przemienić, godło swoje napiętnowane masz na czole, nikt ci go zetrzeć nie zdoła. Tyś temu niewinna, ale cóż ja mam tu począć? Czy pogardzić wszystkiemi tradycyami moich przodków, wyprzeć się imienia Polaka? Oh nie, nigdy, przenigdy! Niech się wola Boża dzieje, niech serce moje pęka, niech go namiętności szarpią na kawałki, ale się Polski nie wyprę! Pamiętam, będąc dzieckiem, czytałem Wallenroda; sam nie mogłem go jeszcze dobrze zrozumieć, tłómaczono mi go; wtedy to, jak dziś pamiętam, rzucając się w objęcia ojca, zawołałem. „Ja także chcę być Wallenrodem!“ Coby na to powiedziały prochy przodków moich, gdybym w dom mój rodzinny Rosyankę wprowadził? Te kilka obrazów, które mi jeszcze pozostały, odwróciłyby swoje spojrzenia odemnie, ściany by popękały, dach by się zapadł, pioruny by w nas trzaskały. O Polsko! o mogiły przodków moich po całej Polsce rozproszone, i ty mój ojcze, któryś jak ja teraz, cierpiał dawniej w Syberyi, wybaczcie moje chwilowe zapomnienie — wybaczcie, że cień takiej zbrodni mógł powstać w umyśle moim. Ale to była tylko myśl przelotna, jedno mgnienie oka — bo ja ją tak kocham, żebym życie za nią oddał! Lecz próżne marzenia, próżne sny złote! Perło, ty nie będziesz moją! Może cię jaki książe pokocha i księżną zostaniesz, a ja zostanę jak teraz jestem — Polakiem!

Już słońce zeszło. Jerzy otworzył okno, siadł obok niego, zwiesił głowę na piersi i tak pewien czas dumał. Powoli oczy kleić mu się zaczęły i zasnął. Cóż za nudne sny mu się wtedy przedstawiały! Perła już nie była Moskiewką, widział ją obok siebie w swym starym domku, w którym się rodził, później w Warszawie, w świetnych salonach, których była ozdobą i perłą prawdziwą — w Paryżu, w Rzymie, wszędzie z nią jeździł, zawsze ona była tuż obok niego, ani chwilę się z sobą nie rozłączali; nareszcie znowu wrócili pod rodzinną strzechę słomianą i tu im było najlepiej.

Nagle ktoś schwycił Jerzego za ramię — otworzył oczy, spostrzegł Juliana, stojącego za oknem.

— Cóż ty tak śpisz o te czasy, już blisko dziesiątej?

— Jak się masz, Julusiu — drzemałem: z cudnego snu mnie przebudziłeś! Szkoda, że śnić tak nie można całe życie!

— Jawa czasem nie gorsza od snu. Podobno cały dzień wczorajszy przesiedziałeś u cyganów?

— Tak, spędziłem u nich czas jakiś.

— Widać Perła wpadła panu w oko.

— Nie żartuj, Julianie! Trafiłbyś dziś na człowieka, który się bronić nie może.

— Oho! to widzę, rzecz idzie na seryo.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic, nic; już ja cię rozumiem.

— Pozwól, żebym i ja cię zrozumiał.

— Chciałem przez to powiedzieć, że nietylko wpadła ci Perła w oko, ale nawet wślizgnęła się do serduszka. Zresztą nic w tem dziwnego, dziewczyna krew z mlekiem, chociaż trochę przykopconem. Przytem jak to powiadają: na bezrybiu, to i rak rybą.

— Nie wyrażaj się tym tonem, Julianie; wiem, że nie chcesz mi robić przykrości, jednak ranisz mnie mimowolnie.

— Przepraszam cię, Jurciu! Daj rękę na zgodę; wierzaj, że nie miałem takiej intencyi.

Obaj przyjaciele podali sobie ręce przez okno; wtedy to dopiero postrzegł Jerzy, że wypadało poprosić przyjaciela do pokoju.

— Ale wchódźże, Julusiu! Stoisz na dworze, a ja zapomniałem cię poprosić do pokoju.

— Dziękuję ci, nie mam czasu; na chwilkę tylko zabiegłem powiedzieć ci dobry dzień. Jedziemy dziś na ryby z Zygmuntkiem — (który nie był kim innym, jak najniższym sługą powabnych moich czytelniczek) — i z Wysokim, więc cię już żegnam. Do widzenia!

— Szczęśliwego połowu!

Sen, krótka wizyta Juliana, rozwiały smutne myśli, któremi rano umysł Jerzego był zajęty. Czuł się rzeźwiejszym, nie wdawał się w żadne rozumowania, nie sięgał w daleką przyszłość — wiedział tylko, że kocha, że jest kochanym, i to mu wystarczało. Bo czegoż w samej rzeczy mógł jeszcze żądać więcej? Czyż jest większe szczęście na świecie, jak z drogich ust usłyszeć te czarowne, urocze słowa: „Ja cię kocham nad życie!“

A z jakąż naiwną prostotą i szczerością Perła mu je wczoraj powtarzała, jak w słowach jej tryskała prawda i przeświadczenie. Czyż to powiedzenie: „Przyszłam — czegóż chcesz więcej?“ nie było dość wyrazistem? Jeżeli człowiek był kiedy kochanym to Jerzy od Perły. Zresztą on wierzył w miłość, on wierzył kobietom. Sto razy zwodzony, sto razy zdradzony, on zawsze sobie powtarzał: „To tylko wyjątek, to tylko ta jedna nie warta nazywać się kobietą, a wszystkie inne to dobre geniusze na świat ten zesłane dla rozpromienienia czarnych dni naszego życia, dla dania nam pojęcia na ziemi o rozkoszach, jakich kiedyś doświadczać będziemy.

*(Dokończenie nastąpi.)*

Nr 132. Kraków, 11 Czerwca — Niedziela. Rok 1876.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

## Kraków 10 czerwca.

Za miarę stałości w instytucyach i ustawach republikanckich we Francyi, służyć mogą rozprawy Zgromadzenia narodowego, odbyte w sprawie zniesienia wolności uniwersyteckiej w przeszłym roku przyznanej. Znaną jest pohopność Francyi do zmian konstytucyj i form rządu przywdziewanych i zrzucanych jak suknia za kaprysem mody. Lecz nawet wśród przewrotów politycznych szanowaną tam była zasada pewnej konsekwencyi ustawodawczej i ciągłości prawnej. Nie raz też rząd się zmieniał, a ustawy i instytucye utrzymywały się, o ile nie dotyczyły bezpośrednio kwestyi politycznej. Tym razem Francya poszła za przykładem parlamentaryzmu niemieckiego, zmienionego w fabrykę broni dla *Kulturkampfu*. Nowy to zwyczaj w Berlinie wyrobiony, aby ogłaszać ustawy dla chwilowego tylko interesu i pod wpływem chwilowej namiętności. Gdy usposobienie lub potrzeba państwa się zmienia, wczorajsze ustawy trzeba odrzucić jako broń zużytą. Stosunki kościelne czy szkolne, sprawy administracyjne czy prawne w takim kierunku nie mają już żadnej stałej podstawy, parlamentaryzm żadnej ustawodawczej konsekwencyi, bo wszystko staje się tylko narzędziem chwilowej polityki, wszystko zawisło od zwrotu w sferach rządowych lub zmiany w składzie parlamentu. Nowa to zaiste faza parlamentaryzmu, który z dnia na dzień gotów obalić większością kilkunastu głosów wszelkie zasady prawne, jakie się w społeczności po długiej częstokroć walce wyrobiły i ustaliły.

Tym razem chodziło o świeżą zdobycz prawdziwej wolności, którą liberalizm postanowił odebrać, spostrzegłszy się, że ta wolność może wyjść na korzyść religii. Owiał już bowiem młodą republikę francuską ten powiew idei państwowej i najnowszego liberalizmu na modłę niemiecką, co przemawia już nie w imię praw człowieka, ale w imię praw państwa. Nie stary gallikanizm, ani rewolucyjny ateizm dostarczał argumentów w tej znaczącej walce parlamentarnej przeciw ultramontanizmowi, ale poplecznicy wniosku p. Waddingtona zaczerpnęli ich z arsenału berlińskiego *Kulturkampfu*. Szkoda tylko, że się nieco spóźnili i pp. Ferry, Waddington i inni powtarzali rzeczy, o których już nawet ks. Bismark i p. Falk zaprzestali wspominać, jak np. o powstaniu nowego katolicyzmu w skutek wyroków soboru watykańskiego, o zamachach kościoła na państwo itp. W każdym razie w Berlinie, gdzie oddawna szukają sprzymierzeńców do walki z Rzymem i światem romańskim, najmniej może się spodziewano znaleść go tak prędko między liberałami francuskimi.

Sprzymierzeniec ten jednak berlińskiej walki cywilizacyjnej lubo miał zwycięztwo zapewnione przy głosowaniu, odniósł klęskę w rozprawach. Wymowa zachowała jeszcze pewien urok we Francyi, a lubo nie zmienia ona nic w matematycznej grze głosów naprzód obliczonych, wywiera jednak silne wrażenie. Zwycięztwo oratorskie w kilkodniowych rozprawach nad projektem ministra Waddingtona, zostało całkowicie po stronie obrońców wolności i religii.

O co właściwie chodziło w tej forporczotowej potyczce dwóch obozów, na jakie się dzieli w obecnej chwili nie tylko francuska społeczność? Pod wpływem srogich klęsk, chrześciańska część Francyi miała przewagę w Zgromadzeniu i w rządzie aż do ostatnich wyborów. Jeśli pod względem politycznym ta większość katolicka nie zdołała nic organicznego przeprowadzić skutkiem podziałów na liczne frakcye, to przeprowadziła jedyną reformę niemałej doniosłości. Ustawa o wyższem nauczaniu, usuwając monopol uniwersytetu paryskiego, utorowała wolne pole do współzawodnictwa w naukowej walce i w wychowaniu przyszłych pokoleń. Za reformą tą przemawiała zasada wolności i interes nauki. Lecz z tej zdobyczy wolności i cywilizacyi korzyść miała wypaść przeważnie tylko dla Kościoła. Okazało się bowiem, że w ciągu roku jedna tylko powstała szkoła specyalna medyczna pod hasłem liberalno-racyonalnych doktryn; katolicy zaś pod przewodnictwem biskupów złożyli miliony na założenie pięciu uniwersytetów. Fakt to wymowny ofiarności i gorliwości katolickiej Francyi o odrodzenie narodu przez chrześciańską naukę.

Racyonalizm podobnego współzawodnictwa nie byłby wytrzymał, potrzeba było więc uciec się do zwykłego środka przywrócenia monopolu państwowego. Minister oświaty p. Waddington znalazł do tego środek, proponując ograniczenie przeszłorocznej ustawy w ten sposób, aby zostawiając zasadę wolności nauczania, odjąć nowym uniwersytetom zdolność egzaminowania, czyli udzielania stopni naukowych. Nie potrzeba długiego komentarza, aby okazać, że zmiana ta uderzała w sam rdzeń udzielonej wolności, bo uniwersytety na których nie można otrzymać stopni naukowych, stają się zakładami prywatnemi, nie dającemi kwalifikacyi do osiągnięcia jakichkolwiek posad.

W ogólnej rozprawie trzy dni trwającej nad pomienionym projektem starcie było nader znaczące. Na gruncie najwyższych zasad religijnych i cywilizacyjnych wystąpiły do walki nie frakcye polityczne, ale przedstawiciele dwóch kierunków chrześciańskiego i rewolucyjnego. Był to pierwszy obrachunek, jak się wyraził p. Ferry po ostatnich przejściach między dwoma obozami katolickiej i rewolucyjnej Francyi. Ze strony katolickiej występowali pp. Keller i hr. Mun z świetnością wymowy dawne czasy parlamentaryzmu francuskiego przypominającą. Zapisać też wypada, że od ostatnich dopiero wyborów, które przerzedziły szeregi monarchistów zaczynają występować w Zgromadzeniu narodowem obrońcy interesów katolickich i wolności chrześciańskiej wolni od cechy należenia do tej lub innej frakcyi monarchicznej. Bronią oni prawdy i prawa bez względu na formę rządu.

Projekt p. Waddingtona został przyjęty w Izbie deputowanych. Czy senat uratuje jeszcze atrybucye wolnych uniwersytetów, wątpić przychodzi. Wszelako pierwsza ta próba przeniesienia walki na pole religijne z pola politycznego, nie wzbudziła korzystnego dla rządu wrażenia. Minister oświaty ciągłemi też zastrzeżeniami starał się zabezpieczyć od zarzutu, iż pójdzie dalej wzorem polityki pruskiej i wyrażał przekonanie, że republikanizm i katolicyzm we Francyi nie są sprzecznościami. Oświadczenia te i zastrzeżenia były dowodem, że gabinet obecny nie jest pewnym poparcia kraju w tej kolei walki z katolicyzmem, który w ostatnich czasach złożył tak liczne dowody poświęcenia patryotycznego i żywotności we Francyi.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Lwów** 9 czerwca.

Komitet przedwyborczy wyborów do sejmu uchwaliliwszy na ostatniem posiedzeniu wezwanie o utworzenie komitetów w poszczególnych okręgach wyborczych, obecnie rozesłał je, naznaczając utworzenie komitetów do d. 1 lipca b. r. i wybranie delegatów, którzyby zjechali się we Lwowie i uradzili, w jaki sposób wybory mają być nadal prowadzone. Mianowicie rozchodzi się o to, czy ma być nowy komitet centralny wybrany, lub obecny komitet zatwierdzony. Komitet przypisuje sobie bowiem tylko prawo inicyatywy w czynnościach przedwyborczych. Wciągając zaś już na samym początku wyborców do akcyi, spodziewa się zapewne, że tym sposobem da się osiągnąć większa jedność w dokonaniu wyborów.

Jutro zbiera się zjazd delegatów Związku galicyjskich spółek ekonomicznych. Jak się zdaje, udział będzie dość znaczny. Wielka ilość wniosków jest zapowiedzianych.

**Wiedeń** 9 czerwca.

(*R.*) Przed parą dniami zdawało się, że detronizacya Sułtana przyczyni się do nowego ugrupowania mocarstw, że wywoła izolowanie Rosyi, a może wojnę między Anglią a Rosyą. Była niewątpliwie chwila wahania się, nietylko w Wiedniu, ale i w Berlinie. Chwila ta — urzędowo przynajmniej — minęła stanowczo. Ani Austrya, a tem mniej Niemcy odstąpią od przymierza trzech Cesarzy. Austrya mniema, że najlepiej służy własnym interesom i pokojowi europejskiemu, jeźli trzymając się przymierza z Niemcami i Rosyą, hamuje tem samem zbyt gorączkowe zapędy ostatniego mocarstwa. Do gwałtownych uzbrojeń, jakiemi teraz tak demonstracyjnie popisuje się Anglia, nie przywiązują zbyt wielkiego znaczenia, albowiem wiadomo, że Anglia, im większy nacisk kładzie na gotowość wojenną, tem bardziej wpływa na uspokojenie się Rosyi. Jeźli dobrze rozumiemy sytuacyę chwilową, ponowne zbliżenie się trzech mocarstw północnych do siebie jest następstwem cichego kompromisu, na podstawie którego Rosya zgodziła się, aby jeszcze poczekać z dalszą akcyą, dopóki nie wyjaśni się położenie rzeczy w Stambule i aby wstrzymać Serbię i Czarnogórę od wypowiedzenia wojny. Wyczekiwanie, acz nie długie, ułatwi zmianę i modyfikacyę memoryału berlińskiego, a powstrzymanie Serbii i Czarnogóry bynajmniej nie uwalnia jeszcze Turcyi od obowiązku czuwania ustawicznego na granicach. Że w Belgradzie nastąpił zwrot pokojowy, zdaje się być rzeczą pewną; konsul rosyjski Kwarcow miał przywieść z Ems pokojowe zlecenia. Mimo to zapewne jeszcze przez parę miesięcy słyszeć będziemy o ciągłych przygotowaniach i marszach wojskowych ze strony Serbii i Czarnogóry. Tymczasem Turcya ogłosiła amnestyę dla powstańców i oświadczyła skłonność zezwolenia na 6-tygodniowe zawieszenie broni, a *Abendpost* pośpiesza z oznajmieniem swem ciekawem, że wobec tego zachowania się Turcyi, chwilowo nie ma potrzeby energicznej interwencyi dyplomatycznej w Stambule.

Wszystko więc pozornie bierze obrót nader pokojowy, a słowa *Abendpost* takie robią wrażenie, jak gdyby mocarstwa w danym wypadku nie uważały interwencyi swojej za zbyteczną. W związku z tem oświadczeniem pisma półurzędowego mogę wam donieść ze źródła bardzo dobrego, że reprezentanci pięciu mocarstw tj. Austryi, Niemiec, Rosyi, Francyi i Włoch prowadzą teraz rokowania z Anglią, celem porozumienia się co do dalszego *modus procedendi* w sprawie wschodniej, a utrzymują, że porozumienie to prawdopodobnie nastąpi, tak iż Europa zdziwi się na widok wspólnych w przyszłości kroków ze strony wszystkich mocarstw, rozumie się i Anglii nie wyjąwszy. Tak mnie zapewniają. Pokaże się, czy prawda. Podobna zgoda byłaby wskazówką, że Rosya ustąpiła wobec nacisku angielskiego i zezwoliła na odroczenie sprawy wschodniej.

Przez czas niejakiś dzienniki tutejsze widocznie znajdowały się bez steru, skoro te same pisma, które dowodziły rozpadnięcia się przymierza trzech mocarstw północnych, wczoraj i dziś bronią tego związku, jako kwestyi żywotnej dla Austryi, dodając, iż Austrya — gdyby jej poczyniono propozycyę odłączenia się od Rosyi — odrzuciłaby ją bezwzględnie. Jeden wszelako dziennik t. j. *Nowa Pressa*, z gorączkowym uporem i z wielką konsekwencyą broni Turcyi, tak, iż *Nordd. Allg. Ztg* posądza ją o spazmatyczne napady. W ostatnią niedzielę domagała się aliansu między Anglią i Austryą, lecz widząc, że głos jej nie wpłynął na postanowienia hr. Andrassego, *Nowa Presse* widocznie głowę straciła, albowiem wczoraj w artykule, który świadczy, że we Wiedniu przynajmniej na brak wolności prasowej, narzekać nie można — odsądza Austryę od możności i prawa prowadzenia wielkiej polityki wogóle i skazuje Austryę na życie sielankowe w zaciszu domowem, ponieważ niema pieniędzy, dziś zaś podaje plan podziału Turcyi, którego autorstwo przypisuje jenerałowi Ignatiewowi; zgoła dziennik ultraturecki nie może takich cudów dokazać w obronie Turcyi, jak wiedeńska *Nowa Presse*

Minister Dr Ziemiałkowski d. 1 lipca wyjedzie za 6cio-tygodniowym urlopem do Aussee.

**Peszt** 7 czerwca.

(§.) Sejm węgierski, mając się rozjechać na wakacye trzechmiesięczne około 15 b. m., zaraz po świętach rozpoczął prace tak *in pleno*, jak w komisyach. Dziś odbyło się posiedzenie plenarne, a wczoraj już obradowała komisya prawnicza nad znanym w głównej treści projektem ustawy o ograniczeniu lichwy. Posiedzenie plenarne nie przedstawiało momentów ciekawszych; obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o reorganizacyi komitatowej. Więcej interesu, przedstawiają obrady komisyi prawniczej, które toczyły się w obecności i z udziałem dwu znawców. Właśnie ci znawcy najczęściej zabierali głos, by wypowiedzieć swoją opinię o projekcie i aby odpowiadać na niektóre zapytania ku wyjaśnieniu rzeczy. Opinia ich da się streścić ogólnie w słowach następujących: Projekt o ograniczeniu lichwy nie zasługuje bynajmniej na przejście nad nim poprostu do porządku dziennego, wiele atoli nie można sobie po nim obiecywać. Mianowicie co do przepisu normującego prowizyę od pożyczek najwyżej na 10%, lichwiarze znajdą sposoby na ominięcie go, zwłaszcza że kto koniecznością będzie zniewolony uciec się do kredytu lichwiarskiego, ten i sam nie będzie czynił lichwiarzowi trudności co do faktycznego przyznania mu wyższego procentu i co do ominięcia przepisu ustawy. Unormowanie stopy procentowej na 10% może nawet pociągnąć za sobą ten zły skutek, że wobec podobnego ulegalizowania tego dość wysokiego już procentu trzymać się go będą w przyszłości ci nawet, którzy dotychczas tańszy dawali kredyt. Dla tego może lepiejby było ograniczyć tylko procent zahipotekowany i to nie w stósunku 10, lecz tylko 8 od sta. Jakkolwiek trudno wogóle zapobiedz lichwie, najlepszych przecie możnaby spodziewać się skutków po pomnożeniu filij „Banku narodowego“, tak żeby kredyt zakładu tego był przystępniejszy i nie podrożony prowizyami, które potrzebujący kredytu opłacać muszą pośrednikom torującym im drogę do dalekiej filii bankowej, która właśnie dla tego, że jest bardzo oddaloną, nie zna stosunków osoby zgłaszającej się o kredyt i statutami swemi obejmu-

---

**Część literacko-artystyczna.**

## Z KRAKOWA.

Jakaż to różnica między zimową publicznością krakowską a publicznością w porze letniej? Zdawałoby się, że to inne miasto i inna społeczność. Nietylko stroje się zmieniają, ale także i fizyonomie i typy. Jak gdyby wraz z futrami chowanemi w kufrach ukrywały się na lato pewne kategorye naszej społeczności — a natomiast inna publiczność i inne warstwy z ukrycia wydobywały się wraz z letniem przebraniem. I z każdą minioną zimą witasz na plantacyach te odrębne typy krakowskie, snujące się zwłaszcza w dni świąteczne, których nigdzie napotkać niemożna w czasie zimowych zebrań. Na te same ławki powraca to samo, co w roku przeszłym, co przed dziesięcioma laty, grono nierozłącznych figur, co zgiętą postawą i wyżółkłem obliczem zdradzają biurowe zajęcia. Czasem kogoś braknie w tym gronie zajętym zwykle żwawą pogadanką, a choć nieznajomy radbyś zapytać o towarzysza plantacyjnych przechadzek, który od przeszłego lata ubył. Tu butnie i głośno sunie zastęp gwarnej młodzieży, której pozłota wydaje się nader niskiej próby. Dziarskie miny zdradzają tężyznę z po za lady sklepowej. Publiczność letnia niezdradza zamożności miasta, przeciwnie ubóstwo lub zaniedbanie jest tu przeważającą cechą. Z rozlicznych strojów przeszarzanych i fizyonomij zwiędłych więcejby archeolog mógł zebrać spostrzeżeń, niźli wzorów modniarka. Czy to świadczy o ubóstwie miasta, czy tylko o prostocie obyczajów, która nieotwiera dla mody przystępu do niższych warstw, jak to bywa w większych miastach, gdzie od góry do dołu wyścigi zbytku szerzą zepsucie. Czasem jednak przewinie się wśród tłumu grono elegantek znów powiemy letnich, plantacyjnych, których nienapotkać na zimowych zebraniach. Nie jest to Boże broń półświatek, ale poczciwy świat rodzinny z tych sfer, którym majątkowe stosunki niedozwalają bawić się i pokazywać wśród kosztownych zimowych zabaw, ale które z wiosną pojawiają się w salonie zielonym, odznaczając się pewnym smakiem i starannością w ubraniu. Można jednak o tych aparycyach urozmaicających monotonią publiczności letniej powiedzieć *rari nantes in gurgite vasto*.

Inaczej jeszcze przedstawi się letnia publiczność krakowska na jakiemś świątecznem zebraniu, na jakiemś widowisku tradycyjnem, jak np. na Zielone Święta na Bielanach. Tu już pieszo, konno i na wozach spieszy Kraków ludowy, mający tak bogatą i odrębną charakterystykę.

Zanim i my tam pospieszymy, zaznaczmy główną różnicę społeczną Krakowa w zimie, a Krakowa w lecie. Ktoby sądził o społeczności krakowskiej z pobytu w zimie, z naszych zabaw, zebrań, widowisk, rozrywek, wyniósłby przekonanie, że to miasto wyłącznie arystokratyczne, niemal koteryjne, że całe życie, cały ruch ogranicza się tylko na jednej warstwie, która zapełnia prelekcye, koncerta, teatra i bale, która niebłyszczy zbytkiem, ale gotowa zawsze do ofiar i podtrzymuje wszystko, czy to w kierunku dobroczynnym, czy artystycznym i naukowym. Turysta któryby zawitał do Krakowa w lecie i z *Przewodnikiem* Grabowskiego w ręku zwiedzał miejsca wskazane, jako punkta zborne ludności krakowskiej, wyniósłby wręcz przeciwne wrażenie: że Kraków to miasto wyłącznie tylko ludowe, że gruntem społeczności jest raczej żywioł sielski, niż mieszczański a tem mniej arystokratyczny. Etnograficznie typ ludności krakowskiej to nie tyle mieszczanin, ile ów Krakowiak w karazyi z gęstą miną, improwizujący śpiewki o Wawelu i Wiśle. Przejście od włościan z Łobzowa i Czarnej Wsi do ludności kleparskiej, do przekupki z szczepańskiego placu, ba, nawet z małego Rynku, do rzemieślnika z Piasku lub Stradomia jest bardzo nieznaczne. Od tej zaś ludności brak szczebli pośrednich aż do resztek starych krakowskich patrycyuszów, do sfer inteligencyą lub stanowiskiem wyższych. Jak wszędzie w Polsce tak i w Krakowie te szczeble pośrednie właściwego mieszczaństwa między żywiołem ludowym a wyższemi warstwami zastępuje podobno przeważnie coraz dalej wsuwająca się w miasto kazimierska ludność starozakonna.

Niedziw też, że i klimat zaczyna się u nas zastósowywać do tego podziału społecznego, znikają coraz bardziej pory przejściowe, pośrednie, które Francuzi nazywają *demi saison*. Z arystokratycznej zimy do ludowego lata przechodzimy jednym skokiem.

Nigdzie wspanialej nieprzedstawia się ludowy Kraków, jak na Zielone Swiątki na Bielanach. Ta łąka z rozrzuconemi grupami brzóz śliczną stanowi dekoracyą dla tego widowiska jedynego w swoim rodzaju. Tyle już namalowano jarmarków, odpustowych zgromadzeń i kiermaszy, że już w tym rodzaju malarze powtarzać się muszą. Dla czegóż dotąd nie mamy obrazu z bielańskiego festynu ludowego. Nie brakłoby tu nowych i nader malowniczych motywów. W powietrzu unosi się kilkadziesiąt chustawek rozpiętych między drzewami, na których bujają kraciaste spodniczki dziewcząt wiejskich, karazye Krakowiaków, to znów zawadzi się mundur żołnierski, albo czepek o jaskrawych kwiatach i pęku wstążek różnokolorowych. Pod namiotami rozstawione towary odpustowe i przekąski, a tłum cały gwarny i wesoły przedstawia taką rozmaitość różnych stanów, jaką napotkać chyba tylko można w refektarzu klasztornym na owym obrazie w rodzaju holbeinoskim, gdzie śmierć dobiera sobie po kolei to kmiotka, to szlachcica, to żołnierza, to uczonego, to bogacza i znów żebraka do tańca i każdemu przyśpiewuje zwrotki o znikomości tego świata. Przeciwieństwo powszechnej wesołości wśród tłumów u podnóża góry, uśmiechnięty pejzaż tej doliny ruszającej się od ludzi, z powagą i ascetyczną grozą eremu poświęconego samotnym i milczącym mnichom zanurzonym w bogomyślności, dodaje jeszcze uroku wycieczce bielańskiej. Raz na rok otwiera się ta wspaniała pustelnia dla napływu pobożnych obojej płci, ale też w dniach tych świątecznych aż do bram cichego klasztoru dociera gwar światowy, uciecha i wrzawa, której echa rozbijają się o głuche mury kościoła, co znów na rok cały zapadnie w tę ciszę uroczystą przerywaną tylko ponurym śpiewem zakonników i słowami *memento mori*.

Innego znów rodzaju tradycyjna krakowska uroczystość ludowa ma się niebawem odbyć z niezwykłą świetnością. Wianki świętojańskie na Wiśle, o których tyle już napisano poezyi, a nawet świeżo przeniesiono na płótno, zagrażały od lat kilku, że przejdą w sferę legend. Wprawdzie publiczność w noc świętojańską ciągnęła nad Wisłę nieprzerwanym szeregiem, ale odkąd Towarzystwo Muzy przestało brać udział w tej zabawie, odkąd galar oświetlony bengalskim ogniem przestał nęcić ciekawych, rzucanie wianków ze świeczkami nie wystarczało dla podtrzymania efektu. Aby utrzymać tradycye nie szkodzi czasem je rozwinąć i na ich motywach artystyczną wysnuć całość, choćby nowszego układu. Taką też intencyą kierowani dwaj artyści podjęli inicyatywę w urządzeniu widowiska na nurtach Wisły odpowiadającego wymaganiom estetycznym. P. Kossak podjął stronę malowniczą, p. Niedzielski muzykalną tej ludowej uroczystości, która pod takiem kierownictwem ma zapewnione powodzenie.

Wszystko to jednak uroczystości i zabawy ludowe — niezawsze atoli i niewszystkim sielanka wystarcza. Potrzeba widowisk daje się silniej niż w zimie uczuwać latem, kiedy życie towarzyskie niemal ustaje. Świadczą o tem codzienne sprawozdania ogłaszane w pismach warszawskich o liczbie uczęszczającej publiczności do teatrów. Teatra i teatrzyki letnie, ogródkowe, mnożą się z rokiem każdym, a wszystkie bywają przepełnione. Dyrekcya teatru krakowskiego nieśw.etnie wyszła na przeszłorocznej próbie w tym kierunku, a *Afisz teatralny* podał rachunek pierwszej kampanii letniej w ogrodzie strzeleckim wykazujący straty. Znać jednak, że dyrekcya zna dobrze publiczność krakowską, która powoli do każdej nowości potrzebuje się przyzwyczaić, i ufa jej że wynagrodzi wcześniej czy później stratę i podjęte starania. Cała też sztuka na tem zależy, aby się pierwszem niepowodzeniem niezniechęcić, aby powoli przełamać lody i stopniowo przynęcić publiczność. W przeszłym roku była ta jeszcze próba pod gołem niebem, a że niebo u nas jest niestałe, przeto niepogoda na ciągłe wystawiała zawody i skargi. Dziś już teatr letni pokryty dachem, ale dachem z płótna, zarówno od deszczu jak i spieki chroniącym. Scena obszerna dozwoli przedstawiać sztuki, w których nie same tylko monologi. Zgoła nowy teatr letni niepotrzebuje odrębnego dobierać repertoaru, publiczność zaś niepotrzebuje zaopatrywać się w parasole, ani siedząc w kapeluszach zasłaniać widok sąsiadom z tyłu. Teatr letni wystawiony naprzeciw ogrodu strzeleckiego amfiteatralnie urządzony ma wszystkie warunki mogące przynęcić, a najważniejszym z nich zniżenie cen. Teatr letni przystępniejszy dla wielu, mógłby iść tą metodą wznawiania niektórych zapomnianych oryginalnych sztuk, co bywa często większą przynętą niźli nowość wątpliwej wartości. Dobrze to czasem odgrzebać coś z zapomnienia, choćby się nawet zmieniły pod pewnym względem wymagania i warunki sceniczne.

Dowodem tego powodzenie, jakiego doznała Wanda kasztelana Wężyka, pomimo, że dawno już pogrzebana jako przestarzały zabytek klasycyzmu polskiego. Kto wie, czyby niegodziło się przypomnieć niektóre utwory i pisarzy zapomnianych a jednak nie bez zasługi i nie bez talentu, którzy wśród największego zobojętnienia dla literatury i teatru łamali się z z trudnościami.

Mamy na myśli zapomniany dramat świeżo zmarłego ś. p. Adama Gorczyńskiego p. t. „Zbydowscy“, o którego zaletach przechowało się jeszcze wspomnienie między artystami dawnej szkoły. Młodsze pokolenie zna już tylko wytyczne imiona pisarzy, którzy przebili się i utrzymali w historyi literatury, a jednak przepominać nienależy imion tych pracowników, co zatrzymali się na pół drogi. Gorczyński należał jednak do tego szczupłego zastępu piszących w Galicyi, co wśród najtwardszych stosunków cenzuralnych i zupełnego zobojętnienia dla książki, starali się ożywić ruch literacki. Odłożył on pióro wtedy, kiedy już budzić nie było potrzeba, podobnie jak odłożył pędzel, kiedy ruch artystyczny silniej się w kraju ożywił. Sztuka jednak i literatura powinna zapisać imię Adama Gorczyńskiego z należnem uznaniem. On pierwszy bowiem wraz z J. M. Głowackim przebiegał kraj i zbierał pejzaże z miejscowości historycznych, to znów z gór Tatrzańskich, a krajobrazy jego rodzime tak licznym szeregu młodych artystów obudziły współzawodnictwo, które go zaczyna prześcigać. Niebyło wtedy jeszcze w kraju ani znawców i amatorów, ani Towarzystwa sztuk pięknych. Gorczyński malował nie na to, aby sprzedawać, lub ubiegać się o sławę zagranicą — przeto prace jego artystyczne nader mało są znane. Kilkanaście tylko z kilkuset krajobrazów wyszło w zbiorze widoków galicyjskich Pillera i w leszniańskim Przyjacielu ludu.

Długi jest szereg powieści bądź to historycznych, bądź osnutych na legendach i tradycyach, bądź też ludowych, któremi Gorczyński pod pseudonimem Jadama z Zatora zapełniał czasopisma galicyjskie jak odcinek *Gazety lwowskiej* i *Dziennik mód paryskich*. W obrazkach tych i powieściach nieuchronił on się od pewnego sentymentalizmu i maniery ludowej. Tłomaczenia Szyllera odznaczają się natomiast wiernością i siłą. W kierunku dramatycznym byłby Gorczyński dalej zaszedł niż w powieści, która niedochodziła do wzorów Walter-Scottoskich, lubo trącała o najczystsze struny naszych tradycyj narodowych. Gorczyńskiego pisma wychodziły w następującym porządku: „Powieści Jadama“ Kraków 1838; *Sylva rererum*, Lwów 1842; „Opowieści i legendy“ Lwów 1843, „Farmazon“ 2 t. Lwów 1844; „Zeno“ t. 2. 1845; „Balady Szyllera“ Bochnia 1844; „Poezye liryczne Szyllera“ Bochnia 1844.

Pisarz — obywatel Gorczyński jakeśmy już wspomnieli, odłożył pióro, gdy już niewidział obowiązku ożywiania i podtrzymywania ruchu literackiego. Zamknął on się w obowiązkach życia obywatelskiego, niezrywając jednak ze sztuką i z pracami naukowemi. Za młodu zbierał pieśni i przysłowia ludowe, na starość zajmował się zachowaniem zabytków sztuki jako konserwator starożytności.

Uczucia i dążności, jakiemi przesiąknięte jego pisma teraz stosował w życiu. Owa dążność, dążność ludowa a nie demokratyczna lecz na tradycyi i wierze oparta, jaka cechowała niektóre z jego powieści, przeszła teraz w czyn w zakresie życia wiejskiego. Nie zerwał ten cichy pracownik nigdy wawrzynów, i nietęsknił za niemi, należy się mu jednak kwiat pamięci nad grobem.

je pewnych pośredników jako *conditio sine qua non*. Taka mniej więcej jest opinia znawców. Z pomiędzy członków komisyi niejeden podzielał zapatrywanie ich, większa część atoli żywi nadzieję niewątpliwie dobrych z projektu tego skutków, lubo nadzieja ta więcej jest instyktową, więcej jest przeczuciem, niż przekonaniem, z któregoby jasno można sobie zdać sprawę. Minister Perczel przeciwko objekcyi znawców, iż ulegalizowanie normy 10%-wej mogłoby na wet złe pociągnąć za sobą następstwa, bardzo słusznie nadmienił, iż jeżeli dotychczas przy nieograniczonym procencie znajdowali się tacy, co dawali pożyczki po tanim procencie, przy normie ograniczonej będzie tak samo, gdy tylko będą kapitały na wypożyczenie. Minister zresztą, jak już powiedziano w motywach do projektu, nie spodziewa się radykalnego uleczenia złego, ale przekonany jest, że ustawa taka w bardzo niedługim czasie wyda pożądane owoce. Po takiem przemówieniu ministra komisya prawnicza przyjęła projekt w ogólności, a obrady szczegółowe niebawem rozpocznie.

---

**Poznań** 7 czerwca.

System Falka bezwyznaniowości w szkole, wydaje już i u nas smutne owoce, bo obok zdziczenia i ogłupienia, pojawiają się i produkcye literacko-polityczne o tych skutkach świadczące. I tak pewien student gimnazyalny i to wyraźnie klas niższych, pozwolił sobie ogłosić broszurkę z szumnym tytułem: „Naród a Religia“, w której przedrukowano w lichem tłomaczeniu wywody Bismarkowsko-Falkowskie, o potrzebie i przyszłości kościołów narodowych, czyli państwowych. Dziwić się jednak wypada, że *Dziennik Poznański* dał niejako gościnność podobnie lichej ramocie, rozsyłając ją w załączeniu do swego pisma prenumeratorom.

Ruch wiecowy nie ustaje, odbyło się kilka wieców i bardzo licznych podczas świąt i to w parafiach osieroconych; mówią wiele o wspaniałej przemowie prałata księcia Radziwiłła do kilko-tysięcznych tłumów zebranych na wiecu w Kotłowie w powiecie Ostrzeszowskim.

Wielki wiec poznański bodajby przyniósł pożądane owoce, których dotąd nie w dać — bodaj czy pismo *Warta* odznaczające się surową krytyką spraw naszych publicznych, nie najlepiej wiec ten oceniła i scharakteryzowała. Przez wzgląd na zgodę w obec Niemców wiec ten nosił przedewszystkiem charakter kompromisu, i dla tego nie uderzając we wszystkie strony życia naszego, nie obudził tyle życia, ile się można było spodziewać po tak licznem zebraniu.

Ciężka klęska materyalna dotknęła miasto nasze: wielka destylarnia pod firmą Potocki-Kwilecki, z ogromnemi zapasami spirytusu, zgorzała. Szkody obliczone przeszło na milion złp, które wprawdzie asekuracyą pokrytemi zostaną, ale nim fabryka znów podźwignie się, wielu robotników utraci zarobek i w handlu spirytusem brakować będzie dla konkurencyi tej fabryki. Palący się spirytus wspaniały przedstawiał widok. Niebezpieczeństwo sąsiednich dzielnic miasta było groźne, ale dzięki energii straży ogniowej, przy pomocy wojska nawet nie cała fabryka spłonęła, lubo pożar twał kilkanaście godzin.

Targi wełniane smutne dla rolników przedstawiają rezultaty — wełna rokrocznie i tańszym i trudniejszym do zdobycia staje się produktem w obec konkurencyi z za Oceanu.

---

*Sprawozdanie Komitetu powiatowego niesienia pomocy gminom poszkodowanym powodzią w powiecie Krakowskim.*

Komitet z inicyatywy c. k. starostwa a za współudziałem Wydziału powiatowego zawiązany, składający się: ze strony c. k. rządu z p. Juliana Pokińskiego komisarza powiatowego, ze strony reprezentacyi powiatowéj z p. Jana Orzechowskiego radcy powiatowego i z hr. Mieroszowskiego jako reprezentanta większych posiadłości, przez komitet do przewodniczenia powołanego, załatwił następujące czynności:

1) Przyjął do wiadomości, że c. k. starostwo otrzymawszy zaraz w pierwszych dniach powodzi od Wys c. k. Namiestnictwa 300 złr., takowe przez wysłanych urzędników swoich rozdzieliło gminom. Czyżyny i Łęg gotówką 43 złr. i chleba za 18 złr., razem 61 złr.; Mogiła złr. 52; Kujawy, przysiołek gm. Pleszów, złr. 42; Chałupki, Holendry i Stryjów, przysiołki gm. Branice złr. 30; Przylasek rusiecki złr. 18; Wyciąże z Przylaskiem wyciązkim złr. 15; Wolica z Lasem kościelnickim złr. 20; Kłokoczyn złr. 50; zaś za wypożyczone w Krakowie i sprowadzone do Mogiły i Łęgu łodzie, zapłaciło 12 złr. razem 300 złr.

2) Jako powałani mężowie zaufania przedstawił c. k. starostwu swoją opinię co do rozdania między poszkodowane gminy daru N. Pana i arcyks. Albrechta razem 300 złr.

3) Przedstawił swą opinię co do udzielić się mających gminom pożyczek rządowych w myśl ustawy z d. 15 marca r. b., w skutek której też Wys. c. k. Namiestnictwo udzieliło pożyczki, mianowicie gminie: Branice złr. 2000; Jezierzany złr. 710; Przylasek rusiecki złr. 990; Wolica z Lasem kościelnickiem złr. 1225; Wyciąże z Przylaskiem wyciązkim 1885; razem złr 6810. Zaś gminy Czyżyny z Łęgiem, Mogiła, Pleszów, Kłokoczyn i Grotowa, przysiołek gminy Wołowice, nie zgłosiły się o pożyczkę.

4) Przedstawił aby oprócz tych pożyczek przedsięwziąć kosztem skarbu państwa roboty użytku publicznego, by i ludności poszkodowanych gmin nastręczyć zarobek i zarazem o ile można zapobiedz w przyszłości podobnym powodziom, a mianowicie, aby:

*a)* pod kierunkiem i nadzorem c. k. starostwa usypać wały ochronne wzdłuż brzegów Wisły: w Łęgu, Mogile, Pleszowie, Przylasku rusieckim i Wolicy, jako głównie narażanych na wylewy Wisły, kosztem około złotych 6000.

*b)* pod kierunkiem i nadzorem Wydziału powiatowego wybudowano bite drogi następujące: przez Mogiłę od gościńca krajowego lubelskiego do Wisły w kierunku ku Wieliczce, za mniéj więcéj 1500 złr.; od komory w Cle przez Wyciąże, Wolicę i Las kościelniki do Wisły w kierunku ku Niepołomicom, za mniéj więcéj 5000 złr., i drogę gminną w Kłokoczynie wiodocą do Rusosic zerwaną przez powódź za mniéj więcéj złr. 500 złr.

Przedstawienie to odniosło pomyślny skutek, albowiem wys. c. k. Prezydyum c. k. Namiestnictwa udzieliło na usypanie wałów złr. 5884; i na odbudowanie drogi w Kłokoczynie złr. 500; razem złr. 6384.

5) Fundusze otrzymane, a mianowicie za pośrednictwem c. k. starostwa zebrano w parafiach i w redakcyi *Czasu* złr. 270 i 60½ c. i 2 ruble 20 kopijek, 1 talar i 40 marek w złocie, które wymieniono za 27 złr. 57 ct. zebrane przez redakcyę *Czasu* 30 złr., zebrane przez księży proboszczów: na Zwierzyńcu złr. 6 ct. 16, w Zielonkach złr. 7 ct. 26, w Bolechowicach złr. 3 ct. 34, u św. Mikołaja w Krakowie złr. 3 ct. 50, w kościele XX. Karmelitów na Piasku złr. 10 ct. 70, dochód z urządzonego odczytu przez hr. Zofię Wodzicką złr. 100, połowę dochodu z przedstawienia amatorskiego w Chrzanowie złr. 14 ct. 57, od pana Krolla, pens. kancelisty złr. 1, od hr. Mieroszowskiego złr. 50, razem złr. 524 ct. 70½; rozdano za pośrednictwem komitetów miejscowych: gminie Kłokoczyn złr. 40, przysiołkowi Grotowa ad Wołowicie złr. 50, gm. Jeziorzany złr. 50, gm. Czyżyny z Łęgiem złr. 66, gm. Mogiła złr. 70 ct. 70 i pół, Kujawy, przysiołek gminy Pleszów złr. 74, przysiołkom gm. Branice, Chałupki, Holendry i Stryjów złr, 114, gm. Przylasek rusiecki złr. 20, gm. Wyciąże z Przylaskiem wyciązkim złr. 20. gm. Wolica z Lasem kościelnickim złr. 20, razem złr. 524 centów 70 i pół.

Nie wchodzą w ten rachunek złr. 30 ct. 39, które ks. proboszcz w Ruszczy zebrał i bezpośrednio sam rozdał poszkodowanym w swéj parafii.

5) Wreszcie komitet załatwił podania o wsparcie osób prywatnych i odroczył swoje czynności do dalszego czasu, o ileby tego okazała się jeszcze potrzeba.

Kraków d. 26 maja 1876.

Przewodniczący komitetu hr. *Mieroszowski.* Członek komitetu *Pokiński.*

---

Namiestnik przeniósł inżyniera Maryana Przetockiego z Tarnowa do Namiestnictwa we Lwowie, adjunkta budownictwa Franciszka Sichrawę z Myślenic do Tarnowa i praktykanta budownictwa Józefa Moczydłowskiego z Nadwórny do Myślenic.

---

**Wiedeń** 9 czerwca. O toczących się w Wiedniu obradach nad kwestyą wypracowania ustaw z ugody wypływających, pisze *Hon*: „Na pierwszy rzut oka zdawało się, że rokowania te będą bardzo proste, gdyż konferencya odbywać się musi na podstawie zasad przez oba rządy już ułożonych; atoli trwać ona będzie czas dłuższy, jeżeli komisya zechce się wywiązać z głównego zadania ułożenia taryfy celnéj: do tego jednak przyłączy się jeszcze inne zadanie, mianowicie ostateczne ułożenie tekstu związku handlowo-celnego, mającego się zawrzeć między Austryą a Węgrami, oraz wypracowanie przedłożeń dla obu rządów co do kilku ważnych kwestyj handlowo-politycznych, które służyć mają za podstawę dalszych kroków. Jak wiadomo bowiem, wypowiedziano traktaty handlowe Włochom, Francyi i Anglii; rozpoczęte o ich odnowienie rokowania przerwane zostały w skutek układów z Węgrami. Państwa zagraniczne, szczególniéj Anglia, naglą na decyzyę, wypadnie więc umówić się co do zgodnego postępowania. Na posiedzeniu d. 6 b. m. załatwiono zresztą kwestyę taryfy co do towarów kolonialnych i owoców południowych; podstawę obrad stanowi taryfa celna ułożona we wrześniu r. z. zasadniczo, ale nie ostatecznie.“

— W tych dniach odbyło ogólne stowarzyszenie robotników austryackich w Wiedniu dwa posiedzenia i przyjęło następującą rezolucyę: Jedynie w zupełnéj politycznéj, i socyalnéj emancypacyi klasy robotniczéj upatrując możność zakończenia ruchu robotniczego, ogólne austryackie stowarzyszenie robotników, odwołując się do poprzednich swoich manifestacyj, żąda: *a)* pod względem politycznym: powszechnego głosowania, swobody stowarzyszania się i zgromadzania, wolności druku, bezpłatnéj i obowiązkowéj oświaty szkolnéj, usunięcia wszelkiego kościelnego i wyznaniowego wpływu na państwo i szkołę, ludowego urządzenia wojskowości, popierania stowarzyszeń robotniczych przez rząd; *b)* pod względem ekonomicznym: Izb robotniczych, ograniczenia czasu pracy i w ogóle ustawodawstwa, któreby chroniło robotnika od wyzyskiwania.

Zaledwie uchwalono tę rezolucyę, komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Onegdaj zaś rozwiązane zostało „stowarzyszenie demokratyczne wiedeńskie“ i zakazano urządzonego przez nie zjazdu, który miał oświadczyć się przeciw ugodzie węgierskiej. Dr Schrank prezes tego stowarzyszenia, wniósł rekurs do namiestnictwa, które takowy odrzuciło, ponieważ stwierdzonem zostało urzędownie, że stowarzyszenie utrzymuje związki prawem nie dozwolone z innemi stowarzyszeniami w kraju i zagranicą, oraz, że starało się w błąd wprowadzić władze, aby uniknąć nadzoru tychże na zamierzonym zjeździe.

## Rosya.

Hr. Zichy — mówią *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, przesłał był z Konstantynopola hr. Andrassemu depeszę telegraficzną, w której powiedziano, „że ani rewolucyi, ani detronizacyi Sułtana nie byłoby zupełnie, gdyby jen. Ignatiew był w właściwym czasie odwołanym ze swojego stanowiska“. Oto jakiej sensacyjnej treści przesyłają się wiadomości do wiedeńskiej *Presse* i to „z zupełnie pewnego źródła“. Więc jen. Ignatiew samym faktem przebywania swego w Konstantynopolu wywołał rewolucyę, która, jak wiadomo, niezbyt potrzebną była dla Rosyi, a nawet groźną dla naszego posła osobiście? Dziwić musi taki brak logiki i zdrowego sensu! Z jednej strony przedstawiają Rosyę, jako śmiertelnego wroga Turcyi, której końca pożąda ona, by coprędzej zagarnąć spadek; z drugiej zaś dowodzą, jakoby Rosya miała udział w przewrocie pomyślnym dla tureckich interesów. Gdyby Rosya odwołała swego posła, to pomyślny zwrot spraw tureckich nie mógłby nastąpić i Turcya juźby zginęła; więc pozostawiając jen. Ignatiewa na miejscu, wyrządziła Rosya niewątpliwą przysługę Tucyi, co jednak zarzuca się petersburgskiemu gabinetowi, który w żadnym razie nie jest w stanie zadowolnić żądań zachodniej dyplomacyi, nie mogącej wyjść z zaczarowanego kółka rusofobii.

Bądź co bądź — niewątpliwem następstwem ostatnich zmian na Wschodzie jest zachwianie się europejskiej pentarchii, co właśnie pożądanem było dla Anglii. Francya już objawiła, że wskutek zmiany panującego w Turcyi, ona uważa siebie za zwolnioną od aprobaty memoryału berlińskiego i łączy się z Anglią, celem podziałania na Turcyę, by sama przeprowadziła reformy. I już posłowi francuskiemu zlecono starania, aby Murad V, nie czekając zbiorowej noty państw, sam załagodził powstańców żądanemi reformami. Słowem, Francya chce widocznie skorzystać z nowych okoliczności, by zdobyć swe dawne stanowisko w polityce międzynarodowej. Czy jej to się uda, wątpimy — ponieważ Niemcy nie oszczędzą usiłowań, by wpływy Francyi zneutralizować. W tym celu zapewne ma być zwołaną wkrótce nowa konferencya trzech kanclerzy w Ems, na ten raz w skutek inicyatywy ks. Bismarka.

## Włochy.

Korespondent nasz rzymski wspomniał w swym liście z 1go czerwca o deputacyi, która się stawiła u Papieża z powodu siedmiowiekowej rocznicy zwycięstwa pod Legnano. Do deputacyi tej przemówi Ojciec ś. następnie:

Otoczony tak dobrymi Włochami jak wy, co tu jesteście obecni i przeniknięty dowodami miłości, jakiemi obdarzyło mnie mnóstwo innych przesyłających mi uprzejme listy pełne najczulszych wyrazów, którzy ubolewają wraz z Nami nad smutnym stanem Włoch i siłą się złagodzić go, wzywam was, abyście na chwilę poszli w ślad za muą i zwrócili się nagle myślą ku owym faktom przeszłości, z których wynikły fakta obecne.

Podobało się Opatrzności boskiej położyć kres więzieniu Piusa VII i przywrócić go do Rzymu wśród oklasku ludów i tryumfującego chrześciaństwa. Zaledwo przybywszy, wielki Papież poszedł do bazyliki watykańskiej i spotkał na progu w pośród swych uradowanych poddanych, króla Sardyńskiego, który go przyjął z uczuciem synowskiej miłości i głębokiej czci. Całe Włochy od szczytów Alp aż do nizin Sycylii oddawały się uniesieniom zapału i zdjęły szatę żałoby, aby ją zastąpić oznakami wesołości: Włochy witały powrót pokoju, który się stał celem powszechnego pragnienia. Wszędzie brzmiało słowo pokoju; echa miast, wsi i przysiołków wtórowały: pokój, pokój! Szczęśliwy ten okrzyk powtarzały z radością wszystkie ludy.

Lecz pokój ten nie podobał się ambitnym, będącym w owym czasie na półwyspie; tem mniej jeszcze podobał się licznym ludziom, którzy wyglu zowawszy wszystkie praktyki religijne, zapomniawszy Boga i przywykuąwszy łowić w mętnej wodzie, potrzebowali rewolucyi i ruchów, aby zaspokoić nienasycone żądania rewolucyonistów. I cóż się stało? Pierwszą myślą burzycieli było zepsucie serc i umysłów, mianowicie młodzieży. Przypominam sobie, iż mówiono wtedy, że nigdy nie widziano tyle edycyj niewiernych autorów XVIII wieku po tamtej stronie Alp. Do autorów przyłączyli się współcześni ożywieni tym samym duchem.

Włochy poszły w ślad; przewrotni pisarze również i tu się sprzymierzyli, i nie potrzeba mówić, jakie mnóstwo zatrutych książek zalało kraj. Dwa wielkie miasta szczególnie zionęły dzieła niemoralne i gorszące romanse, które w ostatnich latach, przypominam sobie, usiłowałem nawet niestety! jeżeli nie wytępić, to przynajmniej liczbę ich zmniejszyć.

Powstała wtedy sekta, czarna z imienia (Carbonari), lecz czarniejsza z czynów; rozpowszechniła ona się w tem *bello paese*, wciskając się zwolna w wiele miejsc. Później ukazała się inna, która chciała się nazywać młodą, lecz która w istocie była starą w złości i nieprawości. Z temi dwiema połączyły się jeszcze inne, lecz wszystkie w końcu zlały swe mętne i błotniste strumienie w obszerne bagno masoneryi.

Z tego bagna wychodzą dziś epidemiczne wyziewy, zarażające tyle stron świata i wzbraniają tym biednym Włochom wolą swą przemódz wobec tylu narodów. Owe towarzystwa tajne utrzymywały ludy w ruchu i wcisnęły się nieznacznie tam, gdzie nie tylko nie należało ich dopuszczać, lecz owszem trzeba je było trzymać w oddaleniu. Niechaj przynajmniej przeszłość będzie nauczającą lekcyą dla przyszłości.

Nie będę czynił uwag i daremnie się żalił; powiem jedynie, że agitatorom znazu powiodło się tylko częściowo; lecz wkrótce opierając się na ludziach, co ulegając złudzeniom, okazywali stałość godną innej sprawy i słuchając podszeptów piekła, agitatorowie ci odnieśli tryumf w tworzeniu bezładu i zwycięstwo w najohydniejszej rewelucyi.

Rewolucya jednak pożera swych synów, i pierwszą próbą dzikiego jej charakteru było skierowanie swej wściekłości przeciw temu, co przez późność lub ambicyę wystąpił do walki na czele wielkiego przewrotu. Jesteśmy tu widzami tego opłakanego tryumfu, nie tylko widzami, lecz ofiarami twardych jego następstw. Widzimy w tej chwili coraz jaśniej obłudę owej Hosanna poprzedzającej tyranię, grabieże, niesprawiedliwości, jakiemi ugodzili w Kościół i jego prawa. Ach, ileż dawnych złudzeń, ile starych oszukaństw wydartych jest teraz z umysłu publiczności! Lecz nie zamierzam *infandum renovare dolorem*, wyliczając cierpienia, jakich doznaje boska małżonka Jezusa Chrystusa. Ograniczę się na uczynieniu uwagi, że do okrucieństwa tyranii dołączyli cynizm pogardy.

„Nie pójdziemy do Kanossy!“ woła z bezwstydnym sarkazmem chorąży (antesignano) obecnej rewolucyi, a wszyscy ślepi satelici przyklasnęli.

Odpowiemy na to: Iść lub nie iść do Kanossy, jest rzeczą niepewną. Co jest jednak pewnem, to że wszyscy pociągnięci zostaną przed krzyż, że stawią się wszyscy, chcąc lub nie chcąc, pełni trwogi i przerażenia wobec tego pełnego chwały znaku. Krzyż będzie ich potępieniem, i krzyż będzie naszem wzmocnieniem i radością.

Równie pewnem jest, że Bóg postanowił zbawić Kościół i przywrócić mu pokój nawet na tej ziemi przez moc krzyża. Pod tym znakiem nie przestajcie walczyć, wojować za sprawiedliwość, najdroższi synowie: jeżeli to jest dla nas chorągwią walki, będzie to także chorągwią zwycięstwa. A mówiąc, że nie należy zaprzestawać walki pod tym szlachetnym sztandarem, chcę przez to jasno dać poznać, że nie może być walki bez boju, bez pracy, bez opozycyi. Lecz z krzyżem przed oczyma możemy walce przeciwstawić stanowczość, pracy wytrwałość, opozycyi energię, a we wszelkich twardych okolicznościach cierpliwość. Słowem, stanie się że z krzyżem Kościół odniesie zwycięstwo. *In hoc signo vinces.* Ten rozkaz Opatrzności dla nas, jest dla nieprzyjaciół naszych ciemnością, a często przedmiotem szyderstw i żartów. Lecz umiejmy wziąć górę nad tem złudzeniem, aby się wzmocnić w wierze i czynić dobrze.

Niechaj nieprzyjaciele Kościoła będą tymczasem przedmiotem naszej miłości i naszych modłów; lecz módląc się za nimi, potępiajmy ich błędy i fałszywe zasady. Uważajmy ich stowarzyszenia sekciarskie więcej niż ze wstrętem, z oburzeniem, i radźmy młodzieży, aby ich unikała jak jadowitej żmii. Ich usiłowaniom w złem umiejmy przeciwstawić usiłowania nasze w dobrem. Chcą oni nauki utworzonej wychowaniem antikatolickiem, czyńmy wszystko co jest w naszej mocy, aby pomnożyć nauczycieli zdrowych doktryn. Ludzie ci chcą samowoli, a my walczymy (powiedzmy to głośno) walczymy za wolność, lecz za wolność która idzie w parze z sprawiedliwością. Oni chcą psuć, a my chcemy leczyć. W szczególności misya, jaką spełniać winni dobrzy katolicy, jak wy, należy na wzniesieniu tamy przed strumieniem nieprawości, który rozlewa i rozszerza codzień więcej swoje wody

Środkiem pewniejszym od innych i prowadzącym do zamierzonego celu jest zgoła, zjednoczenie. Zjednoczenie w Bogu, zjednoczenie z pierwszymi pasterzami dyecezyj. A ponieważ mówiono o wielkim Papieżu, pełnym zasług dla Włoch, który okazał mężne serce i niezachwianą stałość, pomnijmy, że ów ś. p. Aleksander III, szczególnie zawdzięczał zjednoczeniu tryumf jaki otrzymał. Walczcie i wy także zjednoczeni i zgodni, aby osiągnąć ten sam skutek i osiągnienie go z pewnością, może nie potrzebując iść do Kanossy lub do Wenecyi.

Wreszcie zwróćmy się do Boga i prośmy go aby mocą św. Krzyża oswobodził nas od naszych nieprzyjaciół i rozproszył ich: *Per signum Crucis a inimicis nostris liberet nos Dominus Deus noster.* A ponieważ krzyż jest obecnie godłem walki, będzie on rękojmią zwycięztwa i tryumfu. *In hoc signo vinces.* Z tem godłem wznoszę rękę i błogosławię was w imieniu Trójcy św. Błogosławię was, wasze rodziny i wszystkich tych jeszcze ile ich jest (a są niezliczeni, jak wam już rzekłem) co mi piśmiennie przesłali uczucia miłości i przywiązania. Błogosławię także tych wszystkich, którzy uczęstniczyli w tych samych uczuciach w całym świecie katolickim, aby idąc ciągle w cieniu tego błogosławieństwa, błogosławieni byli przez samego Boga po wszystkie wieki.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9 czerwca. Właściwych pociągów spacerowych do Krzeszowic nie ma tego lata, lecz od jutra można każdym pociągiem prócz pośpiesznego jechać do Krzeszowic i stamtąd wracać za cenę niższą od zwykłego biletu, a mianowicie za ⅗ ceny.

— Na koszta obchodu „Wianków“ na Wiśle otrzymaliśmy od H. M. 1 złr., N. N 50 c, X. P. 1 złr., G. M. 1. złr., E. K. 50 cent., składkę zebraną przez p. J. Jakubowskiego z księgarni Krzyżanowskiego 5 złr. 50 cent., M. M. 1 złr., składkę od urzędników Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń od ognia 14 złr. 1 cent.

— Róg pamiątkowy górników skradziony w Wieliczce po wystawie wiedeńskiej, odnaleziony został w Wiedniu temi dniami w prywatnym zbiorze starożytności. Ponieważ sąd karny krakowski rozpoczął dochodzenie wstępne co do sprawcy kradzieży, przeto nie możemy w tej chwili bliższych podać szczegółów w tej sprawie. Śledztwo z Weiningerem prowadzone dało sposobność do poszukiwań w tej mierze.

— Z powodu wycieczek szkolnych, czyli majówek odbywających się teraz, należałoby baczyć, iż wycieczki takie winny odbywać się o wczesnej godzinie, aby uczniowie mogli stanąć na miejscu, zanim słońce zacznie dopiekać.

— Wczoraj umarł tu Wiktor Jelita Kraiński, b. naczelnik sekcyi a następnie główny kasyer Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 76.

— We czwartek umarł w Morawicy kanonik X. Kazimierz Oszacki, proboszcz tameczny, dopiero od lat parę na tem probostwie osadzony, znany dawniej w Krakowie jako kaznodzieja i wielki miłośnik muzyki, przeżywszy lat 50.

— Straż policyjna przytrzymała Walerego Zwolińskiego wyrobnika, za kradzież narzędzi murarskich, które zastawił; Józefa Spytkowskiego stolarczyka, za kradzież wędlin w sklepie przy ulicy Szewskiej.

— Onegdaj wieczorem patrol policyjny znalazł w ulicy Grodzkiej klucz wielki.

— W miesiącu maju organa krakowskiej Dyrekcyi policyi aresztowały 666 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 256, a mianowicie: za zamiar morderstwa 2, za dwużeństwo 1, za kradzież 95, za sprzeniewierzenie 7, za oszustwo 10, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 7, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za obrazę straży 13, za powrót z wydalenia 4, za śpieszną jazdę 3, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 110, za zaniedbanie strzeżenia złośliwego zwierzęcia domowego 1, za stręczenie do nierządu 1. Oddano Magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d. 143. W szpitalu umieszczono nierządnic 4. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury, pijaństwo i t. d. 263. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 76 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 46, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 19, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 9, za tamowanie przejścia na chodnikach 2.

— **Krzeszowice** 9 czerwca.

Piękne okolice Krzeszowic ściągają w pogodne dni świąteczne wiele osób z Krakowa. Dotychczas nie doczekaliśmy się jednak ani pociągów spacerowych, ani ulgi w tej mierze. Obok tego jednak wartoby jeszcze pomyśleć o innej dla robiących wycieczkę dogodności. Do Krzeszowic przybywszy, każdy pragnie dostać się na Czernę, do Tenczynka itd.; tymczasem połączone to jest z wielką trudnością. Droga bowiem od samych Krzeszowic do Czerny jest bardzo zniszczona: wyboje, doły, kamienie różnych rozmiarów i inne przeszkody narażają na szwank siły i zdrowie, nie mówiąc o możności połamania nóg koniom i zgruchotania powozu. Czyby zatem nie można uzyskać od kogo to zależy, poprawienia tej drogi; zdaje nam się, iż właściwa Rada powiatowa mogłaby tu wiele zrobić. Przemawia za tem nie tylko dogodność turystów, ale także, że jest to droga komunikacyjna do Nowej Góry, do wsi Czerny, Paczółtowic i Czatkowic. Zresztą nie tak trudno naprawić ją, gdyż kamień wszędzie w okolicy gotów, a nawet w Miękini jest kamieniołom porfirowy, gdzie leży znaczna ilość kamieni drobnych, któreby tylko zwieść potrzeba, gdyż właściciel dla własnej wygody, jak się spodziewać można, dałby go bezpłatnie. Obok dobrej woli mogłoby się to wszystko zrobić, a okolic aby na tem zyskała, bo kto raz tamtędy przejedzie, traci ochotę powtórzenia tej wycieczki.

— **Lwów** 9 czerwca.

Jedną z pięknych pamiątek po ś. p. Namiestniku hr. Gołuchowskim pozostanie gmach Akademii technicznej we Lwowie. Gmach ten, którego budowę rozpoczęto pod koniec 1873 r., obecnie już występuje na widok w swoich przyszłych kształtach stylu włoskiej *renaissance*. Plany, według których gmach ten wykonany zostaje, wypracował prof. Zacharjewicz, ornamentykę i wogóle roboty rzeźbiarskie wykonywa prof. Marconi. Koszta budowy, nie licząc wewnętrznego urządzenia, obliczone są na 1,300,000 złr.

Gmach położony jest przy ulicy „Nowy Świat“ w miejscu, w którem dawniej była realność hr. Fredrów i ogród odznaczający się najstarszemi i najpiękniejszemi lipami. Główny budynek zwrócony frontem do ulicy Nowy Świat, doprowadzony jest pod dach, a jedynie środkowy trakt nie całkiem jest jeszcze wybudowany. Budynek jest dwupiętrowy, szerokości dwudziestu kilku okien. Nad wjazdem umieszczoną będzie *loggia* na dwa piętra wysokości, na której nagłówku ustawione będą kolosalne alegoryczne figury, przedstawiające Budownictwo i Inżynieryę. Z obszernego przedsionku prowadzą główne schody do auli, która również ma dwa piętra wysokości. W prawo i w lewo korytarze prowadzą do sal wykładowych. Na dole umieszczoną będzie pracownia rzeźbiarska. Gmach ten ma trzy podwórza. W suterenach, pomieszkania dla służby, warsztaty i składy.

Drugi gmach mniejszy, równoległy z poprzednim, już jest na ukończeniu. Przeznaczony jest na laboratoryum chemiczne, a odwrócony frontem do placu św. Jura i ulicy Lipowej. Po schodach szerokich wchodzi się na teras, dominujący nad placem św Jura, z którego drzwi prowadzą do przedsionka. Wejście do gmachu przedstawia się bardzo pięknie. Wprost od drzwi wchodowych widać kilkanaście schodów, za któremi ozdobne drzwi do sali wykładowej. Nade drzwiami alegoryczne figury, przedstawiające Pracę i Wytrwałość. Sala wykładowa obszerna i widna, amfiteatralnie jest zbudowaną; z niej wchodzi się do sal profesorów i asystentów chemii i fizyki doświadczalnej.

Dalej umieszczone będą pracownie chemiczne, osobne dla profesorów i uczniów, a w podziemiach składy, pomieszkania służby i t. p.

Do koła obu gmachów założone będą plantacye.

Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce dla Akademii technicznej. Wprawdzie zarzucano, że gmach będzie nazbyt od śródmieścia oddalony, lecz to właśnie uważam za zaletę. Wystawiony jest w okolicy zdrowej i wpłynie niezawodnie na rozszerzenie się miasta, które w wązkim kotle między pagórkami otaczającemi Lwów, jest ścieśnione. W śródmieściu niemal brak powietrza, a otaczające miasto pagórki, wstrzymywały dotąd od zabudowania się odleglejszych przedmieść.

Laboratoryum chemiczne już w roku przyszłym oddane będzie do użytku, główny zaś gmach dopiero z rozpoczęciem roku szkolnego 1878/9.

— Znany antykwaryusz wiedeński Salomon Weininger skazany został przez sąd przysięgłych za oszustwo na 5 lat więzienia, za podsunięcie dobrze naśladowanych w miejsce prawdziwych zabytków sztuki ze zbiorów zmarłego księcia Modeńskiego, a mianowicie tarczy, hełmu i ostróg. Tarczę prawdziwą odszukano u krewnych Weiningera, hełm przepadł bezpowrotnie, sprzedany podobno do Turcyi. Weininger już dawniej karany był kryminalnie, ale świadkowie odwodowi i obrońca podnosili jego wysokie przymioty serca i gorące uczucie miłosierdzia! Obrona obracała się około udowodnienia, iż zamiana nastąpiła przez omyłkę.

— Donoszą nam z Florencyi, że na trzeci kongres Alpinistów włoskich, który się w tych dniach tam odbędzie, zapowiedziane jest przybycie licznych członków różnych klubów alpejskich włoskich, francuskich, szwajcarskich i niemieckich. Na połączoną z tym kongresem wystawę przedmiotów dotyczących gór przybywają codziennie przesyłki zbiorów minerałów, roślin, niemniej panoram, widoków, fotografij górskich i t. p. Dobrowolna subskrypcya na pokrycie kosztów tej wystawy wynosi tak od osób prywatnych jak od klubów alpejskich dotychczas około 3000 franków. W gustownie przybranej sali posiedzeń zwraca powszechną uwagę na siebie pięknie wykonany dyplom Towarzystwa Tatrzańskiego, znajdujący się w pośród dyplomów innych klubów alpejskich. Delegat Towarzystwa Tatrzańskiego p. W. Arnese, członek wielu klubów alpejskich francuskich i włoskich, nie mogąc osobiście znajdować się na tym kongresie, wysyła w imieniu Towarzystwa telegram z życzeniami do Florencyi.

— Donieśliśmy już o śmierci Georges Sand, która umarła d. 8 b. m. w swojej posiadłości w Nohant. Amantyna Lucylla Aurora Dupin urodziła się 1804 w Paryżu. Babka jej, naturalna córka słynnego Maurycego de Saxe, poślubiła hr. Horna, a po jego śmierci naczelnego poborcę Dupina i u niej się chowała Aurora. W r. 1822 zaślubiła barona Dudevant, z którym miała dwoje dzieci; w r. 1831 wyjechała z córką do Paryża i zerwała stosunki z mężem. Dalsze jej życie maluje się w własnych jej dziełach.

— Piszą nam z Pesztu: W drugie święto Zielonych świątek produkował się tu z swoim wynalazkiem dla straży pożarnych kapitan Ahlström. Będąc świadkami produkcyi, delegat p. Chrzanowski i ja, zgodnie przyszliśmy do przekonania, w którem utwierdziły nas jeszcze głosy z publiczności, że wynalazek p. Ahlströma ma wartość jedynie jako produkcya na wyzyskanie ciekawości ludzkiej, którą on też grubo opłacać sobie każe; więcej zaś niż wątpliwą ma wartość praktyczną. Przygotowania, liczna obsługa dla jednej osoby, skrępowanej już odzieniem swojem, a więcej jeszcze wężami, które je łączą z sikawką i z dymaczkami dostarczającemi świeżego powietrza, wszystko to nie pozostaje w żadnym stosunku do drobnych rezultatów, jakieby osoba ta osiągnąć mogła przy pożarze. Zważyć jeszcze trzeba, że p. Ahlström ustawia sobie stosy drzewa, wśród których kroczy, jak mu najdogodniej, i że te stosy stoją na równej ziemi; ale niechżeby próbował chodzić z przypiętym w tyle ciężkim wężem od sikawki po pokojach i kurytarzach zajętych pożarem, a nadto jeszcze gdzieś na drugiem piętrze! Na równej ziemi łatwo mieć kogoś, co za p. Ahlströmem w pewnem oddaleniu unosi węża od sikawki, aby nie tamował ruchów jego, lub aby go ciężarem swym nie powalił może o ziemię. Pan Ahlström osiągnął jednak skutek, bo zebrał tu może 2000 złr.

**Teatr.** Dziś w sobotę dnia 10 czerwca, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera: *Intryga i miłość.* Jutro w niedzielę dnia 11 czerwca, po raz trzeci obraz dramatyczny ludowy ze śpiewami w 5 aktach a 6ciu odsłanach, napisał Wład. Ludwik Anczyc: *Emigracya Chłopska*, uwieńczony nagrodą ludową na konkursie dramatycznym krakowskim w roku 1876. Początek o godzinie w pół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 9 czerwca pogoda; termometr w cieniu od 13·4 doszedł do 30·6 C. Barometr opada; dnia 10 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 736·2 milimetrów; termometru 16·2 C. Wiatr wschodni.

— W niedzielę dnia 11 czerwca: Śej Trójcy i Śgo Barnaby apostoła; w poniedziałek dnia 12go czerwca: Śgo Onufrego wyznawcy.

---

*Wykaz zmarłych w Krakowie*

od dnia 2go czerwca do dnia 9go czerwca i na cmentarzu w Krakowie pochowanych.

Fitzowa Karolina, lat 22, żona kupca, na suchoty płuc; Michno Łucya, lat 26, służąca, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Szafran Michał, lat 30, wyrobnik, na zapalenie

~~78.~~

125

C. K. Rada Szkolna Obwodowa
Krakowskiego
Okręgu Szamocińskiego.

79.

L. 1393. 127

Jasnie Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt donieść Jlr^mu Panu Hrabiemu że wybór Jego jako delegata krakowskiej Rady powiatowej do ck. Rady szkolnej okręgowej reskryptem Rady szkolnej krajowej z dnia 6. b. m. do l. 9128. zatwierdzony został, zapraszając zarazem Jlr^ść Pana Hrabiego do współudziału w pracach i obradach ck. Rady szkolnej okręgowej.

Przy tej sposobności ponawiam wyrazy wysokiego poważania

Ck. Radca dworu i
Przewodniczący ck. Rady szkolnej okręgowej

W Krakowie dnia 11. września 1874.

Rotwand

Ner 193. Kraków, 26 Sierpnia — Środa. Rok 1874.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 33. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 25 sierpnia.

Nacisk, jakiego doznaje w samej Austryi gabinet hr. Andrassego w sprawie uznania rządów Serrana w Hiszpanii, jest jednym więcej smutnym dowodem, że dziennikarstwo wiedeńskie zawsze gotowe poświęcić powagę, niezawisłość i naturalne interesa monarchii, ilekroć chodzi o wpływ i przewagę polityki pruskiej.

W chwili gdy te słowa piszemy, jeszcze nas nie doszła wiadomość o postanowieniu gabinetu wiedeńskiego wobec odmowy gabinetu petersburskiego, nie znane również stanowcze odpowiedzi pp. Disraelego i ks. Décazes, którzy społem zajęli stanowisko wyczekujące w obec tak pośpiesznej a z wielkiem podjętej naciskiem inicyatywy berlińskiej. Ważą się przeto jeszcze, jak to już wczoraj wskazaliśmy, w tej kwestyi na pozór formalnej stosunki rozbitej równowagi europejskiej, rozstrzyga się sprawa dyktatury dyplomatycznej ks. Bismarka nad wszystkiemi mocarstwami europejskiemi. Jest to, rzecby można próbierczy kamień dla każdego mocarstwa z osobna i dla całej Europy razem, o ile zachować jeszcze potrafi swoją niezawisłość wobec przewagi nowego cesarstwa, o ile zdolną jest stawić opór zachciankom i dążeniom polityki pruskiej.

Po pierwszym kroku ze strony Rosyi, Austrya ma tem łatwiejsze zadanie: odmowa tak snadno dająca się umotywować, nie naraża jej już na żadne zawikłanie, lub zachwianie dyplomatycznej zgody z Berlinem. Przeciwnie zaś przychylenie się jej nie dałoby się niczem usprawiedliwić wobec gabinetu petersburskiego i reszty Europy, zniszczyłoby zaś odrazu ten system równowagi, jaki od czterech lat sztucznie utrzymywać umiał hr. Andrassy, zachwiałoby, co gorsza, zewnętrznem stanowiskiem Austryi, pozbawiając jej politykę charakteru powagi i niezawisłości, jaki mimo trudnego położenia dotąd zachować zdołała. Niktby już potem nie mógł liczyć na poparcie Austryi w celu wstrzymania przewagi Niemiec, gabinet wiedeński zrównałby się z rządami Bawaryi lub Saksonii, które słuchać muszą rozkazów z Berlina i nie wchodzą w rachubę systemu równowagi europejskiej.

Nie tylko względy równowagi i niezawisłości dyplomatycznej przeważyćby powinny szalę na stronę negatywną. Rzecz bowiem, o którą toczą się układy, jest z natury swojej przeciwną interesom i zasadom, na jakich się wspiera monarchia Austryacka, niemniej jak wszelkim dotychczasowym podstawom prawa międzynarodowego. Nie chodzi tu o wybór między monarchią a republiką, bo w Hiszpanii równie daleko do jednej jak do drugiej. Serrano nie jest prezydentem Rzeczypospolitej uznanej przez naród, podobnie jak Don Carlos mimo swych manifestów nie jest jeszcze królem Hiszpanii. Obaj są zapaśnikami, a jeśli Don Carlos popiera swoje prawa siłą, to dla Serrana równie klęska jak stanowcze zwycięztwo musiałoby sprowadzić upadek przywłaszczyciela, który już trzeciej dokonał rewolucyi, a któremu ani monarchia Amadeusza, ani rzeczpospolita nie zapewniała władzy, i aby ją odzyskać musiał się oprzeć na nowym zamachu stanu.

Jakież rękojmie, jakież podstawy przedstawia podobny rząd powstały z przypadku i anarchii, któremu nawet nie dostaje uznania przez kortezy, coby mogły choć pozornie reprezentować naród. Łatwą w ostatnich czasach była dyplomacya europejska w uznawaniu zmieniających się często form rządu, jako też zmieniających się co chwila za pomocą zaborów granic terytoryalnych. Wszak same Prusy tylekroć występowały z faktami dokonanemi, które *nolens volens* uznawała Europa. Pomimo jednak, że traktaty i prawa międzynarodowe utraciły wszelką moc, wszelako utrzymały się pewne zwyczaje i względy formalne, które dyplomacya europejska uważała za niezbędne do aktu uznania. Najświeższe przykłady Francyi wskazują, że Thiers obejmując władzę porzuconą na polach Sedanu, mógł się do mocarstw dopiero odezwać po akcie w Bordeaux, normującym stosunek rządu do narodu. Pierwszym przeto warunkiem uznania przez Europę jest uznanie przez naród, a przynajmniej oznaczenie atrybucyj władzy i formy rządu. Na tej podstawie co Serrano, mógłby być równie uznanym rząd komuny w Kartagenie, pierwszy lepszy naczelnik gerilasów ogłaszający się dyktatorem.

Uznanie Serrana nie byłoby właściwie uznaniem Rzeczypospolitej, którą on zgwałcił rozpędzeniem kortezów, ale stanu rewolucyjnego. Pobudki inicyatywy ks. Bismarka dają się łatwo zrozumieć, wypływają one z dążności poniżenia świata romańskiego, równie jak z nienawiści do katolicyzmu. Gdy sekundogenitura pruska nie powiodła się tak łatwo w Hiszpanii jak w Rumunii, chodzi tu o rozciągnięcie protekcyi niemieckiej w celu zgnębienia tych dążności, które wspólnością zasad wzbudzają sympatye katolickie, lub nadzieje legitymistyczne. Monarchia Austryacka nie może podzielać tych pobudek polityki pruskiej, ani jej tradycya, ani jej interes nie są z niemi w zgodzie. W rękach zaś gabinetu wiedeńskiego spoczywa obecnie utrzymanie reszty równowagi dyplomatycznej w Europie i zachowania reszty względów, jeśli nie praw międzynarodowych, to ustalonych warunków dyplomatycznych i powagi mocarstw europejskich.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Wiedeń** 24 sierpnia.

*(J.)* Półurzędowa *Abendpost* przynosi wiadomość, że baron Grawenegg otrzymał polecenie oświadczenia rządowi hiszpańskiemu, iż hr. Ludolf przybędzie z listami wierzytelnemi, jako upoważniony do reprezentowania rządu austryackiego przy Serranie, jako prezesie władzy wykonawczej. W ten sposób sprawa uznania Serrana, nie rzeczypospolitej hiszpańskiej, została rozstrzygniętą. Austrya przystąpiła w tym razie do propozycyi pruskiej, chociaż po wyczekiwaniu na odpowiedź rosyjską zdawało się, że rząd tutejszy zamierza wspólne z Rosyą zająć stanowisko.

Co wpłynęło na krok podobny gabinetu wiedeńskiego nie da się może z zupełną stanowczością powiedzieć, gdyż na pozór wszelkie względy przemawiały przeciw uznaniu rządów Serrana. W straszne okrucieństwa Don Carlosa, nikt tu bowiem nie wierzy: przeciwnie sądzą, iż agitacya w tym duchu miała wywierać nacisk i uspasabiać opinię do żądań kanclerza niemieckiego. Przytem uznanie Serrana nie powstrzyma Karlistów, ani nie da republikanom nad nimi przewagi; a jeszcze nie trzeba więcej, jak parę znaczniejszych klęsk armii republikanckiej, aby Serrano pomimo uznania przez rządy europejskie został wywrócony przez nowy zamach stanu. Europa więc uznaje władzę, o której nawet powiedzieć się nie da, żeby była opartą na fakcie dokonanym, jest to wprawdzie władza faktyczna, ale wcale nie utrwalona. Dotychczasowy zwyczaj międzynarodowy sprzeciwiał się zawsze uznawaniu nie doprowadzonych do skutku zamachów stanu, jeżeli zaś interesa mocarstw wymagały reprezentacyi w Hiszpanii, toby chyba należało uznać władzę Serrana w Madrycie, a władzę Don Carlosa na północy. Zdawało się zatem, iż gabinet wiedeński, któremu te trudności położenia nie są i nie mogą być tajne, skorzysta ze sposobności odmowy rosyjskiej, aby skłonić rząd niemiecki do zaniechania podjętego kroku, na podstawie, iż w danej kwestyi zgoda trzech cesarstw nie została uzyskaną, jak to nawet *Tages Presse* dawała wczoraj jeszcze do zrozumienia.

Stało się inaczej i dziś już mamy urzędowe oświadczenie, że hr. Ludolf zostanie uwierzytelniony przy osobie marszałka Serrana. Forma ta jest również całkiem nową. Rząd w Madrycie nie istnieje, zatem i poseł nie jest uwierzytelniony przy rządzie, tylko przy osobie Serrana jako prezesa władzy wykonawczej. Cóż więc gabinet wiedeński uznaje w Hiszpanii: oto fakt, że Serrano faktycznie sprawuje władzę, czyli uznaje rewolucyjną dyktaturę na fakcie opartą. Precedens to ważny i trochę niebezpieczny, jak się pokazało w zatargach pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi w sprawie okrętu Alabamy; albowiem uznanie to służy rewolucyi, zasadzie zamachu stanu.

Co mogło skłonić Austryę do podobnego kroku, o tem można tylko czynić przypuszczenia na podstawie ogólnego położenia politycznego. Rosya odmówiła przystąpienia do propozycyj pruskich, a tem samem okazała się niejako przewodniczką kierunku konserwatywnego. Gdyby inne mocarstwa, a w ich liczbie Austrya, poszły za tym przykładem, w takim razie Prusy stanęłyby odosobnione, poniosłyby wielką klęskę dyplomatyczną. Porażka ta rozkładałaby się równo na państwa, któreby przyłączyły się do jej zadania; ale Prusy miałyby w takim razie właściwie pretensyę nie do ogółu państw europejskich, tylko do tych mianowicie, na których poparcie z pewnością liczyć mogły i starałyby się pomścić na fałszywych przyjaciołach, o ileby do tego względna tychże słabość dawała dogodne pole. W pierwszym więc rzędzie niechęć Niemiec zwróciłaby się przeciw Austryi. Ostatnia tylko w takim razie nie byłaby narażoną na niebezpieczeństwo, gdyby mogła z pewnością rachować na przyjaźń Rosyi. Otóż zdaje się, że pomimo wzajemnych odwiedzin w Wiedniu i w Petersburgu nie uważają tu przyjaźni rosyjskiej za tak pewną, i obawiano się, że Prusy przebaczyłyby Rosyi odmowę, ale nie darowałyby Austryi, i gotowe byłyby wiązać się z Rosyą przeciw monarchii Austro-węgierskiej. Nie ufając więc Rosyi należało zgodzić się na propozycyę kanclerza niemieckiego.

Tem więcej wzgląd podobny musiał przeważać, gdy przyłączenie się Austryi w tym razie do Niemiec nie może pociągnąć za sobą nadwerężenia przyjaźni z Rosyą, chociażby nawet za przykładem Rosyi poszła Anglia i za nią Francya; spodziewano się bowiem, że wyjątkowe położenie naszej monarchii będzie dostatecznie ocenione nad Newą i nad Tamizą i że pomimo tego kroku dobre stosunki nie zostaną wcale zachwiane. Austryi nikt nie uważa za stałego i niezawodnego sprzymierzeńca Niemiec, tylko za ich przyjaciela z konieczności jeograficznego położenia. Zdawało się przeto, iż przyłączając się dzisiaj do Prus, nie naraża się nikomu, kiedy idąc ręka w rękę z dworem rosyjskim, popada się w niebezpieczeństwo zemsty pruskiej, która w środkach nie przebiera.

Takie względy, jak mówią, skłoniły Austryę do kroku istotnie sprzecznego z tradycyą polityczną monarchii. Bez względu na Hiszpanię, decyzya ta może nie będzie dla nas osobiście szkodliwą. Rosya jedna ma interes polityczny zgnębić Polskę, zbliżenie się więc bardzo ścisłe do Rosyi mogłoby się odbić niekorzystnie na stosunkach w Galicyi, kiedy Prusy nie mają wcale potrzeby wywierania nacisku w tym kierunku.

Przedstawiając wam zapatrywania, na jakie natrafić tu łatwo, nie myślę wcale wydawać sądu o postąpieniu naszego gabinetu; zdawało mi się jednak właściwem, aby czytelnicy znali także tę stronę położenia politycznego i rozumowań na tej podstawie czynionych.

---

*Sprawozdanie z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1 do 31 lipca.*

(Dokończenie.)

W odpowiedzi na odezwę Namiestnictwa w sprawie połączenia Galicyi z Bukowiną za pomocą zaprojektowanej linii komunikacyjnej, Kuty-Kirlibaba, oświadczył Wydział krajowy, że ani fundusz powiatowy, ani fundusz krajowy nie mógłby się przyczynić do budowy tej drogi. Powiaty bowiem nie są w stanie utrzymywać w należytym stanie dróg mających ważność lokalną, a tem mniej przyczyniaćby się mogły do kosztów budowy dróg, które mają raczej znaczenie strategiczne, aniżeli ekonomiczne. Fundusz krajowy zaś nie posiada nawet środków na wybudowanie tych dróg, które uchwałą Sejmu krajowego za nagłe uznane zostały. Powodem braku funduszów są trudności w zrealizowaniu pożyczki krajowej.

Z funduszu przeznaczonego przez Sejm krajowy na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych udzielono:

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie 200 złr. na budowę mostu na rzece Gniła, w obrębie gminy Leżanówka;

Wydziałowi powiatowemu w Rudkach 1000 złr. na dalszą budowę drogi z Komarna do Gródka;

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie 1000 złr. na budowę drogi dojazdowej ze Zborowa do dworca kolei w Młynowcach;

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie 1000 złr. na budowę drogi Łańcut-Leżajsk;

Wydziałowi powiatowemu w Lisku, na ręce prezesa Rady powiatowej hrabiego Edmunda Krasickiego 250 złr. na dalszą budowę drogi dojazdowej z Liska do stacyi kolei w Łukawicy;

Wydziałowi powiatowemu w Pilźnie 500 złr. na budowę drogi komunikacyjnej do kopalni węgla;

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie 500 złr. na urządzenie drogi Tarnowsko-Szczucińskiej.

Zamianowano na oddziale chorób syfilitycznych w szpitalu św. Ducha w Krakowie, prymaryuszem Dra Zarewicza, sekundaryuszem Dra Krówczyńskiego.

Uchwalono wniosek do Wys. Sejmu względem zniesienia ustawy krajowej z 28 stycznia 1873 r. Nr. 21 i zastąpienia jej nową ustawą, dotyczącą zwrotu kosztów szupasowych, wzmiankowanych w §§ 14 i 15 ustawy państwowej z d. 27 lipca 1871 Nr. 88 Dz. u. p.

Spółce przedsiębiorstwa teatralnego we Lwowie wypłacono połowę subwencyi, przyznanej ze strony Sejmu na rok bieżący. Przytem powołał Wydział osobny komitet do nadzoru kierunku artystycznego, zapraszając doń Dra Antoniego Małeckiego, Jana Aleksandra hr. Fredrę, Juliusza Starkla, Władysława Łozińskiego i Dra Marcelego Madejskiego; do nadzoru zaś administracyi i strony finansowej przedsiębiorstwa, mianował Wydział krajowy delegatem swym radcę Edmunda Mochnackiego.

W sprawie odstąpionej Wydziałowi krajowemu przez Wys. Sejm petycyi miasta Sanoka o utworzenie tamże ośmioklasowego gimnazyum, zebrano daty rzucające światło na tę kwestyę, a na podstawie tychże udano się następnie do Rady szkolnej krajowej, aby po zbadaniu szczegółowem warunków założenia i utrzymywania potrzebnej szkoły średniej w Sanoku, raczyła na ten cel wyjednać fundusze ze skarbu państwa.

Zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego dano zasiłek w kwocie 200 złr. na koszta walnego zgromadzenia w Przemyślu.

Tytułem pierwszej połowy subwencyi sejmowej wypłacono dla teatru ruskiego kwotę 1500 złr. na ręce Wydziału Towarzystwa Ruskiej Besidy.

P. Józefowi Polińskiemu, dyrektorowi Centralnego Towarzystwa stenografów we Lwowie, udzielono kwotę 200 złr. tytułem subwencyi na wydawnictwo książek upowszechniających naukę stenografii.

P. Piotra Celestyna Antoniego trojga imion Niedzielskiego, stabilizowano na posadzie asystenta Oddziału rachunkowego.

---

*Wyciąg z protokółów 6go i 7go zwyczajnego posiedzenia krakowskiej Rady szkolnej okręgu zamiejskiego.*

Rada przyznaje wdowom pp. Stephanidesowej po wysłużonym dyrektorze szkół w Wieliczce, i A. Bernadzikiewiczowej po nauczycielu w Porębie Żegocie, zaopatrzenie wdowie z funduszów gminnych.

## Część literacko-artystyczna.

## WIEŚ PACZOŁTOWICE

(monografia)

przez *Józefa Louis.*

(Dalszy ciąg).

W takim stanie rzeczy, przy obustronnym uporze, a pobłażaniu sądów duchownych sprawę z komisyi na komisyę spychających, zadziwiać niemoże, iż spory o dziesięcinę pomimo wyroków z roku 1643, 1676, 1679, 1681 nieustawały i w wieku XVIII, bo jeszcze w r. 1720 X. Józef Kwilecki proboszcz paczołtowski, niepoprzestając na orzeczeniu konsystorza, apelował do nuncyusza w Warszawie, od którego wyroku, spór przegrywający Karmelici 65 tynfów kancelaryjnej opłaty uiścić musieli.

Po uporządkowaniu włości i upewnieniu powinności poddanych, podążyli tem szybciej Karmelici do ukończenia budowy kościoła, która też w samej rzeczy nakładem 75,000 zł. przez Firlejową zaliczonych, wraz z jednem skrzydłem klasztoru, po 10 letnich zabiegach i niezmordowanej pracy, gdy materyał budowlany, wodę i piasek na strome wzgórze wywozić musiano, na początku 1640 r. gotową stanęła.

Nieoglądając się na dalszą budowę, przystąpiono bezzwłocznie do poświęcenia kościoła i otwarcia zakonu; aktu tego w sposób nader uroczysty, przy licznym współudziale stanu duchownego i rycerskiego, wobec i za zezwoleniem Jakóba Zadzika biskupa krakowskiego, dopełnił w d. 1 października 1640 roku brat cioteczny fundatorki, X. Piotr Gembicki biskup przemyski i kanclerz koronny, jak o tem wmurowana obok wielkiego ołtarza tablica marmurowa przekonywa.

Równocześnie O. Felicyan prowincyał Karmelicki, wprowadził uroczyście Bosaków do klasztoru, przeznaczył im Karmelitę z klasztoru na Piasku w Krakowie O. Michała za przeora, odczytał i przybił na tablicy w zakrystyi bulę Papieża Urbana VIII, zatwierdzającą klasztór, oznaczającą liczbę zakonników, wzbraniającą pod klątwą kościelną i karami duchownemi sprzedawania dóbr ziemskich a zastawiania ruchomości kościelnych, udzielającą zupełnego odpustu tym wszystkim, którzy na tej uroczystości osobiście znajdować się będą.

Wykończenie budowy postępowało zwolna, albowiem przybrała szersze rozmiary, niż je z początku zakreślono. Klasztór zbudowano na pochyłości góry i dla tego z trzech stron bez piętra a z czwartej na piętro. Zabudowanie ma kształt czworoboku, utworzonego z 4 równoległych, po 240 stóp długich korytarzy, wiodących do cel zakonników i izb gospodarskich i nosi nad drzwiami głównemi wyryte w marmurze słowa ś. Bernarda: *Ipse Deus locum desertum quaerit. O! beata solitudo, sola beatitudo.* W środku zamkniętego czworoboku, zamienionego w ogródek, wzniesiono w kształcie krzyża kościół pod wezwaniem świętego Eliasza, miłej skromnej budowy, bez ozdób architektonicznych, z półkolistem sklepieniem i dwiema wieżyczami średniej wysokości. Przy wchodzie do kościoła zbudowano osobną kaplicę, a za wielkim ołtarzem urządzono obszerny chór zakonny. Trzy ołtarze w kościele, ołtarze w kaplicy i w chórze, pięknej miejscowej roboty równie jak odrzwia, okna, posadzki, antepedia świeczniki i inne ozdoby kościelne i klasztorne sprawiono z czarnego marmuru, którego łomy paczołtowskie dostarczyły. W sklepie kościelnym, pod wielkim ołtarzem urządzono groby dla zakonników i zamknięto napisem: *Hic quiescunt, qui dum vixerunt, non quieverunt a laudibus Dei et operibus animae. Requiescant in pace*; zaś na zewnętrznej stronie chóru, umieszczono marmurowe tablice, na których nazwiska zmarłej braci zakonnej rylcem pisano.

W r. 1644 za wskazówką Bernardyna z Alwerni, słynącego z odgadywania źródeł podziemnych, czego na Kalwaryi Zebrzydowskiej niezbite miał dać dowody, wybito w skale przed bramą klasztorną studnię na 18 sążni głęboką, która po siedmioletniej pracy, obfitą wodą trysnęła. W roku 1671 zbudowano z kamienia wspaniały most na kilkadziesiąt stóp długi i nim złączono dwa wzgórza na 1,878 stóp wysokie, a tem samem i pustelnię Św. Eliasza z lasem paczołtowskim. W lesie wśród drzew i krzewów wystawiono kilka kapliczek a w r. 1672 otoczono pustelnię murem na 2,000 sążni długim i dokonano tem samem ostatnich robót około paczołtowskiego klasztoru.*)

Tak stanął na chwałę Boga na ziemi naszej, drugi z rzędu klasztór Bosaków, a Firlejowa z dumą powtórzyć mogła, iż się z danego słowa w Kłoczowie, sumiennie i szczodrobliwą ręką wywiązała.

Ale nie na tem był koniec dobrodziejstw Firlejowej, bo wystawiwszy świątynię, uposażała ją i wspierała jej sługi do ostatnich chwil swego życia.

Śmierć jedynego syna, Jana Firleja w r. 1641 bezpotomnie zmarłego, wstąpienie do klasztoru chełmeńskich Benedyktynek córek jej Zofii i Krystyny, oddało bezdzietną wdowę na usługi kościołów i uczyniło hojną ofiarnicą zakonów. Bosaki paczołtowskie najbliżej zostały jej serca i dla tego mało który z naszych klasztorów, mógł się poszczycić tak chojnem uposażeniem jak Karmelici na puszczy Św. Eliasza.

I tak: zł. 10,000 zapisała im i zabezpieczyła na dobrach Nadzów, zł. 10,000 na dobrach Iwanowice, z zastrzeżeniem dożywotnego pobierania przychodów, a po jej śmierci wypożyczenia tej sumy na 7% od sta, jej spadkobiercy Łukaszowi z Bnina Opalińskiemu podkomorzemu poznańskiemu. *)

Zł. 10,000 wyliczyła Karmelitom gotówką, które za jej poradą również Łukaszowi Opalińskiemu, na miasteczko Sieraków w Wielkiejpolce na 7% wypożyczyli.

Zł. 3,000 z większej sumy zł. 12,000 na Birków Szembekowi wypożyczonej, pochodzące a przez posesora Birkowa, Krosnowskiego spłacone, przeznaczyła na wykupno więźniów przez Bosaków.

Zł. 20,000, które z dobrodziejstwem zastawu i odkupu*) *(per modum reemptionis)* na wsi Zbylitowicach w województwie sandomierskiem posiadała. Zł. 7000 testamentem zapisała, które również na 7% Jacentemu z Brzezia Lanckorońskiemu na miasteczko Oleśnicę w powiecie Wiślickim wypożyczone, a następnie na Wilkowice dobra Aleksandra Tarły przeniesione zostały. Firlejowa sprawiła nadto dla pustelniczego klasztoru nader bogate naczynia i sprzęty kościelne, a w szczególności:

Tabernaculum ze wszystkiem co do tego należy, z czystego srebra za zł. 12,230.

Dwie puszki na komunię św. z czystego złota, jedna w kształcie arki, druga okrągła za zł. 3907. Relikwiarz złoty na kostkę św. Teresy za zł. 1000.

Monstrancyę srebrną wyzłacaną za zł. 1360, koronę złotą do monstracyi używać się dającą, rubinami i kamieniami drogiemi gęsto sadzoną za zł. 1600. 6 wielkich lichtarzy srebrnych a 2 małe za zł. 2570. Ampułki srebrne z tacą za zł. 800, lampę srebrną za zł. 172, oprócz innych przedmiotów pomniejszej wartości ze złota i srebra.

32 obrazów do kościoła i chóru, z których obraz św. Jana od krzyża na blasze miedzianej i piękny obraz Zbawiciela nieznanego malarza*). 25 obrazów do zakrystyi, 35 na krużganki, 11 do cel zakonników i to za szkłem na pergaminie. Relikwie św. Teresy, św. Jana Baptysty, skrzyneczka hebanowa z relikwijami pięciu świętych, 18 ornatów białych, 12 czerwonych, 5 zielonych, 6 fijoletowych, 6 czarnych, bogata biblioteka, piękna bielizna kościelna i t. p. rzeczy, wszystko było to darem Agneszki Firlejowej. A przytem jak wielką była jej dobroć serca, jej przychylność i troskliwość nawet o drobne potrzeby zakonników w Paczołtowicach, dowodzi jej list własnoręczny z Iwanowic pod d. 15 października 1636 pisany, który stanowiąc po niej drogą pamiątkę, dosłownie zamieszczamy: „Ja teraz na targi nieposyłam, bo sieję — czemu Wielebni sobie nie poślecie po masło, bo ja nie mam okaziey posłać, zasiey Wielebny z pilnością y chłopi niech zasieją dobrze, któryby niemiał czym, to mu Wielebny z Dwora zasiey a zaś się korcem odbierze skoro poznie, bo inaczey ubożeliby bardziey y tak nie bogaci. — Nie każ z zagonu przedawać, jeśli czego Wielebnym będzie potrzeba to posłać do Rogowa iako zawsze — iusz też y młyn wolen, ieno wczas dać znać przez chłopa pieszo, żeby się wody darmo nie tłukły. Przytym się w nabożne modlitwy i łaskę Wielebnym zalecam y Oyców wszystkich Braci tamecznych pozdrów odemnie. WM. w Panu Chrystusie życzliwa Przyjaciołka y sługa Agneszka z Tenczyna Firlejowa. W. K. — P. S. Posłałabym była Wielebnym co z tey poczty, ale nie miał w co ten chłop wziąść".

Postać Firlejowej, tak jak ją widzimy w ostatnich latach jej żywota, noszącą dla umartwienia ciała suknie zakonne, szyjącą dla ubogich zgrzebne koszule, podającą chorym lekarstwa własnego pomysłu, usługującą w szpitalu w Rogowie przez nią założonym, służyć też może za ideał pobożnej i dobroczynnej niewiasty. Wiekiem złożona i fizycznie cierpiąca, troszczy się jeszcze o dolę bliźniego. „Ja nie tylko podagrę cierpię, pisze Firlejowa przed śmiercią — ale y głowy mając wielką niesposobnoość y żołądka bolenie, y przez tę przyczynę nie mogę dostatecznie wypisać... że ta suma 7000 zł. należy na wykupienie białychgłów z więzienia"... Gdyby nic więcej, to te słów kilka jakże wzniośle oddają charakter tej polskiej matrony, która chociaż według zdania jej zaufanego sługi Jackowskiego „XX. Jezuitów za bardzo słuchała i dla nich za wiele czyniła" a X. Kasper Niesiecki w koronie Polskiej (IV str. 344) nazwał Ją „Panią szczególniej na Boga rozrzutną" — nie utraciła nic przez to Firlejowa ze swojej wielkości i słusznie w panegiryku pośmiertnym do polskich ozdób XVII wieku policzoną została.

Te mniemane jezuickie podszepty, ta szczodrobliwość dla ich zakonu nie były przecież tak donośne i dla Firlejowej zgubne, jak je nieprzyjaciele Jezuitów w sposób złośliwy przedstawić usiłowali. Wprawdzie darowała Firlejowa Jezuitom dom u św. Barbary w Krakowie a dwa inne dodatorki, Zbigniewowi Firlejowi staroście lubelskiemu, który ją do klucza Beyskiego dołączył. Z sumy zł. 20,000 opuścili Karmelici zł. 3000 Firlejowi, a zł. 17,000 przyjął do zapłaty na siebie Józef Potocki później szy posesor klucza Beyskiego.

*) Zewnętrzny widok pustelni, mamy kilka razy przedstawiony przez naszych rysowników. X. Kasper Niesiecki widział go na blasze sztychowany; najlepszy bezsprzecznie jest w zbiorze widoków okolic Krakowa, rysowany przez Jana Nepom. Głowackiego.

*) Po sprzedaniu Iwanowic przez Jana Opalińskiego, podczaszego królew. suma powyższa przenoszoną była na dobra Krzeszowice, Łyżkowice p. Rojowskiego, Nadzów Barbary Szembekowej, a w końcu (1699) na wieś Balice Aleksandra Szembeka.

*) To prawo równało się własności wsi Zbylitowic. Karmelici oddali jednak tę wieś w r. 1646 synowi pasierba fundatorki, Zbigniewowi Firlejowi staroście lubelskiemu, który ją do klucza Beyskiego dołączył. Z sumy zł. 20,000 opuścili Karmelici zł. 3000 Firlejowi, a zł. 17,000 przyjął do zapłaty na siebie Józef Potocki później szy posesor klucza Beyskiego.

*) Obraz św. Teresy pędzla Pawła Gołębiowskiego jest nabytkiem późniejszym z r. 1754.

Nadesłane przez c. k. Starostwo w Wieliczce akta do reorganizacyi szkół w Brzezowej, Biskupicach, Dobczycach, Dziekanowicach, Gdowie, Niegowici, Skawinie, Skotnikach, Tyńcu i Zakliczynie, przedkłada Rada wyższej władzy z wnioskiem o przekształceniu tych szkół na etatowe ze stosowną liczbą nauczycieli i o przeniesienie 5 nauczycieli tych szkół na nowy etat.

Odezwę Rady powiatowej Chrzanowskiej, odmawiającej uchwalenia dodatku do podatków na rzecz okręgowego funduszu szkolnego, przedkłada Rada Radzie szkolnej krajowej.

Rada wzywa Radę szkolną miejscową w Prądniku do wystawienia dokumentu prezenty jedynemu z ubiegających się kandydatów i przesyła prośbę nauczyciela Batorskiego z Rybny o posadę nauczyciela w Porębie Żegocie stronie uprawnionej do prezentowania nauczyciela.

Nadesłane przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie nasiona rozda Rada zgłaszającym się nauczycielom.

Próśb nauczycieli St. Zygmuntowicza ze Stryjowa i J. Kukulskiego ze Skotnik o przeniesienie, jak również prośby A. Leska o udzielenie posady nauczyciela, Rada nie uwzględnia.

W sprawie założenia biblioteki okręgowej dla nauczycieli postanawia Rada odwołać się do ciarności publicznej za pośrednictwem Rad powiatowych, duchowieństwa i Rad szkolnych miejscowych, a zarazem domagać się asygnowania na ten cel znaczniejszej kwoty z funduszu krajowego.

Rada postanawia zawezwać radę gminną m. Dobczyc do wybrania nauczyciela kierującego z grona poleconych jej kandydatów, gdyż tylko wybór taki popierać może.

Naczelnika gminy Skawińskiej wzywa Rada do przeprowadzenia wyboru reprezentantów gminy do Rady szkol. miejscowej.

Prośby wdowy po nauczycielu O. Hajewskiej i kilku nauczycieli o zapomogę przesyła Rada Radzie szkolnej krajowej do uwzględnienia.

Załatwiając rekurs zarządu dóbr hrabstwa Tenczyńskiego, w sprawie rozkładu kosztów utrzymania szkół, poleca Rada Trzebińskiej Radzie szkolnej miejscowej, aby ułożyła ponownie budżet szkolny według danych wskazówek.

Rada uchwala przenieść jednego z nauczycieli, za zupełne zaniedbanie powierzonej mu szkoły, na inną posadę, gani zaniedbanie nauki szkolnej w trzech innych szkołach, wzywa nauczyciela w Bolechowicach do ścisłego przestrzegania przepisów o przymusie szkolnym, poleca Radzie szkol. miejscowej w Bolechowicach przeprowadzenie rokowań z gminą Kobylany, celem dodania szkole gruntu odpowiedniego i odnosi się do konsystorza jeneral. dyecezyi krakowskiej w sprawie zaniedbanej nauki religii w dwu szkołach.

Rekursy gmin Bogucice i Krzyszkowice, od orzeczenia przydzielającego te gminy wraz z innemi do gminy szkolnej w Wieliczce, zwraca Rada z pouczeniem, że gdy orzeczenie jest prawomocne, dalsze rekursy nie są dozwolone.

Rada postanawia wysłać komisyę celem zbadania sporu gminy Ciężkowice z tamtejszą Radą szkolną miejscową w sprawie kosztów utrzymania szkoły.

Z powodu, że w jednej ze szkół Chrzanowskiego powiatu nie odbył się examin z nauki religii, zawiadamia Rada o tem dotyczący konsystorz biskupi z prośbą o dalsze zarządzenie.

Rada udziela Radom szkolnym miejscowym instrukcyę co do prowadzenia kasowych czynności z wezwaniem do obznajmienia się z nowym tokiem spraw dotyczących.

Referat c. k. inspektora szkół, obejmujący obszerne zdanie sprawy z całorocznych czynności Rady i pogląd na stan szkół w okręgu, przyjmuje Rada bez zmiany wyrażając jednomyślnie referentowi uznanie za tę wyczerpującą i ze znajomością rzeczy uskutecznioną pracę.

Rada przedkłada Radzie szkolnej krajowej wniosek na zatwierdzenie wyboru hr. St. Mieroszowskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, na delegata tejże Rady do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Rada wyśle komisyę celem zbadania stanu mieszkania dla nauczyciela w Liszkach pod względem zdrowotnym; nakłada na trzech wójtów grzywny za niedopełnienie danych im poleceń.

Prośbę gminy m. Wieliczki, w sprawie udzielenia jej subwencyi na budowę szkoły żeńskiej, zwraca Rada z oznajmieniem, że takową popierać będzie, jeżeli się przekona, że miejsce pod budowę obrane odpowiada przepisom obowiązującym.

Zbadawszy akta sprawy dyscyplinarnej jednego z nauczycieli, przedkłada Rada takowe wyższym władzom z uwagą, że stan sprawy skreślony przez oskarżyciela jest niezgodny pod niejednym względem z prawdą.

Rada mianuje tymczasowemi nauczycielkami: Julię Kossobudzką przy szkole 4-klasowej męskiej w Chrzanowie, Michalinę Spitzer przy szkole 3-klas. żeńskiej w Podgórzu, Bronisławę Kozłowską przy szkole 4-klas. w Jaworzniu; zaś zastępcami nauczycieli: Jana Kruczka przy szkole 4-kl. w Chrzanowie, Romualda Olszewskiego przy szkole 1-klas. w Filipowicach, Franciszka Zalesińskiego w Libiążu, Ludwika Juszczakiewicza w Ciężkowicach, Wiktora Batorskiego w Porębie Ż., Gustawa Lisowskiego w Rybny, Jana Przylibskiego w Mogile, Wojciecha Miętkę w Węgrzcach, Aleksandra Cholewińskiego w Jaworzniu, Józefa Marka w Szczakowy i Leona Wilkoszewskiego w Bińczycach.

Rada przydziela czynności Rady szkolnej miejscowej w Prądniku takiejże Radzie w Zielonkach i zarządza przymusowe ściągnięcie grzywny nałożonej na wójta gminy w Prądniku.

Rada upoważnia X. proboszcza w Mogilanach do ukonstytuowania Rady szkolnej miejscowej i zezwala na utworzenie odrębnej Rady szkolnej miejscowej w Bińczycach.

Wniosek Rady szkolnej miejscowej w Jaworzniu, aby tamtejszym nauczycielkom udzielić wynagrodzenie za udzielanie nauki szycia, popiera Rada przychylnie.

Rada oznajmia Radzie szkolnej miejscowej w Podgórzu, że uchwały reprezentacyi gminnej, dążące do jakiejkolwiek zmiany, choćby korzystnej, aktu fundacyjnego szkoły, powinny uzyskać zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej.

Prośbę gminy miasta Wieliczki o zapomogę na rozszerzenie budynku szkoły wydziałowej, popiera Rada przychylnie.

Rekursy gminy Wielickiej w sprawie przeniesienia zaopatrzenia wdowiego dla p. Stephanidesowej, i gminy Dobczyckiej w sprawie obsadzenia posady nauczyciela kierującego, przedkłada Rada krajowej Radzie szkolnej ze stósownymi wnioskami.

---

*Słowo* podaje list Arcybiskupa lwowskiego obrz. greckiego do Ojca świętego, w którym tenże błaga Papieża o udzielenie mu pozwolenia zakładania towarzystw wstrzemięźliwości na zasadzie udzielonego już podobnego pozwolenia biskupowi przemyskiemu obrz. rzymsko-katolickiego. List wspomniony podany w języku łacińskim wraz z upoważnieniem Kuryi rzymskiej, zamieszczamy w następującym przekładzie:

Ojcze święty!

*Józef Sembratowicz*, ruski arcybiskup lwowski, metropolita halicki, uprasza uniżenie W. Świątobliwości o udzielenie mu połączonej z odpustami mocy zamienienia w bractwa kościelne pobożnych zakonów wiernych, już od lat kilku zaprowadzonych w jego dyecezyi dla krzewienia wstrzemięźliwości lub zaniechania gorących trunków, podobnie jak moc taka udzieloną została dekretem kongregacyi biskupów i kapłanów przewielebnemu biskupowi przemyskiemu obrz. rzymskiego.

Na posłuchaniu w d. 30 czerwca 1874 J. Świątobliwość z łaski Bożej Papież Pius IX na wniosek niżej podpisanego sekretarza ś. kongregacyi *de propaganda fide* dla spraw obrz. wschodniego, wysłuchawszy jego wywodu i ufny, że przez wymienione skojarzenia i pobożne stowarzyszenia wierni w Chrystusie od występku pijaństwa wstrzymani i do wstrzemięźliwości dozwolił łaskawie proszącemu czyi jego zaprowadzać pod N. Maryi Panny wspomnione stowarzyszenia, właściwie *(sodalitium)* czyli bractwami, twierdzać, o ile tego rodzaju ków tylko składają się, oraz szłość pod tą nazwą inne stowarzyszenia, z tą pobożną chowaniu zachować się mających praw łączyć i czynić je wspólnikami przywilejów i łask duchowych, tak jednak, aby obowiązane były zachowywać statuta, jakie dla owych korporacyj w dyecezyi przemyskiej obrz. rzymskiego zatwierdzone zostały dekretem ś. kongregacyi biskupów i kapłanów w d. 22 kwietnia.

Nadto J. Świątobliwość chcąc powyższą pobożną korporacyę uposażyć duchowemi względami, nadał łaskawie niżej wyrażone odpusty, trwać mające na przyszłość na wieczne czasy, wszystkim w Chrystusie wiernym wspomnionego stowarzyszenia, a zastósować się również dające do dusz w czyśćcu.

1. Zupełny odpust w dniu przyjęcia do rzeczonego bractwa, jeżeli przyjęci odprawią pokutę oraz spowiedź i przyjąwszy ś. sakrament, zwiedzą kościół miejsca stowarzyszenia i tam w duchu Jego Świątobliwości przez jakiś czas modlić się będą.

2. Odpust zupełny w uroczystość doroczną zaprowadzenia, pod warunkami w powyższym paragrafie wyrażonemi.

3. Odpust zupełny w godzinie śmierci, o ile dokładnie powyższych postanowień dopełnią i Najświętszych imion Jezusa i Maryi przynajmniej sercem wezwą.

4. Odpust na lat siedm i tyleż czterdziestodniówek po czterech w roku dniach uroczystych raz tylko przez proboszcza oznaczonych, o ile kościół w miejscu stowarzyszenia odwiedzą.

5. Odpust sześćdziesięciodniowy za każde pobożne dzieło.

6. Odpust trzechsetdniowy, który ci uzyskają, co oddanych pijaństwu od występku tego odwrócą lub skłonią ich do wpisania się do towarzystwa i zachowywania ściśle i święcie zobowiązań.

7. Dozwolonem zostaje, aby pojedyncze msze, odprawiane w kościele miejsca stowarzyszenia uważane były jako odprawiane przed ołtarzem uprzywilejowanym.

Cokolwiek by się temu sprzeciwiało, uchyloném zostaje.

Dan w Rzymie według dekretu Kuryi ś, w dniu i roku wspomnionym wyżej.

Bezpłatnie pod jakimbądź pozorem.

*Kajetan Alojzy Masella* w. r.

---

**Wiedeń** 24 sierpnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* zamieszcza następujące doniesienie: „Zawiadamiają nas, że c. i k. radca poselstwa w Madrycie bar. v. Gravenegg otrzymał polecenie od c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, aby oświadczył rządowi hiszpańskiemu, że mianowany c. i k. posłem w Madrycie hr. Ludolf otrzyma pismo wierzytelne, mocą którego uwierzytelnionym zostanie przy władzy wykonawczej, której przewodniczy marszałek Serrano, książę della Torre. Hr. Ludolf, który bawi jeszcze w Paryżu, oczekiwać tam będzie rzeczonego pisma i zar z potem uda się na posadę swoją do Madrytu".

— Ministerstwo skarbu zakazało wszystkim kolektantom loteryjnym w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, przyjmować od stron telegramy z l czbami do przesyłki do urzędów loteryjnych w ostatnim dniu stawki. Zakaz ten obowiązuje od 1 sierpnia r. b.; zawiadomiono o tem wszystkie stacye telegraficzne na kolejach żelaznych.

— Minister handlu zezwolił, jak wiadomo, w ostatnich czasach, aby przyjmowano kobiety do służby pocztowej, gdyż okazało się w urzędach telegraficznych, gdzie już od dawna urzędują kobiety, że na posadzie swej najzupełniej są odpowiednie. Teraz znów donosi dziennik urzędowy, że minister handlu wezwał jeneralną ekspedycyę kolei żelaznych austryackich, aby dała opinię, czy nie możnaby użyć kobiet także przy kolejach do służby administracyjnej.

— Wybór deputowanego do Rady państwa z grupy większych posiadłości w Krainie w miejsce bar. Ottona Apfeltrerna rozpisany został na d. 14 września. Dep. Tomaszczuk złożył mandat poselski na sejm bukowiński. Deputowany z Salzburga do Rady państwa Dr. Keil, zamierza złożyć mandat, jak donoszą dzienniki wiedeńskie; jako zastępcę wymieniają Dra Huebera centralistę, lub też prezesa tamtejszej Izby handlowej pana Biebla.

— Opawska Izba handlowa poparła wniosek wiedeńskiej Izby handlowej o zmniejszenie liczby kościelnych dni świątecznych, tudzież postanowiła popierać także usiłowania lwowskiej i brodzkiej Izby handlowej przeciw ponownemu zaprowadzeniu cła od zboża. Izba handlowa w Celowcu uchwaliła w d. 20 b. m. wnieść przedstawienie do ministerstwa handlu o rewizyę taryf kolejowych i zaprowadzenie jednostkowej klasyfikacyi frachtowej, niemniej też postanowiła przyłączyć się do licznych próśb o zaniechanie ponownego zaprowadzenia cła od zboża na granicy rosyjskiej, tudzież o zniesienie uciążliwych postanowień cłowych na stacyach pogranicznych.

— *Gazeta Lwowska* zamieściła onegdaj trzeci artykuł statystyki wojskowej, z których dwa pierwsze podaliśmy w całej niemal osnowie. Z pomienionego artykułu trzeciego wyjmujemy tylko ciekawsze szczegóły statystyczne, odnoszące się do Galicyi. Przypuszczamy, iż artykuły te przedstawiają przeważnie stan zdrowia w wojsku austryackiem, ostatni zaś podaje najprzód cyfry dotyczące obdukcyj patologiczno-anatomicznych i sekcyj sądowo lekarskich:

Na 2947 obdukcyj patologiczno-anatomicznych i 113 sekcyj sądowo-lekarskich, ogółem w całej armii przedsięwziętych, przypada na Galicyę 177 obdukcyj patologiczno-anatomicznych, zaś 3 obdukcye sądowo-lekarskie, razem 180, mianowicie w obrębie lwowskiej komendy jeneralnej 99 takich wypadków, tj. w szpitalu wojskowym Nr. 14 we Lwowie 43, w Czerniowcach 8, w Sanoku i Przemyślu 7, w Stryju, Żółkwi i Brzeżanach po 6, w Gródku 4, w Samborze i Stanisławowie po 3, w wojskowym zakładzie kąpielowo leczniczym w Szkle 2, Kołomyi, Brodach, Monasterzyskach i Złoczowie po 1, dalej w obrębie krakowskiej komendy wojskowej 81 wypadków, tj. w szpitalu wojskowym Nr. 15 w Krakowie 52, w Tarnowie 17, w Łańcucie 9, w Nowym Sączu 3.

W przecięciu liczba wojska w obrębie całej komendy lwowskiej wynosiła 17,118, chorych było 25,554 (przypominamy, że każdy z żołnierzy w przecięciu zasłabł $1^2/_3$ razy). W koszarach i własnych mieszkaniach wyzdrowiało 16,488, do szpitalów oddano 8968, umarło w własnych mieszkaniach i koszarach 17. W komendzie krakowskiej wynosiła liczba wojska 10,389. Wypadków słabości było 18,459, z tych wyleczono w koszarach i pomieszkaniach 13,094, umarło 7, oddano do szpitali 5264. We Lwowie było wojska 7295, wypadków słabości 11.548. W Krakowie wojska 9096, wypadków słabości 11.617.

Co do rodzaju chorób w koszarach i pomieszkaniach przypada w obrębie lwowskiej komendy i słabości reumatycznych 746, w krakowskiej 779; szkorbut we lwowskiej 1, w krakowskiej 1; tyfus we lwowskiej 4, w krakowskiej 1; febra we lwowskiej 595, w krakowskiej 1492; szkrofuły we lwowskiej 42, w krakowskiej 87; tuberkuliczne choroby 6 i 3; skaleczenia 6 3; skaleczenia 1127 i 832; zapalenie oczów 1091 i 450; trachoma 13; katar uszny 25 i 45; silny katar bronchialny 1798 i 1635; zapalenie płuc 4 i 1; zapalenie migdałów 944 i 601; katar żołądkowy 2125 i 1086; biegunka 926 i 966; choroby zewnętrzne 49 i 20; ospa 2; rany na nogach z odgniecenia 1459 i 1508; wrzody 1073 i 467; świerzb 49 i 7; inne wypadki słabości razem wziąwszy 4426 i 3100, razem w komendzie lwowskiej 16,505, w krakowskiej 13,101. Po za szpitalami i zakładami leczniczemi umarło w obrębie jednej komendy 34, drugiej 24, w samym Lwowie 10, w Krakowie 15.

Ruch chorych w szpitalach wojskowych w r. 1870 wraz z pozostałymi chorymi z r. 1869. W obrębie komendy lwowskiej ogółem 12,642 w samym Lwowie 4,287, w Czerniowcach 1,044, w Stryju 433, w Przemyślu 491, w Tarnopolu 804, w Kołomyi 424, w Sanoku 508, w Brzeżanach 801, w Stanisławowie 507, w Samborze 631, w Gródku 335, w Żółkwi 713, w Czortkowie 315, w Monasterzyskach 204, w Husztowie 115, w Brodach 225, w Jarosławiu 167, w Złoczowie 363, w Szkle 275. Z sumy powyższej 12,642 chorych, przypadającej na cały obszar jeneralnej komendy lwowskiej, wyzdrowiało 10,447, opuściło szpital w stanie niewyleczonym 898, oddano do innych zakładów szpitalowych 422, oddaliło się samowolnie 8, umarło 199, pozostało w końcu roku 668; ilość dni kuracyi lekarskiej w szpitalach wynosiła ogółem 320,342. W obrębie krakowskiej komendy liczba chorych wynosiła w szpitalach 7,477, wyzdrowiało 5,977, opuściło szpital w stanie niewyleczonym 552, oddano do innych szpitali 354, opuściło szpital samowolnie 3, umarło 102, pozostało w szpitalach w końcu roku 489; ilość dni kuracyi lekarskiej wynosiła 202.573. W samym Krakowie (szpital 15) było 4,440 chorych, z których umarło 70. Reszta chorych przypada na Tarnów (1126), Łańcut (870), Wadowice (709), Nowy-Sącz (332).

Na 243 samobójstw zdarzyło się po 13 w obrębie obu komend krajowych, razem 26 i z tych 25 zastrzeliło się, jeden tylko powiesił się. Oprócz tego 6 usiłowało sobie odebrać życie w obrębie komendy lwowskiej. Na 78 wypadków chorób umysłowych było 5 wypadków w obu komendach krajowych. Na 183 wypadków nieszczęśliwych, które skończyły się śmiercią, przypada na każdą z komend krajowych po 4. Na urlop puszczono z powodu czasowej niemożności pełnienia służby lub dla wypoczynku w obrębie komendy lwowskiej 461, w krakowskiej 318, w samym Lwowie 221, w samym Krakowie 226. W całej monarchii udzielono takich urlopów 8,925, w wiedeńskiej komendzie 1,225, w Pradze 1,093, w Budzie 1,081, i t. d. Uwolnieni zostali powodu nieuleczonej słabości w obrębie komendy lwowskiej 708, krakowskiej 490, w samym Lwowie 192, w samym Krakowie 241. Ogółem w całej monarchii uwolniono z tego powodu 10,722 żołnierzy, w komendzie wiedeńskiej 1734 i t. d. Ogółem umarło w armii czynnej, między urlopnikami i w rezerwie w obrębie lwowskiej komendy 163, krakowskiej 94, w samym Lwowie 94, w Krakowie 48; w Stryju 4, w Tarnopolu 13, w Kołomyi 1, w Czerniowcach 4, w Sanoku 3, w Brzeżanach 9, w Stanisławowie 3, w Samborze 7, w Żółkwi i Gródku po 9; w Nowym Sączu 4, w Rzeszowie 13, w Wadowicach 1, w Tarnowie 17, w Łobzowie 6.

Szczepień i rewakcinacyj przedsięwzięto ogółem 12,193, w komendzie lwowskiej 1,054, w Krakowskiej 383.

Operacyj chirurgicznych wykonano w szpitalu wojskowym Nr. 14. we Lwowie 6, w Monasterzyskach, w Nowym Sączu. Tarnowie po 1, w Krakowie (w szpitalu Nr. 15) 6. w Łańcucie 2.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 25 sierpnia. Dziś rozjeżdżają się ztąd nauczyciele ludowi, którzy tu w obu seminaryach, męskiem i żeńskiem słuchali w porze wakacyjnej trzydziestodniowych kursów. Już w zeszłym roku Rada szkolna krajowa urządziła podobne kursa wakacyjne w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, gdyż z powodu cholery nie było ich można wprowadzić w życie w innych seminaryach nauczycielskich. Wówczas kursów tych słuchało przeszło 200 nauczycieli ludowych, a liczba ich w tym roku znacznie będzie większą. Kursa wakacyjne mają na celu obznajamiać nauczycieli ludu z nowemi metodami nauczania, rozszerzyć ich wiadomości przez nowe nabytki, a szczególniej dać im sposobność dalszego obszytej czapce, noszonej zwykle przez przełożone klasztorów żeńskich, z różańcem lub książką w ręku*) zawieszono w refektarzu i krużgankach, ażeby „przywodziły zakonnikom na pamięć jej naśladowania godne cnoty i dla klasztoru położone zasługi".

Ale i po śmierci Firlejowej, pamięć na jej czyny świątobliwe, jakoby jej duch opiekuńczy, otaczała urokiem pustelnię paczołtowską, która też przez długie lata, pomimo iż otwarto nowe klasztory dla Karmelitów bosych w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Grodnie, Kownie, Głębokiem i w Berdyczowie, uważaną była za główne ognisko Bosaków. Z niej wychodzili lub w niej czasowo przebywali Karmelici, wymową i nauką wsławieni, jak: Hieronim Cyrus krakowianin słynny kaznodzieja Katedry krakowskiej, Andrzej Brzechwa Bonawentura Trezer, Mikołaj Opacki, Marcin Charzewski autor *Florilegium theolog.* Sobestyan Bolski autor dzieła *Exemplar vitae spiritualis* i tylu innych, których wizerunki do dni dzisiejszych na krużgankach klasztornych przechowane zostały. Lecz nie tylko samych Karmelitów bosych, pustelnia paczołtowska liczyła w gościnie. Przebywali tu często i dygnitarze duchowni, a Wawrzyniec Gembicki kanonik krak. jak kamień grobowy poucza, spędził tu ostatnie lata żywota i zmarł w r. 1652 zapisawszy w testamencie zł. 1000 na dokończenie obmurowania pustelni. W sklepach klasztornych, pomiędzy bracią zakonną, złożono również i zwłoki na owe czasy tak rozgłośnej Agneszki Mikuliczownej, karmelitanki bosej z klasztoru św. Marcina w Krakowie, o której wieść niesprawdzona tyle opowiedzieć umie przygód romantycznych o jej tajonym stanie dziewiczym, i wieloletniej służbie zakonnej jako braciszka w pustelni paczołtowskiej. Zbiegiem okoliczności spoczęły jej zwłoki wśród trumien zakonników a jej nazwisko na pośmiertnej tablicy, pomiędzy imionami zmarłych Bosaków zamieszczono, lecz nie dla tego ażeby podnieść romantyczność bujnej wyobraźni co do jej zagadkowej przeszłości, ale z powodu, iż przebywając z zakonnicami w r. 1710 na folwarku w Siedlcu, dokąd się przed morowem powietrzem z Krakowa schroniły, dotknięta zarazą w 70 roku żywota zmarła i w pobliskiej pustelni paczołtowskiej pogrzebaną została*).

Wiek XVII był też szczytem świetności dla pustelni św. Eliasza, albowiem w wieku późniejszym, pomimo odwiedzin króla Stanisława Augusta, nie jaśniała już w Polsce tém dawnem znaczeniem i nieodżyła powagą przez sprowadzenie Karmelitów bosych z Krakowa, których po rozbiorze kraju, rząd austryacki do pustelni paczołtowskiej przesiedlił. Współubieganie o pierwszeństwo, z klasztorem Bosaków w Berdyczowie od początku wieku XVIII powstałe, przez lat wiele ze zmiennem szczęściem dotrzymywane, zakończyło się na niekorzyść naszej pustelni, a tak z biegiem czasu, przy zwolniałych regułach zakonu o których Karpiński w podróży do Krakowa r. 1788 szczegółowo wspomina, przy zmienionych stosunkach społecznych i politycznych, utraciły paczołtowskie Bosaki swe imie rozgłośne, i prowadzą dziś tylko w szczupłej liczbie, pobożnie skromny swój żywot.

---

*) W ogrodzie klasztornym złożono w roku 1831 zwłoki Generała wójsk polskich Aleksandra Błędowskiego. — Okazały pomnik z rzymskim hełmem i krótkim mieczem na wierzchu wykuty dłutem zaszczytnie znanego rzeźbiarza Kuhna z Krzeszowic, — wśród drzew i krzewów wskazuje miejsce wiecznego spoczynku walecznego żołnierza.

Dwie tablice marmurowe w ścianach sarkofagu umieszczone, objaśniają czytelnika w języku polskim i łacińskim, iż pomnik ten wystawił przyjaciel przyjacielowi, Generał dywizyi Stanisław Klicki.

Grobowiec uszkodzono w r. 1836. — gdy na żądanie komendanta wójsk okupacyjnych rosyjskich w Krakowie, Władza Administracyjna Rzeczypospolitej Krakowskiej napisy pomnika jako ubliżające honorowi armii rosyjskiej zniszczyć kazała.

Okoliczność ta jest powodem, iż osoby odwiedzające pustelnię, stają zdziwione przed pomnikiem i daremnie szukają tłómacza coby ich objaśnił: kto był Błędowski i dla czego tu w pustelni kości swe położył?

Jakkolwiek życie i śmierć Błędowskiego nie zostają w żadnym związku z dziejami Paczoltowic i Karmelickiego klasztoru, — albowiem tylko zbolałe serca towarzyszów broni szukały przez to ulgi w cierpieniu, iż drogie im zwłoki na romantyczne wzgórze pustelni i pod straż Bosaków odniosły, to przecież gdy prochy Błędowskiego zmięszały się z ziemią paczołtowską i stały się jej własnością, uważamy za stósowne choć na tem miejscu opowiedzieć w krótkich słowach mało komu znane szczegóły z życia Błędowskiego.

Aleksander Błędowski pochodził z dobrze krajowi zasłużonej rodziny Błędowskich, herbu Półkozic i urodził się na Wołyniu w r. 1788 z Jana i Anny z Czarneckich Błędowskich. Nauki kończył w Krzemieńcu, gdy zaszczepione w domu rodzicielskim uczucie miłości ojczyzny zbudziła w sercu dwudziestoletniego młodzieńca, pieśń maszerujących do Polski legionów Dąbrowskiego.

Pośpieszył więc za innemi w szeregi armii narodowej, a kampania 1809 r. zastała go porucznikiem w 3cim pułku jazdy ks. Warszawskiego.

Przydzielony jako adjutant do boku Generała Kamińskiego, chlubny wziął udział przy wzięciu Zamościa, za co w rozkazie dziennym ks. Józefa Poniatowskiego datowanym z Ulanowa dnia 25 maja 1809 r. pochwalonym został,

Z Brygadą jazdy Kamińskiego, dzieląc trudy i sławę wojenną, poszedł pod Lwów, gdzie spotkał na polu chwały wojennej najdroższego przyjaciela młodości Marcina hr. Tarnowskiego,

Ozdobiony krzyżem wojskowym polskim za waleczność, posunięty na wyższy stopień, pozostał dalej w wojsku a odbywszy wyprawę do Rosyi w roku 1812 i późniejsze wojny Napoleońskie dosłużył się krzyża Legii honorowej i stopnia Szefa szwadronu.

Przy reorganizacyi armii polskiej w r. 1815 otrzymał w jeździe stopień majora, lecz ówczesne wiadome stosunki skłoniły go do opuszczenia służby wojskowej. — Wrócił więc dawnym zwyczajem na niwę ojczystą i oddał się z zamiłowaniem uprawie roli.

Młody, wesoły a dobrze wychowany — olśniony urokiem zdobytej chwały wojennej, stał się wkrótce duszą towarzyskiego życia na Wołyniu.

Kochano go i porywano na wszystkie strony, — a pani Kasztelanowa Trocka w Pamiętniku Berlicza Sasa (Dziennik literacki z r. 1870 str. 181) tyle umie nam opowiedzieć o pięknych przymiotach ciała i duszy Błędowskiego iż w sądzie o nim posunęła się za daleko, nazywając go jak Bajarda francuzkiego „rycerzem bez trwogi i skazy"

Błędowski pojął za żonę Henrykę hr. Działyńską z Trojanowa siostrę Zygmunta Działyńskiego; lecz słodkie chwile pożycia małżeńskiego przerwane zostały kilkurazowem uwięzieniem. Jeden z najczynniejszych członków i założycieli Towarzystwa patryotycznego na Wołyniu, ściągnął na siebie w r. 1825 prześladowanie władz rządowych i kilkuletnie więzienie.

Wieść o powstaniu listopadowem zastała go znękanym i słabym w łóżku. — Pomimo tego wyjechał zaraz do Warszawy i oddał się na usługi Rządu narodowego.

Jako obeznany z usposobieniem umysłów na Wołyniu a wyposażony zaufaniem swoich współobywateli, domagał się gorąco pójścia z oddziałem wojska na Wołyń i rozniecenia powstania. — Nie usłuchano jego rady; dla tego zniechęcony, nieprzyjąwszy ofiarowanego mu stopnia pułkownika wstąpił do wojska w dawnej randze podpułkownika. — Z początku dzielił świetne losy korpusu Dwernickiego, a następnie przydzielony do Sztabu głównego, — przy boku Księcia Radziwiła wziął udział w bitwie Grochowskiej.

W pierwszych dniach marca 1831 r. przeznaczono go do oddziału Generała Jankowskiego, wysłanego z Pragi ku Targówkowi, dla wyśledzenia linii przednich straży rosyjskich. Z Pułkownikiem Millerem i oddziałami 3go pułku strzelców konnych i jazdy Augustowskiej, posunął się brzegiem Wisły ku Saskiej Kępie a ztamtąd do Targówka. Gęsta mgła nie dozwalała widzieć nieprzyjaciela a pierzchające oddziały kozaków ośmieliły do posunięcia się ku Białołęce. Około południa nagle opadająca mgła odsłoniła przemagające siły nieprzyjacielskie a artylerya rosyjska ostrzeliwając dostrzeżoną jazdę polską, zmusiła ją do nagłego odwrotu.

Strzelcy konni, przy których znajdował się Błędowski, cofając się cwałem, nie zdołali uprowadzić Błędowskiego, gdy przy zjeździe na szosę, uderzony kulą armatnią w nogę wraz z koniem upadł na ziemię. Docierający kozacy wzięli go jeńcem i obdarli ze sukien. Okoliczność ta ułatwiła później wydobycie Błędowskiego z niewoli, albowiem utaiwszy właściwe nazwisko omylił zwycięzców co do swej rangi i osoby, i dlatego później za Stabs-oficera rosyjskiego, wziętego pod Grochowem do niewoli, z łatwością wymieniony został.

Ranny Błędowski odwieziony został do obozu Jenerała Geismara, gdzie lekarze rosyjscy odjęli mu lewą nogę wyżej kolana. Strasznej tej sceny nie mógł opowiedzieć Błędowski bez radosnego wzruszenia, jakiego na wspomnienie czynu przywiązania wiernego sługi doznawał. Marcin Białkowski służący Błędowskiego, oczekując pana na Pradze, dowiedziawszy się o jego nieszczęściu, pomimo grożącego ze wszechstron niebezpieczeństwa, zabrał bieliznę i puścił się w drogę na odszukanie pobojowiska.

Szczęście posłużyło i słudze i panu, — a Białkowski zjawił się zaraz po północy, jak anioł pocieszyciel u stóp swojego pana i niósł mu pomoc i pociechę przy amputacyi którą właśnie przedsiębrać miano.

Przy wymianie jeńców odwieziono Błędowskiego do Warszawy, gdzie na stopień generała brygady posuniętym został. Rana zagoiła się szczęśliwie, lecz osłabiony znaczną utratą krwi wyjechał do wód Krzeszowickich na kuracyę. Zdrowie wracało a z niem wesoły humor i towarzyskość życia. Wracając z przejażdżki do Floryana Straszewskiego w Krakowie, przeziębił się w drodze a zjadłszy na wieczerzę więcej niż zwykle, dostał tak gwałtownego napadu cholery, iż pomimo ratunku czterech lekarzy i najstaranniejszej opieki, w Krzeszowicach w dniu 25 lipca 1831 roku o godzinie $2^1/_2$ rano w łazience pod Topolą Nr. 26 ducha wyzionął.

Ostatnie jego słowa, były słowami wdzięczności dla wiernego sługi Białkowskiego, któremu testamentem w sądzie miejscowym złożonym, całą garderobę i zł. 1000 na własność zapisał.

Jenerał dywizyi Klicki, kasztelan Wężyk, major Duniu i adjutant Teofil Kowalski, oddali zmarłemu ostatnią usługę

*Dalszy ciąg nastąpi*

---

*) Te obrazy są do siebie zupełnie podobne i jednego pędzla, a poznański *Przyjaciel Ludu* zamieścił ich podobiznę. Obraz zawieszony w refektarzu nosi u góry napis: *„Fratres orate pro me"* u dołu *„Agnes Comitisa de Tenczyn Firlejowa Palatina Crac. sacri hujus deserti fundatrix, pietate in egenos munificentissima. Post sexagesimum sextum aetatis, quadragesimum septimum viduitatis annum diem extremum clausit julii XVI Calend. A. D. M. D. C. XLIV.*

my u Tenczyńskiego i Barzich dla nich wyprosiła, kurs filozoficzny dla Jezuitów w Lublinie otwarła i uposażyła, ornat za zł. 10,000 sprawiła, *trumnę srebrną dla zwłok Ignacego Lojoli* i płaszcz złoty perłami tkany do Rzymu posłała, ale zapominać z drugiej strony niemożna, że znowu XX. Jezuici, posiadając znakomite wpływy na dworze Zygmunta III, wywdzięczając się, zbliżyli Firlejową do królowej i wprowadzili ją na dwór królewski i tak tam pilnie około niej chodzili, iż Zygmunt III nazywał się sam jej przyjacielem i obrońcą, a jadąc z żoną do Szwecyi wziął ją sobie „za miłą towarzyszkę podróży".

Agneszka Firlejowa była też w Polsce tak na dworze królewskim jak i wobec Stolicy apostolskiej i duchowieństwa krajowego, osobą głośną, i wpływową, i dla tego kiedy w d. 16 czerwca 1644 r. licząc lat 66 a 47 lat wdowieństwa we wsi Rogowie umarła, pogrzeb jej odbył się niemal z królewską okazałością.

Piotr Gembicki biskup krakowski, Andrzej Gembicki Biskup łucki, bracia cioteczni zmarłej wraz z jej spowiednikiem O. Dominikiem karmelitą przywieźli jej zwłoki do Krakowa; które duchowieństwo całego miasta u bram jego odebrawszy, w uroczystej procesyi do kościoła karmelickiego św. Michała wprowadziło; gdzie na wspaniałym katafalku złożone, przez trzy dni wśród nieustannych nabożeństw pozostawało. Król Władysław IV po pogrzebie żony Cecylii Renaty w Krakowie jeszcze bawiący, zapowiedział nawet obecność swoją na nabożeństwie w kościele; a gdy z powodu chwilowego zasłabnięcia, przyrzeczenia dotrzymać nie mógł, przysłał swem imieniem Jerzego Osolińskiego kanclerza W. koron. i Jakóba Sobieskiego kasztelana krak, którzy na przygotowanem miejscu zasiedli. Po ukończonych nabożeństwach przewieziono zwłoki Agneszki Firlejowej według jej życzenia na pustelnię świętego Eliasza i w sklepie podziemnym kościoła, tuż przy drzwiach wchodowych złożono; jak to wskazuje umieszczona w posadzce tablica marmurowa z napisem: *Domine! inter oves locum praesta et ab hoedis me sequesta Statuens in parte dextra, Agnes Comitissa de Tęczyn Cracoviensis Palatina, sacri hujus deserti fundatrix. Pietate in religiosos et Ecclesiasticos munificentissima, post sexagesimum sextum aetatis, quadragesimum septimum viduitatis annum clausit Julii XVI Calend M. D. C. XL. IV. huc qui transis precare dic Pie Jesu Domine, dona ei requiem Amen.* Trzy obrazy fundatorki, przedstawiające ją w czarnej sukni zakonnej; głowa okryta białym welonem spiętym pod szyją i spuszczonym na piersi, w okrągłej

Nr 18. Kraków, 23 Stycznia — Sobota. Rok 1875.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 2 miesiące | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|---|
| Miejscowa w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 4 | złr. 2 |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 5 | „ 2·50 |
| „ do Niemiec i Włoch | „ 32 | „ 8 | „ 6 | „ 3 |
| „ „ Francyi i Anglii | „ 60 | „ 15 | „ 10 | „ 5 |
| „ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 48 | „ 12 | „ 8 | „ 4 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
**W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

## Kraków 22 stycznia.

Po przerwie świątecznej pierwszym przedmiotem, jaki się pojawił w Radzie państwa, była odpowiedź posłów czeskich przesłana prezesowi Izby z motywowaną jak zwykle odmową przestąpienia jej progów. Nie będziemy wchodzić w rozbiór tego pisma, które ponawia tylko dobrze już znane podstawy prawnopolityczne opozycyi czeskiej. Nadmieniono tam o sankcyi pragmatycznej, o późniejszych poręczeniach praw korony Śgo Wacława, o stanowisku zajętem w deklaracyi czeskiej i fundamentalnych artykułach, położono nacisk na interesa ekonomiczne kraju i monarchii, narażone przez cały kierunek konstytucyonalizmu. Zgoła, pismo rzeczone jest powtórzeniem wszystkich dawniej już postawionych i rozwiniętych argumentów, z dodatkiem jedynie powołania się na potwierdzenie dotychczasowego stanowiska opozycyi czeskiej przez kraj, które w wyborach tak silnie się uwydatniło. Ustęp pomieniony nieosłabia w niczem stanowiska zasadniczego koryfeuszów biernej opozycyi, gdyż lubo się chwali poparciem kraju, dotrwania jednak na dotychczasowej drodze nie czyni zawisłem od wypadku wyborów, i nie przenosi na pole walki elekcyjnej dalszego obrotu kwestyi, która przedewszystkiem jest zasadniczą i prawną.

Izba niższa Rady państwa, jak to było łatwem do przewidzenia, nie uznała motywów posłów czeskich, prezes Izby nie dopuścił rozpraw nad tem pismem już z tego samego względu, że kwestya nielegalności konstytucyi nie może być w parlamencie rozbieraną, a w skutek tego posłom czeskim zgodnie z niedawno przyjętą zmianą regulaminu Rady państwa, zaprzeczono i odebrano mandaty znaczną większością.

Znów przeto kamień ów syzyfowy wyborów czeskich przyjdzie dźwigać do góry, aby po przeprowadzeniu nowych wyborów stoczył się na to samo miejsce. Wiernokonstytucyjne bowiem stronnictwo nie może mieć w Czechach większej szansy zwycięztwa, niż je posiadało w poprzednich wyborczych kampaniach, do których użyto i zużyto wszelkie możliwe sprężyny, zacząwszy od agitacyi kasyna niemieckiego w Pradze, wykupu dóbr przez stowarzyszenie Chabrus, od stanu oblężenia aż do złagodzonych środków i kokieteryi, zwłaszcza dla stronnictwa młodo-czeskiego.

Młodzi zaś Czesi oświadczają stanowczo, że nie chcą opuścić polityki abstencyjnej wobec Rady państwa, dopokąd nie wejdą do sejmu, a do sejmu znów nie wejdą dopokąd nie będą stanowili znaczącego liczebnie stronnictwa. Wszystko więc krąży w błędnem kole i nie rokuje prędkiego wyjścia.

Tymczasem zaś sprawa abstencyi występuje ustawicznie, jako nieprzezwyciężona zawada, jako nieustająca i niczem nie dająca się uchylić kwestya sporna. Izba czynności swoje znów zaczyna od aktu świadczącego, że konstytucya nie została całkowicie w monarchii przyjętą i uznaną. Ta sama kwestya abstencyi staje także na poprzek wszelkich usiłowań ku zjednoczeniu opozycyj porozumienia się stronnictw, zbliżonych zresztą w zasadach, Świadczyły o tem listy X. Greutera, i świeżo ogłoszony w *Vaterlandzie* list hr. Leo Thuna, w którym mąż ten stanu wyjaśnia stosunek swego stronnictwa do stronnictwa hr. Hohenwarta.

Zapisujemy te nowe objawy jako dowód, że położenie konstytucyjne w Austryi w niczem się nie zmieniło, że kwestya czeska nie uległa żadnej modyfikacyi, bo żadne ustawy i reformy zmienić, ani ukryć nie są w stanie faktów. A faktem jest, że obecna konstytucya zadawalnia tylko jedno stronnictwo, uznawana wprawdzie przez inne stronnictwa i narodowości, nie zadawalnia jednak ich potrzeb, a znachodzi ten sam opór w Czechach dziś co przed laty, po bezpośrednich wyborach, jak przed niemi. Żaden z problematów politycznych nie został uchylony, tylko wszystko zawieszone *in statu quo*... i koło błędne obraca się od lat ośmiu jednakowo, tylko w zmienionych formach.

## KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Z Wołynia** 15 stycznia.

Kiedy duchowieństwo katolickie na Litwie dla wykorzenienia z pomiędzy ludu nałogu pijaństwa zaprowadzało towarzystwo wstrzemięźliwości, a jego starania o utwierdzanie moralności pomiędzy ludem błogie przynosiły skutki, gdy lud tłumnie przystępował z ochotą do zobowiązywania się stwierdzonego przysięgą, iż powstrzyma się od gorących napojów, rząd moskiewski w takich powagą religijną zatwierdzonych związkach upatrywał cel polityczny i zabronił rozszerzać i upowszechniać towarzystwo wstrzemięźliwości, prześladował duchowieństwo za jego w tem inicyatywę, obostrzając najsurowszemi przepisami zakaz nauki duchownéj w téj sprawie.

Po rozwiązaniu tego towarzystwa rząd ustanowił wysoką akcyzę od wódki i ogłosił, że to czyni w celu zatamowania pijaństwa w kraju. Trwało to lat kilkanaście, ściągano z kraju corocznie po sto kilkadziesiąt milionów rubli, a pijaństwo nietylko się nie zmniejszało, lecz się jeszcze powiększało, osobliwie po zniesieniu poddaństwa, bo wieśniak prawie całe dni przepędzał w szynkowniach, czerpiąc tam wraz z wódką nauki komunizmu, socyalizmu i nihilizmu, który dziś w całéj Rosyi przybrał większe rozmiary niż wszystkie dotychczas sekty wylęgłe w łonie panującego prawosławia.

Akcyza więc rządowa od wódki zbogacając skarb nie zastąpiła towarzystwa wstrzemięźliwości wprowadzonego przez duchowieństwo katolickie, gdy żadne rządowe ustawy mierzyć się nawet nie mogą z ustawami kościoła. Lecz dla rządu moskiewskiego dość pozoru, aby nim pokrywać wyzyskiwanie rządzonych, ile miliardów wpłynęło już z akcyzy do kas rządowych, o tyle a nawet więcéj jeszcze ucierpiał i zubożał kraj cały, gdy o podniesienie zamożności jego i o dobrobyt rząd się nigdy nie troszczy inaczéj, oprócz szumnych przepisów nieprowadzących nigdy do celu.

Inicyatywa szlachty polskiéj do zniesienia poddaństwa pod rządem moskiewskim była naciskiem moralnym na rząd, który chcąc nie chcąc przyjąć ją musiał, podając ją i ogłaszając jako własną wolę samowładzcy i obracając ją wrogo przeciw tym, którzy nie mogąc pod despotycznym rządem sami tego dokonać, prosili cara o pozwolenie zniesienia poddaństwa.

Rząd więc rad chwycił tę sposobność, aby przy téj reformie zniszczyć ostatecznie szlachtę polską. Zniżył do najdrobniejszéj cyfry szacunek ziemi przeznaczonéj na wykup, i zatrzymując właścicielom tę wypłatę do lat kilkudziesiąt, sposobił przez swoich ajentów lud uwolniony od poddaństwa do zerwania wszelkiego stosunku z tymi co go podwójnie udobrodziejstwowali, i do zupełnego zniechęcenia. To kiedy wieśniak nasłuchawszy się lekcyj urzędownie wykładanych, nie mogąc z razu ich pojmować, zaczął w szynkowniach zbierać się na obrady i tam czerpać rozjaśnienia moskiewskiéj polityki, nawykał do próżnowania i pijaństwa i takowe wobecnym czasie tak się upowszechniło pomiędzy ludem wiejskim, iż rząd dziś się dopiero spostrzegł, że przy istniejących warunkach wieśniak nie uczuł się obywatelem kraju, choć uwolniony od poddaństwa, i że stał się jeszcze gorszym niż był w swoich dawnych warunkach i zależności od panów.

Bo wieśniak niepojmuje wolności inaczéj, jak tylko, że mu jest wolno czynić co mu się podoba. To też statystyka kraju okazała sądowi, że nigdy więcéj nie było zbrodni jak wobecnym czasie. Codziennie prawie słyszeć się zdarza o kradzieżach, pożogach i zabójstwach. Dzienniki są napełnione podobnemi wiadomościami z różnych stron kraju. Złe więc jest powszechne, na które pod rządem moskiewskim jedynem lekarstwem są ukazy dla wykorzenienia tego złego, które trawić zaczyna lud wiejski w powszechności i grozi zastraszającemi skutkami.

Nietylko rząd widzi to złe, które sam sprawił. Ludzie poważni w Rosyi czują konieczną potrzebę zaradzenia spiesznego takiemu stanowi rzeczy. Patryoci moskiewscy, którym wraz z rządem chodzi przedewszystkiem o zmoskwiczenie wszystkiego co nie jest z pochodzenia swego moskiewskiem, podają jako zbawczy i jedyny środek wykształcenie ludu, i to nie inne jak nauczenie go czytać i pisać, a powtóre, zniesienia szynków w całym kraju dla zatamowania pijaństwa.

Ministeryum oświecenia popierając tę myśl oświadczyło się za zniesieniem szynków w całym kraju. Ministeryum finansów obawiając się straty dochodów z akcyzy, uporczywie się temu opierało. W końcu jednak na radzie ministrów przeważyło zdanie ministra oświecenia i wydano rozkaz, aby od 1go stycznia b. r. znieść w całym kraju wyszynk wódki, i dozwolić sprzedaż jéj cząstkową tylko właścicielowi domu stojącego nie na czynszowéj lecz na dziedzicznéj ziemi.

Ministeryum jednak finansów znalazło sposób aby się dochód skarbu nie zmniejszał. Nałożyło osobny podatek na takie domy właścicieli w domach których sprzedaż wódki będzie się odbywać, i to niezależnie od akcyzy od wódki opłaconéj przy braniu jéj z magazynów gorzelnianych. Wyliczono dochodu z akcyzy i opłat rozmaitych do tego przywiązanych na rok bieżący 179 milionów rubli.

Pomijając nadmiar w użyciu trunku, którego nikt pochwalić nie może, wieśniak przy ciężkiéj pracy lub w drodze obejść się bez niego może. Osobliwie podczas zimy ludzie wiozący transporta zboża, gdy nieraz kilka lub kilkanaście dni zostają w podróży bez ciepłego pokarmu podczas chłodu i niepogody. Ukaz znoszący szynki nieuwzględniał téj koniecznéj potrzeby. Stać się powinno, jak rząd postanowił. Jednym pociągiem pióra, lud odtąd powinien się stać moralniejszym i poprzestać pijaństwa gdy nie będzie szynkowni w całym kraju.

**Kraków** 22 stycznia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 21 stycznia).* Przewodniczył z początku Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz, następnie pierwszy wiceprezydent Dr Weigel, radców obecnych 37.

Prezydujący zawiadamia Radę, że na wyrąbanie i wywóz lodu i śniegu z ulic miasta wydano w r. b. 1306 złr. 82 cent. Ponieważ ten wydatek w budżecie tegorocznym nie był przewidziany, więc go usprawiedliwia a rachunek szczegółowy odeszle do sekcyi skarbowej. W ostatnich trzech dniach było wynajętych 162 fur i pracowało 230 robotników i 104 stróżów miejskich. Z najwięcej uczęszczanych ulic śnieg już uprzątnięto, resztę dokona już służba miejska.

Radca Deiches dopomina się, aby uprzątnięto śnieg nagromadzony przez fury w ulicy Dietlowskiej. Prezydent oświadcza, że weźmie uwagę p. Deichessa do wiadomości, jak już przyjął i to do wiadomości, że właściciele realności w ulicy Dietlowskiej nie utrzymują porządku przed domami. Wydał on już w tej mierze stósowne rozporządzenie.

Następnie przedkłada Prezydent rachunek z obrotu funduszu pożyczkowego po dzień 31 grudnia r. z.

Nim właściwa sekcya zda Radzie o nim sprawę, podaje Prezydent z niego ogólne cyfry.

Fundusz ten wynosił w końcu roku 1874 złr. 1,325,682 cent. 86, które ulokowano w sposób następujący:

W książeczkach krakowskiej kasy Oszczędności 23,754 złr. 76 cent., w książeczkach kasy Oszczędności rzeszowskiej 20,000 złr., wypożyczono na skrypt towarzystwu zaliczkowemu krakowskiemu 25,000 złr., towarzystwu wzajem. ubezpieczeń od ognia 150,009 złr., bankowi hipotecenemu 120,000 złr., umieszczono w krakowskiej kasie Oszczędności na rachunek bieżący 340,000 złr., w czekach banku hipotecznego galicyjskiego 19,000 złr. i 100,000 złr., w listach zastawnych towarzystwa kredytowego galicyj. 186,000 złr., w listach zastawnych banku narodowego wiedeńskiego 334,000 złr., w obligach indemnizacyjnych 5,250 złr., w listach zastawnych banku hipotecznego 7,200 złr., w obligach pożyczki krajowej 60,000 złr.

Radca Gwiazdomorski przedstawia wniosek naglący sekcyi skarbowej, aby upoważniać Prezydenta do ulokowania przypadającej od banku hipotecznego do spłaty dnia 29 b. m. sumy 100,000 złr. albo w listach zastawnych galicyjskich, albo w galicyj. obligach indemnizacyjnych albo też w obligach 6% pożyczki krajowej. Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego następuje wybór ściślejszy członka komisyi do rozpoznawania planów i kosztorysów na budowle z funduszu pożyczkowego wykonać się mających. Wybrany został 17tu głosami Radca m. Dr Brzeziński.

Radca Gwiazdomorski przedstawia z kolei wniosek sekcyi skarbowej i komisyi uporządkowania miasta: aby żądany przez komitet plantacyjny wydatek 3283 złr. na przerobienie dalszych plantacyj i dołączonych części Kleparza pokryć z funduszu jaki się uzyska ze sprzedanej części realności od Hroboniego nabytej. Przyjęto.

Radca Dr Warschauer przedstawia następujący wniosek sekcyi skarbowej:

1) Ludziom zostającym przy miejskiej straży pożarnej polepszyć z dniem 1 stycznia 1875 wynagrodzenie w następującym stosunku:

a) 50 pomocnikom pobierającym po 180 złr. przywrócić dawną płacę t. j. podwyższyć do 200 złr. rocznie;

b) 6 fornalom pobierającym po 200 złr. rocznie przyznać dawniej pobierane wynagrodzenie po 240 złr.;

c) 2 murarzom i jednemu cieśli pobierającym po 220 złr. rocznie podwyższyć płacę na 260 złr.;

d) 40 pompierom wszelkich stopni, do których się liczą także i wachmistrze, ma być podwyższona płaca roczna każdemu o dziesięć procent.

2) Naczelnikowi straży pożarnej przyznaje się od 1. stycznia 1875 dodatek służbowy w kwocie 200 złr.

Wnioski powyższe przyjęto bez rozpraw.

Następuje dalszy ciąg obrad nad budżetem mianowicie nad tytułem: Dobroczynność. Sprawozdawca Radca m. Feintuch. Na ten cel uchwalono łączną sumę 13,300 złr. Mieści się w tem wydatek na utrzymanie w 1em półroczu domu pracy (300 złr.), zapomogi ochronom dla dzieci (600 złr.); zasiłek zakładowi zaniedbanych chłopców założonemu przez ś. p. Piotra Michałowskiego na opał (200 złr.), zasiłek zakładowi zaniedbanych chłopców izraelickich (200 złr.), zasiłek szpitalowi braci miłosierdzia (250 złr.), opłata od 20 chłopców po 75 złr. rocznie umieszczonych w zakładzie zaniedbanych chłopców na Piasku (1500 złr.), opłata od sierot umieszczonych u osób prywatnych (2500 złr.), na utrzymanie podrzutków (200 złr.), wynagrodzenie roczne Towarzystwu dobroczynności za przyjmowanie kalek i dzieci przez Magistrat nadsyłanych (1600 złr.), jednorazowe wsparcia dla ubogich miejscowych wszelkiego wyznania (1500 złr.), zwrot kosztów leczenia różnym szpitalom krajowym osób ubogich należących do gminy krakowskiej (1000 złr.), wsparcia dla zamiejscowych ubogich i udział w składkach w tym celu przedsiębranych (500 złr.), zasiłek towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców (250 złr.) Co do domu pracy uchwalono także wniosek sekcyi skarbowej: Rada miejska wzywa komisyę, która jest ustanowioną do reorganizacyi domu pracy, aby swoje wnioski co do rozwiązania tejże instytucyi bezzwłocznie Radzie miejskiej przedłożyła; tudzież wniosek Radcy Dworskiego, o wystosowanie do sejmu krajowego petycyi w celu uzyskania na drodze ustawodawczej założenia w Krakowie domu pracy.

Przy pozycyi: zasiłek dla zakładu zaniedbanych chłopców założonego przez ś. p. Piotra Michałowskiego, przewodniczący Wiceprezydent Dr Weigel podnosi, że odpowiada zarówno intencyom Prezydenta miasta, który mu Prezydyum z powodu zasłabnięcia podczas sesyi poruczył, jak przekonaniu Rady miejskiej, jeśli w obec wielkich zasług, jakie tak ś. p. Piotr Michałowski, jak zgasła właśnie w tych dniach wdowa po nim ś. p. Julia Michałowska około zakładu moralnie zaniedbanych chłopców sobie zjednali, przynosząc skarbowi miejskiemu tak wielkie ulgi przez opiekę nad tym zakładem i z tak przykładnem poświęceniem sprawowaną, wnosi z krzesła prezydyalnego: aby Rada miejska okazała żal swój z powodu zgonu śp. Julii Michałowskiej i cześć dla pamięci tejże przez powstanie z miejsca. Rada czyni zadość temu wezwaniu. Tytuły następne: czynsze z najętych domów (510 złr.), odsetki od kapitałów obciążających nieruchomości miejskie (505 złr.), podatki i opłaty skarbowe (7050 złr.), dodatek z funduszu miejskiego na utrzymanie straży policyjnej (11,684 złr.), spis ludności (300 złr.), wynagrodzenie dla egzekwentów (150 złr.), wydatki na kwaterunek wojska (63,630 złr.), wydatki przygodne (1700 złr.), zwroty pożyczki wziętej z funduszu zakładowego na rachunek 1874 r. (16,000 złr.) przyjęto, oraz uchwalono dodatkowo kwotę 2,000 złr. na rąbanie i wywóz śniegu i lodu. Sprawozdawcą powyższych tytułów był r. m. Dr Warschauer. Na wydatki nadzwyczajne uchwalono łączną sumę 69,752 złr. Sprawozdawca r. m. Gwiazdomorski. W dziale tym mieszczą się następujące pozycye: umorzenie długu zaciągniętego na odbudowanie jatek rzeźniczych raty przypadające w r. 1874 1,152 złr., na umorzenie pożyczki 1½ milionowej zaciągniętej w r. 1872 dla uporządkowania miasta 3cia rata 65,600 złr., na uporządkowanie dawnych akt miejskich 800 złr.,

---

**Część literacko-artystyczna.**

## ROCZNIK LITERACKI

Stowarzyszenia urzędników austro-węgierskiej monarchii.

(Die Dioskuren. Vierter Jahrgang. Wien 1875).

W zeszły roku zdaliśmy sprawę z *Dioskurów* wydanych na rok 1874 — obecnie zdamy z rocznika na rok bieżący. Pismo to mając charakter literackiej księgi zbiorowej świadczy, że obok obowiązków przywiązanych do urzędowania, można zajmować się literaturą i nauką, a nawet pisać rzeczy wcale zajmujące i udatne; lubo z drugiej strony, dziwnie nam się wydaje to odróżnienie urzędnika od zwykłego obywatela kraju, jakby urzędnictwo miało tworzyć jakąś odrębną kastę nawet w literaturze. W gruncie rzeczy przypomina to dawniejsze czasy, kiedy świat urzędniczy zamknięty w sobie jak forteca i obcy, a nienawistny mieszkańcom kraju umiał ich tylko bombardować swemi befelami, anordnungami i exekucyami, a zresztą nie miał z nimi nic wspólnego. Ponieważ *Dioskury* wydawane są z tym tytułem biórokratycznym, choć w utworach wierszem i prozą, jakie się w nich znajdują, niewidać biórokratycznej tendencyi — to jakoś niedobrze się robi, na tę samą myśl, że stowarzyszenie urzędników wkroczyło nawet w najswobodniejszą i od wszelkiej kastowości wolną dziedzinę literatury. Bardzo być może, że stowarzyszenie urzędników zawiązane w celach tańszego wyżywienia się, nie miało na myśli wprowadzenia do literatury elementu biórokratycznego, jednakowoż mięsza to nasze pojęcia i zapewne całkiem niesłusznie uprzedza przeciw książce, która niema wcale urzędniczego charakteru, a tem mniej kancelaryjnego stylu, tego strasznego stylu, od którego albo głowa puchnie, albo robią się w niej kimeryjskie ciemności.

W *Dioskurach* pełno jest poetycznych kawałków, wcale znakomitych, osobliwie jeżeli są płodem głośniejszych pisarzy, jak: Hammerling, Lorm, Cerri, Tschabuschnigg, Bodenstedt i t. p. Są też tu i tłómaczenia z poetów chorwackich i madiarskich. Szkoda, że więcej ich niema z innych: jak polskich, czeskich, słowackich, serbskich, ilirskich, rumuńskich i t. p. a tym sposobem urzędnicy niemieccy przebywający w różnych prowincyach monarchii mogliby dawać wyobrażenie tak o ruchu umysłowym, jak o fizionomii i właściwościach mieszkańców każdego kraju, coby tworzyło obraz pełen rozmaitości i bardzo zajmujący, jeżeliby uprzedzenie lub rasowa nienawiść nie kierowała piórem.

W prozaicznych artykułach wchodzących do *Dioskurów* spotkać się można z nowellą, z historyczną, lub literacką rozprawką, jub z obyczajowym szkicem. Ta część z tego względu najwięcej nas obchodzić może, że znajdują się w niej ustępy pisane przez Polaków, lub mające związek z naszą literaturą i krajem.

Czytamy tu artykuł hr. Załuskiego pod tytułem: *Na Akropolis w Atenach.* Wobec partenonu i tylu innych zabytków leżących dziś w gruzach, lecz zawsze noszących piętno jeniuszu helleńskiego, w obec tych pięknych linij pejzażu, tych uroczych konturów gór, i tego morza, którego bliskość daje ciągłe wrażenie wielkości — rzuca autor kilka myśli estetycznych tak o architekturze jak o rzeźbie, a ten punkt widzenia nastręcza mu porównanie dzieł sztuki z otaczającą naturą, która zawsze była najpierwszym mistrzem. Warto, aby malarze i rzeźbiarze dzisiejsi, mianowicie tak zwani realiści z uwagą przeczytali to miejsce, gdzie autor mówi: „Nie przebiegając całego rozwoju greckiej plastyki, wracam do wyżej wypowiedzianego zdania, że aczkolwiek wrodzony zmysł piękna kierował helleńskiego rzeźbiarza w wyborze modelu, aczkolwiek usiłował on wiernie trzymać się natury, kiedy takiego Skopasa nazwano „rzeźbiarzem prawdy“; a Polyklet, Losippeus i Praxyteles są przedmiotem podziwu u potomności — to mimo tego sztuka helleńska z dobrego czasu, czyli tak z egineckiej jak attyckiej epoki, nie wydawała prostych kopij, lecz zawsze przemyślane, powiem raczej, myślące tworzyła postacie. Owe wieki umiały patrzyć nie tylko na zewnętrzne kształty, lecz i badać wewnętrznego charakteru stworzeń, chwytać nie same objawy cielesnego życia, lecz i poruszenia duszy. Dzieła mistrzów uczyły młodszych poznawać, co jest pięknem w świecie zewnętrznym, i wskazywały, jak rozwiązywać zagadki psychiczne. Należy przecież do zadań sztuki obrazowej, żeby nam pokazać naturę tak, jak na nią patrzy oko sztukmistrza. Techniczne doświadczenia podawano sobie z rąk do rąk, pewne prawidła najlepiej przypadające do plastycznych utworów powszechnie były uznane i przyjęte — wszakże samodzielność, naiwność, finezya indywidualnej zdolności, nic a nic nie cierpiała ani traciła przy tym sposobie uczenia się. Swobodną jak jej uczniowie była helleńska sztuka; i to ją robiło tak wielką, tak szlachetną. Żadne przymusowe prawo nie krępowało naturalności zostawionej samej sobie; a uczucie tego co można, a czego nie można, samo sobie zakreślało granice. Dla tego też sztuka grecka z własnej woli, kierowana delikatnem uczuciem, rozwija się w zakresie wiecznej piękności, pogodnego spokoju i wdzięku. Szpetne, odrażające kształty, jak namiętne wybuchy duszy, są dla niej obce. Timanthos zasłania płaszczem, zeszpeconą boleścią twarz Agamemnona, dającego na ofiarę swą córkę, rysy Nioby Skopasa również nie szpeci boleść, tak samo jak Laokoona, aczkolwiek ostatnie to dzieło należy już do manierującej szkoły rodyjskiej“.

Trafne jest, co jeszcze mówi o architekturze greckiej, która nigdy nie wysilała się na kolosalność, a mimo tego świątynie helleńskie miały piętno prawdziwej wielkości — duch wzniosły je stawiał. „Stąpając po tych ułamkach rzeźb i kolumn, cały świat odsłania się przed nami i czujemy się przeniesieni w poetyczną przeszłość, która do nas mówi zrozumiałym językiem obrazowym. Nie potrzeba tu żadnych napisów, ani historycznych komentarzy, aby pojąć helleńską allegoryę. Boginia zwycięstwa zwija skrzydła, aby z Aten zrobić sobie ulubione siedlisko; orzeł zatapia w miękkie ciało młodziana szpony, aby oczyszczonego cierpieniem unieść w najwyższe kresy. O, jakże inaczej motywa tych obrazów są dzisiaj traktowane! Wiktorya na bramie monachijskiej ciągniona lwami zdaje się wyjeżdżać z miasta, a jej Ganimedowi daje Rembrandt koszulkę, którą zahaczywszy szponami pierzasty porywca, unosi dzieciaka w górę. Większa część naszych bronzowych posągów bywa niemą, wraz z ich przestarzałą symboliką. Brakuje im indywidualnego piętna i poczucia się w narodzie. Sztuka bowiem u nowożytnych, pomimo realistycznego kierunku, stała się na wskroś konwencyonalną.“

Autor wybornych kilka robi postrzeżeń o tragedyi u Greków, Między innemi powiada, że w Patras był na przedstawieniu Oresta, Alfierego w tłómaczeniu na nowogreckie. Szkoda, że ktoś nie przełożył Orestei Eschylosa na nowogreckie; w starogreckiem przedstawiać tę sztukę, byłoby niepodobieństwem, a nawet niedorzecznością, albowiem starożytna tragedya była śpiewaną, kiedy nasza jest mówioną. Mylnie utrzymują, jakoby tylko chóry były śpiewane; owszem śpiew towarzyszył nawet dyalogowi; greckię wiersze tak samo nie mogły być mówione, jak nie mogą być arabskie, aby do każdej miary nie stosowano raz przyjętej nuty. Trzy i czterozgłoskowe stopy wiersza nie dadzą się w ogóle bez pomocy pewnej melodyi skandować, a i najdelikatniejsze ucho nie potrafi dziś, kiedy tylko został rytm bezdźwięczny, dosłuchać się greckiej miary. Wirgiliusz nie darmo powiedział: *Modos memini, si verba tenerim.*

Postrzeżenia hr. Załuskiego o tych starych, krocie razy obrabianych przedmiotach, mają pewną świeżość i sprawdzają, co Goethe powiedział: *Werden Dichter will verstehn* i t. d.

Inny artykuł pod napisem *Hr. Aleksander Fredro,* jest pióra p. Henryka Blumenstoka, który miał bardzo szczęśliwą myśl dać poznać Niemcom choć w krótkich zarysach komedye naszego dramatyka, wziąwszy do tego pochop z „Posażnej Jedynaczki“, którą z upodobaniem publiczności grywają na scenie wiedeńskiej, a krytyka miejscowa mylnie przypisuje ojcu utwór synowski.

Cóż dopiero, gdyby dobre pióro dało poznać Niemcom dzieła rzeczywistego ojca naszej komedyi. Uwaga ta natchnęła pomieniony artykuł panu Blumenstokowi, który w wielu miejscach odznacza się trafną charakterystyką sztuk Fredry i daje o nich takie wyobrażenie, że każdy człowiek obdarzony dobrym smakiem i niezepsuty rozbestwieniem się i brudnym realizmem panującym dziś na scenie, musi w nich odczuć jakiś lepszy świat, jakieś uczciwsze towarzystwo, z którem miło choć jeden wieczór przepędzić. Bardzo być może, że artykuł dobrze napisany, zachęci jakie biegłe pióro do przełożenia na niemieckie jednej lub kilku komedyj Fredry. Niemcy uganiający po całym świecie, aby tłómaczeniami zasilać swoje repertoary, odświeżyliby je nieco przez bliższe poznanie się z ojcem naszej komedyi, który jeszcze ma ten przywilej, że komika jego wypływa z sytuacyi dramatycznej; dramatyczny interes trzyma widza od początku do końca, a co większa, że charaktery stawia na nogi i każe im żyć długo po zapadnięciu kurtyny. Musi to być jednak trudność nielada, przenieść na obcą scenę komedye Fredry, kiedy o to nikt się dotąd nie pokusił, chociaż są pisarze niemieccy znający dobrze język polski. Piękny artykuł p. Blumenstoka może doda zachęty i znamienite utwory naszego dramatyka ukażą się na obcych scenach.

Jest jeszcze powiastka zaczepiająca także o polskie stosunki; tytuł jej: *Święto Bożego Ciała w Barnowie.* Autorem jej Karol Emil Franzos, a treścią porwanie żydówki przez jakiegoś Bareckiego, który chciał się z nią ożenić, ale ją żydzi odkradli, a p. Barecki zwaryował, w skutek czego ludzie jego podczas procesyi Bożego Ciała napadli na żydów w miasteczku i mordowali kto im się nawinął. Ma to być osnute na tem, że żydom niewolno było pokazywać się podczas procesyi. Wszystko to działo się niby przed czterdziestu laty gdzieś koło Tarnopola. Sens moralny tej niedorzecznej ramoty ma być ten, że fałszem jest, aby wiara mogła zbawić, bo tylko miłość zbawia. Zapewnie autor niebiegły w nauce chrześciańskiej, nie wie, że Kościół zarówno każe wierzyć jak miłować. Powiastka ta osnuta na tle bałamutnem i fałszywem, ma tylko tę jedną zasługę, że jest krótka, lecz przytem porządnie nudna.

wybicie i urządzenie nowej studni w jatkach rzeźniczych 1,000 złr., na zakupno i postawienie 6ciu pomp dla dostarczania wody podczas pożaru i do kropienia ulic 1,200 złr. Z powodu spóźnionej pory zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 8mej wieczór.

---

*Wyciąg z protokółów posiedzeń c. k. krajowej Rady szkolnej od 15 sierpnia do końca grudnia 1874.*

I. Mianowania, stbilizacye i zatwierdzenia wyborów.

Rada mianuje: Edwarda Hückla dyrektorem szkoły realnej w Stanisławowie, Wojciecha Kornickiego dyrektorem szkoły realnej w Jarosławiu, Antoniego Gettlicha tymczasowym dyrektorem szkoły żeńskiej wydziałowej na Podwalu w Krakowie; kierującymi nauczycielami przy szkołach pospolitych męzkich we Lwowie: Eustachego Jachimowskiego przy szkole Elżbiety, Piotra Górkiewicza przy szkole u św. Maryi Magdaleny, Franciszka Szpetmańskiego przy szkole u św. Marcina, Edwarda Kostiuka przy szkole u św. Antoniego; zaś kierującemi nauczycielkami przy lwowskich szkołach pospolitych żeńskich: Sabinę Hoffmanównę przy szkole Elżbiety, Apolonię Winiarzównę przy szkole św. Maryi Magdaleny, Karolinę Błahutownę przy szkole u św. Anny, Annę Nikorowiczównę przy szkole u św. Marcina, Leontynę Gloisnerównę przy szkole u św. Antoniego; Wilhelma Gabrygiela dyrektorem gimnazyum realnego w Brodach, Dra Zygmunta Samolewicza dyrektorem gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Nauczycielami: Józefa Bittnera, Ludwika de Lavaux, Jana Czapelskiego i Karola Goreckiego przy szkole realnej w Stanisławowie, Dra Augusta Sokołowskiego przy gimnazyum u św. Anny w Krakowie, Dra Ludwika Kubalę i Wiktora Kłaka przy gimnazyum w Złoczowie, Maurycego Maciszewskiego i Juliana Koteckiego przy gimnazyum w Brzeżanach, Kornela Polańskiego, Wincentego Strokę i Antoniego Kosibę przy gimnazyum realnem w Kołomyi, Mieczysława Jamrugiewicza, Ludmiła Germana, Romualda Bobina i Aleksandra Świderskiego przy szkole realnej w Jarosławiu, Antoniego Pazdrowskiego, Mikołaja Winiowskiego, Antoniego Kwiatkowskiego, Michała Żułkiewicza, Józefa Sękiewicza i Antoniego Soświńskiego przy gimnazyum w Drohobyczu, Jana Baczakiewicza i Karola Petelenca przy gimnazyum w Jaśle, Walerego Jaworskiego przy szkole realnej w Krakowie.

Suplentami: Justyna Głowackiego, Antoniego Jakubowskiego, Alojzego Szarłowskiego, Józefa Winowskiego, ks. Stefana Dembińskiego, Melitona Gładyszewskiego, Józefa Dobrowolskiego, Karola Skwarczyńskiego, Bolesława Kotulę, Ludwika Mikutę, Karola Staniewicza, Józefa Wasylkowskiego, Michała Bogusza, Włodzimierza Szuchiewicza, Jana Wrońskiego, Franciszka Terlikowskiego, Jana Danyluka, Stanisława Bandrowskiego, Wiktora Mierzwińskiego, Jana Sanockiego, Wiktora Molina i Jana Rębacza.

Rada mianuje: ks. Władysława Józefczyka katechetą przy szkole realnej w Krakowie, ks. Władysława Głębockiego tymczasowym zastępcą katechety przy gimnazyum św. Anny w Krakowie, ks. Eugeniusza Sieminowicza zastępcą katechety przy szkole realnej w Stanisławowie, ks Władysława Koczonia zastępcą katechety przy seminaryum nauczycielskim w Tarnowie, ks. Władysława Korzeniowskiego zastępcą katechety przy szkole realnej we Lwowie, ks. Jana Jaworskiego, exortatorem w gimnazyum w Tarnowie.

Rada powierza: Zygmuntowi Jaroszewskiemu naukę gospodarstwa wiejskiego przy seminaryum nauczycielskiem męzkiem w Krakowie, Janowi Swobodzie naukę śpiewu i muzyki, Józefowi Nedokowi naukę gimnastyki, Zygmuntowi Grünerowi naukę rysunków i Aleksandrowi Litichowi naukę gospodarstwa wiejskiego w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie; Amalii Kittlównej naukę robót ręcznych przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

Rada mianuje: Aleksandra Wójcika zastępcą nauczyciela młodszego przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, Michała Chrupowicza zastępcą nauczyciela młodszego przy seminaryum naucz. męskiem we Lwowie. Teofila Dzierżyńskiego, zastępcą nauczyciela młodszego przy seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, Marcina Gliwę, zastępcą nauczyciela młodszego przy seminaryum naucz. w Tarnopolu.

Rada przeznacza: Fryderykę Zielonkównę, Maryę Szilligównę, Bogusławę Radwańską i Julię Widmanównę do udzielania nauki o ogródkach Froeblowskich, a mianowicie pierwszą w semiuarzum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, drugą w Krakowie, trzecią w Przemyślu, ostatnią zaś w ochronce w Tarnowie.

Rada mianuje: Justyna Głowackiego nauczycielem rysunków w gimnazyum w Stanisławowie, Antoniego Kwiatkowskiego nauczycielem języka francuskiego w szkole realnej w Jarosławiu, Władysława Kłapowskiego, Ferdynanda Hickiewicza, Stanisława Tokarskiego, asystentami rysunków, Zenona Skałkę asystentem chemii w szkole realnej we Lwowie, Józefa Wyżykowskiego pomocniczym nauczycielem dla kaligrafii i rysunków w gr. k. szkole wzorowej we Lwowie, Franciszka Mikułę praktykantem nauczycielskim w tej szkole, Rudolfa Reaubourga nauczycielem języka francuskiego, Augusta Celnera i Tomasza Klementa nauczycielami kaligrafii w szkole realnej we Lwowie, Giedliczkę nauczycielem śpiewu w szkole realnej w Stanisławowie, Henryka Meisnera nauczycielem stenografii, a Tadeusza Grzywińskiego nauczycielem śpiewu w gimnazyum św Jacka w Krakowie, Józefa Bogackiego asystentem rysunków w szkole realnej w Krakowie.

Tymczasowe sprawowanie obowiązków okręgowego inspektora szkół ludowych w Rzeszowie, poruczа Rada dyrektorowi tamtejszego seminaryum nauczycielskiego Niziołowi, a na tymczasowego zastępcę okręgowego inspektora szkół ludowych w Stanisławowie, powołuje Rada członka Brzeżańskiej okręgowej Rady szkolnej, Dymitra Mochnackiego.

Rada stabilizuje nauczycieli: Emeryka Turczyńskiego w gimnazyum w Drohobyczu, Franciszka Haburę w gimnazyum w Tarnowie, Seweryna Arzta i Anatola Lewickiego w gimnazyum w Przemyślu, Józefa Rozwadowskiego i Stanisława Stodolaka w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Emanuela Wolfa w szkole realnej we Lwowie, Aleksandra Borkowskiego w lwowskiem gimnazyum akademickiem, i katechetów: X. Justyna Żelechowskiego w gimnazyum w Przemyślu, a Mikołaja Łepkiego w gimnazyum w Kołomyi.

Rada zatwierdza wybory: Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Czortkowie, Stanisława hr. Mieroszowskiego na członka okręgowej Rady szkolnej zamiejskiej w Krakowie, Alfonsa Czajkowskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Brzeżanach, Edmunda hr. Starzeńskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Tarnopolu, Władysława Przybysławskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Czortkowie, Tomasza Pelweckiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Kołomyi, Adama Uznańskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Nowym Sączu, X. Leona Szankowskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Stryju, Alfreda Kwiatkowskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Tarnopolu, Ignacego Cywińskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Czortkowie, X. Jakóba Maliszewskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Tarnopolu, Władysława Rylskiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Żółkwi, Józefa Kupkę na członka okręgowej Rady szkolnej w Wadowicach, Ferdynanda Hosza na członka okręgowej Rady szkolnej w Nowym Sączu i X. Cyryla Lewickiego na członka okręgowej Rady szkolnej w Złoczowie.

II. Subwencye na cele szkolne i stypendya.

Rada udziela subwencyi gminom: Solina i Polańczyk po 200 złr., Pruchnik 500 złr., Czarnokońce wielkie 400 złr.. Czupernosów 200 złr., Alwernis, Dembica i Nadwórna po 1000 złr., Jurowce 250 złr., Bibice i Ropica polska po 200 złr., Zarównie i Lipica dolna po 300 złr., Myślenice, Wieliczka i Radomyśl po 1000 złr., Kolbuszowa 800 złr., Sanok 600 złr., Dulcza mała 200 złr., Korzenica i Bucniów po 300 złr., Kopeczyńce 1000 złr., Jodłów 600 złr., Łodygowice 500 złr., Przemyślany 500 złr., Małkowice 200 złr., Sanok 900 złr., Janów 250 złr., Bukaczowce 300 złr., Majdan 100 złr., Brzesko 600 złr., Chrząstów 200 złr., Lisko 1500 złr. na budynki szkolne; Wieliczka 157 złr. 50 c., Wieprz 300 złr., Janów 150 złr., Brzostek 168 złr. — na wypłacenie emerytur; Mikołajów 200 złr.. Brzozdowce 200 złr., Rymanów 210 złr., Borki wielkie 200 złr., Ładyczyn 200 złr.. Zbaraż 210 złr., Trębowla 210 złr., Sanok 122 złr. 50 c., Izdebnik po 16 złr. 66 c. miesięcznie na utrzymanie zastępcy młodszego nauczyciela; Skole 300 złr. na utrzymanie zastępcy nauczyciela; Chrzanów 1220 złr. 5 c., Wieliczka 825 złr., Zakliczyn 175 złr., Kolbuszowa 483 złr. na utrzymanie szkoły; Jaworzno 100 złr. na sprawienie ławek szkolnych, a 250 złr. na częściowe wypłacenie datku, który gmina do funduszu szkolnego uiścić jest obowiązaną, a 475 złr. na płace dwóch nauczycielek, Wieliczka 175 złr. na półroczną płacę jednej nauczycielki; Chrzanów 150 złr. na uzupełnienie płacy nauczycielki; Tarnopol 450 złr. na płace dwóch pomocniczych nauczycielek, Lwów 2400 złr. na najem lokalności dla gr. kat. szkoły wzorowej i pomieszkania dla dyrektora tej szkoły; wreszcie 500 złr. na utrzymanie szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie.

*(Dokończenie nastąpi)*

---

NPan zatwierdził wybór ks. Jerzego Kmicikiewicza na prezesa, a Dra Markusa Wohllernera na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

---

**Wiedeń** 21 stycznia. Jak wiadomo deklaranci czescy odpowiedzieli na wezwanie prezesa Izby, aby się stawili w Radzie państwa, znowu pismem do niego wystosowanem, z tą atoli tym razem różnicą, że Staroczesi osobno, a Młodoczesi także osobno. Wczoraj podaliśmy odpowiedź Staroczechów, dziś wypada nam przytoczyć dla uzupełnienia posiedzenia wczorajszego odpowiedź Młodoczechów, która ma tę główną zaletę, że jest krótką.

Pismo Młodoczechów brzmi: „Do wys. prezydyum Izby deputowanych Rady państwa! Według przekonania politycznego podpisanych obesłanie ciała prawodawczego po za granicami Czech, może tylko nastąpić wskutek uchwały większości wszystkich posłów sejmowych ludu czeskiego i tylko w tedy, jeżeli i o ile mieć będą pewność, że przez to nie ucierpią warunki życia ludu naszego i na niebezpieczeństwo nie będą narażone. Dotychczas atoli ani niema takich rękojmi, ani takiej uchwały, i dla tego niepodobna nam zadość uczynić ponownemu wezwaniu wys. Prezydyum, i zająć nasze miejsca w Izbie deputowanych Rady państwa. Praga w styczniu 1875 r. Dr Juliusz Gregr, Dr K. Sladkowski, Dr Trojan.“

Następne posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się w sobotę 23 bm.; na porządku dziennym: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy o poborze rekruta na r. 1875; wybór Wydziału z 15 członków z całej Izby do wstępnych obrad nad przedłożeniem rządowem o rybołówstwie; wybór Wydziału z 9 członków do ustawy o uregulowanie rzeki Narenty; sprawozdanie Wydziału gospodarczego o petycyi przemysłowców austryackich, co do budowy kolei żelaznych; sprawozdanie Wydziału o budowę kolei Tarvis-Pontafel.

— Projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1875 brzmi jak następuje:

„Art. 1. Zezwala się na rzeczywisty pobór rekruta w r. 1875 w przepisanej art. 1 ustawy z 13 marca 1874 r. liczbie 54,541 ludzi do wojska stałego (marynarki), oraz 5,454 ludzi do rezerwy z zdolnych popisowych, jacy się znajdą w prawem przepisanych klasach wieku.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy poruczа się Memu ministrowi obrony krajowej, który porozumie się w tej mierze z Moim ministrem wojny.“

## Królestwo Polskie.

*Dziennik Warszawski* ogłasza co następuje:

Na zasadzie artykułu 3-go sporządzonego 9 (21) czerwca 1874 roku i ratyfikowanego 3 lipca tegoż roku, końcowego protokółu komisyi międzynarodowej o podziale majątków nieruchomych i kapitałów byłej dyecezyi Krakowskiej, na własność rządu cesarsko-rosyjskiego przeszły wszystkie należące do duchowieństwa pomienionej dyecezyi majątki nieruchome, znajdujące się w Królestwie Polskiem. Po objęciu pomienionych majątków na skarb, minister finansów wniósł do komitetu do spraw Królestwa Polskiego przedstawienie o wystawienie ich na sprzedaż i obecnie członek zawiadujący czynnościami tego Komitetu, przy odezwie z 24 listopada 1874 roku, zakomunikował, do właściwego wykonania, wypis z najwyżej zatwierdzonego 23 listopada tegoż roku, protokółu komitetu w niniejszym przedmiocie, w którym to protokóle jest wyłuszczone, że komitet do spraw Królestwa Polskiego, po roztrząśnięciu pomienionego przedstawienia, uchwalił: majątki, które należały do duchowieństwa i instytucyj duchownych dyecezyi Krakowsko-Kieleckiej, a obecnie przeszły do rozporządzenia skarbu, wystawić na sprzedaż pod następującemi warunkami: 1) Pomienione majątki sprzedają się nie inaczej jak przez licytacyę. 2) Do udziału w licytacyi przypuszczają się wszyscy w ogóle ruscy poddani, z usunięciem jedynie tych osób, które kupiwszy poprzednio dobra od skarbu, okazały się nieregularnemi w wypłacie przypadających od nich opłat. 3) Cena od której ogłasza się licytacya na każdy majątek, oblicza się za pomocą kapitalizacyi ostatniej opłaty dzierżawnej według stopy 4% (to jest za pomocą pomnożenia tej opłaty przez 25), z dodaniem wartości lasu w wypadkach, kiedy takowy sprzedaje się w składzie majątku, według oszacowania masy drzewnej i gruntu pod lasem. Jeżeli wyprowadzona za pomocą kapitalizacyi opłaty dzierżawnej cena okaże się niższą od wartości ziemi według średnich dla danej miejscowości cen, ustanowionych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa dla zastawu dóbr, to pomieniona, oznaczona według opłaty dzierżawnej cena, podwyższa się do takiej wartości. Ministrowi finansów dozwala się, podwyższać obliczoną w taki sposób wartość do cen, jakie się ustanowiły lub ustanowią na licytacyach odbytych dla sprzedaży innych dóbr skarbowych w tej samej miejscowości. 4) Licytacye odbywają się przez Izby skarbowe i zatwierdzają się do 30,000 rubli przez ministerstwo finansów, a na wyższe sumy — przez Senat rządzący. 5) Pragnący uczestniczyć w licytacyi składa do takowej w gotowiźnie, kaucyę, równą jednej dziesiątej części ogłoszonej do licytacyi ceny. 6) Wypłata przez nabywcę postąpionej za majątek ceny, odbywa się w następujący sposób: *a)* jeżeli cena ta nie przenosi 5,000 rubli, to nabywca wnosi ją do skarbu jednorazowo, w gotowiźnie, nie później jak w 30 dni po otrzymaniu przezeń zawiadomienia o zatwierdzeniu na niego licytacyi, *b)* jeżeli zaś postąpiona za majątek suma przenosi 5,000 rub., to nabywca w terminie wskazanym w poprzednim punkcie wnosi połowę postąpionej przezeń ceny; wypłata zaś pozostałej połowy rozkłada się mu na trzy lata w równych częściach, w ratach półrocznych, z wnoszeniem przy każdej wypłacie 5% od pozostającej dłużnej sumy. Opłaty rat powinny być dokonywane w gotówce z góry, w dwóch terminach półrocznych w czerwcu i grudniu każdego roku, bez oddzielnych ze strony skarbu wezwań. Uwaga. Rozłożona na raty na zasadzie tego artykułu suma, zabezpiecza się na pierwszem miejscu IV działu wykazu hypotecznego kupionej przez nabywcę nieruchomości. 7) Regularność zapłaty postąpionej sumy zabezpiecza się następującemi środkami egzekucyjnemi: 1) jeżeli nabywca majątku, szacunek którego, na zasadzie art. 6 punktu *a* powinien być zapłacony jednorazowo, nie wniesie przypadającej od niego sumy w ciągu 30 dni po otrzymaniu przezeń zawiadomienia o zatwierdzeniu licytacyi, to skarb ma prawo wyznaczyć powtórną, na ryzyko nabywcy, licytacyę kupionego przezeń majątku i mogące ztąd nastąpić dla niego straty, pokryć z kaucyi złożonej przez nabywcę przed licytacyą, a wrazie jej niedostateczności, z pozostałego jego majątku; 2) jeżeli przy rozłożeniu zapłaty na raty, na zasadzie punktu *b* art. 6 nabywca doprowadzi zaległość do dwóch całkowitych rat, to skarb ma prawo wymagać zapłacenia jednorazowo całej przypadającej sumy, pozostałej niezapłaconą przez nabywcę za kupiony przezeń majątek; 3) w razie niezapłacenia takiej sumy przez nabywcę w ciągu 3 miesięcy od dnia oznajmienia mu o tem, skarb zastrzega sobie prawo sprzedać nabyty przezeń majątek na licytacyi, na ryzyko zaległego właściciela, drogą administracyjną. 8) W dobrach do składu których należą obręby leśne, grunta folwarczne, sprzedają się oddzielnie od lasów; wspólna z folwarkami sprzedaż dopuszcza się tylko dla takich obrębów leśnych które znajdują się wewnątrz gruntów folwarcznych. Z pozostałych obrębów leśnych wystawiają się na sprzedaż tylko takie niezbędnej przestrzeni obręby, które minister finansów nie uzna za konieczne pozostawić na własność skarbu, w celu zachowania lasów. 9) Obręby leśne mające być wystawione na sprzedaż oddzielnie od folwarków, przedają się pod warunkami, określonemi w wydanych dla sprzedaży lasów rządowych w guberniach Królestwa przepisach.

Najjaśniejszy Pan, na protokóle Komitetu, 23 listopada 1874 roku, raczył napisać własnoręcznie: „wykonać“.

## Rosya.

Od lat kilku wychodzi w Londynie pismo peryodyczne socyalistowskie w języku rosyjskim pod tytułem *Wpierod* (Naprzód). Szczególną na się zwraca uwagę rządu rosyjskiego przez swą nie tajoną zgoła tendencyę działania przeciw dynastyi panującej i całemu dzisiejszemu ustrojowi państwa. Pismo to mieniło się być dziennikiem, wychodziło dotąd od czasu do czasu w kształcie ksiąg, lecz od Nowego br. v. s. drugie i trzecie oddziały tych ksiąg postanowiła redakcya wydawać w kształcie dwutygodniowej gazety, służyć mającej za dodatek do głównego pisma. Mamy w ręku pierwszy jej numer z d. 3 i 15 stycznia, a w artykule wstępnym wzywającym Rosyan do wytrwałości, walki i pracy na polu socyalizmu narodowego między innemi czytamy co następuje:

„Smutnym jest obraz, którym rozpoczynamy pierwszy nasz numer. W Rosyi nierozumne i brzydkie prześladowania; zakłopotany bezsensowny rząd, wobec burzącej się młodzieży wyższych szkół, lękający się spotkać w niej tę samą, groźną opozycyę socyalno-rewolucyjnych idei, którą schwytać i zgnieść się stara w propagandzie między ludem, a sam swojem działaniem przyczynia się do ich rozwoju.

„A pod temi ruchami i prześladowaniami najlepszej części naszej inteligentnej młodzieży, roztacza się obraz gnicia starego świata, narodowego cierpienia, ogólnego rozkładu rosyjskiej imperyi, obraz, przez który zaledwie gdzieniegdzie wykluwają się pączki nowego i świeżego życia. I w całym świecie to samo. W chaosie starej cywilizacyi, tu liberały i konserwatyści pełzają u nóg Bismarka całując jego botforty, tam dopełnia się kupno i sprzedaż Hiszpanii na korzyść smutnego potomka Burbonów, będąca zapowiedzią wprowadzenia na tron jeszcze smutniejszego odrostka brudnej rodziny Bonapartych.

W wolnej Ameryce wojsko rozpędza parlament, w tyleż dumnej swym kwitnącym stanem Anglii, setki ludzi giną na wydoskonalonych parowcach i żelaznych kolejach, ażeby z ich trupów królowie giełdy wydobyć mogli kilka suwerenów. A wśród tego wszystkiego robocza klasa cierpi od Dunaju do najodleglejszego Zachodu amerykańskiej Rzeczypospolitej, wszędzie kapitaliści spieszą się wycisnąć z niej jak największy dochód. Za to też we wszystkich głównych centrach podnosi się walka z tym starym wrogiem; wszędzie ruszają się i organizują robotnicy. Tu jeszcze na czysto legalnym gruncie, tam idą dalej przekonywając się coraz więcej o niemożności uniknienia rewolucyjnych zapasów; w innych miejscach nie powrotnie przechodząc na grunt tajemnych związków i bezwzględnej rewolucyi, wszędzie objawiając się nieubłaganymi wrogami istniejącego porządku rzeczy. Między temi zjawiskami walki o przyszłość, związek dwóch wielkich niemieckich socyalistowskich stronnictw, przedstawia najświetniejsze i najwspanialsze zjawisko.

„Ciemne chmury okrywają cały horyzont teraźniejszego społeczeństwa w początkach tego roku. Ale my wierzymy, że tych ciemności obawiać się tylko wrogowie nasi powinni. Z tych chmur uderzyć musi piorun, który porazi tegoczesne państwo i teraźniejsze mieszczańskie społeczeństwo...“

Dalej idą artykuły pod tytułami:

Co się u nas dzieje, ruchy studenckie — lud i studenci — gnicie starego i wzrost nowego, latopis ruchu roboczego — opowiadania o u isku ludu — kronika walki.

Razem dwa arkusze bitego druku zapełnione skargami na to co jest, ubolewaniami nad stanem ludu, wezwaniami do walki, urąganiem i pogróżkami władzy, przekleństwami kapitału, nakoniec przepowiednią rewolucyi, która zburzy wszystko co dziś jest. Co zaś na to miejsce ma zbudować, o tem ani słowa.

I w tym zbiorze frazesów i dość ciekawych anegdot z całej Rosyi zebranych, dowodzących nadużyć czynownictwa, przedajności najwyższych sfer urzędowych i nieudolności, oraz złej woli rządu, ani wzmianki o naszym kraju, ani słowa o prześladowaniu naszej narodowości i nadużyciach i ucisku, których jest ofiarą lud polski w rzeczach wiary, własności i wolności osobistej; ani słóweczka nawet o wypadkach tak świeżych na Podlasiu Wśród tej obszernej nomenklatury osób, wskazanych na wzgardę narodu rosyjskiego za służbę u despotyzmu, ani jednego wyrazu bądź sympatyi dla nas, bądź potępienia dla tych, którzy odznaczyli się, lub odznaczają w dziejach naszego prześladowania.

A dla czego? Bo wszyscy liberalni i filantropijni Moskale nie umieją być ani liberalnymi, ani filantropijnymi w kwestyi naszej. Moskal bowiem najpiękniej przemawiający w sprawach emancypacyi innych ludów, w sprawie polskiej podziela zupełnie zdanie swojego rządu, i system jego postępowania w kraju naszym, ma najzupełniejsze jego uznanie. Liberalizm ich kończy się, gdy kto wymówi wyraz Polska, i można być pewnym, że w całej redakcyi gazety *Wpierod* nie ma jednego, któryby z rozkoszą nie przyjął posady gubernatora w naszym kraju dla odznaczenia się w rusyfikacyi i środkach repressyjnych.

Z takich to liberałów składała się cała administracya naszych prowincyj za czasów Murawiewów, Kaufmanów i Bezaków; z tą tylko różnicą, że biorąc ogromne pensye i mając władzę nieograniczoną obdzierania całego kraju, zapominali prędko misyj swoich socyalistycznych, dla myśli kupienia za bezcen dobrego polskiego folwarku, który raz posiadłszy, stawali się feodalistami, w jak najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Większą część tych panów myśl ta zaprowadziła przed kratki sądowe, lub wyrzuciła z posad za nadejściem umiarkowanych rządów, ale dotąd jest jeszcze ich wielu, w których postępowaniu bądź urzędowem, bądź obywatelskiem ani śladu poglądów liberalno-socyalistowskich, z któremi do nas zawitali dopatrzeć się nie można. Ktoby więc myślał, że redakcya gazety *Wpierod* z innych się żywiołów składać może, myliłby się bardzo, i nic dziwnego, że ich teoryom nie mającym na celu nic prócz ogólnego zamięszania i przewrotu brakuje podstawy.

---

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 22 stycznia. Wydział matematyczno-przyrodniczy Akademii Umiejętności odbył posiedzenie dnia 20 b. m. pod przewodnictwem dyrektora Dra Dietla, na którem Dr. Kopernicki udzielił obszerną Wydziałowi wiadomość przedstawioną już poprzednio komisyi antropologicznej, o cechach rasowych w budowie czaszek z kurhanów na Pokuciu, rozkopanych przez p. Kirkora i objaśnił ją okazami i rysunkami. W dyskusyi, która się zawiązała nad tym przedmiotem, wzięli udział: prezes Akademii Dr. Majer i Dr. Oettinger, poczem prof. Dr. Kuczyński wyłożył „Nowy sposób oznaczania biegunów matematycznych w prętach magnetycznych, oraz ilości nagromadzonego w tych biegunach magnetyzmu wolnego w miarze bezwzględnej.“ Do czego dodał parę uwag prof. Dr. Karliński.

— Dziś o 10ej rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Piotra Wysockiego, pułkownika 10go pułku piechoty wojsk polskich, twórcy powstania listopadowego, który zmarł d. 8 bm. w Warce na Mazowszu. Jeden z podwładnych śp. Wysockiego oficerów zarządził to nabożeństwo.

— W warsztacie p. Ziębowskiego wykończa się kolosalnych rozmiarów medalion z popiersiem w płaskorzeźbie Straszewskiego, przeznaczony do jego pomnika, który zapewne z wiosną będzie odkryty. Wizerunek założyciela plantacyj na medalionie kutym z miedzi, odznacza się podobieństwem rysów i będzie zapewne odzłocony. Słusznie, że dla człowieka, co około dobra miasta położył zasługi, miasto bez zapożyczania się u zagranicy dostarcza wszystkiego, co jego pamięć uwiecznić może.

— Czas karnawałowy nie przerwał całkowicie szeregu umysłowych rozrywek, połączonych z celem dobroczynnym. Dowodem tego ogłoszona plakatami prelekcya prof. Władysława Łuszczkiewicza, członka Akademii, na korzyść ubogich Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo. Prof. Łuszczkiewicz mówić będzie „O historycznem malarstwie“ w sali radnej miejskiej w niedzielę o godz. 12½ w południe.

— W szeregu balów pominęliśmy wczoraj bal Medyków zapowiedziany na d. 1 lutego w poniedziałek.

Dnia 27 bm. odbędzie się bal Prawników na dochód biblioteki uczniów Wydziału prawa. Obowiązki gospodyń przyjęły: pp. Róża z bar. Brunickich Kawecka, Marya z Mączyńskich Kremerowa, ks. z Szemiotów Drucko-Lubecka, Gustawa z Sakowiczów Małachowska i Romania z Rutkowskich hr. Mycielska; obowiązki gospodarzy: pp. Jakób Bołoz Antoniewicz, Dr Edward Fierich, Henryk Kieszkowski i Dr Mikołaj Zyblikiewicz.

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się ósmy publiczny odczyt docenta Uniwers. Jagiellońskiego Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty.“

— Jutro przedstawioną będzie na benefis p. Ekera komedya p. t.: *Kapelusz słomiany* (raczej jak dawniej zwano ryżowy) *(Le chapeau de paille d'Italie)*, która na scenach europejskich wielkie miała powodzenie. Wątpić nia można, że sympatya jaką u publiczności posiada p. Eker, objawi się licznem jej zgromadzeniem się na jego benefis. W sztuce tej wystąpią jak *Afisz* donosi pp. Benda, Majówna, Urbanowiczówna, Henemanówna, Szymański, Podwyszyński, Wojdałowicz it. d.

— N. 9 *Dziennika mód* krakowskiego mieści w sobie: „Choroba na nerwy,“ przez M. K.;— „Kolizye obowiązków“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego;— „Niepoczciwa dusza,“ wiersz przez Lud. Sab.;— „Panna Antonina,“ powieść współczesna, przez Leopolda Winklera;— „Z dumań jesiennych,“ wiersz przez Maryę;— „Z kraju i świata,“ przez Omikrona;— Opis 71 rycin mód i ryciny kolorowanej.

— Dzisiejszej nocy wicher szalał, lecz nad ranem powietrze uciszyło się. W ciągu dnia mamy 5 do 8 stopni ciepła, a w polu, tam gdzie śniegi znikły, zaczyna się puszczać trawa.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Jana Ciechońskiego kowala poszukiwanego sądownie za kradzież.

— Donoszą nam z Kolbuszowy, że d. 12 b. m. dawano tam widowisko teatralne amatorskie na dochód straży ogniowej miejscowej. Grano komedyę Fredra syna „Jedynaczka“ i obrazek Ładnowskiego ojca „Wesele na Prądniku.“

— Za staraniem stowarzyszenia rzemieślników polskich w Wiedniu „Siła“ odbędzie się d. 25 b. m. w poniedziałek w kościele Ś. Ruprechta w Wiedniu o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne za duszę pułkownika wojsk polskich Piotra Wysockiego.

— Tegoroczna zima w Rosyi jest bardzo silna. Onegdaj było w Petersburgu 23° R mrozu.

— W Berlinie skazano wczoraj na rok więzienia i utratę przez dwa lata praw cywilnych braci Laisera i Karola Silbersteinów, którzy rozsyłali fałszywe telegramy giełdowe dla wprowadzenia w błąd giełdy i przez to narazili wiele osób na straty.

— Jedną z wielkich trudności w długich tunelach jest wyprowadzenie dymu i pary z lokomotywy. W tunelu przez górę Cenis wachlarze mechaniczne i wietrzniki są w ciągłym ruchu dla wyprowadzenia dymu i pary; ale w tunelu przez górę św. Gotarda okazuje się to tak dalece niepodobnem, z powodu zupełnej poziomości tego przekopu, iż zachodzi wątpliwość, czy pociągi parą ciągnione dadzą się użyć, i dla tego robią próby z pociągami popychanemi powietrzem zgęszczonem. Przy lokomotywie w miejsce tendera z wodą i węglem, jest tender ze skrzynią 9 metrów długą, napełnioną zgęszczonem powietrzem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20 stycznia pochmurno, termometr od + 5·0 doszedł do + 7·4 R. Dnia 21 częściowa pogoda; termometr od + 4·4 doszedł do + 8·6 R. Barometru stan bardzo niski; dnia 22 stycznia o godz. 6ej rano stan jego był 321·00; temometru + 1·4 R. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę dnia 23 stycznia, Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny i Śgo Jana jałmużnika.

---

## Sprawy sądowe.

*Proces Ofenheima.*

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu przesłuchania świadków składa p. Jan Czajkiewicz, urzędnik buchalteryi przy kolei lwowsko-czerniowieckiej: Księgi rachunkowe nie były prowadzone w porządku, znalazł w nich rozmaite błędy, a do niektórych pozycyj brakowało dowodów, lecz czy z tych nieporządków wynikła jaka szkoda dla Towarzystwa, o tem świadek nie wie. Ponieważ w ciągu roku nie dokładano pilności w prowadzeniu rachunków, przeto nader było trudno zestawić potem bilans. Poprawki później robiono, lecz z fachową znajomością rzeczy. Konto Towarzystwa zaprowadzono w r. 1869, ale świadek nie wie w jakim celu. Co do kwoty 50,000 zł. za trzechmiesięczny materyał ruchu świadek nic sobie nie przypomina. Po zaprowadzeniu sekwestru znikły niektóre dowody odnoszące się do budowy; co do wykupna gruntów zaprowadzono konto, ale bez wyrażenia na czyje imię, chociaż znaczne kwoty zapisywano, czy one zaś użyte były rzeczywiście na wykupno gruntów, o tem mu niewiadomo. Członkowie rady nadzorczej przychodzili podczas rewizyi do Izby obrachunkowej i przeglądali książki. Jeneralny dyrektor nie wpływał na prowadzenie ksiąg.

P. Robert Brüll, szef bióra rachuby przy kolei czerniowieckiej, zeznaje następnie, lecz do zeznań jego podanych w wczorajszym telegramie nic dodać nie mamy. Natomiast błędnie doniósł wczoraj telegram, jakoby zeznania świadka p. Rudolfa Himmla, urzędnika kolei lwowsko-czerniowieckiej, były bez znaczenia, odnosiło się to do zeznań następnego świadka p. Odiliona Schweigla, przełożonego biura reklamacyj.

P. Himmel będąc przełożonym biura centralnego nic takiego nie znalazł, coby go uderzyło; prowadzono wszystko tak, jak na innych kolejach. Były wady, były i zalety, tak jak na wszystkich kolejach. W organizacyi służby wad żadnych nie spostrzegł, była ona urządzoną jak na innych kolejach. Dyrektor jeneralny nie ścieśniał atrybucyj dyrekcyi ruchu, aby sobie więcej władzy przywłaszczać. Do prowadzenia ksiąg o tyle tylko się mieszał, o ile się odnosiły do dochodów z ruchu. O przerabianiu rachunków nic świadek nie wie. Ponieważ w śledztwie zeznał, iż przerabiał sam rachunki na żądanie dyrektora jeneralnego, przedstawił mu przeto przewodniczący tę sprzeczność, którą świadek nazywa nieporozumieniem. Zrobił on jakiś wynalazek i prosił Ofenheima, aby mu pożyczył 30,000 zł. na doprowadzenie przedsięwzięcia do skutku. Ofenheim przyrzekł mu pomoc i dodawał ochoty do pracy; jakoż świadek zrobił co mógł, a Ofenheim dał mu 4,000 zł. na pierwsze wydatki, później jednak nic mu już dać nie chciał, obiecując tylko poparcie moralne. Ponieważ świadek włożył był już prawie cały swój majątek w przedsiębiorstwo, nie wystarczało mu już mieć poparcie moralne, prosił tedy Ofenheima, aby przystąpił do spółki; ten obiecał mu, że zrobi co będzie mógł, lecz świadek tem nie zadowolony, odpowiedział mu wtenczas, że skoro nie ma dla niego względów, to i on też ich dla niego mieć nie będzie. Świadek miał na myśli, że ogłosi publicznie, iż robota nie była wykonaną według planów sporządzonych dla Rady zawiadowczej. Lecz był to tylko chwilowy gniew, gdyż Ofenheim każdej chwili mógł się z tego wytłumaczyć, tylko, że wtenczas dużo przeciw niemu pisano, mogło więc ogłoszenie tej drobnostki także mu zaszkodzić. Świadek jednak nie byłby tego nigdy zrobił. Co się tyczy tego, że w śledztwie zeznał, iż pani Ofenheim

82. a

131

L 526
r. s. o.

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Potwierdzając odbiór dzieła: "Jahresbericht des k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht für 1874" które Pan Hrabia bibliotece okręgowej w dawne nadesłać raczyłeś, wynurza c.k. Rada szkolna okręgu zamiejskiego Jaśnie Wielmożnemu Panu podziękowanie za ten dar świadczący o niemalejącej Jego troskliwości o tyle dla kraju naszego ważną sprawę wychowania publicznego.
Prosze przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z jakim zostaje

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego

W Krakowie dnia 1 marca 1875 r. uniżonym sługą

Do
Jaśnie Wielmożnego Stanisława
Hr. Mieroszowskiego
Posła do Rady państwa, Członka
Krakowskiej c.k. Rady szkolnej okręgu zamiejskiego
w
Wiedniu.

82. 6.
132

L. 879

Do

Jasnie Wpo Stanisława Hrabiego
Mielżyńskiego
właściciela dóbr ziemskich, deputowanego
do Rady państwa etc.

Gd. Rada ordynacyjna złożyła przy Dziale Drugim
Działu Drugiego: „Jahresbericht des Kk.
Ministeriums für Cultus und Unterricht
für 1876.“ wydawanego przez Jasnie
Wpo Pana dla biblioteki złożyć
raczyła Jej Wpa Pana Hrabiego za dzieło
do inwentarza tej biblioteki pod
L. 261 wpisanem zostało z wyrazem
czci dla Właściciela Jana Dz.
Dziękowanie za Jego łaskawość o
przysłanie tej biblioteki.

Mikuliniec D. 27 marca 1877.

Stukenberg

Ellinger

L. 1846

83

135

Do

Jaśnie Wr. Hrabiego Stanisława Mierzwowskiego, członka ck. Rady szkol. okręgowej

Ck. Rada szkolna okręgowa w Orsku Jaśnie Wielmożnemu Panu przysłała spisów publicznych i. utrzymujących szkół ludowych w tutejszym okręgu z upoważnieniem mnie, abyś Jaśnie Wielmożny Pan spisów w przyjęciu wyszczególnionym przeprowadzenie zechciał, oraz był obecny na tych spisach na które ze względu na nastawę krajową z d. 25. czerwca 1873 mnisz zwołowane i potrzebne Rady szkolne miejscowe i szkoły zostają jednocześnie o tem zawiadomione.

Gdyby Jaśnie Wielmożny Pan niebyłby mogącym przeprowadzić spisu w którejkolwiek szkoły zechce wcześnie dotyczącej Radę szkolną miejscową zawiadomić, w którym to razie zastąpi Jaśnie Wielmożnego Pana przewodniczący Rady szkolnej miejscowej.

Ck. Rady szkolnej okręgowej

Wyszkowie dnia 26 maja 1876.

Prezes Rady

Ubiegły

# Program

## popisów publicznych mianowicie mężów ludowych w okręgowem rządzie zarządzonem.

| Dzień popisu | Pora dnia | Nazwa gminy w której jest szkoła | Przewodniczący popisowy. |
|---|---|---|---|
| **Szkoła wydziałowa 8. klasowa w Wielicze** | | | |
| 5. lipca ... | przed południem | klasy I i II | ck. Inspektor szkół |
| | po południu | „ III | „ „ |
| 6. lipca ... | przed połud. | klasy IV i V | „ „ |
| | po południu | klasa VI | „ „ |
| 7. lipca ... | przed połud. | klasy VII i VIII | „ „ |
| **Szkoła wydziałowa rzeźnicza 8. klasowa w Stanisławicach** | | | |
| 3. lipca ... | po połud. | klasy II i III | ck. Inspektor szkół |
| 4. „ | przed połud. | klasy IV i V | „ „ |
| | po południu | klasy VI i VII | „ „ |
| **Szkoła 5. klasowa w Podgórzu** | | | |
| 3. lipca .. | przed połud. | klasa I oddziały 1 i 2 | P. dyrektor A. Józef. |
| | po połud. | „ II i III. | wypoczywający Ck. |
| 4. lipca | przed połud. | „ IV i V. | Rady szkol. okręg. |
| **Szkoła 5. klasowa rzeźnicza w Wielicze** | | | |
| 3. lipca ... | przed połud. | klasa I oddziały 1. i 2. | x. Kanonik Penias |
| | po połud. | klasa II „ 1. 2 | zastępujący Rady |
| 4. lipca | przed połud. | „ III i IV | okręg. szkol. miej. |
| | po połud. | „ V | |
| **Szkoła 4 klasowa w Krzesławicach** | | | |
| 3. lipca .... | przed połud. | klasa I i II | x. Kanonik Antkiewicz |
| | po połud. | „ III i IV | członek Rady okr. szkol. |
| **Szkoła 4. klasowa rzeźnicza w Podgórzu** | | | |
| 27. czerwca | przed połud. | klasa I i II | P. F. S. Samelson |
| | po połud. | „ III. | Z. Przewodn. Rady |
| 28 „ „ | przed połud. | „ IV. | okręg. szkol. |
| **Szkoła 4. klasowa prywatna w Zawadzie** | | | |
| 27. czerwca .. | przed połud. | klasa I oddział 1 i II | P. Władarczyk |
| | po połud. | „ II „ 1 i II | Przewodniczący |
| 28 „ | przed połud. | klasa III. | Rady okr. szkol. |
| „ | po połud. | „ IV. | „ „ |

| Dzień przyjścia | Pora dnia | Nazwa gminy wiejskiej jest szkoła | Przewodniczący przysiadów |
|---|---|---|---|
| | | **Szkoła 3 klas. przyszła w Dobrzycach** | |
| 27 czerwca | przedpołud. | klasy I i II | Gł. Inspektor szkół |
| | popołud. | „ III | „ „ |
| | | **Szkoła 3. klasowa przyszła w Wilkicach** | |
| 30. czerwca | przedpołud. | klasy III i I | x Kanonik Pawlick. |
| | popołud. | „ II. | |
| | | **Szkoła 3. klasowa w Sławinie** | |
| 1. lipca | przedpołud. | klasy I i II. | P.Z. Żarnowski Przewodniczący Rady szk. miej |
| | popołud. | klasa III. | |
| | | **Szkoły dwuklasowe przyszłe** | |
| 21 czerwca | przedpołud. i popołud. | Brzezyce | P. Jan N. Kirchmayer Przewod. R. s. m. |
| 19 „ | „ | Czerniców ... | x Kanonik Kowalski Przewod R. sz. miej. |
| 26 „ | „ | Rybna ... | x. Kanonik Antkowski. |
| 20 „ | „ | Dębnie Zmierzymice | Ks. P. Mierzwiński, członek Rady szk. okręg. |
| 16 „ | „ | Dobrowa ... | P. A. Papiel Przewodniczący R. s. m. |
| 24 „ | „ | Reymlice ... | P. Strychalski Przewod. Rady szk. miej. |
| 16 „ | „ | Krzesinice ... | x. Kanonik Leiborn, szk. Przed R. s. m. |
| 3. lipca | „ | Chrzanów nowy | Przewodniczący Rady szk. miej. |
| 4. „ | „ | | |
| 11. „ | „ | Trzebinia ... | x. Kanonik Antkowski |
| 3. „ | „ | Skwierzyna ... | P. Michał Bóbr Przewod. R. sz. miej. |
| 28. czerwca | przedpołud. | Golin ... | Gł. Inspektor szkół |
| 26 „ | „ | Smiatnica Górna ... | „ „ |
| 25 „ | przed- i popołudn. | Morownica | x. Kanonik Antkowski |
| | | **Szkoły przyszłe jednoklasowe** | |
| 16 czerwca | przedpołud. | Krosno ... | Gł. Inspektor szkół |
| | „ | Byczyna ... | Przewodniczący R. s. m. |
| | popołud. | Brzezinka ... | Gł. Inspektor szkół |
| | „ | Rzeszkowice | Przewodniczący R. sz. m. |

| Dzień popisu | Pora | Nazwa gminy w której jest szpital | Przewodniczący popisowi |
|---|---|---|---|
| 17. czerwca | przedpołud. | Staniszów ch. | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Bibice . . . | K. Mierzewski |
| | popołud. | Czarków . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Brodła . . . | Przewodniczący R. i n. |
| 19 " " | przedpołu. | Zabierzów . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Dziekanowice | Przewodniczący R. i n. |
| | popołud. | Nowa Wieś Ewa | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Rnoszów i Zułów | Przewod. R. i n. |
| 20 " " | przedpołu. | Zielenki . . . | Przewodniczący R. i n. |
| | " | Tenczynek | Ch. Inspektor szpit. |
| | popołud. | Wolbrom Kolejowa | " " |
| | " | Wygoda i Bubice | Przewodniczący R. i n. |
| 21. " " | przedpołu. | Lgoszyce . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Rędzina . . . | K. Budniczyk członek Rady szpit. okręg. |
| | popołud. | Myślachowice . . . | Ch. Inspektor |
| | " | Wolbrom | K. Budniczyk j. w. |
| 22. " " | przedpołu. | Chrzanów . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Libiąż . . . | K. Mierzewski |
| | popołud. | Trzebin . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Tenczynek . . . | K. Budniczyk |
| 23. " " | przedpołu. | Krzeszowice . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Skawina . . . | K. Budniczyk |
| | popołud. | Zator . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Spytkowice . . . | K. Budniczyk |
| 24. " " | przedpołu. | Balin . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Brzeszcze . . . | K. Samolewski |
| | popołud. | Starzyska i Stanisławice | Przewodniczący R. i n. |
| | " | Kwaśniów . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| 26. " | przedpołud. | Brzeźnica i Kwaśniów | Przewodniczący R. i n. |
| | popołud. | Osiek . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " " | Brzezie i Bielany | Przewodniczący R. i n. |
| 27. " | przedpołud. | Myślenice . . . | K. Mierzewski |
| | " | Pleszów . . . | K. Budniczyk |
| | popołud. | Skrzyszów . . . | " " |
| | " | Brzezinka i Łobzów | Przewodniczący R. i n. |
| 28. " | przedpołud. | Wola Zastowska | K. Mierzewski |
| | " | Zarzecze i Pleszów | Przewodniczący R. i n. |
| | popołud. | Bieńkowice . . . | Ch. Inspektor szpit. |
| | " | Alwernia i Tomice | Przewodniczący R. i n. |

| Dzień popisu | Pora roku | Nazwa gminy wiejskiej, na jaki rozkaz | Przewodniczący popisowi. |
|---|---|---|---|
| 30. czerwca | przedpołud. | Żarnie . . . . . | Ob. inspektorowski. |
| | " | Przemiłk czarn. | Ks. Janulewicz. |
| | po połud. | Cisówiec . . . . | Ob. Inspektorowski. |
| | " | Krowica . . . . | K. Kurowski Antoniuk. |
| 1. lipca | przedpołud. | Niżyce i Bielny | |
| | po połud. | Grajec i Porąbka Zagóra | |
| 3. " | przedpołud. | Zaleś i Pszczy | Przewodniczący Nadporucznicy miejscowych. |
| | popołud. | Puczyłowice i Zabrzeź | |
| 4. " | przedpołud. | Rtyń i Libiąż | |
| | po połud. | Brzezie, Mydlnica | |
| 5. " | przedpołud. | Andrzejowice, Łęki | |
| | popołud. | Myślenice, Stanisławów | |
| 6. " | przedpołud. | Ruszczyce, Stawy | |
| | po połud. | Balice, Wyciąże i Czernichowice | |

Spis ten odbywszy w dniu prywatnej w dniu 2. 3. lipca przedpołudniem pod przewodnictwem K. Kurowskiego Antoniuka, członka Rady szkolnej okręgowej; zaś w poniedziałek p. Jabłonowskiej w Budzowie D. 30 czerwca przedpołudniem pod przewodnictwem członka Rady szkol. okręg. p. Janulewicza.
Spisy odbywszy w obecności Pisarza Świętnickiego i Wielicze D. 1. lipca przedpołudniem pod przewodnictwem przełożonych Nadporuczników miejscowych. Wszystkie spisy odbędą się w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem od 3 do 6 popołudniu.

Z Rady szkolnej okręgowej.
W Krakowie dnia 26 maja 1876.

Bobowski

Ettinger

Rada powiatowa

139
wkp. 58
9677

Wien Schottenthor
Hohes Praesid. des Abgeordnetenhauses

**Nr. 204.** **Kraków, 5 Września — Piątek.** **Rok 1879.**

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w Państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przeważnie pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 58); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

## Kraków 4 września.

Po kilkudniowym pobycie w Warszawie Cesarz Aleksander, jak doniósł wczorajszy telegram, obrócił drogę ku granicy pruskiej, aby w Aleksandrowie spotkać się z przejeżdżającym do Królewca Cesarzem Wilhelmem. Większa niż zwykle otaczała tajemnica tegoroczną podróż Cara. Do ostatniej chwili tajono dzień przybycia monarchy do dawnej stolicy polskiej i w skrytości tylko czyniono przygotowania przyjęcia. Do ostatniej chwili zachowywano sekret kiedy Car odjedzie i dokąd, a dotąd niewiadomo, czy po spotkaniu w Aleksandrowie uda się do Niemiec lub powróci do Rosyi.

Okrom szczupłych oficyalnych doniesień umieszczonych w dziennikach warszawskich, a zredagowanych jak to zwykle bywa w przybocznej kancelaryi namiestnikowskiej, nie doszły nas dotąd szczegóły tego pobytu. Wiadomo tylko, że liczne rozesłano zaproszenia na bal do zamku, który się odbył w poniedziałek, że hr. Kotzebue dał do zrozumienia wielu osobom mającym godności dworskie, że ich obecność będzie dobrze widzianą a nieobecność zaznaczoną. Wszystko więc miało się odbyć po formie, bez żadnego atoli znaczenia politycznego, a jeśli kiedy to obecnie nawet najpohopniejsi do szerzenia pogłosek o zapowiadanych zmianach, ulgach i łaskach, nie mogli się oddawać żadnym złudzeniom. Myliłby się ten, ktoby sądził, że groźba nihilizmu ciążąca nad państwem rosyjskiem, w ciągłym niepokoju i ponurości utrzymująca Cara, wpłynie korzystnie na usposobienia Monarchy i na kierunek rządu wobec Polaków. Prawda, że pościg policyjny zwrócony dziś w inną stronę, że Car i rząd zanadto zna Polaków, aby ich posądzać mógł o jakiekolwiek wspólnictwo z dążeniami i praktykami rosyjskich nihilistów. Zaznaczyć należy to zaszczytne dla nas świadectwo, że w największej przeciw nam zawziętości rozumie dobrze rząd i monarcha, iż wśród najcięższych krzywd Polacy nie są zdolni do tych środków zbrodniczych, jakiemi oznacza swoje przebudzenie rewolucya rosyjska, że nihilizm a patryotyzm polski to dwie antitezy.

Mimo tego przekonania nic się nie zmieniło w usposobieniu Cesarza, ani w systemie rządu. Przez lat kilkanaście kolonizowano kraje polskie czynownikami z tej samej szkoły i kategoryi ludzi, jakich dziś wysyłają na zaludnienie wyspy Sahalin, lub ich rozstrzeliwują na stokach cytadel. I dziś jeszcze nieprzestano szczepić tej samej zarazy, zamiast postawić kordon przeciw jej szerzeniu się, w Polsce jak na wyspie chińskiej otwiera rząd upusty dla wzbierającego zalewu. Okrom reformatorów i socyalistów w złotych kołnierzach i o wyższych lub niższych czynach, Królestwo zalane jest rosyjskimi nihilistami, których wpływy nie były obce ostatnim rozruchom włościańskim przy regulowaniu granic. Kiedy na innych uniwersytetach obostrzono jeszcze warunki przyjęcia słuchaczów i utrudniono przystęp zwłaszcza synom popów prawosławnych, którzy najczęściej doktrynom nihilizmu ulegają, warszawski uniwersytet jest nimi dziś przepełniony, a utrudnienia w przyjęciu tyczą się tylko młodzieży polskiej.

Obawa nihilizmu nie wywołała żadnej reakcyi w systemie rządu lub uczuciach Cara, owszem, wstrząśnienia i niebezpieczeństwa wewnętrzne, przyczyniły się tylko do utrwalenia jedynej zasady niezłomnego we wszystkich stosunkach *status quo*. Jest to ostatniem słowem, jakie sobie powtarzano w Petersburgu po zamachu na Cara, jest to ogólny program wyjawiony w urzędowych organach: w niczem zmiany, czas na reformy nie nadszedł, owszem cofnął się, wpierw trzeba zdusić siłą i postrachem nihilizm, zanim o jakimkolwiek pomyśleć może postępie.

Więc *status quo* i co do Polski, czyli utrzymanie w całej mocy polityki nienawiści i uczuć zemsty.

Ponuro wyglądać musiała mimo nakazanych iluminacyj i balów dworskich Warszawa. Ludność jej umie zachować godność przy roztropnem uleganiu rozkazom. Wyższa społeczność spełnia obowiązek dworski, jakiego od niej żądają. Dawniej przymus i obawa malowały się tylko wśród ludności polskiej, owacye i przyjęcia miały w sobie coś, co przypominało owe powitania Cezarów rzymskich przez słowiańskich gladiatorów w cyrkach: *morituri te salutant*. Dziś przymus i obawa musiały być obopólne. Nie lękano się wprawdzie Polaków, ale inny postrach rozlany na obliczu wszechwładcy dodawać musiał grozy temu obrazowi spotkania monarchy, który nawet śród niebezpieczeństw nie umie przebaczać uraz i zapominać niechęci, ze stolicą narodu, któremu obce są uczucia zemsty i nienawiści, ale który umie czuć swoją godność, a żadnej nie doznaje ulgi w swych krzywdach.

Warszawa bywa zwykle ostatnim etapem dla cesarzów rosyjskich w ich podróżach dyplomatycznych za granicę. Stąd na ich pobyt działają wrażenia i wpływy ze sfery polityki europejskiej. Tak bywało za Aleksandra I, który otwierał sejmy polskie w Warszawie w przejeździe na zjazdy i kongresy werońskie i opawskie wzmacniające węzeł św. przymierza. Podobnie Mikołaj zatrzymywał się w Warszawie w przejeździe do Ołomuńca lub na wyprawę węgierską. Za każdym zaś razem plany i kierunek polityki zagranicznej oddziaływały na usposobienie i humor monarchy w czasie pobytu w Warszawie, bo bądź co bądź stosunek Rosyi do Polski z natury swojej był zawsze zawsze od polityki zagranicznej. Kombinacya tych odwiedzin monarchy w stolicy obcego, choć poddanego sobie narodu, z sytuacyą europejską za Aleksandra II uwydatniała się tem więcej, że Warszawa bywała znów miejscem zjazdu monarchów. Tym razem pobytowi Cesarza Aleksandra w Warszawie towarzyszyły sprzeczne oznaki polityczne. Z Berlina przybył wysłaniec, którego nazwisko i antecedencye reprezentują dawną i ścisłą przyjaźń dwóch dworów, ale którego także uważają powszechnie za współzawodnika ks. Bismarka.

Równocześnie kanclerz niemiecki podejmował hr. Andrassego w Gastein i długie z nim odbywał narady, kiedy bar. Manteuffel w Warszawie przygotowywał zapewne dzisiejszy zjazd w Aleksandrowie. Staje też pytanie, czy zupełna zachodzi zgodność między naradami w Gastein, a misyą bar. Maunteuffla i spotkaniem monarchów na granicy pruskiej? Wiemy, że w Kołach dyplomatycznych rosyjskich niechętnie patrzano na spotkanie Cesarza Austryackiego z Cesarzem Niemieckim, zwłaszcza zaś na objawy przyjaźni dwóch ministrów. Czy wrażenie to przykre, z jakiem się nie taił *Nord* zdołał bar. Manteuffel uchylić, a zatrze całkowicie niezmienny w swych uczuciach dla siostrzeńca Cesarz Wilhelm? Czy zachodzi tu znana sprzeczność między uczuciami monarchy a dążeniami kanclerza niemieckiego, czy przeciwnie są to dwa akta tej samej polityki, polityki trójcesarskiej? Twierdzą niektórzy że silniejszą ona dziś, niż kiedykolwiek, że ją popiera wiatr reakcyjny, który dmie zarówno z Berlina, jak z Petersburga, a spotykając się z prądem konserwatywnym w Austryi, może trzy nawy państw wpędzić w dawno opuszczoną zatokę św. przymierza. W historyi powtarzają się niekiedy podobne sytuacye, ale nie odradzają się zasady, które się przeżyły.

Ks. Bismark nie ma w sobie materyału na ks. Metternicha, a po kongresie berlińskim niepodobna przypuszczać wskrzeszenia zasad i związków kongresu wiedeńskiego. Może być solidarność osobista monarchów, zwłaszcza połączonych związkiem krwi, niemożebnem już jest wskrzeszenie solidarności państw i rządów, tak jak ją pojmowano przed pięćdziesięciu laty.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Lwów** 2 września.

Dziś wręczyła osobna deputacya p. Hausnerowi dyplom honorowy miasta Lwowa. Z odpowiedzi p. Hausnera wypływa, że postanowił on złożyć mandat ze Lwowa, a zatrzymać mandat z Drohobycza, i że ustępując spodziewa się, że poselstwo lwowskie przyjmie p. Smolka, albowiem wspomniał o układach mających na celu powierzenie mandatu człowiekowi, który go już nieraz piastował. Ponieważ sejm krajowy wyraził życzenie, aby godność posła do Rady państwa nie pozostawała w jednych rękach z godnością członka Wydziału krajowego, przeto p. Smolka zezwalając na swój wybór do Rady państwa złoży niewątpliwie swój mandat na członka Wydziału i przyszły sejm będzie musiał uzupełnić Wydział. P. Hausner skoro dotychczas nie złożył mandatu, zapewne będzie oczekiwał na sprawdzenie wyboru w Radzie państwa, bo inaczéj nie miałby powodu zwlekać.

Dziś przybył do Lwowa marszałek hr. Ludwik Wodzicki i przewodniczył na posiedzeniu Wydziału krajowego.

Los urzędników powiatowych wzbudza słuszne zajęcie rad i wydziałów powiatowych; nasze młode autonomiczne władze zważając na usposobienie ogółu mało skłonne do przewidywania przyszłości, zaczynają nabierać przekonania o potrzebie zabezpieczenia losu swym urzędnikom i związania ich w ten sposób silniéj z zajętem stanowiskiem. O ile wiem, dawniéj już w powiecie krakowskim utworzono stałe posady i zapewniono urzędnikom powiatowym emeryturę. W ostatnich czasach trzy inne powiaty brzeski, bocheński i drohobycki, uchwaliły ustawy służbowe i zapewniły emeryturę swoim urzędnikom. Ważne te uchwały zasługują na poznanie i dla tego podamy o nich krótką wiadomość trzymając, się głównie uchwał Rady powiatowéj brzeskiéj, ponieważ statut emerytalny i służbowy brzeski najbardziéj wyczerpuje przedmiot.

W Brzesku utworzono fundusz emerytalny przeznaczając z góry 6000 złr. z oszczędności osiągniętych w administracyi powiatu. Na przyszłość fundusz będzie powiększał się odsetkami i 5% potrąconemi z pensyj stałych urzędników powiatu. W Drohobyczu i Bochni zamiast fundacyi jednorazowéj postanowiono wkładać rocznie 12% od pensyi urzędników z funduszów powiatowych i po 4% potrącać od tychże pensyj urzędnikom.

Prawo całkowitéj emerytury przyznaje statut po upływie lat 35, ale już po 5 latach służby urzędnik nabywa prawa do emerytury w stosunku istotnie wysłużonych lat, a nawet przed upływem lat pięciu ma zapewnioną odprawę od 120 do 200 złr. Oprócz urzędnika prawo do emerytury mają pozostała wdowa i dzieci. Wdowa bezdzietna otrzymuje połowę emerytury, jakąby miał mąż, gdyby poszedł na emeryturę. Wdowa posiadająca dzieci otrzymuje $^3/_5$ emerytury a drugie $^2/_5$ są zapewnione dzieciom. Statut w Drohobyczu nie wspomina wcale o emeryturze dzieci, a statut bocheński przyznaje dzieciom emeryturę w takim razie jeżeli żona nie pobiera emerytury.

Wszystkie te statuta tworząc fundacye emerytalne powiatowe, zastrzegają przemianę tych fundacyj na fundacye stypendyjne w razie gdyby instytucye autonomiczne przestały istnieć. Wszystkie także przyznają pierwszeństwo do stypendyów rodzinom pochodzącym od urzędników powiatowych: ale szczególniéj ważne ma postanowienie statut brzeski, ponieważ zapewnia on stypendyum po 300 złr. do ukończenia nauk i wynalezienia sobie stałego zajęcia.

Te usiłowania Wydziałów powiatowych znamionują zaufanie, jakiego te instytucye nabierają we własne siły i w trwałość stosunków autonomicznych. Byłoby przecież może rzeczą pożądaną, aby za porozumieniem wzajemnem przyjęto stałe i dla wszystkich powiatów wspólne zasady służbowe i emerytalne. Wówczas możnaby snadnie połączyć odosobnione fundacye w jednę, zapewnić jéj stałą podstawę; a może nawet wkładki od urzędników mogłyby w skutek tego zmniejszyć się. Ponieważ emerytura opierająca się na potrąceniach z pensyi jest rodzajem przymusowego ubezpieczenia, przeto gdyby taki statut powszechny został rozciągnięty na cały kraj, możnaby wejść w układy z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i uzyskać niewątpliwie warunki pomyślne dla urzędników i powiatów. Taki fundusz posiadaćby winien osobną administracyę, o emeryturze i przyznawaniu urzędu rozstrzygałyby same wydziały powiatowe, a tylko administracya mogłaby być przy Towarzystwie ubezpieczeń. Tymczasem spodziewać się należy, że więcéj Rad powiatowych pójdzie za przykładem tych, które uchwaliły ustanowę służbową i emerytalną dla urzędników powiatowych.

**Wiedeń** 3 września. Podając onegdaj rezolucyę uchwaloną na zjeździe wiernokonstytucyjnych w Linzu, nadmieniliśmy, że uzasadniał ją sprawozdawca Dr Russ. Otóż z mowy jego podajemy najważniejszy ustęp:

Bardzo poważny członek tego zgromadzenia, Dr Herbst, powiedział już wczoraj, że istniejo cały szereg ważnych punków widzenia, w których w łonie stronictwa nie było nigdy i nie będzie nigdy różnicy. Rzeczą komitetu było dać wyraz formalny temu twierdzeniu. Propozycya komitetu ma na celu pielęgnowanie zgodności i to w dwóch kierunkach: w odpornym i czynnym. W odpornym o tyle, o ile możemy spodziewać się ataków na to, co zostało stworzone i wśród ciężkiej walki było dotychczas utrzymywane. W kierunku czynnym, dodatnim, o tyle, ażeby budżet państwowy

---

## Część literacko-artystyczna.

## KARTKI Z PODRÓŻY.

### I.

Przybyłem do Lindau. Wzdłuż murowanego z dużych ciosów wybrzeża, stanął cały szereg hotelów. Widocznie przejazd turystów przez Lindau znacznym być musiał; wszystko wskazywało w powierzchowności tych hotelów, że są urządzone dla wygody i przyjemności podróżnych. Przy każdym z nich ładnie urządzony ogródek z pięknemi klombami kwiatów; werandy i balkony od strony jeziora z rozległym widokiem na góry i wybrzeża, to wszystko dowodziło starania właścicieli o przyjemności pomieszkania i o wygody podróżnych, by jak najdłużej zatrzymać ich w tej prześlicznej krainie. Lindau jest schludnem miastem bawarskiem o dwudziestu kilku tysiącach mieszkańców i dosyć handlownem. Korzystałem z krótkiego czasu, jaki do odejścia statku pozostawał i przeszedłem się trochę po mieście, dość ciasno nad jeziorem konstancyjskim zbudowanem. Z powodu wczesnej godziny, bo była zaledwie 5 rano, wszystko jeszcze błogim snem spoczywało. Oprócz schludnego rynku, czystych piętrowych domów i ratusza dość skromnego, w owym starym niemieckim stylu, jaki wszędzie po większych prowincyonalnych miastach się spotyka, zresztą nic szczególnego do widzenia niebyło.

Ochrypły świst z przystani, ostrzegł mię, że czas wrócić na pokład. Za chwilę wyruszyliśmy ku Romanshorn. Mieszkańcy okoliczni i Szwabi, chętnie Bodensee morzem Szwabii nazywają, co jest w części usprawiedliwione, bacząc, że Szwabi innego morza nie mają, a to jezioro jest rzeczywiście rozległe i głębokie. Choroba morska, jakiej czasami wrażliwsi podróżni przy burzliwym stanie jeziora podlegają, usprawiedliwia poniekąd to podniesienie go do rangi morza. W każdym razie jest ono jednem z największych jezior szwajcarskich, posiada powierzchni do 540 kilom. kwadr. i w środku do 300 metrów głębokości. Od Szwajcaryi i Tyrolu roztacza się wzdłuż wybrzeża wspaniały łańcuch Alp z poważnemi szczytami Calandy, Sentis, Hochvogel, które prawie nigdy swej śnieżnej szaty nie zdejmują. Przed nami spokojne źwierciadło zielonawej wody jeziora, odbija wiernie i malowniczo kontury gór i winnice wybrzeży. Brzegi szwajcarskie ku Romanshorn i Rorschach po za mgłą skryte, również, jak i brzegi niemieckie, pozwalają fantazyi mniemać, że się rzeczywiście morską odbywa podróż. Z Lindau do Romanshorn przejeżdża się szerokość jeziora trochę skośnie, w niespełna dwie godziny. Już byliśmy blisko w połowie naszej drogi, gdy słońce nareszcie gęstą zasłonę mgły porannej przedarło i oświeciło śnieżne stoki gór, dotąd tylko niewyraźnie po za mgłą się rysujące. Czerwone jaskrawe światło wschodzącej gwiazdy dziennej, wspaniale osłoniło śnieżne stoki i teraz dopiero można było ocenić całą piękność tych gór poważnie i ponuro ku niebu się piętrzących. Na prawo Friedrichshafen, liczne wille i białe domy, wśród winnic rozrzucone na górzystem wybrzeżu, rozweselały oko wyłaniając się z za mgły porannej, prześlicznie w nurtach gładkiego jeziora odźwierciedlone. Ani spostrzegłem, że jesteśmy tuż przy latarni portu Rorschach, tak byłem zajęty pięknością tego błogosławionego od natury zakątka. Wnet też statek przybił do wybrzeża, na którym jest urządzony i dworzec kolei żelaznej do Wintertur i Zurichu.

Prawdziwej doznałem rozkoszy, znalazłszy się znowu po latach z górą dziesięciu, na tej szczęśliwej wolnej ziemi. W owych to czasach, jeden z tysiąców wygnańców, tutaj szukających przytułku, stanąłem był poraz pierwszy na szwajcarskiej ziemi. Zacni Szwajcarowie, nie zrażali się niczem, ani liczbą przybyszów, ani nawet złem zachowaniem się wielu bardzo jednostek; pomagali w najrozmaitszy sposób, i byle tylko chęć do pracy się znalazła, wyszukano każdemu miejsce, na którem przynajmniej żyć uczciwie było można. W zakładach wyższych naukowych uwalniano młodzież chcącą się dalej kształcić, od opłaty szkolnej, a niezmordowany Komitet pomocy pod przewodnictwem komendanta p. Waldera, zbierał niestrudzenie składki, by biednym dopomódz do kształcenia się. — Będąc świadkiem tej uczynności i ludzkości prawdziwie wzniosłej Szwajcarów, przepełniony uczuciem szacunku i wdzięczności dla tego szlachetnego kraju, wstąpiłem powtórnie na gościnne wybrzeże. Zdawało mi się, drugi kraj rodzinny widzieć, patrząc na znane mi tak dobrze okolice, kantonu Aargau, przed oczyma przemigające. Starannie uprawne pola i winnice, bujne łąki, rzędami drzew owocowych obsadzone, czyste białe domy z ogródkami, wszystko to świadczy dobitnie o zamożności i pracowitości mieszkańców. W Winterthur spostrzegłem, że dworzec znacznie się powiększył i wzdłuż rozległe zakłady fabryczne powstały. Ruch też był dość ożywiony, gdyż od kilku lat zbudowano stąd drugą liniję kolei żelaznej do Zurichu. Piękna ta kolej, zjadła do 15 milionów biednym akcyonaryuszom, i utrzymać naturalnie się nie może; bo kolej między dwoma tak niewielkiemi stosunkowo miastami jak Zurich i Winterthur, nawet ruchu swego opłacić nie jest w stanie. Dziwiło mię też niezmiernie, że Szwajcarzy, miły grosz tak bardzo kochający i oszczędni, że ci Szwajcarzy dali się pociągnąć do przedsięwzięcia nie mogącego się nigdy wypłacić, a żadną nie wywołanego potrzebą, jak ta ich linia. Urzędnik kolejowy objaśnił mię, że próżność kantonalna i zawiść, pierwszą dała pobudkę do budowania jej, ale że jak tylko zaczęto budować i cofnąć się już nie można było, gorączka Szwajcarów ominęła. Kto wie, czy te piękne mosty z ciosu i żelaza, te ładne budynki na stacyach nie będą kiedyś niemiłosiernie przez wierzycieli na publiczą sprzedaż wystawione?! Kryzys kolejowa nie ominęła bowiem Szwajcaryi; ślady jej uderzające widać i w Zurichu. Pod wzgórzem wsuwającem się w miasto, na którem jest piękny spacer z czarującym widokiem na jezioro i daleki łańcuch Alp, tak zwanym: „Hohe Promenade“ zaczęty tunel na długość przeszło 200 metrów, i przepysznym ciosem wymurowany. Niestety dla wykończenia tej kolei, która na wzór Paryża, miała Zurich otoczyć i tworzyć rodzaj *Chemin de fer de la Ceinture*, pieniędzy brakło; wejście zabito deskami, i czarny otwór rury tunelowej przypomina jakby Memento, że nie należy lekkomyślnie tworzyć wielkich projektów i naśladować wielkich miast, nie mając do tego jeszcze rzeczywistej potrzeby. Pół miliona franków przepadło na zawsze!

W parę godzin stanęliśmy w Zurichu. Już przy wyjściu z wagonu uderzył mię wspaniały dworzec nowy, i piękny plac dojazdowy. Od dworca, nowa ulica z całym szeregiem zbytkownych nawet domów, wymownie świadczyła, że epoka rozkwitu naturalnego, że peryod spekulacyi podobny do naszych lat 1868–72 i tu ślady swoje zostawił. W miejscu gdzie dawniej były szopy i stare budynki drewniane, stanęły przepyszne gmachy dla banku i poczty; szczególniej bank, mógłby w pierwszych stolicach nawet jeszcze zwracać uwagę bogactwem fasady i gustownością ozdób tak wewnątrz jak i zewnątrz. Ku Uitliberg, mnóstwo nowych willi i ulic nowych kilka powstało. Tylko po drugiej stronie Limatu nic się nie zmieniło. Dumna fasada szkoły politechnicznej, z góry spoziera jak zawsze wspaniale na gęsty labirynt domów, co u jej stóp zaległy. Promienie zachodzącego słońca, odbiły się złocisto od niezliczonych okien, z których kilka lat dzień w dzień, przecudowny krajobraz, oczy moje pieścił. Wspomnienia tłumnie do głowy i serca się cisły, gdym znów ten gmach przepyszny obaczył, w którym lat kilka nauce poświęciłem. Prawie każdy kamień uliczny był mi znany, i zdawało mi się, że lada chwila wyciągnie się do mnie dłoń znajoma, przemówi głos przyjacielski. Nie mogłem oprzeć się chęci pójścia do szkoły politechnicznej by odwiedzić stare kąty szkolne, do których człowiek mimowoli, tak bardzo przywyka!. Natura ludzka dziwną jest. Wśród trosk pracy i zabiegów i kłopotów życie mija szparko, niepostrzeżenie, a człowiek niby fala wodna płynie, ku nieznanemu celowi, zostawiając za sobą wybrzeża pełne wspomnień różnych, a coraz nowe wrażenia przypadki i ludzie przerabiają serce, pojęcia, ich charakter, często do niepoznania. Minie jaki dziesiątek lat, inna już prawie z niego istota i gdy okoliczności zaprowadzą go na miejsca młodości, wtedy dopiero widząc kąty znane i twarze znajomych, których się młodemi prawie zostawiło, uderza i przeraża tą odmianą, którą się wraz i na sobie spostrzega. Wtedy dopiero przyglądamy się sobie uważniej i niewstrzymany bieg przeznaczenia staje nam wyraźniej przed oczyma z całą twardością zimną, nieodmienną, której ostatniem rozwiązaniem i końcem, śmierć i wieczność!. Gmach szkolny, z piękną fasadą i Vestibulem utworzonemi przez Sempra, który tu kilkanaście lat nauczał, jeszcze i teraz harmonią rozmiarów mi imponował. Profesorów zastałem jeszcze po większej części tych samych. Przezacny profesór Culmann, sławny w świecie inżynierskim, swoją teoryą mostów kratowych i graficzną statyką, którą pierwszy do obliczeń inżynierskich obszernie zastosował i wciąż rozwija coraz dalej, przyjął mię z prawdziwą serdecznością. Po tylu latach niewidzenia i przy takiej liczbie uczniów, co rok zakład opuszczających, mimo tego mówię, profesor Culmann natychmiast mię poznał, i niezmiernie był rad z odwiedzin. Zwiedziłem w jego towarzystwie znane mi tak dobrze sale konstrukcyjne, obecnie prawie jeszcze więcej przepełnione, jak za moich czasów.

Odwiedziłem jeszcze i zacnego prof. Wolfa, dyrektora obserwatoryum w Zürichu, który w tym przybytku nauki dość daleko od miasta samotny żywot prowadzi. Prawdziwie patryarchalną ma on powierzchowność. Prześliczna fizyonomia starca, z długą białą brodą, o ciemnych żywych oczach pełnych inteligencyi głębokiej, jest istotnie imponującą zarazem. Kilkanaście lat czasu od ostatniego widzenia pobieliły tylko trochę więcej włos, ale postać jeszcze piękna i pełna życia. Astronomia zaabsorbowała mu czas tak całkowicie, że zacny profesor nie miał czasu pomyśleć o ożenieniu. Musiał mu ten czas niepostrzeżenie upłynąć na rozpatrywaniu firmamentów i teraz musi biedny, samotny z instrumentami i niebem przepędzać życie w takiem pięknem ustroniu, jakiem jest obserwatoryum zürichskie. Imię swoje głównie obserwacyami słońca i jego plam wsławił prof. Wolf w świecie astronomicznym. Mimo kilkudziesięciu lat wieku jest jeszcze rzeźkim do pracy i bardzo gorliwym; oby był nim jeszcze jak najdłużej.

I przezacny nasz ukochany komendant Walder, dziś prezydent Kantonu, powitał mnie z całą serdecznością. Na nim trochę widoczniejszy był ślad tych niezliczonych a nieustających walk politycznych, jakie kantonalne partye między sobą staczają, a które w tych kilku ostatnich latach dla Szwajcaryi tak wielką miały wagę i znaczenie z powodu rewizyi konstytucyi związkowej. Jako zwolennik zasad demokratycznych i liberalnych, stoi on na czele partyi obecnie u steru będącej, a która za godło na chorągwi swej wypisała: *Die Volkssouverenität*, „panowanie ludu“, poddając pod jego głosowanie wszystkie ważniejsze postanowienia i prawa rządu.

Jedną z najbardziej interesujących rzeczy była dla mnie kolej, prowadząca z Zürichu na Uitliberg, której dworzec na przedmieściu Selnau wybudowano. Góra Uitliberg przeszło 1500 stóp nad poziom jeziora Zürichskiego się wznosząca używa wielkiej sławy u wszystkich turystów zwiedzających Zürich i przez nikogo pominięta nie jest. Istotnie widok z niej przecudowny i urozmaicony jak rzadko. Kto wie, czy panorama ztąd nie jest piękniejszą, niż z okrzyczanego Rigi-Culm? Co do mnie, byłbym w kłopocie wydać sąd, chociaż w krótkim przeciągu czasu zwiedzałem obydwa te punkta. Jużto piękności natury trudno oceniać i porównywać między sobą; piękność jej tak rozmaita, tak wzniosła i podnosząca umysł, wszędzie jest pięknością tylko, zawsze wielką, a prawie nigdy większą lub największą. W mojej peregrynacyi samotnej po Szwajcaryi zostając tak często sam na sam z potężną, olbrzymią, często

został uporządkowany za pomocą środków, które nie będą ciężarem dla ludności a usuną zbyteczne wydatki. Nie możemy zataić, że zostaliśmy wyparci, że stronnictwo nasze jeszcze nigdy nie pojawiło się w reprezentacyi państwa w tak małej liczbie jak właśnie obecnie. Już ten fakt przekonywa nas o konieczności zaniechania na razie nie jednego żądania a może nawet o konieczności pewnych zmian w naszej taktyce. Wielkie koła ludności żywią najrzetelniejsze obawy, w całych prowincyach utraciliśmy mandaty nie bez przyczynienia się rządu, bo w drodze kompromisów zawartych pod jego egidą, których skutki wszystkim są znane i które obaliły istotę parlamentaryzmu. Jeszcze większe obawy nasuwa nam dotychczasowy skład nowemu gabinetu. Użyto tu wyrazu „koalicya“, a pominięto zupełnie jego znaczenie. Uznano za możliwą koalicyę żywiołów wbrew sobie przeciwnych. Jak może działać skutecznie gabinet i jak może popierać go stronnictwo wiernokonstytucyjne, skoro w jego gronie zasiada mąż, który nie w pobieżnej pogadance ani w namiętnej rozprawie, ale w dobrze obmyślonej formie książkowej, oświadczył, że wina za finansowe położenie państwa spada albo na system ostatnich 10 lat, albo na postępowanie reprezentantów tego systemu! Czyż może być mowa o koalicyi między takiemi zapatrywaniami a zasadami naszego stronnictwa? Rozumielibyśmy jeszcze koalicyę między rozmaitemi odcieniami jednego wielkiego stronnictwa, czy to naszego, czy też naszych przeciwników, ale o koalicyi, która przypuszcza podobny skład gabinetu, nie może być mowy. Wzmagać się muszą nasze obawy jeszcze wobec faktu, że w gabinecie zasiada mąż, którego cała przeszłość jest zgodną z zasadą odrębnego stanowiska krajów korony czeskiej; a jest zasada, która oznacza niebezpieczne naruszenie interesów austryackich Niemców i zagraża jednolitości konstytucyjnej. Niejednokrotnie życzyliśmy sobie wstąpienia do Rady państwa silnego, inteligentnego, pracowitego szczepu czeskiego. I dzisiaj jeszcze powitamy go z radością! Narodowe życzenia jego powinny być wzięte pod skrupulatną rozwagę, ale nie powinno się to stać kosztem liberalnej i wyznaniowej treści naszej konstytucyi. Usiłowania dążące ku uregulowaniu budżetu, musiały być podniesione w naszym wniosku, nie dla tego, jakobyśmy chcieli bawić się w negacyę, lecz że chcemy działać dodatnio. Niezaprzeczona ekonomiczna bieda nasuwa cały szereg, potrzeb, którym według możności chcemy zadość uczynić. Zdaje nam się tedy, że nie należy wyczekiwać przedłożeń rządu, lecz stawiać wnioski, któreby mogły zaradzić rozmaitym potrzebom ludności“. Mowę swą zakończył Dr Russ wzmianką, że obecne zgromadzenie stoi w związku z konferencyą, która się odbędzie w przededniu zebrania się Rady państwa. „Stronnictwo wiernokonstytucyjne, mimo groźnej sytuacyi, rozbudzi się do nowego życia i w imieniu komitetu, który proponuje przyjęcie powyższej rezolucyi, mogę dać wyraz życzeniu, ażeby jedność stronnictwa wiernokonstytucyjnego, która teraz zamanifestowała się świetnie, trwała jak najdłużej“.

Dr Granitsch postawił jak wiadomo wniosek przyjęcia rezolucyi *en bloc*; uczynił on to w tych słowach:

„Mniemam, że dam wyraz przekonaniu wszystkich tu zgromadzonych, jeżeli powiem, że przedłożone wnioski wypowiadają w sposób właściwy ideę utrzymania państwa i obrony wolności, która nas wszystkich ożywia, i że stwierdzając we wszystkich eseneyonalnych i decydujących kwestyach jedność, w podrzędnych sprawach zostawiają swobodę zdania. Ponieważ zebraliśmy się, ażeby dać wyraz tej idei jedności we wszystkich ważnych sprawach, i nie ma w naszem stronnictwie nikogo, ktoby się nie zgadzał na te minimalne zasady, przeto proponuję przyjęcie *en bloc* powyżej rezolucyi.“

Z późniejszych telegramów, jakie otrzymał *Fremdenblatt*, dowiadujemy się, że rezolucya powyższa jest dziełem kompromisu między wszystkiemi frakcyami i że bardziej szczegółowy program groził rozbiciem jedności. Tak np. w komitecie trzynastu rozbierano kwestyę zniżenia stanu całej armii a wypowiedziano tylko zdanie, „że jedynie w obrębie istniejącej organizacyi wojskowej należy dążyć do redukcyi etatu wojskowego“. Stronnictwo postępowe było nielicznie reprezentowane, pomimo że na wniosek dr. Koppa wysłano dr. Mengera na Morawę a dr. Foreggera do Styryi, ażeby nakłonili członków tego stronnictwa do licznego zjazdu w Lincu. Doniesienie, jakoby podczas obrad komisyi oświadczono, że nie wolno żadnemu członkowi stronnictwa wstąpić do ministerstwa koalicyjnego, jest błędne. Kwestyę tę poruszono tylko w rozmowie poufnej i to o tyle, że do gabinetu, „który narusza konstytucyę i liberalizm“ nie należy wstępować. Pomiędzy deputowanymi panowała skłonność do porozumienia z Czechami w granicach konstytucyi, natomiast oświadczono się stanowczo przeciw koncesyom na rzecz klerykalizmu. Mówią, że Dr. Herbst przybył do Lincu tylko dla tego, aby wystąpić jako „zbawca jedności w stronnictwie wiernokonstytucyjnem“ chociaż i pierwotni aranżerowie zjazdu nie mieli zamiaru rozbijać zgody.

## Królestwo Polskie.

O pobycie cesarza Aleksandra w Warszawie wszystkie tameczne dzienniki powtarzają za urzędowym *Dziennikiem Warszawskim* lakoniczne wzmianki, które tu powtarzamy, zostawiając styl oficyalny rosyjski:

W dniu 17 (29) sierpnia o godzinie 11ej wieczorem, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjechać z St.-Petersburga do Warszawy, drogą żelazną st.-petersbursko-warszawską i powitany był w dworcu przez przybyłych wcześniej z St.-Petersburga Wielkich Książąt Sergiusza i Pawła Aleksandrowiczow i Dymitra Konstantynowicza, tudzież przez wszystkich znajdujących się w Warszawie i przybyłych tutejszych i zagranicznych dygnitarzy wojskowych, i następnie po przyjęciu raportów od komendanta i oberpolicmajstra, raczył udać się do pałacu Belwederskiego. Na całej drodze do Belwederu, wspaniale uilluminowanej, oświetlonej ogniami bengalskiemi i przyozdobionej flagami, kobiercami i kwiatami, Najjaśniejszy Pan witany był przez gęste masy ludności miejskiej, okazującej zapał z powodu przybycia ubóstwanego Monarchy głośnemi i nieumilkającemi okrzykami „hurra“, jak również przez poustawiane na drodze orkiestry wojskowe i cywilne, które wykonywały hymn narodowy „Boże Cesarza chroń“. (*Dz. War.*)

Onegdaj 18 (30) sierpnia Najjaśniejszy Pan raczył przyjmować w pałacu Belwederskim deputacye pruską i austryacką, poczem o godzinie 12ej w południe udał się wraz Najdostojniejszą Rodziną do katedralnego prawosławnego Soboru. O godzinie 1ej po południu Jego Cesarska Mość raczył odbyć na polu Mokotowskiem ogólny przegląd wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, a po ukończeniu takowego odwiedzić JW. hrabiego Kotzebue, Warszawskiego Generał-Gubernatora, po obiedzie zaś, o godzinie 8ej i pół wieczorem, Najjaśniejszy Cesarz raczył zaszczycić Swoją obecnością widowisko w Wielkim Teatrze i o godzinie 11ej powrócił do Belwederu.

Całe miasto było ubrane flagami, dywanami i kobiercami, a z nastaniem zmroku rzęsisto uilluminowanem i podczas przejazdów Najjaśniejszego Pana, na ulicach zgromadzały się tłumy ludności.

Urzędnicy cywilni, zaproszeni na wieczór do JW. Głównego Naczelnika kraju, który zostanie zaszczycony obecnością Jego Cesarskiej Mości, w dniu 20 sierpnia (1 września), mają być ubrani:

Urzędnicy Dworu i wszyscy inni urzędnicy w vice-mundurach i w białych krawatach, przy orderach wyższych stopni i ze wstęgami na kamizelkach.

Inne osoby nie zostające w służbie w czarnych frakach, w białych krawatach, przy orderach i wstęgach.

Osoby zaproszone na wieczór, raczą przybyć do Zamku nie później jak o godzinie 9tej wieczorem.

## Turcya.

Od pewnego czasu jak donosi z Filipopola korespondent *Polit. Corr.* szerzą się pogłoski, że w powiatach muzułmańskich wschodniej Rumelii mianowicie w Tatar-Bazarczyku, Kazanliku, Eski-Zagra i Haskiöj duch mieszkańców daje powód do obaw. Z Eski-Zagra i Haskiöj wyszły podburzające do powstania odezwy, których pewną ilość egzemplarzy pochwycono i przesłano do Filipopola. Treść tych odezw jest następująca:

Bracia i współwyznawcy! Wszyscy, którzy mamy czuwać w Rumelii nad naszemi siedzibami i świętemi prochami zmarłych ojców, uczuwamy nad sobą w ostatnich czasach brzemienną rękę losu. Po wielkiem nieszczęściu, utracie naszego panowania, nastąpił straszny ucisk, jaki śmiertelni nasi nieprzyjaciele na nas wywierają. Jestże jaka krzywda, którejby nam w ostatnim roku nie wyrządzono? Jestże choć dziesiąta część prawowiernych przywróconą do posiadania złupionego im mienia? Czyż Bułgarzy nie zabrali nam domów i trzód, które posiadają do dziś dnia? Ilorakaż to część meczetów została do rozporządzenia obrzędom religijnym? Bułgarzy, którzy przywołali Moskwę dla zburzenia państwa tureckiego, zaprzysięgli każdemu z nas zemstę i zagładę. Policzcie się w pośród was. Czyż już nie znajdujecie wielkich luk? Iluż musiało uciekać, ilu zmarniało w nędzy, ilu uległo gwałtom i chytrości Bułgarów, którzy nienawiści swej ku nam najzgubniejsze otwarli szluzy. A cóż czeka tych co pozostali, owych silnych w wierze i urągających wszelkim krzywdom? Patrzcie co się dzieje: Uważani jesteśmy, my Muzułmanie, i traktowani jako trędowaci. Utworzono dla bezpieczeństwa życia i mienia milicye. Któż jest w ich szeregach? Nasi wrogowie: Bułgarzy— którzy moc swą na to obracają, aby nam życie zupełnie zatruć i nasze mienie uczynić igraszką kaprysu i niegodziwości. Sułtan zamianował dowódcę, lecz nie ma on ani władzy, ani powagi, nic może nam nieść pomocy. U rządu nie można żadnej znaleść opieki. Wielcy panowie są albo Bułgarzy, albo ulegają wpływowi bułgarskiemu. Władza w całym kraju jest przeważnie w rękach Bułgarów, którym zależy na tem, aby żywioł machometański wytępić. Żaden Turek nie może się ukazać na ulicy, pierwsi Bułgarzy, którzyby go spotkali zamordowaliby go. Iluż to ludzi spokojnych zginęło w ten sposób w ostatnich miesiącach? Lecz w domu nawet nikt nie jest pewnym swego życia i swego honoru. Wdzierają się nawet do haremów, aby, jak mówią Bułgarzy; szukać broni, w rzeczywistości atoli aby nas zbeszcześcić i skrzywdzić. A dla czegóż pozostawiają Bułgarom wszelkiego rodzaju broń, gdy nas pozbawiają nawet domowego noża. Starą broń, uświęconą wiążącemi się z nią wspomnieniami, zabrano nam aż do ostatniego śladu. Jesteśmy nietylko bezbronni, lecz wyzuto nas z wszelkiej własności. Czyż możemy znosić spokojnie tę hańbę, pozostawić ją na sobie, poddać się bez woli i oporu tej wyniszczającej wojnie? Z pewnością nie! Nie mamy innych obrońców prócz siebie samych, lecz silne są nasze ramiona! Kto mógł zwyciężać narody, zdobywać kraje i podbijać całe części świata, ten uśmierzy rajasa wzrosłego w hardość i skarci ludek, który tylko dzięki naszej wspaniałomyślności żyć mógł tak długo. Wzywamy wszystkich braci, aby ostrzyli broń i baczyli na bliską chwilę, w której wytoczymy walkę naszym ciemiężcom za naszą samoistność jako Mahometanie, ludzie i naród. Allah jest z nami, dobra sprawa odniesie zwycięstwo. Bądźcie gotowi! Liczymy na pomoc wszystkich współwyznawców.

## Kronika miejscowa i zagraniczna

**Kraków** 4 września.

Arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artyleryi, przybył dzisiaj rano do Krakowa z Wiednia.

— Dla rodziny X. Terlikiewicza złożył X. W. J. 6 złr.

— Dwa nowe historyczne obrazy mniejszych rozmiarów wykończył dyrektor Jan Matejko, które natychmiast jeszcze w pracowni nabyte zostały. Jeden z nich wyobraża „Władysława Łokietka“, który wezwawszy na zjazd w Brześciu kujawskim Wielk. Mistrza Krzyżaków Karola z Licenburga, zrywa z nim układy dotyczące ziemi Chełmińskiej i Pomorza, grożąc mieczem. Następstwem tych zerwań była potem bitwa pod Płowcami. Drugi obrazek przedstawia „Spór małżeński Leszka Czarnego z Gryfiną“, przy którym jako sędzia był także Bolesław Wstydliwy. Domowe te zatargi i spory w poufnej i drażliwej sprawie podjęte, oddane są z Szekspirowską komiką oraz z niezrównanym wyrazem i siłą powaśnionych osób. Prócz tego na wystawie urządzającej się teraz w Sukiennicach, w tych dniach umieszczone będą: „Portrety dzieci“. Obraz ten w większych rozmiarach, już po powrocie z Rzymu dokonany, wyobraża w naturalnej wielkości rodzinną gromadkę własnych dzieci Mistrza. Prócz zadziwiającego podobieństwa tak rysów jak również odrębnej właściwej naturze charakterystyki młodocianych temperamentów, odznacza się ten obraz wielkim przepychem świetności i mocy kolorytu. Portret Namiestnika i portrety dzieci wykonywane prawie jednocześnie, stanowią uderzający zwrot do klasycznego stylu największych mistrzów włoskich.

— Znakomity artysta p. Bolesław Ładnowski wystąpi w naszem mieście w powrocie swej artystycznej podróży do Warszawy, w sobotę w *Otellu*, w niedzielę zaś w roli Franciszka Moora w *Zbójcach* Szyllera.

— Dowiadujemy się, że z funduszów Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich zaasygnowano kwotę 100 złr. na ręce inspektora szkolnego p. Twaroga celem zakupienia książek szkolnych i rozdania ich w porozumieniu się z dyrektorami tutejszych szkół ludowych pomiędzy najuboższą tychże dziatwę.

— Wydział krajowy ofiarował z funduszu krajowego 500 złr. dla dotkniętych pożarem mieszkańców Serajewa. Na ten sam cel przesłał X. Zygmunt Golian z składki zarządzonej w kościele N. Panny Maryi w Krakowie 55 złr. 50 ct., 21 rubli papierowych i luidor.

— Wczoraj o godzinie 6ej wieczór sześcioletni syn Wolfa Kempe, szewca, na Kazimierzu, bawiąc się flaszeczkami napełnionemi różnemi płynami, z których Kempe wyrabia atrament, napił się z jednej flaszeczki mieszczącej witryol, i pomimo pomocy przyzwanego lekarza Dra Braunsteina, dzisiaj rano życie zakończył.

— Wczoraj wieczór pies z pod L. 452 przy ulicy Ś. Rocha rzucił się na przechodzącą dziewczynę ośmioletnią i potargał na niej odzież.

— Jenerał Chanzy, ambasador francuski przy dworze petersburskim, przejechał wczoraj z Petersburga przez Szczakowę do Wiednia w towarzystwie francuskiego jenerała.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, bawi w Łańcucie.

— W Szczawnicy było według listy zdrojowej od początku pory kąpielnej do 31 sierpnia 2521 osób. Jest to liczba, do której podobno nigdy jeszcze niedochodziła ilość osób używających kuracyi w Szczawnicy, a stała od dni kilku pogoda jest rękojmią, że na tem jeszcze nie koniec.

— **Z pod Kołaczyc** d. 1 września.

W dniu 30 sierpnia b. r. zgorzał w naszem najbliższem sąsiedztwie starożytny kościół parafialny w Bieżdziedzy. Pożar powstał w skutek nieostrożności robotników, pracujących na wysokiem rusztowaniu około reparacyi sygnaturki kościelnej, przez burzę przed paroma tygodniami uszkodzonej. Przy parnem powietrzu i nagromadzonym materyale budulcowym, ogień rozszerzył się w krótkim czasie tak gwałtownie, że usiłowania ratunku nie potrafiły go od zguby ochronić. Przy ratunku odznaczyli się mieszczanie z Kołaczyc, którzy wraz z ochotniczą strażą ogniową w tem miasteczku istniejącą i kilkoma sikawkami na pomoc pospieszyli. Najprzód zgorzał dach, a w przeciągu kilku godzin gdy zapadła się powała kościelna, pożar rozszerzył się we wnętrzu całego kościoła i zniszczył całe wewnętrzne urządzenie, ołtarze, sprzęty kościelne, ławki i organy. O godzinie 5ej po południu nie pozostały ze wspaniałej świątyni Pańskiej jak tylko nagie popękane mury.

Gdy w ten sposób zginął nazawsze kościół, będący ozdobą całej okolicy i pod względem starożytności, stylu i cennych dzieł sztuki, które go ozdabiały, nie mający w całym powiecie sobie równego, nie będzie może bez interesu przytoczyć kilka dat go dotyczących. Według inwentarzy kościelnych świątynia Bieżdziedzka wybudowaną została przez Eligiusza Grzymałę, właściciela dóbr Bieżdziedzy i Bieżdziadki w czasie tak odległym, że go nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć. To pewna, że w r. 1326 parafia w Bieżdziedzy już istniała, a sam kościół d. 7 stycznia 1453 przez Jerzego biskupa Leodycejskiego, sufragana kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, poświęcony został. Późniejszego pochodzenia była kaplica, nazwana kaplicą Zwiastowania Najśw. Panny Maryi, wybudowana, jak marmurowa przy pożarze ocalona tablica świadczy, przez Zofię z Chmielnickich, wdowę po Jerzym Romerze, właścicielu Bieżdziedzy, poświęcona w r. 1615 przez Stanisława Siecińskiego, biskupa Przemyskiego. Kaplica ta znaną była zwykle pod nazwą kaplicy Romerowskiej. Kościół w Bieżdziedzy postawiony był z kamienia w stylu gotyckim z pięknemi ostrołukowemi oknami, z dachem spiczastym, zbudowanym z drzewa. Prawdziwe dzieła sztuki nagromadzone były w kaplicy Romerowskiej. Nad ołtarzem znajdowała się cenna kopia włoskiego pędzla, przedstawiająca Nawiedzenie Najśw. Panny Maryi. Obok ołtarza wisiał na ścianie bardzo starożytny obraz gobelinowy, na którym spostrzegałeś trzech króli, składających hołd Zbawicielowi dziecięciu i Jego Matce. W ścianach wmurowane były liczne tablice pamiątkowe, poświęcone pamięci różnych członków familii hr. Romerów, których groby familijne pod całym kościołem od kilku wieków się znajdują i w ostatnim pożarze, z wyjątkiem jednego, pozostały nieuszkodzone. Zresztą zasługuje jeszcze na wzmiankę chrzcielnica bronzowa z 13 lub 14 wieku, bardzo ozdobna, w stylu gotyckim. W najszerszem miejscu chrzcielnicy stał dokoła napis gotyckimi czcionkami po niemiecku: *„Sancte Joannes trufe uns im heiligen Geist. Maria Mutter Gottes bitte für uns“.*

Wszystkie te drogie pamiątki stały się pastwą płomieni. A gdy dzisiaj ruiny tylko świadczą o dawnej świetności kościoła Bieżdziedzkiego, niech przynajmniej pamięć o nim przejdzie do potomności.

— Znana trucicielka, Ksenia Onyszkiewicz, zbiegła wczoraj rano o świcie z więzienia Maryi Magdaleny we Lwowie. Skazana za krnąbrność na trzy dni ciemnicy, przebiła cienki mur do komina, którym spuściła się z pierwszego piętra na dół, następnie przelazłszy przez mur do drugiego dziedzińca, spuściła się za pomocą prześcieradła na podwórze, zkąd po otwarciu bramy raniutko wymknęła się na wolność. Onyszkiewiczowa ma na prawym policzku brodawkę i mówi z ruska po polsku. Odsiedzieć miała jeszcze 12 lat więzienia.

— *Kuryer Poznański* pisze: Pogrzeb śp. Tadeusza Chłapowskiego odbył się wczoraj w Rąbinie, wśród bardzo licznie zgromadzonego obywatelstwa świeckiego i duchownego, przybyłego z dalekich stron naszej dzielnicy, a nawet z poza jej granic. Nie brakło i mieszczan z przyległych miasteczek, a lud wiejski tłumnie się garnął, aby oddać ostatnią przysługę dobremu Panu. W niedzielę wypowiedział Dr H. Szuman, prezes Koła pelskiego, którego zmarły dłuszy czas był członkiem, kilka rzewnych słów nad trumną śp. Tadeusza, a mowę żałobną w poniedziałek miał proboszcz pawłowski X. Dr Wartenberg. Kościół w Rąbinie był przepełniony i nie mógł objąć długiego orszaku żałobnego.

— Na polu telegrafii, jak donosi *Köln. Ztg*, ważnego dokonał wynalazku profesor Klinkerfues, dyrektor gotajskiego obserwatoryum astronomicznego. Przy pomocy wynalezionego przezeń przyrządu można po jednym drucie przesyłać równocześnie ośm depesz z różnych stacyj. Wynalazca pracuje jeszcze nad skonstruowaniem przyrządu, któryby uskuteczniał jednoczesne spisywanie wszystkich ośmiu depesz.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Municę, za kradzież szklanek w szynku na Wolnicy; Józefa Stefana, za pobicie; za pijaństwo cztery osoby.

**Teatr Letni.** We czwartek d. 4 września: Komedya w 5 aktach (z rosyjskiego) przez N. Gogola, tłumaczona przez Jana Chełmikowskiego: *Rewizor petersburgski*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

---

przygniatającą prawie umysł człowieka naturą, miałem sposobność wżyć i wmyśleć się w te cuda wszechmocnej ręki, których rozum ani objąć może, a oczy często z przerażeniem od niej się odwracały. W późniejszych kartkach moich będę miał sposobność podzielić się z czytelnikami wrażeniami z Rigi, z Chamounix i na Mont Blanc, teraz wróćmy do Uitliberg.

Około drugiej po południu pojechałem do dworca tej górskiej kolei. Niewielki budynek drewniany i urządzenie wewnątrz bardzo skromne, więcej niż republikańskiej prostoty, świadczyły, że oszczędność towarzystwa tej kolei była wielką, nawet za wielką. W szopie stały trzy lokomotywy specyalnej konstrukcyi, z których jedną dopiero rozpalano dla naszego pociągu. Naturalnie interesowało mnie bardzo poznać bliżej konstrukcyę tych lokomotyw, które pierwsze w Europie po tak nadzwyczajnie stromej kolei w górę, dwa wagony każdy po czterdzieści osób wyciągnąć były w stanie. Naczelnik stacyi uprzejmy bardzo Szwajcar, z całą grzecznością oprowadził mnie wszędzie i całe urządzenie i szczegóły maszyn pokazał. Ponieważ dotąd nie miałem sposobności wypróbować biegu maszyny na spadkach 37 metrów na 1000 metrów, gdyż na zwyczajnych kolejach 10 metrów już są uciążliwe, wsiadłem więc na maszynę. Wagony były tylko w większej połowie obsadzone. Tuż za stacyą skręciliśmy po ostrym łuku i z całym pędem, jeszcze dość łagodnem wzniesieniem jechaliśmy ze dwa kilometry i dopiero tu zaczęła się kolej podnosić, rozwijać po stokach góry coraz wyżej i wyżej. Czułem jak chyża lokomotywa zaczyna tracić oddech i ciężko pod górę się wciąga; co moment zmieniają się podniesienia i stają się coraz bystrzejsze, nareszcie na połowie wysokości *maximum* wzniesiesia 37% dosięgnęliśmy. Co tylko maszyna miała pary, to zabaorbowała, by się po takiej znacznej spadzistości kilka kilometrów długiej przebić pod górę. Gdyśmy minęli las gęsty, sosnowy, zasłaniający nam widok i wydobyli na łąki, panorama pełna rozmaitości i piękna przed oczyma naszemi się rozpostarła. Wolno krok za krokiem sunęliśmy pod górę. Każdy obrót koła, pełny ciężki oddech lokomotywie z piersi żelaznej wyrywał; po licznych skrętach to w prawo, to w lewo, dojechaliśmy nareszcie do platformy, gdzie również pewien rodzaj szopy za dworzec służył. Ztąd do wierzchołka góry jeszcze tylko kilkadziesiąt metrów, kilkanaście minut drogi.

Zdziwiony byłem niepomału licznemi budynkami, które już z daleka z wierzchołka góry białemi ścianami w dolinę świecą. Za mego czasu stał tutaj jeden dość wygodny, ale bynajmniej niepretensyonalny hotel, a i ten był już dosyć drogim i bynajmniej nie zaciasnym. Teraz widzę olbrzymie budynki o trzech piętrach, rozmiarów koszarowych, wyciągnięte długim frontem na grzbiecie góry. Na balkonach kilka osób, a na dole kilkunastu kelnerów wyfrankowanych oczekiwało gości, których niestety od paru lat tak rzadko widują, ale i dziś napróżno. O ile zauważyć mogłem, ledwo kilka osób przyjechało z tłumoczkami, zapewne by tu pozostać jakiś czas, wszyscy inni przyjechali tylko na południe, zobaczyć zachód słońca, *Alpenglühen*, posilić się skromnie, i potem wrócić do domu. I te hotele zbudowano na akcye; w rok, czy dwa już zlikwidowano, ale tak, że ledwie kilka franków za akcye zwrócono. Nowy właściciel, który prawie za pół darmo ten pyszny hotel nabył, nie jest w stanie tutaj się utrzymać. Tak się czasy zmieniają i ograniczają potrzeby ludzkie! Nie ma komu zapełnić tych pięknych salonów, które stosunkowo dość tanio mieć dziś można! Nie zatrzymując się dłużej, by kwaśnych twarzy gospodarza i służby nie mieć przed oczyma, poszedłem dalej na sam wierzchołek. Tu na niewielkim kopcu, opatrzonym w ławki, jest punkt kulminacyjny. Widok wolny, rozległy na wszystkie strony. Głęboko w dolinie szmaragdowe zwierciadło jeziora Zürichskiego ginie po za wzgórzami od Zürichbergu w jezioro schodzącemi, po za jej grzbietem tylko złote promienie chylącego się ku zachodowi słońca od czasu do czasu bytność jego zdradzają. Białe domy od miasta zacząwszy, nieprzerwanie prawie na obu brzegach jeziora, jakby kąpiąc się w czystej jego wodzie, rozsiane gęsto; trudno nawet powiedzieć, gdzie się kończy miasto, a zaczyna wioska.

Jezioro Zürich, na którego drugim końcu interesujący nas z powodu polskiego muzeum Rapperswyl leży, jest długie do sześciu mil, ale wązkie, bo ledwo kilometr w największej swej szerokości mierzy. Ku południowi jakby ściana wspaniały łańcuch gór, wiecznie białym śniegiem pokryty. Dumne podnoszą się z niego mroźne i groźne szczyty Glärnischa i Tödi; ciemne ostre profile łańcucha tych granitowych olbrzymów zamykają cały południowy widnokrąg. Długo wpatrywałem się w tę tajemniczą stronę, w te wąwozy pełne cienia i mgły, dymiące prawie nieustannie i chmurne. Z poza wysokich ale gęstych chmur szeroką szczeliną padło światło słoneczne w dolinę, gdzie jak na szachownicy miasto, pola, łąki i w ślicznych krętych białych liniach wijące się drogi w różnych kierunkach, magicznie oświetlone zostały. Cała dolina i powietrze zdały się wypełnione odbitemi promieniami, które dziwną jasność i przeźroczystość rozpostarły na około. Wśród jasnego krajobrazu szmaragdowa powierzchnia jeziora, jakby w srebrnych murach, czarownie przed naszemi zachwyconemi oczyma zaległa. Okrzyki uwielbienia i uniesienia z licznych piersi się wyrwały; i ja podzielałem zachwyt ogólny, choć w milczeniu, ale może tem głębiej i silniej zostawałem pod wrażeniem tego jedynego widoku! Na lewo Limat, który szparko z jeziora wybiega a obróciwszy setki kół wodnych i turbin, jakby zmęczony, dalej w dolinie wolno i swobodnie między zielonemi brzegami i zaroślami się wije, błyszcząc niby złota wstęga w oddali mglistej, różowej i zdąża w objęcia Aary, która go Renowi i Bodensee oddaje.

Przeszedłem na wygodny, szeroki balkon dawnego hotelu, by użyć widoku z drugiej strony góry, ku Lucernie. Tu ponury Pilatus i Rigi ponad bliższemi wierzchołki panują. Właśnie blizkie horyzontu słońce odbiło się w szybach hoteli na Rigi i blaskiem dochodzącym aż tutaj do naszych oczu wskazywało miejsce, w którym je tylko jak maleńkie białe punkciki przez lunetę widzieć było można. Cały krajobraz z tej strony dziki i surowy nadzwyczajnie. Nic prócz niebotycznych wierzchołków piętrzących się jeden za drugim, ciemne, ponure, majestatyczne. Zdawało się, że kiedyś rozfalowana, płynna powierzchnia kuli ziemskiej, nagle się ścięła, potrzaskała się i popękała i tak pozostałe ruiny skał połamane i poprzewracane złomy niezmierne, nieme świadki przed nami się teraz piętrzą nieruchomie, groźnie. Powróciłem jeszcze raz na pierwsze moje stanowisko, jeszcze chwilę pieściłem oczy moje widokiem niezrównanym na jezioro i miasto. Słońce zachodzące pozłociło lodowe szczyty Glärnischa jeszcze ostatnie wejrzenie i żegnaj mi kraino urocza i szczęśliwa!

Powróciłem na dworzec i za chwilę byliśmy w drodze na dół. Lokomotywa biegła już sama bez pary i tylko w chwilach, gdy bieg był zanadto szybki, użyto pary w odwrotnym kierunku dla wstrzymania maszyny. W kilkanaście minut już byliśmy w mieście. Załatwiłem następnego dnia co było jeszcze z innych moich interesów i z wolną już zupełnie głową puściłem się w drogę ku Ragatz i Chur. Nie mogłem nie korzystać z tak pięknej sposobności widzenia muzeum w Rapperswyl. O ósmej rano statek parowy powiózł mię ku Rapperswyl, gdzie około 10tej stanął. Kustosz muzeum p. Radomiński, który z całym zapałem i poświęceniem dla tego zakładu pracuje, z całą serdecznością i uprzejmością oprowadził mię i objaśnił we wszystkiem. Są tam bardzo piękne, rzadkie i cenne przedmioty. Muzeum jest dotąd dość skromnych rozmiarów, gdyż tylko bardzo wolno skutkiem małych funduszów rozwijać się może. Przy muzeum jest czytelnia, gdzie z wielkim zdziwieniem znalazłem nadzwyczajną ilość pism peryodycznych wszelkich języków. Urządzenie tak czytelni jak i sal muzealnych bardzo schludne, eleganckie, nawet i pełne gustu. Patrząc na stare, omszałe, czarne mury zamku rapperswylskiego ze zdziwieniem wchodzi się do wnętrza lśniącego czystością i świeżością. Dziwny zaiste kontrast!

Podziękowawszy p. R. za jego uprzejmość, po kilku mile spędzonych z nim godzinach, pospieszyłem na dworzec, by się udać do Ragatz. Nie miałem był wprzód sposobności zwiedzić tego sławnego ze swej wody i piękności okolicy, miejsca kąpielowego. Wieczorem o ciemnym zmroku stanęliśmy w Ragatz. Kilka omnibusów hotelowych oczekiwało na gorąco pożądanych gości, a szczególniej pożądanych od kilku lat, gdy ich brakować zaczęło. Pierwszemu lepszemu komisyonerowi, który się nawinął oddałem rzeczy i pozwoliłem zawieźć się, gdzie mu się podobało. Wiem bowiem z doświadczenia, że w Szwajcaryi od niedawna co prawda, wszystkie hotele są dobre i nie drogie. W dziesięć minut przybyliśmy do hotelu „Schweizerhof“. Na kilka chwil przedtem dolatywał mię już huk i łoskot wodospadu, który tuż prawie obok mego hotelu się znajduje. Jest to sławna Tamina, która mętne nurty swoje z kilku metrów wysokości z takim hałasem na skaliste dno rzuca i rozbija na krople i pył. Sądziłem w pierwszej chwili, że nie będę mógł spać z powodu tego sąsiedzwa hałaśliwego; zanim się udałem na spoczynek, upłynęło jeszcze parę godzin, które mnie z tym łoskotem tak oswoiły, że mojej uwagi więcej na niego nię zwracałem i jak najspokojniej zasnąłem.

Nazajutrz, wcześnie rankiem się podniosłem; piękne słońce tylko co z poza gór poczęło wyzierać. Za chwilę byłem na dole, gdzie już przygotowana była znana szwajcarska kawa z miodem i masłem. Uprzejmy gospodarz wszczął ze mną interesującą mię obecnie bardzo rozmowę, bo dającą mi objaśnienia co do zakładu, miasta i instrukcye co do wycieczek, które miałem w planie. Pierwsze moje kroki skierowałem naturalnie ku Zakładowi. Piękne i bardzo starannie utrzymane chodniki i aleje prowadzą do Zakładu o kilka tylko minut oddalonego. Tutaj w połączeniu z nim są dwa obszerne, wspaniałe hotele o kilkuset pokojach, z nadzwyczajną wygodą i elegancyą urządzone. Osobny budynek jako kurhaus, z prześliczną terasą, dającą widok na cały łańcuch Churfirstów, na dolinę Renu, wijącego się po szerokiej płaszczyznie przed nami. Przez otwór między dwoma grzbietami gór, który widocznie woda sobie utworzy przez długie, długie wieki pracując, widać ruiny zamku w księstwie Lichtenstein, tutaj ze Szwajcaryą graniczące. Naokoło terasy prawdziwy gaj róż i kwitnących bzów, a wśród tej woni rozkosznej, podwójnie zachwycającą zdaje się być cała natura. Na werandzie kilka kroków od terasy, orkiestra dosyć znośna, pomagała bardzo pacyentom do odbycia obowiązkowego marszu porannego. Zostawiając na później rozkoszowanie tą piękną krainą, rozglądnąłem się teraz trochę po towarzystwie. Kilkadziesiąt osób przechadzało się tu i owdzie, jednak zwracających na siebie piękności prawie nie było. Na lewo, nie daleko odemnie spostrzegłem znanego historyka i pisarza niemieckiego prof. Scheera z Zürichu, który widocznie czułym jeszcze pozostał na wdzięki niewieście, bo rozmawiał bardzo żywo z młodą, piękną blondynką. Zresztą nie widać było ładnych twarzy wcale; trzecia część towarzystwa byli Anglicy, reszta Niemcy.

Około 9ej muzyka zaczęła chować swoje instrumenta, co było hasłem dla wszystkich do rozejścia. I ja też wyruszyłem w dolinę Taminy do jej źródeł. Właśnie w tem miejscu, gdzie Tamina z takim spada hałasem, zaczyna się ów wąwóz, w którym ona od źródła swego w Pfeffers jako szumiący potok z niezliczonemi wodospadami dobrą milę od Ragatz płynie. Wąska droga, ledwo na jeden powóz wystarczająca, wije się po nad wodą w parowie zamkniętym z obu stron niebotycznemi stromemi skałami. Miejscami tworzą one prostopadłe ściany. Tu musiała droga być wykutą i nadzwyczajnie efektownie wyglądają z daleka te krótkie tunele, jakby bramy tryumfalne rzucone przez zuchwałą drogę.

*Bolesław V.....*

Nr. 16. Sobota 20 Stycznia 1877. Rok 67.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct., W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent., kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

## CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. krajowa rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Feliksa Szybalskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rosochaczu, tymczasowego nauczyciela Józefa Winnickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kasperowcach, tymczasowego nauczyciela Juliana Chomińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Sokalu i tymczasowego nauczyciela Dymitra Jezierskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Dąbrowicy.

---

Dnia 24 stycznia r. b. i w dniach następnych odbędą się przed c. k. trybunałem państwowym następujące publiczne rozprawy: D. 24 b. m. przed południem o godzinie 10 w skutek zażalenia o wrzekome naruszenie prawa o stowarzyszeniach; o godzinie 12 w południe, w skutek zażalenia o podwyższenie emerytury.

D. 25 b. m. o godzinie 10 przed południem w przedmiocie negatywnego sporu kompetencyjnego między władzą sądową a administracyjną, a o godzinie 12 w południe w przedmiocie 45 zażaleń co do zaliczenia do 11 klasy dyet.

D. 26 b. m. o godzinie 10 przed południem w skutek zażalenia o dopłatę płacy a względnie podwyższenie płacy; o godzinie 12 w południe w skutek zażalenia o przyznanie dziesiątej klasy dyet i pierwszego stopnia płacy tej klasy; o godzinie 1 z południa w skutek zażalenia o podwyższenie emerytury.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

*(Stan spraw indemnizacyjnych po koniec grudnia 1876.)*

Z końcem czerwca 1876 pozostawało w zaległości 62 spraw a w drugiem półroczu wpłynęło 3753 nowych. Z ogólnej liczby spraw załatwiono do końca grudnia 3759 a w zaległości pozostało 56. Tytułem kapitałów wynagrodzenia i wykupna przyznano uprawnionym: w lwowskim okręgu administracyjnym w drugiem półroczu 1876 zł. 3657 ct. 20 a ogółem do końca grudnia 1876 zł. 47.311.458 ct. 18½; w krakowskim okręgu administracyjnym w drugiem półroczu 1876 zł. 936 ct. 22½, a ogółem do końca grudnia 1876 zł. 27,397.496 ct. 57½. W W. X. Krakowskiem w drugiem półroczu 1876 zł. nic nie przyznano a kapitał dotąd przyznany wynosi 2,983.190 zł. 10 ct. Do końca grudnia 1876 asygnowano uprawnionym tytułem zaliczek na kapitał i renty zaległe tudzież rent zaległych i kapitałów razem: w lwowskim okręgu administracyjnym 58,562.159 zł. 13½ ct. w krakowskim okręgu administracyjnym 34,322.889 zł. 19¼ ct. a w W. X. Krakowskiem 3,543.378 zł. 36 ct. Po koniec czerwca 1876 zalegało 104 pertraktacyi a w drugiem półroczu zarządzono 28 nowych pertraktacyi. Z ogólnej liczby pertraktacyi załatwiono 37 a 95 pozostaje w zaległości.

---

*Lwów, dnia 20 stycznia.*

Jeden poseł węgierski wystąpił z artykułem przedstawiającym w ponurem świetle stosunki administracyi publicznej w Węgrzech. Obraz ten przedstawiony z trybuny parlamentarnej byłby może zrobił silniejsze wrażenie niż na trybunie dziennikarskiej, ale dziś parlament węgierski zajęty wyłącznie wielką sprawą ugodową, niema ani potrzebnej swobody ani czasu do zajmowania się innemi sprawami wewnętrznemi. Gdyby artykuł ten wyszedł był z pod pióra nie węgierskiego, ten sam dziennik, który go wydrukował na miejscu naczelnem, byłby pewnie pierwszy pospieszył z energiczną odpowiedzią i może nawet zarzuciłby autorowi oszczerstwo. Szczegóły bowiem przytoczone w tym artykule o nadużyciach komitatowych funkcyonaryuszy autonomicznych są bardzo rażące, chociaż jak sam autor zaznacza, nie wyczerpują przedmiotu lecz służyć mają tylko za przykład popierający niektóre ogólne uwagi. Artykuł ten osiąga jeden cel bardzo skutecznie, bo przypomina Węgrom, że czeka ich jeszcze ciężka i trudna praca nad reformą administracyjną, której jedna część dopiero została dokonana i to część ani najważniejsza ani najskuteczniejsza. Raz wykazywaliśmy na tem miejscu, że zwłoka w załatwieniu sprawy ugodowej wytworzyła w Węgrzech stan moratorium ustawodawczego, gdyż parlament zajęty wyłącznie tą sprawą przestał z dawną energią pracować nad reformami, które służyły za hasło koalicyi stronnictw i gabinetowi, opartemu na tej koalicyi. Wspomniony artykuł posła węgierskiego potwierdza, że istotnie w Węgrzech zapanowało moratorium ustawodawcze i że ztąd wynikają zgubne skutki. Artykułowi temu nadaje wielką wagę ta okoliczność, że pojawia się w chwili, gdy zwłoka w załatwieniu sprawy ugodowej zaczyna przykrzyć się w najwyższym stopniu obu stronom a przedewszystkiem Węgrom, którzy dążą do zmian dla siebie korzystnych i już z tego powodu muszą być niecierpliwszymi niż strona przeciwna, broniąca istniejącego stanu rzeczy. Stosunki wewnętrzne Węgrów stanowią dla nich pressyę silniejszą od tej, jaką wrzekomo Austrya wywiera.

W ostatnich czasach, jeszcze przed wyborami do parlamentu, stanowisko księcia Bismarcka w obec sprawy wschodniej, stało się mniej jasne, aniżeli przed rozpoczęciem konferencyi dyplomatycznych w Stambule. Mówiliśmy, że stanowisko stało się mniej jasne a nie niepewne, bo niepewność równa się w terminologii polityczno-dziennikarskiej skłonności do niebezpiecznych zamiarów. W chwili, gdy markiz Salisbury bawił w Berlinie, Niemcy i Europa zostawały pod wrażeniem słynnych dwóch mów parlamentarnych kanclerza, z których na pewne wynikało, że młode cesarstwo nie zamierza bynajmniej ani potęgować ani wyzyskiwać zawieruchy wschodniej, a jeżeli po tych mowach pozostawała jeszcze jaka wątpliwość, to odnosiła się ona do odleglejszych wypadków przyszłości, do samej wojny i jej niedających się z góry obliczyć zwrotów. Wątpliwość tę tłumaczono rozmaicie, najpierw stanowczo na niekorzyść Rossyi, później odezwały się głosy ostrzegające także Austryę, ale wszędzie przeważało to przekonanie, że Turcya i wspierająca ją Anglia nie mogą liczyć na poparcie w Berlinie. Najlepszym dowodem na to była historya wyjazdu posła tureckiego z Berlina Edhema baszy. Dyplomata ten otrzymawszy mandat do udziału w konferencyi stambulskiej prosił o audyencyę pożegnalną u ks. Bismarcka a prośbie tej kanclerz odmówił w sposób, niekoniecznie zgodny z ścisłemi przepisami etykiety dyplomatycznej. Na samej odmowie nie skończyło się, bo Edhem basza otrzymał nadto za pośrednictwem trzeciej osoby od księcia Bismarcka radę, ażeby nakłaniał Portę do uległości dla wymagań europejskich. Po takiej radzie byłoby rzeczą naturalną, jeżeliby reprezentant Niemiec na konferencyi i poseł w Stambule br. Werther wystąpił był tak energicznie przeciw upartej Turcyi, jak o nim niedawno pisano. To energiczne wystąpienie budziło wszędzie wiarę, bo było z góry zapowiadane. Jeden dziennik wiedeński, któremu uroiło się, że opór Turcyi jest dziełem Polaków wrzekomo wielką rolę w Stambule odgrywających, zapowiadał z miną bardzo tajemniczą, że ponieważ przebieg konferencyi zaczyna irytować kanclerza niemieckiego a br. Werther zbyt neutralnie przypatruje się oporowi Turcyi, inny energiczniejszy dyplomata wkrótce zastąpi go w Stambule. Jeżeli po tem wszystkiem urzędowe dzienniki niemieckie tak energicznie pretestują przeciw telegramom ajencyi Havasa, przypisującym br. Wertherowi stanowczą w obec Porty postawę na konferencyi, to protest ten w każdym razie musi zastanawiać. Najłatwiej dałoby się wątpliwość tę wytłumaczyć tem, że ks. Bismarck występując przeciw Turcyi przed konferencyą stambulską nie przypuszczał wraz z całą Europą, że wymagania jej spotkają się z tak energicznym oporem Porty a nawet z prostą odmo-

---

## GARDŁOWA SPRAWA

(Dokończenie.)

Gdy się to dzieje, w „izbie pańskiej“ czyli radzieckiej ratusza krakowskiego podwojski ratuszny i słudzy krzątają się raźno około przygotowania sali na przyjęcie sądu. Nie było już w stawie na Grzegórzkach ładnego tataraku, więc piaskiem i choinką wysypano podłogę, stół zaś długi dębowy, na krzyżowych nogach, rzeźbiony może przez którego z uczniów Wita Stwosza, okryto wzorzysto haftowaną czerwoną makatą, postawiono na nim krucyfiks srebrny złocisty, a obok niego świeczniki z woskowemi świecami, dalej złożono wielki kałamarz srebrny radziecki, i parę ksiąg oprawionych w skórę, ozdobnych misternemi klamrami.

Sala przedstawiała widok piękny i okazały. Duża, czworokątna, oświetlona wielkiemi oknami, oprawionemi w kamienne otoki, na których dłuto rzeźbiarza wycięło wiele misternych linji, splatających się wdzięcznie z sobą, miała ozdoby lekkie i przezroczyste. Linie z stoków samych wybiegły po nad czoła okien, i tam zakwitły przepysznemi wzorami, oddanemi plastycznie, w trójkątnem, niby tympanowem zatoczeniu.

Zgodnie z charakterem ornamentacyjnym okien, rozpięło się nad salą wysokie, gwiaździste sklepienie. W środku jego widzimy duży zwornik, zamknięty pięknym rzeźbionym herbem starego grodu, z którego rozpływają się naokół żebra sklepienne lekkim profilem linji, i wiążą w gwiaździste kształty. Bogata i harmonijna polichromia i lazurowy błękit, rozlany na polach sklepiennych, wraz ze złotemi gwiazdami, co tu i ówdzie połyskiwały z kamiennych stropów — podnosiły jeszcze bardziej wdzięk architektoniczny i rozlewały po sali pogodę.

Tkane obicia czyli szpalery spływają falisto po ścianach sali, a na ich tle rozwieszono obrazy różnej treści i szereg konterfektów. Znacznie wyżej na murach starych wabią oko polichromią malowane *al fresco* postacie świętych i wizerunki królewskie, które tuż pod fryzem sklepiennym wieńcem obiegają całą salę naokół. Spoglądały na dół postacie poważne Leszków, Bolesławów, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Zygmuntów — a i król Stefan Batory, pomimo iż rządzi jeszcze narodem, obliczem swem rycerskiem dodaje powagi sali radnej.

W tej to wspaniałej „izbie pańskiej“ krakowskiego ratusza ma się za chwilę odbyć sąd na Morawickiego. Wszystko już przygotowane na przyjęcie panów, nawet i w zagrodzie żelaznej, kratowej, stojącej pod oknem, a przeznaczonej dla pisarza radzieckiego, przygotowano księgi i różne przybory piśmienne.

Zaledwie służba wyszła, a podwojski jeszcze coś poprawiał na stole — a już pan burmistrz z radnymi ławnikami i pisarzem przybyli do sali. Wkrótce za nimi nadszedł JMpan Stanisław Płaza, starosta ojcowski, i burgrabia zamku krakowskiego Michał Malczewski, wielkorządca krakowski i żupnik olkuski, oraz inni urzędnicy grodzcy.

Panowie grodzcy, powitawszy burmistrza i radnych, zasiedli około jednej strony stołu, podczas gdy drugą zaczęła zajmować rada miejska.

Lewe miejsca zajęła rada siedząca, to jest radni młodsi, którzy obowiązani byli codziennie na ratuszu urząd swój sprawować, po prawym boku burmistrza usadowili się starsi rajcowie, którzy tylko w razach nadzwyczajnych bywali powoływani na ratusz, a to w myśl konstytucyi, która wymagała, aby w „większych i poważniejszych sprawach, tak osobnych jako też i pospolitych, wszystkich rajców ile ich natenczas w Krakowie bytnością będzie, według starodawnego zwyczaju, przez cedule wezwano“.

Nie brakło też dziś żadnego rajcy, nawet i ławnicy z wójtem zasiedli około radzieckiego stołu. Morawicki popełnił gwałt publiczny, dopuścił się zabójstwa na obywatelce krakowskiej, więc pospieszyła cała rada, aby wymierzyć nań surową sprawiedliwość. A że zabójca *bene natus*, przeto pan starosta, burgrabia i urzędnicy grodzcy obowiązani byli brać udział w sądzie na mocy konstytucyi toruńskiej i wcześniejszego o wiek niespełna przywileju, Władysława Warneńczyka.

Jakkolwiek na zasadzie owych konstytucyi, szlachcic dopuszczający się bezprawia w mieście, mógł być skazany nawet na gardło przez sąd radziecki, zawsze jednak starosta grodzki obowiązany był uczestniczyć sprawie, salwując niejako tym sposobem godność szlachecką. Sąd w takim wypadku zebrany, nazywał się sądem gorącym, *judicium arduum*.

Pan starosta ojcowski zagaiwszy posiedzenie, wezwał burmistrza o wniesienie sprawy, który niebawem imieniem Strasza w takiej formie fakt przedstawił:

— Jan Morawicki, szlachcic, niepomny na bojaźń Boga, na przepisy religii i ludzkości, w upłyniony tydzień czwartkowy, przyjechawszy przed dom Strasza Walentego w ulicy Floryańskiej, utrzymującego dom zajezdny, usiłował gwałtownie tamże stanąć gospodą, dokąd go żona jego Helena, przy nadziei będąca, wzbraniała się przyjąć, zrażona niedawnem burzliwem zachowaniem się jego w tejże gospodzie, i drzwi od sieni zamknąć kazała, który to Morawicki oknem do niej z rusznicy wystrzelił i dwoje niewinnych istot życia pozbawił...

Oskarżony Morawicki i rodzina jego byli obecni oskarżeniu, i z ponurem obliczem słuchali słów żądających pomsty... Jeszcze nie przebrzmiał uroczysty głos burmistrza — gdy nagle otwarły się podwoje i do sali sądowej wniesiono mary, a na marach tych zwłoki nieszczęśliwej ofiary, czarnym kirem okryte. Zwyczaj wnoszenia zwłok zamordowanego do sądu na świadectwo przeciwko zabójcy był w Polsce od wieków praktykowany.

Widok śmierci, widok bladych lic zamordowanej niewiasty, wywołał głębokie i posępne wrażenie na obecnych. Rodzina zabójcy odwróciła oczy, a pan Jan, nieszczęśliwy zabójca zapłakał serdecznie, jakby żalem głębokim przebłagać chciał ofiarę swego szału i serca swych sędziów...

Nic nie rzekł przeciwko oskarżeniu, milczał skruchą zdjęty i grozą — a gdy rodzi-

wą. Jeżeli opór ten jest na razie bardzo niewygodny dla Rossyi przygotowującej się od kilku miesięcy do akcyi na Wschodzie, to stokroć niewygodniejszym byłby on dla Niemiec w razie, gdyby br. Werther był się więcej zaangażował w grę dyplomatyczną. Takie mocarstwo jak Niemcy musiałoby w tem widzieć klęskę moralną a hr. Bismarck nie jest przyzwyczajony do znoszenia takich klęsk bez odwetu. Do odwetu zaś t. j. do poparcia upomnień stanowczym czynem, Niemcy ani nie mają ochoty ani też są przygotowane. Zawsze bowiem ks. Bismarck na to kładł nacisk, że na Wschodzie interesa Niemiec nie wchodzą w grę bezpośrednio.

Wspominaliśmy już raz, że pr a s i e f r a n c u s k i e j tryumf socyalistów niemieckich sprawił przyjemną niespodziankę. Jestto przyjemność tego rodzaju, jaką się zawsze uczuwa na widok przykrości, której doznał przeciwnik znienawidzony. Wspominając o tem dodaliśmy zaraz, że uciecha ta jest wcale niestosowną, bo socyalizm niemiecki tryumfem wyborczym doda otuchy komunistom francuskim a republika bynajmniej nie jest tak silną i pewną siebie, ażeby lekceważyła lub nawet wyzywała komunistów. Jedno tylko stronnictwo słusznie zaciera ręce z zadowolenica, a tem stronnictwem są bonapartyści, nigdy niezrażeni niepowodzeniami, zawsze skłonni do tłumaczenia na własną korzyść wszystkiego, co się we Francyi i po za Francyą dzieje. Bonapartyści od chwili upadku liczą najwięcej na to, że jakiś kataklizm społeczny w jednej chwili da im to, do czego prostą drogę i zwykłemi środkami politycznemi albo nigdyby nie doszli, albo przynajmniej nie tak prędko, jednem słowem bonapartyści spekulują na kataklizm społeczny a szanse tej spekulacyi podnoszą się w rownym stosunku z zwycięztwem socyalistów. Ta spekulacya wiele obiecuje, bo czy wypadnie kiedyś liczyć się z zwycięzkim socyalizmem, czy zgnieść go zupełnie, bonapartyści są do wszystkiego gotowi i siebie tylko uważają za zdolnych do tego. Cesarstwo jest ukoronowaną demokracyą! — mówią zawsze bonapartyści, ile razy chcą skokietować klasę robotników i lud wiejski. Jako ukoronowanemu demokracie składał kilka razy hołd synowi Napoleona III znany agitator Jules Amigues na czele deputacyi robotników. Wkrótce po komunie paryskiej po raz pierwszy odegrała się taka scena w Chislehurst, a jak wiadomo, młody Napoleon odpowiedział Juliuszowi Amigues słowami, godnemi ukoronowanego demokraty!

Jak bonapartyzm jest zdolnym do paktowania z socyalizmem, tak samo gotów byłby w danym razie do odegrania roli energicznej, do zgniecenia ruchu, podkopującego porządek społeczny. Wszakżeż zasadą zamachu stanu było „ocalenie społeczeństwa“ wobec żywiołów anarchicznych tego rodzaju. Bonapartyzm gotów jest w każdej chwili „ocalić społeczeństwo“ po raz drugi!

## KORESPONDENCYE

**Wiedeń,** 18 stycznia.

(#) Za cztery dni zbierze się Rada państwa. Ponieważ, jak słychać, rząd zapewne nie omieszka zawiadomić Izby o stanie sprawy bankowej, przeto łatwo uzbroić się można w cierpliwość i poczekać jeszcze chwilę. Tyle jest niewątpliwem, iż przedłożenia rządowe w sprawie ugody austryacko-węgierskiej, nie tak prędko wniesione będą w Radzie państwa. Niemniej jest pewnem, że rokowania między obu rządami nie skończą się rozdwojeniem monarchii, zerwaniem jedności cłowo-handlowej lub jedności bankowej. *Nowa Presse* bardzo gorąco bierze sobie niezałatwioną jeszcze sprawę bankową do serca i stawia Węgrom stanowcze *aut-aut*; albo Węgrzy porzucić muszą swe marzenia, albo też mogą wrócić do Koszutowskich biletów bankowych (naturalnie w znaczeniu gospodarskiem, nie politycznem), jeźli gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za wszelkie następstwa, jakieby ztąd wypłynąć mogły. Rządy, które są zobowiązane zawrzeć ugodę, niemogą tak gorąco brać rzeczy. Mówią, że rząd węgierski posiada już samodzielne wnioski wiedeńskiego banku narodowego i że zastanawia się nad niemi. Wprawdzie Węgrzy oświadczyli byli, iż dalej z bankiem narodowym rokować nie myślą, ale mogli przecież otrzymać propozycye tego zakładu za pośrednictwem gabinetu przedlitawskiego. Jeżeli propozycye te są tego rodzaju, że mogą stanowić podstawę do ponownych układów, to takowe toczyć się mogą między obu rządami z pominięciem banku narodowego.

Nikt już nie łudzi się, iż ostatnie czy przedostatnie posiedzenie konferencyi tak samo żadnego nie osiągnie rezultatu, jak dotychczasowe jej czynności. Są tacy, co wcale nie szydzą z członków konferencyi, którzy podobno przewidywali wszyscy, że tak a nie inaczej zakończy się cała kampania pacyfikacyjna. Ci, co taką przypisują dyplomatom przezorność, mniemają także, iż nowy okólnik, przesłany, jak mówią, przez ks. Gorczakowa do wszystkich posłów i ajentów dyplomatycznych, odznacza się także przebiegłością, albowiem z jednej strony zastrzega Rossyi swobodę działania przeciw Turcyi, z drugiej strony zastrzega się przeciw mniemaniu, jakoby Rossya była zobowiązaną do samodzielnej akcyi pozaeuropejskiej. Przed wiosną nie będzie wojny, a może jej wcale nie będzie — tak słychać wszędzie. Jeżeli zaś przyjdzie do wojny, natenczas Rossya w razie zwycięztwa żądać będzie pewnej ceny za poniesione ofiary a *Nordd. Allg. Ztg* już dowiodła, że żądanie takie byłoby uprawnionem. Ubolewać należy nad tem, iż bardzo niepolityczne depesze paryskiego biura telegraficznego o stanowisku barona Werthera w Konstantynopolu stały się powodem nieporozumienia między Francyą a Niemcami, które w owych depeszach upatrują tendencyę nieprzyjazną Prusom.

Zachowanie się Czechów podczas pobytu Czernajewa w Pradze potępiają wszyscy, bez względu na narodowość i opinię polityczną.

## Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego po koniec listopada roku 1876.

Wydział krajowy wydał certyfikat szlachectwa Rudolfowi, Melchiorowi, Wojciechowi trojga imion Słoneckiemu, c. k. pensyonowanemu rotmistrzowi.

Wystosowano list fundacyjny dla fundacyi stypendyjnej śp. Marcelego, Wincentego, Leopolda trojga imion Terleckiego i udano się do c. k. Namiestnictwa o przysłanie majątku fundacyjnego.

Przyjęto prawa i obowiązki, jakie zastrzegł dla Wydziału krajowego list fundacyjny fundacyi utworzonej przez p. Dyzmę Chromego na cele oświaty ludowej.

Nadano z funduszu przeznaczonego na ten cel przez Wys. Sejm krajowy na podstawie rozpisanego konkursu stypendya po 400 zł. w. a. na rok szkolny 1876/77: Zygmuntowi, Bartłomiejowi Jakubowskiemu i Karolowi Schweizerowi, zwyczajnym słuchaczom c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu.

Nadano z funduszu przeznaczonego na ten cel przez Wys. Sejm krajowy na podstawie rozpisanego konkursu stypendya po 200 zł. na rok szkolny 1876/77: Tadeuszowi, Hipolitowi Chmielowskiemu, Bazylemu Krwawiczowi i Salamonowi Fertigowi, uczniom c. k. wojskowego Instytutu dla kształcenia weterynarzy w Wiedniu.

Do ankiety mającej z inicyatywy Wydziału krajowego obradować w Wydziale krajowym w sprawie zmiany instrukcyi dla rad szkolnych okręgowych, a składającej się z członków c. k. Rady szkolnej i Wydziału krajowego wydelegowano dr. Wereszczyńskiego, członka Wydziału kr., Ottona Hausnera, zastępcy członka Wydziału krajowego, p. Józefa Michalczewskiego, sekretarza Wydziału krajowego i p. Miecz. Chrzanowskiego, wice-buchhaltera Wydziału krajowego.

Zaproszono do ankiety mającej się zająć rozbieraniem projektu ustawy budowniczej dla całego kraju: pp. dr. Kosińskiego, dr. Edwarda Sarnickiego, inżyniera c. k. Namiestnictwa Schlieg i burmistrza m. Stanisławowa Kamińskiego.

Wystosowano do Wys. c. k. Ministeryum oświaty i wyznań memoryał o założenie fakultetu medycznego przy Uniwersytecie lwowskim.

Oświadczono się na podstawie opinii komitetów obydwóch krajowych Towarzystw rolniczych przeciw wnioskowi c. k. Rady zdrowia, który c. k. Namiestnictwo udzieliło Wydziałowi krajowemu, domagającej się, aby moczenie lnu i konopi w wodach płynących i stawach zostało zakazanem.

Udzielono p. Romanowi Bastgenowi, profesorowi szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, z funduszu dyspozycyjnego zapomogę w kwocie 120 zł. na podróż do Proszkowa celem wzięcia udziału w dwutygodniowym kursie mleczarstwa.

Wypłacono na rachunek funduszu przeznaczonego na ten cel przez Sejm krajowy zaliczkę w kwocie 500 zł. na urządzenie szkoły garncarstwa w Kołomyji.

Przyjęto do wiadomości odezwę c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 8 listopada b. r. l. 53003, podług której JE. p. Minister rolnictwa zatwierdził przedłożone mu przez Wydział krajowy statuta organizacyjne szkół rolniczych w Dublanach.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę hr. Stan. Mieroszewskiego z godności Prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych z wezwaniem o ścisłe wykonywanie instrukcyi o nadzorze nad gminami.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych w sprawie przynaglenia miast i miasteczek do ścisłego wykonania postanowień § 31 ust. gm. i uchwalenia norm służbowych i zaopatrzenia urzędników i sług miejskich.

Uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych w sprawie zbierania dat statystycznych do odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie przyczyn zubożenia kraju.

Przyjęto do wiadomości sankcyę cesarską uchwał sejmowych o nadanie prawa do poboru myta drogowego obszarowi dworskiemu w Łososinie górnej, Brzeznicy królewskiej, Jasionce, Mostach i Lubowie; dalej Radom powiatowym w Podhajcach, Brzozowie, Jarosławiu, Dąbrowie i Tarnowie; nareszcie gminom Babina, Jasionka, Szczerzec, Mosty i Luhów.

Przyjęto p. Piotra Kopystyńskiego, ukończonogo technika, na bezpłatnego rysownika przy oddziale technicznym.

Wgo. Teodora Abgarowicza zamianowano inspektorem drogi krajowej Sielec-Zaleszczyki. (C. d. n.)

## SPRAWY MONARCHII

— Z Budapesztu otrzymała *Presse* dnia 17 b. m. następujący telegram: Wszystkie doniesienia dziennikarskie o kwestyi bankowej i o przesileniu ministeryalnem są tylko kombinacyami. Rzeczywisty stan tej sprawy jest następujący: Bank narodowy przedłożył rządowi węgierskiemu swe propozycye w drodze poufnej. Rada ministrów zwołana przez Najj. Pana na niedzielę (d. 14 b. m.) miała na każdy punkt tych propozycyj dać swoją opinię, lub umotywować swe zarzuty. O uchwałach stanowczych nie mogło i nie może być mowy, albowiem Najj. Pan żądał tylko dania opinii. Ministrowie węgierscy nie mogli dla tych samych powodów upraszać Najj. Pana o utworzenie samoistnego banku węgierskiego. Najj. Pan nie dał tedy ani dodatniej ani negatywnej odpowiedzi, z czego znowu wypływa, że gabinet węgierski nie miał i nie ma powodu do wnoszenia prośby o dymisyę.

— Na wieczornem posiedzeniu w d. 16 b. m. obradowała komisya Izby deputowa-

---

na jego zabrała głos w jego obronie, przerwał jej płacząc rzewnie następującemi słowy:

— Nie brońcie mnie daremnie — jam zabił Straszową!...

Gdy jego samego pytać poczęto, odmówił zeznań odwołując się sam do oskarzenia, które zdaniem jego zgadzało się najzupełniej z prawdą.

Sąd przystąpił do przesłuchania świadków przez pana Strasza postawionych w liczbie jedenastu, z pomiędzy których Jakób Toruńczyk, stolarz, zeznał pod przysięgą:

— Widziałem, jak pan Morawicki przyjechawszy ma koniu przed dom Walentego, posłał sługę o gospodę. Tam zawierano drzwi a pan Morawicki przypadłszy, strzelił oknem z rusznicy w dom. Tam krzykniono: „Zabił Morawicki!...“ a on też mówił: „Zabiłem, zabił...“

Dawid Scotus, kupiec krakowski, Zutter Paweł i Dunkan Jadam, sukiennicy, tak świadczą w sprawie Straszowej:

— Byliśmy przytem, kiedy pana Morawickiego pojmano, i gdy go na zamek przed JMPana podstarościego przywiedziono, i ten go pytał a on zeznał: „Strzeliłem, niechcącym zabił, jeżelim zabił, bom nie miał na nią żadnego gniewu“, i tamże zaraz prosił o jednanie i dawał sześć set złotych, i to nam tamże zaraz jest oświadczono...

Zeznanie to charakteryzowało wymownie naturę i usposobienie zabójcy. Pan Jan popełnił zabójstwo w chwili namiętnego uniesienia, nie uczynił tego po namyśle i z refleksyą złośliwą. Była to natura gwałtowna — ale skrusze dostępna. Krewni i przyjaciele oskarżonego podnosili to na jego obronę, a potępiając sam uczynek pana Jana, błagali usilnie, aby sąd raczej miłosierdzie niż surowość prawa na nim okazał, litując się dzielnego żołnierza, który tak okropnie zapomniał się w chwili nieszczęsnego szału.

Sąd zdawał się przychylać do obrony, ale Strasz nie chciał nawet słyszeć o żadnych układach. Małżonek zabitej krwi za krew żądał, głowy za głowę, stawał jako mąż owdowiały i jako obywatel krakowski, wołając o pomstę praw i przywilejów mieszczaństwa i krwawego gwałtu, spełnionego na własnem domowem ognisku.

Daremnie pan starosta Płaza pragnął go nakłonić, aby się pogodził z Morawickim — uniesiony żalem i zemstą Strasz w odpowiedź na te namowy zerwał kir ze zwłok swej żony, a wskazując na martwe skronie zabitej, donośnym zawołał głosem:

— Ja nie chcę złota i ugody, niech mi Morawicki żywą powróci małżonkę, a ja mu winę daruję!...

Po tak stanowczej odpowiedzi niepodobna było myśleć o zgodzie. Sąd porozumiawszy się, zanim przystąpił do orzeczenia sprawy, taką przysięgę odebrał od oskarżyciela:

— Ja Walenty Strasz, przysięgam Panu Bogu wszechmocnemu, że Helena żona moja nie od kogo innego, ani z niczyich rąk, ale z rąk własnych pana Morawickiego zabita, który ją z rusznicy postrzelił i zabił, tak mi Panie Boże dopomóż!

Podobną przysięgę wykonali jeszcze i dwaj inni świadkowie Maciej Bielecki i Jakób Toruńczyk, mieszczanie krakowscy i na tem sprawa dojrzała.

Wyprowadzono Morawickiego ze sali, a za nim wyszli wszyscy obecni, nienależący do sądu.

Sąd przystąpił do rozważenia sprawy, a pan starosta ojcowski powstawszy, począł łagodzić występek oskarżonego i żądał wymierzenia kary pieniężnej a w najgorszym razie paromiesięcznej wieży. Również i wielkorządca krakowski przychylał się do zdania Płazy, ale panowie radni uparcie obstawali przy przywileju króla Zygmunta z r. 1521, i domagali się głowy zabójcy. Starosta ojcowski wystąpił na to z prerogatywami szlacheckiemi, danemi przez króla Kazimierza Wielkiego w r. 1358, i usiłował zastosować je na obronę Morawickiego — ale nieprzebłagani mieszczanie odparli ten argument statutem toruńskim z r. 1521, według którego czyn Morawickiego musiał być uważany jako gwałt publiczny i zabójstwo, przeto jako taki pociągał za sobą karę śmierci.

Zdania zostały podzielone; wszczął się pomiędzy stronami spór namiętny. Podczas gdy pan starosta jawnie bronił sprawy Morawickiego, pan żupnik olkuski, burmistrz z radą i ławnikami trzymali się uparcie statutu toruńskiego, uchwaliwszy ani na jotę nie odstępować od niego.

Spostrzegł pan Płaza, że nie podoła obronić oskarżonego, uciekł się więc do konstytucyi z roku 1533 i zażądał, aby całą tę sprawę oddać pod sąd królewski.

Zgodziła się na to reszta członków sądu z zastrzeżeniem, że przy wyroku swoim usilnie obstaje i obstawać będzie w nadziei, że i król Stefan nie inne poweźmie postanowienie.

Polecono pisarzowi miejskiemu zreferować całą sprawę w celu przedłożenia jej królowi. Poczem panowie radni na znak sprawiedliwości swego sądu, zwyczajem starożytnym umyli ręce w srebrnej miednicy, która jeszcze przez Filipa Kalimacha roku 1496 testamentem została radzie zapisaną.

* * *

Na tem się skończył obecnie sąd na Morawickiego, który aż do ostatecznego załatwienia sprawy, powrócił do ratuszowego więzienia.

Długo nie nadchodził wyrok monarszy. Król Stefan umarł w grudniu tegoż roku, więc sprawa jeszcze się dłużej przewlokła.

Dopiero 1587 roku snać przyszedł wyrok Zygmunta III. Wypadł on zupełnie po myśli mieszczaństwa, bo w tymże roku zapisano z strasznym lakonizmem pomiędzy wydatkami miejskiemi:

— Za kołderkę gdańską, co Morawickiego na niej ścięto, groszy „dwadzieścia pięć“....

Sprawiedliwości stało się zadość!

Mar.

№ 48 — Rocznik XIX. Czwartek, 1 marca 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

**Dziennik Poznański**
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
**Cena ogłoszeń (inseratów):**
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
**Listy**
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

**Przedpłata kwartalna**
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

**Przedpłata i ogłoszenia**
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

**Rękopisma**
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — **Ogłoszenia** dla Dziennika przyjmuje w **Paryżu** wyłącznie p. **Adam**, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 28 lutego.

Wiedeńska Pol. Corr. uważa zgodnie z wczorajszym telegramem petersburgskim wszystkie pogłoski o mającéj nastąpić bezpośrednio rosyjskiéj akcyi wojennéj za przedwczesne, i twierdzi, że ostateczne w téj mierze słowo zawisło od odpowiedzi mocarstw na ostatni okólnik rosyjski. Wedle tego źródła odpowiedź gabinetu angielskiego zostanie niezawodnie nadesłaną z końcem bieżącego tygodnia. Faktem jest, że Rosya naciera coraz natarczywiéj na gabinety, by popieszyły z odpowiedzią, grożąc, że w razie przeciwnym będzie się uważała za zwolnioną z wszelkich w obec Europy zobowiązań. Z powodu, że Times z dnia wczorajszego zamieścił depeszę z oznajmieniem, że na onegdajszéj nadzwyczajnéj radzie ministeryalnéj w Petersburgu, któréj przewodniczył sam car, miano powziąć postanowienie zdemobilizowania armii rosyjskiéj, skoro podpisanym zostanie pokój między Turcyą z jednéj strony a Serbią i Czarnogórą z drugiéj, interpelowano wczoraj w Izbie niższéj angielskiéj, czy rząd wie coś o tém. Bourke oświadczył, że ani rząd ani ambasador rosyjski hr. Szuwałow nic o tém nie wiedzą, a wiedzieliby niezawodnie, gdyby telegram Timesa miał cechę wiarogodności.

Równocześnie z sensacyjném doniesieniem dziennika londyńskiego poświęca Gołos obszerny artykuł kwestyi zawarcia pokoju między Turcyą i Serbią, i podnosi z naciskiem, — że wycofanie księstw z szachownicy wojennéj zwróci kwestyą wschodnią w to samo stadyum, w jakiém znajdowała się w czasie dojścia do skutku memoryału berlińskiego. Tym sposobem zbliża się chwila, w któréj wysuniętą być musi na pierwszy plan sprawa polepszenia bytu ludności chrześciańskiéj w Turcyi.

Tymczasem do téj chwili nie odbieramy telegramu o podpisaniu serbsko-tureckiego pokoju. Depesza carogrodzka donosi, że onegdaj konferowali serbscy delegaci z Safvetem paszą w celu uporządkowania kilku jeszcze szczegółów. Na wczoraj ostatnią zapowiedziano konferencyą a wczoraj lub dzisiaj najpóźniéj miał być podpisany odnośny protokuł. — W protokule tym ma być powiedzianém, że pokój zawartym zostaje na podstawie status quo i że w przeciągu dni 12 od daty podpisania traktatu pokojowego wycofa W. Porta wszystkie swe wojska z terytoryum serbskiego. Ks. Milanowi, który pisemnie zobowiąże się do dotrzymania traktatu, będzie udzielonym nowy ferman. Bardzo niepokojącą odbiera z Białogrodu wiadomość wiedeński Tagblatt. Donoszą mu ni mniéj ni więcéj, tylko że większość wielkiéj skupczyny, usposobiona przez ajentów Omladyny, którzy zawarcie pokoju z Turcyą uważają w obec rosyjsko-tureckiéj wojny za zdradę kraju, odrzuci traktat pokojowy i oświadczy się za podjęciem wojny aż do ostatniego żołnierza. Trudno dać wiarę podobnéj wiadomości, zwłaszcza że większości skupczyny nie jest tajném rozpaczliwe położenie Serbii, ani też może się łudzić co do istotnych w obec niéj zamiarów Rosyi, która aż do przesytu dała jéj do poznania, iż taki jak Serbia sprzymierzeniec byłby tylko ciężarem dla operacyi wojennych Rosyi. Serbia zresztą świeżo ma jeszcze w pamięci „dobrodziejstwa“ rosyjskie i przemówienie cara, który w obec całego świata napiętnował jéj synów nazwą — „tchórzów.“

Dzienniki atoli austryackie, w pierwszym zaś rzędzie węgierskie, biorą pod rozwagę ewentualność odrzucenia traktatu pokojowego i nadmieniają, że chwila, w któréj Omladyna wzięłaby znowu górę w Białogrodzie, byłaby dla Austryi z powodów czysto zachowawczych hasłem do owéj okupacyi, do któréj w swoim czasie wzywała ją Rosya.

W sejmie węgierskim ma być w tych już dniach poruszona sprawa wschodnia. Tymczasem nowy a ewentualnie dawniejszy gabinet węgierski dopełnił zwykłéj w takich razach formalności i przedstawił się wczoraj obu Izbom. Prezes gabinetu Tisza dał przy téj sposobności pogląd na przebieg przesilenia ministeryalnego — i oświadczył, że gabinet bierze na siebie odpowiedzialność za dokonane z Przedlitawią w sprawie bankowéj porozumienie. W Izbie niższéj Senyey a w wyższéj Majlat przedłożyli motywa dla czego nie mogli się podjąć utworzenia nowego gabinetu (w miejsce gabinetu Tiszy). — Wkrótce zostaną przedłożone Izbom elaboraty ugodowe.

Parlament turecki zbierze się 13 marca, jeśli naturalnie nie zajdzie w tym czasie nic takiego, coby stanęło temu na przeszkodzie. Senat i Izba będą obradowały pod jednym i tym samym dachem, to jest w gmachu „Dar El-Funnum“ ( dom wiedzy tj. uniwersytet). Parlamentowi zostaną przedłożone przedewszystkiém dokumenta odnoszące się do zawarcia serbsko-tureckiego pokoju. Prócz tego w biurze ministra spraw wewnętrznych Dżewdeta paszy spoczywa już z jaki tuzin nowo wypracowanych wniosków, odnoszących się do spraw administracyjnych i sądowniczych, które przyjdą pod obradę parlamentu.

W Carogrodzie mają nadzieję, że bezpośrednio z podpisaniem serbsko tureckiego traktatu pokojowego powrócą do stolicy tureckiéj ambasadorowie Francyi, Anglii, Austryi i Włoch. Gdyby tak być miało, w takim razie osiągnięte na konferencyi carogrodzkiéj dobre między mocarstwami porozumienie, o czém z pewnym naciskiem wspomniała także ostatnia niemiecka mowa tronowa, krótkiego tylko byłoby żywota.

Dzienniki włoskie, a za niemi i inne wspominały w czasach ostatnich, że papież Pius IX zamierza w organizacyi najbliższego konklawe pewne poczynić zmiany i że odwoływał się w téj mierze do kolegium kardynalskiego. Wedle Italie kolegium to miało odpowiedzieć na przedłożone mu propozycye, że obecne stósunki nie przeszkadzają wprawdzie zwołaniu konklawe w Watykanie, że należy jednakże, gdyby po śmierci papieża miały zajść trudności, działać wedle tego jak nakażą okoliczności. Daléj miało oświadczyć kolegium, że nie godzi się, jak to zresztą było dawniéj przy wyborze papieża, ograniczać w niczém swobody owego konklawe, ani też wiązać się co do narodowości mającego się obrać namiestnika Chrystusowego jakiemibądź przepisami. — Wiadomość Italie potrzebuje potwierdzenia tém bardziéj, że niedawno doniosło inne źródło, iż przedłożone dnia 23 b. m. papieżowi przepisy preliminarne do uregulowania przyszłego konklawe nie naruszają w niczém istoty tego konklawe, lecz jedynie zmieniają ceremonią poprzedzającą zebranie się kardynałów. Z tego powodu piszą z Rzymu do Kölnische Ztg.: Gdyby na przyszłym konsystorzu przyszła rzeczywiście do skutku zapowiedziana nominacya 13 nowych kardynałów, w takim razie kolegium kardynalskie byłoby znowu w komplecie i obejmowałoby: 10 Francuzów, 6 obywateli austryackich, 6 Hiszpanów, jednego Belga, jednego Polaka, jednego Amerykanina, dwóch Anglików i jednego Irlandczyka; ogółem 28 cudzoziemców, którzy wspólnie z wolnomyślnymi Włochami byliby w stanie wynieść na stolicę papiezką kardynała będącego Włochem. Wybór takiego nie był nigdy ograniczony jakimbądź przepisem, natomiast za władzy świeckiéj papieżów weszło w zwyczaj uzupełnienia w ten sposób kolegium kardynalskiego, by z łona jego mógł wyjść jedynie papież narodowości włoskiéj.

* **Walne zebranie delegatów Kółek włościańskich,** jak się dowiadujemy, odbędzie się w dniu 24 marca o godzinie 4 po południu na w. sali bazarowéj.

WALNE ZEBRANIE

## Centralnego Towarzystwa gospodarczego

dla Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Podajemy dziś dokończenie sprawozdania z wczorajszego posiedzenia walnego zebrania Tow. Centr. rolniczego. Po wyborze komisyi rewizyjnéj z kolei porządku dziennego przychodzi pod obrady wniosek Towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego, który brzmi:

a) Walne zebranie zaleca obywatelom Księstwa, ażeby nasiona tylko od takich zakupywali handli, które poddadzą się kontroli nasion w stacyi Żabikowa. Referuje pan dr. Au poczém walne zebranie przyjmuje wniosek.

Poczému następuje drugi wniosek tegoż Towarzystwa.e Brzmi on:

b) Aby zaraza śledziony objętą była przymusowém zabezpieczeniem bydła od pomoru. Referuje p. J. Stanowski, a w referacie swym nie poleca wniosku, chyba z tą modyfikacyą, że sprawę tę należy oddać do przeprowadzenia sejmowi prowincyalnemu.

P. Gładysz popiera wniosek i wnosi o rozszerzenie go i co do zapamiętalizny.

P. Wieczorek proponuje rozszerzyć wniosek także na chorobę ospy owiec.

P dr. Au podaje poprawkę, aby zarządowi pozostawić kroki, w jaki sposób wniosek przeprowadzić.

P. Karłowski uważa, że wniosek jest nie jasno postawiony. Jest zdania, że choroba zarazy śledziony jest najczęściéj lokalnéj natury, dla tego nie można zmuszać wszystkich do zabezpieczenia.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie poprawkę p. Wieczorka. Poprawka nie znajduje dostatecznego poparcia.

P. Gładysz zapytuje pana Stanowskiego, czy przerabiane kości z zwierząt zarażonych chorobą śledziony na mączkę przenosić mogą chorobę.

P. Stanowski objaśnia, że zdaniem jego mączka z kości i z mięsa zarażonych sztuk może przenosić zarazę.

Poprawka pana Gładysza co do zapamiętalizny nie znajduje dostatecznego poparcia.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie poprawkę p. dra Au. Poprawka przyjęta.

Numer 17 i 18 porządku dziennego zostaje połączony. Referentem jest p. Karliński, koreferentem p. dr. Au. Numer 17 brzmi: „O planach organizacyjnych gospodarstw wiejskich“. Numer 18 zaś; „Rzut oka na stósunki gospodarstwa wiejskiego w W. Ks. Poznańskiém“.

Po wysłuchaniu referatu pana Karlińskiego otwiera przewodniczący dyskusyą.

Zabiera głos p. Brudzewski i prosi referenta, aby jaśniéj określił, co nazywa organizacyą gospodarstw.

P. Karliński oświadcza, że organizacya gospodarstw jest to opracowany na piśmie plan, według którego gospodarstwo winno być prowadzone.

P. Chojnacki streszcza przedmiot w ten sposób, iż gospodarz winien obrachować, czy system, według którego prowadzi gospodarstwo, przynosi korzyści.

P. Brudzewski sądzi, że referent winien był pouczyć, jak należy układać plan organizacyjny, a nie poprzestać na wykazaniu potrzeby planu.

Dr. Au utrzymuje, że referent nie mógł całego przedmiotu w krótkim referacie wyczerpnąć, poczém wskazuje na powszechny błąd w gospodarstwach W. Ks. Poznańskiego, że zbyt mały jest kapitał obrotowy w stósunku do obszaru ziemi. Twierdzi daléj, że gospodarstwa nasze nie są zastósowane do stósunków zewnętrznych: zwraca mianowicie uwagę na niekorzystne stósunki graniczne oraz na rzadkie zaludnienie okolicy.

Podano wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek przyjęty.

P. Karliński, jako referent zwraca na to uwagę, że według tematu mógł tylko mówić o planach organizacyjnych w ogóle a nie o tém, jak plany te mają być urządzane.

P. Brudzewski do uwagi osobistéj zaznacza, że nie chciał krytykować referatu.

Nr. 19 porządku dziennego: Wnioski członków Towarzystwa.

Pan Sempołowski podał na piśmie wniosek tyczący się tępienia kanianki i popiera go ustnie.

Wniosek przyjętym został, po zgodzeniu się na uwagę prezesa, że wnioski takie należy podać do uwzględnienia zarządu, nie zaś z kategoryczném żądaniem.

Drugi wniosek wyszedł od wydziału technicznego a zmierza do spowodowania zarządu, by użył wszelkich środków, zmierzających do zatrzymania dotychczasowego opodatkowania okowity od zacieru a nie od ogólnéj produkcyi.

Przemawia za wnioskiem imieniem wydziału technicznego hr. St. Kwilecki.

Dr. Z. Szułdrzyński tłumaczy bliżéj wniosek i zaznacza, że zarząd, nim dalsze kroki poczyni, musi mieć w ręku przysposobiony w ministerstwie projekt do nowego opodatkowania.

P. Urbanowski zwraca uwagę na to, że zaprowadzenie takiéj zmiany opodatkowania sprowadziłoby upadek gorzelni w Księstwie.

P. dr. W. Szułdrzyński zwraca także uwagę na zgubne skutki, któreby nowy sposób opodatkowania dla Księstwa sprowadził.

Dr. Szuman sądzi, że droga zaproponowana zbierania petycyi do ministerstwa z inicyatywy zarządu nie jest praktyczną. Radzi, żeby sam wydział techniczny petycyą się zajął.

P. Gładysz przyznaje, że taki sposób opodatkowania ma znaczne ujemne strony, sądzi jednak, że w latach, w których kartofle nie są zbyt bogate w krochmal, podatek taki nie będzie uciążliwym.

Dr. W. Szułdrzyński sądzi, że nasza właśnie prowincya najcięższéj ucierpi na nowym sposobie opodatkowania.

P. Karłowski nie uważa gorzelni za konieczny warunek do podniesienia gospodarstw, z drugiéj strony według nowego opodatkowania będzie można produkować okowitę nie z samych tylko kartofli, lecz z wszelkich innych materyałów. Nie jest za popieraniem ogólném wnioku.

P. sędzia Łyskowski uważa, że jest to kwestya żywotna dla Księstwa, które tyle ma gorzelni; z tego stanowiska wychodząc, należy popierać wniosek.

Po zamknięciu dyskusyi wniosek przyjęty.

Wybrani do zarządu trzej członkowie wybór przyjmują.

Przewodniczący zamyka posiedzenie a na wniosek p. K. Szczanieckiego walne zebranie dziękuje ks. Czartoryskiemu za przewodniczenie.

Poczém zebrani zasiedli do wspólnéj skromnéj uczty, wśród któréj wznoszono gorące i wymowne toasty na cześć Prezesa zarządu Towarzystwa, Przewodniczącego walnego zebrania, Członków zarządu, Patrona, nieobecnych braci z Prus Zachodnich itd.

Wreszcie nadmieniamy, iż zarząd Tow. centralnego odbył konferencyą z patronem p. M. Jackowskim, który mandat patrona nadal przyjmuje, w skutek czego odnośnie do zapadłéj na walném zebraniu w dniu onegdajszym uchwały, zarząd zaproponuje zebraniu delegatów kółek włościańskich wybór p. Jackowskiego na patrona. Samo się zaś przez się rozumie, że do chwili tego wyboru p. Jackowski z dawnego mandatu pełni obowiązki patrona.

### Wiadomości urzędowe.

Król mianował sekretarza sądu powiatowego Schmolke w Kożlu, radzcą kancelaryi.

## Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

**Warszawa,** 25 lutego.

(Jeszcze cisza w przygotowaniach wojennych. — Pojęcie o samorządzie gminnym zaczyna kiełkować między inteligencyą wiejską. — Stan obecny Towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Urzędowe sprawozdanie z wystawy rolniczéj 1874 r. — Odczyty. — Koncerta. — Don Carlos w Warszawie).

(α) Rzadko zaiste zdarza się tydzień podobny, jak ubiegły, jałowy we wszelakie fakta budzące ogólniejszy interes. Lubo mnie, nie politykowi trudno sądzić, czy jest co prawdy w wiadomościach przez dzienniki zagraniczne podawanych, że Rosya na wyraźną prośbę w tym celu w imieniu Europy przez Anglią do niéj zaniesioną, skłoniła się do cofnięcia się od swych zaborczych zachcianek względem Turcyi — i Słowian naddunajskich pozostawi ich własnemu losowi, — (co zkądinąd od półroku, nauczony naszém własném doświadczeniem z r. 1863-4, przewidywałem) stwierdzić jednak raz jeszcze fakt ten muszę, że od czasu grudniowych nagłych uzbrojeń i wystawienia lichéj armii czynnéj nad granicą mołdawską — tu żadnych nowych usiłowań wojennych do téj pory niewidzimy.

Samorząd gminny wiejski, do téj pory, negowany nieomal przez naszą inteligencyą wiejską — powoli zaczyna w jéj kole budzić więcéj interesu. W najfatalniejszy téż sposób, od lat trzynastu, to jest od czasu gospodarstwa komitetu oporządzającego na wszelakiém polu zaniedbane stósunki wiejskie nasze, gorąco domagają się tego. — Do téj pory, — co dzień nieomal omal nadchodzą wiadomości z rozmaitych okolic o zajęciu się przez nich sprawami gminnemi. Głównym motywem, jak dotąd, jest chęć skłonienia włościan do przyjęcia sprawiedliwszego rozkładu opłat gminnych między mieszkańców. Uchwała zebrania gminnego wystarcza, aby system opłaty „z morgi“ posiadanéj ziemi, do téj pory, z zalecenia komisarzy włościańskich, wszędzie przyjęty zamienić na inny. Że zaś opłata „z morgi“ ciąży jedynie na dziedzicach i włościanach rolnych a niedotyka wcale téj części ludności wiejskiéj, która najwięcéj ma do czynienia tak z administracyą jak i ze sądem gminnym to jest żydów, przemysłowców i wyrobników wiejskich bez ziemi; uzyskanie zatém uchwały, zmieniającéj ten system rozkładu, od zebrania wyłącznie z samych tylko gospodarzy rolnych złożonego, pomimo intryg urzędników gminnych, między którymi pisarze gminni odznaczają się, niebyłoby rzeczą niemożliwą, gdyby wniosek w tym celu stanowczo postawiony i wyczerpująco umotywowany został przez obecnych na zebraniu obywateli. Jeśli zaś dotąd, nie starają się oni ogólnie przeprowadzać uchwał tego rodzaju, to winien temu z jednéj strony brak znajomości praw im przysługujących z drugiéj niedbałość o dobro ogólne i lekceważenie tegoż.

Wyznaczanie także komitetów nadzorczych gminnych przez zebrania ogólne, któreby kontrolę działalności urzędu gminnego się zajmowały — a jednocześnie pilnowały przeprowadzenia uchwał przez zebranie wydanych zaczyna się bardziéj niż dotąd upowszechniać.

Jedném słowem pierwsze odbłyski pojęcia znaczenia samorządu gminnego już się pojawiają — oby tylko stały się dobrym i płodnym przykładem dla ogółu w najbliższéj przyszłości.

Dyrekcya główna naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego przed kilku dniami na publiczném posiedzeniu zdała sprawę z działalności tegoż Towarzystwa za ubiegłe półrocze, z którego dowiedzieliśmy się: że w ubiegłem setném półroczu, od czasu założenia, Towarzystwo nasze miało na 7150 majątkach ziemskich zahipotekowanych razem 89,426,590 rs. za jaką to sumę dotąd wypuściło listów zastawnych rozmaitych seryi. Że na ratę wpływa obecnie 3,525,652 rs. — z czego przecież w ostatniém półroczu zalegało 780,742 rs. tak że władze na sprzedaż zmuszone były wystawić aż 1731 majątków. Z tych w ciągu ubiegłego półrocza sprzedano jednak tylko jedenaście. Jasny to dowód, że ziemianie nasi lubo naciskani złym stanem interesów, wielkich dopuszczają zaległości jednakże powoli się wypłacają, tak że do wydziedziczenia rzadko bardzo przychodzi. Fundusz rezerwowy Towarzystwa obecny, pomimo oderwania od niego przed laty, 11 milionów, na tak zwany fundusz użyteczności publicznéj, który sobie bezczynnie w Banku Polskim gnije, wynosi już 4,305,014 rs.

O wystawie rolniczéj warszawskiéj z r. 1874 — teraz dopiero wyszło z druku obszerne urzędowe sprawozdanie. Stanowi ono obszerny tom o 50 arkuszach druku i zawiera wiele cennych wiadomości; choć nie można mu przyznać téj wysokiéj wartości, jaką posiadało niegdyś sprawozdanie o wystawie przemysłowéj z r. 1857 koło roku 1860, pod kierunkiem szefa wydziału przemysłu w komisyi spraw wewnętrznych ś. p. Wacława Łuszczewskiego, ojca Deotymy wydane, które będąc sprawozdaniem z wystawy, było jednocześnie bardzo pożądaną statystyką przemysłu krajowego z owego czasu. Ktoby w obecném sprawozdaniu chciał szukać choćby pierwszych notatek przynajmniéj, o statystyce rolnictwa, tego by tam nie znalazł — ale za to, o saméj wystawie, o motywach wydanych ocenień konkursów, dużo tu się znajduje ciekawego.

Odczyty na dochód osad rolnych i drugi ich szereg na dochód Towarzystwa dobroczynności już się rozpoczęły w wielkiéj sali ratuszowéj i licznych gromadzą słuchaczy.

Na dochód osad rolnych pierwszy odczyt miał dr. Łuczkiewicz, znany lekarz tutejszy: o sposobach zachowania młodości, drugi z rzędu profesor filozofii tutejszego uniwersytetu Henryk Struve: o Mikołaju Reju, jako filozofie i moraliście. Oba te odczyty wypowiedziane przez prelegentów zwyczajnych wykładu z katedry i dokładnie swój przedmiot znających, z przyjemnością wysłuchane były przez publiczność i życzliwie ocenione przez prasę.

Na dochód Towarzystwa dobroczynności szereg odczytów rozpoczął dr. Benni, młody lekarz tutejszy, rozbiorem tematu: kobieta-lekarz. Dr. Benni w zeszłym roku, z okoliczności wystawy filadelfijskiéj zwiedził zakłady lecznicze nowego świata, gdzie jak wiadomo najwięcéj kobiét-lekarzy się znajduje, z ciekawością téż zebrano się dla wysłuchania jego zdania w tym przedmiocie — którego konkluzyą było, że kobieta właściwą i zdolną jest na lekarza, ale w zakresie chorób kobiecych i dziecięcych. Inne pola medycznéj wiedzy dla kobiety nie są odpowiednie. Lubo odczyt dr. Benniego był bardzo interesującym, zdradzał jednak pewne nieobycie się z katedrą, czemu się zresztą dziwić nie można, gdyż dr. Benni nie jest profesorem.

Rozpoczyna się także szereg odczytów niedzielnych dla rzemieślników, z zakresu fizyki przemysłowéj, jakie urządza tutejsze Muzeum przemysłowo-rolnicze w swoim lokalu. Odczyty te mieć będzie jeden ze zdolnych wychowańców przyrodniczego wydziału zasłużonéj pamięci Szkoły Głównéj, p. Dziewulski a przedmiotem ich będzie: zastosowanie cieplika w przemyśle. Odczyty te zająć mają wszystkie niedziele i święta całego postu, zdołają zatém zapewne przedmiot cały wyczerpać i wśród rzemieślników naszych wiele wiedzy naukowéj zaszczepią.

Podobnie jak odczyty, liczne Warszawa obecnie wysłuchiwać musi koncerta, tak polskich jak i obcych artystów. Wczoraj na rogach ulic wyliczyliśmy ich aż 7 zapowiedzianych na raz programami. O ile wiem przecież, żaden z nich wyżéj nad poziom zwykły nie wypłynie. Na zaznaczenie chyba dziś zasługuje, po raz pierwszy w Warszawie, przez dyrektora Konserwatoryum Kątskiego, urządzony za pomocą sił miejscowych: Koncert symfoniczno-orkiestrowy.

Przed kilku dniami Warszawa miała niespodziane odwiedziny. Don Carlos hiszpański, wracając z Petersburga, gdzie jeździł podobno, aby wyżebrać zatrzymane mu subsydya, jakie niegdyś, nie wiem z jakiego tytułu ze skarbu rosyjskiego otrzymywał — zatrzymał się na nocleg w Hotelu Europejskim. Policya tutejsza powitała go

na dworcu kolejowym jako Księcia Madryckiego, i tak téż o jego przyjeździe w gazetach doniosła.

---

**Kraków,** 25 lutego.

(Szczegóły lokalne.)

* Najważniejszym z faktów miejscowych jest w téj chwili ukonstytuowanie się Rady powiatowéj krakowskiéj. Prezesem téj Rady był przez czas niejaki znany z ekscentrycznych wystąpień swoich w Radzie państwa hr. Mieroszewski. Postępowanie jego w Radzie powiatowéj było tego rodzaju, że budziło obawę, że się w danym razie nawet przed powaśnieniem różnych żywiołów ludności nie cofnie. W obec takiego położenia rzeczy wszyscy członkowie Rady powiatowéj podali się do dymisyi i zmusili przez to i prezesa swego do uczynienia tego samego. Skutkiem tego nastąpiły nowe wybory, powołujące wszystkich dawnych członków, z wyjątkiem dawnego prezesa i ta to ponownie wybrana Rada powiatowa po długiém bezkrólewiu w powiecie, ukonstytuowała się dnia 23 bm.

---

**Lwów,** 23 lutego.

(Nowy prezydent miasta Lwowa.)

(T.) Nie ulega już żadnéj wątpliwości, że pomimo dokonanych wyborów nowéj Rady miejskiéj, prezydentem miasta wybranym będzie i nadal p. Aleksander Jasiński. Wczoraj odbyła się poufna narada ojców miasta; zebranie było nadzwyczaj liczne i jak się dowiaduję nie tylko przemawiali wszyscy mówcy za ponownym p. Jasińskiego wyborem, ale i przy odbytém na próbę głosowaniu — otrzymał p. Jasiński wszystkie prawie głosy, innym bowiem dwom kandydatom, mianowicie pp. Franciszkowi Smolce i Marcelemu Madejskiemu ledwie kilku radnych dało swoje głosy. Jeżeli się nowa reprezentacya tak niemal jednogłośnie za wyborem dotychczasowego prezydenta oświadcza, to jak mi się zdaje nie dla tego, aby p. Jasiński był ideałem tęgiego burmistrza, ale dla tego, że w składzie dzisiejszym Rady miejskiéj nie ma nikogo, o kim z jakąkolwiek pewnością przypuszczaćby można, że będzie dzielniejszym od p. Jasińskiego naczelnikiem miasta. Za utrzymaniem p. J. na zajmowaném przez niego stanowisku przemawia jego wypróbowana uczciwość, niezłomny charakter, gorliwość nadzwyczajna, znana bezstronność — a nadto nabyta już kilkoletnia praktyka. — Stanowisko prezydenta miasta Lwowa jest nadzwyczaj trudne. Wolnemi głosami współobywateli wybrany prezydent jest zarazem jako naczelnik miasta stołecznego cesarsko-król. starostą w mieście, stanowiącém dla siebie samego osobny okrąg. Musi to więc być nie tylko osoba poważana w mieście, ale także „persona grata“ rządowi o tyle, by tenże mógł ją cesarzowi do zatwierdzenia na stanowisko prezydenta i c. k. starosty polecić. Że zaś, jakkolwiek „rząd sprzyja krajowi“, nie jest łatwą rzeczą ów „modus vivendi“ między władzą autonomiczną a tymże rządem, wiadomo. Zważyć i to należy, że taki prezydent miasta naszego jest nie tylko przewodniczącym Reprezentacyi miejskiéj, którą musi mieć po swojéj stronie, ale i prezesem magistratu, że w jego więc ręku cała miejska koncentruje się władza administracyjna, kontrolująca i wykonawcza. W końcu członek Rady miejskiéj, wybrany prezydentem na trzy lata, musi zupełnie oddać się swojemu urzędowi, porzucić wszelkie inne swoje zajęcia, a czyż wielu znajdzie się tu takich współobywateli, którzy, mając kwalifikacye odpowiednie, mogliby tak zupełnie oddać się obowiązkom prezydenta miasta, zwłaszcza że tenże tylko na trzy lata jest wybranym? Okoliczność ta, że czas to stosunkowo zanadto krótki do zdziałania czegoś ważniejszego, wpływa także na to, że Rada miejska nie chce zmieniać osoby prezydenta, każdy nowy bowiem znowu kilka lat potrzebowałby użyć na samo dobre rozpoznanie się we wszystkich sprawach. Nasza Reprezentacya, wybierając p. Jasińskiego ponownie prezydentem miasta, powinnaby jednak w sposób stósowny dać mu do poznania, że w interesie miasta leżałoby, iżby jego prezydent mniéj czysto biurowemi zajmował się sprawami, iżby te czynności poruczył drugiemu wiceprezydentowi a sam żywém okiem doglądał gospodarsrwa miejskiego. Co do wyboru pierwszego wiceprezydenta, nie przyszło jeszcze pod tym względem do porozumienia między Radzcami miejskimi. Słyszałem, że jutro ma się znowu odbyć narada poufna tak co do wyboru zastępcy prezydenta jak téż co do zachowania się na wypadek, gdyby p. Jasiński, jak wielokrotnie zapowiedział, istotnie zechciał się usunąć i nie przyjął wyboru. Byłby to nie mały dla miasta ambaras. Cokolwiekbądź jest obecnie p. Jasiński w takiém korzystném położeniu, że może wyborcom swoim stawiać warunki, pod któremi byłby skłonnym piastować daléj urząd prezydenta miasta.

---

**Lwów,** 25 lutego.

(Towarzystwo kredytowe. — Sprawa wystawy krajowéj. — Towarzystwo gospodarcze. — Towarzystwo oficyalistów prywatnych. — Konfiskata. — Poezya Bohdana Zalewskiego. — Wybór prezydenta miasta).

(T) Ukończyły się burzliwe posiedzenia delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. Niema u nas zgromadzeń, na których byłoby więcéj wrzawy, więcéj nieładu, więcéj dzwonienia i nawoływania do zgody. Istotnie potrzeba mieć dar hr. Kazimierza Krasickiego, aby być wstanie takiemu zgromadzeniu przewodniczyć i aby jako tako utrzymać porządek jakiś obrad. A z jakiemi zapatrywaniami można się na tych zgromadzeniach nieraz spotkać? Na przykład, — poruszono sprawę udzielania z funduszów Towarzystwa subwencyi w kwocie 5,000 guldenów komitetowi urządzającemu wystawę rolniczo-przemysłową. Można być przeciwnikiem tego rodzaju wystaw, można być zdania że wystawy tego rodzaju celu zamierzonego nie osięgają, można być z tego lub owego powodu przeciw udzielaniu subwencyi z funduszów Towarzystwa kredytowego, nikt jednak nie spodziewał się z pewnością spotkać się na zgromadzeniach delegatów, wybranych przez szlachtę galicyjską, więc przez wykształceńszą część społeczeństwa téj prowincyi z takiém zdaniem, jakie objawił delegat p. Lityński właściciel Milatyna i przyległych włości. Oto p. Lityński jest stanowczym wystawy przeciwnikiem dla tego, że z takiéj wystawy dowie się rząd że my przecież coś posiadamy, powie więc „ein reiches Land“ i opodatkuje nas jeszcze wyżéj! Podobnych zdań więcéj na takiém zgromadzeniu usłyszeć można. Dodać jednak należy, że zgromadzenie ostatecznie, nie podzielając zdania p. Lityńskiego, któryby sobie życzył, aby to co posiadamy schować jak najlepiéj, żeby się Niemcy o tém co mamy nie dowiedzieli, po długich rozprawach uchwaliło udzielić 1000 guldenów subwencyi z tém jednakże zastrzeżeniem, by tę subwencyą użyto jedynie na cele rolnicze.

Gorzéj wypadła sprawa podwyższenia płac dyrektorów Towarzystwa kredytowego. Wspomniałem już o niéj poprzednio. Dodam więc, że zgromadzenie po długich rozprawach, wprawdzie w nieobecności członków dyrekcyi, w taki sposób uchwaliło dać dyrektorom na ten jeden rok po 500 guldenów więcéj płacy, że panowie dyrektorowie, wróciwszy do sali uznali za rzecz stósowną za prezent podziękować i nie przyjąć go.

Ledwie skończyły się posiedzenia delegatów Tow. kredytowego, rozpoczęły się obrady walnego zebrania galic. Towarzystwa gospodarczego. Prezes Towarzystwa Adam ks. Sapieha jest jeszcze chory, przewodniczył więc obradom zastępca prezesa p. Dawid Abrahamowicz. Ks. Sapieha z powodu nadwątlonego zdrowia chciał złożyć godność prezesa, komitet Towarzystwa jednak, jak się dowiadujemy ze sprawozdania p. Abrahamowicza, prosił go o zatrzymanie prezesostwa. Zebranie na wniosek p. Helcla uchwaliło w drodze telegraficznéj złożyć księciu gratulacyą z powodu powrotu do zdrowia. Po odczytaniu przez sekretarza Towarzystwa p. Grelińskiego sprawozdania z zeszłorocznych czynności, przystąpiono do rozpraw nad sprawą wystawy rólniczo-przemysłowéj. — Jako sprawozdawca przemawiał p. Bolesław Augustynowicz, podnosząc ważność i znaczenie wystawy i wzywając gorąco zgromadzonych, aby starali się zachęcać włościan, mianowicie oddających się jakiemu przemysłowi domowemu do udziału w wystawie. Dalszym przedmiotem obrad były wnioski komitetu w sprawie komasacyi gruntów. Sprawozdawca dr. Tadeusz Pilat w dłuższym wywodzie wykazywał zapatrywania komitetu na tę bardzo ważną sprawę i przedstawił zebraniu, że komitet zanim da odpowiedź rządowi, zechce zasięgnąć opinii zebrania w dwóch głównie punktach, mianowicie, że komasacya winna być przeprowadzoną jedynie na żądanie członków gminy opłacających dwie trzecie podatku gminnego i powtóre, że podział gruntów wspólnych nie będzie się odnosić do gruntów leśnych i przeprowadzony będzie na żądanie połowy uczestników. Zebranie żadnéj uchwały nie powzięło na pierwszém posiedzeniu. Wprzód chce się naradzić poufnie. Z kolei przystąpiono do rozdania nagród za wzorowe gospodarstwa za r. 1875 i 1876. Za wielkie gospodarstwa otrzymali pierwsze nagrody pp. Damazy Kunaszewski z Perekosów i br. Jakób Romaszkan z Horodenki, drugie nagrody p. Czesław Leszczyński z Czerteża i br. Seweryn Branicki z Zaleszczyk. Pierwszą nagrodę stanowi złoty medal i wspaniały srebrny puchar z nakrywą i podstawką opatrzoną napisami odpowiedniemi, że Towarzystwo gospodarcze temu a temu, za to i za to, daje tę nagrodę. Podstawa puharu jest ozdobiona czterema łbami, wołu, konia, wieprza i owcy. Drugą nagrodę stanowi taki sam puhar i medal srebrny. Za wzorowe włościańskie gospodarstwa otrzymało 6 gospodarzy nagrody w pieniądzach, po 100, 200 i 250 guldenów.

Obrady zebrania, w którém około 60 członków bierze udział a miedzy innymi i reprezentant waszego Księstwa, p. Krasicki, potrwają jeszcze ze dwa dni. Dziś w niedzielę po załatwieniu sprawy, dotyczącéj komasacyi gruntów w myśl wniosków komitetu, rozpoczęto obrady nad zmianą statutów Towarzystwa. Referentem jest p. T. Kulczycki, członek komitetu, i to może zabić sprawę, obawiam się bowiem, że referent ten, tak sprawę jak zwykle zagmatwa, że nikt nie będzie wiedział o co chodzi. Po posiedzeniu wspólny obiad. Wieczór znowu ma być posiedzenie.

Równocześnie odbywają się posiedzenia walnego zebrania Towarzystwa oficyalistów prywatnych. W ogóle we Lwowie obecnie z powodu tych przeróżnych zebrań ruch znacznie powiększony. Hotele przepełnione a w miejscach publicznych gwarniéj niż zwykle.

Zazdrościcie nam nieraz swobód, jakie my tu w Galicyi mamy. Zapewne, że nie pod jednym względem u was gorzéj. Ale wydarzają się i u nas nie tyle z powodu wadliwości ustaw, ile z powodu mądrości władz rządzących wypadki, świadczące nie bardzo korzystnie o tych naszych swobodach. Ot, n. p. przedrukowała Kronika codzienna wiersz Herwegha z Dziennika Poznańskiego, który go przytoczył z Dziennika Vorwärts. Władze pruskie przepuściły wiersz „Für Polen,“ austryacko-lwowskie zaś skonfiskowały za ten wiersz Kronikę codzienną.

Poezye Bohdana Zaleskiego, które tu w czterech tomach wydaje księgarnia nakładowa, niewątpliwie najruchliwsza i która już nakładami swemi wielkie zasługi około piśmiennictwa naszego położyła, wyjdą w pierwszych dniach marca. Wydanie spóźniło się niecoz tego powodu, że każdy arkusz musi być odesłany do Francyi, gdyż poeta zastrzegł sobie korektę ostateczną. Wydanie będzie bardzo piękne, ozdobione popiersiem autora, wybitém w złocie na okładce. Widziałem wczoraj odbicie popiersia wykonanego w Lipsku podług najnowszéj fotografii paryzkiéj. Wykonanie tego portreciku nie pozostawia nic do życzenia. W Księstwie rozejdzie się zapewne znaczna część nakładu, jak się bowiem dowiduję, nabył p. Leitgeber większą partyą tego wydania i przeznacza część dochodu z rozsprzedaży na fundusz teatru waszego. Tutaj ma nakładca bardzo znaczny zastęp prenumeratorów. Nadmienić bowiem trzeba, że od lat czterech nie ma już pism Zaleskiego w handlu księgarskim zupełnie.

W czwartek przyszły wybór prezydenta miasta Lwowa. Kandydatem, jedynym dotychczas, jest prezydent dzisiejszy p. A. Jasiński. Od wczoraj jednak znowu między radzcami miejskimi słychać, że pan Jasiński stanowczo chce się usunąć i że wyboru nie przyjmie. Co wtedy się stanie przewidzieć trudno, zwłaszcza, że prawdopodobnie i dr. Madejski podziękowałby za wybór.

# Sprawa wschodnia.

---

Wielce jest prawdopodobném — piszą z nadgranicy rosyjskiéj pod dniem 19 b. m. do augsb. Allgemeine Ztg., że Europa otrzyma wiadomość o zawarciu pokoju równocześnie z doniesieniem o wybuchu wojny; mamy tutaj na myśli turecko-serbskie zawarcie pokoju — turecko-czarnogórskie przewlecze się jeszcze niezawodnie — i wybuch rosyjsko-tureckiéj wojny. Powszechném jest tutaj mniemanie, że Rosya w pierwszych dniach marca przekroczy Prut. Wiele atoli jeszcze upłynie czasu, nim przyjdzie do starcia z Turcyą, gdyż nie mówiąc nic już o trudnościach elementarnych, przeszkadza transportowi wojsk różnica, jaka zachodzi między szerokością linii żelaznych rosyjskich a rumuńskich. Rząd rosyjski stara się usunąć te trudności, zaprowadzając lokomotywy systemu Halla. O ile wiem, sprowadził już dość znaczną ilość takich maszyn, a zamówił jeszcze więcéj u kilku fabrykantów zagranicznych, którzy przyrzekli dostawić je w ciągu kilku tygodni.

Co do gotowości wojennéj armii tureckiéj donosi korespondent specyalny do Neue freie Presse: Korpus turecki skoncentrowany pod Widyniem i w jego okolicy składa się z 71 batalionów piechoty, 12 szwadronów i 13 bateryi polowych z 78 działami Kruppa. Korpus ten jest tak ustawiony, że z dwóch stron tworzy front; jeden front pod Widyniem (38 batalionów) zwrócony jest ku Wołoszczyźnie, drugi pod Adlie i Zajczarem (28 bat.) ku Serbii. Pozostałe 5 batalionów stoją celem utrzymania łączności z centrum w Ruszczuku pod Lom Polanką. Korpus pod Widyniem liczy obecnie około 60,000 wojska. Roboty fortyfikacyjne w Ruszczuku są już prawie ukończone. Załoga tego miasta składa się z 18 batalionów i czterech bateryi polowych, a przeto około 10,000 wojska. Komendantem fortecy jest Ferik Jahir pasza.

Z Pesztu telegrafują co następuje do wiedeńskiéj Presse: Listy prywatne z nad ujścia Dunaju donoszą:

W Besarabii stoi w pogotowiu do boju i dobrym ożywiona duchem armia rosyjska. Wszelkie doniesienia o zaraźliwych chorobach były wymysłem samych Rosyan dla uśpienia czujności Turków.

Na całym nad Prutem obszarze wszerz i wzdłuż od Kiszeniewa aż do Benderu i od Akermanu aż do Beltczi stoi 120,000 wojska.

Na Prucie zbudowano na siedmiu miejscach wygodne i tak szerokie mosty, że może maszerować niemi po 8 ludzi. Z Kiszeniewa wysłano zupełnie kompletne pontony, które posłużą prawdopodobnie do przejścia przez Dunaj.

W bagnistych nizinach Jas i Gałaczu nie ma lasów, skutkiem czego wojska rosyjskie będą zmuszone wieść z sobą drzewo potrzebne do gotowania; w tym celu stoją w pogotowiu nad Prutem tysiące lekkich dwukołowych wózków.

W Kiszeniewie twierdzą powszechnie, że w ciągu dni dziesięciu nastąpi wypowiedzenie wojny. Prut można będzie przekroczyć dopiéro po ogłoszeniu manifestu wojennego i skoro się trochę ociepli. Dzisiaj panują jeszcze silne zimna. W trzech zaledwie tygodniach, licząc od przekroczenia Prutu, zdoła armia stanąć nad Dunajem.

Turcy zcentralizowali swe zapasy żywności, ściągnęli je głównie do Szumli i Niczu; cały kościół w Niczu zapełniony jest sucharami.

Wszystkie nad Dunajem obwarowane miejscowości zostały zaopatrzone w silne załogi.

## NIEMCY.

*** Berlin,** 27 lutego. W dniu dzisiejszym składali przysięgę na konstytucyą deputowani, którzy świeżo wstąpili do Izby deputowanych. Z naszych posłów składali ją dr. Franciszek Chłapowski i ks. dr. Stablewski. Mandaty szlezwigskich deputowanych Krygera i Lassena, którzy nie chcieli złożyć żądanéj przysięgi, powołując się na artykuł V. pragskiego traktatu, unieważniono. Marszałek Izby Bennigsen odwołał się przytém na § 6 odnośnych przepisów, wedle którego każdy członek Izby deputowanych, nie składający przysięgi, traci prawo do zasiadania i przemawiania w Izbie. Następnie deputowany Strecker zdał w imieniu komisyi obrachunkowéj sprawę z dochodów i wydatków państwa za r. 1875 i wniósł o przyjęcie wydatków porobionych nad etat w ilości 19,424,797 marek oraz wydatków nadzwyczajnych w ilości 54,995,078 marek. Deputowani Dohrn, Virchow, Hammacher i Wehrenpfennig poparli wniosek powyższy, lecz wyrazili przytém żal nad zbyt wysoką sumą, którą wydano po nad etat, a któréj przyczyną jest niedokładne obliczenie kosztorysów ze strony administracyi budowlanéj. Deputowany Lasker oświadczył, że w przyszłości przyjęcie takich nadetatowych wydatków będzie mogło mieć miejsce tylko na mocy osobnego bilu indemnizacyjnego. Komisarz rządowy, tajny radzca Stüve, starał się bronić administracyą budowlaną przeciw podniesionym zarzutom i zwrócił przytém na to uwagę Izby, że n. p. przy przebudowaniu akademii budowniczéj anormalne zachodziły stósunki. Izba przyjęła wreszcie nadetatowe wydatki i postanowiła równocześnie odnośnie do wniosku komisyi zawezwać rząd, aby: 1) kosztorysy i plany wszystkich państwowych nowych budowli i przebudowań pilnie i starannie były obliczane w przyszłości; 2) aby wszystkie przekroczenia etatu i ekstraordinaria dość wcześnie donoszone były ze strony odnośnych władz i zamieszczane natychmiast w etacie na rok najbliższy. Po przyjęciu wniosków powyższych przeszła Izba do trzeciego czytania etatu, przyczém bez dyskusyi prawie przyjęto etaty ministerstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, administracyi rólnictwa i hodowli koni. Przy etacie wyznań i oświecenia zabrał głos członek frakcyi centrum Schorlemer-Alst i w długiém przemówieniu rozwodził się nad smutnemi następstwami kulturkampfu tak co do kościoła jak szkoły i w ogóle życia całego. Deputowany Sybel odpowiedział na te skargi, oświadczając z naciskiem, że obecnego rozdwojenia w narodzie nie należy kłaść na karb stronnictwa liberalnego, ale raczéj klerykalnych agitatorów. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego

Parlament odbył w dniu dzisiejszym także posiedzenie i uchwalił przekazanie komisyi złożonéj z 14 członków projektu do prawa dotyczącego nieszczęść na morzu. Najbliższe posiedzenie parlamentu odbędzie się dopiéro w piątek o 1 godzinie; na porządku dziennym tego posiedzenia postawiono pierwsze czytanie prawa patentowego.

## FRANCYA.

*** Paryż,** 25 lutego. Towarzystwa kurkowe (sociétés de tir) mnożą się we Francyi z każdym rokiem. W Paryżu, Lugdunie, Reims, Havre i innych większych miastach Francyi kwitną Towarzystwa kurkowe w najlepszém a mniejsze miasta naśladują ochoczo ich przykład. Towarzystwa kurkowe Francyi urządzone są na modłę szwajcarskich, lecz Francuz z natury swéj ruchliwy mniéj nadaje się do celnego strzelania aniżeli inne narodowości i nie tak prędko znajdzie we Francyi ogólne zamiłowanie w strzelaniu do tarczy, co jest ulubioną rozrywką spokojnych Niemców. Faktem jest przecież, że od niejakiego czasu starają się w całéj Francyi o to usilnie, aby zaprawić naród do dobrego strzelania. We wszystkich prawie kurkowych Towarzystwach Francyi urządzają obecnie co miesiąc strzelanie do tarczy o nagrodę. Towarzystwo kurkowe w Vezoul skierowało główne swą uwagę na młodych ludzi w wieku lat 17 i werbuje ich do Towarzystwa, aby się zawczasu zaprawili na obrońców ojczyzny. Mają być nadto urządzone osobne ćwiczenia w strzelaniu do tarczy dla członków armii terytoryalnéj. Pewne Towarzystwo paryzkie pod kierownictwem niejakiego pana Duquesne stara się o zaprowadzenie zamiłowania w strzelaniu do tarczy pośród wieśniaczéj ludności. Towarzystwo przybrało nazwę „Narodowego Towarzystwa kurkowego gmin Francyi.“ Towarzystwo to nie używa szaspotów, lecz małego karabinka systemu Flobert, i miało już urządzić w departamentach 1511 strzelnic oraz 2138 strzelań do tarczy o nagrody, w których wzięło udział 160,357 strzelców i przy których wystrzelano 3,207,180 nabei. Zarząd tego Towarzystwa wzywa prasę francuzką, aby zwróciła na nie uwagę publiczności a zwłaszcza że hasłem jego jest: „Za ojczyznę!“

W paryzkiéj szkole politechnicznéj zaszły zaburzenia, o których przecież zbyt przesadzone wieści doszły do wiadomości publicznéj. Uczniowie szkoły oburzyli się wprawdzie przeciw swemu pułkownikowi, bo skargi ich i zażalenia wystósowane do jenerała przyjął, lecz nie miało to żadnych dalszych następstw.

Wedle Bien Public wydał minister wojny na wypadek mobilizacyi armii rozkaz następujący: „Naczelnicy stacyi kolejowych mają w razie mobilizacyi zawiadomieni być na drodze telegraficznéj i rozkaz przesłać natychmiast daléj do wszystkich miejscowości leżących w ich obrębie“. Środek ten ma posłużyć do szybkiego zmobilizowania rezerwy i armii terytoryalnéj.

Izba deputowanych przyjęła na ostatniém swém posiedzeniu prawo dotyczące przywrócenia reprezentacyi francuzkich kolonii w Senegalu i Guyana. Następnie rozdzielono pomiędzy deputowanych projekt rządowy, — wedle którego ma rząd zamówić za pół miliona materyi jedwabnych celem przyjścia w pomoc lugduńskim robotnikom, cierpiącym niedostatek. Materye te mają być przeznaczone na obicie mebli w gmachach ministerstw i pałacu narodowym, które zniszczono w czasie ostatniéj wojny i panowania komuny.

## TURCYA.

*** Carogród,** 21 lutego. Stolica półksiężyca poczyna przybierać powoli zwykłą fizyognomię. Przerażenie wywołane strąceniem Midhada znika powoli. Mimo to, żywo po różnych dzielnicach zajmują się jeszcze kwestyą powrotu Midhada, a w tych dniach rozeszła się nawet i znalazła wiarę pogłoska, że ekswezyr odprawił już wjazd do Carogrodu. Opinia publiczna nie wróży dłuższego żywota Edhemowi paszy, który zajął się między innemi bardzo gorąco sprawą wyborów do nowego parlamentu tureckiego. Sala obrad prawie już gotowa.

O stósunku Midhada do sułtana i o przyczynach wygnania byłego w. wezyra odbiera oficyalna Nord. d. all. Ztg. z „kół dyplomacznych“ w Carogrodzie następujące szczegóły, które naturalnie z wszelkiém podajemy tutaj zastrzeżeniem: Sułtan był od samego początku wielce oburzony na Midhada. Pierwszy żądał od wielk. wezyra praw mających rozwinąć i wprowadzić w życie konstytucyą. Rząd angielski zalecił Hamidowi by jak najprędzéj zaprowadził konstytucyą. Midhad jednakże nie był posłusznym(!) nadto chciał zamianować namiestnikiem Bułgaryi, nie chrześcianina, jak tego domagała się Europa, lecz jakiegoś Reufa paszę, którego sułtan nie uważał za odpowiedniego na to stanowisko. — Gdy sułtan upierał się przy swojém, napisał Midhad niesłychanie impertynencki list do sułtana. Co więcéj, otaczał się osobistościami znanemi z swoich egzaltowanych przekonań i wielce sułtanowi podejrzanemi. (!) W końcu schwytano korespondencyą, z któréj pokazało się, że Midhad uknuł sprzysiężenie. Zamierzał on wprowadzić na nowo na tron takiego zupełnego idyotę, jakim jest Murad, by módz tém wygodniéj rządzić w jego imieniu a może nawet proklamować rzeczpospolitą, któréj pierwszym prezydentem byłby on sam. Listy te były bez podpisów; Midhad jednakże, któremu listy te przedłożył sułtan, nie śmiał się ich wyprzeć, a gdy mu pozostawiono do wyboru być postawionym przed sąd o zbrodnią stanu lub udać się na wygnanie, wybrał ostatnie.

„Zapewniam was — pisze korespondent — że to, co tu napisałem, wyjętém jest z motywów, któremi usprawiedliwili ministrowie wygnanie Midhada.“

## OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od pana Anastazego Radońskiego z Krześlic marek dwadzieścia, kwotę tę jednocześnie odesłaliśmy do kasy Tow. oświaty ludowéj.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 28 lutego.

— * **Teatr polski.** Dziś komedya Newskiego i Dumasa: Daniszewy; jutro komedya W. Sardou: Ćwiartka papieru; w sobotę głośna komedya Feuilleta: Pokusa.

Sprawozdanie z sobotniego, niedzielnego i wczorajszego przedstawienia, zmuszeni jesteśmy z powodu braku miejsca odłożyć jeszcze do następnych numerów pisma naszego a mianowicie numeru sobotniego.

— * **Dowiadujemy się, że** w tych dniach przybędzie tu p. Cieślewski, artysta opery warszawskiéj tenor i weźmie udział w benefisie p. Sikorskiéj. P Cieślewski, jak wiadomo, jest pierwszorzędnym śpiewakiem — spodziewamy się więc, że publiczność nasza skorzysta z téj sposobności i na jego występ licznie się stawi.

— * **Na rzecz kosztów budowy teatru polskiego** złożyła księgarnia M. Leitgebra i Sp. od sprzedanych egzemplarzy dzieł Bohdana Zaleskiego od hr S. Piwnickiego z Drezna, dr. Rakowskiego z Inowrocławia, Dobrogojskiego z Drożdżyna, Grabskiego z Lechlina po 2 marki, razem 8 marek; nadto otrzymaliśmy za pośrednictwem p. T. Kozłowskiego z Jaront m. 5 fen. 35 wygranych w ćwika. Kwoty te przesłaliśmy do kasy Spółki teatru polskiego.

— **Na rzecz zakładu Elżbiety** będzie miał w piątek o godzinie 6 po południu na sali hotelu francuskiego p. Ziemski odczyt: „O rozwoju kolei żelaznych i wpływie ich na cywilizacyą.

— * **Porządek dzienny jutrzejszego wiecu,** który jak wiadomo, odbędzie się o godzinie 12 w południe na sali bazarowéj, jak się dowiadujemy z Kur. Pozn., jest następujący:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i ławników.
3. Przemówienie pana Henryka Krzyżanowskiego.
4. Przemówienie ks. dr. Wartenberga i wniesienie rezolucyi o wysłanie deputacyi.
5. Przemówienie pana Adolfa Koczorowskiego i wniesienie adresu.
6. Przemówienie ks. lic. Poszwińskiego i wniesienie rezolucyi, tyczącéj się pielgrzymki.
7. Przemówienie pana Kazimierza Chłapowskiego, wniesienie rezolucyi odnoszącéj się do upominku dla Ojca Świętego.
8. Wybór komisyi do zajęcia się podpisywaniem adresu, deputacyą, pielgrzymką i upominkiem.

— * **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze Dziennika z walnego zebrania Tow. ku wspieran. urzędników gosp. W. Ks. Pozn. zaszła pomyłka co do nazwiska przewodniczącego w Zarządzie Głównym. Otóż w miejsce występującego p. Stanisława Szczanieckiego, wybrano przewodniczącego w Zarządzie Głównym tegoż Tow. p. Leona Karłowskiego z Grąbkowa a nie p. Leona Kurnatowskiego, jak mylnie wydrukowano. — Wszelkie pisma do Zarządu tegoż Tow. przesyłać należy jak dotąd tak i nadal na ręce p. K. Koszutskiego, sekretarza zarządu Głównego w Poznaniu przy ul. Małéj Rycerskiéj Nr. 1 mieszkającego.

Nadto nadmieniamy, że w sprawozdaniu z walnego zebrania Centr. Tow. Gos. Nr. 46 Dziennika zaszedł błąd a mianowicie, że stacya doświadczalna w Żabikowie założoną została na wzór niemieckich podobnych zakładów, zamiast tego ma być „stacya kontroli nasion w Żabikowie“ itd. i daléj zamiast Landwirthschaftliche Ztg. ma być **Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen.**

— * **Na wydawnictwo książeczek dla ludu na Śląsku** otrzymaliśmy od pp. akademików w Monachium: Żmigrodzkiego 35 fen., Łebkowskiego 4 marki, Cywińskiego 50 fen., Siedlewskiego 50 fen., Bryńskiego 1 m., Kwiatkowskiego 3 m., Gruszczyńskiego 50 fen., Daszkiewicza 2 m., Rudzińskiego 50 fen., Hersztala 60 fen., Sikorskiego 1 m., Bilińskiego 1 m., Holzera 1 m., Schaffera 50 fen., Wyczółkowskiego 1 m., Owidzkiego 1 m., Fałala 50 fen., Krajewskiego 30 fen., Pociechy 50 fen., Danielskiego 50 fen., Wawrykiewicza 1 m. 75 fen., gminy polskiéj w Monachium 3 m. Razem złożono marek 432 fenygów 71.

— * **Zupełne zaćmienie księżyca** w dniu wczorajszym w wieczornych godzinach, mogło być bardzo dobrze obserwowaném, bo niebo aż do 9 godziny wieczorem było pogodném. Zaćmienie rozpoczęło się o 6 godzinie 39 minut wieczorem u dolnego krańca księżyca a o 7 godzinie 34 minut cały księżyc